

Metamorfozy społeczne

Aleksander Szklennik

„Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju”

Dziennik

Wstęp i opracowanie

Joanna Gierowska-Kałuża

CZĘŚĆ I

18

Instytut Historii PAN

METAMORFOZY SPOŁECZNE

18

METAMORFOZY SPOŁECZNE

18

Aleksander Szklennik

„Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju”

Dziennik

Wstęp i opracowanie
Joanna Gierowska-Kałuża

CZĘŚĆ I

Instytut Historii PAN
Warszawa 2018

Redakcja i korekta
Barbara Janicka

Opracowanie graficzne
Karol Górski

Projekt okładki
Dariusz Górski

© Copyright by Joanna Gierowska-Kałużur
© Copyright by Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

ISBN 978-83-65880-36-9

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki
i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
z projektu realizowanego w latach 2014–2018



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

Wydanie I, Warszawa 2018

Instytut Historii PAN
Rynek Starego Miasta 29/31
00-272 Warszawa
22 831 02 61-62, w. 44
www.ihpan.edu.pl
<http://ksiegarnia-ihpan.edu.pl>
wydawnictwo@ihpan.edu.pl

Druk i oprawa
Fabryka Druku

Spis treści

I. Wstęp (<i>Joanna Gierowska-Kałlaur</i>)	7
II. Aleksander Szklennik, „Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju”. Dziennik	37
1. W oczekiwaniu na zmiany	39
2. Obopólne rozpoznanie	172
3. Inicjacja niemieckiej polityki specjalnej.	331
4. Divide et impera	650

Wstęp

Do rąk Państwa trafia pierwsza część diariusza prowadzonego przez Aleksandra Szklennika w Wilnie w czasie I wojny światowej. Jest to jedyny, tak obszerny¹ i precyzyjny zapis życia codziennego miasta nad Wilią w okresie okupacji niemieckiej Ober-Ost². Relacja obejmuje różne aspekty życia, poczynając od warunków codziennej egzystencji mieszkańców, opisu działań władz niemieckich oraz reakcji na nie społeczności lokalnych (samorządowych, społecznych i narodowych), poprzez kronikę wydarzeń lokalnych, aż po wiele informacji z zakresu życia politycznego zarówno w wymiarze miejscowym, jak i ogólnopolskim, a nawet ogólnoeuropejskim i ogólnoświatowym. Umieszczenie w publikacji zebranych przez Szklennika i wklejonych między zapiski odręczne rozmaitych materiałów

¹ W literaturze litewskojęzycznej funkcjonują dwa diariusze z tego okresu. Tytułem przykładu – Diariusz wileński księdza Pranasa Bieliauskasa (1883–1957) [*Vilniaus dienoraštis 1915.XII.26–1919.XI.26*. / Mokslinė redaktorė, vertėja iš lenkų, rusų, vokiečių, lotynų k. Regina Laukaitytė, Trakai: Voruta, 2009, 195 p.: ilustr., portr., faks.], w latach I wojny światowej młodego wikarego w katedrze wileńskiej. Liczy zaledwie 195 stron. Diariusz Petrasa Klimasa (1891–1969) [*Dienoraštis, 1915.XII.1–1919.I.19 : pradedamas P. Bugailiškio užrašais, 1915.VIII.23(10)–X.13*, Chicago: AM & M Publications, 1988, ss. 456 + il.] jest ponad czterokrotnie mniej obszerny od zapisków Aleksandra Szklennika i nie dotyczy wyłącznie wydarzeń w Wilnie.

² Kampania 1915 r. na froncie wschodnim doprowadziła do zajęcia przez armię niemiecką wielkich obszarów północno-zachodniej Rosji. Na zdobytych ziemiach Niemcy wprowadzili własną administrację. Po ustaleniu na początku października 1915 r. linii frontu między wojskami niemieckimi i rosyjskimi, część ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego opanowana przez wojska 8., 9. i 12. armii niemieckich znalazła się pod okupacją niemiecką i pozostała pod nią aż do początków 1919 r. (Terytorium kontrolowane przez Niemców znacznie się powiększyło w wyniku działań militarnych w lutym 1918 r.). Oficjalna nazwa okupowanego od 1915 r. regionu – „Ober Ost” ewentualnie „Ob-Ost” – powstała z redukcji niemieckiego tytułu wojskowego feldmarszałka Paula von Hindenburga, Głównodowodzącego na Wschodzie – Oberbefehlshaber Ost. Nazywano tak również lokalną administrację niemiecką oraz terytorium podlegające jurysdykcji Głównodowodzącego Wschodu. Front wschodni miał 1200 kilometrów długości i przez 2 i pół roku (bez miesiąca) stał na linii Dzwieńsk–Brasław–Postawy–Smorgonie–Baranowicze–Pińsk–Łuck. Cały Ober-Ost obejmował obszar 108,8 tys. km² z 2,9 mln ludności. Na czele nowo utworzonej jednostki stał szef Sztabu Generalnego generał Erich Ludendorff, a ogólny nadzór sprawował Głównodowodzący Wschodu feldmarszałek Paul von Hindenburg. 29 sierpnia 1916 r. pierwszym dowódcą generalnym Ober-Ostu został książę Leopold Bawarski, a od 1918 r. – generał Max Hoffmann.

zewnątrznych – wycinków prasowych, druków ulotnych, ogłoszeń etc. nie tylko wzbogaca przekaz o rzeczywistości relacjonowanej przez autora, ale stanowi kapitalne źródło, służące rekonstrukcji zasobu informacji (także pogłosek i plotek funkcjonujących w obiegu publicznym), jakimi dysponowali uczestnicy ówczesnych wydarzeń.

Dziewięć zeszytów bieżących notatek Aleksandra Szklennika z okresu od maja 1915 do listopada 1918 r. opatrzone wspólnym tytułem: *Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju*³. Autor rozpoczął swe zapiski w Wilnie, w momencie przygotowań Rosjan do ewakuacji i oczekiwania mieszkańców na nowego okupanta. W tekst pierwszego zeszytu wpleciona jest niezwykle ciekawa relacja, opisująca obserwacje autora powracającego do Wilna przez Kraków, Jędrzejów i Kielce pełne legionistów. (Wybuch wojny zaskoczył autora w trakcie kuracji w Truskawcu.) Tom pierwszy tej edycji kończy zapis z marca 1917 r., z ostatniego dnia zanim do Wilna dotarły pierwsze konkretne informacje o wydarzeniach w Petersburgu. Tom drugi (w przygotowaniu) obejmować będzie wydarzenia od rewolucji lutowej do końca zapisów, tzn. do 31 października 1918 r.

Uważna lektura diariusza Szklennika nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że obszar Ober-Ost bardzo szybko stał się terenem polityki niemieckiej dokładnie przemyślanej i konsekwentnie realizowanej. Nie należy zapominać, że największym „problemem” Niemców we wschodniej części „ich” kraju na długo przed wybuchem I wojny światowej byli Polacy z zaboru pruskiego. Decydenci niemieccy w bardzo krótkim czasie po militarnym opanowaniu zarówno Warszawy, jak i części ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego doskonale wiedzieli, co powinno leć u podstaw ich polityki na terytorium Królestwa Polskiego i Ober-Ost.

Niemieckie cele wojny sformułowane 9 września 1914 r. przez pruskiego kanclerza Theobalda Bethmann-Hollwega są powszechnie znane. Niemcy zamierzali ustanowić środkowoeuropejski związek gospodarczy, pozostający faktycznie pod niemieckim kierownictwem, przy zachowaniu zewnętrznej, pozornej, równości jego członków⁴. Odzyskanie przez Polaków dawnej pozycji w regionie, mogło

³ Szklennik Aleksander, *Wspomnienia o wydarzeniach w Wilnie i w kraju*. Dziennik, 9 zeszytów (I 1915 – X 1918), Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Wilno (dalej – LVIA), Fond 1135 (Fond TPN), op. 4, d. 30–38 (dalej – Szklennik). Zeszyt I (124 stron) obejmuje zapiski od 11 (24 maja) 1915 do 3 sierpnia 1915 r.; zeszyt II (148 stron) zawiera wpisy od 4 (17) sierpnia do 30 listopada 1915 r.; zeszyt III (153 strony) obejmuje zapiski od 1 grudnia 1915 do 27 maja 1916 r.; zeszyt IV (144 strony) to zapiski poczynione między 28 maja 1916 a 9 września 1916 r.; zeszyt V (155 stron) obejmuje informacje o wydarzeniach między 11 września 1916 a 14 grudnia 1916 r.; zeszyt VI (162 strony) to zapiski poczynione między 15 grudnia 1916 a 21 marca 1917 r.; zeszyt VII (252 strony) obejmuje informacje z okresu od 22 marca 1917 do 26 sierpnia 1917 r.; zeszyt VIII (245 stron) obejmuje okres między 27 sierpnia 1917 r. a 18 stycznia 1918 r.; zeszyt IX (272 strony) poświęcony jest opisowi wydarzeń między 20 stycznia a 29 października 1918 r.

⁴ „Należy osiągnąć ustanowienie środkowoeuropejskiego związku gospodarczego drogą wspólnych układów celnych, obejmujących Francję, Belgię, Holandię, Danię, Austro-Węgry, Polskę, oraz

zagrozić realizacji niemieckich planów na Wschodzie. Nie mogli dopuścić do odrodzenia w nowoczesnej formie dawnej Rzeczypospolitej „Wielu” Narodów. Dlatego decydenci niemieccy od początku okupacji części ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Wilnem zdecydowani byli prowadzić politykę wybitnie antypolską, a dopiero wtórnie „prolitewską” i „probiałoruską”⁵.

Autorzy piszący o „Kresach”, z braku źródeł rzadko pochylają się nad dolą robotników oraz chłopów. Na stronach diariusza znajdujemy informacje również na ten temat. Ruch robotniczy w miastach był ujęty w formy organizacyjne w dużej mierze dzięki Kościołowi katolickiemu. Struktury te zostały rozbite przez władze Ober-Ost. Na wsi istniały tysiące wspólnot lokalnych. Duża część majątków została opuszczona przez rosyjskich właścicieli, ewakuujących się w 1915 r. na wschód. Natomiast polscy właściciele usłuchali wezwań duchowieństwa i pozostali na miejscu, doświadczając licznych rekwizycji oraz płacąc coraz to nowe świadczenia na rzecz niemieckich władz okupacyjnych⁶. Wałęsające się hordy dezertów z armii rosyjskiej lub samowole poszczególnych oddziałów niemieckich – wszystkie te czynniki wywoływały niepokój o zachowanie własnego majątku, a nieraz i życia. Niezmiernie ważnym czynnikiem destabilizującym stosunki między dworem a wsią były rozsiewane przez Niemców, już w końcu 1916 r., pogłoski o planowanym przez „panów” powrocie do pańszczyzny. Panowała więc destabilizacja nie tylko ekonomiczna, ale i polityczna ze względu na skład narodowościowy ludności wiejskiej na całym terenie Ober-Ost.

Polityka gospodarcza i fiskalna niemieckich władz okupacyjnych na podbitych terytoriach w latach 1915–1918 była restrykcyjna, bo polityka okupanta zawsze bywa restrykcyjna. Jednak wiele dotkliwych rozporządzeń dotyczyło wyłącznie polsko-żydowskiego Wilna i jego okręgu. W promieniu 30 km od Wilna dominowała ludność chłopska mówiąca po polsku. Warto podkreślić, że warunki życia i ceny choćby w nieodległym Kownie i jego okręgu kształtowały się znacznie korzystniej dla tamtejszych mieszkańców.

Dziennik podzielony jest na 9 zeszytów, ale pod względem merytorycznym podzielić by go należało na trzy części: część I – od ewakuacji rosyjskiej w 1915 r. do rewolucji lutowej, część II – od rewolucji lutowej do traktatu brzeskiego,

ewentualnie także Włochy, Szwecję i Norwegię. Związek ten, wprawdzie bez wspólnej konstytucyjnej nadbudowy i przy zachowaniu zewnętrznej równości swoich członków, ale faktycznie pod niemieckim kierownictwem, będzie musiał utrwalić panowanie gospodarcze (*wirtschaftliche Vorherrschaft*) Niemiec nad środkową Europą”. Za: F. Fischer, *Deutsche Kriegesziele, Revolutionierung und Separatfrieden im Osten 1914–1918*, „Historische Zeitschrift” 1959, Bd. 188, s. 249–310.

⁵ Zob. J. Gierowska-Kałuża, *German policies with respect to lands of former Polish-Lithuanian Commonwealth in World War I era. Pro-Lithuanian and pro-Belarusian, or directed against Polish aspirations?* [referat wygłoszony na VI Kongresie Badaczy Białorusi, Warszawa, wrzesień 2017, w druku w „Historical Review of the Kiev National University” (Вісник Київського національного університету імені Тараса Шевченка. Сер. Історія)].

⁶ E. Romer, *Dziennik*, red. nauk. P. Łossowski, t.1: 1914–1918, Warszawa 1995, ss. 641.

część III – od traktatu brzeskiego do zakończenia przegranej przez Niemcy wojny. Z kolei prezentowaną obecnie część I można podzielić na cztery podrozdziały: 1. W oczekiwaniu na zmiany, 2. Obopólne rozpoznanie, 3. Inicjacja niemieckiej polityki specjalnej, 4. Divide et impera.

1. Okres „oczekiwania na zmiany” to czas od rozpoczęcia zapisów w diariuszu do wkroczenia Niemców do Wilna. Wyjątkowo cennym fragmentem tej części jest relacja z prowadzonych w Wilnie z inicjatywy polskich demokratów negocjacji, zmierzających do wspólnego powitania przez wszystkie narodowości Wilna wkraczających Niemców. Rozmowy były prowadzone z zaproszonymi przedstawicielami Żydów, Litwinów i Białorusinów. W naradach brał udział Szklennik. Polscy demokraci bezskutecznie dążyli do ustalenia wspólnej taktyki wobec nowych władz okupacyjnych. Przyczyn niepowodzenia należy upatrywać przede wszystkim w fakcie, że w nowej sytuacji polityczno-militarnej liderzy białoruscy i litewscy dostrzegli szanse na realizację własnych, partykularnych celów i nie poczuli się w ogóle do lojalności ani wobec Polaków, ani nawet wobec polskich demokratów, promujących ich interesy na wileńskiej scenie politycznej. Tym samym politycy litewscy i białoruscy, dążąc do uzyskania jak najwięcej od dominujących w Wilnie Polaków skutecznie zdezwauowali polityczne znaczenie akurat tej postępowej, przychylniej sobie polskiej grupy.

2. Opis niemieckiego „rozpoznania terenu” i rekwizycji adresowanych do wszystkich mieszkańców zajmuje zapisy podrozdziału drugiego i obejmuje czas od połowy września 1915 r. do początków marca 1916 r. Cezurę końcową wyznacza zakończenie zarządzanego przez władze niemieckie spisu mieszkańców okupowanego miasta i okolic, z którego jasno wynikało, że Wilno jest miastem polsko-żydowskim, a Litwini i Białorusini stanowią w nim margines⁷. Wyniki tego spisu przedstawiają się następująco:

⁷ Wyniki spisu niemieckiego za II Bericht in. d. Einrichtung und Fortentwicklung der Verwaltung Wilna für das 1-ste Viertel jahr 1916. Druckerei der Wilnaer Zeitung przedrukowało wydawnictwo „Ojczyzna i Postęp”: z dokumentów chwili, nr 14 z 12 stycznia 1917 r. (druk jako rękopis). Dysponujemy bogatą bazą źródłową o wynikach spisów niemieckich. LMAB, F. 168–23, k. 129–130, Uwagi krytyczne do [wykresłonej przez Komitet Narodowy w Paryżu] granicy pomiędzy etnograficznym obszarem polskim i litewskim. Maj 1919, oprac. M. Świechowski. „Na podstawie niemieckich spisów z 1916 Szyrwinty i Malaty mają bezwzględną lub względną większość polską. Szyrwinty 74,2% Polaków, Litwinów 19,9%; Malaty Polaków 49,3%, Litwinów 41,15%. W 50 parafiach pasa południowego Kowieńszczyzny ludność polska 70%. W Kownie Polacy stanowią znaczną większość – na podstawie powszechnej proporcjonalnej, bez różnicy płci ustawy wyborczej w stosunku do ogółu ludności głosowało: 42% Polaków, 31% Żydów, 17% Litwinów, 8,5% Niemców, 1½ Rosjan”. LMAB, F. 168–34 [Wypisane], „Dane z marca 1916 drukowane w „Wilnaer Zeitung” dołączone do k. 35–43 [nieopisanego, opracowania niedatowanego [Inc.]: „Die Verhältnisse, die in den Russland Abgenommenen gen. Nord-Ost vom Königreich Polen gelegenen [...]”.

	Niemcy	Litwini	Rosjanie	Białorusini	Polacy	Żydzi	Inni	Razem
Koszედary	59	33 862	425	1 074	32 406	3 955	88	71 839
Malaty	5	12 493	285	931	14 895	1 583	–	30 192
Merecz	39	49 271	82	139	11 914	6 507	241	68 193
Podbrodzie	20	4 709	731	3 188	33 914	4 359	88	47 009
Szyrwinty	31	11 471	280	255	42 759	2 767	41	57 604
Wilno pow.	102	2 713	297	559	56 632	2 711	62	63 076
Wilno m.	1 000	3 699	2 050	1 917	70 629	61 245	300	140 840
Ogółem	1 256	11 818	4 150	8 083	263 149	83 127	820	478 753

	Katolicy	Ewangelicy	Prawosławni	Żydzi	Inni
Koszედary	67 225	57	541	3 928	88
Malaty	27 670	–	969	1 553	–
Merecz	61 253	31	85	6 468	356
Podbrodzie	38 732	44	3 397	4 359	477
Szyrwinty	54 248	24	554	2 743	35
Wilno pow.	59 734	90	583	2 563	206
Wilno m.	75 196	1 158	3 049	61 233	204
Ogółem	384 058	1 404	9 178	82 817	1 266

Z tego tułaczy [uciekierów wojennych] w powiatach:

	Niemcy	Litwini	Rosjanie	Białorusini	Polacy	Żydzi	Inni	Razem
Podbrodzie	–	410	139	2 856	2 880	346	–	6 631
Koszედary	–	5	74	211	510	20	–	820

	Katolicy	Ewangelicy	Prawosławni	Żydzi	Inni
Podbrodzie	3 285	–	2 884	346	116
Koszэдary	669	–	131	20	

Kreis	Polen	Weissrussen	Litauer	Juden
Koszэдary	32 406	1 074	33 832	3 955
Malaty	14 895	931	12 493	1 583
Merecz	11 914	139	49 271	6 507
Podbrodzie	33 914	3 188	4 709	4 359
Szyrwinty	42 759	255	11 471	2 767
Wilno-Kreis	56 632	559	2 713	2 711
Wilno Stadt	70 629	1 917	3 699	61 245
	263 149	8 063	118 188	83 127

3. Śledząc zapisy od marca, aż do wczesnej jesieni 1916 r. mamy możliwość zapoznania się z opisem polityki okupanta, umiejętnie eskalującej napięcia wśród spadkobierców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Polityki zdecydowanie hibernującej liczne polskie inicjatywy oświatowe i kulturalne, przy jednoczesnym stwarzaniu klimatu nadzwyczaj przyjaznego dla analogicznych inicjatyw przedstawicieli wileńskich mniejszości – litewskiej i białoruskiej. Wielce wymownym świadectwem epoki jest uwaga szefa Sztabu Naczelnego Dowództwa na Wschodzie generała Ericha Ludendorffa na marginesie znanego memoriału z 12 maja 1916 r. złożonego przez rotmistrza Rudolfa von Beckheratha na ręce Naczelnego Wodza armii na Wschodzie⁸. Memoriał kończyła konkluzja: „W każdym razie uważam za niewłaściwe wyłączać od razu całą ludność polską od udziału w zarządzie krajem i postępowaniem, odczuwanym przez nią jako stronne, zniechęcać ją do rządów niemieckich oraz pchać w ten sposób w kierunku połączenia z mającym po wojnie powstać polskim państwem narodowym”. Adnotacja Ludendorffa z 19 maja 1916 r. brzmiała: „Powodów do zmian dotychczas przyjętych zasad postępowania memoriał ten nie zawiera”⁹.

Niemcy umiejętnie stymulowali emocje¹⁰, wykorzystując nieskrywane ambicje liderów litewskich i białoruskich, ignorowane przez liderów Litewskich Polaków. Trzeba jednak podkreślić, że skrupulatnie opisana przez Szklennika postawa działaczy litewskich i białoruskich już od sierpnia 1915 r. wywoływała wśród wileńskiego społeczeństwa polskiego wzrost niechęci do tworzenia z wileńskimi „mniejszościami” tak potrzebnego „wspólnego frontu”.

Akt 5 listopada był głęboko przemyślanym i skutecznym posunięciem taktycznym strony niemieckiej wobec Polaków. I nie mam na myśli próby uzupełnienia szeregów niemieckiej armii kolejnymi zastępami Polaków. (Służbę, również na froncie wschodnim, pełnili już przecież od pierwszych dni wojny Polacy z Poznańskiego, obywatele pruscy). W listopadzie 1916 r. entuzjazm sensu stricto narodowy sięgnął w Warszawie zenitu, a jego echa z naprawdę zadziwiającą łatwością dotarły do odciętego przecież od Królestwa Wilna. (Nie dotarły już tam jednak tak łatwo echa spadku nastrojów, który miał miejsce po zaledwie kilku tygodniach.) Nieodparcie nasuwa się wniosek, że Akt 5 listopada (1916) i akty wrześniowe (1917) księcia Leopolda Bawarskiego były elementami tej samej rozgrywki. Z perspektywy Wilna

⁸ Opublikowane w: *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezów*, zebrał i do druku przygotował L. A[bramowicz], Warszawa 1918, s. 7–13 (cyt. s. 12–13)

⁹ *Ibidem*. Ponadto 26 maja 1916 r. Wilhelm Feldman zapisał w swym Sprawozdaniu z Berlina: „Ludendorf robi politykę w sprawach polsko-litewsko-białoruskich, misterna to, u nas mało śledzona robota, której towarzyszy lekki akompaniament prasowy”. Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów, sygn. 109/83.

¹⁰ Szerzej zob. J. Gierowska-Kałuża, *Wybory emocjonalne Polaków z Wilna i Warszawy oraz ich rola w realizacji celów polityki niemieckiej na Wschodzie w okresie Ober-Ost*. [w druku, referat wygłoszony w grudniu 1917 r. we Wrocławiu].

Akt 5 listopada był równoznaczny ze stworzeniem warszawskiego Piemontu dla Litewskich Polaków. Fakt ten sprzyjał gwałtownemu rozprzestrzenianiu się wśród polskiej części społeczeństwa ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego jedynie „polskiego” patriotyzmu, zorientowanego wyłącznie na „rząd w Warszawie”. Jakielwiek szanse na konstrukcję kantonalnej Litwy Historycznej pod okupacją Ober-Ost malały z każdym dniem nie tylko z powodu polityki niemieckiej i braku zainteresowania tym rozwiązaniem wiodących polityków litewskich i białoruskich, ale i z racji nastrojów rozemocjonowanych wileńskich Polaków. Liderzy tych ostatnich nie szukali kontaktu z życzliwymi Polakom politykami litewskimi, o białoruskich nie wspominając. Jednocześnie słabość perswazji tych Polaków, którym w Wilnie do myśli wszechpolskiej było bardzo daleko, nie polegała li tylko na wewnętrznym rozbiciu na luźne grupki. Ludzie ci stanęli wobec potężnego dylematu moralnego. Jaki Polak mógłby w jakikolwiek sposób krytykować „powstawanie »Polski« w Warszawie”? W powszechnym bowiem odbiorze pojęcie »Polska« była w owym czasie dla przeciętnych Litewskich Polaków synonimem zaczątków scalania rozdartej zaborami Rzeczypospolitej, bez przesądzania o formie ustrojowej reanimowanej jednostki państwowej. Ale słowo to nie było już synonimem Rzeczypospolitej dla rosnącej grupy polskich zwolenników myśli narodowej, dla polityków litewskich i dla wileńskich liderów białoruskich (nota bene pozostających na terytorium Ober-Ost w sytuacji „Jana bez Ziemi”).

Dodatkowy problem stanowił dystans kulturowy pomiędzy obywatelami różnych nacji byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W Wilnie tak widoczny, że nawet wielu Polaków o poglądach bardzo dalekich od polskiej Narodowej Demokracji przychyliło się do myśli, iż jedynym wyjściem z sytuacji, dla wspólnego dobra, będzie „wzięcie w opiekę” ludu ziem wschodnich.

Akt 5 listopada ukierunkował nadzieje Litewskich Polaków w oczekiwanym przez polityków niemieckich kierunku. U pozostałych mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego rozbudził jeszcze w większym stopniu głód własnego, narodowego, ale i osobistego sukcesu. Politycy litewscy i białoruscy liczyć zaczęli na uzyskanie od Niemców co najmniej tego samego, co „dostali” Polacy. Z perspektywy „polskiego” Wilna Akt 5 listopada (w połączeniu z aktami wrześniowymi 1917 r. księcia Leopolda Bawarskiego) stanowił prewencyjny rozbiór świeżo opanowanych przez Niemców ziem byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

4. Ostatni wydzielony podokres (od listopada 1916 do wybuchu rewolucji lutowej 1917 r.) to czas wykorzystywania przez polityków niemieckich podsycanego umiejętnie zapatrzenia Polaków wileńskich w warszawski polski Piemont. Stworzono w Wilnie optymalne warunki dla rozwoju polskich nastrojów „narodowych”, zorientowanych wyłącznie na centrum państwowe w Warszawie. Jak wynika z uważnej lektury zapisków Szklennika Polacy, umęczeni prowadzoną w polsko-żydowskim Wilnie niemiecką polityką ciągłych represji i konfiskat, skutecznie ujarzmieni w swoich zapałach edukacyjno-oświatowych i po prostu

– głodni, dodatkowo – zniechęceni coraz bardziej otwarcie demonstrowaną silną niechęcią do siebie faworyzowanych przez władze niemieckie nielicznych przedstawicieli mniejszości litewskiej i białoruskiej, z entuzjazmem powitali utworzenie w Warszawie „Państwa Polskiego”. Co gorsza, bezrefleksyjnie przerzucili brzemień moralnej i nie tylko moralnej odpowiedzialności za swój los na polityków w Warszawie.

Z premedytacją wywołane emocje tych ludzi docierały do Warszawy i stały się z kolei narzędziem polityki niemieckiej, osłabiającym polskich polityków w Królestwie. Byli oni całkowicie bezsilni w kwestiach polityki niemieckiej zarówno na Litwie, jak i na Białorusi. Od pierwszej chwili przebywania na wykreowanej przez Niemców arenie politycznej za wszelką cenę usiłowali jednak działać na rzecz Polaków z Litwy. Trzeba jednak jasno powiedzieć – nie mieli żadnej możliwości manewru. Aktywiści warszawscy mogli jedynie wykorzystać stworzoną przez polityków niemieckich koniunkturę (podobnie jak zrobili to później liderzy litewscy niestanowiący zagrożenia dla niemieckich celów wojny), budując zręby państwowości polskiej nie tylko bez Poznańskiego, ale i bez ziem litewskich i białoruskich byłej Rzeczypospolitej. Z perspektywy stu lat wydaje się oczywiste, że wszelkie dramatyczne wołania o pomoc z Wilna powinny zaowocować, w miarę możliwości, przekazaniem tam pomocy materialnej z Warszawy, Lozanny etc. Temu wsparciu powinna jednak towarzyszyć również rzeczowa ocena aktualnej sytuacji geopolitycznej i – jakby to brutalnie nie zabrzmiało – pozbawienie Litewskich Polaków złudzeń co do jakichkolwiek mocy sprawczych „Warszawy” w „kwestii litewskiej”. Tak się nie stało i jeszcze w lecie 1918 r. przyszedł premier Jan Kucharzewski skłaniał się ku opinii, że Niemcy będą jeszcze bardziej przychylni Litewskim Polakom [!] ¹¹.

Realizacja niemieckich celów wojennych, źle zdiagnozowanych zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie, następowała przez rozgrywanie nie tylko rozbieżnych interesów różnoplemiennych spadkobierców byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale również przeciwstawianie sobie realnych celów i możliwości Polaków Królestwa i Polaków Litewskich.

Wileńscy liderzy białoruscy (tzn. liderzy Litwinów historycznych) nie byli w stanie wykorzystać szansy otrzymanej od niemieckich władz okupacyjnych. Było ich za mało i byli za słabi.

¹¹ Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka, Wilno (dalej – LMAB), F. 79–53, l. 7 i n., Marian Świechowski 30 czerwca 1918 r. pisał z Krakowa do Ludwika Abramowicza o krakowskiej konferencji w sprawie Litwy, na której obecni byli Jaworski, Tarnowski i Kucharzewski. „Niemcy są panami i dyktatorami położenia, a wobec znanego ich kierunku polityki na wschodzie i mowy być nie może o przyłączeniu Wilna do Polski (Kucharzewski zapatruje się trochę mniej pesymistycznie, wskazując na to, że właściwie rząd niemiecki nigdzie oficjalnie losu Wilna nie sprecyzował i nie zapowiedział, że Wilno do Polski należeć nie może). Podnoszono szkodliwość ludzenia przez pewne sfery rządowe warszawskie kół polskich na Litwie nadzieją możliwości połączenia Wilna z Polską”.

Litwini-Żmudzini (przez Litewskich Polaków określani mianem *Lietuvów*) w znakomity sposób wykorzystali układ sił, hasła epoki i politykę niemiecką, separując Litewskich Polaków od świata i skutecznie uniemożliwiającą im jakąkolwiek aktywność. Litwini od czerwca 1916 r. realizowali, przy wsparciu niemieckim, którego nie można pominąć milczeniem, swoje własne plany i ambicje, niesłusznie lekceważone przez gros Polaków wileńskich. Politycy litewscy szermowali na arenie międzynarodowej prawem swego narodu do samostanowienia, nie zawsze jednak używając argumentów zgodnych ze stanem rzeczywistym¹². Natomiast w odciętej przez Niemców „zonie” Ober-Ost nie opierali się już na prawie innych narodów do samostanowienia. Polacy z Wilna nie mieli możliwości obrony na arenie międzynarodowej, gdyż po pierwsze, nie byli wypuszczani przez władze niemieckie poza swoje miejsce osiedlenia, a po drugie, byli odcięci od świata (zakaz korespondencji, reglamentowana prasa).

Politycy litewscy nie byli też skłonni stosować hasła samostanowienia wobec innych narodów. Instrumentalnie potraktowali potomków mieszkańców Litwy historycznej, pozostających pod okupacją niemiecką, biernych niepolskich mieszkańców ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (*Litwinów historycznych*). Warstwę świadomej, białoruskiej inteligencji praktycznie zmusili do opuszczenia narodowego państwa Litwy w 1923 r.

Wobec de facto uwięzienia Polaków na terytorium Ober-Ost, zamrożenia ich spontanicznej aktywności oraz doprowadzenia przez adresowaną szczególnie do mieszkańców Wilna politykę fiskalną władz okupacyjnych do stanu zagrożenia ekonomicznym bankructwem i fizycznym unicestwieniem, aspiracje Litewskich Polaków zdeterminowane były przez trud przetrwania i jedynym wyjściem wydawało się im oddanie się pod opiekę „polskiego rządu w Warszawie”. Na arenie międzynarodowej w tym czasie bez przeszkód kreowany był przez liderów

¹² Oto kilka przykładów. A. Smetona przed zgromadzeniem polityków niemieckich w hotelu Adelon w Berlinie 13 listopada 1917 r. powiedział, co następuje: „Dopiero gdy zwycięskie wojska niemieckie pędziły przed sobą Rosjan na całym froncie wschodnim, rychło spostrzegło badawcze oko niemieckie że gubernie: kowieńska, wileńska i suwalska, a po części grodzieńska nie są polskie, że masa ludności nie czuje po polsku, że cały ten obszar jest Litwą i przez Litwinów od stuleci jest zamieszkały”. (LMAB, F. 168, t. 45, l. 1r). 6 marca 1918 r. członek pruskiej Izby Posłów dr Vilius Gaigalaitis, działacz litewski z pruskiej Małej Litwy, oświadczył w trakcie obrad, że „Wilno zostało spolonizowane za czasów carskich i obecnie mieszka tam 33 000 Litwinów”. (LMAB, F. 79–819, k. 1–4rv, Liczba Litwinów w Wilnie w świetle spisów ludności. Opracowanie z r. 1918). Również A. Smetona w Berlinie oświadczył współpracownikowi „Vossische Zeitung” prof. dr. Ludwigowi Steinowi, że w Wilnie był litewski spis w 1915 r. [informacja fałszywa – spisu takiego nie było] i według niego zaledwie 3000–4000 Polaków mieszkało w Wilnie, a oprócz nich 33 000 litewskojęzycznych Litwinów oraz 35 000 spolonizowanych lub zbiałoruszczonych Litwinów, których rodzice jeszcze mówili po litewsku (zob. „Vossische Zeitung”, nr 153 z 24 marca 1918 r., s. 4). Według Smetony w Wilnie mieszkało też 70 000 Żydów. To samo twierdził Pauliukas na łamach „Germanji”(„Germanja”, nr 137 z 22 marca 1918 r., artykuł pt. *Litwa*). Były to dane niezgodne z prawdą. (LMAB, F. 79–819, k. 1–4rv, Liczba Litwinów w Wilnie w świetle spisów ludności. Opracowanie z r. 1918).

litewskich obraz litewskiego Dawida zmagającego się z przesiąkniętym „imperializmem” polskim Goliatem.

Uważna lektura diariusza Aleksandra Szklennika prowadzi do konstatacji, że Niemcy na świeżo zajętych przez siebie terenach w latach 1915–1918 wykorzystali z jednej strony rosyjski „patent” na popieranie mniejszości kosztem większości¹³, z drugiej – powszechny w tym czasie wzrost nastrojów narodowych nie tylko litewskich i białoruskich, ale przede wszystkim i polskich. Zgodna z ich celami była rozpoczęta jeszcze za czasów rosyjskich ekspansja polskich narodowych działaczy na ziemie wschodnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Łatwe do przewidzenia emocje, dzielące poszczególne grupy mieszkańców ziem byłego Księstwa Litewskiego, umiejętnie potęgowane, podsycane lub tłumione, jak też nieraz wywoływane, stały się wykorzystanym z sukcesem narzędziem niemieckiej polityki (a może polityki Ludendorffowskiej?), mającej na celu zniszczenie więzi łączących mieszkańców byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Niemcy, pozornie realizując aspiracje litewskie (oraz ambicje wileńskich polityków białoruskich), skutecznie je wykorzystali i de facto zamrozili możliwość powstania Sojuszu (bądź związku) Spadkobierców Rzeczypospolitej. Należy też wyraźnie powiedzieć, że gdyby nie znany obrót sytuacji militarnej na frontach I wojny światowej niewątpliwie inaczej potoczyłyby się losy Litwinów. Trzeba również przyznać, że Litwini wyłącznie własnym politykom zawdzięczają wykorzystanie koniunktury, jaka wytworzyła się w trakcie obrad nad traktatem brzeskim i mistrzowskie dokonanie zamiany formalnej niezależności (11 grudnia 1917 r.) na niezależność rzeczywistą (16 lutego 1918 r.). Nową koniunkturę wykorzystali też Żydzi, przystosowując się do aktualnego układu sił i można zrozumieć motywy ich decyzji. Niestety, osiągnąwszy wymarzoną niepodległość Litwini wszelkimi sposobami systematycznie wypierali Polaków, w których kulturze, historii i wypracowanej przez pokolenia pozycji ekonomicznej na Ziemiach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej konsekwentnie upatrywali największego zagrożenia dla swojego przyszłego samodzielnego litewskiego bytu narodowego. Dążąc do realizacji własnego, narodowego państwa, brutalnie usiłowali pozbawić Litewskich Polaków (bez względu na to, jaką opcję polityczną oni prezentowali) wspólnego wielonarodowego i wielokulturowego dziedzictwa. Taka taktyka musiała budzić oburzenie, protest i niezgodę oraz kolejne „zwarcie polskich szeregów”. Poczucie krzywdy Litewskich Polaków, osaczonych od 1905 r. litewskimi żądaniami „zwrotu” Wilna, miasta wybudowanego przecież i kochanego przez Polaków, niesprawiedliwie, wręcz stronnictwo traktowanych przez niemieckiego okupanta, obracało się przeciw zręcznym beneficjentom polityki niemieckiej – Litwinom. Większość Polaków w Wilnie niepodległość litewską zignorowała, dostrzegając jedynie to, że w drodze do własnej państwowości na

¹³ Zob. protekcyjna polityka prowadzona w XIX w. wobec Litwinów na terenie Suwalszczyzny, czy wywołanie migracji litwaków na tereny etnicznie zdominowane przez Polaków.

arenie międzynarodowej Litwini posłużyli się, przy wsparciu Niemców, niezgodną z prawdą propagandą. Drogę wyjścia z pułapki wskazali Litewskim Polakom (22 maja 1917 r.) Polacy z Królestwa. Niestety, nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności (czy rzeczywiście był to zbieg okoliczności?) równolegle wysłany wileński Memoriał 44 (24 maja 1917 r.) przesądził o niepowodzeniu tej inicjatywy. Litewscy Polacy weszli w ślepią uliczkę. Wszelkie skargi Polaków kierowane do litewskich „protektorów” musiały pozostawać bez odpowiedzi, jako że politycy litewscy, realizując swoje własne cele narodowe jednocześnie urzeczywistniali niemieckie cele wojenne. W konsekwencji wydarzeń, które miały miejsce w trakcie okupacji niemieckiej, powstanie polsko-litewsko-białoruskiej Unii Środkowoeuropejskiej z każdym dniem było coraz mniej możliwe, co w znakomity sposób wpisywało się w realizację politycznych celów niemieckich na wschodzie.

Tych z Polaków, na czele z Józefem Piłsudskim, którzy w okresie późniejszym, w imię rekonstrukcji dawnego związku narodów chcieli się Wilnem z Litwinami i Białorusinami „podzielić”, nad Wilią, Wisłą i Wartą wręcz odsądzano od czci i wiary. To z kolei utwierdzało przyjaznych Polsce polityków litewskich w przekonaniu o konieczności ścisłej izolacji od Polaków i ich mechanicznego usunięcia z ich już własnej narodowej historii. Z biegiem lat spirala niechęci rosła w postępie geometrycznym. Animozje mnożyły się nie tylko pomiędzy Litwinami, Białorusinami, Żydami a Polakami, ale też między Polakami-federacjonistami i Polakami-inkorporacjonistami, pomiędzy Białorusinami rozdartymi między Kownem, Warszawą, Berlinem i Moskwą, a także pomiędzy Litwinami, by wspomnieć tu choćby wydarzenia z sierpnia 1919 r.¹⁴ Wspólna historia w wyniku rozmaitych „narodowych interpretacji” zamiast łączyć, zaczęła dzielić.

Stosunki polsko-litewskie w latach I wojny światowej i polsko-litewskie oraz polsko-białoruskie w czasie wojny polsko-sowieckiej kształtowały się w skomplikowanej rzeczywistości politycznej. Był to okres wrzenia w całej Europie Środkowo-Wschodniej, okres tworzenia nowych państw i walk o ich granice. Interesy spadkobierców Rzeczypospolitej Obojga Narodów w nowej rzeczywistości, która zaistniała na terenach Wileńszczyzny po wkroczeniu Niemców, zaczynały się mocno różnić. Litewska droga do stanowienia własnego państwa narodowego bardzo źle się zapisała w pamięci historycznej Polaków, a konsekwentnie prowadzona litewska polityka historyczna zaowocowała niemożnością podjęcia polsko-litewskiej współpracy nawet przy edycji tego XX-wiecznego diariusza w XXI w.

Beneficjentami sytuacji wykreowanej w Wilnie w latach okupacji Ober-Ost byli przez całe dwudziestolecie międzywojenne Niemcy. W takim kontekście można zaryzykować twierdzenie, że na wschodzie nie przegrali oni do końca

¹⁴ Zob. J. Gierowska-Kałuża, „Depozyty” Walerego Sławka przechowywane w Moskwie. („Biuro Detaszowane Oddziału II Naczelnego Dowództwa 1919”), „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2012, nr 47, s. 208–272.

I wojny światowej. Dodajmy, że rozwój sytuacji wykreowanej lub wykorzystanej przez niemiecką administrację wojskową bynajmniej nie kolidował z polityką Rosji – carskiej, Białej czy Czerwonej, ale wręcz przeciwnie – po prostu służył tym podmiotom politycznym.

Obraz rzeczywistej sytuacji w Wilnie w latach 1915–1918 był dotąd zmaćony przez wiele czynników. Obraz ten zatarły: jednostronny przekaz polskich środowisk kresowych, niemiecka polityka historyczna¹⁵, litewska polityka historyczna, jak też mit założycielski Białorusinów spod znaku Białoruskiej Republiki Ludowej. Z polskiego punktu widzenia najistotniejszym czynnikiem ograniczającym możliwości przeprowadzenia rzetelnej analizy historycznej był brak dostępu polskich historyków do źródeł, pozostających w „dyspersji archiwalnej” poza granicami Polski. Świadectwa epistolograficzne zachowały się w ilości śladowej. Właśnie dlatego diariusz Aleksandra Szklennika jest źródłem wręcz bezcennym, ponieważ pozwala na ustalenie, jak w rzeczywistości wyglądały realia życia w kluczowym dla regionu okresie lat 1915–1918.

Autor diariusza, Polak i katolik, był Europejczykiem bywałym w świecie. Urodził się w Dziśnie w 1864 r., w 1885 r. ukończył szkołę realną w Białymstoku, w latach 1885–1890 studiował w Petersburgu, uzyskując dyplom Wydziału Mechanicznego Petersburskiego Instytutu Technologicznego. Nigdy nie odbył służby wojskowej, co stwierdził własnoręcznie w 1921 r.¹⁶ Lata 1890–1893 przepracował początkowo (i krótko) na Uralu, w artelu robotniczym, a następnie w Dyneburgu (Dźwińsku) w charakterze pomocnika naczelnika Warsztatów Kolei Dynebursko-Witebskiej Drogi Żelaznej¹⁷.

W latach 1893–1895 Szklennik był dyrektorem fabryki metalurgicznej w Abakańskim ostrogu na Syberii (u ujścia rzeki Abakan do Jeniseju). W 1895 r. – w stopniu starszego inżyniera technicznego – na pięć lat (do 1900 r.) objął funkcję kierownika budowy wodociągów Średnio-Syberyjskiej Drogi Żelaznej. Lata 1900–1902 stanowiły apogeum jego kariery związanej z kolejnictwem. Ze względu na swoje kompetencje oraz biegłą znajomość języka francuskiego i niemieckiego został delegatem Mandżurskiej Drogi Żelaznej na Belgię i Francję¹⁸. Do zakresu

¹⁵ Literatura przedmiotu jest bardzo obszerna. Począwszy od stanowiska niemieckich historyków: polityka CDU Karla Dietricha Erdmanna, monarchisty Gerharda Rittera oraz stypendysty Rockefellera Egmonta Zechlina do zgodnie krytykowanego przez nich Franza Fischera. Jedynie Fischer stanął na stanowisku, że aktywność niemiecka w czasie I wojny była wynikiem niemieckiego dążenia do zapanowania nad światem.

¹⁶ LVIA, F. 32, Ap. 2, B. 20, Życiorys odręcznie skreślony przez Aleksandra Szklennika w 1921 r.

¹⁷ W Dźwińsku od 1866 r. istniały Dźwińskie Główne Warsztaty Kolejowe kolei Petersbursko-Warszawskiej i Rysko-Orłowskiej (Двинские главные железнодорожные мастерские Петербургско-Варшавской и Рига-Орловской железных дорог), w 1880 r. przekształcone w Fabrykę Wagonów i Maszyn Kolei Żelaznej Dynebursko-Witebskiej, zatrudniające około 800 osób, z których trzon stanowili Polacy. Informację otrzymałam od mojego Dziadka – inż. Wacława Gierowskiego, przedwojennego urzędnika Najwyższej Izby Kontroli, specjalisty budowy dróg i mostów.

¹⁸ LVIA, Życiorys Aleksandra Szklennika własnoręcznie spisany w roku 1921. Autor przed wyjazdem do Poznania w listopadzie 1921 r. aplikował do pracy w administracji Litwy Środkowej.

jego obowiązków należał odbiór techniczny zamówionych maszyn i lokomotyw. W latach 1903–1905 pracował w Moskwie jako inżynier w jednym z Zarządów Kolejowych. W 1905 r. zdecydował się na wyjazd do Wilna, gdzie miał zamiar pracować jako inżynier w „przemysle krajowym”. Jak pisze autor jego nekrologu zamieszczonego w marcowym numerze (1922 r.) wydawanej w Warszawie „Rzeczpospolitej Spółdzielczej” – „zrażony jednak dostrzeżoną w tym środowisku chęcią zysku li tylko osobistego, zaniechał pierwotnej myśli i całkowicie poświęcił się sprawie spółdzielczej, aby tą drogą podnieść dobrobyt ludu pracującego”¹⁹. W 1908 r. założył wileńskie Towarzystwo Popierania Kooperacji²⁰ i rozpoczął organizowanie spółdzielni. Do ostatnich chwil swojego życia był członkiem Zarządu i prezesem Stowarzyszenia Spożyców „Zjednoczenie”. W 1910 r. w Wilnie ukazywało się pod redakcją Bronisława Pawłowicza pismo „Ruch Spółdzielczy”, stanowiące dodatek miesięczny do „Gońca Codziennego”. Szklennik wszedł w kontakt z redakcją i – według autora nekrologu – dodatek ten – do „dwóch miejscowych pism polskich” – był wydawany przez niego bezpłatnie. W styczniu 1911 r. ukazał się pierwszy numer samodzielnego „Życia Spółdzielczego: miesięcznika poświęconego sprawom kooperacji”, któremu przyświecało motto: „Trzeba swoje sprawy brać w swoje ręce”. Formalnie redaktorem numerów od 1 do 7 był Klemens Kimont, ale w Wilnie tajemnicą poliszynela było, że rzeczywistym spiritus movens i redaktorem merytorycznym był Szklennik. Od numeru 8, który ukazał się w 1912 r., znalazło to odbicie w stopce redakcyjnej. Pismo ukazywało się w Wilnie – z przerwą na okres okupacji niemieckiej – do lutego 1920 r.

Aleksander Szklennik wraz z Gabrielem Sokołowskim i inżynierem Julianem Januszewskim występowali w sierpniu 1915 r. wobec zaproszonych przez siebie przedstawicieli litewskich Żydów, Litwinów i Białorusinów jako reprezentanci

¹⁹ Ś.p. Aleksander Szklennik, „Rzeczpospolita Spółdzielcza”, marzec 1922, Warszawa, s. 120–121.

²⁰ „Ogólnopolskie” Towarzystwo Kooperatystów założył w 1906 r. Edward Abramowski (1868–1918). Towarzystwo udzielało wskazówek, porad prawnych, wzorów statutów i instrukcji członkom oraz zarządom stowarzyszeń spółdzielczych. Organizowało również pogadanki, odczyty o handlowych i kredytowych spółdzielniach spożyców i spółdzielniach rolniczych. Organem było czasopismo „Społem”, którego nazwę zaproponował Stefan Żeromski. W 1911 r. powołano do życia Związek Stowarzyszeń Spożyców. Pierwsza Konferencja Przewodników Ruchu Spółdzielczego, obradowała w lutym 1918 r. w Lublinie. W jej wyniku opracowanie projektu ustawy o spółdzielniach powierzono Międzyzbielnicowej Komisji Prawniczej, powołanej w tym celu przez Ministerstwo Skarbu, której przewodniczącym został prof. Stanisław Wróblewski (1868–1938) z Krakowa. Prace nad projektem trwały od kwietnia do października 1919 r., zaś samą ustawę Sejm RP uchwalił 29 października 1920 r. Szerzej zob. A. Piechowski, *Źródła i nurty ideowe spółdzielczości w Europie i na ziemiach polskich*, w: *Szkice z dziejów polskiego ruchu spółdzielczego*, pod redakcją A. Duszyka i D. Kupisza, Radom 2004, s. 43–44; J. Żerkowski, *Najstarsze spółdzielnie spożyców w Polsce*, Warszawa 1964, s. 174; Z. Chyra-Rolicz, *Towarzystwo Kooperatystów a rozwój polskiego ruchu spółdzielczego*, „Spółdzielczy Kwartalnik Naukowy” 1989, nr 4, s. 72–80; J. Gójski, L. Marszałek, *Spółdzielczość. Zarys rozwoju historycznego*, Warszawa 1968, s. 48–49; B. Helczyński, *Swoboda statutu spółdzielni w normowaniu obowiązków członków*, „Rzeczpospolita Spółdzielcza” 1921, nr 8–9, s. 248.

wileńskich demokratów polskich. Po fiasku szczegółowo opisanej w diariuszu inicjatywy stworzenia wspólnego bloku wobec mających wkroczyć Niemców, podjętej w imieniu grupy polskich demokratów²¹, w listopadzie 1915 r. Szklennik wszedł do siedmioosobowego Zarządu²² Komitetu Żywnościowego Diecezji Wileńskiej. Jednak jego pasją i powołaniem był ruch kooperatystyczny i trzeba stwierdzić, że był jego znaczącą postacią w skali nie tylko wileńskiej, ale i międzyzaborowej. Jako delegat kooperatyw wileńskich uczestniczył w czasie okupacji niemieckiej w lutym 1918 r. w Pierwszej Konferencji Przewodników Ruchu Spółdzielczego w Lublinie²³.

Już po traktacie ryskim, Aleksander Szklennik przyjechał do Poznania na Drugą Konferencję Przewodników Ruchu Spółdzielczego w Polsce, której obrady miały mieć miejsce 11 i 12 listopada 1921 r. Z łamów prasy poznańskiej tego okresu wyziera olbrzymie zainteresowanie „nieodpowiedzialnym” forsowaniem przez „klike belwederską” „szkodliwych koncepcji federacyjnych” i olbrzymie zaangażowanie w rozstrzygnięcie „sprawy wileńskiej” zgodnie z planami inkorporcjonistów. Szklennik w dniu przyjazdu do Poznania, 10 listopada 1921 r., odwiedził obrady Sejmiku Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych, gdzie został przedstawiony przez organizatorów jako gość honorowy „z krańca Polski, z Wilna, które jest i musi być polskie”²⁴. Można się tylko domyślać, że wziął czynny udział w rozmowach na temat Wilna i to, co mówił, zgodnie ze swym sumieniem i obserwacjami, nie bardzo odpowiadało słuchaczom. Faktem natomiast jest, że tego dnia zaginął bez wieści. Miał 57 lat. Jego ciało odnaleziono po sześciu tygodniach w nurtach Warty w odległych od Poznania o 25 km Obornikach. Okoliczności tej śmierci pozostały niewyjaśnione²⁵.

Aleksander Szklennik był postacią w Wilnie, i nie tylko w tym mieście, znaną i darzoną powszechnym szacunkiem, pasjonatem kooperacji, cieszącym się zaufaniem kooperatystów wszystkich wileńskich narodowości. Zasięgano jego rady nawet w sprawach wykraczających poza zakres ekonomii (Wincenty Świątopełk-Mirski wprost go pytał, „czy opłaca mu się zostać Białorusinem”).

²¹ Szerzej zob. J. Gierowska-Kałuża, *Białorusini wileńscy w przełomowym momencie 1915 roku w świetle zapisków wileńskiego kronikarza Aleksandra Szklennika*, w: *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej*, pod red. D. Michałuk, Ciechanowiec 2015, s. 153–170.

²² W skład Zarządu Komitetu Żywnościowego Diecezji Wileńskiej weszli: ks. Administrator Kazimierz Michalkiewicz, bardzo krytycznie przez Szklennika oceniany hr. Edward Krasicki, Jan Obst, ks. Karol Lubianiec, bardzo ceniony przez Szklennika inżynier Edward Szenfeld, ks. dr Leon Puciata oraz Aleksander Szklennik.

²³ W zbiorach TPN przechowywanych w LVIA w Wilnie znajduje się nawet jego ostemplowana przepustka z tej podróży. Konferencja w Lublinie została zorganizowana z inicjatywy dr Franciszka Stefczyka i dyrektora Stanisława Śliwińskiego, a jej pokłosiem było powstanie w Krakowie Instytutu Spółdzielczego.

²⁴ Zob. sprawozdanie z trzeciego dnia obrad „Kurier Poznański”, nr 260 z 12 listopada 1921r., s. 4.

²⁵ Rzeka Warta przepływała w tym czasie na obrzeżach miasta. Zob. Plan miasta Poznania, Poznań 1920, nakł. M. Dybicza, Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, 681–I.B.

Jako prezes Wileńskiego Towarzystwa Popierania Kooperacji został zaproszony (23 listopada 1915 r.) do Komitetu Żywnościowego Zarządu Miejskiego. Był wykładowcą zamkniętych w lutym 1916 r. Kursów Naukowych (prowadził wykład pt. „Kooperacja”). W styczniu 1918 r. został poproszony przez kierownika Biura Prac Społecznych w Wilnie Tadeusza Wróblewskiego o wygłoszenie referatu w trakcie jednego z posiedzeń, a w połowie kwietnia tegoż roku na prośbę prezesa Biura Konrada Niedziałkowskiego miał przygotować opracowanie „projektów ustaw towarzystw współdzielczych”²⁶. Szklennik w żadnym wypadku nie był celebrytą tamtej epoki. Zachowywał też dystans w stosunku do hierarchii duchowej. Jeśli się mylił, przyznawał się do tego na kartach diariusza. Nie czuł się skrępowany konwenansami ani układami towarzyskimi. Nie dręczyła go troska o zabezpieczenie bytu własnej rodziny. Umiał współpracować z każdym, ale był człowiekiem, który zdecydowanie sam sobie dobierał towarzystwo. Miał też dużo czasu – był starym kawalerem, żyjącym sprawami spółdzielczymi i samorządowymi Wilna. Na swój sposób był człowiekiem absolutnie wolnym. Z tekstu zapisków Szklennika – w moim odczuciu – wyłania się postać człowieka prawego, sumiennego, pracowitego, przesadnie nieraz skrupulatnego, zdystansowanego do spraw konfliktowych, starającego się zrozumieć motywy przyświecające różnym stronom toczących się sporów. Człowieka umiającego uczciwie krytykować nie tylko przedstawicieli innych narodowości, ale też i własnej, jeśli zachodziła tego potrzeba. Tacy ludzie w każdej epoce rzadko robią tzw. kariery towarzyskie, nie mówiąc już o zawodowych. Zazwyczaj ponad salonowo-buduarowe rozmowy o „polityce” przedkładają konkretną pracę na rzecz wspólnoty, z którą się utożsamiają.

O rodzinie Aleksandra Szklennika wiemy niewiele. Nie zachowały się dokumenty rodzinne w Dziśnie. Na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie pochowanych zostało, co prawda, trzech Szklenników, ale nie udało się ustalić, czy łączyły ich powiązania rodzinne, a jeśli tak – to jakie. Dwóch z nich – to pochowany we wschodnim kolumbarium młody student Antoni Szklennik (pogrzebany 12 września 1835 r.), oraz M. Szklennik o nieustalonym imieniu i dacie śmierci. Cmentarz ten stanowi miejsce wiecznego spoczynku jeszcze Dominika Szklennika – 48-letniego adwokata, zmarłego w 1831 r. Ponadto ustalono, że jeden z adwokatów w guberni wileńskiej (Vilniaus gubernijos advokatas, XIX a.) Mikołaj Szklennik 27 marca 1840 r. uzyskał pełnomocnictwo do reprezentowania swoich mocodawców w sprawach majątkowych przed sądem w Szawlach i sądami wyższych instancji²⁷. Niestety, stopnia pokrewieństwa między Mikołajem, Antonim i Aleksandrem nie udało się ustalić. Jedno jest pewne – nazwisko Szklennik występuje w dostępnych dziś

²⁶ LMAB, F. 9–3550, k. 9 i 18. Odnośne protokoły posiedzeń Biura Prac Społecznych w Wilnie.

²⁷ https://www.europeana.eu/portal/lt/record/2048004/Athena_Plus_ProvidedCHO_iauli_Au_ros_muziejus_iauliai_Au_ros_Museum_LIMIS_15000000067179.html#&gid=1&pid=1. Być może to jest drugi ze Szklenników pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

źródłach dużo częściej na Wołyniu (rodziny Szklenników mieszkały w parafii Turzysk, w miejscowościach Tahaczyn, Kołki i Turzysk), niż na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Udało się jednak ustalić, że najbliższe więzy rodzinne łączyły Aleksandra Szklennika z rodziną Zofii z domu Słuszko-Ciapińskiej (1862–1916) i Wincentego (1850–1916) Mienickich²⁸, o których na kartach diariusza autor pisze niewiele, ale niezmiernie ciepło. Wszyscy synowie Mienickich studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. O Piotrze Mienickim (1892–1919) Aleksander Szklennik pisze „Siostrzan”, czule wspomina też jego rodzeństwo – Mariana Mienickiego (1890–1966), Ryszarda Mienickiego (1886–1956) oraz ich jedyną siostrę Annę (Hanię, 1894–1993). Bardzo wiele wskazuje na to, że Anna Mienicka, pracowniczka Uniwersytetu Wileńskiego, w 15 lat po tragicznej i niespodziewanej śmierci krewnego nie tylko przekazała „Pamiętniki”, ale także przed przekazaniem – przepisała je równym, czytelnym, pensjonarskim charakterem pisma. Nie ma formalnego aktu darowizny spuścizny Aleksandra Szklennika. W Lietuvos valstybės istorijos archyvas zachowała się jedynie mała fiszka z 1936 r. o treści: „Wileńskiemu T-wu Przyjaciół Nauk przekazuje Anna Mienicka IX Zeszytów w rękopisie Pamiętników ś.p. inżyniera Aleksandra Szklennika”. Nie można wykluczyć, że Anna podjęła się przepisania notatek na prośbę swojego brata Ryszarda, nota bene znakomitego historyka, związanego kolejno z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie i z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu.

*

Objętość wydawanego dziennika czterokrotnie przerosła pierwotnie zamierzoną. Stało się tak, ponieważ do zapisków Szklennika dołączone zostały skrupulatnie przepisane, starannie wyselekcjonowane przez autora i przyklejone lub włożone między karty diariusza, wycinki z jedyne go ukazującego się w Wilnie, za zgodą niemieckich władz okupacyjnych, polskojęzycznego dziennika – „Dziennika Wileńskiego” oraz z innych źródeł. Wycinki te w olbrzymiej części dotyczą tzw. prozy życia codziennego. Rozpisanie ich, po zastanowieniu, uznałam nie tylko za słuszne, ale wręcz za konieczne. Po pierwsze, nie wszystkie egzemplarze „Dziennika Wileńskiego” zachowały się do dzisiaj. Po drugie, bardzo jest ciekawe, które rozporządzenia lub informacje autor uznał za tak istotne, że uzupełnił nimi tok swojej narracji.

²⁸ Wincenty Mienicki h. Lew z Muru (1850–jesień 1916), właściciel majątków Sielihory i trzech folwarków w ziemi połockiej w powiecie lepelskim. Prowadził działalność społeczną, kulturalną i naukową. Wzbogacał i udostępniał księgozbiór biblioteki sielihorskiej, gromadził dawne dokumenty i obrazy. Współpracował z czasopismami „Kraj”, „Kwartalnik Historyczny”, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, „Wisła”. Opublikował *Krótką wiadomość o najdawniejszej rewizji województwa połockiego* (Kraków 1894) oraz *Kamienie Dźwińskie czyli księcia Borysa* (Kraków 1896). Jego żona, jako córka powstańca styczniowego skazanego na katorgę, dzieciństwo i wczesną młodość spędziła na Syberii.

Po trzecie, przekaz tych informacji jest czytelny tylko wówczas, gdy są skupione w jednym miejscu, a nie rozproszone po przeróżnych bibliotekach cyfrowych. W edycji zrezygnowano jednak z precyzyjnego ustalania numerów „Dziennika Wileńskiego”, z których pochodzą poszczególne wklejki, wychodząc z założenia, że ważna jest data wydania rozporządzenia, a nie – precyzyjne ustalenie momentu druku. Na tej samej zasadzie wprowadzone są informacje pochodzące z dwóch polskojęzycznych gazet, na których rozpowszechnianie władze okupacyjne przez dłuższy czas zezwalały – „Katolika” z Bytomia i „Dziennika Polskiego” z Częstochowy. Znajdujemy też z rzadka w tekście informacje pochodzące z zakazanych w Wilnie gazet poznańskich i warszawskich, które – jak wynika z tekstu – udawało się od czasu do czasu kupić od oficerów niemieckich narodowości polskiej, wracających z przepustek do służby. W wielu miejscach Aleksander Szklennik przepisuje (w swoim tłumaczeniu) fragmenty artykułów czy informacji z dostępnych w Wilnie gazet niemieckich, podając zazwyczaj skąd pochodzi cytowana informacja. Charakter tych pism starano się w miarę możliwości zidentyfikować. (Pisma te były również obiektem zainteresowania Departamentu Politycznego Tymczasowej Rady Stanu, gdzie określano te tytuły krótko²⁹: konserwatywna „Die Post”, hakatystyczna „Posener Tageblatt”, półurzędowa „Koelnische Zeitung”, organ Centrum „Germania”, centrowo-katolicka „Koelnische Volkszeitung”.

Miasto to dla mnie zarówno architektura, jak i aktywność jej mieszkańców. Warto, tytułem wprowadzenia, przedstawić inne źródła opisujące sytuację w Wilnie w chwili opanowania miasta przez Niemców, opierające się na odmiennych niż zapis Szklennika świadectwach, tak, by Czytelnik w trakcie lektury miał możliwość konfrontacji obu relacji i sam mógł podjąć próbę odpowiedzi na pytanie – jak nowa okupacja wpłynęła na los wszystkich mieszkańców miasta?³⁰

Jan Klott w liście do Ludwika Abramowicza³¹ z 26 października 1903 r, tak charakteryzował gród nad Wilią: „życie wileńskie może doprowadzić do melancholii. [...] Wilno śpi tak spokojnym martwym snem, jakim jeszcze nigdy nie spało. Ludzkość kryje się po domach, aż chcąc kogoś zobaczyć, musisz sam iść nieproszony. Że ja nieproszony nie chodzę, więc do nikogo z tych, których chciałbym widzieć, nie oglądam”³².

Litewscy Polacy nie byli beneficjentami reformy Ziemstw. Stanisław Kościółkowski zapisał: „Między Ziemcami, a rządem jest przepaść [...] Ciężkie [teraz] czasy

²⁹ LMAB, F. 168–36, Teka – Stosunki polsko-niemieckie, k. 47, Komunikat Biura Prasowego 4 kwietnia 1917 r. [Pieczęć: Tymczasowa Rada Stanu. Biuro Prasowe przy Departamencie Spraw Politycznych] „Głosy niemieckie o debacie polskiej” w Izbie Panów.

³⁰ Tekst oparty na notatkach odręcznych Tadeusza Wróblewskiego. LMAB, F. 9–2677, Wypisy z archiwum Komitetu Polskiego w Wilnie (1915–1917) zrobione przez Kierownika Biura [Prac Politycznych] T[adeusza] Wróblewskiego.

³¹ LMAB, F. 79–33, l. 5–6v, List Jana Klotta do Ludwika Abramowicza.

³² *Ibidem*.

rządu rosyjskiego, w ciężkich chwilach najsilniejsi nawet szukają sprzymierzeńców. Wszelkie elementa zachowawcze z natury rzeczy gwałtownym przewrotom sprzeciwić się muszą (szlachta polska na Litwie). [...] Biorąc udział w ruchu ziemskim ryzykowaliśmy więcej niż Rosjanie. [...] Polacy nie mają interesu pchać się w objęcia Ziemców. [...] Dajmy więc spokój i nie ulegajmy złudnym pokusom. Rachunek na pomoc obcą zawiódł już nas nieraz. Nie liczymy na nią, bo się znów zawiedziemy. Liczymy tylko na siebie. Nie narażajmy się na nic i bierzmy tylko to, co bez nastawiania skóry, wziąć można”³³.

Cytaty można by mnożyć³⁴, warto jednak skoncentrować się na konkretnych danych. Lata poprzedzające wybuch I wojny światowej pod względem przyrostu substancji mieszkaniowej i mieszkańców niewątpliwie były dla Wilna czasem prężnego rozwoju miasta. Według danych Komitetu Polskiego w Wilnie w 1910 r. było tu 5079 domów, z czego Polacy zajmowali 2431, Żydzi 1340, Rosjanie 712, instytucje 378 i „inni” 218. W chwili zajęcia miasta przez Niemców, czyli we wrześniu 1915 r., domów było już 10 648, z czego zaledwie 623 drewnianych. W tych domach mieszkało w marcu 1916 r. 68 733 Polaków i 60 613 Żydów. Oprócz nich 3671 Litwinów, 2045 Białorusinów, 2016 Rosjan, 945 Niemców oraz 208 innych. Statystyka „okolicy” według odpisu poczynionego ręką Tadeusza Wróblewskiego wyglądała podobnie³⁵.

	Polacy	Żydzi	Litwini	Białorusini	Rosjanie	Niemcy	Inni	Razem
Wilno	70 629	61 245	3 699	1 917	2 050	1 000	300	140 840
Okręg Wil.	56 632	2 711	2 713	559	294	102	62	
Szyrwinty	42 759	2 769	11 474	255	280	31	41	
Podbrodzie	33 014	4 359	1 709	3 189	731	20	89	
Koszedary	32 402	3 955	33 832	1 074	425	59	98	
Malaty	14 895	1 593	12 493	931	285	5	–	
Merecz	11 914	6 507	49 271	139	82	39	241	
	269 119	83 127	118 188	8 063	4 150	1 256	829	478 753

³³ LMAB, F. 111–93, Stanisław Kościółkowski, 1904 rok 15/28 grudnia, kk.1–3v, Kilka słów o stanowisku Polaków na Litwie wobec rosyjskiego ruchu ziemskiego.

³⁴ Stanisław Cywiński o klimacie Wilna pisał w „Dzienniku Wileńskim”, nr 31. Zob. J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919 – 9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 113.

³⁵ LMAB, F. 9–2677, Wypis Tadeusza Wróblewskiego z archiwum Komitetu Polskiego. Dane nie pokrywają się dokładnie z danymi opublikowanymi w II Bericht in. d. Einrichtung und Fortwicklung der Verwaltung Wilna für das 1-ste Viertel jahr 1916. Druckerei der Wilnaer Zeitung, ale są niewątpliwie przepisane z omyłkami z tego źródła [najpoważniejsza to zmniejszenie o około 2000 liczby Litwinów w Podbrodziu] z oficjalnego źródła.

Kolejny spis ludności przeprowadzony pomiędzy 14 grudnia 1916 a 10 stycznia 1917 r. wykazał, że w Wilnie przebywa 74 466 Polaków, 57 516 Żydów, 2909 Litwinów, 811 Białorusinów, 2212 Rosjan, 880 Niemców i 193 innych³⁶.

Sytuacja finansowa miasta nie była najlepsza. Budżet miasta na 1915 r. opiewał na 2 077 588 rb., wpływy kasowe przewidywano na 1 866 503 rb., zaś w rzeczywistości wpłynęło 1 736 984 rb. W 1916 r. magistrat przewidywał już dużo skromniejsze wpływy – 865 tys., natomiast wydatki wyniosły 1439 tys. rb.

Najdotkliwszą bolączką w ostatnim kwartale 1915 r. były przeprowadzane przez Niemców rekwizycje. Na koniec grudnia Komitety Pomocy zarejestrowały 8656 rekwizycji bez „szejnów”³⁷ na sumę 5 349 699 mk. Ponadto zarekwirowano dobra na kwotę 35 tys. „szejnów”. Mieszkańcy miasta musieli też dostarczyć 1637 łóżek z pościelą, co w tamtych czasach było bardzo poważnym obciążeniem finansowym. Skonfiskowano broń i urządzenia telefoniczne. Sytuacji mieszkańców Wilna nie poprawiła przymusowa milionowa „pożyczka”, którą 11 września 1916 r. władze niemieckie ogłosiły, obciążając wybrane osoby po oszacowaniu ich kapitałów. 28 września zarządzone dodatkowy podatek („Zuschlag”)³⁸ w wysokości 100–200% podatku podstawowego. Według szacunku Komitetu Polskiego w Wilnie wszelkie wprowadzone nowe podatki wraz z pożyczką wojenną zamknęły się kwotą 7 milionów marek.

Śmiertelność w mieście w czasach pokoju oscylowała w granicach 1,89–2%. W grudniu 1915 r., czyli trzy miesiące po opanowaniu miasta przez Niemców wzrosła do 3,18%. W listopadzie 1916 r. wynosiła 3,2%; w grudniu 1916 r. – już 4,02%; w styczniu 1917 r. – 5,14%; w lutym 1917 r. – 6,16%, a w chwili zakończenia zapisów zawartych w tym tomie – w marcu 1917 r. wyniosła 8%.

Według danych Komitetu Polskiego zaczerpniętych z Kuratorium Miejskiego już we wrześniu 1912 r. 75% ludności 230- tysięcznego miasta cierpiało nędzę. Miesięcznie kolejną dostarczano wówczas do Wilna 369 590 pudów żywności (zboża, mąki, krup, cukru, jarzyn, mięsa, masła, śledzi), a drogami gruntowymi dodatkowe 91 000 pudów. W styczniu 1916 r. do miasta dostarczano jedynie 4000 pudów dziennie, czyli blisko 4 i pół raza mniej.

Wprowadzono drakońskie cła od cetnara: na mydło 5 mk, na mąkę 8 mk, na sól 8 mk, na cukier 12 mk, na świece 12 mk, na marmoladę 40 mk, na herbatę 80 mk. W sumie z tytułu ceł miasto Wilno opłacało 269 120 marek miesięcznie.

³⁶ Por. M. Brensztejn, *Spisy ludności m. Wilna za okupacji niemieckiej od. 1 listopada 1915 r.*, Warszawa (Biblioteka Delegacji Rad Polskich Litwy i Białej Rusi) 1919, ss. 32 <http://polona.pl/item/72138010>; zob. też Michał Brensztejn [Ludność Wilna i Litwy]. Rękopis [ca 1905–ca 1945], Magazyn Mikroform BN (mf. 63061) oraz także Materiały do statystyki ludności Wilna. Rękopis [ca 1905–ca 1945], Magazyn Mikroform BN (mf. 63062).

³⁷ Schein (niem.) – kwit.

³⁸ Zuschlag (niem.) – dodatek.

1 grudnia 1915 r. wydano rozporządzenie o maksymalnej dozwolonej ilości zapasów. Wszelkie „nadwyżki” były rekwirowane. W tym samym grudniu 1915 r. miasto – pomimo korzystniejszych ofert od miejscowych rolników – zakupiło dodatkowo, za pośrednictwem władz niemieckich, 30 tys. cetnarów oclonych kartofli. Dostarczony transport zawierał 75% bulw zgniłych, absolutnie nienadających się do spożycia³⁹. Niezrozumiała jest też decyzja władz miasta z 7 sierpnia 1917 r. sprzedaży spekulantom cukru po cenie niższej, niż to zaoferowano wileńskim kooperatystom.

W chwili masowych przemieszczeń ludności (ewakuacja 1915 r.) oraz pauperyzacji społeczeństwa jest rzeczą oczywistą, że nadzwyczajnie rozwinęły swoją aktywność wszelkie organizacje dobroczynne. A oto, co o nich wiemy z materiałów Komitetu Polskiego⁴⁰:

Towarzystwo Dobroczynności wspomagało w 1915 r. 511 osób, dysponując dochodem z gruntów i kapitałów w wysokości 30 982,45 mk. Niestety, rozchód wyniósł 40 627 mk. W 1916 r. spodziewano się deficytu w wysokości 62 909 mk.

Kuratorium Miejskie miało pod swą opieką 13 ochronek, 2 przytułki noclegowe, internat dla chłopców, Towarzystwo „Kropla mleka”, tanie kuchnie, jadłodajnie, herbaciarnie, przytułek dla starców i drugi dla nieuleczalnie chorych. Utrzymywało ponadto Sekcję nędzy wyjątkowej, Sekcję szycia ubrań dla dzieci (ubrań uszyto 620) oraz warsztat szewski. W 1914/1915 r. w ochronach było 1920 dzieci (dla porównania – 1 stycznia 1912 r., czyli w czasach pokoju było ich tam 2143). Oprócz opieki nad wyżej wymienionymi instytucjami Kuratorium sprawowało pieczę nad ubogimi rodzinami. W 1915 r. rodzin tych było 1108, a rok później – 1426. Wydawano obiady (384 408), śniadania i podwieczorki (13 296). Preliminarz wydatków Kuratorium opiewał na 132 000 mk.

Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny od 1 sierpnia 1915 do 1 stycznia 1916 r. wydawało miesięcznie 9400 mk. Preliminarz wydatków na pierwszy kwartał 1916 r. wynosił 18 025 mk.

Komitet Pań (od sierpnia 1914 r.) utrzymywał 1223 osoby, poza tym wspierał odzież i zapomogami 2716 osób. W ciągu 18 miesięcy wydał 108 000 mk.

Towarzystwo Opieki nad dziećmi utrzymywało w przytułku 80 chłopców, a w ochronie 96 dzieci, na koloniach letnich przebywało 400 dzieci, dla 768 kolejnych organizowano gry i zabawy w mieście, obiadów wydano 39 176. Dochód Towarzystwa wyniósł 16 078, natomiast rozchód – 17 659 mk.

³⁹ LMAB, F. 9–2677, Wypis Tadeusza Wróblewskiego z archiwum Komitetu Polskiego. Karta Apropozycja (k. 6–6v).

⁴⁰ Dla pełnego obrazu zob. też R. Jurkowski, *Wileńskie instytucje i towarzystwa dobroczynne w latach 1905–1907 w świetle doniesień „Kuriera Wileńskiego” i „Dziennika Wileńskiego”*, Cz. 1 i 2, „Przegląd Wschodnioeuropejski” 2016, t. VII, nr 2, s. 11–28.

Towarzystwo Powściągliwość i Praca prowadziło zakład dla 100 sierot. Zorganizowało dla podopiecznych warsztaty (ślusarski, kowalski, koszykarski, tapicerki dekoracyjnej, szewski), szkołę rysunku, szkołę 4 klasową miejską, 2-klasową elementarną, ochronę, internat dla dziewcząt w Kalwarii ze szkołą elementarną. Wydatki miesięczne Towarzystwa oscylowały wokół kwoty 3440 mk.

Dom Serca Jezusowego prowadził ochronę dla 450 dzieci. Uczono w niej szewstwa, stolarstwa, tokarstwa, ogrodnictwa, szycia i pończosznictwa. Zarówno dzieciom, jak i 100 osobom dorosłym wydawano obiady, co kosztowało miesięcznie 5200 mk. Na dzieci wydawano oprócz tego 850 marek miesięcznie.

Towarzystwo Caritas prowadziło w Wilnie cztery ochrony po 200 dzieci, nadto miało własną szwalnię i żłobek na 30 dzieci.

Towarzystwo Ochrony Kobiet wydawało miesięcznie 500 mk i było odpowiedzialne za dwa schroniska, pracownię krawiecką, a także pomagało 49 kobietom.

Dom Opieki Matki Boskiej opiekował się trzydziestoma kobietami, co kosztowało 1000 mk miesięcznie.

Dom Św. Antoniego specjalizował się w nauce rzemiosł dla dziewcząt, z których 30 przebywało w internacie, a 100 przychodziło jedynie na zajęcia. Miesięcznie potrzebował 700 mk.

Dom św. Jadwigi zapewniał mieszkania i utrzymanie dziewczętom. **Stowarzyszenie Św. Zyty** było schronieniem dla 80 pensjonariuszek.

Oprócz tego Komitet wypłacał miejskie zasiłki rodzinom żołnierzy. Od sierpnia do 9 grudnia 1916 r. wypłacono z tego tytułu 184 885 mk (początkowo dla 3637 – finalnie dla 6070 rodzin).

Polacy w Wilnie dbali też o wykształcenie mieszkańców miasta. W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej istniało 50 szkół elementarnych polskich (5000 uczniów), 8 szkół miejskich (1400 uczniów), 4 szkoły średnie, 5 seminariów, 4 szkoły zawodowe, Kursa naukowe, dwa Kursa ogólnokształcące, Kursa ogrodniczo-rolnicze, ekonomiczne, handlowe, 4-klasowe wyższe handlowe, niedzielne, kursy dla analfabetów. Ogółem – według obliczeń Komitetu – uczniów było 7500, a nauczycieli 230. Jednak z powodu zarządzeń niemieckich władz okupacyjnych w początkach 1916 r. zamknięto Komitet Edukacyjny, Towarzystwo Katolickie Polskiej Szkoły Ludowej, Kursy naukowe, Uniwersytet Ludowy. Zezwolono jedynie na zajęcia Szkoły Towarzystwa Katolickiego, ale w mocno ograniczonym zakresie. Równolegle wydano zakaz importu podręczników z Królestwa, a w wykorzystywanych podręcznikach nakazano wykreślić ustępy o Polsce.

Na kartach diariusza (i w uzupełniających przypisach do tekstu) czytelnik znajdzie informacje o niezmiernie życzliwym stosunku władz okupacyjnych do litewskich i białoruskich inicjatyw kulturalnych i oświatowych. Jak widać, całkowicie odmienny był stosunek do inicjatyw polskich. W 1916 r. (i następnych) zabroniono organizacji obchodów Konstytucji 3 maja oraz skonfiskowano nakład broszury *Czy wiesz kim jesteś* oraz polskich śpiewników narodowych. Rozwiązano wiele

stowarzyszeń – „Sokoła”, Towarzystwo asekuracji wzajemnej, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijan, Towarzystwo Miłośników Starego Wilna⁴¹. Aresztowano osoby podejrzewane o przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej. Nie zyskały też akceptacji władz okupacyjnych już istniejące towarzystwa robotnicze.

Pracy było mało. Od listopada 1916 do 1 kwietnia 1917 r. „zapisało się w Giełdzie”, czyli wyraziło chęć podjęcia zatrudnienia 7691 osób – natomiast otrzymało pracę 4823. Analogicznie – w biurze pośrednictwa pracy – zapisało się 5964 – otrzymało pracę 1196. Aż 1248 osób zapisało się do pracy w przemyśle w niemieckiej giełdzie pośrednictwa – posłano zaledwie 280. Chętnych na wyjazd do pracy na roli w Niemczech było tylko 10, ale i tak nie posłano nikogo. Od 1 października 1916 r. na terenie Wilna rozpoczęła działalność Deutsche Arbeiterzentrale z Berlina i przyjęła 2744 ofert od chętnych do pracy w przemyśle, z czego do Niemiec posłano 2091 osób. W tym samym biurze złożono 2833 ofert pracy na roli, z czego do Niemiec wysłano 1955 osób, w tym 954 kobiet. Do lipca 1917 r. wysłano łącznie do Niemiec 7300 osób (od 16 lipca 1917 r. wysyłkę wstrzymano). Wysłani do Niemiec robotnicy mieli potrącane z mizernego wynagrodzenia nieregularne i niewystarczające zasiłki dla rodzin pozostałych w Wilnie.

Od stycznia 1916 do lipca 1917 r. wyszukiwano także robotników przymusowych do prac ziemnych na terenie Wileńszczyzny. Zapisywano chorych i jedynych żywicieli rodzin. Choć nie przeszkadzały urzędnikom niemieckim takie schorzenia, jak ruptura, złamania, suchoty czy wady serca, nie byli oni w stanie wypełnić narzuconych im limitów. W takiej sytuacji 14 listopada 1916 r. władze okupacyjne wydały instytucjom dobroczynnym polecenie dokonania spisu pozostających bez pracy. Wkrótce przeprowadzono aresztowania osób objętych tym spisem i przymusowo wywieziono je do ciężkich robót opłacanych w wysokości absolutnie nieadekwatnej do wykonywanej pracy. Ludzie ci byli często źle odziani, a przetrzymywano ich w nieogrzewanych barakach, dodajmy – na terenie odizolowanym od otoczenia. Robotnicy przymusowi byli bardzo źle karmieni. Wykonując w warunkach zimowych bardzo ciężką pracę otrzymywali na dobę 1/2 funta chleba i zupę z kartofli. Takie warunki prowadziły do olbrzymiej śmiertelności (w jednym batalionie XIV w ciągu 3 miesięcy z 330 osób zmarło 45). Nieobecność wielu ojców rodzin w Wilnie sprawiła, że w listopadzie i grudniu 1916 r. Kuratorium zarejestrowało 105 nowych rodzin (410 osób), które trzeba było objąć opieką, bo ich dotychczasowi karmiciele zostali zmuszeni do prac przymusowych. 1 października 1917 r. w batalionach pracowało 2700 osób.

Od października do listopada 1915 r. Niemcy administrowali nowo okupowanym terenem, informując o zarządzeniach wyłącznie za pomocą wywieszanych plakatów – w Wilnie w czterech językach (niemieckim, polskim, litewskim i żydowskim).

⁴¹ Towarzystwo Miłośników Starego Wilna w istocie rzeczy nie zostało zarejestrowane, a nie rozwiązane.

Największą kolekcję tych ogłoszeń odnalazłam w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie w spuściznie Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Fond 1135), w tekach Stanisława Kościakowskiego (opis 13, teczki od 94 do 146 i 193). Tekst Szklennika pozwala na prześledzenie, jak Niemcy realizowali te zarządzenia w praktyce.

Struktura wewnętrzna Ober-Ost zaczęła się formować od października 1915 r.⁴² Wszystkie organy administracyjne zostały skupione bezpośrednio w rękach Głównodowodzącego Wschodu i jego sztabu⁴³. Podstawą do tworzenia systemu kontroli nowej okupacyjnej strefy Ober-Ost stały rady tyłów lub inspekcje etapowe (*Etappen-Inspektion*) poszczególnych armii: 8. (Kurlandia), 9. (Białystok), 10. (Wilno) i 12. (Grodno). Zajęty obszar podzielony został na trzy inspekcje etapowe. Do początku 1916 r. utrzymał się wewnątrz inspekcji etapowych następujący podział administracyjny kraju:

– inspekcja etapowa 8. Armii obejmowała dwa okręgi: Litwę i Kurlandię (*Verwaltungsbezirke*);

– inspekcja etapowa 10. Armii kolejne dwa okręgi: Wilno i Suwałki;

– inspekcja etapowa 12. Armii – dwa okręgi administracyjne Białystok i Grodno.

Początkowo cała strefa Ober-Ost została podzielona na 6 tzw. okręgów wojskowych (*Militärverwaltungsbezirk*): Kurlandię, Litwę, Wilno, Suwałki, Białystok i Grodno. 1 maja 1916 r. okręg wojskowy Suwałki przestał istnieć i wraz z okręgiem wileńskim wszedł w skład okręgu Wilno–Suwałki (*Militärverwaltung Wilna/Suwalki*), z siedzibą w Wilnie. Szefem połączonego okręgu został emerytowany major rezerwy hr. Heinrich Yorck von Wartenburg⁴⁴. Po roku, 16 marca 1917 r., okręg Wilno–Suwałki dołączono do okręgu Litwa, tworząc Obszar Zarządu Wojskowego Litwy⁴⁵.

Podziały administracyjne terenu Ober-Ost ściśle związane były z polityką Niemiec na wschodzie. Utworzony przez Niemców Obszar Zarządu Wojskowego Litwy⁴⁶

⁴² Informacje o strukturze Ober Ost opracowała stypendystka Rządu RP (Program „Młody naukowiec”) Volha Volkava, obecnie już uznana badaczka białoruska, kończąc roczne stypendium, realizowane pod moją opieką merytoryczną w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

⁴³ Materiały do funkcjonowania niemieckiej administracji wojskowej na terenie Ober Ost znajdują się w następujących bibliotekach i archiwach: Auswärtiges Amt Politisches Archiv, Bundesarchiv in Berlin-Lichterfelde, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Landesarchiv Baden-Württemberg, Generallandesarchiv Karlsruhe, Hauptstaatsarchiv Stuttgart, Staatsbibliothek zu Berlin, Universitätsbibliothek der Humboldt-Universität zu Berlin. Zob. V. Volkava, [B.V. Волкава] крыніцы па гісторыі нямецкай акупацыі беларусі перыяду першай сусветнай вайны ў фондах архіваў і бібліятэк германіі. [Gistorija], s. 19–25.

⁴⁴ LVIA, F. 641, Ap.1, B. 1059, l. 121, Armee-Tagesbefehl der 10. Armee. Abtlg. II b. № 8604. 16, 1. Mai 1916.

⁴⁵ H. Zemke, *Der Oberbefehlshaber Ost und das Schulwesen im Verwaltungsbereich Litauen während des Weltkrieges*, Berlin 1936, s. 8–9.

⁴⁶ B. Волкава, *Адміністрацыйна-тэрытарыяльны падзел нямецкай акупацыйнай зоны Ober Ost (1915–1918 гг.)*, „Працы гістарычнага факультэта БДУ” 2012, т. 7, s. 28–34.

był równoznaczny z wykrojeniem z ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego terytorium dedykowanego Litwinom, w którym jednak obok powiatów etnograficznie litewskich znajdowały się również znaczne obszary, gdzie ludność polska stanowiła 70% ogółu mieszkańców⁴⁷. Przeciwno temu bezskutecznie protestowali wobec sekretarza stanu Richarda von Kühlmana w Brześciu (21 grudnia 1917 r.) i kanclerza Rzeszy hr. Georga Hertlinga (2 stycznia 1918 r.) przedstawiciele Zjednoczonych Polskich Stronnictw Politycznych na Litwie: hr. Marian Broel-Plater, Konrad Niedziałkowski, Witold Abramowicz, dr Tadeusz Dembowski, Ludwik Chomiński, Kazimierz Świątecki, dr Witold Węśławski⁴⁸. Ich protesty nic nie dały, bo nic dać nie mogli w obliczu konsekwentnie realizowanej niemal od pierwszych dni wojny taktyki Niemców wobec Polaków.

Wielką trudność w czasie opracowywania diariusza powodowało zastosowanie w tekście, stanowiącym podstawę edycji, olbrzymiej liczby skrótów. Część skrótów niewątpliwie pochodzi od Aleksandra Szklennika, który unikał zapisywania nazwisk, a czasem używał tylko inicjałów (lub nawet posługiwał się jednym inicjałem). Jednak większość skrótów mogła być też wprowadzona przez przepisującą jego notatki – Annę Mienicką. W kilku miejscach zostawiono puste miejsca na uzupełnienie najwidoczniej nieczytelnego całkowicie w oryginale nazwiska, przekreślono kilka nazwisk osób publicznych, czego Szklennik z pewnością by nie zrobił. Nie da się ukryć, że rozszyfrowanie niektórych inicjałów osób było naprawdę dużym wyzwaniem. Nieco łatwiejsze było rozszyfrowywanie skrótów nazw organizacji, choć dowolne stosowanie małych i dużych liter i oboczności nazw nieraz mocno myliło. Z rozmysłem też zostały pozostawione w tekście archaizmy oraz nie ujednolicono pisowni nazw własnych z dużych i małych liter. Decyzja ta dała świadectwo wzrostu znaczenia, w odczuciu autora, przywoływanych w tekście partii i pozwoliła na zachowanie klimatu epoki. Początkowo oznaczałam rozwinięcia skrótów nawiasami kwadratowymi, ale po namyśle usunęłam z tekstu większość tych nawiasów, ponieważ bardzo utrudniałyby lekturę (na każdej niemal stronie było ich kilkadziesiąt). Pozostałam je zatem tam, gdzie uznałam za konieczne zaznaczyć swoją interpretację.

Obraz sytuacji politycznej i życia codziennego Wilna w diariuszu Aleksandra Szklennika zarysowany jest z jednej strony z prowincjonalnej perspektywy, z drugiej zaś strony z kart zapisów wyziera widziana przez niego panorama wydarzeń na arenie nie tylko europejskiej, ale i światowej.

Rekonstrukcja wydarzeń w Europie i na świecie dokonana przez Szklennika z perspektywy Polaka z odciętego przez Niemców Ober-Ostu, właściwie wyłącznie na podstawie wyselekcjonowanych przez Niemców informacji i własnych obserwacji najbliższego otoczenia jest wręcz fascynująca.

⁴⁷ Według szacunków Komitetu Polskiego około 15 000 km².

⁴⁸ LMAB, F.168–52, l. 5–5v, Do Jego Ekscelencji Kanclerza Rzeszy Hr. Hertlinga...

Zeszyty są również wręcz inkrustowane wklejonymi wycinkami i drukami ulotnymi z epoki. Liczba dużych wycinków (bądź dokumentów życia społecznego) nasila się w zeszytach mających wejść do drugiej części, która jest w zaawansowanej fazie opracowania⁴⁹. W miarę możliwości uzupełniono tekst skrupulatnie pomijanymi przez Szklennika nazwiskami osób, odgrywających w Wilnie czasów I wojny światowej rolę polityczną bądź społeczną. Szklennik nie chciał narazić ani siebie, ani innych na nieprzyjemności i z reguły nie pisał w sposób nie budzący wątpliwości – nazwijmy to „personalnych”. W przekonaniu o słuszności decyzji o niepodawaniu nazwisk dodatkowo utwierdził go fakt, że akt oskarżenia władz niemieckich wobec księdza Jerzego Sienkiewicza oparto na podstawie wykradzonego mu prywatnego dziennika. Starano się więc w przypisach, w miarę możliwości, uzupełnić narrację autora informacjami o faktach, o których on sam nie wiedział lub uznał za stosowne nie pisać wprost.

Niektóre przypisy rzeczowe i geograficzne, bardzo zresztą lakoniczne, opracowane są z myślą o czytelnikach, dla ułatwienia niezmiernie ciekawej, ale i wymagającej lektury. Crème de la crème stanowią jednak te przypisy rzeczowe, których sporządzenie umożliwiła mi tylko i wyłącznie prowadzona od wielu lat systematyczna kwerenda archiwalna – w szczególności w archiwach wileńskich. W tym wypadku podaję precyzyjne odnośniki do konkretnych archiwów, zespołów, teczek i stron.

Swoboda intelektualna interpretacji faktów jest w nauce rzeczą podstawową. W przypisach i objaśnieniach do tekstu staram się jednak nie komentować, a tylko w miarę możliwości ustalać fakty. Staram się też unikać określania, czy ktoś w latach 1915–1918 był Polakiem, Litwinem, Białorusinem czy Żydem, chyba że osoba ta jest w tekście bardzo wyraźnie określona jako przedstawiciel określonej grupy mieszkańców Wilna. Wychodzę z założenia, że życiorysy osób pojawiających się na stronicach diariusza najlepiej powinny mówić o ich narodowej przynależności.

Kwerendę dotyczącą ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w epoce I wojny światowej i wojny polsko-sowieckiej prowadzę już od dłuższego czasu, z wykorzystanych w pracy diariuszy Michała Römera i Michała Brensztejna korzystałam w oryginale. Dlatego w przypisach przywołuję te źródła, przytaczając tylko datę zapisu dziennego zaczerpniętą z oryginału. Jest mi jednak oczywiście znane wydanie *Dziennika Michała Brensztejna z lat 1915 –1916* w opracowaniu Małgorzaty i Marka Przeniosów oraz wybranych fragmentów Diariusza Michała Römera wydanych przez KARTĘ Zbigniewa Gluzy⁵⁰.

⁴⁹ Integralną część tekstu stanowią takie cimelia, jak m.in. numer pierwszy „Unji” (niezachowany w zbiorach polskich), dwa numery tajnego „Biuletynu”, a także komplet również tajnego „Biuletynu Wileńskiego”, wydawanego przez liderów związanych z Komitetem Polskim już po radykalnej zmianie redakcji.

⁵⁰ Uwaga dotyczy tomów II (1914–1915) i III (1916–1919). Koordynacja, oprac. Agnieszka Knyt, opracowanie przypisów dr Rimantas Miknys, Jan Sienkiewicz, konsultacja naukowa dr Rimantas Miknys, prof. dr hab. Leszek Zasztowt, redaktor naukowy prof. dr hab. Grzegorz Nowik.

Niezmernie pomocnymi przy opracowywaniu przypisów okazały się artykuły z archiwum „Kuriera Wileńskiego” pióra bardzo wielu autorów, wśród których koniecznie należy wymienić Mieczysława Jackiewicza, autora *Podróży sentymentalnej*⁵¹ po Litwie.

Nieocenioną pomocą były dla mnie dwa wydawnictwa źródłowe. Przede wszystkim zbiór *Litwa podczas wojny: zbiór dokumentów*, uchwał itp. w opracowaniu Ludwika Abramowicza, wydany przez Departament Spraw Politycznych Tymczasowej Rady Stanu (Warszawa 1918)⁵². Drugą pozycją jest zbiór dokumentów i materiałów przesłanych 26 maja 1917 r. przez Komitet Polski z Wilna do Prezydium Kola Polskiego w Wiedniu zatytułowany *Litwa za rządów Ks. Isenburga*⁵³. Przydatny był też tom *Lietuvos Taryba ir nepriklausomos valstybės atkūrimas 1914–1920 metų dokumentuose*⁵⁴. Pracę ułatwiły mi polskie wydawnictwa z epoki, poczynawszy od Leona Wasilewskiego⁵⁵, poprzez wydawnictwa zarówno anonimowe⁵⁶, jak i sygnowane przez organizację⁵⁷ do wydawnictwa ciągłego Polskiej Partii Postępowej zatytułowanego *Z dokumentów chwili*⁵⁸.

Pamiętając o zasadzie, że komentarze i przypisy nie powinny przytłoczyć tekstu edycji, opracowując przypisy skoncentrowałam się na podawaniu informacji, których czytelnik raczej nie znajdzie w bogatej literaturze dotyczącej Ziemi Wschodnich byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, również tej wspomnieniowo-pamiętnikarskiej. Dopiero dzięki znajomości materiałów dotyczących lat I wojny światowej przechowywanych w Wilnie w Bibliotece Wróblewskich (Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka) mogłam ujrzeć opisywane wydarzenia w ostrzejszym świetle. Bezcenne i podstawowe okazały się trzy przechowywane tam spuścizny – Ludwika Abramowicza (Fond 79), Mariana Świechowskiego (Fond 168) i Tadeusza Wróblewskiego (Fond 9). W Zespole Ludwika Abramowicza oprócz niezmiernie interesującej korespondencji przechowywanych jest m.in. 7 grubych kopert z bardzo ciekawymi wycinkami dotyczącymi ewakuacji rosyjskiej w 1915 r. (Fond 79–719, kart 54) oraz okupacji niemieckiej (Fond 79–720, 721, 722, 723,

⁵¹ M. Jackiewicz, *Litwa. Podróż sentymentalna*, Warszawa 2006, ss. 472.

⁵² [<https://polona.pl/item/litwa-podczas-wojny-zbior-dokumentow-uchwal-itp,MTYyMTczMw/3/#info:metadata>].

⁵³ *Litwa za rządów Ks. Isenburga*, Kraków 1919.

⁵⁴ Wyd. Alfonsas Eidintas ir Raimundas Lopata. *Mokslo ir enciklopedijų leidybos centras*, Vilnius 2017, ss. 814.

⁵⁵ L. Wasilewski, *Na wschodnich kresach Królestwa Polskiego*. Piotrków 1916, ss. 18

⁵⁶ A.N.R., *Sprawa polska na kresach wschodnich napisał...*, „Seria Wolne Głosy”, nr 5, Warszawa 1917, ss. 38.

⁵⁷ *Położenie geograficzne ziem polskich i jakie następstwa z tego położenia wynikały w ciągu wieków: gawęda dla braci wygnańców*, 1, Petrograd, Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny 1917, ss. 24; Memoriały składane Radzie Stanu przez Litewskie Biuro Informacyjne w Krakowie [Marian Świechowski].

⁵⁸ „Ojczyzna i Postęp”: *z dokumentów chwili*, [Odmienna interpretacja *Z Dokumentów Chwili*], [Warszawa] 1916–1918, nr 1–121.

724, 726 – w sumie około 250 kart). Znajdujemy tam przegląd prasy warszawskiej, petersburskiej, wileńskiej i kowieńskiej – zarówno polskiej, jak i niemieckiej⁵⁹.

Istotny dla opracowania tego tekstu jest też fakt, że w Bibliotece Wróblewskich przejrzałam, w całości i bardzo dokładnie, olbrzymią i niestety źle uporządkowaną przez Jana Sławińskiego jeszcze przed II wojną światową, spuściznę po tragicznie zmarłym Marianie Świechowskim⁶⁰. Bardzo ciekawe materiały odnalazłam też w spuściznie Stanisława Kościałkowskiego i innych. Skarbnicą wiadomości okazał się zbiór Towarzystwa Przyjaciół Nauk przechowywany w Litewskim Archiwum Historycznym. Wiele nazwisk udało się ustalić dzięki rozrzuconym materiałom po Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich, znajdującym się obecnie w Fondzie „Litwy Środkowej” w Centralnym Litewskim Archiwum Państwowym (Lietuvos centrinis valstybės archyvas). W atmosferę Wilna lat pierwszej okupacji niemieckiej pozwala się również wczuć zapoznanie się z Albumem dotyczącym Wilna i okolic w czasie I wojny światowej zawierającym pocztówki, fotografie, wycinki z pism, itd. przechowywanym w Zakładzie rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie (Rps akc. 7784).

Na temat Ober-Ostu dysponujemy w zasadzie wyłącznie literaturą niemieckojęzyczną⁶¹. Współczesne opracowania naukowe zajmują się zazwyczaj rzetelną analizą wydarzeń na terenie ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego już po okresie okupacji niemieckiej w latach I wojny światowej, nie wnikając źródłowo w genezę opisywanych zachowań. W tym miejscu muszę wymienić kilka z wykorzystanych opracowań. Volha Volkava, dzisiaj jest już uznana badaczka białoruska, w 2018 r. obroniła w Mińsku (Беларускі Дзяржаўны Ўніверсітэт) pracę kandydacką zatytułowaną „Эканамічная палітыка нямецкіх акупацыйных улад у Беларусі ў гады першай сусветнай вайны (1915 – люты 1918 г.)”. Jej ustalenia były bardzo tu przydatne. Nadzwyczaj pomocne przy opracowaniu odnośnych przypisów były także prace Krzysztofa Dunin-Wąsowicza⁶². Z perspektywy swojej wileńskiej kwerendy dotyczącej lat okupacji Ober-Ost nieco inaczej postrzegam zasługi

⁵⁹ Tytułem przykładu – koperta F. 79–720 zatytułowana „Okupacja niemiecka” liczy 30 wycinków. Są to: B.H. *Listy z Wilna*, „Głos Polski” 1915, N 10, 15, 23, 26, 27; I.O. *U Litwinów*, „Kurier Litewski” 1915, N 80; Kn. I. *Litwini podczas wojny*, „Kurier Litewski” 1915, N 90, 92, 93; M.R. [Michał Römer] *Litwa wobec wojny*, „Wiadomości Polskie” 1915, N 38–39; *Kto chciał wojny?*, „Godzina Polska” 1917, N 12; M.R. *Wojna o Litwinia*, „Wiadomości Polskie” 1915, N 43; Margier, *Za Niemen*, „Wiadomości Polskie” 1915, N 12–13; Mieczysław Niedziałkowski, *Z nastrojów politycznych na Litwie i Białorusi po roku wojny*.

⁶⁰ Zob. biogram Mariana Świechowskiego (1882–1934) pióra Marka Kornata, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 51, 2016–2017, s. 301–303.

⁶¹ Podstawową pracą współczesną jest V.G. Liuleviciusa, *Kriegsland im Osten. Eroberung, Kolonisierung und Militärherrschaft im Ersten Weltkrieg 1914–1918*, Hamburg 2002. Z prac z epoki należy przywołać H. Cron, *Die Organisation des deutschen Heeres im Weltkriege dargestellt auf Grund der Kriegsakten*, Berlin 1923.

⁶² K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa 1914–1918*, Warszawa 1989, ss. 216; tenże, *Warszawa w czasie pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1974, ss. 255 oraz *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej* (oprac.), Warszawa 1971, ss. 593.

Michała Węsławskiego dla Wilna, ale oczywiście praca Waldemara Wołkanowskiego *Michał Węsławski. Biografia Prezydenta Miasta Wilna w latach 1905–1916* (Opole 2015) była w pracy bardzo użyteczna. Przydatna była też lektura niewielkich rozmiarami artykułów Jana Lewandowskiego *Obóz niepodległościowy wobec Litwy i Białorusi w czasie I wojny światowej*⁶³ oraz Przemysława Dąbrowskiego *Struktura i program Polskiego Związku Niepodległościowego Litwy („Penzel”) – przyczynek do dziejów POW na Litwie i Białorusi*⁶⁴, jak też referat Władysława Wielhorskiego, *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861–1920)*⁶⁵.

Informacje biograficzne o osobach przywoływanych w tekście starałam się ustalić na podstawie wszelkich możliwych źródeł. Korzystałam oczywiście z *Wileńskiego Słownika Biograficznego* pod redakcją Henryka Dubowika i Leszka Jana Malinowskiego⁶⁶. Wielką pomocą były hasła opracowane przez czołowych polskich historyków i opublikowane w *Polskim Słowniku Biograficznym*. Wszystkie przypisy biograficzne oprócz imienia (w wypadku Rosjan również „otczestwa”) oraz nazwiska zaopatrzone są w daty roczne życia. Przypisy biograficzne podzieliłam jednak na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczam osoby ściśle zazwyczaj związane z Wilnem (ale też i w części początkowej z Kielecczyną), o których bardzo trudno było zdobyć jakąkolwiek konkretną informację, a jeszcze trudniej było ją zweryfikować. Starałam się więc podać maksymalnie dużo pozyskanego materiału, być może przydatnego dla przyszłych badaczy. Do kategorii drugiej zaliczyłam osoby, które przebywały w czasie wojny w Wilnie lub których decyzje dotyczyły Ober-Ostu i mieszkańców Wilna. W biogramach tych osób skoncentrowałam się na omówieniu ich aktywności w latach 1915–1918. Do kategorii trzeciej, zaliczyłam te osoby, których biografie, o ile nie są Polakom powszechnie znane, to są powszechnie dostępne, takie jak Józef Piłsudski, Roman Dmowski, głowy koronowane państw zaborczych etc. Informacje o nich są z założenia bardzo lakoniczne. W przypisach przeważają więc przypisy sporządzone na podstawie nie wprowadzonych jeszcze do obiegu archiwaliów wileńskich.

⁶³ J. Lewandowski, *Obóz niepodległościowy wobec Litwy i Białorusi w czasie I wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F. Historia, Vol. 54/55, 1999/2000, s. 127–135; D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999; A. Puksztó, *Między społecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*, Toruń 2006.

⁶⁴ P. Dąbrowski, *Struktura i program Polskiego Związku Niepodległościowego Litwy („Penzel”) – przyczynek do dziejów POW na Litwie i Białorusi*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, t. 15, nr 2, s. 199–206.

⁶⁵ W. Wielhorski, *Warunki rozwoju świadomości narodowej Litwinów i powstania współczesnego państwa litewskiego (1861–1920)*, w: *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17–20 września 1935 r.*, Lwów 1935, s. 126–143.

⁶⁶ *Wileński Słownik Biograficzny*, pod redakcją H. Dubowika i L.J. Malinowskiego, (wyd. II poszerzone), Bydgoszcz 2008, ss. 604.

Tekst (dla okresu maj 1915 – październik 1918) jest kompletny. Oprócz dużego wątku retrospekcyjnego (spisanego w zeszycie pierwszym w dwóch ciągach narracji) wpisy w kolejnych zeszytach czynione są w zasadzie systematycznie i zaopatrzone bardzo wyraźnymi datami dziennymi i miesięcznymi, najczęściej rzymskimi. W kilku wypadkach doprowadziło to do mechanicznych omyłek przy przepisywaniu. W czasie edycji ujednolicono zatem zapis, przyjmując zapis słowny miesiąca i do każdego zapisu dziennego dodając rok. Do momentu wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego, sporadycznie stosowano podwójny zapis – kalendarza gregoriańskiego i juliańskiego. Zapis ten uzupełniono tam, gdzie zachodziła potrzeba. Celowo zachowano lekko archaizujący styl, poprawiając jednak ewidentne błędy ortograficzne oraz uwspółcześniając pisownię małych i dużych liter. Przyjęto też współczesny zapis imienia Jakub.

Konkludując: proveniencja tekstu nie budzi najmniejszej wątpliwości, wpisy opatrzone są datami, autor jest wiarygodny, zapisy są kompletne i dotyczą bardzo istotnych, zupełnie nieznanymi wydarzeń w Wilnie w okresie okupacji niemieckiej w latach 1915–1918.

Joanna Gierowska-Kałuża

Aleksander Szklennik

**„WSPOMNIENIA O WYDARZENIACH W WILNIE I W KRAJU”
DZIENNIK**

CZĘŚĆ I

I. W oczekiwaniu na zmiany

Dn[ia] 11/24 maja 1915 r., Wilno. Od kilku lat noszę się z myślą pisania pamiętników, a mam do tego prawo wyjątkowe chociażby z tego tytułu, że stoję na czele ruchu spółdzielczego w kraju, jeżdżę często po rozmaitych zakątkach naszego obszernego kraju i łączy mię stosunek bezpośredni prawie ze wszystkimi działaczami społecznymi rozmaitych narodowości. Zwlekałem przede wszystkim dlatego, że miałem ogrom pisaniny terminowej: korespondencja Biura [Wileńskiego Towarzystwa Popierania Kooperacji] była b[ardzo] obfita i własnoręcznie przygotowywałem cały materiał do „Życia Spółdzielczego”¹. Już nawet straciłem nadzieję, że rozpocznę pamiętniki w najbliższych latach, odkładając całą sprawę na starość, do czasu, kiedy wycofam się z życia czynnego i będę żył przeszłością. Z ostatnią decyzją nie mogłem pogodzić się nigdy, ponieważ niemal co dzień przekonywałem się, ile ciekawych i wielce charakterystycznych dla naszych stosunków i ludzi faktów, ginie bezpowrotnie z mej pamięci, co najmniej traci na wyrazistości i należytem oświadczeniu. Wielka wojna i oczekiwany przełom w historii świata zobowiązuje niejako jednostki biorące udział w życiu społecznym do zapisania faktów z dnia na dzień, pod świeżem wrażeniem widzianego i słyszanego. Zresztą robota w Biurze, jak każda robota społeczna wymagająca spokojnej atmosfery, bardzo zmniejszyła się, zaś w układaniu pisma mam pomoc w Ogińskim, młodym pracowniku, którego chcę wykierować na instruktora.

Uważam, że najtrudniejszym jest początek, a rozpoczęcie sprawy – zobowiązuje. Od dnia więc dzisiejszego będę zapisywać wypadki lub wrażenia czy to z dnia dzisiejszego, czy też ze swych wspomnień. A w oświetleniu każdej okoliczności zajmę zawsze pozycję najbardziej bezstronną, ponieważ tylko w tych okolicznościach

¹ „Życie Spółdzielcze. Miesięcznik poświęcony sprawom kooperacji” – pismo wydawane w Wilnie w latach 1911–1915 i 1920 pod kierunkiem Aleksandra Szklennika; redaktor i wydawca Klemens Kimont; druk: Józef Zawadzki; motto: „Trzeba brać sprawy w swoje ręce”. Aleksander Szklennik był redaktorem i wydawcą od nr 8 za 1912 r. Ostatni odnaleziony numer to nr 2 z 1 lutego 1920 r. Pismo rozwinęło się z „Dodatku miesięcznego do »Kuriera Litewskiego«, pod kierunkiem Aleksandra Szklennika”, ukazującego się pod tytułem „Ruch Spółdzielczy”, Wilno, R. 1 (1910), nr 1–6, druk: Józef Zawadzki.

każda recenzja czy opowiadanie mogą znaleźć swoją wartość rzeczową. O tem mocnym postanowieniu nigdy nie zapomnę.

12/25 maja 1915 r. Przed kilku dniami widziałem się z [...] ², który w tych dniach wyjeżdża na stałe za granicę jako delegat partii lewicowych Król[estwa] P[olskiego] i Litwy ³. Paszport już otrzymał, wyjeżdża przez Rumunię. Jest zdecydowanym nieprzyjacielem Rosji i czynić będzie absolutnie wszystko, aby wojnę przegrała. W brutalnych wyrazach napadał na demokrację narodową, nazywając ich działaczy zbrojami i gałganami, powtarzając kilkakrotnie: „czy to nie Targowica?” i odwołując się do przyszłego sądu historii. Rzecz w tem, iż partie skrajne polskie uważały od lat kilku walkę z Rosją jako nieuniknioną i w tym celu zorganizowały w Galicji tzw. Komisję Tymczasową ze strzelcami pod wodzą Piłsudskiego. Uważam, iż słabą stroną tej organizacji radykalnej była jej mała samodzielność narodowa; górowali tu socjaliści z potężną domieszką Żydów; ponadto szereg faktów udowodniło, iż są w konszachtach z rządem austriackim, a więc (jak nie bez racji rozumowano) – i z pruskim. Ten brak oblicza narodowego pozbawił strzelców popularności we wszystkich dzielnicach polskich i w Ameryce. W Królestwie Polskim najmocniej zwalczała Komisję Tymcz[asową] najsilniejsza z partii polskich – narodowa demokracja. Mój rozmówca dowodził, iż partia składa się z ludzi majątnych, uprzywilejowanych, dlatego jej członkowie będą zawsze zainteresowani, aby należeć do Rosji; ustroj innych państw ich przywilejów nie uszanuje. Dostawszy się do głosu zaznaczyłem, że w spory polityczne się nie wdaję, lecz za obowiązek swój uważam zwrócić uwagę na okoliczność, iż żaden Anglik, Francuz czy Niemiec nie pozwoliłby sobie z taką łatwością obrzucać swoich współobywateli słowami „zdrajcy” i „łajdaki”, nawet przeciwników politycznych, a to szczególnie w takiej chwili historycznej, wymagającej napięcia wszystkich sił narodowych.

Usłyszałem, że takiej chwili nie mieliśmy od [Jana] Kilińskiego i [18]31-go roku; należało skorzystać z okropnego popłochu, jaki zapanował w chwili ogłoszenia wojny [w]śród uczestników w Polsce, aby wszystkich wyróżnić. W tym właśnie kierunku, przyjaznym dla rządu rosyjskiego, wychowywała lud partia nar[odowo]-dem[okratyczna]; a potem już po dokonanych poborze, tego uczynić nie było można. – Powiedziałem, że w chwili wkroczenia wojsk austriackich do Król[estwa] Pols[kiego] i zajęcia przez strzelców Miechowa i Kielc, byłem właśnie w Galicji i wiem, iż całe uznanie praw Polaków ze strony dwuprzemierza sprowadzało się jedynie do odezw y naczelnika armii austriackiej uznającej Polaków za combatantów [!], tj. że oddziały polskie z komendą polską mają mieć prawa

² Nazwisko nie występuje w tekście.

³ Michał Römer opuścił Wilno 27 maja 1915 r. i przez Odessę udał się do Rumunii, a następnie Galicji. Tom siódmy jego „Dzienników” (31 maja–17 lipca 1915) zaginęła, co nie pozwala na ustalenie jego aktywności w tym czasie.

jednakowe z całą armią austriacką; żadnych zobowiązań nie dawano, o przyszłości nic nie mówiono; natomiast widzieliśmy gospodarkę niemiecką w Kaliszu. Jak więc można było, przeciwstawiając się Rosji, rzucać się w takich warunkach w objęcia Niemców. – Otrzymałem odpowiedź, że taki stan rzeczy zupełnie by się zmienił, gdybyśmy byli zdolni na wyraźny krok: zdobylibyśmy własną fizjonomię i z nami by się liczono. Teraz sytuacja jest taka, że politycy mogą przerzucić się z jednego obozu do drugiego, lecz naród w pewnym kierunku pokierowany zwrócić z drogi nie łatwo. – za to pp. Dmowscy i inni odpowiedzą przed historią.

Niemcy – powiedziałem – są podłym narodem, a dla nas szczególnie. – „Rzeczywiście, że tak”, otrzymałem w odpow[iedzi]. Ja zaś wierzę (mówię), że po wojnie Rosjanie będą inni. – P. [Michał Römer] z żywością odpowiedział: I Niemcy będą inni. A gdy Rosjanie się zmieniają, wtedy nam będzie jeszcze gorzej, bo przecież po wojnie nacjonalizm w narodzie wzrośnie ogromnie i naturalną siłą rzeczy zwróci się przeciwko nam.

Kończąc rozmowę wyraziłem przekonanie, iż nie mogę pogodzić się z myślą, abyśmy się nigdy już nie spotkali, tem bardziej (dodałem) że macie tu przecież nieruchomości. – „Pewnie, że się jeszcze spotkamy (odpow.). Co zaś do moich majątków, to kiedy tu wrócę nie będą one już należały do Rosji”.

Po zapewnieniu wzajemnem, iż nie będziemy sobie włączyć w drogę, pożegnaliśmy się b. serdecznie.

[Michała Römera]⁴ poznałem wraz po swoim przyjeździe do Wilna; ostatniemu laty spotykałem się z nim często, – i za Polaka go nie uważam⁵. W szeregu rozmaitych okoliczności, najlepiej może jego charakteryzującym uważam fakt taki: w parę miesięcy po wojnie, kiedy wychodził ode mnie, zagadnąłem: „Czy wierzy pan w zjednoczenie Polski?”. A co mi tam Polska, odpowiedział, ja myślę nad tem jak połączyć Polskę, Litwę i Ruś. – Ale w innych razach występował mniej dodatnio względem Polski i Polaków. Jest to człowiek bezsprzecznie wielkiej inteligencji, ale bez zasad i ubiegający się o popularność; nie rozumie obowiązkowości, stąd dla popularności przyjmuje najrozmaitsze obowiązki w towarzystwach i organizacjach, ale też żadnych nie wypełnia⁶.

⁴ W 1913 r. Römer wszedł do zarządu założonego przez A. Szklennika Wileńskiego Towarzystwa Popierania Kooperacji, pełniąc w nim funkcję skarbnika. Zob. M. Brensztejn, *Informator o towarzystwach naukowych, oświatowych, artystyczno-popularnych, filantropijnych, wzajemnej pomocy, sportowych i klubach na Litwie i Białej Rusi*, Wilno 1914, s. 22–24.

⁵ Por. J. Gierowska-Kałuża, *Mihal Romer i „belaruskae pytanne”*, „ARCHE Pačatak” 2016, nr 3 (148), s. 192–221. Toż w języku polskim „Kwestia białoruska” w *Dzienniku Michała Römera. Na podstawie zapisów pomiędzy 25 marca 1918 a 6 marca 1920 roku*, „Przegląd Wschodni” 2015, t. 14, z. 2 (54), s. 335–360.

⁶ O „aktywnej” postawie masona M. Römera pisze Zbigniew Solak: „Römer, który do listy członkostwa w sporej już liczbie organizacji dopisał kolejne. Często były to placówki odległe od siebie profilem zainteresowań”. Z. Solak, *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*, Kraków 2004, s. 171.

Onegdaj był u mnie Stan[isław] Kościałowski⁷ w sprawie ułożonego w Warszawie referatu „Organizacje spółdzielcze na ziemiach polskich”, który ma być wydany w jęz. francuskim i angielskim. Tego człowieka ja wielce szanuję, więc kiedy był u mnie sam (wprzód przychodził z p. [Witoldem] Kamienieckim⁸, swoim kolegą, bibliotekarzem Krasickich), skorzystałem z okoliczności, aby zagadnąć, której stronie życzyłby zwycięstwa. Z żywością i głębokim przekonaniem zaznaczył, że dla niego żadnych orientacji [!] nie istnieje, lecz sam on w swej świadomości odczuwa, iż największym nieszczęściem dla Polski i Polaków byłaby okoliczność, gdyby wszystkie ziemie polskie znalazły się pod panowaniem rosyjskim.

Dzisiaj miałem okazję poruszyć tę samą sprawę w rozmowie z J[ózefem] Hłaskiem [Hłasko]⁹. Powiedział, iż wie o takim przekonaniu St[anisława] K[ościałkowskiego]

⁷ Stanisław Kościałowski (1881–1960) – historyk, badacz dziejów Litwy, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, syn powstańca styczniowego; studia historyczne i polonistyczne odbywał w Warszawie, Krakowie i Rzymie; nauczyciel języka polskiego w rosyjskich gimnazjach rządowych w Wilnie (od 1906); członek tajnego Komitetu Edukacyjnego (od 1915); inicjator utworzenia (wrzesień 1915) Gimnazjum Męskiego im. Zygmunta Augusta i Gimnazjum Żeńskiego im. E. Orzeszkowej; uczestniczył w pracach komitetu organizacyjnego Uniwersytetu Wileńskiego, członek tymczasowego senatu tej uczelni (1919), zastępca profesora (1921), profesor zwyczajny (1935), koncentrował się w badaniach naukowych głównie na historii Wielkiego Księstwa Litewskiego; w latach 1940–1941 prowadził tajne zajęcia ze studentami u siebie w domu, jednocześnie opiekując się zbiorami Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie; w czerwcu 1941 został aresztowany i wywieziony do obozu na północy Uralu, zwolniony w styczniu 1942, przedostał się wraz z armią Andersa do Iranu; pobyt na Bliskim Wschodzie wykorzystał do badań nad historią stosunków polsko-irańskich oraz polsko-libańskich i syryjskich; w 1950 wyjechał do Wielkiej Brytanii, uczył w szkole siostr nazaretanek, wykładał na Polskim Uniwersytecie w Londynie, nie przyjął jednak wyboru na jego rektora, był członkiem założycielem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie oraz współpracownikiem paryskiej „Kultury”. Szerzej zob. biogram pióra Leonida Żytkowicza, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej – PSB), t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 394–396.

⁸ Witold Kamieniecki (1883–1964) – wicedyrektor Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Warszawie (1910–1914); początek I wojny światowej spędził na Litwie, w związku z czym nie przyjął propozycji objęcia katedry na Uniwersytecie Warszawskim (1915); wicedyrektor Departamentu Spraw Politycznych w Tymczasowej Radzie Stanu oraz kierownik Komitetu Litewskiego (1917–1918); wchodził (przedstawiciel Departamentu Spraw Politycznych) w skład Komisji Archiwalnej Tymczasowej Rady Stanu (kwiecień–sierpień 1917); prezes Związku Budowy Państwa oraz zastępca szefa Departamentu Ogólnego Rady Regencyjnej (1918), wspólnie z Waławem Sieroszewskim prowadził rokowania z delegacją Taryby Litewskiej w Warszawie (kwiecień 1919), brał udział w negocjacjach o zawieszenie broni w wojnie polsko-bolszewickiej (wrzesień–październik 1920); poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922), członek Narodowego Zjednoczenia Ludowego (od lipca 1919), członek Komisji Rewizyjnej Straży Kresowej (1920), minister pełnomocny RP na Łotwie (lipiec 1920–1922), senator z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (1928–1935). Ograniczył działalność polityczną po procesie brzeskim.

⁹ Józef Hłasko (1856–1934) – dziennikarz, publicysta (pseud. J.H.S., Józef Książyc, Leliwa, Proboszcz), członek Ligi Polskiej, następnie działacz Ligi Narodowej i Narodowej Demokracji, na zesłaniu (1882–1886 i 1895–1898), współpracownik „Głosu” (od 1887), redaktor „Dziennika Wileńskiego” (1906–1911), „Gazety Polskiej” w Moskwie (1915–1917) oraz „Gazety Warszawskiej” (od 1918). W opinii M. Römera: „sztabowiec endecji, redaktor »Kurieria Litewskiego« i »namiestnik«

i że tego samego przekonania jest Marian Zdziechowski¹⁰, słowianofil, często zapraszany na narady słowianofilów do Moskwy. Przy tym prof. Zdz[iechowski] miał powiedzieć, iż nie wierzy, aby z przejściem do Rosji, możebna była w Krakowie niezależna polska praca naukowa i społeczna, jaka była dotąd.

Wszystcyśmy miłujemy Kraków o tyle, aby zrozumieć, dlaczego myśl tych dwóch wychowawców Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedstawicieli czystej nauki polskiej, a stojących na straży jej kultury narodowej, – nie może pogodzić się z żadną polityką czy racją stanu, dopuszczającą panowanie Moskali na Wawelu, we wszechnicy Jagiellonów i Sukiennicach.

Wobec rzeczywistości dnia dzisiejszego, na wspomnienie, iż panami kopca Unii Lubelskiej, Wysokiego Zamku, cmentarzy, muzeów, szkół i sejmu we Lwowie są ludzie Wschodu, którzy nie uznając kultury zachodniej wprost niszczą ją dla samego niszczenia, aby było „nihil”, – okropna myśl, iż to samo może stać się z Krakowem, wielu z nas prześladuje jak zmora; i nic dziwnego, że pod wrażeniem wiszącego nad narodem nieszczęścia, sumienie narodowe polskie nie może z zimną krwią debatować o jakichś bardzo mglistych obietnicach, czy tam „racji stanu” dla lepszej przyszłości. Dobrze sobie uświadomiamy, co możemy stracić, zaś nic nie wiemy, co zdobędziemy, a nawet, co przechowamy...

Nadzwyczajne dodatki wieczorowe obwieszczają o wypowiedzeniu wczoraj wojny przez Włochy Austro-Węgrom. A więc po 9-ciu miesiącach, zapasy światowe wstępują w nowy okres.

13/26 maja 1915 r. Rozkaz Naczelnika północno-zachodniej armii, jen[erała] [Michaiła Wasiljewicza] Aleksiejewa¹¹, o wysiedleniu w ciągu 5-ciu dni 35 tysięcy Żydów z Kowieńskiego rejonu, – został wykonany skrupulatnie. Wysiedlono Żydów

Narodowej Demokracji na Litwę, opuścił Litwę przed wkroczeniem Niemców. Redaktor moskiewskiej »Gazety Polskiej«. M. Römer, *Dzienniki*, t. II: 1914–1915, s. 260, 478, zapisek z 22 listopada 1915 r.

¹⁰ Marian Zdziechowski (1861–1938) – historyk idei i literatury, filolog, filozof, krytyk literacki i publicysta; w latach I wojny światowej przebywał głównie w Rosji: w rodzinnym majątku w pod Mińskiem, w Moskwie i Petersburgu; w 1917 r. nie przyjął zaproszenia do objęcia katedry na Uniwersytecie Londyńskim ufundowanej przez Aleksandra Lednickiego; w 1919 r. oburzony zajęciem przez wojska czechosłowackie Śląska Cieszyńskiego odmówił przyjęcia zaproponowanego mu stanowiska ambasadora RP w Pradze; w lipcu 1920 r. zerwał bliskie stosunki z prezydentem Czechosłowacji Tomášem G. Masarykiem na znak protestu za jego postawę wobec Polski latem 1920 r.; profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1919–1932), gdzie objął katedrę literatur europejskich oraz jego rektor (1925–1927); profesor w Szkole Nauk Politycznych przy Towarzystwie dla Badań Europy Wschodniej w Wilnie.

¹¹ Michaił Wasiljewicz Aleksiejew (1857–1918) – rosyjski generał, szef sztabu kijowskiego okręgu wojskowego (od 1908), dowódca 13. Korpusu wojsk (1912–1914); po wybuchu I wojny światowej, początkowo (od sierpnia 1914) szef sztabu Frontu Południowo-Zachodniego, następnie (od marca 1915) dowódca wojsk Frontu Północno-Zachodniego, szef sztabu wodza naczelnego (sierpień 1915–marzec 1917), po rewolucji lutowej w marcu 1917, przejściowo (do maja) stał na czele armii jako wódz naczelny; w imieniu oficerów przekonał cara Mikołaja II do abdykacji; przeciwnik

na zachód od linii Kowno–Janów–Wilkomierz–Rogów–Poniewież–Pompiany–Poswoł–Bausk, włączając wszystkie wymienione tu miasta. Ponadto po odbiciu zajętych przez Niemców miejscowości, w każdej z nich bez żadnej zwłoki powinno być dokonane całkowite wysiedlenie wszystkich Żydów. Także masowe egzekucje już praktykowały się w Królestwie. Przyczyną zastosowania tego środka na Litwie, według sprawozdania oficjalnego, jest dowiedziony udział Żydów w naprowadzeniu Niemców na Szawle w dzień przeznaczony dla rekwizycji bydła, kiedy w mieście zgromadzono masę najlepszego bydła z całego powiatu. Oraz fakt zdrady Żydów w miasteczku Kuże, o kilka wiorst od Szawel w stronę Libawy. Tu Żydzi mieli pochować Niemców w swoich piwnicach; w czasie odpoczynku Rosjan, na dany wystrzał, podpalono miasteczko z kilku stron, zaś ukryci Niemcy rzucili się na starszyzną rosyjską, zabijając pułkownika i zdobywając sztandar, który pułkownik usiłował spalić przed śmiercią. Ostatecznie przybyły na pomoc oddział rosyjski odebrał miasteczko, wyciął Niemców, a z Żydami postąpiono według praw czasu wojennego: tylko niewielką liczbę Żydów poważniejszych wysłano na Syberię, resztę – uśmiercono. Wysyłani są do miejscowości objętych granicą osiedlenia, lecz nie pozostających na stopie wojennej, więc na prawy brzeg Dniepra do gub. mohylewskiej, czernihowskiej, połtawskiej, jekaterynosławskiej. Zatrzymywać się tu w kraju nie mają prawa, a że przy obecnych środkach komunikacyjnych przewiezienie w parę dni całej tej masy jest niemożliwym, dlatego lokują się oni na polach wokół miasteczek: Szyrwint, Malat, Nowej Wilejki etc. Dowody ofiarności żydowskiej obserwujemy na każdym kroku: komitety, przytułki i kuchnie rozwijają ogromną i b. sprawną działalność. Widziałem, jak na furmanki stojące obok lokalu komitetu, w centrum miasta, ładowali skrzynie z żywnością wyłącznie uczniowie w mundurkach, młodzieńcy z najbiedniejszych rodzin żydowskich. Dwaj furmani opowiadali, że gdy tylko wjechali na ul. Szklaną po żywność dla deportowanych, w jednej chwili ze wszystkich na ulicy domów zaczęto znosić chleb, bułki, worki, skrzynki, bieliznę, odzież etc., w ten sposób po 10-ciu minutach mieli już wozy naładowane do góry. Opowiadają też, że wiele artykułów pierwszej potrzeby, jak mięso, krupy, cukier, mąka, których brak ogólny odczuwamy w Wilnie, zostały zakupione lub przechowane przez organizacje żydowskie dla najbliższej potrzeby swoich wyznawców.

O rógach [!] żydowskich dużo się mówi w naszej klasie średniej i niższej; podkreślają ich solidarność narodową, która nie pozwoli im zginąć, lecz nigdzie

rewolucji lutowej, demokratyzacji armii, agitacji bolszewików i tworzenia rad żołnierskich, starał się zachować armię od rozpadu, następnie doradca Rządu Tymczasowego, podczas przewrotu gen. Ławra Kornilowa (30 sierpnia 1917 st. st.) szef sztabu Wodza Naczelnego Aleksandra Kiereńskiego, wsparł Rząd Tymczasowy i polecił aresztować Kornilowa i jego stronników, następnie (we wrześniu) zrezygnował ze stanowiska; po bolszewickiej rewolucji październikowej uszedł do Nowoczerkaska; jeden z głównych przywódców białych, najwyższy wódz Armii Ochotniczej (koniec stycznia 1918), po śmierci Kornilowa podczas szturmie Jekaterynodaru (kwiecień 1918) szef Rady Specjalnej – namiastki rządu.

nie czuć żadnej zazdrości, że biedni w chwili nieszczęścia narodowego otrzymują pomoc. Dlatego nie mogę zapomnieć ohydnej denuncjacji na naród polski, jaką czytałem przed dwoma tygodniami w wychodzącym w Petrogradzie piśmie żydowskim „Nowyj Woschod”. Artykuł pod tyt. „Rachunek fikcyjny” stara się dowieść, że Polacy z wyrachowania krzyczą na świat cały o swych nieszczęściach, zaś w rzeczywistości robią oni na wojnie świetne interesy; poza wąskim pasem zajęтым pod okopy, cały kraj jest prawie nienaruszony; zaś produkty spożywcze włościanki sprzedają po bardzo wygórowanych cenach, włościanie mają ogromne zarobki przy robotach ziemnych, wreszcie korzystając z rógów [!] żydowskich, zabrali Polacy na swoją własność całą majątność Żydów, nie tylko towary i sklepy, ale nawet meble i nieruchomości. Był to sygnał dla innych pism żydowskich w celu rozpoczęcia kampanii przeciw sympatii ku Polakom, jaka się objawia na całym świecie; to też wileńskie pisma żydowskie nie omieszkały przedrukować niecny paszkwil, podłą napaść. Jeżeliby można było zrozumieć uczucie zazdrości u Żydów wobec warunków politycznych układających się szczęśliwie dla Polaków i nieszczęśliwie dla Żydów, to etyka chrześcijańska nie daje możliwości objąć tych powodów i szczególnie uczuć, które pchają lud izraelski do wysiłków ku wstrzymaniu ofiarności w niesieniu pomocy niewinnym i b. nieszczęśliwym ofiarom wojny. Więc tych ludzi cieszyłby widok włościan polskich umierających z głodu i nędzy na własnych zagonach! Zazdrość jest uczuciem ludzkim, lecz radość z cudzego nieszczęścia – diabelskim.

14/27 maja 1915 r. O okropnościach wojny i epizodach wyparcia Rosjan z Karpat słyszałem od dra [Mariana] Kozłowskiego¹² opowiadanie oficera-Polaka, pochodzącego z pow. oszmiańskiego, a przebywającego obecnie w Wilnie w szpitalu miejskim. Oficer nie jest ani ranny, ani kontuzjowany, tylko okropnie znerwowany [!]; w chwilach spokojniejszych opowiada, co przeżył. Z 32-ch tysięcy ludzi w moim korpusie wróciło 500. Mnie – opowiada chory – wyznaczono do ariergardy, musiałem więc bronić się przed nacierającym nieprzyjacielem. Przechodząc przez wioskę, widzę jak żołnierze rzucają broń i chronią się do chat. Wbiegam do jednej z chat i widzę, że wszyscy leżą gdzie który może. „Ach wy tacy i siacy, poszli won stąd, czy nie widzicie, że nieprzyjaciel tuż za nimi!” – No, no, idź (prochodi, prochodi) sobie swoją drogą, pókiś cały!” – Wyjąłem rewolwer i jednemu strzeliłem w głowę, drugiemu – w głowę; wtedy tylko zerwali się i wybiegli z chaty. – Do drugiej izby wpadłem z obnażonym pałaszem, a znalazłszy ten sam widok, zacząłem krzyczeć i rozkazywać. U jednego z żołnierzy był karabin, który chwyciwszy z ogromnym

¹² Marian Kozłowski (1868–1940) – lekarz internista, członek Zarządu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (od 11 października 1916) w charakterze „konserwatora” (kustosza), naczelnik Wydziału Zdrowia Publicznego (Wydziału VI) w Urzędzie Delegata Rządu na Okręg Administracyjny Wileński (1925–1926), zginął w Ostaszkuwie.

impetem rzucił się na mnie, godząc w brzuch. Gdy uderzenia szczęśliwie unikałem, wymierzony przeciwko mnie sztyk [bagnet] ugrzązł w ścianie, – odciąłem żołnierzowi rękę – W ataku na bagnety – opowiadał ten sam oficer – zdarzył się taki wypadek. Widzę jak jeden z Niemców wziął mnie za cel i prze na mnie z bagnetem; na pomoc liczyć nie mogę, ponieważ każdy z naszych żołnierzy ma na sobie po 2–3-ch Niemców. A więc strzelam: mój napastnik opuszcza swój karabin, a odrzucając się w tył woła: Jezus Maria! Zabiłem więc Polaka.

15/28 maja 1915 r. Przed paru miesiącami gazety podały wiadomość, że w Londynie utworzył się Komitet pomocy Polsce zrujnowanej przez wojnę; w skład Komitetu weszli przedstawiciele najwyższej arystokracji angielskiej, biskupi, ze świata politycznego, naukowego, artystycznego etc.; na drugim czy trzecim miejscu w spisie członków Komitetu figurował poseł rosyjski w Londynie. Taki sam Komitet utworzył się w Paryżu, który też zamierzał urządzić kwestę jednodniową na rzecz Polski, nawet został oznaczony dzień kwesty.

Tymczasem przed kilkunastu dniami dowiedzieliśmy się, iż z Komitetu Londyńskiego wystąpił poseł rosyjski, a to na skutek odezwy przez ten Komitet ogłoszonej, zaś obecnie czytamy, iż zapowiedziana w Paryżu kwesta jednodniowa nie odbędzie się z przyczyn natury politycznej.

17/30 maja 1915 r. Chcę opisać wspomnienia swej podróży przez Galicję i Królestwo w czasie wojny obecnej, wspomnienia sprzed roku prawie.

Do Truskawca przyjechałem przed rozpoczęciem wojny, z Wilna zaś wyjechałem już po zabójstwie arcyksięcia austriackiego Ferdynanda. Jechałem jak zwykle przez Lwów, gdzie zatrzymałem się przez dzień, aby zobaczyć się z Edw[ardem] Milewskim¹³, redaktorem „Odrodzenia”, którego szanuję jako działacza ideowego i pioniera kooperacji na ziemi polskiej; jest on rodem z g[uberni] wileńskiej, tu skończył szkoły i uniwersytet w Moskwie; po 1905 r. musiał on opuścić kraj. Spotkał mię b. serdecznie, nie rozłączyliśmy się przez cały dzień od g. 9 rano do 11 wiecz. Do Truskawca przyjechałem w połowie lipca n[owego] st[y]lu i znalazłem ogromny napływ kuracjuszków. Byłbym w największym kłopotcie z braku mieszkania, gdyby

¹³ Edward Milewski (1876–1915) – znakomity teoretyk i praktyk spółdzielczości, popularyzator idei spółdzielczości, wykładowca licznych kursów spółdzielczych organizowanych w Wiedniu, Krakowie i Lwowie, studiował w Moskwie i Paryżu, stały współpracownik (od 1900) „Gazety Handlowej”, a także taksator i inspektor ogniowy w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń Budowli od Ognia w Królestwie Polskim, odbył praktykę w instytucjach spółdzielczych w zachodniej Europie (m.in. w Anglii, Niemczech, Belgii, we Włoszech), współpracownik Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie (1906–1910), redaktor naczelny czasopisma spółdzielczego „Odrodzenie”, miesięcznika „Zjednoczenie”, publikował w czasopismach spółdzielczych, krajowych i zagranicznych, autor m.in.: *Sklepów społecznych* (1911), *Kooperatyizmu a kwestii robotniczej* (1912), *W sprawie samokształcenia spółdzielczego* (1913). Zob. pośmiertnie wydana broszura: E. Milewski, *Kooperacja i jej znaczenie w Polsce*, Centralne Biuro Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego, Kraków 1915.

nie p. Jan Ihnatowicz¹⁴ ze Lwowa, stary „patriota wileński”, który zaproponował mi kanapę w swoim numerze. W Truskawcu znalazłem trzy starsze panie z Wilna, goszczące tu od miesiąca i mające zamiar jeszcze tyleż przebyć.

Właściwie w ogólną wojnę nie wierzono może dlatego, że myśl ludzka wzdragała się zrozumieć czy objąć tę grozę, jaką musi pociągnąć. Nawet we Lwowie mówiono wyłącznie o rozruchach robotników w Petersburgu z powodu przybycia do stolicy prezydenta Francji oraz o ukaraniu Serbii za dokonane zabójstwo następcy tronu. Nienawiść do Serbów była ogólna w Austrii, a od lat kilku podsycana miała ten skutek, iż powszechnie w rozmowie dawało się słyszeć [w]śród spokojnych mieszkańców: lepiej już raz niech będzie wojna, niż te ciągle naprężenie.

Sytuacja komplikowała się, wypadki piętrzyły się, lecz na ogół b[ardzo] systematycznie, nie wywołując trwogi i żadnego zamieszania. Już rozpoczęła się wojna z Serbią i ogłoszono stan wojenny w rejonach sąsiadujących z Rosją. U wszystkich na myśli było jedno pytanie: Jak zachowają się Rosja i Niemcy wobec konfliktu austriacko-serbskiego? Gazety były rozchwytywane, zawsze ich był brak, a jednak liczba kuracjuszy zmniejszała się nieznacznie. Już cała Galicja stanęła na stopie wojennej, koleje i mosty strzeżone, ogłoszono pobór rezerwistów, przybył do Truskawca komisarz wojenny z żandarmami.

Raptem w przedostatni dzień lipca, około g. 5–6 po połud[niu], kiedy cała publiczność używała spaceru korzystając z prześlicznej pogody, – rozlepiono duże afisze-ogłoszenia o ogólnej mobilizacji i wypowiedzeniu wojny Rosji. Inne ogłoszenie informowało, iż wobec oddania kolei żel[aznych] dla potrzeb wojennych, kuracjusze mogą korzystać jedynie z 2-ch par pociągów przez najbliższe 3 dni; po upływie tego terminu wszelka komunikacja z Truskawcem zostanie przerwana. Wnet utworzyła się grupa z młodzieży (w ogromnej większości żydowskiej), która z muzyką (wyłącznie żydowską) na czele urządziła korowód z flagami, grając i śpiewając hymn państwowy.

Był to cios właścicieli willi i całego zdrojowiska. Aby zrozumieć, co się zaczęło dzieć powiem, iż co najmniej 95% wszystkich gości w jednej chwili zdecydowało się jechać pierwszym do Lwowa pociągiem, więc nazajutrz rano; wykonało te postanowienie nie mniej 60% obecnych, do których należeli przede wszystkim osoby z dalszych miejsc. Dorożki na dworzec zwykle kosztujące 2–2,5 koron, kosztowały 10–25 koron. Część kuracjuszy przewidując tłok na dworcu, pojechali w nocy do Drohobycza, aby łatwiej dostać się do pociągu.

P. Ihnatowicz od kilku dni był już u siebie we Lwowie. Moje znajome trzy panie były w okropnym ambarasie, a widząc jak okropnie się męczyły przez jedną z nocy bardziej trwoźnych, – już nie uspokajałem, lecz doradzałem, aby natychmiast wyjeżdżały. W takim razie należało b. spieszyć i wyjechać koniecznie jutro rano.

¹⁴ Jan Felicjan Ihnatowicz (1848–1918) – członek Lwowskiego Towarzystwa Strzeleckiego (ok. 1896), aptekarz, fabrykant perfum i kosmetyków, właściciel sklepu we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25.

Natychmiast poszliśmy zamówić dorożkę i konie pod rzeczy; rzuciliśmy się do układania rzeczy i zdołaliśmy wszystko zapakować już po północy.

Rano na dworcu kolejowym działały rzeczy nadzwyczajne. Miejsce dla publiczności, naturalnie, nie starczyło; stali na platformach i w wagonie bagażowym; przyjęty bagaż pozostał na peronie, gdzie przeleżał dni kilka. Udało mi się, za 3 kor[ony] [dane] konduktorowi, ulokować moje panie (pp. Iwaszeska, Hłaskowa i Korsakowa) w osobnym kupe [fr. *coupé*] I kl. Bardzo dziękowały i obiecały przysłać kartę przejeżdżając przez granicę.

Jeszcze przez parę dni byłem świadkiem wielkiego tłoku na dworcu, potem wszystko się uspokoiło... Pociągi na odnodze Truskawiec–Drohobycz kursować przestały, więc do najbliższej stacji mieliśmy 12 kilometrów. W zdrojowisku pozostało na razie może osób ze 100, przeważnie ze Lwowa i najbliższych okolic, lecz liczba ta stale i szybko malała; po tygodniu było nas może 30–40 i znaliśmy się wzajemnie. Od pamiętnego wieczora, w którym ogłoszono powszechną mobilizację, wszystkie porządki w zdrojowisku się zmieniły: wanny otwarte były tylko od 8–11 g. rano, wzięwalnia działała tylko 3 razy tygodniowo i wkrótce wcale została zamknięta, z doktorów zostało dwóch starszych, inni zostali powołani do armii, restauracje i kawiarnie pozamykano, aptekę otwierano 3 razy tygodniowo i muzyka grać przestała.

Działania wojenne rozpoczęły się na wszystkich frontach. Gazety jedna przed drugą okłamywały publiczność ponad wszelką możebność: Warszawa zdobyta została przez Niemców wspólnie z Polakami, na Kaukazie i w Finlandii wybuchły krwawe bunty etc., etc. Belgów przedstawiano jako najokropniejszych bandytów i brakonjerów wyjętych spod wszelkich praw za to jedynie, że bronili od najeźdźców swej ziemi. O dzikich postępkach Niemców w Kaliszu nic nie pisano, jedynie lekko wzmiankowano, iż wskutek prowokacyjnych wystrzałów pozostałych w zajęтым mieście Moskalów, zarządzone było częściowe ostrzeliwanie miasta.

Ukazała się masa odezw wszelkich partii, komitetów, sekcji, organizacji, młodzieży, kobiet, wreszcie Polaków, Rusinów, Żydów, nawet syjonistów. Wszystkie odezwy wzywały do walki z odwiecznym wrogiem w imię swobody i kultury, oraz nawoływały do jak największej ofiarności nie tylko z mienia, lecz i z życia. Polacy natychmiast utworzyli „legion” strzelców, który przez Kraków wkroczył do Królestwa; była to młodzież skrajnie lewych przekonań, ogromnie niezrównoważona i niesforna. W tym samym czasie we Lwowie formował się „legion” sokołów z młodzieży bardziej sfornej, a który jak gdyby ościagał się w wystąpieniem czynnym na plac boju. Ponadto organizowały się jeszcze z powodzeniem drużyny Bartoszone i skauci.

Pomimo groźnej chwili, zgody [w]śród polskich partii politycznych, naturalnie, – nie było. Delegaci partii konserwatywnych czyli narodowych z delegatami partii postępowych odbywały b. częste narady, o 2 razy dziennie we Lwowie i Krakowie, jednak porozumienie nie następowało, a winę za to jedni składali na drugich.

Pomimo to, zawdzięczając szalonej agitacji, panowało ogromne podniecenie ogólne, wielka ofiarność i cała młodzież garnęła się do swych organizacji. Kościoły stały otworem, wszyscy nowozaciężni spowiadali się. Gdy przez Drohobycz miała przejechać większa partia sokołów, z Truskawca wyjeżdżało kilku Dominikanów, pozostających tu na kuracji, dla pomocy w posługach kościelnych.

Organizacje strzeleckie, czyli młodzieży radykalnej, górowały nad sokołami liczbą swoich członków; tłumaczą to sobie tem, że gdy na razie, wobec nawału wypadków, sokoli uczuli się jakby niespodziewanie zaskoczeni i usiłovali zorientować się w sytuacji, – to strzelcy mieli już orientację gotową, wyraźną, radykalną; otrzymali ją od Komisji Tymczasowej, wszystko przewidzieli, byli więc dobrymi politykami. Gdy sokoli we Lwowie jeszcze ćwiczyli i jakby się ociągali, strzelcy z Krakowa wyruszyli w pole wnet za armią Bö[h]m-Ermoliego¹⁵. Dowódca wojsk austriackich wydał rozkaz, aby drużyny polskie uważać za „combatantów”, czyli współwalczących, ci zaś musieli mieć na lewym ramieniu przepaskę o barwach austriackich. Miało to nadać Polakom prawa armii regularnej. Tymczasem oficerowie rosyjscy rozstrzeliwali wszystkich takich jeńców-Polaków, nie uważając ich za stronę walczącą; zresztą Polacy nigdy też nie nałożyli przepasek austriackich, uważając się za Polaków

Ogromną reklamą dla drużyn strzeleckich posłużył fakt wejścia strzelców do Miechowa w g[uberni] kieleckiej. Wszystkie gazety prześcigały się w opisywaniu tego czynu bohaterskiego: w telegramach i długich korespondencjach własnych najdetaliczniej opisywano jak 600 strzelców w okolicach Miechowa rozbiło na głowę oddział rosyjski składający się z 3500 żołn[ierzy] z artylerią i konnicą, zabierając obóz i jeńców. Wspominano przy tym o utarczkach powstańców, jakie się odbyły w tych samych okolicach. Wobec ogromnego zainteresowania, jakie ten fakt wzbudził w całej Galicji, oraz wobec dopytywania się o szczegóły faktyczne i nazwiska osób (pisano bowiem, że w zabitych i rannych w tej walce strzelcy stracili 150 osób), po upływie tygodnia gazety zamieściły króciutką wzmiankę, iż wiadomość o bitwie pod Miechowem była błędną i strzelcy weszli do miasta bez bitwy! Ale sprytnie spreparowane kłamstwo już zrobiło swoje: wieść gruchnęła po całym kraju i poruszyła całą młodzież, żądną laurów i – lepszej dla Ojczyzny przyszłości.

Potem dowiedziałem się, że z chwilą ogłoszenia wojny, Rosjanie zaczęli się cofać na prawy brzeg Wisły, aby tam się skoncentrować, przykrywając swoje operacje podjazdami; na lewym brzegu Wisły dlatego w ogóle na razie starć nie było.

Heroiczny czyn strzelców pod Miechowem dał powód do urządzenia nadzwyczajnych manifestacji patriotycznych po całej Galicji. We Lwowie kilkunasto-

¹⁵ Eduard Freiherr von Böhm-Ermolli (1856–1941) – baron, austro-węgierski dowódca I Korpusu (1911–1914) stacjonującego w Krakowie, w czasie I wojny światowej dowodził 2 Armią w Serbii, następnie na froncie wschodnim wraz ze sprzymierzoną armią niemiecką, feldmarszałek (1918).

tysięczny tłum, przeważnie młodzieży, wysłuchał szereg mów okolicznościowych, a następnie z orkiestrą wojenną na czele grającą polskie pieśni narodowe, odbył pochód przez całe miasto wzdłuż i poprzek. To samo odbyło się w innych miastach. W ogóle muzyka wojskowa codziennie paradowała przez ulice Krakowa i Lwowa, wykonywając polskie pieśni patriotyczne.

Tymczasem gazety ogłosiły, iż wobec wyjątkowych warunków, będą wychodziły po 3 razy dziennie, a ponieważ nie było co pisać, więc komponowały dyby smalone. Najpowszechniej trzymał się „Czas”¹⁶ krakowski, a za nim lwowskie: „Gaz[eta] Narodowa”¹⁷ i „Słowo Polskie”¹⁸. Najbardziej wrzaskliwe i kłamliwe – to radykalne, redagowane przez Żydów: „Nasz Wiek”, „Dz[iennik] dla wszystkich” etc.

Zupełnie określone i wyraźne stanowisko od razu zajęli Rusini, organizując wspólny komitet, do którego weszli delegaci wszystkich partii. Organem Komitetu było b. dobrze redagowane „Diło”¹⁹, w którym też codziennie na całej pierwszej stronnicy ukazywały się odezwy Komitetu za podpisem wszystkich jego członków. Dalej w tekście były dobrze opracowane artykuły w sprawach dotyczących chwili bieżącej, a więc z historycznej przeszłości. Ukrainy i jej stosunków do Rosji, oraz najbliższe w tej dziedzinie perspektywy. Plany Rusinów polegały na rozbudzeniu i odpowiednim zorganizowaniu Ukrainy rosyjskiej, w tym też celu wydrukowano masę odezwy do ludu ukraińskiego i utworzono oddział siczowników na razie z 3000 bojowników.

Ale moskalofile też zajęli swoje stanowisko: zdradzali wojska austriackie, gdzie tylko mogli; gazety przytaczały szereg podobnych faktów, mających miejsce we wsiach rusińskich w okolicach granicy rosyjskiej, koło Brodów i Radziwiłłowa. Oburzało to w najwyższym stopniu ich [w]spółrodaków Ukraińców-narodowców. Czuło się to w rozmowie z Rusinami w Truskawcu, ludźmi poważnymi i starszymi; przypominam sobie siostrę-starszą zakonu unitek, gdzie stołowaliśmy się, która co dzień dowiadywała się, czy już powiesili partię takich zdrajców w liczbie 7 czy 11 osób, [w]śród których byli popi i kobiety. Gdy razu pewnego wyraziłem wątpliwość w skuteczność takich środków, uważając, że dostateczną karą może być deportacja, – powiedziała z naciskiem, iż za takie przestępstwo powinna nastąpić kara najsrozsza; być może odegrał tu rolę i fanatyzm religijny.

¹⁶ „Czas” (Kraków 1848–1934; Warszawa 1935–1939) – konserwatywny dziennik informacyjno-polityczny, wokół którego skupiali się przedstawiciele krakowskiej szkoły historycznej.

¹⁷ „Gazeta Narodowa” (Lwów 1848, 1862–1915) – dziennik, w czasie I wojny światowej w swoich sympatiach bliski prorosyjskim poglądom Narodowej Demokracji, które demonstrował szczególnie podczas rosyjskiej okupacji Lwowa (3 września 1914–22 czerwca 1915), co miało wpływ na zamknięcie gazety po ponownym wkroczeniu wojsk austriackich do miasta w 1915 r.

¹⁸ „Słowo Polskie” (Lwów 1895–1946) – dziennik Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, redakcja opierała się głównie na wiadomościach otrzymywanych telefonicznie lub telegraficznie z kraju i z zagranicy, najczęściej z Wiednia.

¹⁹ „Diło” (Lwów 1880–1939) – gazeta ukraińska zbliziona w tym czasie do linii politycznej Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej.

18/31 maja 1915 r. Miałem opisać swoją podróż powrotną, tymczasem wspomnienia przeniosły mnie do tej atmosfery, w jakiej żyłem pozostając w T[ruskawcu]. Pogoda była cudowna, lecz gości wszystkiego osób ze 40; odczuwał się brak takich artykułów spożywczych, jak chleb, mięso, mąka, krupy, masło; gazety przychodziły nieregularnie i spóźnione, często poczta nie funkcjonowała, telefony i telegrafy nie działały; opowiadano sobie bajki i dziwy nadzwyczajne, wyraźnym się stawało ogólne zdenerwowanie.

Trzeba już było myśleć o podróży i mnie.

Z pozostałych bardzo nielicznych kuracjuszy trzymałem się bliżej z panem Julianem Kokurewiczem b. starostą [żywieckim], obecnie emer[ytowanym] Radcą Namiestnictwa; był to Rusin, nawet syn parocha, lecz człowiek wielce prawy, trzymający się polskiej kultury, uczęszczał do kościoła, lecz modlił się ze swej książeczki unickiej; z nim mieszkalem na jednej willi i długimi wieczorami opowiadaliśmy sobie o stosunkach i porządkach w naszych krajach²⁰. P[an] K[okurewicz] mieszkał latem w swojej wsi o 20 parę kilometrów od Tr[uskawca], dokąd też wyjechał końmi prawie wigilią mojego wyjazdu. – P[an] Kaz[imierz] Frydrychs²¹, obywatel i sędzia gminny z okolic Rawy guberni piotrkowskiej; człowiek roztrzepany, gadatliwy i ogromnie niezdecydowany, co chwilę zmieniający swoje postanowienia; zaproponował mi jechać razem, na co się zgodziłem, lecz nigdy nie byłem pewny, czy dotrzyma danego słowa. Jednocześnie z nami miały jechać dwie nauczycielki, osoby starsze, przyjaciółki; obie jechały do Krakowa. Naturalnie cały już Truskawiec wiedział, żeśmy wyjeżdżamy i kiedy, dlatego parę osób z Królestwa, którym na przeszkodzie do wyjazdu stanął brak pieniędzy, wręczyło mi kilka listów i dało odnośne polecenia.

Przed wyjazdem niezbędnym było zadośćuczynić pewnym formalnościom, bez których podróż była niemożliwa.

Dlaczego wybrałem drogę na Kraków, nie zaś Lwów, jako krótszą? Przed wszystkim od p. Iwaszewskiej otrzymałem list na piąty dzień po ich wyjeździe i nie z granicy, tylko ze Lwowa, gdzie zatrzymały się w hotelu; donoszą, że jest źle i radzą, aby wyjeżdżał natychmiast. Tylko potem, po upływie pewnego czasu od swego

²⁰ Odmieniony obraz J. Kokurewicza wylania się z opisanego „Gazecie Szkolnej” (Kraków, R. II, nr 15 z 1 sierpnia 1903 r.) skandalu związanego z osobą inspektora szkolnego Alojzego Schaschka (1899).

²¹ Towarzysz Szklennika był synem Edwarda Frydrychsa (1809–1892), którego rodzina przybyła do Polski z Saksonii w czasach Augusta Mocnego. (Ojciec Edwarda był przybocznym architektem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego). Edward Frydrychs ukończył studia w Niemczech i we Francji, brał udział w powstaniu listopadowym, po jego upadku wyjechał do Belgii, Francji i Anglii w celu odbycia praktyki w przemyśle włókienniczym. W 1833 r. powrócił do kraju i we wsi Tatar pod Rawą zbudował fabrykę sukna, pierwszy w Polsce młyn parowy systemu amerykańskiego, przędzalnię i fabrykę wełny czesankowej. Na skutek kryzysu gospodarczego i upadku przemysłu na początku lat pięćdziesiątych zajął się tylko rolnictwem, prowadząc wzorowe gospodarstwo. W 1844 r. uwłaszczył włościan.

powrotu do Wilna dowiedziałem się, że ze Lwowa wyjechać nie mogli; przenieśli się z hotelu do klasztoru, skąd wyjechały już po zajęciu Lwowa przez Rosjan. Nie domyślałem się, że mają takie trudności, jednak z gazet można było wnosić, że na granicy są duże przeszkody nie do zwalczenia: już donoszono o utarczkach wzdłuż całej granicy; rozumiałem też, jakie trudności musiało nastęczać przebycie przestrzeni od granicy rosyjskiej do Kijowa czy Odesy.

Zaś od strony Krakowa wiadomem było, że już wkroczone do Królestwa Polskiego i stale podtrzymywano nadzieję, że w dniach najbliższych cały kraj po lewej stronie Wisły będzie w rękach Austriaków i Niemców. Zresztą bardzo ciekaw byłem wrażeń, zobaczyć, jak też wygląda kraj polski w wielkiej chwili historycznej, jakie są nastroje i nadzieje po tej i tamtej stronie kordonu; pragnąłem widzieć strzelców oraz budzący się do nowego życia lud polski. Dlatego też od dawna zdecydowałem nieodwołalnie jechać przez całą Galicję na Kraków, aby następnie w jakiej bądź miejscinie lub wsi polskiej przeczezać huragan walki i w taki sposób przedostać się na stronę rosyjską, a stamtąd do Wilna.

Pieniądzy miałem, wypadkowo, zapas dostateczny. Rozumiałem, że narażam się na niebezpieczeństwo, gdzie jeden jakiś wypadek może mnie pozbawić życia; dlatego też postanowiłem trzymać się o ile można strony formalnej; wyruszając w drogę, przepatrzyłem wszystkie swoje papiery i notatki, część ich zniszczyłem, zaś listy doręczone mi z poleceniami przyjmowałem tylko niezaklejone.

Formalności się rozpoczęły od otrzymania od wójta gminy truskawieckiej poświadczenia, że przyjechałem tu na kurację i przebyłem w zdrojowisku bez przerwy do dn. 13 sierpnia n[owego] st[yłu]. Z takimi oto świadectwami udaliśmy się z p. F[rydrychsem] do c.-k. Starostwa w Drohobyczu dla otrzymania legitymacji „na użycie jednego miejsca w pociągu kolei żel[aznych] według wojennego rozkładu jazdy ze st[acji] Drohobycz do st[acji] Kraków”; otrzymaliśmy je w dn. 14 sierpnia, przy czym zastępca starosty biedował, iż późno przyjeżdżamy, stąd możemy mieć trudności.

Dzień wyjazdu, w porozumieniu z p. Frydrychsem, oznaczyłem na wtorek, 18 sierpnia [1]914 r. Mój kompanion uczuwał brak pieniędzy, więc zaproponował mi jako zastaw przekaz bankowy na 1000 rb. za pożyczkę; zastawu naturalnie nie przyjąłem, lecz przyrzekłem, że kilkadziesiąt rubli zawsze udzielię, a w potrzebie przecież towarzysza nie porzucę. P. F[rydrychs] proponował mi kilkakrotnie, abym zatrzymał się u niego w Piotrkowskiem i przeczezał jakiś czas.

Dotychczas wcale nie wspominałem o orientacji politycznej własnej; uważam za potrzebne nadmienić o tem w krótkości. Dla wyjaśnienia swego stanowiska w rozmaitych okolicznościach.

Pod tym względem sprawa złożyła się dla mnie względnie pomyślnie. Gdy przyjechałem do T[ruskawca], to prócz pana [Jana] Ihnatowicza (z którym mieszkałem), znalazłem tu już organizujące się koło działaczy politycznych i społecznych, z których kilku znałem z lat ubiegłych, jak pana Szejdera naczelnika głównego

sokołów²², pana Miecz[ysława] Paszkudzkiego²³ ze Lwowa i innych. Na drugi czy trzeci dzień po moim przyjeździe, p. Paszkudzki zwołał w klubie zebranie Polaków ze wszystkich zaborów dla wymiany zdań w sprawach najbliższej Polaków obchodzących. Zebranie było b[ardzo] liczne, lecz dostatecznie umiejętnie skompletowane; obecnych było dużo pań, szczególnie nauczycielek ludowych i wychowawczyń w szkołach miejskich. Na zwrócone do mnie przez zebranych zapytanie, abym poinformował o stosunkach na Litwie, powiedziałem w kilku słowach o prasie polskiej oraz zreferowałem przed paru tygodniami wydane prawo o szkołach z językiem wykładowym nierosyjskim, rekomendując je jako dla nas dodatnie pod różnymi względami; na zapytanie jednego czy nawet kilku z obecnych: „jakie są gwarancje tego prawa”? – pokazałem kułak.

Po tem pierwszym zebraniu odbył się cały szereg innych, ale zawsze już tylko wobec ciasnego grona osób, w liczbie nie sięgającej 20-tu; byli tu posłowie do sejmu, emerytowani urzędnicy administracji krajowej i państwowej, adwokaci i rejenci. Chociaż o wojnie jeszcze nikt poważnie nie myślał, jednak na tych pogawędkach główną osią, około której obracała się wymiana zdań, była myśl – jakiej orientacji w najgorszym i ostatecznym razie mamy oddać pierwszeństwo: rosyjskiej czy niemieckiej. Do osoby starego cesarza austriackiego obecni byli z niekłamany szacunkiem, ale dobrze zdawali sobie sprawę, iż Polacy muszą przecież mieć swoją własną orientację, zaś Austria kwestii polskiej nie rozstrzygnie, zdecydują ją Rosja i Niemcy.

Ogólny wynik odbytych kilku takich narad był zawsze prawie jednakowy: przychodzono do wniosku, że wobec tego, iż Niemiec wywłaszcza Polaków nie tylko z myśli, lecz i z ziemi, że kieruje się odwieczną, systematyczną i rasową ku nam nienawiścią, że swą bezwzględną politykę antypolską Rosja prowadzi też pod wpływem Niemców, stąd większem [!] ²⁴ dla nas nieszczęściem byłoby pozostać na łasce i niełasce Rosjan, niż Niemców; zresztą wobec niższej kultury rosyjskiej, niebezpieczeństwo wynarodowienia było tu mniejsze. Dla ścisłości zaznaczam, iż swoje narady rozpoczynaliśmy i kończyliśmy napomnieniem, że ponad wszelkie kombinacje powinna górować orientacja polska, lecz ponieważ ta ostatnia nie może być samodzielną, więc którą z orientacji należy uważać nam bliższą.

Te oto rozmowienia wystarczały mi na razie, aby orientować się w ogólnej gmatwaninie, jaka się wytwarzała z rozszerzającą się wojną europejską. Naturalnie,

²² Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zostało założone 7 lutego 1867 r. we Lwowie w celu pielęgnacji tradycji narodowych i zaprawy do ćwiczeń gimnastycznych i szermierczych. Znanymi działaczami „Sokoła” byli Klemens Żukotyński, Ludwik Goltental, Jan Żaplachta-Zapałowicz, Józef Milleret, Jan Dobrzański, Antoni Durski, Żegota Krówczyński i wielu innych. W latach 1919–1939 prezesami powstałego (1919) Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce byli: mecenas Bernard Chrzanowski (1919–1923), hr. Adam Zamojski (1923–1936), płk dypl. Franciszek Arciszewski (1936–1939).

²³ Mieczysław Paszkudzki – radny Rady miejskiej Lwowa, jeden z 29 członków Klubu mieszczańskiego, który pozostał w mieście („Kurier Lwowski”, nr z 23 września 1914 r.).

²⁴ Ewidentna omyłka przepisującej ten tekst Anny Mienickiej. Powinno być: mniejszym.

że atmosfera, w jakiej żyłem, wytworzyłem [!] u mnie prawie bezwiednie pewną orientację austriacką, bo wchłanianie odezw, zapału młodzieńczego, ofiarności i nadziei nie mogło przecież nie zrobić swego; ale z drugiej zaś strony nie było też miejsca na jaką bądź samodzielną orientację austriacką. Stąd obok głębokiej niechęci do Rosji miałem żywiołową odrazę do Niemców i nigdy nie zapomniałem, że za Austriakiem stoi Niemiec.

Gdy opuszczałem Truskawiec, gazety donosiły, iż między polskimi partiami politycznymi w Krakowie nastąpiło wreszcie porozumienie: utworzono Radę Narodową, do której weszli przedstawiciele wszystkich partii. Ale położenie Polaków było fatalne, zaś ogólny widnokrąg polityczny zbyt niewyraźny, abyśmy mogli połączyć się we wspólnej myśli przewodniej na najbliższą przyszłość. Los chciał, aby ten stan trwał nadal.

19 maja/1 czerwca 1915 r. – Co? Pan inżynier śpi? Jak to, i w nocy pan śpi? Może pan spać? O, la Boga!

Temi słowy obudził mnie p. Frydrychs na godzinę-półtora przed opuszczeniem Truskawca. Wróciłem z obiadu koło 1-ej, konie obstalowane na 3½-tą, pogoda się chmurzyła, uważałem więc za stosowne przed drogą bardzo niepewną, – zdrzemać. Gdy poinformowałem, że śpię znakomicie 9 godzin w nocy i 1½ w dzień, zaczął biedować, iż nie śpi w nocy i nie może spać w dzień. Siadając na kanapie zaczął rozpatrywać się, czy stanowczo dzisiaj jadę, ponieważ sam dla jakichś interesów wyjazd musi odłożyć i dzisiaj nie jedzie. Ponieważ już wczoraj odczułem pewne wahanie, więc ta nowina szczególnie mnie nie zdziwiła; oświadczyłem stanowczo, że za godzinę przyjdą konie i pojedę sam. Spokój i pewność siebie tak zaimponowały p[anu] F[rydrychowski], że postanowił jechać razem, chociaż już nie namawiałem; upewniłem raz jeszcze, że pomogę pieniędzmi, ale proszę o pośpiech, bo konie zaraz przybędą, a spóźnić się na pociąg nie chcę.

Przygotowaliśmy sobie po parę bułeczek z szynką, ostatni raz napiliśmy się naftusi²⁵ i o godz. 4-ej po południu dn. 18 sierpnia wyruszyliśmy z Truskawca na parokonnym wozie, powożonym przez typowego gospodarza – Rusina.

Za półtora godziny byliśmy na dworcu w Drohobyczu, gdzie znaleźliśmy już obie panie nauczycielki, nasze towarzyszkę do Krakowa; musiały one przyjechać do Drohobycza przed obiadem, aby wy dostać w Starostwie legitymacje na przejazd koleją.

Pozostając w zdrojowisku byliśmy odcięci od wypadków ogólnych, zaś dostawszy się na peron stacji od razu poczuliśmy, że jesteśmy wciągnięci w wir życia ogólnego. Na stacji kilka pociągów wojskowych ubranych zielenią i upstrzonych nadpisami

²⁵ „Naftusia” – woda mineralna wodorowęglanowo-siarczano-chlorkowo-wapniowo-magnezowa z wysokim stopniem substancji organicznych pochodzenia naftowego występująca w źródłach truskawieckich, normalizująca parametry metabolizmu lipidów i lipoprotein.

kredowymi, skierowanymi w stronę Rosji. Szły od Przemyśla piękne wojska węgierskie w zdobionych sznurami czerwonych rajtuzach i niebieskich kurtkach. Zawsze pełni werwy i animuszu, dobrzy śpiewacy solo i chórem, a przede wszystkim dzielni tancerze. Na peronach większych stacji, na poczekaniu, odtańcowują swojego pięknego czardasza – ku ogólnemu zadowoleniu.

Nasz pociąg opóźnia się. Na stacji około długiego szeregu przybywających i odchodzących pociągów uwija się dużo panien i pań, częstujących żołnierzy napojami, papierosami i łakociami. Takie dyżuryienne i nocne utworzono na wszystkich większych stacjach galicyjskich; środki na traktament zbierano osobno.

Po nałożeniu po dwie pieczęcie na każdą legitymację i wykupieniu biletów do Krakowa, wsiadamy do wagonu o g[odzinie] 6½ wiecz[orem]; pociąg długi, zdaje się bez końca. Jedziemy na Sambor i Chyrów, na stacjach stoimy długo. Wszędzie ogromna ilość pociągów; rezerwistów już nie widać, tylko wojsko, konie i amunicja.

Do Chyrowa przyjeżdżamy o 11-ej wiecz[orem], aby jechać na Przemyśl, musimy czekać do rana. Okropna noc. Ponieważ poczekalnia II klasy zajęta na Czerwony Krzyż, więc do rozporządzenia mamy tylko III klasę. Kilka kanapek i krzeseł rychło zostały zajęte, zaś ogromna większość pasażerów musiała się rozlokować na kamiennej posadzce obok swych manatków. Masa dzieci i kobiet. Obok nas mieści się kobieta z trzema małymi dziewczynkami, jedna na ręku, druga zaczyna chodzić. Tu przez noc całą nie ustawał kaszel. Młoda kobieta opowiada, że wyjechała z dziećmi na wieś do krewnych, aż tu na piąty dzień otrzymuje kartę od męża, aby co rychlej wracała, bo musi natychmiast stawić się do wojska. Mają w Przemyślu własny warsztat szewski, który pozostał teraz bez gospodarza. Natychmiast wyjechała z chorym na koklusz dzieckiem; w drodze zachorowało dwoje innych. Biedna matka tuli wszystkich troje chorych, karmi, uspokaja; sama nie zmrużyła oka i wybiła się z sił.

Budzący się dzień wlał nowe siły: całe te zbiorowisko ludzkie zaczęło się ożywiać i ruszać. Po jednej stronie stacji miścina żydowska, po drugiej, o jakie 200 sążni widać ładny budynek szkoły wojennej²⁶, bardzo w Galicji popularnej. Ze świtem wyszedłem, aby odetchnąć świeżym powietrzem; w miścinie wszystkie domy i sklepy jeszcze były pozamykane. Ale wkrótce i tu zaczęto się budzić; absolutnie we wszystkich drzwiach zaczęli ukazywać się żołnierze, wyłącznie Węgrzy, którzy lokowali się po wszystkich domach w miasteczku. Napilem się obrzydliwej lury, która się kawą nazywała, zjadłem dwie bułeczki i powróciłem na stację. Tu wszystko już ożyło: za bufetem stało kilku Żydków z długimi pejsami, w jarmułkach i długich chłamidach; na bufecie – góry rozmaitych żywności, zaś

²⁶ Mowa o budynku Zakładu Naukowo-Wychowawczego Ojców Jezuitów w Chyrowie – placówce naukowej, ze szkołą o statusie gimnazjum, założonej i prowadzonej w latach 1883–1939. Zob. J. Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, Rzeszów–Kraków 1998.

obok, na ścianie wisiała duża taksa, wydana wnet po ogłoszeniu wojny. Był to typowy obrazek stacji galicyjskiej. Publiczność spożywała śniadanie i porządkowała swoje węzłki.

Wyruszyliśmy w drogę o 7½ rano 19 sierpnia i za półtora godziny byliśmy w Przemysłu. Na pociąg do Krakowa musieliśmy czekać od 9-jej rano do 3-jej po południu. Ponieważ byliśmy w obrębie najważniejszej fortecy, więc musieliśmy przestrzegać pewne formalności, szczególnie na dworcu. Jedna z naszych towarzyszek podróży czuła się niedobrze, dlatego musieliśmy je pozostawić na stacji i we dwóch z p. F[rydrychsem] poszliśmy na miasto. Przemysł jest duże stare miasto, rozłożone po obydwóch brzegach Sanu; widać, że jest handlowe i znacznie ożywione; wydało mi się jakby ściśniętem, stłoczonym i stąd szczególnie mi się nie podobało. Spacerując po ulicach, odpoczęliśmy w ogrodzie koło ratusza. Gazet żadnych nie było z dnia dzisiejszego. Trzeba wiedzieć, że w Galicji spotykałem jedynie gazety lwowskie lub krakowskie; nawet w Przemysłu nie widziałem wiedeńskich, a już tem bardziej np. poznańskich. Po objedzie, na g[odzinę] 2-gą, byliśmy już na dworcu.

O g[odzinie] 3-jej po południu wpakowaliśmy się do bardzo długiego pociągu, ciągniętego przez dwie lokomotywy, i ruszyliśmy na Jarosław, Rzeszów, Tarnów – do Krakowa, dokąd mieliśmy przybyć koło godz. 11 w nocy.

W Jarosławiu mieliśmy jedyny w swoim rodzaju widok, dotyczący postępowania władz austriackich względem zwolenników Rosji, czyli tzw. moskolefilów [!]. Kiedy zatrzymał się pociąg, do jednego z tylnych wagonów wsadzono pod eskortą i przy złożeńiach obecnych, grupę osób nie mniej 20-tu, składającą się z paru popów, kilku kobiet w kapeluszach oraz mężczyzn różnych stanów i rozmaitego wieku. Ale jest to niczem wobec tego, cośmy widzieli przed dworcem. Oto w ogródku przylegającym do jednej ze ścian dworca, przy ścianie dworca, stał duży mężczyzna z czarną brodą, mając z boków dwóch młodzieńców lat 18 i 15-tu, – wszyscy trzej skuci, właściwie do ojca byli przykuci dwaj jego synowie. Był to wójt jednej z pogranicznych wiosek rusińskich; miał na sobie dużą czapkę barankową, a chłopcy – kapelusze słomiane. Wszyscy trzej ubrani byli w „poddiewki”, tj. długie paltoty, w których część górna zrobiona do talii, zaś dolna spada wolno na wzór spódnicy; ojciec miał z czarnego materiału, a synowie – z parusiny. Wszyscy trzej robili wrażenie ludzi z XVIII-go wieku, ludzi fanatycznych, cierpiących za ideę.

Pociąg nasz włókł się pomalutko, skład jego kilka razy zmieniano, wysiadaliśmy razy cztery czy pięć, jadąc we wszystkich trzech klasach, spotykani żołnierze nie robili dobrego wrażenia ani z wyglądu, ani z usposobienia. Jeden z nich, który był przedtem nauczycielem ludowym, w rozmowie z nami w przedziale, na zapytanie, jak się czuje wobec wojny, odpowiedział z bólem „cóż, w naszym położeniu się nie rozumuje, nie ma co myśleć, bo nie mamy żadnego wyjścia”.

Lecz oto Podzamcze; wsiadła masa poborowych. Wschód słońca przecudny, stolica jak na dłoni. Stajemy w Krakowie o g[odzinie] 6 rano 20 sierpnia.

Pożegnaliśmy się na dworcu z paniami, przenieśliśmy rzeczy do jednego z najbliższych dworca hoteli i poszliśmy szukać otwartej kawiarni; po śniadaniu wypoczywaliśmy.

Chociaż postanowiliśmy przebyć w Krakowie nie mniej 3-ch dni, to jednak za rzecz najpilniejszą uważaliśmy wykonanie wszelkich formalności, niezbędnych dla kontynuowania naszej podróży. Słyszeliśmy, że z Krakowa do Warszawy jadą na Katowice, ponieważ jest to jedyna komunikacja kolejowa, czytaliśmy w gazetach wrażenia czyjeś z takiej podróży, lecz nie wiedząc jeszcze nawet o postępowaniu Niemców z jeńcami cywilnymi, czuliśmy do nich wstręt żywiłowy i dlatego prawie bez namysłu wybraliśmy drogę na Kielce, tem bardziej że w tej stronie właśnie był majątek Boguszyce p. Frydrychsa; zresztą wiedzieliśmy o zajęciu przez Austriaków Miechowa, a może już i Kielc.

Pierwszą więc rzeczą udaliśmy się ok. g. 11-ej do Komendantury w celu otrzymania przepustki na przejazd przez granicę do Królestwa. Gdy u wejścia do gmachu na Kanonii czytaliśmy rozporządzenia i ogłoszenia urzędowe, podeszła do nas młoda pani, zapytując dokąd mamy zamiar jechać; jestem Dzierżanowska z Warszawy, wracam z Krynicy. Od razu widzieliśmy, że mamy do czynienia z bardzo rezerwową i żywą osobą; pokazała nam swoją przepustkę, mówiąc, że takie same dostaniemy niebawem, i zaczęła proponować nam wspólną podróż. Stanowczej zgody nie wyraziliśmy, jednak przyrzekliśmy ją odwiedzić dzisiaj ok. g. 5-ej, aby sprawę zdecydować; tymczasem p. D[zierżanowska] dowodziła, że wspólna podróż obejdzie się taniej, panie są praktyczniejsze od mężczyzn, będzie nam w rozmaitych okolicznościach pomocną.

Tymczasem po rozstaniu się z p. D[zierżanowską] i po zdobyciu „Kart legitymacyjnych” na wyjazd do Warszawy przez Boleń, poszliśmy na rynek, do Sukiennic, ulicą Mariacką do pomnika Grunwaldzkiego, na bulwary – i na obiad. Ponieważ jak raz w ten dzień było otwarcie teatru miejskiego, więc postanowiliśmy pójść do teatru; dawali „Noc Listopadową”, teatr był przepełniony, a całe przedstawienie było nieprzerwaną manifestacją patriotyczną. Nazajutrz wybieraliśmy się na Wawel.

Rozważywszy okoliczności i rozumując słusznie, iż pani może korzystać z pewnych szczególnych względów nawet w czasie wojny, zdecydowaliśmy oświadczyć p. D[zierżanowskiej] naszą zgodę na wspólną podróż. Lecz ku naszemu zdziwieniu, w oznaczonym czasie nie znaleźliśmy ją w domu: nie będąc nas pewną, prawdopodobnie starała się o innych towarzyszy. Okoliczność ta nas wcale nie martwiła, tem bardziej że mieliśmy tu zabawić jeszcze dni parę.

Na drugi dzień wyszliśmy z hotelu przed g[odzina] 8 rano i powodując się grzecznością, przed ostatecznym „zerwaniem”, postanowiliśmy wstąpić do sąsiedniego hotelu, aby zobaczyć się z p. D[zierżanowską]. Jeszcze nie była ubrana, musieliśmy czekać, – ale jakież było nasze zdziwienie, gdy dowiedziawszy się o naszej decyzji, zaczęła nastawać stanowczo, aby wyjeżdżać już zaraz, natychmiast. Głównym powodem była okoliczność, iż dzisiaj, w piątek, jako w dzień targowy,

na Kleparzu ma być dużo włościan, którzy przywożą jarzyny do Krakowa z tamtej strony kordonu; oni więc zawiozą nas tanio i wygodnie w swoje strony i pomogą do dalszej podróży. Wskazałem, iż wczoraj uprzedziłem o konieczności zatrzymania się w Krakowie co najmniej dni 3, mam rozmaite sprawy do załatwienia, zresztą nie rozumiem, jak można opuszczać Kraków nie zwiedziwszy Wawel[u], do którego właśnie wybraliśmy się. Ale wszystkie moje racje i protesty na nic się nie zdały, szczególnie że mój towarzysz rychło spasował, więc dla towarzystwa, musiałem skapitulować. Bardzo byłem rad, że wczoraj spełniłem prawie wszystkie cudze polecenia.

Pomimo że p. D[zierzánowska] była bez śniadania, ruszyliśmy na Kleparz. Kiedyśmy idąc prędko głośno rozmawiali, podeszła do nas b. młoda pani z sakiem na plecach mówiąc, że ponieważ w naszej rozmowie słyszy nazwy Boleń i Mysłowice zrozumiała, że jesteśmy podróżni, a ponieważ sama dąży w tym samym kierunku, więc postanowiła nas dopędzić i zagadnąć. Stajemy więc na Kleparzu we czwórkę, – ale dosyć było jednego wejrzenia, aby przekonać się, że przyszliśmy tu na próżno. Wszystkiego parę dziesiątków gospodarzy z tej strony kordonu, i fury niewygodne.

Korzystając ze zmiany sytuacji, proponuję odłożyć podróż na jutro, zaś teraz iść na Wawel. „Nie, nie! Przyjedzie przecież jeszcze pan do Krakowa! Jedźmy natychmiast!” muszę zaznaczyć, iż stanowczość i zaradność p. D[zierzánowskiej] wszystkim nam imponowała, robiliśmy, co ona proponowała. Gdy zapadła uchwała, aby jechać do Mysłowic dorożką, p. D[zierzánowska] ją umówiła i każdemu z nas wskazała jak mamy rychlej zakończyć swoje sprawy, aby dorożka jadąc według wyznaczonego naprędce marszrutu, mogła nas najprędzej zabrać z naszemi manatkami. Przebieranie się, pakowanie rzeczy i rozrachunki z hotelami wykonano tak sprawnie, że o godz. 10-iej rano już wyjeżdżaliśmy z Krakowa. Zdążyłem nawet napisać w hotelu 4 pocztówki i wypić szklankę kawy.

Muszę tu już zaznaczyć, że tą zadziwiającą energią p. D[zierzánowska] nam imponowała wprawdzie – ale do pewnego tylko stopnia. Widocznem, że takie wyładowywanie energii było chorobliwem, to też już w Krakowie musiałem wystąpić parę razy z interwencją w sprawie dorożkarza, bardzo z góry traktowanego za każdą uwagę lub protest.

Wyjechaliśmy najstarszą drogą polską, prześliczną szosą krakowską, która łączyła obydwie stolicy polskie: Kraków z Warszawą. Obecnie była to jedyna droga dla osób cywilnych, kierujących się z Austrii do Rosji. Tuż za miastem prawie obok domów przedmieścia, wrzała robota około fortecy: kopano wały, kolejki przenośne przewoziły we wszelkich kierunkach rozmaite materiały, na równinach, po obu stronach drogi, jak okiem sięgnąć, odbywają się musztry mniejszych i większych kompanii. Rozkoszujemy się zmieniającymi się co chwila widokami i w ten sposób przejeżdżamy Boleń, ostatnią wieś galicyjską z beczynną obecnie komorą celną, wreszcie podjeżdżamy do Mysłowic, komory celnej rosyjskiej.

Razem z pierwszym krokiem w zaborze rosyjskim doznajemy nowych szczególnych wrażeń. Mysłowice są małą wsią; wraz za roгатką, po lewej stronie tuż obok szosy budynek komory celnej, naprzeciw magazyn, a dalej wieś. Słupów granicznych nie było. O byłej przynależności do Rosji świadczył typowy budynek komory, wymalowany wyblakłą żółtą farbą i napis „Таможня” formowany z tynku u góry piętrowego budynku. Brakowało typowego orła – i żadnych napisów lub ogłoszeń. Na tym tle przejmujące wrażenie robili ludzie, którzy tu gospodarowali. Wjeżdżałem do Rosji ze 20 razy rozmaitemi drogami, i zawsze od mych czasów studenckich, pierwszy widok, jaki się przedstawiał na terytorium rosyjskim – był szereg tragarzy owiniętych w białe fartuchy i z blachami na czapkach. Ten rygor koszarniany, pewność siebie i gotowość połączona z oczekiwaniem na nas, tu przybyłych, robiły na mnie wrażenie, iż trafiamy do rąk oprawców z czasów Iwana IV, i nigdy nie mogłem się pozbyć tego uczucia, zwłaszcza że zawsze się miało przy sobie coś z „bibuły”.

Z najwyższą ciekawością zauważyliśmy około budynku i szosy 4–5 mężczyzn w wojennych uniformach austriackich, – bez żadnego oręża. Jeszcze nie zatrzymaliśmy się, już śpieszył ku nam pełen uprzejmości starszy oficer, a za nim podążał młodszy, wysoki, pełny mężczyzna. Pierwszy, oberleutnant Matter, naczelnik posterunku, był Czech i mówił po polsku; drugi, leutnant, pomocnik pierwszego, mówił tylko po niemiecku, a całą swoją figurą starał się wyrażać swoją ku nam życzliwość.

Po powitaniu wzajemnym i kilku słowach informacji co do naszej podróży, oficerowie sami pomagając paniom, skinęli na żołnierza, aby pomógł nam zdjąć rzeczy z dorożki.

– „A za ile panowie umówiliście się z dorożkarzem” pyta uprzejmie pan oberleutnant – „Po 3 korony od osoby” odpowiedziałem. – „To okropnie drogo (od Krakowa do Mysłowic ok. 14 kilom[etrów]), tak płacić nie można, proszę mu powiedzieć, że ja nie pozwoliłem tyle płacić”. Byłem poniekąd w kłopotcie, aż wpadłem na myśl oświadczając, że musiał jeszcze z rzeczami zrobić kilka kursów w mieście.

Następnie bardzo uprzejmie nas zapytali, jak zamierzamy jechać dalej? – „Najmiemy we wsi jakąś furę” – odpowiadam. – „Ale zdaje się – odpowiada naczelnik z pewnym zakłopotaniem – my tu musieliśmy zabrać prawie wszystkich koni [!] i wszystkie wozy. Jaka szkoda, że państwo spóźnili się o jakie minut 5; tu siedł swobodny automobil wojenny, mógłby wszystkich zabrać do Miechowa; zresztą tu idą jeszcze inne w tym samym kierunku, może się w którym znajdzie miejsce”. Gdy tylko to usłyszała p. Dzierżanowska, złożyła ręce i z gorącą prośbą zwróciła się do oficerów – o automobil. Naczelnik wyrażał nadzieję, że się znajdzie jeszcze swobodniejszy, a jego pomocnik biegł już ku szosie, aby zatrzymać który będzie wolny. W razie gdyby nie było auta, udzielił nam jeden z wozów, z których parę swobodnych dyżurowało obok komory, – wszystko więc układało się dla nas najlepiej.

– A czy macie państwo co jeść? Zapytał mnie uprzejmy zawsze pan naczelnik, gdy panie odeszły cokolwiek naprzód.

– Nic nie mamy – odpowiadam. Śpieszyliśmy, aby wyjechać najwcześniej, zresztą nie jest to rzeczą ważną; przecież mleko i chleb znajdziemy w każdej chacie.

– Jakże, tak nie można, nie można! Proszę bardzo wstąpić do nas, cokolwiek się znajdzie aby przekąsić, w drodze jest to niezbędne.

Zawołałem na panie, zaś naczelnik po wydaniu poufnych dyspozycji, wprowadził nas do budynku komory. Na dole mieściły się biura, stało kilka łóżek, cokolwiek amunicji i była kuchnia; tu nie zatrzymywaliśmy się. Na piętrze przez salę jadalną i kilka pokoi przeszliśmy do dużego pokoju samego naczelnika, gdzie znaleźliśmy szereg map w dużym masztabie, świetnie wykonanych; na tych mapach naczelnik wskazywał nam naszą drogę, kędy mamy jechać. Nadeszły panie i wnet zaproszono nas do stołu.

Tu czekała na nas jajecznica, wędlna, kiełbasy, świeże masło śmietankowe, chleb i bułki, wino czerwone i białe oraz parę butelek wód mineralnych. Także przyjęcie przez władze wojskowe austriackie na terytorium Królestwa Polskiego w budynku do niedawna należącym do rządu rosyjskiego, ogromna uprzejmość gospodarza, czatujący na automobil oficer na szosie, prześliczna pogoda razem z wrażeniami szczęśliwie zapowiadającej się podróży – wprawiały nas w najlepszy humor. Mieliśmy dobre apetyty i wszystko nam bardzo smakowało.

Jeszcze przedtem oberleutnant zaczął nas rozpytywać o nowiny, jeszcze wysiadając z dorożki wręczyliśmy mu każdy po kilka najświeższych gazet polskich; obecnie dowiadywał się o coś nowego. W rozmowie poruszaliśmy o sympatie narodowe względem Austrii i Rosji. Mówiąc o Niemcach, wypowiedziałem zdanie, że nie mogą liczyć na sympatie polskie. Jak to? Dlaczego? Przecież jesteśmy razem! – wypowiedział naczelnik. Powołałem się na praktykowane wywłaszczenie i wspomniałem Kalisz, o którym cokolwiek słyszeliśmy już w Krakowie. Zamilkł, przenosząc rozmowę na inny temat.

W czasie jedzenia, zapytał o nasze Karty legitymacyjne, wyjaśniając, iż musi je wizować. Gdy urzędnik wojskowy przyniósł nasze dokumenty z nałożonymi na nich pieczęciami, naczelnik siedząc obok mnie za stołem, zrobił na każdym własnoręczny napis: polecam dla dalszej drogi (Zur Weiterfahrt empfehlen!), podpisując się Matter Ober. Nie wiedziałem wtedy, iż ten napis ołówkiem zrobiony, wybawił mnie od wielu nieprzyjemności, a może nawet ochronił mnie życie.

Pani D[zierżanowska] stale zwracała rozmowę na automobil, z błagalną prośbą do uprzejmego gospodarza. Dowiedzieliśmy się, że od rana podąża do Miechowa oddział ze 150 automobili, przeważnie ciężarowych, wiozących różną amunicję. Pędzili po szosie jeden za drugim, z większą lub mniejszą przerwą. Od czasu do czasu śliczne wyścigowe maszyny z oficerami opędały wszystkie inne.

Tymczasem nadszedł młodszy oficer z oświadczeniem, że wolnych nie ma. Zacząłem dowodzić, że możemy przecież jechać furą, nie należy nadużywać dobroci gospodarzy, przede wszystkim zaś musimy zrobić swój kurs póki światło, ponieważ podróż wieczorem może być niebezpieczna. Automobile już szły rzadziej. Dlatego

po pewnych ceregielach zgodzono się z moją propozycją. Dziękując najładniej gospodarzom, wyszliśmy przed komorę. Tu na dyżurujący, a oddany do naszego rozporządzenia wóz włościański o jednym koniu, naładowaliśmy przy pomocy żołnierzy swoje rzeczy; już panie wgramoliły się i zajmowały swoje miejsce, – gdy raptem pokazał[o] się na szosie auto, na widok którego wszyscy zamarliśmy w niemym oczekiwaniu, była to bowiem ostatnia nasza nadzieja. Pan naczelnik zaopiniował „może ten”, i pobiegł na szosę, a zanim jego pomocnik.

Całą parą pędzący automobil stanął, a z danego ku nam znaku i postawy oficerów zrozumieliśmy wszyscy, że naszym marzeniom sądzone było się urzeczywistnić. Dziękując najserdeczniej p. oberleutnantowi, p[ani] D[zierzanowska] życzyła mu ładnych dzieci, ja zaś obiecałem poinformować kogo można o uprzejmości i względności austriackich władz wojskowych.

Jeszcze chwila – i pędzimy naprzód z zawrotną szybkością.

Rozglądamy się w sytuacji. Nasz automobil jest kryty, przedstawia z siebie obszerną i wygodną karetkę; wewnątrz obity białą materią. W tylnej części karety (wewnątrz) złożone są kosmate derki oraz kilka skrzynek rozmaitej wielkości widocznie z instrumentami jakimiś. W karecie siedział podoficer, Polak, rodem z okolic Krakowa; zajmował jakiś urząd w kancelarii pułkowej i wiózł te derki dla armii. Na przodzie siedziało dwóch szoferów, obaj Czesi; kierował ogromny, zdrowy, zaś obok niego siedział mizerniejszy jako zapasowy. Rozlokowaliśmy się bardzo wygodnie, wszyscy mieliśmy miejsca aż nadto. Z naszym nowym kompanionem prowadziliśmy nieprzerwaną rozmowę, dotyczącą rozgrywających się wypadków; czuł się on dobrze i wszystko oceniał z punktu lojalnego wojaka austriackiego. Szoferzy rozmawiali z sobą po czesku, zaś z podoficerem – po niemiecku. Co chwila omijaliśmy maszyny ciężarowe, często połączone z sobą, obładowane wszelkiego rodzaju amunicją, szczególnie drutem kolczastym. Od czasu do czasu opędzały nas lub pędziły przeciwko nam odkryte auto [!] z oficerami, z ciekawością spoglądający[mi] na nasze damy. Kurz nam nie dolegał, ponieważ mieliśmy powóz szczelnie oszklony. W jednym z omijających auto wskazano nam naczelnika tego taboru; był nim Czech, pułkownik Czerny, z którym spotkaliśmy się kilkakrotnie.

Tak jadąc, dojechaliśmy do Miechowa przed g[odziną] 4-tą po południu, gdzie tabor miał się zatrzymać do dalszej dyspozycji; postanowiliśmy też tu nocować. Na nasze spotkanie wyległa cała ludność miasteczka, szczelnie zapełniając trotuary po obydwu stronach ulicy. Wjeżdżamy na rynek, gdzie już się ustawiły przybyłe wcześniej maszyny.

Lecz cóż to? Z przeciwnej strony czworokąta placu już odjeżdżają z miasteczka jeden za drugim auto [!], które tu przybyły pierwsze; nasi szoferzy otrzymują jakieś rozkazy i w czemś gorączkowo radzą. Dowiadujemy się, iż w czasie, gdyśmy jechali, otrzymano rozkaz, aby jechać dalej, do Jędrzejowa, – a więc i my, nie meldując się, też jedziemy w wojskowym automobilu do Jędrzejowa. Nie posiadamy się z radości, ponieważ o takim szczególnym zbiegu okoliczności nawet nie marzyliśmy.

Mamy przed sobą ze 20 auto, które jeszcze nie wyruszyły w drogę, szoferzy zabrali się do opatrzenia maszyny, więc możemy wysiąść. Towarzyszka z tłumokiem na plecach mieszka około Częstochowy nad granicą niemiecką (mąż jej skupuje trzodę chlewną i dostarcza do Prus), dlatego musi nas zostawić; natychmiast wynajęła furę i w towarzystwie 3-ch osób pojechała w stronę Będzina.

W miasteczku nie ma żadnego napisu niepolskiego; szyldy w języku rosyjskim zamalowane, wyskrobane lub zaklejone; gdzieś na ścianach orły polskie; [w]śród publiczności kilka starców w konfederatkach; nastrój ludności przyjazny i [w]śród Polaków przygnębienia nie ma. Napiliśmy się w aptece wody sodowej; z otaczającej naszą maszynę publiczności [jakaś osoba] wręczyła mi list otwarty, z prośbą o wręczenie go w Warszawie osobie bliskiej. Na oswobodzone w powo-
zie miejsce p. Frydrychs prosił, abyśmy przyjęli p. Wojciechowskiego i w tym celu p. Dzierżanowska zdążyła zwrócić się z prośbą do p[ułkownika] Czerne-
go, nacz[elnika] taboru. P[an] W[ojciechowski] pobiegł do hotelu pakować rzeczy, zaś p. F[rydrychs] do cukierni na kawę; tymczasem nasz starszy szofer był zupełnie gotów do drogi, gniewał się, że przez nas się opóźnia i groził, że natychmiast jedzie; byliśmy w kłopotcie, aż oto w ostatniej chwili pokazał się p. [Frydrychs], który tłumaczył się, że czekał na p. W[ojciechowskiego], – wyjechaliśmy bez tego ostatniego.

W Miechowie na rynku mieliśmy możliwość widzieć większą liczbę samochodów naszego taboru, a pomiędzy tych, które szły przed nami i podążały za nami. Były [w]śród nich pasażerskie i ciężarowe, ale wszystkie wyłącznie czeskie i morawskie; najwięcej było z Pragi, szczególnie hotelowych, właśnie w jednym z takich należącym do hotelu „Continental”, jechaliśmy; ciężarowe należały do browarów lub innych przedsiębiorstw.

W wozie duszno; okien nie otwieramy z powodu kurzu; z wojakiem prowadzimy rozmowę w stosunku do spraw wojennych i porządków austriackich; odczuwamy zmęczenie; ktoś nuci półgłosem.

W pewnym miejscu szosy szofer zapasowy i podoficer chwycili za karabiny, mówiąc, iż wczoraj w tym miejscu pokazywali się kozacy; tego porządku przestrzegali [!] wszystkie wozy.

Wreszcie o g. 6½ wiecz[orem] wjechaliśmy do Jędrzejowa, tak samo jak w Miechowie spotykani przez ludność całego miasteczka; automobile rzędami ustanawiają się na rynku. Jak tylko zatrzymaliśmy się, wybiegłem do sklepika, aby kupić na parę rubli papierosów, które w prezencie oddałem szoferom ku ich szczeremu zadowoleniu; trzeciemu towarzyszowi podróży podarowałem kilka pudełek jeszcze w Miechowie i zaprosiliśmy go na wspólną kolację. W restauracji spotkaliśmy oficerów austriackich i kilku strzelców, pierwszych na terytorium Królestwa. Głównym tematem naszych rozmów było zagadnienie, czy uda się nam jechać dalej, chociażby do Kielc, w tych samych warunkach; pani D[zierżanowska] kokietowała podoficera, czego nie mieliśmy jej za złe, rozumiejąc intencje. Wieczorem poszliśmy

szukać noclegu, który też znaleźliśmy w lepszym polskim hotelu. Przy wynajęciu dwóch pokoi, wynikła ostra sprzeczka między p. D[zierzanowską] i właścicielką hotelu co do ceny; pokoje były b[ardzo] czyste o 3-ch łózkach, a cena wcale niewygórowana; potraktowana z góry gospodyni, szczerze płacząc, odwołała się do mojego pośrednictwa i prosiła o obronę przed napaścią, z czego skorzystałem i po użyciu całego autorytetu względem swoich towarzyszy podróży, sprawę załagodziłem ku ogólnemu zadowoleniu. Zabierając swoje rzeczy z auta, staraliśmy się dowiedzieć, kiedy tabor pójdzie do Kielc; ogólne zdanie było, że wyruszy dalej jutro; w każdym razie pewnym było to, iż p[ułkownik] Czerny wydał rozkaz, aby wszystkie maszyny były opatrzone i gotowe do drogi jutro rano, na g. 10-tą.

Dalsze opisanie podróży odkładam na jakiś czas.

21 maja/3 czerwca 1915 r. Wielkie wrażenie zrobiła wiadomość o wzięciu przez Austriaków i Niemców Jarosławia, który jest kluczem do Przemyśla. W komunikacie urzędowym wiadomość zredagowana została w szczególnie pesymistycznym tonie: na armię rosyjską nieprzyjaciel skoncentrował nadzwyczajną ilość dział różnego kalibru, ustawiając je w rodzaju falangi, więc najdalej ciężki, pośrodku – średnie i bliżej małe; kanonada rozpoczęła się ze wszystkich dział jednocześnie, zaś ogniem kierował cały oddział lotników; – w godzinę wypuszczono jakoby 200 000 pocisków armatnich. Komunikat dodaje, że nic dziwnego, iż nieprzyjaciel zdobył pozycję po takim przygotowaniu ataku, ale zepsuty łatwością osiągniętego powodzenia, zobaczymy jak będzie walczyć przy zdobywaniu okopów na bagnety, – W gazetach rosyjskich stolicznych czytałem opisanie korespondentów wojennych, iż na ostrzeliwanym terenie wszyscy zostali albo kontuzjowani, albo głusi.

23 maja/5 czerwca 1915 r. Austriacy zdobyli Przemyśl, – uściskamy się wzajemnie i winszujemy sobie z powodu tego wypadku. Jesteśmy wszyscy przekonani, że wkrótce zostanie oddany Lwów. Szczera radość znajduje ujście w dobrych humorach i rozmaitych dowcipach. Ponieważ z powodu wzięcia Przemyśla w ciągu 3-ch dni dzwoniło przy wywieszonych flagach, ponadto cesarz z ogromną pompą przyłączył do Rosji „starorusyjskie m[iasto] Lwów” i „rosyjską fortecę Peremysl”, logicznym więc jest zapytanie, jak należy uczcić odwrotny fakt. Był u mnie dzisiaj p. [Piotr] Stabrowski²⁷, który będąc zmuszonym często nabywać medykamenty w sąsiednim magazynie żydowskim, rozprawia z gospodarzem b. liberalnie.

– „Czemuż pan nie wywiesił flagów z powodu zdobycia przez Niemców Przemyśla, aby dać wyraz najszczerzszym swoim uczuciom?” – pyta p. S[tabrowski].

– No, ja nie wywiesiłem – odpowiada właściciel magazynu, – ale za to wywiesili flagi w Wieluniu i Berlinie”.

²⁷ Piotr Stabrowski (1893–1939) – inżynier i aptekarz, właściciel majątku pod Wilnem na trasie Nemenczyn–Bujwidze.

24 maja/6 czerwca 1915 r. U wszystkich na ustach Lwów. Gorąco pragnę, aby Lwów odebrano chociażby na miesiąc, wreszcie na parę tygodni, – jeżeli nie można do końca wojny. Gdy ludność całego kraju została ograbiona, ogłodzona i zmaltretowana przez przemarsze w tył i w przód milionowych armii nieprzyjacielskich, wtedy korzystając z sytuacji oraz stanu moralnego i duchowego ludności, wnet za wojskiem, zjawił się do Lwowa sławny biskup Eulogiusz chełmski²⁸ ze swą armią czarną razem z hr. Włodzimierzem Bobryńskim²⁹, protektorem moskalofilów w rządzie ros[yjskim] i Dumie Państ[wowej]. Pierwszy nawracał na prawosławie lud, wyświęcał popów i ustanawiał nowe parafie, gdy jednocześnie drugi, po objęciu przewodnictwa w Komitecie żywnościowym, skierowywał pomoc materialną stosownie do widoków politycznych. Stąd pisma oświadczają, iż łączność z Rosją ludności Galicji Wschodniej koncentruje się na racji żywnościowej. Z chwilą wkroczenia wojsk do zabranego kraju, rusyfikacja odbywa się w całej pełni i na wszystkich polach jednocześnie. Po zdobyciu Lwowa, metropolitę Szeptyckiego³⁰ wywieziono do Rosji, a gdy przebywający w Przemyślu drugi biskup rusiński Czechowicz³¹ zmarł wkrótce po zajęciu przez Rosjan forticy, wtedy ogłoszono, iż nie ma się zamiaru mianować nowych biskupów: Kościół unicki pozostał (bez głowy) bez żadnego biskupa. Z Rosji napłynęła masa urzędników rozmaitych dyksterii: naczelnicy powiatów, asesorzy, urjadnicy, policja i żandarmeria; organizacja

²⁸ Eulogiusz (Wasilij Siemionowicz Gieorgijewski, 1868–1946) – biskup prawosławny, zaangażowany w politykę rusyfikacji Chełmszczyzny; jako deputowany do Dumy Państwowej II i III kadencji, z powodzeniem starał się o utworzenie guberni chełmskiej i jej oderwanie od Królestwa Polskiego; w 1914 r. objął katedrę wołyńską i żytomierską.

²⁹ Władimir Aleksiejewicz Bobryński (1867–1927) – rosyjski działacz polityczny, monarchista, jeden z przywódców ruchu neoslawistycznego, członek Rady Głównej Związku Narodu Rosyjskiego, uczestnik Zjazdu Słowiańskiego w Pradze (1908), prezes Galicyjsko-Ruskiego Towarzystwa Dobroczynnego (1908–1914), poseł do I, III i IV Dumy Państwowej, od 5 listopada 1916 r. zastępca przewodniczącego Dumy, w 1918 r. stanął na czele nacjonalistycznej organizacji rosyjskiej “Nasza Rodina” działającej w Kijowie.

³⁰ Andrzej Szeptycki (właśc. Roman Maria Aleksander Szeptycki (1865–1944) – hrabia, wnuk Aleksandra Fredry, duchowny grekokatolicki, biskup stanisławowski (1899–1900), arcybiskup metropolita lwowski i halicki, biskup kamieniecki (1900–1944); miał sześciu braci, z których Stanisław (1867–1950) – był generałem Wojska Polskiego; duże nadzieje wiązał z rozszerzeniem grekokatolicyzmu na wschód, jak również z położeniem fundamentów pod przyszłą unifikację religijną i polityczną narodu ukraińskiego; aresztowany i internowany przez Rosjan (wrzesień 1914); deportowany do Kijowa, zwolniony przez Aleksandra Kiereńskiego po rewolucji lutowej prowadził rozmowy dotyczące statusu Ukrainy Naddnieprzańskiej; po powstaniu Ukraińskiej Centralnej Rady powrócił do Kijowa na rozmowy z przedstawicielami Rady o koordynacji działań na rzecz niepodległości Ukrainy i zjednoczenia narodowego, uzyskał zapewnienie, że kościół grekokatolicki odegra doniosłą rolę w budowie państwowości ukraińskiej. Zob. *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały pod red. Andrzeja A. Zięby*, Kraków 1994.

³¹ Konstantyn Ritter von Czechowycz (1847–1915) – grekokatolicki biskup przemyski (1896–1915), popierał ukraiński ruch narodowy, zmarł w Przemyślu wkrótce po aresztowaniu przez władze carskie (1915).

sądownictwa oddaną została [Aleksandrowi Nikołajewiczowi] Hessemu, ostatnio prezesowi sądu w Warszawie, a przedtem w Wilnie, który zdaje się wszystkim księżom naszego kraju powytaczał procesy z racji małżeństw mieszanych, chrztu i zmiany wyznania; ministerium oświaty wysłało inspektorów i nauczycieli ludowych, najbardziej znanych ze swej działalności na kresach; wiele setek dzieci przewieziono do Petrogradu i Kijowa dla nauki w szkołach rosyjskich, zaś w Galicji w większych miastach zorganizowano kursy dla nauczycieli ludowych.

Uważam, iż takie nieuszanowanie okropnych cierpień ludności, wykorzystanie jej rozterki duchowej z powodu doznanych klęsk, wymaga ukarania i odwetu. Dlatego wypędzenie Moskali ze Lwowa i ukaranie w ten sposób ich niecej polityki, uważam za sprawiedliwe i szczególnie pożądane.

Należy też nadmienić, iż Rosjanie zabronili w Galicji przysyłać listy w języku rusińskim, – i to nie zważając na istnienie w kraju rusińskich szkół średnich i kilkunastu katedr uniwersyteckich.

27 maja/9 czerwca 1915 r. Komunikaty rządowe przyznają, iż w Galicji za wczesnie rozpoczęto wprowadzać „ustrój państwowy rosyjski”, co też było wędką dla najścia wojsk nieprzyjacielskich w celu odebrania Galicji. Jednocześnie się mówi o możebnem oddaniu Lwowa i uprzedza się o odbywającej się ewakuacji głównych urzędów i instytucji miasta. Ciekawem jest rozumowanie, czy celowem jest dążenie do utrzymania Lwowa, i czy nie będzie lepiej wpuścić wroga do kraju, aby na niego „chlusnąć” ze wszystkich stron.

28 maja/10 czerwca 1915 r. We wszystkich państwach trójporozumienia wiele się mówi i pisze o przewadze Niemców pod względem ogromnej ilości pocisków armatnich. Ministrowie Anglii i Francji odbyli w tej sprawie narady z delegatami przemysłowców i robotników; z szeregów wrócono wszystkich robotników, którzy pracowali wprzód w tego rodzaju fabrykach. W Rosji jest o wiele gorzej. Na początku wojny wysadzono w Brześciu Litewskim skład amunicji i nabojów; przed miesiącem dokonano zamachu na największą w Rosji prochownię na Ochtie³² pod Petrogradem przy ogromnej liczbie ofiar, a ponieważ stało się w czasie przerwy, więc zginęła większa część nie tylko robotników, lecz również administracji i majstrów. Prawie jednocześnie z tym ostatnim wypadkiem dokonano zamachu w Japonii na prochownię, wykonywującą proch dla Rosji. Stąd nie tylko same fabryki wyrabiające materiały wojenne, lecz też sąsiadujące z nimi zabudowania i place, są bacznie przez wojsko strzeżone.

Od dawna, bo od kilku miesięcy, stale daje się słyszeć o braku w Rosji oręża i amunicji. Oficerowie, co powrócili z placu boju, opowiadają o sarkaniach żołnierzy na brak artylerii i pocisków, stąd zmuszeni są najczęściej bez odpowiedniego

³² Obecnie dzielnica Petersburga, 6 km od cerkwi Spasa na Krowi.

przygotowania terenu, iść do ataku na bagnety. Jeszcze przed paru miesiącami opowiadał mi mój fryzjer, jak u niego przy publiczności oficer kozacki bardzo ostro napadł na zwierzchność wojskową za brak naboju: „naszym bateriom nie pozwolono wypuszczać dziennie – powiadał – więcej nad 25 naboju, gdy Niemcy zasypują nas gradem swych szrapneli”. – Tylko mniejsza część oddziałów przechodzących przez Wilno, posiada karabiny; bywa, że zaledwie dziesiąty czy dwudziesty z karabinem. – U strażaków poodbierali karabiny.

Z zupełnie pewnego źródła, bo ze strony oficera intendencji wileńskiej, informowano mię, że z Japonii otrzymano 3 miliony karabinów; właśnie w Wilnie miała się odbyć narada dokąd je zwrócić, i uchwalono, aby oddać na nasz front, północno-zachodni; obecnie nadchodzą z Japonii naboje do tych karabinów.

30 maja/12 czerwca 1915 r. Nadeszły rozmaite wiadomości od strony Kowna. Od strony gub. suwalskiej forteca została obleżona; Niemcy zajęli Sapieżyski, o 12 w[iorst] na północ od Kowna, w dół po Niemnie, ustawili pod przykryciem działa i bombardują Kowno. Z miasta kazano wyjechać wszystkim kobietom i dzieciom.

Ogłoszono rozporządzenie o wzbronieniu wjazdu do Kowna, Grodna, Siedlec, Warszawy, Lublina, Iwangrodu [Dębina] i Lwowa. Pozwolenia, ważne na jeden raz, wydają naczelnicy sztabów, z wymienieniem osób, do których jadą.

31 maja/13 czerwca 1915 r. Czy mogą rozkazać wszystkim Żydom opuścić Wilno? Trudno objąć myślą, jakby wówczas wyglądało Wilno i cały kraj; chodzi tu nie o samych Żydów, jako takich, lecz o ich interesy, kantory, szkoły, sklepy. Opowiadają, że w Kownie, Wilkomierzu, Poniewiezu³³ dają sobie radę, nie odczuwając szczególnej trudności; sytuację ułatwiła okoliczność, iż np. w Kownie jako mieście fortecznym, [nie] za długo przedtem wywieziono wszystkie urzędy, banki, instytucje; zresztą wszyscy milcząc starają się dostosować do warunków chwili, rozumiejąc, że to nie wszystko jeszcze, bo naokoło jest o wiele gorzej.

Wszystkie lotniska w okolicach Wilna i najbliższych stacji zostały absolutnie wszystkie wynajęte przez Żydów tutejszych i przyjezdnych jeszcze wczesną wiosną. Tymczasem dotychczas pozostają bez lokatorów, – objaśniają to niepewną sytuacją sprawy żydowskiej. To samo widziałem nawet w Pośpieszce (dalszy ciąg Antokoła), mamy zaś już czerwiec. Inż[ynier] [Julian] Januszewski³⁴ opowiadał wczoraj,

³³ W oryginale Poniewierz.

³⁴ Julian Januszewski (1857–po 1928) – litewski działacz społeczny pochodzenia polskiego, inżynier, architekt, absolwent Wydziału Inżynierii Cywilnej w Petersburgu (1876–1884), właściciel biura technicznego w Wilnie (w Wilnie do dziś znajduje się wiele zaprojektowanych przez niego budynków), członek Komisji Sanitarnej miasta Wilna (od 1888), inżynier miasta Wilna (1890–1898), jego zasługą było pojawienie się miejskich studni artezyjskich stanowiących część systemu wodociągów, za jego sprawą wzmocniono też brzegi Wilii, jako członek magistratu Wilna (1905–1909) koncentrował się na organizowaniu w mieście rzemioslnictwa, pełnił też funkcję inżyniera miejskiego Kowna (1902–1906), propagator idei Dumy Państwowej na gruncie wileńskim i inicjator wskrzeszenia

że mieszkający w jego domu w końcu Antokola przedsiębiorca-Żyd rozprzedał swoje meble, zaś przybyła rodzina żydowska nic nie nabywa, spijając na ziemi.

1/14 czerwca 1915 r. W Moskwie ogromne nieporządki: pogromy, rabunki, pożary. Z gazet nic wywnioskować nie można, jaka właściwa przyczyna i jakie rozmiary rozruchów. Ma to być protest przeciw osobom noszącym niemieckie nazwiska, dlatego gromiono fabryki i magazyny jako odwet za porażki wojsk rosyjskich; straty obliczone stanowią 2 miliony rubli. A więc miał to być czyn patriotyczny robotników i szumowin moskiewskich.

Tymczasem według wiadomości „nieoficjalnych”, sprawa ma daleko głębsze przyczyny oraz zakrojona na szerszą skalę, – bowiem pozostaje w bezpośrednim stosunku ze sprawą Miasojedowa.

Żandarmski pułkownik [Sergiusz Mikołajewicz] Miasojedow³⁵ przez lat kilkanaście zajmował stanowisko nacz. żandarmerii w Kownie, a ponieważ żona jego była siostrą jednego z bogatych przemysłowców-Niemców z okolic Wilna, więc miał rozległe tu stosunki i był b. dobrze obeznany z miejscowymi warunkami. Z wybuchem wojny, M[iasojedow] otrzymał wyjątkowo ważne i poufne zlecenie zorganizowania wywiadowców czyli szpiegów w sprawach wojennych wzdłuż całej zachodniej granicy pruskiej; operował około Wierżbołowa, Osowca i Grodna, mając styczność nie tylko z poszczególnymi armiami, lecz nawet z kwaterą Naczelnego Wodza.

Otóż jednego pięknego dnia w końcu miesiąca lutego, rola pułkownika M[iasojedowa] została zdemaskowana. Wywołało to, naturalnie, ogromne wrażenie w całej Rosji, we wszystkich sferach ludności. W gazetach zaś podano na początku jedyny zdaje się fakt, że M[iasojedow] mieszkając w Petrogradzie, miał dwa mieszkania: jedno oficjalne, drugie – konspiracyjne, w którym naradzał się z Niemcami. Chociaż o M[iasojedowie] gazety już nic więcej nie pisały, jednak był on u wszystkich na ustach; wszyscy wiedzieli, że zajmował wyjątkowo wpływowe stanowisko, więc wszystkie większe porażki, szczególnie doznane przez armię [Paula von] Rennenkampfa, przypisywane są M[iasojedowowi].

Pomimo największego zainteresowania opinii publicznej sprawą M[iasojedowa], – zagłuchła ona. Wtedy po całej Rosji, w milionach egzemplarzy, rozpowszechniono list posła do Dumy [Aleksandra] Kierenskiego pisany do prezesa Dumy [Michaiła] Rodzianki. Ze względu na jego charakter, przytaczam bez tłumaczenia.

uniwersytetu w Wilnie (1905–1906), w czasie I wojny światowej stały interlokutor A. Szklennika, po wojnie osiadł w dworku Wysoki Dwór niedaleko Kowna, w latach 1923–1928 wydawca i redaktor pisma Producentów Rolnych z Ziem Kowieńskich (PRODRÖL) – „Wiadomości rolnicze” („Ükio žinios”). Zob. W. Wołkanowski, *Michał Węśławski. Biografia Prezydenta Wilna w latach 1905–1916*, Opole 2015, s. 142, 252.

³⁵ O sprawie Miasojedowa pisali m.in. Józef Mackiewicz w głośnej powieści *Sprawa pułkownika Miasojedowa* (1962) oraz William C. Fuller *Prawdziwy koniec carskiej Rosji. Szpiegomania i zmierzch imperium*, tłum. M. Kittel, Warszawa 2008, ss. 360 (opis egzekucji s. 13–15).

„Милостивый Государь
Михаиль Владимировичь!

Русское общество взволновано. По распоряженію военныхъ властей арестовано несколько жандармскихъ офицеровъ и чиновъ департамента полиціи по обвиненію въ государственной измене, – въ сношеніи съ внешнимъ врагомъ. Измена свила себя гнездо въ Министерстве Внутреннихъ Дель.

Русское общество давно уже съ тревогой следило за деятельностью этого ведомства, которая основывалась на системе провокаціи, неизбежно разлагающей государственный организмъ и развращающей представителей власти. На огромную опасность отсюда истекающую для самого бытія государства не разъ указывала государственная Дума, выражая недоверіе Министерству Внутреннихъ Дель и осуждая всю внутреннюю политику кабинета.

Вспыхнула война. Вся Россія съ величайшимъ напряженіемъ народныхъ силъ устремилаь къ единой цели – отразить нападение внешнего врага. Одно Министерство Внутреннихъ Дель въ союзе съ Министерствомъ Юстиціи съ исключительной энергіей продолжало свою разрушительную деятельность, раздражая и распыляя общество.

Правительство сумело демонстративнымъ арестомъ Бурцева сразу потушить воодушевленіе многихъ и по своему разъяснить смыслъ словъ »о забвеніи внутреннихъ распрей«.

И не даромъ, вспоминая этотъ арест, арест социаль-демократической рабочей фракціи, борьбу съ печатью, деятельность правительства въ Польше, Галиціи и Финляндіи, депутаты въ заседанияхъ бюджетной комиссіи указывали, что все эти акты правительственной власти ясно носятъ характеръ враждебнаго противодействія успешному заключенію внешней борьбы. Самымъ яркимъ проявленіемъ этой разрушительной работы правительства было опубликованіе лживаго официальнаго сообщенія о том, что часть народныхъ представителей желала »пораженія русскихъ войскъ«.

А между темъ въ это самое время въ недрахъ Министерства Внутреннихъ Дель спокойно и уверенно работала сплоченная организациа действительныхъ предателей. И невольно родится мысль, не сознательно ли стремились направить общественное вниманіе по ложнымъ следамъ.

Русскому обществу хорошо известно, что руководящіе круги Министерства Внутр. Дель и Минист. Юстиціи весьма причастны къ тому вліятельнейшему у насъ политическому теченію, которое считаетъ настоятельно необходимымъ скорейшее возстановленіе теснаго единенія съ Берлинскимъ правительствомъ – серіознейшей опорой внутренней реакціи.

А по сему русское общество не можетъ верить, чтобы эти ведомства могли раскрыть въ полномъ объеме ту предательскую организацию, на следъ которой случайно напали военные власти.

Необходимо авторитетное вмешательство самого русского общества. Государственная Дума обязана сделать все, чтобы оградить нацию от гнусного удара в спину.

От имени моих избирателей прошу Васъ, Михаилъ Владимировичъ, какъ официального представителя Государственной Думы, настоять на немедленномъ созыве Госуд. Думы, дабы она могла предъявить правительству запрос о государственной измене, обнаруженной въ правительственныхъ учрежденияхъ, дабы она могла исполнить свой долгъ неослабленного контроля надъ деятельностью исполнительной власти въ столь исключительный историческій моментъ.

Примите уверение въ совершенномъ моемъ уваженіи.

Членъ Гос. Думы А. Керенскій«.

25 февраля 1915 года”.

Ten list-proklamacja spowodował przede wszystkim zamieszki w petrogradzkim uniwersytecie. Pomimo wielkiej czujności władz, studenci zdołali zebrać się w czasie pauzy, aby przyjąć uchwały wrogie rządowi; następnie rozrzucili proklamacje, zakończone wezwaniem: Precz Romanowych! Niech żyje zebranie.

Na to jakoby otrzymano rozkaz Naczelnego Wodza, aby winnych oddać pod sąd wojenny. Wtedy miał wdać się w sprawę cesarz, skutkiem czego najbardziej winnych wysłano na Syberię, zaś innych oddano do wojska. Wykrywanie winnych, czyli obecnych na meetingu, odbywało się w ten sposób, że akademiści (studenci-prawicowcy) obchodzi[li] audytorie z agentami policji, wskazując: „oto ten był obecny”. Zaostrza to naturalnie do najwyższego stopnia stosunki [w]śród studentów we wszystkich wyższych zakładach.

Jednocześnie zjawiła się w gazetach wiadomość, że Miasojedow został oddany pod sąd wojenny dla wykrycia [w]spólników, zaś w Wilnie i najbliższych okolicach aresztowano wszystkich krewnych jego żony oraz bliższych znajomych i przewieziono do Warszawy, gdzie odbywał się sąd.

Wreszcie akurat na pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy ogłoszony został komunikat o wykonaniu wyroku śmierci nad M[iasojedowem], zaś o [w]spólnikach – ani słowa. A przecież każdy doskonale rozumie, iż sprawa zakrojona i przeprowadzona na tak szeroką skalę musiała mieć stosowną ilość i nie byle jakich uczestników.

O zdemaskowaniu M[iasojedowa] opowiadają najrozmaitsze wersje. Tak, jakoby przestrzegł Naczelnego Wodza generał francuski Pau³⁶, mówiąc, iż sztab francuski ma informacje o zdradzie M[iasojedowa]; przyjazd delegata wojsk francuskich do głównej kwatery rosyjskiej nastąpił prawie jednocześnie z porażką wojsk rosyjskich we Wschodnich Prusach w lutym rb.

Opowiadają, iż do szyldwacha w rejonie gub[erni] kowieńskiej podszedł Rosjanin i zaczął prosić, aby przepuścił go. Żołnierz stojący na warcie był stosunkowo

³⁶ Paul Marie Cesar Gerald Pau (1848–1932) – generał francuski, dowódca ponoszącej klęski Armii Alzackiej (1914), uczestnik bitwy nad Marną (wrzesień 1914).

względny i rozmawiał, lecz na przejście posterunku nieznanemu nie pozwolił; ten zaproponował sztydwochowi 50 rubli, a potem – 500 rubli. Usłyszawszy taką dużą sumę, żołnierz wystrzelił w górę: nadbiegła straż, która nieznanego aresztowała. Przy nim znaleziono plany fortec Kowna i Grodna. Sądzono, że są to oryginały, lecz po sprawdzeniu okazały się kopie z planów, jakie były w archiwum głównej kwatery, a do którego klucz był w posiadaniu jedynie jen. Januskiewicza³⁷, głównego naczelnika sztabu, prawej ręki Nacz[elnego] Wodza. Po kłębku doszli do M[iasojedowa], a jednocześnie rozstrzelano jakoby kilku czy kilkunastu oficerów sztabowych przy głównej kwaterze; przed wykonaniem wyroku W[ielki] Książę miał zwrócić się z przemową do żołnierzy, podnosząc dzielność i oddanie się żołnierzy, dlatego wróg byłby już pokonany, gdyby nie ci oto panowie.

Wreszcie opowiadano mi o takiej wersji w tej samej sprawie. Śród oficerów rosyjskich wziętych przez Niemców do niewoli był jeden z niemieckim nazwiskiem i władający językiem niemieckim jak rodowitym. Niemcom on dał do zrozumienia, że z przekonania i krwi jest patriotą niemieckim. Wtedy ci zaproponowali oficerowi, aby wrócił do Rosji nie mówiąc, że był w niewoli, a ponieważ życzy najlepiej Niemcom, powinien więc przyczynić się do ich powodzenia; pomoc ta ma wyrażać się w informowaniu Niemców o działalności armii rosyjskiej. Oficer rosyjski przystał na to z gotowością i zapytał: „Bardzo dobrze, lecz w jaki sposób będę Was informował?” – „A proszę przez Miasojedowa”, brzmiała odpowiedź. Po powrocie do swojej armii, oficer opowiedział o propozycji niemieckiej, i stąd zaczęto śledzić za M[iasojedowem].

Wyjątkowe znaczenie ma okoliczność ta, że od pierwszego dnia wybuchu wojny mówiono bardzo wiele o silnej partii w Rosji, zasadniczo przeciwnej wojowaniu z Niemcami. O tej partii w liście do prezesa Dumy, poseł Kierenski mówił jako „o najbardziej wpływowym u nas kierunku politycznym, który uważa za niezbędnie potrzebne najrychlejsze nawiązanie ponownej bliskiej jedności z rządem Berlińskim – najpoważniejszą oporą wewnętrznej reakcji”. Jeszcze w ciągu kilku miesięcy po wybuchu wojny, organy reakcyjne, krańcowo prawe (iście rosyjskie), w rodzaju „Kołokoła” i „Ziemszczyzny”, pisały najwyższe pochwały Wilhelmowi, niemieckiemu wojsku i całej kulturze niemieckiej; uchodziło to im w ciągu kilku miesięcy bezkarnie, aż wreszcie zawieszono. – Najbardziej popularne są słowa W[ielkiego] Księcia zwrócone do cesarza: „Ty daj sobie radę ze swymi Niemcami w Petrogradzie, a ja już ze swymi dam sobie tu radę”.

³⁷ Nikołaj Nikołajewicz Januskiewicz (1868–1918) – rosyjski generał, szef sztabu Najwyższego Naczelnego Dowódcy księcia Mikołaja Mikołajewicza (od 19 lipca 1914), ciesząc się jego zaufaniem, odgrywał rolę dworsko-dyplomatyczną i polityczną, a nie rolę szefa sztabu armii rosyjskiej; po wyznaczeniu Mikołaja Mikołajewicza namiestnikiem cara na Kaukazie, został jego pomocnikiem ds. wojskowych (18 sierpnia 1915), następnie szefem zaopatrzenia Armii Kaukaskiej (13 września 1916), po rewolucji lutowej 1917 r. odwołany ze stanowisk.

W centrum tej potężnej partii opinia publiczna zgodnie stawia młodą cesarzową. Jako przyczynę każdego wyjazdu cesarza ze stolicy wskazywano zawsze nowy mocniejszy na niego nacisk ze strony członków tej partii niemieckiej, więc mówiono o przyjeździe na te właśnie dni kogoś z rodziny cesarzowej lub innego wysłańca.

Nie na próżno od pierwszych dni wojny ułożono taką oto anegdotę. Następca tronu, chłopak około lat dziesięciu, – płacze. „Czego ty, Alosza, płaczesz?” – pytają go. „Jakże mnie nie płakać? odpowiada, gdy Niemców biją – mama płacze; gdy Rosjan biją – tata płacze”.

Poza cesarzową, za widomą głowę partii niemieckiej uważano bar[ona] Fryderychsa³⁸, ministra dworu. Ten domysł potwierdzała poniekąd okoliczność, iż po wybuchu wojny bar[on] Fryderychs towarzyszył tylko wystąpieniom cesarzowej, zaś cesarzowi w jego wyjazdach asystował inny. Prawdopodobnie w celu uspokojenia tych pogłosek, w 3-ej czy 4-ej podróży cesarza do armii wspomnianem zostało nazwisko Fryderychsa, – lecz opinia już zdołała się ustalić. Opowiadają, że cesarzowa usilnie uprasza panującego, aby nie jeździł do armii czynnej, ponieważ ona ma przecucie, że na niego rzucą bombę z aeroplanu. Najczęściej też wyjeżdża na spotkanie cesarza do Smoleńska lub Witebska, razem z córkami i odwiedzają lazarety.

Otóż te obszerne rozmowy o niemieckiej partii przy dworze, zamachy na fabryki wykonywujące artykuły dla wojska, absolutne milczenie o wyniku dochodzeń zdrady M[iasojedowa] i jego [w]spólnikach, rugowanie Żydów z terenu bezpośredniego działania wojska, wreszcie cały szereg kapitalnych niepowodzeń, zakończonych oddaniem Przemyśla i Lipawy, – wszystko to razem było przyczyną rozruchów „patriotycznych” w Moskwie.

2/15 czerwca 1915 r. Przed kilku dniami zamknął się w Petrogradzie zjazd przedstawicieli przemysłu i handlu, który uchwalił stworzyć centralny komitet wojenno-przemysłowy w celu dostosowania przemysłu dla potrzeb armii. Na zjazd przyjechał wprost z armii czynnej Riabuszyński³⁹, milioner moskiewski, który utrzymuje w armii swój lazaret; człowiek wykształcony, poglądów liberalnych. Na zjeździe wygłosił gorącą, wielce patriotyczną mowę, od której wielu z obecnych uczestników zjazdu rozplakało się. Mówił, że był obecny przy dużej bitwie, w której wojska rosyjskie bardzo mężnie walcząc, dotarły do szanów nieprzyjacielskich; ponieważ nieprzyjacielowi nadchodziły posiłki, należało ku nim skierować wojska zapasowe, i tylko potem, gdy wydano rozkaz, zauważono, – że rezerwa nie ma ani oręża, ani nabojów!

³⁸ Władimir Borysowicz Frederiks (1838–1927) – fińsko-rosyjski mąż stanu, minister dworu cesarskiego (1897–1917).

³⁹ „Na kongresie postanowiono urządzić centralę na wzór niemiecki z osobnym oddziałem dla przemysłu wojskowego. Wielki przemysłowiec Rjabuszyński oświadczył, że Rosya musi walczyć aż do ostatniego chłopca”. Za: *Z bieżącej chwili. Rosja*, „Głos Śląski” (Gliwice), R. XIII, nr 77 z 29 czerwca 1915 r., s. 2.

Przypomina mi to opowiadanie oficera Z.K., jak partia postpolitaków wysłana naprzeciw nieprzyjacielowi do rejonu Szawelskiego, została wzięta przez podjazd niemiecki, ponieważ była – bez karabinów.

3/16 czerwca 1915 r. Od paru dni plotkują, jakoby W[ielki] Ks[iążę] Naczelnny Wódz został raniony. Dzisiaj był u mnie ksiądz proboszcz spod Marcinkańców i opowiadał w swej rozmowie z telegrafistą; ten ostatni miał przesyłać taką wojenną depezę: W pewnym punkcie grupa oficerów miała w sposób zdradziecki podwieźć Naczelnego Wodza do linii nieprzyjacielskich, aby go oddać do rąk niemieckich, zaś podsłuchał ten zamiar jeden z podoficerów. Gdy Wielki Książę przybył dla obejrzenia pozycji i razem z jenerałem oraz oficerem wsiadł do automobilu, podszedł do niego ten właśnie podoficer i skromnie poprosił: „proszę posłuchać mnie małego człowieka, i nie jechać”. Wielki Książę odpowiedział „Dobrze” – i wysiadł. Wtedy jenerał miał strzelić do Wielkiego Księcia, trafiając go w lewe ramię, następnie strzelił do podoficera i chybił, wreszcie położył siebie trupem.

Opowiadanie wygląda na bajkę, w rodzaju tych, jakie co krok dają się słyszeć, ale czasy są nadzwyczajne, wszyscy są znerwowani, a tu gazety milczą pod srogą cenzurą wojenną. Przecież i dzieci rozumieją, że komunikaty o działaniach wojennych dają nam zaledwie okruchy rzeczywistości, ponadto spreparowane w specjalnym sosie, często bardzo nieudanym i wprost śmiesznym. O nastroju zaś klasy robotniczej i innych sfer ludności, o stosunkach w większych miastach oraz rozmaitych nastrojach i tarcjach – gazety wcale nic nie piszą; nic więc dziwnego, że ta dziedzina życia społecznego jest nieprzebraną skarbnicą dla fantastycznych opowiadań i domysłów.

4/17 czerwca 1915 r. Zwiększono liczbę miast specjalnie w naszym kraju, do których wzbroniono przyjazdu; oddano Rygę, Białystok, Siedlce, Iwangród, Kowel, Równe, Dubno, Brody, Podwołoczyska, Nowosielicę i Płoskirów. Pozwolenia na przejazd wydają naczelnicy sztabów i gubernatorzy; takie pozwolenia lub zaświadczenia właściwych władz gubernialnych i powiatowych muszą posiadać wszyscy urzędnicy cywilni, oprócz gubernatorów i wicegubernatorów, wszyscy bez wyjątku wojskowi: jenerałowie, żołnierze, urzędnicy, lekarze oraz osoby należące do „Czerwonego Krzyża”; wreszcie wszyscy urzędnicy kolejowi winni mieć zaświadczenie od żandarmerii kolejowej. W pozwoleniu winno być ściśle wskazane, komu mianowicie jest wydane i dla celu ściśle określonego. Każde pozwolenie ważne jest tylko na jeden przejazd i skorzystać z niego można tylko w ciągu dwóch tygodni od jego otrzymania. Zaświadczenia wydawane wojskowym oraz urzędnikom cywilnym i kolejowym, ważne są jedynie na termin 30-dniowy, po upływie którego tracą swe znaczenie. Osoba, która uzyskała prawo przejazdu do jednego z wyżej wymienionych miast, nie może zatrzymać się po drodze w innych miastach z liczby wskazanych wyżej. Na przejazd pomiędzy wskazanymi punktami osobom prywatnym ze stałej ludności miejscowej mogą być wydawane

zaświadczenia z prawem przejazdu powrotnego do punktu, w którym zostało wydane, za każdym razem na czas tylko siedmiodniowy. Po opuszczeniu wagonu wszyscy pasażerowie obowiązani są bez zwłoki okazywać swe dokumenty członkom policji żandarmskiej lub policji miejscowej w celu adnotacji lub odebrania. Ten sam rozkaz Gł. Dowódcy armii frontu północno-zachodniego, wydany w dn. 27 maja (9 cz.), N 1343, mówi o ograniczeniach w prawie zamieszkiwania w Wilnie i innych miastach osobom, które osiedliły się tu po 1 (14) lipca 1914 r; osoby te i ich rodziny powinny wyjechać z wyżej wskazanych miast w terminie 10-dniowym od daty wprowadzenia przepisów w życie, jeśli w tym terminie nie otrzymają odpowiednich pozwoleń. W tych miastach, w których stoją wojska i sztaby, zakazuje się wychodzić na ulicę od zmierzchu do świtu; okna budynków, zwrócone w stronę nieprzyjaciela, winny być przy zapalaniu nocnego oświetlenia bezwarunkowo zakryte ciemnymi firankami albo okiennicami.

5/18 czerwca 1915 r. Rozruchy z Moskwy przeniosły się do Petrogradu. Tłum zburzył pałac bar[ona] Fryderychsa. W sprawach szpiegowskich ma być posądzana żona min[istra] wojny [Władimira Aleksandrowicza] Suchomlinowa⁴⁰. O bezporządkach w Moskwie i Petrogradzie w pismach miejscowych nie ma absolutnie żadnej wzmianki. Pisma moskiewskie zamieszczają b[ardzo] blade wiadomości, że robotnicy zwrócili swój wybuch patriotyczny przeciw przemysłowcom i kupcom, noszącym niemieckie nazwiska, wymagając dowodów, iż nie mają stosunków z państwami nieprzyjacielskimi. Robotnicy zaczęli burzyć firmy niemieckie, lecz gdy do nich przyłączyły się szumowiny miejskie, pogrom rozpowszechnił się [na] wszystkie inne magazyny bez wyboru; widząc to, robotnicy jakoby cofnęli się.

O bezporządkach w Petrogradzie nie ma w gazetach nawet i takiej wzmianki.

W Wilnie ogłoszono o wyprowadzeniu „ochrany” kolei żelaznej w pasie na przestrzeni 5-ciu wiorst z każdej strony toru kolejowego. Osoby należące do ochrony podczas pełnienia obowiązków mogą się posługiwać bronią palną i sieczną.

6/19 czerwca 1915 r. Dzisiaj w lokalu red[akcji] „Kur[iera] Litewskiego” p. S[tanisław] Kozicki⁴¹, członek redakcji „Gaz[ety] Warsz[awskiej]” i jeden z filarów

⁴⁰ Trzecia żona Jekaterina Wiktorowna, z którą ożenił się po rozwiedzeniu jej z Butkiewiczem. Według notatki nt. Suchomlinowa z 1916 r.: „Suchomlinow znalazł się pod wpływem kobiety zdeprawowanej i cynicznej; żył wyłącznie dla niej i po to, by spełniać jej kaprysy”. *Rossijskij gosudarstwennyj wojenno-istoriczeskij archiw* (dalej – RGVIA), f. 962, op 2, d. 133 l. 1; za: W.C. Fuller, *Prawdziwy koniec carskiej Rosji...*, s. 144. Fuller ustalił, że w wyniku procesu obojga żonę Suchomlinowa oczyszczono z zarzutów, a Suchomlinowi z 10 zarzutów udowodniono 9. Szerzej zob. *ibidem*, s. 76, 81, 85, 106, 110, 112, 143, 151.

⁴¹ Stanisław Kozicki (1876–1958) – członek Komitetu Centralnego Ligi Narodowej i Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (od 1910), podpisał telegram dziękczynny na ręce wielkiego księcia Mikołaja (odpowiedź na deklarację z 14 sierpnia 1914) głoszący m.in., że „krew synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosyi w walce ze wspólnym wrogiem,

partii nar[odowo]-dem[okratycznej], referował o stosunkach polsko-rosyjskich w Królestwie P[olskim]; obecnych było 30–40 osób. Wczoraj odbyło się posiedzenie partii nar[odowo]-dem[okratycznej].

Właściwie co do ogólnego stanowiska politycznego oraz stosunku wzajemnego partii w Królestwie Pols[kim], prelegent dodał b[ardzo] niewiele do tego, co wiedzieliśmy z pism. Partie realistów, zjednoczenia ziem polskich (partia ziemiańska, czyli Grabskiego) i narodowych demokratów są najbardziej prawe, najwięcej „ugodowe” partie polskie. Prelegent starał się uzasadnić taki stosunek do rządu rosyjskiego wymaganiem taktyki, ponieważ „polityka zasadza się nie na rzucaniu hasła – hasła i odezwy może układać każdy u siebie w gabinecie – i nie na względach sympatii lub antypatii, lecz na dobrze zrozumianym realnym interesie narodowym, zasadzającym się na osiągnięciu maksimum tego, co w danej chwili można osiągnąć”. Anglia i Francja były odwiecznymi wrogami, jako wrogowie ras, jednak dla osiągnięcia celów politycznych zawarły ścisły sojusz w walce z Niemcami. Tak samo wczorajsi sojusznicy Austrii, Włochy, wypowiedziały jej wojnę, ponieważ tego wymaga włoska polityka narodowa.

Większą część swojego referatu p[an] K[ozicki] poświęcił dowodzeniom, iż polityka rosyjska wymaga bezwzględnej zgody z Polakami, że istnienia Polski wymagają najżywoźniejsze interesy rosyjskie, że Polska jedna tylko może być obroną Rosji przed naporem niemieckim, a że Polacy podołają temu zadaniu dowodem jest Ks[ięstwo] Poznańskie, wreszcie z upadkiem Konstantynopolu, Rosja szczególnie będzie zainteresowaną w zdobyciu sympatii świata słowiańskiego, więc zmuszona będzie porzucić politykę, która odstręczyła wyswobodzoną przez nią Bułgarię, zaś jako gwarancję przed światem słowiańskim nowego kierunku polityki słowiańskiej, – powinna być radykalna zmiana stosunków z Polską, szukanie z nią zgody. Tu prelegent powoływał się na rosyjskich publicystów i działaczy, głoszących właśnie takie poglądy.

Długie, oklepane wywody, podnoszone w prasie polskiej za długo przed wojną, przyczyniły się do słabego wrażenia z całego referatu. Bardzo dobrze replikował dr Dembowski⁴², gorąco dowodząc, że polityka rosyjska długo jeszcze będzie polityką biurokracji rosyjskiej, czyli polityką jej – kieszeni. Daremnie więc łudzić

stanie się największą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich; członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu (1918), sekretarz generalny delegacji polskiej na konferencję paryską (grudzień 1918).

⁴² Tadeusz Dembowski (1856–1930) – wileński działacz społeczny i polityczny, słynny chirurg; studiował w Petersburskim Instytucie Technologicznym i medycynę w Dorpacie; w 1888 r. osiadł w Wilnie; zajmował się nie tylko praktyczną, lecz także naukową działalnością medyczną, publikował artykuły w europejskich wydawnictwach naukowych; uczestniczył w działalności Towarzystwa Medycznego w Wilnie; współzałożyciel i prezes Towarzystwa Popierania Sceny Polskiej; współzałożyciel wskrzeszonego Towarzystwa Szubrawców; członek samorządu miejskiego; członek założyciel wileńskiego Komitetu Okręgowego Zjednoczenia Kresów Wschodnich z całością RP (maj 1920); współtwórca „Wiadomości Brukowych” seria 2 (Wilno 1921), pierwszy wydawca dziennika „Słowo” (1922). Zob. M. Minkiewicz, *Ś.p. Dr med. Tadeusz Dembowski*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego”, R. 6, 1930, z. 2, s. 406.

się nadzieją, że rząd rosyjski w obecnych warunkach zechce należycie zrozumieć żywotne interesy rosyjskie. „Biurokracja rosyjska – mówił dr D[embowski]. – szuka dla siebie coraz nowych terenów. Nie mówiąc o sobie, zobaczmy, co dzieje się z Finlandią. Przed kilku zaledwie tygodniami byliśmy świadkami widowiska, kiedy ze wszystkich stron naszego kraju, jak stada kruków na żer, podążyli urzędnicy wszelkich stopni razem z popami – do biednej Galicji. Czy może ich do Rusi Czerwonej ciągnęła miłość do braci-Rusinów?” – zakończył dr D[embowski].

Swoim porządkiem dowiedzieliśmy się bezpośrednio od pana K[ozickiego] o kilku ciekawych faktach, szczególnie nas wszystkich obchodzących. Oto w rezultacie długich pertraktacji i zabiegów, dała się osiągnąć zgoda na zwołanie narady z przedstawicieli wszystkich partii polskich, których istnieje w Warszawie około 20-tu. Znaczna większość trzymała się orientacji trójporozumienia, czyli orientacji rosyjskiej, lecz byli i tacy, którzy uznawali, że dla dobra narodu należy życzyć zwycięstwa Niemiec. O porozumieniu w takich warunkach nie mogło być, naturalnie, mowy.

Wtedy partie stojące na gruncie antyniemieckim, postanowiły utworzyć wspólną organizację polityczną; oprócz nar[odowej] dem[okracji], real[istów] i zjedn[oczenia] ziem polskich, miały wejść [następujące partie:] demokraci postępowi, polska partia postępowca, konfederacja ziem polskich (do której należą radykalne związki chłopskie) itd. Wszystko szło najlepiej i formuła wyrażająca wspólny program polityczny z łatwością została ustalona ku ogólnemu zadowoleniu, – lecz partie prawe uważały za konieczne postawić kropkę nad „i”. Mianowicie nastawały, aby w końcu formuły, po słowach „zjednoczenie ziem polskich” dodać „pod zwierzchnictwem cesarza rosyjskiego”. Pod temi słowami demokraci w żadnym wypadku podpisać się nie chcieli, dowodząc, iż dla nich nie ma „cesarza”, a tylko „car rosyjski”. Na próżno zwolennicy polityki realnej dowodzili, że wymówienie tego frazesu wymaga najelementarniejsza grzeczność: gdy z kimś mamy rozmawiać, witając się, mówimy „dzień dobry!”; tak samo, mając konieczność pertraktacji z rządem rosyjskim, nie ma możliwości zignorować istnienie cesarza.

W ten sposób porozumienie nie nastąpiło, tym niemniej jednak stosunki między tymi dwoma grupami politycznymi nie tylko że nie zaostrzyły się, lecz odwrotnie, stały się jakby życzliwymi; można by mniemać, że każdy z tych odłamów zdaje sobie sprawę ze stanowiska, zajętego przez drugi. Przecież muszą być w kraju jakieś poważniejsze stronnictwa dla porozumień z rządem, z drugiej zaś strony zasadnicze stanowisko partii demokratycznych miało swą wielką rację ze względu na przeszłość Polski oraz jej losy przyszłe.

W tym samym czasie do Warszawy miał zjechać cesarz, aby jakimś aktem „miłościwym” objawić swą łaskawość względem Polaków; wymagały tego ogólne względy polityczne tak w Rosji, jak za granicą. Lecz wobec sytuacji wytworzonej w Warszawie przez rozbitcie narad partyjnych, akt przyjęcia cesarza na tle chociażby manifestu Nacz[elnego] Wodza, nie mógł się udać; sprawa groziła przybrać charakter ogromnego skandalu. Cesarz został zawczasu uprzedzony, i przyjazd odłożono.

Dotychczas rząd rosyjski działał w Polsce bez porozumienia się ze społeczeństwem polskim. Ponieważ po wydaniu manifestu z dn. 1 (14) sierpnia należało coś zrobić, więc z rozkazu cesarza w październiku 1914 r. odbyła się narada ministrów dla opracowania reform, jakie mają być natychmiast wprowadzone w Polsce. Była tu mowa o samorządzie miejskim, a reszta skąpe skrawki odległych szerszych reform. Aby zadośćuczynić wymaganiom chwili, hr. Zygmunt Wielopolski⁴³, poseł do Rady P[arłamentu], z inicjatywy własnej, opracował memoriał w sprawie natychmiastowych reform w Królestwie Polskim i rozesłał go wszystkim posłom. Memoriał uważał za niezbędne wprowadzenie samorządu miejskiego i ziemskiego, szkolnictwa polskiego od dołu do góry, aby sprawy duchowne rozstrzygane były w Warszawie przez osoby wyznania rz[eczy]m[owsko]-katolickiego itd.

W lutym r.b., znowu z rozkazu cesarza, odbyła się powtórna narada ministrów w sprawach urzędzenia Królestwa P[olskiego], zaś dn. 22 marca (4 kwietnia), w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, ogłoszono w Warszawie samorząd miejski, z zastrzeżeniem, aby został wprowadzony nie wcześniej Nowego Roku.

Te akty państwowe przyjmowane były w społeczeństwie polskim rozmaicie, ale zawsze z zupełną rezerwą i podkreśleniem, że są to akty chwilowe, nic wspólnego nie mające ze sprawami polskimi w najbliższej przyszłości. Stąd charakter stosunków polsko-rosyjskich zawsze pozostawał ten sam. Rząd rosyjski chciał dać najmniej, starając się pozostawić wszystko o ile można „po staremu”. Ale społeczeństwo polskie całe wcale się nie łudziło co do intencji sfer kierowniczych w Rosji, zaś otrzymują tylko to, co będą musieli otrzymać, a przyszłość narodu zależna będzie od polityki państw zachodnich, nie zaś Rosji. Była to orientacja ogólna, wyrażana więcej lub mniej jaskrawo, w stosunku do programów partyjnych.

Porażki doznane na wszystkich frontach oraz zaognianie się spraw wewnętrznych akurat wtedy, gdy wszystkie państwa europejskie podkreślają i ponad wszystko stawiają zupełną jedność partii dla osiągnięcia jedyne go celu, – zmusiły wreszcie i rząd rosyjski wstąpić na drogę kompromisów i pertraktacji. Dnia 4 (17) czerwca odbyła się w Petrogradzie narada ministrów pod przewodnictwem [Iwana Longinowicza] Goremykina⁴⁴ już z udziałem 7-miu przedstawicieli społeczeństwa polskiego, którzy mieli za zadanie objaśnić, co mianowicie należy przedsięwziąć dla naprawienia stosunków polsko-rosyjskich. Rezultatu, naturalnie, tymczasem nie wiem, tym bardziej że pozostanie ona do pewnego czasu całkiem poufną.

⁴³ Zygmunt Wielopolski (1863–1919) – polski polityk konserwatywny, zwolennik orientacji prorosyjskiej, prezes Komitetu Narodowego Polskiego w Warszawie, od 1915 kontynuował działalność w Petersburgu, członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji, w 1917 wszedł do utworzonej w Rosji Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego.

⁴⁴ Iwan Longinowicz Goremykin (1839–1917) – konserwatywny polityk rosyjski, minister spraw wewnętrznych (1895–1899), członek Rady Państwa (od 1899), premier (1906 oraz od 30 stycznia 1914 do 2 lutego 1916).

Chcę też zaznaczyć inną wiadomość, podaną przez p. S[tanisława] K[ozickiego], mianowicie, że ostatnimi dniami dokonano w Warszawie aresztowań [w]śród partii uprawiających politykę antyrosyjską. Wiadomym było, iż [w]śród tych partii były organizacje, działające w kierunku ułatwienia Niemcom zajęcia Warszawy. Można przypuszczać, że areszty odbyły się nie ze względu na przekonania, lecz na podstawie działań.

Uspodobienie ludności względem Rosjan jest życzliwe, a w Lubelskiem – filorosyjskie. P[an] S[tanisław] K[ozicki] mówił to jakby ze zdziwieniem, ja zaś miałem chęć wskazać, że to jest właśnie najłabsza strona w polityce jego partii, i gdy polityk może zmienić swe poglądy czy taktykę, to lud rusyfikuje się szczerze i głęboko.

O legionach polskich dowiedzieliśmy się, że według początkowej ustawy, tj. z komendą polską i literami L.P. utworzono 1 batalion i 2 szwadrony. Batalion liczący 1200 ludzi stoi pod Iłżą, gdzie brał udział w bitwie, odznaczył się i otrzymał 70 krzyżów Św. Jerzego. Dwa szwadrony jazdy pod wodzą Budkiewicza i Budkowskiego (rotmistrzów) jeszcze się ćwiczą w g[uberni] siedleckiej, lecz wkrótce już wystąpią na plac boju. – Według nowej ustawy, ma być utworzona 104-ta brygada z drużyn „urozenców Carstwa Polsk[ogo]”. Tu już komenda rosyjska, zaś cały skład oficerów i żołnierzy – Polacy. Dowodzi jen. Szymanowski⁴⁵. Brygada ma się składać z 8000 ludzi, lecz zgłosiło się zaledwie 1000 osób i wobec doznanego zawodu wątpliwym jest, aby ta liczba wzrosła. Dlatego dla ukończenia tej brygady rząd ma użyć pospolite ruszenie II kat. (błękitne bilety), z mieszkańców Królestwa P[olskiego].

W tym roku szkolnym rząd uznał maturzystów szkół polskich. Egzamina odbywały się po polsku wobec przedstawicieli rządowych, którymi byli nauczyciele szkół rządowych warszawskich; maturzyści zrównani zostali w wychowńcami szkół rządowych we wszystkich prawach tak przy wstępowaniu do wyższych zakładów, jak i do wojska. Otóż część młodzieży ostro zaprotestowała takiemu postawieniu sprawy, oświadczając, iż sami to zdobędą, zaś od rządu rosyjskiego tej łaski przyjąć nie chcą. Wystosowano odezwę do młodzieży przygotowującej się do matury, zaś do dyrektorów zakładów wystosowano listy z ostrzeżeniem, że delegatów rządowych wypędzą, a dyrektorom grozi śmierć. Ci zebrali się na naradę, omówili sytuację i zdecydowali nie zwracać uwagi na wszelkie tego rodzaju groźby. Wszystko odbyło się najspokojniej, bez żadnych wrogich wystąpień. Jedynie w szkole Wawelberga i Rotwanda⁴⁶, w której młodzież uważana jest za

⁴⁵ Piotr Szymanowski (1858–1926) – rosyjski generał major kawalerii i tytularny generał dywizji Wojska Polskiego, organizator ochotniczych jednostek polskich przy armii rosyjskiej jako przeciwwagi Legionów Polskich przy armii austro-węgierskiej, skarbnik Komitetu Organizacyjnego Legionów Polskich, formowanych u boku wojsk rosyjskich (1915), organizator Legionu Puławskiego (1915), potem kierownik biura werbunkowego dla Polaków w Rosji, dowódca Brygady Strzelców Polskich w Rosji (lipiec 1915–kwiecień 1916).

⁴⁶ Szkoła Wawelberga i Rotwanda – szkoła mechaniczno-techniczna, ufundowana w 1895 r. w Warszawie przez finansistów Hipolita Wawelberga (1843–1901) i Stanisława Rotwanda (1839–1916),

najbardziej radykalną, po pierwszym egzaminie, gdy zobaczyła, że nawoływania nie skutkują, uczniowie klas niższych nie wpuścili na drugi egzamin ani maturzystów (ok. 30 osób), ani nauczycieli; egzamin w takich warunkach odbył się w kancelarii. Ale też tam tylko wszystko się i skończyło, żadnych wystąpień więcej nie było.

7/20 czerwca 1915 r. Ogłoszono o zmianie ministra spraw wewnętrznych [Nikołaja Makłakowa], potężnej opory reakcji. Nowego ministra ks. Szczerbatowa⁴⁷ nikt nie zna, lecz fakt zmiany w takiej chwili kierownika polityki wewnętrznej należy uważać jako dowód, że rząd ma zamiar wstąpić na drogę porozumienia się ze społeczeństwem.

8/21 czerwca 1915 r. Był u mnie dzisiaj na obiedzie Aleks[ander] Obuchowski⁴⁸, od którego dowiedziałem się o śmierci dwóch jego braci, oficerów; starszy zginął pod Soldau we Wschodnich Prusach, a młodszy, Piotr, – w Galicji wraz po zajęciu Lwowa; z tym ostatnim, kiedy był uczniem jeszcze, często grałem w szachy, w roku zeszłym odwiedził mnie jako student. Staremu ojcu nic nie mówią, tłumacząc, że listy obecnie nie chodzą.

Opowiadał, że jeżdżąc ostatnimi czasy pociągami, miał możliwość rozmawiania z żołnierzami, powracającymi z pola walki. Jednogłośnie oświadczają, że duch w armii b. upadł; wymieniał kilka oddziałów, np. brygada czernihowska, które złożyły broń i poddały się oświadczając, że walczyć nie chcą. Przyczyną tego jest porażka w Karpatach, gdzie miało zginąć około 1/2 miliona wojska. „Raz mogliśmy je wziąć – powiadają żołnierze – ale powtórnie nikt nas nie zmusi ich brać. Zresztą na co oni nam potrzebne”. W szeregach szczególnie sarkają na brak pocisków, opowiadając, że rosyjskie armaty mogą wypuszczać dziennie zaledwie po kilka wystrzałów, gdy nieprzyjaciel zasypuje okopy gradem pocisków.

P[an] Ob[uchowski] mieszkając w Czernihowie widział, w jakim opłakanym stanie pozostają wywożeni z naszego kraju Żydzi. Oto do Czernihowa przywieziono 500 Żydów; na stacji ich wysadzono i wyładowano rzeczy, – nic więcej; nikt z administracji jakby o tym nic nie wiedział, nikt nie był obecny; zajął się wysiedleńcami miejscowy komitet żydowski.

od 1906 r. mająca nieoficjalnie charakter politechniki, w latach 1915–1919 nosiła nazwę: Szkoła Mechaniczno-Techniczna H. Wawelberga i S. Rotwanda, w 1919 r. została przekazana przez fundatorów państwu.

⁴⁷ Nikołaj Borysowicz Szczerbatow (1868–1943) – książę, liberalny polityk rosyjski, szef Oddzielnego Korpusu Żandarmów, minister spraw wewnętrznych Rosji (5 czerwca–26 września 1915), w Radzie Ministrów odpowiadał za współpracę z opozycją.

⁴⁸ Aleksander Maksymilian Obuchowski (1891–1954) – nauczyciel, absolwent fakultetu matematyki i fizyki Uniwersytetu Petersburskiego, związany z Białymstokiem. Zob. E. Trembaczowski, *Z-ca prof. mgr Aleksander Maksymilian Obuchowski (1891–1954) [Obituary: Associated professor Aleksander Maksymilian Obuchowski, M.Sci. (1891–1954)]*, w: *Ci, którzy odeszli. Biografie profesorów i zasłużonych pracowników*, Białystok 1990, s. 91–100.

Dn. 3 (16) bm. odbyła się w Warszawie inauguracja Klubu Demokratycznego⁴⁹ pod przewodnictwem Al[eksandra] Świątochowskiego⁵⁰, który wygłosił mowę programową: „Kl[ub] Dem[okratyczny] jest rzetelnie bezpartyjny; mogą w nim [w]spółdziałać ludzie różnych przekonań w innych sprawach, ale mający wspólną podstawę polityczną w życzeniu zwycięstwa koalicji. Poważne stronnictwa powinny wobec niebezpieczeństwa i wspólności dążeń połączyć się braterską miłością, którą tak słusznie i pięknie śławi akt unii Horodelskiej. Dla jednego tylko gatunku polityków nie ma miejsca w Kl[ubie] D[emokratycznym]. – Dla tych, którzy połączyli swe nadzieje i plany z tryumfem Prus”.

9/22 czerwca 1915 r. W moskiewskich i petrogradzkich pismach ukazały się wreszcie opisanie wypadków, jakich świadkami była Moskwa w ciągu trzech dni: 26, 27 i 28 maja. Komunikat został ogłoszony na zasadzie uchwały Moskiewskiego zarządu miejskiego, domagającej się, aby prasa moskiewska mogła bez przeszkód oświecać smutne wypadki. Tymczasem naszym pismom podawanie wszelkich wiadomości w tej sprawie – wzbroniono.

Dn. 26 maja miały miejsca liczne zaburzenia w rozmaitych miejscach stolicy: w centrum, na przedmieściach, na fabrykach, placach i ulicach. Dn. 27 maja wszyscy wiedzieli o przygotowujących się pogromie Niemców; magazyny niemieckie stały pozamykane, lecz ich to nie uratowało. Najbardziej tragiczne wypadki miały miejsce na fabrykach Zindela i Szradera, gdzie zniszczone zostały mieszkania wyższych urzędników-Niemców oraz dopuszczono się gwałtów nad gospodarzami tych mieszkań.

Masy ludzi niosąc portret cesarza, śpiewając hymn „Boże, cesarza chroń, okrzykami „hura” i „niech żyje cesarz i armia rosyjska!”, z rozmaitych końców miasta skierowały się na Krasny plac ku pomnikowi Minina i Pożarskiego. Stąd skierowano się do „Wierchnich riadow”, jednego z najbogatszych na świecie pasaży, i zaczęto niszczyć w nim magazyny; towar wyrzucał się na ulicę, niszczył się, rozdeptywał się.

Na wieść o dokonywanym pogromie, przybywały coraz nowe ogromne tłumy.

Po zniszczeniu niemieckich magazynów w Kitaj-gorodzie⁵¹, skierowano się na Łubiańską p[ł]oszczadź, zaś inna część poszła na Pietrowski i Kuźniecki most. Jest to same centrum Moskwy, z najbardziej bogatymi magazynami i pasażami,

⁴⁹ Prezydium Klubu Demokratycznego w Warszawie (1915): Aleksander Świątochowski, Józef Weyssenhoff, Henryk Konig, Edward Potemski, Kazimierz Życki.

⁵⁰ Aleksander Świątochowski (1849–1938) – pisarz, publicysta, filozof i historyk, publicysta polityczny i działacz społeczny, czołowy ideolog i przywódca pozytywizmu warszawskiego, założył i kierował Towarzystwem Kultury Polskiej (1906–1913), był gorącym rzecznikiem postępu, oświaty, kultury, walczył o równe prawa dla kobiet, Żydów, zwalczał konserwatyzm, wstecznictwo i klerykałizm.

⁵¹ Dzielnica Moskwy położona nad rzeką, między Placem Czerwonym a Czystymi Prudami. Nazwa pochodzi od faszyny (kitaj), którą umacniano brzegi rzeki Moskwy.

mieszczącymi się jeden obok drugiego. Rozbito magazyny niemieckie Einema, Mandla, tow[arów] Zindel⁵², tow[arów] „Karawan”. Na ul. Miasnickiej rozbite zostały wszystkie magazyny z niemieckimi szyldami: Robert Kantz, d[om] h[andlowy] Lipgardt, Hagen i w. in. Rozbity został magazyn puchu i piór Strausa; puch wypuszczono i cała Miasnicka pokryła się grubą warstwą puchu. Na ulicach walały się książki, rachunki, graty, maszyny do pisania, motory itd. Magazyn Einem był zakryty żelaznymi tarczami, lecz pod naporem tłumu tarcze pękły.

Po dokonanych pogromie magazyny miały wygląd stajen z obdartymi ścianami.

W mag[azynie] Einem w czasie pogromu powstał pożar. Tłum zaczął go gasić, wezwano straż ogniową. Gdy straż przyjechała, tłum poszedł dalej, oświadczając, iż strażacy i bez nich ugaszą. Pożar rychło ugaszono. Jedwabne firanki magazynu Einem rozerwano w kawałki i tłum korzystał z nich jak z chustek do nosa.

W składzie maszyn rolniczych Lipgardta tłum znalazł dwa naboje próżne, które niegdyś ta fabryka wyrabiała.

Okropny obraz zniszczenia wyobrażał Kuzniecki most. Tu zostały rozgromione magazyn mebli Kohna, fotografia Fiszera, muzyczny magazyn Zimmermana i in. Z drugiego piętra magazynu Zimmermana wyrzucali na ulicę fortepiany i pianina. Cały Kuzniecki most na tyle był zawalony rupieciami, że trudno było po nim się ruszać. Zostały też zniszczone niemieckie magazyny na Arbacie, na Nieglinnej, Ordynce, Marosiejce i po części na Sretience. Magazyny tow[arów] „Karawan”, którego głównym udziałowcem jest p. Wogau, zostały wszystkie rozgromione. Na W[ielkiej] Łubiance zniszczony został kantor transportowy tow[arzystwa] „Gergardt i Gey”. Na Twerskiej były zniszczone magazyny futer Herman Korpus i księgarnia tow[arzystwa] Wolff. Drogie futra z mag[azynu] Korpusa wyrzucono na ulicę.

Z początku tłum wszystko rozbijał i niszczył, lecz nic nie rabował. Tłumaczy się to po części tym, że w początku tłum srogo podlegał rozporządzeniom prowodyrów, którzy się zjawili z zawczasu przygotowanymi spisami majątków, podlegających pogromowi. Zawdzięczając temu, tłum działał też z wielką oględnością w stosunku do magazynów, należących do poddanych nieniemieckich i nieaustriackich. Prowodyrowie, wstępując do wnętrza tego lub innego magazynu, wymagali pokazania dokumentów, w razie gdy im gospodarz oświadczał, że on nie jest Niemcem. Po sprawdzeniu dokumentów i po przekonaniu się, że oświadczenie jest sprawiedliwe, prowodyrzy pozostawiali magazyn i dawali tłumowi rozporządzenie, aby szedł dalej. Lecz tak było tylko w początku. Prowodyrzy stopniowo tracili władzę nad tłumem, ponadto też w tłumie ukazała się masa pijanych. Napoje spirytusowe zdobyte zostały w rozgromionych składach win. Pod wieczór tłumy pijanych, [w]śród których było niemało kobiet i wyrostków, nie tylko rozbijali magazyny, lecz

⁵² Dziewiętnastowieczny kombinat tekstylny (tkalnia i szwalnia) Emila Iwanowicza Zindela, obecnie odrestaurowany przy zachowaniu zewnętrznej formy architektonicznej kompleksu nosi nazwę Zabytkowego Kwartału „Nowospasskij”.

rabowali i podpalali je. Często można było widzieć kobiety i wyrostków, ciągnących zrabowane rzeczy. Można było spotkać ze zrabowanymi rzeczami również i przyzwoicie ubranych ludzi. Zaprzestał też tłum pod wieczór liczyć się z tym, do kogo magazyn należy, i zaczął rozbijać nie tylko magazyny właścicieli z nierosyjskimi nazwiskami, lecz i magazyny właścicieli z czysto rosyjskimi nazwiskami.

Ucierpiały również magazyny niektórych poddanych państw neutralnych i związkowych. Tak na Miasnickiej ucierpiał magazyn Hamrina – Szweda, na placu Teatralnym został rozbity magazyn automobili Ford, angielskiej firmy. Są [w]śród poszkodowanych Francuzi i Amerykanie.

W ciągu dwóch dni było 80 pożarów. Spaliły się magazyn apteczny i fabryka tow[arzystwa] Kellera, gumowo-tkacka manufaktura Brauna w zaułku Posłannikowym, fabryka wódek Stritera, składy Zindela, Szradera, Żyrardowskiej manuf[aktury], dom spadkobierców Zacharina na Kuznieckim Moście, gdzie podpalono zrabowany magazyn muzyczny Zimmermana, dom Wogau na Warwarce itd. Bardzo ucierpiał dom Wołkowa na Pietrowce, gdzie podpalono po dokonanych rabunku muzyczny magazyn Müllera. Pożary miały miejsce i 28 maja. Chwilami, wobec masy pożarów, nie starczyło strażaków dla gaszenia. Podpalono również kilka niemieckich domów i mieszkań w rozmaitych częściach miasta.

28-go maja pogromy i pożary odbywały się w Moskwie do późnej nocy.

Zaledwie 29 maja władze zastosowały nadzwyczajne środki, które osiągnęły cel. W całym mieście, na przedmieściach i centrze, rozstawiono patrole, które nie dawały tłumom zbierać się na jednym miejscu.

Według danych, zebranych przez moskiewski zarząd miejski, za dwa dni ucierpiało: przedsiębiorstw handlowych 475, mieszkań 217. Obliczono straty większej części zrabowanego i spalonego majątku. Straty te przekraczają 40 milionów rubli. Nie otrzymano jeszcze danych o 122 przedsięwzięciach handlowych i 50 mieszkaniach. Z poszkodowanych majątności 113 należało do austriackich i niemieckich poddanych, 579 do poddanych rosyjskich oraz poddanych zaprzyjaźnionych i neutralnych państw. 90 majątności należy do osób z czysto rosyjskimi nazwiskami. Wiele firm zupełnie się zakryło wskutek tego, że majątek ich został zniszczony całkowicie.

Ciekawą staje się taktyka rządu, iż pomimo fatalnej sytuacji, nie zdecydował się na skierowanie wojska przeciwko tłumom; można sądzić nie z tego powodu, że były to demonstracje o charakterze patriotycznym, z portretem cesarza i śpiewaniem hymnu, lecz przede wszystkim ze względu na to, jak taki fakt odbiłby się na usposobieniu wojska pozostającego w okopach i w ogóle na tworzących się wciąż bez końca nowych zastępach. Największe szkody materialne i moralne spowodowane przez rozruchy w Moskwie, nie mogły zmusić rządu carskiego do zastosowania środków ostrych wobec względów najwyższych.

Bezporządku miały miejsce w gub. moskiewskiej oraz podobno w innych rdzenie rosyjskich.

10/23 czerwca 1915 r. Opowiadał mi dzisiaj przyjezdny z Moskwy taką anekdotkę na tle ostatnich wypadków. Kilka [osób] z tłumu wchodzi do magazynu, należącego do Polaka o nazwisku niemieckim. Ten mówi, że jest Polakiem. „A jak tobie na imię?” – „Stanisław”. – „A po ojcu (po batuszkie)? – Bolesławowicz. – „Pokaż paszport!” – Ach wy, psia krew, jakim prawem mnie tu dopytujecie, skąd wy tacy, itd. – „Polak, Polak!” zawyrokował tłum zgodnie, chwycili go na ręce, zaczęli huścić tak szczerze, że mu popękało ubranie.

11/24 czerwca 1915 r. Wreszcie ukazała się w dzisiejszych gazetach dawno oczekiwana z niecierpliwością wiadomość – o oddaniu Lwowa. Komunikat bardzo krótki: „Nieprzyjacielowi udało się posunąć w rejonie Żółkwi, wskutek czego 9 (22) czerwca wojska nasze opuściły Lwów i w ciągu dalszym odchodziły na nowy front”.

Jest to wynikiem długiego bez przerwy szeregu niepowodzeń galicyjskich tegorocznych, poczynając od Tarnowa i Gorlic, następnie Karpat, Jarosław[i]a, Przemysła, Stanisławowa, Mikołajewa⁵³, Rawy Ruskiej – do Lwowa. W ten sposób tegoroczna kompania rosyjska na wszystkich frontach została bezsprzecznie przegrana.

Ale wielka porażka Galicyjska [!] pomimo znaczenia wojennego ma potężne znaczenie polityczne i społeczne. Duch w całej armii bardzo upadł, ogólnie mówią o chorobie Nacz[elnego] Wodza⁵⁴; ponadto całe społeczeństwo czuje się zdeenerwowane, wykołone, zupełnie niepewne najbliższej przyszłości; lecz może najważniejszym była demonstracja idei przewodniej państwowości rosyjskiej, dokonana na Galicji w obliczu całej Europy: wnet za wojskiem kroczył do zabranego kraju bis[kup] Eulogiusz ze swą czarną armią, chciwy takich samych podbojów, jakich dokonał w ziemi chełmskiej.

Niemcy po zajęciu większych miast w Królestwie P[olskim] place i ulice wyleli asfaltem i poustawiali na nich spluwaczki, zaś Rosjanie uszczęśliwili znękaną ludność – popami i bezwzględną rusyfikacją.

13/26 czerwca 1915 r. Dał mi p[an] Hłasko do przejrzenia trzy projekty urządzenia Królestwa Polskiego: rządowy z października r[oku] ub[iegłego], posła do Rady Państwa p[ana] hr[abiego] Wielopolskiego i kadetów Milukowa⁵⁵

⁵³ W oryginale Mokołajewa.

⁵⁴ Mikołaj Mikołajewicz Romanow (młodszy, 1856–1929) – wielki książę rosyjski, generał kawalerii, generał adiutant, głównodowodzący armii rosyjskiej (20 lutego 1914–23 sierpnia 1915).

⁵⁵ Paweł Nikołajewicz Milukow (1859–1943) – rosyjski historyk, polityk i publicysta, założyciel i pierwszy przewodniczący Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (tzw. kadetów); poseł do III i IV Dymy Państwowej, w IV Dumie stał na czele Bloku Postępowego (1915–1916), zasłynął mową oskarżycielską wobec rządu carskiego, którą wygłosił w Dumie 1/14 listopada 1916; po rewolucji lutowej minister spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego pod przewodnictwem ks. Giorgija Lwowa (2/15 marca–5/18 maja 1917); po przewrocie bolszewickim członek Dońskiej Rady Obywatelskiej przy Armii Ochotniczej gen. Ławra Kornilowa; od 1920 we Francji, gdzie w latach 1921–1940 był redaktorem naczelnym gazety „Poslednije Nowosti” i jednym z najważniejszych działaczy rosyjskiej diaspory.

z Kokoszkiny⁵⁶. Projekt rządowy, pomimo że uwzględnia język polski w szkolnictwie i administracji, na ogół mało się różni w systemie rządzenia krajem. Hr. W[ielopolski] przewiduje sejm, ale na samym wstępie zaznacza zwierzchnictwo cesarza, – stąd projekt w chwili obecnej mógłby być uważany jako „przestarzały”; następnie całe szkolnictwo od dołu do góry polskie, jak sądownictwo i administracja; sprawy Kościoła katolickiego mają rozstrzygnąć się w Warszawie przez osoby wyznania rzymskokatolickiego.

Projekt kadecki ułożony został nadzwyczajnie sprytnie. Wspólna moneta, marki, wojsko, niektóre koleje. Poza tym sejm i osobny „minister do spraw Królestwa P[olskiego]”, a więc mniej więcej autonomia wyraźna. Tymczasem w tej autonomii szczególnie wiele mówi się o „innych narodowościach”, pod którymi należy rozumieć jedynie – Żydów. A więc zapewnienie „innym narodowościom” praw wyborczych i udział w administracji oraz równouprawnienie w szkolnictwie; ta szkoła, która w niższej klasie ma nie mniej 35 uczniów innej narodowości, ma być utrzymana na koszt gminy itd.

14/27 czerwca 1915 r. Wszyscy mówimy o zabronionym wjeździe do Wilna. Wyraźnych przepisów jeszcze nie ogłoszono, administracja tymczasem nie czyni żadnych przeszkód do przyjazdu i wyjazdu.

W Grodnie ogłoszono, iż na każdorazowy przyjazd do miasta należy mieć specjalne pozwolenie, przy tym do takiego pozwolenia dołącza się fotografię.

Jakoby ogólne straty w Moskwie wynikłe wskutek pogromu i pożarów, sięgają 1/4 miliarda rubli. Nie ma ani opisów dokonanego zniszczenia, ani informacji o nastrojach mas ludowych, lecz sądząc z ogłoszenia nacz[elnika] m. Moskwy⁵⁷ oraz odezw pism wychodzących w Moskwie, uspokojenie umysłów wcale nie nastąpiło.

15/28 czerwca 1915 r. Naokoło daje się słyszeć o braku oręża i ogromnej demoralizacji armii – w rozmaitych wariantach i przykładach. Starszy oficer opowiadał, iż w okopach siedzą bez oręża całe oddziały wojsk, czekając na śmierć swoich sąsiadów: gdy ich zabiją – biorą pozostałe po nich karabiny. Bardzo trudno będzie naprawić oburzenie, wynikające z braku oręża i nabojów.

Słyszemy o dokonanej przez Rusinów zemście na popach, których biskup Eulogiusz sprowadził do Galicji; jakoby sami parafianie ich siekli, masakrowali

⁵⁶ Fiodor Fiodorowicz Kokoszkina (1871–1918) – rosyjski prawnik, jeden z założycieli Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, aresztowany i zabity przez bolszewików. Szerzej zob. – M.M. Przeciszewska, *Dyskusje o rosyjskiej polityce liberalnej. Środowisko Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, 1905–1914*, <https://depotuw.ceon.pl/handle/item/455>.

⁵⁷ Aleksander Aleksandrowicz Adrianow (1861–1918) – rosyjski generał-major, burmistrz Moskwy (od 7 lutego 1908), naczelnik miasta (11 lipca 1914–5 maja 1915), następnie powrócił do obowiązków burmistrza, odwołany 30 maja 1915 w związku z pogromem niemieckim, w październiku 1916 decyzją Moskiewskiej Izby Sądowej został oskarżony o bezczynność i nadużycie władzy.

i pastwili się. Od poważnych osób słyszałem zapewnienia, iż w Wilnie leży jeden z takich właśnie popów ze zmasakrowanymi organami płciowymi.

Na dowód dezorganizacji armii przytaczane są liczne fakty dezercji i sądów wojennych za przyczynienie sobie kalectwa. We Lwowie za kobietę zdrową płaciło się 3 rb., zaś chorej – od 5 do 25 rb.⁵⁸

Nadzwyczajny obrót przybrała sprawa omyłki drukarskiej w N 978 „Wieczerniej Gazety”. W tytule „Отъ Штаба Верховнаго Главнокомандующаго” opuszczono literę „А”, a dokonano tego w numerze wieczorowym z dn. 10 (23) czerwca, gdy Lwów był oddany 9 (22). Gazetę zawieszono na cały czas trwania czasu wojennego, zaś redaktora i zecera aresztowano, wytaczając im sprawę według art. 106 kod. Kar.; cenzora posadzono na odwachu.

Rosyjskie gazety stołeczne zawiadamiają o utworzeniu komisji dla uregulowania stosunków polsko-rosyjskich; w skład komisji weszło 6 Polaków-posłów i 6 Rosjan-posłów (1 kadet, 1 postępowiec i 4 z prawych, tj. październikowców, nacjonalistów i innych). Wielce charakterystyczną jest okoliczność, że pismom miejscowym, wileńskim, nie pozwolono nawet poinformować o jej utworzeniu, – żadnej wzmianki najkrótszej, ani w formie telegramu z Petrogradu.

Wczoraj ogłoszono o rozszerzeniu władzy generał-gubernatora warszawskiego, [Hansa Hartwiga von Beselera] nadając mu prawo zatwierdzania prałatów i kanoników, a więc oznacza to przeniesienie spraw kościelnych do Warszawy, pozostaje tylko oddać je do rąk katolickich.

Nie mogę pozbyć się wrażenia, że wszystko to, jak i wiele innego, robi się – za późno! za późno! Zawsze pod naciskiem grubej siły fizycznej: gdyby na polu wojny byli zwycięzcami, tryumfowałyby najczarniejsza reakcja z biskupem Eulogiuszem na czele; gdy zaś dostali dobre lanie w Galicji i mają oddać Warszawę – stali się rozmowniejsi, i to tymczasem jedynie względem tych, z kim muszą się liczyć, więc z ludnością Królestwa Polskiego, ale wcale nie z nami, mieszkańcami nieświadomionej, niezorganizowanej i słabej Litwy i Białorusi.

Wobec takiego rodzaju rażących faktów, jak patriota rosyjski może życzyć powodzenia orężowi rosyjskiemu? A obok tego, cóż należy powiedzieć o nas „inorodcach”, Polakach i katolikach?

16/29 czerwca 1915 r. U wszystkich na ustach Warszawa; opinia publiczna uważa za pewnik, że zostanie oddana bez walki, ponieważ nie będzie możliwości uchronić drogi komunikacyjnej wiodącej ku Warszawie. Wszystkich rannych wywieziono w głąb Rosji. Nawet w pismach, szczególnie polskich, daje się odczuć poważny pod tym względem pesymizm, – jest to naturalnie rezultat ustąpienia Galicji oraz stale doznawanych porażek.

⁵⁸ Prawdopodobnie chodziło o celowe zarażenie się chorobą weneryczną.

Został zmieniony minister wojny Suchomlinów⁵⁹; przeciw niemu właściwie nie ma zarzutów, lecz żonę⁶⁰ jego podejrzewają w szpiegostwie.

Z poborem pospolitaków II-ej kategorii wstrzymano się z racji niepewnego usposobienia ludności; da się to skutecznie może po jakim bądź powodzeniu oręża, lub w ogóle przy osiągnięciu pewnego uspokojenia opinii po doznanych ostatnio klęskach.

17/30 czerwca 1915 r. Dzisiaj w nocy nad Landwarowem latał aeroplan, który rzucił dwie bomby.

18 czerwca/1 lipca 1915 r. Wreszcie i naszym pismom pozwolono zamieścić notatkę, jako przedruk z urzędowego „Wileńskiego Wiestnika”, że narady w kwestii polskiej rozpoczną się dn. 20 bm. Ze strony polskiej uczestniczą: Dmowski⁶¹, Dobiecki⁶², Wł. Grabski⁶³, Harusewicz⁶⁴, Szebeko⁶⁵, Wielopolski.

⁵⁹ Władimir Aleksandrowicz Suchomlinow (1848–1926) – rosyjski generał kawalerii, szef Sztabu Generalnego (1908), minister wojny (1909–1915), członek Rady Państwa (1911), generał adiutant (1912), 13 czerwca 1915 usunięty ze stanowiska ministra wojny, 29 kwietnia 1916 aresztowany i osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej w Piotrogradzie.

⁶⁰ Jekaterinę Wiktorowną niemal równolegle osadzono w bastionie Trubieckim. Ponieważ jej kochankiem był gruziński inżynier Gabajew, wyczerpana fizycznie i psychicznie wystąpiła o rozwód. W 1919 zawarła z Gabajewem związek małżeński.

⁶¹ Roman Dmowski (1864–1939) – czołowy ideolog polskiego nacjonalizmu i przywódca Narodowej Demokracji, działacz niepodległościowy, poseł do II i III Dumy Państwowej oraz na Sejm Ustawodawczy RP, postulował zjednoczenie wszystkich ziem polskich i uzyskanie autonomii w ramach Imperium Rosyjskiego, a następnie odzyskanie niepodległości w oparciu o sojusz z Rosją i ententą, zaś w opozycji do państw centralnych.

⁶² Eustachy Onufry Feliks Dobiecki (1855–1919) – ziemianin z kieleckiego, polityk Stronnictwa Polityki Realnej, członek komisji (1915), mającej opracowywać rozwiązanie sprawy polskiej przez Rosję; brał udział w posiedzeniach Kół Polskich z członkami Komitetu Narodowego i przedstawicielami polskich lewicowych organizacji, gdy były rozpatrywane największej wagi zagadnienia polskie; w 1916 r. wyjechał do Sztokholmu; Utrzymywał kontakt z Komitetem Narodowym w Piotrogradzie, dokąd posyłał informacje. Zob. biogram pióra Zofii Dłużewskiej-Kańskiej, PSB, t. 5, 1946, s. 229–231.

⁶³ Władysław Grabski (1874–1938) – działacz społeczny i niepodległościowy, poseł do rosyjskiej Dumy (1905–1912), członek Komitetu Narodowego Polskiego, wiceprezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914), prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji (1915–1918).

⁶⁴ Jan Harusewicz (1863–1929) – lekarz, działacz społeczny i polityk narodowo-demokratyczny, poseł do I–III Dumy Państwowej; członek Komitetu Narodowego Polskiego (1915), a także Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji, następnie Komitetu Narodowego Polskiego, członek prezydium Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego (od lata 1917), po przeniesieniu Komitetu Narodowego Polskiego z Lozanny do Paryża (1918) jego przedstawiciel na Szwecję i Finlandię.

⁶⁵ Ignacy Szebeko (1859–1937) – prawnik, polityk i dyplomata, członek Rady Państwa Cesarstwa Rosyjskiego; w czasie I wojny światowej wchodził (1915) w skład komisji mającej wcielić w życie manifest wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z 14 sierpnia 1914 r., członek Rady

Ogłoszono reskrypt Najwyższy o zwołaniu Rady Państwa i Dumy Państwowej nie później [niż na koniec] sierpnia rb.

W miasteczkach g[uberni] wileńskiej rozklejono ogłoszenia, że wolny wjazd do Wilna dozwolony jest tylko do dnia 20 bm. Zaś po tym terminie mieszkańcy miasteczek, pragnący udać się do Wilna, będą musieli zaopatrzyć się u właściwych władz w świadectwa prawomyślności i w pozwolenia na przyjazd do Wilna. Bez tych świadectw nikt nie będzie mógł nabyć biletu do Wilna.

19 czerwca/2 lipca 1915 r. Syjoniści rotterdamscy, działający pod firmą „Międzynarodowego instytutu pokoju”, wydali odezwę-broszurę do całego żydostwa, podpisaną przez 50 rabinów i wybitnych działaczy. „Niemcy – powiedziano w odezwie – nie są wrogiem Żydów, lecz jedynym ich przyjacielem i protektorem. Tylko w Niemczech, Austrii i Turcji Żydzi korzystają z równouprawnienia, a nawet ze stanowiska uprzywilejowanego. Niemcy, to prawdziwa twierdza judaizmu. Jeżeli będzie ona zburzona i zrujnowana ekonomicznie – międzynarodowe żydostwo straci to, co zdobyło w ciągu całego stulecia. Dalsze trwanie wojny zrujnuje całą Europę i właśnie dlatego nie może być korzystne dla Żydów. Zyskowne interesy robić można tylko tam, gdzie ludność jest bogata”. Na wypadek zwycięstwa Niemiec, Żydom jest przyobiecane utworzenie samodzielnego państwa żydowskiego w obszarze większym od Francji, pod protektoratem wojennym niemieckim. Ciekawą jest rzeczą, gdzie mianowicie zaprojektowano zainstalowanie tego samodzielnego państwa żydostwa międzynarodowego.

W gazetach zjawiła się wiadomość, iż w Rydze w zakładach „Prowodnik”, z niewyjaśnionej przyczyny spalił się oddział, w którym przygotowano 100 tys. szt[uk] części kauczukowych do respiratorów.

Opowiadają, iż przed kilku tygodniami nastąpił ogromny wybuch w metalurgicznych zakładach Izorskich na Uralu, w których odlewają działa dużego kalibru. Na początku zaś wojny był wielki wybuch amunicji w arsenale Brześcia Litewskiego. Jeżeli połączyć te wypadki znane z rozmaitymi nieznanymi, to nic dziwnego, że brak ogólny amunicji.

20 czerwca/3 lipca 1915 r. Dzisiaj, z powodu rozpoczynających się w Petrogradzie narad komisji rosyjsko-polskiej, dowiadujemy się, iż jeszcze 29 maja st.st. 1915 r. Rada ministrów postanowiła utworzyć pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów komisję, celem przygotowawczego rozważenia sprawy, w jaki sposób urzeczywistnić zasady, obwieszczone w odezwie Zwierzchniego Wodza Naczelnego

Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie (lipiec 1917), po przewrocie bolszewickim wyjechał na Zachód, następnie wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu (1918); po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pierwszy chargé d'affaires II Rzeczypospolitej w Berlinie (8 marca–1 października 1920).

z dn. 1 (14) sierpnia 1914 r. – złożoną z 12 czł[onków] spośród rosyjskich i polskich działaczy społecznych, w równej liczbie. – Powyższa uchwała została przez Cesarza zatwierdzona w dn. 6 (19) b.m.

Spółceństwo polskie w Królestwie Polskim rozbiło się obecnie na dwa obozy: tzw. ugodowców i opozycję. Partie należące do pierwszego są dotychczas w większości, koncentrują się one około Komitetu Narodowego i [z] niemi właśnie rząd pertraktuje.

Utworzenie komisji prasa warszawska uważa za wybitne i charakterystyczne wydarzenie w naszym życiu polityczno-narodowym. „Kurier Warsz[awski]”⁶⁶ wyraża „życzenie, aby komisja pozyskała pełnomocnictwo do natychmiastowego rozważenia tych reform, których bez względu na następne rozstrzygnięcie pytań zasadniczych, domagają się interesy kraju naszego, z punktu widzenia praktycznego”. – Niechętnie dla Komitetu Nar[odowego] usposobiony „Goniec”⁶⁷ pisze: „Niepodobna kusić się obecnie o odgadywanie przyszłego kierunku obrad, a jeszcze mniej wyników ostatecznych, gdyż i te muszą być zależne od wypadków. Z uznania godną szczerością wyznał niedawno członek Rady Państwa Hurko⁶⁸ (syn wielkorządcy w Kr[ólestwie] P[olskim]), że od wypadków zależą i opinie różnych działaczy i mogą w danym razie ulegać radykalnej zmianie”.

Wyświetla się plan niemiecki po zajęciu Galicji. Mianowicie armia Makensena⁶⁹, która przeszła przez San, zajęła Jarosław, Przemyśl, Mościska i Żółkiew, – skierowała się obecnie na północ, opierając się o Bug, zabezpiecza swe prawe skrzydło i ma możliwość bez szczególnych przeszkód kroczyć na Brześć, aby zagrozić arteriom komunikacyjnym między bogatym Południem a Warszawą. Gazety rosyjskie podają wiadomość, iż armia niemiecka w jednym dniu miała zrobić przemarsz od Zamościa do Krasnegostawu, czyli 30 wiorst. – Operacje w tym kierunku mogą mieć pierwszorzędne znaczenie, ponieważ zostały skierowane na główne siły rosyjskie, koncentrujące się obecnie w rejonie Warszawy. Są zarazem wielce niebezpieczne dla armii austriacko-niemieckiej z tego względu, że w rękę Rosjan pozostaje jeszcze bieg Wisły poniżej Sanu (Sandomierz), dlatego przerwanie się wojsk rosyjskich na dolnym Sanie lub na Wiśle niżej Sandomierza może postawić ogromne (może są one główne) siły niemieckie w b[ardzo] trudnej sytuacji, tym

⁶⁶ „Kurier Warszawski” – gazeta codzienna wydawana w Warszawie w latach 1821–1939; od 1914 (nr 204) do 1915 (nr 184) redagowana była przez Stanisława Szcutowskiego.

⁶⁷ „Goniec” – pismo o nie ustalonym miejscu wydania

⁶⁸ Władimir Iosifowicz Hurko (1862–1927) – działacz państwowy, współpracownik ministra spraw wewnętrznych.

⁶⁹ Mowa o udanej ofensywie państw centralnych na froncie wschodnim, w której August von Mackensen (1849–1945) miał znaczący udział. W jej wyniku na początku czerwca 1915 r. odzyskano Przemyśl, a z końcem czerwca Lwów. Za odzyskanie Lwowa został awansowany na feldmarszałka. W sierpniu i wrześniu 1915 r. wojska Mackensena zadały ciężkie klęski armiom rosyjskim pod Brześciem i Pińskiem, co spowodowało wyparcie Rosjan z terenów Królestwa Polskiego.

bardziej że w ręku Rosjan pozostają jeszcze przeprawy na Średnim Dniestrze w rejonie Halicza–Zaleszczyków.

Był u mnie przed chwilą ks[ia]dz Wilimowicz, b. wikary z okolic Kiejdan⁷⁰; obecnie jest on członkiem zarządu związku litewskich stowarzyszeń spożywczych pt. „Kooperatysta” z siedzibą w Szawlach, stąd też biskup zwolnił jego od obowiązków wikarego; miał otrzymywać od związku 1000 rb. pensji rocznie. Otóż ks. W[ilimowicz] opowiadał mi rzecz nadzwyczajną – uchwaloną jakoby przez Radę ministrów w Gł[ówn]ej Kwaterze w obecności cesarza i Wodza Nacz[elnego] – że te części naszego kraju, z których wychodzą wojska rosyjskie, przed oddaniem ich do rąk nieprzyjacielskich, mają być zniszczone i doszczętnie spalone. Za dobytek swój włościanie mają otrzymać gotówkę natychmiast oraz otrzymają przejazd darmowy do wyznaczonej miejscowości; zaś zboże zostanie skoszone, kartofle wyorane i wszystkie zabudowania spalone; ma to być wykonane bez żadnego wyjątku dla miasteczek i miast. Ks[ia]dz W[ilimowicz] mówił o tym jako o fakcie zdecydowanym i nawet już zastosowanym w jednym powiecie guberni suwalskiej (jak to opowiadał dzisiaj memu rozmówcy ksiądz stamtąd przybyły do Wilna) oraz w guberni radomskiej. Ponadto ks. W[ilimowicz] poinformował, iż w tej właśnie sprawie przybył tu jako delegat 60-ciu litewskich stowarzyszeń spożywczych, połączonych w związek „Kooperatysta”. W tym celu był dzisiaj u naczelnika intendentury, a powołując się na taką przymusową rekwizycję i masowe wysiedlenie ludności, prosił o pozwolenie, aby w komisjach tak szacunkowych, jak ewakuacyjnych, mogli brać udział delegaci związku kooperatyw lub pojedynczych kooperatyw lokalnych. Gł[ówny] Intendent powiedział, że wie o tym rozporządzeniu i nic nie ma przeciw obecności w komisjach delegatów od kooperatyw, lecz z tą prośbą należy się zwrócić do gubernatora, który komisje wyznacza. – Ksiądz Wilimowicz do swych informacji dodał, że takie komisje sekwestrują w miastach wszelkie inne rzeczy mające swą wartość w czasie wojennym: skóry, wełnę, metale itp. Dzwony wywożą się do Rosji, na czas wojny.

21 czerwca/4 lipca 1915 r. Otrzymują potwierdzenie w sprawie przyjętego postanowienia, iż Rosjanie mają niszczyć za sobą wszystko w rejonach, z których zmuszeni są ustąpić przed wrogiem. Daje się pierwsze ostrzeżenie i dokonuje się oszacowania wszystkich podlegających zniszczeniu nieruchomości oraz sekwestrowi ruchomości. W pięć dni po wydaniu drugiego ostrzeżenia, wszystko powinno być zrównane z ziemią i zaludniona miejscowość ma być podobną do pustyni. Za wykonaniem śledzą kozacy.

Wszystkich mężczyzn od 18 do 50 lat wysyłają w głąb Rosji, ponieważ w tym wieku nieprzyjacieli zabiera do wojska. W gazetach była wiadomość, iż z Galicji Rosjanie wysiedlili w głąb Rosji 80 tys. mężczyzn.

⁷⁰ Ksiądz Wilimowicz do 1913 r. był wikarym w Powejdenu, następnie w Jaswojniach.

Agencja Petrogradzka zawiadamia, iż Galicjanie-Rusini wyznania prawosławnego, którzy opuścili Galicję w czasie ostatniej ofensywy nieprzyjaciela, zostaną natychmiast przyjęci do poddaństwa rosyjskiego oraz otrzymają grunta skarbowe w Rosji Azjatyckiej.

Termin rozpoczęcia narad komisji rosyjsko-polskiej został odroczone; skład delegatów rosyjskich ma być zmieniony.

22 czerwca/5 lipca 1915 r. Pomimo ogłoszonego wydanego przez Naczelnego Wodza okólnika, że biorący i proponujący łapówki podlegają srogiej karze według przepisów czasu wojennego, to jednak łapownictwo kwitnie wszędzie i na każdym kroku. Kilkakrotnie czytaliśmy o karach, jakie spadły na proponujących, lecz nie słyszeliśmy nic o biorących.

P[raństwo] Z. opowiadali o swym krewnym, młodzieńcu z wyższym wychowaniem, któremu się udało na czas wojny trafić do intendenty. Wkrótce po zainstalowaniu się został wysłany do Warszawskiego rejonu z poleceniem dostarczenia partii cieląt i baranów. Starał się wykonać polecenie najsumienniejszy, to też był uradowany, gdy mu się zostało z wydatków 100 rubli. Po złożonym naczelnikowi sprawozdaniu, usłyszał z największym zdziwieniem rezolucję: „dobrze, proszę u siebie zatrzymać, – podzielimy się potem”.

O obywatelstwie naszym słyszałem rozmaite rzeczy, szczególnie przy pierwszej rekwizycji w chwili mobilizacji otrzymywali ceny wyśmienite. Na dowód, jak trudno jest sądzić, która strona w takich razach winna, może służyć sprawa jednego z najbogatszych w kraju obywatela pana M.B.⁷¹, właściciela hotelu i dużych gmachów w mieście. Przesiedział pod kluczem cały miesiąc, a został oswobodzony jedynie wskutek kroków, poczynionych przez – kuzynkę swoją. Oskarżony został pod zarzutem przekupstwa pułkownika, który nabywał u niego zboże dla wojska. Pan B. zaś mówi, że to właśnie pułkownik zaproponował mu osobliwą „transakcję”, na którą pan B. odpowiedział, iż z zasady łapownictwa nie uprawia. Wtedy pułkownik, mszcząc się za doznany zawód, nadał sprawie inny obrót. Skończyło się na tym, że pana B. uwolniono, zaś „niewinnie obrażonego” intendenta przetranslokowano.

Inż[ynier] [Julian] Januszewski, wł[asciciel] biura technicznego w Wilnie, opowiadał nam taki fakt. Dwóch inżynierów wojennych zamówiło u niego 4 tys. pompek-pulweryzatorów do nafty według wzoru. Gdy umawiali się o cenę, p. J[anuszewski] nadmienił, że obecnie materiały i dostawa bardzo podrożały, dlatego cena musi być inna. „Dobrze, dobrze, – opowiadają inżynierowie – proszę się tym nie krępować, jednak uprzedzamy, że i my mamy otrzymać 10% od obstalunku”. Byli to delegaci od związku ziemstw i miast, dlatego pan J[anuszewski] był nadzwyczajnie

⁷¹ Nie można wykluczyć, że mowa jest o Marianie Broel-Platerze (1873–1951) bibliofilu, właścicielu biblioteki rodowej w Wieprzach na Kowieńszczyźnie, a także prezesie Wileńskiego Banku Ziemińskiego w latach 1926–1932.

zdziwiony. Pod pretekstem dostarczenia czy omówienia ostatecznych warunków, pan J[anuszewski] posłał do hotelu swego pomocnika, który poinformował inżynierów, że „nasz inżynier w ogóle ponad wartość obstalunku nic nie bierze, więc nie ma też czem się i dzielić”. A na to otrzymał w odpowiedzi: „z Żydami zawsze dogodniej mieć interes, ponieważ oni go lepiej rozumieją; do nich można przyjść w każdej chwili, aby swobodnie porozmawiać o warunkach”. W rezultacie obstalunek otrzymali – Żydzi.

Dużo innych, ale w tym samym rodzaju faktów, słyszałem od znajomych oficerów, pracujących w intendenturze i końskim zapasie; zewsząd jeden zgodny głos: kradną od góry do dołu.

23 czerwca/6 lipca 1915 r. Wracam do opisu swej podróży z Krakowa do Warszawy.

Na drugi dzień raniutko (w Jędrzejowie) poszedłem na rynek, aby przekonać się, czy nie uciekły nasze auta: wszystkie stały wyczyszczone i nic nie wskazywało, ażeby nie miały tu pozostać dłużej. Z taką też relacją wróciłem do swoich, spożywających śniadanie w restauracji przy naszym hotelu.

Po śniadaniu wyszliśmy znowu do miasta, tj. na rynek, starając się dowiedzieć, kiedy nasz tabor wyruszy w dalszą drogę. Na rynku około aut panował ruch jedyny w swoim rodzaju: szoferzy, każdy około swej maszyny, załatwiali na słońcu ranną swą toaletę, a ponieważ poza sobą i przed sobą mieli polną drogę pod gorącym słońcem, więc obnażeni po pas, nie śpiesząc myli się i oblewali nie żałując wody. Dostęp do aut był zupełnie swobodny, wkrótce więc odszukaliśmy swoją maszynę, witając się z naszymi wczorajszymi towarzyszami podróży. Ogólne było zdanie, że wyruszymy wkrótce, może o g. 10-ej lub najdalej około południa. Pani Dzierżanowska dotarła już do p[ułkownika] Czernego, który ją przyjął oświadczając, że rozkazu jeszcze nie ma, lecz należy sądzić, iż wyjedziemy w południe. Mieliśmy więc kilka godzin swobodnych, lecz rozumieliśmy, że należy trzymać się na baczność: rozkaz może nadejść lada chwila i wtedy wszystko się poruszy.

Po krańcach rynku usadowiły się przekupki i przekupnie z rozmaitym dobrem, – byli to wyłącznie chrześcijanie, ponieważ mieliśmy dzień sobotni. Nabyliśmy trochę fruktów, które były w niezłym gatunku i niedrogie, obeszlśmy parę razy rynek i skierowaliśmy się przez most na wzgórze – ku kościołowi. Ogrodzenie znaleźliśmy zamknięte, a odszukawszy stróżową, obeszlśmy cmentarz i dostaliśmy się do kościoła. Gdyśmy wchodzili do kościoła, na cmentarz wszedł p[ułkownik] Czerny z podoficerem, i w ten sposób zwiedzaliśmy kościół wspólnie: nas trzech i dwóch Czechów. Po opuszczeniu kościoła, wojskowi obeszl cmentarz i przez furtkę skierowali się w stronę miasteczka. My zaś postanowiliśmy odwiedzić ks[iędza] proboszcza.

Obok cmentarza mieścił się schludny, wygodny dom z ganeczkiem, cały w ogródku z bujną roślinnością. Stróżowa była uprzejma, lecz ociągała się

z zaproszeniem do plebanii; pomimo to skierowaliśmy się ku głównemu wejściu. Dzwoniliśmy kilkakrotnie bez skutku, gdy naraz zza węgła wychodzi ksiądz w peleyrynie, kapeluszu i przy kiju, z góry nam oświadczając, że nie ma czasu, wychodzi, śpieszy [się], dlatego nie może dla nas nic zrobić; zresztą – dodaje – wszystko już zostało spożyte i obydwa pokoje już oddał, są zajęte. Zrozumieliśmy od razu za kogo nas ksiądz przyjął i dlaczego wyszedł z domu przez tylne wejście, ubrany, aby pozbyć się nas co rychlej. Ale z łatwością wyprowadziliśmy ks. proboszcza z błędu, przeprosiliśmy za zerwane bez pozwolenia kwiaty i gwarzyliśmy czas jakiś o wypadkach chwili bieżącej; narzekał na kłopoty – rzeczywiście, była to jedyna władza, jedyny autorytet, jaki pozostał na miejscu, aby wytrwać tu pomimo wszystko. Pożegnawszy księdza rozsypaliśmy się, aby się spotkać w hotelu na obiedzie.

W hotelu zastałem gości, p[ana] Jeziorańskiego z synem, dobrych znajomych p[ana] Frydrychsa. Pan [Franciszek Ksawery] J[eziorański]⁷² był współwłaścicielem fabryki papieru czerpanego niedaleko Kielc; z bratem jego [Janem]⁷³ ukończyłem instytut technologiczny w Petrogradzie. Szczerze rad byłem ze spotkania, ponieważ był to pierwszy Polak z tej strony kordonu, z którym mogłem szczerze wymienić zdanie o sytuacji. Bardzo mię zaciekało, czego się trzymają Polacy w Królestwie Polskim, zaś dotychczas nie miałem możliwości o tym się dowiedzieć. Po kilku zdaniach o charakterze ogólnym przeszliśmy do spraw bliższych, bardziej realnych, – i tu zarysowała się cała różnica naszych poglądów. Pan J[eziorański] dowodził, że nam lepiej jest pozostać przy Rosji i z nim się zgadzał pan F[rydrychs]; ja zaś przytoczyłem długi szereg postępowań z nami Rosji oraz porównywałem ją z Austrią, znajdując w tym względzie poparcie w pani D[zierżanowskiej]. O Prusach my jakoś wcale nie wspominaliśmy. Najpoważniejszą okoliczność, jaką przytaczał pan J[eziorański], była sprawa ekonomiczna: dowodził, iż przemysł u nas może rozwijać się tylko w tym wypadku, jeżeli będziemy mieli otwarte rynki rosyjskie, zaś konkurencji zagranicznej nie wytrzymamy. Moje argumenty, więcej dotyczące spraw i życia narodowego, też były ważne, ponieważ pan J[eziorański] aż trzykrotnie wskazywał mi na artystycznie wykonany brelok, jaki otrzymał od

⁷² Franciszek Ksawery Jeziorański (1867–1929) – dyplomowany papiernik, znawca papiernictwa, zwłaszcza produkcji papierów czerpanych, dyrektor techniczny Mirkowskiej Fabryki Papieru w Jezioronie (1904), współwłaściciel Fabryki Papieru Czerpanego „Dąbrowica” (od 1911), w czasie I wojny światowej jako przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Ratunkowego w Olkuszu, organizował pomoc dla ludności, przyczynił się do powstania na tym terenie gimnazjów – męskiego i żeńskiego (1917). Zob. L. Goetzendorf-Grabowski, *Franciszek Jeziorański – zapomniany papiernik*, „Rocznik Muzeum Papiernictwa” 2015, t. IX, s. 131–134.

⁷³ Jan Jeziorański (1865–1933) – przemysłowiec, inżynier-technolog, dyrektor zarządzający i kierownik techniczny „Towarzystwa Akcyjnego Budowy Maszyn i Urządzeń Sanitarnych Drzewiecki i Jeziorański”, w 1915 zorganizował Komitet Pomocy Rodzinom Rezerwistów i kierował jego pracami, prezes (1922–1933) Stowarzyszenia Zawodowego Przemysłowców Metalowych Królestwa Polskiego, przekształconego następnie w Polski Związek Przemysłowców Metalowych (PZPM). Zob. biogram pióra Zbigniewa Landaua, PSB, t. 11, 1964–1965, s. 218–219.

członków Kultury Polskiej przy zamknięciu Kieleckiego Oddziału; był bowiem przewodniczącym tego oddziału. Pan J[eziorański] wozi z sobą wszędzie syna, młodzieńca lat 15-tu, ucznia szkoły handlowej, „aby dobrze pamiętał czasy, jakie przeżywamy i zrozumiał należycie wszystkie okoliczności”. Do strzelców był usposobiony niechętnie, opowiadał, że konfiskują we dworach inwentarz (przeważnie koni), a nawet wyprzęgają w drodze, zabierając z pary jednego. Zresztą rozmowa nasza z panem J[eziorańskim] na ogół była krótka, nie mogła więc być wyczerpująca; po wspólnie spożytym obiedzie odjechał do domu na pięknej parze własnych koni, mając na kozłach furmana-krak[usa].

Po obiedzie przekonaliśmy się, że dzisiaj nie pojedziemy; wyjedziemy prawdopodobnie jutro, ale nic nie ma pewnego, ponieważ rozkazu nie ma dotychczas. Dlatego doradziłem, aby zadowolnić tem, co już mieliśmy, skwitować z automobilów i jechać dalej końmi. Ostateczną decyzję pozostawiliśmy do jutra.

Pod wieczór spotkaliśmy pana Wojciechowskiego, którego poznaliśmy w Miechowie i mieliśmy go zabrać do swego automobila, ale spóźnił się z rzeczami, więc pozostał. Był on z innym starszym panem, obywatelem z Hrubieszowskiego. Pan ten, którego nazwiska nie pamiętam, leczył się w Niemczech; po wybuchu wojny przywieziono go do Zopott, gdzie przecierpiał bardzo wiele; przez dwa tygodnie pozostawał w budynku dla składu jakiegoś, śpijąc na ziemi; jako jedzenie dawano nieobrane kartofle i to w ilości niedostatecznej. Wyraźnie widać było, że takie postępowanie władz niemieckich z chorymi, miało dla tych ostatnich skutki fatalne: wspomniany wyżej obywatel cierpieć zaczął psychicznie, na nas patrzył niedowierzająco, ludzi unikał i bardzo opuścił się w ubraniu, chociaż był zamożny.

Na drugi dzień, 23-go sierpnia, raniutko, byłem znów na rynku, jednak nic nowego nie dowiedziałem się. Ruch w miasteczku z powodu niedzieli był większy, szedł długi obóz wojenny. Kiedy zobaczyłem podróżnych, podążających na kilku furmankach w stronę Kielc, wróciłem do hotelu ze stanowczą decyzją ruszania naprzód.

Dosyć łatwo przekonałem towarzyszy podróży o celowości wyjazdu natychmiastowego, a to tym bardziej że znudził nam się bardzo Jędrzejów i rozmawialiśmy o tym wczoraj przez cały dzień; zaś jeżeli mieliśmy jechać, to już zaraz, najwcześniej. Po kawie, spożytej w najprędszym tempie, oraz po uregulowaniu rachunków w hotelu, byliśmy z tłumokami na ulicy. Tuż przed sobą mieliśmy kilka furmanek, na które gramolili się podróżni w rozmaitych kombinacjach; wszyscy podążali do Kielc za jednakową mniej więcej płacę, która wygórowana nie była. Wybraliśmy furkę o jednym koniu, zajętą przez strzelca, a właściwie przez młodzieńca, pozostającego tymczasem na usługach strzelców. Fura mogła pomieścić najwyżej cztery osoby i trochę bagażu; dlatego oprócz właściciela i strzelca ulokowała się p. D[zierzanowska] i ja; pani D[zierzanowska] miała „bardzo mało” rzeczy, ale jak przystało na szanującą się niewiastę, nie mogła ich przecież mieć mniej – trzech: większego rozmiaru walizę i taką samą krobkę czworokątną oraz walizkę ręczną;

ja miałem jedynie walizkę ręczną. Ponieważ dwaj inni nasi pasażerowie nie mieli z sobą żadnych rzeczy, więc urządziliśmy się siako tako. P[an] F[rydrychs] ze swym bagażem ulokował się na bryczce zaprzężonej w parę koni; miał też stosowną liczbę kompanionów.

Przed wyruszeniem w drogę wypadło nam być świadkami pewnej formalności. Nasza fura nie była zwykłą furmanką, lecz „podwodą”, pozostającą w rozporządzeniu naszego strzelca. Dowiedzieliśmy się, że Jędrzejów pozostaje w rejonie działalności strzelców, zaś nasz towarzysz podróży przywiózł z Kielc korespondencję i wiezie z sobą do Kielc, jaką znalazł dla strzelców; dla tego rodzaju czynności ludność miejscowa ma dostarczać podwód bezpłatnie. Stąd więc nasz włościan musiał jechać właściwie darmo i zarabiał tylko to, co miał od nas. Należy oddać sprawiedliwość strzelcowi, że chociaż nas ostro napędzał do szybszego wyjazdu, jednak był uprzejmy, ustępując nam lepsze miejsca; sam zaś siadł z furmanem na przedzie. Otóż gdyśmy o tym wszystkim rozpytywali się urządzając się na furmance, włościanin w ostatniej chwili zwątpił, czy strzelec ma prawo na jego podwodę i grzecznie poprosił go do gminy, aby tam obejrzeni dokumenty. Nieporozumienie rychło zostało załatwione przez członka straży obywatelskiej, który znalazł się niedaleko od nas; straż obywatelska miała na sobie kaski strażackie i kokardki, rekrutowała się z mieszczan starszych oraz młodszych i trzymała się z wielką powagą i życzliwością.

Wyjechaliśmy z Jędrzejowa o godzinie 8½ rano. Panował okropny upał i pył, ponieważ dżdżu od dawna nie było. Wraz za miastem dopędziliśmy koniec obozu, który podążał przed nami; obóz był bardzo długi, wymijaliśmy go na przestrzeni kilku miast, duże wozy, każdy zaprzężony w parę pięknych koni świetnie utrzymanych; na wozach często widnieją napisy w językach czeskim, kroackim, słowackim etc.; niektórzy z woźniców mieli na sobie kostiumy narodowe. Widocznym było, że ludzie razem ze swymi końmi, krokiem miarowym, w długim zgodnym szeregu, porzucili własne pole i ognisko, aby kroczyć na wschód za swą armią, naprzeciw nieznanemu losowi.

Wielkie było nasze zdziwienie, gdy w drugiej połowie swej drogi zauważyliśmy opędzający nas automobil; za nim drugi, trzeci, dziesiąty itd. z byłego onegdaj „naszego” auta słyszemy zapytanie: „dlaczego panowie nie chcieli jechać z nami?”. Ale za późno, musimy dojechać tak, jak jedziemy. Wkrótce też, otoczony chmurą kurzu, wymija nas pułkownik Czerny na swym auto wyścigowym; na nasze powitanie rzuca nam głośno: „I pani po kawalersku!”

Mieliśmy szczerą chęć wykorzystać po drodze szczęśliwy traf, że jechaliśmy w towarzystwie strzelca, aby wyjaśnić sobie całą masę spraw, będących w związku z istnieniem organizacji strzeleckich, ich praw, gwarancji i działań, a szczególnie stosunków tak do wojska austriackiego, jak i do ludności kraju. Lecz doznaliśmy pod tym względem zupełnego zawodu, ponieważ nasz kompanion był bardzo małej inteligencji. Był to młodzieniec lat około 20-tu, niewielkiej urody, z zawodu

robotnik ślusarski. O nazwisko i miejsce zamieszkania zapytać było nie na miejscu. Był przekonany czerwonych i to takich niewyraźnych i bezwzględnych, jakie dyktuje ciemnota, podsycana wyobraźnią młodzieńczą. Na skutek agitacji partii skrajnych, zgłosił się do strzelców; tu jednak nie dano mu zaciągnąć się do szeregów (za co żywił urazę), lecz wyznaczono mu pracę zawodową: rychtował rowery, fuzje oraz dowoził korespondencję. Dla tej też przyczyny nie nosił uniformu. Rozmowę prowadziliśmy tylko dorywczo, ponieważ nasz rozmówca w swoich informacjach operował takim olbrzymimi cyframi, że za każdym razem czuliśmy ogromny niesmak i traciliśmy chęć do słuchania lub oponowania. Strzelców – opowiadał – jest 200 000; połowa z nich jest w Kielcach i dalej, druga zaś nadciąga z Krakowa; ale będzie ich jeszcze daleko więcej. Wojsko rosyjskie zmyka przed nimi ile ma tchu. Idą na Warszawę, która wnet zostanie zdobyta; z Warszawą mają stałe stosunki przez swoich ludzi, którzy w stolicy przygotowują ogromną porażkę Moskalom. Wkrótce będą panami całego kraju i ustanowią swoje rządy. Na dowiódł wszystkiego, dla wykazania inteligencji naszego informatora, trzeba było takiego oto zdarzenia. Gdy zbliżaliśmy się ku Kielcom, przed nami stanął w całej okazałości bizantyjskiej sobór z pięcioma wyłożonymi cybulami, od których odbijało się słońce; pokazując na cerkiew, nasz strzelec zawyrokował: „to jest luterański kościół” – i żadną miarą nie dał się przekonać, że jest w błędzie; zresztą nie bardzośmy oponowali, jak i w innych kwestiach.

Pomimo gorąca i kurzu, omijania obozu ciągnącego szosą i zawracania na stronę, nie czuliśmy szczególnego zmęczenia. Droga była malownicza, krajobraz coraz inny; ponadto wokoło ruch i życie; na kozłach karykatura legionisty polskiego. Jeździłem w Królestwie Polskim przeważnie koleją, stąd nie miałem wyobrażenia o tym pięknym kraju; wdzięczny jestem losowi, że dał mi możliwość przejechać wzdłuż najstarszej arterii polskiej, jaką jest szosa krakowska: dobra droga, piękne lasy i śliczne widoki. To samo i teraz. Na 5 wiorst przed miastem widzimy przed sobą na wzgórzu malownicze domy, wśród nich gotyckie wieże rozmaitej wysokości i koloru. Kielce już nie schodzą sprzed naszych oczu, objeżdżamy miasto wokoło.

Ale oto i one same⁷⁴.

Trakt krakowski przechodzi w główną ulicę miasta, do którego wjeżdżamy o godz. 11-ej rano. Nigdy zdaje się nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem przy wjeździe. Czy to z powodu dnia świątecznego, czy też z powodu niezwyklego widoku, jaki stanowił obóz złożony z półtorasta automobilów, obydwie strony ulicy były szczelnie zajęte przez ludność; lecz najwięcej ludzi było około pięknej starej katedry; zaś naprzeciw katedry w dużym czteropiętrowym budynku b[yłym] rządowym, wszystkie bez wyjątku poodmykane okna, a w nich, we wszystkich,

⁷⁴ Por. opis Kielc w 1914 r. pióra Leona Wasilewskiego, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Diariusz podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 270–288.

od dołu do góry, – strzelcy po 2 i 4 w każdym oknie. Następny dom rządowy, w którym zdaje się mieszkał niedawno gubernator – to samo, cały zajęty przez młodzież polską; tak samo inny dom po drugiej stronie ulicy. Masa narodu ze wsi i miasta zebrana około starego kościoła, tłumy rozmaitej ludności na trotuarach, zaś ponad nimi w najlepszych domach, do niedawna rządowych – strzelcy i strzelcy, gdzie tylko okiem sięgnąć, a wszystko to wyskrzzone południowym słońcem sierpniowym bez najmniejszego cienia – sprawiło widok imponujący. Tak oto wjechaliśmy do miasta; poprzedzał nas obóz samochodów, zaś za nami podążał długi obóz z amunicją i żywnością.

Zatrzymaliśmy się w „Hotelu Krakowskim”, a po umyciu się wnet wyszliśmy na miasto. Zdawało się, że wszyscy mieszkańcy pięknego grodu wyszli na ulicę; ogromne tłumy na głównych arteriach miasta, na rynku i na placu, gdzie zatrzymał się obóz samochodów. A [w]śród tej masy narodu, na każdym niemal kroku, spotykamy strzelców pojedynczo i grupami. Spotkaliśmy na wstępie pana Jeziorańskiego z synem, który znał tu wszystkich; wobec dnia świątecznego, zjechało się dużo obywateli miejscowych, którzy wszyscy się zatrzymali w „H[otelu] Polskim”. Kielce są jednym z ładniejszych miast polskich, wielce ruchliwe, z rozwiniętym życiem społecznym i handlowym, mającym kilka placów, dużo cukierni, kawiarni, mleczarni, ładne magazyny itd. Z powodu przeżywanych wypadków Kielce były bezpiecznym schroniskiem dla masy zamożniejszych osób z miejscowości zajętych przez wojska walczące; czuło się tu swojsko, dogodnie i było na ogół tanio. To też kawiarnie i mleczarnie przez cały dzień pełne były warszawianek i warszawiaków, oraz mieszkańców wszystkich innych części Królestwa Polskiego, przeważnie wracających do domu z rozmaitych letnich kurortów, lub podążających do swych krewnych, zamieszkałych w bezpieczniejszych okolicach. Znajomości co chwila zawierały się z dziesiątkami osób. Pani D[zierzanowska] i pan F[rydrychs] znaleźli swych dawnych znajomych i mieli mnóstwo nowych. Trzymałem się osobo, wypatrując możliwość jazdy naprzód, – była to bowiem sprawa bardzo niełatwa. Na swoich dotychczasowych towarzyszy podróży mało polegałem, ponieważ już przywykłem do ich usposobień miewać „co godzina – to nowina”.

Na Warszawę tą samą szosą należało jechać przez Suchedniów, Szydłowiec, Radom, Białobrzegi i Grójec.

Przez Kielce ostatnimi czasy przeszło i jeszcze przechodzi dużo wojska austriackiego i niemieckiego. Austriacy skierowali się na Szydłowiec i Zwoleń, więc w stronę Puław i Dębina (forteca na Wiśle u ujścia Wieprza). Niemcy zaś pociągnęli na lewo od Kielc, na Końskie, Opoczno i Nowe Miasto. Taka sytuacja była dla mnie dogodna, ponieważ postanowiłem Niemców unikać, zaś oni w sam raz poszli w stronę od mojego marszrutu. A więc wyraźnie miałem jechać do Suchedniowa.

Rozmawiałem z woźnicami-Żydkami, jako „wszystko wiedzącymi”, ale jechać wolałem z włościaninem. Dowiedziałem się również, że wyjechać z miasta nie można bez osobnej przepustki, które wydawać będzie komendantura jutro

o g. 9-ej rano w magistracie; komendantura cała pozostaje w rękach strzelców. Nie mogłem więc wyjechać wcześniej niż jutro około południa; do tego czasu należało mieć furmankę i towarzysza. Para furmanek zwykle stała na rynku w środku miasta, z którymi można się było porozumieć; niewyraźniej było z towarzyszami podróży: budowali projekty, pozostające zawsze bez wyraźnej decyzji. Ponieważ mieli mały zapas pieniędzy, pożyczyłem pani D[zierżanowskiej] i panu F[rydrychsowi] po 25 rubli, od tej chwili pozostawaliśmy zupełnie samodzielni co do swych zamiarów. W niedzielę, w dzień naszego przyjazdu do Kielc, sprawa ta stała w ten sposób, że p. D[zierżanowska] z nami nie jedzie, ma zamieszkać w Kielcach przez jakieś parę tygodni, póki nie zostanie zajęty Radom, aby wprost przenieść się do Radomia i w ten sposób być bliżej Warszawy. Majątek p. F[rydrychsa] leżał obok Rawy w Piotrkowskiem, niedaleko Opoczna, miał więc wskazaną drogę na Końskie; parę razy proponował mi jechać do niego, lecz ta kombinacja nie wytrzymała żadnej krytyki, ponieważ tam właśnie skierowali się teraz Niemcy i nie było tam żadnej gwarancji co do bezpieczeństwa. Stąd p. F[rydrychs] miał jechać ze mną na Radom, aby gdzieś skręcić na lewo do Rawy.

Pod wieczór spotkałem pana Wojciechowskiego, który właśnie nadjechał z Jędrzejowa; wiedziałem, że na niego mogę liczyć jako na towarzysza podróży.

W międzyczasie z chciwością śledziłem za ścierającymi się kierunkami myśli i usposobień ludności, starałem się rozejrzeć w warunkach tworzącego się nowego życia polskiego. Najwięcej mnie interesowali, naturalnie, strzelcy, – ich zapatrywania na sytuację, stosunek wzajemny z ludnością oraz organizacja. O ile na pierwsze dwie kwestie mogłem otrzymać mgliste odpowiedzi, ponieważ w rozmowach mogłem je poruszać, o tyle sprawa organizacji i dowództwa pozostawała ciemną zupełnie, była to bowiem sprawa drażliwa ze względu bezpieczeństwa osób; wiedziałem, że wielu strzelców z zaboru rosyjskiego są pod przybranymi nazwiskami. Główne Dowództwo od samego początku spoczywało w rękach Józefa Piłsudskiego, który pozostawał w Galicji; tu było paru innych; w Kielcach też z piechura przemienił się w kawalerzystę Sieroszewski⁷⁵, z którym bawiliśmy razem w Truskawcu.

Żołnierzy żadnych nigdzie nie było widzieć, tylko moc wielka strzelców; ilu ich było nie można było wiedzieć: jedni mówili, że 4 tys[iące], drudzy – 12 tys[ięcy]. Uniform składał się ze swobodnej bluzy o czterech kieszeniach, krótkich spodni, pończoch i kamaszów; na głowie maciejówka z blaszką wyobrażającą orła

⁷⁵ Wacław Kajetan Sieroszewski (pseud. „Wacław Sirko”, 1858–1945) – pisarz, podróżnik, badacz, etnograf Syberii i działacz niepodległościowy, wstąpił do Związku Strzeleckiego i do Legionów, walczył w szeregach 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich (awans na podoficera 15 grudnia 1915), zwolniony ze służby „z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia” (7 lipca 1917), przywódca Stronnictwa Niezawisłości Narodowej (1918), minister informacji i propagandy w Tymczasowym Rządzie Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie, prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich ZZLP (1927–1930), członek Kapituły Orderu Odrodzenia Polski (od 1927), członek Polskiej Akademii Literatury (od 1933), senator RP IV kadencji (1935–1938).

białego i napis „wojsko strzeleckie”; ubranie koloru niebieskawo szarego. Ogromna większość miała uniform kompletny, lecz trafiali się tacy, co mieli jedynie czapki, w ubraniach cywilnych lub bluzach uczniowskich; widziałem kilku strzelców w paltotach studenckich, narzuconych na ramiona; [w]śród tej masy młodzieży można było widzieć sokołów i skautów, jednak w ilości ograniczonej, ponieważ, jak wiadomo było, sokoli się wstrzymali z wystąpieniem. Zainteresowanie budziły młode panienki w uniformach strzelców lub sokołów, mające spódniczki zamiast spodni; widziałem ich kilka, mówiono, że jest kilka setek. Na moją wątpliwość co do celowości takiej ofiary, opowiadano, że biorą udział w pierwszych szeregach, ryzykując wszystkim; czytałem gdzieś, iż przyjmują udział jako siostry miłosierdzia, jednak żadnej z krzyżem czerwonym nie widziałem.

Ci co mieli kompletny uniform, wyglądali przeważnie na dostatnich lub średnio dostatnich: kołnierzyk, mankiety, restauracja, kawiarnia; w każdym razie nigdzie nie spotkałem uniformu zużytego, a tym bardziej podartego czy łatanego.

Od czasu do czasu można było widzieć małe oddziały: 4-ch cywilnych i 5-ty strzelec, lub 6-ciu cywilnych i 7-my strzelec, wszyscy z karabinami; byli to nowozacieczni, podążający na musztry pod kierunkiem doświadczonego strzelca-kaprała. Ciekawe to były kompanie z tego względu, że według ubrania można było sądzić, z jakiej klasy ludności się rekrutują; otóż na sześciu zdaje się takich oddziałów widziałem jednego czy dwóch w ubraniu włościańskim, zaś reszta była w ubraniach miejskich, a więc mogli to być mieszczanie, rzemieślnicy i robotnicy; szczególne wrażenie wywierała ta właśnie mieszanina ubrań, często bardzo nadwyrażonych oraz różnorodność wzrostów rekrutów; prawie wyłącznie była to młodzież. Ale spotkaliśmy też większe lub mniejsze oddziały strzeleckie, wracające z warty oraz podążające na musztry za miasto; te ostatnie często z pieśniami, z których ulubioną zwrotką była: „Przejdziem Wisłę przejdziem Wartę...” Razu jednego spotkałem oddział mający co najmniej 200 wojaków; na przodzie jechało trzech strzelców kompletnie wyekwipowanych na ślicznych koniach; w pierwszym szeregu tego oddziału widziałem kilka osób starszych: jeden był zupełnie siwy, inny miał długą do pasa brodę; czuć było wojskową wprawę i dziarskie usposobienie.

Strzelcy bynajmniej się nie łączyli z miejscową ludnością, trzymali się wszędzie osobno, tworząc osobną organizację koleżeńską. Zresztą nie byli związani z ludnością miasta, ponieważ pochodzili z rozmaitych części kraju; większość była z Galicji, ta też miała wprawę i posiadała szkołę wojskową; z nich też rekrutowali się oficerowie i starszyzna.

Zaciekawiła nas sprawa, gdzie ta masa zwykłych szeregowców otrzymuje pożywienie, kto i jak ich żywi. Dlatego około g[odziny] 1-ej dotarliśmy z panią D[zierzbanowską] do improwizowanej kuchni wojennej pod odkrytym niebem. W środku miasta duży podłużny dziedziniec wybrukowany, ze stokiem pośrodku; w normalnych warunkach były to prawdopodobnie jatki lub coś w rodzaju małych hali, czy też stały stragany; z obydwóch stron podwórza czy placu były składy dla

rozmaitej żywności. Gdyśmy weszli, pośrodku podwórza, w szeregu stały duże kotły miedziane, z ogniskiem pod każdym; w jednym była zupa z kapusty, z dużymi kawałkami mięsa; w drugim – tuszyło się mięso wołowe, pokrojone w większe porcje; w trzecim kotle, cokolwiek mniejszym, była kasza ryżowa. Na stronach widać było nie całkiem jeszcze uprzątnięte stolnice, na których krajano kapustę, kartofle, mięso i chleb. Dozorowała starsza kobieta, mająca lat nie mniej 60-ciu, a wyglądająca na inteligentniejszą mieszczkę, mając do pomocy kilka kobiet, przeważnie również starszych. Z wielką życzliwością i przejęciem się udzielała nam informacji. Dowiedzieliśmy się, że żywności dostarcza okoliczne ziemiaństwo: oto dzisiaj z jednego dworu przysłano 300 bochenków chleba, z drugiego połowa wołu, z trzeciego wóz kapusty; w pootwieranych składach widzieliśmy zapasy kartofli, kapusty, mięsa.

W dalszej rozmowie, gdyśmy przeszli na wypadki polityczne, nasza przewodniczka z wielkim podnieceniem mówiła: „Ja i wszystkie te oto panie pracujemy darmo ile nam sił starczy”⁷⁶. Tu rozwodząc rękami i pokazując kostniejące ręce, z większym jeszcze ożywieniem oświadczyła: „Jestem stara, mnie nic już nie potrzeba, ale przed śmiercią zemścić się chcę, chcę zemścić się. Moim rodzicom Moskale zabrali majątek, więc póki żyję chcę im za to odplacić czym mogę – kontynuowała, pokazując swe ręce zgrabiałe. – Mój syn, dodała, jest strzelcem, a córka szyje dla strzelców bieliznę i ubranie; ja zaś cały dzień jestem tutaj, około kuchni. To cała nasza rodzina, jestem wdową”. Mówiła z głębokim przekonaniem, z przejęciem się i bez przesady, wywierała duże wrażenie. Dałem 5 rubli na żywność.

Tymczasem nadeszło kilkunastu młodzieniaszków w ubraniach cywilnych, z emaliowanymi kubkami i łyżkami w ręku, – byli to nowozaciążeni, przyszli po obiad. Już dwie panienki kończyły próbować potraw; były to specjalistki kulinarnych kursów, a wykonywały swój obowiązek bardzo poważnie, bo czerpiąc z każdego kotła długo smakowały i medytowały. Nie byliśmy ciekawi oglądać rozdawnictwa obiadów, opuściliśmy improwizowaną kuchnię polową z tym ciężkim wrażeniem, że wszystko co widzimy robi się jakoś po dyletancku, na dzisiaj, bez trwałej podstawy i mocnej organizacji. Stała przede mną w całej swej grozie myśl: Dobrze, to tu tak, – a jak tam, w polu, na pozycjach? Co oni tam mieć mogą? – Żał mi serce ścisnął.

Po obiedzie i krótkim wypoczynku znów wyszedłem na miasto, na rynek, na ulice pełne spacerujących. Na rynku widziałem niewielki krzyżyk prosty drewniany na miejscu, na którym został rozstrzelany przez Rosjan rezerwista-Polak za jakieś przewinienie; gdy strzelcy weszli do miasta, postawili ten krzyż z napisem „Niech ci ziemia polska lekka będzie”. Widziałem fligel⁷⁷ murowany w dziedzińcu jednego

⁷⁶ Por. M. Przeniosło, *Komitet Obywatelski miasta Kielc 1914–1915*, w: *Z dziejów Kielc w latach 1914–1918*, red. U. Oettingen, Kielce 2004, s. 37–48; *idem*, *Komitet Ratunkowy miasta Kielc 1915–1918*, w: *Kielce i kielczanie XIX i XX wieku*, red. U. Oettingen, Kielce 2005, s. 201–217; *idem*, *Instytucje samopomocy społecznej w powiecie kieleckim w latach 1914–1915*, „Studia Humanistyczno-Społeczne Akademii Świętokrzyskiej”, t. 2, Kielce 2007, s. 59–74.

⁷⁷ Fligel (daw.) – skrzydło okienne, połowa okna.

domu, z ogromnymi dwoma otworami, zrobionymi przez wystrzał armatni rosyjski, dany do miasta. Spotkałem pułkownika Czernego – ostatni raz; przywitaliśmy się i pożegnaliśmy się b[ardzo] życzliwie.

W całym mieście nie ma żadnego szyldu rosyjskiego, ale niszczone je w rozmaity sposób. Gdy Polacy niszczyli je ostatecznie, z kretesem, „bez zastrzeżeń”, to Żydzi mostów za sobą nie palili; bardzo wyraźnie dawało się to spostrzec tam, gdzie były rzędy magazynów, np. na rynku. Na polskich magazynach szyldy całe zamalowane, często zrąbane i zrobiony jeden napis, tak że miejsca na inny już nie było. U firm żydowskich nigdzie tego nie było: najwyżej połowa rosyjska zamalowana, częściej czymś zastawiona, zawieszona płótnem lub zaklejona papierem; miejsce na wszelki wypadek, zostało zarezerwowane. W wielu miejscach można było widzieć orła białego; na rynku, nad balkonem piętrowego domu wisiał śliczny dywan z orłem pośrodku. Spotykałem też starszych mężczyzn w konfederatkach; byli to najwidoczniej powstańcy [18]63 roku; szczególnie pamiętam jednego, niewielkiego wzrostu, zgarbionego wiekiem, który paradował w czamarce i w czerwonej konfederatce, ale musiał już opierać się na kij.

Dla zasięgnięcia informacji u strzelców, wybierałem nie paniczyków, przesiadujących w cukierni, lecz skromniejszych, ogorzałych, na których znać było trudy i życie polowe. Rozmowa nas jakoś krępowała i rychło się obrywała. Dowiedziałem się, że pełnią tu przeważnie służbę wywiadowczą; są rozsypani po okolicach po kilku, kryją się po zaroślach i dołach, aby śledzić za pojazdami nieprzyjaciela; szczególnie za kozakami. Naprzeciw nich stał generał Nowików⁷⁸, który nie uznawał ich za kombatantów wojsk austriackich; wszystkich strzelców natychmiast rozstrzeliwał, wybierając otwarte pozycje, aby inni strzelcy mogli to widzieć. Na postawione przeze mnie wobec tego pytanie, jeden mi odrzekł: Cóż, nie ma co o tym myśleć, żywy nie oddam się.

Było już ku zachodowi, gdyśmy z panią D[zierzanowską], podążając boczną ulicą do kawiarni, spostrzegli stojącego samotnie w stronie rynku strzelca; był zczerniały, wynędzniały, cokolwiek obszarpany, lecz z oczu biła moc i czuliśmy hart łamiący się z młodzieńczą miękkością; robił wrażenie człowieka serio, wzbudzał ufność, pociągał swą szczerością i naturalnością. Zmierzyliśmy się i przystanęliśmy. – „Pan wygląda taki chudy i wymęczony, czy nie był pan może w polu?” zagadaliśmy. – „Tak, powróciłem z pierwszej linii”. – Jak panowie tam żyjecie, w jaki sposób żywiecie się? – „Ot, cztery dni przeżyłem o chlebie i wodzie” – I to wszyscy tak, w takich samych pozostają warunkach? – „Pewno, bo skąd wziąć? Jesteśmy rozsypani po paru i musimy się kryć przed nieprzyjacielem” – „Wojna, mówię,

⁷⁸ Aleksandr Wasylewicz Nowikow (1864–1932) – generał lejtnant, dowódca 2 Brygady Kawalerii, szef 14 Brygady Kawalerii skierowanej do obrony południowo-zachodniej granicy, walczył w okolicach Pińczowa, Kielc, Częstochowy, Ostrowca i Sandomierza. 12 sierpnia 1914 r., wiedząc o wejściu I kadrowej J. Piłsudskiego, nałożył na Kielce kontrybucję w wysokości 100 000 rubli srebrem i groził zniszczeniem miasta przez artylerię; zmusił tym polskich strzelców do odwrotu.

zastała nas niedaleko od Lwowa, przejechaliśmy przez całą Galicję; pani podążyła do Warszawy, ja do Wilna. Z największym zainteresowaniem patrzymy na wszystko, co się dzieje w Galicji i tu, – proszę nam wytłumaczyć, co panowie myślicie? Co robicie? Przecież z Austrią idą Prusacy, jeżeli oni dotychczas w tak bezwzględny sposób nas prześladowali w Poznańskim i Austria nic nie mogła temu zaradzić pomimo protestów posłów polskich, to przecież dalej będzie jeszcze gorzej, Niemcy się przecież nie zmieniają. Musicie przecież rozumieć, że idąc z Austrią idziecie z Niemcami i pomagacie im w ich robocie” – Tak, otóż my (tu zniżył głos) najprzód zwalimy Moskali, a następnie całą siłą (mówił już zupełnie szeptem) rzucimy się na Niemców. – „Najprzód zniszczycie jednego kolosa, powiedziałem z żalem i ostrą ironią, a potem rzucicie się na drugą potęgę, największą w świecie, i ona nic o tym z najskrytszych myśli waszych, wiedzieć nie będzie” – Mój rozmówca, nic nie mówiąc, podał się w tył – „Fuzje, ciągnąłem dalej, dała wam Austria wybrakowane, wycofane od dawna, ze starych swych zapasów; brak wam nabojów. Widzicie więc, jak was traktuje nawet Austria, sprzyjająca i organizująca ten ruch, patrzy na was jako na dzieci, wyzyskuje was, aby podburzyć ludność w Królestwie. Proszę mi powiedzieć, jak możecie być w polu, następować i walczyć bez kawalerii; przecież kawalerii wcale nie macie?” – Owszem, jest trochę i wzrasta, dodał powoli i smutno. – „A artylerii przecież wcale nie macie, czy można obecnie wojować bez artylerii? Co zrobicie na przykład przeciwko dwom armatom, jakie zostaną przeciwko wam skierowane?” – „Artylerię nam obiecali, już nadchodzi”, dodał z wielkim ożywieniem. – Więc cóż że dostaniecie jakieś stare armaty, kiedy nawet nie umiecie z nimi się obchodzić? – wtrąciłem. – „Owszem, uczyć się strzelać, uczyć się, za dwa tygodnie, trzy, będziemy mieli”, – mówił.

Pożegnaliśmy tego szczerego, pełnego najlepszych chęci Polaka, z głębokim uczuciem żalu i jakby stwierdzonego zawodu; przyznać muszę szczerze, że po tej szczerzej, braterskiej rozmowie, nie miałem już więcej żadnej chęci do rozmowy ze strzelcami; smutek mi ścisnął serce, a cała sprawa (ze wszystkich stron) pod każdym względem wyglądała jako zabawka młodzieńcza, nie mająca trwałej podstawy w swoim społeczeństwie; najlepsze uczucia młodzieży polskiej były wyzyskiwane przez partie i rządy. Brzmiały mi w uszach słowa starej kobiety mówiącej z rozstawionymi kostniejącymi rękami: „Mnie nic już nie trzeba, ale przed śmiercią zemścić się chcę”.

Na drugi dzień w poniedziałek, dn. 24 sierpnia, spożyliśmy śniadanie o g. 8-ej rano. Wiedzieliśmy, że wczoraj nikt nie wyjechał z Kielc na północ, więc można było się spodziewać dużego tłoku w komendanturze przy wydawaniu przepustek. Komendanturę otwarto punktualnie o g. 9-ej; w szeregu przed nami było parę osób, następnie pani D[zierżanowska], ja i p[an] F[rydrychs]; za nami nieszczególnie długi szereg prawie wyłącznie Żydów. Oczekując na rozpoczęcie przyjęć i na swoją kolej, miałem czas przyjrzeć się urządzeniu biura oraz porządkom w nim przyjętym. Składało się biuro z dwóch ubikacji, czysto utrzymanych. Z placu obok magistratu

wchodziło się do pierwszego pokoiku, który był przeznaczony na przedpokój, dość obszerny; stąd drzwi prowadziły wprost do biura, pokoju niewielkiego, razy we trzy większego od przedpokoju. W przedpokoju, u drzwi wejściowych z ganeczka, to siedział na krześle, to „rozbijał się” po pokoiku, adiutant – strzelec w ryszpunku, tj. przy pałaszach. Był to wyjątkowo chełpliwy i nietaktyczny młodzieniec, jakiego rzadko zdarza się spotkać; opowiadał o Moskalach, a szczególnie kozakach, z taką dziecinną brawurą i arogancją, że czuliśmy się jakoś nieswojo, wstyd nam było za niego, unikaliśmy spotkania swoich oczu. Szczególnie w podskokach, maszerując po pokoiku, gdy mówił pobrzękując pałaszem. „Ja sam ich kilku, oho, jak jeszcze...” tu nie dokończył. Było to zdaje się na czyjeś zapytanie, czy daleko są Moskale, a właściwie kozacy, ponieważ tu na tyłach armii byli tylko kozacy, czy spotykano się z nimi. Odpowiedź była o tyle dziecinna, a przede wszystkim chełpliwa, że wobec powagi chwili historycznej, uczuwalimy wszyscy z powodu całego trzymania się p[ana] adiutanta, wielki niesmak. Zauważyłem, że wszyscy Żydzi patrzyli w dół, na ziemię. My zaś tylko potem, po opuszczeniu biura, dzieliliśmy się parokrotnie swoim wrażeniem, które powtarzam, było ogólnym i jednakowym.

Odetchnęliśmy lżej, gdy otworzyły się drzwi do następnego pokoju. Ściany biura właściwego miały rozwieszane mapy Królestwa P[olskiego] oraz inne. Pośrodku pokoju stał stół niewielki, a za nim, twarzą do nas, siedział strzelec; on to nam otworzył drzwi. Na prawo, w końcu ściany, w której były nasze drzwi, było okno; przed oknem stało biurko, a za nim – drugi strzelec zwrócony twarzą do okna; obaj przy pałaszach. Ten, co siedział przy oknie, nie wstawał i był widocznie starszą tu figurą; siedzący pośrodku pokoju podchodził do niego z boku i radził się, czy też zapytywał o dyspozycje, szeptem. Biuro robiło dobre wrażenie, szczególnie gdyśmy zauważyli, że wraz z jego otwarciem, dyżurujący w przedpokoju adiutant uspokoił się, a wzięwszy do ręki książkę, usiadł. Obaj urzędujący w biurze strzelcy, młodzieńcy lat 25–28, robili przyjemne wrażenie swoim poważnym i rzeczowym zachowaniem się. Ten, co siedział pośrodku pokoju, przed rozpoczęciem urzędowania, zawołał do dyżurującego: „Obywatelu-adiutancie! możemy rozpoczynać czynności. Czyja jest pierwsza kolej”. Gdy ten podchodził z pierwszym interesantem, będący u stołu wstał, uprzejmie i poważnie wysłuchując prośby. Tu usłyszeliśmy ostrzeżenie, że przepustki w stronę Radomia wydają się tylko do Suchedniowa. Przepustka napisana, pieczęć nałożona, jeszcze pieczętka, podpis – i gotowe. Wkrótce doszła kolej i do mnie. Gdym powiedział, że jadę do Wilna i dodał „jeżeli nie można do Radomia, to chociażby do Suchedniowa”, urzędujący strzelec powiedział mi: „czy my nie chcemy”? A przykładając rękę do piersi mówił zyczliwie: „Czy to może ja nie chcę? Względy wojenne nie pozwalają na inne postępowanie”. W ten sposób otrzymałem dokument, który przekażę do jednego z muzeum:

Przepustka (stempel)

Dla Ob. Aleksandra Szklennika inżyniera z furmanem na podwozcie parokonnej do Suchedniowa. Jedzie w celu zbliżenia się do Wilna, jako miejsca zamieszkania.

KIELCE 24/VIII–[19]14 r.

pieczęć: Rząd narodowy.

Komendant głów.

pośrodku – orzeł biały

Adjut. Szt. gł. (stempel)

G. Grzybowski

Pani D[zierżanowska] otrzymała zupełnie taką samą przepustkę, zaś pan F[rydrychs] wziął przepustkę do Końskich. Stąd widziałem, że kompania nasza się rozbija, jeden jechać nie chciałem, ponieważ rozumiałem, iż właśnie teraz zbliża się właściwe niebezpieczeństwo, dotychczas zaś była tylko przyjemna wycieczka. Podróżując wiele w Syberii i Europie Zachodniej rozumiałem wartość towarzysza już nawet nie tylko dla samego bezpieczeństwa, ile dla spokoju moralnego; wspominając rozmaite przejścia w życiu wiedziałem, że bezpieczeństwo wzrasta nie dwukrotnie, lecz przynajmniej 10-krotnie, przede wszystkim, gdy się pomyśli, że nawet w razie nieszczęścia lub wypadku będzie ktoś, co nie skryje, lecz ogłosi i poda do wiadomości ogółu.

Liczyłem na pana Wojciechowskiego i nie omyliłem się; dogadaliśmy się z paru słów, szczególnie, że wiedząc jego skromne środki, zaproponowałem pokryć większą część kosztów podróży. On miał taką samą przepustkę.

A znaleźć amatora do Suchedniowa nie było łatwo; należy wprost powiedzieć, że takich wcale nie było. Suchedniów, tłumaczono nam, jest malutkim miasteczkiem, w którym nie ma gdzie zamieszkać i nie ma co jeść; do Radomia dostać się nie można i nie wiadomo, kiedy dalej jechać będzie można; jaki więc cel zabierać się do brudnej obrzydliwej mieściny: każdy wołał mieszkać w pięknych Kielcach i miał w tym względzie zupełną słuszność. Jeżeli siedzieć i czekać, to przecież w mieście lepiej. Ale i ja wybierając się do Suchedniowa, miałem swoje racje, przed którym wszelkie przeszkody nikły. Plan podróży ułożyłem w Truskawcu na długo przed puszczeniem się w podróż, z góry przyznając, że w swej podróży będę musiał przeżyć moment krytyczny, ten mianowicie, gdy będę przejeżdżał przez linię nieprzyjacielską, z terenu austriackiego na teren rosyjski. Przy czytaniu gazet zwracała moją uwagę ta okoliczność, że wioski, miasteczka i całe rejony ciągle przechodziły z jednej strony na drugą, a po paru dniach znów na powrót, czym właśnie charakteryzowały się pierwsze walki w Królestwie. Otóż (rozmyślałem) będąc zawsze na przodzie armii austriackiej, będę przedzierać się ze wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka, aby naprzód, zawsze naprzód i nigdy w tył. Wtedy, wcześniej lub później, nastąpi taki moment krytyczny, kiedy trafię do miasteczka czy wsi, z której Austriacy ustępują, a wejdą Rosjanie, – i oto ja znajdę się po tamtej stronie granicy – „u siebie w domu”. Uważałem, że tym punktem nie może być większe miasto, ponieważ takie trudniej oddają i trzeba by specjalnie i długo na to czekać. A więc naprzód, byle naprzód, od wioski do wioski, bliżej do rozwiązania, naprzeciw losowi! Wprawdzie rozumiałem, że jest to niebezpiecznie, lecz nie byłem naturalnie w stanie objąć całej grozy takiego igrania swoim losem. I bardzo wielu osobom tak w Galicji, jak tutaj, którym opowiadałem ten mój

plan, znajdowali go racjonalnym, – a to głównie dlatego, że upewniałem, iż mam wszystkie dokumenty „w porządku zupełnym”. Ze strony austriackiej nie tylko pozwolenie, lecz specjalny napis lejtnanta, oraz paszport rosyjski. Tłumacząc innym, tak uwierzyłem w doskonałość swego planu, że byłem zupełnie pewnym powodzenia, a to dodawało mi spokoju; tym właśnie spokojem i równowagą ogromnie imponowałem w podróży, co mi wielokrotnie zaznaczano; pan F[rydrychs] razy 10 dziękował mi, że namówił go do wyjazdu z Truskawca (właściwie wcale nie namawiałem) i moja pewność dodaje mu siły i spokoju.

Furmankę zamówiłem, aby na g[odzinę] 1-szą była przed naszym hotelem, pan W[ojcichowski] miał w tym czasie już ułożyć na wozie swoje rzeczy. W dole, na parterze tego samego budynku, zebrała się nas trójka dotychczasowych towarzyszy podróży, aby spożyć wspólnie – ostatni obiad. Wesoło gwarząc i wspominając tak świeże epizody podróży, zagadywaliśmy o losach, jakie nas czekają dalej. Oświadczyłem, że jadę z panem W[ojcichowskim] i furmanka prawdopodobnie już podjechała; pan F[rydrychs] żałował, że nie mógł jechać razem i jak zawsze niewyraźnie mówił, że już ma towarzysza czy towarzyszy podróży i wynajął wózek. Wtem pani D[zierzanowska] oświadcza, że też jedzie do Suchedniowa razem ze mną i panem W[ojcichowskim]. Świetnie. Jedziemy więc znów we trójkę. Śmiejemy się ze swoich wahań i kombinacji, zabieramy rzeczy i wychodzimy na ulicę, gdzie już czekają na nas pan W[ojcichowski] i furka. Serdecznie pożegnaliśmy się z panem F[rydrychsem], życząc sobie wzajemnie szczęśliwej podróży.

Opuściliśmy Kielce o g[odzinie] 1½ w południe.

26 czerwca/9 lipca 1915 r. Obrady komisji polsko-rosyjskiej rozpoczęły się 22 czerwca pod przewodnictwem [Sergieja Jefimowicza] Kryżanowskiego⁷⁹, syna dyrektora IV-go gimnazjum rządowego w Warszawie. Od udziału w komisji odmówił się członek Rady Państwa [Aleksander Dymitrjewicz] Samarin⁸⁰, przekonany monarchista. Posiedzenia odbywają co dzień 2–7 w dzień, bez udziału prasy, – stąd nic o pracach nie wiadomo. Inny członek komisji, [Piotr Nikołajewicz] Bałaszow⁸¹, nacjonalista, po pierwszym posiedzeniu wyjechał raptownie na Podole i więcej udziału brać nie będzie.

Szkoda, że partia narodowo-demokratyczna, pertraktująca z rządem od imienia polskiego społeczeństwa, nie chce czy nie może przyjąć taktyki margrabiego Aleksandra Wielopolskiego z [18]61 r. Występując w charakterze ugodowca, we

⁷⁹ Sergiej Jefimowicz Kryżanowski (1862–1935) – studiował w Moskwie i Petersburgu, wysoki urzędnik administracji carskiej (1911–1917), w 1920 r. wyjechał do Paryża, gdzie redagował rosyjskie pisma monarchistyczne.

⁸⁰ Aleksander Dymitrjewicz Samarin (1862/1868–1932) – członek Rady Państwa Cesarstwa Rosyjskiego (od 1912), zachowując dotychczasowy urząd marszałka szlachty, oberprokurator Świątobliwego Synodu Rządzącego (od 1915).

⁸¹ Piotr Nikołajewicz Bałaszow (1871–po 1939) – poseł do III i IV Dumy z guberni podolskiej.

wszystkich pertraktacjach wskazywał na opozycję, mówiąc: „ja bym przystał, ale patrzcie sami, co powie opozycja” – i w ten sposób zniewalał rząd do kompromisów. Zaś partia narodowo-demokratyczna, na odwrót, przy każdej okoliczności i wszędzie rada mówić o sobie: my mamy ogromną większość za sobą, co zaś dotyczy opozycji, to są to wszystko niedojrzali młodzieńcy i wywrotowcy, którzy sami nie wiedzą, czego chcą.

Z zajęciem przez Austriaków Lwowa, cały skład redakcji „Słowa Polskiego”, fortecy partii narodowo-demokratycznej w Galicji od chwili jej zorganizowania przez J. Popławskiego⁸², przeniósł się do Kijowa. Do Kijowa też przeniósł się prezydent [Tadeusz] Rutowski⁸³ wraz z całym prezydium oraz biurem magistratu.

27 czerwca/10 lipca 1915 r. Pesymizm względem działań wojennych nie zmniejsza się; opowiadają o masowym poddawaniu się większych oddziałów rosyjskich z całym kompletem oficerów. Nacz. st. wileńskiej mówił mi o tym, co jemu opowiadał pułkownik, Gruzin, wracający z Galicji: „Austriacy zdają się, to prawda, ale nasi zdają się im co najmniej we dwa razy więcej”. Przytaczał tego wiele przykładów.

Zbiegowie z Królestwa i g[uberni] kowieńskiej opowiadają z rozpaczą o niszczeniu całego ich dobytku: co można wywozi się, co zaś pozostaje, staje się pastwą ognia.

28 czerwca/11 lipca 1915 r. Mówił mi pan St. Parczewski⁸⁴ ze słów chorążego gwardii, który na dni parę przyjeżdżał tu do krewnych, iż Polacy przebywający z gwardii w Petrogradzie z wielkim zainteresowaniem śledzą za losami Warszawy; niektórzy z młodych oświadczają, że w razie jej oddania, nie będą walczyć, bo nie będzie o co.

W niektórych miejscach Finlandii porobiono 4 rzędy okopów w obawie przed desantem niemieckim.

29 czerwca/12 lipca 1915 r. U pana [Kazimierza] Zawiszy⁸⁵, byłego posła ziemi kowieńskiej, zatrzymywali się Niemcy, dwudziestu kilku oficerów i 500 żołnierzy.

⁸² Jan Ludwik Popławski (1854–1908) – polski publicysta, polityk i jeden z głównych twórców ideologii narodowo-demokratycznej, członek korespondent Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (od 1897).

⁸³ Tadeusz Klemens Rutowski (1852–1918) – dziennikarz, publicysta, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1889–1895 i 1901–1914) i do Rady Państwa (1885–1900), urzędnik Wydziału Krajowego, działacz samorządowy, prezydent Lwowa, ekonomista, mecenas kultury, członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (od 1893).

⁸⁴ Stanisław Tadeusz Parczewski (ur. 1860).

⁸⁵ Kazimierz Zawisza (1856–1926) – właściciel majątku Jotajnie (Krakinów, powiat Poniewież), poseł do III Dumi z guberni kowieńskiej, jeden z trzech mówców (obok senatora Ludwika Chomińskiego i redaktora „Kuriera Litewskiego” Wojciecha Baranowskiego) w czasie pogrzebu posła do Dumi Józefa Montwiłła.

Za rekwirowane dobro częściowo zapłacili niemieckimi pieniędzmi, częściowo kwitami. Na zapytanie gospodarza, czy mają zamiar u nas wszystko niszczyć, odpowiedzieli: „Pan sam jako wojskowy (p. Z[awisza] jest inżynierem wojennym w randze pułkownika) zechce zrozumieć, że artykuły spożywcze są nam bardzo potrzebne, ponieważ musimy dbać, aby ludzie i konie były syte; niszczyć zaś cokolwiek nie mamy żadnej potrzeby, chyba dla względów strategicznych jakąś wioskę jedną lub drugą. W każdym razie upewniamy pana, że nie będziemy robili tego, co wyście robili w Memlu (Klajpedzie): po przejściu waszych wojsk studnie były zarzucane małymi dziećmi; te fakty są potwierdzone przez akty spisane w obecności przedstawicieli państw neutralnych”. – Na zapytanie co do zdania względem wojska rosyjskiego, odpowiedział: „Wasza artyleria jest dobra; kawaleria – no, są to Raubritter (rabusie), zaś piechota jest do niczego z powodu niskiego wykształcenia oficerów i podoficerów. Tymczasem siła naszej armii polega właśnie w oficerach. Proszę zobaczyć: daliśmy dużo oficerów Turcji, daliśmy Austrii i sami mamy ich dostatecznie, oto u mnie na 500 ludzi 18-tu oficerów”.

30 czerwca/13 lipca 1915 r. W gazetach ogłoszono o powodzeniu Rosjan przed Lublinem, na północ od Kraśnika; armię austriacką odrzucono i wzięto jeńców. Z tego powodu zamieszczone są artykuły, wykazujące żywotność i dobry duch armii rosyjskiej; ogromny odwrót z Galicji, pod koniecznością ustąpienia przed deszczem stalowym, odbył się w zupełnym porządku; ani żywa siła armii (wojsko), ani jej duch nie zostały złamane; wraz zacznij następować znowu. Gazety rosyjskie głoszą, że nastąpił przełom w kampanii galicyjskiej – zobaczmy.

1/14 lipca 1915 r. Podłość władz tutejszych w walce z kulturą polską przechodzi wszelkie wyobrażenia. Na zebraniach oświatowych słyszy się opowiadania wprost fantastyczne.

Oto nowe sposoby, aby nie powstała szkoła polska w Wilnie. Jak wiadomo, dn. 1 (14) lipca r.ub. zostało wydane prawo, pozwalające na zakładanie szkół prywatnych z językiem wykładowym nierosyjskim. Na zabiegi w tej sprawie osób prywatnych decyduje kurator okręgu naukowego, bez podawania motywów odmowy. Na podania pochodzące od towarzystw i instytucji, a skierowane do ministerium, te ostatnie w razie odmowy powinno wskazać przyczyny, dla których odmowa nastąpiła. Ponadto w razie odmowy petentom przysługuje prawo zwracać się do senatu ze skargą.

Ostatnimi czasy zastępował kuratora dyrektor szkół ludowych pan [Ignatij Aleksiejewicz] Ogijewicz⁸⁶. Otóż gdy przychodzi z podaniem starsza nauczycielka,

⁸⁶ Ignatij Aleksiejewicz Ogijewicz (1857– po 1917) – dyrektor szkół ludowych guberni wileńskiej (od 1910).

w wieku, pan dyrektor zaczyna w tonie podniesionym wymawiać: w takim czasie, jak to, pani zamierza trudności robić? Uczucia i myśli wszystkich muszą być skierowane ku jednemu nam wszystkim wspólnemu celowi itd., itd. – kończy się tym, że starsza osoba, zastraszona, podanie swoje wycofuje.

Innym osobom, które złożyły podania o szkołę polską odpowiadają, że „prośba nie może być uwzględniona”.

Najbardziej charakterystyczne „racje” przytaczał pan Ogijewicz w rozmowie z panną Wandą Kuncewiczówną, która zabiegała o pozwolenie na otwarcie szkoły polskiej.

Gdy przyszła z podaniem pierwszy raz, w lutym rb., pan dyrektor powiedział, że o takim prawie nic nie wie; wprawdzie prywatnie, z gazet, coś słyszał o tym, lecz oficjalnie nic w tym względzie nie otrzymał, dlatego podania przyjąć nie może.

Panna Kuncewiczówna przez brata, studenta w Petrogradzie, otrzymała numer „Senatskich Wiedomosti”, w których prawo zostało wydrukowane, a więc od tej chwili staje się już prawem obowiązującym, zjawia się więc znowu z podaniem stosownie ułożonym. „Tak, ja wiem już o tym” – mówi pan dyrektor biorąc do rąk podanie. „A proszę powiedzieć jakiej pani narodowości? Polskiej?” – Tak. – „W takim razie zwracam pani podanie. Proszę, proszę wziąć na powrót”. – Jak to, przecież prawo nie zabrania wykładać w języku polskim. – „Ja przecież i nie pytam panią, w jakim języku mają się odbywać wykłady, czy polskim, rosyjskim, może niemieckim, ale chodzi o to, że wtedy a wtedy został wydany cyrkularz ministerialny, który kategorycznie zabrania osobom polskiego pochodzenia zakładania szkół; zaś ani w wydany prawie, ani gdzie indziej nie ma wskazówki, aby cyrkularz ministerialny dla naszego kraju został skasowany”. – A gdybym była Białorusinką, Rosjanką i prosiłabym o taką szkołę, czy by pan pozwolił? – „Prawdopodobnie, tylko że wątpię, aby Rosjanka lub Białorusinka mogła prosić o taką szkołę, gdzie mają się odbywać wykłady w języku polskim. Zresztą my się dowiemy, o co chodzi i możemy zawsze nie pozwolić”.

Aby pokonać tę przeszkodę lokalną i sprawę utworzenia polskiej szkoły przenieść z gruntu wileńskiego na petrogradzki, utworzyło się „Towarzystwo szkoły polskiej”; został wypracowany program szkoły i jutro zostanie u rejenta podpisany akt odnośny; podpiszą go: hr. L[udwik] Plater⁸⁷, W[itold] Bańkowski⁸⁸, R[estytut] Sumorok⁸⁹, [Maksymilian] Maliński⁹⁰ i [Marian] Kiewlicz⁹¹.

⁸⁷ Ludwik Wiktor Plater-Zyberk (1853–1939) – ziemianin z Litwy Kowieńskiej, członek Konwentu Polonia, syn Henryka (1811–1903), brat Wiktora (1855–1918), ojciec Stefana (1891–1943), fotografika, artysta malarza.

⁸⁸ Witold Bańkowski (1864–1940) – polityk i działacz samorządowy, członek rady miejskiej Wilna (od 1905), poseł do Dumy IV kadencji (1912–1914), prezydent Wilna (1919–1927), ekspert w negocjacjach w Rydze na temat przebiegu wschodniej granicy RP, rezentował Zjednoczenie Stronnictw i Ugrupowań Narodowych opowiadające się za bezwarunkową inkorporacją Wileńszczyzny do Polski, poseł na Sejm Litwy Środkowej z okręgu Wilno-miasto (1922).

Do mnie zwracał się pan [Władysław] Lichtarowicz⁹², którego siostra ma szkołę 4-klasową w Rydze, abym poruszył w „Życiu Spółdzielczym” sprawę utworzenia szkoły polskiej na Litwie na zasadach spółdzielczych. Podnosił on tę sprawę w „Kur[ierze] Lit[ewskim]”. Odpowiedziałem, że sprawa nie nadaje się dla „Życia Sp[ółdzielczego]”, lecz będąc o niej pamiętał i poruszę przy każdej sposobności; to też będąc na ogólnym zebraniu „Oświaty” oraz w rozmowie prywatnej nie zaniebyszyłem ją podnosić. Dzisiaj właśnie przychodził do mnie pan St[anisław] Kościałkowski zapytując, czy nie zgodził[ab]y się p[anna] L[ichtarowiczówna] zmienić język wykładowy w swej szkole na polski, co w Rydze da się załatwić bez szczególnych trudności, – zaś następnie przenieść szkołę naprzód do Wilna. W ten sposób też można by było obejść przeszkody lokalne. Napisaliśmy każdy z osobna do p[anny] L[ichtarowiczówny], proponując tę właśnie kombinację.

2/15 lipca 1915 r. Wszystkie miasta i miasteczka na terenie działań wojennych stale są przepełnione oficerami z frontu; wprost zmykają oni z pozycji, aby tu hulac po kilka tygodni. Żadne zarządzenia nie mogły temu zapobiec. Od czasu do czasu w Warszawie w restauracji Bristol zjawił się W[ielki] Ks[iążę] po północy, aby wymierzyć parę uderzeń w twarz lub szpicrutą paru oficerom z liczby hulającej kompanii; sprawa na tym się kończyła bez poważniejszych rezultatów (opowiadano, że w jednym z takich wypadków został raniony W[ielki] Ks[iążę]), wywołując jedynie zaciętość w gronie oficerskim. Dla zapobieżenia złemu, powołano starego generała Komarowa⁹³, byłego komendanta cytadeli warszawskiej, znanego ze swej twardej ręki. Udzielono mu Najwyższego [!] pełnomocnictwa. Od razu kilkunastu

⁸⁹ Restytut Sumorok (1854–1929) – prawnik, adwokat, sędzia, prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie, działacz Towarzystwa Oświaty Narodowej („Oświata”), Towarzystwa Neoszubrawców, radny miejski (1905–1909, 1914–1916). Szerzej zob. M. Tarkowski, *Adwokatura wileńska w latach 1918–1939*, <http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=3128>.

⁹⁰ Maksymilian Maliński (1858–?) – prawnik, adwokat, sędzia, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie, działacz Towarzystwa Neoszubrawców, sekretarz w bibliotece Tadeusza Wróblewskiego, aresztowany przez bolszewików.

⁹¹ Marian Kiewlicz (1858–1926/1931) – dypom lekarski (specjalizacja z neurologii i psychiatrii) nostryfikował w Dorpacie (1896), członek rzeczywisty Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, a także jego bibliotekarz (1898/1899), wraz z 12 kolegami otworzył w Wilnie lecznicę dla ubogich (1899), w 1907 kandydował do zarządu zalegalizowanego Towarzystwa „Oświata”. Zob. <http://www.historiamedycynywileńskiej.pl/sownik>.

⁹² Władysław Lichtarowicz (1863–1932) – nauczyciel, organizator szkolnictwa Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w duchu politycznego programu wschodniego Józefa Piłsudskiego. Zob. St. Michalski, *Władysław Lichtarowicz (1863–1932)*. (Przemówienie podczas Akademii ku czci ś.p. Lichtarowicza w Wilnie 14 II 1933), „Ziemia”, R. 23, 1933, nr 4, s. 62–65.

⁹³ Dymitr Narkizowicz Komarow (1839–1920) – oficer rosyjski, odznaczony Orderem Św. Stanisława III stopnia z mieczami i łukiem za tłumienie powstania styczniowego, dowódca 27 Witebskiego Pułku Piechoty (od 1881), dowódca Wołyńskiego Pułku Lejbgwardii (1891), komendant warszawski w stopniu generała-porucznika (1900), generał piechoty (1907), zastrzelony przez bolszewików.

oficerów zdegradował i kilkudziesięciu ukarał; ukarał też kilku generałów. To b[ardzo] poskutkowało nie tylko na Warszawę, lecz i na inne miasta. Opowiadają, że teraz chodzi po Warszawie, mając z tyłu dwóch kozaków, zaś oko ma b[ardzo] bystre i zna miasto; gdy oficer, zobaczywszy generała z daleka, zmyka do domu przejściowego, kozak znajduje go wszędzie.

14/27 lipca 1915 r. Dziesięć dni przebyte na wsi odkryło mi ciekawe usposobienie ludności na prowincji. Byłem w Szarkowszczyźnie⁹⁴, p[owiatu] dziśieńskiego, więc w jednym z głuchszych zakątków kraju. Tak ludzie w drodze, jak rzemieślnicy w miasteczku (kował, rymarz) oraz włościanie okoliczni, zapytują ludzi przyjezdnych: „a szto, panoczku, może i lepiej budzić, jak Niemiec woźmieć, bolszyj porządek budzić?”. Oczywiście jest to rezultat agitacji żydowskiej, ponieważ nikomu z nas do głowy taka kombinacja nie przychodzi, inteligencja wiejska wcale na ten temat z sobą nie rozmawia; Żydzi zaś są b[ardzo] zainteresowani, aby ludność pozostawała na miejscu i nie była wrogo do nieprzyjaciela usposobiona.

Widziałem, jak na wsi nabierają ludzi dla robót okopowych. O godz. 5-ej rano przez dwór przejechał „wyborny” od włości i obwieścił, że we włości otrzymano depeszę, aby wysłać ludzi do okopów; niech więc natychmiast śpieszą do włości wszyscy bez wyjątku mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat; gdyby ktoś z mężczyzn nie mógł się stawić, może w zamian postawić 3 kobiety za jednego mężczyznę. W lipcu, w najgorętszy czas roboczy, poszli z dworu wszyscy pracownicy, ok. 30 osób, z których wybrano dwóch, – reszta wróciła. I tak ze wszystkich wiosek. Wybierał starszyna i pisarz. Z każdego powiatu g[uberni] wileńskiej wzięto po 6 tys. mężczyzn; wśród nich była też część kobiet. Jechałem z nimi w pociągu w stronę Nowych Świącian i Wilna. Kobietom powiedziano, że mają pracować na fabrykach naboju lub szpitalach, oraz że po 10-ciu dniach mają powrócić do domu, – ani one same, ani nikt temu nie wierzy.

Wagony nabite najpełniej, zapełnione przejścia. Żadnego nigdzie patriotyzmu, ani w jedną, ani w drugą stronę. Usposobienie ogólne wszystkich sfer można by określić jako dobroduszne i bierne, oraz krytyczne i oportunistyczne. Na stacji w Postawach byłem obecny przy wywoływaniu osób, mających tu pozostać dla robót: urjadnicy, którzy tego dokonywali oraz wywoływani włościanie zachowywali się zupełnie tak, jakby tu chodziło o roboty u siebie w polu; nie widać było strachu, niechęci, a tym bardziej płaczu, jak na stacjach, z których wyjeżdżali, ale też nie znać było wesołości i szczególnej skwapliwości; usposobienie na ogół poważne, czasem tylko słyhać dobroduszne żarty dotyczące osoby wywoływanej. Absolutnie nic nie dawało do myślenia, że czynność ma coś wspólnego z wojną.

⁹⁴ Szarkowszczyzna Stara należała do Boguckich, znacznie większa od niej Szarkowszczyzna Nowa stanowiła własność Fiedorowiczów. Obie Szarkowszczyzny położone były w dawnym powiecie braclawskim województwa wileńskiego, w praktyce około 175 km od Witebska.

W wagonach cała bez wyjątku inteligencja, czy to są urzędnicy, czy cywilni, – mają usposobienie takie same, jak i masy ludowe. Wypowiadają się głośno, nie krępując się nieznajomych osób, ostrzegają się tylko Rosjan, których zresztą jakoś b[ardzo] mało, jakby się pochowali. Każdy bez złej myśli, a jedynie z tego, co ma na duszy, krytykuje i opowiada o porządkach wojennych rosyjskich – ile się zmieści. Na żadną „orientację” tu miejsca wcale nie ma, każdy opowiada fakty jako widz postronny, nie jako obywatel bronionego przed nieprzyjacielem kraju, – tak bowiem starannie był wychowywany w ciągu całych pokoleń przez kierunek rządowy. Oto ks[iądz] proboszcz w Niewodnicy (18 w[iorst] od Białegostoku) wraca od rodziców z okolic Postaw i na cały głos wszystkim w wagonie opowiada z przejęciem się rozmaite epizody wojenne. W pewnym miejscu między Białymstokiem a Goniądzem stała gwardia; otrzymała rozporządzenie, aby się przeniosła na inne miejsce. Rano, gdy wyruszyła w drogę, ukazał się w górze aeroplan niemiecki i rzucił kilka arkuszy z napisem: „Szczęśliwej drogi, gwardio! Przenosicie się tam-to; na wasze zaś miejsce pułk taki przybywa”. My, powiada ksiądz, z ambon ogłaszamy, aby włościanie nie uciekali. Dokąd ucieknie? Na kogo porzuci gospodarke? Jak sam zostanie, zawsze cokolwiek uratuje, inaczej wszystko zginie. Jeżeli jego wioska jest miejscem walki, to odejść na kilka wiorst lub schowaj się w lesie do jamy; gdy bitwa skończona – powracaj do domu.

Po wąskotorówce pociągi od niedzieli dochodzą tylko do Ucian. Zajęte Poniewież, Traszkuny i Onikszty; w Oniksztach przez rz[ekę] Świętą⁹⁵ Rosjanie wysadzili most żelazny. W Nowych Święcianach, na stacji i w miasteczku, tłok okropny: w salach i na platformie góry wszelkich tłumoków, tak że prawie przejść nie można; przy mnie władza wojenna zabroniła dalszego przyjmowania rzeczy; w miasteczku ludność rozlokowała się po bokach ulicy na swoich rzeczach, tak że dla przejścia lub jazdy pozostawiono jedynie wąski środek ulicy. A pociągi wciąż nadchodzą z przepelnionymi wagonami towarowymi. Ciekawą jest okoliczność, że uciekinierzy stanowią ludność miejską, włościan wcale nie widać, czyli że pozostali na swej roli. Większa część skierowuje się na kraniec wąskotorówki, więc do Głębokiego: punkt stosunkowo głuchy, więc spokojny i tani. Tam też Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze skierowało część maszyn rolniczych ze swych składów z Poniewieża, Wiłkomierza i Kiejdan.

W wagonach szerokotorowej ścisk jeszcze większy. Jechałem z rodziną, składającą się z matki staruszki, jej córki z dwoma małymi dziećmi i niańki; ojciec na wojnie. Mieszkali stale w Augustowie; stamtąd przenieśli się do Petrogradu, potem do Niżnego Nowogrodu i obecnie mieścili się na lotnisku o wiorst 20 od Święcian; obecnie uciekali w stronę Mińska i pytali o informacje; wskazałem kilka adresów w tym mieście i radziłem, aby przenieśli się na prowincję, np. do powiatu słuckiego.

⁹⁵ Koryto rzeki Świętej odgradza Żmudź od Kurlandii.

16/29 lipca 1915 r. Na dworcu, aby trafić do miasta musiałem okazać paszport i dowieść, że jestem mieszkańcem Wilna. Miasto przedstawia jedyny w swoim rodzaju widok. Onegdaj rozlepiono po mieście ogłoszenia od imienia prezydenta miasta, z wezwaniem do „wszystkich” mieszkańców, aby natychmiast śpieszyli za miasto dla wznoszenia okopów. Delegaci od policji i zarządu miejskiego obchodzili ze stróżami domów wszystkie domy, zapisując mężczyzn od 18 do 50 lat⁹⁶ i oznajmiając, aby na 15-go rano byli zupełnie gotowi do drogi w okolice Wilna, każdy z łopata, kirką⁹⁷ i łomem. Na razie ogłoszono, że biorą do 55 lat i wszystkich bez wyjątku; dwóch mężczyzn mogą wyręczyć trzy kobiety. W praktyce, naturalnie, było inaczej. Przede wszystkim nie brano doktorów oraz pracowników warsztatów, wyrabiających cokolwiek dla armii: szewców, krawców etc. Z banku ziemskiego zabrano 1/2, z handlowego 1/3 pracowników; z drukarni na razie pobrano wszystkich, zatem część zwolniono itd. Wielu zwolnił prezydent miasta, wydając odpowiednie zaświadczenia; na razie uwzględniano świadectwa doktorów. Wielu stawiało w zamian siebie innych, którym płacili po 100–250 rubli; szczególnie wykupywali się Żydzi, ale jako zawsze sprytni, umawiali się, że pieniądze złożą księdzu, który je wyda po dotrzymaniu umowy, odpowiedzialność bowiem ciąży zawsze na wniesionym do spisku osobniku. Wreszcie policja i stróże wcale nie byli nieprzejednani przy zapisywaniu swoich lokatorów. W ten sposób 15 i 16-go rano około swoich cyrkułów zbierała się męska ludność Wilna z tłumokami i walizkami, aby następnie kupą ciągnąć przez miasto w stronę Kalwarii, do Bujwidziszek, oraz w stronę Ponar. Cztery cyrkuły wyruszyły 15-go i dwa 16-go, zaś cyrkuł IV-ty pozostał, jak powiadają, wobec dostatecznej ilości rąk roboczych. Niefachowym robotnikom wyznaczono 1 rubel 50 kopiejek dziennie, kopaczom 2 ruble i rzemieślnikom po 3 ruble; kobietom 95 kopiejek, przy gotowym pożywieniu, chociaż uprzedzono, aby zabierano z sobą chleba na trzy dni. – Gdy na prowincji zabierano tylko włościan, tu powoływano mieszkańców bez różnicy.

Wszystkie pisma w państwie wydawane w żargonie, a wychodzące w Warszawie, Wilnie, Odessie i Białymstoku, zostały zamknięte.

17/30 lipca 1915 r. Z Warszawy dochodzą coraz groźniejsze wieści, – staje się widocznym, że zostanie oddana. Niemcy przerwali się nad Narwią i po zajęciu Chełma i Hrubieszowa, zbliżają się do Lublina.

Wszystkie bez wyjątku urzędy zostały z Warszawy wywiezione. Przed dwoma tygodniami jechałem w pociągu, przepelnionym urzędnikami banków rosyjskich. Przy mnie pasażer-Żyd, też uciekinier, pyta urzędnika, gdzie może otrzymać

⁹⁶ Prawdopodobnie omyłka panny Mienickiej. Powinno być 60. Czesław Jankowski przywołując to obwieszczenie podaje, że mieli być to mężczyźni do 60 lat. Cz. Jankowski, *Z dnia na dzień. Warszawa 1914–1915 Wilno*, Wilno 1923, s. 63–65.

⁹⁷ Kirka – specjalny młotek do odbijania zaprawy z cegieł pochodzących z rozbiórki.

pieniądze, złożone w Wołżsko-Kamskim banku? – A w jakim mieście je pan złożył? pyta urzędnik. – W Warszawie. – Może pan otrzymać w Moskwie. – Jak to, więc muszę tam jechać? – Tak.

Urządzenia fabryk, wyrabiających wszelkie artykuły dla armii, zostają przenoszone do cesarstwa; wyjeżdżają również wykwalifikowani robotnicy, otrzymując liczne zaproszenia szczególnie do robót wojenno-przemysłowych. Przewóz bezpłatny.

Tak samo i z Rygi wywożone są maszyny, materiały i produkty; wyjeżdżają również robotnicy.

Dotychczas Żydzi byli ewakuowani do gub[erni] witebskiej i południowych: taurydzkiej, [j]ekaterynosławskiej, połtawskiej, czernihowskiej, mohylewskiej; obecnie, wobec nasycenia tych guberni, minister spraw wewnętrznych polecił lokować wysiedlanych do guberni woroneskiej i penzeńskiej.

18/31 lipca 1915 r. Spotkałem się z panem Ignacym Parczewskim⁹⁸, który przed tygodniem widział się w Petrogradzie z hr. Aleksandrem Tyszkiewiczem⁹⁹ b[yłym] posłem do Rady Państwa z guberni kowieńskiej. Zabiegał u rządu o jaką bądź posiadłość – tak przynajmniej upewniał p[an] P[arczewski]. Jego wszystkie ziemie (Kretynga) oraz hrabiny z Pusłowskich¹⁰⁰ (obszerne dobra w Kr[ólestwie] P[olskim]) zostały przez Niemców zajęte, nie mają z czego żyć. Dla wychowania dzieci mieszkali w Mitawie, skąd na skutek specjalnej protekcji, wyjechali w „ciepłuszce”, gdzie mogli ułożyć rzeczy i zabrać się z całą rodziną składającą się z 8-ga dzieci¹⁰¹. – Hr. T[yszkiewicz] opowiadał wiele ciekawych rzeczy z najścia Niemców na Kurlandię i Żmudź; ucierpiało wiele rodów polskich, Platerów, Tyszkiewiczów i szlachty zamożnej. W Retowie¹⁰², gdy tylko Niemcy weszli, natychmiast kazali spuścić wodę w stawie, z dna którego wykopali złożone tam srebra i kosztowności rodowe, oraz masę drutu kolczastego, przez wojsko zakopanego.

Zawsze przez Wilno przeciągało wiele rozmaitych obozów i ładunków, lecz było to prawie niczym w porównaniu z tym ruchem, jaki odbywa się obecnie: w dzień i w nocy, wszystkimi drogami między stacją pasażerską i towarową z jednej strony a zielonym mostem – z drugiej, ciągną prawie bez przerwy wojska, ładunki wszelkich gatunków i obozy, obozy i obozy. Ponieważ za moim mieszkaniem na

⁹⁸ Ignacy Jakub Parczewski (1854–1919) – członek Rady Miasta (1901–1905), członek komisji ds. budowy elektrowni i wprowadzenia oświetlenia ulicznego (wraz z J. Montwiłłem, Aleksandrem Antonowiczem i Stanisławem Błażewiczem, był też kandydatem grupy Montwiłła na prezydenta m. Wilna w wyborach 1909 r. jako kontrkandydat M. Węślaskiego.

⁹⁹ Aleksander Tyszkiewicz (1864–1945) – po wybuchu I wojny światowej przeniósł się do Petersburga, obejmując urząd szefa departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ds. wysiedleń, zajmował się problemem uchodźców wojennych z zachodnich ziem Cesarstwa.

¹⁰⁰ Żoną Aleksandra Tyszkiewicza była Maria Pusłowska (1866–1939).

¹⁰¹ Informacja nieprecyzyjna – małżonkowie Tyszkiewiczowie mieli dziesięcioro dzieci, z czego w 1915 r. żyło dziewięcioro.

¹⁰² Retowo koło Szawli.

Wielkiej Pohulance mieszczą się szkoły intendenckie i piekarnie oraz suszarnie, a że jest to droga również na stację towarową, więc widzę często po dwa rzędy obozów; ruch nocny w każdym razie nie mniejszy od dziennego.

19 lipca/1 sierpnia 1915 r. Dzisiejszy przedruk z „Russ[kogo] Inwalida” najwyraźniej mówi o potrzebie ewakuowania Warszawy, przytaczając ku temu szereg powodów. Został oddany Lublin i cały dystans kolejowy pomiędzy Puławami i Rejowcem; ponadto nieprzyjaciel utrzymuje się we wsi Maciejowicach.– Na Żmudzi oddany Konstantynów i Subacz. – W Kurlandii przed kilku dniami stracony został Tukum [Tukums].

W Wilnie u wszystkich na ustach – Warszawa; mówimy o niej z wielkim żalem i [w]spółczuciem. Oddana zostanie prawdopodobnie bez boju, aby uniknąć bombardowania. Mówią o poczynionych rozporządzeniach wysadzenia w powietrze dworców kolejowych i mostów, oraz uszkodzenia wodociągów i kanalizacji, o ile pierwsze jest możliwym, o tyle drugie nieprawdopodobne. W Warszawie i okolicach organizuje się milicja obywatelska, czym kieruje [Centralny] Komitet Obywat[elski]¹⁰³. Położenie ewakuowanej ludności okropne. Ludność z południowych powiatów guberni lubelskiej i chełmskiej biwakuje pod Włodawą drugi tydzień – bezradny, głodny, bez opieki i kierownictwa. Dokąd iść, z czego żyć – oto dręczące pytania tych wygnańców, zebranych w ilości przekraczającej 100 tys. dusz; już wyczerpał się zasób zabranej naprędce żywności, dzieci giną z niewygód i braku pokarmu. Liczba wychodźców z kraju rośnie z dniem każdym, pełno ich po miastach i wsiach Litwy i Rusi, od zbiegów polskich roją się większe miasta rdzennej Rosji. I gdyby w tej wędrówce przymusowej był choć cień najmniejszy jakiegś planowej orientacji, jakiś cel wytknięty dokąd dążyć!

W Rapperswilu powstało „Polskie Centralne Biuro Prasowe”¹⁰⁴, aby prostować tendencyjne i błędne informacje w sprawie polskiej, udzielane prasie europejskiej przez nieodpowiedzialnych i przygodnych publicystów, płatnych agentów wrogich nam żywiołów. W skład Biura weszły agencje prasowe polskie w Mediolanie, Paryżu, Rapperswilu, Berlinie, Wiedniu i Chicago, ponadto biuro rozporządzać będzie [w]spółpracownictwem własnych korespondentów w licznych państwach Europy i Ameryki.

¹⁰³ Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie (CKO) – utworzony w 1914 r. za zgodą władz rosyjskich, z inicjatywy Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i Stronnictwa Polityki Realnej, skupiał działaczy Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Przemysłowców Guberni Królestwa Polskiego, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu. Prezesem dziewiętnastoosobowego CKO był Sewerym Czetwertyński. Zob. Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego za lata 1914–1916 oraz Dziennik Komitetu Obywatelskiego Miasta Warszawy [wersje cyfrowe dostępne w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej].

¹⁰⁴ Centralne Biuro Prasowe NKN w Rapperswilu powołano w maju 1915 r. Szerzej zob. D. Małysek, *Rapperswilskie inicjatywy niepodległościowe*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F. Historia, Vol. LXIV, 2009, s. 86–113.

Wczoraj wrócili do domu wilnianie z okopów, w niektórych miejscach uznano okopy za zbytęczne, w innych pracują włościanie.

Przez miasto przewieziono dzwony z Wiłkomierza; zdjęto też dzwony w Szyrwintach, o 50 w[iorst] od Wilna. Wczoraj i dzisiaj wyjeżdżają urzędnicy sądowi (sądu okręgowego) oraz urzędnicy akcyzy; wyjeżdżającym wydają 2-mies[ięczną] pensję naprzód.

20 lipca/2 sierpnia 1915 r. Wczoraj nastąpiło otwarcie sesji Dumy P[arłamentowej], która budzi ogromne zainteresowanie.

Komisja rosyjsko-polska odbyła wszystkiego 9 posiedzeń, które zostały przerwane na czas nieokreślony¹⁰⁵.

Przy odroczeniu sesji Dumy na początku r[oku] b[ieżącego], następna sesja była naznaczona na październik, – lecz posłowie stale domagali się zwołania Dumy. Przed trzema tygodniami odwiedziła prezesa ministrów delegacja frakcyjna posłów, aby przyspieszyć zwołanie sesji Dumy. „Na co panom potrzebna Duma?” pyta minister. – Przecież cesarz w reskrypcie do JW. Pana z dn. 14 czerwca wskazał, iż chciałby usłyszeć „głosu narodu”. – Dobrze, ale jaka potrzeba jest śpieszyć, dlaczego ma to nastąpić natychmiast? – Ponieważ w chwili obecnej ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie. – „Ja nie widzę wcale niebezpieczeństwa”, mówi minister. „Możemy oddać Moskwę i Petrogród cofając się do Uralu i wszystko przed sobą niszczyć, lecz walczyć nie przestaniemy, dopóki nie złamiemy wroga”. Na to otrzymał dwie odpowiedzi. Hr. [Wawrzyniec] Puttkamer¹⁰⁶, poseł z[iemii] wileńskiej, mówił: „Nie wiem, jak Wasza Ekscelencja rozumie to cofanie się do

¹⁰⁵ Na polecenie cesarza zorganizowano naradę polsko-rosyjską w sprawie organizacji Królestwa. W pierwszym posiedzeniu wzięli udział Dmowski, Grabski, Harusewicz, Dymsha, Wielopolski, Dobiecki, Szebeko. Ich partnerami wrogo nastawionymi do postulatów Polaków byli Goremykin, Makłakow, Ignatiew, P. Jengalyczew. W kolejnych naradach nie uczestniczył Dymsha, ale strona rosyjska dokooptowała gremium działaczy pravicowych: księcia Światopelk-Mirskiego, Chwostowa, Bagaleja, Bałaszowa, Szubieńskiego, Samarina. We wszystkich obradach brał udział albo premier Goremykin, albo jego zastępca Kryżanowski. Sami członkowie polskiej delegacji twierdzili, że nigdy nie wysunęli żadnego projektu autonomii. Zob. A. Kidzińska, *Zarys działalności Stronnictwa Polityki Realnej podczas I wojny światowej w Królestwie Polskim*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F Historia, Vol. LVII, 2002, s. 168–195.

¹⁰⁶ Wawrzyniec Puttkamer (1859/1861–1923) – hrabia, inżynier, w trakcie I wojny światowej w II Dumie solidaryzował się z prorosyjską deklaracją posła Wiktora Jarońskiego, delegowany do Warszawy wraz z Aleksandrem Meysztowiczem w charakterze łącznika między polskimi sferami politycznymi guberni wileńskiej a Komitetem Narodowym, ewakuował się z Warszawy latem 1915, pozostawał w głównej kwaterze („Stawce”) w Mohylowie, uzyskał od w. ks. Mikołaja Mikołajewicza decyzję zaprzestania taktyki „spalonej ziemi”, stosowanej w Królestwie przez cofającą się armię rosyjską, w Dumie bezskutecznie (1914–1916) występował o uchylenie ograniczeń dla ludności polskiej na „Ziemiach Zabrzanych”, w styczniu 1919 wszedł w skład paryskiego „Komitetu Litwy i Białorusi”, który za pośrednictwem KNP zabiegał o osłonięcie Kresów przed ofensywą sowiecką, w lutym 1922 zasiadał w sejmie wileńskim, który opowiedział się za inkorporacją Litwy Środkowej do Polski. Szerzej zob. biogram pióra Stefana Kieniewicz, PSB, t. 29, 1986, s. 477–478.

Uralu, niszcząc wszystko przed sobą. Przybyłem tu z kraju, w którym widziałem, jak z jednego powiatu ewakuowano 300 tys. dusz, niszcząc cały dobytek na polu i w domu, mam więc wyobrażenie, jak się to przedstawia. Wątpię więc, aby można było serio mówić o niszczeniu całych ziem i krajów do Uralu. Poseł Karaułow¹⁰⁷ powiedział: „Byłem cztery miesiące na pozycjach i widziałem wszystkie okropności wojny. Gdy 1 100 000 żołnierzy naszych w niewoli i 2 miliony zabitych, nie można zaprzeczyć, iż ojczyzna nie jest w niebezpieczeństwie. Na to min[ister] Goremykin odpowiedział: „mnie o tym nie referowano”.

Wyjeżdżają z miasta dymisjonowani wojskowi. Dziś przywieziono aresztantów z Wiłkomierza, z wielkim trudem znaleziono dla nich miejsce; opowiadali że z górki około miasta można widzieć Niemców; w wielkim nakładem pracy wzniesione przez nas okopy długie i szerokie około Wiłkomierza zostały przez Rosjan opuszczone bez boju.

W wielkiej liczbie, w kilku partiach, przed południem i pod wieczór, przejechali przez miasto Kozacy kubańscy, w ogromnych czapkach futrzanych i [ze] srebrnymi kindżałami; wyglądają dziko, można wątpić, czy noszą koszule. – Wczoraj wieczorem po ul. Zawalnej od stacji kol[ejowej] przeciągnął długi obóz z wózkami typu wojennego; miał żywność, pędził bydło i cały tak rzeczy, jak ludzie, był b[ardzo] zapyłony; na zapytanie skąd dążą, odpowiedzieli „z austriackiego frontu”.

Urzednicy mówią, że g[ubernia] wileńska nie może już służyć bezpiecznym terenem; dla ewakuowanych urzędów wybierają g[ubernie] witebską, mińską i mohylewską.

Ziemiańskie role nie obrabiają. Dla kogo będę unaważał ziemię? Mam teraz przed sobą jeden cel – „goń kopiejkę”; sprzedaję po dobrej cenie siano. Gospodarka rolna na lat 3 zamarła i przejdzie sporo lat, nim dopędzi stracone, aby osiągnąć stanu obecnego.

Od czasu do czasu latają aeroplany nad miastem, nie rzucając bomb, lecz tylko uważnie śledząc za ruchem wojsk i obozów. Dn. 16 bm. o g[odzinie] 9-ej rano widziano nad miastem dwa niemieckie aeroplany.

21 lipca/3 sierpnia 1915 r. Dzisiaj otrzymaliśmy sprawozdanie z pierwszej połowy posiedzenia Dumy Państwowej z dn[ia] 29 bm. Przedstawiciel rządu, prezes ministrów [Iwan Goremykin], mówił o sprawie polskiej jako stojącej na rubieży między obecnym epokowym starciem mocarstw a rosyjskimi sprawcami wewnętrznymi. I dlatego właśnie sprawa polska może być w pełni rozstrzygnięta dopiero po skończeniu wojny. „Rycerski, szlachetny, bratni i wierny naród polski, który wytrwale przeżył podczas tej wojny niezliczone doświadczenia, zbudził dla siebie w sercach naszych najgłębsze [w]spółczucie i niczym nie zaćmiony

¹⁰⁷ Michał Aleksandrowicz Karaułow (1878–1917) – poseł II i IV Dumy o poglądach „monarchistyczno-demokratycznych”.

szacunek!". Bezpośrednio po tym wstępie minister oświadczył, iż N[ajjaśniejszy] Pan rozkazał Radzie ministrów opracować projekt autonomii dla Polski, po ukończeniu wojny, pod berłem Cesarzów ros[yjskich] i przy zachowaniu jedności państwowej. Duma powitała te oświadczenie długotrwałymi oklaskami i okrzykami „brawo!”.

Gdyby część tego była dana w porę, obecnie sytuacja nie byłaby taka tragiczna i ... śmieszna. Wygląda jakby rząd rosyjski czekał, jaki będzie los Warszawy: gdyby została za Rosją, otrzymałaby siaki taki samorząd; ponieważ lada dzień może przejść do Niemców – otrzymała maksimum tego, co otrzymać mogła.

Większość posłów, przeciw prawicy, wymagała odpowiedzialnego ministerium, lecz zgodzili się czekać z uskutecznieniem – do zakończenia wojny; obecnie będzie zastosowana kontrola Dumy nad czynnościami rządu i jej organów.

22 lipca/4 sierpnia 1915 r. We wczorajszym i dzisiejszym biuletynach nie ma ani słowa o Warszawie. Przed paru dniami przejechali ostatni urzędnicy kolei Wiedeńskiej i Nadwiślańskich. Gdyby ktoś chciał notować wszystko, co się u nas mówi w stosunku do spraw związanych z ewakuacją Warszawy, to nie spisałby na wołowej skórze. Jakoby na rozporządzenie władz zdjęcia dzwonów z kościołów warszawskich bis[kup] Kakowski¹⁰⁸ odpowiedział odmową, za co został wywieziony do Rosji, etc., etc.¹⁰⁹ O wiarygodności takiego faktu w ciągu najbliższych dni paru dowiemy się, ale ileż jest innych, drobniejszych, których sprawdzić nie ma sposobu, a które się tracą [w]śród masy innych.

W Wilnie pomału wyjeżdżają rozmaite instytucje i składy prywatne. Piekarnie i składy intendentury na Pohulance wywożą swoje ogromne zapasy zboża, mąki i sucharów. Zarząd okręgu naukowego wyjechał do Petrogradu, konsystorz ewangelicki – do Słucka; Tow[arzystwo] Rolnicze wysyła część maszyn i narzędzi do Mołodeczna itd.

Dwa ostatnie dni w biuletynach nie wspomina się wcale o Warszawie – co się z nią dzieje?

¹⁰⁸ Aleksander Kakowski (1862–1938) – arcybiskup metropolita warszawski (1913–1938), prymas Królestwa Polskiego (1925–1938), kardynał (od 1919), członek Rady Regencyjnej (1917–1918); w 1914 r. odprawił uroczyste nabożeństwo po odparciu ataku niemieckiego i wysłał telegram dziękczynny do cesarza Mikołaja II Romanowa; po ewakuacji Rosjan zakazał duchowieństwu wszelkiej działalności politycznej (list pasterski z 30 lipca 1915); był pośrednio związany z Międzypartyjnym Kołem Politycznym, grupującym polityków o orientacji prorosyjskiej (kolejny list pasterski z 16 kwietnia 1917 utrzymany był w duchu współpracy duchowieństwa z władzami), współdziałał w tworzeniu klerykałno-prawicowego Zjednoczenia Ludowego (1917), w listopadzie 1918 r. najdłużej w łonie Rady Regencyjnej opierał się przekazaniu władzy J. Piłsudskiemu, uważając, że może ją przejąć dopiero sejm ustawodawczy. Szerzej zob biogram pióra Zofii Dłużewskiej-Kańskiej, PŚB, t. 11, 1964–1965, s. 426–428 oraz K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w 1914 roku*, „Dzieje Najnowsze”, R. 36 (2004), z. 3, s. 60.

¹⁰⁹ Nieprawdziwa pogłoska.

23 lipca/5 sierpnia 1915 r. Mitawa w Kurlandii i Dęblin (Iwangród) w Królestwie Polskim – oddane.

Wilno systematycznie ewakuuje się. Według ułożonego naprzód planu, co dzień wyjeżdżają inne instytucje. Od tygodnia mamy cholere; wczoraj umarło 6-ciu w okolicach stacji towarowej; przedsiębrane są środki dla lokalizowania choroby. Ogólne przekonanie doktorów, że została przyniesiona z okopów.

Z biuletynu dzisiejszego o Warszawie czytamy: „Nad Wisłą wojska nasze odpowiednio do otrzymanych rozporządzeń przeszły z linii Błonie–Nadarzyn na pozycję warszawską. Przesunięcie to nastąpiło bez przeszkody ze strony przeciwnika”.

Losy stolicy polskiej zostały zdecydowane.

24 lipca/6 sierpnia 1915 r. O ostatnich chwilach Warszawy słyszymy rozmaite wiadomości.

Gazety i pisma warszawskie dostarczała przez dzień księgarnia Makowskiego¹¹⁰. Ostatni raz pracownik księgarni przybył do Warszawy we środę 22 bm. przed południem, lecz nikogo z pasażerów już do miasta nie wpuścili; na stacji mógł zakupić ostatnie gazety i pisma, aby w tym samym pociągu wrócić do Wilna. Słyszał dzwonienie we wszystkie dzwony kościołów warszawskich, lecz nie wie, z jakiego powodu.

Jakoby cholera w Warszawie wzmogła się w najwyższym stopniu, chorzy padają na ulicy.

Jak wiadomo, rząd zabiegał bardzo ostatnimi czasy, aby warsztaty wyrabiające cokolwiek dla armii zostały przeniesione do Rosji; w tym celu wszystkie maszyny i urządzenia wywoziły się darmo, na nowe zainstalowanie warsztatów rząd asygnował 50 mili[onów] rubli. Otóż dzisiaj mi opowiadano o jednej z fabryk, że gdy wywóz z niej rozpoczął od największej części, to wioząc wywrócono ją we wrotach fabryki w ten sposób, aby zagrozić dalszy wywóz. Czy przeszło to dla fabryki bezkarnie, lub też czy została zniszczona – nie wiem; w każdym razie dowcipny pomysł pozwolił wykorzystać b[ardzo] drogie chwile ogólnego popłochu.

Do miasta przybywają coraz nowe wojska, przeważnie z galicyjskiego frontu. Jakoby w Wilnie ma stać czoło 1½ mili[ona] wojska.

Dzisiaj wieczorem byłem w towarzystwie, gdzie było paru oficerów; brali oni udział w ekspedycji do Wschodnich Prus, byli w Lycku [Ełku]. Z nadzwyczajnym

¹¹⁰ Wacław Leon Makowski (1854–1929) – księgarz, wydawca, założyciel księgarni w Wilnie (1879), potajemnie drukował polską literaturę, współpracował z przedstawicielami drukarzy z rodziny Zawadzkich, od 1893 posiadał własne przedsiębiorstwo, od 1900 był właścicielem filii księgarni w Mińsku, w 1902 otworzył polską czytelną w Wilnie, w czasie wojny wydawał polskie podręczniki, wieloletni członek Rady miejskiej w Wilnie, działacz społeczny, członek Związku Księgarzy Polskich, honorowy członek Towarzystwa Kupców Chrześcijań i przewodniczący Koła Wileńskiego (1922–1929).

podziwem opowiadali o szybkości, z jaką Niemcy ewakuują swoje miejscowości. W wioskach z gospodami i restauracjami [!], odciętych zdaje się od świata przez zniszczenie 2-ch mostów i drogi, Rosjanie znajdowali kilku nędzarzy, chorych starców i 4–5 malców kilkuletnich; w wioskach w okolicach Lycku [Ełku] znajdowano nakryty stół, ciepłą strawę i ogień w płicie, ale z ludzi – absolutnie nikogo. My zaś, mówili oficerowie, chociaż rozpoczynamy ewakuację zawczasu, nigdy w czasie nie zdążymy wszystkiego dokonać.

Na zapytanie o zdanie, czy Wilno będzie wzięte odpowiedziałem, że stanowi duży występ od linii frontu prostego, więc jeżeli zostanie wzięte, to w każdym razie nieprędko. Jeden z obecnych, urzędnik izby obrachunkowej, opowiedział, iż na planach niemieckich odbitych u nich w dużej ilości w paru miejscach, Wilno na równi z Warszawą, oznaczone zostało jako krańcowy punkt, który musi być wzięty w ciągu tegorocznej kampanii.

Okolice Wilna nadają się do obrony, w tym też celu będą fortyfikowane. Najbliższe (ostatnie) pozycje są odległe od Wilna (wedle słów kompetentnego w tych sprawach oficera, od którego bezpośrednio słyszałem) tylko o trzy wiorsty – stąd należy zrobić logiczny wywód, że Wilno bezwarunkowo będzie bombardowane.

Nadchodzą wiadomości z Rosji o ogromnej nienawiści do przybywających tam Polaków. Zarzucają Polakom, że sprzedają Niemcom swój kraj i w ten sposób przyczyniają się do ogromnych strat wojsk rosyjskich, broniących Polski. Z tej przyczyny [Aleksander] Lednicki¹¹¹ napisał odezwę, wydrukowaną w pismach moskiewskich, skierowaną do przemysłowców i kupców rosyjskich, wyjaśniającą położenie tułaczy Polaków i jeńców Słowian.

25 lipca/7 sierpnia 1915 r. Dzisiaj rano od g[odziny] 6 do 8 słyszałem gęstą strzelaninę z karabinów i armat – ostrzeliwano 5 aeroplanów niemieckich, które rzuciły 20–30 bomb na Landwarowo. Zrujnowały 2 domy, zabili 4 osoby i ranili

¹¹¹ Aleksander Lednicki (1866–1934) – adwokat i filantrop, wolnomularz, polityk, członek Komitetu Centralnego partii kadetów, członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji (1915), zwolennik zbliżenia i porozumienia polsko-rosyjskiego oraz programu autonomii ziem polskich (do lata 1915), po rewolucji lutowej 1917 i obaleniu caratu stanął na czele Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, reprezentującej interesy polskie przy Rządzie Tymczasowym Rosji, członek Polskiego Komitetu Demokratycznego w Piotrogradzie (1917) i Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie, odmówił uznania Komitetu Narodowego Polskiego; przeciwnik tworzenia w Rosji armii polskiej, w początkach wojny stał na czele Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. Zob. biogram pióra Bartłomieja Graczyka, <http://www.polskipe-tersburg.pl/hasla/lednicki-aleksander>. Zob. też M. Korzeniowski, *Struktura organizacyjna i początki działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego w Rosji w 1915 r.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F. Historia, Vol. 46/47, 1991/1992; A. Lednicki, *Pamiętnik 1914–1918*, wstęp i oprac. Z. Koziński, Kraków 1994; *idem*, *Z lat wojny: artykuły, listy, przemówienia (1915–1918)*, Warszawa 1921; W. Lednicki, *Pamiętniki*, t. 1, Londyn 1963–1967 i in; A.K. Wise, *Aleksander Lednicki. A Pole among Russians, a Russian among Poles. Polish-Russian Reconciliation in the Revolution of 1905* Boulder (Colo.)–New York 2003.

12; kolej szkody nie doznała, w stację wcale nie trafiono. Z aeroplanów zrzucono reklamy Van Hutena¹¹².

Otrzymujemy trochę szczegółów o ostatnich chwilach Warszawy. Oddana została ze środy na czwartek w nocy, z 22 na 23 bm. Od g[odziny] 3-iej rano 23 lipca ludność w większych gromadach wyległa na ulice. Po północy wymaszerowała na Pragę policja w szeregach; służbę objęła straż obywatelska. Wszystkie mosty zostały w przeddzień wysadzone; kilka fabryk, których maszyny zostały wywiezione, spalono. O godz. 7-iej rano oddziały niemieckie wkroczyły do Warszawy od strony rogatki Belwederskiej i od strony rogatki Wolskiej na ul. Młynarskiej. W tym czasie mały oddział wojska rosyjskiego był jeszcze przy starym moście kolejowym pod Cytadłą. Ludność zachowywała się niezwykle spokojnie i poważnie.

Dzwony w kościołach pozostały niezdjęte. Opowiadano, że gdy jen[erał]-gub[ernator] warszawski ks. Engałyńczew [Paweł Jengałyńczew¹¹³] zaproponował arcybiskupowi Kakowskiemu, aby rozkazał pozdejmować dzwony, ten odpowiedział, że do świętokradztwa ręki nie przyłoży; jeżeli chce – niech zdejmuje. Z soboru na Saskim placu zdjęto wszystkie dzwony; jeden rozpiłowano na części, aby zdjąć.

Wodociągi, kanalizacja, elektrownia, gazownia i wszelkie zakłady miejskie działają sprawnie; lampy płoną jak zwykle po jednej stronie ulicy.

Rządy miastem objął Komitet Obywatelski, porządku pilnuje Straż Obywatelska. Komitet wydał stosowne odezwy we czwartek rano we wszystkich pismach warszawskich.

Ośrodek kultury i życia narodowego, którym Wilno żyło – przestał dla nas istnieć.

W ten więc sposób odbyło się zjednoczenie ziem polskich, zaborów starych i nowych. Teraz stała się możliwą wymiana zdań co do naczelných kierunków polskiej myśli politycznej i zróżnicowanych poglądów ogółu.

26 lipca/8 sierpnia 1915 r. Opowiadają, że wodociągi i oświetlenie w Warszawie zostały nienaruszone zawdzięczając jedynie W[ielkiemu] Ks[ięciu] Mik[ołajowi] Mik[ołajewiczowi]. Dowiedziawszy się o rozporządzeniu jen[erał]-gub[ernatora] aby [je] zniszczyć, ks. [Zdzisław] Lubomirski¹¹⁴, prezes Komitetu miejskiego, przyjechał z przedstawicielami, na co ks. Engałyńczew [Jengałyńczew] odpowiedział:

¹¹² Nazwa firmy produkującej czekoladę w proszku. Casparus van Houten Senior opatentował (1828) metodę proszkowania nasion kakaowca, a jego syn wynalazł proces alkalizowania czekolady.

¹¹³ Paweł Nikołajewicz Jengałyńczew (1864–1944) – książę, ostatni generał-gubernator warszawski i głównodowodzący wojsk Warszawskiego Okręgu Wojskowego (23 grudnia 1914–lipiec 1915).

¹¹⁴ Zdzisław Lubomirski (1865–1943) – książę, polityk, działacz społeczny prawnik, członek Komitetu Narodowego Polskiego (od 1914), członek (1914) i prezes Centralnego Komitetu Obywatelskiego (1915), prezydent Warszawy (1916–1917), członek Rady Regencyjnej (1917–1918), działacz Stronnictwa Polityki Realnej (1917–1918). Zob. biogram pióra Janusza Pajewskiego, PSB, t. 18, 1973, s. 66–68.

dla kogóż mamy zostawiać? przecież tu zostaje sama swołocz – szpiedzy i Żydzi. Na to ks. L[ubomirski] miał odpowiedzieć: przepraszam W[aszą] Eks[celencję], ale my też pozostajemy; – po czym zapytał, czy ma na to rozkaz na piśmie. Jen[erał]-gub[ernator] odpowiedział, iż ma tylko rozkaz ogólny. „W takim razie, powiedział ks. L[ubomirski], pan pozwoli, że zwrócę się z zapytaniem do W[ielkiego] Ks[ięcia]”. Bardzo prędko otrzymał odpowiedź przychylną.

Jakoby do Warszawy wszedł Piłsudski z 40 tys. legionistów, przyjęty z ogromnym entuzjazmem, obsypany kwiatami.

Mówią, że Rosjanie wywieźli z Warszawy kilka spiżowych pomników.

Kolumna Zygmuntowska złamała się od wstrząśnięcia powietrza przy wysadzaniu mostu praskiego.

Wysadzone zostały rano 23 bm. (5 sierpnia) dworce kolejowe i budynki arsenału. Wywieziono maszyny z fabryk i zakładów, naczynia i przedmioty miedziane, rondle, klamki od drzwi itp. Ruch tramwajowy na mostach przerwano o g[odzinie] 12 w południe 23 bm. i rozpoczęto zbieranie drutów elektrycznych. – O g[odzinie] 4 po południu członkowie milicji obywatelskiej z przepaskami na rękawach ze znakiem Syreny szeregami udali się przez mosty z Pragi do miasta i zaczęli zajmować posterunki na ulicach. Policja zaś zaczęła opuszczać ulice i udawać się do cyrkułów, aby razem wyruszyć na Pragę. Ostatni pociąg służbowy wyruszył o g[odzinie] 6 wiecz[orem]. Do niszczenia nasypów kolejowych zorganizowano specjalne partie robotników. Budynki stacyjne zniszczono zupełnie. Pozostawiono za sobą nagą ziemię bez wszelkiego inwentarza i mienia dróg kolejowych.

Obwieszczono mieszkańcom Wilna i Dźwińska: 1) urządzenia zakładów i wszelkiego rodzaju materiały mają być wywiezione do Rosji centralnej – bezpłatnie, 2) dla wywozu skór i miedzi w wyrobach i w postaci surowca mają specjalne prawo korzystania z wagonów; osoby prywatne, posiadające u siebie wyroby miedziane mają oddawać je według rachunku rekwizycyjnego na st[acji] Wilno-towarowa. Rozporządzenie ma być wykonane w ciągu 3-ch dni.

Zarząd miejski otrzymał od komendanta zlecenie, aby dokonał zdjęcia dzwonów ze świątyń wileńskich.

29 lipca/11 sierpnia 1915 r. Po zajęciu Warszawy nieprzyjaciel zdążył zająć Dęblin (Iwangród) i bardzo zagraża Kownu. Skierowuje też znaczne siły w stronę Dźwińska.

W rozmowie z oficerem sztabowym usłyszałem zdanie, iż Wilno bezwarunkowo będzie bombardowane, a to dla tej przyczyny, że ostatnie pozycje czy okopy oddalone są od miasta tylko o 3 wiorsty; ponadto pozycje są nie w jednym, lecz w kilku miejscach.

Wszystkie szpitale z rannymi opuściły Wilno, pozostaje tylko jeden miasta Wilna i ziemian g[uberni] wil[eńskiej] (mieści się w sali miejskiej); do niego też przeniesiono wszystkich ciężko chorych z innych szpitali wojskowych.

Do miasta przeszły szpitale oraz instytucje dobroczynne, pozostające dotychczas w zawiadywaniu zarządu gubernialnego: szpitale Sawicz, św. Jakubski, Bonifratrów i inne; instytucje „Dobrochotna kopiejka” i inne¹¹⁵.

Dziś też wywieźli aresztantów z więzień wileńskich.

Napływają wieści o wzrastającym antagonizmie [w]śród Rosjan do przybywających wciąż Polaków; jakoby przeszkadzają wysiadaniu z wagonu i zanoszą skargi do gubernatorów na zalew polski. Polakom robią w ostrej formie wymówki i wyrażają pięściami.

30 lipca/12 sierpnia 1915 r. Do Rosji przyjechał pan N[ikodem] Piotrowski¹¹⁶, specjalny korespondent 8-miu pism amerykańskich; mając na celu zapoznanie się z obecnym stanem kwestii polskiej, p[an] P[iotrowski] był przyjęty w Petrogradzie przez najwybitniejszych przedstawicieli rządu i kół politycznych. Min[ister] spraw wewn[ętrznych] ks. [Mikołaj] Szczerbatow zapytał p[ana] P[iotrowskiego], co jego zdaniem stanowi Polskę; ten odpowiedział, że sądzi, Polska powinna być odbudowana w dawnych jej granicach, jak była przed rozbiorami. Na to minister oświadczył, że według jego opinii, Polskę należy odbudować w granicach etnograficznych, a nie w dawnych przedrozbiorowych, gdyż ani Litwini, ani Rusini nie są Polakami, chociaż poprzednio należeli do Polski. Tu dodał: „Jest celem Rosji oderwać Galicję spod Austrii, a od Niemiec odebrać prowincje Poznań i Śląsk, które są polskie, tudzież miasto Gdańsk nad Bałtykiem i oddać Polsce jako port, którego Polska potrzebuje, zjednoczyć te wszystkie części z Polską rosyjską i stworzyć z tych trzech części jeden kraj i jeden naród”.

31 lipca/13 sierpnia 1915 r. Nad Landwarowem prawie co dzień zjawiają się aeroplany; przed paru dniami przeleciał rano nad okopami, fotografując je. Wczoraj wieczorem latał zeppelin; pogaszono światła w L[andwarowie] i Wilnie.

Powyjeżdżały rodziny urzędników, w mieście ruch nadzwyczajny; w dzień i nocy suną wozy wszystkimi ulicami.

1/14 sierpnia 1915 r. Dzisiaj w nocy spadły na Wilno pierwsze bomby. Gdy obudził mnie huk, sięgnąłem za zegarek – było 12^{3/4} w nocy. Kilka aeroplanów rzuciło pięć bomb, wszystkie w okolicach dworca; rezultat b[ardzo] słaby: zrujnowany został węgiel szkoły staroobrzędowców około ich cerkwi oraz wyrwano kilka mogił na prawosławnych mogiłkach.

Panika w mieście b[ardzo] się wzmogła.

¹¹⁵ Por. R. Jurkowski, Wileńskie instytucje i towarzystwa dobroczynne w latach w świetle doniesień „Kurier Litewskiego” i „Dziennika Wileńskiego”, cz. II, „Przegląd Wschodnioeuropejski”, t. 7, 2016, nr. 2.

¹¹⁶ Nikodem Piotrowski (1863–1932) – korespondent „Chicago Tribune” na Polskę, Rosję, Anglię, Francję, Włochy, Austrię i Bałkany.

Przed kilku dniami zrobiono rozporządzenie, aby dzwony zostały zdjęte ze wszystkich świątyń wileńskich. Zdjęto w cerkwiach i paru mniejszych kościołach, zaś lud nie daje zdejmować z Katedry i [kościół] św. Jana. Uskutecznia się to w taki sposób, że kobiety z ludu stale okrażają dzwonnice, a kilka z nich stale się mieści w dzwonnicy około dzwonów. Pierwszego dnia, kiedy mieli rozpocząć zdejmowanie, kobiety dzwoniły we wszystkie dzwony bez przerwy od g. 9-iej do 11 czy 12-iej w dzień. Robiło to pewne wrażenie i około kościołów zbiera się masa publiczności.

Ogłoszono o straceniu w nocy z dn. 25 na 26 lipca (7 na 8 sierp.) czterech [w]spólników Miasojedowa, Niemca, Litwina i dwóch Żydów; ponadto na ciężkie roboty zostali straceni baron Grot[t]hus¹¹⁷ (b. nacz[elnik] tajnej policji), Otton Freinath¹¹⁸ i żona straconego Miasojedowa¹¹⁹ (ta ostatnia na zesłanie i osiedlenie).

2/15 sierpnia 1915 r. W mieście od dłuższego czasu ogromny brak drobnej monety; gdy się wchodzi do cukierni, garsoni przyjmując obstalunek uprzedzają, że nie ma drobnych; to samo w magazynach, tak samo dorożkarze.

Przez miasto ciągnie zawsze nieprzerwany sznur uciekinierów z g[uberni] kow[ieńskiej], suw[alskiej] i wileńskiej; lecz stosunkowo niewielka liczba ich pozostaje tu, ponieważ wszyscy wiedzą, że Wilno jest zagrożone; za to w Witebsku już obecnie 80 tys. zbiegów, głównie Żydów, w Mińsku więcej 100 tys.; te miasta i szereg innych ogłosiły, że więcej przyjąć nie mogą – wątpliwem jest, aby to skutkowało.

Od strony Kowna nadchodzą złe wieści; bombardowanie fortecy odbywa się z dział największego kalibru, 42 cm. Wszyscy bez wyjątku, biedni i bogaci, dokonywują zapasów prowizji, zakupując w większej ilości cukier, mąkę i krupy. Ten lęk przed czymś nieznanym odczuwam w pewnym stopniu na sobie, ponieważ jestem prezesem stowarz[yszenia] spoż[ywców] „Solidarność”; weszłem [!] do zarządu wspólnie z adw[okatem] Janem Piłsudskim¹²⁰, on zgodził się być skarbnikiem, ja

¹¹⁷ Otto Karl Ottonowicz von Grotthus (?-?) – niemiecki baron, na służbie rosyjskiej (od 1908), służył w departamencie policji, urzędnik do zadań specjalnych przy gubernatorze Sank Petersburga, w 1915 skazany na katorgę w sprawie płk. Miasojedowa, ponoć uciekł, nie odbywszy kary.

¹¹⁸ Otton Henrikowicz Freinath (1869–1924) – urzędnik w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rosji (1907–1914), redaktor „Więstnika Policji” (1911–1914), członek zarządu niemieckiego towarzystwa „Waldhof (od 1914), w 1915 obwiniony wraz z O. Grotthusem w sprawie płk. Miasojedowa, pozbawiony wszystkich praw i skazany na 4 lata katorgi.

¹¹⁹ Klara Samujłowna Goldstein – żona Sergiusza Mikołajewicza Miasojedowa, w 1915 skazana w procesie męża na dożywotnie zesłanie do ziemi Jakutów.

¹²⁰ Jan Piłsudski (1876–1950) – prawnik, społecznik, działacz państwowy II Rzeczypospolitej, wolnomularz, główny buchalter Zarządu Miasta Wilna (1909–1915), w 1912/1913 uczestniczył z prezydentem Michałem Węśławskim w pozyskaniu w Wielkiej Brytanii obligacyjnej pożyczki miejskiej na budowę wodociągów i kanalizacji w Wilnie, członek Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie (1918), urzędnik w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie (1919–1920), sędzia Sądu Okręgowego w Wilnie (od 1920), następnie sędzia Sądu Apelacyjnego, członek Zjednoczenia Państwowego na Kresach (1922), poseł na Sejm Litwy Środkowej, poseł na Sejm II kadencji z listy

zaś inne obowiązki; prawie co dzień chodzę więc na Rudnicką, ujadam z Żydami i wybieram towary; ani jednego artykułu nie można nabyć u chrześcijan – wszystko w rękę Żydów.

Dzisiaj pod wieczór przyszedł do mnie rewirowy z oświadczeniem, abym natychmiast stawił się u ks. [Nikołaja] Tumanowa¹²¹, nacz[elnika] wojennego dźwinskiego okręgu, czyli tyłu armii, do którego należy 9 guberni. „Czy pan jest redaktorem polskiego pisma?” pyta rewirowy. – Tak jest, odpowiadam. – „W takim razie proszę natychmiast stawić się u ks. T[umanowa]”. – Tak oto natychmiast, nie można mi wprzód napić się herbaty? zapytuje. – Natychmiast, taki rozkaz otrzymano w cyrkule; pan będzie łaskaw zaświadczy mi na piśmie, że otrzymał te rozporządzenie. – Wydając poświadczenie targowaliśmy się o 5 minut; rewirowy dowodził, że jest g[odzina] 7 i 22 m[inuty], ja zaś, że jest o 5 m[inut] później; zapisałem swój czas. – W kancelarii nacz[elnika] wojennego przyjął mię pułkownik oświadczając, że książe życzy sobie, aby w pismach szczególnie polskich, w obszernych artykułach, została oświetlona sprawa koniecznej potrzeby wywiezienia z miasta metali, skór i – dzwonów. „Nie chodzi o absolutne ogołocenie Wilna z miedzi i cyny; nie można nic mieć przeciwko temu, aby drobne warsztaty pozostawiły u siebie pewną ilość metali dla nieprzerywania pracy; lecz musimy dbać o to, aby miasto zostało zwolnione z zapasów (разгрузить город) i w ten sposób nie tamowano ruchu w krytyczny moment ostatnich dni ewakuacji. O dzwonach zaś należy wyjaśnić ludowi, że muszą być zajęte, aby nie zostały przez Niemców przelane na pociski do nas skierowane. Każda parafia może wyznaczyć po dwóch delegatów, którzy bezpłatnie mogą jechać razem z dzwonami do Moskwy i umieścić ich w kościele, jaki sami wybiorą; mogą nawet mieszkać w Moskwie i pilnować swych dzwonów. Ale my nie chcemy w takim czasie używać siły wojennej, do tego przeciw kobiet”. Wreszcie trzykrotnie b[ardzo] dobitnie, pułkownik dodał: „Bo cóż z tego, że my napiszemy? – oto zupełnie co innego będzie, gdy wy napiszecie, wy”. Po cierpliwym wysłuchaniu całej wskazówki, zabrałem głos wskazując, że jest to prawdopodobnie nieporozumienie, dlatego mnie wyzwano: jestem redaktorem wprawdzie pisma polskiego, lecz miesięcznika specjalnego, dla bab wcale niedostępnego. – „Ach, przepraszam pana, to policja napłatała, – mówił pułkownik – mówiłem im o redaktorach pism codziennych, nie zaś specjalnych.

BBWR (1928–1931), wicemarszałek Sejmu (1930–1931), minister skarbu w rządzie Aleksandra Prystora, wiceprezes Banku Polskiego (1932–1937). Zob. też biogram pióra Zbigniewa Landaua, PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 310–311.

¹²¹ Nikołaj Jewsiejewicz Tumanow (1844–1917) – rosyjski generał, inżynier, komendant korpusu inżynierów Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1899–1904, 1905–1906), dowódca 38 Dywizji Piechoty (1903), komendant twierdzy w Brześciu Litewskim (od lipca 1906), członek Rady Wojskowej (1910), dowódca Dźwińskiego (Wileńskiego) Okręgu Wojskowego (od sierpnia 1914), dowódca Piotrogrodzkiego Okręgu Wojskowego (od września 1915), szef zaopatrzenia armii Frontu Zachodniego (czerwiec 1916–luty 1917).

Pomimo wszystko jednak, – dodał – upraszam pana, aby w swych rozmowach i przemowach zechciał użyć swego autorytetu w celu uspokojenia ludności miasta i ułatwienia nam zadania”. Na tym rozmowa się skończyła.

3/16 sierpnia 1915 r. Dzisiaj rano o 6½ słyszałem strzały w stronie dworca; jak potem się dowiedziałem, były to wystrzały próbne kartaczownic, ustawionych w okolicach dworca dla strzelania do aeroplanów nieprzyjac[ielskich].

Z Kowna nadchodzą alarmujące wieści; forty po lewej stronie Niemna zostały zdobyte; ucierpiało miasto.

Pomimo wszystkie klęski, jakie spadają na Rosję, ogólne przekonanie jest takie, że wojna nie zostanie przerwana dopóki żyje W[iielki] Ks[iążę] Mik[ołaj] Mik[ołajewicz] – on postanowił walczyć do ostatniego żołnierza. Cesarz i partia dworska najprawdopodobniej dawno poszliby na kompromisy, – lecz Wódz Nacz[elny] jest nieugięty. „Aby zaprzestać wojny – powiadają – trzeba wprzód uprzątnąć Mik[ołaja] Mik[ołajewicza”.

4/17 sierpnia 1915 r. Zupełnie niespodziewane, raptowne, oddanie Kowna¹²², zrobiło potężne wrażenie na wszystkich mieszkańcach Wilna. Wiedzieliśmy, że Kowno należy do fortec 1-go rzędu, widzieliśmy przewożone do fortecy działa 9-cio arszynowe z Kronsztadu¹²³ i haubice japońskie z instruktorami-Japończykami; słyszeliśmy o długotrwałem oblężeniu Przemyśla¹²⁴ i Osowca¹²⁵, stąd układaliśmy plany, w jaki sposób Niemcy obejdą Kowno¹²⁶, aby dostać się do nas do Wilna, – aż tu naraz dowiadujemy się, że Kowna już nie ma. Jeżeli do dnia dzisiejszego ten i ów miał utajoną wątpliwość, że Wilno oddane nie będzie, a przynajmniej nieprędko (wobec zbliżającej się jesieni), to obecnie każdy najwyraźniej sobie uświadamiał, że nas czeka los Kowna i to w najprędzej przyszłości. Przy spotkaniu każdy rzuca garść wiadomości o Kownie i wnet powraca do swych myśli o najbliższych losach Wilna i wszelkich okolicznościach z tem związanych.

¹²² Zdobył je generał Karl Litzmann.

¹²³ Kronsztad – silnie ufortyfikowany rosyjski port morski założony w 1703 przez Piotra Wielkiego, położony na odebranej Szwedom wyspie Kotlin w Zatoce Fińskiej, około 30 km na zachód od centrum Petersburga,

¹²⁴ Twierdza Przemyśl – trzecia co do wielkości twierdza w Europie, której budowę rozpoczęto w latach wojny krymskiej (1853–1856). Wojska niemieckie i austro-węgierskie przeprowadziły zwycięski atak w dniach od 18 maja do 3 czerwca 1915 r.

¹²⁵ Twierdza Osowiec – twierdza wybudowana w latach 1882–1892 (prace fortyfikacyjne prowadzono do wybuchu I wojny światowej) znana z 6,5-miesięcznej obrony podczas I wojny światowej. Załoga – według informacji na stronie Muzeum Twierdzy (<http://www.goniadz.org.pl/twierdza.php>) – ewakuowała się w dniach 18–23 sierpnia 1915 r.

¹²⁶ Twierdza Kowno – twierdza z 9 fortami na obrzeżach miasta wybudowana przez władze rosyjskie w latach 1882–1887. Jednocześnie wydano zakaz (ze względów strategicznych) budowy domów wyższych niż trzy piętra.

Ruch w mieście przepięty we wszystkich kierunkach. Wprawdzie musieliśmy przywyknąć do tych nowych scen, ponieważ już od 2–3 tygodni instytucje i osoby prywatne pakują się i wyruszają, lecz robiło się to jakoś leniwie, bez zbytniego pośpiechu, można by powiedzieć bez przekonania, że jest tego nagła potrzeba, – teraz usposobienie od razu się zmieniło: teraz każdy wykonuje to jako robotę potrzebną i nagłą, bez żadnych wątpliwości i zastrzeżeń z jedną wspólną myślą „aby prędeż”. Instytucje rządowe i finansowe, które robiły przygotowania w sekrecie i jakby przez pół, zamykają co prędeż biura, przyjmują ostatnie decyzje i pakują się czem rychlej. Dzisiaj wyjechał Bank Państwa i Bank Ziemski; Bank Handlowy cały czas głośił, że pozostanie, raptem dziś zawiesił czynności i wyjeżdża.

Za furmanki trzeba płacić ogromne pieniądze i nie ma ich wcale.

5/18 sierpnia 1915 r. Sprawa z dzwonami jakoś się uregulowała. Dwie baby dyżurujące na dzwonnicy św. Jana, które na widok zbliżających się policjantów zaczęły dzwonić, zostały sprowadzone do policji, gdzie dni kilka przesiedziały¹²⁷. Wielkie było wzburzenie przeciwko ks. Administratorowi [Kazimierzowi] Michalkiewiczowi¹²⁸ za jego [w]spółdziałanie z władzami w sprawie zajęcia dzwonów, tak że jakoby zwracał się z prośbą o pomoc do policji, bo mu b[ardzo] grozili. Ostatecznie, czynione przez władze zabiegi, zapewnienia, iż w Warszawie dzwonów nie zdjęto jedynie dlatego, że nie zdążono tego uczynić i zaabsorbowanie ludności innymi sprawami coraz nowszymi, spowodowały to, iż ludność biernie przystała na „oddanie” swoich dzwonów. Lud jest przekonany, że właśnie „oddaje” dzwony: „wszystko jedno – powiadają – nie weźmie Rosjanin, to weźmie Niemiec”.

W Cielętniku¹²⁹ zdjęto biust Puszkina¹³⁰; podprowadzono rusztowania dla zdjęcia pomników Katarzyny¹³¹ i Murawjewa.

¹²⁷ Gubernator wileński Piotr Wierowkin przesłał księdzu administratorowi diecezji wileńskiej Kazimierzowi Michalkiewiczowi telefonogram nakazujący 28 lipca (10 sierpnia) z rozkazu Wodza Naczelnego rozpoczęcie zdejmowania dzwonów ze świątyni katolickich. Wierni nieustannie bili w dzwony, uniemożliwiając ich zdjęcie.

¹²⁸ Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz (1865–1940) – administrator apostolski, biskup sufragan archidiecezji wileńskiej, 10 lipca 1908 mianowany przez Piusa X administratorem diecezji wileńskiej, w czasie I wojny światowej, wykorzystując swoje stanowisko, wyjechał u Niemców pozwolenie na wydawanie „Dziennika Wileńskiego”, który zaczął wychodzić od stycznia 1916, oraz organizował komitety pomocy dla głodującej ludności. Pod koniec wojny zaangażował się w sprawy polityczne po stronie polskiej. Zob. biogram pióra Tadeusza Górskiego, PSB, t. 20, Wrocław 1975, s. 575–576.

¹²⁹ Park Cielętnik – nazwę swą zawdzięcza zamkowi, gdyż został założony w okolicach Zamku Dolnego. Nazwa „Cielętnik” wywodzi się od rozciągających się tu kiedyś łąk, na których pasły się krowy. W kierunku południowo-zachodnim Cielętnik łączy się z Ogrodem Bernardyńskim.

¹³⁰ Popiersie widoczne jest na pocztówce z epoki – zob.. http://www.kolekcjonerski.com.pl/p/wilno_cieletnik_wyddvisoune_303,70.html.

¹³¹ Pomnik cesarzowej Katarzyny II dłuta Marka Antokolskiego.

Wieczorem miałem sposobność rozmawiania dłużej z K[azimierzem] Miśkiewiczem, wł[ascicielem] cukierni¹³². Był u niego szef sztabu jeneralnego, Polak, krewny jednego z piekarzy pracujących w cukierni; pozostawał w Warszawie przez trzy dni po wyjściu Rosjan jako szpieg wojskowy, po czym w ostatniej chwili, na umówione hasło, dostał się do swoich. Niemcy weszli z przedmieścia Woli przez ul. Młynarską, pl. Bankowy na Teatralny do ratusza. Polska ludność trzymała się biernie, mało wychodziła na ulice, zaś Komitet Obyw[atelski] był b[ardzo] powściągliwy. Panami położenia – opowiadał szofer – byli Żydzi, którzy względem Polaków zachowywali się wyzywająco i impertynencko. Gdy Niemcy wchodzili, gęstymi masami wysypywali [się] na ich spotkanie; Niemców obrzucili kwiatami, zaś na placu przed ratuszem delegacja od Żydów podała pieróg z bogatym nadziewaniem, sól i coś jakby miód, – widział to opowiadający szofer. Po wysadzeniu mostów Rosjanie przez trzy dni trzymali miasto w okropnym strachu, ponieważ od czasu do czasu bombardowali je z dział ustawionych na Pradze. W ten sposób ucierpiało szczególnie Stare Miasto, najwięcej ul. Dobra. Kolumna Zygmunta stoi cała, jedynie pocisk uszkodził koronę króla. Wodociągi i gazownia pracują w porządku, lecz elektryczność nie działa, ponieważ pocisk trafił w stację elektr[yczną] na brzegu Wisły, dlatego tramwaje nie chodzą, lecz za dni parę, po dokonaniu reperacji, maszyny zostaną puszczone w ruch. Opuszczając miasto Rosjanie na ogół zachowywali się przyzwoicie; tylko w paru magazynach futrzanych oficerowie powybiali sobie po kilka rzeczy. Niemcy są grzeczni: rozglądają się po mieście, zatrzymują się przed oknami wystawowymi i nabywając towary, płacą. O tem, że z Niemcami weszli do Warszawy Polacy-strzelcy pod dowództwem Piłsudskiego, jest bajką, lekkomyślnie przez ogół powtarzaną: nic podobnego nie miało miejsca. Około Rembertowa Niemcy zdążyli zatrzymać automobile rosyjskie, obóz i wojsko, według obliczenia ros[yjskiego] sztabu jener[alnego], około 12 tys. żołnierzy. Szofer kategorycznie zapewniał, że widział zdjęte dzwony. Roboty około naprawy kolei postępują w największym pośpiechu; gdy opuszczał Warszawę, most Kierbedzia był już naprawiony. Otwarto wszystkie szynki.

6/19 sierpnia 1915 r. Dzień i noc wszystkimi drogami przeciągali zbiedzy i wysiedleńcy z tej strony Kowna¹³³. Od dzisiejszego ranka ciągną pierwsze oddziały wojska od Kowna, z pieśniami. Z powodu nagłego ustąpienia, w fortecy pozostały wszystkie armaty i ogromna ilość żywności.

¹³² Kazimierz Miśkiewicz (1863–1919) – właściciel cukierni na ul. Trockiej róg Świętojerskiej, współpracował z wydawnictwami „Dziennik Wileński”, „Goniec Wileński”, „Pobudka”, zaangażowany w ruch sokolski. „Tatarzy posiadali w Warszawie i Wilnie własne cukiernie, piekarnie i sklepy z dywanami”. Za: A. Miśkiewicz, *Mniejszość tatarska w Polsce*, „Przegląd Historyczny” 1986, t. 77, z. 2, s. 245.

¹³³ Kowno było miastem granicznym, linią podziału był Niemen. Lewobrzeżne dzielnice Aleksota i Poniemuń leżały w Królestwie Polskim.

Wyjechała kasa państwowa; przechodząc wieczorem około niej, zwróciłem uwagę na ogień w dziedzińcu: obok stało dwóch strażaków i woźni; w ten sposób już od południa palili papiery czy archiwa, jakich zabrać nie mogli.

7/20 sierpnia 1915 r. Niespodziewanie przyszedł do mnie po obiedzie mój siostrzan, Piotr Mienicki¹³⁴, student 3-go kursu Jagiellońskiego Uniwersytetu, a obecnie oficer. Był na forcie N 2 na lewym brzegu Niemna – otrzymał chrzest bojowy, chociaż wypuszczony został z Moskiewskiej (Aleksiejewskiej) szkoły jun-kierskiej zaledwie 1-go czerwca br. Dowiedziałem się wiele ciekawych szczegółów od uczestnika bronionej fortecy. Pomimo że był chorążym, dowodził rotą (miał pod sobą 250 ludzi). Forteca oddana została z powodu zdrady, nie kazano było strzelać. To też przybyły na drugi dzień po fakcie, 4 (17) b.m., W[ielki] Książe kazał aresztować jen[erała] Grygorjewa¹³⁵, b[yłego] komendanta fortecy.

Wstępując na swój fort, Piotruś nie miał wyobrażenia, gdzie są swoi i gdzie nieprzyjaciel; nie dano mu żadnego planu ani jego fortu, ani najbliższej miejscowości, sąsiadującej z innymi fortami.

Bombardowanie z dział największego kalibru rozpoczęto w sobotę po południu dn. 1 (14) sierpnia i nie przerywano ani na chwilę do poniedziałku do południa dn. 3 (16) sierpnia, kiedy forteca znalazła się w zupełnym posiadaniu Niemców.

Gdy Piotr otrzymał rozporządzenie wystąpienia na pozycję, jego pomocnik, oficer, odmówił posłuszeństwa. Na wszelkie perswazje odpowiadał: „jestem chory, nie pójdę, niech rozstrzelają – wszystko jedno śmierć”. Gdy Piotr doniósł o tem naczelnikowi brygady, ten nie znalazł nic innego jak sięgnąć do ustawy wojennej, aby z niej przeczytać stosowny paragraf. Przecież my go wszyscy dobrze znamy, mówi opowiadający, i wiemy, że grozi kara śmierci. Po odczytaniu, pułkownik zwrócił się do P[iotra] z prośbą: „proszę go namówić”. W ten sposób Piotr poszedł na pozycję jeden.

¹³⁴ Piotr Mienicki (1892–1919) – ukończył gimnazjum w Rydze, studiował w Krakowie, po wybuchu wojny oficer rosyjski, następnie w I Korpusie Polskim, zdemobilizowany w maju 1918, w grupie Dąbrowskiego w kwietniu 1919, zginął pod Kamieniem w 1919 jako dowódca ludzkiego pułku piechoty.

¹³⁵ Włodzimierz Nikołajewicz Grigorjew (1851– ?) – rosyjski generał kawalerii, szef sztabu twierdzy warszawskiej (od sierpnia 1900), komendant twierdzy: Oczaków (marzec 1905), Sewastopol (marzec 1907), Kowno (marzec 1907). 6 sierpnia 1915 r. twierdzę kowieńską otoczyły wojska niemieckie pod dowództwem gen. Karla Litzmana. 8 sierpnia rozpoczął się atak artyleryjski. Grigorjew popadł w panikę i uciekł, pozostawiając podległe mu wojska, (później twierdził, że udał się „po posiłki”). 17 sierpnia forteca została poddana. Straty wyniosły około 20 tys. osób. 26 września 1915 r. sąd Dźwińskiego Okręgu Wojskowego skazał Grigoriewa za nieprzygotowanie twierdzy do obrony i „arbitralne porzucenie” posterunku na 15 lat ciężkich robót. 22 listopada 1915 r. werdykt został zatwierdzony przez naczelnego dowódcę armii frontu. Według Czesława Jankowskiego generał pojawił się w Wilnie 5 sierpnia: „O poranku 5 sierpnia ukazał się w samochodzie na ulicach Wilna komendant twierdzy kowieńskiej Grygorjew”. Zob. Cz. Jankowski, *Z dnia na dzień...*, s. 162.

Blindaże¹³⁶ przednich dział zostały zniszczone od pierwszych wystrzałów; część fortu już w gruzach. Opowiadał o wrażeniu, jakie na nim sprawiał widok trupów; gdy padają w czasie boju – wrażenia nie robią, lecz otrzymuje się b[ardzo] przygnębiające wrażenie, gdy padają ludzie nie przyjmujące [!] bezpośredniego udziału w walce, np. ginący od armat, ustawionych na kilka lub kilkanaście wiorst. Widział działanie 42 calowego działa, blindaże i wały obraca w gruzy, gdy zaś trafi w ziemię – tworzy jamę, do której może się schować jeździec z koniem; taki pocisk niesie ogromne spustoszenie, dlatego pomimo szkód materialnych, wywiera silne wrażenie moralne.

Wiadomem było, że pod wieczór, po odpowiednim przygotowaniu, Niemcy pójdą do ataku. Otóż gdy już ściemniło, naczelnik fortu skierował się z fortu do wyjścia na zewnątrz. „Zaraz będą atakować!” krzyczą jemu w ślad. „Gdy rozpocznie się atak – odpowiedział – proszę mnie zatelefonować”. Telefon okazał się zepsutym i naczelnika więcej nie widziano.

Pozostając na pozycji bez dokładnego zrozumienia, gdzie są swoi, a gdzie nieprzyjaciel, Piotr rozesłał w rozmaite strony 10–12 wywiadowców. Wkrótce przybiegł żołnierz straży pogranicznej z wiadomością, że Niemcy tną zagrodzenia z drutu. „Nie może być!” odpowiadają mu. Wnet nadbiegł drugi z taką samą wiadomością. „A gdzie są nasi wywiadowcy?” pytano, – musimy na nich czekać, ponieważ wiadomość nie wydaje się prawdopodobną, – przecież zagrodzenia są ochraniane przez nasze wojska”. Lecz oto wkrótce nadeszli i nasi wywiadowcy z tą samą wieścią; dowiedzieliśmy się, że w chwili zbliżenia się nieprzyjaciela, będący na posterunku około zagrożeń drutowych „drużynniki” (pospolite ruszenie z wolnozaciężnych) zaczęli przeskakiwać przez zagrodzenia, a uciekając we wszystkie strony, wznieśli zamieszanie i panikę. Aby zorientować się w sytuacji, [Piotr] wydaje rozkaz naprowadzić reflektory, których jest dwa – lecz obydwie nie działają. „Wypuście raketę!” wydaje rozkaz. „Rakieta bez ogona” – odpowiadają. Zamieszanie i panika wzrastały z każdą chwilą.

Najgorsze wojska są to oddziały „drużynników” i pogranicznej straży. Lepsze zaś – brygady szkół strzelniczych i pułki finlandzkie; te ostatnie formowane są nie z Finlandczyków, lecz przeważnie z mieszkańców prowincji Bałtyckich; są inteligentni i wytrzymali. Oddział P[iotra] też składał się z zawziętych na Niemców Kaukazczyków, dobrych żołnierzy; lecz byli wśród nich tacy, co wcale strzelać nie umieli; wielu strzelając nie przyciskało kolby do ramienia, a jeden (skąd się on wziął?) trzymał karabin w garści przed sobą wysoko i o włos nie zabił swojego, – wyrwał mu karabin z rąk i posłał nosić patrony. [W]śród podoficerów miał paru dzielnych, z których jeden szczególnie dobrze zachęcał i dobrze rozporządzał się.

Ponieważ działa fortów milczały, Niemcy z łatwością obeszl ich pozycje; odstępując musieli torować sobie drogę. Z 250-ciu pozostało 50–60. Wcale nie spali trzy

¹³⁶ Blindaż – daszek nad okopem, chroniący przed odłamkami pocisków.

dni (1–3 sierpnia) i dwie nocy ; u schyłku dnia drugiego dano im konserwy, które zjedli bez chleba. Gdy napotkaliśmy na swej drodze – opowiadał Piotr – beczkę z wodą deszczową, piliśmy tę wodę jako najsmaczniejszy na świecie napitek.

Piotr jest dzielny, silny, łagodny i poważny młodzieniec; sokół i zawołany gimnasta: przeskakuje przez parę koni w biegu i za tylne koło wstrzymuje bryczkę. Zawsze w dobrym humorze, przywykł zadawałniać się małym. W tych trudach i przejściach jest w swoim żywiole – nadbiega mu na czoło chmura tylko na wspomnienie o rodzicach. Jest najmłodszym z braci; najstarszy Ryszard¹³⁷, dr fil[ozofii] Jagiellońskiego Uniw[ersytetu], oddany nauce; drugi, Marian¹³⁸, przeszedł na 5-ty kurs medycyny w Dorpacie, powołany został do szpitala jako młodszy doktor (zauriad-wracz), otrzymuje 270 rb. miesięcznie, przed 3-ma tygodniami ożenił się z sąsiadów córką. Piotr uczył się w Krakowie razem z siostrą Hanią¹³⁹; studiował agronomię i rodzice liczyli chwile, kiedy oddadzą gospodarkę w ręce umiłowanego syna. Wiedział dobrze, że wszystkie ich myśli w dzień i w nocy są zawsze nierozłącznie z nim – ile łez już wyleli i ile wyleją! Gdy była mowa o rodzicach, nadrabiał miną, mówiąc: „ach, ci rodzice – mają przecież jeszcze dwóch!”. Powiedział mi teraz, że idąc na pozycję, rozkazał ordynansowi, aby w razie gdy zostanie zabity, natychmiast wysłał list do rodziców, że został raniony – byłoby to przygotowaniem do ciosu. Dotychczas nie pisał rodzicom, że wyjeżdża na front, powiadamiając jedynie, że go przeniesiono w kierunku Kowna; dlatego wiedząc, jaką im sprawię przyjemność zaproponowałem, abyśmy napisali wspólną kartę, którą wnet wysłaliśmy.

Jak cała rodzina Mienickich¹⁴⁰, Piotr jest gorącym patriotą i dlatego rozpytuje mnie o myśl przewodnią, jakiej się trzymają strzelcy; przecież sokoli galicyjscy wstrzymali się z wystąpieniem i do strzelców się nie przyłączyli. Starałem się wyjaśnić, że jeżeli z początku główny kontyngiens strzelców składał się z lewicowców, partii wyrotowych, nie tyle podkreślających swą polskość, ile dążenia socjalne, to jednak w twórcach i kierownikach drużyn strzeleckich ponad wszystkim zawsze domi-

¹³⁷ Ryszard Mienicki (1886–1956) – archiwista, historyk, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Szerzej zob. biogram pióra Andrzeja Tomczaka, PSB, t. 20, 1975, s. 800–801.

¹³⁸ Marian Mienicki (1890–1966) – lekarz dermatolog, w czasie wojny lekarz wojskowy w Wołkowyszkach, Grudziądzu, Wilnie, pracował w klinice dermatologii Uniwersytetu Wileńskiego (od 1922), doktoryzował się w 1932, w latach 1933–1935 pracował w szpitalu Sawicz w Wilnie, po II wojnie światowej profesor Akademii Medycznej w Łodzi i dyrektor Szpitala Dermatologicznego. Szerzej zob. biogram pióra Jerzego Lutowieckiego, PSB, t. 20, 1975, s. 799–800.

¹³⁹ Anna Mienicka (1894–1993) – uczestniczka walk o niepodległość (w służbie sanitarnej), pracownik Uniwersytetu Wileńskiego, zamężna za Wincentym Turskim, właścicielką majątku Wensampol na Wileńszczyźnie), a po jego śmierci za Gedyminem Malinowskim; zmarła w Manchesterze w Anglii w 99 roku życia. Zob. *Ziemianie polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 5, Warszawa 2006, s. 92–93.

¹⁴⁰ Spokrewniona z Aleksandrem Szklennikiem Zofia Słuszko-Ciapińska (1862–1916) wyszła za mąż za Wincentego Mienickiego (1862–1916), z którym miała czworo dzieci: Piotra, Ryszarda, Mariana i Annę. Szerzej zob. *Ziemianie polscy XX wieku...*, s. 93.

nowała idea polskości – idea Polski niepodległej. Obecnie zaś, gdy we wszystkich państwach socjaliści stali się narodowcami i patriotami, strzelcy w żadnym razie nie są gorszymi od nas Polakami. To nic, że walczą oni z wojskami austriackimi i niemieckimi przeciw Rosji – jest skutkiem tragedii naszego położenia; z tego jednak wcale nie wynika, aby oni żądali dla Polski mniej, niż my tego żądamy. Ale zasługa [Józefa] Piłsudskiego i strzelców dla sprawy polskiej jest ogromną. Już od 1908 r. zaczęli oni budzić z uspienia niezależną, niepodległą myśl polityczną polską, co naturalnie nie mogło się podobać klasom majątnym, więc ziemiaństwu i mieszczaństwu. To strzelcy przyczynili się do tego, że sprawa polska stała się międzynarodową od pierwszej chwili wybuchu wojny; organizując Polaków, strzelcy zmuszali mówić w Europie o Polakach od 1908 r., dowodzili ich żywotności, siły i czujności; dawali Europie dowód, że Polacy gotowi są z bronią w rękę dobijać się należnych im praw. Idea drużyn strzeleckich stworzyła zarodek organizacji wojskowej polskiej, co musiało mieć ogromne znaczenie w teraźniejszym życiu narodu polskiego. Gdyby nie było strzelców, sprawa polska byłaby sprawą wewnętrzną Rosji lub innego państwa, w każdym razie zaś nie Francji, Anglii lub Włoch. Teraz zaś, mając dowody samodzielnego u Polaków życia narodowego, narody wojujące chcą pozyskać nasze sympatie i dlatego przelicytowują sprawę 23-milionowego narodu.

W fortecy kowieńskiej byli ludzie, którzy brali bezpośredni udział w kilkunastu bitwach i operacjach na rozmaitych frontach – wszyscy oni jednogłośnie twierdzą, że takiego piekła nigdzie nie było; kto nie widział działania największych dział niemieckich, wyrzucających pociski 60-pudowe, ten o piekle nie może mieć należytego wyobrażenia; kierowany przez aeroplany, ogień nie przerywał się aż do skutku. Dlatego forteca powinna upaść. Mogła jednak bronić się jeszcze dni dwa i kosztowałyby Niemców kilkakrotnie więcej, niż kosztowała w rzeczywistości. Mocne pozycje chronione przez zagrodzenia, fosy i wzgórza – zostały oddane bez boju. Gdy Niemcy szli ławą między 2-m i 3-m fortami, z łatwością można było ich zmieść krzyżowym ogniem dział z tych fortów i ciężkiej artylerii, będącej pomiędzy fortami, ale wszystko milczało – bo nie mieli rozkazu strzelać. Te dwa forty były ostrzeliwane, więc w każdym razie ucierpiały, zaś będący dalej taki np. fort 6-ty nie był wcale uszkodzony, jednak pierwszy pozdejmował zamki z armat, nie dając żadnego wystrzału.

Miejscowość do obrony też przygotowana nie była, tak nie wycięto lasu o wiorst kilka odległego od fortecy; w nim też Niemcy ukryli ciężką artylerię, którą w lesie wysledzić nie można.

Pierwszą noc, mówi, że spał źle, lecz ostatnie dwie wypoczął całkowicie i nie czuje już żadnego zmęczenia. Przyjdzie do mnie pojutrze, w niedzielę, na obiad, więc pomówimy obszerniej.

Zapomniałem dodać, że wobec nagłego zajęcia fortecy, nic z niej nie zdołano wywieźć: pozostały wszystkie armaty, wiele amunicji i ogromna moc prowizji, jakoby na pół roku; w fortecy pozostało samego masła 40 tys. pudów.

8/21 sierpnia 1915 r. Dzwony zostały zdjęte u św. Jana i w katedrze; masa osób je ogląda, nie wyłączając Żydów; wszyscy zwracają uwagę przede wszystkim na lata dzwonów.

Zdjęto też pomnik Katarzyny [II]¹⁴¹; orły zdjęto prawie przed tygodniem; wszystkie części pomnika zapakowano do skrzyń, które tymczasem leżą w skwerze, obok postumentu; skwer cały czas zamknięty.

Otrzymałem z kilku stron zaproszenia b. serdeczne, abym schronił się na czas wojny. Ks[iaźdz] proboszcz z Niedźwiedzic (g[uberni] mińskiej) pisze: „Po co siedzieć w Wilnie? Proszę przyjeżdżać do nas na cały czas”. Mieniccy piszą, abym nie narażał życia i b. serdecznie Zosia i Wincenty zapraszają do siebie. Z innych stron również. Wzrusza mię ta pamięć i szczerza życzliwość w chwili krytycznej.

9/22 sierpnia 1915 r. Piotr na obiad nie przyszedł; widocznie miał jakieś ważne przeszkody, inaczej bowiem nie zrobiłby zawodu. Może przyjdzie jutro.

Uciekinierów jeszcze więcej; ciągną wszystkimi ulicami z ułożonym na wozie swoim skarbem i rodziną, często z kilkoma małymi dziećmi. Przed naszymi oczyma ciągną ludzie rozmaitej narodowości i rozmaitego dostatku; jedni zawinięci w chustki i kołdry, drudzy w kapeluszach na wozach czystszych, inni w bryczkach i karetach; czasem dwa i trzy wozy razem, a z tyłu do wozu przywiązana krowa nie mogąc dotrzymać kroku koniowi, bywa bita i popychana.

Wojsko idzie ławą od 6-go, a właściwie od 5-go wieczór; przechodzi wszelkie wyobrażenia ile go jest. Pomimo tej masy, która przybywa pociągami z Landwarowa i od strony Królestwa, nadchodzą wciąż wojska traktami z Trok i Kowna. Płyną bez

¹⁴¹ Pomnik postawiony w Wilnie w 1904 r. Zob. fot. <http://wilenskie.fotopolska.eu/857234,foto.html?o=b123228&p=1>. W odsłonięciu uczestniczyło 60 Polaków, których pogardliwie określano w Wilnie przez długie lata mianem „kataryniarzy”. Byli to: hr. Adam Plater; Stanisław Błazewicz; Apolinary Mikulski; hr. Aleksander Plater; Józef Kozakowski; Herubowicz; Karol Kościalkowski; Stanisław Krynowski; Kazimierz Szwojnicki; Dullewicz; Edmund Bortkiewicz, dyr. Banku Wileńskiego; Paweł Kończka, dyr. Banku Wileńskiego; hr. Antoni Tyszkiewicz; hr. Józef Tyszkiewicz; hr. Józef Przeździecki; hr. Przeździecki, brat poprzedniego, obydwaj z Postaw; Lucjan Kobyliński; hr. Adam Czapski z Nowosiółek; hr. Aleksander Czapski; Hipolit Giecewicz, wiceprezes Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego; Aleksander Lubański; Ignacy Tukałło z Ościukowicz; Aleksander Chomiński z Olszewa; Jan Kotwicz z Palestyny; Leon Wańkowicz (syn) ze Śmiłowicz; Hipolit Korwin-Milewski z Łazdun; ks. Władysław Drucki-Lubecki ze Szczuczyna; hr. Marian Broel-Plater (ziemski naczelnik) i hr. Jerzy Broel-Plater, synowie marszałka; hr. Ludwik Grabowski, ziemski naczelnik; Karol Bolcewicz; dr. Cezary Staniewicz; Czechowicz ze Świeciańskiego; Edward Sokołowski (ziemski naczelnik); hr. Stanisław Czetwertyński ze Skidla; Henryk Skirmunt z Mołodowa; Konstanty Skirmunt, wiceprezes Towarzystwa Rolniczego; Kazimierz Szemiot; Józef Glindzicz; Sieheń; Telszewski; Aleksander Meysztowicz, b. wiceprezes Towarzystwa Rolniczego; Józef Szymon Meysztowicz z Ludynia; Franciszek Kończka z Łukiń; Gustaw Brzozowski; Zygmunt Mackiewicz; ks. Bohdan Ogiński; Leon Kontrym, wiceprezes Towarzystwa Rosieńskiego; hr. Szymon Komorowski; Władysław Kiewlicz. Za: *Głosy prasy polskiej. O udziale sześćdziesięciu szlachciców litewskich w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie*, Lwów 1904, s. 1.

przerwy w dzień i w nocy. Już dwa razy widziałem jak wojsko szło ul. Kaukaską i Zawalną jednocześnie, zaś w poprzek im taka sama rzeka płynęła z Pohulanki na Trocką. Przebijając się w ub. roku przez armie widziałem obozy austriackie, niemieckie i rosyjskie, lecz to było drobnostką w porównaniu z tem, co widzimy obecnie. Za nieskończonym sznurem wozów popędzane jest wygłodzone bydło, które pada pod razami zadawanymi przez poganiaczy.

Zainteresowali mię dzisiaj uciekinierzy brodaci o fizjonomii wschodniej; zapytani odpowiedzieli, że są staroobrzędowcami z okolic Janowa.

Z rozporządzenia władz, teatr polski zaprzestał przedstawień. Bank Państwa wyjechał do Niższego Nowgorodu. Poczta od dn. 6 (19) nie przyjmuje pošytek prywatnych, zmniejszając widocznie swe operacje.

Forteca Modlin¹⁴² (Nowogieorgiewsk) została otoczona przez Niemców; nieustannem bombardowaniem burzone są fortyfikacje jedne po drugich. Los forticy przesądzony.

W Warszawie ukazała się pierwsza gazeta niemiecka.

10/23 sierpnia 1915 r. Dzisiaj wyszedł ostatni numer „Kuriera Litewskiego”¹⁴³, nie mając wyraźnej orientacji, redakcja poszła śladem „Gazety Warszawskiej” i „Słowa Polskiego” – zwija chorągiewkę!*

Na zasadzie zawartej umowy z F[eliks]em] Zawadzki¹⁴⁴, ruchomości przenoszą się do drukarni Zawadzkiego, gdzie też będzie się mieścić redakcja nowego pisma

¹⁴² Twierdza Modlin – z 19 fortami i licznymi obiektami międzypola jedna z najpotężniejszych twierdz ówczesnej Europy, budowę jej rozpoczęto z rozkazu Napoleona I, zasadniczy zrąb murów powstał w okresie Księstwa Warszawskiego (1807–1812), pierwszą modernizację fortów przeprowadzono w latach 1894–1900.

¹⁴³ „Kurier Litewski” – dziennik ukazujący się w Wilnie (codziennie rano, oprócz dni poświęconych) od 1/14 października 1905 do 10/23 sierpnia 1915 r. (z przerwą od 16 października 1910 do 13 stycznia 1912 r.), redaktor Józef Ostroróg-Sadowski, wydawca Hipolit Korwin-Milewski. Pierwszy po 40 latach informacyjno-polityczny „dziennik polski na Litwie bez równoległego tekstu rosyjskiego”. Koncesję otrzymał H. Korwin-Milewski, w 1906 r. pismo wraz z drukarnią przejął bp Edward Ropp; do zespołu redakcyjnego aż do zamknięcia dziennika należał m.in. Napoleon Rouba. Od 1908 r. kierownikiem redakcji była Eliza Orzeszkowa, a sekretarzem Ludwik Abramowicz. W 1914 r. redagowali pismo kolejno dr Tadeusz Dembowski i Bronisław Medeksza. Druk: J. Zawadzki.

* W ostatnim N[umerze] na naczelnym miejscu „K[urier] L[itewski]” zwraca się do społeczeństwa z odezwą, aby pozostali na miejscu, nie rzucali swych miejsc idąc na tułaczkę i poniewierkę. (przypis – A. Szklennik).

¹⁴⁴ Feliks Zawadzki (1874–1943) – wileński drukarz, księgarz, wydawca, przedstawiciel rodu Zawadzkich – drukarzy (syn Feliksa Zawadzkiego), studiował na Uniwersytecie w Kijowie, odbył staże za granicą, w 1895 r. przejął rodzinną firmę i rozwijał ją po 1905 r., przemyczał książki ze Lwowa i Krakowa, drukował gazety „Litwa i Ruś” i „Kurier Litewski” oraz wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, wydał *Przewodnik po Wilnie*, w czasie zmiany władzy w Wilnie w 1915 r. był kierownikiem miejskiej Milicji Obywatelskiej (do 31 stycznia 1916), w czasie wojny drukarnia Zawadzkiego podupadła, dlatego część jej maszyn przemycił do Bydgoszczy, gdzie w latach 1921–1922 był dyrektorem przedsiębiorstwa „Biblioteka Polska”, zesłany przez władze sowieckie do Kazachstanu.

„Mały Kurier”¹⁴⁵, wydawanego właściwie wyłącznie dla m[iasta] Wilna, ponieważ od jutra poczta nie będzie gazet wysyłać. Listów poleconych nie przyjmowano.

Gubernator nie przyjmuje. Przestał wychodzić „Wilenski Wiestnik”¹⁴⁶. Bilety na Petrograd i Mińsk wydają w N[owej] Wilejce; na koleje Poleskie – na st[acji] towarowej. Bagaże ręczne nie są przyjmowane; właściciele złożonego bagażu proszeni są o odebranie go w ciągu 3-ch dni, po tym terminie bowiem zarząd kolei Półn[ocno]-Zach[odnie] zlikwiduje go według swej woli.

Po południu telefony były jedynie dla celów wojennych.

Ludność pozostała w mieście robi ostatnie zakupy dla uzupełnienia swych zapasów. W mieście brak mąki, niektórych gatunków krup i nie ma zapalek.

11/24 sierpnia 1915 r. Rano otrzymałem list od Piotra [Mienickiego], pisany przedwczoraj, z powiadomieniem, że okoliczności wymagały natychmiastowego wyjazdu do „Skobelewskiego łagieria”, dokąd też podąży za dni parę jego brygada.

Zamiast „Kur[iera] Lit[ewskiego] wyszedł „Mały Kurier”.

Po południu po raz pierwszy słyszeliśmy strzały armatnie.

Wojska wciąż napływają z kolei i z Trok (z Pohulanki). Na ogół wygląd mają niezły i przygnębienia lub wycieńczenia nie widać. Lecz niektóre pułki wyglądają dziwnie; 40% żołnierzy mają tylko czapki żołnierskie, ubranie zaś cywilne włościan rosyjskich lub mieszczan; karabiny u takich żołnierzy, z braku rzemieni, podwiązane są wierówkami¹⁴⁷, ręcznikami lub łachmanami; część z nich kuleje, widocznie zrobili dłuższą drogę. Prawdopodobnie są to „drużyniki”¹⁴⁸ – wygląd mają oplakany.

Z miasta wyjechali przede wszystkim Rosjanie, następnie bogatsi Żydzi. Najmniej wyjechało Polaków, jeżeli nie liczyć urzędników banków i biur asekuracyjnych, którzy musieli to uczynić jakby z obowiązku; gazety polskie i duchowieństwo stale nawoływały ludność do pozostania.

Milicja ukonstytuowała [się] całkowicie; stanowią ją przedstawiciele różnych narodowości, z ogromną przewagą Polaków; naczelnik i 3-ej jego pomocnicy są Polacy. Do milicji weszła przede wszystkim straż ochotnicza i sokoli¹⁴⁹. Milicję

¹⁴⁵ „Mały Kurier”. – dziennik, redagowany przez Aleksandra Zwierzyńskiego, ukazywał się w Wilnie między 11/4 sierpnia a 5/18 września 1915 r. (nr 1–26), druk: Józef Zawadzki. Pismo miało być kontynuacją „Kuriera Litewskiego”.

¹⁴⁶ „Wilenski Vestnik. Oficial'naja gazeta” – wychodził trzy razy w tygodniu w latach 1864–1916, Ostatni 3715 numer, redagował D.I. Pawłow, wydawał W.G. Pugawka, a drukował M.D. Nowogródzki. Zob. M. Stolzman, *Czasopisma wileńskie Adama Honorego Kirkora*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 321. Prace Historyczno-Literackie, z. 26, Kraków 1973, s. 103–118.

¹⁴⁷ Wierówka, virves (lit.) – powróż, postronek.

¹⁴⁸ Dawniej: żołnierz wchodzący w skład drużyny książęcej.

¹⁴⁹ W drugiej połowie 1866 r. utworzone zostało we Lwowie Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Statut Towarzystwa zwanego później „Sokołem Macierzą” zatwierdzony został 7 lutego 1867 r. Pomimo trudnych warunków, szczególnie w zaborze rosyjskim, ruch sokoli rozwijał się bardzo dynamicznie i w okresie przed I wojną światową powstało kilkadziesiąt okręgów i kilkaset gniazd

władza wojenna uznała; pozostaje ona pod zwierzchnictwem prezydenta miasta [Michała Węśławskiego]. Napiszę o tem obszerniej¹⁵⁰.

Z furmankami zawsze ogromny kłopot. Za przewiezienie z ulicy Rudnickiej na róg Zawalnej i Portowej kilku worków z towarami proszą 5 rb. i w drodze łaski zgadzają się na 3 rb. Za przewiezienie rzeczy do N[owej] Wilejki wymagają 10 rb. Przed paru dniami widziałem jak stójkowy na Pohulance o g[odzinie] 8-ej wiecz[orem] złowił swobodną platformę i zmusił jechać za sobą; na próżno woźnica upewniał, że od rana nic nie jadł i wszystko jedno pracować nie będzie, nie pojedzie – żadne racje nie miały posłuchu, ponieważ najwidoczniej stójkowy otrzymał rozkaz, aby przyprowadził pierwszy wóz, jaki spotka próżny.

Modlin otoczony przez wojska nieprzyjacielskie, poddał się; detali nie wiemy. Wiadomem jednak było powszechnie, że ta jedna z większych fortec 1-ej klasy miała duży garnizon; a ponieważ od dawna przygotowywała się do oblężenia, więc miała zapasy amunicji i żywności na cały rok.

Tak więc, z fortec pozostały Osowiec, Brześć¹⁵¹ – i Grodno.

Na naszym froncie Niemcy posuwając się ku Wilnu, już wzięli Koszedary, Żyżmory i podchodzą do Żosiel. Uciekinierów stosunkowo niedużo, ogólne usposobienie jest zdeterminowane, aby pozostać; włościanie pozostają bezwzględnie, ale pozostają i Żydzi małomiasteczkowi, o ile im na to pozwalają wojska rosyjskie. Rosjanie jakoby zmienili cokolwiek swoją taktykę wobec stałego i rychłego cofania się: nie chcąc czy nie mogąc wypędzić całej ludności z ustępowanych miejsc, nie rujnują absolutnie wszystkiego do tła [cna] i nie zadają się celem pozostawienia za sobą pustyni. Naturalnie, że palą i rabują ustępując, lecz chociaż część budynków pozostawiają za sobą. To też strach przed ustępującym wojskiem rosyjskim jest bez porównania większy, niż przed mającym wkroczyć nieprzyjacielem.

Mam wrażenie, że gdyby Rosjanie dosłownie wykonywali (pierwszy) znany rozkaz Naczelnego Wodza co do absolutnego niszczenia wszelkiego mienia w pozostawianych nieprzyjacielowi miejscowościach – co zresztą rozpoczęto stosować w niektórych powiatach Królestwa Polskiego, – to by stworzyli sobie na tyłach swych armii takich zdeterminowanych, zrozpaczonych wrogów, z którymi trudno byłoby walczyć. Więc w czas się cofnęli.

zrzeszających kilkadziesiąt tysięcy członków. Zob. <https://ztgsokol.org/>; A. Bogucki, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” na Litwie 1904–2008*, „Świat Inflant”, R. 5, 2008, nr 6 (58), <http://sokol-cinsp.blogspot.com/2014/02/towarzystwo-gimnastyczne-soko-na-litwie.html>.

¹⁵⁰ Zob. Lietuvos valstybės istorijos archyvas, Wilno (dalej – LVIA), F. 25–67, Milicja wileńska. Rozkazy komendanta milicji m. Wilno w czasie niemieckiej okupacji za lata 1915–1917, jęz. polski, kk. 181; F. 25–122, Wileńska milicja miejska, kk.197 (za 1916), język rosyjski i polski; F. 25–147/1–5 Da 259, Milicja wileńska, kk. 501 (za 1916), język polski; F. 25–148/1–3, Milicja wileńska, kk. 282 (za 1916), język litewski, polski i rosyjski; F. 25–149/1–2, Wileńska milicja, kk.192 (1915–1916), język rosyjski, polski i niemiecki.

¹⁵¹ Twierdza Brześć – zespół fortyfikacji wzniesionych przez Rosjan w latach 1831–1842 przy ujściu rzeki Muchawiec do Bugu, w pobliżu Brześcia, następnie rozbudowywany.

Z dzielnic miasta największą obawę wzbudzają losy Śnipiszek¹⁵², szczególnie ul. Wiłkomierskiej. Tu są skoncentrowane b[ardzo] liczne składy wojskowe dla obszernego rejonu wileńskiego; pomimo największych wysiłków, nie ma sposobu wywieźć wszystkich zapasów intendenty; zmuszeni więc będą je palić i niszczyć budynki, – zaś od wzniesionych pożarów nie ostaje się przedmieście, zabudowane przeważnie drewnianymi domami. Między biedakami tej dzielnicy panuje ogromny popłoch, ponieważ nie są w stanie ruszyć się z miejsca, szczególnie przy panującej drożyznie.

Przyjąłem dzisiaj udział w pewnym historycznym posiedzeniu.

Od dawna mówiono w mieście o potrzebie zorganizowania Komitetu Obywatelskiego; podjął się urzeczywistnić tę myśl inż[ynier] J[ulian] Januszewski¹⁵³. Mianowicie zaprosił po 3-ch przedstawicieli wszystkich 4-ch narodowości Wilna: Żydów, Litwinów, Białorusinów i Polaków na naradę, która odbyła się dzisiaj w jednym z gabinetów zarządu miejskiego. O tej naradzie naszej była poinformowana zawczasu Rada miejska, która też postanowiła zebrać się na prywatną naradę do murów pofrancuskańskich o godzinę później od nas, dla wysłuchania naszych propozycji.

Z przedstawicieli narodowości przybyli nie wszyscy z tych, których oczekiwaliśmy. Byli obecni z Żydów Dr [Jakub] Wygodzki¹⁵⁴, kandydat na posła od Wilna od ludności żydowskiej, obecnie prezes zjednoczonego komitetu żydowskiego pomocy ofiarom wojny, i p[an] [Samuel] Rosenbaum, b[yły] poseł do I Dumy Państwowej od m[iasta] Mińska, obecnie wiceprezes tego samego komitetu żydowskiego; od Litwinów przybył adwokat Jan Wilejszys¹⁵⁵; od Białorusinów – Antoni

¹⁵² Śnipiszki to również dziś dzielnica drewnianych domków z ogródkami na prawym brzegu Wilii zamieszkałych przez Polaków. Od około 2000 r. sukcesywnie rozbudowywane jest w tym miejscu centrum finansowe, handlowe i usługowe (znajduje się tam m.in. Urząd Miasta i Gminy Wilno i wieżowiec „Europa” – najwyższy budynek użytkowy Litwy, Łotwy i Estonii).

¹⁵³ Inżynier Julian Januszewski w 1908 r. zaangażowany był w próby powołania w Wilnie politechniki. Zob. W. Wołkanowski, *Michał Węśławski...*, s. 254.

¹⁵⁴ Jakub Wygodzki (1857–1942) – lekarz, działacz społeczny i polityczny, cieszący się miem wśród Żydów litewskich, pochodził z Bobrujska, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej w Petersburgu, po osiedleniu się w Wilnie (ok. 1885) prowadził praktykę lekarską, założył Żydowski Związek Lekarzy (1908), któremu przewodniczył, organizował szkoły żydowskie w Wilnie, był przewodniczącym Zarządu Społeczeństwa Żydowskiego oraz organizacji syjonistów w Wilnie, w pierwszym okresie okupacji niemieckiej Ober-Ost sprawnie współpracował z M. Węśławskim, polskim „prezydentem” miasta, w okresie rewolucji lutowej wywieziony przez Niemców z Wilna, w pierwszym rządzie litewskim (A. Voldemarasa) oraz w drugim (M. Sleževičiusa) był ministrem bez teki do spraw Żydów, po przeniesieniu się rządu do Kowna, pozostał nadal w Wilnie, aresztowany na polecenie rządu V. Kapsukasa (styczeń 1919), był członkiem samorządu w Wilnie, a w 1922 został posłem do Sejmu w Warszawie, w 1941 aresztowany przez Niemców.

¹⁵⁵ Jonas Vileišis (1872–1942) – litewski dziennikarz, prawnik, polityk i dyplomata, członek Litewskiej Taryby (1917–1920), członek Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej (1917–1922), następnie Litewskiego Związku Ludowego (1922–1929), minister spraw wewnętrznych (grudzień 1918–marzec

Łuckiewicz¹⁵⁶, zaś od Polaków stawili się pp. J[ulian] Januszewski, G[abriel] Sokołowski¹⁵⁷ i ja.

Na przewodniczącego prosiliśmy p[ana] Januszewskiego, który rozpoczynając naradę zapytał, czy wszyscy obecni rozumieją po polsku. Nie mówił po polsku jeden p. [Samuel] Rosenbaum, lecz rozumiał dobrze – nic więc nie stanęło na przeszkodzie, abyśmy prowadzili obrady po polsku.

Zaczęliśmy z omawiania projektu utworzenia samodzielnego Komitetu Obywatelskiego. P[anowie] Wilejszys i Sokołowski zaznaczyli, iż według ich zdania wszystkie narodowości powinny w Komitecie posiadać równe prawa, czyli że każda narodowość ma wybrać jednakową liczbę delegatów; podtrzymał tę zasadę p[an] Łuckiewicz; wszyscy inni milczeli. P[an] Ł[uckiewicz] dowodził, że chociaż Litwinów i Białorusinów jest w Wilnie mniej, to jednak autochtonami miasta są Litwini, zaś podłoże ludności miejscowej stanowią Białorusini, czego dowodem jest fakt, iż prawie wszyscy robotnicy miejscowi pracujący przy kanalizacji są Białorusinami; z drugiej zaś strony przedstawicielstwa proporcjonalnego skutecznie nie można dlatego, że nie ma statystyki Litwinów i Białorusinów.

Nie decydując tej sprawy, przeszliśmy do sprawy wyborów, i tu przed wszystkimi stanęła cała trudność podjętego przez nas zadania. Razem z p. J[anuszewskim] zaproponowaliśmy, aby wybory oddać w ręce przedstawicieli instytucji społecznych każdej narodowości; jeżeli zatrzymamy się na prezesach, to przeszli oni przez podwójne wybory (do zarządów od ogółu członków i w samych zarządach), posiadają więc stosowny autorytet. Nas podtrzymał trzeci przedstawiciel polskiej grupy [Gabriel Sokołowski], lecz nie znaleźliśmy posłuchu w innych grupach. U Litwinów i Białorusinów takich instytucji w Wilnie było niewiele, zaś u Żydów – bardzo wiele; delegaci żydowscy dowodzili, że Żydzi wileńscy mają 200 organizacji

1919), minister finansów (czerwiec–październik 1919), następnie przedstawiciel Litwy w Stanach Zjednoczonych, burmistrz Kowna (1921–1931).

¹⁵⁶ Antoni (Anton) Łuckiewicz (Антон Іванавіч Луцкевіч) (1884–1942?) – białoruski działacz narodowy pochodzący z polskiej rodziny szlacheckiej, krytyk literacki i publicysta, dorpatczyk (1902 ukończył Wydział Prawa), współzałożyciel Białoruskiej Rewolucyjnej Hromady (1903); aktywny mason; inicjator Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego, premier i minister spraw zagranicznych Białoruskiej Republiki Ludowej (1918–1920), członek Rady Najwyższej (od lutego 1920), przewodniczący Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie (1921), kierował Muzeum Białoruskim im. Iwana Łuckiewicza w Wilnie, aresztowany w 1927 pod zarzutem współpracy z białoruską socjaldemokracją, po wyjściu z aresztu pracował w Gimnazjum Białoruskim w Wilnie (zwolniony w 1931), w latach 1933–1939 zakazano druku jego publicystyki na terenie RP, we wrześniu 1939 aresztowany przez NKWD, okoliczności śmierci nieznanne.

¹⁵⁷ Gabriel Kasper Sokołowski (1877–?) – polski ewangelik, inżynier mechanik, działacz społeczny, w Wilnie od 1911 członek Wydziału Wileńskiego Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego, współautor projektu kanalizacji Wilna, zastępca inżyniera Edwarda Szenfelda kierującego „Biurem do spraw budowy wodociągów i kanalizacji” oraz kierownik Biura technicznego budowy stacji pomp miejskich, zapoczątkowanej w lipcu 1912, członek Rady Nadzorczej zarejestrowanego w październiku 1916 Stowarzyszenia „Samopomoc”.

społecznych, z których większość zupełnie nie nadaje się dla podniesionej przez nas sprawy.

Ponieważ nie można myśleć o przeprowadzeniu wyborów ani teraz, ani w chwili wkroczenia Niemców, należy więc oprzeć się na Radzie miejskiej, dopełniając ją przedstawicielami innych narodowości i stanów¹⁵⁸. Liczba kooptowanych do Rady miejskiej osób może być np. 30, z których połowę należy oddać narodowości żydowskiej, resztę zaś po 5 każdej innej narodowości.

Gdy przeszła ta zasada, rozpoczęto debaty nad techniczną stroną sprawy, w jaki sposób należy przeprowadzić wybory. Podniesiona powtórnie przez Polaków droga zaproszenia delegatów instytucji społecznych nie była zaaprobowana. Była zrobiona propozycja zasadnicza, aby gremium wspólnie wybierało kandydatów z list, przedstawionych przez każdą narodowość, w ten bowiem sposób zagwarantowana została minimalna liczba klas robotniczych. Żydzi zaoponowali, prosząc dla siebie zupełnej autonomii; dr W[ygodzki] poinformował, że centralny komitet żydowski pomocy ofiarom wojny, jak żaden dotychczas istniejący, zdołał skupić w sobie przedstawicieli najrozmaitszych kierunków społecznych żydowskich od krańcowych lewych do ortodoksyjnych prawych; dlatego on zaręcza, że ułożona przy pomocy komitetu lista zadowolni, przynajmniej na razie, całe społeczeństwo żydowskie. O idealnych wyborach trudno marzyć nawet w warunkach normalnych, tem bardziej więc obecnie, i to będzie zawsze słaba strona naszej sprawy, lecz nie można przedtem zastanawiać się, ponieważ czas nagli.

Po przyjęciu uchwały, że lista osób każdej narodowości podlegających kooptacji, zostanie wypracowana przez uczestników narady w porozumieniu z grupami odnośnej narodowości, spisano, dla doręczenia Radzie miejskiej, następujący

Protokół narady grupy osób różnych narodowości w sprawie samorządu m. Wilna.

1. Wobec tego, że:

a) Zarząd miejski wybrany na zasadzie ustawy miejskiej z 1892 r., nie jest reprezentantem interesów wszystkich klas i narodowości;

b) przeżywany czas nakłada na samorząd miejski szczególne obowiązki w sprawach społecznych i administracyjnych, wymaga więc wzmocnienia jego autorytetu w oczach wszystkich warstw ludności miasta;

c) przy zwiększonej ilości pracy, liczba radnych miejskich gwałtownie się zmniejszyła, i zważywszy, że przy obecnych warunkach stworzenie najbardziej odpowiadającego zadaniom chwili organu w postaci Komitetu Obywatelskiego jest niemożliwym, – uważamy za niezbędne uzupełnić niezwłocznie skład Rady miejskiej co do przedstawicielstwa narodowościowego i stanowego – przez kooptację.

¹⁵⁸ W konsekwencji zarówno przymusowej, jak i dobrowolnej migracji Rada liczyła w tym czasie około 40 osób (zamiast 80).

2. Jako minimum osób kooptowanych uważamy 30, z których 15 winno należeć do narodowości żydowskiej, obecnie pozbawionej prawa wyboru, pomimo ich znacznej liczby; resztę zaś podzielić [w]śród Białorusinów, Litwinów i Polaków po 5 dla każdej narodowości, z uwzględnieniem obecnie pozbawionych przedstawicielstwa w Radzie miejskiej warstw społecznych.

3. Lista osób podlegających kooptacji, będzie przez niżej podpisanych przedstawiona.

Wilno, dn. 11 (24) sierpnia 1915 r.

Przedstawiciel od Litwinów Jonas Vileišis

Przedstawiciel Białorusinów Antoni Łuckiewicz

Przedstawiciele od narodowości żydowskiej:

Dr J[akub] Wygodzki

S[amuel] Rosenbaum

Przedstawiciele od narodowości polskiej:

A[leksander] Szklennik

G[abriel] Sokołowski

J[ulian] Januszewski

Protokół miano redagować w j[ęzyku] rosyjskim, lecz na moje wstawiennictwo zgodzono się na j[ęzyk] polski; podjąłem się też go redagować.

Sformułowane w ten sposób żądania miało doręczyć Radzie dwóch delegatów, lecz jakoś się tak stało, że poniósł je jeden p[an] Januszewski, co było wielkim błędem. P[an] J[anuszewski] należy do rzędu ludzi, co to pomimo najlepszej swej woli dla sprawy społecznej, zawsze ją zepsują: żadnej sprawy nie stawia jasno i wyraźnie; mówi nadzwyczaj rozwlekle, poruszając zawsze kilka lub kilkanaście spraw od razu oraz bez żadnego formułowania swych wniosków; miał już w tym względzie ustaloną opinię, dlatego gdy w Radzie miejskiej rozpoczął mowę, większość radnych wychodziła z sali. Ponadto był on cenzusowym i w tej kadencji, pomimo że stawiał swoją kandydaturę, wybrany nie został; nie trafił nawet do liczby kandydatów na radnych. Poniósł zaś naszą uchwałę jako inicjator i przewodniczący narady.

Odczytana ułożona przez nas odezwa wysłuchana została w zupełnej ciszy i wywarła wrażenie. Po odczytaniu, szereg radnych zadawał pytania p[anu] J[anuszewskiemu], mając na celu otrzymanie rozmaitych informacji; jeżeli niektóre z pytań miały swoją rację i zadawane były może z dobrą wolą, za to inne miały charakter osobistych zaczepki i niesmacznych dowcipów. Pytano: czy panowie możecie gwarantować, że oprócz was nikt więcej nie zjawi się z podobną propozycją? Dlaczego 30, nie zaś 40, 50? Następnie zapytywano: czy panowie jesteście pewni, że gdy wejdą osoby przez was wskazane, to w Radzie wszystko pójdzie dobrze i gładko? Czy nie jest to sposób, stworzony przez tych, co nie zostali wybrani, wejścia do Rady w taki sposób? Ciekawa jest okoliczność, że nie mogąc zasadniczo protestować przeciw podniesionej przez nas kwestii i nie krytykując podziału

ilości miejsc dla Żydów, Litwinów, a nawet Białorusinów, z ogromną zaciętością napadano na Polaków, dopytując się, jakie mianowicie kierunki myśli społecznej polskiej nie są reprezentowane w Radzie miejskiej oraz kto będzie wybierać polskich przedstawicieli. P[an] J[anuszewski] został zbity z tropu, odpowiadał płacząc się i niejasno, wskazując, że jest to jego inicjatywa. Po opuszczeniu sali przez p[ana] J[anuszewskiego], Rada debatowała nasze żądania przede wszystkim ze strony prawnej i wydelegowała komisję dla porozumienia się z nami.

12/25 sierpnia 1915 r. Cały dzień strzały armatnie, szczególnie przed obiadem; w południe latał aeroplan, który rzucił kilka bomb w okolicach dworca, ale bez skutku¹⁵⁹; ostrzeliwano aeroplan ze specjalnych w tym celu ustawionych dział.

Poczta i telegraf zamknięte; wywieszono ogłoszenia, aby do skrzynek listów nie rzucać; urzędnicy poczty i telegrafu wyjechali.

Bagażów wczoraj już nie przyjmowano. Dzisiaj pociągi pasażerskie nie chodzą; kto chce jeszcze wyjechać, musi jechać końmi do dalszej stacji od Wilna.

W mieście nie ma mąki, krup, zapalek; piekarnie zamknięte lub przykneięte; był wypadek rozbicia w śródmieściu zamkniętej piekarni przez tłum, dobijający się chleba.

Wojsko i obozy ciągną wciąż wszystkimi ulicami. Obecnie stanowczo już powiedzieć możemy, że „żywa siła”; czyli wojsko, zostało dotychczas uchronione; z wyjątkiem małego procentu, cała ogromna armia, co przeciągała przez Wilno, wygląda b[ardzo] dobrze; żołnierze chłop w chłopa, zdrowi i młodzi, żadnego przynębienia nie widać; ubranie mają całe, jak na manewrach.

Dzisiaj w południe podniesiono ostatni z miłych nam pomników – Murawjewa; głęboko wierzymy, że nie wróci on do Wilna¹⁶⁰.

Przy ogromnym ruchu wojska często zdarza się widzieć padającego konia; żołnierze go zwykle rozcierają słomą, lecz najczęściej ginie. Równie częściej niż w czasach normalnych spotykamy wóz włościański z dobytkiem uciekinierów bez koła lub ze złamaną osią; uprzątają go teraz rychlej na stronę, aby nie tamować ruchu ulicznego.

Od dzisiaj zaprzestały chodzić tramwaje.

Forteca Osowiecka upadła; dn. 9 (22) bm. została wysadzona w powietrze, drewniane budowle spalone. A więc pozostały Brześć i Grodno.

¹⁵⁹ Według Michała Brensztejna pierwsza bomba padła vis-à-vis dworca kolejowego w ogrodzie Zajkowskiego, druga trafiła w lokomotywownię i uszkodziła wagon. Ofiar w ludziach nie było.

¹⁶⁰ Polska Akademia Umiejętności, Kraków (dalej – PAU), Dział Zbiorów specjalnych, X. J. Fijałek, sygn. 4884, k. 467, Wycinek z nr 187 nieustalonego czasopisma datowany na 12 kwietnia 1916 r. Za informacją: „Zdobycie Wilna” ogłoszoną w „Tygodniku Ilustrowanym” z 18 września 1915 r. (dalej – Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467). Znany poeta i publicysta Czesław Jankowski opisał przejmowanie Wilna przez Niemców w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Rusztowania wokół pomnika Murawjewa stały od miesiąca [...]. Zdjęto odsłonięty 10 IX 1904 pomnik Katarzyny [...] ewakuowano popiersie Puszkina”.

13/26 sierpnia 1915 r. Słyszane wczoraj wystrzały były bitwą około Landwarowa i Trok; jakoby zajęte zostały. Nowe Troki, chociaż z innej strony słyszałem, że nieprzyjaciel został odparty, dlatego przed tygodniem go nie zobaczymy. Dzisiaj strzałów słysząc nie było.

Zawsze odczuwamy ogromny brak monety drobnej, szczególnie przy ogromnym ruchu w sklepach spożywczych. Pewna część sklepów, szczególnie większych na ul. Wielkiej i Wileńskiej, zwinęła swe handle; duże okna z szybami lustrzanymi pozabijano deskami; właściciele takich magazynów opuścili miasto. Jeszcze częściej daje się widzieć magazyny, w których cały towar został umieszczony w oknie wystawowym: cały majątek można zwinąć w parę godzin.

Przykre wrażenie robi uczucie oderwania od świata: nie ma ani listów, ani pism.

Chociaż nie przestają opuszczać miasta tacy, którym tego wcale nie wypada robić ze stanowiska społecznego (p. [Antoni] Jankowski¹⁶¹, prezes Tow[arzystwa] Opieki nad dziećmi¹⁶² i radny miejski, p. [Paweł] Kończa¹⁶³ i inni), jednak żadnego przygnębienia w mieście się nie odczuwa. Męczącym jest to ciągle podniecenie, ta niepewność i oczekiwanie; dlatego u wszystkich rodzi się szczerą chęć, aby

¹⁶¹ Antoni Jankowski (1874–?) – samorządowiec wileński, pochodził z okręgu kowieńskiego, w 1905 r. został wybrany do magistratu miasta Wilna na kadencję 1905–1909, członek Zarządu Wileńskiego (1909), ponownie wybrany do magistratu w latach 1909 i 1913, przewodniczący Towarzystwa Służących Św. Zyty podlegającego władzom miejskim (od 1907), przewodniczący miejskiego kuratorium biedoty (1911–1917), członek Urzędu podatków mieszkaniowych w Guberni Wileńskiej (1913–1915), był również w kierownictwie Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w Wilnie, a także w kierownictwie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Wilnie, pod koniec 1915 r. uczestniczył w działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Wilnie o profilu politycznym bliskim endecji. A. Szklennik podaje, że Jankowski ewakuował się z Wilna w obawie przed Niemcami. Być może uciekł i zreflektowawszy się, zawrócił do Wilna, w 1919 r. został członkiem nowego magistratu w Wilnie (1919–1927), pełnił obowiązki kierownika Departamentu Skarbu Państwa w Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (październik 1920–styczeń 1921).

¹⁶² Właśc. prezes Miejskiego Kuratorium nad Biednymi. Miasto opuścił również były poseł do Dumy radny miejski Witold Bańkowski.

¹⁶³ Paweł Kończa (1845–1917) – ziemianin, „kataryniarz”, działacz społeczny, jeden z najbardziej wpływowych ziemian litewskich, syn Medarda powstańca 1831 r., przywódcy szlachty powiatu wilkomierskiego, po powstaniu 1863 r. zesłany do Rosji, następnie znalazł się w Księstwie Poznańskim, osobisty sekretarz hr. Macieja Mielżyńskiego – właściciela dworów Chobienice i Kazimierzowo, w 1872 r. ożenił się z jego córką Gabrielą (1841–1907), w 1874 r. przeprowadził się do folwarku Kisieliszki w powiecie wilkomierskim, niedaleko dworu ojca – Łukinie, w 1884 r. przeniósł się do Wilna i zatrudnił w Banku Ziemskim – jeden z jego dyrektorów (1899), a następnie prezes (1910), w 1899 r. odziedziczył po ojcu dwór Szeszołki, był prezesem Klubu Szlacheckiego w Wilnie (od 1892), nieoficjalnie przywrócił w nim język polski, w 1906 r. miał podpisać się pod programem rosyjskich konstytucyjnych-demokratów, był jednym z założycieli Krajowej Partii Litewsko-Białoruskiej (1909) zrzeszającej konserwatywnych krajowców, w czasie I wojny światowej jeden z inicjatorów Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny oraz współorganizator Wileńsko-Kowieńskiego Komitetu Obywatelskiego (sierpień 1915), wyjechał do Piotrogradu wraz z ewakuowanym Bankiem Ziemskim w Wilnie, kierował tam równoległe również ewakuowanym Wileńskim Bankiem Handlowym, aktywnie uczestniczył w działalności pomocowej dla ofiar wojny.

prędzej nastąpiło to, co ma nastąpić nieuniknienie; wszystko by wtedy uspokoiło się i wiedzieliśmy co nas czeka; chcemy wierzyć, że rzeczywistość będzie mniej straszna od oczekiwania. Bardzo obawiamy się bombardowania i pożarów. Mieszkańcy przedmieść ciągną ze swym skarbem do środka miasta; wiele schronisk, przytułków i ochron przenosi się z krańców miasta do śródmieścia, zajmując opróżnione lokale publiczne, które częściowo już przeszły pod opiekę milicji.

Dzisiaj wieczorem odbyła się narada komisji od Rady miejskiej (pp. [Konrad] Niedziałkowski¹⁶⁴, dr [Witold] Węsławski¹⁶⁵ i [Bronisław] Krzyżanowski¹⁶⁶) z przedstawicielami grup narodowościowych w sprawie kooptacji 30 osób do Rady m[iejskiej]. Delegaci Rady potraktowali nas od razu z góry, a to stawiając sprawę wyłącznie na gruncie prawnym. P[an] N[iedziałkowski] zajmując miejsce przewodniczącego bez wyboru, rozwoźił się b[ardzo] szeroko nad tem, że prawo międzynarodowe i wojenne zawsze szanuje prawo istniejące w danej miejscowości, dlatego po zajęciu miasta przez Niemców, kooptowani nie mogą też otrzymać praw równych z radnymi, ponieważ weszli nie na zasadzie istniejących przepisów prawnych. A gdyby Rosjanie weszli znów do Wilna oddani by byli pod sąd jak radni, tak i kooptowani. Stąd wychodząc, p. N[iedziałkowski] proponował, abyśmy przedstawili listę swoich kandydatów najmniej podwójną, więc nie mniej 60 osób, z których rada wybierze sama 30 osób do pracy w rozmaitych komisjach; prawo pozwala Radzie m[iejskiej] zapraszać do komisji osoby postronne.

¹⁶⁴ Konrad Niedziałkowski (1858–1925) – działacz społeczny i polityczny, samorządowiec; brat biskupa mohylewskiego Antoniego Karola Niedziałkowskiego; ojciec socjalisty Mieczysława; dyrektor Banku Handlowego w Wilnie (od 1900); wiceprezydent miasta Wilna (1906–1907), prezydent (1908–1909); w marcu 1918 r. uczestniczył w zakończonej niepowodzeniem naradzie z Litwinami w sprawie udziału Polaków w Radzie; postrzegany jako demokratą i zwolennik Piłsudskiego; członek Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1920–1922).

¹⁶⁵ Witold Węsławski (1855–1930) – lekarz, działacz społeczny i polityczny; młodszy brat Michała; ukończył medycynę na Uniwersytecie Warszawskim (1883); odbył staż w Wiedniu; osiadł w Wilnie (1887), gdzie zaangażował się w ruch narodowy; pełnomocnik Ligi Narodowej w Wilnie; członek Towarzystwa Lekarzy w Wilnie; od 1893 r. działał w zarządach polskich organizacji oświatowych; przewodniczący towarzystwa oświatowego „Oświata” w Wilnie (1906–1907); Neoszubrawiec (Montygierd); członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1907); przewodniczący Polskiego Komitetu Edukacyjnego oraz członek Komitetu Obywatelskiego (1915–1916), następnie członek i jeden z przewodniczących Komitetu Polskiego w Wilnie; w 1919 r. zajmował się sprawą odtworzenia Uniwersytetu Wileńskiego. W dwudziestoleciu skoncentrował się wokół spraw oświatowych.

¹⁶⁶ Bronisław Krzyżanowski (1876–1943) – adwokat, działacz społeczny i polityczny, obrońca polityczny, w czasach studenckich zaangażowany w lewicową działalność polityczną (PPS), współorganizował wraz z tzw. Krajowcami Polskie Stronnictwo Demokratyczne na Litwie (1905), współredagował wraz z M. Römerem i L. Abramowiczem „Gazetę Wileńską” (od 1906), radny miejski w Wilnie (1913), po wkroczeniu Niemców do Wilna (wrzesień 1915) jeden z organizatorów Komitetu Obywatelskiego, wysłannik Naczelnika Państwa do Paryża (1919), poseł do Sejmu Wileńskiego, parlamentarzysta w Warszawie, senator z Wileńszczyzny (1922), dziekan wileńskiej Rady Adwokackiej (1933–1936), obrońca w procesach politycznych. Szerzej zob. biogram pióra Andrzeja Pilcha, PSB, t. 15, 1970, s. 600–602.

Na to odpowiedział p. [Jonas] Wilejszys, informując o decyzji swej grupy (mówił nam o tem przed rozpoczęciem narady; zaaprobowaliśmy decyzję jednogłośnie i zobowiązaliśmy się zasadę podtrzymywać), że jeżeli choć jeden z przedstawionych kandydatów zostanie wykreślony, wtedy cała grupa się wycofuje. Dlatego sprawa cenzurowania przez Radę spisków [!] kandydatów upadła.

Co do prawa kooptacji i nadania osobom kooptowanym praw radnych, to zwróciliśmy uwagę na to, że już w tej chwili Rada przekracza ustawę 1892 r., tworząc milicję i biorąc w ten sposób na siebie odpowiedzialność nawet użycia broni. Wprawdzie dokonywuje się to z aprobaty władz, ale z pogwałceniem ustawy. Dlatego w chwili krytycznej („Wobec powieszonoego nie mówi się o wierówce”¹⁶⁷), w razie wejścia nieprzyjaciela, dla wzmocnienia swej siły i autorytetu, Rada nie może zastanawiać się nad zastosowaniem proponowanego środka; w razie wejścia Rosjan, kooptowani usuwają się. Zabierając głos zwróciłem uwagę delegatów Rady, że Niemcy zajmując miasta w Królestwie P[olskim], stawiają na czele zarządu 2–3-ch Niemców, którzy opierają się na przedstawicielach ludności miejscowej, wybranych proporcjonalnie do składu narodowości i stanów; takie więc dokompletowanie Rady m[iejskiej] zaaprobują; z drugiej zaś strony wejście 30 osób do gremium składającego się z 80 radnych, nie nadwyręży jego hegemonii dotychczasowej. Podkreśliłem, że jestem tu nie dlatego, aby robić rewolucję lub opozycję, lecz jedynie aby, wyprzedzając wypadki, stworzyć przejście łagodne i sprawiedliwe. Propozycja zaś wejścia do komisji bez prawa decydującego głosu w Radzie, nie może nas zadowolnić, ponieważ podjęta przez nas sprawa ma daleko głębsze znaczenie, mianowicie znaczenie polityczne, jest to walka o władzę.

Dr [Jakub] Wygodzki dodał do tego, że pokłócić się zawsze zdążymy, lecz nam mieszkańcom starego Wilna powinno chodzić o to, aby była zachowana zgoda w najkrytyczniejszej dla miasta chwili – zajęcia go przez Niemców. Mówię nie tylko od siebie – kończył dr W[ygodzki] – lecz i od innych naszych działaczy społecznych, że przedstawione przez nas warunki jest to minimum, od którego nikt z nas nie odstąpi; jak sobie p[anowie] chcecie.

Wtedy dr [Witold] Węsławski, tonem wyniosłym, zwrócił się do nas z zapytaniem, kogo my właściwie reprezentujemy, jaka jest pewność, że przedstawiona przez nas lista osób znajdzie aprobatę w społeczeństwie. Na to otrzymał kilka dobrze umotywowanych odpowiedzi, szczególnie od dr. Wygodzkiego i p. [Antona] Ł[uckiewicza]. Pierwszy zakończył oświadczeniem, że opiera się na najszersze warstwy społeczeństwa swojego i dlatego twierdzi, że kandydaci przez niego wskazani, znajdą uznanie [w]śród całego ogółu żydowskiego. Zaś p. Ł[uckiewicz] wyszczególnił długi szereg instytucji białoruskich, na których opiera się, w których przyjmuje bezpośredni udział i które biorą udział w układaniu listy kandydatów. – Tu zaszedł nieprzyjemny incydent między przewodniczącym i p. [Julianem]

¹⁶⁷ Tu – sznurze.

J[anuszewskim] na gruncie osobistej niechęci p. N[iedziałkowskiego] do p. J[anuszewskiego]. Gdy p. [Januszewski] rozpoczął tylko przemowę od słów: „ja się dziwię że...”, gdy p. N[iedziałkowski] zatrzymał go, mówiąc „może nie będziemy wyrażać swych uczuć, lecz od razu przejdziemy do rzeczy”; stąd wywiązała się sprzeczka b[ardzo] niemiła, która jeszcze bardziej się zaostrzyła przy dalszej mowie p. J[anuszewskiego], który cokolwiek stracił panowanie nad sobą. Nietakt p. N[iedziałkowskiego] niemile dotknął nas wszystkich.

Przed zamknięciem posiedzenia, członkowie komisji Rady m[iejskiej] wyszli, aby się porozumieć wzajemnie i po krótkiej naradzie oświadczyli, że chociaż (prywatna) decyzja Rady była taka, jak ją zakomunikowali, lecz po zaznajomieniu się ze sprawą dokładniej, nie zaś jak p. J[anuszewski] przedstawił, podejmują się zwołać w tej sprawie raz jeszcze prywatną naradę Rady i po omówieniu całej sprawy, o rezultatach nas powiadomią.

14/27 sierpnia 1915 r.¹⁶⁸ Wczoraj i dzisiaj strzałów nie było słyhać; ranni żołnierze przybywają do miasta na podwodach i pieszo.

Pociągi wojskowe chodzą na Lidę i Petrograd. Otrzymaliśmy gazety petrogradzkie.

Zapanowała moda na „Maciejówki”: nosi je młodzież polska, inteligencja, członkowie milicji.

Szpital miejski dla rannych (w sali miejskiej) pozostaje w Wilnie pod flagą międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Ze wszystkich traktów przybywają wozy, karoce i bryczki z uciekinierami, szukającymi w mieście przytułku i opieki. Pędzone są zamęczone stada bydła, owiec i nierogacizny. Na ulicach i placach tworzą się obozowiska nieszczęsnych ofiar wojny bez dachu i jutra. Część bezdomnych wyjeżdża do Smoleńska i Witebska. Polskie Tow[arzystwo] pomocy ofiarom wojny¹⁶⁹ utworzyło dwa schroniska dla

¹⁶⁸ Według Michała Brenszejna tego dnia postanowiono powołać do życia specjalną Komisję do porozumiewania się z władzami okupacyjnymi.

¹⁶⁹ Polskie Towarzystwo Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny utworzone zostało w sierpniu 1914 r. z siedzibą główną w Piotrogradzie, posiadało oddziały w Królestwie i na terenach rosyjskich. W Wilnie początkowo działało jedno wspólne dla Polaków, Żydów, Litwinów i Białorusimów „Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny”. W skład Prezydium Towarzystwa wchodził: Stanisław Kognowicki (prezes), Jan Wilejszys (I wiceprezes), dr Jan Boguszewski (II wiceprezes), Kazimierz Świątecki (I sekretarz), Antoni Łuckiewicz (II sekretarz), hr. Aleksander Iliński-Kaszowski (skarbnik), Józef Litauer (pomocnik skarbnika). Członkami Towarzystwa byli: Józef Borowski, Litwin Jan Kimontt, Bronisław Krzyżanowski, ksiądz Adam Kulesza, Waclaw Łastowski, Jan Łuckiewicz, Antoni Młodzianowski, Stanisław Montwiłł, Karol Mujzel, Władysław Staszyński, dr Teofil [!] Szabad, dr Jerzy Szaulis, dr Witold Węśławski, Bonifacy Wierzbicki, Jakub Wygodzki, Aleksander Zasztowt, Bronisław Żyliński. Do Sekcji Sanitarnej wileńskiego TPOW należeli dwaj Polacy (dr Jan Boguszewski i dr Witold Węśławski) oraz dwaj Żydzi (dr Teofil [!] Szabad i dr Jakub Wygodzki). Do Sekcji Budowlanej TPOW weszli: Aleksander hr. Iliński-Kaszowski, esperantysta związany z PPS –Józef Litauer i Aleksander Zasztowt. Do Sekcji Organizacyjnej TPOW weszli: Józef Borowski, Litwin Jan

zbiegów: w budynkach po św[ięto]-Michalskich i po-Misjonarskich; pierwsze – dla zbiegów ze wsi, można z wozami i z bydłem, drugie – [dla] mieszkańców przedmieść i najbliższych okolic Wilna.

Cielętnik i ogród Botaniczny są zamknięte dla publiczności prawdopodobnie w tym celu, aby zapewnić bezpieczeństwo dla domu, zajętego przez nacz[elnika] okręgu wojennego. Mieści się tu najprawdopodobniej sztab; inni mówią, iż mieszka tu Naczelnny Wódz, tj. że jest tu Kwatera Główna.

Na dzisiejszym posiedzeniu przedstawiciele w sprawie kooptacji do Rady miejskiej, sformułowaliśmy ściśle swoje warunki: 1) Z chwilą wejścia Niemców, Rada m[iejska] jako taka zawiesza swą działalność, zwołuje zaś jedynie „narady prywatne”, na które zaprasza 30 wskazanych przez nas osób z prawem głosu decydującego; w razie powrotu Rosjan, kooptowani usuwają się; 2) poszczególne narodowości korzystają z całkowitej autonomii, przez nikogo niecenzurowanej; 3) lista osób przez nas wskazanych nie podlega cenzurowaniu i zmianom. Na jutrzejsze prywatne zebranie Rady m[iejskiej] te nasze warunki zaniósł 4-ch przedstawiciele, po jednym od każdej narodowości; kategorycznie odmówiłem się od tej roli, oświadczając, że mam powody żałować, iż przyjąłem udział w sprawie

Kimontt, Bronisław Krzyżanowski, ksiądz Adam Kulesza, Białorusini – [Anton lub Jan] Łuckiewicz i [Wacław] Łastowski, oraz dwaj wiceprezisi Stanisław Montwiłł i Litwin Jan Wilejszys, jak też Żyd Jakub Wygodzki i Aleksander Zasztowt. Do Sekcji Prawnej TPOW weszli: [pominięty na liście głównej] Dmochowski, [pominięty na liście głównej] Z. Jundziłł, Litwin Jan Kimontt, Bronisław Krzyżanowski, Władysław Staszyński i Litwin Jan Wilejszys. Do Sekcji Kooperatyw TPOW weszli: Józef Borowski, Białorusin Wacław Łastowski i Aleksander Zasztowt. Do Sekcji Finansowej weszli: Józef Litauer, [Jan lub Antoni] Łuckiewicz, Aleksander hr. Iliński-Kaszowski, Stanisław Kognowicki (jako prezes) i Litwin dr Jerzy Szaulis. Do Sekcji Żywnościowej TPOW weszli: Kazimierz Świątecki, Litwin Jan Kimontt, Litwin Jan Wilejszys, Białorusin Wacław Łastowski, Stanisław Montwiłł, Żyd Jakub Wygodzki. Do Komisji Oświatowej TPOW – Stanisław Kognowicki, Białorusin Wacław Łuckiewicz, Kazimierz Świątecki, Litwin dr Jerzy Szaulis, Żyd dr Teofil [!] Szabad, Litwin Jan Vilejsis [!], Witold Węśławski. Cyt. za: Lietuvos centrinio valstybės archyvo, Wilno (dalej – LCVA), F. 1269, Ap. 3, B. 4, Lap 2 oraz 9–9v. Lista zawiera dokładne adresy wileńskie wymienionych osób. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że sekcje te stanowiły zarówno strukturę wileńskiego TPOW, jak i Komitetu Obywatelskiego Kowieńsko-Wileńskiego (zob. Aneks źródłowy w: J. Gierowska-Kałuża, *Białorusini wileńscy w przelomowym momencie 1915 roku w świetle zapisów wileńskiego kronikarza Aleksandra Szklennika*, w: *Wojna i ludzie. Społeczne aspekty I wojny światowej*, pod red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2015, s. 153–170. Na tle sposobu rozdziału aprowizacji oraz rzekomo niesprawiedliwego podziału pieniędzy przysłanych z Lozanny doszło do rozbięcia TPOW na osobne Towarzystwa narodowe, z czego białoruskie TPOW w Wilnie powstało dopiero w marcu 1916 r. Do polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, pełniącego od tego czasu rolę polskiego Komitetu Obywatelskiego (vel Komitetu Polskiego, w literaturze litewskiej Polskiego Komitetu Narodowego) weszli: Witold Abramowicz, Stanisław Bagiński, dr Bańkowski, dr Jan Boguszewski, Ludwik Chomiński, Aleksander hrabia Iliński-Kaszowski, Jan Jeleński, Zygmunt Jundziłł, Stanisław Kognowicki, Bronisław Krzyżanowski, ksiądz Adam Kulesza, Antoni Młodzianowski, Stanisław Montwiłł, Zygmunt Nagrodzki, Konrad Niedziałkowski, Jan Piłsudski, Adam Rymza, Kazimierz Świątecki, Teofil Szopa, Michał Węśławski, Witold Węśławski, Tadeusz Wierzbicki, Feliks Zawadzki, Władysław Zawadzki, Aleksander Zwierzyński. Cyt. za: LCVA, F. 1269, Ap. 3, B. 4 l.1.

partyjnej; p. [Julian] J[anuszewski] nie był pożądanym delegatem – zgodził się pójść p. [Gabriel] Sok[ółowski]. Widząc szczególną niechęć Rady do Polaków, proponowałem abyśmy się wycofali, lecz na to wszyscy inni oświadczyli, że bez demokratów polskich oni nic przedsiębrać nie będą i w takim razie też wycofają się.

Przedstawiciel Litwinów oświadczył, że ponieważ przy projektowanym systemie kooptacji hegemonja obecnej Rady m[iejskiej] jest zagwarantowana, więc [w]śród Litwinów podniesiona została myśl samodzielnego wystąpienia, tj. powitania Niemców przez delegację litewską. Na tośmy odrzekli, że wobec wspólnie złożonej deklaracji, przystać nie możemy i w takim razie rozwiązalibyśmy się. Wtedy p. [Jonas] Wil[ejszys] podniósł taką sprawę: socjaliści litewscy oświadczyli, że z Radą m[iejską] w istniejących warunkach pracować nie chcą, dlatego swego przedstawiciela nie wydelegują; otóż jak my wszyscy zachowamy się wobec takiego położenia Litwinów. Odpowiedzieliśmy, że zapatrywania jednej partii [w]śród z tu przedstawionych narodowości nie powinno psuć całej roboty podjętej, całej myśli przewodniej naszego zapoczątkowania; stąd, jeżeli socjaliści litewscy udziału nie przyjmą, Litwini muszą w zamian ich (zaprosić) posłać przedstawiciela partii najbliższej do tamtych stojącej.

Polacy uchwalili posłać następujących delegatów: od socjalistów-robotników (p. [Bonifacego Tadeusza?] Wierzbickiego¹⁷⁰, kandydata do ostatniej D[umy] P[aństwowej], od robotników katolickich (prosiłem ks[iędza] [Adama] Kuleszę, aby wskazał kandydata), od związków zawodowych (sekretarz białoskórników¹⁷¹, p. Gordzielewski, bezpartyjny); pozostałe dwa głosy oddajemy inteligencji zawodowej; jeden – p. [Jan] Piłsudski, drugi – wobec kategorycznej mej odmowy, nie wyznaczony¹⁷².

15/28 sierpnia 1915 r. Cały dzień huk armat, szczególnie między 4–6 wiecz[ornem], gdy rozlegał się salwami.

Po kościołach odbywają się modły na rozmaite intencje oraz odprawiają się nabożeństwa żałobne. Dzisiaj, w dzień Wniebowstąpienia, wszystkie kościoły były przepełnione.

¹⁷⁰ Bonifacy Wierzbicki (Bonifacius Verbieckas, 1876–1919) – szewc, litewski działacz socjaldemokratyczny (od 1893), należał do grupy socjaldemokratów litewskich w Wilnie (później – LSDP), więziony (1899), następnie pod nadzorem policji, brał udział w wydarzeniach rewolucyjnych 1905–1907, kandydat do Dumy Państwowej (1912), członek pierwszych komunistycznych komórek partyjnych w Wilnie (1918) oraz Rady Robotników w Wilnie (grudzień 1918), mianowany miejskim komisarzem rolnictwa, 1–2 stycznia 1919 r. uczestniczył w obronie budynku Rady (przy ul. Wroniej), w obawie przed Polakami zastrzelił się.

¹⁷¹ Białoskórnictwo – dział garbarstwa specjalizujący się w wytwarzaniu cienkich, delikatnych skór na rękawiczki i odzież.

¹⁷² Tego dnia miało miejsce nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym na wypadek opuszczenia Wilna przez władze rosyjskie i wkroczenia wojsk niemieckich postanowiono powołać do życia specjalną dwudziestoosobową Komisję do porozumiewania się z władzami okupacyjnymi. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 13/26 sierpnia 1915 r.

W mieście funkcjonuje długi szereg tanich jadłodajni: „Higieniczna” na Wileńskiej, św. Zyty – [na] Tatarskiej, „Caritas” – [na] bul[warze] Aleksandrowskim, „Tania robotnicza” – [na] Zawalnej, Polskiego Kom[itetu] Pań – [na] Wileńskiej i „Litewska” – [na] Dominikańskiej. Wszystkie w porze obiadowej są pełne.

Pomnik Katarzyny ma być ustawiony na jednym z placów w Moskwie; ciekawem jest, gdzie podziano Murawjewa?

Różne schroniska, przytulki i ochrony przenoszą się z krańców miasta do śródmieścia do opróżnionych lokali publicznych. Polskie instytucje zajęły b[yły] przytułek Szostakowski (ul. Połocka 1) i „Miłosierdzie” w murach po-Misjonarskich; lokale „Dzieciatka Jezus” władze adm[inistracyjne] oddały na przytulki dla dzieci litewskich, utrzymywane przez Kom[itet] Litewski.

Ogromny brak mąki; znaczna liczba piekarń zamknęła się; cena bułek podniosła się w dwójnasób. Trudno znaleźć chleb; bardzo nieliczne piekarnie, które go wypiekają, funtami nie sprzedają, lecz tylko bochnami; jeszcze trudniej znaleźć zwykłe bułeczki nie maślane – piekarze wolą niewielkie swe zapasy mąki przerabiać w bułeczki maślane lub ciastka, aby w ten sposób więcej zarabiać; ponadto przy sprzedaży zwykłych bułek z mąki najgorszego gatunku, zupełnie ciemnej, po cenach wygórowanych, obawiają się protokołów i odpowiedzialności.

Wczoraj na rogach ulic rozlepiono ogłoszenia gubernatorstwa wileńskiego o rekwizycji w terminie 3-dniowym bydła, koni, wozów, uprzęży, mąki, herbaty, cukru, soli, masła, słoniny, furazu, skur [!], sukna, bawełny, wyrobów miedzianych, aluminiowych, ołowianych, cynkowych oraz kwasów siarczanego i azotowego. Ogłoszenie wywołało duży popłoch w mieście, ponieważ nie wiadomo, co rozumieć pod słowem „zapasy”; zapytywano mnie, czy można mieć w sklepie 2 worki mąki razowej, oraz w mieszkaniu 2 pudy mąki pszennej. Dzisiaj rozlepiono takie ogłoszenie: „Rekwizycje bydła, koni i wozów, produktów spożywczych i furazu powstrzymuje się aż do osobnego rozporządzenia”¹⁷³.

Żydom pozwolono zamieszkiwać poza sferą osiadłości, z wyjątkiem stolic i miejscowości, podległych min[isterstwu] Dworu i min[isterstwu] wojny.

Austriacy na Wołyniu zajęli Włodzimierz Woł[ynski] i posuwają się dalej w głąb kraju.

Wobec groźby osaczenia fortecy, Brześć-Lit[ewski] został wysadzony przez Rosjan: fortyfikacje i mosty. Garnizon forteczny połączył się z armią polową.

Niemiecka armia Eichhorna od strony Kowna przerwała się, zajmując Jewie i N[owe] Troki; z północy zajęte zostały Szyrwinty, kierują się na Małaty. Armia rosyjska przeszła na pozycje wileńskie.

¹⁷³ Michał Brensztejn podaje, że wyjaśniło się, iż gubernator rekwizycję zarządził na własną rękę, bez rozporządzenia dowódcy armii i nazajutrz zostanie ona odwołana. M. Brensztejn, zapisek z 14/27 sierpnia 1915 r.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej zwołane zostało dla rozstrzygnięcia sprawy kooptacji proponowanych przez nas przedstawicieli różnych narodowości i warstw społecznych. Przemawiali każdy z 4-ch przedstawicieli: p[anowie] [Jakub] Wygodzki, [Jonas] Wilejszys, [Gabriel] Sokołowski i [Anton] Łuckiewicz, składając deklaracje i wyjaśniając swe pełnomocnictwa. Właściwie indagowano tylko p. S[okołowskiego]. Gdy powiedział, że jeden kandydat będzie od społecznej partii robotniczej, p. [Bronisław] Krzyżanowski zapytał: „kogo mianowicie p[anowie] wybierają?” – „Pańskiego kontrkandydata do Dumy P[aństwowej], brzmiała odpowiedź. Mówiąc o 5-tym kandydacie nadmieniał, że nie został jeszcze wyznaczony; ma się na myśli przedstawiciel[a] myśli kooperacyjnej, jednak nie spośród nas, ponieważ jesteśmy tylko parawanami. „Jak to rozumieć?” zapytał prezydent p. [Michał] W[ęśławski]. „A to, że my 3-ej polscy przedstawiciele, biorący udział w naradach, sami udziału w wyborach nie bierzemy, a przykrywamy tych, którzy są za nami. Jestem uprawniony oświadczyć od imienia p. Szkl[ennika], że on kategorycznie postawił za warunek swego udziału w naradzie, iż do Rady nie zostanie wybrany; my też, p[an] J[anuszewski] i ja nie kandydujemy”. To oświadczenie zrobiło b[ardzo] dobre wrażenie, dało się nawet słyszeć „brawo” i „oto jest jasne postawienie sprawy”; jeden z radnych na ucho powiedział p. S[okołowskiemu]: „myśleliśmy, że wszyscy trzej chcecie w ten sposób wejść do Rady”.

Po wyjściu delegatów, rozpoczęły się debaty poufne, trwające prawie dwie godziny.

Prawną stroną sprawy zdecydowano w ten sposób, iż z wejściem Niemców, prezydent miasta zwrócił się do komendanta z propozycją dopełnić Radę m[iejską] wskazanymi przez nas kandydatami; z wejściem do miasta Rosjan – kandydaci ustępują. Co zaś do liczby 30 osób dla kooptacji; to uznano ją za wielką z dwóch powodów: 1) część radnych wyjechała i 2) radni nieakuratnie bywają na naradach; a ponieważ kooptowani najprawdopodobniej będą przychodzić regularnie i trzymać się solidarnie, więc łatwo byłby nadwyrężony, dotychczas istniejący system i dotychczasowe tradycje Rady. W odkrytym głosowaniu Żydom przyznano 10 głosów, Litwinom – 4 i Białorusinom – 2 głosy. Kiedy debatowano o Białorusinach, p. [Konrad] Niedziałkowski wystąpił z propozycją, aby im nie dawać żadnego głosu, przytaczając zdanie działaczy rosyjskich, że z Polakami możemy się pogodzić, lecz nigdy im nie darujemy, że stwarzają kwestię białoruską: nie ma Białorusinów, są tylko Rosjanie”. Dlatego będzie b[ardzo] niepolitycznie powoływać kandydatów od Białorusinów, ponieważ rozgniewa Rosjan. Jak widać jednak, Rada m[iejska] nie podzieliła tego zdania i uznała przedstawicielstwo Białorusinów.

W sprawie przyznania ilości głosów Polakom, odbyło się głosowanie tajne. Gdy propozycja przyznania 5 głosów upadła, wstał p. Witold Abramowicz¹⁷⁴

¹⁷⁴ Witold Abramowicz (1874–1940 lub 1941 [ZSRR]), adwokat, krajowiec – zwolennik federacyjnych koncepcji ukształtowania państwa, poseł na Sejm Litwy Środkowej (1922) oraz senator

i zaproponował dać Polakom jedno miejsce dla 1 robotnika; ten jednak wniosek, zrobiony przez b[łyłego] socjalistę i quasi-liberała, została oddalona przez prawą, burżuazyjną większość. Wreszcie propozycja wyznaczenia Polakom 2-ch miejsc – uzyskała większość. Na tym posiedzenie zamknięto.

16/29 sierpnia 1915 r. Dzisiaj na Rossie widziałem skutki rzuconej z aeroplanu wczoraj bomby; bomba upadła na I-ym Witebskim, na bruk i na całej przestrzeni naokoło nie pozostało ani jednej szyby całej na obydwu piętrach; ponadto ogromna ilość kul, jakie bomba wyrzuciła, podziurawiła okoliczne drzwi, parkany i drzewa; wypadków z ludźmi nie było, ponieważ nikogo w tym czasie (ok. g. 6-ej wieczorem) na ulicy nie było. W ślad zatem zaczęto długo i uporczywie strzelać z kartaczownic do aeroplanów i tu kawałkami szrapneli raniono kobietę i dziewczynkę.

Ilość zamykanych sklepów gwałtownie się zwiększa; wszystkie większe magazyny z towarami bławatnymi zwinęły swe interesy i przeniosły się na wschód do środkowej Rosji.

W całym mieście odczuwał się ogromny brak mleka; przyczyną tego była obawa furmanek dostarczających mleko przed ogłoszoną rekwizycją – obawiały się pokazywać na ulicach Wilna.

Z zajętych przez Niemców prowincji oswobodziło się sto tysięcy urzędników, położenie których jest rozpaczliwe; są rozdzieleni z rodzinami, zaś przy ogromnej drożźnie cierpią nędzę.

Na naradzie w sprawie udzielonej nam przez Radę m[iejską] odpowiedzi skonstatowaliśmy, że: a) delegaci żydowscy są usposobieni wybitnie pokojowo i nie zważając na zapewnienia dane komisji, że podane przez nas warunki są minimalne, – zgadzają się na przyjęcie zaproponowanych 10 miejsc; Litwini i Białorusini cenią uznanie po raz pierwszy ich narodowości i dopuszczenie ich przedstawicieli do Rady m[iejskiej]; dlatego uważają, że należy zgodzić się, aby wszedłszy, dobijając się zacięcie przyznania nowych praw. Tu zaprotestowałem przeciw propozycji p. [Jonasa] Wilejszysa, dowodząc, że zgadzam się walczyć najzacięcej teraz, lecz

(1922–1930); od 1901 r. zaangażowany w działalność polityczną; jeden z organizatorów Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) na Litwie; w PPS Frakcji Rewolucyjnej (od 1906); w trakcie I wojny światowej w Straży Obywatelskiej i w Milicji Miejskiej w Wilnie; członek Polskiej Organizacji Wojskowej (POW); w początkowym okresie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (1919–1920) prezydent miasta Wilna; po zajęciu Litwy Środkowej przez wojska gen. Żeligowskiego, był jednym z sygnatariuszy odezwy „Do ludności Litwy Środkowej” (9 października 1920); przewodniczący Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i dyrektor jej Departamentu Spraw Wewnętrznych (od 12 października 1920) oraz przewodniczący czteroosobowego Klubu Demokratycznego w Sejmie Litwy Środkowej; zwolennik tolerancji wobec aspiracji mniejszości narodowych na Kresach Północno-Wschodnich, zaangażował się w 1924 r. w tworzenie Towarzystwa Polsko-Białoruskiego z siedzibą w Wilnie; w latach trzydziestych krytyk polityki wojewody wileńskiego Ludwika Bociańskiego; jeden z organizatorów Klubu Demokratycznego w Wilnie (1938); po 17 września 1939 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji.

po wstąpieniu do Rady, powinna nastąpić szczerą jedność w działaniu. Polacy byli usposobieni najbardziej (pesymistycznie) opozycyjnie i zgodzili się nie odmawiać tylko dlatego, aby nie robić przykrości innym. Ostatecznie postanowiono porozumieć się ze swymi grupami i przyjąć ostateczną decyzję pojutrze.

17/30 sierpnia 1915 r. Ze wszystkich widoków miejskich, bezpośredni mających związek z okolicznościami chwili, najciekawszy i najbardziej rozrzucający widok przedstawiają rozmaite mury poklasztorne: św[ięto]michalskie, misjonarskie etc.

Rozmaite „dobrochotne kopiejski”, przytułki, noclegi, kuchnie, zarządzane przez osoby urzędowe, element napływowy z Donu czy Kamy, ludzi „daty dwudziestej” – znikły jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Wszystkie ich 50-letnie wysiłki, ich urzędowanie, było pokostem zewnętrznym, który na szczęście nie sięgnął w głąb. Tak oryginalne dawne mury poklasztorne z licznymi ubikacjami i obszernymi dziedzińcami są znowu w naszych rękach; na całych tych obszarach, we wszystkich ich zakątkach rozlega się wyłącznie mowa polska i litewska. Wszystko zostaje wyzyskane najskrupulatniej: powstał szereg nowych żłobków, ochron i przytułków, zaś na obszernych podwórzach rozmieściły się wozy, konie i bydło. Wszędzie ludno i gwarno, jak od dawna nie było. Dysonans stanowi zaułek Ignacowski z klubem wojskowym, na miejscu byłego kościoła św. Ignacego – tu stoi jeszcze wojsko i liczne obozy.

Dn[ia] 15 (28) bm. wyszedł znowu „Przegląd Wileński”¹⁷⁵ jak zawsze pod niewyraźną redakcją; będzie na razie tylko tygodnikiem, z braku środków; nie reguluje też zaległych zobowiązań swoich, ponieważ nie otrzymali go starzy prenumerujący.

Litewskie pisma wileńskie przestały wychodzić. „Lietuvos Žinios” ostatni raz wyszło dn. 9 (22) bm., zaś „Vilitis” – 8 (21) bm.

Dzisiaj w jednej z restauracji wileńskich oficerowie pili szampan za powodzenie „północne”, czyli ze strony Małat i Mejszagoły, oraz za niepowodzenie „zachodnie” – zajęcie przez Niemców Oran.

Za masło płaciliśmy dzisiaj 70 kop[iejek] za funt. Do miasta nie ma żadnego dowozu kolejami. Koleje zaproponowały zarządowi miasta kupno po cenie kosztu węgla i nafty na st[acjach] Wilno, Jaszuny i Wołczuny.

18/31 sierpnia 1915 r. Przed paru dniami opuścił Wilno naczelnik okręgu wojennego; od tego czasu jesteśmy zależni od dowodzącego armią, jako pozostający na terenie działań wojennych.

¹⁷⁵ „Przegląd Wileński” – tygodnik polityczny, społeczny i literacki, założony przez Michała Römera i Ludwika Abramowicza w 1912 r. Abramowicza „czasowo zastąpił” Benedykt Hertz, pismo dwukrotnie zawieszane z powodu konfiskaty, po wznowieniu nosiło podtytuł: Pismo codzienne poświęcone sprawom narodowym i społecznym, redaktor odpowiedzialny: Stanisława Studnicka, wydawca: Witold Abramowicz, druk: Znicz. Zob. J. Sawicki, „Przegląd Wileński” w latach 1911–1915 (cz. 1–2), „Zapiski Historyczne” 1994, t. 59, z. 4, s. 41–56; 1995, t. 60, z. 1, s. 39–62.

Dzisiaj rozlepiono następujący rozkaz [naczelnika garnizonu wileńskiego generał-majora Niekraszewicza]: 1) Od g. 9-ej wiecz[orem] nie wolno chodzić po mieście szeregowcom; 2) Od g. 11 wiecz[orem] nie wolno mieszkańcom ukazywać się na ulicach miasta; 3) Wszelkie zakłady handlowe, miejsca widowisk i restauracje powinny być zamknięte nie później niż o g. 10½ w[ieczorem]; 4) Od g. 11 wiecz[orem] ustaje oświetlenie miasta i potem wszystkie okna w domach, gdzie jest oświetlenie od strony północnej lub zachodniej winny być zasłonięte ciemną firanką lub okiennicami.

Mąki pszennej nie ma, cena bułeczek z najgorszej mąki rośnie niepomierne. Za kwartę mleka płacimy 15 kop[iejek].

W Białymstoku zarząd miejski wyjechał, utworzył się Komitet Obywatelski¹⁷⁶.

W Wilnie prawie codziennie zdarzają się wypadki zasłabnięć z głodu na ulicy, [w]śród tułaczów, przybywających do miasta. Zarząd miejski rozpoczął sprzedaż sucharów i ryby suszonej, w wielkiej ilości nabytych od intendencji (5 tys. pudów sucharów).

Zarząd miejski zorganizował wyjmowanie korespondencji z ulicznych skrzynek pocztowych dla korespondencji miejskiej wyłącznie; korespondencja wyjmuje się o g. 10 i 5, tylko ze skrzynek w centralnej części miasta.

Odbywa się masowa zmiana nazw niemieckich na Podolu i Wołyniu; tylko na Wołyniu już przemianowano przeszło 100 takich osad i miejscowości.

Na odbytej dzisiaj naradzie w sprawie kooptacji do Rady m[iejskiej] panowało na ogół usposobienie opozycyjne. Uchwalono, aby jutro 4-ch naszych delegatów odwiedziło prezydenta m[iasta] [Michała Węśławskiego], prosząc go, aby udzielił wyraźnej odpowiedzi na podane przez nas propozycje; odpowiedź tę Rada m[iejska] miała już przyjąć w ostatecznej formie na ostatnim swem posiedzeniu przed trzema dniami; nam zaś została udzielona prywatnie w rozmaitej redakcji. Po otrzymaniu odpowiedzi Rady m[iejskiej] poweźmiemy ostateczną decyzję co do swego stanowiska i takową prześlemy do Zarządu m[iejskiego].

19 sierpnia/1 września 1915 r. Rozmaite istniejące w Wilnie i kraju organizacje społeczne i ekonomiczne wysłały telegram do posłów polskich w Petrogradzie z prośbą o wstawiennictwo u władz, aby żołnierze rosyjscy nie niszczyli i nie rabowali bezbronną ludność w ewakuowanych miejscowościach. Od nacz[elnika] Sztabu Nacz[elnego] Wodza jen. Januszkiewicza¹⁷⁷ otrzymano odpowiedź z rozkazu W[ielkiego] Księcia, że obecnie Gł[ówny] Dowódca potwierdził niedopuszczalność

¹⁷⁶ Komitet Obywatelski w Białymstoku (prawdopodobnie członkowie biegle mówiący po niemiecku – Witold Kościa, Edwarda Steinhagen i Aleksander Piekarski) witał 13 sierpnia 1915 r. okupanta chlebem i solą.

¹⁷⁷ Nikołaj Nikołajewicz Januszkiewicz wyznaczony w chwili rozpoczęcia wojny na szefa sztabu Najwyższego Naczelnego Dowódcy, ciesząc się pełnym zaufaniem księcia Mikołaja Mikołajewicza, odgrywał przy nim rolę dworsko-dyplomatyczną i polityczną, a nie rolę szefa sztabu armii rosyjskiej,

wszelkich gwałtów wobec ludności z pociągnięciem winnych do najsurowszej odpowiedzialności czasu wojennego. – Może to uchroni nasze sklepy i mieszkania od rabunku w chwili wyjścia wojska z miasta – moment, którego się b[ardzo] obawiamy.

Aby dać zdenerwowanej ludności przyjemną rozrywkę, Lutnia¹⁷⁸ wznawia swą działalność w pierwszych dniach września; repetycje rozpoczną się w przyszłym tygodniu. Jest to wielce szczęśliwa myśl, ponieważ wobec zamknięcia wszystkich widowisk i teatrów, artyści i amatorzy będą mogli występować w przedstawieniach i koncertach ku szczeremu zadowoleniu szerokich warstw ludności wileńskiej.

Niemcy zajęli w gub[erni] grodzieńskiej Prużanę; Austriacy na Wołyniu kierują się na Łuck i Kowel.

Z zajętych prowincji dochodzą oderwane wiadomości. W Warszawie wychodzą trzy gazety: „Kur[ier] Warsz[awski]”, „Nowa Gazeta” i „Przegląd Poranny”. Pism żargonowych Niemcy nie pozwolili wydawać; wszystkie ulice zalane asfaltem.

20 sierpnia/2 września 1915 r. Nad miastem krążył aeroplan, który rzucił dwie bomby, zawsze w okolicach dworca; jakoby są ofiary w ludziach. Natychmiast zaczęły strzelać armaty, które odpędziły nieproszonych gości, odwiedzających nas prawie co dzień. W urzędowym komunikacie jest wiadomość, że w ostatnich dniach strącono w okolicach Wilna dwa aeroplany nieprzyjacielskie.

Dziś do miasta wpuszczono 20 wagonów zboża. Miasto rozpoczęło sprzedaż mąki razowej po 1 rb. pud, podsitkową (2 rb.), otrzymanej od intendenty.

Niemcy przywrócili komunikację kolejową pomiędzy Szawłami a Lipawą. Zajęte zostały Białystok i Bielsk.

20 sierpnia 1915 r.¹⁷⁹ Oddany do cenzury ostatni (8-my) numer „Życia Spółdzielczego”, za sierpień, jeszcze dn. 7 (20) bm., dotychczas nie został zwrócony; w taki sposób pismo zostaje zawieszona na pewien czas, do wznowienia poczty.

Oto b[ardzo] charakterystyczny fakt dla obecnych stosunków, jak podnoszą się ceny na niektóre artykuły. Dziś do Stowarz[yszenia] Spoż[ywców] „Solidarność” przyszedł buchalter jednej z firm hurtowych z ul. Rudnickiej dla uregulowania rachunków i z propozycją kilku artykułów, jakie pozostały na składzie. Obstalowując świece, zapytuję o cenę – „18 rb. (za pud)” odpowiada . – „Jak to, po 45 k[opiejek]

którą de facto wykonywał generalny kwatermistrz generał Jurij Nikiforowicz Daniłow. Zob. też s. 70, przypis 37.

¹⁷⁸ Polskie Towarzystwo Muzyczne „Lutnia” powstało w Wilnie po rewolucji 1905 r. (21 września). Inicjatorem był Alojzy Perzanowski, a założycielem mecenas sztuki, dyrektor Wileńskiego Banku Ziemskiego, członek Rady Miejskiej m. Wilna Józef Montwiłł. Zob. R. Węgrowska, *Geneza polskiej operetki w Wilnie i pierwszy okres jej działalności (1905–1921)*. Zob. www.nasz-czas.lt/_NCZ_ARCHYVAS/619/czas1.html.

¹⁷⁹ Woryginałe powtórzona data.

za funt? My dzisiaj, w detalicznej sprzedaży sprzedajemy po 42 k.” – „Wszyscy w mieście sprzedają po 50 kop. funt”. – Rzeczywiście, Żydek miał rację: w mieście świece sprzedawano tylko po 50 k., gdy my sprzedawaliśmy po 42 k., ponieważ przed tygodniem nabyliśmy je po 39½ k.; z obstalowanych natychmiast 6 pudów po 18 rb., otrzymaliśmy zaledwie 20 fun[tów]; z braku dowozu, świec w mieście nie było.

W tej samej sprawie opowiadał mi wczoraj p. K[azimierz] Miśkiewicz ciekawy fakt. Dla swojej cukierni zrobił on pewien zapas mąki, kupując ją przed 10-ciu dniami po 15 rb. 75 k. za worek (5 p.); otóż przed paru dniami przychodził do niego Żyd proponując za worek (30) rb.! „Dla mnie prosty interes sprzedać tę mąkę, zarabiając bez pracy 100%, zamiast marudnej paćkaniny z ciastkami, na których zarabia się b[ardzo] mało. Lecz nie chcę zamykać interesu”.

Spółceństwo nasze krząta się w prawie oświaty: w ochronach rozpoczęto elementarne nauczanie; zaś zarząd Stowarzyszenia nauczycielek i wychowawczyń, po otrzymaniu pozwolenia, organizuje lekcje zbiorowe w zakresie programów szkół¹⁸⁰ średnich dla młodzieży męskiej i żeńskiej; lekcje rozpoczną się w początkach września r[oku] b[iejącego].

Wielką nowinę przyniósł dzisiaj telegraf w sprawach społecznych i ekonomicznych Rosji: kooperatywy spożywcze przeszły z ministerium spraw wewnętrznych do ministerium handlu. Ogromnie to zmieni sytuację istniejących w Rosji 11 tys. stowarzyszeń spożywczych, a jednocześnie odbije się w uregulowaniu życia społecznego w ogóle, ponieważ takie przejście spowoduje swobodę zebrań, organizacji i związków. Niestety, jednak korzystać z tego nie możemy, ponieważ cały nasz kraj jest na stopie wojennej.

Do Grodna weszli Niemcy; walka toczy się na przedmieściach. Jeden z korespondentów opisuje co się obecnie dzieje w Puszczy Białowieskiej: wyjechali z niej leśnicy, stróże, dozorczy i gajowci; w leśniczówce zamieszkali żołnierze i tułacze; nawet żubry ewakuowano do dzikich ostępów puszczy. Obecni mieszkańcy Puszczy zjedli bażanty, łabędzie i pawie.

21 sierpnia/3 września 1915 r. Wczoraj i dziś strzałów słyszeć nie było, a to z powodu odpędzenia Niemców na północy do Wilkomierza; na zachodzie uporczywa walka toczy się pod Oranami. Co dzień wieczorem przywożą ogromną ilość rannych na podwodach, po dwóch na każdej, z północnego frontu; z zachodniego frontu przez Landwarów skierowują do Rosji.

Towarów brak coraz większy; dowozu nie ma żadnego; kilka większych hurtowników zdjęło już swe szyldy, likwidując interesa.

W mieście całkowicie ustał ruch towarzyski i handlowy; o g[odzinie] 9-ej na ulicach zupełnie cicho i ciemno; dorózek b[ardzo] mało i są b[ardzo] drogie, taksy sobie pozdejmowali i trzeba zawsze umawiać się.

¹⁸⁰ W oryginale omyłkowo: śród zamiast szkół.

Co dzień latają nad miastem aeroplany i rzucają po kilka bomb.

Austriacy zajęli Łuck i Kowel; kierują się na Dubno i Równo. Niemcy zajęli Mitawę.

22 sierpnia/4 września 1915 r. Od dzisiaj staraniem Polskiego komitetu pań, będzie wydawana darmo gorąca zupa dla najbiedniejszych od g[odziny] 12–2 w murach klasztoru św. Katarzyny.

Zarząd tow[arzystwa] „Caritas” na prośbę swoją o pozwolenie otwarcia w Wilnie wieczornych kursów elementarnych dla robotników i rzemieślników otrzymał od dyrekcji szkół ludowych g[uberni] wil[eńskiej] (wyjechała do Mińska), że starania o to powinny być wszczęte dopiero po wojnie i po powrocie dyrekcji do Wilna.

Evakuacja więzienia, zostali uwolnieni więźniowie cywilni i kryminalni, którym termin kary upływał wcześniej niż za 2 mies[iące]; skutkiem tego ogromnie się wzmogły w mieście przestępstwa¹⁸¹.

W kawiarniach kelnerzy uprzedzają gości o braku drobnych; w razie potrzeby wydają drobne swojemi markami bufetowymi.

W Moskwie utworzyła się Rada zjazdów organizacji polskich w celu niesienia pomocy wysiedleńcom; prezesem jest A[leksander] Lednicki i wiceprezesami W[ładysław] Grabski i H[enryk] Świącicki.

Moskiewska Rada miejska powzięła jednogłośnie uchwałę, aby: 1) pokój był zawarty dopiero po ostatecznym zwycięstwie i 2) utworzony został rząd, posiadający zaufanie ludności i na czele którego stałaby osoba, której kraj wierzy. – Decyzja ta znalazła powszechny w Rosji odgłos; wnet przyłączyły się do niej N[owy] Nowgorod

¹⁸¹ O ewakuacji rosyjskiej pisano wiele w ówczesnych gazetach: B.H., *Od Wilna do Warszawy*, „Przegląd Poranny” 1915, nr 94; B.H., *Wilno ewakuowane*, „Świat” 1915, nr 50; B.H., *Przeżycia Wilna* *Przegląd Poranny* 1915, nr 92; B. Hertz, *Szlakiem napoleońskim*, „Myśl Polska” 1916, z. 1; B.Ig., *Z rodzinnych stron Mickiewicza (urywki wrażeń wojennych 1915 roku)*, „Tygodnik Ilustrowany”. 1916, nr 16; *Bujna fantazja*, „Dziennik Wileński” 1917, nr 99; *Die letzten Tage des russischen Kowno*, „Kownoer Zeitung” 1917, nr 227; Wacław Dunin, *Rosjanie w Wilnie*, „Goniec Poranny” 1915, nr 500, 502, 504; Jn, *Aus der Flucht aus Kowno*, „Kownoer Zeitung” 1917, nr 229; Cz. Jankowski, *Zdobycie Wilna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916 nr 11, 12, 13; Cz. J[ankowski], *Dziesięć lat temu. Przyczynek do psychologii roku 1915-go*, „Słowo” 1925, nr 212; Z. Jelita, *Z ziemi Nowogródzkiej*, „Wiadomości Polskie” 1916, nr 72; *Nastroje na Litwie*, „Goniec Wieczorny” 1915, nr 527; P., *Wilna in Erwartung der Deutschen* 1915, „Kownoer Zeitung” 1917, nr 243; *Po uwolnieniu Wilna*, „Goniec Poranny” 1915, nr 489; Marya Rodziewiczówna, *Wrażenia i przeżycia. Lato 1915*, „Godzina Polski” 1915, nr 1, 2, 9, 10, 17, 24, 31, 38; H. Romer-Ochenkowska, *Jezióra Narocz–Miastra–Baturyn. (Wrażenia z frontu)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1916, nr 34; R.R., *Z Wilna*, „Goniec Wieczorny” 1915, nr 648; W.K., *Z Kowna*, „Tygodnik Polski” 1916, nr 1–2; E. Wielowieyska, *Kat w pętli*, „Goniec Wieczorny” 1917, nr 81; Stefan Wierzyński, *Proza i poezja w Wilnie*, „Słowo” 1923, nr 91; *Ze Żmudzi*, „Goniec Wieczorny” 1915, nr 302; *Z Białegostoku*, „Kurier Warszawski” 1915, nr 288; *Z dziejów komitetu białostockiego*, „Godzina Polski” 1916, nr 47.

i Petrograd. Co zaś najważniejsze, że i cesarz, odpowiadając prezydentowi m[iasta] Moskwy na powitanie, też wyraził zdanie, że obecnie, „szczególnie jest potrzebna jedność cesarza i jego rządu z narodem”.

Dzisiaj byłem obecny na zebraniu organizacyjnym tworzącego się Komitetu Obywatelskiego polskiego [!] na gubernie wileńską i kowieńską¹⁸². Inicjatorami Komitetu są ziemianie kowieńscy, do których przyłączyli się wileńscy. Aby zyskać popularność na gruncie wileńskim, zaprosili oni do swej pracy przedwstępnej kilka jednostek bardziej wziętych w opinii naszego miasta. Na dzisiejszym zebraniu było obecnych 65 osób z ogólnej liczby 80 zaproszonych; było tu wiele popularnych w mieście osób, przeważali jednak ziemianie.

Przewodniczący p[an] St[anisław] Kognowicki przytoczył historię poprzednich zabiegów, których rezultatem jest dzisiejsze zebranie. Myśl utworzenia K[omitetu] O[bywatelskiego] powstała przed 4-ma miesiącami [w]śród ziemian kowieńskich. Gdy wróg [tzn. Niemcy] był przed wrotami Kowieńszczyzny, ułożono ustawę, w której gubernator wykreślił kilka paragrafów; z ustawą zjawiono się do nacz[elnika] armii [gen. Jewgienija] Radkiewicza, który przyjął i odesłał ją z niegrzecznym listem do gubernatora; stąd więc musiano przesłać ustawę do Petrogradu do min[istra] spraw wewn[ętrznych]. Gdy nasi posłowie zjawili się w tej sprawie do min[ist]ra spr[aw] wewn[ętrznych], to otrzymali odpowiedź, „że mogą przecież przymknąć do istniejących związków, zamiast tworzyć nowe”. Należy liczyć się z okolicznościami. Komitet Obyw[atelski] zakreślał sobie szersze ramy, mając na myśli zjednoczenie różnych narodowości i warstw; obecnie tworzy sekcję Tow[arzystwa] niesienia pomocy ofiarom wojny¹⁸³, Towarzystwa mającego miano Polskiego; po skupieniu się i zorganizowaniu, wejdzie w stosunki z innymi narodowościami. Ponieważ nadzieja na zalegalizowanie K[omitetu] O[bywatelskiego] nie jest stracona, więc zdecydowano trzymać się ułożonego statutu.

Dyskusji co do celów, zadań i w ogóle programu Komitetu – nie było; gdy w rozmowie prywatnej zwróciłem uwagę przewodniczącego, że należy tę sprawę podnieść przed wyborami Komitetu według zasady, że tabakiera do nosa, to otrzymałem taką odpowiedź, iż gdy odkryjemy teraz dyskusję nad programem, zechcą mówić wszyscy ludzie ambitni, mający chęć wejścia do Komitetu; gdy zaś będą ustalone kandydatury, to liczba mówców znacznie się zmniejszy i sprawa przybierze skromniejsze ramy.

Komitet będzie składać się z 12 osób; z nich ogólne zebranie wybiera 8, którzy sami od siebie kooptują 4-ch, mających równe z nimi prawa. Wobec szczególnej ważności składu osobistego, zdecydowano zrobić kilkakrotne wybory i rozciągnąć

¹⁸² Statut tego Komitetu i omówienie działalności w: J. Gierowska-Kałaŭ, *Białorusini wileńscy w przełomowym momencie 1915...*, s. 153–170.

¹⁸³ W LCVA, F. 1269, Ap. 3, B. 4, l. 2 znajduje się lista Prezydium i członków Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, mps.

je na dwa dni. Dzisiaj każdy napisał 8 nazwisk; do drugiego balotowania stają tylko ci, co otrzymali najmniej 5 głosów. Drugie balotowanie odbędzie się jutro.

23 sierpnia/5 września 1915 r. Przy ogólnym podniesieniu się cen na spożywcze towary wskutek zatrzymania wszelkiego dowozu, bardzo potaniało mięso, a to wskutek ewakuacji wielkich obszarów na zachód, wschód i północ od Wilna; napędzono od razu dużo bydła, szczególnie krów, których nie ma czym karmić, dlatego wszystko idzie na rzeź; najlepsze mięso kosztuje 20 k[opiejek] funt, zaś gorsze sprzedawane jest po 10 i 8 kop.

Wczoraj rozklejono ogłoszenia, nakazujące składać władzom wszelkie rowery i motocykle; dzisiaj zrewidowano wszystkie składy i lombardy; przy rekwizycji oceniano o 40% niżej wartości.

Dochodzą nas tylko trzy gazety petrogradzkie, sprzedawane po wysokiej cenie w kolporterce. Interesujemy się wszelkimi wieściami dotyczącymi Warszawy, może dlatego, aby odgadnąć, co może nas czekać. Otóż opisując zajęcie polskiej stolicy, gazety rosyjskie zaznaczają, że gdy bawarskie i wirtemberskie pułki posuwały się Alejami Ujazdowskimi grając „Boże, coś Polskę”, to z Pragi dochodziły dźwięki orkiestry rosyjskiej, grającej „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Cały zarząd miastem, włączając w to nawet instytucje sądowe, znajduje się w ręku Komitetu Obyw[atelskiego]; Niemcy ograniczyli się tylko do ogólnego nadzoru. Na czele całego zarządu miejskiego stoi komisja złożona z prezesa i 5-ciu członków, wybranych przez K[omit] O[bywatelski] spomiędzy siebie. Dn. 15 (28) lipca zostały otwarte instytucje sądowe. K[omit] O[bywatelski] wyznaczył sędziów pokoju, skład sądu pierwszej instancji; który jest instytucją apelacyjną dla sędziów pokoju i tzw. sąd wyższy, jako instancję najwyższą. We wszystkich instytucjach językiem urzędowym jest polski.

Przed paru dniami na Dworzec Mikołajewski w Petrogradzie przybyli wysiedleńcy całej wsi spod Szawel, którzy od czasu wsadzenia ich do pociągu, spędzili w drodze 3 tygodnie.

Miński urząd gubernialny postanowił zmienić nazwy wszystkich wsi i osad mających nazwy niemieckie.

Zmieniono kilku (8-miu) gubernatorów, najbardziej nieliczących się z prawem. Austriacy weszli do Radziwiłłowa.

Dzisiaj do projektowanego Kom[it] Obyw[atelskiego]¹⁸⁴ wybrani zostali pp. [Kazimierz] Świątecki, Kognowicki St[anisław], dr Boguszewski J[an], Krzyża-

¹⁸⁴ Michał Brensztejn jednoznacznie scharakteryzował te obrady 23 sierpnia/5 września: „Zakończenie dwudniowych obrad członków filii wileńskiej Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Obecni byli też, specjalnie w tym celu przybyli z Petersburga, poseł do Dumy Święcicki i prezes Wileńskiego Banku Ziemińskiego Paweł Kończak. Powołano do życia Sekcję Wileńsko-Kowieńską (Komitet Obywatelski), w skład której z 23 kandydatów, na których głosowano, wybrano: S. Kognowickiego, K. Świąteckiego, dr J. Boguszewskiego, adw. Bronisława Krzyżanowskiego, Stanisława Montwiłła

nowski B[ronisław], ks[iądz] [Adam] Kuleszo i hr[abia] [Aleksander] Kaszowski-Iliński¹⁸⁵.

Obecny na posiedzeniu [wileński] poseł H[enryk] Świącicki¹⁸⁶ odczytał bardzo ciekawą mowę, jaką wygłosił w Dumie P[aństwowej], a której nie pozwolono mu ogłosić [drukiem]. Mowa dotyczy porządków stosowanych przy ewakuacji miejscowości w Królestwie P[olskim]. Będąc na pozycjach w ciągu 2-ch miesięcy na czele dwóch oddziałów sanitarnych, p[an] Świącicki miał możliwość widzieć na miejscu i zebrać fakty oraz dokumenty, ilustrujące to wszystko, co się robiło tam przez wojska rosyjskie; przytoczone są daty i numery rozporządzeń oraz nazwiska osób. Naczelnicy korpusów rano wydawali rozporządzenie: „palić wszystko – zboże na pniu, wszelkie zapasy i budynki; całą ludność z dobytkiem wypędzać pod groźbą najwyższej odpowiedzialności”. Wieczorem tego samego dnia ci sami lub inni naczelnicy zabraniali palić i niszczyć pod groźbą takiej samej odpowiedzialności. I tak po kilka razy: „palić!” – „nie śmieć palić!”. Jak przy tym kozacy i dragoni rozprawiali się z ludnością i ich dobytkiem – usłyszeliśmy sceny wstrząsające. Często na ewakuację dawano kilka godzin; w jednej wsi o godz[inie] 11-ej oznajmiono, aby się wynosiła i w 3 godziny potem cała wieś była w płomieniach; artykuły rolne i budynki opryskiwano naftą, za pomocą pomp, aby nic nie unikło zniszczenia. Starcy i chorzy, którzy nie mogli podążyć za wysiedleńcami, pozostawiani byli w rowach, gdzie umierali. Słyszeliśmy cały szereg przykładów pastwienia się i brutalnych gwałtów, wymyślań „polskaja morda” i „miateżnik”, nad bezbronną ludnością.

24 sierpnia/6 września 1915 r. Wczoraj rano w Mińsku ukazał się pierwszy numer „Nowego Kuriera Litewskiego”¹⁸⁷ pod kier[unkiem] J[ózefa] Hłaski; o połowę mniejszy od „Kuriera Litewskiego”.

(juniora), dr Witolda Węśławskiego, ks.proboszcza Adama Kuleszę i Al. hr Kaszowskiego-Ilińskiego [z Kaszewa]”. M. Brensztejn, zapisek z 23 sierpnia 1915 r.

¹⁸⁵ Aleksander Iliński-Kaszowski (1863–1939) – hrabia, wywodził się z rodu ziemian z Wołynia, tytuł i pierwszy element nazwiska odziedziczył w 1902 r. po bezdzietnym bracie matki – A. Ilińskim, przez ślub z Olgą Broel-Plater odziedziczył dwór Plinkszach (okręg szawelski), przeprowadził się na Litwę, przebywał głównie w Wilnie, po 1918 r. sprzedał wspomniany dwór władzom niepodległej Litwy, w 1928 r. ożenił się z przedstawicielką innej rodziny Platerów – Idą, córką Wilhelma Broel-Platera, właściciela Abromiszek, zasłynął jako entuzjasta i znawca polowań oraz kolekcjoner trofeów.

¹⁸⁶ Henryk Świącicki (1852–1916) – inżynier nadzoru budowy kolei, polski działacz społeczny i polityczny, pochodził z ziemiańskiej rodziny z Białorusi, ukończył Instytut Inżynierii Komunikacyjnej w Petersburgu (1876), brał aktywny udział w życiu Polaków w Rosji, poseł do III (1907) i IV Dumy Państwowej (1912) z guberni wileńskiej, jeden z założycieli Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny.

¹⁸⁷ Według *Bibliografii historii Polski XIX i XX wieku*, t. 3: 1865–1918, vol. 1, Warszawa 2000, s. 1001, poz. 5815 wydawcą i redaktorem był Kazimierz Próchnik. Nazwisko J. Hłaski pomijają również opracowania: Urszuli Jakubowskiej, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa 1988, s. 135, 209, 212 oraz Aleksandry Garlickiej, *Spis tytułów prasy polskiej 1865–1918*, Warszawa 1978, poz. 2952, 2134.

W Warszawie Komitet Obyw[ate]lski wprowadził obowiązkowe nauczanie, grożąc ciężkimi karami rodzicom, którzy nie będą wysyłać dzieci do szkoły; otwarto dodatkowo 400 szkół niższych. Komitet wyasygnował przeszło 1800 tys. rb. na oświatę ludową. Szkoły żydowskie zmuszone zostały wprowadzić naukę czytania i pisania w języku polskim. Wszystkie szkoły, aż do uniwersytetu i politechniki włącznie, zostaną otwarte w zwykłym terminie; władze niemieckie zgodziły się na powrót do Warszawy młodzieży szkolnej, znajdującej się obecnie za granicą. – Wprowadzony został monopol na chleb, mięso, węgiel i mąkę; wprowadzenie w życie tych monopolów oddano w ręce Kom[itetu] Obyw[ate]lskiego].

Do Mohylowa przybyli z Warszawy, Rygi i Białegostoku fabrykanci sukna, wyrobów trykotowych, papieru i inni, w celu otwarcia tutaj swoich przedsiębiorstw.

W Dźwińsku ewakuacja instytucji rządowych odbywa się w przyspieszonym tempie, również ewakuacja fabryk i warsztatów; ogromne warsztaty kolejowe ryzyko-orłowskiej kolei, przystosowane ostatniemi czasy do wyrobu pocisków, wywiezione zostały do g[uberni] orłowskiej.

25 sierpnia/7 września 1915 r. Ogłoszone zostały drogi przemarszu wysiedleńców z guberni zachodnich. Wysiedleńcy z Polski idą na wschód czterema drogami. Pierwsza droga – przez Włodawę – Kobryń, a stąd na Pińsk i Mińsk. Druga droga z g[uberni] łomżyńskiej przez Białystok i Mińsk. Trzecia droga z Równego na Sarny. Czwarta droga z Wilna na Mińsk i Połock. Pierwszą drogą podąży więcej pół miliona wysiedleńców Polaków; na drodze z Włodawy do Kobrynia wysiedleńców zupełnie nie wywożą kolejami; postanowiono skierować blisko półmilionową masę polską do pow[iatu] kraśnińskiego w g[uberni] smoleńskiej.

Dla rychlejszego obrotu wagonów, na punktach węzłowych kolejowych zorganizowano towarowo-stacyjne roboty wyładowywania i ładowania towarów, powołując do pracy jeńców, aresztantów, a nawet kobiety.

26 sierpnia/8 września 1915 r. Huku armat nie słyszymy prawie od tygodnia, lecz dowóz rannych nie ustaje.

Okropne wiadomości dochodzą do nas z Oran: kozacy wycieli omal nie całą ludność żydowską, nie wyłączając kobiet i dzieci. Przyczyną tego jest jakoby okoliczność, że Niemcy napadli zniemacka na ukryty w okolicach Oran obóz rosyjski i wycieli go, – dopatrzone się w tem zdrady żydowskiej, a stąd bezpodstawna zemsta.

Przed dniami 10-ciu [16 sierpnia?] to samo uczyniono w Trokach, lecz tam wyrzynano bez różnicy chrześcijan i Żydów; powodu – nie wiem.

O ekscesach żołnierzy na przedmieściach Wilna słyszymy co dzień: odbijanie zamków, doszczętne ogoławanie sadów z jabłek i gruszek, rozpasanie namiętności¹⁸⁸

¹⁸⁸ Tzn. gwałty.

– na porządku dziennym. Gdy poszkodowani zwracają się do władz wojskowych, otrzymują taką odpowiedź: „Pan zniesławia moich żołnierzy? Precz!”¹⁸⁹.

27 sierpnia/9 września 1915 r. Dzisiaj delegaci narodowości otrzymali odpowiedź od Komisji Rady miejskiej w sprawie kooptacji do Rady polecanych przez nas osób. Nasi delegaci spisali przy tym protokół, który delegaci miejscy zaakceptowali, lecz od podpisania go uchylili się. Oto on:

Protokół posiedzenia przedstawicieli czterech grup narodowościowych wespół z Komisją Miejską – dnia 27 sierpnia (9 września) 1915 roku.

Na prośbę radnego Krzyżanowskiego stawili się do Rady miejskiej o godz. 12 popoł[udniu] przedstawiciele grup narodowościowych: dr [Jakub] Wygodzki – żydowskiej, Jonas Vileišis – litewskiej, Gabriel Sokołowski – polskiej i Antoni Łuckiewicz – białoruskiej, – dla wysłuchania oficjalnej odpowiedzi Rady na propozycję z dn. 11 (24) sierpnia 1915 r. w sprawie kooptacji nowych radnych.

Członkowie Komisji miejskiej, ad hoc wydelegowanej, radni K[onrad] Niedziałkowski, Zygmunt Nagrodzki¹⁹⁰ i Bronisław Krzyżanowski zakomunikowali wymienionym decyzję Rady treści następującej:

„Natychniast wprowadzić przedstawione przez grupy narodowościowe do kooptacji osoby na prywatne posiedzenia Rady miejskiej – z prawem głosu, pod warunkiem wejścia do Komisji – na mocy zaproszenia przez poszczególne komisje.

Z przedstawionej listy nikt wykreślony nie będzie.

Sprawa oficjalnego wstąpienia do Rady w chwili ustąpienia wojsk rosyjskich, zostaje otwartą i ma być rozstrzygnięta na prywatnym posiedzeniu Rady wespół z kooptowanymi członkami Rady. Zwrócenie się o pozwolenie na kooptację do władz niemieckich jest wykluczone.

Liczba proponowanych przez inicjatorów kooptacji nowych radnych zostaje zredukowana do 10 Żydów, 4 Litwinów, 2 Białorusinów i 2 Polaków”.

Treść decyzji w formie powyższej, zanotowana przez Antoniego Łuckiewicza, odczytana została członkom Komisji miejskiej, którzy takową całkowicie potwierdzili.

¹⁸⁹ Rozlepiono obwieszczenie dowódcy X-ej armii generała piechoty Jewgienija Radkiewicza w sprawie obiegających w obrębie działań wojennych wśród ludności wieści o „rzekomo czynionych przez oddziały kozackie rabunkach i gwałtach nad ludnością cywilną”.

¹⁹⁰ Zygmunt Nagrodzki (1865–1937) – działacz gospodarczy, polityczny i oświatowy; w dzieciństwie utrzymywał bliski kontakt z Bronisławem i Józefem Piłsudskimi; w 1899 założył sklep z przyrządami rolniczymi w Wilnie; w 1908 wspólnie z Wandalinem Szukiewiczem założył księgarnię i wydawał kalendarze dla wsi oraz tanią polską literaturę popularną; od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. członek Ligi Narodowej, w 1904 zerwał z nią związek i działał wśród postępowców (krajowców) w Wilnie; w 1911 wspólnie z M. Römerem i W. Abramowiczem wydawał „Przegląd Wileński”; w 1919 – wydawca dziennika „Nasz Kraj”; w 1920 uczestnik buntu L. Żeligowskiego; poseł do Sejmu Wileńskiego (1922); członek Rady Miejskiej w Wilnie (1922–1927); współpracownik czasopisma „Kurier Wileński” (1924). Szerzej zob. biogram pióra Ludwika Hassa, PSB, t. 22, 1977, s. 452–455.

W końcu członkowie Komisji zakomunikowali, że poza przedstawioną przez grupy narodowościowe listą, Rada miejska kooptuje p. Stanisława Bagińskiego¹⁹¹.

Podpisali: Jonas Vileišis, Dr J[akub] Wygodzki, G[abriel] Sokołowski, Ant[oni] Łuckiewicz.

Ponieważ delegaci grup narodowościowych już poprzednio zgodzili się na zredukowanie liczby osób kooptowanych z 30 do 18 (nie zgadzali się tylko Polacy, lecz nie chcieli psuć porozumienia), z drugiej zaś strony delegaci Rady miejskiej we wszystkich innych punktach całkowicie przychyliłi się do naszych propozycji, nie mogąc postawić kropki nad „i” z powodów formalnych, dlatego sprawę należy uważać za załatwioną. – Przed kilku dniami zwrócili się do nas rzemieślnicy polscy, skupieni około Tow[arzystwa] pożyczkowo-oszczędnościowego¹⁹², wykazując, że jest ich tam około 600 osób, dlatego chcieliby mieć swego przedstawiciela w Radzie m[iejskiej]; odpowiedzieliśmy, że nie od nas to zależy, – rozmawialibyśmy gdyby nam dano 5 miejsc; lecz przy 2-ch miejscach musimy je oddać tym robotnikom, którym obiecaliśmy: socjalistom i katolickim. Dla ostatecznego zredagowania odpowiedzi do Rady m[iejskiej], zbierzemy się za parę dni.

Dzisiaj w Zarządzie miejskim pod przewodnictwem prezydenta [Michała Węśławskiego] i w obecności dużej liczby radnych odbyło się posiedzenie komisji żywnościowej w obecności zaproszonych delegatów od Stowarzyszeń spożywczych. Dzisiaj już 24-ty dzień jak nie ma żadnego dowozu do miasta kolejną artykułów spożywczych; dlatego wszelkie artykuły, jakie by były dostarczone do miasta na imię osób prywatnych, wsiąkłyby bez śladu i bez żadnej korzyści dla reszty ludności, stąd też Stow[arzystwom] spożywczym b[ardzo] chodziło o to, aby towary przychodziły do miasta nie na imię osób prywatnych, lecz Zarządu m[iejskiego]; przy tym bowiem tylko warunku może być gwarancja, że towar otrzymają wszyscy

¹⁹¹ Stanisław Bagiński (1881–1941) – adwokat, polityk, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, obrońca w procesach politycznych, wolnomularz, członek SDKPiL i SDPRR (1905–1907), w okresie I wojny światowej uczestniczył w pracach Komitetu Polskiego i Komisji Edukacyjnej w Wilnie, uczestnik zjazdu założycielskiego PPS Litwy i Białej Rusi (1920), redaktor „Przełomu”, kierował Wydziałem Ustawodawczym Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (od końca 1920), w styczniu 1922 wybrany z listy PPS Litwy i Białorusi do Sejmu Wileńskiego (członek komisji regulaminowej, weryfikacyjnej oraz Komisji Głównej), poseł na Sejm Ustawodawczy (1922), brał udział w pracach Komisji nadzwyczajnej dla zbadania zajęć w Wilnie, po zakończeniu kadencji zastępca senatora z listy nr 2 (PPS) do Senatu w województwie wileńskim, kandydował do Senatu również z listy państwowej nr 2, w 1928 kandydował do Sejmu i Senatu z list państwowych nr 2, członek wileńskiej Rady Adwokackiej, a w latach 30. także jej dziekan, wydawał „Prawniczy Przegląd Wileński”, zasiadał w zarządzie Towarzystwa Prawników im. Ignacego Daniłowicza, oraz współprzewodniczył Instytutowi Badań Europy Wschodniej, po zajęciu Wilna przez wojska sowieckie, we wrześniu 1939 aresztowany, a następnie wywieziony w głąb ZSRR, 13 listopada 1941 figurował jako więzień w Gorki.

¹⁹² Wileńskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe – pierwsza spółdzielnia żydowska na ziemiach polskich założona w 1898 r. w Wilnie. W myśl carskich zarządzeń (1902) początkowo 2/3 członków spółdzielni miało składać się z chrześcijan, a tylko 1/3 mogli stanowić Żydzi. Za: *Spółeczność żydowska Radomia w I połowie XX wieku*, pod red. Z. Wieczorka, Radom 2008.

i po cenach niewygórowanych. Narada przyjęła przychylnie propozycję kooperatyw spożywczych i uchwaliła, aby detaliczna sprzedaż otrzymywanych przez miasto towarów, odbywała się w Stow[arzyszeniach] spożywczych, – na warunkach i po cenach z góry przez Zarząd m[iejski] [wskazanych].

Wczoraj zaczęło funkcjonować Biuro adresowe, dzięki powołaniu przez Zarząd miasta do pracy zamiast ewakuowanych urzędników, osób cywilnych spośród urzędników magistrackich.

Gubernator nie zatwierdził tę część uchwały Rady miejskiej, która dotyczyła „wykonawczej” komisji oświatowej; wybrano więc „przygotowawczą”.

Pawilon administracyjny więzienia łukiskiego z piekarnią, kuchnią i szpitalem więziennym objął w posiadanie Suwalski Komitet Obywatelski (polski). Wczoraj rozpoczęto wypiek chleba; komitet potrzebuje 4000 fun[tów] chleba dziennie, dlatego wypiekanie będzie odbywać się 2 razy dziennie: w dzień i w nocy. W gmachu gimnazjum Katchého mieści się schronisko tegoż komitetu.

Lokal więzienia łukiskiego przechodzi do Tow[arzystwa] polskiego pomocy ofiarom wojny; pierwsza partia tułaczy już się rozlokowała.

Z Mińska wyjeżdżają urzędnicy oraz wiele osób na wschód, zaczęło więc być wolniej z mieszkaniem. Do miasta zjeżdżają obywatele z rodzinami.

Urzędownie ogłoszono, że na czele wojsk lądowych i morskich stanął cesarz. W. Ks. Mikołaj Mikołajewiczznaczony głównodowodzącym armią kaukaską i namiestnikiem Kaukazu. Z tego powodu słyszałem dzisiaj przypuszczenie, że jest to zwycięstwo partii „niemieckiej”, a stąd obawę, że wkrótce będzie zawarty pokój, – tak to niepokoją się ludzie z powodu ustąpienia W[ielkiego] Ks[ięcia], który był zawsze stałym i nieugiętym zwolennikiem wojny aż do ostateczności. Wobec kategorycznego i zgodnego oświadczenia rządu, dumy i społeczeństwa rosyjskiego (szczególnie Moskwy), aby prowadzić wojnę do ostateczności – obawy zawarcia pokoju wydają się płonnymi.

28 sierpnia/10 września 1915 r. Po kilkunastu dniach słoty i mgły wypadł jasny i piękny dzień; widocznie czekali na niego Niemcy, bo od g. 5–6 rano zjawiły się nad miastem ich aeroplany, – stąd strzelanina do nich z armat odbywała się prawie bez przerwy. Rzucono bomby w różnych częściach miasta, lecz spowodowały one tylko niewielkie straty materialne. Na tym tle miałem ciekawy wypadek. Gdy o g[odzinie] 12½ w południe szedłem po Małej Pohulance w górę (do domu) i byłem około d[omu] N 8 (warsztaty Tow[arzystwa] Opieki nad dz[iećmi]), usłyszałem nad sobą potężny i bardzo niezwykły szum, pod wrażeniem którego, instynktownie, nachyliłem głowę i przykryłem ją ręką, jakby chroniąc się przed jakimś uderzeniem z góry. Przyczyniło się do tego może zachowanie się wszystkich przechodniów, jakie [!] byli na ulicy: wszyscy uciekali w rozmaite strony, kilka osób widziałem żegnających się, a naprzeciw mnie, w dół Pohulanki, biegł chłopiec z koszykiem, żegnając się i krzycząc co sił: „uciekaj!” W tej samej chwili, gdy

zdążyłem ochłonąć z oszałamiającego wrażenia od szumu propilleura¹⁹³ i podniosłem głowę do góry, szukając aeroplanu, – usłyszałem tuż obok siebie okropny huk i trzask, spowodowany bombą. Zrobiłem krok za węgiel przytułku i zobaczyłem dym na dachu budynku, niedawno wzniesionego na placu Towarzystwa rolniczego dla ustawienia maszyn rolniczych, przywożonych z Prus. Pobiegłem w dół i z ul. Zawalnej w parę minut byłem już na samem miejscu katastrofy. Bomba widocznie była taka sama, jaka spadła na Rossie, i zniszczenie materialne było niewielkie: dziura w dachu, strzaskane dwie krokwie i dziura (mniejsza) w podłodze. Kule, jakie wyrzuciła bomba, podziurawiły najbliższe stojące maszyny i złamały dwie rzeczy z żelaza lanego. Lecz gdyby taka bomba trafiła w masę ludzką, np. w wojsko lub obóz, – skutki byłyby opłakane. Wyrzuca ona ogromną ilość kul (właściwie rozmaitej wielkości kawałki żelastwa) ze znaczną siłą: najbliższe będące pługi miały podziurawione na [w]skroś lemieszce stalowe; powylały, naturalnie okna najbliższych budynków. Działanie bomby, mianowicie kul i wstrząśnienia powietrza, byłyby o wiele silniejsze, gdyby nie okoliczność, że zostało przygłuszone przez maszyny żelazne.

Dojrzec niemieckie aeroplany zwykłym okiem jest prawie niemożliwym, ponieważ są pomalowane na kolor błękitu; za to szum przez niego wytwarzany jest b[ardzo] silny i przejmujący, teraz rozumiem, dlaczego pod wrażeniem tego szumu na wojska napada strach paniczny, dlaczego instynktownie się rozsypują i kryją.

Dzisiaj rozlepiono ogłoszenie dowodzącego armią [podpisane przez gen. Radkiewicza], że przymusowemu wysiedleniu podlegają wszyscy podlegający wojskowości (военнообязанные) w wieku od lat 18 do 45. Gdy prezydent p. [Michał] Węsławski udał się do władz wojskowych po wyjaśnienia, to takowych nie otrzymał, gdyż władze miejscowe same oczekują wyjaśnień w tej sprawie.

Wznowione zostało wydawnictwo „Viltis”.

Polski Komitet Pań¹⁹⁴ otworzył tanią herbaciarnię na rogu W[ielkiej] Pohulanki i Aleksandrowskiego bul[waru]; porcja herbaty z cukrem kosztuje 2 kop[iejki], 1/2 funta chleba po cenie kosztu.

¹⁹³ Właśc. propellera – śmigła samolotu.

¹⁹⁴ Polski Komitet Pań został powołany został 15 sierpnia 1914 r. przez księżnę Marię Michałową Ogińską, która kierowała nim przez całą wojnę. Od 15 grudnia 1915 r. władze rosyjskie zezwoliły na rozszerzenie dotychczasowego zakresu działalności (pomoc rannym) o pomoc ofiarom wojny, biednym i wszystkim potrzebującym. Liczył 695 członkiń i działał w 10 sekcjach. Sekcja Finansowa (I) miała za zadanie organizację kwest, dochodowych przedstawień etc. 25 pań z Sekcji II zbierało ofiary w naturze. Sekcja Gospodarcza (III), licząca 54 panie, zarządzała kuchniami i spiżarniami w wileńskich szpitalach. W Sekcji Bielizniarskiej (IV) uszyto do września 1917 r. 13 757 sztuk ubrań i bielizny. 26 pań z Sekcji Sanitarnej (V) przygotowywało opatrunki dla szpitali. We współpracy z Czerwonym Krzyżem 45 pań z Sekcji Pomocy Rannym (VI) niosło wsparcie potrzebującym przejeżdżającym przez dworzec kolejowy. Najliczniejsza była Sekcja Samarytańska (VII), aż 275 pań niosło pomoc w czterech wileńskich szpitalach (Miejsko-Ziemiańskim, Rolników Kowieńskich, Kapituły Wileńskiej i Szpitalu św. Jakuba). Sekcja Filantropijna (IX) miała za zadanie wgląd w pracę różnych instytucji

W Mińsku w ub[iegłą] niedzielę wylewano duże zapasy spirytusu do Świsłoczy, wzdłuż brzegów ustawiono liczne posterunki policyjne.

Wołkowysk zajęli Niemcy.

29 sierpnia/11 września 1915 r. Wskutek wypadków cholery, szczególnie [w]śród żołnierzy, zabroniono sprzedaży i dowozu wszelkich owoców.

W Mińsku powstał popłoch, uciekinierzy i wysiedleńcy jadą z powrotem do domów lub dalej na wschód. Na bilety na dworcach czekają po 5 dni, tragarzom płacą ogromne pieniądze, zarabiają po 50 rb. dziennie. Przebywające tu urzędy z Warszawy i Wilna podążają w głąb cesarstwa¹⁹⁵.

W Moskwie powstają dwie szkoły polskie przy subsydii rządowej; kilka też szkół polskich powstaje w Petrogradzie. Szkoły i cała oświata litewska zogniskowała się w Woroneżu.

30 sierpnia/12 września 1915 r. Dzisiaj w nocy między Wilnem i Nową Wilejką przeleciały 2 zeppelin, oświetlając całą miejscowość b[ardzo] silnymi reflektorami; na N[ową] Wilejkę rzucono kilka bomb w bliskości pociągu sanitarnego. Ostatnie dni z powodu prześlicznej pogody stale latają nad Wilnem aeroplany, które gęsto ostrzeliwują kartaczami – ale bez skutku; publiczność nic sobie z tego nie robi, chociaż po kilka bomb spada codziennie. Dzisiaj jedna bomba upadła około miejsca, gdzie ładują węgiel do wagonów [kolejki hrabiego

dobroczynnych i w razie potrzeby oraz w miarę możliwości zasilanie ich pracą i finansami. Należało do niej 8 pań. Ostatnia Sekcja Więzienna (X) skupiała 12 pań, które odwiedzały więzienia eapowe oraz zaopatrywały w żywność i odzież ludność ewakuowaną z okolic jezior mazurskich. Za: „Dziennik Wileński”, nr 211 z 15 października 1917 r., s. 2

¹⁹⁵ Informacja o Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny w Wilnie – zob. „Kurier Polski” 1916, nr 271. Zob. też S. Dmitriuk, *Ewakuacja ludności z Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Rosji podczas I wojny światowej*, <http://docplayer.pl/7504945-Ewakuacja-ludnosci-z-krolestwa-polskiego-i-zachodnich-guberni-rosji-podczas-i-wojny-swiatowej.html> oraz M. i M. Przeniosło, *Wilno i Wileńszczyzna w okresie ewakuacji wojsk i władz rosyjskich w 1915 roku*, „Respectus Philologicus” 2014, nr 26, s. 248–261. Kilkadziesiąt prac dotyczących uchodźstwa, w tym kilka monografii poświęconych uchodźcom z ziem polskich i działalności polskich organizacji pomocowych w Rosji w latach I wojny światowej powstało w ośrodku lubelskim. Zob.: M. Korzeniowski, *Na wygnanym szlaku.... Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001; *idem*, *Za Żółtą Bramą. Działalność społeczno-kulturalna Polaków w Kijowie w latach 1905–1920*, Lublin 2009; D. Tarasiuk, *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918*, Lublin 2007; M. Mądzik, M. Korzeniowski, K. Łatawiec, D. Tarasiuk, *Polacy na wschodniej Ukrainie w latach 1832–1921*, Lublin 2014 (wyd. 2, uzup. i popr.); M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2014; M. Korzeniowski, *Uchodźcy z ziem polskich w latach I wojny światowej*, w: *Jak Polacy przeżywali wojny światowe w XX wieku?*, red. T. Schramm, P. Skubisz, Szczecin 2016, s. 103–122; *idem*, *Refugees from Polish territories in Russia during the First World War*, w: *Europe on the Move: Refugees in the Era of the Great War*, red. P. Gatrell, L. Zhvanko, Manchester 2017, s. 66–87.

Tyszkiewiczza]: dwóch robotników zabitych i kilku rannych. U jednego z zabitych robotników rozbita została czaszka, zaś czerep skutkiem uderzenia powietrza został tak oczyszczony, jakby wyskrobany.

Wobec ogromnego napływu zbiegów i braku wolnych pociągów, zbiegom nie pozwolono kierować się na dworzec, lecz muszą podążać ku celowi swej podróży – piechotą.

Wieczorem odbyła się ostatnia narada przedstawicieli grup narodowościowych, na której ułożono odpowiedź do Rady miejskiej oraz miały być przedstawione listy delegatów poszczególnych narodowości. Kandydatów podali tylko Białorusini, przedstawiciela Litwinów na naradzie nie było, u Żydów zachodziła kwestia co do 2-ch czy 3-ch kandydatów, zaś robotnicy socjaliści Polacy wyboru dokonać mieli dziś. Ostateczne wypracowanie odpowiedzi polecono mnie i u mnie też do g[odziny] 2-jej jutro mieli wszyscy złożyć listy przedstawicieli, oraz podpisać dokument.

Gdy wyszli po skończonej naradzie pp. [Anton] Ł[uckiewicz] i [Gabriel] S[okołowski] [w]śród pozostałych nas czterech podniesiona została sprawa, że Białorusini posyłają od siebie Jana Łuckiewicza¹⁹⁶, któremu polskie społeczeństwo ma b[ardzo] wiele do zarzucenia. Przede wszystkim na tym jegomości ciąży podejrzenie, że spiskował z hakatystami przeciw Polakom; ślady tego są w rewelacjach Krysiaka. Ponadto sam on w dłuższej rozmowie z inż. [Julianem] Januszewskim, zapalając się, zawołał: „no, a jeżeliby i tak było, więc i cóż?”. Inny znów bardzo poważny i inteligentny człowiek, z przekonania Białorusin, p. W[incenty] Ś[wiatopełk] M[irski] opowiadał, iż w książce otrzymanej od p. Jana Ł[uckiewicza] znalazł bilet wizytowy v[on] Jagowa¹⁹⁷, naczelnika policji berlińskiej. Wreszcie gdy pewny [!] młody człowiek pomocnik inż. [Januszewskiego] zwrócił się do tegoż pana o radę, jak się uwolnić od wojska mówiąc, iż Rosjan się nie obawia, nie chce tylko, aby Niemcy go wzięli jako jeńca cywilnego, tym bardziej że jest prawosławnym, – to otrzymał odpowiedź: „głupstwo, powołaj się pan u Niemców na nasz komitet (białoruski)”. Do tego wszystkiego, pomimo że jest krańcowy i niedorzeczny (mówi, że gdy Niemcy wejdą, to powieszą pierwszego p. [Michała] Węśławskiego, ogólnie

¹⁹⁶ Jan (Iwan) Łuckiewicz (1881–1919) – białoruski działacz narodowy, publicysta, archeolog, krajoznawca, założyciel kolekcji, która stanowi rozproszone obecnie Muzeum Białoruskie, absolwent Moskiewskiego Instytutu Archeologicznego i wydziału prawa na Uniwersytecie Petersburskim (1905), inicjator powstania Białoruskiej Rewolucyjnej Hromady (Białoruskiej Socjalistycznej Hromady) w Wilnie (1906–1908), inicjator powstania gazet „Nasza Dola” i „Nasza Niwa”, redaktor sponsorowanej przez Niemców gazety „Homań” (1916–1918), zmarł w Zakopanem.

¹⁹⁷ Traugott Achatz von Jagow (1865–1941) – pruski działacz państwowy, w latach prezydent policji w Berlinie (1906–1916), prezydent rejencji wrocławskiej (1916–1918) później dyrektor organizacji przedsiębiorców na Pomorzu, po I wojnie światowej jeden z inicjatorów puczu Kappa, za co został skazany w 1921 na 5 lat twierdzy, karę odsiadywał w Goleniowie, w grudniu 1924 został ułaskawiony.

b. szanowanego prezydenta miasta z wyborów), jest niepoczytalny, jak mi to powiedział p. Wacław Łastowski¹⁹⁸, poważny pracownik i badacz-Białorusin, który z p. J[anem] Ł[uckiewiczem] pracuje razem od szeregu lat. W ogóle p. Jan Łuckiewicz z dobrej opinii nie korzysta. Dlatego wysłanie jego do polskiej (!) Rady m[iejskiej] mogło być uważane jako umyślne w celu rozjątrzenia polskiej opinii społecznej (wystawienie czerwonej płachty, jak się wyraził dr [Jakub] Wyg[odzki]) i mogło wnieść od razu pewne zaostrenie stosunków między wchodzącą grupą radnych i starą Radą. Nadmienić tu jeszcze muszę, że z odczytanych na naradzie dzisiejszej odpowiedzi do Rady m[iejskiej], białoruska była najostrożniejsza; jeden z delegatów-Żydów nazwał ją grubiańską. Rozumując, że autonomia grup nie pozwala nam wtrącać się do wewnętrznych spraw narodowościowych, zdecydowaliśmy, abym zaraz postarał się zobaczyć z Antonim Ł[uckiewiczem] i przez niego wpłynąć w sposób przyjacielski na zmianę kandydata. Czyniąc zadość zleceniu, użyłem wszelkich argumentów, aby zechciał dopomóc do zmiany kandydata: brat jego niczem się nie odznaczył dla spraw gospodarczych miejskich i wysuwanie go jednego z dwóch, na pierwszy ogień, będzie nosiło wyraźny charakter – polityczny; zaognią się antagonizmy, podniosą się protesty i zostaną na nowo wywleczone wszystkie zarzuty i historie przeciw jego bratu, może niesłuszne, lecz z którymi należy się liczyć jako z opinią publiczną; upraszałem, aby go nie wystawiali na pierwszy ogień, obiecując, że jeżeli zastosują się do naszej prośby obecnie, podtrzymamy go przy innej okoliczności, która rychło się nadarzy. P[an] Ant[oni] Ł[uckiewicz] kilkakrotnie powtórzył, że sprawa jest b[ardzo] poważna, obiecał poradzić się ze swymi przyjaciółmi i zrobić co będzie można; odpowiedź otrzymam pojutrze rano.

31 sierpnia/13 września 1915 r. Każdy dzień kilkakrotnie nawiedzają nas aeroplany, rzucając bomby w dzień i w nocy, powodując często straty w ludziach. Różne wieści o zbliżaniu się Niemców ze wszystkich stron do Wilna – powoduje ogromne zdenerwowanie.

Niedawno utworzona sekcja wiejska Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny zorganizowała 6 oddziałów lotnych doraźnej pomocy sanitarno-żywnościowej, które wyruszają w okolice miasta, gdzie najwięcej gromadziło się tułaczy. Na czele każdego oddziału stoi sanitariusz, mający do dyspozycji wóz parokonnny, furmana, apteczkę podręczną, chleb i najniezbędniejsze artykuły żywnościowe.

Niemcy zajęli Łyntupy i kierują się na Podbrodzie.

¹⁹⁸ Wacław Łastowski (1883–1938) – białoruski publicysta i polityk, filolog, literaturoznawca, historyk, premier rządu Białoruskiej Republiki Ludowej (1919–1923), w 1902 wstąpił do PPS, członek Białoruskiej Socjalistycznej Hramady (1906–1908), sekretarz redakcji „Naszej Niwy”, redaktor subsydiowanego przez Niemców pisma „Homan” (1916–1917), kierownik Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczego oraz Księgarni Białoruskiej.

2/15 września 1915 r. Wczoraj uruchomiona została działalność wszystkich instytucji dobroczynnych, pozostających pod kierunkiem Centralnego Sekretariatu Stowarzyszeń, ochron, przytułków i warsztatów rzemieślniczych.

W Mińsku Towarzystwo Pomocy Polakom ofiarom wojny¹⁹⁹ otworzyło przytułek dla dzieci, zagubionych w drodze, zaraz w jednym dniu z dworca brzeskiego przysłano do przytułku 40 dzieci.

Z Pińska instytucje rządowe przeniesione zostały do Rzeczyca. Poczta nie działa²⁰⁰.

Szczególnie wielka ilość tułaczów zebrała się w okolicach Baranowicz, którzy obozują w lasach pod gołym niebem; [w]śród nich szerzy się gwałtownie cholera.

Na dzisiejszej ostatecznej naradzie w sprawie kooptacji przedstawicieli grup narodowościowych do Rady miejskiej, pp. Ant[on] Ł[uckiewicz] i J[onas] Wilejszys wnieśli protest od bundowców na pominięcie ich przedstawicieli przez p. [Jakuba] Wygodzkiego, a następnie p. Łuckiewicz w ostrej formie wystąpił z protestem przeciw ostrzeżeniom i naciskom, czynionym przeciw osobie jego brata. Obie sprawy zostały załatwione w sposób identyczny – mianowicie z pozostawieniem autonomii całkowitej grupom i na odpowiedzialność przedstawicieli grup.

Do Rady miejskiej wystosowano list następującej treści:

„Po zaznajomieniu się z propozycją Rady miejskiej, zakomunikowanej nam w dn. 27 sierpnia (9 września) r.b. przez pp. K[onrada] Niedziałkowskiego, B[ronisława] Krzyżanowskiego i Z[ygmunta] Nagrodzkiego, przejęci nadzwyczajną powagą i odpowiedzialnością chwili obecnej, oraz koniecznością wspólnego udziału wszystkich narodowości i warstw społecznych naszego miasta w pracach Rady miejskiej – oświadczamy niniejszym swoją zgodę na warunki nam zrobione w sprawie kooptacji osób, przez nas podniesionej w liście do Szanownej Rady z dn. 11 (24) sierpnia r.b.

Jednocześnie załączamy spis osób od różnych grup narodowościowych, podlegających kooptacji w charakterze radnych miejskich.

Wilno, dn. 2 /15 września 1915”.

Koleje żelazne zostały przerwane: Petersburska w Podbrodziu i Poleska w Gudogaju; w ten sposób pociągi odchodzą tylko przez Lidę na Mołodeczno. Za dni parę oczekujemy Niemców.

¹⁹⁹ M. Mądzik, *Z działalności Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny na Białorusi w latach I wojny światowej*, „Zapiski Historyczne: poświęcone historii Pomorza i krajów bałtyckich”, 61/1 (1996), s. 61–77; *idem*, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny i Centralny Komitet Obywatelski w Mińsku: próba zjednoczenia organizacji na przełomie 1917/18 r.* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”. Sectio F. Historia 50, 1995, s. 235–257.

²⁰⁰ Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467: O zawieszeniu poczty zawiadomiono mieszkańców Wilna przyklejoną naprędce do okna u drzwi głównych od ul. Wielkiej ćwiartką papieru z napisem skreślonym odręcznie „Poczta zakryta. Pisiem w jaszczyk nie opuskat”. [Wkrótce] od Świętojańskiej zawieszono pierwszą niemiecką skrzynkę pocztową.

3/16 września 1915 r. Duchowieństwo zorganizowało wypiek chleba w piecach seminarium duchownego, chleb będzie rozdawany darmo albo po cenie kosztu tym osobom, których ubóstwo zostanie stwierdzone. Znaczna część gmachu oddana została dla bezdomnego ludu.

Dowiadujemy się o aresztach młodzieży w Warszawie: bezwzględna ewakuacja obracająca kwitnący kraj w pustynię, rabunki i gwałty, wreszcie ta walka z nieletnią młodzieżą, musiała spodziewam się wskrzesić dawną żywiołową nienawiść ku Moskalom we wszystkich warstwach narodu polskiego. Dlatego też my wszyscy z wielkim niepokojem oczekujemy ostatnich dni panowania rosyjskiego.

„Dziennik Polski” donosi o następującej zamianie grzeczności między jen.-gub. Królestwa Polskiego [Hansem] von Beselerem a ks. [Zdzisławem] Lubomirskim, prezydentem Warszawy. Przy wejściu do hotelu „Bristol”, w którym mieszkał v[on] B[eseler], dając pierwszeństwo ks. Lubomirskiemu, zauważył: „Jestem tutaj prawie jak w domu”. Ks[iążę] L[ubomirski] zaś cofnąwszy się o parę kroków, by wpuścić v. B[eselera] pierwszego, zauważył: „ A ja tym bardziej”.

Ogłoszone zostało nowe prawo o powołaniu pospolitaków II-jej kategorii. Dotąd pospolitalcy II kat[egorii] mogli wchodzić w skład tylko oddziałów pospolitego ruszenia, które mogło być używane jedynie dla służby lokalnej; obecnie zaś wolno będzie używać ich i przy uzupełnianiu wojsk stałych, czyli że znika pod tym względem wszelka różnica między I i II-gą kategorią. Pospolitacy II kat[egorii] zrównani z I kat[egorią] i w tym, że na załatwienie spraw domowych pozostawia im się 3 doby, licząc od dnia rozklejenia obwieszczeń. Rozporządzenie to nabawiło wszystkich ogromnego strachu: obawiają się, aby nie łapano na ulicy.

„Gazeta Frankfurcka” donosi, że przedstawicielowi galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego zakomunikowano w Warszawie następującą, jednomyślnie przyjętą uchwałę: „Dopóki położenie polityczne Polski nie jest wyjaśnione, a mocarstwa centralne stanowiska swego i zamiarów swych w sprawie niepodległości Polski nie objawiły, należy odstąpić od wszelkiego czynnego [w]spółdziałania z Naczelnym Komitetem Narodowym i od dalszego tworzenia legionu warszawskiego”.

Na linii Podbrzezie–Nowe Troki Niemcy wybudowali silne okopy, przykryte kilku szeregami zagrożeń drutowych.

Przed oddaniem Niemcyszyna Rosjanie go spalili. Niemcy podchodzą do Słonima i Baranowicz, po zajęciu Kobrynia i Pińska.

4/17 września 1915 r. Aeroplany są stałymi gośćmi, rzucając bomby na rozmaite części miasta.

Dworzec został w posiadaniu batalionu kolejowego, który przybył z Landwarowa. Przedwczoraj rozpoczęto zdejmowanie szyn z bocznicy oraz psucie toru. Dzisiaj otwarto wszystkie składy i lokale dla ludności, która mogła zabierać sobie wszystko, co mogła unieść: nie pozwolono tylko ładować na wozy; zabierano więc przede wszystkim drzewo, oraz w niewielkiej ilości sprzęty domowe: krzesła, stoły, szafy etc.

Bardzo obawiamy się, aby w ostatniej chwili nie ewakuowano Zarząd miejski. Pułkownik żandarmski przychodził po informacje: ile pieniędzy w kasie miejskiej, dlaczego w Zarządzie służy urzędnik wydalony z kolei za strejki, czy buchalter Piłsudski jest bratem „pułkownika sokołów polskich” etc. Urzędnicy Zarządu są przygotowani, że mogą wyjechać we 24 godziny²⁰¹.

Pozdejmowano wszystkie aparaty telefoniczne.

Oficer u fryzjera „Piotra” mówiąc o sytuacji wyraził się, że Niemcy wsadzili nas do worka, lecz jeszcze go nie zawiązali²⁰².

Ponieważ wielu mężczyzn chwytają na ulicy, aby prowadzić do pracy na okopy, – wszyscy wolą się nie pokazywać: siedzą w domu lub w kryjówkach. Tak zrobiło wiele osób z inteligencji. Wszystkim, którzy do mnie zwracają się z prośbą o radę co robić, odpowiadam, aby się schowali na 2–3 dni, póki nie wyjdą Rosjanie. Pewna ilość interesów, jak fryzjernie, warsztaty, sklepy zamknięto dlatego, że gospodarze zemknęli²⁰³, właściwie ukryli się. Mój fryzjer z W[ielkiej] Pohulanki schował się do ogromnego lokalu, opróżnionego po zarządzie okręgu dróg i komunikacji; szwajcar z sąsiedniego domu ukrył się w okolicach Wilna u znajomych itd.

5/18 września 1915 r. Dzisiejszy dzień dla Wilna jest dniem historycznym – miasto przeszło w posiadanie Niemców.

²⁰¹ M. Brensztajn pisze 4/17 września: „Odjechały sztaby dowódcy X-ej armii [Jewgienija] Radkiewicza, i komendanta miasta generała Kołontarewa [...] przy wsiadaniu do samochodu, na prośbę prezydenta Węśławskiego gubernator Wierowkin zatwierdził ustawę »Komitetu Obywatelskiego Wileńsko-Kowieńskiego« (Sekcja Wiejska Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny)”.

²⁰² Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467. Znany poeta i publicysta Czesław Jankowski opisał drogę do przejęcia Wilna przez Niemców w sposób następujący: „mrowie chłopów ryło monumentalne okopy na wzgórzach Dukszt k. Kiernowa. Miała miejsce krwawa bitwa pod Jewjem. Główne siły niemieckie posuwały się obu brzegami Wilii, sforsowały przeprawę mostową pod Czabiszkami. Jednocześnie ofensywa niemiecka dotarła pod Koszedary i pod Mejszagołę aż w okolice Podbrzezia. Jednocześnie z posuwaniem się armii Eichhorna na Wilno, cały korpus kawalerii skoncentrowany zawczasu w okolicach Janowa ruszył na Wilkomierz i na Ucianę – chodziło o zalecenie brawurowym rajdem kawaleryjskim via Świąciany na tyły armii rosyjskiej. Kawaleria niemiecka na 5 dni przed zajęciem Wilna zajęła Łyntupy, duże dobra pana Józefa Biszewskiego, wypłaszając z nich kozaków. W tym czasie konnica niemiecka popasała już i w Olszewie Chomińskich, i w Szemetowszczyźnie Skirmuntów i nad jeziorami Narocz i Miadziolskim. Pędziła w stronę Krzywicz, stacji kolejowej linii Siedlce–Bałagoje, powyżej Mołodeczna. Jednocześnie dwie dywizje kawaleryjskie podtrzymywane przez cyklistów z mitraliezami uderzyły w kierunku południowym od Świąciany, na obie stacje kolei Libawo–Romeńskiej: Smorgonie i Soły, które opanowano przerywając 16-go komunikację Wilna z Mińskiem. W rajdzie w stronę Krzywicz doskoczono aż do Wilejki. Dopiero atak na stację kolejową Mołodeczno Rosjanie zatrzymali”.

²⁰³ Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467: „Pod wieczór 17 września cały zachodni widnokrąg Wilna palił się łunami pożarów wiosek i zaścianków, gdy przy nieustającym huku armat p. gubernator Wierowkin wsiadał do automobilu, a stójkowi zaczęli schodzić z placówek, ustępując miejsca milicji miejskiej, rozpoczęło się już na wielką skalę jawne uchodzenie z Wilna i przez Wilno ogromnymi masami wojsk rosyjskich”.

Z wczorajszego wieczora wszystkimi ulicami z zachodu i północy podążało wojsko, obozy i artyleria. Po północy rozpoczęły się wybuchy [54 wybuchy]: wysadzano mosty i budynki; do tego rzucano bomby z aeroplanów; noc była ciemna, jesienna, nigdzie nie było światła, chociaż miasto nie spało. Z dołu słyszałem dobijanie się do drzwi wejściowych i krzyk krawca-Żyda, mieszkającego na dole – to rozpoczynali gospodarzyć nasi [czyt. rosyjscy] żołnierze²⁰⁴. Około g[odziny] 2-jej ubrałem się; służąca płacze; po turkocie poznaję, że prędkim krokiem wiozą ciężkie działa i obozy we dwa rzędy, lecz przez okna nic nie widać – chyba od ręcznych lampek któregoś z żołnierzy. Około g. 6-tej zacząłem rozróżniać ludzi, wozy armaty i koni, posuwające się trzema rzędami.

Na dolnych ulicach miasta musiał być ścisk, ponieważ tam z trudem można było sunąć się w dwa rzędy, gdy tu szli szparko we trzy rzędy. Dlatego od czasu do czasu któryś z łańcuchów stawał i wtedy żołnierze dobierali się do magazynów, wyłamując i podważając okiennicy oraz drzwi: nie było po drodze magazynu, do którego by nie dobierano się; gdzie zdołano wyłamać otwór w okiennicy, tam wybijano szybę i rabowano. Trzeba zaświadczyć, że często oficerowie przejeżdżali konno między trotuarem a magazynami i odpędzali żołnierzy na pewien czas. Nasze szczęście, że wojsko b[ardzo] śpieszyło, często przebiegali oficerowie, aby usuwać przeszkody tamujące ruch, i w ten sposób żołnierze nie stali długo na miejscu. Jednak drogę swoją dobrze zaznaczyli, bo wyłamano większość okiennic na Pohulance; zaś na ul. Niemieckiej, Konnej, a szczególnie Żmudzkiej zrabowano niektóre magazyny do szcztetu.

Ruch wojska rosyjskiego po W[ielkiej] Pohulance w dół trwał bez przerwy do godziny 7½ rano.

W tym samym czasie spostrzegłem, jak ludzie z góry Pohulanki szli każdy coś niosąc: worek, drzewo, sprzęty etc.; im na spotkanie dążyły z miasta nowe tłumy. Zainteresowany tym widokiem wyszedłem na ulicę i od razu zrozumiałem, że grabią piekarnie i składy intendenckie. Podążyłem w tamtą stronę. Po drodze trotuarami i ulicą szły tłumy z rozmaitem dobrem na plecach i w rękach; wiele osób toczyło beczułki z woblą, rybą mającą niemiły odór, której wielkie zapasy posiadała intendentura. Narodu spotykałem coraz więcej, gdy wreszcie dotarłem do miejsca rabunku: budynki rządowe przed zastawą (naprzeciw figury św. Jacka) ogromne zabudowania składów, młynów i piekarni, z cechhausami, kantorami

²⁰⁴ Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467: „O brzasku 18, kwadrans przed 4 tą zbudził Wilno pierwszy wybuch. Uchodzące wojska rosyjskie wysadzały w powietrze zabudowania kolejowe, składy intendentury, mosty. Naliczyliśmy do godziny 6-tej rano 54 wybuchy. Nie wyrządziły większej szkody. Ocalał dworzec, elektrownia, mosty. Wysadzono gazownię. Noc była iście „rabinowa” wicher dął, deszcz lał, ciemności egipskie panowały w mieście, chłód przejmujący docinał. O świcie – przeszło – dzień jasny choć mocno wietrzny. [...] O 7 rano pierwszy patrol na Wielkiej Pohulance 3 jeźdźców – pytali gdzie koszary najbliższe, czy jest owies w mieście, czy dworzec kolejowy wysadzony. Oficer z wachmistrzem zawrócił, żołnierz został do pomocy milicjantom w poskramianiu rabusiów.

i różnymi magazynami, – wszystko stało otworem, wszędzie płałowano i każdy zabierał co sobie chciał. Drzewo, mąka, ryby, części maszyn, żelastwo, kieszki gumowe i parciane, stoły, szafy, etażerki, krzesła, ładunki, szuflady, wanny, maszyny do szycia, suchary, paki etc., etc. – wszystko było w ruchu, każdy zabierał co mógł unieść. Najwięcej ponętną zdobyczą była mąka i suchary; toteż już przy mnie kilku żołnierzy-maruderów zorganizowało się i stojąc w obronie mąki, sprzedawali ją po 2 rb. worek – mieli chętnych nabywców. We wszystkich tych licznych budynkach nie było żadnego całego okna – musiało to być skutkiem kilkukrotnych wrywów chyba ze strony rosyjskiej, chociaż wszystkie budynki były całe; zepsuty był wodociąg oraz wywiezione wszystkie maszyny i kotły parowe.

Milicja już z wieczora objęła dozór nad bezpieczeństwem i porządkiem w mieście. Na rogach ulic i pośrodku kwartałów spotykało się dość gęsto ustawionych milicjantów z ich buławkami drewnianymi.

W domu znalazłem dzisiejsze obydwie gazety miejscowe, naturalnie bez telegramów, za to z odezwą Zarządu miejskiego do mieszkańców Wilna²⁰⁵.

„Zarząd miasta Wilna podaje do wiadomości publicznej, że wobec zawieszenia czynności władz cywilnych rządowych, obejmuje pieczę nad miastem i będzie dążył do utrzymania porządku, zapewnienia bezpieczeństwa oraz normalnego biegu życia. Licząc na współdziałanie mieszkańców, Zarząd miejski spodziewa się, że wszelkie jego zarządzenia będą wykonywane z bezwzględną ścisłością i spotkają się powszechną pomocą.

Zarząd miejski utrzymuje w mocy wszelkie dotychczasowe przepisy, zapewniające ład i porządek, jak zakaz sprzedaży trunków, taksę na artykuły pierwszej potrzeby itp. i w tym celu powołał do pomocy przy spełnianiu swoich zarządzeń, oraz dla zapewnienia bezpieczeństwa straż obywatelską, której ludność pomagać winna, przez szybkie i chętne stosowanie się do jej zarządzeń.

Wszelkie próby nieposłuszeństwa i wykroczeń, zakłócających spokój publiczny, będą najsurowiej poskramiane.

Zarząd miejski głęboko wierzy, że wszyscy mieszkańcy potrafią utrzymać równowagę i spokój, gdyż jedynie karne zachowanie się ogółu zdoła zabezpieczyć miasto od groźnych następstw.

Prezydent miasta M[ichał] Węśławski”

Gazety podały też „przepisy dla straży obywatelskiej”.

Gdy tak przepatrywałem gazety, zwrócił na mnie jakiś niezwykły zgiełk na ulicy – wychylał się i widzę podążających w dół Pohulanki bardzo ostrożnie dwóch jeźdźców z lancami, którzy mieli pomiędzy siebie piechura: przypatruje

²⁰⁵ Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467: „Od 6 do 9 Wilno było bez pana. Faktyczną władzę dźwiał przez one intervallum zarząd miejski, którego odezwę w pięciu językach (rosyjskim, polskim, żydowskim, litewskim, białoruskim) rozplakatowano w mieście”. Odezwę ta uprzednio (12/25 sierpnia) była zaakceptowana przez Wierowkina.

się wyteżając wzrok, i z największym podziwem poznaję – Niemców! Dojechali do rogu ul. Kaukaskiej i zawrócili nazad; teraz już widziałem ich najdokładniej; na lancach mieli małe chorągiewki czarno-białe.

Było to o godz[inie] 10½ rano.

Przez jakieś minut 20 zjawilo się znów 3-ch jeźdźców takich samych; dojechali znowu do ulicy Kaukaskiej i w asyście masy żydziuków [!] wracali wnet nazad, krokiem.

Przeszło może pół godziny, gdy ukazał się patrol z 10 takich samych jeźdźców, udekorowanych kwiatami; naprzeciw moich okien ośmiu zawróciło, zaś 2-ch będących na przodzie, podążyło dalej.

Po g[odzinie] 12-iej przejechał automobil z dwoma oficerami i szoferem. Potem już często przejeżdżały patrole pojedynczo lub po kilku żołnierzy.

W tym samym czasie rozjeżdżały już patrole niemieckie po wszystkich głównych ulicach miasta.

Po g[odzinie] 12-iej do Zarządu m[iejskiego] podjechał automobil, spotkany na ulicy Dominikańskiej i Niemieckiej przez gęste masy żydowskie, krzyczące „hurra” i podrzucające do góry czapki – na cześć Niemców.

Z automobilu wysiadło 3-ch oficerów: był to hr. [Alexei] Pfeil²⁰⁶, komendant Wilna, ze swoim sztabem. Wchodząc do przedsionka, hrabia poprosił, aby wezwano prezydenta; p[an] Węśławski przysłał odpowiedź z prośbą pofatygować na górę, wreszcie wyszedł na spotkanie i razem weszli do gabinetu prezydenta, gdzie już zebrał się Zarząd wraz z kilku innymi osobami²⁰⁷, [w]śród których był też p. Tadeusz Wróblewski²⁰⁸.

Po oświadczeniu oficjalnem o przyjęciu władzy nad miastem, hrabia zapytał, kto są ci panowie tutaj zebrani; na co p. W[ęśławski] odpowiedział: „członkowie Zarządu i moi [w]spółpracownicy”. Rozmawiał po francusku, przeważnie z p. Wróblewskim. Na zapytanie, jaka tu jest ludność miejscowa, odpowiedziano, iż inteligencja i mieszczenie są Polacy, zaś masa ludowa jest mieszana, należy do rozmaitych szczepów i wiar. „Lecz jaki tu jest kraj, za jaki go panowie uważacie?” zapytał hrabia. „My właściwie sami nie wiemy – odpowiedział na to p. Wr[óblewski] – zależy bowiem to od jakiego końca patrzeć: chrześcijaństwo i całą kulturę wprowadzili tu Polacy, fundując szkoły i uniwersytet; zaś ostatniemi czasy kraj

²⁰⁶ Generał Hermann von Eichhorn wyznaczył na pierwszego komendanta wojskowego Wilna hr. Alexeia von Pfeila, który zamieszkał w hotelu St. Georges. Imienia Alexei jako imię von Pfeila używa w swojej pracy Waldemar Wołkanowski, natomiast Marek i Małgorzata Przeniosło ustalili, że miał on na imię Traugott.

²⁰⁷ Oprócz prezydenta i jego zastępcy obecna była większość Zarządu (Ksawery Zubowicz, Stanisław Kognowicki, Bronisław Krzyżanowski, dr Adam Rymsza, oraz mecenas Tadeusz Wróblewski i Jan Obst.

²⁰⁸ Tadeusz Wróblewski (1858–1925) – prawnik i teoretyk prawa, adwokat, polityk, wolnomularz, członek Towarzystwa Neoszubrawców, bibliofil, założyciel Biblioteki Wróblewskich w Wilnie, propagator pokojowego współistnienia Białorusinów, Litwinów i Polaków.

zewnątrznie był całkiem rosyjskim i życie polskie w nim było tłumione najmocniej”. – „Z pana dobry polityk, panie adwokacie”, odparł komendant.

Rozpytywał dlaczego Wilno zostało oddane bez walki, kiedy cesarz przyjmując dowództwo nad armią oświadczył kategorycznie, że więcej już odstępować nie będzie, że odtąd armie rosyjskie przejdą do ofensywy. Gdy jemu zwrócono uwagę, że takiego zapewnienia nie było, zapytał „Czy panowie wiecie o akcie z dn. 4 września (s[tarego] st[yłu])?” – „Tak wiemy, lecz tam była tylko wiadomość o zmianie głównego dowództwa, bez żadnego zobowiązania się lub obietnicy do nieodstępowania”. – „Jak to nie było?” – wołał hrabia – W pismach angielskich i francuskich najwyraźniej o tem pisano, uzależniając to od przyjęcia przez cesarza dowództwa na siebie”. – „Proszę powiedzieć – pytał dalej hrabia – jaka jest przyczyna, że Rosjanie systematycznie ustępują na wszystkich frontach, nie przyjmując z nami walnej bitwy?” – „Jest to ogólnie znana przyczyna, – odparł p. Wr[óblewski] – brak armat i naboji”. „Jak to brak naboji? – zawołał hrabia. W Modlinie wzięliśmy taką ogromną masę naboji, że upewniam pana, starczyłoby ich na długo dla największej armii”.

Wreszcie przedyktował po niemiecku tekst odezwy do mieszkańców Wilna, podpisał ją i prosił przy nim przetłumaczyć tu obecnym. Gdy p. Sławiński tłumaczył na j[ęzyk] polski, hrabia uważnie przysłuchując się, powtarzał: „ja, ja”, – z czego można by wnosić, że rozumie po polsku. Odezwę prosił ogłosić w językach niemieckim, polskim i rosyjskim. Gdy mu zwrócono uwagę na to, że zamieszkuje tu jeszcze ludność żydowska i litewska, powiedział, iż żydowskiego języka [!] nie istnieje w ogóle, zaś o Litwinach wcale nie słyszał; zapytał też o stosunek procentowy ludności według narodowości. Żegnając się powtórzył, w jakich językach jego odezwa ma być ogłoszona.

„Do ludności miasta Wilna

Niemieckie siły zbrojne wyгнаły wojsko rosyjskie z obwodu polskiego miasta Wilna i wkroczyły do tego sławetnego i pełnego tradycji grodu.

Był on zawsze perłą w sławetnym Królestwie Polskim. Królestwo to zaprzyjaźnione jest z narodem Niemieckim. Wojsko Niemieckie gorąco współczuje ludności polskiej, wystawionej na takie ciężkie próby. Z oburzeniem spogląda wojsko Niemieckie na brutalne i haniebne czyny, dokonywane w imieniu nosicieli władzy rosyjskiej nad ludnością cierpiącą i jej mieniem. Koniecznym jest podać do wiadomości powszechnej, że wsi, płonące dookoła, oświetlają czyny rosyjskie. Siły zbrojne Niemieckie pragną dołożyć starań ku ulżeniu ludności Polski ciężarów narzuconej im wojny. Tak też i w Wilnie. Zajęcia powszednie i wszelka praca spokojna ludności, znajdują poparcie. Dbałość o bezpieczeństwo i piecza o porządek i spokój w mieście, winny pozostać w doświadczonych rękach dotychczasowej Zwierzchności Miejskiej.

Jedynie w razie zakłóceń porządku, których nie będzie w stanie ta zwierzchność opanować, będę uważał się za zmuszonego do udzielenia pomocy siły zbrojnej.

Oczekujemy od zamięłowania do porządku i spokoju obywateli miasta Wilna, że nie przedsięwzją niczego przeciwko władzy wojskowej Niemieckiej i jej poszczególnych przedstawicieli. Ustawy wojenne grożą za czyny podobne ciężkimi karami, do kary śmierci włącznie. Pragnąłby w Wilnie władzy karnej wcale nie stosować.

Niech Bóg błogosławi Polskę!

Wilno, dnia 18 września 1915 r.

Hrabia Pfeil²⁰⁹

Przetłumaczono tę odezwę na język rosyjski niedbale; zasadniczy błąd zrobiono w następującym zdaniu:

„Немецкия военныя сипы стремятся облегчить тягости навязанной ими войны населению Польши, тоже самое и въ Вильне”. Usprawiedliwieniem ma służyć pośpiech.

Jednocześnie, od południa, po ulicy Ś-to Jerskiej, nieprzerwanym sznurem ciągnęły wojska niemieckie, kierując się na Nową Wilejkę; była to przeważnie piechota i artyleria, konnicy mało; niektóre kompanie śpiewały lub grały; przy każdym plutonie stosowna ilość furgonów, zaprzężona w dobre konie. Oficerowie rozlokowali się w hotelach, hr. Pfeil zatrzymał się w Hot[elu] Ś[wię]to Jerskim; wszyscy wolni żołnierze robili zakupy, płacąc za artykuły bez targu. Po obydwu stronach ulicy gęstymi szeregami stała publiczność (w ogromnej większości Żydzi), uprzejmie dla nowych władców usposobiona; trotuary w ten sposób były stosunkowo wolne, po nich też spacerowała czystsza publiczność. Rzadko który z wolnych żołnierzy lub furman idącego wolniej furgonu nie miał chętnego rozmówcy: Żydzi byli nadzwyczajnie uprzejmi, udzielali najchętniej wszelkich wskazówek i przeprowadzali do magazynów; każdy rad był popisać się znajomością niemieckiego. Porządek panował zupełny; pilnowała go milicja.

Wojska niemieckie nie zatrzymywały się w mieście, lecz szły szparko dzień i noc, następując na pięty Rosjanom, chwytając pojedyncze oddziały i zabierając dobrowolnych jeńców-żołnierzy.

Opowiadają, że złapano całą policję wileńską: policmajstra z komisarzami; wyjechali oni z miasta zabrawszy 20 koni straży pożarnej, – Niemcy konie zwrócili straży, zaś policję odesłali do Koszarów Ignacowskich²¹⁰.

Niespodziankę też urządzili plądrującym w magazynach intendenty: gdy patrol dał do góry salwę, był to piorun z pogodnego nieba, – wszyscy od razu rzucili się do ucieczki.

²⁰⁹ Polski tekst tej odezwy opublikowany, w: *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezw itp.*, zebrał i do druku przygotował L. Abramowicz, Warszawa 1918, s. 7.

²¹⁰ Koszary były położone w parafii św. Ducha, obok kościoła św. Ignacego, w samym centrum Wilna. (Zaułek św. Ignacego to jedno z najbardziej zaniedbanych, ale i malowniczych miejsc obecnego Wilna).

II. Obopólne rozpoznanie

6/19 września 1915 r. Po trwożnej nocy i pełnym wrażeń dniu, spało się wyśmienicie. Razem z wkroczeniem Niemców uczuliśmy wszyscy, jakby nam spadł jakiś wielki ciężar, jakby zginęła zmora, co od dawna nas prześladowała. Odetchnęliśmy swobodnie, będąc pewnymi swojego życia i mienia. Radujemy się i dziwimy się, że tak lekko i gładko wszystko się odbyło. Spotkałem dr K.²¹¹, który z największym żalem mi mówił: „Ach, na com wysłał żonę z dziećmi, czy można było coś podobnego się spodziewać? Dzieci miałyby polską szkołę i byłibyśmy razem – a teraz kiedy się spotkamy!”

Już wczoraj, w sobotę, wszystkie chrześcijańskie magazyny były otwarte; dzisiaj ruch handlowy panował w mieście z wielkim ożywieniem. Wzrosły ceny szczególnie na masło, sery, słoninę i kiełbasy; masło po 1 rb. 20 k[opiejek] funt, sery 60 kop. funt, kiedy w piątek wieczorem kupowałem masło po 80 k. i sery po 38 kop. za funt.

Najlepszym wskaźnikiem ogólnego i głębokiego uspokojenia, jakie zapanowało w kraju wnet po wejściu do Wilna Niemców służy fakt, że już w niedzielę od samego ranka wysiedleńcy i uciekinierzy długim sznurem wyruszyli na swych wygłodzonych konikach z powrotem do swych siedzib we wszystkich kierunkach od Wilna. Co tam znajdują? Ostatnimi dniami widzieliśmy w północno-zachodniej stronie łuny na niebie – paliły się widocznie wsie i lasy. Tak niedawno obserwowaliśmy wozy płótnem obciążone, naładowane różnymi rupieciami, [w]śród których usadowiły się dzieci; wóz powozi mężczyzna, zaś obok lub z tyłu kroczy zziąjana kobieta bosa z zakasnymi spódnicami, nogi grubo oblepione błotem do kolan. Widząc takich na Pohulance, zapytywałem skąd są, – odpowiadali, że z Zosiel, Trok itd., „czwarty miesiąc jak siedzimy w lesie pod gołym niebem; jeszcze tam nasi zostali się, a my z choremi dziećmi do miasta przyszli, do Komitetu prosić o pomoc”. Teraz ta fala odpływa, spiesząc do domu – co tam zastanie?

Niemcy wzięli 3-ch zakładników: pp. [Michała] Węsławskiego (prezydenta), [Ksawerego] Zubowicza²¹² (czł[onka] Zarządu) i d-ra [Adama] Rymuszę (radny),

²¹¹ Nazwisko nieustalone.

²¹² Ksawery Zubowicz (1859–1923) – działacz społeczny i polityczny, samorządowiec, pochodził z Mohylewa (Białoruś), ukończył Uniwersytet w Petersburgu, pracował jako agent oceniający

aby zagwarantować spokój w mieście²¹³. Była to czcza formalność: zakładnicy przesпали się na swoich łóżkach w komendanturze, która się rozmieściła w lokalu sądu okręgowego na Ś[wię]to Jerskiej ul[icy], i w południe dwóch pierwszych oswobodzono, pozostał dr Rymsha.

Rozkazano, aby wszystkie sklepy były otwarte – co faktycznie skutecznie bez rozkazu.

Na ul. Ś-to Jerskiej na rogu Tatarskiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek; z wozu, w którym wieźli ręczne bomby, dwie spadły na bruk i eksplodowały: zabiło 2-ch żołnierzy, raniło 8-miu żołnierzy i kilka Żydóweczek; było to o g[odzinie] 4½ po południu.

Wieczorem, o g[odzinie] 6-ej, komendant milicji p. [Feliks] Zawadzki, rozesłał obwieszczenie do cyrkulów, aby „z rozporządzenia władz niemieckich zdjąć natychmiast (ogłoszenia) odezwę do ludności w trzech językach”, co też zostało wykonane.

W Turgielach został wzięty do niewoli gubernator wileński [Wierowkin] razem z całą policją; gubernatora z policmajstrem osadzono w sądzie okręgowym (w komendanturze), zaś reszta policji [została osadzona] w Koszarach Ignacowskich; z tej racji dowcipkują i zacierają z zadowolenia ręce mieszkańcy miasta.

Jakoby w Wilejce zatrzymano te armaty, co szły przez Pohulanę, razem z 6 tys. żołnierzy; stało się to dlatego, że Niemcy w Wilnie i N[owej] Wilejce byli jednocześnie, przecinając w ten sposób odstępującym wojskom drogę odwrotu.

Dowiemy się o wszystkim z komunikatów agencji Wolffa²¹⁴, lecz dzisiaj żadne gazety nie wyszły.

Na ulicy Ś-to Jerskiej Niemcy krzyčili „hoch” z powodu wzięcia Rygi.

w Banku Ziemskim w Wilnie (do 1908), w 1905 wybrany do magistratu miasta Wilna i ponownie na kolejne kadencje (1909, 1913), przez wszystkie trzy kadencje także członek rady miejskiej, jeden z organizatorów Polskiego Związku Pracy Społecznej na Litwie i w Białorusi (1908), członek zarządu Towarzystwa Pierwszej Pomocy w Wilnie (1913), przewodniczący towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Werkach (1915), członek Towarzystwa Neosubrawców, jeden z założycieli ich gazety na początku 1920, członek Rady Naukowej Towarzystwa Biblioteki Wróblewskich (1912–1922).

²¹³ Jak przypuszcza W. Wołkanowski u von Pfeila musiała zameldować się delegacja Komitetu i zdał on sobie wówczas sprawę z dwuwładzy w Wilnie. Wezwał do siebie zarówno członków Zarządu, jak i Komitetu i wyraził dezaprobatę dla „takiego sposobu działania”. Wydał polecenie osadzenia Michała Węśławskiego, Ksawerego Zubowicza i Stanisława Kognowickiego w charakterze zakładników. Kognowicki reklamował się pod pretekstem pracującego na bieżąco banku. Wówczas komendant wskazał Adama Rymszą. W. Wołkanowski, *Michał Węśławski...*, s. 278–279.

²¹⁴ Pierwszą na świecie nowoczesną agencję prasową założył w Paryżu Charles-Louis Havas (1835). Pierwsza agencja prasowa w Niemczech – Wolffsche Telegraphenbüro (od nazwiska założyciela Bernharda Wolffa) powstała w 1849 r. W 1851 r. Paul Julius Reuter (były współpracownik Havasa) założył w Londynie własną agencję. W 1870 r. agencje Havasa, Reutera i Wolffa zawarły umowę określającą ich strefy wpływów (Havas – europejskie kraje romańskie oraz część północna i południowa Afryki, Reuter – Wielka Brytania oraz posiadłości brytyjskie w Afryce i Azji, Wolff – środkowa i północna Europa). Powstałe w 1881 r. Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne, oraz w 1902 r. – Petersburska Agencja Telegraficzna, aż do I wojny światowej były właściwie podporządkowane agencji prasowej Wolffa.

7/20 września 1915 r. Kalendarz został wprowadzony gregoriański i czas średnioeuropejski.

Osobom opuszczającym miasto wydają się glejty w komendanturze, z tego powodu ogromny tłok na Łukiszkach.

Wiele osób wraca ze śródmieścia do swych mieszkań na przedmieścia.

I dziś gazety nie wyszły – żyjemy odcięci od świata.

Rozlepiono ogłoszenie od Zarządu m[iejskiego], aby do g[odziny] 12-iej dzisiejszego dnia handlujący owsem, sianem, masowymi artykułami spożywczymi, tłuszczami i tutuniem, złożyli deklaracje o ilości posiadanych u siebie zapasów.

Na środkach ulic w ciągu kilku godzin wisiała następująca odezwa:

„Obywatele! Moskale opuścili Wilno w popłochu. Nastąpiła chwila, kiedy stolica Litwy historycznej powinna powiedzieć w jej imieniu głośno i dobitnie, co czuje i czego żąda.

W wojnie obecnej kruszą się nasze kajdany. Piędź po piędzi ustępuje z ziemi naszej Moskwa, ten wróg najgroźniejszy, co zaprzysiągł nam zagładę. Klęska Moskwy – to nasze zwycięstwo, to wyrwanie kraju z pęt najstraszniejszego w świecie ucisku, uratowanie go od barbarzyństw dziczy mongolskiej. Po stuletnich mrokach niewoli nareszcie zabłysła przed nami jutrzienka wolności.

Gwałty moskiewskie nie zdużyły jednak w nas pamięci o świetnej przeszłości Litwy, kiedy niezależna i niepodległa w ścisłej łączności z Koroną rozkwitała wspaniale na wszystkich polach. Im brutalniej stopa najeźdźcy deptała najdroższe nasze uczucia, tym większe budziło się w nas umiłowanie nękaney Ojczyzny, tym silniejsze pragnienie odzyskania utraconych swobód.

Dziś utajony w sercach żar wybucha jednym płomiennym żądaniem Niepodległości.

Rzeczpospolita polska, oparta na unii niepodległej Litwy z niepodległą Polską – oto cel naszych myśli i uczuć.

Wierni dawnemu hasłu: »wolni z wolnymi, równi z równymi«, nie pragniemy bynajmniej światła swobody dla siebie samych tylko, ale i dla innych narodowości tego kraju. Chcemy, by wszystkie [narodowości] korzystały z niej jednakowo i rozwijały się pomyślnie pod dobroczynnym wpływem jej promieni.

Powstając przeciw wszelkim przywilejom oddzielnych klas lub warstw, chcemy oprzeć przyszły ustrój Rzeczypospolitej Polskiej na szerokich podstawach demokratycznych, pilnie broniąc interesów ludu przed jakakolwiek niesprawiedliwością społeczną.

Łączmy się więc wszyscy pod sztandarami Niepodległości, aby pracować nad odbudowaniem Rzeczypospolitej Polskiej!

Zacierajmy skrętnie wszelkie ślady moskiewszczyzny, której chwasty tak się u nas rozpleniły!

Budźmy wszędzie życie polskie, wykazując, że tylko przemoc tłumiała jego bujny rozrost!

Wilno, 18 września 1915 r.

Związek Czynu²¹⁵

Dzisiaj o g[odzinie] 4-ej na nieszporach²¹⁶ (jutro Nar[odzenie] N[ajświętszej] M[arii] P[anny]) w Ostrej Bramie miała być zaśpiewana pieśń „Boże, coś Polskę”, lecz nie wykonano tego z powodu zakazu wszelkich demonstracji. Odezwę „Związku Czynu” ogół przyjął bardzo obojętnie z rozmaitych powodów.

Ogromne wrażenie na kobiety z ludu i cały nasz świat katolicki wywarł fakt, że Niemcy nie zdejmują czapki w Ostrej Bramie; teraz tylko masy nasze dowiedziały się, że Niemcy nie uznają Marii Panny, zaczęły rozmyślać i naradzać się. Żydzi natychmiast poszli za przykładem Niemców i tylko jednostki z nich, ociągając się, czyniąc tradycji zadość, ściągają swoją czapkę – lecz i to zniknie lada dzień.

Jeżeli ta okoliczność zrodziła do Niemców [w]śród ludu głęboki żal i skrytą obrazę, za to lud wieśniaczy nabrał od razu zaufania i poszanowania do nowych władców, a złorzecząc Moskalom za przymusową ewakuację i wszelkiego rodzaju bezecności, śpieszą do domu pewni swego życia i mienia.

Naokoło słyszymy opowiadania o szelmostwach i gwałtach czynionych przez policję i wojsko względem ludności bezbronnej. Teraz np. dowiadujemy się, że łapanie na ulicy mężczyzn „do okopów” było wymysłem policji, przynoszącym jej ogromne zyski: żadnego w tym względzie rozporządzenia nie było, policja zaś chwyciła ludzi, aby otrzymać sowity okup.

Zaciekawiała nas sprawa, co zostało przez Rosjan wysadzone w powietrze i w jakim stopniu zburzono. Dowiadujemy się obecnie, że wszystko pozostało w całości, a to prawdopodobnie przez wzgląd na artylerię, która pozostała w tyle. Stacja kolejowa, budynki i tor – pozostały w całości, wcale nienaruszone. Mosty Zwierzyniecki i Zielony próbowano wysadzić, lecz jakoś bez skutku: w moście Zwierzynieckim zrobiono jedynie kilka dziur w pokładzie, które wnet zostały załatane, tak że wojsko i artyleria niemiecka wkraczała do miasta bez zatrzymania; względnie większego uszkodzenia doznał Zielony most, który cokolwiek pochylił się, lecz i tu komunikacja po jednej stronie mostu nie była przerywana; jakoby przy wybuchu zginęło dwóch saperów, którzy ten most wysadzali. – Cały szereg faktów dowodzi, że Niemcy zajęli Wilno nagle; Rosjanie tego nie spodziewali się i dlatego nie zdążyli dokonać zniszczenia ani kolei, ani koszar, ani mostów.

Żołnierze niemieccy opowiadają, że sam tunel w Landwarowie nie został uszkodzony; uszkodzono jedynie wejścia do tunelu z obydwóch stron: wszystkie roboty zostaną wykończone w ciągu tygodnia i za 8 dni przyjdzie do nas pierwszy pociąg z Niemiec.

²¹⁵ Oryginał – zob. Polona. Obywatele! [Inc.:] Moskale opuścili Wilno w popłochu. Nastała chwila, kiedy stolica Litwy historycznej powinna powiedzieć w jej imieniu głośno i dobitnie, co czuje i czego żąda [...]: Wilno, 18 września 1915 r. Wilno: [s.n.], 1915 ([s. l: s.n.]), oai:dlibra.mnk.pl:9677.

²¹⁶ Nieszpory (łac. *Vesperae* od *vesper* – wieczór) – w kościele katolickim przedostatnia część liturgii godzin, sprawowana o zachodzie Słońca.

8/21 września 1915 r. Przeżyliśmy trzeci dzień bez żadnych gazet; nie dało się widzieć żadnej niemieckiej, chociaż sklepowy w „Solidarności” mówił, że żołnierze pokazywali gazetę i tłomaczyli kawałki. Żołnierz – Poznańczyk mówił, że Niemcy wzięli Reims, przy tym zabrali do niewoli 40 tys. Francuzów.

Jak onegdaj zaczęto zmieniać tabliczki z nazwami ulic; nowe tabliczki są w językach niemieckim i polskim, a więc: Deutsche str[asse] – Niemiecka, Grosse str[asse] – Wielka, Samkowa str[asse] – Zamkowa itd. Faworyzowanie języka polskiego²¹⁷ wywiera potężny wpływ na całą ludność kraju i spadło na wszystkich niespodziewanie. I tak, Polacy trzymają się, b[ardzo] taktycznie, niczem się nie afiszują, przypatrują się i wyczekują co będzie dalej. Dobrze sobie uświadamiają, że jest to fortel niemiecki, podyktowany polityką i okolicznościami: nowi władcy muszą na kimś się oprzeć, muszą dać pierwszeństwo jednemu językowi lokalnemu i zmuszeni zostali siłą rzeczy wybrać język polski, który jeden obok rosyjskiego najbardziej jest rozpowszechniony, – aby zaś to usprawiedliwić, powołali się w swej odezwie na historię i tradycję.

Wobec takiego obrotu rzeczy, inne narodowości, Litwini, Żydzi i Białorusini, uczyli się upośledzeni, obrażeni, dotknięci do żywego. Od lat kilkunastu Litwini konsekwentnie stosowali zasadę „aby rozmawiać tylko po litewsku; jak nie można po litewsku – rozmawiaj tylko po rosyjsku”. Znowu zaś inteligencja żydowska, która w 60-tych latach nie umiała po rosyjsku, przyjęła następnie kulturę rosyjską i rozmawia u siebie w domu prawie wyłącznie po rosyjsku, oświadczając przy okoliczności „nu, my russkije”. Naraz język rosyjski stał się w najwyższym stopniu niemodnym, niepopularnym, wprost – nieprzyzwoitym. Rosjan jakoś wcale nie stało, nie słyszałem na ulicy żadnego chrześcijanina, mówiącego po rosyjsku, mówią w tym języku na ulicy i w Zarządzie m[iejskim] jedynie Żydzi, mogą pisać tylko po rosyjsku. Sytuacja Żydów i Litwinów pod tym względem będzie się stawać z dniem każdym drażliwszą, a co najciekawsze, iż nie ma wyjścia, nie ma za co się zaczepić: trzeba albo udawać Rosjan, albo rozmawiać i pisać po polsku; najprawdopodobniej przerzucą się do języka niemieckiego – będzie to łatwiejszem i wygodniejszym.

Restauracje i magazyny żydowskie mają już nadpisy: po polsku, niemiecku i rosyjsku, lub niemiecku i polsku; rosyjskie prawdopodobnie pozostawiono dla Żydów.

Do miasta przybywają masy wojska; dzisiaj wieczorem wszystkie bez wyjątku kawiarnie, mleczarnie i kinematografy były przepełnione Niemcami; pełno ich było we wszystkich magazynach i na wszystkich ulicach śródmieścia.

²¹⁷ W Wilnie w tym czasie powszechnie znanymi były języki rosyjski i polski. Język niemiecki i litewski znała tylko nieliczna część mieszkańców. Literackiego języka białoruskiego w praktyce nie używano. W tej sytuacji, by zderusyfikować nazwy w mieście, użycie przez Niemców języka polskiego w dwujęzycznych tablicach było konieczne dla zachowania czytelności w komunikacji społecznej.

W kilku magazynach wchodząc kupą, żołnierze wybierają towar i wychodzą nie płacąc; były wypadki formalnego rabunku, tak że za pośrednictwem milicji został sprowadzony oficer, który nakiwał groźnie palcem żołnierzom – i odjechał.

Chociaż w odezwie Zarządu miejskiego podkreślono, że zakaz względem trunków pozostaje w swej mocy, tym niemniej piwo się zjawilo; miejscowym browarom rozkazano, aby za tydzień już dali piwo.

Rozmaite gmachy i lokale rządowe, a nawet większe wolne mieszkania prywatne zostały pozabierane na urzędy wojenne, których już jest moc ogromna i stale przybywają nowe. Trzeba przyznać, że robią wszystko prędko, a to dlatego, że mają wyraźny plan działania. Ogromny gmach instytucji sądowych na Ś-to Jerskiej zajęła komendantura ze swymi licznymi biurami; obok, gimnazjum żeńskie – lazaret; w gmachu Sapieżyńskim²¹⁸ na Dominikańskiej trzymani są jeńcy-żołnierze rosyjscy itd. W gmachu poczty²¹⁹ rozlokowała się „poczta polowa”; w drugiej połowie obszernego lokalu zacznie funkcjonować prawdopodobnie poczta cywilna. Po mieście widać rozjeżdżających na dorożkach rozmaitych oficerów z Żydkami, służącymi im za przewodników i tłumaczy; oficerowie znajomią się z majątkościami rządowymi, a przede wszystkim w składach prywatnych wyszykują zapasów rozmaitych materiałów, jakie przez Rosjan nie zostały wywiezione.

Odezwa komendanta hr. [Alexeia] Pfeila do mieszkańców Wilna została tak rychło usunięta z powodu omyłki w tekście rosyjskim, gdzie zamiast wojny nam narzuconej powiedziano przez nas narzuconej, a stało się to wskutek ogromnego pośpiechu, z jakim odezwę wykończano. Gdy w sobotę dn. 5 (18) b.m. hr. Pfeil około g[odziny] 2-ej mówił o rozklejeniu po mieście odezwy, w Zarządzie zrozumiano, iż ma to być uskutecznione nazajutrz, więc nie śpiesząc, zwykłym trybem rzeczy, prezydent złożył ją do swojego biurka²²⁰. Raptem o g[odzinie] 5-ej wpada do zastępcy prezydenta (prezydent był już zakładnikiem) adiutanta komendanta i głosem rozkazującym, grożąc pięściami do twarzy i strasząc kontrybucją pół

²¹⁸ Gmach Sapieżyński na Dominikańskiej znajdował się na miejscu szarych bloków znajdujących się obecnie vis-à-vis kościoła pw. Ducha Świętego. W XVII w. stał tu pałac księżąt Połubińskich, który potem należał do Sapiehów. W 1729 r. Antoni Sapieha podarował ten pałac Pijarom, którzy tu osiedlili się i przy klasztorze założyli szkołę – Collegium Nobilium. W 1843 r. rząd rosyjski zabrał budynki i umieścił w nich Instytut Szlachecki. W latach 1880–1915 był tu Maryjski Instytut Panien. Po I wojnie światowej ulokowano w nim gimnazjum im. Adama Mickiewicza.

²¹⁹ W kamienicy przy ul. Domikianańskiej nr 13 był dawniej pałac Zawiszów. W XVIII w. kilkakrotnie niszczyły go pożary. W 1752 r. pałac nabył biskup M. Zienkowicz. W końcu XVIII w. po rekonstrukcji dobudowano klasycystyczny portal. W 1806 r. obiekt kupił rząd rosyjski i umieścił w nim pocztę. Obecnie budynek należy do hotelu „Stikliai”.

²²⁰ Według relacji Czesława Jankowskiego, prezydent Michał Węsławski „zapodział” notatkę z podyktowaną treścią odezwy i spowodował niewydrukowanie jej w ciągu zakreślonych przez von Pfeila dwóch godzin. Przysłany z ponagleniem oficer spowodował pośpieszny druk, ale jak się okazało nie w zaleconym formacie i z błędem w wersji rosyjskiej. Zob. Cz. Jankowski, *Z dnia na dzień...*, s. 242–245; A. Pukszt, *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*, Toruń 2006, s. 18.

miliona m[are]k w razie powtórzenia czegoś podobnego, – zapytuje, dlaczego dotychczas odezwa nie została ogłoszona; wreszcie rozkazawszy, aby za 2 godziny, o g[odzinie] 7-ej, była koniecznie rozklejona, – odjechał. Po wyłamaniu biurka prezydenta odezwę znaleziono; tłomaczono ją b[ardzo] śpiesznie i o g[odzinie] 7-ej rozlepiono na ulicach; ponieważ była wydrukowana małym pismem i niejednokrotnie po niemiecku, polsku i rosyjsku, więc ją przedrukowano – lecz tekstu już nie zmieniano.

9/22 września 1915 r. Wczesnym rankiem rozlepiono ogłoszenie gubernatora [Adalberta] Wegnera²²¹ w sprawach dotyczących cywilnego zarządzania krajem i dwa ogłoszenia feldmarszałka Hindenburga w sprawach wojskowych; ogłoszenia w językach niemieckim, polskim i litewskim, bez rosyjskiego tekstu. Gubernator ogłasza, aby wszelkie sklepy, których właściciele są w mieście, były natychmiast otwarte; we wszystkich zakładach publicznych wprowadza się czas niemiecki; ludność cywilna może ukazywać się na ulicach tylko od g[odzinie] 5-ej rano do g[odzinie] 10-ej wiecz[orem], kawiarnie i hotele muszą być zamknięte od 10-ej wiecz[orem] do 5-ej rano, za wyjątkiem Ś-to Jerskiego, Bristolu i Europejskiego; kurs rubla oznaczony zostaje na 1 m[arkę] 60 f[enigów] czyli 1 marka = 60 kop[iejek]; wszystkie sklepy w przeciągu trzech dni powinny być zaopatrzone w szylidy niemieckie, – przekroczenia przeciw tym przepisom podlegają wysokim karom.

Gazet i dzisiaj nie ma, lecz mają już ukazać się jutro. Dowiedziałem się, że od paru dni wywieszane są w jednym miejscu, mianowicie na rogu ul. Wileńskiej i Ś-to Jerskiej (bliżej do skweru) na specjalnej desce do słupa telegraficznego przybitej, telegramy agencji Wolffa (komunikaty); przez tłumy dotarłem, aby odczytać dzisiejszy, ostatni, pisany dość nieczytelnym pismem: Niemcy są na linii Mołczadz–Smorgonie–Jezirosy, około Jezirosów wzięli do niewoli 550 Rosjan i stoją przed Dynaburskim mostem.

Wojska, artyleria i furgony ciągną bez końca dniem i nocą; idą wciąż na Zarzecz, więc na Kienę²²² lub Lidę.

Wczoraj jeszcze marka kosztowała 50 kop[iejek], w sklepie „Solidarności” żołnierze niemieccy liczyli ją za 47 kop[iejek], a nawet 45 kop[iejek], dlatego raptowne podniesienie kursu do 60 kop[iejek] dzisiaj, bardzo ubodło całą ludność i jest przez wszystkich szeroko komentowane.

Trzeba przyznać, że Niemcy rychło tracą sympatie, jakie zdobyli w pierwszej chwili, wnosząc dawno oczekiwany spokój do długotrwałego zdenerwowania i oczekiwania. Obecnie wszyscy mieli już możliwość przekonać się, że ta nawała wojenna

²²¹ Adalbert Wegner (1848–1916) – pruski generał, gubernator Wilna, pochowany w tym mieście na cmentarzu niemieckim na Zakręcie, obowiązki przejął zastępca generał Karl von Alten.

²²² Majątek Kena w końcu XVIII w. stał się własnością Słowińskich, którzy władali majątkiem do połowy XX w. Kiena, Kiena Paniańska (lit. Kena) – wieś na Litwie, w rejonie wileńskim, 3 km na zachód od Kowalcuków.

jest nam całkowicie obca, a nawet wroga, bo ściśle zorganizowana i rozumiejąca, że weszła do kraju przez siebie zdobytego. Żydzi już ochłonęli i trzymają się w rezerwie, bo poczuli, iż na nich interesu nie zrobią; wszelki handel ustał, a będzie jeszcze gorzej, gdy za dni kilka zjawią się ajenci niemieccy, silnie zorganizowani, a opierający się na zwycięską armię. – Wczoraj i dzisiaj spotkałem swojego krawca, którego od lat 9-ciu znam jako majstra pracowitego i akuratanego; teraz skarży się, że chodzi bez roboty, nie ma u siebie żadnego czeladnika; „Wszystko stanęło od czasu, gdy wzięli do okopów – mówi. Zachodzą klienci, aby dowiedzieć się, czy nie wyjechałem, lecz nikt nic nie obstalowuje” – [W]śród włościan zaś brutalne, z zimną bezwzględnością dokonywane ich rabunki, nie mogą przysporzyć im sympatii. O tego rodzaju ich czynach słyszymy na każdym kroku. W ubiegłą sobotę, w dzień wkroczenia Niemców do Wilna, rodzina wysiedleńców, pod ogólnym wrażeniem zaufania do nowych władców, zabrała manatki i dzieciaków na wóz, a zaprząwszy parę głodnych koników, wyruszyła do domu do Trockiego; na Pohulance, za rogatką, spotkali kilka furgonów niemieckich: na dany znak zatrzymali się, a wtedy żołnierz wyprzął obydwie konie, wprzął do furgonu i – pojechał; gdy włościanin zrozpaczony rzucił się z krzykiem i płaczem do swych koni, asystujący furgonom żołnierz konny, wyjął rewolwer, skierował go do włościanina krzyknąwszy „halt”²²³, włościanin oniemiał z rozpaczy, a wóz z rupieciami i dzieciakami pozostał na drodze, daleko od domu. Gdy dzisiaj rozmawiałem z paru osobami około Ś-to Jerskiego skweru, podszedł włościanin, a zdejmując czapkę zapytuje, w jaki sposób może otrzymać zapłatę za parę koni, wziętych u niego przez Niemców. „A czy macie jakiś kwit?” pytam. – „Nie mam nic” odpowiada. „W takim razie któż wam powie, że ktoś zabrał u was koni?” – „Kiedy panoczku, przyszli, odemknęli stajnię, sami wyprowadzili koni i pojechali”. Do chatki, stojącej na uboczu, zaszli pod wieczór dwaj żołnierze z prośbą przenocować; dano im najlepsze miejsca, nakarmiono i napojono; zaś ci, wywdzięczając się, rano odwiązali jedyną krowę i poprowadzili do miasta.

Zarząd kolejowy Poleski został zajęty przez zarząd kolejowy. W Cieleńniku²²⁴ urządzono warsztaty reparacyjne: kują konie, reperują wozy. Pozostawione Zarządowi miejskiemu przez Zarząd kolejowy duże zapasy nafty na stacjach w Wilnie, Jaszunach i Landwarowie, zarekwirowano.

10/23 września 1915 r. Ponieważ dzisiaj znów gazet nie ma, udałem się do drukarni Zawadzkiego, aby dowiedzieć się, kiedy wreszcie się ukażą, – miały wyjść dzisiaj wieczorem, więc już jutro można oczekiwać na pewno²²⁵.

²²³ Halt (niem.) – stój.

²²⁴ http://fotopolska.eu/Park_Zamkowy_-_Cieletnik_Wilno.

²²⁵ Uwadze A. Szklennika umknęła datowana na 23 września 1915 r. podpisana w Wilnie przez „Polski Blok Demokratyczny Niepodległościowy na Litwie i Białej Rusi”, składający się z Polskiej Partii Socjalistycznej, Związku Demokratycznego, Związku Inteligencji Demokratycznej i Unii

Z rozmowy z osobami najbliższymi redakcji pism polskich wyniosłem wrażenie, że drżą oni na myśl rychłego powrotu Rosjan do Wilna. Gdy na drugi dzień po wkroczeniu Niemców, jeden z redaktorów zwrócił się do komendatury o pozwolenie na wypuszczenie gazety, to otrzymał odpowiedź, że dziennik może być wydany, lecz w nim może być umieszczona jedynie odezwa komendanta hr. Pfeila²²⁶, bez żadnych innych wiadomości. Gazety by więc miały na pierwszej stronie odezwę, zaś druga strona byłaby wolną, – ta właśnie okoliczność przestraszyła obydwóch redaktorów, ponieważ pisma wyglądałyby jako proklamacje lub listki agitacyjne, co mogłoby się nie podobać Rosjanom; dlatego, po wzajemnym porozumieniu, zdecydowano wcale nie wydawać czas jakiś²²⁷.

Wczoraj zaś otrzymano w komendaturze propozycję, aby gazety wychodziły z tekstem niemieckim obok polskiego – też na to się nie zgodzono.

Wczoraj i dzisiaj powszechnie mówiono o zdobyciu Dardanelów, – niestety, sprawdzić tego czy przeczytać o tem nie możemy; uboczną wskazówką na to, że Niemcom nie bardzo się powodzi, może służyć okoliczność, iż dzisiaj już komunikatu nie wywieszono.

Nocą i dniem przeszła masa piechoty, artylerii i obozy; wieźli też w nocy największe działa, do 3-ch sążni długości, rozebrane na części; same działa na specjalnych wózkach. Widocznie śpieszą, bo szli wszystkimi trzema drogami: przez Zielony most, Ś-to Jerski i Pohulanę, kierując się zawsze na Zarzecze²²⁸, więc na Oszmianę. Wojsko, które ciągnęło przez Pohulanę, prezentuje się nieszczególnie; po większej części są to dzieciaki-gołowasy, lat 18–19.

Dzisiaj do sklepu Stowarz[yszenia] spoż[ywczego] „Solidarność” dostarczono rozporządzenie, aby do intendentury dostarczyć do g[odziny] 12-jej rano papierosów, tabaki i herbaty na 225 rb.; ponieważ mieści się w budynkach piekarni wojskowych na Pohulance, więc byłem obecny przy doręczaniu – w zamian otrzymałem kwitek. Ponadto również dzisiaj w tym samym sklepie inne trzy oddziały wojskowe nabrały towar też nie płacąc, lecz wydając kwity; w ten sposób w ciągu jednego dnia nabrano u nas towaru na 4 kwity razem na sumę 430 rb.; ponieważ kapitał obrotowy Stowarzyszenia stanowi zaledwie 2 tysiące rb., więc wyjęcie z obrotu piątej części jego i na czas nieokreślony, może przyczynić Stowarzyszeniu

Młodzieży Niepodległościowej Postępowej proklamacja, której treść nie pozostawiała wątpliwości co do chęci federacji Litwy i Białej Rusi z niepodległą Polską ludową. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 10/23 września, 1915 r.

²²⁶ Alexeia von Pfeila odesłano na front. Nowym szefem administracji (Verwaltungschef) z racji znajomości miejscowych stosunków został mianowany nadburmistrz Eldor Pohl (1857–1935), dotychczas piastujący taką funkcję w Tylży. Drugim burmistrzem (do kwietnia 1916) został dotychczasowy burmistrz Halberstadtu – Hans Weisseborn (od maja 1916 nadburmistrz Grodna), a jego następcą został oberleutnant Kurt Pilz (W. Wołkanowski, *Michał Węśławski...*, s. 279).

²²⁷ Wyszedł wówczas ostatni numer „Przeglądu Wileńskiego”.

²²⁸ Dzielnica Wilna, na Starym Mieście i Rossie, na prawym brzegu Wilejki, na wschód od Starego Miasta i na zachód od Belmontu. We wschodniej części Zarzecza znajduje się cmentarz Bernardyński.

nieobliczalne szkody. Wobec takiego stanu rzeczy nie wiemy, co mamy dalej robić: jeżeli będziemy pożyczać swoje pieniądze, aby zaopatrywać magazyn w towary, w takim razie Niemcy będą go zabierać, płacąc kwitkami; gdy zaś towaru więcej kupować nie będziemy, zamkniemy niebawem magazyn.

A zabierając towary, nie bardzo się troszczyli o swoją reputację. Wieczorem przyszło 4-ch urzędników intendentury z Żydem-tłomaczem; wybrali rozmaitego towaru na 60 i kilka rubli, a wydając kwit starszy ich, zamiast 40 f[enigów] otrzymanej mączki napisał 55 f[enigów] z tem, aby mu na resztę 15 f[enigów] wartości cukru dać cukierków.

Drożyzna wzrasta nadzwyczajnie: mleka kwarta kosztuje 18 kop[iejek], śmietany kwarta 90 kop[iejek], masła funt kosztuje 1 rb. 50 k[opiejek]; funt czarnego chleba – 20 kop[iejek], białego 30 kop[iejek], bułka maślana 50 kop[iejek]; dzisiaj na rynku u jednej baby było 2 dziesiątka jaj, za które prosiła po 10 kop[iejek] za sztukę i u drugiej 3 dziesiątki, mniejszych, więc prosiła po 80 kop[iejek] za dziesiątek.

Kontrybucja na miasto nałożona nie będzie, lecz miasto musi zapłacić w hotelach i restauracjach rachunki, jakie wystawią władze wojskowe na utrzymanie rozmaitych swych instytucji.

11/24 września 1915 r. Rano o g[odzinie] 8-ej przeszło przez Pohulankę około 10 tysięcy jeńców rosyjskich z armii X-ej, która stała w Wilnie; została okrążona przed paru dniami w pow[iecie] oszmiańskim, a walcząc do ostatniego patrona²²⁹, część armii musiała się poddać. Wczoraj wieczorem ok[óło] 9-ej rozmawiałem z włościaninem, który przywiózł rannych Niemców do szpitala, który się mieści w lokalu szkoły realnej na Małej Pohulance. Wszystkich furmanek było 28, [na] każdej było po 4-ch i na niektórych po 3-ch rannych; wyjechali we środę rano nie wzięwszy nic z sobą, ponieważ im powiedziano, że jadą do [...] ²³⁰, o w[iorst] 20; tymczasem w drodze oznajmiono, że pojedą do Wilna, – dobrze, że wioski, przez które jechali, dali im chleba i nakarmili koni. Mówili, że w bitwie około Holszan Niemcy tymczasem wzięli górę i Rosjanie musieli odstąpić. Wojska rosyjskie ich wioski nie palą, a spalili tylko parę dworów, właściwie stodoły z zapasami zboża i paszy.

Dzisiaj na W[ielkiej] Pohulance kobieta niosła bochen chleba, przekrojony na dwie nierówne części; dwaj żołnierze odebrali od niej większą część, pozostawiając mniejszą.

W komendanturze redaktorom gazet kategorycznie oświadczono, że pisma mogą wydawać jedynie z tłumaczeniem niemieckim, czyli że wszystko ma być drukowane w dwóch językach: niemieckim oraz polskim lub litewskim. Na to redakcje przystać nie mogą, chociażby ze względu na ogromne koszty wydawnictwa,

²²⁹ Patron (fr.) – łuska, gilza, nabój.

²³⁰ W dzienniku brak nazwy miejscowości.

– my zaś pozostajemy nadal absolutnie bez żadnych znikąd wiadomości, ponieważ Niemcy telegramów agencji Wolffa nie wywieszają. Nie zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego [w]śród ogromnej masy pozostającego w Wilnie i przechodzącego wojska nie ma wcale gazet niemieckich żadnych, nawet starych; najwidoczniej należy to do systemu rządowego niemieckiego.

Ukazało się ogłoszenie gubernatora z datą 23 września. Handel uliczny artykułami spożywczymi wzbrania się. Fabrykacja i wyszynk wódki tylko z pozwolenia Komendantury; dozwolone jest tylko lekkie piwo i lekkie wino. Pochody bądź to religijne, polityczne lub innego rodzaju, jako też zbiorowiska publiczne, dopuszczalne są tylko z pozwolenia Komendantury.

12/25 września 1915 r. Niemcy usadawiają się w Wilnie mocno, jakby na stałe. W Zarządzie Miejskim gospodarzą już burmistrz i nadburmistrz, pod pretekstem zastosowania gospodarki miejskiej do rozporządzeń władzy wojennej, do wymagań czasu wojennego. Burmistrzem jest oficer niezwykle rezolutny, który swe wymagania i zapytania streszcza wyraźnie i dobitnie. Urzędników-Niemców przybywa w Zarządzie m[iejskim], zaś wczoraj p[an] nadburmistrz wyraził życzenie mieć przy sobie urzędnika-Polaka, władającego językiem niemieckim, ponieważ „sam też chce nauczyć się po polsku”.

Wczoraj wieczorem na Antokolu ktoś wystrzałem z rewolweru zranił żołnierza w lewą rękę; z tego powodu obawialiśmy się represji lub kontrybucji. Lecz na naradzie władz wojskowych z lokalnymi, sprawa została umorzona dlatego, że miała miejsce poza obrębem miasta.

Jesteśmy odcięci od świata i absolutnie nie wiemy o niczym, co się dzieje. O sprawach w Rosji kursują najbardziej sprzeczne wieści. Gdy jedni podają za rzecz pewną, że cesarz przysiągł na konstytucję, zostało uformowane ministerium spośród deputatów, przy czym ministrowie są odpowiedzialni przed dumą, że zarządzone są wybory do dumy według pierwszych przepisów, że została aresztowana kamarylia dworska agitująca za pokojem, że ogłoszona amnestia, – to w tym samym czasie inni dowodzą kategorycznie, że wzięła górę reakcja. Dr [Witold] W[ęśławski?] mówił mi, że czytał „Berl[iner] Tag[e]b[latt]” z dn. 8 (21) b.m., gdzie podana została wiadomość przez Sztokholm, że prezes ministrów Goremykin pojechał do Kwatery Głównej, gdzie otrzymał od cesarza [Mikołaja II] zapewnienie zupełnego zaufania i życzenie pozostania nadal na czele rządu, – po czym do dumy wprowadzono wojsko i uwięziono 18 deputatów z Czheidze²³¹ na

²³¹ Nikołaj Siemionowicz Czcheidze (1864–1926) – gruziński socjaldemokrata, mienszewik, uczestnik rewolucji 1905–1907, poseł do Dumy Państwowej (1907–1917, od 1912 przywódca frakcji mienszewickiej), po rewolucji lutowej i obaleniu caratu przewodniczący Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (od lipca 1917), po rewolucji październikowej i rozpędzeniu w styczniu 1918 Wszechrosyjskiego Zgromadzenia Ustawodawczego (Konstytuanty) przez bolszewików, wrócił do Gruzji, przewodniczący

czele; gdy opozycja znów pojechała do Wyborgu, to częściowo została w pociągu zatrzymana; дума rozpuszczona. Nierychło dowiemy się prawdy.

W korpucie, który obecnie stoi w Wilnie, jest wiele Poznańczyków i Szlązaków, ponadto, ponieważ pułki te stały we Wschodnich Prusach, więc większość Niemców mówi lub co najmniej rozumie po polsku. Bywając w sklepie Stow[arzyszenia] „Solidarność”, mówią po polsku. Dzisiaj jeden Szlązak pyta, dlaczego nie mamy ani masła, ani serów. „Przedwczoraj wszystko u nas zabraliście – mówię. Lecz co to mówić o maśle i serach, gdy chleba nie ma, jak sam pan widzi”. „Jak to chleba nie ma” – odpowiada – U was tu są jeszcze cukiernie i magazyny, macie przecież co jeść. Oto tam, w tyle za nami, gdzieśmy przeszli, rzeczywiście nędza i bieda, nie ma co jeść. Tam wszystko zostało przewrócone, zniszczone i spalone; wszelka żywnina zarżnięta; może gdziekolwiek w ziemi zostały jeszcze pyrki (kartofle), lecz więcej nic nie ma do jedzenia. Ale wy, oho, macie jeszcze cukiernie i magazyny, i macie co jeść”.

Tymczasem rekwizycja odbywa się na szeroką skalę, przez wyższych i niższych. Wszystkie większe magazyny dostarczyły do intendenty najpotrzebniejszych artykułów spożywczych na rozmaite sumy, przy czym niektóre wprost grabiono: magazyn p[ana] F. miał 120 dużych kamieni sera szwajcarskiego – zabrano wszystkie, widziałem, gdy wieźli je na kilku furmankach; w magazynie W. i Z. [w]śród rozmaitych towarów wzięto sera pięć całych kręgów i 6-ty napoczęty, gdy zaś zwrócono się do komendantury z reklamacją, p[an] komendant pozwolił zwrócić ten napoczęty ser, akceptując wszystko inne. Otrzymaliśmy za kwitki, które mają być kiedyś płatne. Żołnierze urządzają się prościej i zdobyli już w tym względzie mocną reputację. Na ul. Mostowej Żydowi zdjęli buty; jeden z nich je nałożył, zaś Żydowi pozostawił swoje podarte; Polakowi zdjęli kurtkę szwedzką; gdy ją pomierzył, a dobrze pasowała, wyjął z bocznej kieszeni paszport i dokumenty, a wręczając właścicielowi, oświadczył, iż tego nie potrzebuje: co za uczciwość i akuratność! Z wozów naładowanych chlebem, bez skrupułów zdejmują po kilka bochenków. Gdy na ul. Trockiej, z wystawy w sklepiku, żołnierz „rekwirował” pudełko z setką papieros[ów], a Żydówka zrobiła hałas na ulicy, to przechodzący oficer na widok tej sceny, śmiał się do rozpuku.

Gdy wojskom przechodzącym przypatrywała się publiczność, jeden z dwóch Niemców tutejszych, zwracając się do otaczających powiedział: bardzo prędko zobaczycie, co to są za gałgany i na jakie szelmostwa są oni zdolni.

16/26 września 1915 r. Od paru dni słyszymy ogromnie silne wybuchy w dzień, a szczególnie w nocy, – wysadzają tunel w Landwarowie. Rosjanie, odstępując,

Sejmu Zakaukaskiego, a następnie Zgromadzenia Ustawodawczego Gruzji, po agresji na Gruzję dokonanej przez Armię Czerwoną (marzec 1921) emigrował do Francji wraz z rządem Demokratycznej Republiki Gruzji, popełnił samobójstwo.

zepsuli tunel; teraz Niemcy znaleźli, że ponieważ góra nie jest wielka, łatwiej będzie odkryć miejscowość, wysadzając górę w powietrze, niż reperować tunel. Wicegubernator bar[on] [Freiherr] v[on] Stolzenberg²³², informując o tym liczne posiedzenie władz niemieckich z delegatami instytucji lokalnych dodał, że roboty te następują ogromne trudności, „lecz nie ma naturalnie takich trudności, których by Niemcy nie przewyciężyli”. Mówił, że w Kownie rzeczywiście zdobycz była znaczna, lecz w Wilnie Rosjanie nic nie pozostawili; zostawili wprawdzie stację i relsy²³³, lecz to nie ma dla nas żadnego znaczenia, gdyż w ciągu jednej nocy układamy 35 kilom[etrów] kolei! Za to nie zostawili nam wcale wagonów, a co ważniejsze, że popsuli wszystkie wodociągi stacyjne; wiadomo zaś, że reperować zepsute jest znacznie trudniej niż budować nowe. „Gdy kolej dojdzie do Wilna, zakończył baron, otrzymacie panowie wszystko”.

Co dzień ciągnie masa wojska szczególnie przez W[ielką] Pohulanę i Ś-to Jerski na Zarzeczce. Lecz co się działo przez dzień wczorajszy, całą noc ubiegłą i dzień dzisiejszy, – to przechodzi wszelkie wyobrażenie; idą w rozmaitych kierunkach masy wojska, obozy i artyleria ciągnęły dzisiaj ze śpiewami i muzyką przez ul. Wielką na Antokol; nic dziwnego, że [w]śród ludności miejskiej czyni to wrażenie ucieczki. Nikt naturalnie nic nie wie, co oznaczają te dyslokacje wojsk; paru żołnierzy mówiło, że przyszli do Wilna, aby odpocząć, że są z okolic Lidy, o 100 k[ilometrów] od Wilna, gdzie ich zamieniły wojska, które nadciągnęły z Wołkowyska; od innych oddziałów udało się dowiedzieć, że ciągną też ze strony Lidy z miejsc odległych o 80 klmr. od Wilna i że idą na front zachodni. Na ogół wygląd wojsk jest o wiele gorszy od rosyjskich, są strasznie przemęczeni; obok osób podżytych²³⁴ spotykają się w znacznej liczbie dzieci 15–16-tu lat, bez żadnego zarostu; mówią, iż są to wolontariusze, lecz należy wątpić, ponieważ jest ich za wiele takiego wieku.

Do Landwarowa Niemcy dowożą ludzi i amunicję koleją, zaś stąd wszystko końmi. Otóż ten przemarsz wojsk i nieprzerwane posuwanie się obozów, wywiera na nas potężne wrażenie. Dzisiaj mi dr [Jakub] W[ygodzki], jeden z najpoważniejszych działaczy żydowskich, a nielubiący Niemców powiedział: mieszkając

²³² M. Brensztejn określał go mianem szefa/naczelnika sztabu gubernatora Wilna (6/19 września, 9/22 września). Pozbawiony był lewej ręki. To właśnie Stolzenberg miał oświadczyć prezydentowi Węslawskiemu, że nie dopuści do zamierzonego (przez Związek Czynu) pochodni demonstracyjnego ze sztandarem narodowym polskim i każe strzelać do demonstrantów, a przelana krew obciąży Zarząd Miejski. (9/22 września). Mało prawdopodobne, by chodziło o kogoś z żydowskiej rodziny Stolzenbergów z Galicji. [<https://www.geshergalicia.org/families/stolzenberg/>]. Z kolei wieś Stolzenberg (czyli Różanki) w Lubuskim położona jest w gminie Kłodawa powiatu gorzowskiego. Od 1337 do 1945 r. kolejno stanowiła własność rodów von Stolle, von Sack, von Damnitz, von Strauss, von Polentz, von Brandenburg-Schwedt, von Anhalt-Dessau, nigdy Stolzenbergów. Od początku XX w. do 1945 r. majątek ten jest w rękach książąt von Anhalt.

²³³ Relsy (ang.) – szyny kolejowe.

²³⁴ Podżyły (przestarz.) – będący w podeszłym wieku, posunięty w latach, podstarzały, niemłody.

w śródmieściu lubię przypatrywać się ruchowi ulicznemu; gdy zobaczyłem ciągnące bez przerwy wszystkimi ulicami te zorganizowane karawany z nabojami, zrozumiałem, że sprawa rosyjska została przegrana: przeciw takiej sile Rosja nigdy nie będzie w stanie postawić odpowiedniej siły.

Ukazało się nowe ogłoszenie gubernatora. Bez pozwolenia Komendantury nie wolno nic rekwirować. Oznaczone są po raz pierwszy granice gub[erni] wileńskiej. Wydawanie jakich bądź gazet, rozdawanie lub sprzedaż drukowanych publicznych ogłoszeń, rozlepianie publicznych plakatów itp. bez pozwolenia Komendantury wzbrania się. Odtąd obowiązuje wyłącznie kalendarz niemiecki (nowy styl).

Drożyna wzrasta niepomierne; ser w główkach, który sprzedawaliśmy przed tygodniem po 42 kop[iejki], dzisiaj kosztuje 74 kop.; funt masła kosztuje 2 rb.; wczoraj starsza pani będąc w „Solidarności” pokazywała dwa jaja, za które kobieta prosiła po 13 kop. za sztukę, a ponieważ nie miała drobnych, więc zapłaciła za tę parę 30 kop.

14/27 września 1915 r. Wobec powtarzających się w mieście wypadków cholery, rozlepiono surowe przepisy, dotyczące wypadków śmierci i pogrzebu w ogóle. Zwłoki należy zawinąć do prześcieradła wymoczonego w wodzie krezolowej, którą wydaje każda apteka. Mycie zwłok jest wzbronione. Trumnę lub skrzynię na głucho zaśrubować. Towarzystwo konduktowi na cmentarzu jest wzbronione. Przed wozem może iść jeden człowiek z krzyżem i dwóch ludzi z pochodniami. Natychmiast po przybyciu zwłok do domu pogrzebowego, wolno dokonać ceremonii religijnej nad zamkniętą trumną. Przy tej ceremonii mogą być obecni tylko najbliżsi krewni zmarłego. Dotykać przy tem trumny nie wolno. Zwłoki muszą być pogrzebane w szczelnie zaśrubowanej trumnie lub skrzyni w przeciągu 24 godzin po śmierci.

O każdym wypadku zapadnięcia na chorobę zakaźną natychmiast się melduje, zaś na drzwiach wejściowych z ulicy wywiesza się kartę, wzbraniającą wejścia do domu żołnierzom; karta może być zdjęta tylko z pozwolenia Komendantury.

Partie jeńców rosyjskich są przeprowadzone w rozmaitych kierunkach kilkakrotnie dziennie; są zawsze przegłodzeni. Dzisiaj do naszego sklepu wbiegł starszy pan z prośbą, aby mu rozmiąć rubla, bo chce go rozdać jeńcom; „gdy przechodziłem – mówił – wyciągnął do mnie rękę znędzniały żołnierz prosząc o chleb, ponieważ od 7-miu dni nic nie jadł; oddałem wszystkie drobne pieniądze, chciałybym rzucić im jeszcze”. Dzisiaj też kupiono u nas 5 pud[ów] mydła, aby dać możliwość należycie wymyć się jeńcom i oswobodzić ich od parazytów.

Porządki niemieckie czasami bywają nie lepsze od rosyjskich. Wczoraj późnym wieczorem komendantura zwróciła się do naczelnika milicji, aby natychmiast dostarczono 100 furmanek, uprzedzając, że mogą dać do pomocy stu żołnierzom. Wezwani milicjanci, według posiadanych spisów woźniców, zaczęli obchodzić z żołnierzami domy, łamiąc się we wrota i podejmując na nogi wszystkich

mieszkańców domu o godz[inie] 2-iej lub później; gdy wyszukali kogo należy, zostawiali przy nim żołnierza z karabinem – i szli dalej, do następnego. Furmanki zebrały się na placu Łukiskim, niektóre przyjechały przed g[odziną] 4-tą i oto stały beczynnio do g[odziny] 2-iej w dzień; miały być użyte dla przewozu rannych, posłano ich wreszcie do Landwarowa po naboje.

Komendantura często posługuje się milicją dla celów nie mających nic wspólnego z jej obowiązkami właściwymi. Tak, Rosjanie wychodząc uszkodzili szpital wojskowy w gmachu Sapieżyńskim i komendantura dała rozkaz milicji, aby doprowadziła szpital do porządku; sprawę załatwiono w ten sposób, że zarząd miejski skierował tam siły techniczne, zajęte przy wodociągach i kanalizacji.

Do „Solidarności” zachodził żołnierz-Poznańczyk, bardzo dobrze mówiący po polsku, a w rozmowie o Niemcach przepowiadał, że swoją nienawiścią względem innych narodowości, swoją bezwzględnością, brutalnością i systemem, dadzą się nam we znaki więcej niż Moskale z ich kozakami.

Podniesienie marki do 60 kop[iejek], czyli zmniejszenie wartości rubla, zaczyna odbijać się na ludności. Prym „w odbijaniu strat” osiągnęła tymczasem cukiernia K[azimierza] Sz[talla]²³⁵: gdy marka kosztowała 50 kop., herbata i ciastka kosztowały 5 kop.=10 fenigów; gdy markę podniesiono do 60 kop., herbata i ciastka kosztują już 6 kop.=10 fen[igów], w tym też stosunku podniesiono dla nas wszystkich inne ceny w cukierni.

Marki nie mają wziętości, wszyscy ich starają się pozbyć – szczególnie Żydzi; drżą oni przed myślą, co będzie z niemieckimi pieniędzmi, gdy wejdą do Wilna Rosjanie, lub w ogóle przy likwidacji wojny. Kurs marki może spaść do 40 kop.

15/28 września 1915 r. Gubernator ogłasza, aby zameldować do magistratu ilości artykułów spożywczych, o ile ilość ich przekracza 1 cetnar (3 pudy), do dn. 1 października: mąka, kasze, masło, słonina, sadło, konserwy, suchary i kielbasy suche. Nie będą one rekwizowane²³⁶. O ile zaś nie zostaną zadeklarowane, zostanie

²³⁵ W domu przy ul. Zamkowej 26 na parterze istniała cukiernia już od 1852 r. W końcu XIX w. kamieniczkę, istniejącą od XVII w., kupił kupiec drugiej gildii Kazimierz Karol Sztrall, który w latach 1893–1895 przebudował budynek według projektu architekta Aleksieja Połozowa, a na parterze urządził cukiernię. Po I wojnie światowej ówczesni wilnianie kawiarnię nazwali „Biały Sztrall” w odróżnieniu od „Czerwonego” i „Zielonego”. „Biały” dlatego, że krzesła w dwóch pokojach cukierni były białe i ściany malowane na biało. Cukiernia była bardzo popularna: bywali w niej też księża, stąd cukiernię nazywano także „Sztrall Księży” albo też „Sztrall Pocztowy”, ponieważ naprzeciwko cukierni w dawnym pałacu kardynała Jerzego Radziwiłła istniała do 1945 r. Centralna Poczta. Brat Kazimierza, Bolesław Sztrall w 1912 r. założył własną cukiernię na rogu ul. Świętojerskiej i Tatarskiej Cukiernię tę wilnianie nazwali „Czerwonym Sztrallem”, ponieważ krzesła obite były czerwonym pluszem. „Czerwony Sztrall” uchodził za najbardziej elegancką kawiarnię międzywojennego Wilna. Wówczas kawiarnię prowadził Jan Sztrall z matką. Szerzej zob. M. Jackiewicz, *Kawiarnie, restauracje i inne lokale w Wilnie*, „Kurier Wileński” z 18 stycznia 2013 r., <http://kurierwilenski.lt/2013/01/18/kawiarnie-restauracje-i-inne-lokale-w-wilnie-1/>.

²³⁶ Tzn. konfiskowane.

zarządzona rewizja w mieszkaniach, po której wszystkie niezadeklarowane zapasy będą konfiskowane bez zapłaty. W obecnym czasie wojennym dni świąteczne nie mogą być zachowywane, ponieważ przez to cierpi wojsko, dlatego nakazują, aby w dni świąt żydowskich, wszystkie sklepy ludności żydowskiej były otwarte i czynne na równi z dniami powszednimi; za uchybienia kara do 1000 rb.

Ukazał się pierwszy dziś radiotelegram „Otrzymany 24 września [1]915 r.”, drukowany w 4-ch językach: niemieckim, polskim, litewskim i żydowskim, jak i inne wszystkie ogłoszenia. Wiadomości podane są w wyrazach mglistych, np. „Koło Wilejki wojska nasze, obchodzące skrzydło cofających się Rosjan, prowadzą zaciętą walkę. W jednym miejscu silny oddział rosyjski osiągnął przemijające powodzenie, przy czym zginęło kilka dział, których obsługa pozostała na stanowisku aż do ostatniej chwili”. Albo: „Kontyngiens [!] australijski²³⁷ stracił pod Dardanelami 19 183 ludzi” – ale nie wiadomo co osiągnął, bo ani słowa nie ma więcej o Dardanelach. Należy spodziewać się, że odtąd zaczną się ukazywać wiadomości codziennie.

Na masło cena „spadła” – funt kosztuje dzisiaj nie 2 rb. lecz 1 rb. 60 k[opiejek]; tego powiedzieć nie można co do innych artykułów: funt chleba czarnego kosztuje 15 kop., dwa funty sucharków zdobyłem dzisiaj wypadkowo w jednej cukierni po 60 kop. funt; szynka po 1 rb. funt, najtańsza kiełbasa herbatnia, mokra, 60 kop.; słonina 75 kop.; nawet jabłka, najtańsze w obecnym sezonie, kosztują po 20–25 kop. za funt, które w roku ubiegłym kosztowały 5–7 kop[iejek].

Z pism warszawskich, jakie otrzymali tu Poznańscy, dowiadujemy się, że w Warszawie i Łodzi wybuchły zaburzenia między Polakami i Niemcami na tle politycznym. Komitet Obywatelski i milicja są rozwiązane, ks. Lubomirski aresztowany. Z takich oto faktów zaczyna się urządzenie Polski. Wielką rolę w administrowaniu kraju ma odgrywać hr. Hutten-Czapski²³⁸, członek niemieckiej Izby Panów, a co do którego Polacy muszą żałować, że się nazywa Polakiem.

²³⁷ 1 Australijskie Siły Imperialne (First Australian Imperial Force, AIF) początkowo w sile 20 000 ludzi, opuściły Australię w listopadzie 1914 r. Początkowo AIF broniły Kanału Sueskiego. W styczniu 1915 r. połączone siły australijskie i nowozelandzkie usiłowały otworzyć drugi front i umożliwić przejście przez Dardanele za pomocą prób wylądowania na półwyspie Gallipoli (25 kwietnia 1915–9 stycznia 1916). W założeniu Ententy celem miało być zdobycie Stambułu i wyeliminowanie z I wojny światowej Imperium Osmańskiego. Operacja ta zakończyła się fiaskiem państw Ententy. Łącznie straty obu stron wyniosły 131 tys. zabitych i 262 tys. rannych. Była to największa operacja desantowa I wojny światowej. Szerzej zob. T. Travers, *Gallipoli 1915*, Stroud, Gloucestershire 2001.

²³⁸ Bogdan Franciszek Serwacy Hutten-Czapski (1851–1937) – polityk pruski, burgrabia Cesarzowskiego Zamku Poznańskiego, kurator Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej (1915–1918), prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich (1926–1937), człowiek o silnej pozycji w Watykanie, jego pozycja stała się jeszcze mocniejsza w 1894 r., kiedy jego przyjaciel ks. Hohenlohe został kanclerzem Rzeszy, a drugi mu bliski człowiek, „szara eminencja” niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, baron Holstein, stał się głównym doradcą kanclerza w sprawach polityki zagranicznej i kościelnej. Po wybuchu I wojny światowej cesarz Wilhelm II oznajmił Czapskiemu: „Postanowiłem, o ile Pan Bóg użyczy zwycięstwa naszemu orężowi, odbudować państwo polskie w związku z nami, co na zawsze zabezpieczyłoby Niemcy od Rosji” (W. Dworzaczek, *Czapski-Hutten Bogdan Franciszek*

Teraz już wiemy, że w Rosji wzięła górę reakcja. Duma rozpuszczona. Kiedy prezes rozpoczął czytanie ukazu o zamknięciu sesji dumskiej, socjaliści i trudowicy zaczęli opuszczać salę z okrzykiem „niech żyje rewolucja”, zagłuszając „hurra” na cześć cesarza; aresztowano ich w liczbie 18-tu.

16/29 września 1915 r. Z rozkazu władz niemieckich otwarto przed kilku dniami Bank Handlowy²³⁹, z b[ardzo] niewielkimi środkami pieniężnymi; wyjechał on przed miesiącem do Mińska, pozostał tu jeden z dyrektorów²⁴⁰ i część ksiązek buchalteryjnych – operacje najprostsze rozpoczęto; godziny biurowe 10–1.

Dzisiaj rozlepiono komunikaty z dn. 26 b.m. Są niewyraźne i pod tym względem mogą konkurować z rosyjskimi, np. „Anglicy bombardowali wybrzeże. Po zatopieniu jednego okrętu i uszkodzeniu 2-ch, odpłynęli”. Nie mówiąc już o tym, że „okręty”

Serwacy hr. (1851–1937), PSB, t. 4, 1938, s. 178–180). Czapski został przydzielony w charakterze referenta politycznego do spraw wschodnich do niemieckiego Sztabu Generalnego (kierowanego przez Hindenburga i Ludendorffa); na życzenie Bethmanna-Hollwega, wraz z przedstawicielami zorganizowanej na jesieni 1914 r. w Kaliszu niemieckiej „Administracji Cywilnej Terenów Lewobrzeżnych Wisły, znajdował się na pierwszej linii frontu i jemu przypadło zadanie oznajmienia Radzie Miejskiej m.st. Warszawy, że „sprzymierzeni cesarze” okupują miasto. Dzięki niemu władze okupacyjne zatwierdziły księcia Zdzisława Lubomirskiego jako p.o. prezydenta miasta. W administracji Beselera Czapski został na rozkaz cesarza głównym doradcą generała w sprawach polskich. 13 czerwca 1916 r. Wilhelm II w czasie audiencji udzielonej Czapskiemu ponowił swe obietnice popierania niepodległości Polski (w granicach Królestwa Kongresowego), ale skonkretyzował jednocześnie żądania nie do przyjęcia przez Polaków, takie jak akceptacja aneksji Kalisza przez Prusy, dowództwo cesarza niemieckiego nad wojskami polskimi, wspólna polityka zagraniczna z Rzeszą, czy oddanie kolei żelaznych w Polsce w administrację Deutsche Reichsbahn. Rzeczywista władza pozostawała jednak w tym czasie już w rękach Hindenburga i Ludendorffa. Ci prowadzili wobec Polaków swoją „politykę specjalną”. Zob. J. Gierowska-Kałfaur, *Wybory emocjonalne Polaków z Wilna i Warszawy oraz ich rola w realizacji celów polityki niemieckiej na Wschodzie w okresie Ober-Ost* (w druku, Uniwersytet Wrocławski). Czapski, pomimo zmiany sprzyjającej mu dotąd koniunktury politycznej nadal bezskutecznie działał w duchu porozumienia polsko-niemieckiego. Szerzej zob. B. Hutten-Czapski, *Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego*, t. 1–2, Warszawa 1936 (Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa). *Sechzig Jahre Politik und Gesellschaft*, t. 1–2, Berlin 1936.

²³⁹ Wileński Bank Ziemi SA powstał w 1872 r. [92 mln zł (kapitały własne), 801mln złp (suma bilansowa)] i konkurował na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z dwoma rosyjskimi bankami hipotecznymi: Petersbursko-Tulskim i Moskiewskim. Wileński Prywatny Bank Handlowy SA powstał w 1873 r. [13 mln złp (kapitały własne), 200 mln złp (suma bilansowa)]. Był jedyną instytucją kredytu krótkoterminowego na ziemiach wschodnich byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W latach 1873–1908 prezesem był Adam Broel-Plater. Oddziały tego banku istniały w Białymstoku, Dyneburgu i Kownie. Konkurencją dla ww. banków był Bank Handlowy w Białymstoku SA, zlikwidowany w 1915 r., po zajęciu Białegostoku przez Niemców. W odniesieniu do historii tego banku Wojciech Morawski pisze (1998, 2015) jedynie: „Dzieje banku i jego poszczególnych oddziałów w okresie I wojny światowej, rewolucji rosyjskiej, wojny domowej, wojny polsko-radzieckiej i konfliktów polsko-litewskich mogłyby stać się tematem dobrego filmu sensacyjnego”. Zob. W. Morawski, *Słownik historyczny bankowości polskiej do 1939 roku*, Warszawa 1998; *idem*, *Banki komercyjne na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej*, „Acta Archaeologica Lodziensia”, t. 61, 2015, s. 85–94.

²⁴⁰ Dyrektorem Wileńskiego Banku Handlowego był Stanisław Kognowicki.

bywają rozmaite, od statku rybackiego wartości kilkuset rubli do drendnautha²⁴¹, wartość którego dorównuje wartości fortecy – należało więc wymienić i objaśnić co to są za okręty; jakie przy tym były straty w ludziach oraz statkach drobniejszych. Lecz w radiotelegramie nie wskazano nawet wyraźnie, czyje to były statki zatopione: mało orientujący się żołnierz może sądzić, że to statki angielskie zostały uszkodzone i dlatego odpłynęły. Bądź co bądź, radzi jesteśmy mieć chociażby takie wiadomości, ponieważ dają one nam najogólniejsze pojęcie o tym, co się dzieje na świecie. Dowiadujemy się, że: „Front wojsk naszych, ostro naciskających przeciwnika, przekroczył linię Soły–Holszany–Traby–Iwie–Nowogródek. W pogoni za nieprzyjacielem dotarliśmy do rejonu Serwecza ponad Koreliczami i do rejonu Szary na północno-zachód od Kraszyna”.

Ilość wojsk niemieckich w mieście zdaje się że zwiększyła się jeszcze: pełno ich na ulicach i [w] zaułkach, restauracjach, cukierniach i magazynach; z chwilą wydania pozwolenia na wyszynk piwa, wnet zaczęły powstawać piwiarnie oraz sprzedaż piwa w magazynach lub zakładach, nic zdaje się wspólnego z tym napojem nie mających. Cukiernia Strala²⁴² na Ś-to Jerskiej (Nr 22) stała się typową niemiecką piwiarnią ludową, ponieważ bywa tam niewiele oficerów, a prawie wyłącznie żołnierze: zawsze zajęte są wszystkie stoliki i przejścia, nakurzono, brudno, hałaśliwie. Całe miasto żyje wyłącznie życiem wojska niemieckiego: po domach rodzinnych porozmieszczano oficerów i podoficerów; dla ich też wyjątkowego użytku są restauracje, garkuchnia, magazyny, dorożki i w ogóle wszystko.

Chodzą wszędzie kupą i czują się zupełnymi panami położenia, – dlatego też coraz bardziej nie krępują się rabować. Na Antokolu żołnierz wszedł do magazynu z obuwiem, wybrał sobie według nogi buty jakby mierząc, – i poszedł, pozostawiając swoje podarte. Na ul. Wileńskiej oficer wybrał rękawiczki i drobne do bielizny rzeczy na kilka rubli, po czym opuścił sklep, – a gdy Żydówka wyskoczyła za nim na ulicę, wołając o zapłatę, zawołał groźnie, że będzie strzelać. U inż[yniera] Januszewskiego na Antokolu mieszkał generał z 7-miu oficerami; gdy przyszli, zapotrzebowali poduszek, kołder i prześcieradeł, oraz nafty i opału – dano im wszystko; gdy wychodzili, zabrali z sobą poduszki, kołdry i bieliznę, ponadto powyłamywali wszystkie szuflady i szafy, zabierając co znaleźli. Ale na domiar wszystkiego, wnet po ich wyjściu przyszli inni, wyłamali drzwi, od których klucze pozabierali tamci i zażądali, aby im dano poduszki, kołdry etc. Jeden z okolicznych

²⁴¹ HMS Dreadnought – pancernik brytyjski o przełomowej konstrukcji, który wszedł do służby w 1906 r. Mocno zaznaczył się w rozwoju okrętów, od jego nazwy pochodzi określenie rodzaju pancerników – drednotów. Dreadnought był pierwszym pancernikiem, który miał liczną artylerię główną ujednoliczonego kalibru, w przeciwieństwie do bezpośrednio poprzedzających go pancerników, które miały kilka dział dużego kalibru i kilka lub kilkanaście dział drugiego. Był także pierwszym dużym okrętem napędzanym przez turbiny parowe, co sprawiło, że w momencie ukończenia budowy był najszybszym pancernikiem na świecie. Został zbudowany w oparciu o koncepcję „all-big-gun” – same wielkie działa – które mogły strzelać na dalekie dystanse.

²⁴² O wileńskich cukierniach zob. s. 186, przypis 235.

średnio zamożnych obywateli p. Jasiński schronił się na czas krytyczny do Wilna do swojego brata. W ub[iegłą] niedzielę, na 9-ty dzień po wkroczeniu Niemców, wyjechał do swojego folwarku z żoną, na swoich koniach. Za miastem zatrzymał go obóz: poprosili, aby kobieta wysiadła, koło niej złożyli z woza rzeczy, jemu zaś kazali zawrócić konie i jechać z obozem. Gdy przybyli do miasta, kazali mu wozic naboje z Landwarowa na swoich koniach; ponieważ jest on stary i chromy, więc oświadczył, że jechać i pracować nie może z przyczyny niezdrovia. „A pan chory? – proszą w takim razie do doktora”. Doktor-Niemiec oświadczył, że można go zwolnić od pracy, – więc zwolniono, ale konie zatrzymano na zawsze.

Kalita i Zabłocki²⁴³ mają w swej piwnicy wino, które sprowadzają beczkami i rozlewają do butelek. W ub[iegłą] niedzielę zjawił się do magazynu oficer z 5-ma żołnierzami oświadczając, aby go wpuszczono do piwnicy; pewną ilość trunków zabrał z sobą i część zarekwirował, pozostawiając żołnierzy. Po wyjściu oficera, do piwnicy wwalilo 15-tu żołnierzy, którzy jeszcze z ulicy zawołali innych, wyrzucili straż i zaczęli pić ile wlażło: wytoczyli beczkę wina, a wreszcie dobrali się do szampańskiego. Kiedy do piwnicy zjawił się pan Kalita mówiąc, że jest gospodarzem, to go wyrzucono oświadczając, iż był gospodarzem, teraz zaś to należy do nich. Udano się do komendantury, skąd przysłano oficera; ten znalazł żołnierzy pijanych, butelki porozbijane, wino porozlewano. A winnych – nie ma, bo „das ist Krieg”²⁴⁴.

Na prowincji jeszcze gorzej: napadają jak szarańcza i zjadają wszystko, co znajdują; tam świń ani kur już nie ma, nie mówiąc o maśle lub serach. We dworach rewidują piwnice pod pozorem, czy nie ma skrytych telefonów, a potem przychodzą inni i rekwirują bez omyłki.

Dzisiaj rozklejono trzeci radiotelegram, krótszy od poprzednich i drukowany drobnym pismem. Sądzić z niego można, że ofensywa francusko-angielska rozpoczęła się i ma powodzenie. W Rosji Niemców zatrzymano przed Rygą²⁴⁵, Dźwińskiem i Wilejką (Mołodiecznem); na Wołyniu bez zmian²⁴⁶ od dawna²⁴⁷.

²⁴³ „Najstarsza firma w Wilnie. D. H. P. Kalita, L. Zabłocki i S-ka Wilno, ul. Wielka 17, telefon 17–57 poleca: kryształ, porcelanę, szkła, fajans, naczynia kuchenne, żyrandole oraz czajniki i żelazka elektryczne. — Ceny niskie”. Informacja zaczerpnięta z „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie. Dwutygodnik Kapłański (Wilno), R. XI, nr 9 z 10 maja 1937 r. (ogłoszenie).

²⁴⁴ „das ist Krieg” (niem) – „to jest wojna”.

²⁴⁵ W trakcie I wojny światowej Ryga została zdobyta przez Niemców dopiero 3 września 1917 r. Pomiędzy 12 a 21 października 1917 r. Niemcy przeprowadzili udany desant na wyspy Ozylię, Dago i Moon.

²⁴⁶ 26 sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli twierdzę Brześć. Łuck został zdobyty 31 sierpnia 1915 r. Front ustabilizował się mniej więcej na linii Ryga–Dyneburg–Baranowicze–Pińsk–Dubno–Tarnopol–Czerniowce. W efekcie Niemcy i Austro-Węgry okupowały tereny dzisiejszej zachodniej Łotwy, Litwę, rosyjską część Polski, zachodnią Białoruś i zachodnią Ukrainę, natomiast Rosjanie kontrolowali wschodni skrawek austriackiej Galicji i Bukowiny. Wojna na tym froncie przybrała formę wojny pozycyjnej z licznymi krwawymi ofensywami, bez większych efektów

²⁴⁷ Rozlepiane na ulicach radiotelegraficzne komunikaty wojenne zaczęto drukować tylko w jednym języku: niemieckim. M. Brensztejn, zapisek z 30 września 1915 r.).

Cesarski Zarząd Gubernialny ogłasza: „Dla ludności cywilnej w Wilnie zmiana mieszkań do nowego rozporządzenia, jest wzbroniona. Takież przyjazd do miasta, dla stałego tutaj pobytu, jest wzbroniony. Wyjątki mogą być dopuszczane tylko z pozwolenia Zarządu Gubernialnego”.

30 września 1915 r. Bułek nie ma wcale, można dostać tylko ciastka i pierniki po wygórowanych cenach; chleba razowego też nie można znaleźć, płacąc nawet po 15 kop[iejek] za funt. Piekarnie, które wypiekały bułki i chleb, są pozamykane wszystkie; ma chleb tylko ten, kto zrobił sobie wprzód zapas mąki. Z braku mleka, pozamykane są mleczarnie, które tylko w ciągu paru godzin sprzedają niewielką ilość mleka po 20 kop. kwartę. Dużo magazynów pozamykano z braku wszelkiego ruchu, ale jeszcze więcej pozamieniano na – piwiarnie; tych ostatnich powstaje pół setki dziennie. I jakie tylko magazyny nie zmieniają swoich szyldów na ten jeden, będący na dobie: „Bier i cigaretten”!²⁴⁸ Na W[ielkiej] Pohulance zegarmistrz-Żyd uprzętnął swoje chronometry i świecidełka, postawił dwa stoły, nakrył je obrusami, ustawił wokół krzesła i zaczął wspólnie z rodziną podawać gościom piwo – ruch jak w ulu.

Na ul. Wileńskiej w d[omu] Pietraszkiewiczowej²⁴⁹ księgarnia, z taką samą podziwu godną szybkością, przeistoczyła się w przybytek Bachusa – światły, ludny, wesoły. Na ul. Ś-to Jerskiej mag[azyn] żywych kwiatów „Flora” poszedł tą samą drogą, ustawiając stoliki [w]śród zieleni i bukietów. Na ul. Ś-to Jerskiej, najbardziej ludnej, po stronie zwróconej ku północy, nie ma już dzisiaj żadnego magazynu, w którym by nie sprzedawano piwa i papierosów. Pod te zakłady zostały wynajęte wszystkie wolne na tej ulicy lokale.

Otwarto kolej wąskotorową do Landwarowa; od kilku dni słyszymy potężne wybuchy wysadzanej góry, przez którą prowadził tunel; podobne one są do fenomenalnych wystrzałów armatnich, a przypominają one nam w dzień i w nocy, że jesteśmy na terenie wojny. Prawie co dzień też widzujemy rozmaitych typów aeroplany, które chociaż latają teraz nisko, nie budzą w nas strachu.

Za 10 dni ma być wykończony tor otwarty w zamian tunelu i wtedy już mają spaść na nas wszelkie błogosławieństwa – z Prus. Chociaż bar[on] [Freiherr] von Stolzenberg uprzedził, iż w ciągu pierwszych 2-ch tygodni kolej obsługiwać będzie wyłącznie wojsko. Przed paru dniami oprócz ludzi, naboju i amunicji, przywieziono z Niemiec owies; mówią też, że otrzymano w Landwarowie cukier i śledzie.

²⁴⁸ „Bier i cigaretten” (niem.) – „Piwo i papierosy”.

²⁴⁹ Dom Pietraszkiewiczowej, Wileńska 10, <http://www.tygodnik.lt/201531/bliska3.html>.

1 października 1915 r.²⁵⁰ Ubiegły miesiąc, pełny historycznych wypadków miał dla nas tylko 17 dni; wszystkie pensje zostały wypłacone według ilości dni pracy, aby następne miesiące rozpocząć według n[owego] stylu.

We wszystkie dni świąt żydowskich, zgodnie z rozporządzeniem władz wojskowych, magazyny były otwarte od rana do wieczora, jak w zwykłe dni.

Wieczorem przechodząc ul. Zawalną, zobaczyłem w mleczarni niezwykły ścisk; sadziłem, że sprzedają masło, przywiezione do miasta, lecz gdy weszłem przekonałem się, iż to ludziska tak uganiają się o bochenki chleba razowego wagi trzy funty, a sprzedawane tylko za 36 kop[iejek]. Cały lokal był pełny, szczególnie wiele było żołnierzy, którzy ciągle jeszcze napływali z ulicy. [W]śród osób cywilnych przeważały kobiety starsze i żyjące z ciężkiej pracy codziennej, dlatego usposobienie względem żołnierzy było bardzo wrogie, o ile można tłumione. Za ladą stała kobieta starsza, która zwykle tam przebywa i jej pomocnica, młoda dziewczyna. Gdy wszedłem do sklepu i podeszłem do lady, widziałem jak chowano kupione bochenki, zaś reszcie oświadczano, że więcej nie ma; mnie szepnięto, abym czekał. Chodziło o wyrzucenie Niemców, więc kiedy zaczęli nacierać i potrzebować chleba, gospodyni w bardzo rezolutny sposób, podniesionym głosem i wymachując rękami zaczęła do nich wołać „nichts”, „nichts”! Aby zaś dać przykład, wyszło nas kilku, a za nami wszyscy Niemcy, lecz ponieważ ci ostatni ustawili się z boków okna, wypatrując, kiedy zacznie się znów rozdawnictwo, należało więc czas jakiś przeczekać. Pospacerowałem kilka minut, po czym weszłem znów do sklepu; było w nim kilka kobiet, a Niemcy wciąż przez okno, kryjąc się popatrywali, tylko było ich już mniej, około 10-ciu. Oczekując na swój bochenek, każdy w podnieceniu, opowiadał rozmaite o Niemcach rzeczy. Wdowa, kobieta pracy, z rozrzewniającą szczerością opowiadała, jak ona dzisiaj przechodziła przez Zwierzyniecki most, niosąc chleb, gdy podeszli do niej dwaj żołnierze i odebrali, co inni ich towarzysze szczerze aprobowali. „Czy dużo było chleba?” pytam. – „Zapłaciłam 1 rb. 20 k[opiejek], i teraz nie mogę pokazać się do domu, bo dzieci drugi dzień nie jadłszy, proszą chleba”. Chleba bardzo nie potrzebowałem, mogłem więc jej oddać swoją porcję. Magazyn opuściliśmy razem, bochenki były wprost z pieca, jednak pochowały je wszyscy wychodząc; gdym opuszczał sklep, od grupy obserwujących nas pod oknem żołnierzy oddzieliło się 2-ch i śpiesznie obeszl mnie, najwidoczniej z postanowieniem zrobienia „rekwizycji”; gdy zobaczyli, że w rękach nic nie mam – odstąpili.

²⁵⁰ Wydano Rozkaz Zarządu Gubernialnego [Inc.:] Wszelkie polowanie w obrębie guberni jest wzbronione [...]: Wilno, 1 października 1915 = Gouvernementsbefehl [Inc.:] Jede Ausübung der Jagd in dem Gebiet des Gouvernements – von Dusenaty der Waka [...] = Gubernijos Naldybos paliepinas. [Inc.:] Medžioti gubernijos robose: nuos Dusenėtų išilgui Vakos [...] = Obefehl fun Gubenie-Ferwaltung [Inc.:] Es iz ferboten di jagd in rejon fun Gubernie [...], <https://polona.pl/item/rozkaz-zarzadu-gubernjalnego-inc-wszelkie-polowanie-w-obrebie-gubernji-jest,NDk1NDg2Mjk/0/#info:metadata>.

Z wejściem Niemców położenie Zarządu Miejskiego jest wyjątkowo trudne; Radę nie pozwolono zwołać żadnego razu. Tym niemniej postępowanie Rady względem przedstawicieli grup narodowościowych w sprawie kooptacji osób różnych narodowości – nie można nazwać korektnem²⁵¹, szczególnie jeżeli jest prawdą, że odbyło się parę narad prywatnych, zaś komisje nie przestają istnieć. Dlatego dzisiaj wystosowaliśmy do Rady list takiej treści:

„Na wyrażoną przez nas zgodę przyjęcia propozycji prywatnej narady Rady Miejskiej względem zaproszenia do udziału w jej pracach przedstawicieli różnych narodowości, oraz po wymienieniu przez nas nazwisk osób, które powinny być zaproszone, – ze strony Rady nie nastąpiły zaproszenia wskazanych osób ani na ogólne zebrania, ani do komisji; ponadto Rada wcale nie udzieliła jakiego bądź wyjaśnienia swojego w tym względzie sposobu postępowania. Dlatego upatrujemy w tym lekceważącą dla przedstawicieli grup narodowościowych odmowę względem przyjętych na siebie przez Radę zobowiązań i oświadczamy, iż zawartą z Rada umowę uważamy dla siebie za nieobowiązującą, pozostawiając sobie swobodę dalszego działania”.

2 października 1915 r. Tylko trzy komunikaty ukazały się w czterech językach; obecnie radiotelegamy ogłaszane są tylko w języku niemieckim i nieregularnie. Wszyscy odczuwamy, że ofensywa francusko-angielska na zachodnim froncie osiągnęła pewne powodzenie. Oficer niemiecki opowiadał, że Francuzi wynaleźli naboje wywołujące tak silne wstrząśnienia powietrza, że pękają bębniaki w uszach. Wczorajszego dnia radio telegram obwieszcza, że w ciągu (septembra) września na Wschodnim teatrze wojny wzięto do niewoli 421 oficerów i 95 460 żołnierzy oraz zdobyto: 37 armat, 298 kulomiotów i 1 aparat lotniczy. Naturalnie wliczono tu tę masę dezertersów i maruderów, jaką zabierają na obszernem terytorium Litwy i Polesia.

Niemieckie wojska maszerują chwacko i dobrze trzymają szeregi, jednak są przemęczone. Dzisiaj przed Zielonym mostem jeden upadł ze zmęczenia, drugiego podtrzymano, oswobodzono od amunicji i posadzono na dorożkę.

Z wielką pompą wychodziło dzisiaj wyborowe, a przede wszystkim wypoczęte, wojsko na front Zachodni: z muzyką i śpiewami. O 20–30 minut czasu za nimi szła ogromna masa jeńców ros[yjskich] z Oszmiańskiego; rzucali się na skromnie im udzielany chleb i papierosy.

3 października 1915 r. Od nas na front Zachodni wyszło 6 korpusów lepszego wojska; w mieście pozostała sama hołota, ludzie starzy wcale na żołnierzy nienadający się, – i młodzi, dzieci. Wojska z rozmaitych stron przybywające do Wilna, są przemęczeni i głodni, nas objadają i rabują, wywołując najwyższe oburzenie,

²⁵¹ Tzn. takim, jakim być powinno.

graniczące z paniką. Widocznie z tym usposobieniem ludności władza wojskowa uważała za potrzebne liczyć się, ponieważ przedwczoraj odczytano w oddziałach rozkaz komendantury, iż dwaj żołnierze przynoszący ujmę honorowi niemieckiemu, zostają wykreśleni z szeregów armii i za rabunek oddani do ciężkich robót jeden na 10, drugi na 5 lat.

Aby nie robić nowej przerwy w podawaniu wiadomości, łączących nas ze światem, podano dziś radiotelegram w języku urzędowym, kilkuwierszowy, i – z Konstantynopola! Ogólne przekonanie, że ponoszą porażki na Zachodzie; dzisiaj z poważnych źródeł informowano, że Francuzi odpędzili Niemców o 26 kilometrów od Reimsa. Ale i na naszym froncie nie bardzo się Niemcom powodzi. Już nie mówiąc o masach rannych, zwożonych co dzień wszystkimi do miasta drogami, o przybywających pieszo z miejscowości odległych o 100 w[iorst] od Wilna, dają się słyszeć niewesołe opowiadania od bezpośrednich uczestników bojów. Jeden z właścicieli cukierni opowiadał mi dzisiaj, że gdy oficerowi mającemu zdruzgotaną lewą pięść, wyraził swe ubolewanie, ten czystej krwi Niemiec odparł: „To głupstwo, jestem szczęśliwy z takiego obrotu sprawy. Jako ranny mam teraz prerogatywy i mogę wrócić do domu, a przede wszystkim, że zostałem żywy, gdy dziesiątki tysięcy naszych pozostało tam na zawsze”. Poznańczyk w [Stowarzyszeniu Spożywców] „Solidarności” mówił, iż 7 miesięcy już walczy, był w Karpatach, Warszawie, Iwangrodzie [Dęblinie], Brześciu, Białymstoku, lecz nigdzie nie zginęło takiej wielkiej masy żołnierzy, co tutaj. Rosjanie jakoby biją się zawzięcie i mają dużo amunicji.

Dzisiaj masło kosztuje znów 2 rb., mleka kwarta 22 kop[iejki] i jaja po 11 kop. sztuka.

4 października 1915 r.²⁵² Przed kilku dniami został zatwierdzony Komitet Obywatelski na gubernie wileńską i kowieńską, o którym mówią, „że sam siebie wybrał”²⁵³. Trudno naturalnie obecnie wyrokować w czym się wyrazi jego działalność, lecz już widocznym jest, iż w samej organizacji jego oraz dalszych krokach pierwiastek polityczny dominuje nad gospodarczym. Wybrani przez grupę osób 8 czł[onków] zarządu kooptowali następnie przedstawicieli rozmaitych warstw społecznych oraz przedstawicieli rozmaitych narodowości; powodując się jedynie potrzebą takiego przedstawicielstwa politycznego, nie zaś wartością użyteczności tych osób w innych dziedzinach. Od pp. [Juliana] Januszewskiego i [Aleksandra] Zasztowta słyszałem, że gdy w Komitecie podniesiono sprawę zaproszenia do

²⁵² Tego dnia wydano zakaz zakupu wszelkich produktów od żołnierzy niemieckich.

²⁵³ Według Jana Jerzego Milewskiego wśród członków Komitetu zaczęło dochodzić do znacznych kontrowersji, gdyż np. Litwini i Białorusini nie mogli pogodzić się z dominacją Polaków. J.J. Milewski, *Samorząd miejski w Wilnie w latach przełomu (1919–1920)*, „Przegląd Historyczny” 2009, t. 100, z. 1, 71–83. Zob. też. J. Gierowska-Kałuża, *Białorusini wileńscy w przełomowym momencie 1915 roku...*, s. 153–170; *ibidem* Statut Komitetu Obywatelskiego na gubernie Wileńską i Kowieńską.

jego składu przedstawiciela od kooperatyw, wtedy p. Jan Wilejszys powiedział, że on by nic nie miał przeciw tej propozycji, lecz ponieważ nie można zaprosić takich przedstawicieli kilku narodowości, a tylko jednej, więc wolej wcale nie zapraszać; wniosek przedstawiciela Litwinów podtrzymali: przedstawiciel od Żydów dr [Jakub] Wygodzki i od Białorusinów p. Ant[on] Łuckiewicz. Zdecydowano, aby do Komitetu Obyw[atelskiego] kooperatysty nie zapraszać, lecz utworzyć osobną Sekcję Kooperacyjną, do składu której weszło 3-ch czł[onków] Komitetu oraz zaproszono kilku pracowników od kooperatyw; jutro ma się odbyć zebranie organizacyjne sekcji, na które otrzymałem zaproszenie, lecz udziału nie wezmę z zasady: uważam, że dopóki w Kom[itecie] Ob[ywatelskim] nie ma przedstawiciela ruchu kooperacyjnego, nie może on im posiłkować się; wolę sprawę od razu postawić wyraźnie, niż wszczynać ją wtedy, gdy zapadną uchwały sprzeczne z zasadami kooperacji.

Dzisiaj odbyło się zebranie przedstawicieli prasy wileńskiej, zwołane przez Komitet Obyw[atelski]. Byli obecni przedstawiciele wszystkich narodowości i kierunków; debatowano nad tem, w jaki sposób można uniknąć w pismach tekstu niemieckiego. Ponieważ władze miejscowe oświadczyły kategorycznie, iż zgodnie z rozkazem naczelnika armii wschodniej feldm[arszałka] Hindenburga, mogą pozwolić na jakie bądź wydawnictwo tylko wtedy, gdy będzie ono zawierać na pierwszym miejscu tekst niemiecki, więc zdecydowano zwrócić się do feldm[arszałka] H[indenburga] ze wspólnym podaniem, dołączając do niego od każdego wydawnictwa osobne podanie według wspólnego dla wszystkich tekstu. We wspólnym podaniu wskazano, że w Wilnie wychodziło ok[oło] 50 rozmaitych pism, dlatego zamieszczanie w nich tekstu niemieckiego obok innego spowodowałoby trudności natury technicznej, materialnej i innej, zaś dodam od siebie, że mogłoby służyć precedensem dla władz rosyjskich dla wydania takich samych przepisów.

Komendant [von Pfeil] od razu, po zajęciu miasta, proponował wydawać nam jedno pismo wspólnie we wszystkich miejscowych językach; chociaż i w komendanturze wymagania są chwiejne i coraz „szersze”: wprzód proponowano w takim piśmie międzynarodowym umieszczać jedynie komunikaty urzędowe, potem dodano ogłoszenia, zaś ostatnio nadmieniono, że musi być zamieszczona też i chronika.

Jeden z członków narady pokazał nam „Anzeiger” wydawany w Kownie w językach: niemieckim, litewskim i polskim; ma 4 stronicy i zawiera rozmaite działy, – lecz stracił dla nas moc przekonywującą, gdyśmy zobaczyli, kto jest jego wydawcą: Bürgermeister kowieński v[on] E.²⁵⁴

²⁵⁴ Emil Gottfried Hermann von Eichhorn (1848–1918) – pruski oficer, dowódca 10. armii na froncie wschodnim (od 26 stycznia 1915), zdobył rosyjską twierdzę w Kownie (sierpień 1915), następnie zdobył Wilno (wrzesień 1915) i utrzymał je pomimo rosyjskich kontrataków (marzec–

Dzisiaj w nocy, przez całą noc, słychać były strzały, huk wystrzałów; najwyraźniej słychać było na Antokolu. Do miasta ciągle przybywa masa rannych; wszystkie większe budynki są zajęte na szpitale: pałac na placu Dworcowym, urzędy gubernialne na placu Katedralnym, Bank Państwa, szkoła realna itd. Piekarnia, która wypieka chleb razowy dla szpitala w pałacu, otrzymuje co dzień 8 pud[ów] mąki i musi dostarczyć taką samą ilość chleba; przypiek, ok[oło] 15 f[untów] na pudzie, idzie piekarzowi na pokrycie opału, pracy i innych.

5 października 1915 r. Wszystkie istniejące w mieście zakłady dobroczynne otrzymały od „Prezesa niemieckiego Zarządu Miejskiego” powiadomienia w j[ę-zyku] polskim w sprawie gospodarki wewnętrznej instytucji. List rozpoczyna się od dłuższego wstępu, w którym władze niemieckie zapewniają o swej gotowości do wspierania i udzielania wszelkiej pomocy instytucjom dobroczynnym, gotowe są użyć ze swej strony przymusu, aby instytucje dobroczynne mogły otrzymać swoją należność, służyć też wszelką radą i wskazówkami. Druga część listu wkłada obowiązek na instytucje dostarczania tygodniowo, przed piątkiem, bardzo szczegółowego sprawozdania ze swej działalności, ze swych zapasów pieniężnych, majątkowych i żywnościowych; szemat sprawozdania przytoczono w j[ęzyku] niemieckim i polskim. Te oto wymaganie uważam za szczególnie doniosłe nie tylko dla instytucji dobroczynnych, gdzie osoby „dobro czyniące” miały prawo nie uznawać rachunkowości, ale nawet dla całej naszej gospodarki w ogólności, nie lubiącej zestawiać rozchodu z przychodem. Sadzę, że niezależnie od tego, jak długo tu Niemcy będą gospodarzyć, wymaganie ścisłej rachunkowości grosza społecznego, nie pozostanie bez dobrego u nas wpływu.

Przed tygodniem złożyłem do Komendantury podanie o pozwolenie na zwołanie ogólnego zebrania członków Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Solidarność”; dzisiaj otrzymałem pozwolenie na piśmie od Militair-Polizeimeistera v. Wasilewski, Hauptmann (Niemcy wymawiają Wazielewski); jest to młody człowiek zawsze z monoklem w prawym oku, nie wiem, czy mówi po polsku, – ale przypuszczam, że tak; bardzo energiczny, jak zresztą wszystkie władze niemieckie. W pozwoleniu zaznaczono, że w celu dozoru na zebraniu, obecni będą dwaj mężczyźni (zwei Leute), którym powinno być zabezpieczone wejście na zebranie. Będzie to pierwsze zebranie przy nowej władzy.

Wczoraj jako fakt niezbity kolportowano, że Rosjanie wzięli Smorgonie, zaś dzisiaj mówią, iż Niemcy odebrali je z powrotem. Z komunikatów niemieckich nie widać, aby powodziło się szczególnie; oto dzisiejszy komunikat zawiera tylko dwie wiadomości: pierwsza z Petrogradu informuje, że rząd rosyjski wręczył Bułgarii

kwiecień 1916), odznaczony przez Wilhelma II Orderem Pour le Mérite (18 sierpnia 1915), dowódca Grupy Armii Grupy „Eichhorn” podporządkowanej armiom niemieckim na Litwie i w Kurlandii (od 30 czerwca 1916); awansowany do stopnia generała-feldmarszałka (18 grudnia 1917), dowódca Grupy Armii Kijów (od 3 kwietnia 1918) i jednocześnie wojskowy gubernator Ukrainy.

żądanie, aby w ciągu 24-ch godzin rozpoczęła działania wojenne (prawdopodobnie przeciw Turcji), w przeciwnym bowiem razie rosyjski poseł opuści Sofię. Druga wiadomość przytacza w całości długą odezwę jen[erała] Joffre'a²⁵⁵ z dn. 15 IX b.m. do armii francuskiej, w wyraźnych i przekonujących słowach wyjaśniającą, że duch i żądza ofiar armii, cierpienia ludności i potrzeba oswobodzenia od wroga kraju, wymagają natychmiastowej energicznej ofensywy na całym szerokim froncie; dla ofensywy zostały zakończone wszystkie najdalej idące przygotowania jak w ilości dział, tak również i nabojów; aby dopiąć swego celu, ofensywa musi być energiczną i dłuższą, aby nie tylko wziąć pierwszą linię bojową, lecz drugą i trzecią, aż dotrzeć do otwartego kraju. Przytoczenie tylko tych dwóch wiadomości uważane może być jako przygotowanie opinii społecznej do smutnych dla Niemców nowin.

Dzisiaj masło kosztuje 2 rb. 40 k[opiejek] za funt, zaś kopa jaj kosztuje 7 rb. 20 k. Opowiadał mi p. K[azimierz] Miśkiewicz, właściciel cukierni, że dziś przychodził do niego Żyd, który mu uprzednio sprzedał masło po 20 rb. za pud, proponując obecnie za to samo masło 65 rb. za pud! Inny zaś Żyd przychodził z propozycją sprzedania worka mąki pszennej (5 pudów) za 80 rb., ostatecznie oddając za 65 rb., czyli 32½ kop[iejek] za funt. Chleba razowego nie można dostać w żadnej piekarni; ma go tylko ten, co ma jeszcze mąkę i sam piecze²⁵⁶.

6 października 1915 r. Cesarski Zarząd Gubernjalny podaje do ogólnej wiadomości co następuje:

„Osoby, chcący dostarczać do Wilna artykuły żywnościowe, mają się zgłosić do Niemieckiego Nadburmistrza w gmachu Magistratu.

Osoby te otrzymują, po odpowiednim zbadaniu, przepustki dla siebie, swych zaprzęgów i przewożonych towarów.

W miarę możliwości będą poczynione starania o dodanie im ochrony wojskowej.

Od 6 października we wszystkich oknach wystawowych, od 8 paźdz[iernika] we wszystkich sklepach, hotelach i gospodach na poszczególnych towarach mają być umieszczone wyraźnie napisane ceny w monecie niemieckiej i rosyjskiej.

Przedsiębiorstwa tego rodzaju, co fryzjerzy, szewcy, pralnie itp., jako też i zakupnie uliczni mają również do 6 paźdz[iernika] ogłosić ceny w monecie niemieckiej wykonywanych prac, względnie zaopatrywać w nie zaofiarowane towary”.

Uchylający się podlegają karze do 1000 marek lub więzieniu do 2-ch lat.

²⁵⁵ Joseph Jacques Césaire Joffre (1852–1931) – francuski dowódca wojskowy, szef Sztabu Generalnego, wiceprezydent Wyższej Rady Wojennej, naczelny wódz armii francuskiej (1914–1916), marszałek Francji, autor *Cudu nad Marną*, który przyniósł mu ogromną popularność, oraz praktycznie przesądził o losach kampanii 1914 r. poprzez zniweczenie niemieckiego Planu Schlieffena.

²⁵⁶ A. Szklennik nie był już poinformowany, że „wieczorem w lokalu Komitetu Obywatelskiego Wileńsko-Kowieńskiego z inicjatywy tegoż Komitetu odbyło się zebranie dziennikarzy wszystkich narodowości [...]. Redagowano umotywowaną prośbę do Wodza Naczelnego Wschodu o pozwolenie na wznowienie w Wilnie wydawania pism”. (M. Brensztajn, zapisek z 4 września 1915 r.)

7 października 1915 r. Ogłoszenie w językach niemieckim i rosyjskim ustanawia kurs w miejscowościach przez Niemców okupowanych i zajętych: 100 marek = 60 rubli, na ogłoszeniach kilkujęzycznych język rosyjski zwykle nie jest używany, tu zaś, użycie tylko rosyjskiego obok niemieckiego, nadaje ogłoszeniu charakter wysoko urzędowy. – Uczyni ono dużą nieprzyjemność kupcom i kapitalistom, lecz wyjaśni stan rzeczy: dotychczas od Niemców zmuszeni byliśmy przyjmować markę za 60 k[opiejek], lecz sam np. nie mogłem zbyć markę inaczej jak po 50 kop[iejek]; Żydzi kategorycznie nie przyjmowali po 60 k., nawet Niemcom płacili nie wyżej 55 kop.

Przerzucanie wojsk z jednego frontu na drugi należy zdaje się do systemu niemieckiego; nawet w te same dni, gdy wojska maszerują przez Pohulankę do Landwarowa, skąd zostaną przerzuceni do Francji, – ciągną stamtąd do miasta masy takiego samego wojska, po kilka brygad czy pułków dziennie. Z paru żołnierzami rozmawiałem o tem przerzucaniu i przyszedłem do wniosku, iż są oni z tego zadowoleni: wnosi to różnorodność do ich życia, a odpoczywając moralnie i fizycznie, poznają kraje i ludzi.

Dniami i nocami nie przestają podwozić rannych różnemi drogami; przychodzą też sami z daleka.

8 października 1915 r. Od kilkunastu dni nie ma w sprzedaży nafty; z rekwirowanych zapasów wydawane są niewielkie ilości dla użytku publicznego. Elektryczność pomimo podniesienia na nią ceny, też oszczędza się; prawie od roku Zarząd m[iejski] nie przyjmuje nowych abonentów, zaś Niemcy zabronili używanie jej do celów technicznych (do motorów) oraz do reklam świetlnych. Świec nie ma (radzi są za nie płacić po 1 rb. funt), dlatego niektóre magazyny i mleczarnie przedstawiają ciekawy widok, ponieważ oświetlają się gromnicami lub kilku świeczkami woskowymi, jakie używane są przy pogrzebach. Zresztą wszystkie mniejsze sklepiki zamykają się szarą godziną z braku towarów i światła. – Gazownia miejska od pół roku zawiesiła swoją działalność.

Podziw ogólny wzbudza u nas działalność poczty polowej oraz ta ogromna ilość poczty, jaka przechodzi z Niemiec dla wojska. Pomimo głównego gmachu pocztowego, zajętego przez pocztę polową, zajmuje ona w centrum miasta jeszcze z dziesięć większych lokali dla osobnych korpusów i oddziałów. Sama zaś poczta do miasta dostarczana jest obozami w kilkadziesiąt powozek, nie licząc rozmaitych rodzajów automobilów pocztowych i furgonów. Wszystko to jest pełne białych worków, opatrzonych stemplami i dobrze zawiązanymi.

9 października 1915 r. Ze wszystkich istniejących w mieście mleczarni zdaje się pozostało jedynie parę chrześcijańskich, w których dotychczas się nie sprzedaje piwo; kawiarnie wszystkie sprzedają piwo. Lecz bardziej oryginalnym jest widok warsztatu krawieckiego na lepszej ulicy lub ładnego magazynu galanteryjnego,

w których obok dawnych szyldów, przyklepiono do okien „Bier, cigaretten”. Wewnątrz takich lokalów ustawiono kilka stołów, około których usługuje gospodarz z całą rodziną.

Jesteśmy pozbawieni rzetelnych ze świata nowin. Jakoby Bułgaria wojuje od 5-go bm., lecz nikt z pewnością nie wie, po której stronie²⁵⁷. Radiotelegramy, jakie się obecnie wywieszają na Ś-to Jerskiej były z dn. 7 i 8 [października] tak nieczytelne (odbite na hektografie), a nawet z miejscami wolnemi, nieodbitemi, że nie można mieć dokładnego pojęcia o sytuacji; ciekawym jest fakt, że gdy takie radiotelegramy następnie, pod wieczór, zwykle ukazują się już drukowane i są rozklejane, za te dwa dni, te nieczytelne, wcale drukowane nie były.

Od kilku dni nie dają przepustek na wyjazd, dlatego uważamy za uzasadnione wiadomości o niepowodzeniach Niemców w pow[iecie] oszmiańskim.

Rozlepiono tablicę, wykazującą wartość fenigów w kopiejkach; na tem tle zachodziły zawsze sprzeczki w magazynach żydowskich, właściwie z tej przyczyny, że Żydzi nie godzą się na wartość marki 60 kop[iejek] i przy wszelkich transakcjach chcą zarobić. Przy zamianie najwięcej naturalnie tracą włościanie, jako w większości niepiśmienni; bywały wypadki, gdy na rynku dawano im zamiast marki reklamowy ładny papierek od gilz.

10 października 1915 r. Nie mamy żadnych gazet, więc jesteśmy jak w worku; nie wiemy nawet dokładnie po czyjej stronie wojuje Bułgaria, chociaż wiemy, że od 5 bm. wojuje.

Odbyło się dzisiaj Og[ólne] Zebranie Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Solidarności”, na którym był obecny przedstawiciel policji pruskiej pan K.²⁵⁸, Poznańczyk, mówił, że jest pomocnikiem kapitana Wasielewskiego; było to pierwsze zebranie publiczne przy nowym rządzie. Złożyłem bilanse i sprawozdania ze stanu interesów Stowarz[yszenia], które były b[ardzo] ciekawe: od 1 (14) stycznia do 2 (15) sierpnia r.b. Stow[arzyszenie] miało 592 rubli straty; zaś od tego czasu do 9 października, czyli za czas urzędowania nowego Zarządu, Stow[arzyszenie] otrzymało 1370 rubli czystego zysku. Zebranie było b[ardzo] owocne z tego postanowienia, jakie przyjęło w stosunku do zaradzenia sobie samym: mianowicie zdecydowano zorganizować bezpośredni zakup artykułów żywnościowych na prowincji i w tym celu całkowicie składają (kto może) po 100 rubli, na jaką sumę otrzymają 8%; nabywane tą drogą towary w ciągu trzech dni będą sprzedawane tylko członkom Stowarz[yszenia], co

²⁵⁷ Sytuacja nie była dla obserwatorów jasna, ponieważ Bułgarzy traktowali Rosjan jako swego rodzaju wyzwolicieli z tureckiej niewoli, pozostawali jednak w sporze z sojusznikami Rosji – Serbią oraz Rumunią. (Bułgarzy liczyli na odzyskanie Dobrudży i Macedonii). We wrześniu 1915 r. Bułgaria podpisała z Austro-Węgrami oraz Niemcami układ sojuszniczy, a także porozumienie z życzliwie w tym momencie nastawioną do niej Turcją, a następnie w październiku przystąpiła do I wojny światowej.

²⁵⁸ Nazwisko nieustalone.

się zostanie – wyprzedamy postronnym. Spomiędzy obecnych na zebraniu 17 osób złożyło na razie 9 osób 900 rubli; do nas ma też przyłączyć się Stowarz[yszenie] spoż[ywców] w N[owej] Wilejce.

Drożyzna wzrasta, jeżeli jeszcze wzrastać może: funt masła kosztuje 2 rb. 50 k[opiejek], ser okrągły – 1 rb. 10 k., który przed dwoma tygodniami sprzedawaliśmy po 42 kop[iejki]; dzisiaj zdobyłem bochenek chleba 2½ funta, za który zapłaciłem 50 kop.

11 października 1915 r. Ogłoszono takse na cztery artykuły: mleko kwarta 18 kop., jaja po 6 kop., masło – 1 rb. funt i kartofle 80 kop. pud. Nie wiemy, jak będzie dalej, lecz obecnie taksa tylko szkodzi. Przed tygodniem na rynek, w dzień targowy, przybyli żołnierze, aby „uregulować” ceny: na wozie, na którym sprzedawano masło, usiadło 2-ch żołnierzy i sprzedali wszystkie masło po 60 kop. funt. Z innego woza włościanin sprzedawał kartofle po 3 rb. ośmin²⁵⁹, kilka ośmin sprzedał biorąc zadatek po 1 rb. 50 k. z tem, aby po wyprzedazy całego zapasu, rozwieźć tym, komu sprzedał; wtem siadają na jego wozie dwaj żołnierze i każą sprzedawać kartofle po 1 rb. 60 k., po tej cenie sprzedano wszystko; gdy zjawili się po swoje kartofle ci, co dali zadatek, a włościanin nie chciał zwracać zadatków, zabrano go do cyrkułu. Ale skutek był taki, że w następny dzień targowy rynki były całkiem puste

Z dalszych okolic obawiają się wieść z powodu rekwizycji po drodze koni; starają się jechać bocznymi drogami. W tych dniach z dzisieńskiego przyjechało do Wilna kilka rodzin na 28 furmankach z niewielkimi zapasami żywności; eskorta składała się z 2-ch żołnierzy. Oficer, który wyznaczył tę eskortę, wybrał dzielniejszych i rozkazał, aby bronili eskortowanych; to też co 3–5 w[iorst] bronili tabor od swoich energicznie dowodząc, że konie wszystkie już zostały zrekwirowane przez władze wojenne, oni zaś mają rozporządzenie przeprowadzić obóz do miejsca, aby potem zabrać koni i wozy z sobą dla wojska, – tylko takiego rodzaju kłamstwo, połączone z energiczną postawą, uchroniło obóz od grabieży; otrzymali za to po 25 rb. i każdy, prócz całego utrzymania.

Boleśnie bardzo słyszeć fakty, że wojskowi najbezwzględniej nadużywają swego prawa rekwizycji, więc rekwirując koni po drodze, w Wilnie je sprzedają Żydom-spekulantom za byle jaką cenę. Ci ostatni robią na tem dobre interesy.

Tego oto rodzaju postęпки, bezwzględne i katagoryczne rozporządzenia na tle ogólnej biedy i nędzy oraz ciągłych rekwizycji, sprawiają to, że Niemcy stracili wszelką sympatię, z jaką ich oczekiwano i jaką mieli przy wejściu do Wilna. Obecnie milczą najwięksi ich niedawni przyjaciele. Ludność całego kraju, od inteligencji do włościan, powitaliby Rosjan jako swych wybawicieli; sympatie rusofilskie wzrastają niepomiernie.

²⁵⁹ Ośmina – jednostka objętości. Inaczej: ahtel, aftel, antałek, dwuwiadrówka, jachtel, ósmak.

Przed paru tygodniami zabrano się do tępienia psów bezdomnych; ponieważ robota nie dawała należytych rezultatów, więc obecnie ogłoszono, że każdemu kto dostarczy psa na stację przepompowującą, będzie wypłacono natychmiast 50 kop.; stąd przeważnie [w]śród wyrostków powstał nowy przemysł – łowienia psów i zamiast jednego mamy obecnie hyclów dziesiątki; ponadto wskutek złej organizacji tracenia i braku strychniny, dzień i noc rozlega się na stacji wycie i skowytanie głodnych psów.

12 października 1915 r. W mieście nie ma mąki, tłuszczów, cukru, soli, mydła. Kto ma jakiegokolwiek zapasy, spekuluje w bezczelny sposób: hurtownicy z Rudnickiej ul[icy] proponowali mi, aby sprzedać im wszystkie zapasy mydła i makaronów, jakie są w „Solidarności” po cenach, jakie sami postawimy; nabyłem te towary u nich nie tak dawno, bo zaledwie przed 10 dniami.

Praczkі odmawiają się pracć bieliznę wymagając, aby dano im mydła.

Worek mąki pszennej (5 pudów) cenią obecnie 100–120 rb.; funt mączki 55 kop.; opowiadano mi jak biedna kobieta zapłaciła dziś za funt cukru dla swego chorego dziecka 75 kop.

Dotkliwie daje się odczuwać brak nafty. Latarnie przy wrotach i schody od dawna nie są oświetlane. Za funt świec płacą 1½ rb. Zamiast nafty używamy oliwę, która też idzie w górę; wobec tego, że do oliwy okrągły knot nie może być zastosowany, w dużych magazynach, cukierniach i mieszkaniach używane są lampy kuchenne.

Inż[ynier [Julian] J[anuszewski?]] wysłał na własne ryzyko dwie furmanki po zboże w stronę Lidy; drogi szkaradne, wszędzie masy Niemców, którzy rekwirują wszelkie zapasy żywnościowe: sami młóćą, zwożą i składają, ponieważ zwykle zakupują całą krescencję płacąc kwitkami; nie znalazłszy ziarna, kupili u włościaninaomalże nie ostatniego we wsi parsiuka [prosiaka] i ciągnęli go na wóz, gdy podszedł żołnierz, wyjął rewolwer, zabił parsiuka i pociągnął go sobie. Wrócili z pustemi rękoma, radzi że im koni nie zarekwirovano.

A tu bar[on] [Freiherr] v[on] Stolzenberg kilkakrotnie w bardzo kategorycznej formie oświadczył przedstawicielom ludności miejskiej: „Proszę wiedzieć, iż z Niemiec dla ludności miejscowej nie będzie dostarczone ani jednego ziarnka!”

Wszystkie bez wyjątku magazyny świecą pustkami; liczba likwidujących się stale wzrasta. Kwitnie tylko to, co ma popyt w wojsku: sprzedaż piwa. Kilka większych magazynów mebli przekształciło się w Bierhalle; w magazynach mód sprzedają papierosy; śliczny mag[azyn] Cukrów Warszawskich²⁶⁰ na Ś-to Jerskim zmienił się w Bar automatyczny itd.

²⁶⁰ Chodzi prawdopodobnie o cukiernię handlującą wyrobami Parowej Fabryki Czekolady p.f. „C. E. Wedel” (rok założenia 1851). Hitami tej firmy, sławnymi w całym Królestwie Polskim, była czekolada w płynie i kilka gatunków czekolady wyrabianych na stanowiących rzadkość francuskich maszynach.

A rannych wiozą i wiozą bez końca; pomimo wielkiej ilości furgonów Czerwonego Krzyża oraz wozów ze wsi, zaangażowano dorożkarzy miejskich do przewożenia rannych do Landwarowa – płacąc zawsze kwitkami.

13 października 1915 r. Wczoraj przyszedł pierwszy pociąg z Niemiec do Wilna; dzisiaj po mieście spacerowali urzędnicy kolejowi.

Od kilku dni Ces[arski] Zarz[ąd] Gub[ernialny] ogłasza, iż „Magistrat poszukuje robotników i robotnic do robót polnych w okolicach miasta, szczególnie do kopania kartofli. Płaca będzie wynosiła 50 kop. dla mężczyzny i 40 kop. dla kobiety, oprócz utrzymania i przewozu. Praca będzie wykonywana pod osłoną władz wojskowych”. [8 października]

Inne ogłoszenie głosi: „Wszelkie przewożenie z jednej miejscowości do drugiej listów, pism wszelkiego rodzaju, gazet i druków jest wzbronionem. Wykroczenia będą karane grzywną do 5000 marek lub więzieniem do roku, lub obu karami jednocześnie”. [12 października]

W ogłoszeniu od 11 paźdz[iernika] czytamy, że ponieważ Rosjanie, opuszczając miasto, wywieźli wszystkie łóżka ze szpitali i koszarów, dlatego każdy, kto w 1915 r. wpłacił podatku mieszkaniowego 8 rb. i więcej (520 rb. i wyżej), w ciągu 3-ch dni „powinien dostarczyć do jednego ze szpitali jedno zupełnie urządzone łóżko. Wymagane jest: samo łóżko, materac, poduszka, kołdra i przynależna bielizna. Wszystko to ma być przed odesłaniem starannie oczyszczone od robactwa i owadów”.

Dzisiaj ukazał się N 1 „Nowin Codziennych”²⁶¹, wydawanych przez Żyda; jest to ćwiartka papieru, zawierająca jedynie radiotelegramy, wywieszane na Ś-to Jerskim pr[ospiece] obok komendantury. Przy wejściu do Wilna władze niemieckie postawiły kategorycznie za warunek, aby telegramy czy gazeta były wydawane z tekstem niemieckim. Otóż dowcipny przedsiębiorca obszedł to rozporządzenie w ten sposób, iż drukuje każdy tekst na osobnej czwartej: kupując polski egzemplarz nie widzę innych, niemieckiego, żydowskiego i rosyjskiego. Niska cena 2 gr[osze] – w braku innych druków czyni świstek popularnym; będzie zarabiał na ogłoszeniach.

14 października 1915 r. Ukazał się szereg ogłoszeń z dn. 13 paźdz[iernika] za podpisem, jak zwykle, Cesarskiego Zarządu Gubernialnego.

„Wszyscy znajdujący się w Wilnie tułacze, których miejsca zamieszkania znajdują się na zachód od kolei Dyneburg–Wilno–Lida, o ile siedziby ich nie są

²⁶¹ „Nowiny Codzienne” – redaktor odpowiedzialny i wydawca Izidor Lech, Wilno, R. 1: 1912, nr 1: 17/30 września, druk: Witold Kopeć. Zachowały się dwa egzemplarze tego pisma w Centralnej Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk im. T. Wróblewskiego oraz w Bibliotece Publicznej im. M.E. Sałykowa-Szczedriny w Petersburgu.

zrujnowane, powinni do 25 bm. opuścić m[iasto] Wilno i wrócić do siebie. Wyjątki mogą być dopuszczone przez Naczelnika Zarządu Cywilnego”.

Wszelkie bicie bydła może odbywać się w rzeźni miejskiej pod kontrolą w rzeźni weterynarza gubernialnego. Przywóz do guberni bydła jest najsurowiej wzbronionem. – Wszystkie otrzymane w rzeźni skóry będą zakupione przez władze wojskowe. Wszelki inny handel skórą jest surowo wzbroniony. – O wszystkich znajdujących się w posiadaniu kupców, fabrykantów lub innych osób skórach w jakiej bądź formie (mokrych, zawieszonych do suszenia, półgotowych lub gotowych) i o wyprawionej skórze (w sztukach lub pociętej względnie przykrojonej na buty, uprząż lub inne wyroby) należy zawiadomić piśmiennie w ciągu 3-ch dni Zarząd Gub[ernialny] z dokładnym podaniem ilości.

Dla drzewa opałowego ustanawia się cena maksymalna 56 rb. za sążeń sześcienny.

Wszelkie wywożenie jakich bądź produktów żywnościowych z obrębu m[iasta] Wilna jest wzbronionem osobom cywilnym.

Zakupywanie na wsi produktów żywnościowych jest pozwolenem tylko takim osobom cywilnym, które mają na to pozwolenie i tylko pod warunkiem, że zakupione zapasy będą zaraz wysłane do Wilna i tam niezwłocznie wystawione na sprzedaż. O ile przywiezienie ze wsi do miasta zakupionych zapasów nie nastąpi w ciągu 14 dni po zakupie, musi być o tem zawiadomiony Nadburmistrz Wilna, inaczej kupno robi się nieważnem. Drobny handel na wsi pozostaje jak dawniej”.

15 października 1915 r. Dzisiaj wiele rozkwaterowanych w okolicy „Solidarności” (Portowa 6) żołnierzy otrzymało rozkaz, iż jutro wyjdą na pozycję, dlatego wielu z nich zabiegało do sklepu, aby pożegnać się oraz przy okazji podzielić się swojemi myślami i nadziejami. A więc z rana żołnierz, który się odrekomendował „socjaldemokratą” dowodził, że wojna się skończy właściwie za dwa miesiące, ponieważ Niemcy nie mają zamiaru iść w głąb Rosji: okopają [!] się, gdzie obecnie stoją – i po wszystkim. Na Zachodzie pozostaną tam, gdzie są obecnie prawie od roku. Śmiało i z ufnością mogą patrzeć w przyszłość szczególnie dlatego, że ich stronę trzymają Bułgaria i Rumunia, które mają ogromną ilość zboża. – Przed południem przyszedł podoficer Poznańczyk, b[ardzo] ostrożny w wyrażaniu swych zdań i zapatrywań; nie wątpił, naturalnie, w potęgę niemiecką, mówił o działkach 4-metr[owych] strzel[ających] przez La Manche, lecz zapewniał, iż obecnie będzie utworzona Polska, zaś Niemcy stale zmieniają się na lepsze, ponieważ w parlamencie coraz większą siłę zdobywają socjaliści. Zwróciłem uwagę, że przecież Niemcy w razie wygrania wojny Poznańskiego Polakom nie oddadzą; powiedział, że wprawdzie Poznańskiego nie dadzą, lecz utworzą Polskę z innych ziem; potakująco kiwał głową, gdym mu o socjalistach mówił, że zachowują się tak samo jak burżuje. Rozmowę swoją zakończył wypowiedzeniem pożądanego, że chciałby być bogatym; ponieważ sam pracował w handlu, więc nosi się z myślą,

aby po skończonej wojnie osiąść w Wilnie, aby tu prowadzić interes handlowy. Po obiedzie był młody, zdrowy Poznańczyk, dobrze po polsku mówiący; z wielkim żalem mówił, że musi iść wojować, lecz dodał: „nigdy jeszcze nie wystrzeliłem do Słowianina”. A nosił oznakę, że jest dobrym strzelcem. – Wreszcie wieczorem wstąpił do sklepu mocno zbudowany żołnierz z przepaską Czer[wonego] Krzyża; na zapytanie, jakie mamy konserwy, gdy odpowiedziałem, że sardynki oryginalne francuskie – oczy mu się zaświeciły; był to Francuz z okolic Strasburga, krawiec z zawodu, który zrządzeniem losu walczy w szeregach niemieckich od samego początku wojny, bo nie mógł zemknąć do Francji. Rozmawialiśmy po francusku, pokazywał fotografie żony i brata. Gdyśmy wpadli na temat wojny, ożywił się jeszcze bardziej dowodząc, że wojna się skończy do B[ożego] Narodzenia, więc w ciągu 3-ch mies[ięcy]. Gdy wyraziłem powątpiewanie, wyciągnął rękę proponując zakład, że na pewno się skończy do W[ielkiej] Nocy. Odpowiedziałem na to, że Rosja jest wielka, może trwać dłużej, a cóż mówić o Anglii i Francji, które są bogate i swobodne, – wypowiedziałem to zdanie jako powtórzenie tego, co mówiłem dzisiaj innym żołnierzom. Aż tu raptem słyszę wołanie: „Toż właśnie i ja to mówię! Niemcy więcej nad kilka miesięcy nie wytrzymają! W całym kraju nie pozostał mężczyzna młodszy nad 45 lat; potrzeba żołnierzy ciągle wzrasta, więc kogoż oni wezmą? Nie wierzą w Bułgarię i Rumunię, one ma swoje interesy i trzymają więcej z Francją i Rosją, niż z Niemcami. Z Serbii do Konstantynopola daleko i Bałkańska afera może się skończyć dla Niemiec klęską”. Skarżył się na złe jedzenie. Serdecznie uściskaliśmy sobie dłonie na pożegnanie.

17 października 1915 r. Kwitną restauracje, piwiarnie i kinematografy, – „Lutnię”²⁶² jednak nie pozwolono otworzyć, ponieważ tego rodzaju spędzanie czasu „jest nie na dobre”.

(Wydane) ogłoszone zostały ostre zarządzenia względem kobiet, uprawiających nierząd – w celu ochrony wojskowych od chorób.

Inne rozporządzenia brzmią:

„Ludności cywilnej wzbrania się prowadzenie z niemieckimi wojskowymi rozmów wszelkich w kwestiach wojskowych. Wykroczenia będą surowo karane.

16 paźdz[iernika] 1915 r.

Głównodowodzący”.

„Obwieszczenie. Niniejszym ustanawiają się następujące ceny maksymalne:

na kartofle	– za cetnar (= trzem pudom)	1,25 marki
” buraki cukrowe	– ” ” ” ”	0,90 ”
” ” pastewne	– ” ” ” ”	0,70 ”

na miejscu produkcji.

²⁶² Zob. R. Wągrowska, *Działalność „Lutni Wileńskiej” w latach 1914–1920*, w: *Geneza polskiej operetki „Lutnia” w Wilnie i pierwszy okres jej działalności (1905–1921)*, http://www.nasz-czas.lt/_NCZ_ARCHYVAS/619/czas1.html.

Przy dostarczaniu na miejsce zapotrzebowania, może być płacone za kartofle nieco drożej, stosownie do odległości, ale nie więcej niż 1,50 marki, również i na buraki może być przy wielkiej odległości płacony mały dodatek. – Powyższa cena na kartofle jest naznaczona na takie, których wartość nie została zmniejszona przez wybranie kartofli jadalnych. 17 października 1915”.

Wynikałoby stąd, iż w Wilnie cena na kartofle 20 kop. pud; w rzeczy samej płacimy po 80 kop. do 1 rb. p[ud]. Taki stosunek nienormalny tłumaczymy tem, iż Niemcy sami wykupują na prowincji kartofle w ogromnej ilości – zresztą zawsze na kwitki.

18 października 1915 r.²⁶³ Zarząd „Solidarności” zdecydował, abym pojechał do Berlina w celu nawiązania stosunków handlowych z firmami niemieckimi i skierowania pierwszych transportów do naszego Stowarzyszenia. Na koszt podróży wyasygnowano 100 rb.; będzie to naturalnie za mało, ponieważ z Wilna trzeba jechać końmi jedną lub kilka stacji, zależnie od okoliczności; dołożę ze swoich, za to zatrzymam się w Poznaniu, a może i w Warszawie. Złożyłem podanie do Civilverwaltung, załączając fotografię i 10 marek; starszy sędzia pełniący obowiązki naczelnika biura, przyjmując podanie, długo rozpytywał rozmaite szczegóły z życia mojego i pracy, zapewniając, że z jego strony żadnych przeszkód nie będzie; rozmawialiśmy po niemiecku, w końcu zaś dodał „никаких препятствій не имеется”. „Sprechen Sie russisch?” „Сколько нужно, сколько нужно” odpowie[działem].

Zaszedłem do mleczarni, aby wypić szklankę mleka, nie było wcale chleba, musiałem wziąć miniaturowe ciastko drożdżowe: za szklankę mleka zapłaciłem 15 k[opiejek] i za ciastko 10 k., razem 25 k. Obecnie kwarta mleka kosztuje 25–30 kop[iejek]; funt sucharków bez masła 80–90 k.; pud mydła 28 rb.; oliwa nicejska 2 rb. 75 k.

Flagi niemieckie powiewają w 2-ch miejscach: na komendanturze (gmach sądowy) i na Górze Zamkowej²⁶⁴.

23 października 1915 r. Obwieszczenie Ces[arskiego] Zarząd Gub[ernialnego] głosi, od 21 paźdz[iernika]:

„Każdy właściciel mieszkania, którego komorne przewyższa 125 rb. rocznie, powinien dostarczyć za pokwitowaniem do magazynów prowiantowych na Pohulance w dniach od 22-ego do 25-ego bm. czyste wełniane kołdry. – Za każdego nieobecnego w Wilnie właściciela mieszkania obowiązany do dostarczenia jest właściciel domu [!], lub w razie jego nieobecności zarządzający domem. – Powinno

²⁶³ Uwadze autora umknął fakt, że tego dnia w Wilnie nastąpiło uroczyste otwarcie gimnazjum litewskiego pod nazwą „kursy gimnazjalne” Michała Birżyszki i Pawła Gajdelionisa. Ich kierownikiem został M. Birżyszka. Za: M. Brensztejn, zapisek z 18 października 1915 r.

²⁶⁴ Wzgórze na Wysoczyźnie Miednickiej, w obrębie starówki wileńskiej na lewym brzegu Wilii u ujścia Wilejki. Na Górze Zamkowej istniał zamek wzmiankowany w 1323 r., a zniszczony w 1660 r.

się dostarczyć od mieszkania: przy komornem od 125 do 270 rubli – po jednej kołdrze; przy komornem od 270 do 630 rubli – po dwie kołdry; przy komornem od 630 do 1000 rubli – po cztery kołdry; przy komornem powyżej 1000 rubli – po 6 kołder. Komorne określa się podług płaconego rządowego podatku mieszkaniowego. – Dostarczać powinno się w następującym porządku z cyrkułów policyjnych (rządowych):

8-go i 2-go –dn. 22 bm. pomiędzy 9 rano i 8 wiecz[orem]

1-go i 3-go – " 23 " " 9 " " 8 "

4-go i 7-go – dn. 24 bm. pomiędzy 9 rano i 8 wiecz[orem]

5-go i 6-go – " 25 " " 8 " i 5 "

Niedostarczenie lub opóźnienie będzie karane więzieniem do 4-ch tygodni lub karą pieniężną do 2000 rubli, lub obu karami jednocześnie.

Wilno, 21 paźdz[iernika] [1]915 r. Ces[arski] Z[arząd] G[ubernialny]"²⁶⁵.

Dn[ia] 16 paźdz[iernika] obszerne obwieszczenie nakłada groźne kary za fotografowanie. Wzbronionem jest posiadanie aparatów, klisz i błonek.

Obwieszczenie z dn. 18 paźdz[iernika]: „Ludność Wilna nie jest należycie uważną w stosunku do osób wojskowych, zwłaszcza przy mijaniu ich na chodnikach. – Ludność winna, mijając wojskowych, ustępować zawczasu na prawo. – Skupianie się osób cywilnych w większej ilości na chodnikach jest surowo wzbronionem. – Przekroczenia będą karane kara pieniężną do 1000 marek, albo więzieniem do 6 miesięcy. C[entralny] Z[arząd] G[ubernjalny]"²⁶⁶.

Z kołdrami był duży rwetes w mieście, ponieważ wełnianych odczuwał się od dawna brak; wymagano ponadto, aby kołdry były nowe, używane traktowano podejrzliwie. Dlatego cena na kołdry dochodziła ogromnych cen, oddawano wiele kołder watowych, często znacznej wartości, atlasowych.

Z dawniejszych obwieszczeń należy wspomnieć o takowem z dn. 13 paźdz[iernika], które głosi, że „Wszyscy obecni w Wilnie dorożkarze powinni w poniedziałek 18 paźdz[iernika], o g[odzinie] pół do 7-ej rano stawić się punktualnie na placu przed cesarską komendanturą przy ul. Ś-to Jerskiej dla otrzymania niemieckiej taryfy dorożkarskiej”.

Z dn. 21-go października:

„1. Podatki państwowe i miejskie zaległe oraz płatne w przyszłości; powinny być w swoim czasie punktualnie opłacone. – Dla Zarządu miasta jest niezbędne, dla wypełnienia licznych publicznych zadań, w szczególności ulżenia nędzy, aby podatki wpływały regularnie. Zwłoka albo zaniechanie wypłaty pociąga za sobą bezwzględne przymusowe uzyskiwanie. – Podania o odroczenie mogą być na piśmie

²⁶⁵ <https://polona.pl/item/obwieszczenie-inc-kazdy-wlasciciel-mieszkania-ktorego-komorne-przewyzsza-125-rb,NDQ3MTUzODQ/0/#info:metadata>.

²⁶⁶ <https://polona.pl/item/obwieszczenie-inc-ludnosc-wilna-nie-jest-nalezycie-uwazna-w-stosunku-do-osob,MzUxNTgzOTg/0/#info:metadata>.

składane w V oddziale magistratu. Prośby o odroczenie będą uwzględniane tylko w wypadkach wyjątkowych. Pogorszenie ogólnego stanu ekonomicznego wskutek wojny nie daje prawa na odroczenie.

2. Handlujący piwem obowiązani są w przeciągu jednego tygodnia wykupić na to odpowiednie patenty²⁶⁷.

24 października 1915 r. Wobec nadzwyczajnie wygórowanej ceny na mąkę pszenną, dochodzącej do 100–120 rb. za worek 5-pudowy, w cukierniach, piwiarniach i sklepach ciasta czyli bułek nie ma, – są tylko rozmaite pierniki i ciastka. Ponieważ pierniki mogą mieć rozmaity smak, więc Żydzi preparują je z mąki razowej, otrzymanej z tartych sucharów, dodając do tego innych smaków.

Opowiadało mi parę osób o „wiadomościach”, jakie sami czytali w „Birżewych Wiedom[ostiach]”²⁶⁸ z dn. 18 września st[arego] st[ylu] o okropnościach, jakie towarzyszyły przy wzięciu miasta przez Niemców: Rosjanie – pisze korespondent – bronili miasta zacięcie. Walka odbywała się na ulicach miasta; krew płynęła strumieniami; masa trupów, które dotychczas walają się po ulicach nieuprzątnięte. Większa część miasta leży w gruzach. Niemcy rabują, wrywając się do mieszkań itd.”²⁶⁹

Opowiadania o okropnościach i terrorze w Warszawie też nie mają podstawy. Niemcy nie są na tyle niekulturalni, aby rabować bez osłony, lecz są o tyle praktyczni, aby dokonać tego zawsze „na zasadzie prawnej”. Przez dni kilka bawił w Wilnie ks[iążę] [Stanisław] Lubomirski, brat prezydenta m. Warszawy²⁷⁰; opowiadał, iż Niemcy rekwirują w Królestwie P[olskim] wszystkie zapasy, jakie gdziekolwiek jeszcze pozostały: płacą kwitkami i wywożą do Niemiec; zaś dla zgłodniałej ludności przywożą znów te same zabrane w Królestwie produkty, każąc opłacać cło po 4 kop. od puda mąki i sprzedając wszystko naturalnie za gotówkę po wygórowanych cenach. – W Warszawie odbyła się manifestacja w obecności 50 tys. osób na rzecz przyłączenia Królestwa Polskiego do Austrii. Centralny Kom[itet] Obyw[atelski] rozwiązany; Warszawski – pozostał.

Obwieszczenie. „Wszystkie po 18 września otworzone przedsiębiorstwa, w których wytwarzają się, przygotowują do sprzedaży lub sprzedają środki żywnościowe

²⁶⁷ <https://polona.pl/item/obwieszczenie-inc-1-podatki-panstwowe-i-miejskie-zalegle-oraz-platne-w-przyszlosci,MzUxNTgzOTc/0/#info:metadata>.

²⁶⁸ Prawdopodobnie chodzi o poczytny bulwarowy liberalny dziennik polityczno-ekonomiczny pozostający od 1905 r. pod wpływami kadetów „Birżewyje Wiedomosti” („Биржевые ведомости”) wydawany w Piotrogradzie od 1880 do 1917 r. Od 1905 r. był organem kadetów, w grudniu dwukrotnie zmienił nazwę na „Swobodnyj Narod”(„Свободный народ”) i „Narodnaja Swoboda” („Народная свобода”). Zamknięty w październiku 1917 r. za „antysowiecką propagandę”.

²⁶⁹ Nieprawdziwa pogłoska.

²⁷⁰ Również brat hrabiny Władysławowej Tyszkiewiczowej z Landwarowa. Przywiózł 50 000 rubli przysłane przez Generalny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce z Vevey, które wręczył księdzu administratorowi Kazimierzowi Michalkiewiczowi i prezydentowi miasta Michałowi Węśławskiemu. (M. Brensztejn, zapisek z 23 września 1915 r.)

lub artykuły spożywcze, powinny wystarać się obecnie o pozwolenie. Przedsiębiorstwa tegoż rodzaju, które by miały powstać w przyszłości, powinny otrzymać pozwolenie przed otwarciem zakładu.

Do prośby o pozwolenie, która ma być podaną niemieckiemu Nadburmistrzowi, należy dołączyć pismo, zawierające następujące dane:

imię, wiek, wyznanie podawcy prośby,
 " " " " właściciela,
 " " " kierownika zakładu,
 dokładne wskazówki co do rodzaju przedsiębiorstwa,
 " " " " miejsca,
 dokładne wskazówki co do ilości pokoi dla zakładu,
 " " " " " dodatkowych lokali,
 " " " " " klozetów,
 " " czy przy zakładzie znajduje się mieszkanie
 właściciela lub jego pracowników,
 " " co do ilości pracowników, ile mężczyzn i kobiet.

Wszystkie zakłady, w tej liczbie i pozwolone, podlegają dozorowi władz sanitarnych, które wydadzą dla nich specjalne przepisy.

Wykroczenia będą karane grzywną do 5000 marek, lub więzieniem do 2 lat, lub zamknięciem przedsiębiorstwa lub wszystkimi karami jednocześnie.

Wilno, 22 października 1915 r. C[entralny] Z[arząd] G[ubernjalny]".

Obwieszczenie dotyczące oddawania miedzi, mosiądzu, czerwonego brązu, tombaku, niklu, białego metalu, aluminium, cyny i ołowiu.

1. Cała ilość wyżej wymienionych metali zostaje niniejszym zarekwirowaną przez Rząd Cesarski, niezależnie od tego, czy są to surowe metale, czy wyroby z nich, bez różnicy, czy są to części oddzielne, czy też zmontowane w całość. Podlegają temu rozporządzeniu w szczególności wszystkie przedmioty domowego i kuchennego użytku, jak to kotły, rondle, patelnie, miski, garnki, samowary itd.; następnie drzwiczki od pieców, blachy przed piecami, wanny, piecyki od wanien, wszelkiego rodzaju naczynia, pokrycia dachów, daszki, rynny, maszyny i części maszyn, nieużyte przewodniki miedziane, kable i inne przedmioty z tych metali.

Od rekwizycji są zwolnione: klamki od drzwi i okien, lampy, wartościowe dzieła sztuki; izolowane przewodniki miedziane z przekrojem nie przewyższającym 25 milimetrów kw[adratów] i przedmioty będące własnością niemieckich oficerów lub urzędników; dalej, przedmioty z żelaza i stali, które albo są cynkowane, niklowane, bielone cyną lub pokryte mosiądzem, albo posiadają tylko cienką skorupkę z wymienionych metali; wreszcie po jednym samowarze na każde gospodarstwo, o ile ten samowar znajduje się rzeczywiście w użyciu.

2. Handel wspomnianymi metalami, oraz wszelka zmiana ich właściciela pod jaką bądź inną formą, są wzbronione, o ile nie nastąpiło specjalne na każdy poszczególny wypadek pozwolenie Zarządu Gubernialnego.

3. Każdy posiadający lub przechowujący te metale obowiązany jest dostarczyć je za zapłatą do jednego ze wskazanych miejsc zbioru w czasie od 5-go listopada do 10 grudnia r.b. Metale nieoddane w tym terminie będą zabrane bez zapłaty.

4. Powyższemu rozporządzeniu podlegają: a) wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, które wytwarzają, używają lub obrabiają przedmioty ze wskazanych metali, o ile zapasy takowych znajdują się w ich rozporządzeniu; b) wszystkie osoby i przedsiębiorstwa, które posiadają przedmioty ze wspomnianych metali, czy to dla użytku w gospodarstwie, czy dla potrzeb swego przedsiębiorstwa handlowego, czy z jakiejś innej racji, bez różnicy czy przedmioty te są ich własne, czy też pozostawione przez inne osoby.

5. Zwolnienie z obowiązku oddawania może nastąpić, jeżeli: a) przedsiębiorstwo pracuje dla potrzeb wojskowych lub publicznych, lub jeżeli kosztowne urządzenia magazynowe podlegałyby zniszczeniu z powodu małej ilości metalu (który podlega rekwizycji); b) przedmioty pozostające w bezpośrednim lub pośrednim użyciu niemieckich oficerów lub urzędników.

Ci, których dotyczą te wyjątki, powinni zawiadomić o tem komendanturę, nie później niż do 31 paźdz[iernika] r.b. w następującej formie:

Mieszkanie (ulica i numer domu)

Ilość przedmiotów	Rodzaj przedmiotów i metali	Przybliżona waga metalu	Racje, podane na uzyskanie prośby	Rodzaj przedsiębiorstwa podawcy prośby (fabrykant, kupiec, hotelarz)

Własnoręczny podpis odpowiedzialnego podawcy prośby.

6. Sklepy, posiadające nieużywane przedmioty ze wspomnianych metali, powinny również zawiadomić o swych zapasach, aby wartość ich mogła być specjalnie oceniona. Sklepy te mają czekać na sprawdzenie przez rzeczoznawców.

7. Metale, o których nie podano zawiadomienia, muszą być bez wyjątku oddane do 30 listopada r.b. Zwraca się szczególną uwagę na to, że i te ilości, o których zostało podanem zawiadomienie, nie mogą być sprzedawane, o ile nie nastąpiło na to pozwolenie komendantury.

8. Wraz z oddaniem na miejsce zbioru będą, po sprawdzeniu wagi, wypłacane poniższe ceny, za co musi być wydany kwit w należynej formie:

Za 1 kilogram miedzi	1,50 marki
” ” ” mosiądzu	0,85 ”
” ” ” brązu czerwonego	1,— ”
” ” ” czystego niklu	3,— ”

" "	"	tombaku	2,-	"
" "	"	białego metalu	2,-	"
Za 1 kilogram		aluminium	1,50	marki
" "	"	cyny	3,-	"
" "	"	ołowiu	0,35	"

(1 kilogram = 2 i pół funty ros[yjskie])

Wykroczenia będą karane więzieniem do 2-ch lat, lub grzywną pieniężną do 10 000 rb., lub obu karami jednocześnie.

Wilno, 22 paźd[z[iernika] 1915 Ces[arski] Z[arząd] Gub[ernalny]”.

26 października 1915 r. Dotychczasowe informacje dotyczące guberni wileńskiej: Od Dusieniat wzdłuż Waki do jej ujścia do Wilii, stamtąd prostą linią aż do Werek włącznie; z Werek prostą linią do dworca kolejowego Nowej Wilejki i stamtąd przez Niemen do Dusieniat.

Obwieszczenie z dn. 15 paźd[z[iernika]

„Prośby o pozwolenie na przenoszenie się mnożą w sposób nieusprawiedliwiony potrzebami. Dozwolonem jest podawanie takich próśb tylko w wypadkach ostatecznej konieczności. Na przyszłość do każdej próśby powinny być dostarczone dwa poświadczenia lekarskie, że:

- 1) ani w domu, który podający prośbę chce opuścić,
- 2) ani w domu, do którego podający prośbę chce się wnieść, nie było w ciągu ostatnich 3 tygodni wypadku zaraźliwej choroby.

Poświadczenia te powinny być wydawane przez lekarzy sanitarnych tych cyrkułów, gdzie leżą domy, których dotyczą.

Wszystkie podane już próśby, do których nie zostały dołączone świadectwa lekarzy sanitarnych, nie będą uwzględnione. C[entralny] Z[arząd] G[ubernalny]”.

„Ogłoszenie. Zarząd powiadamia, że od poniedziałku dn. 18 paźd[z[iernika] r.b. codziennie od g. 8 rano będzie się odbywała sprzedaż chleba dla potrzebującej ludności chrześcijańskiej po cenie 7 kop. za funt, w ilości nieprzekraczającej dwóch funtów na kupującego, w następujących lokalach: 1) ul. Niemiecka 1, 2) ul. Dominikańska 8, 3) ul. Wileńska 28, 4) bulwar Aleksandrowski 24, 5) Stefańska 29, 6) Szopenowska 3, 7) Poławska 30, 8) Ostrobramska 4, 9) Ostrobramska 42, 10) Popławska 4, 11) Połocka 23, 12) Antokolska 62, 13) Kalwaryjska 10, 14) Wiłkomierska 49, 15) Moniuszki 6 (Zwierzyniec), 16) Ś-to Jerska 42.

Sprzedaż chleba dla ludności żydowskiej organizuje Wileńskie Żydowskie Tow[arzystwo] pomocy dla ofiar wojny.

Wilno, 17 października 1915.

Niemiecki Nadburmistrz

Aprobowano

Wilno, 18 października 1915.

Cesarski Zarząd Gubernjalny”.

„Wszyscy właściciele mieszkań, którzy na mocy rozporządzenia Zarządu Gub[ernialnego] z dn. 11 paźdz[iernika] 1915 powinni byli dostarczyć łózka z kompletnem urządzeniem i nie uczynili tego dotychczas z powodu wielkiego tłoku, panującego przy niektórych punktach zbioru, mają wszyscy bez wyjątku spełnić ten obowiązek nie później niż w ciągu 3 dni od daty niniejszej.

Łózka te, z przepisaniem urządzeniem, muszą być odtąd odsyłane wyłącznie do gmachu Banku Włościańsko-Szlacheckiego przy Pohulance 24.

25 paźdz[iernika] 1915.

Po upływie powyżej oznaczonego terminu opóźniający się będą karani zgodnie z ostatnim ustępem obwieszczenia z 11 bm.”

„Wszyscy handlujący drzewem, właściciele tartaków itd. w obrębie gub[erni] wileńskiej, powinni do 26 paźdz[iernika] piśmiennie zawiadomić Zarz[ąd] Gub[ernialny], jakie zapasy drzewa znajdują się w ich zakładach i składach, a mianowicie:

- a) wiele drzewa na papier (celulozę),
- b) wiele grubenholcu,
- c) " drzewa opałowego,
- d) " " budulca do grubości 22 cm.

Dn. 22 paźdz[iernika] [1]915”.

28 października 1915 r. Ukazującym się codziennie „Nowinom Codziennym” zabroniono zamieszczać ogłoszenia, czyli że oprócz telegramów urzędowych i ogłoszeń oficjalnych, nie mogą nic zamieszczać.

Od tygodnia rozpoczęto sprzedaż pism niemieckich na Ś-to Jerskim w wolnym lokalu (N 24). Pierwszeństwo mają wojskowi, w niektóre dni gazety są im sprzedawane wyłącznie.

„Obwieszczenie. Miasto Wilno poszukuje 400 woźniców, którzy pod dozorem wojskowym mają dostarczać dla miasta kartofle. Daje się: schronisko domowe (oświetlenie i opał włącznie), pełne utrzymanie i płaca dzienna 60 kop.

27 paźdz[iernika] [1]915”.

29 października 1915 r. Dn. 4 bm. zjawiło się obwieszczenie nakazujące oznaczyć ceny wszystkich towarów w oknach wystawowych we wszystkich magazynach. W dzień ukazania się rozporządzenia, kazałem zamknąć sklep dwie godziny wcześniej i wspólnie ze sklepowym, napisałem ceny detaliczne na wszystkich towarach w magazynie w ogóle, a w szczególności na tych, które mieszczą się na wystawie. Ze zdziwieniem dn. 22 bm. odczytałem doręczony mi od wojennego polizeimeistera nakaz opłacenia 10 marek kary za to, że zgodnie z doniesieniem wachmistrza tego a tego, towary w wystawowym oknie Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Solidarność” nie są zaopatrzone w ceny. Gdy zwróciłem się osobiście z reklamacją do tego burmistrza wojennego, oświadczając, że sam ze sklepowym

wykonałem skrupulatnie rozporządzenie w dzień ukazania się obwieszczenia, ponadto nie jesteśmy handlem prywatnym, skrywającym ceny, lecz jako instytucja społeczna mamy na celu regulowanie cen i zawsze mamy ceny stałe, stąd nie możemy mieć jakiego bądź interesu w skrywaniu cen. Urzędnik, który mię wysłuchał, poważnie i z zastanowieniem odrzekł: „Pan mówi – i żandarm mówi. Żandarm nie może mówić nieprawdę, ponieważ on przysięga cesarzowi, że będzie mówić zawsze tylko prawdę. Musimy więc jemu tylko wierzyć „Odrzekłem na to, że mógł żandarm nie dojrzeć, nie zauważyć jakiejś ceny; dlaczego więc nie wstąpił do sklepu, aby zapytać, nam zresztą nie chodzi o samą sumę 10 marek, lecz o ten wstyd, jaki spada na kooperatywę za to, że jakoby miała swoje ceny ukrywać. Poradził, abym podał na piśmie te wyjaśnienia. Dn. 25 bm. złożyłem obszernie umotywowane swe wyjaśnienia na piśmie, zaś dn. 28 bm. otrzymałem od M.-P. Hauptmana v[on] Wasielewskiego odpowiedź takiej treści: „Nałożona kara musi być uiszczona. Według własnego pańskiego oświadczenia, towary nie były zaopatrzone w ceny, a więc miało miejsce przekroczenie nakazu”.

Nie miały oznaczenia cen wtedy, gdy się tego nie wymagało, – ale zrozumiałem, że trudno ich przekonać, zaś czasu tracić nie mogłem: karę zapłaciłem.

Z powodu przyjęcia, jakiego doznały moje zabiegi w Zarządzie Cywilnym względem paszportu na wyjazd do Poznania i Berlina, byłem przekonany, że paszport otrzymam, dlatego też projektowałem w najbliższym czasie swój wyjazd; już odwiedziło mię mnóstwo osób, dając polecenia, przeważnie wysłania wiadomości do krewnych, że tu żyją i są zdrowi. Lecz oto dn. 24 bm. otrzymałem swój paszport razem z odmową, podpisaną przez bar[ona] [Freiherra von] Stolzenberga; przyczyny odmowy nie są wskazane, tylko nadmieniono, że Stowarz[yszenie] spożywcze może zwrócić się do Wydziału Gospodarczego Inspekcji Etapowej. – W mieście obecnie jest wiadomem, iż nikomu, bez żadnego wyjątku, z osób cywilnych, pozwolenia na wyjazd z Wilna nie dają. Hr[abina] Raczyńska, poddana austriacka, nie otrzymała pozwolenia na wyjazd do domu, do Galicji. Właściciel księgarni Makowski nie otrzymał pozwolenia na wyjazd do Warszawy. Nie pozwalają na wyjazd do Kowna. – Jeden Żyd, kupiec, który pozostaje w takim samym położeniu, poradził mi, abym nie brał nazad tych 10 marek, jakie złożyłem na paszport, lecz abym czekał, aż ktokolwiek otrzyma pozwolenie; wtedy, naturalnie po pewnym czasie, gdy zaczną dawać pozwolenia, można już będzie powtórnie zwrócić się o pozwolenie; postanowiłem z tej rady skorzystać, tym bardziej że właściwie odmowę, jaką otrzymałem, nie można uważać za katagoryczną.

Obwieszczenie z dn. 28 bm. dotyczy zgłaszania zapasów benzyny w Okręgu Wil[eńskigo] Zarz[ądu] Gub[ernialnego]. – Całkowite zapasy benzyny w aptekach, składach aptecznych i innych miejscach winny być przez właścicieli lub osoby, będące w ich posiadaniu, zgłoszone Zarz[ąd]owi Gub[ernialne]mu na piśmie do dn. 3 listopada r.b. z dokładnym wskazaniem ilości i miejsca. Niezgłoszenie na piśmie lub fałszywe podanie będzie karanem grzywną do 5000 m[arek] lub więzieniem

do 2 lat lub jednym i drugim jednocześnie, zaś niezgłoszona benzyna ulegnie odebraniu bez wynagrodzenia”.

Obw[ieszczenie] z dn. 24 paźdz[iernika]: „właściciele wełnianych kołder, niebędących w użytku, lub osoby przechowujące takowe, powinni bezzwłocznie, nie później niż do g. 7-ej wiecz[orem] dn. 26 bm. dostarczyć je za pokwitowaniem niemieckiemu Nadburmistrzowi w Magistracie. – Wykroczenia będą karane grzywną do 3000 marek, lub więzieniem do 6 miesięcy, lub obu karami jednocześnie. – Tak samo będą karani ci, którzy po 26-ym bm. wiedząc o utrzymaniu niebędących w użytku kołder wełnianych, nie zawiadomią o tem bezzwłocznie niemieckiego Nadburmistrza

C[entralny] Z[arząd] G[ubernalny]”.

Wyjątkowo ciekawego zestawienia zastosowano w następującym Obwieszczeniu z dn. 27 paźdz[iernika].

„1. Nauczanie szkolne w języku rosyjskim jest wzbronione.

2. W okręgu gubernialnym leżą w rozmaitych miejscach zdechłe konie. Ludność jest obowiązana natychmiast grzebać trupy końskie, nie czekając osobnego w każdym wypadku zawiadomienia.

3. Wykroczenia przeciw punktom 1 oraz 2 będą karane karą pieniężną do 1000 marek albo 6 miesięcznym więzieniem.

C[entralny] Z[arząd] G[ubernalny]”.

31 października 1915 r. Obwieszczenie dotyczące platyny. „W obrębie g[uberni] wileńskiej została nakazana inwentaryzacja platyny. Rozciąga się ona na wszystkie zapasy maetalicznej platyny (starej i nowej), rudy platynowej, dalej na unieruchomioną platynę, znajdującą się pod formą tyglów lub innych laboratoryjnych przyrządów w akademiach górniczych, szkołach technicznych lub laboratoriach, wreszcie na zapasy platyny, używane przez fabryki chemiczne. – Zawiadomienia mają być podane na piśmie Gub[ernalnemu] Zarz[ąd]owi do 8 listopada 1915 r. Pominięcie piśmiennego zawiadomienia lub fałszywe podanie będą karane grzywną do 5000 marek lub więzieniem do 2 lat. 30 października [1]915”.

[Obwieszczenie dotyczące tytoniu i wyrobów tytoniowych]

„Dla określenia ilości znajdujących się w obrębie guberni tytoniu i wyrobów tytoniowych (cygar, papierosów itd.) nakazuje się wszystkim fabrykantom, kupcom i innym osobom, które mają na składzie tytoń lub wyroby tytoniowe, aby zawiadomiły piśmiennie o ich ilości Zarz[ąd] Gub[ernalny] do 8 listop[ada] r.b. Kary. Dn. 31 paźdz[iernika]”.

[Obwieszczenie dotyczące drzewa]

„Dla określenia ilości znajdującego się w guberni zdatnego do użytku drzewa, wszyscy kupcy leśni, właściciele tartaków i inni właściciele zapasów drzewa, powinni zawiadomić na piśmie do 8 listopada Z[arząd] G[ubernalny], jakie zapasy posiadają w swych przedsiębiorstwach, składach lub innych miejscach. Należy

wykazać oddzielnie: a) drzewo orzechowe, b) [drzewo] jesionowe, c) [drzewo] olchowe, d) [drzewo] topolowe, e) [drzewo] osinowe.

Właściciele są również obowiązani zawiadomić o znajdującym się w ogrodach, parkach, lasach i różnych miejscach orzechach, jesionach, olchach, topolach i osinach. – Kary. Dn. 31 paźdz[iernika] [1915].



Pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej w Grodnie pod przewodnictwem niemieckiego komendanta miasta majora Schmidta (stoi oznaczony znakiem x)

1 listopada 1915 r. Od tygodnia mniej więcej na ulicach miasta ukazała się pokaźna liczba niemieckich policjantów w pikielhaubach i [z] przepaskami „Militär-Polizei”; są już nie tylko w centrum miasta, lecz i w jego okolicach, na przedmieściach. Rozporządzają się b[ardzo] energicznie, ucząc szczególnie ludność chodzenia po ulicy, mianowicie trzymania się strony prawej; osiągają tego omal nie wyłącznie za pomocą szturchańców. Najtrudniej im to przychodzi na ulicach wąskich i ruchliwych, jak Wileńska, Niemiecka lub Dominikańska; w ciągu kilku dni próbowali skierowywać ludność wyłącznie po rozmaitych stronach ulicy, aby na trotuarze się nie spotykali, lecz szło to z trudem, największy nieporządek robili żołnierze niemieccy szwędający się po ulicach od jednej do drugiej piwiarni, – wreszcie zarzucili. Na trotuarze nie można się zatrzymywać i stać w kupie na trotuarze. Postępy w nauczaniu dają się zauważyć: ludność staje się uważniejszą.

3 listopada 1915 r. Drożyzna wzrasta w sposób zastraszający: masła nie można dostać taniej 1 rb. 60 kop., śmietankowego nie ma wcale. Chleb razowy w prywatnych sklepach 15 kop., zaś w sklepach Zarz[ądu] Miejskiego, z mąki dostarczonej

przez władze niem[ieckie] z Kowna – po 7 kop., lecz wydaje się tylko po 2 fun[ty] na osobę. Cukru, soli i mydła nie ma wcale, dlatego o cenach na te artykuły powiadają codziennie rzeczy bajeczne: za cukier płacą po 80 kop, sól – 60 kop. i mydło 1 rb. funt. Ser biały kosztuje po 80 kop., wędlina – 1 rb. 20 k., słonina 1 rb. 20 do 1 rb. 50 kop. Mięso w ciągu dni kilku spadło w cenie z powodu strasznej drożyzny paszy²⁷¹, dochodziło do 18 kop.; ludność rzuciła się do robienia zapasów, do solenia mięsa (płacono bajeczne ceny za sól); lecz Niemcy zorganizowali masowy zakup mięsa dla siebie i w ten sposób mięso kosztuje znów 23–25 kop. Ale najbardziej dojmującą sprawą jest brak absolutny nafty. Szczęśliwy ten, kto ma w mieszkaniu elektryczność: nowym abonentom przyłączyć się nie pozwalają, ponieważ miastu co dzień elektryczność ubywa – kradną ją Niemcy, nie dając w tem nikomu sprawozdania. Gazownia zepsuta przez Rosjan. Świece dochodzą do 30–35 kop. sztuka. Nafta zarekwirowana została i wydaje się pod ścisłą kontrolą jedynie instytucjom publicznym. Stąd rozmaite zakłady rzemieślnicze, jak stolarnie, ślusarnie etc. pracują od g. 7-ej rano, kiedy tylko dnieje i kończą robotę przed 4-tą po połud[niu], z nastaniem zmroku; w czasie obiadu prawie nie odpoczywają. – Pomijając ogromne niedogodności w życiu prywatnym, w położeniu bez wyjścia zostaje kształcąca się młodzież, która w domu nie ma możliwości ani uczyć się, ani pisać.

W ostatnich dniach ub[iegłego] mies[iąca] zostało powtórzone przez dowódcę 10-ej armii rozporządzenie głównej kwatery :

„Istnieją podstawy do przypuszczenia, iż na zajętych przez wojska niemieckie terytorium ukrywają się osoby, należące do wojska rosyjskiego i że mieszkańcy udzielają im pomocy.

Z tego względu postanawiam dla obrębu podwładnej mi armii:

1. Należące do wojska rosyjskiego osoby, które przebywają w zajętych przez niemieckie siły zbrojne okręgu, winny bezzwłocznie zgłosić się do najbliższego urzędu, lub też do oddziału wojska niemieckiego.

2. Jeżeli kto z mieszkańców kraju usłyszy o ukrywających się w zajętych okręgach osobach, należących do wojska rosyjskiego, obowiązany jest natychmiast donieść o tem władzom niemieckim. Zabrania się mieszkańcom udzielać pomocy ukrywającym się i pomagać im do ucieczki.

3. Sprzeciwianie się zawartym w p[unkcie] 1 i 2 postanowieniom jest karane na równi ze szpiegostwem; może tu być wymierzona nawet kara śmierci.

4. Niestosowanie się do niniejszego rozporządzenia, jak również namowa lub zachęta do przekroczenia tegoż, będą karane.

5. Rozporządzenie wchodzi w życie z dn. 1 lipca 1915 r.

Główna kwatera armii, 24 czerwca 1915 r.

Naczelný dowódca 10 armii
podp[isany] v[on] Eichhorn”.

²⁷¹ W konsekwencji braku możliwości ich wyżywienia zwiększono podaż zwierząt na rzeź.

4 listopada 1915 r. Od 25 października żandarmi i policja zatrzymywali czyli wprost łapali na ulicach mężczyzn i zmuszali ich pracować czy to na stacji w Wilnie, czy też w innych miejscach w mieście i poza miastem. Takie łapanie odbywało się przeważnie rankami, lecz praktykowało się i wieczorem; nabawiło ogromnego strachu w mieście, ponieważ zatrzymywano czasem ludzi b[ardzo] zajętych i wtedy z trudnością ich oswobodzano z warunkiem, aby wyszukali zastępcę. – Otóż związki robotnicze zwróciły [się] do władz niem[ieckich] z propozycją, że biorą na siebie obowiązek dostarczania potrzebnej ilości robotników, aby tylko nie łapano ludzi na ulicy. W ten sposób dn. 1 listop[ada] ukazały się ogłoszenia na czerwonym papierze, od im[ienia] Nadburmistrza, zaczynające się od słów: „Poszukuje się do robót w Wilnie wielką ilość mężczyzn i kobiet. Płaca wynosi 1 rb. za każdy dzień roboczy i będzie wypłacaną co trzy dni. Czas pracy od 7-ej rano do 3-ej po połud[niu]. Praca odbywa się pod ochroną władz wojennych”.

Takie nabieranie robotników spowodowaniem zostało jakoby tem, że [w]śród jeńców rosyjskich, którzy wykonywali te roboty, zapanowały choroby zakaźne, szczególnie tyfus brzuszny; należało więc ich zastąpić.

Dn. 1 listopada ogłoszone też zostały przepisy dotyczące spirytusu i wódki, wydane 19 paźdz[iernika]. r.b. przez Głównodowodzącego Wschodnim frontem Generał-feldmarszałka v[on] Hindenburga.

„Z dniem dzisiejszym zaczyna się spis miejscowej ludności tutejszej dla celów związanych z gospodarką miejską. Na kartkach, które będą rozdane, należy podać wszystkie informacje jak najstaranniej, akuratnie i zgodnie z prawdą. Wykroczenia będą karane grzywną do 500 rubli lub więzieniem do 6 miesięcy. W razie powstania wątpliwości przy wypełnianiu kartek, po informacje należy się zwracać do biur spisu ludności, których adresy znajdują właściciele lub rzadcy domów na listach domowych.

W[ilno], 1 list[opada] [1]915

C[entralny] Z[arząd] G[ubernialny]”

6 listopada 1915 r. Ustanawia się cenę na mąkę pszenną, po 35 kop. funt, czyli 14 rb. pud; daje to możliwość otrzymać bułeczkę za 25 kop., która wpród kosztowała 5 kop. Z powodu drożyzny cukru, szklanka herbaty we wszystkich kawiarniach kosztuje 12 kop., w najbiedniejszych żydowskich – 7 kop.

Przechodząc po ul. Ludwisarskiej na rogu Tatarskiej widziałem cennik wystawiony w oknie pralni Ś[wię]tej Zyty²⁷²:

²⁷² Zgromadzenie Sióstr Sług Jezusa (bezhabitowe żeńskie zgromadzenie zakonne) założone zostało 8 grudnia 1884 r. przez bł. Honorata Koźmińskiego, z pomocą Eleonory Ludwiki Motylowskiej, a 14 lipca 1908 r. zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Celem Zgromadzenia była opieka nad służącymi (stąd popularna nazwa sióstr – Zytki, od patronki służących św. Zyty), prowadziło też działalność wychowawczo-dydaktyczną wśród dziewcząt. Do Wilna Zytka sprowadziła w 1903 r. Anna Mineykowa, prowadziły one tu pracownie krawieckie, pracowały w przytułku dla starych i niedołączonych sług wileńskich, prowadziły biuro wynajmu sług domowych. W 1908 r. w Wilnie działało

kołnierzyk – 12 k[opiejek], mankiety – 15 k., koszula – 25 k. itd.

Obwieszczenie dotyczące oddawania miedzi, mosiądzu, czerwonego brązu, tombaku, niklu, białego metalu, aluminium, cyny i ołowiu. – „Dopełnienie do obwieszczenia z 22 paźdz[iernika] [1]915 – Należy dostarczyć powyższe metale do następujących miejsc, gdzie będą przyjmowane co dzień, zaczynając od 10 bm. od 9-ej rano do 3 i pół po poł[udniu]:

Wielka N 60 – punkt zbioru dla cyrkułów 1, 6 i 7.

Sieroca N 17 – ” ” ” ” 2, 5 i 8.

Ś-to Jerska N 46 – ” ” ” ” 3, 4 i 9.

Od oddawania są zwolnione jedynie te przedmioty, na które Z.G. wydał tymczasowe świadectwo ochronne.

We własnym interesie ludności leży rozpocząć dostarczanie metali jak najwcześniej, gdyż później, wskutek wielkiego tłoku, może być narażona na długie oczekiwanie kolei.

W[ilno], 4 list[opada] [1]915

C[entralny] Z[arząd] G[ubernjalny]”

8 listopada 1915 r. Zawsze zostajemy bez żadnych wiadomości z kraju, nie widzimy żadnej gazety warszawskiej, a nawet rzadko daje się słyszeć o gazetach poznańskich; tylko w biurze niemieckim na Ś-to Jerskiej 24 bywają jedynie gazety niemieckie i to przeważnie dla wojskowych; zaledwie niektóre gazety i w niewielkiej ilości sprzedawane są cywilnym.

Oto nowy szereg obwieszczeń:

„Na rozkaz Głównodowodzącego Wojskami frontu wschodniego zawiadamia się, że dotyczące przenoszenia prawa własności oraz praw równorzędnych prawu własności, transakcje na nieruchomości (ziemskie i miejskie) są wzbronione aż do czasu wydania przepisów, regulujących porządek sprzedaży ziemi.

W[ilno], 6 list[opada] [1]915 Naczelnik Z[arządu] Niemieckiego w W[ilnie].”

„Opaski z »Czerwonym Krzyżem« i strój siostr miłosierdzia mają prawo nosić tylko osoby do tego upoważnione.

Wykroczenia pociągną za sobą grzywny, areszty lub karę więzienną. 6 list[opada]”

Ogólne przepisy dla przedsiębiorstw i sklepów spożywczych. – 1. Pokoje służące do pracy i sprzedaży, powinny być światłe i dobrze wentylowane. 2. Pokoje służące do pracy i sprzedaży, powinny być stale utrzymywane w czystości; powinny być dobrze wymyte przynajmniej raz na dzień – z rana przed otwarciem lub wieczorem po zamknięciu przedsiębiorstwa. 3. Plwanie na podłogę jest wzbronione. 4. Wprowadzanie psów nie powinno być cierpiane. 5. Celbanki²⁷³ powinny dawać się łatwo oczyszczać. 6. Stoły i szafy, służące do przechowywania towarów, powinny

8 zakonnic. Szerzej zob. M. Jackiewicz, *Zakony katolickie żeńskie w Wilnie (2)*, „Kurier Wileński” z 4 stycznia 2013 r., <http://kurierwilenski.lt/2013/01/04/zakony-katolickie-zenskie-w-wilnie-2/>.

²⁷³ Tak w oryginale. Powinno być celbanty – podokienniki (parapety).

być albo z niemalowanego drzewa wyszorowanego na czysto, albo wyłożone czemś dającym się myć (jak szkło, porcelana, cerata) lub wreszcie pokryte czystym białym papierem. 7. W każdym zakładzie powinno być ułatwione personelowi częste mycie rąk i ręczniki powinny być czyste i zmieniane co najmniej raz na dzień. 8. Pokoje dla składów i sprzedaży nie powinny być używane ani do gotowania jedzenia, ani do mieszkania dla ludzi. Ustępy powinny być w dostatecznej ilości i oddzielone od pokoi dla handlu; należy je starannie utrzymywać w czystości. 9. Dotykanie towarów przez kupujących jest wzbronione. 10. Subiekci zajęci przy sprzedaży, powinni mieć stale czyste ręce i czyste, najlepiej dające się myć, ubranie zwierzchnie (fartuchy). 11. Osób chorych nie wolno używać przy sprzedaży. Cierpiący na choroby zaraźliwe w ogóle nie mogą być zatrudniani w wymienionych przedsiębiorstwach. 12. Wystawione towary należy strzec od much, i na zwalczanie much należy zwrócić najbaczniejszą uwagę.

W[ilno], 6 listop[ada] [1]915.

C[entralny] Z[arząd] G[ubernjalny]"

10 listopada 1915 r. Dzisiaj był u mnie mój ksiądz proboszcz z parafii Wsz[ystkich] Ś[więtych] „z misją” od ks[iędza] Administratora [Kazimierza Michalkiewicza], abym przyszedł do niego na naradę w sprawie utworzenia organizacji dla zaopatrzenia ludności w żywność. Pomimo wielkiego nawału pracy, z niewielką przyjemnością stawiłem się na g. 7-mą do salonu Adm[inistrators] Diecezji, gdzie zastałem wielkie towarzystwo prałatów, kanoników i proboszczów. Spotkałem tu też ks. [Juliana Alojzego] Ellerta²⁷⁴, proboszcza kościoła Ś[więte]go Jana, mego kolegę, którego od r. 1884-go ze szkoły białostockiej, wcale nie spotkałem. Celem narad było zabezpieczenie miasta w żywność; zabierałem głos dowodząc, że może to być skutecznym tylko wtedy, gdy się zapobieży wywozowi i spekulacji produktów na prowincji. Zakupując ostatnimi czasy produkty dla „Solidarności”, mam pod tym względem praktykę. Często się zdarzało, iż gdy już z obywatelem całą sprawę całkowicie zakończyłem co do ilości i ceny produktu, wtedy, jako ostatnie słowo, słyszę: „Lecz uprzędzam, że sam niepewny jestem czy mam w tej chwili to co sprzedałem”. Rzeczywiście, w obawie przed rekwizycją mogli w domu sprzedać produkt na miejscu, mogli Niemcy zarekwirować na miejscu lub w drodze. Zdecydowano wszcząć starania o pozwolenie na zorganizowanie Komitetów przy każdej parafii, które miałyby prawo zabraniać wywozu z rejonu parafii wszelkich artykułów żywnościowych. Centralny Komitet w Wilnie. Wybrano mnie do Zarządu, który jutro ma wypracować ustawę dla doręczenia władzom niemieckim.

²⁷⁴ Chodzi o księdza Juliana Alojzego Ellerta, stryja księdza Jana Ellerta też urodzonego w Białymstoku (1893) w rodzinie robotniczej. Zob. Ks. T. Krahel, *Ksiądz Jan Ellert, „W Służbie Miłosierdzia”* 2009, nr 7 (lipiec).

12 listopada 1915 r. Wczoraj miałem wyjątkowo pracowity dzień. Wstałem o g. 6-ej rano i napisałem zasadnicze punkty ustawy Komitetu Żywnościowego Diecezjalnego dla doręczenia władzom niemieckim. Dalej napisałem podanie do Komendantury o pozwolenie na zwołanie ogólnego zebrania członków Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Solid[arność]” i osobiście je złożyłem. Stamtąd, przed 10-tą byłem w „Solidarności”, aby o g. 11-ej być na posiedzeniu Sekcji Kooperacyjnej Komitetu Obyw[atelskiego]; tu zostałem wybrany delegatem od kooperatyw wileńskich do Komisji Żywnościowej przy Zarządzie Miejskim. Na minut 20 zabiegłem do domu, aby zjeść objad i na g. 2-gą byłem u ks. Administr[atora], gdzie została całkowicie przyjęta złożona przeze mnie ustawa. Zaś o g. 5½ wiecz[orem] przewodniczyłem zebraniu Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Mrówka” na Antokolu . Stamtąd piechotą wróciłem do domu przed g. 10-tą.

Ustawa (projekt) Komitetu Żywnościowego Diecezji Wil[eńskiej].

Cele K[omitetu]. K[omitet] zawiązuje się w celu regulowania zapasów artykułów żywnościowych na prowincji i w Wilnie; zapobiega w ten sposób spekulacji i zapewnia ludności możliwość otrzymania artykułów najpierwszej potrzeby po cenach umiarkowanych.

Uwaga. K[omitet] jest organizacją o charakterze ekonomicznym i sprawy polityczne w swej działalności wyklucza.

Prawa K[omitetu]. Stosownie do swego celu, K[omitet] w porozumieniu z odpowiednimi władzami niemieckimi ma prawo: a) uzyskiwania od władz niemieckich zakazu wywozu artykułów spożywczych z rejonu swej działalności;

b) sprowadzania z prowincji do Wilna artykułów spożywczych, jako też w zamian zaopatrywania prowincji w artykuły pierwszej potrzeby; c) urządzać magazyny i sklepy dla przechowywania i sprzedaży artykułów żywnościowych i pierwszej potrzeby; d) K[omitet] ma prawo zakładania filii na prowincji przy parafiach w rejonie swej działalności.

Teren działalności K[omitetu] obejmuje diecezję wileńską .

Zarząd K[omitetu]. K[omitet] składa się z 7 osób: J. Eksc. Ks. Adm[inistrator] K[azimierz] Michalkiewicz, hr. Edward Krasicki²⁷⁵, Jan Obst²⁷⁶, Edward Szenfeld²⁷⁷ i ks. Dr Leon Puciata²⁷⁷.

²⁷⁵ Chodzi być może o Edwarda Krasickiego z Czurlan w gminie Wiszniew, ale istnieje również możliwość, że był to właściciel Spiahli w powiecie wilejskim, które przeszły w obce ręce.

²⁷⁶ Jan Konrad Obst (1876–1954) – redaktor, wydawca, historyk, aktor, założyciel Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie, w okresie okupacji niemieckiej udało się mu się zainicjować wydawnictwo „Biblioteczki dla Ludu i Młodzieży”, jednak cenzura niemiecka „dokonała jej konfiskaty, a sam wydawca znalazł się, na krótko, w więzieniu”; w latach 1916–1918 wznowił wydawanie „Gazety Codziennej” pod nazwą „Dziennik Wileński”, znany był z sympatii do narodowej demokracji. Zob. L. Narkowicz, *Życie i spuścizna Jana Obsta*, Wilno 2001.

²⁷⁷ Edward Szenfeld (1863–po 1939) – inżynier, współzałożyciel konwentu studenckiego Welecja w Rydze, współwłaściciel firmy „E. Szenfeld & J. Bronikowski” w Warszawie (1896–1907), główny inżynier ds. Kanalizacji i Wodociągów Wilna (w 1911 r. przedstawił plan pierwszego etapu

Z liczby czł[onków] Zarządu najbardziej mię dziwi obecność hr. E. Krasickiego²⁷⁹, który ma najgorszą opinię; o nim się mówi, że nie zatrzyma się przed podrobieniem dokumentu lub urządzeniem szantażu, lecz nawet przed zabójstwem.

Jest wielka nadzieja na otrzymanie pozwolenia, a to przede wszystkim z tego względu, iż obecnie na prowincji nie ma absolutnie żadnej organizacji; nowi władcy urządzają się b[ardzo] mocno pod względem militarnym, lecz zarządu cywilnego wcale nie organizują; nawet w Wilnie Civil Verwaltung istnieje właściwie nominalnie, bez żadnych funkcji. Na prowincji teraz jedyną organizacją jest parafia, dlatego niektórzy z księży, jak np. dziekan w Świrze ks. Walulis²⁸⁰ jest burmistrzem Świru. W Koleśnikach władze wojenne niemieckie złożyły odpowiedzialność za komunikacje telefoniczne na miejscowego proboszcza, bo innej władzy nie ma.

Jednak rychłego zatwierdzenia ustawy oczekiwać nie można już chociażby z tego względu, że zatwierdzić ją może tylko Hindenburg, który przebywa w Kowieńskiej fortecy; aby trafić do niego, musi ona przejść cały szereg instancji.

Wczoraj wieczorem w okolicach Zarzecza zdołał przekraść się prawie do samego miasta podjazd rosyjski; trzech ludzi zatrzymano, reszta zdążyła zbiec. Gdyśmy

prac wodno-kanalizacyjnych miasta), dyrektor Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie (1924), w latach dwudziestych wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Miasta-Ogrodu Czerniaków, autor książek: *Kanalizacja, wodociągi i pomiary m. Warszawy wykonane podług projektu i pod głównym kierownictwem inżyniera W.H. Lindleya* (1911); *Plan osadników wodociągowych m. st. Warszawy* (1924); *W sprawie planu finansowego wykonania robót inwestycyjnych Wodociągów i Kanalizacji m.st. Warszawy* (1925); *Przyczynek do sprawy podwyższenia opłat za wodę i korzystanie z kanałów na cele rozbudowy wodociągów i kanalizacji m.st. Warszawy* (1927); *Program robót mających na celu rozszerzenie wodociągów i kanalizacji m.st. Warszawy* (1928); *Historia rozwoju metody biologicznego oczyszczania ścieków kanałowych* (1929); *Wodociąg dla Pragi* (1930) i wielu artykułów.

²⁷⁸ Puciata Leon (1884–1943) – ksiądz, profesor teologii dogmatycznej Uniwersytetu Wileńskiego, działacz oświatowy, po zajęciu Wilna przez Niemców w 1915 r. powołany przez administratora apostolskiego diecezji wileńskiej ks. Kazimierza Michalkiewicza na sekretarza do spraw kościelnych w związku z okupacją niemiecką; w latach 1915–1916 zorganizował w Wilnie pierwszy kurs katechetyczny dla nauczycieli religii w szkołach powszechnych, uczył później też różnych przedmiotów w Gimnazjum Sióstr Nazaretanek i w Gimnazjum Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego; w 1917 r. uruchomił w Wilnie pierwsze męskie Seminarium Nauczycielskie i przez pewien czas był jego kierownikiem. Szerzej zob. biogram pióra Tadeusza Kraheła, PSB, t. 29, 1986, s. 334–335.

²⁷⁹ O hr. E. Krasickim – zob. s. 219, przypis 275.

²⁸⁰ Według informacji zawartych w *Okólniku Sekcji Statystyczno-informacyjnej*, część II: *Spis rzeczy: Kościoły, kaplice i domy modlitwy Archidiecezji Mohylowskiej (bez Dyecezyi Mińskiej) i Dyecezyi Terespolskiej*, Moskwa 1916 [wydawnictwo Rady Towarzystwa Polskiego Pomocy Ofiarom Wojny] ks Maciej Walulis przebywał w Jekaterynosławiu. Być może w Świrze pozostał jego brat również duchowny. „Zespół rękopisów – ksiąg parafialnych – stanu cywilnego Parafii Świr należącej do dawnej Diecezji Wileńskiej” od 2001 r. przechowywany jest w „Zbiorze Kresowym” Muzeum Miasta Wrocławia. Jest to niezwykle cenny komplet dokumentów stanu cywilnego, sięgających czasów I Rzeczypospolitej i zaboru rosyjskiego, w tym powstań narodowych na Litwie oraz lat Drugiej Rzeczypospolitej.

o tem rozmawiali, ks. Administr[ator] opowiedział taką oto okoliczność. Był u niego kapelan przy wojsku niemieckim, który pod świeżem wrażeniem mówił o takim wydarzeniu. W okolicach Oszmiany postrzelono aeroplan rosyjski, oficera podano indygam, przy których obecnym właśnie był ksiądz kapelan. Odpowiadał on na rozmaite pytania jemu zadawane; gdy mu zadano b[ardzo] interesujące Niemców pytanie, kiedy będzie zawarty pokój, oficer odpowiedział: „Pokój? Pokój zawrzemy tylko w Berlinie. Możecie wziąć Smoleńsk, Tułę, Moskwę, może oddamy jeszcze dużą część Rosji, lecz przechylili się szczęście i na naszą stronę; upewniam, że pokój zawrzemy tylko po zdobyciu Berlina”. Te patriotyczne oświadczenie oficera wywarło duże wrażenie na obecnych.

P[an] Obst, sekretarz Komendantury milicji przyniósł odpis telegramu otrzymanego z Kopenhagi. „We wszystkich (niedosłownie) gazetach rosyjskich ukazała się wiadomość z Wilna, że gdy żołnierze niemieccy obchodzili mieszkania, zabierając wszelką miedź, jaką znaleźli, mieszkańcy nie sprzeciwiali się; lecz gdy Niemcy zaczęli zabierać miedź z cerkwi prawosławnych, wtedy lud nie ścierpiał i rzucił się na grabieżców rabujących cerkwie. Rozległy się salwy i padło wiele ofiar”²⁸¹. Z Berlina przez władze niemieckie nadeszło zapytanie do naczelnika milicji w Wilnie p. F[eliksa] Zawadzkiego, aby poświadczył, czy miało miejsce w Wilnie coś podobnego.

Najwidoczniej, że władze rosyjskie chcą rozbudzić fanatyzm religijny w masach ludowych, dlatego stworzyli taką bajkę o „iskoni” rosyjskiem w Wilnie, chociaż Rosjan pozostało tu 400 osób i nabożeństwa nigdzie się nie odprawiają. A tymczasem naczelnik milicji musi swoim podpisem poświadczyć wiarygodność tej bajki, a w razie wejścia Rosjan, może zapłacić życiem.

Przy okoliczności nadmieniam, że ludność miejska, a szczególnie wiejska, żyje w nadziei powrotu Rosjan; nadzieja jest prawie powszechna. Otóż Polacy od chwili wejścia Niemców, przez cały czas, trzymali się i trzymają się b[ardzo] konkretnie, nie dali się sprowokować nawet pierwszą do nich odezwą. Tymczasem Żydzi nie mogli ukryć swej radości i wchodzących Niemców spotkali owacyjnie; na wszystkich ulicach dochodzących do Zarządu Miejskiego, stały niezliczone masy żydowskie, witające okrzykami nowych władców i rzucające na ich cześć do góry czapki. Kiedy Żydzi następnie spostrzegli, że popełnili błąd, który im [!] może drogo kosztować, wtedy postanowili przekonać świat, że to Polacy, a wcale nie Żydzi, tak owacyjnie przyjmowali Niemców; w ten sposób jakimiś niezrozumiałymi drogami, ukazała się w paru rosyjskich pismach wiadomość, że gdy Niemcy weszli do Wilna, na ich spotkanie wyszli Polacy, zaś od imienia polskiej ludności miasta panie Zawadzka

²⁸¹ Nieprawdziwa informacja. Ubyła z miasta przede wszystkim ludność prawosławna, pozostali katolicy i Żydzi, a ci z pewnością nie bronili miedzianych dachów cerkwi. Zob. też Fijałek „Jankowski”, sygn. 4884, k. 467: „Ludność Wilna wynosząca przed wybuchem wojny 250 000 ulegała nieustannym przyptykom i odpływowi W 5 miesięcy po okupacji [niemieckiej] stanęła na cyfrze 166 000, w której to liczbie znajdzie się przeszło 30 000 poniżej 10 lat”.

(żona nacz[elnika] milicji) i [Paulina] Kończanka²⁸² (córka dyr[ektora] B[anku] Ziemińskiego i Tow[arzystwa] Rolniczego [Pawła Kończy]), obie w białych sukniach, podały Niemcom śliczne bukiety. Oto jak się wywraca historię!

Dzisiaj cały wieczór układałem z księdzem Lubiancem²⁸³ instrukcję dla Komitetu Diecezjalnego i jego filii.

14 listopada 1915 r. „Powtórzone zostaje rozporządzenie Rządu Cesarskiego z dn. 23 września 1915 r., iż należy psów błąkających się po mieście bez kagańca i uwięzi zabijać. – Każdy kto przyprowadzi psa na miejsce przyjmowania, przy ul. Nowogrodzkiej N 105 otrzyma z kasy miejskiej 50 kop.” W[ilno], 11 listopada Niem[iecki] Nadburm[istrz]”

„Niniejszem wzywa się ludność m[iasta] Wilna i okolicy do zbierania owoców dzikich drzew liściastych. By dać możliwość ludności ubogiej dobrego zarobku, naznaczono niezwykle wysokie ceny. Mianowicie będzie się wypłacać:

Za żołędzie	– 14 marek za 100 kilo (6 pud[ów])
Za dzikie kasztany	– 11 marek za 100 kilo
Za orzechy bukowe	– 45 " " " "

Owoce należy dostarczać do śpichrzu Wydziału Gospodarczego Inspekcji etapowej 10 (składy hr. Tyszkiewiczza przy ul. Stefańskiej), należność będzie natychmiast wypłacona w biurze Wydziału Gospodarczego – przy ul. Ś-to Jerskiej 24.

W[ilno], 12 listopada [1]915 C[entralny] Z[arząd] G[ospodarczy]”

„Wszyscy właściciele beczek od wina i butli opłatanych powinni podać ilość takowych do wiadomości Z[arząd]u Gub[ernialne]go do 20 listopada 1915 r.”²⁸⁴
12 listopada.

²⁸² W rodzinie Kończów powtarzało się imię Medard i Paulina. Równoległe funkcjonowały dwie Pauliny. Jedną z siostr Pawła Piotra Juliusza (1845–1917) i Franciszka Kończy (1855–1927) – Paulina z d. Kończanka (ur. 1850, zamężna za Antonim Weyssenhoffem) oraz niezamężna Paulina Kończanka (1873–1917) – córka Pawła Piotra Juliusza, zarządzająca majątkami ojca podczas jego nieobecności.

²⁸³ Karol Lubianiec (1866–1942) – ksiądz, wychowawca i działacz społeczny, założyciel Towarzystwa Domu Serca Jezusowego na wileńskim przedmieściu Wilcza Łąpa (1907), prowadził też zakłady opiekuńcze w Czarnym Borze i Laurowie; w 1920 r. przejął pod swoją opiekę zakłady rzemieślnicze przy ul. Stefańskiej. „W 1907 r. Towarzystwo Domu Serca Jezusowego na przedmieściu Wilcza Łąpa. Tu przy ul. Dobrej Rady pobudował ks. [Karol] Lubianiec kościółek Opatrzności Bożej i cztery budynki, w których mieściła się »Ochrona« i »Internat«, dające przytułek dla około 500 osób (w 1918 r.), w tym dla ok. 300 dzieci do 12 lat. Założono tu szkołę miejską oraz warsztaty, w których dziewczęta i chłopcy uczyli się zawodu. Wyroby z tych warsztatów sprzedawano we własnym sklepie. Towarzystwo to utrzymywało również »Betanię«, schronisko dla starszych i chorych przy ul. Konarskiego 13. Oprócz tego założył ks. Lubianiec podobne ochrony poza Wilnem, w Czarnym Borze i Laurowie”. Za: D. Lewicki, *Ksiądz Karol Lubianiec. Założyciel kościoła Opatrzności Bożej i Serca Jezusowego w Wilnie*, Tygodnik Związku Polaków na Litwie „Nasza Gazeta” z 1 marca 2018 r. Zob. też biogram pióra Franciszka Świętka, PSB, t. 17, 1972, s. 594 oraz Ks. T. Krahel, *Ks. Pralat Karol Lubianiec, Czas Miłosierdzia on – line*. Białoostocki Biuletyn Kościelny, <http://archibial.pl/czas/arch29/art/krahel.htm>.

²⁸⁴ <https://polona.pl/item/obwieszczenie-inc-wszyscy-wlasciciele-beczek-od-wina-i-butli-oplatanych-powinni,MzUxNTg0MDE/0/#info:metadata>.

15 listopada 1915 r. Niechęć ku Niemcom, z ich bezwzględny systemem eksploatacji ludności zajętych prowincji, wzrasta we wszystkich klasach. Robotnik z liczną rodziną, który opłacał komorne 120 rb., prawdopodobnie przykrywał się dziurawą kołdrą, – zaś obecnie, w czasie zupełnego bezrobocia i drożyzny, jest zmuszony dostarczyć nową kołdrę zwycięzcom. Robotnik zawsze wydawał 2/3 swojego zarobku na przeżywanie, tymczasem obecnie nie ma zarobku, zaś jednocześnie za chleb i opał musi płacić bajeczne ceny, a soli, cukru, mąki, kaszy i nafty wcale nie ma w sprzedaży. Właściciele domów z powodu zabrania od nich wszystkich miedzianych wanien i piecyków, są wprost w rozpacz, mieszkania, za które [wynajmujący] w ogóle teraz nie płacą, zmniejszyły swoją wartość.

Nic przeto dziwnego, że ludność ma żal do Zarządu Miejskiego, jako do jedynej instytucji, z którą władze niemieckie jeszcze się porozumiewają. Wprawdzie położenie Rady M[iejskiej] i Zarządu uległo radykalnej zmianie, lecz nie pozostaje bez poważnych zarzutów. A więc na czele samorządu miejskiego stoi właściwie Nadburmistrz niemiecki, który ma do pomocy naszego burmistrza p. Michała Węśławskiego i burmistrza niemieckiego. Rada miejska faktycznie nie istnieje, ponieważ nie pozwolono jej ani razu się zebrać. Dlatego przedstawicielem rzeczywistym interesów miasta jest p. W[ęśławski] wespół z Zarządem; to też wobec odpowiedzialnego swego stanowiska i drażliwości sytuacji, p. W[ęśławski] na jednym z liczniejszych posiedzeń radnych postawił zapytanie, czy Rada przyjmuje z góry na siebie odpowiedzialność za to wszystko, co on uczyni i oświadczy wespół z Zarządem, wobec władz niemieckich. Po otrzymaniu wotum zaufania, p. W[ęśławski] stał się jeszcze bardziej kompromisowym, bez szerszych aspiracji²⁸⁵. Sądzę, że ludność ma rację obwiniając Zarząd w tem, iż nigdy nie postawił się sztorcem w żadnych poważniejszych sprawach. Słabą jego stroną jest ta, że usilnie stara się siedzieć na dwóch stołkach; w żadnej chwili nie przestaje myśleć: „a co będzie z nami, gdy wrócą Rosjanie?” Pozostaje więc w powietrzu, bez własnej myśli przewodniej. Uważam, że p. W[ęśławski] jest za stary, za bardzo nasiąknięty biurokratyzmem rosyjskim i nie przestaje hołdować zasadzie „aby wytrwać”. Czasami jego protesty bywają wprost dziecinne. Oto co mi opowiadał pewien oberlejtant niemiecki. Wszedł on do miasta na czele swojego oddziału, po uciążliwym przemarszu na pozycję i pierwszym słowem, z jakim zwrócił się do miasta, była prośba o posiłek. Prezydent p. W[ęśławski] odpowiedział, że miasto nie ma i niczego udzielić nie może. Wtedy – mówił mój rozmówca – zerwaliśmy zamki ze składów miejskich i jednej tylko soczewicy znaleźliśmy tyle, iż moglibyśmy nakarmić wojsko w kilkadziesiąt razy liczniejsze. Takie postęпки zupełnie bez potrzeby zaostrzają stosunki, bo przecież głodne wojsko musi otrzymać od

²⁸⁵ Odmienną od A. Szklennika ocenę posunięć tej postaci w czasie I wojny światowej prezentuje autor jego biografii Waldemar Wołkanowski (*Michał Węśławski...*). Okresowi 1915–1917 poświęcone zostały strony 277–290 tej pracy.

miasta pożywienie. Dlatego Niemcy nie szczędzą p. W[ęśławskiemu] docinków, pomimo jego wieku. Baron [Freiherr von] Stolzenberg na naradach ogólnych wprost naigrawa się nad naszym prezydentem, krzyczy i tupie na niego; w gazetach niemieckich opisujących wejście wojsk niemieckich do Wilna, prezydent miasta nazwany „typowy stackij sowietnik”. Zaś tutejsi Niemcy nazywają go „der alte Ochs”²⁸⁶. Naturalnie, że nie miałyby to poważniejszego znaczenia, gdyby chodziło o rzeczy zasadnicze, nie zaś o pozostanie u władzy.

Niejednemu z nas nasuwa się zapytanie: „Co by było, gdyby Zarząd Miejski nie istniał?” Ponieważ władze niemieckie same, bez centralnej organizacji złożonej z ludzi miejscowych, nie dałyby sobie rady, więc powstałaby organizacja m[iasta] Wilna. Ale chodzi o to, jakim językiem ona by się posługiwała? Jednym z dwóch ogólnie w kraju zrozumiałym: rosyjskim lub polskim. Wobec całej polityki przez Niemców stosowanej od chwili ich wejścia do Wilna oraz szeregu faktów, można z wielką pewnością twierdzić, iż przy tej zmianie język rosyjski w biurowości zarządu miejs[kiego] byłby zastąpiony przez polski. Tymczasem obecnie, kiedy wszystkie instytucje prywatne używają wyłącznie tylko języka polskiego, kiedy nauczanie w języku rosyjskim zostało wzbronione, Zarząd M[iejski] używa jak za dawnych czasów wyłącznie języka rosyjskiego, a za nim podwładne mu wszystkie ochrony, przytułki, kuchnie używają nadal wyłącznie języka rosyjskiego. – Można spodziewać się, iż Niemcy wykorzystają tę okoliczność w odpowiedni dla siebie sposób: oto pewnego pięknego poranku nakażą, aby od dawna zarzucony powszechnie język rosyjski został zastąpiony przez nowy urzędowy język niemiecki; wszystko więc odbędzie się na zasadzie legalnej, bez germanizacji, czyli rugowania języka lokalnego.

18 listopada 1915 r. Obwieszczenie. „I. Każdy objaw nieprzyjazny dla Niemiec i każde twierdzenie lub rozpowszechnianie fałszywych wiadomości dotyczących wojny, srogo się wzbrania. Wykroczenia w tej mierze będą karane bezwzględnie podług punktu II. – II. Więzieniem do 5 lat karany będzie – o ile podług istniejących praw wyższa jeszcze kara nie jest przewidywana: 1) Kto publicznie lub niepublicznie w sposób wrogi dla Niemiec wystąpi. 2) Kto złośliwie lub chociażby tylko lekko-myślnie fałszywe wiadomości, dotyczące wojny podaje, lub takowe rozpowszechnia.

3) Kto podnieca lub wzywa do oporu przeciwko zakazowi wyrażonemu w punkcie I.
W[ilno], 16 listop[ada] [1]915 C[entralny] Z[arząd] G[ubernalny]”²⁸⁷

21 listopada 1915 r. Na odbytem dzisiaj zebraniu og[ólnem] człon[ków] Stow[arzyszenia] Spoż[ywców] „Solidarność” wyszedłem ze składu zarządu, pomimo b[ardzo] natarczywych nalegań pozostania na czas wojenny. Zmuszony byłem

²⁸⁶ „der alte Ochs” (niem.) – „stary wół”, „stary głupiec”.

²⁸⁷ <https://polona.pl/item/obwieszczenie-inc-i-kazdy-objaw-nieprzyjazny-dla-niemiec-i-kazde-twierdzenie-lub,NDQ3MTUzODU/0/#info:metadata>.

do tego wobec nawału pracy produkcyjnej. Nikt nie wie, ile traciłem czasu dla „Solidarności”, wobec absolutnej bierności innych czł[onków] zarządu, byłem tu nie tylko prezesem i gospodarzem sklepu, lecz również woźnym, pisarzem i buchalterem. Przepracowałem w stowarzyszeniu w okresie przełomowym, przed wejściem Niemców do czasu wprowadzenia kart chlebowych, mianowicie przyjąłem obowiązki w ostatnich dniach lipca st[arego] st[yłu], a pozostawiam w końcu listopada, zaś karty chlebowe wejść w życie od 1 grudnia. Bilans na 2 (15) sierpnia r.b. wykazywał straty 590 rb., zaś na 1 listopada już czystego zysku 870 rb., czyli że za czas mojego urzędowania, w ciągu 2½ miesiąca Stowarz[yszenie] otrzymało czystego zysku $590 + 870 = 1460$ rb.; liczba członków z 200 podniosła się do 420. Porządek zaprowadzony, kapitał obrotowy zebrany – niech więc i inni popracują, chociażby za zapłatą.

22 listopada 1915 r. Gruchnęła wieść, iż Komitet Obywatelski został rozwiązany; w rzeczywistości gubernator przysłał powiadomienie, iż na mocy decyzji Głównod[owodzącego] Wsch[odniego] Frontu proponuje, aby K[omitet] nadal zajmował się tylko bezpośrednio swoim zadaniem, mianowicie jedynie uciekinierami i w obrębie m[iasta] Wilna²⁸⁸. Ponieważ według zatwierdzonej przez władze niem[ieckie] ustawy, działalność K[omitetu] rozpościerała się na g[ubernie] Wil[eńską] i Kow[ieńską] („Wileńsko-Kowieński K[omitet] Ob[ywatelski”), więc obradował co ma uczynić i postanowił nie zakrywać się, – istnieć chociażby w najbardziej ograniczonej postaci. Pomimo rozciągłości swojego terenu działalności, słabą stroną w oczach Niemców K[omite]tu O[bywatelskie]go jest okoliczność, iż jest to organizacja nie ekonomiczna, lecz polityczna. To zadanie, jakie podjął K[omitet], mianowicie zjednoczenie wszystkich narodowości, jest w naszych warunkach prawie ułudą i ogromnie krępuje działalność K[omitetu]. Nie dalej jak w ub[iegłym] tygodniu przy rozważaniu sprawy o zapomogach podniesioną została sprawa 50-ciu tys. rb. wyznaczonych przez polski Komitet Centralny w Szwajcarii²⁸⁹ (pieniądze te przywiózł do Wilna ks. [Stanisław] Lubomirski, brat prezydenta

²⁸⁸ Dodajmy Komitet Obywatelski = Komitet Obywatelski Wileńsko-Kowieński = Sekcja Wiejska polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Komitet Obywatelski określał sobie szersze ramy, mając na myśli zjednoczenie różnych narodowości i warstw. Zab. M. Brensztajn, zapisek z 22 sierpnia/4 września 1915 r. Jan Jerzy Milewski jest zdania, że konsekwencją „poważnego kryzysu na tle podziału środków dla ofiar wojny otrzymanych od Komitetu z Vevey była interwencja liderów litewskich i białoruskich do władz niemieckich, a te 19 listopada 1915 r. podjęły decyzję o ograniczeniu zakresu działalności Komitetu tylko do Wilna i tylko do dobroczynności. J.J. Milewski, *Samorząd miejski w Wilnie...* Nota bene, zapisy z 1916 r. zarówno Szklennika, jak i Brensztajna, przeczą tezie o nieuczciwości Polaków. Suma została rozdysponowana proporcjonalnie między ludność polską, litewską i białoruską.

²⁸⁹ Członkami Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce byli: Szymon Askenazy, Urszula Ledóchowska, Władysław Mickiewicz, Bohdan Nagórski, Gabriel Narutowicz, Ignacy Jan Paderewski, Tadeusz Ludwik Romer, Henryk Sienkiewicz.

m. Warszawy²⁹⁰) dla Wileńskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, z wyraźnym zastrzeżeniem, iż 1/4 część sumy ma być oddana Litwinom²⁹¹.

Obecny na posiedzeniu czł[onek] K[omite]tu Obyw[atelskiego] adwokat Kimontt²⁹² powiedział, iż „Polacy ograbili Litwinów”. Wszczął się rejwach, i p. K[i-montt] w rezultacie wyszedł ze składu Komitetu Obyw[atelskiego].

Z powodu podanej przez pisma rosyjskie wiadomości, że Niemcy zabierają w cerkwiach wileńskich miedź i z tego powodu miały miejsce zamieszki krwawe, sędzia śledczy wojenny, wzywał do siebie trzech radnych miejskich, z których każdy na piśmie poświadczył jak zachowała się ludność m[iasta] Wilna wobec zdjęcia dzwonów z kościołów i rekwizycji miedzi zarządzanej przez władze rosyjskie oraz jakie rozporządzenia były obecnie i jakie było zachowanie się ludności.

23 listopada 1915 r. Sprawa prowiantowania miasta koncentruje się w Zarządzie Miejskim, w jego Komisji Żywnościowej i pozostawia wiele do życzenia. Kooperatywy i związki zawodowe kilkakrotnie zabiegały, aby dana im została możliwość też wzięcia udziału w sprawie lepszego podziału żywności [w]śród biednej ludności miejskiej. Po kilkakrotnych niepowodzeniach naszych, tylko obecnie Zarząd M[iejski] poszedł na pewne ustępstwa w tej sprawie. Wychodząc z zasady, że prawo nie pozwala Z[arządowi] M[iejskiemu] kooptować organizacje, a jedynie osoby, Z[arząd] M[iejski] zwrócił się z propozycją do Kom[ite]tu Obywat[elskiego],

²⁹⁰ Obaj rodzeni bracia Zdzisława Lubomirskiego w 1916 r. nie żyli. (Jerzy (1866–1994) i Jan Sebastian (1872–1872).). Chodzi o dalszego krewnego, Stanisława Sebastiana.

²⁹¹ Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskią biblioteka, Wilno (dalej – LMAB), F. 79–882, Wykaz sum wypłaconych Litwie i Białorusi w następnych latach 1916–1917 [Pieczęć Rady Głównej Opiekuńczej]:

Rok 1916

I. Okręg Nadbużański – w sumie 111 350 marek i 32 120 rubli [kwitowali m.in. St. Różyczka, Wł. ks. Czartoryski] (2850 mk).

II. Okręg Bialski – 19 450 rubli (St. Różyczka).

III. Powiat Radzyński – 25 425 rb. (Czartoryski).

IV. Pow. Włodawski – 9000 (Różyczka).

V. Okręg Białostocki – 141 000 mk 8359,75 rb.

VI. Okręg Grodzieński – 37 750 mk 34 500 rb. (A. hr. Ronikier 1000 rb. dla Pińska).

VII. Okręg Kowieński – 15 401,50.

VIII. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności w Pińsku 5600 mk 8379,24 rb. (Ronikier 1100, Skirmuntowie 4000 mk).

IX. Okręg Wileński 704 050,07 mk 17013, 30 rb. (Helena Iwanowska dla Lidy 3010,56 rb. największy aport personalny, fundusze z Vevey ks. Michalkiewicz i Olg. ks Czartoryski; ks. Sapięha Ofiara) sponsorował seminarium.

²⁹² Jan Kimontt (1854–1924) – adwokat, pochowany w Szawlach na cmentarzu przy kościele św.św. Piotra i Pawła. Według M. Brensztejn adwokaci Litwini: Jan Kimontt i Augustyn Januajtis, złożyli Beckerathowi skargę na niesprawiedliwy podział przez Polaków 50 000 rubli otrzymanych od Komitetu Polskiego w Lozannie. Zarzut ten wszakże został natychmiast na tymże posiedzeniu dowodami złożonymi przez Polaków odparty. M. Brensztejn, zapisek z 16 grudnia 1915 r.

aby ten od swego imienia zaprosił na swoje posiedzenia 8 organizacji społecznych, które by wybrały każda swego delegata do Komisji Żywnościowej Z[arządu] M[iejskiego]. Następnie K[omitet] Obyw[atelski] wskaże te osoby Z[arządowi] M[iejskiemu], który zakooptuje je jako osoby prywatne w roli ekspertów do Komisji Żywn[ościowej]. Tak też zostało przeprowadzone i do K[omitetu] Żywn[ościowego] Z[arządu] M[iejskiego] zostali zaproszeni delegaci następujących organizacji: Komitetu Obywatels[kiego] Br[onisław] Krzyżanowski²⁹³, kooperatyw – ja [Aleksander Szklennik], związków zawodowych chrześcijańskich – pani Grosserowa-Jakubowiczowa, [związków zawodowych] żydowskich Raul Gincburg, oraz tow[arzystw] pomocy of[iarom] wojny: polskiego K. Miśkiewicz, litewskiego inż. Kiejris (Steponas Kairys)²⁹⁴, białoruskiego – J. Łuckiewicz i żydowskiego dr Rachmilewicz. Poza tym ja mam jeszcze mandat od Sekcji Żywn[ościowej] K[omitetu] Obyw[atelskiego] do K[omisji] Żywn[ościowej] Z[arządu] M[iejskiego], z poleceniem informowania każdej z tych organizacji o pracach drugiej.

Ukazało się obwieszczenie podpisane przez Generał-Feldmarszałka Hindenburga, dotyczące rekwizycji wszystkich płodów rolnych:

Ogłoszenie

Naczelnny Dowódca na Wschodzie rozporządził dla żniwa 1915 w Krainie po prawej stronie Wisły przez rozkaz z dn. 16 lipca r.b. co następuje.

Z zastrzeżeniem szczegółowego ogłoszenia przez odpowiednie czynniki, będą najważniejsze tu ogłoszone:

1. Całe żniwo płodu rolnego wszelkiego rodzaju jest własnością niemieckiej administracji wojskowej.
2. Wszelki zbiór przeszłoroczny jest równocześnie własnością niemieckiej administracji wojskowej.
3. Każda sprzedaż płodów rolnych jest zakazana.
4. Miejscowej ludności będzie na pół roku żywność, tak samo pasza dla bydła rozdana.
5. Wojskowa administracja zapłaci za odbierające żniwo, skoro one na jego własność przechodzi, aż do najwyższych cen, co następuje: za cetnar (= 3 pudy)

²⁹³ Z inicjatywy Krzyżanowskiego i W. Abramowicza założone zostało w Wilnie Stronnictwo Demokratyczne (SD, znane później p.n. »Krajowcy«), które było powiązane ze Stronnictwem Postępowo-Demokratycznym, założonym już wcześniej w Królestwie Polskim. Wileńskie SD skupiło liczną grupę miejscowej inteligencji pod hasłem odrębności historycznej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego i ich związku federacyjnego z Polską. Wraz z M. Römerem i L. Abramowiczem, Krzyżanowski współredagował „Gazetę Wileńską”, wychodzącą od 1906 r. We wrześniu 1915 r., po wkroczeniu Niemców do Wilna, Krzyżanowski był współorganizatorem Komitetu Obywatelskiego złożonego z Polaków i Litwinów, który jednak wkrótce rozpadł się na odrębne organizacje narodowe. Szerzej zob. s. 142, 143, przypis 169.

²⁹⁴ Steponas Kairys (1879–1964) – litewski inżynier, polityk socjaldemokratyczny, jeden z sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy (16 lutego 1918); poseł na sejm litewski (1920–1926), wicemarszałek sejmu (1926), profesor Uniwersytetu Kowieńskiego.

Żyto loco 6,00 marek, a do śpichrza, do żelaznej albo wodnej						drogi – 6,50 marek
pszenica	– 7,50	marek, a do śpichrza itd.	– 8,00	”		
owies	– 7,00	” ” ” ”	– 7,50	”		
jęczmień	– 7,00	” ” ” ”	– 7,50	”		
mieszanka	– 6,00	” ” ” ”	– 6,50	”		
groch	– 9,00	” ” ” ”	– 9,50	”		
boby	– 7,00	” ” ” ”	– 7,50	”		
soczewica	– 7,00	” ” ” ”	– 7,50	”		
wika [wyka]	– 6,50	” ” ” ”	– 6,50	”		
pieluszki	– 7,00	” ” ” ”	– 7,50	”		
łupiny	– 6,00	” ” ” ”	– 6,50	”		
rzepak olejny	– 10,00	” ” ” ”	– 10,50	”		
siemina lniane	– 12,00	” ” ” ”	– 12,50	”		

6. Przystąpienie tego rozporządzenia naczelnego dowódcy na wschodzie będzie surowo karane.

Wirtschaftsausschuss Etappen-Inspektion 8/10

Graf Yorck v. Wartenburg²⁹⁵, Major

Obwieszczenie C[entralnego] Z[arządu] G[ubernialnego] z dn. 21 listopada:

„I. Wszystkie sklepy oraz otwarte stragany – o ile nie zachodzą wyjątki przewidziane w p[unkcie] II – muszą być otwarte: we wszystkie dni powszednie, niedziele i święta od g. 7 rano do g. 7 wiecz[orem].

Wolno targować we wszystkie dni powszednie, niedziele i święta do g. 10 wiecz.

II. Mogą być zamknięte:

Sklepy chrześcijańskie

w dni niedzielne i świąteczne z wyjątkiem jednak sklepów sprzedających produkta spożywcze, przedmioty użytku domowego i obuwiu, które powinny być otwarte od godz. 7 do g. 9.30 rano oraz od 12 w południe do 7 wieczorem.

Sklepy żydowskie

a) w szabasy oraz inne święta żydowskie z wyjątkiem sklepów sprzedających produkta spożywcze, przedmioty użytku domowego i obuwiu, które powinny być otwarte od godz. 7 do godz 9-ej rano oraz od 11 w południe do 7 wiecz.

b) w piątki oraz przeddzień świąt żydowskich ze zmrokiem.

III. Przekroczenia będą karane grzywną do 1000 marek, aresztem lub więzieniem do 3 miesięcy, lub obu karami jednocześnie”.

²⁹⁵ Niemcy podzielili Wilno na dwie strefy gubernatorskie. Gubernatorem Zarządu Cywilnego Wilna mianowano Rudolfa von Beckeratha (1863–1945), a gubernatorem „małego Wilna” księcia Franza Josepha zu Isenburg-Birsteina (1869–1939). Jemu podporządkowano Etap Wilno–Suwałki (Verwaltungschef), którego dowódcą był pochodzący z rodziny śląskich właścicieli ziemskich Heinrich Yorck von Wartenburg (1861–1923).

24 listopada 1915 r. Dzisiaj rozklejono znamienne „Rozporządzenie dotyczące ustalenia kursu rubla.

§ 1. W dzielnicach zajętych, pieniądze niemieckie muszą być przyjmowane przy opłatach, przy czym 1,50 Marki równa się 1 rublowi.

§ 2. Wypływające z § 1 zobowiązania nie mogą być zmieniane lub kasowane na skutek umowy stron.

§ 3 Kto sprzeciwi się przepisom zawartym w §§ 1-ym i 2-im lub chociażby spróbuje sprzeciwić się, będzie ukarany grzywną do 1000 marek (666⅔ rubla) lub więzieniem do 3 miesięcy.

§ 4 Rozporządzenie niniejsze natychmiast nabiera mocy prawnej.

Główna Kwatera Wschodnia 11 listop[ada] [1]915 r.

v. Hindenburg
Generał-feldmarszałek”

Wrażenie bardzo przygnębiające. Wprawdzie już od tygodnia chodziły pogłoski o tem rozporządzeniu; Żydzi po magazynach wykupywali marki, płacąc nawet wyżej 60 k[opiejek], lecz wprost wierzyć się nie chciało: przed dwoma niespełna miesiącami marka kosztowała 50 kop., potem 60 kop., a tu znów wnet 60 kop.; jeszcze przedwczoraj wymieniłem 100 rb., pozbywając się na taką sumę marek.

Ha ! Kiedy grabić – to już grabić!

Gdy jedna kobieta dla opłaty podatków przyniosła do komendantury kwit rekwizycyjny, chcąc nim uregulować ten rachunek, to ją z hałasem i po grubiańsku Niemcy wyrzucili, chociaż dowodziła, że wszystką gotówkę już przeżyła i całym jej mieniem była zarekwirowana żywność. – Gdy firmy niemieckie zgłosiły się do tutejszych swoich dłużników z propozycją uregulowania rachunków i gdy ci ostatni chcieli rachunki uregulować kwitami rekwizycyjnymi im wydanymi, tamci trzęśli się z oburzenia i naturalnie kwitów nie przyjęli.

W czasie obiadowym, między 2½ i 3½ i wieczorem ok[oło] 5–6 słychać było cały szereg wybuchów, których przyczyny nikt wyjaśnić nie może. Ogólnie mówią, iż są to bomby, rzucane przez Rosjan z aeroplanów.

Dzisiaj odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Żywn[ościowej] Z[arządu] M[iejskiego] z udziałem 8-iu delegatów instytucji społecznych. Prezesował z początku p. [Dominik] Moksiewicz²⁹⁶, potem członek Zarządu p. [Jan] Jabłoński²⁹⁷.

²⁹⁶ Dominik Stanisław Moksiewicz (1865–1929) – działacz społeczny, samorządowiec, syn wileńskiego lekarza Kazimierza Moksiewicza; ukończył technikum kolejarskie w Wilnie; technik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Własności od Pożarów w Wilnie (od 1896). członek magistratu miejskiego (kadencje od 1905, od 1909 i od 1913); członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (od 1919); członek samorządu wileńskiego (1919–1927), kierownik Działu Prac Publicznych Departamentu Komunikacji i Prac Publicznych w Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1920).

²⁹⁷ Jan Jabłoński (1868–1930) – inżynier technolog, samorządowiec, pochodzący z Wileńszczyzny; tytuł inżyniera zdobył w Instytucie Technologicznym w Petersburgu (1891); kierownik zajezdni

Stosunek między Z[arządem] M[iejskim] i delegatami od razu przybrał charakter nieprzyjazny, wrogi; przewodniczący kilkakrotnie bez żadnej potrzeby powtarzał, iż tu trzeba pracować a nie rozmawiać, zaś p. Gincburg bardzo zaostrzył sytuację swojemi wystąpieniami ostreimi i natarczywymi, kilkakrotnie powtarzanemi swojemi wnioskami, właściwie do sprawy bezpośrednio nie tyczącymi się, jak 4-rokrotne stawianie na porządku, jaki[e] kworum Komisji może decydować o sprawach. Wyjaśnionem zostało położenie kooptowanych: są oni równouprawnieni z innemi członkami Komisji i otrzymają karty wstępu do wszystkich składów miejskich, sklepów, piekarni etc. Do istniejących dwóch podkomisji, kartoflanej i chlebowej, wybrani zostali: do pierwszej – pp. Kiejrys [Steponas Kairys] i [Kazimierz] Miśkiewicz, do drugiej – p. Grosserowa.

Ciekawe dane dowiedzieliśmy się o zapasach kartofli, tworzonych przez miasto dla rozdawnictwa biednej ludności oraz jako domieszka do chleba. Kartofle dla miasta podjęły się dostarczać władze niemieckie i dostarczyły dotychczas ok. 8000 pudów tylko, które się składają w murach misjonarskich i na ul. Konnej u S. Strumiły. Lecz kartofle są złe, zmarznięte i gnije. Jest to zapas b[ardzo] niewielki, ponieważ miasto potrzebuje dziennie dla chleba po 650 pud[ów] dobrych kartofli; Niemcy obiecują dowozić dziennie po 4–5 automobili, mieszczących ok. 100 centnarów²⁹⁸ czyli 300 pud. każdy. Uprzednio miasto sprzedawało kartofle biednej ludności, lecz obecnie, wobec zbliżającego się terminu wypieku chleba, jest to wykluczone. Kartofle sprzedawały się detalicznie w murach misjonarskich, gdzie są szczególne złe, po 70–80 pudów dziennie i nie więcej 100. Wyborowe sprzedawano po 80 kop., niewyborowe po 60 k[opijek], ale sprzedawali po 20 kop., nawet dawali darmo. W składach na ul. Konnej kartofle podzielono na 3 gatunki: 1 dobry (względnie), który przeznaczony dla piekarń, 2-gi sprzedaje się po 30 kop. jako karm dla nierogacizny i bydła i 3-ci – oddaje się darmo. W tym roku kartofle w ogóle b[ardzo] łatwo się psują, ponieważ są wodniste, a to z powodu warunków atmosferycznych, w jakich rosły. Obecnie władze niemieckie same zaproponowały Zarz[ądowi] M[iejskiemu], aby sobie zorganizował dostawę kartofli. Żałować należy, że w czasie należytem nie pomyślano o kartofli [!] dla chleba: należało je suszyć, aby do chleba dodawać kartofle tarte, nie zaś mokre.

Sądzę, że sprawa wypieku chleba z kartoflami, wobec spóźnionej pory, przedstawia się nie świetnie. Przede wszystkim piekarniom dostarczają się kartofle

lokomotyw parowozowych (1897–1899); od 1900 r. pracował na kolei na Zabajkału, gdzie w 1906 r. został kierownikiem działu mechanicznego; po powrocie do Wilna (1907), założył własne biuro techniczne; członek Komisji Samorządowej kontrolującej budowę wodociągów i kanalizacji w Wilnie (1912), następnie jej przewodniczący, współpracownik E. Szenfelda; członek rady miejskiej (od 1914), nadzorował dział zaopatrzenia w produkty w czasie okupacji niemieckiej; komendant wydziału mechanicznego Zarządu Kolei Wojskowych (1919), następnie kierownik działu mechanicznego Dyrekcji Kolei w Wilnie; od 1929 r. na emeryturze.

²⁹⁸ Centnar, cetnar – pozaukładowa jednostka masy wynosząca ok. 50 kg.

nieprzebrane, wprost łopatą nakładają się do worków; stąd nie może być dokładnej kontroli kartofli, ponieważ nie można sprawdzić, ile do każdej z 70-ciu piekarni dostarczono dobrej i złej kartofli. Wyszortowane kartofle w piekarni się myją, gotują i rozcierają się, i tak roztarte dodają się do ciasta, z którym należy je dobrze przemieszać. Otóż chleb z takiego ciasta, zawierającego 1/3 część kartofli, aby był dobrze wypieczony, potrzebuje dużo ciepła, czyli że powinien dłużej siedzieć w piecu, bo wysuszyć i upiec kartofle zatrzymujące w sobie znaczny procent wody jest trudniej, niż same ciasto upiec. Widziałem w Z[arządzie] M[iejskim] próbny chleb, dostarczany przez pojedyncze piekarnie: jest mokry, klejstrowaty, ponieważ piekarze jeszcze nie dostosowali do nowego mieszanego ciasta, ponadto też żałują drzewa. Prawie co dzień też odmawiają się.

W Komisji Żywn[ościowej] M[iejskiej] nas poinformowano, iż podział artykułów żywn[ościowych] odbywał się w nast[ępujący] sposób: 10–15% wydawało się na utrzymanie jeńców wojennych, zależnie od ich liczby; pozostała ilość dzieliła się po połowie [w]śród ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

25 listopada 1915 r. Szereg nowych obwieszczeń. Przede wszystkim dotyczące rozdawnictwa chleba.

1. **Podział chleba** pomiędzy ludnością cywilną m. Wilna będzie się odbywał poczynając od dnia 1-go grudnia r. 1915 z zastosowaniem **kart chlebowych** w sposób następujący: Głowa każdej rodziny otrzyma tak zwaną **kartę stałą**, z oznaczeniem na niej nazwiska i mieszkania, jak również ilości członków rodziny z podziałem na dorosłych, dzieci do 5 lat i dzieci od 5 do 10 lat. Karty te zostaną wypełnione przez urzędników Zarządu Miejskiego na podstawie spisu ludności w dniu 3 listopada. Karty stałe winny być przechowywane. Wszelkie zmiany, wskutek narodzin, śmierci, przyjazdu do Wilna i wyjazdu, będą wciągane do kart przez urzędników miejskich, po zameldowaniu o tem i sprawdzeniu.

Za okazaniem **karty stałej** na każdego członka rodziny będą wydawane w oznaczonym dniu tygodnia **karty tygodniowe**, co tydzień innego koloru. Na odrywanych odcinkach tych kart będą wskazane ilości chleba lub mąki, przypadające w odpowiednim tygodniu każdemu właścicielowi karty. Karty te mają znaczenie jedynie prawa na kupno. Należy przeto, **oddając odcinek karty chlebowej opłacać gotówką piekarniom lub handlom mąki cenę**, ustaloną w odpowiednim czasie za pomocą ogłoszeń publicznych. Sprzedaż chleba i mąki będzie dokonywaną na razie w zamieszczonych na liście piekarniach i handlach mąki, między którymi każdy mieszkaniec ma prawo wolnego wyboru.

Wyznaczona na osobę tygodniowa ilość chleba, lub mąki, może być przez każdego nabywaną według jego uznania w całości lub częściami.

2. Wszelki handel kartkami chlebowymi, stałymi i tygodniowymi, jest wzbroniony.

3. **Karty stałe** będą dostarczone właścicielom domów, lub ich zarządzającym przez urzędników miejskich. Głowa każdej rodziny ma się zgłosić 26 listopada po swoją **kartę stałą** do właściciela domu, lub zarządzającego. Dla otrzymania pierwszej karty tygodniowej na czas od 1 do 7 grudnia należy postąpić stosownie do wskazówek specjalnie w tym celu ogłoszonej tabeli. Otrzymywanie kartek na następne tygodnie będzie się odbywało według tabeli, która zostanie ogłoszona osobno.

4. Zmiany w liczbie osób rodziny mają być zgłaszane za każdym razem przy odbieraniu nowej karty tygodniowej. Należy przynosić z sobą odpowiednie poświadczenia o zaszłych zmianach.

5. Karty chlebowe dla instytucji społecznych będą się wydawały tylko w takim razie, jeżeli w tych instytucjach pewna stała liczba osób dostaje utrzymanie i żywność. Instytucjom dobroczynnym, w których osoby wspierane nie mieszkają, albo otrzymują tylko śniadanie lub obiad, karty chlebowe nie wydają się. Wspierane zaś osoby otrzymują należny im chleb na podstawie kart chlebowych tej rodziny, do której one należą.

6. Hotelom i restauracjom karty chlebowe wydają się jedynie dla personelu służbowego, w nich zamieszkującego.

Wilno, 20 listopada 1915 r.

Niemiecki Nadburmistrz

Ogłoszona też jednocześnie tablica wskazująca miejsce i czas otrzymywania pierwszych kart chlebowych. Wszystkich kart 120 000; biur wydających te karty 21. – N 1 Stefańska 25, N 2 – Konna 5, N 3 Kaukaska 4, N 4 – Ostrobramska 36, N 5 – Śniegowa 20, N 6 – Wileńska 30, N 7 –Ś-to Jerska 46, N 8 – Objazdowa 6, N 9 – Kalwaryjska 1, N 10 – Wiłkomirska 22, N 11 – Bakszta 8, N 12 – Policyjny z. 10, N 13 – Wielka 73, N 14 – Botaniczna 1, N 15 – Zarieczna 16, N 16 – Ś-to Jerska 1, N 17 – Antokol 62, N 18 – Orenburska 5, N 19 – W[ielka] Pohulanka 32, N 20 – Orenburska 31, N 21 – Znamieńska 25.

„Zameldowane na skutek obwieszczenia z dn. 12 listopada 1915 r. próżne beczki od wina oraz butle opłatane powinny być przechowane do rozporządzenia władzy wojskowej. Sprzedaż takowych niniejszym zabrania się. Niestosowanie się do niniejszego rozporządzenia karane będzie grzywną do 2000 marek lub więzieniem do 9 miesięcy

Wilno, dn. 23 listop[ada] [1]915

C[entralny] Z[arząd] G[ubernalny]”

„Zarządzenie tymczasowe. – Umowy prawne, dotyczące przelewania tytułu własności oraz praw równorzędnych tytułowi własności na nieruchomości i części nieruchomości (parcele) pomiędzy osobami żyjącymi są wzbronione i nieważne. Przekroczenia będą karane więzieniem i grzywną.

Gł[ówna] Kwaterna 23 list[opada] [1]915

Nacz[elny] dow[ódca] Wsch[odniego] fr[ontu] v. H[indenburg], J.–f.

„I. Wszyscy w Wilnie osiedli felczerzy powinni do 30 listopada 1915 r. osobiście stawić się w Ces[arskim] Zarz[ądzie] Gub[ernialnym] (II piętro, pokój N 34), podać swe nazwiska i mieszkania oraz przynieść z sobą świadectwa stwierdzające jego fachowe wykształcenie.

II. Każdy felczer obowiązany jest o każdym wypadku choroby zaraźliwej (cholera, dyzenteria, tyfus plamisty, ospa, odra) jaka by się w jego praktyce przytrafiła, natychmiast zawiadomić odpowiedniego lekarza cyrkułowego. Nawet wtedy, gdy istnieje tylko podejrzenie choroby zaraźliwej, należy o tem donieść, w razach zaś wątpliwych powinien felczer zawiadomić rady lekarza.

III. Niestosowanie się do powyższego rozporządzenia pociągnie za sobą cofnięcie pozwolenia na wykonywanie czynności leczniczych.

W[ilno] 23 list[opada] 1915 r.

C[entralny] Z[arząd] G[ubernialny]”

27 listopada 1915 r. Wobec tego, że rozdawnictwo niektórych artykułów ludności, według systemu niemieckiego, staje się monopolem Z[arządu] M[iej-skiego], musi on posiadać w rozmaitych częściach miasta magazyny lub sklepy. Dotychczas rozporządza tylko dwoma: na zauł[ku] Dobroczynnym (lokal Busza) i na ul. Zawalnej (skład masz[yn] roln[icznych] [Zygmunta] Nagrodzkiego); sprzedaż artykułów w tych składach głodniałej ludności odbywa się najbardziej prymitywnym sposobem: dają każdemu kto przecisnie się, bez żadnej kontroli. Bywają wypadki, że stają w kolejkę o 12-ej w nocy, gdy składy otwierają się o g. 8-ej rano. To samo się robi w punktach sprzedaży chleba miejskiego po 7 kop. i 2 funty na osobę. Opowiadał mi inż. [Julian] J[ankowski], że stróżowa jego domu posłała po chleb swego małego syna; stanął on w kolejkę bardzo rano, na kilka godzin przed rozpoczęciem rozdawnictwa; gdy wrócił do domu, matka nie widząc chleba pyta: „a gdzież chleb?” – „Ja jadłem, Mamo, było b[ardzo] zimno, stałem tak długo, b[ardzo] byłem głodny”. Żalił mi się właściciel warsztatów stolarskich: światła teraz nie mamy, więc pracujemy tylko przy świetle dziennym, od g. 6-ej do 4-ej, prawie nie odpoczywając na obiad. Czyż może z nas ktokolwiek otrzymać chleb? Właśnie w dzień, kiedy wydają, jesteśmy zajęci my i nasze kobiety, i nie możemy wystawać po kilka godzin, aby otrzymać chleb po 7 kop. Za to system praktykowany przez miasto, nadaje się znakomicie dla hultajów i spekulantów: oni tworzą własne organizacje, które co dzień wykupują chleb i inne artykuły żywności po najniższych cenach np. chleb po 7 k[opiejek], sól po 8 k., a sprzedają następnie chleb po 18 kop. i sól po 50 kop. Z[arząd] M[iejski] powinien był oprzeć się na jakiegokolwiek organizacjach społecznych, chociażby dobroczynnych, które by wydawały bony, – byłby kontrol.

Wraz po wybraniu mnie na delegata od kooperatyw do Komisji Żywn[ościowej] Z[arządu] M[iejskiego], zorganizowałem Biuro Kooperatyw, które stało się faktycznym Związkiem stowarzyszeń spożywczych. Odbyliśmy kilka posiedzeń. Gdy zjawia się nowy członek, debatujemy wspólnie o ile nowo wstępująca organizacja

może być zakwalifikowana jako kooperatywa, a więc czy może być członkiem naszego Biura. O sprawach wspólnych zakupów nie wypada nam tymczasem długo rozmawiać, ponieważ nie ma co zakupywać: chleb, mąka, cukier i sól są monopolem miasta. Debатовujemy za to obszernie nad tem, aby rozdawnictwo miejskich zapasów żywności odbywało się przez kooperatywy.

Z[arząd] M[iejski] traktuje kooperatywy stale nieprzyjaźnie i w swoich argumentach ostatnimi czasy wysuwa przeciw stowarz[yszeniom] spoż[ywców] tę okoliczność, iż rozróżniają członków od nie członków. Gdy na posiedzeniu K[omisji] Ż[ywnościowej] w Z[arządzie] M[iejskim] zaproponowałem, aby Z[arząd] M[iejski] w swej akcji rozdzielczej oparł się na kooperatywach, p. Jabłoński odpowiedział, że na to nie może się zgodzić, ponieważ stow[arzyszenia] spoż[ywców] niektóre artykuły (które posiadają w małej ilości) sprzedają tylko swoim czł[onkom], więc Z[arząd] M[iejski] nie może przekontrolować, czy nie będą one sprzedawać artykułów miejskich tylko swoim czł[onkom]. Obecnie, zawdzięczając Niemcom, sprawa o możliwości nadużyć odpada, a to przez wprowadzenie „kart stałych”, które służąc dla rozdawnictwa chleba, mogą w ten sam sposób i jednocześnie służyć dla rozdawnictwa innych artykułów. Każda kooperatywa wzięłaby sobie pewną ilość numerów kart osób, mieszkających w jej rejonie i stosowną do tego ilość produktów dla rozdawnictwa. Nadużycia więc tu są wykluczone.

Otóż obecnie na dzisiejszej naradzie delegaci kooperatyw orzekli, iż w chwili obecnej historycznej kooperatywy muszą przyjąć udział bezpośredni w akcji rozdzielczej, niezależnie od tego czy to da zysk – należy nawet iść na straty, chociaż właściwie takowych się nie przewiduje. W myśl tego założenia, postanowiono na pojutrze zwołać naradę wszystkich kooperatyw wileńskich, aby one miały możliwość przyłączyć się do tej decyzji.

28 listopada 1915 r. Odbyła się narada delegatów instytucji społecznych do K[omisji] Żywn[ościowej] Z[arządu] M[iejskiego] w sprawie taktyki, jakiej należy się trzymać. Z 8-ia nie był obecny p. [Kazimierz] Miśkiewicz²⁹⁹, delegat Pols[kiego] Tow[arzystwa] Pomocy Of[iarom] Wojny oświadczając, iż na posiedzenia Komisji przychodzić będzie, lecz w naszych naradach przedwstępnych brać udziału nie będzie; bardzo żałuję, iż zrobił to Polak – musieliśmy jego głos liczyć przeciw sobie. Zdecydowaliśmy, iż na jutrzejszym posiedzeniu w Z[arządzie] M[iejskim] postaramy się przeprowadzić uchwałę, aby w swej akcji rozdzielczej Z[arząd] M[iejski] koniecznie się oparł na kooperatywach; głos w tej sprawie mam zabrać ja.

29 listopada 1915 r. Rano odbyła się narada delegatów kooperatyw wileńskich: Solidarności, Robotnika, Mrówki, Antokolskiej i Zarzecznej; wszyscy oświadczyli

²⁹⁹ Kazimierz Miśkiewicz — cukiernik, członek Banku Towarzystw Spółdzielczych (1919); przez Czesława Jankowskiego określany jako zwolennik Narodowej Demokracji.

stanowczo, iż chcą przyjąć udział w rozdawnictwie zapasów miejskich ludności na warunkach, jakie Zarząd ustanowi dla innych składów i sklepów miejskich. Decyzję tę mam oświadczyć dzisiaj na posiedzeniu Kom[isji] żywnościowej.

Na naradzie byli obecni dwaj delegaci żydowskich spółek spożywczych, nazywających siebie kooperatywami; jest ich obecnie 16, połączonych w jednym związku. Z debatów wyjaśniło się, iż nie są to kooperatywy, co też przyznali delegaci żydowscy; są to Konsumvereiny, czyli spółki spożywcze o charakterze czasowym; tymczasem sprzedają tylko chleb, lecz gdy tylko chleba cena upadnie do normalnej – przestaną istnieć. Delegaci oświadczyli, że chociaż się nazywają żydowskimi, jednak udzielają pomocy bez różnicy wiary, wszystkim biednym mieszkańcom danej dzielnicy. Kooperatywy zdecydowały, że spółki żydowskie nie mogą być członkami Biura Kooperatyw, chociaż mogą brać udział z głosem doradczym. Nie możemy się zgodzić, aby występowali przed Zarz[ądem] M[iejским] wspólnie z nami, lecz radzimy, aby złożyli podanie od siebie osobno, prosząc aby ich nie pominięto w akcji rozdzielczej; my zaś na posiedzeniu w Z[arządzie] M[iejским] podanie to poprzemy.

O g. 5-ej wiecz[orem] odbyło się posiedzenie czł[onków] Kom[isji] Żywnościowej przy Z[arządzie] Miejskim – z rezultatem b[ardzo] niezwykłym. Odkrywając posiedzenie, p. [Jan] Jabłoński (czł[onek] Zarządu) oświadczył, iż pani Grosserowa i p. Gincburg nie przyjęli danych im biletów, ponieważ na biletach nazwano ich Członkami Komitetu Obyw[atelskiego]; pani G[rosserowa] oświadczyła, iż nie może przyjąć fałszywego paszportu. Wtedy przewodniczący wyjąwszy kartkę z nazwiskami 8-miu delegatów, zapytał każdego z nas, czy jesteśmy członkami Kom[itetu] Obyw[atelskiego], a otrzymawszy odpowiedź przeczącą (p. K. nie był obecny), odczytał protokół Zarz[ądu] Miejskiego w j[ęzyku] rosyjskim, dotyczący zaproszenia delegatów: „zapropnować Kom[ite]towi Obyw[atelskiemu], aby delegował 8 osób do Komisji Żywn[ościowej]”, i oświadczał, że zaszło nieporozumienie, ponieważ Z[arząd] M[iejski] proponował delegować członków Kom[itetu] Obyw[atelskiego], my zaś takimi nie jesteśmy – zamknął posiedzenie. Nie pomogły nasze protesty i oświadczenia, że w postanowieniu Z[arządu] M[iejskiego] nie wymagano, aby delegowani byli obowiązkowo członkami Komitetu: powtórzył, że ma prawo posiedzenie zamknąć i wyszedł. Wszystko to nie trwało 3 min[uty]. Postępowanie oburzające pod wszystkimi względami, bo pomijając już nieszczerłość oświadczenia, że niby to ktokolwiek nie wiedział, od kogo, od jakich delegacji jesteśmy delegowani, – ale sam sposób pozbycia się nas był obmyślany z tem, aby nas obrazić: woźny Z[arządu] M[iejskiego] doręczył każdemu z nas awizację, iż „Przewodniczący Kom[isji] Ż[ywnościowej] ma zaszczyt prosić Sz[anownego] P[ana] przybyć ma posiedzenie Komisji, która odbędzie się tam to i wtedy...” Gdyśmy stawili się na wezwanie – nas wyrzucono i to miało się odbyć już drugie posiedzenie. Sądzę, że w najgorszym razie należało nas powiadomić, iż posiedzenie dzisiaj nie odbędzie się i jednocześnie przez Kom[itet] Obyw[atelski] nas powiadomić, że nie możemy brać udziału w pracach Komisji.

Zebraliśmy się na naradę w 6-ciu (nie było pp. K.³⁰⁰ i [Kazimierza] M[iśkie-wicza]) i uradzili wydelegować panią G[rosserową] i mnie do prezesa Kom[itetu] Obyw[atelskiego], aby go poinformować co zaszło i prosić o wniesienie tej sprawy na prezydium Komitetu.

Po wszystkich tych sprawach poszedłem do „Sokoła”, gdzie rocznicę powstania obchodzono odczytem prof[esora] Szeligowskiego [właśc. Szelałowski] ³⁰¹, deklamacjami i śpiewami. Publiczności było b[ardzo] wiele, z ogromną przewagą młodzieży, która też brała udział prawie wyłączny w reprodukcjach. Nastrój był podniosły i patriotyczny; obecni też byli dwaj strzelcy polscy w nowitkach uniformach.

Z 4-ch radnych, członków Kom[isji] Żywn[ościowej], jakich tego wieczora spotkałem, każdy mię upewniał, iż dla nich wszystkich zamknięcie posiedzenia było taką samą niespodzianką, jak i dla nas.

30 listopada 1915 r. Przytaczam parę obwieszczeń, w swoim czasie nie zanotowanych.

„1. Niniejszym się przypomina, że 15/28 listopada upływa ostatni termin podatków miejskich i państwowych. Niepunktualna opłata pociągnie za sobą natychmiastowe przymusowe ściągnięcie jej, jako też karę na mocy obwieszczenia Zarz[ądu] Gub[ernialnego] z dn. 21 paźdz[iernika] r.b.

2. Wszyscy właściciele przedsiębiorstw wyszynkowych, znajdujących się w mieście, a mianowicie restauratorzy, właściciele bufetów, jadłodajni, cukierni, kawiarni i herbaciarni, wszelkiego rodzaju piwiarni, hoteli i domów zajezdnych, pokoi umeblowanych i stajni zajezdnych itd. są obowiązani swe rachunki, tyżące się podatków z przedsiębiorstw wyszynkowych uregulować z kasą miejską do dn. 14 listop[ada] 1915 r.

Podatek dotyczący przedsiębiorstw nowo otwartych, którego wysokość ma być jeszcze określona, należy wnosić na pierwsze zapotrzebowanie Zarządu Miejsk[iego].

Przedsiębiorstwa, które wymienionego podatku do oznaczonego terminu nie opłacą, będą natychmiast zamknięte. Podatek zaległy będzie w razie potrzeby ściągnięty przez zlicytowanie ich majątku ruchomego i nieruchomego.

Wilno, 8 listop[ada] [1]915

Niemiecki Nadburmistrz”

„Najwyższa cena soli w handlu detalicznym ustala się na 10 kop. za funt rosyjski.

Sprzeciwianie się temu będzie karane więzieniem do 6 mies[ięcy] lub grzywną w sumie do 1000 rb.

W[ilno], 19 listop[ada] [1]915

Niemiecki Nadburmistrz miasta”

³⁰⁰ Prawdopodobnie chodziło o Stanisława Kognowickiego. Według niektórych badaczy był to Bronisław Krzyżanowski.

³⁰¹ Adam Wiktor Szelałowski (1873–1961) – historyk, nauczyciel gimnazjalny i profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kierownik katedry historii społeczno-gospodarczej (od 1919) oraz katedry historii nowożytnej (od 1921), redaktor naczelny pisma „Insurrekcje. Materiały i badania do dziejów powstań oraz ruchów społecznych i narodowych w Polsce” (1929–1930), członek Ligi Narodowej. Szerzej zob. biogram pióra Jerzego Maternickiego, PSB, t. 47, 2010–2011, s. 616–619.

Ogłoszenia tego rodzaju, jak również swojego czasu na kartofle, masło i mleko, wyglądają na kpiny, ponieważ soli nie ma w kraju i płacą po 50 k.–80k. za funt. Ponieważ miałem niewielki zapas soli, więc wymieniłem sól na cukier u dr. Kozłowskiego, dając 3 f[unty] soli za funt cukru i u księdza [Karola]Lubianca na krupy. Obecnie najbardziej dostępnym pożywieniem jest mięso, którego cena waha się od 25 do 30 kop.; ponieważ cena masła dochodzi do dwóch rubli, więc jedzą mięso na obiad (gorące), zaś rano i wieczorem – chłodne. Nie mogę jeść dużo mięsa, dlatego muszę używać do chleba masła rano i wieczorem; kazałem służącej oszczędzać tłuszcz i smażyć tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

„Właściciele wszystkich znajdujących się w obrębie guberni materiałów surowych, służących do wyrobu fiszbinu, tudzież służącego do wyrobu imitacji fiszbinu rogu bawolego, powinni zawiadomić o nich piśmiennie przed 8-ym listopada Z[arząd] Gub[ernialny] z dokładnym podaniem ilości i miejsca, gdzie się znajdują. Kary.

Wilno, dn. 30 paźdz[iernik] [1]915 C[entralny] Z[arząd] G[ubernialny]”

„1. Stróżowie domów powinni od g. 10 wieczór do g. 5 rano stać na warcie przed bramami domów. Kolej, w jakiej będzie odbywać się warta, ustanowiona zostanie przez Milicję miejską, której i w innych wypadkach stróżowie winni są posłuszeństwo. 2. Stróżowie otrzymują odznaki do noszenia na piersiach, z numerem kolejnym i napisem: »Stróż domu. Wilno«. 3. Niniejsze rozporządzenia obowiązują od dn. 10 grudnia 1915 r.

Wilno, dn. 29 listopada 1915 r.

Niemiecki Zarząd Policyjny”.

1 grudnia 1915 r. W dniu dzisiejszym rozpoczęto wydawnictwo chleba według kart chlebowych; chleb na ogół niedobry, ponieważ piekarnie nie mają jeszcze praktyki w wypiekanii chleba z kartoflami, w wielu piekarniach chleb wcale się nie udał; tymczasem ludność nie śpieszy z nabywaniem chleba, ponieważ ma zapasy. Ogłoszono spis 76 piekarni, w których się sprzedaje chleb miejski, lecz już niektóre z nich się odmówiły.

Od tygodnia mieszka w Wilnie syn Wilhelma³⁰², ks[iążę] Oskar³⁰³, lokuje się w pałacu ks. [Marii Teresy] Ogińskiej³⁰⁴, na piętrze, obok seminarium³⁰⁵. Generał

³⁰² Wilhelm II Hohenzollern (1859–1941) – ostatni cesarz Niemiec i król Prus, zmuszony do abdykacji (listopad 1918).

³⁰³ Oskar Karol Gustaw Adolf Hohenzollern (1888–1958) – książę Prus, piąty syn cesarza Wilhelma II i jego żony cesarzowej Augusty Wiktorii von Schleswig-Holstein-Sonderburg-Augustenburg, służył w pułku grenadierów im. Cesarza Wilhelma I nr 7, koniec I wojny światowej zastał go w Poczdamie.

³⁰⁴ Maria Teresa Ogińska ze Skórzewskich (1857–1945) – arystokratka, hrabianka pochodząca z rodziny wielkopolskiej, panna dworu cesarza Austrii; wyszła za księcia Michała Mikołaja Ogińskiego (1849–1902), właściciela dworu w Pługianach, zamieszkała w jego rezydencji; w czasie zakazu druku organizowała w Pługianach szkołę podziemną (domowych nauczycieli), następnie przeorganizowała ją na szkołę sprzątanii i prac ręcznych, po 1905 r. założyła oficjalną szkołę litewską; sama oraz wspólnie z mężem zajmowała się działalnością charytatywną, wsparła budowę kościoła w Pługianach;

10-ej armii [Herman] Eichhorn zamieszkał wraz po zdobyciu Wilna, w pałacu ordynatowej Tyszkiewiczowej³⁰⁶. Dowódca Wschodniego frontu Hindenburg³⁰⁷ przebywa w Kownie, w fortecy.

Byłem obecny na naradzie prezydium Komitetu Obyw[atelskiego] z prezesami poszczególnych sekcji w sprawie wyrzucenia 8-iu delegatów instytucji społecznych z Zarządu Miejs[kiego]. Posiedzenie zajęło prawie 3 godziny, nie dało wyraźnych wskazówek co należy robić, ponieważ cała sprawa była ujęta niewłaściwie. Debatowano prawie wyłącznie nad tem, czy te osoby są delegatami Kom[itetu] Obyw[atelskiego], a jeżeli są, to czy obowiązani stosować się do jego wskazówek. Wyjaśniłem, iż jesteśmy przede wszystkim przedstawicielami organizacji, do których należymy i które nas wybrały, żadnych wskazówek od K[omitetu] O[bywate]lskiego nie otrzymaliśmy, a zresztą nie możemy siedzieć na dwóch stołkach. Od dzieciństwa [od zarania] w sprawach społecznych nie byliśmy w zgodzie z prawem: zamierzając rozpocząć jakaś działalność społeczną, obmyślaliśmy formę prawną, która by najlepiej mogła służyć za parawan przed władzą; dlatego i w danym wypadku wszyscy wiedzieli, że chodzi tu o obecność przedstawicieli organizacji społecznych w akcji rozdzielczej Zarządu M[iejskiego]; zaś K[omitet] Obyw[atelski] był jedynie parawanem dla prawa, nie pozwalającego na kooptację organizacji do Zarz[ądu] Miejskiego. – Zdecydowano, iż prezes Komitetu z wiceprezesem osobiście wyjaśnią Zarządowi Miejskiemu ten punkt zapatrywania na sprawę.

„W celu wydania rozporządzenia o ponownym otwarciu szkół, koniecznym jest ustalenie ilości rozporządzalnych sił nauczycielskich.

Wszyscy znajdujący się obecnie w Wilnie nauczyciele i nauczycielki powinni zgłosić się do dnia 8 grudnia r.b. do Zarządu Miasta i przedstawić tam dane co do nazwiska, mieszkania, wieku, wyznania, narodowości, kwalifikacji naukowych i dotychczasowej działalności nauczycielskiej.

Wilno, 29 listopada 1915 r.

Niemiecki Nadburmistrz”

na początku wojny władze rosyjskie rozkazały jej, jako obywatelce Austrii, opuszczenie Płungian; czasowo zatrzymała się w Wilnie, gdzie jeszcze w 1909 r. zakupiła na aukcji pałac zarządzany przez hr. Antoniego Tyszkiewicza (przedwojenna ul. Śniadeckich róg Mostowej, obecnie K. Sirvydo 6); w 1918 r. wyjechała do Poznania, gdzie się osiedliła. Zob. R. Nowicki, *Rękopiśmienne pamiątki po Marii księżnej Ogińskiej*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2016, t. 10, s. 345–362.

³⁰⁵ Pałac księżnej znajdował się w zaułku Świętojerskim.

³⁰⁶ Pałac Klementyny z Potockich Tyszkiewiczowej z Birz mieścił się przy Wilii, u zbiegu ulic Antokoskiej i Nadbrzeżnej. Zarówno ordynatowa Tyszkiewiczowa, jak i księżna Ogińska uważane były za czołowe przedstawicielki kwiatu arystokracji ówczesnego Wilna.

³⁰⁷ Paul von Hindenburg (1847–1934) – niemiecki feldmarszałek i polityk, uczestnik wojen z Austrią (1866) i Francją (1870–1871), wraz z E. Ludendorffem zwyciężył wojska rosyjskie w Prusach Wschodnich (1914), w tymże roku mianowany naczelnym dowódcą frontu wschodniego, szef sztabu generalnego (1916–1918), prezydent Rzeszy (1925–1934), umożliwił Hitlerowi dojście do władzy, zatwierdzając go na stanowisku kanclerza (1933).

2 grudnia 1915 r. Na dzisiejszym posiedzeniu prezydium Komitetu Obyw[ate]lskiego] zdecydowano działalność Komitetu ograniczyć do najskromniejszych granic, właściwie ograniczając się jedynie udzielaniem porad prawnych; działalność sekcji ograniczyć i posiedzeń komisji nie odbywać. Trzeba więc czekać, co przyniesie czas.

3 grudnia 1915 r. Odbyta dzisiaj narada członków Komisji Żywnościowej z Z[arzędem] Miejskim zajmowała się sprawą wyrzuconych 8-iu osób. Zatrzymano się na decyzji połowicznej, mianowicie postanowiono balotować osoby, nie zaś instytucje; przez tajne balotowanie kooptowano 5-iu; zabalotowano³⁰⁸ p[ra]ństwa Ginzburga, Grosserową i [Antona] Łuckiewicza. Prawdopodobnie, wobec takiego postawienia sprawy, nie zdecydują się brać udziału w naradach Komisji, – w każdym razie wstrzymam się tymczasem.

„I. Wszystkie zapasy mąki, pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i kartofli, jako też paszy oraz bydła (rogacizny, cieląt, owiec, świń, kóz), posiadane w Wilnie w dniu 3-cim grudnia 1915 r., należy zadeklarować piśmiennie we właściwych Biurach wydawania kart chlebowych, nie później, niż 8-go grudnia 1915 r., podając w deklaracji miejsce ich znajdowania się, ilość takowych i nazwisko ich posiadacza.

Nie deklaruje się swych zapasów jedynie w poniższych dwóch wypadkach:

a) co do mąki i zboża – jeżeli ogólna ich ilość nie przenosi pół puda.

b) co do kartofli – jeżeli zapas takowych nie przewyższa jednego puda na rodzinę.

Gdy posiada się więcej zapasu, niż ilości podane pod literami a i b, naówczas należy podać je całkowicie, nie potrącając wyżej wymienionego pół puda, względnie jednego puda. Zapasy owsa, jęczmienia oraz paszy podawać we wszelkich posiadanych ilościach, nawet najmniejszych.

Do składania powyższych deklaracji są obowiązani zarówno właściciele zapasów, jako też i osoby przechowujące takowe. Deklaracje powinny być szczegółowe, tj. powinny wykazywać każdy rodzaj zapasów oddzielnie.

II. Wszystkie zapasy podlegające zadeklarowaniu w myśl powyższego punktu, a przenoszące ilości wskazane pod literami a i b, ogłaszają się niniejszem za zasekwestrowane.

III. Kto nie zadeklaruje swych zapasów, albo też kto zatai część takowych, lub wreszcie – kto wykroczy przeciw punktowi II-mu niniejszego ogłoszenia, podlegnie surowej karze, zaś zatajone zapasy zostaną mu skonfiskowane bez żadnej zapłaty.
Wilno, 1-go grudnia 1915 r. Niemiecki Nadburmistrz”.

³⁰⁸ Balotaż (fr. *ballottage*) – pochodzi od *balle* „piłka (do gry)”, z włoskiego *palla*. Kulkami, czarnymi i białymi, głosowano „za” lub „przeciw” w dogrywkach politycznych między dwoma kandydatami, którzy zdobyli najwięcej głosów w pierwszym głosowaniu. Balotowanie (czyli ponowne głosowanie) stosowały niemal wszystkie organizacje, którym zależało na jednolitości członków.

4 grudnia 1915 r. Ogłoszona wczoraj rekwizycja mąki ponad 1/2 puda i kartofli ponad 1 pud na rodzinę sprawiła sensację w całym mieście, każdy pyta „co będziemy jeść?” A wobec normy chleba 1/2 funta dziennie, ma się wrażenie, że Niemcy nas ogłodzą. Dzisiaj ks. [Kazimierz] Michalkiewicz był w tej sprawie u Nadburmistrza, prosząc o dodatkowe wyjaśnienia czy też odwołanie ogłoszenia przynajmniej w stosunku do ludności pracującej fizycznie i obciążonej liczną rodziną. Burmistrz odrzekł, że odwołanie rozporządzenia dyskredytowałoby władzę niemiecką, co zaś do wykonania, nie będzie ono ściśle zastosowane i kto ma parę pudów mąki, może się nie obawiać rekwizycji. Odpowiedź ta jutro zostanie ogłoszona w kościołach.

Najgorzej sprawa przedstawia się z tego względu, że w samych Niemczech odczuwa się duży brak artykułów spożywczych: mięsa, pszenicy i kartofli; zabierając głos w tej sprawie gazety niemieckie oświadczają, że sytuacja się poprawi przez dowóz tych artykułów z zajętych prowincji. Wychodząc z założenia, że mąki pszennej wkrótce w sprzedaży nie będzie, a już tem bardziej na wiosnę, powziąłem taką decyzję: przygotuję natychmiast sucharów pszennych około 1–1½ puda (pud mąki pszennej 12 rb.) oraz zrobię zapas mąki pszennej 1 pud i żytniej ok. 3 pudów; kartofli mam pół beczki z górą – nic deklarować nie będę. Sucharów czyli chleba sekwestrować nie będą, zaś co do mąki, w obwieszczeniu zagrożono nie grzywną, lecz srogą karą i skonfiskowaniem; sądzę więc, iż w najgorszym razie, mianowicie gdy będą rewidować mieszkania, skończy się rekwizycją bez zapłaty, zaś w najlepszym razie skończyłoby się rekwizycją z zapłatą kwitkiem, lub stosownem odliczeniem na kartę chlebową.

5 grudnia 1915 r. Wobec zupełnego braku nafty i gazu, Zarz[ąd] M[iejski] ustąpił co do elektryczności, mianowicie zgodził się na ustawienie 3-ch lampek elektr[ycznych] w tych magazynach, cukierniach lub innych zakładach handlowych, które miały gaz – inaczej bowiem musiałyby się zamknąć. Ale instalacja obecnie bajecznie droga, ponieważ nie ma potrzebnych materiałów, a z tych co zostały z dawnych zapasów, pozabierali Niemcy. Przewodników arszyn kosztuje 1 rb., sążeń 3 rb.; lampek w sprzedaży wcale nie ma. P[ana] [Kazimierza?] M[iejski?] przeprowadzenie światła do jednego pokoju w cukierni kosztowało 618 rb., nie licząc licznika.

Dziesiątek jaj kosztuje 1 rb. 50 k., funt masła (solonego) 1 rb. 75 k., niesolonego wcale nie ma.

6 grudnia 1915 r. Chociaż jestem tylko czł[onkiem] komisji rewiz[yjnej] jednak otrzymałem zaproszenie na posiedzenie Zarządu Towarzystwa [popierania] pracy społecznej³⁰⁹, gdzie udało mi się zapewnić największą zapomogę dla

³⁰⁹ Organizacja Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej; ustawa Towarzystwa: regulamin Biura Pracy Społecznej [...]. Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej. Biuro Pracy Społecznej.

„Oświaty”³¹⁰ czyli „Komisji Edukacyjnej”³¹¹, jak się obecnie nazywa. Jedyne pole pracy, na którym pracujemy, jest oświata, której znaczenie pierwszorzędne uznają

Warszawa: [s.n.], 1911, Wyd. Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej. Zob również Sprawozdanie z działalności Biura Pracy Społecznej za okres od 1 grudnia 1915 r. do 1 kwietnia 1918 r. Stanisław Hłasko; Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej. Biuro Pracy Społecznej. Warszawa: Druk. Synów St. Niemiry, 1918.

³¹⁰ Tajne Towarzystwo „Oświata” działało od 1890 r. W Archiwum M. Jamonta (LMAB, F. 25–73 i 74, k. 1–8) znajduje się Ustawa Polskiego Towarzystwa „Oświata” w Wilnie, druk: Józef Zawadzki, Wilno 1906. W paragrafie IX: Założyciele Towarzystwa „Oświata” (dopisek Zarząd Tymczasowy w r. 1902 Narbut) wydrukowani: Henryk Bernatowicz; Ludwik Czarkowski; Kazimierz Dmochowski; Franciszek Jurjewicz; Alojzy Perzanowski; Kazimierz Stefanowski; Bronisław Umiastowski; Witold Węśławski. Dopisani: ks. Maciejewicz; p. Dmochowska; p. Rodziewiczowa; Stanisław Jarocki; D. Świeżyński; ks. Dyakowski. Zastępcy w Zarządzie: płk Romer-Ochenkowski, Stanisław Kiewlicz, de Mar. Kiewlicz i prof. Kościałkowski. Rada Nadzorcza: Restytut Sumorok; Józef Montwiłł; Michał Wesół; W. Rymśa; ks. Kretowicz; dr Zahorski; Dembowski; Niedziałkowski.

„Artykuł 1 § 1: Towarzystwo, stojąc poza stronnictwami ma na celu podniesienie umysłowego i moralnego poziomu wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w jęz. rodzimym”. W. Wołkanowski pisze, że na zebraniu założycieli, które odbyło się w lutym 1907 r. (obecnych było około 150 osób), wybrano nowe władze, ponieważ poprzednie uważano za tymczasowe. Prezesem został Witold Węśławski. W zarządzie znaleźli się m.in. Ludwik Czarkowski (wiceprezes) oraz kilka innych osób, które działały w Towarzystwie od dawna (Maria Rodziewiczówna, Stanisław Jarocki, dwóch księży Napoleon Dyakowski i Stanisław Maciejewicz, Franciszek Jurjewicz, Franciszek Szczęsny Świeżyński, Emma i Kazimierz Dmochowscy, Alojzy Perzanowski, prof. Stanisław Kościałkowski). Radę Nadzorczą tworzyli: Józef Montwiłł (prezes) oraz Restytut Sumorok, prezydent Wilna Michał Węśławski i kilku innych wpływowych osób. Wśród honorowych członków znaleźli się: Eliza Orzeszkowa i Konrad Prószyński. Organizację zarejestrowano, jako „Polskie Towarzystwo Oświata”. Dzięki pomocy prezydenta miasta pozyskano lokal w mieszkaniu przy ul. Zawalnej 16. W. Wołkanowski, *Jak powstawały polskie gimnazja w Wilnie?*, <http://www.wilnoteka.lt/artykul/jak-powstawaly-polskie-gimnazja-w-wilnie>.

³¹¹ Działający w podziemiu Komitet Edukacyjny wydał w sierpniu 1915 r. odezwę: „Rodacy! Chwila jest wyjątkowo poważna, toteż i poczucie obowiązku społecznego musi być wzmoczone i ofiarność wyjątkowa. Pamiętajcie, że oświata warstw szerokich, to podwalina bytu lepszego, to warunek podniesienia energii i nadania celowości pracy tak jednostek, jak i całości ogółu”. Zgłaszającej się do szkół średnich młodzieży było tak dużo, że brakowało środków, aby zabezpieczyć im bezpłatną naukę (nie mówiąc już o kursach dla zamiejscowych). W październiku 1915 r. w Wilnie pracowały już cztery polskie szkoły średnie, do których uczęszczało 771 uczniów. Były to: Szkoła Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego – późniejsze Gimnazjum im. Zygmunta Augusta, szkoła żeńska tegoż Stowarzyszenia – późniejsze Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej, szkoła P. Czarnowskiej, późniejsze Gimnazjum ss. Nazaretanek, komplety studentów – późniejsze Gimnazjum im. Joachima Lelewela.

Komitet Edukacyjny działał przez cały okres okupacji niemieckiej i pobytu bolszewików w Wilnie, przygotowywał kadry i budował struktury organizacyjne dla późniejszych władz szkolnych. Nauczyciele wywodzący się z tajnego nauczania pracowali w wolnym szkolnictwie polskim. Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, założone przez Stanisława Kościałkowskiego, skupiało grono oddanych sprawie nauczycieli. Byli wśród nich: Julia Rodziewicz, Julia Maciejewiczowa, Zofia Paszkowska, Stanisław Cywiński, Zofia Stawińska, Eugenia Żelska. W. Dziewulski, *Szkolnictwo średnie na Wileńszczyźnie w latach 1915–1939*, <http://www.tygodnik.lt/200349/bliska6.html>. Według Czesława Jankowskiego Komitet Edukacyjny powołany został w Wilnie w październiku 1915 r. Celem działalności było zakładanie polskich szkół i placówek oświatowych. Zob. szerzej Cz. Jankowski, *Z dnia na dzień ...*, s. 391–392. Zob. też LMAB, F. 79–871, Stan ogólny szkolnictwa polskiego w Wilnie

zgodnie wszystkie partie i organizacje. Do Zarządu Komisji Edukacyjnej weszło 12 osób, po 2 od 6 instytucji: dawnej Oświaty³¹², Polskiego Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, Komisji Oświatowej Zarządu Miejskiego, Tow[arzystwa] popierania pracy społecznej, Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza i Tow[arzystwa] nauczycielek. Komisja utrzymuje w mieście: 2 gimnazja męskie i 2 gimnazja żeńskie, 4 szkoły miejskie i 27 szkół elementarnych; ponadto pod opieką Komisji pozostaje Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza³¹³ i formują się obecnie wyższe kursa dla maturzystów, kierownictwo którymi obejmie prof. [Adam] Szeligowski. Na wsi Kom[isja] posiada 29 szkół ludowych wyłącznie w gub[erni] wileńskiej; obecnie zresztą wysłano dwie nauczycielki do pow[iatu] wilkomierskiego. Naturalnie, że utrzymanie tej dużej liczby szkół wymaga poważnych sum; na opłatę za wpisy do 4-ch gimnazjów wydano 3220 rb.; utrzymanie 29 szkół ludowych wymaga miesięcznie 500 rb.

Dzisiejsze posiedzenie Zarządu [Towarzystwa] p[opierania] pracy społ[ecznej] miało na celu ustalić kandydatury tych instytucji, którym w tym roku mają być przyznane zapomogi; wydano ma być 5 zapomóg, z których właściwie mają znaczenie pierwsze dwie (I im. S i J. Montwiłłow³¹⁴ 3300 rb. i II im. Protasewiczów

i na prowincji na 1 I 1916: **W Wilnie:** a) 4 gimnazja – 945 uczniów, 114 nauczycieli; b) 6 szkół średnich – 1086 uczniów, 88 nauczycieli; c) 52 szkoły elementarne – 5344 uczniów, 236 nauczycieli; d) 4 seminaria naucz. – 125 uczniów, 59 nauczycieli (!); e) 5 kursów dla analfabetów – 192 uczniów, 12 nauczycieli. Ogółem do szkół zapisanych jest około 8000 uczniów, uczęszcza 7050; **Na prowincji:** Gubernia Wileńska i skrawek Guberni Grodzieńskiej 300 znanych szkół elementarnych, w kontakcie 159 szacunkowo 15 000 uczniów. Datę 1 stycznia nosi „Program Kursów Naukowych w Wilnie. Półrocze zimowe 1916 r.” Zob. omówienie programu w M. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1 (oprac. M. i M. Przeniosło), zapisek z 1 stycznia 1916 r.; 2 stycznia 1916 r. Komitet Edukacyjny wydał odezwę drukowaną „Do inteligencji” nawołującą do zajęcia się szkolnictwem ludowym w kraju, *ibidem*, zapisek z 2 stycznia 1916 r.; 3 stycznia 1916 r. „rozpoczęto przyjmowanie zapisów do otwieranego w Wilnie przez studentów Uniwersytetu Genewskiego, Gimnazjum Żydowskiego”, *ibidem*, zapisek z 3 stycznia 1916 r.

³¹² Zob. s. 262, przypis 341.

³¹³ LMAB, F. 79–838. Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza zorganizowany został przez inteligencję wileńską o zabarwieniu postępowym. W Uniwersytecie odbywały się codzienne wykłady systematyczne (w 3 grupach) oraz luźne, ogólnokształcące, publiczne. Pierwsze obejmowały język polski, historię polską, geografę, arytmetykę, fizykę i pogadanki przyrodnicze. Miały one za zadanie głównie kształcenie nauczycieli i nauczycielek ludowych. Wykłady ogólnokształcące zawierały szereg tematów z dziedziny nauk filozoficzno-humanistycznych i historyczno-społeczno-prawnych. St. Bagiński wykladał „O ubezpieczeniach robotniczych”, Jerzy Czeszejko-Sochacki – „Z historii ruchu społecznego w Polsce”, Michał Birzyska „Z historii Litwy”, K. Ostachiewiczowa „O konstytucji 3 maja”, Józef Wierzyński, „O Stanisławie Wyspiańskim”, dr Juliusz Bańkowski „Wstęp do higieny”, dr Stefania Hertz „O czym każda kobieta wiedzieć powinna”, inż. J. Kudrewicz „Wstęp do geometrii” oraz „Fizyka doświadczalna”, Leonard Tur „Dzieje ziemi” itp.

³¹⁴ Józef Montwiłł (1850–1911) – ziemianin, bankier, działacz społeczny i filantrop, poseł do Dumy Państwowej, dyrektor Banku Ziemiańskiego w Wilnie, członek władz Banku Handlowego, radny wileńskiej rady miejskiej (1893–1905), w 1897 r. wybrany na prezydenta miasta (władze carskie nie zatwierdziły go na tym stanowisku), założyciel m.in. Szkoły Tkackiej „Biruta” i Towarzystwa

– 1700 rb.), ponieważ trzy inne są b[ardzo] małe. Gdy odczytane zostały listy kuratorów, polecające rozmaite instytucje jako godne dla otrzymania zapomóg, poprosiłem o głos, a przytaczając powyższe dane cyfrowe zaznaczyłem, że żadne pole pracy narodowej i społecznej nie jest tak zachwaszczone, nie wymaga od nas takiej pomocy, jak dziedzina oświaty ludowej. Przeżywamy chwilę historyczną i nie wiemy, czy w przyszłym roku pozwolonem będzie nam robić to, co robimy dzisiaj; niech więc lud nasz zachowa w pamięci ten fakt, że jeżeli cierpi z braku oświaty, to nie z przyczyny inteligencji polskiej, tylko z winy rządu. Moja propozycja tak dobrze trafiła do przekonania wszystkich obecnych 7-iu osób, że została jednogłośnie przyjęta, t.j. Kom[isja] Edukacyjna została postawiona jako jedyna kandydatka do zapomogi I-ej; sprawę można uważać za zdecydowaną, ponieważ Og[ólne] Zebranie zawsze zaaprobuje ten wniosek. Lecz zupełnego szczęścia nie ma: ponieważ listy zastawne Banku Ziems[kiego] zostały wywiezione, więc w tym roku wszystkie zapomogi zostaną wydane zaledwie w wysokości połowy od zwykłych, czyli że I-sza wyniesie ok. 1700 rb. Gorzej jeszcze stało się z II-gą zapomogą. Tow[arzystwo] [popierania] pracy społ[ecznej] opiekuje się szkołą rysunkową im. J. Montwiłła; aby zapewnić jej stałe istnienie, zdecydowano było przed 3-ma laty, aby komorne z domu Nr 6 (obok Banków Z[iemskiego] i H[andlowego]) na Ś-to Jers[kiej] szło na utrzymanie tej szkoły. Od kilku lat wynajmują ten dom Zjednoczeni Stolarze – i w tym roku nie płacą czynszu: pokazują kwity na kilka tysięcy rb. zasekwestrowanych im mebli; ponadto żadnej prawie roboty. A że szkoły przecież zamykać nie można, więc zdecydowaliśmy zapomogę II, im. Protasewiczów, przeznaczyć na szkołę rysunkową. Zapomogi zostaną wydane w styczniu.

Ciekawych wiadomości można dowiedzieć się u księży, którzy po kolei od czasu do czasu wyjeżdżają do różnych stron kraju. Przed paru dniami powrócił z Grodna ks. [Adam] Kuleszo, całą drogę w obydwie strony odbył na jednym koniu, zmienianym od wioski do wioski. Trzeba wiedzieć, że władze niemieckie tylko księżom wierzą, że nie uprawiają szpiegostwa, dlatego też im względnie łatwiej udzielają pozwolenia na przejazd. Okazuje się, że w zajętych prowincjach

Artystycznego „Lutnia”, współzałożyciel Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, Towarzystwa Opieki nad Dziewczętami, Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Towarzystwa Urządzania Mieszkań, prezes Miejskiego Kuratorium Opieki nad Biednymi i Rady Nadzorczej Polskiego Towarzystwa „Oświata”.

Stanisław Montwiłł (1841–1916) – ziemianin, przemysłowiec, mecenas kultury, oświatowiec, oficer w powstaniu styczniowym 1863–1864, w oddziale Z. Sierakowskiego; następnie zarządzał dworem Traszki (kupionym przez ojca w 1850); założył tam mleczarnię, młyn i gorzelnię spirytusu; założył też spółkę akcyjną swojego imienia; zorganizował fabrykę drożdży i spirytusu oraz młyn w Poniewieżu (1890); wraz z przyrodnim bratem, Józefem, utworzył fundusz 100 tys. złotych rubli przeznaczony na promocję działalności dobroczynnej, m.in. wsparł tworzenie pierwszych wspólnot mieszkaniowych w Wilnie; w dworze Traszki założył i utrzymywał polską i litewską szkołę dla dzieci z ubogich rodzin (ok. 1906), zorganizował i urządził teatr w Poniewieżu (1913), po śmierci brata Józefa kontynuował jego prace.

tylko dwa miasta, Warszawa i Wilno, wolne są od obowiązku, aby ludność cywilna kłaniała się oficerom: we wszystkich miejscach gdzie indziej muszą się kłaniać. „A czy ks. proboszcz się kłaniał?” pytam. – „Oficer mnie uprzedził, bo przy spotkaniu sam przywitał mnie podnosząc rękę do czapki, ale asystujący mnie kleryk kłaniał się”. Zdaje się, że najgorzej pod tym względem mają Żydzi: oficerowie im albo zrzucają czapki, albo też zrywając trzymają w garści. Jeden jegomość idąc za oficerem niemieckim w Grodnie naliczył, że zrzucił on w ten sposób czapki 17-tu Żydom. Ponieważ Z[arząd] Miejski z Grodna uciekł, utworzył się Komitet Obywatelski z 12-tu osób, po połowie z Polaków i Żydów; wszędzie przewodzą Żydzi przede wszystkim dlatego, że cała polska inteligencja uciekła, zaś pozostałe mieszczaństwo jak wszędzie u nas, jest ciemne i niezorganizowane. – Wszystkie rozporządzenia i ogłoszenia ukazują się w dwóch językach: niemieckim i polskim, przy tem polszczyzna na wszystkich drukach jest najokropniejsza, wprost jakby na kpiny. Ale w ten sposób za język miejscowy uznany został wyłącznie polski. Szkolnictwo polskie przebywa w rozpaczliwym stanie: nie ma organizacji w tym celu, ani nauczycieli. Ks. Kuleszo, który zawiózł im dla celów oświatowych 2000 rb. od Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, zwołał specjalne w tym celu zebranie, na którym się okazało, że siły nauczycielskie są wystarczające, są też naturalnie i uczniowie; zdecydowano na razie otworzyć dwie szkoły miejskie, jedną dla chłopców, jedną dla dziewcząt. Gmachy szkół rządowych zajęli Żydzi i świetnie zorganizowali swoje szkolnictwo, wykładają w żargonie. Ostatniemi czasy powracają zbiegowie z Grodna, inteligencja polska ze Słonima, Bielska, etc.; przywieziono też koźmi pierwszą partię podręczników z Warszawy. Chleb w Grodnie po 6 kop. funt, a to dlatego, że intendentura przekazała miastu ze składów fortecznych duże zapasy mąki, które zasekwestrowali Niemcy, lecz nie wywożą, tylko sprzedają ludności za pośrednictwem Kom[itetu] Obyw[atelskiego]. Intendentura rosyjska miała też wielkie zapasy soli, które podpaliła; lecz że sól nie pali się, nawet po opaleniu zdatna do użytku, więc miasto jest w posiadaniu 30 tys. pudów soli. Szczególnie ciekawą jest okoliczność, że w okolicach Grodna nie zabrania się dostaw do miasta artykułów spożywczych. Wbrew wiadomościom podawanym kiedyś w gazetach, miasto nie ucierpiało wcale; ucierpiało cokolwiek przedmieście, gdzie Rosjanie bronili się przez krótki czas w koszarach, – że do tego przygotowano się, ludność wiedziała zawczasu, gdy zwożono worki z piaskiem, którymi zamykano okna. Rosjan w Grodnie 600 osób, więc o 200 więcej niż w Wilnie. Z rosyjskością i prawosławiem w g[uberni] grodzieńskiej od razu zacichło szczególnie dlatego, że wszyscy jego kierownicy, popi i urzędnicy uciekli: do tego ich namawiał rząd, gdy na odwrót, w kościołach radzono ludności katolickiej, aby pozostała. Najbardziej zruszczone powiaty są jak wiadomo, kobryński i bielski, – ciekawe bardzo będą dalsze losy tego sztucznie zaszczepionego, urzędowego prawosławia.

W zupełnie innym położeniu polskość i sprawa szkolnictwa polskiego stanęła w Białymstoku, gdzie wszystkie gmachy rządowe przeszły do Polaków; siły nauczy-

cielskie razem z podręcznikami przybywają z Warszawy w dostatecznej ilości; tu wychodzi nawet polska gazeta. „Kuratorem” okręgu jest dziekan białostocki ks[iądz] Songajłło³¹⁵, zaś „dyrektorem” szkół ks[iądz] wikary: może to za jednostronnie, lecz na te ciężkie czasy wystarczy.

Ciekawe wiadomości opowiadał mi ks. Kuleszo o stosunku władz austriackich do ludności w okupowanych rejonach oraz o przyszłym urządzeniu Polski, – jak to słyszał od ks[ięcia] [Andrzeja] Lubomirskiego³¹⁶, członka izby wyższej austriackiej, który z polecenia Koła Polskiego w Wiedniu objechał wszystkie okupowane przez Austriaków prowincje polskie. Otóż urzędnicy we wszystkich tych prowincjach są wyłącznie Polacy, którzy we wszelki możliwy sposób starają się iść na spotkanie żądaniom i potrzebom ludności miejscowej; szczególnie są względni w ściąganiu podatków. Opowiadał taki przykład. W Radomiu trafił się urzędnik wielki pedant i rygorysta; stąd swoją działalnością wywołał niechęć ludności; ks. L[ubomirski] jadąc w automobilu z wyższym urzędnikiem nadmienił, iż z tego urzędnika ludność miejska jednak nie jest zadowolona, – po upływie kilku dni dowiaduje się, iż urzędnik został translokowany do Galicji.

Co do przyszłych losów Polski ks. L[ubomirski] niedawno miał okazję rozmawiać w wagonie z Burianem³¹⁷, prezesem węgierskiego ministerium, człowiekiem b. wpływowym w Austrii i Niemczech. Burian zaczął od zapewnienia, że sprawa polska stoi na najlepszej drodze, mianowicie że po wojnie utworzy się państwo trialistyczne Austria–Węgry–Polska; Niemcy zatrzymają sobie Kurlandię i Litwę do Niemna, zaś inne prowincje obecnie okupowane przez wspólne armie przejdą do Austrii. Dodał tu, że jednak Niemcy zawarunkowały sobie „uregulowanie” obecnej swej granicy z Królestwem Polskim pod względem strategicznym na Wiśle, czyli że los Warszawy i Zagłębia Dąbrowskiego pozostaje niezdecydowany. Ale nie dodał tego, że po wojnie Austria z Niemcami zawrą wspólny traktat celny, kasujący granicę celną pomiędzy temi państwami; w ten sposób wszystkie ziemie polskie i słowiańskie będą oddane na łup protegowanego przemysłu niemieckiego. Że taka mianowicie jest polityka niemiecka względem Polski, potwierdza odpowiedź dana przez władze niemieckie w Warszawie

³¹⁵ W Białymstoku w 1919 r. oficerem-instruktorem policji komunalnej był Władysław Songajłło.

³¹⁶ Andrzej Lubomirski (1862–1953) – książę, trzeci i ostatni ordynat przeworski, działacz gospodarczy i społeczny, jeden z przywódców konserwatystów galicyjskich, kurator Ossolineum we Lwowie, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (od 1898), członek austriackiej Izby Panów (od 1907), członek (przedstawiciel Podolaków) sekcji wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914), ekspert delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu zajmujący się zagadnieniami gospodarczym (1919), wiceprezes Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów (1920).

³¹⁷ Był to czas drugiego rządu Istvána Tiszy (1913–1917). István Burián von Rajecz (1851–1922) – austro-węgierski polityk, dyplomata i mąż stanu węgierskiego pochodzenia, minister finansów i gubernator Bośni i Hercegowiny (1903–1912 i 1916–1918), minister spraw zagranicznych (1915–1916 i 1918).

przemysłowcom i kupcom polskim: gdy delegacja prosiła generał-gubernatora, aby pozwolił rozpocząć akcję co do odbudowy fabryk i podniesienia przemysłu w kraju, zniszczonego przez wojnę, usłyszała suchą i wiele mówiącą odpowiedź, że „przemysł niemiecki jest dostatecznie rozwinięty, aby obsłużyć potrzeby mieszkańców okupowanych prowincji”.

Ks[iądz] [Leon] Żebrowski³¹⁸, prof[esor] seminarium, jeździł dalej z Grodna; opowiadał, że cały kraj od Prużan do Brześcia Litewskiego przedstawia gołą pustynię: wszystko zostało przez Rosjan spalone; do Brześcia, ani do jego okolic przedostać się nie mógł, widocznie Niemcy umocowują te miejscowości. Z miast spalono tylko Brześć, inne prawie zupełnie nie ucierpiały.

Zapomniałem dodać charakterystyczną drobnostkę, że ks. K[uleszo] w swej podróży do Grodna otrzymał w Mereczu konia nie za pieniądze, tylko z obowiązkiem dostarczenia z Grodna 5-iu pudów soli, co też wykonał, uiszczając się z długu w drodze powrotnej.

Ks[iądz] Zawadzki jeździł do Kowna i potwierdził, że sprawa polska w Kowieńszczyźnie stoi fatalnie. W Kownie wszystkie budynki urzędowe szkolne zabrali z początku Litwini. Aby zorganizować w tej akcji Litwinów, księża litewscy nawoływały ludność litewską do przyjęcia udziału w wiecu oświatowym, – zebrało się dużo ludzi. Wtedy dwaj pozostali w Kownie księża Polacy, ks. [prałat] Pacewicz³¹⁹ i ks.³²⁰ też w kościołach ogłosili, że Polacy muszą się stawić w największej liczbie dla omówienia wspólnie na wiecu spraw oświaty ludowej polskiej, – wtedy zebrało się Polaków w kilka razy więcej niż Litwinów i to zaimponowało władzom niemieckim, ponieważ przekonali się, że w Kownie jest więcej Polaków, niż Litwinów. Polacy otrzymali kilka budynków szkolnych. Są to wszystko skutki tchórzostwa inteligencji polskiej: cały Zarząd Miejski, z prezydentem na czele, uciekł z Kowna, a za nim cała inteligencja; cały Zarząd składał się z Polaków, więc gdyby pozostał na miejscu, odegrałby w Kownie taką samą rolę, jaką odgrywa w Wilnie Z[arząd] Miejski wobec władz niemieckich. Szkoda niepowetowana narodowa!

7 grudnia 1915 r. Władze niemieckie odmówiły dania pozwolenia na utworzenie Diecezjalnego Komitetu Żywnościowego, dopuszczając jednak poszczególne Komitety parafialne.

Znów rozklejono po mieście ogłoszenia dużymi literami na punsowym [!] papierze: Achtung Soldaten! Spionengefahr!

³¹⁸ W 1919 r. ksiądz Leon Żebrowski był prezesem Polskiej Rady Narodowej Ziemi Grodzieńskiej.

³¹⁹ Ks. Prałat Pacewicz był prezesem towarzystwa oświatowego w Kownie.

³²⁰ Brak nazwiska w tekście. Może chodzić albo o ks. prof. Lausa, prezesa towarzystwa robotniczego w Kownie „najlepszego Polaka, bardzo oddanego sprawie polskiej, pracowitego i taktownego”, albo o księdza Maciejewskiego, prefekta gimnazjum polskiego, „odważnego obrońcę sprawy polskiej na Litwie i śmiało stawiającego czoło Litwinom”. Zob. J. Gierowska-Kałaaur, *Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*, Warszawa 2003, s. 291.

„Wszystkie zaświadczenia, wydane przeze mnie lub mego zastępcę w celu kupna artykułów żywności w okolicach Wilna, muszą być natychniast, a najdalej do dnia 1 grudnia 1915 r. zwrócone do mego biura w godzinach służbowych.

W[ilno], d. 27 listop[ada] 1915 r.

Niemiecki Nadburmistrz”

„Dla robót ziemnych i innych poza miastem poszukuje miejskie Biuro pracy, ul. Zawalna 5 (godziny biurowe od 6 rano do 3 po południu) robotników mężczyzn. Płaca dzienna 1 marka 60 fen[igów] w monecie niemieckiej, co równa się 1 rublowi 7 kopiejkom, poza tym bezpłatne mieszkanie. Pożywienie jest zapewnione po cenach normalnych. Zajęcie potrwa 8 tygodni. Przewóz do miejsca pracy darmowy.

W[ilno], d. 3 grudnia [1]915 r.

Niemiecki Nadburmistrz”

9 grudnia 1915 r. Dzisiaj był u mnie p[an] Bugauliszki³²¹, który przyjechał z Szawel przed 10-ciu dniami, koleją i teraz wraca. Rad byłem dowiedzieć się, jak tam żyją. Życie, w porównaniu z wileńskim, wcale niedrogie: mięso 15 kop., masło 80 kop.; chleba i kartofli duża ilość, sami włościanie zwożą je do Niemców, którzy dziwią się z niskiej ceny. Wozić jednak w naszą stronę, do g[uberni] wileńskiej – nie można. Żydów nie ma wcale prawie, dlatego handel przechodzi do rąk chrześcijańskich; w Szawlach handel swojski zapoczątkowało stowarzyszenie służących i obecnie mają już trzy sklepy spożywcze; prowadzą interes akuratnie i z małymi kosztami. Dla nich właśnie p[an] B[ugauliszki] nabył u mnie komplet ksiąg handlowych. Kraj podzielono na powiaty cokolwiek mniejsze, niż uprzednie rosyjskie. W powiecie siedzi naczelnik z 4–6 żandarmami, którzy wszyscy są rodowitymi Niemcami, mówiącymi cokolwiek po litewsku lub po polsku. Rozporządzenia i ogłoszenia wydają się w dwóch językach: niemieckim i litewskim, rosyjski absolutnie wyłączony, unikają go obydwie strony. Wielka własność ziemska została w swem istnieniu zagrożona przez swą nieobecność; wszystkie majątki, których właściciele są nieobecni, pozostają w posiadaniu Niemców; władze niemieckie jak ułatwiały wprzód wyjazd ziemian ze swych posiadłości, tak też obecnie utrudniają we wszelki sposób powrót do domu. Gdy jednak taki obywatel, po przełamaniu wszystkich trudności, zjawi się do swego domu, wtedy Niemcy doręczają mu rachunek kosztów utrzymania jego majątku: przejazdu, konie, robocizna, utrzymanie etc. i tylko pod warunkiem uregulowania całego rachunku gotówką, zostaje

³²¹ Peliksas Bugailiškis (1883–1965) – litewski prawnik, rzecznik prasowy, dziennikarz, etnograf, historyk muzealny, pracował w banku, w redakcji „Lietuvos žinios” w Wilnie (1914–1915), skarbnik Litewskiego Towarzystwa ds. Agronomii i Pomocy Prawnej Ofiarom Wojny (od maja 1915), aprowizował ludność frontu suwalskiego; po zajęciu Wilna przez Niemców wrócił do Szawel, gdzie prowadził praktykę adwokacką, publikował (1915–1916) artykuły na temat etnografii, etnografii, muzeologii i edukacji, reprezentował okręg szawelski na Litewskiej Konferencji w Wilnie (wrzesień 1917), gdzie został wybrany do prezydium i sprawował pieczę nad protokołami, które wydrukował i rozprowadził; redaktor techniczny gazety „Darbo balsas” (1917–1918), następnie powrócił do Szawli (koniec lutego 1918); pierwszy niezależny sędzia pokoju na Litwie (od 5 grudnia 1918). Za: V. Milius, *Peliksas Bugailiškis. Visuotinė lietuvių enciklopedija*, t. III: *Beketeriai–Chakasai*, Vilnius 2003. s. 569.

mu zwrócona jego posiadłość; inaczej – musi się wynosić. Ciekawą jest rzeczą, iż w miejscowościach najmniej zrujnowanych, np. w pow[iecie] telszewskim, ludność trwale wierzy w powrót Rosjan. Na zapytanie, jak ludność przyjęła zmianę kursu rubla, otrzymałem odpowiedź, iż przeszło to prawie niepostrzeżenie, ponieważ tam w obiegu wyłącznie pieniądze rosyjskie. Zboże pozostaje jeszcze niemłócone z braku maszyn i sił roboczych.

10 grudnia 1915 r. Z przyczyny wielkiej drożyzny artykułów żywnościowych, seminarium wileńskie nie funkcjonuje; klerycy rozjechali się po parafiach dla pomocy proboszczom. Jeden z nich, alumn Michał Samusonek był u mnie dzisiaj z Janiszek (g[ubernia] wil[eńska] z poleceniem od ks[iędza] proboszcza Juchniewicza. Opowiadał o zupełnym zniszczeniu sklepu stowarzyszenia spożywczego przez odstępujące wojska rosyjskie, – jest to, niestety, los wszystkich stowarzyszeń spoż[ywczyn] na prowincji: czy ocalały jakie z nich – nie wiem, ponieważ dotychczas słyszałem tylko o zniszczonych. Towarów, naturalnie, żadnych nie mają: jeżeli my w Wilnie nic nie mamy, to tym bardziej oni, siedzący w głuchej prowincji. Ks[iędz] proboszcz zorganizował milicję dla bezpieczeństwa publicznego, ponieważ zaczęły się rozwijać złodziejstwa i grabieże. Radziłem, aby zorganizowali Komitet parafialny żywnościowy i udzieliłem wskazówek do kogo się udać.

Serbia została cała zgnębiona, zajęta przez wojska austriacko-niemieckie i bułgarskie. W bieżącym tygodniu wiele mówiono o dwóch faktach Niemcom niemiłych: o wielkiej porażce Niemców na Polesiu, w Pińszczyźnie, oraz że Dania przepuściła flotę angielską na Bałtyk; druga wiadomość zdaje się pewną, ale wiarygodności drugiej [właśc. pierwszej] sprawdzić nie możemy.

11 grudnia 1915 r. Robią się przygotowania do przyjęcia Wilhelma: rozwieszono flagi niemieckie na domach rządowych, lazaretach i domach przez Niemców zajętych na ulicach: Niemieckiej, Wielkiej i Trockiej; największe udekorowanie urządzono na zbiegu ulic Trockiej i W[ielkiej] Pohulanki z ul. Zawalną: tu postawiono 3 wysokie maszty, posadzono szereg jodełek, zaś między drzewami rozwieszono girlandy. Z prywatnych osób tylko pojedyncze magazyny żydowskie i kilka domów urządziły dekoracje.

12 grudnia 1915 r. Dzisiaj, w niedzielę, odwiedził Wilno Wilhelm II³²², przy czym trzymał się nadzwyczaj skromnie: jeździł automobilem w zwykłym uniformie generalskim i kapturze automobilistów. Wszystkie większe ulice były obsadzone szeregami wojsk, stojących luźnie i stosunkowo dobrodusznie. Zainteresowanie [w]śród ludności było niewielkie; znaczniejsze grupy zbierały się przy zbiegach

³²² Cesarz Wilhelm II odwiedził Wilno dwukrotnie. Jego pierwszy pobyt zrelacjonował Cz. Janowski, *Z dnia na dzień...*, s. 391–393.

ulic, lecz tłoku nigdzie nie było. Kiajser [tak w oryg.] zwiedził kościoły: Ostrobramski, Katedrę, św. Anny i św. Piotra i Pawła – najładniejsze. O tej wizycie proboszczowie byli powiadomieni zawczasu. Był też na Górze Zamkowej, lecz nie konno, jak Napoleon, lecz – pieszo. Zatrzymał się u syna, w pałacu ks[ieżnej] Ogińskiej. Dwa razy zszedł do księżny na dół, a w rozmowie dotyczącej wojny ogromnie się unosił i bijąc kułakiem w stół wołał: „nie ja jestem przyczyną tego morza krwi!” Bawił w mieście niedługo: przyjechał rano, zaś wyjechał w ten sam dzień wieczorem.

13 grudnia 1915 r. „Bułki i chleb biały może wypiekać tylko pewna ilość piekarni i wolno je sprzedawać tylko niektórym sklepom. (Spis takowych zostanie ogłoszony).

W naznaczonych piekarniach i sklepach wolno sprzedawać bułki i chleb biały wyłącznie w zamian za kartki chlebowe, wojskowe, lub dla osób cywilnych.

Sprzedaż bułek i chleba białego w innych piekarniach, lub w innych składach artykułów żywności jest wzbroniona.

Ceny wynoszą:

za funt ros[yjski] bułki lub chleba białego 20 fen[igów] = 13 kop.

” ” ” mąki żytniej 18 ” = 12 ”

” ” ” pszennej 20 ” = 13 ”

Zapasami zasekwestrowanymi ogłoszeniem z dn. 1 grudnia 1915 r., posiadaczom takowych wolno rozporządzać się według następujących przepisów:

a) kartofli wolno spożywać po 500 gramów, to znaczy po 1 funcie i 7 łutów dziennie, na każdą osobę danej rodziny.

b) mąkę wolno rozchodować jedynie w takim razie, gdy zostanie zaniechanem wydawanie kart chlebowych.

Gdy takowe nie zostaną wydane, naówczas wolno używać:

zboża w ziarnie – po 160 gramów = 12½ łuta

mąki ” ” – ” 155 ” = 12 ”

dziennie na każdą osobę.

Zapasy zasekwestrowane wolno zmniejszać jedynie w stosunku do ilości powyżej podanych.

W[ilno], 9 grudnia 1915 r.

Niemiecki Nadburmistrz”

14 grudnia 1915 r. Spełniając życzenie osób interesujących się kooperacją, złożyłem dzisiaj program odczytów o kooperacji, jakie wygłoszę w Uniwersytecie Ludowym im. Mickiewicza³²³.

³²³ Uroczysta inauguracja „Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Wilnie” miała miejsce w murach pouniwersyteckich przy ul. Uniwersyteckiej (Pałacowej) 19 listopada 1915 r.

18 grudnia 1915 r. Odbyło się zebranie ogólne członków Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, na którym wybrano cały nowy Zarząd; według statutu, liczba członków Zarządu ma być od 7 do 27, – wybrano [liczbę] największą – 27³²⁴. Towarzystwo przekształca się w organizację polityczną, co najwidoczniej uwydatniło się przy układaniu listy czł[onków] Zarządu, czyli „Komitetu Narodowego”: od kilku dni chodziły po rękach kilka list, od rozmaitych grup. Nikt nie wróży szczególnego powodzenia nowo powstającemu Komitetowi, bo będzie on zawsze samozwańcem.

ROZPORZĄDZENIE

co do jeżdżenia cywilnych osób nocą w granicach Suwalskiej i Wileńskiej guberni oraz w obwodach Kowieńskiej i Wileńskiej guberni.

§ 1. Cywilnym osobom dozwala się jeździć i chodzić we wszystkie zimowe miesiące od 9-tej wieczora do 5-ej z rana i latem od 10 wieczora do 4-ej z rana tedy tylko o ile posiadają specjalne na to pozwolenie. Na wyjazd poza granice swego gospodarstwa czy wioski nie wystarcza mieć paszport lub jakoweś poświadczenie, lecz bezwarunkowo potrzebne jest odpowiednie pozwolenie z wyraźnym zaznaczeniem, że tej osobie wolno jest jeździć w nocy.

§ 2. Takie pozwolenie może być wydawane tylko osobom prawomyślnym i to zaledwie na jedną noc w wypadkach wyjątkowo ważnych. Za pozwolenie płaci się 1 marka. W niektórych okolicznościach ta płaca może być zmniejszona albo zupełnie nie pobierana.

§ 3. Pozwolenie na chodzenie w nocy w ciągu całego miesiąca wydaje się bezpłatnie wszystkim należącym do wojsk niemieckich lub państw sprzymierzonych, lekarzom, akuszerkom, duchownym, policjantom, strażakom ogniowym i członkom miejskiego Zarządu.

Nie potrzebują mieć pozwolenie członkowie Czerwonego Krzyża i wszyscy urzędnicy wyznaczeni przez Suwalskie i Wileńskie władze.

§ 4. Wydawać pozwolenie na jeżdżenie nocą oraz nie pobierać za nie opłaty

³²⁴ W Lietuvos centrinis valstybės, Wilno (dalej – LCVA), F. 1269, Ap. 3, B. 4, lap 1 przechowywana jest niedatowana, drukowana lista licząca 27 nazwisk w kolejności alfabetycznej: Witold Abramowicz, Stanisław Bagiński, Dr Bańkowski, Dr Jan Boguszewski, Ludwik Chomiński, Dr Tadeusz Dembowski, Władysław Dmochowski, Hr. Iliński-Kaszowski, Jan Jeleński, Zygmunt Jundziłł, Stanisław Kognowicki, ksiądz [Adam] Kulesza, Antoni Młodzianowski, Stanisław Montwiłł, Zygmunt Nagrodzki, Konrad Niedziałkowski, Jan Piłsudski, Adam Rymśza, Kazimierz Świętecki, Teofil Szopa, Michał Węsławski, Witold Węsławski, Tadeusz [Bonifacy?] Wierzbicki, Feliks Zawadzki, Władysław Zawadzki, Aleksander Zwierzyński. Tłustym drukiem wyróżniono nazwiska „ludzi centrum”, którzy znaleźli się zarówno na tej, jak i na mieszanej narodowościowo liście Komitetu Obywatelskiego Wileńsko-Kowieńskiego z 22 sierpnia/4 września 1915 r. Podkreślono nazwiska ludzi kojarzonych z „polskim obozem narodowym”.

ma prawo przełożony odnośnego zarządu. Gdyby czasem nie było naczelnika powiatu, tedy prawo wydawania pozwoleń czy za opłatą, czy bez niej, przechodzi do władzy wojskowej, na oficera miejscowej Komendantury.

Według wymagania paragrafu 2 jak kiedy trzeba mieć podobne pozwolenie i od Komendanta dworca kolejowego.

W całej Kowieńskiej i Wileńskiej guberni te pozwolenie ma prawo wydawać tylko wojenny policmajster i Komendanci oddziałów.

§ 5. Postępujący przeciwnie będą karani więzieniem do 6 miesięcy. W niektórych zaś wypadkach ta kara może być zamieniona grzywną do 1000 marek.

Kto będzie chodził lub jeździł w nocy bez specjalnego na to pozwolenia, temu odebrane będą wszystkie znalezione przy nim rzeczy, chociażby one i cudze były.

Za porządkiem wymaganym przez niniejsze rozporządzenie mają śledzić przeznaczone na to władze.

§ 6. Niniejsze rozporządzenie zatwierdza się w 5-ty dzień po jego ogłoszeniu.
Główny Sztab, 15 listopada 1915 r.

Głównodowodzący Wschodem
von Hindenburg
Generał Feldmarszałek

22 grudnia 1915 r. Odbyło się posiedzenie prelegentów na kursy uniwersytetu ludowego A. Mickiewicza, pod przewodnictwem prof[esora] [Adama] Szelałowskiego. Pr[ofesor] S[zelągowski] nam zreferował najprzód o zaofiarowanych prelekcjach, przedstawiają się tak sobie. Słabą ich stroną jest okoliczność, iż z historii Polski – tylko jeden odczyt „O powstaniu [18]63 r[oku]” p[ani] Waclawowej Studnickiej³²⁵, za to zdaje się 5–6 odczytów o filozofii, w tej chwili prawdopodobnie nie b[ardzo] na czasie. Prelegenci, pomijając 2–3 osoby, są wszyscy ludzie młodzi. Inna strona sprawy, materialna, przedstawia się jeszcze gorzej: Komitet Edukacyjny³²⁶, na którego propozycję p[rofeesor] Sz[elałowski] zaczął organizować

³²⁵ Janina Kozłowska-Studnicka (1890–1971) – archiwistka, polska działaczka kulturalna, żona Wacława Gizbert-Studnickiego (małżeństwo nie przetrwało wojny); w 1917 r. została aresztowana przez niemieckie władze w Wilnie i spędziła kilka miesięcy w więzieniu.

³²⁶ LMAB, F. 79–838. „Komitet Edukacyjny w Wilnie zawiązał się 11 X 1915, kierowała nim troska o szkołę narodową. Komitet Edukacyjny pierwotnie składał się z 13 osób, przedstawicieli polskich organizacji oświatowych działających na terenie Litwy, w miarę powstawania nowych (Caritas, Uniwersytet Ludowy, Towarzystwa Katolickiego Szkoły Polskiej Ludowej i Światła) – obecnie składa się z 20 osób, przewodniczy Dr Witold Węśławski. Praca odbywała się przeważnie w sekcjach, których utworzono trzy, prócz sekretariatu, a mianowicie: sekcję finansową, sekcję administracyjną i sekcję pedagogiczną. Działalność Komitetu Edukacyjnego skierowana była ku: 1) otwieraniu i zakładaniu szkół, jak w mieście tak na wsi; 2) Dostarczaniu nauczycieli, nauczycielek, programów zarówno dla szkół założonych przez Komitet Edukacyjny, jak i dla szkół, zarejestrowanych tylko w Komitecie. Z powodu braku podręczników, których również dostarczał Komitet Edukacyjny zainicjował on spółkę wydawniczo-księgarską dla wydawania nowych podręczników, które jednak

wykłady, oświadczył, iż nie może przyjąć kursów pod swoją opiekę i nie może udzielić zapomogi, przynajmniej obecnie. Stąd żal pr[ofesora] Sz[elałgowskiego] do Kom[itetu] Eduk[acyjnego] i oświadczenie, iż z chwilą zgrupowania ludzi i ich programów, rola jego skończona. Uchwalono zorganizować Tow[arzystwo] wyższych kursów, zapraszając do [w]spółdziału pr[ofesora] Sz[elałgowskiego]. Lokal ma być przystosowany w d[omu] Pietraszkiewiczowej, gdzie mieściła się szkoła Winogradowa³²⁷; trzeba będzie [tylko] przeprowadzić elektryczność.

Drożyzna idzie w górę: 10 jaj kosztuje 1 rb. 70 k., mięso 37 k., mleko 28 k., masło 2 rb. Wyjątkowo droga jest pasza: owies do 5 rb., siano 2 rb. U woźniców i prywatnych osób dobrych koni nie ma; mieszkając na Pohulance jestem stałym świadkiem męczarni tych szlachetnych zwierząt: z ciężarem tylko rzadko który wejdzie bez odpoczynku na górę, to też bywa, że po dwóch leżą wzdłuż góry; bywa, że [woźnice] podkarmiają leżącego konia, aby mógł wstać i dalej ciągnąć. Codziennie widzimy padłych koni, po kilka, na wszystkich ulicach.

23 grudnia 1915 r.³²⁸ Od paru dni chleb sprzedają wyłącznie bez kartofli, zwykły razowy, a to dla tej przyczyny, że piekarze mieszały do chleba mrożoną kartoflę, stąd ogólna niedyspozycja żołądka. Cena ta sama, 9 kop. Winią w tem (i słusznie) Zarząd M[iejski], ponieważ kartofle nie przebierał, tylko łopatami, aby prędzej, składał kartofle na wozy i tak dostarczał do piekarni; [tam zaś] te, prawdopodobnie, lepsze odbierali sobie, a część gorszych używali do chleba. W każdym razie kontroli nie było.

24 grudnia 1915 r. W smutnym dniu wigilijnym, zabłysło wesołe światelko: hr[abia] [Edward] Krasicki przywiózł z Poznania 100 tys. marek dla Pols[kiego] Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, – i już Nacz[elnik] Zarządu Cywilnego

Komitet Edukacyjny sam, po przejrzeniu rękopisów przez Sekcję Pedagogiczną, zezwalał drukować, a nawet z powodu przerwania komunikacji z Warszawą, zdecydował się na przedruk „czytanki”, biorąc na siebie odpowiedzialność za to przed wydawcą.

Oprócz tego Komitet Edukacyjny kierował całą pracą oświatową, wspomagając ją pieniędzmi i radą. W stosunkach z rządem niemieckim Komitet Edukacyjny był pośrednikiem między nim a szkołami, dając rządowi niemieckiemu rozmaite przez nich żądane dane. 21 II 1917 Komitet Edukacyjny został zamknięty, podobnie Towarzystwo Katolickie, Wyższe Kursa Naukowe i Uniwersytet Ludowy. Oficjalnie nie egzystuje, prywatnie funkcjonuje czyniąc starania o ponowne otwarcie”.

³²⁷ Gimnazjum Winogradowa w Wilnie – prywatne gimnazjum rosyjskojęzyczne ewakuowane w 1914 r. do Moskwy. Kształciło przede wszystkim młodzież pochodzącą z zamożnych ziemiańskich rodów. Absolwentami byli m.in. Józef i Stanisław Mackiewiczowie oraz sygnatariusz Aktu Niepodległości Litwy Kazimieras Bizauskas.

³²⁸ Tego dnia „Gubernator Adalbert Wegner mianował komisję do podziału ofiar napływających do towarzystw pomocy ofiarom wojny. Weszli do niej: Polacy – doktor Jan Boguszewski, Stanisław Kognowicki i doktor Witold Węśławski; Litwini – adwokat Agustyn Januajtis, Antoni Smetona i adwokat Jan Wilejszys; Żydzi – kupiec Rachmilewicz, doktor Szabad i doktor Wygodzki; Białorusini – Anton Łuckiewicz”. Za: M. Brensztejn, zapisek z 13 grudnia 1915 r.

kategorycznie przestrzegł, aby z tej sumy nie było ani grosza użyto na oświatę! Nic się więc nie zmieniło – mamy zawsze troskliwych opiekunów. Jak to pięknie tłumaczy ten zwrot na pierwszej odezwie: „Niech Bóg błogosławi Polskę?”

Do ks[iędza] Administratora [Kazimierza Michalkiewicza] zgłosił się urzędnik niemiecki, proponując od imienia władz wypłatę pensji księżom diecezji wileńskiej. Ks. Michalkiewicz w odpowiedzi zaznaczył, że rzeczywiście położenie nasze jest trudne, bo nawet księża nie otrzymują tej skromnej pensji, jaką wprzód mieli, jednak „nie skarżymy się i jeden podtrzymujemy drugiego. Przyjąć jednak pensji od rządu niemieckiego nie możemy, ponieważ nie wiadomo jeszcze, jak obróci się karta tego kraju – ryzykować nie mamy prawa”. Na drugi dzień zgłosił się znowu ten sam urzędnik, proponując 40 000 marek na szkoły parafialne. „Na szkoły par[afialne] – odp[owiedział] ks[iądz] M[ichalkiewicz] – co innego, przyjmę z wdzięcznością”.

„Od dnia dzisiejszego najwyższa cena na masło ustanawia się w wysokości 2 marek 40 fenigów = 1 rb. 60 kop. za 1 funt rosyjski. – Najwyższa cena za 1 kwartę = 3/4 litra świeżego mleka 30 fenigów = 24 kop. – Zupełnie wzbronionym jest wyrób i sprzedaż śmietany z wyjątkiem wypadków, gdy się to czyni w celu wyrobu masła. Najwyższa cena na jaja – 15 fen[igów] = 10 kop.

W[ilno], d. 22 gr[udnia] 1915.

Nadb[urmistrz] Niemiecki”

Ogłoszenia tego rodzaju wcale nie przynoszą korzyści. Faktem jest, że za kwartę mleka trzeba płacić 28 kop., za jedno jajo – 17 kop.

Komitet Edukacyjny wypuścił nalepki, te same co były w 1907 r.; wątpliwym jest, aby dały większy dochód, ponieważ nie ma komunikacji z prowincją.

Na prośbę ks[iędza] Admin[istrato]ra, pozwolono dzisiaj osobom cywilnym chodzić do g[odziny] 2 w nocy – z powodu pasterki.

27 grudnia 1915 r. Niewesoło, a przede wszystkim b[ardzo] oszczędnie przeszły tegoroczne Święta. Zgromadzone po sklepach zapasy bakalii i słodczy pozostały prawie nietknięte. Sklepowy z „Solidarności” skarżył się mnie, że pani L., zamożna, dla całej rodziny składającej się z męża i dzieci, kupiła tylko 1/4 f[unta] rodzynek i 1/2 f[unta] śliwek.

Przy powinszowaniach świątecznych nikt nie wyrażał nadziei rychłej zmiany na lepsze; wszyscy rozumiemy, iż dotychczas żadna ze stron decydującej przewagi nie ma, a dalsze zmaganie się musi się odbić przede wszystkim na nas, jako pozostających na terenie działań wojennych.

Zwykle na pierwszy dzień świąt wszystkie cukiernie pozostawały zamknięte przez cały dzień, w tym roku zaś, pomimo specjalnej o to prośby – nie zgodzono się i rozkazano, aby wszystkie tego rodzaju zakłady obowiązkowo były otwarte przez wszystkie dni, nie wyłączając pierwszego. Wszystko dla wojska.

W czasie świąt opowiadano sobie o rewizjach dokonywanych przez Niemców w celu poszukiwania miedzi, a właściwie żywności ponieważ w wielu miejscach szczególnie na przedmieściach, pozamykano składy z kartoflą; większe ilości, wyżej

5 p[udów] mąki, konfiskowano. Na wstawiennictwo duchowieństwa zapasy kartofli oddano biednej ludności przedmieść.

„1. Świadectwa handlowe i przemysłowe wraz z kuponami na posiadanie zapasowych składów towarów, również i świadectwa na prawo zajęć osobistych, powinny być wykupione w ciągu listopada i grudnia 1915 r. do dnia 1 stycznia 1916 r.

2. Świadectwa na prowadzenie nowo powstających przedsiębiorstw, lub na nowe zajęcia osobiste, można wykupywać w ciągu całego roku, wszakże nie później niż w dniu otwarcia, wzgl[ędnie] rozpoczęcia takowych.

3. Przy wykupywaniu tych świadectw opłacają się jednocześnie i wszelkie pobory dodatkowe jako to: państwowe, ziemskie, miejskie i inne miejscowe.

4. Właściciele przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych oraz osoby płacące podatek od zajęć osobistych, którzy nie wykupują należytych świadectw, lub też którzy opłacili takowe w normie za niskiej w stosunku do charakteru danego interesu, będą zobowiązani do wykupienia świadectwa normy właściwej i podlegną nadto karze pieniężnej, wysokość której może dojść do potrójnej wysokości podatku.

5. Przypomina się nadto o obowiązku punktualnego opłacania wszystkich bez wyjątku podatków państwowych i miejskich od nieruchomości, jako to: państwowego, szacunkowego i ziemskiego. W odstępstwie od zwyczajów dotychczasowych przymusowe ściąganie zaległości podatkowych nastąpi natychmiast po dn. 1 stycznia 1916 r., o ile prolongata takowych nie została udzieloną.

W[ilno], 23 gr[udnia] 1915 r.

N[iemiecki] Nadb[urmistrz] m. Wilna”

28 grudnia 1915 r. Ogłoszono spis 15 piekarń (7 polskich i 8 żyd[owskich]), które będą miały wyłączne prawo wypieku bułek i sprzedawania ich według kart chlebowych.

Drożyzna wzmaga się ogromnie: masło – 1 rb. 80 k., mleko 30 k., mięso 40 k., słonina 1 rb. 50 k., świeca 1 funt (4 sztuki) – 1 rb. 70 k., ryż 52 k., krupy jęczm[ienne] 30 k. itd.

Właściciele rządcy domów obchodzili wszystkie mieszkania, spisując ilość w każdym mieszkaniu łóżek, stołów, krzeseł, firanek, jakie oświetlenie, – jakoby dla określenia podatków.

31 grudnia 1915 r. Zawsze pozostajemy jakby odcięci od całego świata. Otrzymujemy tylko niektóre gazety niemieckie i b[ardzo] nieregularnie i nie wszystkie numery: „Dziennik poznański” i „[...] Polski”. Z Warszawy – [nie mamy] żadnego pisma lub w ogóle żadnej korespondencji. Dlatego było prawdziwym świętem, gdy księgarnia [Adama] Zawadzkiego³²⁹ otrzymała ok[oło] 400 pudów rozmaitych

³²⁹ Józef Zawadzki (1781–1838) – drukarz, wydawca i księgarz, założyciel drukarni w Wilnie (1805) i dzierżawca drukarni uniwersyteckiej (do 1826), otrzymał tytuł Typografa Imperatorskiego

druków i pism polskich warszawskich, sprowadzonych końmi na swoje ryzyko. Wczoraj i dziś przez całe dnie przepatrywałem „Tyg[odnik] Ilustrowany”³³⁰ od chwili wejścia Niemców do Warszawy, do ostatniego numeru. Codziennych pism nie było.

„Wszystkie obecne w tej chwili w obrębie guberni Wileńskiej osoby cywilne, będące poddanymi państwa niemieckiego, jako też wszyscy poddani państw sprzymierzonych i neutralnych obojga płci i bez różnicy wieku powinni zameldować się, przedstawiając swe papiery najdalej do dn. 8 stycznia 1916 r. (włącznie) w biurze paszportowym przy ul. Sądowej, niezależnie od tego, czy pobyt ich tu jest stały czy chwilowy. – Co do dzieci poniżej 14 lat wystarczy zameldowanie przez głowę rodziny. – Także te osoby, które już się zameldowały w jakimkolwiek urzędzie, obowiązane są ponownie do d. 8 stycznia 1916 r. zameldować się w biurze paszportowym. – Przekroczenia karane będą grzywną w wysokości do 150 marek lub aresztem do 6 tygodni.

W[ilno], d. 28 gr[udnia]1915 r.

Ces[arski] Z[arząd] Gubernialny”

4 stycznia 1916 r. Ukonstytuowało się „Biuro kooperatyw spożywczych w Wilnie”³³¹, do którego należy już 7 stowarz[yszeń] spoż[ywców]. Obrany zostałem przewodniczącym Zarządu³³²; zastępcą i skarbnikiem W. Światopełk-Mirski i sekretarzem W[acław] Łastowski (Białor[usin]). Obecnie kooperatywy spożywcze powstają dlatego, iż Zarząd Miejski uchwalił dawać im dla sprzedaży towary miejskie. Co te sklepy mają wspólnego z kooperatywami – nie wiem, wiem tylko, że nie mają wcale ustawy, ani członków, ani nawet Zarządu; gospodaruje w takich nowo powstających sklepach grupka osób na własny rachunek pod modną firmą

Uniwersytetu Wileńskiego oraz księgarza akademickiego (1826). W 1827 r. firmę czasowo objął przedstawiciel znanej rodziny księgarzy warszawskich, Teofil Glücksberg. Po 1838 r. firmę przejęli synowie Józefa – Adam (1814–1874) i Feliks (1824–1891). Feliks Zawadzki miał córkę i dwóch synów, starszego Władysława (1885–1939) i młodszego, pogrobowca, Adama (1891–1975), który kontynuował rodzinną tradycję drukarską. W trakcie kryzysu 1935 r. księgarnia została przekazana pracownikom, którzy utworzyli pięcioosobową spółdzielnię. Szerzej zob. R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972. Zob. też Rozmowa Adama Broża z prawnikiem Józefa, prof. Tadeuszem Zawadzkiem pt. „Księgarska rodzina Zawadzkich”, <http://naszczas2002.tripod.com/032/zawadz.html>

³³⁰ „Tygodnik Ilustrowany” – pismo ukazujące się w Warszawie w latach 1859–1939, redaktor dr. Józef Wolff, zastępca redaktora Artur Oppman (Or-Ot). W związku z wojną pismo od numeru 33 1914 r. wychodziło w zmniejszonej objętości. Zob. Z. Kmieciak, „Tygodnik Ilustrowany” w latach 1908–1915, „Przegląd Humanistyczny”, R. 22, 1978, nr 1, s. 75–89.

³³¹ „Słowo »współdzielczy« w znaczeniu »kooperatystyczny« pojawiło się [na ziemiach polskich] w r. 1906-tym, kiedy w Królestwie Polskiem zaczął szerzyć się kooperatyzm spożywczy. Pierwotnie używane do oznaczenia stowarzyszeń, albo kooperatyw spożywczych rozszerzyło się z biegiem czasu w zastosowaniu swoim i do innych typów organizacji kooperatystycznej. Współdzielczemi zaczęto nazywać nie tylko kooperatywy spożywcze, ale i stowarzyszenia kredytowe i wytwórcze i budowlane i rolne, nadając wszędzie określeniu »współdzielczy« znaczenie synonimu z określeniem »kooperatystyczny«”. E. Milewski, *Kooperacja i jej znaczenie w Polsce*, Kraków 1915, s. 10.

³³² Zob. s. 39, przypis 1.

kooperatywy. Stąd organizacja Biura b[ardzo] na czasie, aby wystąpić do walki z takiego rodzaju fałszywymi organizacjami.

6 stycznia 1916 r. Odbyło się drugie posiedzenie prelegentów „Kursów Naukowych”. Wydrukowany program Kursów przedstawia się pokaźnie. Prof[esor] [Adam] Szelański od kierownictwa odmówił się, mając zamiar wkrótce opuścić Wilno, aby udać się do Lwowa. Zdecydowano prelekcje rozpocząć 17-go b.m., urządzając przedtem inauguracyjne zebranie 15-go.

7 stycznia 1916 r. Dzisiaj rozwieszano obwieszczenie Niem[ieckiego] Nadburmistrza z dn[ia] 30 grudnia 1915 r.

„1. Przy sprzedaży kartofli przez miasto, wydawane są aż do czasu innych rozporządzeń kwity, że to kartofle są nabyte dopiero po 8 grudnia [1916], ażeby kupujący mogli wykazać, że oni nie byli obowiązani do zameldowania tych zapasów.

2. Ogłoszenie o zameldowaniu zapasów z 1 grudnia [1915] nie było wykonanem przez licznych mieszkańców miasta, jak to było stwierdzono przez rewizje policyjne w domach. Te rewizje będą trwały i nadal. Znalezione i nie zameldowane zapasy będą sekwestrowane bez uiszczenia jakiegokolwiek odszkodowania. Oprócz tego będzie wymierzona kara. Ażeby dać mieszkańcom możliwość ostatni raz zabezpieczyć się od tych skutków, pozwala się niniejszem meldować zapasy, które dotychczas nie były zameldowane i wskazane w przepisach ogłoszonych 1 grudnia, najpóźniej do 10 stycznia 1916 r. w biurach dla kart chlebowych podczas zajęć biurowych. Jeżeli zapasy, które nie były zameldowane będą później wykryte, to wymierzona kara będzie nader surową”.

**Rozporządzenie
w sprawie przymusowego wprowadzenia
kart legitymacyjnych.**

1. Na mocy rozkazu Wodza Naczelnego zarządzone zostało we wszystkich zarządach etapowych i guberniach przymusowe wprowadzenie legitymacji. Wobec tego wszystkie osoby, które skończyły 10 rok życia, obowiązane są zaopatrzyć się w kartę legitymacyjną. Wezwanie do tego nastąpi za pośrednictwem Milicji.
2. Wydawanie świadectw osobistych ma na celu, aby osoby wymienione w punkcie 1, ustęp 2, były w stanie o każdej porze wylegitymować się wobec organów niemieckich władz wojskowych i policyjnych, włącznie z milicją. W tym celu każdy powinien mieć zawsze swoją legitymację przy sobie.
3. Wydawanie kart legitymacyjnych rozpocznie się **10 stycznia 1916 r.** Każdy właściciel lub rządcą domu obowiązany jest dać milicji szczegółowe informacje o wszystkich mieszkańcach swego domu.

4. Ustanowione zostały następujące biura w liczbie 6, w których wydawane będą świadectwa legitymacyjne.
Biuro I przy ulicy Wielkiej 73
" II " " Jarosławskiej 4
" III " " Bonifratskiej 12
" IV " " Wielkiej 37
" V " " Zawalnej 7
" VI " " Tambowskiej 22.
5. **Stawić się powinni:**
w biurze I mieszkańcy cyrkułów II i V
w biurze II mieszkańcy cyrkułów III i IX
w biurze III mieszkańcy cyrkułów IV i VI
w biurze IV mieszkańcy cyrkułu I
w biurze V mieszkańcy cyrkułu VII
w biurze VI mieszkańcy cyrkułu VIII.
6. Każdy, którego dotyczy przymusowe wprowadzenie kart legitymacyjnych, powinien co do swej osoby złożyć wiarygodne dowody tożsamości.
Jako dowody tożsamości uważane będą:
 - a) wszelkiego rodzaju paszporty, nie wyłączając paszportów wojskowych;
 - b) inne dokumenty urzędowe, jak np. metryki urodzenia, dyplomy szlacheckie;
 - c) tymczasowe karty legitymacyjne (świadectwa tożsamości), wydane przez Zarząd niemiecki Wilna;
 - d) świadectwa tożsamości wydane przez komisarzów milicji (por. § 8).
7. Karty legitymacyjne wydane przez niemiecki Zarząd Wilna, uważane są za tymczasowe i tracą siłę z chwilą wydania kart legitymacyjnych przez Cesarski Zarząd gubernialny.
8. Komisarze milicji obowiązani są bezpłatnie wydawać poświadczenia tożsamości osoby.
9. Uwięzieniem na termin do 5 lat lub grzywną w wysokości do 10 000 marek – podług uznania lub jednocześnie – ukarany będzie:
 - a) kto, mimo zawiadomienia ze strony milicji, nie stawi się dla sporządzenia karty legitymacyjnej, lub sam się uchyli czy też innemu ułatwi uchylenie się przed obowiązkiem wyrobienia sobie karty legitymacyjnej.
 - b) Właściciel lub rządca domu, który nie uczyni zadość obowiązkowi, wskazanym pod cyfrą 3 w ustępie 2;
 - c) Komisarz milicji, który w obrębie swego cyrkułu odmówi wydania świadectwa tożsamości;
 - d) Komisarz milicji, który nie sprawdzwszy dostatecznie tożsamości, wyda poświadczenie tożsamości.

10. Niniejsze rozporządzenie na razie nie dotyczy tułaczy. Termin wydawania kart legitymacyjnych dla tułaczy zostanie ustanowiony później
Wilno, d. 7 stycznia 1916 r.

Cesarski Zarząd Gubernialny

10 stycznia 1916 r.³³³ Dn. 2 stycznia, w niedzielę, po g[odzinie] 9-ej rano, gdy schodziłem z Małej Pohulanki, spotkałem na Zawalnej 60–80 mężczyzn wychodzących z domu Karasika, pod eskortą 10-ciu żołnierzy. Byli rozmaitego wieku, od 17 do 50-ciu kilku; niektórzy wyglądali jakby ułomni, czy mocno przysadziści i wszyscy bez wyjątku byli obrazem ogromnej nędzy. Byli to robotnicy, którzy się „dobrowolnie” zgłosili na roboty na czas „wojny, jednak nie więcej niż na 6 mies[ięcy]”. Jechali nie wiedząc dokąd: prawdopodobnie do Niemiec, a może gdzieś bliżej na roboty ziemne. Większość znaczną stanowili Polacy. Przeważnie byli bez żadnych tłumoków, a że za nimi nie widać było żadnego wozu z rzeczami, dlatego można być pewnym, iż szli w świat jak stali – bez liszniej koszuli i kawałka chleba. Obom mnie starsza kobieta przebiła się przez szeregi kroczących do wynędzniałego chłopca w podartym paltocie i bez żadnego tobołka, a wciskając coś do ręki, śpiesznie i zadychając się mówiła: „masz tobie dziesięć kopiejek, masz, zawsze przydadzą się w drodze”, – ten nieznacznie przyjął, ani skinąwszy, bo szedł z opuszczoną głową. Wrażenie było ciężkie, wszyscy na ulicy zatrzymywali się, zapytując siebie wzajemnie dokąd dążą?

11 stycznia 1916 r. „1. Dla okręgu m[iasta] Wilna ustanawia się Urząd Kontroli Cen, w skład którego wchodzi: p[an] Niemiecki Nadburmistrz lubznaczony przezeń zastępca, trzej członkowie Magistratu lub Rady Miejskiej i sześciu innych obywateli m[iasta] Wilna. Członków Urzędu mianuje Nadburmistrz na przedstawienie Magistratu.

2. Zadaniem Urzędu Kontroli Cen jest: stałe sprawdzanie cen artykułów spożywczych oraz wszelkich innych towarów sprzedawanych w Wilnie, dbałość o utrzymywanie się tych cen na pewnym poziomie, podawanie do wiadomości p[ana] Niemieckiego Nadburmistrza cen zbyt wygórowanych; rozpatrywanie zgłoszonych skarg lub wiadomości otrzymywanych od osób trzecich o pobieraniu cen nadmiernych; przedstawianie wniosków o konieczności postanowienia cen maksymalnych tudzież dbałość o nieprzekraczanie cen ustanowionych.

3. Jako organy pomocnicze do osiągnięcia powyższych celów punkta 2-go ustanawiają się podkomisje: a mianowicie dla cyrkułów milicyjnych 1, 2, 4, 8 i 9

³³³ Michał Römer zanotował poprzedniego dnia (9 stycznia), że „z Wilna mnóstwo inteligencji wyjechało, zwłaszcza z adwokatury i świata lekarskiego [...] sami niepodległościowcy lub postępowcy”. Według tego samego źródła tegoż dnia do Berlina przyjechała wspólna polsko-litewska delegacja w osobach Bronisława Krzyżanowskiego i Jerzego Śaulysa w sprawie aprowizacji. M. Römer, *Dzienniki*, t. 3: 1916–1919, s. 14–15.

po jednej, zaś dla cyrkułów 3, 5, 6 i 7-go – po dwie. W skład każdej podkomisji wchodzi 5 członków spośród obywateli m. Wilna, przedstawionych przez Urząd Kontroli Cen, zaś naznaczonych przez p[ana] Nadburmistrza. Członkowie obierają spośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę, o ile przewodniczący nie zostanie naznaczony przez p[ana] Nadburmistrza.

4. Członkowie Urzędu Kontroli Cen lub jego podkomisji, nieodpowiadający wysokości zadania, zostaną zastąpieni przez innych obywateli.

5. Do udziału w obradach Urzędu Kontroli Cen będą powoływani, w miarę potrzeby, przewodniczący podkomisji oraz inni rzeczoznawcy.

6. Ilość podkomisji lub liczebność ich składu mogą podlegać zmianom.

7. Powyższe zarządzenia wchodzi w siłę dn. 10 I 1916 r.

W[ilno], 1 st[ycznia] 1916.

Nadburmistrz m[iasta] W[ilna] Pohl³³⁴.

Zmieniony został komendant m[iasta] Wilna, jak opowiadają, z następujących powodów. W piwnicy domu Muchina (naprzeciw ratusza) wykryto znaczną ilość futer, przez właściciela zamurowanych. Komendant tak zajął się osobiście tą sprawą, że na swój osobisty rachunek wysłał znaczną część tych futer do Niemiec. W jakiś niewyraźny sposób sprawa zawadziła o ks. Oskara [Hohenzolerna] – i miała skutek.

Dzisiaj słyszałem rzewne opowiadanie dwojga małych dzieciaków, których obeszłem na ulicy, w sprawie będącego na dobie braku mydła: opowiadał małe dziecko, jak matka z powodu braku mydła wymyła ich w jednej wodzie, a potem w tej wodzie wyprała bieliznę.

12 stycznia 1916 r. Dzisiaj na posiedzeniu Towarzystwa³³⁵ opowiadało dwóch Panów, że byli świadkami jak przed dwoma dniami żandarmi łapali na Zarzeczcu niemieckich żołnierzy, zbiegów z szeregów; jest ich podobno znaczna liczba w mieście, przebranych w cywilne ubrania.

Dziwne rzeczy słyszymy o poszukiwaniu pieniędzy rosyjskich. Właściciel pierwszorzędnej cukierni opowiadał mi, że przed paru dniami nabył u Żyda 6-io pudowy worek cukru za 120 rb.; gdy zbliżył się do kasy w celu wypłaty, Żyd zaproponował, że opuści po rublu na pudzie, jeżeli otrzyma w pieniądzech rosyjskich. Odmówiono mu.

³³⁴ Eldor Richard Guido Pohl (1857–1935) – niemiecki prawnik, adwokat administracyjny, burmistrz Tylży (1900–1924) i honorowy obywatel tego miasta, naburmistrz miasta Wilna (1916–czerwiec 1917), poseł do Landtagu Prus Wschodnich z ramienia Niemieckiej Partii Demokratycznej (1919–1923).

³³⁵ Tego dnia miało miejsce zebranie organizacyjne „Towarzystwa Miłośników Starego Wilna im. Króla Zygmunta Augusta”. Obecnych było 18 osób. Do czasowego zarządu wybrano Wacława Gizbert-Studnickiego, księdza dr Konstantego Kurnatowskiego, Jana Bułhaka, dr Władysława Zahorskiego i Franciszka Walickiego. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 12 stycznia 1916 r. Tam informacja o Statucie.

Dzisiaj w tej samej cukierni Żydówka sprzedawała masło i jaja, wprost żądając rozmaitych cen w banknotach niemieckich i rosyjskich.

Również dzisiaj opowiadał mi główny skarbnik Zarządu Miejskiego, że do niego zjawił się oficer niemiecki prosząc o zmianę 1000 marek na pieniądze rosyjski[e]. Otrzymał odmowę.

W ogóle, wobec wygórowanego kursu marki, pieniądze rosyjskie są b[ardzo] poszukiwane, każdy bowiem rozumie, że wygodniej je przechowywać. W obiegu już wyłącznie prawie marki. Szczególnie trudno z drobnymi: rosyjskie są przytrzymywane, a niemieckich mało.

14 stycznia 1916 r. Rozlepiono ogłoszenia, że od jutra zaczną funkcjonować poczta z Niemcami, większymi miastami Królestwa P[olskiego] i Żmudzi. Gazety z Królestwa można będzie otrzymywać wszystkie (dotychczas nie widzieliśmy żadnej, prócz częstochowskiego „Dz[iennika Polskiego”), zaś z Niemiec polskie tylko dwie: „Dz[iennik] Poznański” i „Katolik”; niemieckie, naturalnie, wszystkie.

Przykre wrażenie sprawiło całkowite opuszczenie przez Anglików i Francuzów Dardanelów – tyle nadziei zawiedzionych, tyle ofiar bezowocnych! A teraz taka radość, buńczuczność i fanfaronada w doniesieniach niemieckich. W dowcipach i naigrywaniu się Francuzi są prawie omijani – wszystko skupia się na Anglikach.

I czym to się wszystko skończy! Przecież świat cały nie może podlegać hegemonii jednego człowieka; gdyby Niemcy zgodziły się teraz zrezygnować ze wszystkich swoich nabytków i powrócić do swoich uprzednich granic, to i w takim nawet razie każdy rozkaz i tupnięcie nogą Wilhelma byłoby nakazem dla jego nieprzyjaciół. To tak. – A rzeczywistość zdaje się wszystkim przeczyć, co uważamy za konieczne i nieodwołalne. Jak można wobec rzeczywistości wierzyć w zwycięstwo koalicji? Gdy są bici na wszystkich punktach? Może wygrają na jednej – drugiej części ogromnych frontów, lecz aby mieli zwyciężyć państwa środkowe – nie chce się w to wierzyć.

Swoją drogą, pomimo ogromnych nieszczęść, jakie świat przeżywa, nie chciałbym, aby wojna stała w takim stanie jak jest obecnie: mam wrażenie, że pomimo fenomenalnych ofiar, jakie ponieśliśmy, zmieniłoby się niewiele; stosunek do Polaków ani Moskali, ani Niemców nie uległby zmianom radykalnym. Każdy z tych naszych wrogów śmiertelnych kontynuowałby względem nas tę samą co uprzednio politykę eksterminacyjną, podsycaną nową falą zwierzęcego nacjonalizmu. Zdaje się, że nam już gorzej nie będzie, będzie gorzej naszym ciemiężycielom, – a w takim razie niech jeszcze wojują!

15 stycznia 1916 r. Wróciłem z dobrym wrażeniem z obchodu inauguracyjnego Kursów Naukowych³³⁶; obchód odbył się w sali „Sokoła”, po brzegi przepełnionej.

³³⁶ „Program Kursów Naukowych w Wilnie. Półrocze zimowe 1916 r.”, Wilno 1916, drukarnia nie wymieniona, ss. 50. Omówienie – zob. M. Brensztajn, zapisek z 1 stycznia 1916 r.

Mowę powitalną w imieniu Zarządu Kursów wypowiedział p[an] St[anisław] Cywiński³³⁷, hołdując nauce i Uniwersytetowi Wileńskiemu. Potem wypowiedział odczyt prof[esor] Lwowskiego Uniwersytetu [Adam] Szelański na te[mat] [Upadku Polski i przesileniu europejskim w owej chwili]³³⁸.

Kursa potrwać 12 tygodni i byt materialny ich został zapewniony. Układając kosztorys Kursów, przyszliśmy do wniosku, iż mając darmowe lokale i światło, będziemy mieli wydatków razem 300 rb. Tę sumę, po wielkiej burzy, udzielił Komitet Edukacyjny. Z zapisów zaś na prelekcje wpłynęło od słuchaczy już z górną 600 rb. Początek wykładów pojutrze, 17-go, o godz. 6-ej wiecz[orem].

Uważam za wielce dodatni objaw, iż zamiast zajmować się jątżącą społeczeństwo polityką, zwróciliśmy się do pracy naukowej i ponadto do nauk praktycznych, handlowych i gospodarczych. A więc jutro otwarcie 4-klasowej szkoły handlowej wieczorowej, którą wspierać i kierować będą polscy kupcy i pracownicy handlowi. Już zapisało się 95 uczniów i uczennic, przeważnie pracujących w rozmaitych sklepach. Wykłady w szkole są podzielone na dwa kursy, z których pierwszy będzie miał zajęcia we wtorki, czwartki i soboty, a drugi – w poniedziałki, środy, piątki i niedziele. Wpis szkolny wynosi 1 rb. miesięcznie.

W przyszłym tygodniu organizuje też kursa handlowe Klub handlowców.

Wreszcie w najbliższym czasie rozpoczną się Kursy rolnicze, organizowane przy Towarzystwie rolniczym³³⁹ – i wszędzie nie brak słuchaczy, a nie brak też i prelegentów, tymczasem wystarczających dla stawiania pierwszych w tym kierunku kroków.

16 stycznia 1916 r. Jedno za drugim święto na polu oświatowym. Dzisiaj otwarcie 4-klasowej szkoły handlowej, szkoły ludowej towarzystwa „Światło” oraz rozdawano patenta nauczycielom i nauczycielkom, którzy zdali egzamina na nauczycieli ludowych i wraz wyjeżdżają na prowincję.

Byłem na otwarciu szkoły handlowej, na którą środki dało kupiectwo polskie wileńskie; inicjatywa zaś wyszła od Towarzystwa pracowników handlowych; szkoła mieści się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Asekuracji, w którym byłym Montwiła na Ś-to Jerskim pr[ospekcie]; na przednich w ławkach siedzieli malcy 12–14 lat w bluzach z błyszczącymi guzikami, więc z jakiejś szkoły, zaś w tyle dorośli, ale prawdopodobnie z małym wykształceniem. Szkoła koedukacyjna,

³³⁷ Stanisław Cywiński (1887–1941) – historyk literatury, doktor filozofii, docent Uniwersytetu Stefana Batorego, dziennikarz pism wydawanych w Wilnie w okresie międzywojennym: endeckiego „Dziennika Wileńskiego” i konserwatywnego „Słowa”.

³³⁸ Por. M. Brensztejn, zapisek z 15 stycznia 1916 r.

³³⁹ Zebranie inauguracyjne Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego (Виленское общество сельского хозяйства) miało miejsce 20 listopada (2 grudnia) 1899 r. Wybrano Tymczasową Radę Towarzystwa. Szerzej zob. H. Ilgiewicz, *Udział ziemian w wileńskich towarzystwach rolniczych i technicznych na początku XX w.*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej” 2010, t. VII, s. 187–201.

przeważają chłopcy. Mowy mieli przedstawiciele kupiectwa, tow[arzystwa] handlowców, prezydent miasta, wreszcie treściwą mowę o znaczeniu kupiectwa wypowiedział kierownik szkoły p[an] Kuczyński.

Przy otwarciu szkoły tow[arzystwa] „Światło” mowę wypowiedział adw[okat] [Tadeusz] Wróblewski, zaznaczając, iż musimy korzystać z czasu, kiedy jedni gospodarze wyszli, zaś drudzy nie zdążyli zagospodarować się. Na to L[udwik] Chomiński³⁴⁰ w mowie zaznaczył, że ani jedni, ci co wyszli, ani drudzy, co przyszli, nie są gospodarzami tej ziemi; gospodarzami przyrodzonymi jesteśmy sami, tu urodzeni od dziadów – pradziadów.

Rozdawanie świadectw nauczycielom było b[ardzo] rozrzewniającem, wywołujące łzy; odbyło się w licznym otoczeniu, przy śpiewie „Boże, coś Polskę”.

17 stycznia 1916 r. Ks[iężna] [Maria] Ogińska otrzymała pozwolenie na 10 przedstawień w „Lutni” na rzecz Pols[kiego] Komitetu Pań³⁴¹. Radzi b[ardzo] jesteśmy z otwarcia „Lutni”, gdzie teraz będą odbywać się przedstawienia i koncerty we czwartki i niedziele; dotychczas nie pozwalano na żadne polskie przedstawienia, chociaż trupa niemiecka od kilku tygodni gra w teatrze miejskim.

Rozpoczęły się wykłady na Kursach Naukowych; frekwencja nadspodziewanie duża.

18 stycznia 1916 r. Dzisiaj w nocy latał nad miastem aeroplan rosyjski, dwa razy; rzucił 4 bomby w okolicach kolei. Za drugim razem wykryto go reflektorem, co stoi na górze Bekieszowej³⁴²; wtedy wzbił się do góry i poleciał; nie strzelano do niego.

Po wszystkich rogach rozlepiono wiadomość, że Czarnogóra prosi o pokój.

20 stycznia 1916 r. Dużo mówią o agitacji [w]śród Żydów wileńskich za wyjazd[em] do Ameryki; jakoby przybył z Ameryki delegat od Żydów, aby odwieść

³⁴⁰ Ludwik Chomiński (1890–1958) – syn Aleksandra Chomińskiego, posła do II Dumi i członka Rady Państwa, mason, działacz polityczny i społeczny na Wileńszczyźnie, redaktor wileńskiej gazety „Nasz Kraj” (od kwietnia 1919), zakładał PZL „Odrodzenie” na Wileńszczyźnie, organizację ludową o programie zbliżonym do PSL „Wyzwolenie” (1919), poseł do Sejmu Litwy Środkowej (1922), w II Rzeczypospolitej poseł na Sejm Ustawodawczy i I kadencji (1922–1927), członek Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, autor pracy *Od Darwina do Miczurina* (Warszawa 1950). W Bibliotece Narodowej w Warszawie znajdują się jego wspomnienia, zapiski, notatki, niestety chaotyczne i przynoszące relatywnie mało konkretnych informacji.

³⁴¹ Księżna Maria Ogińska bezsprzecznie uważana była za animatorkę życia towarzyskiego Wilna. Michał Brensztejn zanotował, że na „herbatkę” u księżnej Marii Michałowej Ogińskiej na Wielkanoc 1916 r. przybyło kilkadziesiąt osób. Uzasadnione jest przypuszczenie, że to ona była inspiratorką wystąpień rzeczonoego Polskiego Komitetu Pań. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 23 kwietnia 1916 r.

³⁴² Jedną z trzech gór panujących nad Wilnem, podmywana przez rzeczkę Wilenkę, miejsce pierwotnego pochówku arianina Kaspra Bekiesza z Siedmiogrodu, który zmarł jako oddany przyjaciel Stefana Batorego.

Żydów od tej myśli, aby pozostali gdzie są. Z przybyciem Niemców stracili możliwość zarobku w handlu i stan ten wcale na lepsze dla Żydów nie zmieni się. Przede wszystkim handel prywatny ustał z braku towarów – i pieniędzy u spożywców. Porozumnieli też jakoś wszyscy, do handlu również wzięli się chrześcijanie. Stąd położenie żydowskich mas ludowych (robotników i drobnych handlarzy) stało się rozpaczliwym.

Zarząd Miejski składa się z prezydenta i 4-ch członków Zarządu; wobec nawału pracy, Zarząd zwrócił się z zapytaniem do Nadburmistrza o pozwolenie zwiększenia Zarządu o 2-ch członków z liczby radnych, którzy są wszyscy Polakami; na to nadburmistrz odrzekł, że on nazaczy 6-ciu, mianowicie po 2-ch od każdej narodowości: polskiej, żydowskiej i litewskiej – co też i wykonał.

Na rublach rosyjskich odbywa się spekulacja, naturalnie przede wszystkim ze strony Żydów. Z wielu najrozmaitszych przykładów zaznaczam, iż piekarz Jurcewicz przy sprzedaży Żydowi 400 rb. zarobił 30 rb.; w obiegu zjawily się wyłącznie marki.

22 stycznia 1916 r. Z powodu rocznicy powstania [1863], wczoraj w kościele św. Jakuba³⁴³, z inicjatywy „Sokoła” odbyło się nabożeństwo za poległych; przy tej okazji ks[ia]dz [Jerzy] Sienkiewicz miał bardzo patriotyczne i podniosłe kazanie; przypomniał długi szereg miejsc kaźni i zakończył – Łukiszkami i Śnipiszkami. „Nie nasza rzecz spierać się, czy należało robić powstanie, czy nie; w każdym razie musimy uczcić ich ogromne umiłowanie ojczyzny oraz ich poświęcenie. Kontynuujcie ich wielką sprawę. Nie ustawajcie w pracy!”. Kilkakrotnie ten zwrot powtarzając, zakończył.

Oprócz sokołów nie dużo było osób, ponieważ nie ogłaszali szerszej publiczności; obawiali się manifestacji, a stąd podejrzliwość Niemców.

23 stycznia 1916 r. Dziś w niedzielę odbył się w sali „Sokoła” obchód powstania przy wypełnionej „ponad brzegi” sali. Wszystkie przejścia i korytarze były pełne, co najmniej połowa publiczności odeszła do domu, wiele dzieci. W każdej z 3-ch części był jeden żywy obraz z Grottgiera³⁴⁴, deklamacje i patriotyczne przemówienia. Ogólne wrażenie dobre.

24 stycznia 1916 r. Powodzenie Kursów Naukowych bajeczne! Już wpłynęło do kasy z samych zapisów półtora tys[iaca] rb., a więc bez żadnych skądkolwiek subsydii (dotychczas żadnej nie otrzymano) prelegenci dostaną nie mniej niż po 3 rb. za wykład. Zostałem serdecznie przyjęty przez liczne audytorium, bo do 40 osób sięgające; Tak mnie to zachęciło, że ponad normę wygłoszę kilka odczytów

³⁴³ Kościół św. Jakuba i Filipa oraz klasztor dominikanów w Wilnie – barokowy kościół położony przy placu Łukiskim, wybudowany w latach 1690–1737 dla zakonu dominikanów.

³⁴⁴ Artur Grottger (1837–1867) – malarz, jeden z czołowych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie polskim, ilustrator, rysownik, autor cyklu „kartonów” o powstaniu styczniowym.

i zrobię seminarium, tj. przerobię ze wszystkimi wszystkie księgi rachunkowe stowarzyszenia spożywczego. Ponadto mam zamiar odmówić się od gratyfikacji. Po wyrzuceniu w końcu listopada ub[iegłego] r[oku] z Komisji Żywnościowej Zarządu miejskiego zaproszonych do Komisji delegatów instytucji społecznych, wyrzuceni delegaci zwoływali kilkakrotnie narady, aby osadzić co należy przedsięwziąć. Bardzo zalecano zwrócić się do Niemców, aby na siłę znaleźć siły; bardzo zaoponowałem przeciw temu, kategorycznie oświadczając, że do wojsk okupacyjnych o pomoc prosić nie pójdę. Poradziłem postawić punkt nad „i”, mianowicie wystosować list do Zarządu M[iejskiego] odpowiedniej treści; zgodzono się z tem, lecz że zredagowany list nie trafił mnie do przekonania, nie podpisałem go. Dowodziłem, że jeżeli jesteśmy rzeczywiście potrzebni, do nas z czasem się zwrócą i wtedy policzymy się; jeżeli zaś jesteśmy niepotrzebni, to nasze reklamacje wydadzą się śmieszne. Czas wykazał, że miałem rację tak mówiąc. Dziś otrzymałem zaproszenie do Komisji Żywnościowej. I teraz właśnie skorzystałem z okoliczności, aby wystosować list nast[ępującej] treści: „Do Szan[ownego] Prezesa Kom[isji] Żywn[ościowej] w Zarządzie m[iejskim] W[ilna]. Dziś otrzymałem od Sz[anownego] Pana zaproszenie na posiedzenie Komisji, – zaproszenie, podobne do tego, jakie otrzymałem w dn. 29 XI ub.r. Zapraszając na posiedzenie Kom[isji] Żywn[ościowej] przed dwoma miesiącami, Sz. Pan miał na celu nie sprawy żywnościowe miejskie, lecz jedynie wyrządzenie obelgi publicznej tak mnie, jak i moim kolegom. Dlatego nie mając żadnej pewności, iż nie spotka mnie ponownie niezasłużony afront, udziału swego w Komisji, której Sz. Pan przewodniczy, – odmawiam. W[ilno], 24 I [1]916”.

26 stycznia 1916 r.³⁴⁵ Byłem na zebraniu organizacyjnym Stowarzyszenia spożywczego „Jedność” na Popławach. Kooperatywa powstaje w trudnych warunkach, przy małej ilości członków, ale atmosfera dla pacy wspólnej zdaje się dobra.

28 stycznia 1916 r. Dzisiaj odbyło się bardzo liczne zebranie najwybitniejszych przedstawicieli miasta wszystkich narodowości w celu obmyślenia sposobu zaciągnięcia pożyczki przez miasto. Bezpośrednim powodem narady był memoriał robotników, w którym, zaznaczając cyfry o panującym w mieście bezrobociu, oświadczają, iż w razie jeżeli nie dadzą im tutaj pracy, zmuszeni będą z bólem serca opuścić Wilno. Zarząd Miejski, po otrzymaniu tego memoriału, porozumiał się z Komitetem Obywatelskim, który w swem imieniu naradę zwołał.

Należy projekt pożyczki wypracować i zaproponować go władzom niemieckim. Od Zarządu M[iejskiego] nie może on wychodzić, ponieważ ten zostaje pod ścisłą kuratelą, – inicjatywę więc przejmuje Kom[itete] Obywatelski.

³⁴⁵ Tego dnia już Polski Komitet Obywatelski dokooptował dwóch członków – Ladowskiego i Apolinarego Ślosarza. M. Brensztejn, zapisek z 26 stycznia 1916 r.

Prezydent miasta, p[an] M[ichał] Węsławski, omawiając ogólny stan miasta zaznaczył, że do połowy grudnia miasto musiało dopłacać do maki żytniej po 1500 rb. dziennie, zaś obecnie dopłaca po 2500 rb. dziennie. Dopłaca też do innych produktów. Ponadto ma ogromne wydatki na szpitale. Dlatego Zarząd M[iejski] wystosował do władz niemieckich oświadczenie, że jeżeli taki stan potrwa dalej, to za dni 10 nie będzie wcale gotówki w kasie. Władzom niemieckim posyła się sprawozdanie co 5 dni, – odpowiedzi żadnej nie otrzymano. Jaki jest cel rządu niemieckiego? Zgodzili się oni na roboty publiczne i zgodzili się na roboty kanalizacyjne; gdy rozpoczęto roboty kanalizacyjne – zabronili je. Najwyraźniej starają się ogłodzić miasto, bo jak nie będzie chleba, wtedy robotnicy pojadą do Niemiec.

Tymczasem po mieście chodzą najdziwniejsze pogłoski co do sum, przez miasto otrzymywanych jakoby. P[an] W[ęsławski] otrzymał np. list anonimowy z pogroźką, że chociaż od Kom[itetu] Rockefellera³⁴⁶ otrzymał 2 miliony rb. dla ludności, jednak tych pieniędzy im nie daje. Dlatego p. W[ęsławski] prosi poinformować ludność, że komisja R[ockefeller]a wydaje zapomogi wyłącznie produktami, nigdy pieniędzmi, skryć więc nie dadzą się.

O stanie finansów miasta referował zastępca prezydenta p[an] [Konrad] Niedziałkowski.

Miasto czerpie środki z dwóch źródeł: wpływy stałe budżetowe i nadzwyczajne (budowy).

Budżet na 1915 r. przedstawiał się w sumie 2 060 000 rb., z których 510 tys. zwrotne sumy, czyli 1 550 000 rb. Mianowicie: z podatków 620 tys., z przedsiębiorstw miejskich 700 tys. i z domów 230 tys.

Wydatki stanowiły:

16% administracja,

23–24% na utrzymanie przedsiębiorstw miejskich,

27–25% na opłatę długów,

34–35% sanitaria, dobroczynność, urzędzenia m[iejskie].

Pierwsza połowa ub[iegłego] roku dała przewyżkę budżetu, ale druga połowa – splątała cały rachunek. W rezultacie:

zamiast 620 tys. otrzymano 320 tys. rb.

” 700 ” ” 460 ” ”

” 230 ” ” 135 ” ”

1550 tys. 915 tys. rb.

więc niedobór z górą 1/2 miliona rb. Lecz że rok zamyka się 1 kwietnia i że do tego czasu jeszcze wpłynie 100 tys. rb., stąd niedobór stanowi 400 tys. rb.

³⁴⁶ John Davison Rockefeller (1839–1937) – amerykański przedsiębiorca, filantrop, uważany za najbogatszego człowieka w historii, założyciel Fundacji Rockefellera z siedzibą w Nowym Jorku, której celem jest wspieranie „dobra ludzkości na całym świecie”.

Obok tego niedoboru widzimy duży wzrost wydatków: z okupacji oraz budowy i utrzymania nowych szpitali – 1/2 mili[ona] rb. Na pokrycie deficytu wyrozchodowano otrzymaną 1 lipca pożyczkę państwową 500 tys. rb. (na szpital zakaźny i inne) oraz z kap[itau?] kanalizacyjnego 400 tys. rb. W obecnej chwili mamy jeden resurs, mianowicie sumy otrzymywane za produkty żywnościowe, przywożone przez Niemców; stanowi to w tej chwili 600–650 tys. rb.

Jak przedstawia się budżet na najbliższą przyszłość? Wpływy: 3/4 tego, co przypuszczaliśmy (1 550 000), co stanowi 1 200 000 rb.

Wydatki: Na administrację i utrzymanie przedsiębiorstw miejskich – 600 000 rb. Sprawa dobroczynności publicznej:

- a) rezerwistki³⁴⁷: dotychczas wypłacano 3 rb. miesięcz[nie], teraz będzie się płacić 4 rb. 50 k[opiejek] i połowa tej sumy dzieciom do 5 lat, co stanowi miesięcznie 56 000 rb.
- b) podtrzymanie tow[arzystwa] dobrocz[ynności]³⁴⁸ 40 000 rb.
- c) szpitale, w których obecnie 2000 chorych; w czasach norm[alnych] 1 rb. 20 k., obecnie 1 rb. [miesięcznie] – 60 000 rb.
miesięcznie:– 160 000 rb.

W ten sposób za 10 miesięcy deficyt wyniesie około 1 miliona rb.

Sprawę robotniczą referował dr [Witold] Bańkowski³⁴⁹. Na wstępie zazaczył, iż nie sposób zobrazować całej sprawy wobec braku odpowiednich instytucji i statystyki. W memoriale związków zawodowych liczba pozbawionych pracy wskazana 27 690; tu referent wymienia robotników oraz ich liczbę według zawodów. – Środki zaradcze stanowią: 2 jadalnie i kooperatywa „Robotnik”. Obydwie jadalnie są w stanie krytycznym, mają się zamknąć lada dzień, jeżeli nie otrzymają zapomogi; kooperatywa spożywcza przynosi małą korzyść z powodu braku towarów.

O robotach miejskich, jakie mogą być podjęte, referował inż[ynier] [Edward] Szenfeld. Sprawa utrudnia się przez to, że na miejscu nie ma surowców; z tej przyczyny też nie można rozpoczynać budowy tramwajów, które natychmiast zaczęłyby dawać dobre zyski; 90% kosztów pochłaniają tu materiały. Stowarzyszenie Techników wypracowało następujący szereg robót publicznych, które mogą być rozpoczęte natychmiast: 1. Roboty kanalizacyjne: budowa kanałów, roboty w Ponarach, roboty przy zbiornikach na Górze Boufałowej, Nowym Świecie i Kominach;

³⁴⁷ Żona rezerwisty powołanego do wojska.

³⁴⁸ Wileńskie Towarzystwo Dobroczynności – największa instytucja dobroczynna o charakterze polskim na Ziemiach Zabrzanych i pierwsze tego typu towarzystwo na ziemiach polskich, powołana w 1807 r. przez biskupa wileńskiego Jana Nepomucena Kossakowskiego i profesora wydziału medycznego Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego Józefa Franka. Zob. M. Korybut-Marciniak, *Dobroczynne Wilno. Pomoc ubogim i potrzebującym w Wilnie w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 2012, s. 91–240.

³⁴⁹ Dr Witold Bańkowski, zamieszkały ul. Makowa 9, m. 2, radny miejski, były poseł do Dumy, członek utworzonej 22 grudnia 1918 r. Tymczasowej Polskiej Rady Narodowej na Litwie od miasta Wilna.

2. Roboty wodociągowe; 3. Regulacja rz[eki] Wilii; 4. Regulacja Trębaczek; 5. Przeprowadzenie ulicy przez Górę Boufałową; 6. Urządzenie, regulowanie i zabrukowanie ulic; 7. Rozbiórka domu Karasika; 8. Budowa pawilonu zakaźnego w Zwierzyńcu; 9. Budowa nowej rzeźni miejskiej przy ul. Raduńskiej; 10. Budowa hali targowej na rynku drzewnym; 11. Dostawa opału dla miasta, mianowicie eksploatacja torfu w Kienie, Leoniszkach, Niemenczynie, Wace; 12. Zużytkowanie pustych placów miejskich na użytek robotników (owoce i warzywa). – Z ogólnej wartości tych robót 1 630 000 rb. na robociznę przypada 560 000 rb.

Referatu o stanie przemysłu i handlu nie było z powodu nieobecności referenta p[ana] Pinesa.

O ekonomicznej sytuacji miasta oraz co do widoków na zaciągnięcie pożyczki mówił p[an] [Stanisław] Kognowicki, prezes Komitetu Obywatelskiego³⁵⁰.

Aby otrzymać pożyczkę, należy wykazać gwarancję.

Belgia otrzymała pożyczkę raz 500 milio[nów] frs. i drugi raz 1 miliard frs., ponieważ posiada samorząd gminny, – tego my nie mamy.

Opuszczając Warszawę, Bank Państwa pozostawił w bankach miejscowych ogromne sumy; stąd wszystkie banki warszawskie znalazły się w posiadaniu bardzo poważnych walorów, z którymi nie wiedziały co robić, – posłużyły one jako gwarancja do zaciągnięcia pożyczki.

Łódź mogła otrzymać pożyczkę, ponieważ gwarantowali ją przemysłowcy łódzcy, faktyczni właściciele miasta.

Co zaś do zaciągnięcia pożyczki nam, to przebywający tu finansjści niemieccy, a badający nasze stosunki, podali wręcz naiwny projekt. Mianowicie zaproponowali zbiorowe zabezpieczenie wszystkich miast tego kraju; więc takie miasta jak Wilno i Białystok mają odpowiadać za gospodarkę rozmaitych innych miast, tak samo jak te ostatnie mają odpowiadać za pierwsze. Nie wytrzymuje to krytyki.

A więc należy samym poprobać wypracować projekt pożyczki, który może bardziej odpowie naszym najżywotniejszym interesom; projekt ten prawdopodobnie nie będzie doskonałym, lecz może da możliwość znalezienia sposobu do wyjścia z sytuacji. Położenie naszego kraju jest tem trudniejsze, iż Bank Państwa trzymał się u nas wręcz innego systemu, niż w Królestwie Polskim: tu kazano wyjechać wszystkim bankom, pozostał jeden Bank Handlowy z mizernymi pieniędzmi.

Przy układaniu projektu pożyczki należy mieć na względzie, że miasto ma sumy pewne, ale które będą rozporządzalne dopiero w przyszłości; są to 3 pozycje następujące: 1) 1 milion rb. z pożyczki miejskiej na kanalizację, a które to pieniądze zostały wywiezione przez Bank Hand[lowy]; 2) Wypłaty rezerwistkom – zostaną miastu zwrócone jako koszty wojenne, niezależnie od warunków, jakie się ułożą, i 3) Zmiana rubli papierowych podartych i zużytych, co skuteczniało dawniej kaznaczejstwo, a teraz Zarząd M[iejski].

³⁵⁰ Byłego Wileńsko-Kowieńskiego Komitetu Obywatelskiego, obecnie Komitetu Polskiego.

Lecz przy zaciąganiu pożyczki należy pamiętać ten pewnik, iż papier miejski nie spadnie w cenie tylko w takim razie, jeżeli pożyczka w 3/4 ogólnej sumy zostanie użyta na cele produkcyjne i tylko 1/4 pożyczki pójdzie na cele nieprodukcyjne.

W rezultacie wybrane zostały następujące Komisje: finansowa, prawna, robót miejskich, robotnicza, przemysłu i handlu oraz redakcyjna.

Kandydatów do każdej komisji zaproponował p[an] Kognowicki, prezes zebrania, lecz wszystkie komisje mogły być uzupełnione przez osoby, które ktokolwiek z obecnych polecił. Tak do siedzącego obok mnie dra Rachmilewicza podszedł adw[okat] [Szymon] Rozenbaum³⁵¹ i powiedział, „proszę zaproponować mnie do kom[isji] finansowej” – co też ze skutkiem zostało wykonane. Naturalnie, że komisje mają też prawo kooptacji.

Po dokonaniu wyborów, toczyły się debaty. A więc przypomniano Zarządowi miejskiemu, że w swoim czasie, więc przy wejściu Niemców, nie chciał powołać do [w]spółpracy przedstawicieli innych narodowości i klas, przez co nie korzystał z zaufania ogółu; teraz sam zrozumiał, że musi zrobić to, z czego należało zacząć.

Hurtownik-Żyd wystąpił ze skargą na trudne położenie 30-tu i kilku hurtowników wileńskich. Obawiają się oni zakupywać obecnie towar, ponieważ za rubla mogą kupić towaru tylko za 1½ marki, kiedy później za rubla można będzie nabyć towaru za 216 marek. Długo rozwodził się nad tem, jak ci hurtownicy dostarczali wszystkim wszystkie towary i jak wszystkim było z tem dobrze. Teraz zaś zjawili się sklepy miejskie i kooperatywy, odbierające chleb hurtownikom oraz ich pracownikom. „Proszę bardzo szanowne zebranie od imienia hurtowników, – zakończył p[an] Szybowski – aby nie było ani sklepów miejskich, ani kooperatyw, a tylko aby było jak po staremu”. Nikt mu na to nie odpowiedział.

29 stycznia 1916 r. Odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem burmistrza całego zarządu miejskiego starego wspólnie z nowymi członkami zarządu³⁵². Prezydujący v[on] Pohl rozpoczął od oświadczenia, że na prezydenta p[ana] [Michała] W[ęsławskiego] jest skarga, iż nie przyjął podania w j[ęzyku] litewskim. Na to p. Węsławski odpowiedział, że żadnego podania w j[ęzyku] litewskim nie otrzymał oraz żaden z członków zarządu takiego pisma jemu nie składał; może zostało wręczone komuś z urzędników, lecz za to zarząd odpowiadać nie może.

³⁵¹ Szymon Rozenbaum (1859–1935) – prawnik, działacz społeczny i polityczny, autorytet dla litewskich Żydów; pochodził z Pińska, należał do politycznego ruchu syjonistów, poseł do I Dumy Państwowej z guberni mińskiej (1906–1907); w Wilnie kierował miejscowymi syjonistami (1915–1919); dokooptowany do Litewskiej Rady Państwowej (1918); od 1919 r. w Kownie, przewodniczył Radzie Żydów Litewskich; członek litewskiej delegacji na Konferencję Pokojową w Paryżu, a następnie delegacji na negocjacje z Rosją Sowiecką, członek Sejmu Założycielskiego, minister bez teki do spraw Żydów (1923–1924), w 1924 r. wyjechał do Palestyny, gdzie był konsulem generalnym Litwy (od 1929).

³⁵² Było to pierwsze posiedzenie zreorganizowanej Rady Miasta, do której weszło sześciu nowych członków. Zarząd pełnił od tego dnia jedynie funkcję Rady Przybocznej. Zob. W. Wołkanowski, *Michał Węsławski...*, s. 285, przypis 706.

Co Pan na to powie, p[anie] Smetona?” zapytał v[on] Pohl, zwracając się do członka zarządu nowo naznaczonego, Litwina. „Ja mogę przedstawić świadków, że jedna kobieta ...” rozpoczął p[an] [Antanas] S[metona] – „Tu nie sąd, abyśmy zwoływali świadków. Dla mnie zupełnie dostatecznym jest, że p[an] prezydent mówi, iż podania takiego nie otrzymywał, najzupełniej mu wierzę. Żałuję bardzo, że pan, p[anie] S[metona] znosi skargi i wszczyna nieporozumienia na zasadzie fałszywych danych”. Gdy p[an] S[metona] chciał w tej sprawie jeszcze [zabrać] głos, przewodniczący go przerwał słowami „Still sein”.

Następnie przewodniczący poruszył sprawę języka w biurowości Zarządu m[iejskiego], uważając zupełnie słusznie, iż czas już dać pokój z językiem rosyjskim. (Należy tu zaznaczyć, iż od kilku tygodni chodzą po mieście listy, zbierające podpisy od obywaterek miasta do Zarządu m[iejskiego] z prośbą o zamianę języka rosyjskiego na polski). Więc jaki język mamy wybrać? – Na to zapytanie jeden z członków Zarządu, Żyd, już zaczął dowodzić, iż niemiecki. Lecz go energicznie pociągnął drugi członek Zarządu, jego towarzysz Żyd, – dlatego [do końca] wyraźnie nie wypowiedział się. Wtedy Polacy zaproponowali j[ęzyk] polski. „Rzeczywiście – odpowiedział v[on] Pohl – wszyscy wasi urzędnicy posiadają polski i rosyjski, dlatego przejście na j[ęzyk] polski nie będzie dla nich stanowiło trudności; rozumieją ten język również i osoby innych narodowości; zaś dla osób upartych, nie chcących go rozumieć, będziecie musieli mieć tłumaczy. Jednak – dodał – jest to moje zdanie, nie jest więc to decyzją ostateczną jeszcze”.

A więc bojąca nas wszystkich sprawa językowa w Zarządzie m[iejskim], przytułkach, ochronach i w ogóle cała biurowość miejska – na najlepszej drodze.

30 stycznia 1916 r. W parlamencie angielskim został przyjęty w trzecim czytaniu bill o obowiązkowej służbie wojskowej ogromną większością głosów 329 przeciw 26. Jest to równoznacznem z wypowiedzeniem się narodu za wojnę, za jej kontynuowaniem. Ma to wielkie znaczenie wobec ogromnego zmęczenia i wyczerpania wszystkich innych państw i narodów, z największym upragnieniem wyczekujących na pokój.

31 stycznia 1916 r. Wczoraj o g[odzinie] 6 wiecz[orem] przybyli do Wilna dwaj przedstawiciele Komitetu Rockefellera, którzy ostatnimi czasy objeżdżali w ciągu 10 dni Królestwo Polskie i nasz kraj. Dzisiaj o g[odzinie] 3 wyznaczona była konferencja w Zarządzie Miejskim; przed tym delegaci zwiedzili z rana przytułki i rozmaite instytucje dobroczynne. W ratuszu oczekiwał gości cały Zarząd, zaproszono też przedstawicieli gminy litewskiej i żydowskiej; przybyli w towarzystwie niemieckiego burmistrza i dwóch oficerów niemieckich. Prezydent p[an] [Michał] Węsławski powitał gości krótką przemową w języku polskim, którą tłumacz powtórzył po angielsku, na co goście odpowiedzieli również krótką angielską przemową. Sens obrad jest następujący: Tow[arzystwo] Rockefellera

dostarcza rejonom zagrożonym głodem w krajach okupowanych żywności pod postacią gotowych porcji (konserw) zawierających stosowną ilość części spożywczych (tłuszczu, białka itp.). Porcje te dostarczane będą nie za darmo, lecz za cenę 30 fenigów; ponieważ jednak pewna ilość ma być rozdawana bezpłatnie, więc cena została ustanowiona na 40 fen[igów]. Porcje te mają być dostarczane i rozdawane co 2 tygodnie, zaś agent Tow[arzyst]wa będzie kontrolował na miejscu, aby zapomoga była właściwie użyta i rozdzielona. Pieniądze za każdy transport będą przez miasto z góry opłacane do „Ostbanku”³⁵³, który je przekaże przez Berlin do Ameryki. Delegaci przypuszczają, iż do nowego urodzaju sprzedadzą tych konserw w Wilnie za 3 mili[ony] m[arek].

Gdy p[an] W[ęśławski] podniósł sprawę braku nafty, to otrzymał kategorię odpowiedź, że nafta nie ma i nie może być dostarczona.

Na zakończenie p[an] W[ęśławski] złożył delegatom memoriał o stanie i potrzebach miasta, zaś Polski Komitet Pom[ocy] Ofiarom wojny doręczył gościom na pamiątkę album [Jana] Bułhaka³⁵⁴ z odpowiednim napisem.

1 lutego 1916 r. Funkcjonujący od paru tygodni „Ostbank” (Wschodni Bank dla handlu i przemysłu, Oddział Wileński) za markę niemiecką płaci 62 kop[iejki] nie zaś 66,6 kop., – jest to niezbity więc dowód, że marka spadła w cenie, kurs rubla podniósł się z ogłoszeniem budżetu rosyjskiego, zaś szczególnie spadł kurs korony, do 28 kop. – zresztą Austria nigdy złota nie miała.

2 lutego 1916 r. Wielką radość uczuliśmy wszyscy, gdy dzisiaj ukazał się pierwszy [N]umer pisma „Dziennik Wileński”³⁵⁵, dawniej „Gazeta Codzienna”, a przedtem „Gaz[eta] 2 grosze”. Od paru tygodni wychodzi tu „Wilnaer Zeitung”³⁵⁶, więc pozwolili na gazetę żydowską i polską. W Kownie od miesiąca wychodzi gazeta litewska przeniesiona z Tylży. – Dz[iennik] Wil[eński] jest pismem wydawanym przez księżę; na pismo polskie drugie w Wilnie tymczasem pozwolenia otrzymać nie można.

3 lutego 1916 r. Dotychczas panowało u nas najszczerze przekonanie, że kasetki w Banku są zupełnie pewne, to jest, że cała ich zawartość jest zabezpieczona od

³⁵³ Ostbank für Handel und Gewerbe (Bank Wschodni dla handlu i przemysłu).

³⁵⁴ Jan Brunon Bułhak (1876–1950) – założyciel Fotoklubu Wileńskiego (1927) i współzałożyciel Fotoklubu Polskiego. Najstarszym albumem w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie jest wydany w 1918 r. *Wilna: acht Gravüren / nach Aufnahmen von J. v. Bulhak*, przechowywany w Magazynie Ikonografii (A.5306/Repr.XX/II–400).

³⁵⁵ „Dziennik Wileński”, – pismo wydawane w Wilnie od 2 lutego 1916 do 1938 r., redaktor odpowiedzialny Stanisław Łukaszewicz., druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego. W 1916 r. ukazał się dodatek „Życie Kulturalne i Praktyczne”.

³⁵⁶ „Wilnaer Zeitung”, wydanie: Kriegsausgabe – dziennik ukazujący się w Wilnie od 20 stycznia 1916 do 18 grudnia 1918 r., redaktor odpowiedzialny Joachim von Specht, druk i nakład „Wilnaer Zeitung”.

rekwizycji; pewność ta fundowała się na postępowaniu Niemców w Belgii, gdzie kasetki, jako własność prywatna, – pozostała nietknięta. Tymczasem od paru dni w kamerze dla kasetek w Banku Handlowym dyżuruje urzędnik niemiecki, który przepatruje zawartość każdej kasetki, otwieranej przez jej właściciela, szukając złota w pieniądzach i sztabach. Wszystkie pieniądze i dokumenty można wybierać i składać, – nie można wyjmować tylko złota w monetach i sztabach, które też urzędnik rejestruje u siebie, pozostawiając zresztą w kasetce. Dokonywa się to jakoby dlatego, aby wykryć pieniądze, jakie Rosjanie mieli pozostawić w Wilnie na opłatę szpiegów. W tym też celu zostali wezwani dzisiaj wszyscy abonenci, którzy zaabonowali kasetki od lipca r[oku] ub[iegłego], aby je otworzyli wobec urzędnika niemieckiego.

5 lutego 1916 r. Wczoraj z nastaniem zmierzchu, od g[odziny] 7 wiecz[orem] do późnej nocy, niebo oświecał silny reflektor z Góry Trzykrzyskiej; chociaż na niebie nie było żadnej chmurki, jasno świeciły gwiazdy, jednak co kilka minut potężny słup światła ponad całe miasto skierowany na północ i zachód, szukał aeroplanów rosyjskich. Przed paru dniami, 2 lutego, rosyjskie aeroplany rzuciły bomby w Nowej Wilejce na kolej żelazną. – U fryzjera spotkałem dzisiaj rannego żołnierza niemieckiego, który mówił, iż przybył wczoraj z Żejm, o 100 klm. od Wilna, gdzie był raniony. – Słyszałem, że w Szyrwintach stoją wielkie obozy niemieckie.

6 lutego 1916 r. Dzisiaj w „Dz[ienniku Pozn[ańskim]” wyczytałem, iż pozwolono w Warszawie wysyłać karty pocztowe pisane w j[ęzyku] polskim do gen[erał]-gub[ernatorstwa] warszawskiego i do Niemiec; bardzo cierpimy z braku takiego pozwolenia u nas.

Nie widać systematyczności w działaniu władz niemieckich. Kiedyś ustanowili bajecznie niską takse na kartofle, do której naturalnie nikt się nie stosował. Następnie wymagali, aby nikt nie miał więcej niż 1 pud kartofli na rodzinę. Potem dokonywali rewizji i konfiskowali kartofle. Po tym wszystkim, od dwóch – trzech tygodni, można obecnie kupić w Wilnie kartofli ile się pożąda; jest ich pod dostatkiem na rynkach, można też widzieć codzień włościan z wozami naładowanymi kartoflami; sprzedają je wreszcie w składach miejskich i Tow[arzystwie] rolniczem; cena przystępna, bo 80 kop. za pud. – To samo widzimy w stosunku do chleba białego: pomimo zapowiedzianej normy, nie została [ostatecznie] wprowadzona, dlatego pod dostatkiem można dostać bułkę, a szczególnie najrozmaitszego rodzaju ciastka. Ale chleb razowy, używany przez masy ludowe, można otrzymać jedynie na karty chlebowe, po 3½ f[unta] tygodniowo na osobę dorosłą, po 13 kop. za funt.

W masach ludowych wyraźnie odczuwa się nędza. Każdego dnia karetka pogotowia konstatuje po parę wypadków śmierci lub zasłabnięć z głodu. Stale

słyszemy opowiadania o przymierających z głodu. W tych wstrząsających duszą ludzką obrazach spotykają się wypadki, które w innych warunkach byłyby śmieszne. Oto umarła z głodu staruszka; powiadomiono popa (umarła była prawosławną) i ten by pochował bez gadania. Ale trzeba było wypadku, że gdy porządkowali i przebierali rzeczy staruszki, znaleźli zaszyte 104 rb.; wtedy pop, który dowiedział się o tym, zaczął wyjaśniać, iż według przepisów cerkwi prawosławnej należy kilkakrotnie po śmierci wspominać umarłą i w ten sposób razem z pogrzebem naliczył sobie 85 rb.

7 lutego 1916 r.³⁵⁷ Ogłoszone zostały przepisy dotyczące prasy i wydawnictw w obrębie naszym tj. „Naczelnego Dowództwa Wschodu”. Podania co do drukowania wydawnictw periodycznych należy składać na imię N[aczelnego] D[owódcy] W[schodu] przez urząd cenzury na miejscu, gdzie pismo ma wychodzić. Wydawnictwa podlegają cenzurze prewencyjnej wojskowej i politycznej. Ogłoszenia powinny być podawane ustnie i są redagowane do druku przez organy pełniące funkcje cenzorów wojskowych.

Słyszałem niedawno takie opowiadanie. Jak wiadomo, w całym zabranym przez Niemców rejonie, oprócz Warszawy i Wilna, ludność zmuszana jest do zdejmowania czapek przy spotkaniu oficerów niemieckich. W Szawłach po ulicy szedł zamyślony, z głową opuszczoną, starszy człowiek; naprzeciw mu kroczył ze śpicrutą [!] w ręku młodzik-oficer, i gdy starzec przez nieuwagę nie ukłonił się, smagnął go pejczem po twarzy.

8 lutego 1916 r. Wydane zostały rozporządzenia co do psów, z racji wypadków wścieklizny. Psy mają być trzymane tylko na smyczy i z kagańcem lub w zamkniętym pomieszczeniu. Podatek na psy naznacza się b[ardzo] wysoki: w mieście 30 marek, na wsi – 10 m[arek] rocznie.

9 lutego 1916 r. Ogłoszono przepisy na przejazd koleją dla mieszkańców kraju, dotyczące osób, towarów i zwierząt na liniach Wilno–Wierzbołowo–Ejdkuny (z Niemiec i do Niemiec), Olita–Suwałki–Margrabowo i Suwałki–Łosośna–Grodno; oraz tylko dla bagażu: Landwarowo–Grodno i Olita–Orany³⁵⁸. Należy mieć przy sobie: paszport i świadectwo, w którym wymieniona jest droga oraz termin, w którym podróż ma być odbyta (Reiseschein); bilety kolejowe będą wydawane przez kasy biletowe tylko po okazaniu tych dokumentów. Żadnej odpowiedzialności się nie przyjmuje.

³⁵⁷ Komitet Edukacyjny rozpoczął tego dnia kursy sześciomiesięczne dla nauczycieli ludowych przy ul. Uniwersyteckiej nr 7. Za: M. Brensztejn, zapisek z 7 lutego 1916 r.

³⁵⁸ Odrębne przepisy ogłoszono dla przewozu towarowego.

10 lutego 1916 r.³⁵⁹ Drożyzna się wzmacnia w okropny sposób: od dwóch tygodni mięso kosztuje 75 kop. funt, masło 1 rb. 60 k[opiejek], mleko 30 kop.; małe sucharki które kosztowały po 1 groszu – [obecnie] kosztują po 5 kop. Chleba razowego nie starczy po 1/2 funta na osobę dorosłą, więc w kilku miejscach można kupić sobie chleb bez karty, po 17 kop. funt.

Bankowi Wschodniemu (Ost Bank) zabroniono kupowanie pieniędzy rosyjskich; nabywają je Żydzi, płacąc o 7% wyżej ogłoszonego kursu.

Oficjalnie ogłoszono, że został raniony w głowę i udo książę Oskar [Hohenzollern], mieszkający w Wilnie. Jednocześnie zabity został nacz[elnik] sztabu oraz inni oficerowie asystujący księciu. Dokładnie nie wiadomo, gdzie i w jaki sposób to się stało. Jedni mówią, że pod Dyneburgiem, gdy oni przyjechali na samochodach i weszli do okopów, lotnik rosyjski domyślając się, że przyjechała starszyzna wojskowa, dał sygnał i strzał z ciężkiej armaty po dawniej wyprobowanym celu rozbił okop, czyniąc naokół spustoszenie; inni mówią, że to się stało pod Lidą, rosyjski balon sterowny zrzucił bomby na sztab, [w]śród którego był raniony książę.

Przytaczam obwieszczenie Nadburmistrza niemieckiego, dotyczące szkolnictwa, opublikowane wczoraj [9 lutego 1916].

„1. Wszelkiego rodzaju zakładanie, otwieranie, połączenie dwu lub więcej szkół w jedną szkołę, prowadzenie już powstałych, a także zamykanie zakładów naukowych i wychowawczych, jak również organizowanie kursów naukowych i udzielanie lekcji prywatnych, wymaga zezwolenia ze strony Zarządu Cywilnego. Starać się o takie zezwolenie należy przez Nadburmistrza niemieckiego. Wszystkie wyżej wymienione zakłady istniejące już w Wilnie muszą, w celu dodatkowego zdobycia wspomnianego zezwolenia, być piśmiennie zameldowane u Nadburmistrza niemieckiego do dnia 18 lutego 1916 r.

2. Również muszą być zameldowane: a) wszystkie tak zwane uniwersytety; b) wszystkie stowarzyszenia w celu organizowania naukowych, zawodowo-technicznych itp. odczytów; c) wszystkie ogródki dziecinne i ochronki.

3. Formularze służące do zameldowania są do otrzymania do dn. 10 lutego w biurze Nadburmistrza niemieckiego, ul. Dominikańska 3, pokój 55.

4. Wykroczenia będą karane oprócz zamknięcia szkoły grzywną do 1000 marek”.

Komendantem milicji, na miejsce p[ana] Feliksa Zawadzkiego, który po objęciu posady członka Zarządu Miejskiego, zgłosił dymisję, został mianowany p[an] O[tton] Węclawowicz³⁶⁰, dotychczasowy inspektor milicji.

11 lutego 1916 r. Rozpoczęły się prześladowania polskośći. W księgarniach Zawadzkiego i Makowskiego zabrano szereg wydawnictw patriotycznych, jakie

³⁵⁹ W numerze 7 „Dziennika Wileńskiego” Komitet Edukacyjny wydał swą odezwę „Do Inteligencji!”, wzywającą do zajęcia się nauczaniem ludu. Za: M. Brensztejn, zapisek z 10 lutego 1916 r.

³⁶⁰ W 1919 r. naczelnik Oddziału Paszportowego Ekspozytury ZCZW w Warszawie.

wyszły w ciągu ostatnich miesięcy. Do każdej księgarni zjawiało się po dwóch żandarmów. U Makowskiego jeden [z nich] zapytał: „Czy Pan rozumie po niemiecku?” – „Nie” brzmiała odpowiedź. – „Może choć trochę?” – „Wcale”. – Wówczas występuje drugi żandarm i mówi: „W takim razie ja Panu przetłumaczę”. Odczytano i przetłumaczono rozporządzenie o dokonaniu konfiskaty pewnych wydawnictw; pozabierano w ten sposób „Czy wiesz kim jesteś?”³⁶¹ oraz kilka b[ardzo] ładnych wydawnictw Zawadzkiego z orzełkami, zawierające przeważnie pieśni patriotyczne. Ze starych wydawnictw zabrano z „Bibl[ioteki] dla wszystkich” Arcta „Rządy pruskie na ziemiach polskich”³⁶².

Przedwczoraj bar[on] [Freiherr von] Stolzenberg zwołał redaktorów wszystkich pism i miał do nich mowę, że Niemcy jako zwycięzcy, chcą być wspaniałomyślni do zwyciężonych i nie życzyliby sobie, aby w prasie miejscowej wymyślano na Rosjan. „Chociaż – dodał – gdyby tego rodzaju wystąpienia ukazały się w prasie białoruskiej, to władze niemieckie nic by przeciwko nie miały”. Dziwny sposób „nadawania kierunku” prasie: nikt tu z Rosjan ani myśli drwić lub szydzić, zaś pisma białoruskiego dotychczas nie ma żadnego. Ale oto w ten sam dzień zjawiał się urzędnik w litewskiej drukarni Kuchty³⁶³, gdzie uprzednio drukował się białoruski tygodnik „Nasza Niwa” i uprzedził, że u niego będzie się drukowała białoruska gazeta na takich i takich warunkach. Kiedy właściciel drukarni zaczął przytaczać trudności, Niemiec powiedział: „musi Pan być zadowolony, że należność będzie Panu wypłacana gotówką”. – Dziwna i – dość naiwna polityka! Widocznym jest, że Niemcy szukają na kim mogą się oprzeć w kraju: Polacy i Żydzi są wykluczeni, ponieważ najżywotniejsze interesa tych dwóch narodów są wręcz przeciwne niemieckim; w Litwinach mają przyjaciół i bardzo ich popierają nie tylko w [guberni] kowieńskiej, lecz nawet w wileńskiej, a nawet – i w samym Wilnie. Sadzą, że znajdują to samo u Białorusinów, ale jak się mylą! Białorusina w czasie spokojnym trudno rozruszać, zaś w chwili obecnej nie może zaskarbić łask szczególnych najeźdźca, który konfiskuje wszędzie wszystko, co może. W jaki też sposób pismo będzie

³⁶¹ Czesław Jankowski wyjechał latem do Wilna, gdzie przebywał około 7 miesięcy. Napisał tam na zamówienie Polskiego Komitetu Edukacyjnego broszurę *Czy wiesz, kim jesteś* (pod pseud. Jastrzębczyk), która w przystępny sposób wyjaśniała podstawowe zagadnienia samookreślenia narodowego ludności. R. Jurkowski, *W lisiej szubie, z piórem w rękę* (Czesław Jankowski), „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, t. 31, nr 3–4, s. 136–146.

³⁶² Władysław Smoleński, *Rządy pruskie na ziemiach polskich 1793–1807*, wydawca: Michał Arct, Warszawa 1903.

³⁶³ Marcin Kuchta (Kukta, 1875–1956) – litewski drukarz, zawodu uczył się w rosyjskiej państwowej drukarni w Wilnie, właściciel niewielkiej drukarni w Petersburgu (1895–1904), po zlikwidowaniu zakazu druku wrócił do Wilna, kierownik drukarni „Wiadomości Wileńskich”, a następnie właściciel prywatnej drukarni (1906–1924), gdzie wydawano (od 1917) oficjalny dziennik Rady Litewskiej „Litewskie Echo” (tam pierwodruk Aktu 16 Lutego); od 1924 kontynuował działalność drukarską w Kownie. Magazyny drukarni Martynasa Kukty (Marcina Kuchty) mieściły się w kościele św. Mikołaja, gdzie latach 1901–1906 proboszczem był ksiądz Juozapas Kukta.

rozpowszechniane? Poczty na prowincji nie ma, – no, a w Wilnie przecież nie ma Białorusinów.

Mówiono mi dziś w Banku Handl[owym], że rosyjski rubel papierowy stale idzie w górę; już [stoi] nie 1,50 m[arki], lecz 1,70 marki. A to z powodu jakoby otrzymanej z Anglii wielkiej pożyczki rosyjskiej.

W „Dzienniku Poznań[skim]” z[a] „Frankf[urter] Z[eitun]g” ukazał się opis zdobyci niemieckiej w fortecy Modlinie (były Nowogiejorgijewsk). Przygotowano było żywności dla 100 tys. żołnierzy na 3 lata. Każdy z 34 oddziałów chłodni zawierał po 500 sztuk zabitego bydła, a każda sztuka ważyła od 150 do 200 k[i]l[o]gr[amów]; 5500 beczek najlepszego masła po 60 kłgr. w każdej. W innych składach było 3 miliony beczek z konserwami, 4 tys. ton mąki, 29 tys. kłgr. herbaty, 5 tys. kłgr. sucharków itd. Chłodnię urządziła firma Borsig³⁶⁴ w Berlinie i ukończyła przed samym wybuchem wojny. Ale ciekawą jest okoliczność, że nic z tego nie zniszczyli: przecież gdyby [wycofujący się Rosjanie] przerwali tylko funkcjonowanie chłodni, wszystkie te zapasy żywności zepsuliby się.

12 lutego 1916 r. Od tygodnia słyszymy takie opowiadanie. Około Dyneburga Niemcy znaleźli sposób dotrzeć do jednego z generałów rosyjskich, aby go przekupić. Generał propozycję przyjął i otrzymał ogromną sumę – coś w rodzaju miliona r[ubli]. Kiedy wojska niemieckie zgodnie z umową przeprawiły się przez Dźwinę, zostały przez wojska rosyjskie okrążone i wycięte w pień. Ciekawą jest na domiar wszystkiego okoliczność, iż generałem tym miał być Polak. – Tyle wokół słyszymy bajd, że prawie niczemu się nie chce wierzyć.

To opowiadanie dopełniam wiadomością, że nazwisko generała Brzostowski; pertraktował z nim jeden z sanitariuszów Czerwonego Krzyża, zdaje się amerykańskiego; doręczyć miał dwa miliony r[ubli].

13 lutego 1916 r. Oto odpis memoriału, wysłanego przez Zarz[ąd] M[iejski] Magistrat m[iasta] Wilna.

N 2096

Wilno, d. 10 lutego 1916 r.

Do Pana Niemieckiego Nadburmistrza w Wilnie.

Magistrat ma zaszczyt podać do wiadomości J.W Pana co następuje:

Jeżeli przyjmujemy następujące ilości artykułów:

mąki	– 160 gr. dziennie
solu	– 27 ” ”
cukru	– 17 ” ”

³⁶⁴ Borsig – niemieckie wielkie zakłady budowy maszyn z siedzibą w Berlinie, założone w 1837 r. przez Augusta Borsiga, drugi co do wielkości producent lokomotyw parowych; obecnie część Babcock Borsig, międzynarodowego lidera rynku w zakresie rozwoju i produkcji urządzeń do schładzania gazów w przemyśle chemicznym i petrochemicznym.

marmolady	– 17	”	”
herbaty	– 3	”	”
świec	– 0,5	f[unta]	miesięcznie
mydła	– 0,5	f.	”

za minimalne ilości spotrzebowywania takowych przez jednostkę ludności, to otrzymamy następującą tablicę miesięcznego ich spotrzebowania na jednostkę, na rodzinę (licząc w niej 5 osób), wreszcie na całą ludność naszego miasta, wynoszącą około 160 000 dusz:

Miesięczne zapotrzebowanie	na osobę	na rodzinę	przez całą ludność miasta
mąki	– 0,096 cetn[ara]	0,48 cetn.	15 360 cetn.
soli	– 0,016 ”	0,08 ”	2 562 ”
cukru	– 0,0102 ”	0,051 ”	1 632 ”
herbaty	– 0,0018 ”	0,009 ”	228 ”
marmolady	– 0,0102 ”	0,051 ”	1 632 ”
świec	– 0,005 ”	0,025 ”	800 ”
mydła	– 0,005 ”	0,[0]25 ”	800 ”

Produkty powyższe dostarczają miastu obecne władze niemieckie z Niemiec, zaś przy tej sposobności pobierają się następujące cła wwozowe:

Cło od	w wysokości	8 marek od	cetnara
” ” mąki	” ”	8 ”	” ” ”
” ” soli	” ”	12 ”	” ” ”
” ” cukru	” ”	80 ”	” ” ”
” ” herbaty	” ”	40 ”	” ” ”
” ” marmolady	” ”	12 ”	” ” ”
” ” świec	” ”	5 ”	” ” ”
” ” mydła	” ”		

W zastosowaniu tych stawek celnych do wyżej przytoczonej konsumpcji omawianych artykułów, dochodzimy wreszcie do następującej tablicy ceł, pobieranych od nas miesięcznie:

Miesięczna suma cła	na głowę Wilna	na rodzinę	od całej ludności
Od spożytej mąki	– 0,768 marek	3,84 marki	122 880 marek
” ” soli	– 0,1296 ”	0,684 ”	20 736 ”
Od spożytego cukru	– 0,1224 ”	0,612 ”	19 584 ”
” ” herbaty	– 0,144 ”	0,72 ”	23 040 ”
” ” marmolady	– 0,408 ”	2,04 ”	65 280 ”
” ” świec	– 0,06 ”	0,3 ”	9 600 ”
” ” mydła	– 0,025 ”	0,125 ”	4 000 ”
Razem	– 1,657 marek	8,285 marek	265 120 marek

Należy wszakże wziąć pod uwagę, że w 160 000 ogóle naszej ludności zaledwie jakie 9 do 10 tysięcy rodzin rozporządza środkami, zabezpieczającymi jej byt

w mniejszym bądź większym stopniu; reszta ogółu, jakie 32 tys. rodzin (tj. około 120 000 dusz, czyli 75% ludności) – to masa proletariatu, skazana na zdobywanie sobie środków utrzymania z dnia na dzień, zaś w jej liczbie 25% to jednostki, dla których możliwości zarobku obecnie brak.

Mając na względzie ten obecny względny brak pracy oraz nikłość samych zarobków wypada dojść do wniosku, że ta masa rodzin ma do rozporządzenia na swoje wyżywienie jakie 15 rubli, wzgl[ędnie] około 22 marek miesięcznie. Z tej oto nikłej sumki wypada jej opłacać 8,28 marek cła, nałożonego na artykuły najpierwszej potrzeby, wobec czego pozostaje jej na właściwy zakup produktów zaledwie około 13,70 marek, podczas gdy na sam chleb (dla 5-ciu osób) musi wydać z nich 12,40 marek z cłem (bez cła 8,60 marek).

Wszelkie komentarze stają się tutaj zbytecznymi.

Takie nałożenie cła na najniezbędniejsze artykuły utrzymania nie może nie mieć wszelkich cech kontrybucji w oczach ludności i to kontrybucji zarówno za wysokiej, jako też i posiadającej wszystkie cechy kontrybucji niesprawiedliwej, albowiem spadającej na barki 75% najbiedniejszej ludności miasta.

Najjaskrawiej zarysowuje się ta okoliczność przy mące, dochodzącej [do] nas co prawda z Niemiec, pochodzącej wszakże z miejscowego zboża uprzednio wywiezionego, a powracającego do nas teraz w postaci gotowej mąki. Na poparcie tego oświadczenia dość wskazać na istniejący zakaz dowozu do miasta artykułów żywności, jako też na zakaz zakupu tych produktów przez miasto z wolnej ręki. Wszak odmówiono nam pozwolenia na zakup 40 tysięcy pudów ziarna, które nam się zdarzało, o co prosiliśmy.

Pobieranie cła przy takich warunkach nie jest niczem innym jak egzekwowaniem kontrybucji.

Rzadka sposobność zarobku i drożyzna, przekraczająca wszelką miarę, czynią położenie naszej ludności rozpaczliwym. Wszelako świadomość, że głód cierpią jednocześnie i nasze głodne dzieci (liczba dzieci poniżej 10 lat wieku dochodzi do 32 tysięcy) czyni to nasze położenie wręcz niemożliwym do wytrzymania. Te oto dzieci – około piątej części ludności miasta – mają więc opłacić przede wszystkim około 53 000 marek miesięcznej kontrybucji bez względu na to, czy są syte, czy też głodne.

Mamy niepłonną nadzieję, że zwracając się niniejszem, jako przedstawiciele tej ludności, do Pańskiego wysokiego poczucia sprawiedliwości oraz współczucia dla niewinnych ofiar, nie czynimy tego na próżno.

W celu ulżenia doli tej ludności upraszamy J.W. Pana mianowicie o przedsięwzięcie kroków, dążących zarówno do skasowania tej niezasłużonej kontrybucji w formie rzeczonych ceł od przedmiotów najniezbędniejszej potrzeby, jako też i kroków dążących do uzyskania zniesienia zakazu dowozu artykułów żywności do miasta.

Prezydent m[iasta] Wilna (podp.) M. Węsławski

Członek Magistratu (podp.) J. Jabłoński”

14 lutego 1916 r. Powodzenie Kursów Naukowych nie słabnie. Pamiętam naradę prelegentów przed otwarciem Kursów (której przewodniczyłem), gdyśmy radzili czy otwierać kursy wobec niezbędnych wydatków około 250 rb., ponieważ nie byliśmy pewni otrzymania z wykładów tej sumy; o honorarium przemilczeliśmy. Tymczasem rzeczywistość była tego rodzaju, że w 15-tym dniu istnienia Kursów w kasie było gotówką 2100 rb. oraz zawiadomienie Komitetu Edukacyjnego o przyznaniu 300 rb. zapomogi. Zdecydowano od zapomogi odmówić się, przesyłając list z serdeczną podzięką. Będą otwarte zapisy na nowe przedmioty.

– **Obwieszczenie.** Podaje się do wiadomości, że na mocy rozporządzenia Niemieckiego Nadburmistrza z dnia 29 stycznia r.b. rzeź buhai żywej wagi ponad 12 pudów (4 cent.) jest najsurowiej zabroniona. Zarząd rzeźni miejskiej.

– **Ceny najwyższe na towary kolonialne,** ważne aż do odwołania od dnia 6 lutego 1916 r.

NAZWA TOWARU	Cena za 1 funt ros.	
	Marki	Ruble
Mączka cukrowa	0,45	0,30
Cukier w kawałkach	0,49	0,33
Kawa	2,66	1,77
Miód sztuczny	0,67	0,45
Sól	0,18	0,12
Soda	0,11	0,07
Śliwki	0,90	0,60
Kompot	0,90	0,60
Pieprz	2,46	1,64
Korzenie	1,39	0,93
Herbata	3,89	2,59
Mąka kartoflana krajowa	0,37	0,25
Powidła	1,07	0,71
Świece lepszy gatunek	1,80	1,20
Mydło płynne w beczkach	0,90	0,60
Mydło do bielizny	1,02	0,68
Rodzynki lepsze	0,94	0,63
Rodzynki drobne (koryntki)	0,90	0,60
Śledzie za 1 sztukę	0,24	0,16
Cykorja za 1 paczkę	0,35	0,23
Proszek do prania 1 paczka	0,32	0,21
Zapałki 1 pudełko	0,05	0,64
Zapałki 10 pudełek	0,50	0,33

Prawidła ogólne

1. Wszystkie dotychczas ogłoszone ceny na towary powyższe zostają skasowane.

2. Każdy sprzedający powyżej wymienione towary, powinien wywiesić niniejszy spis w swoim lokalu na widocznym miejscu.

3. Zabrania się pod karą zatrzymywania zapasów. Wszystkie towary powinny być sprzedawane również i w małych ilościach

4. Sprzedaż jest dozwolona tylko w obrębie granic miejskich dla mieszkańców Wilna.

5. Kupujący mogą wnosić zażalenia na niezachowanie przepisów powyższych do wydziału żywnościowego Niemieckiego Nadburmistrza.

6. Niezastosowanie się do powyższych przepisów, punkt 1 do 4 jak również przekroczenie cen ustanowionych pociąga za sobą surową karę (pieniężną i więzienie) – oraz natychmiastowe zamknięcie lokalu.

Wilno, d. 6 lutego 1916 r.

Nadburmistrz Niemiecki

To ogłoszenie razem z następnym, o szkolnictwie, zostało ogłoszone jednocześnie.

Zasadnicze wskazówki w sprawie wskrzeszenia szkolnictwa

I. Przepisy ogólne

1. Nadzór naczelny, nadzór, kierownictwo.

Nadzór naczelny nad całością nauczania i spraw wychowawczych należy do mego zarządu. Nadzór i kierownictwo w okręgach należy do naczelników rządowych (Chefs der Verwaltungen), którzy prawa swoje częściowo lub w całości przelać mogą na organy w tym celu utworzone (Schulaufsichtsbehörden).

2. Inspektorzy szkolni okręgowi.

Zamierzone jest powołanie okręgowych inspektorów szkolnych dla szkół ludowych i średnich. Dopóki specjalny inspektor szkolny okręgowy nie został ustanowiony, sprawy inspekcji szkolnej prowadzi naczelnik okręgu.

Inspektor szkolny okręgowy jest bezpośrednim zwierzchnikiem powierzonego mu nauczycielstwa; ma on prawo stosować następujące środki karne:

- a) ostrzeżenia i nagany;
- b) karę pieniężną do wysokości 20 marek.

Przed każdym zastosowaniem środka karnego nauczyciel winien być wysłuchany.

Inspektor szkolny okręgowy zależy bezpośrednio od Naczelnika Zarządu (Chef der Verwaltung).

3. Miejscowi inspektorzy szkolni.

Tam gdzie to jest potrzebne i do wprowadzenia możliwe, miejscowy nadzór szkolny ustanawia miejscowych inspektorów szkolnych dla szkół ludowych,

którzy w sprawach szkolnictwa podporządkowani są okręgowemu inspektorowi szkolnemu i podlegają Naczelnikowi Zarządu.

4. Otwieranie szkół.

Otwieranie, połączenie dwu lub więcej szkół w jedną szkołę, prowadzenie już powstałych, a także zamykanie wszelkich zakładów naukowych i wychowawczych, jak również organizowanie kursów naukowych i udzielanie lekcji prywatnych wymaga zezwolenia ze strony Naczelnika Zarządu

5. Zadanie i cel szkoły.

Szkoły mają kształcić uczucia religijne, przyzwyczajając młodzież do posłuszeństwa prawu, poszanowania dla władz niemieckich i ich siły zbrojnej, oraz naginać do karności i porządku; mają wymagać pilności i prawdomówności, czystości myśli i szacunku dla rodziców oraz zaszczeniać owocne ziarno moralnego ukształcenia charakteru i dzielności.

6. Zakaz dążeń wrogich dla Niemiec.

Przy nauczaniu we wszystkich szkołach oraz innych zakładach naukowych nie wolno zezwalać, popierać i inicjować żadnych objawów, stojących w sprzeczności z celami rządu niemieckiego i jego zarządzeń wojskowych.

7. Obowiązek szkolny.

Ogólny przymus szkolny tymczasem nie jest wprowadzony. Jednakże tam, gdzie szkoła jest założona, rodzice przy zameldowaniu winni złożyć zobowiązanie, że dzieci swe regularnie do szkoły posyłać będą.

Dla Kurlandii tymczasowo pozostają w sile istniejące przepisy.

8. Stosunki wyznaniowe w szkole.

Wszystkie szkoły publiczne są zasadniczo dostępne dla dzieci wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania.

Dla szkół ludowych, jednak o ile można, miarodajna jest zasada wyznaniowości podobnie jak dotychczas.

Dla szkół prywatnych, których założenie omawiane było w poprzednich warunkach, miarodajne są zezwolenia wydane przez Naczelnika Zarządu.

9. Podział płci w szkole.

Jedno i dwuklasowe szkoły ludowe mają uczniów obojga płci; w szkołach kilkuklasowych może nastąpić podział płci, o ile są dostateczne środki po temu.

W szkołach średnich i wyższych chłopcy i dziewczęta uczą się oddzielnie, o ile na wyjątek w tym względzie nie zezwolił Naczelnik Zarządu.

10. Stosunki językowe.

Językiem wykładowym winien być język ojczysty. W wypadkach kiedy w szkołach z uczniami, których ojczystym językiem nie jest język niemiecki, ma być wprowadzone nauczanie po niemiecku, zastrzegam sobie decyzję po porozumieniu z Naczelnikami Zarządu.

We wszystkich szkołach należy poświęcić językowi niemieckiemu od najniższej do najwyższej klasy możliwie najwięcej godzin wykładowych, aby

każde dziecko, opuszczając szkołę swobodnie władało językiem niemieckim w mowie i piśmie.

Język rosyjski, jako język wykładowy we wszystkich szkołach jest zabroniony, jednak może on być nieobowiązującym przedmiotem nauki w szkołach średnich i niższych.

Należy dążyć do tego, by personel nauczycielski porozumiewał się z powyżej wspomnianymi władzami szkolnymi i prowadził księgi w języku niemieckim.

Wskutek tego oczekiwaniem jest, że wszyscy nauczyciele w czasie możliwie najszybszym przyswoją sobie znajomość języka niemieckiego.

Nauka religii ma być udzielana w języku ojczystym – Żydom zaś w ich języku religijnym.

11. Nauka religii w szkole.

Z zezwolenia Naczelników Zarządów nauki religii udzielać mogą w szkołach duchowni; winni oni wtedy wejść w ramy planowego prowadzenia szkoły. Władze duchowne mają prawo rozciągnąć kontrolę nad treścią nauczania religii przez nich.

W tym celu mogą one za pośrednictwem delegata, podanego do wiadomości Naczelnika Zarządu, przeprowadzać rzeczową kontrolę nauki religii i składać władzom szkolnym odpowiednie memoriały. Prawo udzielania admonicji w ogóle nauczycielom jako też ze względów metodycznych nie przysługuje im.

12. Plan nauki i rozkład lekcji.

Dla każdej szkoły (klasy) należy sporządzić plany nauki i rozkład lekcji, które winny być zatwierdzone przez władze szkolne.

13. Środki nauczania i nauki.

Środki nauczania i do nauki służące mogą być wprowadzane tylko na skutek zezwolenia Naczelnika Zarządu.

Rosyjskie środki nauczania i nauki z wyjątkiem ustępu 3, numeru 10, są zakazane.

14. Przyjmowanie i uwalnianie nauczycieli.

Przyjmowanie nauczycieli podczas wojny jest podlegające odwołaniu.

Osoby nieodpowiednie mogą być pozbawione swego urzędu przez Naczelnika Zarządu.

15. Wakacje.

Wakacje ustalane są przez Naczelnika Zarządu.

Przepisy szczegółowe.

A. Szkoły ludowe.

16. Podział.

Każda szkoła ludowa dzieli się na trzy stopnie – niższy, średni i wyższy; nauczanie odbywa się, albo wspólnie w jednej klasie przez jednego nauczyciela, lub w poszczególnych klasach przez kilku nauczycieli.

Podziału na pojedyncze stopnie (klasy) dokona władza nadzorcza (Okręgowy Inspektor szkół).

17. Przedmioty.

- a) Religia
- b) Nauka języków
- c) Rachunki a-e
- d) Śpiew dla wszystkich klas
- e) Gimnastyka

- f) Historia
- g) Geografia
- h) Nauka przyrody f-l
- i) Rysunki dla średnich i wyższych klas
- k) Kobięce robótki ręczne
- l) Roboty ogrodowe

Od i-l tam gdzie właściwie.

18. Wykład Religii.

O ile są na miejscu siły nauczycielskie, należy dokonać starania, aby każde dziecko korzystało z wykładu religii podług swego wyznania.

Koszta ponoszą osoby obowiązane do utrzymania szkoły.

19. Rady szkolne.

W celu regulowania i kierowania sprawami zewnętrznymi szkoły mają być jak najrychlej ustanowione:

a) na wsi Rady szkół wiejskich składające się co najmniej z 3 osób. Osoby te przedstawia Naczelnik Okręgu do zatwierdzenia Naczelnikowi Zarządu. Do Rady szkolnej obowiązkowo należeć musi miejscowy inspektor szkół i nauczyciel.

b) w miastach Rady szkół miejskich; członkowie tych Rad szkolnych powoływani będą przez Naczelnika Zarządu spośród duchowieństwa, nauczycieli i obywateli miejscowych.

Postanowienia Rad szkolnych wymagają zatwierdzenia przez Naczelnika Okręgu co do: a) Naczelnika miasta, co do b) [tak w oryg.], i mogą być przez nich, po porozumieniu się z okręgowym inspektorem szkół bądź zmienione, bądź skasowane.

Zastrzega się w przyszłości wydawanie przepisów dla Rad szkolnych.

20. Powołanie nauczycieli i pensje nauczycielskie.

Powołuje nauczycieli i wyznacza pensje Naczelnik Okręgu. Co do ustanowienia pensji wymagana jest moja zgoda.

21. Liczba uczniów.

Klasa nie może liczyć więcej ponad 50 uczniów.

22. Obowiązkowa liczba lekcji.

Jako obowiązkowa liczba lekcji tygodniowo ustanawia się: dla nauczyciela 32, dla nauczycielki 28.

23. Czas nauki.

Czas nauki jest niepodzielony, trwa przez zimę i lato.

24. Koszta.

Pożądanem jest, aby koszta utrzymania szkół ponosiły gminy wiejskie i miejskie.

Tymczasowo należy zapewnić utrzymywanie szkół za pomocą dobrowolnych datków i w razie koniecznym opłat szkolnych.

B. Średnie i wyższe szkoły.

25. Pojęcie.

Szkoły wyższe przygotowują do studiów akademickich. Języki, które mają być wykładane oznacza plan szkolny. W czasie przejściowym język rosyjski może być wykładany wyjątkowo, jako język obcy obowiązujący, jedynie za zgodą Naczelnika Zarządu.

Wszelkie inne szkoły, które przekraczają zakres szkoły ludowej, zaliczone są do szkół średnich.

26. Powoływanie nauczycieli.

Kierowników i nauczycieli powołują gminy, towarzystwa, korporacje lub osoby, które utrzymują szkołę. Powołani muszą być zatwierdzeni przez Naczelnika Zarządu i są na służbie od chwili zatwierdzenia.

27. Pensje nauczycielskie.

Pensje dla kierowników i nauczycieli wyznaczają osoby utrzymujące szkołę po zatwierdzeniu przez Naczelnika Okręgu. N 20 okres 2 obowiązuje i w tym wypadku.

28. Liczba uczniów.

W szkołach średnich jako też w niższych i średnich klasach szkół wyższych liczba uczniów uczęszczających do klasy nie powinna przewyższać 40 dzieci – w wyższych klasach szkół wyższych nie powinna przekraczać 30 dzieci.

Kwaterna główna, dn. 22 grudnia 1915 r.

Naczelnny Dowódca na Wschodzie

von Hindenburg

Generał-feldmarszałek.

15 lutego 1916 r. Dzisiaj wyszedł N 1 białoruskiego tygodnika „Homan”, drukowanego łaćńskimi czcionkami. Dużo się mówi o tym piśmie³⁶⁵. Wydaje

³⁶⁵ Pisał o tym również Michał Römer w swoim Diariuszu. Zob. *Mihal Romèr i „belaruskae pytanne”*, „ARCHE Pačatak” 2016, nr 3 (148), s. 192–221. Toż w jęz. polskim „*Kwestia białoruska*” w *Dzienniku Michała Römera. Na podstawie zapisów pomiędzy 25 marca 1918 a 6 marca 1920 roku*, „Przegląd Wschodni” 2015, t. 14, z. 2 (54), s. 335–360.

się na środki władz niemieckich³⁶⁶. Przed tygodniem na naradzie tych władz, zdecydowano poprzeć ruch białoruski. Ciekawą jest okoliczność, że gdy małe arkusze „Dziennika Wileńskiego” kazano sprzedawać po 10 fen[igów] (taka cena „Wilnaer Z[e]it[un]g”), to o wiele większe numery „Homana”, tygodnika, pozwolono sprzedawać po 5 fen[igów].

Dzisiaj, na kolejne posiedzenie Biura Kooperatyw, zgłosili się delegaci żydowskich spółek spożywczych (Konsumvereinów) Dr [Jerzy] Romm (prezes) i Pieskin (sekretarz) z propozycją, abyśmy zechcieli wspólnie wysłać memoriał do Hindenburga w sprawie okropnych cen na artykuły żywnościowe, braku tych artykułów oraz ogólnego stanu rozpaczliwego miasta; Żydzi mieli zatarg z urzędnikami niemieckiego magistratu co do otrzymywania artykułów spoż[ywcz]ych, więc chcieliby sobie tę nieprzyjemność powetować, zgłaszając się pomimo ich do władzy najwyższej. Chcieli nas przekonać, że urzędnicy w wydziale żywnościowym magistratu niem[ieckiego] są osobiście zainteresowani w rozmaitych manipulacjach; uwidoczniło się to przede wszystkim na przybyłym transporcie 5½ wag[onów] cukrze [!], z którego zaledwie b[ardzo] niewielka część została udzielona kooperatywom, reszta zaś, ok[olo] 4 wagonów, dostała się do rak spekulantów. Dlatego pomimo taksy, cukier kosztuje 45 k[opiejek]–50 k. – Przystaliśmy na tę propozycję i wybraliśmy komisję 5 osób ([Wacław] Łastowski, [W. Światopełk-] Mirski, ja, Romm i Pieskin), która zaprosi do [w]spółdziału 7 osób. Najbliższa narada odbędzie się w piątek.

16 lutego 1916 r. Otrzymano z Warszawy znaczny transport książek, broszur i pism, traktujących sprawy polskie bezpośrednio związane z wojną: „Gospodarka rosyjska we Wschod[niej] Galicji”³⁶⁷, „Józef Piłsudski”, rozmaite wydawnictwa związane z legionami oraz ich bojami itd. Ceny wydawnictw b[ardzo] wysokie, lecz można brać tylko do poczytania.

PRZEPISY

w sprawie przywrócenia normalnego biegu życia szkolnego³⁶⁸.

Poniżej przytaczane przepisy mogą być wprowadzone w życie tylko powoli, jednakowo już obecnie trzeba działać w ich duchu.

Odnosnie do par[agrafów] 1–2 prawideł wytycznych.

Instancją najwyższą nadzoru szkolnego jest mój zarząd do spraw szkolnych.

Szefowie zarządów w swoich okręgach są najwyższą instancją w sprawach dotyczących nadzoru szkolnego; przy pełnieniu przez nich funkcji nadzoru im są pomocni ich podwładni.

³⁶⁶ Tzn. władze niemieckie łożą na wydawnictwo.

³⁶⁷ Autor i wydawca nieustaleni.

³⁶⁸ Wycinek z „Dziennika Wileńskiego”, nr 12 z 16 lutego 1916 r.

W każdym powiecie zostanie utworzony powiatowy urząd szkolny, kompetencja którego będzie się rozciągała na szkoły ludowe i szkoły typu szkół miejskich. W skład tego urzędu szkolnego wchodzi: naczelnik powiatu, – w okręgach miejskich nadburmistrz – oraz inspektor powiatowy. Pierwsi mają regulować stosunki zewnętrzne szkół, ostatni zaś tryb wewnętrzny życia szkolnego.

Oдноśnie par. 7.

Dzieci po ukończeniu lat 6-ciu są uważane za zdolnych do pobierania nauk w szkołach; do ochron oraz szkół freblowskich mogą być przyjmowane dzieci w młodszym wieku.

W ciągu roku bieżącego przypuszczalnie da się wyjaśnić czy okoliczności tak się ułożą, iż można będzie mieć nadzieję przedłużenia niedostatecznego szkolnego kursu trzyletniego.

Nieregularne uczęszczanie do szkół jest karane. Rozporządzenie o nałożeniu kary za opuszczanie lekcji wydaje szef zarządu.

Rozkaz zapłacenia kary wydaje naczelnik powiatu, względnie nadburmistrz na skutek odnośnego wniosku inspektora powiatowego w wypadku, gdy odległość nie stoi na przeszkodzie komunikowaniu się temu ostatniemu z powyżej wymienionymi reprezentantami władzy. O bliższych szczegółach w tej sprawie stanowi szef zarządu. Grzywny są wpłacane do kasy powiatowej. Inspektor powiatowy ma być zawiadomionym o nakładanych karach.

Oдноśnie par. 10.

Za język ojczysty jest uważany ten język, w jakim mówią rodzice w domu ze swemi dziećmi. U Żydów językiem ojczystym jest żargon – (Jiddisch – Deutsch).

W wypadkach wzbudzających wątpliwość rozstrzyga szef zarządu po zasięgnięciu opinii urzędu szkolnego.

Język niemiecki ma być wykładany, nie na podstawie metody tłumaczeniowej (metody edukacyjnej, lecz metodą naturalną, metodą indukcyjną).

Wykład języka białoruskiego, nie będącego identycznym z językiem rosyjskim, nie dozna żadnych ograniczeń.

Oдноśnie par. 12.

Programy oraz rozkłady lekcji po aprobowaniu ich przez kierowników i nauczycieli szkół ludowych i zakładów naukowych typu szkół miejskich mają być przesyłane inspektorowi powiatowemu; szkoły średnie składają swoje programy i rozkłady na ręce szefa zarządu gwoili uzyskania zatwierdzenia.

Przy opracowywaniu programu wykładów religii w wypadku gdy osoba duchowna jest nauczycielem religii, nauczyciel ten ma być proszonym o ułożenie programu odnośnego.

Rozkład lekcji z wykazem godzin na pojedyncze przedmioty jako też program nauk ma się znajdować w każdej klasie.

Oдноśnie § 13

W każdej szkole powinny się znajdować co najmniej następujące środki pomocnicze do nauki:

- 1) Po jednym egzemplarzu używanych w szkole książek do nauczania i uczenia się.
- 2) Mapa kraju ojczystego³⁶⁹.
- 3) Mapa Europy.
- 4) Mapa państwa niemieckiego.
- 5) Mapa Palestyny³⁷⁰.
- 6) Globus.
- 7) Przyrząd do liczenia.
- 8) Ruchome abecadło.
- 9) Tablice do nauczania historii, geografii, przyrody; ilość tych tablic musi być wciąż zwiększaną.
- 10) Skrzypce.
- 11) Linia i cyrkiel.

W ogóle mają być czynione w szkole według możliwości starania w celu pomnożenia inwentarza.

W szczególności trzeba dążyć do tego, aby przy pomocy dzieci zwiększać zbiory naukowe dla nauki pogładowej, takowe możliwie najczęściej używać dla ułatwienia nauczania, szczególnie pożytecznymi mogą być te środki przy lekcji języka niemieckiego, na niższym stopniu nauczania.

Każdy nauczyciel prowadzi w swojej klasie.

- 1) Spis uczni.
- 2) Listę frekwencji.
- 3) Sprawozdanie pedagogiczne z prac dokonanych.

Kierownik³⁷¹ szkoły poza tym prowadzi:

- a) główną listę podstawową, która ma być prowadzoną z natychmiastowym uwzględnieniem zachodzących zmian.
- b) zapiski szkolne, w których mają być notowane nie tylko zdarzenia z życia szkoły, lecz też i wydarzenia w życiu gminy, aby w ten sposób zapiski stały się niejako kroniką przeszłości i terażniejszości gminy, względnie miasteczka.
- c) inwentarz.

³⁶⁹ Każde określenie „kraju ojczystego” będzie tu interpretacją rodzącą opozycję pozostałych.

³⁷⁰ Przepis wydany został 16 stycznia 1916 r.

³⁷¹ „Za kierownika są uważani nauczycielowie w szkołach jednoklasowych i starsi nauczycielowie w dwuklasowych szkołach ludowych. W trzyklasowych lub o większej ilości klas szkołach naznacza szef Zarządu jednego z doświadczeńszych nauczycieli na skutek przedstawienia urzędu szkolnego na kierownika szkoły”. (Przypis oryginału).

Następujące przedmioty są nieodzownie potrzebne dla ucznia szkoły ludowej:

- 1) Podręcznik religii.
- 2) Elementarz oraz wypisy.
- 3) Podręcznik arytmetyki.
- 4) Podręcznik do nauki śpiewu.
- 5) Zeszyt do kaligrafii.
- 6) Zeszyt do wypracowań i dyktanda.
- 7) Dziennik.

Przy sprzyjających okolicznościach można żądać, aby uczniowie posiadali atlas, zeszyty dla poszczególnych przedmiotów oraz zeszyt do rysunków.

Używanie desek szyferkowych³⁷² jest dopuszczalne w ostateczności, gdy zachodzi tego potrzeba. Co do pokrycia wydatków patrz § 24 wytycznych.

Odnośnie § 15.

O czasie trwania ferii w szkołach średnich i wyższych, trzeba mnie zawiadamiać przed 1 marca na przeciąg całego roku szkolnego.

Przy ustalaniu czasu trwania ferii w szkołach wiejskich mają być uwzględnione miejscowe warunki gospodarcze.

Odnośnie § 16.

Rozkład nauk w rocznych kursach w grupach (klasach) poszczególnych ma uwzględniać to, jak długo w ogóle trwa nauka w danej szkole. Za zasadę podstawową w szczególności dla szkół ludowych ma być to, aby możliwie wszystkie dzieci w czasie wyznaczonym osiągnęły cel, do którego zmierzało nauczanie w grupie odnośnej.

Jeżeli nauczyciel sumiennie przygotowuje się do lekcji i prowadzi naukę zgodnie z wymaganiami metodyki, wyżej wspomniany cel będzie osiągnięty.

Gdy w jednoklasowej szkole klasa jest zbyt małą dla przepisanej liczby uczni, lub liczba ich przekracza 50, a zarazem sprowadzenie drugiego nauczyciela jest niemożliwym, w takim wypadku musi nauczyciel podzielić dzieci na dwie grupy, na grupę młodszą i starszą, które to grupy pobierają naukę jedne po drugiej. Takie szkoły o 2 grupach z wykładem w różnych godzinach, prowadzonym przez tego samego nauczyciela, powinny być wyjątkiem w szkolnictwie.

Odmianą szkoły o 2 grupach z wykładem w różnych godzinach prowadzonym przez jednego nauczyciela (Halbtagsschule) jest trzyklasowa szkoła z dwoma nauczycielami. We wszystkich szkołach wprowadzona „skrócona godzina wykładowa”, mianowicie lekcje trwają 45 minut, w szkołach zaś (Halbschule) o dwu grupach z nauką prowadzoną w różnych godzinach przez jednego nauczyciela lub o trzech klasach z dwoma nauczycielami lekcja trwa 40 minut.

³⁷² Deska szyferkowa – tabliczka do pisania rysikiem (rodzaj ołówka).

Przez to jest umożliwiona częstsza zmiana przedmiotów, a zarazem „skrócone godziny wykładów” zapobiegają przemęczeniu uczni; jednocześnie w ten sposób zwiększa się ilość godzin wykładowych dla pojedynczych przedmiotów.

Tygodniowa ilość godzin w szkołach różnego typu (liczby w nawiasach oznaczają ilość lekcji).

	grupa młodsza godziny lekcje	grupa średnia i starsza	
a) szkoła o dwu grupach z nauką w różnych godzinach prowadzonych przez jednego nauczyciela	14(20)	18(24)	
b) szkoła jednoklasowa	30(26)	30(36)	
	II klasa	I klasa	
c) szkoła dwuklasowa III oddział	22(28)	-	
II i I oddział	24(30)	30(36)	
d) szkoła trzyklasowa z dwoma nauczycielami	III klasa	II klasa	I klasa
	22(28)	24(34)	30(36)
e) szkoła trzyklasowa z dwoma nauczycielami	III klasa	II klasa	I klasa
	12(18)	24(30)	28(34)
W szkołach o większej ilości klas	Grupy młodsze	średnie	starsze
	22(28)	28(36)	30(36)

A więc w szkołach (a) oraz (e) lekcje trwają 40 minut, a w szkołach (d) 45 minut.

Po lekcjach 1, 3 i 5 pauza trwa 5 minut, po 2 i 4 – 10 minut.

Wzór rozkładu lekcji trwających 45 minut.

Od 8 g. – m. do 8 g. 45 min.

" 8 " 50 " " 9 " 35 "

" 9 " 45 " " 10 " 30 "

" 10 " 35 " " 11 " 20 "

" 11 " 30 " " 12 " 15 " itd.

(latem od 7)

Wzór rozkładu lekcji trwających 40 minut.

Od 8 g. – m. do 8 g. 40 min.

" 8 " 45 " " 9 " 25 "

" 9 " 35 " " 10 " 15 "

" 10 " 20 " " 11 " – "

" 11 " 10 " " 11 " 50 "
 " 11 " 55 " " 12 " 35 " itd.

(latem od 7)

Podczas 10-cio minutowych pauz dzieci powinny bawić się pod kierunkiem nauczycieli możliwie na świeżem powietrzu. Gry połączone ze śpiewem trzeba przekładać nad inne.

Odnośnie § 17.

Ilość godzin w tygodniu przypadających na poszczególne przedmioty:

	grupa młodsza			średnia i starsza			III klasa		II klasa		I klasa	
	a	b	c	a	b	c	d	e	d	e	d	e
Religia	4	4	5	4	5	5	4	4	5	4	5	5
Naucz. języka	10	14	15 (III) 16 (II i I)	10	12	12	16	9	16	16	12	11
Rachunki	4	4	4-5	4	5	5	4	3	5	5	5	5
Historia	-	-	-	2	2	2	-	-	1	1	2	2
Geografia	-	-	-	1	2	2	-	-	1	1	2	3
Przyroda	-	-	-	1	2	2	-	-	1	1	2	2
Rysunki	-	-	-	-	2	2	-	-	1	-	2	2
Śpiew	1	2	2-2	1	2	2	2	1	2	1	2	2
Gimnastyka	1	2	2-2	1	2	2	2	1	2	11	2	2
Roboty ręczne wzg. prace w ogrodzie	-	-	-	-	2	2	-	-	-	-	2	2
	20	26	28 30	24	36	36	28	18	34	30	36	34

a) Szkoła o dwu grupach z nauką w różnych godzinach udzielaną przez jednego nauczyciela.

b) Szkoła jednoklasowa.

c) Szkoła dwuklasowa.

d) Szkoła trzyklasowa.

e) Szkoła trzyklasowa z dwoma nauczycielami.

Gdy w szkole wykładają nauczycielki, to ilość godzin wykładowych odpowiednio się zmniejsza (porówn[aj] § 22 wytycznych).

Ilość lekcji języka niemieckiego ma być ustalaną z uwzględnieniem § 10-2 wytycznych.

Odnośnie do § 26.

Prawo powoływania nauczyciela przez osoby utrzymujące szkołę w wypadku, gdy nastąpiła dwukrotna odmowa traci swą moc. W tym wypadku szef Zarządu wyznacza nauczyciela własną władzą na odnośną posadę.

Uwagi końcowe.

1) Trzeba dążyć do tego, aby klasy były pod względem higienicznym bez zarzutu, powinny one posiadać dużo światła i powietrza i być zaopatrzone w odpowiednie wentylatory, i dostateczną ilość firanek i chronić przed zmianami pogody. W klasie musi panować czystość bez zarzutu, w tym celu koniecznym jest codzienne sprzątanie po ukończeniu lekcji. Pokłady kurzu nie powinny być cierpiane.

2) Wieszadła mogą być urządzone możliwie nie w klasie, lecz w sieniach, względnie w innym miejscu odpowiednim.

3) W klasie ma być stół dla nauczyciela (katedra), krzesło, szafa dla przechowywania książek, zeszytów, pomocy naukowych do nauczania poglądowego oraz skrzypiec, tablica, zarówno jak kreda i gąbka.

4) Trzeba też dbać o ozdabianie ścian klasy ładnymi obrazami. Tablice i obrazy, które mają służyć do poglądowej nauki powinny być od czasu do czasu zamieniane przez inne.

Kwaterna główna, dnia 16 stycznia 1916 r.

Głównodowodzący na wschodnim froncie
von Hindenburg
Generał-Feldmarszałek

Przyp. Red. Podług zwyczaju niemieckiego najwyższa klasa jest nazwana pierwszą.

18 lutego 1916 r. Na naradzie w sprawie memoriału do Hindenburga było obecnych 10 osób. Postanowiliśmy, że do niedzieli memoriały napiszą Dr [Jerzy] Romm i ja. W niedzielę je połączymy, po uprzedniej krytyce. Zgodnie z uchwałą delegatów kooperatyw z dn. 15 bm., memoriał podpiszą zarządy wszystkich kooperatyw.

19 lutego 1916 r. Zarząd Katolickiego Tow[arzystwa] Polskiej Szkoły Ludowej³⁷³ otrzymał od władz niemieckich rozporządzenie, aby zaprzestało swej działalności; Towarzystwo może istnieć jako wyznaniowe (Katolickie), lecz nie jako „Polskie”

³⁷³ Towarzystwo Katolickie Polskiej Szkoły Ludowej w Wilnie ogłosiło w numerze 2 „Dziennika Wileńskiego” z 4 lutego swoją odezwę podpisaną przez cały skład Rady Nadzorczej i Zarządu Głównego, wzywającą do zakładania szkół ludowych polskich. Za: M. Brensztejn, zapisek z 4 lutego 1916 r.

– w tym więc sensie powinno zmienić swój statut i przesłać go do zatwierdzenia władzom niemieckim³⁷⁴.

20 lutego 1916 r. Służąca moja była dzisiaj u swoich znajomych i opowiadała, że ta biedna rodzina kupiła po 1 rb. dwa pudy kartofli w składzie miejskim, które w znacznej części okazały się zmrożone: każdą kartofelkę biedacy opatrują i wyrzynają zdrowszą część. Główną winę ludność biedna zwała na prezydenta p[ana] [Michała] W[ęśławskiego]: „jego dawno by zabili, zastrzelili z rewolweru, tylko że nie mogą dojść”.

Odbyło się ogólne zebranie Tow[arzystwa] Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza³⁷⁵; przedyskutowano i przyjęto ustawę oraz wybrano nowy Zarząd. Charakterystyczny fakt zaszedł w czasie czytania sprawozdania, a właściwie przy dyskusji. Dr Witold Węśławski, prezes Komitetu Edukacyjnego, zwracając się do wszystkich zebranych, prosił wyjaśnić czy uniwersytet uznaje swoją przynależność do Kom[itetu] Eduk[acyjnego], więc czy podlega jego wskazówkom. Na to Dr [Witold] Bańkowski, prezes Zarządu Uniwersytetu³⁷⁶ b[ardzo] dobitnie odpowiedział, iż „uniwersytet uznaje autorytet i kierownictwo Komitetu Edukacyjnego w Wilnie i na prowincji oraz podlega jego wskazówkom, – lecz tylko do pewnej granicy, kiedy pozostawia sobie samodzielność. Dotychczas – dodał – takiego wypadku nie było”. Tem oświadczeniem sprawa została wyczerpana. Podjęta właściwie została dlatego, iż uniwersytet prosił Komitet o środki, na co dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Przy odczytaniu memoriałów, mój został przyjęty całkowicie, bez zmian; zaproponowałem go dopełnić statystycznymi danymi z działalności dobroczynności oraz wygładzić do środy na g[odzinę] 8 rano.

Mięso kosztuje 75 kop[iejek] za funt z kośćcami i połędwica 1 rb. 20 kop., krupy jęczmienne 30 kop., gryczane przecierane 45 k., ryż 50 kop. (rosyjski), szpulka nici 30 kop.

³⁷⁴ M. Brenszejn podaje 19 lutego bardziej precyzyjnie, że księdza prezesa Stanisława Miłkowskiego powiadomił nadburmistrz Pohl, iż „założone niedawno Katolickie Towarzystwo Polskiej Szkoły Ludowej należy uznać za nieistniejące, druki zaś wydane przezeń ulegają konfiskacie”.

³⁷⁵ Na ziemiach polskich uniwersytety powszechne powstawały na przełomie XIX i XX w., pierwszy utworzono w 1898 r. Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza w Galicji. O utworzenie uniwersytetu w Wilnie apelowała na swoich łamach „Dziennik Narodowy” 1916, nr 29 (*O uniwersytet w Wilnie*).

³⁷⁶ Witold Antoni Bańkowski (1864–1940) – samorządowiec, prezes Zarządu, Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, poseł na Sejm Litwy Środkowej, opowiadał się za bezwarunkową inkorporacją tego obszaru do Polski, prezydent Wilna (1919–1927).

Na Litwie i w Kurlandii

W „Kölnische Volkszeitung” znajdujemy nadesłane z Litwy sprawozdanie wojennego korespondenta tego dziennika, poświęcone organizacji administracyjnej zaprowadzonej przez władze niemieckie w północnych częściach Królestwa Kongresowego i Litwy zajętych przez wojska niemieckie. Ważniejsze szczegóły tego opisu podajemy poniżej.

Najwyższa władza wykonawcza spoczywa w rękach Naczelnego Dowódcy na Wschodzie, który rozstrzyga wszystkie sprawy w ostatniej instancji. Zajęty kraj podzielony został na następujące okręgi: Kurlandia, Litwa (dawna gubernia kowieńska), Wilno, Suwałki, Grodno i Białystok. Na czele każdego okręgu stoi naczelnik (Kreishauptmann), obok którego sędzia pokoju sprawuje władzę sądową. W miastach urzędują burmistrzowie, powołani z Niemiec. Po wsiach pozostawiono prawie wszędzie dawnych wójtów i sołtysów. Okręg dzieli się na powiaty, które są rozgraniczone według rosyjskiego schematu. Kurlandia obejmuje prawie całą dawną kurlandzką gubernię, z wyjątkiem najbardziej na wschód wysuniętego cypla. Obszar jej wynosi 27 000 klm. kw. W kraju tym uczestniczą miejscowi Niemcy w nowej administracji jako członkowie rad miejskich i powiatowych. Stosunek do Łotyszów z początku bardzo wrogi, teraz się polepszył. Znaczny jednak procent ludności wiejskiej opuścił Kurlandię razem z wojskiem rosyjskim i dlatego gospodarka rolna natrafia na wielkie trudności.

Okręg litewski obejmuje na przestrzeni 34 000 kil. kw. dawną kowieńską gubernię. Siedzibą zarządu jest Tylża, gdyż Szawle są spalone, a Kowno, jako twierdza, podlega wyłącznie władzy wojskowej. Naczelnikiem okręgu jest ks[iażę] Isenburg³⁷⁷. Okupacja zastała kraj w stanie oplakany. Wszyscy urzędnicy rosyjscy i nauczyciele uciekli. Szkoły były zamknięte, część ludności uszła, sprzęt zboża trzeba było przeprowadzić przy pomocy wojska. Zorganizowanie szkolnictwa nie poszło łatwo. Z początku sprowadzano nauczycieli Litwinów z Prus Wschodnich, którzy jednak jako protestanci nie znaleźli zaufania wśród gorąco katolickich Żmudzinów. Zastąpiono ich przez żołnierzy i podoficerów, znających cokolwiek język litewski. Wszystkie podręczniki trzeba sprowadzać z Prus. Ogłoszenia urzędowe pojawiają się w języku niemieckim i litewskim.

Na żądanie ludności rząd nie będzie się sprzeciwiał wprowadzeniu języka polskiego do szkół w osadach z ludnością polską.

Okręg wileński obejmuje większą część dawnej guberni wileńskiej, z przestrzenią 18 000 klm kw. Największą trudność sprawia wyżywienie 200 000

³⁷⁷ Franz Joseph Isenburg-Birstein (1869–1939) – szef niemieckiej administracji wojskowej na terenie Ober Ost (1916–1918, odznaczający się bezwzględny realizowaniem wojennych celów Niemiec.

ludności Wilna, które w normalnych czasach zaopatrywało się w żywność w promieniu około 200 klm, Obecnie prawie wszystkie środki do życia trzeba dowieźć z Niemiec. Burmistrzem miasta jest urzędnik niemiecki; dawna rada służy jako rada przyboczna.

Okręg suwalski (10 000 kil. kw.) obejmuje większą część dawnej guberni suwalskiej. Administracja i szkolnictwo opierają się na tych samych podstawach, co w guberni wileńskiej. Okręgi Grodno i Białystok obejmują wymienione miasta z najbliższą okolicą. Język polski jest tam w szkolnictwie szerzej uwzględniony, niż na właściwej Litwie. Co do sądownictwa, wymiar sprawiedliwości opiera się na „Swodzie zakonów” i na rosyjskim kodeksie karnym z roku 1903. Językiem urzędowym jest niemiecki. Szkoły są organizowane o ile możliwości na podstawie wyznaniowej; wykład początkowy odbywa się w języku ojczystym uczniów. Koszta administracji pokrywają podatki pobierane według dawnego systemu, cła i monopole”.

Sądownictwo na terenie Naczelnego Dowództwa Wschodu.

»Wilnaer Ztg.« (N^o 28) pisze, co następuje:

Z dniem 1 marca poczną obowiązywać nowe porządki w sprawie sądownictwa, procedury prawa cywilnego i karnego w oddanych pod Naczelne Dowództwo Wschodu prowincjach rosyjskich. Porządki te stworzą w okupowanych prowincjach prawne podstawy ujmujące rozliczne stosunki i wymagania, i nie będą posiadały bynajmniej charakteru prowizorycznego. Utworzą one podstawy prawne, konieczne dla każdego kraju kulturalnego.

W zarysach ogólnych sprawa ta została rozwiązana w sposób następujący. W prowincjach rosyjskich oddanych pod Naczelne Dowództwo Wschodu, tam, gdzie wprowadzony jest niemiecki Zarząd, sądownictwo składać się będzie z Sądów Pokoju, Sądów Okręgowych i jednego Sądu Naczelnego.

Sądy Pokoju składają się z jednego lub kilku sędziów pokoju, którzy winni mieć prawo do pełnienia urzędu sędziego w myśl prawodawstwa niemieckiego. Będą oni powoływani przez Naczelnego Dowódcę Wschodu.

Kompetencja tych sądów obejmować będzie w sprawach cywilnych, o ile niektóre z nich nie zostaną powierzone Sądom Okręgowym, wszelkiego rodzaju spory i sprawy, w razie jeśli przedmiotem ich będzie suma lub wartość pieniężna nie wyższa niż 5 tys. rb. W sprawach o miejscowe zobowiązania, które dotychczas rozstrzygane były przez specjalne urzędy, Sądy Pokoju są kompetentne bez względu na wartość przedmiotu sporu.

W zakresie karnym, o ile sprawy nie zostały objęte przez sady wojenne, kompetencja tych sądów obejmuje:

1. Wszelkie czyny, za które w rosyjskim prawie karnem i postanowieniach obowiązujących przewidziana jest kara więzienia lub pieniężna.

2. Wszelkie pogwałcenie przepisów celnych, monopolowych i podatkowych oraz w sprawie wwozu, przewozu i wywozu.

3. Wszelkie pogwałcenie innych przepisów niemieckich władz wojennych i cywilnych, za naruszenie których przewidziana jest kara do wysokości 6 tys. marek lub więzienie do jednego roku, względnie jedna i druga kara razem.

4. Czyny za popełnienie których według rosyjskiego prawa karnego i rozporządzeń grozi kara domu poprawczego lub twierdzy do lat 3.

Należy tu dołączyć jeszcze sprawy przekazane sądom pokoju przez sądy okręgowe. Te ostatnie stanowią najbliższy wyższy stopień sądownictwa i rozpatrują apelacje i skargi na wyroki ferowane przez sądy pokoju. Sądy Okręgowe składają się z jednego lub kilku sędziów okręgowych i wymaganej liczby radnych. Sądy okręgowe obradują pod przewodnictwem sędziego okręgowego, który musi być sędzią w myśl prawodawstwa niemieckiego. Dwaj radni, którymi mogą również być urzędnicy i oficerowie winni posiadać prawo dopełnienia urzędu sędziego w myśl praw niemieckich. Przy każdym sądzie okręgowym musi być wprowadzona państwowa prokuratoria. Do kompetencji sądów okręgowych należą wszystkie sprawy cywilne nie objęte przez sądy pokoju. Wyłącznie do kompetencji sądów okręgowych należą sprawy:

- 1) przeciw Państwu Niemieckiemu, Państwom związkowym, oficerom niemieckim i armii związkowych oraz przeciw urzędnikom Rzeszy Niemieckiej;
- 2) dotyczące przywilejów rządu rosyjskiego i wynalazków;
- 3) dotyczące posiadłości gruntowej i praw rzeczowych jej dotyczących.

Należą do sądu okręgowego również następujące sprawy karne:

1) W pierwszej instancji wszystkie przestępstwa podlegające karze, które nie należą do kompetencji sądów pokoju, lub co do których sąd pokoju uznał się za niekompetentny.

2) W drugiej instancji wszystkie apelacje i skargi na wyroki sądów pokoju.

Sądy okręgowe na wniosek prokuratury mogą przekazać sądom pokoju sprawy karne, co do których należy przypuścić, że nieznaczona będzie za nie wyższa kara, niż:

- a) przy przekroczeniu prawa karnego rosyjskiego i rozporządzeń, 3 lata twierdzy lub domu poprawy;
- b) przy przekroczeniu rozporządzeń władz niemieckich wojskowych, do 6 tys. marek i 1 roku więzienia, lub obu kar jednocześnie.

Ponad obydwoma temi sądami stoi Sąd Naczelny. Składa się on z prezesa i wymaganej liczby członków. Obraduje on w następującym składzie: prezesa i dwóch członków, którymi mogą być sędziowie okręgowi oraz wyżsi urzędnicy i oficerowie posiadający prawo do pełnienia urzędu sędziego.

Sąd Naczelny rozstrzyga w drodze apelacji lub skargi wszystkie sprawy cywilne rozstrzygane przez Sąd Okręgowy w pierwszej instancji. Prezes Sądu Naczelnego rozstrzyga wszelkie spory między poszczególnymi sądami i pro-

kuratorią. Sąd Naczelny ma swoje siedzisko w miejscowości, gdzie znajduje się kwatera główna Naczelnego Dowódcy Wschodu.

Należy zwrócić uwagę jeszcze na następujące punkty:

We wszystkich sprawach cywilnych, gdzie oskarżycielem lub oskarżonym jest poddany niemiecki i we wszystkich sprawach karnych, dotyczących poddanego niemieckiego jako oskarżonego lub współoskarżonego odpowiedni sędziowie i radni muszą być również poddani niemieccy.

Językiem sądownictwa jest język niemiecki. Jeśli w sądzie sprawa dotyczyć będzie osób nie umiejących po niemiecku, należy uciekać się do pomocy tłumacza. Wyroki ferowane są po niemiecku. We wszystkich wypadkach, gdy sprawa dotyczyć będzie osób nie umiejących po niemiecku, rozstrzygająca część wyroku i wnioski winny być przetłumaczone.

Prawa sądów polowych i sądów wojennych nie są przez powyższe zarządzenia naruszone.

21 lutego 1916 r. Jak bomba huknęła po mieście wiadomość, że Komitet Edukacyjny został rozwiązany, a Kursy Naukowe³⁷⁸ – zamknięte³⁷⁹. Zawiadamiając o swej decyzji, Nadburmistrz powołuje się na rozporządzenie Hindenburga

³⁷⁸ LMAB, F. 79–838, Oświata polska na Litwie, IV 3 1916, 4 k. Zamazany podpis, Poufne. (wyjątki legalne do druku) [...] Kursa Naukowe jak czytamy we wstępie do programu, miały zastąpić dla Wilna Uniwersytet, którego nie można było zorganizować z powodu braku sił pedagogicznych i środków materialnych. Kursa rozpadły się na trzy zasadnicze działy:

a) nauk filozoficzno-humanistycznych; b) społeczno-prawnych; c) matematyczno-przyrodniczych. W dziale pierwszym rozpoczęły wykłady C. Bańkowski – „Teoria logiki w zarysie”, M. Birżyska „Literatura litewska przed 1863”, St. Cywiński – „Mickiewicz i Słowacki”, J. Kozłowska-Studnicka „Historia polityczna powstania styczniowego”, K. Ostachiewiczowa „Historia pedagogii”, St. Siestrzeniewicz „Malarstwo polskie współczesne”, J. Wierzyński „Historia sztuki”. W dziale drugim dr J. Boguszewski „Hygiena społeczna”, Zb. Jasiński „Podstawy prawa państwowego”, L. Kuczewski „Ustrój gospodarczy ziem polskich”, A. Szklennik „Koopercja”, K. Sanecki „Kredyt i jego organizacja”, Wł. Zawadzki „Ekonomia polityczna”. W dziale trzecim J. Bańkowski „O drobnoustrojach chorobotwórczych”, T. Bohuszewicz „Geometria wykreslna”, Z. Fedorowicz „Wstęp do Biologii”, Prószyński „Wstęp do matematyki wyższej”, St. Wołosowicz „Dzieje geologiczne ziem polskich” oraz „Geografia fizyczna”, J. Kudrewicz „Fizyka”, J. Łukasiewicz, „Mechanika teoretyczna”, P. Wrześniowski „Chemja nieorganiczna”.

³⁷⁹ Michał Brensztejn odnotował tego dnia: „Komitet Edukacyjny rano o godzinie jedenastej otrzymał urzędowe zawiadomienie nadburmistrza Pohla o rozwiązaniu go. Wieczorem również zostały zamknięte przez władze Kursy Naukowe dla inteligencji i częściowo Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza. Pozostały Kursy Rolnicze, Handlowe i Rzemieślnicze”. W cytowanym w przypisie 378 dokumencie (LMAB, F. 79–838), czytamy: „Wszystkie te instytucje i organizacje oświatowe zostały zamknięte przez władze niemieckie, które utworzyły Radę szkolną pod przewodnictwem niemieckiego urzędnika, do której powołano spośród miejscowego społeczeństwa 3 Polaków (ks. Jasińskiego, dra fil. St. Kościalkowskiego i radnego magistratu K. Niedziałkowskiego), trzech Niemców, trzech Żydów i dwóch Litwinów. Oficjalnie więc Komitet nie istnieje, prywatnie jednak funkcjonuje dalej, czyniąc jednocześnie starania u władz niemieckich o otwarcie go ponownie”.

z dn. 28 czerwca ub.r., dotyczące organizacji politycznych; dwie wyżej wymienione instytucje uważane są jako wielkopolska agitacja (grosspolnische Agitation). Uniwersytet ludowy pozostaje, tylko powinien prowadzić systematyczne wykłady; odczyty są wzbronione, bez [uzyskania] specjalnego pozwolenia. We wszystkich szkołach niemiecki ma być wykładany przez Niemca.

Obwieszczenie.

Podczas meldunku szkół i zakładów naukowych okazało się, że istnieją w Wilnie kursa naukowe, które posiadają charakter uniwersytecki. Ponieważ z powodu stanu wojennego nie mogą być dopuszczone dążenia oświatowe, które przekraczają przepisy, wydane przez Naczelnego Wodza na Wschodzie, niniejszem zarządza się, co następuje:

- 1) zabronione są szkoły i kursa naukowe pod nazwą »uniwersytetów«
- 2) zabronione są wszystkie obecnie istniejące kursa naukowe i pozaszkolne, odczyty mające charakter stały.
- 3) pojedyncze odczyty mogą być na prośbę dozwolone przez Naczelnika Zarządu. Rolniczo-techniczne i inne ściśle techniczne wykłady nie są uważane za naukowe w sensie punktu 2.

Wilno, 19 lutego 1916 r.

Naczelnik Zarządu

w zastępstwie podpisał

Umptenbach.

OGŁOSZENIE

Rozporządzenie w sprawie stowarzyszeń wydane dn. 28 lipca 1915 r. przez Naczelnego Dowódcę Wschodu, zostaje w następujący sposób uzupełnione:

- 1) Wszystkie Stowarzyszenia nawet takie, które nie mają żadnego celu politycznego, winny, o ile nie zostały one otwarte na skutek zezwolenia władz niemieckich zameldować się do dn. 10 marca 1916 r. władzom okręgowym, które mają prawo je zamknąć. Za niewykonanie tego meldunku odpowiedzialny jest każdy członek Stowarzyszenia, w pierwszej zaś linii prezes.
- 2) Każdy, kto ma zamiar utworzyć nowe stowarzyszenie, obowiązany jest zawiadomić władze okręgowe z wymienieniem celu stowarzyszenia, władze mogą zabronić utworzenia stowarzyszenia.
- 3) Przekroczenie punktu 1 i 2 podlega karom, przewidzianym w § 7 rozporządzenia o stowarzyszeniach.

Kwatera Główna 12 lutego 1916 r.

Naczelnny Dowódca Wschodu

v. Hindenburg

Generał-feldmarszałek

Powyższe ogłoszenie niniejszem podaje się do publicznej wiadomości. W okręgu m. Wilna zawiadomienia składać należy na piśmie w zarządzie niemieckiej policji, ul. Dominikańska N° 3.
Wilno, 19 lutego 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

22 lutego 1916 r. Zarząd Miejski przestaje istnieć nie tylko faktycznie, lecz i nominalnie: na zasadzie rozporządzenia Nacz[elnego] Wodza na Wschodzie, zarząd m[iaasta] Wilna przechodzi całkowicie do niemieckiego nadburmistrza. Dotychczasowy magistrat będzie się nazywać „Städtischer Beirat” – Miejski organ doradczy – oraz może spełniać funkcje urzędowe tylko w imieniu niem[ieckiego] nadburmistrza i jako jego organ. Dzisiaj też otrzymano pierwszy papier z takim adresem.

Wczoraj i dzisiaj w mieście mówiono powszechnie, że b[yl]y Zarząd podał się do dymisji. W rzeczywistości zaś sprawa przybrała zupełnie inny obrót.

Na odbytej rano naradzie Zarząd postanowił zaprosić na wieczór większą część radnych, aby zasięgnąć w tej sprawie ich zdania. Otóż na tej ostatniej naradzie, w której przyjęło udział 41 osób, debatowano obszernie nad pytaniem: pozostać czy nie? Ogólny nastrój był pokojowy, a jak przyjęła go opinia w mieście, to nie tylko ugodowy, lecz podyktowany interesami osobistymi. A więc mówiono, że właściwie nic się nie zmieniło, bo taki stosunek do władz niem[ieckich] ułożył się od ich wkroczenia do miasta. Gdy zaś obecni członkowie zarządu ustępują, to ich miejsce zajmą inni, nie z wyboru lecz z nominacji i na tem ludność w przeżywanej chwili nadzwyczaj trudnej, bardzo ucierpi; Przytoczono też przykład wymowny, jak jeden z Żydów, delegat Żydowskiego Tow[arzystwa] Pomocy Of[iarom] Wojny nabył 2 automobile kartofli od władz niem[ieckich] dla tego tow[arzystwa] po 90 kop., zaś towarzystwu kazał zapłacić po 1 rb. 5 k., czyli na tej operacji zarobił sobie po 25 k. na pudzie. Więc że nikt nie wie, kto po nich wejdzie do zarządu, oraz jeżeli ustępować, to już należało to zrobić wprzód, – dlatego wypada pozostać. Głosowanie dało następujący rezultat: za pozostaniem głosowało 23, za ustąpieniem – 8 i wstrzymało się od głosowania 10. – Można na pewno twierdzić, że taka decyzja wpłynie jeszcze bardziej ujemnie na autorytet b[yl]ego zarządu m[iejskiego] wobec ludności; znajdą się naturalnie tacy, którzy będą ich usprawiedliwiać, ale ogół objaśni to jedynie względami własnych, osobistych korzyści. Albo jest samorząd – albo go nie ma.

23 lutego 1916 r. Wypadkowo zdarzyło mi się czytać w niemieckich gazetach i częstochowskim „Dz[ieńniku Polskim] wiadomości, które pod pewnym względem mogły wpłynąć na decyzję władz niemieckich nieprzychylną dla Polaków, tym bardziej że jakoby w Królestwie Polskim też zarządzono pewne ograniczenia w sprawie nauczania. Czytałem mianowicie, iż w Lozannie odbyła się narada

działaczy politycznych polskich ze wszystkich dzielnic na czele z R[omanem] Dmowskim. Byli obecni Witold ks. Czetwertyński³⁸⁰, Maurycy hr. Zamojski³⁸¹, hr. Skarbek³⁸² (poseł do parl[amentu] niem[ieckiego]) oraz szereg innych. P[an] Dmowski zdawał relację ze swej bytności w Londynie, Paryżu i Rzymie. Zdecydowano natychmiast rozpocząć akcję (należy rozumieć, że polityczną) najszerszą. Wybrano komisję pod przewodnictwem p. R[omana] Dm[owskiego], która zajmie się opracowaniem szczegółów. Wszędzie na pierwszym planie p. Roman Dmowski. – Bezpośrednio po tej, wiadomość następująca: Gazety francuskie informują, iż p. R[oman] Dm[owski] po przybyciu do Londynu został wprowadzony przez poselstwo rosyjskie do politycznego świata angielskiego.

Z tych doniesień można by sądzić, iż pomiędzy Polakami a koalicją nastąpiło formalne porozumienie i Dmowski o sprawach polskich konferował z rządami rosyjskim, angielskim, francuskim i włoskim. To właśnie mogło odbić się na postępowaniu Niemców w krajach okupowanych.

Białoruskiemu pismu „Homan” pozwolono na wysyłanie na prowincję – takiego pozwolenia nie otrzymało żadne inne pismo.

W Białymstoku oprócz już poprzednio otwartego żeńskiego gimnazjum żydowskiego otwarto obecnie jeszcze jedno żeńskie i jedno męskie gimnazjum żydowskie.

Referat Komisji dobroczynnej Wil[eńskiego] Komitetu Obywatelskiego o zakresie działalności i stanie materialnym wileńskich instytucji dobroczynnych.

Zorganizowana przez Wil[eński] Komitet Obyw[atelski] Komisja Dobroczynna, mając na widoku potrzebę wyjaśnienia rozmiarów działalności oraz stanu materialnego dobroczynnych instytucji wileńskich, zarządziła ankietę do wszystkich działających w Wilnie zakładów dobroczynnych.

Zgłosiło swe odpowiedzi 57 instytucji. Na podstawie złożonego materiału, stan obecny zakładów dobroczynnych przedstawia się w sposób następujący. Spośród potrzebujących wsparcia i pomocy mieszkańców Wilna, tylko 44 276 osób mają pewną opiekę i pomoc ze strony instytucji dobroczynnych, co w stosunku do całej obecnie 160-cio tys[ięcznej] ludności stanowi zaledwie 28%.

³⁸⁰ Witold Leon Czartoryski (1864–1945) – książę, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1908–1914), dziedziczny członek austriackiej Izby Panów (od 1913), członek (przedstawiciel Centrum Konstytucyjnego) sekcji wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914), brał udział w konferencji założycielskiej Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, komisarz dla Galicji mianowany przez Radę Regencyjną (1918), senator RP.

³⁸¹ Maurycy Klemens Zamojski (1871–1939) – hrabia, XV ordynat na Zamościu, członek Ligi Narodowej (od 1905); wiceprezes Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu. Zob. J. Janicka, *Maurycy hrabia Zamojski. Zarys losów życiowych i politycznych oraz wgląd w struktury gospodarcze ordynacji*, Lublin 2000.

³⁸² Aleksander Wincenty Jan Skarbek (1874–1922) – polityk endecki, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1906–1918) i Rady Państwa w Wiedniu (1909–1918), członek (przedstawiciel narodowej demokracji) sekcji wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914), poseł na Sejm Ustawodawczy RP.

Jeżeli uwzględnić, że ilość rzeczywista dotkniętych nędzą osób stanowi w chwili obecnej nie mniej 75% całej pozostałej w mieście ludności, to daje się skonstatować fakt, jak ta akcja dobroczynna daleką jeszcze jest od rzeczywistych potrzeb trapiących nasze miasto, pomimo że inst[ytucje] dobroczynne łożą na cele zaspokojenia potrzeb doby obecnej dość znaczne, sięgające 114 386 rb. 47 k. miesięcznie sumy. Dalej ankieta wykazała, że są to największe wysiłki tych instytucji, a nawet ostateczne. Fundusze topnieją niezmiernie szybko i jest oczywiste, że zaledwo do końca miesiąca i to nie wszystkie instytucje będą w stanie podtrzymywać swą działalność.

Przechodząc do szczegółów, operacje dobroczynne można ująć w grupy następujące:

I. Akcja żywnościowa, pieniężna i w naturze (ubranie, opał, światło, ambulatoria i apteka), która obejmuje 33 447 osób, czyli 77% w stosunku do całej liczby potrzebujących, znajdujących się pod opieką dobroczynności publicznej;

II grupę stanowią zakłady nauki rzemiosła, co obejmuje 796 osób, czyli 2%;

III grupę – [stanowią] przytułki, pensjonaty, internaty i szpitale, co obejmie 3690 osób, czyli 7%,

i IV grupę stanowią ochrony i szkoły, które obejmują 6313 osób, czyli 14%.

Warunki, przy których instytucje dobroczynne muszą pracować, składają się nadzwyczaj niekorzystnie.

Z dniem każdym bieda się wzmacnia. Do zakładów dobroczynnych zaczynają się zgłaszać osoby, które jeszcze tak niedawno same składały ofiary na biednych.

Zastój w handlu i przemyśle, brak pracy dla rzemieślników i niefachowych robotników, powiększają kadry potrzebujących. Zorganizowany przez władze niemieckie wywóz robotników do Niemiec na roboty, wcale nie zwalnia zakładów dobroczynnych od ciężaru, bo na miejscu pozostają żony i dzieci, a po wyjeździe mężów pozostałe rodziny stają się jeszcze większym ciężarem dla dobroczynności. Również projekt zostawiania rodzinom ojców lub mężów, wyjeżdżających na roboty do Niemiec pewnej sumy zaliczki w kasie miejskiej, nie przyniesie ulgi, bo ta zaliczka stanowić będzie tak małe kwoty, że odwołanie się do pomocy dobroczynności będzie nieuniknionem. Projektuje się pozostawić dla rodziny 25% od wydanej zaliczki.

Kontyngens [właśc. kontyngent] potrzebujących wzrasta, a instytucje nie są w stanie zadośćuczynić ich potrzebom, bo te potrzeby przekraczają siły materialne dobroczynności. Instytucje, które zasilają swe budżety i odsetek od papierów procentowych, albo z dochodów od nieruchomości, pozostały bez środków. Kapitały u wszystkich wywiezione, a domy i inne nieruchomości dochodów w obecnym czasie nie dają.

Ofiary również przy dzisiejszych warunkach ustały, bo mamy w Wilnie więcej potrzebujących, niż mogących dać. Następnie brak najniezbędniejszych artykułów spożywczych i niepomierna drożyzna zupełnie paraliżuje jaką bądź akcję.

Pomiędzy wielu innymi czynnościami, składającymi się na powstanie wysokiej ceny artykułu pierwszej potrzeby, Komisja widzi przyczyny wzrostu cen w zakazie dowozu do Wilna produktów z bliższych i nieco dalszych okolic, oraz w niepomiarze wysokim cłem ustanowionym na artykuły najniezbędniejsze, dostarczane z Niemiec.

Jako środek zaradczy dla ulżenia biedzie i wzrastającej nędzy Komisja uważa za konieczne zdjęcie zakazu wwożenia produktów spożywczych, pozwolenie wyjazdu na wieś dla zakupów żywności oraz ułatwianie wieśniakom przyjazdu na rynki tutejsze z produktami.

Następstwem tego zjawi się i powiększy podaż, a już przez to samo i ceny się obniżą.

Z drugiej strony koniecznym jest poruszenie u władz niemieckich sprawy ceł przywożonych z Niemiec artykułów spożywczych.

Dla zobrazowania wysokości pobieranego cła od mieszkańców naszego miasta oraz wykazania doniosłości tej kwestii, Komisja poniżej przytacza te normy cłowe, które mieszkańcy Wilna zmuszeni są opłacać.

Od mąki	– 8	marek	od	cetn[ara]
” soli	– 8	”	”	”
” cukru	– 12	”	”	”
” herbaty	– 80	”	”	”
” marmolady	– 40	”	”	”
” świec	– 12	”	”	”
” mydła	– 5	”	”	”

Minimalna miesięczna konsumpcja wymienionych artykułów przez jednostkę:

mąki	– 0,096	cetn[ara]
soli	– 0,016	”
cukru	– 0,0102	”
herbaty	– 0,0018	”
marmolady	– 0,0102	”
świec	– 0,005	”
mydła	– 0,005	”

Miesięcznie za spożyte w wymienionej ilości produktu każda jednostka opłaca cła 1,657 marki, co na ogólną ilość biednych, pozostających pod opieką instytucji dobr[oczynnych] wyniesie $1,657 \times 44\ 276 = 73\ 365$ m[arek], czyli 48 910 rb. miesięcznie, a w stosunku do całej miesięcznej sumy wydatkowanej przez dobroczynność (144 386 rb. 47 k. – 34%).

Na rozwiązanie kwestii cłowej oraz swobody sprowadzania ze wsi art[ykułów] spożywczych, kładzie Komisja nacisk, jako na pomoc instytucjom dobr[oczynnym], równoległe z udzieleniem im zapomogi pieniężnej. Bo w obecnej dobie przy wzmagającej się biedzie, drożyznie i braku chleba, kiedy b[ardzo] często będąc w posiadaniu kilku groszy, człowiek nie ma gdzie kupić żywności. Instytucje dobr[oczynne] muszą rozwijać swą działalność w kierunku otwierania jadalni, a dla tych ostatnich kwestia produktów spoż[ywczycych] jest już kwestią istnienia.

Przechodząc następnie do strony pieniężnej widzimy, że z powodu wyżej przytoczonych przyczyn, prawie u wszystkich instytucji dobroczynnych fundusze są na wyczerpaniu. Starczą zaledwo jak na wstępie niniejszego referatu wspomniano na 1/2 lub 1 miesiąc. Zaś potrzeby ich dla dalszej akcji ratunkowej wyrażają się w sumie 133 000 rb. miesięcznej zapomogi. Wymieniona suma jest zaledwo wystarczającą dla tej ilości potrzebujących, jaką obecnie instytucje dobroczynne obsługują. Przyrost biedy postępuje b[ardzo] bystrym krokiem. Żeby powiększyć procent zaspokojonych przez dobroczynność osób chociażby o 10–15%, to w odpowiedniej proporcji należy powiększyć i miesięczne asygnowanie, przyjmując za podstawę 3 rb. miesięcznie na każdą przybywającą jednostkę pod opieką dobroczynności.

Następnie z osiągniętych na cele dobroczynne funduszy, Komisja uważa za konieczne część takowych przeznaczyć na zorganizowanie zakupów najpotrzebniejszych artykułów żywności bądź w kraju, bądź za granicą, a powstałą sumę przeznaczyć instytucjom dobr[oczyнным] na zaspokojenie innych potrzeb, związanych z ich egzystencją.

Reasumując wszystko wyżej przytoczone, Komisja Dobroczynna stawia wnioski następujące:

1) Na zaspokojenie obecnie niezbędnych potrzeb dobroczynności, koniecznym jest udzielenie zapomogi miesięcznej w kwocie 133 tys. rb., co rocznie wyniesie 1 596 000 rb.

2) Należy wyjednać u odpowiednich władz niemieckich:

a) zdjęcie cła na artykuły spożywcze, przywożone dla potrzeb ubogiej ludności wileńskiej,

b) cofnięcie zakazu dotyczącego przywożenia i zakupywania produktów z bliższych i dalszych okolic Wilna.

24 lutego 1916 r.³⁸³ Przytaczam dokument mianujący magistrat „Miejską Radą Dodatkową”.

„Der Deutsche Oberbürgermeister von Wilno³⁸⁴. Wilna, den 21. Februar 1916.

Tgb.No. 1.892/16

An den städtischen Beirat
z. Hä. des Herrn von Wenslawski,
Wilna.

Unter Bezugnahme auf die Besprechung vom 20. Februar 1916 eröffne ich Ihnen zufolge Verfügung des Herrn Oberbefehlshabers Ost vom 13. Februar 1916 Nachfolgendes zur Kenntnissnahme und Beachtung.

³⁸³ Tego dnia „na posiedzeniu Wileńsko-Kowieńskiego Komitetu Obywatelskiego sekcja robotnicza złożyła następujące oświadczenie: „Zważywszy, że z powodu stałej bezczynności Komitetu Obywatelskiego praca sekcji robotniczej dookoła najbardziej palących spraw robotniczych nie daje żadnych rezultatów, sekcja robotnicza postanowiła rozwiązać się”. Za: M. Brensztejn, zapisek z 24 lutego 1916 r.

³⁸⁴ Powinno być „Wilna”

Sämtliche Verwaltungsbefugnisse in der Stadt Wilna sind ausschliesslich dem Deutschen Oberbürgermeister von Wilna übertragen. Die früheren städtischen Organe, Magistrat und seine sämtlichen Kommissionen, versehen ihre Amtsgeschäfte nur noch als Organe des Deutschen Oberbürgermeisters und haben in amtlichen Verfügungen die Bezeichnung „Städtischer Beirat“ zu führen. Der Vorsitzende des städtischen Beirats ist der Deutsche Oberbürgermeister von Wilna, in dessen Vertretung der Zweite Bürgermeister. Als Mitglieder gehören dem städtischen Beirat der frühere Oberbürgermeister, die früheren Magistratsräte und die neu ernannten Stadträte an. Zur Führung des Titels „Oberbürgermeister“ ist der frühere Oberbürgermeister Herr von Wenslawski nicht befugt.

Ich ersuche Sie, die einzelnen Mitglieder des städtischen Beirats von der vorstehenden Anordnung unverzüglich in Kenntniss zu setzen und mir hierüber zu berichten.

J.V.

gez.: Weissenborn.

Tłumaczenie

Niemiecki

Nadburmistrz Wileński

Dz. No. 1.892/16

Wilno, d. 21 lutego 1916

Do Miejskiej Rady Dodatkowej

na ręce Pana Węślawskiego,

w Wilnie.

Powołując się na rozmowę z d. 20 lutego 1916 r. podaję do Pańskiej wiadomości i do zastosowania się w myśl rozporządzenia pana Głównodowodzącego frontem wschodnim z d. 13 lutego 1916 r. co następuje.

Wszelkie mandaty do zarządu w mieście Wilnie należą wyłącznie do Niemieckiego Nadburmistrza. Dawniejsze organy miejskie, Magistrat i wszystkie jego Komisje, sprawują swe czynności urzędowe odtąd wyłącznie jako organy Niemieckiego Nadburmistrza i w postanowieniach urzędowych mają używać miana Miejskiej Rady Dodatkowej”. Przewodniczącym tej Rady jest Niemiecki Nadburmistrz Wileński, zaś w jego zastępstwie Drugi Burmistrz. Członkami Miejskiej Rady Dodatkowej są: uprzedni Prezydent miasta, uprzedni Radcy Magistratu (Członkowie Zarządu), jako też i nowo mianowani Radcy miasta. Uprzedni Prezydent miasta, pan Węślawski, nie może używać tytułu Prezydenta.

Proszę Pana o natychmiastowe zawiadomienie poszczególnych Członków Miejskiej Rady Dodatkowej o powyższem zarządzeniu i o niezwłoczne powiadomienie mnie o wykonaniu.

Na mocy plenipotencji

podp.: Weissenborn.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie pod przewod[nictwem] Nadburmistrza, na zasadzie powyższego rozporządzenia. – W sprawie pożyczki miejskiej zdecydowano, że zaciągnięcie jej przez niem[ieckiego] Nadburmistrza będzie

obowiązywało miasto. W celu praktycznego przeprowadzenia sprawy wybrano komisję, na czele której stanął burmistrz [G.] Eichler. Jako członkowie weszli dyr[ektor] [Prywatnego Wileńskiego] Banku Handlowego [Stanisław Kognowicki], dyrektor browaru Szopen oraz inni obywatele. – W sprawie braku pracy dla robotników, Nadburmistrz wystąpił z projektem utworzenia pracowni, gdzie by pracować mogli pozbawieni pracy rzemieślnicy. Tu również wybrano komisję pod przewodn[ictwem] bur[mistrza] Eichlera z udziałem panów i pań z Wilna. Polskie Tow[arzystwo] P[omocy] Of[fiarom] Wojny urządza fabrykę łopat i grabi; wiąże się to ze sprawą komisji obradującej nad uprawą jarzyn. – W Wilejce szpital dla umysłowo chorych nie da się uruchomić w ciągu zimy; możliwym jest otwarcie takiego szpitala w Wilnie.

26 lutego 1916 r.³⁸⁵ Wydano ogłoszenie o mającej nastąpić wypłacie kwitów rekwizycyjnych. W tym celu nakazana rejestracja wszystkich wydanych kwitów. Posiadacze tych kwitów winni zwracać się w czasie od 1 marca do 1 kwietnia 1916 r. do niem[ieckiego] Nadburmistrza, ul. Dominikańska, pokój 50. Kwity należy składać w oryginale. Jeżeli kwity do 1 kwietnia nie będą zgłoszone, nie będzie można na ich podstawie dochodzić swych pretensji. Handel kwitami rekwizycyjnymi jest pod karą wzbroniony.

Obwieszczenie niem[ieckiego] Nadburmistrza z dn. 24 II [1]916: „1. Handel uliczny dzieciom poniżej 14 lat jest wzbroniony, w ogóle zaś dozwolony jest tylko tym osobom, które mają zezwolenie na handel uliczny, wydane przez niem[ieckiego] Nadb[urmistrza]. Zezwolenie na handel winno być okazywane na każde żądanie w czasie handlowania. Podania w sprawie wydania świadectw na handel uliczny, ważne dla okręgu m[iasta] Wilna, składać należy w Zarządzie niem[ieckiej] policji, ul. Dominikańska N 3, pokój 10. Pogwałcenie tego przepisu będzie karane. 2. Żebrania na ulicach i po domach jest pod karą wzbroniona. Żebracy będą aresztowani”.

Przytaczam odpis memoriału, ułożonego przez Stowarz[yszenie] Spoż[ywczel] chrześcijańskie i Spółki żydowskie, do Hindenburga. Styl memoriału jest nadzwyczajnie ciężki dlatego, że jest to tłumaczenie dosłowne.

„Jego Wysokiej Ekscelencji
Panu Naczelnikowi Wschodu.

Podanie Wileńskich Spółek Spożywczych.

Niżej podpisane Spółki Spożywcze liczą obecnie przeszło pięć tysięcy członków, ponieważ jednak sprzedają towary również i nieczłonkom, więc zaopatrują one w artykuły spożywcze najmniej dwadzieścia tysięcy rodzin, czyli prawie połowę

³⁸⁵ Tego dnia pod przewodnictwem radcy szkolnego Te Gudego odbyło się pierwsze posiedzenie powołanej przez władze niemieckie Komisji Szkolnej międzynarodowej (Stadtsschule verstand) składającej się z członków mianowanych przez nadburmistrza. A. Szklennik odnotował to 28 lutego.

dzisiejszej ludności miasta. Ta stała styczność z ludnością daje możność Spółkom zajrzeć bezpośrednio i głęboko do jej stanu ekonomicznego, do jej spraw żywnościowych i zarobkowych, oraz obowiązuje je przez to samo poczynione z najlepszą umiejętnością i sumiennością uwagi i zapatrywania podać do wiadomości W.W. Ekscelencji – najwyższej dzisiaj instancji w kraju, – nie przemilczając o swoim zdaniu względem zastosowania środków zaradczych dla ulżenia rozpaczliwego w Wilnie położenia, lecz zdanie te wypowiadając swobodnie i otwarcie.

W chwili wybuchu obecnej wojny, która pozbawiła wiele tysięcy tutejszych rodzin ich karmicieli, Wilno było w stanie wzrostu i rozwoju, a to zawdzięczając swemu położeniu w węzle ważnych dróg żelaznych. Centrum handlowe obszernego kraju, było ono ponadto punktem przewozowym i składowym w obrocie towarów rosyjskich z Zachodem. Lecz z ustąpieniem wojsk rosyjskich, towarzysząca temu ewakuacja pozbawiła miasto banków, większych domów handlowych, znaczniejszych fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych, a pozostałe rodziny – nowych znów tysięcy karmicieli; wskutek więc zastoju przemysłowego miejscowi robotnicy i rzemieślnicy pozostali w nędzy.

Ruchliwe i prosperujące miasto stało się od razu miastem pozbawionych pracy kupców, rzemieślników oraz innych pracowników, którzy jednak na czas nieokreślony zmuszeni są istnieć z własnych skromnych oszczędności, a których nędza wzrasta z przyczyny obecności w mieście wielu tysięcy uciekinierów z bliska i z daleka.

Jeszcze przed wkroczeniem niemieckich wojsk do Wilna mówiono już o grożącym miastu niebezpieczeństwie głodu, ponieważ z powodu okoliczności związanych z wojną, wstrzymany na dłuższy czas dowóz artykułów spożywczych kolejną już wówczas był przyczyną znacznej ich drożyzny.

Mianowicie w dn. 18 września 1915 r. były następujące ceny za 1 funt rosyjski:

Chleb razowy	7 fenigów
Mąka razowa	6 "
Mąka pszenna	9 "
Krupy	10½ "
Ryż	22½ "
Masło	75 "
Mięso	22½ "
Sadło	30 "
Cukier	29 "
Świece	45 "
Mydło	22½ "
Kartofle	45 "
1 śledź	8 "
1 kwarta mleka (3 sz[klanki])	15 "

Lecz z wkroczeniem wojsk niemieckich do naszego miasta, podniosły się te już wysokie ceny jeszcze więcej i szybko, oraz stanowią obecnie:

Chleb razowy	17 fenigów (cena po karcie chlebowej)
Mąka razowa	30 "
Mąka pszenna	75 "
Krupy	60 "
Ryż	90 "
Masło	247 "
Mięso	112 "
Sadło	270 "
Cukier	67 fenigów
Świece	225 "
Mydło	105 "
Kartofle	165 " za pud
1 śledź	24 "
1 kwarta mleka	45 "

Naturalnie, że przy takich warunkach ludność naszego miasta szybko biednieje. Liczba rodzin mających możność opłacić własne utrzymanie, zmniejsza się w zastraszający sposób, za to liczba zwracających się do publicznej lub prywatnej dobroczynności wzrasta tym samym stosunkiem. Według sprawozdania Komisji Dobroczynności Komitetu Obywatelskiego około 75% ludności miasta potrzebuje obecnie pomocy i obliczono, że pokrywa swoje utrzymanie zaledwie około 40% ludności, jest najzupełniej prawdopodobne.

Nawet wielu właścicieli domów pozostaje w nędzy, ponieważ tylko nieznaczna część lokatorów jest w stanie opłacać komorne; dlatego cierpiący głód właściciele domów dochodowych nie są rzadkością w naszym mieście.

W zastraszający sposób wzrasta również liczba rodzin, znoszących głód skrycie, z rezygnacją; ludzie, którzy jeszcze przed kilku miesiącami przychodzili z pomocą w nędzy innym, którzy po tamtej stronie frontu posiadają swoją własność i kapitały, dzisiaj są sami w nędzy i cierpią głód.

Majstrowie, którzy przed kilku miesiącami zatrudniali 20–30 czeladzi, są obecnie sami bez pracy i można ich widzieć jak marzną na ulicy stojąc w szeregu przed piekarnią, w oczekiwaniu na 1/2 funta chleba na kartę z dobroczynności.

Bajeczne ceny na drzewo powodują, iż opalenie mieszkań stało się zbyt-kiem, dostępnym tylko dla ludzi bogatych. W nieopalanym, nieoświetlonym lokalach wołają więc nasze dzieci o kawałek chleba i nierzadkie są wypadki, gdy serce macierzyńskie nie dopuszcza do chorego dziecka doktora, aby przyspieszyć rozwiązanie i uchronić je w ten sposób przed męczarnią powolnej śmierci głodowej!

Dlatego należy otwarcie i wyraźnie wyznaczyć, iż nasza zubożała ludność obecnie nie tylko głodna, lecz przegłodzona, wymiera raptowną czy też powolną śmiercią. Pół funta chleba i trochę kartofli na osobę, bez – wskutek braku środków – mięsa, tłuszczu oraz innych artykułów spożywczych, jest wprawdzie cokolwiek za dużo

aby wprost umrzeć od śmierci głodowej, lecz dla znośnego podtrzymania życia – doprawdy jest to za mało.

Ostatnimi czasy można było nabyć cukier w sklepach miejskich po 45 fen[igów] za funt. Lecz ta najwyższa cena podniosła się następnie, dlatego tam więcej cukru już otrzymać nie można, a sprzedają tylko spekulanci po 75–80 fen[igów] za funt. W sklepach zaś miejskich i w Spółkach Spożywczych cukru nie ma wcale.

Zamiast cukru zaś sprzedaje się tanio w magistracie sacharyna; przy wszystkich swoich przyjemnych właściwościach, nie daje ona żadnego pożywienia, lecz jedynie oszukuje uczucie smaku.

W ten sposób bez nadziei umiera z głodu nasza ludność zubożała, w cichej swej rezygnacji. Jeżeli w tym względzie rzeczywiście ma być okazana pomoc – należy ją zastosować natychmiast i energicznie.

W odległości 70–100 kilometrów od Wilna np. w Malatach lub Wilkomierzu, ceny na artykuły spożywcze w porównaniu z wileńskimi są bajecznie niskie.

Chleb razowy 8 fen[igów]/funt; w Wilnie 18 fen[igów]/funt

Świnina 40–50 " ; " " 140 " "

Owies 3 marki/pud ; " " 12 marek/pud.

Ta okoliczność czyż nie służy dowodem, że ceny wileńskie w większości wypadków nie są zgodne z rzeczywistym w kraju stanem rzeczy i nadzwyczajne nasze ceny nie są wcale zależne od prawdziwego w kraju braku produktów?

[Zdanie wykreślone:] Jesteśmy najmocniej przekonani, iż duże ilości artykułów spożywczych ze strachu przed podwójną rekwizycją oraz przed karą za zatajenie zapasów są tak starannie przechowane, że z tego ukrycia na światło dzienne nie wydostanie je żadna siła wojenna, nie mówiąc o policyjnej.

Tylko natychmiastowe pozwolenie na swobodny handel artykułami spożywczymi oraz zabezpieczenie ich przed dalszemi rekwizycjami, razem z cofnięciem zastraszających kar za zatajenie zapasów, są w stanie sprowadzić je na rynek i nawet po znacznie niższych cenach w stosunku do ustanowionych cen najwyższych, a czyniąc je dostępnymi, uratują życie ludności. Zezwolenie na swobodny handel nawet bez pośrednictwa Nadburmistrza i Wydziału Gospodarczego, spowodowałyby na wszystko tańsze ceny; sam przemiał naszego zboża w naszych młynach zmniejszyłby o połowę dzisiejsze ceny na chleb.

Dlatego niżej podpisani pozwalają sobie polecić następujące środki do zastosowania:

1) Zezwolenie wileńskim spółkom spożywczym na swobodny dowóz artykułów spożywczych, aby uczynić je dostępnymi dla ludności po rzeczywistej ich cenie. W tym celu są one zdecydowane utworzyć stowarzyszenie dla dostawy artykułów spożywczych.

2) Wstrzymanie zastraszających kar za zatajenie artykułów spożywczych oraz zaprzestanie dalszych rekwizycji artykułów żywnościowych.

3) Zezwolenie na przemiał naszego zboża w naszych młynach.

4) Zmniejszenie ceł wwozowych na dostarczane z Niemiec artykuły spożywcze.

5) Zwiększenie porcji na karty chlebowe

Wilno, d. 15 marca 1916 r. Podpisali: Prezes Wil[eńskiego] Tow[arzystwa] Popier[ania] Koop[eracji] A[leksander Szklennik], Prezes Centralnego Związku Żydowskich spółek spożywczych Dr Jerzy Romm, Zarządy Stow[arzyszeń] spożywczych: Solidarność, Fortuna, Rajnica, Zarzecze, Mrówka, Antokol, Jedność, Litewska, Robotnik oraz do 20-tu spółek spożywczych żydowskich.

Memoriał jako list rekomendowany wysłałem od swego imienia Naczelnikowi Wschodu.

27 lutego 1916 r. Władze rosyjskie³⁸⁶, wzorem rosyjskich, chciały o narodowości sądzić z wyznania. Chciały mianowicie zbór ewangelicki w Warszawie uważać za niemiecki, nie zaś polski i nadać odpowiedni charakter szkołom, utrzymywanym z własnych funduszów zboru. Zmusiło to zbór ewangelicki w Warszawie przesłać do okupacyjnych władz niemieckich memoriał³⁸⁷, w którym wyrażają swoje credo co do przynależności narodowej: „Zawsze byliśmy usposobieni tolerancyjnie i chętnie dopuszczamy do naszych instytucji inowierców. W szkołach naszych są zawsze katolicy i mamy stale księży prefektów, którzy uczą religii katolickiej. W szpitalu ewangelickim na ogólną ilość 1620 osób w r. 1914 było ewangelików niespełna 23%, tj. 369, w ochronce zaś na 64 dzieci było 34 dzieci katolickich. W szkołach początkowych na 1770 uczniów i uczennic – katolików było około 10%.

Tego rodzaju stosunki są rzeczą całkiem naturalną: oto czujemy się po prostu członkami społeczeństwa polskiego i jest dla nas rzeczą najzupełniej obojętną, czy w szkole albo w szpitalu mamy do czynienia z uczniami lub pacjentami wyznania ewangelickiego, czy katolickiego, skoro ten czy tamten są zarówno Polakami, czyli naszymi ziomkami.

Gdyby ktoś zadał nam pytanie, w jaki sposób doszliśmy do tego rodzaju tolerancji, moglibyśmy mu jedynie odpowiedzieć, że działamy w myśl tradycji narodu polskiego. W Polsce każdy musi być tolerantem, gdyż jest to kraj, gdzie z wyjątkiem może okresu upadku na przełomie XVII i XVIII stulecia stosowano zawsze i względem wszystkich najszerzej pojętą zasadę gościnności”.

Przytoczywszy świetny przykład polskiej tolerancji z historii Gdańska w początku XVI stulecia, tak dalej opiewa memoriał:

„Tego rodzaju łagodne względem nas – ewangelików – postępowanie, które było udziałem naszym lubo dysydentów, tak za czasów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej,

³⁸⁶ Winno być: władze niemieckie.

³⁸⁷ Informację o tym manifeście i jego streszczenie zamieściła „Gazeta Toruńska”, R. 52, 1916, nr 40, s. 2, manih<http://kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=71693> oraz „Goniec Częstochowski” z 2 marca 1916 r., http://www.biblioteka.czest.pl/zbiory/czasopisma/goniec_czestochowski/1916/Goniec_Czestochowski_Nr_050_1916.pdf.

jak i następnie po rozbiorach kraju, nie mogło zaprawdę nie wzbudzić w nas gorącego patriotyzmu polskiego. Niezależnie od tego, jakiego pochodzenia mogą być na ogół protestanci polscy, obecna ich przynależność do narodu polskiego stanowi w każdym razie fakt pozytywny, nieulegający żadnej dyskusji, zarówno jak i energiczny ich udział we wszystkich dziedzinach narodowego życia polskiego. Głaz nieociosany z prostym, dla Polaka jedynie wymownym napisem: »Jurgiens – 1864«³⁸⁸, stanowi ozdobę istotną naszego cmentarza ewangelickiego w Warszawie.

Nasze specjalne kolegium kościelne stołecznego miasta Warszawy ma zaszczyt w gronie przewodniczących liczyć cały szereg nazwisk, dobrze około sprawy kulturalnej polskiej zasłużonych: autora wielkiego historycznego dokumentu mowy polskiej, Lindego³⁸⁹, głośnego w swoim czasie lekarza i filantropa Malcza³⁹⁰, historyka literatury Jenikego³⁹¹, malarza Gersona³⁹² i wielu innych. Braterstwo wspólne niedoli, niby ów Mefistofelesowy „sok dziwnie osobliwy”³⁹³, spoiło nas

³⁸⁸ Jurgens Edward (1824–1863) – urzędnik Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, przywódca millenerów (zwolennicy ugody w kierunku przywrócenia autonomii Królestwu Polskiemu, pracy organicznej, nieplanujący wywołania powstania w bliskim czasie), współorganizator Delegacji Miejskiej 1861, członek Dyrekcji „białych” (1861–1862), w czasie powstania aresztowany, zmarł w warszawskiej Cytadeli.

³⁸⁹ Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – leksykograf, tłumacz, lektor języka polskiego na uniwersytecie w Lipsku (1792–1794); następnie przez dziesięć lat pracował w bibliotece Józefa Maksymiliana Ossolińskiego w Wiedniu (od 1794); dyrektor Liceum Warszawskiego (od 1805); członek Izby, później Dyrekcji Edukacji Narodowej i prezes Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (powstałego 1810); współorganizator Uniwersytetu Warszawskiego (1817), generalny dyrektor bibliotek i gabinetów; członek Rady Wychowania Publicznego (1833–1835); członek warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1800) i wielu akademii zagranicznych; autor *Słownika języka polskiego* (t. 1–6, 1807–1814).

³⁹⁰ Jan Fryderyk Malcz (Malsch) (1795–1852) – lekarz naczelny Gwardii Narodowej, przewodniczący Komitetu Centralnego Zdrowia, odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militarii; założył i redagował „Pamiętnik Lekarski Warszawski”; członek Towarzystwa Patriotycznego; dzierżawił skonfiskowany J.U. Niemcewiczowi Ursynów (ku zadowoleniu tego ostatniego, który wówczas był na emigracji i bał się, aby majątność jego nie wpadła w ręce rosyjskie); przyjaciel Elsnera i kompozytor kantat, znany filantrop ruchu narodowego. Pogrzb jego był olbrzymią manifestacją mieszkańców Warszawy; pochowany w alei 9, nr 41. Za: B. Górnicki, *Udział lekarzy w działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1990, t. 53, s. 21–26.

³⁹¹ Ludwik Jenike (1818–1903) – publicysta, tłumacz dzieł J.W. Goethego, współzałożyciel i redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” (1859–1886), aktywny działacz parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie, prezes Kolegium Kościelnego (1877–1898), autor *Kroniki zboru ewangelicko-augsburskiego w Warszawie* (1891). Szerzej zob. biogram pióra Andrzeja Biernackiego, PSB, t. 11, 1964–1965, s. 171–172.

³⁹² Wojciech Gerson (1831–1901) – malarz, pejzażysta, historyk sztuki, tłumacz i pedagog, członek honorowy Towarzystwa Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (od 1896), w swojej sztuce koncentrował się na tematach patriotycznych, sielankowych i pejzażach górskich; aktywny działacz parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy w Warszawie; prezes Kolegium Kościelnego (1898–1901).

³⁹³ „Sok dziwnie osobliwy” „Blut ist ein ganz besondrer Saft”. [= Krew jest bardzo wyjątkowym sokiem.] – *Faust I, Vers 1740 / Mephistopheles*. Według tłum. Emila Zegadłowicza MEFISTOFELES:

mocnym węzłem z całym szlachebnym narodem polskim, w wężozach Samosierry i na polach walki pod Grochowem i Ostrofęką, ale jeszcze ściślej w cytadeli warszawskiej, w celi więziennej klasztoru Bazylianów w Wilnie i w kopalniach Sybiru”.

28 lutego 1916 r. Utworzona została Miejska Rada Szkolna, do składu której wchodzi: 3 Polaków (ks. [kanonik Stanisław] Jasiński, prof. [Stanisław] Kościakowski i radca magistratu [Konrad] Niedziałkowski), 3 Żydów³⁹⁴, 3 Litwinów³⁹⁵, 2 Niemców³⁹⁶ i 1 Białorusin³⁹⁷. Tym 12 osobom przewodniczy Nadburmistrz niem[iecki] [Pohl], a w jego zastępstwie Radca szkolny miejski Te Gude³⁹⁸.

29 lutego 1916 r. W dzisiejszej gazecie przytoczono dwa wypadki zasłabnięcia na ulicy z głodu, skonstatowane przez Pogot[owie] Rat[unkowe]; szczególnie często spotykają doktorzy niedojadanie u dzieci, nawet piersiowych³⁹⁹. Drożyzna wzrasta w zastraszający sposób: funt masła – 2 rb., taka sama cena na słoninę.

Wschodniemu Bankowi (Ost-Bank) [oficjalnie] zabronionem zostało nabywanie pieniędzy rosyjskich, za to szwajcar tego banku w każdej chwili wypłaca za 100 rb. 162 marki, – najwyraźniej z polecenia banku.

1 marca 1916 r. Przed dwoma dniami dostarczono do sklepów miejskich 400 pudów cukru piasku celem sprzedaży po funcie dla każdego dziecka do 5 lat; cała ilość cukru została sprzedana w ciągu 1½ dnia. Starsi muszą zadawlniać się sacharyną.

Dn[ia] 9 marca [1916 r.] odbędzie się spis ludności i bydła w całym okręgu wileńskim. Spis taki odbył się przed miesiącem w g[uberni] kowieńskiej oraz grodzieńskiej. Wszędzie były niespodzianki pod względem narodowościowym⁴⁰⁰.

Krew ma specjalne właściwości w sobie. Ale wersja „sok dziwnie osobliwy” jest bliższa oryginału, nie z tłumaczenia Ludwika Jenikego („krew szczególniejszą siłą ma”), jest też „likwor całkiem osobliwy” [Feliks Konopka 1962].

³⁹⁴ Główny rabin Rubinsztejn, nauczyciel Izrael Górewicz i doktor medycyny Szabad.

³⁹⁵ Ksiądz doktor Józef Bakszys, agronom Aleksander Stulgiński, doktor filozofii Jerzy Szomlis.

³⁹⁶ Pastor Tittelbach

³⁹⁷ Według M. Brensztejna obecnych było dwoje Białorusinów – antykwariusz Jan Łuckiewicz oraz nauczycielka Julia Moenkówna.

³⁹⁸ Konferencja w sprawach szkolnych pod przewodnictwem miejskiego radcy szkolnego Te Gudego miała miejsce 13 lutego. Wzięło w niej udział 52 nauczycieli i nauczycielek oraz przedstawiciele duchowieństwa i in. (M. Brensztejn, zapisek z 13 lutego 1916 r.). 26 lutego miało miejsce pierwsze posiedzenie powołanej przez władze niemieckie Komisji Szkolnej międzynarodowej składającej się z 12 mianowanych przez nadburmistrza członków.

³⁹⁹ Karmionych piersią.

⁴⁰⁰ LMAB, F. 168–34, k. 35–43 [po XII 1916], Inc.: Die Verhältnisse, die in den Russland abgenommenen gen Nord-Ost. [Druckerei der „Wilnaer Zeitung”] [Wyniki spisu w marcu 1916]:

Ogłoszono takse na piwo miejscowe i kalosze. Kalosze sprzedawano dotychczas męskie po 9 rb. i damskie po 8 rb. Taksa taka: a) zimowe dla mężczyzn 5 rb., kobiet 4 rb. 25 k[opiejek], dla dzieci według wielkości od 2 rb. 50 k. do 3 rb. 50 k., letnie dla mężczyzn 3 rb. 50 k., kobiet 3 rb. i dzieci od 1 rb. do 2 rb. 50 k.

2 marca 1916 r. W Tow[arzystwie] Rolniczym odbyło się posiedzenie Sekcji Kółek Rolniczych w sprawie zorganizowania Kursów zrzeszeń rolnych dla synów gospodarzy rolnych. W naradzie brali udział: ks. [Adam] Kuleszo, inż. [Teofil] Szopa⁴⁰¹, mecenas [Władysław] Dmochowski⁴⁰², dr [Kazimierz] Dmochowski⁴⁰³,

Kreis	Polen	Weissrussen	Litauer	Juden
Koszedary	32 406	1 074	33 832	3 955
Malaty	14 895	931	12 493	1 583
Merecz	11 914	139	49 271	6 507
Podbrodzie	33 914	3 188	4 709	4 359
Szyrwinty	42 759	255	11 471	2 767
Wilno Kreis	56 632	559	2 713	2 711
Wilno Stadt	70 629	1 917	3 699	61 345
	263 149	8 063	118 188	83 127
Grodno Stadt	7 609	465	113	15 583
Grodno Kreis	36 245	2 070	1 099	15 583
Planty	12 757	24 718	26 695	
Lida	11 173	14 500	942	5 859
Raduń	44 977	48	4 059	2 002
Wasiliszki	21 315	9 923	320	3 776
	134 076	51 724	6 535	39 308

W grudniu 1916 r. 74 466 Polaków w Wilnie stanowiło 53,65% ludności miasta.

⁴⁰¹ Teofil Szopa (1884–1929) – inżynier (specjalista konstrukcji betonowych), działacz społeczny i polityczny; kierował pracami budowy Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilnie, według projektu Antoniego Wiwulskiego (1913) oraz brał udział w pracach przy wznoszeniu Trzech Krzyży; współzałożyciel Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wilnie (7 grudnia 1918), aktywny działacz Straży Kresowej (1919–1920); autor Notatki o przyszłości Litwy etnograficznej i jej stosunku do Państwa Polskiego z lutego 1920 r. (LMAB, F. 168, B. 22, k. 16–18 wówczas był jeszcze zwolennikiem bardzo szerokiej autonomii kulturalnej dla Litwinów i Białorusinów w Rzeczypospolitej); uczestnik buntu gen. L. Żeligowskiego; dyrektor Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy w strukturze władz Litwy Środkowej. Zob. też *Raporty Straży Kresowej 1919–1920. Ziemi Północno-Wschodnich opisanie, wstęp, wybór i oprac.* J. Gierowska-Kałuża, Warszawa–Pułtusk 2011.

⁴⁰² W okresie późniejszym wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie i członek komitetu redakcyjnego „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego”.

⁴⁰³ Kazimierz Dmochowski (1856–1939) – lekarz, aktywny działacz społeczno-oświatowy; wydawał czasopismo „Jutrzenka” (od 1910), zakładał polskie kluby sportowe (m.in. „Sokoła”), był współorganizatorem Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej; w czasie I wojny światowej wiceprzewodniczący Komitetu Edukacyjnego, członek Polskiego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny oraz Komitetu Polskiego; więziony przez bolszewików w Dyneburgu i Smoleńsku (1919); po odbyciu kary wrócił do Wilna (1920); za zasługi uhonorowany został krzyżem „Polonia Restituta”;

p[anowie] K[azimierz] Świątecki, [Witold] Staniewicz, [inż. Józef] Świątkowski⁴⁰⁴, Marcinkiewicz. Przewodniczyć wypadło mnie, chociaż z trudem odróżniam kłosa żyta, owsa i pszenicy. Nastawałem na tem, iż głównem powodzeniem pracy spółdzielczej na wsi jest stosowne przygotowanie atmosfery na miejscu, tj. na wsi, rozbudzenie wsi do życia samodzielnego w kierunku podniesienia swego dobrobytu i kultury. Należy zorganizować katedry ruchome rolnictwa i zrzeszeń rolnych w rozmaitych miejscach kraju; tu 2-ch prelegentów przeżyliby 7–10 dni z zebranymi w tym celu rolnikami, zaznajamiając z rozmaitemi formami zrzeszeń z najszerzą na tym tle dyskusją; tu dałoby się wytknąć najbliższy plan działalności oraz ustalić instytucje spółdzielcze, jakie mają być zaraz zorganizowane. Tu też dałoby się wybrać kandydatów na Kursy do Wilna.

Zatrzymaliśmy się na tem, że wybór kursantów zostanie polecony instruktorom Tow[arzystwa] Roln[iczego], którzy przeegzaminują ich na miejscu. Kandydaci mają mieć lat 18 do 30. Każdy powinien wpłacić po 5 rb. wpisowego; utrzymanie w internacie określiliśmy do 20 rb., i dla pokrycia tych wydatków wypadnie zwrócić się do rozmaitych instytucji dla utworzenia stypendii; kursantów będzie 40 osób. Kursy odbędą się od 15 maja do 15 czerwca, i będą się składać z trzech działów: rolnictwa, zrzeszeń rolnych i racjonalnego urzędzenia wsi.

Ponieważ ks[iaźdz] Administrator [Kazimierz Michalkiewicz], dowiedziawszy się o memoriale do Hindenburga, wyraził chęć zaznajomienia się z jego treścią, więc byłem dziś u niego, aby udzielić potrzebnych objaśnień i przyrzekłem dostarczyć egzemplarz w j[ęzyku] niem[ieckim] i polskim. Ks. Michalkiewicz wyjeżdża do Hindenburga w rozmaitych sprawach blisko dotyczących Kościoła oraz naszego społeczeństwa i sam wyraził życzenie, że [w]śród innych spraw podniesie sprawy poruszone w memoriale i zapyta o memoriał.

Delegaci Tow[arzystwa] Roln[iczego], pp. K. Świątecki i L[udwik] Chomiński wyjeżdżają we wtorek rano (7 III), aby w przyszły czwartek stanąć w Poznaniu, gdzie 9 III odbędzie się jarmark, po zakup byków.

jego żoną (od 1890) była Emma Dmochowska z Jeleńskich, powieściopisarka i działaczka społeczna (1864–1919); dom Dmochowskich gromadził elitę kulturalną miasta, był ośrodkiem zakonspirowanej sieci szkolnej.

⁴⁰⁴ Józef Jan Świątkowski (1860–1928) – inżynier, działacz społeczny i oświatowy, pochodził Kaliskiego, studiował w Instytucie Technologicznym w Petersburgu, pracował w Zarządzie Kolei Królestwa Polskiego, nadzorował budowę nowych linii kolejowych, m.in. magistrali Wilno–Równe; jeden z założycieli Polskiej Macierzy Szkolnej (1905) i członek pierwszego Zarządu Głównego; żywo interesował się modernizacją rolnictwa i postępem w gospodarce; prowadził wykłady dla członków kółek rolniczych (od 1906), zaczął też wprowadzać swą wiedzę w życie (1908), inicjując działalność rolniczą w posiadłości odziedziczonej po teściach w rejonie trockim (Naszlany, Antokol-Newryszki oraz Semuciany z drobnymi przyległościami i pięknym lasem); w początkach I wojny światowej przeniósł się do Wilna; w latach 1920–1923 prowadził kursy w stowarzyszeniu rolniczym w Wilnie; w 1889 r. poślubił Salomeę, ze Skarżyńskich (1870–1947).

3 marca 1916 r. Dzisiaj odbyło się zebranie prelegentów b[yłych] Kursów Naukowych. Największe zainteresowanie budziła sprawa zamknięcia Kursów, którą referowało kilku mówców. Właściwa przyczyna zamknięcia pozostaje tajemnicą, są tylko domniemane:

1) Kursy nabrały ogromnego rozgłosu, pisały o nich nie tylko pisma polskie, lecz i poważniejsze niemieckie, jak „Franfurt[urter] Z[ei]t[un]g” i berlińskie. Wobec tego rząd niemiecki nie mógł ścierpieć, że inicjatywa Kursów wyszła od społeczeństwa i została przez nie wykonana bez udziału władz okupacyjnych. Wyszło tak, że Niemcy nie mogły pochwalić się przed światem o nowym swym czynie kulturalnym, więc – Kursy zamknęły. Zamknięte zostały na wyraźny rozkaz Hindenburga, dlatego władze miejscowe mogły wywijać się ogólnikami, że kursy nie były systematyczne, tj. nie miały programów; dodawały też, że wkrótce przybędzie do Wilna delegat uprawniony do kierowania sprawami wyższego nauczania; dotychczas takiego jeszcze nie ma. 2) Druga przyczyna domniemana ma być agitacja wielkopolska (Grosspolnische Agitation), szczególnie gdy kierownictwo Kursów objął prof. [Adam] Szelański ze Lwowa, należący do nar[odowo]-dem[okratycznego] stronnictwa. O tym właśnie była b[ardzo] wyraźna wzmianka w „Wilnaer Z[ei]t[un]g”, a która przez Kursy została zbagatelizowana.

Z rozmów z przedstawicielami władz niem[ieckich] można było wnioskować, że one nic by nie miały przeciw utworzeniu w Wilnie uniwersytetu, tylko podkreślają, w jaki sposób pogodzą się na tym gruncie rozmaite narodowości oraz – „jak zdobędziecie środki, jeżeli nie macie obecnie chleba”. Na zebraniu prelegentów uchwalono starać się o uniwersytet, a tymczasem o Kursy.

4 marca 1916 r. Dzisiejszy św. Kazimierz na Łukiszkach⁴⁰⁵ przedstawia się skromniej, niż w czasach normalnych d[ni] targowy[ch]. Pomimo dobrej drogi, dostarczono jedynie niewielką ilość wyrobów z drzewa oraz w jednym miejscu wyroby gliniane. Bud nie ma wcale. Jarmark mieści się w końcu Łukiszek, bliżej kościoła.

Dla spisu ludności, mającego się odbyć 9 b.m. w każdym cyrkule milicyjnym powstaje komisja, złożona z przewodniczącego i 2 członków. Ponieważ cyrkulów 9, więc każda z narodowości (polska, litewska i żydowska) otrzyma po 3-ch przewodniczących; każdy z tych ostatnich dobraćze sobie 2-ch członków komisji innej, niż on narodowości, a więc Polak – Litwina i Żyda itd. Na całe miasto wyznaczono 425 spisowaczy, z tych: 200 Żydów, 150 Polaków, 50 Litwinów i 25 Białorusinów⁴⁰⁶. Dzieci do lat 14 będą zaliczane przy spisie do tej narodowości, w języku w którym matka z nimi mówiła w domu.

⁴⁰⁵ Kaziuki – długoletnia tradycja targu odpustowego na św. Kazimierza, początkowo na pl. Katedralnym, następnie – na placu Łukiskim (od 1904).

⁴⁰⁶ Skład komisji spisowych w wileńskich cyrkulach – zob. M. Brenszejn, zapisek z 8 marca 1916 r.

5 marca 1916 r. W ub[iegłym] tygodniu, z powodu zdobycia pierwszego, opancerzonego fortu Douaumont⁴⁰⁷, broniącego fortecę Verdun, Niemcy nadzwyczajnie trąbili o swoim zwycięstwie. Przez cztery dni specjalne dodatki „Wilnaer Z[ei]-t[un]g” rozdawane były darmo i rozlepiane po ulicach. Ale prędko nastąpiły telegramy o wiele spokojniejsze, z których bowiem wyraźnie przeświecało powodzenie Anglików i Francuzów. Jednocześnie z ofensywą niemiecką na Verdun, przedsięwziętą przez 7 korpusów pod najwyższym kierownictwem Wilhelma, zjawily się we wszystkich pismach polskich i żydowskich ogłoszenia o 4-ej wewnętrznej pożyczce niemieckiej. Ogłoszenia pomieszczone są na pierwszej str[onie], w tekście oraz zajmują całą 4-tą stronę pism; powtarzane są w kilku numerach pod rząd. Mimo woli nasuwa się myśl, że ofensywa ta potrzebna była dla powodzenia pożyczki. Wątpliwem jest, aby u nas ktokolwiek zakupił pożyczkę niemiecką, a to chociażby z powodu nienormalnie wysokiego kursu marki.

6 marca 1916 r. Z powodu zbliżającego się spisu ludności, ogromnie wzrasta zainteresowanie co do jego przeprowadzenia oraz oczekiwanych rezultatów. Dają się słyszeć opowiadania (nie wiem na ile usprawiedliwione) o ogromnej agitacji, jaką rozwinęli Litwini i Białorusini; nie chcę powtarzać niesprawdzonych rzeczy.

[W]śród wojskowych, w oficerskim mundurze, przebywał w Wilnie ksiądz Lege [Jan Łęga]⁴⁰⁸, Polak z Poznańskiego. Widzieć go można było na Kursach Naukowych, na odczytach i wszystkich obchodach o charakterze narodowym. Mieszkał w domu p[ana] Wolańskiego na Wileńskiej ul[icy]; który też mu często towarzyszył w odwiedzaniu miejsc publicznych. Raptownie przed dwoma tygodniami ksiądz L[ęga] otrzymał rozporządzenie od władz wojskowych, aby wycofał się ze wszystkich organizacji polskich i nie odwiedzał żadnych miejsc publicznych; bezpośrednio po tem rozporządzeniu nadeszło drugie od biskupa, nakazujące mu podać się do dymisji. Niezwłocznie więc musiał opuścić Wilno.

⁴⁰⁷ 25 lutego 1916 r. Fort Douaumont został zajęty bez walki przez małą niemiecką drużynę nalotową złożoną z 19 oficerów i 79 mężczyzn.

⁴⁰⁸ Władysław Jan Łęga (1889–1960) – ksiądz, podpułkownik, historyk, archeolog i etnograf, pochodzący z polskiego Pomorza; po wybuchu I wojny światowej zmobilizowany do armii niemieckiej, w latach 1915–1916 sanitariusz i kapelan na froncie wschodnim (Suwałki, Wilno, Kowno); wikary w Grucznie (powiat Świecie); powołany ponownie do wojska (styczeń 1918) i wysłany na front zachodni; 1 lipca dostał się do niewoli amerykańskiej w okolicach Château-Thierry nad Marną; po uwolnieniu wstąpił jako kapelan do armii J. Hallera we Francji, do Polski wrócił w 1919, gdzie nadal sprawował posługę kapelana wojskowego w stopniu majora; doktoryzował się z archeologii na Uniwersytecie Poznańskim (1928); autor około 150 prac naukowych; po II wojnie światowej proboszcz w Sopocie. Szerzej zob. biogram pióra Wiesława Bieńkowskiego, PSB, t. 18, 1973, s. 351–353.

7 marca 1916 r. Dzisiaj ok[oło] g[odziny] 11 rano latał nad miastem zupełnie nisko ogromny cepelin⁴⁰⁹ opancerzony; obok niego było dwa areoplany.

Odwiedził mnie robotnik K., który pracował na fabryce kos, a teraz pracuje w depot⁴¹⁰ w Nowej Wilejce. Opowiadał, że z Oszmiańskiego pow[iatu] wywozi się całą ludność do Niemiec. Robi się to w taki sposób, że ludność zwożą do N[owej] Wilejki do b[yłej] lecznicy wariatów; gdy przychodzi dla nich pociąg, określoną liczbę wysiedleńców spędzają do łaźni, dezynfekują odzież, zaszczepiają ospę i tyfus, po czym przeprowadzają wszystkich do wagonów, które zamykają. Do wysiedleńców przystąpić nie można w żaden sposób. Widać, iż jadą z całym skarbem: do towarowych wagonów, w których są piecyki, wnoszą krzesła, a nawet stoły. W wagonach też ich karmią i tak przewożą do Prus.

Ze wszystkich stron naraz daje się słyszeć przekonanie – na niczem realnym właściwie nie oparte, – że Niemcom jest źle, że nastął moment kulminacyjny, gdy powodzenie wojenne przechyliło się na stronę koalicji. Słyszę to od wpływowych działaczy żydowskich, do niedawna przekonanych we wszechmoc niemieckiej, od pań z towarzystwa i mieszczan wileńskich powtarzających słowa żołnierzy niemieckich: „kaput Niemcom”, wreszcie od robotników. Wygląda tak, jakbyśmy bezwiednie odczuwali, że coś się psuje w gospodarce potężnej państwa bojaźni Bożej.

Dzisiaj funt masła kosztuje 2 rb. 40 k[opiejek], zaś 1 f[unt] sera białego b[ardzo] chudego, z najgorszego twarogu – 1 rubel! Pan [Wacław] Ł[astowski?] opowiadał, że był obecnym na Łukiszkach przy sprzedaży kury niosącej się; włościanin trzymał pod pachą kurę, która jakby w poczuciu swojej wartości trzymała wysoko-wysoko głowę. W kółku, jakie się uformowało, Żydówka dawała 8 rb., zaś włościanin z flegmą dowodził, że nie może kury sprzedać taniej niż za 12 rb.

Jaja kosztują w tej chwili nie taniej [niż] 12 kop[iejek] za sztukę, lecz proszą i 15 kop. Cukier miałki – 35 kop., w kawałkach nie ma wcale. Mięso z kośćmi – 75 kop., bez kości – 1 rb. 20 kop.

8 marca 1916 r. Od 1 marca rozpoczęły w Wilnie działać sądy: okręgowy i jeden sąd pokoju; cała procedura odbywa się naturalnie z tłumaczami; sąd zdobył od razu uznanie, że „sądzą sprawiedliwie”. Trudno sobie wyobrazić, jaką ilość spraw będzie [ten sąd] miał do rozpatrzenia, gdy do niego zwrócą się właściciele domów w poszukiwaniu należności zaległych od lokatorów, bo za lokale płaćta tylko znikomo mała ilość osób. Akcja ze strony właścicieli domów będzie prawdopodobnie zbiorowa i należyście obmyślana, ponieważ razem z otwarciem sądów, w Biurze

⁴⁰⁹ W Niemczech używano sterowców konstrukcji hr. Ferdinanda Zeppelina. Ich szkielet, zbudowany z lekkiego duraluminium i wzmocniony stalowymi belkami, był obciążony tkaniną. Pod płóciennym pokryciem znajdowały się komory wypełnione wodorem.

⁴¹⁰ Depot (fr. dépôt) – skład, magazyn.

Tow[arzystwa] właścicieli domów rozpoczęła się żywa działalność, połączona z częstymi zebraniem ogólnymi.

Chciałem dzisiaj kupić kalosze, byle jakie, letnie lub zimowe. Obszedłem omal nie wszystkie sklepy, lecz nigdzie kaloszy nie znalazłem. W paru sklepach powiedziano, iż są tylko małe. Cóż wobec tego znaczy taksa na kalosze, przez Niemców ogłoszona?”

Rozporządzenie

1. Niniejszym zabrania się wszystkim mieszkańcom miasta Wilna ofiarowywać wojskowym niemieckim nocleg, lub pomieszczenie na dłuższy pobyt. Zakaz ten rozciąga się również na hotele i temu podobne urządzenia tzw. hotele garni, pensjonaty, pokoje umeblowane itp.

2. Przyjmować na mieszkanie wolno tylko takich wojskowych, którzy przedstawią kartę kwaterunkową ze stemplem Cesarskiego Zarządu Gubernialnego, wydział Placmajora.

3. Wspólne zamieszkiwanie cywilnych i wojskowych w jednym pokoju jest w każdym razie zabronione.

4. Mieszkańcy miasta Wilna, pragnący dobrowolnie udzielić swego mieszkania na postój wojskowych niemieckich, mogą o tem zawiadomić piśmiennie wydział Placmajora przy Zarządzie Gubernialnym Cesarskim.

5. Przekroczenia przeciw p. 1, 2 i 3 tego rozporządzenia będą karane sztrafem od 50 do 5000 marek lub więzieniem od 1 tygodnia do 1 roku, lub obu karami jednocześnie, o ile na mocy innych rozporządzeń nie będzie zastosowana kara wyższego rozmiaru.

Wilno, 7 marca 1916 r.

Gubernator von Alten⁴¹¹

10 marca 1916 r. Dzisiaj dowiedzieliśmy się, że Niemcy wypowiedziały wojnę Portugalii, a to z przyczyny skonfiskowania wszystkich statków, jakie stały w portach portugalskich⁴¹².

Również ogłoszona wiadomość, że dwa pułki poznańskie pod dowództwem generała [Hansa] v[on] Guretzky-Cornitz⁴¹³ wzięły w nocnym ataku na wieś i fort Vaux⁴¹⁴, drugi pancerny fort Verdun.

⁴¹¹ Zmarły gubernator Adalbert Wegner został pochowany 18 stycznia 1916 r. na nowo założonym cmentarzu wojskowym na Zakręcie

⁴¹² Republika Portugalska powołana w 1910 r. usiłowała ze względu na swą słabość zachować neutralność. Niemcy atakując Anglików nie respektowali neutralności portugalskich kolonii. Wielka Brytania poprosiła o internowanie niemieckich okrętów cumujących w portach Portugalii. 23 lutego 1916 r. Portugalia zajęła 36 statków. Niemcy wypowiedziały jej wojnę 9 marca 1916 r.

⁴¹³ Hans von Guretzky-Cornitz (1855–1917) – pruski generał piechoty, dowódca 9 Dywizji V Korpusu, odznaczony Pour le Merite (1916) za zdobycie Fort Vaux podczas bitwy pod Verdun.

⁴¹⁴ Po wyczerpaniu wszelkich możliwości obrony i braku łączności oraz braku wody i pomocy dla rannych (w szpitaliku przewidzianym na 6 osób w momencie kapitulacji przebywało 78 rannych) fort poddał się dopiero 7 czerwca 1916 r.

Wczoraj wrócił z Berlina zarządzający księgarnią [J]. Zapaśnik, dokąd jeździł leczyć się z powodu pokąsania przez wściekłego psa. Do Berlina jechało ich 8-iu pod eskortą żołnierza, podróż odbyli w 24 godz[iny]. Wracali w liczbie 13-tu, przy tem jechali aż 4 dni. W drodze nie pozwalano im nawet wyjść na peron, tylko w Berlinie mieli zupełną swobodę, mieszkając w prywatnym mieszkaniu. Przejazd, leczenie i całe utrzymanie nic im nie kosztowały, – wszystko opłacili władze niemieckie. Z ciekawością wysłuchałem opowiadań pod najświeższym wrażeniem widzianego. Ceny na artykuły spożywcze mniej więcej jak u nas, tylko że główne artykuły wydają tylko na karty; mięsa fint (niem[iecki]) kosztuje 2 mar[ki] 20 fen[igów]. Jako konduktorzy pracują kobiety w tramwajach miejskich i podziemnych, a nawet pełnią obowiązki motorowych. Pocztylioni prawie wyłącznie są kobiety, nawet jako furmani karetek pocztowych. Gdy upadł fort Douaumont, mówiono „Verdun – kaput!” i powywieszano flagi; lecz po paru dniach, gdy nadeszły spokojniejsze wiadomości – powiesili nosy. Usposobienie na ogół pesymistyczne. Za 100 rb. dają w Berlinie 182 marki, gdy tu kurs obowiązuje 150 m. Rumunia zmobilizowała 80% swojego wojska, które wystawiła na granicy austriackiej i bułgarskiej. Ogromną nienawiść czują do Anglii, której przypisują przyczyny wystąpienia Portugalii i ew[entualnie] Rumunii. – Z powodu zamknięcia w Warszawie Wydziału Oświecenia, „Dziennik Berliński” wystąpił bardzo ostro, porównując Niemców z Rosjanami, z tą tylko różnicą, że Niemcy chwalą się przed całym światem ze swą kulturą i liberalizmem w tym kierunku, – w rzeczywistości nie mają czystych intencji. Wobec nadzwyczajnej drożyzny art[ykułów] spożywczych, tylko ludzie majątni mają służbę; rodziny składające się z 7–9 osób nie mają służącej.

Rozporządzenie⁴¹⁵

I. Od 10 marca 1916 r. tutejsze browary⁴¹⁶: Szopen, Lipski i Szejniuk⁴¹⁷ mają prawo sprzedawać piwo tylko:

⁴¹⁵ Przy zapisku z 10 marca luzem wycinek prasowy (pomiędzy stronami 73 a 74 zeszytu drugiego). Na odwrocie m.in. informacje o:

– odczycie wileńskiego inżyniera Józefa Świątkowskiego o ogrodach robotniczych (na rzecz ubogich wspieranych przez Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo;

– o udziale Państwa Stobińskich oraz pp. Kremerowej, Kruszyńskiej, Szabanównej, Gierynga i Suchockiego w wieczorze karnawałowym i loterii mającym miejsce w lokalu byłego Muzeum Pedagogicznego na rzecz biednych uczniów Ś-to Jańskiej szkoły im. Mickiewicza. Organizatorkami wieczoru były panie Łuczakowa, Malinowska, Oleszkiewiczówna i Szczukówna;

– o otwarciu przy ul. Ś-to Michalskiej 10 (Konwikt) Domu Pracy Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (Wydział Dobroczynny).

⁴¹⁶ Zob. S. Jędrzejewski, *Piwo to napój niezbędny. Przemysł piwowarski na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Kraków 2012, ss. 278.

⁴¹⁷ Pierwszy browar na Łukiszkach w Wilnie został założony w 1860 r. przez dwóch żydowskich przedsiębiorców – Abła Sołowiejczyka i Isera Berga Wilka. Sprowadzili oni do Wilna piwowara Wilhelma Szopena, który wkrótce wszedł w spółkę z właścicielami i już około 1866 r. browar na

1. Formacjom wojskowym, wojskowym jadłodajniom i sklepom (włącznie »Soldatenheime«) i pojedynczym żołnierzom.

2. Następującym restauracjom i kawiarniom tutejszym:

- a) kawiarnia »Jerzy«, ulica Ś-to Jerska 4;
- b) restauracja Wróblewskiego, ul. Ś-to Jerska 11;
- c) piwiarnia Pruzana, ul. Ś-to Jerska 24;
- d) kawiarnia i restauracja Szumana »Parisien«, ul. Wileńska 38;
- e) piwiarnia Szotfera, ul. Kalwaryjska 60;
- f) restauracja Laknera i Morawskiego, ul. Szopena 8;
- g) piwiarnia Szawedanca ul. Niemiecka 3;
- h) piwiarnia Szymańskiego, ulica Wielka 17;
- i) piwiarnia Limana, ul. Wiejska 86;
- k) restauracja Lewina, ul. Targowa 11 a;
- l) piwiarnia Danuszewskiego na rogu Aleksandrowskiej i Pohulanki;
- m) piwiarnia Józefowicza, ul. Poławska 43.

Restauracje i piwiarnie oznaczone pod cyfrą 2 p. a) do m), od tego samego czasu mogą sprzedawać piwo tylko osobom należącym do wojska.

II. Przekroczenia cyfry I będą karane sztrafem pieniężnym od 50 marek do 500 marek, albo więzieniem od 1 tygodnia do 1 roku, lub obu karami jednocześnie

Wilno, 7 marca 1916 r.

Gubernator von Alten.

Rozporządzenie dotyczące zabijania i kastracji bydła.

Na mocy rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dnia 21 maja 1915 r. N° II b. 4069, na Okręg Wileński za zgodą 10 Inspekcji Etapowej zarządza się co następuje:

§ 1. Zabijanie owiec, knurów, baranów i kozłów, jak również ciężarnych krów, świń i kóz jest za wyjątkiem koniecznych wypadków zakazane.

§ 2. Zakazaną jest również kastracja ogierów, osłów, buhai, knurów, baranów i kozłów o ile zwierzęta te mają więcej niż jeden rok.

§ 3. Konieczność przymusowego zarznięcia powstaje tylko wtedy, gdy zwierzę wskutek nieszczęśliwego wypadku musi być natychmiast zabite, albo gdy zachodzi obawa, że mięso zwierzęcia wskutek pogorszenia się jego stanu

Łukiszkach zaczęto nazywać browarem Szopena. Z czasem Szopen stał się właścicielem browaru, chociaż jego założyciele nadal należeli do zarządu spółki. Browar Szopena w końcu XIX w. rywalizował z browarem braci Lipskich na Popławach w Wilnie oraz z browarem Parczewskiego w Czerwonym Dworze koło Niemenczyna. W 1897 r. browary Szopena przejął bogaty przedsiębiorca żydowski Mordechaj Owsiej Epsztejn, właściciel browaru na Popławach. Powstała wówczas spółka akcyjna o nazwie Towarzystwo Akcyjne Browarów Szopena. Mniej więcej połowa piwa sprzedawana była na lokalnym rynku z logo „Szopen”. Za: M. Jackiewicz, *Artykuły z historii Wilna*, <http://kurierwilenski.lt/2013/02/14/artykuły-z-historii-wilna-drobiazgi-wilenskie/>.

zdrowotnego stanie się albo zupełnie niezdarnym do użycia, albo bardzo straci na swej odżywczej i jadalnej wartości.

§ 4. Oprócz wypadków przymusowego zabijania, naczelnicy powiatów są upoważnieni do udzielania pozwoleń na wyjątki od zakazu zabijania i kastracji.

§ 5. Wykroczenia przeciwko postanowieniom niniejszego rozporządzenia, o ile podług istniejących już rozporządzeń nie są zagrożone większymi karami będą karane grzywną do 6000 marek albo w wypadku niemożności ściągnięcia kary, więzieniem do 6 miesięcy, przy czym stosunek kar oblicza się od 3 do 30 marek grzywny za jeden dzień więzienia.

§ 6. Niniejsze rozporządzenie otrzymuje moc prawną w trzy dni po jego ogłoszeniu w »Rozporządzeniach Urzędowych«.

Wilno, d. 26 lutego 1916 r.

Szef Zarządu
podp. v. Beckerath

Rozporządzenie policyjne

Na mocy rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dnia 21 maja 1915 r. N° II b. 4069, na Okręg Wileński za zgodą 10 Inspekcji Etapowej zarządza się co następuje:

§ 1. Każdy, kto by przy sprzedaży artykułów żywnościowych i innych towarów wymagał cen wyższych, niż te jakie są ustanowione przez Niemieckiego Nadburmistrza miasta Wilna lub przez naczelników powiatów dla podległych im okręgów albo części takowych, będzie ukarany więzieniem do 6 miesięcy lub grzywną do 6000 marek.

§ 2. Rozporządzenie to otrzymuje moc prawną z chwilą jego ogłoszenia.

Wilno, d. 26 lutego 1916 r.

Szef Zarządu
v. Beckerath

11 marca 1916 r. Zarząd miejski pozostaje stale bez pieniędzy i na każde wydatki zmuszony jest wypraszać pokrycia u Nadburmistrza. Milicji za ubiegły miesiąc wypłacono nie od razu, lecz w 2-ch ratach, z braku środków. A teraz Nadburmistrz przesłał rozporządzenie Naczelnego Wodza Wschodu, aby wstrzymać dalszą wypłatę zapomóg żonom rezerwistów oraz zaliczek na rachunek emerytury urzędnikom i ich wdowom; zaproponowano jednocześnie, aby pomoc tym osobom okazywana była z dobroczynności publicznej. Instytucje publiczne dobroczynne otrzymywały zasiłki co pewien czas od miasta, a wobec przerwania tego źródła, w najkrytyczniejszej chwili pozostają bez środków; rezerwistki otrzymywały miesięcznie 17 tys. rb. z ogólnej kasy miejskiej, w tem przekonaniu, iż z czasem należność zostanie miastu zwrócona przez władze wojskowe rosyjskie ew[entualnie] z kontrybucji. Pomijając już emerytów oraz ich żony, dobroczynność nasza

bezw warunkowo nie znajdzie dla rezerwistek 17 tys. rb. miesięcznie, – a są to kobiety z najbiedniejszej warstwy ludu, obarczone wszystkie liczną dźiatwą, bardzo drobną.

Pokazywała mi doktorowa Z. główkę kapusty, za którą zapłaciła 75 kop.: waży 5 funtów, a funt kosztuje 15 kop.

12 marca 1916 r. Przed kilku dniami gazety zamieściły sprawozdanie z sejm u pruskiego z powodu wniosku polskiego w sprawie osad rentowych. Koło polskie żądało, aby przy udzielaniu pożyczek na wewnętrzną kolonizację, nie odgrywały roli religia i narodowość, aby język ojczysty i działalność polityczna zostały wyłączone przy rozdzielaniu osad. Sejm większością głosów odrzucił tę poprawkę. Dzisiaj zaś czytałem, że budżet Komisji kolonizacyjnej na W[ielkie] Ks[ięstwo] Poznańskie i Prusy Zachodnie został uchwalony bez debatów. – O Niemcach więc można powiedzieć to samo, co obecnie w Warszawie mówią o Moskalach: Rosjanie pobici nie będą mogli dać cokolwiek Polakom, zaś jako zwycięzcy – nie zechcą dać cokolwiek.

O zarządzeniach władz okupacyjnych można pisać tylko to, co zamieszcza „Wilnaer Z[ei]t[ung]g”. Czytamy tu: Teren podlegający Zarządowi Wilna schodzi się zupełnie z terenem dawnego rosyjskiego powiatu wileńskiego i nowotrockiego. Ponieważ powiaty rosyjskie są względnie duże, więc przy obecnym podziale na okręgi nie można było wyzyskać dotychczasowych granic politycznych. Zarząd obejmuje oprócz m[iasta] Wilna 6 okręgów o przeciętnej powierzchni 2 tys. kw[adratów] kilometrów. W każdym okręgu jest naczelnik (Kreishauptmann) i sąd pokoju. Zarząd m. Wilna bezpośrednio po jego zajęciu objął Niemiecki Nadburmistrz. Podlegają mu: drugi burmistrz, radca budowlany miejski, radca szkolny miejski i inspektor leśny wileński, należący do inspekcji leśnej. – Zaludnienie wynosiło według statystyki rosyjskiej z r. 1903: w m[ieście] Wilnie 167 959 osób, pow[iat] wileński 232 694 i pow[iat] trocki 226 042; razem – 626 695. Zarząd policyjny jest w ręku patrolów żandarmerii pod kierownictwem oberżandarma. Ogólny nadzór nad żandarmerią okręgu dzierży nadwachmistrz żandarmerii. W Wilnie na krótko przed wejściem wojsk niemieckich w celu obrony mieszkańców i ich mienia została utworzona milicja. Ponieważ dalsze jej istnienie nie było pożądane z tego względu, że składała się ona z ochotników niewycwiczonych, więc została rozwiązana, a zamiast niej została utworzona policja milicyjna. Znajduje się ona pod kierownictwem i dozorem niemieckiego urzędnika. Niemiecki zarząd policyjny podlega władzy Niemieckiego Nadburmistrza. Obok niej znajduje się policja wojskowa podległa cesarskiemu zarządowi gubernialnemu.

Prelegenci b[yłych] Kursów Naukowych fotografowali się dzisiaj, w niedzielę, we wspólnej grupie w dziedzińcu b[yłego] Uniwersytetu⁴¹⁸.

⁴¹⁸ M. Brensztejn zanotował, że zebranie likwidacyjne prelegentów byłych Kursów Naukowych miało miejsce 11 maja 1916 r.

Przyjąłem propozycję kontynuowania swoich wykładów o kooperacji na Kursach ekonomiczno-handlowych, wygłoszę 12 wykładów, po 2 tygodniowo.

14 marca 1916 r. Jedna z kooperatyw spożywczych w Wilnie potrzebuje zmienić sklepowego; zgodziłem się go wybrać i w tym celu dano ogłoszenie do „Dz[iennika] Wil[eńskiego]”, wskazując mój adres. Była to dla mnie okoliczność bezpośredniego zetknięcia się z okropną biedą, jaka obecnie panuje u nas. Chociaż w publikacji wskazane były godziny 2–4 po połud[niu], drzwi u mnie nie zamykały się od rana do wieczora. Nie mówię o kandydatach, którzy mieli chociażby najdalszą styczność z handlem, ponieważ mieli oni niejako prawo do nadziei otrzymania w tym wypadku jakiejś pracy; nie mówię o właścicielach magazynów kolonialnych o kilku oknach rogowych na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta, a zgadzających się na 60 rb. mies[ięcznie], ponieważ mają dzieci, za naukę których trzeba płacić, zaś własny interes tak zmaleł, że podoła mu żona. Chodzi mi o tych ludzi, którzy absolutnie nic nie mają wspólnego z handlem, jednak uczepili się ogłoszenia, aby prosić o jakie bądź zajęcie i zarobek.

Oto obywatel mający lat 60, włada francuskim, niemieckim i łaciną, był kiedyś u krewnych w Królestwie Pols[kim] i tam się przypatrywał handlowi, a więc wobec zrujnowanej siedziby i braku środków do życia, ma prawo do objęcia posady samodzielnego sklepowego, a co najmniej syn jego musi znaleźć tu zajęcie. Stolarz, wykwalifikowany fachowiec, który zatrudniał 30–40 pracowników w swej majsteralni, a któremu dawałem obstalunki, obecnie, już w wieku do 50-letnim, przychodzi prosić o posadę pomocnika sklepowego, więc o 20–25 rb. za całodzienną b[ardzo] trudną pracę. Inteligentna panienska ukończyła przed 3-imi laty 4 klasy szkoły handl[owej] p[ani] Maciejewiczowej⁴¹⁹, ma chorą matkę i brata, który zarabia 30 kop[iejek] dziennie, a chleb jada tylko przez dzień, – błaga o pracę byle jaką i byle na jakich warunkach, bo nie wie jak siebie wyżywić i co ma z sobą zrobić. I tak dalej, i tak dalej! Byle cokolwiek, byle w jaki bądź sposób przeżyć! Przy trzecim ogłoszeniu poszedłem do redakcji i prosiłem, aby zaprzestali ogłaszania: widok okropnej nędzy i rozpacz był [dla mnie] nie do zniesienia.

⁴¹⁹ Julia Kazimiera Maciejewicz z Moszczyńskich (1863–1937) – nauczycielka i działaczka oświatowa, organizatorka szkolnictwa polskiego w Wilnie, założyła internat dla polskich uczennic szkół średnich (1900), następnie sześcioklasową szkołę handlową dla dziewcząt (1907); działaczka Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Nauczycielek i Wychowawczyń (od 1913) oraz Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego; w 1915 uzyskała pozwolenie na zorganizowanie zbiorowego nauczania dla chłopców i dziewcząt i przekazała je Towarzystwu, przyczyniając się do powstania w Wilnie dwóch pierwszych polskich szkół średnich: późniejszego męskiego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta i żeńskiego Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej; na rzecz tego ostatniego oddała pomieszczenia i wyposażenie swojej szkoły handlowej i wraz z Julią Rodziewiczową została jego pierwszą przełożoną; jej mężem był Edward Maciejewicz, powstaniec styczniowy (od 1899).

15 marca 1916 r. Wilno jest najzupełniej izolowane od najbliższych swych okolic, a wszystkie drogi są bacznie strzeżone; nie można nawiązać żadnej komunikacji nawet z N[ową] Wilejką. Opowiadał mi obywatel [pan Morawski] z Jezna (p[owiat] trocki), który przyjechał „na koniu kosztującym nie 3, lecz 2 rb.”, że zapasy na wsi są pochowane, tylko w żaden sposób nie można ich przywieźć do miasta. Przed Bożem Nar[odzeniem] miał przyjechać do Wilna, więc prosił komendanta, aby pozwolił mu zabrać z sobą ok[oło] 8 pudów prowizji dla swych biednych krewnych; oficer mający stosunki z obywatelem, chociaż nie bardzo chętnie, lecz zgodził się dać pozwolenie. Ale na święta nie było sannej, więc p. Morawski nie pojechał. Teraz zaś, gdy zdecydował się na jazdę z ostatnią sanna, poszedł do komendanta, aby przypomnieć mu jego pozwolenie, lecz otrzymał kategoryczną odmowę: „Obecnie – ani funta”. Przywiózł jednak 2½ pudów. Szczególnie ostro rewidują Żydów na drogach. [Pan Morawski] powiada, że siał już dwa razy, ale żadnego razu sam nie zbierał; nasiona są pod dostatkiem w zapasie, lecz zasieje najwyżej 1/3 część zwykłego obszaru. Nie ma żadnego konia.

W Jaźnie Stowarzyszenie spożywcze rozgrabili Rosjanie, przy pierwszym odwrocie [Paula von] Rennenkampfa⁴²⁰ ze Wschodnich Prus. Gdy po tym wypadku, kiedy żołnierze pod dozorem oficerów, zniszczyli wszystko, czego nie mogli zjeść, Stowarzyszenie zebrało się z nowymi siłami i siako-tako zaleczyło swe rany, to przy drugim odwrocie powtórzyło się to samo, tylko że tu już starali się uprzędzić rozgrom sami włościanie, zabierając ze sklepu naftę do swych naczyń, cukier etc. Obecnie w „Murowance”, w której mieścił się sklep Stowarzyszenia, mieszczą się trwale Niemcy: postawili koni, urządzili kuźnię, zaś górne ubikacje zastępują koszary. Należy jednak podnieść fakt, iż przy tak niesprzyjających warunkach Stowarzyszenie zamknie swoje rachunki bez grosza deficytu: zwróci wszystkim udziały i pozostanie w kasie jeszcze parę setek rb.

To samo spotkało stowarzyszenie pieniężne. Jeżeli będą zwrócone zaciągnięte pożyczki, Stowarzyszenie w kasie będzie miało gotówkę.

Przed paru tygodniami wyruszyło z Wilna 3-ch młodzieńców do legionów; kilka razy prosili o pozwolenie i zawsze otrzymywali odmowę – ruszyli więc pieszo, bez żadnej przepustki. Ich złowili i przyprowadzili do Wilna; przy nich nie okazało się żadnej broni. Indagowani oświadczyli jak było: postanowili wstąpić do legionów, prosili o przepustki, nie dano im takowych, – więc wyruszyli samowolnie. Wojskowy, który ich indagował, oświadczył: – „my Was do Warszawy, do

⁴²⁰ Paul von Rennenkampf (1854–1918) – rosyjski generał kawalerii, dowódca Wileńskiego Okręgu Wojskowego (1913); na początku I wojny światowej objął dowództwo rosyjskiej 1 Armii, w czasie tzw. operacji wschodniopruskiej (1914) nie udzielił pomocy 2 Armii, co doprowadziło do jej rozbicia, a później (wrzesień 1914) do rozbicia jego własnej 1 Armii; z powodu nieudanego dowodzenia i defraudacji pieniędzy wojskowych został zmuszony do odejścia w stan spoczynku; po rewolucji lutowej 1917 był aresztowany i osadzony w twierdzy Pietropawłowskiej; po rewolucji październikowej został zwolniony; rozstrzelany po odmowie wstąpienia do Armii Czerwonej.

legionów nie puścimy”. – „Wy nie puścicie, ale my sami pójdziemy: znów złowicie i znów pójdziemy; – my dostaniemy się do legionów, od tego w żaden sposób nie odstąpimy” – odpowiedział jeden z nich, który już był jakiś czas w legionach, a przybył na Litwę dla agitacji i zasięgnięcia języka. – „ No, to dobrze, jesteście zuchy, będą z Was dobrzy oficerowie” – odpowiedział Niemiec, klepiąc mówiącego po ramieniu – „damy Wam przepustki do legionów”.

16 marca 1916 r. Od dłuższego czasu popularnem jest opowiadanie, jaki sposób Wilhelm [II] odwiedził ks[ieżnę] Ogińską. Syn Wilhelma ks[iążę] Oskar mieszka w pałacu ks. O[gińskiej] na piętrze, ona zaś mieści się na parterze. Na oznajmioną przez cesarza wizytę czekała księżna w salonie, siedząc. Cesarz wszedł ze świtą, [w]śród której był też [Paul von] Hindenburg. Wkraczając do salonu w kasce, dał znak świcie, aby się wstrzymała; do salonu wszedł sam i gdy był na środku pokoju, podniósł rękę do kaski i zdjął ją, – wówczas tylko księżna wstała i przywitała wysokiego gościa. Potem nastąpiła prezentacja świty.

17 marca 1916 r. Powstało Tow[arzystwo] Miłośników Starego Wilna [12 I 1916] i gdy chciało zalegalizować się, to na złożone podanie otrzymało odpowiedź, że [w]śród założycieli muszą być oprócz Polaków – dwóch Litwinów i dwóch Białorusinów. Ponieważ wyszukiwanie i zapraszanie takich „szabes-gojów” byłoby śmiesznem i ubliżającym – Tow[arzystwo] oficjalnie nie istnieje.

Kupiłem 2 funty fasoli (zawdzięczając protekcji) po 40 kop[iejek] za funt. Odczuwa się ogromny brak chleba, ponieważ w całym mieście wypiekało go dzisiaj tylko 7 piekarni, z braku mąki; trudno go więc dostać nawet po karcie; z wolnej ręki przed kilku dniami płacono po 26 kop. za funt, lecz obecnie wcale nie ma. Ceny są następujące: mięso z kośćcami – 1 rb., koście od 20 do 60 kop., szynina 1 rb. 50 k., krupy jęczmienne 42 k., śmietana 1 rb. 20 k. kwarta, szynka 2 rb., kiełbasa 1 rb.80 k.; w garkuchni porcja kaszy kartoflanej, bez okraszy – 40 kop.

Przytaczam odpis zawiadomienia, wysłanego przez Radę Miejską do Nadburmistrza z dn. 15 marca 1916, N 2509.

„Do Pana Niemieckiego Nadburmistrza, w Wilnie.

W uzupełnieniu naszych podań z d. 9-go i 10-go lutego b.r. (NN 2036 i 2096) mamy zaszczyt donieść co następuje.

Za pierwsze trzy tygodnie lutego b.r. (do 16-go wzgl[ędnie] do 21-go lutego) wypadki poważniejszych zasłabnięć (wzgl[ędnie]) komplikacji w chorobach) na tle niedostatecznego odżywiania, a to w formach dla Wilna dotychczas niezwykłych, zanotowali i meldują Radzie:

Pogotowie ratunkowe	– 8 wypadków
I ambulatorium miejskie	– 10 ”
II ” ”	– 9 ”
III ” ”	– 29 ”

Lekarz sanitarny II cyrkułu	– 10	”
” ” III	– 5	”
” ” V	– 7	”

Od 21-go lutego liczba tych wypadków znacznie wzrosła, to też fakt nastania okresu głodowego w mieście staje się niezaprzeczalnie stwierdzonym.

Znany wniosek komisarza I-go cyrkułu Milicji o wydawanie Kancelarii bezpłatnych kart chlebowych, by Milicja miała możliwość podania kromki chleba zgłodniałym, podjętym na ulicy, a przyprowadzonym do cyrkułu, świadczy najwymowniej, że nadszedł już najwyższy czas jęcia się jak najenergiczniejszych środków zapobiegawczych, a to wobec oczywistego niebezpieczeństwa rychłego wybuchu epidemii.

Mięso i ryby stały się zupełnie niedostępnymi dla naszej ludności, wskutek wysokich ich cen. Artykułów, które by je zamieniły, nie wyłączając kasz – nie ma w mieście w ilości należytej. Nadzwyczajnie wysokie ceny tych artykułów, które są jeszcze w handlu – w szczególności zaś olbrzymia cena chleba – czynią tę ludność istotnymi ofiarami rychłej śmierci głodowej.

To też nie widzimy możliwości dać zamilknąć głosom naszym. Ponawiamy niniejszem nasze uwagi z dni powyżej wymienionych i upraszamy W[ielmożnego] Pana znowu jak najusilniej o uzyskanie pozwolenia na swobodny dowóz artykułów żywności do miasta oraz o uzyskanie zniesienia obecnych ceł wwozowych na artykuły dowożone z Niemiec.

Podpisali: M[ichał] Węsławski, K[onrad] Niedziałkowski, K[sawery] Zubowicz, J[an] Jabłoński, [Michał] Dobrowolski⁴²¹.

Wydano szereg obwieszczeń i rozporządzeń:

Z d. 2 marca 1916 przez Szefa Zarządu Cywilnego [Rudolfa] v[on] Beckerath.

Rozporządzenie dotyczące handlu bydłem rogatym i owcami.

„Na zasadzie rozporz[ą]dzenia Wodza Nacz[elnego] Wschodu z d. 11 maja 1915 N 4069 i za zezwoleniem inspekcji etapowej, w obrębie zarz[ądu] Wil. obowiązuje następujące rozp[orządzenie].

§ 1. Handel zawodowy bydłem rogatym i owcami jest zabroniony.

§ 2. Do zakupu bydła rogatego i owiec jest uprawnionym jedynie wydział gospodarczy (Wirtschaftsausschuss).

§ 3. Przy sprzedaży Wydziałowi Gosp[odarczemu] obowiązują ustanowione przez Inspekcję etapową i ogłoszone przez Zarząd Cywilny ceny maksymalne.

§ 4. Rozporządzenie to nie dotyczy sprz[edaży] bydła rog[atego] i owiec pomiędzy sąsiadami.

⁴²¹ Michał Dobrowolski (1857–?) – inżynier, samorządowiec, polski działacz społeczny pochodzący z Wilejki; członek rady miejskiej Wilna (od 1909), zachował stanowisko także po wyborach samorządowych w 1913 r.; jeden z najbliższych współpracowników przewodniczącego magistratu Michała Węsławskiego; właściciel domu przy ul. Orenburskiej (obecnie Świdrygiełły) 6; w 1920 r. pracował jako technik-inżynier w Wilnie.

§ 5 i 6 omawiają kary i natychmiastowe zastosowanie”.

Obwieszczenie. „Ceny maksymalne, dotyczące § 3 ustalone są przez Inspekcję etapową 10 jak następuje: dla bydła rogatego 40 marek za 50 kilogr[amów] (3 pudy) żywej wagi; dla owiec na 36 marek za 50 kilogr[amów] (3 pudy) żywej wagi. 2 III [1]916”.

Obwieszczenie Niem[ieckiego] Nadburmistrza z d. 11 marca 1916.

„Z okręgu Wil., podległego N[aczelnemu] W[odzowi] Wschodu zabrania się wywozu koni”.

Podatek gruntowy i zarobkowy na terenie Naczelnego Dowództwa Wschodu⁴²²

»Wilnaer Zeitung« (N^o 58) donosi:

Dla okręgów podległych Naczelnemu Dowódcy Wschodu wydane zostało w dniu 3 stycznia 1916 roku rozporządzenie, dotyczące porządku ściągania podatków gruntowych i zarobkowych zarówno w okręgach wiejskich, jak i miejskich. Zasady nowego rozporządzenia są następujące:

Dla posiadłości gruntowej wiejskiej ustalony został podatek niezależnie od wydajności, wielkości i rodzaju kultury w wysokości 50 fenigów od hektara rocznie lub 54,5 feniga od dziesięciny rocznie.

Dla posiadłości gruntowej miejskiej (w miastach i punktach handlowych) ustalony został podatek od wartości wynajmowej, a mianowicie przy rocznym czynszu 100 marek 3 proc., do 200 marek 4 proc., przy wyższym 6 proc. Niezabudowane działki ziemi podlegają opodatkowaniu 3 na tysiąc wartości szacunkowej. Tę wartość określą władze okręgowe na podstawie opinii organów rzeczoznawczych. Państwowa własność ziemska jest wolna od podatku.

Przedsiębiorstwa handlowe i zarobkowe podlegają podatkowi handlowemu i zarobkowemu, który ustalony będzie według czterech klas, zależnie od dochodu rocznego. Ten dochód roczny również będzie zakomunikowany za pomocą oszacowania. Podatek wynosi w klasie IV, przy dochodzie rocznym do 1000 marek 2 proc., w III-ej (do 2000 marek) 4 proc., w II (do 3000 marek) 6 proc. dochodu. Dla klasy I (dochód roczny ponad 3000 marek) ustalony będzie podatek wyższy przez szefa zarządu.

Do przedsiębiorstw dochodowych nie jest zaliczona działalność osób należących do zawodów wolnych (lekarze, adwokaci, literaci, artyści itd.). Natomiast przedsiębiorstwa zarobkowe i handlowe osób prawnych, związków i stowarzyszeń traktowane będą tak, jak należące do osób naturalnych.

Szef zarządu jest upoważniony do odnoszenia stopy podatkowej dla niektórych szczególnie dochodowych gałęzi handlu i zarobkowania. Zarządy okręgowe

⁴²² Wycinek prasowy z „Dziennika Wileńskiego”, nr 28 z 6 marca 1916 r., s. 2.

mogą również zarządzić dodatki do podatków na pokrycie wydatków okręgu miasta, urzędów okręgowych, gmin za zezwoleniem Szefa zarządu.

Obłożenie podatkiem odbywać się będzie na każdy rok podatkowy od 1 stycznia do 31-go grudnia.

Do 15-go listopada władze okręgowe wygotować mają listę podatkową, która w ciągu dwóch tygodni w urzędzie okręgowym ma być wystawiona do informacji publicznej. Miejscowe komisje szacunkowe mają współdziałać swem opiniowaniem w przeprowadzeniu opodatkowania; samo ustalenie podatku należy do władz okręgowych. Opodatkowanie wiejskich posiadłości gruntowych odbywa się przez gminę.

Opłacanie podatków odbywa się w ratach półrocznych 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Każdemu opodatkowanemu pozostaje jako środek prawny skarga na opodatkowanie u władz okręgowych, która złożona być może w ciągu 4 tygodni po upływie terminu opodatkowania. Skargę znosić można tylko w tym wypadku, jeśli niezachowane są rzeczowe podstawy opodatkowania, lub gdy wysokość podatku nie odpowiada wysokości obowiązującego opodatkowania.

Przy opodatkowaniu stu markowem lub wyżej rezolucji na skargę udziela szef zarządu, przy opodatkowaniu poniżej 100 marek skargę rozpatruje naczelnik okręgu.

Przewidziane jest także zwolnienie od podatku lub jego znieszenie przez Szefa Zarządu w wypadkach, gdy gospodarcza egzystencja opodatkowanego znajduje się w niebezpieczeństwie.

W wypadkach nagłych władze okręgowe mogą podatek odwlec.

Świadome fałszywe dane podlegających opodatkowaniu przy układaniu podatkiem lub motywowaniu skargi będzie karane pieniężnie do 5000 marek lub karą więzienia do 6 miesięcy.

Obowiązek płacenia podatku na podstawie niniejszego rozporządzenia rozpoczyna się w dniu 1 stycznia 1916 roku. Dla zarządu etapowego Litwy rozporządzenie wchodzi w siłę z chwilą opublikowania w terminie, który oznaczy szef tego zarządu, najpóźniej jednak w dniu 1 stycznia 1917 roku.

18 marca 1916 r. Dzisiaj możemy święcić jubileusz półrocznego panowania Niemców w Wilnie (weszli 18 września [1]915). Jaka ogromna różnica zaszła w ciągu ubiegłego czasu we wzajemnych stosunkach ludności do nowych władców! Wówczas spotykano ich powszechnie tu jako niemal wybawicieli od jarzma tyranii moskiewskiej, dzisiaj zaś, wobec ogólnego głodu, marzą o Rosjanach jako o wybawicielach od śmierci głodowej – szczególnie biedne masy ludowe. Absolutnie nikt nie myśli i nie mówi o Niemcach inaczej, jak tylko z najgłębszą nienawiścią i odrazą, nawet ci, co są z zupełnem uznaniem do ich kultury i organizacyjnych zdolności.

Szerzy się przeświadczenie, że Niemcy zostaną złamani i pokonani. Najwybitniejsze temu dowody są: wojna z Portugalią; kurs marki niem[ieckiej] tak spadł, że w Wilnie za 100 rb. dają 180 marek, zamiast oficjalnie obowiązującego kursu 150 marek; tak samo, jeżeli nie gorzej jest z kursem korony austriackiej: w „Dz[ienniku] Pozn[zańskim]” czytałem, że za 100 rb. dają we Lwowie w kawiarniach więcej koron, niż przed wojną; ogłoszona 4-ta pożyczka wewnętrzna niemiecka i zapowiedziana 4-ta pożyczka również wewnętrzna austriacka nie mogą przecież mieć wielkiego powodzenia, ponieważ są zawsze tylko wewnętrzne, a na zewnętrzne nadziei nie ma wobec wrogiego stanowiska Ameryki. Wreszcie widzimy, że armie koalicji stają się coraz sprawniejsze, liczniejsze, a przede wszystkim lepiej zaopatrzone w amunicję; Niemcy zaś szczególnie cierpią z braku niektórych materiałów (miedzi, gumy, bawełny) i szczególnie – artykułów spożywców. Byłem obecny, gdy dzisiaj jeden pan proponował zakład 1 przeciw 5-iu, że Niemcy zostaną pokonani – i amatorów nie znalazł. Kiedy to nastąpi i w jaki sposób, nikt naturalnie przewidzieć nie może; wszakże niedaleka wiosna musi przynieść dowody naszych przypuszczeń.

Sadzę, iż najgorszą dla nas ewentualnością byłoby, gdyby Rosjanie wrócili do Wilna przed zawarciem pokoju, ponieważ, nie mówiąc już o możliwym bombardowaniu miasta, odczulibyśmy na sobie odstępowanie wojsk niemieckich i wkroczenie Rosjan do „odwiecznie rosyjskiego miasta”, w którym rosyjskiego nic nie zostało. A taka okoliczność jest możliwą, ponieważ Niemcy mają się cofnąć za Niemen.

19 marca 1916 r. Dowcipnie urządzają się Niemcy dążąc do tego, aby ogromne sumy pobierane przez oficerów i urzędników w krajach okupowanych wracały do kraju swego. Oto każdy oficer otrzymuje tu całe utrzymanie, za co mu się wlicza podług taksy, i ponadto pewną sumę z pensji na inne wydatki, np. oficer niższej rangi otrzymuje jako „pieniądze kieszonkowe” 40 marek ze swej pensji miesięcznej, – reszta albo odsyła się rodzinie, albo się składa na książeczkę oszczędnościową; w każdym razie ta suma pozostała nie jest w tej chwili tu rozporządzalna przez samego jej właściciela. Jest to znakomity środek dyscyplinarny, bo oficerowie tu nie birbantują, oraz zmuszeni są mieszkać i stołować się wspólnie w zamówionych hotelach lub swoich casino. Zaś nasi kupcy i rzemieślnicy skarżą się, że od Niemców nie można nic zarobić.

Jemy przez cały czas chleb razowy, który jest zupełnie świątły, – a to dlatego, że do mąki żytniej Niemcy dosypują mąkę z żołądzi, kasztanów itd.; są to rzeczy mało pożywne dla organizmu człowieka, lecz wypełniają żołądek.

Kilka dni pod rząd wywozili na kolej z tartaków watę drzewną, czyli wióry w formie nici cienkich drzewnych; sądziłem, że będzie mieć zastosowanie przy pakowaniu. Od dra S. [?] dowiedziałem się, iż jest to karma dla koni: zostanie przerobiona na krupki, zmiesza się z siewką i doda się cukier żółty; wióry drzewne potrzebne są, aby wyładować żołądek.

Owies kosztuje obecnie do 9 rb. pud; nic też dziwnego, że karmią koni mąką żytnią, odejmując ją od swoich dzieci – mąka żytnia kosztuje 8–9 rb. pud.

W cukierni [Bolesława] Stralla na pr[ospekcie]⁴²³ rozegrała się taka scena: w drzwiach wejściowych spotkali się wychodzący student i wchodzący do cukierni oficer; student przeprosił i usunął się na stronę, tak że dał drogę oficerowi, który szedł pierwszy; pomimo to oficer uderzył w twarz studenta spicrutą, którą tu noszą prawie wszyscy oficerowie; wtedy student zamachnął się – i z całego rozpędu uderzył oficera w twarz, tak iż ten zachwiał się. Obok drzwi siedziało kilku oficerów, którzy byli świadkami całego zajścia, lecz nie ruszyli się z miejsca. Oni prawdopodobnie wyratowali sytuację: student przesiedział 3 dni w areszcie, póki odbył się sąd i zapłacił 20 marek kary za zakłócanie spokoju, oficer został przeniesiony do innego pułku.

W podwórzu domu Pietraszkiewicza⁴²⁴ naprzeciw kościoła św. Katarzyny urządzono postój dla samochodów, w tym też domu mieszczą się gimnazja męskie i żeńskie. Ktoś rzucił kamieniem w stojący szereg auto i wybił szyb w jednym, nie było wcale dowiedzione, że zrobił to uczeń. Jednak jeden z szoferów ze spicrutą wpadł na górę do jednej z klas i pierwszego ucznia jakiego dosięgnął, uderzył spicrutą po głowie.

20 marca 1916 r. W Wace, maj[ątku] hr. Tyszkiewicza⁴²⁵, około Landwarowa, żandarmi znaleźli przyklejoną na drzewie proklamację: „Bij Niemców!” Ponieważ nie mogli wykryć winnego, więc proboszcza ks[iędza] Kornia⁴²⁶ przetrzymali 3 dni w areszcie.

⁴²³ Brat Kazimierza Sztralla, Bolesław Sztrall w 1912 r. założył własną cukiernię na rogu ul. Świętojejskiej/Mickiewicza i Tatarskiej. Cukiernię tę wilnianie nazwali „Czerwonym Sztrallem”, ponieważ krzesła obite były czerwonym pluszem. Do „Czerwonego Sztralla” chętnie przychodzili na kawę i czekoladę aktorzy z pobliskiej „Lutni” oraz urzędnicy z banków przy dawnej ulicy Mickiewicza. M. Jackiewicz, *Kawiarnie, restauracje i inne lokale w Wilnie...*

⁴²⁴ Onufry Pietraszkiewicz (1793–1863) – filomata, poeta; przyjaciel A. Mickiewicza; po procesie filaretów zesłany w głąb Rosji, w Moskwie (1825–1831); skazany na śmierć za współudział w przygotowywaniu przez oficerów polskich ucieczki do powstania (1831); ułaskawiony; na zesłaniu w Tobolsku (1832–1860); pochowany na Rossie. Brat Onufrego Józef, dr medycyny, był właścicielem dużej kamienicy, istniejącej do dziś przy ul. Wileńskiej 10.

⁴²⁵ Zob. L. Narkowicz, *Dzieje dworu i pałacu w Wace*, Wilno 2015.

⁴²⁶ Ksiądz Bolesław Korń duszpasterzował w Wace w latach 1915–1916, w liście do Biskupstwa Wileńskiego tak relacjonował zastany stan rzeczy: „Hrabiowie Wackie z prawdziwie katolicką i wielkopolską duszą zaopatrzyli jak kaplicę tak i ks. kapelana. Ks. kapelana naznacza biskup wileński. Msza św. w kaplicy odprawia się w dni powszednie oraz w niedziele i inne święta. W maju jest katechizacja dzieci. Odprawiane są również nabożeństwa paraliturgiczne oraz nabożeństwa za zmarłych z tej rodziny w odpowiednich dniach. [...] Plebania jest przeznaczona na mieszkanie dla księdza i jest na całkowitym utrzymaniu hrabiów. Otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie oraz mleko, drób, mięso, ma gotowe produkty ogrodowe oraz zaopatrzoną piwnicę, światło: świece oraz naftę, także opłacają lekarza. Ks. kapelan ma prawo do koni, na wyjazdy. Ma kościelnego i organistego w jednej osobie”. I. Diugiewicz, <http://www.magwil.lt/archiwum/archiwum/2009/magazyn1/sty15.htm>.

Żołnierz pokazywał fotografię, wyobrażającą dwie jego siostry z opaskami pracowniczek kolejowych: zajęci są w wydziale remontu, więc reperują tor kolejowy, podbijają ziemię pod podkłady, równują etc. Jeżeli kobiety pracują już w takim wydziale specjalnym, to ile ich znaczy jest w wydziale ruchu, materialnym i rozmaitych kancelariach.

Ceny maksymalne dla sprzedaży ryby w handlu detalicznym.

Szczupaki, leszcze, liny, okunie, karasie 13 rb. – 19,50 mark. za pud (40 f. ros.) przy wadze oddzielnej ryby poniżej funta (5–6 sztuk na funt).

Te same gatunki ryb 20 rb. – 30 za pud przy wadze oddzielnej ryby 1 funt lub więcej.

Płotki 13 rb.– 19,50 mark., pud przy 4–5 sztukach na funt.

Karasie 13 rb. – 19,50 mark. przy 4–5 sztukach na funt.

Sielawy 20 rb. – 30 mark. pud przy 6–7 sztukach na funt.

Stynka 7 rb. – 10,50 marek za pud większych ryb, 4 rb. – 6 marek za pud mniejszych ryb.

Drobne ryby wszystkich gatunków kosztują 5 rb. 7,50 marek za pud więcej.

Handlarze ryb lub komisjonerowie dzierzawców rybnych muszą kupcom sprzedawać o 10% taniej.

Wilno, 16 marca 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Ogłoszono, iż za parę dni rozpocznie się sprzedaż cukru kostkowego po 43 kop[iejki] za funt okazicielom stałych kart chlebowych po 1 funcie na osobę; tak samo szmalec wieprzowy po cenie 2 rb. 20 k. za funt, przy czym na każdą osobę będzie wydane po 1/4 funta.

Od osób przyjeżdżających do Wilna wiele daje się słyszeć o fortyfikacjach niemieckich na Niemnie. „Widzieliśmy okopy rosyjskie – powiadają– nie mogą one jednak równać się z tymi, jakie wznieśli obecnie Niemcy po obydwu stronach rzeki”. Rozszerzyli bardzo fortecę Grodzieńską, np. fort wybudowali w Hoży w stronę Druskiennik.

W okolicach Szyrwint–Malat władze zorganizowały z włościan straż z tem, że ma ona nikogo nie puszczać na trakt od środy do soboty (22–25 bm.), aby droga była wolna dla wojska. Ma to oczywiście związek z rozpoczętą ofensywą rosyjską, tylko że nigdy zgadnąć nie można czy wojska odstępują, czy też przybywają świeże.

21 marca 1916 r. Oto są rezultaty spisu ludności Wilna:

Polaków	– 68 687
Żydów	– 59 112
Litwinów	– 3 676

Rosjan	–	2 101
Białorusinów	–	2 046
Niemców	–	1 047
Innych	–	211

.....
136 870⁴²⁷

O najrozmaitszych nadużyciach zaczęto mówić dużo przed spisem i dotychczas daje się słyszeć z rozmaitych stron; dotyczy to przeważnie Litwinów-spisywaczy, którzy mówiącym „wileński” lub „tutejszy” tłumaczyli, że są więc Litwinami, ponieważ tu Litwa, nie Polska. Stąd zażalenia i koregowanie. Ostatecznie Polacy tryumfują, ponieważ mają większość absolutną (50,2%). Jesteśmy tak pewni uswiadomienia swoich, że niech powtórzą spis chociażby 10 razy, to mniej nas nie okaży się⁴²⁸.

Zadziwia wszystkich ogólna względnie mała bardzo liczba wszystkich mieszkańców, niecałe 137 tys., kiedy według kart chlebowych liczba sięgała 160 tys., zaś przed wojną 180–190 tys. Opowiadają, iż wielu nie zapisało się z obawy podatków; inni obwiniają spisywaczy, że jakoby przepuszczali omal całe ulicy na przedmieściach. Ale wiadomo też, że miasta ubywają stale uciekinierzy oraz do Niemiec na zarobki wyjechało zarejestrowanych do trzech tys[ięcy] osób.

Ciekawą jest okoliczność, że rezultatu spisu władze niemieckie nie pozwoliły ogłosić w gazetach, nawet samych cyfr. Wczoraj cenzor wykreślił cały artykuł w 100 wierszy dla „Dz[iennika] Wil[eńskiego]”, podający rezultaty spisu.

Jeszcze bardziej korzystne dla Polaków rezultaty musi dać spis ludności w pow[iecie] wileńskim, który już prawdopodobnie się zakończył, tylko widocznie

⁴²⁷ Według Michała Brenszejna Polaków było nie 68 687 tylko 70 629, co stanowiło 50,15%; Żydów było nie 59 112 tylko 61 265, co dawało 43,50%; Litwinów było nie 3676 tylko 3699, co dawało 2,60%; Rosjan było nie 2101 tylko 2050, co dawało 1,46%; Białorusinów – było nie 2046 tylko 1917, co dawało 1,36%; Niemców było nie 1047 tylko 1000, co dawało 0,72%, a tzw. innych było nie 211 tylko 300, co dawało 0,21%. M. Brenszejn, zapisek z 11 marca 1916 r.

⁴²⁸ Spisów w Wilnie od schyłku XIX w. do końca I wojny przeprowadzono siedem. (I) Spis rosyjski w 1897 r. wykazał – 3238 Litwinów, co stanowiło 2% ogółu mieszkańców; (II) Spis diecezjalny (kościelny) z września 1908 r. wykazał 2229 Litwinów, co stanowiło 1,26% ogółu; (III) Spis policyjny z 1909 r. wykazał 2453 Litwinów, co stanowiło 1,20%; (IV) Spis kościelny z 1908 r. skorygowany na prośbę władz kościelnych w 1912 r. wykazał 2751, co stanowiło 1,56%; (V) Kalendarz Litewski na rok 1916 podał liczbę 3671 Litwinów w Wilnie, co stanowiło 2,68%; (VI) Spis niemiecki przeprowadzony w dniach 9–11 marca 1916 r. wykazał 3699 Litwinów-wilnian, co stanowiło 2,6% ogółu; (VII) Kolejny spis niemiecki przeprowadzony przez Wileńskie biuro chlebowe od 14 grudnia 1916 do 10 stycznia 1917 r. wykazał 2909 Litwinów w Wilnie, co dawało 2,10% ogółu. Spisu zapowiedzianego na luty 1918 r. w całym „Verwaltung Litauen” nie przeprowadzono na prośbę Rady Litewskiej. LMAB, F. 79–819, k. 1–4rv, Liczba Litwinów w Wilnie w świetle spisów ludności. Opracowanie z 1918 r. Zob. też dane statystyczne dla władz centralnych – K. Werbelis, *Russisch-Litauen. Statistisch ethnographische Betrachtungen*, Stuttgart 1916, ss. 88, tabl XIX; *Vilniaus Aidas 1916 m. kalendorius*, s. 66–74.

nie będzie ogłoszony. Tu tylko koło Małat i Szyrwint może być pewna niewielka przewaga Litwinów; Białorusinów też niewiele, a Rosjan nie ma prawie zupełnie⁴²⁹.

W Kownie też Litwini narazili się na zarzut przesady w reklamowaniu swych praw. Pozabierali większość opuszczonych szkół, wymogli aby ogłoszenia były drukowane wyłącznie tylko w dwu językach – niemieckim i litewskim, a spis odbyty w ubiegłym miesiącu wykazał, że w Kownie ich jest zaledwie około 12%; jeżeli zważymy, że z Kowna byli wysiedleni Żydzi przed ustąpieniem Rosjan, to przewaga Polaków jest potężna.

⁴²⁹ Wyniki spisów ludności na terenie Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny – zob. Wstęp, s. 10, przypis 7.

III. Inicjacja niemieckiej polityki specjalnej

22 marca 1916 r. Ciekawe fakty ogłoszone zostały z ofensywy rosyjskiej: 19 marca przerwali się Rosjanie przez front austriacki i pod Uściczkiem przeszli Dniestr; wczoraj zaś Niemcy musieli nieco (na 300 metr[ów]) cofnąć się ok[oło] jeziora Narocz w p[owiecie] dziśnińskim; są to wiadomości oficjalne niemieckie, nic nie mówiące o stratach.

Nie mniej ciekawych rzeczy dowiadujemy się z Dumy w czasie dyskusji nad budżetem. Niedawny minister spr[aw] wewn[ętrznych] [Aleksiej N.] Chwostow⁴³⁰ fałszował mowy wygłaszane w Dumie i prześladował je, przez co wywoływał strajki w fabrykach materiałów wojennych i w ten sposób uniemożliwił działalność armii, np. strajkuje cała fabryka pułiłowska⁴³¹. Przytaczając te fakty, [kadet] poseł [do II Dumy] [Moisiej G.] Adżemow⁴³² powiedział: Przed ostatecznym pokonaniem wroga rząd ten musi być zwyciężony. Poseł Szydłowski sędzi, że wszyscy czł[onkowie] Dumy, od skrajnej prawicy do skrajnej lewicy, są przeciw rządowi. Jeszcze ciekawsze fakty przytoczył nacjonalista [Anatolij I.] Sawenko⁴³³, który

⁴³⁰ Aleksiej Nikołajewicz Chwostow (1872–1918) – rosyjski polityk, deputowany do IV Dumy Państwowej (1912–1917); minister spraw wewnętrznych (1915–1916), odszedł z urzędu wskutek nieudanej intrygi mającej na celu usunięcie Rasputina z dworu carskiego; wydał memoriał poświęcony koordynacji działań wszystkich organów państwowych, zajmujących się nadzorowaniem sytuacji w fabrykach (7 lutego 1916); po rewolucji lutowej 1917 aresztowany; rozstrzelany we wrześniu 1918 r. razem z grupą działaczy prawicowych.

⁴³¹ Fabryka Pułiłowska (następnie Fabryka Kirowa) – jedna z największych w Imperium Rosyjskim i ZSRR fabryka maszyn, znajdująca się w Sankt Petersburgu.

⁴³² Moisiej Siergiejewicz Adżemow (1878–1953) – rosyjski działacz polityczny, lekarz, prawnik, członek Centralnego Komitetu Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (1906–1917), poseł do Dumy Państwowej (od 1906), po rewolucji lutowej 1917 r. komisarz Rządu Tymczasowego w Ministerstwie Sprawiedliwości, po rewolucji październikowej wyemigrował do Francji.

⁴³³ Anatolij Iwanowicz Sawenko (1874–1922) – rosyjski działacz społeczny i polityczny, prawnik, pisarz, dziennikarz; jeden z głównych ideologów rosyjskiego nacjonalizmu na Ukrainie na początku XX w. oraz podczas rewolucji październikowej i wojny domowej; współzałożyciel (od 1912 przewodniczący) Kijowskiego Klubu Rosyjskich Nacjonalistów (1908–1918), członek Wszechrosyjskiego Związku Narodowego (1912–1918); poseł do IV Dumy Państwowej, jeden z liderów parlamentarnej frakcji postępowych nacjonalistów (1915–1917).

oskarżał b[yłych] ministrów [Nikołaja A.] Makłakowa⁴³⁴ i [Iwana G.] Szczegłowitowa⁴³⁵, że dążyli oni do separatystycznego pokoju, aby móc utrzymać reakcję; [Sawenko] twierdził, iż posiada pismo Szczegłowitowa, w którym [ten] sam dosłownie oświadcza, iż wolałby klęskę zadaną przez oręż niemiecki, niż przez naród. Poseł żąda wypełnienia programu bloku postępowego (więc odpowiedzialności ministrów), inaczej [według niego] zawieszenie broni z rządem nie może być uskutecznione.

24 marca 1916 r. Oto fakt, dobitnie charakteryzujący etykę niemiecką w ogóle, zaś ich oficerów w szczególności. U zamożnego Żyda Agresta, właściciela łaźni i domów, bywał oficer niemiecki, który asystował córce Agresta, robiąc od czasu do czasu drobne prezenta. Młodzi często spacerowali we dwoje, nic więc dziwnego, gdy razu jednego oficer zaproponował przejechać się na samochodzie, wojskowym naturalnie. W drodze powrotnej z okolic do miasta, samochód zatrzymał się przed hotelem; oficer wysiadł, proponując to samo panience, lecz ta odmówiła wejść do hotelu. Wojak zapałał gniewem i kazał się wieźć do komendantury niemieckiej, w której przedstawił rzecz w ten sposób, że wydatkował się bardzo na pannę, która jego prezenta zawsze przyjmowała z ochotą, zaś obecnie odmawia odwzajemnić się. W komendanturze zgodzono się ze zdaniem oficera, iż panna go „wyzyskiwała”, mając w tym swój interes. Ponieważ jednak panna kategorycznie odmówiła towarzyszyć oficerowi, zaś było już późno, aby zgłosić się do rodziców, musiała pozostać przez noc w komendanturze. Nad rankiem zjawił się zrozpaczony ojciec, któremu po wyrzutach za postęпки córki oświadczono, że musi pokryć wydatki, jakiełożył Niemiec na jego córkę, a które wynoszą 500 marek. Ojciec pieniądze wypłacił i otrzymał córkę.

Bardzo jest wątpliwem, aby ten przykład wpłynął ochładzająco na Żydóweczki, które masami przystają z Niemcami. Pod wieczór do wyjątków należy żołnierz, spacerujący w okolicach Pohulanki, a i w śródmieściu, który nie miałby towarzyski – Żydówki. Nawet oficerowie praktykują [!] to samo po całym mieście. Przyczynia się do tego w znacznej mierze znajomość języka niemieckiego, trzeba jednak podkreślić, że towarzyszą Niemcom wyłącznie Żydówki.

⁴³⁴ Nikołaj Aleksiejewicz Makłakow (1871–1918) – rosyjski polityk prawicowy, minister spraw wewnętrznych (1913–1915), członek Rady Państwa (od 1915); po rewolucji lutowej 1917 aresztowany; rozstrzelany we wrześniu 1918 r. razem z grupą działaczy prawicowych.

⁴³⁵ Iwan Grigorjewicz Szczegłowitow (1861–1918) – rosyjski kryminolog i działacz polityczny, minister sprawiedliwości (1906–1914 i 1916), ostatni przewodniczący Rady Państwa (1917); po rewolucji lutowej 1917 aresztowany; rozstrzelany we wrześniu 1918 r. razem z grupą działaczy prawicowych.

Ceny towarów kolonialnych ważne od 20 marca na przyszłość

Wszystkie poprzednie ceny niniejszem zostają zniesione.

Artykuły	Najwyższa cena sprzedażna		
Cukier miałki i kostkowy	80	marek	centnar
Kawa	325	"	"
Miód sztuczny	90	"	"
Cykoria	40	"	za 100 pacz[ek]
Śledzie	0,30	"	za sztukę
" bardzo duże	0,40	"	" "
Sól	0,21	funt	ros[yjski]
Soda	13	marek	centnar
Soda czyszcz[ona]	35	m[arek]	100 paczek
Soda małe paczki	20	m[arek]	100 paczek
Śliwki	10	marek	centnar
Owoce mieszane	110	"	"
Pieprz	470	"	"
Korzenie	250	"	"
Herbata w paczk[ach]	580	"	"
Prosz[ek] do czyszcz[enia]	25	m[arek]	100 paczek
Syrop brązowy	70	"	centnar
Zapałki	0,05	"	pudełko
Mąka kartofl[ana]	45	"	centnar
Marmolada 1 kg paczki	120	"	"
Marm[olada] 2½ i 5 kg paczki	110	"	"
Esencja octowa	165	m[arek]	za 100 butelek
Proszek do mycia	32	m[arki]	za 100 paczek
Świece	220	marek	centnar
Mydło w beczk[ach]	130	"	"
" w kawałk[ach]	125	"	"
" boraksowe	110	"	"
Rodzenki	115	"	"

Wilno, 20 marca 1916

Niemiecki Nadburmistrz

27 marca 1916 r. Onegdaj do lokatorów naszego domu przychodził urzędnik Zarządu Miejskiego p[an] K., pokazując w oryginale rozporządzenie komendantury niem[ieckiej], aby w ciągu 6 dni oswobodzić i oczyścić dla sztabu Hindenburga dwa gmachy: Szkoły realnej na M[ałej] Pohulance i dom rogowy N 18 na W[ielkiej] Pohul[ance] i N 2 na 1-ej Raduńskiej (tak się teraz nazywa bulw[ar] Aleksandr[a]), gdyby zaszła potrzeba, należy zwrócić się do pomocy policji. Sam urzędnik dziwił się, iż jest nas 28-iu, zajmujących osobne mieszkania; sądził, że [wykwaterowanie

dotyczyć będzie] 3–5 osób, nic jednak nie mógł nam poradzić i zaczęliśmy myśleć o przenosinach, chociaż pogoda obrzydliwa, kilkakrotnie padał śnieg i deszcz. Gdy przyszedł na obiad dr Kozłowski ze szpitala, a który wyjątkowo jest zainteresowany, aby pozostać na miejscu, poszedł do b[yłego] magistratu po wyjaśnienia, lecz żadnej pomocy nie otrzymał. Ale gdy zwrócił się bezpośrednio do komendatury niem[ieckiej] sprawa została wyjaśniona zadowolająco: Niemcy nas pozostawili w spokoju, zabierając sobie kilka lokali największych opróżnionych po Zjeździe sądów pokoju, kontrolu.[!] dróg poleskich i in.; tu wypadło wydać zaledwie parę rodzin woźnych. Szkoła realna była przez cały czas zajęta na lazaret; obecnie wewnątrz gruntownie się czyści, większość pokoi bielą się.

Maszyny i narzędzia rolnicze, jakie były na składach Tow[arzystwa] Rolniczego, Nagrodzkiego⁴³⁶ oraz Trylskiego i Kow[alskiego]⁴³⁷ zostały zarekwirowane; większa część, szczególnie maszyny większe, wywieziono do Prus, pozostała daleko mniejsza część nie podlega sprzedaży, tylko czeka na dalsze rozporządzenie.

28 marca 1916 r. Stowarzyszenie Techników⁴³⁸ od dwóch prawie miesięcy zabiegało u władz niem[ieckich] o wydanie bogatych utensyliów, pozostających w szkole realnej. Obecnie znaleziono szczególnie dogodny moment, aby ponowić swoją prośbę. Burmistrz przede wszystkim zainteresował się samem Towarzystwem i czy jest ono zameldowane. Prezes Stowarzyszenia inż. [Edward] Szenfeld przyjechał do burmistrza i sprawę załatwił z najlepszym skutkiem – pozwolono nam zabrać wszystkie zbiory i bibliotekę, jakie pozostały. Wszystko to okazało się w najokropniejszym stanie, ponieważ od czasu ewakuacji szkoły mieściły się lazarety rosyjski i niemiecki, zaś wszystkie ubikacje stały otworem. Najwięcej ucierpiały gabinety fizyczny i chemiczny, tu prawie żadnej rzeczy nie ma nietkniętej; książkami palono w piecach, dlatego znacznej części [!] biblioteki nie istnieje; najlepiej, jako najdalej położony, zachował się gabinet historii naturalnej. Całą tę pozostałość przy pomocy personelu pracującego w wodociągach i kanalizacji, techników i robotników oraz dwóch parokonnych furmanek,

⁴³⁶ Nagrodzki – właściciel składu maszyn.

⁴³⁷ Towarzystwo akcyjne T. Kowalski i A. Trylski. Wilno, Ś-to Jerska 32.

⁴³⁸ Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie – powołane w 1905 r. przez inżynierów i techników narodowości polskiej (zatwierdzone 26 kwietnia 1905); jego założycielami byli m.in.: Władysław Malinowski, Alfred Bąkowski, Klemens Bejnarowicz, Antoni Filipowicz-Dubowik, Michał Hattowski, Ryszard Kaszuba, Waław Michniewicz, Wiktor Niewodniczański, Leon Rawicki, Aleksander Rówieński, Gabriel Sokołowski, Franciszek Walicki i in.; pierwszym prezesem był Władysław Malinowski, w 1911 r. zastąpił go wileński architekt Tadeusz Rostworowski; w 1911 r. Stowarzyszenie liczyło około 100. Zob. H. Ilgiewicz, *Udział ziemian w wileńskich towarzystwach rolniczych i technicznych na początku XX w.*, Łódź 210, s.199–200; J. Piłatowicz, *Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie*, w: *Słownik polskich towarzystw naukowych*, t. II: *Towarzystwa naukowe i upowszechniające naukę działające w przeszłości na ziemiach polskich*, cz. 2, red. B. Sordylowa, Warszawa 1994, s. 232–234.

przewieziono do stacji pomp w ogrodzie Bernardyńskim; ulokowano je w górnym piętrze budynku.

29 marca 1916 r. Uwaga nasza skupia się dookoła wielkiej ofensywy rosyjskiej, przedsięwziętej na północnym i zachodnim frontach, od Rygi do Dyneburga dla odebrania Mitawy oraz od Dyneburga przez Widzy, jezioro Narocz do jeziora Wiszniewskiego – w celu zbliżenia się do Wilna. Ogół wierzy w powodzenie ofensywy rosyjskiej, opierając się przeważnie na mniemaniu, że Niemcy wobec ofensywy na Verdun nie mają tak dużo wojska.

30 marca 1916 r. Ceny na niektóre artykuły spożywcze stale idą w górę; szczególnie są drogie kasze, ponieważ ich już nie ma; więc ryż kosztuje 80 kop. [za] funt, pensak 45 k., kasza jaglana 33 kop. – najtańsza z kasz; kasz gryczanej i jęczmiennej w sprzedaży już nie ma. Masło kosztuje solone 2 rb. 40 k. i niesolone 2 rb. 50 k. za funt, ser biały 1 rb. 90 k. za funt, mleko 30 kop. kwarta, mięso 80 kop. itd.

31 marca 1916 r. Aby zrozumieć jak potężną jest u Niemców organizacja środków komunikacyjnych, przytaczam taki fakt. Z powodu przeniesienia z Kowna do Wilna sztabu [Paula von] Hindenburga, po Wielkiej i Małej Pohulance przeprowadzane są śpiesznie druty dla komunikacji telefonicznej i telegraficznej. Ale ile, w jakiej ilości? Otóż na każdym słupie przybijane są po 6 poprzeczyn żelaznych, zaś na każdej z takich sztab poprzecznych mieści się po 6 izolatorów; czyni to już 36 nitek komunikacyjnych. Lecz to daleko nie wszystko: jednocześnie do tych samych słupów przymocowuje się kabel, który może mieć nitek ze 30–50. Cała ta potężna powietrzna komunikacja ześrodkowuje się obecnie na Małej Pohulance w b[yłej] szkole realnej. Tu ustawiono potężny trójkął ▽ ze słupów, cały nasadzony niezliczoną masą izolatorów, łączących gmach z Zachodem i Wschodem. Oprócz tego zajeżdża przed gmach wielka ilość motocykletek i automobilów. Należy przyznać, że nowy bardzo obszerny gmach szkoły świetnie nadaje się na sztab: ogromne sale rekreacyjne na górnym i dolnym piętrze posłużą do rozlokowania na swych ścianach największych map, zaś były klasy – dla wygodnych gabinetów i ubikacji.

1 kwietnia 1916 r. Gazety niemieckie rozpisują się o strejkach w Rosji na fabrykach wyrabiających amunicję; na fabr[yce] Putiłowskiej strejk ma istnieć jakoby od dłuższego już czasu. Robotnicy jakoby są zrewolucjonowani, dlatego ich wieszają. Nie mamy naturalnie możliwości sprawdzić, ile w tem wszystkim jest prawdy; cały jednak szereg faktów wyraźnie dowodzi, że rząd liczy się z Dumą.

Sprzedaż chleba przez miasto. »Wiln. Ztg.« (N° 73) donosi, że rozporządzenie Niemieckiego Nadburmistrza, pozwalające na jednorazowe nabycie chleba tylko w ilości 3 i pół funta, czyni wyjątek dla rodzin liczących więcej niż 7 osób.

Sprzedaż chleba dla takich rodzin odbywać się może tylko wtedy, gdy nie ma zbyt wielkiego natłoku publiczności przy piekarni, a dowodem na otrzymanie większej ilości chleba jest stała karta chlebowa.

Obwieszczenie. W składzie miejskim przy ul. Kijowskiej i na placu drzewnym kupca Nachimsona, ul. Połtawska N° 44, są do nabycia brykiety z węgla brunatnego, za gotówkę po cenach następujących:

za centnar na składzie	M. 3, –
" " z dostawą do domu	M. 3,20
" pud na składzie	M. 1, –
" " z dostawą do domu	M. 1,10

Zamówienia na dostawę z placu przy ul. Kijowskiej przyjmuje Rada miejska (ul. Dominikańska 2), na dostawę z placu Nochimsona zamówienia przyjmują się na miejscu lub ul. Portowa 3 m. 2.

Wilno, 31 marca 1916.

Niemiecki Nadburmistrz.

Urzednicy Wil[eńskiego] Banku H[andlowego] wypłacają dziś za 100 rb. 180 marek.

2 kwietnia 1916 r. Naszej opinii społecznej, wierzącej w rychły powrót do Wilna Rosjan, dzień dzisiejszy przyniósł ogromne rozczarowanie. Po pierwsze, ogłoszono o zakończeniu rosyjskiej ofensywy, do tego dodane zostały rozmaite ironiczne uwagi, dotyczące niewłaściwej pory roku dla ofensywy oraz podkreślające niedostępność pozycji niemieckich na całym froncie. Po wtóre, podano do ogólnej wiadomości rezolucję komisji parlamentarnej w sprawie łodzi podwodnych; wobec niepodnoszenia tej sprawy w parlamencie oraz rozłamu w partii s[ocjal]-d[emokratycznej], można było oczekiwać zmiany polityki na tym punkcie; – tymczasem komisja wszystkimi głosami przeciw jednemu (Ledebur⁴³⁹) uchwaliła dalsze stosowanie tej samej taktyki, „z uwzględnieniem słusznych interesów państw neutralnych”. Trzecim, może najważniejszym wypadkiem chwili, jest urzędowe zarządzenie co do wykonania uprawy całkowitej powierzchni rolnej, pod karą więzienia; władze okupacyjne dostarczają nasion i narzędzi.

⁴³⁹ Georg Ledebour (1850–1947) – niemiecki polityk, dziennikarz; poseł do Reichstagu z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (1900–1918); redaktor pism „Vorwärts” i „Sächsische Arbeiter-Zeitung” (1892–1899); współzałożyciel Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD, 1917); w styczniu 1919 r. jeden z przywódców powstania Spartakusa, obok R. Luxemburg i K. Liebknechta; po zdławieniu powstania aresztowany, następnie zwolniony; poseł do Reichstagu z ramienia USPD (1920–1924); od 1931 r. członek Socjalistycznej Partii Pracy Niemiec; w 1933 r., po dojściu do władzy A. Hitlera, wyemigrował do Szwajcarii, stamtąd w kwietniu 1946 r. zwrócił się z przemówieniem do zjazdu zjednoczeniowego wschodniemieckiej SPD i KPD, którego następstwem było powstanie Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED).

Oto są w tłumaczeniu te zarządzenia i wskazówki:

„1. Pierwsze i najważniejsze zarządzenie jest wczesna i całkowita uprawa pól. Za możliwie najlepsze wykonanie tej uprawy swojej całej powierzchni rolnej, jest każdy gospodarz, czy jest on właścicielem, czy czasowo władającym, czy dzierżawcą lub pozostającym na służbie, odpowiedzialnym nie tylko przed niemieckim zarządem, ale przede wszystkim przed sobą, przed swoją rodziną, przed swoim krajem rodzinnym, przed Bogiem i przed ludźmi. Ponieważ w ten tylko sposób da się osiągnąć teraz w czasie wojny trwałe podniesienie gospodarczego dobrobytu kraju i zapewnienie dla wszystkich części zadowolającej przyszłości.

2. Aby zapewnić korzystne wykonanie uprawy roli, niemiecki zarząd, w daleko widzącej troskliwości dla ludności, postanowił wszystkim mieszkańcom wiejskim, którzy bez winy stracili swe nasiona, takowe im dostarczyć i za dostarczone policzyć dopiero przy zebraniu plonu. Niemiecki zarząd pokłada przy tem zupełną nadzieję, że całkowite powodzenie zostanie osiągnięte przez dobrowolną gorliwość ludności, gdyż byłoby bardzo przykro zmusić do całkowitej uprawy roli przez kary pieniężne i więzienie, co jednak będzie w nieunikniony sposób stosowane przeciwko każdemu, kto nie spełni swego obowiązku.

3. Maszyny i narzędzia potrzebne dla uprawy roli i później dla zbioru, będą staraniem zarządu niemieckiego wykonane w kraju, albo sprowadzone z Niemiec i oddane ludności wiejskiej po najniższej cenie albo przez zwrot wartości w produktach naturalnych, względnie przez odrobienie robocizną.

4. Polecenia i życzenia dotyczące należytej uprawy roli, w szczególności zaś udzielania nasion lub maszyn i narzędzi, powinny być z całym zaufaniem i to jak można najprędzej zakomunikowane wyznaczonym przez niemiecki zarząd gospodarzy oficerom (Wirtschaftsoffizier) i naczelnikom powiatów (Kreishauptmann), a gdzie do takowych nie jest łatwy dostęp, to żandarmom. Ci zaś wszędzie z życzliwą gotowością będą poznawać uprawnione życzenia ludności wiejskiej i najrychlej podejmować starania w odpowiednich urzędach o możliwe wykonanie takowych.

5. Obok całkowitej i w stosownej porze dokonanej wiosennej uprawy roli, jest również rzeczą wielkiej wagi dla dobrobytu kraju poprawienie tutejszego stanu bydła. Aby naprawić wynikłe w tym względzie szkody wojenne, zarząd niemiecki poleci sprowadzić do zajętej dzielnicy bydło z Niemiec, i będzie się starał o wystarczającą liczbę oraz należyte rozlokowanie w kraju męskich stadników zarodowych. Będzie dana możliwość mieszkańcom przyprowadzenia bydła żeńskiego rodzaju do miejsc, gdzie stoją buhaje, ogiery, knury, barany itd., bez niebezpieczeństwa utracenia żeńskich egzemplarzy bydła przez odebranie, albo bez obawy zostać wstrzymanym przez trudności paszportowe przy udawaniu się do tych miejsc. Wybór męskich egzemplarzy dokonywa się w ten sposób, by one były stosowne do istniejących tu ras bydła. – Również tu niech się zwracają we wszystkich wypadkach, gdy zajdzie potrzeba, w sposób pełny zaufania, do niem[ieckich] oficerów gospodarczych albo do żandarmów.

6. Jeśli wyżej wyszczególnione zarządzenia zostaną wykonane przez każdego mieszkańca wsi i jeżeli rady niemieckiego zarządu oraz jego organów będą dokładnie i chętnie stosowane, wtedy skutkiem tego okaże się wielkie dobro dla kraju i każdego jego mieszkańca; zaś niemiecki zarząd jednocześnie będzie się starał, aby ponadto wszelkimi stosownymi środkami nie tylko podnieść kulturę kraju, lecz również by coraz bardziej było utrwalane bezpieczeństwo osoby i mienia każdego chętnego mieszkańca wsi”.

Rozmaite zboże nasienne złożyli Niemcy w składach hr. Tyszkiewicza⁴⁴⁰, jako połączonych odnogą kolejową. Właśnie dzisiaj opowiadał mi ks[iądz] [Jan] Siemaszkiewicz⁴⁴¹, który wysiedlony ze swego probostwa pełni obowiązki wikarego w kościele św. Jakuba, iż wczoraj widział obóz, który ciągnął przez Zielony Most; naliczył 300 furmanek i dał pokój liczyć, – to włościanie wieźli zakupione nasiona w stronę Małat i Szyrwint.

3 kwietnia 1916 r. Dowiedziałem się, że Niemcy dotychczas nie dają ziarna na kredyt, lecz tylko za gotówkę i dobrze sobie liczą bo po 7 rb. za pud.

W mieście opowiadają o mającym wkrótce nastąpić dwutygodniowym zawieszeniu broni; szczególna radość z tego względu przejawia się wśród żołnierzy niemieckich, którzy na ulicy uściskają się i całują się. Gdyby to miało nastąpić, można by ten wypadek uważać jako wstęp do pertraktacji pokojowych. – Teraz mimo woli przypomina mi się przepowiednia, słyszana przed dwoma miesiącami od ks[iądza] S[iemaszkiewicza?], a której wtedy nie dawałem żadnej wiary. Oto w Warszawie jednemu księdzu przyśnił się Chrystus mówiąc: „ogłoś ludowi, iż wojna się skończy się na dzień Mojego Zmartwychwstania!” Gdy ksiądz ociągał się z wykonaniem tego rozkazu, nie przywiązując do snu wielkiego znaczenia, sen powtórzył się po raz drugi i wreszcie trzeci. Wtedy ksiądz udał się do arcybiskupa Kakowskiego z prośbą o radę, co ma czynić; – „więc ogłoś!” – brzmiała odpowiedź. I ksiądz o tem ogłosił z ambony.

⁴⁴⁰ Składy towarowe Tyszkiewicza znajdowały się koło dworca kolei żelaznej. Zob. J. Mineyko, *Wspomnienia z lat dawnych*, oprac. M. Wrede przy współpracy M. Sierockiej-Pośpiechowej, Warszawa 1997, s. 189.

⁴⁴¹ Jan Siemaszkiewicz (Janka Semaškevičius, 1883–1956) – ksiądz katolicki, białoruski działacz społeczny, poeta (pseud. Janka Bylina); proboszcz: kościoła w Ilji (dekanat wilejski, 1909–1910), w miejscowości Dworzec (dekanat słonimski, 1910–1912), w Grauzyszkach (1912–1915), w Żodziszkach (1915–1917), w Cudzeniszkach (od 1917), następnie w Miednikach i Ławaryszkach; współorganizator wileńskiej konferencji białoruskiej (styczeń 1918); proboszcz w Duksztach (od 1928); orędownik praw Białorusinów, walczył o prawo do używania języka białoruskiego w praktykach religijnych; w 1933 r. przeniesiony jako ksiądz do powiatu białostockiego; po 17 września 1939 r. ścigany przez władze sowieckie; po II wojnie światowej pozostał na terenie Polski. Zob. biogram w: *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Duchowieństwo i świątynie na Ziemi Wileńskiej. Od XV w do 1945 roku*, pod red. M. Jackiewicza, Bydgoszcz 2009.

4 kwietnia 1916 r. W szpitalu miejskim leżą obecnie wyłącznie Rosjanie, przywiezieni z okolicy Postaw; jest para Polaków i jeden oficer Polak. Większość żołnierzy ma odmrożone nogi, właściwie stopy, od stania całymi dniami w wodzie; wskutek dłuższego niedozoru wszczyna się gangrena, dlatego stopy odcinają się, zwykle obydwie i rzadziej jedna. Jeden z takich jeńców schował się od walki do lejku, wytworzonego przez wielki granat niemiecki i tam siedząc w wodzie odmroził nogi. O Rosji mało wiedzą. Usposobieni są do krytyki swoich. Opowiadają, iż pod jez[iorem] Narocz zdobyli trzy rzędy okopów niemieckich, a pędzić nieprzyjaciela dalej przeszkodziła im rosyjska artyleria; póki dali znać baterii, już Niemcy sformowali się na nowo i ustawili szereg kulomiotów. Drugi żołnierz dowodził kategorycznie, że jest raniony odłamkiem granatu rosyjskiego, tymczasem z rany w lewym ramieniu została wyjęta kula niemieckiego karabinu. Drobne rosyjskie pieniądze papierowe: 50 kop., 20 k., 7 k., 1 kop. prosili zamieniać na [marki] niemieckie.

5 kwietnia 1916 r. Kooperatywy spożywcze zwróciły się do Wydziału Gospodarczego z prośbą, aby pozwolono im było wysłać ajenta dla nabycia art[ykułów] spożywczych w okolicach Szyrwint i Mejszagoły. Odpowiedziano, że należy z tem podaniem zwrócić się do Naczelnika Wydziału w Szyrwintach leut[enant] Pfannenberga. Na skutek usilnej propozycji zgodziłem się przy pewnych warunkach jechać do Szyrwint, aby wystarać się o pozwolenie, lecz gdy wraz potem zebrałem odnośne wiadomości, że nic przywieźć nie będzie można, nazajutrz z rana kategorycznie od jazdy się odmówiłem. Onegdaj wrócił do Wilna człowiek p[ana] Grabowieckiego, którego majątek leży w tamtej okolicy na granicy g[uberni] kowieńskiej i opowiadał co się tam dzieje z produktami. Jest pewna ilość zboża i grochu, ale Niemcy na zboże naznaczyli 3 rb. i na groch 4 rb. za pud i powszechnie ogłosili, że pozostawiają je tylko na nasiona; co zaś pozostanie, powinno być im sprzedane. Człowiek ten miał pozwolenie na przywóz pewnej ilości produktów; mógł np. przywieźć 20 f[untów] masła, tymczasem kilka razy był w Malatach i Szyrwintach i zdobył tylko 10 fun[tów] masła po 1 rb. 50 k., więc nie wykorzystał pozwolenia; duże majątki mają tylko po dwie krowy, które są b[ardzo] chude, bo nie ma czym karmić; w wioskach masła dostać nie można, bo tam ciągle kręcą się miejscowi i przyjezdni żydki [tak w oryg.], którzy wszystko wykupują i lasami, piechotą, wywożą do Wilna; zresztą wielkie zapotrzebowanie produktów jest na miejscu, chociażby przez tych samych Niemców. Ten sam człowiek p. Gr[abowieckiego] miał pozwolenie przywieźć 100 jaj, kupił 2 kopy i wiózł 107 sz[tuk], więc mu po drodze kilkakrotnie liczyli ile jaj wiezie, 3 sztuki zbił i dowiózł 104, ale jeszcze w Wilnie żandarm z furmanką wszedł na podwórze, aby tu skrupulatnie wszystko przeszukać i zrewidować. Przepustki dają bardzo trudno. Właściciel majątku powinien dowieść, że ma majątek oraz wskazać im na mapie, gdzie się znajduje i jakimi pojedzie drogami.

6 kwietnia 1916 r. Jesteśmy wszyscy pod silnem wrażeniem ogłoszonej w gazecie mowy kanclerza, wygłoszonej wczoraj [5 kwietnia 1916] w parlamencie niemieckim⁴⁴². Czytamy tam: „Los bitew rozwinął kwestię polską. Oto ona stoi przed nami i oczekuje rozwiązania. Niemcy i Austro-Węgry muszą ją rozwiązać i rozwiążą ją. Nie dopuścimy, aby Rosja po raz drugi zgromadziła swe wojska na nieobronnej granicy wschodnich i zachodnich Prus, aby za pieniądze Francji przez kraj nadwiślański jako przez bramę wpadła do nieobronnych Niemiec. Dalej należy sobie zapewnić gwarancje, że Belgia nie stanie się francusko-angielskim państwem lennem i jednocześnie pod względem gospodarczym i wojskowym wysuniętą przeciwko Niemcom placówką. Niemcy nie dopuszczają, aby długo uciemżony szczep flamandzki nadal wydany był pod wpływem francuskie. Dalej prawem naszym i obowiązkiem jest zmusić rząd rosyjski, by wynagrodził krzywdę, uczynioną Niemcom, poddanym niemieckim zarówno jak i rosyjskim, których ograbił i wypędził. Rodakom naszym należy otworzyć drogę z domu niewoli rosyjskiej”. Są to rzeczy bezpośrednio nas dotyczące, a w pierwszym rządzie dowodzące, iż końca wojny jeszcze ani widać. Nie można sobie dotychczas wyobrazić nawet gruntu, na którym obie strony mogłyby się zejść: każda ze stron wojujących mówi, że „pokój musi być trwały”. Anglia i Francja rozumieją przez to, iż przede wszystkim powinien być złamany militarizm niemiecki; z tem wszyscy my też zgadzamy się, ale chcielibyśmy być zagwarantowani od militarizmu rosyjskiego. Kanclerz Rzeszy zaś w swej ostatniej mowie powiedział: „Celem wojny niniejszej dla nas jest: Niemcy tak mocno zjednoczone, tak obronne, aby w przyszłości na nikogo nie przyszła pokusa chcieć nas zniszczyć, aby każdy na szerokim świecie uznał prawo nasze do swobodnego rozwoju naszych sił pokojowych”. W takich warunkach pewnem jest tylko to, że krwi przeleje się jeszcze dużo, nim nastąpi pokój, tak gorąco przez bierne masy ludowe wyczekiwany.

Dzisiaj od g[odziny] 5–6 wiecz[orem] była wielka burza, z błyskawicami i grzmotami; deszcz nieprzerwanie padał w nocy, przy czym po b[ardzo] ciepłym ranku powietrze nadzwyczajnie ochłodziło.

Urzędowy komunikat Szefa Zarządu.

Wilno (3 kwietnia).

Rozporządzenie policyjne

Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dnia 29 lutego 1916 r. wydaję dla okręgu, podlegającego zarządowi Wilna, z wyjąt-

⁴⁴² Skrót mowy kanclerza w „Gazecie Toruńskiej” z 7 kwietnia 1916 r. Omówienie reakcji na nią na świecie – „Dziennik Wileński”, nr 58 z 9 kwietnia 1916 r. Brak w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych (Cesarsko-Niemieckie Generał-Gubernatorstwo Warszawskie. Inwentarz zespołu PL, 1/531. 1915–1918, oprac. A. Nowak, 2014).

kiem guberni Wileńskiej, z zezwoleniem Inspekcji Etapowej 10, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1. Ludność miejscowa obowiązana jest stosować się do rozporządzeń miejscowego kierownika oddziału zarządu gospodarczego i jego urzędników, którzy posiadają na ręku białe opaski, jako żołnierze komisji gospodarczej, w sprawach dotyczących uprawy oraz uprzątania pól i łąk, a także utrzymywania bydła, strzyżenia owiec i hodowli bydła.

§ 2. Sprzeciwianie się poleceniom rozporządzeń policyjnych będą karane więzieniem do 6-ciu miesięcy lub karą pieniężną do 6000 marek, przy czym 3 do 30 marek równać się będzie aresztowi jednodniowemu.

§ 3. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w siłę z dniem ogłoszenia.

Wilno, 1 kwietnia 1916 r.

Szef Zarządu v. Beckerath.

7 kwietnia 1916 r. Ludność ogromnie cierpi z powodu nieporządków przy rozdawnictwie chleba w piekarniach. Do ostatnich dni sprzedawano chleb mokry i zawsze gorący – aby więcej ważył. Gdy na to zwrócono uwagę, piekarze zaczęli wypiekać niedostateczną ilość chleba, tłumacząc się często brakiem mąki, ponadto otwierali piekarnie nieregularnie, w rozmaitej porze. Często się zdarzało, że ktoś w szeregu przestał 3 lub 5 godzin nie otrzymawszy chleba. Z kupującymi obchodzono się grubiańsko, wymyślano i wypychano, do wszystkich zwracając się na „ty”. Przy tym wszystkim wielką rolę odegrywała protekcja: znajomy lub lepiej ubrany mógł w szeregu nie stać, bo otrzymywał nie w kolei chleb nie tylko lepszy, lecz i „lepszej wagi”. Od tygodnia sprawę zaczęto regulować od tego, że nikt nie ma prawa otrzymać chleba ponad jedną kartę, szeregi więc ogromnie się wydłużyły i cierpią na tem przeważnie służące oraz dzieci; tłumy formują się pod piekarniami o g[odzinie] 1-ej w nocy, gdy otwierają piekarnie zaledwie o 7 rano. Zabroniono też sprzedawać chleb ciepły. Gdy zaś podniesiono w pismach sprawę wielkiej straty czasu na wystawanie w szeregu, z niepewną nadzieją otrzymania chleba, władze niem[ieckie] zarządziły kontrolę kart chlebowych i stwierdziły, że są w obiegu fałszowane lub w wydanych zmienione zostały wypisane na nich dane. Winni, którzy dotychczas zostali ujawnieni, pociągnięci do odpowiedzialności. Ponieważ mąka wydawana jest w ilościach odpowiadających liczbie mieszkańców, więc skargi na brak chleba należy przypisać wspomnianym fałszerstwom. Niedogodność stania całymi godzinami i wyczekiwania przed piekarniami władze niem[ieckie] wyjaśniają właśnie fałszowaniem kart chlebowych, ponieważ wywołuje to potrzebę sprawdzania każdej karty, oraz że w miejscach sprzedaży brak drobnej monety. – Wielkie te braki mają być usunięte w ten sposób, że każdemu posiadaczowi karty chlebowej wskazana zostanie piekarnia, gdzie będzie mógł swój chleb otrzymać.

8 kwietnia 1916 r. Rezerwistki otrzymują zapomogi w Miejskim Kuratorium nad biednymi. Biuro w murach pofranc[iszczańskich] załatwia sprawy związane z wydawaniem bezpłatnych kart chlebowych oraz wypłatę zapomóg pieniężnych. Obecnie z zapomóg korzysta 3651 rezerwistek; ogólna suma wypłaconych w ostatnim miesiącu zapomóg wyniosła 26 149 rb. 50 k. Prócz zapomogi pieniężnej, każda rezerwistka otrzymuje tygodniowo 4 funty chleba na osobę – bezpłatnie, co stanowi również pokaźną sumę, przekraczającą 20 tys. rb. miesięcznie. Największą ilość rezerwistek zawiera cyrkuł IV-ty, obejmujący ul. Kalwaryjską i Wilkomirską. Największa zapomoga wypłacona jednej osobie, w stosunku do ilości członków rodziny wynosi 25 rb.

Hr[abia] A[ntoni?] Tyszkiewicz za oprawionego wieprzaka ważącego 2½ pudy zapłacił 100 rb.

O tem, jak ludzie „przemycają” żywność z prowincji do Wilna chodzą, całe legendy. Żandarmi stoją nawet na mniejszych drogach i są bezwzględni, nie poruszają ich żadne prośby i płacz; odbierają bochenek chleba, parę funtów wieprzowiny lub trochę masła, jakie biedna ludność chce zdobyć sobie na Święta Wielkanocne – nie pozostawiają nic z tego, co złowią. Obywatel p[an] G[rabowiecki] przyjechał wczoraj z Szyrwint, spotykając po drodze karawany „przemyników”, niosących na plecach worki po parę pudów. „Młoda kobieta – opowiadał – ciągnie na plecach worek żytniej mąki 2 pudy wagi. „Panoczku, podwieź!” woła zadyszana i spocona. Za nią z tą samą prośbą inni. „Kładnijcie na linijce wszystkie wasze worki, a kobieta niech jedzie razem. Podwiozę jak można najdalej do posterunku, gdzie stoi żandarm, wszystko złożę w stronie od drogi i ona was poczeka”. W ten sposób podwiozłem do Szyszkini góry, skąd już bokiem, przez zarośla, podążyli manowcami do miasta”. Ale zdarza się, że konfiskują tuż koło miasta.

Inny ziemianin, p[an] K. opowiadał, iż przed kilku dniami zjawił się w jego majątku naczelnik wydziału gospodarczego Szyrwintskiego z żydkim-tłomaczem [tak w oryg.]; ten ostatni o stosunkach miejscowych jest dobrze poinformowany. „Czy ma pan nasiona na zasiew?” pyta p[an] naczelnik. – „Mam”. „Proszę pokazać”. – „Proszę”. Stają przed żytem. „Ile u Pana ludzi?” pyta nacz[elnik]. – „Razem z kobietami i dziećmi około 50 dusz”. „A ile tu jest zboża?” – „Trzysta pudów” (w rzeczywistości do 400 p[udów]). „Więc to jest za dużo, zabieram od pana połowę”. – „W takim razie proszę nie połowę, a wszystko sobie zabrać, bo przy takich warunkach ja wcale nie będę miał żyta”. Przy dalszej rozmowie wyjaśnia się, iż p[an] leutenant liczył na osobę po 1/2 f[unta] chleba dziennie, lecz p[an] K. oświadcza, że u niego nikt nie może pracować bez dwóch funtów dziennie. Żyto zostaje. – Podchodzą do owsa. „Ile tu jest?” – „Półtora pudów” (w rzeczywistości znacznie więcej). „A ile u pana koni?” – 12. „Więc owsa ma pan za dużo, zabieram połowę”. – „Proszę zabierać wszystko, bo w takich warunkach wcale nie będę miał owsa. Proszę zobaczyć co to są za konie, dawniej kosztowały takie po kilka rubli. A czy jestem ja w stanie tymi końmi zorać swoją rolę? Jak pan zabierze owies,

to cała robota w polu musi ustać”. – Owies pozostaje. W rezultacie zabiera się tylko cały zapas słomy, której już uratować nie było można.

9 kwietnia 1916 r. Od obywateli, którzy przyjechali z okolic Malat słyszałem, iż w czasie ostatniej ofensywy rosyjskiej, kiedy w dzień i w nocy słychać było nieprzerwany huk armat, włościanom rozkazano było, aby nie śmieli wychodzić z chat nawet na podwórze, nie mówiąc już o wyjściu na pole lub drogę. „Kto wyjdzie, będziemy w tego strzelać. Ma to być przestrzegane dziś i jutro; jak będzie dalej – ogłosimy”. Ofensywa nie udała się i zakaz zniesiono. Do kobiet zakaz nie dotyczył. W tym samym czasie przed lokalem naczelnika okręgu w Szyrwintach zebrano dużo furmanek w celu oczekiwanego wywozu biura. Z rozmaitych stron zgodnie daje się słyszeć, że położenie Niemców było krytyczne, gdyby Rosjanie pchnęli jeszcze tylko „dwie rotę” – front pod Święcianami byłby przerwany. Teraz Niemcy mają możliwość znów wzmocnić pozycje i ściągać posiłki.

Wczoraj wieczorem i dzisiaj rano widziałem przed szkołą realną szereg ciężarowych automobili-wagonów, z których wyładowywano wielką ilość skrzynek; ciągle podjeżdżają tu oficerowie i stoją lekkie automobile – będziemy więc mieć u siebie sztab Naczelnika Wschodu.

W Dumie ros[yjskiej] poseł Szyngarew przedstawił wiele dokumentów o niesłychanych kradzieżach i nadużyciach na froncie. Bydło i mienie jest rekwirowane, a wieśniacy muszą dostarczać koni i wozów oraz pracować przy okopach, nie otrzymując ani kopiejki, ponieważ przeznaczone na to pieniądze toną w kieszeniach wysokich oficerów. W lazaretach żołnierze otrzymują zepsutą żywność. Jeśli system ten dalej potrwa, Rosję może oczekiwać zupełna ruina. Ale – zakończył – wojna krymska dała Rosji zniesienie poddaństwa, wojna rosyjsko-japońska – Dumę, a ostatnia wojna da Rosji swobodę.

Owies kosztuje do 11–12 rb. za pud, bo go nie ma; dorożek mamy b[ardzo] mało. Kartofle z wolnej ręki dosięgają też bajecznych cen. Żydówka w tych dniach opowiadała, że podeszła do włościanina kupić drwa, który wiozł wóz naładowany wiązkami drew. W czasie targu o drzewo chłop mówi: „mam ośminę kartofli”. „Aż mnie serce mocno zabiło z radości”, powiada Żydówka, pokazując na piersi. „A ile chcecie?” – Dziewięć r[u]b[li], odp[owiada] włościanin. – Ostatecznie Żydówka kupiła ośminę (3 pudy) kartofli za 8 rb.

10 kwietnia 1916 r. Po raz pierwszy półrocze zimowe zakończy się przed 1 maja, więc w ostatnich dniach kwietnia, albo 15 IV, w wigilię Niedzieli Palmowej. Półrocze letnie rozpocznie się w początku czerwca, lecz w lipcu nastąpi znów parotygodniowa przerwa. Przed składami hr. Tyszkiewiczza, gdzie Niemcy wydają ziarno na siew, codziennie można widzieć setki furmanek, tymczasem wszyscy otrzymują nasiona.

Obwieszczenie.

Wszyscy **tułacze**, znajdujące się w Wilnie, powinni raz jeszcze zameldować się w komitetach, w których są zarejestrowani, w celu zbiorowego wyjazdu do miejsca rodzinnego. Zameldowanie się powinno być dokonane najdalej do poniedziałku 10 kwietnia 1916 r. do godziny 6 po południu. Tułacze, dotychczas nie zarejestrowani, mogą obecnie to skutecznie. Kto nie usłucha tego wezwania do zameldowania się do oznaczonego terminu, nie będzie uwzględniony przy wysyłaniu do miejsc rodzinnych i nie będzie otrzymywał nadal wsparć. Dotyczy to także tych tułaczy, którzy obecnie wsparcia nie otrzymują. Posiadanie pasportu nie jest wymagane.

Zgłaszać się należy do:

1. Litewskiego Towarzystwa Pomocy ofiarom wojny, Wielka 30⁴⁴³.
2. Polskiego T[owarzystw]a Pomocy ofiarom wojny, Zawalna 2.
3. Żydowskiego Komitetu Pomocy, Ś-to Jerski Plac 7.

Wilno, d. 5 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Obwieszczenie

Aby dać możność ludności cywilnej ochrony się od chorób zakaźnych, głównie tyfusu plamistego, za pomocą łaźni i oczyszczenia ubrania od pasozytów, dozwala się bezpłatnego użytku zakładu dla tępienia wszy na ulicy Połtawskiej, mianowicie:

Dla poddanych niemieckich we wtorki i soboty o godz. 4 po południu.

Dla poddanych rosyjskich we środy i piątki o godz. 4 po południu.

Należy się zameldować na 24 godziny wcześniej. Na żądanie może być wystawiane poświadczenie o użyciu zakładu odkażającego.

Wilno, 1 kwietnia 1916

Niemiecki Nadburmistrz.

11 kwietnia 1916 r. Urzędownie ogłoszono: Naczelną komenda X-ej armii donosi, że zbiory roku 1916 nie będą rekwirowane, lecz zapłacone gotówką według odpowiednich cen.

„Deutsche Warszauer Z[eit]t[un]g”⁴⁴⁴ podaje telegraficzne sprawozdanie ostatniej mowy kanclerza; oto ustęp dotyczący sprawy polskiej: „Niemcy i Austro-Węgry nie

⁴⁴³ LVIA, F. 1135, op. 24, B. 15 (Materiały z Wilna z okresu 1916–1920), k. 56, Litewskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny, bd. Komitet utrzymuje 6 ochron dziecięcych ze szkółkami elementarnymi, przytułek dla starców, internat dla dorosłych dziewcząt uczących się w seminarium nauczycielskim lub na kursach wieczorowych, 3 jadłodajnie (1) przy Tow. Św. Mikołaja, Wielka 37 (2) lepsze obiady przy Dominikańskiej 12 (3) wspomaga jadłodajnię Towarzystwa S. Zyty Trocka 14. Wspierało gimnazjum litewskie.

⁴⁴⁴ „Deutsche Warschauer Zeitung” – niemieckojęzyczny dziennik ukazujący się w Warszawie od 10 sierpnia 1915 do 9 września 1918 r., wydawca i redaktor odpowiedzialny: Kurt Schiller,

zamierzały rozwiązać kwestii polskiej. Wyprowadził ją na widownię los bitew. I oto powstała i domaga się rozwiązania. Niemcy i Austro-Węgry muszą ją rozwiązać i rozwiążą. (Brawo). Albowiem historia nie zna powrotu do status quo ante po takich wstrząśnieniach (bardzo trafnie!). Belgia będzie inna po wojnie. Polska, którą opuścił czynownik, zawzięcie wymuszający łapówki i podpalający i rabujący kozak, ta Polska już nie istnieje. Nawet członkowie Dumy szczerze przyznali, że nie wyobrażają sobie powrotu czynowników na miejsca, gdzie pomiędzy Niemcem i Austriakiem Polak uczciwie dla nieszczęsnego kraju pracował. I p[an] [Herbert Henry] Asquith⁴⁴⁵ mówi przeciw o zasadzie narodowości. – Tak sądząc i uwzględniając położenie niezwykłego i niemożliwego do zwyciężenia przeciwnika, czyż mógłby on przypuścić, że Niemcy kiedykolwiek dobrowolnie zgodzą się na ponowne wydanie w ręce reakcyjnej Rosji ludów, uwolnionych przez nas i naszych sprzymierzeńców, które zamieszkują między Bałtykiem a Wołyńskimi błotami, wszystko jedno, jak one się zwą: Polacy, Litwini, Bałtowie, Łotysze? Nie, panowie! Po raz drugi Rosja nie wyśle swoich armii na nieosłonięte granice Prus Zachodnich i Wschodnich! (Burzliwe oklaski). Nie zdoła nawet za francuskie pieniądze uczynić z kraju nadwiślańskiego wymarszu na nieosłonięte Prusy”.

Gazety przepełnione są komentarzami pism zagranicznych do mowy kanclerza; niektóre z nich są dość wolne i zasługują na zaznaczenie, szczególnie włoskie. „Tribuna”⁴⁴⁶ mówi, że stanowczości nowych oświadczeń kanclerza wynika, iż wojna będzie prowadzona aż do walki na noże. – „Corriere della Sera”⁴⁴⁷ twierdzi, że pokój niemiecki oznacza taki pokój, w którym Niemcy byłyby panią Europy od Wisły do Szeldy⁴⁴⁸, od morza Bałtyckiego do Śródziemnego i od morza Północnego do Alp. „Giornale d’Italia”⁴⁴⁹ pisze: Mowie kanclerza brak motywu przewodniego

druk: Alfred Leipnitz. W 1916 r. w skład redakcji wchodził: A. Haertlein, K. Weiss, dr A.W. Wagner, K. Schiller, Friedrich Schmiedchen.

⁴⁴⁵ Herbert Henry Asquith (1852–1928) – polityk brytyjski, członek Izby Gmin (1886), kanclerz skarbu (1905–1908), przywódca Partii Liberalnej (1908–1926), premier (1908–1916); w 1915 r. poszerzył swój gabinet o polityków opozycji; oskarżony o nieudolność popadł w spór ze swoim kanclerzem skarbu Davidem Lloydem George’em; dwa dni po jego rezygnacji premierem został Lloyd George.

⁴⁴⁶ „Tribune” – dziennik założony przez dwóch z pięciu politycznych przywódców „Pentarchii” – Alfreda Baccariniego i Giuseppe Zanardello, wydawany w Rzymie w latach 1883–1946.

⁴⁴⁷ „Corriere della Sera” – jeden z czołowych włoskich dzienników, założony w 1876 r. w Mediolanie przez Lodiego Riccardo Bonettiego, Pio Morbio, Riccardo Pavesiego i Eugenio Torellego Violliera, ukazujący się do dzisiaj.

⁴⁴⁸ Skalda (fr. Escaut, flam. Schelde) – rzeka płynąca przez Francję, Belgię i Holandię, umiędzynarodowiona w ramach postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 r.; połączona kanałami z Sommą, Sambrą i Mozą (Kanał Alberta) jest ważnym szlakiem żegludowym, żeglownym na prawie całej swojej długości (350 km).

⁴⁴⁹ „Il Giornale d’Italia” – włoski dziennik wychodzący w Rzymie w latach 1901–1976. W momencie wybuchu I wojny światowej zajął pozycje neutralne; w latach 1914–1915 zmienił profil, przyjmując tezę o nieuchronności konfliktu.

– zwycięstwa pod Verdun. Kanclerz mówi o pokoju, który by był dogodny dla rządu berlińskiego. Pokój przyjdzie, ale nie prędeży, aż europejskim bandytom odebrana będzie chęć topienia świata we krwi. „Idea Nazionale”⁴⁵⁰ pisze: Napuszone słowa i pogrożki pobudzają do śmiechu. Ich warunki pokoju sprowadzają się do zniemczenia Belgii i Polski. Z angielskiej prasy „Daily Chronicle”⁴⁵¹ pisze: nie schowamy miecza do pochwy, zanim prawa Belgii nie zostaną zwrócone i zanim nie otrzyma hojnego wynagrodzenia za to wszystko co ucierpiała. Koalicja będzie walczyć dopóki całkowicie nie dopnie celu. „Manchester Guardian”⁴⁵²: „Francja i Anglia nie ścierpią, aby naruszono niezależność Belgii”. To samo pismo dodaje w sprawie polskiej: „Niemcy zamierzają więc obecną swą linię militarną obrać jako podstawę przyszłej stałej granicy. Niemcy przekonali Europę, że są nieprzyjaciółami swobody i cywilizacji. Nie dopuścimy do zwycięstwa Niemiec”.

12 kwietnia 1916 r. Od dzisiaj obowiązuje nowy porządek przy zakupie chleba, polegający na tem, iż każda z piekarni będzie obsługiwała przypisaną do niej część ludności miasta. Właścicielom stałych kart chlebowych zostały wydane imienne karty na chleb w celu kontroli piekarza, z nazwiskiem i adresem tego ostatniego. Przy wydawaniu porcji dziennych, piekarze robią notatki w przeznaczonych do tego rubrykach karty. Na żądanie odbiorcy, piekarze mają prawo porozumieć się z nim co do wydawania mu chleba w pewne, określone za obopólną zgodą, dni tygodnia. Karta wydana w celu kontroli piekarza, jest ważną w ciągu 9 tygodni. Piekarnie winny być otwarte od g[odziny] 6 rano do 2 po poł[udniu]. Co do białego chleba postawiono warunek, by ilość białego, konsumowanego przez daną rodzinę, nie przekraczała 1/5 części otrzymywanej ogólnej przez nią ilości chleba, – ograniczenie niewyraźne, ponieważ większość rodzin posiada prawo na mniejszą ilość chleba.

Żyd Majzel wioził okólnymi drogami z Szyrwint mąkę i dwa wyprawione kabany. Pochwyił go pierwszy posterunek żandarmski i gdy chciał zawrócić, Żyd zaproponował łapówkę; targ w targ, zapłacił 200 marek i pojechał dalej. Tymczasem żandarm telefonował do następnego posterunku, oznajmiając o całym zajściu i oświadczając, aby z kontrabandą postąpiono w ten sam sposób; Żyda przytrzymują i płaci on łapówkę 200 marek. To samo powtarza się w Rzeszy, tylko Żyd zaproponował już za ledwie 50 marek i ostatecznie zgodzili się na 150 marek.

⁴⁵⁰ „Idea Nazionale” – gazeta codzienna wydawana w Rzymie w latach 1911–1925; wspierała włoską interwencję w I wojnie światowej.

⁴⁵¹ „The Daily Chronicle” – gazeta brytyjska ukazująca się w latach 1872–1930; od 1904 r. redaktorem naczelnym był zaprzyjaźniony z Lloyd George’em Robert Donald. Lloyd George bezskutecznie usiłował uczynić z niezależnego Donalda swego doradcę w sprawach propagandowych.

⁴⁵² „Manchester Guardian”, następnie „The Guardian” – dziennik brytyjski o poglądach centrolewicowych ukazujący się w latach 1821–1959. Przez 57 lat (1872–1929) redaktorem naczelnym i od 1907 r. właścicielem był Charles Prestwich Scott. Gazeta zyskała wówczas status ogólnokrajowej i ewoluowała od linii umiarkowanej do bardziej radykalnej. Przyjaźń Scotta z Chaimem Weizmannem odegrała rolę w powstaniu Deklaracji Balfoura z 1917 r.

Wreszcie, gdy Żyd był już prawie w mieście, okrążyła go straż i poprowadziła pieszo do Szyrwint, gdzie przed nacz[elnikiem] powiatu oprócz kontrabandy złożono 550 marek, zapłacone przez Żyda na przekupienie posterunków. Wszystko skonfiskowano i osądzono Żyda na 6 miesięcy więzienia.

13 kwietnia 1916 r. Mleko kosztuje 32 kop. kwarta, masło 2 rb. 40 k. funt, jaja 1 rb. 30 k. – 1 rb. 60 k. dziesiątek, mięso 80 kop. funt, groch 50 kop./f, brukiew 18 kop./f. Święta Wielkanocne będą b[ardzo] niewesołe. Kartofle 1 rb. 40 k./pud, są z Król[estwa] P[olskiego].

Chociaż trawy jeszcze wcale nie ma, jednak na wsi krowa kosztuje 400–500 rb. Ziemianin p[an] Gr. ma w Wilnie krowę, którą chce wyprowadzić do majątku w okolice Szyrwint, lecz nie może otrzymać pozwolenia; rzeźnicy dają mu 300 rb.

„Wiln[aer] Z[eit]t[un]g” donosi, że odtąd wszystkie ogłoszenia i wskazówki wszelkiego rodzaju, które dotyczą szkół i sił nauczycielskich w Wilnie, podległych niem[ieckiemu] nadburmistrzowi, na przyszłość będą urzędownie publikowane w „Wiln[aer] Z[eit]t[un]g”. Żadne trudności z tego powodu wyniknąć nie mogą – mówi dalej gazeta – ponieważ na zasadzie linii wytycznych wydanych przez Naczelnego Dow[ódcę] W[schodu] każda szkoła winna posiadać osobę przeznaczoną do udzielenia nauki jęz[yka] niemieckiego, a ponadto oczekiwaniem jest, że i pozostałe osoby personelu nauczycielskiego, które dotychczas jęz[ykiem] niemieckim nie władają, znajomość jego sobie przyswoją.

Na miejsce dotychczasowego drugiego niem[ieckiego] burmistrza w Wilnie, kapitana [Hansa] Weissenborna⁴⁵³, który został mianowany nadburmistrzem Grodna,znaczony zostaje nadlejtentant [Kurt] Pilz⁴⁵⁴.

14 kwietnia 1916 r. Władze niemieckie zarządziły, aby pisownia miasta Wilna w papierach urzędowych, pisanych przez Zarząd miejski do władz niemieckich, jako też w urzędowych nakładach drukarskich (w jęz. niemieckim) brzmiała Wilna, nie zaś Wilno.

Dawniej jeszcze od inż. [Wacława] Sł[awińskiego?] słyszałem, iż w archiwum Królewieckim znaleziono b[ardzo] stare, najstarsze dokumenty, w których nasze miasto nazwano Wilna, a prawdopodobnie, że Wilnia – z białoruska.

Oto są ceny na kasze w stow[arzyszeniu] spoż[ywców] „Solidarność”: pensak 55 k[opiejek] za funt (wszystko za funt), krupy jęczmienne 60 k., gryczane całe

⁴⁵³ Kapitan rezerwy Hans Weissenborn przed wojną był burmistrzem w Halberstadt. To on zdeprecjonował znaczenie Rady Miejskiej, sprowadzając jej członków do statusu „Przybocznej Rady Miejskiej” (21 lutego 1916). Został przeniesiony do Grodna na miejsce dr. Koppetscha, który został przeniesiony do Wilna na stanowisko decernenta, czyli zawodowego urzędnika wyższego szczebla. Tytuł decernenta (niem. *Dezernent*) oznacza kierownika decernatu (*Dezernat*), czyli kierownika działu urzędu miejskiego, a niekiedy także urzędnika kraju związkowego.

⁴⁵⁴ Kurt Pilz został zastępcą naczelnika miasta.

70 k., połówki 70 k., przecierane 75 k., perlówce 70 k., jęczmienne orkiszowe 70 k., manna 80 k., ryż 90 k., owsianka 75 k., groch 55 k., fasole 70 k., jagła 60 k., mąka gryczana 65 k., mak 50 k., słonina 2 rb. 30 k.–2 rb. 40 k. funt, boczek 2 rb. 10 k. f[unt].

Z ogólnego zebrania stow[arzyszenia] spoż[ywców] „Mrówka” wracałem razem z ks[iędzem] Z., proboszczem kościoła Piotra i Pawła. Na zapytanie moje, czy wierzy w rosyjską ofensywę odpowiedział, iż czuje jak od kilku dni ostatnich coś u niego przełamało się wewnątrz w przekonaniu czy usposobieniu, bo od razu zwątpił w powrót do Wilna Rosjan. Rzeczywiście, w ciągu kilku dni ostatnich dokonał się jakiś przełom psychiczny w usposobieniu całego społeczeństwa, co do przyszłych możliwych losów naszego kraju. Złożyło się na to wiele okoliczności: przede wszystkim ogólne zdenerwowanie, łatwo usposabiające do przerzucania się naszych usposobień i oczekiwań z jednej krańcowości w drugą; następnie szereg faktów pierwszorzędnej doniosłości, jakimi zaznaczył się początek wojny: zacięta ofensywa niemiecka na fortecę Verdun, nieudana ofensywa rosyjska około Dyneburga, długi szereg statków codziennie wymienianych jako ofiary niemieckich łodzi podwodnych, napady zeppelinów na Anglię, wyzywająca i w lapidarnych słowach wytrzymana mowa kanclerza Rzeszy, wreszcie ogłoszenie nakazu o obowiązkowym obsianiu całych obszarów rolnych w okupowanym kraju. Dowodem raptownej zmiany usposobienia ludności jest zmiana kursu marek: przed kilku dniami płacono 182, dzisiaj – 176; za złoto płacono w dwójnasób, za 10 rb. dawano 21 rb., dzisiaj – 18 rb.

Szczególnie zawsze podziwiać należy środki przewozowe armii niemieckiej: oprócz kilku większych budynków i dziedzińców, automobile-wagony długimi szeregami stoją w pogotowiu na placach przed kościołami św. Jakuba oraz Piotra i Pawła, i to są środki przewozowe zapasowe, na wypadki nadzwyczajne, więc cały ogromny ruch normalny [!] zaspokajany jest środkami normalnymi [!].

Nie przechodzi dnia, aby w chronice miejscowej nie zaznaczono wypadków „zasłabnięcia na ulicy”: posterunkowi milicjanci znaleźli tu i tam, tego a tego (robotnika, staruszkę, dziecko kilkunastoletnie), którego po nakarmieniu odprawiono do domu. Nie przechodzi też dnia, by w mieście nie ukradziono kilku kur, które następnie sprzedawane są na rynkach; np. w dniu 12 kwietnia jeden tylko komisariat III cyrkułu otrzymał zawiadomienie o ukradzeniu w czterech miejscach 18-tu kur.

Przy ogromnej drożyznie utrzymania krowy (3 rb. dziennie) bardzo podniosła się cena na kozy: dobra koza kosztuje obecnie 100 rb.; kura kosztuje 12 rb.

15 kwietnia 1916 r. Zdarzyło mi się widzieć deklarację „Konfederacji Litwy i Białejrusi”⁴⁵⁵, rozpowszechnianą tajemniczo przez te same jednostki z ludu

⁴⁵⁵ W. Sukiennicki, *Początki Ober-Ostu i sprawa Konfederacji W. K. Litewskiego 1915–1916*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 28, s. 99–104; Z. Ponarski, *Konfederacja Wielkiego Księstwa*

białoruskiego, które zawsze były wrogo usposobione względem Polaków. Obszerna odezwa nic nie mówi o Polsce i Polakach. Chociaż nosi datę „w lutym 1916 r.”, jednak mamy przekonanie, iż ułożono ją niedawno⁴⁵⁶ za zgodą władz okupacyjnych.

Gdy zdobędę egzemplarz na własność, zużytkuję dla swych zapisek.

Ze szkół. Na skutek rozporządzenia władz niemieckich w gimnazjum – męskim i żeńskim – Stowarzyszenia Nauczycielek i Wychowawczyń rok szkolny kończy się w d. 15 kwietnia, tj. w sobotę przed Kwietną niedzielą. Wówczas też nastąpi promowanie uczniów i uczennic do klas następnych, na mocy postępów dotychczasowych. O ile program danej klasy nie został skutkiem wcześniejszego niż myślano zakończenia roku szkolnego wyczerpany, – ma być przeniesiony na pierwsze miesiące kursu klasy następnej.

Nowy rok szkolny – 1916/17 – rozpocząć się ma d. 1 maja, tj. w poniedziałek po przewodniej niedzieli. Szkoła męska posiadać będzie klas 8, szkoła żeńska – 7. Opłata szkolna ustalana została w kl. I i II na 80 rubli, w kl. III, IV i V na 100 rubli, w kl. VI, VII i VIII na 120 rubli rocznie (łącznie z opłatą za łacinę lub przedmioty handlowe), – co wobec skrócenia czasu, przeznaczonego na wakacje i zwiększenia liczby miesięcy szkolnych wyniesie w kl. I–V tyleż, w kl. VI–VIII nieco więcej, niż dotychczas. – Praktyka wykazała, że pobieranie opłaty szkolnej co miesiąc z góry jest niedogodne zarówno dla rodziców jak i dla kancelarii szkolnej, gdyż niestychanie wikła rachunki. Zarząd szkolny przeto projektuje wprowadzić pobieranie opłaty w czterech ratach: w maju, sierpniu, listopadzie i lutym (po 20, 25 i 30 rubli – zależnie od klasy).

Egzamina dla nowo wstępujących kandydatów i kandydatek odbędą się w d. 28 i 29 kwietnia (piątek i sobota) o g. 9 z rana. Podania o przyjęcie przyjmowane są codziennie między g. 10-tą a 1-szą z wyjątkiem niedziel i świąt.

Szkoła męska mieści się przy ul. Wileńskiej 10 (róg Gubernatorskiej) – I-e piętro, szkoła żeńska – przy ul. Wileńskiej N° 28”.

Szkoły A. Czarnowskiej⁴⁵⁷: Gimnazjum Żeńskie, Szkoły Miejskie – Męska i Żeńska, oraz Żeńskie Seminarium Nauczycielskie – przyjmują zapisy uczni na

Litewskiego 1915–1916, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, z. 10, s. 56–67. Zob. też P. Klimas, *Dienorastis (zapisy od 1 grudnia 1915r. do 19 stycznia 1919r.* – informacja za: Z. Ponarski, *op.cit.*, s. 57). Uniwersał Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego [przedruk], w: M.J. Karp, *W poszukiwaniu współpracy między narodami byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego podczas I wojny światowej*, w: *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe. International Conference Rome, 28 April – 6 May 1990*, ed. J. Kłoczowski, Lublin 1994, s. 414. Za historiografią białoruską Karp przypisał autorstwo Antonowi i Janowi Łuckiewiczom. *Ibidem*, s. 411–419.

⁴⁵⁶ W Dzienniku M. Bronszejna w zapiskach za luty 1916 r. również brak informacji o tym wydarzeniu.

⁴⁵⁷ Szkoła prowadzona przez przełożoną sióstr Nazaretanek, matkę Walerię, czyli Annę Czarnowską. Gimnazjum otwarto na bazie trwającej od kilku lat przed I wojną światową Tkackiej Szkoły

nowy rok szkolny – w kancelarii szkolnej – róg ul. Wileńskiej i Gubernatorskiej, wejście od Gubernatorskiej – w sobotę 15 kwietnia i we wtorek 2 maja od g. 9 r[ano] do 2 po poł[udniu].

Ze szkoły Koedukacyjnej S. Swida. Zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich, dzień 1-go maja ma być początkiem nowego roku szkolnego 1916–17. Zapisy dzieci chłopców i dziewczynek do wszystkich klas (od 7–13 lat), jak również do oddziału Freoblowskiego⁴⁵⁸ (od 5–7 lat) przyjmują się codziennie od g. od g. 1–2. Ul. Jagiellońska (Żandarnski 9–I).

Władze niemieckie wyraziły chęć poznania przemysłu wileńskiego, dlatego zaproponowały urządzenie wystawy przemysłowej w b[yłym] pałacu Paca na ul. Wielkiej, gdzie do ostatnich czasów mieścił się sztab rosyjski. Każda z narodowości otrzyma osobną salę. Tu też odbywać się będzie wyrób wystawionych przedmiotów oraz ich sprzedaż. Wystawa ma się odkryć 15 maja.

Stowarzyszeniu Techników pozwolono pozabierać pod swoją opiekę pomoce naukowe ze szkół wileńskich: realnej, techniko-chemicznej i prywatnej Katche'go. Składają się do budynku stacji pomp w zgr[omadzeniu] Bernard[ynów] – zawdzięczać należy inż. [Edwardowi] Szenfeldowi.

Obwieszczenie

Każdy mieszkaniec kraju w interesie tak ogólnym jak i jego własnym, powinien przyjąć udział w produktowaniu artykułów spożywczych.

Na każdego mieszkańca miejskiego okręgu Wilna niniejszym nakłada się obowiązek wykorzystania każdej piędzi ziemi, która by do niego należała lub pozostawała w jego rozporządzeniu bądź pod ogrodowizny i kartofle, bądź pod zasiew zboża i karmu.

Każdy mieszkaniec miasta Wilna, który by się nie czuł w stanie wypełnić powyższego rozporządzenia, powinien zgłosić się z tem do Niemieckiego Nadburmistrza, wejście B, pokój 36. W takich wypadkach będą podjęte stosowne kroki, by rola i ogrody zostały oddane do uprawy zdolnym do tego osobom.

O polach i ogrodach w obrębie okręgu miejskiego, nie uprawianych przez ich właścicieli, sąsiedzi obowiązani są komunikować, podług podanego wyżej adresu.

Zawodowej w kamienicy przy ul. Mickiewicza 19 (dom bogatej ziemianki Marii Jeleńskiej). Od 1904 r. uczono się tam języka polskiego przy rozstawionych dla niepoznaki maszynach tkackich. Do listopada 1915 r. szkoła przyjęła 110 dziewcząt (w 1917 r. było ich już 219) i ulokowała się na ul. Wileńskiej 10. Znakomitą polonistką była w tej szkole właścicielka domu Stanisława Pietraszkiewiczówna. Za: W. Wołkanowski, *Jak powstawały polskie gimnazja w Wilnie*, <http://www.wilnoteka.lt/artykul/jak-powstawaly-polskie-gimnazja-w-wilnie>.

⁴⁵⁸ Friedrich Wilhelm Fröbel (1782–1852) – niemiecki pedagog, teoretyk i czołowy kreator wychowania przedszkolnego o orientacji humanistycznej, twórca pierwszego systemu wychowania przedszkolnego (fröbizm).

Wojskowe i administracyjne władze niemieckie zarządzały dotąd należyte środki w celu dostarczenia dla ludności miejscowej produktów spożywczych, częściowo z niemieckich zapasów. Obecnie ludność jest obowiązana dołożyć ze swej strony wszelkich starań, by ilość niezbędnych do życia produktów została skutecznie powiększoną. Kto by przy tegorocznej wiosennej uprawie ziemi nie wypełnił niniejszego zarządzenia lub też swój obowiązek uprawiania ziemi spełnił nie dość starannie – podlega karze w postaci więzienia do 3 miesięcy lub sztrafu pieniężnego do 3000 marek.

Wilno, 7 kwietnia 1917 r. [!]⁴⁵⁹

Niemiecki Nadburmistrz Pohl.

Obwieszczenie

Komunikaty i zarządzenia o charakterze ogólnym, dotyczące do zostających pod moim dozorem szkół oraz sił nauczycielskich w Wilnie na przyszłość – w celu uproszczenia biurowości – nie będą przesyłane poszczególnym zarządom szkolnym, natomiast będą drukowane w »Wilnaer Zeitung«.

Wilno, 11 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

16 kwietnia 1916 r. Miasto pieniędzy nie ma i bez pożyczki lub jakiejś zapomogi natychmiastowej obejść się nie jest w stanie.

Na tym gruncie w ub. tygodniu miały miejsce dwie rozmowy charakterystyczne prezydenta miasta⁴⁶⁰ p[ana] [Michała] W[ęsławskiego] z Nadburmistrzem p[anem] [Eldorem] Pohlem. Ten ostatni do prezydenta mówi: „miasto nie ma marki, dlatego nie może otrzymać pożyczki ani z banków, ani innych instytucji finansowych. Musi pan znaleźć ludzi bogatych, którzy by pieniądze pożyczili lub poręczyli”. – „Takich ludzi znaleźć nie mogę” [odpowiedział Michał Węsławski]. „Kiedy wezmę zakładników – odpo[wiedział] p. P[ohl] – wtedy się pieniądze znajdą”. Druga sprawa dotyczyła pensji urzędnikom oraz innych wypłat miesięcznych; stanowi to poważną sumę, bo pensje 78 tys. rb. i razem z wypłatami zapomóg rezerwistkom oraz instytucjom wynosi 200 i kilkanaście tys. rb., o którą to sumę trzeba co miesiąc kołatać do Niemców, bez których obecnie nie można wydać ani grosza. Na oświadczenie p. W[ęsławskiego], że w kasie nie ma pieniędzy dla uskutecznienia najbliższych wypłat, p. Pohl zaczął mówić, że są to potrzeby wyłącznie miejskie na gospodarkę miejską, dlatego środki na zaspokojenie powinno znaleźć miasto same i władze okupacyjne to nie dotyczy, w jaki sposób miasto te sprawy załatwi. Na

⁴⁵⁹ Najwyraźniej pomyłka w druku.

⁴⁶⁰ Szklennik używa w stosunku do Węsławskiego tytułu prezydent miasta w formie grzecznościowo zwyczajowej. Por. zapis z 24 lutego 1916 r., s. 302.

to p. W[ęśławski] wstał i głosem wzburzonym oświadczył, iż w takich warunkach on pełnić obowiązków nie może, ponieważ nie może brać odpowiedzialności za konsekwencje wpływające z takiego stanu rzeczy, – prosi więc o zwolnienie go z obowiązków prezydenta⁴⁶¹. P[an] nadburmistrz nie dał na to wyraźnej odpowiedzi, lecz pieniądze natychmiast się znalazły na wypłacenie gaży urzędnikom za kwiecień, na wypłacenie zapomóg rezerwistkom itd., w całym komplecie.

Swoim porządkiem [w]śród urzędników magistratu wzrasta niepokój co do ich losu, władze niemieckie zapotrzebowały wyszczególnienia co każdy robi, o ile do pracy jest uzdolniony oraz czy władza jęz[ykiem] niemieckim. Umiejących po niemiecku nie ma 10% pracowników.

Po dłuższej przerwie, w dniu dzisiejszym, rano, przywieziono do miasta ryby w ilości ok[oło] 40 pudów po 50 kop. funt. Z tego powodu wynikła na rynku formalna bójka, ponieważ tłum rzucił się na wozy z rybą, szczególnie ludność żydowska. Milicja okazała się bezsilną, kilka osób odprowadzono do aresztu.

17 kwietnia 1916 r. Na wszystkich ogłoszeniach ostatnich, które ukazują się zawsze w czterech językach (niem[iecki], polski, lit[ewski] i żyd[owski]), polski język zamieszczany jest stale na 3-m miejscu, po litewskim i przed żydowskim. Wprzód, kiedyśmy widzieli takie ogłoszenia [Paula von] Hindenburga, objaśnialiśmy sobie tem, iż stosują się do całego Wschodu, więc całej g[uberni] kowieńskiej, ponadto iż kwatery gł[ówna] mieści się w Kownie. Ale trudniej jest wytłumaczyć takie postępowanie nadburmistrza Wilna wyłącznie do mieszkańców tego miasta zastosowane. Rozwiązanie leży prawdopodobnie w stosowaniu zasady „divine et impera”⁴⁶². Niemcy noszą się z zamiarem utworzenia „Litwy”, w skład której weszłyby część zabrana g[uberni] wileńskiej, g[ubernia] kowieńska i suwalska, a głównym miastem tej nowej prowincji byłoby Wilno; do niej też w przyszłości przyłączą Litwę pruską, protestancką i sprusaczną; w ten sposób niby na zasadach etnograficznych stworzono by taki konglomerat narodowościowy, w którym germanizacja przy pomocy Żydów, odbywałaby się w szybkim tempie.

Z powodu braku ziemniaków zwiększone zostają porcje chleba, oraz cena niższa; w tym tygodniu jednak to jeszcze nie nastąpiło, – nastąpi prawdopodobnie po Świątach.

Rada szkolna niemiecka zażądała od każdego z prelegentów kursów ekonomiczno-handlowych przedłożenia: 1) Odpisu dotychczasowych studiów (świadectw) w jęz[yku] niem[ieckim]. Oryginał ma być załączony, będzie on zwrócony za dni kilka; 2) Krótki[ego] życiorys[u] z podaniem wieku, religii, studiów i dotychczasowej

⁴⁶¹ Z formalnego punktu widzenia Michał Węśławski nie był już prezydentem, tylko członkiem Rady Przybocznej.

⁴⁶² Prawdopodobnie błąd siostrzenicy A. Szklennika przepisującej tekst. Powinno być: divide et impera (łac.) – dziel i rządź.

działalności (w jęz[yku] niem[ieckim]); 3) Świadcstwo moralności potwierdzone przez urząd parafialny lub milicję (ze stemplem). Przedłożone ma to być jak najwcześniej; od tego zależy legalizacja kursów.

18 kwietnia 1916 r. Władza niemiecka zarządziła, by w magistracie od 1-go maja: a) wszelka rachunkowość była prowadzona w markach, nie zaś w rublach, i b) w księgach buchalteryjnych obok nazw poszczególnych rubryk w j[ęzyku] polskim umieszczano nazwy w j[ęzyku] niemieckim.

Onegdaj w niedzielę, w „Lutni” odbył się koncert, w którym przyjmowała udział panna [Zofia] Bortkiewiczówna⁴⁶³; jak zwykle na „bis” prześpiewała niewinną piosenkę. W II-giej części programu długo nie wychodziła przed swoim numerem, jak okazało się z irytacji, jaka ją spotkała: w przerwie między I a II cz[ęścią] koncertu policja niemiecka zrobiła jej wymówkę, że śpiewała na „bis” słowa, których nie podała do cenzury. Publiczność tymczasem dowiedziała się o zaszłym fakcie i zgotowała p. B[ortkiewiczównę] owację.

Opinia publiczna coraz krytyczniej osądza działalność naszego magistratu (Z[arządu] Miejskiego); obwiniają szczególnie mec[enasa] T[adeusza] Wróblewskiego, który z wkroczeniem Niemców do Wilna, pełni obowiązki juryskonsulta⁴⁶⁴ przy magistracie. Sadzę, iż wina p. W[róblewskiego] jest najmniejsza, ponieważ nie jest radnym; jest dobrym prawnikiem, lecz kiepskim politykiem, ponadto [jest to] człowiek o przesadnej ambicji. – Byłem wczoraj w towarzystwie, gdzie dla ilustracji taktyki naszego magistratu przytaczano stanowisko zajęte w Warszawie przez ks. [Zdzisława] Lubomirskiego. Oto gdy z wkroczeniem do Warszawy wojsk niemieckich przybył do stolicy król saski⁴⁶⁵, który w ciągu kilkudniowego tu pobytu rad przebywał z ks. L[ubomirskim]; na czwarty dzień znajomości król oświadczył, że chciałby złożyć swoje uszanowanie małżonce księcia-prezydenta, na co otrzymał odpowiedź taką: „Jestem prezydentem miasta tylko tu, w domu zaś jestem tylko Lubomirskim”. Przed przyjazdem do Warszawy Wilhelma zaproponowano mu [Lubomirskiemu], aby rozkazał udekorować miasto flagami

⁴⁶³ Zofia Bortkiewicz-Wyleżyńska (ok. 1887–1946) – śpiewaczka, solistka, działaczka kulturalna wśród Polaków wileńskich, występowała m.in. w wileńskiej Lutni (16 stycznia 1916) wraz z Orkiestrą Symfoniczną Wileńską; żona (od ok. 1920) dyrygenta i kompozytora Adama Wyleżyńskiego (1880–1954), który w 1910 r. przeniósł się do Wilna i pracował w teatrze „Lutnia”. W dwudziestoleciu międzywojennym wykładała w Konserwatorium Muzycznym w Wilnie i organizowała koncerty.

⁴⁶⁴ Juryskonsulta (łac. Juris consultus) – doradca prawny.

⁴⁶⁵ Fryderyk August III Wettyn (1865–1932) – ostatni król Saksonii (1904–1918), podczas I wojny światowej generał-feldmarszałek. W pierwszych dniach lutego 1916 r. odwiedził Warszawę. Zob. B. Hutten-Czapski, *Proklamowanie aktu 5 listopada 1916 roku...*, w: *Warszawa w pamiętnikach pierwszej wojny światowej*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1971, s. 208–209. Z zapiska Szklennika wynika, że w całym powyższym akapicie chodzi nie o Wilhelma II, tylko o Fryderyka Augusta III.

niemieckimi, na co odpowiedział: „Nie mogę mieszkańcom mojego miasta nakazywać dekorowania swoich domów”. Skutkiem tego, Wilhelm był w Warszawie tylko incognito⁴⁶⁶.

19 kwietnia 1916 r. Władze niem[ieckie] przez dwóch swych przedstawicieli zgłosiły się do Wil[eńskiego] Banku Handlowego z oświadczeniem, iż muszą odemknąć wszystkie kasetki (schowki) w kasie ogniotrwalej. „Przed siłą musimy ustąpić, – odpowiedział dyr[ektor] p[an] [Stanisław] Kognowicki – lecz przed tem spisujemy protokół, że ustąpiliśmy sile, stąd wszelkie komplikacje z publicznością, jakie wynikną skutkiem takiego postępowania spadną wyłącznie na was”. Na to urzędnicy niemieccy oświadczyli, iż kasetkę bankową Banku Ziemińskiego w każdym razie muszą otworzyć. „Ustąpimy tylko przed siłą i stwierdzimy to spisując odpowiedni protokół” – brzmiała odpowiedź. Po porozumieniu się wzajemnym odeszli, pozostawiając wszystko w spokoju.

Przed kilku tygodniami dr [Jakub] Wygodzki, prezes żydows[kiego] Tow[arzystwa] Pomocy of[iarom] wojny, zwrócił się do prezydenta p[ana] M[ichała] Węśławskiego (z którym łączą go dobre stos[unki] osobiste) z oświadczeniem czy właściwie propozycją, utworzenia stałej komisji z przedstawicieli różnych narodowości m[iasta] Wilna, której zadaniem byłoby rozpatrywanie wszelkiego rodzaju zatargów, powstałych na gruncie narodowym, w celu ich łagodzenia i wytworzenia możliwego modus vivendi. Powoływał się przy tym na pertraktacje z komisją złożoną z rozmaitych przedstawicieli, a zwracającą się do magistratu jeszcze przed zajęciem miasta przez Niemców, oraz wskazywał na przeżywane chwile historyczne, wymagające od miasta i kraju zgodnego działania i wspólnego porozumienia jego mieszkańców⁴⁶⁷. P[an] W[ęśławski] okazał jakby duże zainteresowanie do sprawy, lecz oświadczył, iż sam nie może decydować bez porozumienia z innymi osobami. Dr W[ygodzki] żegnając się powiedział, iż w razie przychylnego przyjęcia jego propozycji, on prosi o odpowiedź; gdyby zaś propozycja ta, składana przez niego w imieniu grupy Żydów blisko do niego stojących, nie trafiła do przekonania Polaków, w takim razie odpowiedzi nie trzeba i więcej tej sprawy on nie podejmie. Stało się właśnie to drugie – sprawa zamarła.

20 kwietnia 1916 r. Niespodziewanie zaczęto dzisiaj sprzedawać w sklepach miejskich krupy gryczane, „po funcie na osobę według kart chlebowych”, po 17 kop. za funt; ta cena została oznaczona w Kownie; krupy rosyjskie, więc prawdopodobnie zostały zdobyte razem z fortecą. Przy całkowitym braku jakichkolwiek kasz oraz przy cenie tych krup gryczanych w handlu prywatnym po 70 kop. za

⁴⁶⁶ Wilhelm II odwiedził Warszawę w końcu października 1916 r. i był bardzo uroczystie wówczas przyjęty. Zob. B. Hutten-Czapski, *op.cit.*, s. 209.

⁴⁶⁷ Zob. zapiski z sierpnia 1915 r.

funt, mieszkańcy miasta przyjęli nowinę z radością i oblegają sklepy miejskie od najwcześniejszego ranku. Instytucje dobroczynne otrzymały spore zapasy prosa. Od dzisiaj też zaczęto wydawać zwiększone porcje chleba po 10 kop. za funt. Ponadto do sklepów miejskich dostarczono mąkę pszenną i żytnią po szczególnie niskiej cenie: pierwsza 19 fen[igów], druga 17 fen. funt; pszenna mąka czarna, żytnia dobra, bielsza od pszennej; tylko że dają zaledwie po funcie na osobę. Przyczynę, dlaczego mąkę i kaszę dostarczono tak późno, objaśniają w ten sposób, że Niemcy chcieli, aby te zapasy trafiły do rąk chrześcijańskich: Żydzi otrzymali na macę pszennej pytlowanej mąki 40 tys. pud[ów] legalnie i do 100 tys. pud. (jak opowiadają) – nielegalnie; cały ten tydzień mają święta, które im zabraniają używać chleba, to też w szeregach przed sklepami tylko z rzadka widzi się Żydów.

Dowiadujemy się z gazet, iż władze rosyjskie zniosły zakaz śpiewania polskich hymnów narodowych. Wygląda to jakby na odpowiedź Niemcom, którzy w Wilnie skonfiskowali wszystkie wydawnictwa polskich pieśni nar[odowych] i ukarali grzywną wszystkich księgarzy, gdzie je sprzedawano.

Z odbytego dn. 16 bm. walnego zebrania członków Wil[eńskiego] Tow[arzystwa] rolniczego dowiadujemy się, że nasiona na zboże jare dostarczają władze niem[ieckie] po 10 m[are]k za centnar (3 pudy) – jest to cena przystępna. Włościanom, którzy po uprawieniu własnej ziemi mogliby jeszcze uprawić inną, będą dawane pod uprawę szmaty ziemi z majątków, znajdujących się (wobec nieobecności właścicieli lub dobrowolnego porozumienia się) pod zarządem niemieckim, na warunkach następujących: za pół plonu tym, którzy posiadają nasiona i za trzecią część tym, którzy takowych nie posiadają, a otrzymują je od władzy niem[ieckiej]. Robotników stałych jest prawie tyle samo, co było w roku zeszłym, a podziennych pod dostatkiem („w bród”). Odczuwa się wielki brak koni. W wielu gospodarstwach brakuje też nawozu. Żelazo i smary sprowadzono z Niemiec. Rozpoczęto wypłacanie kwitów rekwizycyjnych, ale b[ardzo] powoli.

21 kwietnia 1916 r. Dzisiaj, w Wielki Piątek, ceny na mięso są bajeczne, ponadto i wędlina niedostępna. Z powodu Świąt, żydowskie sklepy zamknięte. Bardzo chude mięso wołowe sprzedaje się po 1 rb. 30 kop. z kośćcami. Szynki są również b[ardzo] chude, dlatego wędlina na funty się nie sprzedaje, tylko proponują całe szynki, na co mało amatorów. Zwykle kiełbasy krakowska i litewska po 2 rb. funt, nawet herbatnia nie taniej 1 rb. Szynka w całości po 2 rb. f[unt]. Widziałem szynkę gotowaną sprzedawaną na funty po 4 marki = 2 rb. 66 kop. W mojej obecności na rynku sprzedawano oskubanego indyka za 25 rb. – dawano [za niego] 19 rb., lecz bez skutku; obecni potwierdzili, że na Antokolu onegdaj zapłacono za indyka 42 rb. Cielęciny nie ma wcale, bo już się pokazała trawa.

Obwieszczenie

Od dn. 19 kwietnia 1916 r. obowiązują następujące ceny maksymalne na mięso w sprzedaży detalicznej:

	za funt rosyjski
Mięso wołowe marek	1,50–1,70
" koszerne "	1,60–1,80
Mięso bez kości	
(wyżyłowane lub siekane) mk	2,00
Kotlety marek	2,25
Cielęcina "	1,20–1,40
" koszerne "	1,30–1,50
Wątroba "	1,10
Płuca "	0,60
Tłuszcz (tój) "	2,40

Wilno, 19 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Institucje dobroczynne otrzymały kwestionariusze, w których każda musi wskazać niezbędne na miesiąc ilości kartofli i jarzyn. Blankiety należy złożyć na dz[ień] 20-go każdego miesiąca do III wydziału Nadburmistrza, gdzie wygotowane będą przekazy do kasy miejskiej i wydziału żywnościowego. Każdego 1-go miesiąca w g[odzinach] 10–11 rano przedstawiciele poszczególnych inst[ytucji] otrzymają w III wydziale przekazy. Kasa na podstawie przekazów wydawać będzie odnośną sumę pieniężną, o ile stan kasy na to pozwalać będzie. Następnie komisja żywn[ościowa], po otrzymaniu pieniędzy i odnośnych przekazów, wyda odpowiednią ilość produktów. Nieakuratne podanie i niezachowanie terminu pociągnie za sobą przerwanie zapomóg zakładom.

W Warszawie marka już potaniała; za 100 rb. kurs oficjalny 175 m[arek]; u nas wprowadzą najprawdopodobniej 1 maja.

22 kwietnia 1916 r. Białorusini złożyli ks[iędzu] Administratorowi [Kazimierzowi Michalkiewiczowi] podanie na piśmie, aby do białoruskich szkół początkowych naznaczono kapelanów, którzy by wykładali tam religię po białorusku⁴⁶⁸. Nadto petenci wyrażają życzenie, by w jednym z kościołów, choćby św. Michała, odbywały się dodatkowe nabożeństwa, kazania i katechizacja w j[ęzyku] białoruskim.

⁴⁶⁸ Administrator diecezji wileńskiej ksiądz Michalkiewicz wydał cyrkularz numer 128 wzywający duchowieństwo swojej diecezji do zakładania szkół parafialnych, w „parafiach mieszanych dla każdej narodowości osobno, stosownie do woli rodziców”, a zarazem do jak najsilniejszego polecenia ludowi i zachęcenia do wspierania szkół zakładanych przez „Towarzystwo Katolickie Polskiej Szkoły Ludowej”. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 19 stycznia 1916 r.

Wątpliwem jest, aby władza duchowna zdecydowała się na krok stanowczy w tej sprawie b[ardzo] ważnej, przed powrotem do stosunków mniej więcej normalnych.

[W]śród „stronnictwa” białoruskiego, reprezentowanego od 1905 r. zawsze przez jedne i te same osoby w liczbie 3-ch (2-ch braci [Antona i Jana] Łuckiewiczów i [Wacława] Łastowskiego), wyniki rozłam na tle kierunku wydawnictwa „Homan”; w rezultacie p. Łastowski przestał podpisywać pismo, oświadczając, iż z braćmi Ł[uckiewiczami] pracować nie można, ponieważ nie mają stałych przekonań i nie dopuszczają do współpracy innych. P[an] Wacław Łastowski jest b[ardzo] pracowity i uczciwy człowiek, ogólnie za te zalety szanowany – czego nie można powiedzieć o tamtych dwóch.

23 kwietnia 1916 r. Dzisiaj, w pierwszy dzień Wielkiejnocy wesołości [w]śród ludności wcale nie widać, to samo zresztą było na Boże Narodzenie. Stołu świątecznego nigdzie, naturalnie, nie urządzano; pomimo wysokich cen możliwym było jednak dostać szynkę, ale mięsa wołowego i cielęciny nie było wcale. Wieprzowinę przechowywano na święta z czasów dawniejszych, zaś mięsa wołowego od dawna nie ma. Niemcy różni sobie na święta wyłącznie bydło rasowe, do Wilna przywiozione, którego cena stała się bajecznie wysoką z powodu braku bydła i zjawienia się trawy w polu.

P[an] Przegaliński sprzedał do spółkowego sklepu bankowców kabana⁴⁶⁹ ważącego 11 pudów za 500 rubli.

24 kwietnia 1916 r. Wczoraj i dzisiaj u wszystkich na ustach nota amerykańska do Niemiec⁴⁷⁰, kończąca się temi słowy: „O ile Cesarski Rząd nie oświadczy niezwłocznie, iż powstrzymuje swe dotychczasowe metody wojny łodzi podwodnych przeciw statkom pasażerskim i towarowym, rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie miał innego wyjścia ponad zerwanie stosunków dyplomatycznych z rządem niemieckim”. Nota ta została wydrukowana we wczorajszym numerze „Wiln[aer] Z[eitun]g”. Należy sądzić, że niezależnie od tego, jak zareaguje na notę rząd i naród niemiecki, odbije się to w każdym razie na nastroju ludu niemieckiego i – na giełdzie.

W Wielki Piątek i na pierwszy dzień Świąt (wczoraj) odbyły się nabożeństwa dla żołnierzy według obrządku ewangelickiego w b[yłym] kościele św. Kazimierza, obecnie soborze prawosławnym.

25 kwietnia 1916 r. Dziwny stosunek władz okupacyjnych zaznacza się do ziemian-Polaków; wiem długi szereg faktów, gdy nie pozwalają obywatelom wyjeżdżać z Wilna do swoich majątków; ostatecznie z pozwoleniem nadzwyczajnie ściągają,

⁴⁶⁹ Kaban (gw.) – wieprz, wieprzak, dzik.

⁴⁷⁰ Mowa o nocie prezydenta Stanów Zjednoczonych odczytanej na wspólnym posiedzeniu kongresu amerykańskiego (Senatu i Izby Reprezentantów). Było to de facto ultimatum. „Gazeta Grudziądzka”, nr 49 z 23 kwietnia 1916 r., <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=79180>.

każąc 5–6 razy przyjąć „za dwa dni”, aby dać pozwolenie nie dłużej niż na miesiąc, chociaż obecnie konieczna jest stała obecność gospodarza w polu. A p[anu] [Witoldowi] Huwaldowi⁴⁷¹ kazali z majątku wyjechać do miasta; oświadczyli, że robotami pokierują sami. Wiem o paru wypadkach, gdy nie pozwolono na przyjazd do Wilna obywatelom z Kowieńszczyzny. Wszystko to razem dowodzi, że izolacja Wilna od reszty kraju przeprowadzana jest nadal skrupulatnie tak przez władze wileńskie, jak i będące na prowincji. Jest to widocznie szeroki plan polityczny związany z urządzeniem kraju, jak przyłączenie do obwodu Wileńskiego Suwalszczyzny etc. Coraz większe wzrasta [w]śród nas przekonanie, że Rosjanie do Wilna nie wrócą. Rozmawiałem w tej sprawie z Żydami, mówiącymi dotychczas po rosyjsku: też nie spodziewają się, aby im [Rosjanom] udało się przerwać front niemiecki, „ale – dodają – po kongresie kraj ten powróci do Rosji”.

Obwieszczenie

Niniejszem zabrania się pasania bydła i użytkowania na zielono wszelkich przestrzeni przeznaczonych na sianokosy.

Wilno, 6 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

> <

Niemiecka rachunkowość

»Wiln. Ztg.« (N^o 93) donosi, że w celu ułatwienia kontroli i szybszego sprawdzenia kasy od d. 1 maja w zarządzie m. Wilna, obok rachunkowości w rublach, wprowadzone będzie obliczanie na marki. Przy prowadzeniu rachunków na przyszłość obok języka polskiego musi być stosowany i język niemiecki.

> <

Zgłoszenia majątku przemysłowego

Według rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu, dotyczącego podatku gruntowego i przemysłowego, oraz na mocy obwieszczenia Niemieckiego Nadburmistrza w tym celu wydanego, wszystkie zakłady handlowe i przemysłowe w Wilnie, które po 1 stycznia były tu czynne, winny być osobiście zameldowane do dn. 30-go kwietnia w biurze podatkowym u Niemieckiego

⁴⁷¹ Witold Huwald (Houwalt, 1862–1939) – ziemianin, działacz społeczny; ukończył Wydział Rolniczy Politechniki Lwowskiej, następnie studiował matematykę na Uniwersytecie w Petersburgu, uzyskując stopień doktora; w 1885 r. zarządzał dworem Mejszagoła z 913 dziesięcinami ziemi, w 1905 r. posiadłość była rozdzielona na dwa dwory Mejszagoła (320 dziesięcin) i Guduliné (600 dziesięcin); członek Towarzystwa Rolniczego Ziemi Wileńskich (1900–1906) i Komisji Geodezyjnej Okręgu Wileńskiego (1907–1910); Niemcy wyznaczyli go na przejściowego (do czasu stworzenia struktury Ober-Ost) zwierzchnika opanowanej militarnie Wileńszczyzny; przewodniczący Wydziału Podatków Pośrednich w Departamencie Skarbu Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (koniec 1920); w dwudziestoleciu międzywojennym umiejętnie zarządzał swoimi majątkami (w 1939 r. posiadał 2300 ha, z czego 500 ha lasów).

Nadburmistrza. Biuro podatkowe otwarte jest codziennie od 8 do 1 i od 4 do 7 godz. Raz jeszcze się zaznacza, że zaniechanie opóźnienie lub niedokładne zameldowanie, a przede wszystkim fałszywe informowanie surowo będzie karane. Następnie pożądanem byłoby, aby zgłoszenia podjęte były możliwie prędko, aby uniknąć natłoku w ostatnim terminie.

> <

Obwieszczenie dotyczące szkół.

Plan nauki i rozkład lekcji.

1. Plany nauki i rozkłady lekcji na rok szkolny 1916/17 mają być doręczone w dwóch egzemplarzach najpóźniej do dn. 1 maja b.r.

2. Plan lekcji z uwzględnieniem linii wytycznych i postanowień wykonawczych N° 12 ma być w ten sposób sporządzony, aby materiał roczny w poszczególnych gałęziach nauki został rozdzielony na cztery części odpowiednio do okresów nauki od ferii Wielkanocnych do letnich, od letnich do jesiennych itd. Na rozporządzenie dotyczące nauki jęz. niemieckiego, zawarte w liniach wytycznych N° 10, paragraf 2 położony jest szczególny nacisk.

3. Przy sporządzaniu rozkładu lekcji należy mieć na uwadze następujący podział godzin:

- 1 lekcja od 8 g. do 8 g. 50 m.
- 2 " " 9 " " 9 " 50 "
- 3 " " 10,10 " 11
- 4 " " 11,10 " 12 i ewent.
- 5 " " 12,10 " 1.

Ponadto plan lekcji powinien zawierać w oddzielnej rubryce zestawienie ilości godzin w tygodniu, poświęconych każdemu przedmiotowi

Religia 4 g.

Niemiecki 6 g. itd.

Wilno, 21 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz

Pohl.

> <

Obwieszczenie dotyczące szkół

Z powodu rozpoczęcia nowego roku szkolnego raz jeszcze się wskazuje na rozporządzenie N° 4 »Zasadniczych linii i wytycznych«, dotyczące zakładania szkół.

Na każdą zmianę w biegu życia szkoły (np. powołanie nowych sił nauczycielskich, zastępstwo, zmiana rozkładu lekcji, otworzenie nowych klas, przeniesienie szkoły do innego lokalu itd.) należy uprzednio otrzymać zezwolenie

Wilno, 23 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz

Pohl.

26 kwietnia 1916 r. Na miesiące letnie, od 1 maja do 1 październik, zegary zostaną posunięte o 1 godzinę naprzód, nastąpi to 30 IV o godzinie 11 w nocy.

Wśród Żydów wileńskich coraz bardziej rozpowszechnionym staje się dziennik rosyjski „Russkij Wiestnik”, wydawany w Berlinie dla jeńców przez Żydów, w kierunku krańcowo-liberalnym. Widocznie, że redakcja dziennika korzysta z zaufania rządu niemieckiego, bo zamieszcza przedruki z rozmaitych pism rosyjskich, oraz mowy posłów w Dumie, otrzymuje więc te pisma przez Szwecję. Z tego i wielu innych faktów można wnioskować, jak potężną jest w Niemczech działalność Żydów w kierunku urzędzenia przyszłych swoich losów.

27 kwietnia 1916 r. Do poprzednich notatek należy zrobić poprawkę dotyczącą przeniesienia do Wilna Głównego Sztabu Naczelnego [Dowódcy] Wschodu. Ogólnie zapewniano, iż sztab zostaje przeniesiony do szkoły realnej na Małej Pohulance oraz do domu N 18 na Wielkiej Pohulance; nawet ksiądz Administrator [Kazimierz Michalkiewicz] mówił mi, iż nadburmistrz [Eldor Pohl] zawiadomił go o tem, że [Paul von] Hindenburg będzie mieszkać w Wilnie. Tymczasem zaś na budynku szkoły realnej wywieszono kilka szyldów „Etappen-Inspektion”; to samo i na domu N 18. Wprawdzie trudno nam określić właściwy charakter tej instytucji, lecz wiemy na pewno, że ma bardzo rozległe funkcje komunikacyjne i zostaje pod bezpośrednim zwierzchnictwem Naczelnika Wschodu. Budynek szkoły realnej łączy ze światem najmniej 100 drutów telegraficznych i telefonicznych.

28 kwietnia 1916 r. Urzędnik z kancelarii nadburmistrza zwrócił się do księdza Administratora na następującym oświadczeniem: z Głównej kwatery „Ober Ost” zaproponowano wysłanie z Wilna dla duszpasterstwa robotników i jeńców tutejszych, 3-ich księży do Niemiec; warunki są dobre: 200 marek pensji miesięcznie, 12 marek dyjet, przejazdy darmowe i mieszkanie. Ponieważ zaś z drugiej strony na kilku księży tutejszych otrzymujemy nadzwyczaj liczne skargi z powodu ich działalności politycznej, więc proponujemy, aby [W] [asza] Ekscelencja zechciał wysłać tych właśnie księży dla posług religijnych do Niemiec. Chodzi mianowicie o księży Tad[eusza] Zawadzkiego proboszcza kościoła św. Piotra i Pawła, Ad[ama] Kuleszo proboszcza Dominikanów i księdza [Ludwika] Olszewskiego, wikarego kościoła św. Rafała.

Na księży Zawadzkiego i Olszewskiego otrzymano wiele skarg, że w szkołkach parafialnych polszczą dzieci białoruskie; ks. Kuleszo obwinia się w nadzwyczajnej agitacji przy spisie ludności, aby każdy Polak przeszedł jak go zapisano; jakoby policjanci, którzy słuchali tych nawoływań ks. Kuleszo w czasie kazania sądzili, iż ksiądz nawołuje lud do demonstracji ulicznej. Na tego rodzaju wymaganie ks. Michalkiewicz postawił się „okuniem” i na żadną deportację księży pod żadnym pozorem się nie zgodził. Ciekawą jest okoliczność, że ksiądz Administrator chcąc

mieć ślad tej sprawy na papierze, dwa razy zwracał się do burmistrza listownie, lecz odpowiedź otrzymywał zawsze tylko ustną. Sprawa cała pozostaje w zawieszeniu.

Wezwanie

ku dniu kwesty na rzecz biednych miasta Wilna 30 kwietnia 1916 roku.

Już w czasach pokojowych opieka nad biednymi miasta Wilna pochłaniała znaczne środki, które w przeważnej swej części wpływały z dobroczynności prywatnej. Już wówczas mniej więcej 30 000 biedaków nie posiadało żadnych środków do życia. Gdy tak smutne było położenie przed wojną, musiało ono jeszcze się pogorszyć od chwili wybuchu wojny. Energiczne środki, stosowane od czasu zajęcia miasta przez wojska niemieckie, w znacznej mierze położenie to polepszyły. Lecz miasto nie jest w stanie podołać zadaniu dostarczania pożywienia ubogiej ludności li tylko z grosza publicznego. W tem powinien przyjść z pomocą każdy, kto może. Chodzi bowiem nie tylko o to, by zwalczać głód i nędzę, lecz i o to, by zapobiec wybuchowi niebezpiecznych, a szybko szerzących się chorób. W publicznych ludowych kuchniach widzimy tysiące biednych, które tam głód swój zaspokajają. Pomóżmy tym biedakom w zdobywaniu chleba powszedniego i szeroką dłońią składajmy ofiary nasze w dniu kwesty. Cała zebrana suma zostanie użyta na podtrzymanie wileńskich ludowych i ulicznych kucheń, i każdy datek będzie z wdzięcznością przyjęty przez kwestarki, które tak chętnie pośpieszyły z zaofiarowaniem swych usług.

Pomoc jest konieczną i pożądaną będzie każdy, nawet najdrobniejszy datek!

Wilna, 20 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
POHL.

><

Obwieszczenie

Projektowany w dn. 30 kwietnia 1916 roku **dzień ofiary** na korzyść biednych m. Wilna nie odbędzie się
Wilno. 27 kwietnia 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

Dzisiaj z magistratu przetransportowano kasę ogniotrwałą do niemieckiego nadburmistrza, mieszczącego się naprzeciw, w budynku b[yłego] Instytutu szlacheckiego fundusza Sapiehi, ostatnio instyt[utu] pan[ien] ros[yjskiego] Maryjskiego⁴⁷².

⁴⁷² Tak w tekście. Pałac przy ul. Dominikańskiej w XVII w. należał do książąt Połubińskich, następnie do Sapiehów. W 1729 r. Antoni Sapieha podarował go pijarom, którzy tu osiedlili się

Przenosiny wywarły przynębiające wrażenie na cały magistrat, tym bardziej że dla przenosin kasy po schodach musiano układać deski oraz zawezwać do pomocy dużą liczbę ludzi. Razem z kasą przeniesiono też buchalterię, która ma odtąd zamiast jęz[yka] rosyjskiego posługiwać się wyłącznie jęz[ykami] niemieckim oraz liczyć w markach.

29 kwietnia 1916 r. Poważniejsza sprawa o charakterze politycznym rozegrała się z racji mającej się odbyć kwesty na rzecz biednych. Dla zasilenia kas instytucji dobroczynnych, władze niemieckie dały zezwolenie na kwestę uliczną, a nawet obiecały bezpłatnie dostarczyć znaczków, które miały wyobrażać Pogoń Litewską. Utworzyły się trzy komitety narodowościowe, składający się każdy z 12-tu pań; na czele polskiego p[ani] Bolesławowa Römerowa⁴⁷³, litewskiego – p[ani doktorowa Emilia] Wilejszysowa⁴⁷⁴ i żydowskiego – d[oktor]owa [Stefania]

i przy klasztorze założyli szkołę – Collegium Nobilium. W 1843 r. rząd rosyjski zabrał budynki i umieścił w nich Instytut Szlachecki. W latach 1880–1915 mieścił się tu Maryjski Instytut Panien. Za: J. Giedroyc, <http://kurierwilenski.lt/2015/05/29/wedrowki-ulicami-wilenski-dominikanska-jedna-z-najstarszych-i-najpiekniejszych/>; LVIA. F. 1469, op. 1, t. 52, Spis członków Wileńskiego Klubu Dworiańskiego w roku 1916. Lista członków Klubu Szlacheckiego znajdujących się obecnie w Wilnie. [Stan na] 15 maja 1916: Antoni Alexandrowicz, Wojciech Alexandrowicz, Władysław Bokszański, Szczepan Bolcewicz, hr. Marian Broel-Plater, Władysław Bujalski, Jan Bujko, Aleksander Burhardt, Tadeusz Dembowski, Kazimierz Dmochowski, Michał Dobrowolski, Józef Eysmont, Ludwik Fuks, Zygmunt Gędzwiłło, Leon Gieczewicz, Władysław Gieysztor, Jan Hurczyn, Władysław Jabłonowski, Jan Jabłoński, Józef Jachimowicz, Antoni Jankowski, Zbigniew Jasiński, Konstanty Jeleński, hr. Aleksander Iliński-Kaszowski, Stanisław Jodko, Adam Jundziłł, Zygmunt Jundziłł, Jan Kimontt, Julian Koczan, Franciszek Kończa, Józef Korolec, Jan Kossko, hr. Zygmunt Kossakowski, Feliks Kozłowski, hr. Michał Krasiński, hr. Artur Lubieniecki, Wiktor Łukaszewicz, Michał Łukaszewicz, hr. Wincenty Łubieński, Kazimierz Maculewicz, Leon Maciański, Waław Makowski, Bolesław Malinowski, Józef Mineyko, Michał Minkiewicz, Stanisław Montwiłł, Władysław Montwiłł, Konrad Niedziałkowski, Bazyl Orłow, Ludwik Ostrejko, Waław Pac-Pomarnacki, Franciszek Pietraszkiewicz, Otton Poklewski-Koziełł, Józef Przyłuski, Bolesław von Romer, hr. Tadeusz Roztworowski, Oskar Rouck, Kazimierz Rudzewicz, Waław Rytel, Jan Soliman, Tomasz Świętochowski, Edward Swolkień, Jan Tur, Bronisław Umiastowski, Franciszek Walicki, Bolesław Wańkiewicz, Michał Węśławski, Otton Węśławowicz, Ludwik Zabłocki-Sawicz, Feliks Zawadzki, Adam Zawadzki, Władysław Zawadzki, Waław Zahorski, Ksawery Zubowicz, hr. Edward Żółtowski.

⁴⁷³ Elżbieta Römerowa z Römerów (1859–1934) – córka Edwarda Jana Römera, jej mężem był od 1879 r. Bolesław Ludwik Römer (1841–1920), właściciel dóbr Władykiszki, marszałek szlachty trockiej, zarządzający dworami Koszedary i Władykiszki, które z racji zadłużenia w Banku Ziemijskim w Wilnie w 1914 r. sprzedał krewnym; po 1914 r. małżonkowie często przebywali w Wilnie, gdzie posiadali własny dom, w którym Elżbieta osiedliła się na stałe po śmierci męża.

⁴⁷⁴ Emilia Wilejszysowa (Emilija Jasmanaitė-Vileišienė, 1861–1935) – aktywna litewska działaczka społeczna, filantropijna, oświatowa oraz kulturalna w Wilnie; jako córka żmudzkiego szlachcica oraz żołnierza armii rosyjskiej uczyła się w Instytucie Szlachetnie Urodzonych Dziewic w Smolnym (1880–1882) i wraz z bratem mieszkała w Petersburgu, gdzie włączyła się w działalność litewską; w Wilnie od 1897 r. (wyszła za mąż lekarza Antoniego Vileišisa); w czasie I wojny światowej aktywna działaczka litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, kierowniczką bursy Gimnazjum Litewskiego, członkini Litewskiego Towarzystwa Naukowego (od 1907); w latach dwudziestych

Szabadowa⁴⁷⁵; komitety miały zaprosić stosowną ilość kwestarek i zorganizować całą akcję. Kiedy wszystko zostało ułożone i omówione, w oznaczonym terminie nadeszły znaczki – przedstawiały zaś szpileczkę, na której na łańcuszku wisiał wielkości 5-fen[igowej] monety brelok z jednej strony wyobrażający Pogoń, a z drugiej – orła pruskiego; do tego rachunek na 1700 marek. Spowodowało to w komitetach zamieszanie, skutkiem którego na ostatnie posiedzenie pod przewodnictwem [nadburmistrza] Pohla nie przybyła żadna Polka oprócz p[ani] Römerowej, przybyło 5 Litwinek i 8 Żydówek. Na zapytanie przewodniczącego p. Pohla, dlaczego nie przybyły Polki, p[ani] R[ömerowa] odpowiedziała z początku, że dla różnych powodów, jednak dodała, iż nie mogą się zgodzić, aby do sprawy dobroczynności mieszano sprawy polityczne. Na zapytanie, dlaczego nie przyszły Litwinki d[okto]r[o]wa Wilejszysowa odpowiedziała, że jest to skutek polskiej intrygi, lecz – dodała – nie ma to znaczenia, bo wszystko zostanie zorganizowane. Od żydowskiego komitetu d[okto]r[o]wa Kahnowa⁴⁷⁶ oświadczyła, że Żydzi żyli tu na Litwie kilka wieków w zupełnej z Polakami zgodzie, nie chcieliby więc w tej chwili przełomowej zrywać z Polakami i występować wbrew ich przekonaniom; Z drugiej zaś strony w Rosji przebywa obecnie kilka milionów Żydów, o których losie musimy pamiętać: gdy Rosjanie się dowiedzą, że Żydzi w Wilnie przyczynili się do manifestacji politycznej wrogiej Rosjanom, to mogliby urządzić pogrom wychodźców, którzy i tak wiele cierpią, – dla tych powodów Żydzi zmuszeni są przyłączyć się do Polaków. P[an] nadburmistrz z wielką żołącią powiedział: „Biedni Litwini, biedni Żydzi, zawdzięczając Polakom ich ludność uboga skazana zostaje na cierpienia głodowe”; opuszczając zaś salę w drzwiach oświadczył z pasją, iż w takim razie kwesta nie odbędzie się, – co też nazajutrz ogłosiły wszystkie pisma⁴⁷⁷.

kierowała internatem dla uczniów litewskich w Wilnie, demonstrowała aktywnie niechęć do Polski. Kazimiera Bartoszewiczówna, która „na czas głodu” przebywała w prowadzonej przez Wilejszysową litewskiej ochronce, tak ją wspominała: „Wilejszys... Gieorgijewskij Prospekt 29 [...] Sympatyczny pan doktor i wyjątkowo niesympatyczna pani doktorowa, o której już wiedziałam, że to »taka kobieta«, która »wszystko co polskie zeżreć gotowa«. Pani mecenas, »gubernator Wilna« – jak ją nazywali Litwini. Emilia Wilejszysowa do nikogo nie odzywała się inaczej jak po litewsku”, choć mówiła piękną polszczyzną. „W ochronce, jak się wkrótce okazało, wszystkie dzieci były z polskich rodzin”. Zob. relacja Kazimierzy Bartoszewiczówny, <https://sites.google.com/site/wilenskarodzina/family-profiles/ciekawostki/snipiszki>.

⁴⁷⁵ Stefania Grodzkajska (Sifra Sore, Szabadowa, 1878–1943) – żona Cemacha Szabada. Według źródeł litewskich pracowała jako nauczycielka klas początkowych. Jej mąż Cemach Szabad, „doktor Ojboli” (1864–1935) był wileńskim lekarzem pochodzenia żydowskiego, teoretykiem medycyny, działaczem i liderem społecznym; ożenił się ze Stefanją Grodzką w 1897 r. (mieli troje dzieci). Według informacji z blogu Aleksandra Radcenki, Inna Wileńszczyzna jest możliwa (<http://rojsty.blox.pl/2015/10/Doktor-Ojboli-byl-autonomista.html>) Stefania Grodzkajska była również lekarką, co wydaje się mało prawdopodobne. Nie jest natomiast wykluczone, że asystowała mężowi w zabiegach medycznych.

⁴⁷⁶ Przekreślono Szabadowa.

⁴⁷⁷ „Homan” w numerze 2 opublikował artykuł ostro występujący przeciwko bojkotowi przez społeczeństwo polskie zamierzonej przez nadburmistrza kwesty publicznej na biednych, twierdząc, że gdy 30 000 ludzi głoduje, nie czas na „polityczne” względy. Za: M. Brensztejn, zapisek z 2 maja 1916 r.

„Grodn[o]er Z[e]it[un]g”⁴⁷⁸ informuje, iż Grodno zostało wyłączone z powiatu grodzieńskiego, zaś Komitet Obyw[atelski], który zbierał się co dzień, będzie zwoływany dwa razy na tydzień na posiedzenia pod przewodnictwem nadburmistrza; będą one udzielać wskazówek dla narad burmistrza i przydzielonych mu wyższych urzędników administracyjnych. Bieżące prace administracyjne będą załatwiane – o ile do prac tych zaproszone zostanie obywatelstwo miejscowe – w poszczególnych sekcjach, którym przydzielone zostaną poszczególne działy administracyjne. Obecnie istnieją nast[ępujące] sekcje: I. dla administracji ogólnej i spraw finansowych; II. dla gospodarki miejskiej; III. dla zaopatrywania w artykuły żywnościowe; IV. dla spraw sanitarnych i V. dla spraw szkolnictwa.

W ub[iegłą] środę, 26 IV, o g[odzinie] 6 r[ano] wyruszył z Wilna w stronę Wierzbołowa pierwszy pociąg z tułaczami. Wyjechało ze swym „majątkiem ruchomym” około 200 osób do stacji Jewie, Zośle, Koszedary, Kowno, Wołkowyski i Wierzbołów.

30 kwietnia 1916 r. Znamienne rozporządzenie, które wskazuje na politykę niemiecką względem naszego kraju. Aby stworzyć „Litwę etnograficzną” przyłączają nawet część Kongresówki: brakuje tylko Litwy pruskiej, luterańskiej i sprusaczonej, – a utworzy się wieża Babel, w której najlepiej będzie można łowić rybkę w mętnej wodzie: złamie się Polaków i całym blaskiem zajaśnieje kultura pruska. Chciałbym bardzo wiedzieć, co o tem wszystkim myślą Litwini; Z wileńskimi nie chcę o tem rozmawiać i żałuję, że nie mogę wyjechać na prowincję, aby szczerze pomówić z księżmi.

»D. W. Ztg.« donosi, że od 1-go maja zniesiony będzie odrębny zarząd administracyjny w Suwałkach, które zostaną przyłączone do wileńskiego okręgu administracyjnego.

W dn[iu] wczorajszym ogłoszono też te spóźnione rozporządzenie w sprawie sporządzania podań.

Na mocy rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z d. 29 listopada 1915 r., z pozwolenia Inspekcji Etapowej 10, wydaję dla okręgu Niemieckiego zarządu wileńskiego następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1

Kto sporządza podania dla osób trzecich, przeznaczone do wręczenia władzom winien:

a) zameldować swe zajęcie miejscowej władzy policyjnej (burmistrzowi, naczelnikowi);

⁴⁷⁸ „Grodnoer Zeitung” – organ urzędowy Zarządu Wojskowego i Cywilnego wydawany w Grodnie w latach 1915–1918 w języku niemieckim, polskim i częściowo jidysz; początkowo ukazywał się we wtorek, czwartek i sobotę, a następnie (od nr 77 z 1916 r.) codziennie z wyjątkiem sobót.

b) zamieszczać swe nazwisko i adres na pierwszej stronie pisma z lewej strony u góry;

c) prowadzić w księdze wykaz sporządzonych podań, z którego można by się dowiedzieć, kto i do jakiej władzy się zwracał, oraz treść pisma w skróceniu i cenę, jaką za sporządzenie podania zapłacono. Księgi te na każdorazowe żądanie zarządu policyjnego winny być przedstawione.

§ 2

Zapłata za sprzedanie podania nie może przewyższać 1 marki za każdą pierwszą stroną i 0,50 marki za każdą następną. Ogólna zapłata za każde podanie nie może przewyższać 2 marek.

§ 3

Pogwałcenie tych przepisów karane będzie pieniężnie do 500 marek, lub w razie niemożności zapłacenia odpowiednim więzieniem.

Niezależnie od tego, sporządzanie podań oznaczonych w § 1, może być przez naczelnika okręgu wzbronione.

§ 4

Kto podania, wyszczególnione w § 1, pomimo zakazu stosownie do § 3 nadal sporządzać będzie, zostanie ukarany półrocznym więzieniem lub karą pieniężną do 6 tys. marek.

§ 5

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w siłę z chwilą ogłoszenia.
Wilno, 18 marca 1916 r.

Szef Zarządu
v. Beckerath.

1 maja 1916 r. Z rozmaitych oznak można wnioskować, iż maj przyniesie nam szereg ważnych zmian w administracji naszym krajem. Główny kierunek w tym względzie wytknął kanclerz Rzeszy w swej mowie, wykonaniem zaś zajmą się administratorzy rozmaitych stopni, czerpiący swe natchnienie z Głównej Kwatery Ober Ost. Szczególnie zmiana naczelnika kraju, spokojnego i uczciwego [Rudolfa] v[on] Beckeratha, na „energicznego” hr[abiego] Jorcka [Yorck von Wartenburga] nie rokuje nam nic przyjemnego.

»Win. Ztg.« (Nr 99) donosi między innymi:

W dniu 1 maja zarządy Wilna i Suwałk zostaną połączone we wspólny duży okręg administracyjny. Ze zmianą tą związana jest zmiana personelu: tak więc, jak słyszeliśmy, ustępuje Szef Zarządu Cywilnego Wilna [Rudolf] v[on] Beckerath.

Kierownictwo nowo powstałego okręgu obejmuje znany członek Izby Panów, hr. Yorck v[on] Wartenberg, dotychczasowy kierownik wydziału gospodarczego przy Nacz[elnym] Dowódz[twie] Wschodu.

Dyrektor prof. dr Freck, dotychczasowy decement do spraw wyznań i szkolnictwa przy zarządzie Wilna ustępuje również z dotychczasowego stanowiska i będzie przydzielony do zarządu Ob[er] Ost.

Sklepom miejskim i kooperatywom, sprzedającym towary dostarczane przez Niemców, otrzymały rozporządzenie, aby rachunki prowadziły po niemiecku i liczyły na marki [tak w oryg.].

2 maja 1916 r. Ks[iądz] Administrator [Kazimierz Michalkiewicz] otrzymał wczoraj od hr. Jorcka pismo, co do stylu zupełnie podobne do tych, jakie otrzymał z departamentu obcych wyznań z Petersburga: „Do naszej wiadomości doszło, że Białorusini zwrócili się do W[aszej] Eks[celencji] z prośbą, aby dodatkowe nabożeństwo chociaż w jednym z kościołów wileńskich odbywało się w jęz[yku] białoruskim. Prosimy nas powiadomić, czy prośba ich zostanie uwzględniona, w przeciwnym razie jakie przyczyny stoją temu na przeszkodzie”. Ks[iądz] Administrator z rozmaitych względów oprze się temu żądaniu kategorycznie: przede wszystkim od zadośćuczynienia tym wymaganiom rozpoczęły się kłótnie w kościołach z Litwinami, następnie kraj nasz nie został jeszcze krajem rządu niemieckiego, wreszcie chociaż podanie Białorusinów zaopatrzone zostało w 70 podpisów (charakterystycznym jest, że br[acia] [Anton i Jan] Łuckiewiczowie tego podania nie podpisali), to jednak nie wyraża ono ani woli narodu, ani duchowieństwa.

3 maja 1916 r. Od wczoraj całe miasto mówiło o obchodzie rocznicy 3-go maja; przyczyniła się znacznie do tego notatka zamieszczona w „Dz[ienniku] Wil[eńskim]” o wybraniu w Warszawie komitetu dla obchodu 125-ej rocznicy konstytucji oraz czynionych przygotowań. W Wilnie obchód miał rozpocząć się nabożeństwem u św. Jana, gdzie ks[iądz] proboszcz św. Jakuba, świetny patriota i mówca (ks. [Jerzy] Sienkiewicz) miał wygłosić stosowne kazanie oraz miano odśpiewać po kościołach „Boże, coś Polskę”. Następnie w szkołach przez cały dzień miały odbywać się pogadanki na temat tego aktu historycznego. Stało się jednak inaczej. Wczoraj w godzinach popołudniowych wezwano do nadburmistrza sekretarza ks[iędza] Administratora, ks[iędza] Lewickiego, któremu oświadczono, że Naczelnik Wschodu nie znosi żadnych manifestacji politycznych, zamierzony zaś przez Polaków obchód dla jutrzejszego [3 maja] jest niezawodnie manifestacją polityczną. „Ja wiem – dodał p[an] Pohl – że w Warszawie dzień jutrzejszy będzie obchodzony uroczysto, ale jest to kraj polski; tu zaś należy uwzględnić inne narodowości, jeżeli nie Białorusinów, których w mieście ilościowo nie jest dużo, to w każdym razie – Litwinów”. Wreszcie oświadczył kategorycznie, iż proboszcz kościoła, w którym odbędzie się manifestacja, zostanie natychmiast wywieziony do Niemiec, zaś szkoła, w której odbędzie się manifestacja lub która jutro będzie zamknięta, zostanie zamknięta na zawsze. „Upredzam – dodał – że nie odstąpimy od tego

w niczem, jeżeli nie starczy policji, zawezwiemy wojsko”. Kurier ks[iędza] Administratora obchodził do późnego wieczora z tą wiadomością wszystkich proboszczów i dyrektorów szkół. – Nie zadawałnając [!] się wczorajszem oświadczeniem, dzisiaj wczesnym rankiem hr. Jorck v[on] Wartenberg przysłał do ks. Michalkiewicza swego ordynansa z powtórzeniem wczorajszego uprzedzenia i potwierdzeniem, iż zgodnie z rozkazem feldmarszałka władze niemieckie nie cofną się przed żadnymi środkami, aby przeszkodzić wszelkiego rodzaju manifestacjom politycznym.

Wobec takiego obrotu sprawy, uroczyście nastrojeni Polacy, śpieszący wszystkimi ulicami do kościołów w śródmieściu, znaleźli kościoły św. Jana i katedralny zamknięte; przed kościołem św. Jana zamknięte było nawet ogrodzenie, zaś policja niemiecka prosiła rozejść się zbierającą się publiczność. Aby uprzedzić wszelkie możliwe manifestacje, wszystkie kościoły były pozamykane przez cały dzień, nie odbyły się nawet majowe nabożeństwa. Szkoły, naturalnie, funkcjonowały normalnie.

Wracając spod zamkniętych kościołów, dowcipni proponowali iść do kościoła św. Mikołaja (należącego do Litwinów) i zaśpiewać tam „Boże, coś Polskę” – Niemcy wyszłą [!] z Wilna księdza-Litwina.

3-go maja w oficjalnej „Wiln[aer] Z[eitun]g” ukazało się zamieszczone obok ogłoszenie, które zabrania jedynie przerywania lekcji w szkołach, lecz nic nie wspomina o zabronionym nabożeństwie w kościele. Możemy sobie powinszować, że spod władzy „uczniów” przeszliśmy pod władzę „nauczycieli”.

Unverbürgten Nachrichten zufolge sollen am 3. Mai 1916 Unterrichtsstunden ausfallen und zur Feier des 125. Jahrestages des Erlasses der Polnischen Konstitution vom 3. Mai 1791 verwendet werden, indem die Kinder zu diesem Zwecke in die Kirche geführt werden. Da eine Erlaubnis hierzu von Seiten der deutschen Schulverwaltung nicht erteilt ist, so würde diese Verwendung von Unterrichtsstunden für die verantwortlichen Leiter schwere Folgen nach sich ziehen. Sie wird hiemit ausdrücklich verboten.

Wilna, den 2. Mai 1916

Der Deutsche Oberbürgermeister
Pohl.

> <

Rachunek z sumy 50 000 rb. przysłanych przez Polski komitet ofiarom wojny w Lozannie na ręce J. E. Ks. Administratora K. Michalkiewicza i prezydenta m. Wilna M. Węślawskiego – dla ludności Polskiej, Białoruskiej i Litewskiej w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej.

I. Rachunek z sumy 33 333 rb. 34 k. dla Polskiej i Białoruskiej ludności.

Dnia 4 listopada 1915 r. Polskiemu komitetu pań na tanie kuchni 3000 rb.

N° 1.

Dn. 5 listopada proboszczowi Szołkowskiemu na potrzeby ludności w Worniańskiej parafii 1000 rb. N° 3.

D. 6 list[opada] na przytułek Towarzystwa »Serce Jezusowe« 1000 rb. N° 4.

Dn. 8 list. i 31 grudnia na ręce p. Sokołowskiego i ks. Zawadzkiego na potrzeby w Kowieńskim 5000 rb. N° 5 i 22.

Dn. 11 list. 1915 i 21 lutego 1916 r. ks. Kuleszy i ks. Kuryłowiczowi na potrzeby grodzieńskiej gub[erni] 8300 rb. N° 6 i 29.

Dn. 15 i 17 list. 1915 r. Towarzystwu opieki nad biednymi św. Wincentego à Paulo 500 rb. N° 7 i 8.

Dn. 19 listopada i 29 grudnia na potrzeby pow[iatu] Wiłkomirskiego kow[ieński] gub[erni] p[an] F. Kończa 2250 rb. N° 10 i 21.

Dn. 30 list. 1915 r. na tułaczy z Wiszniewa, Żodziszek itd. czasowo osiedlonych w Nowo-Wilejce na ręce dra Boguszewskiego 500 rb. N° 11.

Dn. 30 list. 1915 r. na przytułek Towarzystwa »Powściągliwość i Praca« 1000 rb. N° 13.

Dn. 2 grudnia Komitetowi Ratunkowemu w Kobylnikach 2400 rb. N° 14.

Dn. 6 grudnia na gniazda sieroce w Kalwarii 2500 rb. N° 16.

Dn. 20 grudnia dr Boguszewskiemu na jadłodajnię dla ludności tułacej w Nowo-Wilejce 80 rb. N° 20.

Dn. 5 stycznia, 22 lutego i 23 lut. 1916 r. na okolice Poniewieskie i Kiejdańskie, na ręce p[anny] Dory Kończanki i A. Burharta 1750 rb. N° 24, 25, 30 i 31.

Dn. 14 stycznia na ochronę przy parafii Bernardyńskiej 533 rb. i 34 kop. N° 26.

Wileńskiemu Towarzystwu Rolniczemu na organizację samopomocy 3000. N° 27.

Dn. 3 marca na dom schronienia Matki Boskiej 200 rb. N° 32.

Dn. 9 marca na ochronę przy Wiłkomirskiej ul[icy] 320 rb. N° 33.

Razem 33 333 rb. 34 kop.

II. Rachunek z 16 666 rb. 66 kop. dla litewskiej ludności.

Dn. 2 listopada i 18 grudnia 1915 r. na potrzeby ludności litewskiej Trockiego pow[iatu] na ręce p[ana] [Witolda] Staniewicza⁴⁷⁹ 800 rb. N° 2 i 19.

⁴⁷⁹ Witold Cezary Staniewicz (1888–1966) – ekonomista, polski działacz społeczny i polityczny, w czasie I wojny światowej członek Komitetu Polskiego w Wilnie oraz Polskiej Organizacji Wojskowej (POW); referent cywilnego Zarządu Ziem Wschodnich (1919); w październiku 1920 r. brał udział w buncie generała Żeligowskiego; poseł na Sejm Wileński (1922), jeden z liderów litewskich ludowców; profesor ekonomii na Uniwersytecie Wileńskim oraz jego rektor (1933–1937); minister reform rolnych (1926–1930); reprezentował interesy polskie wobec Litwinów w Wilnie we wrześniu 1939 r.; po 1945 r. wyjechał z Wilna i osiadł w Poznaniu; profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1946–1952) i Wyższej Szkoły Rolniczej (od 1957).

Dn. 17 list., 3 stycznia i 24 [stycznia] 1916 r. dla tułaczy Litwinów na ręce dra Boguszewskiego 309 rb. 50 kop. N° 9, 23 i 28.

Dn. 25 list. proboszczowi Szolkowskiemu na potrzeby ludności litewskiej w Gierwiackiej parafii 1000 rb. N° 11.

Dn. 2 grudnia Komitetowi Ratunkowemu w Kobylnikach na potrzeby ludności litewskiej 600 rb. N° 14.

Dn. 6 grudnia na ręce prezesa [litewskiego] komitetu ratunkowego Wilejszysa 8400 rb. N° 15.

Dn. 11 grudnia Miejskiej komisji ewakuacyjnej na potrzeby ludności litewskiej 1000 rb. N° 17.

Dn. 13 grudnia Komitetowi Litewskiemu Trocko-Poniewińskiemu 3266 rb. i 66 kop. N° 18.

Dn. 2 marca postanowiono wydać na ręce proboszczów parafii Trockiego pow[iatu]: hanuszyskiej 300 rb., olkienickiej 300 rb., kietowiskiej 300 rb. i mercekiej 390 rb. 50 kop.

Razem 16 666 rb. 66 kop.

Pieniądze wydane 17 kwietnia 1916 roku p. Staniewiczowi, dla wręczenia właściwym proboszczom.

Podpisali:

Ks. K. Michalkiewicz

i M. Węśławski⁴⁸⁰.

4 maja 1916 r. Wiele się mówi i pisze o pokoju, chociaż pomimo najszczerzych chęci nikt nie wierzy w rychłe zawarcie pokoju. Przy każdym streszczaniu warunków pokoju, sprawa Polski zajmuje pierwsze miejsce. Główną przeszkodę dla osiągnięcia lepszej przyszłości Polski i naszego kraju napotkamy ze strony Prus. Austria, a szczególnie Węgry, mając na myśli obronę przed Rosją, zabiegają o zjednoczenie ziem polskich; mają na myśli mianowicie utworzenie państwa trialistycznego: Austro-Węgry-Polska. W tym sensie wypowiedział się we „Frankfurter Z[eitun]g”⁴⁸¹ hr. Andrassy⁴⁸², b[yły] minister. Z tej też przyczyny wielkie zainteresowanie

⁴⁸⁰ Informację o tym rozrachunku opublikowanym w „Dzienniku Wileńskim” (nr 77 z 1916 r.) podaje M. Bronsztejn w zapisku z 4 maja 1916 r.

⁴⁸¹ „Frankfurter Zeitung” – dziennik niemiecki założony w 1856 r. Heinricha Bernharda Rosenthala i Leopolda Sonnemanna pod nazwą „Frankfurter Handelszeitung”; od 1866 r. wychodził pod nazwą „Frankfurter Zeitung und Handelsblatt”; w okresie Republiki Weimarskiej najpoważniejsza gazeta niemiecka, znana i cytowana za granicą; zlikwidowana przez władze hitlerowskie w lipcu 1943 r.

⁴⁸² Gyula Andrassy, młodszy (1860–1929) – węgierski polityk, prawnik, zwolennik trializmu, (federacji Austrii, Węgier i Polski); członek parlamentu z ramienia liberałów (od 1885), założyciel Partii Konstytucyjnej (1905), minister spraw wewnętrznych (1906–1910), ostatni minister spraw zagranicznych Austro-Węgier (1918).

budzi w nas przebieg narady Nacz[elnego] Kom[itetu] Nar[odowego]⁴⁸³, odbytej w Krakowie 30 kwietnia [1916]; wiemy tylko to, że nastąpiło zupełne zjednoczenie wszystkich partii polskich w Komitecie, prezesem wybrany został znów [Leon] Biliński⁴⁸⁴ oraz w pierwszym dniu obrad wysłano wiernopoddańczą depezę do Franciszka Józefa. O szczegółach i uchwałach możemy dowiedzieć się tylko z „Dz[iennika] Pozn[ańskiego]”⁴⁸⁵, tego zaś ani wczoraj, ani dziś nie mamy, nie nadszedł, więc prawdopodobnie skonfiskowany.

W ub[iegłą] niedzielę, 30 IV, ok[oło] g[odziny] 10 rano przeprowadzono z dworca przez całe miasto ogromną ilość jeńców rosyjskich, według gazet z górą 5 tys.; są to pułki 25 i 26, wyłącznie składające się z żołnierzy mających błękitne bilety. Na przodzie i po bokach jechali huzarzy śmierci z pikami na końcu mającymi chorągiewki; po bokach też jeźdźcy. Żołnierze poprowadzeni przez oficerów ros[yjskich] szli po 4 w rząd, więc b[ardzo] się rozciągnęli, lecz nie można dopuścić, aby było ich więcej niż 3 tys.; wielu rannych, w okrwawionych szynelach, z przepaskami na głowach. Prowadzono ich do koszar za Zielony most. Potem, gdy mogli zetknąć się z ludnością pod jakim bądź pozorem jeńcy zdrowi oraz ranni w szpitalach, (gdzie doktorzy i cały personel wyłącznie Polacy), opowiadali, że zostali otoczeni razem ze sztabem przeważającymi siłami, zaś rezerwy ros[yjskie] były daleko. Kilku mówiło, że „dowolno wojewat”, zdają się dlatego, że zdają się i Niemcy; ostatnio zdali się jakoby w ilości do 10 tys. też niby dlatego, że „dowolno wojewat”. Ale na ogół upadku ducha nie widać, nie czuć zwątpienia co do rezultatu wojny: każdy żołnierz upewnia, że Niemcy giną w ogromnej ilości; „szliśmy wciąż po ich trupach” – powiadają, mówią też, że są dobrze wyposażeni w oręż, armaty i amunicję.

5 maja 1916 r. Wczoraj z wieczora już wiadomem się stało o zmianie kursu marki, i większość kupców zmieniała z tego powodu ceny towarów. Dzisiaj o tem tylko mowa. Należy zaznaczyć, że nowy kurs też jest już tak daleko od rzeczywistości, jak był poprzedni: przedwczoraj za 100 rb. dawali w Wilnie 190 m[arek], więc w Berlinie najprawdopodobniej 200 m. W przytoczonym rozporządzeniu najciekawszymi są 4 i 5, że kupcy mogą ustanawiać dowolny kurs rubla; wyobraźmy więc

⁴⁸³ Naczelny Komitet Narodowy został utworzony 16 sierpnia 1914 r. w Krakowie jako polityczna reprezentacja narodu polskiego. Skupiał przedstawicieli stronnictw galicyjskich o orientacji proaustriackiej, podlegały mu Legiony. W 1917 r., po powołaniu Rady Regencyjnej, Naczelny Komitet Narodowy rozwiązał się; likwidacja trwała do 1920 r.

⁴⁸⁴ Leon Biliński (1846–1923) – konserwatywny ekonomista i polityk, rzecznik orientacji austriackiej, profesor (od 1877) i rektor (1878–1879) Uniwersytetu Lwowskiego, minister skarbu Austrii (1895–1897 i 1909–1910), Austro-Węgier (1912–1915) i Polski (1919); wiceprezes (1897–1900) i prezes (1910–1912 i 1915–1917) Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa; w latach 1916–1920 stał na czele Naczelnego Komitetu Narodowego. Szerzej zob. biogram pióra Stanisława Głabińskiego, PSB, t. 2, 1936, s. 97–98.

⁴⁸⁵ „Dziennik Poznański” – gazeta ukazująca się w Poznaniu w latach 1859–1939.

sobie dwóch kupców mających z sobą rachunki, z których jeden przyjął u siebie kurs np. 186 m., a drugi 187 m. Jak oni się policzą, załatwią swoje rachunki? Niemniej trudnym jest położenie osób prywatnych i instytucji, które przyjęły zobowiązania w rublach (a ten wypadek właśnie wszędzie ma miejsce), zaś obecnie zmuszone są regulować długi w markach, która stale będzie zmieniać kurs. Instytucje finansowe będą opierać się na kursie oficjalnym, najbardziej ucierpią ludzie prości, mający styczność z geszeftmacherami⁴⁸⁶. Najbardziej cierpi biedna ludność przy zakupie artyku[łów] spożyw[czych], ponieważ sklepikarze korzystają z każdej okoliczności dla podniesienia cen. Oto w chwili wkroczenia wojsk niem[ieckich] kurs rubla obliczano 2 m. i w tym też stosunku oznaczono ceny na towary. Po ogłoszeniu kursu 1 rb. = 1,50 m. pozostawił ceny w markach (t.j. 1 rb = 2 m.), zaś stosując się do przepisu podniósł cenę w walucie rosyjskiej do 1 rb. 33 k. i obliczał sprzedawany towar w rublach i kop[iejkach]. Obecnie postępuje na odwrót, bo kurs marki obniżył się, więc sklepikarz nie obniża waluty rosyjskiej do 1 rb. 14 kop., jak ją podniósł uprzednio do 1 rb. 33 kop., lecz pozostawiając ceny rosyjskie, odpowiednio według nowego kursu ustanawia ceny w pieniądzech niemieckich na 2 m[arki] 33 fen[igi]. Skorzystał więc z okazji, aby dwa razy podnieść ceny: raz w walucie ros[yskiej], drugi – w niemieckiej. Tak postąpili nie tylko drobni sklepikarze, lecz największe firmy. W cukierniach tendencja w tym kierunku została poskromiona przez samą publiczność, która głośno przeciw temu zaprotestowała.

Rozporządzenie dotyczące kursu monety na terenie Naczelnego Dowództwa Wschodu

§ 1

Rozporządzenie dotyczące ustalenia kursu rubla z dnia 11 listopada 1915 r. – VI, 52, cyfra 4 Dziennika rozkazów i rozporządzeń – zostaje zniesione i zastąpione następującymi.

§ 2

Pieniądze niemieckie winny i nadal na terenie okupowanym być przez każdego przyjmowane przy płaceniu jak i rosyjskie.

§ 3

Jako zasada obliczania we wszystkich operacjach płatniczych z kasami rządowymi oraz prywatnie w zastosowaniu do tych przedmiotów lub czynności, na które istnieje cena maksymalna lub taryfa obowiązuje kurs rubla ustalony przez specjalne rozporządzenie i publicznie ogłoszone.

§ 4

Jako zasada obliczania w innych prywatnych operacjach dopuszczony jest obok urzędowego kursu rubla także kurs dowolny, podobnie jak dla operacji wekslowych ogłoszony on jest dla banków urzędownie uznanych.

⁴⁸⁶ Geszeftmacher – kombinator, spekulant.

§ 5

Zajmujący się handlem i przemysłem w razie zastosowania wymienionego w § 4 dowolnego kursu rubla, winni go w swych lokalach na widocznym miejscu wywieszać codziennie obok kursu urzędowego.

§ 6

Pogwałcenie §§ 2 do 5 niniejszego rozporządzenia karane będzie pieniężnie do 5000 marek lub więzieniem do 1 roku.

§ 7

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w moc obowiązującą.

Naczelnny Dowódca Wschodu

podp. v. Hindenburg
generał-feldmarszałek.

> <

**Rozporządzenie dotyczące urzędowego kursu rubla ważne
od 15 1916**

Urzędowy kurs rubla na mocy rozporządzenia z dn. 25.4.1916, 4. N° 3 na przyszłość zostaje ustalony na

1 rb. = 1.75 marek.

Kwatera główna 27 kwietnia 1916 r.

Naczelnny Dowódca Wschodu
podp. v. Hindenburg
Generał-feldmarszałek.

Powyższe rozporządzenia niniejszem podaje się do wiadomości
Wilno, 30 kwietnia 1916 r.

Szef Zarządu Cywilnego.

6 maja 1916 r. Przytaczam „Deklarację stu”⁴⁸⁷, którą przywiózł z Warszawy Wacław Studnicki⁴⁸⁸.

Deklaracja. W doniosłym okresie dziejowym, gdy ważą się losy narodów, nie chcemy trwać nadal w niemym oczekiwaniu wypadków. Milczenie tej części Polski, którą zdarzenia wojenne uwolniły spod panowania Rosji, może niesłusznie wywoływać wątpliwości, jakie są istotne dążenia Polaków. Aby temu stanowi rzeczy kres położyć, oświadczamy, że dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie państwa niepodległego, zabezpieczonego własną siłą zbrojną.

⁴⁸⁷ Zob. J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, ss. 523.

⁴⁸⁸ Wacław Studnicki, właśc. Gizbert-Studnicki (1874–1962) – historyk i archiwista, brat Władysława Studnickiego; do sierpnia 1904 związany z PPS; od 1906 w Wilnie, pracował w „Dzienniku Wileńskim”, piśmie Narodowej Demokracji; kierownik Archiwum Miejskiego w Wilnie (1908–1916); wraz z Ferdynandem Ruszczycem redagował pismo społeczno-kulturalne „Tygodnik Wileński” (od 1910). Szerzej zob. biogram pióra Mariusza Ryńcy i Włodzimierza Sulei, PSB, t. 45, 2007–2008, s. 121–125.

Nasza świadomość narodowa, nasza siła liczebna i pełna chwały historia dają nam wolę stanowczą i nieugiętą w dążeniu do odzyskania samodzielnego bytu. Stać nas na czyn i męstwo, a opromienione chwałą Legiony Polskie są tego wymownym dowodem. I nie ma takich ofiar, na jakie nie zdobyłby się nasz naród dla osiągnięcia swego celu.

Wiekowy ucisk nie zdołał zmniejszyć naszej siły życia, a w twardych warunkach dokonywana praca dała nam szereg nowych czynników, niezbędnych dla pełni narodowego rozwoju. Odbudowane państwo polskie, powołując do życia politycznego szerokie warstwy polskiego ludu, będzie przedmurzem cywilizacji zachodniej i gwarancją jej wzrostu.

Przeświadczeni głęboko, że zarówno interes nasz, jak interes Europy, wymaga utworzenia państwa polskiego, stwierdzamy, że pod tym hasłem stoi naród polski.

Warszawa, 22-go lutego 1916 r,

1. Grupa Pracy Narodowej,
2. Konfederacja Polska,
3. Liga Państwowości Polskiej,
4. Polska Partia Socjalistyczna,
5. Polskie Stronnictwo Ludowe,
6. Polskie Zjednoczenie Postępowe,
7. Związek Patriotów
oraz Bezpartyjni.

Pod deklaracją podpisy akuratnie 100 osób.

Otrzymałem też do przepatrzenia od p[ana] Wac[ława] St[udnickiego] referat wygłoszony przez jego brata, Wł[adysława] St[udnickiego]⁴⁸⁹ na zjeździe grup niepodległościowych Król[estwa] P[olskiego], odbytego w Warszawie 18 grudnia 1915 r. Referat nosi tytuł: „Nasze zadanie w obecnej chwili”. Oto są ważniejsze wypowiedziane w nim zdania. Im bardziej wojna obecna jest rozstrzygającym zwycięstwem państw środkowoeuropejskich, tem bardziej sprawa nasza zarysowuje się w ich świadomości oraz w świadomości całego świata cywilizowanego, jako wielka sprawa, jedna z najważniejszych w polityce wszechświatowej, gdyż jest to kwestia przeszło 400 000 kw[adratów] kil[ometrów] i 30 mili[onów] ludności, [w]śród której góruje liczebnie i kulturalnie naród polski i jest jedynym zdolnym

⁴⁸⁹ Karol Władysław Studnicki-Gizbert (1867–1953) – polityk i publicysta, brat Wacława, archiwariusza wileńskiego; jesienią 1914 r. stał się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli orientacji proniemieckiej; 10 maja 1916 r. spotkał się z generał-gubernatorem Hansem von Beselerem, któremu przedłożył projekt powołania niepodległej Polski, ze wschodnią granicą na Dźwinie i Berezynie z zachowaniem zachodniej granicy Kongresówki z Niemcami z 1815 r.; 21 lipca 1916 r. założył Klub Państwowców Polskich; w grudniu 1916 r. wszedł do 25-osobowej Tymczasowej Rady Stanu, został z niej wykluczony w sierpniu 1917 r.; w 1918 r. był zaangażowany w rozmowy o obsadzeniu tronu polskiego przez księcia saskiego Christiana; w 1918 r. mianowany członkiem Rady Stanu. Szerzej zob. biogram pióra Mariusza Ryńcy i Włodzimierza Sulei, PSB, t. 45, s. 125–134.

rządzić pierwiastkiem na tej przestrzeni. Oddanie Rosji Wilna uważalibyśmy za klęskę narodową, a to byłoby możliwym, gdyby w obecnej chwili, przy danej sytuacji wojennej, pokój byłby zawarty. – Nasza aktywność podczas wojny obecnej winna być skierowaną przeciwko Rosji i tylko w tym kierunku może rozwinąć się do rozmiarów potężnych. Jeżeli przybierze formy i rozmiar odpowiedni, może nam zapewnić byt państwowy. Armia jest głównym, podstawowym organem państwa, organem państwowotwórczym. Pierwszym ośrodkiem, z którego krystalizowało się państwo, była siła zbrojna. Zaraz potem musiał powstać organ skarbowy dla utrzymania swej armii, organy administracji dla wybierania rekruta i podatków, organ stosunków zagranicznych, którego znaczenie na zewnątrz jest zależne od siły armii. Gdy nam mocarstwa sprzymierzone zezwolą na powołanie do życia armii polskiej, posiadającej dla nich znaczenie militarne wobec jeszcze znacznego materiału ludzkiego, jaki pozostał jeszcze w naszym kraju, byt państwowy polski będzie zdecydowany, zapewniony. Sam fakt proklamowania rządu polskiego, którego funkcją będzie przeprowadzenie przymusowej rekrutacji, może już wpłynąć na państwa wahające się: Szwecję, Rumunię, do przystąpienia do mocarstw sprzymierzonych, a więc być obfitym źródłem klęski Rosji. Nam jest potrzebna armia polska jako gwarancja, że Rosja już nie wróci do naszych ziem, jako czynnik, który ją odsunie dalej na wschód, do naszych granic naturalnych: Dźwiny, Berezyny, błot poleskich, tak niezbędny dla polskiego państwa.

Z wielkim zainteresowaniem oczekujemy na wiadomości o przebiegu obchodu 3-go maja w Warszawie⁴⁹⁰; dzisiaj nie otrzymano w Wilnie żadnego pisma polskiego; krążą pogłoski, iż żadne nie będą dopuszczone. Mający u nas największe uznanie „Dz[iennik] Poznański” nie przyszedł od 30-go kwietnia.

Wszystkie gazety polskie w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego zamieściły w dniu 3 maja b.r. następującą odezwę:

Polacy!

Dziś święcimy rocznicę 3-go maja.

Z bogatej skarbnicy przeszłości żadne wspomnienie, żaden czyn wojenny ani tryumf polityczny nie budzą tak podniosłych uczuć, nie krzepią tak w zwątpieniu, jak dzień 3-go maja 1791 roku.

Samodzielnie, z dojrzałą świadomością zrywa w tym dniu naród z wiekowymi błędami i z męską stanowczością podejmuje reformę.

Jest to dzień największego zwycięstwa narodu polskiego, zwycięstwa nad samym sobą.

Konstytucja 3 maja, znosząc obieralnych królów, dawała nam dynastię, dawała mocny rząd i siłę zbrojną, zaprowadzała sprężystą administrację,

⁴⁹⁰ Opis i fotorelacja – A. Stawarz, *Obchody 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja – narodziny święta narodowego*, „Niepodległość i Pamięć” 2000, nr 16, s. 91–110.

podnosiła mieszczaństwo, otaczała opieką prawa włościan, miała pchnąć życie polskie na nowe tory.

Zniweczenie państwa nie pozwoliło wykonać tego olbrzymiego dzieła. Konstytucja pozostała, jako wieczyste świadectwo, że do ostatniej chwili były w nas bogate źródła życia, że odradzającej się Polsce przyświecały nowożytny, humanistyczne ideały praworządności, demokratyzmu, harmonii społecznej.

Po wielu, wielu latach, po wielu pokoleniach święcimy znów jawnie w Warszawie pamiątkę tego wielkiego dnia naszej mocy i praw, jako symbol niestarganego związku z przeszłością i zapowiedź jaśniejszej przyszłości.

Ponad troską i cierpieniem dzisiejszego dnia przeszłość podaje rękę przyszłości, z mroków powstaje świt.

Strudzeni, znękani, ale nie beznadziejni, staśmy wszyscy, jak jeden mąż, niech nikogo nie zabraknie jutro w obchodzie narodowym.

Oddajmy hołd duchom przodków, u ołtarzów przeszłości czerpmy z wielkich wspomnień niezłomną wiarę w przyszłość.

Zespoleni duchem synowie jednej ziemi staśmy w jednolitym szeregu, a zgodne bicie serc naszych wydzwoni spżizowe »jeszcze nie zginęła«.

Komiteta uroczystego obchodu rocznicy 3 maja.

„Katolickie Tow[arzystwo] szkoły polskiej” uzyskało od władz niem[ieckich] zatwierdzenie swej ustawy⁴⁹¹.

7 maja 1916 r. Dzisiaj w Klubie Bankowym p[an] Wacław Studnicki miał pogadankę o swej podróży do Warszawy i Berlina. Nie powiedział właściwie nic szczególnego, czego byśmy już nie wiedzieli lub nie domyślali się, jednak parę faktów usłyszeliśmy ciekawych. Przede wszystkim więc, w Galicji sztandar niepodległościowy skupił wszystkie partie polityczne w Naczelnym Kom[itecie] Narodowym (N.K.N.), którego prezesem jest Bieliński⁴⁹². W Król[estwie] Polskim na zjeździe 12 XII [1]915 r. utworzono Naczelną Radę Narodową (N.R.N.) z tym samym programem co N.K.N. Różnią się tylko w zapatrywaniu na sprawę W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego: kiedy N.K.N. sprawy Litwy i Wilna wcale nie porusza ze względu na swego potężnego sprzymierzeńca, to N.R.N. przy każdej okoliczności podnosi sprawę, jeżeli nie całej Litwy, to przynajmniej kilku powiatów g[uberni] grodzieńskiej, Wilna i g[uberni] wileńskiej oraz Dyneburga z przyległym kawałkiem Kurlandii. W Warszawie utworzono „Koło W[ielkiego] Ks[ięstwa]

⁴⁹¹ M. Brensztejn pisze o tym fakcie już 20 kwietnia 1916 r. Dodaje, że ustawa została zatwierdzona w zamian za zamknięcie Towarzystwa Katolickiego Polskiej Szkoły Ludowej. Zob. *Ustawa Towarzystwa Katolickiego Szkoły Polskiej*. Towarzystwo Katolickie Szkoły Polskiej (Wilno), wyd. A. Rutkowski, Wilno 1916.

⁴⁹² Tak w oryginale. Powinno być Biliński.

Litewskiego⁴⁹³ dobrze orientujące się i obeznane z naszymi tu stosunkami i należycie informujące Warszawę o Litwie. W Wiedniu wychodzi pismo „Die Polen” ze środków N.K.N., które również sprawy Litwy nie porusza. Lecz za to wszyscy politycy polscy, od radykałów do konserwatystów, aby nie zacieśniać i nie płatać sprawy, nie używają słowa „Król[estwo] P[olskie]”, a tylko – „Polska”. W Warszawie znalazł się też [Zdzisław] Ludkiewicz⁴⁹⁴, b[yły] redaktor „Tyg[odnika] Roln[icznego]”, który schronił się z Wilna do pow[iatu] nowogródzkiego, skąd otrzymał pozwolenie na przejazd do Polski; pisał w jednym z pism, a potem referował, że pow[iat] nowogródzki (Nowogródek, Tuhanowicze etc.), bez naszej bezpośredniej zasługi stał się zupełnie polskim: razem z wojskiem wyjechali wszyscy urzędnicy, popi, i nawet włościanie prawosławni; pozostali więc Białorusini-katolicy, obywatelstwo wyłącznie polskie oraz księża – element miejscowy bez narzuconej skorupy rosyjskiej. Względem unitów w Warszawie i Królestwie w ogóle cicho; stało się to wskutek tego, że są katolikami, jest to rzecz wyraźniejsza i pewniejsza. Sprawa Legionów jest popularną, ponieważ, jak i należało się spodziewać, tendencje austrofilskie (jeżeli kiedy były) w legionach odpadły i jest to wojsko szczerze polskie. I nie tylko wojsko, lecz nawet partie polityczne, jak partia państwowości polskiej (p.p.p.)⁴⁹⁵ zaczęła od austrofilstwa, a obecnie podnosi sprawę niepodległości całej Polski oraz porusza sprawę Litwy. Będąc w Berlinie p[an] St[udnicki] przekonał się o istnieniu dużej literatury niecenzuralnej w formie broszur, poruszających sprawy najżywotniejsze; pochodzi to z tej przyczyny, iż rząd nie pozwala poruszać zagadnień dotyczących celów wojny, aby nie urabiać opinii publicznej przeciw sobie, a ponieważ ludzie muszą się wypowiedzieć w takiej chwili historycznej, więc oto powstaje literatura nielegalna. Sprawa Polski na ogół jest omijana i nie

⁴⁹³ W zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie przechowywana jest ulotka sygnowana przez Koło Wielkich Księstwa Litewskiego, datowana 25 września 1915 r.

⁴⁹⁴ Zdzisław Ludkiewicz (1883–1942) – ekonomista rolny, profesor (od 1918) i rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1925–1926), minister reform rolnych (1923–1924); sekretarz Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego oraz redaktor wydawanego w Wilnie „Tygodnika Rolniczego”; w 1915 r. organizował Towarzystwo Rolników Poszkodowanych Wskutek Działań Wojennych w Mińsku; organizator i pierwszy dyrektor Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych i Kasy Centralnej Stowarzyszeń Pożyczkowych w Warszawie; pracownik Rady Windykacji Strat Wojennych Tymczasowej Rady Stanu; jesienią 1917 r. mianowany na dyrektora Wydziału Reform Agrarnych TRS. Szerzej zob. *Kto był kim w II Rzeczypospolitej*. red. nauk. J.M. Majchrowski przy współpracy G. Mazura i K. Stepana, Warszawa 1994, s. 50–51; W. Suleja, *Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 223.

⁴⁹⁵ Liga Państwowości Polskiej – założona w marcu 1915 r. w Królestwie Polskim; od maja do sierpnia 1915 r. razem ze Związkiem Patriotów tworzyła Związek Państwowości Polskiej, następnie po rozpadzie ZPP odtworzona pod starą nazwą; do listopada 1915 r. wraz z Polskim Zjednoczeniem Narodowym i Stronnictwem Narodowo-Radykalnym utworzyła blok pod swoją nazwą; politycznie sprzymierzona z Naczelnyim Komitetem Narodowym; w czerwcu 1916 r. Liga weszła do Delegacji Międzypartyjnej Stronnictw; poparła Akt 5 listopada tego roku; przedstawiciele Ligi zasiadali w Tymczasowej Radzie Stanu i Radzie Stanu Królestwa Polskiego. Zob. *W naszej sprawie: czym jest i do czego dąży Liga Państwowości Polskiej?*, [Piotrków] 1917.

widać tendencji do przyłączenia ziem polskich; tylko hakatyści głośno domagają się utrzymania na Litwie najdłużej „twardej ręki”, omal nie stanu wojennego po wojnie, dla bezwzględnej i najszerszej kolonizacji niemieckiej. Dużo piszą o utworzeniu „wału ochronnego” od Rosji. Jest w Berlinie związek „Uwolnienia Ukrainy”, członkowie którego wydali daleko więcej broszur w sprawie Ukrainy w niemieckim języku, niż ich ukazało się w języku ukraińskim. Jakoby w sztabie niem[ieckim] było wiele głosów, że zamiast tego, aby iść na Rygę i Dyneburg, należało iść na Kijów. O kwestii białoruskiej wszędzie zupełnie cicho. W ogóle Niemcy mówią z góry o wszystkich mieszkających tu ludach: Łotyszach, Łitwinach, Białorusinach; liczą się tylko z Polakami.

Ciekawy szczegół został nam zakomunikowany o stosunku Niemców do obchodu w Warszawie rocznicy Konstytucji 3-go maja: mianowicie na obchód nie chcieli zezwolić i ustąpili tylko pod presją opinii publicznej, obawiając się ostrego konfliktu z najszerszymi warstwami ludności. Przekonywał ich i zdołał przekonać w tej sprawie Fr[anciszek] ks. Radziwiłł⁴⁹⁶, naczelnik milicji. „Sami musicie zrozumieć – mówił – że obchód odbędzie się niezależnie nawet od tego, czy zezwolicie, czy nie. Jeżeli pozwolicie na obchód, całe ostrze obchodu zwróci się przeciw Rosji, która stanęła na przeszkodzie ku urzeczywistnieniu Konstytucji oraz nie pozwalała nigdy na uczczenie rocznicy 3-go maja, nie cofając się przed represjami. Jeżeli zaś zabronicie obchodu, narazicie się na konflikty z szerokimi masami ludności w kraju oraz nieporządane komentarze”. Po udzieleniu pozwolenia na obchód władze niem[ieckie] protestowały przeciw pochodowi, dowodząc, iż daleko ważniejsze znaczenie będą miały odczyty na temat Konstytucji, urządzone w kilkudziesięciu miejscach; odpowiedziano na to, że odczyty – odczytami, ale pochod odbyć się musi, organizowała go corocznie młodzież polska, narażając się na srogie represje – tego bowiem wymaga psychologia polska. Ks[iażę] Radziwiłł opowiadał, że z tego też powodu książę-prezydent [Zdzisław Lubomirski], najbliższy zwierzchnik księcia-naczelnika, zaprosił go do swego gabinetu i zrobił wymówkę, że wtrąca się nie w swoje sprawy. Gdy zaś udało się otrzymać pozwolenie, ks[iażę]-prezydent Lubomirski nie dał się prześcignąć innym w wyrażeniu swych uczuć, a porwany ogólnym prądem, godnie wypełnił swój obowiązek.

8 maja 1916 r. „Dziennika Poznańskiego” już nie mamy. Czy go całkiem zabroniono – nie wiemy, lecz do Wilna przychodzić nie będzie. Jako przyczynę wystawiają jego tendencje sympatyzujące z koalicją.

⁴⁹⁶ Franciszek Pius Radziwiłł (1878–1944) – naczelnik Milicji Miejskiej m.st. Warszawy (od 1915), członek Tymczasowej Rady Stanu oraz dyrektor Komisji Wojskowej (od 22 marca 1918). W odpowiedzi na deklarację wodza naczelnego wojsk rosyjskich wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa z 14 sierpnia 1914 r., podpisał telegram dziękczynny, głoszący m.in., że „krew synów Polski, przelana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się największą rękojmą nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich”.

Od d. 10 maja 1916 r. niżone zostaną ceny:

Za 1 funt ros[yjskiej] mąki	żytniej	do	16 f.
" " "	"	pszennej	" 18 f.
" " "	"	chleba żytniego	" 14 f.
" " "	"	pszennego	" 18 f.

Każdemu właścicielowi karty chlebowej wolno na swą kartę kupować chleb lub też odpowiednią ilość maki.

Sprzedaż maki odbywa się tylko w sklepach miejskich.

Wilno, 2 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz.

Naokoło słyszymy o niepowodzeniach niemieckich, szczególnie na froncie rosyjskim. Od kilku dni biuletyny z frontu ros[yjskiego] opiewają, że „situacja w ogóle bez zmiany” – redakcja używana w najbardziej niepomyślnych okolicznościach. Ze źródeł wiarogodnych mówiono mi o rozporządzeniu, aby do 15 maja opuściły Wilno wszystkie żony oficerów niemieckich.

Odpowiedź rządu niem[ieckiego] na notę amerykańską podano w pismach zaledwie w wyrazach ogólnych; widocznem jest jednak, że Niemcy poszli na ustępstwo.

9 maja 1916 r. Potężne wrażenie wywarły w Wilnie szczegóły co do obchodu w Warszawie 3-go maja; z pewnością można powiedzieć, że wywarły wrażenie nie tylko na Polaków. Obszerne sprawozdanie zamieścił „Dz[iennik] Wil[eński]” w kilku numerach. Pod hasłem „Vivat wszystkie stany w niepodległej Polsce” przyjęło udział w pochodzie 300 tys. osób i trwał 3 godziny. Ogólny podziw budził porządek wzorowy i karność tłumów. 30 tys. dzieci wszystkich narodowości szło w pochodzie. Odczytów wygłoszono 96, ponadto wszystkie teatry były w rozporządzeniu Komitetu organizacyjnego Święta 3-go maja. Przybyły przedwczoraj z Warszawy wyższy oficer niem[iecki] parokrotnie oświadczył, że potężne wrażenie obchodu pozostawiło na nim niezatarte wrażenie.

Dzisiaj będąc u ks[iędza] Administratora [Kazimierza Michalkiewicza] dowiedziałem się o ciekawym fakcie, jaki miał miejsce w ub[iegłą] niedzielę z ks[iędzem] T[adeuszem] Zawadzki⁴⁹⁷, prob[oszczem] kościoła Piotra i Pawła. Do niego

⁴⁹⁷ Około 1900 r. na Antokolu już był proboszczem jezuita, ks. Tadeusz Rogala-Zawadzki (1875–1942 [Ponary]), który bronił swych parafian przed rusyfikacją. Biblioteka parafialna, którą powołał do życia ks. Rogala-Zawadzki, liczyła w tym czasie około tysiąca tomów; książki polskie rozchodziły się poza Antokolem od Niemenczyna do Rukojń, zahaczając Nową Wilejkę. Kolportowane również były broszury i gazety polskie. Aby zachęcić parafian do czytania książek polskich ks. Rogala-Zawadzki w statucie organizacji parafialnych umieścił jako jeden z obowiązków członków czytanie książek i pism. Zob. <http://zpl.lt/2016/12/zarys-dziejow-nowej-wilejki-9/>; zob. też T. Rogala-Zawadzki, *Na pamiątkę Antokolanom (przewodnik hajjograficzny po kościele św. św. Ap. Ap. Piotra i Pawła w Wilnie), Przewodnik hajjograficzny po Kościele Antokolskim*, Wilno 1936, ss.130.

należy kościół w Kojranach (jako filia). Niemcy wyznaczając swoje granice, odcieśli kościółek kojrański do parafii w Podbrodziu. Nie wiem, czy ks[ia]dz Z[awadzki] wiedział o tem, czy nie, ale rzecz w tem, iż w niedzielę rano wyjechał do Kojran, aby tam odprawić mszę św[ię]tą]. Gdy przejechał ustanowioną granicę, aresztowano go i w otoczeniu żandarmów, przez miasto, przewieziono do więzienia na Łukiszkach. Po paru godzinach, po zebraniu informacji, naturalnie oswobodzono go, lecz nie miał już mszy św[ię]tej], zrobił zawód parafianom – i odwiedził więzienie.

Obwieszczenie. – Na mocy rozporządzenia Naczelnego Wodza na Wschodzie, od 1-go maja 1916 r. zniesiony został kurs przymusowy rubla. Wprowadzony został natomiast dla opłat do kas rządowych kurs urzędowy, podług którego na razie 1 rb. = 1 m. 75 f. Kurs ten obowiązuje także sklepy, sprzedające towary, na które wyznaczone są ceny maksymalne, jako też zakłady przemysłowe, dla których ustanowione są taksy, jak np. interesy dorożkarskie, fryzjerskie, łaźnie itp. – Szczególnie zwraca się uwagę na to, że w interesach, które nie należą do powyższej kategorii, dopuszczalny jest wolny kurs rubla podług tej normy, jaką ustanowią urzędownie zatwierdzone banki i to tylko pod tym warunkiem, aby w danym lokalu kurs ten był codziennie wywieszony obok urzędowego.

10 maja 1916 r. Przytaczam tekst odezwy „Konfederacji W[ielkiego] K[sięstwa] Litewskiego”, datowanej w lutym 1916 r. Mam ją w jęz[yku] polskim⁴⁹⁸, jakoby ukazała się też i w innych językach. Obecnie, w maju należy stwierdzić, iż nie wywarła absolutnie żadnego wrażenia.

Obywatele! Proklamowana przez Radę Tymczasową (dn. 9 XII 1915) Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego ma na celu, jak to podkreślono w jej uniwersale, usamodzielnienie Litwy i Białej Rusi w postaci jednostki państwowej.

Dążąc do wskazanego celu, Konfederacja z następujących wychodzi założeń.

Przede wszystkim wszelkie nadzieje pokładane na Rosję nie tylko uważa za płonne, ale i zgubne. Wiekowe albowiem pożycie nasze z Rosją dowiodło dotykalnie, jakie zamiary względem nas żywi to państwo. W ciągu całego naszego [w]spółżycia dążyło ono planowo i systematycznie do zatarcia wszelkich objawów naszej samodzielności, a historia naszych ostatnich lat stu dwudziestu wypełniona jest li tylko nieustanną a śmiertelną walką naszą o byt z wszechpochłaniająca państwowością rosyjską.

Wroga jednakże naszym dążeniom do samodzielności jest nie tylko biurokracyjna państwowość rosyjska, ale w przeważającej swej większości i społeczeństwo rosyjskie, które w swych partiach politycznych, za wyjątkiem pewnych nikłych grup lewicowych, zawsze wrogo występowało w stosunku do naszych dążeń

⁴⁹⁸ LMAB, F. 168–39, [Romerius douana], [Inc.:] Obywatele! Proklamowana przez Radę Tymczasową (9 XII 1915), [Datowana: luty 1916].

emancypacyjnych. Dlatego też żadnych nie mamy złudzeń pod tym względem i co do liberalizmu rosyjskiego, dążącego do objęcia władzy po biurokracji carskiej.

Jak dalece zaszło zaślepienie centralistyczne warstw miarodajnych społeczeństwa rosyjskiego, świadczyć mogą chociażby głosy prasy rosyjskiej, która dziś nawet, gdyśmy się pozbyli nareszcie owego jarzma opieki carskiej, nie zapomina podkreślać przy każdej sposobności, że kraj nasz jest jakoby i pozostać musi rosyjskim – „iście rosyjskim na wieki”.

Sieci intryg rzucane ostatnio skwapliwą a zręczną ręką żołdaków carskich w kraju i poza nim nie powinny nas zmylić i uśpić naszej czujności.

Nadzieje nasze na urzeczywistnienie dążeń kraju naszego do samodzielności skierowane są obecnie w inną stronę – w stronę ugrupowania państw środkowoeuropejskich. Wierzymy bowiem, że w razie zwycięstwa państw środkowoeuropejskich, byłe zachodnie prowincje Rosji, a przede wszystkim ziemie polskie, litewsko-białoruskie i nadbałtyckie, będą musiały odpaść od Rosji i utworzyć jednostki państwowe, w takiej lub innej kombinacji z państwami śród[odkowo]-eur[opejskimi], przy której byłyby uwzględnione dążenia emancypacyjne tych ziem oraz zapewnione warunki samodzielnego rozwoju ich życia społeczno-kulturalnego i politycznego.

Taka możliwość jest w interesie nie tylko wskazanych krajów, ale i państw środkowoeuropejskich. Tym ostatnim zależeć będzie niewątpliwie nie tylko na osłabieniu Rosji, ale i odgraniczeniu się od niej przedmurzem chroniącym od najść ze wschodu. Samo przez się jest zrozumiałe, że polityka chociażby mniej więcej przewidująca, jakiej możemy się spodziewać ze strony państw śród[odkowo]-eur[opejskich], wymagać będzie, aby kraje owem przedmurzem służące, ciążyły ku Europie Środkowej nie tylko wskutek warunków zewnętrznych i przemijających, ale i życiowo w myśl potrzeb ogólnorozwojowych, a więc wewnątrz i stale.

Nie sądzimy zresztą, aby już teraz był czas zgadywać konkretne formy przyszłego ukształtowania i ustosunkowania wzajemnego państw śród[odkowo]eur[opejskich], nim jeszcze oręż państw walczących nie wypowiedział swego ostatniego a decydującego słowa. Jesteśmy wszakże tego zdania, że nadszedł moment, aby strony zainteresowane, a więc i kraj nasz, objawiły publicznie swą wolę i swe słuszne żądania.

W myśl tego Konfederacja W[ielkiego] Ks[ięstwa] L[itewskiego] żąda:

1) by ziemie litewsko-białoruskie przy nowem ukształtowaniu stanowiły samodzielną jednostkę państwową z sejmem w Wilnie, obieralnym na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, z zagwarantowaniem pełni praw wszystkim narodowościom, pomienione ziemie zamieszkującym;

2) by w skład pomienionego terytorium weszły przynamniej ziemie, obecnie przez wojska niemieckie zajęte, a więc gubernie Kowieńska i Wileńska, litewska i białoruska części guberni Suwalskiej o Grodzieńskiej, litewskie części guberni Kurlandzkiej z wyjściem do morza, a również część guberni Mińskiej, ciężąca do ośrodka wileńskiego – i całe wskazane terytorium stanowiło jedną nierozdzielalną całość.

3) aby forma ustroju wewnętrznego i konstytucja podstawowa przyszłej usamodzielnionej litewsko-białoruskiej jednostki państwowej nie była znikąd narzucona, ale zdecydowana i przyjęta przez sejm ustawodawczy w Wilnie, obrany w tym celu drogą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

Te zasadnicze żądania nasze, które kraj nasz zawsze objawiał przez swoje uświadomione zrzeszenia społeczne w tej lub innej formie i stosownie do warunków chwili, odpowiadają wszelkim sprawiedliwym wymaganiom tak szerszych warstw naszego społeczeństwa, jako też poszczególnych narodowości naszego kraju.

Obywatele! Chwila, decydująca o losach naszego kraju, naszej wspólnej ojczyzny, zbliża się szybkimi krokami. Od naszej postawy w dużej mierze zależeć będzie nasza przyszłość i dobrobyt kraju. Bądźmy roztropni i przewidujący, nie powodujmy się wyłącznie uczuciem, które często zawodzi, ale ważmy losy nasze, losy całych przyszłych pokoleń naszych rozumem chłodnym, sięgającym daleko przed nas.

Jednoczmy się koło wspólnego hasła, bo w jedności tylko siła.

Zaprzestańmy niezgody i waśni, które na niekorzyść tylko naszego idą kraju. Zatrószmy się wspólnie i naprawdę losami tego kraju, bo wszyscy przecie, za wyjątkiem nielicznych przybyszów, jesteście dzieci tej ziemi, naszej Litwy i Białej Rusi.

Nie czekajmy na pomoc wyłącznie z zewnątrz, nie łudźmy się, a bierzmy losy nasze w ręce własne, trwałym będzie i pozostanie to jedynie, co własnymi wspólnymi siłami zdołamy wywalczyć, zdobyć i utrwalić.

Stójmy obywatele, mocno, wytrwale a zgodnie bez różnicy stanu, narodowości i wyznania przy sztandarze naszej usamodzielnionej ojczyzny – Litwy i Białej Rusi.

Luty 1916 r.

Rada Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego

Komitet Centralny Socjalno-Demokratycznej Partii Litwy wydał odezwę bez daty z powodu 1-go maja. Z obszerniej odezwy przytaczam kilka zdań: Rok rocznie od lat prawie dwudziestu pięciu, wzywaliśmy was, Towarzysze i Towarzyszki do porzucenia w tym dniu waszej pracy codziennej, do uroczystego obchodu święta pokoju. Dziś prawie nie mamy potrzeby nawoływać do zaprzestania pracy, której nie mamy, bo fabryki i warsztaty same stanęły i milczą od roku. – Nasi obszarnicy rolni, którzy dziesiątkami lat uczyli nas „miłości dla ziemi ojczystej”, okazali się godnymi braćmi burżuazji przemysłowej. Strach przed pikielhaubą pruską rozwiął ich osławioną „miłość ojczyzny”, zagłuszył sumienie obywatelskie i pognął w głąb Rosji. Własne bezpieczeństwo i opiekę knuta carskiego woleli, niż spełnienie obowiązku względem kraju. Nieludzka zbrodnia przygotowana przez ustrój kapitalistyczny, ukartowana i dokonana przez burżuazję i posłuszne im rządy obecne, sama spisuje wyrok śmierci na siebie i swoich sprawców. W szale walki morderczej, w powodziach krwi ludzkiej, w bezmiarach bóleści, którą zalana została Europa jak długa i szeroka, bujnie i szeroko wzrastać zaczyna wstręt szczery i głęboki, bo karmiony krwią serca ludzkiego, do krwawych porachunków, do sprawców tych rzezi ludzkich, do tego porządku społecznego, który bez wojny

obejść się nie może. – Miejsce stałych armii, jako zło do czasu nieuniknione, niech zajmie lud uzbrojony, milicja powszechna, kierowana przez sam lud zorganizowany w państwie szczerze demokratycznym. – Wreszcie chwila obecna postawiła wobec robotników Litwy zagadnienie, o którym winniśmy pamiętać każdej chwili, o ile nie chcemy, by życie samo o nas zapomniało, spychając na bok z szerokiego gościńca postępu ludzkości. Musimy poczynać wszędzie przygotowania do wywalczenia dla kraju naszego niepodległości politycznej. Wojna obecna, podjęta dla nowych podbojów, niespodziewanie dla jej sprawców, zrodziła wrogie im hasło – hasło o prawie każdego kraju, każdej narodowości do stanowienia samej o swoim losie. Kraj nasz przechodził nasze koleje, duszony ekonomicznie, kulturalnie i politycznie. Dziś zaczynamy nowy okres – okres najazdu niemiecko-cesarskiego. Od pół roku zaledwie oglądamy pruskie pikielhauby, lecz i tego czasu wystarczyło, byśmy należycie ocenić mogli pruskich rządów charakter. – Czarny orzeł pruski, idąc w ślady carskiego, już próbuje siły swych szponów na naszym ciele. Czego po nim możemy się spodziewać dla siebie i kraju naszego, mając przykład Polaków w Poznańskiem, Litwinów w Prusach, Francuzów w Alzacji? Towarzysze! Tylko wolna, od samej siebie zależna, rządzona demokratycznie Litwa potrafi podźwignąć kraj z upadku i ruiny do wszechstronnego rozwoju jego sił gospodarczych, do oświaty prawdziwej. Razem z tem podźwigniemy się drogą walki niekępowanej w nowych warunkach bytu do zgodnej i pomyślnej obrony swych interesów, wzrośniemy na siłach, łatwiej zdobędziemy ludzkie warunki życia, szybciej podążymy, do swoich celów ostatecznych.

11 maja 1916 r. Przy kościele św. Jana jest dwóch księży wojskowych Niemców, dlatego w niedzielę, a i w dnie powszednie, bywa tam szczególnie wiele żołnierzy. Są [w]śród nich jednostki, które swoją arogancją posuwają do tego stopnia, że do kościoła wchodzi w hełmach i z cygarą. Na reklamację ks[iędza] proboszcza odpowiedziano, że są to prawdopodobnie bezwyznaniowcy. Ksiądz postanowił wywiesić ogłoszenie w jęz[yku] niemieckim o zdejmowaniu hełmów; gdy w drukarni oddano do cenzury, cenzor ze złością zakreślił ogłoszenie. Zostanie wywieszona ogłoszenie pisane – niech zrywają.

12 maja 1916 r.⁴⁹⁹ Władze niemieckie poleciły magistratowi zakrzętnąć się około usunięcia rusztowań, wzniesionych przez Rosjan przy usuwania pomników Murawjewa i Katarzyny.

⁴⁹⁹ W tych dniach do Ludendorffa dotarł memoriał (datowany 12 maja 1916 r. w Kissingen) pióra rotmistrza Rudolfa von Beckherata, odwołanego w kwietniu 1916 r. niemieckiego zwierzchnika Wileńskiego Okręgu Administracyjnego (w chwili pisania raportu już prezydenta policji w Hannoverze) zatytułowany „Polityka narodowościowa”. Czytamy w nim, że po opanowaniu sytuacji na świeżo zdobytych terenach Ober-Ost: „Głównodowodzący na Wschodzie wydał rozporządzenie, by w podwładnych jemu okręgach zwalczano wpływy polskie i przeciwstawiano im oraz popierano

Gazety niemieckie podają wiadomość, że „Liga narodów zaludniających Rosję” wysłała dn. 9 maja ze Sztokholmu do prezydenta Stan[ów] Zjedn[oczonych] Wilsona telegram następującej treści:

W nadzwyczajnej potrzebie zwracamy się do Pana, jako do pierwszego bojownika za ludzkość i sprawiedliwość, oraz przez Pana do wszystkich przyjaciół ludzkości, aby Pana powiadomić, jaki ciężki los muszą przenosić z winy Rosji członkowie naszych narodów i wyznań. Zwracamy się do Pana, za pośrednictwem Pana również do sprzymierzeńców Rosji, ponieważ wiemy, że oni również w ich miłości do wolności oraz z ich poczucia prawa, uznają nasze cierpienia za niemożliwe do zniesienia. My, przynależni do rozmaitych narodowości i religii, oskarżamy rząd rosyjski przed całym światem cywilizowanym i wołamy o pomoc i obronę przed zagładą.

Tu następują osobne skargi Finlandczyków, Bałtów, Litwinów, Łotyszów, Polaków, Żydów, Ukraińców, Muzułmanów i Gruzinów, dotyczące łamania zawartych umów, pozbawienia praw państwowych, ucisk sumienia, niszczenie państwowego i narodowego życia, opustoszenie kraju i wypędzenie ludności w czasie wojny.

My skarżymy się nie na szkody poczynione wskutek operacji, lecz na bezmyślne niszczenie, dokonywane dla prostej przyjemności do rabunku i mordy na skutek bezpośredniego rozkazu, na nikczemne podejrzenia względem własnych poddanych, na areszty, ciąganinę, pozostawianie w głodzie, cierpieniu i potrzebie, na wpędzenie do choroby tysięcy niewinnych starców, kobiet i dzieci.

Do podpisanych należy Mich[ał] Łępicki [Łempicki]⁵⁰⁰, poseł piotrkowski, co do którego koło Polskie w Petersburgu oświadczyło, że został z Koła wykreślony.

inne narodowości: (Litwinów, Białorusinów i Żydów). Rozporządzenie to spowodowane było przekonaniem, że obecna wojna sprowadzi w jakiegokolwiek bądź formie autonomię jednego [z] przez Polaków zamieszkałych krajów. Silna zaś i samodzielna Polska zagrażałaby stale bezpieczeństwu wewnętrznych stosunków politycznych Prus, a zatem i Państwu Niemieckiemu, gdyż jej potrzeba ekspansji musiałaby się zwrócić koniecznie w kierunku Pruskich prowincji: Poznańskiego i Prus Zachodnich. [...] Pomiędzy Litwinami, którzy stanowią główną część ludności wiejskiej, pamięć o dawnym Księstwie Litewskim, które śród walk z Zakonem niemieckim wyrosło na potężne państwo militarne – nie wygasła zupełnie [...] Polacy w Wilnie oraz jego okolicy stanowią względną większość [...] mimo ucisku rosyjskiego pozostali oni potęgą kulturalną i ekonomiczną. Rządzić bez nich podczas stanu wojennego jest możliwe, rządzić przeciw nim w czasach pokoju – będzie trudno, a może i niebezpiecznie, ponieważ wszystkie inne narodowości skutecznemu panowaniu nie są w stanie dostarczyć odpowiedniego oparcia. Należy więc zastanowić się, czy nieufność z jaką zachowujemy się wobec Polaków, która w końcu musi ich zmienić w nieprzyjaciół panowania niemieckiego, jest uzasadniona”. Cytat za: LMAB, F.168–34, l. 1–3r. *Ibidem* komentarz Ludendorffa z 19 maja 1916 r.: „Powodów do zmiany przyjętych dotychczas zasad postępowania memoriał ten nie zawiera”. Cały dokument opublikowany w: *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezw itp.*, zebrał i do druku przygotował L[udwik] A[bramowicz], Warszawa 1918, s. 7–13.

⁵⁰⁰ Narada delegatów Ligi Narodowości ujarzmionych w Rosji miała miejsce w lecie 1916 r. w szwajcarskiej Lozannie. Niemcy wyłącznie Polakom z Wilna uniemożliwili wyjazd na nią. W efekcie na gruncie międzynarodowym sygnatariuszami z Litwy historycznej „Odezwy Ligi narodowości innoplemiennych Rosji do prezydenta Wilsona” z prośbą o „obronę przed bezwzględną zachłannością

13 maja 1916 r. Odpowiedź Stanów Zjedn[oczonych] na notę rządu niem[ieckiego] nie jest dla Niemców przyjemną. Niemcy zgadzając się, jak wiadomo, na znaczne ograniczenie działalności łodzi podwodnych, warunkowały tę swoją decyzję od stosownego postępowania innych mocarstw, szczególnie Anglii co do ogłodzenia Niemiec. Tymczasem krótka odpowiedź St[anów] Zj[ednoczonych] kończy się następującym oświadczeniem: „By jednak usunąć możliwość jakiegoś nieporozumienia, Rząd Stanów Zj[ednoczonych] komunikuje Rządowi Cesarskiemu, że ani na chwilę nie dopuszcza myśli, a tem bardziej możliwości rozstrzygnięcia kwestii, aby poszanowanie praw obywateli amer[ykańskich] na morzu ze strony morskich sił niem[ieckich] w jakikolwiek sposób lub choćby w najmniejszej mierze zależało [podkr. – A.Sz.] od stanowiska jakiegoś innego rządu, dotyczącego praw neutralnych, jako praw strony niewalczącej. Odpowiedzialność w tych rzeczach jest od tego niezależna, absolutna, a nie względna”.

Dziwną jest rzeczą, iż pomimo pięknej wiosny, ceny na nabiał i masło nie zmniejszają się; mleko bez przerwy kosztuje 30 kop[iejek] kwarta, śmietana 1 rb. 30 k., sery białe 90 k.–1 rb., masło 2 rb. 20 k. Mięso wołowe, jeżeli można je dostać, kosztuje 1 rb. 20 k. funt z kośćcami, polędwica 1 rb. 50 k.; jaja 1 rb. 30 k. dziesięć [iątek].

Niemcy widocznie uwzięli się na Zarząd Miejski, bo nadzwyczajnie zwiększyli godziny pracy; od 10 maja pracują od g[odziny] 8–1 rano i 4–8 wiecz[orem]; większość pracowników mieszka na krańcach miasta, ma więc stąd wielką niewygodę, bo pracowali 10–3.

14 maja 1916 r.⁵⁰¹ Archiwum b[yłego] I gimnazjum, które istniało jeszcze za czasów uniwersytetu Wileńskiego, z powodu umieszczenia tam jednego z biur rządowych, zostaje przeniesione do biblioteki publicznej w murach pouniwersyteckich. Archiwum zawiera wiele cennych dokumentów, dotyczących b[yłego] uniwersytetu oraz szkolnictwa w Wilnie w ogóle⁵⁰².

Dowiedziałem się dzisiaj, iż w opisach 3-go maja, jakie zamieścił „Dziennik Wil[eński]” z pism warszawskich, kazała cenzura powykreślać wszystko, co dotyczyło Litwy, a więc o sztandarach mających biały orzeł na jednej str[onie],

Rosji” byli wyłącznie delegaci litewscy i białoruscy. Wyjechali Steponas Kairys, Jurgis Szaulis, Antanas Žmujdzinowicz oraz Waclaw Łastowski. Polaków reprezentowali na tym zjeździe inżynier górniczy z Zagłębia Michał Lempicki oraz zesłaniec i legionista Waclaw Sieroszewski.

⁵⁰¹ Uwadze autora umknął fakt, że właśnie w tym dniu miało miejsce „walne zgromadzenie białoruskiego Towarzystwa Spożywczego „Rajnica”, na którym »wyszarcowano« z zarządu braci Antoniego i Jana Łuckiewiczów”. M. Brensztejn, zapisek z 14 maja 1916 r.

⁵⁰² I Gimnazjum Wileńskie – elitarna szkoła średnia o profilu humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym, powstała w Wilnie w 1803 r.; wykładowcami byli profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego. Gimnazjum przetrwało do I wojny światowej. M.W Serebriakow, *Istoriczeskij очерк столетнего существования Виленской 1-й гимназии. 1803–1903* (Исторический очерк столетнего существования Виленской 1-й гимназии. 1803–1903), Wilno 1903.

a pogoń – na drugiej; o delegacji Koła W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego, witanej owacyjnie przez publiczność etc.

Taksa

Na nizej wymienione produkty wszystkie dotychczas obowiązujące ceny zostają zniesione, a wprowadzone są nowe poniższe **ceny maksymalne**, obowiązujące w sprzedaży detalicznej.

Cukier drobny	0,66 mk. za 1 f[unt] ros.
cukier w kawałkach	0,66 " " " " "
kawa	3,00 " " " " "
cykoria	0,45 " paczka
herbata	5,00 " za 1 funt
masło stołowe	2,60 " " " " "
masło kuchenne	2,40 " " " " "
jaja	0,15 " sztuka
marmolada	1,10 " za 1 f[unt] ros.
miód sztuczny	0,83 " " " " "
śliwki suszone	1,40 " " " " "
owoce mieszane	1,10 " " " " "
mąka kartoflana	0,40 " " " " "
(do wydawania w małych ilościach)	
sól	0,21 " " " " "
śledzie	0,85 " " " " "
pieprz	5,00 " " " " "
korzenie	2,50 " " " " "
migdały	3,30 " " " " "
goździki	4,15 " " " " "
esencja octowa	
mała but. (1/4 litra)	2,00 " " " " "
duża but. (1/2 litra)	4,00 " " " " "
soda	0,15 " " " " "
soda czysz. 1/2 pacz.	0,20 " " " " "
soda czysz. 1/4 pacz.	0,40 " " " " "
zapałki	0,05 " paczka
proszek do mycia	0,40 " paczka
proszek do czyszczenia	
1/2 paczki	0,20 "
1 paczka	0,40 "
świece	1,85 " za funt ros.
mydło płynne	1,50 " " " "
mydło w opakow.	2,50 " " " "

Obwieszczenie to winno być w języku niemieckim, litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim umieszczone na widocznym miejscu we wszystkich lokalach, gdzie sprzedawane są powyższe lub im podobne produkty.

Przedruki można otrzymywać w kasie oddziału żywnościowego Niemieckiego Nadburmistrza w cenie 0,50 marki za egzemplarz.

Wilno, 12 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

><

Obwieszczenie

dotyczące przymusu szpitalnego w niektórych wypadkach chorobowych

1. Przymusowi szpitalnemu podlegają chorzy na:

cholere, tyfus plamisty, ospę.

Wyjątki zezwalające na leczenie tych osób poza szpitalami są niedopuszczalne.

2. W wypadkach innych chorób zakaźnych trzeba chorych ulokować koniecznie w szpitalu, o ile warunki zewnętrzne (złe mieszkanie, klozety itd.) mogą przyczynić się do rozprzestrzeniania zarazy.

3. We wszystkich wypadkach ospy należy podjąć przy pomocy lekarzy szczepienie ochronne całego otoczenia. O przeprowadzeniu szczepienia zawiadomić należy Niemieckiego Nadburmistrza, ul. Dominikańska 3 (lekarz miejski) pokój N° 41.

4. Niezachowanie tych przepisów karane będzie zgodnie z § 10 Rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu, dotyczącego ochrony rozprzestrzeniania epidemicznych chorób z dn. 8 listopada 1915 r.

Wilno, 12 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

15 maja 1916 r. Dowcipnie urządzają się władze niem[ieckie] przy ściąganiu kary za rozmaite przewinienia, pomnąc zawsze, że rząd potrzebuje pieniędzy. Jednemu Żydowi trzeba było zapłacić 150 m[arek] lub odsiedzieć 6 tyg[odni]; gdy nadszedł wyznaczony termin, Żyd przyniósł 50 m[arek] mówiąc, iż to są ostatnie pieniądze, jakie ma, – pieniądze przyjęto; po kilku dniach powiadomiono, iż wobec opłacenia 50 m. ma odsiedzieć 4 tyg. lub opłacić dodatkowo 100 m. – termin taki a taki; Żyd przyniósł jeszcze 25 m., oświadczając, iż więcej zebrać nie może. Ostatecznie zapłacił razem 75 m. i odsiedział 3 tyg. To samo było z p[anem] Ż.⁵⁰³, który będąc

⁵⁰³ Chodzi o Jana Żylińskiego z Solecznik (powiat trocki) lub Adama Żółtowskiego z Bieniakoni (powiat lidzki).

w Warszawie przywiózł stamtąd list do znajomych: w jakiś sposób doszło to do władz niem[ieckich] i kazano mu zapłacić 2500 m. kary; wypłacił 500 m. i zaczął odsiadywać; po pewnym czasie żona przyniosła jeszcze 200 m., więc wypuszczono go na pewien czas, ale on uciekł do Królestwa.

Z początkiem bież[ącego] m[iesiąca] marka niem[iecka] wchodzi do powszechnego użycia jako jedyna moneta, – na ruble i kopiejki liczą tylko wieśniacy.

Żandarmi ze szczególną zaciętością prześladują napisy rosyjskie; doszło nawet do tego, że każą zdjąć blaszki towarzystw asekuracyjnych. Ostatniemi czasy dają na wykonanie termin 3-dniowy.

16 maja 1916 r. Jak Zarząd M[iejski] nie umiał stanąć na wysokości chwili historycznej, tak też i tow[arzystwo] rolnicze. Większość obywateli, z Pawłem Kończym⁵⁰⁴ na czele, zemknęła. Pozostali, bez żadnego autorytetu i pieniędzy, nie mają żadnego planu działania. Przed półtora miesiącami tow[arzystwo] zaprojektowało urządzenie kursów kooperacji rolnej dla synów drobnych właścicieli rolnych; ułożyliśmy detaliczny program dwutygodniowych kursów, rozkładając czas od g[odziny] 7 rano do g[odziny] 9 wiecz[orem]; znaleźliśmy bezpłatny lokal i suchary, dlatego cały koszt kursów wynosił zaledwie 100 rb. – i tych pieniędzy nie znalazło u siebie towarzystwo, grzebiąc tem cały projekt! Gdy o tem dowiedział się ks[iądz] Administrator [Kazimierz Michalkiewicz], chwycił się za głowę, mówiąc: „toż ja im dałem 3000 rb., na co więc oni ich użyli” – mianowicie z pieniędzy przysłanych ze Szwajcarii.

Tow[arzystwo] Popierania Kooperacji⁵⁰⁵ wnosi się z mojego mieszkania, ma ożywić się przez wstąpienie nowych ludzi; zainteresowali się Towarzystwem księży z ks. Administratorem na czele. Tow[arzystwo] otrzymało bezpłatny lokal w d[omu] N 14 na ul. Wolana, zaś po zorganizowaniu się Tow[arzystwa] Szkoły Ludowej⁵⁰⁶ w murach św.-Michalskich, przeniesie się do tych murów. Ze wszystkiego można sadzić, że władze niem[ieckie], a ewent[ualnie] i rosyjskie, nie pozwolą w naszym kraju na organizację Szkoły Polskiej; dlatego sadzę, że Polakom należy poprzeć Tow[arzystwo] Katolickiej Polskiej Szkoły Ludowej, w którym polskość może

⁵⁰⁴ Paweł Kończa, dyrektor Banku Ziemińskiego i Towarzystwa Rolniczego, ojciec zaginionej Pauliny.

⁵⁰⁵ O Towarzystwie popierania Kooperacji – zob. J. Wolski, *Sprawa kooperacji pracy w Polsce*, Biblioteka „Spółdzielczości Pracy”, nr 11, Warszawa 1937.

⁵⁰⁶ Towarzystwo Szkoły Ludowej – organizacja, której celem był rozwój oświaty wśród ludu, założona w Galicji w 1891 r. dla uczczenia 100-lecia Konstytucji 3 maja. Pierwszym prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej był Adam Asnyk. Według statutu z 1908 r.: Celem Towarzystwa jest podnoszenie kultury narodowej wśród społeczeństwa polskiego przez szerzenie oświaty, pracę nad uświadomieniem obywatelskim i utrzymanie łączności kulturalnej między wszystkimi Polakami w kraju i za granicą. Towarzystwo działało do 1939 r. Zob. L. Zasztowt, *Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX–XX wieku. W kręgu edukacji i polityki*, „Bibliotheca Europae Orientalis”, t. XXVII, Studia 3, „Przegląd Wschodni” 2007 (druk 2008), ss. 561.

być oficjalnie propagowana [w]śród mas ludowych. Prawdopodobnie zapiszę się na członka tego Tow[arzystwa], aby księżom dać jakąś kompensatę za ich zainteresowanie się kooperacją, tem bardziej że w pewnych kołach uważają mię za usposobionego wroga względem kleru, a ks. Michalkiewicz przy ostatniej ze mną rozmowie powtórzył dwukrotnie, że „Szkoła Kat[olicko]-Polska powinna popierać kooperację i obie te instytucje muszą działać wspólnie”.

17 maja 1916 r.⁵⁰⁷ Dzisiaj o g[odzinie] 3-iej po południu wysłano dwa pociągi dla tułaczów w stronę Grodna, Białegostoku i Suwałk; w ten sposób zmniejszy się ilość osób, pozostających na opiece naszych instytucji dobroczynnych. W dniu wczorajszym wszyscy musieli być w łaźni (przy ul. Połtawskiej 63), gdzie ich opatrywano; bez odpowiedniego poświadczenia wyjechać nie mogliby.

Memoriał do Hindenburga⁵⁰⁸, wysłany przez Stowarzyszenie spożywcze, widocznie był rozważany w kancelarii Nacz[elnika] Wschodu, ponieważ Nadburmistrz Wileński [Eldar Pohl] z pewną cierpkością zapytał niedawno delegatów Stowarzyszeń, dlaczego memoriału nie podali na jego ręce. Mamy więc prawo przypuszczać, że zwiększenie porcji chleba, przysłanie krup oraz obniżenie cen na chleb i krupy nastąpiło zawdzięczając kooperatywom.

⁵⁰⁷ LMAB, F. 79–880, Wyciąg ze sprawozdania Komitetu Edukacyjnego w Wilnie z dnia 17 V 1916, k. 3, Stan szkół na 17 V 1916, podp. N. Popławski:

Wilno: a) gimnazja 4 (2 męskie i 2 żeńskie); b) szkół miejskich – typu dawnych ros. 8, z których tylko 2 mają pełne 4 klasy, inne po 2–3; c) szkół elementarnych koedukacyjnych – 49; d) dla analfabetów – 10; e) seminariów nauczycielskich dla nauczycieli ludowych dwa jednoroczne, cztery 6-o miesięczne; f) kursy wieczorne dla dorosłych 8 (Naukowe, Ekonomiczno-Handlowe dla subiektów, rolnicze – z czego dwa zamknięte przez władze niemieckie). Około 8 000 uczniów 240 sił nauczycielskich.

Gubernia Wileńska: 147 szkół elementarnych [powiat Wileński – 75, Lidzki 20, Trocki – 44, Święciański – 7, Oszmiański – 1]. W sumie ok. 10 000 uczniów.

Gubernia Kowieńska: 22 szkoły (rejon rzeki Niewiaży), w Kownie 11 szkół elementarnych, 1 wyższa.

Gubernia Grodzieńska: 64 szkoły elementarne; 2 gimnazja (męskie i żeńskie).

W 1916 roku w **Wilnie** prowadzono 8 kursów wieczornych:

- 1) Kursa ogólnokształcące dla robotnic ze 150 uczennicami (zamknięte).
- 2) Uniwersytet Ludowy z 31 prelegentami (przez władze niemieckie zamknięty).
- 3) Znakomicie rozwijające się Wyższe Kursa dla inteligencji mające na niektórych wykładach do 200 słuchaczy (przez władze niemieckie zamknięte).
- 4) Kursa ogólnokształcące dla rzemieślników z 160 uczniami (chwilowo zamknięte, w jesieni się otworzą).
- 5) Kursa dla dorosłych ogólnokształcące ze 110 uczniami (na jesieni się otworzą).
- 6) Kursa Ekonomiczno-Handlowe dla subiektów prowadzone pod opieką Komitetu Edukacyjnego przez kupiectwo polskie ze 150 uczniów w 2-ch oddziałach.
- 7) 3-mies Wyższe Kursa Handlowe dla kupców i handlowców (po skończonym kursie jeszcze nie wiadomo czy się otworzą).
- 8) 6-o miesięczne kursa rolnicze, bardzo dobrze prowadzone, mające koło 200 słuchaczy (po skończonym kursie zamknięte).

⁵⁰⁸ Zob. s. 303–307, zapisek z 26 lutego 1916 r.

Niedawno tylko dowiedziałem się, że wszelkie towary przybywające do Wilna z Warszawy opłacają cło w Białymstoku – jakby przybywające z zagranicy.

Od 1 czerwca [1916] zostaje zwiększona opłata za elektryczność: za 1 kilowat-godz[inę] za światło 60 fen., za siłę – 40 fen.

18 maja 1916 r. Otrzymałem wyczerpujące wyjaśnienia oraz ustawę Tow[arzystwa] Kat[olickiej] Szkoły Pol[skiej]. W porównaniu z pierwszą ustawą, niniejsza, na żądanie władz niem[ieckich], została zmieniona radykalnie. Tak, uprzednio nazwa brzmiała: „To[warzyst]wo Katolickiej Polskiej Szkoły Ludowej”, obecnie „T[owarzyst]wo Katolickiej Szkoły Polskiej”⁵⁰⁹. Ważniejsze znaczenie ma ograniczenie terenu: § 3 brzmi „Terenem i siedzibą działalności T-wa jest m. Wilno”. § 4 „Za pośrednictwem władz niemieckich, może T-wo również popierać szkoły, znajdujące się poza Wilnem. Bezpośredni stosunek T-wa z zamiejscowymi związkami szkolnymi lub kierownikami szkół, nie istnieje”. § 6 „Członkami T-wa mogą być katolicy Polacy płci obojczy”. § 19 „O każdym zebraniu zarządu i zgromadzenia ogólnego ma być powiadomiony szef zarządu niem[ieckiego], lub jego zastępca, przynajmniej o 48 godzin wcześniej, wraz z przedstawieniem spraw, będących na porządku dziennym. Temu urzędnikowi mają być przedstawione uchwały, powzięte na zebraniach zarządu i zgrom[adzenia] og[ólnego]. Przy czym nienaruszone zostają przepisy rozporządzenia Nacz[elnego] Wodza Wschodu zawarte w „Zbiorze Praw o zebraniach i tow[arzystwach]” z dn. 28 VII [19]15.

„Wilnaer Z[eitun]g” donosi, że w ostatnią sobotę, dn. 13 V, została w Wilnie uroczystość otwarta polowa loża masonska⁵¹⁰. Na uroczystość tę przybyło do Wilna

⁵⁰⁹ LMAB, F. 79–871 i 79–838. Towarzystwo Katolickie Polskiej Szkoły Ludowej (TKPSL) powołano dla celów pracy oświatowej na wsi. Pracę oparto na ustawie i instrukcjach Polskiej Macierzy Szkolnej w Królestwie. Zob. Odezwa programowa z 7 I 1916 [Druk ulotny]. Odezwa. [Inc.:] Obok Wiary, najdroższym skarbem każdego narodu jest jego język, a największą potrzebą narodu jest oświata [...]: Wilno, 7 stycznia 1916 r. Miłkowski, Stanisław (1881–1961), Towarzystwo Katolickie Szkoły Polskiej (Wilno), Wilno: [s.n.], 1916 ([s.l.: s.n.]). (<http://polona.pl/item/31301821>). TKPSL ogłosiło tę odezwę w numerze 2 „Dziennika Wileńskiego” (4 lutego 1916 r.). Według M. Brensztejny (zapisek z 4 lutego 1916 r.) tego dnia o godz. piątej wieczorem w parafii święto-jakubskiej odbyło się zebranie organizacyjne parafialnego Koła Katolickich Towarzystw Polskiej Szkoły Ludowej.

Na czele Towarzystwa stanęli: ks. Stanisław Miłkowski (prezes Zarządu), Stanisław Kognowicki (wiceprezes), ks. Michałowa Ogińska (przewodnicząca Rady Nadzorczej) i hr. Wincenty Lubiński (zastępca). Wydane zostały dwa popierające TKPSL cyrkularze administratora Diecezji Wileńskiej ks. K. Michalkiewicza (19 stycznia oraz 16 września 1916 r.). Działalność TKPSL na wsi została uniemożliwiona przez niemieckie władze okupacyjne. Towarzystwo zamknięto, a członkom Zarządu i Rady Nadzorczej postawiono zarzut prowadzenia agitacji wszechpolskiej. Krótkotrwałe wznowienie prac Towarzystwa – pod nazwą Towarzystwo Katolickie Szkoły Polskiej (TKSP) – (czyli bez słowa „Ludowej”) nastąpiło po kilku tygodniach intensywnych starań.

⁵¹⁰ „26 kwietnia 1916 roku podczas niemieckiej okupacji Wilna powstała wojskowa loża polowa, podporządkowana Wielkiej Narodowej Łoży-Matce »Pod Trzema Globami« w Berlinie. Loża »Wilna zum flammenden Schwert« (Wilno pod płomiennym mieczem) grupowała wojskowych i pracowników

wielu członków ze wszystkich części Niemiec, między innymi z Magdeburga i Królewca. Po Warszawie i Kownie jest to trzecia połowa łoża na wschodzie. Mieści się przy ul. Ś-to Jerskiej 11.

Na mocy rozporządzenia Nacz[elnego] Wodza Wschodu, niemieckim burmistrzom miast: Kowna, Libawy, Mitawy, Suwałk, Wilna, Grodna, Lidy i Białegostoku przyznane zostało prawo zaciągania pożyczek po otrzymaniu od Nacz[elnego] W[schodu] zezwolenia i na warunkach przez niego ustalonych. Pieniądze otrzymane z pożyczek, mają być użyte na wypełnienie zobowiązań płatniczych tych miast oraz na przeprowadzenie w obrębie tych miast odpowiednich udogodnień. Gwarancją pożyczek jest cały majątek miasta oraz sumy otrzymane z podatków miejskich i zakładów.

Według danych statyst[ycznych], zebranych przez władze niem[ieckie], wysłano uciekinierów z Wilna do miejsc rodzinnych: w kierunku Grodna 300, Suwałk 10, Wierzbołowa 1560 oraz Libawy 1500 mężczyzn, kobiet i dzieci. Ostatnimi dniami wysłano na Białystok 185 i Suwałki 438 osób; wkrótce odjadą osoby pochodzące z Lidy i Święcian. Na opiece naszego miasta pozostanie 1600 uciekinierów.

19 maja 1916 r. Parę ostatnich tygodni gazety są przepełnione różnymi wiadomościami na temat pokoju: mowy lub wynurzenia ministrów i polityków, starania pojedynczych osób lub organizacji, zdania pism i towarzystw itd. – jest to widoczny dowód urabiania przez Niemców opinii w tym właśnie kierunku. Od pierwszej chwili wybuchu wojny cały świat zrozumiał, iż największym ich nieprzyjacielem jest – czas: Niemcy i Austria były do wojny świetnie przygotowane, ale koalicja była zasobniejsza we wszelkie środki, szczególnie pieniężne i materiał ludzki. Potrzebny był czas dla stosownego zorganizowania i wyzyskania tych środków. Zawdzięczając Belgii, Paryż nie został wzięty, Francja nie rozgromiona. Ogromne sukcesy nad wojskiem rosyjskim oraz szereg omyłek ze strony koalicji nie mogły zakryć rzeczywistości, że środki koalicji są większe, że może ona wytrzymać wojnę dłużej od państw centralnych. Mamy już drugą połowę maja i Wilhelm nie może swojemu narodowi dać żadnych nowych zwycięstw, – zdołali więc Niemcy ochłonąć i z wysokości „Heldenvolku”⁵¹¹ zejść na ziemię, aby poznać rzeczywistość. Ostry rozłam w partii socjalistów oraz areszt Liebknechta z powodu manifestacji 1-majowych w stolicy mówią wiele o usposobieniu mas ludowych. A do niezadowolenia będzie stale i stale przybywać nowego materiału.

administracji okupacyjnej. Nie należały do niej osoby cywilne spośród ludności miejscowej. Także w Kownie powstała niemiecka łoża połowa pod nazwą »Zu den drei Degen« (luty 1915)”. [„Wiadomo jedynie o łoży »Deutsche Wacht an der Memel« (obediencji teje co łoża wileńska), zał. w lutym 1916 r; wniesienie światła do niej nastąpiło 1 IV 1916”. – przyp. Redakcji]. Z. Ponarski, *Masoni nad Wilią*, „Ars Regia” 1993, nr 2/3–4 (4–5), s. 183–185.

⁵¹¹ Heldenvolk (niem.) – bohaterski lud (naród), czyn.

Troskliwie też dbają o urobienie opinii w naszym kraju. Dotychczas w Wilnie z prasy polskiej miały debiut jedynie „Dz[iennik] Pozn[ański]” z Poznania i „Dz[iennik] Polski”⁵¹² z Częstochowy, i żadne pismo warszawskie. Pierwsze z tych pism było tu b[ardzo] poczytne i lubiane; miało tendencję koalicji, czyli w kierunku Rosji. Drugie napadało na Moskali najbezwzględniej, przy każdej o nich wzmiance, w sposób najmniej taktowny; nie lubiano go dla tej przesady, lecz czytano, ponieważ [było to] pismo polskie. Otóż od 1-go maja [1916] „Dz[iennik] Pozn[ański]” zabroniono sprzedawać, zaś od 15 V przestali go otrzymywać abonenci – został całkowicie pozbawiony debiutu [!]. „Dz[iennik] Polski” przychodzi nieregularnie, lecz prenumerata nie przyjmuje się na niego.

W Warszawie wprowadzono dwa dni bezmięsne, poniedziałek i piątek. W Niemczech wprowadzono dyktaturę w sprawach żywnościowych.

Mówią wiele o głodzie w Niemczech i rozruchach na tym gruncie. Faktem też jest, że żołnierze przychodzą do piekarń wileńskich po chleb (odmawiają im, ponieważ nie mogą dawać bez kart), gdy wprzód sprzedawali lub rozdawali swój chleb.

20 maja 1916 r. Przyjemne wrażenie sprawiają roboty ogrodowe w mieście, jego przedmieściach oraz dalszych okolicach: nie ma żadnego niewyzyskanego kawałka ziemi; na wszelkiego rodzaju nieużytkach, na miejscach, gdzie dotychczas zrzucano śmiecie, obecnie wre staranna praca; przodują wszędzie Niemcy i wyzyskują najmniejsze kawałeczki ziemi, a jako mający nawóz, uprawiają wszelki grunt, przeważnie pod kartofle. Potrzeba-matka nauczyła wszystkich oszczędności: na pogardzanych dotychczas kawałkach pracują najstaranniej cały dzień rodzice z dziećmi, chrześcijanie i żydzi.

Przez władze zostały ustalone następujące nowe ceny na siano:

Za siano łąkowe stosownie do gatunku 2–3 m. za centnar, za koniczynę 3–3,50 m. za centnar, o ile odbiór następuje na miejscu produkcji.

Przy dostawie do magazynu lub stacji kolejowej czy przystani zwiększa się cena o 50 fenigów na centnarze.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę na uprzednio wydane rozporządzenie, które jednakże dotychczas jest w sile, że mianowicie, siano może być ustępowane przez ludność li tylko zarządowi wojskowemu i na żądanie powinno być sprzedawane według ustalonych cen.

Nacz[elnik] Zarządu Cyw[ilnego], hr. Jork [Heinrich Yorck von Wartenburg], pozwolił szkołom, które złożyły odpowiednie podania, na urządzenie wycieczek

⁵¹² „Dziennik Polski” – gazeta codzienna wydawana w Częstochowie w latach 1915–1918; wydawca i redaktor naczelny Adam Napieralski, kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny Cezar Zawilowski; druk: Bronisław Świącki.

w okolice Wilna, z warunkiem, aby odbywały się one w czasie pozaszkolnym, pod kierunkiem nauczycieli i bez żadnych celów politycznych.

Do Niemieckiego Nadburmistrza napływają stale podania zakładów dobroczynnych, które nie mają dotychczas przedstawicielstwa w Kuratorium miejskim opieki nad biednymi. Konieczną i pilną jest rzeczą, aby i te zakłady przyłączyły się do wspomnianego Kuratorium. Leży to w interesie ułatwienia wzajemnego porozumienia rozmaitych zakładów, przede wszystkim zaś w interesie ogólnej opieki nad biednymi, podjętej na właściwych zasadach. Zadaniem tej opieki jest uniknięcie rozproszenia nadzwyczaj cennych współdziałających sił i możliwie największego ich zjednoczenia.

W tym celu wszystkie zakłady zajmujące się publiczną dobroczynnością, winny zameldować się u Niemieckiego Nadburmistrza ul. Dominikańska N° 3, oddział III, pokój 33, podając swą nazwę i zakres działania zakładu.

Meldunek winien odbyć się na piśmie z podpisem przewodniczącego instytucji. Obowiązek meldunkowy dotyczy zarówno obecnie istniejących instytucji dobroczynnych, jak i tych, które dopiero powstaną.

Wilno, 19 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

> <

W okręgach rosyjskich podległych władzy Naczelnego Dowódcy Wschodu, tam gdzie wprowadzony został zarząd niemiecki, sądy pokoju są uprawnione do urzędowego uwierzytelniania podpisów i autografów zgodnie z wymaganiami prawa niemieckiego. Uwierzytelnienia dokonywa sędzia pokoju. Uwierzytelnianie obowiązują przepisy § 183 D. G. B., dotyczące wypadków sądów polubownych. Szefowie zarządów mają prawo legalizować dokumenty, wystawione lub uwierzytelnione w ich okręgu.

Dowiadujemy się teraz, iż [w]śród domieszek, dodawanych przez Niemców do chleba, jest też mąka drzewna w ilości 10%.

21 maja 1916 r. Onegdaj wrócił z urlopu żołnierz Poznańczyk i opowiadał osobom zaufanym, że w całych Niemczech panuje wielki głód; ceny na artykuły spoż[ywcz]e są wyższe niż u nas. W Poznańskim siedzą cicho, ale w Niemczech ostro i głośno protestują przeciw dalszemu prowadzeniu wojny; zniechęcenie i pesymizm ogólny.

Ceny pomimo pięknej wiosny nie spadają. Dzisiaj, w niedzielę, mięso można było dostać tylko w jednej jatce żydowskiej; b[ardzo] chude, z kośćcami i żyłami, bez prawa wyboru, 1 m[arka] 80 f[enigów] funt. Szynka kosztuje 4 m. 50 f., kiełbasa 3 m. 50 f., nawet herbatnia kosztuje 2½ marki, masło 4 m., jaja 2 m. 30 f.

Do najrzadszych artykułów należy cukier; w ogólnem użyciu [jest] sacharyna, używa się [jej] do herbaty, a jeszcze częściej do kawy. Dotychczas głowy i płuca otrzymywały zakłady dobrocz[ynne] i ochrony; wczoraj ogłoszono, że więcej nie dostaną; odczują to boleśnie, ponieważ brak wszelkiej okrasy.

22 maja 1916 r. Z rozmaitych stron od znajomych słyszę zgodne zdania, wypowiadane przez żołnierzy Poznańczyków, iż Niemcy nie mogą zwyciężyć.

W górach Ponarskich urządzono już okopy; tu działa są skierowane na Wilno; w razie więc zajęcia miasta przez Rosjan, nie zostanie w nim kamienia na kamieniu.

Już trzeci tydzień z frontu rosyjskiego nie ma żadnych wiadomości; urzędowe telegramy niemieckie i austriackie brzmią zawsze jednakowo: „sytuacja w ogóle bez zmiany”, – tem niecierpliwiej oczekujemy zapowiedzianej ofensywy rosyjskiej.

Czytamy w gazetach wiadomość podawaną z Genewy, że znany socjalistyczny publicysta francuski Hervé pisze w piśmie swem „La Victoire”⁵¹³: „Cenzura skonfiskowała mi wczoraj cały nakład mego pisma, gdyż poruszyłem w nim sprawę polską. Niesłychaniem jest, że rząd republikański z obawy przed gniewem Rosji zakazuje wszelkiej aluzji co do Polski. Dlatego wszyscy Polacy, przebywający we Francji, muszą nabrać sympatii dla nieprzyjaciół, gdy widzą, z jaką obojętnością odnosi się do nich koalicja. Anglia i Francja nie mogą wprawdzie przyjąć gwarancji co do przywrócenia autonomii Polski, gdyż jest to sprawa wewnętrzno-rosyjska. Jeśli tymczasem Niemcy i Austria dadzą Polsce pewną niezależność, będzie to dla koalicji pierwszorzędna katastrofa polityczna i wojskowa. Dlatego Rosja musi wreszcie wypowiedzieć decydujące słowo i zaprzysiąc autonomię Polski”.

23 maja 1916 r. Zwróciła się do mnie Żydówka z propozycją, abym zarekomendował nauczyciela jęz[yka] polskiego do dwóch jej synów, b[łyłch] uczniów gimn[azjum] żydowskiego. Obaj mają kontynuować nauki w Warszawie, starszy na uniwersytecie, młodszy w szkole. Na podanie złożone w marcu [1916] starszy otrzymał odpowiedź od władz Uniwers[ytetu] Warszawskiego, aby zdał przedtem egzamin ze znajomości jęz[yka] polskiego.

»Wiln. Ztg.« (N° 121) pisze: Wielokrotnie się zdarza, że władze na terenie okupowanym piszą nazwy miejscowości nie według miarodajnych map sztabu generalnego, lecz w sposób dowolny. Wobec tego Naczelnny Dowódca Wschodu polecił wszystkim władzom używać pisowni miejscowości według mapy 1:300 000, a dla miejscowości, które na tej mapie nie są oznaczone według mapy 1: 100 000 względnie 1: 126 000. Wyjątki są dopuszczalne tylko

⁵¹³ „La Victoire” – drugi tytuł (od 1 stycznia 1916) ukazującego się od 1906 r. antymilitarystycznego tygodnika francuskiego „La Guerre sociale”, wydawanego przez Gustave’a Hervé. Zmiana tytułu wiązała się ze zwrotem Hervé’a ku nacjonalizmowi.

w tych wypadkach, gdy miejscowość otrzymała już nazwę niemiecką zamiast miejscowej (np. Wierzbołowo=Wirballen).

Do jednego ze stowarz[yszeń] spożywczych zaszedł żołnierz Poznańczyk przybyły spod Grodna, prosił o cukier, mówiąc, iż od miesiąca nie kosztował cukru; ponieważ cukru nie było, dano mu trochę sacharyny. Mówił, abyśmy się przygotowywali do wielkich wydarzeń, ponieważ do Wilna wchodzi 12-ta armia, a to wobec oczekiwanej ofensywy rosyjskiej.

24 maja 1916 r. Dzisiaj otrzymałem odpowiedź na memoriał wysłany dn. 15 III [19]16 na imię Hindenburga od spółek spoż[ywczyc]. Odpowiedź nadeszła za pośrednictwem nadburmistrza Pohla takiej treści: Wilno, dn. 17 maja 1916r.

Do Wileńskich Spółek Spożywczych

Na imię p. prezesa Wileńskiego Towarzystwa

Popierania Kooperacji Aleksandra Szklennika

Na pańskie podanie do Jego Ekscelencji Głównego Naczelnika Wschodu z dn. 15 marca 1916 r. komunikuje się panom następująca decyzja.

Pańskie propozycje 1–3 nie mogą być uwzględnione, zaś względem punktów 4 i 5 pańskie życzenia zdecydowane zostały w przychylnym sensie.

(podp.) Pohl.

Odpowiedzią zostałem zaszczycony za śmiałe zachowanie się przy wysłaniu memoriału. Na pierwszym posiedzeniu delegatów stowarzyszeń chrześc[ijańskich] i spółek żyd[owskich] przy liczbie dużej obecnych, gdy rozważano zasadniczo sprawę memoriału, zdecydowanem zostało, że podpiszą tylko członkowie zarządów pojedynczych stowarzyszeń i spółek. Ponieważ wtedy nie należałem do Zarządu żadnego stowarz[yszenia], więc dla wyraźnego zaznaczenia swego stanowiska zapytałem: „wobec jednogłośnie zapadłej zupełnie racjonalnej uchwały, ja memoriału nie podpiszę”. – „Tak, w takim razie pan nie podpisze” – odpowiedziano zgodnie. Lecz stało się inaczej, bo oto gdy przyszło do podpisywania, nikt nie chciał podpisać pierwszy, chociaż w tym celu memoriał obszedł wszystkie stowarzyszenia. Na nowej naradzie wtorkowej w obecności delegatów spółek żydowskich, niespodziewanie mnie oświadczone, że muszę podpisać pierwszy. „Przecież zapadła jednogłośnie uchwała, że nie podpisuję wcale”, powiadam. „Teraz po namyśle przychodzimy do przekonania, z porady prawników, że władze niem[ieckie] mogą zażądać wyjaśnień lub dodatkowych informacji, a zadość uczynić temu może tylko pan, ponieważ pan układał właśnie memoriał, dla tych powodów pan musi podpisać pierwszy”; to oświadczenie podtrzymali jednogłośnie Żydzi. Bez ociągania się położyłem swój podpis pierwszy, po mnie podpisał się dr [Jerzy] Romm, prezes żyd[owskich] spółek spożywczych, a następnie zarządy stowarzyszeń i spółek. Tak samo nikt nie chciał wysłać listu, posłałem więc go rekomendowanym od swego imienia.

Po otrzymaniu odpowiedzi poszedłem do magistratu, aby pochwalić się przed inżynierem [Wacławem] Sławińskim, który pomagał mnie w redagowaniu memoriału; list zrobił furorę, ponieważ zwiększenie porcji chlebowych magistrat uważał jako swoją zasługę, gdy list dawał wyraźną na to odpowiedź; ponadto skonstatowano, że magistrat na swoje podania i referaty w sprawach ekonomicznych nie otrzymał dotychczas odpowiedzi, gdy oto nam raczono odpowiedzieć.

Obstalowałem 20 egz[emplarzy] odpisów z polskim tłumaczeniem, aby je wręczyć stowarzyszeniom i spółkom.

25 maja 1916 r. W rozmaitych częściach miasta Niemcy aresztowali sporo ludzi, przeważnie robotników, za to, że byli w „niemieckich” butach tj. nabytych u żołnierzy; [Niemcy] buty poodbierali i na niektórych ponakładali kary pieniężne.

Na Antokolu w szpitalu wojskowym odkryto niewielką kradzież; dlatego pod tym pretekstem żandarmi chodzili po sąsiednich domach i przy rewizji zabierali łyżki oraz noże.

26 maja 1916 r. Ogłoszono o zorganizowaniu Wydziału kontroli cen przy niem[ieckim] nadburmistrzu; potrzebny jest, aby ogłaszane ceny miały jakie bądź znaczenie. W zastępstwie nadburmistrza Wydziałem czyli obradami kieruje nadporucznik Pontick; do komisji należą 4 osoby z głosem doradczym; nadto z 9-ciu cyrkułów milicyjnych jest po jednym przedstawicielu (Antokol, jako b[ardzo] rozległy, ma 2-ch przedstawicieli). Wydział zbiera się 2 razy miesięcznie, w pierwszy i trzeci wtorek. Każdy może się zwracać z zażaleniem do czł[onków] komisji, którzy sprawdzają i wnioski składają bezpośrednio w Urzędzie kontroli cen. Członkom komisji pomagają kontrolerzy cen, którzy im podlegają. Przekroczenie cen maks[ymalnych] pociąga karę 6000 m[arek] lub 6 mies[ięcy] więzienia.

We środę i czwartek mięso można było kupić tylko w żydowskich jatkach; ciekawą rzeczą jest okoliczność, iż rzeźnicy chrześcijanom wręcz mówili: „sprzedajemy tylko Żydom” i chrześcijanie odchodzili z niczem.

27 maja 1916 r. Na większe pożary Niemcy wysyłali zwykle żołnierzy do pomocy. Przy pracy na niewielkim terenie, zwykle zachodziły sprzeczki między żołnierzami a strażą ochotniczą. Gdy w czasie pożaru w dn. 2 maja starszy feldfebel pozwolił sobie na rzucanie w strażaków kamieni, wtedy po zebraniu faktów nacz[elnik] straży p[an][Stanisław] Jarocki⁵¹⁴ napisał o tem nadburmistrzowi. Na

⁵¹⁴ Stanisław Jarocki (1879–1944) – artysta malarz, pedagog i działacz społeczny, nauczyciel malarstwa w Szkole Rysunkowej Iwana Trutniewa w Wilnie (od 1898); członek Ligi Narodowej (od 1906); organizator polskich tajnych kół samokształceniowych (od 1899); naczelnik „Sokoła” (1905–1906); członek organizacji skautowej (1911) i jej popularyzator w Wilnie; w 1915 r. naczelnik (do 26 września) Straży Obywatelskiej; członek Towarzystwa Krajoznawczego; w dwudziestolecium międzywojennym nauczyciel malarstwa w Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta.

skutek podania rezolucja brzmiała, iż straż ogniowa zawiesza się „za szkodliwą działalność”. Onegdaj jednak otrzymał p[an] J[arocki] powiadomienie, aby dzisiaj zorganizował popis straży ogniowej, w obecności nadburmistrza; prawdopodobnie zostanie wznowiona działalność.

Mieszkańcy kraju obowiązani są najpóźniej do d. 1 lipca usunąć z pól i przylegających doń miedz wszystkie chwasty.

Niezachowanie tego przepisu w skutkach swych wywoła zastosowanie przymusowych środków przez naczelników okręgów, przewidzianych w § 6 Rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z d. 29 lutego 1916, dotyczącego mocy władz zarządzających podległych Naczelnemu Dowódcy Wschodu. Wilno, 20 maja 1916 r.

Szef Zarządu.

Przed dwoma tygodniami nadburmistrz wydał rozporządzenie, aby milicja salutowała wszystkim oficerom niemieckim, milicja się porozumiała i gremialnie oświadczyła komendantowi Ottonowi Węclawowiczowi⁵¹⁵, że nie zastosuje się do tego rozkazu; p[an] W[ęclawowicz] na razie powiedział, że nie trzyma nikogo, lecz gdy spostrzegł, iż jest to wystąpienie gremialne, zmiekkł i oświadczył chęć przełożenia sprawy nadburmistrzowi. Wkrótce rozkaz został cofnięty, z tej przyczyny, iż nie zostały wskazane formy salutowania. W ostatnich jednak dniach dowiedzieliśmy się, że hr. York nie zgodził się cofnąć uprzedniego rozporządzenia i w ten sposób milicja będzie salutować oficerom, bez wyjątku cała, do komendanta włącznie.

»Wiln. Ztg.« (N^o 126) donosi: Na podstawie rozporządzenia wydanego przez Naczelnego Dowódcę Wschodu, w obrębie Obost można sprowadzać pocztą następujące gazety:

- a) wszystkie gazety wydawane w obrębie Naczelnego Dowództwa Wschodu.
- b) wszystkie gazety i czasopisma wydawane w cesarstwie niemieckim w jęz. niemieckim.
- c) z gazet, wydawanych w generał-gubernatorstwie Warszawskim »Deutsche Warsch. Ztg.«, »Deutsche Lodzer Ztg.«, »Neue Lodzer Zeitung«.
- d) z gazet, wydawanych pod cenzurą niemiecką w ces. niemieckim i w gen.-gubernat. warszawskim w języku innym, dozwolone są następujące polskie: »Katolik« z Bytomia, »Dziennik Polski« z Częstochowy, rosyjska: »Russkij Wiestnik« z Berlina.

Wojskowi mogą otrzymywać w oddzielnej prenumeracie za pośrednictwem poczty polowej także wszelkie inne gazety, osoby cywilne natomiast nie mają

⁵¹⁵ Otton Węclawowicz (młodszy) objął komendę w lutym 1916 r., po podaniu się do dymisji Feliksa Zawadzkiego. W 1919 r. był naczelnikiem Oddziału paszportowego Komitetu Obrony Kresów.

prawa otrzymywać nawet w pojedynczych wypadkach żadnych innych gazet oprócz wymienionych.

Od 15 czerwca zmniejszony zostaje etat milicji, ustępuje pomocnik komendanta Abramowicz Witold i inspektor; od tego czasu będzie tylko komendant, bez pomocnika, oraz jeden inspektor.

P[an] W[ęclawowicz] nie ma dobrej reputacji [w]śród milicji, był początkowo inspektorem i wysunął się, aby zająć stanowisko komendanta zawdzięczając jedynie znajomości jęz[yka] niemieckiego. Obecnie własnego zdania nigdy nie ma, a robi co chcą Niemcy; nazywają go „kreaturą niemiecką”.

28 maja 1916 r.⁵¹⁶ Dr [Jan] Boguszewski⁵¹⁷ został zwolniony ze stanowiska naczelnego doktora sanitarnego, a miejsce jego zajął Niemiec; dokonano tego bez żadnych uprzedzeń: nadburmistrz powiadomił magistrat, iż na miejsce dr. B[oguszewskiego] doktorem sanitarnym m[iasta] Wilna naznacza się swobodny obecnie dr K. Bliższą przyczyną miała być odmowa dra B[oguszewskiego] zaprowadzenia biurowości w jęz[yku] niemieckim.

Ogromnego rozgłosu nabrała sprawa zawieszenia działalności inż[yniera] [Edwarda] Szenfelda, kierownika robót wodociągowych i kanalizacyjnych. Onegdaj w piątek Baurat [Walter] Hecht (radca budowlany przy nadburmistrzu), posłał do biura kanalizacyjno-wodociągowego swojego ordynansa dla otrzymania jakichś wiadomości; ordynans wrócił z oświadczeniem, iż w biurze nikogo nie ma. Gdy odszukano p[ana] S[zenfelda], Baurat zapytał, go od której godziny pracują u niego w biurze, na co otrzymał odpowiedź, iż zgodnie z rozporządzeniem od 8–1 rano i 4–8 wieczorem. „Nieprawda – odrzekł p. Hecht – o g[odzinie] 5 nikogo w biurze nie było”; przy tym zawołał ordynansa, aby ten powtórzył, co meldował swojemu szefowi. P[an] S[zenfeld] odpowiedział, że uważa obecność ordynansa niepotrzebną, da wyjaśnienia bez niego. „Nie mam sekretów przed ordynansem, możesz pan mówić jego obecności”. P[an] S[zenfeld] wytłumaczył, iż pogotowie wodociągowe jest zawsze czynne, dyżury ściśle są przestrzegane w dzień i w nocy; w biurze zachorował jeden z kierowników oddziałów, więc może być, iż zaszła

⁵¹⁶ Tego dnia miało miejsce walne zgromadzenie członków Klubu Szlacheckiego i dokonano wyboru dwunastu gospodarzy Klubu. M. Brensztejn, zapisek z 28 maja 1916 r.; LVIA, F. 1469, op. 1, t. 52, Spis członków za rok 1916.

⁵¹⁷ Jan Witold Mikołaj Boguszewski (1881–1918) – wileński lekarz, działacz społeczny i polityczny, wywodził się z wołyńskich ziemian z Ukrainy; studiował medycynę w Warszawie, Odessie, Krakowie i w Genewie (dyplom 1909); w 1911 r. osiadł w Wilnie, pracował jako pediatra; na początku wojny włączył się w działalność Polskiej Organizacji Wojskowej; pod koniec 1916 r. wstąpił do Legionów Polskich, służył jako lekarz w 3 pułku piechoty; był aresztowany za opór przeciwko Niemcom, zbiegł z więzienia; w 1917 r. osiadł w Krakowie, kontynuował działalność w POW, pracował w Czerwonym Krzyżu; zmarł w czasie epidemii duru brzuszego. Szerzej zob. biogram pióra Witolda Ziembickiego, PSB, t. 2, 1936, s. 219.

pewna niedokładność; sam on był na robotach w innym miejscu. Lecz sprzeczka od razu przybrała namiętny charakter i zaostrzała się z każdym słowem; doszło do tego, że p[an] Hecht wskazał p[anu] S[zenfeldowi] drzwi, a gdy ten w dalszym ciągu mówił, chwycił go za ramię, aby wypchnąć za drzwi, wołając jednocześnie na trzech ordynansów. P[an] S[zenfeld] złożył natychmiast oświadczenie na piśmie o zajściu szefowi zarządu cywilnego, skutkiem czego został sporządzony protokół. Wczoraj p[an] Hecht zaprosił do swego gabinetu trzech inżynierów wydziałowych biura i oświadczył, aby prowadzili swoje działy samodzielnie, a w razie potrzeby zwracali się bezpośrednio do niego po wskazówki. Dzisiaj nadburmistrz Pohl zaprosił inż. S[zenfelda] do swego gabinetu; gdy ten wszedł, wstał i witając się z nim wyszedł razem na korytarz, kierując się w stronę pokoju Baurata. W d[omu] N 3 na ul. Dominikańskiej korytarze są długie, więc p[an] S[zenfeld] idąc obok p[ana] Pohla, zapytał na pół z ironią: „Dokąd pan każe iść?” – „Za mną” odpowiedział ten. Lecz zapytanie p[ana] Szenfelda widocznie stropiło p[ana] nadburmistrza, bo przeszedł drzwi p[ana] H[echta], a zwracając z powrotem zapytał p[ana] S[zenfelda]: „Dlaczego pan zapytał mnie o to?” – „Dlatego, że nie wszedłbym do drzwi, z których zostałem wyrzucony”, odpowiedział p[an] Szenfeld. Po powrocie do swego gabinetu, p[an] Pohl spisał nowy protokół o sposobie myślenia p[ana] S[zenfelda].

Sprawa z inż. Szenfeldem nie jest bardzo prostą, ponieważ zajmował wysoce odpowiedzialne stanowisko, korzystając z wielkiego w mieście autorytetu. Był on prezesem komisji technicznej przy Bauracie, więc pośrednikiem między władzami niem[ieckimi] a wszelkiego rodzaju instytucjami technicznymi w mieście. Piastował obowiązek prezesa Stowarzyszenia techników w Wilnie. Sprawa komplikuje się jeszcze szczególnie z tego względu, że inż. S[zenfeld] ma z miastem kontrakt, na zasadzie którego miasto musi wypłacić p[anu] S[zenfeldowi] odszkodowanie po 9 tys. rb. za 5 lat, czyli 45 tys. rb. Ponieważ prywatne zobowiązania miasta zachowują swą siłę i w czasie wojennym, dlatego władze niem[ieckie] muszą dobrze połamać swoje głowy, aby siako tako umotywować swoje postępowanie. Z drugiej zaś strony p[an] S[zenfeld] otrzymuje z różnych stron dowody uznania z powodu zajścia, którego stał się ofiarą. Radni nawet mają zamiar wykorzystać ten wypadek, aby wyrazić p[anu] S[zenfeldowi] swoje szczególne uznanie za samodzielne i pełne godności zachowanie się.

Należy tu zaznaczyć wymowny fakt, że ustępujący z zajmowanych stanowisk inż. Szenfeld i dr Boguszewski byli najbardziej samodzielnymi jednostkami z liczby Polaków, mających styczność z władzami niemieckimi.

29 maja 1916 r.⁵¹⁸ Dzisiaj odbyło się Walne Zebranie Tow[arzystwa] Popierania Kooperacji przy licznych udziale starych i nowych członków. Głównym punktem

⁵¹⁸ Komitet Litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny otrzymał wiadomość z Ameryki o wysłaniu doń 10 000 marek. M. Brenszejn, zapisek z 29 maja 1916 r.

obrad był program najbliższej działalności Towarzystwa, w celu przygotowania do działalności ekonomicznej po wojnie. Porządek dzienny przewidywał stworzenie sekcji stow[arzyszeń] spożywczych, spółek pieniężnych i kółek rolniczych. Gdy ta sprawa weszła na porządek dzienny, wtedy delegat Tow[arzystwa] rolniczego zgłosił wniosek, aby nie organizowano przy T[owarzystwie] P[opierania] Koop[eracji] sekcji kółek roln[icznych], ponieważ taka już istnieje przy tow[arzystwie] rolniczym. Wywiązała się b[ardzo] ożywiona dyskusja, którą rozpocząłem oświadczeniem, że na to nie możemy się zgodzić, ponieważ tow[arzystwo] rolnicze jest instytucją stanową – z jednej strony, a z drugiej – T[owarzystwo] P[opierania] Koop[eracji] nie może zamykać za sobą drzwi i zwięzać dziedziny swej działalności: jeśli nie znajdziemy ludzi chętnych do pracy w tej sprawie, to sekcja się nie utworzy; ale jeżeli się znajdą tacy, co interesują się kółkami roln[icznymi], to nie możemy ich odsyłać do tow[arzystwa] rolniczego, lecz musimy im ułatwić możliwość pracy. Parokrotnie zaznaczyłem, że T[owarzystwo] P[opierania] Koop[eracji] przez cały czas swego istnienia uznawało nad istniejącymi kółkami całą kompetencję tow[arzystwa] rolniczego, co też delegat tow[arzystwa] roln[icznego] p[an] Ludwik Chomiński⁵¹⁹ najzupełniej potwierdził; nie mamy zamiaru nadal zmieniać swojego w tym względzie zdania, ale też nie możemy przyjąć uchwały, ograniczając[ej] naszą działalność. Po gorących debatach, przy głosowaniu, wniosek p[ana] Chomińskiego został odrzucony: za nim głosowało 6, przeciw – 11. Uchwalono zorganizować przy Tow[arzystwie] pogadanki na ogólne tematy ekonomiczne, w sprawie rzemiosł i handlu, produkcji etc. Wobec obszernego programu, porządek dnia nie został wyczerpany; dalszy ciąg i wybory odbędą się 5 czerwca.

Do telegramu wysłanego przez Ligę uciemiężonych⁵²⁰ narodowości Rosji adresowanego ze Sztokholmu do prezydenta Wilsona, przedstawiciele narodu litewskiego, pozostający w okupowanej przez Niemców Litwie inżynier S. Kejris

⁵¹⁹ Ludwik Chomiński (1890–1958) – syn Aleksandra („kataryniarza”), aktywny działacz społeczny i ludowy, studiował nauki społeczne i historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim (1908–1912), następnie gospodarzył w majątku rodzinnym w Olszewie (1913–1915); wolnomularz (należał do loży „Litwa”); wiceprzewodniczący Polskiej Partii Demokratycznej (1918–1919); w 1919 r. zakładał na Wileńszczyźnie Polski Związek Ludowy „Odrodzenie”; redaktor wileńskiej gazety „Nasz Kraj” (kwiecień 1919); poseł do Sejmu Litwy Środkowej oraz na Sejm Ustawodawczy (1922), zwolennik nadania Wileńszczyźnie autonomii kulturalnej i politycznej; wiceprezes PSL „Wyzwolenie”, po zjednoczeniu PZL „Odrodzenie” z lewicowym ruchem ludowym (1922–1925); ponownie poseł na Sejm (1922–1927), do 1925 r. z ramienia PSL „Wyzwolenie”, następnie w Poselskim Klubie Pracy, pod koniec jako niezrzeszony; przez całe życie silnie związany z Wilnem; członek Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, kierował prywatną drukarnią PDN „Lux” (jedną z większych na Wileńszczyźnie), właściciel zakładu fotochemigraficznego w Wilnie; wieloletni przewodniczący Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Wilnie; w 1945 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony w głąb Rosji; przeżył; po 1946 r. działał w ruchu ludowym (SL i ZSL), kierował też jednym z departamentów w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Spuścizna Ludwika Chomińskiego znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.

⁵²⁰ W oryginale przekreślono słowo rozmaitych.

[właśc. Steponas Kairys], artysta malarz [Antoni] Żmujdzinowicz⁵²¹ oraz dr filoz[ofii] J[erzy] Szaulis⁵²² (wszyscy trzej mieszkający stale w Wilnie), dołączyli następujące wyjaśnienie, w którym skarżą się na ucisk i złe traktowanie litewskiego ludu przez rząd rosyjski.

Litwini, niegdyś potężny naród, który między zachodem i wschodem Europy utworzył silne państwo i w ciągu kilku wieków samodzielnie bronił swego ustroju państwowego, własnej kultury i języka, podpadli koniec końcem, jak i ich sąsiedzi, z którymi się łączyli węzłami wspólnej przeszłości, pod zwierzchnictwo potężnej Rosji. Od tej chwili historycznej nastąpił dla kraju, który utracił ostatecznie charakter państwa, ciężkie, bardzo ciężkie czasy. Dzielnica przez Litwinów zaludniona, została podzielona pomiędzy trzech rejonów rządowych w celu zatarcia granic etnograficznych. Jej spadek ze starych czasów „Statut Litewski”, który w ciągu wielu wieków umocnił się na Litwie i w sąsiadujących z nią krajach, nie został zastosowany do nowego stanu rzeczy, lecz zamieniono go po prostu obcym rosyjskim „Zbiorem praw”. Zwyczaje Litwinów zostały wykorzenione, pozbawiano ich swobody wiary i sumienia, gdzie tylko okazało się to możebnym. Gwałtem zmuszano przyjmować lud wiarę prawosławną, zaś własność ziemską Kościołów katolickiego, unickiego i protestanckiego zostawała konfiskowana na korzyść prawosławnego. Gospodarka litewska była niszczone bezwzględnie. Aby tego dopiąć, rząd rosyjski stosował rozmaite środki: on ogłosił przepisy prawne, według których nabywanie własności ziemskiej przez katolików i w ogóle przez mieszkańców wsi stało się niemożliwym. Ze środków państwowych niedawno została zakupiona ziemia i sprzedana kolonistom rosyjskim, pomimo że setki tysięcy mieszkających obok Litwinów nie znajdowali roboty, porzucali swój kraj i emigrowali przeważnie do Ameryki. Mało tego, aby kraj zgubić ostatecznie, została wprowadzona

⁵²¹ Antoni Żmujdzinowicz (Antanas Žmuidzinaičius, 1876–1966) – malarz, litewski działacz społeczny; po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Wejwerach, studiował malarstwo w Warszawie; w czasie I wojny światowej prowadził w Wilnie zajęcia na kursach dla nauczycieli oraz w Gimnazjum Litewskim; w czasie sprawowania władzy przez Vincasa Kapsukasą (1918–1919) zajmował się sprawami sztuki; w dwudziestolecie międzywojennym mieszkał w Kownie, gdzie działał w Towarzystwie Malarzy; aktywny działacz Związku Strzelców i jego przewodniczący (1929–1934); wystawiał swe prace na V Wystawie Sztuki Litewskiej organizowanej przez Litewskie Towarzystwo Sztuk Pięknych (1911); jako malarz znany był z „widoków przyrody sojskiej” i portretów. Zob. „Tygodnik Wileński”. Pismo ilustrowane. Numer litewski, Wilno, R. 1: 1911, nr 11–12 z 20 marca/2 kwietnia <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=77906>.

⁵²² Jerzy Szaulis (Jurgis Šaulys, 1879–1948) – litewski działacz społeczny i polityczny, dyplomata; pochodził rodziny chłopskiej ze Żmudzi; studiował w Wilnie i Bernie (1912 doktoryzował się z filozofii); po powrocie na Litwę pracował w Wileńskim Banku Ziemskim; członek Litewskiej Partii Demokratycznej (1902); członek Taryby (1917–1918), jeden z sygnatariuszy Aktu Niepodległości Litwy (16 lutego 1918); poseł w Berlinie, Szwajcarii (1919), Rzymie (1921–1923), Watykanie (1927–1931) i ponownie w Niemczech (1931–1938); od 11 stycznia 1939 r. poseł w Warszawie; po wybuchu II wojny światowej ponownie objął obowiązki posła Litwy w Szwajcarii, które pełnił do 1946 r.; zmarł na emigracji w Lugano.

dyferencjalna taryfa kolejowa, która dała przywilej dzielnicom, zaludnionym przez Rosjan.

W ciągu dziesiątków lat było surowo zabronione drukowanie w Rosji wydawnictw w języku litewskim. Tak, nawet używanie modlitewników litewskich, przywiezionych z zagranicy, było prześladowane. Zabroniono było publiczne używanie języka litewskiego – ani w szkole, ani w instytucjach rządowych, ani w sądzie. Tak samo zabroniono organizować szkoły, w których by wykłady odbywały się w rodowitym języku litewskim.

Inteligencja litewska została pozbawiona prawa przyjmowania udziału w instytucjach administracyjnych i jurydycznych; nie dopuszczano ją do pełnienia obowiązków nauczycieli, nawet w szkołach litewskich. Litwa na próżno oczekiwała wprowadzenia samorządu ziemskiego, chociaż większa część dzielnic z ludnością rosyjską, już korzystała z tego rodzaju samorządu. Lecz istniały prawa samookreślenia w dziedzinach gospodarki ogólnej, oświaty, handlu oraz innych gałęziach życia kulturalnego. Zaledwie nie tak dawno pozwolono Litwinom na zorganizowanie kilku banków rolnych. W Dumie państwowej Litwini mają daleko mniej przedstawicieli, niż dzielnice rosyjskie z taką samą ludnością.

Po rewolucji 1905 r., pomimo tego, że na zjeździe w Wilnie z udziałem delegatów od wszystkich stanów, uchwalono było wymagać autonomii Litwy, położenie Litwinów polepszyło się nieznacznie. I od tego czasu rząd rosyjski stara się urzeczywistnić swoje hasło, wygłoszone przy podbiciu Litwy: „rozczwartać Litwę!”, co oznacza: wykorzenić jej wartość narodową i kulturalną.

Dr J. Šaulis, A. Žmujdzinowicius, S. Kejris.

Wilna, dn. 30 kwietnia 1916 r.”

Do oświadczenia Ligi przyłączyli się Białorusini, w imieniu których podpisał się Wacław Łastowski⁵²³.

30 maja 1916 r. W N 30 białoruskiej gaz[ety] „Homan” z dn. 26 b.m. wydrukowano: Otrzymałiśmy następujące pismo z prośbą o wydrukowanie.

Postanowienie przedstawicieli Litwinów zebranych w Hadze 20–25 kwietnia [1916 roku].

Zebrani w Hadze 20–25 kwietnia przedstawiciele Litwinów rozpatrywali między innymi oświadczenie Niemieckiego kanclerza, iż Litwa nie będzie już powrócona

⁵²³ Wacław Łastowski (Wacław Łastowski, 1883–1938) – białoruski publicysta i polityk, filolog, literaturoznawca, historyk; w czasie I wojny światowej przebywał w Wilnie, gdzie stanął na czele Białoruskiego Towarzystwa Wydawniczego oraz kierował Księgarnią Białoruską; w marcu 1918 r. wszedł w skład Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, w listopadzie tego roku został członkiem Taryby; premier rządu Białoruskiej Republiki Ludowej od chwili obalenia propolskiego gabinetu A. Łuckiewicza (13 grudnia 1919); od grudnia 1919 r. kierował pracami rządu BRL w Mińsku; po krótkim aresztowaniu przez władze ZCZW wyjechał do Rygi, później do Kowna, gdzie stał na czele rządu emigracyjnego (do marca 1923).

pod władzą reakcyjnej Rosji. Biorąc pod uwagę to oświadczenie kanclerza Rzeszy, uważamy za swój święty obowiązek ogłosić w imieniu swej ojczyzny całemu światu cywilizowanemu, który poczyna uznawać zasadę narodowościową, iż naród litewski nie może nadal znosić niewoli rosyjskiej, ponieważ:

1) Rosja niesprawiedliwie uciskała Litwę od 1796 r. przez lat 120 i zniosła nawet jej nazwę, nadawszy naszemu krajowi miano „Siewiero-Zapadnego Kraju”;

2) Zarząd narodowy Litwy i jej prawodawstwo (słynny „Statut Litewski”) zostały zastąpione przez rosyjskie prawo i rząd, które były i na zawsze zostaną obce narodowi litewskiemu;

3) Uniwersytet wileński został zamknięty (w 1832 r.); inne szkoły tak samo zostały pozamykane albo wyzyskane jako narzędzie rusyfikacji, ponieważ surowo zabroniono w nich wykładania języka, literatury, kultury i historii Litwy;

4) Rząd rosyjski próbował gwałtem narzucić prawosławie narodowi litewskiemu, który jest katolicki i takim pragnie pozostać. Liczne kościoły zostały zamknięte przy pomocy siły wojskowej – nawet z przelaniem krwi ludzkiej (Kroże w 1894 r.) albo przekształcone na cerkwie prawosławne. Kilka tysięcy unitów oderwano od katolicyzmu i krwawymi gwałtami nakłoniono do prawosławia;

5) Litwę oddano w ręce dzikich satrapów (jak Murawjew-Wieszatiel), którzy męczyli naród i powstrzymali rozwój kulturalny kraju na lat 100;

6) Zupełny zakaz drukowania litewskich książek i gazet, który trwał lat 40 (od 1864 do 1904 roku) zadał narodowi litewskiemu cios najcięższy. Pomimo takiego dzikiego postępowania, umysłowo naród litewski stoi wyżej od Moskali (na Litwie jest 52,1% umiejących czytać, a w Rosji 29,38%);

7) Rząd rosyjski zniszczywszy kulturalne instytucje krajowe, postanowił zabrać sobie ziemię, skrapianą w ciągu lat setek potem i krwią narodu litewskiego i w tym celu systematycznie nasyłał do Litwy kolonistów rosyjskich;

8) Od chwili wybuchu wojny Litwa sumiennie spełniała swe obowiązki względem Rosji, oddając pod sztandary rosyjskie setki tysięcy swoich synów, którzy walczyli i cierpieli i obecnie jeszcze walczą w szeregach armii rosyjskiej. Pomimo to rząd rosyjski nie spełnił swoich obowiązków i nie zrobił żadnych ustępstw litewskim żądaniom narodowym;

9) Niezadowolony ze wszystkich ofiar narodu litewskiego podczas wojny, rząd rosyjski polecił swej armii, aby cofając się, wszystko na Litwie niszczyła. Przy tej sposobności tysiące Litwinów zostało gwałtem wywiezionych na Sybir.

»Wiln. Ztg.« (N^o 128) donosi: W rozporządzeniu, dotyczącym jawności posiedzeń sądu w okręgach rosyjskich poddanych władzy Naczelnego Dowódcy Wschodu wskazane jest z naciskiem, że obrady sądowe, nie wyłączając badań wobec sądu śledczego i wygłaszania wyroków oraz postanowień są jawne. Sąd ma jednak prawo wyłączyć jawność dla całych obrad lub ich części według swego uznania. Komunikowanie powodów takiego zarządzenia nie jest konieczne.

><

W celu energicznego tępienia wron koniecznem jest niszczenie wronich gniazd i młodych wron, które stanowią bardzo pożyteczne pożywienie. Wzywam przeto ludność, aby pomagała w tępieniu wron, przez wchodzenie na drzewa po drabinie i zrzucanie gniazd. Zebrane w ten sposób wrony mogą być spożyte przez ludność lub też, dopóki są świeże, oddawane do Niemieckiego Nadburmistrza – oddział żywnościowy – ul. Dominikańska 3 w cenie po 20 fenigów za każdą młodą wronę.

Wilno, 28 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

><

Brak surowców, potrzebnych do fabrykacji papieru, czyni koniecznem zbieranie wszystkich istniejących półfabrykatów, surowców, jak również odpadków papierowych i starego papieru do zadrukowanego starego papieru włącznie i dostarczanie do magazynów surowców na dworcu towarowym.

Za 100 kg dostarczonego papieru wypłacone będą 3 m[arki]. Przy odbieraniu papieru wystawiany będzie kwit i wręczony oddającemu. Wypłata pieniędzy odbędzie się po okazaniu kwitu w kasie biura wojennego dla surowców.

Wilno, 27 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

><

Z powodu łagodnej zimy tegorocznej staje się plaga gąsienic na drzewach owocowych czasowo bardzo widoczną. Oczywiście urodzaj owoców będzie przez to zagrożony. Wobec tego Naczelny Dowódca wschodu zarządził, aby zarówno w użytkowanych przez wojsko, jako też i prywatnych ogrodach i plantacjach owocowych, gniazda gąsienic były za pomocą obcinania gałązek na których one wiszą, w miarę możliwości zbierane i palone lub niszczone przez ostrożne opalanie na samym drzewie.

W każdym razie zaleca się pośpiech gdyż, jak tylko gąsienice wylęgną się, staje się ich zebranie niemożliwym i niszczenie ich gniazd bezowocnem.

><

Elementarny podręcznik do nauki języka niemieckiego już przybył. Zamówione egzemplarze można otrzymywać od godz. 5–7 po południu, ul. Dominikańska 3, pokój 55. Cena książki wynosi 42 fenigi.

Wilno, 26 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

> <

O nazwę miasta. Nadburmistrz m[iasta] Wilna przesłał do Rady miejskiej okólnik za N° III 136916 – o następującej treści:

W rozporządzeniu mojem z dnia 11 marca r.b. wskazałem na to, że stosownie do rozkazu Naczelnego Dowództwa armii pisownia nazwy miasta Wilna ma brzmieć w papierach i drukach urzędowych »Wilna«.

Jakkolwiek w poleceniu mojem prosiłem to zarządzenie Naczelnego Dowództwa armii uwzględnić i poszczególne biura Rady Miejskiej odpowiednio poinformować, ciągle się jednak przeciwko memu poleceniu wykracza, szczególnie data i nadpis urzędowy Miejskiego Kuratorium nad biednymi zawierają zawsze jeszcze nazwę w brzmieniu »Wilno« zamiast »Wilna«.

Upraszam jeszcze raz o wydanie do Miejskiego Kuratorium i do innych biur Rady Miejskiej odpowiedniego polecenia i o nadesłanie mi o tem do dnia 6 czerwca r.b. sprawozdania.

Zastrzegam sobie, że powtarzające się wykroczenia przeciwko rozporządzeniu Naczelnego Dowództwa armii będę prześladował karą za niedopilnowanie przepisów. Podpisał Pohl.

> <

»Wilnaer Ztg.« (N° 131) donosi: W sprawie przywozu książek do okręgów podległych zarządowi Nacz. Dowódz. Wsch., a więc i Wilna, panuje wielka nieświadomość, ponieważ coraz częściej zachodzą w tym kierunku nadużycia. Należy przeto zwrócić uwagę na punkt II, z rozporządzenia w sprawie prasy z dn. 5/12 1915, który brzmi jak następuje:

»Przywóz książek, map i innych druków w języku niemieckim wydanych w Niemczech i Austro-Węgrzech jest dozwolony, o ile są one w Niemczech dozwolone. Książki w językach obcych oraz książki niemieckie, wydane w innych krajach, mogą być sprowadzane tylko przez władze lub za ich pośrednictwem. – A więc księgarze i osoby prywatne mogą sprowadzać książki w jęz[ychach] obcych tylko za pośrednictwem władz. Wszelkie sprowadzanie nie niemieckich książek bezpośrednio jest wzbronione«.

31 maja 1916 r. Od 10-ciu dni od wczesnego ranku słyszimy potężne wystrzały z dział; są to nowe działa wielkiego kalibru ustawione niedawno prawdopodobnie w Ponarach; mają być bardzo dalekonośne, więc je próbują i ustawiają na cel w stronę Now[ej] Wilejki.

Inż[ynierowi] Szenfeldowi zabroniono ukazywać się wszędzie, gdzie prowadzą się roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Ponieważ wszystkie sprawy trzymał w swoich rękach, zgłaszają się więc do jego mieszkania o wyjaśnienia byli podwładni.

1 czerwca 1916 r.⁵²⁴ Istniejące tu Komitety pomocy ofiarom wojny pomimo swoich obowiązków oficjalnych są komitetami politycznymi narodowościowymi, gdzie debatuje się i układają sprawy polityczne. Otóż w ubiegłym miesiącu odbyła się wspólna narada wybranych specjalnie delegatów dla omówienia obustronnych warunków możliwej zgody czy porozumienia między mieszkającymi tu Polakami i Litwinami. Narada nosiła charakter prywatny, porozumiewawczy i protokołu nie spisano. Więc najprzód Litwini, przez usta jednego z obecnych delegatów, sformułowali na słowach swoje warunki minimum (Zapisane zostały przez jednego z Polaków). Oto są:

1. Polacy uznają zasadę niezależności Litwy chociażby względem Polski.

Uwaga. W debatach warunek ten został wytłumaczony w ten sposób, iż zasady niezależności są skierowane nie „chociażby”, lecz przede wszystkim czy też jedynie przeciw Polsce. Wynika stąd, że Litwa ma prawo (tj. że Polacy przyjmą na siebie tego rodzaju zobowiązania) wchodzić w porozumienie czy też zawierać umowy ze wszystkimi narodami czy też państwami, ale tylko nie z Polakami.

2. Aby Polacy opierali się we wszelkich swoich założeniach na interesach krajowych.

3. Aby Polacy wyrzekli się wszelkiej ekspansji narodowej na niekorzyść narodów białoruskiego i litewskiego.

Uwaga. Warunek ten należy rozumieć w taki sposób, że Polacy nie mają prawa np. zwiększać swoich posiadłości ziemskich, tj. że Polak ma prawo przekazać swoją ziemię synowi, ale nie ma prawa kupować ziemi (!!).

Granice tego kraju są: litewska i białoruska część Suwalszczyzny, białoruska część Grodzieńszczyzny, gubernie Wileńska, Kowieńska z wyjściem do morza (należy rozumieć, że mowa o Połudzie – przyp. mój) i litewska część Kurlandii oraz ta część Mińszczyzny, która dziś jest wcielona do Rosji.

I to są warunki minimum, jak to parokrotnie podkreślił mówca. Można z tego wnioskować, jakie są warunki maksimum, jeśli one zresztą istnieją.

Polacy swoich warunków nie streścili, bo domagali się jednego – równych praw z innymi mieszkańcami kraju.

Najtreściwiej ujmował całą sprawę, traktował ją z największym przejęciem się i z temperamentem delegat polski inżynier Teofil Szopa; chociaż koroniarz, w ciągu 2-ch lat, jakie tu mieszka, poznał litewski język o tyle, że już swobodnie czyta po litewsku, obecnie wygłasza odczyty i ma zamiar zorganizować wystawę w sprawie charakteru i odbudowy chaty oraz wsi białoruskiej i litewskiej. Zresztą interesuje się on naszym krajem, już od lat 10-ciu, bywając tu na praktyce w czasie studiów.

⁵²⁴ Tego dnia Nadburmistrz Pohl przypomniał w prasie o rozporządzeniu z 21 marca 1916 r. o pisowni nazwy miasta. Nie Wilno tylko Wilna. Tego samego dnia nastąpiło – w obecności 50 osób – otwarcie Klubu Białoruskiego przy ul. Wielkiej 30 (prezes Jan Łuckiewicz, wiceprezes Antoni Łuckiewicz, sekretarz Wacław Łastowski). Zob. M. Brenszejn, zapisek z 1 czerwca 1916 r.

P[an] Sz[opa] zaznaczył, że pochodzi z włościan tak samo jak przedstawiciele-Litwini, jest demokratą i dla tych przyczyn dobrze rozumie dążenia narodu litewskiego. Wskazał na błędny punkt wyjścia, jaki wybrali sobie Litwini i Polacy: Litwini wskazują na to, że niegdyś te ziemie wchodziły w skład W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego, zaś Polacy opierają się na Unii Lubelskiej; obydwie zasady nie są zasadami demokratycznymi, mającymi koniecznie obowiązywać dzisiejsze pokolenia mas ludowych, występujących do samodzielnego życia. Należy liczyć się z rzeczywistością, mówić o tym nowym narodzie, jaki wytworzył się obecnie i tych warunkach, w jakich żyjemy. P[an] Sz[opa] zaznaczył, że rozumie boleść patriotów litewskich, patrzących oczami przeszłości na miejscowości oraz lud, który niegdyś był litewski, a dzisiaj usposobiony [jest] do litewskości biernie, a nawet wrogo. Rozumie zaś to uczucie dlatego, że sam był na Szląsku i widział tę dzielnicę piastowską obecnie sprusaczoną: o brzmieniu polskim ziemie, rody szlacheckie i nazwiska innych stanów są wyraźnym dowodem polskiego ich pochodzenia, lecz obecnie jest to wszystko niemieckie; we Wrocławiu około 5–7% Polaków. Pomimo to należę do tych, którzy by gorąco protestowali przeciw niesprawiedliwości, gdyby, wskutek możliwych warunków politycznych, chciano by tych Bogu ducha winnych Niemców traktować jak Polaków.

W dalszym jednak toku obrad p[an] Szopa zrobił wielką omyłkę, wprowadzając bezpotrzebnie do dyskusji sprawę Białorusinów, od których, jak wiadomo, przedstawiciela na naradzie nie było żadnego. Mianowicie mówiąc, iż o wpływach w tym Kraju można mówić tylko o litewskim i polskim, ponieważ o białoruskim, wobec niskiego stanu kultury ludu białoruskiego, tymczasem nie może być mowy, – dodał następnie, iż Białorusinów-katolików można uważać za Polaków, ponieważ ciążą sami do polskiej kultury. Zdanie to zostało zakomunikowane Białorusinom w tym sensie, że Polacy oświadczyli, iż „Białorusinów-katolików uważają za Polaków”, – wywołało oburzenie i dało atut do ręki w walce z wpływami polskimi. Dobrze jeszcze, że przytoczone wyżej zdanie jest właściwie nonsensem, ponieważ nie można być jednocześnie Białorusinem i Polakiem; dlatego nie może być uważane jako zdanie ogółu Polaków, a tylko zdanie jednostki, – i tak też jest w istocie.

Więcej żadnych prób dojścia do porozumienia z Polakami innych narodowości nie było. Ciekawą wielce jest sprawa, że i w tych kwestiach, jak zresztą we wszystkich innych, można pertraktować i porozumiewać się z innymi narodowościami poprzez Żydów. Ich te sprawy najżywiej obchodzą, zdają sobie najlepiej sprawę z sytuacji i trzymają stale rękę na pulsie życia politycznego innych narodów – bo przecież w tym zasada się ich interes żywotny. Dodam jeszcze, że ciągną oni całą parą w stronę Litwinów, t.j. za utworzenie[m] najbardziej samodzielnego W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego, wtedy bowiem faktycznymi panami sytuacji byłiby oni, Żydzi. Na szczęście nasze, Polaków zamieszkałych na Litwie, wobec nadzwyczajnie niewyraźnej sytuacji politycznej, nie jesteśmy w stanie stworzyć

sobie sami siakiego takiego programu nawet na najbliższą przyszłość; nie posiadamy więc żadnego gruntu do pertraktacji. Wszyscy bez wyjątku najserdeczniej radujemy się, że Polska otrzyma samodzielność (w to bowiem wierzymy); bolejemy na samą tylko myśl, że Rosjanie mogą znów zająć Lwów i z dwojga złego wolelibyśmy, aby zajęli Wilno, niżeli Lwów, lecz żadnych horoskopów względem swej przyszłości nie stawiamy, bo wiemy, że nie będzie ona dobrą. Ogólnem szczerem życzeniem wszystkich tu Polaków jest, aby nas przyłączyli do Polski, niezależnie od tego, jakie jej będą losy; ale rozumiemy też, że staną temu na przeszkodzie: Rosjanie, Niemcy i Litwini z Żydami.

2 czerwca 1916 rok. Wczoraj o g[odzinie] 4-ej otwarty został „Klub Białoruski” w domu Michina na ul. Wielkiej [30] obok b[yłego] kościoła św. Kazimierza. Będą tam zajmować się, naturalnie, polityką pp. [Anton i Jan] Łuckiewiczowie oraz im podobni, – pod protekcją władz okupacyjnych⁵²⁵. Gospodarcza część klubu będzie zasadzać się na udziałach, tymczasem będzie 20 udziałowców, z których każdy złoży po 50 rb.; wchodzi tam kucharze z Hotelu Europejskiego. Wprzód mieli zamiar utworzyć klub przy Stowarz[yszeniu] spoż[ywców] „Rajnica”, lecz gdy spostrzegli, iż nigdy nie będą w większości, a ostatnio do zarządu nie trafił żaden z [braci] Łuckiewiczów – utworzyli [własny] klub. Ale i tu pomimo woli popusują im znów szyki Polacy: już 2-ch z Polaków, których tamci chcą uważać za Białorusinów i zaproponowali zostać udziałowcami, przychodzili do mnie po radę, czy przyjąć propozycję; poradziłem, aby weszli i zajęli placówki.

Inż[ynier] [Edward] Schenfeld [!] został dzisiaj o g[odzinie] 5-ej po p[ół]n[u]-d[niu] aresztowany i przewieziony na Łukiszki do więzienia; wyrok nastąpił niespodziewanie, wykonać go przybyło dwóch Niemców w samochodzie. Przyczyną prawdopodobną jest oświadczenie nadburmistrzowi na korytarzu zrobione, że nie wejście do tych drzwi, skąd go wyrzucono, – jest to sprzeciwienie się rozkazom władz okupacyjnych. A tymczasem brak dzielnego kierownika da się wkrótce odczuć dotkliwie, bo wszyscy potracili głowy nie mając przygotowania do samodzielnej i odpowiedniej roboty.

Z powodu usunięcia Szenfelda z obowiązku, Zarząd M[iejski] zdecydował zareagować, i w tym celu wystosował do nadburmistrza list z prośbą o zmianę decyzji, ponieważ p[an] S[zenfeld] nie da się na razie przez nikogo zastąpić i ucierpią na tem interesy miasta, a to tem bardziej, że według brzmienia umowy, miasto zmuszone będzie wypłacić mu 45 tys. odszkodowania. Na to wystąpienie Zarządu M[iejskiego] p[an] [Eldor] Pohl postawił się bardzo ostro, wystosowując stosowną odpowiedź; zaznaczył, że wie co robi i w tym względzie nie potrze-

⁵²⁵ Otwarcie nastąpiło – w obecności 50 osób, w tym liczni Polacy, Żydzi i Litwini. Prezesem został Jan Łuckiewicz, wiceprezesem Antoni Łuckiewicz, sekretarzem Wacław Łastowski. Szerzej zob. M. Brenszejn, zapisek z 1 czerwca 1916 r.

buje wskazówek Rady pomocniczej (Beiratu); co zaś do 45 tys. rb., to on za to odpowiada.

W Niemczech rada związkowa uchwaliła na posiedzeniu z d. 31 maja br. wydanie rozporządzenia, zmierzającego ku „uproszczeniu” odżywiania się. Na mocy tego rozporządzenia w restauracjach, jadłodajniach i szynkowniach podczas jednego obiadu nie można dawać do wyboru więcej niż 2 potrawy mięsne. Podczas jednego obiadu jednemu gościowi może być podana tylko jedna potrawa mięsna. Stałe spisy potraw mogą się składać najwyżej z zupy, dwóch dań następnych i deseru. Poza tym są przewidziane jeszcze inne uproszczenia. Rozporządzenie wchodzi w życie 7 czerwca.

3 czerwca 1916 r.⁵²⁶ P[an] Szenfeld był przywieziony z więzienia do nadburmistrza dla złożenia zeznań, po czym odwieziono go z powrotem [do więzienia] na Łukiszki.

Zarząd Miejski zwołuje radnych (nielegalnie) dla omówienia sytuacji i postawienia jeszcze raz pytania „pozostawać czy nie”. Na ten raz przeważa usposobienie wojownicze. Wszyscy, kto o tem słyszy, mówi: „choćby się raz wreszcie zdecydowali”. Narada odbędzie się w poniedziałek 5 czerwca.

Ostatnimi czasy pisma były przepełnione wiadomościami o pokoju, od kilku zaś dni zaznaczył się ostry zwrot w kierunku dalszego prowadzenia wojny. Dlatego przed wszystkimi nami stanęła okropna z mora głodu. Od kilku tygodni daje się odczuwać bolesny brak cukru; od 2-go czerwca rozpoczęto wydawanie – po 1/2 funta na osobę, według kart chlebowych; ta ilość ma wystarczyć nie wiadomo na jak długo, może na miesiąc cały! Od dzisiaj rozpoczęli wydawać kaszę pszenną po 1 f[uncie] na osobę! Od takich porcji syty nie będziesz tem bardziej, że kartofli już nigdzie nie ma. Pomimo że w tym czasie mleko bywa najtańsze, kosztuje 1/2 marki kwarta, masło – 3½ mar[ki] funt. Mięso zawsze 1 m[arka] 80 f[enigów] funt, dlatego wiele osób nie jada mięsa od zapust prawie. Kielbasa od 4 do 4½ mar[ki]. W takim też stosunku inne artykuły!

Żołnierze od dawna też jedzą gorzej: otrzymują chleba o połowę mniej niż dawniej i rzadko widzą mięso. Żona stróża w domu moich znajomych jest od pół roku kucharką w kuchni żołnierskiej; mówiła, że wprzód do kotła kładli dwóch tłustych wieprzów, z których zdierali skórę, zaś teraz na tę samą porcję kładną zaledwie połowę wieprza i skóry nie zdierają. Jeżeli tak jest w wojsku, to jak u nas! Co będzie zimą?

⁵²⁶ Tego dnia w Wilnie miało miejsce zebranie Katolickiego Towarzystwa Szkoły Polskiej, zagajał ksiądz Stanisław Miłkowski, przewodniczył ksiądz Administrator Kazimierz Michalkiewicz. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 3 czerwca 1916 r.

ROZPORZĄDZENIE
w sprawie stałego pobytu na terenach, znajdujących się
pod zarządem Nacz. Dowódcy Wschodu.

1. Każdy poddany niemiecki, lub poddany kraju sprzymierzonego, względnie neutralnego, który ma zamiar stale przebywać (więcej niż 28 dni) na terenie Nacz. Dowódz. Wsch. winien posiadać świadectwo na pobyt w Ober Ost, wydane przez oddział paszportowy przy Nacz. Dowódz. Wschodu.

2. Rozporządzeniu temu nie podlegają:

- a) niemieccy wojskowi włącznie z członkami ochotniczych drużyn sanitarnych (ale personel ognisk dla żołnierzy niemieckich nie ma tego prawa),
- b) urzędnicy zarządu etapowego w uniformie,
- c) rosyjscy mieszkańcy tego kraju.

Tych ostatnich obowiązuje według przepisu paszport Ober Ost.

3. Świadectwa na pobyt Ober Ost z reguły wydane są na 3 miesiące. O przedłużeniu należy zwracać się w czasie właściwym za pośrednictwem odpowiednich władz do oddziału paszportowego Nacz. Dow. Wsch.

W sprawie podróżowania w obrębie Ober Ost obowiązują specjalne postanowienia wydane przez Nacz. Dowódz. Wsch. w kwestii podróży.

4. Wydanie świadectw na pobyt (A.S. Ober Ost) odbywa się na wniosek władz okręgowych, tylko przez oddział paszportowy Nacz. Dowódz. Wsch. po opłaceniu sumy 5 Mk.

5. W razie zgubienia otrzymanego świadectwa na pobyt należy zawiadomić telegraficznie oddział paszportowy Nacz. Dow. Wsch. za pośrednictwem odpowiednich władz.

Nowe świadectwo na skutek żądania zostanie wydane tylko w takim razie, jeśli posiadacz jego udowodni, że nie ponosi żadnej winy szczególnej za zagubienie.

Karą pieniężną do wysokości 500 marek lub więzieniem do 3 miesięcy zostanie ukarana osoba, która zaniedba zawiadomić o zgubieniu świadectwa tych władz, za pośrednictwem których o świadectwo pobytu prosiła.

6. Każde niedozwolone używanie świadectwa pobytu zostanie ukarane więzieniem z terminem nie mniejszym niż miesiąc.

Jeśli przez nadużycie świadectwa zostanie umożliwione działanie na szkodę armii, kara więzienia będzie nie mniejsza nad 3 miesiące, o ile nie nastąpi kara surowsza zgodnie z rozporządzeniem Nacz. Dow. Wsch. z dn. 7.6.15 IIb N° 3632.

7. Rozporządzenie wchodzi w moc 1.6.16. Każdej z wymienionych w punkcie 1 osób, które po 1.6.16 napotkane będą w obrębie Nacz. Dow. Wsch. bez świadectwa Ober Ost grozi natychmiastowe wydalenie za granicę.

Kwatera Główna 20.3.1916.

Naczelnny Dowódca Wschodu
v. HINDENBURG
Generał-feldmarszałek.

Oddział paszp. 2279/z.

Rozporządzenie wykonawcze.

1. Każda osoba należąca do rządu wymienionych w N° 1, która zatrzymuje się w obrębie Nacz. Dowódz. Wsch. dłużej niż na 28 dni winna posiadać świadectwo na pobyt Ober-Ost.

2. Na pobyt krótszy niż 28 dni wystarczy świadectwo na przejazd Ober-Ost.

3. Uwagi dotyczące przedłużenia świadectwa pobytu po zezwoleniu oddziału paszport. Ob. Ost. wnoszone są do świadectwa przez odpowiednie władze okręgowe.

4. Opłata pobierana jest przez władze, do której się petent zwraca. Otrzymane sumy przysyłać należy co miesiąc do oddziału paszport. Ober Ost.

5. W sprawie zwolnienia lub zmniejszenia opłaty decyduje oddział paszport. Ob. Ost.

Świadectwa pobytu Ober-Ost dla personelu ognisk żołnierskich i dla mężczyzn lub kobiet przedstawicieli władz, oraz dla cywilnych urzędników zarządu etapowego wydawane są bezpłatnie.

6. Dla okręgów etapowych z zarządem, świadectwo pobytu jest zarazem ważne jako świadectwo na chodzenie w nocy.

W okręgach gubernialnych ruch nocny osób posiadających świadectwo pobytu A.S. Ober-Ost regulują gubernatorzy przez specjalne zarządzenia.

Kwatera główna 20.3.1916

W imieniu Nacz. Dow.

Wsch.

Szef Sztabu generalnego

LJUDENDORFF

Na mocy rozporządzeń wykonawczych cyf. 6, dotyczących rozporządzenia Ob.-Ost, w sprawie stałego pobytu na terenie Nacz. Dow. Wsch. z dn. 20 marca 1916 r. postanawiam:

Świadectwa na pobyt Ob.-Ost w obrębie gub. Wileńskiej są tylko wtedy ważne jako świadectwa na chodzenie w nocy, jeśli są zaopatrzone w odpowiednią uwagę policmajstra wojskowego.

Wilno, 4 kwietnia 1916 roku

Gubernator v. Alten

Generał-lejtnant.

Punkt 6 Rozporządzeń wykonawczych do Rozporządzenia Nacz. Dow. Wsch. oddz. paszport. N° 2279/Z z dn. 30.3.1916 zostaje uzupełniony w ten sposób, że świadectwa pobytu Ob. Ost. są ważne jako świadectwa na chodzenie

w nocy tylko dla poddanych niemieckich i krajów sprzymierzonych, ale nie dla poddanych krajów neutralnych.

Kwatera główna, 10 maja 1916 r.

W imieniu Nacz. Dow. Wsch.
SzeF Sztabu generalnego
LUDENDORFF

Oddział paszportowy N° 2720/Z.

> <

Obwieszczenie dotyczące szkół

Do dnia 8 czerwca br. wszystkie szkoły ludowe i średnie m. Wilna winny zameldować w biurze radcy szkolnego miejskiego ul. Dominikańska 3, pokój 55, nazwiska nauczycieli, ilość klas i liczbę uczniów w każdej klasie, oddzielnie chłopców i oddzielnie dziewcząt. Dane te winny być dostarczone przez kierownika lub kierowniczkę szkoły osobiście.

Wilno, 2 czerwca 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

Na mocy rozporządzenia Pana Naczeln. Dowódcy Wschodu z dn. 7-5.1916-VII A II, 2395 – niniejszym ustanowione są następujące ceny na nowy zbiór siana.

Siano łąkowe zależnie od gatunku centnar 2-3 m.

Koniczyna zależnie od gatunku centnar 3-3,5 mk.

Ceny powyższe mają znaczenie dla miejsca wyprodukowania.

Przy dostarczaniu na miejsce przeznaczenia (Magazyny, stacje kolejowe, ładownie dla statków) o 50 fen. centnar wyżej.

Jeszcze raz zwraca się uwagę ludności, że siano można sprzedawać tylko władzom wojskowym, i na żądanie oddawać je trzeba po cenach ustanowionych.
Wilno, 27 maja 1916 r.

SzeF Zarządu
podp. hr. York.

> <

W czasie od 1-go do 3-go czerwca na rozkaz p. Naczelnego Dowódcy Wschodu odbędzie się spis wszystkich osób pochodzenia niemieckiego, ale poddanych innych krajów, szczególnie zaś rosyjskich.

Każda osoba pochodzenia niemieckiego w Wilnie we własnym interesie winna się zatroszczyć, aby ją i jej rodzinę do tego spisu zaliczono.

Każda osoba pochodzenia niemieckiego, zamieszkała w Wilnie, poddana jednak innego kraju, a szczególnie poddana rosyjska, o której w czasie od 1 do 6 czerwca niemiecka policja nie dowie się i na listę nie wciągnie, winna w środę d. 7 czerwca zameldować się u Niemieckiego Nadburmistrza

ul. Dominikańska 3, I-sze piętro pokój 35, między 10–1 lub między 4–6. Dokumenty posiadane należy mieć z sobą.

Wilno, 31 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

Wczoraj zapłaciłem za zelówki 13 mar[ek], czyli 8 rb.; najtańsze kosztują 6 rb. Wszelkie inne materiały są równie w takiej wygórowanej cenie.

Wiele osób likwiduje gospodarke i stołuje się w rozmaitego rodzaju kuchniach. Biednota (!) jada w „tanich kuchniach”, rozrzuconych po całym mieście; zainicjowane z powodu Konstytucji 3 maja składki na rzecz kuchen przyniosły obfity plon; składali przeważnie Polacy. Zupa tu kosztuje 4 kop.– Ale również inne kuchnie, np. Kuchnia tow[arzystwa] rzemieślniczego (róg Zawalnej i M[ałej] Pohulanki) wydaje dziennie 600 obiadów; prócz tego od podwórza dla biednej ludności wydawane są porcje zupy po 10 fen[igów], w ilości mniej więcej też 600 porcji; w ten sposób jadłodajnia obsługuje dziennie z górą 1200 osób. Obiad składa się z zupy i kotleta z kaszą, a kosztuje tylko 50 fen., co na dzisiejsze czasy jest b[ardzo] tanio. Zamożniejsi stołują się w „Gwiazdzie” na Bernardyńskim zauł[ku] lub u św. Zyty na rogu Tatarskiej i Ludwisarskiej; tu obiad cały (z 2-ch dań) kosztuje 1 m[arkę] 50 f[enigów] – 2 m[arki]. Chleba naturalnie w restauracjach nie dają; należy go przynosić z sobą. Samo się przez się rozumie, iż najwięcej cierpią dzieci, a to przede wszystkim z braku mąki i cukru. O ile niemowlętom przy piersi przychodzi jeszcze z pomocą „Kropla mleka”⁵²⁷ istniejąca przy Tow[arzystwie] opieki nad dziećmi, to na brak cukru nie można nic poradzić: w przytułkach i ochronkach na śniadania dają dzieciom kawę, w niej bowiem mniej się odczuwa brak cukru; herbatę bowiem przywykło się pić zawsze z cukrem. Prawdopodobnie też nigdy nie chodziło bosymi [tyle] dzieci i starszych, co w tym roku, a to chociażby dla ekonomii.

4 czerwca 1916 r.⁵²⁸ Z inicjatywy ks[iężnej] Michałowej Ogińskiej, prezeski Polskiego Komitetu Pań w poniedziałek po 1-m i 15-m każdego miesiąca odbywa się msza za dusze poległych, w katedrze o g[odzinie] 10 rano.

⁵²⁷ Placówki „Kropki Mleka”, wzorowane na tego rodzaju instytucjach we Francji, powstały na ziemiach polskich w następujących miastach: w Łodzi i w Warszawie (czerwiec 1904; z inicjatywy dr. Mariana Roszkowskiego), Kaliszu (pod koniec 1904 – dr Prusinowski); Lublinie (czerwiec 1905), Krakowie (lipiec 1905; założona w szpitalu św. Ludwika przez literata i pediatrę dr. Tadeusza Boya-Żeleńskiego), we Lwowie (1906) i w Dąbrowie Górniczej (1907 – z inicjatywy dr. Szymona Starkiewicza w ramach akcji społeczno-zdrowotnej pod nazwą „Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem”. Szerzej zob. J. Supady, *Choroby dzieci a medycyna w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku. Geneza łódzkiej szkoły pediatrycznej*, Łódź 1999, s. 84.

⁵²⁸ Tego dnia jednocześnie nadeszły dwie wiadomości – o zatwierdzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk i o zawieszeniu jego działalności. Zob. M. Brenszejn, zapisek z 4 czerwca 1916 r.

W sprawie oczyszczenia miasta

Nadburmistrz niemiecki przesłał do Rady Miasta zarządzenie, na mocy którego wszelkie znalezione w Wilnie padłe zwierzęta, jako to konie, świnie, rogacizna, owce, koty itp. mają być dostarczane specjalnemu zakładowi (przy ul. Meczetowej N^o 14).

Obdzieranie padłych zwierząt ze skóry lub jakiegokolwiek zużytkowywanie jest wzbronione. W celu przewiezienia do pomienionego wyżej zakładu należy korzystać z specjalnego wozu dostarczanego na żądanie przez ów zakład. Zakład płaci za każdą większą sztukę o skórze nieuszkodzonej 7 mk., o skórze zaś uszkodzonej – 6 mk.

O zużytkowaniu padłych psów będzie wydane osobne zarządzenie.

Od 1 VI znów podniesiono cenę na szereg artykułów pierwszej potrzeby. Na mydło (niemieckie) naznaczono cenę za f[unt]: w kawałkach – 2 m[arki] 50 f[enigów], rzadkiego (zielonego) – 1 m. 50 f., ponadto sprzedawane będzie w ograniczonej ilości. Mydło ma najgorszą reputację, ponieważ każdy porównuje go z mydłem rosyjskim. Ale w ogóle należy zaznaczyć, iż wszelkie tłuszcze i konserwy niemieckie są u nas w wielkim podejrzeniu; realną podstawą do tego jest okoliczność, że przy przyjmowaniu i opracowaniu psów na stacji przechowywań pracowali Niemcy; ponieważ nikt nie widział co robili z mięsem psim, a każdy wie, że wszystko umięją użyć z pożytkiem, dlatego uważamy za pewnik, iż psy opracowane są wysyłane do Niemiec – szerokie pole dla domysłów co z nimi robią.

Jest cały szereg artykułów spożywczych, które chociaż są dowożone do Warszawy, nie mogą być przywożone do nas z Niemiec, ale z Warszawy można je przywozić do Wilna, po opłaceniu naturalnie cła. W rozmowie z władzami niem[ieckimi] na zapytanie, dlaczego takie a takie artykuły można z Niemiec otrzymywać w Warszawie, zaś u nas nie, odpowiadają „tam jest Polska, a tu przecież nie jest Polska”. Kupcy tutejsi bardzo skrupulatnie wyszukują żołnierzy i urzędników, którzy jadą do Niemiec z jakimś poleceniem, a nawet wyjeżdżają na urlop; robią czasami świetne interesy, gdy w ten sposób udaje im się otrzymać większe partie towarów trudnych do otrzymania, szczególnie osobom cywilnym.

W soboty magazyny żydowskie sprzedające artykuły spożywcze pozostają zawsze otwarte przez cały dzień; tak samo piwiarnie, fryzjernie etc.

5 czerwca 1916 r. Dzisiaj zrobiłem dłuższą wycieczkę po ogrodzie Bernardyńskim, obszedłem Cielętnik i wdrapałem się na górę Zamkową po raz pierwszy od chwili, gdy nad basztą Zamkową powiewa chorągiew cesarstwa niemieckiego: więc to, do czego na próżno dążyli Krzyżacy, dopięli obecnie Niemcy. Wnętrze baszty wzmocnili paru poprzeczynami i od kilku tygodni wznosili obserwację pożarniczą ze względu, iż tylko z wieży Zamkowej widać Antokol. W ogrodach mniej jest

kwiatów niż było w latach ubiegłych, lecz porządek wszędzie wzorowy: aleje, dróżki i ławki zawsze są schludne, nigdzie nie widać papierków lub odpadków od papierosów. W mieście znów bardzo wiele żołnierzy, a w miejscach publicznych to znać szczególnie. Każdy dzień o g[odzinie] 12 gra muzyka wojskowa w Cieleńniku w altance obok katedry.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej wypadło bezbarwnie, a to dlatego, że zwołane właściwie dla omówienia spraw związanych z uwięzieniem [inż. Edwarda] Szenfelda – sprawy tej wcale nie poruszało. Urzędnicy bardzo zazdrośnie strzegą autorytetu władz okupacyjnych; uwięzienie Szenfelda tłumaczone może być nie tylko samodzielnym jego zachowaniem się, lecz także ubolewaniem i prośbą, jaką wystosował do nadburmistrza w tej sprawie magistrat. Z tej też przyczyny roztrząsanie, krytykowanie, a szczególnie przyjmowanie jakichś uchwał, naturalnie skierowanych przeciw postępowaniu władz niemieckich, tylko pogorszyłoby stan uwięzionego. Dlatego żona p[ana] S[zenfelda] bardzo usilnie prosiła prezydenta miasta, aby sprawy jej męża nie zaostrzano i zaprzestano absolutnie wszelkich protestów, – naturalnie, że wszyscy poczuli się do obowiązku ściśle zastosować się do tego życzenia. Tymczasem opowiadają, że p[ana] S[zenfelda] mają wywieźć z rodziną do Warszawy lub do Niemiec.

Obwieszczenie

Kto znajdzie zwłoki konia, krowy, osła, świni, owcy, psa, kozy lub kota lub też wie o istnieniu takowych winien natychmiast zawiadomić niemiecki urząd policyjny ul. Dominikańska 3, pokój 10, przy czym zarządzane będzie uprzątnięcie.

Wilno, 30 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
POHL.

W szkołach wileńskich z powodu Zielonych Świątek, mają się odbyć ferie od 9 do 15 bm. Pierwszy dzień święta przypada na 11-go VI, więc ferie się rozpoczną 9-go czerwca po wykładach w godzinach normalnych, zaś 15-go nauka będzie wznowiona.

6 czerwca 1916 r. Ze Szwajcarii na imię Pols[kiego] T[owarzystwa] P[rzyjaciół] of[iar] wojny nadesłano 75 tys. fr[anków] zapomogi. Prezesowi T-wa, p[anu] [Stanisławowi] Kognowickiemu, nadburmistrz zaproponował pokwitować całą sumę, uprzedzając, iż wyda mu tylko 15 tys. fr., zaś resztę, więc lwią część, sam rozdzieli [w]śród innych narodowości. Naturalnie, spotkała go odmowa. Służy to jeszcze jednym dowodem, że władze niem[ieckie] idą ręka w rękę z innymi narodowościami w zwalczaniu Polaków: Litwini i Białorusini zawsze się domagali,

aby te nadsyłane pieniądze były wręczane Litwinom i Białorusinom nie przez Polski Komitet⁵²⁹.

Straż ochotnicza zostaje zawsze zawieszona, pozwolono jej tylko odbywać musztry raz na tydzień.

7 czerwca 1916 r. Ogłoszone zostały „rady dotyczące opieki nad sadami i ogrodami”, rzeczowo objaśniające, jak należy chodzić za ogrodowinami oraz je polewać.

Z powodu świąt żydowskich, sklepy żydowskie 7 i 8 czerwca mogą być zamknięte, za wyjątkiem sklepów spożywczych, które muszą być otwarte 7–9 rano.

8 czerwca 1916 r. Działalność Tow[arzystwa] Pracy społecznej, czyli „Tow[arzystwa] im. I. i J. Montwiłłów dla rozwoju prywatnych instytucji dobroczynnych i użytku ogólnego” została ograniczona do rejonu m[iasta] Wilna. Według statutu działało ono w g[uberniach] Wileńskiej, Kow[ieńskiej] i Grodz[ieńskiej].

Inż[ynier] [Edward] Szenfeld miał być wywieziony do Niemiec; pani S[zenfeldowa] prosiła prezydenta miasta, aby zechciał użyć swych wpływów dla pozostawienia go w Wilnie; p[an] [Michał] Węśławski był u ks[iężnej] [Michałowej] Ogińskiej i ks[iędz] Administratora [Kazimierza Michalkiewicza], którzy znaleźli drogę do nacz[elnika] sztabu, nielubiącego p[ana] [Eldara] Pohla; wtedy też i p[an] [Stanisław] Kognowicki zdecydował udać się do [hr.] Yorcka. Rezultat jest ten, że sprawa została przeniesiona do Ober-Ost, tam więc ma zapaść decyzja; tymczasem p[anu] S[zenfeldowi] dano lepszy pokój oraz żona otrzymała bilet na widywanie się; ma prywatne jedzenie, książki i plany, jest w dobrym humorze. Trudno przewidzieć, jakie były rzeczywiste przyczyny zakulisowe, ale wyraźnych przyczyn aresztowania nie ma.

Z szeregu domów na ul. Suzdalskiej zaproponowano magistratowi wysiedlić 166 rodzin, aby domy te oddać do całkowitego użytku Niemców; domy te, czyli cały kwartał, zostanie zamknięty rogatkami z obydwóch stron.

I. Ceny najwyższe dla sprzedaży detalicznej ryb

1. Szczupaki, okunie, liny, karpie 1 sztuka na funt, za funt ros. 1 mk., za pud ros. 40 mk.
2. Te same ryby mniejsze (do 6 sztuk na funt), za funt ros. 0,65 m., za pud 26 m.
3. Płotki, karasie mniejsze (4–5 sztuk na funt), za funt ros. 0,65 m., za pud ros. 26 mk.

⁵²⁹ Tydzień wcześniej Komitet Litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny otrzymał informację, że z Ameryki wysłano na jego potrzeby 10 000 marek. Zob. M. Brensztejn, zapisek z 29 maja 1916 r.

4. Sielawy mniejsze (6–7 sztuk na funt) za f. r. 1 m., za pud 40 m.

Małe rybki tych samych gatunków za f. ros. 0,25 m., za pud 10 m.

5. Stynka (większe rybki) za f. r. 0,30 m., za pud 14 m.

6. Stynka (mniejsze rybki) za funt ros. 0,20 m., za pud 8 m.

Żywe ryby wszelkich gatunków droższe o 15 fen. za funt ros. i 6 marek za pud ros.

Handlarze ryb lub komisjonerzy dzierżawców rybnych winni przy odsprzedawaniu przekupniom liczyć o 15% taniej.

Obowiązujące dotychczas ceny maksymalne niniejszym zostają zniesione.

II. Oznaczone dotychczas w rublach maksymalne ceny na kalosze obecnie ustala się na:

a) kalosze zimowe męskie	7,50 m.
" " damskie	6,38 "
" " dziecinne	
zależnie od wielkości	3,75–5,25 "
b) kalosze letnie męskie	5,25 "
" " damskie	4,50 "
" " dziecinne	
zależnie od wielkości	2,25–3,75 "

Wilno, 30 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

><

Obwieszczenie dotyczące szkół

W związku z publicznym moim obwieszczeniem z dn. 2 lutego 1916 r., dotyczącym szkolnictwa, raz jeszcze przypominam, że tylko te osoby mają prawo nauczać prywatnie, które otrzymały na to odpowiednie zezwolenie od Szefa Zarządu. Nauczanie prywatne bez posiadania takiego zezwolenia podlega karze.

Wilno, 31 maja 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
POHL.

><

Ceny produktów. Od dnia 1 bm. na artykuły spożywcze sprzedawane w sklepach miejskich zostały ustalone ceny następujące:

Za funt rosyjski: cukier w kostkach lub kryształach 65 f., kawa 2 m. 65 f., cykoria 35 f., miód 80 f., śledzie 85 f., sól 21 f., soda 15 f., śliwki 70 f., kompot 70 f., pieprz 4 m. 25 f., korzenie 2 m. 10 f., herbata 4 m. 80 f., mąka kartoflana 38 f., marmolada 1 m 10 f., świece 1 m. 85 f., mydło rzadkie 1 m. 50 f., mydło

w kawałkach 2 m. 50 f., kasza gryczana 25 f., kasza pszenna 35 f., mąka żytnia 16 f., mąka pszenna 18 f.

Za paczkę: proszek do czyszczenia 40 f., zapałki 45 f., proszek do mycia 32 f.
Ocet 2 mk. za małą flaszkę i 4 mk. za większą.

9 czerwca 1916 r. Na sobie doznałem wszystkich trudności, związanych ze zmianą mieszkania. Wobec masy niedogodności, związanych z prowadzeniem swojej gospodarki w obecnym czasie, gdy służąca zapytuje co dzień „co gotować na obiad” i jednocześnie oświadcza, że nie ma mięsa, krup, masła, cukru etc. – zdecydowałem zlikwidować własną gospodarę i własne mieszkanie, a w zamian wynająć dwa duże pokoje (jeden z balkonem, drugi z werandą) nad Wilią w d[omu] d[okto]ra [Floriana Feliksa] Świeżyńskiego⁵³⁰, u pani D[ownarowej]; tu będę też miał i utrzymanie. Zgodnie z wymaganym porządkiem, od obydwóch doktorów cyrkulowych, otrzymałem poświadczenie, że jak w domu, z którego się wyprowadzam, to w domu do którego się wprowadzam, chorób zakaźnych nie ma; te dowody, razem z podaniem, złożyłem do władz niem[iemieckich] (policji niem.) 23-go maja. Zaledwie 1 czerwca, w święto, o g[odzinie] 5 w[ieczorem], przyszedł do mnie urzędnik policyjny, który zapisał, ile pokoi zajmuję tu oraz ile będę zajmował tam, ile płacę obecnie oraz ile będę płacił, opatrzył mieszkanie i w ogóle starał się należycie wyjaśnić przyczyny, dla jakich pozostawiam obecne mieszkanie. Wreszcie powiedział: możesz pan pakować się, a pozwolenie otrzymasz pan za dwa dni. Zabrałem się do rzeczy energicznie, wszystko we dwa dni spakowałem i wynająłem ludzi do przewiezienia rzeczy, których umówiłem na 6-go czerw[ca], będąc najzupełniej pewnym, że ten termin wyznaczam z wielkim zapasem. A oto przechodzi dzień po dniu – pozwolenia zawsze nie ma; na wszelkie moje reklamacje w policji niem[ieckiej] oraz w cyrkule niemieckim, dlaczego urzędnik mi mówił, że decyzja nastąpi we 2 dni, otrzymywałem zawsze jednakową krótką, w ostrej formie, odpowiedź: „przyniosą panu do domu”. 6-go czerwca zapłaciłem ludziom za swoją niesłowność, pięć marek. Tak czekałem aż do dziś, gdy oto wieczorem otrzymałem wreszcie to pozwolenie! Pojutrze mamy Zielone Świąta, które zmuszony jestem spędzić w przewróconym i brudnym starym lokalu.

⁵³⁰ Florian Feliks Świeżyński (1870–1938) – lekarz rodem z ziemi radomskiej, studiował medycynę w Warszawie, Pradze i Berlinie; w 1896 osiadł w Wilnie, gdzie rozpoczął praktykę; jeden z założycieli wileńskiego „Sokoła”, nadzorował (według T. Wolszy) działalność Towarzystwa Oświaty Narodowej na Litwie; w 1914 r. powołany do wojska rosyjskiego; pełnił obowiązki starszego lekarza I Korpusu Polskiego w Rosji (1917); do Wilna powrócił w 1918 r. w randze podpułkownika; jeden z organizatorów Samoobrony Wileńskiej (jako szef Sanitarny). Szerzej zob. Cz. Czarnowski, *Sp. dr Florian Feliks Świeżyński*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego”, R. XIV, 1938, z. 1, s. I–III; T. Wolsza, *Towarzystwo Oświaty Narodowej (1899–1905)*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, nr 2, s. 89. O „Oświacie” i roli, jaką odegrał w niej F.F. Świeżyński – nieco inaczej W. Wołkanowski, *Michał Węstawski...*, s. 50–51.

Byłem dzisiaj w Pass-Amt'cie, aby prosić o pozwolenie na wyjazd do Muśnik (ok. Szyrwint) dla urządzenia Kółka Roln[icznego] i Stow[arzysze]nia Spoż[ywców]. Nigdy bym się nie dogadał z Niemcem, ponieważ wymagał wiele formalności i poświadczeń: czy Tow[rzystwo] P[opierania] Kooperacji ma prawo wysyłania swoich członków, czy jestem przewodniczącym tego Tow[arzystwa], czy Kółko otrzymało już prawo na swoją działalność, czy też ma być jeszcze zalegalizowane itd. Wszystkie te i inne przeszkody od razu zniknęły, gdy pokazałem list otrzymany jako odpowiedź na memoriał do Ober Ost; list ten b[ardzo] zainteresował urzędnika, rozpytywał o niego. Pozwolenie na wyjazd otrzymałem i termin wyjazdu wskazałem 1 lipca.

10 czerwca 1916 r. Z ujęciem w swoje ręce zarządu domów, których właściciele wyjechali do Rosji, zdaje się zabierają Niemcy ostatnią z poważniejszych pozycji dochodowych: wszystko już zabrali. W istniejących w Wilnie składach mebli, a szczególnie w składach mających meble na przechowaniu wybierają rzeczy najlepsze, każąc przewieźć do swych urzędów lub wprost wolnych mieszkań; wydają kwitki z cenami w markach lub bez wskazania cen.

OBWIESZCZENIE,

dotyczące nieruchomości opuszczonych przez właścicieli.

Zarządzający nieruchomościami, których właściciele nie są obecni w Wilnie, mają się zgłosić w czasie od 12 do 20 czerwca 1916 r. do Niemieckiego Nadburmistrza, ul. Dominikańska 3, wejście B, pierwsze schody, pokój 50, przed południem od 10–12 lub po południu między 5–7, przy czym winni przedłożyć plenipotencje w oryginale i w tłumaczeniu niemieckim, oraz wykaz sum za wynajem i dzierżawę, otrzymanych od chwili wyjazdu właściciela, jako też wykaz poczynionych z tych sum wydatków.

Podobnie winni stawić się mieszkańcy i osoby użytkujące nieruchomości oraz ich części, nadto najmujące mieszkania i inne ubikacje w nieruchomościach, których właściciele w Wilnie są nieobecni, w czasie od 12 do 20 czerwca 1916 u Niemieckiego Nadburmistrza, Dominikańska 3, wejście C, 2 schody, pokój 60, przed południem od 8–1 i po południu od 4–8 w celu zameldowania się i przez przedłożenie kwitów stwierdzić sumy wypłacane Zarządcy od chwili wyjazdu właściciela.

Wypłaty czynszu za wynajem, dzierżawę nieruchomości lub ich części, mieszkań i podobnych ubikacji, których właściciele w Wilnie są nieobecni – na przyszłość winny być wnoszone tylko do kasy miejskiej głównej, Dominikańska 3, wejście C, lub składane na ręce tych zarządzających, którzy posiadać będą piśmienne upoważnienie od Niemieckiego Nadburmistrza.

Wilno, 7 czerwca 1916 r.

Niemiecki Nadburmistrz
Pohl.

Dn. 31 maja odbyła się wielka bitwa morska między siłami niemieckimi i angielskimi, lecz okoliczności tej walki nie są dotychczas jasne, nawet nie jest wyraźnym, kto był napadającą stroną. Niemcy rozgłosiły na razie o nadzwyczajnym swoim zwycięstwie, w Wilnie specjalne dodatki rozdawano darmo i rozklejano po rogach. W gazetach czytałem, że pojemność ogólna okrętów utraconych przez Anglię przekracza 8 razy pojemność okrętów utraconych przez Niemcy; następnie cyfra ta została zmniejszona do 5, potem do 3-ch; dzisiaj w niemieckich gazetach przytoczono, że Niemcy stracili 60 tys. ton, gdy Anglicy 112; nie podlega też już kwestii, że w walce ze strony Niemców brały udział 2 Zeppelin. Ciekawą jest okoliczność, że Anglia nie uważa bitwę za przegraną, owszem porównuje ją ze zwycięstwem pod Trafalgarem. – Prywatne opowiadania mówią, że gdy floty się biły, inna flota angielska w ilości 84 statków przedostała się naokoło Danii do Bałtyku i poszła na Libawę – trudno na razie powiedzieć, ile jest w tym prawdy, bo w gazetach nie ma o tym ani słowa.

Ofensywa rosyjska na Wołyniu i na granicy besarabskiej odniosła powodzenie, czego nie zaprzeczają gazety; Rosjanie wzięli ok. 30 tys. jeńców austriackich. Ofensywa trwa i śledzimy za nią gorączkowo, drżąc o los Lwowa.

11 czerwca 1916 r. Wczoraj wracając ok[oło] g[odziny] 10 w[ieczorem] do domu, obchodząc dwóch żołnierzy, posłyszałem, że rozmawiają po polsku; wyraziłem to zdziwienie i poznałem ich; obaj pochodzą z samego Poznania. Dzisiaj w pierwsze Święto Z[ielonych] Św[iątek], odwiedzili mnie i tymczasem rozmawialiśmy o sprawach ogólnych, widocznie nie całkiem sobie ufając. Jeden z nich był w Belgii w armii następcy tronu, którą zaleli wodą; utonęło 40 tys. żołnierzy, wielu trafiło do niewoli; on szczęśliwie wypłynął, trafiając parę razy nogami na grunt, mógł więc wypocząć⁵³¹. Drugi był na froncie wschodnim w czasie ostatniej ofensywy rosyjskiej w marcu rb.: mówił, że około Narocza Rosjanie wyrzucili ogromną ilość ciężkich ładunków, lecz bez rezultatu; eksplodowało zaledwie 10–20%; u Niemców też eksplodują nie wszystkie, jednak 50% zawsze eksplodują. – Niedawno mieli ich wysłać do Palestyny na pomoc Turkom, jakoś ta sprawa od razu się zatrzymała; mieli jechać przez Konstantynopol. – Obaj są młodzi (jeden 30 lat, drugi 23), silni, jednak zgodnie oświadczają, że są ogromnie zmęczeni: „Nerwy kłują jak komary”.

⁵³¹ Żołnierze belgijscy walczyli i ginęli w okopach na brzegu rzeki Yser, na północ od ujścia Ypres. W pierwszych miesiącach wojny byli również zaangażowani w ciężkie bitwy w Liège i Namur (sierpień 1914) oraz w okolicach Antwerpii (sierpień–październik 1914). Najstraszliwszymi dniami wojny były 28 września 1918 r. (pierwszy dzień ofensywy wyzwoleniczej, 1036 zabitych) i 12 września 1914 r. (walki wokół Antwerpii, 893 zabitych). Za: T. Simoens, *Belgian Soldiers, w: 1914–1918-online. Międzynarodowa Encyklopedia Pierwszej Wojny Światowej*, wyd. U. Daniel, P. Gatrell, O. Janz, H. Jones, J. Keene, A. Kramer i B. Nasson, wydane przez Freie Universität Berlin, Berlin 2016-08-11. DOI: 10,15463 / ie1418,1045.

W Stowa[rzyszeniu] spoż[ywców]. „Zarzecze” zarząd ma wiele nieprzyjemności ze strony b[yłego] czł[onka] zarządu p[ana] [Władysława?] Kozłowskiego, który od dłuższego już czasu opowiada po mieście, że w stowarzyszeniu kasa nie w porządku, towary giną etc. Dzisiaj odbyło się ogólne zebranie czł[onków] i dziwnym trafem wczoraj prosiły mnie obie strony, zarząd i p[an] K[ozłowski], abym przewodniczył zebraniu. Chociaż czułem się niezdrów od kilku dni, jednak poszedłem na zebranie w zamiarze załagodzenia sprawy p[ana] K[ozłowskiego]. Nigdy jeszcze takiego niesfornego i krnąbrnego zebrania nie widziałem, pomimo że kilkakrotnie przypominałem, iż jest to instytucja swoja, nie narzucona, którą sami utworzyliśmy; jest szkołą naszego samorządu; stale wspominałem i prosiłem, aby „szanowano swoją organizację”. Na mało to się zdało. Gdy po raz 10-ty nie mogłem uspokoić p[ana] [Kazimierza] Stefanowskiego, rozprawiającego w przeciwnym końcu sali, zapytałem: „kto tu przewodniczy pan czy ja?” – „Pan przewodniczy tam, a ja – tu” usłyszałem odpowiedź p[ana] S[tefanowskiego]. I to wszystko ludzie inteligentni, b[ardzo] nieznaczna ilość robotników. Dopiąłem tego, że jednogłośnie uchwalono, aby sprawę p[ana] K[ozłowskiego] umorzyć na zawsze: nie może być w żadnej postaci podnoszona. Za to w końcu zebrania p[an] Kuncewicz, przyjaciel p[ana] Kozłowskiego nie przestawał mi wymyślać: jesteś pan adwokatem zarządu, jesteś pan nieuczciwym etc.

12 czerwca 1916 r. Białoruski „Homan” donosi, że od początku r. bież. szkolnego w szkołach białoruskich wileńskich oddzielono dzieci prawosławnych od katolickich.

Władze niemieckie zarządziły, aby wszelkie rachunki, wykazy, sprawozdania itd. do spraw Rady miejskiej były tłumaczone na jęz[yk] niemiecki. W ten sposób cała biurowość nie za długo będzie niemiecka.

W celu rozłożenia podatku mieszkaniowego i od nieruchomości, zgodnie z rozporządzeniem Naczelnego Dowódcy Wschodu, dotyczącem podatku przemysłowego i od nieruchomości dla poddanych jego władzy okręgów rosyjskich z dn. 3 stycznia 1916 r. wszyscy posiadacze zabudowanych i niezabudowanych placów w obrębie m. Wilna winni stawić się w ciągu tygodnia od dnia dzisiejszego ogłoszenia osobiście w biurze podatkowym, Dominikańska 3, wejście A, z podwórza, w godzinach od 8–12 i od 4–7. Jeśli właściciela nie ma na miejscu winni się zgłosić rządcy lub zastępcy. Co się tyczy nieruchomości wydzierżawionych, to w razie nieobecności właściciela stawić się powinien dzierżawca.

Zameldowanie nieruchomości, należących do osób prawnych, związków, stowarzyszeń, winno być skutecznie przez członka zarządu lub prezesa.

Zameldowanie winno nastąpić niezależnie od tego, czy nieruchomość jest zamieszkała, czy też nie, czy przynosi czynsz, czy też nie.

Zaniebdanie, opóźnienie, nieprawdziwe lub niezupełne zameldowanie podlega karze, wyszczególnionej z § 19 wymienionego rozporządzenia w sprawie podatku.

Wilno, 10 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

13 czerwca 1916 r.⁵³² Nadburmistrz okólnikiem z dn. 8 VI br. za N[umerem] III zażądał, by Kuratorium miejskie nad biednymi za pośrednictwem organizacji okręgowych, przedstawiło do 16 bm. spis najgorszych mieszkań, które ze względów higienicznych należy poddać niezwłocznej dezynfekcji. W tym celu mieszkańcy ze wskazanych mieszkań będą usunięci i ulokowani w lokalach wolnych. W spisach musi być wyszczególniona ilość zamieszkałych osób, ich nazwiska i imię, ze wskazaniem zawodu i narodowości.

Nadburmistrz zwrócił się do Zarządu miejs[kiego] z propozycją wyszukania lokalu dla żebraków; na taki przytułek dla żebraków wybrano koszary na Antokolu. Przytułek ma przyjąć 300 osób, podzielonych na 2 kategorie: zdolnych do pracy, do których będzie stosowana praca przymusowa i dla osób niedołężnych i schorzałych.

Zamienny kurs rubla

»Wiln. Ztg.« (N^o 143) pisze: Urzędowy kurs rubla, który obowiązuje w stosunkach ze wszystkimi kasami rządowymi przy zamianie rubli na marki, a także marek na ruble został ustalony na przyszłość za pomocą rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dn. 27 IV 1916 na 1 rb. = 1,75 marek.

W operacjach finansowych banków niemieckich kurs rubla chwilowo wynosi 180–184 marki.

W związku z tem zostało wydane nowe rozporządzenie Naczelnego Dowódcy Wschodu, które brzmi w sposób następujący:

Rozporządzenie

Wymiana rubli może być uskuteczniata przez wszystkie banki, kasy oszczędności i kantory zamiany tylko według kursu banków niemieckich, ogłaszanego codziennie w gazetach.

Kto sprzedaje rubla według kursu wyższego, lub według niższego je nabywa ukarany będzie pieniężnie do wysokości 30 000 marek. Nadto może być wyznaczona jeszcze kara więzienia do 3 lat.

⁵³² Tego dnia w Wilnie rozpoczęło się trzydniowe, doroczne walne zgromadzenie Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie, w którym udział wzięło 27 członków mieszkających w Wilnie. Szerzej zob. M. Brensztejn, zapisek z 13 czerwca 1916 r.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w siłę z chwilą ogłoszenia.
Kwatera Główna, 5 czerwca 1916 r.

Naczelný Dowódca Wschodu
pod. von Hindenburg
General-feldmarszałek.

14 czerwca 1916 r. Pomimo ogłoszenia co do ustalenia stałego kursu rubla, wobec dobrych w tej dziedzinie interesów, wymiana pokątna kwitnie w dalszym ciągu: dzisiaj w dzień ogłoszenia, można otrzymać za 100 rb. 190 mar[ek].

Wiele się mówi o przerwaniu frontu austriackiego na Wołyniu i Bukowinie; Niemcy mówią o wzięciu do niewoli 75 tys. jeńców, [w]śród których około połowy mają być Niemcy, wysłani z naszego frontu. Komunikaty rosyjskie wymieniają liczbę jeńców na 120 tys., przy czym miał szczególnie ucierpieć Legion polski: kto nie poległ, dostał się do niewoli. Jednak urzędowe zaprzeczenia austriackie prostują tę wiadomość.

OBWIESZCZENIE

dotyczące spisu osób mogących pracować, bez zajęcia.

W celu usunięcia braku zarobku, przez wyzyskanie nasuwających się sposobności do wynalezienia pracy, polecam, aby wszyscy mężczyźni i kobiety powyżej lat 14, pozostający bez zajęcia, zameldowali się w czasie od poniedziałku 19 do piątku 23 czerwca 1916 r. włącznie w jednym z biur następujących.

1. Biuro litewskiego komitetu pomocy, ul. Wielka 30.
2. Biuro Pol[skiego] Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, Zawalna 2.
3. Biuro żydowskiego komitetu pomocy, plac Ś-to Jerski N° 7.

Osoby zdolne do pracy, bez zajęcia, które nie zameldują się we wspomnianym czasie i miejscach, nie mogą liczyć w przyszłości na żadną pomoc.
Wilno, 14 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

15 czerwca 1916 r. W czasie ubiegłych Zielonych Świąt władze niem[ieckie] były wyjątkowo bezwzględne w przestrzeganiu przepisów, aby po g[odzinie] 10 wiecz[orem] publiczności na ulicach nie było. Łapano publiczność z całą niemiecką bezwzględnością i pakowano wszystkich [do więzienia] na Łukiszki: dzieci, panny lub osoby starsze; w tym celu posługiwano się znaczną liczbą żołnierzy. Aresztowano całe rodziny. Opowiadano mi, że na Śnipiszkach syn p[ro]aństwa Kęstowiczów uczeń V-jej kl[asy] miał zamiar kłaść się spać i rzucił już surducik, gdy na niego zawołano, aby przyniósł wody; chwycił więc dzbanek i wyskoczył do studni będącej obok domu, nie zważając, że już g[odzin]a 10-ta; w tej chwili

przechodzący policjant niem[iecki] złapał chłopaka i razem z dzbankiem odprowadził do cyrkułu; po 2 godzinach chłopaka wypuszczono, lecz nazajutrz przysłano zawiadomienie, że musi zapłacić 15 mar[ek] kary lub odsiedzieć 5 dni – wybierze to ostatnie. I takich b[ardzo] wiele wypadków. Właściwie w tym względzie są Niemcy niesprawiedliwi, bo zakaz chodzenia po g[odzinie] 10-ej wydany został późną jesienią; w tej porze i w zimie była to pora dosyć późna, więc rozporządzenie nie było szczególnie uciążliwym. W porze letniej jednak każdy uczył skrępowanie, ale co najważniejsze, że od 1 maja zegary zostały posunięte naprzód o godzinę, więc godzina 10-ta odpowiada uprzedniej 9-ej; spodziewano się, że w tym wypadku pozwolą chodzić do g. 11-ej wiecz[orem], lecz nic z tego, musimy się kłaskać o 9-ej.

16 czerwca 1916 r. Nie ma żadnego potwierdzenia wiadomości o przedostaniu się floty angielskiej na Bałtyk; była to jedna z wielu kaczek, jakie często słyszymy. Ale o napadnięciu rosyjskich kontrtorpedowców na niemiecką flotę handlową składającą z kilkunastu statków, dowiadujemy się nawet z gazet niemieckich; tylko że wiadomość jest b[ardzo] niewyraźna, jednak dla Niemców wielce niepomyślna. Flota handl[owa] niem[iecka] znajdowała się pod eskortą kilku torpedowców niemieckich oraz rybackich statków strażniczych, a płynęła z pełnym ładunkiem ze Szwecji lub Norwegii do Niemiec. Z oderwanych i płątanych wiadomości można wnioskować, iż dwom statkom udało się wrócić skąd wypłynęli, reszta zaś zginęła w liczbie kilkunastu.

Wielką biedę mamy z cukrem. Przed dwoma tygodniami wydano po pół funta na osobę, i więcej nie wydają. Sacharyny też dostać trudno, – więc co robić? Mam jeszcze niewielki zapas cukru, do 8–10 funtów, ale co będzie dalej, gdy się chce pić herbatę? Położenie w tym względzie nie polepszy się, ponieważ wiadomo, iż cukru brak w Niemczech oraz armia otrzymuje go w b[ardzo] ograniczonej ilości.

18 czerwca 1916 r. Wielkie zainteresowanie budzi rozpoczęta ofensywa rosyjska; wszyscy o niej rozmawiają, przeważnie wróżąc Rosjanom powodzenie, – w tem bowiem wyraża się nienawiści do Niemców. Z Austriakami i Turkami sympatyzujemy może dlatego, że nie mamy z nimi do czynienia, zaś Niemców nienawidzimy rzetelnie. Poważny obywatel p[an] Grabowiecki mówi, iż w razie gdyby Niemcy tu pozostali, sprzedałby w polskie ręce majątek i domy i wyniósłby się stąd do Królestwa; nie wychodzi na ulicę tylko dlatego, aby nie spotykać Niemców.

Polskie Tow[arzystwo] Pomocy Ofiarom Wojny ma wydać książkę z praktycznymi przepisami kuchennymi, dostosowanymi do obecnych czasów wojennych; redakcja książki zwraca się do pań i kucharzy z prośbą o nadsyłanie znanych sobie tanich i praktycznych przepisów.

OBWIESZCZENIE**dotyczące ustalenia nowych cen maksymalnych na drzewo opałowe.**

Ceny maksymalne na drzewo opałowe ustalone są w sposób następujący:

1. W lesie ze zwózką kosztem nabywcy 1 m[etr] kub[iczny] 5,50 marek.
2. W miejskich składach drzewa ze zwózką kosztem nabywcy 1 m. kub. 9,50 mark[[]].
3. Dostarczone przez miasto do domu 1 m. kub. 12,50 marki.

Sprzedaż jak dotychczas odbywa się za gotówkę w Radzie miejskiej, ul. Dominikańska.

Ze składów miejskich do domu nadal wydawane będzie po 2–5 m. kub. drzewa na 2 miesiące do każdego mieszkania. Z lasu ze zwózką przez nabywcę można nabywać do 20 m. kub. na każde mieszkanie. Zwózka z lasu dozwolona jest tylko po uprzednim zameldowaniu w niemieckim urzędzie leśnym i pod dozorem tegoż.

Wywóz bez pytania, wywóz nieodpowiednich numerów i odprzedawanie drzewa będzie karane

Wilno, 14 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

Wileński wydział Gospodarczy gotów jest nabyć za gotówkę względnie w razie żądania zamienić na krowy mleczne wszystkie znajdujące się u mleczarzy wileńskich jałowe krowy, tj. takie, które nie dają mleka i w ten sposób powodują dla posiadaczy tylko koszty bez żadnego pożytku.

Wszyscy posiadacze takich krów winni jak najspieszniej we własnym interesie zgłosić się do Wydziału Gospodarczego w Wilnie ul. Ś-to Jerska 26, najpóźniej do 1-go lipca 1916 r.

Wilno, 15 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

Cesarski Zarząd Gubernialny wydał w dn. 28 maja 1916 roku za N° 8900/16 następujący rozkaz:

»Kupno mięsa świeżego u miejscowych handlarzy mięsem wszystkim wojskowym jest zabronione«.

Gubernator
podp[is] von Alten
generał-leutnant.

Powyższy rozkaz podaję do wiadomości. Kto sprzedaje mięso świeże tzn. nie wędzone i nie przerobione na wędliny wojskowym naraża się na karę.

Niniejsze rozporządzenie wywiesić należy na miejscu widocznym we wszystkich sklepach mięsnych i na rynkach.

Wilno, 14 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

19 czerwca 1916 r. Dzisiaj wyjechali z Wilna do Szwajcarii na zjazd trzej Litwini, pp. Kiejris [Steponas Kairys], Szaulis [Jurgis Šaulys] i [Antoni] Żmujdzinowicz, którzy w imieniu Litwinów podpisali odezwę „Ligi narodowości innoplemiennych Rosji”, zwróconą do prezydenta Stanów Zjednoczonych Półn[ocnej] Ameryki z prośbą o obronę przed bezwzględną zachłannością Rosji. Ciekawą jest okoliczność, że gdy nikomu z nas, szczególnie Polakom zamieszkałym w Wilnie, nie można wyjechać w okolice Wilna, nie mówiąc już o Warszawie i Niemczech, to Litwinom pozwolono jechać do kraju neutralnego, a wszystko dlatego, że jest to polityka mająca taki lub inny stosunek do celów wojny. Należy jednak dodać, że z Warszawy na zjazd jakoby wyjeżdżają pp. [Michał] Łempicki i [Wacław] Sieroszewski, którzy w imieniu Polaków podpisali tę samą odezwę do Wilsona.

Wielką sensację wywołała w mieście wiadomość o aresztowaniu p[ana] Jana Jeleńskiego⁵³³. P[an] J[eleński] służył w milicji od najpierwszych chwil jej istnienia, ponieważ był jej organizatorem; jakiś czas był komisarzem, zaś ostatnio, od pół roku, zajmował stanowisko inspektora milicji. Na własne żądanie ustąpił z tego stanowiska dn. 15 b[ieżącego] mies[iąca]. Obecnie jeden z milicjantów, niejaki Żyd Nowogrodzki, zrobił donos, że p[an] J[eleński] skrywa się pod cudzym nazwiskiem i jest szpiegiem rosyjskim; z tego powodu dzisiaj aresztowano go i w kajdanach bezzwłocznie wywieziono do Niemiec. Donosiciel mówi, że wie co mówi na pewno i postąpił według sumienia. P[ana] J[eleńskiego] znam od lat 7–8 i nigdy nie przypuszczałem, aby mógł używać cudzego nazwiska, ponieważ był stale na

⁵³³ M. Brenszejn pisze: „Cyrkuł III Straży Obywatelskiej (komisarz Jan Jeleński) tytułem próby zaczął funkcjonować według nowego systemu, jako stała płatna Milicja Miejska”. M. Brenszejn, zapisek z 14 października 1915 r. Nie można wykluczyć, że w środowisku milicjanta Nowogrodzkiego doszło wówczas do pomylenia dwóch osób – rzezonego Jana Jeleńskiego oraz zmarłego w 1909 r. redaktora i wydawcy „Roli” Jana Jeleńskiego (1845–1909), którego syn Szczepan Jeleński kontynuował to wydawnictwo o nakładzie nieprzekraczającym 3000 egzemplarzy. Jan Jeleński uznany zostały w literaturze za jednego z czołowych przedstawicieli klerykalnego antysemityzmu w Królestwie Polskim. Szerzej zob. M. Domagalska, *Zatrute ziarno. Proza antysemitcka na łamach „Roli” (1883–1912)*, Warszawa 2015. „Wileński” Jan Jeleński to pseudonim Witolda Czyży, drugiego męża Marii Małgorzaty z Raczkiewiczów, byłej żony lekarza Hilarego Borchardta, wywodzącego się z baronów kurlandzkich. Według W. Wołkanowskiego Witold Czyż w okresie międzywojennym pełnił funkcję wiceprezydenta Wilna. Po zajęciu Wilna przez Niemców wraz z panią Burhardt został aresztowany przez władze niemieckie za pracę uświadamiającą rodaków w obliczu spisu ludności, organizowanego przez Niemców. Pani Burhardt po roku wróciła z więzienia, natomiast „Jan Jeleński” został wywieziony do obozu w Niemczech. Zob. E. Ostrowska, *Kapitan własnej duszy. Borchardt znany i nieznan*y, Gdynia 2012.

oczach u wszystkich: dobrze władał piórem i często zabierał głos w prasie, a przed wstąpieniem do milicji był kilka lat sekretarzem w Tow[arzystwie] Rolniczym; o przeszłości jego mówiono, że był w zatargach z władzami rosyjskimi z powodu działalności politycznej, stąd musiał uciekać do Galicji i prawo powrotu do kraju uzyskał na zasadzie manifestu w 1905 r. Początkowo był w Kijowie w jakiejś redakcji pisma ludowego, następnie oparłszy się w Wilnie, początkowo przyłączył się do grupy Białorusinów, potem zaś otrzymał stałą posadę pomocnika sekretarza w Tow[arzystwie] Roln[icznym], gdzie rozwinął energiczną działalność jako zdolny i wytrwały pracownik. Nie przyjął proponowanej mu parę razy posady sekretarza w Tow[arzystwie] Roln[icznym], wołąc pozostać w roli pomocnika sekretarza. Zamieszczał w pismach obszernie sprawozdania z działalności Tow[arzystwa] Roln[icznego]. Uważany był powszechnie za człowieka szczerych poglądów liberalnych i wrogo usposobionego względem władz rosyjskich, – dlatego podejrzenie go o korszachy z rządem rosyjskim uważamy za nieuzasadnione, a wywołane najprawdopodobniej zemstą osobistą przy porachunkach w chwili ustąpienia go z milicji. Być może, że trzeba było go sprzątnąć jako człowieka dobrze obeznanego ze sprawkami milicji, lub też wymierzyć zemstę za samodzielne ustąpienie ze stanowiska.

20 czerwca 1916 r. Wiele się mówi i pisze o udanej ofensywie rosyjskiej w Galicji i na Wołyniu. Rosjanie wzięli Równe, Łuck i Dubno oraz Zaleszczyki i Czerniowce, czyli że pierwsza linia obronna austriacka została przełamana. Niemieckie gazety oświadczają, że trudno zaprzeczyć, iż powodzenie rosyjskie na froncie austriackim dało się odczuć na wszystkich innych frontach. Rzeczywiście, od roku prawie panowało przekonanie, że frontów żadnych przebić nie można; jako na dowód wskazywano na Niemców pod Dyneburgiem i Verdun; ten pewnik obalili Rosjanie, osiągając znaczne korzyści w ciągu kilkunastu dni, i na dużym froncie. Bezsprzecznie, że podniesie to ducha w armiach koalicji. U nas serce ściska się na samą myśl, że Moskale staną się znów panami we Lwowie i teraz może na stałe!

Obwieszczenie dotyczące szkół. Szkoły ludowe i średnie miasta Wilna winny najpóźniej do dn. 26 bm. przedstawić spis podręczników używanych przez nie i dawanych do rąk uczniom. – O każdej książce należy podać następujące dane: tytuł, autora, język, ilość stron i kiedy oraz gdzie książka została wydana. – Wilno, 16 czerwca 1916 r. Naczelnik Miasta Pohl.

Obwieszczenie. Rozporządzenie Cesarskiego Zarządu m. Wilna z dn. 21 listopada 1915 r. przepisujące sklepom i straganom, aby w pewnych godzinach były otwarte – po porozumieniu z zarządem Wilno–Suwałki zniesione zostaje od dn. 1 lipca 1916 r. Wilno, 17 czerwca 1916. Gubernator. W zastępstwie, Heer, Gen.-major.

Razem z p[anem] Jeleńskim została aresztowana jego żona morgana[al]tyczna dr-wa Burhard[t]owa; mieszkali razem. Dowiaduję się dzisiaj, iż dla dość znacznej

ilości osób w Wilnie nie było to sekretem, że p[an] J[eleński] żyje pod przybranym nazwiskiem; uciekał się do tego jako rosyjski przestępca polityczny.

Na zjazd do Szwajcarii razem z przedstawicielami litewskimi wyjechał też p[an] W[acław] Łastowski jako przedstawiciel Białorusinów.

Władze niemieckie pozwoliły w Wilnie rejestrować się członkom Związków Zawodowych robotniczych oraz osobom otrzymującym od nich wsparcia materialne. Rejestracja odbędzie się zgodnie z ogłoszeniem Naczelnika m[iasta] Wilna z dn. 15 VI rb., wszystkich zdolnych do pracy robotników, w biurach Zarządów ich Związków Zawodowych, zaczynając od poniedziałku 19 bm. do 23 bm. Miejsca rejestracji Zw. Zawodowych: 1) I-sza Kuchnia Robotnicza Zw[iązków] Zawodowych na Zawalnej 60; 2) II-ga Kuchnia Robotnicza Zw. Zawodowych, Wronia 5; 3) Biuro Handlowców, Dominikańska 9 m. 2; 4) Biuro robotników igły, Mała Stefańska 21 m. 34.

W sprzedaży drzewa opałowego wprowadza się następujący porządek: kupujący zgłasza się do wydziału opałowego Zarządu miejs[kiego] ze swoją stałą kartą chlebową i pozostawia ją tu, a w zamian otrzymuje kwit z numerem swej karty chlebowej oraz z wskazaniem daty, kiedy się ma zgłosić celem opłacenia przypadającej należności. Sprzedaż odbywa się w ilości ćwierci sążnia sześć. (2 i pół metra sześć.) na rodzinę na 2 miesiące po cenie 12 m[are]k 50 fen[igów] za metr sześcienny, czyli po 31 mk. 25 fen. za ćwierć sążnia, z dostawą do domu.

W tym samym wydziale opałowym są do sprzedania w ilości dowolnej brykiety po cenie 1 mk. 10 fen. za pud z dostawą do domu. Nadmienić należy, że brykiety jako przygotowane z miału węgla brunatnego, nie korzystają z wziętości.

W obecnym czasie, gdy nabiął jest najtańszy, mleka kwarta kosztuje 50 fen, funt masła 2 rb. (3 mk. 60 f.) oraz funt sera białego ze zbieranego mleka – 1 mk. 10 f.

21 czerwca 1916 r. Wczoraj wywieźli inż[yniera] [Edwarda] Szenfelda do Augustowa, gdzie będzie przebywać na wolnej stopie, pobierając uprzednią swoją gażę 9 tys. rb. rocznie. Prawdopodobnie wkrótce pozwolą na wyjazd jego rodzinie – i w ten sposób sprawa zostanie umorzona, przynajmniej na czas najbliższy.

Powodzenie ofensywy rosyjskiej najwidoczniej oddziałuje również na nasz front, jak to widać z następujących faktów. W moim domu mieszkają szoferzy, którzy zachodzą do naszej kuchni; wczoraj jeden z nich u nas w kuchni powiedział: „my wiemy przecież, że nas oszukują, w gazetach prawdy nie piszą; przecież Rosjanie zabrali już połowę Galicji”. Drugi Niemiec dzisiaj mówił: „jeżeli uda się zatrzymać Rosjan, to można oczekiwać jeszcze stosunkowo prędko zakończenia wojny. Jeżeli zaś Rosjanie pójdą naprzód, to wojna bardzo się zaciągnie”.

Jeńcy rosyjscy, którzy pracują w rozmaitych miejscach, są źle odżywiani, mają ludzi słabych i wycieńczonych; spotykają i przeprowadzają nas oczami proszącymi. Dzisiaj gospodyni moja, u której jeńcy ładują skonfiskowane cegły, kupiła dla nich po kryjomu dwa funty chleba razowego po 25 kop. f[unt] oraz od siebie dała im soki.

22 czerwca 1916 r. Z powodu święta Bożego Ciała, we wszystkich urzędach nie było zajęć przez cały dzień. Procesja odbędzie się w niedzielę.

Ofensywa rosyjska zawsze jest szeroko komentowana i budzi na niczem nie uzasadnione nadzieje. Już naokoło chcą widzieć, że Niemcy przygotowują się do odwrotu, więc stale słyszymy, że tam a tam kazali zbierać się mężczyznom od 16 do 46 lat, których mają wysłać do Niemiec, oraz że tam a tam już koszą nie koniczynę lub siano, lecz zboże, aby nie dostało się Rosjanom i tych bajek ogromna ilość.

Rozporządzenie. Od dn. 16 czerwca 1916 r. za zniesieniem rozporządzenia z dn. 7 marca 1916 r. w porozumieniu z Zarządem Wilno–Suwałki, następujące rozporządzenia, dotyczące wyznaczenia mieszkań wojskowym, stają się prawem:

1. Niniejszym zabrania się wszystkim mieszkańcom m. Wilna ofiarowywać wojskowym niemieckim nocleg lub pomieszczenie na dłuższy pobyt. Zakaz ten rozciąga się również na hotele i temu podobne urządzenia, tzw. hotele garni, pensjonaty, pokoje meblowane itp.

2. Przyjmować na mieszkanie można tylko takich wojskowych, którzy przedstawią kartę kwaterunkową ze stemplem Naczelnika miasta, a to tylko na to mieszkanie, które jest oznaczone na kartce.

3. Wspólne zamieszkiwanie cywilnych i wojskowych w jednym pokoju jest w każdym razie zabronione.

4. Mieszkańcy m. Wilna pragnący dobrowolnie udzielić swego mieszkania na postój wojskowych niemieckich, mają o tym zawiadomić nie Cesarską Władzę gubernialną, lecz Naczelnika miasta.

5. Przekroczenia przeciw p. 1, 2 i 3 tego rozporządzenia będą karane od 50 mk. do 5000 mk. lub więzieniem od 1 tygodnia do 1 roku lub obu karami jednocześnie, o ile na mocy innych rozporządzeń nie będzie ustanowiona kara wyższego rozmiaru.

Wilno, 15 czerwca 1916 r.

Gubernator Z.Z. Heer.

Powyższe rozporządzenie komentowane jest przez ludność jako dowód dezercji żołnierzy niem[ieckich]. Ciekawą też jest rzeczą, iż powyższe rozporządzenie oraz niżej przytaczane obwieszczenie nie pozwolono wydrukować w gazecie, – może jako mające pewien stosunek z wojną, zaś gazety przez państwa neutralne mogą zawsze dotrzeć do strony przeciwnej.

Obwieszczenie. W celu budowy dróg zarządzone zostało zorganizowanie cywilnego batalionu robotniczego z męskiej ludności m. Wilna – pod dozorem wojskowym. Utworzenie wyznaczone na dzień 26 czerwca, zwolnienie – przypuszczalnie w końcu października, przed nadejściem zimy.

Zarobek dzienny wynosi:

dla zupełnie zdrowych do pracy robotników – 1,60 mk.

robotnikom niepełnosprawnym lub w wieku ponad 55 lat – 1,20 mk.

Tutaj pozostający bez zajęcia robotnicy znajdują pracę i zarobek na kilka miesięcy.

Meldunek odbywać się będzie od dn. 20 do 24 czerwca co dzień od g. 8 do 12 przed południem i od 3 do 7 po południu przy ul. Antokolskiej 10, oraz od dnia 19 do 23 czerwca – w miejscach wyznaczonych przez Naczelnika miasta, dla meldujących się pozostających bez pracy robotników.

Zameldowani powinni stawić się do pracy dn. 26 czerwca przed godz. 12 w południe – na miejsce meldunku: Antokolska 10.

Należy mieć zdatne ubranie do pracy, przybory do jedzenia oraz koc do spania. Wilno, 18 czerwca 1916 r.

Gubernator Z.Z. Heer.

23 czerwca 1916 r. Chcę zaznaczyć okoliczności zaszłe przy zalegalizowaniu Tow[arzystwa] Popierania Kooperacji oraz ożywienie w jego działalności. W początku bież[ącego] mies[iąca] Biuro przenieśliśmy ze swego mieszkania do domu hr. Żółtowskiego przy ul. [Andrzeja] Wolana⁵³⁴ N 14, m. 2; w dużym mieszkaniu, zaopieczonym meblami kilku osób, mamy pokój za 5 rb. mies[ięcznie]; usłudze będziemy płacić latem 3 rb. i w zimie 5 rb.; zarządzający domem i mieszkaniem p[an] Szalewicz prosił, abym w razie „najścia” Niemców bronił meble oświadczając, że mieszkanie całe należy do mnie. Ponieważ sytuacja polityczna nie pozwala na urządzenie lub istnienie jakich bądź kooperatyw poza Wilnem, więc działalność swoją postanowiliśmy skoncentrować w urzędowaniu pogadank treści ekonomicznej i chodziło nam o to, aby do zajmowania się gospodarczymi sprawami kraju zachęcić najszerzy ogół. Tymczasem na przeszkodzie stanęły niespodziewanie władze niem[ieckie] – § 3 p.e ustawy Tow[arzystwa] zezwala na urządzenie odczytów i pogadank. Przy legalizacji Tow[arzystwa] władze niem[ieckie] kwestionowały ten punkt wymagając, aby każdorazowo wymagano pozwolenie na pogadanki, nawet gdy one odbywają się w gronie swoich członków; bardzo temu zaprotestowałem, wykazując, że nas tu jest obecnych b[ardzo] mało czł[onków] i poza pogadankami nie mamy przecież co robić, więc Tow[arzystwo] w takich warunkach należy uważać jako zawieszony. Na to starszy urzędnik odpowiedział mi jakby wymijająco: „Tow[arzystwo] ma niewiele czł[onków], tak że rzeczywiście trudno by go kontrolować”, dodając, iż według ustawy nie mamy prawa zajmować się sprawami politycznymi. Ale w dokumencie, powiadającym nas o zalegalizowaniu Tow[arzystwa] dodano, iż na mocy rozporządzenia Nacz[elnego Dowódcy] Wschodu z dn. 19 lutego br., przy komentowaniu § 3 p.e. ustawy Tow[arzystwa] należy pamiętać, że kursów naukowych oraz systematycznych prelekcji (pogadank) nie można urządzać poza szkołami. Nad tym komentarzem debatowaliśmy i przyszliśmy do wniosku, że urządzenie projektowanych pogadank nie może być wykonywane legalnie, ponieważ Niemcy nie mają nad nimi

⁵³⁴ Jedna z najkrótszych uliczek starówki (długość 70 metrów) łącząca kościół św. Michała z zaułkiem Literackim. Znajdował się tam zbor kalwiński.

kontroli. Ostatecznie uchwaliliśmy urządzić pogadanki, lecz nie powiadamiać o nich w gazecie. Dn. 5 czerwca pogadankę okolicznościową „o piekarniach spółdzielczych wiejskich” wygłosił p. Józef Świątkowski. Dn. 19 czerwca dłuższy referat ułożony jeszcze za czasów studenckich, odczytał p. Ludwik Chomiński „Syndykaty rolne we Francji”. W lipcu, 3-go i 17-go będą moje referaty: Kooperacja rolna w Finlandii i dwa typy kółek rolniczych na ziemiach polskich: poznański i galicyjski. Pogadanki będą odbywać się regularnie dwa razy miesięcznie w pierwsze poniedziałki po 1-m i 15-ym, o g[odzinie] 6 w Biurze Tow[arzystwa]. Zgłoszono już [tematy] na 3 mies[iące].

OBWIESZCZENIE

Wszyscy dzierżawcy ruchomości miejskich winni zameldować się w ciągu dwóch dni w biurze podatkowym w celu zakomunikowania danych dotyczących podatku czynszowego.

Zaniedbanie, opóźnienie, niecałkowite lub fałszywe podanie danych podlega karze, przewidzianej w § 19 rozporządzenia o podatku czynszowym i od nieruchomości, z dnia 3 stycznia 1916 roku.

Wilno, 20 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

> <

OBWIESZCZENIE dotyczące szkół

Ewentualne podania dotyczące wprowadzenia miejscowych ksiązek szkolnych do szkół ludowych i średnich, a przede wszystkim elementarzy, wypisów i podręczników historii należy złożyć najpóźniej do dnia 27 czerwca 1916 z załączeniem po jednym egzemplarzu każdej książki.

Wilno, 21 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy zamieszkali w okręgu m. Wilna rosyjscy poddani obu płci, którzy przed zajęciem miasta przez wojska niemieckie czynni byli jako lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy, sanitariusze, pielęgniarze, akuszerki lub czemś podobnym i nie posiadają dotychczas wystawionego przeze mnie świadectwa przyzwalającego, winni natychmiast zameldować się osobiście w zarządzie policji niemieckiej ul. Dominikańska 3, wejście C, pokój N° 10. Należy tam przedłożyć świadectwa o złożeniu egzaminów oraz poświadczenia, upoważniające do praktykowania wymienionych zawodów.

Kto nie zamelduje się lub trudni się praktyką we wspomnianych zawodach bez świadectwa przyzwalającego będzie na mocy § 9 Rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dn. 17 lutego 1916 r., dotyczącego praktykowania w zawodzie lekarskim przez osoby miejscowe, ukarany więzieniem do 6 miesięcy lub karą pieniężną do 3 tys. marek, o ile na mocy innych rozporządzeń nie zostanie mu wymierzona kara surowsza.

Wilno, 21 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

24 czerwca 1916 r. Onegdaj, na Boże Ciało, odbyło się w Magistracie posiedzenie w sprawie ustawienia na górze Trzykrzyskiej 3-ch krzyży. Jak wiadomo, za ks[ięcia] Olgerda, magnat litewski Gasztołd sprowadził z Mazowsza 14 franciszkanów w celu krzewienia chrześcijaństwa i oddał im swój dom z ogrodem, gdzie obecnie kościół Bronifraterski. W czasie nieobecności w Wilnie ks. Olgerda i Gasztołda, tłum podburzony przez kapłanów pogańskich, siedmiu zakonnikom uciął głowy w ogrodzie ich domu; siedmiu innych skryło się za Wilenką w górach, lecz ich tam pojmano, przybito do krzyżów i zrzucano rozpiętych do Wilenki z góry Trzykrzyskiej, która wówczas nazywała się Turzą górą. Od tego czasu do lat 70-ych ub. wieku na górze stały trzy drewniane krzyże, skąd też góra otrzymała swą nazwę. Obecnie w chwili podniesienia uczuć religijnych i narodowych, Polacy w Wilnie podnieśli myśl ustawienia na górze tradycyjnych trzech krzyży i złożyli stosowne podanie ks[iędzu] Administratorowi [Kazimierzowi Michalkiewiczowi]; ten ostatni zwrócił się o pozwolenie do władz okupacyjnych, od których otrzymał przychylną odpowiedź. Otóż wykonaniem projektu ma zająć się Magistrat tylko, że samo dzieło ma być wykonane niezwyczajnie. Inicjatorzy, w których liczbie jest inż[ynier] [Teofil] Szopa, skorzystali z obecności w Wilnie artysty Wiwulskiego⁵³⁵, twórcy pomnika Grünwaldzkiego [!] w Krakowie, aby uprosić go ułożyć projekt 3-ch krzyży z materiału trwalszego niż drzewo, mianowicie z betonu. Według projektu Wiwulskiego na górze Trzykrzyskiej powstanie skała, a na niej 3 krzyże, zwrócone w 3 strony świata. Projekt wykona Szopa. Kosztować to ma 1300 rb., z warunkiem, że miasto dostarczy bezinteresownie na górę, na miejsce budowy rozmaitego rodzaju materiałów: żwiru, betonu etc. Wykonanie ma nastąpić najrychlej, aby ukończyć bezwarunkowo w ciągu tego lata.

⁵³⁵ Antoni Wiwulski (1877–1919) – architekt i rzeźbiarz, autor Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, uroczyscie odsłoniętego z okazji pięćsetnej rocznicy historycznej bitwy 15 lipca 1910 r., pomnika Trzech Krzyży i niezrealizowanego ostatecznie projektu kościoła Jezusa Chrystusa w Wilnie; Ignacy Paderewski zorganizował mu atelier rzeźbiarskie w oranżerii w ogrodzie swojej willi w Morges w Szwajcarii; brał udział w obronie Wilna przed wojskami sowieckimi w składzie polskiej Samoobrony Wileńskiej (5 stycznia 1919); zmarł w kilka dni po opanowaniu miasta przez Sowieców.

Władze niem[ieckie] pozwoliły na jarmarki: dzisiejszy, Ś-to Jański i na Piotra i Pawła. Naturalnie, że kiermasz dzisiejszy był b[ardzo] skromny; były kwiaty, bławatki i wielka ilość rumianków; pogoda dopisała. Mój znajomy kupił 12 pęczków liści poziomkowych, które przyrządzi w stosowny sposób i będzie używać zamiast herbaty; jest rolnikiem i woli – powiada – używać taką herbatę, niż fabrykowaną na ul. Rudnickiej.

W gazetach zamieszczono notatkę nast[ępującej] treści. Na mocy znanego rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu, ruch uliczny wzbroniony jest pod karą wszystkim osobom cywilnym poza domem po godzinie 10-ej wieczorem (w zimie 9-ej) bez piśmiennego nocnego świadectwa policmajstra wojennego (wydawanego tylko w określonych wypadkach wyjątkowych). Przepis ten w ostatnich czasach tak często jest przekraczany, że stało się koniecznym stosowanie przez policję ostrych środków, szczególnie zaś surowszych kar. – Ostrzegając o tym ludność cywilną przypominamy, że ulice punkt o godz[inie] 10 powinny być puste. Nawet kilkuminutowe opóźnienie surowo będzie karane.

Obwieszczenie. Wszyscy posiadacze i dzierżawcy ogrodów niniejszym ponownie są wezwani do wyszukiwania gniazd gąsienic na drzewach owocowych w celu ich niszczenia. Niszczenie gniazd gąsienic najlepiej można skutecznie przez opalenie gałęzi i pni przy pomocy pochodni lub przez spryskiwanie gniazd naftą, względnie wywarem tytoniowym. Poza tym zwracamy uwagę na rozporządzenie Nacz[elnego] Dow[ódcy] Wschodu z dn. 15 VI 1916 r., dotyczące zwalczania gąsienic, co do którego można otrzymać informacje u Naczelnika miasta w biurze p[ana] kapitana Wencka.

Wilno, 21 czerwca 1916 r.

Naczelnik miasta

Pohl.

25 czerwca 1916 r.⁵³⁶ Dzień dzisiejszy żyliśmy procesją; pogoda była piękna, o ile na Boże Ciało była szkaradna. Niemcy na zwykłą procesję zezwolili z warunkiem, że ruch automobilowy nie będzie przerwany; ponieważ automobile, a szczególnie motocykletki (kurierzy z raportami) stale jeżdżą po Wileńskiej, Ś-to Jerskiej i Wielkiej, więc specjalnie dla nich na kilka godzin w czasie procesji został wyznaczony inny kurs; przy każdej możliwości przepuszczano je zwykłą drogą, lecz w czasie samej procesji skierowywano z Niemieckiej na Trocką i Zawalną. Porządek był wszędzie wzorowy, utrzymywała go niemiecka policja wojskowa konna, która wyjechała na stanowiska punktualnie o g[odzinie] 11-ej; dopomagała dzielnie milicja, która w wielkiej masie została skoncentrowana na drodze procesji;

⁵³⁶ W tym dniu M. Brensztajn odnotował, że miało miejsce pierwsze za okupacji niemieckiej litewskie przedstawienie amatorskie sztuki „Silagale” na rzecz Litewskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny. M. Brensztajn, zapisek z 25 czerwca 1916 r.

ponadto pomagała młodzież pod ogólnym kierownictwem p[ana] [Stanisława] Jarockiego.

Takich tłumów, jakie zwykle bywały, naturalnie nie było, porównania w tym względzie wprost być nie może, a to dlatego, że z okolicznych wiosek nikt przybyć nie mógł. Tym niemniej procesja wypadła świetnie. Lwią część procesji wypełniła dziatwa: wszystkie bez wyjątku szkoły katolickie wileńskie i przytułki przyjmowały udział w całym komplecie z nauczycielami i nauczycielkami. Każda szkoła niosła na przedzie tarczę ładnie udekorowaną z nazwą szkoły; bez przerwy prawie śpiewały na nutę „Boże, coś Polskę”. Jak zwykle ogromna ilość ołtarzyków, niesionych często przez dzieci, przy czym starano się, aby w procesji szkoły odróżniały się jedna od drugiej, więc albo ubraniem (sukienkami), albo fartuszkami, albo chusteczkami, albo tym, że były bose. Dzieci było więcej 6 tys.; w procesji liczą 30 tys. osób. Dekoracje domów i ulic były ładne; na ul. Wileńskiej wiele wstęp przez ulicę z rozmaitymi nadpisami („Ratuj Panie, bo giniemy”); dużo osób z kwiatami, rzucono też zieleninę i kwiaty z góry na procesję. Domy w tym roku pięknie udekorowano nie tylko na zwykłej drodze procesji, lecz również w całym mieście: na Antokolu, Łukiszkach itd.

Duchowieństwa było o wiele mniej, ponieważ seminarium pozostaje zamknięte. Jeszcze po g. 2-iej można było widzieć w rozmaitych częściach miasta procesje śpieszące do swoich kościołów.

Obwieszczenie.

Wszyscy przebywający w Wilnie właściciele domów i nieruchomości oraz plenipotenci właścicieli nieobecnych, niniejszem są wezwani do złożenia w miejskiej kasie okręgowej, Dominikańska 3, zawiadomień podatkowych dawniejszej, rosyjskiej izby skarbowej, dotyczących podatku państwowego oraz gubernialnego podatku gruntowego za rok 1915 z równoczesnem dołączeniem kwitów skarbowych o zapłaceniu podatku za rok 1915.

Niniejsze rozporządzenie nie stosuje się do tych właścicieli, którzy opłacili podatek państwowy w kasie okręgowej lub dostarczyli już tam dowody o dokonaniu opłacenia podatku w czasie właściwym.

Właściciele, względnie plenipotenci, o których mowa, winni według cyrkulów milicyjnych w wymienione dni zgłaszać się do kasy w godzinach biurowych:

I-szy cyrkul milicyjny w czasie od 3 do 7 lipca.

II-gi cyrkul – 10–14 lipca.

III-ci cyrkul – 17–21 lipca.

IV-ty cyrkul – 24–28 lipca.

V-ty cyrkul – 31 lipca do 4 sierpnia.

VI-ty cyrkul 7– 11 sierpnia.

VII-my cyrkul – 14–18 sierpnia.

VIII-my cyrkuł – 21–25 sierpnia.

IX-ty cyrkuł – 28–31 sierpnia.

Kto nie zastosuje się do niniejszego rozporządzenia lub dostarczy dowodów niedostatecznych, winien zapłacić podatek państwowy za rok 1915 w wysokości podatku miejskiego gruntowego.

Wilno, 21 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

Wobec panującego kompletnego porządku, cały ruch skupiał się na ulicy i trotuary były względnie wolne dla ruchu. Niemcy naturalnie w wielkiej ilości przyglądali się ceremonii, ale nie było wypadku, aby którykolwiek z nich zdjął swoją czapkę: zawsze i wszędzie są w czapkach i to nie tylko w mieszkaniach, lecz włączają w czapkach i z cygarami w zębach do kościołów; dlatego u wejścia do Ś-go Jana, gdzie ich bywa najwięcej, wywieszono ogłoszenie „Die Helmen ab”. Były też próby ze strony Żydów, aby przyglądając się procesji, nie zdejmować czapek, lecz im nie schodziło to na sucho.

Ale były też domy zajęte przez Niemców, które też udekorowano zieleniną, np. obydwie fronty domu z manieżem na rogu Ś-to Jerskiej i Wileńskiej, gmach II gimn[azjum]. itp.

Charakterystyczną jest okoliczność, iż w tym roku były otwarte bez wyjątku wszystkie żydowskie sklepy, stragany i zakłady na drodze procesji; niektóre ze sklepów tych lub piwiarni nawet ubrano zieleniną, lecz wszystkie otwarte. Najwidoczniej było to przez Żydów zorganizowane, ponieważ w niedzielę między 11–2 nie wszystkie sklepy żydowskie bywają otwarte, a dawniej w czasie procesji wszystko było zamknięte. Żydzi zrobili na tym świetny interes, ponieważ Polacy wcale nie reagowali na to i przez cały czas procesji, szczególnie w chwilach stania przy upale, kupowali papierosy, cukierki, wodę sodową itp.

W tyle za mną stało dwóch oficerów, których rozmowę mimo woli podsłuchałem: jeden mówił czy wyjaśniał: to jest polska procesja narodowa, tu w pochodzie Rosjan nie ma.

26 czerwca 1916 r. Przez kilka dni w mieście rozmawiano tylko o zatargu władz okupacyjnych z milicją. Przed 10-ciu dniami Nadburmistrz, czyli jak obecnie się nazywa, Naczelnik miasta, [Eldor] Pohl, wydał rozporządzenie o przyłączeniu milicji do policji niem[ieckiej], właściwie o oddaniu milicji pod władzę policji niemieckiej. Zgodził się z tem rozporządzeniem tylko p. [Otton] Węclawowicz, komendant milicji, zaś wszyscy inni gremialnie na to nie przystali, mając za sobą wyraźne brzmienie prawa międzynarodowego. Jesteśmy dotychczas poddanymi rosyjskimi i gdyby nawet na kongresie po skończonej wojnie nasz kraj uznano za przynależny do Niemiec, to i wtedy jeszcze będzie wyznaczony i ogłoszony pewny

termin, w ciągu którego każdy z nas tu mieszkających może wybrać dowolnie poddaństwo. Więc tym bardziej obecnie, gdy sytuacja pozostaje jeszcze bardzo niewyraźną, władze okupacyjne nie mają prawa zmuszać nas do przyjęcia służby u władz czy rządu niemieckiego; obowiązki te szczególnie w czasie wojennym, może wykonywać jedynie poddany niemiecki. Jest to zupełnie zrozumiałe i dlatego uprzedni Nadburmistrz niemiecki, zatwierdzając milicję, zrobił uwagę, iż nie podlega ona przepisom prawa niemieckiego. Otóż w odpowiedzi na wymaganie, milicja miejska wyłuszczyła wszystkie te racje w podaniu, złożonym Naczelnikowi m[iasta] w dzień Bożego Ciała. Sprawa doszła do hr. Yorcka [Yorcka] i została rozwiązana przychylnie dla milicji, tj. rozporządzenie Pohla zostało cofnięte jako oparte na nieporozumieniu.

Jak każda sprawa jest podawana w przesadzonej formie, tak też sprawa [Jana] Jeleńskiego – [Witolda] Czyża nieściśle podaną została w tej części, że nie został on okuty w kajdany i wywieziony do Niemiec, lecz trzymany jest w więzieniu na Łukiszkach, gdzie też przebywa jego morgana[tyczna] żona dr-wa [Maria] Burhardt[t]owa. Opowiadał mi pewne szczegóły p[an] Turski, który był w mieszkaniu tych państwa, gdy robili u nich rewizję w dzień ich zaareztowania. W poniedziałek dn. 19 VI, gdy rozeszła się wieść o okuciu w kajdany i wywiezieniu p[ana] Czyża, około g. 7½ wiecz[orem] poszedłem do nich, aby zasięgnąć wiadomości z pierwszego źródła. Spotkał mnie na progu – opowiada p[an] T[urski] – chłopak 7–8 letni, syn dr-wej B[urhardtowej]⁵³⁷, bardzo zapłakany, że dotychczas nie ma mamy, która zawsze wracała do domu o 6-ej (pracuje w biurze przy kartach chlebowych). Po pewnym czasie – dzwonek i wchodzi: p[an] Czyż, policjant niem[iecki] i cywilny (tajna policja), skierowali się do pokoju p[ana] C[zyża] dla przeprowadzenia rewizji. Słyszałem, jak zapytali o mnie, otrzymując odpowiedź, że „znajomy”. Po upływie minut 20–30 znów dzwonek i znów: pani B[urhardt], policjant i cywilny – przeszli do jej pokoju dla dokonania rewizji. P[an] T[urski] zwrócił się z zapytaniem do policjanta po niemiecku i do cywilnego po polsku, czy może on zapytać o parę spraw panią B[urhardtową], na co otrzymał odpowiedź – „potem”. Ponieważ rewizja się przeciągała, chodzić zaś można tylko do g[odziny] 10 wiecz[orem], więc p[an] T[urski] zaprowadził chłopca do dra Wojewódzkiego, krewnego pani B[urhardt], i bardzo dobrze zrobił, ponieważ każdego po dokonanej rewizji odprowadzono do więzienia na Łukiszki.

Władze niem[ieckie] rozmawiając z p[anem] C[zyżem] przedstawiają sprawę stosunkowo liberalnie, bo oświadczają, iż używanie cudzego nazwiska jest zrozumiałe i nie powoduje wielkiej odpowiedzialności, tylko dlatego on przy otrzymaniu paszportu niemieckiego nie odkrył tego. W rzeczywistości jest pewnym, iż podejrzewają w nim szpiega, szczególnie z powodu znalezienia u niego aparatu

⁵³⁷ Mowa o Karolu Burhardtzie, o którym traktuje książka Ewy Ostrowskiej, *Kapitan własnej duszy. Borchardt znany i nieznan*.

fotograficznego, który był właściwie cudzy. Niemcy szczegółowo interesują się jego przeszłością, jego działalnością polityczną; dlatego do niem[ieckiej] policji tajnej (Zwierzyniec, ul. Stara 10) zaprowadzono br[aci] [Antona i Jana] Łuckiewiczów oraz osoby inne, u których rozpytywano o życiu p[ana] C[zyża] z tego jeszcze, gdy pracował z nimi nad rozbudzeniem ruchu białoruskiego, jak żył, sąd czerpał środki itp.

P[an] Czyż-Jeleński pochodzi z Oszmiańskiego i w 1905 r. zorganizował partię z takich samych młokosów jak sam, która rozbijała monopole i zarządy włościńskie, dlatego był poszukiwany przez władze rosyjskie, jako przestępca i włamywacz. Z cudzym paszportem i przybranym nazwiskiem Jeleńskiego przedostał się do Lwowa, gdzie uczył się w politechnice, lecz niedługo: tęsknota do kraju sprowadziła go do Wilna. Dziwić się tylko należy jak on, urodzony w g[uberni] wileńskiej, mógł ryzykować mieszkać w Wilnie pod innym nazwiskiem po tak niedawnych przejściach (zjawił się zdaje się ok. 1910–11 r.) i jak go policja rosyjska jawna czy tajna nie odkryła. A w Wilnie było przecież dużo osób, którzy go znali albo z dawnych czasów albo szczególnie, że nosi nazwisko przybrane. Sam p[an] Czyż objaśnia to wielką miłością dla Wilna.

Przed dwoma laty Jan Łuckiewicz chwalił się, że to on dał p[anu] Cz[yżowi]-J[eleńskiemu] paszport i uratował mu życie.

27 czerwca 1916 r. Obecnie wyjaśnił się już mniej więcej plan ofensywy rosyjskiej, rozpoczętej i zakończonej chwilowo obejściem pozycji nieprzyjacielskich. Z Rowna [Równego] Rosjanie obeszlą pozycje austriackie położone na północ od Łucka, posuwając się do linii Sokul–Kołki. Następnie na krańcowym swoim lewym skrzydle, po zajęciu Czerniowi[e]c, skierowali masy wojska na południe Bukowiny, obchodząc w ten sposób prawe skrzydło austriackie i zbliżając się do granicy Węgier. Jest to bezwarunkowo bardzo ryzykowny krok, ponieważ armia rosyjska na Bukowinie ma przed sobą Austriaków, a za sobą Rumunię; w razie więc wzięcia przez Austriaków Czerniowiec, cała armia rosyjska na Bukowinie musiałaby albo się poddać, albo przebić się przez Rumunię. Ale dzisiejsze biuletyny urzędowe austriackie głoszą, że Rosjanie zajęli całą Bukowinę, a stojąca naprzeciw armia austriacka pod wodzą [Karla von] Pflanzer-Baltina – cofa się. Widocznie więc, że ten odcinek końcowy frontu był słabo ufortyfikowany i broniony; tą więc drogą Rosjanie zdobyli możliwość natarcia z tyłu na Stanisławów z jednej strony oraz wtargnięcia do Węgier – z drugiej. Gdy więc oczy całego świata zwrócone były na Wołyń, Chełmszczyznę, Galicję i wreszcie Karpaty, Rosjanie niespodziewanym manewrem obeszlą Rumunię i stanęły na granicy Węgier. Najkrwawsze bitwy w tej ofensywie odbyły się na odcinku między Ołyką i Łuckiem oraz nad dolną Strypą pomiędzy Jazłowcem a Trzebuchowcami.

Wczoraj nad Wilnem latał aeroplan bardzo wysoko, zwykłym okiem trudno go było widzieć, – nie strzelano do niego.

Dzisiaj bawili w Wilnie w przejeździe na front Wschodni deputowani Reichstagu niemieckiego⁵³⁸; obwożono ich po mieście, zwiedzili też urządzoną przez Niemców wystawę wileńskich domów pracy, otwarcie której nastąpi w piątek dn. 30 bm.

Ogłoszono, iż na skutek świeżo uchwalonego przez parlament projektu prawa, taryfa opłat dla komunikacji pocztowej i telegraficznej mieszkańców kraju okupowanego podnosi się w tym samym stopniu, co i w Niemczech, – od 1 sierpnia.

Od 1 lipca, wskutek podwyższenia podatku tytoniowego w Niemczech, podniesiony zostaje i u nas.

Ceny artykułów spożywczych nie padają: mięso z kośćmi kosztuje 1 mk. 50 f. funt, kiełbasa 3 m. 80 f., szynka gotowana – 5 mk. 50 f., ser biały 1 m. 10 f., w główkach 2 m. 80 f., masło – 2 rb. (3 m. 50 f.) f., jaj nie ma wcale, ponieważ je konfiskują Niemcy, tak samo jak i masło.

28 czerwca 1916 r. Od kilku dni po głównych ulicach miasta stoją żołnierze z czerwonymi chorągiewkami w dzień i czerwonymi latarenkami w nocy, którzy zatrzymują bez wyjątku wszystkie bryczki, czy to z żołnierzami, oficerami lub generałami, zapytują o przepustkę i zapisują tę przepustkę do swych ksiązek. Dorożek z numerami nie zatrzymują, przynajmniej w środku miasta. Mówią, że jest to środek przeciw dezercji, w taki bowiem środek na koniach i bryczce, dostarczonych przez Żydów-faktorów, zamykali z frontu.

W górach otaczających Wilno, codziennie znajduje się po kilka kompletów rynsztunku żołnierzy niemieckich wraz z ich uniformem; było to stale od pierwszych dni wejścia Niemców do Wilna, lecz szczególnie częstym zjawiskiem stało się ostatnimi czasy. Całe komplety z tornistrem i karabinem włącznie, dostarczają milicjanci codziennie do swoich cyrkułów.

W dzisiejszej gazecie jest notatka, że w Rosji zostały raptownie pozamykane wszystkie komitety pomocy ofiarom wojny dla Litwinów-uchodźców, a więc można by przypuszczać, że jest to odpowiedź na taktykę Niemców względem utworzenia W[ielkiego] Ks[ięstwa] Litewskiego oraz na taktykę samych Litwinów co do urzeczywistnienia swych planów politycznych.

W gazetach miejscowych zjawiło się ogłoszenie nast[ępującej] treści:

Praca! Wszyscy bez pracy mogą takową dostać na dobrych warunkach, przy wysokiej płacy i bezpłatnym przejeździe.

Poszukuje się zaraz 800 robotn[ików] do kopalń węgla.

”	”	”	200	”	”	fabryk koksu lub innych
”	”	”	60	”	”	robót kolejowych
”	”	”	100	”	”	” budowlanych.

⁵³⁸ Członkowie prezydium – przewodniczący doktor Johannes Kaempf, radca rajny Heinrich Dove i radca tajny Hermann Paasche. M. Brensztejn, zapisek z 27 czerwca 1916 r.

Rzemieślnicy wszelkiego rodzaju w zakres przemysłu żelaznego wchodzący, znajdują również natychmiast zajęcie. Zapisy w Biurze Pracy przy ul. Zawalnej Nr 5, codziennie od 9 r. do 2 pp. Tamże udziela się bliższych informacji dotyczących wyjazdu.

Ogłoszenia takiej treści zjawiają się nie po raz pierwszy od wejścia Niemców; dawniej rozlepiano je po całym mieście, a zredagowane były bardziej zachęcająco i bardziej szczegółowo: dla dorosłych, młodzieży, dzieci, kobiet.

29 czerwca 1916 r.⁵³⁹ Odczuwa się wielkie ożywienie w dziedzinie wojskowej; ciągną długie obozy najwidoczniej naładowane amunicją, bo trójka koni ledwo wyciąga wóz; idą częste oddziały żołnierzy, czasem ze śpiewami. Usposobienie władz zrobiło [się] szczególnie nierówne, to są wyjątkowo grubiańscy, to na ogół jakby mniej bezwzględni, mniej hardzi.

Z rozmowy z drem [Jakubem] W[ygodzkim], prezesem żydowskiego Tow[arzystwa] Pomocy of[iarom] wojny, wyniosłem przekonanie, iż w sferze żydowskiej powodzenie ostatniej ofensywy rosyjskiej zrobiło potężne wrażenie. Wielkich rzeczy należy oczekiwać od Anglików, którzy pod Ypern ustawili jakieś nadzwyczajne działa, pozostające za sobą w tyle 42 cm. działa niemieckie⁵⁴⁰. Sprężyną całej koalicji ma być Francja, gdzie rodzi się wszelka inicjatywa do nowych zapoczątkowań. Główne dowództwo wszystkimi frontami spoczywa w rękach Joffre'a⁵⁴¹ w Paryżu. Najtrudniejsze zadanie wykonała Francja, która pod Verdun musiała powstrzymać Niemców w ciągu 3-ch miesięcy, tymczasem od 21 lutego wytrzymuje natarcie 5-ty mies[iąc]. W tej chwili Verdun stracił swoje znaczenie, bo wykonał swoją rolę; Rosjanie i Anglicy zdążyli poczynić przygotowania do natarcia. W ten sposób – mówił dr W[ygodzki] – od chwili zajęcia naszego kraju powtarzane przy każdej sposobności słowo „ausgeschlossen”⁵⁴², – w tym sensie, że samą myśl o powrocie Rosjan do Wilna należy uważać za wykluczoną, raptownie zostało zakwestionowane.

Ks. Korń mówił mi dzisiaj: to, że oni nas obdzierają, opiekują się nami tak szczerze – można by objaśnić, że na to wojna, lecz nie można im darować tego, że wszelkimi sposobami starają się podniecić nienawiści narodowościowe.

⁵³⁹ Tego dnia miało miejsce rozdanie świadectw pierwszym siedemnastu maturzystkom gimnazjum żeńskiego Stowarzyszenia Nauczycielek i Wychowawczyń w Wilnie. M. Brensztejn, zapisek z 29 czerwca 1916 r.

⁵⁴⁰ Wielka Wojna to „epoka” superpotężnych dział różnych kalibrów. Armia niemiecka. Dysponowała „Długi Maksem”, „Działem Paryskim” czy najpotężniejszą „Grubą Bertą” (Dicke Bertha) – moździerzem oblężniczym kalibru 420 mm przeznaczonym do niszczenia potężnych fortów i umocnień. Zob. Jarek Mierzejewski, *Największe działa III Rzeszy*, <http://www.konflikty.pl/technika-wojskowa/na-ladzie/najwieksze-dziala-iii-rzeszy/>.

⁵⁴¹ Joseph Jacques Césaire Joffre (1852–1931) – francuski dowódca wojskowy, szef Sztabu Generalnego, wiceprezydent Wyższej Rady Wojennej, generał dywizji, naczelny wódz armii francuskiej (1914–1916) w czasie I wojny światowej, marszałek Francji (1916).

⁵⁴² Ausgeschlossen (niem.) –wykluczony.

30 czerwca 1916 r. Z rozmaitych stron nadchodzą wiadomości o deztererach kryjących się w większych lasach; są to przeważnie jeńcy rosyjscy, którzy są b[ardzo] źle odżywiani i zmuszani do ciężkiej roboty, dlatego wolą śmierć niż takie życie; mają też nadzieję, że uda im się przedostać do swoich. Naturalnie, spotkanie się z takimi zbiegami jest niebezpieczne. Oddziały niemieckie często ich łowią w rozmaitych częściach kraju.

Niemieckie gazety podają, że na kolejach pruskich pracuje obecnie 36 tysięcy kobiet.

OBWIESZCZENIE.

Od dn. 1 lipca 1916 r. wchodzi w siłę następujące zarządzenia.

I. Wszystkie sklepy i otwarte stragany, o ile nie stosują się do nich wyjątki, wymienione w punkcie II i o ile w poszczególnych wypadkach na skutek prośby nie uczyni wyjątku Naczelnik Miasta (Zarząd Policyjny) – winny być otwarte we wszystkie dni powszednie, niedziele i święta od 7 rano do 8 wieczorem.

II. Mogą być zamknięte:

Sklepy chrześcijańskie w niedziele i święta, z wyjątkiem sklepów spożywczych, które muszą być otwarte od 7 do 9 przed południem.

Sklepy żydowskie a) w szabasy i inne święta żydowskie z wyjątkiem sklepów spożywczych, które od 7 do 9 przed południem muszą być otwarte; b) w piątki i dni poprzedzające święta od zapadnięcia zmroku.

III. Dla sklepów sprzedających chleb pozostają w sile specjalne przepisy.

IV. Niezachowanie przepisów będzie karane.

Wilno, 16 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

> <

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W nowo ogłoszonym rozporządzeniu Naczeln[ego] Dowód[cy] Wschodu wyjaśniono, iż nie tylko osoby należące do armii rosyjskiej, znajdujące się na terenie okupowanym Rosji, w odzieży cywilnej winny się natychmiast zameldować władzom wojskowym, lecz, że ten sam obowiązek dotyczy i wszystkich osób, należących do armii mocarstw innych, prowadzących wojnę z Cesarstwem Niemieckim lub Austro-Węgrami. Podobnie każdy mieszkaniec kraju obowiązany jest natychmiast zawiadomić władze niemieckie, jeśli ma wiadomość o przechowywaniu takich osób. Niezachowanie tego przepisu będzie surowo (ciężkim więzieniem) karane.

Dzisiaj w obecności nacz. X-ej armii gen. Eichhorna i licznie zebranych władz okupacyjnych, oficerów i grona zaproszonych osób cywilnych, odbyło się otwarcie

wystawy „Domów pracy” w d[omu] byłym Paca, na ul. Wielkiej; honory okazywał nacz[elnik] miasta p[an] Pohl.

Buchalteria i kasa od 2-ch mies[ięcy] zostały przeniesione z magistratu do niem[ieckiego] nacz[elnika] miasta. W czasie przyjęcia w niem[ieckim] zarządzie dn. 28 bm. członków Reichstagu, nacz[elnik] miasta oświadczył, iż cała ksiązkowość i biurowość prowadzona jest tu wyłącznie w jęz[yku] niemieckim; goście wysłuchali milcząc tego oświadczenia, jednocześnie zaś wydano rozporządzenie, aby odtąd wszystko bez wyjątku dotyczące ksiązkowości i kasy, prowadzono wyłącznie w jęz[yku] niemieckim.

1 lipca 1916 r. Onegdaj, dn. 29 czerwca. odbyło się rozdawanie świadectw pierwszym maturzystkom polskim w Wilnie w gimn[azjum] żeńs[kim] Nauczycielek i Wychowawczyń. Na mszy rannej w kościele św. Jerzego skorzystał ks. Jasiński z okoliczności, aby powiedzieć stosowną naukę do wstępujących w nowe życie panien.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu nowych wypadków wścieklizny w okręgu m. Wilna ogłasza się co następuje:

1) Wszystkie psy aż do 1-go października br. należy uwiązać, wziąć na łańcuch lub starannie zamknąć w takich miejscach, które dla obcych psów są niedostępne. Prowadzenie psów dozwolone jest jedynie na mocnej uwięzi i w kagańcu.

2) Użycie psów do ciągnięcia wózków dozwolone jest pod warunkiem, że będą one silnie zaprzężone, zaopatrzone w mocny kaganiec i w czasie, gdy nie będą zaprzężone, będą trzymane na uwięzi.

Użycie psów owczarskich do zapędzania stada, psów myśliwskich podczas polowania, psów policyjnych, sanitarnych i celniczych podczas czynności służbowych dozwolone jest bez uwięzi i bez kagańca pod warunkiem, aby w czasie pozostałym były one na łańcuchu.

3) Przewiezienie psów z zagrożonego okręgu dozwolone jest tylko na podstawie zezwolenia niemieckiego zarządu policji, po uprzednim stwierdzeniu przez niemieckiego weterynarza, że są one wolne od zarazy i jeśli są one zaopatrzone w kaganiec oraz na uwięzi lub w klatce.

4) Psy, które podczas okresu czasu wyżej wymienionego będą wolno biegały wbrew przepisom na terenie nadzoru, zostaną schwytane i zabite.

5) Psy i koty, co do których można przypuszczać, iż zetknęły się ze zwierzętami wściekłymi lub zranionymi, należy dostawić do czyszciciela miejskiego, ul. Nowogrodzka 105, gdzie zostaną zabite.

6) Ludzie, którzy pogryzieni będą przez psy wściekłe lub o wściekliznę podejrzane, winni natychmiast się zameldować w niemieckim rewirze policyjnym, który zamieszkuje.

7) Niezachowanie powyższych przepisów będzie karane zgodnie z §§ 12 i 14 Rozporządzenia z dnia 8 II 1915 dotyczącego obchodzenia się z zakażeniami zwierzętami.

Wilno, 26 czerwca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

Od wczoraj został zamknięty szpital m[iasta] Wilna, mieszczący się w sali miejskiej na ul. Ostrobramskiej Nr 10; chorych rozlokowano w innych szpitalach. Przyczyną zamknięcia – brak środków, których potrzebujemy coraz więcej na ochrony, szkoły, kuchni.

Gimnazjum męskie i żeńskie Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawczyń oraz gimnazjum im. Joachima Lelewela zostały zatwierdzone dn. 22 czerwca przez władze niem[ieckie] z zastrzeżeniem, iż zatwierdzenie to może być cofnięte. Jednocześnie został zatwierdzony na swych stanowiskach personel nauczycielski.

Na miejsce inż. [Edwarda] Szenfelda przyjechał młody Niemiec; pierwszy raz do biura wodociągów zjawił się w piątek 30 VI, wczoraj. Dzisiaj przyszedł wczesnym rankiem jak na zajęcie, wywoływał do siebie pracowników, aby zaznajomić się z organizacją biura i robót, a następnie bardzo szczegółowo wypytywał, kto umie po niemiecku: wszystkich pracowników zwołał i podzielił na dwie osobne grupy, na władających i niewładających jęz[ykiem] niemieckim, robiąc u siebie stosowne notatki.

2 lipca 1916 r. Przytaczam w oryginale okólnik proponujący młodzieży szkolnej witać oficerów i urzędników niem[ieckich], a który dotychczas nie stosuje się.

„Der Deutsche Oberbürgermeister
J.Nr. V. 224/16. Wilna, den 5. Juni 1916.

Unter Bezugnahme auf Nr. 5 der »Grundlegen Richtlinien zur Wiederbelebung des Schulwesens« ist es erwünscht, wenn die männliche Schuljugend daran gewöhnt wird, neben den einheimischen Respektspersonen, insbesondere dem Geistlichen und dem Lehrer, auch deutschen Offiziere und Beamten in Uniform durch Abnehmen der Kopfbedeckung zu grüssen.

Es wird sich empfehlen, die Schulkinder in den Turnstunden usw. über die übliche Form und die Art des Grüssens zu belehren (Verf. des Oberbefehlshabers Ost, VIII 1214 vom 22. Apris 1916).

J.A.
Te Gude,
Stadtschulrat”.

„Powołując się na Nr 5 »Zasadniczych wskazówek dla wzmożenia nauki szkolnej« jest pożądanem, aby męska młodzież szkolna była przyzwyczajana do witania przez odkrycie głowy, obok tutejszych szanowanych osób, w szczególności

duchownego i nauczyciela, także niemieckich oficerów i urzędników w uniformach. Jest wskazaniem w czasie ćwiczeń gimnastycznych itp. nauczać młodzież szkolną przyjętych form powitania (Przepis Gł. nac. Wschodu...)”.

Okólnik rozesłany został nie do wszystkich szkół w mieście, lecz tymczasem tylko do szkół niższych.

Złą przepowiednią dla rządu niemieckiego jest okoliczność, iż kierownictwo partii socjalistycznej w Niemczech przeszło do radykałów. Mianowicie w ub. tygodniu odbyły się w Berlinie wybory zarządu dla Berlina i okręgu berlińskiego i w tych wyborach przy dużym udziale uczestników, został usunięty dotychczasowy zarząd z partii umiarkowanych (Scheidemanna)⁵⁴³, zaś powołani do nowego składu zarządu zwolennicy radykalnej partii socjalistów niem[ieckich] (partii Haase'go)⁵⁴⁴; dowodzi to, że partia robotnicza niem[iecka] podtrzymała secesjonistów w parlamencie i zerwała z biernym dotychczasowym swym postępowaniem. Należy wiedzieć, że uchwały zarządu Berlina i jego okolic są obowiązujące dla partii socjalistycznej całych Niemiec. Pisma niemieckie poza informacją o samym fakcie, nie wchodzi w żadne wy wpływające z tego konsekwencje. Przed kilku dniami został skazany Liebknecht⁵⁴⁵ na 2 lata i 6 mies[ięcy] więzienia, wyjątkowo łagodnie, dlatego że działał nie ze złej woli, lecz „fanatyzmu politycznego”.

3 lipca 1916 r. Na wszystkich frontach rozpoczęto ofensywę, pisma francuskie z tego powodu piszą, że odtąd Niemcy nie będą mogli wysyłać swoje wojska w dowolnej chwili i w dowolnie wybrane przez siebie miejsce na rozmaite fronty. W Wilnie daje się odczuwać ogólne oczekiwanie nadzwyczajnych wypadków, jak było w ub. roku w tym samym czasie. Na rogu Nadbrzeżnej i ul. Bogusławskiej, gdzie wywieszane są o g[odzinie] 7 wiecz[orem] komunikaty (tylko armii niemieckich), przez cały wieczór stoją tłumy ludzi wspólnie z żołnierzami, – wszyscy chciwi ostatnich nowin. Ci ze z[de]nerwowanych wilnian, którzy szczególnie starają się dociec rzeczywistego i oczekiwanego stanu rzeczy, wpadają w taki sam stan, jaki panował w Wilnie w okresie ewakuacji miasta przez Rosjan. Tyle samo bajek i opowiadań. Od najzupełniej wiarogodnej osoby słyszałem, iż w niem[ieckim] Zarządzie przygotowano dużą ilość paków, które są rozstawiane na górze

⁵⁴³ Philipp Scheidemann (1865–1939) – polityk niemiecki, członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, od 13 lutego do 20 czerwca 1919 r. kanclerz; proklamował powstanie Republiki Niemieckiej, zwanej także Republiką Weimarską.

⁵⁴⁴ Hugo Haase (1863–1919) – niemiecki polityk, jeden z przywódców Socjaldemokratycznej Partii Niemiec; w 1917 r. brał udział w założeniu Niezależnej Socjalistycznej Partii Niemiec, później także jej przewodniczył; poseł do Reichstagu (od 1897). Zob. J. Chłosta, *Znani i nieznani olsztyńscy XIX i XX wieku*, Olsztyn, 1996.

⁵⁴⁵ Karl Liebknecht (1871–1919) – marksista, jeden z przywódców II Międzynarodówki, działacz Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, przeciwnik udziału Niemiec w I wojnie światowej, z czasem uznał, że konflikt ten można przemienić w rewolucję światową; współzałożyciel Związku Spartakusa (1914), więziony (1916), jeden z głównych organizatorów rewolucji listopadowej w Niemczech (1918).

i na dole. Dzisiaj nadburmistrz zapytywał przy publiczności stolarza-Żyda, ile będzie kosztować sporządzenie większej ilości takich pak; odpowiedź brzmiała „po 15 marek”.

O wzmożonej działalności na frontach można sądzić z ruchu obozów. Przed paru dniami szły b[ardzo] ciężkie obozy za Zielony most, więc na Szyrwinty, Poniewież i Wiłkomierz: trójka koni z trudem ciągnęła wozy zakryte brezentami, więc z ładunkami dla artylerii, oraz wysoko ułożonymi skrzynkami, więc prawdopodobnie z ładunkami dla karabinów. Dzisiaj zaś z za Zielonego mostu wieźli na banhof [dworzec], więc w stronę Świącian, drut kolczasty na 15 wozach; przed miesiącem widziałem góry takiego drutu na składzie urządzonym naprzeciw ogrodu Montwiłłowskiego na Rossie, lecz już od 2-ch tygodni nie ma go tam ani śladu. Gdy używając tak wiele drutu sądzimy, że bronią się przed ofensywą.

4 lipca 1916 r. Na Rossie naprzeciw ogrodu Montwiłłowskiego urządzili Niemcy ogromny skład materiałów wojennych. W tym celu zabrali ogród monasteru od mostu kamiennego nad torem kolejowym do ul. Piwnej, zaś w głąb do lasu, zaokrąglając teren sąsiednimi posiadłościami (p. Huczyńskiej). Na tym terenie przede wszystkim zaczęto składać bunty drutu kolczastego w formie wysokich kolumn wokół placu po jego brzegach. Plac został połączony torem kolejowym przecinającym ul. Rossa i park Montwiłłowski oraz kolejką polową z dworcem kolejowym; kolej i kolejka mają na składzie rozgałęzienia, aby obsłużyć największy obszar. Ponadto na tym terenie wznoszą obecnie budynek widocznie dla materiałów wymagających zabezpieczenia od pogody. – Charakterystyczną jest rzeczą, że w ciągu kilku miesięcy zwozili tu drut kolczasty, dziwiliśmy się patrząc na te ogromne zapasy, tymczasem niedawno w ciągu jakichś dni 10-ciu cały ten zapas wywieziono na front, a i z innych miejsc dowożono go do Wilna.

Cierpimy bardzo z braku masła i jaj; te artykuły są przez Niemców wyszukiwane i konfiskowane dla swojej tu potrzeby i prawdopodobnie wywożą je do Niemiec. z wielką trudnością dostałem 1/2 funta masła płacąc 1 rb. 20 kop., więc 2 rb. 40 k. za funt. Również jaja przyniosła kobieta po kryjomu, za 10 szt[uk] zapłaciłem 1 rb. 20 kop. Mleko mam tylko wtedy, gdy kobiecie uda się ominąć naszych opiekunów. Ale największą biedę odczuwamy z braku cukru – nie ma go nigdzie. Dotychczas nie było też sacharyny. Najwięcej cierpią naturalnie dzieci; zawsze, gdy dzieci niosą chleb widzę, jak skubią go jak jakiś przysmak. To też wszyscy niedojadamy, odżywiamy się o wiele gorzej, chociaż na razie niby nie daje się to odczuć, ale dowodem tego bóle głowy i słabość ogólna.

W wydziale spożywczym Naczelnika miasta (Dominikańska 3) nabywać można sacharynę. Sprzedaż odbywa się w godzinach popołudniowych od 4–6 za okazaniem karty chlebowej w następującym porządku:

W poniedziałek na karty chlebowe od N° 1 – 20000

We wtorek karty chlebowe od N° 20001–36000
W środę karty chlebowe od N° 36001–64000
W czwartek karty chlebowe od N° 64001–80000
W piątek karty chlebowe od N° 80001–100000
W sobotę karty chlebowe od N° 100001–120000.

Urodzaje w całym kraju rokują najlepsze nadzieje, tylko nie wiemy, kto z nich będzie korzystać. W Królestwie P[olskim] już ogłoszony został porządek rekwizycji i cena najwyższa na pszenicę i żyto.

Przy wydawaniu nowych stałych kart chlebowych (wydano 159 564 kart stałych, czyli o 12½ tys. mniej niż poprzednio), zaliczono też długi szereg wsi, należących obecnie do wielkiego Wilna.

W gazetach zjawiły się notatki krótkie o naradzie delegatów Ligi narodowości ujarzmionych w Rosji oraz w innych krajach, odbytej w Lozannie; nasze pisma podały wzmiankę za niemieckimi, te zaś ostatnie wyszczególniając narodowości oraz delegatów wcale nie wspominały o narodowościach litewskiej i białoruskiej. Ta okoliczność b[ardzo] nieprzyjemnie dotknęła Litwinów, jak mi o tym mówił p[an] Česlovas Landsberg⁵⁴⁶, jeden z przywódców tego ruchu.

Z oberwanych przez niem[iecką] cenzurę komunikatów angielskich i francuskich dowiedzieliśmy się o nadzwyczajnych stratach poniesionych dn. 2 lipca przez Niemców, w pierwszy dzień rozpoczętej ofensywy na Zachodzie po obu brzegach rz. Somme'y⁵⁴⁷. Rowy niemieckiej pierwszej linii na przestrzeni 10 km. okazały się pełne trupów żołnierzy niem[ieckich]; dwa pułki niem[ieckie] z dowódcami poddały się; wzięto w pierwszym dniu 6 tys. jeńców niem[ieckich], armaty ciężkie i wielką ilość materiału wojennego. Stan armii następującej jest wyśmienity.

Dawniej władze niem[ieckie] zezwoliły na debiut [!] dwóch pism polskich [częstochowskiego] „Dz[iennika] polski[ego]” i [bytomskiego] „Katolik[a]”, tymczasem od tygodnia „Katolika” nie ma prawdopodobnie, że zamieszczał komunikaty rosyjskie i francuskie.

5 lipca 1916 r. Dzisiaj ogromne masy wojsk szły z Kalwarii po ul. Wileńskiej na dworzec kolejowy, a stamtąd na ul. Połocką. Szli jakąś dziwną drogą, bo gdy

⁵⁴⁶ Česlovas Landsbergis (1869–po 1946) – litewski inżynier, bankowiec, działacz społeczny i kulturalny; od 1898 r. pracował w oddziałach prywatnego banku komercyjnego Bobrujsk i Wilno; członek Wileńskiego Towarzystwa Kulturalnego „Ruta” w Wilnie; w czasie I wojny światowej członek Litewskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny; jeden z założycieli Litewskiego Banku Handlowo-Przemysłowego (1918) i Banku Litwy (1922); członek Litewskiego Towarzystwa Naukowego i Sztuki Litewskiej.

⁵⁴⁷ 24 czerwca 1916 r. Brytyjczycy rozpoczęli nad rzeką Sommą bitwę, która skończyła się 18 listopada 1916 r. Podczas bitwy na szeroką skalę wykorzystywano gazy bojowe. W efekcie wojska ententy przesunęły front o 12 km na odcinku 40 km. Straty po obu stronach były ogromne: Brytyjczycy – stracili ponad 400 tys. ludzi, Francuzi – ok. 200 tys., Niemcy – ponad 400 tys.

oddziały wojskowe i obozy idą zawsze wytkniętą im drogą, to te masy krążyły po mieście, więc z Zielonego mostu po Nadbrzeżnej przeszły około Eichhorna (Pałacu Tyszkiewiczowej), gdzie grała muzyka, następnie po Ś-to Jerskim p[ie]r[eu]łku zeszli na Wileńską, Niemiecką i Ostrobramską jakby na dworzec i tam zawrócili na ul. Połocką (na Oszmiany). O ilości wojska można sądzić z tego, że szli od g[odziny] 3 do 5-ej z muzyką na czele. Ale najważniejszą rzeczą jest okoliczność, że wojsko było najokropniej zmęczone, żołnierze padali nie dziesiątkami, ale setkami. W takich wypadkach podchodzili do leżących oficerowie z rozkazem, aby nie opuszczali szeregów, lecz były to pojedyncze wypadki; obok podążających szeregów szli sanitariusze i jechały automobile: sanitariusze odpinali tornister, zabierali karabin i sadzili chorego do automobili – było takich setki.

Komunikaty niemieckie są zredagowane w wyrazach ogólnikowych, i w rozpoczętej na całym froncie ofensywie nie wskazują żadnego punktu, gdzie by dało się stwierdzić powodzenie Niemców lub Austriaków. Nauczyliśmy się czytać komunikaty i wiemy, że Rosjanie wzięli Czartorysk, Kołki, Rożyszcze, Radziwiłłów, Barysz i Kołomyję. Od kilku dni toczą się zacięte walki około Smorgoń, które Rosjanie atakują z dwóch stron, jest to najbliższy punkt od Wilna. Są osoby, które mają mocne przekonanie, iż Rosjanie wejdą do Wilna już za kilka tygodni. Największe zdenerwowanie daje się odczuwać, naturalnie, wśród Żydów.

Pod wrażeniem przeżywanych wypadków, żołnierze są jakby rozmowniejsi. Od rozmaitych osób słyszę, jak żołnierze ostrzegają: jeżeli swoje druty (komunikacje telegraficzne i telefoniczne) będziemy zdejmowali, to będzie oznaczać, że odступujemy powolnie; gdy zaś będziemy je przecinać – rozumieć należy, że odступujemy śpiesznie, pod naciskiem. Otóż dzisiaj od oficera słyszałem, iż zaczęli zdejmować przewodniki ze strony Oszmiany.

Czytamy przedruki z gazet rosyjskich, że rząd ros[yjski] już wypracował i ogłosił porządek powrotu do kraju uchodźców polskich – czy nie za wcześnie?

6 lipca 1916 r. Dużo się w mieście mówi o masach wojska, jakie wczoraj przez miasto przeszły; najbardziej ciekawą jest okoliczność, że padali na oczach wszystkich, padających oblewano wodą i pojono sodową wodą; dzień był skwarny, a przemęczeni musieli zrobić przepisaną ilość wiorst. Sądzić można, że z takiego wojska na razie będzie mała korzyść, bo musi należycie wypocząć.

Dzisiaj w nocy przywieziono do Wilna kilkanaście przodków bez armat; wiem to od milicjanta, bo oni tylko są świadkami takich okoliczności. Nocami też wywożą Niemcy swoje instytucje, których cały szereg już pustoszeje.

Na roboty około okopów i dróg wywożą z miasta ludzi automobilami, ciasno napełnionymi, pod dozorem żołnierzy; wiozą jak jeńców. Masami też wiożą materiał na okopy; grube deski i bierwiona.

Po wsiach w kilku okolicach jeżdżą żołnierze z separatorem: od chaty do chaty potrzebują mleka, oddzielają i zostawiają sobie śmietankę, zwracając mleko

zebrane, – i nic za to nie płacą. Kto był na traktach wilkomierskim i poniewieżskim, nachwalić się nie mogą stanem dróg – są znakomicie utrzymane. Dbalność o mosty i drogi była u nich na myśli od pierwszych dni wejścia do kraju. Ogromny plac Bułhaka na rogu Ś-to Jerskiej i pl. Katedralnego był zawalony kamieniem dla fundamentów mającego się tam wznosić budynku; władze niem[ieckie] zorganizowały tam robotników, którzy wszystkie te kamienie potłukli; następnie samochodami wywieźli cały materiał na miejsce naprawy dróg, – pracowali jeńcy.

Od tygodnia w ogrodzie Grabowskich, na rogu ul. Wileńskiej i Ś-to Jerskiej, cały wieczór grzmi muzyka; jest tam teraz jeden z „Soldatenheimów”, w ogrodzie Bierhalle, porozstawiane nowe duże stoły z ławkami, grają, śpiewają i tańczą.

Na zasadzie rozporządzenia władz okupacyjnych z dn. 25 czerwca w gen[erał]-gubernatorstwie⁵⁴⁸ warszawskim, w paszportach mieszkańców gen[erał]-gubernatorstwa, należących do narodowości polskiej, zamiast napisu „Rosjanin” (Russe) ma się znajdować napis „Polak” (Pole). Gen[erał]-gub[ernatorstwo] warszawskie”.

Dn. 24 maja został ustanowiony nowy podział kart chlebowych bezpłatnych. Tygodniowo organizacje polskie otrzymują 4038 kart (po 4½ f[unta]), czyli 18 171 funtów; z tej liczby na Polski Kom[itet] Pań przypada 38 kart, a reszta na miejskie Kuratorium opieki nad biednymi i polskie Tow[arzystwo] pomocy of[iarom] wojny. Organizacje litewskie otrzymują 600 kart, czyli 2700 f[untów] chleba. Organizacje żydowskie – 6000 kart, czyli 27 000 f. chleba; do tego czasu organ[izacje] żydowskie otrzymywały 7500 kart, czyli 6750 f. chleba.

Obwieszczenie. W związku z § 9 Rozporządzenia z dn. 18 VI 1916 w sprawie zapalek, obowiązującego okręgi rosyjskie, znajdujące się pod zarządem Nacz. Dowódcy Wschodu, niniejszym polecam zameldować się wszystkim handlarzom i osobom prywatnym, którzy posiadają więcej niż 20 pudełek w czasie od 6 do 12 lipca włącznie br. w godzinach biurowych na parterze mego biura, ul. Dominikańska 3. Przy każdym nowym w przyszłości wydanym nakazie dotyczącym zapalek również należy się tam meldować. Wolni od pierwszego meldowania się są ci handlarze i osoby prywatne, u których urzędnik cłowy szefa Zarządu stwierdził banderolę na zapalkach. – Zaniechanie meldunku będzie karane.

Wilno, 3 lipca 1916.

Naczelnik Miasta Pohl.

Obwieszczenie. Na mocy zarządzenia 10 Etapu, zarząd Wilna–Suwałki postanawia, aby na przyszłość wszystkie publiczne i prywatne zgromadzenia były meldowane co najmniej na 10 dni przed terminem.

Wilno, 4 lipca 1916.

Naczelnik Miasta Pohl.

⁵⁴⁸ Generał-gubernatorstwo – jednostka podziału administracyjnego pierwszego stopnia istniejąca w Cesarstwie Rosyjskim w latach 1775–1917.

7 lipca 1916 r. Od paru tygodni nie ma białego chleba, ponieważ władze nie dostarczają mąki; mówią, że pszennej mąki nie będzie do nowego zbioru.

Przybył transport skór; skórę można nabywać w wydziale gospodarczym niemieckim; podeszwy są sprzedawane w cenie po 3 m[ar]k[i] 50 f[enigów] za funt ros[yjski].

W ub[iegły] wtorek, 4 VII odwiedził Wilno sekretarz stanu spraw wewn[ętrznych] dr [Karl Theodor] Helfferich⁵⁴⁹, który przybył tu po zwiedzeniu Warszawy, Białegostoku i Kowna; odjechał w stronę Lipawy.

Obwieszczenie dotyczące szkół. W celu przeprowadzenia ogólnego szczepienia ospy dzieciom w szkołach, wszyscy kierownicy i kierowniczkę szkół w Wilnie najpóźniej do dnia 10 lipca 1916 r. winni złożyć odpowiednie dane w biurze radcy szkolnego ul. Dominikańska 3.

Wilno, 2 VII 1916.

Naczelnik M[iasta] Pohl.

OBWIESZCZENIE

Do budowy dróg w okolicach Wilna potrzeba około 1000 robotników. Zajęcie trwać będzie mniej więcej do końca października br.

Zarobek dzienny 1,60 marek, a przy dobrej robocie i staraniu 1,90 marek.

Wyrostki i osobniki z ograniczoną zdolnością do pracy 1,20 marek.

Przy dobrej pracy urlop niedzielny. W celu zaopatrzenia potrzeb dawane będą odpowiednie urlopy.

Zgłaszać się należy w czasie 7-go do 10-go lipca włącznie codziennie od 9–12 rano i od 3–7 po południu do następujących punktów:

1. Biuro litewskiego komitetu pomocy – Wielka 30.
2. Biuro pol. Tow. pomocy ofiarom wojny – Zawalna 2.
3. Biuro żydowskiego komitetu pomocy – Ś-to Jerska 7.
4. Biuro zawodowych związków robotniczych – Wronia.

Ludzie bez pracy lecz do pracy zdolni, którzy we wskazanym czasie i miejscach pomimo niniejszego ogłoszenia do pracy się nie zgłoszą nie mogą liczyć w przyszłości na żadne wsparcie.

Ci którzy się zameldowali winni bez specjalnego już rozporządzenia zgłosić się 12 lipca br. przed godziną 5-tą po południu do biura robotniczego przy urzędzie meldunkowym, Antokolska 10.

⁵⁴⁹ Karl Theodor Helfferich (1872–1924) – niemiecki ekonomista, prawnik, bankier, urzędnik państwowy, dyplomata i polityk; sekretarz stanu w Urzędzie Skarbu Rzeszy (1915–1916), minister spraw wewnętrznych i wicekanclerz w rządzie Theobalda Bethmanna-Hollwega (1916–1917), a następnie w rządzie Georga Michaelisa (1917), ambasador Niemiec w Moskwie (1918); podczas I wojny światowej odpowiadał za finanse publiczne Niemiec, finansując działania wojenne na kredyt, zwiększając deficyt budżetowy i dług publiczny poprzez emisję dodatkowego pieniądza.

O ile możliwe należy wziąć ze sobą odzież robotniczą, przybory do jedzenia i kołdrę.

Wilno, 6 lipca 1916

Naczelnik Miasta
POHL.

W sprawie aresztowanego [Karla] Liebnechta, frakcja soc[jal]-dem[okratów] sejmu pruskiego uchwaliła, aby w razie, jeżeli zapadły wyrok uprawomocni się przed nowym zwołaniem sejmu, wystąpić o natychmiastowe wypuszczenie go na wolność, zaś w razie, gdyby decyzja wyższego sądu wojennego do tego czasu pozostała w zawieszeniu, zażądać wstrzymania zarządzeń na czas trwania sesji.

W Niemczech powołano pod broń 17 czerwca wszystkich młodzieńców, którzy w tym roku kończą 17 lat.

W Rosji powołano tych, którzy w tym roku ukończą 19 lat.

Obwieszczenie.

W uzupełnieniu obwieszczenia z dn. 14 czerwca 1916 r. cena maksymalna na drzewo opałowe za metr sześcienny zostaje ustalona w sposób następujący:

1. U kupców przy dostawie przez kupującego 9,50 marek.
2. Przy dostawie przez kupca do domu 12,50 marek.

Równocześnie raz jeszcze się przypomina, że miasto zgodnie z ogłoszonymi we właściwym czasie warunkami, sprzedaje ze swoich składów drzewo po tej samej cenie, a nadto z lasu z dostawą przez kupującego po 5,50 marek.

Wilno, 5 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL

> <

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Na mocy rozporządzenia władzy diecezjalnej w kościołach wileńskich od godz. 7 do 8 wiecz. ma się odbywać nabożeństwo na uproszenie rychłego pokoju, odwrócenia klęsk, przebłagania za grzechy i uproszenia łaski wytrwania. Nabożeństwa odbywać się będą w porządku następującym:

- d. 9 lipca w kościele katedralnym,
- | | | | | |
|----|---|---|---|------------------|
| 10 | " | " | " | św. Jana, |
| 11 | " | " | " | św. Ducha, |
| 12 | " | " | " | Ostrobramskim, |
| 13 | " | " | " | Wszystkich Św., |
| 14 | " | " | " | św. Rafała, |
| 15 | " | " | " | po Bernardyńsk., |
| 16 | " | " | " | św. Katarzyny, |

17	"	"	"	św. Piotra,
18	"	"	"	Misjonarzy,
19	"	"	"	św. Jerzego,
20	"	"	"	św. Bartłomieja,
21	"	"	"	św. Stefana,
22	"	"	"	św. Jakuba,
23	"	"	"	św. Michała,
24	"	"	"	Bonifratrów,
25	"	w kapł.		Opatrzności,
26	"	w kośc.		św. Mikołaja,
27	"	w kośc.		św. Anny.

W Niemczech ogłoszona została premia na zboże omlócone i dostarczone w sierpniu – mogłoby to dowodzić, iż zeszłoroczne materiały są na wyczerpaniu.

8 lipca 1916 r. Odwiedził mię dzisiaj jeden z tych dwóch Poznańczyków, którzy parę razy byli u mnie. Mówił, że zawsze był przekonany (to mówili uprzednio wszyscy żołnierze-Polacy), iż Niemcy przegrają, teraz zaś nie potrzebuje tego powtarzać, to już widać. Jest przy składzie część zapasowych dla karabinów maszynowych, pracuje normalnie od 6 g[odziny] r[ano] do 6 g. wiecz[orem], lecz ostatnimi czasy wypadało pracować też w nocy. Wszyscy są podnieceni, a że gorzej karmią, więc i słabsi: tę haubicę, którą dawnej podnosiło 4-ch żołnierzy (wazy do 3-ch centn[arów]), dzisiaj podnosi 12-tu ludzi, tak że nie mają za co trzymać. Żołnierze ci wzięci zostali do robót z frontu dlatego, że są słabsi z rozmaitych przyczyn, czy to z przyrodzenia, czy z powodu wypadków na froncie (memu znajomemu wóz wojenny przejechał przez zebra). Otóż obecnie otrzymano rozkaz, aby z tej kategorii żołnierzy utworzyć w Wilnie pułk, zaś na ich miejsce przyjdą landszturmiści mający 45 lat i więcej. Mój znajomy, p[an] N. mówi kategorycznie, że gdyby go zapisali do nowo organizującego się pułku, to by się podał za chorego, na co ma pewne dowody, gdyby zaś dano mu karabin pomimo wszystkich jego protestów – „upadłby z karabinem na drodze i niechaj robią co chcą”, bo wojować nie będzie. Żałował, iż Rosjanie oddali taką dużą liczbę jeńców, których Niemcy umieją należycie wyzyskać jako siłę roboczą dla poprawy dróg, robót polowych, w górnictwie itp.; bez nich trudniej by sobie dawali rady. Tak samo przez zdradę pozdawali fortocy, w których były bajeczne zapasy żywności i amunicji; szczególnie korzystają obecnie Niemcy z tysięcy karabinów maszynowych na Rosjanach zdobytych.

[W]śród oddziałów pomocniczych wojsk niemieckich jest wiele żołnierzy ułomnych; np. w ubiegłym tygodniu przyszedł do mnie z aparatem fotograficznym ordynans (Bursch) leutnanta oddziału automobilowego z prośbą z[d]jąć widok na automobile z mojego balkonu; gdy przyniósł mi w upominku kartę pocztową z tym widokiem, podając rękę mu zanotowałem, iż na prawej ręce nie ma pierwszego

palca; powiedział mi, że stracił go w dzieciństwie – a jednak służy jako ochotnik. Dodał jednak, że ma już tej służby dosyć i na Boże Nar[odzenie] powróci do domu – czy nie pod wrażeniem ostatnich wypadków?

Z epizodów o walkach opowiadał mi p[an] N., że najstraszniejsi są turkosi⁵⁵⁰ na froncie francuskim. Taki Arab, gdy leży ranny a oprzytomnieje, podnosi się i uderza z tyłu prawą lub lewą ręką; dlatego żołnierze niemieccy, gdy przebiegają pole walki idąc naprzód, każdemu leżącemu turkusowi rannemu przesywają pierś bagnetem.

9 lipca 1916 r. Naprzeciwko mego mieszkania, obok kościoła św. Jakuba nad brzegiem Wili, Niemcy urządzili postój automobili wraz po zajęciu miasta; placyk ładnie ogrodzono pięknym ogrodzeniem z brzoźowych żerdzi i takich samych wrót z obydwóch stron placyku. Z tyłu, nad Wilią urządzono kuchnię, z przodu na rogu placu ustawiono mały ładnie wykonany wiatrak, którego dach ze skrzydłami ustawiano według wiatru, aby się obracał. Swobodną przestrzeń koło wiatraka zasadzono ogrodowizną. Na placu stało około 30 automobili prawie wyłącznie ciężarowych, zaś szoferzy w liczbie 60 osób mieszkali w jednym ze mną domu, zajmując dwa mieszkania po 6 pokoi każde, jedno nade mną, drugie pode mną. Z boku placyku nad samym brzegiem Wili, urządzili kiegelbahn i postawili kilka stołów z ławkami. Pracowali od 6 r[ano] do 6 w[ieczorem], zaś po tej godzinie, a w święta prawie przez cały dzień, do g[odziny] 10-ej wiec[zorem] (ta godzina ostatnimi czasy bardzo skrupulatnie była przestrzegana również przez wojskowych) grali w kiegie i było im wesoło. Na placyku zatknięto dwie flagi cesarskie i [we] wrotach wjazdowych – trzecią.

Raptem dzisiaj, w niedzielę, po g[odzinie] 5-ej po południu, cała kompania automobilistów zaczęła zbierać się do drogi, chociaż przed chwilą jeszcze grali w kiegie. Rozpoczęto od zdjęcia wszystkich flag z koroną cesarską; następnie zajęły automobile pod ganek dla zabrania rzeczy i rozpoczęto rozbierać kiegelbahn. Natychmiast zgromadziły się masy narodu, którzy stojąc naokoło ogrodzenia z wielką ciekawością śledziły za czynnością Niemców. Kilka automobili odjechało wraz, reszta ma wyruszyć jutro o g[odzinie] 7 rano. Tymczasem robota około uprzątnięcia placyku postępowała szybko; rozebrano kuchnię i inne urządzenia, składając cały materiał do automobili; robotę zakończono przed g[odziną] 10 wiec[zorem]. Na zapytanie mojej gospodyni p[ani] Downarowej (która zarządza całym domem dra Świeżyńskiego), oficer powiedział, że wyjeżdżają, lecz wrócą za 4 tygodnie.

Dzisiejszej nocy słyhać było na Zarzeczcu i Nowym Świecie huk armat w ciągu paru godzin.

⁵⁵⁰ Turkos lub Turcos – nazwa pułków algierskich i tunezyjskich w armii francuskiej, oficjalnie nazywanych *Tirailleurs algériens* lub *Tirailleurs tunisiens*.

Ciekawą jest okoliczność następująca. Wiadomem jest, że od dni 10-ciu toczą się zażarte walki około Smorgoń, najbliższego do Wilna frontu. Onegdajszy⁵⁵¹ komunikat urzędowy donosił z armii Hindenburga, że Rosjanie następują na Smorgonie z dwóch stron zwartą masą i oto po takiej wiadomości trzeci dzień nie ma żadnej nowiny z armii Hindenburga w ogóle, a ze Smorgoń w szczególności. Mamy prawo uważać to za złą dla Niemców oznakę, gdy nie udzielają nam najbardziej nas interesujących nowin: prawdopodobnie boje nie są jeszcze skończone, więc mają nadzieję na pomyślniejsze rezultaty.

Zarząd na terenach Nacz. Dowódz. Wschodu.

»Wiln. Ztg«. (N^o 167) donosi: Wszelkie sprawy związane z zarządem kraju znajdującego się pod władzą Naczeln. Dow. Wschodu prowadzone są przez Szefa sztabu generalnego i Ober-kwaternistrza Ob. Ost. Podległe im są zarządy oddziałów sztabu. Rozkazy i rozporządzenia Ob. Ost wydawane są w jęz. niemieckim i ogłaszane w »Dzienniku rozkazów i Rozporządzeń Ob. Ost«.

Wchodzą one w siłę, o ile nie ma specjalnych zastrzeżeń w ciągu trzech dni po wydaniu odpowiedniego arkusza w Ob. Ost. Następnie dopiero wydawane są urzędowe tłumaczenia drukowane po niemiecku, łotewsku, litewsku, polsku, białorusku i żydowskiu.

Okręg Ob. Ost rozpada się na zarządy etapowe (zarządy okręgowe). Na czele zarządu okręgowego stoi Szef zarządu. Zarządza on całym okręgiem znajdującym się pod jego władzą i ma nadzór służbowy nad wszystkimi podwładnymi mu samorządami, włączając i sądy, pod osobistą swą odpowiedzialnością.

Zastępować go może w wypadkach nadzwyczajnych »zastępca szefa«.

W zarządzie okręgowym wszystkie sprawy rozpadają się na następujące działy: oddział centralny, oddział gospodarczy, leśny, handlowy i produktów surowych.

Do obowiązków oddziału gospodarczego należy w szczególności: zarząd majątkami państwowymi i chwilowo opuszczonymi przez właścicieli, uprawa roli i zbiór produktów, ocena ich wartości, ocena gospodarstwa wiejskiego, w szczególności koni i krów.

Oddział handlowy i produktów zajmuje się przywozem środków żywności i pierwszej potrzeby oraz ogólnymi sprawami handlowymi i przemysłowymi.

Zarządy Okręgowe rozpadają się na okręgi miejskie i wiejskie. Władza w okręgach wiejskich spoczywa w ręku Naczelnika okręgowego (Kreishauptmann), a w miastach Naczelnika Miasta (Stadthauptmann). Naczelnicy okręgowi i miejscy zarządzają w szczególności policją i innymi podwładnymi im organami; wymierzają kary i stosują środki przymusowe przewidziane w rozporządzeniach Ob. Ost; rozkładają i ściągają podatki; wykonywają nadzór nad sprawami

⁵⁵¹ Onegdajszy (daw.) – przedwczorajszy.

kościelnymi i szkolnictwem, sprawami zdrowotności, opieki nad biednymi i żywnością ludu oraz opieką się drogami komunikacji.

Okręgi wiejskie rozpadają się na cyrkule, znajdujące się pod zarządem przełożonych urzędników, a w miejscowościach liczących co najmniej 2 t[ys.] mieszkańców przez burmistrzów.

Przełożony nad cyrkułem ma prawo i obowiązek nadzoru policyjnego, aresztowania, rewizji w domach, sekwestracji, utrzymywania ciszy i porządku, bezpieczeństwa komunikacji; policja medyczna i weterynaryjna itd. Urzędnicy ci mają prawo nakładać kary do wysokości 60 marek i aresztu do dwóch tygodni.

10 lipca 1916 r. Dzisiejszej nocy, pomimo parogodzinnej burzy z grzmotami i ulewą, panował szczególnie ożywiony ruch wojskowy. Pułki nadciągały ze strony Kalwarii, rozlokowały się na Wojennym polu, Łosiowej Daczy i sąsiednich koszarach; obozy ciągnęły w stronę Oszmiany przez Wilno. Nad rankiem ruch ustał, przeciągają tylko niewielkie oddziały.

O g[odzinie] 7½ rano na Ś-to Jakubskim placu nie było już żadnego samochodu i nikogo z kompanii automobilistów, tu rezydujących. Pozostawili jedynie młynek i ogrodowiznę. Na placu bawią się dzieci.

Najbardziej wrażliwi na sytuację są, naturalnie, Żydzi, którzy stają się zdecydowanymi zwolennikami orientacji rosyjskiej; trzymają się jednak z całą rezerwą, ponieważ rozumieją, iż zmiana sytuacji natychmiast jeszcze nie nastąpi.

Dn. 13. bm. zostanie wysłany z Wilna do Królestwa pociąg dla tułaczów, którym będą wydane specjalne Fah[r]scheiny⁵⁵². Wszyscy muszą przed wyjazdem wykąpać się w łaźni. Tułacze, którzy nie skorzystają z pozwolenia wyjazdu i bezpłatnego pociągu, żadnych zapomóg tu nie otrzymają oraz zostaną im odebrane karty chlebowe.

Opowiadałem dzisiaj w jednym towarzystwie, że znajoma pani, właścicielka dużego ogrodu, nabyła niewielkiego prosiaka, za którego zapłaciła 35 rb. Obecny przy tym obywatel p[an] Klimaszewski z okolic Szyrwint opowiedział, że jego dzierzawca ma dwie maciory, jedną z 10 i drugą 8 prosiętami, które malutkie, bo jeszcze od maciory, sprzedaje po 25 rb. Rzecz w tym, iż prosiąt b[ardzo] trudno dostać, ponadto Niemcy nie darują żadnemu.

Po wsiach zostały skrupulatnie spisane wszystkie krowy, świnie, kury itd. Na podstawie spisu, wymagają od gospodarzy dostawy pewnej ilości mleka, masła, jaj itd.

Jednak ci, co przyjeżdżają z Niemiec opowiadają, że tam większa bieda niż u nas, – całe życie zostało unormowane kartami; temu porządkowi rzeczy lud poddaje się bez protestów. Może to służyć za dowód b[ardzo] popularnego w Warszawie zdania, iż u Niemców „nie kultura, lecz tresura”.

⁵⁵² Fahrscheiny (niem.) – bilety.

„Katolik” znów się ukazał. Donosi, że w Bytomiu od 3-go do 9-go lipca wydadzą (na tydzień) po pół funta mięsa lub wyrobów mięsnych na osobę; kart na mięso nie można oddawać osobom trzecim. Rada związkowa rozporządzeniem z dn. 26 VI nakazała, aby w gminach liczących więcej 40 tys. mieszkańców, obowiązano poszczególne gospodarstwa domowe (tj. osoby prywatne), jako też właściciele i kierowników zakładów przemysłowych i społecznych do gromadzenia resztek jedzenia i odpadków kuchennych osobno od reszty śmieci. Z ramienia gminy odbierać się będą odpadki trzy razy tygodniowo; służyć będą do wytwarzania skoncentrowanej paszy dla krów.

Z „Katolika” dowcipy na czasie:

Kto rano wstaje – temu piekarz daje.

Pieczone gołąbki – będą dopiero po wojnie.

Gość w dom – masło do spizarni.

Dwa a dwa – to dopiero półtorej kopiejki.

Kotem jesteś – w konserwy się obrócisz.

Głupi daje – gościowi cukru do herbaty.

Pies, który szczeka – także będzie zjedzony.

Aby podkreślić prawdziwość tych przypowieści dodam, iż władze niemieckie kupują koty i wrony; psów w kraju już b[ardzo] mało.

Na zasadzie rozporządzenia kanclerza Rzeszy wszystkie większe gazety w Niemczech zostały uszczuplone co do rozmiarów; podzielono je na 15 klas wedle metrów kwadratowych. Nie można odtąd wysyłać egzemplarzy bezpłatnych i reklamowych z wyjątkiem dla współpracowników, szpitali i przytułków dla żołnierzy – po 1 egz[emplarzu].

11 lipca 1916 r. Odwiedził mnie dzisiaj p. Ł., obywatel z pod Muśnik, ze strony Szyrwint, dzieląc się nowinami ze wsi. Z braku koni uprawa roli, szczególnie u włościan, była zła. W majątku adw[okata] Lednickiego, w Bortkuskach, bronowano krowami; włościanie bronowali grablami [grabiami]. W majątku p. Ł. zwykle było ok. 60 koni, teraz 16 zostało i przed paru dniami władze okupacyjne ogłosiły, że wkrótce odbędzie się rekwizycja koni. W gminie Muśnickiej Amtsvorsteher ogłosił, aby gmina dostarczała jemu tygodniowo 1800 jaj po 10 fen[igów], i 20 funtów masła po 2 marki. P[an] Ł. mówi, że miał przed wojną 40 i kilka krów, zaś teraz ma 10 krów, jednak dochód z tych 10-ciu taki sam, co uprzednio z 40-tu, tylko że mniej nawozu. Jednak dochód z majątku nie jest większy od zwykłego, ponieważ wszędzie są duże straty: niemłocnym żytem podściełano koniom, popalono sanie, powozy, brony; u p[ana] Ł. straty sięgają kilkunastu tys. rb., nie licząc kwitów rekwizycyjnych. W maj[ątku] Bortkuskach Niemcy postawili konie swoje w spichrzu na wymłocnym zbożu, jakby przez jakąś zemstę. – Drogi są świetne, fundamentalnie urządzone; materiały dostarczają obywatele i włościanie, przez których ziemię droga przechodzi; szosę ugniata potężny walec parowy. –

Pomimo wszystko co się mówi o rychłym odstąpieniu Niemców, fakty pojedyncze zdają się temu przeczyć, np. Niemcy biorą w arendę ogrody owocowe i z góry płacą pieniądze; w kilku gminach ogłoszono, że wkrótce będą opłacać kwity rekwizycyjne. – Ciekawą rzecz opowiadał p[an] Ł. z naszego życia wewnętrznego, a dowodzącą, iż nawet przeżywana chwila historyczna nie jest w stanie zmienić na lepsze naszej natury. Oto w Muśnikach większe grono obywateli postanowiło zorganizować Kółko włościańskie i wybrało komisję organizacyjną pod przewodnictwem p[ana] O. Wtedy obywatel p[an] P., pchany przez swoją ambicję widząc, że prezesem mającego powstać Kółka będzie prawdopodobnie nie on, lecz p[an] O, pokierował sprawę w ten sposób, że włościanie wcale nie chcą Kółka; na pierwszym zebraniu organizacyjnym sprawa nie doszła do skutku wobec niechęci włościan, zaś na drugie zebranie nikt z włościan nie przyjechał. Tak sprawa Kółka zginęła, chociaż władze niemieckie pozwolenia udzieliły obydwu razy z zupełną łatwością.

W stronę N[owych] Świącian i Dyneburga idą pociągi za pociągami wszystkie próżne, zaś stamtąd powracają pełne amunicji i wojska. Szpital dla lekko rannych na Pohulance, w gmachu b[yłej] Izby obrachunkowej, został całkowicie zwinięty; wywieziono wszystkie łóżka i rupiecie. Automobile, które wczoraj wyruszyły z placu Ś-go Jakuba, stanęły w rząd na ul. Garncarskiej obok placu Łukiskiego od Ś-to Jerskiej do szkoły felczerskiej; przestały cały dzień wczorajszy i dzisiejszy w zupełnym pogotowiu; szoferzy po kilku przychodzą spać do byłych swych lokali, kładą się na podłodze, podkładając koc pod głowę. Automobile, które stały na pl[acu] przed kościołem Piotra i Pawła, wszystkie wyruszyły dokądś na robotę.

Rozpoczęto robotę w celu ustawienia trzech krzyży betonowych na górze Trzykrzyskiej na tym samym miejscu, gdzie stały drewniane przed 1870 r. Przy kopaniu fundamentu znaleziono szczątki pni starych krzyży; pnie były ustawione w ten sposób, że pień środkowy grubszy stał na czele, zaś dwa drugie stały trochę z tyłu, tworząc w planie razem z pniem środkowym kształt trójkąta. Analogicznie co do tego układu starych krzyży jest układ krzyży żelbetonowych, zaprojektowanych przez architekta p. [Antoniego] Wiwulskiego. Krzyż środkowy, najwyższy, będzie się wznosił 17 arszyn⁵⁵³ nad terenem góry; dwa krzyże boczne będą o 1½ arsz[yna] niższe od środkowego. Rusztowania są już wzniesione. Wszystkie 3 krzyże wystrzelają z wyniosłego postumentu wysokiego na 7 arsz[ynów], szerokiego 9 arsz[ynów], a skomponowanego w ten sposób, że tworzy on jakby architektoniczne zakończenie góry, z której na kształt kwiatów wyrastają 3 wysmukłe krzyże. Całość będzie

⁵⁵³ Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości, będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11–81,5 cm. W zaborze rosyjskim w latach 1849–1915 urzędowo 1 arszyn = 0,711167 metra, czyli 1 m = 1,406100 arszyna. Składa się z 16 werszków. 3 arszyny tworzą sążeń.

wykonana w kolorze białym, odcinającym się wydatnie na tle zieleni i będzie miała wygląd lekki, strzelisty, a zrazem monumentalny. Pod względem technicznym będzie to wyk[on]any w formach drewnianych z betonu monolit, stanowiący razem z fundamentem jedną całość, uzbrojoną żelazem w postaci prętów i siatki drucianej. Główny koszt wykonania przypada naturalnie na robociznę, gdyż materiały częściowo są zaofiarowane, częściowo pożyczone (drzewo do ruszto- wań), zaś projekt i techniczne opracowanie szczegółów oraz dozór artystyczny i techniczny nad wykonaniem, żadnych specjalnych kosztów nie pociągnie. Żwiru i piasku potrzeba razem 3 sąż[nie] kub[iczne]⁵⁵⁴; wydobywa się on na sąsiedniej Górze Stołowej, lecz przeniesienie go na Górę Trzykrzyską za pomocą płatnych robotników, pociągnęłoby ogromne koszta. W „Dz[ienniku] Wil[eńskim]” inż. [Teofil] Szopa zwraca się do obywateli Wilna i szlachetnej młodzieży wileńskiej, aby pospieszyła z pomocą.

W Niemczech wydane zostały czarno-białe zeszyty dla otrzymania chleba w podróży. Każdy zeszyt zawiera 40 marek chlebowych, z których 20 na 40 gr[oszy], a 20 na 10 gr. każda; 250 gr. stanowi dozwoloną konsumpcję dzienną. Zeszyty są ważne 3 tyg[odnie].

OBWIESZCZENIE.

Wzywa się wszystkich **dozorców oraz dozorczyń**, zatrudnionych w swoim czasie przy **zakładzie dla obłąkanych** w Wiljce, aby niezwłocznie się stawili u miejskiego okręgowego lekarza: Dominikańska 3, pokój 41. Świadcstwa należy przynieść ze sobą.

Wilno, 10 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

><

OBWIESZCZENIE.

Sposób konserwowania owoców bez cukru.

Do konserwowania owoców bez cukru poleca się użycie kwasu mrówko- wego, a mianowicie na 100 kilogr[amów] owoców dać należy:

50% kwasu mrówkowego 600 gram.

40% kwasu mrówkowego 750 gram.

25% kwasu mrówkowego 1200 gram.

Początkowo należy dodać nieco kwasu mrówkowego i dopiero rozcieńczony w ten sposób kwas mrówkowy wlewać należy powoli do owoców ciągle mieszając.

⁵⁵⁴ Sążeń kubiczny według miar stsonanych od 1812 r. w Królestwie = 5,16 m³.

Cukier dodawać należy dopiero przy użyciu stosownie do smaku.

Kwas mrówkowy będzie do nabycia za dni kilka w oddziale żywnościowym
Naczelnika miasta, ul. Dominikańska 3.
Wilno, 8 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

12 lipca 1916 r. Jesteśmy pod niezwykłym wrażeniem wobec wiadomości, ogłoszonej w „Wilnaer Z[eit]t[un]g” (Nr 170), iż na mocy rozporządzenia Nacz[el-nego] Dow[ódcy] Wschodu „wszelkie moratoria, ogłoszone przez rząd rosyjski na terenie okupowanym, zostają zniesione”. – Jak to należy rozumieć? Przecież moratorium te uznawały dotychczas władze niemieckie, a więc muszą uznawać i nadal, ponieważ stosunki stają coraz bardziej nienormalne. Strach pomyśleć, jakie by skutki pociągnęło za sobą nieuznanie moratorium przez obecne władze. Wszyscy ludzie majątniejsi mają pieniądze w bankach rosyjskich, więc regulować obecnie długów nie mogą, a dochodów z domów i majątków nie mają, – dlatego dla uregulowania rachunków z wierzycielami musieliby posprzedawać swoje nieruchomości. To samo musiałoby się stać z tymi wszystkimi uchodźcami, którzy pozostawili tu jakie bądź zobowiązania, a mają nieruchomości. Coś ta wiadomość nie wydaje się dość prawdopodobną, chociaż się ukazała w niem[ieckiej] gazecie urzędowej; samego ogłoszenia jeszcze nie ma. Tego rodzaju (ogłoszenie) rozporządzenie wywołałoby bajeczną w całym kraju okupowanym gmatwaninę stosunków handlowych, dając możliwość wielu osobom wyzyskać niezwykłą i niesprawiedliwą sytuację. Ale może to dotyczy tylko rachunków między ros[yjskimi] poddanymi i niemieckimi, – w takim razie wiadomość podana niedokładnie. W każdym wypadku należy czekać wyjaśnienia.

Władze niem[ieckie] dostarczyły do sklepów miejskich kaszę pszenną z zastrzeżeniem sprzedania po 1/2 fun[ta] na osobę, w cenie 35 fen[igów] za funt. Od trzech tygodni nie ma chleba pszennego, właściwie pseudopszennego. Niedawno w ciągu 10-ciu dni można było dostać u niem[ieckiego] nadburmistrza cukru nawet około 2-ch centnarów dla smażenia konfitur, lecz wydawano go bez żadnego regulaminu, jednemu tyle, drugiemu ze dwa razy mniej lub więcej, ponadto jeden urzędnik wyznaczał, drugi lub trzeci zmniejszał tę ilość itp. Wyjątek robili tylko tym, kto miał złoto; każdego pytano o złoto i tu względy były nadzwyczajne. W rezultacie cukier dostało niewiele osób, sprytni jegomoście i geszeftmacherzy mieli pole do popisu. Aby zrozumieć, jaki jest brak w mieście słodocy, dostatecznie przytoczyć, iż w niem[ieckim] zarządzie już wywieszono ogłoszenie głoszące, że sacharyna została wyprzedana, w ciągu 8–10 dni.

Władze niem[ieckie] zarządziły, by doręczono im wszystkie pieczęcie urzędowe i stemple, używane przez b[yły] Zarząd miejski i podległe mu biura; chodzi tu o pieczęcie z wizerunkiem herbu państwowego (orzeł dwugł[owy]).

Z frontu Hindendurga nie otrzymujemy żadnych komunikatów, dlatego dochodzą nas najrozmaitsze bajki o wzięciu wielu miejscowości.

Obóz stoi dzisiaj już trzeci dzień w zupełnym pogotowiu do wyjazdu; szoferzy po kilku przychodzą spać na dawne swoje mieszkanie, układając się na podłodze i mając koc za poduszkę.

Pisma niemieckie rozpisują się, że Ukraińcy b[ardzo] energicznie agituja w Austrii i Niemczech za swoją sprawą, a w rzeczywistości całą akcją kierują sami Niemcy; w języku ukraińskim nie ukazało się dziesiątej części tych broszur i wydawnictw w sprawie ukraińskiej, co ich wydano w Niemczech i napisanych przez Niemców. W Monachium, Berlinie, Lipsku i innych miastach niem[ieckich] istnieją stowarzyszenia dla popierania dążeń Ukraińców; na publiczne zebrania starają się ściągnąć publiczność urozmaiconym programem, nawet śpiewem i muzyką. W Kolonii np. odbyło się zebranie w wielkiej sali najwybitniejszego tamtejszego stowarzyszenia „Lesegesellschaft”, przemawiał dr Falk Schupp, sekretarz generalny, na temat „Ukraina, pomost Niemiec na Wschód”; wykład był ilustrowany licznymi obrazami świetlnymi; śpiewak opery kolońskiej, [Modest] Menzinsky⁵⁵⁵, śpiewał piosenki ukraińskie, a p[an] Rehbołt grał rapsodię ukraińską.

13 lipca 1916 r. W „Wilnaer Z[e]it[un]g” Znajdujemy wiadomość, iż ceny na zboże z nowego zbioru zostają ustalone w sposób następujący: żyto, jęczmień i owies – 7 m[arek] za centnar, a pszenica – 8 mk., przy dostawie do stacji kolejowej albo do punktu ładunkowego o 50 fen[igów] za centnar więcej. Równocześnie zaznacza pismo, iż wiosną roku przyszłego żadne podniesienie cen nie nastąpi.

Sklepy miejskie.

Jak donosi „Wiln. Ztg.” (N^o 171) sklepy miejskie w ilości 34, które dotychczas były pod zarządem miasta, przejdą w ręce prywatnych właścicieli.

Kupcy, którzy by reflektowali na objęcie sklepu, winni zgłosić się do oddziału żywnościowego Naczelnika miasta, ul. Dominikańska 3, II piętro w czasie od 13 do 23 lipca, gdzie można zasięgnąć bliższych informacji.

Zależnie od sklepu kupujący musi posiadać kapitał 5–10 000 marek, a nadto musi złożyć kaucję 2000 marek. Do sklepów tych w dalszym ciągu produktów dostarczać będzie miasto. Aby dotychczasowi urzędnicy sklepów nie pozostawili bez chleba, będą podjęte odpowiednie kroki.

Sensację dnia stanowi wiadomość o przejściu sklepów miejskich do rąk prywatnych, jaka ukazała się wczoraj w oficjalnej „W[ilnaer] Z[e]it[un]g” i dzisiaj została przedrukowana we wszystkich innych pismach. Uważamy, że Niemcy w ten sposób chcą oswobodzić się od sklepów w oczekiwaniu możliwej ewentualności. Rzecz

⁵⁵⁵ Modest Menzinsky (1875–1935) – ukraiński śpiewak operowy (tenor).

w tym, iż dotychczas sklepy miejskie, powstałe w celu walki ze spekulacją żywnościową, otrzymywały towar od Niemców w komis, i regulowały rachunki stopniowo: niektóre co dzień, inne 3 razy lub 1 raz tygodniowo. Okoliczność ta naturalnie wiązała władze okupacyjne, ponieważ za towary, jakie pozostawały w sklepach niewyprzedane, nie mogły potrzebować pieniędzy. Teraz postanowiły widocznie mieć wolną rękę dającą sklepom towary wyłącznie za gotówkę; kaucja wymagana jest prawdopodobnie w tym celu, aby mieć gwarancję, że przestrzegane będą warunki co do cen oraz ilości wydawanych w jedne ręce towarów. Ale tu zachodzi szereg innych bardzo ważnych okoliczności, o których nic nie wiemy; mianowicie, władze dostarczały do sklepów towary, jakie sobie chciały, bez porozumiewania się z kimkolwiek, więc nie dając cukru, mąki i krup, dostarczały marmoladę, syrop, kompoty, mąkę kartoflaną etc. po wygórowanych cenach i osobliwego gatunku, a nikt nie protestował, bo nie płacił: niech stoi, aż się wyprzeda; gdy taki towar nie szedł, zniżano na niego cenę lub zabierano z powrotem. Nie mniej ważną rzeczą było odliczanie się z wagą towarów; często w rachunkach wystawiano wagę brutto i liczono ją za netto; zdarzało się tak, że skrzynka lub worek przybywała z dziurą zatknietą słomą lub rozbita w czasie dostawy z dworca do sklepu, a jednak liczono taką wagę netto, jaka wypisana została na opakowaniu przy ładowaniu towaru w Hamburgu. Ciekawą więc jest rzeczą, jak będą omówione te wszystkie sprawy. Ogół bardzo zainteresował się dlatego, aby w tak ciężkich czasach sprawa sprzedaży artykułów żywnościowych nie dostała się do rąk handlarzy prywatnych.

Miewałem dotychczas dobre mleko (po 1/2 marki), które dostarczała mi kobiecina ze Zwierzynca; wczoraj przyszła i z płaczem oświadczyła, iż Niemcy zabrali u niej jedną krowę; z pozostałej krowy muszą wyżywić się 3 rodziny; ponadto na moście Zwierzynieckim stoi milicja, która nie przepuszcza do miasta mleka, zabierając dla Niemców po niższej cenie; za działalnością milicji śledzi policja niemiecka.

Bank Szlachecki i kupiecki, mieszczący się na W[ielkiej] Pohulance naprzeciwko cerkiewki, został całkowicie oswobodzony; mieściła się w nim służba sanitarna.

14 lipca 1916 r. Od paru tygodni Niemcy łapią ludzi na roboty poza miastem dokonywane; bywają dnie, kiedy się widzi po 5 partii mężczyzn rozmaitego wieku, od lat 10 do 60, otoczonych przez ułanów śmierci z pikami przyłożonemi wzdłuż siodła, kierujących się przez plac Katedralny do więzienia na Antokolu; tam złapanych kontrolują, pozwalają krewnym na widzenie się i przyniesienie najniezbędniejszych rzeczy i stąd też wysyłają na roboty. Ponieważ nie uznają żadnych wyjaśnień, jako że są z natury bezwzględni, zachodzą więc tragiczne okoliczności; tam mąż spieszył po doktora, tam ojciec po prowizję dla dzieci i zamknął drzwi na klucz itd. Dlatego wszyscy są zastraszeni. Ostatnimi czasy branka odbywa się w ten sposób, że policjanci czatujący w rozmaitych punktach miasta, a najczęściej na mostach zapytują o paszport, aby wiedzieć z kim mają do czynienia; względ

robią dla inteligencji, ale gdy zdecydują, że muszą iść, to już nie ma siły, która by uchroniła od podróży do więzienia. W więzieniu złapani są przesłuchiwani, stąd posyłają dla sprawdzenia na miejscu okoliczności przez pojmanych przytaczane i powiadamiają domowników, że taki to zostaje wysłany na roboty. Starania pracodawców o oswobodzenie służby lub inne okoliczności bywają uwzględniane. Właściwie dokładnie nikt nie wie, dokąd i na jak długo zostaje wysłany; wysyłają na roboty około urządzania i poprawy dróg, następnie na roboty polne i wreszcie (jak mówią) dla urządzania rowów strzeleckich.

W nowych rozporządzeniach Nacz[elnego] Dow[ódcy] Wsch[odu] znajdują się również – jak donosi »Wiln. Ztg.« N^o 171 – następujące przepisy dla okręgów miejskich:

Okręgi miejskie rozpadają się na cyrkuły miejskie i wiejskie. Cyrkuł miejski odpowiada dawnym rosyjskim miejskim granicom. Dla cyrkułów wiejskich ważne są przepisy, dotyczące okręgów wiejskich.

Cyrkuły miejskie, które dawniej za czasów rosyjskich korzystały z praw osoby prawnej, w dalszym ciągu je zatrzymały, ale bez samorządu. Przedstawicielem cyrkułu miejskiego we wszystkich okolicznościach prawnych jest to albo Naczelnik miasta, albo Burmistrz niemiecki lub wreszcie mianowany przez Szefa Zarządu Burmistrz miejscowy.

Naczelnicy miast, względnie Burmistrzowie, mają prawo zaciągać pożyczki na cele zarządu miast, z zezwoleniem Nacz. Dow. Wsch. Gwarancją pożyczki jest cała własność miasta oraz sumy ściągane z podatków i zakładów miejskich. Niemieckie władze mają prawo decydować o wszelkim majątku, należącym do miasta. Rozporządzenie dotyczące zobowiązań okręgów miejskich wobec wierzycieli, których pretensje pochodzą z czasów przedwojennych pozostają w mocy.

Jak już powiedziano, zarządem okręgu miejskiego kieruje Naczelnik miasta. Prawa jego są takie same jak prawa naczelnika okręgowego. W razie potrzeby Naczelnikowi miasta mogą być przydatni »członkowie zarządu miejskiego«: oraz pomocnicy.

Prawa rosyjskie, dotyczące zarządu miasta, w szczególności ustawa miejska z dn. 11 czerwca 1912 roku (prawdopodobnie 1892 r. Przyp. Red.) o zarządzie miast, zostają zawieszane. Organy samorządowe miejskie są rozwiązane; na ich miejsce wchodzi przyboczne rady miejskie.

Udział mieszkańców kraju w sprawach zarządu okręgu miejskiego może nastąpić w drodze rozkazu Naczelnika miasta na podstawie następujących szczególnych przepisów: Do wypełnienia zadań zarządu mogą być powołani upatrzeni, nadający się do tego, mieszkańcy kraju.

Nie są oni urzędnikami władz niemieckich, lecz mieszkańcami kraju, którzy na rozkaz władz i w ich imieniu prowadzą sprawy zarządu. Pod żadnym

względem nie mogą mieć oni praw zwierzchniczych nad poddanymi niemieckimi. Są oni czynni honorowo bez wynagrodzenia za swe czynności. W wypadkach konieczności z zezwoleniem Szefa Zarządu i z własnych sum okręgu może im być udzielone wynagrodzenie, stosownie do pracy. Mieszkańcy kraju, którzy powołani są do udziału w zarządzie, nie mają prawa ani odrzucić propozycji, ani złożyć swoich obowiązków, ani od wypełnienia ich się uchylać, ani tym bardziej powierzonej im funkcji lekceważyć.

Od paru tygodni szczególnie czynne są motocykletki, co dowodzi ożywionej wymiany depesz; przemykają po kilka w dzień i w nocy we wszystkich kierunkach.

Przedwstępne roboty do robót polnych w toku: przywożą na skład Tyszkiewicza rozmaite maszyny rolne: żniwiarki, młocarnie itd. Niedawno rozmawiając z obywatelem wypowiedziałem przypuszczenie, że nie uda się naszym rolnikom nic zatrzymać dla siebie z urodzaju, bez kontroli niemieckiej. „Skryją – odpowiedział – natrzęsą zboże”. Dzisiaj wyczytałem w „Katoliku”, iż w Niemczech wójtom kazano ustawić strażę na polach, ponieważ zdarzają się kradzieże na polach, pomimo iż plony są jeszcze niedojrzałe. Mam więc prawo przypuszczać, że nie da się i u nas skryć.

W milicji stał się skandal. Przed 10-ciu dniami u komisarza VII-go⁵⁵⁶ cyrkułu p. [Antanasa] Czechowicza (Litwina) wyrwano na ulicy portfel z 1200 rb., jakie niósł dla wypłaty gaży miesięcznej personelowi komisariatu. Wyjaśnienia p[ana] Cz[echowicza] władz okupacyjnych nie przekonały, sądząc, że symuluje, skutkiem czego aresztowano go. Nacz[elnik] milicji, do którego zwrócono się z prośbą o wstawiennictwo, aby poczynił starania o wypuszczenie na wolność komisarza, przyjął te oświadczenie kolegów obojętnie i p[an] Cz[echowicz] drugi tydzień przebywa w więzieniu. Niedawno Niemcy oświadczyli, że wypuszczą p[ana] Cz[echowicza] na wolność za kaucją 2000 mk., do czasu sądu; zebrano już 1600 mk. Ale ciekawe dalsze następstwa. Chociaż p[an] Cz[echowicz] wyraźnie oświadczył, iż z pieniędzmi w cyrkule nie był, więc o posądzeniu personelu cyrkulowego mowy być nie może, jednak zwolniono pomocnika VII cyrkułu. Również p[an] Cz[echowicz] nie był z pieniędzmi w domu, jednak zwolniono pomocnika komis[arza] III cyrkułu, u którego p[an] Cz[echowicz] mieszkał. Te środki, razem z innymi zarządzeniami, spowodowały duże zamieszanie. Przy okoliczności dodam, że p[an] Witold Czyż (Jan Jeleński), jako też p[ani] [Maria] Burhard[t]owa, pozostają w więzieniu dotychczas.

Gazety zamieszczają inspirowane notatki o korzyściach pokrzywy: młode pędy są smaczną jarzyną, podobną do szpinaku, zaś wyrosła może być użytą zamiast lnu.

⁵⁵⁶ Według M. Brensztajna Czechowicz był komisarzem IV cyrkułu, napad miał miejsce 3 lipca o 9 wieczorem na rogu ulic Wronej i Świętojakubskiej, ukradziono 2000 rubli stanowiących miesięczny żołd Milicji cyrkułu, a poszkodowanemu miano przy tej okazji „wyrwać rękę”. M. Brensztajn, zapisek z 3 lipca 1916 r.

15 lipca 1916 r. Wczoraj wszystkich urzędników i pracowników Zarządu Miejskiego powiadomiono o zmniejszeniu wszystkim pensji. Przed kilku dniami zażądano od Zarządu spisu osób, osobno dla każdego wydziału; w spisie miało być wskazane: nazwisko i imię każdej osoby, stanowisko służbowe, od jakiego czasu pracuje (stałe czy czasowo), wynagrodzenie miesięczne, religia, czy żonaty, ilość dzieci, wiek, czy włada jęz. niemieckim (ustnie i piśmiennie), narodowość i jakie wykonuje prace. Zmniejszenie pensji miesięcznej nastąpiło w taki sposób: na pierwsze 100 mk. zmniejszenia nie ma; na drugie 100 mk. redukcja stanowi 50%, czyli połowę, więc kto otrzymywał np. 200 mk., będzie otrzymywał 150 mk.; zaś od każdej trzeciej i wyżej setki będzie otrzymywał 25%, czyli czwartą część, ponadto zrobiono zastrzeżenie, iż nikt nie może otrzymywać więcej niż 300 mk. pensji miesięcznie. W ten sposób tylko prezydent Węslawski będzie otrzymywał 300 mk., wszyscy inni – mniej. Żadnych protestów, oczywiście, być nie może; kwestią powstaje jedynie, jak należy zachować się, jeżeli dadzą do podpisania zobowiązania o życzliwość dla władz niemieckich. Jak w każdej innej, tak i w tej, władze okupacyjne umieją znaleźć stosowną dla siebie drogę postępowania: gdy weszli do miasta, interesowali się rosyjskimi przepisami prawa dotyczącymi pozostawianych za etatem; aby więc nie płacić odszkodowania za każdy przesłużony rok po 2-ch miesięcznych gaży, wynaleziono inny środek skuteczny dla pozbycia się wyższych władz b[yłego] magistratu.

Przyboczne rady miejskie.

»Wiln. Ztg.« (N^o 174) pisze: Niemiecki Naczelnik Miasta może powoływać do pomocy sobie w sprawach zarządu mieszkańców kraju, pod szczególnymi warunkami, które w poprzednim artykule wymieniliśmy.

Nowe rozporządzenie w sprawie zarządu przewiduje nadto przyboczną radę miejską, działającą zamiast dotychczasowego samorządu miejskiego. Taką przyboczną radę w razie potrzeby może powołać do życia Naczelnik miasta w celu życzliwej pomocy lub czynnego współdziałania na polach następujących: wyżywienia ludności i ogólnych zarządzeń gospodarczych; spraw medycznych i weterynaryjnych; budowy dróg i oczyszczania ulic; opieki nad biednymi; pomocy dla szkolnictwa w ramach określonych przepisami. Podział rady przybocznej na oddziały przeznaczone do prowadzenia określonych spraw, pozostawia się do uznania Naczelnika miasta.

W miastach z ludnością mieszaną przyboczne rady muszą być skompletowane w ten sposób, by każda narodowość była reprezentowana w stosunku odpowiadającym istotnemu stanowi rzeczy, najmniej jednak niż przez jednego przedstawiciela. Przepis ten w stosunku do ludności żydowskiej ma znaczenie odpowiednio do treści. Rady przyboczne pracują według wskazówek Naczelnika miasta.

Członkami rady przybocznej mogą być mianowani odpowiedni do tego mieszkańcy kraju przez Naczelnika miasta. Radzie przybocznej przewodniczy Naczelnik miasta, lecz może obowiązek ten przekazać Burmistrzowi. Naczelnik miasta wyznacza swego zastępcę, który prowadzi sprawy w jego nieobecności. Postanowienia powzięte podczas nieobecności Naczelnika miasta wymagają potwierdzenia jego. Członkowie rady przybocznej w każdej chwili mogą być z tego stanowiska usunięci. Rada przyboczna może wypracować regulamin, dotyczący prowadzenia spraw, w którym mogą być określone obowiązki wszystkich członków rady. Regulamin ten musi być zatwierdzony przez Naczelnika miasta. Rada przyboczna na skutek zarządzenia Naczelnika miasta musi prowadzić księgę protokołów w jęz. niemieckim. W protokołach muszą być zanotowane uchwały i poglądy. Obrady prowadzone są w jęz. niemieckim, w razie potrzeby zaś w jęz. miejscowym dla wszystkich zrozumiałym. Naczelnik miasta i przewodniczący w każdej chwili zażądać mogą prowadzenia obrad po niemiecku.

W okręgach wiejskich naczelnik okręgu może na mocy powyższych zasad utworzyć również przyboczną radę wiejską.

Od dawna ludność jest spragniona cukru, dlatego dostarczono do sklepów miejskich pewną ilość cukru z zastrzeżeniem, iż nabywać go można w ilości 1 funta z warunkiem kupienia jednocześnie 2 fun[tów] marmolady; cukier po 66 fen[igów] a marmolada, która nie szła, po 1 mk. 10 f. za funt.

„Wilnaer Z[ei]t[un]g” komunikuje, że z inicjatywy władz została utworzona komisja, która zajmie się zbieraniem i wyzyskaniem odpadków, znajdujących się prawie we wszystkich mieszkaniach i podwórzach. Dochód z tego obrócony będzie na rzecz biednych m[iasta] Wilna. W skład komisji weszło 8 Polaków, 5 Żydów, 1 Litwin, 1 Białorusin i luteranin.

Dzisiaj odbyła się narada delegatów stowarz[yszeń] spożywczych w sprawie nabycia sklepów miejskich; obecni byli przedstawiciele spółek spoż[ywcz]ych żydowskich, kupców i pracown[ików] handl[owych] chrześ[cijańskich] oraz towarzystwa rolniczego. Warunki dla nabywających sklepy, składające się z kilku punktów, wydrukowane na szapirografie⁵⁵⁷, nabyliśmy w niem[ieckim] Zarządzie po 1 marce za egz[emplarz]. Wypracowaliśmy warunki, przy uwzględnieniu jakich, możemy pertraktować.

Warunki wypracowane przez władze niem[ieckie], są podane w formie umowy (kontraktu), jaką zawiera kupiec prywatny z nacz[elnikiem] miasta; są one w najwyższym stopniu bezwzględne, dostosowane do czasów wojennych i mówią jedynie o obowiązkach kupca, nie wymagając niczego od Wydziału żywnościowego. Np. § 2 umowy krótko mówi, iż artykuły dostarczone są przez Wydział spożywczy

⁵⁵⁷ Szapirograf – urządzenie do sporządzania odbitek z dokumentów, wynalezione w 1880 r.

po znanych zawierającemu umowę cenach hurtowych i detalicznych; reklamacje w tej sprawie są wykluczone. To znaczy, że władze będą dostarczać towary według wagi brutto lub netto z uwzględnieniem brakownego towaru lub nie, same będą oznaczać z góry ceny kupna i sprzedaży, – druga zaś strona żadnych reklamacji oświadczać nie może; ma prawo tylko płacić i dziękować za to, co jej dają. – Otóż nasza narada uchwaliła, że zasadniczo nie możemy stać na równi z handlarzami, ponieważ handlarz ma „szansiki” specjalne przed nami: może dawać gorszą wagę i miarę, zanieczyszczać towar, może nie płacić za lokal i pracować darmo z rodziną, a ponadto zawsze wykorzysta okoliczność, aby wyzyskać swoją sytuację w najrozmaitszy sposób ze szkodą spożywcy. My tych szansów nie mamy i mieć nie możemy. Stąd zasadniczo nasze stanowisko powinno być inne i możemy istnieć w warunkach obecnych tylko wtedy, gdy w naszym istnieniu są zainteresowane władze, dbające o interes społeczny, który musi być interesem też władz okupac[yjnych]. W ogólnych zarysach wypracowaliśmy warunki, przy jakich możemy pertraktować o zatrzymaniu sklepów i wybrano dla złożenia podania 2-ch delegatów.

16 lipca 1916 r. Od paru dni w mieście mówiono, iż od dnia dzisiejszego, od niedzieli, Niemcy zaczną łowić kobiety dla robót polowych i gotowania powideł; ogarnął je wielki strach; moja służąca obawiała się wyjść na ulicę, napisałem więc jej poświadczenie, że jest na obowiązku, jakoby to zostaje uwzględnione.

Liczba oficerów w mieście znacznie się zmniejszyła, jest to widoczne dla wszystkich – wyruszyli więc na front.

O systematycznym rabowaniu nas dochodzą wciąż nowe wieści. Z ogromnego domu b[iałego] Zarządu Dróg Poleskich na W[ielkiej] Pohulance, w którym obecnie się mieści Zarząd Kolei niemieckich, wywieziono podwójne ramy [okienne] zimowe. W pałacu Tyszkiewiczowskim w Wace pozabierano kłamki i inne rzeczy miedziane.

Poznańczycy coraz częściej dają wyraz swej bezwzględnej względem Niemców nienawiści, nazywając ich potępieńcami i szatanami. Zawsze mówili i teraz mówią, iż nam tu żyje się lepiej, wolniej niż im w Poznańskim, – ale bo przecież nie mogą oni widzieć rosyjskiego urzędnika i policjanta.

Spotkałem p[ana] J[ózefa] Borowskiego⁵⁵⁸ z p[owiatu] lidzkiego, który stanowczo twierdzi, że inteligencja na prowincji woli Niemców niż Moskali, a to może dlatego, że nie wierzą, aby Niemcy tu pozostali. W każdym razie życie duchowe jest nieskrępowane (może dla niemożliwości tym się zająć wobec spraw

⁵⁵⁸ Józef Borowski – inżynier górnictwa, ziemianin, dziedzic Trybanic i właściciel dworu Karolin (rejon sołecznicki); członek Towarzystwa Rolniczego Ziemi Wileńskiej (od 1906) i członek jego zarządu (od 1911); członek Komisji Geodezyjnej Okręgu Wileńskiego (od 1907); główny inspektor geodezji w Departamencie Rolnictwa i Leśnictwa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (od marca 1921), przewodniczący nowo utworzonego Centralnego Zarządu Geodezyjnego; jeden z założycieli Rolniczego Syndykatu Ziemi Wileńskiej (spółka akcyjna); do II wojny światowej prowadził wzorcowe gospodarstwo rolnicze i popularyzował nowoczesne sposoby gospodarowania.

ważniejszych), więc nauka w duchu czysto polskim kwitnie bardzo szeroko i głęboko i tego – powiada – Rosjanie nie wykorzenia w ciągu lat 40; jest to nasza bezwzględna wygrana. Drogi we wszystkich kierunkach są świetne; główne ulice w miasteczkach i wioskach, jako najsłabsze punkty naszych traktów są wszędzie wybrukowane i b[ardzo] srogo śledzą, aby zawsze były w bezwzględnym porządku. Uczą, niestety kijami i nahajami, ale też opowiadano mi, że gdy na posiedzeniu w pewnej sprawie obywateli i włościan, jeden z włościan odezwał się z pochwałą dla Niemców, wtedy obywatel powiedział: „przecież oni was biją, biją żony wasze”, „bo i warto”, odpowiedział inny włościanin. Dowodzi to, że włościanie nie będą bezwzględnie potępiać Niemców; bieda największa, że zabierają jedzenie, że czasy wojenne.

Niektórzy z Niemców, opowiada dalej p[an] B[orowski] – są prawdziwymi dżentelmenami i jako na dowód przytaczał, że co dzień najregularniej otrzymuje „Dz[iennik] Poznański”; zaprenumerował go, na prośbę p[ana] B[orowskiego], jeden z urzędników-Niemców, ani słowa nie rozumiejący po polsku i co dzień odsyła p[anu] B[orowskiemu].

W tej chwili pod moim oknem stróżowa piele na paru zagonach jarzynę i nuci fałszywym głosem „Boże, coś Polskę”; jest to obecnie w Wilnie najpopularniejsza pieśń, a szczególnie nuta, nawet ludzi starych; w przytułkach i ochronach ona nie milknie.

Ceny na artykuły spożywcze: chleb razowy (z wolnej mąki) – 30 kop[iejek], masło 2 rb. 20 k., mięso z kośćcami – 1 rb. funt, mleko 1/2 marki, kiełbasa 3 mk. 80 f[enigów], szynka gotowana 5 mk. funt, ryż 1 mk. 80 f., cukier (z woln[ej] ręki) – 1 rb. funt, jaja po 12–14 kop. sztuka.

17 lipca 1916 r. Odkonano dzisiaj posiedzenie (prywatne) Rady Miejskiej; było bardzo smutne, jako najprawdopodobniej ostatnie, ponieważ wobec wynurzeń czy wyjaśnień ostatnich w oficjalnej „Wiln[er] Z[eitun]g” należy rozumieć, że ustawa samorządu miejskiego zostaje zniesiona. O pensjach nic nie mówiono, lecz debatowano tylko nad tym, jak należy postąpić, jeżeli zaproponują podpisać zobowiązanie co do życzliwości względem władz niem[ieckich], a więc wrogie w stosunku do Rosji. Chociaż kilku radnych wskazywało uprzednie racje, tj. obowiązek wytrwania na stanowisku do ostatniej możliwości, jednak uchwalono, aby w takim wypadku nie podpisywać, a podać się do dymisji, ponieważ w ogóle nie ma racji pozostawać na stanowisku po zawieszeniu ustawy; odczytano projekt podania do władz okupacyjnych, prosząc o zwolnienie z obowiązków. Co się tyczy osób nie z wyboru, więc wolnych pracowników, to im należy pozostawić swobodę działania; większość ich musi pozostać na obowiązku przy wszelkich warunkach, ponieważ nie ma środków do życia.

W „Wiln[er] Z[eitun]g” czytamy: Nauczyciele wileńscy, którzy udzielają lekcji jęz. niemieckiego lub też udzielać ich będą po wakacjach, mają sposobność

przyjąć bezpłatnie udział w krótkim kursie nauki jęz[yka] niemieckiego; kurs rozpocznie się 20 lipca i zajmie 2–3 godziny dziennie. Istnieje zamiar udzielenia wskazówek dotyczących początków nauki, użycia elementarzy i czytanek oraz powtórzenia głównych zasad gramatyki. W lekcjach tych zwrócona będzie uwaga także na metodykę nauczania tak, iż nauczyciele innych języków również z nich skorzystają.

Dzisiaj objeżdżało miasto 16-tu oficerów bułgarskich; uniform mają podobny do rosyjskiego, dlatego na razie sądzono, iż są to Rosjanie.

Po mieście rozeszła się w lot ukuta naprędce nowina, że koalicja zawarła pokój z Austrią; fundowano ją prawdopodobnie na wiadomości podanej w gazetach niemieckich, że koalicja chcąc oderwać Austrię od Niemiec, zawiadomiła ją, iż zgadza się z nią pertraktować pomimo Niemiec. Radość w mieście była wielka, ale potwierdzenia wiadomości nie ma. Rosja miała otrzymać Wschodnią Galicję i terytoria na Bałkanach dla Serbii, bez żadnej kontrybucji.

18 lipca 1916 r. O g[odzinie] 5 po połud[niu] odbył się akt założenia fundamentów pod trzy krzyże na górze Trzykrzyskiej. Z powodu ulewy i niepewnej pogody było niewiele osób. Wmurowano puszkę z aktem założenia, ułożonym w języku łacińskim. Właściwie robota około ustanowienia krzyży żwawo się dokonywa od kilku dni. Ponieważ teren nie nadaje się dla korzystania z koni, więc pracuje z dobrej woli spora grupa osób rozmaitego wieku i stanu; wobec czasu wakacyjnego, przeważa naturalnie młodzież. A robocizny jest wiele, bo dostarczyć trzeba wszystkiego: wody, żwiru, piachu, cementu, żelaza. Potworzyły się więc grupy mężczyzn, kobiet, skautów, którzy pod kierunkiem budowniczych, zwożą na miejsce robót potrzebne materiały.

Ze spisu osób, ułożonego dla wypłaty gaży za lipiec, władze wykreśliły trzech: czł[onka] Zarządu p[ana] [Ksawerego] Zubowicza oraz dwóch funkcjonariuszy, z których jeden zadarł się z niemieckim urzędnikiem; co do dwóch innych osób – przyczyny nieznane.

Dzisiaj wieczorem aresztowano Wacł[awa] Studnickiego, archiwariusza magistratu z powodu dotychczas wyraźnie nieokreślonego. Aresztowano też właściciela księgarni Adama Zawadzkiego z powodu druków polskich i litewskich, wydanych wprawdzie za czasów rosyjskich, lecz jakoby sprzedawanych w księgarni bez wiedzy władz niem[ieckich].

Widocznie występujemy w okres aresztów. Jeszcze za czasów rosyjskich [w]śród sokołów zaczęto formować kadry podoficerów dla wszelkiej ewentualności, czy to dla potrzeby Litwy czy Królestwa; ostatnimi czasy gimnastykowali się i zbierali się u [Zygmunta] Nagrodzkiego w jego składzie maszyn roln[iczych]. Aresztowano przed dwoma tygodniami 12 młodych ludzi i p[ana] Nagrodzkiego; po kilku dniach z braku wyraźnych poszlak wypuszczono wszystkich za wyjątkiem dwóch młodzieńców.

Z p[anem] [Wincentym] Światop[ełk]-Mirskim⁵⁵⁹, jako delegaci wileńskich stowarzyszeń spożywczych, złożyliśmy podanie do władz niem[ieckich] w sprawie sklepów miejskich.

Podaję w odpisie nasze warunki:

Do P[ana] Naczelnika m[iasta] Wilna.

Praktyka życiowa dowiodła, iż żadne środki policyjne nie mogą zwalczyć spekulację żywnościową; najlepszym w tym celu środkiem jest istnienie instytucji społecznych, które mają na celu nie zysk, lecz dobro społeczne.

Ale też kooperatywy nie mogą konkurować ze sklepami prywatnymi względem swej gospodarki wewnętrznej.

Dlatego mamy zaszczyt zwrócić się do Sz[anownego] P[ana] z prośbą o uwzględnienie dla nas następujących warunków:

1. Aby stowarz[yszenia] spożywcze zostały oswobodzone od obowiązku składania kaucji.

2. Aby kooperatywy mogły korzystać z kredytu, mianowicie: a) za towary, będące obecnie w sklepach, miałyby prawo uregulować rachunki stopniowo w ciągu 30 dni i b) w przyszłości korzystałyby z 14-dniowego kredytu.

3. Aby kooperatywom przysługiwało prawo wyboru towarów jak [w]śród obecnie znajdujących się w sklepach, tak i dostarczanych w przyszłości.

4. Aby rachunki z kooperatywami regulowane były według wagi netto oraz był uwzględniany towar uszkodzony.

5. Aby w razie zniżki cen sprzedażnych na zakupione towary, stowarz[yszenia] spożywcze otrzymywały odpowiednie wynagrodzenie.

Wilno, dn. 27 lipca 1916 r.

Podpisali: A[leksander] Szklennik, prezes Wil[eńskiego] T[owarzystwa] Popie[r[ania] Koop[eracji].

W. Światop[ełk]-Mirski, Prezes stow[arzyszenia] spoż[ywców]. „Zarzecze”.

J[ulian] Januszewski, prezes i A. Iwaszewski, sekretarz stow. spoż[ywców] „Mrówka”.

A[ndrzej] Domaszewicz [Andrius Domaševičius], prezes i Landsberg, skarbnik stow[arzyszenia], spoż[ywców] „Laimė”.

J[an] Piłsudski, prezes i B[ronisław] Zagrodzki, sekretarz stow. spoż[ywców] „Solidarność”.

Jakubczyk, prezes stow. spoż[ywców] „Rajnica”.

Narada w sprawie oddania sklepów miejskich odbędzie się w niem[ieckim] Zarz[ądzie] miejskim dn. 24 bm. o g[odzinie] 11 rano.

⁵⁵⁹ Wincenty Światop[ełk]-Mirski – książe, członek białoruskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Wilnie; członek komitetu organizacyjnego białoruskiej konferencji w Wilnie (styczeń 1918); wraz z W. Łastowskim założył towarzystwo dobroczynne „Zolak”, które utrzymywało przytułek i szkołę dla dzieci w Wilnie; popierał W. Łastowskiego pozostającego w konflikcie ze zwolennikami Antoniego i Jana Łuckiewiczów, prezentującymi w tym czasie poglądy socjaldemokratyczne.

W klubie handlowców od kilku tygodni, we wtorki, odbywają się odczyty w sprawie obecnej sytuacji politycznej. Przed paru tygodniami wrócił z Warszawy p[an] Fr[anciszek] Hryniewicz⁵⁶⁰, b[ył] współpracownik „Kur[iera] Litew[s]kiego”, który bawił w Warszawie z 10 dni i był obecny na zjazdach Kółek Rolniczych i Rad Opiekuńczych, a także bywając na innych tam zebraniach, miał możliwość zetknięcia się z rozmaitymi osobami; na jednym zebraniu wygłosił sprawozdanie o naszym tu życiu. Swoimi wrażeniami p[an] H[r]yniewicz[?] dzielił się z nami w ub[iegły] wtorek i dzisiaj. Dowiedzieliśmy się szereg ciekawych wiadomości z Polski, zagranicy i Rosji. Więc między Austrią a Niemcami panuje ostry antagonizm z powodu podziału Królestwa Pols[kiego] i systemów rządzenia; cała sympatia społeczeństwa polskiego, naturalnie po stronie Austrii. Społeczeństwo stoi na gruncie niepodległości, przy tym w tym względzie najwyraźniejsi i najdalej idący [!] są partie lewe. Są partie, które zgadzają się na króla z domu Romanowych, – aby tylko był! W Polsce praca społeczna żywym bije strumieniem, co zaś najbardziej pocieszające, że stara się zerwać z dobroczynnością, wszystko fundując na samopomocy. Włościanie mają dużo pieniędzy, nie wiedząc co z nimi zrobić, – więc pijaństwo i gra w karty, szczególnie przy granicy niemieckiej, gdzie się łatwo przemyca wódka. Na naradzie rad opiek[ujących] deklarowano zakładanie kas oszczędnościowych bezprocentowych; już kilka takich istnieje z dobrym powodzeniem. Wiadomości o Rosji p[an] H[r]yniewicz[?] słyszał od prezesa rad opiekuńczych p[ana] [Stanisława] Dzierzbickiego⁵⁶¹, który widział się w Sztokholmie z hr[abią] Wielopolskim⁵⁶². Więc dowiadujemy się, iż w Rosji istnieją polskie legiony Gorczyńskiego, które

⁵⁶⁰ Franciszek Hryniewicz (1883–1972) – filolog, dziennikarz, redaktor, pracownik „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”; studiował na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Krakowskiego, studia kontynuował w Wiedniu; w Wilnie od 1906 r., członek redakcji „Kuriera Litewskiego” i „Gońca Wileńskiego”, współpracownik „Przyjaciela ludu” i „Gońca codziennego”; w 1908 r. zainicjował i redagował „Jednodniówkę literacką na kolonie letnie”; stale pisał felietony „Pyłki” oraz recenzje muzyczne i teatralne, które stały się kroniką życia kulturalnego Wilna w latach 1906–1914; w dwudziestoleciu międzywojennym redagował „Ziemię Wileńską” i „Kresy”; członek redakcji „Dziennika Wileńskiego”; wiceprzewodniczący Towarzystwa wspierania sztuk widowiskowych w Wilnie. Szerzej zob. E. Cofta, *Wspomnienie o Franciszku Hryniewiczu*, [Nekr.] „Kronika Miasta Poznania” 1973, nr 1, s. 117–128, il., P. Borowiec, *Hryniewicz Franciszek (1883–1972)*. [wzm. biogr.], w: *Jesteśmy głosem milionów. Dzieje krakowskiego wydawnictwa i koncernu prasowego Ilustrowany Kurier Codzienny (1910–1939)*, Kraków 2005, s. 233; *Pamięci Franciszka Hryniewicza*, [Nekr.] „Prasa Polska” 1972, nr 10, s. 52, il.

⁵⁶¹ Stanisław Dzierzbicki (1854–1919) – inżynier, ekonomista, działacz społeczno-polityczny, współzałożyciel organizacji Polska Macierz Szkolna, Warszawski Syndykat Rolniczy, Towarzystwo Rolnicze guberni warszawskiej, Towarzystwo Melioracyjne, Bank Ziemiański, wiceprezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego; członek Tymczasowej Rady Stanu (1916) jako przedstawiciel Ligi Państwowości Polskiej, zastępca przewodniczącego Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (1917), minister rolnictwa i dóbr koronnych oraz wiceprezydent Rady Ministrów (rząd Jana Kantego Steczkowskiego, 1918). Zob. J. Pajewski, *Wstęp*, w: S. Dzierzbicki: *Pamiętnik z lat wojny 1915–1918*, Warszawa 1983.

⁵⁶² Władysław Wielopolski (1860–1928) – bratanek Zygmunta (1833–1902), wnuk Aleksandra (1803–1877).

rząd b[ardzo] popiera: wydał im ostentacyjnie z soboru Kazańskiego sztandary polskie 1831 r., pod którymi Polacy obecnie walczą; legiony składają się z piechoty, konnicy i artylerii, przy czym Rosjanie często przymusowo przydzielają tu Polaków dla zwiększenia kadrów. Na tyłach legionów uformowane są drużyny robotnicze polskie pod kierunkiem b[ylego] kooperatysty Stan[isława] Wojciechowskiego⁵⁶³; wstęp do drużyn dobrowolny, lecz wystąpić już nie można do końca wojny, – dlatego robotnicy dezertują. Sprawa polska, jak informował hr[abia] W[ielopolski], w Rosji niewiele się zajmują, a to przede wszystkim dlatego, że nie wierzą w powrót do Rosji zagarniętych prowincji. Większość partii i społeczeństwa ros[yjskiego] nic nie ma przeciw samodzielnej Polsce, mówiąc, że jeżeli nie dostanie się nam, to już niech nikt ją nie ma; tylko kadeci i Żydzi nie chcą słyszeć o oderwaniu Polski od Rosji, o samodzielności Polski. O zarobek w Rosji stosunkowo łatwo, przemysł kwitnie. W całym narodzie ros[yjskim], szczególnie w szerokich masach ludu zapanowała ogromna, wprost żywiolowa nienawiść do Niemców; nienawiść ta jest podsycana przez prasę; jest poważnym czynnikiem podniecającym naród do prowadzenia wojny na dłuższy czas i prawdopodobnie zniknie nieprędko. Będąc w delegacji z posłami Dumy w stolicach Europy i przy dworach, hr[abia] W[ielopolski] miał za zadanie wyjaśnić zapatrywanie rządów na sprawę polską, – nic jednak wyraźnego dowiedzieć się nie był w stanie, ponieważ wszyscy są pochłonięci swoimi sprawami najbliższymi i unikają wszelkich zobowiązań. Jako program na najbliższą przyszłość radził hr[abia] W[ielopolski] dobijać się dla Polski u wszystkich i we wszystkich dzielnicach największych praw i przyrzeczeń. W Austro-Węgrzech żywność jest, dlatego wygórowanych cen, szczególnie na Węgrzech, nie znać; władze pilnie strzegą, aby artykuły spożywcze nie wywoziły się do Niemiec i to do tego stopnia, że podróżującym w wagonach konfiskują wszystką żywność, niczego nie wyłączając. Gdy na Węgrzech w r[oku] bież[ącym] okazały się zapasy kukurydzy i pszenicy, to rząd węgierski zgodził się część ustąpić jedynie za pewne ustępstwa polityczne i naturalnie po cenie wysokiej. Gdy się przyjeżdża z dzielnic austriackiej ma się wrażenie, że w Warszawie panuje głód; ja zaś – mówił p[an] H[rzyniewicz] – otrzymałem wrażenie, że w Warszawie głodu nie ma, ponieważ u nas pod rozmaitymi względami jest gorzej.

W Grodnie na miejsce ks[ięcia] L. Sapiehy, który był członkiem Rady przybocznej i przewodniczącym sekcji sanitarnej, nacz[elnik] miasta naznaczył dr. [Aleksandra] Talheima, Żyda.

⁵⁶³ Stanisław Wojciechowski (1869–1953) – polityk, działacz spółdzielczy, współzałożyciel PPS (1895–1905 w kierownictwie); jeden z pionierów spółdzielczości w Polsce, członek Zarządu Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych (1911–1915); prezes Rady Polskiego Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie (1917); minister spraw wewnętrznych (1919–1920); prezydent Rzeczypospolitej Polskiej (1922–1926); wykładowca Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie (1918–1922), profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (1926–1939).

Komunikacja pocztowa z zagranicą.

»Wiln. Ztg.« (N^o 177) pisze:

Komunikacja pocztowa pomiędzy mieszkańcami terenu, znajdującego się pod zarządem Nacz. Dow. Wsch. z krajami nieprzyjacielskimi oraz neutralnymi została w następujący sposób uregulowana:

Wszelka komunikacja pocztowa bezpośrednia jest wzbroniona. Wszelkie posyłki i zapytania od przedstawicieli obcych mocarstw lub jakichkolwiek instytucji niemieckich (Czerwony Krzyż itp.), skierowane bezpośrednio do władz wojskowych i cywilnych zostaną bez odpowiedzi i będą skierowane do nowo otwartego biura pośrednictwa przy Nacz. Dow. Wschodu.

Dozwolona jest wymiana wiadomości przy użyciu określonych formularzy za pomocą ministerium spraw zewnętrznych i Nacz. Dow. Wschodu, przy którym zostało założone »biuro pośrednictwa dla mieszkańców Ob. Ost«.

Wymiana listów odbywać się będzie na warunkach następujących:

a) Wszelkie zapytania nadchodzące z krajów zagranicznych bądź neutralnych, bądź nieprzyjacielskich zostaną przesłane przez min. spraw zagran. do biura pośrednictwa. Stąd będą one rozesłane odpowiednim zarządom, które skontrolują odpowiednie wypełnienie formularza i odesłają go z powrotem.

b) W obrębie Nacz. Dow. Wsch. można wysłać zapytania do krewnych w krajach neutralnych lub nieprzyjacielskich o tyle, o ile w okręgu znajduje się Zarząd.

W okręgach operacji wojennych wszelkie pośrednictwo w przesyłaniu wiadomości jest wzbronione.

Życzenia względnie zapytania wysyłający musi zgłaszać osobiście do odpowiedniego zarządu okręgowego. Przesyłki pieniędzy w listach z zagranicy do mieszkańców okręgu Ob. Ost idą również przez biuro pośrednictwa.

Do listów z pieniędzmi nie wolno dodawać piśmiennych informacji. Wysyłanie pieniędzy z obrębu Ob. Ost. za granicę jest niedozwolone.

19 lipca 1916 r. O godz. 11 rano odbyła się narada delegatów polskich instytucji społecznych oraz przedstawicieli kupiectwa dla zdecydowania, czy możemy nabyć pewną liczbę sklepów miejskich. Wszystkich sklepów jest 33; z tej liczby 15 żydowskich, które żydowskie Tow[arzystwo] Pomocy ofiarom wojny zatrzyma za sobą i 8 sklepów przy stowarzyszeniach spożywczych, które przy nich i zostaną; może więc być mowa o $33 - (15+8) = 10$ sklepach i chodzi o to, aby one pozostały w rękach polskich. Ale sklepów tych nie można nabyć jako sklepy prywatne, ponieważ w takim razie wypadnie poddać się warunkom wskazanym przez Niemców i bez zastrzeżeń; należy więc wystąpić od imienia instytucji jakiejś, np. Tow[arzystwa] pomocy of[iarom] wojny, jak to zrobili Żydzi. Gdyby władze nie potrzebowały kaucji, to i w takim wypadku potrzebna suma sięgałaby

70–100 tys. m[are]k. Na naradzie zdecydowano, że nie można tu mówić o tym, czy to jest dobry lub zły interes, ponieważ chodzi tu o istnienie nasze i naszego ludu; zresztą ten fakt, iż Żydzi nabywają 15 sklepów dowodzi, że nie jest to już tak zły interes, – należy więc tę stronę sprawy uważać za przesądzoną. Pozostaje nam tu rozważyć, jak nabyć, skąd zdobyć pieniądze. Urządzone na oczekaniu zapisy dały więcej 20 tys., a ponieważ nie wzięły w tym udziału poważniejsze instytucje oraz osoby majątniejsze, dlatego można uważać, że i ta strona została załatwiona pomyślnie. W rezultacie wybrano komisję z 7 osób, która załatwi całą sprawę: wypracuje warunki dla złożenia do władz, wejdzie w porozumienie z Tow[arzystwem] polskim pomocy of[iarom] wojny i wreszcie określi stosunek Towarzystwa do osób, które zaofiarowały pieniądze.

20 lipca 1916 r. Jesteśmy w oczekiwaniu aktu państwowego wielkiej doniosłości, jaki wkrótce ma być wydany w Rosji. Już p[an] Hryniewicz w swoich pogadankach wskazywał na ogólne oczekiwanie takiego aktu państwowego, szczególnie dla określenia stanowiska rządu w sprawie polskiej, a stało się potrzebne po odwiedzeniu posłów państw zach[odnio]europejskich. Przebąkiwanie o tym samym znajdujemy we wszystkich gazetach; podkreślają one wyjątkowe znaczenie odbywających się narad ministrów w głównej kwaterze.

Nadzieja prędkiego ustąpienia Niemców z kraju naszego ustąpiła miejsca zupełnemu zwątpieniu przede wszystkim wobec wielkiej pewności władz, że zdołają tu ostać się. Około kolei budują arsenał, który niebawem stanie gotowy; na ul. Suzdalskiej wykańczają stajnie; na placu na ul. Rosa, naprzeciw parku Montwiłła, obok kolei, wybudowali piękny skład murowany i nawieźli ogromne zapasy materiałów: drutu kolczastego, szyn, podkładów, żelazo wyginane dla domów, bolce itp.

Onegdaj, 17 bm., przyjechali ze zjazdu nasi delegaci: 3-ch Litwinów i 2-ch Białorusinów; trzymali się przeważnie z Ukraińcami. Mówili, że zjazd został zwołany z inicjatywy koalicji, dlatego przyniósł ogólne rozczarowanie. Na posiedzeniach byli obecni posłowie wszystkich państw tak mocarstw centralnych, jak i koalicji; masa szpiegów. O Polakach nic nie mówią, a w ogóle drażliwość nie pozwala rozpytywać się.

W Cielętniku na głównej alei umocowano kilka desek z napisami w jęz[yku] niemieckim, iż w czasie największej frekwencji, więc między g[odziną] 12 i 1-szą, na głównej alei podoficerowie i żołnierze mogą nie oddawać honorów.

Łaźnie i wanny w mieście funkcjonują tylko przez 3 dni w tygodniu: czwartki, piątki i soboty, – z powodu drożyzny dREW i mniejszej frekwencji.

Zmiana granicy.

»Wiln. Ztg.« (N^o 178) donosi:

Północno-wschodnia granica guberni Wileńskiej zostaje na nowo ustalona w sposób następujący: (mapa 1:100 000): kolej o 500 m. na północo-wschód od

Topoczyszek–Puszkarni (wylącz.)–Gurajcie (włącznie) (aż dotąd więc granica dawna). Droga Gurajcie–Pilumele do wschodniego skraju lasu na zachód od Pilumele–północno-wschodni kąt tego lasu – dalej na północ aż do drogi, idącej do lasu o 700 m. na południo-zachód od Romanowa–północny skraj Wolakuń–południowy skraj lasu na północo-zachód od Wolakuń do zagięcia Wilii. Nowa granica jest zarazem granicą okręgu m. Wilna.

> <

Dzierżawa gruntu.

»Wiln. Ztg.« (N^o 178) donosi, że Nacz. Dow. Wsch. polecił naczelnikom okręgowym bieżącej jesieni wydzierżawić ludności miejscowej na przeciąg jednego roku kawałki gruntów, należące do rządu rosyjskiego, względnie do prywatnych właścicieli, których na miejscu nie ma.

Celem tego środka jest możliwie największy rozmiar uprawionej ziemi i ulżenie zarządom gospodarczym niemieckim, które wszystkich opuszczonych gruntów uprawić nie mogą.

„Kat[olik]” ogłasza, że w Katowicach magistrat sprowadził większą ilość jaj z zagranicy, które rozdzielone zostaną pomiędzy sklepy sprzedające masło; za sztukę płać się będzie 23 fen.; jednej osobie można sprzedać tylko jedno jajko. W Bytomiu od dłuższego czasu wydają na tydzień 1/2 fun[ta] mięsa lub wyrobów mięsnych na osobę.

21 lipca 1916 r. Społeczeństwo niemieckie od dawna domaga się, aby zostało dozwolone w pismach omawiać cele wojny. Obecnie wszystkie pisma zamieszczają wiadomości półurzędowe, iż jedną z przyczyn, które doprowadziły do tego zakazu jest fakt, iż dotychczas nie zostały jeszcze ukończone układy między Rzeszą niemiecką i Austro-Węgr[ami] w sprawie ostatecznej państwowej organizacji Polski. Jeśliby kwestia polska stała się przedmiotem dyskusji w najszerszych kołach publiczności, to olbrzymia różnica zdań, jaka by stąd niewątpliwie powstała, mogłaby tylko przeszkodzić porozumieniu w tej sprawie.

W Anglii odbył się kongres związków zawodowych w obecności 300 delegatów reprezentujących 2 mili[ony] przeszło robotników, którzy uchwalili zniesienie dni świątecznych na czas wojny. Górnicy nie byli reprezentowani na kongresie; urządzili jednak zebrania w pojedynczych okręgach i przyjęli te same postanowienia.

Do wielu zjawisk widywanych co dzień, przywykamy i mało już zwracamy uwagi, tym niemniej są one bardzo charakterystyczne dla przeżywanych czasów. Do nich należy „zdobywanie” drzewa, które rozpoczęło się od początku ubiegłej zimy. Wszystkie warstwy ludności zaznały i zaznają wielką potrzebę we wszystkim, dlatego każdy stara się zdobyć coś dla życia. Do takich artykułów pierwszej potrzeby należy drzewo, które zimą i na wiosnę sprzedawano przeważnie wiązkami po

3 kop[iejki] polano, czyli 5 polan 14 kop., każdy odczuwa, że w tym roku będzie gorzej, sążen kiepskiego drzewa będzie kosztować ze 100 rb., ponadto pieniędzy u wielu już nie ma, zapasy wyczerpały się. To powoduje, iż drzewo podbiera się i chroni jakby chleb: ciury przy robotach mostku lub ławki w ogrodzie zostają najstaranniej zebrane do koszyczka lub chustki, to samo z gałązkami i liśćmi. To w mieście na placach publicznych. Tym bardziej nic nie zatraci się przy jakich bądź robotach ciesielskich lub stolarskich, bo tu odpadki są okazańsze. Ale zdobywanie drzewa na wszelki sposób stało się od ubiegłej jesieni prawdziwym przemysłem dla całej klasy robotniczej i mniej zamożnej miejskiej. Z połowy zimy do wiosny władze zezwalały na wynoszenie i wywożenie na wózkach ręcznych (aby nie na koniach) drzewa z Ponar i Zakrętu; można więc było widzieć, jak z Pohulanki od wczesnego ranka na saneczkach lub wózkach przywożono drzewo do miasta i sprzedawano nie dalej Zawalnej i Trockiej. Gdy to zabroniono, zaczęli włościanie dostarczać drzewo z innych stron miasta, ale odtąd prawie wyłącznie wiązkami, bo mało kto miał możność zakupuć cały wóz; [w]śród wiązek też łatwiej jest ułożyć coś z prowizji, aby niepostrzeżenie dowieść do miasta. Od tego też czasu pęd do zdobywania drzewa na rozmaity sposób dla własnej potrzeby stał się ogólnym, bo może najbardziej dostępnym. W czas obiadowy, kobieta czy dziecko, którzy zanieśli robotnikowi jedzenie, niesie lub wlecze za sobą kawał drzewa czy jakąś gałąź. Lecz to jest czężą zabawką w porównaniu z tym, co się widzi w godzinach wieczorowych, gdy robotnicy wracają z pracy do domu! Każdy bez wyjątku niesie na plecach starannie ułożoną i związaną wiązkę drzewa, albo na plecach i do tego w rękę; obok często towarzyszą mu jego domownicy też nie z pustymi rękoma. Mieszkam około kościoła św. Jakuba, kędy idą robotnicy z Łukiszek i Zwierzyńca na Zielony most, więc widzę, jak ten przemysł uprawia się codziennie i przez wszystkich bez wyjątku. Raduje on mnie szczerze, bo widzę w tym objawie „praktyczną szkołę oszczędności”. Robotnicy noszą kawałki, jakie im pozostały przy robocie. Ale inni, nie robotnicy, aby zdobyć drzewo udają się albo na brzeg Wilii, gdzie rozbijają tratwy i składają drzewo na brzegu, więc pozostają tu odpadki drzewne, albo idą do lasu, gdzie rąbać już nie pozwalają, lecz pozwalają pobierać kawałki i gałęzie. W ten sposób stale noszą drzewo. Dzisiaj, gdy szedłem brzegiem Wilii od Ś-go Jakuba w stronę Zielonego mostu, obok szła cała rodzina: mąż, żona i mały chłopak, wszyscy obarczeni drzewem; zapytałem skąd i dokąd niosą – z Zakrętu na Łosiówkę! Zeszłej zimy – powiadają – wydaliśmy na drzewo 25 rb., a w tym roku już nie mamy pieniędzy; teraz takie czasy, że jak nie zrobimy jakiego zapasu, to małe nasze dzieci zginą i my z nimi.

22 lipca 1916 r. Jeszcze ciekawsze zjawisko niż zdobywanie drzewa, przedstawia zjawisko zdobywania artykułów żywnościowych z dalszych lub bliższych okolic Wilna. Tu sprawa jest o wiele poważniejsza, bo związana z ryzykiem utraty przemianego w całości lub części i otrzymaniem ponadto razów od żołnierza. Ale trudno,

jednych pcha do tego głód i nędza, innych chęć jakiegoś zysku. Dlatego w każdej porze dnia (naturalnie tylko nie w nocy) widzieć można zdążających przez mosty Zielony i Zwierzyniecki mężczyzn, kobiety i podrostków, obarczonych worami zawieszonymi przez ramie, a pełnych zboża i krup. Mam wrażenie, jakby ten przemysł uprawiały najwięcej młode dziewczyny – a to może dla tej przyczyny, że dla nich żandarmi są stosunkowo względniejsi; mężczyźni biją i odbierają całe zapasy, kobietom odbierają część i też zdarza się, że uderzą, zaś względniejsi są dla dziewczyn. Dlatego urządzają się, iż mężczyźni donoszą do okolic miejskich, a stamtąd dziewczęta. W każdym razie sądząc z frekwencji, należy sądzić, że tą drogą dostaje się do miasta znaczna ilość artykułów; wprawdzie masła ani jaj tą drogą przemieścić nie można, ale coś niecoś do 1/2 funta chleba da się zawsze zdobyć. Bose dziewczęta niosą zwykle dwa worki zawieszono albo przez szyję, albo przez plecy. Ostatnimi czasy widać w jednym z worków kartofle. A trzeba wiedzieć, że solidarność między takimi przymusowymi przemysłnikami – nadzwyczajna: jeden drugiemu pomaga i każdy stara się innego ostrzegać co do grożącego niebezpieczeństwa. Żydów [w]śród przemycających mało obecnie, ponieważ zdołali wzbudzić przeciw sobie nieufność tak przemycających-chrześcijan, jak i żandarmów-Niemców.

Onegdaj władze zaproponowały milicji, aby podpisała zobowiązania zawarte w 7-u punktach, a gwarantujące zerwanie z sympatiami rosyjskimi i zabezpieczającymi życzliwość dla władz okupacyjnych. Żaden z agentów milicji zobowiązania nie podpisał, natomiast każdy złożył podanie o dymisję. Sprawa poszła do Oberost⁵⁶⁴.

W Niemczech unormowano używanie ubrania i bielizny, np. nowożeńcy mogą sporządzić sobie tylko o 20% więcej ponad zwykłą ilość bielizny. Odnośne poświadczenia wydaje urząd policyjny; bez takiego pozwolenia ubrania i bielizny nabyć nie można.

Sprawa wcielenia milicji do Zarządu Policyjnego przedstawia się w następujący sposób. Na skutek otrzymanej w czerwcu propozycji wcielenia, odbyła się narada wszystkich 9-ciu komisarzy milicji, którzy zdecydowali odpowiedzieć w imieniu całej milicji, że niezależnie od osobistych przekonań, uczynić tego nie mogą; odpowiedź wysłali do władz niem[ieckich] 22 czerwca. Potem spokojnie z tą sprawą było do 20 bm., chociaż jak obecnie stało się wiadomem, p[an] [Otton] Węclawowicz miał już wcześniej wyrażone na piśmie zapatrywanie się władz. Gdy 20 lipca zakomunikowaną została milicji odpowiedź Yor[c]ka, że nie rozumie wyrażonych obaw i oświadcza, iż rozporządzenie powinno być wykonane (odpowiedź Yor[c]ka obiecano mi dostarczyć w odpisie), wtedy tylko milicja bardzo się zatroszczyła, bo zrozumiała, iż sprawa wcale nie skończona i jest poważniejsza, niż spodziewano się⁵⁶⁵. Dn. 22 lipca w Klubie Bankowców odbyła się narada całej starszyny milicji

⁵⁶⁴ Fragment wykreślony przez autora dziennika.

⁵⁶⁵ Rozkaz Dzienny nr 191 z 25 lipca 1916 roku Komendanta Milicji miasta Wilna. Zob. Aneks 6, w: M. Brensztejn, *Dziennik 1915–1918*, cz. 1: *Rok 1915–1916*, oprac. M. i M. Przeniosło, Kielce 2015, s. 160.

(komisarze, pomocnicy i sekretarze oraz kilku rewirowych), na której większością głosów wszystkich obecnych przeciw jednemu pomocnikowi komisarza I cyrkułu (Żyd), który oświadczył, że jeszcze pomyśli przedtem niż zdecyduje się, – uchwalono z propozycją nie zgodzić się i złożyć jednobrzmiące podania następ[ujące] treści: „Wobec obawy odpowiedzialności osobistej na skutek wcielenia milicji do Niemieckiego Zarządu Policyjnego, zmuszony jestem prosić o udzielenie mi dymisji”. P[an] Węclawowicz nie sądził, że odmowa będzie do takiego stopnia ogólną, dlatego gniewał się, gdy mu składano podania bez przerwy. Odpowiedź, tymczasem ustna, nadeszła natychmiast. Do p[ana] W[ęclawowicza] przychodzili po kolei nacz[elnik] policji, nacz[elnik] miasta Pohl i hr[abia] Yor[c]k, aby oświadczyć jedno i to samo, że dymisja milicji nie może być przyjęta; każdy kto odmówi się, podlega karze 20 tys. m[are]k lub 5 lat aresztu. P[an] W[ęclawowicz] również w formie ustnej powiadomił o tej odpowiedzi milicję; dzisiaj też, przy spotkaniu się z jednym z komisarzy, powiedział: na mnie nie oglądajcie się, bo wszystko jedno wyjdę z Wilna. – Tak oto w tej chwili sprawa stanęła, a decydującym będzie moment, gdy władze zaproponują milicji podpisać zobowiązania stosowne. Gdyby to miało nastąpić, wtedy mniejszość podpisze, przyciśnięta ogromną biedą, zaś większość – odmówi; wywozą ich prawdopodobnie do Niemiec do końca wojny. W milicji służy 500 osób.

23 lipca 1916 r. W niem[ieckim] Zarządzie sprzedają szewcom skórę na buty; skóra surowa, źle wyrobiona w wielu miejscach ma włos; lepsze kawałki sprzedają do 4 m[ar]k[i] 75 f[enigów] za funt, zaś gorsze, z bardzo nierównymi brzegami, po 4 mk.

Ciekawą jest rzeczą, że władze niem[ieckie] zmniejszyły pensję tylko tym wszystkim pracownikom b[yłego] magistratu, którzy zostali w dawnym budynku lub im podwładni; zaś tym, którzy zostali przeniesieni do niemieckiego Zarządu, więc do budynku Dominikańska 3, pensje zmniejszone nie zostały, jak i urzędnikom niemieckim.

Rządcom domów, których właściciele wyjechali władze poodbierały pełnomocnictwa wydane przez właścicieli, a w zamian w imieniu nacz[elnika] miasta zostały wydane dwa dokumenty: a) plenipotencja od nacz. miasta na rządzenie domem, i b) rozporządzenie, aby się prowadziła odnośna księga wpływów i wydatków, z tym, iż w razie, gdy w kasie okaże się suma powyżej 100 mk., należy tę sumę wnieść do miejskiej kasy. Rachunki powinny być dostarczone w ciągu 3 dni od chwili ich zapotrzebowania. W ten sposób ustalono kontrolę nad Komisją nad opuszczonymi domami.

Oswobodzono komisarza p[ana] Czechowicza, ponieważ wyznaczona kaucja 2000 mk. została całkowicie złożona; jest suchotnikiem, więc więzienie i związane z tym przejścia ogromnie nadwyrężyły jego zdrowie. Oswobodzono też panią Stankiewiczową, żonę pom[ocnika] komisarza, u których p[an] Cz[echowicz] mieszkał – za kaucją 500 mk. Ma być sąd.

Ogromny plac na Rossie obok kolei, który obrócony został na skład materiałów wojennych, oglądałem dzisiaj po raz ostatni, a to dlatego, że wykańczane jest

wysokie ogrodzenie okalające skład. Po placu w rozmaitych kierunkach przeprowadzano rozgałęzienia kolei, wszędzie stopy materiałów; najwięcej – to drutu kolczastego, ogromnego w rozmaitych miejscach wielkiego placu.

»Wiln. Ztg.« (N^o 181) pisze:

Rozporządzenie w sprawach prasowych wydane d. 15 grudnia 1915 roku przez Nacz. Dowódz. Wschodu, zostało zniesione i zastąpione przez nowe.

Przepisy, dotyczące wydawnictw periodycznych, zasadniczo nie uległy zmianom, natomiast wydawanie i rozpowszechnianie książek oraz druków w obrębie Nacz. Dow. Wsch. objęte zostało nowymi przepisami. Książki i druki podlegają tak samo cenzurze, jak i prasa periodyczna. Dotyczy to tak samo tych książek i wydawnictw, które ukazały się przed wejściem w siłę obowiązującą nowych przepisów.

Podania należy skierować bezpośrednio do »urzędu kontrolującego książki« (Buchprüfungsamt) przy wydziale prasowym Ob. Ost.

Książki i druki sprowadzać można tylko z Cesarstwa Niemieckiego, jeśli wywóz ich stamtąd jest dozwolony. Książki treści wojskowej i politycznej, które ukazały się po 31 grudnia 1913 r., oraz książki dla szkół i kościołów można o tyle sprowadzać i rozpowszechniać, o ile »urząd kontroli książek«, po zwróceniu się do niego z podaniem, udzieli na to pozwolenia.

W tym celu osoba, sprowadzająca książkę, musi zwrócić się do wspomnianego urzędu z prośbą o formularz i wymienienie w nim książek, które chce sprowadzić. Formularze muszą być podwójne i napisane po niemiecku.

Paczki z książkami do 1 kg wagi mogą przewozić pocztą nie-Niemcy tylko na mocy orzeczeń tej władzy. Większe przesyłki dowożone są tylko koleją. Każdy wysyłający na każdej posyłce i należnych do nich papierach musi napisać: »Dozwolone do wwozu na mocy rozporządzenia prasowego Naczeln. Dow. Wschodu na terenie zarządu tegoż« (Nach der Vorordnung über die Presse des Oberbefehlshabers Ost zur Einfuhr in dessen Gebiet zu gelassen) i dodać swój podpis oraz firmę.

Zarówno wysyłający, jak i otrzymujący są odpowiedzialni za zawartość posyłki. Wymiar kary za niezachowanie tych przepisów pozostaje ten sam, co i w poprzednim rozporządzeniu prasowym.

> <

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości, że poczynając od 1-go września br. karty chlebowe będą wydawane tylko za okazaniem paszportu wydanego przez Ob. Ost. Osoby, które dotychczas takiego paszportu nie posiadają, winny niezwłocznie się w niego zaopatrzyć.

Wilno, 20 lipca 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

Na drugi dzień po ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej, więc 18-go bm., Zarząd M[iejski] złożył podanie Nacz[elnikowi] miasta prosząc o dymisję, a motywował to zawieszeniem przez władze okupacyjne ustawy miejskiej, która to dotychczas Zarząd M[iejski] obowiązywała. Na złożone we wtorek podanie, każdy z członków Zarządu otrzymał jednobrzmiącą odpowiedź, w której po wyłuszczeniu odnośnych przepisów Ob. Ost w końcu dodano, iż odpowiedź na złożone podanie nastąpi w najbliższym czasie.

Ceny na gaz przy połączeniu się z gazownią wileńską poczynając od 1-go sierpnia br. zostają w następujący sposób ustalone.

Gaz świetlny 14 marek za 1000 cbf. Gaz do ogrzewania i palenia 12,25 marek za 1000 cbf.

Zamiast cen powyższych odbiorcy gazu mogą wprowadzić ogólną cenę 13,15 marek za 1000 cbf.

Wilno 20 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

W „Kreuzz[ei]t[un]g” od imienia konserwatystów niem[ieckich] W[olfgang] Eisenhart ogłosił nową orientację: „Nasz program polega na domaganiu się tworzenia drobnych posiadłości, urządzeniu schronisk dla wojskowych, osiedleniu tych, którzy ucierpieli z powodu wojny na nowo zdobytych terenach. Ta nowa orientacja jest najkonieczniejsza, najpotrzebniejsza i najzdrowsza dla narodu niemieckiego, potrzebniejsza niż wszystkie reformy wyborcze i eksperymenty na wyborach”.

W Niemczech powstało „Tow[arzystwo] honorowego pokoju”, prezesem jest ks. [Karl Leo Julius von] Wedel⁵⁶⁶, b[yły] namiestnik Alzacji i Lotaryngii. Tow[arzystwo] zamierza „przy wyłączeniu wszelkiej jednostronności, wzbudzić jednolite zrozumienie narodu niem[ieckiego] dla zawarcia pokoju honorowego, zabezpieczającego przyszłość państwa”.

W Rosji utworzona została dyktatura spraw żywnościowych, na czele z ks[ięciem] [Nikołajem Leonidowiczem] Oboleńskim⁵⁶⁷ b[yłym] gubern[atorem] charkowskim.

Pani [Maria] Burhardtowa została z więzienia wypuszczona; p[anu] [Witol-dowi] Czyżowi-Jeleńskiemu pozwolono mieć słownik polsko-niemiecki. P[anowie] [Wacław] Studnicki i A[dam] Zawadzki zostali przeniesieni do oddziału oficerskiego w więzieniu; mogą otrzymywać swoje jedzenie i gazety. Pierwszy z nich obwiniony jest w „ogólno polskiej” agitacji.

⁵⁶⁶ Karl Leo Julius von Wedel (1842–1919) – pruski generał i dyplomata, ambasador w Rzymie (1899–1902), Wiedniu (1902–1907), namiestnik Alzacji i Lotaryngii (1907–1914).

⁵⁶⁷ Nikołaj Leonidowicz Oboleński (1878–1960) – książę, szef Kancelarii Cywilnej w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza (1914–1915), gubernator charkowski (1915), kurski (wrzesień–grudzień 1915), jarosławski (1916–maj 1917).

24 lipca 1916 r. Delegaci stowarzyszeń spożywczych zaproszeni byli przez nacz[elnika] wydziału żywnościowego dla wspólnej narady w sprawie ustalenia warunków, na jakich sklepy miejskie, jakie były przy kooperatywach, przy nich mają pozostać nadal. 8 stowarzyszeń biorą 8 sklepów miejskich. Jutro mamy podpisać umowę.

W Cambridge w drugim tygodniu sierpnia przy uniwersytecie zapowiedziana została seria wykładów na temat „Rosja i Polska”. Z Rosjan wezmą udział: bar[on] [Borys] Nolde⁵⁶⁸ (z min[isterstwa] spr[aw] zewn[ętrznych]), [Paweł] Milukow, [Piotr] Struve⁵⁶⁹, prof. Daniłowski, A[leksiej Fiodorowicz] Aladin⁵⁷⁰; z polskiej strony wystąpi R[oman] Dmowski.

Gdy tylko ludność dowiedziała się o istnieniu cukru, natychmiast zasypała Zarząd niem[iecki] podaniami o ten cukier; ten zaś wykorzystał cukier jako wędkę dla wyłowienia złota, ponieważ ogłosił, iż za złoto cukier można otrzymać w nieograniczonej ilości; z ogromnej frekwencji publiczności można sądzić, iż złoto płynie szeroko. Ale na razie wydawali też za marki, „dla gotowania marmolady”. Obecnie w „Wiln[ae]r] Z[e]it[un]g” czytamy, iż w celu zabezpieczenia ludności uboższej, pozostały jeszcze zapas cukru przerobiony będzie na marmoladę na koszt miasta i potem sprzedawany będzie ludności na kartki stałe.

Od 1 sierpnia 1916 r. ważną będzie następująca zmiana taryfy opłat dla prywatnej komunikacji pocztowej i telegraficznej tut. ludności ogłoszonej I I 1916:

⁵⁶⁸ Borys Emmanułowicz Nolde (1876–1948) – rosyjski prawnik, specjalista prawa międzynarodowego, historyk, dyplomata; kierował katedrą prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Petersburskim; wykładał na uniwersytetach w Rosji, Francji, Belgii i Holandii, publikował artykuły, wydawał podręczniki, monografie w językach: rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim; doradca prawny, następnie dyrektor departamentu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rosji (1907–1914); uczestniczył w konferencjach międzynarodowych w Hadze, na Bałkanach i innych; w czasie I wojny światowej wstąpił do partii kadetów, od 1919 r. na emigracji.

⁵⁶⁹ Piotr Bernardowicz Struve (1870–1944) – rosyjski ekonomista, filozof, historyk, publicysta, działacz emigracyjny; wybitny przedstawiciel Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, członek jej Komitetu Centralnego (1905–1915), redaktor czasopisma „Rosyjska Myśl” (1906–1918), poseł do II Dumy Państwowej (1907); po rewolucji październikowej opuścił Moskwę i przyłączył się do Armii Ochotniczej; w marcu 1918 r. powrócił potajemnie do Moskwy, brał udział w tworzeniu podziemnej organizacji antybolszewickiej Centrum Narodowe; reprezentował antybolszewicki rząd gen. A. Denikina w Paryżu i Londynie (1919); minister spraw zagranicznych w rządzie gen. P.N. Wrangla (1920); autor wielu książek i artykułów.

⁵⁷⁰ Aleksiej Fiodorowicz Aladin (1873–1927) – rosyjski wojskowy i polityk, poseł do I Dumy Państwowej i zastępca jej przewodniczącego (1906), w Dumie zainicjował powstanie grupy Trudowików (Grupa Pracy), stając się rzecznikiem interesów chłopstwa; uczestnik konferencji międzyparlamentarnej w Londynie (1906), następnie na emigracji w Wielkiej Brytanii, pracował jako wykładowca i dziennikarz, brał udział w pracach międzynarodowych organizacji lewicowych; w czasie I wojny światowej wstąpił do armii brytyjskiej; w 1917 r. pojawił się w Piotrogodzie, gdzie został schwytany i uwięziony przez bolszewików (do listopada 1918); po uwolnieniu dołączył do generałów A. Denikina i P. Wrangla na Krymie; w 1920 r. powrócił do Wielkiej Brytanii.

Opłaca się:

zwyczajne listy do 20 g.	15 f.
" " ponad 20 g. do 250 g.	25 f.
pocztówki pojedyncze	7½ f.
" z odpowiedzią	15 fen.

Telegramy 17 fen. za jedno słowo, najmniej 1 markę 60 fen.

Za resztę przedmiotów, wyliczonych w taryfie opłat, pozostają dotychczasowe opłaty.

Główna kwatera, dnia 23/VI 1916 r.

Głównodowodzący na Wschodzie
von Hindenburg
Generał-feldmarszałek

W rozmowie z red[aktorem] „Leipz[iger] Abendz[eit]t[un]g”, prezydent urzędu żywnościowego Batocki⁵⁷¹ oświadczył: „I w przyszłości nie będzie się wydawało więcej masła, przeciwnie, trzeba nam się przygotować na to, iż chleb smarowany masłem, należy do przeszłości. Chodzi o stworzenie rezerwy, która by nam dozwalała na spożywanie równej ilości masła przez cały rok, bez zmiany. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wynosić będzie porcja masła na głowę 90 gramów. Ilość ta zmniejsza się jeszcze przez to, że w niej zawarte są wszystkie potrzebne tłuszcze i oleje”.

Zapowiadany przez pisma manifest w sprawie polskiej, jaki miał być wydany w Rosji, dotychczas nie nastąpił. Nastąpiła tylko zmiana w łonie ministerium: ustąpił Sazonow⁵⁷², który w ciągu 6-ciu lat był min[istrem] spraw zewnętrznych. Jego tekę przejął prezes rady min[istrów] [Borys] Stürmer⁵⁷³. Skład ministrów stał się więcej konserwatywny, co tłumaczył krokiem w stronę pokoju.

⁵⁷¹ Adolf Batocki (właśc. Max Johann Otto Tortilowicz von Batocki-Friebe, 1868–1944) – pruski prawnik, naukowiec i polityk; starosta powiatu królewieckiego (1900–1907); stał na czele Izby Rolniczej Prus Wschodnich i był członkiem niemieckiej Rady Gospodarki Rolnej (1907–1914); członek Komisji ds. Reformy Administracyjnej (od 1909); nadprezydent Prus Wschodnich (1914–1916 i 1918–1919); członek Rządowej Komisji ds. Odbudowy (1921).

⁵⁷² Siergiej Dmitriewicz Sazonow (1861–1927) – rosyjski dyplomata, minister spraw zagranicznych Rosji (1910–1916); autor rosyjskich planów pokojowego ładu w Europie (tzw. plan Sazonowa); po przewrocie bolszewickim aktywny działacz antybolszewicki, członek Komitetu Politycznego przy Głównodowodzącym Sił Zbrojnych Południa Rosji gen. A. Denikinie (1918), minister spraw zagranicznych w rządzie A. Kołczaka (1919), nieformalny uczestnik paryskiej konferencji pokojowej, pozostał na emigracji.

⁵⁷³ Borys Władimirowicz Stürmer (1848–1917) – polityk rosyjski, jeden z najbliższych współpracowników Wiaczesława Plehwego; członek Rady Państwa (od 1904); od stycznia do listopada 1916 r. premier (wyznaczony przy poparciu Rasputina); równocześnie (marzec–lipiec 1916) minister spraw zagranicznych; wobec podejrzeń o germanofilię, a nawet zdradę – usunięty ze stanowiska; po rewolucji lutowej aresztowany; zmarł w Twierdzy Pietropawłowskiej.

25 lipca 1916 r. Sklepy miejskie w ilości 33, które były dotychczas w zawiadywaniu magistratu, władze niem[ieckie] przelały rozmaitym organizacjom społecznym: 8 sklepów pozostaje przy kooperatywach spożywczych (Fortuna, Solidarność, Mrówka, Antokolska, Zarzecze, Rajnica, Laimé i Bankowa), 9 sklepów przechodzi do rąk polskich (Polacy występują pod firmą Tow[arzystwa] pomocy of[iarom] woj[ny]), 1 sklep otrzymał hr[abia] Biberstein-Krasicki, wreszcie 15 sklepów przechodzi do Żydów (Żydowskie Tow[arzystwo] pom[ocy] of[iarom] w[ojny]).

Warunki przelania są złagodzone znacznie, w porównaniu z danymi nam uprzednio przez władze, a ułożonymi dla handlarzy, np. zwolnieni jesteśmy od składania kaucji, możemy sami wybierać towar, możemy prosić o uwzględnienie tary itp. Właściwie przelanie każdego sklepu nastąpi z chwilą wypłaty przez sklep pierwszej raty za towar, jaki obecnie jest w sklepie; obecnie ustalono ostatecznie warunki, na jakich sklepy mają istnieć, więc przede wszystkim ich stosunek do władz. Każda z organizacji podpisały umowę wspólnie, tj. osobnie stowarzyszenia spożywcze, sklepy chrześc[ijańskie] i żydowskie. Ostatni punkt takiej umowy wstępnej zobowiązuje każdą organizację do solidarnej odpowiedzialności jej uczestników i głosi, że w razie, gdy jeden z uczestników odmówi się od przyjęcia swego sklepu, złożona obecnie przy podpisaniu przez nas suma 1000 m[are]k, ginie. A więc to, czego byśmy nie dopięli przez lat 10, tj. solidarnego na zewnątrz wystąpienia i wzajemnej odpowiedzialności, została dopięta od razu i zupełnie skutecznie. Ponadto nacz[elnik] wydziału żywnościowego wyraził życzenie mieć stosunek nie osobno z każdym z nami, lecz z jednym, który by reprezentował interesy wszystkich organizacji; w ten sposób np. jeden z nas będzie raz na tydzień dawać zamówienie dla wszystkich itd.

Komunikacja kolejowa.

»Wiln. Ztg.« (N° 182) komunikuje:

Przewóz bagażów i bydła jest dozwolony na liniach następujących:

- 1) Libawa–Koszedary,
- 2) Bajory–Prekulnie,
- 3) Murawjewo Zach.–Mitawa Zach.–Windawa,
- 4) Langszargi–Radziwiliszki–Poniewież.

Ładunki wagonowe z Niemiec i do Niemiec, przechodzące przez linię Bajory–Prekulnie, mogą być przesyłane jedynie na mocy zezwolenia wojskowej dyrekcji kolejowej N° 8, oddział V.

Ruch osobowy i przewóz pakunków ręcznych dozwolony jest nadto na linii:

- 1) Mitawa Zach.–Windawa,
- 2) Langszargi–Radziwiliszki–Poniewież.

Dla prowadzenia 9-ciu innych sklepów, utworzyła się spółka „Zjednoczenie”, niby-kooperatywa, bo za podstawę przyjęła ustawę stowarzyszenia spożywczego, znacznie zmodyfikowaną. Udziały po 100 m[are]k, ilość głosów zależy od ilości udziałów. Najbardziej charakterystycznym rysem nowej spółki jest okoliczność, że przeważny procent w komitecie stanowią kupcy i przemysłowcy, którzy tworzą kooperatywę spożywczą. Spółka jest szczerze polską, krzątają się około niej ludzie o wysokim poczuciu społecznym, jak [Kazimierz] Miśkiewicz i Edm[und] Kowalski; niezależnie więc wcale od losu, jaki ją czeka, przyniesie dużą nam korzyść, bo w przełomowej chwili, jaką przeżywamy, skieruje uwagę społeczeństwa na sprawy gospodarcze, pobudzi energię i da impuls inicjatywie prywatnej. A moment jest szczególnie ciekawy z tego względu, że handel hurtowy, pozostający dotychczas od wieku niepodzielnie w rękach żydowskich, został w tej chwili z tych rąk wyrwany; źródła zakupu zmieniają się; a przede wszystkim – publiczność uświadamia się co do spraw swych najżywotniejszych. Tworzą się pracownicy i fachowcy handlowi, którzy będą szukać zajęcia na przyszłość w swym fachu.

26 lipca 1916 r. Ciekawą jest zmiana usposobień i oczekiwań względem najbliższej przyszłości. Dzisiaj będąc w Banku Handl[owym], rozmawiałem tam z paru pracownikami bankowymi, od których usłyszałem przekonanie, że Niemcy na zawsze pozostaną w Wilnie. I dzisiaj właśnie spotkałem na ulicy prezydenta miasta p[ana] [Michała] W[ęśławskiego], i w rozmowie, gdy zaszła mowa o tym, że kooperatywy mają wpłacić ostatnią ratę za obecnie będące u nich towary, dn. 1-go października, p. W[ęśławski] zapytał: proszę powiedzieć, czy sądzi pan, że oni pozostaną u nas do października? – A tak jeszcze niedawno, bo zaledwie przed kilkunastu dniami, byliśmy przekonania, że Niemcy już opuszczają nas. Są oni tak pewni siebie, z tak zimną krwią i spokojem kontynuują rozpoczęte zarządzenia i podnoszą nowe zagadnienia obliczone na nieograniczoną przyszłość, że mimo woli każą sobie wierzyć, że nie myślą o odwoicie. Nie darmo przecież zawsze żołnierze mówili: nigdy nie poznacie, czy my następujemy, czy odступujemy.

Ogromna większość wśród nas jest tej myśli, że co najmniej do Niemna kraj przejdzie znowu do Rosji, ale są tacy, co i tyle nie dają Rosjanom.

Rozmawiałem z [Wacławem] Łastowskim o podróży do Lozanny i dowiedziałem się, że bawili za granicą 29 dni; w obydwie strony jechali przez Niemcy, gdzie doznawali opieki stowarzyszeń niemieckich. Gdy jechali nazad, odwiedzili dwa więzienia jeńców; w jednym byli wyłącznie Ukraińcy (Małorusi) w liczbie 1200 żołnierzy; tu wre usilna praca w kierunku uświadamiania: nauczanie (żadnego analfabety), wykłady i własna gazeta. Inny obóz był większy i mieści u siebie jeńców wszystkich narodowości, nawet czarnych Francuzów i Anglików. Stąd odbyli podróż po Rejnie [!] i wreszcie przebyli 4 dni w Berlinie. W Szwajcarii karmiono delegatów „jak na zabicie”. W Niemczech zaś gorzej. Inny delegat, Litwin Kiejris

[Steponas Kairys] mówił, iż za granicą przeważa zdanie, że wojna przed jesienią, a nawet zimą, nie skończy się.

Z powodu dobiegającego końca drugiego roku wojny papież [Benedykt XV] zalecił, by w dn. 30 lipca rb. w całej Europie została zorganizowana uroczysta Komunia dzieci w celu ubłagania P[ana] Boga o rychły pokój.

Wojenny urząd żywności w Niemczech ogłasza: W restauracjach, oberżach itp., dalej w cukierniach i podobnych przedsiębiorstwach, jaja surowe, gotowane lub potrawy z jaj, wolno podawać tylko na obiad lub kolację. Związki komunalne wyznaczą godziny, podczas których wolno spożywać jaja lub potrawy z jaj.

Od czasu do czasu zjawiają się nad miastem aeroplany bardzo wysoko, ledwie dostrzegalne; gdy są tak wysoko sądzimy, że są nieprzyjacielskie, bo niemieckie latają nisko.

P[an] M[ichał] Jakubowski⁵⁷⁴, adwokat, opowiadał mi, że żona stróża domu p[ana] Grabowieckiego była już 11 razy w Wilkomierskich stronach, skąd zawsze udawało się jej cokolwiek przynieść: słoninę, masło, mięso. Cała żywność jest tam o wiele tańsza niż u nas, sprzedaje więc ją do sklepu w tym samym domu. Okazuje się, że zboże przechowywane w ziemi, psuje się. P[an] G[rabowiecki] przechował dobrze wysuszone (w piecu) zboże do trzech jam, wrytych w toku, więc w budynku; w jamach przełożył zboże rzędami suchych gałęzi, a jednak ziarno na dole jamy pachniało stęchlizną; zepsute nie było, ponieważ w porę zauważył, więc sprzedał, ale nie jest więc rzeczą łatwą przechować zboże.

27 lipca 1916 r. Dnia 24 bm. odbyło się w Warszawie inauguracyjne otwarcie posiedzeń Rady miejskiej przy dużym udziale publiczności; na ratuszu podniesiona została chorągiew o barwach narodowych. Członkowie rady w ilości 22-ch, pełnią obowiązki honorowo.

Władze niem[ieckie] zalegalizowały w Warszawie „Klub Państwowców Polskich”⁵⁷⁵, mający na celu urabianie i wzmacnianie politycznej świadomości narodu polskiego.

W Berlinie wskutek zastoju w handlu, podatek obrotowy spadł do 1 mili[ona] 800 tys. mk. W 1906 r. podatek ten stanowił blisko 7 mili[onów] mk.

⁵⁷⁴ Michał Jakubowski – prawnik, pomocnik adwokata przysięgłego w Trokach (1906); adwokat w Wilnie (1907); sekretarz sądu w Wilnie (1908); od 1910 r. mieszkał przy ul. Zawalnej 16 i tam miał kancelarię; adwokat przysięgły (1914–1919); tą samą działalnością zajmował się także po 1919 r.; pracował w administracji Litwy Środkowej jako sędzia pokoju dla okręgu wileńskiego (listopad–grudzień 1920 – pierwszy okres tzw. Litwy Środkowej, gdy istniała jeszcze szansa na realizację choćby w protezowej formie federacyjnej koncepcji polskiej polityki wschodniej); następnie wrócił do praktyki adwokackiej (1921); znany też jako sędzia sądu rejonowego w Wilnie (od 1929).

⁵⁷⁵ Klub Państwowców Polskich – o orientacji wybitnie proniemieckiej, utworzony 21 lipca 1916 r. w Warszawie przez Władysława Gizbert-Studnickiego. Celem zakładanym była odbudowa państwa polskiego jako monarchii i utworzenie armii polskiej przy pomocy Niemiec. Organem prasowym był „Naród a Państwo”.

Urzędownie ogłoszono, że znalezione na terenach okupowanych przez wojska niem[ieckie] wszelkie druki, dzieła i manuskrypty uważa się za zdobycz wojenną; nie można więc je zatrzymać lub oddawać bibliotekom, muzeom, handlarzom itd.

W Niemczech zarekwirowano płaszcze gumowe do rowerów oraz szyny gumowe.

Rosja zamówiła z Anglii 9 milionów par butów.

Administracja niemiecka w Polsce.

Zastępca kanclerza, minister spraw wewnętrznych dr Helfferich, bawił przy końcu czerwca i na początku lipca dwa tygodnie w Polsce i miał najlepszą sposobność poznania obecnych stosunków rolniczych i przemysłowych w prowincjach zajętych oraz przekonania się o postępach gospodarczych i kulturalnych, osiągniętych pod zarządem administracji niemieckiej. Biuro Wolffa podaje wynik spostrzeżeń ministra w tej sprawie w następujących słowach:

Rolnictwo

Ludność rolnicza Polski ucierpiała w sposób niewypowiedziany pod planowem spustoszeniem przez cofające się wojska rosyjskie. Rosyjskie bandy podpalaczy zamieniły w popiół całe wsie i miasta, puściły z dymem stogi zboża, na szerokich obszarach po prawej i lewej stronie dróg komunikacyjnych spustoszyły zboża na pniu. Dziś dojrzewa na większej części spustoszonych obszarów.

Obfite żniwo

czeka na żniwiarzy. Ludność, powracająca ze swoich kryjówek, była wspomaganą przez tysiące żołnierzy, odkomenderowanych do uprawy roli. Bydło rozplodowe sprowadzono z Niemiec. Władza wojskowa zrobiła wszystko, co było w jej siłach, aby poprzeć kulturę rolniczą. I tak musiały na rozkaz generała Ludendorffa dwa pułki kawalerii stawić wszystkie swoje konie do robót polnych. Jeńców wojennych i robotników miejskich, znajdujących się bez pracy, użyto w jak największej liczbie, aby przyspieszyć odbudowę zburzonych przedsiębiorstw rolniczych. Rezultatem tej zorganizowanej olbrzymiej pracy będzie żniwo, które wystarczy nie tylko na potrzeby tubylczej ludności i niemieckiej wschodniej armii, lecz z której przypuszczalnie jeszcze

pewien nadmiar

będzie mógł być odstawiony do Niemiec.

Celem podniesienia

przemysłu

uczyniła administracja niemiecka, co było w istniejących warunkach tylko możliwe. Rozwój w górnictwie dosięgnie w niezadługim czasie objętość produkcji w czasie pokoju. W innych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w przemyśle

tkackim, rezultaty były mniejsze; z jednej strony z powodu braku surowców i trudności kredytowych, oprócz tego atoli z powodu spustoszeń i na tym terenie przez Rosyan poczynionych. Wielka fabryka płótna w Żyrardowie pod Warszawą, która zatrudniała przeszło 8000 robotników, drugie podobnie wzorowo urządzone olbrzymie przedsiębiorstwo w Choroszczu pod Białostokiem, własność Rosyanina niemieckiego⁵⁷⁶, zostały przez wojska cara zburzone. Trudnościom kredytowym starano się zapobiec przez utworzenie instytucji pieniężnych. Brak surowców jest wyłącznie winą gospodarki wojennej, prowadzonej przez ententę; przemysłowcy polscy, z którymi minister wszedł w styczność, okazali dla tego faktu wiele zrozumienia. Celem zapewnienia

zarobku robotników

utworzyły niemieckie władze administracyjne biura pracy, które pośredniczą przy wyszukiwaniu miejsca pracy tak w Polsce samej, jak i przy wysyłaniu do Niemiec. Rodzinom w Niemczech zatrudnionych robotników część zarobku wypłacają władze niemieckie.

Nadzwyczaj obfitą była czynność administracji niemieckiej przy naprawie

dróg komunikacyjnych.

Stare drogi przyprowadzono wszędzie do doskonałego stanu, zbudowano wiele kilometrów nowych dróg, w miejsce zburzonych mostów – także przez wielkie rzeki – wszędzie zbudowano nowe.

Daleko większymi jeszcze, aniżeli na polu gospodarczym, były dzieła i rezultaty

kulturalne

władzy niemieckiej.

Powstały szkoły, gdzie ich za panowania rosyjskiego nie było. Samorząd został rozszerzony, przy czym uwzględniono także dotychczas przez rząd rosyjski uciskane narodowości i wyznania, przede wszystkim żydów, przyznając im przynależny udział. Wprost wzorową jest działalność, dokonana przez niemiecką

administrację medycynalną.

W Łodzi były domostwa, zamieszkiwane przez 5000 osób, w których nie było klosetów (miejsc ustępowych). W szkołach łódzkich urządzonych jako lazarety, kiedy Niemcy wkroczyli, kloaki od miesięcy nie były wypróżnione. Łódź, centrum przemysłu, miasto liczące przeszło pół miliona mieszkańców, nie posiada wodociągów ani kanalizacji. Jakże to pole podatne dla chorób zaraźliwych tworzą podobne stosunki, nie trudno sobie wyobrazić. Administracja niemiecka sprowadziła do ziem zajętych tylu lekarzy, ilu tylko było możliwe, naprawiła liczne studnie, przeprowadziła prace dezinfekcyjne i oczyszczające

⁵⁷⁶ Zespół dawnej fabryki sukna i kortów fabrykanta Augusta Moesa.

w jak największych rozmiarach, szerzyła oświatę za pomocą pism ulotnych i duchowieństwa, zaprowadziła przymusowe szczepienie ospy, urządziła więcej jak 300 domów odosobnionych dla osób cierpiących na choroby zaraźliwe. Urządzono więcej jak 100 zakładów celem oczyszczenia z wszów. Niejeden lekarz niemiecki padł ofiarą tyfusu; lecz osiągnięto cel zamierzony, zaraza ustąpiła. Cholera została całkowicie wytępioną. Choroby płciowe ograniczone przez nadzór nad prostytutką.

28 lipca 1916 r. Odbyte wczoraj ogólne zebranie udziałowców stow[arzyszenia] „Zjednoczenie” postanowiło wstrzymać się z organizacją, a to z braku pieniędzy. Na naradę mieli wstęp tylko ci, co wpłacili udział (najmniej 100 mk.); gdy podliczono gotówkę, okazało się zaledwie 20 tys. mk., gdy potrzeba nie mniej [niż] 70 tys. mk. Uchwalono zwołać za trzy dni ponowne zebranie, aby inicjatorzy mogli użyć ten czas dla usilnej propagandy werbowania udziałowców. Gdy dzisiaj z prośbą o pomoc w organizacji stowarzyszenia zwrócił się do mnie dr [Tadeusz] Dembowski, powiedziałem, że jestem do usług inicjatorów; lecz gdy odmówiłem stanowczo przyjęcia udziału w agitacji, ponieważ nie zgadzam się z nazwą tego stowarzyszenia kooperatywą i udział przeważny w zarządzie kupców, nie doszliśmy do zgody. Popierając kooperację nie mogę agitować za świadomie pseudokooperacją, najwyżej – wspólnie pracować, wobec wyjątkowych warunków i celu przedsięwzięcia.

Co zaś do sklepów miejskich, będących dotychczas przy kooperatywach, to wszystkie one wczoraj zostały oddane przez władze niem[ieckie] stowarzyszeniom spożywczym.

Sekwestr zbiorów w Królestwie

Prezydent policji Glasenapp ogłasza w „Gazecie Urzędowej”: Na mocy rozporządzenia p. generał-gubernatora z dnia 21 czerwca 1916 r. podlegają sekwestrowi spośród zbiorów z roku 1916: 1) żyto, pszenica, jęczmień, owies, mieszanka i płody strączkowe (groch, fasola biała, wyka, soczewica); 2) wszelkie układy dotyczące produktów rolnych, zakup i sprzedaż, wywóz oraz przeróbka są wzbronione. Wszelkie zawarte co do tego umowy kupna, sprzedaży zostają unieważnione bez odszkodowania dla kupujących i sprzedających. Poczynione ewentualne zadatki należy zwrócić. 3) Wytwórcy pozostawionem będzie zboże w ilości potrzebnej do zasiewu, oraz zboże do wypieku chleba, służące do wyżywienia jego rodziny, służby i osób korzystających z ordynaryi. 4) Używanie zboża chlebowego na paszę dla bydła jest wzbronione. 5) Bliższe zarządzenia co do ilości zboża, mającego być pozostawionem rolnikom, co do zakupu i dostawy, rozdziału i cel ogłoszone zostaną wkrótce. 6) Wykroczenia przeciwko przepisom rozporządzenia o sekwestrze karane będą grzywną do 20 000 marek lub pozbawieniem wolności do 6 miesięcy. Prócz tego skonfiskuje się bez

odszkodowania produkty rolne, puszczone w obieg wbrew przepisom co do użycia ich. To samo dotyczy zapasów, które nie były podane przy sporządzaniu ich spisu.

Od pewnego czasu zaprzestano już sprawdzać dokumenty wyjeżdżających z miasta wojskowych; dokonywano tego w związku z ogólnymi zarządzeniami mobilizacyjnymi, jakie się odbywały przed paru tygodniami, chociaż jeden z żołnierzy mi mówił, że zarządzenia te miały na celu jedynie przeciwdziałać nadużyciom wojskowych w użyciu koni lub automobili dla własnej przyjemności.

Wobec wielkiego ruchu na chodnikach ul. Wileńskiej, Niemieckiej i Dominikańskiej wymagano, aby ludność nie rozmijała się na jednym chodniku, więc aby wszyscy szli na chodniku w jednym kierunku – po stronie prawej. Próba ta nie trwała jednak długo, bo okazało się niemożliwą w praktyce; od kilku miesięcy jesteśmy wolni od tego rodzaju tresury. Za to rozporządzenie to pozostaje dotychczas stosowane skrupulatnie na mostach: tu sztyldwach skieruje bezwzględnie każdego, aby szedł po prawej stronie mostu. Najbardziej pilnowany jest most Zielony, nie tylko z powodu swojego znaczenia, ale i ruchu. Tu kobiety, dziewczęta i dzieci jedni za drugimi przez cały dzień niosą z Kowieńczyzny rozmaite zapasy w zawieszonych przez plecy workach; tu odbywa się wielki ruch wojska i obozów w obydwie strony, tu ludności Kalwarii i Sołtaniszek przysługuje jedna droga do miasta. Oprócz sztyldwachów z każdej strony rzeki, stoją patrole z fuzjami, zaś pośrodku mostu dwaj policjanci z pałeczkami w ręku dla skrupulatnego przestrzegania, aby wozy trzymały się zawsze strony prawej. Taki sam policjant z patykiem w ręku stoi na skrzyżowaniu ulic Ś-to Jerskiej i Wileńskiej, gdzie panuje największy ruch szczególnie automobili i motocykletek, ponieważ dorożek mało, a wozów prywatnych prawie nie ma wcale.

29 lipca 1916 r. Od rana po mieście mówiono, że na nasz front przewożą wojska austriackie, pociąg za pociągiem. Wypadkowo na jednej z podrzędnych ulic spotkałem wieczorem dwóch moich Poznańczyków, trzymających się zawsze razem. Potwierdzili wiadomość o przewożeniu tu austriackich pułków może dla zmylenia Rosjan, może też dla podniesienia bitności swoich żołnierzy przez wywołanie [w]spółzawodnictwa. Opowiadali o poddaniu się całych dywizji niemieckich, o coraz gorszym położeniu ogólnym i upadku ducha w armii. Parokrotnie powtórzyli, że szczerze cieszą się z tego. Ciekawą bardzo powiedzieli nowinę, że dzisiaj już nie odeszły pociągi ani do Sól, ani do Nowoświęcian; pracując przy ładowaniu amunicji na stacji, wiedzą to bezpośrednio.

Właśnie, gdy rozmawiałem z żołnierzami, spostrzegłem p[ana] [Wacława] Studnickiego z żoną pod rękę w najlepszych humorach. A kiedy pan z ulą? pytam. Przed godziną-półtora – odpowiadają ze szczerym chichotem. Aresztowanie miało związek z legionami polskimi, ponieważ omal nie od początku wojny agitował

za formowaniem legionów: rozdawał listki i broszurki agitacyjne otrzymywane z Warszawy oraz rozdawał arkusze dla zbierania składek. Dotychczas 6-ciu młodych ludzi siedzi za tę sprawę, oskarżonych o formowanie tu kadrów.

P[ana] Adama Zawadzkiego oswobodzono jeszcze onegdaj.

Z dn. 1 sierpnia oczekiwane są wielkie zmiany w składzie pracowników b[yłego] magistratu; już ze 40-tu osobom przysłano kartki z powiadomieniem, iż wobec braku zajęcia, mają się uważać za zwolnionych⁵⁷⁷. O samym zarządzie miejskim dotychczas nic jeszcze nie wiadomo, ale opowiadają, że w zamian ma być stworzona rada przyboczna nacz[elnika] miasta, składająca się z kilkunastu osób, delegatów rozmaitych warstw społeczeństwa.

Z wielkim napięciem oczekujemy wiadomości, jak przejdzie w Berlinie dzień jutrzejszy, mianowicie czy robotnicy urządzą strajk z powodu rozpoczynającego się trzeciego roku wojny, czy tylko skończy się na agitacji. W numerze wtorkowym „Vorwärtsu” zarząd partii soc.-dem. umieścił odezwę ostrzegającą robotników przed strajkiem generalnym; zaś poseł [Philipp] Scheidemann na zebraniu powiedział: „Mówi się obecnie o strajku ogólnym. Rezultatem takiego strajku byłoby to, że ci, co nie chcą pracować, odziani będą w mundur i zmuszeni do pracy jako żołnierze, za znacznie mniejsze oczywiście wynagrodzenie”. Nie przytaczał więc racji – lecz straszył.

Rosjanie po zajęciu Bukowiny, wkraczają do Siedmiogrodu na Węgrzech, mającego ludność rumuńską. Dlatego raz ostatni uprzedzili Rumunię, czy chce przyłączyć się do koalicji, bo potem jej pomoc nie będzie potrzebną.

Wszystkie posyłki prywatne, które mają być wysłane z Wilna koleją, muszą otrzymać na frachcie zezwalającą notatkę Naczelnika miasta.

Podania o wystawienie tych zezwalających notatek należy składać z załączeniem frachtów w Ratuszu (ul. Dominikańska 3), pokój N^o 61.

Zawartość posyłek będzie kontrolowana. Podawanie mylnych informacji co do zawartości będzie bezwzględnie karane.

Wilno, 27 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
Pohl.

30 lipca 1916 r. Onegdaj zamknięto „Sokoła”⁵⁷⁸. Sprawa ta wiąże się ściśle ze sprawą tworzenia legionów; przedstawia się w taki oto sposób. Od chwili wejścia Niemców do miasta, zwrócili oni baczną uwagę na „Sokoła”: przychodzili na

⁵⁷⁷ M. Brenszejn podaje 10 sierpnia informację o dymisji 93 urzędników miejskich, w tym miejskiego archiwariusza Waclawa Studnickiego.

⁵⁷⁸ „Początki działalności nielegalnego na ziemi wileńskiej polskiego »Sokoła« sięgają 1904 roku, kiedy to powstało towarzystwo sportowe w szkole Hermanowicza, tzw. Szkole Rozwoju Fizycznego znajdującej się przy ulicy Gubernatorskiej (potem Żeligowskiego). Po wydaniu manifestu październi-

ćwiczenia do sali i zaznajamiali się ze wszystkimi porządkami i ludźmi; gdy nic nie mogli wykryć, dwa razy zarządzili rewizję w kancelarii i bibliotece, zawsze bez

nikowego przez cara Mikołaja II w dniu 11 (24) listopada 1905 roku podjęto uchwałę o założeniu Towarzystwa Gimnastycznego »Sokół« w Wilnie. Grupa młodzieży w składzie: Antoni Żukowski, Bronisław Zagrodzki, Piotr Szyszko, Stanisław Jarocki, Wojciech Szarski, Paweł Odyniec, Władysław Gutowski, Gustaw Piotrowski, Jan Hermanowicz, Józef Noworytto i Stanisław Dawilewicz, zaprosiła do współpracy kilkadziesiąt osób z różnych grup narodowych Wilna. W zebraniu założycielskim Towarzystwa Gimnastycznego »Sokół« 20 listopada (3 grudnia) 1905 roku uczestniczyło 39 założycieli. Dla przypomnienia podaję zachowane w dokumentach nazwiska: dr L. Czarkowski, Stefania Czarkowska, dr Kazimierz Dmochowski, Błażej Gnoiński, Maciej Jamontt, Władysław Jamontt, Jan Klott, L. Kojalłowicz, Józef Lastowski, dr J. Michniewicz, Leon Perkowski, dr W. Węsławski, dr Gustaw Sztolcman, Leon Sumorek, dr F. Świeżyński, Ksawery Sadowski, Eugeniusz Sadowski, Gabriel Rodziejewicz, Władysław Rauba, Leon Perkowski, Leon Rawicki, Stanisław Nowicki, Stanisław Jardowski, dr Moraczewski, Seweryn Houwalt, L. Paszkowski, Teofil Halenderski i Stanisław Moskiewicz. Na tym zebraniu wybrano zarząd tymczasowy w składzie: dr L. Czarkowski – prezes, dr F. Świeżyński – wiceprezes, L. Paszkowski – sekretarz, dr K. Dmochowski – skarbnik, dr S. Jarecki – naczelnik oraz 9 członków zarządu i 3 zastępców. Podczas posiedzenia opracowano i przetłumaczono na język rosyjski statut. Zawarto też umowę z panem Hermanowiczem – właścicielem szkoły sportowej o odstąpienie »Sokołowi« przyborów gimnastycznych, mebli oraz samego lokalu. Zarząd nawiązał też kontakt z »Sokołem« warszawskim. Na skutek ożywionej propagandy w prasie polskiej w Wilnie zgłosiło się do gniazda sokolego wielu członków. TG »Sokół« w Wilnie w 1905 roku liczyło 170 członków. Złożone w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych podanie o rejestrację »Sokoła« zostało odrzucone. Wobec odmowy zatwierdzenia Towarzystwa postanowiono wstrzymać się z rejestracją aż nadejdą lepsze czasy, a tymczasem zaczęto działać jako »Szkoła Rozwoju Fizycznego« Hermanowicza. Wydział nie przerwał działalności aż do 4 czerwca 1906 roku. W tym dniu został opublikowany ukaz carski »O prawidłach czasowych dla związków i towarzystw«. Wybrani przez Wydział druhowie zarejestrowali gniazdo. Na mocy decyzji gubernatora »Sokół« uzyskał prawne podstawy działalności. Uroczysta inauguracja działalności gniazda sokolego w Wilnie odbyła się 9 września 1906 roku w ogrodzie Bernardyńskim. Do Wilna sprowadzono sokolego nauczyciela gimnastyki Bartłomieja Wydląkę ze Stanisławowa. Zorganizowano 5 plutonów: 4 męskie i żeński, każdy po 24 członków. Jako naczelników plutonów wyznaczono druhow Chojnickiego, Piotrowskiego, Beera, Szarskiego i druhenę Drużyłowską. Naczelnikiem całego Towarzystwa Gimnastycznego »Sokół« w Wilnie był dalej druha Stanisław Jarocki. Organizowano wspólne ćwiczenia gimnastyczne, lekcje fechtunku oraz lekcje boks. Uprawiano lekkoatletykę i zapasy. Po B. Wydlące kierownikiem ćwiczeń został druha Roman Czyżniewski, uczeń naczelnika »Sokoła« lwowskiego Antoniego Durskiego. Obok mostu zwierzynieckiego urządzono wzorową szkołę pływania. Należy też przypomnieć, że obok ćwiczeń sportowych organizowano uroczyste obchody wianków i sobótek, wieczornice rodzinne z popisami gimnastycznymi. Towarzystwo »Sokół« w Wilnie było śledzone przez władze rosyjskie i dlatego zarząd i działacze cechowali daleko posuniętą ostrożnością. Organizowane przez »Sokoła« zabawy i wieczorki cieszyły się wielką popularnością. W »Sokołe« wileńskim powstała sekcja wioślarska, do której należało 30 członków. Posiadała ona 3 łodzie, w tym 1 sześciowiosłową i 1 motorówkę. Wynajęto dla » »Sokoła« nowy lokal przy ul. Wileńskiej 10, posiadający wielką salę gimnastyczną. W 1910 roku »Sokół« w Wilnie liczył 200, a w 1910 roku 300 członków ćwiczących. Na wielkim sokolim zlocie grunwaldzkim w Krakowie, 15 lipca 1910 roku, kiedy to odsłonięto pomnik grunwaldzki z inicjatywy Ignacego Jana Paderewskiego, przybyli z Wilna: dh dh R. Czyżewski, J. Januszka i J. Pyliński. Lekkoatletykę grono przodowników uprawiało na łąkach antokolskich. »Sokół« wileński miał też sporą liczbę członków wspierających. Gdy wybuchła wojna część druhow wcielono do wojska rosyjskiego, a w sierpniu 1915 roku, po opuszczeniu Wilna przez Rosjan, miasto zajęli Niemcy i »Sokół« musiał zawiesić działalność. Prezesami gniazda byli: dr Czarkowski (1905–1907),

skutku. Najbardziej interesowała ich sprawa, gdzie się ćwiczą starsi sokoli, kto do tego należy i jak się to przedstawia. Nasłali więc Polaków-Poznańczyków, którzy odwiedzali Sokoła w rozmaitych porach dnia: rano, w południu i po południu, a zawsze znajdując tylko dzieci, dopytywali, gdzie są starsi. Na tych Polakach dość łatwo się poznali, gdy zaczęli szczególnie skrupulatnie dopytywać się, do jakich związków należymy, z kim jesteśmy w stosunkach i przede wszystkim, skąd bierzemy pieniądze. Wydał siebie, gdy dla wzbudzenia zaufania powiedział, że należy do Sokoła w Berlinie; zaczęto więc go indagować, a wtedy wytłumaczył, że wprawdzie należy do Sokoła w Berlinie, lecz mieszka w Dreźnie. Ostrzegano się wzajemnie, dlatego żadnych poszlak do przycepek Niemcy nie mieli.

Tymczasem sprawa z kandydatami do legionów przedstawiała tak. Jeszcze na długo przed wyjściem Rosjan, utworzył się komplet młodych ludzi dla przysposobienia się do legionów, dla utworzenia tu największej liczby podoficerów; ćwiczyli się oni pod kierunkiem p[ana] [Stanisława] J[arockiego], naczelnika Sokoła, korzystając z sali Sokoła i jego przyborów. Przekonania, czyli orientacja tej ćwiczącej się grupy osób była galicyjska, więc niemiecka i antyrosyjska; to się nie podobało Wydziałowi wileńskiego Sokoła, który był orientacji warszawskiej, więc rosyjskiej. Nie chcąc na gruncie przekonań politycznych doprowadzać do starcia, Wydział znalazł inną drogę do pozbycia się gości. Oto żaden z ćwiczących się na legionistów nie był sokołem i odmawiał należenia do Sokoła, przede wszystkim dlatego, że chcieli mieć wolną rękę, nie krępowani wymaganiami ustawy instytucji i zapatrywaniem się Wydziału. Wreszcie Wydział wypowiedział im lokal i prawo korzystania z przyborów. Naturalnie, że młodzież to nie mogło zrazić i kontynuowani oni swoje musztry w innych miejscach, przeważnie w składzie maszyn rolnych [Zygmunta] Nagrodzkiego, najczęściej pomimo jego wiedzy. Tymczasem „legioniści” mieli stały kontakt z legionistami galicyjskimi i dla udzielenia wskazówek fachowych oraz przeprowadzenia inspekcji przybywali do Wilna od czasu do czasu oficerowie z legionów, a gdy wojska niemieckie weszły do Wilna, wtedy na skutek porozumienia się wzajemnego, rewii dokonywali oficerowie niemieccy zamiast austriackich. Gdy przed 3-ma tygodniami zaarrestowano całą grupę ćwiczących, wtedy zaczęły się indagacje oraz pociągnęło za sobą uwięzienie [Wacława] Studnickiego, [Gustawa] Knoche, [Adama] Zawadzkiego. Wreszcie na jednej z indagacji, gdy sprawa ta posunęła już dostatecznie daleko, trzymany w więzieniu p[an] J[arocki], naczelnik, powiedział: organizacja nasza była tajną

dr Świeżyński (1907–1910), dr Moraczewski (1910–1914). Naczelnikami zaś: Jarocki (1905–1906), Wydląka (1906–1907), Czyżewski (1907–1915). Funkcję sekretarza przez cały czas pełnił Gustaw Piotrowski. W 1907 r. z okazji czterdziestolecia pracy twórczej nadano członkostwo honorowe TG »Sokół« Elizie Orzeszkowej”. A. Bogucki, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Litwie, <http://sokol-cinsp.blogspot.com/2014/02/towarzystwo-gimnastyczne-soko-na-litwie.html>; zob. też H. Mażul, *Wierni Bogu, Honorowi, Ojczyźnie. Bądź, zdrowe ciało i takiz w nim duchu! Dzieje sokolstwa polskiego nad Wilią, Niemnem i Solczą*, Wilno 2016.

przy rządach rosyjskich, lecz z chwilą wejścia wojsk niemieckich stała jawną i popieraną przez władze wojskową; dla udzielania nam wskazówek fachowych i dokonanie rewizji komenderowani byli oficerowie niemieccy z wyraźnymi w tym względzie pełnomocnictwami. „Jak to, kto był? Prosimy o nazwiska!” – P[an] J[arocki] prosi o swój notes, z którego wyczytuje: „Leutnant Anders, tego a tego pułku”. – Oficera, który był na froncie, wyszukano; ten powołał się na takie osoby i racje, że w rezultacie wszyscy bez wyjątku zostali oswobodzeni.

Ale „Sokół” został zamknięty; przysłano kartkę z wymienieniem rozporządzeń Nacz. Oberostu, a w końcu rozporządzenie od siebie o zamknięciu.

Przedsiębrane są kroki co do otwarcia sali gimnastycznej, aby młodzież mogła kontynuować ćwiczenia. P[an] Nagrodzki, właściciel składu maszyn roln[icznych], nie był wcale aresztowany; był więziony jego bratanek tego samego imienia.

Wydział niemieckiego stronnictwa soc[jal]-dem[okratów] ogłosił następującą rezolucję w sprawie zaboru ziem okupowanych:

„Trzymając się linii wytycznych odnośnie do zawarcia pokoju, wskazanych przez stronnictwo soc.-dem. parlamentu i ściślejszy wydział, zakładamy protest przeciwko żądaniom polityków zaborczych, podniecających tylko opór państw z Niemcami wojnę prowadzących, a zwiększających tem samym niebezpieczeństwo wojny aż do zupełnego wyczerpania.

Socjalna demokracja trzyma się zasadniczo zasady potępiającej wszelkie zabory, a również wszelkie polityczne i ekonomiczne pogwałcenie ludu po jakiej bądź stronie; byłoby to tylko powodem nowych wojen w przyszłości. Socjalna demokracja oświadcza, że jedynym celem wojny ma być obrona kraju, zapewnienie politycznej jego niezależności i wolności ekonomicznego rozwoju.

Wzywamy stronnictwa socjalistyczne wszystkich krajów, by działały w myśl jak najszybszego zawarcia pokoju, by raz położyć koniec strasznym mordom”.

Kanclerz Rzeszy wydał zakaz suszenia jarzyn i kwaszenia kapusty i to od zaraz (24 lipca) aż do 1 sierpnia rb. ze względu na to, iż jarzyny wykupują w niektórych okolicach spekulanci tak, iż jarzyny miejscami nieomal znikły z targu. Równocześnie wydano zakaz zawierania umów dostawy jarzyn i owoców na dłuższe terminy.

Dzisiaj, w niedzielę, mówiąc w Katedrze kazanie, zmarł ks. prałat [kapituły wileńskiej] [Jan] Kurczewski⁵⁷⁹; padając, znalazł jeszcze tyle przytomności i siły, aby powiedzieć: Trzymajcie się wiary! Był to najrozumniejszy z księży, człowiek wielkiej pracy, wzbudzający do siebie głęboki szacunek, dlatego zgon jego wywołał ogólny żal. Z kościoła nie przenoszono go do domu, tylko złożono wprost do trumny i postawiono w kaplicy, skąd jutro zostanie przeniesiony na Rosa. Gdy na nogi włożono pantofle i czarne skarpetki, lud je całował.

⁵⁷⁹ Jan Kurczewski (1854–1916) – ksiądz prałat kapituły wileńskiej; samouk, w badaniach opierał się głównie na źródłach; cieszył się autorytetem moralnym w Wilnie; prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 23 marca 1907); funkcję sprawował dożywotnio. Szerzej zob. biogram pióra Mieczysława Żywczyńskiego, PSB, t. 16, 1971, s. 231–232.

31 lipca 1916 r. O otwarciu warszawskiej Rady miejskiej miejscowy „Dziennik Wileński” mógł zamieścić jedynie oficjalny telegram. „Katolik” przyniósł obszerniejsze wiadomości o uroczystości w ub[iegły] poniedziałek.

Na godzinę przed aktem uroczystym nad ratuszem zawisła flaga o polskich barwach narodowych. Nad stołem prezydyjnym zawieszono na ścianie portretów głównych twórców Konstytucji 3 maja. Stół prezydyjny otaczał pluton milicji. Tuż przed otwarciem posiedzenia zgłosił się do prezesa Rady rektora Brudzińskiego⁵⁸⁰ podpułkownik z Wł[adysław] Sikorski⁵⁸¹ ze swoim adiutantem St[anisławem] hr. Rostworowski⁵⁸², by w imieniu legionów polskich złożyć Radzie na jego ręce serdeczne życzenia. „W imieniu legionów – przemówił krótko – jako związku wojska polskiego, przyszedliśmy tutaj, by powitać i uczcić nową władzę samorządu. Widzimy w niej nie tylko reprezentację Stolicy polskiej, lecz zarazem i silną reprezentację dążeń państwowych polskich. Oczekujemy z ufnością jej działalności i pracy – pewni tego, że Rada historycznie swe działanie spełnić potrafi. W tym przekonaniu składamy jej gorące życzenia pomyślnego i chlubnego działania”. Odpowiedź prezesa Rady brzmiała: „Przyjęty serdecznym uczuciem czci dla bohaterskich legionowych bojowników o wolność, dziękuję Ci Pułkowniku za przyniesione nam życzenia. Rad będę, gdy będę mógł – w co nie wątpię – na czele utworzonej dziś Rady miejskiej powitać Legiony, wkraczające jako wojsko polskie do wolnej naszej stolicy – Warszawy. Zechciejcie panowie na dzisiejszą uroczystość zająć miejsca w mej łoży prezesowskiej!”.

⁵⁸⁰ Józef Polikarp Brudziński (1874–1917) – polski lekarz, pediatra i neurolog, działacz społeczny i polityczny; po utworzeniu 11 sierpnia 1915 r. wydziału oświecenia przy Komitecie obywatelskim m. Warszawy, został członkiem zarządu, referentem (20 września) w sekcji dla szkół wyższych, przewodniczącym komisji uniwersyteckiej i podkomisji wydziału lekarskiego; 2 listopada 1915 r. został mianowany przez Hansa von Beselera rektorem Uniwersytetu Warszawskiego; w 1916 r. został ponownie wybrany na rektora na rok akademicki 1916/1917; zgodził się wziąć udział w delegacji, mającej przedstawić żądanie ogłoszenia niepodległości Polski w Berlinie i Wiedniu; po akcie 5 listopada uczestniczył w procesie tworzenia Tymczasowej Rady Stanu (był pracownikiem Rady Departamentu Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu). Szerzej zob. biogram pióra Marcelego Handelsmana, PSB, t. 3, 1937, s. 11–12.

⁵⁸¹ Władysław Sikorski (1881–1943) – polityk, generał, szef Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1916); szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (1921–1922); premier i minister spraw wewnętrznych (1922–1923); minister spraw wojskowych (1924–1925); współinicjator Frontu Morges (1936); naczelny wódz i premier rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie (1939–1943).

⁵⁸² Stanisław Janusz Rostworowski (1888–1944) – generał, pisarz, doktor filozofii; uczestniczył w pracach nad stworzeniem Legionów Polskich (od sierpnia 1914); odwołany z frontu i przydzielony do referatu wydawnictw wojskowych Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie (luty 1916); adiutant ppłk. Sikorskiego (od czerwca 1916); mianowany porucznikiem (grudzień 1916); w sporze Władysława Sikorskiego z Józefem Piłsudskim opowiedział się po stronie Sikorskiego; adiutant Rady Regencyjnej (1917); w dwudziestoleciu międzywojennym pełnił wiele funkcji w Wojsku Polskim; od 1935 w stanie spoczynku; w czasie II wojny światowej inspektor Komendy Głównej Armii Krajowej, Komendant Okręgu Armii Krajowej Kraków (1944).

Z uderzeniem g[odziny] 12 pojawił się na estradzie prezydent m[iasta], ks. Zdzisław Lubomirski, przemawiając w podniosłych słowach. Zakończył w te słowa: „W imieniu ludności kraju i miasta oddaję należny pokłon pierwszej po długotrwałej przerwie polskiej Radzie miejskiej”. Przemówienie przyjęto burzą oklasków.

Następnie piękną i dłuższą mowę wypowiedział prezes Rady miejskiej dr. Brudziński. „Dlaczego, pomimo ustawicznych żądań społeczeństwa, pozbawiono nas dobroczynnego wpływu samorządu miejskiego”, wytłumaczył to jasno, występując przeciw językowi polskiemu w samorządzie, członek Dumy państwowej Rosjanin z Warszawy: „Samorządy miejskie – mówił – są organizacjami państwowymi, a jeżeli dziś wybijecie szczerbę w tej instytucji, to jutro będziecie zmuszeni iść po drodze ustępstw w innych dziedzinach, a przeto będziecie zmuszeni dawać społeczeństwu polskiemu podstawy realne do zagarnienia instytucji społecznych, szkoły, ziemi, aż do zdobycia autonomii”. Powiedział prawdę ten Rosjanin, pomylił się w jednym tylko – powinien był powiedzieć: „aż do zdobycia niepodległości”. Bo tylko ten naród rządzić się może dobrze w swych miastach i instytucjach samorządowych powiatowych, który ma wpływ na politykę ekonomiczną ogólnokrajową, a tego wpływu mieć nie może bez niepodległego bytu narodowego. W dalszym ciągu prezes nakreślił krótką historię zarządu Warszawy od r. 1413 aż do najnowszych czasów, podkreślając spustoszenia, poczynione w życiu publicznym i ekonomicznym stolicy przez rządy rosyjskie. Skreślając zdania, jakie czekają nową Radę miejską, powiedział: Schodzić się tu będziemy na naradę z uczuciem, o jakim mówi nasz wieszcz: „A człowiek poczciwy idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości ojczyzny”. – Zakończył w te słowa: Nie przeszkodzą nam w obradach różnice partyjne, dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, że „zasiewać trzeba miłość ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna”. Po ostatnich słowach, wypowiedzianych z silniejszym akcentem, rozległa się burza oklasków. Radni powstałi ze swych miejsc. Rozległy się okrzyki „Niech żyje Polska!”.

Po obu przemówieniach odczytano wspólne oświadczenie, na które zgodziły się wszystkie partie polityczne z wyjątkiem socjalnych demokratów i żydowskich nacjonalistów. Oświadczenie to, po wstępnej części, brzmi: „Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wyteżamy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby kłęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może – złagodzić, przede wszystkim zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materialnie i moralnie ratować. Te prace nasze pełnić będziemy w zrozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbudowy państwa polskiego [podkr. – A.Sz.]. Niepodległe państwo polskie, wyposażone w organy i środki, niezależność jego wyrażające i zabezpieczające – oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków narodu polskiego. Oto i nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu, że wojna obecna cel ten

ziści, składamy hołd wierny synom ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali i przelewają krew za wolność i niepodległość Polski”.

Podobne oświadczenie, z mniej znaczną różnicą słów, złożyli także przywódcy partii socjalnych demokratów i żydowskich nacjonalistów. W oświadczeniu żydowskiej „grupy ludowej”, żądającym na wszystkich polach równouprawnienia dla Żydów, wyraźnie zaznaczono, że członkowie tej partii oświadczają się za solidarność z narodem polskim. Z adresów nadesłanych na ręce prezesa, odczytano tylko adres Rady krakowskiej, który wzbudził głębokie wrażenie wśród słuchaczy. Podniosła uroczystość zakończyła się o g[odzinie] wpół do drugiej.

Oto parę wyjątków z adresu Rady m. Krakowa:

„Radzie miasta Warszawy, Rada miasta Krakowa cześć i pozdrowienie!

W dniu i godzinie, w której Wy Świetna Rado zebrani na pierwszym swoim posiedzeniu, otworzycie nowy rozdział w dziejach Państwowej Stolicy Polski, rozdział – wierzymy w to – wspaniały i szczęśliwy, my Prezydium i Rada miasta Krakowa zebraliśmy się także, aby w uroczystym skupieniu ducha myśli nasze i najgłębsze pragnienia skojarzyć i zlać z Waszemi w jednym, świadomym celu, zgodnym i niezachwianem dążeniu”.

W końcu zaś: „A przeto my, Prezydium i Rada miasta Krakowa, w którym po raz pierwszy czasu naszej niewoli i rozdarcia dokonało się zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich tutejszej dzielnicy, dając najwspanialszy i najpełniejszy wyraz woli polskiej w tej wojnie – Legiony polskie – śpieszymy dzisiaj do Was – Świetna Rado państwowej Stolicy Polski, nie tylko z wyrazami głębokiego umiłowania i czci, ale przede wszystkim z zapewnieniem, że Kraków jednym się czuje z Warszawą, jednym i nierozzerwalnym. Jak Bóg Wszechmogący związał nas na wieki wstęgą naszej ukochanej Wisły, tak związanymi na wieki pozostać muszą Kraków i Warszawa, jako dwa potężne i niewzruszone filary wielkiej budowli wolnego państwa polskiego, w którego rychłe już wskrzeszenie niezłomnie wierzymy, nad którym zgodnie z naszymi warunkami, tak, jak Wy z Waszymi, niestrudzenie i ofiarnie pracujemy.

W tym najwyższym naszym celu na zawsze zjednoczeni, w świętym zapale pracy i wszelkiej, chociażby najcięższej ofiary dla niego zgodni, w pragnieniu zespolenia tego wszystkiego, czego ongi nierdzewiejący miecz polski strzegł, a lemiesz pracy polskiej przeorywał, złączeni witamy Cię Świetna Rado miasta Warszawy gorącym: Szczęść Boże!”

Na Ratuszu krakowskim, dnia 22 lipca 1916 r.

Rada królewskiego stołecznego miasta Krakowa.

1 sierpnia 1916 r. Dzisiaj rano członkowie b[yłego] Zarządu miejskiego otrzymali odpowiedź od władz okupacyjnych na swoje podanie o dymisję. Prezydent p[an] M[ichał] Węśławski i członek Zarządu [ławnik] p[an] M[ichał] Dobrowolski są wolni od dnia dzisiejszego, zaś inni trzej członkowie (pp. [Konrad] Niedział-

kowski, [Ksawery] Zubowicz i [Jan] Jabłoński) mają pozostać jeszcze przez pewien czas; gdyby czuli się zmęczeni, mogą pracować mniejszą ilość godzin. W końcu listu nacz[elnik] miasta p[an] [Eldor] Pohl wyraża podziękowanie ustępującym za ich pracę w ciągu 10-ciu miesięcy. Przed południem przyszedł do p[ana] Węśławskiego do b[yłego] Zarządu p[an] Pohl, aby osobiście jemu podziękować i z nim się pożegnać. To też wkrótce potem w dużej sali na Ratuszu zebrali się wszyscy pracownicy b[yłego] Zarządu m[iasta], z którymi p[an] Węśławski się pożegnał.

Trudno tymczasem sprawdzić, ile osób otrzymało dymisję [w]śród pracowników w b[yłym] Magistracie, ponieważ wielu z nich w przeddzień lub o dwa dni przedtem, uprzedzając wypadki, złożyło podanie o dymisję. Uważają, że zwolnionych zostało około 40 osób.

W milicji trzecia część osób podpisała wymagane przez władze okupacyjne zobowiązanie, zaś 2/3 – odmówiła od podpisania; oznajmiono ostatnim, że tymczasem powinni pozostać na stanowiskach.

Od soboty w centrum miasta można spotkać oficerów austriackich, szczególnie po cukierniach; dziś zaś już pokazali się też żołnierze z tornistrami i wolno; są [w]śród nich Węgrzy i Bośniacy w fezach, jak Turcy. Dowcipni powiadają, iż Austriacy na zapytanie, czego przyjechali do nas, odpowiadają: „przyprowadzimy Wam wkrótce Rosjan”. Zaś Niemcy na zapytanie, dlaczego wypisali tu Austriaków, odpowiadają: „aby nam weselej było odstępować; zwalimy winę na Austriaków”. Inni znów odpowiadają, że jeńcy rosyjscy pracujący na kolei, porozumiewając się z jadącymi Słowakami, zapytywali, czego jadą; ci zaś odpowiedzieli, aby za 3 dni być w Rosji, tj. miało to niby oznaczać, że oddadzą się do niewoli.

W Rosji opracowuje się już projekt powrotu wysiedleńców; więc najprzód mają powrócić władze cywilne z gubernatorami na czele, a dopiero te będą wydawały pozwolenia na powrót wysiedleńcom.

Naczelną komenda armii austriacko-węgierskiej ogłosiła pod datą 6 lipca rozkaz o nadaniu legionom polskim własnych oznak w oznaczaniu szarż i w dystynkcjach oficerów i żołnierzy. Jak powiadają, spowodowanem to zostało przez okoliczność, iż Rosja nadała legionom polskim odrębny uniform oraz sztandary.

Rozporządzenie,

dotyczące przedłużenia terminów, przewidzianych przez **prawo wekslowe i czekowe**, na części terytorium rosyjskiego, podlegającej władzy Naczelnego Dowódcy Wschodu.

Terminy dla wdrożenia postępowania, koniecznego w celu wykonania lub zachowania prawa, wyływających z weksli, jak również prawa regresu na mocy czeku, które te terminy zostały przez zarządzenia z d. 28 lipca 1915, z d. 12 grudnia 1915 r., oraz z d. 29 lutego 1916 r. przedłużone aż do

30 czerwca 1916 roku, zostają w dalszym ciągu przedłużone aż do 30 września 1916 r.

Kwatera Główna Wschodu, 3 czerwca 1916 r.

Naczelnym Dowódcą Wschodu
v. Hindenburg
Generał-Feldmarszałek.

2 sierpnia 1916 r. Wzrasta stale liczba pracowników b[yłego] magistratu, którzy albo już otrzymali zawiadomienia o zwolnieniu z obowiązków lub też którym dano wyraźnie do zrozumienia, że ostatecznie nastąpi to w najbliższych dniach; na razie ma być zwolnionych sto osób z górą – wszyscy są Polacy. Główną przyczyną jest nieznanostwo jęz[yka] niemieckiego; dowodzi tego chociażby okoliczność, iż paru Polaków znających niezłe jęz[yk] niemiecki, którzy pracowali w b[łym] magistracie, jako tłumacze, otrzymali posady na miejsce zwolnionych wcale nie posiadających niemieckiego.

Duże wrażenie społeczeństwie polskim zrobił artykuł hr. Montsa⁵⁸³, jaki przed kilku dniami ukazał się w „Berl[iner] Tag[e]bl[att]”, omawiający sprawę polską. Z obszernego art[ykułu] przytaczam parę ustępów. „Kwestia polska odżyła znowu w chwili obecnej, kiedy sprzymierzone wojska mocarstw centralnych, pokonawszy milionowe armie rosyjskie, wyparły je z ziem polskich i dalej nawet. Rezultat ten został okupiony wielkimi ofiarami, niezależnie od tego, że wojna obecna i dla Niemiec, i dla monarchii Habsburskiej jest walką o to, by być lub nie być. Dla Polaków wojna obecna o tyle jest ciężka, że rodacy ich walczą w szeregach trzech armii, i stają często brat przeciw bratu, ale zaznaczyć trzeba, że oswobodzenie Królestwa Kongresowego odbyło się bez ich udziału. Polacy oficerowie w armii austriackiej i niemieckiej walczyli bardzo dzielnie i odważnie, ale rodacy ich w armii rosyjskiej równie dzielnie i odważnie się sprawiali”. „Podczas gdy poprzednio patrioci polscy zawsze podejmowali sprawę polską przed forum Europy, ale nigdy rozstrzygnąć jej nie mogli, dopiero w wojnie obecnej Niemcy i Austria krwią i żelazem rozcięli jej więzy. Armie związkowe nie walczyły o odbudowanie Polski, lecz o swe własne cele” [podkr. – A.Sz.]. – „Będzie zupełnie zrozumiałem i logicznym, że przy organizowaniu tego, co zostało zdobyte, zwycięzcy przede wszystkim i w pierwszej linii mieć będą wzgląd na swój własny interes”. „Niemcy są państwem narodowym. Zamkniętego terenu języka polskiego, jak np. Galicja Zachodnia, w Niemczech nie ma. Polacy poddani niemieccy, mieszkają pomieszani z Niemcami, a przynależność Poznańczyków i ziemian zachodnio-pruskich do Prus i Niemiec jest dla Niemiec koniecznością geograficzną i nie podlegającą dyskusji. Austria po zwycięskiej i wiele ofiar wymagającej niebezpiecznej wojnie również

⁵⁸³ Anton von Monts de Mazin (1852–1930) – niemiecki dyplomata, ambasador w Rzymie (1902–1909).

nie mogłaby się zgodzić, aby wielkie części jej prowincji granicznej miały być przyłączone do nowego tworu państwowego, który musiałby jeszcze wykazać swą zdolność do samodzielnego bytowania. Dobrze by było, aby polscy patrioci dobrze sobie wszystko to uprzytomnili”. „Przy przeglądaniu publikacji polskich niestety stwierdziłem, że Polacy wychodzą daleko poza granice możliwego i że zajmują się sprawami, które rozpatrywać będzie można po latach lub po dziesiątkach lat”. „Według mnie – kończy hr. Monts – tylko stopniowo krok za krokiem można sprawę polską rozwiązać”.

Wywód powyżej streszczonego artykułu jest ten, że jeżeli Niemcy będą w stanie, to nikomu nie oddadzą ani Warszawy, ani Zagłębia Dąbrowskiego. Ale o tym przecież każdy wie, że dobrowolnie nic się nie oddaje – trzeba wziąć samemu: oto też i chodzi.

Pomimo zakazu, rozpowszechniają się bardzo pisma polskie niedozwolone: „Dz[iennik] Poznański”, „Gaz[eta] Grudziądzka”, „Gaz[eta] Toruńska” i inne; prenumerują je lub pod opaską otrzymują żołnierze polscy, oddając je nam na własność. Przemycanie podsycą prąd antyniemiecki.

Do Niemenczyzna, jak wiadomo, droga przechodzi po głębokich piaskach; władze wojskowe postanowiły wybudować wygodną drogę dla wojska i w tym celu użyto sił miejscowych, których właśnie łapano po ulicach. Najprzód ułożono drogę bierwionami, gdy zaś to okazało się niedogodnym, rozpoczęto bierwiona zalewać cementem i w ten sposób powstaje świetna droga, równa jak stół.

Dzisiaj p[an] J[ózef] Borowski pytał o zdanie, jak należałoby obywatelstwu trzymać się przy obecnym administracyjnym urzędowaniu wsi przez władze okup[acyjne]. Dotychczas w każdej wsi był na czele włościanin z wyboru. Pojutrze mają się odbyć wybory na kilka wsi. Zdaniem moim, ziemianie wszędzie muszą być obecni i przyjmować stanowiska najskromniejsze, aby nadać pożądany kierunek od dołu do góry; zajmowanie stanowisk nie może być długim, zaś przez ten krótki czas można zrobić wiele.

3 sierpnia 1916 r. Budowa trzech krzyży, rozpoczęta przed miesiącem, wczoraj właściwie ukończona została: wszystko zostało zabetonowane, zaś formy można będzie zdjąć za tydzień. Pozostały drobne roboty około fundamentów. Jakie uczucie rzewne przejmuję każdego patrzącego na pracujących! I kogo tylko tu nie ma! Księża, panie, panienki, panowie, służące, a przede wszystkim – młodzież i dzieci, szczególnie, że roboty wypadły na czas wakacyjny, więc zbiera się tu cała młodzież wileńska – i to dzień w dzień. A nikt nie próżnuje tu, każdy stara się zrobić najwięcej: ziemie się kopie drewnianymi łopatkami, gdy zabraknie odpowiedniejszego narzędzia, zaś nosi się beczkami i wiadrami, bo taczek tylko trzy. Nie licząc dostawy ręcznej cementu, żwiru, wody, drzewa i żelaza same roboty ziemne już wykonane przez „gości” należy ocenić na 6 tys. rb. Miejscowość około krzyży wyrównuje się z błyskawiczną szybkością: pagórki znikają, doły się zasypują, boki

okrywają się darnią. Szczególnie wczoraj był widok wspaniały, ponieważ ks[iądz] [Karol] Lubianiec przyprowadził 150 dzieci z ochrony Serca Jezusowego; po pracy, wszystkie dzieci uklęły i składając ręce do góry – bardzo zgodnie prześpiewały pieśni patriotyczne; obecnych ogarnęło takie rzewne uczucie, że wszyscy też uklękli, a niejeden miał łzę w oku. Ks[iądz] Administrator [Kazimierz Michalkiewicz] przychodzi co dzień, również i inż. [Teofil] Szopa; p[an] [Antoni] Wiwulski bywa 2–3 razy w tygodniu. Często gośćmi na górze bywają też wojskowi, którzy z wielkim uznaniem są dla pracy, wykonywanej wspólnie przez wszystkie warstwy ludności. Gdy wczoraj dzieci pracowały, a następnie śpiewały, stali Niemcy opodal, przypatrując się z powagą i zachwytem.

Przez wykonanie pięknej i monumentalnej budowy zdobywa Wilno nowy teren dla spacerów, który od razu stał się popularnym, a będzie miał prawdopodobnie tę zaletę, że publiczność będzie, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie chrześcijańska – przynajmniej z początku. Góry w przyszłości zasadzą się drzewami i krzewami.

Przed paru tygodniami złożone zostało podanie do władz o pozwolenie postawienia krzyża na górze Zamkowej na mogile ks[iądza] [Stanisława] Iszory⁵⁸⁴ i Sierakowskiego⁵⁸⁵, lecz dotychczas odpowiedzi nie otrzymano.

Obwieszczenie

Wszelkie osoby, które od 18 września 1915 r. w okręgu m. Wilna były czynne w roli agentów ubezpieczeniowych od ognia lub są jeszcze czynne, a szczególnie jeżeli pobierały raty ubezpieczeniowe niniejszem są wezwane, aby do dn. 15 sierpnia 1916 r. stawiły się u niemieckiego Naczelnika Miasta, ul. Dominikańska 3, pokój 28

Zaniedbanie meldunku będzie karane
Wilno, 29 lipca 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

> <

Na poniżej wymienione produkty wszystkie dotychczas obowiązujące ceny zostają zniesione, a wyznaczone są nowe, niższe, obowiązujące w sprzedaży detalicznej:

Mączka cukrowa	0,66 marek za 1 funt ros.
Cukier w kawałkach	0,66 " za 1 " "

⁵⁸⁴ Stanisław Iszora (1838–1863) – ksiądz katolicki, pierwsza ofiara terroru Michaiła Murawiewa na Litwie.

⁵⁸⁵ Zygmunt Sierakowski (1927–1863) – generał, działacz niepodległościowy, dowódca powstania styczniowego na Żmudzi, naczelnik wojenny województwa kowieńskiego, dostał się do rosyjskiej niewoli; w trakcie procesu wykazał niezłomny hart ducha; wbrew zabiegom międzynarodowej opinii publicznej został powieszony 27 czerwca 1863 na pl. Łukiskim w Wilnie; jego ciało pogrzebano w tajemnicy przed rodziną.

Kawa	3,20	"	za 1	"	"
Cykorja	0,45	"		1 paczka	
Herbata	5,00	"	za 1	funt ros.	
Masło stołowe	2,60	"	za 1	"	"
" kuchenne	2,40	"	za 1	"	"
Jaja	0,15	"		sztuka	
Marmolada	1,10	"	za 1	funt ros.	
Miód sztuczny	0,95	"	"	1	"
Suszone śliwki	1,40	"	"	1	"
Owoce mieszane	1,10	"	"	1	"
Kartoflana mąka					
(w małych ilościach)	0,45	"	"	1	"
Sól	0,21	"	"	1	"
Śledzie	0,90	"	"	1	"
Pieprz	5,00	"	"	1	"
Korzenie	2,50	"	"	1	"
Migdały	3,30	"	"	1	"
Coździki	4,15	"	"	1	"
Esencja octowa	2,20	"		mała butelka (ok ¼ litra)	
Esencja octowa	4,20	"		wielka butelka (ok ½ litra)	
Proszek do szorowania	0,20	"		pół paczki	
Proszek do szorowania	0,20	"		cała paczka	
Zapałki	0,08	"		pudełko	
Zapałki	0,15	"		2 pudełka	
Świece	2,00	"		1 funt ros.	

Obwieszczenie powyższe winno być wywieszzone wszędzie, gdzie odbywa się sprzedaż wymienionych towarów, na widocznym miejscu w języku niemieckim, litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim.

Można je nabywać w kasie wydziału żywnościowego Naczelnika miasta w cenie 50 fen. egzemplarz.

Wilno, 30 lipca 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

4 sierpnia 1916 r. Z ustąpieniem prezydenta [Michała Węśławskiego], Zarząd miejski tak jak zakończył swoje bezbarwne i niesławne istnienie. Nie słyszałem ani jednego głosu dla ich usprawiedliwienia: nie mieli żadnego planu działania, żadnego wyraźnego stanowiska, żadnej inicjatywy; zawsze mówili o nich, że dbają jedynie o siebie, o swoje pensje, a ponieważ złożyli podanie o dymisję bezpośrednio po wiadomości o zmniejszeniu im pensji, więc ogólnie dają się słyszeć zapewnienia, iż ta właśnie okoliczność była bezpośrednią przyczyną ich ustąpienia. Wprawdzie

wszyscy mamy prawo mieć do nich pretensje, chociażby z tego powodu, dlaczego nie ustąpili z honorem – mieli przecież po temu przyczyny i sami też mogli je wywołać, a jednak sprawa nie przedstawia się wyraźnie, a to z powodu naprężonej sytuacji politycznej, zawsze b[ardzo] niepewnej. O ustąpieniu Zarządu po prostu nikt nie mówi – jest to rzecz taka naturalna i od dawna oczekiwana, że dziwić się tylko należy, dlaczego nastąpiła tak późno.

Ponieważ podał się do dymisji Zarząd m[iasta], to samo zrobiła Komisja miejska nad opuszczonymi domami; składała się ona z 9-ciu cyrkulowych komisji, na czele każdej stał radny. W ogóle radni zrzekli się wszelkich stanowisk, jakie dotychczas gdziekolwiek zajmowali, ponieważ Rada już nie istnieje.

Po zwolnieniu pewnej ilości pracowników w Zarządzie miejs[kim] (do 40 osób) władze wstrzymały się w tej akcji jakoby na dni 10. Mówią, że ma być zrobiona takiego oto rodzaju kombinacja. Obecnie w biurach chlebowych pracuje wiele osób nieetatowych, których z łatwością można się pozbyć; ich zaś zastąpić mają urzędnikami etatowymi, teraz pozostającymi bez pracy.

Dzisiaj była u mnie ogólnie szanowana pani J., a gdy zaszła mowa o Zarządzie, wypowiedziała popularne zdanie, że pracownicy siedzieli jak w salonie: palili i rozmawiali cały czas; gdy zaś z publiczności przychodził ktoś z interesem, był traktowany z góry jak intruz i nigdy prędko interesu nie mógł załatwić.

Dziwnie zimne tego roku lato; mieliśmy kilka ciepłych dni, ale nie było wcale gorąca; było dużo dni z burzami.

Stan zdrowotny ludności – znakomity. Zawsze w końcu lipca i początku sierpnia mówiono co najmniej o dezynteriach, jeżeli nie innych jeszcze cięższych chorobach, a tym bardziej w czasach nienormalnych, jak wojna. Tymczasem w tym roku nawet na myśli u nikogo nie ma obawy o jakiejś epidemii, tak wszyscy czują się jakoś pewni zdrowia. Doktorzy kompletnie nie mają praktyki. Niedawno od jednego z nich słyszałem zdanie, wypowiedziane może pomimo woli z goryczą i żalem: „Wszyscy przeszli na krupniczek i kaszkę, dlatego są wszyscy zdrowi – nie wołają i nie radzą się”. Ta przymusowa dieta przekonała nas, że główną przyczyną naszych chorób jest obżarstwo; od dzieciństwa jedliśmy za dużo. Odczuwamy czasem ogólną słabość fizyczną, lecz nie doznajemy dolegliwości wewnętrznych.

Pomimo ogłoszonej taksy na masło 2,60–2,40 m[are]k, nie można go dostać za 2 rb. 50 k., bo nie ma go wcale. Wiele bardzo osób do chleba masła nie używa dbając, aby było do kuchni. Kiełbasa kosztuje 4 mk. funt, a mięsa wołowego prawie nie ma. Aby nie głodzić ludności cywilnej, władze okupac[yjne] weszły w umowę z przedsiębiorcą, który wynajął masarnię Kitzu ze wszystkimi maszynami i robi dwóch rodzajów kiełbasę: herbatnią po 1,20 mk. i leberwurst⁵⁸⁶ po 1,50 mk. za funt; mięso dostarczają Niemcy (jakoby pewien procent koniny) i z obrotu dają 10% przedsiębiorcy, który z tej sumy musi opłacić właściciela masarni, produkcję

⁵⁸⁶ Leberwurst (niem) – Pasztetowa, wątrobianka.

kiełbas i obsługę w magazynie. Cena na kiełbasę dla obecnych warunków nie jest wygórowana, czego dowodem są tłumy stojące pod drzwiami. Wojskowym kiełbasa ta nie sprzedaje się, toteż proszą często kogoś z cywilnych, aby im nabyli.

5 sierpnia 1916 r. Pismo angielskie „Spectator”, mające stosunki ze światem urzędniczym, opublikowało warunki pokoju ze strony czwórporozumienia: „Niemcy odbudują na powrót Belgię i Serbię, przy czym wypłacą obydwu tym państwom odszkodowanie za wyrządzone szkody. Podobne odszkodowanie otrzyma Francja za zniszczenie departamentów północnych. Oprócz tego otrzyma Francja z powrotem Alzację i Lotaryngię. Rosja otrzyma na powrót Polskę, mianowicie nie tylko kraje obecnie okupowane, ale zarazem polskie części obecnego W[ielkiego] Ks[ięstwa] Poznańskiego. Szlezwik-Holsztyn zostanie znów od państwa niemieckiego odłączony. Anglia zadawała się wydaniem jej niemieckiej floty wojennej i z powrotem Helgolandu⁵⁸⁷. Kolonie niem[ieckie] pozostaną w posiadaniu tych mocarstw, które nimi obecnie zawładną. Lwią część kosztów wojennych wypłacą Niemcy państwom sprzymierzonym. Podobnymi są również warunki (pismo, z którego to biorę, ich nie wymienia) postawione państwom sprzymierzonym z Niemcami. Tylko znajduje się przy tym wzmianka, że Turcja odstąpi Konstantynopol na rzecz Rosji”.

Nastąpiła zmiana w Głównym dowództwie niemieckim: Hindenburg objął dowództwo na całym froncie od Rygi do Galicji; naczelnym wodzem wojsk w Galicji i na Karpatach został arcyksiążę Karol. Dokonano więc zjednoczenia dowództwa⁵⁸⁸.

Wczoraj nie przyszły dzienniki „Berliner T[a]g[eb]l[att]” i inne; zostały skonfiskowane z powodu sprawy ang[ielskiego] kapitana Fryatta⁵⁸⁹. Będąc kapitanem statku handlowego „Bruksela”, skierował on swój statek na niemiecką łódź podwodną, która uniknęła zagłady zawdzięczając naglemu opuszczeniu się na znaczną głębokość. Sąd wojenny niem[iecki] skazał Fryatta na śmierć, a cesarz wyrok konfirmował, i kapitan został rozstrzelany. Fakt ten wywołał w Anglii niesłychane rozgoryczenie, a przede wszystkim we wszystkich kołach, mających do czynienia z żeglugą. Społeczeństwo angielskie oświadcza, iż morderstwo to musi być odemszczone i na naród niemiecki winna spaść klątwa na szereg lat. Ogromnie wzmocniło się dążenie do zamknięcia dla Niemców na pewną liczbę lat po wojnie wszystkich portów imperium. Ponadto opinia społeczna w Anglii

⁵⁸⁷ Wyspa Helgoland znajduje się w południowo-wschodniej części Morza Północnego, 70 km od wybrzeża Niemiec.

⁵⁸⁸ Dowództwo Frontu Wschodniego (Naczelne Dowództwo połączonych Armii Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgier na Froncie Wschodnim) objął Leopold książę bawarski (1846–1930).

⁵⁸⁹ Charles Algernon Fryatt (1872–1916) – kapitan brytyjskiej marynarki handlowej, stracony przez Niemców za usiłowanie zatopienia okrętu podwodnego U-33 w 1915 r. Egzekucja wywołała międzynarodowe poruszenie, a do wdowy napisał w tej sprawie sam król. W 1919 r. ciało Fryatta zostało ekshumowane i pochowane z honorami w Wielkiej Brytanii. Poświęcono mu nazwy ulic, tablice pamiątkowe, a nawet jego imieniem nazwano górę w Kanadzie.

wystąpiła bardzo ostro przeciw osobie Wilhelma II, który wyrok sądu zatwierdził, bo podsycał zawsze butę niemiecką. Otóż pewne warstwy społeczne w samych Niemczech uważają za niepotrzebne jątrzenie opinii publicznej angielskiej, za co będzie odpowiadać naród niemiecki; szereg dzienników dały wyraz temu przekonaniu, wypowiadając zdanie, iż stracenie Fryatta nie było wywołane żadną koniecznością, a tylko bezsilną zemstą, – za to też je skonfiskowano.

Poznaliśmy dobrze niemiecką bezwzględność, dlatego wobec panującej nędzy i głodu, myśleliśmy ze strachem, co będzie z tegorocznym urodzajem; bo w ubiegłej jesieni dało się jeszcze cokolwiek schować, ale jak będzie teraz, wobec „troskliwej” opieki niemieckiej? Widocznie, że i w Królestwie Polskim sprawa tegorocznych urodzajów była sprawą życia lub śmierci milionów ludu zubożałego, bo oto czytamy w pismach niemieckich notatkę następującą pod tyt. „Niepokojące wieści w Warszawie”. W organach warszawskich ukazała się notatka treści następującej: „Ostatnimi czasy zauważono, że ludność wiejska niepokojna bywa w złych zamiarach bałamucącymi wiadomościami, przypuszczalnie przez agentów rosyjskich, zmyślaniami i rozsiewanymi, i podniecana bywa przeciwko zarządzeniom administracji niemieckiej. Usiłują przekonać wieśniaków, że rozporządzenie generał-gubernatora z dn. 21 czerwca 1916 r., dotyczące zabezpieczenia zbiorów z roku 1916 na obszarze warszawskiego generał-gubernatorstwa na potrzeby ludności i armii niemieckiej ani słowem nie wspomina o wywozie do Niemiec. Przeciwnie, wywóz zbiorów krajowych do Niemiec nie jest zamierzony. Powyższe rozporządzenie reguluje jedynie zużytkowanie zbiorów dla osób, zmuszonych z nich korzystać, a mianowicie dla ludności miejscowej i wojsk niemieckich, załogujących w obrębie generał-gubernatorstwa. Przy tym należy zwrócić uwagę na to, że im większymi okazażą się zbiory, tym większa będzie przypadająca na osobę racja. Leży więc w interesie własnym ludności wiejskiej, aby dołożyła wszelkich starań, by zbiory się udały. Zarządzenia administracji niemieckiej, dotyczące podziału zbiorów są bezwzględnie konieczne w obecnym czasie wojennym. Tylko im zawdzięczamy, że w roku ubiegłym, pomimo złego urodzaju i ciężkich szkód, wyrządzonych przez walki na obszarach kraju, można było uniknąć klęski”. Z tej bardzo niewyraźnej „notatki” możemy tylko sądzić o jakichś protestach ludności Polski w sprawie rekwizycji tegorocznych urodzajów. Ale ta właśnie notatka może nam wyjaśnić poniekąd wiadomość, jaka ukazała się w naszej gazecie, że pozwolonom zostało na przywóz do Warszawy z całego Królestwa P[olskiego] ziemniaków, siana i słomy; na taki przewóz żadne pozwolenie nie jest potrzebne.

6 sierpnia 1916 r. Przed paru dniami rozlepiono kilka ogłoszeń, których w gazetach nie podano; pierwsze z nich bez daty, dwa inne – z datą spóźnioną.

Obwieszczenie. Zbiegli wojskowi nieprzyjacielscy, którzy w mundurze względnie w ubraniu jeńca, albo w ubraniu cywilnym, włóczą się w obszarze okupowanym i przywłaszczyli sobie broń, popełniają wobec spokojnych mieszkańców kraju

i ukazujących się z osobna wojskowych niemieckich gwałty (rabunki, morderstwa, podpalania itd.)

Rozkazuję:

Do każdej takiej osoby będzie się strzelać natychmiast, skoro napotka się ją z bronią w ręku lub gdy można przyjąć, że nosi przy sobie broń ukrytą [podkr. –A.Sz.].

Ostrzegam więc wszystkich wojskowych nieprzyjacielskich, którzy przebywają w obszarze okupowanym w mundurze lub odzieży cywilnej, aby się po kraju nie włóczyli albo sobie broni nie przywłaszczali i wzywam ich ponownie, aby dobrowolnie zgłaszali się u władzy niemieckiej. Dobrowolne zgłaszanie się uważa się stale jako okoliczność łagodząca.

Równocześnie ostrzegam mieszkańców kraju i wskazuję ponownie na przepisy mego rozporządzenia z dn. 17 I 16 o ich obowiązku donoszenia i na zakaz wspierania wojskowych nieprzyjacielskich. Przeciwdziałania będą najsurowiej karane.

Na te miejscowości, w których wojskowym nieprzyjacielskim dano przytułek i pożywienie lub w których zaopatrzone ich w odzież cywilną lub broń, nadal bezwzględnie nakładać się będzie wysokie kary pieniężne.

Niemiecki Dowódca Wojskowy.

Okólnik. O każdym przyjsciu na świat dziecka oraz zgonach donosić należy w ciągu 4 tygodni przynależnemu księdzu, rabinowi lub innej osobie ustanowionej przez szefa administracji do prowadzenia rejestru.

Zobowiązanymi do meldowania są przede wszystkim krewni, znajdujący się w danej miejscowości, następnie lekarz, dalej akuszerka, osoba kierująca gospodarstwem domowym albo wreszcie właściciel domu.

Niestosowanie się karanem będzie grzywnami aż do 300 mk. albo aresztem do 3 miesięcy.

Główna kwatera, dn. 27 czerwca 1916 r.

Za Głównodowodzącego na Wschodzie, Nacz[elnik] Sztabu Ludendorff.

Okólnik. 1. Zakazaną jest między żyjącymi wszelka sprzedaż, kupno i obciążenie gruntów. Nieważnymi są wszystkie umowy prawne jako też wszelkie inne czynności prawne, wykraczające przeciw temu zakazowi.

2. Wyjątki są dopuszczalne. O zezwolenie należy się zwracać do kompetentnego naczelnika powiatu (naczelnika miasta). Za udzielenie zezwolenia ściągać się będzie należność. W razie sprzedaży gruntu ma być uiszczony podatek od przyrostu wartości.

3. Wszystko co interesanci przyzwolili lub nabyli n mocy nieważnej umowy prawnej, przepada na rzecz administracji. Wykroczenia karane będą prócz tego więzieniem do lat 3-ch lub grzywnami aż do 50 tys. mk z osobna lub łącznie jednym i drugim.

Główna Kwatera dn. 12 lipca 1916 r.

Za głównodowodzącego na Wschodzie Ludendorff.

Cała komunikacja pocztowa pomiędzy frontem a ludnością w Niemczech odbywała się dotychczas bez cenzury, obecnie tak dla korespondencji, jak i posyłek ustanowiono cenzurę.

Z „Katolika” dowiedziałem się o porażce zadanej przez Rosjan na froncie między dr[ogą] ż[elazną] Kowel–Sarny a Brodami w dniach 28 i 29 lipca; ucierpiały przeważnie pułki niemieckie, wzięto ok. 40 tys. jeńców, 115 dział i masa amunicji; zajęte zostały Brody. Tem się więc tłumaczy zmiana w dowództwie; najwyższe dowództwo objął Wilhelm, wojskami niemieckimi kieruje Hindenburg, austriackimi arc[yksiężę] Karol; o innych dotychczas wymienianych dowódcach komunikaty więcej nie wspominają.

Kartofle młode.

„Wiln. Ztg.” w N^o 194 donosi: ciągle jeszcze panuje mniemanie, że kartofle młode nie mogą być przywożone na targ do Wilna i że podlegają rekwizycji. Wskutek tego cena na ten produkt jest niebywale wysoka. Należy wskutek tego zaznaczyć, że dowóz młodych kartofli do Wilna jest dozwolony. Ponieważ w okolicach miasta jest dużo kartofli, więc można oczekiwać obfitego dowozu i zniżenia cen, w przeciwnym razie naznaczona będzie cena maksymalna.

> <

OBWIESZCZENIE.

Od dzisiaj poczynając, w każdym tygodniu piątek zostaje określony jako dzień bezmięsny dla obwodu miejskiego Wilna.

W tym dniu jest zakazana sprzedaż mięsa w sklepach mięsnych wszelkiego rodzaju, jak również wydawanie mięsa w restauracjach, hotelach, kawiarniach itp.

Przekroczenia będą karane grzywną do sumy 1000 marek lub więzieniem do 3 miesięcy.

Wilno, 2 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Godziny urzędowe w kasach miejscowych pozostają ustalone w sposób następujący:

a) Miejska Kasa Okręgowa (Stadtkreiskasse) w dni powszednie 9–12 przed południem 3½ – 5½ po południu .

W niedziele i święta jak dotychczas od 11 do 12½ w południe.

W ostatni dzień miesiąca z powodu zamykania ksiąg i rewizji kasy – kasa jest zamknięta.

b) Główna kasa miejska (Stadtkreisamtskasse). W dni powszednie 9–12 rano 3½–5½ po południu.

W niedziele i święta od 11 do 12½ w południe.

W piątki i soboty z powodu wypłacania pensji kasa jest dla publiczności zamknięta, jak również po południu w ostatni dzień miesiąca i w pierwszy dzień miesiąca do godz. 10 rano z powodu zamykania ksiąg i rewizji kasy.

Wilno, 2 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

Wielce naiwną wiadomość zamieszcza „Wilnaer Z[eit[un]g” (N° 194) o kartoflach, jak gdyby ludność przez nieporozumienie jedynie nie otrzymała kartofli! A ileż to w roku ub. skierowaliśmy podań, aby nam pozwolono przywieźć do Wilna określoną ilość kartofli. Gdybyśmy sobie dowiedzieli tylko te kartofle, które się zepsuły, byłibyśmy syci i nie odczuwalibyśmy braku chleba. Nie pozwalano dowozić ani instytucjom, ani osobom prywatnym; gdy postanowiono wypiekać chleb domieszką 1/3 kartofli, władze okupacyjne podjęły się dostarczać kartofle automobilami, lecz były one już zgniłe. A ileż to kartofli pogniło w dołach, do których je powrzucali włościanie, aby ukryć przed rekwizycją: doły musiały być bez otworów, dlatego kartofle pogniły. Następnie kazali podać zapasy kartofli, robili rewizje i konfiskowali, a teraz udają, że to jest nieporozumienie, ponieważ dowóz jest dozwolony.

Od dzisiaj w gazetach miejscowych ma być podawany kurs rubla; faktycznie będzie on zawsze większy od tego notowania na giełdzie berlińskiej. Prywatnie otrzymuje się za 100 rb. – 195 mk.

Kurs pieniędzy w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,75 marek.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 186 marek (proponowano)

100 rb. = 190 marek (sprzedawano).

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

7 sierpnia 1916 r. Pomimo pozwolenia ogłoszonego w „Wilnaer Z[eit[un]g” na przywóz młodych kartofli, dzisiaj paru włościan wiozących do miasta kartofle, zbito i kartofle odebrano; cena na kartofle tylko parę dni była po 15 fen[igów] funt; stale zaś 20–18 fen. Od kilku tygodni masło kosztuje 5 mk. za funt! Cóż więc z tego, że ogłoszona na masło taksa każe go sprzedawać po 2,40 – 2,60 mk., kiedy nie ma go wcale; w drodze szczególnej łaski otrzymuje się z 5 mk.

Paszporty w Wilnie.

Rozporządzenie z dn. 7 stycznia 1916 r., dotyczące przymusowego wprowadzenia paszportów, zostaje zmienione przez rozporządzenie z dn. 2 sierpnia 1916 r. Cesarskiego Zarządu Gubernialnego w Wilnie.

1. § 9 mieć będzie brzmienie następujące:

§ 9. Więzieniem do jednego roku i karą pieniężną do 6000 marek, do wyboru lub równocześnie, karane będą osoby:

a) które, mimo zawiadomień przez milicję nie stawily się w celu wyrobienia paszportu lub w inny sposób zaniedbały sporządzenia jego;

b) właściciel domu lub rządcą, który nie wypełnił obowiązku, wymienionego pod liczbą 3, ustęp 2;

c) komisarz milicji, który odmawia wydania świadectwa tożsamości;

d) komisarz milicji, który bez dostatecznego stwierdzenia osobistości wystawia świadectwo tożsamości;

2. Poza § 9 zostaje dodany § 9a:

»9a. Więzieniem do lat 5 i karą pieniężną do 10 000 marek, do wyboru lub równocześnie, będą karane osoby, które zawiną wobec § 9, będąc już za ten występki karane«.

Wilno, 2 sierpnia 1916 r.

Cesarski Zarząd Gubernialny

Znamienną jest zamieszczona obok odpowiedź Anglii w sprawie pomocy dla Polski; z pism niemieckich wiadomem jest, że zrobiła ona bardzo dobre wrażenie w Stanach Zjednoczonych. Niemcy dały odpowiedź odmowną, wskazując, że obszary w krajach okupowanych zostały uprawione jedynie przy pomocy Niemców, dlatego nie mogą oni nie korzystać ze zbiorów. W tej odpowiedzi Niemców należy prawdopodobnie szukać przyczyny notatki w gazetach warszawskich pt. „Niepokojące wieści z Warszawy”; w Królestwie niezawodnie dowiedziano się o tej propozycji angielskiej i odpowiedzi niemieckiej, więc przewidując rekwizycję zbiorów, najprawdopodobniej zaprotestowano w jakiś sposób łagodny; należy sądzić, że w związku z tym, pozwolono na dowóz do Warszawy ziemniaków, siana i słomy.

Grey o pomocy dla Polski.

W odpowiedzi na odezwę ambasadora amerykańskiego do wszystkich rządów państw wojujących w sprawie porozumienia co do pomocy dla Polski oświadcza sekretarz państwa Grey:

Anglia pragnie raz na zawsze uregulować całą kwestię dowozu środków żywności do obszaru obsadzonego przez nieprzyjaciela i czyni dlatego następujące ostateczne propozycje.

Jeżeli rządy niemiecki i austriacko-węgierski zechcą dla ludności cywilnej w obszarach obsadzonych przez ich armie zastrzec wszystkie produkty ziemne, żywy inwentarz, wszystkie środki żywności i wszystkie zapasy paszy i nawozów w tych obszarach, jeżeli zechcą dopuścić do tych obszarów osoby neutralne, wybrane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i osobom tym przyznać określone pełnomocnictwo kontrolowania rozdziału środków żywności wśród całej ludności, a w razie konieczności i możliwości przewozić nadwyżkę zapasów żywności, znajdującą się w jednym z tych obszarów, do drugiego obszaru, gdzie brak tych zapasów i jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych przyjmie na siebie wybór tych neutralnych urzędników, to rząd angielski ze swej strony użyje im wszelkiego, w mocy rządu będącego, poparcia i zgodzi się, by do tych obszarów dowożono wszelkie środki żywności i środki pomocnicze, których potrzeba, aby znajdujące się w kraju zapasy uzupełnić i ludności dać odpowiednie odżywienie, pod warunkiem, że da mu się dostateczną rękojmię, iż nieprzyjaciele ze swej strony umowy sumiennie przestrzegają będą.

Gdyby ta propozycja została odrzucona lub gdyby rząd niemiecki czy też austro-węgierski przed rozpoczęciem żniw w okupowanych obszarach nie dały odpowiedzi, lecz dalej zaniedbywały ustalić swoje stanowisko wobec kwestii odnoszących się do tego dzieła pomocy, wówczas rząd angielski uczyni je odpowiedzialnymi za wszystkie życia osób cywilnych, stracone wskutek niedostatecznego odżywiania w każdym przez armie mocarstw centralnych obsadzonym obszarze i żąda takiego odwetu, jaki zastrzeżony jest broni koalicji lub jaki też może być wymuszony przez opinię publiczną świata neutralnego. Jest rzeczą jasną, że jeżeli ta propozycja ma być skutecznie wykonana, to nie ma czasu do stracenia. Nowe żniwa będą niebawem zebrane. Jeżeli ten plan ma mieć jakąkolwiek wartość dla ludności obszarów obsadzonych, to żniwa muszą być poddane kontroli neutralnej, zanim zostaną użyte dla obywateli należących do państwa niemieckiego i austro-węgierskiego.

Kursuje w Wilnie ilustracja wyobrażająca trzech cesarzy: niemieckiego, rosyjskiego i angielskiego; pierwszy niesie dwa wiaderki marmolady, drugi obwieszony wszelkim jadem i z kiełbasami na szyi, zaś trzeci niesie wory z pieniędzmi.

8 sierpnia 1916 r. W mieście ogólnie odczuto niechęć, jaka panuje między Austriakami i Niemcami: ani oficerowie, ani żołnierze nie chodzą razem, ponadto Niemcy nigdy nie są pewni narodowości Austriaka. Kilka na tym tle opowiadań kursuje w mieście. Do żołnierza austriackiego, Polaka, podchodzi żołnierz niemiecki z jakimś zapytaniem; ten mu odpowiada, że nie rozumie; gdy Niemiec nastawał, Polak mu mówi; „mówię ci, abyś rozmawiał ze mną ludzkim językiem, bo ja tego szwabskiego języka nie rozumiem”. Jakoby w Nowej Wilejce na tym gruncie języka

zaszły sprzeczki, które się skończyły bójką. Po ulicy Niemieckiej w Wilnie idzie oficer-Polak; do niego podchodzi Żydek i proponuje najrozmaitsze rzeczy – naturalnie w jęz[yku] niemieckim; oficer pyta: „czego chcesz?”; Żyd mu kilkakrotnie powtarza, zawsze po niemiecku; nareszcie, gdy domyślił się zaproponować po polsku, otrzymał w odpowiedzi: „a idźże sobie do stu diabłów!”. Austriacy mają prawo być niezadowoleni, ponieważ położenie Niemiec nie jest tu pewne, – zwałą więc niepowodzenia na nich.

Do p[ana] Iwaszkiewicza na Antokolu przychodzi żołnierz z prośbą, aby zechciał zmienić bochenek chleba żołnierskiego na 4 jaja; przy zamianie, pani I[waskiewiczowej] powiedział, że zamienia nie dla siebie, tylko dla dzieci: „w tych dniach jedzie mój kamrat do tego miejsca, skąd ja pochodzę, więc zawiezie te 4 jaja dzieciom, bo dawno jaj nie mają”.

Inny żołnierz, Polak, solidny włościanin mówi: „u nas to bardzo źle, bo wszędzie zaprowadzono taki wielki porządek, a tutaj to jeszcze o wiele lżej, bo tu jeszcze nie ma porządku”.

9 sierpnia 1916 r. Ceny idą nadzwyczajnie w górę: dzisiaj kupiłem ser ze zbieranego, naturalnie, mleka, po 1 mk. 30 fen. za funt; miód tegoroczny rzadki kosztuje 1 mk. 60 f.; za cukier w kawałkach płacono wczoraj 2 marki funt; małe najgorszego gatunku jabłka po 5 fen. sztuka, nawet jeszcze nie dojrzałe.

Podany w wileńskich dzisiejszych gazetach kurs berliński jest gorszy dla marek: 100 rb. = 187 mk. (proponowano) i 100 rb. = 191 mk. (sprzedawano).

Urząd żywnościowy wydał odezwę do ludności, w której wskazując na dwa lata wojny i sukcesy wojsk na polu walki, wzywa ją do wytrwałości w obecnych ciężkich czasach, aby zniweczyć plany przeciwnika, pragnącego nas ogłodzić, – i przyczynić się w ten sposób do ostatecznego zwycięstwa.

W rocznicę [wybuchu] wojny, dn. 2 sierpnia, zapowiedziane wielkie zebranie socjalistyczne w Berlinie w salach Germanii zostało zakazane, gdyż nie zastosowano się do wymagań komendy; nie przedłożono treści mów do ocenzurowania; mowy o celach wojennych i pokojowych w prow[incji] brandenburskiej podlegają poprzedniemu pozwoleniu gł[ównej] komendy.

Z powodu rocznicy wojny odbyło się w Londynie w Queen's Hall⁵⁹⁰ wielkie zebranie w celu zmanifestowania solidarności koalicji i pewności zwycięstwa; obecni byli posłowie Francji, Rosji, Włoch, Serbii, Belgii i Portugalii. Prezes ministrów [Herbert Henry] Asquith powiedział, iż Niemcy w chwili rozpoczęcia wojny popełniły podwójną omyłkę: przypuszczały, iż Anglia ograniczy się na protestach i nie weźmie udziału w wojnie, oraz że Belgia pozostawi wolną drogę przez swój kraj wojskom niemieckim, maszerującym na Francję.

⁵⁹⁰ The Queen's Hall – sala koncertowa na 2500 osób w Langham Place w Londynie, otwarta w 1893 r.

Dobre wrażenie zrobiła u nas wiadomość, że rząd rosyjski zrobił rozporządzenie, aby b[yłym] urzędnikom z Królestwa Polskiego dać posady w Rosji.

Zmuszony byłem dzisiaj wystąpić przeciw nadużywaniu zasad kooperacji i błędnemu kierunkowi, jaki przybrały stowarzyszenia spożywcze w Wilnie. W czasie wyjścia Rosjan, powstało z mojej inicjatywy Biuro stow[arzyszeń] spożywczych, którego cały czas byłem prezesem; w ciągu 11 miesięcy zbieraliśmy się regularnie najprzód we wtorki, potem w środy. Chociaż do Biura należały wszystkie stowarzyszenia w liczbie 8-miu, jednak regularnie przyjmowały udział w naradach 4–6 delegatów; tylko od dwóch tygodni, gdy władze niemieckie zmusiły, aby stowarz[yszenia] spożywcze utworzyły Związek Chrześcijańskich Stowarzyszeń spoż[ywczyc], na posiedzenia zaczęły przybywać delegaci wszystkich stowarzyszeń. Do najwybitniejszych członków Biura należą p[an] W[incenty] Światopełk-Mirski, prezes stow[arzyszenia] sp[ożywczego] „Zarzecze” i p[an] A[dam?] Skarżyński, prezes stow[arzyszenia] sp[ożywczego] „Fortuna” – obaj nadzwyczaj ambitni i przekonani, że „stowarzyszenie – to ja”. P[an] Mirski był inicjatorem założenia swojego stowarzyszenia, które powstało po wyjściu Rosjan, zaś p[an] S[karżyński] stał się członkiem i prezesem „Fortuny” jeszcze później. Charakterystyka tych dwóch osobistości da pojęcie o duchu panującym w naszych kooperatywach. Ks[iądz] [Ignacy] Olszański, czł[onek] Zarządu Stow[arzyszenia] sp[ożywczego] „Zarzecze” opowiadał mi, iż wchodząc razu jednego do sklepu spostrzegł, jak p[an] M[irski] trzymając za kark jednego z członków stowarzyszenia, pchał jego nosem do każdego z leżących obok worów z towarami, przemawiając do niego: „patrzaj, siaki-taki, czy jest, jest?”. Z pojawieniem się księdza, mieszczanin został oswobodzony, a widząc księdza, zwrócił się do niego: „A, to i ksiądz należy tutaj, do tej kompanii?”. Pospieszyłem, powiada ks. O[lszański], najprędzej opuścić sklep. Inny wypadek, o wiele głośniejszy, miał przebieg taki. W czasie organizacji stowarzyszenia, kurs rubla był 1½ mk, więc na 10-cio rublowy udział wnoszono 15 marek. Gdy przed kilku tygodniami zgłosił się do sklepu rzemieślnik w celu wycofania swojego udziału (na kwicie oznaczono, iż wniósł 10 rb.) zaproponowano mu, aby zadowolił się 15 markami, gdy według kursu musiał otrzymać 17½ mk. Rzemieślnik zaczął protestować i nieprzywykły do podbierania słów powiedział, że go oszukują. Akurat w tej chwili wchodzi do sklepu p[an] M[irski]. a słysząc zarzut oszukaństwa, podnosząc głos, pyta: „Kto oszukuje, to ja oszukuję, bo ja jestem prezesem?”. Słowo za słowo, niedługo myśląc, chwycił rzemieślnika za pierś – i za drzwi. Ten zaś, aby nie upaść, chwycił się z tyłu za drzwi, rozbił szkło w drzwiach, poranił ręce i okrwawionymi rękami powalał twarz; sprawa zakończyła się protokołem niem[ieckiej] policji. Na naszych posiedzeniach p[an] M[irski], gdy mówił o członkach swego stowarzyszenia, to pienił się, rzucał się i inaczej jak „szują” ich nie nazywał. A więc np. taki fakt: maksymalna cena na marmoladę stanowi 1,10 mk.; po tej też cenie wszystkie sklepy sprzedają; gdy cokolwiek uschła, wic nie bardzo kalkulowała się, p[an] M[irski] postanowił sprzedawać po 1,20 mk., – otóż gdy

jeden z członków zwrócił mu uwagę, że taksa jest 1,10 mk. [usłyszał, że] – wszyscy są szelmy i „szuja”. P[an] S[karżyński] ubóstwia p[ana] M[irskiego] za jego zasady i wygłaszane zdania, lecz jest o wiele sprytniejszy i tak daleko nie angażuje się; obrabia swoje sprawy wspólnie z podebranymi paru członkami zarządu. Reszta delegatów są ludzie bierni, rzadko zabierający głos. Po tem b[ardzo] ogólnem scharakteryzowaniu członków biura, przechodzę do faktu swojego wystąpienia. Wobec przejścia sklepów miejskich do stowarzyszeń, utworzenia związku i przyjęcia rozmaitych zobowiązań, zaproponowałem na odbytem przed tygodniem zebraniu, aby Zarządy stowarzyszeń zechciały skorzystać z tej okoliczności i zwołać ogólne zebrania członków w celu poinformowania ich o stanie interesów oraz względem przyjętych zobowiązań. Ledwie zdążyłem wypowiedzieć propozycję, już p[an] Mirski zaczął wyzywać swoich czł[onków] „szują” i rozmaitymi innymi epitetami, przytaczając szereg zwykłych „dowodów”; b[ardzo] gorąco i szczerze go podtrzymał p[an] Skarżyński, dorzucając garść stosowanych argumentów; przyłączył się do nich p[an] Jakóbczyk, od „Rajnicy”, mało inteligentny człowiek. Reszta osób milczała. Na skutek moich parokrotnych protestów względem takiego traktowania członków i ostrego oświadczenia, że nie wiadomo po czyjej stronie wina, debaty nad tą sprawą od razu przerwano: nie chciałem sprawy zaostrzać wobec przyjęcia, jakiego doznała moja propozycja. Lecz idąc na dzisiejsze posiedzenie byłem już zdecydowany złożyć odpowiednie oświadczenie i ustąpić ze stanowiska prezesa Biura czy Związku stowarz[yszeń] spożywczych. Na porządku dziennym był szereg spraw natury technicznej, mających bezpośredni stosunek z nowym położeniem stowarzyszeń względem władz niemieckich. Przy samym rozpoczęciu obrad, p[an] Skarż[yński] zgłosił wniosek, aby w czasie narad nad zakupem towarów nie podnosić spraw teoretycznych dotyczących zasad kooperacji, np. sprawy częstszego zwoływ[ania] ogólnych zebrań; dla tego rodzaju spraw należy zwoływać osobne posiedzenia. Nikt przeciw temu wnioskowi nie oponował; domyśliłem się, że ma to pośredni stosunek do podnoszonych przeze mnie (b[ardzo] i b[ardzo] rzadko!) spraw „teoretycznych”, a właściwie zwoływania ogólnych zebrań; utwierdziło to mnie jeszcze w konieczności wystąpienia z oświadczeniem. Gdy porządek dzienny został wyczerpany, wystąpiłem z oświadczeniem. A nawiązując go do ostatniego naszego posiedzenia, powtórzyłem, jaką zrobiłem propozycję i jak ona została przyjęta; ograniczyłem się na razie tylko protestem, aby nie podnosić temperatury, ponieważ wszyscy jesteśmy obecnie podnieceni. Następnie podkreśliłem, że każdy z nas wołał do jakiejś organizacji należeć lub nie należeć, lecz jeśli się już raz należy, to już się ma względem tej instytucji pewne zobowiązania towarzyskie, a już tym bardziej jeżeli się jest przedstawicielem interesów tej organizacji społecznej. Dlatego wyzwiska i obelgi skierowywane [pod adresem] swoich wyborców, członków stowarzyszeń, plami[ą] nas wszystkich tu obecnych, a ponieważ dobrze pod tym względem znamy się, więc wiemy, że nie zmienimy

się; dlatego nasze drogi są różne – zmuszony jestem panów pożegnać. Wreszcie dodałem, że szkoda mi rozstawać się z ludźmi, z którymi przepracowaliśmy cały trudny rok, lecz jeszcze więcej mi szkoda nadziei, którą miałem pracując wspólnie w sprawach kooperatywy; mając w tych sprawach praktykę wiedziałem, że pracować w stowarzyszeniach spożywczych trudno, więc nigdy nie łudziłem się, aby stały się wzorowymi kooperatywami; lecz przekonany byłem, iż w wypadkach, kiedy wypadnie wybrać między interesem osobistym a społecznym, – weźmie górę ten ostatni i w tym właśnie omyliłem się: na swoich [w]spółtowarzyszy i mandatariuszy panowie plujecie i z nich drwicie, to mnie boli, że zostały tu podeptane elementarne zasady uczciwości. Na to po dwakroć zabierali głos p[anowie] M[irski] i S[karżyński], ja zaś dwukrotnie w odpowiedzi dowodziłem, że ich przemówienia liszni [kolejny] raz najdobitniej dowodzą, iż między nami nie ma nic wspólnego. Przemówienie p[ana] M[irskiego] streszczało się zawsze do wymysłów na członków i dowodów, że jest „szują”, przy tem w jednym wypadku powtórzył ten wyraz trzykrotnie raz za razem, wreszcie dodał, że albo on jest „szują”, albo oni. P[an] S[karżyński] mówił, że jest od kilku lat czł[onkiem] zarządu tow[arzystwa] pożyczkowo-oszczędnościowego i po raz wtóry wybrany [został] w stow[arżyszeniu] „Fortuna” na prezesa, następnie zaś wyraźnie oświadczył co następuje: „ogólne zebrania wnoszą bezład do stowarzyszeń i jeżeli będziemy często zwoływać ogólne zebrania, to nasze stowarzyszenia poginą” (dosłownie!). A więc należy członków kooperatyw trzymać w żelaznych rękawicach i nie dopuszczać do znajomienia się ze swoimi sprawami. Kiedym żegnał się i wychodził, podeszło do mnie trzech delegatów biernych z prośbą, abym nie opuszczał związku w takiej chwili; zmuszony byłem odmówić, wskazując na duch panujący [w]śród delegatów stowarzyszeń: nie tylko nie chcą opierać się na udziałowcach, lecz z zasady ich unikają. Dla charakterystyki dodam parę słów o stowarz[yszeniu] spoż[ywców] „Solidarność”, do którego należy przeważnie inteligencja wileńska, a prezesem jest adw[okat], p[an] Jan Piłsudski, brat sławnego legionisty. Ostatnie og[ólne] zebranie w niem odbyło się 10 listopada ub[iegłego] r[oku], zwołane przeze mnie, kiedy dla nawału pracy, zmuszony byłem ustąpić z zarządu. Od tego czasu, pomimo setki napomnień, nawet listu wysłanego od Biura stowarz[yszeń] spożywczych, zebranie zwoływane nie było; nawet sprawozdanie za rok ub[iegły] dotychczas nie było członkom przedstawione.

10 sierpnia 1916 r. Kurs marki znów upadł: 100 rb. = 187½ mk. (proponowano) i 100 rb. = 191½ (sprzedawano); jest to kurs bankowy, urzędowy dotychczas 100 rb. = 175 mk.

Na mocy uchwały rady związkowej niemieckiej z dn. 3 bm., został już obecnie stworzony specjalny urząd komisarza państwowego do spraw gospodarczych w okresie przechodnim po wojnie; będzie on miał do pomocy rzeczoznawców

spomiędzy zainteresowanych grup wielkich przemysłowców oraz radę przyboczną. Został nim senator hamburski [Friedrich] Sthamer⁵⁹¹.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” (N^o 198) komunikuje, że w Knyszynie istnieje od grudnia szkoła niemiecka, w której nauczycielem jest wojskowy niemiecki; podobne szkoły istnieją od stycznia w Supraślu i Michałowie, a przed kilku tygodniami powstała w Choroszczycy; wszystkie te miejscowości są w g[uberni] grodzieńskiej.

Wzorem Anglii, francuskie min[isterstwo] spraw zewnętrznych ogłosiło w dzienniku urzędowym pierwszą urzędową listę firm uważanych za wrogie, lub o ile znajdują się one w krajach neutralnych, za pośredniczących w handlu z firmami nieprzyjacielskimi; wszelki handel z tymi firmami jest zakazany.

11 sierpnia 1916 r. Dzisiaj trzeci dzień kurs marki spada: 100 rb. – 188½ mk. (propon[owano]) i 100 rb. – 192½ mk. (sprzed[awano]).

Władze okupacyjne znowu dołączyły do m. Wilna szereg miejscowości („Wiln[aer] Z[ei]t[un]g N^o 196), więc oto spis tych miejscowości, które do miasta należą: Antokol, Bołtupie, Burbiszki, Dubojaki, Doliny, Doły, Garajcie, Góry, Justynówka, Kropiwnica, Kominy, Kuprjaniszki, Krzyżówka, W[ielkie] Leoniszki, Łukiszki, Markucie, Nowosiółki I, Nowosiółki II, Nowy Świat, Nowy Surat, Ponary, Podwysokie, Podkuprjaniszki, Pohulanka, Popławy, Podkopciowo, Plac ćwiczeń, Porubanek, Romańce, Rybiszki, Równe Pole, Szwajcary, Sapieżyńskie rowy, Szyszkinie, Śnipiszki, Topoczyszki, Wierszupka, Wilcza Łapa, Zakret, Zwierzyniec, Zarzecze, Żurańce Nowe.

Dn. 7 i 8 bm. rozpoczęły się zajęcia w szkołach; lekcje będą rozpoczynać się o g. 8 rano i kończyć się o 12-ej we wszystkich klasach.

O zajściu, jakie miało miejsce w N[owej] Wilejce pomiędzy żołnierzami austriackim a niemieckim, nadchodzą poważniejsze wieści. Żołnierz niemiecki zaczął wytykać Austriakowi, że Niemcy muszą ich bronić, ponieważ łatwo się poddają, nie są wytrzymali, nawet zdradzają. Na to Austriak dał Niemcowi w papę, ten zaś wyjął rewolwer i położył A[ustriaka] trupem.

Generał-gubernatorem zabranych przez Rosję części Wschodniej Galicji i Bukowiny (całej) zostałznaczony Trepow⁵⁹², zaś jego pomocnikiem hr. Józef Potocki dla łatwego porozumiewania się z ludnością miejscową. Usunięcie hr. Bobryń-

⁵⁹¹ Gustav Friedrich Carl Johann Sthamer (1856–1931) – niemiecki prawnik, polityk i dyplomata, członek Senatu Hamburga (od 1904); w czasie I wojny światowej cywilny gubernator Antwerpii (1915–1916); burmistrz Hamburga (1920) i ambasador w Wielkiej Brytanii (1920–1930).

⁵⁹² Fiodor Fiodorowicz Trepow (1854–1938) – rosyjski generał i działacz polityczny; gubernator kijowski (1898–1903); główny komisarz Rosyjskiego Czerwonego Krzyża (1904); naczelnik sanitarnej części Armii mandżurskiej (1904–1905); od 1906 r. kierował sprawami sanitarnymi w Rosji; członek Rady Państwa (od 1905); generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński (1908–1914); generał-gubernator Galicji i Bukowiny (1916–1917). Polityka Rosjan w czasie drugiej okupacji Galicji wyraźnie różniła się od postępowania administracji carskiej w latach 1914–1915. Zaprzestano rusyfikacji ludności ukraińskiej, zezwalając na używanie języka ukraińskiego w części szkół.

skiego⁵⁹³ dowodzi na zmianę systemu rosyjskiego w rządzeniu tego „odwiecznie rosyjskiego” kraju.

W Niemczech ogłoszone zostały ceny na zboże za tonę (60 pudów): żyto 225 mk., pszenica 275 mk., jęczmień i owies – 300 mk.; ceny z dostawą do st[acji] kol[ei]. Za zboże zmłócone w sierpniu ponadto zostanie dodane w formie premii – 20 mk. na tonę.

12 sierpnia 1916 r. Wczoraj dowiedzieliśmy się o wielkim zwycięstwie Włochów: w kilku punktach przeszli front Isonzo⁵⁹⁴ zabierając Gorycję, nad którym stali od samego początku wojny, więc przeszło od roku. Dzisiaj ogłoszono o wzięciu przez Rosjan Stanisławowa bez boju, nie mamy żadnych więcej szczegółów. Od rozpoczęcia ogólnej ofensywy na wszystkich frontach, więc od 1½ mies[iąca], wyraźnie szala przeważa na stronę koalicji.

W najbliższym związku z niepowodzeniem państw centralnych i możliwością opuszczenia przez nich Polski, czytamy od paru tygodni o mającym nastąpić „rozstrzygnięciu” sprawy polskiej. Że dokonać tego miały Niemcy wspólnie z Austro-Węgrami, o tem oświadczył parokrotnie kanclerz Rzeszy w swych mowach politycznych. Ale ponieważ rozwiązanie pierwszorzędnej w Europie sprawy ma być obecnie dokonane nie tak jak to było dotychczas bez oglądania się na bezpośrednio w tej sprawie zainteresowanych Polaków, tylko aby miało znaczenie i sens powinno opierać się przede wszystkim na interesach samych Polaków – dlatego sprawa jest najtrudniejsza. Jest właściwie niemożliwym rozwiązać sprawę polską zadowalająco, a to wobec niesprawiedliwości, tysięcznych niesprawiedliwości, popełnianych systematycznie względem Polski. A jednak trzeba coś wypowiedzieć, coś zdecydować, coś – dać. Otóż najtrudniejsza sprawa tkwi w tym dla rządów zaborczych pruskiego i rosyjskiego, że nikt lepiej od Polaków nie rozumie, iż dadzą im to, co będą dać zmuszeni, tak jedni, jak drudzy. Gdyby Niemcy mogły, to przecież nie oddałyby ani Warszawy, ani Dąbrowy; tak samo i Rosjanie. Ponadto rozumieją, że ile by nie dały, będzie mało! Przeciwnik wnet skorzysta z tej okoliczności i da więcej, starając się to uczynić kosztem cudzym. Dlatego z rozwiązaniem kwestii Polski obie strony zwlekają, wyczekując, aby coś zrobił inny. Wreszcie wobec pogarszającej się stale sytuacji na frontach, państwa centralne zmuszone są wypowiedzieć się. Próbowały one jeszcze nacisnąć Rosję, aby wypowiedziała się, rozpisując się obszernie w ciągu ostatniego czasu o sprawie polskiej i ogłaszając z dnia na dzień wiadomości o mającym być manifeście do Polaków, jaki już miał być przez cara zaaprobowany

⁵⁹³ Georgij Aleksandrowicz Bobrinski (1863–1928) – rosyjski generał, generał-gubernator Galicji i Bukowiny (1914–1915, formalnie do 1916). Uznano go za niezdecydowanego i liberalnego w zarządzaniu okupowaną Galicją. Uważał, że Galicja Wschodnia powinna zostać anektowana przez Rosję, zaś zachodnia – wejść w skład państwa polskiego.

⁵⁹⁴ Walki nad Isonzo – 12 stoczonych bitew w dolinie rzeki Isonzo (słoweń. Soča – Socza) w latach 1915–1917 we wschodniej części frontu włoskiego.

i lada dzień zostanie podpisany, a który ma zadowolić Polaków. Tego dotychczas nie nastąpiło. A moment krytyczny zbliża się. Nastąpi on w chwilą, gdy Rosjanie, po zajęciu Kowla (do którego zdążają z 3-ch stron), wstąpią na terytorium Królestwa P[olskiego]. Wtedy najprawdopodobniej wydadzą do Polaków manifest carski, potwierdzający manifest Mikoł[aja] Mikołajewicza⁵⁹⁵. Na koniec wczoraj telegraf przyniósł wiadomość, iż kanclerz Rzeszy⁵⁹⁶ wspólnie z niem[ieckim] ministrem spraw zewnętrznych⁵⁹⁷ udali się do Wiednia dla rozwiązania spraw, dotyczących bezpośrednio krajów okupowanych wspólnie przez Niemców i Austro-Węgry; jednocześnie, na skutek własnoręcznego listu Wilhelma, bawi w gł[ówniej] kwaterze niemieckiej hr. Andrassy, b[ły] minister austro-węgierski i najbardziej wpływowy polityk węgierski. Zaznaczyć należy, że w ostatnim tygodniu nawet niemieckie gazety dopuszczały myśl, że Polska znajduje się w przededniu niepodległości. Chodzi więc o to, co należy rozumieć pod słowem „Polska”.

Dla siebie, dla Litwy, nie oczekujemy niczego dobrego, ponieważ nawet sami nie wiemy, czego mamy żądać; otrzymamy prawdopodobnie tylko coś z ogólnych swobód obywatelskich, jakie otrzyma Rosja. Dlatego moralnym dla nas zadowoleniem jest śledzić za wskrzeszeniem Polski i debatować nad wypadkami historycznymi, mogącymi nastąpić w najbliższej przyszłości. Ze swoim izolowaniem oswoiliśmy się i dowiadujemy się o Warszawie z takim samym uczuciem, jak pozostając poza granicami swojego kraju, przyjmujemy wiadomości o najbliższych i drogich nam stronach.

Zachwycamy się mądrym postępowaniem Warszawy; każdy jej czyn wywołuje w nas gorące uznanie. W ogóle Polacy we wszystkich zaborach każdym swoim wystąpieniem dają świetny dowód, że dorosli do obecnej chwili historycznej. A działalność swoją rozpoczęli od tego, że wszystkie partie skonsolidowały się dla osiągnięcia jednego wielkiego, dla wszystkich najdroższego celu – niepodległości ojczyzny. W postępowaniu, pomimo najtrudniejszej sytuacji, zachowują ogromny takt i umiarkowanie: biorą co tylko da się wziąć od Niemców, Austrii i Rosji, ale zawsze pamiętają, że szczęśliwa przyszłość i szczęśliwe rozwiązanie sprawy zależy od samych Polaków, bo „swoje sprawy trzeba brać w swoje ręce”. Nigdzie zbytnio nie angażują się.

Debatujemy teraz na temat: czy zechcą Niemcy z Austrią wyzyskać przeciw Rosji cały materiał ludzki w Królestwie w ilości nie mniej miliona mężczyzn, proponując niezależność i oddając obronę tej niezależności w ręce samych Polaków?

⁵⁹⁵ Mowa o Odezwie naczelnego wodza armii rosyjskiej wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków z 14 sierpnia 1914 r. w dość mało konkretny sposób zapowiadającej „odrodzenie Polski [...] swobodnej w swej wierze, języku i samorządzie, jednak pod berłem cara”.

⁵⁹⁶ W chwili zapisu trwała druga kadencja (1913–1917) rządu Theobalda von Bethmann-Hollwega.

⁵⁹⁷ W latach 1913–1916 funkcję sekretarza stanu ds. zagranicznych pełnił Gottlieb von Jagow. 25 listopada obowiązki przejął jego asystent Arthur Zimmermann (sprawował je do lata 1917 r.), którego z kolei zastąpił Richard von Kühlmann.

W Wilnie uważamy za pewną wiadomość, że gdy po wzięciu Warszawy przyjechał do Warszawy Piłsudski⁵⁹⁸ właśnie dla zrobienia takiej propozycji, wtedy do niego do hotelu przybył oficer niemiecki i oświadczył: „jesteś Pan chory! Nie możesz Pan wyjść na ulicę, bo jesteś chory!”. Temu nie pozostawało nic ponadto, jak natychmiast opuścić Warszawę. Wówczas Niemcy uważały siebie o tyle potężnymi, że śmieszem im wydawało się wchodzić w jakie bądź kompromisy, tym bardziej z Polakami: przecież w ciągu jednego miesiąca sierpnia ub. r. zdobyły one wszystkie fortece na terytorium Polski rosyjskiej. Gdyby nie byli Niemcy tak pewni siebie, być może, że rezultat całej wojny byłby wówczas inny: milionowa armia polska, powołana do życia bez wyraźniejszego przymusu [podkr. –A.Sz.] przez państwa centralne, pracując w ciągu roku z największym entuzjazmem przeciw Rosji, wytworzyłaby orientację całego narodu polskiego dla państw centralnych przyjazną. Naturalnie, że darmo, za byle co, tego by Polacy nie zrobili; wymagaliby realnych korzyści. Ponadto, sądzę, Niemcy mieli rację niedowierzać Polakom, szczególnie odnośnie do Poznańskiego, – a jednak niedaleka przyszłość nam pokaże, że taki akt byłby uratował od zguby tak Niemcy, jak Austrię. Tymczasem w tym samym czasie władze niem[ieckie] skazały na srogą karę 2-ch studentów uniwersytetu warszawskiego za agitację niepodległej Polski.

Sądzę, że obecnie taki akt jest już spóźniony.

Wyobraźmy sobie maksimum tego, co mogłyby dać Polakom państwa centralne, mianowicie: ogłaszają niepodległość Polski (oczywiście bez Poznańskiego i Litwy) i pozwalają legionom polskim wkroczyć do Królestwa dla formowania armii polskiej. Jeżeli nawet dopuścim[y], że Rosjanie nie dotrą przed zimą do Warszawy, to i w takim nawet wypadku na formowanie armii pozostałoby zaledwie 1/2 roku. Ale jeszcze ważniejszym jest przeświadczenie narodu polskiego, że dokonano tego aktu – pod przymusem. Naturalnie, że Polacy wzięliby co by im dane było, zakrzętnęliby się najtroskliwiej około utworzenia własnego wojska i – oczekiwaliby wypadków. Przekonany jestem, że przeciw Rosji nie wystąpiliby, pomni przede wszystkim na to, że największe zjednoczenie ziem dawnej Rzeczypospolitej może być uskutecznione tylko przy [w]spółdziale Rosji. I wstąpiła ona na tę drogę przez manifest Mik[oałaja] Mik[oałajewicza].

A zresztą wierzymy, że w Rosji w najbliższej lub dalszej przyszłości wybuchnie rewolucja...

Ogólny zarzut, jaki się robi koalicji w ogóle, a Rosji w szczególności, że nie podnosiła sprawy polskiej, nie uważam za zupełnie słuszny. Sprawa jest za bardzo poważna dla całej Europy, aby mogła być rozwiązana zadowalająco w chwili, gdy

⁵⁹⁸ Józef Piłsudski (1867–1935) – żołnierz, polityk, mąż stanu; członek Polskiej Partii Socjalistycznej i jej przywódca w kraju (od 1892), twórca Organizacji Bojowej PPS (1904) i Polskiej Organizacji Wojskowej (1914), kierownik Komisji Wojskowej i Tymczasowej Rady Stanu (1917), od 11 listopada 1918 r. naczelny wódz Armii Polskiej, Naczelnik Państwa. Szerzej zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935, Kraków 2017*.

sytuacja polityczna Europy jest najbardziej niewyraźna. Obydwie strony wojujące postawiły jedne jedyne hasło: wszystko dla wojny, wszystko – aby wygrać wojnę. Stąd koalicja podnosiła jedynie te sprawy, które ją łączyły i unikała spraw, które ją mogły rozluźnić. Do ostatnich bez wątplenia należała sprawa polska, dlatego w trakcie wojny nie podnosiły jej ani Francja, ani Anglia, nie reagując tymczasem na oświadczenie Rosji, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosji. Rosja zaś nie śpieszy z decyzją, ponieważ przede wszystkim wie, iż żadne oświadczenie nie zadowoli Polaków, a po wtóre rozumie, że wartość oświadczenia zależnem jest bezpośrednio od obrotu wojny.

Za parę dni oczekujemy oświadczenia niemieckiego w sprawie Polski.

Dzisiaj przeszło przez miasto dużo wojska austriackiego w rynsztunku wojennym, kierując się na Antokol. W porównaniu z Niemcami, robią oni sympatyczniejsze wrażenie całym swoim zachowaniem się, dlatego są powszechnie z przyjaźnią traktowani. Teraz właśnie przypominają się mi słowa oficera rosyjskiego, który opowiadając o oficerach wziętych do niewoli, o niemieckim odzywał się z odrazą, porównując go z buldogiem, o austriackim zaś mówił, iż pomimo woli chce się mu uściskać dłoń.

Rok mija jak Niemcy nie są w stanie poszczycić się żadnym zwycięstwem, dlatego w „Wilnaer Z[ei]t[un]g” z dn[ia] dzis[iejszego], zamieszczono rozmyślenia o powodzeniu oręża niem[ieckiego] na obydwóch frontach w sierpnia 1914 i 1915 r. Dn. 24 sierpnia 1914 r. w bitwie pod Tannenbergiem Hindenburg okrył się sławą, niszcząc całą armię rosyjską, składającą się z wyborowych żołnierzy; wzięto wtedy do niewoli więcej 92 000 jeńców oraz całą artyleria ugrzęzła w lasach i jeziorach południowego kraju Mazurów. W drugiej połowie sierpnia 1916 r.⁵⁹⁹ upadły wszystkie wielkie fortece rosyjskie na zachodzie: Kowno – 17/18 sierpnia, Modlin – 19 sierpnia, Osowiec – 23 sierpnia, Brześć Litewski – 25 sierpnia i Olita⁶⁰⁰. Do rąk zwycięzców wpadła niepomierna zdobycz w działach i wszelkiego rodzaju materiału wojennego: w samym Kownie 1301 dział i 20 000 jeńców, w Modlinie 1640 dział i 90 000 jeńców. Razem sierpień 1915 r. dał wojsku niemieckiemu jako zdobycz 3150 dział oraz z górą 2000 oficerów i około 270 000 żołnierzy.

Gazety powiadamiają o utworzeniu się „międzynarodowego parlamentu”, do którego weszło po 25 przedstawicieli izb Anglii, Francji i Włoch; brak tylko od Rosji. Ma on na myśli zapobiec, aby tajemnicza dyplomacja nie decydowała o losach ludów bez ich wiedzy.

⁵⁹⁹ Tak w oryginale. Powinno być 1915 r.

⁶⁰⁰ Od 1890 r. Olita zaliczana była do twierdz przygranicznych III klasy Imperium Rosyjskiego. Wybudowano tam cztery forty i wyposażono je w forteczną baterię artyleryjską oraz skomunikowano z garnizonami w Grodnie, Suwałkach, Oranach, Wilnie i Kownie.

13 sierpnia 1916 r. Dzisiaj znów upadł kurs marki: 100 rb. = 189 mk. (propozycja[owano]); 100 rb. = 193 mk. (sprzed[awano]).

W mieście chodzi wiele opowiadań o antagonizmie między Austriakami i Niemcami; faktem jest, iż razem się nigdy nie trzymają; znane też są wypadki niewitania się.

Z artykułami żywnościowymi coraz trudniej: mięsa, mleka i jaj – nie dokupić się. Masła wcale nie ma. Za pud żytniej mąki trzeba płać 12 rb. rosyjskimi pieniędzmi; funt cukru kosztuje 2 marki. Na ubranie ceny wprost fantastyczne. Krzyże na górze Trzykrzyskiej zostały zdjęte z form i całość przedstawia się pięknie. Narodu co dzień masy, szczególnie od godz. 4-ej do 8-ej wiecz[orem]; właściwie wszystkie roboty zostały już wykończone; wykonują tylko roboty ziemne, bez których można by było się obejść na razie, ale publiczność domaga się pracy i pracuje zawsze z zapałem. Stanowczo, że Wilno „odkryło” u siebie górę Trzykrzyską, która odtąd stanie się ulubionym miejscem wycieczek latem i zimą. Wyświęcenie krzyży miało nastąpić 20-go bm., lecz z powodu tej okoliczności, że druk broszurki o historii zamęczonych ksi[ęz]ach franciszkanach, napisanej przez śp. ks[ię]dza [Jana] Kurczewskiego, odwleka się, więc też uroczystość wyświęcenia odłożono na 27-go sierpnia. Na postumencie pomnika wyryty został napis – po łacinie, nie po polsku, ze względów „polityczno-narodowościowych”, aby nie zadraskać w czemkolwiek Litwinów, czyli w tym celu, aby nadać całej uroczystości charakter wyłącznie religijny, bez cienia narodowościowego. Mówił mi ks. prałat [Kazimierz] Michalkiewicz, który co dzień spędza 2–3 godziny na górze, że gdy hr. Yor[c]kowi podano do ocenzurowania nadpis w jęz[yku] łacińskim, bardzo się zdziwił mówiąc: „cóż w tem jest politycznego?”. Miało to być odpowiedzią na podania i petycje ze strony litewskiej, wystawiające zabiegi Polaków około postawienia krzyżów jako akcję polityczną o charakterze nacjonalistycznym, aby wytykać Litwinom zasługi Polaków w sprawie wprowadzenia chrześcijaństwa.

ROZPORZĄDZENIE.

Na mocy rozporządzenia Naczeln. Dow. Wsch. z dn. 30 lutego 1916 r. z zezwoleniem Inspekcji etapowej wydane zostaje dla obszaru znajdującego się pod zarządem Wilno–Suwałki następujące rozporządzenie policyjne w sprawie obowiązku meldowania wypadków śmierci, jeśli istnieje obawa zarazy.

§ 1.

W razie obawy, że wybuchnie epidemia i podczas epidemii Naczelnik miasta lub okręgu może polecić, aby o każdym wypadku śmierci komunikowano w ciągu 48 godz. odpowiednim władzom policyjnym i aby pogrzeb nie mógł się odbyć bez zezwolenia policji.

§ 2.

Niezachowanie rozporządzenia Naczelnika miasta lub okręgu karane będzie pieniężnie do 6000 marek, a w razie niemożności zapłacenia aresztem lub więzieniem do 6 miesięcy.

Wilno, 7 lipca 1916 r.

Szef Zarządu Wilno–Suwałki
hr. Yor[c]k v. Wartenburg
Major

5-go sierpnia 1915 r. Niemcy zajęli Warszawę, zbieg okoliczności sprawił, iż w tym samym dniu przed 51-m rokiem (w 1864 r.) powieszono naczelnika ostatniego powstania Romualda Traugutta⁶⁰¹ z czterema towarzyszami ówczesnego rządu narodowego: [Rafałem] Krajewski[m]⁶⁰², [Józefem] Toczyński[m]⁶⁰³, [Romanem] Żulińskim⁶⁰⁴ i [Janem] Jeziorańskim⁶⁰⁵. Dlatego Warszawa obchodziła dn. 5 sierpnia br. dwie rocznice. Niedobrze powiedziałem. Należy najwyraźniej stwierdzić, iż Warszawa obchodziła jedną rocznicę, a władze okupacyjne na Saskim placu – drugą. Może nas interesować tylko pierwsza. Na stokach cytadeli, w tym samym miejscu, gdzie stała szubienica, na której zawisło pięciu męczenników, postawiono krzyż. Rano odbyły się nabożeństwa żałobne w kościołach. Już wczesną popołudniową godziną w stronę pl[acu] Broni, gdzie urządzono punkt zborny, poczęły napływać tłumy, stowarzyszenia i korporacje, zajmując wyznaczenie sobie miejsca. Trwało to do godziny mniej więcej 6-ej. I rosło serce dumą, patrząc na ten z górą stutysięczny tłum, na morze głów ludzkich, na szarpane wiatrem porporce na gęste zastępy młodzieży szkolnej... Około godz. 7-ej delegacje i korporacje zaczęły podchodzić do krzyża, wyrosłego jakby kwiat z przelanej krwi bohaterów. Na dany znak pochylił się tłum i w niebo popłynęły słowa modlitwy, prośby najserdeczniejszej z gorącą wiarą i nadzieją lepszej przyszłości. Po modlitwie ks[ia]dz [Franciszek] Gąsiorowski⁶⁰⁶ poświęcił krzyż dębowy, pod krzyżem ustawiono

⁶⁰¹ Romuald Traugutt (pseud. „Michał Czarnecki”, 1826–1864) – generał, naczelnik wojenny powiatu kobryńskiego, ostatni dyktator powstania styczniowego 1863–1964.

⁶⁰² Rafał Krajewski (pseud. „Wujaszek”, „August”, „Helena”, 1834–1864) – dyrektor Wydziału Spraw Wewnętrznych w czasie powstania styczniowego.

⁶⁰³ Właśc. Józef Toczyński (1828–1864) – naczelnik Wydziału Skarbu Rządu Narodowego (grudzień 1863–styczeń 1864).

⁶⁰⁴ Roman Żuliński (ok 1830–1864) – matematyk, członek Dyrekcji „białych” i dyrektor Wydziału Ekspedytury Rządu Narodowego.

⁶⁰⁵ Jan Jeziorański (1835–1864) – członek władz powstania styczniowego, członek Organizacji Miejskiej Warszawy, dyrektor Wydziału Komunikacji w Rządzie Narodowym

⁶⁰⁶ Franciszek Gąsiorowski (1876–1939) – ksiądz, działacz społeczny i polityczny, absolwent seminarium duchownego w Warszawie, pracował w różnych warszawskich parafiach; członek Ligi Nodowej (od 1900); jeden z twórców Zjednoczenia Robotników Chrześcijańskich (1905); uczestniczył w tworzeniu różnych drobnych struktur politycznych chrześcijańskich demokratów; wydawca „Pracownicy katolickiej” (od 1910); w czasie I wojny światowej członek Polskiej Organizacji

dwa granitowe głazy z napisami poświęconymi pamięci 5-ciu członków Rządu Narodowego i datą 5 sierpnia 1916 r. Z ust kapłana popłynęły słowa pocieszenia, słowa przesycone ufnością w przyszłości lepszą i jaśniejszą. Przy dźwiękach hymnu narodowego rozpoczęło się składanie wieńców, po czym nastąpiły przemówienia.

Ponure, znieawidzone, przekłete mury cytadeli były bezsilne i głuche na grzmoty tych pieśni, za które dawniej choćby szeptane, grzebały żywych ludzi w swych lochach...

Z powodu rocznicy oswoobodzenia Warszawy, urzędowa „D[eu]t[sche] Wa[r]-sch[auer] Z[ei]t[un]g” pisze: Równie jak poprzednio opanowanie miasta królewskiego Brukseli złożyło w nasze ręce los wplątanego z winy mocarstw zachodnich państwa belgijskiego, równie jak następnie inne miasto królewskie, Białogród, ognisko niepokoju na cały europejski południowo-wschód, było przez nas zdobyte, tak samo zaczęła powiewać nad trzecim miastem królewskim, Warszawą, chorągiew niemiecka, znamię tego, że losy naszego wschodniego sąsiada złożone zostały w nasze ręce i nie będą już nadal rozstrzygane przez mocarstwo bizantyjsko-półazjatyckie, które nienasycenie dąży do tego, aby inne narody gwałcić, i gospodarczo i duchowo wysysać. Artykuł kończy się w te słowa: Gdy w latach późniejszych Polacy będą się cieszyli swymi instytucjami narodowymi, gdy spokojny rozwój rozjaśni pogląd, dzisiaj niekiedy jeszcze przyćmiony, wówczas dzień 5-ty sierpnia 1915 r. stanie się wspólnym dla Niemców i Polaków dniem uroczystym; dla Niemców jako drogowskaz na drodze utrzymania wielkości państwa niemieckiego, dla Polaków jako dzień rozpoczynającego się życia narodowego”.

Dn. 1 sierpnia rozpoczęła się przy prezydium policji niemieckiej warszawskiej w ratuszu wypłata zapomóg dla rodzin Legionistów, poddanych Królestwa Polskiego, które zamieszkują w Warszawie i powiecie warszawskim. Zapomogi są wydawane wstecz, tj. od dnia złożenia przez Legionistę przysięgi. Wskutek tego niektórym rodzinom wypłacono po tysiąc kilkaset marek. Dotychczas wypłacono zapomogi 92 rodzinom na sumę przeszło 40 000 marek.

14 sierpnia 1916 r. Liczba osób, pracowników Zarządu miejskiego, zwolnionych przez naczelnika miasta, razem z tymi, którzy uprzedzając wypadki, podali się do dymisji sami, sięga 90 osób.

Dzisiaj obiega pogłoska, że władze okupacyjne zatrzymały się na liczbie 40 jako na liczbie nowych radnych; w tej liczbie ma być 20 Polaków, 18 Żydów i 2 Litwinów, wszyscy z nominacji.

Cenzura wileńska nie pozwoliła żadnemu z pism miejscowych zamieścić notatkę z pism niemieckich, że władze niemieckie w Królestwie Polskim rozkazały, aby

Wojskowej, zbierał środki dla Legionów Polskich; kapelan w szpitalach frontowych (1920); poseł Sejmu I kadencji (1922–1930) z ramienia chrześcijańskich demokratów, następnie wycofał się z działalności partyjnej i politycznej; prefekt gimnazjum w Warszawie.

w paszportach mieszkańców Królestwa pisano zamiast „Rosjanin” – „Obywatel Królestwa Polskiego”.

W Niemczech nakazano spisać na dz[ień] 1 września zapasy żywnościowe w całej rzeszy. Spisy dotyczą zapasów tak poszczególnych rodzin, jak i zapasów gmin, kupców i handlarzy wszelkiego rodzaju.

Na zakup koszul potrzebna jest karta tylko w takim razie, jeśli cena w handlu detalicznym wynosi mniej [podkr. – A.Sz.] niż 7 marek.

Wobec braku mleka, władze w Niemczech zakazały zabijania kóz mlecznych oraz młodych kózek. Izba rolnicza na Śląsku za każdą kozę, która okoci się w czasie od 1 czerwca do 31 stycznia wypłaci nagrody 10 marek.

Z powodu drożyzny papieru oraz innych wydatków, wszystkie gazety warszawskie podwyższyły przedpłatę; nie przychodzi do nas żadna – chyba tylko sposobem przemycanym.

Austriackie gazety komunikują następujący ciekawy wypadek. Dwudziestoletni Alojzy Gentili z północnego Tyrolu, na czele patrolu, wziął pod Arsiero 12-tu włoskich żołnierzy do niewoli, między nimi własnego ojca. Stary Gentili zbiegł był na początku wojny do Włoch i zaciągnął się do wojska włoskiego, gdy tymczasem syn służył w wojsku niemieckim. Syn powitał ojca bardzo serdecznie, lecz po krótkiej chwili rozkazał, aby ojca, jako jeńca, odprowadzono do niewoli austriackiej.

Przed chwilą wróciłem z góry Trzykrzyskiej, gdzie dowiedziałem się niezwyklej rzeczy – władze niemieckie wstrzymały roboty około Trzech Krzyży. Sprawa miała się w taki sposób. Dzisiaj o godz. ½1-ej przyszedł na górę komisarz cyrkułu z rewirowym i zarządzającemu robotami p[anu] [Antoniemu] Szutinasowi oświadczył, że z rozporządzenia władz niemieckich, roboty wszelkie na górze około wznoszonych 3-ch krzyży, mają być wstrzymane natychmiast. P[an] Sz[utinas] poprosił, aby mu to dano na piśmie, wtedy rewirowy napisał na kartce papieru oświadczenie obecnego tu komisarza i doręczył p[anu] Sz[utinasowi], który tę kartkę odniósł ks[iędzu] Administratorowi. Ks[iądz] [Kazimierz] Michalkiewicz miał natychmiast zwrócić się o wyjaśnienia osobiście do nacz[elnika] miasta i hr. Yor[c]ka oraz przed g[odziną] 6-tą przybyć z wiadomością na górę: jednak nie przybył. Sensacyjna wiadomość wnet rozeszła się po całym mieście, ściągając na górę tłumy, tym bardziej iż bardzo sprzyja pogoda. Każdy z ogromnem zdumieniem pyta: jaka przyczyna? Władze niemieckie dbają bardzo o autorytet władzy. Więc gdy nic tu potajemnie nie robiło się, tylko od początku do końca robiło się otwarcie i ściśle z otrzymanym pozwoleniem – jaka może być przyczyna takiego rozporządzenia? W każdym razie jest ono nielogicznym. A to tym bardziej, że wszystkie roboty są całkowicie wykończone; krzyże są pomalowane na białą (wapnem z serwatką), napis na cokole wryty i pozostało jedynie pomalować sam cokół, co stanowi taką bagatelę, że można łatwo bez tego się obejść. Poświęcenie miało się odbyć 20-go bm., zostało zaś odłożone na 27-y dlatego, że zaszło opóźnienie w wydaniu broszurki opisującej

historyczny fakt, dla którego krzyże zostały wzniesione. Najprawdopodobniejszą przyczyną rozporządzenia jest okoliczność, iż góra niespodziewanie stała się miejscem „pielgrzymki” codziennej dla całej ludności polskiej m. Wilna, wszystkich jego sfer, i co dzień po parę godzin przebywał na górze ks[iądz] Administrator, zawsze pracując rydlem. Jeżeli władzom nie podobała się ta jedność Polaków, która przybrała niespodziewanie formę manifestacji polskiej, to przecież mogły bezpośrednio porozumieć się z ks. Michalkiewiczem lub w inny jakiś sposób postąpić, ale nie dyskredytować siebie wydaniem zakazu na wstrzymanie robót, które są właściwie ukończone; ostatni tydzień, aby zająć chętnych, wynajdywano roboty ziemne, bez których znakomicie można się obejść. Zaznaczyć należy, że opinia doszukuje się przyczyny w intrygach Litwinów, tym bardziej że wczoraj odwiedził górę dr. Domaszewicz⁶⁰⁷ z przyjaciółmi, – ale gdyby nawet i tak było, to i wtedy nie byłoby żadnego sensu protestować wobec legalnie dokonanego faktu. Może wreszcie chciano zapobiec olbrzymiej manifestacji, która by bez wątpienia miała miejsce przy poświęceniu, to jednak i temu można by zaradzić w inny sposób. Będziemy oczekiwać z niecierpliwością rozwiązania zagadki.

15 sierpnia 1916 r. Sprawa z 3-ma krzyżami pozostaje w tym samym nieokreślonym stanie, chociaż ks[iądz] Michalkiewicz odwiedził wczoraj władze. W czasie kazania w kościele Bernardyńskim, ks[iądz] ogłosił, że z przyczyn niezależnych poświęcenie 3-ch krzyży 27-go bm. nie nastąpi.

W domu, gdzie mieszkam, nade mną i pode mną zajmują ogromne mieszkania szoferzy. Dzisiaj nad rankiem podnieśli u siebie rejwach dowodząc, że u nich skradziono artykuły spożywcze; jest to już drugi raz w tym roku. Nie możemy wiedzieć, ile w tym jest prawdy, lecz została przez nich samych zarządzona natychmiast rewizja u biedniejszych lokatorów domu w dziedzińcu i suterrenach, rezultatem której był cały worek mosiężnych rzeczy, przeważnie drobnych, poodbieranych najbiedniejszym ludziom; żadnych artykuł[ów] spożywczych naturalnie nie znaleziono.

§ 2 ogłoszonego dzisiaj rozporządzenia mówi, że zbiory nie będą rekwirowane, lecz opłacone według następujących cen najwyższych. Więc za 3 pudy żyta Niemcy będą nam płacić 7 mk., a za 3 pudy pszenicy 8 mk., co przy obecnej cenie marki

⁶⁰⁷ Andrzej Domaszewicz (Andrius Jonas Domaševičius, 1865–1935) – litewski działacz socjaldemokratyczny, lekarz, pochodzący ze szlachty; studiował medycynę na Uniwersytecie w Kijowie (1884–1890), staż odbywał w Petersburgu (1891–1893); w 1893 r. osiedlił się w Wilnie, gdzie zgromadził grupę socjaldemokratów; za działalność polityczną więziony przez władze carskie, zesłany na Syberię; powrócił w 1904 r., pracował jako lekarz pierwszej pomocy w szpitalach w Wilnie, w 1910 r. założył prywatny szpital i poliklinikę; w 1917 r. po odejściu od Litewskich Socjaldemokratów (LSDP) powrócił do aktywnej działalności partyjnej; w grudniu 1918 r. został wybrany do rady robotniczej w Wilnie; ludowy komisarz ochrony zdrowia w rządzie V. Kapsukasa (1919); więziony przez władze polskie; w 1920 r. wyjechał do Rosji; w 1921 r. wrócił do Poniewieża; pracował jako lekarz, uczestniczył w działalności aktywistów lewicowych, za co był prześladowany przez władze litewskie.

prawie 50 kop., wynosi za pud cokolwiek więcej nad 1 rb., kiedy my płacimy za pud żytniej mąki 10–12 rb., a pszennej wcale nie ma.

ROZPORZĄDZENIE.

Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Dowódcy na Wschodzie z dn. 29 lutego 1916 r. dla całego obrębu zarządu Wilno–Suwałki z zezwoleniem 10 Inspekcji Etapowej wydane zostaje następujące rozporządzenie policyjne.

§ 1.

Całkowity zbiór produktów rolnych wszelkiego rodzaju zostaje zasekwestrowany przez zarząd armii. To samo dotyczy pozostałości zbiorów roku ubiegłego. Potrzeby życiowe mieszkańców i konieczna pasza dla bydła będą zaspokojone i udzielone. Do nabywania produktów rolnych upoważniony jest wyłącznie wydział gospodarczy.

§ 2.

Zbiory nie będą rekwirowane, lecz nabywane przez wydział gospodarczy za gotówkę.

Ceny maksymalne na towary za centnar = 3 pudy są następujące:

Żyto 7,00 marek
Pszenica 8,00 "
Jęczmień 7,00 "
Owies 7,00 "
Soczewica 15,00 "
Groch, bób i wyka 12,00 "
Szary groch, łubin 9,00 "
Seradela 10,00 "
Lniane siemię 14,00 "
Kartofle 2,00 "
Siano 2,00–3,00 m.
Koniczyna 2,00–3,00 m.
Słó 1,50 marek

Nasienie koniczyny, zależnie od wartości.

Buraki pastewne 0,70 m.

Przy dostawie do składów, kolei lub statków zapewnione jest wynagrodzenie do 0,50 m. za centnar.

§ 3.

Wszelka inna sprzedaż i kupno płodów ziemnych, oraz zużywanie ich dla siebie powyżej ilości dozwolonej przez władze jest wzbronione.

§ 4.

Niezachowanie przepisów niniejszego rozporządzenia karane będzie więzieniem do 6 miesięcy lub karą 6000 marek.

§ 5.

Niniejsze rozporządzenie policyjne wchodzi w siłę z dniem ogłoszenia.
Wilno, 13 sierpnia 1916 r.

Szef Zarządu
podp. GEHRKE
kapitan.

Dzisiaj jako pewnik podawane jest w mieście, że przez obydwie rządy okupacyjne, niemiecki i austro-węgierski, ogłoszona została niepodległość Polski; jakoby do b[yłego] Królestwa Polskiego dołączone zostały nadgraniczne powiaty Ks[ięstwa] Poznańskiego, Galicji i g[uberni] Grodzieńskiej.

Przychodził do mnie od Żydów p[an] [Józef] Izbicki⁶⁰⁸, prosząc o parę dokumentów dla wydawanego „Almanacha”, obowiązującego stosunki wileńskie w okresie wojennym przed wkroczeniem do Wilna Niemców i potem. Tymczasem ukaże się w j[ęzyku] żydowskim, zaś przy pierwszej okoliczności, naturalnie i w rosyjskim oraz innych językach. Tego rodzaju wydawnictwa tak pojedynczo, jak i wspólnie, przyczynią się znakomicie do wytworzenia opinii publicznej w pewnym, z góry powziętym kierunku.

16 sierpnia 1916 r. Od kilku dni nie mieliśmy wcale chleba; mówię naturalnie o chlebie razowym, ponieważ tzw. pszennego, czarniejszego od razowego, nie mamy od dawna. Otóż po kilkudniowym poście, wszystkie piekarnie miejskie obdarzyły nas chlebem z zupełnie stęchłej mąki żytniej, jakiego w czasach normalnych nie jadły psy. Taką mąkę w formie ogromnych komów, dostarczyli Niemcy do wszystkich piekarń mówiąc, że następnym razem dadzą jeszcze gorszą. Ot, chcesz – jedz, nie chcesz – nie jedz! Nie wiadomo, skąd mogli taką mąkę dostać; domyślamy się, iż prawdopodobnie z zapasów fortecy Kowieńskiej, w której przeleżała dotychczas.

Ogólne przekonanie jest takie, iż w Niemczech pod względem zapasów żywnościowych jest gorzej niż u nas, a więc należy zrobić, aby było odwrotnie. Niedawno jeden z młodszych szoferów poderwał się nosząc ciężary; po opatrzeniu, kazano mu

⁶⁰⁸ Józef Izbicki (Bejnisz Michalewicz, 1876–1928) – żydowski działacz społeczny i polityczny; członek Bundu; w czasie I wojny światowej, po wycofaniu się wielu działaczy Bundu do Rosji, odtworzył działalność organizacji i został członkiem jej zarządu; członek Żydowskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny; członek (reprezentant związku zawodowego robotników) założonego w grudniu 1915 r. Żydowskiego Komitetu Centralnego w Wilnie; inicjator i pierwszy przewodniczący Zrzeszenia Pisarzy i Dziennikarzy Żydowskich (1916); po 1917 r. prześladowany i więziony przez administrację niemiecką, przeniósł się w 1918 r. do Warszawy, gdzie został jednym z założycieli Żydowskiego Instytutu Naukowego (1925).

wrócić do domu. A właśnie tylko niedawno wrócił on z urlopu parotygodniowego, dlatego wiadomość o powrocie do domu przyjął z wielkim smutkiem. „Tu ja chociaż syty jestem – mówią do nas – a tam głód i bieda”.

Z rozmaitych okolic dalszych i bliższych Wilna dowiadujemy się, że Niemcy odbierają od włościan żarna; z płaczem dzielą się nami tą wiadomością. Wszystkie więc środki skierowane są ku temu, aby utrudnić nam spożycie, abyśmy mniej zjedli czy przechowali, a więcej im zostało.

Wszyscy przewidujemy straszną zimę. Ks[iądz] [Karol] [Lubianiec, opiekun przytułku Serca Jezusowego, jeździł w okolice Wilna i zdołał zapewnić zboże na chleb dla 450 dziatwy zakładu. Tymczasem wnet nadeszła wiadomość, iż zakazany został wszelki wywóz z majątków wszystkich artykułów spożywczych.

Sprawa z górą Trzykrzyską została uregulowana ku ogólnemu zadowoleniu. Władze okupacyjne oświadczyły, iż zaszło nieporozumienie, mianowicie władze wojskowe wydały zakaz nie wiedząc, że na roboty wydane zostało pozwolenie przez władze cywilne. Śmieszne te wyjaśnienie, dobre tem, że rozwiązuje pomyślnie niefortunne nieporozumienie.

Przez kilka ostatnich dni widzimy wciąż ustawicznie przemarsze wojsk niemieckich i austriackich, z muzyką, w rozmaitych kierunkach rano i wieczór.

Wożą też codziennie po kilka automobili grube deski z tartaków w stronę kolei.

Niemcy nam okropnie dokuczali; żyjemy nadzieją, że lada dzień wyniosą się. Wiele osób pilnie strzeże każde zarządzenie władz, aby w nim widzieć objaw potwierdzający ich gorące nadzieje. Dlatego taki wybitny fakt jak zjawienie się w Wilnie Austriaków musi mieć najściślejszy związek z oczekiwanem wyjściem Niemców. Niemcy sprowadzili Austriaków w tym celu, aby zamaskować swój odwrót – powiadają domyślni; pozostawią w Wilnie ich, mówiąc, że idą na front, a w rzeczywistości wrócą do Niemiec.

W paszportach mieszkańców Królestwa P[olskiego] piszą nie „obywatel Królestwa P[olskiego]”, lecz w rubryce przynależności państwowej „Polak – generał-gubernatorstwo warszawskie”.

17 sierpnia 1916 r. Wskutek zupełnego zastoju w życiu gospodarczym miasta, stale wzrasta liczba rodzin bez pracy; nawet cukiernicy zmniejszyli usługę do paru osób, bo od dawna nie wychodzą na swoim; to samo magazyny, np. magazyn kolonii[alny] P.] Kality i [L.] Zabłockiego⁶⁰⁹ po zmniejszeniu wydatków do minimum, musi wydać codziennie 15 rb., gdy nie ma i 10 rb. w przychodzie. Te pozostające

⁶⁰⁹ Założony w 1879 r. nagrodzony wielkim medalem i honorowym i listami dom handlowy P. Kalita i L. Zabłocki w Wilnie, ul. Wielka nr 39 poleca wyborowe wina zagraniczne, wódki i likiery pierwszorzędnych firm, towary kolonialne, gastronomiczne różne bakalie i wyroby tytoniowe po cenach rynkowych na hurt i detal. Towarzystwo P. Kalita i L. Zabłocki ska założone w 1900 r. Wilno, ul. Wielka nr 37 skład wyrobów szklanych, porcelanowych fajansów i metalowych naczyń oraz lamp naftowych i elektrycznych.

bez środków ludzie żywią się prasowaną herbatą po 3 mk. 60 f. za funt ze stęchłym chlebem w b[ardzo] ograniczonej ilości, naturalnie bez żadnej okrasy.

Wszyscy wydajemy pieniądze tylko na pożywienie, na ubranie i przyjemności może pozwolić tylko niewielka grupa osób, która stale się zmniejsza.

Trzy dni pod rząd o g[odzinie] 9-ej rano przybywały z kolei oddziały austriackie, poprzedzane przez muzykę niemiecką; onegdaj przyszły pułki przemysłski i sanocki z Galicji Wschodniej; nadzwyczaj miłe wrażenie sprawiły tym, że na rozwiniętych sztandarach miały wizerunki N[ajświętszej] M[arii] Panny, P[ana] Jezusa i św. Józefa.

Z rozporządzenia urzędu rozdzielającego żywność, poczynając od 12 sierpnia wszelkie masło z mleczarni jest konfiskowane na korzyść gmin i związków komunalnych.

Rozporządzenie z dn. 12 lipca rb., len i konopie zbioru 1916 r., skoro tylko się je wyrwie, tak samo jak wszelkie dawniejsze ich zapasy, zostały obłożone aresztem przez państwo. Sprzedaż dozwoloną jest tylko do „Kriegsflachsbaugesellschaft” w Berlinie lub osobom posiadającym piśmienne upoważnienie pruskiego min[istra] wojny.

18 sierpnia 1916 r. O nowej, dowcipnie pomyślanej, instytucji finansowej, doniosły dzienniki rozporządzeń Głównodowodzącego na Wschodzie, zaś przed dwoma tygodniami instytucja ta ogłosiła w pismach miejscowych swój „Regulamin”. Oto „Ostbank für Handel und Gewerbe” utworzył „Darlehnskasse Ost” (Pożyczkową kasę na Wschodzie), która działać będzie na całym okupowanym obszarze oraz pożyczki wydawać będzie tylko pod zastaw rewersami kasy w walucie rublowej. Tymczasowo ogranicza swą działalność do części zajętych gub[erni]: suwalskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, kowieńskiej i kurlandzkiej, o ile te nie należą do gen[erał]-gub[ernatorstwa] warszawskiego. Głównodow[odzący] na Wsch[odzie] mianuje komisarza, który informuje się co do interesów kasy i ma prawo odrzucania podań o przyznanie pożyczek. Wysokość kwoty, do której rewersy kasy mogą być wydawane, określono tymczasem na 100 mili[ionów] rb. Kasa będzie udzielała pożyczek za zabezpieczeniem przede wszystkim instytucjom prawno-publicznym (miastom, gminom, związkom rolniczym) oraz poszczególnym osobom i firmom handlowym. Pożyczki będą udzielane najdłużej na czas 3-ch miesięcy. Stopa procentowa nie będzie niższą od lombardowej stopy proc[entowej] Banku Rzeszy. Zabezpieczeniem pożyczki służą: banknoty rosyjskiego Banku P[aństwa], banknoty niemieckie, niemieckie rewersy kasy i krótkoterminowe przekazy skarbowe niemieckie; inne papiery wartościowe, które Darlehnskasse Ost uzna w porozumieniu z Oberost jako dostatecznie zabezpieczające; gotówka, towary niepodlegające zepsuciu, zapisy dłużne, zobowiązania lub inne przedmioty majątkowe instytucji. Kasa jest uprawniona do oddawania zastawów w pewne ręce do Niemiec. W razie nieuiszczenia w tydzień po terminie płatności pożyczki, kasa

może przez jednego ze swych urzędników lub maklerów sprzedać zastaw także poza obszarem okupacji i pokryć ze sprzedaży swoje pretensje. Nabywać sama może kasa zastaw tylko drogą licytacji publicznej. Kasa ma prawo do sprzedaży pozasądowej nawet wtedy, gdy dłużnik podpadnie pod konkurs. Rewersy kasy pożyczkowej (Darlehnskassenscheine) mają opierać na 50 kop., 1, 3, 10 i 100 rb.; prócz tego będą puszczane w obieg żelazne pieniądze 1, 2 i 3 kopiejkowe. Za rewersy kasy ręczą: cały majątek Banku Wsch[odniego] dla przemysłu i handlu, pretensje z pożyczek wraz ze złożonymi za nie zastawami i fundusz rezerwowy, mający się zbierać z zysków. Rozwiązanie kasy będzie zarządzane 6 mies[ięcy] naprzód i podane do publicznej wiadomości; w trzy lata po zawarciu pokoju między Niemcami a Rosją, może nastąpić rozwiązanie kasy niezależnie od zezwolenia Gł[ównodowodzącego] na Wschodzie.

Jednocześnie z powyższym regulaminem ogłoszono podpisane przez [Paula von] Hindenburga (17 IV 1916) rozporządzenie, dotyczące założenia kasy. § 6. „Rozporządzenia”: Wydawane przez „Darlehnskasse Ost” wykazy (rewersy) kasy pożyczkowej, za których późniejsze wykupienie w walucie rublowej ręczy Bank (§ 9), mają równą wartość z rublem waluty rosyjskiej i mają je przyjmować wszystkie kasy publiczne, włącznie kasy miejskie oraz wszystkie osoby prywatne. Przy wyrównywaniu pretensji w markach, ma się również przyjmować wykazy (rewersy) kasy pożyczkowej jako ruble w walucie rosyjskiej.

Bezspornie, iż myślą przewodnią organizowanej kasy pożyczkowej, jest dowcipny sposób оголошення miast, instytucji społecznych i osób prywatnych z posiadanych przez nie papierów, walorów i w ogóle wszelkich efektów. Przy dokonanej okupacji naszych miast, miasteczek i całego kraju, władze okupacyjne znalazły się w konieczności poczynienia znacznych wydatków na dobroczynność, sanitaria, urządzenia dróg itp. z jednej strony oraz zupełnego braku majątku publicznego, wobec wywiezienia walorów i pieniędzy – z drugiej. Wnet po zajęciu kraju, przyjeżdżała do Grodna, Białegostoku i Wilna grupa finansistów i prawników niemieckich, która wspólnie z przedstawicielami naszych instytucji skonstatowała, iż wobec braku u nas samorządu oraz innych istniejących form prawno-społecznych, udzielenie kredytu naszym miastom i gminom jest niemożliwe. Ale, że pieniądze zdobyte być muszą, więc stworzono oto instytucję prywatną pozostającą pod kontrolą rządu okupacyjnego i cieszącą się z jego poparcia. Całym majątkiem miast i gmin rozporządzają się zupełnie samodzielnie naczelnicy miast i rejonów; zaś Głównodowodzący na Wsch[odzie] dał niemieckim burmistrzom większych gmin miejskich, na mocy osobnego rozporządzenia, upoważnienie do zaciągania pożyczek, – z tej strony więc sprawa została załatwiona. Ale dla pożyczek tych muszą miasta oczywiście dać zabezpieczenie, dlatego burmistrzowie za kwoty pożyczone oddadzą w zastaw cały majątek i wszelkie dochody przedsiębiorstw miejskich, a jeżeli będzie można, to i instytucji prywatnych, firm handlowych i osób. Teraz wszelkie walory będące w posiadaniu miast, mogą być oddane w zastaw

za „niemieckie ruble” i wywiezione chociażby za granicę Niemiec. Lecz władze okupacyjne wiedzą, że rozmaite instytucje społeczne, firmy handlowe i osoby prywatne, pozostając w wielkiej potrzebie, mają w posiadaniu walory lub złoto złożone w lombardach – te więc efekty również mogą być łaskawie zamienione na te same „ruble niemieckie”, przy czym po 3-ch miesiącach (najdłużej) + tydzień, zostaną zrealizowane już jako cudza własność. Umieszczone w gazetach zachęcające artykuły podnoszą tę wartość rewersów kasy, że mają one ożywić zamarły w kraju ruch ekonomiczny i handlowy, ponieważ rewersami można uiszczać wszelkie zapłaty, np. należność za sprawdzane towary. Nowe rewersy mają rozpowszechnić się bardzo szybko i dlatego koniecznym jest, aby kupcy, właściciele gospodarstw itp. ustanawiali swe cenniki dla opłat tak w markach, jak w rublach.

19 sierpnia 1916 r. Za 100 rb. w wymianie prywatnej dają 198 mk., zaś oficjalny kurs pozostaje dotychczas 175.

Protestowanie weksli.

»Wiln. Ztg.« N° 207 komunikuje: W dn. 31 lipca 1916 roku Naczelny Dowódca na Wschodzie wydał rozporządzenie od daty ogłoszenia obowiązujące, w sprawie protestu weksli.

Na mocy tego rozporządzenia na terenie Nacz. Dow. Wsch. uprawnione są również do przyjmowania protestów sądy pokoju. Przyjęcie protestu uskutecznia sędzia pokoju, który może przekazać tę funkcję sekretarzowi sądowemu lub pełnomocnikowi. Poza tem protestowanie weksli obowiązują dotychczasowe przepisy prawne, w pierwszym rzędzie §§ 67 do 72 i III rozporządzenia rosyjskiego w sprawach wekslowych z dn. 27 maja 1902 r. oraz §§ 173 do 176 kodeksu handlowego. Odpisy protestów winny być przechowywane w biurach sądowych zgodnie z § 43 pruskiej procedury.

Pomimo ogłoszenia czy też notatki w „Wiln[aer] Z[eit[un]g” o pozwoleniu na dowóz kartofli, żandarmi je rzadko gdzie przepuszczają; stąd cena na ziemniaki stanowi zawsze 20 fen. funt, tylko wyjątkowo zniża się do 18 fen. Ceny oznaczone na taksie, służą dla rekwizycji, ponieważ wszystkie artykuły są rekwirowane; gdy zaś kupujemy po kryjomu, płacimy ceny bajeczne: za makaron – 1 rb. funt; krupy pszenne – 65 f., pęczak – 80 f. itp.

W komunikatach niemieckich i austro-węg[ierskich] już dwukrotnie wspomniano o dzielnych czynach Legionów pols[kich].

Chociaż telegraf obwieścił światu, iż w Wiedniu na naradzie najwyższych dostojników rzeszy i monarchii osiągnięto zupełne porozumienie co do wszystkich kwestii, jednakże w sprawie Polskiej nic nie słyhać. Z ciekawych głosów prasy niemieckiej przytaczam z „Voss[ische] Z[eit[un]g”, pióra G[eorga]

Bernharda⁶¹⁰: „Kwestia ta – powiada B[ernhard] w swym obszernym artyk[ule] – jest chwilowo najważniejszą ze wszystkich. Nie tylko dla wielkiego znaczenia, jakie ostateczny los Polski ma dla całej polityki Niemiec i Austro-Węgier wobec Polaków, a tym samym dla wewnętrznej polityki obu cesarstw. I nawet nie dlatego, że na przyszły stosunek między Niemcami a ich największym sprzymierzeńcem wszelki sposób załatwienia tej kwestii będzie wywierać wpływ, ale – co najważniejsze – że od więcej lub mniej szczęśliwego załatwienia kwestii polskiej – może od jej niezałatwienia – czas i wynik całej wojny będzie zależeć”⁶¹¹.

W drugą rocznicę wybuchu wojny warszawska „Gaz[eta] Poranna” zamieściła art[ykuł] wstępny, zakończony tymi oto słowy: „Przez dwa lata na ziemiach polskich rozgrywał się dramat dziejowy. Tysiące naszych braci, ojców, synów legło na pobojowiskach. Setki tysięcy dzieci polskich poszły na tułaczkę, ponieważ i niedolę. Mocarna śmierć święciła swoje żniwa obficie, a kurhany mogilne znaczyły jej drogę. Nic to! My trwamy i tleje w nas przedziwna moc, którą nam daje nadzieja w lepsze jutro narodu. I choćby jeszcze raz tyle przetrwać wypadło, – mocy tej starczy nam, bo z dymem pożarów i kurzem krwi bratniej, będącej tym razem krwią odkupienia na ziemię polską idzie świt, który błogosławić każe nam tę chwilę, kiedy nad Europą rozpałała się pożoga wojny”.

20 sierpnia 1916 r. Wobec wysokiej ceny na skórę, na podeszwy używana jest rozmaita „sztuczna skóra” lub drzewo, zaś wierzchy robią się z płótna; uchodzi to latem, lecz jesienią i zimą będzie z tym trudniej. Naśladując Niemców, cała młodzież podkuła sobie podeszwy gwoździami, co w Wilnie stało się bardzo modnym od wejścia Niemców; jest to zarazem praktycznym, szczególnie dla obcasów. A należy wiedzieć, że skromna reperacja obcasów kosztuje obecnie najmniej 70 kop. [podkr. –A.Sz.]

Dotychczas jeszcze komunikacja pocztowa z krajami po tamtej stronie frontu jest nadzwyczaj utrudnioną. Opowiadał mi p[an] M., który ma żonę i dzieci w Rosji, iż został raz jednego wezwany do jednego z pokoi naczelnika miasta. Tam tu odczytano list w jęz[yku] niem[ieckim] podpisany (w oryginale) przez żonę, w którym zawiadamia, że sama z dziećmi jest zdrowa i zapytuje o jego zdrowie. Cały list z podpisem był pisany na maszynie, więc była to kopia listu. Na drugiej stronie listu był adres pisany po hiszpańsku do konsulatu hiszpańskiego oraz ołówkiem nadpis: „Русские дела”. Ale i tego listu p[anu] M. nie wręczono,

⁶¹⁰ Georg Bernhard (1875–1944) – niemiecki publicysta, dziennikarz ekonomiczny pochodzenia żydowskiego, drukarz, polityk; członek Partii Socjaldemokratycznej (od 1900); wydawca czasopisma „Plutus” (1904–1925); drugi redaktor gazety „Vossische Zeitung” (1914–1920), następnie do 1930 r. jedyny jej wydawca, zmienił jej kierunek na liberalno-lewicowy; jeden z założycieli Niemieckiej Partii Demokratycznej (1918); poseł do Reichstagu (1928–1930); od 1933 r. we Francji, gdzie wydawał niemiecką opozycyjną gazetę „Pariser Tageblatt”.

⁶¹¹ Jest to streszczenie anonsu z „Dziennika Wileńskiego”, nr 162 z 17 sierpnia 1916 r.

zakomunikowano mu tylko jego treść i zapytano, czy chce odpowiedzieć natychmiast. Gdy oświadczył, że pisać po niemiecku nie może, pozwolono napisać po polsku, krótki list dotyczący zdrowia. Należy się spodziewać, że list nawet w tak wyjątkowych okolicznościach pisany, prawdopodobnie też w oryginale nie dojdzie, lecz zostanie przepisany na maszynie.

Aby mieć wyobrażenie w ogóle o tem, jak straciliśmy obecnie miarę co do wartości wszelkich artykułów spożywczych, przytoczę fakt następujący. Sąsiedzi moi, p[an]stwo Łukaszewiczowie ze swej gruszy sprzedali drobnych gruszek za 36 rb. i jeszcze pozostawili sobie więcej 2-ch ośmin. Z jednego drzewa, drobnych gruszek, artykułu nie pierwszej potrzeby?

21 sierpnia 1916 r. Wczoraj odwiedził mnie p[an] Stan[isław] Podbereski, namawiając, abym zechciał być jego gościem w Muśnikach. Okropna monotoność życia i przygnębienie w Wilnie, z jednej strony, zaś ciekawość co z siebie przedstawia obecnie wieś – z drugiej, nie były przyczyną, abym się opierał przyjęciu życzliwego zaproszenia. Jechać trzeba było najpóźniej jutro, ponieważ jutro upływał termin przepustki p[ana] P[odbereskiego]; chodziło więc o to, czy dostanę dzisiaj przepustkę dla siebie. Teraz przypomniałem sobie, iż przed półtora miesiąca otrzymałem pozwolenie w Passamencie na wyjazd do Muśnik właśnie w sprawach kooperacji i tego pozwolenia nie wykorzystałem dotychczas. I w rzeczy samej, tak mi gładko poszło, że w kilka minut byłem w posiadaniu przepustki; urzędnik zapytał nawet, pisząc termin, czy wyjeżdżam na miesiąc, lecz odpowiedziałem, że tylko na tydzień; najprzód dlatego, że wtedy prosząc o wyjazd złożyłem deklarację wskazując termin tygodniowy, po drugie dlatego, że nie miałem żadnej ochoty wyjeżdżać z Wilna na dłużej niż tydzień, chociaż p[an] P[odbereski] usilnie zapraszał przebyć u niego miesiąc.

A więc jutro rano jedziemy. Od chwili rozpoczęcia wojny nie byłem wcale na wsi, ciekaw więc jestem zobaczyć i posłyszeć jak tu ludzie żyją, co jedzą i piją. Jakie rzeczywiście są tu obecnie porządki i stosunki. Rad jestem, iż nie pisałem dorywczych wiadomości, o których nigdy nie mogłem powiedzieć, czy są prawdziwe; teraz osobiście będę mógł je sprawdzić i zanotować, aby ułożyła się siaka taka całość o życiu i stosunkach, chociażby tymczasem w jednej okolicy kraju.

22 sierpnia 1916 r. Z powodu formalności, jakie furman musiał załatwić w domu przed odjazdem, konie przysły za późno, dlatego wyjedziemy nie rano, tylko w południe ok[olo] g[odziny] 1-ej. Od rana mgła i pada drobny deszcz, ale nie chłodno.

Do tego, co onegdaj wzmiankowałem o niepomiernie wygórowanej cenie na gruszki, dzisiaj dodam to, co słyszałem od p[ana] Bol[esława] Jakubowskiego. W swoim ogrodzie na Zwierzyńcu – opowiada p[an] J[akubowski] – mam parę czereśni i kilka drzewek owocowych, wszystko to jeszcze młode, ale w tym roku

daje niesłychane zyski. Z jednego drzewka młodego zebrałem prawie 100 fun[tów] jagód, nie licząc tego, co się zjadło; funt czereśni sprzedalem na miejscu po 60 fen. czyli 34 kop., a więc z jednego drzewka miałem 30 rb. Żadna z młodych jabłoni nie dała mniej 10-ciu rb.

W tym samym czasie pud kartofli nie można kupić taniej niż za 3 rb., czyli za beczkę trzeba by zapłacić 70 rb.

Władze okupacyjne powtarzają obwieszczenie swoje z dn. 20 lipca, że poczynając od 1-go września br. karty chlebowe będą wydawane tylko za okazaniem paszportu wydanego przez Ob. Ost.

Podatki od psów za drugie półrocze, od 1 lipca do 31 grudnia br. muszą być wpłacone najpóźniej do 1 września. Psy, które po tym terminie napotkane będą bez znacznika lub ze znacznikiem nieważnym, będą chwywane i zabijane, a właściciele tych psów będą nadto na mocy § 4 ustawy podatkowej od psów, karani pieniężnie od 50 do 1500 mk. lub więzieniem do 6 tyg[odni]. (Rozporządzenie] nacz[elnika] miasta z dn. 18 sierpnia 1916 r.).

Ks[iądz] proboszcz Gruglewicz ze Ślesina na Gór[nym] Śląsku rozpoczął 15 bm. odsiadanie w Bydgoszczy 4-tygodniowej kary więziennej, na którą został skazany, ponieważ nie kazał dzwonić w kościele w dniu zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie. Prośba o ułaskawienie nie została uwzględniona.

Sąd wojenny w Poznaniu rozpatrywał sprawę dn. 12 sierpnia br. przeciw robotnikowi Antoniemu Pawlakowi z Essen, oskarżonemu o wrogie usposobienie przeciwko Niemcom. Udowodniono P[awłako]wi, że między innymi wyraził się jak następuje: „Niech żyje Polska! Dawniej chciały Niemcy z ziemi naszej nas wygnać, a dziś nam Polskę chcą budować!”. Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok uwalniający z umotywowaniem, że zwrot użyty przez P[awła]ka nie zawiera wrogiego usposobienia przeciwko Niemcom.

Sprawunki i polecenia zajęły furmanowi tyle czasu, iż mogliśmy wyjechać zaledwie o godz. 1½. P[an] Podbereski, pochodzący z książąt ruskich przybyłych na Litwę z Halicza, należy do podupadłego rodu arystokratycznego polskiego; w wielkich niegdyś obszarów, pozostał mu m[ajątek] Muśniki, o 1¼ w[iorsty] odległy od miasteczka tej samej nazwy nad rz[eką] Muszą. Głupi wypadek był przyczyną, że przed 20-tu laty p[an] P[odbereski] stracił prawą nogę, wyżej kolana; dotychczas nie mógł uporać się z drewnianą; naturalnie, że wielka i imponująca figura wiele na tym cierpiała; chodzić mógł mało i zmuszony był stale posługiwać się dorożką. Mieliśmy 25 wior[st] do Mejszagoły, a stamtąd 19 w[iorst] niezłej, chociaż miejscami piaszczystej drogi wiejskiej. Gdyśmy wyjechali, byłem po obiedzie, zaś p[an] P[odbereski] tylko po rannym śniadaniu; dlatego gdyśmy przejechali ul. Wiłkomierską, zabrał się do kosza z prowiantami, dziś dostarczonymi ze wsi; będąc syty, zjadłem tylko kawałek chleba pytlowanego, a z rozrzewnieniem spoglądałem nie tylko na kurczęta, ile na wędlinę i prześliczną białą słoninę, przyrzekając mieć sobie te rzeczy na baczności. Tymczasem po obu stronach drogi spotykamy

kobiety i dziewczęta, zawsze po dwie, z pełnymi workami przez plecy i napędzamy je podążające przed siebie z próżnymi worami – i pełnych najlepszych nadziei. Na 11-ej wiorście od miasta, z bocznej małej drożyny, wyjechał przed nami wóz włościański o jednym koniku, powożony przez dwie panie, bez furmana; nie bez zdziwienia poznałem w nich panią J. i pannę M., które wyjechały na parę dni dla zdobycia prowizji: pani J. ma 8-ro dzieci, z których 7-ro trzeba przekarmić na bruku wileńskim. W domu na trakcie, naprzeciwko góry Szyszki, od chwili zajęcia kraju, był czynny posterunek, obok którego stojący żandarm sprawdzał przepustki; od kilku dni nikogo na posterunku nie ma, pozostała tylko duża deska z wypisanymi trzema punktami, obowiązującymi podróżnych. Ok[oło] g[odziny] 6-ej zaglądnęliśmy akuratnie do kosza z prowizją i wtedy z wielkim apetytem zjadłem z chlebem kawał wędzonej słoniny, gdy przed tem nigdy w życiu tego nie jadłem, unikałem bowiem tłuszczów w ogóle: smakowała mi bardzo, może z braku tłuszczów, używanych b[ardzo] skromnie od 2-ch lat.

Kiedyśmy rozmawiali o cenach na tłuszcze i mięso, a zapytałem o cenę szmarowidła to mi furman odpowiedział: „teraz szmarowidło jest droższe, niż przed wojną było dobre masło, bo kosztuje 15 rb. pud”; porównanie dosadne, ale trafne.

Jeszcze wyjeżdżając z miasta mieliśmy zajechać do p[aństwa] Hryn[iewskich?] o 1½ w[iorsty] od Mejszagoły⁶¹², którzy o to uprzejmie prosili. Lecz w drodze okazało się, iż p[an] P[odbereski] ma obowiązkową robotę wykończenia rachunków co do zapomóg Komitetu Obywatelskiego, wydanych za jego pośrednictwem, i prosił, abym mu pomógł w ich usystematyzowaniu. Rachunki sprawdzała księżniczka Giedrojć w maj[ątku] Antoninowie, leżącym w stronę od Mejszagoły (obok Korwii). Skręciliśmy z traktu i znaleźliśmy się w schludnym, choć biednym, dworku szlacheckim. Póki zajmowaliśmy się rachunkami, podano herbatę; do niej jaja, chleb masło i ser, zaś na cukiernicy wysokiej, stosowniejszej może dla owoców, rozsypanych kilkanaście małych pastylek – to sacharyna, jak nam objaśniła uprzejma gospodyni. Wprawdzie i w mieście używano u nas w wielkiej stosunkowo ilości sacharynę, lecz mnie wypadło ją skosztować po raz pierwszy – nie podobała mi się; herbata też była gorszego gatunku, może dlatego proponowano nam czomber, jednak nam smakowała, bo byliśmy zziębnięci i spragnieni. Głowa rodziny, znany geolog, przed kilku laty zmarł, pozostawiając dwóch starszych synów i 3 młodsze córki; gospodyni opowiedziała nam swoje rozpaczliwe położenie w chwili, gdy odbywały się w sąsiedztwie walki, jak opuściła dom z dzieckiem na rękę, a po powrocie znalazła zniszczenie i nędzę. Pomimo kilkakrotnych zaproszeń pozostania na noc, postanowiliśmy jechać dalej. Była już g[odzina] 9-ta i padał deszcz. Skierowaliśmy się do Mejszagoły rozmyślając, dokąd jechać. Do pp. Hryn. jechać nie mogliśmy, ponieważ w dworze swoim zniszczonym przez wojnę, nie mieszkali, a mieścili się w dwóch małych czy nawet jednym pokoju; nie mieliby

⁶¹² Państwo Hryniewscy gospodarzyli w majątku Ławryniszki koło Mejszagoły.

więc gdzie nas rozlokować na noc. A przed sobą mieliśmy do domu 20 wiorst, drogi wprawdzie niezłej, ale miejscami piaszczystej, a przede wszystkim, że – w ciemku. Jechać musieliśmy, ponieważ dziś kończył się termin przepustki p. P[odbereskiego], ale też po godz. 10-ej jeździć nikt nie miał prawa bez specjalnego pozwolenia; przed g. 12-tą w żadnym razie nie mogliśmy być w domu. Prawie zdecydowaliśmy się zajechać do ks[iędza] proboszcza w Mejszagole przenocować, tem bardziej że był on moim starszym znajomym. Gdyśmy podjeżdżali do miasteczka, była już blisko g[odzina]10-ta, w plebanii więc prawdopodobnie wszyscy już spali, a to chociażby z braku światła; trzeba więc było wszystkich budzić i prawić rejewach. Tymczasem deszcz już nie padał, zrobiło się spokojnie i jakoś ciepłej, – zdecydowaliśmy się więc jechać wprost do domu. Aby uspić czujność władz, przejechaliśmy przez całe miasteczko krokiem; w ciemnościach mogliśmy dojrzeć sylwetki żołnierzy kroczących z tornistrami i bez, widzieliśmy czuwających na posterunku, z których jeden siedział w pokoju u aparatu telegr[aficznego], drugi spacerował po pokoju. Byliśmy senni i znużeni; drzemaliśmy wszyscy, nie wyłączając koni; niebo miejscami oczyściło się, tak, że dojrzeć było można gwiazdy; bywało to ciemniej, to światlej. Wyjechaliśmy w piaski, konie szły prawie bez przerwy krokiem. Raptem czuję, że najprzód jedno, a wnet i drugie koło z mojej strony zapadły się; budząc się krzyczę „wpadliśmy do rowu, do rowu!”, na co furman odpowiada przez sen: „to deszcz, to deszcz tak...”, aż raptem sam był już powietrzu; ja byłem na ziemi, a p[an] P[odbereski] trzymał się obiema rękoma za bok wozu, lecz i on wnet stanął na ziemi. Wywróciliśmy się – cała zawartość wozu była na ziemi. Nic szkodliwego nie stało się, ponieważ konie szły wolnym krokiem, a wypadek mógł być łatwo wytłumaczony zmęczeniem furmana: przywiózł drwa do miasta i natychmiast jechał nazad. Po jakimś czasie, około młyna w Bortkuskach, spotkaliśmy na zakręcie podróżnika, któremu nabawiliśmy strachu; był to Żyd-przemysłnik z wielkim wozem, naładowanym artykułami spożywczymi; był dla nas wyjątkowo uprzejmym, ostrzegając, iż na drodze około grobli, leży kłoda. Około 1-ej byliśmy w miasteczku, zaś o 1½ w nocy stanęliśmy we dworze, w Muśnikach, żadnego razu po drodze nie zatrzymywani przez żandarmów. Byliśmy ponad wyraz zmęczeni, dlatego oświadczyłem, że nic jeść nie będę, a proszę tylko o pościel. P[an] P[odberski] sam doglądał i rozporządzał się, abym mógł rychlej spocząć, uprzedzając, że gdy będziemy w łóżku przyniosą nam coś gorącego; byłem na wszystko głuchym i po kilku minutach zasnąłem snem kamiennym.

23 sierpnia 1916 r. Zdziwiłem się bardzo, gdy obudziwszy się spostrzegłem na zegarku g[odzinę] 11-tą, bo zwykle wstaję o g. 7-ej; zdziwienie moje wzrosło, gdy zobaczyłem obok łóżka stojącą szklankę herbaty z sokiem malinowym, a więc przyniesiono mi ją, kiedy spałem i nic wcale nie słyszałem.

Zaraz dowiedziałem się co w tym dworze jedzą i piją. Zamiast herbaty podano „zbożówkę” – smaczny i bardzo pożywny napój i żałować tylko należy, że zawsze

nie zastępuje herbatę chińską. Przygotowuje się ona, jak sama wskazuje nazwa, ze zboża: żyto, jęczmień, owies z niewielką ilością żołądzi, praży się i miele, a następnie gotuje się z mlekiem. Po późnym śniadaniu, mieliśmy późny obiad, bo po godz. 4-ej. Majątek p[ana] P[odbereskiego] ma 500 dziesięcin, z których 200 ziemi uprawnej i 300 lasu. Gdy wychodzili Rosjanie, p[an] P[odbereski] ze wszystkimi ludźmi i całym dobytkiem schronił się do Wilna; w końcu września r[oku] ub[iegłego] wrócił do swego majątku, który nie był zniszczony; wtedy w kościele Muśnickim mieścił się do dn. 27 września, szpital polowy pod kierownictwem prof. dr. Benig-hofena. Obecnie majątek posiada 24 koni, kilkanaście krów i reszta żywny; do 100 kurcząt. P. P[odbereski] jest kawalerem; jako zawodowy rolnik, zadowolnia się wychowanym przez siebie od dzieciństwa ekonomem; gospodarka domowa spoczywa w rękę p[ani] Skłodowskiej, gospodyni fachowej. Zawdzięczając znajomości niemieckiego jęz[yka], udało się p[anu] P[odbereskiemu] obronić się od rekwizycji, ma wszystko obsiane i w ogóle ma się dobrze. Rozumiejąc czas wojenny, nie odmawia podwód poszoru⁶¹³, w ten sposób z władzami żyje w stosunkach dobrych.

Jedzenie we dworze bardzo dobre: zbożówka, wędlina, chleb pytlowy, piękne masło i ser – na śniadanie; na obiad kurczęta.

Na wsi spodziewałem się znaleźć gorzej, niż to znalazłem, sądząc z tego co gadają w Wilnie; naturalnie zależnem jest od miejscowości, otóż tu, w okolicach Muśnik i Szyrwint źle nie jest. Systematycznej rekwizycji w ub[iegłym] roku nie było, ale wypadki rozumie się musiały być, jako w czasie nienormalnym; dlatego wszyscy mają zboża pod dostatkiem i gdyby nie bliskość Wilna, ceny na inne artykuły nie byłyby dosięgały połowy wileńskich; kurczę tu kosztuje do 2-ch marek, masło 1 rb. – 1,25 rb.; jest wędlina, mleko, jaja. Im dalej w Kowieńszczyznę w stronę Wiłkomierza, tem stosunki są lepsze, ceny mniej wygórowane.

Tymczasem też nie ma żadnego ograniczenia na spożycie chleba, każdy więc je, ile chce. Zboże zbiera się z pola bez żadnej kontroli. Władze mają naturalnie spisane kto, ile czego zasiał i opierając się na średnim urodzaju, mogą określić ogólną ilość zboża, lecz będzie to zawsze tylko w przybliżeniu i dlatego może podlegać dyskusji. Stąd nasuwa się pewność, że przechować żywność na wszelki wypadek, będzie można, jak to robili w roku ub[iegłym].

24 sierpnia 1916 r. Administrację wiejską pozostawiono tu tę samą, jaka była za czasów rosyjskich; doglądają żandarmi i wachmistrze. Wachmistrz siedzi w kancelarii, czuwając nad żandarmami i rejonem powierzonym; często sprzedaje rozmaite artykuły, dostarczone przez władze okupacyjne, a nawet wykonuje doraźny sąd. Zarząd obwodu (Kreisamt) mieści się w Szyrwintach, gdzie jest Kreishauptman[n]⁶¹⁴ i sędzia.

⁶¹³ Poszor – karma dla bydła, furaz.

⁶¹⁴ Kreishauptmann (niem.) – naczelnik powiatu.

Przed obiadem wybraliśmy się do „Kancelarii” gminnej w Muśnikach, aby u wachmistrza zameldować moją przepustkę. Kancelaria mieści się w dawnej gminie rosyjskiej, murowanym budynku. Nad drzwiami wejściowymi do urzędu szyld z napisem: Amts-u. Gendarmerie – Bezirk Muśniki, zaś z sieni, zrobiono ładny napis z upiększeniami „Auge des Gesetzes Wacht”⁶¹⁵. Przyjęto nas bardzo uprzejmie i załatwiono sprawę natychmiast; oprócz wachmistrza, był w urzędzie jeden żołnierz, który rył się w księgach.

P[an] P[odbereski] pochwalił się, że mamy obecnie w miasteczku brukowaną drogę; o drogi i mosty władze bardzo dbają, zmuszając też i ludność, aby pamiętała o dobrym stanie dróg. Opowiadano mi, iż bywały wypadki, gdy żołnierze z nahajkami napadali niespodziewanie na mieszkańców wsi, w której zepsuta była droga, zmuszając w ten sposób namacalnie do pilnowania i dbania o stan wybrukowanego traktu. Na wszystkich bez wyjątku zagięciach i skrzyżowaniach dróg tak po wsiach, jak w polu, poustawiano słupy z tabliczkami opatrzonymi słownymi nadpisami; nadpisy wyłącznie w jęz[yku] niemieckim i polskim, rosyjskiego słowa nie znaleźć na lekarstwo.

Notuję ceny na artykuły spożywcze, o jakich dziś dowiedziałem się: masło – 1 rb. 50 k. funt, twaróg – 15 kop., jaja po 6–7 kop. Obywatelst[w]o sprzedaje te artykuły wyłącznie chrześcijanom, przychodzącym po nie z Wilna; przekupniom-Żydom nie sprzedają wcale. Położenie obywatelstwa i włościan w sprawie zbytu jest bardzo nierówne; gdy włościanin, mając niewielkie ilości produktów, może je zbyć nabywcom w cenach dowolnych, najbardziej wygórowanych, to obywatel sam bez pośrednictwa, tego zrobić nie może; każdy jego czyn jest widoczny, żadna transakcja nie może być skryta, a ponieważ na produkta istnieje taksa, albo je wcale zabroniono sprzedawać (taksa względnie b[ardzo] niska), więc położenie jest prawie bez wyjścia, czyli, że obywatel ma nadzwyczaj utrudniony zbyt. Szczególnie daje się to odczuć na zbożu: włościanin, sprzedając handlarzowi parę pudy, bierze za pud kilka rubli; gdy obywatel sprzedając czy na nasiona, czy na spożycie, musi trzymać się taksy (za centnar: żyta 8 mk., pszenica 9 mk. itp.) – inaczej ryzykuje ściągnąć na siebie karę i narazić się na skandal.

W obecnej chwili, w ocenie siewu oziminy, można sprzedawać i nabywać wszelkie zboże tylko na siew; ponieważ tymczasem żadnej kontroli nie istnieje, więc pod pretekstem na nasiona, można nabyć zboża w kilka razy większą ilość. Wobec niskiej taksy, nabywców jest dużo, lecz każdy ociąga się ze sprzedażą, wierząc w zmianę warunków w bliższej lub dalszej przyszłości. Mówi się wiele o przechowaniu zboża, chociaż rok ubiegły dowiódł, iż jest to sprawa nader trudna: źle wysuszone zboże, złożone w byle jak urządzonych jamach, stęchło i pogniło.

⁶¹⁵ „Auge des Gesetzes Wacht”(niem.) – „Oko prawa patrzy”.

25 sierpnia 1916 r. Patrząc na bujne i gęste zboże w polu, ogólnie sądzono, że w tym roku urodzaj będziemy mieli bardzo dobry; obecnie rzeczywistość dowiodła niezbitcie, że te nadzieje były płonne, szczególnie omylono się na życie: tam, gdzie oczekiwano otrzymać 1000 pud[ów] ziarna, otrzymano zaledwie 500 pud.; słyszałem o tym już z pięciu miejsc. Ogólne przekonanie, że „wiele słomy, a mało ziarna”, – kłosa są puste. I nic dziwnego, bo posiano w tym roku b[ardzo] późno; ziemię obrobiono najgorzej z braku koni i sprzężaju oraz urządzono się bez nawozu.

Kartofle są wszędzie bardzo złe z powodu ciągłych, prawie bez przerwy padających dżdżów; w wielu miejscach gnije w najlepszym razie jest wodnista, nać mała.

Niedostatku na wsi nie ma, jedzą dobrze i obficie tak, że pod tym względem wprost nie może być porównania z miastem. Niedostatku w chlebie nigdy nie odczuwali, mają nabiał i są w możności zdobyć okrasę; nie mają cukru i światła, lecz na wsi łatwiej obchodzą się bez tego. Toteż nic dziwnego, że nigdzie nie ma braku rąk roboczych, bo zajmują się na robotę półinteligentni przybysze z miasta, zadowolając się pożywieniem i kilkoma rublami miesięcznie.

Interesują mnie zawsze ceny na artykuły pierwszej potrzeby. Gdyśmy wczoraj byli u ks[iędza] proboszcza w Muśnikach i gdy zapalono lampę naftową, a do herbaty podano cukier, zapytałem o ceny; za funt nafty – 1 rb. 35 k., cukru – 1 rb. 15 k., nabyto w miasteczku Muśnikach u Żydów.

Z braku komunikacji, ludność jest odcięta od świata; listów nie można posyłać lub otrzymywać nie tylko w Muśnikach, lecz nawet i w Szyrwintach; nie można też prenumerować gazet. Ale w Szyrwintach jest Verkaufsstelle⁶¹⁶, gdzie można nabywać gazety wileńskie oraz niemieckie; para obywateli ma 2–3 razy na tydzień komunikację z Wilnem, więc tą drogą otrzymują „Dz[iennik] Wil[eński]”; poza tym nic. Przybywające z miasta nieprzerwaną falą baby i dziewczyny po produkty, są najlepszą pocztą i najbogatszym źródłem wiadomości prawdopodobnych i nieprawdopodobnych. Dzisiaj przy śniadaniu gospodyni p[ana] P[odbereskiego] oświadczyła mi tonem niepodlegającym żadnej dyskusji, że według słów kobiety wczoraj wieczorem przybyłej z Wilna po produkty, w tych dniach rozpocznie się nacieranie Rosjan na Niemców na wszystkich frontach i wkrótce, wobec tego Niemcy zostaną wypędzeni. Przyjąłem tę pewną i w katagorycznym tonie podaną wiadomość w milczeniu.

26 sierpnia 1916 r. W celu nadzielenia każdej osoby paszportem, władze okupacyjne zaczęły fotografować całą ludność. Przedtem domy mieszkalne we wszystkich wioskach i miasteczkach zostały przenumerowane (numery na deseczkach umieszczono nad drzwiami wejściowymi każdej chaty) i mieszkańcy każdego

⁶¹⁶ Verkaufsstelle (niem.) – punkt sprzedaży.

domu opisane. Obecnie gminy podzielono na rejony; we wsi czy folwarku w środku takiego rejonu lokuje się urząd dla wydawania paszportu z fotografem i oznajmniają po kolei wszystkim, kiedy mają się stawić do urzędu.

Pieniądze najchętniej przyjmują rosyjskie; za markę dają tylko 50 kop.

Drzewa na opał mają włościanie pod dostatkiem; Niemcy wyrąbują pnie na okopy, budynki oraz na wywóz, więc dla oczyszczenia lasu pozwalają zabierać gałęzie przeważnie grube i zdrowe; wymagają tylko, aby robota odbywała się planowo, aby las był oczyszczany częściami, lecz całkowicie.

Tak dwory, jak włościanie muszą dostarczać Niemcom masło po 3/4 fun[ta] od krowy tygodniowo; płacą za masło po 2 mk. do 2 mk. 30 f. (za wyjątkowo dobre) funt.

28 sierpnia 1916 r. Wczoraj, w niedzielę, byliśmy na sumie w Muśnikach. Według rozporządzenia władz okupacyjnych, nabożeństwo we wszystkich kościołach na wsi powinno się kończyć do g[odziny] 11-ej, „aby nie zatrzymywać ludzi i nie odrywać ich od pracy”. Dla tej przyczyny nabożeństwo rozpoczyna się o g[odzinie] 9-ej rano, ale też nikogo nie można zmusić, aby w święto pracował: święta obecnie są obserwowane wyjątkowo skrupulatnie. Dawniej suma rozpoczynała się o g[odzinie] 11 i kończyła o g[odzinie] 2-ej. Proboszcz w Kiernowie (około Mejszagoły) został ukarany na 20 marek, ponieważ nie zastosował się do rozporządzenia i przeciągnął nabożeństwo po 12-ej.

Udało mi się nabyć w niewielkiej ilości: wędlinę po 1 rb. funt, słoninę wędzoną po 2 rb., chleb razowy po 5 kop., ser biały po 50 kop. (z niezbiernego mleka); frukty tanie: jabłka 1 rb. 50 k. i gruszki 2 rb. za pud.

Około południa wyjechałem z Muśnik z powrotem do Wilna. Już we dworze dowiedzieliśmy się o niezwykłym poruszeniu panującym [w]śród Niemców, lecz wcale nie domyślaliśmy przyczyny; dowiedzieliśmy się mianowicie, że w nocy z 27 na 28-y wyjechali do Wilna wszyscy Niemcy z Muśnik w złym humorze, jeden z żołnierzy wyraził się przed kancelarią wobec żydków i mieszczan, iż wolałby leżeć tu pod gruszą, niż jechać do Wilna. Gdyśmy przejeżdżali przez miasteczko, urzędnicy byli już z powrotem i przy urzędowaniu byli wyjątkowo uprzejmi, jak nigdy przedtem.

Po stronach drogi od Muśnik do Mejszagoły widać często okopy i zagrody drucziane oraz liczne w rozmaitych punktach mogiły z brzołowymi krzyżykami; prawosławnych widziałem tylko dwa, reszta zwykle krzyże katolickie, przeważnie bez żadnych nadpisów. Na jednym przybita tabliczka z nadpisem: „Hier liegt Freund u[nd] Feind – Im Todt vereint”⁶¹⁷. Wszystkie te miejsca w lasach i zaroślach porosły bujną trawą, która marnieje wskutek braku bydła.

⁶¹⁷ „Hier liegt Freund u[nd] Feind – Im Todt vereint”(niem.) – „Leżą tutaj przyjaciel i wróg – złączeni w śmierci”.

I zawsze te same sznury pielgrzymów, śpieszących w jedną i w drugą stronę, bosych i z worami na plecach. Przeważnie są to dzieci, uginające się pod niepomiernym ciężarem; lecz nie mniejsze wrażenie otrzymuje się na widok staruszki z dwoma workami (z przodu i z tyłu) kartofli; wszyscy śpieszą i oglądają się naokoło w obawie, jakby popełniali przestępstwo.

Tak samo jak jadąc w tamtą stronę – nie tylko, że nie byliśmy zatrzymywani, ale nawet nie widzieliśmy żadnego żandarma; okoliczność ta ma większe znaczenie przy powrocie do miasta. Po drodze widziałem wielkie zapasy kamieni w kilku miejscach dla naprawy dróg i urządzania nowych; również przeprowadzana jest nowa linia telegraficzna o 8-miu nitkach.

29 sierpnia 1916 r. Dzisiaj rano przeczytałem w gazecie komunikat urzędowy z dn. 28 VIII: „Rząd rumuński wczoraj wieczorem wypowiedział wojnę Austro-Węgrom”. A dalej „Poseł cesarski w Bukareszcie otrzymał zlecenie zapotrzebowania swych paszportów i oświadczenia rządowi rumuńskiemu, że odtąd Niemcy uważają się również za będących na stopie wojennej z Rumunią”. Naturalnie w mieście, jak prawdopodobnie na całym świecie, tylko o tem rozmawiają, zawsze dodając: „może już prędzej będzie koniec”. Nie podnosząc strony strategicznej, wielkości i świeżości armii, należy przyznać, iż ze strony moralnej jest to fakt, który musi wyrzucić wpływ decydujący na niepewną dotychczas sytuację. My, ludzie prywatni od świata izolowani, możemy mieć sąd tylko subiektywny o sytuacji, ale państwo neutralne, występujące mniej więcej dobrowolnie, wyraźnie może służyć wskaźnikiem, na którą stronę przechyla się szala zwycięstwa. Neutralnymi więc w Europie tymczasem są: Hiszpania, Szwajcaria i państwa północne oraz Holandia. Jeżeli sądzić z niezadowolenia, jakie wykazuje ostatnimi czasy prasa niemiecka z tonu i całego zachowania się prasy duńskiej, to należałoby przyjść do wniosku, iż w tem demokratycznym państewku również dojrzewają wypadki.

Z mojej ostatniej wycieczki przypomina mi się bardzo drobny, ale charakterystyczny fakt, jaki miał miejsce w ubiegłą niedzielę, 27-go w miast[eczk]u Muśnikach. Mianowicie zauważyliśmy przejeżdżając przez miasteczko, iż na drzwiach w dwóch sklepach żydowskich wywieszono etykiety rosyjskie, o herbacie i biskwitach; pogadaliśmy o tem, podziwiliśmy się myśląc: co by to znaczyło?

Jeżeli dotychczas panowało przekonanie, że Rosjanie powrócą, to teraz wszyscy nabiorą w tej sprawie pewności. Na wiadomość o nowym nieprzyjacielu, Niemcy reagują rozmaicie. Jeden żołnierz powiedział: to nic, za dwa tygodnie będziemy w Bukareszcie. Inny zaś mówił: przynajmniej prędzej się skończy, może na zimę będziemy w domu.

Notuję następne wypadki, jakie zaszły w życiu publicznym za ubiegły tydzień, a które znalazły odbicie w pismach wileńskich i niemieckich.

Wzorem Anglii i Francji, Niemcy również ogłaszają swoje „czarne listy” firm, dostarczających towary nieprzyjaciółom w państwach neutralnych.

Zarządzenie.

Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dnia 19 lutego 1916 r. zostaje wydane, z aprobaty Inspekcji etapowej 10, następujące zarządzenie policyjne dla okręgu objętego zarządzeniem Wilno–Suwałki za wyłączeniem przestrzeni, wchodzącej w skład zarządu gubernialnego Wilna.

§ 1.

Prywatne nabywanie i sprzedaż gęsi jest wzbroniona. Naczelnik powiatu jest upoważniony do zezwalania na wyjątki, w poszczególnych wypadkach.

§ 2.

Zakup i wywóz gęsi może nastąpić tylko za pośrednictwem wydziału gospodarczego.

Nabywcy z ramienia wydziału gospodarczego miasta muszą posiadać poświadczenia, zaopatrzone w aprobującą je uwagę urzędu powiatowego (Kreisamt).

§ 3.

Przekroczenia § 1 tego zarządzenia policyjnego będą karane więzieniem do 6 (sześciu) miesięcy lub sztrafem pieniężnym do wysokości 6000 (sześciu tysięcy) marek, w razie niemożności opłacenia którego każde 3–30 marek będą zastąpione przez dzień więzienia. Gęsi, które były przedmiotem kupna, podlegają konfiskacie.

§ 4.

Niniejsze zarządzenie policyjne wkracza w siłę z dniem jego ogłoszenia.

Szef Zarządu Wilno–Suwałki
podp. hr. Yor[c]k v. Wartenburg
Major.

> <

Obwieszczenie.

Potrzebni są robotnicy na żniwa do Kurlandii.

Mężczyźni 1,20 mk. dziennie, nadto jedzenie i mieszkanie.

Kobiety 0,80 mk. dziennie, nadto jedzenie i mieszkanie.

Wyrostki i dziewczęta od 15 do 16 lat 0,80 mk. dziennie, nadto jedzenie i mieszkanie.

Powrót do Wilna odbędzie się po skończonych żniwach, mniej więcej w początkach października. Przejazd tam i z powrotem bezpłatny.

Zgłaszać się należy do Naczelnika miasta, ul. Dominikańska 3, pokój 34.

Wilno, 21 sierpnia 1916 r.

Naczelnik Miasta
POHL.

Cena skóry na podeszwy w Niemczech, która przed wojną wynosiła 5–6 marek za kilogram, podniosła się w czasie zimy 1914–[19]15 r. do 14–15 marek; następnie cena ta zaczęła spadać i stanowi obecnie 8½ mk. A jednak niższa ta nie wywarła żadnego wpływu na ceny obuwia i na płace za reperacje obuwia. Dlatego gazety domagają się ustanowienia cen urzędowych na przemysł szewski.

Na zasadzie rozporządzenia z dn. 12 lipca rb. o konfiskacie obręczy gumowych w Niemczech, obręcze muszą być dostawione do 15 września za wyznaczoną zapłatę; po tym terminie przechowanie obręczy podlega karze.

W os[iedlu] Bujakowie na Śląsku sąd skazał pewnego obywatela na 30 marek grzywny za to, że ten ześrutował na krupy niedużą ilość pszenicy na ręcznym młynku („Katolik” z dn. 24 sierpnia 1916 r. N° 102).

W sprawie oczekiwanego ogłoszenia ostatecznej decyzji mocarstw centralnych w sprawie przyszłości Polski, wydawane w Wiedniu przez Nacz[elny] K[omitety] Nar[odowy] pismo „Polen”, pomiędzy innymi pisze w dniu 11 sierpnia: „I tym razem musi się po dojrzałej rozwadze dojść do wniosku, że mimo rokowań, odbywających się prawdopodobnie między kompetentnymi czynnikami w sprawie polskiej, nie można oczekiwać rozwiązania jej niejako z dnia na dzień, jak to niedawno ogłoszono. Zagadnienie jest zbyt doniosłe i ważne dla przyszłości nie tylko Polaków samych”. Następne pismo usilnie doradza Polakom cierpliwość.

W sprawie polskiej zaszła zmiana na lepsze o tyle, że cenzura w Austrii, Niemczech i Rosji pozwoliła na omawianie przyszłości Polski; jest to zdaje się jedyny rezultat wizyty kanclerza Rzeszy w Wiedniu. Dobre informacje w prasie wiedeńskiej zaznaczają, iż na odbytej w Wiedniu konferencji osiągnięto zgodę na razie raczej tylko w kierunku negatywnym. Zgodzono się na to, że: 1) Polska pod żadnym warunkiem nie może wrócić pod panowanie rosyjskie; 2) kongresowe Królestwo Polskie zostać ma niepodzielne; 3) nie ma ono być niczyją prowincją, czyli, że ma w tej lub owej formie uzyskać niepodległość. Jest to więc na razie uznanie przez mocarstwa centralne ponownie i formalnie istnienia Królestwa Polskiego utworzonego na podstawie uchwał kongresu 1815 r. Poza te ogólnikowe ramy dotąd z rozmaitych powodów wyjść nie można; jak długo warunki pokoju nawet we mgle nie są jeszcze widzialne, szczegóły sprawy polskiej pozostać muszą w zawieszeniu. Ponadto mają być rozszerzone ramy polskich legionów; na wewnątrz i na zewnątrz zdobyły one dla siebie powszechne uznanie i podziw powszechny. Wystarczy przypomnieć, że w ciągu jednego miesiąca komunikaty wojenne sprzymierzonych aż trzy razy podkreśliły dzielne zachowanie się legionów, wystarczy wskazać na rozkazy dzienne gen[erała] [Alexandra von] Linsingena⁶¹⁸ i innych oraz pochwały z ust naczelnych wodzów austro-węgierskich. Ale legiony w krwawych

⁶¹⁸ Alexander Adolf von Linsingen (1850–1935) – niemiecki generał, w czasie I wojny światowej dowódca II Korpusu Armii Południowej i Armii Bugu (od 1915) na wschodnim teatrze działań wojennych; wojskowy gubernator Berlina (czerwiec 1918).

zapasach w Karpatach i na Wołyniu poniosły w ciągu dwóch lat znaczne straty, a możliwość uzupełnienia jest bardzo utrudniona, odkąd obowiązkową służbę wojenną rozszerzono na wiek od 18 do 50 lat. Dziś zapewniają, że istnieje zamiar ułatwienia legionom werbunku i to w dość szerokich granicach.

Kurs bankowy w Ob. Ost z dn. 24 VII: Kurs urzędowy = 1,75 mk., kurs rubla w operacjach bankowych: 100 rb. = 190 mk. (proponowano); 100 rb. = 194 mk. (sprzedawano). Stopa proc. kasy pożycz. 6%.

Faktycznie zaś prywatnie dają za 100 rb. – 200 mk.

Podatek od nieruchomości i zakładów przemysłowych ma być wpłacony w połowie niezwłocznie, pozostała zaś połowa do dn. 1 października. Niezadowoleni z określonej dla nich wysokości podatku mają w ciągu 4 tygodni złożyć reklamacje.

Sprawa b[yłego] komisarza policji, p[ana] Ant[onego] Czechowicza, mylnie posądzonego o przywłaszczenie 2 tys. marek, została przez sąd niemiecki umorzona; kaucję zwrócono.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” przypomina ustawy obowiązujące, na mocy których wszelki wywóz bydła i towarów (oprócz drzewa) z rejonu Nacz[elnego] Dow[ództwa] Wschodu jest wzbroniony. Na mocy specjalnego zezwolenia Naczelników okręgów i miast, można wywozić drób, jaja, mleko, masło, mięso do 10 fun[tów], ryby, raki, jarzyny, grzyby i opodatkowany tytoń. Wwozić towary można za pośrednictwem szefa zarządu, względnie władz przez takowego do tego upoważnionych.

Urzędowa „Reichspost” donosi: Generalne gubernatorstwo w Białogrodzie ogłasza rozporządzenie w sprawie szkolnictwa ludowego w Serbii. W myśl rozporządzenia tego będzie językiem wykładowym w szkołach publicznych język serbsko-chorwacki. W nauce szkolnej używany będzie wyłącznie alfabet łaćniński. Starosłowiańska cyrylica będzie używana tylko przy nauce religii prawosławnej. W marcu rb. ogłoszono rozporządzenie wprowadzające do Serbii kalendarz gregoriański.

30 sierpnia 1916 r. Zarząd ochotniczej straży ogniowej otrzymał od Nacz[elnika] miasta [Pohla] zawiadomienie oficjalne o rozwiązaniu towarzystwa.

Inspekcja szkolna potwierdziła czynną od roku „Katolicką Polską ludową i średnią szkołę” w Nowej Wilejce. Szkoła jest koedukacyjna, ma obecnie przeszło 300 dzieci. Szkoła ma 3 klasy przygotowawcze z programem szkoły ludowej i 4 klasy szkoły średniej.

Proces przeciw [Karlowi] Liebknechtowi w drugiej instancji sądu wojennego za usiłowaną zdradę wojenną, nieposłuszeństwo i opór przeciwko władzy, skazał oskarżonego na 4 lata i 1 mies[iąc] domu karnego, wydalenie z wojska i pozbawienie praw honorowych na przeciąg 6 lat. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżony sam przyznał, iż przez rozrzucanie pism ulotnych i urządzenie demonstracji publicznych miał na celu osłabienie niemieckiej potęgi wojennej. Przysługuje mu jeszcze prawo odwołania się do najwyższej instancji.

OBWIESZCZENIE.

§ 1.

W celu zaspokojenia koniecznego zapotrzebowania towarów płóciennych, tkanin i wyrobów pończosniczych dla instytucji publicznych i ludności cywilnej w obrębie Naczeln. Dow. Wschodu, niniejszym od dnia dzisiejszego wszystkie wyroby płócienne, tkaniny i wyroby pończosnicze, niezależnie od tego, z jakiego materiału są zrobione zostają zasekwestrowane. W szczególności podlegają sekwestrowi:

- Grupa I. Materiały na ubrania zwierzchnie dla wojsk, marynarki, urzędników, cywilnej ludności cywilnej i jeńców.
- Grupa II. Kołdry i derki dla koni, wojsłoki i materiały do kołder.
- Grupa III. Trykotażę męskie.
- Grupa IV. Kolorowe materiały na bieliznę i ubrania dla chorych.
- Grupa V. Kolorowe materiały na podszewki.
- Grupa VI. Surowe i bielone materiały na bieliznę i podszewki oraz drelichy.
- Grupa VII. Płótno żaglowe i pokrowcowe.
- Grupa VII. Materiały na worki.

§ 2.

Z powodu sekwestru wzbronione są operacje towarami i zmiany przedmiotów objętych sekwestrem. Wszelkie umowy handlowe, dotyczące tych towarów nie mają wartości.

Wszelka zmiana w posiadaniu lub przechowaniu towarów sekwestrowanych jest wzbronione

§ 3.

Zezwolenia na wydanie mniejszych ilości towarów do sprzedaży detalicznej i na konfekcję udziela zarząd Wilno-Suwałki, oddział handlowo-surowcowy.

Podania o zezwolenie składać należy u naczelników okręgów, względnie miast.

§ 4.

Kto posiada wyroby płócienne, tkaniny lub wyroby pończosnicze, których nie potrzebuje do natychmiastowego swego użytku obowiązany jest do dn. 20 września 1916 r. zameldować je u Naczelnika miasta, względnie okręgu, w którym zamieszkuje lub przebywa posiadacz lub przechowawca towarów.

W meldunku trzeba uwzględnić:

1. Nazwisko i poddaństwo oraz miejsce zamieszkania, ulicę i numer meldującego.
2. Nazwisko i poddaństwo oraz miejsce zamieszkania, ulicę i numer domu właściciela, towarów, o ile nie jest nim meldujący.
3. Wyszczególnienie towarów według jakości, szerokości, długości kawałków (w arszynach), ilość i miejsce, gdzie złożone.

Kwity o zameldowaniu naczelnicy miast i okręgów będą mieli gotowe od 10 września.

§ 5.

Kto zawini wobec §§ 1, 2 i 4 ukarany zostanie więzieniem do dwóch lat i karą pieniężną do 10 000 marek lub tylko jedną z tych kar.

Towary w tym wypadku ulegną konfiskacie, niezależnie od tego, do kogo należą. Jeśli postępowanie sądowe nie da się przeprowadzić, konfiskata następuje niezależnie od tego.

Wilno, 24 sierpnia 1916 r.

Szef Zarządu
Hr. Yorck v. Wartenburg
Major.

Urzędowa „Reichsgesetzblatt” ogłosiła rozporządzenie dotyczące uregulowania spożycia mięsa, które zacznie obowiązywać z dn. 2-go października. Ograniczeniu podlegają gatunki mięsa, jak: wołowe, skopowe⁶¹⁹ i wieprzowe, także kury; dalej zwierzyna: sarny, rogacze; słonina surowa, solona i wędzona; trzewia ze zwierząt do bicia; kielbasy, konserwy mięsne oraz inne tzw. trwałe wyroby mięsne. Wszystkie wyżej wymienione gatunki mięsa wolno będzie kupować po 2 X tylko za kartą na mięso. Tylko zajęce, dzikie ptactwo, gęsi i kaczki wolno będzie kupować bez karty. Na osobę dorosłą wyznaczono tygodniowo 250 gramów, na każde dziecko 6-ciu lat ukończonych – połowę, więc 125 gr. Rozporządzenie powyższe dotyczy także restauratorów i oberżystów, którym wolno będzie podawać gościom potrawy mięsne również tylko za kartą.

31 sierpnia 1916 r. Zapomniałem zanotować, że władze okupacyjne wynajmują do robót polowych konie swoje. Dają dobrych koni i człowieka; za jednego konia trzeba opłacić 2½ mk. za 2-ch. – 5 mk., przy czym karmić konia i żołnierza. Rolnicy stale unikają Niemców, dlatego z ich koni nie korzystają; kiedy zapytałem się, dlaczego nie najmują, to otrzymałem odpowiedź, że pracują tylko od 6-iej r[ano] do 6-iej w[iieczorem], odliczając stąd 2 godziny na obiad, przy tem pracują pomału; sądzę, że do tych przyczyn względnie niepoważnych, wobec niewygórowanych cen za wynajem, należy dodać obowiązek karmienia człowieka i konia oraz niechęć zasadniczą do stosunków z Niemcami.

Dr Kozłowski opowiadał mi, w jaki sposób Żydzi wyjeżdżają obecnie do Rosji. Zgłaszają się do władz z oświadczeniem, że chcą wyjechać do Ameryki, przy czym załączają świadectwo doktorskie co do stanu oczu, jak to jest wymagane od emigrantów. Po otrzymaniu pozwolenia, nabywają bilet do Ameryki za 500 marek; jako emigranci, dostają się łądem lub morzem do kraju neutralnego, przeważnie

⁶¹⁹ Skopowe – mięso kastrowanych (tuczonych) baranów.

do Holandii, a stąd do Anglii i Rosji. Bilet prawdopodobnie ginie lub odstępuje się z pewną stratą, ale Żyd dostaje się do Rosji, gdzie może znaleźć zatrudnienie i robić interesy.

Prasa zagraniczna z wielkim uznaniem jest dla legionów. Oto wiedeńska „Mit-tagsz[eit][un]g” w artykule „Polskie legiony” pisze: „Grube tomy trzeba by spisać, aby skreślić sławę ich czynów. Kiedyś to się jeszcze stanie, kiedy zanotuje księga złota współczesnej wojny czyny legionów... Niedawno słyszeliśmy, że stały one dni całe w huraganowym ogniu, że oparły się dziewięciu rosyjskim dywizjom kawalerii, które prawie całkiem zniszczone zostały... Polskie legiony miały odwrot osłaniać. Przemoc rosyjska szturmem rzuciła się na nie. Aż do ostatniej chwili trzymali się dzielnie. Legioniści polscy giną, lecz nie poddają się... Legiony polskie są legionami honoru...”

Od początku wojny socjaliści wszystkich krajów zerwali stosunki z socjalistami niemieckimi.

Obecnie partia socjalistyczna niem[iecka] zbiera podpisy pod petycją do kanclerza Rzeszy o pokój. Żąda go ona na podstawie wykluczającej plany zaborcze, pod nast[ępującymi] warunkami: nienaruszalności państwa niemieckiego, niezależności politycznej i niezależności gospodarczego rozwoju. Partia konserwatywna godzi się na te warunki, z opuszczeniem zdania o wykluczeniu planów zaborczych.

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy, mieszkający w Wilnie właściciele ziemscy, których posiadłość ziemska znajduje się poza obwodem miejskim Wilna, winni tę posiadłość niezwłocznie, najpóźniej do 5 września zameldować niżej podpisanemu. (Wydział podatkowy, Dominikańska 2).

Przekroczenia będą karane.

Wilno, 27 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta

Pohl.

Białoruskie pismo „Homan” będzie wychodzić od 1 września w dwóch wydawnictwach: czcionkami łańskimi i cyrylicą; dotychczas drukowane było tylko czcionkami łańskimi. Wychodzi ono dwa razy tygodniowo: we wtorki i piątki. Korzysta ze szczególnych względów władz okupacyjnych: żołnierz reguluje rachunki z drukarnią, pismo wysyła się paczkami przez pocztę polową, zaś opiekunem, doradcą i cenzorem jest były inspektor gimnazjum w Pińsku. Ponadto od prawie pół roku wydawnictwo „Homan” korzysta z koncesji na drukowanie ogłoszeń (obwieszczeń) urzędowych w językach: niemieckim, litewskim, polskim, białoruskim i żydowskim. Drukuje się „Homan” u Kukty.

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z § 14 Rozporządzenia z dn. 3 stycznia 1916 r., dotyczącego podatku przemysłowego i od nieruchomości dla okręgów Rosji, podległych Naczelnemu Dowódcy na Wschodzie, podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości, że listy podatkowe, zawierające rozkład podatku przemysłowego oraz podatku od nieruchomości i dzierżawy, można oglądać codziennie w godzinach urzędowych w ciągu dwóch tygodni, poczynając od 18 bm. w oddziale podatkowym, Dominikańska 2.

Oglądanie listy podatkowych dozwolone jest tylko osobiście tym, którzy do podatku są obowiązani, po okazaniu świadectwa otrzymanego przy meldowaniu podatku przemysłowego, względnie podatku od dzierżawy.

Rozkład podatku pozostaje w sile nawet jeśli obowiązany do podatku listy nie oglądał.

Opłacenie podatku za 1-sze półrocze winno nastąpić natychmiast w kasie miejskiej, za II-gie półrocze 1916 roku w dniu 1-go października 1916 roku.

Skargi na rozłożenie podatku składać należy w ciągu 4-ch tygodni po terminie u niemieckiego Naczelnika Miasta.

Wilno, 14 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

W celu uniknięcia rozprzestrzenienia chorób zakaźnych, w uzupełnieniu środków, zarządzonych w rozporządzeniu z dn. 18 kwietnia 1916 r., postanawia się co następuje:

1. Mieszkańcy brzegu rzeki i wód, oraz stawów znajdujących się w mieście, obowiązani są w celu zwalczania plagi much i komarów przycinać wzrost roślin.

2. Właściciele domów, względnie ich pełnomocnicy, winni zasypywać zawartość kloak codziennie wapnem – 1 część palonego wapna na 4 części wody. Podobnie należy oblewać wapnem rynsztoki na podwórzach i wzdłuż domów.

3. Należy niezwłocznie czynić zadość rozporządzeniom lekarzy okręgowych i miejskich oddziałów dezynfekcyjnych co do zachowania w czystości podwórzy, wychodków i śmietników.

4. Wapno, potrzebne do przygotowania wapna płynnego, nabywać można w składach aptecznych, wskazanych przed odpowiednie ogłoszenie, w cenie 5 fen. za funt rosyjski.

5. Niezachowanie powyższych rozporządzeń karane będzie zgodnie z § 10 Rozporządzenia Naczeln. Dow. Wschodu, dotyczącego środków ochron-

nych przeciw rozprzestrzenieniu epidemicznych chorób z dn. 8 listopada 1915 r.

Wilno, 19 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

Opowiadano mi, że już się zjawily w mieście „ruble niemieckie”, czyli rewersy (Scheiny) kasy pożyczkowo-oszczędnościowej] banku dla handlu i przemysłu; na pierwszym miejscu język litewski. Ogół spotkał je z niedowierzaniem i drwinami, tym bardziej iż zbiegło się ich zjawienie się z wystąpieniem Rumunii i oficjalnym zwiększeniem kursu rubla do 1,90 mk. Kurs dla bankowych operacji – bez zmiany.

OBWIESZCZENIE.

We wschodnich obszarach nadgranicznych pojawiło się od szeregu miesięcy kilka od siebie odmiennych, wcale udatnych drukiem sporządzonych naśladowań rewersów kasy pożyczkowej (Darlehnskassenschein) dwu- i jednomarkowych, z których każde posiada znamienne dla siebie cechy. Hauptverwaltung der Darlehnskassen (Główna Administracja kas pożyczkowych), Berlin S. W. 19 zapewnia nagrodę w wysokości aż do

1000 marek

tej osobie, która pierwsza wskaże władzy miejscowej lub policyjnej albo sądowi tego, który naśladowania sporządza lub z wiedzą je rozpowszechnia, tak, aby można wdrożyć śledztwo i sprawcę ukarać. O doniesienie uprasza się do akt 6 J 391/16.

Królewiec (Königsberg), dnia 14 sierpnia 1916 r.

Pierwszy Prokurator.

> <

OBWIESZCZENIE.

1) Sprzedaż ryb od dn. 11 września dozwolone jest tylko na rynku rybnym, Zarzeczce oraz na rynku drzewnym, Zawalna; poza tem tylko w sklepach dopuszczonych przez Naczelnika miasta. Szczególnie zabroniony jest przetarg przez roznosicieli.

2) Hurtownikom ryb (Komisjonarzom) wzbrania się oddawać niesortowane ryby przekupniom. Przed oddaniem, ryby muszą być przez nich rozdzielone podług wielkości i ceny.

3) Przekupniom zabrania się sprzedawać ryby rozmaitej wielkości i ceny na jednej ladzie; sprzedaż ryb w ten sposób jest ustanowiona, że w jednych sklepach sprzedawane są ryby w cenie do 25 fen. (gat. 5), w drugich do 40 fen. (gat. 4) itd.

Dopuszcza się sprzedaż w innych sklepach przez subiektów tegoż przedsiębiorcy.

4) W każdym sklepie ma być wystawiony wyraźny szyld z oznaczeniem wielkości ryb i cen maksymalnych, oprócz tego egzemplarz niniejszego obwieszczenia.

5) Dotychczas obowiązujące ceny na ryby zostają zastąpione następującymi:

1. gat. ryby zbytkowne (karasie, liny, sielawy) za funt ros. 1 mk. 25 fen. – za pud 50 mk.

2. Za wszystkie ryby cięższe, niż jeden funt rosyjski – 1 mk. za funt, 40 mk. za pud.

3. Za wszystkie ryby mniej niż jeden funt ros. aż do 4–5 na jeden funt ros. – 0,65 za funt ros., 26 mk. za pud.

4. Za wszystkie ryby poniżej gatunku N° 3 aż do 7–8 na funt 0,40 za funt ros., za pud 16 mk.

5. Za mniejsze ryby za funt ros. 0,25, za pud 10 mk.

6. Stynki za funt ros. 0,30 mk., za pud 12 mk.

Za żywe ryby dopłaca się za funt ros. po 0,25, za pud 20 mk. ponad wyżej przytoczoną taksę. Można je otrzymać tylko w sklepach Nr 1.

Sprzedawcy ryb i komisjonarze winni przekupniom oddawać ryby z ustępstwem 15 proc.

Wilno, 30 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

1 września 1916 r.⁶²⁰ Znow wzrosło bardzo zainteresowanie sprawami wojny; z powodu wystąpienia Rumunii wszyscy wyrażają swe zadowolenie chociażby już z tego względu, że „może już prędkiej koniec będzie”. O zimie rozmyślamy ze strachem: bieda ogólna, zapasy przeżyły się, a tu jeszcze opowiadają takie rzeczy, że Niemcy będą odbierać wszystkie futra, ciepłe ubrania i kalosze.

⁶²⁰ LMAB, F. 168–34, k. 10–13v, Tego dnia (1 IX 1916) Ludwik Abramowicz podpisał się pod memoriałem Polska a Litwa. Oto fragment końcowy: „Konkluduję: należy wyraźnie stanąć na stanowisku uznania odrębności i całości Litwy historycznej (włączając do niej litewską część Suwalszczyzny, a wyłączając natomiast Obwód Białostocki) i poprzeć jak najmocniej żądanie Litwinów i Białorusinów, nie roszcząc ze strony polskiej żadnych pretensji do nabytków terytorialnych, przeciwnie z naciskiem podkreślając swoje „dèsintéressement”. W ten sposób pozyskujemy sobie sympatię polityków litewskich i białoruskich (co w chwili decydującej może być ważnym atutem) i szachujemy skutecznie aneksyjne zamiary Niemiec. Jednocześnie należy rozwinąć działalność wydawniczą, wskazującą na konieczność stworzenia buforowego i neutralnego państwa, pomiędzy Europą Zachodnią (do której wchodzi Polska) a Rosją, złożonego z Litwy historycznej i Kurlandji. W tym celu należy przypomnieć światu, że WXL było niegdyś państwem samodzielnym, złączonym jedynie unią realną z Polską. Chętnie bym się podjął napisania tej broszury”.

**ROZPORZĄDZENIE,
dotyczące urzędowego kursu rubla, ważne od 1 września 1916 r.**

Rozporządzenie H. 29 z 27 kwietnia 1916 r. (Dziennik rozkazów i rozporządzeń, cyfra 191) znosi się.

Aż do dalszego zarządzenia ustanawia się urzędowy kurs rubla na podstawie rozporządzenia z 25 kwietnia 1916 r. N° 3 na **1 rubel : 1,90 m.**

Kwatera Główna, d. 20 sierpnia 1916 r.

Za Głównodowodzącego na Wschodzie

Nadkwatremistrz
v. Eisenhart⁶²¹
Generał-major.

Biskup [Franciszek] Karewicz⁶²², który wyjechał z władzami rosyjskimi w ub[iegłym] tygodniu wrócił z Petersburga do Kowna w towarzystwie dwóch kanoników przez Berlin.

Ostatniemi czasy stał się łatwiejszy dowóz produktów do miasta, co ludność przypisuje Austriakom. Opowiadają np. o takim fakcie, że gdy na ul. Wiłkomierskiej żandarm niemiecki zatrzymał dwie kobiety z produktami, a robiąc rewizję, zaczął im wymyślać, grozić i odbierać, wtedy patrzący na tę scenę żołnierz austriacki zwrócił się do Niemca mówiąc: kłócić się tu z panem nie będę, lecz przekonany jestem, że postępujesz pan nieprawnie, dlatego proszę pana ze mną do urzędu; zwracając się do kobiet powiedział: wy też chodźcie razem, nic się wam nie stanie. W trakcie tej rozmowy podeszli inni żołnierze austriaccy, dowodząc zgodnie, że nikt nie ma prawa odbierać produktów kobiecie, która je niesie dla własnego użytku. W urzędzie sprawa dla właścicielek produktów, biednych, przemęczonych i bosych kobiet, skończyła się pomyślnie, – od tego też czasu żandarmi nie zawsze stali się tak bezwzględni, jak byli przedtem, a przede wszystkim zrobiło się ich jakoś mniej. Bezwzględnie odbierają masło i jaja, czasem płacąc podług taksy swojej.

Jeden z najbliższych od miasta majątków po trakcie kalwaryjskim – Puszmary – dzierżawi Żyd; nie był on akuratnym w dostarczaniu Niemcom 3/4 fun[ta] masła od każdej krowy po 2 mk. za funt; w wyniku z tego powodu sprzeczce, Żyda tak zbito, że musiał położyć się do szpitala. Włóścianie i włóścianki są często bici nahajkami i kijami przez żandarmów oraz żołnierzy niemieckich.

⁶²¹ Johann Ludwig Ernst von Eisenhart-Rothe (1862–1947) – pruski generał, w czasie I wojny światowej dowódca pułku w 1. armii gen. Alexandra von Klucka; następnie nadkwatremistrz w Kwaterze Głównej Głównodowodzącego na Wschodzie (1915–1917); następnie w sztabie kwatremistrza generalnego gen. Ericha Ludendorffa jako intendent generalny Armii (1917–1918).

⁶²² Franciszek Karewicz (1861–1945) – marianin, biskup ordynariusz żmudzki, profesor seminarium duchownego w Petersburgu, proboszcz m.in. w Petersburgu, kanonik mohylewski; sakrę biskupią (biskupstwo żmudzkie) przyjął 17 maja 1914 r. i pełnił posługę do 1926 r., kiedy wstąpił do zakonu marianów w Mariampolu; przyjął obywatelstwo litewskie.

Mięso jedzą żołnierze obecnie tylko 3 razy tygodniowo, przy tem wyłącznie konserwy. Świeże mięso w kuchni żołnierskiej należy do wyjątków. Dlatego biednym dzieciakom lub kobietom z niemowlętami, którzy całymi dniami wystają obok koszarów i szpitali – otrzymują obecnie jadło rzadko i niewielkiej ilości.

2 września 1916 r. „Wiln[aer] Z[eit]t[un]g” donosi, że w dn. wczorajszym, 1 IX, została puszczona w obieg znaczna ilość nowych papierowych banknotów wartości 50 kop., 1, 3, 10 i 25 rb. Nowe monety są uprawnionym środkiem płatniczym i są przyjmowane zarówno przez władze, jak przez wszystkie władze publiczne, oraz osoby prywatne. Kurs niemieckiego nowego rubla równa się kursowi rubla rosyjskiego.

OBWIESZCZENIE.

Biuro Naczelnika miasta dla komunikacji pocztowej z zagranicą, znajduje się od 2 września poczynając przy ul. Dominikańskiej N° 3, w pokoju N° 56, wejście A, i będzie czynne tylko w dni powszednie od g. 9 do 11 rano.

Komunikacja pocztowa z zagranicą odbywa się za pomocą wypełnienia drukowanych formularzy.

Listy i pocztówki nie są dopuszczane.

Za każdy formularz opłaca się 50 fen. należności.

Przesyłanie pieniędzy za granicę nie jest zezwolone.

Dla komunikacji pocztowej z Ameryką obowiązują nadal dotychczasowe przepisy (Wydanie w niemieckim urzędzie pocztowym drukowanej pocztówki do Ameryki).

Wilno, 31 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

3 września 1916 r. Podziwiać należy szybkość, z jaką ruble niemieckie rozchodzą się po całym mieście: pojawiły się zaledwie onegdaj, kasa miejska wypłacała nimi gażę pracownikom, zaś dzisiaj w niedzielę, można je było spotkać już wszędzie, przy wszelkich wypłatach w magazynach, cukierniach, u osób prywatnych. Na stronie przedniej nadpis wyłącznie w języku niemieckim: Darlehnskassenschein. 50 Fünzig Kopeken 50. Posen, den 17. April 1916. Ostbank für Handel und Gewerbe, Darlehnskasse Ost. Następują 3 podpisy drukowane. W samym dole – wypis z prawa za fałszowanie banknotów. Na stronie odwrotnej pośrodku wielka cyfra 50 i nadpisy „Wykaz kasy pożyczkowej. Pięćdziesiąt kopiejek”. Z lewej strony – w jęz[yku] polskim, u góry pośrodku – w jęz[yku] litewskim i z prawej strony – w jęz[yku] łotewskim. U dołu w tych samych językach wypis z prawa o karach za fałszowanie i zbywanie.

Banknoty wykonane są na zwykłym papierze oraz nie mają żadnych znaków państwowych, są więc papierami prywatnymi, nawet nie gwarantowanymi przez rząd. Kara za fałszowanie też stosunkowo niewielka, bo do 8-miu lat domu karnego.

Ciekawą jest teraz okoliczność, czemu dawać pierwszeństwo: nowym rublom czy markom? Ruble niemieckie mają kurs urzędowy jednakowy z rublami rosyjskimi, a ponieważ stosunek wzajemny rubli i marek zmienia się stale na korzyść rubla, więc wygodniej jest trzymać ruble. Najciekawszym i decydującym momentem jest tu chwila wejścia Rosjan do Wilna. Banknotów, jako papierów prywatnych, naturalnie uznawać nie będą, ale cena marki będzie tylko 30 kop., dlatego marki z obiegu prawie znikną. Banknotów wcale nie będzie w obiegu, a marek bardzo mało, ponieważ każdy zmuszony zostanie przytrzymać je do końca wojny. Wtedy, przy likwidacji wojny, wartość rubla niemieckiego prawdopodobnie nadzwyczajnie wzrośnie w stosunku do marki, ponieważ ruble niemieckie, jako uznane przez rząd niemiecki, będą pokryte, na równi z kwitami rekwizycyjnymi, całkowicie przy regulowaniu obrachunków pomiędzy rządami z kontrybucji lub innych odnośnych sum; wartość zaś marek nie może być wyższą nad kurs ich, który będzie prawdopodobnie b[ardzo] niski, niższy niż 30 kop. Niepokojące te kombinacje względem waluty dotyczą z natury rzeczy ludzi majątnych, więc kupców, przemysłowców i obywateli rolnych, ale prawie nie dotyczą tych, którzy żyją ze swej pracy codziennej lub przeżywają jeszcze pozostałe oszczędności w rublach rosyjskich.

Dzisiaj znów zarządzili Niemcy rekwizycję po tamtej stronie Zielonego mostu. Zarekwizowali mleko u 5-ciu kobiet (może więcej, lecz widziałem 5), które je niosły do miasta oraz kartofle na wozach; rekwirując płacą według swej taksy.

W Krakowie rozpoczęto rekwizycję dachów miedzianych kościelnych na cele wojenne. Dotąd zdjęto dachy z kościołów: św. Józefa przy ul. Poselskiej i OO. Paulinów na Skałce, a zaczęto zdejmować z kościołów: OO. Bernardynów, św. Norberta (ruska cerkiew przy ul. Wiślniej) i OO. Kamedułów na Bielanych. Miedziane dachy będą zdjęte również z kościołów św. Anny, OO. Franciszkanów, św. Piotra, OO. Dominikanów i N.P. Marii. W zamian kościoły pokryją się blachą cynkową.

4 września 1915 r. Dotychczas krzyże na górze Trzykrzyskiej nie zostały wyświęcone i nie wiadomo, kiedy to zostanie uskutecznione. Ale najciekawszą jest rzeczą, że wstęp na górę został chwilowo wzbroniony – z powodów wojennych. Niemcy rozpuścili wieść, że na górze Bekieszowej znaleziono rosyjski radiotelegraf, którym posługiwali się szpiedzy rosyjscy; od tego czasu wstęp na góry bywa ograniczany, a często zupełnie wzbraniany, przy czym u dołu góry ustawiają się żołnierze z karabinami.

Okólnik. Wyciąg z rozporządzenia o ruchu towarów dla handlu w obszarze administracyjnym Głównodowodzącego na Wschodzie [podkr. – A.Sz.].

1. Towary, przeznaczone dla dalszej sprzedaży, wolno zamawiać poza obrębem administracyjnym Głównodowodzącego na Wschodzie tylko za pośrednictwem

szeffów administracji wzgl[ędnie] oznaczonych przez nich władz podległych lub za pośrednictwem „Amtliche Handelsstelle” (urzędu handlowego w Kownie) lub też urzędów pobocznych. Zamawianie towarów takich poza obszarem Głównodowodzącego na Wschodzie na innej drodze jest zakazane.

2. Przesyłanie lub przenoszenie towarów z jednego powiatu do drugiego celem dalszej sprzedaży jest dozwolone tylko za zezwoleniem naczelnika tego powiatu lub miasta, w którego obwodzie ten, kto towary przesyła lub przynosi, albo przenieść każe, ma swe miejsce zamieszkania lub pobytu.

3. Przeciwdziałania będą karane więzieniem aż do 5 lat i grzywnami aż do 20 000 marek. Wszelkie przedmioty użyte w tym celu, aby wykroczyć przeciwko niniejszym przepisom lub przeznaczone na ten cel, podlegają konfiskacie, bez względu na to, kto jest ich właścicielem.

Główna kwatera na Wschodzie, dn. 8 sierpnia 1916 r. v. Hindenburg.

5 września 1916 r. Prawdziwą niespodziankę zrobili nam Niemcy ze swoimi rublami, tem mianowicie, że nie przyjmują ich w Ost-Banku i na poczcie. Stąd wypłyne szereg konsekwencji, szczególnie trudnych dla handlu zewnętrznego: magazyny muszą od publiczności przyjmować nowe ruble, zaś od kupców za obstalowane towary wymagane są wyłącznie marki. Można sądzić, iż w ten sposób prędko nowy rubel upadnie na kursie, ponieważ jest monetą lokalną, a marka zyska o tyle samo, bo będzie miała obieg poza naszym krajem.

**Rozporządzenie,
dotyczące podniesienia podatku pogłównego w okręgach
zarz. Naczeln. Dow. Wschodu.**

§ 1.

Podatkowi pogłównemu podlegają wszyscy zdolni do pracy mężczyźni w wieku od lat 15 do 60, zamieszkali w okręgach zarządu Nacz. Dow. Wsch., lub przebywający w nich z powodu swego zajęcia.

§ 2.

Wolni o podatku pogłównego są:

1. Wojskowi i urzędnicy zarządu niemieckiego w okupowanych okręgach.
2. Pełnomocnicy władz państwowych, cywilnych i komenderujących.
3. Duchowni.

§ 3.

Podatek pogłówny będzie żądany corocznie. Rok podatkowy obejmuje czas od 1 stycznia do 31 grudnia.

§ 4.

Podatek pogłówny na rok 1916 wynosi 6 marek, za lata następne po 8 mk. rocznie.

§ 5.

Corocznie do 15 listopada władze okręgowe z pomocą komisji doradczych szacunkowych, utworzonych na mocy § 11 rozporządzenia o podatku od nieruchomości i przemysłowego z dn. 3 I 1916 r., ułożą listę podatkową osób w okręgu, obowiązanych do podatku. Władze okręgowe są upoważnione do odwoływania przy sporządzaniu list podatkowych do innych jeszcze organów pomocniczych. Władzami okręgowymi w znaczeniu niniejszego rozporządzenia są naczelnicy okręgowi (prezydenci policji), a w okręgach miejskich niemieccy burmistrzowie.

§ 6.

Podatek pogłówny naznaczony jest przez władze okręgowe, a w wypadku, przewidzianym w § 11 przez Szefa Zarządu.

§ 7.

Ustalona lista podatkowa w ciągu 2 tygodni jest wystawiona w urzędzie okręgowym i w tym terminie może być oglądana przez obowiązanych do podatku lub przez ich pełnomocników.

O początku terminu wystawienia list w czasie właściwym i miejscu nastąpi ogłoszenie.

§ 8.

W sprawie ustalenia podatku żadnych protestów i dochodzeń prawnych być nie może.

§ 9.

Podatek pogłówny wypłacać należy w kwartalnych ratach w urzędach przeznaczonych do tego przez Szefa Zarządu przed 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października.

Podatek pogłówny za rok 1916 wypłacić należy w terminach 1 lipca i 1 października po 3 marki.

§ 10.

Według szczegółowych zarządzeń Szefa Zarządu władze okręgowe mogą wyznaczyć dla oddzielnych osób, obowiązanych do podatku lub dla określonych grup osób, podatek wyższy, niż ten który na mocy § 4 przypada.

§ 11.

Szefowie zarządu mają prawo w poszczególnych wypadkach naznaczyć podatek pogłówny nawet wtedy, jeśli przepisy § 1 niniejszego rozporządzenia takowego nie przewidują.

§ 12.

W wypadkach, przewidzianych w §§ 10 i 11 należy postarać się o zezwolenie Nacz. Dow. Wsch. o ile podatek pogłówny ma wynosić więcej niż 500 marek.

§ 13.

Szefowie Zarządu w dalszym ciągu są upoważnieni do:

1) zniżania lub zwalniania od podatku pogłównego w poszczególnych wypadkach ze względu na niemożność;

2) z zezwoleniem Nacz. Dow. Wsch. w określonych wypadkach w ogóle w obrębie zarządu podatek pogłówny znieść lub w części takowy złagodzić, względnie od niego uwolnić.

Szefowie zarządu mogą przekazać władzom okręgowym prawo przyznane im w punkcie 1.

§ 14.

Odroczenie podatku pogłównego może być w koniecznych wypadkach zezwolone przez władze okręgowe.

§ 15.

Zmiany w ludności wywołane przez przybytek lub ubytek jej (zmiana miejsca zamieszkania, wypadki śmierci itd.) winny być uwzględnione w pierwszym kwartale po wypadku.

§ 16.

Kto na pytania, zadane przez odpowiednie instancje rozmyślnie udzieli nieprawdziwych lub niepełnych danych, podlegać będzie karze do 20 000 mk.

W wypadku powtórnym oprócz kary od 100 do 200 000 mk. skazany będzie na więzienie do 6 miesięcy.

W razie niemożności zapłacenia kary pieniężnej za 5 do 30 mk. przypadnie dzień aresztu, ogólna kara aresztu nie może przewyższyć 6 miesięcy.

Jeśli nastąpiło niedopłacenie podatku, to pomimo kary podatek dopłacić należy.

§ 17.

Władze okręgowe mają prawo za zgodą Szefa zarządu naznaczyć dodatkowe podatki na pokrycie kosztów przypadającym okręgom, miastom, cyrkułom i gminom. Szefowie zarządu mają prawo również od siebie naznaczyć dodatkowe podatki.

§ 18.

Jeśli za rok podatkowy 1916 na mocy innych postanowień podatek pogłówny już został ściągnięty, należy go zaliczyć opodatkowanemu.

§ 19.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w siłę. Przepisy potrzebne do przeprowadzenia go zostaną wydane przez szefów zarządu.

Wschodnia kwatera główna, 6 kwietnia 1916 r.

Naczelný Dowódca Wschodu
v. HINDENBURG
Generał-feldmarszałek.

Powyższe rozporządzenie niniejszem podane zostaje do publicznej wiadomości.

Wilno, 1 września 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

Z powodu zmiany kursu marki, ceny na artykuły spożywcze w magazynach znów podskoczyły w górę, tak samo ceny potraw w jadłodajniach. Najmniej może odczuła zmianę kursu wieś, ponieważ od dawna nie przyjmowała niemieckich pieniędzy, zaś biorąc marki włościanie nie dawali za nią więcej niż 50 kop.

6 września 1916 r. O nowych rublach niemieckich dowiadujemy co dzień coś nowego. Stało się wiadomem, iż tymi prywatnymi banknotami władze okupacyjne regulują rachunki za zarekwirowane rzeczy, płacą niemi kwity rekwizycyjne. Przychodzimy do zgodnego przekonania, że pomysł wypuszczenia rubli niemieckich jest wyrafinowanym szelmostwem. Hr. A[ntoni] Tyszkiewicz otrzymał za kwity rekwizycyjne 42 tysiące rublami, gdy zaś pojechał, aby nimi zapłacić podatki, to mu tych rubli nie przyjęto, wymagając marki. Przejdzie parę tygodni, a cały nasz okupowany Wschód nie będzie miał innych pieniędzy oprócz rubli prywatnych, podobnych do rosyjskich tylko kolorem: 1 rb. – żółte, 3 rb. – zielone, 5 rb. – niebieskie i 10 rb. – czerwone. Przez marki zostały wypompowane ruble rosyjskie, zaś przez prywatne banknoty o wartości lokalnej, zostaną wypompowane marki niemieckie. Wychodząc, pozostawia nas z tymi rublami niemieckimi – czyż to nie dowcipny sposób ściągnięcia kontrybucji?

Ciekawym jest szczegół, iż w pierwszym obwieszczeniu o „rewersach” Banku dla handlu i przemysłu, mówiono o procentach od tych rewersów, przy czym stopa procentowa nie miała być niższą od procentu lombardowego, tymczasem są to banknoty prywatne o wartości lokalnej; w razie zaś runu banku, który je wydał, wartość ich przybrałaby zupełnie wyraźną formę.

OBWIESZCZENIE.

Przedsiębiorcy kinematografów, przedstawień teatralnych, koncertów itd. (§ 5 Rozporząd. o podatku od widowisk) oraz przedsiębiorcy, którzy zgodnie z § 6 tegoż rozporządzenia posiadają w swych lokalach mechaniczne instrumenty muzyczne lub orkiestry winni w ciągu 10 dni licząc od dnia niniejszego rozporządzenia zameldować się w oddziale podatkowym niżej podpisanego, ul. Dominikańska 2.

W razie zaniedbania meldunku nastąpi kara zgodnie z § 12 rozporządzenia. Wilno, 28 sierpnia 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

Jest to jednocześnie zemstą za niebranie przez nas udziału w pożyczkach wojennych. Ogłoszenie o V-ej pożyczce zjawiało się w naszych gazetach w formie b[ardzo] skromnej, o wiele skromniejszej niż o pożyczce IV-ej. Tymczasem

nawoływania do pożyczki w gazetach niemieckich zredagowane są w słowach przesadnych. Ale są i przekonywujące rozumowania. „Przez swój udział w piątej pożyczce wojennej – mówi odezwa – nikt żadnej ofiary nie ponosi, lecz jedynie sobie samemu korzyść przynosi. Bo wszelkie wartości i dobra, wszelka zamożność i wszelka praca tylko zachowane być i istnieć mogą, jeżeli naszym wojskom i naszej marynarce broni potrzebnej dostawimy”.

Manifest cesarski do Polaków ma być ogłoszony dopiero „po wkroczeniu Rosjan do Królestwa Polskiego”, w każdym zaś razie nie wcześniej niż przed sforsowaniem linii Bugu.

W Niemczech nie tylko cenzura, ale również i pisma patriotyczne ostrzegają publiczność przed pisaniem listów na front o trudnym życiu w Niemczech. Pod nagłówkiem „Skandaliczne listy” gazety niem[ieckie] donoszą, iż „Echo de Paris” publikuje szereg listów odebranych jeńcom lub poległym, w których żony lub krewni opisują skandale lub sensacje na tle trudności żywnościowych i drożyzny w kraju. Wyciągi z tych listów pisma franc[uskie] zamieszczają pod nagłówkiem „Cywilni już nie przetrzymają”.

Wobec ciągłych wywłaszczeń i rozmaitych ograniczeń, drobni rolnicy w Niemczech przestali tuczyć świnie, gdyż – jak oświadczają – utuczone świnie bywają wywłaszczane. Dlatego centralny związek handlarzy bydła udaje się z usilną prośbą do sołtysów, aby starali się zapewnić dr[obnych] rolników, że mogą liczyć na uwzględnienie życzeń co do utrzymania stanu świń i zabicia dla własnego użytku. W czasach pokojowych zabijano corocznie ok[olo] 22 milionów świń, obecnie zaś, bez współdziałania drobnych hodowców, nie można marzyć choćby o połowie tej ilości.

7 września 1916 r. W sprawie przyjmowania nowych rubli, władze zmuszone były zrobić jedno ustępstwo – dla podatków; wobec kategorycznego oświadczenia wpłacających podatki, że innych pieniędzy nie mają, władze znalazły się w położeniu takim, iż musiały pozwolić na wpłacanie podatków swoimi rublami. Opowiadają sobie teraz w mieście, jaką dla wszystkich było niespodzianką zjawienie się rubli niemieckich i to zjawienie się raptowne i bezwzględne: dn. 1 września w kasach Zarządu miejskiego zostały zabrane wszystkie marki, a na ich miejsce położone ruble [niemieckie]; od tej chwili żadna marka już nie wyszła z magistratu, a tylko wpływały coraz nowe, bo wpłaty wszelkie przyjmowane były wyłącznie w markach; obecnie zrobiono właśnie wyjątek dla podatków. Na poczcie nigdy nie przyjmowali rubli nowych, a sami jednak wydają je; dzisiaj opowiadał mi dr Ł., że gdy otrzymał przekazem 100 rb. z Warszawy, dano mu na poczcie 80 rb. markami, zaś 20 rb., pomimo protestów, musiał przyjąć nowymi rublami.

ROZPORZĄDZENIE.

Na mocy rozporządzenia Naczeln. Dow. Wsch. z dn. 20 lutego 1916 r. z zezwoleniem Inspekcji Etapowej zostaje wydane dla okręgu Zarządu Wilno–Suwałki następujące rozporządzenie:

§ 1.

Wszelkim osobom cywilnym, które zawodowo lub przypadkowo zajmują się pracami fotograficznymi, zabrania się wywoływanie zdjęć fotograficznych, dokonywanych przez wojskowych oraz robienie odbitek z tychże klisz.

§ 2.

Przepisy ma mocy, których zabronione jest posiadanie aparatów fotograficznych, niewyświetlonych płyt i filmów, noszenie aparatów fotograficznych i wszelkie dokonywanie zdjęć bez zezwolenia władz komenderujących oraz prawa władz do wystąpienia w odpowiednich wypadkach pozostaje niezmiennione.

§ 3.

Niezachowanie § 1 niniejszego rozporządzenia karane będzie pieniężnie do 6000 mk., z zamianą na areszt 3–30 mk. w 1 dzień lub więzieniem do 6 miesięcy.

§ 4.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w siłę z dniem ogłoszenia.
Wilno, 31 sierpnia 1916 r.

Szef Zarządu Wilno–Suwałki
podp. Hr. Yorck v. Wartenburg.

Z powodu wystąpienia Rumunii po stronie koalicji, Klub państwowców polskich w Warszawie urządził w niedzielę, dn. 3 września, wiec o charakterze demonstracyjnym przeciw Rosji. Wiec odbył się w wielkiej Sali Filharmonii, w którym wzięło udział przeszło 5 tysięcy osób ze wszystkich warstw społecznych. Na porządku dziennym postawiona była sprawa, jakie skutki dla sprawy polskiej może mieć udział w wojnie Rumunii. Przyjęta rezolucja głosi, że Rosja jest najbezważelniejszym przeciwnikiem państwowości polskiej i odbudowania państwa polskiego; zwycięstwo Rosji – głosi rezolucja – zniszczyłoby narodowy byt Polski, klęska Rosji przeto jest koniecznym warunkiem, aby mogła powstać Polska jako państwo. Z rezolucji ponadto wynika, że pomimo sympatii dla państw centralnych, życzenie Polaków w Warszawie skłania się do tego, aby Polacy mogli brać bezpośredni udział w walce czynnej przeciwko Rosji.

Uchwalono również przesłać za pośrednictwem przedstawiciela rządu austro-węgierskiego w Warszawie telegram do prezesa węgierskiego ministerium, w którym wyrażona została sympatia dla zagrożonych w tej chwili przez Rumunię Węgiei. Z naciskiem telegram stwierdza, że wobec grożącego ze strony Rosji niebezpieczeństwa dla sprzymierzonych narodów, wspólna obrona jest konieczna.

Z depeszy wynika, że Polacy w Warszawie zdają jednak sobie sprawę, że ich wystąpienie przeciw Rosji mogłyby się stać możliwym dopiero po ogłoszeniu przez państwa centrale samodzielności Polski, jako państwa.

Manifestacja warszawska miała bardzo poważny charakter; zebranie odbyło się w najlepszym porządku.

Nawoływanie do V-ej pożyczki wojennej w pismach niemieckich staje się coraz silniejsze. Obecnie ogłoszenia głoszą: Unikajcie wypłat gotówką! Każdy obywatel niemiecki, który przyczynia się do zmniejszenia obiegu gotówki, wzmacnia gospodarczą siłę ojczyzny. Niejeden Niemiec uważa, że w dostatecznej zupełnie mierze uczynił zadość obowiązkowi obywatelskiemu, skoro zamiast monet złotych, jak dawniej, teraz nosi w portmonetce banknoty, albo w szufladzie je chowa. To jest atoli omyłka. Bank Rzeszy jest bowiem obowiązany ustawą za każde trzysta marek banknotów będących w obiegu, mieć w swoich kasach najmniej sto marek w złocie, jako pokrycie. Wyjdzie na jedno, czy się zaniesie do Banku Rzeszy sto marek w złocie albo trzysta marek w pieniądzach papierowych. Dlatego napomina się niniejszem każdemu patriotycznemu obywatelowi niemieckiemu: Ograniczcie obieg gotówki! Uszlachetnijcie zwyczaje płatnicze! Dalej polecane są przekazy na bank i czeki z podpisem „tylko dla rozrachunku” lub czeki gotówkowe, czyli bez podpisu „tylko dla rozrachunku”. Przy tym stempel czekowy wynoszący 10 fen., od 1-go października znosi się. Ogłoszenia kończą się słowami: Każdy fenig rozrachowany bez opłaty gotówkowej, jest bronią przeciwko wojnie gospodarczej, jaką nieprzyjaciele nasi chcą nas zwyciężyć!

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn[ocnej] senat i izba reprezentantów uchwaliły prawo ustanawiające na kolejach 8-godzinny dzień roboczy.

8 września 1916 r. Kilka wsi leżących bezpośrednio za Pośpieszką, za lasem, jak Karolówka i parę innych, zostały całkowicie ewakuowane. Ludności całej bez wyjątku kazano przenieść się z dobytkiem do wolnych mieszkań na Antokolu; zboża nie pozwolono młócić i w snopkach zabierać, wydano tylko w niewielkiej ilości zboże lub mąkę na rodzinę. Wysiedleńcy zajęli letniska w Pośpieszce i około kościoła św. Piotra i Pawła, a także mieszkania na Antokolu. Poprzywozili też ze sobą chorych, ponieważ nikomu pozostać nie pozwolono. Bydło tymczasem pasie się na łąkach około Antokola, a nawet na Równem Polu. Wobec trudności dostawy mleka do miasta, mieszkańcy antokolscy mają je obecnie stosunkowo tanio i w dostatecznej ilości.

Naturalnie, że wszystkich bardzo interesuje przyczyna ewakuacji najbliższych do miasta wiosek, dlatego domyśлом nie ma granic. Że zabudowania są narażone na zniszczenie można sądzić z powiedzenia żandarmów przy ewakuacji: „jeżeli budynki będą spalone lub zniszczone, to otrzymacie stosowne wynagrodzenie albo wystawią wam nowe”. Najbardziej rozpowszechnione mniemanie, że teren potrzebny jest na okopy; w takim więc razie, wobec niegrożącego w najbliższej przyszłości niebezpieczeństwa, można by urządzić okopy trwalsze, chociażby

z betonu. Inni znowu sądzą, iż teren ten potrzebny będzie dla manewrów i wypróbowania działalności artylerii dalekonośnej. W niedalekiej przyszłości sytuacja się wyjaśni; teraz zaś mamy tylko tę pewność, że ma ona związek z oczekiwaniem natarciem Rosjan na Wilno.

Prawie od miesiąca przesiadują w więzieniu Jan Wilejszys i [Augustinas] Janulajtis⁶²³, adwokaci-Litwini, za podpisanie odezwy socjalistycznej w jęz[yku] litewskim; zaś jeden uczeń gimnazjum litewskiego w Wilnie zmuszony został przenieść się do gimnazjum w Kownie.

Od mieszkańców wsi daje się powszechnie słyszeć o wielkiej zamożności włościan, a szczególnie właścicieli niewielkich folwarków lub drobnych dzierżawców. Produkta sprzedają po cenach bajecznych, tzw. „rynkowych”, i robią kolosalne interesy. Opowiadał mi p[an] Ign[acy] Parczewski⁶²⁴, że Litwin, który kupił u niego niewielki folwark położony dalej od traktu, a który ma obecnie 55 krów, mówił p[anu] P[arczewskiemu], że w ciągu ostatnich dwóch lat spłacił 38 tys. rb. długów. „Jadę jutro do proboszcza dać na mszę na intencję, aby Niemcy jeszcze u nas pozostali” – tak zakończył.

9 września 1916 r. Wreszcie i Bogowie w niebie zaniepokoił się toczącą się na ziemi wojną. Co chwila przybywają masy bitnych chłopów, a jako ofiary świętego obowiązku za „wiarę, ojczyznę i honor”, muszą być bez sądu przyjmowani w niebie. Spowodowało to pewne poruszenie [w]śród mieszkańców nieba, a ponieważ zanosilo się na czas dłuższy, więc mogło wywołać zamieszanie i niepokój.

Nie wiedząc, jak należy w danym wypadku skutecznie zaradzić, Bogowie zdecydowali zwołać wielką naradę, zapraszając na nią najwybitniejszych ze swego rozumu i doświadczenia mieszkańców nieba.

Na naradzie zapadła jednogłośnie uchwała, aby wysłać z nieba na ziemię posłańca, który by rozważnie i przekonująco przemówił do zacierzwionych i mordujących się nawzajem ludzi, nawołując ich do umiarkowania i pokoju.

Po przyjęciu tej uchwały, cechującej głęboki rozum i doświadczenie doradców, stanęła na porządku dziennym sprawa: „kogo należy wysłać na ziemię dla spełnienia zaszczytnej misji?”.

Uznano, że najstosowniej będzie, gdy uda się na ziemię stary Noe, który jako praojciec rodu ludzkiego oświadczy, iż nie po to zachował rodzaj ludzki, aby teraz ginął. Lecz na tę propozycję doświadczony Noe odrzekł: Aby osiągnąć pożądany

⁶²³ Augustinas Janulaitis (1878–1950) – litewski adwokat, polityk, autor prac historycznych; w połowie grudnia 1915 r. bezasadnie oskarżał Polaków o niesprawiedliwy podział dotacji w wysokości 50 000 rubli otrzymanej od Komitetu Polskiego w Lozannie; prezes komisji spisowej (III cyrkuł) w trakcie spisu ludności w marcu 1916 r. w Wilnie; jeden z trzech referentów inaugurujących obrady dorocznego walnego posiedzenia Litewskiego Towarzystwa Nauk w Wilnie (13 czerwca 1916).

⁶²⁴ Prawdopodobnie chodzi o Ignacego Parczewskiego – właściciela położonego w pofałdowanej i malowniczej okolicy Czerwonego Dworu.

skutek, trzeba przekonać każdego z walczących, ponieważ każdy z nich ma na celu osiągnąć swoje cele odrębne. Najtrudniej będzie przekonać Rosjan ze względu na to, że ich apetyty zaborcze są największe, zaś bez ich zgody sprawy załatwić się nie da. Ale wiadomo, że z Rosjanami można zrobić interes tylko przy wypitce, a ponieważ wódka w Rosji jest zakazana, więc moja misja z góry jest skazana na niepowodzenie. Racje były przekonywujące, więc kandydatura Noego na posła – upadła.

Wtedy zaprojektowano, aby udał się na ziemię Bóg-Syn: On już tam był, sam był człowiekiem, a że cierpiał za rodzaj ludzki, ma więc prawo wymagać, aby go wysłuchano i uwzględniono jego życzenia. Lecz na drodze stanęła tu bardzo ważna przeszkoda: Bóg-Syn miał tylko 33 lata, czyli wiek, który we wszystkich krajach na ziemi uważany jest jako poborowy; niewątpliwie by go złapano i na zasadzie obowiązkowej służby wojskowej, zaciągnięto by do wojska, gdzie zostałby zabity. Też kandydatura upadła.

Zwrócono się następnie do Boga-Ducha, uważając zupełnie słusznie, że gdy na ziemi szczerze popracuje, natchni[e] ludzi miłością braterską i wzajemnym zaufaniem, po czym zginie u nich żądza zabijania się i w ten sposób zostanie utworzona droga do pokoju. Gdy wszystko już zostało omówione w ostatniej chwili wspomniano, że obecnie na ziemi gołębie są w największym podejrzeniu, jako wysłańcy z wiadomościami szpiegowskimi; mogą więc Boga-Ducha przyjąć za gołębia pocztowego i zabić wprzód, nim rozpocznie swoją misję. I ten więc projekt nie mógł być wykonany.

Wobec takich wyjątkowo trudnych warunków misji urzeczywistnienia na ziemi pokoju, zmuszony był podjąć się sam Bóg-Ojciec. Jego autorytet, mądrość i doświadczenie zdobyte w ciągu wieku wieków dawały zupełną gwarancję, że pożądaný skutek zostanie osiągnięty pewnie i szybko. Tylko w ostatniej chwili stanęli rajcowie wobec myśli: „A jak będzie z wolnym tronem?”. Wnet wypowiedziana została przestroga, że gdy tylko rozejdzie się po świecie wieść o zastąpieniu z nieba Boga-Ojca (niewątpliwie najprzód dowiedzą się o tym Niemcy, ponieważ mają wszędzie szpiegów i najlepsze środki komunikacyjne), natychmiast Wilhelm na aeroplanie wzniesie się na niebo i zajmie wolny tron, a już wiadomo, że gdy raz co weźmie, to już nie odda. To ostrzeżenie tak przekonywująco podziałało na wszystkich, że zgodnie zaprotestowali przeciw misji Boga-Ojca.

W ten oto sposób, wobec niemożliwości wysłania kogokolwiek z misją pokojową z nieba, ludzie w dalszym ciągu wzajemnie się mordują i nie wiadomo kiedy temu nastąpi koniec.

11 września 1916 r. Onegdaj nacz[elnik] miasta Pohl zaprosił do siebie 14-tu przedstawicieli finansowych sfer wileńskich⁶²⁵, aby oświadczyć, że miasto musi

⁶²⁵ Według Michała Brensztejna Pohl wezwał 30-tu obywateli miasta i spośród nich wybrał Komisję Wykonawczą, w skład której oprócz osób wymienionych przez A. Szklennika od Polaków

wypłacić rządowi niemieckiemu sumę około 2-ch milionów marek, czyli 1 milion rb. [W]śród przedstawicieli było 6 Polaków, 6 Żydów i 2 Litwinów; Polaków reprezentowało 4-ch hrabiów: Ant[oni] Tyszkiewicz, [Wacław Wincenty] Łubieński⁶²⁶, Krasicki-Bibersztejn i [Aleksander] Iliński-Kaszowski oraz St[anisław] Kognowicki i dr [Tadeusz] Dembowski. P[an] Stadthauptmann oświadczył 14-tu zaproszonym osobom, iż rząd niemiecki pokrywał dotychczas wszystkie wydatki miasta; zobowiązania te sięgają blisko 2-ch mili[onów] marek, czyli 1 mili[ion] rubli. Suma ta w czasie najbliższym musi być przez miasto pokryta całkowicie. Sposób, w jaki to ma być uskutecznione, nacz[elnik] miasta pozostawia do uznania społeczeństwa wileńskiego. Sam uważa, iż najdogodniej by było, aby miasto wypuściło 6-cio proc[entową] pożyczkę, płatną w ciągu 5-ciu lat po wojnie, więc np. 1/4 pożyczki musiałaby być wypłacona w ciągu pierwszych 6 mies[ięcy] po zawarciu pokoju, zaś 3/4 – w przeciągu następnych lat 20-tu, w równych sumach, z procentami. Widząc niezwykle zakłopotanie i niedowierzanie, aby wskazana suma mogła być w mieście zebrana, p[an] Pohl, zamykając konferencję oświadczył, że jeżeliby pożyczka nie została pokryta całkowicie, w takim razie cała niedobrana suma zostanie ściągnięta przymusowo, drogą kontrybucji. O tej okoliczności musicie panowie pamiętać, naradzając się z szerszymi kołami społeczeństwa.

Dzisiaj odbyły się obrady osób każdej narodowości osobno, zaś jutro odbędzie się wspólna narada, ponieważ pojutrze trzeba dać odpowiedź władzom okupacyjnym. W obradach polskiej grupy przyjmowało udział, 60–80 osób; p[an] Mich[ał] Węśławski wystąpił z dłuższym przemówieniem, krytykując ostro gospodarkę niemiecką w Wilnie; na rachunek miasta – mówił – wykonywali oni prawie wyłącznie roboty, mające stosunek z rozkwaterowaniem w naszym mieście masy wojska, ciągnącej na front; na nasz rachunek pootwierali tu łoża masońskie; tak gospodarując można dowolnie długi miasta dopędzić chociażby do 3-ch mili[onów] rb. Najciekawszym dla rozpraw tematem była sprawa, co z dwojga złego wybrać: kontrybucję czy pożyczkę? Tu wyraźnie zaznaczyła się różnica zdań między ludźmi majątynymi (będącymi w większości) i ludźmi obecnie małego dostatku: gdy pierwsi przemawiali za pożyczką, to drudzy obstawiali za tym, aby rzecz nazwać

wszedł jeszcze siódmy – Konrad Niedziałkowski, zaś od Litwinów – [adwokat] Jan Kimontt i [Jurgis] Szaulis. Od Żydów w skład komisji weszli – doktor Rachmilewicz, adwokat Rosenbaum i kupcy Epsztejn, Pines, Kamber i Sejfer. Do Komisji nie zaproszono żadnego Białorusina. Na przewodniczącego owej Komisji Pohl wyznaczył Stanisława Kognowickiego. M. Brensztejn, zapisek z 11 września 1916 r.

⁶²⁶ Zob. *Dziennik Wacław Wincentego Łubieńskiego 1915–1916*, w: *Wilno i Wileńszczyzna w pamiętnikach pierwszej wojny światowej (materiały ze zbiorów wileńskich i londyńskich)*, oprac. M. i M. Przeniosło, Kielce 2014, s. 117–136. Łubieński okresie Lit.-Biel. pracował w Prezydium Rady Delegatów Robotników i Czerwonej Armii Wileńskiej, uczestniczył w Pracach Biura Prac Kongresowych. Zdaniem Bronisława Krzyżanowskiego (1919) był to były członek Komitetu Narodowego i dmowczyk, przeciwnik federacji, a w opinii Macieja Glogiera (luty 1920) – konserwatysta. Zob. J. Gierowska-Kałuża, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich...*, s. 46, 81, 209, 285, 313.

po imieniu, więc za kontrybucją. Gdy gdzie indziej, jak np. w Łodzi, zabieranie kołder i łóżek nazywa się kontrybucją, to u nas sprawa ta została zbagatelizowana i zatuszowana; gdy obecnie zostanie pokryta pożyczka, wnet potem ogłoszą kontrybucję, ponieważ pożyczkę przedstawią jako transakcję dobrowolną, korzystną, bo przynoszącą 6%. Do tego zdania przyłączył się b[yły] prezydent miasta, p[an] M[ichał] W[ęśławski], wskazując na to, że już uprzednio, przy rozmaitych swoich wymaganiach, spotykając opozycję, władze okup[acyjne] niejednokrotnie groziły kontrybucją, – jeżeli jej nie możemy uniknąć, niech więc stanie się prędzej, co ma się stać. Ponadto wypowiedziano zdanie, iż po ściągnięciu jednej kontrybucji, druga jest prawie wykluczona. Zwolennicy zaś pożyczki przytaczali ten motyw, że kontrybucja zostanie ściągnięta bez rachunku, może bez udziału przedstawicieli społeczeństwa, gdy pożyczka, jako wyraźny dług miasta, może być w części przelana w przyszłości na tych, którzy wrócą do Wilna. Decyzji ostatecznej nie przyjęto, uzależniając ją do decyzji Żydów.

12 września 1916 r. Na odbytej wspólnej ostatecznej naradzie w sprawie złożenia 1 mili[ona] rb., zabierali głos przeważnie pp. M[ichał] W[ęśławski], [Tadeusz] Wróblewski i [adwokat] [Szimszon?] Rozenbaum [Rosenbaum?]. Obecnych było do stu osób, obrady były zgodne i spokojne; zebrali się tu osoby prawie wyłącznie ci tylko, którzy w sprawie zainteresowani są bezpośrednio, więc przedstawiciele klas majątnych. Żydzi na swoich zebraniach też decydująco nie uchwalili, czy to ma być pożyczka, czy kontrybucja, jednak z tych racji, jakie wypowiadali, widocznym było, że wolą, aby to była pożyczka. Myśl przewodnią była ta, że jeżeli będzie kontrybucja, to chwycą za gardło kilkudziesięciu na wybór majątniejszych obywateli miasta i tylko ich nacisną, aby złożyli wymaganą całą sumę, pozostawiając do ich uznania obliczać się z masami swoich [w]spółobywateli. Taka perspektywa, naturalnie, nie mogła się uśmiechać przedstawicielom klas bogatych. Wysuwano więc stosowne argumenty, dowodząc faktami, że kontrybucja może być ściągana kilkakrotnie, tak w Belgii ściągano ją jakoby 5-ciokrotnie, nawet odczytano odnośny paragraf Haskiej konferencji międzynarodowej, przewidującej ściągnięcie kilkakrotnie kontrybucji w krajach okupowanych. Właściwie nic nowego nie przytoczono, a powtórzono tylko to, co mówiono wczoraj. Zbagatelizowano rację, iż rachunki dotyczące kontrybucji muszą być prowadzone równie akuratnie jak i względem pożyczki; nie chciano też liczyć się z nieprzyjemnością dla władz okupacyjnych ściągnięcia kontrybucji od zbiedzonej ludności jak raz w rocznicę objęcia nad nią władzy. Ostatecznie uchwalono zgodzić się na pożyczkę, ale przymusową, bo o dobrowolnej nie może być mowy. Ponadto delegaci, którzy jutro będą mówić wyłącznie o pożyczce przymusowej, powinni wyrazić swoje głębokie przekonanie, wyniesione z wymiany zdań szerszych kół społecznych, iż 1 mili[iona] rb. w gotówce obecnie miasto nie posiada, więc od razu ta suma zebraną być nie może. Dlatego wskazanym by było rozłożyć ją na kilka rat.

Wobec stale powtarzających się nieporozumień między niemieckimi i austriackimi żołnierzami oraz oficerami, polskie pułki niedługo bawiły w Wilnie – wysłano je na front. Pozostałe w mieście pułki austriackie prawie nie rozumieją po polsku.

Dzisiaj w stronę Antokola wieźli dużą ilość łodek pontonowych; są żelazne, nie jak rosyjskie, drewniane; widocznie lekkie, bo para słabych koni z łatwością wiezie na wozie jedną łódkę.

13 września 1916 r. O rezultatach pertraktacji w sprawie kontrybucji nic dowiedzieć się nie można było. W mieście panuje zdanie, że należy nazywać kontrybucją, nie zaś pożyczką, chociażby „przymusową”. Ludność biedniejsza nic sobie z tej sprawy nie robi.

Dzisiaj była u nacz[elnika] miasta deputacja od kupców w liczbie 6 osób, po 3-ch Polaków i Żydów, a to w sprawie podatku przemysłowego. Deputacja miała wskazać na wysokość pobieranego podatku i prosić o jego zmniejszenie; jednocześnie wykazać na nierównomierny podział tego podatku: rozkładając go powodowano się najwidoczniej nie zyskiem i obrotem, lecz urządzeniem magazynu, dużymi oknami i wystawą. Petenci złożyli podanie ilustrujące obecny stan handlu w mieście, zaś następnie ustnie prosili o dopuszczenie do udziału w komisji podatkowej delegatów od kupców wileńskich. P[an] Pohl przyjął delegację uprzejmie, ale na wstępie zaznaczył, że w Niemczech takie miasto jak Wilno z łatwością wypłacałoby podatek od przemysłu przynajmniej 6 mili[onów] mar[ek], gdy Wilno ma wpłacić zaledwie niecały milion mk. podatku przemysłowego. Na to delegat żydowski dr Rachmilewicz wnet odpowiedział, że w Niemczech takie miasto jak Wilno miałyby swój bogaty przemysł, który rzeczywiście wzbogaca miasto i handel, w Wilnie zaś zaledwie w ostatnich latach zaczął powstawać przemysł, który jeszcze nie zdołał się rozwinąć, a przez wojnę został zniszczony. – P[an] nacz[elnik] przeczytał bardzo uważnie podanie, zatrzymując się prawie nad każdym zdaniem i prosząc o wyjaśnienia; wreszcie oświadczył, iż co do obecnie wyznaczonego i w części już pokrytego podatku, nie może być mowy o zmniejszeniu, zaś na drugie półrocze prawdopodobnie da się sprawę postawić inaczej, chociaż to będzie zależeć od zdania komisji podatkowej. Co zaś do udziału przedstawicieli kupiectwa w rozdziale podatków, to p[an] nacz[elnik] nie może oczywiście sam decydować bez komisji odnośnej, lecz sądzi, że sprawa ta da się z łatwością załatwić, więc proponuje kupiectwu, aby tymczasem wybrał delegatów w ilości prawdopodobnie 6-ciu, po 3-ch od Polaków i Żydów.

Z powodu zaciąganej V-ej pożyczki wojennej, wszystkie gazety niemieckie znów reklamują tę okoliczność, że Niemcy jedne spośród państw walczących same produkują wszystko, co potrzebują do prowadzenia wojny, podczas gdy ich przeciwnicy, za te same produkty płacić muszą miliardy zagranicą. W Niemczech utworzyło się, jak gdyby koło, którym obiega pieniądź: państwo otrzymuje od swych obywateli gotówkę w formie pożyczki, opłaca tą gotówką producentów,

którzy z kolei wydają pieniądze po części za materiały surowe, po części jako opłatę robotnikom, po części zaś zwracają je rządowi w formie podatków. Wydatki zaś na potrzeby życia codziennego wpływają do kieszeni niemieckiego rolnika, rzemieślnika lub kupca. Tym sposobem tłumaczy się powstanie w czasie wojny olbrzymich fortun i ogólny wzrost oszczędności.

OBWIESZCZENIE.

Suma znajdujących się w obiegu kwitów kasy pożyczkowej Obost w dn. 1 września 1916 r. wynosi 12 000 185 rb.

Komisarz przy Naczel. Dow. Wschodu
KOENIGS
Kapitan.

> <

Pożyczka miejska w wysokości 1 miliona rubli.

W poniedziałek, dnia 11 bm., odbyła się pod przewodnictwem Naczelnika Miasta konferencja z trzydziestu miejscowymi obywatelami w sprawie stosunków finansowych m. Wilna i ich sanacji.

Naczelnik Miasta dowodził, że wskutek okoliczności wojennych wpływ podatków miejskich znacznie się zmniejszył, podczas gdy z drugiej strony wydatki, szczególnie na pomoc dla biednych, ogromnie wzrosły. Dotychczas na cele miasta wydane zostało już 900 000 marek, pochodzących z sum niemieckich.

Towary, dostarczone z magazynów niemieckich i dotychczas jeszcze nie zapłacone, przenoszą swą wartość 2 miliony marek.

Postanowiono już pomóc w tym kierunku miastu Wilnu za pomocą znacznej pożyczki z nowo utworzonej kasy pożyczkowej Obost, jednakże tylko pod tym warunkiem, że oprócz zwykłych podatków, obywatelstwo samo złoży milion rubli.

Początkowo zamierzano ściągnąć tę sumę przy pomocy nadzwyczajnej, jednorazowej kontrybucji.

Obywatele winni zawdzięczać szczególnemu wstawiennictwu, iż ma być uczyniona przede wszystkim próba pokrycia tego 1 000 000 rubli za pomocą zaciągniętej u nich pożyczki. Jeśli się to nie uda, zastosowana będzie kontrybucja.

W interesie samych obywateli jest przyjąć wyciągniętą ku pomocy rękę, ponieważ kontrybucja obciążałaby tylko tych obywateli, którzy tu pozostali, a nadto zapłacone pieniądze będą im powrócone.

Natomiast pożyczka, zrealizowana przez mieszkańców, obciąży ogół obywateli, a więc i tych, których chwilowo tu nie ma. Nadto realizujący pożyczkę, otrzymają swe pieniądze łącznie z 6 proc. zysku.

Splata pożyczki zacznie się w 6 miesięcy po zawarciu pokoju w ten sposób, że corocznie wylosowane będzie 20 proc. długu, tak iż w 5 lat po zawarciu pokoju pożyczka zostanie umorzona.

Poniżej podaje się szkic obligacji, brzmiący jak następuje:

„Obligacja okręgu miasta Wilna.

Okaziciel niniejszego kwitu ma prawo żądać od okręgu m. Wilna zwrotu pożyczki w wysokości ... rb. Dług oprocentowany jest na 6%, terminy wypłaty procentu przypadają na dni 1 kwietnia i 1 października. Splata długu rozpoczyna się w 6 miesięcy po zawarciu pokoju, w ten sposób, że corocznie wylosowane będzie 20 proc. obligacji, tak, iż w 5 lat po zawarciu pokoju pożyczka zostanie umorzona.

Dług poręczony jest całkowitym majątkiem i sumami podatkowymi okręgu m. Wilna.

Pretensje kasy pożyczkowej Obost w tym względzie mają pierwszeństwo przed niniejszymi obligacjami.

Wilno, dn. ...

Niemiecki Naczelnik Miasta"

Projektowane jest wydanie następujących obligacji:

100 oblig. po 3000 rb.	=	308 000 rb.
200 " 1000 "	=	200 000 "
300 " 500 "	=	150 000 "
1000 " 200 "	=	200 000 "
1500 " 100 "	=	150.000 "

1 000 000 rb.

Według istniejącego prawa Naczelnik Miasta ma prawo reprezentować m. Wilno i jest upoważniony do zaciągania pożyczek, obowiązujących miasto.

Zebranych panom – dowodził w dalszym ciągu Naczelnik Miasta – przypada w udziale zadanie ściągnięcia drogą pożyczki od obywateli miliona rubli i uwolnienia ich w ten sposób od ściągnięcia przymusowego tej sumy, jako kontrybucji.

Szef Zarządu hr. Yorck von Wartenburg, który uczestniczył w konferencji, zachęcał osobiście zebranych, by skorzystali z proponowanego im wyjścia i za pomocą subskrybowania pożyczki uwolnili obywatelstwo od grożącej im kontrybucji.

Na zakończenie konferencji postanowiono co następuje: Wszyscy obecni oraz te miejscowe osoby, które dziś nie przybyły, stanowią komitet pożyczkowy.

Jako członkowie komisji wykonawczej zostali mianowani panowie: hr. Łubieński, Kognowicki, dr Dembowski., hr. Krasicki-Bibersztejn, Niedziałkowski,

hr. Tyszkiewicz, Kymont, dr Szaulis, dr Rachmielewicz, Piness, Epstein, Kamber, adw. dr Rosenbaum, Seifer. Na prezesa został wybrany p. Kognowicki, na jego zastępcę dr Rosenbaum. Pierwsze posiedzenie komisji Wykonawczej i komitetu Pożyczkowego naznaczone zostało na wtorek dn. 12 września po południu.

We środę dn. 13 września o godz. 11-ej przed południem wyznaczona została dalsza konferencja w ratuszu, z udziałem członków komisji.

14 września 1916 r. Z polecenia władz w pismach miejscowych zostało wydrukowane powiadomienie o pożyczce czy kontrybucji w wysokości 1 mili[ona] rb., lecz z tego ogłoszenia urzędowego wcale nie wygląda, aby to był ostatni: wydatkuje obecnie nie miasto, lecz nacz[elnik] miasta stosownie do swoich zapytań, dlatego dług miasta może wzrastać dowolnie.

Wymagając złożenia 1 mili[ona] rb., władze oświadczyły wyraźnie, iż musi to być pożyczka albo kontrybucja; tymczasem delegacja, zgodnie z daną jej instrukcją, wypowiedziała się za coś pośrednim, bo za „pożyczką przymusową”. Na tę propozycję nacz[elnik] miasta odpowiedział: „dobrze, wy nam wskażecie, ile kto ma zapłacić, my zaś te osoby zmusimy, aby wpłaciły”. Delegaci zamilkli, nie mając, czy nie śmiejąc na to odpowiedzieć, sprawa wyglądała jakby załatwiona, i dzisiaj ukazało się powiadomienie o pożyczce, a przestrogą przed kontrybucją.

Teraz właśnie komisja wykonawcza zrozumiała całą grozę swego położenia, polegającą w podziale całej sumy [w]śród ludności miasta. Jakie ciało jest w stanie taką odpowiedzialność na siebie przyjąć? W tej sprawie odbyła się narada w banku handlowym komisji wykonawczej z delegatami komitetów pomocy ofiar[om] wojny (właściwie kom[itettów] obywatelskich) wszystkich narodowości; obecnych było 35 osób; wszyscy uznali, iż zadanie jest niewykonalne, wyrazili domysł o możliwym areszcie członków komisji jako zakładników, a jeden z hrabiów powiedział, że zachoruje.

Przygniatające wrażenie na nas sprawiło niefortunne wystąpienie Rumunii, mianowicie oddanie twierdzy Turtakanu⁶²⁷ ze 100 działami i 22 tys. żołnierzy, potem Sylistrii oraz prędkie posuwanie się w Dobrudży. Wprawdzie pierwsze bitwy nie są decydujące, jednak spodziewaliśmy się, że wystąpienie Rumunii od razu zaważy na losach wojny; tymczasem nic nie wróży, że koniec bliski.

OBWIESZCZENIE.

Cena na energię elektryczną z miejskiej elektrowni od dnia 1 października 1916 r. zostaje ustalona na:

- a) K.W. godzina światła 1,00 m.
- b) K.W. " siły 0,50 m.

⁶²⁷ Gwałtowny upadek Tutrankanu i niespodziewana utrata dwóch dywizji piechoty miały kluczowe znaczenie dla całej kampanii rumuńskiej. Skala klęski zmusiła Rumunię do wycofania części sił w Transylwanii.

Rabat jest zagwarantowany przy zużyciu:

od 1000 do 2000 K.W. rocznie 1%

od 2000 do 3000 " " 2%

od 3000 do 4000 " " 3%

itd.

Wilno, 9 września 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Mieszkańcy m. Wilna mają wnieść tytułem pożyczki 1 milion rb.

Na zapłacone sumy zostaną wydane obligacje, które poręczone będą całym majątkiem i podatkami okręgu m. Wilna. Pożyczka oprocentowana będzie na 6% i w ciągu 5 lat po zawarciu pokoju umorzona. Pożyczkę wpłacić należy w 3-ch równych częściach dn. 15 października, 10 listopada i 1 grudnia 1916 r.

Podpisywanie pożyczki przyjmowane będzie w Ratuszu (kasa miejska okręgowa) **do dnia 1-go października 1916 r.**

W razie jeśli drogą dobrowolnego podpisywania nie będzie zebrany 1 milion rb., suma brakująca zostanie ściągnięta przymusowo według ustanowionej listy i ani nie będzie oprocentowana, ani zwrócona.

Przeto w interesie mieszkańców leży, by całkowicie pokryć pożyczkę w drodze dobrowolnych zgłoszeń.

Wilno, 14 Września 1916 r.

Niemiecki Naczelnik Miasta
POHL.

15 września 1916 r. Dzisiaj zjawilo się zupełnie wyraźne obwieszczenie co do pożyczki-kontrybucji, które zmienia całą sytuację, ponieważ wyznacza termin na podpisywanie pożyczki i ostrzega, że brakująca suma zostanie ściągnięta przymusowo według ustanowionej listy. Sprawa w obecnej chwili ma takie postanowienie, jakby to komisja wykonawcza miała właśnie zająć się repartycją miliona, zaś władze windować pieniądze według ułożonej listy. Lecz to jest niemożliwym – kto podejmie się podziału? Polski Kom[itet] p[omocy] of[iarom] wojny (kom[itet] obyw[atelski]) dał kategoryczną wskazówkę swoim delegatom obradującym w komisji, aby od repartycji stanowczo uchyliłi się. Członkowie komisji wykonawczej zachęcają do brania udziału w pożyczce, strasząc represjami i dowodząc, że innego wyjścia nie ma. Ogół inteligencji zmuszony stawić opór wręcz do kontrybucji, bo również nie ma wyjścia.

Ceny na artykuły spożywcze nie padają, ponieważ Niemcy coraz ostrzej konfiskują, więc mleko zawsze 1/2 marki kwarta, ser ze zbieranego mleka = 1 mk. 30 f., masło nie taniej 5 mk., jaja po 15 kop. sztuka, słonina – 7 mk. f[unt], olej lniany

naszej domowej roboty – 2 rb. 15 k. funt. Moja gospodyni kupiła w ub. tygodniu połowę parsiuka [prosiaka], który ważył cały 1½ puda, więc otrzymała 30 f[untów] po 1 rb. 5 k., zaś dzisiaj kupiła mąki pszennej z tegorocznej pszenicy, za dwa pudy zapłaciła 48 rb. Chleb razowy z wolnej ręki po 22–25 kop., cebula po 20 kop. funt.

Dziwnie uparty i wytrwały nasz lud. Ten włościanin, który nam dzisiaj przyniósł mąkę pszenną, przed trzema tygodniami został z Żydem przez żandarmów złapany, wtedy odebrano mu wszystko co niósł, odebrano nawet pieniądze i w dodatku posadzono na 8 dni do turmy, gdzie go morzono głodem. Pomimo wszystko, dzisiaj w nocy w towarzystwie 6-ciu osób krewnych (4 kobiety i 2 mąż[czyn]) przynieśli do miasta dużo rozmaitego towaru: 2 pudy mąki pszennej, 1 pud żytniej, parsiuka posolonego i rozciwartowanego, masła, serów etc. Bieda wytwarza nam zawodowych kontrabandystów. Chodzą teraz przeważnie nocą i manowcami. Są kobiety, co już 30 razy chodziły po prowizję, bo dobrze zarabiają. Ogromna ilość opowiadań krąży po mieście na tle przygód i przebiegłości tych naszych kontrabandystów.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g”(N 235) donosi, iż od 15 września będą otwarte dla ruchu osobowego i towarowego następujące linie: 1) Wilno–Nowoświęciany; 2) Wilno–Lida; 3) Lida–Mosty–Grodno; 4) Landwarowo–Grodno–Łosośna i 5) Orany–Olita.

Gazety niem[ieckie] przedrukowują art[ykuł] półurzędowej „Norddeutsche Al[l]-g[emeine] Z[ei]t[un]g” o okropnem obchodzeniu się z jeńcami niemieckimi w Rosji. Przytacza się wyciąg z węgierskich sprawozdań o życiu jeńców niem[ieckich] i austr[o]-węg[ierskich], zajętych przy budowie ołoniecko-murmańskiej dr[ogi] żel[aznej], a pracujących półnago, dniem i nocą, w zimie przy mrozie przekraczającym 40° R., do pracy bez litości napędzane przez przedsiębiorców, bez dozoru, jak niewolnicy spętani przez niekulturalne hordy Czerkiesów i kozaków. Umieszczono ich w barakach bez okien; przewietrzenie możliwem jest jedynie przez dziury w dachu, przez które pada deszcz; na drewnianej pryczy trzeba leżeć bez słomy i dery. Ubrania, bielizny i obuwia jeńcy nie dostają, tak że mają na sobie strzępy, przez które przegląda gołe ciało. Ani jednego nie ma baraku, w którym by nie dogorywali chorzy na płuca lub szkorbut. Umarłych grzebią często po kilku dniach, w zimie po miesiącach, nagich zupełnie. Czas pracy, nawet w niedzielę i święta, trwa od 4½ r[ano] do 8 w[ieczorem], bez chwili odpoczynku. „Biją literalnie na śmierć! Powiada jeden ze świadków. Jeden z ziemskich urzędników nakazał Czerkiesom, by jeńców o ile możności jak najwięcej bili; groził dozorcóm: „jeżeli jeńców bić nie będziecie, dam wam w skórę!”. Jeńcy mają po całym ciele straszliwe rany, w których lęgnie się robactwo. Wody nie ma, myć się muszą brudnym śniegiem. Dyzenteria i tyfus głodowy szerzą straszne spustoszenia. Babuszkin kazał raz 250 jeńców wpędzić batami do izby, w której zaledwie 100 pomieścić się mogło. Drzwi i okna zabito deskami. W tem położeniu, przy strasznym upale, jeńcy musieli wytrzymać 26 godzin bez pożywienia i wody. Drugą karą jest zamykanie w głębokim, mokrym

dole, w którym ludzie o kawałku chleba i wodzie kilka dni wytrzymać muszą. Jeńcy, którzy się ośmielili żalić gen. Dubnickiemu⁶²⁸ na nieludzkie traktowanie, zostali zamordowani i zginęli bez śladu. Znajdujący się w Jarańsku⁶²⁹ pod komendę kap. Barduszewskiego⁶³⁰ oficerowie-jeńcy zamknięci są w ciasnej, nie do opisanego wprost ubikacji, którą wolno im opuszczać jedynie rano 9–10 godz. Pod groźbą najostrożniejszych kar okna muszą być zawsze zamknięte. W Urgunie⁶³¹ skutkiem okropnych warunków higienicznych i skutkiem braku pomocy lekarskiej w przeciągu 2 miesięcy umarło na tyfus 3000 jeńców. W fabryce okręgu belechonicznego (bałachańskiego?)⁶³² zdarzało się kilkakrotnie, że za podniętą nacz[elnika] policji Prisajewa mordowano jeńców, a wielką ich ilość pijana straż poraniła. Na ogół nie wierzymy dosłownie tym opowiadaniom, nawet prasa państw neutralnych nie dowierza przytoczonym opisom, np. najpopularniejsza gazeta norweska „Middags Avisen”, po przedrukowaniu artykułu z „N.A.Z.” o znęcaniu się w Rosji nad jeńcami niemieckimi, zamieściła artykuł pewnego Belgijczyka, w którym wypowiedziane jest przypuszczenie, że „N.A.Z.” opierało się prawdopodobnie na faktach, z tą tylko różnicą, że zacierpnęło ono te fakty spomiędzy okrucieństw, popełnionych przez Niemców w Belgii.

Przytaczam telegram wiecu zorganizowanego w Warszawie przez partię państwowości polskiej, wystosowany do węgierskiego prezesa ministrów hr. [Istvána] Tiszy⁶³³:

„Zebranie kilkutyśięczne w stolicy Polski przesyła Panu wyraz sympatii bohaterskiej dla narodu węgierskiego, napadniętego właśnie przez Rumunię. Rumunia napędzona przez koalicję do wojny, pogrążona zostanie własnym zwycięstwem w jeszcze większe nieszczęście, aniżeli klęska, ponieważ w razie zwycięstwa grozi jej protektorat Rosji, oznaczający ujarzwienie.

⁶²⁸ Aleksandr Grigoriewicz Dubnicki (1866–1917) – rosyjski generał-major, inżynier; kierownik ds. technicznych w Iżewskich Zakładach zbrojeniowych (od 1909); dyrektor tych zakładów (1915–1916); zabity przez rewolucjonistów w Piotrogradzie (1 marca 1917).

⁶²⁹ Jarańsk – gubernia wiatska (od – Wiatka), Kazański Okręg Wojskowy; na dzień 1 stycznia 1916 r. było tam jeńców: 207 oficerów i 2189 szeregowych.

⁶³⁰ Anatolij Jakowlewicz Bardaszewski (1868–?) – rosyjski oficer, kapitan, służył w 4 Turkietańskim batalionie liniowym; w komendzie powiatowego naczelnika wojskowego w Orle (1910), w urzędzie wojennego powiatowego naczelnika w Jarańsku (1914).

⁶³¹ Urgum – prawdopodobnie chodzi o Urzum (gubernia wiatska), Kazański Okręg Wojskowy; na dzień 1 stycznia 1916 r. było tam jeńców: 32 oficerów i 920 szeregowych. Miejscowości Urgum nie ma w wykazie obozów w Rosji.

⁶³² Możliwe że bałachninski lub balezinski (powiat gławowski, gubernia wiacka).

⁶³³ István Tisza (1861–1918) – węgierski polityk, premier (1903–1905 i 1913–1917), przewodniczący Narodowej Partii Pracy (od 1910); początkowo wystąpił przeciw planom wojny z Serbią, a po otrzymaniu gwarancji, że Serbia nie zostanie przyłączona do Austro-Węgier, poparł wojnę; występował też przeciwko wszelkim próbom federalizacji dualistycznego ustroju monarchii austro-węgierskiej oraz rozszerzeniu prawa wyborczego; po ustąpieniu z funkcji premiera zaciągnął się do wojska; przed końcem wojny wrócił na Węgry, podejmując próbę określenia na nowo więzów łączących Węgry z Austrią; został zamordowany we własnym domu przez zrewolucjonizowanych żołnierzy.

Narodzie węgierski! Walka przeciw Rumunii jest walką przeciw Rosji. Na granicach Polski i na linii od Dźwiny do bagien Poleskich los twój tak samo jak nasz się rozstrzygnie. Jesteśmy pewni twej waleczności i ufamy w świetne przymioty armii niemieckiej. My sami chcemy koniecznie wziąć w wojnie tej udział czynny, przez który nasza i wasza przyszłość zostanie ukształtowana. Ten [w]spółudział w boju uważamy za potrzebny, aby upewnić nasze narodowe bezpieczeństwo i aby obronić naszą godność narodową. Dlatego życzymy sobie, aby państwa centralne możliwie najwcześniej proklamowały państwo polskie i umożliwiły utworzenie armii polskiej, która by jeszcze w tej wojnie walczyła przeciw wspólnemu wrogowi Rosji za wasze i nasze istnienie.

Wspólność interesów i tradycyjna przyjaźń pomiędzy narodami węgierskim a polskim pozwala nam mieć nadzieję, że Węgrzy wpływu swego użyją, aby nie odwlekano dłużej proklamacji państwa polskiego i utworzenia armii polskiej, ponieważ w czasie wojny może stać się każde spóźnienie niebezpiecznym”.

To samo życzenie wyrażono w rezolucji skierowanej przez zebranie do państw centralnych.

16 września 1916 r. Pozostajemy w oczekiwaniu pożyczki-kontrybucji. Najszerze masy ludności wypowiadają się wyraźnie za kontrybucją, dlatego z pewnością można twierdzić, że o podziale sumy przez komisję wykonawczą, – nie może być mowy. Wszyscy wolą ulec gwałtowi niemieckiemu bez udziału swoich. A wiemy, iż gwałt będzie stosowany z całą bezwzględnością, nie wyłączając rewizji osobistej członków całej rodziny. Opowiadają, że władze zapotrzebowały spisów osób, mających w banku kasetki oraz rachunki bieżące; członków towarzystw właścicieli nieruchomości oraz członków klubów. Że zbierają dokładne wiadomości o każdym z nas, widać z następującego wypadku. P[an] Jakubowski, szwagier ziemianina p[ana] Grabowieckiego, wobec jego nieobecności, musiał zgłosić się w sprawach p[ana] G[rabowieckiego] do biura podatkowego. W biurze zastał urzędnika w uniformie podoficera, obok którego siedziała Żydóweczka, najwidoczniej uprawomocniona do zasięgania informacji w sprawie dochodów petentów. Podczas gdy urzędnik milczał, Żydóweczka sypała szeregami naprzód przygotowanych pytań. „A jak pańskie nazwisko?” – „J[akubowski]” – Na to, po wyszukaniu w spisie obok leżącym, pyta: Pan jest adwokatem? – Tak, adw[okatem], brzmiała odpowiedź. – „A ile pan zarabia?” – Nic nie zarabiam. – „A z czego pan żyje? Pan ma kapitały, z których żyje?” – Nie mam żadnych kapitałów, ja pożyczam. – „A ile pan przeżywa?” – Pożyczam 60 do 75 rb. mies[ięcznie], które przeżywam z matką. – „A czy pan ma służącą?” – Nie, obchodzę się bez służącej.

Dla niemieckiego zarządu miejskiego zajmowane są coraz nowe lokale; najprzód zajęto szkołę żeńską ze wszystkimi w dziedzińcu zabudowaniami, potem zajęto połowę b[yłego] zarządu miejskiego, wreszcie od szkoły (Dominikańska 3) przebito drzwi do Hotelu Europejskiego i zajęto część jego apartamentów.

Dzisiaj rozwieszono drukowane na czerwonym papierze następujące obwieszczenie:

Gminy wiejskie są odpowiedzialne za wszystkie zapasy produktów spożywczych, wozowni, magazyny zbożowe i pełne gumna, jakie się znajdują w ich rejonie.

Jeżeli budynki szkoły albo zapasy będą podpalone albo zniszczone, gmina zostanie ukarana wysokimi grzywnami pieniężnymi.

Grzywna będzie ściągnięta przez konfiskatę własności członków gminy, a wójt i inni członkowie gminy będą osadzeni w więzieniu.

Winni będą karani śmiercią.

Wilno, dn. 10 września 1916 r.

Inspektor etapowy

Madlung, gen.-lejtenant.

„Schlesische Volksz[eitun]g” z dn. 7 bm. zamieściła art[ykuł] pod nagł[ówkiem] „Wind[t]horst i sprawa polska”, w którym pisze: W dniu 25 stycznia 1888 r. posłowie polscy wnieśli w sejmie pruskim interpelację w sprawie usunięcia nauki języka polskiego w szkołach Poznańskiego i Prus Zachodnich. Przy sposobności tej zabrał głos również [Ludwig] Wind[t]horst⁶³⁴ i powiedział p.in.: „W każdym razie środek, którym się posługujecie, nie jest odpowiednim do obrony niemieckiej. Przeciwnie. Środek ten grozi nam niebezpieczeństwem. Bo w wielkiej walce narodów, która nas czeka – dziś albo jutro, dnia oznaczyć nie mogę, a dni są tu może latami lub dziesiątkami lat – ale w tej wielkiej walce, która nastąpi, a w której narody romańskie i słowiańskie wystąpią przeciwko narodom germańskim – nie życzę, abym jej dożył – mielibyśmy wszelki powód do życzenia, aby Polacy stali po naszej stronie”.

Biuro W.A.T. donosi, że pruski min[ister] oświaty i wyznań rozporządził, aby w niższych klasach szkoły katolickiej w Piłce (Schneidemühlechen)⁶³⁵ dla dzieci, które wstąpiły do szkoły bez znajomości języka niemieckiego, używano do wykładu nauki religii częściowo języka polskiego.

Cenzura wojenna francuska zajmuje obecnie już inne stanowisko wobec omawiania sprawy polskiej. O ile przed tym wszystkim dotyczące tej sprawy artykuły kreśliła i usuwała, teraz pozwoliła ogłosić program narodowych dążeń Polaków, przedstawiony carowi, a domagających się założenia niezawisłego państwa polskiego w unii personalnej w Rosję, żądającej konstytucyjnych rządów z wybieranym

⁶³⁴ Ludwig Windthorst (1812–1891) – prawnik, współzałożyciel i nieformalny przywódca Niemieckiej Partii Centrum (1870–1891). Windthorst o Polakach: „Całkowicie rozumiem, że Polacy zachowali w sercu przeszłość, miłość do ojczyzny, do rodziców, do historii. Byliby według mojej opinii ludźmi bez charakteru, gdyby tego nie czynili”. *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Preußischen Hauses der Abgeordneten XVI*, 28 stycznia 1886, s. 175–182. Poseł sejmu pruskiego Roman Komierowski o Windthorście: „My Polacy śmiało twierdzić możemy, że nie było człowieka, który by tak szczerymi sympatjami otaczał nasz naród, jak on właśnie”. R. Komierowski, *Koła polskie w Berlinie 1875–1900*, Poznań 1905, s. 201; zob. też M.L. Anderson, *Windthorst: a political biography*, Oxford 1981, s. 522.

⁶³⁵ Piłka – nieduża wieś położona w Wielkopolsce, w powiecie międzychodzkiem.

parlamentem i odpowiedzialnymi ministrami, własnymi finansami i narodowym językiem. Prasa francuska wyraża zadowolenie z tego programu. Prasa angielska również zaczęła omawiać sprawę polską w przychylnym dla Polaków sensie.

Za zaatakowanie i strącenie niemieckiego zeppelinu podczas ostatniego najazdu na Londyn, porucznik William Robinson liczący 21 lat, otrzymał od króla angielskiego krzyż Wiktorii, oraz z darów pieniężnych na razie złożyły mu kilka osób 100 tys[iący] franków.

Pod nagłówkiem „Młyn górnik”, „Katolik” w Nr 110 przytacza: Pewnego górnika skazał sąd zabrzański (Zabrze na G[órnym] Śl[ąsku]) na 10 marek grzywny, względnie na 2 dni więzienia za to, że na młynku do kawy zmełł 60 funtów żyta własnego zbioru.

17 września 1916 r. Władze niemieckie, o ile możności, starają się dać zarobek swoim, pozbawiając go naszych. Wszystkie druki, nawet karty chlebowe, wykonywają się w Tyłży, chociaż to obchodzi się drożej.

OBWIESZCZENIE.

Poczynając od 1 października 1916 r. będą pobierane następujące należności budowlane:

a) przy budowie nowych domów mieszkalnych i handlowych w masowym wykonaniu za każde 100 m. kub. zabudowanej przestrzeni – 2,00 marki;

b) przy budowie nowych domów mieszkalnych i handlowych, w razie zastosowania tzw. »pruskiej ściany«, jak również przy budowie nowych stajni i składów masowych lub składających się z »pruskich ścian«, za każde 100 m. kub. zabudowanej przestrzeni – 1,00 m.;

c) przy budowie drewnianych budynków mieszkalnych, stajni, składów i szop za każde 100 m. kub. zabudowanej przestrzeni 0,50 m.;

d) przy dobudowie i przebudowaniu wszelkiego rodzaju budynków za każde 100 m. kub. zabudowanej przestrzeni – 1,00 m., nie mniej jednak niż 5,00 m.;

e) przy małych zmianach budowlanych, przebijaniu otworów na drzwi i okna, przekładaniu ulic, budowie dołów ustępowych, śmietników oraz przy innych drobniejszych pracach budowlanych po 3,00 m., za udzielenie pozwolenia na budowę i przyjęcie;

f) za wyknięcie miejsca pod budowlę, za przyjęcie fundamentów, za przyjęcie niewykończonej budowy i za przyjęcie ostateczne budowy będzie pobierana czwarta część wyżej oznaczonej należności, nie mniej jednak niż 5 m.;

g) za zajęcie chodnika przez rusztowania albo inne czasowe budowle lub materiały budowlane płaci się miesięcznie po 25 fen. za metr kwadratowy, przy czym część metra liczy się za cały.

Jeżeli z winy właściciela budującego, plany muszą być powtórnie rozpatrzone lub przyjęcie powtórzone – płaci się za to połowę wyżej oznaczonych należności.

Dla oznaczenia zabudowanej przestrzeni miarodajne są zewnętrzne pomiary budowli. Wysokość liczy się od posadzki w piwnicach aż do najwyższego gzymsu, a przy dachach mansardowych aż do dwóch trzecich wysokości dachu.

Kierownik budowli we właściwym czasie powinien prosić o przyjęcie.

Zakazane jest dalsze prowadzenie robót przed skontrolowaniem fundamentów oraz wykończenie budowli przed obejrzeniem surowych murów.

Wilno, 9 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
POHL.

> <

OBWIESZCZENIE.

Poczynając od 1 października 1916 roku należności za kanalizację od takich posesji, które są włączone do sieci kanalizacyjnej lub które mają możliwość być przyłączone do niej – będą pobierane w sumie 8% od wartości dzierżawy, otrzymywanej z danej posesji i wziętej za podstawę podatku od dzierżawy (Mietswertsteuer).

Od posesji, które nie opłacają podatku od dzierżawy, pobieranie należności za kanalizację nastąpi na podstawie specjalnej określonej wartości dzierżawy.

Należności kanalizacyjne należy opłacać co ćwierć roku w »Stadtkreisamtskasse (Stadthauptkasse)« w ciągu 10 dni po doręczeniu rachunku.

Należność kanalizacyjna będzie płatna, poczynając od następnego po skanalizowaniu danej ulicy miesiąca.

Za każdy tydzień opóźnienia się z opłatą, będą pobierane dodatkowo 2% od sumy należności kanalizacyjnych, co najmniej zaś 1 mk.

Wilno, 9 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

W Poznaniu ukazał się pierwszy numer „Gazety Narodowej”; w odezwie od wydawnictwa i redakcji oświadczone, że Gazeta służyć będzie interesom całej Polski i bronić stanowczo naszych praw narodowych przed jakimikolwiek zakusami, przeciw nim wymierzonymi, oraz dążyć do tego, aby owe prawa były nam zapewnione.

Na telegram, wysłany przez warszawski klub państwowców polskich do narodu węgierskiego na ręce prezydenta ministrów, nadeszła nast[ępująca] odpowiedź. „Proszę Was, moi Panowie, przyjąć moje głębokie podziękowanie za Wasz telegram z dn. 4 września, i za gorące wyrażone w nim przez Was uczucia. Wszystkie czynniki monarchii austro-węgierskiej, które chroniły pomyślność gospodarczą Galicji polskiej, jej wolność polityczną i rozwój narodowy, które los narodu polskiego z gorącą śledziły sympatią, łączą nadzieję odparcia napadu rosyjskiego,

zagrożającego naszemu narodowemu istnieniu, z wyzwoleniem Polski spod jarzma rosyjskiego. Nigdy pamięć o Polsce nie była zapomniana [w]śród narodu węgierskiego, który całą głębią swej miłości ku wolności – cierpienia i radości innych, wolność miłujących narodów, rozumie i im [w]spółczuje. Z Waszemi dążnościami, by uczynić dla narodu polskiego wszystko, co leży w zakresie ludzkiej możliwości, wszystkie czynniki miarodajne monarchii są zgodne, i czuję się szczęśliwym, iż w tej sprawie mogę [w]spółdziać”. Odpowiedź odczytano [w]śród niemilkających oklasków na nowym wiecu państwowców w ub[iegłą] niedzielę; grupę przeciwników, starających się przeszkodzić odczytaniu odpowiedzi, wydalono z sali.

18 września 1916 r. Rocznica dzisiejsza wejścia Niemców do Wilna nie była obchodzona żadną fetą oficjalną, dzień przeszedł jak zwykły dzień powszedni. Jedynie urzędowa „Wiln[er] Z[eit]un[g]” wyszła z dwoma dodatkami okolicznościowymi. W samej gazecie (N 239) zamieszczono artykuł: Die Stadt Wilna. Ein Jahr in deutscher Verwaltung. Pierwszy dodatek ma nagłówek: Wilna. 18. September 1916. Ein Jahr unter deutscher Flagge; Są tu artykuły: Die deutsche Arbeit; Wilna im Wechsel der Zeit; Wilna als Kunststadt; Die Seele Wilnas; Das west-ostliche Wilna, oraz w odcinku Wilnas letzte Russentage. Wszystkie artykuły są utrzymane w umiarkowanym tonie. Drugi dodatek jako zwykły dodatek ilustrowany, nosi nagłówek „Deutsches Wirken in Wilna. 18 Sept. 1915 – 18 Sept. 1916” i zawiera ilustracje okolicznościowe.

OBWIESZCZENIE.

Dn. 18 września 1916 r. w szkole felczerów przy szpitalu św. Jakóba otwarty będzie oddział chirurgiczny, który dostępny będzie bezpłatnie dla ludności cywilnej.

Przyjęcia codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 4–6 po południu.
Wilno, 16 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

Z pożyczką-kontrybucją cicho; o repartycji nic nie słyhać; ludność przygotowuje się do przymusowego ściągania.

Około g[odziny] 9-ej rano słyhać było bardzo wyraźne strzały w ciągu kwadransu; jest to już trzeci raz. Sądzimy, iż są to niemieckie próbne wystrzały.

Na blisko 30-tu samochodach ciężarowych wieziono dzisiaj za Zielony most części składowe kolejki polowej, bez drewnianych podkładów.

Przed paru dniami wyszła z druku mapa frontów na początek września i przyniosła nam rozczarowanie. Opowiadano jako rzecz najpewniejszą, że Rosjanie zdobyli dużo miejscowości na naszym froncie i są blisko Wilna; naturalnie dodawano,

że ludność w takiej a takiej miejscowości, wyraźnie słyszy w dzień i noc strzały. Tymczasem cały front od Dyneburga do Wołynia wcale się nie zmienił od zimy.

Cesarz Franciszek Józef⁶³⁶ zamianował arcyksięcia Karola Stefana⁶³⁷ z Żywca protektorem Akademii Umiejętności w Krakowie.

OBWIESZCZENIE.

Właściciele gospody lub oberży itd., szynkowni łącznie z herbacianiami i kawiarniami, sklepów z wodą sodową, sprzedają wódki, spirytusu i innych napojów wysokokowych, którzy nie posiadają pisemnego pozwolenia wydanego przez Niemieckiego Oberbürgermeistra, względnie Niemieckiego Stadthauptmanna po dn. 6 lutego 1916 r. winni natychmiast, najpóźniej zaś w ciągu 8 dni od opublikowania ogłoszenia złożyć piśmienne podanie i zezwolenie na prowadzenie zakładu na imię Niemieckiego Stadthauptmanna (Zarząd Policji) ul. Dominikańska 3.

W podaniu wymienić należy nazwisko, wiek i rodzaj zajęcia, ilość pokoiów, przeznaczonych na zakład, ilość pokoiów sąsiadujących, czy znajdują się izby mieszkalne (sypialnie lub mieszkanie) właściciela lub jego zastępcy przy zakładzie, ilość i położenie wychodków, ilość i płeć osób zajętych w zakładzie oraz wskazówka, czy osoby wojskowe w zakładzie bywają.

Kto nie posiada przepisanego zezwolenia lub w czasie właściwym o niego starać się nie będzie zostanie ukarany zgodnie z § 9 Rozporządzenia z d. 7 stycznia 1916 roku, dotyczącego wprowadzenia podatku za zezwolenie na szynkownię z karą pieniężną od 50 do 3000 mk., zamiast której może nastąpić ukaranie więzieniem do 6 miesięcy.

Oprócz kary w każdym wypadku nastąpi zamknięcie zakładu.
Wilno, 11 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Potrzebni są robotnicy do robót kolejowych w Wilnie i okolicach dla 5 Wojskowej Dyrekcji Kolejowej. Szczególnie pożądanymi są ludzie, którzy już na kolei pracowali oraz fachowi cieśle i kolejowcy.

Zapłata przy dowolnym miejscu zamieszkania będzie następująca:

dla fachowych rzemieśln.	2,20 m. dziennie
dla robotn. niefachowych	1,90 m. "

⁶³⁶ Franciszek Józef I (1830–1916) – cesarz Austrii (od 1848), król Węgier (od 1867).

⁶³⁷ Karol Stefan Habsburg-Lotaryński (1860–1933) – arcyksiążę austriacki z żywieckiej linii Habsburgów, kandydat państw Trójprzymierza na króla polskiego w 1918 r.

dla kobiet	1,70 m.	"
dla wyrostków niezupełnie zdatnych do pracy	1,20–1,50	"

Na utrzymanie odtrącane będzie dziennie 0,90 m. Zgłaszać się można od poniedziałku dn. 18 września br. aż do 23 września tegoż roku włącznie.

1. Do Stadthauptmanna, oddział III, Dominikańska 2, wejście na lewo, 1 piętro rano od 8 do 1 i po południu od 3–7.

2. Do biura miejskiej giełdy pracy, ul. Zawalna 5 w godz. od 8 do 1-ej i po południu od 3–6.

3. Do pierwszej kuchni robotniczej, Zawalna 60 od 10-ej rano do 4-ej pp.

4. Do drugiej kuchni robotniczej, ulica Wronia od godz. 10-ej rano do 4-ej pp.

Wilno, 15 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

> <

Obwieszczenie.

Miejski zakład oczyszczania od robactwa ul. 2-ga Portowa N° 10 już jest wykończony i zostanie puszczony w ruch w dn. 17 września 1916 r.

Z zakładu tego ludność cywilna może korzystać bezpłatnie codziennie od godz. 7 do 4, a w niedziele od 7 do 12.

Wilno, 14 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

19 września 1916 r. Przed paru tygodniami znów rozegrała się wielka heca w milicji [miejskiej]: aresztowano dwóch komisarzy, [drugiego cyrkułu] Chojnickiego i [szóstego cyrkułu] Kędzierskiego⁶³⁸ pod zarzutem, że przechowują broń. Po całym mieście wiadano, że u K[ędzierskiego] znaleziono przy rewizji cały uniform w rynsztunkiem oficera rosyjskiego. Obu przetrzymano kilkanaście dni w areszcie, zaś przy dochodzeniu okazało się, że p[an] Ch[ojnicki] miał rewolwer zepsuty, którego używał zamiast przycisku; p[an] K[ędzierski] miał mundur rosyjski, pałasz i rewolwer, ponieważ jest chorążym rosyjskim, o czym w swoim czasie władzom niem[ieckim] zameldował. Ale najciekawszą rzeczą jest to, że gdy sprawa miała się ku końcowi i zapadł wyrok usprawiedliwiający, władze oświadczyły, iż musiały

⁶³⁸ M. Brensztejn podaje (3 września), że oprócz wyżej wymienionych aresztowany był jako trzeci podkomisarz szóstego cyrkułu Brzeski. Po tygodniu (10 września) zapisał jednym zdaniem: „Wypuszczono z więzienia niewinnie oskarżonych o konspirację antyniemiecką Komisarzy Milicji Miejskiej”. Nie zmienia to faktu, że w trzy tygodnie później, 7 października 1916 r. naczelnik Zarządu Cywilnego Wilno–Suwałki, hr. Yorck zatwierdził wydany właśnie w tych dniach przez nadburmistrza Pohla nowy „Regulamin służbowy dla Milicji Miejskiej w Wilnie”, całkowicie podporządkowujący ją władzom okupacyjnym.

wszczęć dochodzenie wobec raportu, złożonego przez inspektora milicji, p[ana] [Liudasa] Giro-Sirijskiego⁶³⁹. Jest to poeta litewski; b[ył] współpracownik pisma „Viltis”, znany szowinista litewski. Odkrycie zrobiło prawdziwą sensację tak, że nawet p[an] [Otton] Węclawowicz, komisarz, miał powiedzieć, iż musi ustąpić on lub ja. Poszkodowani komisarze, którzy zostali przyjęci z powrotem na posady, pozywają donosiciela przed sąd cywilny.

Bardzo ciekawą „podwójną konwersję” zastosowali Niemcy względem pensji urzędników-krajowców, którzy jeszcze w niewielkiej ilości pozostali. Gdy zmniejszali im pensje, rubel liczyli po 1 m. 75 f., teraz zaś, gdy gaże zaczęli wypłacać znów w rublach, to rubel liczą po 1 m. 90 f. Więc jeżeli ktoś pobierał 200 rb., czyli w markach 350 m. (po 1 m. 75 f.), to przy zmniejszeniu gaży dostał 187 m. 50 f. (pierwsza setka pozostała nietknięta, u drugiej odjęto połowę, a z następnych dano tylko 25%). Obecnie pensje są wypłacane „rublami niemieckimi” według kursu 190 mk. za 100 rb., a więc ten, kto otrzymywał 200 rb., obecnie nie otrzymuje 100 rb. Naturalnie, że na takiej konwersji wszyscy musieli stracić, przy przeprowadzaniu rubli w marki i marek w ruble; jedni więcej, drudzy mniej, w stosunku do wysokości swej gaży.

20 września 1916 r. Kurs prywatny marek stanowi 206 za 100 rb., dlatego powtórzony został okólnik o karach za prywatne sprzedanie i nabywanie rubli według taksy wyższej ponad ogłoszaną; tymczasem nikogo na takim handlu nie złapano.

Prasa niemiecka poświęca obecnie dużo miejsca legionom. „Berl[iner] Tageblatt” zamieszcza obszerny art[ykuł] pt. „Na froncie entuzjastów” Arnolda Höllriegela⁶⁴⁰.

⁶³⁹ Liudas Gira (1884–1946) – wilnianin z urodzenia, pół-Polak pół Niemiec z pochodzenia, pobierał nauki w wileńskim seminarium duchownym (1901–1905), jednak nie został księdzem; pracował w redakcjach wileńskich gazet, założyciel litewskiego magazynu „Vaivorykštė” („Tęcza”, 1913); służył w miejskiej milicji w Wilnie (1915–1918); w 1919 r. po zajęciu Wilna przez Armię Czerwoną przez pół roku był więziony przez bolszewików w Wilnie, Dyneburgu i Smoleńsku; po uwolnieniu przeniósł się do Kowna; przez krótki czas kierował wydziałem wywiadowczym Ministerstwa Obrony, a później administracją okręgu mariampolskiego; w 1920 r. wrócił do Kowna, gdzie pracował w państwowym teatrze dramatycznym, następnie był dyrektorem teatru (1925–1926); pełnił funkcję sekretarza komisji książek w Ministerstwie Edukacji (1926–1934), redaktora gazety „Literatūros naujienos” („Wiadomości Literackie”), prezesa Stowarzyszenia Pisarzy Litewskich (1936–1938); w 1940 r. jako poseł na Sejm Ludowy Litwy poparł przyłączenie Litwy do ZSRR, po czym został zastępcą komisarza edukacji Litewskiej SRR; podczas wojny ZSRR z Niemcami mieszkał w Penzie i był kapitanem 16 Dywizji Litewskiej w Armii Czerwonej; w 1945 r. został członkiem Akademii Nauk Litewskiej SRR, pisał wiersze na motywach pieśni ludowych i patriotyczne, m.in. zbiory *Tėvynės kelias* (*Drogami ojczyzny*, 1912), *Tolimuos keliuos* (*Na dalekich szlakach*, 1945) oraz dramaty, m.in. *Kerštas* (*Zemsta*, 1910) o problematyce społecznej i wolnościowej, nawiązujące do historii Litwy; tworzył także w języku rosyjskim i polskim.

⁶⁴⁰ Właśc. Richard Arnold Bermann (pseud. Arnold Höllriegel, 1883–1939) – austriacki dziennikarz, podróżnik i pisarz polityczny.

Opisując główny sztab, pisze: Żadnej różnicy w rysach twarzy pomiędzy tymi oto sztabowcami a szeregowymi żołnierzami, którzy obozowali tam na folwarku. Tu jak tam w każdej twarzy: młodość, inteligencja i owe nieokreślone „coś”, co na pierwszy rzut oka zdradza człowieka wykształconego i szlachetnie urodzonego... Siedzieliśmy w dużej stodole na łąwach drewnianych w około mis z gulaszem i rozmawialiśmy o tych problemach i nadziejach, w imię których ta polska młodzież poszła na boje. Nie jestem w stanie w ostrożnych domyślnikach powtórzyć tu te rozmowy. Lecz był tam żar w tych słowach, które słyszałem i siła męska. Jak ci ogień młodzieńcy marzyć umieją!... Na drodze do przednich pozycji, z pułkownikiem [w]śród lasów spotykamy wciąż grupy legionistów: ułani z szerokimi amarantowymi wyłogami, piechurzy tacy jeszcze młodzi. Jak to stoi przed zwierchnikiem, broń prezentuje, jak to na koniu siedzi, całkiem odmiennie niż gdzie indziej, każdy ruch zgrabny, odmierzony, czapki ze srebrnymi orłami z pewną zalotnością zadzierżyscie widziane, widać dziecinną niemal radość z tego, że się jest żołnierzem, zupełnie to odmienne od niemieckiej surowej karności (Strammheit) lub austriackiego lekkiego wdzięku (Feschsein). A przy tem wszyscy tu prawie bez wyjątku tacy młodzi. Rzadko widać jak gdyby z gruba ociosane twarze wieśniacze, towarzysz mój objaśnia mi jednak, że młodzież wykształcona, uniwersytecka stanowi większość. Niedawno pewien obcy generał rozdawał legionistom medale; kiedy to tak stali wyprostowani w szeregu, każdy wymieniał swe nazwisko: legionista hrabia taki to ... legionista inżynier taki to ... legionista artysta-malarz taki to... legionista doktor taki to ... – Generał był zdumiony. – Pytam pułkownika: albowż można wojować na czele pułku składającego się z doktorów! Pułkownik zaśmiał się: albowż jesteście pułkiem jak inne? A mam panu pokazać naszą szkołę kadetów? Prowadzi mnie do lasu: tu na polanie, pełnej kwiatów leśnych czerwonych, chłopcy w mundurach, w wieku od 10 do 14 lat, rozstawiają koły. A pamiętać należy, że jesteście blisko frontu, o czym świadczą leżące wokoło odłamki granatów. Mimo to narzeka pułkownik, że oddział skautów topnieje z dnia na dzień skutkiem dezercji, bo chłopcy jeden po drugim uciekają – ale na front, tutaj, na tyłach armii za mało niebezpieczeństwa, za mało romantyki wojennej, jakkolwiek każdy z nich ma za pasem prawdziwego browninga. Gdy następnie zwiedzałem z pułkownikiem okopy – wzorowe okopy, doskonale zbudowane – widywałem twarze tak dziecinnie młode, że zdawało mi się niekiedy, że są to przebrane dziewczęta. Lecz nie – były wprawdzie między legionistami amazonki – ostatnia z nich w randze podoficera, była siostrzenicą pułkownika – lecz nie wytrzymały kampanii zimowej i musiały wrócić do domów.

OBWIESZCZENIE.

Zwraca się uwagę ludności cywilnej, że w razie zawezwania do zatrzymania się przez posterunki i patrole, które na granicach okręgu »gouvernements« zajmują drogi i ścieżki wiodące z Wilna na zewnątrz winna ona natychmiast

usłuchać okrzyku »Halt«, gdyż w przeciwnym razie będzie stosowana broń palna.

Wilno, 19 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

W Niemczech wydano nowe rozporządzenie, dotyczące sekwestracji oliw i smarów, używanych do maszyn, do produkcji wyrobów włóknistych, skór itp. Sekwestracji podlegają: wazelina, kremy do czyszczenia (także obuwia), smary, które pozostają jako produkt poboczny przy produkcji minerałów, jak węgla, łupków.

OBWIESZCZENIE.

Od dn. 20-go września poczynając, w sklepie miejskim przy ul. Ś-to Jerskiej N° 22, można nabywać likier, rum, koniak i arak w zamkniętych butelkach. Nabywać mogą te osoby, które przedłożą zezwolenie na kupno, wydane przez Stadthauptmanna. Zezwolenie ważne będzie najwyżej na dni 14.

Prośby o wydanie zezwolenia na kupno likieru, rumu, koniaku, araku zwracać należy do Stadthauptmanna, Polizeiverwaltung, ul. Dominikańska 3.

Nabywanie spirytualiów zasadniczo nastąpić może tylko osobiście przez posiadającego zezwolenie. Tylko wyjątkowo może być dozwolone nabywanie przez osobę upoważnioną, która w takim razie oprócz zezwolenia winna posiadać piśmienne pełnomocnictwo na nabycie, wydane przez osobę upoważniającą.

Cennik wywieszony jest w sklepie.

Podoficerom i żołnierzom spirytualia sprzedawane nie będą.

Wszelkie odsprzedawanie spirytualiów i szynkowanie niemi jest wzbronione.

Korzystanie z wystawionych zezwoleń na kupno przez osoby do tego nieuprawnione oraz niedozwolone odsprzedawanie karane będzie pieniężnie do 1500 marek lub więzieniem do 3-ch miesięcy.

Wilno, 15 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Wszelkie osoby (księża, rabini i inni), które przed okupacją miasta Wilna lub po niej prowadziły księgi stanu cywilnego, tzn. akty urodzenia, zaślubin i śmierci, niniejszym wezwane są do stawienia się we czwartek dn. 21-go września, lub w piątek dn. 22-go 1916 r. przed południem między 4 –7 w moim lokalu urzędowym, ul. Dominikańska 3, pokój 40. Winny one przynieść z sobą używane przez nich pieczęcie oraz wykaz swego dotychczasowego okręgu

działalności (ulice, domy itp.), nadto spis aktów, dokonanych od dn. 1 lipca 1916 r. Zaniedbanie stawienia się będzie karane.

Wilno, 16 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

> <

OBWIESZCZENIE.

Za wodę otrzymaną przez odbiorców z wodociągów miejskich za pośrednictwem wodomiarów cena poczynając od 1-go października 1916 r. zostanie podniesiona na:

za 1-sze 100 000 wiader		30 f. za 100 wiad.
za 2-gie " "	kwartalnie	28 " "
za 3-cie " "		26 " "
za 4-te " "		24 " "
za 5-te " "		22 " "
za dalsze ilości " "		20 " "

Zużyta ilość wody obliczona będzie po odczytaniu wodomiaru. Rachunek doręczony będzie właścicielom domów kwartalnie. Należność wpłacać należy w ciągu 10 dni po wystawieniu rachunku w okręgowej kasie miejskiej (Stadtkreiskasse (Stadthauptkasse)).

Za każdy tydzień opóźnienia opłaty doliczony będzie dodatek do sumy opłaty w wysokości 2%, a co najmniej jedną markę.

Za używanie dostarczonych przez miasto wodomiarów, oczyszczanie ich, reperację itd. właściciel domu równocześnie z opłatą za wodę winien wnieść co kwartał:

za wodomiar 10 mm. przekroju	2,50 m.
" " 15 " "	3,25 "
" " 20 " "	4,00 "
" " 25 " "	5,25 "
" " 30 " "	6,50 "
" " 40 " "	7,75 "
" " 50 " "	9,00 "
" " 75 " "	13,00 "
" " 100 " "	21,00 "

Wilno, 9 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

21 września⁶⁴¹ **1916 r.** Ruble niemieckie, których w obiegu jest już przeszło 20 mili[onów] rb., zaczęły przyjmować wszystkie urzędy niemieckie, nawet poczta i bank. Przyczyny należy szukać w sytuacji politycznej. Z jednej strony, wobec zawiedzionej nadziei z powodu wystąpienia Rumunii, ludność straciła nadzieję na skore przybycie do Wilna wojsk rosyjskich; decydujące walki przeniosły się na Bałkany, nasz front stracił swoje znaczenie i Niemcy tu przygotowują się na zimę; stąd wynika, że wypuszczone przez nich ruble długo jeszcze będą w obiegu. Z drugiej zaś strony, wszyscy wierzymy w stały spadek cen marki na korzyść kursu rubla; już obecnie pokątni bankierzy dają 207 mar[ek] za 100 rb., gdy kurs oficjalny tylko 190 mk.; pod naciskiem tej stale wzrastającej różnicy kursu, rząd niemiecki zmuszony bywa od czasu do czasu też obniżać kurs oficjalny marki, a w takim razie wypuszczone przez nich ruble również wzrosną w cenie w stosunku do marek. Ludność wierzy, że ten moment musi nastąpić niebawem, wraz po 5-ym października, po zamknięciu terminu na zapisywanie się na pożyczkę wojenną, a wtedy posiadacze rubli nawet niemieckich – wygrają. Dlatego ruble są tymczasem przytrzymywane, w obiegu jest ich niewiele.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” (N 240) zawiadamia, iż na mocy zarządzenia Nacz[elnego] Dowódcy Wschodu z dn. 24 sierpnia 1916 r. terminy, niezbędne dla przedsięwzięcia akcji, skierowanej ku wykonaniu lub zachowaniu prawa wekslowego lub prawa regresu na mocy czeku, które uprzednio na mocy zarządzeń z dn. 28 lipca 1915 r., 12 grudnia 1915 r., 29 lutego 1916 r. i 3 czerwca 1916 r. były przedłużone do 30 września r.b., obecnie zostały znowu przedłużone do 31 grudnia r.b.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące ksiąg stanu cywilnego i obowiązku meldowania wypadków śmierci i urodzenia w okręgu zarządu Naczelnego Dow. Wschodu.

§ 1.

Dotychczasowe przepisy, dotyczące prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, o ile określają one stwierdzenie urodzeń, zaślubin i wypadków śmierci, pozostają w sile, jeśli przepisy następujące nie wprowadzają nowego porządku.

§ 2.

Wszelkie wypadki urodzeń i śmierci należy zameldować najpóźniej w ciągu 4-ch tygodni u odpowiedniego Registerführera (urzędu prowadzącego księgi).

Do zameldowania zobowiązani są najbliżsi krewni, lekarz, akuszerka, rządcą domu, lub jego właściciel.

Zameldowanie do urzędu, prowadzącego księgi stanu cywilnego jest równoważne z zameldowaniem osobie stojącej na czele odpowiedniej instytucji religijno-kościelnej, o ile ksiądz lub rabin prowadzi księgi stanu cywilnego.

⁶⁴¹ W oryginale omyłkowo listopad (XI).

§ 3.

Chef der Verwaltung dla każdego okręgu wiejskiego lub miejskiego naznacza Registerführerów (urzędników stanu cywilnego), ich zastępców i granice okręgu działania. Może on to prawo przenieść na Kreishauptmanna (Stadthauptmanna).

§ 4.

Registerführerami lub ich zastępcami są miejscowi księża lub rabin, którzy dotychczas byli obowiązani do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego. Zobowiązanie to będzie odnowione za pośrednictwem piśmiennego rozkazu Kreishauptmanna (Stadthauptmanna), z prawem odwołania.

O ile nie pobierają oni dotychczas zapłaty z kas niemieckich, może im być zapewnione stosowne do zakresu ich pracy wynagrodzenie z sum okręgowych, a dla rabinów z sum gminy żydowskiej (Korobki).

§ 5.

O ile brak odpowiednich księży lub rabinów, naznaczone będą przez Chefa der Verwaltung lub z jego pełnomocnictwem przez Kreishauptmanna (Stadthauptmanna), odpowiednie osoby, jako urzędnicy do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego z prawem odwołania.

§ 6.

Registerführerzy co kwartał składają Kreishauptmannowi (Stadthauptmannowi) według przepisanych wzorów sprawozdanie co do stanu zmian w księgach stanu cywilnego u nich zameldowanych.

§ 7.

Kreishauptmann (Stadthauptmann) co pół roku ma sprawdzić prawidłowość prowadzenia ksiąg.

Nieodpowiedni Registerführerzy pozbawieni będą swego urzędu.

§ 8.

Wpisywanie aktów do ksiąg ma odbywać się w języku niemieckim lub łacińskim, jednakże w razie potrzeby Chef der Verwaltung może zezwolić na język krajowy.

§ 9.

Niezachowanie przepisów o obowiązku meldowania (§ 2) karane będzie pieniężnie do 300 marek lub aresztem do 3-ech miesięcy.

Kreishauptmann (Stadthauptmann) ma prawo stosować wobec Registerführerów, wykraczających przeciw swym obowiązkom, kary w porządku ostrzeżenia, nagany i kary pieniężnej do 1000 marek.

Registerführera należy uprzednio zbadać.

§ 10.

Wskazówki, dotyczące wprowadzenia przepisów, wydaje Chef der Verwaltung, po otrzymaniu zezwolenia od Oberbefehlshaber Ost.

Główna kwatery, dn. 27 czerwca 1916 r.

Der Oberbefehlshaber Ost
von Hindenburg,
General-feldmarschall.

Powyższe Rozporządzenie niniejszem podaje się do wiadomości.
Wilno, 16 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

22 września 1916 r. Niemcy prowadzą gospodarkę rolną nie znając warunków naszego kraju, a ponieważ arogancja i pycha nie zezwala im na zasięganie rad u miejscowych rolników, więc gospodarka ta przynosi szkodę krajowi i samym Niemcom. W przeszłym roku nie pozwolili ziemianom ani przechować kartofle, ani je wywieźć mówiąc, iż sami dostarczą wszystkie kartofle automobilami do Wilna, gdzie zostanie częścią użyta do chleba, a częścią – sprzedana; czas przepuścili i ogromne masy kartofli zamrozili i zgnoi. W tym roku powtórzyło się to samo w wielu miejscowościach z sianem: lato było mokre, więc na mokrych gruntach trzeba było śpieszyć, aby wykorzystać krótkie lato; tymczasem, nie wiedząc tego, czas piękny przepuścili i skutkiem tego w wielu zajętych przez nich majątkach siano zostało wcale nie skoszone.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy zezwolenia »Chefe der Verwaltng Wilna–Suwałki« z dnia 8.9.16 wyznaczone na 1916 rok podatki zostaną dodatkowo zwiększone dla miasta Wilna:

- | | |
|-------------------------|-------------|
| 1) podatek od ziem | o 200 proc. |
| 2) podatek od dzierżawy | o 200 " |
| 2) podatek rzemieśln. | o 150 " |
| 3) podatek pogłówny | o 100 " |

Wilno, 20 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

Niemcy nie przestają nas grabić, szczególnie gdy napotkają prowinę w większej ilości. U pp. Erdmanów na drodze z Szyrwint odebrali 30 fun[tów] masła i dwie kopy jaj. U p[ani] Jurgensowej, która ma do wyżywienia 8-ro dzieci, odebrano 600 jaj, 4-ch parsiuczków i 10 serów; ponieważ miała przepustkę, więc przy pomocy paru osób, reklamacje odniosły skutek i rozkazano zwrócić; nie oddano kopy jaj i jednego parsiuczka, zaś wszystkie sery zostały połamane, dlatego nie można było skontrolować, ile się zwraca.

Ale w okolicach Muśnik wydarzył się ciekawszy wypadek. Gdy wojsko niemieckie ciągnęło do Wilna, jednemu z włościan pozostawiono za pewne wynagrodzenie

chorego i pokaleczonego konia. Koń był młody, miał dobry dozór, odjadł się i wygląda obecnie bardzo dobrze. Ktoś z przyjaciół właściciela konia doniósł, że przechowuje się koń niemiecki; przybył żandarm i konia zabrał. Zawdzięczając natychmiastowym energicznym staraniom paru ziemian, Kreishauptmann rozkazał konia zwrócić. Gdy włościanin zjawił się do gminy po konia, przedstawiono mu przede wszystkim rachunek do opłacenia: za utrzymanie konia po 5 mk. dziennie, za czyszczenie i wymycie, wreszcie za ostrzyżenie grzywy, a razem 46 marek. Chłop pomarszczył się, poskrobał głowę i zapłacił, otrzymując z powrotem swojego konia.

23 września 1916 r. Wybrana przez władze okupacyjne komisja dla repartycji pożyczki-kontrybucji otrzymała też dla swej orientacji pewne dane, jakimi władze rozporządzają; przeważnie są to spisy członków rozmaitych towarzystw i klubów. Komisja z wielką desperacją spoglądała na swoją misję, ociągała się w przyjęciu jakich bądź konkretnych uchwał i wyczekiwała szczęśliwej okazji, aby względem władz zająć wyraźne i zdecydowane stanowisko. Za taką okazję wybrano ogłoszone wczoraj zwiększenie podatków od 200 do 100% i zwołano na dzisiaj liczniejsze zebranie dla omówienia stworzonej sytuacji. Posiedzenie było burzliwe, ostro napadano na delegatów za ich stanowisko niezdecydowane, a nawet wręcz niezgodne z interesami ludności miasta, by gdy wszyscy mieszkańcy wyraźnie oświadczają się za kontrybucją, to delegaci rozmawiają z władzami o pożyczce i jakby mają zamiar okazać w tym kierunku swoją pomoc. Najostrzej napadali Żydzi, tak że p[an] [Stanisław] Kognowicki⁶⁴² zmuszony był przywoływać mówców do porządku. Delegaci zostali co się nazywa przyparci do muru, więc przyrzekli pójść w poniedziałek do Yorcka i nawiązując rzecz do rozporządzenia o podniesieniu, zgłosić swoją dymisję jako pośredników w tej niewdzięcznej sprawie, a pozostawiając całą inicjatywę i odpowiedzialność z wykonania – władzom okupacyjnym.

⁶⁴² Stanisław Kognowicki (1863–1941) – działacz społeczny i polityczny, umiarkowany konserwatysta, właściciel dworu w Łączynowie (rejon kiejdański); studiował na Uniwersytecie w Dorpacie (Tartu); członek rady Towarzystwa Rolniczego Ziemi Kowieńskiej (1914), jeden z przewodniczących Komitetu Obywatelskiego w Wilnie (1915), następnie członek Rady Komitetu Polskiego w Wilnie, jednocześnie przewodniczący tego komitetu; uczestniczył w zakończonym niepowodzeniem naradzie z Litwinami w sprawie udziału Polaków w Radzie (styczeń 1918); jeden z organizatorów Polskiego Związku Odbudowy Litwy (połowa 1918), jeden z 9 członków wybranej w Wilnie Rady Ziemian Polaków Ziemi Kowieńskiej; członek Polskiej Komisji Wojskowej w Wilnie (październik 1918), skarbnik Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa (listopad 1918), jeden z 7 członków Polskiej Tymczasowej Komisji Rządzącej na Litwie (grudzień 1918); w 1919 r. należał do ugodowej partii (Stronictwo Zachowawczo-Liberalne), współpracował z powołanym przez Józefa Piłsudskiego Zarządem Cywilnym Ziem Wschodnich (zob. J. Gierowska-Kałuż, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich...*); dyrektor Prywatnego Banku Handlowego w Wilnie (1915–1920); przeprowadził się na Litwę Kowieńską; członek Centralnego Komitetu Polskiego w Kownie (1922–1923); odsunął się z aktywnego życia politycznego i kierował Bankiem Handlowym w Wilnie (1926–1935); prezes Wileńskiego Koła Filistrów Konwentu Polonia (do 1939).

Te postanowienie, określające wyraźne względem władz stanowisko, zostało przez ludność przyjęte z ogólnym zadowoleniem.

24 września 1916 r. W wielkiej ilości rozchodzi się w Wilnie i w kraju rękopis drukowany na maszynie, następującej treści:

Das Neue Ostland⁶⁴³, von Silvio. Dosłowne tłumaczenie 3-go rozdziału pt. „Litauen”. Broedrich Kurmahlen⁶⁴⁴, 1916.

Litwa obejmuje całą gub[ernię] Suwalską, Kowieńską, etnograficznie biorąc – całą g[ubernię] Wileńską, a także północną część g[uberni] Grodzieńskiej. Cała ludność tego kraju, licząca około 2-ch milionów dusz, jest litewską i katolicką. Składa się ona wyłącznie z chłopów, pracujących na roli i dąży do połączenia się z Niemcami, gdzie ma w Prusach oraz we wschodnio-pruskiej Litwie swych pobratymców pod opieką rządu pruskiego. Od rusyfikacji już się obroniła przy pomocy duchowieństwa katolickiego, zaś poza tem powstała [w]śród niej w ciągu ostatniego czterdziestolecia, silna i zwarta w sobie opozycja przeciw kulturze polskiej oraz polskości, która postradała już swą siłę polityczną na Litwie.

Około połowy większej własności ziemskiej na Litwie należy do Polaków, druga część znajduje się w rękach rządu rosyjskiego, jako skonfiskowane niegdyś majątki polskie oraz w rękach właścicieli Rosjan, którzy przeważnie w majątkach swych nie siedzą, lecz przebywają na posadach w Petersburgu lub gdzie indziej, i tam też prowadzą swe istnienie wrogie kulturze.

Musimy zaznaczyć tutaj, że chociaż jesteśmy przeciwnikami wszelkiego wywłaszczenia, jednakowoż na tym gruncie zastosować je trzeba w imię najwyższych zdań narodowych. Jest ono tutaj i możliwe i do przeprowadzenia łatwe. Właściciele-Niemców kolonizacja nie dotknie, zaś właściciele-Rosjanie zapewne sami nie zechcą pozostawać pod rządem niemieckim pod żadnym pozorem i kraj opuszczą. Właścicielom-Polakom należy dać natomiast pełną kompensatę w Polsce Kongresowej lub z przyległej do niej Czarnej Rusi (do błot Rokitna),

⁶⁴³ S. Broedrich-Kurmahlen, *Das Neue Ostland*, Charlottenburg 1916, rozdział III. Szerzej o tej pracy – zob. J. Gierowska-Kalfaur, *Question of the access of restored Polish State to the Baltic Sea, in opposition to german interests*, w: *Marea. Loc al memoriei și al desfășurărilor geostrategice*, Coordonatori Fl. Anghel, G.S. Manea, M. Omer, Târgoviște 2014, p. 225–238.

⁶⁴⁴ Silvio Alois Max Broedrich (1870–1952) – publicysta, specjalista w dziedzinie polityki osadniczej, właściciel majątku Kurmahlen w Kurlandii; od 1905 (wraz z Karlem Wilhelmem Mantufflem) inicjator kolonizacji Kurlandii przez osadników niemieckich z Wołynia; podczas I wojny światowej opublikował kilka broszur (jako Silvio Broedrich-Kurmahlen) poświęconych krajom bałtyckim i potrzebie ich aneksji przez Niemcy; po wojnie zamieszkał w w Niemczech, brał udział w tworzeniu prawa osiedleńczego; doradzał rządowi Litwy w sprawach reformy rolnej (1923–1926). Zob. I. Berzina, *Отражение процесса колонизации Курляндии немецкими поселенцами из Волины в исторических источниках и в литературе*, w: *Два с половиной века с Россией (к 250-летию начала массового переселения немцев в Россию). Материалы 4-й международной научно-практической конференции Москва, 24–27 августа 2012 г.*, Москва 2013.

gdzie będziemy mieli do rozporządzenia większą własność ziemską rosyjską dla tychże powodów, co i na Litwie.

Jednocześnie z wysiedleniem Polaków, trzeba będzie postawić raz na zawsze tę kwestię jasno, że ich zakusy na Morze Bałtyckie nie zostaną uwzględnione nigdy. O ile bowiem ważną jest kwestia, aby Polacy zostali uwolnieni spod jarzma rosyjskiego po wszystkie czasy, o tyleż niezbędnym jest, aby Polacy zrozumieli, iż rządy samodzielne w Polsce Kongresowej uzyskają jedynie wówczas, gdy się to nie będzie sprzeciwiało interesom państwa niemieckiego pod żadnym względem.

Przeczy interesom Niemiec znany publicysta Feldmann⁶⁴⁵, gdy w książce swojej pt. „Niemcy, Polska i niebezpieczeństwo rosyjskie” za możliwą uważa kombinację następującą.

„Obecna Polska pod zaborem rosyjskim oraz kraj z nią sąsiadujący, o ile posiada kulturę i tradycje polskie, odpowiedni odsetek ludności katolickiej i własność ziemską, spoczywającą w rękach polskich – upoważniają do powołania do życia Królestwo Polskie. Wprawdzie nie w dawniejszej chwale i na dawnym obszarze, lecz z dwudziestomilionową ludnością oraz z dostępem do Morza Bałtyckiego w okolicy Poługi, kraj ten bowiem jest etnograficznie polski”⁶⁴⁶.

Należy objaśnić, że Poługa (nie mówimy o Połudze, tylko o Królewcu i Gdańsku – przypisek mój) jest jedynym majątkiem w pow[iecie] Grobińskim gub[erni] Kurlandzkiej, będącym w posiadaniu polskim⁶⁴⁷. Jest to mały kawałek ziemi z pięknym parkiem i zakładem kąpielowym, zamieszkały przez Łotyszów, Litwinów, Niemców oraz przez Żydów. W lecie bawi w Połudze wielu gości Polaków, którzy pochlebiają sobie, w sezonie kąpielowym, że dosięgli etnograficznie do Bałtyku. Nie można przecież traktować poważnie tej okoliczności, że jakiś Polak, właściciel majątku,

⁶⁴⁵ Wilhelm Feldman (1868–1919) – pochodzący z rodziny żydowskiej polski publicysta, krytyk, historyk i historyk literatury; w 1895 r. musiał opuścić Berlin, ponieważ wytoczono mu proces o „propagandę wielkopolską”; osiadł w Krakowie, gdzie założył wychodzący przez 18 miesięcy „Dziennik Krakowski”, redagowany w duchu demokratyczno-wolnomyślnym; w latach 1901–1914 wydawał miesięcznik „Krytyka” (Lwów–Kraków); przeciwnik Narodowej Demokracji; zwolennik polskich dążeń niepodległościowych, inicjator Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, współorganizator Strzelca i Drużyn Strzeleckich, żołnierz Legionów Polskich; naczelnik biura prasowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Berlinie (1914–1918).

⁶⁴⁶ W. Feldman, *Deutschland, Polen und die russische Gefahr, mit einem Vorwort von Alexander Brückner*, Berlin 1915, ss. 99.

⁶⁴⁷ Właścicielami Poługi byli Tyszkiewiczowie, którzy kupili ją w 1824 r. od rosyjskiego generała Ksawerego Niesiołowskiego. Poługą władali kolejno hr. Michał (1761–1839), jego wnuk hr. Józef (1835–1891), hr. Feliks (1863–1933) oraz jego synowie Stanisław i Alfred. Tyszkiewiczowie rozwijali co prawda port w Połudze i nawet zbudowali molo, przy którym – zdarzało się – cumowały statki, ale już od 1892 r., kiedy Poługa zasłynęła na dobre jako uzdrowisko nadmorskie, molo służyło wyłącznie spacerowiczom. Poługa była bardzo znanym i modnym uzdrowiskiem i to właśnie był – już od XIX w. – jej największy atut (odpoczywali tu m.in. Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Lucjan Rydel i Aleksander Zelwerowicz. M. Jackiewicz, *Litwa, podróż sentymentalna*, Warszawa 2006, s. 349–351).

położonego na wybrzeżu kurlandzkim, wyobraża sobie, że to wybrzeże jest już na skutek tego polskie. W temże znaczeniu można utrzymywać podówczas z równą słusnością, że jest ono i niemieckiem, i żydowskiem, i łotewskim, i litewskim. Jednolita własność niemiecka w tym powiecie, jako też i zwarta w sobie jego ludność łotewsko-protestancka, z domieszką kolonistów niemieckich, zaprzeczą niewątpliwie z oburzeniem takiemu zdumiewającemu curiosum etnograficznemu.

Błąd tego rodzaju jest godnym pożałowania tem większego, ile że omija się przy tem tę okoliczność, iż pod Połęgą stykają się ze sobą następujące zaludnienia: zamieszkała na północo-wschodzie od niej ludność łotewska, zaś na południo-wschodzie – litewska. W tym ostatnim kierunku leżą całe gubernie Kowieńska, Wileńska i Suwalska zamieszkała przez Litwinów, którzy przecież na przyszłość z planami polskimi nic wspólnego nie mają.

Wyzwolenie spod jarzma rosyjskiego przynoszą Litwinom wszak wojska niemieckie i Litwini wiedzą o tem, że przyłączenie ich do Niemiec da im zupełną obronę przed zachciankami polskimi. Litewski ruch narodowy oświadcza się wręcz i ostro przeciw Polakom: nie możemy uznawać tradycji polskich – cuius regio – eius religio!

Spółwierzcy mają Litwini wszak i w Niemczech; nie ma lepszych katolików, niż w Niemczech, i ci obdarzą ich całą pełnią zaufania, o ile nawzajem z zaufaniem, nie zaś z nienawiścią zostaną spotkani. Na swych pobratymców, korzystających z wszelkich swobód pod rządem pruskim, spoglądają wszak Litwini z zazdrością, zaś z całą stanowczością oświadcza się przeciw Polakom.

Zaprawdę, zarówno jak przekonani jesteśmy o tem, iż Niemcy-katolicy nie zyczą sobie wcale zwiększenia się ilości Polaków w Niemczech, tak też i w to nie wątpimy, że ci sami Niemcy-katolicy bez namysłu oświadcza się za przyłączeniem cichego, spokojnego narodu litewskiego i za ułatwieniem mu tą drogą zbliżenia się do kultury zachodniej. W Poznańskim i w Prusach Wschodnich zbliżeniu się ludności pomiędzy sobą stoi bowiem na przeszkodzie nie religia katolicka, lecz nienawiść Polaków do Prusaków.

Jeżeli Niemcy mają w ogóle dyskutować o kwestii odrodzenia Polski, to marzenia Polaków o Bałtyku muszą zostać zaniechanemi i raz na zawsze wykreślonemi ze słownictwa Polaków. I na cóż bowiem Feldmanowi to morze? Czyż jest ono istotnie warunkiem niezbędnym dla samodzielnego gospodarstwa państwa Polskiego? Wcale nie. Jeśli przyłączymy do Polski Kongresowej część Czarnej Rusi, do błot Rokitna, który to kraj ma cechy kultury rosyjskiej, to utworzy się stąd państwo, które – przy łączności gospodarczej z państwami centralnymi – da Polakom rozległe pole do popisu.

Właściciele ziemscy Polacy, wysiedleni z Litwy, napływem swoim wzbogacą hojnie kulturę polską; ich majątki, pozostałe na Litwie, będą mogły być oddane pod kolonizację niemiecką, przez co możliwość zbliżenia się Polaków do morza zostałaby usunięta, zaś Połoga straciłaby doniosłość ważnego punktu etnograficznego

dla Polski samą siłą tych rzeczy. Tą drogą zdobylibyśmy duży kawał kraju, przedstawiający dla katolickiej ludności Niemiec olbrzymie pole pracy narodowej.

Chłop litewski, nie mający za sobą historii, a który zaledwie w roku 1906-ym otrzymał od państwa rosyjskiego prawo druku w swoim języku, stopi się w Niemczyźnie niewątpliwie, gdy kościół katolicko-niemiecki przyzwyczai go do obyczajów i cywilizacji niemieckiej. Winny tutaj odżyć na nowo i służyć sprawie niemieckiej zarówno działalność ksiąząt Kościoła, olbrzymiej doniosłości z czasów Cesarstwa – działalność arcybiskupów Bremy i Magdeburga – jako też i despotyczna działalność zakonów z ich polityką germanizacyjną, a to stwarzając na Litwie niemiecki stan włościański drogą zniemczania tamże Litwinów.

Wielcy właściciele ziemscy Niemcy powinni tam pozostać; jest ich niewielu.

Pragnęlibyśmy bardzo, by wodzowie armii walczących na Wschodzie, zostali upoważnieni do szczepienia tych wielkich idei narodowych już dzisiaj. Doniosłego znaczenia sprawą jest bowiem wywłaszczenie i upaństwowienie wielkich majątków ziemskich na Litwie, będących w rękach Polaków; tą drogą wolną się stanie cała siła robocza tych majątków i do naszego rozporządzenia gotową.

Wszyscy ci Litwini to dobry, pracowity element, który długo pozostałby na Wschodzie dla naszych przedsiębiorstw gospodarczych, a nawet przydałby się i dla przemysłu w samych Niemczech, jako doskonały materiał roboczy, a już tem samym, że rozproszyłby się po Niemczech, zostałby wessany przez to państwo w pokoleniu następnym.

Zdobyte tą drogą siły robocze ze źródeł niesłowiańskich, należy o tem pamiętać, boć Litwin Słowianinem nie jest, mają dla nas znaczenie olbrzymie, gdyż zastąpią one te siły narodowe, które będą musiały odejść z kraju na terytorium nowo zdobyte w postaci kolonistów.

Zapamiętajmy to sobie, że stan kultury rolnej na Litwie jest tak niski, zaś kapitał, włożony w budowlę i w uprawę ziemi – tak nieznaczny, że przeciętna cena ziemi pod kolonizację, z okresu trzech lat przedwojennych, okaże się tak niewielką, że zasiedli się ta ziemia z łatwością; o ile zaś rząd postara się o kredyt dobrze zorganizowany, to kolonista nie będzie go nic kosztował, sam zaś wzbogaci się.

Kolonizacja winna być przeprowadzona z całą swobodą; naród niemiecki powinien zdobyć sobie i zagospodarować kraj wschodni siłami własnymi. Jest to pierwszym warunkiem pomyślnego rozwoju kolonizacji w znaczeniu narodowym. Własność włościańska na Litwie naruszona być nie powinna. Po pierwsze, chłop jest do ziemi bardzo przywiązany; po wtóre – nie powinno się traktować go jak wroga. Należy natomiast osadzić [w]śród niego zwarte grupy chłopów niemieckich, katolików; należy otwierać szkoły niemieckie w całym kraju, boć szkół własnych Litwini nie mają; należy posłać do podbitego kraju uświadomione narodowo duchowieństwo niemieckie – a po upływie lat pięćdziesięciu stworzy się na Litwie większość niemiecka, która podobnie jak rycerze bawarscy, dzielnie będzie broniła twierdz przed napaścią wroga.

25 września 1916 r. Dzisiaj około g[odziny] 12-ej, po załatwieniu swoich interesów osobistych na wypadek zaarrestowania, 14-tu delegatów zgłosiło do hr. Yorcka, aby złożyć swoje pełnomocnictwa w sprawie zamierzonej pożyczki 1 mili[ona] rb. W towarzystwie wyższych urzędników zarządu cywilnego, hr. Yorck przyjął delegację b[ardzo] uprzejmie i [przez] cały czas rozmowy był całkowicie grzeczny, nie stukał kułakiem o stół w celu podkreślenia wypowiedzianych zdań, jak to zwykł czynić nacz[elnik] miasta Pohl. Delegaci oświadczyli, iż częstsze obcowanie i narady z ludźmi szerszych warstw ludności przekonały ich, że mieszkańcy nie są w stanie złożyć wymaganej sumy w formie pożyczki; zaś ogłoszenie co do zwiększenia podatków o 100 do 200% spowodowało takie przygnębienie i zdenerwowanie [w]śród mieszkańców, że delegaci dalej kontynuować swej pracy nie mogą, bo w jej wykonalność nie wierzą i dlatego przyszli, aby oświadczyć i prosić o zwolnienie ich od pełnomocnictw w sprawie ściągania zamierzonej pożyczki. Po wysłuchaniu deklaracji, hr. Yorck zabierając głos oświadczył, że co się tyczy podatków, to sprawa ta zależy od niego, dlatego może być rozwiązana z uwzględnieniem wszelkich warunków i okoliczności; w sprawie podatków sam on wejdzie w detale i postara się uwzględnić warunki wytworzone przez sytuację. Przechodząc zaś następnie do pożyczki, oświadczył, że w tej sprawie on bardzo nastaje i prosi, aby mu delegaci nie odmówili swej pomocy; pomoc ta ma się wyrazić tylko w repartycji całej sumy, tj. na wskazaniu, ile od kogo można oczekiwać, zaś wydostanie tej sumy do nich nie należy i żadnej odpowiedzialności pod tym względem komisja nie ponosi. Jeżeli Sz[anowni] P[anowie] dodał hr[abia] – uważacie za potrzebne porozumieć się z bankiem, sprowadzę z Królewca dyrektora Ost-Banku⁶⁴⁸, który niewątpliwie udzieli panom swej możebnej pomocy. W tym miejscu zabrał głos p[an] [Kurt] Pilz, zastępca nacz[elnika] miasta, wyjaśniając, że w razie braku gotówki, Ost-Bank przyjmie weksle od osób mających zabezpieczenie, o czym będziemy decydować w przychylnym dla panów względzie. Wreszcie, dodał h[rabia] Y[orck], może zostaną uwzględnione kwity rekwizycyjne wydane mieszkańcom miasta; wszystkie te okoliczności w wielkim stopniu ułatwią wykonanie postawionego komisji zadania, dlatego odmawiać się panowie nie możecie, prosimy usilnie kontynuować rozpoczętą robotę, nie zrażając się trudnościami; sprawę musimy doprowadzić do zadowalającego rezultatu. Wobec łaskawego obejścia się i usilnych nalegań (które były właściwie rozkazem), delegaci zmiękli, pozostawiając przy sobie nadal swoje mandaty i odeszli z audyencji jakby nic nie było. Ale nie, – wymyślili taką oto rzecz. Ponieważ otrzymany od władz niemieckich materiał dla określenia kredytu czy zamożności każdego poszczególnego mieszkańca jest niedostateczny, więc należy rozesłać do każdego kwestionariusz. Władzom niem[ieckim] komisja dowiodła, że takie kwestionariusze konieczne są dla zorientowania, czego można od każdego mieszkańca wymagać przed tem, nim co do jego siły płatniczej decydować; zaś

⁶⁴⁸ Ostbank für Handel und Gewerbe.

poszczególnym mieszkańcom starają się wmówić, że są to kwestionariusze wyłącznie do użytku samej komisji i władzom pokazane nie będą; lecz jeżeli na zasadzie otrzymanych danych stan majątny mieszkańców okaże się bardzo opłakany, wtedy kwestionariusze będą dowodem tego, co mówiła komisja i posłuży dla oparcia w dalszej akcji komisji dla dobra miasta. Tymczasem kwestionariusze nie zostały jeszcze rozesłane, ale komisji też nikt nie dowierza; na postawione pytania wszyscy naturalnie dadzą rozpaczliwe odpowiedzi. Cała sprawa stoi w tej chwili tak, że ludność omal nie cała, włączając obecnie nawet zamożniejszych, zdecydowana jest na kontrybucję, i o pożyczce dobrowolnej nie chce słyszeć. Komisja pośrednicząca czy wykonawcza, w liczbie 14-tu, wybrana przez władze, zwleka ze sprawą ile może i czepia się wszelkich pozorów, aby wycofać się z sytuacji, bo podołać zadaniu nie może oraz obawia się kategorycznie postawić się wobec władz okupacyjnych. Władze zaś najwidoczniej straciły już nadzieję załatwienia sprawy bez uciekania się do siły, lecz stosując przymus, chcą mieć jakieś pozory prawne; zupełnie dostatecznym dla tego pozorem byłaby lista reparacyjna, ułożona przez komisję „wykonawczą”. Sytuacja ostatecznie jest taka, że wszyscy jesteśmy przekonani, iż komisja list reparacyjnych nie ułoży, decydując się nawet na pewne ofiary – w ten sposób pozostawiając władzom wolną rękę; my zaś, przygotowując się na rewizję nawet osobistą, łamiemy sobie głowy jakby przechować mizerną gotówkę i walory.

26 września 1916 r. Od tygodnia opowiadają w mieście następującą historię. W okolicach Suwałk władze niemieckie spisały włościan w wieku od 18 do 25 lat i rozpoczęły uczyć ich musztry. W jednej z wiosek, w której właśnie wzięto takich młodych ludzi, zorganizowano wiec. Gdy na podwyższeniu jeden z mówców nawoływał ludność do oporu, zjawił się żandarm, a zrozumiawszy co się dzieje, wystrzelił, kładąc mówcę trupem. Tłum rzucił się na żandarma i zabił go na miejscu. Rezultat sprawy był taki, że władze nie pytały wcale o swego żandarma i zaprzestały wszelkich musztrów.

Na wniosek naczelnego komendy armii austro-węgierskiej, cesarz Franciszek Józef wydał rozkaz, by Legiony polskie nosiły nazwę „Polskiego korpusu pomocniczego”⁶⁴⁹ i odpowiednio zostały rozszerzone; również, by przydzieleni do Legionów c. i k. oficerowie nosili mundur Legionów i by pułki Legionów polskich otrzymały narodowe chorągwie pułkowe.

W Niemczech wyższa komenda na Marchię wydała rozporządzenie, mocą którego podlegają konfiskacie jabłka i śliwki wszelkiego gatunku. Celem konfiskaty jest zapewnienie zapasów marmolady i powideł tak dla wojska, jak i dla ludności.

⁶⁴⁹ Legiony Polskie – polska formacja wojskowa, utworzona 27 sierpnia 1914 r., której początek dała Pierwsza Kompania Kadrowa, sformowana 3 sierpnia 1914 r. w Krakowie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego. W okresie od 20 września 1916 do 19 lutego 1918 r. Legiony Polskie nosiły oficjalną nazwę: Polski Korpus Posiłkowy. Polski Korpus Posiłkowy (PKP). Zob. W. Sikorski. *Legiony – Korpusem Polskim*, „Wiadomości Polskie”, nr 97 z 10 października 1916 r., s. 1–4.

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy właściciele lombardów zarówno zawodowi, jak i prywatni, którzy wypożyczają pieniądze na fanty niniejszem mają polecenie zameldować się do dnia 1 października. Zameldować się należy piśmiennie lub ustnie u niemieckiego Stadthauptmanna, oddział I, ul. Dominikańska 3, pokój 36.

Osobom które w oznaczonym czasie nie wykonają niniejszego rozporządzenia, wypożyczanie pieniędzy na fanty zostanie wzbronione.

Wilno, 19 września 1916 r.

Der Stadthauptmann.

OBWIESZCZENIE.

Z zezwoleniem des Herrn Oberbefehlshabers Ost na mocy Rozporządzenia XI 619 z dn. 8.7.16 (Befehl- und Verordnungsblatt S. 340. Z. 290) dla okręgu Zarządu Wilno–Suwałki zakaz przewożenia torfu nadal pozostaje zniesiony.

Wilno, 20 września 1916 r

Der Chef der Verwaltung
Graf Yorck von Wattenburg

OBWIESZCZENIE.

Na mocy obwieszczenia P. Chefa der Verwaltung wszelkie zamówienia na towary spoza obszaru Verwaltung Obost, przeznaczone do dalszego odsprzedania mają być skierowane do miejscowego Stadthauptmanna.

Przesyłanie lub przenoszenie towarów do innego okręgu w celu dalszej sprzedaży dozwolone jest tylko za zezwoleniem Stadthauptmanna, w którego okręgu zamieszkuje lub tylko przebywa osoba, która towary wysyła, przynosi lub do przenoszenia daje.

Na mocy tego rozporządzenia w okręgu m. Wilna podania składać należy w biurze des Deutsche Stadthauptmanns, ul. Dominikańska 3, pokój 61 lub zgłaszać piśmiennie do Stadthauptmanna.

Wilno, 22 września 1916 r.

Der Stadthauptmann.

Felczerzy, aptekarze i pomocnicy aptekarscy, którzy chcą w razie zapotrzebowania wyjechać, niniejszem są wezwani natychmiast zameldować się w biurze des Stadtkreisarztes (okręgowego lekarza miejskiego), ul. Dominikańska 3.

Wilno, 24 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann.

27 września 1916 r. Od p[ana] R., który niedawno wrócił z Warszawy, dowiedziałem się niektórych szczegółów z życia politycznego. Klub państw[owców] pols[kich] jest jedyną partią polską dobrze przez Niemców widzianą i na której rząd niemiecki chciałby się oprzeć. Główną styczną klubu i Niemców jest myśl zużytkowania dla celów politycznych państw centralnych miliona chłopca polskiego (dwa lata nie brano rekruta oraz pospolitacy dwóch kategorii). Rej w klubie prowadzą [Zygmunt] Makowiecki, [Władysław] Studnicki i inni; według opinii publicznej najczystsze ręce ma Studnicki, który działa z przekonania, widząc urzeczywistnienie od dawna przez niego głoszonych planów, jest więc krańcowym antagonistą Rosji, a względnym obrońcą Niemców; ma styczność z władzami niemieckimi, którzy zasięgają jego zdania i wskazówek. W opozycji do Klubu są wszystkie inne partie w ilości sześciu; z oburzeniem protestują oni przeciw działalność Klubowców, występujących najzupełniej bezprawnie w imię całego narodu i rządzących szopkę z wysłaniem telegramu do Węgrów. Przedstawiciele innych partii kategorycznie wołają: „Ludzi nie damy!”. Do Niemców lud czuje nienawiść ogólną. Każde wystąpienie Klubu p[aństwowców] p[olskich] gazety niemieckie rozgłaszają jako patriotyczny czyn całego narodu polskiego, a przoduje w tym kierunku wydawany na pieniądze niemieckie „Dziennik Częstochowski”. Należą do Klubu przeważnie lewicowcy i wykolejeńcy; wilnianin Ludw[ik] Abramowicz, M[ichał] Römer i in.⁶⁵⁰

Schulrat w Wilnie rozesłał do szkół wileńskich okólnik, aby nie przyjmowano na nauczycieli obywateli Królestwa Polskiego. Otóż pomiędzy wewnętrznymi poleceniami, miał p. R. dowiedzieć się, jak należy zareagować na taki okólnik. Poradzono mu, aby udał się w tej sprawie do [Władysława] Studnickiego, biorącego w obronę Niemców i mającego do nich dostęp. Nie będąc z p[anem] St[udnickim] znajomym, p[an] R. udał się do niego, oświadczając na wstępie, że go skierowano do p[ana] St[udnickiego]; po poznaniu sprawy, oświadczył, że to jest front, więc o normalnych przepisach nie może być mowy, nie wiadomo nigdy, kto z Królestwa pod firmą nauczyciela przyjedzie; gdy te zarzuty zostały z łatwością odparte, p[an] St[udnicki] odrzekł: „Dobrze, ja im już za to nasobaczę!”.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

⁶⁵⁰ Do Zarządu Klubu Państwowców Polskich 24 września 1916 r. wchodził: Zygmunt Makowiecki (wydawca i redaktor), Władysław Studnicki (pisarz polityczny), dr Stanisław Tarczyński (przemysłowiec), dr Zygmunt Kramsztyk (dr med.), Janusz Suski (właściciel ziemski), prof. Antoni Humnicki (inżynier), Ludwik Zawadzki (właściciel ziemski), Wincenty Rzymowski (literat). Zob. Polacy! Warszawa d. 24 września 1916 r. [odezwa antyrosyjska Klubu Państwowców Polskich będąca reakcją na fałszywy druk rozpowszechniany w imieniu Klubu 17 września 1916 roku] Zarząd Klubu Państwowców Polskich, <https://www.sbc.org.pl/publication/96012>.

100 rb. = 192 marek (proponowano)
100 rb. = 196 marek (sprzedawano)
Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

OBWIESZCZENIE.

Od środy, dnia 27 września, poczynając, w biurach kart chlebowych przy wydawaniu tygodniowych kartek na chleb wydane zostaną także specjalne **karty na kartofle**.

Każdy mieszkaniec Wilna otrzyma 18 kart na kartofle, na podstawie których nabywać będzie przypadającą nań ilość kartofli w czasie od 1 października 1916 roku do dnia 31 marca 1917 roku w miejskich sklepach do sprzedaży kartofli. Sklepy te będą wkrótce wyznaczone i ogłoszone w gazetach, nadto wywieszane będą nad nimi specjalne szyldy.

Kartki na kartofle wydane będą w postaci bloku z 18 kartek w twardej okładce. Każda karta daje prawo nabycia 10 funtów kartofli.

Sprzedaż kartofli odbywać się będzie tylko za okazaniem karty na kartofle z twardą okładką blokową.

Handel kartkami kartoflowymi jest wzbroniony.

Wilno, 23 września 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

28 września 1916 r. Pomimo chwilowego, lokalnego powodzenia na Dunaju w pierwszych dniach po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię, sytuacja Niemców staje się coraz trudniejsza. Artyleria francuska i angielska przewyższa niemiecką; ogromne spustoszenia w szeregach niemieckich wyrządzają angielskie drednoty lądowe, zasypujące okopy gradem pocisków rozmaitego kalibru. Z komunikatów rządowych i opisanie bit[e]w nad Sommą otrzymujemy wrażenie, że Niemcom zaczyna braknąć amunicji; zbyt bowiem często powtarzają, że są zasypywani amunicją przygotowaną przez cały świat.

Zjednoczeni socjaliści w parlamencie francuskim przyjęli następującą uchwałę: „Nikt spośród socjalistów nie może zgodzić się na pokój, wskutek którego Francja miałaby zostać obciążona lub zmniejszona. Wobec tego będziemy głosować za kredytami. Jesteśmy gotowi do wszelkich wysiłków, aby zapewnić Francji terytorialną nienaruszalność i przywrócić dla Alzacji i Lotaryngii praw złamanych w 1871 roku, wreszcie, aby zabezpieczyć całkowite przywrócenie Belgii i Serbii pod względem politycznym i gospodarczym, aby w ten sposób pozyskać pewność osiągnięcia długotrwałego pokoju”.

Dn. 23 września zakończyły się trzydniowe obrady w Berlinie niemieckich socjalistów. Rezolucja konferencji uznaje obowiązek obrony kraju i oświadcza, że

socjaldemokracja postanowiła wytrwać aż do chwili, gdy przeciwnik gotów będzie do zawarcia takiego pokoju, który zabezpieczy polityczną niezależność, terytorialną niezawisłość i gospodarczą zdolność rozwojową Niemiec. Konferencja stwierdza, że wszelką myśl o pokoju odrzucali nie tylko kierowniczy mężowie stanu państw nieprzyjacielskich, ale tak samo i urzędowi przedstawiciele francuskiej socjaldemokracji oraz robotników angielskich. Do zwalczenia kapitalistycznego ucisku koniecznym jest odbudowanie socjaldemokratycznego związku międzynarodowego. Kierownictwo partyjne niemieckie postanowiło przeto nawiązać z powrotem porwane nici łączące i nieustannie dążyć do zakończenia wojny. W dalszym ciągu konferencja uchwała zgodę na kredyty wojenne.

30 września 1916 r. Pomimo że dzisiaj upłynął termin zapisywania się na pożyczkę milionową, sprawa ani o krok nie postąpiła naprzód. Jakoby pewna liczba Żydów zapisała się na pożyczkę, ale na znikomo małą sumę: kto ze spryciarzy-kupców był przekonany, że będzie musiał na pożyczkę-kontrybucję złożyć kilka tysięcy rb., to podpisał się właśnie na parę setek rb. Właściwie ludność z zarządem niemieckim gra w kotka i myszkę, a komisja wykonawcza stara [się] sprawę zapłatać i o ile się da przeciągnąć, przewlec. Uchwalono więc zwrócić się do wszystkich organizacji istniejących w Wilnie: właściciele domów, kupców, mieszkających w mieście właściciele ziemskich itp., aby one rozłożyły pomiędzy swoich członków, każda pewną część pożyczki. Lecz wyglądało to często na zabawkę. Np. og[ólne] zebranie właściciele domów wybrało komisję, której zadaniem było porozumieć się z poszczególnymi właścicielami domów co do stanu ich interesów i stosownie do tego ustalić sumę, na jaką każdy się podpisze. Tymczasem na trzeci dzień po odbytych wyborach, jeden z członków wydelegowanej komisji oświadczył, że on rozpoznał sprawę i przyszedł do przekonania, iż wykonać polecenie w 7 dni, jak to wskazano (do 1 X), – jest niemożliwym; mógłby tę robotę wykonać w 50 dni, a ponieważ nie jest pewnym czy taki termin będzie mu dany – więc zmuszony jest odmówić się. Pochwycili tę okoliczność inni czł[onkowie] komisji i poodmawiali się wszyscy. A więc zwołano znów og[ólne] zebranie, które uchwaliło, że nie czł[onkowie] komisji będą obchodzić, tylko właściciele domów będą przychodzić do poszczególnych czł[onków] komisji; w tym celu ulice będą połączone w rejony i w każdym rejonie osobny członek komisji. Naturalnie, że wszystko to robi się powoli, bez pośpiechu, aby pokazać, że coś się robi, ale końca nie widać. Role określiły się wyraźnie. Delegaci, wybrani przez nacz[elnika] miasta, a stanowiący komisję wykonawczą, zgodnie z przyrzeczeniem danym hr. Yorckowi na wszystkich zebraniach namawiają, aby się podpisywano na pożyczkę; w tym celu szeroko rozwodzą się o lgotach⁶⁵¹, jakich możemy się spodziewać względem rozmaitych podatków i stale powtarzają: hr. Yorck mówił to..., mówił to..., – lecz pożyczka

⁶⁵¹ Lgota – zwolnienie od czynszów, świadczeń.

w każdym razie musi być pokryta, inaczej grozi nam kontrybucja. Tak rozwoził się p[an] [Stanisław] Kognowicki w Tow[arzystwie] Roln[iczym] na radzie właścicieli ziemskich i dr [Tadeusz] Dembowski w Tow[arzystwie] Lekarskim; delegaci-Żydzi postępują tak samo. Ale ich sprawa stanowczo została przegrana: cała ludność wileńska, nie wyłączając majątniejszych mieszkańców, oświadczyła się przeciw pożyczce z rozmaitych względów; wszyscy zgodnie mówią, że jeżeli ma być kontrybucja, to niech będzie, ale pożyczki nigdy nie będzie. Nikt też nie podejmuje się robić repartycję, ponieważ wie, że jest to rzecz niewykonalna, a ściągnie na siebie ogólną nienawiść. Tak oto sprawy utkwily.

Z podatkami też wychodzą dziwne rzeczy. Zaczęto tymczasem rozsyłać awizacje co do podatku od nieruchomości i dochodowego, – i niezależnie od wskazanej sumy, każdy złożył podanie na piśmie, że wyznaczonego podatku płacić nie jest w stanie, bo dochodu nie ma. Przy pertraktacjach osobistych, drogą targu, suma pierwotna bywa zredukowana do połowy i mniej, a są też tacy, co odmawiają wpłacenia jakiej bądź sumy. O represjach z powodu niepłacenia podatków, dotychczas nie słyhać.

W dzisiejszym numerze „Dzien[nika] Wil[eńskiego]”⁶⁵² został zamieszczony mój art[ykuł] pt. „Rzemiosła w Wilnie”. Dla charakterystyki przytaczam zdania, które zostały przez cenzurę skreślone. Umieszczam je w cudzysłowie. „Jeżeli sprawa rzemiosł, jako najściślej związana z istnieniem zasobnego mieszczaństwa jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla każdego narodu, to dla nas Polaków kresowych, może decydować niemalże nie o całej naszej tu przyszłości... Nieszczęściem Polski, które największym ciężarem zaważyło na jej późniejszych losach, był brak własnej klasy średniej, mieszczaństwa: rzemieślników mieliśmy Niemców, kupcami byli wyłącznie Żydzi; stąd samodzielne mieszczaństwo polskie zdołało wytworzyć się jedynie w Krakowie i Warszawie, gdzie przybysze zleli się z rdzenną ludnością kraju. Więcej w kraju klasy średniej nie posiadaliśmy, między wyższą a niższą była pustka. Dlatego, gdy przyszły wyjątkowo trudne chwile dla Rzeczypospolitej, wymagające zgodnego wielkiego wysiłku całego narodu, wszystkich jego warstw, naród okazał się rozczepionym przez wbity w jego organizm klin cudzoziemski. Omyłkę historyczną niełatwo naprawić, szczególnie gdy pozostajemy w ciemnocie, niezgodzie i biedzie... Ale żyć musimy, bo żyć chcemy, bo wierzymy w piękniejsze jutro”. „Musimy więc z natury rzeczy wzorować się na działalności podjętej w tym względzie w innych dzielnicach Polski, więc na W[ielkim] ks[ięstwie] Poznańskim i Królestwie, gdzie zadowalające rezultaty zostały osiągnięte zawdzięczając nie-przepartej sile, tkwiącej [w]śród każdego świadomego swych zadań i obowiązków społeczeństwa, a siłą tą jest samopomoc”. „Społeczeństwo musi sobie uświadomić, że podtrzymując swój przemysł i handel, stwarza chleb dla swoich dzieci, którzy nie mając obecnie chleba w swoim kraju, zmuszeni są szukać go po świecie”.

⁶⁵² Numer „Dziennika Wileńskiego” z 30 września 1916 r. nie został odnaleziony ani w zbiorach polskich, ani litewskich.

1 października 1916 r. Zeszyt wrześniowy „National Review”⁶⁵³ zawiera artykuł o warunkach pokoju Anglii. Co dotyczy najważniejszego punktu, ukarania Niemiec, to narzucimy Hunom naszą wolę, dyktując ją książętom, politykom i żołnierzom, których słowo nic nie warte, nasze warunki. Wspaniałomyślność byłaby przy tak nadzwyczaj niegodziwym narodzie, jak Prusacy, nie na miejscu. Kolonie Niemiec rozdzielone zostaną pomiędzy mocarstwa, które je zdobyły. Belgia musi być odbudowaną. Akwizgran i sąsiadująca okolica muszą zostać wcielone do Belgii, tak samo Luksemburg. Jako odszkodowanie wojenne muszą Niemcy zapłacić Belgii 100 milionów funtów jako karę za złamanie układu i dalsze 500 milionów za wyrządzone szkody. Odpowiednie odszkodowania muszą naturalnie Niemcy zapłacić W[[ielkiej] Brytanii, Francji i Rosji. Alzacja i Lotaryngia powraca do Francji, do tego dolina nad Sarą z Trewirem i okolicą. Cała pruska Polska wcieloną zostanie do Polski rosyjskiej, a więc prowincja poznańska i część Prus Zachodnich. Poprawka granicy nastąpi kosztem Prus Wschodnich. Niemcy muszą wydać całą swą flotę, także okręty handlowe, jako odszkodowanie za okręty zatopione. Wojskowa potęga krajowa Niemiec musi być tak dalece osłabioną, iż armia niemiecka nie będzie mogła liczyć więcej jak pół miliona chłopca. Co do Kanału Kilońskiego nie możemy się zadowolić przejściowym obsadzeniem Kilonii przez wojska międzynarodowe. Większe części Niemiec, zwłaszcza okręgi przemysłowe, należy tak długo obsadzać, dopóki wszystkie zobowiązania nie zostaną spełnione. Żądania te będą naturalnie zwiększać się z każdym miesiącem wojny.

W parlamencie węgierskim prezes ministrów hr. [István] Tisza powiedział: Ograniczę się tylko do tego, by stwierdzić, że w monarchii nie ma żadnego czynnika miarodajnego, który by się nie zajmował kwestią polską z największą sympatią, który by nie był przejęty całą doniosłością tego zadania i nie starałby się [w]spółdziałać w takim rozwiązaniu kwestii, które w granicach możliwości uwzględnia uprawnione wymagania i życzenia narodu polskiego. (Ożywione brawa). Jestem zdania, że narodowi polskiemu możemy dać spokojnie zapewnienie i nadzieję, że jego usiłowania każdy czynnik kompetentny monarchii przyjmuje ze zrozumieniem i sympatią.

Rząd niemiecki w wielu miejscowościach państwa wyznaczył liczne punkty, w których skupuje się wszelkie przedmioty złote, jak pierścionki, broszki, bransoletki, dewizki itd. i wysłała je do banku rzeszy.

2 października 1916 r. Ceny na artykuły spożywcze stale idą w górę. Masło można dostać po kryjomu, płacąc 3 rb. za funt pieniędzami rosyjskimi; ser biały ze zbieranego mleka 1 mk. 50 f. funt, jaja po 15 kop. sztuka; za funt jabłek

⁶⁵³ „The National Review” – pismo założone w 1883 r. przez angielskich pisarzy Alfreda Austina i Williama Courthope’a, ukazujące się do 1960 r. (od 1950 jako „National and English Review”); organ Brytyjskiej Partii Konserwatywnej; w latach (1893–1932) pismo wydawał Leopold Maxse.

winnych trzeba płacić na rynku 35 fen., co wypada po 5 kop. sztuka, w magazynach naturalnie drożej; śliwki też w takiej cenie. Mydło rosyjskie kosztuje 4 marki funt, Żydzi go mają nawet w większych ilościach; mydło toaletowe Pulsa⁶⁵⁴ – 1 mk. 50 fen. Mąka pszenna nie taniej niż 24 rb. pud ros[yjskimi] pieniędzmi, a cukru wcale nie ma; zresztą onegdaj Żyd-faktor proponował wł[oaścicielowi] cuk[ierni] p[anu] [Kazimierzowi] Miśkiewiczowi „skrzyneczkę” cukru niemiec[kiego] za 150 rb. (za centnar), czyli po 1 rb. 25 kop. za funt. Biedniejsza ludność zmuszona jest używać sacharyny; krystaliczną sacharynę w sklepie niem[ieckim] można dostać w opakowaniu po 5 gram za 2 mk. i po 100 gram za 30 mk.

W zdobywaniu pieniędzy na pożyczkę wojenną, rząd niem[iecki] puszcza się na najrozmaitsze koncepta; pisma są przepełnione odezwami i ogłoszeniami, co dzień w innej formie układanymi. Obecnie we wszystkich pismach polskich wychodzących w Niemczech, ukazała się odezwa pod wezwaniem: „Ludność polska, podpisuj piątą pożyczkę wojenną!”⁶⁵⁵. W długiej tej odezwie czytamy: Bohaterstwo naszej armii, sprawność organizacyjna i finansowa państwa uchroniła Cię dotąd przed losem, jaki nawiedzał Prusy Wschodnie i Galicję. Nie spłonęły twe domy, nie rozproszono twego dobytku, nie byłeś zmuszony do ucieczki o głodzie i chłodzie przed hordami Czerkiesów i kozaków. Żyjesz dotąd w spokoju i pilną pracą dorabiasz się swego dobytku. Itd., w tym rodzaju.

Dn. 21 września, przywódca opozycji w sejmie węgierskim, hr. [Albert György] Apponyi⁶⁵⁶ mówił: Jakże przedstawia się sprawa polska? Chociaż Polska od tak długiego czasu okupowana jest przez mocarstwa centralne, ciągle one jeszcze zwlekają ze stanowczym rozwiązaniem tej sprawy i wypowiedzeniem decydującego słowa, które by narodowi polskiemu dało gwarancję dla jego przyszłości. Wobec takiej odraczającej taktyki zachodzi obawa, że Rosja nas ubiegnie i słowo to wypowie.

W Niemczech od 2 X obowiązuje w całej rzeszy jednolita karta na mięso.

Ministerium wojny nakazało ponowną rewizję lekarską mężczyzn stale niezdolnych do służby wojskowej (dauernd untauglich) ur[odzonych] w latach 1870 do 1875 i rocznika ur[odzonego] w 1898 r. Powołano też młodzieńców ur[odzonych] w 1899 r. (17-to letnich).

⁶⁵⁴ Fryderyk Puls (Pulss, 1828–1905) – warszawski przemysłowiec, w 1852 r. otworzył niewielką manufakturę produkującą mydło, następnie rozbudował, rozszerzając asortyment o pudry, szminki, wody kolońskie i perfumy, a w 1892 r. – sprzedał Augustowi i Klementynie Neprosom wraz z prawem do marki. Szerzej zob. biogram pióra Beaty Mellerowej, PSB, t. 29, 1986, s. 362–363.

⁶⁵⁵ W „Dzienniku Wileńskim” też.

⁶⁵⁶ Albert György Gyula Mária Apponyi (1846–1933) – węgierski polityk i mąż stanu, poseł (od 1872), prezydent Izby Poselskiej (1901–1904); minister oświecenia (1906–1910 i 1915–1918), wprowadził bezpłatne nauczanie powszechne, narzucając madziaryzację mniejszości narodowych; przewodniczący delegacji węgierskiej na paryską konferencję pokojową (1919–1920), podpisał traktat w Trianon (1920).

3 października 1916 r. Na mocy rozporządzenia warszawskiego gen[erał]-gub[ernatora], z 29 majątków ziemskich w obwodzie częstochowskim zostało wziętych pod przymusową administrację niemiecką; są to dobra odebrane w 1863 r. Polakom, a подарowane ros[yjskim] oficerom i urzędnikom.

Pismom w Niemczech zabroniono umieszczać korespondencje o środkach żywnościowych oraz o położeniu robotników.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwaną, a dn, 28 IX wypowiedzianą mową kanclerza, prasa niemiecka prawie bez wyjątku jest niezadowolona, z powodu b[ardzo] niejasnych wynurzeń kanclerza: o sytuacji ogólnej nie powiedział nic nowego, zaś co do zadań wojny i warunków pokoju, podobnie jak w pierwszym dniu wojny wypowiedział, że wojna obecna jest tylko obroną naszych praw do życia, swobody i rozwoju. W mowie nie ma nic jasnego i zdecydowanego, wszystko pokryte mgłą i niejasnością.

Ciekawą jest rzeczą, że prasa niemiecka szeroko rozpisuje się nad oświadczeniem przedstawicieli państw koalicyjnych rządów państw neutralnych, iż wszelkie pośrednictwo pokojowe w chwili obecnej będą uważać za akt sobie wrogi. Niemcy dowodzą nawet, że to sprzeciwia się wyraźnemu postanowieniu konferencji haskiej. Francuski prezes min[istrów] [Aristide] Briand⁶⁵⁷ wypowiedział odnośną mowę na wniosek posła socjalistycznego o pokoju, którą izba postanowiła rozkleić po Francji. Angielski min[ister] wojny [David] Lloyd George⁶⁵⁸ powiedział: Cały świat, w [tej] liczbie również neutralni, kierowani szlachetnymi pobudkami humanitarnymi, niech wiedzą, że w tym okresie walki nie może być mowy o żadnej zewnętrznej interwencji. Anglia nie wołała o żadne pośrednictwo wówczas, gdy nie była przygotowana do walki. Obecnie zaś nie zniesie ona żadnego pośrednictwa, gdyż jest gotowa do toczenia walki dopóty, nim pruski despotyzm militarny nie zostanie na wieki zniszczony. Ani jedna łza nie została zroniona przez przyjaciół Niemiec wówczas, gdy tysiące Anglików, których wyszkolenie wojskowe trwało tylko kilka miesięcy, szły na pole walki, aby tam podlegać bombardowaniu, zatruciu gazami i zagładzie. Ci sami jednak ludzie obecnie są aż do łez wzruszeni na myśl o tym, co może nastąpić.

W Rosji na miejsce [Aleksieja] Chwostowa, zostałznaczony minister spraw wewnętrznych [Aleksander] Protopopow⁶⁵⁹, wiceprezes dumy państw[owej]. Jest

⁶⁵⁷ Aristide Briand (1862–1932) – francuski polityk, adwokat, działacz socjalistyczny, od 1906 wielokrotnie minister różnych resortów (głównie spraw zagranicznych) i 11-krotnie premier (1909–1929); odegrał dużą rolę w czasie I wojny światowej; rzecznik rozbrojenia i zbiorowego bezpieczeństwa, jeden z twórców układu w Locarno (1925), współtwórca paktu Brianda-Kellogga (1928); laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1926).

⁶⁵⁸ David Lloyd George (1863–1945) – brytyjski polityk i mąż stanu, liberał; poseł do Izby Gmin (od 1890); minister handlu (1905), kanclerz skarbu (1908–1915); doprowadził do uchwalenia ustawy o ubezpieczeniach społecznych (1911); premier (1916–1922) i minister wojny (1916); uczestniczył w wersalskiej konferencji pokojowej (1919).

⁶⁵⁹ Aleksandr Dmitrijewicz Protopopow (1866–1918) – rosyjski polityk, ceniony fachowiec w dziedzinie sukiennictwa, deputowany do III i IV Dumy Państwowej (1907–1917), minister spraw

to pierwszy minister z partii opozycyjnej, jeden z przywódców progresistów, organizator „bloku postępowego”.

4 października 1916 r. Zostały ogłoszone przepisy dla dorożkarzy w Wilnie, ułożone z niemiecką systematycznością; od 1 X obowiązuje też nowa taksa. Uniform dla dorożkarzy pozostawiono dotychczasowy, na lato i zimę.

Taksa dorożkarska.

A. Jazda dzienna:

(Od 1.4. do 30.09: 6 godz. rano do 10 godz. wiecz.)

Od 1.10. " 30.04: 7 " " " 10 " ")

Płaca za jazdę	
I kl.	II kl.
Mr. fen.	Mr. fen.

- | | | | | | |
|--|---|------|------|----|----|
| 1) Za jazdę w przeciągu $\frac{1}{4}$ godziny (kwadransa) | 1 | ———— | 70 | | |
| 2) Za każdy następny zaczęty kwadrans | — | 70 | ———— | 50 | |
| 3) Za całą pierwszą godzinę | 3 | 10 | ———— | 2 | 20 |
| 4) Płaca za jazdę poza obręb miasta zależy od wzajemnej umowy. | | | | | |

B. Jazda nocna:

(Od 1.4 do 30.09: 10 godz. wiecz. do 6 godz. rano)

Od 1 10 " 30.04: 10 " " " 7 " ")

Cena podwójna.

Wszelkie nadwyżki jak też dodatkowe płace nie mogą być brane podwójnie. Za jazdę nocą uważać należy wszelką jazdę, która rozpoczyna się w nocy lub która się kończy 10 minutami od chwili rozpoczęcia jazdy nocnej.

Uwagi:

- 1) Czas jazdy zaczyna się od chwili, gdy pasażer wsiadł do dorożki.
- 2) Przy rozpoczęciu i ukończeniu jazdy woźnica musi pokazać pasażerowi swój zegarek.
- 3) Woźnica przy każdym zamówieniu obowiązany jest na żądanie zamawiającego brać go z sobą. Za tę jazdę pobiera się opłata:

wewnętrznych Imperium Rosyjskiego od jesieni 1916 r. do upadku caratu; car wiązał z jego osobą nadzieję zahamowania krytyki samodzierżawia ze strony kół liberalnych, jego chwilowa popularność jednak spadła z powodu opinii germanofila i podejrzeń o chęć zawarcia separatystycznego pokoju z Niemcami; uwięziony w czasie rewolucji lutowej, był przetrzymywany w twierdzy Pietropawłowskiej, po rewolucji październikowej – rozstrzelany.

a) za przestrzeń od 100 do 500 m. – 10 fen.

b) za każde następne 500 m. – 10 fen.

Za jazdę do 100 m. opłaty się nie pobiera.

W razie, gdy zamawiający nie może razem z nim udać się na miejsce zamówienia, woźnica ma prawo żądać z góry zadatku 70 fen. za dzienną jazdę i 1,40 f. za nocną.

4) Walizy i pakunki do 60 cm. Długości i 30 cm. wysokości specjalnej opłacie nie podlegają. Za każdy większy pakunek dopłaca się 25 fen.

5) Woźnica nie obowiązany jest brać więcej ponad 2 osoby, od każdej osoby, wziętej ponad liczbę, opłaca się 40% należnej płacy.

6) Za wzięcie z sobą do dorożki psa dopłaca się 25 fen.

7) Za jazdę z dworca kolejowego dopłaca się dodatkowo 25 fen.

8) Zażalenia na woźniców są przyjmowane u Niemieckiego Stadthauptmanna (Polizeiverwaltung).

Wilna, 15 września 1916 r.

Niemiecki Stadthauptmann
Pohl.

Od paru tygodni pisma miejscowe ogłaszają za „Wiln[aer] Z[eit][un]g” spis jeńców wojennych, pochodzących z Wilna i okolic. Spis jeńców ułożony według obozów, podaje się po kilkadziesiąt nazwisk dziennie.

„Wiln[aer] Z[eit][un]g” donosi, że w dn. 19 października rozpoczną się wykłady na 3-miesięcznych kursach dla nauczycieli Białorusinów w Świsłoczy⁶⁶⁰.

Widziałem dzisiaj rozpacz ziemianina-szaraczka, widocznie mało obeznanego z porządkami obecnymi w mieście. Wynajął on dorożkę, przy pomocy której zaczął załatwiać swoje sprawunki: zajechał tam i siam, a nieprzyzwyczajony do szanowania czasu, wszędzie zatrzymał się długo. Gdy przyszło do rozplaty z dorożkarzem, ten oświadczył, że należy mu się za 2½ godziny 7 mk. 30 f., a na dowód wyjął takse i przypomniał, że rozpoczynając jazdę pokazał zegarek. „Osieć marek za 2 godziny!” wołał zrozpaczony hreczkosiej, wobec zebranej naokoło publiczności.

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ ciągle zdarzają się wypadki wścieklizny w okręgu miasta (Stadtgebiet) polecenie uwiązywania psów zarządza się na dalsze 3 miesiące.

Wskutek tego dla okręgu miasta (Stadtkreis) postanawia się co następuje:

1. Wszystkie psy aż do 31 grudnia br. należy uwiązać, wziąć na łańcuch lub starannie zamknąć w takich miejscach, które dla obcych psów są

⁶⁶⁰ M. Brenszejn w zapisku z 25 marca 1916 r. poinformował, że tego dnia miała miejsce uroczystość wręczenia świadectw z ukończenia kursów dla białoruskich nauczycieli ludowych jedenastu pierwszym abiturientom.

niedostępne. Prowadzenie psów dozwolone jest jedynie na mocnej uwięzi i w kagańcu.

2. Użycie psów do ciągnięcia wózków dozwolone jest pod warunkiem, że będą one silnie zaprzężone w mocny kaganiec i w czasie, gdy nie będą zaprzężone, będą trzymane na uwięzi.

Użycie psów owczarskich do zapędzania stada, psów myśliwskich podczas polowania, psów policyjnych, sanitarnych i celniczych podczas czynności służbowych dozwolone jest bez uwięzi i bez kagańca pod warunkiem, aby w czasie pozostałym były one na łańcuchu.

3. Przewiezienie psów z zagrożonego okręgu dozwolone jest tylko na podstawie zezwolenia niemieckiego zarządu policji, po uprzednim stwierdzeniu przez niemieckiego weterynarza, że są one wolne od zarazy i jeśli są one zaopatrzone w kaganiec oraz na uwięzi lub w klatce.

4. Psy, które podczas okresu czasu wyżej wymienionego będą wolno biegały wbrew przepisom na terenie nadzoru, zostaną schwytane i zabite.

5. Psy i koty, co do których można przypuszczać, iż zetknęły się ze zwierzętami wściekłymi, należy dostawić do czyszciciela miejskiego, ul. Nowogrodzka 105, gdzie zostaną zabite.

6. Ludzie, którzy pogryzieni będą przez psy wściekłe lub o wściekliznę podejrzane, winni natychmiast się zameldować w niemieckim rewirze policyjnym, który zamieszkuje.

7. Niezachowanie powyższych przepisów będzie karane zgodnie z §§ 12 i 14 Rozporządzenia z dnia 8.11.1915, dotyczącego obchodzenia się z zarażonymi zwierzętami.

Wilna, den 30. September 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V. PILZ

> <

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu Rozporządzenia Ob. Ost. H. 3 (Bef. und Verordnungsblatt N° 23, Ziff. 190) z dn. 25.4.16, postanawiam, co następuje:

1. Wszelkie towary na wystawach sklepowych winny być zaopatrzone w wyraźnie wyszczególnioną cenę w markach.

2. Rachunki winny być skuteczniane według urzędowanie ogłoszonego kursu rubla (czasowo: 1 rb. – 1,90 mk). W widocznym miejscu wystawy oraz w lokalu sklepowym ma być wywieszona tablica z każdorazowo obowiązującym urzędowym kursem rubla.

Jednakże na przedmioty, względnie na czynności, na które nie ma urzędowanie ustalonej ceny maksymalnej lub taryfy dozwolone jest rachowanie według dowolnego kursu rubla. Kto chce stosować dowolny kurs rubla winien

każdorzazowo obowiązujący kurs dzienny rubla wywiesić na wyraźnie widocznym miejscu.

3. Rozporządzenie Cesarskiego Zarządu Gubernialnego (des Kaiserlichen Gouvernements) z dn. 4.10.15 cyfra 5 zostaje ze zgodą jego zniesione.

4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w siłę z dniem obwieszczenia.

Wilna, den 2. October 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V. PILZ.

> <

OBWIESZCZENIE.

Cena maksymalna za kartofle od 1 października wyznacza się w wysokości 5 marek 70 fen. za centnar = 3 pud.

Taksa na mydło, sodę, proszek do mycia i świece zostaje zniesiona.

Obwieszczenie zyskuje natychmiast moc prawna.

Wilna, den 2 October 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V. PILZ.

6 października 1916 r. Jutro, w sobotę, rozpoczynają się wakacje jesienne w szkołach wileńskich po zakończeniu lekcji i będą trwać od 7 do 18 X, tak że lekcje rozpoczną się 19 X, we czwartek.

Naturalnie, że sprawy polskie nie przestają zaprzętać umysły Polaków we wszystkich zaborach. Poznańska „Gaz[eta] Narodowa” [w artykule] pt. „Polityka czynu” rozważa, jaki może być nasz stosunek do Rosji i państw centralnych. Rosja wydała hasło zjednoczenia ziem polskich pod berłem cara i obiecała przyszłej Polsce samorząd polityczny; mocarstwa zaś centralne zamierzają rozstrzygnąć sprawę polską w granicach zdobytych na Rosji ziem dawnej Rzeczypospolitej. Samorząd – to nie „marzenie ojców naszych”, którzy swą krew przelewali, aby uzyskać niepodległość. Zapowiedź kanclerza Rzeszy jest jeszcze mniej uchwytne, bo „rozwiązać” wspólnie z Austro-Węgrami sprawę polską nie może oznaczać nowego podziału Kongresówki. Dalej „G[azeta] N[arodowa]” pisze niewyraźnie: Położenie wojenne wykazuje, że mocarstwa centralne będą rozstrzygały o przyszłych losach Polski. Czas więc nagli, abyśmy sobie wytknęli drogę naszej polityki, skoro to dotąd jeszcze nie nastąpiło i – nie czekając beczynnym na nieokreślone terminy wypadków niewiadomych – liczyli się z rzeczywistością, tworząc plany dla naszej przyszłości. Mocarstwa centralne mogą coś dla Polski uczynić, ale nie można się od nich spodziewać czegoś, co by było w sprzeczności z ich interesem. Skoro będą przekonane, że tworząc Polskę niepodległą, stawiają na nogi życzliwego sąsiada, to zapewne będzie im miłszy sąsiad Polski, aniżeli wrogo usposobiona Rosja. Gdyby jednak ta przyszła Polska mocą sentymentu narodu ciążyć musiała ku Rosji, to rzecz jasna, że stworzyłyby sobie nowe niebezpieczeństwo. Otóż od

naszego zachowania się wiele zależy, aby przekonać mocarstwa centralne, że ta przyszła Polska pragnęłaby sojuszu z nimi w tej mierze, jaki dziś łączy je np. z Bułgarią⁶⁶¹. I tutaj dana jest nam możliwość wypowiedzieć się jasno w polityce, aby się nie spóźnić ze swoją decyzją, gdy już zapadną postanowienia, które nam te drogi przymusowo wskażą.

Powoływanie się na Bułgarię nie jest stosowne: nie jesteśmy przecież państwem niezależnym, lecz okupowanym przez sąsiadkę, z którą mamy odwieczne porachunki.

W prasie niemieckiej podzieliły się głosy co do usposobienia opinii publicznej w Królestwie. Prof. Hoetzsch⁶⁶² dowodził, że społeczeństwo polskie w Królestwie jest usposobione wrogo do koalicji. Zaś „Leipziger Tag[e]bl[att]”⁶⁶³ wskazuje przeobrażenia w opinii [w]śród ludności Królestwa i przychodzi do wniosku, że większość skłania się ku mocarstwom centralnym. Obszerny artykuł kończy się pod adr[esem] rządu: „W okupowanym kraju wzbudziliśmy różne nadzieje i doprowadziliśmy tam umysły do rozgorączkowania. W takich warunkach zalecałoby się jednak nie pomijać przez dalsze wahanie się korzystnej sposobności, która może już się nie powtórzyć”.

Prezes Koła pols[kiego] dr [Leon] Biliński oświadczył koresp[ondentowi] „Pesti Napló”⁶⁶⁴: „Nasze rokowania z rządem doprowadziły tylko do rezultatu względnego. Nasze zabiegi jednakże zdążają do osiągnięcia stanowczego sukcesu. Pragniemy pełnego uwzględnienia naszych życzeń i ich zagwarantowania. Obecnie nadszedł czas po temu, aby sprawa polska została ostatecznie wyjaśniona. Odwlekanie z rozstrzygnięciem w tym względzie nie jest wskazane. Na pełnym zgromadzeniu Koła Pols[kiego] zapadnie uchwała przedłożenia rządowi szczegółowych propozycji”. Następnie dodał: „Jeżeli Rada państwa zostanie zwołana w rzeczywistości, czego wymaga interes całej Austrii, wówczas również przed forum parlamentu wytoczmy sprawę polską w stanowczej formie”.

⁶⁶¹ Wskutek II wojny bałkańskiej (29 czerwca–10 sierpnia 1913) Bułgaria utraciła znaczną część terytorium, dlatego też przystąpiła do I wojny światowej po stronie państw centralnych.

⁶⁶² Otto Hoetzsch (1876–1946) – niemiecki wykładowca akademicki i dziennikarz, w 1899 r. uzyskał stopień doktora, pracował w kilku gazetach, działał w Alldeutscher Verband, popierając utworzenie niemieckiej marynarki wojennej; był tłumaczem w zakresie języków: polskiego, rosyjskiego, ukraińskiego, francuskiego, angielskiego, włoskiego i niderlandzkiego; wykładał w Pruskiej Akademii Królewskiej w Poznaniu (1906–1913); profesor historii Europy Wschodniej w Berlinie (od 1913); członek pruskiego zgromadzenia konstytucyjnego, poseł do Reichstagu (1920–1930), założyciel czasopisma „Osteuropa”.

⁶⁶³ „Leipziger Tageblatt” – gazeta ukazująca się w Lipsku w latach 1807–1921; w latach 1913–1921 kierował nią polityk Peter Reinhold.

⁶⁶⁴ „Pesti Napló” – gazeta polityczna ukazująca się na Węgrzech od 9 marca 1850 do października 1939 r.

7 października 1916 r. Ukazały się w obiegu żelazne monety kopiejkowe 1, 2, 3 kop.; wypuszczono ich na 1 mili[on] rb. Monety mają na jednej stronie krzyż w kształcie niem[ieckiego] żelaznego krzyża czy też ros[yjskiego] św. Jerzego i nadpis po rosyjsku np. „2 копейки” oraz 1916. Na drugiej stronie: „Gebiet des Oberbefehlshabers Ost”⁶⁶⁵.

Opiekunem jeńców Polaków we Francji rząd franc[uski] mianował Władysława Mickiewicza, syna Adama⁶⁶⁶.

Urząd Rzeszy do podziału jaj rozporządził, że na czas od 1-go do 21-go października wolno tylko konsumentom sprzedawać po dwa jaja na osobę.

Zarekwirowano w całych Niemczech pokrywki z cyny od kufli i dzbanków od piwa.

Oliwa do odżywiania ludzkiego będzie się wyrabiać z kasztanów; odpadki przy fabrykacji użyte będą na paszę dla bydła i zwierząt domowych.

Hakatyści i wszechniemcy prowadzą zażartą walkę przeciw kanclerzowi Rzeszy [Theobaldowi] Bethmann-Hollwegowi z powodu jego obietnicy zmiany polityki wewnętrznej, szczególnie wobec Polaków przez uchylene ustaw antypolskich. Dalsze powody bezwzględnej walki jest okoliczność, że kanclerz nie chce zabrać Belgii i nie chce zagarnąć Królestwa Polskiego.

8 października 1916 r. Potężne, przygębajające wrażenie w mieście wywołał ogłoszony dzisiaj rezultat 5-ej pożyczki wojennej, na którą wpłynęło 10 miliardów 590 milionów m[arek]! Ogólne przekonanie, iż jest to rezultat nie realny, lecz tylko na papierze. Przed paru zaledwie tygodniami czytałem, że przekroczono 4-ty miliard, a tu aż 10½ miliardów! Wprawdzie używano najrozmaitszego rodzaju reklam i stosowano przymus względem nawet stowarzyszeń piwniczych, ale rezultaty są nadzwyczajne. W związku z wewnętrznymi pożyczkami, opartymi na obracaniu się pieniędzy zawsze wewnątrz państwa, opowiadają następującą anekdotę [!]. W Berlinie w cyrku wyszło na scenę dwóch kłownów, jeden miał kufel z czarnym piwem, a drugi z białym. Ten co miał czarne, powiada, że nie znosi piwa czarnego i przepada za światłem, więc czy nie możesz mi ustąpić swego piwa? Owszem, mogę. A ile to będzie kosztować? 10 fen[igów]. Kłown płaci 10 fen. i otrzymuje piwo światłe, które trochę nadpija. Wtedy ten co miał światłe, mówi, że nie lubi światłego, za to pije z przyjemnością piwo czarne; czy nie możesz mi ustąpić swego? Owszem. Ile kosztuje? 10 fen[igów]. Zwraca mu otrzymaną przed

⁶⁶⁵ Rysunki – zob. M. Notkowski, *Nowy środek płatniczy na Litwie*, „Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne. Organ Towarzystwa Numizmatycznego” (Kraków) 1917, nr 12, s. 1–2.

⁶⁶⁶ Władysław Mickiewicz (1838–1926) – najstarszy syn Adama Mickiewicza i Celiney z Szymańskich; działacz sprawy polskiej na emigracji; założyciel czasopisma „L'Espérance”, które miało bronić sprawy narodów będących w niewoli; w czasie I wojny światowej przebywał w Szwajcarii, gdzie wziął udział (m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem i Ignacym Mościckim) w pracach Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

chwilą monetę, a w zamian dostaje czarne piwo, które nadpija. Klowny powtarzają scenę kilkakrotnie, zmieniają i odpijają za każdym razem piwo, przy czym 10 fen. kursuje z rąk do rąk. A w rezultacie piwa nie stało w obydwóch kuflach, zaś 10 fen. wróciło do tego, czyje było na początku. Jakoby kłownów ukarano; na pytanie znajomych, jak jest z 10 fenigami, odpowiadają: kursują i zawsze wracają.

9 października 1916 r. Roboty kanalizacyjne w mieście zostały przerwane 1 X. Prowadzone są roboty tylko około budowy głównego kanału odwodowego w Ponarach oraz przyłączenia domów do kanalizacji. Dlatego zmniejszono liczbę pracowników w biurze i na robotach w mieście.

Znowu weszły do miasta pułki austriackie, z których część znaczna są Polacy; zajmują gorsze mieszkania i koszary, ponieważ lepsze pozajmowali Niemcy. Do nas przychodziło 3-ch oficerów-Polaków zapytując o mieszkanie z łózkami, pościelą i meblami; mówili, że 6-ty dzień szukają; powiedzieliśmy, iż wszystko już pozabierali i pozajmowali Niemcy. Gdy Niemcy zajęli miasto, to żołnierzy swoich rozlokowali nie w koszarach, tylko po domach prywatnych, aby stać się rzeczywistymi panami miasta; mówili, że koszary są brudne, inni że się ich obawiają; pozostawały więc koszary Agresta⁶⁶⁷ na Śnipiszkach do ostatnich czasów wolne, z zabitymi oknami. Tylko teraz oczyszczono je, zrobiono dezynfekcję i oddano je wyłącznie Austriakom. Wojsko austriackie jest młode, sprawne, lecz brudniejsze od niemieckiego. Najwyraźniej się podkreśla, że panami są tu Niemcy i Austriacy pozostają jakby w pewnej od nich zależności.

W Niemczech ogłoszono, iż nieodtłuszczone mleko w przepisanej ilości mogą otrzymać: dzieci poniżej 6 lat, matki karmiące, kobiety w błąg[osławionym] stanie w ostatnich 3-ch mies[iącach] i chorzy na skutek odnośnego upoważnienia. Wzbronionem jest spotrzebowanie i sprzedaż mleka nieodtłuszczonego i śmietany w przemyśle, do wypiekania chleba, do fabrykacji czekolady i słodczy, w kawiarniach, cukierniach itd.; dalej sprzedaży śmietany, nieprzeznaczonej wyłącznie tylko na masło lub dla chorych, również karmienie cieląt i świń ponad 6 tygodni.

Na zasadzie rozporządzenia generał-gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, obłożono aresztem wszystkie kozuchy i skóry w obrębie całej gub[erni] lubelskiej, wzbraniając ich wywozu.

W Londynie myśl o pokoju przedstawia się w taki sposób. Wobec obecnego położenia militarnego, dla koalicji jest rzeczą niemożliwą rozpocząć rokowania pokojowe. Niemcy posiadają za wielki zastaw, ażeby przy dyplomatycznym omawianiu pokoju można było pozostawić na uboczu. Póki Niemcy pozostają, jak

⁶⁶⁷ W dwudziestoleciu międzywojennym funkcjonowała łaźnia Abrahama Agresta przy ul. Mostowej (zob. Tیلو gatvé). A. Agrest, podobnie jak inni Żydzi, nie przeżył II wojny światowej, ale łaźnia funkcjonowała jeszcze w latach powojennych. Prawdopodobnie był to syn budowniczego koszar, o których mowa.

dotąd, na ziemi nieprzyjacielskiej, nie można się od nich spodziewać, żeby opuścili zajęte prowincje oraz oddali te, jakie posiadali przed wojną, rzekli się kolonii i wynagrodzili popełnione szkody. O takim pokoju teraz mowy być nie może. Z drugiej strony, rezultaty obecne uważać można za dowód przyszłego zwycięstwa, ale nie można ich uważać w żaden sposób za wystarczające do podjęcia kroków celem zawarcia pokoju, który byłby urąganiem ze złożonych ofiar.

„Berliner T[a]g[e]bl[att]” w N 508 z 4 X informuje, że w Kanadzie utworzył się „amerykański Legion” w sile 20 tys. mężczyzn poddanych Stanów Zjedn[oczonych], w celu walki na francuskim froncie w obronie świata kulturalnego wobec niemieckiej dzikości. Legion składa się z idealistów, przejętych pewnego rodzaju religijnym szałem i chwycili za oręż w przeświadczeniu swej misji, aby ukarać Niemców. Dowódcą Legionu jest egzaltowany kaznodzieja, który sam siebie mianował nadporucznikiem⁶⁶⁸. Jego rozkazy dzienne przypominają mowy Piotra Amieńskiego⁶⁶⁹; one powołują legionistów stale ku nowemu ukaraniu Niemiec oraz ku walce za sprawiedliwość i wolność.

10 października 1916 r. Pomimo chłodów, wiele osób chodzi boso. Działwa, szczególnie z ochronek i szkółek elementarnych, nałożyła buciki z drewnianymi podeszwami, w cenie od 3½ do 6 mk.; prawdopodobnie będzie zmuszona i w zimie w nich chodzić.

Zaopatrując się na zimę, dałem zalać swoje kalosze letnie i zimowe; jeden kalosz wcale naprawy nie potrzebował, więc za zalanie gumą 3-ch kaloszy (tylko w piętach) zapłaciłem 6 marek.

Naturalnie, że kaloszy wcale nie ma w sprzedaży (opowiadał mi znajomy, że za półgłębokie wołokowe z gumową podeszwą, proszono u niego 34 marki.

P[an] Grabowiecki miał część grochu w strączkach złożonego w lesie, dlatego mu spleśniał. Mając zamiar użyć go dla koni, wysłał do młyna, aby zemleć. W drodze powrotnej zatrzymali furmankę Niemcy, mąkę grochową zarekwirowali i kazali zapłacić kary 49 mk., po 7 mk. z 7 pudów. Wtedy pani G[rabowiecka] pojechała do gminy, aby wytłumaczyć co to za mąka i na propozycję urzędnika prosiła obecnego tam żandarma, aby napisał jej podanie, które podpisała i złożyła w gminie. A rezultat był taki, że karę zwiększono dodatkowo jeszcze na 20 mk., że grochem chciano karmić koni[e], a nie ludzi.

⁶⁶⁸ Arthur D'Orr LePan (1885–1975) – komendant obozu szkoleniowego dla polskich ochotników w Kanadzie (The Tadeusz Kosciuszko Polish Army Training Camp) w Niagara-on-the-Lake w prowincji Ontario (1917–1919). Szerzej zob. H. Radecki, *Polska Ochotnicza Armia w Kanadzie 1917–1917*, <http://www.goniec.net/goniec/inne-dzialy/zycie-polonijne/>.

⁶⁶⁹ Piotr z Amiens, Piotr Pustelnik, Piotr Eremita (1050–1115) – francuski wędrowny kaznodzieja, organizator i przywódca krucjaty ludowej (1096), rozbitej przez Turków, przyłączył się do krucjaty rycerskiej, z którą dotarł do Jerozolimy (1099); porywał swoimi mowami i uchodził za świętego ze względu na swoją sprawiedliwość i bezinteresowność.

„Kurier Polski” warszawski informuje opinię osoby niedawno przybyłej z Piotrogradu, [że] ogół wygnańców i dawnych emigrantów w Rosji w większości swej jest niepodległościowy. Opinią tej większości jest bezwzględne zdanie się na reprezentację Polski w kraju, w jakiegokolwiek formie ona się ukonstytuuje. Tę wiarę w rozum polityczny i uczciwość narodową Polaków, pozostałych w kraju, umocniła w Polakach „po tamtej stronie” postawa społeczeństwa polskiego w czasie wyborów do Warsz[awskiej] Rady Miejskiej.

Dzisiaj kurs rubla w operacjach bankowy: 100 rb. = 193 mk. (proponowano), 100 rb. = 197 mk. (sprzedawano).

11 października 1916 r. Wobec sukcesów wojsk niem[ieckich], austr[iackich] i bułgarskich w walkach z Rumunami, pozostajemy wszyscy w bardzo przygnębnym usposobieniu. Do wystąpienia Rumunii czuliśmy większą wiarę w siłę koalicji niż obecnie, ponieważ w walkach przeciw Rumunii państwa centralne dowiodły znów swej dzielności i wielkiej sprawności, w porównaniu z koalicją. W porażkach zadanych Rumunii winna jest sama Rumunia, ponieważ nie była dostatecznie przygotowana oraz spóźnienie się z pomocą Rosji. To też nie ma zdaje się w Wilnie ani jednego człowieka, który by mógł sądzić, że Niemcy nas opuszczą przed zbliżającą się zimą. Na odwrót, zwiększyła się pewność, że pod ich opieką pozostaniemy do końca wojny, gdyż siłą nigdy Rosjanie nie wejdą do Wilna. A to, tym bardziej że od strony Smorgoń i Wiłkomierza cały teren bezpośrednio do Wilna stanowi obecnie jedną fortecę; więc na Antokolu w stronę Niemenczyna wznoszą się fortyfikacje, tak samo jak w stronę N[owej] Wilejki od paru miesięcy nie przepuszczają do Żelaznej Chatki⁶⁷⁰, gdzie też są już okopy. Na Rossie w kolonii bankowej, wznoszą coraz nowe potężne parkany i zagradzają drogi około urządzonych składów materiałów wojennych, złączonych relsami z torem kolejowym. Mieszkańcy Rossy oczekują, że przy pierwszych komplikacjach na wiosnę, każą im opuścić domy i wynosić się do śródmieścia.

Władze niem[ieckie] nie cofają się przed publicznym oszukiwaniem całej ludności tutejszej, aby ją łatwiej podejść i ograbić. Ogłosili po okolicznych wioskach oraz w mieście, że już rekwirować żywności nie będą, można więc swobodnie dowozić wszystko do miasta. Jeszcze przed kilku dniami, gdy p[an] Grabowiecki, zmieniając swoją przepustkę, prosił o pozwolenie na przywiezienie do miasta dla uczęszczającego do szkół syna pewnej ilości prowizji, to odpowiedziano mu w Passamtcie, że „teraz już nie trzeba pozwolenia, dowozić można”. Tymczasem wczoraj, we wtorek, gdy włościanie wierząc w pozwolenie, wybrali się w dzień targowy do miasta z czym kto mógł, zapędzili ich wszystkich na podwórze b[yłego]

⁶⁷⁰ Żelazna Chatka w odległości 1,5 wiorsty od miasta (koło torów kolejowych w dzielnicy Rossa), dworek Antoniewiczów, dawniej była ulubionym miejscem spacerów wilnian. (Wzmianka w przewodniku po Wilnie z 1927 r. Władysława Zahorskiego: „W r. 1862 tu był punkt zborny pierwszej partii powstańców wileńskich”.

gimnazjum żeńskiego na Łukiszkach; nie wnieśli się wszyscy, stało więc dużo na ulicy. Podszedłem do włościanina stojącego w końcu, pytając czego stoją; opowiedział jak ich oszukano, „a teraz – zakończył – stoimy tu, koń drugi dzień nie jadłszy i ja głodny”. Furmanek było z 60, wszystko naturalnie odebrali, ponieważ nie mieli przepustek.

Czy wobec takich stosunków można nie uwierzyć, że w paru miejscowościach około Wilna włościanie poprzysięgli, że w czasie odwrotu Niemców (a że to nastąpi, wszyscy wierzymy), każdy z nich zabije po jednym.

12 października 1916 r.⁶⁷¹ W stowarzyszeniach spożywczych rozpoczęto sprzedaż kiełbas, dostarczanych przez władze okupacyjne; sprzedaż odbywa się

⁶⁷¹ LMAB, F. 168–37, k. 1–1v–2, [Odpis ręczny] memoriału skierowanego do Polaków w Królestwie, datowanego w Wilnie, 12 października 1916 r. (brak podpisu).

„Nachodzą chwile dla narodu naszego stanowcze. Po długiej i ciemnej nocy niewoli odwraca się karta historii i Polsce przyświecać zaczyna świt dnia nowego – dnia niepodległości i swobody.

W brzasku tego nowego dnia, my, Polacy Wielkiego Księstwa Litewskiego, przerywamy nasze długie milczenie i składamy następującą deklarację:

W imię przeszłości wspólnej, dawnych dni chwały i bliższych nas dni męki, dźwiganych wciąż razem – w zupełnym uznaniu, iż wszelkie światło, dobro i postęp szły do nas zawsze z wielkiej polskiej ojczyzny, iż za jej działaniem cała nasza obszerna wielojęzyczna kraina skłoniła się ku cywilizacji zachodu, a ustrzegła się od demoralizujących wpływów Moskwy – w poczuciu całkowitej przynależności do duchowej istoty Polski chcemy być z nią złączeni na wieki.

W imię terażniejszości – przez wzgląd na naszą tu liczbę przez najstronniejszych nawet statystyków uznaną za poważną i na nasze stanowcze pierwszeństwo kulturalne w tym kraju – rozumiejąc, iż odcięcie od Polski sprowadziłoby tu zagładę nie tylko dla żywiołu polskiego, lecz i dla innych narodowych odrębności wydając je wszystkie na pastwę moskiewszczyzny lub germanizacji, uznając że jak Litwa bez Polski, tak i Polska bez Litwy byłaby tworem połowicznym, wątłym, nie odpowiadającym swemu przeznaczeniu dziejowemu i niezdolnym do pełnego życia – wierząc najmocniej, że jedynie przez połączenie wszystkich ziem i ludów dawnej Rzeczypospolitej możemy nawiązać przerwanańc wspaniałych przeznaczeń naszych i być dla świata tym, czym byliśmy dawniej: uosobieniem idei braterstwa ludów – wreszcie, uczuciem i duszą całą rwąc się do jedności z Polską chcemy być z Nią złączeni na wieki.

Chcemy dzielić z Nią losy zarówno złe jak i szczęśliwe, wspólnymi siłami kruszyć mury naszego więzienia – wspólnie jeśli jeszcze czekać wypadnie, trwać – wspólnie witać wschód wolności słońca, gdy wszędzie na koniec.

Chcemy być z Polską, czy niepodległą i szczęśliwą, czy też uciśnioną i cierpiącą, nierozdzielnie złączeni. Nie pojmujemy dla siebie innego istnienia i odrzucamy precz wszelką inną – choćby w najświetniejsze uludy przybraną przyszłość

Wy zatem Bracia z Korony, w tym brzasku dnia nowego co już na niebie świta, zapatrzenni weń i idący ku niemu wielkimi krokami – nie zapominajcie o Litwie!

Nie zubożajcie samych siebie, ograniczając żądania wasze do drobnej stosunkowo dzielnicy. Nie odrzucajcie wielkiej i w ogniu najcięższych prób zahartowanej części narodu. Nie dawajcie się zmylić bałamutnym wieściami. Nie zrażajcie się naszą pozorną apatią. I nie pozwólcie na zagładę naszą i na pozorną apatię. I nie pozwólcie na zagładę naszą i na przekreślenie wspólnych naszych a chlubnych dziejów. My, Polacy WXL do Was Bracia z Korony wyciągamy dłoń i wołamy z głębi znękanych serc. Chcemy być złączeni z Polską na wieki!

we wtorki, czwartki i soboty w porze wieczorowej, po cenach: krwawa – 80 fen., pasztetowa 1 mk. 50 f. i herbatnia 1 mk. 80 k. funt.

Mam możliwość zrobić odpis z następującego dokumentu urzędowego⁶⁷²:

Główny naczelnik Wschodu

Kwatera Główna, d. 26 lipca 1916 r.

Zarząd

Wydz. XI. N° 772

Panom Szefom Zarządu

– Drogą służby –

Dołączone do rozporządzenia z dn. 10 maja rb. XI, 94 wykazy istniejących w rejonie zarządu naczelnego dowództwa Wschodu zakładów przemysłowych i bogactw górniczych, otwierają zarządowi bogate pole działalności. Naturalnie nie można myśleć w czasie wojny o ponownym urządzeniu lub uruchomieniu jakiejś poważniejszej części z wielkiej ilości zniszczonych lub unieruchomionych zakładów. Tylko niektóre z nich znajdują się takie, co do których może być mowa. Przy wyborze takowych należy się kierować następującymi wskazówkami:

1. Produkt przemysłu powinien należeć do rzędu tych, których w ojczyźnie odczuwa się brak lub co najmniej nie ma ich nadmiaru.

2. Surowce powinny być brane głównie w dzielnicy naczelnego dowództwa Wschodu, nie zaś dopiero być sprowadzanymi z ojczyzny.

3. Ich przerób w omawianych tu zakładach przemysłowych nie powinien szkodzić przemysłowi ojczystemu, który być może sam posiada tego samego rodzaju zakłady pozostające bezczynne lub robotników bez pracy.

4. Koszta podźwignięcia tych zakładów oraz koszta ich prowadzenia nie powinny być nadmiernie wysokie w stosunku do wartości otrzymywanych wyrobów i opłacać się w ciągu 1 do 2 lat.

5. Produkcja artykułu przemysłu powinna rozpocząć się w najkrótszym terminie, najpóźniej w ciągu 4 miesięcy.

Na zasadzie tych rozważań, dla których decydującym jest interes armii i ojczyzny, zostały już opracowane niektóre grupy zakładów przemysłowych, jako to: grabarnie, browary, fabryki mydła, smolarnie.

Co się dotyczy mleczarń, to należy sądzić, że gospodarcze wydziały zwróciły już na nie swoją szczególną uwagę. Jeżeli to nie nastąpiło, w takim razie należy zwrócić ich uwagę.

Przy wyborze młynów zdatnych do przemiału zboża, należy porozumieć się z zarządem wojskowym, gdy chodzi o przemiał zapasów wojennych.

Leży to w interesie rolnictwa uruchomić w najbliższym czasie istniejące piece wapienne, aby otrzymane wapno dla uprawy roli można było użyć dla roli, jeżeli nie w czasie zbliżającej się jesieni, to przynajmniej na najbliższą wiosnę.

⁶⁷² Tekst tłumaczony ad hoc i poprawiany, liczne skreślenia, które jednak nie zmieniają znaczenia, a tylko cyzelują informację językowo.

Ponieważ bezpośrednio po skończonej wojnie należy oczekiwać nadzwyczajnie wielkiego zapotrzebowania na cegłę, dachówkę i rurki drenarskie, należy liczne cegielnie doprowadzić do należytego stanu i utrzymywać w porządku. Gdzie zaś pomimo braku rąk roboczych okaże się możliwym, wskazanem jest puszczenie w ruch cegielni i pracownie na zapas.

Zresztą pozostawia się do uznania na miejscu, czy i gdzie, przy uwzględnieniu wyżej wskazanego punktu zapatrywania, należy zakład odbudowywać i puszczać w ruch. – Itd.

Von seiten des Oberbefehlshabers Ost
Der Oberquartiermeister
A.B. (gez.) von Eisenhart.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 194 marek (proponowano)

100 rb. = 108 marek (sprzedawano)

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

OBWIESZCZENIE.

Suma znajdujących się w obiegu kwitów pożyczkowych Kasy Pożyczkowej na Wschodzie (der Darlehnskasse Ost) w dn. 30 września 1916 r. wynosiła

rb. 20 000 338,

z nich większych kwitów (na 25, 10, 3 rb.) było 18 833 826 rb., a mniejszych kwitów (1 rb. i 50 kop.) na 1 166 512 rb.

Hauptquartier Ost, den 7. Oktober 1916.

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost.

J.V.

Dr. Lehner, Feldintendant.

> <

Dzierżawa gruntów opuszczonych przez właścicieli.

Na mocy komunikatu p. Niemieckiego Naczelnika Miasta Wilna (des Herrn Deutschen Stadthauptmanes) zwraca się uwagę, że opuszczone przez właścicieli ogrody i grunta mogą już obecnie być wydzierżawione na rok 1917 przez Komisję dla opuszczonych gruntów, ul. Ś-to Jerska N° 5/11.

13 października 1916 r. Od tygodnia podawany jest z ust do ust fakt z wskazaniem miejsca wypadku, dlatego uważam za potrzebne podać go, chociaż na razie wcale nie zważałem na niego uwagi. Oto jakoby około Borejkowskiżczyzny,

wślawionej jako miejsce zamieszkania Syrokomli⁶⁷³, został przeciągnięty przez drogę drut telegraficzny, skutkiem czego 3-ch oficerów pędzących całą szybkością automobila, ponieśli śmierć na miejscu, przy czym szofer uratował się. Powtarzam, iż wygląda to cokolwiek na fantazję, a gdy zważymy, w jakiej atmosferze powstało, to wprost na bajkę. Ale wszyscy w mieście i na prowincji o tym wypadku opowiadają, szczególnie dlatego, że włościan okolicznych szczegółowo rozpytywali, co kto robi i kto w ich wioskach bywa. Forma głosi, że sprawcami zamachu byli żołnierze, ponieważ stosunki między oficerami i żołnierzami stale pogorszają się. Oni to bowiem mogli tak wymierzyć wysokość drutu od gruntu, aby trafił w głowy oficerów, nie zawadzając o szofera, którzy siedzi cokolwiek niżej. W nocy jeżdżą prawie wyłącznie motocykletki i automobile.

Charakterystyczną rzeczą jest okoliczność, że pomimo bajecznego rezultatu 5-ej pożyczki, kurs marki spada, dziś więc proponowano 194 mk., a żądano 198 mk.

W garbarniach wileńskich Gecowa i Surewicza nakryli kontrabandę. Kadzie, w których moczono skóry, miały podwójne dna, między którymi zostały złożone skóry. „Wykryli to nasi szpicle” – mówił w urzędzie do inż[yniera] [Wacława?] Sławińskiego szef wydziału towarowego. „Mogli oszukać Rosjan, ale nie nas” – dodał. Zarządzający garbarniami są w więzieniu.

Od otwarcia parlamentu, 28 IX, do 12 X nie było ogólnego posiedzenia posłów, a odbywały narady komisje grup parlamentarnych z przedstawicielami rządu. Na naradzie leaderów partii z rządem omówione zostały możliwie najdokładniej wszelkie szczegóły wystąpień publicznych. Jednak komisja nie osiągnęła jednności; wskutek tego nie zostały sformułowane wnioski i nie ułożono formuły przejścia do porządku dziennego. Komisja wyraziła życzenia, aby powstrzymano się w Reichstagu od omawiania wojny podwodnej; jest to szkopuł, który przede wszystkim rozbija partie; w oświadczeniach posłów, jakie nastąpiły 12 X, poseł Haase, soc[jalista] grupy pracy, powiedział: jesteśmy przeciwni obostrzonej wojnie podwodnej.

14 października 1916 r. W mieście mówi się najszerzej o dymisji, jaką otrzymał brygadier Józef Piłsudski na skutek swojego memoriału⁶⁷⁴, przesłanego do rządu austriackiego. Nie wiemy, naturalnie, szczegółów tej sprawy i wyraźnych powodów dotyczących ważnego postanowienia. Najprawdopodobniej są to przyczyny

⁶⁷³ Władysław Syrokomla (właśc. Ludwik Władysław Franciszek Kondratowicz, 1823–1862) – polski poeta i tłumacz; pisał także w języku białoruskim.

⁶⁷⁴ 30 sierpnia Rada Pułkowników wystosowała pismo do Naczelnego Komitetu Narodowego z apelem, aby oświadczył władzom austriackim, że Legiony muszą być uważane przez nie za wojsko, które walczy o niepodległość Polski. Pułkownicy postulowali też porozumienie się NKN ze stronnictwami polskimi w Warszawie w celu utworzenia prowizorycznego rządu polskiego, „legionizację” Legionów i wstrzymanie werbunku do nich. Memoriał podpisali: Józef Piłsudski, Kazimierz Sosnkowski, Bolesław Roja, Józef Haller.

natury moralnej, tj. zobowiązania Piłsudskiego względem społeczeństwa, złożone uprzednio, przed dwoma laty, a które obecnie zawiodły. W swym memoriale P[iłsudski] miał wskazać władzom austriackim ich zobowiązania względem Polaków, które obecnie mają możliwość być urzeczywistnione przez zajęcie Królestwa oraz domagał się wymienienia, w jaki sposób sprawa polska ma być rozstrzygnięta. Najprawdopodobniej pod naciskiem Niemców, nic wyraźnego nie otrzymano, a w rezultacie – dymisja⁶⁷⁵.

Wczoraj przybyli do Wilna dwaj legioniści: byli w teatrze i cukierniach. Korpus polski stoi obecnie około Baranowicz. Stosunki z Austriakami są złe, ponieważ ci słabo dotrzymują pola i poddają się Rosjanom. Za to, dla tych samych względów, najlepsze stosunki z wojskiem niemieckim. Gdy Wilhelm przybył do Kowla straż honorową pełnili Polscy.

Gazety niem[ieckie] donoszą, że z rozporządzenia cesarzowej wydano wszelkie niepotrzebne w gospodarstwie cesarskim przedmioty złote, srebrne i miedziane, o ile nie miały wartości historycznej lub artystycznej, do rozporządzenia banku rzeszy.

Hakatystyczno-wszechniemiecka „Deutsche Tageszta” i jej podobne pisma podały wiadomość, że lud polski chowa dużo złotych pieniędzy, zamiast oddawać takowe za papierowe pieniądze do banku rzeszy. Piszą też, że wśród ludu polskiego szerzyła się agitacja przeciwko 5-iej pożyczce wojennej i że skutkiem tego mało się na pożyczkę podpisało. Przeciw chowaniu złota ostro wystąpił „Dz[iennik] Berliński”; przeciw temu i innym podejrzeniom występuje cała inna prasa polska poznańska.

Pruski min[ister] spraw wewn[ętrznych]⁶⁷⁶ zaleca najwyższą oględność w stosowaniu § 13 prawa osadnictwa, w rozporządzeniu swym do rejencji poznańskiej, bydgoskiej, włocławskiej itp. Rozporządzenie odnosi się i do tych wypadków, w których nastąpiła odmowna odpowiedź. W regencji bydgoskiej od czasu wyjścia tego rozporządzenia (6 paźdz[iernika] 1914 r.) wszystkie podania zostały uwzględnione.

⁶⁷⁵ Na początku września Piłsudski został wezwany do kwatery naczelnego dowództwa armii w Cieszynie. „Przed swoim odjazdem Komendant zwołał odprawę i oświadczył, że podał się do dymisji, a do kroku tego zmusiło go postępowanie Austriaków, którzy memoriał rady pułkowników pominęli milczeniem, zaspokajając tanim kosztem jedno z zawartych nim żądań, co do odznak oficerskich. Komendant Gł. postanowił zatem postawić sprawę jasno i żądanie, zawarte w memoriale – poprzez podaniem o dymisję”. S. Żmigrodzki, *Przed i po 6 sierpnia. Wspomnienia oficera łączności I Brygady*, Warszawa 1935, s. 216. 26 września J. Piłsudski dowiedział się, że prośba o dymisję została przyjęta. Usunięcie Piłsudskiego z Legionów nastąpiło pod naciskiem Niemiec, które w sprawie polskiej przejmowały inicjatywę wchodząc na drogę spychania Austro-Węgier na pozycję państwa związkowego.

⁶⁷⁶ Friedrich Wilhelm von Loebell (1855–1931) – polityk pruski, minister spraw wewnętrznych (kwiecień 1914–sierpień 1917); w czasie I wojny światowej był zwolennikiem tradycyjnego sojuszu prusko-rosyjskiego; jego sprzeciw wobec planów reformy ordynacji wyborczej oraz niechęć do socjalistów spowodowała konflikt z kanclerzem Bethmann-Hollwegiem i odejście z urzędu ministra.

15 października 1916 r. Wczoraj wieczorem, ok[oko] g. 9½, latał nad miastem rosyjski aeroplan; chociaż był wysoko, jednak szum śmigieł słychać było o wiele potężniej, niż słyszymy od niemieckich. Bomb nie rzucał; wieczór był jasny, więc prawdopodobnie orientował się tylko w nowych urządzeniach niemieckich około kolei i składach mat[eriałów] wojennych. Około aeroplanu widać było wybuchające ognie jakby od pocisków, jednak wystrzałów nie było słychać; takie armaty ochronne ustawione są na górze Bekieszowej (razem z reflektorem).

Obwieszczenie. W celu zapobieżenia rozprzestrzenieniu chorób zaraźliwych w uzupełnieniu obwieszczenia z dn. 18 IV 16 i z dn. 19 VIII 16, zostają ustalone następujące środki zaradcze:

1. Właściciele domów, wzgl[ędn]ie ich pełnomocnicy winni mieszać z wapnem płynnym zawartość dołów ustępowych na 3 dni przed ich wywiezieniem. Na 1 metr kubiczny odchodów wypadać winno 10 litrów wapna płynnego. Wapno i odchody winny być energicznie wymieszane.

2. Niewykonanie niniejszego przepisu karane będzie zgodnie z § 10 Rozporządzenia Nacz[elnego] Dowódcy Wschodu, dotyczącego środków zaradczych przeciw rozprzestrzenieniu chorób powszechnie szkodliwych.

Wilno, 2 paźdz[iernika] 1916 r.

Niem[iecki] nacz[elnik] miasta
J.V. Pilz.

16 października 1915 r. Naczelnik miasta powiadomił mniejsze kuratorium nad biednymi, że zapomogi dla rezerwistek na przyszłość mają być wypłacane w wysokości 3-ch marek dla żon rezerwistów oraz po 1 marce na każdego z pozostałych członków rodziny. Poza tem udzielane będą bezpłatne karty chlebowe.

OBWIESZCZENIE.

Stosownie do § 14 Rozporządzenia o podatku przemysłowym i od nieruchomości z dn. 3 stycznia 1916 r. dla okręgów rosyjskich podległych p. Naczelnemu Dowódcy Wschodu (dem Herrn Oberbefehlshaber Ost) niniejszem podaje się do wiadomości, że spisy rozłożenia podatku przemysłowego, oraz podatku od nieruchomości i od dzierżawy, poczynając od 26 października br. w ciągu 2 tygodni są do obejrzenia w oddziale podatkowym, ul. Dominikańska 2 w godzinach urzędowych.

Rozłożenie podatku dotyczy tych, prowadzących zakłady przemysłowe, którzy zameldowali swój zakład w sierpniu i wrześniu 1916 r., oraz tych posiadaczy nieruchomości, względnie ich rządców, którzy w tym samym czasie zameldowali nieruchomość.

Przeglądanie list dozwolone jest tylko osobiście opodatkowanym za okazaniem świadectwa przemysłowego, względnie kwitu wystawionego przy meldowaniu podatku od dzierżawy.

Rozkład podatku pozostaje w sile nawet wtedy, gdy opodatkowany listy podatkowej nie przeglądał.

Wpłacanie podatku w miejskiej kasie okręgowej (Stadtkreisamtskasse) ma nastąpić natychmiast.

Skargi na rozkładanie podatku składać należy w ciągu 4 tygodni po upływie terminu u Niemieckiego Naczelnika Miasta (beim Deutschen Stadthauptmann).
Wilna, den 12. Oktober 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann.

Stosunki społeczeństwa polskiego w Warszawie do władz niemieckich radykalnie się zmienił[y]. Społeczeństwo zrozumiało, że otrzymuje ono pozwolenia tylko na obchody „uczuciowe” – patriotyczne, rozbudzające niechęć ku Rosjanom. Wszelkie zaś omawianie spraw realnych, mających związek z położeniem obecnym lub z najbliższą przyszłością, napotyka nieprzezwyciężone trudności. Dlatego w Królestwie wytworzył się poważny prąd przeciw wszelkim obchodom na szeroką skalę, aby nie tumanić nimi masy ludowe i odwracać uwagę ludu polskiego od wydarzeń historycznych doby obecnej. Dlatego rocznice wypadków z doby powstaniowej obchodzone są obecnie w kole ciałniejszym: obchody urządzają towarzystwa historyczne wspólnie z mieszkańcami danej dzielnicy.

Opowiadają, że na propozycję rządu austro-węgierskiego co do oddania Polakom Kongresówki, Niemcy odpowiedziały, że oddadzą okupowaną część Królestwa wtedy, gdy Austria odda Polakom Galicję.

17 października 1916 r. Nacz[elnik] miasta zawiadomił miejskie kurat[orium] nad biedn[y]mi, że wobec braku nafty, niektóre zakłady dobroczynne otrzymają pozwolenie na korzystanie z prądu elektrycznego oraz urządzenia potrzebnej instalacji.

Obecnie cała kolej Warsz[awsko]-Petr[ogradzka] ma tor dwukolejowy. Opowiadają, że Niemcy zajęte są urządzeniem drugiego toru o dwóch parach szyn między Wilnem a Now[y]mi Świącianami; roboty prowadzone są od strony [Nowych] Świącian i prawie zakończone do Bezdán. Prawdopodobnie w związku z tym ogłoszono ludności, mieszkającej na Rossie po tamtej stronie toru kolejowego, aby wyszukały sobie mieszkania w mieście, ponieważ gdy otrzymują rozkaz będą musieli bezzwłocznie opuścić swoje obecne mieszkania.

Niem[iecka] łódź podwodna U. 53 zawiozła list własnoręczny Wilhelma do Wilsona, dlatego kontrtorpedowiec amerykański przeprowadził ją do portu New York; tu dowiedziała się łódź od swoich agentów, jakie statki z amunicją wypłynęły i mają wypłynąć na morze, opuściła port i zatopiła kilka wielkich statków angielskich około terytorialnych wód Ameryki oraz na zwykłych drogach morskich między Anglią i Ameryką. Rząd Stanów Zjedn[oczonych] Półn[ocnej] Am[eryki] na to nie zareagował, ponieważ postępowanie U. 53 nie sprzeciwia się wyraźnie

prawu międzynarodowemu, a również dlatego, że jest pochłonięty wyborami prezydenta, które mają nastąpić 3 XI⁶⁷⁷.

W ten sposób omal nie jednocześnie niem[ieckie] łodzie podwodne zatopiły 19 statków na Lodowatym morzu, kilka na Atlantyku i 2–3 na Adriatyku. Przyczyniło to, naturalnie, ogromne szkody koalicji i jest jakby pośrednią odpowiedzią na mowy ministrów angielskich, którzy w sposób najbardziej kategorycznie oświadczyli w wywiadach i parlamencie, iż obecnie nie może być mowy o pokoju, że interwencja państw neutralnych będzie uważana jako akt wrogi względem koalicji.

Duże powodzenia, osiągnięte przez wojska bułgarsko-niemieckie nad Rumunią; nadzwyczaj słabe rezultaty rozpoczętej dn. 1 lipca ofensywy angielsko-francuskiej nad Sommą, oraz wielkie sukcesy łodzi podwodnych, – fakty te dają możliwość Niemcom zamknąć bilans tegorocznej kampanii wojennej stosunkowo dobrze, a szczególnie że z nadzieją na zwycięstwo.

Wskutek opracowanego przez centralny komitet partii kadetów w Rosji, projektu autonomii Polski dla nas nieprzychylnego, A[leksander] Lednicki⁶⁷⁸ wystąpił z komitetu centralnego partii kadeckiej.

18 października 1916 r. Sensacyjna wieść gruchnęła po Wilnie: Piłsudskiemu, po udzieleniu dymisji, „zapropomowano” przenieść się na mieszkanie do Ołomuńca. Ołomuniec, na Morawach, mieści w sobie więzienie wojenne dla przestępców politycznych, jakby Szlissenburg w Rosji; na początku wojny lokowano w tym więzieniu Rusinów ze Wschodniej Galicji, podejrzanych o zdradę na rzecz Rosji. Otóż zesłanie brygadiera P[iłsudskiego] na mieszkanie do Oł[omuńca] można

⁶⁷⁷ Trzydzieste trzecie wybory prezydenckie w historii Stanów Zjednoczonych. Na urząd prezydenta wybrano ponownie kandydata Partii Demokratycznej Thomasa Woodrowa Wilsona, a wiceprezydentem na kolejną kadencję został Thomas Marshall. Konserwatyści i reformatorzy Partii Republikańskiej wystawili kompromisowego kandydata sędziego Sądu Najwyższego Charlesa Hughesa (Theodore Roosevelt wycofał swą kandydaturę). Kandydatem Partii Socjalistycznej został Allan Benson, a Partii Prohibicji – Frank Hanly.

⁶⁷⁸ „Współpraca Lednickiego z partią kadetów trwała do 1916 r. W wyniku różnicy zdań dotyczącej przyszłości ziem polskich (liberałowie rosyjscy stali na stanowisku przyznania Polakom szerokiej autonomii, co wówczas nie odpowiadało już ambicjom Lednickiego, pragnącego gwarancji odbudowy niepodległego państwa polskiego) wystąpił formalnie z partii, nie zrywając jednak kontaktów z jej politykami. Wśród wielu osobistych i politycznych przyjaciół Lednickiego znajdowali się m.in. liberał, minister Rządu Tymczasowego – Paweł N. Miłukow (1859–1943), premier tegoż rządu ks. Gieorgij J. Lwow (1861–1925), późniejszy prezydent Republiki Łotewskiej – Janis Czekst (Jānis Čakste, 1859–1927), a także arcybiskup Edward Ropp (1851–1939), językoznawca Jan Nicisław Baudouin de Courtenay (1845–1929), czy mieszkający w Petersburgu bratanek Alfreda Emanuela Nobela (1859–1932). W owym okresie Lednicki był członkiem powstałego w 1916 r. Koła Przyjaciół Niepodległości Polski, do którego należeli również m.in. J. Baudouin de Courtenay, Aleksander Babiński (1853–1931) i przyszły premier Rządu Tymczasowego – Aleksandr F. Kiereński (1881–1970)”. Za: B. Garczyk, *Lednicki Aleksander / Ледницький Александр Робертович*, <http://www.polskipetersburg.pl/hasla/lednicki-aleksander> [dostęp: 8.03.2018].

uważać jako ostrzeżenie, iż w razie kontynuowania dalej „swojej” polityki – okaże się mieszkańcem nie mieściny Ołomuńca, lecz jego sławnego więzienia⁶⁷⁹.

OBWIESZCZENIE.

W celu ustalenia ilości koni, nadających się do użytku wojskowego, a będących w posiadaniu prywatnym w rozszerzonym okręgu m. Wilna, odbędzie się **dn. 23 i 24 października 1916 r.** przegląd koni na placu Łukiskim.

Dn. 23 października o godz. 8 rano mają być przyprowadzone konie z 2, 4, 5, 6 i 7 cyrkułu milicyjnego.

Dn. 24 października o godz. 8 rano – konie z 1, 3, 8 i 9 cyrkułu milicyjnego.

W dn. 23 lub 24 października mają przyprowadzić swe konie właściciele, zamieszkali w bardziej oddalonych okręgach, miejscowościach i folwarkach. Ustawienie koni na placu Łukiskim odbywać się będzie pod dozorem wyznaczonych do tego celu urzędników policji.

Spóźnione przybycie lub nieprzybycie będzie karane.

Chwilowo konie nie będą zabierane, lecz pozostawione będą do użytku właścicieli.

Podczas przeglądu koni każdy oznaczony będzie wypalonym stemplem.

Konie, które po dn. 24 października napotkane będą bez stempla, zostaną zasekwestrowane i natychmiast odebrane od właścicieli.

Wilna, den 16 Oktober 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V. Pilz.

Na sprawę Piłsudskiego Warszawa zareagowała w ten sposób, że na głównych twórców Klubu państwowców: [Wacława] Sieroszewskiego, [Zygmunta] Mako-wieckiego i [Władysława] Studnickiego, – został wydany wyrok śmierci. Przed tem, na wiecu w Filharmonii, dotkliwie pobito Studnickiego.

Prawdopodobnie Rosja ma zamiar zmienić swój stosunek do Finlandii; zmiana polityki w tym kierunku zaznaczyła się zamianą obecnego gen[erał]-gub[ernatora] Zeissa [Zeina], skrajnego reakcjonisty i rusefikatora, na b[yłego] wicemin[istra] spraw wewn[ętrznych] [Stiepana] Bieleckiego⁶⁸⁰.

⁶⁷⁹ Po zwolnieniu J. Piłsudskiego z Legionów Austriacy zaczęli go inwiligować. Polecono poddać go pod dozór i zwracać najbaczniejszą uwagę na jego działalność polityczną, a wszelkie spostrzeżenia komunikować do Biura Ewidencyjnego Sztabu Generalnego w Wiedniu. Zarządzenie zostało zniesione w początkach grudnia, gdy Piłsudski został powołany do Tymczasowej Rady Stanu. Za: W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. I: 1967–1920, Londyn 1977, s. 339.

⁶⁸⁰ Stiepan Bielecki, długoletni zwyczajny carski urzędnik w kolejnych guberniach. Dopiero w lipcu 1909 r. premier Piotr Stołypin zrobił z niego policjanta, proponując objęcie wysokiej posady w MSW. Był mało profesjonalnym zastępcą dyrektora Departamentu Policji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Zob. też T. Cieślak, *Historia Finlandii*, Wrocław 1983, s. 196 i nn.

W Niemczech utworzyła się partia „Niepodległych dla pokoju niemieckiego”, składająca się z hakatystów i wszechniemców. Z tego, że pierwsze plenarne posiedzenie partii odbyło się w wielkiej sali parlamentu można sądzić, że jest popierana przez rząd, a jednak kanclerzowi [Theobaldowi von] B[ethmann]-H[ollwegowi] i sekretarzowi stanu [Karlowi Theodorowi] Helfferich[owi] (zastępcy kanclerza) odmówiono wszelkiego zaufania, – jest to zwykła szopka polityczna.

19 października 1916 r. Z pewnością nigdy w Wilnie nie było tak wiele wojska, jak obecnie; oprócz przebywającej tu od 3–4 tyg[odni] dywizji austriackiej, nadchodzą duże oddziały Niemców, przeważnie przychodzą w nocy, o g[odzinie] 12 i 2-ej, a to już kilka nocy pod rząd. Naturalnie, że nikt z nas nie wie skąd przychodzą: czy z pozycji na odpoczynek, czy też posiłki z Zachodu na front północny.

Onegdaj była u hr. Yorcka delegacja z 5 osób od komisji wykonawczej w sprawie pożyczki, aby oświadczyć, iż po bliższym zbadaniu stanu finansowego miasta, nabrała zupełnego przeświadczenia o niemożliwości rozlokowania pożyczki i dlatego zmuszeni są odmówić się od włożonej na nich misji. Kontynuować rozpoczętą robotę dąłoby się jeszcze być może w tym razie, gdyby mieszkańcom wypłacono należność za kwity rekwizycyjne oraz gdyby pożyczkę rozłożono na raty. Przed widzeniem się z Yorckiem, delegacja musiała zameldować się nacz[elnika] miasta, aby zreferować, w jakiej sprawie i co mianowicie ma oświadczyć nacz. zarządu cywilnego. Hr. Yorck, będąc przygotowany, oświadczył bardzo kategorycznie, że pożyczka musi być pokryta w całości, ponieważ taki rozkaz otrzymano z Berlina; stosunek mieszkańców do tej sprawy zmieni się, gdy im do mieszkań postawią postój. Ale następnie zmiękł. Zaczął mówić, że mu nieprzyjemnie jest uciekać się do represji względem ludności, z którą żył dotychczas w zupełnej zgodzie; wypłaty zaś za kwity rekwizycyjne prawdopodobnie będą w części uskutecznione, co do tego należy zasięgnąć wiadomość w Etappen-Insp[ektion]; w takim razie 25% od tych wypłat będzie zatrzymana jako wpłaty na pożyczkę. W rezultacie hr. Yorck nastąpił, aby komisja dalej kontynuowała rozpoczętą robotę, starając się najrychlej doprowadzić ją do skutku. Wreszcie delegatom dano za przewodnika urzędnika, z którym udali się do Etap[pen-]Insp[ektion]. Tu im powiedziano, że ostateczne uregulowanie należności za rekwizycje może nastąpić tylko po wojnie; za metale i artykuły nie najpierwszej potrzeby wypłaty teraz nie można oczekiwać, gotówka zostanie wypłacona tylko za artykuły spożywcze.

Ogólna suma, na jaką zarekwirovano w Wilnie rozmaitych rzeczy i wydano kwity, sięga 7 milionów mk. Cena rekwizycyjna przedmiotu określa się nie według jego wartości rzeczywistej, a tylko wedle jego „użyteczności dla armii”, stosownie do ułożonego w tym celu cennika wojennego. Stąd np. za kartę rzeczywistej wartości 1000 rb. mogą zapłacić 150 mk.

Związek właścicieli domów przeprowadza wywiad z właścicielami domów co do ich stanu majątkowego według ułożonego kwestionariusza, –w związku

z „pożyczką”. Termin dla wywiadu oznaczono długi, bo od 18 paźdz[iernika] do 14 listopada. Właściciele nieruch[omości] będą wzywani cyrkulami do biura Związku wł[asciocieli] domów, mieszczącego się na ul. Wileńskiej 23.

20 października 1916 r. Dn[ia] 15 bm. odbyło się organizacyjne zebranie cechu szewców wileńskich. Na starszego cechu wybrano p[ana] Tytusa Skindera, jako pełniącego ten urząd przed zawieszeniem cechu przez władze rosyjskie.

Przytaczam charakterystykę osób społecznych, jaką słyszałem bezpośrednio od dyrektora [Prywatnego Wileńskiego] Banku Handlowego [Stanisława Kognowickiego]. Wiadomo, że wszystkie towarzystwa dobroczynności znajdują się w bardzo krytycznym położeniu z powodu braku środków – z jednej strony i wielkiej biedy ogólnej – z drugiej. W takim położeniu pozostają nawet te organizacje społeczne i dobroczynne, które mają własne kapitały w papierach proc[entowych]: papiery z kuponami zostały wywiezione, zaś bank Handlowy pieniędzy nie ma. Skutkiem takiej sytuacji, towarzystwa zmuszone są ograniczać swoją działalność, pozostawiając na bruku, wobec następującej zimy nieszczęśliwe sieroty, dzieci, chorych itd.; niedawno bank odmówił udzielenia dalszej pożyczki towarzystwu opieki nad dziećmi, mającemu własne kapitały w papierach proc. i dlatego tow[arzystwo] zmniejszyło swoją działalność. I w takich oto warunkach p[an] Mich[ał] Węśławski⁶⁸¹, b[yły] prezes [prezydent] miasta, zwraca się do banku Handl[owego] z prośbą o pożyczkę dla ... klubu „szlacheckiego”⁶⁸², którego pozostaje prezesem; codziennie grają tu w karty, piją wina i koniaki, a ponieważ klub ma dobrego kucharza – zjadają smaczne kolacje. P[an] Kognowicki, główny obecnie dyrektor banku, nie mógł odmówić panu prezydentowi, lecz że jest *correcte*, przed ostateczną decyzją zwołał zwykłą naradę innych urzędników, pozostających obecnie na prawach dyrektorów czy prokurentów banku. Tu spotkał się z wyraźną opozycją, powołującą się na opinię publiczną, dlatego powiedział: „no, – to nie damy” Po upływie godziny czasu, zjawia się brzuchaty prezydent [Michał Węśławski] i oświadczając, że ma wszystkie dokumenty, żąda pożyczki

⁶⁸¹ Michał Węśławski (1849–1917), adwokat, działacz społeczny i polityczny, samorządowiec; pochodził z dworu Giergany w powiecie telszewskim; studiował prawo na Uniwersytecie w Petersburgu (1870–1874); praktykę prawniczą odbył w departamencie kasacyjnym przy Senacie Państwowym; sędzia w Kiszyniowie (1877); po powrocie na Litwę (1878), osiadł w Wilnie, gdzie został adwokatem przysięgłym; zaangażowany był jednocześnie w działalność tajnego szkolnictwa polskiego Klubu Szlacheckiego; prezes Komisji Adwokackiej w Wilnie (1895); członek komisji rewizyjnej Banku Ziemskiego w Wilnie (1900–1917); skarbnik rady Towarzystwa Rolniczego Ziemi Wileńskiej; działacz Towarzystwa Neoszubrawców, Towarzystwa Muzycznego „Lutnia” (od 1905); członek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1906) oraz rady nadzorczej polskiej organizacji oświatowej „Oświata”; poseł do II Dumy Państwowej, prezydent Wilna (1905–1916). Szerzej zob. W. Wołkanowski, *Michał Węśławski...*

⁶⁸² Klub ten miał niejednoznaczną opinię w Wilnie, uważany był za środowisko osób mocno zrussyfikowanych.

dla klubu. Na to p. K. wykładając rzecz oświadcza, że nic z tego nie będzie. „Ale dla takiej instytucji, gdzie można zebrać się, pogadać, wymienić zdania, panowie nie zechcą odmówić”. Lecz decyzja była kategoryczna i wyraźna. „Panowie mnie robicie wielki zawód” – powiedział, odchodząc z niczym. Należy zaznaczyć, że decyzja gospodarzy klubu też nie była jednogłośną: dwóch z nich wypowiedziało się przeciw pożyczce właśnie ze względów społecznych wyżej przytoczonych.

Bank Handlowy pracuje b[ardzo] słabo, z braku pieniędzy, a trzeba pamiętać, że jest to jedyny w Wilnie bank miejscowy. Wiele jemu pomogła pożyczka udzielona w wysokości 300 tys. rb. przez Warszawski b[ank] Handlowy, ale to już prawie rozeszło się. Mającym wkłady, bank wydawał na życie, po sprawdzeniu sytuacji, do 50 rb. miesięcznie; paru osobom, mającym dzieci, wydał po 100 rb. Obecnie środki są na wyczerpaniu, a ponieważ sytuacja polityczna jest rozpaczliwa, bank zmuszony myśleć o podtrzymaniu swego istnienia i obronie zdobytej placówki na przeciąg może dwóch i więcej lat. W tym celu od Nowego Roku zostaną zwolnieni jeszcze kilku urzędników, zaś wszystkim pozostałym pensja zostanie zmniejszona do połowy.

Gazety potwierdzają wiadomość, dochodzącą nas stale od osób prywatnych, że w Rosji wciąż wzrasta dobrobyt mas ludowych: przemysł kwitnie i włościanie mają dobry zbyty produktów rolnych. Rosyjski min[ister] fin[ansów] [Piotr] Bark⁶⁸³ w memoriale, załączonym do projektu budżetu na r. 1917 zaznacza, że wzrastający wciąż dobrobyt ludności należy przypisać olbrzymim obstalunkom wojennym. Przeszło niż połowa 18 miliardów rb., które zostały wydane na cele wojenne, pozostało w Rosji.

Po 10-dniowej przerwie, wywołanej zamknięciem pisma, od 18 X zaczął znów wychodzić „Vorwärts”.

21 października 1916 r. Mówią o zamknięciu Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN)⁶⁸⁴, który utworzył się w samym początku wojny i miał siedzibę w Krakowie.

Niewątpliwie, że w pierwszej połowie bież[ącego] m[iesiąca] nastąpił jakiś przełom w stosunkach polskich do państw centralnych, ale jak to się odbyło – nie wiemy. Rezultatu można się domyślać: dymisja i zesłanie Piłsudskiego, zareagowanie opinii publicznej w Warszawie, wreszcie zamknięcie NKN.

„Kurier Poznański” podaje, iż w dn. 3 X w Hotelu Adlon w Berlinie odbyła się narada polsko-niemiecka, w której ze strony polskiej uczestniczyli: ks. Franciszek

⁶⁸³ Piotr Lwowicz Bark (1869–1937) – rosyjski bankier, kierownik Ministerstwa Finansów (luty 1914), następnie minister finansów (maj 1914–luty 1917).

⁶⁸⁴ Dopiero w związku z powołaniem Rady Regencyjnej, jako organu władzy zwierzchniej Królestwa Polskiego, zadeklarowano rozwiązanie NKN. Niemniej jednak jeszcze 1 stycznia 1918 r. Rada Ministrów Królestwa Polskiego zawarła z tą organizacją porozumienie o przekazaniu na rzecz jej Departamentu Stanu zagranicznych biur informacyjnych, zorganizowanych przez NKN.

Radziwiłł, Zygmunt Chmielewski i poseł Michał Łempicki. Na konferencję zaproszeni byli liczni posłowie do Reichstagu oraz wielu innych osobistości politycznych. Ks. F. Radziwiłł wygłosił prelekcję na temat stosunków polsko-niemieckich w Polsce i w Prusach. Prelekcja ta została wydana jako broszura i rozesłana posłom do Reichstagu. Z posłów polskich na konferencję do hotelu Adlon nikt nie został zaproszony. W ub[iegłym] tyg[odniu] miała odbyć się druga konferencja dla czł[onków] komisji budżetowej, w gmachu parlamentu, ale do skutku nie doszła.

3 i 4 bm. odbywały się narady Koła Polskiego w Krakowie, które zagałł prezes dr [Leon] Biliński 5-kwadransowym exposé politycznym. Uchwalono jednogłośnie domagać się zwołania parlamentu i delegacji, które w czasie wojny nie były zwoływane.

Potem dr Biliński miał dłuższe posłuchanie u cesarza.

Dn. 20 X wiceprezes NKN dr [Władysław Leopold] Jaworski⁶⁸⁵ odbył przeszło godzinną naradę z austro-węg[ierskim] ministrem spraw zewn[ętrznych] bar[onem] [Istvánem] Burianem.

Przedtem dr Jaworski przyjeżdżał w sprawach politycznych do Warszawy.

Opozycja w sejmie węgierskim, która szczególnie jest dobrze usposobiona dla sprawy polskiej i domaga się jej natychmiastowego rozwiązania, też b[ardzo] natarczywie i ze skandalami domagała się zwołania delegacji.

O Czechach nie ma co mówić – gazety o nich nigdy ani słowem jednym nie wspominają: kilku ich posłów pozostaje w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu i wojska nie są pewne.

Są to powody, dla których rząd austriacki nie chce zwoływać parlamentu i delegacji, ponieważ obawia się skandalów. A z takiej sytuacji skwapliwie korzystają Niemcy, aby rządowi austriackiemu narzucać twardą swoją wolę i trzymać Austrię w garści.

Nadzwyczaj charakterystyczną cechą polityki niemiecko-pruskiej jest okoliczność, że właśnie w tym samym czasie, kiedy kanclerz Rzeszy oświadczył w Reichstagu, że „sprawę polską rozwiążą Niemcy wspólnie z Austro-Węgrami” i z niem[ieckim] ministrem spraw zewn[ętrznych] Gottliebem v[on] Jagowem⁶⁸⁶ wyjechał do Wiednia, aby porozumieć się z rządem austriackim, – w tym właśnie czasie Niemcy robiły wysiłki za pośrednictwem państwa neutralnego, zawarcia

⁶⁸⁵ Władysław Leopold Jaworski (1865–1930) – prawnik, polityk konserwatywny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU, związany ze środowiskiem krakowskich „stańczyków”; poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1901–1914) i do austriackiej Rady Państwa (1911–1918); członek kierownictwa Stronnictwa Prawicy Narodowej (1907–1918), prezes Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1916), przewodniczący Sekcji Zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1918); był też członkiem Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu. Szerzej zob. W.L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, wybór i oprac. M. Czajka, Warszawa 1997 oraz biogram pióra Józefa Buszko, PSB, t. 11, 1964–1965, s. 115–118.

⁶⁸⁶ Gottlieb von Jagow (1863–1935) – niemiecki polityk, dyplomata, poseł w Rzymie (1909–1910), sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Prus (1913–1916).

separatystycznego pokoju z Rosją, a więc w nadziei dokonania tego kosztem Polaków. Gdy zaś taka machinacja nie udała się, zaczęto traktować Polaków jako swych wrogów skrytych i nieprzejednanych; cofnięto obietnice, które wzbudziły w nas nadzieje, a nawet zastosowano represje. W tej chwili jesteśmy właśnie w trakcie, gdy prasa niemiecka i niemieccy mężowie stanu zaprzeczają wielce popularnym do ostatnich dni pogłoskom, jakoby z Rosją miał być zawarty separatystyczny pokój. A właśnie o mającym wkrótce nastąpić pokoju z Rosją słyszeliśmy kilkakrotnie w Wilnie nawet z ust najwyższego zarządu cywilnego (nacz[elnika] miasta oraz jego podwładnych).

Urzędowa „Nordd[eu]tsche] Allg[emeine] Z[ei]t[un]g” zamieszcza artykuł, w którym wskazuje na konieczność pomnożenia zapasu złota w banku rzeszy. Należy liczyć się z podwyższeniem ilości banknotów, które trzeba będzie wypuścić w kurs. Wypłaty, które obecnie muszą być dokonywane za granicą, znacznie przewyższają pretensje niemieckie za granicą; korzystne wyrównanie tych pretensji może nastąpić tylko za pomocą złota. Po wojnie ogromne zapasy złota potrzebne będą w banku rzeszy dla regulowania kursów. Trzeba też pokryć zaciągnięte za granicą podczas wojny długi za żywność i surowce. To wszystko było powodem, że zorganizowano w całym kraju zakup złotych przedmiotów i biżuterii po cenie wartości złota. Wszędzie potworzyły się komitety honorowe, które zakupują te przedmioty złote i odsyłają je do banku rzeszy. Bank przedmioty te każe przetapiać, a zdobyte przez to sztaby złota umieszcza [w]śród swych rezerw złota. Bank rzeszy nie zamierza obkładać aresztem znajdujących się jeszcze w posiadaniu prywatnym monet złotych, które szacuje się jeszcze na 500 mili[onów] mk. Także nie myśli się na razie o tym, aby małżonkowie mieli oddawać swe obrączki ślubne.

Urząd żywnościowy wojenny zawiadamia, że jak dotąd, tak i nadal, do chleba żytniego będą dodawane ziemniaki. Oświadczenie to potrzebnym okazało się z powodu pogłosek związanych ze zmniejszeniem cen maksymalnych na żywność, zwiększenie porcji dla robotników itp.

W odpowiedzi na wniosek socjalistów, sekretarz stanu dr [Karl] Helfferich oświadczył, iż zniesienie stanu oblężenia w czasie wojny jest wykluczone.

22 października 1916 r. Do jakich sprzeczności dochodzi się w rozpowszechnianiu w Wilnie sensacyjnych wiadomości, najlepszym przykładem są wiadomości o brygadierze Piłsudskim. Dzisiaj obiega już wersja, iż po udzieleniu dymisji, pozwolono P[iłsudskiemu] jeździć po dzielnicach okupowanych tak przez Austriaków, jak i Niemców. Podkreślić muszę, że tak pierwszą wiadomość o zesłaniu do Ołomuńca, jak tę drugą o swobodnym przejeżdżaniu z miejsca na miejsce, otrzymałem od brata brygadiera, adwokata Jana P[iłsudskiego]. Brygadier ma podobno przebywać obecnie w Królestwie Polskim. Dodam jeszcze, że notując pogłoskę o zesłaniu Piłsudskiego, powstrzymałem się od „ubierania” tej pogłoski sensacyjnej, mianowicie o tym, jak na to miał zareagować korpus polski; opowiadano mianowicie, że:

1) zbuntował się i dla uspokojenia musiano go otoczyć kulami; 2) zaczęto grozić przejściem na stronę Rosjan i 3) wobec niepewności co do usposobienia korpusu, podzielono go na oddziały i wcielono pomiędzy wojsk niemieckich.

Ale jednocześnie daje się zewsząd słyszeć, że stosunek korpusu polskiego z armią niemiecką jest najlepszy, że Niemcy Polaków faworyzują – to możliwe!

„Wiln[aer] Z[eit[un]g” pisze: Obwieszczenie urzędowe, dotyczące ochronnego szczepienia mieszkańców Wilna przeciw chorobom zaraźliwym, dotychczas mało było stosowane i większa część ludności dotychczas tego obowiązku nie spełniła. Obecnie, jak słyszymy, z okazji zmiany kart chlebowych, odbędzie się rewizja świadectw o szczepieniu. Radzimy więc w przyszłym tygodniu przy zmianie kart chlebowych mieć świadectwa te z sobą.

Telegram (W.T.B.) z dn. 19 bm. brzmi: Berlin. W głównej komisji Reichstagu, w odpowiedzi na zapytanie, przy zgłoszeniu którego żądano, aby mieszkańcy okupowanych krajów nie znajdowali się w lepszych warunkach, niż wewnątrz Niemiec, generał [Ernst] v[on] Oven⁶⁸⁷ zobrazował warunki żywnościowe w okupowanych rejonach północnej Francji. Zaznaczył on, że odżywianie się tam odbywa podług określonych norm, które nie są wyższe niż w Niemczech.

Ta sama Ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa (W.T.B.) donosi, że 21 bm. został zgłoszony do Reichstagu przez rząd wniosek, żądający uchwalenia nowych kredytów wojennych w sumie 12 miliardów marek. Tę wiadomość, o zamiarze rządu zgłoszenia tego wniosku, podawały przed tygodniem „Köln[ische] Z[eit[un]g”⁶⁸⁸ oraz inne pisma niemieckie, nie uważałem tego za miarodajne.

Gdy już mowa o sensacjach, notuję „wiadomość” otrzymaną od adw[okata] B. dzisiaj, przed godziną. Oto Mikołaja II miał zastrzelić oficer rosyjski. Zaś oddział rosyjski w sile ok. 500 koni przerwał się w okolicach m[iejscowości] Widz, wtargnął do Widz i wyciął do nogi ludność żydowską.

Przymus pracy na terenach okupowanych.

W artykule, poświęconym powyższej sprawie, pisze organ półurzędowy: »Norddeutsche Allgem. Zeit.«, że na mocy § 43 konwencji haskiej, zawierającej przepisy wojny lądowej, władze okupacyjne winny co prawda stosować się do praw miejscowych przy utrzymywaniu porządku publicznego, o ile nic naglącego temu nie przeszkadza, ponieważ jednak prawa krajowe na ogół są zastosowane do pokojowego trybu życia państwowego, więc z tego powodu częstokroć zawodzą wobec trudności, wywołanych przez sytuację wojenną.

⁶⁸⁷ Ernst Friedrich Otto von Oven (1859–1945) – pruski oficer, ostatni generał piechoty Reichswehry; w początkach 1916 r. dowodzona przez niego dywizja walczyła pod Verdun, we wrześniu tego roku została wycofana z frontu i przeniesiona nad Somme.

⁶⁸⁸ „Kölnische Zeitung” – jedna z wiodących niemieckich gazet ponadregionalnych przez cały XIX i XX w., aż do początków narodowego socjalizmu. W czasie I wojny światowej ukazywała się w rekordowym nakładzie 200 000 egzemplarzy.

W celu usunięcia stanu rzeczy, wywołanego przez niezgodne z prawem międzynarodowym zamknięcie przez Anglię drogi morskiej i odcięcie w ten sposób wszelkiego dowozu żywności i surowców, wypadnie w większym stopniu niż dotychczas pociągnąć ludność okupowanych terenów do współpracy nad utrzymaniem normalnego biegu życia gospodarczego. Należy tutaj przede wszystkim uwzględnić roboty rolne.

O ile by niemieckie wojska okupacyjne nie przyjmowały w nich udziału wraz ze swymi zaprzęgami, to przeżywanie ludności okupowanych na Zachodzie terenów byłoby niewystarczające pomimo zasługującego na wdzięczność poparcia ze strony hiszpańsko-amerykańskiego komitetu pomocy.

Odpowiada więc to tylko faktycznemu stanowi rzeczy, o ile ludność w większej mierze, a w razie potrzeby i przymusowo, będzie pociągnięta do pomocy w sprawie własnego jej wyżywienia.

Istnieje również konieczna potrzeba odbudowania przeznaczonych dla komunikacji publicznej dróg, mostów, linii kolejowych i budynków, ku zadośćuczynieniu której muszą być zawezwane w miarę wymagań wszystkie rozporządzone siły robocze.

Wobec tego zadaniem sumiennego rządu jest przeciwdziałanie próżniactwu i spowodowanemu przez to zwiększeniu się ciężarów publicznych w krajach okupowanych.

»Norddeutsche Allgem. Zeit.« kończy w te słowa: »O ile więc egzystujące siły robocze zamiast wykorzystania proponowanych im okazji do pracy, domagają się pomocy publicznej, można będzie bez namysłu zmusić je do zarobienia pracą na swe utrzymanie«.

Prasa warszawska zamieszcza następujący półurzędowy komunikat:

»Wydarzenia wojenne dosięgły punktu kulminacyjnego, w którym napięcie i zużytkowanie wszystkich sił społecznych staje się konieczną potrzebą gospodarczego życia. W zupełnym przeciwieństwie do tego napotykamy w miastach okupacji niemieckiej Królestwa Polskiego tysiące mężczyzn, zdolnych do pracy, którzy pędzą próżniaczy żywot, a pobierając wsparcia od zarządów miast i Towarzystw Dobroczynnych, stają się jedynie ciężarem dla kraju. Wstręt do pracy, lub też niczem nieuzasadnione uprzedzenie, powstrzymują tych ludzi od wzięcia się do roboty, która nastęrcza im się w znacznej mierze.

Uporządkowana administracja nie może nadal tolerować takiego stanu rzeczy. Na mocy ogłoszonego w *Dzien. rozporządzeń dla Gen. Gub. Warszawskiego* z dnia 7 października rb. rozporządzenia z dnia 4 października rb., dotyczącego zwalczania bezrobocia, można zmusić do pracy osoby, które odmówią przyjęcia lub też dalszego wykonywania pracy, zaofiarowanej im przez władzę, a odpowiadającej ich zdolnościom, chociaż otrzymują zapomogi ze

środków publicznych, lub też wskutek odrzucenia pracy, będą potrzebowały wsparcia. Za otrzymujących zapomogi lub potrzebujących je uchodzą również i ci, którzy pozostawiają bez środków do życia osoby, do których wyżywienia są obowiązane. Kto, w myśl wzmiankowanego rozporządzenia, popiera bezpodstawne zrzeczenie się pracy, udzielając zapomogi lub w inny jakiś sposób, karany będzie grzywną do 5000 marek, oprócz której może być jeszcze wyznaczona kara więzienia do 3-ch miesięcy. Za wykroczenia stowarzyszeń lub innych organizacji, karane będą osoby stojące na ich czele.

Postanowienia niniejsze stanowią podstawę prawną do systematycznego wciągania bezrobotnych do pracy dla dobra ogółu, dzięki czemu będą w możności sami zarabiać na chleb, nie obarczając społeczeństwa. Współdziałanie pod tym względem stanowić będzie przede wszystkim zadanie zarządów miast, a zwłaszcza miast większych, które tem samem przez zmniejszenie wydatków na ubogich działac będą oczywiście we własnym interesie. Kto nie przyjmie dobrowolnie ofiarowanej mu pracy, sam winien będzie zastosowania względem siebie przymusu.

Przy udzielaniu wszelkiego rodzaju wsparć dla biednych stosowana będzie zasada, że tylko te osoby zasługują na wsparcie i mogą z niego korzystać, które udowodnią w sposób bezsporny, że nie mogą otrzymać pracy odpowiadającej ich zdolnościom. Jest nonsensem, aby w czasie, kiedy na każdym polu konieczna jest najoszczędniejsza gospodarka i zużytkowanie wszystkich sił roboczych, wypłacać miliony ze środków publicznych i prywatnych, jako zapomogi dla ludzi, którzy marnując czas na próżnowaniu, upadają moralnie, odzwyczajając się i na przyszłość od wszelkiej systematycznej pracy.

Ma się rozumieć, że każdy będzie powoływany do tych robót, które stosownie do swych sił i zdolności, jest w stanie wykonać.

Każda siła robocza musi być jak najbardziej celowo wyzyskaną. Wydział pośrednictwa pracy będzie oczywiście w dalszym ciągu pełnił swe czynności, a więc dobrowolne przyjmowanie za jego pośrednictwem pracy będzie i nadal możliwe w sposób dotychczas praktykowany».

23 października 1916 r. Rzeczywiście stało się zabójstwo polityczne, ale w Wiedniu. Socjalista wiedeński, dr Fryderyk Adler⁶⁸⁹, naczelny redaktor i wydawca pisma soc[jalistycznego] „Der Kampf”, zabił w restauracji w czasie obiadu, austriac-

⁶⁸⁹ Friedrich Wolfgang Adler (1879–1960) – austriacki filozof, pisarz, polityk, jeden z przywódców austriackich socjaldemokratów i teoretyków austromarksistowskich; przywódca lewicy socjaldemokratycznej w Austrii (1913–1918); zabójca premiera Austrii Karla von Stürgkha (w odwecie za wprowadzenie stanu wyjątkowego); skazany na śmierć stał się beneficjentem kolejnych amnestii i w 1918 znalazł się na wolności, co pozwoliło mu na zaangażowanie się w działalność Międzynarodówki socjalistycznej.

kiego prezesa ministrów hr[abiego] [Karla von] Stürgkha⁶⁹⁰. Gdy na niego dobyli pałaszów obecni na sali austriacy i niemieccy oficerowie, zabójca wymienił swe nazwisko i powiedział: „Proszę panów, ja wiem, co zrobiłem. Pozwolę się bez oporu aresztować”. Na pytanie jednego z oficerów, dlaczego to uczynił, Adler odpowiedział: „To powiem dopiero przed sądem”.

Jednocześnie z tą nowiną przysłała wiadomość o zdobyciu przez wojska bułgarskie i rumuńskie Konstancji⁶⁹¹, jedyne go portu rumuńskiego na Czarnym morzu; wojska zbliżają się do Czernawody.

Obydwa fakty mają pierwszorzędne polityczne znaczenie.

Sądzę, że zabójstwo hr. Stürgkha dla Polaków z politycznego punktu widzenia, należy uważać jako fakt dodatni. Cesarz Franciszek Józef jest za stary, aby wywierać wpływ decydujący na kierunek rządów w swoim państwie, zaś następca tronu jest za młody i zmuszony jest zajmować się wyłącznie sprawami toczącej się wojny. Korzystał z sytuacji zmarły prezes min[istrów] i przez cały czas wojny nie zwołał żadnego razu ani parlamentu, ani delegacji; faktycznie stał się wielkorządcą, zapominając, iż jest odpowiedzialnym ministrem w państwie konstytucyjnym. Ponadto należy szczególnie podkreślić tę okoliczność, iż hr. S[türkgh] już nie prowadził samodzielnej polityki austriackiej, tylko wszechniemiecką, według wskazówek, otrzymywanych z Berlina. Rzeczywiście, wobec różnolitej ludności państwa, położenie rządu centralnego było zawsze trudnym i praca parlamentu skomplikowana, a teraz, w czasie wojny, przeciwności zaostrzą się stukrotnie: Polacy postawią swoje sprawy jak najszerzej. Czesi będą traktowani jako półzdrajcy (trzech posłów do parlamentu przebywa w więzieniu, całe oddziały przechodziły z muzyką na stronę Rosjan), włoski poseł do parlamentu został rozstrzelany jako jeniec pojmany z orężem w ręku itd. Opozycja węgierska również bardzo natarczywie domagała się w czasie ostatniej sesji swego parlamentu o zwołanie delegacji, aby mieć głos na kierunek polityki wspólnego państwa. Ale zdaje się być pewnym, że wcale nie te sprawy o charakterze „narodowym” były przyczyną zamachu. Dr Fr[yderyk] Adler (syn posła do parl[amentu] Wiktora Adlera⁶⁹²) był socjalistą solidaryzującym się z socjalistami państw, należących do koalicji, a którzy porwali od wybuchu wojny stosunki z niemieckimi socjalistami; dowodzi tego ostry artykuł F. Adlera w październikowym zeszycie „Kampf” o ostatniej konferencji niemieckiej socjaldemokracji. Pozycja austriackiej soc[jal]demokracji

⁶⁹⁰ Karl von Stürgkh (1859–1916) – austriacki polityk prawicowy, minister oświaty (1908–1911), premier (od 1911), rzecznik przystąpienia Austrii do I wojny światowej, powszechnie krytykowany za militaryzację państwa

⁶⁹¹ Właśc. Konstanca, Constanța – miasto w południowo-wschodniej Rumunii, nad Morzem Czarnym.

⁶⁹² Przywódca austriackiej partii socjalistycznej. Fr. Adler był sekretarzem tej partii (przypis A. Szklennika). Victor Adler (1852–1918) – austriacki polityk, przed I wojną światową przywódca tzw. Socjaldemokratycznej Partii Austrii.

była wyjątkowo trudna: nie solidaryzując się ze swymi niemieckimi towarzyszami, zmuszeni byli ich popierać z okropnymi ofiarami. Hr. Stürgkh był wielkim właścicielem ziemskim ze Styrii, należał do partii wszechniemieckiej, a będąc na czele rządu, był posłusznym narzędziem Berlina.

OBWIESZCZENIE.

Szczepienie ospy w szkole felczerów przy szpitalu św. Jakóba oraz przyjęcia w znajdującym się tam ambulatorium chirurgicznym od poniedziałku d. 23 października 1916 r. odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 12 do 2 po poł.

Wilna, den 20. Oktober 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

Zajęcie Konstancy wywarło na całe nasze społeczeństwo wrażenie przygnębiające, na niektórych osobników wprost rozpaczliwe. Obawiamy się, aby Rumunię nie spotkał los Serbii.

Z życia zrzeszeniowego notuję tymczasem dwa fakty. Na wiosnę br. władze niem[ieckie] zatwierdziły Tow[arzystwo] Ogrodów Robotniczych w Wilnie; według § 1 ustawy „Tow[arzystwo] ma na celu krzewienie ogrodnictwa [w]śród rodzin robotniczych w Wilnie, w ogródkach oddawanych im do użytku na dogodnych warunkach dzierżawnych drogą pouczenia ich i praktycznych wskazówek. Niedawno zostało zalegalizowane stowarzyszenie „Samopomoc”, do której mogą należeć pracownicy obecni i byli wszystkich instytucji miejskich oraz osoby stojące blisko organizacji miejskich. Stowarzyszenie ma na celu pośrednictwo pracy, organizowanie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej i zapomogowej, organizowanie i ułatwianie w organizowaniu przedsiębiorstw oraz dostarczanie taniego kredytu zarówno osobistego, jak też i dla celów przedsiębiorczych.

W Niemczech w tym roku nie urodziły kartofle. Komisja parlamentu zajęła się równomiernym podziałem tłuszczów i mięsa. Ciężko pracujący otrzymają największą porcję tłuszczu, mianowicie 125 gr. na tydzień i osobę.

Rejenci rosyjscy w Ob. Ost.

»Wiln. Ztg.« (N^o 273) donosi:

W rozporządzeniu wydanem dla całego okręgu Ob. Ost. (Verwaltungsgebiet Ob. Ost), uregulowana została sprawa dopuszczenia rejentów rosyjskich do spełniania ich funkcji. Na mocy tego rozporządzenia rosyjscy rejenci, zamieszkali w czasie okupacji niemieckiej w okręgu zarządu Ob. Ost, winni posiadać zezwolenie Nacz. Dow. Wschodu (Oberbefehlshabers Ost) na spełnienie swego urzędu.

W szczegółowych instrukcjach wykonawczych zarządono, aby rosyjscy rejenci, którzy chcą mieć zezwolenie na spełnianie swego urzędu, zwracali się piśmiennie o to do Szefa zarządu (Chef der Verwaltung) tego okręgu, gdzie w czasie okupacji znajdowało się ich miejsce urzędowania, za pośrednictwem naczelnika Okręgu (Kreishauptmanna).

Do prośby dodać należy curriculum vitae w jęz. niemieckim, przy czym, szczegółowo uwzględnić należy stosunki familijne i wykształcenie petenta, oraz szczegółowe dane o dotychczasowej działalności jego i załączyć wydane przez władze rosyjskie świadectwo. Jeśli petent nie posiada języka niemieckiego, curriculum vitae może być podane w języku krajowym.

Dopuszczenie do urzędowania wydaje Chef der Verwaltung (Szef Zarządu) po udzieleniu zezwolenia przez Naczeln. Dow. Wschodu (Oberbefehlshabers Ost).

Specjalne piśmienne poświadczenie stwierdza dopuszczenie do urzędowania. Czynności urzędowe mogą być rozpoczęte dopiero po złożeniu zobowiązania, zastępującego przysięgę i wręczeniu świadectwa o zezwoleniu na urzędowanie. Rejenci podlegają nadzorowi służbowemu Szefa Zarządu (Verwaltungschefs), który może wyręczać się swymi urzędnikami.

Rozporządzenia §§ 2 i 3 Verordnung Ob. Ost z dn. 2 maja 1916 r., dotyczące zakresu działania sędziów pokoju w przeprowadzaniu spraw sądowych polubownych mają być stosowane i przez rejentów z tą tylko różnicą, że dozwolone jest również stosowanie języka krajowego, o ile wszyscy zainteresowani i współdziałający nim władają.

W tym jednak wypadku należy sporządzić przy pomocy tłumacza przekład niemiecki, który rejent dołączy do oryginału za pomocą sznura i pieczęci.

Używanie języka rosyjskiego jest wzbronione, jak również używanie dotychczasowych rosyjskich pieczęci służbowych i stempli. Poza tym zachowane zostają przepisy prawa rosyjskiego, w szczególności rozporządzenie o notariacie i przepisy rosyjskie podatkowe dla rejentów.

24 października 1916 r. Ogłoszonym zostało, iż w miejskich sklepach będą sprzedawać na stałe karty kartofle po 1,90 mk. (1 rb.) funt. Ponieważ w mieście daje się odczuwać wielki głód, więc ludność oblegała od ranka i przez cały dzień te sklepy, które były już zaopatrzone w kartofle, tym bardziej że było wiadomem, iż kartofle dostarczono w niedostatecznej ilości. Otóż wczoraj rano w rzędzie osób stojących przed sklepem stow[arzyszenia] spoż[ywców] „Solidarność”, jedna z inteligentnych kobiet dostała pomieszczenia zmysłów i zdjęła z siebie całe ubranie, rozbiierając się do bielizny; stała w rzędzie od wczesnego ranka, była w wielkiej biedzie.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy rozporządzenia p. Nacz. Dow. Wschodu (des Hern Oberbefehlshabers Ost) z dn. 20.2.16 dla okręgu zarządu Wilno–Suwałki (Verwaltung

Wilna–Suwałki) z zezwoleniem inspekcji etapowej 10 (Etappen-Inspektion 10) wydane zostaje następujące rozporządzenie policyjne.

§ 1.

Wszelkim rosyjskim poddanym zabrania się leczenia chorych niemieckich wojskowych (oficerów, urzędników i żołnierzy).

§ 2.

Niezachowanie tego przepisu karane będzie pieniężnie do 6000 marek, zamiast których w razie niemożności zapłacenia wyznaczona będzie stosowna kara aresztu, lub więzieniem do 6 miesięcy.

Wilna, der 22. Oktober 1916.

Der Chef der Verwaltung Wilna–Suwałki

J.V.

Gehrke, Hauptmann

W Warszawie powstają kursy przygotowawcze w języku polskim: 1) dla wyższej administracji i 2) dla urzędników średnich. Kursy mają trwać 12 tygodni. Mają one na celu przygotowanie urzędników dla służby państwowej i administracji polskiej. Na czele kursów, powstających pod protektoratem rządu okupacyjnego, stanął radca [Zygmunt?] Dziembowski.

„Münchener Neueste Nachrichten” pod tytułem „Co się stanie z Polską?”, piszą: Ani w mowie kanclerza, ani też w dyskusji, jaka się wywiązała na posiedzeniu wydziału parlamentarnego, nie napotykamy nic pewnego co do kwestii polskiej. Naród niemiecki wielki ma w tym interes, ażeby go wczas poinformowano, jak rzeczy stoją co do rozwiązania tej kwestii. A interes to nie tylko polityczny, lecz także militarny.

Przed niedawnym czasem obiegała pogłoska, nacechowana wielką pewnością, że lada chwila nastąpi ostateczna decyzja w sprawie polskiej, a nawet i dzisiaj jeszcze opowiadają sobie w kołach zaufanych, że trudności zachodzące wskutek odmiennych zapatrywań austro-węgierskich a niemieckich, są już usunięte i że to dzieło w głównych zarysach należy uważać za dokonane. Byłoby to nader pocieszające, ale byłoby jeszcze daleko więcej pocieszające, gdybyśmy raz nareszcie o tej sprawie dowiedzieli się czegoś pewniejszego.

Mieczem niemieckim zdobyto Polskę i okupiono ofiarami krwi najdroższej. Przyrzekliśmy Polakom, że w jakiegokolwiek formie będzie zapewniona ich niepodległość narodowa. I jakkolwiek w Niemczech nikt nie wątpi, że to się stanie istotnie, to jednak nie trzeba zapominać, że koalicja usilnie stara się o to, ażeby wzbudzić [w]śród Polaków nieufność wobec nas. Odczuwa się to przy czytaniu pism francuskich i angielskich.

Dn. 11 października pomieściły oba pisma obszernie artykuły dowodzące szeroko, że Niemcy i Austro-Węgry właściwie już dokonały podziału Polski pomiędzy siebie, czego dowodem zaprowadzenie oddzielnej administracji cywilnej i okupacji

wojskowej oraz że ani myślą o oddaniu dobrowolnym swych zdobyczy. Zmianę w tym względzie może sprowadzić jedynie zwycięstwo koalicji.

Polacy myślący, oczywiście, nie wierzą tym głosom syrenim, wiedząc, że mogą na nas polegać. Wszelako nie wszyscy mieszkańcy Polski są myślącymi politykami i stąd pokusa ta może wyrzucić na pewne koła rozczarowanie, ponieważ dotąd nie powiedziano nic pewnego o przyszłości ich kraju. I dopóki to nie nastąpi, nie możemy też liczyć w tej walce światowej na siłą pomoc ze strony Polaków. Wstrzymuje ich od tego obawa, abyśmy ich nie zawiedli. Obawa to, naturalnie nieusprawiedliwiona, rzecz ma się bowiem przeciwnie, ale właśnie dlatego byłby czas, ażeby uchylono wreszcie zasłony zakrywającej tę tajemnicę.

Politycznie mamy w tem jak największy interes, ażeby usamodzielnic Słowian zachodnich, usposobionych wrogo do ortodoksyjnego panslawizmu i uczynić z nich tamę przeciwko nawale rosyjskiej. Militarnie zaś dzisiaj, jaki i w przyszłości przydałaby się nam bardzo pomoc narodu polskiego i silnego systemu fortecznego przeciwko Rosji. Wiedzą o tem dobrze nasi wrogowie i dlatego bezustannie starają się siać nieufność w Polsce, ku czemu służą im nie tylko, jako agenci, nieliczni Polacy rusofilscy, ale także wystarano się o pomocników neutralnych.

Nie ulega również wątpliwości, że w Paryżu i Londynie starają się jak najusilniej o to, ażeby uzyskać od cara przyrzeczenie, i to jasno określone, co do przyszłości Polski. Oczywiście nie chodzi absolutnie o to, czy później dotrzyma on swego przyrzeczenia. Skoroby zaś takie przyrzeczenie nastąpiło teraz, przypuszczają, że wywarłoby ono wrażenie jak najlepsze w Polsce kongresowej, a byłoby b[ardzo] nieprzyjemne dla Niemiec i Austrii.

Z tych więc względów byłoby bardzo na miejscu, gdyby jak najprędzej z Berlina i Wiednia odezwano się do Polaków, ażeby wiedzieli, i oni i my, jaki los ich czeka w przyszłości. Będzie to los dla nich przyjemny, a zatem nie należy zwlekać z zawiadomieniem ich o tem.

W Warszawie członkowie Klubu państwowości polskiej nie dają za wygraną. Stan[isław] Thugutt⁶⁹³ wygłosił odczyt na temat „Zniesienia śladów panowania rosyjskiego w Warszawie”. W krótkim referacie dowodził, iż w ciągu 15-tu miesięcy można już było usunąć z zewnętrznego wyglądu stolicy ślady moskiewszczyzny; jednak ogół, miast domagania się, by przywrócono Warszawie charakter polski, trwa w swej bierności, być może nawet strachu, nie zważając zupełnie na hańbiące

⁶⁹³ Stanisław August Thugutt (1873–1941) – działacz ludowy i spółdzielczy, publicysta, skarbnik Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), a później żołnierz Legionów Polskich, wolnomularz; od 1917 r. w PSL „Wyzwolenie”, sekretarz (1918–1919), prezes (1922–1923); minister spraw wewnętrznych w rządach I. Daszyńskiego i J. Moraczewskiego (1918–1919); oddelegowany przez Naczelnika Państwa do składu Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i członek polskiej delegacji na paryską konferencję pokojową; poseł na sejm (1922–1927); wicepremier (1924–1925), w Klubie Pracy (1925–1926); w Stronnictwie Ludowym (1931–1939), przewodniczący Rady Naczelnej (1935–1938), przewodniczący Rady Honorowej (1938–1939); prezes Towarzystwa Kooperatystów (1932–1939); prezes Spółdzielczego Instytutu Naukowego (1935–1939).

naszą stolicę wyraźne piętno wschodu. Po referacie odbyła się dyskusja. P[an] Poznański poruszył sprawę spolszczenia zarówno i duszy polskiej; dr Alfred Lauterbach⁶⁹⁴ znów dowodził, że koszty rozbiórki soboru na placu Saskim⁶⁹⁵ pokryją się materiałem, osiągniętym z tego przygniatającego miasto gmachu; Wacław Sieroszewski, mówiąc o cerkwi z placu Saskiego, proponuje materiał z niej użyć do budowy mostu Wolności, zaś pomnik Paskiewicza⁶⁹⁶, tego tępicieła polszczyzny – zniszczyć. Przyjęto następującą rezolucję prawie jednogłośnie: Uznając, że usunięcie śladów panowania rosyjskiego w Warszawie jest naturalnem dążeniem mieszkańców miasta, pragnących przywrócić stolicy jej bezwzględnie polski charakter; że dążenie to, jako prosty odruch uczuć obywatelskich winno połączyć wszystkie warstwy i grupy bez względu na dzielące je zapatrywania polityczne; że dokonanie spolszczenia zewnętrznego wyglądu miasta, nie będąc zależne od zagadnień politycznych, nie powinno być odkładane do czasów późniejszych, – zebranie d. 16 października 1916 r. w sali Techników w Warszawie, po szczegółowem rozważaniu i przedyskutowaniu sprawy, wyraża opinię, iż dla zadośćuczynienia wyżej wyrażonym opiniom należy przede wszystkim: 1) Zmienić te wszystkie nazwy ulic, które zostały narzucone przez rząd rosyjski i są związane z jego pobytom w Warszawie; 2) Uregulować drogą rozporządzeń administracyjnych sprawę szyldów, które winny być tylko w języku polskim, w formie stałej – nie na płótnie, zakrywającym szyld stary – i bez pozostawienia miejsca zamiast dawnego tekstu rosyjskiego; 3) przywrócić do dawnego stanu pałac Staszica⁶⁹⁷, a przynajmniej

⁶⁹⁴ Jan Alfred Lauterbach (1884–1943) – historyk sztuki i muzeolog, studiował w Lipsku, Bonn i Bernie, gdzie uzyskał doktorat z filozofii; w 1911 r. ukazała się w Monachium jego pierwsza poważna praca pt. *Die Renaissance in Krakau*; po powrocie do Warszawy pracował w dziale inwentaryzacyjno-konserwatorskim Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości (1912–1919); od 1919 r. referent w Ministerstwie Sztuki i Kultury (z krótką przerwą w 1920 r., kiedy uczestniczył w wojnie), następnie (do 1928) radca w Departamencie Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego; dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki (1928–1937). Szerzej zob. biogram pióra Andrzeja Ryszkiewicza, PSB, t. 16, 1971, s. 584–585 oraz H. Krzyżanowska, *Lauterbach Alfred*, w: *Polski słownik biograficzny konserwatorów zabytków*, red. H. Kondziela, H. Krzyżanowska, z. 2, Poznań 2006.

⁶⁹⁵ Sobór św. Aleksandra Newskiego został zbudowany na placu Saskim w latach 1894–1912 według projektu Leontija Benois. W założeniach rosyjskich władz zaborczych miał stanowić symbol rosyjskiego panowania na ziemiach polskich. Jego dzwonnica górowała nad miastem. Sobór został rozebrany w latach dwudziestych XX w. Nieliczne fragmenty fresków znajdują się, staraniem Białoruskiego Klubu Poselskiego, w cerkwi w Baranowiczach. Fragment przechowywany jest w Nowogródku.

⁶⁹⁶ Pomnik Iwana Paskiewicza – 12 metrowy pomnik ze spiżu namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza w latach 1870–1917 stał na dziedzińcu Pałacu Namiestnikowskiego (dzisiejszy Pałac Prezydencki) przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie. Koszty budowy pomnika zostały pokryte z budżetu Królestwa Polskiego. Monument uważany był za jeden z symboli rosyjskiego panowania na ziemiach polskich i został za zgodą niemieckich władz okupacyjnych zdemontowany.

⁶⁹⁷ Pałac Staszica powstał z inicjatywy Stanisława Staszica według projektu Antonia Corazziego dla Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jako klasycystyczny budynek. W 1890 r. umieszczono w pałacu cerkiew św. Tatiany Rzymianki. Budynek został przebudowany w latach 1892–1895 przez architekta rosyjskiego Władimira Pokrowskiego w stylu bizantyjsko-rosyjskim, w nawiązaniu do

na razie zrzucić z jego fasady ornamentację w stylu rosyjskim; 4) usunąć z ulic i placów miejskich pomniki, wystawione ku pohańbieniu uczuć narodu polskiego, a zatem Paskiewiczza, pomnik na pl. Zielonym⁶⁹⁸ i dwa pomniki, wystawione na pamiątkę bitwy pod Grochowem; 5) oddać duchowieństwu katolickiemu cerkiew przy ul. Długiej, jako dawny kościół pijarski⁶⁹⁹ i historyczny kościółek na Woli, znieść zaś całkowicie cerkiew w Alejach Ujazdowskich i 6) starać się o możliwie najszybsze i doszczętne zatarcie śladów z b[ylej] cytadeli warszawskiej. Wybrano komisję z 3-ch osób i postanowiono zwołać najdalej w końcu miesiąca zebranie publiczne dla zawiadomienia go o stanie i przebiegu sprawy.

25 października 1916 r. Dzisiaj w całym mieście była mowa o separatystycznym pokoju z Rosją; ciekawą rzeczą jest okoliczność, że rozpowszechniają tę nowinę urzędnicy niemieccy. Mówią nawet warunki: Polska pozostanie pod protektoratem Niemiec. Do Niemiec odchodzi Kurlandia i cały kraj do Niemna, za co Niemcy wypłacą Rosji 20 miliardów marek. Gdy urzędnikowi-juryście, powiadającemu nas o tych warunkach (z tą różnicą od innych, że 18 miliardów), zwrócono uwagę, że Rosja związana jest z innymi państwami, odpowiedział, iż wojska znajdujące się na Wschodzie nie powinny być wysłane na Zachód. A jakże może być gwarancja? – „Słowo niemieckie”, brzmiała odpowiedź.

Należy stwierdzić, iż nikt właściwie tej wiadomości, już kilkakrotnie powtarzanej, – nie wierzy. Tem bardziej wobec mas nowych niemieckich, przybywających do miasta omal nie co dzień; cały Zwierzyniec⁷⁰⁰ został obrócony w koszary. To też od tygodnia naokoło powtarzają, że „kazano wziąć Dyneburg” (!). Żołnierze nic nie mówią, dlatego nie mamy pojęcia, czy mają następować, czy też obawiają się rosyjskiej ofensywy.

Przed kilku dniami odwiedził Wilno ks[iążę] Leopold II Lippe⁷⁰¹. Dzisiaj jest ks. Fryderyk Chrystian Saski⁷⁰².

rzekomej „rosyjskiej przeszłości” tego miejsca – Kaplicy Moskiewskiej. Elewację pokryto majolikową cegłą, z której wykonano szereg starannie rzeźbionych elementów. Na budynku umieszczono pozłacaną cebulastą kopułę, a w czterech rogach dachu – wieżyczki zakończone spiczastymi hełmami. W 1897 r. przystąpiono do budowy dzwonnicy, na której zawieszono 10 dzwonów. Pierwotny wygląd przywrócono przed 1926 r.

⁶⁹⁸ Plac Zielony – obecnie Plac Dąbrowskiego.

⁶⁹⁹ Sobór katedralny Świętej Trójcy przy ul. Długiej. W 1834 r. od Zakonu Pijarów odkupiono kościół i budynki przy ul. Długiej, w których, po przebudowie zaplanowano usytuować katedrę i siedzibę biskupa warszawskiego. Pijarom za kościół i budynki zapłacono 53 576 rubli i 75 kopiejek. Dokonane zostały daleko idące przeróbki (łącznie z kopułą nad prezbiterium). Sobór katedralny mógł pomieścić około tysiąca wiernych.

⁷⁰⁰ Dzielnica Wilna za Zakrętem.

⁷⁰¹ Książę Leopold II Lippe, czyli Paul Alexander Leopold (1796–1851) w 1916 r. nie żył już od 65 lat. Jego pierworodny syn Leopold III Lippe zmarł w 1875 bezdzietnie.

⁷⁰² Fryderyk Chrystian, książę saski (1772–1763) nie żył od 153 lat. Wilno odwiedził, przyjeżdżając z Grodna, Fryderyk August III Wettyn (1865–1932) – ostatni król Saksonii (1904–1918), generał-feldmarszałek armii niemieckiej podczas I wojny światowej.

Absolutnie wszystkie zarządzenia i cała działalność Niemców ma charakter, jakby byli przekonani, że zostaną się tu na stałe. P[an] Gabr[iel] Rodziewicz zarządza domem swojego krewnego na Pohulance, Nowickiego, który wyjechał. Przysłali p[anu] R[odziewiczowi] zawiadomienie, że za dom p[ana] N[owickiego] musi zapłacić podatku 200 i kilkadziesiąt m[are]k, co potrojone stanowiło przeszło 700 mk. P[an] R[odziewicz] (jak wszyscy bez wyjątku) złożył podanie, wykazując, iż dom daje 15 mk. dochodu i jak raz 15 mk. płaci się stróżowi; musi więc dokładać, aby utrzymać dom w porządku, – dlatego podatku żadnego płacić nie może. Urzędnik zaczął dowodzić, że podatek wskazany powinien zapłacić p[an] R[odziewicz] ze swej kieszeni, ponieważ zajmuje dobrą posesję (służy w banku handl[owym]); p[an] R[odziewicz] odpowiedział, że z otrzymywanego zarobku musi opłacić własne zobowiązania: podatek za swój dom, który zysku żadnego nie daje, następnie kopfsteuer⁷⁰³ oraz musi żyć, dlatego że swych pieniędzy podatku nie zapłaci. „W takim razie my ten podatek ściągniemy z właściciela domu, gdy wróci” – zawyrokował urzędnik. „Proszę”, brzmiała odpowiedź.

P[an] Ign[acy] Parczewski opowiadał, że obydwaj jego majątki, Czerwony Dwór i Parczewo zostały przez Niemców najskrupulatniej zaorane i zasiane oziminą. Jeżeli mieć na uwadze okoliczność, że p[an] P[arczewski] z braku środków, ostatnimi laty mógł obrobić tylko część swej ziemi, pozostawiając wiele odłogiem, zaś obecnie ostało zaorane wszystko, to wartość całej roboty z nasionami powinna stanowić nie mniej 20 tys. rubli. Należy dodać, iż p[an] P[arczewski] z braku środków i inwentarza, oddał Niemcom majątek jeszcze w r[oku] ub[iegłym]; ubiegły rok gospodarzyli tu źle, za to w tym roku – najlepiej. Właścicielowi p[anu] P[arczewskiemu] pozostawiono jeden pokój; sam mieszka w Wilnie. Obiecane było mu 2 centnary owoców, lecz dano – 3 cent[nary] – i to wszystko, co otrzymał z ziemi.

Tam, gdzie właściciele nie protestują, owoce rekwirują. P[an] Giendźwiłło mówił, iż gdy bawił w swoim folwarku w Oszmiańskim, przyjechał nacz[elnik] rejonu oświadczając, że wszystkie owoce rekwirują płacąc po 3 mk. za centnar z dostawą. Do niego przychodzili włościanie skarżyć się, że gdy im ogłosili, aby dostarczyli wszystkie swoje owoce do gminy, za co im zostanie zapłacone, wybrali co najlepsze jak dla panów; teraz im zapłacono po 2 mk. za centnar z dostawą. W innych okolicach o takiej rekwizycji nie słyhać, można więc sądzić, iż jest to inicjatywa Krieshauptmanna.

Ogólny zjazd partii socjalistyczno-radykalnej francuskiej, pierwszy od chwili wybuchu wojny, przyjął następującą uchwałę: Wyrazamy naszą stanowczą decyzję skierowania wszelkich naszych wysiłków ku całkowitemu wysiłkowi koalicji. Odrzucamy wszelki pokój, który nie daje zapewnienia nietykalności praw, nie odbuduje z powrotem podbitych małych państw, nie powróci wydartych Francji terenów i nie da odpowiednich gwarancji bezpieczeństwa tym krajom.

⁷⁰³ Kopfsteuer (niem.) – podatek pogłówny, pogłówny.

26 października 1916 r. W „Dz[ienniku] Wil[eńskim]” ogłasza rektor seminarium duch[ownego], że systematyczne studia w duchownym seminarium wileńskim rozpoczęły się dn. 18 października rb.⁷⁰⁴ Ks[iądz] rektor wzywa dotychczasowych alumnów wszystkich kursów do stawienia się w czasie najprędszym; zaś kandydaci, którzy w 1915 r. złożyli egzaminy i zostali zaliczeni do liczby alumnów, na dzień 28 X.

Nowe rozporządzenie o przymusowym szczepieniu ospy zostało niedokładnie podane w „Wiln[aer] Z[ei]t[un]g”. Przymusowe szczepienie odbywa się według ulic.

Od obywatela G. wiem o jeńcach, kryjących się w lasach około Szyrwint; on z nimi rozmawiał, udzielając pożywienia. Są to gwardziści izmaiłowskiego pułku⁷⁰⁵, zbiegli z Niemiec. Opowiadają, że ich po 10-ciu przywiązywali do pługa i zaorując, popędzali batem; uciec stosunkowo łatwo, więc kto ambitniejszy – ucieka, kryją się po puszczech i mają nadzieję przetrzymać w lochach ziemnych. Mówili, że byli o kilkanaście wiorst od frontu, lecz bliżej podejść nie mogli, ponieważ widzieli nieprzerwany kordon.

**ROZPORZĄDZENIE,
dotyczące zbierania surowców i towarów zakazanych z okręgów
Zarządu Ob. Ost.**

Meldowanie surowców.

1. Kto ma surowce i wyroby zakazane – poniżej pokrótce surowcami mianowane – w posiadaniu lub na przechowaniu lub wie o składzie surowców bezpiecznych, czy też ukrytych, obowiązany jest osobiście lub przez osobę upoważnioną o tym zawiadomić.

Meldowanie odbywać się ma w miastach Białystok, Grodno, Kowno, Wilno, Mitawa w miejscowych urzędach (Rohstoff- und Handelsabteilungen), w miastach zaś Lida, Libawa, Suwałki w tamtejszych oddziałach urzędów do zbierania surowców (Rohstoffzweigstelle) poza tem zaś u naczelników okręgu (Kreishauptmann). Zarządy (Rohstoff- und Handelsabteilungen) oddziały urzędów do zbierania surowców (Rohstoffzweigstellen) i naczelnicy okręgów (Kreishauptleute) mogą utworzyć w swych okręgach specjalne urzędy do meldowania, dokąd należy zgłaszać się z meldowaniem.

2. Równocześnie z zameldowaniem surowce należy o ile możliwości natychmiast dostarczyć w celu sprzedania za gotówkę lub też wnieść podanie o zwolnienie ich od rekwizycji.

3. Jako surowce i wyroby zakazane w sensie punktu I uważane są:

- a) metale – oprócz żelaza – i aliaże metalów w stanie surowym lub obrabionym (np. przedmioty gospodarstwa domowego, zużyte blaszanki od konserw itd.);

⁷⁰⁴ Informację na ten temat M. Brensztejn podał 8 dni wcześniej – 18 października.

⁷⁰⁵ Wchodzącego w skład 2 Brygady Korpusu Gwardii.

- b) chemikalie;
- c) tektura, papier, gałgany,
- d) guma oraz wyroby zawierające gumę (np. kalosze);
- e) wełna, bawełna, nici, jedwab, jedwab sztuczny, wyroby tkackie, szydełkowe i pończosznice;
- f) skórki, skóry garbowane i skóry surowe;
- g) włosy, szczecina, jelita, kości, kopyta, rogi;
- h) roślinne i zwierzęce tłuszcze oraz oleje, olej smolny, olej terpentynowy, oleje mineralne, benzol, benzyna, nafta;
- i) smoła, smoła węglowa, dziegieć, żywica, węgle drzewne;
- k) korki, drzewo korkowe, drzewo i kora do garbowania;
- l) len, konopie, juta i odpadki trzech powyższych surowców;
- m) nasiona oleiste, w szczególności rzepak, gorczyznik, mak, siemię lniane, konopiane, słonecznikowe, orzechy, orzechy laskowe, ziarna z owoców;
- n) żołądźce, buczyna, kasztany dzikie, głóg, pokrzywa, kwiat lipowy;
- o) bursztyn, odpadki bursztynu z fabryk bursztynowych;
- p) inne przedmioty, które w przyszłości za pomocą zarządzenia Nacz. Dow. Wschodu [des Oberbefehlshabers Ost) uznane zostaną za surowce i towary zakazane w sensie p. I.

4. Zameldowanie zgodnie z punktem I, związane z natychmiastowym oddaniem surowca, względnie podanie prośby o uwolnienie od rekwizycji, zgodnie z punktem 2 winno nastąpić:

- a) istniejących zapasów surowca do 15 listopada 1916 r.;
- b) nowo nabytych, lub nowo otrzymanych surowców w ciągu trzech tygodni od dnia nabycia, lub otrzymania.

5. Nie trzeba meldować:

- a) szmat, kości, kopyt, rogów, jelit, włosów, szczeciny, o ile surowce te pochodzą z prywatnej gospodarki właściciela, surowce wymienionego rodzaju, otrzymane z zakładu przemysłowego właściciela należy zameldować;
- b) wełny, bawełny, przędzy, jedwabiu sztucznego, wyrobów tkackich, szydełkowych i pończosznich, o ile materiały te przerobione są na sztuki ubrania i znajdują się w użytkowaniu właściciela i osób najbliższych;
- c) wymienione w punkcie 3, pod literami l, m, n surowce roślinnego pochodzenia, dopóki nie zostaną zebrane z pola.

Konfiskata i sprzedaż przymusowa.

6. Jeśli zameldowanie surowców rozmyślnie zostało zaniedbane, w celu ich zatrzymania i uniknięcia zakupu przez władze, wtedy surowce te podlegają konfiskacie bez wynagrodzenia.

7. Jeśli zameldowanie nie zostało dokonane z powodu nieświadomości lub niedbalstwa, wtedy następuje przymusowa sprzedaż surowca z zapłatą.

8. O ile nie nastąpił natychmiastowy zakup surowca przy jego zameldowaniu lub przy urzędowym stwierdzeniu, nie może właściciel surowców tych bez zezwolenia właściwych, zgodnie z punktem I, władz ani w całości, ani częściowo sprzedać, ani ich usunąć. Obowiązany jest on po publicznem obwieszczeniu lub po specjalnem do niego zwróconem żądaniu dostarczyć je na sprzedaż za natychmiastową zapłatą. W razie oporu może nastąpić konfiskata zasekwestrowanych surowców, bez wynagrodzenia.

9. W wypadkach przewidzianych w punktach 6–8 może być oprócz tego wyznaczona kara za niezachowanie przepisów zgodnie z § 16.

Obowiązek przechowywania.

10. Posiadacz surowców obowiązany jest do bezpiecznego przechowywania i starannego obchodzenia się z surowcami, a w stosunku do surowców roślinnych ponadto do właściwego zebrania ich z pola. W razie niezachowania tego przepisu może nastąpić konfiskata bez wynagrodzenia. Ponadto następuje kara za niezachowanie przepisów, zgodnie z punktem 16.

Prawo zakupu.

11. Zakup surowców może odbywać się tylko:

- a) w miastach: Białystok, Grodno, Kowno, Mitawa, Lida, Suwałki, Libawa za pośrednictwem tamtejszych zarządów (Rohstoff- und Handelsabteilungen) lub oddziałów tych urzędów (Rohstoffzweigstellen);
- b) w okręgach za pośrednictwem naczelników okręgowych (Kreishauptleute).

12. Oprócz tego pozostaje prawo zarządów do nabywania surowców wewnątrz okręgu zarządu (Verwaltungsbezirk).

13. Zarządy, oddziały urzędów do nabywania surowców i naczelnicy okręgów mogą upoważniać do nabywania urzędników lub osoby prywatne, które przy zakupach mają poświadczenie wydane przez wyższe urzędy.

14. Handel surowcami za pośrednictwem innych osób, w szczególności handel z rąk do rąk przez pośredników jest zabroniony. Surowce traktowane w ten sposób podlegają konfiskacie bez wynagrodzenia. Oprócz tego grozi kara zgodnie z punktem 16.

15. Prawo odpowiednich miejscowych komend wojskowych do sekwestrowania lub nabywania surowców ze względów militarnych pozostaje nienaruszone.

Kary.

16. Sprzeciwianie się przepisom tego rozporządzenia karane będzie więzieniem do lat 5 i karą pieniężną do 20 000 marek. Jeśli zachodzić będą łagodzące

okoliczności może nastąpić skazanie tylko więzieniem lub tylko pieniędznie. Zamiast karty pieniężnej, o ile nie może być ona zapłacona, nastąpi ukaranie za każde 3 do 50 marek jednym dniem więzienia, najwyżej jednak na 2 lata. Usiłowanie przekroczenia jest karane.

Wejście w moc rozporządzenia.

17. Wszelkie przepisy sprzeczne zostają zniesione. Rozporządzenie obowiązuje okręg zarządu Ob. Ost (das Verwaltungsgebiet Ob. Ost) i wchodzi w siłę dn. 15 października.

Hauptquartier Ost, den 22.9.1916.

Der Oberbefehlshaber Ost
Leopold Prinz v. Bayern
Generalfeldmarschall

Postanowienia wykonawcze.

Na mocy upoważnienia p. Nacz. Dow. Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost) do powyższego Rozporządzenia (zamieszczonego w numerze wczorajszym »Dziennika«– przyp. Red.) dla okręgu zarządu Wilno–Suwałki, wydane zostają następujące postanowienia wykonawcze:

§ 1

Pod wymienionymi w punkcie 3 Rozporządzenia surowcami i towarami zakazanymi rozumieć należy w szczególności:

Pod literą a:

Miedź, mosiądz, spiż, brąz, tombak, cyna, cynk, nikiel, srebro, rtęć, nowe srebro, aluminium, ołów, metal drukarski, przedmioty wykonane z tych metalów, maszyny, części maszyn w fabrykach i zakładach przemysłowych, dachy, pokrycia, rynny, rury miedziane i kable.

Przedmioty z wymienionych metali w gospodarce domowej i jadalniach: lampy, naczynia i statki gospodarskie wszelkiego rodzaju dla kuchni i piekarni, jak np. kotły, garnki, patelnie, formy do pieczenia, rondle, półmiski, moździerze, kubki, tace, żelazka do prasowania, maszynki spirytusowe, samowary (z wyjątkiem jednego samowaru na każde gospodarstwo, dopóki znajduje się on w użyciu), wanny kąpielowe, piece kąpielowe, zbiorniki na wodę, rury do wody gorącej, wmurowane kotły wszelkiego rodzaju.

Nie ma przy tem żadnego znaczenia, czy wymienione przedmioty wyłącznie wymienionych metali są sporządzone, czy też są cynkowane albo pokryte inną powłoką (metalową, lakową, pomalowane itd.).

Witryl miedziany, granit, części pocisków, gilzy.

Przedmioty z białej blachy, cyny i aliażów cyny, jak puszki do konserw, puszki od herbaty, pudełka do papierosów, blaszanki do mleka, blaszanki na oleje i naftę, tyżki cynowe.

Platyna i masa zawierająca platynę u jubilerów, dentystów, techników dentystycznych, w fabrykach i zakładach, nawet w najmniejszej ilości. Następnie w sztucznych koronach zębów i płytkach podniebieniowych – o ile nie są one już w użyciu – sztyfty, monety, włączając i zbiory monet, ozdoby, przybory w fabrykach lamp żarowych i składach, sztyfty do piorunochronów, retorty, szalki wagowe i aparaty w laboratoriach.

Pod literą b:

Seletra, kwas azotowy, kwas solny, gliceryna, siarka, salmiak, chlorek wapnia, soda, potaż, fosfatyna, kareina, cerezyna.

Pod literą c:

Celuloza, drzewnik, szmaty wszelkiego rodzaju z wełny, półwełny, bawełny, lnu.

Pod literą d:

Kauczuk, gutaperka, odpadki gumowe wszelkiego rodzaju, obręcze automobilowe, obręcze z kół, z dorożek, obręcze z pełnej gumy, nitki gumowe, nawinięte i nienawinięte, stare kalosze, pasy maszynowe z gumy. Azbest i linoleum.

Wyjątek stanowią narzędzia i przybory lekarskie.

Pod literą e:

Wełna surowa, wełna tkacka, sierść wielbłądzia, mohair, alpaga, kaszmir, kamlot, wyczeski, odpadki wełniane, wszelkiego rodzaju mieszaniny wełny z włóknistymi materiałami, wełna sztuczna wszelkiego rodzaju, odpadki bawełniane, nici bawełniane i przędze, wigoń, odpadki przędzy i wata, wyroby jedwabne i przędza.

Do obowiązku meldowania wyrobów tkackich, szydełkowych i pończoszniczych na mocy upoważnienia p. Nacz, Dow. Wschodu (des Herm Oberbefehlshabers Ost) filia Zarządu (Zweigstelle, Verwaltung Abt. XI N° 1101 z dn. 6.10.16) wydane zostaje specjalne rozporządzenie.

do litery f:

Skóry, skóry wyprawione i niewyprawione, gotowe i niegotowe, z wołów, koni, cieląt, świń, owiec, kóz, nawet jeśli się znajdują one w garbowaniu, rzemienie popędowe i transportowe wszelkiego rodzaju, odpadki skóry, skóry klejowe, klej skórny.

Futra, o ile nie należą one do osobistego odzienia, skóry świeże i suche lub wyprawione zajęcze, królicze, sarnie, reniferowe, lisie, wilcze oraz innej zwierzyny, chomików, psów i kotów.

do litery g:

Szczecina surowa i obrobiona, sierść zwierzęca wszelkiego rodzaju oraz sierść zwierzęca wszelkiego rodzaju oraz włosy do garbowania pozostałe, wołów, cieląt, kóz, koni, włosie końskie, długie i przycinane, włosie od odcięcia pozostałe, grzywy, włosy z krowich ogonów i ogony krowie, wszelkiego rodzaju jelita zwierzęce, żołądki, przede wszystkim cieląt, pęcherze, wymiona, jelita wieprzowe, pergamin i struny, wszelkie kości pozostałe w rzeźniach, fabrykach wędlin, masarniach, szpitalach, zakładach dobroczynnych i jadłodajniach oraz wszystkie składy kości wszelkiego rodzaju w tych zakładach i handlach, jak również rogi, pazury, odpadki rogów, oraz klej kostny;

do litery h:

Olej lniany, rzepakowy, makowy, słonecznikowy, łój, tran oraz ich mieszaniny np. olej do palenia.

Stearyna, tłuszcz z wełny, lanolina, wosk, kwasy tłuszczowe, mydło wszelakie, odpadki tłuszczowe.

Tłuszcze mineralne, parafina surowa w świecach, smary do wozów i pasty do obuwia;

do litery i:

Wosk ziemny, żywica jodłowa, kalafonia, smoła węglowa, oleje smołowe, asfalt;

do litery k:

Używane i nie używane korki, odpadki korkowe, jak opiłki, trociny korkowe, mąka korkowa.

Carbniki i drzewo garbnikowe, włącznie z płynnymi i stałymi ekstraktami, jak chrom, kora dębowa, kora jodłowa, drzewo kasztanowca, następnie drzewa barwikowe;

Pod literą l:

Produkty z lnu, konopii, juty sporządzone, surowe nici, szpagat, powrozy, liny, przędza, surowa osnowa, worki i szmaty.

§ 2.

Zameldowanie odbywa się:

I. W okręgu m. Wilna: w oddziale handlowo-surowcowym (Rohstoff- und Handelsabteilung), Ś-to Jerska 29, rano między 8–1 i po południu między 3–7.

W celu uporządkowania meldowania, nastąpi ono według cyrkułów milicyjnych, a mianowicie:

Z cyrkułów 1, 2, 3, 4 w czasie od 24 do 31 października, z cyrkułów 5, 6, 7 w czasie od 1 do 7 listopada, z cyrkułów 8, 9 i dalszych okręgów miasta oraz wsi, w czasie od 7 do 15 listopada.

II. W m. Suwałki: w filii Rohstoff- und Handelsabteilung, w okręgach wiejskich u naczelników okręgowych (Kreishauptleute), lub w oznaczonych przez nich urzędach meldunkowych.

Wilna, den 27. Oktober 1916.

Der Chef der Verwaltung
J.V. Gehrke,
Hauptmann.

27 października 1916 r. Podatki od przedsiębiorstw, od nieruchomości i pogłówny, pożyczka milionowa, a wreszcie rekwizycja wszystkiego, – doprowadziły nas do stanu znieczulenia: przestaliśmy na to wszystko reagować, oczekując z cierpliwością i rezygnacją co ma nastąpić.

Okropny a wielce zagadkowy wypadek zdarzył się przed kilku dniami: bez śladu zginęła Paulina Kończanka, córka Pawła Kończy, dyr[ektora] Wil[eńskiego] B[anku] Ziemińskiego. Stale mieszkała w Wilnie, zajmując się sprawami społecznymi. Ponieważ zawiadywała kilkoma majątkami (ojca, swoim, brata i jeszcze jednym), więc dość często jeździła w stronę Szyrwint. W ub[iegłą] sobotę, 21 bm., po obiedzie wyszła ze swego maj[ątku] Koźliszek do maj[ątku] ojca Szeszołek – i więcej jej nie widziano. Najprzód służba wypadek skrywała; mianowicie służący na drugi dzień po zniknięciu poszedł do rządcy maj[ątku] Oleszek, brata Kończanki, pytając o panienkę. Rządca radził mu kategorycznie nie donosić władzom niemieckim, ponieważ panienka bawi gdzieś w sąsiedztwie i naturalnie bez przepustki, więc można ją narazić na odpowiedzialność. Tak przeszło jeszcze parę dni, aż zdecydowano się poinformować władze. Trzeba było wypadku, iż w tym samym czasie w lesie znaleziono trup[a] kobiety, nagi i zupełnie rozszarpany, tak że nie było żadnej możliwości go poznać, – dlatego od razu gruchnęła wieść, iż w takim oto stanie K[ończanka] została znaleziona w lesie. Taka też wiadomość doszła do Wilna. Rzecz charakterystyczna, że prawie jednogłośnie obwiniano w zbrodni Niemców: ona często reklamowała u władz wyższych szkody, jakie jej wyrządzono w majątku, dlatego radzi byli ją pozbyć się; a wreszcie któż inny mógł to uczynić? Władze niem[ieckie] natychmiast wypotrzebowały z Wilna do Szyrwint stryja K[ończanki], p[ana] Fr[anciszka] Kończego oraz robiły co mogły. Ludności sąsiednich wiosek kazano przeszukać okoliczne lasy i pola – na próżno. Żadnych śladów i podejrzeń nie ma. Zastanawiano się na razie na osobistości rządcy w Oleszkach, co to odmawiał służącego od chęci powiadomienia władz, tem bardziej, że na gruncie kontroli stale był on w zatargach z Kończanką, – lecz musiano dać temu pokój, wobec braku jakich bądź poszlak. Widoczne też są ślady kalosz Kończanki około grobu jej matki w Szeszołkach, które giną. Wobec szerokich stosunków i popularności rodziny Kończów, wypadek wywołał ogromne wrażenie tak w Wilnie, jak i na prowincji, dokąd wieść doszła.

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z § 7 Rozporządzenia p. Nacz. Dow. Wschodu (des Herm Oberbefehlshabers Ost), dotyczącego ściągania podatku pogłównego w okręgu Zarządu Nacz[elnego] Dow[ództwa] Wsch[odu] (im Verwaltungsgebiete des Oberbefehlshabers Ost) z dnia 6 kwietnia 1916 r. niniejszem podaje się do wiadomości, że listy podatkowe od d. 30 października do 12 listopada włącznie można przeglądać w lokalu oddziału podatkowego, Dominikańska 2, w godzinach urzędowych.

Opłacenie podatku winno nastąpić w miejskiej kasie okręgowej (Stadtkreisamtskasse) najpóźniej do 15 listopada 1916 r.

Ewentualne podania o зниżenie zgodnie z § 3 rozporządzenia o podatku pogłównym, skierować należy do niemieckiego naczelnika miasta (an den deutschen Stadthauptmann).

Opłacenie podatku winno nastąpić nawet w tym wypadku, jeśli jest złożone podanie o niżkę.

Wilna, den 26 Oktober 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

28 października 1916 r. W Wilnie odbywa się w tej chwili bardzo dyskretnie agitacja za werbunkiem do legionów. Bawi tu jakby wypadkiem ks[iądz] [Józef] Panaś⁷⁰⁶, sławny kapelan legionistów, nie opuszczający ich od pierwszej chwili wystąpienia w pole; mówi, że przybył, aby złożyć homodyum⁷⁰⁷ ks[iędzu] Administratorowi [Kazimierzowi Michalkiewiczowi], a uprzedzając, że nie namawia, wnet z wielkim przejęciem się zaczyna mówić o legionach. Mamy też prawie bez przerwy legionistów, którzy jadąc na urlop zatrzymują się na parę dni, aby przy okazji rzucić parę słów zachęty w stronę młodzieży. Nie wiem na razie, czy mają powodzenie te nagabywania naszej młodzieży, lecz że nie znajdują żadnego posłuchu [w]śród starszego pokolenia, – to pewne. Pomimo zasadniczej sprawy za czy przeciw legionów, należy zaznaczyć ciekawy rys, że legioniści zgodnie szeregą niechęć do Austriaków, zaś uznanie do władz wojskowych niemieckich, do dowództwa szczególnie. Pochodzi to jakoby stąd, że dowództwo austriackie

⁷⁰⁶ Józef Panaś (1887–1940) – ksiądz, redaktor, publicysta, pamiętnikarz, społecznik, kapelan Legionu Wschodniego, kapelan i dziekan II Brygady Legionów Polskich, superior Polskiego Korpusu Posiłkowego, superior połowy Legionów Polskich, proboszcz Wojska Polskiego, kapelan Związku Hallerczyków, członek Rady Naczelnej PSL „Piast”, Rady Naczelnej i Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Postaci tej oświęcił rozprawę doktorską doktorską (Uniwersytet Łódzki, 2016) Przemysław Stawarz, *Ksiądz Pułkownik Józef Panaś (1887–1940). Kapelan Legionów Polskich, działacz polityczny i publicysta*, <http://dspace.uni.lodz.pl:8080/xmlui/handle/11089/18656>.

⁷⁰⁷ Tak w oryginale. Powinno być homagium (łac.) – hołd składany przez duchowieństwo nowemu biskupowi.

trzymało Polaków bez przerwy w ciągu kilku miesięcy na przednich pozycjach, dlatego legiony zostały mocno nadwyrężone. Z chwilą zaś przejścia dowództwa do Niemców, przeniesiono ich na 3 tygodnie o 10 kil[om]m[etrów] w tył od pierwszych pozycji pod Baranowiczami, więc ci co stali w szeregach bez przerwy w ciągu 2-ch lat, mogli otrzymać urlopy. Ale co ważne, że nawet na pozycji mają obecnie wypoczynek, ponieważ Niemcy o to zawsze dbają. Ponadto na zmianę sympatii i antypatii oddziaływała (przede wszystkim może) zdolność bojowa wojsk austriackich i niemieckich: Austriacy nie mają dobrej reputacji i niepewni są w polu, kiedy Niemcy walczą do upadłego. Niezależnie od przyczyn wynikłych na polu bitwy, społeczeństwo polskie nie da się przeciągnąć na stronę niemiecką i Niemcom sympatyzować nie może. Rozumiemy przecież wszyscy, iż dobre stosunki względem Polaków stojących w polu, w obliczu śmierci, – nic nie dowodzą; można im zagrać nawet marsza Dąbrowskiego.

Kursy dla wyższych urzędników w Warszawie przedstawiają się wyjątkowo poważnie. Organizacją kursów przy uniwersytecie Warszawskim zajmie się komitet pod przewodn[ictwem] hr[abięgo] [Hugo] Lerchenfelda⁷⁰⁸. Oprócz Dziembowskiego, który bierze udział w charakterze urzędowym, do Komitetu należą przedstawiciele ważniejszych organizacji krajowych: adw[okat] [Stanisław] Bukowiecki⁷⁰⁹, [Zygmunt] Chmielewski,⁷¹⁰ ks[iaźdz] [prałat] [Zygmunt] Chełmicki⁷¹¹, Z. Chrzanowski⁷¹²,

⁷⁰⁸ Hugo von und zu Lerchenfeld-Köfering (1871–1944) – niemiecki prawnik, polityk i dyplomata, urzędnik rządu bawarskiego (1897–1914), komisarz rządowy przy Tymczasowej Radzie Stanu, potem przy rządzie polskim, drugi zastępca szefa Administracji Cywilnej Generał-Gubernatorstwa (1915–1918), następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przedstawiciel Niemiec w Hesji (1920–1921); premier, minister spraw zagranicznych i minister sprawiedliwości Bawarii (1921–1922); poseł do Reichstagu (1924–1926); ambasador w Austrii (1926–1931) i Belgii (1931–1933).

⁷⁰⁹ Stanisław Bukowiecki (1867–1944) – adwokat, ekonomista, publicysta, działacz polityczny i społeczny, współzałożyciel Związku Młodzieży Polskiej „Zet”, członek Ligi Narodowej, wolnomularz, dyrektor Departamentu Sprawiedliwości w Tymczasowej Radzie Stanu (1916), a – po powołaniu w 1917 Rady Regencyjnej – minister sprawiedliwości w rządzie Jana Kucharzewskiego (7 grudnia 1917–27 lutego 1918); prezes Prokuraturii Generalnej RP (1919–1939), współzałożyciel (październik 1939) Związku „Wolność i Lud” (późniejszego Związku Syndykalistów Polskich).

⁷¹⁰ Zygmunt Chmielewski (1873–1939) – inżynier chemik, działacz spółdzielczy, od 1896 r. w PPS; wiceburmistrz Warszawy (1916–1918); w 1917 r. Rada Regencyjna mianowała go dyrektorem Departamentu Rolnictwa i Dóbr Koronnych; podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych (1919–1921), a od 30 września do 9 grudnia 1919 r. kierownik tegoż resortu w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego.

⁷¹¹ Zygmunt Chełmicki (1851–1922) – ksiądz, działacz społeczny, publicysta i wydawca; pełnił kierowniczą rolę w Stronnictwie Polityki Realnej (1905–1914); apogeum jego działalności politycznej przypada na lata 1916–1918; w odpowiedzi na deklarację wodza naczelnego wojsk rosyjskich wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Romanowa z 14 sierpnia 1914 r., podpisał słynny telegram dziękczynny; sekretarz Rady Regencyjnej (1917–1918).

⁷¹² Zygmunt Chrzanowski (1872–1936) – właściciel ziemski, działacz narodowo-demokratyczny, przewodniczący Wydziału Gospodarczego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, członek Rady Głównej Opiekuńczej.

prof[esor] [Ignacy Koschembahr]-Łyskowski⁷¹³, dyr[ektor] [Bolesław Grzegorz] Miklaszewski⁷¹⁴, ks[iażę] Fr[anciszek] Radziwiłł, hr[abia] Ad[am] Ronikier⁷¹⁵, Ant[oni] Wieniawski⁷¹⁶. W pierwszym okresie od 15 XI do 20 XII, wykładana będzie część ogólna; w drugim od 10 I do pierwszych dni marca, będą przedstawione szczegółowe zasady przedmiotów, objętych programem kursów.

W Niemczech odbywają się popisy wojskowych, urodzonych w 1989 r., więc mających 17 lat.

Urodzaj na kartofle i zboże w Niemczech w tym roku zły, dlatego przygnębienie wzmożło się.

Powierzchnia, liczba ludności i zaludnienie 1 km kwadratowego dzielnic dawnej Rzeczypospolitej, Śląska Polskiego i Prus Książęcych.

	Powierzchnia w km. kw.	Ludność	Na 1 km. kw.
Królestwo Polskie	123 326	12 476 000	101
Litwa i Białoruś	304 356	12 709 200	42
Ruś	165 000	12 336 600	75
Galicja	78 497	8 025 675	102
Śląsk Cieszyński	2 222	434 821	196
W. Ks. Poznańskie	28 989	2 099 831	72
Prusy Królewskie	25 553	1 703 474	67
Prusy Książęce	38 724	2 064 175	53
Rejencja Opolska	13 230	2 207 981	167
Ogółem	779 897	54 057 757	69

⁷¹³ Ignacy Koschembahr-Łyskowski (1864–1945) – prawnik cywilista, profesor prawa rzymskiego na uniwersytecie we Fryburgu (od 1895), we Lwowie (1900–1918) i w Warszawie (1918–1935), rektor Uniwersytetu Warszawskiego (1923–1923).

⁷¹⁴ Bolesław Grzegorz Miklaszewski (1871–1941) – chemik, działacz Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich, współtwórca i rektor (1925–1928 i 1932–1937) Szkoły Głównej Handlowej; minister oświaty w rządzie Władysława Grabskiego (19 grudnia 1923–11 grudnia 1924), senator (1935–1939).

⁷¹⁵ Adam Feliks Ronikier (1881–1952) – konserwatywny działacz społeczny i polityczny, współzałożyciel Stronnictwa Narodowego, jeden z organizatorów i prezes Rady Głównej Opiekuńczej (1916–1918 i 1940–1943), członek Korporacji Akademickiej Arkonia, członek Zarządu Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej (1916); pracownik Komisji do Spraw Jeńców Tymczasowej Rady Stanu; przedstawiciel Rady Regencyjnej w Berlinie (1918).

⁷¹⁶ Antoni Wieniawski (1871–1939) – ekonomista, właściciel ziemski, wiceprezes Towarzystwa Rolniczego, członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie (1914) i Rady Głównej Opiekuńczej i Komisji Komisarzkiej Tymczasowej Rady Stanu; kierownik resortu skarbu w prowizorium rządowym Antoniego Ponikowskiego (27 lutego–4 kwietnia 1918); prezes Instytutu Społecznego (1932–1939).

29 października 1916 r. Onegdaj, 27 X, parlament niemiecki uchwalił nową pożyczkę wojenną (6-tą) w wysokości 12 miliardów mk., wszystkimi głosami przeciw głosom robotniczej partii socjalistycznej.

Jest to pierwszy rozłam w akcji wojennej.

Należy zarejestrować wielce ciekawy fakt, jaki miał miejsce w czasie tego samego posiedzenia parlamentu niemieckiego, przy rozważaniu wniosku co do nowej pożyczki wojennej. Stanowisko opozycyjne robotniczej partii socjal[demokratycznej] uzasadniał w długiej mowie pos[e]l [Eduard] Bernstein⁷¹⁷, w której pomiędzy innym powiedział: Kanclerz mówił, że on wyciąga rękę pokoju, lecz nie znajduje nigdzie [w]spółczucia. Te próby porozumienia się z jednymi, poza plecami drugich, muszą zawieść, jak obecnie widocznie zawiodły próby zawarcia osobnego pokoju z Rosją. Czego nie czytaliśmy w ciągu tych tygodni na temat oświadczenia się w miłości do Rosji. (Wiceprezes Dr. Paasche przywołuje mówcę do rzeczy). Te oświadczenia w miłości pod adresem Rosji, przeciw czemu przed dwoma laty nawoływano cały świat, nie przynoszą właśnie nam wielkiego zaszczytu. My, socjaldemokraci, nie jesteśmy naturalnie przeciw pokojowi z Rosją, lecz wykluczenie jednej jedynej siły nieprzyjacielskiej musi pozostać bez skutku. Co jest zasadniczym błędem niemieckiej polityki, co usposabia przeciw nas nawet szczerych przyjaciół pokoju? Jest to w wysokim stopniu brak zaufania, z jakim na nas spoglądają nie tylko rządy i klasy panujące innych krajów, lecz nawet ludy. (Dosłownie tłumaczono ze sprawozdania z dn. 27 X, „Vorwärts” N 297). A więc miały uzasadnienie pogłoski podtrzymywane przez urzędników niemieckich o pokoju separatystycznym z Rosją. Niemcy widocznie miały nadzieję przeciągnąć na swoją stronę Rosję kosztem Austrii i Polaków.

30 października 1916 r.⁷¹⁸ Od ks[ię]dza [Jana] Kretowicza⁷¹⁹ słyszałem, że już został zdjęty z Wawelu Stary Zygmunt⁷²⁰, aby być przelanym na armaty, mówił mu ktoś, co przyjechał z Krakowa.

⁷¹⁷ Eduard Bernstein (1850–1932) – ideolog i działacz niemieckiej socjaldemokracji, twórca rewizjonizmu w ruchu robotniczym; przywódca prawicy II Międzynarodówki; poseł do Reichstagu (1902–1918 i 1920–1928); stworzył własną koncepcję strategii i taktyki ruchu robotniczego, postulował ograniczenie działalności socjaldemokracji do ram legalnej działalności na rzecz reform (reformizm). Zob. *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji* (1899, wyd. pol. 1901).

⁷¹⁸ LMAB, F. 168, B. 37, l. 3r. Tego dnia 14 zebranych obywateli w osobach Edwarda Jasińskiego, Kazimierza Miśkiewicza, A. Jodziewicza, J. Mańkowskiej, Gabriela Sokołowskiego, Zbigniewa Jasińskiego, W. Staniewicza, L. Łukowskiego, Wł. Jaszczółta (?), Wacława Studnickiego, Ludwika Chomińskiego, Eugeniusza Dobaczewskiego, Jerzego Rutkowskiego (?) + podpis nieczytelny uznało za wskazane „podkreślenie i ogłoszenie faktu, że społeczeństwo polskie na Litwie poczuwa się do jedności z Koroną i jedynie w ścisłej z nią łączności widzi zabezpieczenie praw wszystkich, zamieszkujących Litwę narodów”. W konsekwencji podpisani wezwali Komitet Polski „do poczynienia kroków, które by tę ideę w czyn wprowadziły i przez odpowiednie pokierowanie życiem społecznym i enuncjacje dały o niej znać, jak Braciom w Koronie, tak też i władzom niemieckim”.

W mieście naszym ze smutkiem opowiadają, że Niemcy chodzą około katedry, przypatrując się dachowi, widocznie mając zamiar sięgnąć po dach metalowy; miedziany nie jest, trzeba więc pokalkulować, czy się opłaci.

Warte zaznaczenia wynurzenia w sprawie polskiej poczynił hr. [Gyula] Andrassy, jeden z wodzów opozycji w parl[amencie] węgierskim. Wyjmuję kilka zdań: Stanowisko mocarstwowe Rosji umocniłoby się, gdyby ona mogła wypisać na swoich sztandarach zjednoczenie narodu polskiego. W imię realizmu politycznego należy uważać za wykluczone liczenie się z kombinacjami, będącymi starem marzeniem Polaków, marzeniem historycznie usprawiedliwionem, ale zostającym w jaskrawej sprzeczności z dzisiejszym układem linii sił i interesów politycznych. Wojna obecna okazała dokładnie całą wagę militarnego znaczenia Galicji dla Austro-Węgiei. Amputacja Galicji byłaby złą nagrodą nadludzkich zaiste wysiłków, jakich dokonaliśmy w tej wojnie.

„Wiln[aer] Z[eit][un]g” donosi (N 280), że pojedyncze zarządy Grodno i Białystok zostają zniesione, zaś od 1 listopada utworzony zostaje Zarząd Białystok–Grodno (Verwaltung Białystok–Grodno), z siedzibą w Białymstoku.

Generał-gubernatorem wojennym zajętych przez Rosję części krajów austriacko-węgierskich, został [Fiodor Fiodorowicz] Trepow, czł[onek] rady p[ra]ństwa].

Z inicjatywy ministra wojny, odbędzie się w całych Niemczech zbieranie starej zużytej gumy dla celów wojskowych: starych obręczy gumowych, płaszczy, kaloszy, zabawek dziecięcych etc.

31 października 1916 r. Ostatnimi dniami zapewniano, że Rosjanie mieli wziąć Kobylnik, inaczej mówiąc wzięli jeziora Narocz i Wiszniew. Jednak urzędowego potwierdzenia nie ma. Przed paru tygodniami opowiadał mi właściciel cukierni p[an] [Kazimierz] M[iśkiewicz], że w cukierni siedziało dwóch żołnierzy przy różnych stoliczkach; nikogo z publiczności nie było, więc rozmówili się swobodnie. Jeden z nich jechał na urlop do Berlina, a wczoraj jeszcze o g[odzinie] 7 wiecz[orem] siedział w okopach. Okazało się, że ten drugi, 1 rok i 14 dni temu nazad, przebywał w tych samych okopach około Narocza, dlatego też zapytywał o naczelników, którzy przeważnie pozostali na miejscu; jeden o polskim nazwisku z kapitana awansował na majora. „Jeszcze wojna zaciągnie się co najmniej 2 lata” – mówi starszy. „Sądzę, że skończy się za rok, odpowiada ten, który wyjeżdża na urlop. „Daję głowę, że nie mniej 2 lata jeszcze”, odpowiedział pierwszy, robiąc gest

⁷¹⁹ Jan Kretowicz (1874–1956) – kanonik honorowy parafii kościoła Bernardynów w Wilnie, wicedziekan Wilna, konsultant parafialny. Sprawami społecznymi w Wilnie spośród duchowieństwa katolickiego zajmowali się głównie księża Jan Kretowicz, Adam Kuleszo i Ignacy Olszański.

⁷²⁰ Dzwon Zygmunt – najsłynniejszy polski dzwon ufundowany przez Zygmunta I Starego, ważący 12 600 kg wraz z sercem, jarzmem, łożyskami i huśtawką z linami (w tym serce dzwonu: 365 kg i klosz: 9650 kg). Dzwon Zygmunt jest częścią unikatowego zespołu historycznych dzwonów zawieszonych na Wieży Zygmuntońskiej katedry wawelskiej.

jakby odcinano głowę. „A zanotujcie dobrze, jaki jest nastrój w Berlinie, mówią, że zupełnie inny, niż był dawniej!” – powiedział żegnając się.

Kiedyś zanotowałem, że inspektor milicji, najgorliwszy współpracownik b[ylej] redakcji „Viltis”, p[an] [Liudas] Gira-Syrskij, zrobił donos na dwóch komisarzy Polaków, że mają oręż⁷²¹. Komisarzy aresztowano, przetrzymywano parę tygodni w więzieniu, lecz w końcu wypuszczono i dopuszczono do dalszego pełnienia obowiązków komisarzy. Ciekawy więc jest obecnie stosunek inspektora Gira do [w]spółtowarzyszy. Otóż – wszyscy go ignorują w dosłownym tego słowa znaczeniu. Nikt nie podaje mu ręki: ani komendant, ani komisarz, ani podkomisarze. Gdy pisze do cyrkułu, nie otrzymuje żadnej odpowiedzi; w razie, jeżeli sprawa poruszona przez p[ana] inspektora, ma znaczenie służebowe, w takim razie komisarz pisze papier do komisarza w taki sposób: Na skutek zapytania p[ana] inspektora z dn. – w takiej to sprawie, donoszę p. komisarzowi I w tej sprawie w całej milicji panuje zupełna jedność oto już drugi miesiąc, a p[an] Gira nic sobie z tego nie robi, bo opiera się prawdopodobnie na Niemcach. Należy spodziewać się, że długo tak trwać jednak nie może.

1 listopada 1916 r.⁷²² Drożyzna wzrasta. Jako przykład niepomiernej rządu zysków może służyć cena na miotły: 10 mioteł kosztuje 4 mk., czyli jedna 21 kop.! I to jest wyrób, gdzie producent ani sieje, ani żnie; wstęp do lasów ma wolny.

⁷²¹ W tym samym tygodniu nadburmistrz Pohl podporządkował sobie Milicję Miejską, która do tego czasu dysponowała pewną samodzielnością. Należy rozważyć, czy nie była to ukartowana prowokacja w celu osłabienia grupy polskiej. Ankieta narodowości i języka domowego wśród funkcjonariuszy Milicji Miejskiej, dokonana z rozkazu władz cywilnych niemieckich wykazała, że uważa się za Polaków 423 milicjantów, za Litwinów – 7, za Białorusinów – 3, za Żydów – 54, za Niemców – 4, za Rosjan – 1. Używa języka domowego polskiego – 432, litewskiego – tylko 5, białoruskiego – nikt, żydowskiego – 51, niemieckiego – 4, rosyjskiego – nikt. Za: M. Brensztejn, zapisek z 28 stycznia 1916 r.

⁷²² Tego dnia sześćdziesięciu przedstawicieli instytucji społecznych, kulturalnych i dobroczynnych polskich w Wilnie podpisało akces Wilna do Królestwa Polskiego (za: M. Brensztejn, zapisek z 1 listopada 1916 r.). Oryginał uchwały wiecu znajduje się w LMAB, F. 168–37, k. 4–1, XI 1916. Uchwała wiecu: „Polacy wszystkich warstw społecznych i kierunków myśli politycznej w Wilnie – stolicy i sercu Litwy historycznej – zebrani na wiecu 1 listopada 1916 dają niniejszym wyraz swego głębokiego przekonania, że związek państwowy naszego kraju z Koroną jest nie tylko zadośćuczynieniem konieczności dziejowej, lecz przede wszystkim potrzebą realną dnia codziennego, postulatem gospodarczej przyszłości kraju, jedynym zabezpieczeniem trwałego ukształtowania stosunków powojennych tego terytorium. Przeświadczeni, że wyrażamy chęci i pragnienia całej ludności polskiej tu zamieszkałej, reprezentującej dotychczas mimo prześladowań myśl państwową kraju, za którego losy czuje się na siłach wziąć odpowiedzialność, przeświadczeni dalej, że na gruncie państwowości polskiej wszystkie narodowości kraj nasz zamieszkujące znajdują zabezpieczenie swego swobodnego rozwoju – żądamy, aby przy regulowaniu losu zaboru rosyjskiego Wilno pozostało w łączności państwowej z Warszawą. Wzywa się Komitet Polski, aby niezwłocznie podjął akcję w kierunku urzeczywistnienia tego postulatu”. Wiele podpisów [około 70] odcyfrowane: Ludwik Łukowski, Wł. Zawadzki, Kazimierz Dmochowski, Wacław Rytel, M. Dziewicki (?),

Od 23 sierpnia ściśle rejestrowany jest dowóz wszelkich artykułów z Niemiec. gdy kupiec, drogą korespondencji czy osobiście, dobił targu z fabrykantem niemieckim, w wydziale towarowym w Wilnie wyrabia pozwolenie na przywóz. Gdy towar przybył, kupiec zjawia się znów w tym samym wydziale, aby opłacić cło w wysokości ...% od wartości towaru. Gdyby towar przybył na stację bez uprzedniego na to pozwolenia, wtedy kupiec płaci karę w wysokości 10% wartości towaru.

Po chłodnym lecie, mamy wczesną mokrą jesień. Drogi i mosty opatrzone, w wielu miejscach zrobione na nowo, z lepszego materiału drzewnego. Miasto nasze od wiosny uporządkowane: ulice przebrukowane i trotuary wyreperowane. Na wszystkich bez wyjątku trotuarach przejścia wolne. Domy wstrzymane w budowie, zostały podparte w ten sposób, aby chodnik pozostał wolny; niektóre domy, np. dom Koczana na Ś-to Jerskiej, został wykończony z rozporządzenia władz. Od tygodnia wszystkie elektryczne lampy żarowe na ulicach otrzymują kaptury u góry, aby chronić miasto przed napadem aeroplanów; kaptury najprzód otrzymała Ś-to Jerska, następnie Wielka i Zamkowa; obecnie zawieszane są na Niemieckiej i Wileńskiej.

Od wiosny nie widzimy żadnej wrony; psy widzi się tylko na uwięzi, i jest ich w ogóle bardzo mało w śródmieściu wobec wysokiego podatku (30 mk.); tylko na przedmieściach, za psy strażnicze, podatek niżono do 10 mk.

OBWIESZCZENIE.

Termin zgłaszania udziałów przez mieszkańców Wilna, na pożyczkę, ogłoszoną w dn. 14 września 1916 r. jako oprocentowaną i zwrotną w wysokości 1 miliona rubli, zostaje przedłużony do 15 listopada 1916 r.

Wpłata pożyczki winna nastąpić w trzech równych ratach: do 1 grudnia 1916 r., 20 grudnia 1916 r. i 10 stycznia 1917 r.

Zgłoszenia przyjmowane są w ratuszu (Stadtkreisamtskasse), ul. Dominikańska 3.

W interesie obywateli leży, aby pożyczkę pokryć całkowicie w drodze dobrowolnych zgłoszeń, ponieważ w razie przeciwnym suma brakująca do

Wł. Jaszczółt, A. Makowska, E. Makowska, W. Makowski, Z. Jasiński, Edw. Jasiński, Józefa Jarczyńska, M. Szatkowska, Gabriela Kowalska, Eugeniusz Dobaczewski, A. Głowiński, A. Pilar, W. Staniewicz, E. Sapięha, A. Pilar, R. Ruzwiński (?), B. Umiastowski, K. Turski, M. Pawlikowska, Michał Łuka[...?], M. Jaroszyński, W. Głowińska, [...] E. Kowalska, M. Truszkowska, B. Rewkowska, P. Szatkowski, Maria Milewska, L. Borkowska, S. Borkowski [...], Adam [...], K. Stefanowska, S. Borkowska, Wł. Borkowski, L. Gorzechowski, A. Jankows[...], Waclaw Studnicki, Zygmunt Rewkowski, C. Osiński, K. Miśkiewicz, Eugeniusz Kazimirowski, Wojciech Gofelerowski (?), St. Gorzuchowska, A. Salmonowicz, T. Piotrowski, St. Rossowski, W. August[...?], Marian Myszczowski, Leon Salmonowicz, J. Dobosiewicz, Ar. Dziedusz[...?], A. Ślusarz, J. Mańkowskij. 2 listopada 1916 r. wileński Komitet Polski zgłosił akces do Królestwa Polskiego. Za: M. Brensztejn, zapisek z 2 listopada 1916 r.

1 miliona rb., zostanie ściągnięta w drodze kontrybucji, nieoprocentowanej i niewrotnej.

Wilna, den 1 Nowember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

W „Leipziger Nachrichten”⁷²³ wydrukowano grubymi literami wiadomość, pochodzącą jakoby ze źródła kompetentnego, a dotyczącego najbliższych losów Polski. Mianowicie, że rządy niemiecki i austro-węgierski wyrównały już między sobą wszystkie przeciwności w sprawie polskiej i zdecydowały ją w konkretnej formie. W bezpośrednim z tą sprawą stosunku, deputacja polska z ks[ięciem] Radziwiłłem (pismo nie wymienia imienia⁷²⁴) na czele była przyjęta przez warszawskiego gen[erał]-gubernatora [Hansa von] Beselera⁷²⁵, po czym udała się do Berlina, gdzie miała posłuchanie u kanclerza Rzeszy. Kanclerz – napisano w gazecie – zaznajomił prawdopodobnie delegację z głównymi zasadami, na jakich kwestia polska ma być rozwiązana. U kanclerza delegacja była w piątek 27 X, zaś nazajutrz w sobotę, wyjechała do Wiednia.

3 listopada 1916 r.⁷²⁶ Ogłoszony dzisiaj kurs pieniężny w Ob. Ost wskazuje znów tendencję spadku ceny marki. Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek. Kurs rubla

⁷²³ „Leipziger Neueste Nachrichten” (pełna nazwa „Leipziger Neueste Nachrichten i Handels-Zeitung”) – gazeta codzienna, o profilu konserwatywno-narodowym, wydana w latach 1892–1945 w Lipsku.

⁷²⁴ Chodzi o księcia Franciszka Radziwiłła.

⁷²⁵ Hans Hartwig von Beseler (1850–1921) – niemiecki generał pułkownik, członek pruskiej Izby Panów, zdobywca Antwerpii (październik 1914) i Modlina (sierpień 1915), generał-gubernator warszawski (1915–1918); realizował politykę aktu 5 listopada; zwierzchnik Polskiej Siły Zbrojnej (od 10 kwietnia 1917).

⁷²⁶ Z Wilna. Dn. 2 listopada odbyło się w Wilnie zebranie **Polskiego Komitetu Organizacyjnego**, na którym powzięto następującą uchwałę: „Polski Komitet Organizacyjny w Wilnie, stwierdzając, że dążenie do wspólnej państwowości z Polską jest postulatem politycznym, jednoczącym wszystkich Polaków, kraj nasz zamieszkujących, jak o tem świadczą jednogłośnie rezolucje odbytych w dniach ostatnich wieców, oraz (stwierdzona) opinia polska całego kraju; uznając: że w ramach wspólnej z Polską państwowości kraj ten będzie mógł w zupełności zachować odpowiadającą jego warunkom odrębność; że jedynie w tych ramach będą mogły znaleźć całkowite zaspokojenie kulturalne i narodowe dążenia wszystkich jego narodowości, że w tych ramach również znajdują uwzględnienie wszystkie jego gospodarcze potrzeby; że wobec powyższego oddzielenie nas od Polski kordonem granicznym byłoby dla nas nie dającym się naprawić nieszczęściem i niesprawiedliwością, przeciw której musimy jak najgoręcej protestować, oświadczając, że dla Polaków Litwy i Rusi Białej możliwem do przyjęcia będzie takie tylko rozstrzygnięcie losu naszego kraju, które nam zapewni jedność państwową z Polską, wszelkie zaś inne pozostawi w sercach naszych wiecznie jątrzącą się ranę i będzie przyczyną fermentu, uniemożliwiającego normalny rozwój zarówno tego kraju jak i sąsiednich. Wilno 2 XI 1916. „Uchwała ta przesłana została na ręce p. Brudzińskiego dla delegacji berlińsko-wiedeńskiej, dla przedłożenia jej kanclerzowi Rzeszy, jako wyraz opinii polskiej na Litwie.

w operacjach bankowych: 100 rb. = 195 mk. (proponowano); 100 rb. = 199 mk. (sprzedawano).

Z wolnej ręki, za 100 rb. dają 208 marek.

OBWIESZCZENIE.

Dzierżawcom (osobom władającym) nieruchomości należących do kolei, położonych w obrębie 100 metrowego pasa ochronnego po obu stronach linii kolejowej, zostaną wydane przez dyrekcję wojskową kolei karty na prawo wstępu na tor kolejowy, które jednak będą ważne tylko w połączeniu z paszportem wydanym przez Ob. Ost.

Inne osoby cywilne, które nie korzystając z gruntów kolejowych, winne posiadać na prawo wstępowania w strefę ochronną na 100 metrów szeroką po obu stronach kolei, świadectwo, wystawione przez komendantury etapowe, które tak samo są ważne tylko w połączeniu z paszportem, wydanym przez Ob. Ost.

Bez takich świadectw wstępowanie w obręb pasu ochronnego 100 m szerokości po obu stronach jest zabronione.

Wilna, den 31. Oktober 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

Za: „Biuletyn” 30 (15 listopada 1916 r.). Według Ludwika Abramowicza (*Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezów*, zebrał i do druku przygotował L. Abramowicz, Warszawa 1918, s. 34–35) Deklaracja **Komitetu Polskiego** datowana jest nie na 2 tylko na 3 listopada 1916 r. i nieznacznie różni się treścią. Natomiast w „Biuletynie” 24 datowanym na 4 listopada 1916 r. czytamy: „Na licznych poufnym zebraniu, w którym wzięli udział wybitni działacze i działaczki ruchu narodowego w Wilnie [...] przyjęto [...] my, Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego przerywamy nasze długie milczenie i składamy następującą deklarację: W imię przeszłości wspólnej, dawnych dni chwały i bliższych nas dni męki, – dźwiganych zawsze razem w zupełnym uznaniu, iż wszelkie światło, dobro i postęp szły do nas zawsze z wielkiej polskiej Ojczyzny, iż za jej działaniem cała nasza obszerna, wielojęzyczna kraina skłoniła się ku cywilizacji zachodu, a ustrzegła się od demoralizujących wpływów Moskwy – w poczuciu całkowitej przynależności do duchowej istoty Polski – chcemy być z nią złączeni na wieki [...] przez wzgląd na naszą tu liczbę, przez najstronniejszych nawet statystyków uznana za poważną i nasze stanowcze pierwszeństwo kulturalne w tym kraju – rozumiejąc, iż odcięcie od Polski spowodowałoby tu zagładę nie tylko dla żywiołu polskiego, lecz i dla innych narodowych odrębności, wydając je wszystkie na pastwę moskiewszczyzny lub germanizmu, uznając, że jak Litwa bez Polski, tak i Polska bez Litwy byłaby tworem połowicznym, wątplym, nie odpowiadającym swemu przeznaczeniu dziejowemu i niezdolnym do pełnego życia; wierząc najmocniej, że jedynie przez połączenie wszystkich ziem i ludów dawnej Rzeczypospolitej, możemy nawiązać przerwana nieć wspaniałych przeznaczeń naszych i być dla świata tem, czem byliśmy dawniej; uosobieniem braterstwa ludów, – Wreszcie uczuciem i duszą całą rwąc się do jedności z Polską, chcemy być z nią złączeni na wieki. [...] Wy zatem, bracia z Korony [...] nie zapominajcie o Litwie! [...] nie pozwólcie na zagładę naszą i na przekreślenie wspólnych naszych a chlubnych dziejów. My, Polki Wielkiego Księstwa Litewskiego, do was bracia z Korony wyciągamy dłoń i wołamy z głębi znękanych serc: chcemy być z Polską złączeni i wołamy z głębi znękanych serc, chcemy być z Polską złączeni na wieki. Związek patryotek, Liga kobiet. Wilno, w październiku 1916 r. Za: „Biuletyn” 24 (4 listopada 1916 r., drukowane jako rękopis, s. 1–2).

Wobec terazniejszych cen bajecznych na artykuły spożywcze, wiele włościan zarabia znaczne sumy, a niektórzy nawet bardzo wielkie pieniądze, które przechowują lub przeżywają w rozmaity sposób.

Do stowarz[yszenia] Spożywczego „Jedność” zapisał się pewien włościanin z okolic Wilna na członka, przy czym wniósł jako pożyczkę 2000 mk. na następujących warunkach: pierwsze 1000 mk. bez procentu, za drugie 1000 mk. – stowarzyszenie opłaci 5%. Dług będzie wypłacony wedle obecnego kursu marek.

Lecz bywa gorzej. Kasjerka w sklepie Alszwunga (konfekcji damskiej) opowiadała, iż w ubiegłym tygodniu zjawił się do magazynu włościanin z córką, aby dla niej kupić karakułowe palto; dano im gorsze, podrobione karakuły i wzięto 700 marek.

5 listopada 1916 r.⁷²⁷ Od samego ranka po wszystkich ulicach podawano sobie jedną nowinę, że o godz[inie]12-iej dzisiaj zostanie ogłoszona w Warszawie niezależność Polski oraz autonomia Litwy. U nas, w Wilnie, takie same ogłoszenie ma nastąpić o godz[inie] 2-iej.

OBWIESZCZENIE.

W celu ochrony od ewentualnych nocnych napadów lotniczych, posiadacze mieszkań z oświetleniem gazowym lub energią elektryczną, czerpaną z prywatnych centrali, winni zasłaniać okna z oświetlonych ubikacji tak szczelnie, aby ani jeden promień światła nie wychodził na zewnątrz.

We wszystkich pozostałych domach okna oświetlonych ubikacji należy o ile to możliwe zaopatrzyć w okiennice lub ciemne zasłony.

⁷²⁷ LMAB, F. 168–37, k. 6, [Odpis] Adresu skierowanego z Wilna do Warszawy na wieść o Akcie 5 listopada: „Dzień 5 Listopada przyniósł wieść szczęśliwą o zmartwychwstaniu Polski, rozbrzmiał echem radości po całej naszej Litwie. Cieszymy się, Bracia znad Wisły, że wam świtać zaczyna dzień nowy, że się spełniają nadzieje waszych i naszych Ojców, co razem krew przelewali. Krew ta wspólnie przelana, wspólne trudy i ideały – to wieczyste braterstwo, to łącznik, którego nic i nikt zerwać nie jest w stanie. My, Polacy zamieszkali na Litwie, nie jesteśmy kolonistami lecz rdzennym narodem, bo mieszkamy tam od wieków, jesteśmy niejako zrosli z tą ziemią, którą kochamy na równi z Polską – znamy lud co nas otacza, lud dobry i przychylnie dla nas usposobiony.

Przetrwaliśmy ciężkie chwile, gdy Polak od Polaka nie mógł kupić kawałka ziemi – więcemy się jej trzymali całą siłą, piętnując mianem zdrajcy każdego coby dobrowolnie ustąpił ze swej placówki na roli.

My wynaradawiać Litwinów nie chcemy, ani też prawa nie mamy. Chcemy tylko dla Polski i dla nas jaśniejszych przyszłości, którą widzimy w połączeniu z Polską, bo to połączenie to najlepsza ostoja przeciw zaborczym instynktom wschodu i zachodu, a przeszłość dziejowa Polski daje rękojmię uszanowania praw narodowościowych. To też dzisiaj nie tylko serce, co się do Was wyrывa, ale i rozum każe zawołać z głębi duszy przez pamięć na naszą wspólną niedolę, pomóżcie nam Bracia, nie zapominajcie o Litwie”.

Niezachowanie przepisów będzie karane.
Wilna, den 1 November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
Pohl.

Rzeczywiście, po godz[inie] 2-jej rozlepiono i rozdawano darmo dodatek nadzwyczajny „Wiln[aer] Z[eit]t[un]g”, zaś w pół godziny potem ukazały się takie same dodatki do „Dzienn[ika] Wil[eńskiego]”, „Dabartis” i „Homan”.

Oto tekst. Telegram z Warszawy: Do mieszkańców Warszawskiego jeneralnego gubernatorstwa!

Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej przywieść przyszłości, Jego Cesarzka Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarzka i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier porozumieli się co do utworzenia z ziem tych państwa samodzielnego z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich. Dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej wojnie obecnej. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą w wspólnym porozumieniu. Sprzymierzeni monarchowie biorąc należny wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jako też na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niezłomną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego. Wielkie zaś, od Zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadujące mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnym narodowym życiem cieszącego się państwa.

Z Najwyższego rozkazu Jego Cesarzkiej Mości Cesarza Niemieckiego,

Jenerał-gubernator v. Beseler⁷²⁸.

Pod tą pierwszą częścią telegramu wydrukowanego większymi literami, następuje druga, drobniejszym drukiem:

„Manifest powyższy zawiera rozstrzygnięcie o przyszłości dzielnic, narodowo polskich, które pozostawały dotąd pod panowaniem rosyjskim. Kwestii przyszłości litewskiej ludności manifest nie dotyka. O niej zapadnie decyzja dopiero później. Fakt jednak, że administracja Litwy pod okupacją niemiecką jest szczególnie uregulowaną, wskazuje już jasno na to, że Niemcy mają wolę odrębności (czy właściwości – die Eigenart) ludności litewskiej utrzymać i popierać. Swobodny rozwój i sprawiedliwe traktowanie wszystkich narodowości jest dążeniem Niemiec. Jeżeli

⁷²⁸ Zob. druk ulotny z tekstem Aktu 5 listopada, <https://www.sbc.org.pl/publication/77580>.

ludność litewska uprzytomni sobie tę nie tylko teoretycznie postawioną, lecz także praktycznie w niemieckiej administracji okupacyjnej starannie przeprowadzoną zasadę, to przyjmie ona do wiadomości rozstrzygnięcie, które obecnie zapadło, celem założenia samodzielnego państwa polskiego z dzielnic ongiś rosyjskich, narodowo polskich, bez troski o własny szczęśliwy rozwój”⁷²⁹.

Niedziela oraz prześliczny, bezwietrzny dzień jesienny, przyczynił się do tego, że miasto od samego rana przybrało niezwykle odświętny widok: masa spacerujących, żywo lub tajemniczo rozmawiających, a wszyscy w uroczystym oczekiwaniu czegoś nadzwyczajnego. Do obiadu powtarzano tylko, że ma nastąpić ogłoszenie samodzielności Polski i autonomii Litwy, przy tem dodawano, że królem ma być ogłoszony Karol Stefan z Żywca. P[an] Kognowicki mówił mi, że od Niemców słyszał, iż za warunek postawiono, aby Polacy wystawili 24 dywizje wojska, czyli około 450 tys. chłopów. „A jeżeli nie wystawią? zagadnąłem. „Postarają się tak pokierować sprawą, aby zmusić do postawienia” – posłyszałem odpowiedź.

Po obiedzie, wobec już dokonanego faktu politycznego, ruch na ulicy był jeszcze większy i wszyscy debatując starali się przewidzieć najbliższe konsekwencje aktu. Jednocześnie rozniosła się wieść, że o godz. 6-ej w katedrze odbędzie się dziękczynne nabożeństwo, a wobec zgromadzonej młodzieży ks[iądz] [Stanisław] Jasiński wypowie kazanie. Zaznaczyć należy, że z natury rzeczy sprawami Królestwa P[olskiego] mniej się zajmowano; rozmyślano, co będzie z naszym krajem: tu, naturalnie, dociekaniom i kombinacjom nie było końca. W jakim stosunku Litwa i Wilno ma pozostać do Polski? Jak będzie z językiem czy językami? Jak z przedstawicielstwem? etc.

Charakterystyczną rzeczą jest okoliczność, iż wyraźnym i bezwzględnie ogólnym rysem wytworzonego nastroju – była powszechna niewiara, podejrzliwość i pewny rodzaj ironii do ogłoszonego aktu politycznego. Nikomu ani przez chwilę nie powstała w głowie myśl, aby ogłoszony manifest miał na względzie rzeczywiście interesy kraju i jego ludności. Przekonani jesteśmy wszyscy, że dokonali Niemcy tego aktu jedynie dlatego, że tego wymagał ich interes własny. A że coś dali, że coś musieli ustąpić, – objaśniamy to wszyscy ich słabością, lecz w żadnym razie nie wspaniałomyślnością lub jakąś tam „sprawiedliwością”; przecież tyle razy mężowie stanu i politycy niemieccy nam oświadczały, że Niemcy rozpoczęli wojnę wcale nie w interesach Polaków!

Już o g[odzinie] 5-ej zaczęła zbierać się w katedrze inteligencja polska; przybywała grupkami, w parach, młodzież polska z czerwono-białymi butonierkami; niektórzy mieli na czele sztandary z białym orłem lub tylko o barwach narodowych; wszystkich takich sztandarów było 7. Około g. 6-ej zjawiło się kilku agentów policyjnych niemieckich w błękitnych mundurach.

⁷²⁹ „Dziennik Wileński” 1916 r. – dodatek, R. 1. dodatek (5 listopada 1916), https://www.europeana.eu/portal/pl/record/92033/BibliographicResource_3000053527653.html.

Przy szczególnie zapełnionej i rześście oświeconej katedrze ukazał się na ambonie nie ks. Jasiński (znany mówca patriotyczny), lecz ks. Michalkiewicz. Niedługie swoje kazanie rozpoczął słowami: „Co się stało?”, przy czym rozproszając rękami. Następnie mówił cały czas o miłosierdziu boskim i o okropnościach wojny. Przy końcu kazania wzbudził zainteresowanie nazywając Tannenberg, mianowicie, że król modlił się przed bitwą pod Tannenbergiem. Kazanie było najzupełniej apolityczne; ani razu nie wspomniął ani o ojczyźnie, ani o Polsce, ani Niemcach. Kazanie te jeden z moich przyjaciół tak określił: „Gdyby pod kazalnica stało 3-ch żandarmów: niemiecki, rosyjski i austriacki, to żaden z nich, przy największym staraniu, nie znalazłby materiału dla spisania protokołu”. Wspomnienie Tannenbergu było swego rodzaju dowcipem: jak wiemy, bitwę pod Grunwaldem Niemcy nazywają bitwą pod Tannenbergiem (pole bitwy bliżej od T[annenbergu], niż od Gr[unwaldu]), – i pod tym samym Tannenbergiem Hindenburg rozbił na głowę armię rosyjską *Rennenkampf*, oczyszczając od Rosjan Wschodnie Prusy. Modlił się przed bitwą pod Tannenbergiem-Grunwaldem w 1410 r. król Jagiełło, ale też mógł modlić się w 1915 r. inny król, jeden z niemieckich.

Po kazaniu odśpiewał ks[iądz] Administrator przy wielkim ołtarzu litanię do Matki Boskiej i Pod Twoją Obronę, po czym odszedł do zakrystii i pogaszono światła u ołtarza.

Obecni odśpiewali „Boże, coś Polskę”, bez akompaniamentu organów („Z dymem pożarów” w katedrze nie śpiewali).

Gdy śpiew hymnu zbliżał się ku końcowi w katedrze od strony zakrystii zrobiło się zamieszanie – szukali „członków Komitetu, który zorganizował ten obchód”. Okazało się, że do zakrystii zjawił się żandarm i potrzebował (bardzo dowcipnie!) członka Komitetu organizacyjnego, aby z nim porozumieć się co do obchodu. Nikt z obecnych do należenia do Komitetu naturalnie nie przyznał się, bo właściwie takiego Komitetu nie było: obchód zorganizował się samorzutnie. Dlatego z agentem policyjnym rozmawiał ks. Michalkiewicz.

Toteż potem, jak ukończono hymn w stallach dla kleryków z lewej strony od ołtarza, ukazał się ks[iądz] Administ[rator] i oświadczył, że władze na pochód nie zezwalają; agent policyjny zapowiedział, że w razie zorganizowania pochodu, dla jego rozproszenia zostanie użyta siła.

Publiczność z katedry zaczęła wolno rozchodzić się. Ale przecież nie wszyscy bez celu. Chorągwie i młodzież skierowały się – do Ostrej Bramy. Na czele szedł artysta-malarz, powstaniec [18]63 r., [Józef] Berkman⁷³⁰, a wychodząc z katedry mówił: „Kiedyś byłem chorążym i teraz jestem chorążym”. Za nim szedł [Wacław] Studnicki. Pochód skierował się z głównych drzwi katedry na ul. Wielką. Po drodze 2-ch policjantów zatrzymali Studnickiego, który głośno rozporządzał się [w]śród

⁷³⁰ Józef Berkman (1838–1919) – artysta malarz, publicysta, uczestnik powstania 1863 r. w oddziale Zygmunta Minejki i Leona Czechowicza.

kroczącej masy młodzieży; w chwili jego zaareztowania, krzyczał on z całej mocy: „Możecie iść trotuarem, idźcie trotuarem!”. Toteż pozostawiając St[udnickiego] w rękach żandarmów, żona jego zwróciła się i (w konfederatce) pomaszerowała na czele młodzieży dalej. Po kilkunastu minutach Studnickiego uwolniono.

Przed Ostrą Bramą zebrało się pewno z tysięcy osób, bo stali prawie do ganku kościoła św. Teresy, zostawiając miejsce na przejazd samochodów i motocykletek. Było sporo policjantów, lecz porządek panował zupełny.

Rozpoczęto śpiewać „Boże, coś Polskę”. Przy trzeciej strofice raptem zapaliła się jedna świeczka przed obrazem, następnie druga i jeszcze kilka; jednocześnie otworzono drzwi od obrazu i odsłonięto obraz, wywarło to nadzwyczaj radośne wrażenie. Ale radość nie trwała długo, bo oto po schodach na galerię podnosi się policjant w sinym mundurze, a wnet potem zamyka się obraz i gasną wszystkie świece. Tłum zachowuje zupełny spokój i w cichym skupieniu, po pierwszym hymnie odśpiewał „Z dymem pożarów”; następnie „Warszawiankę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wreszcie rozeszli się w spokoju. Wrażenie tej manifestacji patriotycznej przed Ostrą Bramą, przy przepięknej pogodzie ok. g. 8-ej wiecz[orem], pozostawiło u wszystkich obecnych najlepsze wspomnienie.

Spacerujących były masy, zaś kawiarnie przepełnione potrzebującymi wygadać się politykami. Jedni mówili, że Królestwo Polskie przedstawia obecnie „państwo bez granic”. Na to drudzy wskazywali, iż obecnie są nawet „państwa bez terytoriów”, jak Serbia, Czarnogóra, Belgia.

IV. Divide et impera

6 listopada 1916 r. Polacy uświadamiają dobrze, że karta w historii Polski wczoraj odwróciła się. Co najmniej akt wczorajszy wyprowadzał sprawę Polski na forum międzynarodowe i Rosja już nie będzie w stanie powiedzieć, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosji. Radujemy się najserdeczniej za Królestwo, ale co do losów Litwy nie łudzimy się. Już wiemy, że dopisek u dołu wczorajszego manifestu, wydrukowany drobniejszym drukiem, tylko pośredni ma stosunek z manifestem, bo ukazał się w urzędowej: „Kownoer Z[e]t[un]g”, tego dopisku, naturalnie, poza Wilnem nie ma.

Uważamy to za szczęście, że cały ogół nasz przyjął akt z zimną krwią i niedowierzaniem. Wprawdzie na razie, wczoraj, młodzież częściowo zapaliła się, ale pod perswazją starszych i po uprzytomnieniu całego szeregu przeżytych faktów ochłonęła, stała się rozważniejszą. Nie na wiele widocznie zdała się ostatnia tu agitacja legionistów i ukazywanie się stałe w miejscach publicznych od kilku dni przebywającego tu oficera-legionisty.

Już wczoraj puszczono baka wieczorem, że na dzisiaj kazano stawić się młodzieży do 27 lat, zbierając z sobą bieliznę.

Jednocześnie z ogłoszeniem w Warszawie konstytucyjnej Polski od imienia dwóch cesarzy, ogłoszono odrębne pismo cesarza Franciszka Józefa do prezesa austriackich ministrów, z poleceniem wypracowania zasadniczych podstaw dla autonomii Galicji.

Wiedeńska „Politische Korrespondenz” donosi, że w poniedziałek, 30 paźdz[ier]nika, min[ister] spraw wewn[ętrznych] bar[on] [István] Burian przyjął przybyłą z Warszawy przez Berlin deputację poważniejszych obywateli, do której weszli: rektor Warsz[awskiego] uniwersytetu i prezes Warsz[awskiej] rady miejskiej dr Józef Brudziński, burmistrz m[iasta] W[arszawy] inż. Zygmunt Chmielewski, przedstawiciel gminy żydowskiej prof[esor] uniw[ersytetu] Samuel Dickstein⁷³¹,

⁷³¹ Samuel Dickstein (1851–1939) – polski matematyk, pedagog i historyk matematyki, członek Akademii Umiejętności (od 1893), profesor Uniwersytetu Warszawskiego (1915), zajmował się głównie teorią liczb i algebrą; członek Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa (1920); wydawca 47 tomów założonych przez siebie „Wiadomości Matematycznych” (1897–1939);

wiceprezes Tow[arzystwa] Rolnicznego Stan[isław] Dzierzbicki⁷³², b[yły] poseł do Dumy Mich[ał] Łępicki [Łempicki], naczelnik⁷³³ Warsz[awskiej] milicji ks. Fr[anciszek] Radziwiłł i prezes Głównej Rady Opiekuńczej hr. Ad[am] Ronikier⁷³⁴. W i[mieniu] delegacji rek[tor] Brudziński wypowiedział mowę, dając wyraz życzeniom narodu polskiego, sięgającym utworzenia państwa polskiego. Na to odpowiedział bar[on] Burian, oświadczając obecnym wolę monarchów względem powołania do nowego życia państwa polskiego.

**[Mowa profesora Józefa Brudzińskiego wygłoszona
28 października 1916 r.]**

W odpowiedzi na to prof. dr Brudziński wygłosił następujące przemówienie:

»Zachęceni do wyłożenia pragnień polskich, mamy wysoki zaszczyt stanięcia wobec Waszej Ekscelencji. Nie jesteśmy co prawda upelnomocnioną reprezentacją narodową, gdyż stworzenie takowej w obecnych czasach wojennych byłoby niemożliwością, w każdym jednak razie uważamy się za uprawnionych do wyrażenia w imieniu narodu polskiego niewzruszonych jego dążeń do wskrzeszenia państwa polskiego. Jesteśmy głęboko przekonani, że tylko utworzenie silnej pod każdym względem zdolnej do rozwoju państwowości polskiej, zabezpieczającej równouprawnienie wszystkich jej obywateli, może zabezpieczyć mocne podstawy trwałego pokoju dla Europy i że te mocarstwa, które skutecznią to dzieło pozyskają w Polsce wiernego sprzymierzeńca. Zwycięskie boje złożyły losy Polski w ręce mocarstw centralnych. Polska należy do Zachodu, Wskrzeszenie jej, jak ośmielamy się przypuszczać będzie godziło się z własnymi interesami mocarstw centralnych. Będzie ono wymaganym przez historię aktem sprawiedliwości. Trwająca wciąż jeszcze wojna nie pozwala może na utworzenie już dzisiaj państwa o określonych granicach, zwłaszcza od strony Wschodu. W każdym jednak razie, wytworzone przez wojnę warunki domagają się w sposób stanowczy ogłoszenia aktu państwowego, za pomocą którego monarchowie państw centralnych ogłosiliby i zagwarantowali utworzenie samodzielnej Polski. Następnie, w miarę tego, jak na to zezwolą pod tym lub innym względem wypadki wojenne, należy niezwłocznie rozpocząć realizację tego aktu w celu utworzenia mocnych i trwałych podstaw polskiej państwowości.

Według naszego przekonania da się to osiągnąć za pomocą następujących środków:

a) mianowania regenta dla wykonywania całkowitej władzy rządowej na terytorium państwa polskiego;

jeden z założycieli żydowskiej partii „Zjednoczenie”, opowiadającej się za asymilacją Żydów w Polsce.

⁷³² W tekście pierwotnie określono go jako „przedstawiciela zarządu pomocy ofiarom wojny”.

⁷³³ W tekście pierwotnie opatrzone go mianem „komendant”.

⁷³⁴ W tekście pierwotnie określono go jako „prezesa zakładów opiekuńczych”.

- 2) zniesienie granicy pomiędzy dwoma terenami okupacyjnymi;
 - 3) utworzenia prowizorycznej rady stanu z miejscowych elementów polskich, w charakterze organu, który miałby za zadanie: a) opracowanie konstytucji, jak również wniosków prawodawczych, b) organizowanie polskiego zarządu państwowego;
 - 4) utworzenia departamentu wojskowego przy Radzie stanu dla organizowania przyszłego wojska polskiego, za kadry organizacyjne którego służyłby legiony polskie.
- Ostatnim momentem realizacji polskiej państwowości byłoby proklamowanie polskiego króla, ostateczną zaś formą wskrzeszenia Polski byłoby ścisłe ustalenie jej granic przy zawieraniu pokoju⁷³⁵.

7 listopada 1916 r. Nadeszły wiadomości o przebiegu uroczystości ogłoszenia wspólnego i samodzielnego państwa polskiego w Warszawie i w Lublinie.

W Warszawie przedstawienia wieczorne w teatrach dały wszędzie powód do manifestacji patriotycznych; w Wielkim teatrze przed rozpoczęciem „Halki” cała odświętnie ubrana publiczność, w tej liczbie cały magistrat ze swym prezydentem ks. [Zdzisławem] Lubomirskim na czele, powstała i stojąc wysłuchała wykonan[ego] przez artystów i chóry hymnu narodowego. W Lublinie różni przedstawiciele ludności byli prezentowani jen[erałowi]-gubernatorowi. Po uroczystości w katedrze, w różnych punktach miasta wybitne osobistości wygłosili przemowy; w Wielk[im] Teatrze Lubelski kom[itet] narodowy zorganizował dwa uroczyste przedstawienia, przed rozpoczęciem których zostały wygłoszone narodowe przemówienia; na przedstawieniu wiecz[ornym] był jen[erał]-gub[ernator] i szef zarz[ądu] cywiln[ego]. Lubelskie tow[arzystwo] śpiewacze wykonało chóralnie narodowe pieśni; odbyły się entuzjastyczne manifestacje narodowe.

W Warszawie w „Palais de Glace” odbyło się zgromadzenie Centr[alnego] Komitetu Narodowego, w której mówcy zaznaczali znaczenie niepodległości Polski. Podnosili konieczność zwołania sejmu polskiego i utworzenia polskiej armii. Przebieg zebrania wywierał głębokie wrażenie. Zakończono go okrzykami „Niech żyje Polska”, po czym uczestnicy przyjęli udział w pochodach po ulicach miasta.

Jak zimną wodą oblał nas dzisiaj rząd okupacyjny, ogłaszając superrewizję wszystkich mężczyzn od 17 do 60 lat. Wszyscy jesteśmy pod najgorszym wrażliwym i domysłem nie ma granic. Takich co mogą zapłacić 600 mk. w obecnych warunkach jest mało, dlatego mogą z nami zrobić co zechcą. Młodzież mogą zmusić do wstępowania do wojska „dobrowolnie”, zaś każdego z nas wysłać na roboty niekoniecznie nawet do Niemiec. Młodzież, zachęcona przykładem Warszawy, agituje, aby nie iść, – lecz w naszych warunkach nie da się tego urzeczywistnić.

⁷³⁵ Zob. „Ojczyzna i Postęp”: z *dokumentów chwili* 1916, nr 5. A. Szklennik w swoim dzienniku wycinek prasowy z przemówieniem profesora Brudzińskiego zamieścił pod datą 10 listopada 1916 r.

Wiadomości urzędowe

Poniżej ogłasza się obwieszczenie p. Stadthauptmanna, na mocy którego cała męska ludność od 17 do 60 lat wezwana jest poddać się oględzinom dla stwierdzenia zdolności do pracy. Środek ten podyktowany został panującym brakiem rąk roboczych. Nie chodzi tu o lustrację wojskową. Osoby, uznane za zdolne do pracy, będą pociągnięte do wykonywania takowej w obrębie kraju okupowanego, w żadnym razie nie ma mowy o użyciu ich na froncie. Powołane do pracy osoby będą wcielone do batalionów robotniczych i dostatecznej mierze zaopatrzone zostaną w mieszkanie, utrzymanie i pomoc lekarską.

Oprócz darmowego mieszkania i utrzymania wypłacane im będzie odpowiednie wynagrodzenie. Również zostanie roztoczona opieka nad rodzinami powołanych do pracy. Zezwala się uwolnić od osobistej pracy, za pomocą opłacenia wyznaczonej w obwieszczeniu sumy, zebrane w ten sposób pieniądze zostaną użyte na wsparcie dla rodzin powołanych oraz na zakup ciepłego ubrania.

Szczególnie zwracamy na to uwagę, iż każdy, kto by się bezprawnie uchylił od oględzin, zostanie surowo ukarany.

Wobec tego jest w interesie każdego zjawić się punktualnie w oznaczonym terminie i miejscu.

Wspomniane zarządzenie Stadthauptmanna brzmi jak następuje:

Na podstawie zarządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu z dn. 20 października 1916 r. miejscowi mieszkańcy okręgu miasta Wilna, mężczyźni – w wieku od skończonych 17 lat aż włącznie do ukończonych 60 lat życia są zawezwani do stawienia się dla zbadania pod względem zdolności ich do pracy.

Obowiązek stawienia się rozciąga się na razie na posiadaczy wydanych w Wilnie paszportów Ober Ost, z numerami od 1 do 45 000.

Winni stawić się:

1) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N°1–3000 w piątek, 10 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Ludwisarskiej 4.

2) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 3001–6000 w piątek, 10 bm., o godz. 8 r. w sali »Sokoła« przy ul. Wileńskiej 10.

3) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 6001–9000 w piątek, 10 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Wroniej 5.

4) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 9001–12000 w sobotę, 11 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Ludwisarskiej 4.

5) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 12001–15000 w sobotę, 11 bm., o godz. 8 r. w sali »Sokoła« przy ul. Wileńskiej 10.

6) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 15001–18000 w sobotę, 11 bm. o godz. 8 r. w sali przy ul. Wroniej 5.

7) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 18001–21000 w niedzielę, 12 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Ludwisarskiej 4.

8) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 21001–24000 w niedzielę, 12 bm., o godz. 8 r. w sali »Sokoła« przy ul. Wileńskiej 10.

9) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 24001–27000 w niedzielę, 12 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Wroniej 5.

10) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 27001–30000 w poniedziałek, 13 bm., o godz. 8 r. w sali przy Ludwisarskiej 4.

11) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 30001–33000 w poniedziałek, 13 bm., o godz. 8 r. w sali »Sokoła« przy ul. Wileńskiej 10.

12) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N°Nr 33001–36000 w poniedziałek, 13 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Wroniej 5.

13) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 36001–39000 we wtorek, 14 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Ludwisarskiej 4.

14) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 39001–42000 we wtorek, 14 bm., o godz. 8 r. w sali »Sokoła« przy ul. Wileńskiej 10.

15) Posiadacze paszportów Ober Ost N°N° 42001–45000 we wtorek, 14 bm., o godz. 8 r. w sali przy ul. Wroniej 5.

Od obowiązku stawienia się dla zbadania pod względem zdolności do pracy są zwolnieni: osoby duchowne i urzędnicy kościelni, duchowni żydowscy oraz uczniowie żydowskiej szkoły, przygotowujących do rabinatu, wychowawcy katolickiego seminarium duchownego, nauczyciele, lekarze, dentyści, weterynarze, felczerzy oraz aptekarze.

Poza tem zamożni i nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej są zwolnieni od badania co do zdolności ich do pracy, jak również na czas do 6 miesięcy – od wykonywania osobiście pracy, o ile w odpowiadającym numerowi ich paszportu dniu badania wpłacą niemieckiemu Stadthauptmannowi (Stadtkreisamtskasse) za okazaniem swego paszportu Ober Ost – 600 marek.

Wpłacone sumy zostaną użyte na zaopatrzenie w ciepłe ubrania zawezwanych do wykonywania pracy, obowiązanych do pracy oraz na wspieranie potrzebujących pomocy ich rodzin.

Wystawione dotychczas przez władze lub urzędy świadectwa ochronne nie zwalniają od stawienia się dla zbadania pod względem zdolności do pracy.

Osoby, którym choroba przeszkadza stawić się winny złożyć co do swej choroby przed wyznaczonym dla nich dniem badań – niemieckiemu Stadthauptmannowi (Reklamationsbüro) – świadectwo lekarskie.

Kto wobec tego, bez słusznej racji, nie stawi się dla zbadania pod względem zdolności go do pracy, zostanie na mocy § 88, 90, 10 ustawy o zarządzie Ob. Ost z dn. 7.6.1916 w związku z zarządzeniem Naczelnego Dowódcy Wschodu z dn. 20.10.1916 – ukarany więzieniem na czas do 3 lat i sztrafem pieniężnym

w sumie do 10 000 m., lub jedną z tych kar, o ile nie da się zastosować na podstawie istniejących praw surowsza kara.

Wilna, den 6 November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann.

J.V.

PILZ.

Bułgarzy, Niemcy i Austriacy osiągnęli wielkie powodzenie w wojnie z Rumunią; zdobyli całą Dobrudżę z Konstancą i Czernawodą oraz oczyścili Siedmiogród od wrogów. Francuzi świetnym natarciem dn. 24 X zdobyli z powrotem fort Douaumont, a po dwóch dniach i fort Vaux; to co Niemcy zdobywali w ciągu 4-ch miesięcy, odebrali jednym uderzeniem. W posiadaniu Francuzów są obecnie znów wszystkie zewnętrzne forty Verdunu.

W Warszawie i Łodzi ogłoszony był przymus do pracy (patrz 23 X), ale sprawa niespodzianie przybrała inny obrót. Ponieważ rozporządzenie to przewidywało, że przy przeprowadzeniu przymusu pracy współdziałać mają warszawskie instytucje samorządowe, zajęły one wobec rozporządzenia stanowisko samodzielne. Magistrat w dn. 20 X przyjął nast[ępującą] uchwałę: „Magistrat po dokładnem rozważeniu pisma Cesarsko-niemieckiego prezydium policji z dn. 19 bież[ącego] m[iesiąca] uchwała, że w obecnej sytuacji samorządna instytucja polska nie jest w stanie [w]spółdziałać przymusowemu ewakuowaniu ludności, w celu zatrudnienia jej w Cesarsko-niem[ieckim] zarządzie wojennym w Niemczech”. Równocześnie z tą uchwałą ukazało się (dn. 26 X) nast[ępujące] obwieszczenie prezydenta warszawskiej policji p[ana] [Ernsta von] Glasenappa: „W tych dniach wydane rozporządzenie dotyczące zwalczania wstrętu do pracy, osiągnęło już ten dobry skutek, że do centrali dla robotników w ostatnich dniach zgłosiło się więcej chętnych do pracy, aniżeli zgłaszano się przedtem. O ile i nadal tak będzie i chętni do pracy w dostatecznej liczbie zgłaszać się będą, w takim razie prawdopodobnie będzie można zaniechać zastosowania zapowiedzianych środków przymusowych w celu przeprowadzenia przymusu pracy w Warszawie”.

Tego samego rodzaju przymus zastosowano w Belgii.

8 listopada 1916 r.⁷³⁶ Według wiadomości nadchodzących z Wiednia, przedstawiciele parlamentarni narodu ukraińskiego naradzali się w niedzielę w ciągu całego dnia i jednogłośnie uchwalili rezolucję, w której w sposób zdecydowany zastrzegają

⁷³⁶ Dnia 8 listopada odbyło się przy udziale 152 osób zgromadzenie, na którym przyjęto następujące uchwały: I. W stosunku do aktu ogłoszenia niepodległości Polski uważamy, że jest on aktem doniosłości ogromnej, czyniącym ze sprawy polskiej już nie kwestyę wewnętrzną któregoś z państw zaborczych, lecz sprawę europejską i że bez względu na przekonania społeczne i polityczne akt ten może i musi być przyjęty przez całe społeczeństwo polskie jako osobna wartość narodowa i polityczna, będąca pierwszym etapem w drodze do odbudowania Polski w możliwie najdalej idących granicach

się przeciwko wszelkim zmianom państwowoprawnych stosunków Austrii w sensie rozszerzenia autonomii Galicji i wytworzenia odrębnego stanowiska dla tego kraju. Rezolucja uznaje tego rodzaju zmianę za wysoce niebezpieczną dla narodu ukraińskiego oraz za szkodliwą w najwyższym stopniu dla Austrii.

Zdania prasy niemieckiej o dokonanym akcie politycznym na ogół są powściągliwe. Najgorętszego przyjęcia polski manifest doznał [w]śród liberałów (myślących po europejsku) oraz w centrum, któremu sprawia szczerą radość powstanie nowego państw katolickiego. Stąd na prawo i na lewo wieje krytyczny wiatr: konserwatyści obawiają się, aby Polacy nie otrzymali za wiele wolności, i socjaliści – aby nie za mało. Konserwatyści są zawsze rzecznikami czystej polityki siły, której wyrazicielami są organizacje wojskowe, a których organem pomocniczym jest policja. Socjaliści dążą do pozyskania Polaków jedynie siłą swobodnej idei.

Powszechnie wspominają w mniej lub więcej ostrej formie, że kanclerz wyraźnie obiecał na swobodne omawianie celów wojny przed ostatecznym zdecydowaniem co do polityki niemieckiej, wszędzie podkreślają, iż naród niemiecki, który tę wojnę

historycznych. W poczuciu jedności swojej z Królestwem uważamy, że akt ogłoszenia Polski niepodległej powinien pociągnąć za sobą zmianę dotychczasowego kursu polityki niemieckiej na Litwie, mianowicie przywrócenie praw obywatelstwa językowi polskiemu w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, wznowienie pozamykanych przez władze niemieckie instytucji polskich i niestawianie przeszkód ku powołaniu nowych, powołanie do życia samorządu miejskiego i ziemskiego i zniesienia ograniczeń, krępujących komunikowanie się i w ogóle wszelkie stosunki z Królestwem Polskiem. Żądania powyższe powinny być wniesione przez Komitet Polski do władz niemieckich. II. W sprawie ogłoszonej przez władze okupacyjne branki do batalionów robotniczych, zebrani podjęli jednogłośnie rezolucję następującą: „Uważamy, że ogłoszone przez władze niemieckie roboty przymusowe są aktem przemocy, łamiącym podstawowe prawa obywatelskie i podkopującym najistotniejsze podwaliny życia. III. Wobec braku w Wilnie oficjalnej reprezentacji polskiej, która mogłaby interesy narodowe przedstawiać, z drugiej zaś strony wobec konieczności niezbędnej wysuwania i obrony tych interesów, uważamy za nieodzowne ujawnienie się wobec władz niemieckich Komitetu Polskiego jako polskiej reprezentacji narodowej w Wilnie. Za „Biuletyn” 30 z 15 listopada 1916 r, s. 4–5.

Tego dnia odbył się w Białymstoku wiec Komitetu Polskiego Obwodu Białostockiego w sprawie przyłączenia tego obwodu do Państwa Polskiego. Zob. Rezolucja odbytych wieców Komitetu Polskiego Obwodu Białostockiego w sprawie przyłączenia tego obwodu do Państwa Polskiego, Białystok 8 listopada 1916, Podpisano: Komitet Polski. W treści: „Ustanowione i wcielone przez rząd rosyjski do guberni grodzieńskiej w roku 1843 powiaty białostocki, bielski i sokólski, stanowiące uprzednio tzw. Obwód Białostocki, za czasów Rzpltej prawie w całości wchodziły w skład województwa Podlaskiego i pod względem prawno-państwowym należały do Korony Polskiej. Tradycje historyczne oraz charakter narodowy i ekonomiczny tej rdzennej polskiej dzielnicy wiąże ją ściśle z Królestwem Polskim. Oddzielenie obwodu białostockiego byłoby dla ludności niepowetowanym nieszczęściem, niesprawiedliwością i pozostawiłoby w sercach naszych ranę, co byłoby przyczyną fermentu, uniemożliwiającego normalny rozwój naszego kraju. Wobec powyższego Komitet Polski Obwodu Białostockiego złożonego z powiatów białostockiego, bielskiego, sokólskiego, na podstawie rezolucji odbytych wieców i zebrań wyraża niezłomne pragnienie, aby powiaty powyższe pod względem państwowym zostały z powrotem przyłączone do Państwa Polskiego, niezależnie od tego, w jakim stosunku po wojnie będą pozostawały ze sobą ziemie dawnej Korony Polskiej z ziemiami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. (LMAB, F. 168–13, l. 162; *ibidem* (l. 163), Adres ludności obwodu Białostockiego do Tymczasowej Rady Stanu Białystok, dnia 29 stycznia 1917).

proceedzi swoj krwi, powinien by te miec gos tam, gdzie rezultaty wojny zaczy-
naj przebiega wyrane formy. „Deutsche Tages[z]ta” mowi rzdowi najwyraniej,
iz ono nie dotrzymao swoich (zobowian) przyrzeczen (Zusage). Prasa lewicowa
wyraa bardzo silne swe niezadowolenie z powodu rozpuszczenia parlamentu
przed postawieniem na scen tego wielkiego rzutu”: Reichstag zamknito 4 XI,
za akt ogoszone 5 XI, wiec nazajutrz.

Nacjonalistyczna „Tagliche Rundschau” wymienia arc[yksicia] Franciszka
Stefana jako przewidywanego pierwszego kandydata do nowej korony krolewskiej.
Ciekawe te s nastpujce uwagi tego pisma. Prasa polska w Prusach – mowi
„T[agliche] R[undschau]” – nigdy nie owiadczyo yczliwej neutralnoci wzgl-
dem wypadkw wojennych, za jej udział w podpisywaniu na poyczk wojenn
i w dziaalnoci werbunkowej by mao znaczący. W poznaskiej radzie miejskiej
uchylono zaonienie muzeum im. Hindenburga z powodu niedobrego milczenia
(„von Schlimmerem zu schweigen”). Ale wszechniemieckie pismo i blisko do
niego stojce organy zapominaj przy tem poszuka przyczyn, skd pochodzi
takie usposobienie Polakw.

Najwyraniej zdecydowane stanowisko, yczliwe do Polski, zajao „Vorwrts”:
Zasadnicze stanowisko socjaldemokracji do sprawy polskiej jest b[ardzo] jasne.
Przyjla ona od mieszczaskiej demokracji ądanie utworzenia Polski niepodlegej,
opierajc si na zasadzie Marksa, iz potega caratu „moe si stac naprawd nie-
szkodliwa dopiero po odbudowaniu Polski na podstawie demokratycznej. W tem
zasadniczem rozstrzygniciu streszcza si stosunek nasz do aktu historycznego,
ktory wanie si wydarzy. Niemiecka socjaldemokracja tak samo yczy sobie
wolnej Polski, jak i wolnych Niemiec; we wspolnym posiadaniu panstwowo-
-obywatelskich dobr wolnociowych widzi socjaldemokracja jedyny mocny, stay
zwiazek, ktory aczyc moe obydwa narody do pokojowej wymiany gospodarczej
i do odparcia groacych z zewntr niebezpieczestw. Omawiajc nastpnie odezw
w. ks. M[ikooaja] M[ikooajewicza]⁷³⁷ i nazywajc j niewyran oraz kamliw,
„V[orwrts]” konczy w te sowa: Ostatnie sowo wypowie historia. Pokoj nie jest
jednostronnem wypowiedzeniem yczen, lecz umow. Oby umowa ta nastpia
tak szybko, jak to jest moliwe! Oby przyniosa ona swobod wszystkim narodom,
tak samo niemieckiemu, jak i polskiemu!

Poniewa jedynym powodem ogoszenia samodzielnoci Polski manifest wska-
zuje na che zabezpieczenia granic na Wschodzie, wiec w pismach hakatystycznych,
wród ogolnikowych rozumowan, mona domylec si zdania, e granice wschodnie
mona by rownie dobrze zabezpieczy przez aneksj zabranych prowincji.

⁷³⁷ Odezw wielkiego ksicia Mikooaja Mikooajewicza do Polakw ogoszone 14 sierpnia 1914 r.
bya sygnowana przez owczesnego naczelnego wodza armii rosyjskiej, a nie cara, tym samym pozba-
wiona by znaczenia prawnego. L. Bazyow, *Rosja w okresie pierwszej wojny swiatowej i rewolucji
lutowej*, Warszawa 1976, s. 128 i n.

Dn. 8 listopada 1916 r.

Biuletyn 26.

Treść: Centralny Komitet Narodowy do prawicy. Odezwy realistów i narodowych demokratów. – Non possumus. –

CENTRALNY KOMITET NARODOWY do PRAWICY. – Jesteśmy w posiadaniu listu, który zarząd CKN wystosował w tych dniach do członków Delegacji, jaka niedawno wyjeżdżała do Berlina i Wiednia w imieniu narodu polskiego (p.p.: Franc[iszka] ks. Radziwiłła, Ad[ama] hr. Ronikera, Zygmu[nta] Chmielewskiego, Stan[isława] Dzierżickiego, Józ[efa] Brudzińskiego, Mich[aiła]. Łempickiego i Sam[uela] Dicksteina). List ten, wysłany w siedmiu jednobrzmiących egzemplarzach, mówi sam za siebie, podajemy go przeto na razie bez komentarzy.

„Wobec pogłosek uporczywie krążących po Warszawie, że osoby, które były w Berlinie i w Wiedniu, prowadzą w dalszym ciągu pertraktacje z władzami niemieckimi i że przedmiotem tych pertraktacji ma być utworzenie tymczasowej władzy narodowej, że też same osoby ponownie wyjeżdżają do Berlina, zwracamy się do JWPana w imieniu CKN i komunikujemy mu uchwałę z dnia wczorajszego. Uchwała ta brzmi jak następuje:

Centralny Komitet Narodowy stwierdza, że w skład jego wchodzi te stronnictwa i czynniki polityczne, które jeszcze przed wojną i natychmiast po jej wybuchu pierwsze rzuciły hasło niepodległego Państwa Polskiego i starały się zyskać najszersze warstwy ludności dla tej idei. Też same organizacje już w pierwszych chwilach wojny dostarczały rekruta ze swoich szeregów do walki z Rosją i wbrew całej pozostałej opinii kraju szerzyły ideę powołania do życia armii polskiej, jak również ideę wytworzenia wykładnika politycznego dla czynu żołnierzy polskich. Też same czynniki pracowały nieustannie nad wytworzeniem konsolidacji narodowej od chwili uwolnienia Warszawy spod jarzma moskiewskiego w celu rozpoczęcia zbiorowej polityki czynnej, zmierzającej do porozumienia z państwami centralnymi. CKN wyraża i dziś pogląd, że jedynie wewnętrzne porozumienie się społeczeństwa, jedynie umowa wewnętrzna między Polakami może stworzyć zdrową podstawę do pertraktacji z władzami niemieckimi. Z tego względu CKN uważa, że w owej umowie powinny brać udział nie tylko jednostki zaproszone, ale i mężowie zaufania bez wyjątku wszystkich stronnictw politycznych polskich.

Pominięcie CKN, jako jedynego zespołu sił ludowych, CKN musiałby uważać za chęć zamachu na prawa demokracji polskiej, a zarazem za ciężki cios, zadany jedności narodowej, której wytworzenie na tle wspólnego czynu w tym wielkim momencie dziejowym powinno się stać pierwszym zadaniem wszystkich elementów czynnych.

CKN uważa się za uprawnionego w całej pełni do głosu i wpływu na kształtowanie się władzy narodowej oraz wpływu na użycie środków i metod, jakie będą stosowane dla powołania tej władzy.

Najuprzejmiej prosimy o łaskawe zakomunikowanie nam, ile jest prawdy w krążących pogłoskach i jeśli pogłoski te są istotnie prawdziwe, jakie jest zapatrywanie JWPanów na udział obozu niepodległościowego w tworzeniu władzy narodowej.

Z głębokim szacunkiem

(podp.) Przewodniczący Artur Śliwiński⁷³⁸.

(podp.) Sekretarz Medard Downarowicz⁷³⁹.

ODEZWY REALISTÓW I NARODOWYCH DEMOKRATÓW. – Z okazji proklamowania państwa polskiego wydano cały szereg odezw, ujawniających te czy inne uczucia, oświełających w ten czy inny sposób doniosłość momentu dziejowego, jaki przeżywamy. Olbrzymia ich większość wyraża głęboką radość z dokonanego faktu, mocą którego państwo polskie zaczyna stawać się dla oczu naszych czymś widzialnym i namacalnym, wypowiada wiarę, że jest to pierwszy realny krok na trudnej drodze odbudowy ojczyzny. Dwie tylko z nich stanęły na stanowisku wręcz przeciwnym. Obie są czemś tak niesłychanym w ujęciu i ocenie wartości faktu, że jako curiosum przytaczamy je poniżej w całości.

Warszawa, d. 6 listopada 1916 r.

„Naród polski dąży do osiągnięcia niepodległego bytu państwowego na zjednoczonych ziemiach polskich. Temu naczelnemu dążeniu nie może uczynić zadość tworzenie już dziś, podczas toczącej się wojny, niepodległego organizmu państwowego na nieznacznym obszarze ziem polskich, obejmującym zaledwie jedną część narodu. Taki organizm państwowy bez określonych granic, dających rękojmię trwałości i samodzielnego rozwoju narodowego, politycznego i ekonomicznego, będący w nieuchronnej zależności od państw, prowadzących wojnę na ziemiach polskich, byłby pozbawiony możliwości wszelkich funkcji państwa istotnie niepodległego.

⁷³⁸ Artur Śliwiński (1877–1962) – publicysta i historyk; w momencie rozpoczęcia I wojny światowej należał do kierownictwa Polskiej Organizacji Narodowej; prezes Centralnego Komitetu Narodowego (1915–1916); sekretarz Tymczasowej Rady Stanu oraz prezes Stronnictwa Niezawisłości Narodowej (1917); jeden z czołowych działaczy Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych; wiceprezydent Warszawy (1919–1922); premier (28 czerwca–7 lipca 1922), dyrektor Polskiego Banku Komunalnego (1932–1939). Szerzej zob. biogram pióra Katarzyny Czekał-Kotyni, PSB, t. 50, 2014–2015, s. 598–603.

⁷³⁹ Medard Downarowicz (1878–1934) – działacz polityczny, w PPS (od 1904), oficer Legionów (1914–1915), współpracownik Józefa Piłsudskiego, założyciel Unii Narodowo-Państwowej w (1922); minister skarbu w rządzie I. Daszyńskiego (1918) z ramienia Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, minister ochrony kultury i sztuk pięknych w rządzie J. Moraczewskiego (17 listopada 1918–16 stycznia 1919); ekspert do spraw politycznych i dyplomatycznych delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w (1919); poseł na sejm (1922–1928); komisaryczny wiceprezydent Warszawy (maj 1934).

Sprawa polska zarówno ze względu na jej znaczenie dla przyszłości Europy, jak i ze względu na stosunki prawno-polityczne na ziemiach naszych, jest kwestią międzynarodową, nie można przeto godzić się na traktowanie jej ani jako sprawy wewnętrznej któregośkolwiek z państw ościennych, ani jako zależnej od jednostronnej decyzji tych państw.

Wszelkie próby rozwiązania sprawy polskiej w dzisiejszych warunkach kryją w sobie niebezpieczeństwo sprowadzenia narodu polskiego z jedynie wskazanego stanowiska neutralności wobec mocarstw wojujących i utrudniają w przyszłości trwale uregulowanie bytu naszego narodu przez wszystkie te czynniki, od których po wojnie sprawa polska zależeć będzie.

Wobec powyższego w chwili obecnej nie widzimy słuszych powodów do zejścia z naszego dotychczasowego stanowiska politycznego.

Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe".

Tyle panowie endecy. Krótsza, ale niemniej godna uwagi i zapamiętania jest deklaracja realistów.

„Stronnictwo Polityki Realnej wyznaje zasadę, że niepodległe państwo polskie na możliwie najszerszej przestrzeni ziem polskich jest jedynie gruntownym rozwiązaniem kwestii polskiej. Ogłoszenie w chwili obecnej niepodległego państwa polskiego przez któregośkolwiek z mocarstw wojujących bez ścisłego określenia granic i warunków politycznych i ekonomicznych, zapewniających jego zdrowe, istotnie niezależne bytowanie państwowe i rozwój należyty, nie byłoby realnem rozwiązaniem tej kwestii. Stronnictwo Polityki Realnej uważa obecne warunki okupacyjne za uciążliwe w wysokim stopniu i dlatego wszelkie starania, podjęte w celu zmiany obecnego położenia, już to przez zaniechanie gospodarki ciężkiej w skutkach ekonomicznych dla kraju, już to przez powierzenie Polakom niektórych gałęzi życia publicznego, jak sądownictwo i szkoły, za wskazane; natomiast zabiegi o stworzenie już obecnie armii polskiej oraz ujęcie w nasze ręce administracji kraju za wręcz przeciwnie woli znacznej większości ludności polskiej.

Stronnictwo Polityki Realnej.

Warszawa, d. 1 listopada 1916 r."

W polityce, jak wszędzie, dobrze jest, jeśli nazywa się rzeczy imieniem właściwym. Wolno każdemu żądać tego, co mu rozum i sumienie obywatelskie określają jako najwyższe dobro narodu. Wolno mniemać w danym wypadku, że przyszłość Polski może być uwarunkowaną sojuszem nie z państwami centralnymi, które niepodległość uznają, lecz z obozem przeciwnym. Po cóż jednak w takim razie twierdzenie, że się „dąży niezłomnie do osiągnięcia niepodległego bytu na zjednoczonych ziemiach polskich”. Wszak wiadomo, że o niepodległości może być mowa tylko w razie przymierza z państwami centralnymi, bo w Rosji nawet sfery najmniej nam wrogie uważają postulat niepodległości Polski za niemożliwy do przyjęcia. Wytwarza się przeto błędne

koło bez wyjścia. Niepodległości od Niemców nie przyjmuje się, niepodległości od Rosji nie otrzyma się – skądże przeto i jakim sposobem ma ona przyjść do Polski. I czem wobec tego jest „owo niezłomne dążenie” do ideału, który jest skazany na wieczne przebywanie w krainie abstrakcji.

O ileż prościej i rozumniej byłoby przyznać się do dawnego programu, do poglądów sprzed półtora roku. To było małe, nędzne, nikczemne, było jednak zrozumiałe w swej potwornej logice. Lepiej zaiste, nie kłaść maski, która zupełnie nie pasuje do twarzy i pozbyć się skrupułów. Które się dopiero dziś przyśniły panom demokratom narodowym, że „sprawa polska nie może być sprawą wewnętrzną któregokolwiek z mocarstw ościennych”. Skrupułów zupełnie zbytecznych, jeśli wskazuje się narodowi drogę, po której musi on dojść nieuchronnie z powrotem do domu niewoli, do podporządkowania swych interesów rosyjskiej racji stanu.

Co to jest? Kpiny ze zdrowego rozsądku, czy cynizm, przekraczający wszelkie granice? Być może próżne to pytanie, skoro się przewartościowuje wszystkie pojęcia. Wszak od panów „realistów” lub od ich poprzedników od lat stu z górą słyszymy, że sięgać po władzę niezależnie od warunków, programów i zachowania się państwa zaborczego w naszym kraju jest najwyższą i jedynie możliwą formą naszych aspiracji narodowych. Choćby to była władza małego urzędnika w wynaradawiającym nas urzędzie rosyjskim. A dziś, kiedy otwiera się możliwość kształtowania swoich własnych form państwowych, ujawnienia swoich dążeń, tworzenia własnej, zdrowej podstawy bytu we własnym polskim rządzie – „ujęcie w nasze ręce administracji kraju” wydaje się im „wręcz przeciwne woli znacznej większości ludności polskiej”. Obejmowanie posad pomocników naczelników powiatów w okupowanej przez wojska rosyjskie Galicji wydawało się za to tym panom wielce wskazane. To widocznie miało być polityką „realną”. Są najwidoczniej dwa realizmy: ogólnonarodowy i całkiem prywatny.

NON POSSUMUS. – Pod tym tytułem ukazał się w „Strażnicy” artykuł, zdający sprawę z pobytu delegacji warszawskiej w Krakowie i z rozmów, prowadzonych przez delegację z Komendantem Piłsudskim w obecności prezesa Jaworskiego. Nie będziemy zastanawiali się nad metodą, jakiej używa „Strażnica”, gdy chodzi o jej partyjny sklepik. Poprzestaniemy tylko na zaznaczeniu, iż Piłsudski twierdził:

1) że stałą podstawą kryzysu, niedającego się zażegnać, jest fakt że Legiony są inkorporowane do armii c.k. austro-węgierskiej, nie stanowią zaś prawnie wojska polskiego, co jest zasadniczą dążnością każdego legionisty;

2) że kryzys w Legionach załagodzić można za pomocą organizacji politycznej Królestwa, która by się wypowiedziała za tą zasadą żołnierską;

3) na zapytanie p. Simona, czy poparłby taką organizację, odpowiedział Piłsudski, iż uczyni to, wszakże pod warunkiem, że owa organizacja nie będzie związana organicznie z Naczelnym Komitetem Narodowym, jako z instytucją,

która nie może stanąć w sprzeczności nawet z drobnymi zarządzeniami swojego rządu i że reprezentacja zjednoczonych elementów czynnych Królestwa przyjmie w stosunku do żołnierzy zasadę tworzenia własnego polskiego wojska.

Dziś jest to już tylko historia. Niewątpliwie jednak dziś właśnie historia bardzo pouczająca. Zresztą, na pogląd Piłsudskiego na zadania i znaczenie Legionów wobec nowego momentu dziejowego rzuca światło całkiem wystarczające list jego, ogłoszony w poprzednim numerze „Biuletynu”.

Poważniejsza z prowincjonalnych gazet „Kölnische Z[eit]un[g]” pisze: Niemcy, które zdobyły kraj nadwiślański i obecnie rządzą nim na podstawie prawa wojennego, nie czyniły Polakom żadnych ponętnych obietnic, lecz już od początku swego panowania dały im wszystko, co godziło się z koniecznością wojskową. Obecnie zaś Niemcy w porozumieniu z Austro-Węgrami zapewniają Polakom w toku wojny państwową samodzielność. Krok ten był podyktowany przez mocne postanowienie, by dawne stosunki pomiędzy Niemcami a Polską skierować na nowe tory, które byłyby dogodne dla obu stron. Polacy otrzymują najwyższy stopień narodowej i kulturalno-politycznej swobody. Dajemy im takową w oczekiwaniu, że w przyszłości przyłączą się oni w sposób świadomy i zdecydowany pod względem gospodarczym i kulturalnym do środkowoeuropejskiego związku, i że szukać będą pomyślności dla swego nowego narodowego życia w ścisłej, poważnej i pożytecznej współpracy z nami. Dalecy jesteśmy od polityki germanizacyjnej. Polacy, uwolnieni, spod nacisku rosyjskiego, niechaj pod względem narodowościowym zupełnie swobodnie się rozwijają, jak tego wymaga prawo tak dawnego kulturalnego narodu. My zaś musimy się zapewnić, że nie pójdą oni przeciwko nam, ręka w rękę z Rosjanami, którzy posiadają jeszcze dużo sympatii w tym kraju, że wojsko, które przy naszej pomocy wytworzy sobie ten rycerski naród, w jakiej przyszłej wojnie przeciwko nam się nie zwróci. Miejmy nadzieję, że obydwa narody, Polacy i Niemcy, poznają się nawzajem i nauczą się poważać wzajemnie przy wspólnej pracy twórczej, której nie zabraknie nam po strasliwym zniszczeniu, jakie spowodowała wojna światowa. Praca ta, ufamy, będzie owocną i spełnią się słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła!”.

Polityk niemiecki baron v. Richthofen⁷⁴⁰, poseł nar[odowo-]lib[eralny], dał oświetlenie ostatnich wypadków z punktu widzenia historycznego. Upatruje on związek przyczynowy między obecnym ogłoszeniem niepodległości Polski a rozbiorami, zaznaczając, że manifest dwóch cesarzy oznacza zerwanie z polityką polską uprawianą od czasów Fryderyka Wielkiego, polityką, która znalazła najwyższy swój wyraz w bezwzględnie energicznym postępowaniu ks. [Ottona] [von] Bismar[c]ka.

⁷⁴⁰ Nazwisko arystokratycznego rodu Richthofenów słynie z asów lotnictwa Wolframa, Lothara i – przede wszystkim – Manfreda (Czerwonego Diabła). Nic natomiast nie wiadomo, by ich ojciec był postem.

Manifest oznacza także zejście Austrii i Prus ze wspólnego z Rosją gruntu, na którym oparł się akt rozbiorowy Polski.

Według ag[encji] tel[egraficznej] Wolffa, cała prasa wiedeńska uważa przekształcenie Polski na wolne, samodzielne państwo za najważniejszy pod względem politycznym wypadek w ciągu wojny światowej i wypowiada jak najgorętsze powitanie nowemu państwu, które po 100-letniej niewoli otrzymuje z rąk obydwóch sprzymierzonych monarchów oraz związkowych armii mocarstw centralnych – wolność i niezależność. Pisma podkreślają ten wpływ polityczny, jaki wywoła w polityce europejskiej utworzenie nowego państwa nad wschodnimi granicami państw centralnych. Pisma zaznaczają, że wpływ na wewnętrzną politykę Austrii uwidocznił się tego samego dnia przez rozszerzenie praw konstytucyjnych Galicji.

Wiadomość o utworzeniu samodzielnego Kr[ólestwa] P[olskiego] wywołała w całej Galicji nieopisany entuzjazm. We Lwowie w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, w którym przyjmowała również udział delegacja Nacz[elnego] Komitetu Nar[odowego], delegacje polskich stowarzyszeń itd. Na posiedzeniu tem zostało uchwalone wysłanie dziękczynnej depezy do cesarza Fr[anciszka] Józefa. Do zarządu m[iasta] Warszawy została wysłana depeza z wyrazami sympatii. Wieczorem składający się z tysięcy osób manifestujący tłum obszedł ulice miasta. Miasto było bogato przystrojone. Kraków również przystroił się w chorągwie.

Na wspólnym posiedzeniu obydwóch ukraińskich klubów parlamentarnych, obaj przewodniczący złożyli swe mandaty prezesowskie. W dalszym ciągu zebrania uchwalono zwołanie ogólnego zebrania w celu uchwalenia przez całe ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne uroczystego protestu.

Warszawski tygodnik żydowski „Ieh Fr.” komunikuje wiadomość, którą przemilczały żargonowe pisma codzienne, a mianowicie: „Przed kilku miesiącami przeszło 32 tys. Żydów w Warszawie podpisało petycję, w której zamieszczono krótkie jasne żądanie: „szkoły żydowskie z żydowskim językiem wykładowym”.

Pomimo dokonanego „potężnego rzutu” (jak akt nazywa prasa niem[iecka]) kurs marki nie przestaje chylić się ku upadkowi. Już dn. 7 XI na berlińskiej giełdzie za 100 rb. proponowano 196 mk. i sprzedawano za 200 mk. Prywatnie więc sięga 210 mk., czyli że zbliża się do kursu w czasie pokoju – 215. Najprawdopodobniej w krajach neutralnych kurs ten już osiągnięto.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek.

Kurs rubla w operacjach bankowych.

100 rb. = 196 marek (proponowano)

100 rb. = 200 marek (sprzedawano).

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

Obwieszczenie.

Suma znajdujących się w obiegu banknotów pożyczkowych Kasy Pożyczkowej na Wschodzie (der Darlehnskasse Ost) w dn. 31-go października 1916 r. wynosiła:

Rb. 21 600 096.

w tem większych banknotów (na 25, 10 i 3 rb.) było na sumę rb. 19 281 201 i mniejszych banknotów (na 1 rb. i 50 kop.) na sumę rb. 2 318 895.

Hauptquartier den 2. November 1916.

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost

Koenigs, Hauptmann.

9 listopada 1916 r.⁷⁴¹ Jutro pierwszy dzień do stawienia się na oględziny wszystkich od 17 do 60 lat. Dlatego wczoraj wieczorem w (szkołach) synagogach żydowskich przyjęto jednomyślnie uchwały, aby na oględziny nie iść, czyli aby robotników nie dawać i na pożyczkę nie podpisywać się. W tym też sensie rozlepiono proklamacje w żydowskiej dzielnicy. Chrześcijanie, naturalnie, okażą się w tym, względnie solidarni z Żydami, – we własnym interesie.

OBWIESZCZENIE.

Ul. Arsenalska pomiędzy ul. Nadbrzeżną a Mostową zamknięta zostaje dla przejazdu wszelkich fur i wozów ciężarowych.

Wozy nadjeżdżające od strony Antokola, winny obierać drogę przez ul. Nadbrzeżną i Bogusławską, a wozy, nadjeżdżające od placu Katedralnego i ul. Zamkowej w kierunku Antokola, winny udawać się ul. Królewską i ul. Eichhorna.

Wilna, den 3 November 1916

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

⁷⁴¹ W Wilnie jesienią 1916 r. rozpowszechniano odpisy stenogramu datowanego właśnie na ten dzień „Drugiej części mowy kanclerza niemieckiego Bethmana Hollwega, wygłoszonej na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu w dniu 9 listopada 1916 roku”, zatytułowane „Kancelarz Niemiecki o Polsce”. Tekst obnażał rzeczywiste cele polityki niemieckiej wobec Polski. To czy jest to dokument prawdziwy, czy też jest to fałszywka jest kwestią przyszłych badań. Bez wątpienia jednak miał moderować nastroje wśród Polaków w Wilnie. Odpis znalazłam, jak dotąd, w aż dwóch wileńskich spuściznach przechowywanych w LMAB – zarówno w materiałach po Marianie Świechowskim (LMAB, F. 168–36), jak i w zespole „Biblioteki Miejskiej w Wilnie” (LMAB, F. 251–352 l. 1–1v–2–2v).

OBWIESZCZENIE.

1. Ceny maksymalne na:
cukier, kawę, cykorię, herbatę masło, jaja, tłuszcze (łój), marmoladę, miód sztuczny,

suszone śliwki, owoce mieszane, mąkę kartoflową, śledzie, pieprz, korzenie, migdały, goździki, esencję octową, miejscowe piwo i surogat piwa, kalosze i proszek do czyszczenia zostają zniesione.

2. Ceny maksymalne będą na:

Mąkę żytnią	m.	–	f.	17 ros.	funt
" pszenną	"	–	"	19 "	"
Chleb żytni	"	–	"	15 "	"
" pszenny	"	–	"	19 "	"
Kartofle	{	"	7 "	50	centnar
		"	2 "	50	pud
Sól	"	–	"	25 ros.	funt
Mleko		"	–	"	50 kwarta
		"	–	"	¾ litra
Mleko zbierane	"	–	"	20 "	"

3. Ceny maksymalne są więc naznaczone tylko na następujące środki spożywcze i towary:

- a) Ryby (Obwieszczenie z 30.8.16)
- b) Mięso (" z 29.7.16)
- c) Sól {
- d) Mleko { N° 2 tego
- e) Chleb i mąkę { obwieszczenia
- f) Kartofle {
- g) Zapałki (Obwieszczenie z dn. 29.6.16)

Wilna, den 6. November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V. PILZ.

Na wsi Niemcy urządzają się, jak zawsze, – dowcipnie. Zapraszają do gminy po kolei jedną lub dwie wsie, ok. 50 mężczyzn; z tej liczby, odsyłając po kilku do domu, pozostawiają 5 młodych chłopów w wieku do 27 lat, których już do domu nie puszczają. Tymczasem wybierają b[ardzo] ogłędnie, naprzód wypatrując kandydatów: jednego w rodzinie nie biorą, lecz biorą tam, gdzie są siły męskie zbywające. Zabranych włościan wysyłają jako robotników do lasów, przeważnie zdaje się do Augustowskich lasów, które mają połączenie z kolejami niem[ieckimi] i gdzie ustawiono potężne tartaki.

D. 9 listopada 1916 r.

Biuletyn 27.

Treść: Odezwa grup narodowych. – Deklaracje „Zarzewia”⁷⁴². – Adres do Piłsudskiego oficerów II i III brygady. – Liga kresów wschodnich.

ODEZWA GRUP NARODOWYCH. – do omówionych we wczorajszym „Biuletynie” odezw Nar[odowej]-Demokracji i Realistów przybywa trzecia: odezwa Grup Narodowych. Podpisana anonimowo, nie wiemy bowiem, które to grupy uważają się tym razem za „narodowe”, uważa ona za zbędne zachowanie w rozumowaniu i stylu tego minimum bodajby pozorów zdrowego rozsądku, jakie usiłowano nadać tamtym odezwwom.

Niepodległości z rąk pruskich oczywiście nie chce. Po pierwsze dlatego, że „po niepodległość zgłosili się do Berlina i Wiednia ludzie należący wprawdzie do Narodu Polskiego, ale zgłosili się na wezwanie władz niemieckich bez upoważnienia ze strony Narodu naszego, przeciwnie – w skrytości wobec niego. Niepodległość ta – to akt, po który przeto Naród polski ręki nie wyciągał. Akt ten został nam narzucony”.

Oczywiście, rozumuje odezwa, jeśli można podobne brednie nazywać rozumowaniem, Niemcy w śmiertelnej trwodze o siebie chcą nam narzucić niepodległość, zabrać ostatnie bogactwo – rekruta i ostatecznie utrwalić dzisiejszy podział Polski na trzy części. Ale obowiązkiem naszym jest, nie biorąc udziału w fałszywej radości, czekać ze spokojem przyszłości, która nam przyniesie uwolnienie od wszystkich ciemniejszych.

Dyskusja byłaby śmieszna. Ponieważ nie można rozumu, podobnie jak Polski, nakazać nikomu policyjnie ani stworzyć go w czyjejs głowie z niczego; trzeba i ten dopust Boży znosić ze spokojem do czasu. Nie wiemy, jak daleko „grupy narodowe” myślą zająć w swej opozycji przeciw „narzuconej” Polsce. Prawdopodobnie, gdy zacznie ona stawać się już coraz wyraźniejszym organizmem państwowym, będą musieli autorzy podobnych odezw wziąć się do roboty konspiracyjnej i podgryzać to nowe państwo u podstaw, jak inni podgryzali państwa zaborcze. Pomocy w postaci zachęty, argumentów i rubli dostarczy im niewątpliwie – Petersburg.

DEKLARACJE „ZARZEWIA”. – W październiku rb. wydał związek młodzieży niepodległościowej „Zarzewie” deklarację, w której stwierdza, że:

„hasło niepodległości narodu wysuwamy na czoło naszych dążeń”,

⁷⁴² Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” (w skrócie Zarzewie) – organizacja młodzieżowa, która wyodrębniła się z „Zet” w maju 1909 r., z centralą we Lwowie. Od 1910 r. Zarzewie rozszerzyło działalność na Królestwo Polskie i częściowo na zabór pruski; w latach 1911–1912 organizowało Polskie Drużyny Strzeleckie; podczas I wojny światowej działalność organizacji przegasała, gdyż jej członkowie walczyli w Legionach Polskich. Szerzej zob. A. Garlicka (red.), *Zarzewie 1909–1920 – Wspomnienia i materiały*, Warszawa 1973.

„myśl o własnym państwie czynimy podstawą naszej pracy”,
„interes państwa polskiego uważamy za probierz naszych czynów”.
Pomoc młodzieży, zdaniem deklaracji, winna polegać:
„na szerzeniu idei państwowości polskiej”,
„na wpajaniu w umysły wszystkich warstw, tak inteligencji jak ludu, przekonania o nieodzowności wskrzeszenia państwa polskiego”,
„na umacnianiu zaufania we własne siły narodu”, a wreszcie
„na zwalczaniu wpływów polityki, idącej wbrew nieprzedawnionym prawom do niepodległości”.

Prócz tego 26 października 1916 r. wydało „Zarzewie” odezwę, którą podajemy poniżej w ważniejszych jej ustępach:

„Od dn. 22 sierpnia 1914 r., w którym komendant główny zmuszony okolicznościami ogłosił rozkazem dziennym akces do Legionów Polskich przekreślających niezależny czyn zbrojny – rzeczywistość zaprzeczająca naszej idei przewodniej. Szliśmy jednak wytrwale za swym wodzem bez protestu, bez szemrania, ufni w jego umysł, serce i energię”.

„Dziś, gdy niestało go w szeregach walczących, kiedy przez udzielenie mu zgłoszonej przezeń dymisji – jako protestu przeciw nieodpowiedniemu traktowaniu sprawy polskiej – pozbawia się zbrojnego żołnierza polskiego myśli i serca, uważamy za stosowne wrócić do dawnej przedwojennej pracy szerzenia idei niezależnego czynu w imieniu niezależnego Państwa Polskiego i armii narodowej”.

„Siedem lat temu, we wstępnym artykule naszego organu, skarżyli się twórcy ruchu zarzewiackiego, że »brak nam dziś strażnika niezłomnego i wojowników za przekazany przez przeszłość skarb«. Wojna dała nam człowieka, który stanął na straży myśli i honoru, dała nam wojowników, którzy wierni mu upomną się o prawo wynikające z przeszłości”.

„Stając w szeregach niezbrojnych w oręż żołnierzy, dajemy im nowe ogniwo w stalowym łańcuchu, który ma skować dłonie społeczeństwa w solidarnej pracy. Budzimy tym czynem system nie ideę, bo ta nie opuszczała serc naszych. Chcemy stać się Zarzewiem nowego, niezdeklarowanego jeszcze życia akademickiego w stolicy, jakim jest nasze środowisko. Chcemy zorganizować w niem wytrwałą pracę dla Polski. Chcemy dać Polsce za w s z e m ł o d y c h obywateli. Chcemy i damy!”.

Dziś, po ogłoszeniu państwa polskiego, niejedno z postanowień powyższych będzie już tylko oczywiście wspomnieniem. I nie wątpimy, że dziś, jak dwa lata temu, młodzież niepodległościowa zapełni zbrojne szeregi polskie, dając im również świetny materiał żołnierski – jak wówczas. Umieszczamy jednak dokumenty powyższe, dziś już nieaktualne, bo malują one zasadniczo wiernie nastroje i poglądy, krążące [w]śród najlepszej części naszej młodzieży.

ADRES OFICERÓW II I III BRYGADY DO PIŁSUDSKIEGO. – D. 29 października oficerowie II i III brygady Leg[ionów] Pols[kich] przebywający w Krakowie, wręczyli komendantowi Józefowi Piłsudskiemu adres zaopatrzony 44 podpisami:

„Komendancie! W chwili, gdy oczy całej Polski są zwrócone na Ciebie, komendancie, a wszystko co jest najlepsze w narodzie i co rozumie doniosłość Twego czynu i daje temu swój hołdowniczy wyraz, my oficerowie Leg. Pols., którzy nie służyli pod Twą komendą bezpośrednią a przebywający obecnie w Krakowie, stwierdzić pragniemy, iż głęboko wierzymy, że czyny Twe prowadziły nas i prowadzą jedyną i najlepszą drogą do zdobycia wolnej ojczyzny”.

LIGA KRESÓW WSCHODNICH. – Ukazał „Komunikat wstępny” LKW, z którego podajemy ważniejsze ustępy.

„Art. 1. Zawiązana przez kresowców wschodnich polskich rubieży b. Rzeczypospolitej i dostępna każdemu Polakowi, przyjmującemu oświadczenie niniejsze, Liga Kresów Wschodnich ma za zadanie obronę stanowiska i interesów polskich na tychże kresach, tudzież całokształtu sprawy polskiej w stosunku do nich, do Wschodu i do kwestii Wschodniej.

Art. 2. Liga sferą działania swego obejmuje bezpośrednio terytoria wschodnio-południowe dawnej Rzeczypospolitej polskiej, których za granicę rubieżną uważa zlewisko Dniepru z włączeniem Czarnomorza. Pozostawiając innym organizacjom polskim obronę szczegółową kresów północno-wschodnich, tj. tych terytoriów, gdzie obok polskiej przebywa ludność łotewska i niemiecka ku Bałtykowi, tudzież litewska i białoruska. Liga udziela [w]spółpracownictwa usiłowaniaom tych organizacji, o ile one potrzebują tego, lub potrzebami swemi motywują i uzupełniają zadania terytoriów Ligi lub temi ostatnimi dają się nawzajem same motywować.

Art. 3. Stosunki etnograficzne na wschodnich obszarach b[ylej] Rzeczypospolitej, począwszy od pierwszego jej podziału, były gwałtownie zmieniane na niekorzyść żywiołu polskiego. Niemniej przeto tam nawet, gdzie dzięki tym zmianom ludność polska ocknęła się w mniejszości znacznej, ma ona na tych obszarach zarówno prawa historyczne państwowości swojej, jako też w znacznej mierze etniczne, często nawet aborygenatu swego na owych ziemiach.

Art. 4. Prawa państwowości polskiej w ogóle, prawa historyczne i etnograficzne państwa i narodu polskiego Liga uznaje za nieprzedawnione.

Art. 5. Uznając prawa rozwoju narodowości polskiej, Liga nie może odmawiać takiegoż samego prawa innym ludom lub zrzeszeniom etnicznym, osiadłym od dawna na ziemiach Rzeczypospolitej, zwłaszcza posiadającym warunki aborygenatu.

Art. 6. Ponieważ żadne inne zrzeszenie etniczne, ani żadna, krom polskiej, narodowość tubylcza na kresach wschodnich nawet tam, gdzie ma obecnie większość liczebną za sobą, nie posiada ani tradycji państwowej i kulturalnej, ani też jest w stanie dać rękojmię poszanowania i praw mniejszości, słowem nie

posiada warunków dostatecznych do słusznego spełniania funkcji państwowych, przeto w ich zastępstwie funkcje te spełniać może i musi tylko państwo polskie.

Art. 12. Polska, potrzebując być jedną i niepodzielną, ma sytuacyjnie i geograficznie w polityce swojej obecnej do wyboru między orientacją w stronę Rosji a orientacją w stronę państw centralnych i ich sprzymierzeńców – Bułgarii i Turcji. Ponieważ Rosja, mimo uprzedzającego państwa centralne wywieszenia sztandaru jedności i niepodzielności Polski, nie uznała dotąd sprawy polskiej za sprawę międzynarodową, lecz za swoją wewnętrzną, przez co w razie zwycięstwa Rosji zjednoczenie ziem polskich pod jej rządami groziłoby rozciągnięciem jej systemu eksterminacyjnego z jednego dotąd zaboru na całą Polskę; ponieważ całym dotychczasowym zachowaniem się, przeczeniem idei państwowości polskiej, a nawet wzbranianiem się udzielenia rękopmi w wytworzeniu autonomii narodowości na podstawach terytorialności historycznej, stwierdza powyższą obawę, przeto logicznie przysługuje nam orientacja w stronę państw centralnych (z odwołaniem się do kulturalnych potrzeb ludów Europy i politycznych interesów państw centralnych), tem bardziej, że mamy już z tej strony zadatki ideowe i konkretne uznania praw polskich, a nadto ciężenie w tę stronę motywuje większa wspólność nasza kultury europejskiej z ludami tych państw. Ostateczne sformułowanie tej orientacji nastąpiłoby przy warunkach proklamowania państwowości naszej i udzielania rękopmi utrzymania praw odnośnych.

Art. 15. Biorąc pod uwagę art. 12. komunikatu niniejszego, oczywista rzecz, iż i z polskiej strony musi być okazana gotowość do dania odpowiednich do akcji państw centralnych ekwiwalentów, rękopmi i ofiar. Złudzeniem byłoby bowiem mniemać, że też państwa wraz ze sprzymierzeńcami swymi podjęły walkę po to tylko, aby wskrziesić i odbudować Polskę gwoli naszych potrzeb, pragnień i marzeń.

Popierając akcję dotychczasowych organizacji niepodległościowych, powstałych na gruncie i w myśl interesów Polski centralnej i Galicji, Liga – programem swoim terytorialnym i opartą na niej akcją wśród własnego społeczeństwa, za granicą i przede wszystkim na Wschodzie stosunkami osobistymi swych członków – wyraża nadzieję, iż dozna w pracy swojej nawzajem solidarnego poparcia tychże organizacji".

dr Jan Kozubowski⁷⁴³

Podpisani w imieniu Ligi K.W.: Jan Grzegorzewski⁷⁴⁴, delegat i rzeczoznawca kresów północno-wschodnich, Bruno Staweno⁷⁴⁵, delegat i sekretarz historyczny.

⁷⁴³ Jan Kozubowski (ur. 1889) – lekarz, chirurg.

⁷⁴⁴ Prawdopodobnie Jan Grzegorzewski (1850–1922) – etnograf, sławista, literat, krajoznawca i orientalista; gimnazjum ukończył w Żytomierzu, sławistykę studiował w Odessie; spędził wiele lat w Turcji i na Bałkanach; inicjator (1914) wydawnictwa „Rocznik Orientalistyczny”; autor wielu prac z dziejów Słowiańszczyzny, m.in. książki *Na Spiszu. Studia i teksty folklorystyczne*, Lwów 1919.

Komitet litewski wystosował list do Komitetu polskiego pom[ocy] of[iarom] wojny oświadczając w ostrej formie, że góra Zamkowa jak była, tak i nadal pozostanie litewską, dlatego uprzedzają Polaków, aby nie urządzali na górze takich widowisk, jak to urządzili w ub. niedzielę w katedrze, – w przeciwnym bowiem razie nie zawahają się przed użyciem wszelkich środków, aby temu przeszkodzić⁷⁴⁶.

Urzędowa „Nordd[utsche] Allg[emeine] Z[ei]t[un]g” w art[ykule] pt. „Godzina przełomowa w dziejach Polski”, pisze: Państwa zachodnie okazywały nieraz Polakom swą czysto platonyczną sympatię. Niejeden nie obowiązujący do niczego okrzyk „Vive la Pologne” doszedł nas z zachodu. Lecz za każdym razem, gdy Polacy licząc na pomoc z Paryża lub Londynu, rzucali się w wir walki o niepodległość, pokazywało się, że pustem bez znaczenia słowem było to, na czym budowali. Z tej strony wolności otrzymać nie mogli. Gdyby dzisiaj losy zwycięstwa inaczej były padły, gdyby na wschodzie stała tryumfująca armia rosyjska, toby ludność Królestwa kongresowego przez setki lat jeszcze dźwigała dalej kajdany, zwodziona mamidłem złudnych obietnic, a mocarstwa zachodnie protestu by nie podniosły. Oswobodzenie Polski związane jest nierozłącznie ze zwycięstwem Niemiec i ich sprzymierzeńców. Dla nich tylko, a nie dla Rosji lub państw zachodnich, jest egzystencja wolnej Polski interesem żywotnym. Zrozumienie tej kwestii, które jest wynikiem rozwoju Europy w 20-ym wieku, nie jest jeszcze – wiemy o tym dobrze – powszechnem w całych Niemczech. I błędem byłoby zamilczeć w takiej chwili o wątpliwościach, które niejednemu patriocie u nas nie zezwalają przyjąć z radością odważnego kroku, uczynionego przez wydanie manifestu. Rozmaite doświadczenia poczynione z Polakami, należącymi teraz i na przyszłość do państwa pruskiego – zdają się nie przemawiać za wielkim pociągnięciem, które obecnie czynimy. Lecz ważniejszą od wszelkich argumentów za i przeciw jest myśl, że ze względu na naszą własną przyszłość zezwolic na to nie możemy, by Polska znów pod panowanie rosyjskie wróciła... I z czasem pozyskamy w państwie polskim dzielnego i przychylnego sąsiada, zabezpieczymy wschodnie granice Niemiec i damy Europie cennego [w]spółpracownika około jej przyszłości.

Berlin (7 bm.). »Tägl. Ruud.« dowiaduje się z Lugano, iż pierwsze włoskie uwagi z powodu utworzenia Królestwa Polskiego, ukrywają poza wymyślaniem państwow centralnym, niezadowolone z powodu złego stanowiska Rosji, która w najlepszym razie mogła dać ani mniej ani więcej, niż jej wrogowie. (wtb.)

Pisma szwedzkie, omawiając sprawę mówią: Gdy obecnie państwa centralne ogłosiły wolne państwo polskie, dla rzekomych bojowników za wolność narodów

⁷⁴⁵ Bruno Staweno należał do uczniów Szymona Askenazego. Zob. M. Filipowicz, *Szkoła Askenazego*, w: *idem, Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od połowy XIX wieku po II wojnę światową*, Lublin 2000, s. 147–153.

⁷⁴⁶ To samo pisze M. Brensztejn (zapisek z 9 listopada 1916 r.).

będzie rzeczą trudną popierać nadanie Polsce autonomii tylko pod berłem Rosji. Prawdą historyczną jest, że Polska należy do Europy zachodniej, a nie do Rosji.

BERN (6.bm.). Prasa francuska jest bardzo zmieszana z powodu proklamowania Królestwa Polskiego. Krok ten powszechnie nazywany jest kłamliwym i pozornym manewrem.

W Paryżu panuje rozdrażnienie z tego głównie powodu, że Niemcy i Austro-Węgry potrafiły się porozumieć w kwestii polskiej, gdy tymczasem rozliczano na wręcz przeciwną rzecz.

W tym sensie w szczególny sposób wyraża utyskiwania Pichon⁷⁴⁷ w »Petit Journal'u«, że w Petersburgu w swoim czasie nie zastosowano się do jego nawoływań. (wtb.)

»Temps«, który oświadcza wobec zawodu, jakiego doznały jego złudzenia, że dzięki temu proklamowaniu nacisk i wyzysk Polski dojdzie do najwyższego stopnia, przypomina Polakom o odezwie W. Ks. Mikołaja z sierpnia 1914 r., która jedynie jest godną wiary i pomyślną. (wtb.)

BERLIN (7 bm.). Według informacji z Genewy, otrzymanych przez »Berl. Lokalanż«, »Temps« przyznaje w jednym z artykułów, że petersburska biurokracja poczyniła ciężkie błędy w kwestii polskiej.

Dzień 14 sierpnia 1914 r., w którym została ogłoszona odezwa W. Ks., pozostanie jednak pamiętną datą w historii stosunków polsko-rosyjskich. Reszta artykułu zawiera wymyślenia pod adresem państw centralnych. (wtb.).

BERLIN (7 bm.) »Tägl. Rund« donosi z Genewy: Pisma paryskie nie mogą jeszcze zdobyć się na spokój, konieczny dla rzeczowego i wolnego od uprzedzeń rozpatrzenia decyzji Wiednia i Berlina w kwestii polskiej. Na razie ograniczają się one do mnóstwa wymysłów i podejrzeń. W każdym bądź razie z artykułów »Temps« i »Debets«, »Matin« i »Petit Parisien« wynika, że największą troskę koalicji wywołuje wzmożenie się armii niemieckiej i austriackiej przez dopływ sił spomiędzy ludności polskiej.

Gazeta holenderska »Nieuwe Rotterdamsche Courant« pisze pomiędzy innymi, że manifest obydwóch cesarzy ma duże znaczenie dla przyszłości Europy oraz dla historii świata.

Oby Polska mogła rozwinąć się z państwa buforowego na prawdziwie niezależne, kwitnące państwo.

⁷⁴⁷ Stephen Jean-Marie Pichon (1857–1933) – francuski dziennikarz, dyplomata i polityk, bliski współpracownik Georges'a Clemenceau, trzykrotny minister spraw zagranicznych (1906–1911, 1913 i 1917–1920) o słabej pozycji wskutek dominacji Clemenceau; opowiadał się za odbudowaniem Polski w granicach 1772 r. z pełnym dostępem do morza.

ROTTERDAM (6 bm.). Gazeta katolicka »Maasbode« pisze z powodu ogłoszenia niepodległości Polski: Nowe słońce wzeszło, otoczone mgłą i zagadkowością, które zasłaniają jej dobroczynne światło i przeszkadzają mu rozszerzyć się. Ale w każdym bądź razie, choć i nie w zupełnie pomyślnych warunkach, rozpoczął się dla Polski nowy okres.

Socjaldemokratyczny »Volk« pisze: »Co w najbliższej przyszłości stanie się z Polską, zależy ostatecznie od wyniku tej wojny światowej, której koniec i rezultat są jeszcze całkowicie zagrożone w ciemności«. (wtb.)

„Gazette de Lausanne” zarzuca Anglii i Francji, że od dn. 16 sierpnia 1914 r., tj. od dnia ogłoszenia manifestu polskiego przez W[ielkiego] ks[ięcia] M[ikołaja] M[ikołajewicza], sprawę polską zupełnie zgrzebały.

Ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa donosi 8 bm., że 1 listop[ada] kanclerz Rzeszy udzielił audiencji [Zygmuntowi] Makowieckiemu, [Władysławowi] Studnickiemu i prof[esorowi] [Antoniemu] Humnickiemu⁷⁴⁸. Odpowiedział jak poprzedniej deleg[acji].

10 listopada 1916 r. Proklamacje w sprawie niestawiania się na oględziny – wywarły pożądany skutek: w wyznaczonych punktach stawiała się minimalna liczba osób – nie można skonstatować, ile – lecz od jutra z pewnością nikt się nie stawi. Wrażenie potężne, wszyscy radzi, że się udało choć raz dać Niemcom pstryka w nos. Proklamacje załączam. Milicji nakazano było, aby skrupulatnie zrywała je. O powodzeniu biernej akcji zdecydowała postawa Żydów.

Jednocześnie zjawiła się wczoraj u hr. Jorcka [Yorcka] delegacja z 16 osób rozmaitych instytucji, komitetów, narodów i wiar; hr. J[orcka] nie było, zaś zastępca jego prosił, aby zamiast 16 przybyło 4; wystąpili więc duchowni, od których mówił pastor; przyjął delegację zastępca hr. J[orcka] w asystencji 2-ch urzęd[ników]. W odpowiedzi powiedział, że wypełnia rozporządzenia Ob[er]-Ost, starał się o ile można zmiękczyć cele tych oględzin oraz zapewnił, że podanie delegacji z najprzychylniejszą swoją opinią niezwłocznie wyśle do W[ielkiego] Ks[ięcia] Bawarskiego⁷⁴⁹.

⁷⁴⁸ Antoni Ignacy Humnicki (1870–1930) – inżynier, działacz Związku Robotników Polskich, wykładowca w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda (od 1912). W omawianym okresie przez Włodzimierza Suleję określany jako wiceprezes Ligi Państwowców Polskich (*Tymczasowa Rada Stanu*, Warszawa 1998, s. 44). Zob. *idem*, *Wspomnienia z lat 1888–1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, „Życie”. Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych, t. 8, Warszawa 1907 oraz biogram pióra Juliana Samujłło, PSB, t. 10, 1962–1964, s. 104–105.

⁷⁴⁹ Leopold Maksymilian Józef Maria Arnulf von Wittelsbach (1846–1930) – książę Bawarii, feldmarszałek, dowódca Armią Cesarstwa Niemieckiego i Armią Austro-Węgier na froncie wschodnim I wojny światowej, dowódca 9 Armii (kwiecień 1915–lipiec 1916), dowódca Grupy Armii „Leopold” (sierpień 1915–sierpień 1916), naczelny dowódca Frontu Wschodniego (30 sierpnia 1916–30 czerwca 1919).

W związku z tą sprawą, zorganizował się wczoraj Związek kobiet, któr[e] radziły nad położeniem co mają począć, gdy miasto zostanie bez mężczyzn od 17 do 60 lat, czyli bez wszelkiej żywej siły. One też dzisiaj rozpowszechniały energicznie odezwy. Do Związku Polek należą przeważnie kobiety o przekonaniu narodowym, może b[ardzo] jaskrawem.

Onegdaj w Klubie Bankowym zwołano naprędce do 100 osób zupełnie przygodnych, którym odczytano trzy rezolucje b[ardzo] wyczerpujące, mające stosunek z ogłaszanym aktem samodzielności Polski. Absolutnie nikt z obecnych nie zabierał głosu, więc bez dyskusji uznano, że rezolucje zostały przyjęte. Jest to pożałowania godny fakt, że kilka osób bez wyraźnych przekonań w ten sposób przeprowadza swoje projekty „w imieniu polskiego społeczeństwa”.

Obywatele Wilna!

Wzywamy Was wszystkich do zgodnego Obywatelskiego czynu:

Nie stawajmy do rewizji lekarskiej na rozkaz władz okupacyjnych z dnia 6-go listopada!

Rozwińmy jak najszerszą agitację w bliższym i dalszym otoczeniu, żeby inni do tej rewizji nie stawali.

Nie płacmy 600 marek, pamiętając, że ratowalibyśmy się kosztem nieludzkiej nędzy, a może nawet śmierci głodowej rodzin robotniczych.

Wileńska Organizacja Socjalno-Demokratyczna Partii Litwy.

Wileńska Organizacja Żydowskiego Związku Socjalno-Demokratycznego „Bund”.

Socjalno-Demokratyczna Partia Litwy.

Towarzysze Robotnicy i Obywatele Wilna!

Dnia 6 listopada został ogłoszony przez władze okupacyjne Wilna rozkaz do męskiej ludności miasta od lat 17 do lat 60, ażeby w najbliższe dni stanęła do rewizji lekarskiej, a następnie przeszła do batalionów robotniczych i robót przymusowych pod rozkazy żołnierzy niemieckich. Gdyby plakaty z tym zarządzeniem nie plugawiły ścian domów Wilna, a termin stawienia byłby tak bliski, trudnym byłoby do uwierzenia, że władze niemieckie mogły wreszcie posunąć się do kroku tak nieludzkiego, bezczelnego i bezmyślnego.

Zresztą, Towarzysze, po roku okupacji, po wszystkich praktykach, jakich już dokonała na naszej skórze i naszej duszy władza niemiecka, może nie potrzebujemy już oburzonym zdziwieniem spotykać nawet dzisiejsze zarządzenie. Raz po raz spadała na nasze życie społeczne, na nas samych ręka czasowych panów, z pruską bezwzględnością zabierając nam resztki praw obywatelskich i ludzkich, wypróżniając przez rekwizycje, sekwestry, maskowane kontrybucje i podatki nasze kieszenie i nasz skromny dobytek. One przyczyniły się i do

tego, że faktycznie jesteśmy dziś pozbawieni pracy w kraju i skazani na głód chroniczny już prawie od roku my i nasze rodziny.

Obok wysysania materialnego, obok prób ogołocenia Litwy z ludzi, władze okupacyjne systematycznie prowadzą politykę podboju nas dla swojej »pruskiej kultury«. Przecie wszędzie narzucają nam język niemiecki w urzędach, sądach, biurach, szkolnictwie i administracji, faktycznie pozbawili nas druku, stopniowo zniweczyli te marnie resztki samorządu, urzędzeń społecznych i organizacji politycznych, jakie mieliśmy nawet przy rządzie carskim.

Po ostatnio ogłoszonych w mieście rekwizycjach, które nie zapomniały zdaje się niczego, prócz naszej skóry i kości, doczekaliśmy się wreszcie próby zarekwirowania żywych ludzi. Tak, Towarzysze! ogłoszonego poboru inaczej traktować nie możemy, jak rekwizycję ludności Wilna, ludności nie tylko męskiej, lecz całej i przede wszystkim dzieci i młodzieży robotniczej.

Nie łudźmy siebie żadnymi nadziejami. Wiemy przecie, że w razie przeprowadzenia poboru, życie w mieście zamarłoby zupełnie i Wilno spotkałoby klęska sto razy gorsza, niż najdzikszymi pogrom kozacki. Wiemy nareszcie, że ciężar tego zarządzenia spadłby przede wszystkim na nas i nasze rodziny i tego nie powinniśmy zapominać na chwilę.

Nas chcą pocieszyć obietnicą, że praca nasza należycie będzie opłacana, że otrzymamy ludzki pokarm i mieszkanie. Tak obiecują władze niemieckie, a tu, pod samym nawet Wilnem dawniej zrekrutowane bataliony robotnicze, pilnowane jak w więzieniu, co dzień dziesiątkami wysyłają do lekarzy wileńskich chorych na płuca i bronchit, na reumatyzm, na ogólne wyczerpanie do reszty. Ginie przede wszystkim nasza młodzież, bo ich przecie trzymają w nieopalanym stodołach, w niemożliwych brudach, dając im na pokarm taką strawę, od której pies zawraca, a na protest odpowiadają pruską pięścią. Czemuż możemy się spodziewać dla zabranych w dalekich lasach, w zapadłych kątach, na frontach, w nadchodzącą dopiero zimę?

Opomym władze grożą trzechletnim więzieniem. Czyż można tem zagrozić ludziom, których czeka pewna katorga, a może nawet śmierć?

Nam przyrzekają, że nad rodzinami zabranych będzie roztoczona opieka. Przyrzekają te same władze, które otoczyły Wilno posterunkami niemieckimi, które zakazem dowozu żywności już zdarły nam ostatnie łachmany, które od roku rabują Litwę z całą bezwzględnością, doszczętnie rujnując jej życie ekonomiczne. Towarzysze! teraz czas sobie przypomnieć wszystkie obłudne obietnice, którymi władze niemieckie zęgały pierwsze partie robotników z Wilna do Niemiec i na roboty przymusowe. Teraz wyliczmy sobie wszystkie »dobrodziejstwa«, które na nas w ciągu roku spadały, a będzie tego dość, by dać godną odpowiedź na dzisiejszy ich rozkaz.

Wobec świata cywilizowanego, wobec niemieckiej klasy robotniczej podnosimy nasz protest przeciwko próbom ujarznienia nas przez władze okupacyjne.

Precz z poborem! Precz z rekwizycją naszego życia, naszej siły, naszej godności ludzkiej! Już dość mamy cynizmu pruskiego!

Towarzysze! Żaden z nas nie tylko nie ma prawa sam stawać do rewizji lekarskiej, lecz winniśmy rozwinąć jak najszerszą agitację, żeby i innych nie dopuścić.

Matki i siostry! Gdyby który z bliskich wam odważył się stawać na wezwanie władz niemieckich, wystąpcie wy i rozpędźcie te stada baranów, wystąpcie, bo teraz czas jeszcze na ratowanie siebie i dzieci od śmierci głodowej.

Zwracamy się również do Was, Obywatele Wilna. W chwili tak poważnej winny ustać wszelkie waśnie narodowościowe, grupowe lub wyznaniowe. Każdy, w kim żywa dusza ludzka winien porwać się do zwalczania grożącej nam klęski, organizując wszędzie nastrój biernego, lecz zdecydowanego oporu nieludzkim zakusom.

Podnieśmy nareszcie czoło do góry. Po długich miesiącach milczenia i biemej uległości czynem naszym powiedzmy głośno okupatorom, że Litwa – nie centralna Afryka, że ludźmi jesteśmy i obywatelami swego kraju.

Zwracamy się i do Was wszystkich, których miały na myśli władze niemieckie, mówiąc o wykupieniu się 600 markami.

Wiemy, że potrzebne na wykup pieniądze znajdują się w kieszeni wielu, lecz niech każdy pamięta, że kupując sobie nietykalność od przemocy okupatorów, on przez to samo wystawia na śmierć głodową nasze rodziny. Niech każdy zapyta swoje sumienie, czy ma prawo ratować się kosztem naszych dzieci i usłucha jego rozkazu!

Wileńska Organizacja Socjalno-Demokratycznej Partii Litwy.

Wileńska Organizacja Żydowskiego Związku Socjalno-Demokratycznego „Bund”.

Tej samej treści odezwa wydana została w języku litewskim i żydowskim.

Głosy prasy angielskiej. „Times” pisze: „Należy przypomnieć, iż Polacy od czasu niemieckiej okupacji zostali odcięci od wszystkich wiadomości o przebiegu wojny. Od miesięcy pozostają oni pod żelaznym niemieckim zarządem. Oni wiedzą czego ich tyrani od nich oczekują i niektórzy z nich mogą uważać to za celowe, aby obłudnie udawać upokorzenie, którego oni w sercu brzydzą się. Niemcy oraz ich [w]spólnicy, rosyjscy reakcyjniści, takie udawanie wykorzystują naturalnie do najwyższego stopnia, lecz spodziewamy się, że inne partie rosyjskie są o tyle rozsądne i uczciwe, że wezmą pod uwagę powody, dla których ich polscy bracia zostali zmuszeni do takiego postępowania. Pewnem jest, iż w ich oczach, jak w oczach Europy i Ameryki, odezwa w. ks. Mikołaja pozostaje jako zasadnicza zapowiedź zjednoczenia wszystkich ludów polskich.

Urzędowa „Westminster Gazette”: Bylibyśmy nadzwyczaj zdumieni, gdyby polscy przewodnicy i polski naród daliby się zjednać przez przyrzeczenie, które

im obecnie robią Niemcy i Austro-Węgry. Na Polaków jako całość, uczyni przyniatające wrażenie ta wspaniałomyślność, dokonana kosztem cudzej dzielnicy. Jak zawsze z chwilowem położeniem wojennym bywa, tak przyszłe położenie polskich prowincji określi się tylko przez ogólny rezultat wojny i Polacy nie powinni dać się uchylić przez chwilowe przyrzeczenia od kierunku, w jakim leżą ich rzeczywiste interesy.

„Morning Post”: Rosja może być pewną, iż jak długo piędź ziemi rosyjskiej zostaje w posiadaniu niemieckim, Anglia oraz inni [w]spólnicy Rosji, nie chcą nic słyszeć o końcu wojny.

Najlepiej ujął sprawę tygodnik „Truth”, który pisze: Czy uczyni kto w czasie rozpraw propozycję, ażeby Polska, którą Niemcy chcą uczynić niezależną, powinna być oddana Rosji z powrotem? Czy Francja z Anglią podtrzymają taką propozycję? Chytry Niemiec rzucił [w]śród sprzymierzonych ładne jabłko niezgody.

Najtrudniejsze jest położenie rządu francuskiego, ponieważ społeczeństwo francuskie w sprawie polskiej nie może iść na kompromisy, aby go w tej sprawie ubiegły Niemcy. Toteż cenzura, ze względu na rząd rosyjski, zakreśla całe artykuły w pismach rozmaitych kierunków. „Radical” podniosła żądanie, aby Rosja natychmiast, za pomocą odpowiednich kontroświadczeń starała się pokrzyżować manewr niemiecki z proklamowaniem samodzielnego państwa polskiego. Tą samą myśl podniosły inne pisma z „Temps” na czele, lecz dużo myśli powykreślała cenzura.

O głosach prasy poznańskiej nic nie wiemy, ponieważ żadne z pism nie ma u nas debiutu [!].

»Kurier Warszawski« w artykule wstępnym gorąco omówił ten pamiętny dzień 5 listopada 1916 r. i zakomunikował, że: »Monarchowie, którzy postanowili wystąpić z tak wielką i decydującą inicjatywą, mieli przede wszystkich na względzie, oczywiście, interes i dobro własnych narodów i państw, którym pragnęli zabezpieczyć zadowolonego i życzliwego sąsiada. Ale, że tak właśnie rozumiemy pobudki inicjatywy, to tem bardziej widzimy w niej rękojmię siły i trwałości zapadłych postanowień. Społeczeństwo polskie potrafi też ocenić ten wybitny przejaw mądrej i przenikliwej racji stanu oraz doniosłość wypływających stąd konsekwencji międzynarodowo-politycznych.

Uroczysta chwila obwieszczenia, że Królestwo odzyska niepodległy byt państwowy, nie może w nas budzić wyłącznie uczuć radości i wdzięczności. Ona musi wywołać w nas wielkie i niezłomne postanowienia, wypełnić serca ogniem entuzjazmu dla naszej ojczyzny, zniewolić myśl do energicznej pracy.

Historia nasza pełna jest świadectw, iż przełomy dziejowe znajdują u nas zawsze, zwłaszcza wśród warstw przewodnich, dostateczne poczucie obowiązku i znakomity zapas myśli obywatelskiej. Nie wątpimy, że tak się stanie i teraz. Ludzie kierujący myślą narodowo-polityczną, pojną niewątpliwie, jak olbrzymi

ciężar odpowiedzialności na nich spoczywa, jak fundamentalne podstawy będą dziś kładzione pod cały przyszły układ stosunków polskich wewnętrznych i zewnętrznych, jak silnie ideologia patriotyczna, którą dziś wytworzymy określi zarówno charakter działalności naszego państwa w rodzinie narodów, jak stopień wyęczenia naszych sił, aby powetować czas okrutnej niedbałości rządów rosyjskich, podnieść kulturę demokratyczną i ustalić prawidłowy ład wewnętrzny.

Los nasz będzie w naszych rękach. Będziemy panami własnych przeznaczeń. Pojęcia drogie i perspektywy błogosławione, ale niechże współcześni pamiętają, że historia niczego nie daje darmo i że nagroda przypada w udziale jedynie poświęceniu klas i jednostek oraz mądrym porządkowi spraw publicznych».

»Kurier Poranny« krótko oświadcza: »Wierzimy, iż zapoczątkowanie Monarchów wielkich państw środka naszego kontynentu pozwoli spełnić się życzeniom polskim w całości. Silna i samodzielna Polska leży nie tylko w interesie odwiecznych tych ziem mieszkańców, ale i w interesie sprzymierzonych z nią narodów. Niech żyje Polska«.

»Gazeta Poranna 2 grosze« przedrukowała z racji manifestu artykuł z »W[ilnaer] Tageblattu« rozpoczynający się od słów: »Stoimy w przededniu ważnych wydarzeń historycznych w Polsce«.

»Kurier Polski« pisze: »Polska musi być silną. Budując ją od podstaw wolno, systematycznie, musimy podwaliny kłaść mocne, musimy zręby zakładać granitowe. Siła odrodzonego organizmu od nas samych zależy.

Wewnętrzna moc nasza, wewnętrzny zapał i entuzjazm, jaki w żyły i arterie tego organizmu tchniemy, stworzy zeń silną Ojczyznę lub tylko słaby kraj rodzinny.

Wielki moment dziejów wykuł nam podstawę; czy zdobędziemy się na dalsze wykucie mocnego gmachu? – oto pytanie, na które nie wolno innej odpowiedzi dać, jak twierdzącą. Od siły moralnej, wewnętrznej narodu zależy jego znaczenie, wpływ i bezpieczeństwo na zewnątrz.

Tę siłę musimy wytworzyć.

Czynniki zewnętrzne dały nam podwalinę własnego państwa. Od nas, od naszych czynników wewnętrznych zależy, by stało się ono silne, więc trwałe«.

»Goniec« zaś zwrócił się do swoich czytelników z proklamacją »Klubu Państwowców polskich« i z »Listem otwartym Legionisty polskiego do społeczeństwa«.

» Ziemia Lubelska« pisze, jak donosi również ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa: »Przyszłość Polski zależy przede wszystkim od siły narodu i obecnie, gdy wkroczył on już na drogę, wiodącą ku samodzielności, winien się on stać całkowicie kowalem i twórcą swej przyszłości. Wobec historycznej chwili, której doniosłości nikt dzisiaj nie jest w stanie ogarnąć, winny umilknąć wszystkie spory partyjne, wszelkie oskarżania się.

Zmartwychwstająca Ojczyzna musi połączyć cały naród pod swymi sztandarami, gdyż tylko takie wyteżenie wszystkich sił może zabezpieczyć przyszłym pokoleniom lepszą i szczęśliwszą przyszłość».

Niem[iecki] organ centrowy „Germania” pisze: Od dnia ogłoszenia proklamacji stanowisko historyczne ziem położonych na wschodniej granicy cesarstwa niemieckiego, ulega zasadniczej zmianie. O ile przed wojną Polska znajdująca się pod władzą Rosji stanowiła twierdzą wysuniętą przeciw sercu Niemiec, zagrażającą Prusom Wschodnim, Zachodnim, Poznańskim i Śląskowi, o tyle w przyszłości, oswobodzona przez Niemcy Polska w ścisłym związku z państwami centralnymi, stanowić będą mocną i trwałą podstawę gwarancji Niemiec. Nowy nasz sprzymierzeniec z 12-milionową ludnością, będzie wprawdzie sprzymierzeńcem niewielkim, ale bardzo cennym. Zaokrągli on Europę Środkową w zamknięty blok o [w]spólnych interesach i kulturze i wzmocni go w tym właśnie miejscu, gdzie był najsłabszy punkt mocarstw centralnych.

Włoski „Corriere della Sera” mówi, iż chodzi tu o wystąpienie teatralne, ponieważ żadne państwo nie uzna nowego królestwa, nie uznają go nawet wszyscy Polacy. Nowe królestwo stanowi tylko polityczny środek pomocniczy przeciw Rosji. Niemcy przez proklamowanie wytworzyły dla Rosji w przyszłości wielkie trudności. Rosja będzie zmuszona uzupełnić to, co Niemcy rozpoczęły. Możliwość niezadowolenia rozdrażnionych Polaków da zawsze Niemcom podstawę do mieszania się.

„Giornale d’Italia”, gazeta [Sidneya] Sonnino⁷⁵⁰, min[istra] spr[aw] zewn[erznych], nazywa proklamowanie Królestwa Polskiego prawie absurdem, chociaż jednocześnie pismo zmuszone jest uznać, że krok ten będzie miał pewne znaczenie. Dla sprawy Polski proklamowanie ma bezsprzeczną korzyść.

Ciekawe fakty przytoczył poseł s[ocjal]d[emokracji] [Mathilde Sara] Wurm⁷⁵¹ w czasie ostatniego (74) posiedzenia Reichstagu z dn. 4 listopada (z soboty) 1916 r. Odżywianie masowe – mówił poseł – nie miało najmniejszego powodzenia. Przyczyna leży po pierwsze w tem, iż ono tylko z kaszy składa się, a kasza nie jest zbyt strawna, ponieważ nie przeżuwa się; należałoby do tego około 50 gram chleba dodać. Lecz na to znów nie pozwala karta chlebowa. Po wtóre zaś, za te niewielkie pieniądze, którymi rozporządzają szersze masy ludności, nie można mieć rzeczywiście dobrego pożywienia.

Cała Europa zostanie zagrożona widmem głodu, jeżeli ta wariacka heca wojenna przeciągnie się jeszcze dłużej. (Żywe potakiwania). My domagamy się równomier-

⁷⁵⁰ Sidney Costantino, baron Sonnino (1847–1922) – włoski mąż stanu, premier (1906 i 1909–1910), minister spraw zagranicznych (1914–1919), reprezentował Włochy na konferencji pokojowej w Paryżu (1919).

⁷⁵¹ Mathilde Sara Wurm (1874–1935) – niemiecka działaczka socjalna, dziennikarka i polityczka, członkini Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SED), następnie Niepodległej Socjalistycznej Partii Niemiec (USPD), z ramienia tej partii posłanka do spraw obywateli Berlina (1917), radna miejska w Berlinie (1919–1921); posłanka do Reichstagu (1920–1933).

nego podziału wszystkiego istniejącego pomiędzy biednym i bogatym (Bardzo dobrze! u s.-d. [okrzyki w ławach socjaldemokratów]). Koła miarodajne mogłyby stąd wyraźnie zrozumieć, iż dalej tak iść nie może.

W Dreźnie we czwartek przemówił naród. 80 000 osób przeciągnęło w Dreźnie przed ministerium spraw wewnętrznych i przed ratuszem. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Delegacja poszła do ministra i powiedziała: My chcemy pożywienia, my chcemy pokoju! (Słuch[ajcie]! Słuch[ajcie]!) tamtejsze soc[jal]demokratyczne kierownictwo partyjne zwróciło się na propozycję mas ludowych do ministra i zwróciło jego uwagę na poważny stan spraw żywnościowych. Cierpliwość w masach jest na wyczerpaniu, powiedział [Hermann] Fleissner⁷⁵², rząd saski powinien by energicznie współdziałać w Berlinie w kierunku osiągnięcia rychłego pokoju. Minister uznał w ogóle sprawiedliwość skarg i życzeń, i oświadczył, że rząd zrobi wszystko, aby w tym sensie działać. 80 000 osób spokojnie rozeszło się do domu. Za nimi stoją w państwie niemieckim miliony, przejęte tymi samymi myślami (B. dobrze! u s.-d. [okrzyki w ławach socjaldemokratów]). Cierpliwość ludu zbliża się ku końcowi. (Żywe oklaski u s[ocal]d[emokratów].

11 listopada 1916 r. Ogłoszony dzisiaj kurs marki w „Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” dowodzi znów spadku marki. Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 mk.; 100 rb. = 197 mk. (prop[onowano]); 100 rb. = 201 mk. (sprzedawano).

Odezwa do Żydów polskich.

Pisma warszawskie zamieszczają następującą, nadesłaną im odezwę «związku młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego».

„Żydzi polscy! Ziemia, na której przebywacie od lat setek, kraj w którym mieszkacie – Polska – obchodzi dziś dzień wiekopomny, dzień Zmartwychwstania z niewoli do Wolności i Niepodległości.

Dzień ten zapowiada kres tragicznych dziejów Polski. Kto nie czuł poprzednio Bólu Polski, kto nie współdziałał w Jej samoobronie przeciw zagładzie, upragnionej przez wroga, był złym synem Polski, niedobrym obywatelem kraju.

Lecz kto by dziś nie umiał odczuć w sercu swym radości naszej Ojczyzny byłby niegodnym przebywania na tej ukochanej naszej ziemi.

Żydzi polscy! Mamy nadzieję, że w dniu dzisiejszym, widząc Radość Polski, zadrgają Wasze serca zgodnym tonem i podyktują Wam, co czynić winniście.

⁷⁵² Hermann Fleißner (1865–1939) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny, członek Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (od 1895); radny miejski w Löbtau (1900–1903) i w Dreźnie (1905–1909); członek Saksońskiego Landtagu i Saksońskiej Izby Ludowej, przewodniczący Niepodległej Socjalistycznej Partii Niemiec (USPD) w Dreźnie (1917–1921), członek głównej rady doradczej partii i redaktor prasy partyjnej, podczas rewolucji listopadowej członek Rady Deputowanych Ludowych w Saksonii, ogłosił powstanie republiki Saksonii (10 listopada 1918); poseł do Reichstagu (1924–1933).

Żydzi polscy! Wierzmy, że od dnia dzisiejszego potraficie dowieść Waszym postępowaniem i czynami, że są w Was nieklamane uczucia wdzięczności i przywiązania do ziemi, która przez długie wieki karmiła Waszych przodków i w której leżą ich prochy.

Związek młodzieży polskiej pochodzenia żydowskiego »Żagiew«.

Bojkot opatrywań zdatności do robót zdaje się że nie udał się. Przede wszystkim Niemcy starali się robić tłum w biurach; więc urzędnikom cywilnym wczoraj, w pierwszy dzień, wydawali kartki i nakazywali z nimi iść do biur mówiąc, iż na zasadzie tych kartek otrzymają inne, uwalniające od robót. Dzisiaj zaś zjawilo się paru osób, prawdopodobnie agentów niemieckich, którzy chodzili po rynkach i placach, zachwalając warunki proponowane życzącym udać się na roboty: jedzenie, wynagrodzenie, a główne – kozuch dają. Wreszcie w gazetach dzisiejszych kazano wydrukować co następuje: Badanie co do zdatności do pracy odbyło się dnia wczorajszego spokojnie. Na wezwanie, na ogół biorąc, stawili się wszyscy obowiązani na mocy obwieszczenia. Tym, którzy przyszli, oświadczone po zbadaniu ich pod względem zdatności do pracy, że mający odpowiednie powody do uwolnienia się od pracy, powinni złożyć takowe niemieckiemu Stadthauptmannowi w ciągu 48 godzin. Podania te będą szczegółowo rozpatrzone. Dalej, zwrócono uwagę obecnych, iż ci, którzy dobrowolnie zgłoszą się do pracy, otrzymają oprócz darmowego utrzymania znacznie wyższe wynagrodzenie niż ci, którzy przymusowo zostaną powołani. Wobec tego już dnia pierwszego dobrowolnie zgłosiła się niemała liczba obowiązanych do pracy. Również dnia pierwszego wniesiono szereg opłat 600 markowych w celu oswobodzenia się od osobistej pracy. Powszechne badanie pod względem zdolności do pracy, tak jak ono się teraz praktykuje, jest bardzo celowe, by potrzebne w interesach ogółu siły robocze nie były przypadkowo i bez wyboru chwywane. Przeciwnie, powołanie sił roboczych ma być oparte na powszechnej sprawiedliwej podstawie.

Od dnia wczorajszego podróżał chleb wydawany na karty chlebowe, zamiast 14 fen., będziemy płacić 15 fen. funt. W handlu prywatnym, sprzedają chleb po kryjomu po 25 kop. funt.

Gazownia od kilku miesięcy została uruchomiona; produkcja gazu równa się tej, jaka była poprzednio, i gazownia dostarcza gazu do oświetlenia i gotowania w domach przy ulicach, gdzie są położone rury gazowe. Nowych rur nigdzie nie układano. Gazownię oddano towarzystwu prywatnemu.

Z tych lokali, które mają urządzenia gazowe, zostaną wycofane liczniki stacji elektrycznej.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” donosi o otwarciu drugiej szkoły w Święcianach. Dawna szkoła została przeznaczona dla chłopców, a nowa dla dziewcząt zarówno Polaków, jak i Litwinów.

W Niemczech zostali uwolnieni wszyscy cywilni jeńcy z Król[estwa] Polskiego. W sprawie zaś jeńców wojennych Polaków doszło do porozumienia między

niem[ieckim] min[isterstwem] wojny a Warsz[awskim] Tow[arzystwem] Niesienia Pomocy of[iarom] wojny. W Niemczech urządzono obozy dla jeńców różnych narodowości. Oficerowie Polacy zostali ulokowani w Ellwangen (Wirtemberg) i Helmstedt (Brunszwik). Następnie urządzono dwa wielkie obozy, każdy na 10 000 jeńców, dla Polaków: w Scheuen (Hanower) i Gardelegen (Magdeburg).

W sprawie Polski „Westminster Gazette” pisze: Pierwszą rzeczą, która w odezwie rzuca się w oczy, jest okoliczność, że nowe Królestwo Polskie powstanie tylko kosztem Rosji. Obydwa centralne mocarstwa posiadają znaczne obszary, które niegdyś stanowiły Polskę. Nic więcej nie powiedziano o Pruskiej Polsce; Galicja pozostaje oficjalnie pod panowaniem austriackim, tak że nowe Królestwo powstaje wyłącznie z ziem polskich, odebranych wyłącznie Rosji podczas obecnej wojny. Będziemy bardzo zdziwieni, jeżeli przywódcy i naród polski przyjmą tę pierwszą propozycję, zrobioną im obecnie przez Niemcy i Austrię.

Telegram Reutera z Zurychu donosi, że państwa centralne chcą powiększyć swą armię milionowem wojskiem polskim. Połowa tego wojska jest już w Polsce rosyjskiej, a drugą połowa znajdzie się w obozach dla jeńców. Plan ten był dla Niemców koniecznością, ponieważ Hindenburg potrzebuje ogromnych mas wojsk na wszystkich frontach.

Telegramy głoszą, że rząd amerykański dopiero po skończonej wojnie europejskiej zajmie stanowisko co do oficjalnego uznania Polski. Papież podobno również stanął na tym punkcie widzenia.

Oświadczenia kanclerza Rzeszy w komisji Reichstagu w kwestii polskiej nie będą na razie opublikowane, zarówno jak i szczegóły co do ogromnie ożywionych i obszernych debatów, które wywiązały się w związku z informacjami, udzielonymi przez kanclerza. Ta część posiedzenia po wielokroć razy była dobitnie określana jako poufna⁷⁵³.

Magistrat warszawski zaciągnął dług 7½ mili[onów] m[are]k w Banku Związku poznańskich spółek zarobkowych i gospodarczych.

⁷⁵³ Kanclerz niemiecki Bethmann Hollweg w cztery dni po wydaniu Aktu 5 listopada, 9 listopada, w trakcie mowy wygłoszonej na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu oświadczył: „Dla dobra kampanii wschodniej musieliśmy zdecydować się na grę dyplomatyczną. Proklamowanie Polski zapewni nam uległość Polaków, zapewni nam szczerby w pułkach, pozwoli na wprowadzenie nowych podatków, a wreszcie uprawnii nas w rządzeniu tym krajem. Bo my tylko będziemy rządzili stworzoną polską – o innej formie ani myśleć nie można. Tereny położone na wschód są naturalnymi terenami pod przyszłą kolonizację, co z pomocą bożą nam się udać musi”. LMAB, F. 168–36, Kanclerz niemiecki o Polsce. Druga część mowy kanclerza niemieckiego Bethmanna Hollwega, wygłoszona na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu w dniu 9 listopada 1916 r., tłumaczenie, mps. Inne tłumaczenie tej mowy z odrębną adnotacją „Dosłowne tłumaczenie z niemieckiego stenogramu” – LMAB, F. 251–352, l. 1–1v–2–2v. Szerzej zob. J. Gierowska-Kałuża, *Józef Piłsudski wobec obcych planów w stosunku do ziem byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, w: *Międzymorze w polityce II Rzeczypospolitej. Nadzieje i ograniczenia*, red. E. Znamierowska-Rakk, Warszawa 2016, s. 63–88.

Pisma holenderskie mówią sceptycznie o Królestwie Polskim. Przede wszystkim podkreślają fakt, iż utworzono go [je] nie w całym jego obszarze, lecz jedynie z odebranych od Rosji krajów. „Allge[meine] Handelsblad” pisze, iż należy tymczasem wyczekać, co się dalej stanie na Wschodzie. Działa jeszcze grzmią i one zabiorą głos przy ostatecznym określaniu ziemi Polaków. Lecz manifest obydwóch cesarzy jest dziełem historycznym, które niezależnie od wyniku wojny światowej nie zginie, lecz wywrze wpływ silny. Również w historii świata fait accompli⁷⁵⁴ odgrywa rolę.

Norweska prasa ocenia fakt również sceptycznie. Główna przyczyna takiego zapatrywania pochodzi stąd, iż nie wszystkie części starej Polski, lecz jedynie Kongresówka, mają tworzyć nowe królestwo, z czego należy wnioskować, iż państwa centralne chcą stworzyć jedynie państwo buforowe przeciw Rosji, a więc mają na widoku wyłącznie ich własne interesy, nie zaś polskie. Również wypowiedzany jest pogląd, iż nowemu królestwu ma się pozwolić na stworzenie własnej siły zbrojnej, jako wyłącznie przedmurza dla państw centralnych, aby już podczas wojny zupełnie niż dotychczas móc pobudzić ludność polską do wojny przeciw Rosji.

12 listopada 1916 r. Wobec tego, że Niemcy usiłują na wsi wszystek żywy inwentarz zarejestrować, tj. spisują bydło, nierogaciznę, kury etc., więc na razie artykuły spożywcze potaniały; świnina niedawno kosztowała 60 rb. pud, obecnie 53 rb.; masło kosztowało 3 rb., w tej chwili – 5 mk. Mięsa wołowego nie ma prawie wcale, jeżeli jest – trzeba płacić 2 rb. funt z kośćmi; jemy wyłącznie świninę i baraninę.

Mowa rektora Brudzińskiego w Radzie Miejskiej w dniu 5-go bm.

Dostojne Zgromadzenie, dziś razem z nami w jedno ciało zespolone! Szanowni i drodzy Panowie Koledzy Radni! Zebraliśmy się dzisiaj w chwili osobliwej, w chwili, w której przeczuwaliśmy, że nie tylko my, ale i dyplomacja europejska uznaje, że »Polska to jest wielka rzecz«. Przekonaliśmy się, że byliśmy narodem marzycieli. Gdy poeci nasi marzyli o chwili, która miała nadejść, to nie byli tylko poetami, ale byli wieszczami, którzy wywróżyli naszą przyszłość.

Akt dziś przez oba mocarstwa centralne ogłoszony, ten skrypt, co przez cały kraj polecą i tysiące obudzi i wznieci, ten akt przyjęliśmy na stwierdzenie, że stwierdzono nareszcie, że nasze prawa do niepodległości, do niepodległego bytu państwowego, nigdy nie były przedawnione.

Na ten akt, dziś wygłoszony na Zamku Królewskim miałem zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

(Treść tego przemówienia znana już czytelnikom naszym)⁷⁵⁵.

⁷⁵⁴ Fait accompli (fr.) – fakt dokonany.

⁷⁵⁵ Mowa profesora Józefa Brudzińskiego do kanclerza Rzeszy, wygłoszona na czele delegacji 28 października – zob. zapisek z 6 listopada 1916 r., s. 651–652.

Odpowiedź tę zakończyłem okrzykiem, którego dawno nie słyszały mury Zamku Królewskiego: Wolna i niepodległa Polska niech żyje!

Rozwój nasz, pomimo nadzwyczajnych wysiłków naszych, nie mógł być bez niepodległości rozwojem zupełnym. Naród, który na terenie międzynarodowym nie ma swoich oficjalnych rzeczników nie tylko pod względem państwowym, ale i pod względem narodowym, nie może dążyć do pełnego rozwoju, bardzo często dlatego, że jest nieoficjalny, może być krzywdzony. Przyjdzie chwila, że będziemy mogli bronić nie tylko orężnie naszych granic, ale i naszych praw państwowych i naszych praw do życia kulturalnego i narodowego.

Niepodległość nasza, nawet w warunkach obecnych, jest wielką dźwignią dalszego rozwoju państwowego, a narodowego i kulturalnego dla wszystkich naszych rodaków. W tej wielkiej chwili dziejowej jedyną myślą powinno być pragnienie jak najlepszej odbudowy naszego Państwa. Powinniśmy wszyscy powiedzieć sobie: »Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony. Ja i ojczyzna to jedno«.

Trudności będą wielkie. Postawiona została tymczasem zasada i jej zrealizowanie musi być powolne i odbywać się w ciężkich warunkach. Będzie to zaiste wielkim trudem, któremu mógłby nie podołać naród zorganizowany nawet w państwo, ale my, my musimy podołać, bo nam musi dodać sił umiłowanie naszej Ojczyzny, któremu szczyciliśmy się, dopókiśmy jej nie mieli, a które wybuchnie gromem z chwilą, gdy ją odzyskać mamy.

W tym umiłowaniu złączymy się na pewno wszyscy, różnić nas może jedynie natężenie mniejszej lub większej wiary w to, że słowo staje się już ciałem. Ale powinniśmy postąpić tak, jak czynią ludzie dobrzy, którzy sądzą sprawę najpierw od tej dobrej strony, a my tę naszą najświętszą sprawę powinniśmy zacząć sądzić od dobrej strony i włożyć cały nasz zapal w to, aby z tej naszej wiary narodził się ten wielki czyn, którym jest wolna i niepodległa Ojczyzna. W tym względzie nie podzielimy się na obozy, pomni, że tylko jednością zdolni będziemy w stanie odbudować z gruzów Ojczyznę naszą. Nie obawiamy się rozterek wewnętrznych.

Nasza tradycja historyczna, której obcy był brak tolerancji, obcy był ucisk innych, podyktuje na pewno warunki obywatelskiego zgodnego współżycia, możność oddziaływania na ukształtowanie naszych państwowych dążeń, wytwarza w nas poczucie racji stanu i odczucie interesu państwowego polskiego, co na pewno inaczej każe nam myśleć, niż myśleliśmy w czasach niewoli, a czuć na pewno goręcej, niż czuliśmy w czasach niewoli, bo więcej nas koło widomego sztandaru niepodległej Ojczyzny zgrupować się będzie mogło.

Gdyśmy się tu po raz pierwszy zebrali w Sali tej, stwierdziliśmy zgodnie nasze dążenie do niepodległości. Uważaliśmy, że powołanie naszej reprezentacji jest pierwszym krokiem na drodze ku państwowości polskiej. Dziś to zasadnicze nasze dążenie potwierdzają dwa państwa z trzech, w których rękach od czasu rozbioru była sprawa polska.

Powracamy do swego, by w mękach i bólu, w trudach i znoju odbudować Ojczyznę naszą wolną i niepodległą. Przyjdzie rychło chwila, gdy na terenie międzynarodowym będziemy mieli własne rzeczniki, gdy na zamku zasiądzie nasz własny polski król, gdy naszego honoru narodowego bronić będą i naszych własnych granic pod narodowym sztandarem nasze własne polskie wojska.

W jak cudne słowa ubrały chwilę obecną Ten, który rzekł kiedyś w chwilach rozpacz do narodu: »Ojczyzno moja, jak Cię cenię, ten tylko się dowie, kto Cię stracił«. W jak cudne słowa ubrały ten mistrz i wieszcz nasz to, co my dzisiaj odczuwamy. On, który odczuwał nie za siebie, ale za wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia. (Mówca ciągnie dalej głosem wzruszonym): On, który mówił do Boga o narodzie swym: »Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić«. I powiada: »nie mam sposobu i tu przychodzę go dociec«. My dziś mamy ten sposób tak, a może więcej niż ci, którzy na polu orężnej walki w szeregach wojsk polskich tego samego sposobu szukali. To znaczy, że my żyć możemy wśród narodów europejskich tylko jako równi z równymi i tylko tak możemy wspólnie pracować. Żądała tego nasza tradycja historyczna. Żądały nagromadzone w nas siły moralne i materialne i oto ta rzecz zaczyna się iść. Mamy sposób: To, co na początku dzisiejszej chwili ogłoszone jest słowem, to stanie się ciałem, dzięki temu, że naród powie: stań się! Bo tylko wtedy może się to stać, gdy naród to powie. Reszta – to są dekoracje dyplomatyczne, niezbędne, potrzebne, ale przede wszystkim do tego, aby zdobyć niepodległość realną, jest potrzebna wola narodowa.

Padło dziś słowo dopiero, a za nim musi pójść czyn. Oto wstał Anhelli z grobu i za nim wszystkie duchy. Wstali i ku Polsce szli, a na cmentarzu zatrzymał Szaman ową duchów grupę i pytał głośno: Kogo z mogiłnych nie staje? Tam wszyscy byli, wszyscyśmy byli i krwi naszej poszły zdroje. Gdy zapytał Król Duch, kogo z narodu nie staje, w dniu Odrodzenia Polski, mamy prawo odpowiedzieć, że w tym wielkim dniu, wszyscyśmy byli, wstaliśmy i ku Polsce szli z okrzykiem:

Wielka i Niepodległa jednością i duchem silna Ojczyzna nasza najmilsza, Polska, niech żyje!

W śródmieściu prawie wszystkie domy mają elektryczność lub gaz, ale na przedmieściach bieda ze światłem. Nafty, naturalnie, nie ma; mówiono mi adres sklepiku, gdzie się sprzedaje naftę po 1 rb. 50 k. funt. Świece są również b[ardzo] drogie. Dlatego w użyciu są szczapy lub karbid; ten ostatni materiał szczególnie zdobywa sobie rozpowszechnienie; kosztuje 1 mk. 80 f. funt oraz lampy 6–12 marek.

W Berlinie prezydent policji powtórnie ogłosił, iż 5-cio godzinne herbaty są wzbronione.

Na osobę wydają dziennie 1 f[unt] kartofli; jedno jajo dają na 3 tygodnie, przy tym zamiany są niemożliwe.

Ogłoszenie niezależności całego obszaru ziem zajętych przez Niemcy i Austrię, prasa rosyjska omawia z wielkim spokojem. Według jednogłośnego zdania pism ten akt mocarstw centralnych, który sprzeciwia się zasadom prawa narodowego, nie ma naturalnie innego celu, jak popełnić [zapełnić] ich nadwątlone rezerwy. Naród polski nigdy nie zgodzi się z taką samobójczą polityką, nawet gdy ona będzie jej obiecana pod warunkiem niezależności. Z tego punktu widzenia sądzą o położeniu wszystkie pisma rozmaitych kierunków politycznych.

„Kurier Poznański” pisze (według „Vorwärts”): Manifest państw centraln[ych] jest bezsprzecznie najważniejszym aktem politycznym, jaki został wydany w czasie wojny. Polityka w Europie, jaką prowadzono od podziału Polski, została przez to uznana za zbankrutowaną. Fundamentem europejskiego położenia była przyjaźń niemiecko-rosyjska, która zasadała się na wykreśleniu Polski z liczby samodzielnych państw. Potrzeba było zerwania tej przyjaźni, aby mogło nastąpić zrozumienie potrzeb wskrzeszenia Polski. Nieprzyjemną stroną porozumienia centralnych mocarstw stanowi okoliczność, że przy tym uwzględniona została tylko połowa polskiej narodowości. Przez manifest więc nie osiągnięto ostatecznego rozwiązania sprawy polskiej. Jednak uczyniono w ten sposób pierwszy krok ku temu celowi i ten krok nie powinien być cofnięty, niezależnie od tego, jaki kierunek przybiorą przyszłe wypadki.

Adres ligi obcych narodów w Rosji do narodu polskiego.

Nasza prośba o pomoc, wystosowana do prezydenta Stanów Zjednoczonych, przebrzmiała bez echa. Daremnie czekamy na odpowiedź. Ale z drugiej strony, udowodniono właśnie, że wśród mocarstw świata żyje jeszcze ludzkość i sprawiedliwość, że nie zniknęła jeszcze zasada wolności narodowej mimo wojny i nędzy na ziemi.

Na Tobie, Narodzie Polski, sprawdziło się najpierw, że wierność swym ideałom, że trzymanie się zawsze praw narodowych wydaje owoce. Niewzruszony, stuletnią niewolą odłączyłeś się jawnie od Rosji. Z najlepszych swych synów utworzyłeś legiony, ażeby sam walczyć o swe oswobodzenie. Krew ich nie przelewała się daremnie, a przed Tobą leży przyszłość wolnego i szlachetnego rozwoju narodowego.

Przyjmij nasze życzenia z okazji tego wydarzenia, które tworzy grunt dla szczęśliwego rozwoju przyszłości Twoich pokoleń. W Twoim państwie panować ma sprawiedliwość i ufamy, że Ty po wszystkich doświadczeniach na własnym ciele poważać będziesz obcoplemieńców i inne wyznania i wszystkim równe dasz prawa.

Nie ustawaj w walce przeciw Twemu ciemięcy, Narodzie Polski i wspomnij na słowa, wystosowane do prezydenta Ligi Michała Łempickiego na kongresie narodowości w Lozannie: »Polacy naprzód! My idziemy za Wami!«.

Liga obcych narodów w Rosji.

Dn. 9 XI (po ogł[oszeniu] manifestu) ang[ielski] prezes min[istrów] [Herbert Henry] Asquith wypowiedział mowę polityczną, w której oświadczył, że dążenia nieprzyjaciół Anglii zwrócone są w dwóch kierunkach; po pierwsze, do rozerwania koalicji, po drugie – przeciągnięcia opinii publicznej neutralnych państw na swą stronę.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy rozporządzenia stempowego Nacz. Dow. Wsch. (des Oberbefehlshabers Ost) z dn. 2 października 1916 r., które wchodzi w siłę dn. 15 listopada 1916 r. w przewidzianych wypadkach używać należy marek stempowych. Miejsce sprzedaży tych marek stempowych znajduje się w kasie miejskiej okręgowej (Stadtkreiskasse) ul. Dominikańska 3, wejście C, pokój 30.
Wilna, den 7 Nowember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V.
PILZ.

Podatki stempowe (Stempelsteuern) w obszarze okupowanym.

Z dniem 15 listopada rb. zacznie obowiązywać ogólny podatek stempowy. Poleca się ludności najusilniej zapoznać się dokładnie z nową ordynacją stempową, albowiem ma ona styczność w wielu razach z użyciem codziennym, a niezastosowanie się do niej będzie karanem dotkliwie, ustawa oraz taryfa stempowa wyłożone są we wszystkich Kreisamtach i u Amtsvorsteherów do bezpłatnego wglądu; w wątpliwościach dobrze postąpią interesowani, jeżeli się poinformują przedtem. Za uiszczenie bowiem podatku odpowiada np. także każdy posiadacz dokumentu podlegającego ostemplowaniu, jeżeli posiadacz taki jest prawnie interesowanym w przedmiocie dokumentu. Ostemplowaniu podlegają dokumenty i pisma najróżnorodniejsze: kontrakty, pisma od władz, urzędowe świadectwa, uwierzytelnienia, podania mieszkańców kraju do władz administracyjnych w sprawach osobistych, rachunki, pokwitowania, akty darowizny, zapisy dłużne, testamenty, upoważnienia, weksle itd.

W regule uiszczać się będzie podatek za pomocą używania marek stempowych. Sporządzając własnoręcznie testamenty, wypisując weksle, pokwitowania, rachunki i podania, obowiązane są wszystkie osoby prywatne do kupienia samych sobie marek stempowych, nalepiania ich na dokument i do tychże odwartościowania. Ordynacja stempowa daje wskazówki do tego, pomocnikami będą interesowanym także władze, aby nie wykraczano przeciw przepisom. Osoby prywatne mają przy reszcie spraw podlegających ostemplowaniu, przedkładać dokumenty w Vertriebsstellen (miejscach sprzedaży) marek stempowych. Natenczas odbędzie się tamże ostemplowanie dokumentów. Takimi miejscami sprzedaży (Vertriebsstellen) są najprzód Kreisamty (urzędy

powiatowe). Verwaltungschef (szef administracji) atoli może także powierzyć sprzedaż marek stemplowych oraz ostemplowywanie wymienionych dokumentów innym Stellen (miejscom sprzedaży). Ostemplowanie ma nastąpić w pewnych okresach czasu (najczęściej) w trzech tygodniach) (por. § 12 rozporządzenia).

Jeżeli dokumenty sporządzają władze, urzędnicy albo osoby uprawnione do sporządzania dokumentów, wtedy ostemplowują je najczęściej one same. Gdy to się jednak nie stanie, natenczas musi obowiązywać do podatku stemplowego, przedłożyć dokument, kompetentnej miejscowej Vertriebsstelle (w miejscu sprzedaży). W sprawach przed sądami nie będzie się pobierać stempli przez użycie marek stemplowych, lecz policzy się je i ściągnie razem z należnościami sądowymi.

W interesie stemplowym obowiązani są wszyscy interesowni wobec władz i urzędników do dawania objaśnień i wykazywania się swoimi księgami i umowami. Wysokość podatku stemplowego wynika z taryfy. W interesie wszystkich interesowanych jest zaznajomienie się rychło z nowymi postanowieniami, aby nie podlec karom rozporządzenia. Prędzej czy później znajdzie się każdy w tym położeniu, że będzie musiał opłacać podatek stemplowy i wtenczas będzie w jego własnym interesie uniknięcie uchybień, mogących mieć przykre następstwa. Szczególnie zwraca się uwagę na jeden punkt, a mianowicie: podania mieszkańców kraju w sprawach osobistych do władz administracyjnych wymagają stempla za 1,50 m., o ile nie są to podania w sprawach sądowych, kościelnych, szkolnych lub w sprawach dotyczących ubogich albo podania, które wnosić się będzie celem wypełnienia zobowiązania ustawowego albo wskutek zawezwania do władz itd.

Zażaleń bez widoków rezultatu itd. należy się wystrzegać, gdyż pociągają za sobą tylko niepotrzebne koszty.

Poszukiwanie woźniców.

Stadthauptmann ma zamiar woźnicom, którzy się zgłoszą i w ten sposób przejdą na służbę u Stadthauptmanna, przy czym otrzymają odpowiednie zaświadczenie, powierzyć zwózkę kartofli. Konieczne jest posiadanie zdatnego do użytku wozu skrzyniowego i jednego lub dwóch silnych koni; na czas późniejszy pożądane są sanie. Zapewnione całkowite bezpłatne utrzymanie woźnicy i koni, darmowe mieszkanie, okucie koni i drobne reparacje nadto zapłata 2,50 marki dziennie. Uwzględniane będą tylko natychmiastowe zgłoszenia w pokoju 63 lokalu biurowego Niemieckiego Stadthauptmanna, ul. Dominikańska 3.

13 listopada 1916 r. „Kownoer Z[e]it[un]g” donosi z Litwy, że otworzono tam kursy nauczycielskie dla miejscowych nauczycieli i nauczycielek. Wykładami kieruje okręgowy inspektor szkolny oraz dwaj wojskowi niemieccy z zawodu nauczyciele. Uczniów na kursach 26.

Wczoraj, w niedzielę, miała się odbyć manifestacja polska z racji ogłoszenia niezależności Polski, lecz sprawa od razu stanęła niewyraźnie. Hr. Yorck wyraził Komitetowi pols[kiemu] pom[ocy] of[iarom] wojny życzenie, aby odbył się pochód, lecz p[an] [Stanisław] Kognowicki oświadczył, iż wobec ogłoszonego poboru do wojska, Komitet obawia się przyczynić się do tworzenia większych zbiorowisk, aby nie wywołać innego rodzaju manifestacji. Dlatego Polacy uchwalili, aby w ciągu wczorajszej niedzieli nosić przez cały dzień kokardki biało-czerwone. Manifestacja nie przybrała szerszych rozmiarów, ponieważ wszyscy zajęci byli troską o pobór, nikt nie mógł określić rzeczywistego stanu rzeczy i nie mógł zdecydować, czy ma iść lub nie; wreszcie pogoda przez cały dzień była szkaradna, więc spacerujących było bardzo mało. Tylko na przedstawieniu w Lutni wieczorem zaśpiewano i zagrano „Boże, coś Polskę”, – wszyscy też byli z kokardkami o barwach narodowych.

W ubiegły poniedziałek, na drugi dzień po ogłoszeniu historycznego aktu, w kapicy św. Kazimierza złożono kilka wieńców z wstęgami narodowymi.

W poniedziałek też chciała młodzież złożyć wianki na górze Zamkowej, na krzyżu nad grobem ks[iędza] [Stanisława] Iszory i [Zygmunta] Sierakowskiego, lecz u wrót wiodących na górę stał żandarm z poleceniem nikogo na górę nie puszczać⁷⁵⁶.

Już „opiekunowie” Polski rozpoczęli swój werbunek „mięsa armatniego”: W „Dzienniku rozporządzeń wojskowego generalnego gubernatorstwa dla okupowanej przez Austro-Węgry części Polski” i w „Deutsche Warschauer Z[eit]t[un]g” z dn. 10 bm. została ogłoszona odezwa, podpisana przez obydwóch gen[erał]-gub[ernatorów]: [Hansa] v[on] Beselera i Kuka⁷⁵⁷. – „Do mieszkańców gen.-gubernatorstw Lubelskiego i Warszawskiego. – Monarchowie sprzymierzonych mocarstw, Niemiec i Austro-Węgiei, oznajmili Wam swe postanowienie utworzenia ponownie z ziem polskich wyzwolonych spod jarzma rosyjskiego, Królestwa Polskiego. Urzeczywistnia się w ten sposób najgorętsze pragnienie Wasze, które od wieku żywiście na próżno. Powaga i niebezpieczeństwo tych ciężkich chwil wojennych i troska o wojska nasze, stojące w obliczu wroga, zmuszają nas zarząd nowego państwa Waszego zachować tymczasem jeszcze w naszych rękach. Chętnie jednak chcemy dać Wam z pomocą Waszą już teraz stopniowo te urządzenia państwowe, które mają poręczyć trwałe ugruntowanie, ukształtowanie i bezpieczeństwo państwa Waszego. Przede wszystkim zaś chcemy dać Wam wojsko polskie. Walka z Rosją dotąd jeszcze nie jest zakończoną; w walce tej pragniecie wziąć udział. Stańcie więc przy nas jako ochotnicy i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nasze nad Waszym prześladowcą. Mężnie i z wielką chlubą bracia Wasi z legionu polskiego walczyli obok nas; wstępujcie w ich ślady w nowych oddziałach wojskowych, które złączone z dawniejszym legionem utworzą w przyszłości wojsko polskie. Nada

⁷⁵⁶ Powtórzenie. Zob. zapisek 3 sierpnia 1916 r., s. 495–496.

⁷⁵⁷ Karl Kuk (1853–1935) – generał c. i k. armii, generalny gubernator austriacko-węgierski w c. i k. strefie okupacyjnej Królestwa Polskiego (1916–1917) rezydujący w Lublinie, autor licznych prac z dziedziny wojskowości.

to silną podporę Waszemu nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz. Pod narodowymi barwami i sztandarami Waszymi, które ukochaliście nade wszystko, macie osłaniać Ojczyznę Waszą. Znamy odwagę Waszą i płomienną miłość Ojczyzny i wzywamy Was do boju przy naszym boku. Mężowie Waszego kraju zdolni do broni, zbiorą się za przykładem walecznych bojowników legionu polskiego i w wspólnej na razie pracy z armią niemiecką i ze sprzymierzoną z nią armią austriacko-węgierską stworzą podstawę armii polskiej, w której pełne chwały tradycje Waszych dziejów wojennych odżyją na nowo w wierności i męstwie Waszych żołnierzy!”

„Kur[ier] Warsz[awski]” donosi, że liczbę sędziów pokoju w Warszawie powiększono o 6, powołując na te stanowiska adwokatów przysięgłych. Nowe sądy rozpoczęły swe czynności w dn. 3 listop[ada] i od tej daty obowiązuje nowy podział Warszawy na 26 okręgów sądów pokoju.

OBWIESZCZENIE.

Na rozkaz inspekcji Etapowej 16-ej armii nafta nadal ludności cywilnej nie będzie wydawana. Prośby o wydanie nafty nie będą więc uwzględniane.
Wilna, den 11 Nowember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Wszystkie bez wyjątku państwa w Europie zajęły przychylnie stanowisko co do proklamowanego państwa polskiego. Dotyczy to naturalnie narodu polskiego oraz jego nieprzedawnionych praw historycznych; względem zaś prawnej strony aktu, to państwa neutralne zostawiają sobie prawo wypowiedzenia się po wojnie.

B[ardzo] przychylnie przyjęła Turcja⁷⁵⁸ wiadomość o ogłoszeniu wolnego państwa polskiego. Społeczeństwo bułgarskie wypowiedziało się w prasie i w opinii polityków najprzychylniej⁷⁵⁹; w kościele katolickim w Sofii dn. 13 bm. odprawiono uroczyste nabożeństwo z powodu ogłoszenia niepodległości Polski; na naboż[ęństwie] był król buł[arski]⁷⁶⁰, czł[onkowie] rządu, posłowie państw centr[alnych].

⁷⁵⁸ 2 sierpnia 1914 roku osmańska Turcja zawarła sojusz z Cesarstwem Niemieckim. Klęskę Imperium Osmańskiego przesądziła kapitulacja Bułgarii, po której Turcja została odcięta od europejskich sojuszników. 30 października 1918 r. Ahmed İzzet pasza, stojący od 9 października na czele rządu, podpisał bezwarunkową kapitulację.

⁷⁵⁹ Bułgaria uczestniczyła w dwóch bałkańskich wojnach w 1912 i w 1913 r. Podczas I wojny na Bałkanach, Serbia, Bułgaria, Grecja i Czarnogóra sprzymierzyły się przeciwko Imperium Osmańskiemu, aby „uwolnić” Macedonię. Ta ostatnia została zdobyta przez Serbię, podczas gdy Bułgaria starała się o uznanie swoich terenów, kontrowersja doprowadziła do II wojny na Bałkanach, wygranej przez Serbię. Stąd Bułgaria w chwili wybuchu stała po stronie państw centralnych, a nie Rosji.

⁷⁶⁰ Ferdynand I Koburg (1861–1948) – książę Bułgarii (1887–1908), król (1908–1918), zmuszony do abdykacji na rzecz syna Borysa III.

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie psy, znajdujące się w okręgu m. Wilna, winny być zameldowane w czasie od 15-go listopada do 1-go grudnia 1916 r., ul. Dominikańska 2, pokój 63, oddział podatkowy na 1917 r.

Spóźnione meldowanie karane będzie zgodnie z § 4 Rozporządzenia o podatku od psów z dn. 9 grudnia 1915 r. Przy meldowaniu przedłożyć należy kwity z opłaconego na rok 1916 podatku od psów. Podania o zmniejszenie podatku na psy stróżowskie składać należy przy meldowaniu. Podania o zniżkę, które napłyną po 1-ym grudnia 1916 r., nie będą uwzględnione. Zmiany, wzięcie lub oddanie psa meldować należy w ciągu 10 dni.

Podatek w wysokości 15 marek za półrocze wnieść należy jednorazowo za pierwsze półrocze 1917 r. do 15 stycznia 1917 r., a za drugie półrocze do 1 lipca 1917 r. Natychmiast po opłaceniu podatku, za okazaniem kwitu otrzymać można znaczek podatkowy w oddziale podatkowym, pokój 63.

Zmiany w ciągu jednego półrocza nie będą uwzględnione. Na to, by na przyszłe półrocze podatek mógł być zniesiony, konieczne jest zakomunikowanie zmian. Każda zmiana właściciela winna być zameldowana przez dawnego posiadacza – kwit i markę oddać należy nowemu właścicielowi.

Znaczki zastępcze, które będą w szczególny sposób odróżnione, mogą być wydawane za opłatą 1 marki i przedłożeniu kwitu o zaplaceniu podatku od psa. Wilna, den 11 November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Najgoręcej zadokumentowały swoją zyczliwość Węgry⁷⁶¹, przez parlament, gminy miejskie, prasę, jednostki polityczne i wreszcie uniwers[ytet] w Budapeszcie wysłał telegram do królewskiego uniw[ersytetu] pols[kiego] w Warszawie, w którym czytamy: Najstarszy uniwersytet w państwie węgierskim, król[ewsko]-węg[ierski] uniwersytet budapeszteński, przesyła braterskie pozdrowienie uniwersytetowi Królestwa Polskiego, który był także potężnym czynnikiem odrodzenia Polski i wznosi do Wszchemocnego modły, by uniwersytety węgierskie i polskie w niezamąconej przyszłości mogły w umysłach swych obywateli akademickich utrzymywać te, kilka już wieków trwające uczucia sympatii, które między obu narodami, które tak wiele przecierpiały, nie zagaśły. Nierozzerwalne węzły tworzyć będą podstawę szczęśliwej przyszłości naszych narodów.

⁷⁶¹ W 1914 r. stanowisko rządu hr. Istvána Tiszy było negatywne wobec wojny z Serbią. Jednak, kiedy wojna wybuchła, Tisza okazał się lojalnym współpracownikiem cesarza. W wyniku klęski w I wojnie światowej w październiku i listopadzie 1918 r. nastąpił rozpad monarchii austro-węgierskiej i państwo węgierskie ogłosiło niepodległość.

Utworzenie Rady Stanu i zjednoczonego Sejmu w Królestwie Polskiem.

Ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa donosi z Warszawy pod d. 13 listopada:

Życzenia wyrażone we wszystkich warstwach ludności co do współudziału przy zarządzie kraju, zanim jeszcze wprowadzony zostanie normalny konstytucyjny porządek państwowy, skłoniły p. Generał-gubernatora do wydania rozporządzenia, które ma wdrożyć ustanowienie Rady Stanu z wyborów w Królestwie Polskim.

Udział w Radzie Stanu dzielnic Królestwa Polskiego, będących pod zarządem austriackim zostanie uregulowany drogą porozumienia z władzami austro-węgierskimi.

W generał-gubernatorstwie warszawskiem wybory do rady Stanu odbędą się w sposób następujący: W okręgach wiejskich wybierają Rady powiatowe w okręgach miejskich Warszawy i Łodzi miejskie korporacje – ogółem 70 delegatów.

Ci delegaci wybierają ze swej strony na zasadzie wyborów proporcjonalnych 8 członków Rady Stanu, dalej 4 członków mianuje p. Generał-gubernator, który zostaje również prezesem Rady.

Rada Stanu rozpatruje przedłożone jej projekty ustawodawcze, posiada prawo inicjatywy i przygotowuje decyzje sejmu. Sejmowi również mogą być przedłożone projekty ustawodawcze oraz inne dla kraju ważne sprawy w celu obrad nad nimi i uchwały.

Posiada ona kompetencję co do spraw podatkowych i zaciągania pożyczek. Aby instytucja ta z góry już miała pewne określone zadania polecono jej powzięcie uchwały co do kredytu dotacyjnego, przewidzianego w programie, powiatowym, kredytu melioracyjnego oraz kredytu w celu odbudowy zniszczonych miejscowości.

Obrady Rady Stanu i Sejmu, w których udział brać będzie Naczelnik Zarządu jako Komisarz rządowy, prowadzone będą w języku polskim.

Ma to być pierwszy krok w celu wdrożenia polskiego zarządu państwowego.

Ponieważ przeprowadzenie wyborów jako też konieczne porozumienie się z ces.-król. generał-gubernatorstwem w Lublinie zajmie dłuższy czas, ma być w porozumieniu z austriacko-węgierskimi władzami jak najrychlej powołana tymczasowa Rada Stanu dla Królestwa Polskiego.

14 listopada 1916 r. Dzisiaj znów spadł kurs marki. Na berlińskiej giełdzie proponowano za 100 rb. = 198 mk. i sprzedawano za 100 rb. = 202 mk. Tak ostro nigdy jeszcze kurs nie spadł: można sądzić, iż ma to pewny stosunek z manifestem polskim. Więc nie tylko my, ale i świat cały objaśnił sobie wspaniałomyślność niemiecką jako dowód ich słabości – jest to początek końca.

Razem z tym zwiększyły się szanse pokoju. W Lloydzie londyńskim⁷⁶² zakłady co do tego, że pokój nastąpi przed upływem roku, wynoszą obecnie 60 przeciwko 100, gdy przed 2 tygodniami były 30:100.

„D[eu]tsche] Warsch[auer] Z[ei]t[un]g” donosi, że uniform przyszłej armii polskiej w szczęśliwy sposób wznawia wspomnienia o sławnym polskich żołnierzach Napoleona I oraz o teraźniejszych z legionu polskiego. Kurtka jest ta sama, co u tego ostatniego. Na lewym ramieniu orzeł polski metalowy, w amarantowej gwiazdce, jak niegdyś na lancach ułanów polskich z czasów N[apoleona] I jako nakrycie głowy ma służyć konfederatka z orłem polskim na amarantowym tle. Dla kawalerii poza konfederatką czapka polskich ułanów z białym orłem. Zostały zachowane okręcane getry polskiego legionu. Dotychczasowy legion polski ma służyć za podstawę mającej się utworzyć armii polskiej.

Ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa donosi z Jeny, że z powodu proklamowania Król[estwa] P[olskiego], obecnie nie ma żadnych powodów do nieprzyjmowania studentów Polaków na uniwersytety niemieckie.

15 listopada 1916 r. Od przymusowej rewizji lekarskiej pozostało wrażenie przygniatające. Jeszcze raz został stwierdzony fakt, iż w sprawach niepolitycznych, tylko w dosłownym znaczeniu „skórnych”, społeczeństwo wileńskie nie może zdobyć się na czyn wspólny, zgodny; nie wiemy, naturalnie, ilu stawiało się do oględzin, lecz na ogół przypuszczają, że około połowy. Władze użyły wszelkich środków, aby stanęło co najwięcej osób; np. robotników kolejowych przyprowadzano pod eskortą. Jednak fakt niezaprzeczalny pozostanie ten, że wiele osób stanęło dobrowolnie. Byli też tacy, co płacili wykup, przy czym bardzo targowali się; zamiast 600 mk. wnosili 200 mk. i nawet mniej; Niemcy przyjmowali oświadczając, że następne raty muszą być złożone niebawem. Jak zawsze tak i w tym wypadku, Żydzi obwiniają Polaków, a Polacy – Żydów.

Przy naczelniku miasta zamiast Beirata (radcy przybocznego) dr. [Jana] Boguszewskiego, który prawie nie brał udziału, naznaczony został adw[okat] T[adeusz] Wróblewski.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” ogłasza, iż dla prywatnego ruchu otwarte zostały następujące linie kolejowe: Szawle–Mitawa, Poniewież–Poniemuniek i Poniewież–Nowoświęciany. Obowiązują przepisy ogólne.

Dzisiaj znów kurs marki spadł: proponowano za 100 rb. = 199 mk., sprzedawano za 100 rb. = 203 mk. Oficjalny, obowiązujący kurs zawsze 100 rb. = 190 mk. Jeszcze nigdy nie było wypadku, aby kurs marki spadał dzień za dniem.

„Gazeta Narodowa” z najzupełniej kompetentnych źródeł informuje, że prawodawstwo dotyczące Polaków w W[ielkim] Ks[ięstwie] Poznańskim, zostanie

⁷⁶² Lloyd's of London (Corporation of Lloyd's) – międzynarodowe stowarzyszenie, powołane 1727 r. przez grupę kupców, bankierów i właścicieli statków w celu zawierania transakcji na ubezpieczenia morskie, z siedzibą w Londynie.

poddane zmianom i gruntownej rewizji. Jest to silnem postanowieniem rządu, które się nie zmieni, nawet gdyby osoby w rządzie zmienić się miały. Obecnie praw antypolskich się nie stosuje, zakaz osadnictwa (§ 13 ustawy koloniz[acyjnej]) w praktyce nie istnieje, bo pozwolenia na budowanie domów w myśl tej ustawy, rząd nie odmawia.

Pisma francuskie donoszą z Rzymu, że kilka wybitniejszych osobistości z kolonii polskiej w Rzymie prosiło Ojca św[iętego] o audiencję, aby wstawił się za Polakami i zaprotestował u rządów centralnych przeciwko przymusowemu poborowi wojskowemu.

„Głos Lubelski” z dn. 6 XI na widocznym miejscu drukuje, że będzie przyjmować ofiary pieniężne, jednak nie wyda ich nikomu innemu, jak tylko skarbowi rządu polskiego. „Uważamy bowiem – pisze – że z chwilą powstania państwa polskiego, skarb wojska polskiego może się znajdować tylko w rękach rządu polskiego”.

„Katolik” z dn. 16 XI donosi, że w Bytomiu (tak samo w całych Niemczech) magistrat ogłasza, że w czasie od 13 XI do 3 XII wolno jednej osobie na drugą markę karty żywnościowej nabyć jedno jajko. Mięsa lub wyrobów mięsnych od pół roku można nabyć 1/4 funta na tydzień; dla dzieci 6 lat wyznaczona połowa porcji mięsa. Wobec tego, że ludność często posługuje się młynkiem do kawy, aby zemleć trochę krup z własnego owsa lub pszenicy, więc w początku września wszystkie młynki zostały zaplombowane.

16 grudnia 1916 r. Dzisiaj w „Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” nie ogłoszono wcale kursu marek, jest to pierwszy wypadek od czasu, jak wydano rozporządzenie co do stałego ogłoszenia. Nie wróży ta okoliczność niczego dobrego dla Niemców, – a służy to reakcją na proklamowanie wolnej Polski.

Dotychczas, w ciągu prawie 5-ciu tygodni, nie znaleziono absolutnie żadnego śladu [Pauliny] Kończanki: ślady giną około mogiły matki, która jest obok płotu. Władze wileńskie też zainteresowały się sprawą i w tym celu nakazano spuścić staw w majątku, lecz wszystko na próżno. Gdy spuszczały staw, rozeszła się pogłoska, iż na jego dnie znaleziono skrzynię ze srebrem, miedzią i kolekcją pasów słuckich, należących do rodziny Kończów; dzisiaj mówił mi Fr[anciszek] Kończa, że są to bajki.

Dzisiaj chowano jednego z najwybitniejszych członków partii socjalistycznej, robotnika-Polaka. Litewska partia soc[jal]-dem[okratyczna] z Bundem na czele skorzystała z okazji, urządając demonstrację międzynarodową. Głosząc, iż obecnie cierpi jednakowo cały biedny lud roboczy, towarzysze ubrali trumnę wiankami z długimi czerwonymi wstęgami oraz otoczyli ją zwartymi szeregami, trzymając się wzajemnie pod ramię, tak że Polak stał obok Żyda i na odwrót. Policja nie przeszkadzała i przy wielkim zainteresowaniu się publiczności, kondukt podążył na Rossę.

W Warszawie, dn. 10 bm. wieczorem w Alei 3 Maja, odbyła się potężna manifestacja młodzieży na rzecz armii polskiej i Piłsudskiego. Jednocześnie ukazała się odezwa C[entralnego] K[omitetu] N[arodowego], zawierająca m.in. co następuje:

Polacy! Władze okupacyjne wydały wczoraj odezwę o wojsku polskim. Odezwa ta wywołała zaniepokojenie i różnorodne pogłoski, wobec których CKN, stojąc niezmiennie na swym stanowisku, stwierdza co następuje: Armia Narodowa jest niewątpliwym następstwem proklamowania Państwa Polskiego. Dążyć do jej utworzenia, uważać ją za skarb swój najcenniejszy musi naród polski, jeśli nie chce spaść z powrotem do poziomu niewoli. Armię będącą najczystszyim wyrazem woli i zapału narodu, musi powołać Rząd Polski, jedynie uprawniony szafarz krwi polskiej. W Legionach, które od 2-ch lat z górą walczą bohatersko z przemocą moskiewską, mamy nie tylko gotowe kadry, ale dowód, że naród polski potrafi się zdobyć na męstwo i hartowną wolę w odpieraniu przemocy i gwałtu. W uprawnionej nadziei, iż powyższe postulaty spełnione zostaną, wzywamy Was Polacy, byście się na rozkaz Rządu Polskiego stawili pod narodowe sztandary.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu po akcie 5 XI, pod przewodnictwem prezyd[enta] ks. Zdz[isława] Lubomirskiego, Mag[istrat] Warsz[awski] przyjął nast[ępującą] rezolucję: Magistrat miasta stołecznego Warszawy na posiedzeniu dn. 7 listopada, przy rozważaniu aktu wielkiej doniosłości, zapowiadającego utworzenie państwa polskiego, uznał potrzebę jeszcze większego niż dotychczas czuwania nad biegiem gospodarki miejskiej, aby godnie odpowiedzieć spotęgowanej roli stolicy Polski. W wysiłkach swoich magistrat krzepi się pewnością najszybszego powstania rządu polskiego, kierującego wszystkimi dziedzinami życia narodowego.

Od dn. 7 bm. we wszystkich salach sądów pokoju w Warszawie zawieszono orły białe na czerwonym polu nad stołami sądowymi.

17 listopada 1916 r. Szwajcarska gazeta „Bund” donosi, że przestał żyć Henryk Sienkiewicz w Vevey⁷⁶³; umarł na atak serca. Danem mu było usłyszeć wołanie w świecie o wolnej i niepodległej Polsce, dla której pracował w ciągu całego swego życia.

Kurs marek stanowi dzisiaj: 100 rb. = 203 mk. (proponowano) i 100 rb. = 207 mk. (sprzedawano), przy oficjalnym 100 rb. = 190 mk. Takiej raptownej zniżki nigdy jeszcze nie było.

Cały dzień dzisiejszy mówiono o rozruchach w Warszawie, które jakoby wynikły na tle orientacji politycznych: partie lewicowe jakoby przechylają się na stronę państw central[nych], zaś narodowe – koalicji, czyli rosyjskiej. Wiadomości pochodzą od Żydów, są nadzwyczaj niewyraźne – sprawdzić nie ma sposobu.

⁷⁶³ Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz (krytonim „Litwos”, „Musagetes”, pseud. „Juliusz Polkowski”, „K. Dobrzyński”, 1846–1916) – pisarz, publicysta, działacz społeczny. laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za całokształt twórczości (1905); po wybuchu I wojny światowej wyjechał do Szwajcarii; wraz z Ignacym Janem Paderewskim był (w Vevey) jednym ze współzałożycieli Szwajcarskiego Komitetu Generalnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce.

Za „Dziennikiem rozporządzeń” Warszawskiego gen[erał]-gubernatorstwa w num[erze] z dn. 13 bm.⁷⁶⁴, gazety podają ustawę Rady Stanu i Sejmu. Ustawa została podpisana przez [Hansa von] Beselera i dotyczy tylko niemieckiej części Król[estwa]. Oto kilka najbardziej charakterystycznych §§: § 3 – posłów do Sejmu tej części Królestwa będzie 70; § 4 – bierne prawo wyborcze przysługuje, poddanym Kr[ólestwa] P[olskiego], mężczyznom mającym 30 lat skończonych, posiadającym nieskazitelną obywatelską i władającym jęz[ykiem] polskim ustnie i na piśmie; § 6 – Rada Stanu składa się z prezesa, którego mianuje gen[erał]-gub[ernator] warszawski, 8 czł[onków] wybranych przez Sejm i 4 czł[onków] powołanych przez gen[erał]-gub[ernatora] warsz[awskiego]; § 9 – Szeft administracji zostaje delegowany jako Komisarz gen[erał]-gub[ernatora] przy Radzie Stanu w Kr[ólestwie] P[olskim] i przy Sejmie; § 10 – językiem rozpraw jest polski; Komisarz i jego zastępcy mogą posługiwać się j[ęzykiem] niemieckim; § 14 – posiedzenia Rady Stanu odbywają się co miesiąc; zaproszenia wysyła szef administracji; § 15 – uchwały Sejmu wymagają zgody rządu; § 18 – Gen[erał]-gub[ernator] zwołuje Sejm i w miarę potrzeby odracza i zamyka posiedzenia Sejmu, prezes Sejmu zatwierdza gen[erał]-gub[ernator]; § 19 – rozporządzenie niniejsze pozostawia nienaruszonym rozporz[ądzenie], dotyczące utworzenia Rady Szkolnej K[rajowej].

Wydane też zostały przez Warsz[awskiego] gen.-gub. Beselera „Przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego”⁷⁶⁵. Zgłoszenia ochotników rozpoczną się 22 XI 1916 r.; bez różnicy języka i wyznania z całego oswobodzonego terytorium, w wieku 18–45 lat. Jeżeli po otrzymaniu „świadectwa przyjęcia” nowozaciężny uchyli się od stawiennictwa do swego oddziału, staje się winnym dezercji. Ażeby armii polskiej zapewnić stanowisko na zasadach prawa międzynarodowego, musi ona tymczasowo być przyłączona do wojska niemieckiego pod względem kierownictwa i ustosunkowania prawnego. Polskie wojsko utrzymuje uniformy z polskimi narodowymi odznakami.

W Niemczech rząd opracowuje prawo o przymusie pracy wszystkich mężczyzn od lat 16 do 65; dla przyjęcia tego prawa parlament ma być zwołany specjalnie na 5 grudnia.

⁷⁶⁴ „Dziennik rozporządzeń dla Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego”, nr 52 z 13 listopada 1916 r.

⁷⁶⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Zespół 531, teczka 38, Przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska, 1916.11.12, k. 1, druk, karta o wymiarach 45,5 x 63,5 cm (Przepisy wydane przez generał-gubernatora warszawskiego gen. Hansa von Beselera dotyczące terminu i miejsca zgłaszania się ochotników do wojska polskiego, a także ich wieku, przeszkód w przyjęciu, wymaganych dokumentów, wyboru rodzaju broni, obowiązkach, badaniach lekarskich, zwolnieniach od służby, podległości wobec wojska niemieckiego oraz mundurów i sztandarów) i 39, Obwieszczenie, 1916.11.16, k. 1, druk, karta o wymiarach 48 x 63,5 cm Niemiecka Drukarnia Rządowa (Obwieszczenie prezydenta policji Ernsta Reinholda von Glasenappa o komisariatach milicji w Warszawie, w których mają meldować się ochotnicy do polskiego wojska).

Głosy prasy rosyjskiej nie są Polakom wrogie; wyrażają naturalnie swoją złość względem Niemiec. „Now[oje] Wremia” pisze, że manifest został wydany przez i w imieniu Beselera, nie wątpi natomiast, że w Niemczech znajduje się spora ilość ksiąząt, niemających nic do roboty, którzy zechcą choćby na czas niedługi przyozdobić swą głowę koroną polską. „Dień” zastanawia się nad pytaniem, jak wobec nowych wypadków zachowają się Polacy w Królestwie i dochodzi do przekonania, że nie mogą oni odrzucić tego, co im ofiarują, tak jak poprzednio nie odrzucili samorządu warszawskiego i uniwersytetu polskiego.

Rosja a proklamowanie Królestwa Polskiego.

»Berl. Lokalanz.« donosi z Hagi, że rząd rosyjski oświadczył urzędownie co następuje:

»Rządy niemiecki i austriacko-węgierski, korzystając z zajmowania przez się części terytorium rosyjskiego, proklamowały oddzielenie polskich ziem od Rosji i utworzenie z nich samodzielnego państwa. Nasi wrogowie mają przez to wyraźnie na celu zapełnienie szeregów swoich armii rosyjsko-polskimi rekrutami. Rząd rosyjski uważa ten czyn Niemiec i Austro-Węgier za ciężkie wykroczenie przeciwko zasadom prawa międzynarodowego, które zabrania zmuszać mieszkańców okupowanego terenu do podejmowania broni przeciwko własnej ojczyźnie. Rząd rosyjski uznaje wspomniane proklamowanie za pozbawione wartości.

Rosja dwukrotnie od początku wojny wypowiedziała się w kwestii polskiej i zamierza utworzyć Królestwo Polskie, które ma ogarnąć wszystkie ziemie polskie«.

Pet[ersburska] ag[encja] telegraf[iczna] donosi pod datą 15 bm., że dyplomatyczni reprezentanci Rosji otrzymali polecenie wystosowania do tych rządów, przy których są oni akredytowani, następującego protestu:

»Jestem upoważniony przez rząd swój do zakomunikowania Waszej Ekscelencji co następuje: Gwałcąc prawo międzynarodowe – niemieckie i austriackie władze wojskowe w Warszawie i Lublinie dopiero co ogłosiły zapowiedź, według której rosyjskie prowincje Polski mają tworzyć w przyszłości odrębne państwo.

Rząd cesarsko-rosyjski podnosi protest przeciwko temu aktowi, który jest nowem przekroczeniem traktatów międzynarodowych, które były uroczyście zaprzysiężone przez Niemcy i Austro-Węgry, i ogłasza go za zero i bez żadnego znaczenia. Stwierdzam, że prowincje Królestwa Polskiego nie przestały tworzyć integralnej części składowej państwa rosyjskiego i że ich mieszkańcy są związani przez przysięgę na wierność, złożoną przez nich J.C.M Cesarzowi, mojemu Najwyższemu Panu«.

»Wilnaer Zeitung«, podając powyższe informacje, zaopatruje je w następujący komentarz:

»Rząd rosyjski potrzebował 10 dni, aby odpowiedzieć na proklamowanie samodzielności Polski. I cóż z tego wynikło! Ponowne przypomnienie o dawnych rosyjskich obietnicach zjednoczenia wszystkich ziem polskich, ale pod rosyjskim berłem. Co to oznacza dla Polski, wskazuje historia.

Rząd rosyjski powołuje się przy tym na prawo międzynarodowe i zarzuca związkowym mocarstwom postępowanie tego rodzaju, co do którego oczywiście i w Petersburgu dobrze wiedzą, że nie miało ono miejsca. Proklamacja obydwóch generał-gubernatorów wyraźnie zaznacza, że tylko ochotnicy zostaną powołani do wojska polskiego. O przymusowej rekrutacji nie ma mowy wcale. Twierdzić to, jest świadomym kłamstwem. Nic innego zresztą nie pozostaje rządowi rosyjskiemu«.

Przywódca kadetów, [Paweł Nikołajewicz] Milukow, nie chcąc bliżej wnikać w znaczenie manifestu zaznaczył, że na znaczenie tego aktu zamykać oczu nie można. Przegapiliśmy znowu ważny „moment” – powiedział w końcu M[ilukow]. Opinie innych posłów – [Wasilija Witaliewicza] Szulgina⁷⁶⁶, [Fiodora Izmajłowicza] Rodziczewa⁷⁶⁷, [Serhieja] Jefremowa⁷⁶⁸, [Nikołaja Osipowicza] Januszkiewicza⁷⁶⁹, [Nikołaja] Czcheidze cenzura ros[yjska] wykreśliła.

Wobec wyodrębnienia Galicji rozwiązała się ukraińska Rada Narodowa. Po żywej dyskusji członków ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej w dn. 7 XI,

⁷⁶⁶ Wasilij Witaliewicz Szulgin (1878–1976) – rosyjski polityk, podczas rewolucji lutowej 1917 r. przyjął abdykację cara Mikołaja II; współtwórca Rządu Tymczasowego; od 1921 na emigracji, 1944 aresztowany w Jugosławii i do 1956 więziony w ZSRR.

⁷⁶⁷ Fiodor Izmajłowicz Rodiczew (1854–1933) – rosyjski działacz państwowy i polityczny, współtwórca i przywódca Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (tzw. kadetów), deputowany do I–IV Dumy Państwowej (1905–1917), po rewolucji lutowej i obaleniu caratu od marca do maja 1917 r. pełnił funkcję komisarza ds. Finlandii w Rządzie Tymczasowym, działacz emigracyjny.

⁷⁶⁸ Serhij Ołeksandrowycz Jefremow (właśc. Serhij Ochrimenko, 1876–1939) – ukraiński dziennikarz, historyk literatury i krytyk literacki; współtwórca (1904) Ukraińskiej Partii Radykalnej, która w 1905 r., po zjednoczeniu z Ukraińską Partią Demokratyczną, przekształciła się w Ukraińską Partię Demokratyczno-Radykalną; w 1905 r. stanął na czele Ukraińskiego Związku Społecznego – Związku Chłopskiego; współtwórca Towarzystwa Ukraińskich Postępowców (1908); wielokrotnie aresztowany przez władze rosyjskie za wygłaszanie publicznych przemówień w obronie narodowej kultury i swobód politycznych w okresie przed rewolucją lutową i obaleniem caratu; członek Ukraińskiej Centralnej Rady (marzec 1917); przewodniczący Rady oraz członek Małej Rady (kwiecień 1917); sekretarz generalny spraw międzynarodowych w nowo utworzonym rządzie ukraińskim – Generalnym Sekretariacie Centralnej Rady (od 15 czerwca 1917); wiceprezes Wszzechukraińskiej Akademii Nauk (1921–1928), członek rzeczywisty Towarzystwa Naukowego im. Szewczenki we Lwowie; w 1929 r. aresztowany, główny oskarżony podczas publicznego procesu pokazowego tzw. Związku Wyzwolenia Ukrainy (1930), skazany na 10 lat więzienia, zmarł w więzieniu.

⁷⁶⁹ Nikołaj Osipowicz Januszkiewicz (1886–1942) – litewski polityk, publicysta i tłumacz, poseł z Kowna do IV Dumy Państwowej (1912–1917), redaktor i współpracownik wychodzącej w Piotrogradzie lewicowej gazety „Naujoji Lietuva” (1916–1918); po powrocie na Litwę pracował w redakcji gazety „Lietuvos žinios”.

trwającej cały dzień, przyjęto rezolucję, w której po historycznym przeglądzie przynależności Galicji do monarchii habsburskiej, powiedziano: „Zapowiedziane wyodrębnienie Galicji narusza najgłębiej historyczne i ostatnio uzyskane prawa narodu ukraińskiego i czwarty z rzędu największy naród państwa wydaje nieograniczonej władzy jego narodowego przeciwnika. Naród ukraiński wyodrębnienia Galicji pod polskim panowaniem nigdy nie uzna i nigdy nie zrzeknie się prawa samorządu narodowych obszarów i utworzenia specjalnego ukraińskiego kraju koronnego w ramach Austrii”.

18 listopada 1916 r. Dzisiaj w prywatnym mieszkaniu, w obecności około 100 osób, naczelnik II-jej brygady Legionu polskiego, pułkownik [Józef] Hallenburg Haller⁷⁷⁰, miał pogadankę o wojsku polskim, o sytuacji wojennej i rozmaitych sprawach związanych z ogłoszeniem aktu o niepodległości. Jako szeroko ustosunkowany i przebywający w Legionach od 2-ch lat, o rozmaitych zagadnieniach ma zdanie już wyrobione wyraźnie.

Gdy wstępował do pokoju, gospodyni podała mu wiązkę białych kwiatów, przepasanych wstążką o barwach narodowych. Gdy zaś zajął miejsce, gospodarz p[an] [Wacław?] Makowski, z głębokim ukłonem zwrócił się do gościa z następującym powitaniem: Jestem głęboko wzruszony i składam serdeczne podziękowanie za honor, jaki mi przypadł w udziale, że mogę w swoim domu powitać bohatera, dowódcę brygady Legionu polskiego, przelewającego krew dla wywalczenia lepszej przyszłości dla naszego narodu. Niech żyje wolna, niezależna Polska, razem z Litwą!”. Na co pułk[ownik] Haller, podnosząc wysoko otrzymany bukiet, mocnym głosem zawołał: „Niech żyje wolna niezależna Polska z Litwą razem!”, po czym dziękował za spotkanie.

Następnie w przemówieniu trwającym 20–30 minut, opowiedział o przejściach Legionu, o połączeniu się obydwóch brygad, wreszcie sytuacji wojskowej i widokach na bliższą oraz dalszą przyszłość.

Od samego początku kampanii serca i myśli polskich wojaków skierowane były stale ku Warszawie, tymczasem po przełamaniu armii Brusilowa, brygada tajemniczo została przeniesiona nad Stochód, gdzie połączyła się z I-szą brygadą. W Stochodzie w przyszłości będą się tworzyć legiony. Naszym gorącym marzeniem ujrzenia Warszawy nie sążone było spełnić się, bo stąd nas również tajemniczo

⁷⁷⁰ Nadpisane nad przekreślonym „Haller v. Hallenstein”. Józef Haller von Hallenburg (1873–1960) – generał broni WP, komendant Polowych Drużyn Sokolich (1913); komendant Legionów (16 marca–2 kwietnia 1915), pełniący obowiązki komendanta Legionów (4–13 listopada 1916), Naczelny Dowódca wszystkich Wojsk Polskich (od 4 października 1918) przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa (1920), dowódca Frontu Północnego w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Generalny Inspektor Armii Ochotniczej (1920), prezes Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy (1937), minister bez teki w drugim rządzie Władysława Sikorskiego (październik 1939). Szerzej zob. M. Orłowski, *Generał Józef Haller 1873–1960*, Kraków 2007.

przeniesiono do Baranowicz, i stało się to tak raptownie, że przepaszano nas tu, że nie przygotowano dla nas obozu; urządziliśmy się jednak wygodnie. I tu, gdzie W[ielki] Ks[iążę] M[ikołaj] M[ikołajewicz] w sierpniu 1914 r. wydał swą odezwę papierową do Polaków, usłyszeliśmy radosną wieść o wolnej niepodległej Polsce, i z nadzieją rychłego dostania się do kochanej Warszawy. Tymczasem od kilku tygodni pozostajemy w rezerwach armii niemieckiej.

Po streszczeniu ogólnych informacji, obecni rozpoczęli długi szereg zapytań, na które szan[owny] brygadier udzielał łaskawie wyczerpujących wyjaśnień. Dowiedzieliśmy się wielu ciekawych rzeczy.

Rosjanie nigdy nie przełamają frontu, bo przecież to wszystko jest z betonu. Jest absolutnie wykluczonem, aby weszli do Królestwa Polskiego, – byłby to chyba cud, ale w cudy przecież teraz nie wierzymy. Na zwróconą uwagę, że walki nad Sommą dowiodły wyższości artylerii angielsko-francuskiej nad niemiecką, pułkownik odpowiedział: I cóż z tego? Niemcy sami mówią, że ustąpiliśmy dwie linie, ale takich linii jest nie kilkanaście, lecz kilkadziesiąt, zresztą obliczono na ile można się posuwać w ciągu roku. W okopach mamy kanalizację, wodociągi i nawet oświetlenie elektryczne; na swoim właśnie odcinku mamy oświetlenie elektr[yczne] i każdy żołnierz może sobie w każdej chwili zapalić lampkę, aby coś przeczytać czy napisać. Na sąsiednim odcinku urządzono nawet szczyty od granatników: w czasie ostatniego bombardowania huraganowego Rosjan, żołnierze ukryci pod temi zasłonami, nie doznali żadnej szkoly⁷⁷¹.

Odcinkiem, na którym stoimy, dowodzi generał Wojna⁷⁷², polskiego pochodzenia. Trzeba takiego trafu, że w jednym z dworów swojego odcinka spotkał on portrety swej rodziny, swych przodków. Jest to energiczny i dzielny wojak. Przygotowanie żołnierzy do ataku odbywa się w ten sposób, że żołnierzy z pierwszych rowów wyprowadzają na tyły, na wolny plac i tu ich musztrują, przygotowując do ataku. Po należyтым przygotowaniu i wymusztrowaniu, odbywa się generalna repetycja pod kierunkiem doświadczonych żołnierzy, po czem wreszcie żołnierzy umieszczają znów w pierwszych pozycjach i przygotowują atak.

Dotychczas było dwie brygady, lecz ostatnimi czasy uformowana została III-cia brygada z 4-go i 5-go pułków. Ogółem legionistów jest 25 150; nie przyjmowano więcej, aby nie osierocać rodzin. Ale w tej liczbie są wszyscy ranni i chorzy, których jest sporo. Są tu ludzie najrozmaitszych sfer społecznych: studenci, artyści teatralni, artyści malarze, docent uniwersytetu, urzędnicy, rzemieślnicy i włościanie.

⁷⁷¹ Szerzej zob. L. Nesterczuk, *Ufortyfikowana linia obronna „Baranowicze – Pińsk” z lat 1916–1939 na terenie ziemi brzeskiej*, „Fortyfikacja”, t. XI, 2000.

⁷⁷² Wilhelm Friedrich Ludwig von Woyna (1863–1950) – pruski generał-porucznik, w czasie I wojny światowej: szef sztabu Korpusu I Armii, dowódca 3 Dywizji Landwehry (sierpień 1915); dowódca 5 Dywizji Rezerwy (czerwiec 1916), dowódca 225 Dywizji (grudzień 1916–lipiec 1917), następnie VII Korpusu Armii.

Przed kilku dniami w gościnie u Legionu był ks. Leopold Bawarski, gł[ówny] nacz[elnik] Wschodu⁷⁷³; był bardzo uprzejmy dla oficerów polskich, rozmawiał o wydanym manifeście i pozostawił wrażenie, jakby chciał wystąpić kandydatem na tron polski. Na zwrócone do siebie zapytania odpowiedział, że zawsze będzie popierać sprawę polską.

Arc[ysiężę] Karol Stefan uważa się za Polaka, a rozmawiając (po polsku) z pułk[ownikiem] Hallerem powiedział, że „wiem, co obecnie posiadam, lecz nie wiem, co by mnie czekało w Warszawie; mogą mnie Polacy nie wybrać, a państwa centralne odstąpić. Dowiodłem w swojej gospodarce, że jestem dobrym administratorem, ale tam gospodarka innego rodzaju”. Miało to dotyczyć jego kandydatury na regenta.

Na regenta też forsuje swoją kandydaturę warsz[awski] g[enerał]-gub[ernator] [Hans von] Beseler, człowiek nadzwyczajnej ambicji. Ogłosił on ustawę dla Rady Stanu i Sejmu dla niem[ieckiej] części Królestwa bez porozumienia się z rządem austriackim, co stało się przyczyną zwłoki w ogłoszeniu takiej samej ustawy w części austriackiej; Rząd austriacki wobec takiej okoliczności zwleka, nie chce ogłaszać, tem bardziej że w ogłoszonej ustawie Beseler nadał wszystkie prawa zwierzchnicze Warsz[awskie]mu gen[erał]-gub[ernator]owi, więc samemu sobie.

Wojsko polskie będzie się składać z piechoty, konnicy i artylerii, co zostało już zdecydowane. Ponieważ oficerów będzie brak, więc zawezwani zostaną oficerowie austriaccy i niemieccy Polacy, względnie Niemcy władający językiem polskim. Jenerałem organizującym wojsko polskie, będzie Niemiec, który został upatrzony; zajmie on takie samo stanowisko, jak Gol[t]-pasza⁷⁷⁴ w Turcji. Można być najzupełniej przekonany, że armia zostanie zorganizowana wzorowo, ponieważ interes Niemców wymaga, aby Polska była silna, aby mogła skutecznie opierać się Rosji. Organizatorami Niemcy są wyśmienitemi i jak zorganizowali w Królestwie Polskiem szkolnictwo wzorowo, tak też zorganizują siłę wojenną.

Polskie wojsko rozwinie się z Legionu: każda brygada zostanie rozszerzona do dywizji, czyli do 50 000 żołnierzy. W ten sposób na razie powstanie 150 tys. wojska polskiego. Obecnie z zupełnie surowego materiału żołnierz może być gotów po upływie 4-ch miesięcy; jeżeli więc musztry rozpoczną się w grudniu, to wojsko może być gotowe już w marcu lub początkach kwietnia.

Być może, że Niemcy chcieliby wojska swoje przeprowadzić od nas na granicę zachodnią, lecz nigdy nie będą w stanie tego dokonać wobec ogromnej długości

⁷⁷³ Tj. dowodzący Armią Cesarstwa Niemieckiego i Armią Austro-Węgier na froncie wschodnim I wojny światowej.

⁷⁷⁴ Wilhelm Leopold Colmar, baron von der Goltz (1843–1916) – w Turcji znany jako Goltz Pasza, pruski wojskowy i feldmarszałek, teoretyk wojskowości, autor książki *Das Volk in Waffen* (1883), w Imperium Osmańskim pomagał w modernizacji armii tureckiej (1883–1896); po wybuchu I wojny światowej, mianowany gubernatorem okupowanej przez Niemców Belgii (sierpień 1914), następnie ponownie wysłany do Turcji (listopad 1914) jako doradca wojskowy, dowodził wojskami osmańskimi na froncie irackim, m.in. podczas bitwy pod Ktezyfonem i oblężenia Kut.

frontu. Aby zastąpić Niemców na froncie wschodnim ze wszystkimi przynależnymi etapami, trzeba mieć przynajmniej 1½ miliona chłopów, – takiej liczby przecież Polacy wystawić nie są w stanie. Możemy więc mieć tylko mniejszy lub większy odcinek frontu.

Na zapytanie, jak ma zachować się starsze pokolenie wobec rwania się do szeregów młodzieży 8-ej, 7-ej i 6-ej klasy, kiedy nie jesteśmy pewni powrotu Rosjan, a więc nowych represji i konfiskat, p[an] pułkownik odrzekł: Proszę sobie wyobrazić, że całe ziemiaństwo nie ruszało się ze swoich dworów, siedząc i nic nie robiąc ze swą rodziną. I oto przychodzą Rosjanie. Przyczepić się do stosowania represji nie mają powodów, – lecz wtedy rząd naśle tu całe chmary urzędników, kiedyś zajętych w Królestwie i zacznie się spotęgowana do najwyższego stopnia rusyfikacja kraju, jako kompensata za utraconą Polskę. I cóż na tem wygra społeczeństwo polskie? Nie zgadzaliśmy się z takim rozumowaniem, jednak nie protestowaliśmy. Przecież ta robota, którą teraz robimy po wsiach, Rosjanie nie odrobią za lat 50, ale co ważniejsze, – Rosjanie będą zmuszeni liczyć się z sympatiami Polaków, aby mieć po swojej stronie nowego sąsiada na zachodzie.

Kilkakrotnie i z naciskiem p[an] brygadier podkreślał, że powinno nam bardzo chodzić o to, aby w czasie kongresu była u nas własna armia, ponieważ fakt ten będzie potężnym argumentem przy decydowaniu naszych losów. Nie chodzi nam o to, aby walczyć, lecz o to przede wszystkim, abyśmy mieli własną armię. A wojna może przeciągnąć się jeszcze długo, ale może też tak stać się, że zawieszenie broni nastąpi w najkrótszym czasie.

Legioniści z niecierpliwością oczekują przeniesienia do Warszawy, a wyszkolony w dwuletnich walkach żołnierz stanie się dobrym fundamentem dla armii polskiej. P[an] Haller podnosił z naciskiem, że obecnie przede wszystkim musimy mieć swój rząd. Przytaczał fakt, iż przed kilku dniami w Lublinie był zjazd włościan, na którym uchwalono dać żołnierza i pieniędzy, ale tylko na rozkaz! Chłop polski czeka rozkazu swojego rządu!

Kiedy mówił o połączeniu Litwy z Polską powiedział, że [Władysław Leopold] Jaworski, prezes Koła Polskiego w Wiedniu oświadczył mu, iż Koło w swoim programie wyraźnie postawiło przyłączenie Litwy do Polski, tylko na razie nie może tego programu ogłosić. W tym miejscu zwróciłem uwagę pułkownika, że trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób może to nastąpić, ponieważ my tu nie żyjemy z sobą w zgodzie. „To nic nie znaczy – odpowiedział – w Warszawie, gdyśmy posyłali na początku wojny swoich komisarzy, było 36 partii, lecz z biegiem czasu połączyli się dla jednego celu”. Nie uważam porównania za stosowne, ponieważ tam partie należały do jednego narodu, tu mamy zupełnie coś innego; nie oponowaliśmy, tylko wywnioskowaliśmy, że nie zna naszych stosunków.

Z dalszych opowiadań rzeczywiście przekonaliśmy się, że p[an] pułkownik ma nasz kraj za polski. Opowiadał jak około Baranowicz cała ludność wiejska oświadczyła legionistom, że jest polską (prawdopodobnie katolicką), że legioniści

założyli w swym rejonie 3 szkółki ludowe, do których lud garnie się z zapalem; w szkółce w Nowej Myszy (majątek [Iwana Semenowicza] Kachanowa⁷⁷⁵, b[yłego] gen[erał]-gub[ernatora] wileńskiego) proboszcz miejscowy, przemawiając przy otwarciu jej, tak rozrzewnił się, że sam rozplakał się z obecnymi; w innej szkółce wykłada inwalida-legionista.

Wreszcie dowiedzieliśmy się, że Józef Piłsudski przebywa w Krakowie. Na drugi dzień, w niedzielę, miał odbyć się na cześć szan[ownego] pułkownika obiad składkowy w klubie szlacheckim. Jutro też p[an] Haller ma wyruszyć do Warszawy; jeżeli do Baranowicz będzie powracać przez Wilno, podzieli się z nami informacjami.

19 listopada 1916 r. Wiadomości żydowskie o rozruchach w Warszawie („Drugi dzień krew się leje” – mówili) okazały się bajką; na wiecu P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] w sali „Sportu” zaszły scysje na podłożu socjaldemokratycznym; co zmusiło przewodniczącego zamknąć zebranie; ale w tym samym czasie odbywający się w teatrze praskim taki sam wiec udał się.

W Nr 53 „Dziennika zarządzeń dla Warsz[awskiego] g[enerał]-gub[ernatorstwa]” z dn. 16 bm. ogłoszono rozporządzenie co do utworzenia organizacji dla wyznawców religii żydowskiej w Warsz[awskim] g[enerał]-gub[ernatorstwie]. Gminy żydowskie łączą się w gminy powiatowe przez wspólną Radę zarządzającą, wyłonioną przez zarządy gmin. Władze nadzorcze delegują do Rady 3-ch czł[onków].

Dn. 13 bm. przed wyższym sądem wojennym w Wiedniu rozpoczęto rewizję procesu młodoczeskich posłów do parlamentu dr. Kramarza⁷⁷⁶, dr. Rasyna⁷⁷⁷ oraz ich [w]spólników, zasądzonych na karę śmierci za zdradę stanu. Jednocześnie przed wyższym sądem krajowym rozpoczęto dochodzenie przeciw dwóm redaktorom „Czasu” praskiego. Proces przeciągnie się 6 tygodni. Ten sam sąd krajowy wojenny

⁷⁷⁵ Iwan Semenowicz Kachanow (1825–1909) – rosyjski generał artylerii, pierwszy gubernator guberni piotrkowskiej (1867–1884), pomocnik generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego ds. cywilnych (od 1884); generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński (od 1894); członek Rady Państwa (od 1883).

⁷⁷⁶ Karel Kramář (1860–1937) – czeskosłowacki polityk narodowo-konserwatywny, prawnik, poseł do parlamentu w Wiedniu (1891); w 1908 i 1910 r. współorganizował zjazdy wszechsłowiańskie w Pradze i Sofii; po wybuchu I wojny światowej przedstawił ministrowi spraw zagranicznych Cesarstwa Rosyjskiego S. Sazonowowi projekt powołania Rzeszy słowiańskiej pod berłem Romanowów, będącej zaporą dla żywiołu austro-niemieckiego; za działalność antypaństwową został aresztowany i skazany na karę śmierci w 1916 r.; w lutym 1918 r. doprowadził do zjednoczenia ruchu młodoczeskiego ze staroczechami w Czeską Demokrację Państwowo-Prawną (w 1919 r. przekształciła się w Czeskosłowacką Narodową Demokrację); w lipcu 1918 r. stanął na czele Czeskosłowackiego Komitetu Narodowego, pierwszy premier Republiki (1918–1919).

⁷⁷⁷ Alois Rašín (1867–1923) – czeski polityk i ekonomista; po rozpoczęciu I wojny światowej wspierał czeski ruch separatystyczny; 1915 r. został uwięziony i skazany na karę śmierci (razem z Karem Kramářem); pierwszy minister finansów Czechosłowacji (1918–1919); został zastrzelony w Pradze przez anarchistę Josefa Šoupala (5 stycznia 1923).

dn. 28 X [19]16 r. odrzucił podanie o rewizję procesu czeskich posłów radykalnych Choca, Burivala, Vojna i Netolického; wszyscy zostali skazani do ciężkich robót na rozmaite terminy.

We wszystkich gazetach niemieckich został ogłoszony list [Paula von] Hindenburga, z datą jeszcze 25 września br., do kanclerza Rzeszy w sprawie niezbędnej potrzeby lepszego odżywiania robotników. W obszernym w kapitalistycznym tonie napisanym liście, czytamy: „Rzecz to niemożliwa, aby nasi robotnicy mieli być stale zdolni do pracy, skoro nie dostaną należytej ilości tłuszczów do pożywienia. A donoszą mi z zagłębia węglowego westfalskiego i innych rejonów przemysłowych, że wciąż jeszcze nie zdołano się postarać o należytą ilość tłuszczów dla robotników i nie zdobyto się na jako tako sprawiedliwy podział. W obwodzie Sieger od 2-ch miesięcy mają bardzo mało (ganz geringfügige) tłuszczu do dyspozycji”. Wobec tego feldmarszałek zwraca się z gorącym wezwaniem do właścicieli rolnych, aby tak ze względów patriotycznych, jak i własnych materialnych przyszli natychmiast z pomocą⁷⁷⁸.

Dn. 14 bm. nastąpiło otwarcie dumy państwowej. Po mowie prezesa dumy, złożył [Jan] Harusewicz deklarację od koła pols[kiego] w dumie, następnie inni mówcy zwracali się do Polaków ze słowami współczucia.

Pet[ersburska] ag[encja][telegr[aficzna] komunikuje pod datą 15 bm., że rosyjska Rada państwa znowu rozpoczęła swą działalność. Prezes Rady, Gołubiew, otworzył posiedzenie Rady za pomocą przemówienia, w którym oświadczył, że wszystkie myśli narodu i wszystkie jego dążenia winny być skierowane ku sprawie obrony narodowej.

Poseł do Rady państwa [Ignacy] Szebeko, odczytał deklarację w kwestii polskiej, która pomiędzy innymi oświadcza: »Krwawa ręka odwiecznego wroga Polski ofiarowuje jej obecnie fałszywą niezależność, ale naród polski nie da się oszukać za pomocą tak niegodnej igraszki. Kwestia polska zostanie rozstrzygnięta przez Rosję i jej sprzymierzeńców«.

Członek Rady państwa, Szczegółowitow, oświadczył w imieniu prawicy Rady, że brak słów na wyrażenie wzruszenia, które się odczuwa, patrząc na bolesne doświadczenie, jakie spotkało Polaków.

Mówca powołał się następnie na odezwę, którą wystosował do Polaków 14 sierpnia 1914 roku Naczelnny Wódz. Wypadki pierwszego roku wojny uniemożliwiły reorganizację rosyjskiej Polski. Pomimo to otrzymali wówczas Polacy na mocy rozporządzenia cesarza samorząd miejski. Zapowiedziana przez niemieckiego i austriackiego generał-gubernatorów niepodległość może się stać dla Polaków drogą, wiodącą do grobu, którą musieliby oni w dodatku

⁷⁷⁸ Tekst oryginalny bardzo pokreślony, bez wątpienia wycinek był na bieżąco tłumaczony z języka niemieckiego. Skreślone jest surowe tłumaczenie, nadpisane – wygładzone stylistycznie.

przebyć wśród potoków krwi. Ocalenie ich znajduje się w rękach Rosji, która jest przyrodzoną opiekunką Słowian. Załatwienie sprawy polskiej może nastąpić tylko dzięki szlachetnej dobroci cesarza rosyjskiego».

> <

Pet[ersburska] ag[encja] telegr[aficzna] donosi, że na otwarciu Dumy przywódcą Koła polskiego w Dumie, poseł Harusewicz, odczytał deklarację, która brzmi, jak następuje: »W chwili, gdy wojna jest jeszcze w pełnym biegu, mocarstwa niemieckie odważyły się zadecydować zawczasu o losach nie tylko Polski, lecz i całej Europy środkowej. Stworzone przez Niemców Królestwo Polskie będzie pod wielu względami zależne od mocarstw niemieckich. Naród Polski nie zgodzi się na takie rozstrzygnięcie sprawy, które przeczy wszystkim jego dążeniom. Pozwólcie nam założyć głośny protest. Niemcy skłaniały do podziału Polski, Niemcy starają się obecnie przeszkodzić historycznej konieczności zjednoczenia Polski. To postępowanie Niemiec grozi w rezultacie przeinaczeniem rzeczywistych pragnień narodu polskiego.

Postępowanie to ma na celu widocznie poróżnić Polskę z Rosją i jej sprzymierzeńcami, aby usprawiedliwić w oczach cywilizowanego świata oburżającą rekrutację».

»Jesteśmy pewni, zakończył Harusewicz, że naród polski nie zostanie opuszczony w swej tragicznej sytuacji, że postępek cesarstwa niemieckiego, nie pozostanie bez dalszych skutków, że Rosja i mocarstwa koalicyjne zaprotestują wobec całego świata i że kwestia polska zostanie załatwiona w całej jej rozciągłości».

Należy zaznaczyć, iż deklaracja [Jana] Harusewicza podana tu w tonie łagodniejszym, bo po niemiecku średni ustęp brzmi: Das war ein Deutscher (Fryder[yk] W[ielki]), der die Teilung Polens betrieb, es ist ein Deutscher (Wilh[elm] II), der die historische Notwendigkeit der polnischen Einigung zu verhindern strebt⁷⁷⁹. Po H[arusewiczu] mówił Szydłowski w imieniu zjednoczonego bloku postępowego; wyraził braterskie pozdrowienie narodowi polskiemu; osądził milczenie rządu w sprawie polskiej i wyraził nadzieję, że Polacy walczący wspólnie ze sprzymierzonymi, otrzymają przyrzeczoną swobodę i zjednoczenie. Wreszcie w końcu posiedzenia min[ister] spr[aw] wewn[ętrznych], w im[ieniu] rządu oświadczył, że zarówno obecnie, jak i uprzednio, rząd stoi na gruncie odezwy Wodza Naczelnego [w. ks. Mikołaja Mikołajewicza] oraz mowy, wypowiedzianej w 1915 r. przez ówczesnego prezesa ministrów.

⁷⁷⁹ Das war ein Deutscher (Fryder[yk] W[ielki]), der die Teilung Polens betrieb, es ist ein Deutscher (Wilh[elm] II), der die historische Notwendigkeit der polnischen Einigung zu verhindern strebt. (niem.) – Niemiec (Fryderk Wielki) rozpoczął rozbiór Polski, a także Niemiec (Wilhelm II) stara się przeszkodzić historycznej konieczności polskiego zjednoczenia.

W oświadczeniu Szczegłowitowa w Radzie P[aństwa], ustęp o ofiarowanym Polsce samorządzie miejskim, – wobec ogłoszenia niepodległości, sprawia wrażenie co najmniej humorystyczne.

Oświadczenie pos[ła] [Ignacego] Szebeki znamy tylko w streszczeniu. W Wilnie uważane jest ono za zbyt ostre.

Z powodu ogłoszenia niepodległości Królestwa Polskiego »Czas« krakowski pisze: Stoimy u progu odbudowywania najważniejszych instytucji państwa polskiego. Jest to fakt, z którym musi się liczyć nawet największy pesymista, niepokodzony dotychczas z myślą, że zbudowanie państwa polskiego przyjdzie z tej strony.

Także i ci, którzy dotychczas odsuwali się od wszelkiej akcji politycznej, w obawie zbyt wielkiego ryzyka, jakie na kraj nakłada, znaleźli się w tej chwili w odmiennym położeniu.

Są wszelkie szanse, że odbudowanie rządu i armii przed otwarciem kongresu będzie miało znaczenie faktu rozstrzygającego, którego kongres nie tylko osłabić nie potrafi, ale owszem, uznaniem swem umocnić musi. Kto tej prawdy nie rozumie i nadal, jak Achilles, zamknie się w odległych namiotach – okaże tylko tem samem, że droższe mu są własne pomyłki, niż przywiązanie do ogólnej sprawy. Jeśli co, to taka małostkowość czy samolubstwo, powinny ustać w dzisiejszej chwili.

Jeśliśmy i teraz czas na sporach marnie wycieńczyli, jeśliśmy nie wyzyskali sposobności stworzenia rządu i własnej naszej obrony, to przespaliśmy i zmarowali chwilę jaką na dziejowym zegarze co najwyżej raz na wiek cały bije«.

W kilka dni po manifeście warszawskim prezes rządu ang[ielskiego] [Herbert Henry] Asquith miał mowę polityczną, w której ani słowem nie wspominał o sprawie polskiej.

»Kurier Polski« pisząc o mowie Asquitha, wypowiada trafną uwagę: »Mowa Asquitha jest dla nas bardzo znamiennej przez to właśnie, czego nie zawiera.

A nie zawiera ani słowa o sprawie polskiej.

Jeżeli mąż tej miary, co angielski premier, przy okazji, jakiej poszukiwał, aby wypowiedzieć się we wszystkich ważnych kwestiach chwili, pokrył zupełnym milczeniem fakt historycznej doniosłości, o którym słusznie powiedziano, iż stanowi »pierwszy wielki osiągnięty cel wojny«, stało się to, możemy być pewni, jak najbardziej naumyślnie.

Należy objaśnić to wymowne milczenie. Otóż jedno tylko objaśnienie wydaje się nam logicznym:

Asquith nie mógł pochwalić wielkiego aktu wojny, a nie chciał go potępić«.

W parlamencie włoskim poseł [Luigi] Montrestor i 40 posłów partii centrowej zgłosili następujący wniosek: Parlament włoski wyraża ponownie nadzieję, że zwycięstwo stanie po stronie oręża państw koalicji, zwycięstwo, które umożliwi odbudowanie Serbii i Belgii; parlament życzy też sobie gorąco, żeby narodowi polskiemu, który przez całe stulecie był ogniskiem cywilizacji i ongiś wałem obronnym przeciw inwazji barbarzyńców i Turków, a powołany jest, ażeby w przyszłości utrzymać równowagę pokojową, dać wolność i niepodległość. W rezolucji wyrażono zgodę na utworzenie dawniejszego Królestwa Polskiego⁷⁸⁰.

Francuzi podnieśli myśl utworzenia parlamentu koalicyjnego; każde z państw czwórporozumienia (Francja, Anglia, Włochy i Rosja) wyśle po 25 posłów w tym 17 czł[onków] parlam[entu] i 8 senatorów.

20 listopada 1916 r. Prezes Koła polskiego, [Leon] Biliński, otrzymał od burmistrza⁷⁸¹ m[iasta] Budapesztu, dr Barczy, taki tel[egram]: „Ogłoszenie Królestwa Polskiego budzi w sercu każdego Węgra szczerą radość. Oby Bóg ziścił odrodzenie narodu polskiego w całej pełni i chwale. Miasto Budapeszt i jego ludność przesyłają najgorętsze pozdrowienia”. Odpowiedź brzmiała: „Do głębi wzruszony cennym dowodem odzycia prastarych uczuć narodu węgierskiego dla Polaków, dziękuję Panu całym sercem za życzenia, które wspaniała stolica królewska, m. Budapeszt, i jej ludność przesłała narodowi polskiemu. Oby życzenia te przyniosły nam błogosławieństwo przy żmudnej pracy nad odbudową przyszłego państwa polskiego w duchu jak najpomyślniejszym”.

„Deutsche Warsch[auer] Z[ei]t[un]g” donosi, że w Warszawie otwarto 26 biur, dokąd zgłaszać się mogą ochotnicy do armii polskiej. Biura otwarte zostały przy komisariatach milicyjnych.

Dn. 13 bm. zjechali się do Krakowa przedstawiciele całego kraju, książęta kościoła, czł[onkowie] izby panów, posłowie parlamentarni i sejmowi, aby połączyć się z radą miejską i krakowskim mieszczaństwem w celu uczczenia niepodległości polskiej. Uroczyste nabożeństwo w kościele Mariackim odprawił ks[iądz] arcyb[iskup] [Franciszek Albin] Simon, b[yły] metropolita mohylewski⁷⁸². Po nabożeństwie posłowie przeszli do ratusza [w]śród szpaleru chorągwi cechowych. Dr L[eon] Biliński mówił:

⁷⁸⁰ W grudniu 1915 r. włoski parlamentarzysta Luigi Montresor złożył rezolucję w sprawie odrodzenia Polski jako państwa niepodległego. Pod rezolucją podpisało się 70 (a nie 40) posłów i senatorów.

⁷⁸¹ Nazwę węgierską tego stanowiska – *föpolgármester* – przyjęło się tłumaczyć na polski jako burmistrz, ale właściwsze byłoby tłumaczenie nadburmistrz. Natomiast tytuł burmistrz (*polgármester*) dotyczy najwyższego urzędu dzielnic.

⁷⁸² Franciszek Albin Symon (1841–1918) – duchowny rzymskokatolicki, rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1884–1897), biskup pomocniczy mohylewski (1891–1897), biskup nominat płocki (1897–1901), władze rosyjskie nie zgodziły się tę nominację, skazując go na wygnanie do Odessy (1897–1901); w 1901 r. wyjechał z Rosji; w 1913 r. osiadł w Krakowie, gdzie do końca życia

Przed Majestat Najwyższego w przybytku poświęconym czci Królowej Polski, naszej Orędowniczki i Pocieszycielki, wznosiliśmy dziś dziękczynne modły za odzyskanie wolności. O czym śniło i marzyło tyle z rzędu pokoleń za co polało się tyle krwi polskiej, za co tyłu cierpiało męczenników narodowych, to się nareszcie zaczyna ziszczać, zaczyna przybierać kształty rzeczywistości. Mamy uroczystą zapowiedź Polski wolnej, niezawisłej, niepodległej, mamy państwo polskie.

Półtora wieku prawie minęło od rozbioru Polski, od chwili, kiedy popełniono krwawą krzywdę na narodzie wolnym i wielkim, krwawą krzywdę na nas, a dla państw Europy doniosły w skutkach błąd polityczny. Mścił się ten czyn na Europie przez wiek cały, psuł układ sił politycznych, wstrzymywał właściwe ugrupowanie mocarstw, był zaporą wolności rozwoju narodów, burzył wiarę w prawo, podstawę wszelkiego porządku, a w następstwach swoich doprowadził do tych strasznych zapasów Zachodu ze Wschodem, które się obecnie rozgrywają na krwią zalanych i zgłiszczami pokrytych niwach Polski. Ta wojna światowa, której jedna z pierwszych przyczyn tkwi w rozbiorze Polski, doprowadza w swym rozwoju w konsekwencji dziejowej sprawiedliwości do zmartwychwstania Polski.

Dziś Polska, chociaż w części, znowu powstaje jako państwo wolne i niezawisłe, a sprawiedliwość dziejowa przywraca wiarę w ideę prawa.

Bo nie jesteśmy narodem, który byt państwowy ma dopiero uzyskać w darze z rąk obcych, nie jesteśmy narodem, dla którego robi się dopiero państwo, stwarzając mu warunki obywatelskiego zrzeszenia się dla narodowej pracy, – jesteśmy narodem, który patrzy na dziewięć wieków pełnej chwały państwowej niezawisłości, na dziewięć wieków pracy kulturalnej, na wielki ciężkich walk i ofiar w obronie cywilizacji świata, my dziś odzyskujemy tylko w części to, co nigdy nie przestało być nieprzedawnionem prawem narodu (Huczne oklaski).

Przez sto lat naród zrywał się do walki z ciemnością, a gdy każdym razem zapał bohaterów walczących o wolność ojczyzny gasiły strumienie krwi, gdy na szubienicach Warszawy umierali śmiercią męczeńską jedni, drudzy powoli w katorgach Sybiru ginęli, inni wreszcie dźwigali ciężkie brzemię wygnania i tułactwa – naród zaprzestał walki orężnej, a jał się pracy. Na wszystkich polach na których ludzkość działała cywilizacyjną uprawia, Polacy stanęli w szeregu jako pierwszorzędni pracownicy. Nauka i sztuka, przemysł i handel, rola i górnictwo, prace społeczne i organizacyjne – nie ma dziedziny pracy kulturalnej, na której nie zaznaczyłoby się z chlubą imię polskie. Tą pracą zdobyła sobie Polska, mimo rozdarcia [w]spółrzędne z innymi stanowisko w gronie narodów cywilizowanych i osiągnęła upragnione, dziś ziszczać się poczynające odrodzenie państwowe (Hucz[ne] o[klaski]).

był archiprezbiterem przy kościele parafialnym Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. <http://www.catholic-hierarchy.org/diocese/dm226.html>; zob. też J.S. Pietrzak, *Zgon arcypasterza-patrioty*, „Nowości Ilustrowane” 1918, nr 22, s. 2–4.

Dziś, kiedy otwierają się wrota wolności, pamiętni duchowej jedności ziem polskich i narodowej naszej łączności, która wszystko przetrwała, żywą serdeczną radością witamy fakt, że jedna z dzielnic Polski zyskuje samoistny byt państwowy. Tą myślą przejęci, ślemy braciom naszym najgorętsze życzenia, witamy z głębi serca świt wolności Królestwa Polskiego (Hucz[ne] o[klaski]).

Prawidłowy rozwój każdego narodu, udoskonalenie jego charakteru, stałość jego cnót obywatelskich, trwały postęp cywilizacyjny, słowem wszystko, co stanowi podstawę szczęścia narodowego, wymaga bezwarunkowo, by naród żył we własnym państwie. Ono jedynie może pogodzić interesy wszystkich obywateli z interesem publicznym. To też nie tylko gorąca, bezgraniczna miłość ojczyzny, przepełniająca serca polskie, ale też świadomość potrzeby państwa ojczystego, były w ciągu półtora wieku źródłem licznych, strumieniami krwi opłacanych porywów narodu polskiego. Aż wreszcie wojna światowa stworzyła warunki dla spełnienia naszych nadziei i pragnień, gdy bohaterskie armie państw centralnych w zwycięskim swym pochodzie wyparły nieprzejednanego wroga z ziem polskich (Hucz[ne] o[klaski]).

Nie z winy własnej nie mógł naród polski wystąpić w tej strasznej wojnie jako strona wojująca. Łączność swą z mocarstwami centralnymi stwierdził atoli przed całym światem, powołując do życia zaraz po wybuchu wojny legiony polskie, okryte dzisiaj sławą bohaterów. Legiony te były już przez cały czas wojny jedynym na zewnątrz symbolem tęsknoty za państwem polskim, tkwiącej w sercu każdego Polaka (Hucz[ne] o[klaski]).

Doniosłość interesów, złączonych z odbudową Polski dla mocarstw centralnych, działalność naszych braci, mających [w]spółdziałać w tym odrodzeniu ojczyzny, dają nam nadzieję i pewność, że państwo polskie będzie należycie zbudowane, dają nam rękojmię, że organizacja państwa polskiego jak najrychlej się rozpocznie, że Król i Sejm, że rząd i wojsko własne obejmą pełne swe zadania w chwili ukończenia wojny światowej (Hucz[ne] o[klaski]).

Państwo polskie będzie zawsze pomne ofiar krwi, które poniosły na ziemi polskiej sprzymierzone zwycięskie armie wspólnie z Legionami; państwo to obejmie z poświęceniem dawne swe posłannictwo dziejowe dla Europy środkowej, zagrożonej nawałą ze Wschodu (Hucz[ne] o[klaski]).

Koło Sejmowe Polskie z głębokim wzruszeniem wita Warszawę, jako najdroższą sercom naszym stolicę przyszłego państwa polskiego, wszystkim braciom naszym śle najgorętsze życzenia, a bohaterskim Legionom, które przez dwa lata niosąc chlubnie sztandar idei państwa polskiego, stały się podstawą przyszłej armii polskiej, wyraża swój podziw i wdzięczne uznanie (Hucz[ne] o[klaski]).

Na zakończenie dodał prezes Bieliński⁷⁸³:

⁷⁸³ Tak w oryginale. Powinno być Biliński.

Wzniosę okrzyk, którego całe polskie pokolenia nie słyszały, ale przy pomocy Bożej słyszeć i powtarzać będą w długie, bardzo długie wieki: Polska nasza wolna, niezawisła nich żyje! Niech Pan Bóg strzeże Polskę!

21 listopada 1916 r. „D[eutsche] Warsch[auer] Z[ei]t[un]g” donosi: O wojsku polskim, które ma być utworzone otrzymujemy z pewnego źródła następujące dane: „Członkowie Legionu polskiego będą współdziałali przy werbowaniu i czynności meldowania. W przysiędze sztandarowi, przysięga żołnierz polski na wierność polskiej ojczyźnie, niemieckiemu cesarzowi jako głównodowodzącemu w obecnej wojnie i monarchom obu mocarstw centralnych, jako rękojmi państwa polskiego. Językiem komendy wojskowej jest oczywiście polski”.

„Neue Züricher Z[ei]t[un]g” donosi: Na zamku Rapperswill⁷⁸⁴ od kilku dni powiewają polskie flagi narodowe. Dn. 12 bm. odbyła się tam w obecności licznych Polaków szwajcarskich wielka uroczystość narodowa. Uroczystość zakończyła się entuzjastycznym przyjęciem następ[ującej] rezolucji: „Polacy zgromadzeni w zamku polskiego Muzeum Narodowego z okazji ogłoszenia niepodległości Polski, stwierdzają wielkie znaczenie tego aktu i świadomi są, że dokonał się wybitny krok ku rozwiązaniu kwestii polskiej. Wyrażają nadzieję, że nasi bracia w Polsce otrzymają wolność polityczną i narodową. Niech żyje niepodległe państwo polskie, polski rząd i polska armia!”.

„Berl[iner] Tagebl[att]” informuje, że stosunek warszawskiego i lubelskiego generał-gubernatorstw do ich naczelnego dowództwa i rządów nie zostanie naruszony przez umowy co do polskich sił zbrojnych.

Z przytoczonych tu debat w izbie pruskiej oraz przyjętej decyzji, można wywnioskować o bliskim pokrewieństwie duchowym pomiędzy hakatystami a rosyjskimi pravicowcami, reprezentowanymi przez Szczegłowitowa.

Pruska izba posłów a kwestia polska.

W numerze niedzielnym »Dziennika« zamieściliśmy depezę, informującą o wniosku w kwestii polskiej, zgłoszonym do pruskiej Izby posłów przez konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów. Wniosek ten w swej części rezolucyjnej proponował, jak przypominają sobie nasi czytelnicy, wyrażenie przez Izbę oczekiwania, że przy ostatecznym ukształtowaniu stosunków nowego tworzenia państwowego, który swe stosunki kulturalne i narodowe niezależnie decydować będzie, utworzone zostaną dla Niemiec w Królestwie Polskim trwałe i istotne gwarancje militarne, gospodarcze i ogólnopolityczne.

Dalej wspomniany wniosek proponował, aby Izba posłów, zastrzegając sobie całkowicie stosowanie do dalszego rozwoju stosunków, zajęcie

⁷⁸⁴ Siedziba Muzeum Narodowego Polskiego, założonego 23 października 1870 r. przez Władysława Platę w celu zabezpieczenia polskich zabytków historycznych i propagowania spraw polskich.

stanowiska wobec ewentualnych kroków politycznych, dotyczących interesów po polsku mówiących Prusaków, oświadczyła, że żadne takie uregulowanie wewnętrzno-politycznych stosunków prowincji wschodnich nie jest możliwe, które w jakikolwiek sposób zagraża niemieckiemu charakterowi, nierozłącznie z państwem Pruskim związanych i dla bytu oraz potęgi Niemiec niezbędnych prowincji wschodnich.

Ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa komunikuje, że pruska Izba posłów 20 bm. przyjęła wspomniany wniosek konserwatystów, wolno-konserwatystów i narodowo-liberałów w kwestii polskiej za pomocą imiennego głosowania 180 głosami przeciwko 104, przy 3 powstrzymujących się od głosowania.

> <

Deklaracja koalicyjna w kwestii proklamowania przez Niemcy i Austro-Węgry Królestwa Polskiego, brzmi, jak następuje:

»Niewzruszoną zasadą prawa międzynarodowego jest, że okupacja wojskowa, powstała wskutek operacji wojennych, wobec niepewnego jej charakteru nie może stworzyć suwerenitetu nad tego rodzaju zajętem terytorium i że więc w żaden sposób nie daje taka okupacja prawa zarządzać niem na rzecz jakiegokolwiek innego mocarstwa. Cesarz niemiecki oraz cesarz austriacki przez wykorzystanie w ten sposób faktu okupowania terytoriów, nie tylko popełnili bezprawie, lecz uchybili także jednej z głównych zasad, na których opiera się państwowość i egzystencja narodów kulturalnych, a mianowicie tej zasady, która zgodnie, z elementarnymi żądaniami sprawiedliwości zakazuje zmuszać poddanych swego przeciwnika do przyjmowania udziału w działaniach wojennych przeciwko swemu własnemu krajowi. Sprzymierzeńcy, którzy bezpartyjnemu sądowi państw neutralnych pozostawiają ocenę tego nowego naruszania praw, komunikują, że nie będą uważać tego przekroczenia za usprawiedliwiające jakiegokolwiek zarządzenia, które w przyszłości mogą być przedsięwzięte w Polsce przez mocarstwa nieprzyjacielskie i że zastrzegają sobie prawo odparować tego rodzaju postępowanie za pomocą wszystkich sposobów, które są w ich rozporządzeniu.

> <

Berlin (19 bm.) »Voss Z[ei]t[un]g« donosi z Bernu: Poufny memoriał Polaków paryskich, według którego mocarstwa zachodnie co do stanu Polski oddają się najszkodliwszym złudzeniom, streszcza obecny nastrój w trzech punktach głównych.

1. Polska nie wierzy w spełnienie obietnic rosyjskich. Manifest wielkiego księcia Mikołaja pozostał martwą literą w ciągu całego roku i został obalony za pośrednictwem tajnych instrukcji dla gubernatorów, niepotrzebnego zniszczenia Polski, przymusowej ewakuacji Polaków i utrzymanie w mocy wszystkich praw wyjątkowych wobec Polaków.

2. Polska nie zadawała się autonomią, lecz jednomyślnie żąda niepodległości, będąc przeświadczona, że biurokracja rosyjska pozostanie przy swej tradycyjnej

metodzie i że udzielona autonomia tak samo przypadnie, jak autonomia z roku 1815 i 1862. Długość wojny i zakres katastrofy przekonały Polaków, że obecna wojna musi przynieść decyzję, ponieważ możliwość spełnienia narodowych marzeń Polski nigdy już powtórzona nie będzie.

3. Polska nie ma także już zaufania dla demokracji zachodnioeuropejskiej. Rezultaty okazały, że obietnica rosyjska była tylko strategicznym manewrem, a Francja i Anglia nie posiadają ani swobody działania, ani autorytetu, aby przeprowadzić obronę polskich interesów

Milczenie, narzucone prasie francuskiej i angielskiej w sprawach Polski i zakaz artykułów korzystnych o Polsce pogorszyły nadzwyczajnie sprawę koalicji i odebrały broń najbardziej doświadczonym jej przyjacielom.

Dn. 15 listopada zawiązana została w Warszawie Rada Narodowa; w czasie najbliższym zostanie ogłoszony cel oraz skład⁷⁸⁵.

Wobec oczekiwanego przydzielenia Legionów do armii polskiej, odbyło się w Krakowie dn. 13 bm. ostatnie posiedzenie Naczelnego Kom[itetu] Nar[odowego] (NKN) opiekującego się Legionem polskim. Dr [Leon] Biliński w swej mowie powiedział: Jest Polska, możemy odetchnąć już dzisiaj inaczej, możemy powiedzieć, że jest w Europie i to nie tak małe, nasze państwo niezawisłe. Chciałbym żyć jeszcze kilka lat, by móc przypominać sobie to, na co czekałem całe życie. Czekaliśmy na tę Polskę lat 150, a teraz, kiedy od 8-iu dni jest, zaczynamy się niecierpliwić. A przecież sprawa postępuje szybko. Są w Warszawie dzielni ludzie, umiejący się oprzeć nawet niezwykłom (Oklaski), widzimy w ostatnich godzinach, jak sprawy idą najpiękniejszym torem, a zwłaszcza najważniejszą sprawą: budowa armii. Mając armię możemy tym pewniej powiedzieć, że mamy Polskę.

Przyjęto następującą rezolucję:

NKN składa z głębi duszy płynące, radością i szczęściem przejęte życzenia rodakom z Królestwa Polskiego wolnego i niepodległego.

Oczekując urzeczywistnienia się państwa, króla i rządu, Sejmu i wojska, NKN z ufnością patrzy na działalność rodaków z Królestwa, tworzącą państwo. Gotów do wszelkiej pomocy i poparcia, przyjmie każde wezwanie i każdą w tym względzie wskazówkę.

Powołany do organizacji politycznej, gospodarczej i wojskowej Legionów polskich, NKN uzna swe dzieło za skończone, gdy Legiony polskie wejdą w całości w skład i staną się podstawą wojska polskiego, jako istoty państwa polskiego, czynnego i funkcjonującego. Razem z Legionami polskimi, które o państwo polskie walczyły, chwilę tę uważać będzie NKN za tryumf o prawa swoje bez wytnienia

⁷⁸⁵ W jej skład wchodziły popierające Akt 5 listopada: Centralny Komitet Narodowy, Liga Państwowości Polskiej, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Narodowo-Radykalne, Stronnictwo Pracy Narodowej i Polskie Zjednoczenie Postępowe. Funkcjonowała od listopada 1916 do połowy 1917 r.

walczącego, wołającego o sprawiedliwość narodu polskiego. Pragniemy i życzymy rodakom z Królestwa, aby chwila ta nadeszła jak najprędzej.

W ich rozumie, miłość Ojczyzny, poczuciu potrzeby solidarności, leży to przyspieszenie. Mamy silną, faktami uzasadnioną wiarę, że chwila tego tryumfu i tego szczęścia jest blisko.

Legiony polskie są polskim czynem wojennym. Legiony polskie są dowodem niegasnącego nigdy dążenia narodu polskiego do niepodległości, są jednak zarazem ogniskiem, z którego wzbija się w górę, idzie na całą Polskę i opanowuje wszystkich Polaków – Idea Narodowa.

Za wypełnienie tych zadań, za bohaterstwo, za przelaną krew Legionom polskim cześć i hołd!

Zarząd warszawskiej Filharmonii ogłosił następujący komunikat: Dzień niedzielny zastał społeczeństwo nasze bez hymnu narodowego, melodie bowiem, używane w tym charakterze, nie odpowiadają celowi: »Boże, coś Polskę« – to modlitwa błagalna o zesłanie wolności, »Z dymem pożaru« – to skarga na krzywdy niewolnego narodu, a »Jeszcze Polska nie zginęła« – jest ochoczą piosenką żołnierską, wzywającą do wywalczenia niepodległej Ojczyzny.

Żadna z nich zatem nie jest właściwym hymnem – trzeba go dopiero stworzyć.

W tym celu orkiestra Filharmonii proponuje ogłoszenie przez gremium wyższych instytucji muzycznych oraz politycznych konkursu na hymn narodowy, ofiarując ze swej strony na fundusz konkursowy rb. 100.

22 listopada 1916 r. Wczoraj, o g[odzinie] 9-ej wiecz[orem] umarł w Schönbrunnie⁷⁸⁶ cesarz Franciszek Józef I.

Dzisiaj od rana flaga na górze Zamkowej spuszczonej do połowy. Na budynku Zarządu Niemieckiego wywieszono żałobną chorągiew.

Dzisiaj też o g[odzinie] 10 rano odbyło się w katedrze żałobne nabożeństwo za duszę śp. H[enryka] Sienkiewicza, urządzone z inicjatywy Polskiego Komitetu Pań. Była obecna cała inteligencja wileńska, zapełniając nawet świątyni. Nabożeństwo odprowadził ks[iądz] [Kazimierz] Michalkiewicz, kazanie powiedział ks. prof. [Leon] Żebrowski.

W sprawie ogłoszenia niepodległości Polski, wszystkie partie robotnicze w Królestwie Polskiem zajęły stanowisko niedowierzające. W jednej z deklaracji czytamy: Proletariat polski nie da się obalamucić przez niedorzeczną legendę co do oswobodzicielskiej roli imperializmu. Wielkoduszne dobrodziejstwa

⁷⁸⁶ Pałac Schönbrunn – letni pałac cesarski w Wiedniu, wzniesiony w latach 1696–1701 dla cesarza Józefa I.

zjednoczonych rządów Niemiec i Austrii nie wzbudzają w nim ani za grosz zaufania, jak i oszukańcze przyrzeczenia caryzmu.

Agencja Wolffa donosi z Wiednia z dn. 2 XI, iż najwyższy sąd wojenny odrzucił nieważność oskarżenia obwinionych dr. [Karela] Kramarza, dr. [Aloisa] Rasina, [Vincenca] Čerwička⁷⁸⁷ i [Josefa] Zamazal[a]⁷⁸⁸, którzy z powodu oskarżenia o zdradę stanu i przestępstwa przeciw sile wojennej państwa, czyli z powodu szpiegostwa w czasie wojny, zostali zasądzeni na śmierć. W ten więc sposób wyrok staje się prawomocnym.

Przytaczam kilka cyfr obrazujących korzyści, jakie ciągnie Ameryka w roli generalnego dostawcy art[ykułów] spożywczych i amunicji. Przeważa nie tyle wywóz amunicji, ile płody ziemne, cukier bawełna itp. Wywóz cukru z 2 mili[onów] dolarów w 1913/14 doszedł w 1915/16 do 79 mili[ionów], a eksport wyrobów bawełnianych z 51 do 112 mili[onów] dol[arów]. Cyfry te wykazują nie tyle na powiększenie ilości towarów, ile na znaczący wzrost cen. Trusty amer[ykańskie] reprezentujące przemysł mają bajeczne zyski. Akcje trustu stalowego w połowie 1914 r. były notowane na 50%, obecnie obracane są po 120%. Akcje konkurenta tego trustu „Bethlehem Steel C^o” nabywane przed wojną tylko za 30%, obecnie notowane są po 600%. To samo dotyczy General Motor C^o (z 55 do 800%). Największe jednak powodzenie spotkało niewielkie tow. „Ford Motor C^o, które wyrabiało samochody; obecnie przedsiębiorstwo to przy kapitale zakładowym 2 mili[onów] dolarów, dało w jednym tylko roku 60 mili[onów] dolarów zysku, czyli mogłoby wypłacać około 3000% dywidendy.

23 listopada 1916 r. W Klubie Bankowym [w lokalu własnym przy zaułku Bernardyńskim 8] dziś wiecz[orem] miał pogadankę adiutant pułk[ownika] [Józefa] Hallera, porucznik [Stefan Tadeusz] Iwanowski, który dziś wrócił z Warszawy. Udzielił nam dokładnych wiadomości w kilku b[ardzo] ważnych sprawach.

Pod jednogłównym naciskiem całej opinii społecznej w Król[estwie] P[olskim], przepisy co do Rady Stanu i Sejmu, wydane przez [Hansa] [von] Beselera, – znoszą się. Prowizoryczny Komitet Narodowy (do którego wejdą przedstawiciele wszystkich partii) złożył Beselerowi memoriał, w którym żąda: 1) utworzenia Rady Stanu z 7 czł[onków]; 2) ta Rada Stanu wybierze regenta i 3) regent z Radą Stanu zwołają Sejm. Tak Rada St[anu], jak i Sejm muszą być wybrane jednocześnie w obydwóch gen[erał]-gubernatorstwach. Do tego dodane zostały pewne punkty ogólnikowe dotyczące wojskowości. I oto na to wszystko Beseler się zgodził.

⁷⁸⁷ Vincenc Červinka (1877–1942) – czeski dziennikarz, tłumacz, krytyk teatralny i literacki; członek narodowo-demokratycznej partii Karela Kramarza i przez pewien czas jego osobisty sekretarz; członek redakcji „Národních listů” (od 1907); 1915 r. został uwięziony i skazany na karę śmierci (razem z K. Kramářem, A. Rašínem i J. Zamazalem), a w 1917 r. amnestionowany i zwolniony.

⁷⁸⁸ Josef Zamazal – buchalter w browarze w Českým Brodnie; 1915 r. został uwięziony i skazany na karę śmierci (razem z K. Kramářem, A. Rašínem i V. Červinką), a w 1917 r. amnestionowany i zwolniony.

Również pod naciskiem opinii publicznej, ogłoszony przymus pracy cofnięto; może być mowa tylko o dobrowolnym zgłaszaniu się robotników na wyjazd do Niemiec.

Manifest w sprawie ogłoszenia niepodległości spotkano w Królestwie bardzo krytycznie, lecz obecnie liczba niechętnych maleje z każdym dniem: narodowi demokraci rozszczepili się i coraz większa część ich łączy się z ogólnym ruchem; realisci jeszcze wyczekują, lecz wszystko przemawia za tym, iż przyłączą się w najbliższym czasie.

Z chwilą wybrania regenta nastąpi prawdopodobnie połączenie obu gen[erał]-gubernatorstw. Pewne trudności nastęrcza gen[erał]-gub[ernatorstwo] Lubelskie ze względów strategicznych, ponieważ Lublin jest w ścisłym związku z Kowlem, – najgłośniejszym punktem strategicznym tego frontu.

Uformowane, czyli rozszerzone, mają być wszystkie rodzaje broni dla przyszłej armii polskiej: piechota, kawaleria i artyleria. Całą broń, armaty, amunicję, żołd i pensje opłaci rząd niemiecki, za co ureguluje rachunek przyszły rząd Królestwa Polskiego.

Na zasadzie kompetentnych oświadczeń galicyjskich mężów stanu, Galicja zostanie przyłączona do Królestwa P[olskiego].

Na zapytanie, jak zapatrują się w Warszawie na protest Rosji, por[ucznik] I[wanowski] odpowiedział, że przecież nikt tego nie bierze na serio; w Warszawie o tem wcale się nie mówi.

W sprawie „rozruchów” w Warszawie i gadania, że „już drugi dzień krew się leje”, to sprawa była taka, iż na wiecu socjalistycznym w sali „Sportu” młodzi ludzie 16–18 lat z partii s[ocjal]-d[emokratów] i P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] pobili się zawzięcie, tak że została wprowadzona siła wojenna i zamknięto zebranie. To wszystko.

Piłsudski przebywa w Krakowie. Dopóki nie rozpoczęło się formowanie armii polskiej, jego udział nie jest aktualnym.

Ma być też zmieniona rota przysięgi.

24 listopada 1916 r. Od wczoraj rozlepione po mieście duże klepsydry głośiły: Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny⁷⁸⁹ zaprasza mieszkańców m[iasta] Wilna na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Henryka Sienkiewicza do kościoła św. Jana w piątek dn. 24 listopada 1916 r., o g[odzinie] 10-ej rano. Środek nawy zajęty był przez delegatów rozmaitych instytucji, zaś boki wypełniła ucząca się młodzież b[ardzo] szczerze. Piękne, głęboko patriotyczne kazanie wygłosił ks[iądz] [Jerzy] Sienkiewicz⁷⁹⁰. Oceniając dzieła zmarłego pisarza, długo zatrzymał się na

⁷⁸⁹ LMAB, F. 79–845, Preliminarz miesięczny Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny w Wilnie. 1 karta [1916].

⁷⁹⁰ Jerzy Bogusław Sienkiewicz (1883–1947) – ksiądz, kapelan wojskowy; pochodził z Mińska, ukończył prawo na Uniwersytecie w Moskwie, następnie studiował w Seminarium duchownym w Wilnie (święcenia 1908); wikary w Ostrej Bramie (do 1911); sekretarz kurii arcybiskupiej (do 1913);

„Krzyżakach”. Pod Grunwaldem zakończony został jeden okres. Po nim rozpoczął się drugi okres, który dotychczas nie jest zakończony; mamy tu do czynienia z tym samym zakonem, który znów odrodził się, ale bez krzyża. Mówił o znaczeniu ziemi dla narodu, mając na myśl prawa wyjątkowe w Prusach, wreszcie przytoczył część listu zwróconego przez śp. Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II. Przypomniał ostrzeżenia zwrócone do Rosjan z powodu działalności Hurków⁷⁹¹, Apuchtinów⁷⁹², Czertkowych⁷⁹³. Wrażenie z kazania pozostało dodatnie. Po nabożeństwie dzieci odśpiewały „Boże, coś Polskę”.

Z powodu ogłoszonego w Belgii przymusu pracy, posłowie belgijscy zgłosili protest przed rządami państw neutralnych, przy których są akredytowani. To podziałało. Szczególnie poważną w tym względzie rozmowę z posłem niemieckim miał minister spraw zewnętrznych Stanów Zjedn[oczonych] Półn[ocnej] Ameryki, grożąc zerwaniem stosunków. Rezultat jest taki, że Niemcy ogłosiły, iż przewożą na roboty tylko ochotników, lecz nie zmuszają. Okazuje się, że prawo międzynarodowe pozwala rządowi okupacyjnemu używać przymusu do pracy, ale w samym kraju dla jego mieszkańców dobra; zabrania zaś zmuszać mieszkańców okupow[anego] kraju do robót skierowanych przeciw swojemu rządowi i swoich braci, a więc nie pozwala kopać rowów, pracować w fabrykach amunicji itd.

OBWIESZCZENIE.

Czerwone plakaty ostrzegawcze, które w wypadkach tyfusu plamistego nalepiane są na odpowiednie bramy domów i drzwi mieszkań na przyszłość mają pozostawać w ciągu 21 dni od chwili naklejenia. Wchodzenie do miesz-

redaktor „Przyjaciela”; więziony (1913–1914) za działalność na rzecz polskości; wikary w Katedrze Wileńskiej (1915); proboszcz w parafii św. Jakuba (1916); za przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) więziony przez Niemców (1917–1918); kapelan Samoobrony Wileńskiej (1918–1919); w latach 1919–1920 kapelan I Dywizji Litewsko-Białoruskiej (1919–1920), a następnie dziekan wojskowy frontów; w duszpasterstwie wojskowym do 1933; w latach 1934–1939 administrował cywilnymi parafiami; w czasie II wojny światowej zastępca naczelnego kapelana Armii Krajowej (1944–45), następnie – naczelną kapelan. Szerzej zob. biogram pióra Kazimierza Przybyszewskiego i Jerzego Adama Radomskiego, PSB, t. 37, 1996–1998, s. 218–220.

⁷⁹¹ Iosif Władimirowicz Hurko (Gurko) (1828–1901) – rosyjski feldmarszałek, generał-gubernator warszawski i dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1883–1894); zaciekle zwolennik rusyfikacji, wyrugował język polski ze szkół i urzędów, zastrzył cenzurę oraz przesładował unitów.

⁷⁹² Aleksandr Lwowicz Apuchtin (1822–1903) – rosyjski kurator warszawskiego okręgu szkolnego; twórca zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim, opartego na reformie programów szkolnych – systemu donosów i szpiclowania uczniów, będącego podstawą systemu policyjnego w szkołach; apuchtinowski system oświatowy miał stworzyć człowieka lękliwego wobec władzy i identyfikującego się z carską Rosją i jej kulturą; od 1885 r. w języku polskim wykładana była wyłącznie religia; Apuchtin przyczynił się do spadku liczby szkół, upadku kultury polskiej w Królestwie Kongresowym i wzrostu analfabetyzmu; od jego nazwiska wywodzi się określenie *noc apuchtinowska*.

⁷⁹³ Michaił Iwanowicz Czertkow (1829–1905) – generał-gubernator warszawski (1901–1905).

kań, w których przebywał chory na tyfus, w ciągu tego czasu jest połączone z niebezpieczeństwem i dlatego jest zabronione.

Do zdejmowania plakat upoważnieni są tylko pomocnicy sanitarni lekarzy okręgowych i funkcjonariusze miejskiej kamery dezynfekcyjnej. Stróż domu obowiązany jest, w razie gdy osoby nieupoważnione zdejmą plakat, natychmiast zameldować o tem odpowiedniemu lekarzowi okręgowemu, który zarządzi powtórne nalepienie jej.

Wilna, den 20 Nowember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

W ub[iegłą] niedzielę na tem tle w Brukseli zaszedł taki wypadek. Po nabożeństwie w kilku kościołach, ludność, która zebrała się przed kościołami, zaczęła wyszydząć i wymyślać na obecnych [w]śród nich, wychodzących z kościołów Niemców, prawie wyłącznie wojskowych. Ponieważ winnych nie było można znaleźć, więc gen[erał]-gubernator Brukselski rozporządził się, aby wszelkie miejsca publiczne: restauracje, kawiarnie, teatry itd. były zamykane o g[odzinie] 8-ej wiecz[orem], zaś ludność ma prawo ukazywać się na mieście tylko do g[odziny] 8½ w[ieczorem].

Jakże innym jest postępowanie Niemców tu, na Litwie? Dzisiaj np. przeprowadzono na banhof dwie partie po osób 200; pierwsza partia składała się z ludności miejskiej, a druga – wyłącznie z włościan. Chłopy byli wyjątkowo zdrowi, powieźli więc ich do Niemiec na roboty.

Dzisiaj marka znów spadła. Proponowano 100 rb. = 204 mk., sprzedawano 100 rb. = 208 mk.

25 listopada 1916 r. Z dniem 15 listopada upłynął kilkakrotnie odraczany termin ściągnięcia pożyczki milionowej; ponieważ sprawa wcale nie postępowała naprzód, więc w dniu ostatniego terminu, nadburmistrz oświadczył Komitetowi wykonawczemu, iż milion r[ubli] ma być rozłożony na ludność w stosunku do podatku osobistego (Kopfsteuer) i ma to być uskutecznione w ciągu 3-ch dni, do 18 bm. Lecz komisja wykonać tego nie mogła, choćby dlatego, że ogromna większość ludności, której wyznaczono podatek większy niż 12 mk., podatku tego nie wносиła. Dlatego dn. 18 bm. Komisja znów zjawiła się u hr. Yorcka, zawsze z niczem, przytaczając szereg przyczyn, dla których polecenia wykonać nie może. Tu już Niemiec nie znalazł innego argumentu nad wymyślania; potraktował Komisję „en canaille”⁷⁹⁴. Może to będzie nauką dla naszych sfer wyższych, aby sprawy stawiać wyraźniej, nie bawiąc się w oportunistyczny i kunktatorstwo. Więc w danym wypadku z pożyczką, chociaż sami nie wierzyli od początku

⁷⁹⁴ En canaille (fr.) – nikczemnie, podle, traktować kogoś pogardliwie, z góry.

w możliwość ściągnięcia sumy, jednak nie mieli odwagi wypowiedzieć tego wyraźnie i kategorycznie.

Konserwatyści i nacynał-liberałowie stawili w sejmie następujący wniosek: Sejm zechce uchwalić następujące oświadczenie: Z proklamacją samodzielnego Królestwa Polskiego za zgodą i odpowiedzialnością król[ewskiego] rządu, bez wysłuchania zdań sejmu, zrobiono krok, naruszający najżywotniejsze interesy państwa pruskiego. Izba posłów spodziewa się na pewno, iż przy ostatecznym ukształtowaniu stosunków kulturalnych i narodowych nowego państwa stworzoną zostanie trwała pewność dla Niemiec po względem wojskowym, gospodarczym i ogólnopolitycznym w Polsce. Izba posłów zastrzega sobie zajęcie stanowiska wobec możliwych politycznych kroków, dotyczących interesów po polsku mówiących Prusaków, według dalszego rozwoju wypadków, oświadcza atoli już dziś za niemożliwe uregulowanie wewnętrzno-politycznych stosunków na niemieckich kresach wschodnich, które by zagrażało w jakikolwiek sposób niemieckiemu charakterowi połączonych nierozzerwalnie z państwem pruskim i do istnienia, jako też stanowiska mocarstwowego Prus i Niemiec niezbędnych prowincji wschodnich.

Podatek osobisty (Kopfsteuer) należało opłacać do 15 bm. i to nawet w tym wypadku, kiedy się złożyło podanie o jego zmniejszenie; naturalnie, że ci, którzy musieli zapłacić po kilkaset mar[ek], nie zapłacili dotychczas. O ile w sprawie podatków od nieruchomości i dochodów, władze wchodziły w układy, zniżając podatek i rozkładając go na raty, o tyle w sprawie podatku osobistego, sytuacja dotychczas pozostaje niewyraźną: nikt z tych co nie opłacił nie otrzymał ani wezwania, ani odpowiedzi na swoje podanie.

(wtb.) »Nordd. Allgem. Ztg.« pisze: Rząd rosyjski złożył przez swych dyplomatycznych przedstawicieli protest przeciw odbudowie Królestwa Polskiego i uważa akt ten za naruszenie traktatów międzynarodowych, które przez Niemcy i Austro-Węgry uroczyscie zaprzysiężone zostały.

Traktat taki, zaprzysiężony z nadzwyczajną uroczystością, nie jest nam znany. Prawdopodobnie pragnie rząd rosyjski przez to wskazać na układy kongresu wiedeńskiego. Pomijając atoli, iż układy te zostały już przez szereg wojen podziurawione, wyraził się rząd rosyjski tak tajemniczo i niedokładnie z tego powodu, że gdyby odwołał się wprost na kongres wiedeński, to każdy znający historię czytelnik przypominałby sobie natychmiast, iż ziemia polska nie została na kongresie wiedeńskim przyłączona do państwa rosyjskiego jako nowa prowincja, tylko przeciwnie, za zgodą wszystkich mocarstw europejskich zostało utworzone Królestwo Polskie, którego koronę powierzono carowi. Korzystając ze swej wojskowej przewagi, a nie na podstawie jakichkolwiek uroczyscie

zaprzyśięzonych układów europejskich, połąkła następnie Rosya samodzielne Królestwo Polskie i krok za krokiem dalej idąc tak dalece pozbawiła je samodzielności, że w końcu znikła Polska wraz ze swą nazwą, a pozostała tylko gubernia warszawska. A więc nie złamały oba mocarstwa traktatów wiedeńskich z r. 1815 przywołując do życia Królestwo Polskie, tylko przeciwnie przywróciły stosunek prawny z r. 1815, który Rosya przemocą stłumiła. Że Polacy – jak to w innych oświadczeniach czytać było można – dążąc obecnie jako ochotnicy pod sztandary, aby bronić swej wolności narodowej przeciw powrotowi jarzma rosyjskiego, walczą przeciw własnej ojczyźnie, – jest to obłudą i oskarżeniem, na które się zgodzą może w Rosyi samej, ale na pewno nie u narodów, które mają zrozumienie dla wolności narodowej.

Wojska niemieckie, austro-węgierskie i bułgarskie robią nadzwyczajne postępy w Rumunii: wzięli Craiową, główne miasto Wołoszczyzny, wzięli Ors[z]owę i w kilku miejscach przekroczyli Dunaj. Oczekuje Rumunię ten sam los, co Serbię. Odczuwamy ostry żal do Rosji, która pchała całą siłą Rumunię do wojny, nie umiejąc przewidzieć wypadków.

Na zasadzie doniesień władz wojskowych, prasa niemiecka obwinia ludność rumuńską w napadach na pojedyncze wozy i jeźdźców, a nawet i całe tabory; jak w Belgii i Francji, tak też i w Rumunii, wojska otrzymały rozkaz pociągania do odpowiedzialności władz miejscowych.

Przy otwarciu dumy rosyjskiej, minister wojenny [Dimitrij Sawieljewicz] Szuwajew w swojej mowie dwa razy bardzo katerycznie oświadczył, że jako stary żołnierz twierdzi, iż wróg zostanie pokonany”.

Odgłosy polskie w Szwajcaryi.

Dwudziestu Polaków, przebywających podczas wojny w Szwajcaryi, z p. Romanem Dmowskim na czele, ogłosiło w gazetach szwajcarskich orędzie w sprawie ogłoszenia samodzielnej Polski, w którym wyrażają niezadowolenie z takiego załatwienia sprawy, bo Polska samodzielna winna się składać z wszystkich trzech części. Dlatego w ogłoszeniu Polski z jednej części widzą nowe nieszczęście Polski, jej zależność od państw centralnych, a w formowaniu wojska polskiego obejście prawa międzynarodowego.

W orędziu tem znalazła wyraz tak zwana trójfrontowa orientacja, która wychodzi z założenia, że tak Rosyi, jak Austrii, jak Niemcom należy odebrać kraje polskie i złączyć w jedno państwo. Ta orientacja jest wobec istniejących realnych stosunków politycznych fantazyą serca polskiego, ale wobec rozumu ostać się nie może.

Nic dziwnego, że przeciwko temu orędziu inni Polacy w Szwajcaryi natychmiast zaprotestowali. Polskie biuro prasowe w Bernie ogłasza we wszystkich gazetach szwajcarskich, co następuje:

»Wobec różnych protestów i oświadczeń, jakie pewna grupa polityków polskich, przebywających chwilowo w Szwajcaryi w imieniu swoich rodaków ogłasza i opinię Europy w błąd wprowadza, jesteśmy w możności zdać następujące oświadczenie: Notoryczny udział przeważnej części Polaków wszelkich stanów i partii w obecnej odbudowie niepodległego państwa polskiego zaprzecza stanowczo i decydująco już dzisiaj zasadniczo odmownemu stanowisku i wyłącznie negatywnej opinii tych, którzy orędzie ogłosili. Należy je uważać jako oświadczenie prywatne chwilowo daleko od ojczyzny przebywających podpisanych«.

26 listopada 1916 r. Władze okupacyjne ułożyły spis osób, [w]śród których ma być podzielona pożyczka; mianowicie ten 1 milion rb. mieli wprzód zapłacić 153 osoby; liczbę tę obecnie zwiększono do 195, – nie wiemy jednak, czy jest ostateczną.

Marka znów spadła: 100 rb. = 205 mk. (propon[owano]) i 100 rb. = 209 mk. (sprzedawano). Zadziwia nas okoliczność, iż wielkie powodzenia Niemców w Rumunii nie ma[ją] wpływu na upadający kurs marki.

Obecnie więc Rosyanie zaczynają znowu słodkie słówka Polakom mówić. Ale słowa te są nieszczerze. Na dowód przytaczamy, co gazeta »Russkije Wiedomosti« w przeddzień ogłoszenia wolnej Polski napisała.

»Jakże Polacy ze swej strony zachowali się wobec odezwy rosyjskiego wodza naczelnego? Wyczytali oni to, czego w niej nigdy nie było: Obietnicę wskrzeszenia Polski. Razem z nimi pewna część publicystów rosyjskich sądzi, że po ogłoszeniu odezwy dane zostało słowo. W istocie wielki książę powiedział był Polakom: Wybiła godzina, kiedy drogie marzenie waszych ojców i dziadów urzeczywistnić się może. Ale może i nie urzeczywistnić się, wobec przebiegu wypadków i czynów samych Polaków. Przy całej dobrej woli gdzież tu obietnica? Poczucie, że strony, prowadzące wojnę, zwracają się do nich, że z nimi liczą się, rozwinęło zarozumiałość Polaków do niesłychanych rozmiarów. Teraz nie tylko zjednoczenie rozerwanych części narodowości polskiej pod berłem cara, ale i autonomia im nie wystarcza. Liczne mowy i artykuły wygłoszone lub napisane przez Polaków świadczą, że w stosunkach polsko-rosyjskich wojna światowa zmian nie poczyniła, decyzje połowiczne nie zadowolają Polaków i hasłem ich wciąż pozostaje: wszystko albo nic! »Polaków, których by zadowolili odezwa Mikołaja Mikołajewicza, nie okazało się wcale i gdyby się okazali, zabrakłoby im męstwa, aby otwarcie wystąpić i wyrazić swe zdanie... Z wielką Rosyą ramię przy ramieniu i na równych z nią prawach winna kwitnąć i wielka Polska... Nas Polaków 25 milionów i mamy prawo do życia – wołają przywódcy polscy. Widocznie znowu ogarnął Polaków atak bredzenia gorączkowego, które stanowi idea Jagiellońska.

Do utworzenia państwa samodzielnego potrzebne są odpowiednie warunki. Mianowicie potrzebne są: przede wszystkim terytorium określone z natural-

nemi granicami, następnie źródło – urodzajność ziemi, jej bogactwa, które by mogły wyżywić naród i wreszcie jednolity skład ludności. Jeżeli weźmiemy mapy i spróbujemy nakreślić, gdzie są te 25 milionów Polaków, to otrzymamy nie figurę geometryczną, lecz rozmazaną plamę atramentową... Polacy poza tem potrzebują dostępu do morza. I oto, ażeby zaokrąglić swe terytorium i dostać dostęp do morza, Polacy zamierzają połączyć inne narodowości... A gdzież ta zasada etnograficzna, w imię której domagacie się wolności? – zapytamy my Rosyanie Polaków.

Zamiast połowy lutego, parlament niemiecki został zwołany na dzień wczorajszy, 25 XI, aby przyjąć prawo o „przymusie pracy”; uchwalono, aby wyraz „przymus pracy” zastąpić wyrazem „pomocnicza praca narodowa”.

Dzień dzisiejszy, 26 XI, dzielnice polskie w Prusach przeznaczyły, w rocznicę śmierci [Adama] Mickiewicza, jako dzień wstrzeźliwości. Odezwy głoszą, iż każdy Polak i Polka obowiązani są w dniu tym powstrzymać się od jakiegokolwiek przyjemności, a oszczędzone przez to pieniądze, choćby w najmniejszej ilości, złożyć na rzecz cierpiących nędzę braci naszych w Polsce. Taki sam dzień wstrzeźliwości odbył się w r[oku] ub[iegłym].

Polskość stanowi całe nieszczęście, nie jest ona programem politycznym, przystosowanym do zmienionych warunków czasu, lecz stanem duchowym, tęsknotą do utraconej, na zawsze zaprzepaszczonej ojczyzny, chorobą, znajdującą się we krwi i nieuleczalną. Czyż można rozmawiać z rosyjskiego punktu widzenia z ludźmi, którzy na wstępie nam oświadczają: niepodległość Polski jest naszym warunkiem, celem i programem! Zdarzają się chorzy umysłowo, którzy zachowują się spokojnie i normalnie do chwili, aż wymówią przy nich nazwę przedmiotu, stanowiącego źródło ich obłędu. Tak samo i Polacy. Wystarczy dotknąć się bolesnego miejsca – niepodległości Polski – natychmiast stają się podnieceni i wpadają w uniesienie.

Tak pisze »Russkije Wiedomosti« – dodaje »Gazeta Grudz[ia]dzka« – w przeddzień ogłoszenia niepodległości Polski przez monarchów centralnych, jak więc piszą niby najlepsi rosyjscy przyjaciele Polaków.

A więc kochać Polskę – to choroba – myśleć o niepodległości Polski – to choroba umysłowa, to wariactwo.

To mówią rosyjscy przyjaciele narodowi polskiemu, wobec jego najgorętszych pragnień.

Nawet odezwę Wielkiego Księcia Mikołaja tłumaczą sobie dowolnie – i powiadają, że to polscy waryaci wyczytali z tej odezwy najrozmaitsze rzeczy, których w tej odezwie wcale nie ma.

»Dziennik Berliński« trafnie pisze: »Co do zamiarów naszych »serdecznych opiekunów«, to przyznamy się otwarcie, że my wolimy r e a l n e obecnie czyny,

niż mgliste zamiary na przyszłość, bo dobrze mówi polskie przysłowie: Lepszy wróbel w ręku, niż cietrzew na sęku».

Pisaliśmy dawniej, że im położenie Rosyi gorsze, tym Rosyanie Polakom więcej obiecują, im lepsze, tem mniej. Teraz więc, gdy ogłoszenie wolnej Polski wprawilo ich w ambaras polityczny, znowu obiecują.

Tymczasem prawda jest taka: Rosya zwyciężona nic Polakom dać nie będzie mogła, zaś Rosya zwycięska nic Polakom nie da, bo dać nie będzie potrzebowała. Rosya tylko to da, co z konieczności dać musi.

Po skończonej konferencji przedstawiciele państw koalicji w Paryżu, [Aristide] Briand i [Herbert Henry] Asquith wysłali do [Borysa] Stürmera⁷⁹⁵ telegram, kończący się nast[ępującymi] słowy: „Uważamy się za szczęśliwych, że możemy oświadczyć całkowitą naszą solidarność z poglądami rządu cesarskiego, mającego na widoku szczęście szlachetnego narodu polskiego”.

Na tej samej konferencji, rządy włoski, angielski i francuski postanowiły polecić swoim posłom u rządów neutralnych wręczenie protestu przeciw ogłoszeniu Polski przez Niemcy i Austro-Węgry. Tekst protestu odpowiada protestowi rosyjskiemu.

Niemieckie min[isterstwo] wojny wydało rozporządzenie, aby przy wysyłce ludzi na front miano na względzie stosunki rodzinne, już dotkniętych rodzin. Ojcowie rodzin z wielu dziećmi nie mają być, o ile możliwe, pozostawiani bezustannie w pierwszej linii bojowej.

Od 20 bm. wydają w Niemczech na osobę 25 gramów masła i 25 gramów margaryny; miodu sztucznego 50 gramów. Są to normy na tydzień i osobę.

W ang[ielskiej] izbie gmin poseł Mason⁷⁹⁶ zapytał rząd, czy może się odbyć dyskusja nad kwestią ukończenia wojny i nad propozycjami kanclerza Rzeszy niem[ieckiej]?⁷⁹⁷ Na to odpowiedział [Andrew] Bonar Law⁷⁹⁸: Nie wiem nic o tym, by kanclerz Rzeszy zaproponował warunki pokojowe, które by nie zasadały się na uznaniu zwycięstw niemieckich. Jestem przekonany, że przeważająca większość Izby podziela moje zdanie, iż podobna dyskusja obecnie nie miałaby żadnego pożytecznego celu.

⁷⁹⁵ Borys Władimirowicz Stürmer (1848–1917) – rosyjski polityk, premier (styczeń 1916–listopad 1916), minister spraw zagranicznych (marzec–lipiec 1916); jeden z najbliższych współpracowników Wiaczesława Plehwego; członek Rady Państwa (od 1904); 23 listopada 1916 r. (wobec podejrzeń o germanofilię, a nawet zdradę) usunięty ze stanowiska.

⁷⁹⁶ James Mason – konserwatywny poseł do Izby Gmin (1916).

⁷⁹⁷ Informację tę podał również „Kurier Płocki”. Organ Polityczno-Społeczny Ziemi Mazowieckiej, nr 265 z 21 listopada 1916 r.: „Z Londynu donoszą: Członek Izby gmin Mason zwrócił się do rządu o wyznaczenie dnia na obrady nad wnioskiem, który ma dotyczyć rozważenia propozycji kanclerza niemieckiego i ewentualnego za kończenia wojny”.

⁷⁹⁸ Andrew Bonar Law (1858–1923) – konserwatywny polityk brytyjski, minister ds. kolonii (1915–1916); kanclerz skarbu (1916–1919), przewodniczący Izby Gmin (1916–1921 i 1922–1923); Lord Tajnej Pieczęci (1919–1921), premier (1922–1923).

Z udziałem rządu, utworzyło się w Berlinie T[owarzystwo] dla wyrabiania sztucznych podszew; materiałem mają służyć odpadki skóry, dostarczone przez urzędy armii i marynarki.

W całych Niemczech personel kolejowy i żandarmi będą dokonywać rewizji pakunków i bagaży w pociągach, szukając masła, jaj i innych art[ykułów] żywn[ościowych], których wywóz z poszczególnych powiatów jest wzbroniony.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu pożyczył przed kilku tygodniami Warszawskiej Radzie Miejskiej 7½ mili[onów] m[arek]. Obecnie, na mocy uchwały Walnego Zebrania z dn. 8 bm., podwyższa swój kapitał akcyjny na 9 milionów marek.

Siedziba komendy legionów polskich przeniesiona została do Warszawy, gdzie umieszczony będzie także jeden pułk legionu; inne brygady, z których powstaną nowe pułki, przeniesione zostaną do większych miast Królestwa Polskiego. Naczelnikiem legionuznaczono hr. [Stanisława] Szepetyckiego⁷⁹⁹.

27 listopada 1916 r. Znow około 50 Polaków traci zajęcie, przeważnie urzędników milicji. Od 1 grudnia znoszą się urzędy pomocników komisarzy i pomocników sekretarzy; pozostałym zostaje pensja cokolwiek podniesiona, przy tym zapowiedziano, iż do marca muszą nauczyć się niemieckiego, powinni do tego terminu złożyć egzamin.

Od paru dni praca w biurach odbywa się do g[odziny] 8-ej wiecz[orem], od 8-ej rano, z przerwą 1–4 na obiad, – ma to prawdopodobnie związek z pomocą narodową w pracy.

Polskie i żydowskie kalendarze warszawskie zostały wstrzymane, – nie przybędą do Wilna, aby nie psuć naszego usposobienia i nie wytwarzać nieprzychylniej orientacji.

Od 15 grudnia cło na towary zostało podniesione: na wszelkie wwożone do Wilna towary, z zagranicy i Warszawy, będzie się opłacać od 5 do 8% od wartości towaru, zaś od wywożonych z Wilna – 2% od ceny towarów.

W okolicach miasta Niemcy robią rewizje, poszukując miedzi. Opowiadała mi znajoma o wypadku, którego była świadkiem. W chałupce na Zarzeczcu mieszkała biedna rodzina, przy czym matka chora leżała w łóżku, [w]śród kilkora dzieci. Przy

⁷⁹⁹ Stanisław Maria Szepetycki (1867–1950) – generał major c. i k. Armii, generał broni WP; w sztabie generalnym (1914), dowódca III Brygady Legionów Polskich (czerwiec–14 listopada 1916), następnie komendant całości Legionów (do kwietnia 1917); generalny gubernator w Lublinie (do lutego 1918), następnie na froncie włoskim; dowódca podległej dowództwu niemieckiemu Polskiej Siły Zbrojnej (od października 1918); 5 listopada 1918 r. zwolniony z c. i k. Armii, następnie w Wojsku Polskim, szef Sztabu Generalnego (listopad 1918–marzec 1919); dowódca Frontu Litewsko-Białoruskiego (od marca 1921); minister spraw wojskowych (czerwiec–grudzień 1923). Szerzej zob. P. Mikietyński, *Generał Stanisław hrabia Szepetycki. Między Habsburgami a Rzeczpospolitą*, Kraków 1999 oraz A. Wojtaszak, *Generał broni Stanisław Szepetycki (1867–1950)*, Szczecin 2000.

rewizji Niemiec znalazł zamiast metalu kawałek słoniny, i naturalnie chwycił za nią; wtedy starsza córka ze łzami w oczach powiedziała: „dostałam ten kawałek słoniny dla chorej matki, kupiłam ją za ostatnie 20 marek”. Łzy w oczach dziewczyny przemówiły do Niemca, a słoniny jednak wyrzec się nie chciał; położył więc na stół 20 marek, zatrzymując sobie słoninę.

Cukier teraz po 2 mk, 30 f. funt; mleko 70 fen. kwarta; biały ser 1 mk. 80 f. funt; jajo po 30 fen. jedno.

Niemieckie pisma donoszą, iż magistrat m[iasta] Berlina zbiera zewsząd jaja, chociażby po kilka sztuk, aby był w stanie w przyszłym tygodniu wydać po 1 jaju na osobę.

Bardzo drogie są świece; stearynowych nie ma wcale. Niemieckie żółte parafinowe, które płyną na lichtarz kosztują 3 mk. 60 f. za funt, 6 szt[uk]; rosyjskie (warszawskie) parafinowe białe 4 szt. ważące 1/2 funta – 2 mar. 40 f.

Dwie paczki zapalek kosztują 15 fen.; dziesiątek – 75 fen.

28 listopada 1916 r. Byłem świadkiem masowej rewizji dokonywanej przez Niemców na ul. Szklanej. Z obydwóch końców ulicy stało po dwóch żandarmów, w ulicy było ich do 10-ciu, którzy przestrzegali porządku, inni czuwali w dziedzińcach i sklepach; wszystkich żandarmów było ze 30. Pośrodku długości ulicy stał wóz ciężarowy niemiecki, zaprzężony w parę koni, a strzeżony przez kilku wojskowych, – do niego składano zdobycz; składała się ona przeważnie z najlepszego gatunku rozmaitej wielkości wyrobionych skór, oraz miedzi. Rewizję rozpoczęto o g[odzinie] 7-ej rano, dokonywano ją jednocześnie w kilku miejscach; przeszukiwano sklepy, mieszkania i piwnice. Widziałem właśnie rewizję w małym sklepiku; ledwo w nim mieściło się 5 osób: sklepowa, 2-ch żandarmów i 2-ch urzędników w uniformach podoficerów; żandarmi pozostawali niemymi świadkami. Do wozu od czasu do czasu z rozmaitych miejsc ulicy, urzędnicy składali różną zdobycz, ale przeważnie wyprawne skóry, ponieważ tu właśnie szewcy wileńscy zaopatrywali się w najlepsze gatunki skóry. Ruch na ulicy nie był krępowany. Gotowego obuwia nie zabierano. Widziałem to o godz. 11-ej rano, a sądząc ze znacznej ilości obsadzonych dziedzińców i magazynów, do końca operacji było jeszcze daleko. Porządek wzorowy, nigdzie zbiegowiska nie było na ulicy.

Według „Wiln[aer] Z[e]it[un]g” w ub[iegły] piątek, 24 bm., wieczorem przybyli do Wilna przedstawiciele prasy neutralnej i zabawili u nas tylko jedną dobę.

29 listopada 1916 r. Dzień dzisiejszy, rocznica powstania listopadowego, zostanie zapisany w historii Wilna, a więc i całego naszego kraju, jako dzień nowego tu wskrzeszenia ducha polskiego i ściślejszego połączenia losów naszego kraju z losami całej Polski.

Oto zjechało naraz do Wilna dwudziestu i kilku oficerów-legionistów od strony Warszawy, Krakowa i Baranowicz. Już wczoraj wieczorem w Klubie Bankowym,

ksiądz kapelan Legionów i paru oficerów przemawiało bardzo patriotycznie o rozmaitych sprawach polskich do licznie dorywczo zebranych słuchaczy.

O g[odzinie] 10-ej rano rozpoczęło się nabożeństwo w kościele św. Jana, na które zaproszenia rozsyłał Komitet pom[ocy] of[iarom] wojny; chociaż plakatów nie pozwolono rozkleić po mieście, to jednak we wczorajszym i dzisiejszym numerach „Dziennika” w Kronice na pierwszym miejscu ogłoszono, iż odbędzie się nabożeństwo żałobne „jako w rocznicę powstania listopadowego”. Więc po raz pierwszy odbyła się ta rocznica u nas oficjalnie. Nabożeństwo odprawiał ks[iądz] kapelan-legionista, ks. Ambros, pięknym basem, w asyście 3-ch księży wileńskich; do mszy usłużywało 2-ch oficerów legionistów. W środku ustawiony katafalk udekorowany był lancami ułańskimi z chorągiewkami o kolorach polskich biało-czerwonych. Na symbolicznej trumnie złożono czako ułańskie z r. 1830–[18]31. Miejsce około katafalku zajęła delegacja Legionów w liczbie przeszło 20-tu. Kościół był pełny, chociaż dziatwy szkół ludowych nie było; zaś młodzież starsza i z klas średnich, pomimo że nie otrzymała zwolnienia od zajęć, stawiała się w komplecie. Na obchodzie Sienkiewiczowskim było dzieci policzonych 7 tysięcy, więc takich, co miały buciki; wszystkie kaplice były niemi zapełnione. W ten sposób można przypuszczać, że kościół św. Jana mieści do 12 tys. osób, jak mi to mówił ks[iądz] [Julian Alojzy] El[l]ert⁸⁰⁰, proboszcz. Kazanie okolicznościowe, z wielką siłą i przyjęciem się, wypowiedział ks[iądz] [Jerzy] Sienkiewicz; było ono krótsze [od] wygłoszonego na obchodzie Sienkiewiczowskim, ale może lepiej zbudowane, a przede wszystkim, że głęboko odczute i stanowiące jednolitą całość.

W kościele i na placu około kościoła przypatrywano się legionistom ciekawie. Gdy poszli przez ulice grupą, pociągnął za nimi długi ogon młodzieży, wśród których znaczną część stanowili uczniowie. Ciekawie wyglądał ksiądz, który na sutannę nałożył palto wojskowe i czapkę legionisty.

O godz. 2-ej zapowiadany był w klubie szlacheckim obiad składkowy na cześć dostojnych gości. Oczekiwano 50–60 osób, zaś przybyło do 130-tu; poważną ilość stanowiły panie. Aby zwiększyć liczbę porcji, obiad opóźniono na 1/2 g[odziny].

Po zakąsce, zaczęto gościom wskazywać wyznaczone dla każdego miejsce. Dla młodzieży i części starszych mężczyzn dostawiono stoły i urządzono miejsca prowizoryczne „na folwarku”.

Zdziwiło nas jakoś wszystkich, że na pierwszym miejscu honorowym przy stołach ustawionych w podkowę, posadzono młodego żołnierza z medalem austriackim. Jakież było nasze zdziwienie, nas wszystkich, oprócz gospodarzy, gdyśmy się wkrótce dowiedzieli, że tym żołnierzem jest ten sam ksiądz kapelan [Ambros], który odprawiał dziś mszę uroczystą; wydał go naturalnie i przede wszystkim głos basowy. Obok każdego legionisty z jednej strony lub obydwu stron były panie.

⁸⁰⁰ Julian Alojzy Ellert (ur. 1866) – ksiądz, dziekan grodzieński (1896–1913), w czasie I wojny światowej proboszcz parafii św. Jana w Wilnie.

Jak na czasy wojenne obiad był dobry i bardzo tani. Przekąskę stanowiła szynka, śledź i ogórki, przy tym wódki było pod dostatkiem. Obiad stanowił barszcz z pierożkami, cielęcina z kartoflą, bruśnicami i ogórkami oraz kawa; do tego chleb, wódka i dwóch gatunków wino. Wszystkiego było dostatecznie, cielęcinę obnosili kilkakrotnie i wiele razy dolewano wino. Cała ta przyjemność kosztowała 5 mk. od mężczyzn i 3 mk. od pań; ponadto należy pamiętać, że legioniści jako goście nie płacili, – a było ich 20-tu i kilku. Gdyśmy tylko zaczęli spożywać pieczyste, rozpoczęły się mowy. Zapoczątkował je ks[iądz] [Ambros] legionista i potoczyły się długim, nieprzerwanym szeregiem, w ciągu nie mniej trzech godzin. Mówili wszyscy: prawie każdy z oficerów, przy tym niektórzy z nich zabierali głos po parę razy; mówili księża, mówiły panie. Zabierali głos przedstawiciele kupiectwa, rzemieślników i młodzieży. Od razu zapanował najszczerzy nastrój, łączący wszystkich przez cały czas w serdecznym i rzewnym usposobieniu, około jednego wspólnego dla wszystkich wspólnego celu, którym jest Polska wolna i niepodległa, razem z Litwą. Przemówień było nie mniej 30-tu, a we wszystkich brzmiały te same hasła i myśli: Polska, Legiony, Piłsudski, rząd polski i armia polska. Wszystkie przemówienia były szczerze i rzewne, dlatego przyjmowane były serdecznie i z wdzięcznością. A że Legioniści stanowili jedno ciało, a każdy z nich miał młodość, szczerłość, humor, rzewność i czuł się w rodzinnej atmosferze, więc po każdej prawie (z początku bezwzględnie po każdej) mowie były śpiewane najpopularniejsze zwrotki polskie: niech żyje nam, marsz Dąbrowskiego oraz strofy z innych pieśni. Dlatego obiad, który przeciągnął się do g[odziny] 6-ej, przeszedł z wielkim ożywieniem. Ks[iądz] kapelan porównał obecną wojnę światową do potopu; fale tego potopu podmywają trony i inne dotychczas istniejące siły i instytucje – a niech ginie, co ma zginąć! Fale te dosięgają nawet piedestału, na którym wznosi się krzyż, a biją i rozlewają się dalej... Ale nad potokiem musi być arka; tą arką, która ponad falami się wznosi jest ideą państwa polskiego; ona wypłynie z tego odmętu i z niej rozpocznie się nowe życie polskie.

Inny oficer, wspominając o ciężkich przejściach legionów odpowiedział, że w roku ubiegłym otrzymali legioniści na Boże Narodzenie podarunki z Warszawy i w każdym podarunku był list od polskiej dziewczyny; listy były często z omyłkami ortograficznymi, ale ile w nich było serca i szczerłości! Myśmy od razu odczuli, że jesteście wynagrodzeni z lichwą.

P[ani] [Janina] [Kozłowska-]Studnicka przypomniała starodawną piosenkę polską, w której trzy siostry przeprowadzają żołnierza: pierwsza miecz mu podała, druga strzeżenie podtrzymała, a trzecia – płakała. Znaczy to, że pierwsza od razu w zwycięstwo uwierzyła, druga była bierną, a trzecia uważała sprawę za zgubioną i płakała. Nie będę mówiła o duchu pierwszych, lecz powiem tylko o tej trzeciej. Było w naszym społeczeństwie może najwięcej sióstr płaczących, to jest do niedawna jeszcze niewierzących, ale teraz już takich nie ma, bo nawet i te płaczące uwierzyły w zwycięstwo naszej świętej sprawy.

P[an] [Wacław] Studnicki zaproponował, aby obecni tu oficerowie złożyli raport do swego dowództwa, żeśmy prosili, aby w Wilnie został rozlokowany oddział Legionu polskiego. Na to kapitan natychmiast zabrał głos oświadczając, iż po powrocie do legionu wnet raport taki złoży.

Przedstawiciel od młodzieży oświadczył, iż ma pełnomocnictwo od młodzieży wileńskiej zapytać tu obecnych, kiedy młodzież ma zaciągać się do szeregów; jest zupełnie zdecydowana, tylko oczekuje hasła dowódców polskich. Na to jeden z oficerów szczerze, z werwą, a po żołniersku odpowiedział: jesteście zdecydowani i czekaliście hasła, a więc – „do broni!”. W dalszym zaś przemówieniu dodał: Ale pamiętaj, kochana młodzieży, że czeka ciebie wielki trud i ciężkie dolegliwości. To nic! odpowiada młodzież chórem. Stracisz życie. – To nic! brzmi odpowiedź. Stracisz zdrowie. – To nic! grzmi chórem. Pozostawisz w żalu matkę – To nic! Pozostawisz w łzach twych najdroższych – To nic! zawsze zgodnym chórem grzmi zgodna odpowiedź. A w takim razie „Do broni, do broni!” dzielna młodzieży litewska, – oto Wam rozkaz.

Była godz. 6-ta, gdy obiad skończono; wszędzie przyjaźnie gwarzono, debato- wano, śmiano się: ogólny nastrój wielce serdeczny, towarzyski. Nagle dzwonienie nożem po kielichu i komenda „Bacność!”. To pan kapitan, stylem komendy wojskowej, wskazując na przysługujące mu nad obecną tu siłą wojenną prawa, wydaje rozkaz obecnym na Sali wojskowym polskim, aby nie opuszczali Sali, powinni tu pozostać w ciągu pół godziny jeszcze. W końcu, już miękko, wyraził nadzieję, iż „pozostaniecie na sali prawdopodobnie nie sami!”. Rozkaz został przyjęty nadzwyczaj życzliwie przez wszystkich. Wtedy kilka pań starszych, porozumiewszy się wzajemnie, podeszły do kapitana, coś mu oświadczając i przekładając. Znów dzwonienie, a gdy zrobiło się ciszej, od stołu komenda „Bacność! Bacność!”. To pan kapitan wydaje rozkaz krótko a dobitnie: „Wobec przekazania w moje ręce władzy nad ludnością cywilną i wojenną rozkazuję, iż odtąd nikt z ludności cywilnej i wojennej nie ma prawa opuszczać sali”. Znów ogólna wesołość, bo nikt nie miał zamiaru stąd wychodzić.

Po upływie dobrej godziny zaczęto wstawać od stołu, a że był fortepian, zaśpiewano „Warszawiankę”, po czym – dziarski, z brawurą mazur, tańczony przez prawdziwych, rzeczywistych ułanów polskich.

Tymczasem zaczęły się tworzyć kółka około legionistów, którzy z wielką życzliwością informowali o najrozmaitszych sprawach, mogących zaprzętać umysł Polaka; mieli o wszystkich kwestiach żywotnych zdanie wyraźne, widocznie, że dużo przemyśleli i przedyskutowali.

Kto nie rozmawiał z oficerem Legionu, kto nie zastanowił się na tem, ile każdy z nich przeżył, aby z niczego, przełamując największe przeszkody i zawiście, stworzyć wojsko polskie, – ten wcale ich nie zna i nie rozumie. Najboleśniej zaś rzeczą jest okoliczność, że taki profan, nieznający duszy Polaka budującego nową Polskę, pozwala sobie decydująco sądzić o dążeniach i myślach nie tylko osób pojedynczych, lecz wszystkich legionistów oraz osób im [w]spółczujących.

Najbardziej ciemnym, najbardziej krzywdzącym, a niestety i najbardziej rozpowszechnionym zdaniem jest, iż „Legioniści są głupcami, wysługującymi się Niemcom”. Trzeba z nimi się zetknąć, aby wnet zrozumieć, że są to patrioci nie tylko gorący i ofiarni, lecz również rozważni i rozumni. Kto z nas np. wie, iż o cesarzu austriackim mówiąc, nazywają „szwab”, zaś przedtem, nim wypowiedzieć imię cesarza niemieckiego, mówią „za przeproszeniem” – Wilhelm? I żadne szelmstwo niemieckie ich nie dziwi, jakby wiedzieli o niem dawniej, oczekiwali go. Z tem razem mają rozum, kiedy rozumieją, że muszą trzymać z Niemcami, jako z siłą realną, na której opierając się, zdołają osiągnąć zamierzone cele. Zresztą bardzo rozróżniają gatunki niemieckie, bo kiedy Prusaków nienawidzą całą siłą duszy polskiej, to dla Bawarczyków czasem znajdują słowo przyjaźni.

Niezapomniane słowa mówił do nas kapitan: „Wy wiecie tylko co nam proponują, lecz nie wiecie czego my chcemy, czego żądamy i do czego dążymy”.

Poważnie i podkreślając każde słowo znacząco mówił nam pan kapitan: nam dano artylerię składającą się z 3-ch baterii, a my mamy 7 baterii! Są to zdobyte? Zapytuje jeden z nas. – Są i austriackie, – odpowiada bardzo znacząco podnosząc głowę. A dalej: Nam dano po 3 karabiny maszynowe (prawdopodobnie na kompanię), a my mamy po 5, – znacząco informuje nas wojak dzielny. Dlatego możemy twierdzić, że gdy nam dadzą słabe pół miliona bagnetów, to będziemy ich mieć cały milion, i to wszystko takich kiepskich bagnetów, gorących, złośliwych i mocno niepewnych. Przecież ksiądz kapelan powiedział wczoraj wieczorem, że skończywszy z jednym wrogiem, obrócimy bagnety na drugiego. Pytają też często, dlaczego dotąd Galicja nie została przyłączona do Królestwa; a powiedzcie mi, proszę, czy kto upomniał się o Galicję? Mają ją dać panu tylko dlatego, że pan ma ładne oczy i piękny nos? Nie – trzeba się upomnieć samemu.

O armii austriackiej jako całości, nie mają legioniści wysokiego przekonania. O Czechach – powiadają – nie ma co mówić; oni mówią, że Rosjanie walczą dlatego, aby połączyć wszystkich Słowian. Rusin pyta: na co ja mam się bić? Za co? I zabijać swego brata? – Nie chcę. W ten sposób z różnojęzycznego wojska pozostaje niewielka grupa Niemców austriackich, Węgrzy, którzy rozumieją, iż broniąc Galicji bronią swój kraj i Polacy. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach muszą cenić Niemców. Gdyby nie Niemcy – powiadają – już dawno Rosjanie byliby za Wiedniem”.

Na skierowanie do jednego oficera pytanie, jak sądzi, czy Rosjanie mogą zdobyć Baranowicze, odpowiedział zupełnie naturalnie: Tam stoją przecież Niemcy.

Największe straty mieli Polacy na wiosnę tego roku pod Łuckiem. Pułki słowiańskie w pierwszym zetknięciu się z Rosjanami podnieśli wnet ręce do góry; Węgrzy dali się przerwać, i na Polaków spadł obowiązek bronić odwrotu. Wtedy to z 5-go pułku pozostało wszystkiego 120 ludzi, zaś pułkownik [Henryk] Minkiewicz⁸⁰¹

⁸⁰¹ Henryk Minkiewicz (1880–1940) – artysta-malarz, działacz socjalistyczny, generał, w PPS (od 1904); komendant Związku Walki Czynnej w Krakowie, komendant oddziału Związku Strzeleckiego

został ze swym oddziałem całkowicie osaczony przez Rosjan i wzięty do niewoli. Takie są rezultaty działalności armii austriackiej oraz jej komendy.

Tylko w gronie legionistów można zrozumieć, jak wielki autorytet ma w Legionach [Józef] Piłsudski, jak szczerą część ma dla niego każdy legionista. Druga z mów na obiedzie została wygłoszona na cześć Piłsudskiego; wielu legionistów noszą na piersi spinkę z jego podobizną. „Teraz tylko jesteśmy w stanie ocenić jego zdolności strategiczne – mówią, gdy wiemy, z jakiej sytuacji on nas wyprowadził pod Łuckiem”. Jeden P[iłsudski] nie nosił nigdy uniformu austriackiego, tylko podobny do tego, jaki mamy obecnie polski. Władze nie chcą go uznać za naczelnika Legionów, wystawiając powody, że Legion za dużo zajmuje się polityką oraz że P[iłsudski] nie ukończył żadnej wyższej szkoły wojennej. Naturalnie nie jesteśmy zwykłymi żołnierzami, zaś co do zdolności i przygotowania P[iłsudskiego], wiemy wszyscy co mamy sądzić, bo dowiódł tego na praktyce i w teorii.

Legiony polskie z samego początku wojny nosiły nazwę oficjalną „c[esarsko]-k[rólewskich] Legionów”. Tylko jesienią r.b., a więc przed paru miesiącami, pismem cesarza Fr[anciszka] Józefa, przekształcone zostały na „Korpus posiłkowy polski”. Obecnie przeniesione zostały do Królestwa Polskiego, przy czym rozmaite oddziały czy kompanie staną w różnych miastach i miasteczkach w Królestwie; z Legionu właśnie powstanie armia polska. Już kilku zmieniło się naczelników Legionów, nie zagrzawszy długo miejsca; od dn. 15 listopada naczelnym dowództwem nad wszystkimi brygadami Legionów objął hr. Stanisław Szeptycki, dotychczasowy dowódca drugiej brygady. Generał Legionów jest bratem wywiezionego do Rosji metropolity lwowskiego [Andrzeja Szeptyckiego], skończył akademię techniczno-wojskową w Wiedniu, jest typowym „c.-k.”.

Jutro, 30 XI, przejdzie przez Warszawę, krocząc na prowincję 4-ty pułk Legionów, aby wskrzesić tradycje „czwartaków”.

Do dn. 1 grudnia legionieści otrzymali żołd według normy austriackiej; z dniem 1 XII – otrzymywać będą od rządu niemieckiego, według normy niemieckiej.

Zjechała się do Wilna stosunkowo znaczna liczba legionistów dlatego, że dotychczas Niemcy prawie nie dawali pozwolenia na przyjazd do Wilna; aby otrzymać pozwolenie odwiedzić Wilno trzeba było pisać do [Hansa von] Beselera do Warszawy, ten zwracał się do Ober-Ost, i tylko po wzajemnym ich porozumieniu

w Zakopanem (1912–1913), usunięty z rozkazu J. Piłsudskiego; w Legionach Polskich (od 1914), m.in. dowódca 3 pułku piechoty II Brygady; w niewoli rosyjskiej (1916–1917); w Polskiej Sile Zbrojnej (1917), dowódca I brygady (od maja 1918); w Wojsku Polskim (od listopada 1918), m.in. dowódca: Grupy „Bug”, 2 dywizji Legionów Polskich i Grupy Operacyjnej; zastępca wojskowego gubernatora Warszawy (sierpień 1920), następnie główny inspektor piechoty przy Naczelnym Wodzu; organizator i dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza (1924–1929); we wrześniu 1939 r. aresztowany przez władze sowieckie, zamordowany w Katyniu. Szerzej zob. biogram pióra Piotra Stawckiego, PSB, t. 21, 1976, s. 293–294.

zapadała taka lub inna decyzja. Obecnie zaś z ogłoszeniem manifestu i tworzeniem armii polskiej, wszelkie takie formalności zniesiono; legionista może udać się wszędzie, gdzie są armie mocarstw centralnych, dlatego jeden z kolegów naszych gości pojechał do Sofii, gdzie przebywa jego stryj. Wobec tej swobody ruchów, marszruty przebywających na urlopie legionistów zbiegły się i wszyscy z 5-ciu stron, podążyli na 29 XI do Wilna. Stąd część pojedzie do Warszawy wprost, mniejsza zaś część jedzie do Baranowicz, aby stamtąd wspólnie z żołnierzami podążyć do Królestwa.

Całym przyjęciem i nastrojem w Wilnie byli zachwyceni. Jeden z oficerów, pochodzący z pow. wilkomirskiego, mówił, iż podjeżdżając z Baranowicz do Wilna, miała wielkie wątpliwości co do tego, jak go tu przyjmą, a to pomnąc na wrogie przyjęcie, jakiego doznali w niektórych miejscowościach Królestwa i Polesia. Ale rzeczywistość przeszła najśmielsze jego marzenia, było przyjęcie szczere i braterskie.

W Legionach walczą oficerowie, którzy na froncie przeszli do nich z wojska rosyjskiego. Więc wspomniany wyżej [Henryk] Minkiewicz, następnie Babecki⁸⁰², jako najlepiej obeznany z rosyjską służbą wywiadowczą jest zawsze na przodzie, a wreszcie znany [Gustaw] Dreszer (Orlicz)⁸⁰³, b[yły] oficer lejbu-ułanów. Ten ostatni przeszedł pod Kielcami, a ostateczną decyzję powziął na sądzie, gdy w jego obecności pewien rotmistrz rosyjski skazał na śmierć 3-ch pojmanych malców małych, skautów polskich. Gdy pod Kielcami gen[erał] [Aleksandr Wasiljewicz] Nowikow⁸⁰⁴ rozstrzeliwał każdego wziętego w niewolę legionistę, wtedy Piłsudski przesłał jemu list z zaświadczeniem, że za każdego straconego legionistę zostaną straceni 10-ciu jeńców rosyjskich; to poskutkowało, bo już od tej pory egzekucji zaprzestano.

Pytaliśmy się p[ana] kapitana, kto jest prawdopodobnym kandydatem na regenta, na co otrzymaliśmy odpowiedź, iż wysuwany jest ks[iażę] Leopold Bawarski,

⁸⁰² Prawdopodobnie chodzi o Wincentego Jerzego Babeckiego (1890–1980), lekarza, pułkownika Wojska Polskiego; w czasie I wojny światowej w Legionach Polskich, oficera 6 pułku piechoty, kawalera Orderu Virtuti Militari.

⁸⁰³ Gustaw Konstanty Orlicz-Dreszer (1889–1936) – generał dywizji WP, za działalność w Związku Młodzieży Polskiej „ZET” aresztowany przez władze carskie; peowiak; w chwili wybuchu I wojny światowej powołany do wojska; służył w Mitawskim Pułku Huzarów; wraz ze swoim szwadronem zdezerterował i przeszedł do 1 pułku ułanów I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego; w Wojsku Polskim (od 1918), w wojnie polsko-bolszewickiej dowódca m.in. IV brygady jazdy i 2 dywizji jazdy; inspektor kawalerii (1921–1923); dowódca 2, następnie 3 dywizji jazdy (1924–1926); inspektor armii (1930–1936); inspektor obrony powietrznej państwa (1936).

⁸⁰⁴ Aleksandr Wasiljewicz Nowikow (1864–1932) – rosyjski generał-leitnant, dowódca 14 Brygady Kawalerii (od 1913); na początku I wojny światowej jego brygada skierowana została do obrony południowo-zachodniej granicy, walczył w okolicach Pińczowa, Kielc, Częstochowy, Ostrowca i Sandomierza, 12 sierpnia 1914 r., wiedząc o wejściu I kadrowej Piłsudskiego, nałożył na Kielce kontrybucję w wysokości 100 000 rubli srebrem i groził zniszczeniem miasta przez artylerię; zmusił tym Polskich strzelców do odwrotu; w trakcie dalszych działań zniszczył podczas odwrotów część Ostrowca i Staszowa; w 1918 r. zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej.

U N I A

CZASOPISMO DLA WSZYSTKICH

Pięćset lat z górą minęło od czasu, gdy Polska i Litwa złączyły się w jedną Rzeczpospolitą za wspólną zgodą i dobrowolną umową.

Pięćset z górą lat minęło od chwili, gdy Wielki Książę Litewski Jagiełło przyjął wiarę chrześcijańską i koronę królewską z rąk Królowej Polskiej, Jadwigi. A uczyniły tak oba narody, by się od wroga wspólnego ochronić, wspólnymi siłami wroga odeprzeć i ziemi ojczystej mu nie dać na zatracenie. Groził Polsce i Litwie, zarówno — potężny zakon Krzyżowy i zarówno Polskę, jak Litwę zwyciężyć mógł i ujarzmić. Ale zjednoczone Narody potrafiły stawić czoło Krzyżackiej zawierusze i zniweczyły ją pod Grunwaldem.

Przez pięćset lat oba Narody stanowiły nierozdzielną całość. A żyły obok siebie w miłości i zgodzie, ani jeden nad drugim przewodzić się nie starał. Nie odbierali Polacy Litwinom ojczystego ich języka, ani ojczystych obyczajów. Potężną i wielką była też Rzeczpospolita Polska.

Dziś, gdy po tylu latach niewoli Koronie Polskiej błysła nadzieja lepszej przyszłości, powinniśmy tą naszą z Nią unję potwierdzić raz jeszcze. Oto dwaj cesarze, austrijacki i niemiecki, ogłosili w Warszawie, że pomogą Polsce do zdobycia dawnej Niepodległości i od dzisiaj już ją za niepodległy Kraj uważają. A cóż się z Litwą stanie, gdy między Nią a Koroną przejdzie granica? Zaleją ją fale moskiewskie lub germańskie, jakby ongi przed pięćset laty zalały, gdyby Polska jej nie przysłała z pomocą. Nie ustcimy się tu przeciw tylu i tak mocnym wro-

gom, za mało nas jest, za błędny jest nasz Kraj, za mało oświeceni. Gbyby po wojnie skończonej wrócili tu Moskale, zaczęliby zaraz wprowadzać dawne porządki, swoje urzędy, swoją mowę, swoje szkoły. A nikt by już łatwo przyjechać z Polski nie mógł przez granicę; nie pomogliby nam walczyć i upominać się o swe prawa rodacy nasi z Warszawy i Lublina, bo by ich tu Moskale przez granicę nie wpuścili. Niestalo by nam sił do nierównej walki i, kto wie, może nasi wnukowie nie rozumieliby po polsku i prawosławnymi się stali, aby ciężkiego życia unikać? Gdyby zaś Niemcy ten kraj sobie zatrzymali, to samo byłoby z tą różnicą że byśmy tu mieli niemieckie prawo i niemiecki porządek. Ale nam ni niemieckiego, ni moskiewskiego nie trzeba, bo na cóż cudze, gdy swoje mieć możemy? Swój rząd, choćby i najsurowszy, nigdy tak nie ukrzywdzi, jak obcy, bo on o nasze dobro dbać będzie, Polacy jesteśmy i po polsku mówimy w domu, więc też polskie chcemy mieć urzędy i polskiego Króla nad sobą, a polskiego żołnierza przy sobie, by nas bronił, gdy zajdzie tego potrzeba. Gdy już Korona tę niepodległość ma ogłoszoną i my chcemy z Nią razem z tego szczęścia korzystać. A i Korona o ileż potężniejszą będzie, gdy z Litwą złączona, dwa razy większą i ludniejszą się stanie? Żaden wróg wtędy skrzywdzić się Jej nie ośmieli. Tak więc tego połączenia z niepodległą już dziś Polską pragnąć musimy gorąco i wszystko, co w naszej mocy czynić, by do połączenia takiego doprowadzić, w tym bowiem jest szczęście nasze i szczęście Korony.

POLSKA RADA NARODOWA.

Rodacy nasi w Warszawie chcąc stworzyć silny rząd Polski, któryby potrafił pokierować losami kraju, zawiązali się w Radę Narodową. Do Rady tej weszli wszyscy najbardziej znani i szanowani ludzie w kraju, między innymi rektor uniwersytetu Warszawskiego, profesor Józef Brudziński.

* * *

ROZMOWA WOJCIECHA Z GRZEGORZEM.

- Wojciech — Słyszeliście, Grzegorzu? Czytaliście? Oto niepodległość ogłoszona. Niepodległość Polski. Rozumiacie — Oto już wolni będziemy — Ojczyznę wolną mamy — R. rozumiecie Grzegorzu?
- Grzegorz — Czemużbym nie miał rozumieć: Rozumiem. Piszą tam coś Niemcy o jakiejś niepodległości. — A ja wiem, że oni nas tylko chcą oszukać — Wojska potrzebują — bo już brakuje im ludzi — Pieniądzy chcą z nas wydrzeć jeszcze więcej — Na ruskich nas wypuszczają, bo im tak wygodnie. Nie dla nas oni to robią, a tylko dla siebie — dla własnego interesu.
- Wojciech — A jużeli — dla własnego interesu. I w tem nasze szczęście. Żeby oni nam gadałi że dają nam niepodległość przez miłość czy przyjaźń dla nas, to mogliśmy spodziewać się napewno oszukaństwa — Ale skoro widać wyraźnie, że oni mają w tem swój własny interes, to dla nas dobrze. Bo już to trzeba przyznać, że własnych interesów Niemiec dopłnować umi. Szczęście, że na ten raz ich interes z naszym się spotyka.
- Grzegorz — Niebardzo ja wierzę w tę niepodległość. Na manifestacie podpisany jakiś Besele, a nie cesarz.
- Wojciech — Na manifestacie wyraźnie powiedziano, że się wydaje w imieniu, aż dwóch cesarzy: niemieckiego i austriackiego. Tego już co najdalej niepodległa. To jest taki fakt, że można się nań godzić lub nie godzić — ale liczyć się z nim trzeba. I cała Europa, chcąc, nie chcąc, musi zająć się sprawą Polski, nie pozostawiając jej nadal do rozporządzenia jednej tylko Rosji.
- Grzegorz — Przecież i Rosja obł. całą Polskę bardzo wiele. Mikołaj Mikołajewicz w swojej odezwie... A i teraz...
- Wojciech — Ach, nie mówmy przynajmniej o obietnicach Rosji. Wiemy przecie ile one są warte. A ce do niepodległości Polski to tej nigdy nawet nie obiecywają. O tem nie było mowy. Nie myślała nigdy Rosja o innej Polsce jak o pozostającej pod panowaniem cesarzy rosyjskich. A teraz mamy mieć własnego króla, własny sejm, własne wojsko...
- Grzegorz — O, już to wojsko! My będziemy dawać żołnierzy, aby pod niemiecką komendą i dla nich wojowali!
- Wojciech — Chcąc kraj nasz i państwo już własnie obronić od moskali przyznacie, że coś poświęcić trzeba. Wojsko polskie w niepodległej Polsce być przecie musi. Legjony są, i nadal bronić będą Ojczyzny. Ale tego za mało. Powinniśmy większą armję wystawić. Wtedy nas ci sami Niemcy więcej szanować będą i nie osmieleją się tak postępować z nami jak to dziś czynią. Rodacy nasi w Warszawie nie chcą jednak iść na oślep. Pragną oni stworzyć wplerw siny Rząd Polski, a temu rządowi dopiero dadzą z pamiętzy siebie żołnierzy. Na czelo

takiego Rządu powinien stanąć Król Polski i on tylko może cdebrać przysięgę od polskiego wojaka.

Grzegorz — Mówcie sobie co chcecie, a ja taki wolę rosjan od niemców. I zawsze mówić będę, że lepiej było pod moskalem.

Wojciech — No, to już zależy od upodobania. Że nam teraz ciężko -- nie przeczę. Ale i moskiewskie gwałty, grabież, wypędzanie ludu i palenie wsi w czasie wojny -- a dawniej przysładowanie mowy, wiary, oświaty -- to też młde nie były. Wszakże nie o to teraz chodzi co lepszego: czy niemiecka pięść, czy rosyjska nahałka? Ale oto aby żadnego pana nad nami już nie było i abyśmy w wolnej niepodległej Polsce rozpoczęli życie nowe, wolne, szczęśliwe!

Grzegorz -- E, bracie kochany, któżby tego nie chciał! Ale czy naprawdę dojdzie do tego! Jeszcze Królestwo -- może coś tam dostanie... Ale my tu... At, gdzie nam o t m i marzyć!

Wojciech -- Nie marzyć dziś -- nie błażać -- nie lamentować -- nie czekać z założonymi rękami. Ale chcieć, żądać, domagać się na każdym kroku...

Grzegorz -- Czegoż -- czego się domagać?

Wojciech -- Przyłączenia naszych ziem litewskich do polskiej Korony! Unji naszej Litwy z niepodległą Polską! Oto nasze żądanie, oto jedyna przed nami droga -- jedyny ratunek -- jedyne ocalenie.

CO MÓWIĄ BISKUPI POLSCY O NIEPODLEGŁEJ POLSCE?

Książ biskup Lwowski, Władysław Bandurski, napisał z racji ogłoszenia Niepodległej Polski list następujący:

„Słów błażnie do określenia radość, jaka przepełniło me serce z powodu ogłoszenia Wolnego Niepodległego Państwa Polskiego. Kładły się mnogie pokolenia do cichych grobów cmentarnych, do mogił na niezliczonych pobojowiskach z myślą o Polsce, ale tej Ziemi Obiecanej nie ujrzały. Widziały ją w snach, marzeniach, pragnieniach gorących, w miłości ofiarnej, w bezgranicznym poświęceniu, w bohaterskich wysiłkach... aż znęcone oko mgłą zaszło i zgasło. My, syny Wielkich ojców doczekaliśmy się csobliwej chwili. W całej Polsce wielkie święto, jakiego od lat 150 nie było. A radość moja tym większa, że od lat dwudziestu kilku licząc udział w bólach i radościach Narodu i nadzieją go krzepiąc, na zmartwychwstanie Polski, a nie na Jej upadek, wołałem głośno, a ufnie. Cud wielki własnymi oglądam oczami, a hymn zwycięski śpiewając Wesołego Alleluja i radośnego Magnificat — wraz z bohaterskim czołkiem nowych polskich rycerzy, których mężstwo wypełniło bezmiar opieszłości rodaków, wskresiło sławę dawną oręża Polskiego i podniosło rzeczywistość Ojczyznę z upadku i niewoli. Bogu dzięki składam, że pozwolił być z nami i przetrwać najcięższe próby.

Błogosławieństwo Ci, Polsko, do życia wskrzeszona i chwala!
Legjonem wielkopomna cześć!

Biskup WŁADYSŁAW BANDURSKI.

Główn[odowodzący] Nacz[elnik] Wschodu⁸⁰⁵, ponieważ Habsburg (Karol Stefan z Żywca) ze swych tradycji nie jest pożądanym.

30 listopada 1916 r. Skutek wczorajszego przyjęcia legionistów był taki, że od dawna zorganizowana grupa młodzieży, do której przyłączyły się jeszcze pojedyncze jednostki, zdecydowała się natychmiast wstąpić do powstającego wojska polskiego; od razu stanęło takich ok[oło] 20-tu zdrowych, młodych chłopaków; ponadto znaczna liczba zapisała się u przybyłych oficerów, którzy natychmiast jechać nie mogli, lecz stawiają się na każde wezwanie, – są to przeważnie ci, którzy w ten sposób chcą uniknąć wysłania do Niemiec do pracy przymusowej.

**OBWIESZCZENIE,
dotyczące szkół.**

Szkoły ludowe i chedery w Wilnie mają urządzić powtarzające się co miesiąc kąpanie i oczyszczanie od robactwa dzieci.

Miejskie zakłady dezynfekcyjne przy ul. 2-giej Portowej 10 i Połtawskiej 63 otwarte są w tym celu codziennie od 8 do 3. Termin kąpieli należy natychmiast omówić z kierownictwem powyżej wymienionych zakładów.

Kierownicy szkół, którzy nie spełnią tego rozporządzenia, pociągnięci zostaną do od odpowiedzialności.

Wilna, den 27. November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

* * *

Wykupienie tzw. Patentów (interimsgewerbescheine) na przyszłość nie jest wymagane.

Wilna, den 27. November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Nie obeszło się bez zgrzytu: stał się wypadek, który sprawił nam wszystkim boleść, jako niezasłużona napaść na przybyłych do Wilna legionistów. Oto [w]śród ochotników, zdecydowanych wyjechać natychmiast był 22-letni p[an] S. Rodzina S. była biedna, a składała się z chorej kobiety, córki i syna; córka zarabiała niewiele jako nauczycielka, syn zarabiał 40 rb. miesięcznie i z tego żyli. Otóż młody S. był jednym z tych, co wczoraj oświadczyli, że czekają na rozkaz, na hasło, aby ruszyć do szeregów. Dzisiaj po obiedzie, 22-letni S. zwrócił się do matki: „Mamo, proszę mi

⁸⁰⁵ Leopold Bawarski został 29 sierpnia 1916 r. mianowany Naczelnym Dowódcą połączonych Armii Cesarstwa Niemieckiego i Austro-Węgier na froncie wschodnim (Oberbefehlshaber Ost (Ober-Ost)).

dać czystą bieliznę, chcę iść do wanny”. – „Weź tam w komodzie”, odp[owiedziała] matka. Około g[odziny] 4-ej, panna S. spostrzegła jakiś list, w którym czytała słowa ręką brata pisane: „Darujcie mi drodzy, że sprawiam Wam zmartwienie, lecz postanowiłem nieodwołalnie wstąpić do Legionów, aby walczyć za Ojczyznę”. Zrobił się rwetes, przy czym kobiety odczuły cios niejednakowo; gdy matka płacząc, panowała nad sobą, to siostra, 23-letnia, mdlała i rozpaczała. Po krótkim czasie uchwały iść szukać syna i brata, bo przecież nie mógł wyjechać tak od razu. Wiadomo było, iż przyjaźni oficerowie-legioniści zatrzymali się w hot[elu] „Bristol”⁸⁰⁶ i często przebywali w sąsiedniej cukierni [Bolesława] Stralla. Poszły więc do cukierni i rzeczywiście znalazły siedzących za stolikiem 3-ch legionistów, w licznym jak zwykle otoczeniu. Młoda S. podeszła do nich zapytując, czy nie wiedzą, gdzie jest J.S., „który oto rzucił chorą matkę i mnie, siostrę, aby zaciągnąć się do legionów”. Zapytywani patrzyli na siebie, nic wyraźnego nie mówiąc. Młoda panienka od razu straciła panowanie nad sobą, a gdy spostrzegła, że ktoś z obecnych zaśmiał się, przeszła wprost do połajanek i przekleństw: „Najmici niemieccy! Niech was pierwsza kula nie minie!” wołała.

Sprawa z gotową do odjazdu młodzieżą przybrała jednak na razie inny obrót. Odjazd miał nastąpić nad rankiem, więc umówiono się, że wieczorem odbędzie się pożegnanie z pozostałymi, a jadącymi w inną stronę oficerami i przyjaciółmi wileńskimi, w cukierni Stralla⁸⁰⁷. Gdy byli zebrani w komplecie, zjawił się podoficer legionistów i oświadczył, że na skutek rozkazu Piłsudskiego, wszyscy muszą pozostać w Wilnie i czekać specjalnego rozkazu do wyjazdu; bez takiego rozkazu nikt jechać nie ma prawa. Podniósł się nadzwyczajny hałas i posypały się wykrzykniki nie bardzo przyjazne względem przybyłego. „Coś pan za jeden? Skąd się pan wziął?” wołano. Podoficer oświadczył poważnie i z godnością: „Jeżeli nie chcecie słuchać rozkazu najwyższego wodza wojska polskiego, twórcy Legionów, to róbcie sobie sami jak chcecie” – i odszedł. [W]śród podnieconych do wysokiego stopnia biesiadników natychmiast nastąpiła reakcja „Dajcie pokój obrażać przybyłego z rozkazem, tem bardziej legionistę!” I wnet za odchodzącym pobiegło paru, aby go przeprosić i prosić, aby zechciał się wrócić i wyjaśnić o co chodzi. Legionista się wrócił i powtórzył, że otrzymał słowny rozkaz, aby przygotowującej się do odjazdu młodzieży oświadczyć wolę naczelnego wodza Legionów. „Lecz daliśmy słowo oficerom, iż pomimo wszystkich przeszkód, wyjedziemy dziś w nocy”, oponowano. „Nam wstyd przed wileńskim społeczeństwem i krewnymi, że nie dotrzymujemy zobowiązania”, wołali inni. „To się da załatwić – odpowiedział legionista – oficerowie zostaną poinformowani o co chodzi, zaś tu obecni świadkowie poświadczą

⁸⁰⁶ Hotel „Bristol” sąsiadował z Hotelem Georges. <http://wilenskie.fotopolska.eu/689187,foto.html>.

⁸⁰⁷ Brat Kazimierza, Bolesław Sztrall w 1912 r. założył własną cukiernię na rogu ul. Świętojerskiej i Tatarskiej w budynku wzniesionym w 1876 r. Cukiernię tę wilanianie nazwali „Czerwonym Sztrallem”, ponieważ krzesła obite były czerwonym pluszem.

przed społeczeństwem, jakie powody skłoniły panów do pozostania. W każdym jednak razie rozkaz Piłsudskiego musi być wykonany”. W ten sposób, młodzież tymczasem pozostała.

Trzeba podnieść okoliczność, że powyżej przytoczony wypadek z p[anem] S. jest wyjątkiem; inni kandydaci na legionistów wyjeżdżają za zgodną swych rodziców, którzy rozumieją swych synów i nie chcą wywoływać niepotrzebnej rozterki z dziećmi. Na ogół społeczeństwo polskie na Litwie usposobione jest patriotycznie i wielu ludzi starych kategorycznie oświadcza, jeżeli będzie trzeba w czym dopomóc, to życia swego nie pożałują. Zachodzi jedynie kwestia, czy stosowany jest czas do tego: nie ma jeszcze wodza rządu polskiego. Wiele osób zdaje sobie pytanie, jak będzie kompletowana armia polska: tylko przez ochotników, czy też będzie zarządzona branka? W pierwszym wypadku nie znalazłoby się poważnej liczby osób, do tego ruszyłaby młodzież najlepsza, inteligentna i idealnie myśląca; ten drugi sposób byłby sprawiedliwszy, bo obowiązek bronięcia kraju i wywalczenie swobody spadłby na Żydów, Litwinów itd.

Dn. 15 bm. utworzona została Rada Narodowa w Warszawie, do której weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i bezpartyjnych, stojących na gruncie realizacji państwa polskiego, zapowiedzianej w akcie 5 listopada. Na razie Rada składa się z 41 czł[onków], wybranych przez poszczególne partie i ugrupowania według następującego klucza: Centr[alny] Kom. Narodowy – 12, bezpartyjni – 10, Liga państwowości pols[kiej] (LPP) – 7, Stronnictwo Narodowe – 6, Radykali Narodowi – 2, Grupa Pracy Narodowej – 2 i Zjednoczenie Postępowe – 2. W imieniu Rady Narodowej prowizorycznie będzie występować wybrany przez nią Wydział wykonawczy, składający się: z rektora Józefa Brudzińskiego, prezesa tow[arzystwa] roln[iczego] An[toniego] Wieniawskiego, prezesa Rady Gł[ówniej] Opiekuńczej Sta[nisława] Dzierzbickiego – w im[ieniu] bezpartyjnych; wiceprezesa Rady Miejskiej Artura Śliwińskiego i publicysty St[anisława] Thugutta – od C[entralnego] K[omitetu] N[arodowego]; Adama hr. Ronkiera prezesa Zarządu Rady Gł[ówniej] Opiekuńczej – od Stronn[ictwa] Narodowego; burmistrza Zygmu[n]ta Chmielewskiego od L[igi] P[aństwowości] P[olskiej]; radnego Eug[eniusza] Śmiarowskiego⁸⁰⁸ od Radykałów Nar[odowych] i radnego Ludomira Grendyszyńskiego⁸⁰⁹ od Grupy Pracy Narodowej.

⁸⁰⁸ Eugeniusz Śmiarowski (1878–1932) – adwokat, honorowy obrońca w sprawach politycznych; członek Wydziału Wykonawczego 30-osobowej Delegacji Adwokatury Warszawskiej ds. kontaktów z Niemcami, sygnatariusz tzw. Deklaracji Stu (22 lutego 1916); referent Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu. Szerzej zob. L. Kania, *Wspomnienie o adwokacie Eugeniuszu Śmiarowskim (1878–1932)*, „Palestra”, 2005. nr 11–12, <http://palestra.pl/old/index.php?go=artykul&id=1814>

⁸⁰⁹ Ludomir Grendyszyński (1859–1922) – dziennikarz, publicysta, działacz społeczny, redaktor i wydawca tygodnika „Niwa” (od 1890), w 1897 r. założyciel „Kuriera Niedzielnego” (przekształconego w „Tygodnik Polski”), współzałożyciel „Kuriera Polskiego” (1898), współpracownik petersburskiego „Kraju”, „Słowa”, od 1906 r. „Świata”, członek m.in. Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, w czasie

Dzisiaj kurs rubla w operacjach bankowych stanowi: 100 rb. = 206 mk. (proponowano) i 100 rb. = 210 mk. (sprzedawano). Wobec wielkiej różnicy tego kursu z urzędowym, jutro najprawdopodobniej nastąpi zmiana oficjalnego kursu rubla przynajmniej do 200 marek.

1 grudnia 1916 r.⁸¹⁰ Ogólne oczekiwania co do podniesienia urzędowego kursu rubla nie spełniły się. Chociaż kurs marki nie przestaje spadać i stanowi dzisiaj w operacjach bankowych: 100 rb. = 207½ mk. (proponowano); 100 rb. – 211½ mk. (sprzedawano), to jednak kurs urzędowy pozostaje bez zmiany: 100 rb. = 190 mk. Charakterystyczną jest okoliczność, iż 28 i 29 XI kurs bankowy był wskazany wyższy o markę, tj. 204 i 208 mk., jednak ten fortel nie udał się: kurs bez przerwy spada.

OBWIESZCZENIE.

Właścicielom i rządcom nieruchomości niniejszem zwraca się uwagę, by z nastąpieniem chłodnej pory roku wodociągowe i rury wodociągowe o tyle dostatecznie od zimna były zabezpieczone, aby nie mogły być od mrozu uszkodzone.

W budynkach niezamieszkałych i nieopalanych rury wodociągowe i zbiorniki wody należy opróżnić; w takich zaś budynkach, gdzie rura wodociągowa znajduje się w ubikacjach nieopalanym, należy się zatroszczyć o dostateczne osłonięcie rur.

Wilna, den 27. November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL

Niemieckie gazety zamieszczają notatkę, że od 4-ch tygodni walory niemieckie na zagranicznych giełdach doznają stałej i ogromnej zniżki; ta okoliczność odbija się naturalnie na kursie marki, więc obecnie 100 fr[anków] = 11 m[are]k, gdy przed wojną 100 fr. = 80 mk. (1 fr. kosztował 37½ kop., 1 mk. kosztowała 47½ kop.).

Korespondent sztokholmski przesyła do »Voss. Ztg.« następującą depeszę, otrzymaną z Petersburga z opóźnieniem: Na pierwszym posiedzeniu Rady

I wojny światowej założyciel i przywódca (1914–1917) ugrupowania politycznego młodych konserwatystów — Stronnictwa Pracy Narodowej, które reprezentował w Tymczasowej Radzie Stanu.

⁸¹⁰ LMAB, F. 79–2, k. 32. Dnia 1 Grudnia rb. wkroczył po raz pierwszy do Warszawy LEGIONY POLSKIE. W celu uroczystego ich przyjęcia przez stolicę tworzy się Komitet, do którego mamy zaszczyt zaprosić Pana [Ludwika Abramowicza] Pierwsze zebranie wtorek 28 bm. o 6 tej po południu w Sali gmachu Towarzystwa Kredytowego Miejskiego ul. Tadeusza Czackiego (Włodzimierska) 23. Komisja Organizacyjna: Xiądz Jan Gnatowski, Józef Brudziński, Stanisław Bukowiecki, Zygmunt Chmielewski, Stefan Dziewulski, Szymon Konarski, Stanisław Libicki, Bolesław Lutomski, Michał Łempicki, Alfons Parczewski, Klemens Pawlikowski, Rafał Radziwiłłowicz, Gustaw Simon, Bronisław Szlubowski, Ludwik Zieliński.

państwa, podczas obrad nad kwestią polską, rozegrał się wypadek następujący, któremu nie brak znaczenia symptomatycznego. Przywódca prawicy, b. minister sprawiedliwości Szczegłowitz, w przemówieniu swoim w kwestii znajdującej się na porządku dziennym, przytoczył historyczny rzut oka, zakończony słowami następującymi:

»Polacy mają tylko jednego króla, cesarza wszechrosyjskiego i tylko od woli tego cesarza wyjść może takie lub inne rozwiązanie kwestii polskiej. Już wielki nasz poeta przepowiedział przed laty rozplynięcie się Polaków w wielkim morzu rosyjskim«.

Po tych słowach podniósł się przedstawiciel Polaków w Radzie państwa, Szebeko, i tonem podnieconym zawołał: »Jeżeli są w Rosji ludzie hołdujący pogładowi, że wśród Polaków można wzbudzić zaufanie do Rosji obiecując im, że jak strumyczek rozplyną się w morzu rosyjskim, to oświadczam, że w ten sposób pcha się naród polski na drogę, która nie jest ani dobrą, ani słowiańską. Lepiej by tu uczyniono – nie poruszając wspomnień historycznych«.

Dn. 26 XI, w niedzielę w pałacu Ludowym w Warszawie odbył się więc polityczny, zorganizowany przez Centr[alny] K[omitety] Narodowy. Celem wiecu było określenie obecnego stosunku Polski do koalicji, wobec ogłoszonego przez nią protestu, przeciwko proklamowaniu Królestwa Polskiego. Szereg mówców omawiał stosunek sprawy polskiej do Francji od kongresu wiedeńskiego do chwili obecnej. Po przemówieniach przyjęto rezolucję nast[ępującą] treści:

„Państwa, wchodzące w skład koalicji, uznały sprawę polską za sprawę Rosji i ogłosiły protest przeciwko proklamowaniu niepodległości państwa polskiego; przez akt ten przyłączają się do naszych wrogów.

Podnosząc sztandar walki o zdobycie i zabezpieczenie niepodległego państwa polskiego, żądamy własnego przedstawicielstwa, które będzie powołane do wybrania rządu polskiego i utworzenia armii polskiej, ta zaś, broniąc granic państwa polskiego, będzie głównym narzędziem woli narodu.

Uważamy protest państw koalicyjnych za czyn dla wolności ludów europejskich szkodliwy i sprzeczny z przykazaniem wolności zdobytej krwią całych pokoleń Europy Zachodniej.

Polacy zaś walczą o niepodległość swego państwa i tylko przez tę walkę zajmą należne im miejsce w rodzinie wolnych ludów Europy”.

Dodatek nadzwyczajny do „Polaka”.

Wiec chłopski w Warszawie

dn. 26/XI bm.

Prawie przez cały czas wojny naród Polski jak piasek był „rozsypany” i skłócony.

Stronnictwa i ugrupowania, a nawet poszczególne osoby robiły co chciały politykowaniem na swoją rękę i bez wspólnej zgody i przyzwolenia prowadziły narady o losach kraju z władzami okupacyjnymi. Dopiero z biegiem czasu prawie wszystkie stronnictwa i grupy polityczne oraz ludzie dobrej woli zaczęli na szczęście dążyć silnie ku temu, żeby się porozumieć, połączyć się, na jedno się zgodzić i wspólnie do budowy niepodległego państwa polskiego przystąpić, a do narad i wszelkich rozmów z władzami upoważnić osoby wspólnie wybrane i godne zaufania.

Na tej drodze do jedności w dążeniach politycznych utworzył się Centralny Komitet Narodowy i tak się teraz tworzy jeszcze ogólniejsza instytucja polityczna – **Rada Narodowa**.

I w chwili, kiedy się wszyscy jednoczą, kiedy wszyscy składają broń i wyrażają gotowość poddania się zbiorowej woli i zbiorowemu kierownictwu – zjawia się człowiek – a jest nim p. Aleksander Zawadzki⁸¹¹ – i postanawia przeciwstawić się wszystkim i wbrew wszystkiemu sam jeden na swój sposób ojczyznę zbawiać nie bacząc, że tem ją zgubić może.

W czasie obecnej wolny niejednokrotnie próbował p. Al. Zawadzki bruździć i psuć pożyteczną robotę. Nie udawało to mu się jednak przeważnie, zupełną też porażkę odniósł on w ostatnich dniach, zwołując na 26 bm. wiec chłopski do Warszawy.

Zwoływał ten wiec p. Zawadzki, jakoby w imieniu Narodowego Związku Chłopskiego i tym samym popełnił już nadużycie. Jak powszechnie bowiem wiadomo Nar. Zw. Chłopski już dziś nie istnieje, wspólnie bowiem z innymi organizacjami ludowymi wytworzył jedno wielkie **Polskie Stronnictwo Ludowe**.

Bez uzyskania zgody od społeczeństwa, a nawet jakiegokolwiek politycznego stronnictwa p. Zawadzki porozumiał się tylko z władzami niemieckimi, by zwołać kilka tysięcy chłopów do Warszawy. Władze pomogły mu w tym ogromnie, dostarczając przepustek, wolnych biletów jazdy i lokali na miejscu w Warszawie.

Ciekawi wieści, radzi następczości przyjazdu, przybyli tłumnie, bo w liczbie około 4000 przedstawiciele ludowi i inteligencji prowincjonalnej z obydwu okupacji. Większość jednak nie zdawała sobie sprawy, kto wzywa

⁸¹¹ Aleksander Zawadzki (pseud. Ojciec Prokop, 1859–1926) – jeden z organizatorów Ligi Narodowej w Szwajcarii; zesłany na Syberię za działalność patriotyczną (1878–1881 i 1885–1892); w Lidze Polskiej (1892–1893), następnie w Lidze Narodowej (1893–1908); współzałożyciel Towarzystwa Oświaty Ludowej (1898); mieszkał na Podlasiu, podtrzymywał ducha narodu polskiego u unitów; wystąpił z Ligi Narodowej, tworząc tzw. Frondę Zawadzkiego, przekształconą później w Narodowy Związek Chłopski; założyciel i prezes Narodowego Związku Chłopskiego (1912); redaktor pisma „Lud Polski”; w czasie I wojny światowej opowiadał się za pomocą Niemiec, w 1915 r. jego germanofilskie stanowisko spowodowało rozłam w Narodowym Związku Chłopskim, działacz Zjednoczenia Ludowego (1917–1918). Szerzej zob. J. Konefał, *Działalność społeczno-polityczna Aleksandra Zawadzkiego (Ojca Prokopa) w Królestwie Polskim 1876–1917*, Lublin 2000.

chłopów i w jakim celu. Uświadomił dopiero wszystkich p. Zawadzki na samym wiecu: w szeregu uchwał chciał pozyskać zgodę wiecu na werbunek ochotników do wojska, nie czekając aż przyszedł rząd polski ten werbunek ogłosi. Następnie chciał zaprowadzić wszystkich chłopów na zamek i tem pokazać władzom, jaki to on ma wpływ i znaczenie u chłopów i zmanifestować, że lud razem z nim również nic sobie nie robi z woli całego społeczeństwa i pomija swoim wystąpieniem opinię stronnictw niepodległościowych. Chciał tego samego i dopomagał w niecznych zamiarach p. Zawadzkiego galicyjski ludowiec Dąbski⁸¹², który już w Galicji stał głównie na przeszkodzie zjednoczenia się ruchu ludowego, a jako oficer Departamentu Wojskowego w Lublinie, rozbijał jedność narodową i szkodził sprawie polskiej, zabiegając, by tworzyć wojsko bez Rządu Polskiego.

Wszystkie jednak zamiary Zawadzkiego, Dąbskiego i innych jeszcze „zawadczyków” zostały zniweczone.

Organizatorzy wiecu starali się dawać bilety tylko swoim „pewnym” ludziom, każdy podejrzany o inne przekonania polityczne – spotkał się z odmową. Ale mimo tych wszystkich ostrożności zwolenników Zawadzkiego znalazła się na sali tylko garstka. Lud polski nie dał się oszukać i zbałamucić, podszedł za zdrowym instynktem, przemówiła jego dusza, uczciwie i gorąco miłująca ojczyznę.

Rozpoczął się wiec od burzliwych okrzyków na cześć niepodległości, Rządu, Sejmu i Armii pod dowództwem Piłsudskiego.

Najzaciętszy wróg Komendanta Piłsudskiego p. Zawadzki, zdziwił się niemile i przeraził, że oto właśnie na „jego” wiecu, lud polski manifestuje na cześć Piłsudskiego i chce w nim widzieć wodza przyszłej Armii Polskiej.

Wstępne przemówienie p. Zawadzkiego pełne samochwalstwa i fałszu wywołało oburzenie do tego stopnia, że nie dano mu skończyć.

Przewodniczyć miał wiecowi p. Gorczycki stronnik p. Zawadzkiego, ale na żądanie całego zgromadzenia objął przewodniczenie ukończony przez włościan i cieszący się ogólnym zaufaniem ks. Błaziński⁸¹³ z Liskowa. Pierwsi mówcy

⁸¹² Jan Dąbski (1880–1931) – działacz ludowy i polityk, wraz z Bolesławem Wysłouchem dokonał rozłamu w polskim ruchu ludowym, powołując do życia w 1912 r. Polskie Stronnictwo Ludowe – Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców (sekretarz tej partii), które w 1914 r. weszło w skład PSL „Piast”; podczas I wojny światowej działał w Naczelnym Komitecie Narodowym, służył w 4 pułku piechoty Legionów; w 1914 r. jako przedstawiciel ludowców był członkiem sekcji zachodniej Naczelnego Komitetu Narodowego; organizator efemerycznej partii pod nazwą Zjednoczenie Ludowe (1917–1918), następnie ponownie w PSL „Piast”; poseł na sejm (1919–1931); współautor ustawy o reformie rolnej; od marca 1920 r. wiceminister spraw zagranicznych, przewodniczył polskiej delegacji na rokowania w Mińsku i Rydze o zawieszenie broni w wojnie polsko-bolszewickiej i traktat pokojowy z Rosją Sowiecką; negocjował tajnie z Adolfem Joffe warunki rozejmu i pokoju; jeden z sygnatariuszy traktatu ryskiego.

⁸¹³ Wacław Błaziński (1870–1944) – ksiądz, działacz społeczny i polityk; założyciel instytucji spółdzielczych, kulturalnych i oświatowych, przypadkowo przewodniczył temu burzliwemu chłop-

księży i chłopów (Maj, Wójcik, Sadlak, Wróbel, Szujawa) nawoływali do zgody, jedności, stwierdzając miłość chłopów polskiego do ziemi żywicielki i matczynej. Wszyscy podkreślali swą bezpartyjność i wbrew zdaniu Zawadzkiego o posłuchu, jaki ma Nar. Zw. Chłopski – zaznaczali, że nic ich w tej chwili nie obchodzi żadne partie, czują się członkami wielkiej rodziny polskiej i przyjechali w sprawach wspólnych nie pod znakiem jakiegokolwiek stronnictwa. Pomimo tego, że Zawadzki dopuszczał do głosu tylko tych, co do których był pewien, że nie wystąpią przeciwko niemu, zamiary jego rozbiły się o zdrową duszę ludu; lud sam potrafił uchronić się od niebezpieczeństwa, jakie mu groziło i objawić swój mądry sąd i czystą duszę.

Oстрым згрызетом też odbiła się mowa p. Dąbskiego; rozbijacz jedności narodowej karcił Warszawę za to, jakoby ona rozbija tę jedność, nawoływał też, by nie oglądając się na rząd tworzyć zaraz wojsko. Myśli i uczucia wszystkich wiecowników wypowiedział ks. Starkiewicz. Tłumaczył on, że jeśli nastrój na Sali jest burzliwy, to płynie więcej nie warcholstwa, a z gorącości krwi polskiej, mówiąc o konieczności zgody i karności zwracał się do organizatorów wiecu, którzy jak wiadomo tę zgodę sami rozbijali. Przemawiając w myśl wszystkich wiecowników i wbrew temu, czego chciał p. Zawadzki, ks. Starkiewicz przedłożył inną rezolucję niż Zawadzki, przyjętą przez wszystkich z wielkim zapałem.

Rezolucja ta brzmi:

Opierając się na akcie dnia 5-go listopada 1916 r., głoszącym Niepodległość Państwa Polskiego, zebrani ze wszystkich stron Królestwa na zjeździe Ludowym w mieście st. Warszawie dn. 26 XI 1916 roku powzięliśmy następujące uchwały.

- 1) Ustanowienie Rządu Narodowego w postaci tymczasowej Rady Stanu, powołanej ze wszystkich warstw społeczeństwa.
- 2) Powołanie Króla z jednej dynastii panujących katolickich.
- 3) Zwołanie sejmu ustawodawczego na zasadach demokratycznych, z którego wyłoni się Rząd Stały.
- 4) Przyłączenia Litwy do Państwa Polskiego.
- 5) Zniesienie natychmiast granicy między okupacjami.
- 6) Protestujemy przeciwko wywożeniu ludzi z Polski przymusowo, jak to było praktykowane w ostatnich czasach przez władze niemieckie, pomimo

skiemu wiecowi w Warszawie; uczestniczył w pracach Tymczasowej Rady Stanu jako członek Komitetu Ofiary Narodowej; współtwórca i prezes Rady Naczelnej Zjednoczenia Ludowego (luty 1917), w grudniu 1918 r., chcąc przeszkodzić radykalizacji partii i zjednoczeniu z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast”, spowodował jej secesję i utworzenie Polskiego Zjednoczenia Ludowego (zarejestrowanego w lipcu 1919 r. pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Ludowe), którego był prezesem naczelnym; poseł na Sejm Ustawodawczy w 1919 r. (okręg wyborczy nr 10 Kalisz–Turek); senator (1938–1939). Szerzej zob. S. Kęszka, *Życie i dzieło ks. prałata Wacława Bliźnińskiego 1870–1944*, Kalisz 2008.

ogłoszenia Niepodległości. Uważamy za niezbędne danie możności wolnego powrotu wszystkich, którzy dobrowolnie lub przymusowo wyszli do Niemiec oraz wszystkim jeńcom.

7) Wychodząc z zasady, że wobec zatrważającego braku żywności wieś powinna się podzielić choćby ostatnim kawałkiem chleba z mieszkańcami miast, uznajemy za konieczne, aby w razie dalszego rekwirowania środków żywnościowych przez władze okupacyjne, środki te obracane były na potrzeby naszego kraju i dzielone pomiędzy ludność przy udziale i pod kontrolą przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

8) Wreszcie oświadczamy, że armię ma prawo powołać tylko Rząd Polski. Postanowiono wysłać adresy do:

a) Ojca Świętego;

b) Rady Narodowej;

Zjazd ludowy dn. 28 listopada 1916 r. wita z uznaniem powstanie Rady narodowej, przesyła jej powzięte przez siebie uchwały i domaga się energicznego ich poparcia.

Ksiądz Błaziński, jako przewodniczący wiecu, zapytał, czy wiec chce, by poddać pod głosowanie obie rezolucje. Na żądanie zgromadzenia głosowano tylko nad rezolucją ks. Starkiewicza, która przeszła jednomyślnie. Uchwalono też nie urządzać żadnych pochodów i nie udawać się na Zamek. Po zamknięciu wiecu odbyła się manifestacja przed Filharmonią na cześć rządu Polskiego, powołanego przezeń wojska i Piłsudskiego, po czym tłum ruszył w stronę kościoła św. Krzyża. P. Zawadzki wbrew uchwale wiecu próbował skierować garść chłopów pod zamek, ale tłum własną piersią zagroził mu drogę. Dopiero na drugi dzień udało mu się namówić kilkunastu chłopów i poprowadzić ich na Zamek, do władz niemieckich.

Ale na zebraniach urządzonych na drugi dzień odniósł p. Zawadzki zupełną klęskę, jak i na niedzielnym wiecu. Próbował on i tam krępować swobodę głosu, wielu na salę nie puścił, chciał osłabić znaczenie uchwał wiecowych, ale oburzeni chłopci powiedzieli mu tyle gorzkich słów prawdy, że musiał ustąpić. Nawet na bardzo ścisłym zebraniu u siebie w redakcji „Ludu Polskiego” nie zdołał Zawadzki nikogo pociągnąć i wreszcie przyznał się, dlaczego mu tak chodzi, by jego rezolucja była wydrukowana w „Ludzie Polskim”. Oto już przed wiecem ułożył on ją i porozumiał się z władzami niemieckimi, a teraz wielki wstyd, kiedy wiec uchwalil rezolucję całkiem inną.

Nie udało się p. Zawadzkiemu obalamucić lud polski; nie wiedział pan Zawadzki, że – lud polski – to wielka potęga i siła, którą kierować, jak byle kto zechce nie można, nie wiedział, że – lud polski – już w dużej mierze wyrósł z ciemnoty, rozumie na czym jego interes polega, nie wiedział, że – lud polski z gotowością do walki z Moskałem pójdzie, ale dopiero wtedy, jak go rząd polski, nie obce władze do tego zawezwą.

Tego samego dnia, 26 XI, odbył się w Filharmonii zjazd ludowy, zorganizowany przez Narodowy Związek Chłopski. Zjazd był bardzo liczny, przybyli uczestnicy ze wszystkich zakątków kraju. Grzmiały okrzyki, podtrzymywane przez stojące przed gmachem tłumy: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska!”, „Niech żyje Piłsudski!”, „Niech żyje Polska!”. Estrada ubrana była sztandarami oddziałów Zw. Nar. Chłopskiego z różnych ziem polskich oraz lasem proporców. Po przyjęciu szeregu wniosków, na propozycję ks. Blizińskiego, Zjazd uchwała wniosek wysłania adresu do Papieża oraz wysłania delegacji do Arcybiskupa warszawskiego pochod uczestników zjazdu przez miasto odbył się w porządku. Wieczorem część uczestników zjazdu była na przedstawieniu „Kilińskiego”, część udała się na wiec do pałacu Ludowego, zaś większość rozjechała się z wiarą w lepsze jutro wolnej Ojczyzny.

Dn. 30 listopada 1916 r.

Biuletyn 36.

Treść: Mowa posła Ignacego Daszyńskiego⁸¹⁴ (dokończenie) – Zjazd włościański.

Mowa posła Ignacego Daszyńskiego, wypowiedziana na zgromadzeniu ludowym w Warszawie dn. 26 listopada r. 1916 (Dokończenie).

I rozumieją nas – sędzę – w tym względzie bohaterscy żołnierze niemieccy. Oceniają nasze intencje i wówczas, gdy jako wolni z wolnymi, równi z równymi na wspólną przeciw Rosyi pójdziemy walkę. Bo my chcemy iść, ale ani jedna kropla naszej krwi nie może i nie zostanie przelaną pod obcymi sztandarami. To będzie zrozumiane. Można bowiem się mylić, można ulegać najrozmaitszym radom i podszeptom. Jestem jednak przekonany, że o ile na wezwanie Sikorskiego ani jeden nie zgłosi się ochotnik, rząd i naród niemiecki dojdzie łatwo do przekonania, że w tej Polsce nie jest jeszcze tak źle, że naród polski nie jest niezorganizowanym, że ma on wojsko, że ma wodza, ale że sam tem wojskiem

⁸¹⁴ Ignacy Ewaryst Daszyński (1866–1936) – działacz socjalistyczny, polityk, współorganizator Partii Robotniczej we Lwowie (1890); współzałożyciel i przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska (1892), później Polskiej Partii Socjalistycznej; redaktor „Naprzodu” (1893–1919), poseł do austriackiej Rady Państwa (1897–1918); popierał prace J. Piłsudskiego nad przygotowaniem kadr przyszłego wojska polskiego, przyczynił się do powstania Legionów Polskich, zwolennik odbudowy państwa polskiego przy pomocy Austro-Węgier; w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (1912–1914), współinicjator i wiceprzewodniczący Naczelnego Komitetu Narodowego (od 1914); współorganizator i wiceprzewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie (1918); premier i minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Ludowej Republiki Polskiej w Lublinie (listopad 1918); wicepremier Rządu Obrony Narodowej (lipiec 1920–styczeń 1921); od 1919 r. w PPS, członek Rady Naczelnej, jej przewodniczący (1921–1928 i 1931–1934), członek CKW (1919–1924 i 1926–1928); poseł na sejm (1919–1935), wicemarszałek (1922–1928), marszałek (1928–1930); odmówił otwarcia sesji sejmowej wobec wtargnięcia do sejmu grupy oficerów (1929); po 1930 r. wycofał się z życia politycznego.

chce dysponować. Muszą wpływowo sfery i osoby zrozumieć, że takie rzeczy, jak wezwani pod broń, nie z obcego rozkazu, ale z serca iść muszą. Widziałem już takie momenty. Widziałem, gdy Piłsudski w dniu 6 sierpnia wyruszał w pole z młodzieńcami i dziećmi prawie, gdy matki i siostry ze łzami w oczach żegnały synów swoich i braci, w tej wierze i w tym przekonaniu, że po tych pierwszych zastępach przyjdą nowe, liczniejsze, które orężnym czynem zgotują narodowi los lepszy i niepodległe jutro. Towarzyszyłem tym dzieciom w niejednej chwili. Znam ich zapał, znam poświęcenie i wiem, że tego nikt nakazać nie może. Nam samym musi być pozostawiona wola czynu i odpowiedzialność. Rząd, armia, sejm, których lud warszawski się domaga, to nie są puste frazesy, ani też formy. Jestem pewien bowiem, że gdy się ukonstytuuje rząd polski, nie będzie w kraju, tu w Królestwie, tyle młodzieży. Każdego młodzieńca wówczas narzeczona, czy jakaśkolwiek zresztą panienka, zapyta: „a co pan tu robi w Warszawie?”. Rząd i armia – to rzeczy, które bezpośrednio się wiążą. Przyjdzie czas, gdy wszyscy wyruszymy na plac boju. Naród sam sobie da nakaz i rozkaz.

Ale obok tego pierwszego zadania – rządu polskiego, powołania armii – wyrosną i inne zadania. Rząd polski będzie się musiał zająć tym, ażeby w Polsce nikomu w roku 1917 nie brakło chleba. Wszystkie ręce trzeba będzie zaprząć do pracy, ażeby to zadanie spełnić. Już nikt w tym kraju na ludzi polować nie będzie. Nie będzie bowiem bezrobotnych. Królestwo miało przed wojną bogaty przemysł, pół miliona z górą wykwalifikowanego doskonale robotnika znajdowało w przemyśle tym zatrudnienie. Losy wojny sprawiły, że fabryki zostały zamknięte. Lud pracy pozbawiony skazany został na dobroczynność. I doprawdy wzdrygamy się wszyscy na myśl, gdyby przy istnieniu rządu polskiego lud ten w dalszym ciągu nie na pracę, lecz na waserzupkę⁸¹⁵ miał liczyć. Rząd polski musi zatrudnić wszystkich obywateli kraju. W przeciwnym razie nie spełniłby swojego najpierwszego zadania. Mocarstwa centralne z wdzięcznością przyjmą fakt powstania wojennego przemysłu, wzmożenie rolnictwa. Jeden bowiem z nami będą miały interes. Czekają nas i prace kulturalne. Jeszcze włościanstwo polskie za mało jest przyciągnięte do tego ogniska, w którym płoną idee zapału i wiary. Włościanstwo ulega namowom, każdemu głosowi daje posuch, a świadczy o tym choćby fakt przyjazdu dzisiaj do Warszawy za biletami wolnej jazdy.

Lecz dokonują się prawdziwe cuda: oto inicjator zdrady na wiecu swoim, przy pomocy obcych organizowanym, został przegłosowanym. Człowiek, który nieświadomość chciał wyzyskać i chłopca Niemcom obiecywał – zobaczył nagle, że chłopca tego za sobą nie ma. I stało się, że gdy chciał się udać na czele chłopskiej masy na Zamek – został sam, bez tej masy, a ponieważ sam jest osobą mało interesującą na Zamku, aczkolwiek podobno bardzo interesowną,

⁸¹⁵ Waserzupka – wodnista, niepełnowartościowa zupa.

przezo nie wpuszczono go tam i jak niepyszny tramwajem wracać musiał do domu. Przyjdzie jednak czas, że Polscy sami jak jeden mąż na Zamek pójdą – nie zmoże ich do tego czasu morowy głód, nic nie zdoła zatrzeć gotowości wystąpienia na wojnę z Rosyą. Nie zmieni postanowienia narodu wzmocnienie potęgi Rosyi przez naszych wczorajszych przyjaciół – koalicję. Wierzimy w to bowiem, że rychło wyczerpią się źródła tych pobudek, które skłaniają koalicję do sojuszu z barbarzyńską Rosyą. Francya była niegdyś kolebką wolności i myli się dzisiaj, jeżeli drogą niszczenia wolności innych narodów własną chce okupić wolność. Postępowanie tego rodzaju pozbawia Francję nazywania się wspomnianą kolebką wolności. Rychło, a przekonamy się, że Francya nie wytrzyma w służbie rosyjskiej. Oficjalny protest Francyi przeciw ukonstytuowaniu państwa polskiego spotka się niewątpliwie z protestem ludu francuskiego. Z apelem w tym kierunku winno wystąpić do tego ludu i wielkie zgromadzenie dzisiejsze.

Dla Polski nowa nadeszła era; dni, które nam przyniosą rząd polski, regencyę, czy coś, co może być symbolem właściwym naszej niezależności winny być tryumfem naszym, a zarazem pobudką do czynu. Niech się nasze serca skupiają. W wichurze chwili poczujemy, że w nas i przez nas staje się rzecz wielka. Zestrzelmy myśli w jedno ognisko. Niech rząd narodowy zastanie społeczeństwo nasze karne i jednością silne. Naszem będzie wówczas zwycięstwo. Z myślą, że dojrzało społeczeństwo do zadań, jakie wkłada na nie dziejowa chwila, wnoszę okrzyk na cześć wolnej niepodległej Ojczyzny".

Mowa p. Daszyńskiego wywarła olbrzymie wrażenie, przerywano ją hucznymi oklaskami, w momencie, gdy mówił o Piłsudskim, urządzono gorącą manifestacyę na cześć komendanta, po skończeniu zaś mowy wznoszono okrzyki; „Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje Rząd Polski! Niech żyje armia polska! Niech żyje Piłsudski! Niech żyje Daszyński!

Zjazd włościański, urządzony przez p. Al. Zawadzkiego, zapowiadany był od dawna nie tylko przez pisemko i komunikaty organizatorów, lecz i przez urzędową agencję telegraficzną, oznajmijącą całemu światu, że pochód chłopski zanieśie gen.-gubernatorowi Beselerowi z góry ułożone rezolucye.

Nad organizacyą pracowali nieliczni „Zawadczy” i agenci Departamentu Wojskowego, rozporządzający przepustkami, wolnymi biletami jazdy i pomocą całego aparatu administracyi niemieckiej i austriackiej. Ciekawi wieści, radzi następczej sposobności przejazdu – wszyscy niemal włościanie, nauczyciele ludowi i przedstawiciele inteligencji przybyli nareszcie do Warszawy, przybyli jednak w nastroju nieprzyjaznym dla planów p. Zawadzkiego.

Wiec otworzył inicjator z pompą zewnętrzną, stając pod drogimi każdemu sztandarowi w imię Chrystusa i Polski. Mówił o zasługach Narodowego Związku Chłopskiego za czasów prześladowań rosyjskich, o posłuchu, jakim się cieszył i cieszy wśród chłopów. Oceniał chwilę dzisiejszą i zapropo-

nował rezolucję, która wyraża podziękowanie państwom centralnym i ich armiom i wypowiada się za natychmiastowym tworzeniu wojska polskiego. Podniósł przy tym zasługi Legionów, Naczelnego Komitetu Narodowego i... pułk. Sikorskiego.

Mowę p. Zawadzkiego przerywały częste okrzyki na cześć Polski, rządu, armii narodowej przez rząd polski powołanej, na cześć komendanta Piłsudskiego; wybuchały one silnie świadcząc, jak znaczna część zgromadzonych nie należy do „zawadczyków”. Manifestowały to wołania: „precz z Zawadzkiem”, „nie ma Narodowego Związku Chłopskiego”, „hańba Sikorskiemu”. P. Zawadzki powołał do prezydyum kilku „swoich” i na żądanie zgromadzenia ukochanego przez włościan ks. Blizińskiego z Liskowa.

Pierwsi mówcy, księża i chłopi, obracali się w kole ogólników, nawołując do zgody i jedności i stwierdzając miłość chłopca polskiego do ziemi i poczucie obywatelskie. Z okrzyków i burzliwości żądań o wybór prezydyum – wyciągali wnioski o niezgodzie, zarzucali brak skupienia i karności. Wszyscy podkreślali swą bezpartyjność i wbrew zdaniu inicjatora o posłuchu, jaki ma N.Z.Chł., zaznaczali, że nic ich w tej chwili nie obchodzi żadne partie; czują się członkami wielkiej rodziny polskiej, przyjechali radzić o sprawie wspólnej, nie pod sztandary jakiegokolwiek stronnictwa.

Ppor. Jan Dębski, członek partii Długoszowców z Galicyi, obecnie oficer werbunkowy i z ramienia Departamentu Wojskowego faktyczny redaktor „Gazety Ludowej”, z zacięciem wyrobionego agitatora wzywał do jedności (patrzy na nas Berlin, Wiedeń i cała Europa), popierał rezolucję Zawadzkiego, akcentując znaczenie wojska.

Ks. Starkiewicz z Radomskowskiego w dłuższem przemówieniu uzasadniał rezolucję, odzwierciedlającą żądania zebrań chłopskich z dużej połaci kraju. Mowa jego była przyjmowana z powszechnym entuzjazmem: wszyscy doznawali uczucia ulgi, że wypowiedziane są ich istotne myśli i dążenia. Znów rozległy się okrzyki na cześć Polski, własnej mocy polskiego chłopca, prawidłowego rządu i Piłsudskiego. Ks. Starkiewicz wyjaśnił okrzyki zebrania porywem rycerskiego uczucia, mówiąc o konieczności przykładu zgody i karności, zwracał się ku inicjatorom wiecu (którzy – jak wiadomo – usiłują rozbić jedność Polskiego Stronnictwa Ludowego).

Burzę protestów wywołało przemówienie of. werb. Spychalskiego, który usiłował uzasadnić swą rolę i podnosił zasługi p. Zawadzkiego (co przy sporadycznych oklaskach wywołało liczne głosy „precz z Z.”).

Ks. Bliziński, objąwszy przewodnictwo wiecu na żądanie zgromadzonych, poddał pod głosowanie tylko rezolucję ks. Starkiewicza, która przeszła jednomyślnie. Ogół przyjął z uznaniem wywody, by zaniechać pochodu dziękczynnego, wysłać telegram do Papieża, delegację do Arcybiskupa i szereg pism.

Uchwalona rezolucja brzmi:

Opierając się na akcie dnia 5 listopada 1916 r., głoszącym niepodległość Państwa Polskiego, zebrani ze wszystkich stron Królestwa na zjeździe ludowym w m.st. Warszawie d. 26 listopada 1916 r., powzięliśmy następujące uchwały: mianowicie domagamy się: 1) ustanowienia Rządu narodowego w postaci tymczasowej Rady Stanu, powołanej ze wszystkich warstw społeczeństwa; 2) powołanie króla z jednej dynastii panujących katolickich; 3) zwołania sejmu ustawodawczego na zasadach demokratycznych, z którego wyłoni się Rząd stały; 4) przyłączenia Litwy do Państwa Polskiego; 5) zniesienia natychmiast granicy między obu okupacjami; 6) protestujemy przeciwko wywożeniu ludzi z Polski przymusowo, jak to było w ostatnich czasach przez władze niemieckie praktykowane, pomimo ogłoszenia Niepodległości. Uważamy za niezbędne danie możności wolnego powrotu wszystkim, którzy dobrowolnie lub przymusowo wyszli do Niemiec oraz jeńcom; 7) wychodząc z zasady, że wobec zatrważającego braku żywności wieś powinna się podzielić choćby ostatnim kawałkiem chleba z mieszkańcami miast, uznajemy za konieczne, aby w razie dalszego rekwirowania przez władze okupacyjne środków żywności, środki te obracane były na potrzeby naszego kraju i dzielone pomiędzy ludność nie inaczej, niż przy udziale i pod kontrolą przedstawicieli społeczeństwa polskiego; 8) wreszcie oświadczamy, że o armię zwrócić się ma prawo do narodu tylko Rząd Polski. Adresy postanowiono wysłać do: a) Ojca świętego (tekst załączony), b) do Rady Narodowej: „Zjazd ludowy dn. 26 listopada 1916 r. wita z uznaniem powstanie Rady Narodowej, przesyła jej powzięte przez siebie uchwały i domaga się energicznego ich poparcia”. Wreszcie postanowiono wysłać delegację do J.E. ks. Arcybiskupa. Przewodniczący (z wyboru): ks. Wacław Bliziński, sekretarz: Wacław Wojtulanis⁸¹⁶; asesorowie: Bielawski, Teofil Wojda⁸¹⁷.

Warszawa, gmach Filharmonii, d. 26 XI 1916 r.

Podpisali ją delegaci ziem polskich.

Po zamknięciu wiecu odbyła się przed Filharmonią manifestacja na część Rządu polskiego, powołanego przezeń wojska i Piłsudskiego, po czym tłum ruszył ku kościołowi św. Krzyża. P. Zawadzki usiłował wbrew uchwale skierować garść chłopów pod Zamek, wkrótce jednak znalazł się sam i o mało nawet nie otrzymał ze strony tłumy zasłużonej za swą pracę nagrody.

Dopiero nazajutrz udało mu się ze swą deputacją złożyć hołdy na Zamku. Nie zmienia to oczywiście w niczem stanu rzeczy. Do tyle orientują się chyba

⁸¹⁶ Wacław Wojtulanis (1882–1919) – poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922, zmarł w trakcie kadencji).

⁸¹⁷ Teofil Wojda (1884–1920) – poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922, zmarł w trakcie kadencji).

władze okupacyjne, żeby zdać sobie sprawę, iż wartość p. Zawadzkiego i jego pomocy równa się zeru. Że poza tym wysuwanie go przeciwko ogólnym żądanom narodu polskiego może sprawę niepotrzebnie zaognić i skomplikować.

Wczoraj dla żołnierzy austriackich odbyło się nabożeństwo żałobne w soborze Preczystyńskim⁸¹⁸ według obrządku unickiego, za spokój duszy zmarłego cesarza Franciszka Józefa. Był to więc dzień historyczny: od skasowania unii (według urzędowego brzmienia, przyłączenia unii z prawosławiem), po 77-miu latach, pierwsze nabożeństwo w Wilnie według obrządku unickiego.

2 grudnia 1916 r. Władze nie pozwalają właścicielom ziemskim młócić zboża, tylko sami młóć, od majątku do majątku, aby kontrola mogła być skrupulatniejsza. Naturalnie, obywatele przybrali co mogli: wymłócone przez siebie zboże wydali parobkom jako ordynarię, inną część przechowali dla siebie. Przechowali też co się dało przechować: słoninę, wędlinę, masło, sery. Włościanie też zakupują swe dobro lub starają się przemycić do miasta, aby sprzedać.

Skutkiem takich okoliczności, ceny na artykuły wiejskie cokolwiek zaczęły spadać, lecz to trwało niedługo, np. masło znów po 6 mk. funt. Ceny innych artykułów są nast[ępujące]: krupy perłowe i pszenne po 70 fen., groch i bób 60 fen., soczewica – 70 fen., manna 1 m. 20 f., ryż 1 m. 60 f. – 1 m. 80 f., ryba solona 1 m. 10 f., kapusta kwaszona 18 fen. funt, ogórki kwaszone od 10 fen. szt., powidła śliwkowe 1 m. 10 f., marmolada 1 m. 30 f. – 1 m. 50 f., Mączka Nestle 2 m. 80 f. – 3 m., herbata prasowana 3 m. 50 f. funt.

Wobec zapowiedzianego na dn. 1-go bm. przybycia do Warszawy legionów polskich⁸¹⁹, w Warszawie utworzył się specjalny komitet, mający na celu przygotowanie godnego ich spotkania. Komitet ten 28 listopada wystosował następującą odezwę do społeczeństwa:

⁸¹⁸ Sobór Preczystej Bogurodzicy – obecnie cerkiew katedralna prawosławnej eparchii wileńskiej i litewskiej, wybudowana w stylu nawiązującym do sztuki gruzińskiej, usytuowana w rejonie św Anny i Bernardynów, vis-à-vis murów Św. Michalskich nad rzeczką Wilenką. We wnętrzu znajdują się tablice pamiątkowe żołnierzy rosyjskich poległych w powstaniu styczniowym.

⁸¹⁹ Władysław Sieroszewski tak opisał ten dzień: „Bezpośrednim następstwem Aktu 5 listopada (...) było uroczyste wkroczenie Legionów do stolicy – 1 grudnia 1916. Niemcy jednak nie dopuścili, aby wkroczyła I Brygada (...). W defiladzie wzięła więc udział II Brygada, prowadzona przez płk. Szeptyckiego (...). Legiony wkroczyły od Pragi przez most Poniatowskiego, Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście na plac Saski, gdzie przyjmował defiladę Beseler, jak nominalny dowódca Armii Polskiej. Ulice zalegały tłumy publiczności, głównie robotników i młodzieży. Większość społeczeństwa zachowała jednak rezerwę. Najczęściej słyszało się okrzyki: »Niech żyje wojsko polskie!«, »Niech żyje Piłsudski!«. Z rzadka podejmowane przez nielicznych germanofilów z Klubu Państwowców Polskich okrzyki na cześć monarchów padały w głuchą ciszę”. Za: *Polski wir I wojny 1914–1918*, Ośrodek Karta, 2014.

»Rodacy!

Legiony polskie wkraczają do Warszawy! Dawno upragniona wieść ta staje się radosną rzeczywistością. Stolica Polski Niepodległej wita w piątek, d. 1 grudnia, uznojonych w dwuletnich krwawych trudach najdroższych Synów Ojczyzny. Tych, których niez mordowanej ofierze, męstwu i hartowi, zawdzięcza Chwałę swą i Wolność!

Wielkie to i wspaniałe święto. W murach, które od lat prawie stu nie doznały zaszczytu i szczęścia goszczenia Wojska Polskiego, stają żelazne pułki legionów, stają bohaterowie Rafajłowej⁸²⁰, Kościuchnowki⁸²¹, Mołotkowa⁸²² i Nadwornej⁸²³, stają ci, których młode czoła zdobi już dzisiaj zwycięski wawrzyn tyłu bitew i przepraw wojennych.

Warszawo! Godnie, jak na stolicę Polski Niepodległej przystoi, powitasz Żołnierza Polskiego. Okażesz, jak drogie są sercu Twojemu te stare zastępy pułków legionowych, jak je czcisz i kochasz, jak im błogosławisz. Niech zobaczą, jak w sercach naszych gości radość z Ich przybycia, jak dumni i szczęśliwi jesteśmy, że wśród nas żyć będą, jak pragniemy Ich chwały, Ich zwycięstwa.

Przybierzmy ulice miasta naszego, wyjdźmy wszyscy na spotkanie drogich Braci, niech młodzież ujrzy, jak wkraczać będą do stolicy Polski hartowni rycerze Sprawy Polskiej, niech dzieci w sercach swych zachowają pamięć wielkiego dnia, kiedy Warszawa na nowo wiązać będzie wielką swą przeszłość z świetniejszą jeszcze, da Bóg, przyszłością.

Niech zabrzmi z setek tysięcy piersi okrzyk narodu całego:

Niech żyją Legiony Polskie!

Niech żyje i po wieki kwitnie Polska Wolna i Niepodległa!«

Nawoływanie powyższe nie minęło bez echa, bo oto, jak opisuje ag. tel. Woffa, wkroczenie legionów do Warszawy w d.1 bm.:

»Przy niezwykłym entuzjazmie całej ludności wkroczyły dzisiaj legiony polskie do odświeżonego przybranego miasta. Na poszczególnych ulicach młodzież szkolna oraz różne stowarzyszenia tworzyły szpalery. We wjeździe uroczystym

⁸²⁰ Bitwa pod Rafajłową – bitwa stoczona w nocy z 23 na 24 stycznia 1915 r. pod wsią Rafajłowa przez II Brygadę Legionów Polskich z Rosjanami.

⁸²¹ Bitwa pod Kościuchnowką lub bitwa pod Kościuchnowką – działania opóźniające Legionów Polskich prowadzone w dniach 4–6 lipca 1916 r. pod Kościuchnowką (Kościuchnowką) na Wołyniu przeciwko oddziałom rosyjskiego XLVI Korpusu Armijnego, prowadzącego natarcie w ramach ofensywy gen. Brusilowa.

⁸²² Bitwa pod Mołotkowem – walki 2 Pułku Piechoty i 3 Pułku Piechoty Legionów Polskich z Grupy Taktycznej gen. K. Trzaski-Durskiego prowadzone 29 października 1914 r. pod Mołotkowem przeciwko oddziałom rosyjskim.

⁸²³ Bitwa pod Nadworną (24 października 1914) – bitwa z udziałem żołnierzy Legionów Polskich stoczona 24 października 1914 r. Nadworna była celem taktycznym II Brygady Legionów Polskich podczas bitwy pod Rafajłową. Nowo sformowana polska brygada stawiała czoła armii rosyjskiej, która po pokonaniu Austriaków planowała przełęczami karpackimi ruszyć na Węgry.

przyjmowała udział komenda legionu polskiego, sztaby 2-ej i 3-ej brygady, 3 i 4-ty pułki piechoty, 2-gi pułk ułanów oraz kompanie techniczne. Na czele wojsk jechał witany radośnie przez ludność nowo mianowany komendant legionów hr. Szeptycki.

Na dworcu Wiedeńskim przybyłe wojska zostały powitane przez delegację od miasta. Prezes Rady miejskiej i rektor uniwersytetu, prof. dr Brudziński, wygłosił przemowę, na którą odpowiedział hr. Szeptycki, po czym nastąpiło wkroczenie do miasta.

Przed bramą tryumfalną, urządzoną pomiędzy ulicą Marszałkowską a Nowym Światem, legiony zostały powitane przez korporacje i stowarzyszenia miejskie.

Gubernator wojenny, generał v. Estorff⁸²⁴, wyjechał na spotkanie wkraczających wojsk, powitał je na rogu Alei Jeruzolimskich i Nowego Świata, po czym towarzyszył im aż do placu Saskiego, gdzie one uformowały się. Przybył tam generał-gubernator v. Beseler i przy dźwiękach narodowego hymnu polskiego objechał front, po czym wygłosił przemowę, w której witał wojska w stolicy ich ojczyzny. Hr. Szeptycki przetłumaczył przemowę generał-gubernatora na język polski.

Okolo hotelu »Bristol« wojska przedelfilowały przed generał-gubernatorem. Następnie wojska pomaszzerowały do zamku Królewskiego i zajęły przeznaczone im kwatery.

Komendantowi hr. Szeptyckiemu ludność czyniła gorące owacje. Świetna postawa wojsk wywołała wśród ludności ogromny entuzjazm i jest najwymowniejszym dowodem świetnego ducha oraz dyscypliny, panującej w legionach.

Legiony przeszły przez Warszawę w nast[ępującym] kierunku: z dworca Wiedeńskiego przez Aleje Jeruzolimskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedm[ieście] i ul[icę] Królewską na pl[ac] Saski.

Prawdopodobnie nie bez pewnego celu w gazetach ukazała pochlebna wzmianka o arcyks[ięciu] Karolu Stefanie z Żywca oraz jego dzieciach. Dwie córki wydał za Polaków: jedną za ks. Hieronima Radziwiłła, drugą za ks. Olgierda Czartoryskiego. Zaś syn, ks. Karol Olbracht, ur[odzony] w 1888 r., też mówi i pisze w j[ęzyku] polskim; ma zamiar pojąć za żonę, córkę króla Ferdynanda bułgars[kiego].

Wskutek nieurodzaju kartofli w Niemczech zostaje znizona racja kartofli do następującej normy od 1 stycznia: dla mieszkańca miasta wynosić będzie tylko 3/4 funta dziennie na osobę, dla ludności wiejskiej w styczniu i lutym 1 funt, później 1½ funta, a dla robotników ciężko pracujących w przemyśle – 2 funty.

Jaki jest brak gumy w Niemczech można sądzić z tego, że smoczki dla niemowląt (korki gumowe) wolno obecnie sprzedawać tylko w aptekach i to za przedłożeniem metryki dziecka; ponadto należy złożyć zużyty smoczek (oddać).

⁸²⁴ Ulrich Reinhold von Etdorf (1847–1931) – niemiecki generał piechoty, 18 sierpnia 1915 r. mianowany gubernatorem Warszawy.

„Sch[il]es[ischen] Volkst[ag]es” powtarza za innymi pismami, że zarząd „Ostmarkenverein” proponuje kanclerzowi, aby przy tworzeniu nowego Królestwa Polskiego zdobyte w Polsce dobra rosyjskie zarezerwowane zostały dla osiedlenia Polaków z Prus.

»Wiln. Ztg.« donosi, że na mocy rozporządzenia Nacz. Dow. Wsch. (des Oberbefehlshabers Ost) punkt 12 taryfy stempłowej na przyszłość nie ma być stosowany. Wskutek tego kwitów w marki stempłowane zaopatrywać nie trzeba.

Ponadto rachunki, wystawione poza obrębem Ober Ost, są uwolnione od 13 punktu taryfy stempłowej.

Armie mocarstw centralnych pod dowództwem Mackensena⁸²⁵ robią postępy w Rumunii, armie nacierające z północy i południa Rumunii połączyły się i obecnie z 3-ch stron kroczą na Bukareszt.

3 grudnia 1916 r. Dzisiaj wyjechała do legionów grupa młodych ludzi, [w]śród nich p. [J.]S. W klubie jedna z pań podniosła kwestię, aby zareagować na obelgę wyrządzoną przez panią S. legionistom, i w ten mianowicie sposób, aby ją nie przyjmować do żadnych stowarzyszeń. Należy bowiem podnieść tu okoliczność, iż wigilię obiadu i nabożeństwa listopadowego, więc 28 XI, panna S. z bratem i przyjaciółką była w klubie Bankowym na pogadance legionistów, o której opowiadała, że ksiądz kapelan powiedział: „po zniszczeniu jednego wroga, obrócimy oręż przeciw drugiemu”. Tymczasem 30 XI zrobiła taki skandal publiczny najzupełniej niesłuszny. Propozycja, aby społeczeństwo zareagowało, przyjęta została przez obecnych sympatycznie, lecz prawdopodobnie nie zostanie formalnie wykonaną; będą od tej chwili tylko unikać pannę S., uważając ją jako niepoctą.

OBWIESZCZENIE.

Felczerzy i akuszerki, którzy chcą przenieść się poza Wilno, winni zgłosić się natychmiast do biura miejskiego lekarza okręgowego, Dominikańska 2.
Wilna, den 1. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

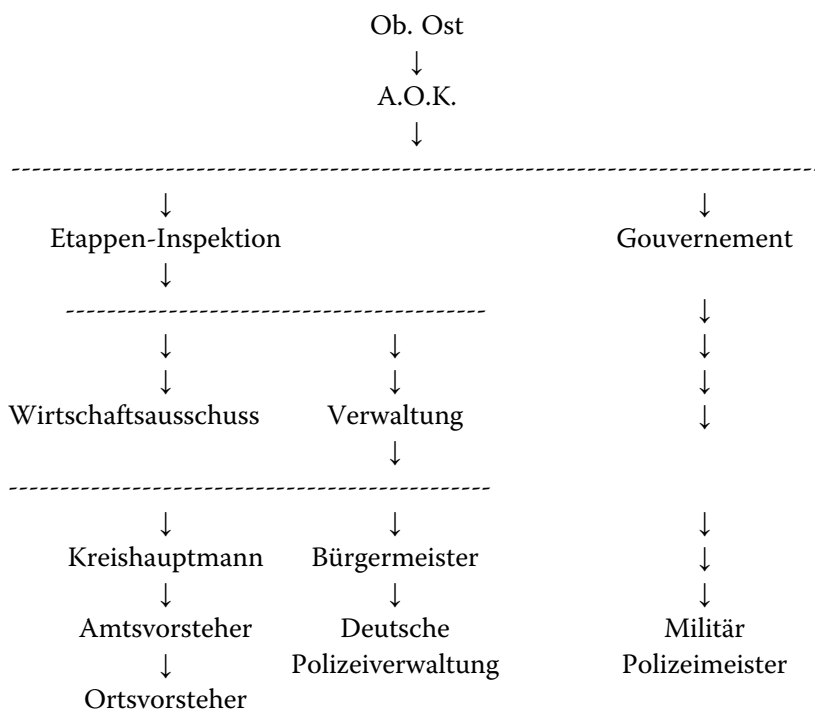
Przedtem nim zgodzić się ostatecznie na przyjęcie p. S., przychodził legionista do mieszkania pp. S. i oświadczył, że żadne zobowiązania p. S. nie krępują; może on jechać lub pozostać, to zależy do ostatniej chwili jedynie od niego. Siostra

⁸²⁵ August von Mackensen (1849–1945) – niemiecki feldmarszałek, dowódca wojsk niemieckich i austro-węgierskich podczas ofensywy pod Gorlicami i Tarnowem w maju 1915 r. Zdobywca Belgradu (1915) i Bukaresztu (1916).

chciała przeprowadzać, aby w ten sposób poprawić swoją winę, lecz brat stanowczo sprzeciwił się.

Marka niem[iecka] i korona austr[iacka] nie przestają spadać na giełdach zagranicznych. Przed wojną 1 fr[ank] = 37½ kop., 1 mk. = 47½ kop. i 1 kor[ona] = 40 kop., czyli 100 fr. = 80 mk. = 94 kor. Tymczasem dn. 2-go grudnia na giełdach państw neutralnych notowano: 100 frank. = 112% mk. = 170 kor.

Stosunki służbowe w naszym kraju od dn. 2 lutego 1916 r.:



4 grudnia 1916 r. Dn. 30 XI wyjechało do Legionów 3-ch ochotników, wczoraj około 5-ciu; pozostali, przeważnie uczniowie szkół, nie chodzą do szkół, nie uczą się, oświadczając, że wstyd im chodzić teraz, ponieważ będą się z nich śmiać koledzy.

Od tygodnia, z dnia na dzień, mnożą się oznaki, że jesteśmy w przededniu jakichś nadzwyczaj ważnych zarządzeń. Napomykają o tym półsłówkami nawet wyżsi urzędnicy, wyrażając się w taki np. sposób: „Wkrótce spotka Was szczęście, o jakim nie możecie nawet marzyć”. Chodzi tu zdaje się o akt państwowy najwyższego znaczenia w rodzaju manifestu warszawskiego. Jakoby gub[ernia] kowieńska i niewielka część grodzieńskiej będą przyłączone do Niemiec, zaś gub[ernia] grodzieńska z wileńską przyłączone zostaną do Królestwa Pols[kiego] jako jednostka autonomiczna. Ponadto Wilno ma otrzymać samorząd według innej naturalnie formy przedstawicielstwa niż dotychczas. Nawet termin dla tych zmian jest wskazywany, ogłoszenie ma nastąpić między 7 a 12 godziną.

W związku z temi oczekiwaniami rozrzucone zostały proklamacje Soc[jal]-dem[okratycznej] partii Litwy i Bundu, w których zaznaczono, iż partie protestują przeciw wszelkim aneksjom kraju, czy to do Niemiec, Rosji czy Polski; domagają się, aby kraj przyznano za jednostkę samodzielną.

Wielce ciekawą jest okoliczność, że Kurlandia wypowiedała się za przyłączeniem się do Polski; mianowicie głos w tej sprawie zabrała organizacja baronów kurlandzkich, przebywająca obecnie w Berlinie, a której najczynniejszym człowiekiem jest znany publicysta Neumann. Od organizacji barońskiej jeździł do Warszawy w tej sprawie bar[on] Ropp, najbliższy krewny biskupa wileńskiego. W Kurlandii mieszka b[ardzo] niewiele Polaków, przeważnie w Libawie i Mitawie; grają więc tu przede wszystkim rolę interesy ekonomiczne, bojaźń przemysłu niemieckiego.

Wszystko to pozostaje w ścisłym związku z ogólną sytuacją wojenną, wielce pomyślną dla Niemiec, czyli państw centralnych. Nikt już nie wierzy w powrót Rosjan do Wilna przynajmniej przed zawarciem pokoju; front, gdzie stoją Niemcy, jest nie do przzerwania, jak tego dowodzi ofensywa francusko-angielska nad Sommą. Bukareszt znajduje się już w sferze ciężkich działań niemieckich.

W wyniku takiej sytuacji wojennej ogólnej, Wilno ma być przeniesione ze sfery frontu do sfery „Etappen” (w Rosji „tyły armii”); zawojowane obszary dzielą się na 3 stopnie zarządu: front czyli Ob.-Ost, Etappen czyli urzędnictwo pomocnicze armii i zarząd cywilny. Otóż w Wilnie Ober-Ost zostało skasowane i przechodzimy do Etappen, a z tem przejściem mają być związane nadzwyczajne zmiany w zarządzie kraju.

Wielce charakterystyczną jest okoliczność, że ostatnimi działaniami Niemcy zaczęli prześladować narodowców litewskich. Dn. 2 grudnia, w sobotę wieczorem, dokonano szczegółowej rewizji u Smietony [Smetony]⁸²⁶, wybitnego działacza litewskiego, b[yłego] redaktora „Viltis”. Wczoraj zaś aresztowano Smietonę i ks. Paksznisa⁸²⁷, a nawet w ciągu kilku godzin była aresztowana [Emilia] Wiłszysowa, żona

⁸²⁶ Antanas Smetona (1874–1944) – litewski działacz społeczny i polityk; uczestniczył w pracach „Wielkiego Sejmu” (Sejmu Wileńskiego) w grudniu 1905 r.; w czasie I wojny światowej członek Litewskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny; jeden z organizatorów Konferencji Litewskiej w Wilnie (wrzesień 1917); przewodniczący Taryby (1917–1919), podpisał akt niepodległości Litwy (16 lutego 1918); prezydent (1919–1920, 1926–1940).

⁸²⁷ Stosunki obrazuje precyzyjnie antypolski incydent, do jakiego doszło w Mereczu na początku lipca 1919 r. Otóż sołtys tej miejscowości o nazwisku Janulis oraz jego syn otrzymali od litewskich władz karę po 25 uderzeń stemplem na gołe ciało za to, że otwarcie deklarowali narodowość polską. Wyrok został wykonany naprzeciwko okien plebanii miejscowej parafii katolickiej. Według zachowanych dokumentów proboszczem był wówczas ksiądz Rylikowski (raczej Rybikowski), a wikariuszem ksiądz Bakszyn (raczej Bakszys). Obaj uważali się za Litwinów i z otwartą wrogością odnosili się do Polaków. W czasie wykonywania egzekucji stali obaj w oknie plebanii, uśmiechali się z zadowoleniem i komentowali: „Polakom tak i trzeba”. Wkrótce potem, w dniach 7, 8 i 9 lipca 1919 r. Merecz został zajęty przez dwa szwadrony polskie, które przybyły z nieodległych terenów, znajdujących się pod Zarządem Cywilnym Ziemi Wschodnich. Dowiedziawszy się od miejscowych mieszkańców o incydencie, żołnierze polscy postanowili zabrać obu księży ze sobą w celu oddania

d[okto]ra; są to działacze litewscy o wybitnym charakterze narodowym, ongiś wrogo przeciw Polakom występujący i absolutnie nic z socjalizmem nie mający. Ponadto p[an] Smietona [!] jest Beiratem.

5 grudnia 1916 r. Żydzi, którzy w ogromnej liczbie wyjeżdżali do Ameryki, zostali wstrzymani; nie otrzymują pozwolenia na wyjazd nawet ci, którym wydane zostało pozwolenie uprzednio.

Dziwne losy spotkały „prawdziwie rosyjskich” ludzi, pozostałych w Wilnie. Do takich w pierwszym rządzie zawsze należał pop Galinkiewicz, b[ył]y przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego w Radzie miejskiej. Przede wszystkim więc ten dostojny przedstawiciel czarnej sotni bywa zmuszany do dobrowolnego przemawiania po polsku, aby ratować swoją sytuację; mianowicie przy zetknięciu się z władzami niemieckimi zmuszony jest używać języka polskiego: niemieckiego nie posiada, zaś Ślązacy i Poznaniacy nie umieją po rosyjsku.

Wielka konfuzja spotkała też sławetnego popa ze szkołą rosyjską, którą utrzymywał potajemnie. Rosyjska szkoła tajna w prawdziwie rosyjskim mieście Wilnie! Oto ironia losu! I tę szkółkę rosyjską Niemcy wykryli: ściągnęli karę pieniężną i nakazali, aby była niemiecka. Los sprowadził, aby popisko, który celem swojego życia postawił walkę z potajemną szkołą polską, zakosztował tego samego na swej skórze.

OBWIESZCZENIE, dotyczące handlu produktami spożywczymi.

Obwieszczenie dotyczące handlu produktami spożywczymi w okręgach zarządu Obost z dn. 22 września 1916, nie znalazło dotychczas w Wilnie dostatecznego uwzględnienia. Dlatego jeszcze raz donoszę do wiadomości ogólnej, że na mocy tego rozporządzenia zawodowy handel produktami spożywczymi, a mianowicie zarówno sprzedaż, jak i kupno zezwolone jest tylko z piśmiennym zwolnieniem Stadthauptmanna.

Do środków spożywczych należą: mleko, masło, ser, smalec, jaja, drób, zwierzyzna, ryby i mięso pod wszelką postacią, mąka, chleb i inne pieczywo, kartofle, jarzyny, owoce, grzyby lub fabrykaty sporządzone z trzech ostatnich płodów krajowych oraz inne rzeczy, służące na pokarm dla ludzi.

ich w ręce sprawiedliwości. Wydarzenie to spotkało się z rewanżem ze strony litewskiej – komenda litewska aresztowała 40 mieszkających w Mereczu Polaków. Ponieważ nie udało im się postawić żadnych zarzutów, Litwini wydali im polecenie posprzątania pomieszczenia pełnego odchodów, śpiewając podczas wykonywania tej czynności pieśń „Boże, coś Polskę”. Zdarzenie to wstrząsnęło mieszkańcami Merecza, w tym także porządnymi Litwinami i Żydami. J. Gierowska-Kałuż, *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich...*, rozdział VIII: „Program ZCZW w odniesieniu do ziem Litwy i Białorusi” oraz LMAB, F. 13, Ap. 1, B. 103, k. 10, Notatka o zajściach w Mereczu 8 i 9 lipca do wiadomości Straży Kresowej w Wilnie.

O otrzymanie zezwolenia zwracać się należy do Niemieckiego Stadthauptmana – Zarząd Policji – ul. Dominikańska, ze szczegółowym wymienieniem, na które produkty spożywcze zezwolenie jest żądane.

Wydane dotychczas świadectwa zezwalające tracą z dn. 15 grudnia 1916 r. swą wartość. Świadectwo handlowe lub przemysłowe jako dowód otrzymania zezwolenia nie wystarcza.

Przekroczenie karane będzie na mocy rozporządzenia Obost z dn. 22 września 1916 surowymi karami.

Przedmioty handlu niedozwolonego podlegają konfiskacie.
Wilna, den 30. November 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Ciekawe stanowisko zajął hr. Antoni Tyszkiewicz względem kolonii rosyjskiej, a właściwie rosyjskiego komitetu pomocy ofiarom wojny. Gdy w kasie pustki i bieda zaczyna dopiekać, pop Galinkiewicz udaje się do hrabiego z prośbą: „Ociec rodnoj, pomogitie! Budiem za Was Bohu molitsia”. I hrabia stale daje, po paręset rubli, raz dał 500 rb. Widocznie to zainteresowało władze okupacyjne, bo hr[abiego] T[yszkiewicz] w tej sprawie specjalnie wyzywały i indagowały, aby zechciał wytłumaczyć swoje postępowanie względem niedawnych prześladowców narodowości polskiej. Hrabia oświadczył, że wszystkim pomaga, kto jest w wielkiej potrzebie: pomaga polskim komitetom, dlatego czuje się w obowiązku pomóc i rosyjskim. Przystanie to czynić prawdopodobnie wtedy, gdy straci nadzieję na powrót Rosjan do Wilna.

Naczelnik miasta zawiadomił Kuratorium miejskie, że wobec przewidywanego braku mleka, ustanie wkrótce codzienne dostarczanie mleka dla przytułku podrzutków oraz dla „Kropki mleka”⁸²⁸. Dlatego podjęta została myśl zastąpienia mleka dla niemowląt przyrządzeniem wywarów i kleików zbożowych.

W ostatnich czasach daje się zauważyć bolesny objaw [w]śród biednych m[ia]sta Wilna, polegający na wyzbywaniu się, a raczej wypędzaniu dzieci wprost na ulicę, wskutek niemożliwości ich żywienia. Prawie codziennie do Kuratorium miejskiego cyrkuły milicyjne przyprowadzają takie wypędzone lub porzucone na pastwę losu dzieci, przeważnie sieroty. Lecz obecnie wszystkie przytułki Kuratorium są przepełnione i odczuwa się dotkliwy brak środków materialnych na utrzymanie przytułków. Dlatego Centralny Zarząd Kuratorium nad biednymi wnosi do nacz[elnika] miasta projekt utworzenia spec[jalnego] przytułku do 100 bezdomnych dzieci z podziałem

⁸²⁸ Do placówek opiekujących się dziećmi do trzeciego roku życia, zakładanych w drugiej połowie XIX i na początku XX w. w Królestwie Polskim należały stacje „Kropki mleka”. Miały one wspierać zwłaszcza najuboższe rodziny. Zakładane były oraz finansowane przez osoby prywatne, towarzystwa dobroczynne i inne organizacje społeczne. Zob. A. Bołdyrew, *Żłobki i stacje „Kropka Mleka” jako placówki wspierające ubogie rodziny w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku, „Wychowanie w Rodzinie”, t. XIV, 2016, nr 2, s. 103–119.*

dla chłopców i dziewcząt. Odseparowanie dzieci z ulicy koniecznym jest, ponieważ są to dzieci o zepsutych obyczajach i spaczonym charakterze.

6 grudnia 1916 r. W dalszym ciągu Niemcy robią rewizje, wybierając co dzień inną ulicę, więc po Szklanej przyszła kolej na Tatarską, potem Rudnicką, Subocz itd. Zabierają przeważnie surowce (skóry, metale, gumę) pozostawiając żywność.

W Warszawie zakończył się zjazd przedstawicieli Rady Opiekuńczej, na którym przyjęto kilka rezolucji, należycie określających charakter działalności R[ady] G[łówniej] O[piekuńczej]⁸²⁹: Zjazd stwierdza, że działalność polityczna poszczególnych członków Rad nie ma związku z działalnością samych Rad i wykonywana jest bez ich upoważnienia. Zjazd uznaje, że Rady Opiekuńcze stać będą i nadal na stanowisku dającym możliwość łączenia się w pracy wszystkim obywatelom Polski, niezależnie od ich przekonań i programów politycznych, tylko bowiem takie stanowisko nadaje działalności Rad O[piekuńczych] wyraz zbiorowej pracy społeczeństwa. W sprawie sądownictwa zjazd zmierza do wprowadzenia całokształtu sądownictwa polskiego. W sprawie szkolnictwa zjazd wypowiada się jednomyślnie za utworzeniem Rady Szkolnej Krajowej, która objęłaby całokształt szkolnictwa. Podczas obrad grupa młodzieży akademickiej złożyła deklarację, w której ofiarowuje swą pracę dla RGO bezinteresownie.

Doszła do nas dziś treść mowy, wypowiedzianej przez [Aleksandra Fiodorowicza] Trepowa, nowego prezesa ministrów ros[yjskich], w dn. 2 XII, – i jesteśmy wszyscy zdumieni jak można urzędowo na cały świat takie bzdurstwa gadać, kiedy Niemcy stoją u wrót Bukaresztu i dowiedli nad Sommą, że przełamać frontu nie dadzą. Prezes min[istrów] mówił: „Nieprzyjacieli wciąż jeszcze zajmuje część naszego terytorium. Musimy takowe zdobyć jeszcze na powrót, aby stamtąd odzyskać z powrotem oderwane czasowo siłą oręża Królestwo Polskie. Musimy wydrzeć nieprzyjacielowi dawniejsze ziemie polskie z tamtej strony granicy, i pragniemy wskrziesić wolną Polskę w jej etnograficznych granicach i w nierozzerwalnej łączności z Rosją. Klucze od Bosforu i Dardaneli są to marzenia odwieczne, które przyświecały narodowi rosyjskiemu przez cały czas jego istnienia. Dążenia te od czasu wybuchu wojny są bliskie urzeczywistnienia. Umowy, które zawarliśmy w 1915 roku z Anglią i Francją, i do których przyłączyły się również Włochy, uznały ostatecznie prawa Rosji na cieśniny i Konstantynopol”. Po raz to pierwszy Rosja

⁸²⁹ Pierwszym prezesem Rady Głównej Opiekuńczej był (1916) konserwatywny polityk ks. Eustachy Kajetan Sapięha (1881–1963), a po nim współzałożyciel Stronnictwa Narodowego hr. Adam Feliks Ronikier (1881–1952). Członkami zarządu byli prawnik i polityk Wacław Wincenty Makowski (1880–1942), ponadto – polski działacz gospodarczy, członek Ligi Narodowej przed 1914 r. i członek Centralnego Komitetu Obywatelskiego Andrzej Wierzbiński (1877–1961) oraz członek Ligi Narodowej, związany z Narodową Demokracją polski przemysłowiec Jan Zagłeniczny (1866–1931). Od marca 1918 r. do Zarządu RGO dołączył późniejszy generał Tadeusz Pełczyński (1892–1952).

wypowiedziała swój cel wojny, dlatego półurzędowy „Berliner Lokalanz.” pisze: Zdaje się, że właśnie dlatego, iż Rosja obecnie dalej niż kiedykolwiek znajduje się od urzeczywistnienia swoich planów wojennych, polityka rosyjska wystarała się w Londynie i Paryżu o zezwolenie na ogłoszenie traktatu, mocą którego koalicja przyznała Rosji prawo do cieśnin i Konstantynopola.

Wjazd legionów do Warszawy⁸³⁰

Dnia 1-go grudnia odbył się uroczysty wjazd legionów do st. M. Warszawy.

Po krótkiej notatce telegraficznej, którą podaliśmy w swoim czasie, zamieszczamy obecnie obszerniejsze sprawozdanie, zaczerpnięte z prasy warszawskiej.

Pogodny, choć mglisty poranek grudniowy, nie miał w sobie nic melancholijnego. Szła odeń rzeźwość, świeżość; ale bo też Warszawa wcześniej się już zbudziła.

Nad ranem w okolicy dworca wiedeńskiego huk młotów i toporów przy budowie bramy tryumfalnej budził miasto.

Skoro świt, zapanował na ulicach ruch niezwykły. Spieszyły gromadki młodzieży akademickiej, szkolnej, skautowej na posterunki, na miejsce zbiórki.

Dzień ten rozpoczęła i rej w nim wodziła młodzież polska.

Zaczęto od nabożeństwa uroczystego, zorganizowanego przez Ligę Państwowości Polskiej w kościele popijarskim przy ul. Jezuickiej.

Mszę św. odprawił ks. prefekt Wesołowski wobec przepelnionej świątyni. Podczas nabożeństwa chór wykonał pień religijny, a po Mszy zebrani odśpiewali „Boże, coś Polskę”.

Następnie ks. Wesołowski, dokonawszy poświęcenia sztandarów Ligi, wygłosił podniosłe i gorące przemówienie.

Na ulicach, któremi miał się odbyć przemarsz, tymczasem już się ustawiały kordony młodzieży, delegacje zrzeszeń ze sztandarami, wyższe uczelnie, szkoły średnie, szkółki.

Domy przystrojone były flagami narodowymi, zielenią, dywanami, makatami, orłami, ryngrafami.

Tłumno już było wszędzie, gdy komitet obchodu gremialnie, w ordynku wyruszył do zbiegu Alei Jerozolimskiej z ul. Marszałkowską przed bramą tryumfalną, przybraną wspaniałe zielenią, barwami narodowymi, sztandarami i orłami oraz napisem »Witajcie«.

Tu ustawił się, mając na czele prezesa Rady Miejskiej, d-ra Brudzińskiego, d-ra Zawadzkiego i Artura Śliwińskiego, a obok siebie delegacje młodzieży akademickiej. Legiony stały wzdłuż Alei Jerozolimskiej, od ulicy Wielkiej do Żelaznej.

⁸³⁰ Sprawozdanie z uroczystego wjazdu legionów do Warszawy, „Dziennik Wileński”, nr 255 z 6 grudnia 1916 r., s. 2.

Wpół do dziesiątej Komitet obchodu zatrzymał się u bramy. Na spotkanie nadjechał samowtór adiutanta dowódcy wojska polskiego p. Niegolewski, gołą szablą ich powitał i ku hr. Szeptyckiemu poprowadził.

Orkiestra czwartacka zagrała »Jeszcze Polska nie zginęła«. Oficerowie wyjęli na powitanie szable z pochew.

Dr. Brudziński przemówił, jak zwykle, krótko a jędmie:

»Czcigodny Panie Hrabio Komendancie, ukochani dowódcy i żołnierze polscy!

Wita Was dziś stolica, pierwszy raz po roku 1831 szeregi wojska polskiego oglądająca, wita Was rozrzewnieniem i dumą, bo zna Was już z chwały, jaką na polu walki zdobyliście.

Witamy Was, bohaterskie kadry, które na wezwanie polskiego rządu, wojsko polskie utworzą.

Witamy w Was wcielenie naszych tradycyjnych bojów o wolność i niepodległość Ojczyzny! Cześć oddajemy pamięci poległych towarzyszy Waszych! Hołd należny składamy zasłudze Józefa Piłsudskiego. Cześć i chwała Wam, zasłużeni wodzowie i dzielni żołnierze nasi!

Jesteście dla narodu nie tylko zbrojnym ramieniem, lecz wzorem karność i zgody, źródłem wiary w przyszłość pomyślną Ojczyzny! Witajcie! Ogrzejcie się ciepłem serc rodaków, a przyjdzie czas, gdy powitamy Was w Królewskiej już stolicy i gdy już na zawsze potężną i trwałą nad Wisłą zaciągniecie straż.

Tak Wam dopomóż Bóg!

Niech żyje wojsko polskie, niech żyje Piłsudski!«

Prawdziwie po żołniersku, rzucając zdania, jak słowa komendy, odpowiedział hr. Szeptycki.

»Magnificencjo!

W imieniu niepodległych legionów polskich składamy wam dzięki za piękne przyjęcie.

Wprowadzam deputacje wszystkich pułków legionów, dalej sławą okryty pod Rokitną II pułk ułanów, III pułk piechoty z karpackiej, żelazną zwanej brygady, historyczny pułk czwarty, który we wszystkich bojach szedł w ślady swoich antenatów.

Wielki to dzisiaj dzień dla nas i dla was. Wojsko polskie wchodzi do Warszawy – do serca swej matki.

Wierzę, że na odgłos stąpań tej piechoty, na tupot kopyt tej jazdy, zadrżą serca polskie i że za nami wszyscy synowie Ojczyzny porwą się do czynu, który da nam faktyczną ojczyznę.

Witamy was przeto jako synowie tej naszej Ojczyzny –Matki!

Niech żyje Polska! Niech żyje Warszawa!«

Po czym delegaci wrócili do bramy. A w kilka minut podjechał do niej i komendant ze swoim sztabem, aby przyjąć chleb i sól tradycyjną i białe chryzantemy.

I zaczął się zaraz marsz uroczysty wojska polskiego, z trębaczami na białych koniach przodem jadącymi; ułani szli za nimi, barwnie świecąc amarantowymi wyłogami mundurów, a dalej baony piechoty i małe, zwięzłe koniki, niosące najstraszniejszą broń wojny obecnej, karabiny maszynowe.

Przy zbiegu Nowego Światu i Alei pochód się zatrzymał. Nadjeżdża gen. v. Etdorf ze świtą i wita wkraczające legiony w imieniu władz okupacyjnych. Przemówienie swe generał v. Etdorf kończy słowami:

»Wierne wypełnianie obowiązków wojennych ozdobiło legiony polskie wawrzynem wojennym.

Witamy w legionach polskich silną podstawę armii, która umożliwi krajowi z bronią w rękę bronić i strzec własnych granic.

Mamy nadzieję, że entuzjazmujący się synowie tego kraju, idąc za świetnym przykładem legionów, chętnie gromadzić się będą pod ich sztandarami wraz z nimi ułatwią nam pracę stworzenia karnej armii.

W zamian za to będziemy i my z nimi pracowali, aż do uzyskania zwycięskiego pokoju.

Królestwo Polskie będzie kwitło i wzrastało, a z niem i armia polska.

Daj to Bóg!»

Hr. Szeptycki odpowiedział:

»W imieniu swoim i legionów składam serdeczne dzięki«.

Powitanie to zakończył okrzyk świty generała v. Etdorfa:

»Niech żyje Królestwo Polskie i jego wojsko!»

Po czym ruszono dalej: Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Czystą. Przez całą drogę okrzyki, okrzyki bez końca. Sypią się kwiaty z chodników, z okien, z balkonów.

Po latach, po tylu latach, kiedy już w pamięci narodowej słowa »rewia na placu Saskim« utraciła pióropusz fantazji i animuszu splendor, przy dźwięku polskiej melodii weszły zwarte szeregi żołnierzy polskich. I szli pułk za pułkiem, batalion za batalionem, szli na miejsce dawnych rewii polskich, szli na plac Saski.

W wąską szyję ulicy Czystej wparły się Legiony z Krakowskiego Przedmieścia.

Po obu stronach ulicy kordon trzymali żołnierze niemieccy. Wraz z legionami na plac Saski wszedł tylko komitet obchodu i prasa.

Około dwustu osób cywilnych stanęło po lewej stronie kamiennych stopni soboru, po prawej i na wyższej kondygnacji znajdowali się liczni wyżsi oficerowie armii niemieckiej.

A tymczasem bataliony legionowe maszerowały na wyznaczone miejsca, łamały i rozwijały gracko szyki, wykazując wielką sprawność i wyćwiczenie. Gdy wszyscy już zajęli stanowiska, gdy orkiestry 3 i 4 pułku odegrały marsze wojskowe, wjechał na front brygadier Szeptycki i zakomenderował »baczność!»

Bataliony stanęły w szyku paradnym. W tym samym momencie wjechał gen.-gub. Beseler ze swym sztabem i oficerami austriackimi, podjechał do nich hr. Szeptycki i przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego rozpoczął się przegląd wojska.

Po ukończonym przeglądzie oficerowie, odbywający przegląd, stanęli frontem do legionów, a gen. Beseler wygłosił do nich powitalną przemowę, a słowa jego tłumaczył hr. Szeptycki.

»Towarzysze!

Pozdrawiam was serdecznie w stolicy waszej Ojczyzny, którą pomogliście przez wasze męstwo oswoodzić.

Wasi ziomkowie witali was żywo, a my podajemy wam dłoń do wiernego braterstwa broni.

Z waszych dzielnych szeregów prawdopodobnie powstanie niebawem wojsko polskie, które bronić będzie i osłaniać Ojczyznę waszą. A my będziemy się cieszyć, gdy będziemy, ramię przy ramieniu, walczyli z wami.

Wolne Królestwo Polskie niech żyje!«

Kiedy skończył mówić gen. Beseler, umieszczona przy wejściu do cerkwi kapela niemiecka; odegrała hymn »Boże, coś Polskę«.

Przeгляд był skończony.

Gen. Beseler i brygadier Szeptycki podążyli ku »Bristolowi«, a za nimi sztab i oficerowie polscy. A byli tam: Haller brygadier, Berbecki⁸³¹ pułkownik, major Galica⁸³² i rotmistrze: Belina⁸³³ i Ostoja⁸³⁴, byli kapitanowie: Suwlański,

⁸³¹ Leon Piotr Berbecki (1874/5–1963) – generał WP; podczas I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich (1914), służąc jako dowódca batalionu uzupełnień I Brygady, następnie dowódca 5 Pułku Piechoty Legionów; odznaczył się m.in. w boju pod Raśną (21–24 sierpnia 1915); szef sztabu Komendy Legionów (listopad 1916–lipiec 1917); po kryzysie przysięgowym, w Polskiej Sile Zbrojnej inspektor wyszkolenia, szef sztabu Polskiego Korpusu Posiłkowego; komendant Szkoły Podchorążych mianowany przez Tymczasową Radę Stanu na początku 1918; w Wojsku Polskim od listopada 1918 r.

⁸³² Andrzeja Galica (1873–1945) – generał brygady WP, „góralski generał”, ojciec górskich formacji podhalańczyków; w Legionach Polskich (sierpień 1914–wrzesień 1917), m.in. organizator 2 kompanii piechoty w Wiedniu i dowódca batalionu uzupełnień, dowódca batalionu w 4, a następnie w 6 pułku piechoty (maj 1915–listopad 1916), dowódca 4 pułku piechoty (do września 1917), następnie inspektor wyszkolenia w Polskim Korpusie Posiłkowym (do lutego 1918); z chwilą przejścia II Brygady PKP przez front, został internowany na Węgrzech, a następnie już jako austriacki oficer rezerwy skierowany na front włoski; w Wojsku Polskim (od listopada 1918). Szerzej zob. <https://dobroni.pl/n/gen-andrzej-galica/9963>.

⁸³³ Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski (1888–1938) – pułkownik kawalerii Wojska Polskiego; członek Związku Walki Czynnej (od 1909) oraz Związku Strzeleckiego; tworzył oddziały Związku podczas pobytu we Francji, Belgii i Szwajcarii; zastępca komendanta Okręgu Krakowskiego ZWC (1913); 2 sierpnia 1914 r. objął dowództwo siedmioosobowego patrolu, który w nocy dnia następnego wkroczył do zaboru rosyjskiego; ten sam patrol, już w mundurach, konno i uzbrojony, ponownie przeszedł 6 sierpnia kordon graniczny i stoczył bezkrwawą potyczkę z rosyjskimi policjantami, stając się tym samym pierwszym oddziałem kawalerii legionowej (tzw. siódemka Beliny); 13 sierpnia stworzył pierwszy szwadron kawalerii w sile 140 ludzi; oficer Legionów Polskich (1914–1917),

Zarzycki⁸³⁵, Kawecki⁸³⁶, Tomkowski, Zając i Sokołowski; podporucznicy: Kosiński, Dąbkowski i Kwaciszewski⁸³⁷ i wielu innych.

Dopiero przy defiladzie przed »Bristolem« można było zanotować, jakie oddziały legionów i pod którym dowództwem brały udział w przemaszu. Szły tedy porządkiem: oddziały sztabowe pod dowództwem pułkownika Hallera i majora Ryłskiego⁸³⁸; orkiestra legionów; pierwszy batalion czwartego pułku, prowadzony przez kapitana Sikorskiego; oddział karabinów maszynowych, prowadzony przez podporucznika Kosińskiego; drugi batalion pod komendą kapitana Zarzyckiego; trzeci batalion pod komendą kapitana Smolarskiego; oddział karabinów maszynowych pod dowództwem kapitana Kaweckiego. W dalszym ciągu za jadącym kapelanem, ks. Konopką szły oddziały następujące:

Major Galica prowadził III pułk.

Kap. Zając dowodził pierwszym batalionem, a oddziałami karabinów maszynowych chorąży Kułakowski.

organizator i dowódca 1 pułku ułanów, tzw. beliniaków, na jego czele przeszedł cały szlak bojowy Legionów; w styczniu 1917 r. mianowany majorem, a w grudniu 1918 r. awansował na podpułkownika.

⁸³⁴ Juliusz Ostoja-Zagórski (1878–1919) – major kawalerii Legionów i Wojska Polskiego; oficer c. i k. armii w stopniu podporucznika; po przeniesieniu do rezerwy na skutek zwolnienia dyscyplinarnego, przebywał w Stanach Zjednoczonych, pracując jako agent firmy żeglugi transoceanicznej Hamburg–America Line; w czasie I wojny światowej przybył na obszary polskie i wstąpił do Legionów Polskich (maj 1915); po połączeniu (17 października 1915) jednostek 5 i 6 Szwadronu Kawalerii w III Dywizjon Kawalerii (podporządkowany III Brygadzie Legionów Polskich), został jego dowódcą; po połączeniu II i III Dywizjonu Kawalerii (8 grudnia 1915) w 2 Pułk Ułanów, został mianowany jego dowódcą; następnie był dowódcą 1 Pułku Ułanów (1 stycznia 1916–25 września 1917); zwolniony ze stanowiska ze względu na niesubordynację; w Wojsku Polskim (od końca 1918).

⁸³⁵ Lista legionistów obejmuje aż 12 Zarzyckich. Prawdopodobnie chodzi o Ferdynanda Zarzyckiego (1888–1959) rodem z Tarnowa, kapitana piechoty; przydziały: 2 pułk piechoty LP, 4 pułk piechoty LP; po kryzysie przysięgowym przeszedł do służby w Polskiej Sile Zbrojnej; od 1 września 1917 r. był komendantem szkoły podoficerskiej, a następnie dowódcą baonu rekruckiego; 15 maja 1918 r. objął dowództwo nad 2 pułkiem piechoty PSZ (późniejszym 8 pułkiem piechoty Legionów w WP); 12 października 1918 r. awansowany dekretem Rady Regencyjnej do stopnia podpułkownika piechoty. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/>.

⁸³⁶ Lista legionistów obejmuje 12 Kaweckich, 37 Zająców, 25 Sokołowskich, 13 Kosińskich i aż 32 Sikorskich, wobec czego trudno ustalić, którzy z nich zostali wymienieni w powyższym sprawozdaniu. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/>.

⁸³⁷ Józef Kwaciszewski (1890–1958) – generał brygady WP, współorganizator Związku Strzeleckiego w Białobrzegach, powiat Krosno; w Legionach Polskich (od 16 sierpnia 1916), dowódca plutonu i kompanii w 3 pułku piechoty; ranny w bitwie pod Zadobrowką (11 czerwca 1915); od 26 stycznia 1916 r. służył w oddziale karabinów maszynowych II Brygady; ponownie ranny pod Tumanem (21 czerwca 1916); po przebicciu się II Brygady przez front pod Rarańczą (15/16 lutego 1918) służył w II Korpusie Polskim na Wschodzie; potem w Polskiej Sile Zbrojnej, 12 października 1918 r. został awansowany do stopnia kapitana; w Wojsku Polskim (od listopada 1918). <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/>.

⁸³⁸ Lista legionistów obejmuje 5 Ryłskich, żaden z nich nie był majorem w opisywanym momencie. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/>.

Na czele 2 batalionu jechał kap. Szczepa, a na czele oddziału karabinów maszynowych podporucznik Kwaciszewski; 3 batalion kap. Sokołowski, a oddziałem karabinów maszynowych chorąży Piwko⁸³⁹. Saperom przodował podporucznik Dąbkowski, a oddziałowi technicznemu kap. Helmer.

Następnie defilowała konnica. Oddział podpor. Grelle, a na czele ułanów jechał rotmistrz Ostoja. I szwadron prowadził rotmistrz Kordecki.

Przemarsz zamykały oddziały sztabu kawalerii, prowadzone przez podporucznika Mączkę.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się okolicznościowe przedstawienie w teatrze.

W środkowych rzędach krzesła zasiedli legioniści ze swym komendantem, hr. Szeptyckim, i innymi oficerami sztabu legionów na czele; inne miejsca zajęli radni, oraz przedstawiciele instytucji społecznych, kulturalnych, literatury, nauki i prasy polskiej i obcej.

W łoży honorowej parterowej, po lewej stronie sceny, zasiadł prezydent miasta, książę Zdzisław Lubomirski w otoczeniu rodziny... W łożach przeciwległych: parterowej i na pierwszym piętrze siedzieli przedstawiciele władz c.-niemieckich. W innych łożach zajęła miejsca elita towarzystwa warszawskiego.

O godz. 8-ej zjawił się przed kurtyną p. Stanisław Libicki i wystąpił z przemową powitalną. Przemówienie publiczność przerywała parokrotnie oklaskami.

Po przemówieniu tem, zakończonem okrzykiem: »Niech żyje wolna Niepodległa Polska«, podniosła się kurtyna i na tle obrazu zimowego z daleką perspektywą, zaspanych śniegiem pól i ciemniejących lasów polskich, ze wszystkich piersi, obecnych na scenie i na widowni, rozległ się przy dźwiękach orkiestry hymn nasz narodowy...

»Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie...«

I gdy zamilkły te słowa błagalne hymnu, na Sali rozległy się oklaski, po których na nowo rozległ się ten śpiew błagalny ze wszystkich piersi...

I znowu zagrzmiały oklaski długotrwałe, po których rozpoczęło się widowisko arcydzieła moniuszkowskiego »Straszny dwór«...

Tak skończył się pamiętny ten dzień.

WYBIŁA DLA POLSKI WIELKA GODZINA!

Będzie wolną, niepodległą, będzie miała swego Króla, swój rząd, swoje wojsko, będzie w niej chłop, mieszczanin, szlachcic – wolny, szczęśliwy, bogaty.
A Litwa?

⁸³⁹ Lista legionistów obejmuje 5 Piwków, ale prawdopodobnie chodzi o Bronisława Teofila Piwko (1884–1935), w Legionach Polskich (od 25 sierpnia 1914); odznaczył się męstwem pod Kostiuchówką (4–6 lipca 1916), za co został awansowany do stopnia chorążego piechoty i odznaczony Krzyżem Virtuti Militari; 12 maja 1918 r. wzięty do niewoli niemieckiej po bitwie pod Kaniowem, zdołał po sześciu tygodniach uciec. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/>.

Cóż z nią się stanie? Czy zostanie ona przy Niemcach, którzy w niej jak dotychczas gospodarzyć będą?

Czy wrócić ma Litwa do Rosjan?

Prawda, tańsze było życie, łatwiej było o zarobek, nie było takiej biedy w kraju. Lecz pamiętajmy, że to był początek wojny. Teraz i w Rosji ze wszystkim skąpo.

Niemcy nas uważają za wrogów. Rosjanin był niby w swoim kraju, a palił wsie, rabował, pędził do robót, gdzie ludzie ginęli od cholery, zabierał dzwony z kościołów, a wychodząc z Wilna chciał nam zostawić tylko na miesiąc żywności.

O tem już zapomnieliśmy.

Czy chcemy by Rosjanie tu wrócili? By nam znowu ruszczyli dzieci, zabraniali uczyć się i Boga chwalić w ojczystym języku? Odbierali nam chleb, pakując na najniższe posady, nawet na stróżów swoich prawosławnych? By zabraniali nam kupować ziemię i nasyłali tu swoich kacapów?

Czy nie lepiej żądać i nam wspólnie z Polską swobody?

Z Polską przeżyliśmy 500 lat razem.

Z Polski przyjęliśmy wiarę.

Z Polski otrzymaliśmy światło nauki.

Mieliśmy wspólnych królów i wielkich wodzów.

Wspólnie broniliśmy się od Niemców i Moskali.

Na krzyż święty przysięgaliśmy sobie łączność i wierność.

W powstaniach 1794, 1830 i 1863 roku szliśmy zawsze razem, a imiona Ks. Mackiewicza, Łukaszajtisa, Sierakowskiego, Kotylszki – są jednakowo drogim polskiemu i litewskiemu sercu.

Polska nam pierwsza przyniosła hasło swobody dla pracowitego chłopca. Wszak początkiem tej swobody było Konstytucja 3 maja i uniwersał Kościuszki wydany w Połańcu. Polska w granicach swoich znalazła miejsce dla rozmaitych narodowości i rozmaitych religii, każdej narodowości i każdej religii zapewniając swobodę.

Polska była zawsze bojowniczką wolności i taką pozostanie.

Wyciągnijmy i my do niej rękę.

Połączmy się z nią jako wolni z wolnymi, równi z równymi.

Nie pozwólmy by nas rozłączono w tej chwili. Bracia.

Złączmy się wszyscy w jednym żądaniu:

Niech żyją połączone Polska z Litwą.

Wolne i niepodległe!

7 grudnia 1916 r. Sensację dnia stanowi wiadomość o wzięciu Bukaresztu, jak widać zupełnie gładko, bez oporu. Już wczoraj wieczorem mówiono o tem, – nie wierzyliśmy jednak, uważając wiadomość za przedwczesną; dzisiaj mamy

wiadomość urzędową. Z tego powodu o g[odzinie] 12-iej dzwoniło w kościołach przez 1/2 godziny.

Zwycięstwo Państw centralnych jest ogromne; rozpoczęli natarcie z północy i południa przy b[ardzo] szerokim froncie, obecnie front mają najkrótszy, bo prostą linią poprzez Rumunię, dlatego z łatwością się ufortyfikują. Zawdzięczając szybkiemu natarciu, zapasy musiały wpaść do rąk zwycięzców: stada bydła, zapasy zboża, a nafty wywożą po 100 cystern dziennie.

I porównać tę rzeczywistość z ostatniem oświadczeniem rządu rosyjskiego w Dumie państwowej! Ta rzeczywistość zmusza nas spojrzeć w najbliższą przyszłość i postawić pytanie: co będzie, jeżeli Niemcy, Austriacy, Bułgarzy i Turcy zdążą w dalszym pochodzie przekroczyć przeszkody naturalne, jakimi są rzeki i staną w Besarabii, zagrażając Odesie i Ukrainie?

Śmiesznem doprawdy wydaje się przypuszczenie, że Niemcy mogą być zgnieceni z powodu braku gumy czy niklu. Bo przecież teraz, po zajęciu Rumunii, ogłodzić się nie dadzą: my możemy zmarnieć z głodu, ale wojsko będzie syte i dobrze odziane. A naród niemiecki wypowiedział swą wolę i gotowość do dalszych ofiar przez powzięcie dn. 2 bm. ustawy o narodowej służbie pomocniczej 235 głosami przeciw 19, przy czym 8 posłów wstrzymało się od głosowania. Głosowała przeciw projektowi frakcja soc[ial]dem[okratyczna] robotnicza. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania, min[ister] spraw wewn[ętrznych] dr [Karl] Helfferich dziękując parlamentowi, w mowie swej powiedział: „Nowe prawo ściśle łączy się z prawem powszechnej służby wojskowej: Działa i torpedy nie rosną na gołym polu. Trzeba pracy i jeszcze raz pracy”.

Należy się spodziewać, że świetne powodzenie w Rumunii jeszcze bardziej podniesie ducha wojowniczego Niemiec.

Dn. 5 bm. przy otwarciu włoskiej izby posłów, prezes min[istrów] [Paolo] Boselli⁸⁴⁰ powiedział: W sprawie polskiej państwa centralne, w przeciwieństwie do przyobiecanych przez cesarza rosyjskiego gwarancji, zapewniających autonomię całemu narodowi polskiemu, potwierdziły rozbiór Polski i wbrew prawu międzynarodowemu, zmusiły naród polski do walki przeciwko państwu, którego prawną część naród ten tworzy. Z tego powodu Włochy łącznie ze swymi sprzymierzeńcami przesłały formalny protest państwu neutralnym.

Nowy prezes min[istrów] [Aleksander Fiodorowicz] Trepow wydał zakaz zamieszczania w prasie ros[yjskiej] wszelkiego rodzaju roztrząsań pokojowych.

8 grudnia 1916 r. Kurs rubla: 100 rb. = 209 mk. (proponowano) i 100 rb. = 213 mk. (sprzed[awano]).

⁸⁴⁰ Paolo Boselli (1838–1932) – włoski polityk, premier Włoch w latach 1916–1917 z ramienia partii Destra storica; stosunkowo mało znany centroprawicowy polityk, mianowany po upadku rządu Antonia Salandry w wyniku klęsk wojennych; jego rząd upadł po klęsce militarnej pod Caporetto (październik 1917).

Przy systematycznych rewizjach, jakie Niemcy obecnie dokonywują, za rekwirowane materiały (przeważnie metale i skóry) nic nie płacą. Aby mieć wyobrażenie, ile płacili wprzód, przytoczę dwa przykłady: przy rewizji w kawiarni p[ani] Sielskiej zauważyli, iż talerzyki miedziane na dwóch wagach stołowych muszą być oddane, przy czym urząd zapłaci według taksy; otóż w urzędzie za 4 talerzyki żółtej miedzi wypłacono pani S[ielskiej] 75 fen[igów]. Drugi przykład: mec[enas] M. Jakubowski zaniósł do urzędu dwie szyny gumowe od roweru i tackę miedzianą pod samowar; za szyny otrzymał 36 fen., za tackę 10 fen., razem 46 fen.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Socjalno-demokratyczna Partia Litwy.

Ludu roboczy Litwy!

Władze niemieckie i austriackie ogłosiły Królestwo Polskie. Dotyczy to tylko części Polski, która znajdowała się dotąd pod zaborem rosyjskim i Niemcy nie tylko pozostawiają sobie władzę nad krajem, ale jeszcze drogo sobie każą płacić – krwią tysięcy młodzieży polskiej i żydowskiej i ciężkimi ofiarami nadal wyzyskiwanego kraju. Nie ma, wszakże wątpliwości, że nawet takie Królestwo Polskie da Polakom pewną podstawę do rozwinięcia dalszej walki o niepodległość Polski. W walce tej klasa robotnicza stanowi czoło armii bojowników o wolność. Do niej też się zwracamy my, robotnicy Litwy, życząc jej zdobycia Polski nie tylko niepodległej, ale i prawdziwie demokratycznej, która by polski lud roboczy wyzwoliła z przemocy i wyzysku.

Ogłoszenie Królestwa Polskiego, oczywiście, nie dotyczy kraju naszego, a wszakże napawa nas otuchą, że i nasze walki, nasze ofiary, nasze poświęcenie dla sprawy wyzwolenia Litwy z jarzma niewoli nie będą bezowocne. Roboczy lud Litwy od ćwierć wieku już walczy o wolność i samodzielność swego kraju, wiernie stojąc przy swym sztandarze, chociaż rząd rosyjski ani na chwilę nie przerwał swych prób wyrwania go z rąk jego i na rozmaite sposoby prześladował bojowników wolności. Areszty, sądy, szpiegostwo, zesłania, wyroki śmierci, wreszcie inne rodzaje ucisku rządowego nie w stanie były zbić z obranej drogi naszych szeregów bojowych. Na miejsce wyrwanych spośród nas przemocą lub podstępem, na miejsce też ludzi złamanych lub zniechęconych zawsze stawali nowi bojownicy, pełni zapału i poświęcenia.

Tej walce, tym ofiarom nadludzkim zawdzięczamy, że ogłaszają Królestwo Polskie, władze niemieckie widziały się zmuszone dodać, że i o Litwie one pamiętają i dbają o zapewnienie jej warunków, niezbędnych do odrębnego jej rozwoju. Tę niewyraźną, nic niemówiącą wzmiankę o Litwie zaopatrzyły one w cyniczną uwagę, że już w dotychczasowych jej zarządzeniach w kraju naszym winniśmy widzieć jej troskliwą opiekę nad jego odrębnością. A więc towarzysze, ucisk, wyzysk, samowola, ublizanie naszej godności ludzkiej,

narodowej i krajowej, jacyemi raczą nas na każdym kroku nasi »wyzwoliciele«, ma być »opieką« ich nad naszymi »odrębnościami«?! Nie znajdzie się już chyba łatwowiernego, który by dziś jeszcze wierzył, że rząd niemiecki nie chciał nas zdławić, lecz »uszcześliwić«. Jakie zamiary mają Niemcy względem Litwy, dowodzą rozmaite ich pisma, które na wszelkie sposoby wychwalają piękność i bogactwo Litwy i zachęcają rząd swój i społeczeństwo do rozkolonizowania jej między zasłużonych żołdaków i szpiclów niemieckich, którzy od roku już w rozmaite sposoby, wypróbowane już na walkach Murzynów afrykańskich, ciemieją nas. Jakie zamiary mają oni względem nas, wskazuje zamknięcie nas w tysiącach osad więziennych, łupiestwo, grabieże i tysiące innych środków ku rozbiciu i doprowadzeniu nas do nędzy.

Nie dajmy się uspić, towarzysze! Na obłudne zapewnienia władz o »szczości« ich zamiarów względem nas powiedzmy im otwarcie i stanowczo: nie te kłamstwa, którym przeczą postęпки, tylko natychmiastowe *ogłoszenie niepodległości Litwy* i niezwłoczne oddanie władzy w ręce przedstawicieli kraju, obranych na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania, może nas wstrzymać od stanowczego wystąpienia przeciwko najazdowi. Dziś wrogami tylko najezdników i łupieżników być możemy i powinniśmy.

Nie opieka rządu pruskiego, rosyjskiego lub jakiego innego, tylko *Litwa* politycznie *samodzielna i niepodległa*, zbudowana na podstawach prawdziwie demokratycznych, stanowiąca całość ekonomiczną sobie wystarczającą, zespolona pod względem społeczno-kulturalnym, da możliwość pomyślnego rozwoju jej gospodarki, oświaty, stosunków między różnymi narodowościami i innych. Klasa robotnicza Litwy tylko w takim urzędzeniu Kraju widzi najlepsze rozwiązanie jego i jej przyszłości, tylko wolna, niezależna demokratyczna Litwa da możliwość proletariatowi skutecznego bronięcia swych interesów i skutecznej walki o swój dalszy cel – zdobycie ustroju socjalistycznego. Wszak *Niepodległa Litwa demokratyczna* – to wolność rozwoju – podniesienie gospodarstwa rolnego, przemysłu i handlu. Więc *niepodległa Litwa demokratyczna* – to możliwość łatwiejszego zdobycia, lżejszego zdobycia warunków materialnych, lżejszych warunków pracy, lepszej płacy, to zapewnienie każdemu niezbędnego dla życia zarobku.

Niepodległa Litwa demokratyczna – to udostępnienie ziemi, należącej do państw, dla ludu roboczego.

Niepodległa Litwa demokratyczna – to dostępność dla wszystkich oświaty, to wolność religii, języka, nauki, słowa, druku, zebrzań stowarzyszeń, strejków.

Niepodległa Litwa demokratyczna – to zależność we wszystkich swych sprawach krajowych tylko od samych siebie, to rządzenie się przez sejm w Wilnie i dane przezeń władze.

Każdy natomiast najazd, wyzysk gospodarki krajowej na korzyść innego państwa lub obcych grup, próby ujarznienia i podboju życia duchowego ludu na

rzecz obcej mu kultury, zagarnięcie Litwy przez żywioły obce i wrogie naszemu krajowi, wszystko to przeszkadza pomyślnemu rozwojowi życia naszego, stwarza walki, wstrzymujące nas w dążeniu ku lepszej przyszłości. Każdy tedy ucisk, niezależnie od tego, czy przyjdzie on ze Wschodu lub Zachodu, choćby nawet z Południa, powinien być i będzie zwalczany przez klasę robotniczą i całą demokrację Litwy z tą stanowczością, na jaką je stać.

Lud roboczy Litwy nie ugnie się pod przemocą, ani też da się złapać na »opiekuńcze« lub »braterskie« zapewnienia. Tylko ku sobie, ku tej sile, którą sama z siebie wytworzyć potrafi, mieć ona może całkowite zaufanie.

Twórzmy ją! Skupiamy się, towarzysze, organizujemy, uświadamiamy każdego i przygotowujemy do możliwych wypadków, które o losie Litwy będą decydowały. Jak najszerszej i jak najśmielej stawiamy żądanie niepodległej Litwy demokratycznej, a poprze nas w tym żądaniu klasa robotnicza państw walczących i niewalczących. Nie dajmy się otumanić tym, którzy starają się w nas wmówić konieczność przyłączenia Litwy do Królestwa Polskiego. Nie o dobro nasze im idzie, tylko o to, by zagarnąć wówczas w swe ręce zarząd i gospodarkę krajową i w dalszym ciągu panować nad nimi i wyzyskiwać. O stosunku do swych sąsiadów tylko Litwa niepodległa może decydować, nie zawczasu już nasi domowi »opiekunowie«. Z całą stanowczością musimy wystąpić przeciwko tym wszystkim, którzy starają się nie dopuścić do samodzielnej Litwy. Jesteśmy pewni, że cały roboczy lud Litwy, bez różnicy, czy to Polacy, Litwini, Białorusini lub Żydzi, zgodnie stanie do walki o Litwę niepodległą, która żadnej zamieszkującej narodowości nie będzie macochą, tylko matką.

Niech żyje niepodległa Litwa demokratyczna!

Niech żyje Socjalno-demokratyczna Partia Litwy!

Niech żyje Socjalizm!

Centralny Komitet Socjalno-demokratycznej Partii Litwy.

9 grudnia 1916 r. Całe społeczeństwo jest przygnębione wiadomościami o zdobyczach niemieckich w Rumunii. Najbogatsze rumuńskie źródła ropy w Kampinie⁸⁴¹ i Ploesti⁸⁴², dostarczające rocznie około dwóch milionów ton ropy, zabezpiecza państwa centralne od braku smarów i benzyny. Ogromne stada bydła, zapasy zboża i mąki, bardzo przyczynią się do poprawy ekonomicznego stanu Niemiec. Sytuacja w Rumunii również przygnębiająco podziałała na wszystkie państwa należące do koalicji, dlatego rządy koalicji zdecydowały zastosować najenergiczniejsze środki, powołując do władzy ludzi najbardziej energicznych.

⁸⁴¹ Cămpina – miasto w południowej Rumunii, w okręgu Prahova, u podnóża Karpat Południowych, nad rzeką Prahova.

⁸⁴² Ploeszti (rum. Ploiești, do 1960 Ploești) – miasto w południowej Rumunii, ośrodek administracyjny okręgu Prahova, na północnym krańcu Niziny Wołoskiej.

Po Trepowie⁸⁴³ w Rosji, w Anglii prezesem ministrów został Lloyd Geoges⁸⁴⁴, b[ły] minister wojny; również we Francji najwyższa władza wojenna z rąk Joffre'a⁸⁴⁵ ma przejść do rąk bardziej energicznych. Ale doprawdy trudno wyobrazić, co można wymyślić i jakie środki zastosować dla pokonania Niemców.

Ciekawą jest okoliczność, jak pod naciskiem okoliczności, odbywa się w Europie demokratyzacja nie tylko społeczeństwa, lecz nawet poszczególnych rządów. Francja ma 3-ch ministrów socjalistów, zaś do nowego ministerium angielskiego weszło 2-ch przedstawicieli od robotników, ponadto robotnicy angielscy otrzymali przyrzeczenie, że na konferencji pokojowej będą mieć swojego przedstawiciela.

Dzisiejszy numer „Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” zamieszcza całą przepowiednię Wernyhory⁸⁴⁶, z odnośnem wyjaśnieniem, więc w końcu czytamy: należy zaznaczyć, że Horyń jest małą rzeką we Wschodniej Galicji między Dubnem i Tarnopolem i że w tej miejscowości rzeczywiście biją się tureckie oddziały.

10 grudnia 1916 r.⁸⁴⁷ W dzisiejszych numerach pism wileńskich w wiadomościach urzędowych czytamy: W łączności z odezwą, ogłoszoną w generał-gubernatorstwie warszawskim, powołującą do wstępowania do wojska polskiego, udzielił także p[an] Oberbefehlshaber Ost zezwolenia na zgłaszanie się ochotników również i z jego obszaru. Ochotnicy, chcący wstąpić do wojska polskiego, mają

⁸⁴³ Aleksander Fiodorowicz Trepow (1862–1928) – rosyjski polityk i działacz państwowy, w cywilnej służbie państwowej (od 1889), senator (1906), członek Rady Państwa (1914); od sierpnia 1915 r. członek zebrania Specjalnego ds. obronnych, od października 1915 r. kierujący ministerstwem, a następnie minister transportu; premier (23 listopada 1916–9 stycznia 1917), jako premier zwalczał wpływy Grigorija Rasputina na dworze i usiłował przekonać cesarza Mikołaja II, by ten przekazał Dumie większe kompetencje; usunięty ze stanowiska; po 1917 r. emigrował.

⁸⁴⁴ Tak w tekście. Powinno być Lloyd George.

⁸⁴⁵ Joseph Jacques Césaire Joffre (1852–1931) – francuski szef Sztabu Generalnego, wiceprezydent Wyższej Rady Wojennej, generał dywizji (*Général de Division*), naczelny wódz armii francuskiej (1914–1916), marszałek Francji (1916); jego popularność malała m.in. ze względu na Verdun czy na niespełnienie nadziei związanych z bitwą nad Sommą (czerwiec–listopad 1916); zwolennik niepopularnej w społeczeństwie strategii wyczerpania; dekretem z 12 i 13 grudnia 1916 r. gen. Joffre został wyznaczony na doradcę technicznego rządu, a gen. Robert Nivelle na naczelnego dowódcę Armii Północy i Północnego Wschodu; wiosną 1917 r. został oddelegowany do USA w celu uczestniczenia w organizacji Armii Stanów Zjednoczonych; członek Akademii Francuskiej (1918).

⁸⁴⁶ Utwór jest jednym z najbardziej znanych przykładów tzw. proroczej publicystyki, popularnej w czasach zaborów. Szerzej zob. S. Makowski, *Wernyhora: przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995.

⁸⁴⁷ Tego dnia Polska grupa Socjalistów w Wilnie wydała deklarację. Socjaliści uznali za konieczne dołączenie do „Kraju naszego – Litwy i Białorusi” litewskiej części Suwalszczyzny oraz oddzielenie od niego części z większością etnograficznie polską, ewentualnie łotewską i ukraińską. Uznano ponadto, że „Kraj [...] powinien stanowić samodzielną jednostkę prawnopaiństwową z ustrojem opartym na szerokich demokratycznych podstawach z centralnym organem prawodawczym w Wilnie, z podziałem kraju na prowincje autonomiczne”. Uznano również, że niezbędny jest prawnopaiństwowy związek z Polską na zasadach równorzędności tych krajów. Deklaracja, w: *Problem Litwy podczas wojny...*, s. 35–36.

się zgłaszać u swoich Krieshauptmannów lub Etappenkomendantów, gdzie się dowiedzą wszystkich bliższych szczegółów.

Jednocześnie zamieszczono obszerny komunikat ag[encji] tel[egraficznej] Wolffa z dn. 5 bm. w sprawie utworzenia Tymczasowej Rady Stanu w Królestwie Polskim. Rada Stanu ma przygotować wspólne dla obu okupacji Królestwa P[olskiego] przedstawicielstwo narodowe, z chwilą utworzenia którego mandat prowizorycznej Rady Stanu wygaśnie. Do Rady stanu obaj gen[erał]-gub[ernatorzy] powołują 25 czł[onków], w tem 15 z okręgu administracyjnego niemieckiego i 10 austriackiego. Rządy okupacyjne będą reprezentowane w Radzie Stanu przez komisarzy. Rada Stanu wybiera ze swego grona większością głosów przewodniczącego, który nosi tytuł Marszałka Koronnego.

Dzisiaj w kościołach księża ogłosili, że od czwartku rozpocznie się spis ludności według narodowości i wyznania. Spis będzie odbywać się w biurach chlebowych przez tych samych urzędników biurowych. Obecnie ludność przypisana do każdego biura została podzielona na dni, w które ma otrzymywać swoje karty chlebowe; więc od czwartku rozpoczynając, każdy powinien przyjść po kartę osobiście i przy tem oświadczyć, do jakiej należy narodowości.

Wczoraj z wieczora i przez noc słyszeliśmy strzały, mianowicie o g[odzinie] 9-ej wiecz[orem], około 11-ej i o 3-ej w nocy. Przyczyną strzałów były aeroplany rosyjskie, do których strzelano z armat; latały również samoloty niemieckie, ale zupełnie nisko. Piękna, mroźna (– 3 do 5° R), księżycowa noc bardzo sprzyjała napadom. Stacja lotnicza niemiecka mieści się w Porubanku⁸⁴⁸, tam też jakoby rzucane były bomby.

Jak dowiedziałem się dokładnie, nie tylko hr. A[ntoni] Tyszkiewicz podtrzymywał Komitet rosyjski pomocy of[iarom] wojny; na ręce popa Galinkiewicza składał pieniądze prezes miasta M[ichał] Węsławski oraz Żydzi. Galinkiewicz opowiadał, iż na Wielkanoc otrzymywał od Żydów w prezencie szynki.

11 grudnia 1916 r. Od początku powstania Polskiego Komitetu Obywatels[kiego], istniejącego oficjalnie pod firmą Pols[kiego] tow[arzystwa] pomocy of[iarom] wojny, nie szczył się on autorytetem z powodu samego sposobu wyborów jego członków. Mianowicie pewna grupa osób przed wyborami porozumiała się i wydrukowała kandydatów; lista była rozdana członkom przybyłym na og[ólne] zebranie Tow[arzystwa] pomocy of[iarom] wojny i naturalnie musiała przejść bez zmian. Ponieważ byli to prawie wyłącznie przedstawiciele sfer ziemiańskich i do nich zbliżonych, więc potem ponad normę kooptowano paru przedstawicieli od robotników. Ale mniejsza o osoby, chodzi o to, aby cokolwiek robili. Z początku, gdy jeszcze napływały pieniądze ze Szwajcarii i Poznania, to wiedzieliśmy, że dzielą je, bo przecież musi ktoś to robić. A ten podział odbywał się też w sposób

⁸⁴⁸ 5 km na południe od centrum miasta.

szczególny: pieniądze trafiały do rąk jednego z „silnych” członków Komitetu, który otaczał się przyjaciółmi lub krewnymi, i za ich pomocą odbywał się podział pieniędzy. Ten sposób postępowania wywołał zasadniczy protest u wielu osób: „Takiej Polski nie chcę! – woła Ign[acy] Parczewski. – Przecież w ten sam sposób byłyby rozdawane urzędy i stanowiska społeczne”. Dla tej samej przyczyny wolimy, aby np. sędziowie byli u nas nie krajowcy, tylko Niemcy lub Rosjanie.

Niezadowolenie względem Komitetu dało się odczuć szczególnie w ostatnim czasie wzmożenia życia społecznego i politycznego w Królestwie Polskiem. „Co ci panowie robią w Komitecie?” pytano powszechnie. Bo przez cały czas swego istnienia (istnieje od wiosny) Komitet nie wydał żadnego komunikatu i nie wypowiedział swego zdania w żadnej sprawie bliżej lub dalej obchodzącej społeczeństwo. Gdy po ogłoszeniu manifestu warszawskiego, natarczywie domagano się, aby Komitet wykazał rezultat swych narad tygodniowych, zdecydował się wtedy był do wypowiedzenia się, lecz w chwili ostatniej cofnął swą decyzję i znów nadal tylko milczy. Ma wprawdzie Komitet pewne usprawiedliwienie, że publicznie występować nie ma prawa z obawy przed władzami, ale przecież gdyby coś robił i miał do podzielenia się ze społeczeństwem, toby zawsze dlatego znalazł drogę, jak ją znajdując inne organizacje.

12 grudnia 1916 r. O g[odzinie] 7-ej wiecz[orem] żołnierze rozdawali darmo w wielkiej ilości nadzwyczajne wydanie „Wiln[aer] Z[e]it[un]g” z odezwą cesarza do wojska i marynarki, powiadamiającą o tym, że on cesarz, wspólnie ze sprzymierzonymi panującymi, zaproponowali wrogom zawarcie pokoju. Rozkaz do armii brzmi: Żołnierze! W poczuciu zwycięstwa, które odnieśliśmy dzięki waszemu męstwu, Ja jako też władcy wiernie sprzymierzonych państw, uczyniliśmy wrogom propozycję pokoju. Czy cel ten osiągnięty zostanie – przyszłość pokaże.

Waszym obowiązkiem jest w dalszym ciągu z pomocą Boską stawić nieprzyjacielowi opór i bić go.

Kwatera Główna, 12 grudnia 1916 r.

Wilhelm I. R.

Wszyscy wątpimy, aby z tego gestu mógł być wynik realny. Że Niemcy chcą pokoju, o tem nikt wątpić nie może, tak samo jak chcą go wszystkie inne narody i że Niemcy po załamaniu Rumunii, będąc na szczycie sławy, zaproponowały pokój, też jest rzeczą zrozumiałą, lecz czy ta „ręka wyciągnięta” nie pozostanie na razie wisieć w powietrzu, – też jest możliwem. Niemcy musiały zaproponować jakieś warunki pokoju w grubych zarysach. Gdyby zaproponowały takie warunki wprost niemożliwe, aby wróciło wszystko do takiego stanu, jak było przed wojną, to i w takim nawet razie, sądzę, koalicja by się nie zgodziła, bo by fakt historyczny pozostał, że Niemcy pobiły wszystkich, miłościwie proponując pokój. To tak rzecz przedstawia się z jednej strony. Zaś z drugiej, widz bezstronny może rozumować w taki sposób: wojna wybuchła mniejsza na razie z czyjej winy; Niemcy z państwami centralnymi wojowały jak wszystkie inne, – więc całą ich winą jest, że zwyciężyły.

**ROZPORZĄDZENIE,
dotyczące poboru jednorazowego nadzwyczajnego podatku dla okręgu
miejskiego m. Wilna.**

§ 1.

Dla pokrycia wydatków, poniesionych na wyżywienie ludności wileńskiej w przeszłości i dla zabezpieczenia takowego na czas zimy, pobrany zostanie jednorazowy nadzwyczajny podatek w wysokości miliona rubli, z potrąceniem tej sumy, która na zasadzie obwieszczeń niemieckiego Stadthauptmanna z dn. 14 września i 1 listopada 1916 r. została podpisana i ma być opłacona, jako oprocentowana i zwrotna pożyczka miejska.

§ 2.

Obowiązane do opłacenia podatku są takie osoby, które mają w Wilnie miejsce zamieszkania, lub tam przebywają.

Obowiązane do podatku są również jednostki prawne, jako też związki i towarzystwa, które mają siedzibę lub filię w Wilnie.

§ 3.

Rozkład, jako też pobór podatku dokonany zostanie przez niemieckiego Stadthauptmanna z uwzględnieniem stanu majątkowego i zdolności kredytowej osób, obowiązanych do podatku. Decyzje Stadthauptmanna są ostateczne.

§ 4.

W stosunku do osób obowiązanych do opłacenia podatku, które nałożonego na siebie podatku bez poważnego powodu nie opłacą, zastosowane będą bezwzględnie wszelkie rozporządzalne prawne środki przymusu (grzywna, pozbawienie wolności, deportacja itd.).

§ 5.

Stadthauptmann jest upoważniony w poszczególnych wypadkach, zamienić w drodze łaski podatek, który został w czas opłacony na oprocentowaną i zwrotną pożyczkę miasta Wilna.

§ 6.

Niniejsze rozporządzenie zyskuje natychmiast moc prawną.
Wilna, den 11. Dezember 1916.

Der Oberbefehlshaber der 10 Armee
v. Eichhorn.
General-Oberst.

Powyższe rozporządzenie podaje się do publicznej wiadomości.
Wilna, den 11. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

**OBWIESZCZENIE,
dotyczące wyrobów tkackich, pończosznicych i trykotaży.**

Do spisów, które na mocy § 6 Rozporządzenia o wyrobach tkackich, pończosznicych i trykotażach z dn. 27 października 1916 r. mają być sporządzone, posiłkować się należy formularzami, które otrzymać można u niemieckiego Stadthauptmanna przy ul. Dominikańskiej 3, pokój 61.

O ile spisy nie są jeszcze wręczone, należy je dostarczyć nie później jak do 18 grudnia 1916 r.

Wilna, den 10. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Najbardziej charakterystyczną jest okoliczność, że dziś, gdy Niemcy są, zdawałoby się u szczytu potęgi, kurs ich papierów spada w najbardziej gwałtowny sposób. Kurs rubla w operacjach bankowych stanowi: 100 rb. = 214 mk. (proponowano) i 100 rb. = 218 mk. (sprzedawano).

Przecież dziś państwa centralne nie mają przed sobą na całym świecie potęgi militarnej, której by się miały obawiać na serio w walce orężnej i oto w tej samej właśnie chwili świat daje poczuć zwycięzcom ich zależność gospodarczą.

Bardzo interesującą nas wszystkich okoliczność, dlaczego marka gwałtownie i bez przerwy spada, Żydzi objaśniają w prosty sposób, że „Niemcy nie mają pieniędzy”. Rzeczywiście, każde państwo ma ogromne długi, które muszą być uregulowane około Nowego Roku; tak długi, jak i zobowiązania wywołane przez spadek cen na walory niemieckie, muszą być wypłacane złotem, którego Niemcy nie mają, – to właśnie powoduje spadek kursu marki.

13 grudnia 1916 r. Na ciemno-czerwonym papierze rozlepione zostało ogłoszenie o karze nałożonej na szereg gmin w (zarządzie) rejonie Wilno–Suwałki. Ogłoszenie ma 15 punktów, z nich niektóre dotyczą kilku gmin (do 4-ch). Kary pieniężne od 100 do 3500 mk. tylko w kilku wypadkach nałożone zostały za to, że w gminie spaliło się gumno ze zbożem; we wszystkich zaś innych wypadkach przyczyną kar było ukrywanie i wspieranie zbiegłych jeńców rosyjskich. Tułający się po lasach zbiedzy straszą włościan mówiąc, iż zapisują kto im daje, aby w przyszłości donieść to Rosjanom, wreszcie palą gumna; zaś władze okupacyjne nakładają na gminy kary za spalone gumna, dlatego źle pilnują oraz za pomoc okazywaną zbiegom.

Wczoraj odbyło się niespodziewane posiedzenie Reichstagu dla wysłuchania mowy kanclerza powiadamiającej, że cesarz w porozumieniu ze sprzymierzeńcami „postanowił zaproponować mocarstwom wrogim przystąpienie do pertraktacji pokojowych. Dziś przed południem wręczyłem przedstawicielom Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Szwajcarii odpowiednią notę, skierowaną

do wszystkich naszych nieprzyjaciół z prośbą o przekazanie takowej. To samo odbędzie się dziś w Wiedniu, Konstantynopolu i Sofii. Również pozostałe państwa neutralne jako też Jego Świątobliwość Papież zawiadomieni zostaną o naszym kroku”. Następnie większością głosów, przeciw głosom skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, posiedzenie odroczone.

W czasie sesji obecnej parlamentu włoskiego znalazł się na porządku dziennym wniosek zgłoszony przez liberalnego posła [Luigięgo] Montresora, aby izba oświadczyła się za przywróceniem wolnego, zjednoczonego i niepodległego narodu polskiego. Zanim nad wnioskiem rozpoczęto obrady, prezes ministrów [Paolo] Boselli powtórzył swe oświadczenie, iż rząd nie życzy sobie obrad i postanowienia w myśl projektodawcy, aczkolwiek całkowicie godzi się z wyrażeniami we wniosku uczuciami. Rząd włoski musi liczyć się z tym, iż zgodził się z oświadczeniami rządów francuskiego i angielskiego w sprawie Polski rosyjskiej. Na skutek tego Montresor cofnął swój wniosek.

14 grudnia 1916 r. Obecnie odbywają się w Królestwie Polskim wybory do Rad miejskich; w większych wybierani zostają w pokaźnej liczbie socjaliści, np. w Lublinie w 5-ej kurii (ogólnej) zostało wybranych: 8 socjalistów, 2 kandydatów żydowskiego komitetu wyborczego oraz 2-ch kandydatów zjednoczonego polskiego; w Kielcach: 4 kand[ydatów] żyd[owskiego] kom[itetu] wyb[orczego], 3 – nar[odowych]-demokrat[ów] i 3 – centralnego; w Piotrkowie: 3 kand[ydatów] Nowej Polski, 3 – żyd[owskiego] kom[itetu] wyb[orczego], 2 – czł[onków] P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] i 2 – narodowego zw[iązku] rob[otników]; w Radomiu: 7 kand[ydatów] zjedn[oczonego] kom[itetu] wybor[czego]. i 3 czł[onków] PPS. W wyborach przyjmuje udział ok. 70% ludności (średnio).

OBWIESZCZENIE.

Suma w obiegu będących Darlehnskassenscheine (rewersów) dnia 30 listopada 1916 r. wynosiła:

Rb. 24 065 150

z tego dużych rewersów (po 25, 10, 3 ruble) na sumę rb. 20506 155, małych rewersów (po rublu i 50 kopiejek) na sumę rb. 3 558 995.

Hauptquartier, den 6. Dezember 1916

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost

Koenigs

Hauptmann

Celem ratowania nieruchomości miejskiej w Królestwie w obecnej chwili krytycznej, stow[arzyszenie] właścicieli nieruchomości w Warszawie zorganizowało zjazd właścicieli nieruch[omości] z całego Królestwa. W Warszawie znacznej liczbie

właścicieli grozi przymusowa sprzedaż nieruchomości. Wszystkich właścicieli 12 tys.; poza nimi kryzys odbija się w równej mierze na wierzycielach hipotecznych, na dostawcach, rzemieślnikach i oficjalistach. Straty bezpośrednie, według konwencji haskiej, powinny być zwrócone, zaś pośrednie (lokale niezajęte, obniżka komornego itd.) wynoszące na obliczone dotychczas 2000 domów 8 215 278 rb., prawdopodobnie zwrócone nie będą. Na 6600 domów tylko dla 2600 sytuacji należy uważać za względnie pomyślną, gdy reszta stoi wobec przymusowego wywłaszczenia. Oddłużenie włas[ności] nieruchomości w W[arszawie] wynosi 505 mili[onów] rb., wartość zaś realności tych stanowi ok[oło] 600 mili[onów] rb. Zaprojektowano tymczasem: a) utworzenie w Warszawie instytucji kredytu umarzalnego dla drugich hipotek (akcyjnej lub na wzajemności opartej) i b) rozszerzenie skali kredytu hipotecznego istniejących Tow[arzystw] Kredytowych miejskich.

W Polsce ludność miejska w r. 1897 stanowiła ok 30%.

15 grudnia 1916 r. Onegdaj ukazało się ogłoszenie z dn. 11 bm., dotyczące stwierdzenia zdolności do pracy: „W związku z mem rozporządzeniem z dn. 6 listopada 1916 r., zarządzone zostaje dalsze sprawdzanie zdolności do pracy ze szczególnym zwróceniem uwagi na wydane tam postanowienia co do kar. – Stawić się mają mężczyźni krajowego pochodzenia, zamieszkali w okręgu m. Wilna, od ukończonych lat 17 do ukończonych lat 60 z paszportami Obost, wydanymi w Wilnie, za numerami 45 001–120 000 – Następuje wyszczególnienie dni, numerów paszportów oraz sal dla opatrunku. Manipulacja ma odbywać się codziennie od 15 do 23 XII, po 9 tys. osób codziennie, czyli po 3 tys. numerów w każdej z 3-ch sal: Ludwisarska 4, ul. Wileńska 10 (Sokół) i ul. Wronia 5.– Dalej czytamy: Podań o zwolnienie od pracy przymusowej tymczasem składać nie należy. – Skoro robotników będzie potrzeba, każdorazowo będzie wydane specjalne wezwanie do stawienia się. – Osoby, które nie stawią się w celu kontroli, zostaną, oprócz ukarania, w razie potrzeby, pociągnięci przymusowo w pierwszym rzędzie, a po odbyciu kary zostaną włączone do batalionów robotniczych, lub – w razie okoliczności obostrzających – do batalionu robotniczego karnego. – Ponadto, w drodze łaski postanawia się: Ci pochodzenia miejscowego mężczyźni, zamieszkali w okręgu m. Wilna od zakończonych lat 17 do skończonych lat 60 włącznie, którzy posiadają paszporty Obost, wydane w Wilnie, z numerami od 1 do 45 000, którzy dotychczas nie zameldowali się w celu sprawdzenia ich zdolności do pracy, mogą zgłosić się do tego sprawdzenia dodatkowo dn. 23 grudnia 1916 r. – Te osoby, które w wymienionym dniu dopełnią zaniedbanego meldunku, będą wolne od kary; o ile zaś są już skazane na karę, darowana im będzie połowa kary pieniężnej, względnie kary aresztu. – Wilno, dn. 11 grudnia 1916 r.

Der Deutsche Stadthauptmann Pohl”.

Ciekawą jest okoliczność, że w powyższym obwieszczeniu nie ma nic o oswobodzeniu od obowiązkowej pracy za opłatą 600 mk., jak to było w pierwszym

obwieszczeniu. Przedstawiciele żydowskich instytucji społecznych objaśniali mnie tem, że Żydom wileńskim udało się poinformować o tem rozporządzeniu socjalistów niemieckich. Otóż jeden z deputatów socjalistycznych oświadczył w Reichstagu, że ludność życzliwie usposobioną do Niemców w kraju okupowanym zdołano rozdrażnić takimi rozmaitymi zarządzeniami, a w końcu dodał: „lecz od tych wszystkich nieprzyjemności można się oswobodzić składając 600 mk.”, – na co z rozmaitych stron odezwały się wykrzykniki „pfui! pfui!” I to jest powodem, dlaczego zwolnienie za opłatą zostało wykluczone.

Charakterystyczny też jest zwrot w ogłoszeniu „w drodze łaski”, wydrukowany grubszy literami; dotychczas używany był tylko przez osoby koronowane.

16 grudnia 1916 r. Aresztowani przed tygodniem litewscy patrioci [Antanas] Smetona i ks. Paksznis⁸⁴⁹ zostali wypuszczeni na wolność.

W sprzedaży ukazały się kalendarze na 1917 r. „Przyjacieli” i „Informacyjny”⁸⁵⁰. Pierwszy jest pełniejszy, wydany został przez „Dz[iennik] Wil[eński]”, czyli przez księży; drugi wydała księgarnia Zawadzkiego. Z czasem będą ciekawe jako „wojenne”.

Zaczynają napływać zdania o propozycji pokoju, wypowiedane tymczasem przez prasę; prasa państw neutralnych wypowiada się przeważnie życzliwie do zrobionej propozycji, inaczej mówiąc przyjmując ją za dobrą monetę. Za to widocznem jest, że prasa koalicji bez wyjątku potraktuje zrobioną propozycję bardzo krytycznie. Po wypowiedzeniu się w prasie opinii publicznej, wypowiedzą się rządy.

Najciekawszem było pytanie, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone. Otóż tam w imieniu [Thomasa Woodrowa] Wilsona⁸⁵¹ oświadczone agencji Reutera, że Wilson bardzo się interesuje propozycjami niemieckimi, ale że nie wystąpi on z żadną deklaracją dopóki nie dowie się, jak zostaną przyjęte te propozycje przez mocarstwa koalicyjne.

„Times”⁸⁵² nazywa propozycję pokoju nieszczerą. Niemcy dążyły za pośrednictwem wszystkich możliwych środków na próżno do tego, aby skłonić Stany Zjednoczone do pośrednictwa w propozycji pokojowej, a ponieważ nikt z neutralnych nie okazuje gotowości pośredniczenia skutecznie w tej misji, uciekają się Niemcy do tego prostego sposobu. Jest to w pierwszym rzędzie dosadnym dowodem słabości

⁸⁴⁹ Prawdopodobnie chodzi o księdza Juozapasa Bakszysa.

⁸⁵⁰ Oba kalendarze nie odnotowane przez *Bibliografię Historii Polski XIX i XX wieku*, t. III: 1865–1918, vol. 1.

⁸⁵¹ Thomas Woodrow Wilson (1856–1924) – amerykański polityk, prawnik i historyk, rektor Uniwersytetu Princeton (1902–1910), gubernator stanu New Jersey (1910–1912), prezydent Stanów Zjednoczonych (1913–1921); 8 stycznia 1918 r. w orędziu do Kongresu przedstawił swój program pokojowy (tzw. 14 punktów); laureat Pokojowej Nagrody Nobla (1919).

⁸⁵² „The Times” – wysokonakładowy brytyjski dziennik społeczno-polityczny wydawany od 1785 r. w Londynie.

Niemiec. Jedynie tylko z powodu braku innych możliwych środków zakończenia wojny przed zupełnym złamaniem potęgi niemieckiej okazały się Niemcy gotowe do tej obłudnej miłości ludzkości.

„Daily Chronicle”⁸⁵³ domaga się rozbrojenia pruskiego militarysty, wydania lub zniszczenia niemieckiej floty i całej artylerii, po czym dodaje: wątpimy, aby można było pozbyć się chęci ciągłego zbrojenia, które by wywołało nową wojnę, o ile by żądania nasze były mniej ostre.

„Star” powiada, że jedynie tylko w takim wypadku, gdyby nowo wynalezione poczucie odpowiedzialności mocarstw centralnych doprowadziło je do oddania Dardaneli i Carogrodu Rosji, Alzacji i Lotaryngii Francji, opuszczenia zajętych ziem i zapłacenia dostatecznego odszkodowania, będą propozycje Bethmanna Hollwega mogły mieć jakkolwiek wpływ na przebieg wojny

„Frankfurter Z[e]it[un]g” robi ciekawe zestawienie. Rosyjski prez[es] min[istrów] [Borys] Stürmer oświadczył, że niedopuszczalnym jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego – tworzenie państwa nowego na terytorium państwa, wiodącego wojnę. Tymczasem dn. 25 paźdz[iernika] st[arego] st[yłu] (7 list[opada] n[owego] st[yłu]), w dwa dni po proklamacji warszawskiej i lubelskiej, wysłał on depezę gratulacyjną do „ministra spraw zagranicznych” „niepodległej Arabii”, którego proklamowanie kilka przedtem święciła była koalicja – depezę, w której wyraża „ministrowi” Abdullahowi⁸⁵⁴ radość Rosji z powodu faktu, „że szlachetna nacja arabska wstąpiła w szeregi mocarstw, które walczą o zasady sprawiedliwości i ludzkości”. Dlaczego więc Stürmer nie chce Polaków zaszczyścić tą samą miarą wolności woli, co Arabów, i dlaczego pewien akt staje się „naruszeniem podstawowych zasad prawa międzynarodowego”, gdy go spełniają państwa centralne, a „walką o podstawy sprawiedliwości i ludzkości”, gdy wychodzi od Anglii?”

We czwartek 14 grudnia 1916 r. rozpoczynają się przygotowania do wydawania nowych stałych kart chlebowych we wszystkich miejskich biurach i chlebowych. Tak zwane karty kontroli zostaną znowu zabrane. Wskutek tego tym razem nie wystarczy posłać w celu zamiany kart chlebowych na tydzień 28 kogoś z rodziny, służącą lub innego zastępcę: głowa domu musi przybyć sam. Dane złożone w biurach chlebowych muszą odpowiadać rzeczywistości. Kto daje fałszywe informacje zostanie ukarany. Ścisłe przeprowadzenie

⁸⁵³ „Daily Chronicle” – gazeta brytyjska wydawana w latach 1872–1930.

⁸⁵⁴ Abd Allah ibn al-Husajn (1882–1951) z dynastii Haszymidów. W latach 1916–1918 Abdullah i jego brat Fajsal I współpracowali z wywiadem brytyjskim (Thomas Lawrence), odgrywając kluczową rolę w arabskiej rewolucji przeciwko Turkom. W trakcie jej trwania Arabowie przeprowadzili liczne rajdy na obszarze Arabii, zdobywając m.in. Akabę (6 lipca 1917). W efekcie została zahamowana ofensywa wojsk tureckich na strefę Kanału Sueskiego. Rewolta zakończyła się 1 października 1918 r. zajęciem Damaszku.

wydanych rozkazów leży w interesie każdej jednostki. Kto we wskazanym do przybycia terminie nie przybędzie do biura chlebowego naraża się na pozostanie czas dłuższy bez kart chlebowych, a więc nie będzie w możności otrzymania chleba.

17 grudnia 1916 r. Najwięcej cierpią w obecnym krytycznym okresie – dzieci i starcy; ogólnie daje się słyszeć, że umiera dużo osób starych, co sprawdzić można będzie zaledwie potem. Ale nie mniej cierpią też dzieci, które wszystkie stale nie dojadają. Aby chociażby częściowo zaradzić temu opłakanemu położeniu rzeczy, władze okupacyjne dostarczyły pożywnych łupinek kakaowych, i obecnie nacz[elnik] miasta zwrócił się do miejskiego kuratorium nad biednymi z propozycją dostarczenia wykazu ilości łupinek kakaowych, potrzebnych dla codziennego żywienia dzieci, pozostających w polskich ochronkach i przytułkach. Dostarczać będzie łupinek wydział żywnościowy.

Od czwartku, od 14 bm., rozpoczęto ponowny spis narodowościowy, który odbywa się w biurach chlebowych. Za osobnym stolikiem siedzą delegaci od ludności polskiej i białoruskiej, oraz policjant niemiecki. Litwini swoich delegatów nie przysłali – z powodów dość niewyraźnych; zresztą ich interesów pilnuje Białorusin. Urzędnik biurowy, mając w ręku paszport, zapytuje: Jakiej wiary? Jak rozmawia w domu? Odpowiedzi zapisuje na nowych kartach stałych, które wkrótce będą wydawane. Wobec wyraźnych zapytań publicznie zadawanych, nie może być miejsca na nadużycia, tem bardziej że potem każdy otrzyma stałą kartę chlebową z adnotacją dawanych obecnie odpowiedzi. Ogólne przekonanie jest tego rodzaju, że dla Polaków spis obecny będzie korzystniejszy od ostatnio dokonywanego, który Litwini kwestionowali; wystawiają to jako dowód czy przyczynę odmowy Litwinów przyjęcia udziału w bezpośredniej kontroli. Zresztą w opinii publicznej mas ludowych w mieście i na wsi dokonuje się poważna zmiana na rzecz narodowości polskiej. Całe wioski w okolicy Szyrwint, znane dotychczas jako litewskie, oświadczają się jako polskie, mówiąc „bo nam to wygodniej”. W większym jeszcze stopniu metamorfoza zachodzi [w]śród ludności białoruskiej, np. w pow[iecie] lidzkim oraz w Mińszczyźnie. Z wielką pewnością można twierdzić, iż Białorusini-katolicy wnet staną się Polakami, zaś, na szczęście, prawosławnych nie mamy wielu. Wypadki historyczne znakomicie składają się na naszą korzyść.

Wojska państw centralnych, po zajęciu Bukaresztu, posuwają się szybko naprzód, skutkiem czego Rosjanie opuszczają Dobrudżę. Odessa została ogłoszona zagrożoną pod względem wojennym. Rodzina króla rumuńskiego udała się do Kijowa.

18 grudnia 1916 r. Napływające głosy w sprawie uczynionej propozycji pokojowej są zawsze pesymistyczne. Na czele należy postawić zdania niemieckiej socjalistycznej grupy robotniczej, która wnet po mowie kanclerza Rzeszy ogłosiła

w „Vorwärts”⁸⁵⁵ swoją deklarację; czytamy tu: „Aby zrobiona propozycja pokoju mogła wzbudzić zaufanie w państwach koalicji, państwa centralne powinny być chociażby w głównych zarysach oświadczyć swój punkt widzenia na warunki pokojowe; w pierwszym więc względzie należało oświadczyć, iż nie żądany aneksji żadnej, ani wojskowej, ani politycznej, ani gospodarczej”.

Na razie byliśmy wszyscy przekonani, że poza urzędową propozycją pokojową, zrobione zostały w najogólniejszych zarysach warunki pokoju, które na razie mogły stanowić tajemnicę dyplomatyczną; potem zaledwie dowiedzieliśmy się, iż nic poza ogłoszoną notą nie wysłano. W takim razie rzeczywiście, zrobiona propozycja nie ma charakteru propozycji szczerzej w celu zaprzestania mordowania najzdolniejszej białej rasy, lecz wygląda na propozycję uczynioną łaskawie przez zwycięzcę zwyciężonym. Potwierdza to szczególnie jednocześnie ogłoszony rozkaz Wilhelma do żołnierzy. Na takie postawienie sprawy, żaden rząd się nie zgodzi, ponieważ uznaje się za zwyciężonego.

Prasa angielska wykazała całkowitą (jednolitość) jednomyślność w ocenie propozycji, we wszystkich odcieniach partyjnych. Na krok niemiecki zapatrują się Anglicy jako na podstępny próbę zasiania niezgody pomiędzy sprzymierzonymi, a to w ten sposób, że być może zaproponowane zostaną przez Niemcy warunki, które dla niektórych sprzymierzonych dogodne, dla pozostałych niemożliwe do przyjęcia będą. Bardzo ostro traktuje propozycję niemiecką prasa kanadyjska i australijska.

Tak samo odzywa się prasa francuska.

Gazety Stanów Zjednoczonych określają propozycję pokojową Niemiec jako nieszczerą, nieokreśloną i prawdopodobnie uczynioną w celu wywarcia wpływu na opinię publiczną w krajach neutralnych, oraz jako charakterystyczny pruski podstęp.

Tymczasem milczy jedna Rosja.

Na jutro, na 19 XII, zapowiedział prezes fran[cuskich] min[istrów] [Aristide] Briand swoje oświadczenie w parlamencie o zdaniu koalicji i nowy angielski premier Lloyd George.

Do ludności

Generalnych Gubernatorstw warszawskiego i lubelskiego.

Monarchowie sprzymierzonych mocarstw, Niemiec i Austro-Węgier, oznajmili Wam swe postanowienie utworzenia z ziem polskich, wyzwolonych spod jarzma rosyjskiego, nowego samodzielnego Królestwa Polskiego. Urzeczywistnia się w ten sposób najgorętsze pragnienie Wasze, które od wieku przeszło żywiście na próżno.

⁸⁵⁵ „Vorwärts” – gazeta Socjaldemokratycznej Partii Niemiec; ukazująca się od 1876 r. do dzisiaj, przez wiele dziesięcioleci była centralnym organem SPD; od 1891 r. wydawana jako kontynuacja berlińskiego „Volksblatt”, założonego w 1884 r.; podczas I wojny światowej „Vorwärts” zamieszczał teksty propagujące pacyfizm i neutralność.

Powaga i niebezpieczeństwa tych ciężkich chwil wojennych i troska o wojska nasze, stojące w obliczu wroga, zmuszają nas, zarząd nowego państwa Waszego zachować tymczasowo jeszcze w naszych rękach. **Chętnie jednak chcemy dać Wam z własną pomocą Waszą już teraz stopniowo te urzędnia państwowe, które mają poręczyć trwale ugruntowanie, ukształtowanie i bezpieczeństwo państwa Waszego.**

Przede wszystkim chcemy dać Wam

Wojsko Polskie.

Jeszcze trwa walka z Rosyą, dotąd nie zakończona; w walce tej pragniecie wziąć udział. Stańcie więc przy nas jako **ochotnicy** i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nasze nad Waszym prześladowcą

Mężnie i z wielką chlubą bracia Wasi z legionu polskiego walczyli obok nas; wstępujcie w ich ślady w nowych oddziałach wojskowych, które złączone z dawniejszym legionem utworzą w przyszłości **wojsko polskie**. Nada to silną podporę Waszemu nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz.

Pod narodowymi barwami i sztandarami Waszemi, które ukochaliście nade wszystko, macie osłaniać Ojczyznę Waszą. Znamy odwagę Waszą i płomienną miłość Ojczyzny i wzywamy Was do boju przy naszym boku.

Mężowie Waszego kraju zdolni do broni, zbiorą się za przykładem walecznych bojowników legionu polskiego i w wspólnej na razie pracy z armią **niemiecką** i ze sprzymierzoną z nią armią **austriacko-węgierską** stworzą podstawę armii **polskiej**, w której pełne chwały tradycje Waszych dziejów wojennych odżyją na nowo w wierności i męstwie Waszych żołnierzy.

Warszawa, 9 listopada 1916

Jenerał-Gubernator
v. Beseler

Lublin, 9 listopada 1916

Jenerał-Gubernator
Kuk

Ogłoszone w generał-gubernatorstwach warszawskim i lubelskim wezwanie do wstępowania do wojska polskiego, obwieszcza się niniejszem, za zezwoleniem p. Oberbefehlshaber Ost, także dla całego obrębu władania Oberbefehlshaber Ost z wyłączeniem obszaru kraju i obrębu interesów austro-węgierskich. Podobne zarządzenia wydały c. i k. władze dla austro-węgierskiego obrębu interesów.

Ochotnicy, chcący wstępować do wojska polskiego, mogą się zgłaszać do przynależnego Kreishauptmana (naczelnika powiatu) albo Stadthauptmana (naczelnika miasta) (obszar administracyjny) lub do Et. Kommandant (komentanta etapy) (Et. Insp. Woyrsch'a i Bugu), który objaśni im dokładnie warunki wstąpienia. Należy przynieść z sobą paszport Oberost; o ile możności także metrykę chrztu albo urodzenia i świadectwa szkolne.

Dotyczy to tylko osób zupełnie zdrowych, zdatnych do celów wojennych, w wieku od 18. do 45. roku życia (oficerowie aż do 50. roku życia).

Za dzień zgłoszenia się dawane będzie 1,50 marek tytułem wynagrodzenia w miejsce zarobku dziennego.

Hauptquartier Ost, den 29. November 1916.

Der Oberbefehlshaber Ost.

19 grudnia 1916 r. Dzisiaj rano rozlepiono w wielkiej ilości na rogach ulic i placów ogłoszenie, wzywające ochotników do wojska polskiego. Ogłoszenie wydrukowane na różowym papierze, składa się z odezwy [Hansa von] Beselera i [Karla von] Kucka [!] do gen[erał]-gubernatorstw warszawskiego i lubelskiego, do której w dole dodano informacje, podpisane przez g[łównego] naczelnika Wschodu. Informacje głoszą, iż zapisywać się ochotnicy mogą u nacz[elników] okręgów, nacz[elników] miast i nacz[elników] etapów; wiek od 18 do 45 lat, a dla oficerów do 50 l[at]. Za dzień zapisu, jako wynagrodzenie za dzień roboczy, mogą otrzymać 1,50 mk. Odezwa datowana jest dn. 29 listopada 1916 r.

Korzystając z ciemnoty ludu, „przyjaciele” Polski rozpowszechniają wiadomość, że z przyłączeniem Litwy do Polski, jednocześnie wprowadzona tu zostanie pańszczyzna; te brednie tak natarczywie są powtarzane na prowincji, że „Dz[iennik] Wil[eński]” uważał za potrzebne zamieścić w dn. 16 bm. art[ykuł] pt. „Czy możliwy jest powrót do poddaństwa?”.

Gazety rosyjskie wszystkich odcieni potępiają jednogłośnie propozycję Niemiec; traktują ją one tylko jako obłudną próbę przekonania krajów neutralnych o miłości pokoju, która zbyt późno zrodziła się u rządu niemieckiego. Nawet „Dień”, organ skrajnej lewicy oświadcza, że propozycja niemiecka nie spowod[owała] [...] ⁸⁵⁶.

„Daily Telegraph” ⁸⁵⁷ pisze, że ani w Paryżu, ani w Londynie, ani też Rzymie czy Petersburgu, nie odezwał się ani jeden jedyny głos, który wypływałby z przekonania, że pokój odpowiadałby pragnieniom koalicji. – „Times” sądzi, że opinia publiczna wydała już sąd swój co do noty niemieckiej. Sądzimy, że wyrok ten jest nieodwołalny. Wszędzie, na całym świecie, nota niemiecka jest potępiona jako manewr polityczny tylko.

Waszyngtońska „Tribuna” ⁸⁵⁸ pisze: Dla nas jest rzeczą korzystną wykazywać cierpliwość, gdyż dla Europy i dla świata całego mniej ważnym jest, aby wielki zatarg został w ogóle zakończony, niż, aby on został zakończony w sposób trwały i zgodny ze sprawiedliwością.

Przed niedawnym czasem w Łodzi odbyło się zebranie niemieckie w ilości przeszło 2000 osób w celu omówienia sprawy, jak się wobec wskrzeszenia Polski

⁸⁵⁶ Dalej tekst nieczytelny.

⁸⁵⁷ „The Daily Telegraph” – poranny dziennik brytyjski o konserwatywno-liberalnym profilu, założony przez pułkownika Arthura B. Sleigha w 1855 r. w Londynie.

⁸⁵⁸ „The National Tribune” – gazeta założona jako miesięcznik dla weteranów wojny domowej i ich rodzin ukazywała się w Waszyngtonie od października 1877 r. do 12 lipca 1917 r. (od sierpnia 1881 r. tygodnik).

ukszałtuje przyszłość 600 000 Niemców, stałych mieszkańców Polski. Zebranie powzięło uchwałę (pisma uchwały tej nie przytaczają), obejmującą wszystkie dążenia i życzenia Niemców. Wreszcie wysłano depesze do cesarza Wilhelma, kanclerza Rzeszy oraz do [Paula von] Hindenburga i [Augusta von] Mackensena⁸⁵⁹. Obecnie otrzymano odpowiedź od Hindenburga: „Proszę o zakomunikowanie Niemcom łódzkim mej serdecznej wdzięczności za ich pozdrowienie i zaufanie. Nie zapomnę o żywiolu niemieckim w Polsce. Pozdrowienie niemieckie przesyła generał-feldmarszałek v. Hindenburg”.

D. 19 grudnia 1916 r.

Biuletyn 44.

Przemówienie gen. Besselera [!]- D. 15 grudnia zaprosił do siebie gen. gubernator warszawski, Beseler, kilkudziesięciu przedstawicieli społeczeństwa polskiego dla wygłoszenia im swojego poglądu na sprawy bieżące. Zebrało się 46 osób, należących do różnych grup politycznych, jak również bezpartyjnych przedstawicieli wielkiego przemysłu, finansów, wybitniejszych posiadaczy ziemskich, duchowieństwa i t.d. Brakło tylko narodowej demokracji z wyjątkiem jedyne go dość głośnego do niedawna z jej działaczy, zaproszonego podobno przez pomyłkę. Gen. Beseler wygłosił długą, przeszło półrocznej godziny trwającą przemowę, po czm opuścił salę. Dyskusji, ani odpowiedzi nie było. Od jednego ze słuchaczy otrzymaliśmy skrót tej mowy, zawierający jej myśli zasadnicze. Skrót ten podajemy poniżej.

„Wspomnę przede wszystkim o propozycjach pokoju, uczynionych koalicji przez państwa centralne. Nie wiem, jakie przyjęcie je spotka: sądząc z wzgardliwych głosów prasy, być może nie będą one zrozumiane tak, jak być powinny. Nie powstrzyma to oczywiście straszliwego nacisku czwórprzymierza; zdaje się – wiem nawet – że niebawem nastąpią fakty⁸⁶⁰, które każą nieprzyjaciółom naszym żałować swego uporu. Kto rozpoczyna rozmowę z nami od szyderstw, skończy ją może drżąc z trwogi.

Co do Polski, poglądy nasze ulegały zmianom. Z początku, w wirze walk, traktowaliśmy ją jak kraj zdobyty, jako część cesarstwa rosyjskiego. Nie będę rozszerzał się nad wszystkimi kombinacjami politycznymi, przedmiotem których była Polska od tej pory. Ostatecznie, 5 listopada, zdecydowano, że ma być państwem samodzielnym i wolnym. Przeciwników takiej koncepcji było dużo i na zewnątrz i u nas; nie brakło ich zdaje, się także i u was. Z naszego niemieckiego punktu widzenia uważa się to za wyjście możliwie najlepsze i w tym tkwi jego siła.

⁸⁵⁹ August von Mackensen (1849–1945) – niemiecki feldmarszałek, dowódca wojsk niemieckich i austro-węgierskich podczas ofensywy pod Gorlicami i Tarnowem w maju 1915; zdobywca Belgradu w 1915 i Bukaresztu w 1916.

⁸⁶⁰ Podkreślenia ołówkiem w oryginale.

Rozumiem, że Polacy mają pretensje, by rządzić się u siebie sami. Wiercie mi, że jest to i naszym życzeniem. Chcemy oddać wam cały zarząd kraju i prawo ustalania swego stosunku na zewnątrz. Ale tych rzeczy nie można robić z dnia na dzień; rząd nie wyskakuje jak Minerwa z głowy Zeusa. Jesteśmy pewni, że w społeczeństwie polskim jest wiele utajonych zdolności, które, zdobywszy doświadczenie i wiadomości, będą mogły utworzyć doskonały rząd własny. Ale na razie musicie się zgodzić na naszą pomoc , zwłaszcza, że wobec rozdarcia społeczeństwa przez ostrą walkę partyjną , mogłaby zapanować w kraju anarchia, gdybyśmy się zgodzili usunąć się zupełnie. Nie jest też dopuszczalne, żeby nam tu mówiono: wynoście się . Akt 5 listopada jest darem i tylko darem. Nie wyście kraj od Rosji zdobyli, ale my i za przelaną krew najlepszych synów Niemiec musimy zdać swemu narodowi rachunek. Cała Polska jest zasiana mogiłami naszych żołnierzy. Nam samym zależy na tem , żeby był urządzony jak najlepiej i nie zrzekniemy się swego głosu . W sądownictwie np. nie macie wszak wystarczającej liczby sędziów; macie zaledwie dużo adwokatów, z których część będzie mogła pełnić obowiązki sędziowskie, ale o utworzeniu od razu całego mechanizmu własnymi siłami, nie może być mowy .

To samo tyczy się wojska. Wojsko jest najważniejszą cechą państwa i będzie dla was najcenniejszą zdobyczą. Pomyślcie, jaka będzie wasza sytuacja, jeżeli w chwili zawarcia pokoju kraj nie będzie miał sił dostatecznych, by się sam obronił. Jednak to, z czym nasze dobre chęci spotykają się przy sprawie tworzenia armii, jest dla nas rozczarowaniem. Mówiono nam: nie pójdziemy do wojska, dopóki nie wiemy , o co się bić mamy, o co się bić mamy i dopóki legiony nie wrócą do kraju. Dziś, kiedy już proklamowano zasadę wolności Polski i kiedy już wasze bohaterskie legiony zostały przez nas przyjęte w Warszawie tak, jak na to zasługują, słyszymy nowe żądania. Wysuwa się publicznie hasło, że krwią polską może dysponować tylko rząd polski . Otóż moi panowie, tym sposobem wchodzi się na bardzo niebezpieczną drogę . Wspomniałem powyżej, że rząd wasz nie może być stworzonym na zawołanie; to też tym sposobem odkładacie sprawę obrony kraju do nieskończoności. Ja wiem co o nas mówią, że chcemy waszego wojska , bo sami nie możemy dać sobie rady. Te głosy musimy odeprzeć pogardliwym wzruszeniem ramion . Czy stanie u naszego boku polska dywizja, czy nie, jest to dla nas obojętne – damy sobie rady sami. Ale czy wy na tym dobrze wyjdziecie – wątpię.

Przy formowaniu wojska niezbędną jest również nasza pomoc. Nie zaprzeczam męstwa i bojowej wartości waszym świetnym legionom, ale przecież jest ich zbyt mało, aby mogły wystarczyć jako jądro armii, jaką na początek może być ochotnicza armia polska. Nie chodzi o to, żeby to była armia wielka, ale musi być doskonałą, którą będziecie w przyszłości rozwijać. Ci nasi oficerowie i podoficerowie, którzy chętnie ofiarują swoje usługi i wiedzę ku pomocy, są dla was niezbędni. Przecież dzięki tylko naszej nauce Japonia doszła w dziedzinie

wojskowości do tak świetnych wyników; uczyliśmy tych rzeczy również różne republiki południowoamerykańskie i myślę, że nie przyniesie wam ujmę, jeśli nasi żołnierze podzielą się z wami swą umiejętnością. Wreszcie jest to rzecz, która nas żywo obchodzi. Jeśli macie być wałem od wschodu, musimy dbać, żeby ten wał nie pękł przy pierwszym natarciu naszego najgorszego wroga – Rosji. Państwo polskie będzie zbyt słabe, żeby się bronić samo. Gdyby nawet objęło podług marzeń wielkopolskich agitatorów kraje od morza Bałtyckiego do Czarnego, od błot Rokitny⁸⁶¹ do Odry, musiałoby w walce z Rosją oprzeć się o zachód. To też my zawsze musimy mieć głos w tych sprawach.

Mówi się tu często o oparciu armii na wojskowych organizacjach młodzieży. My też mamy u siebie takie organizacje, nie mające oczywiście nic wspólnego z polityką, ale nie uważamy, żeby w sprawie organizowania wojska mógł być brany w rachubę ktoś, kto nie stoi na odpowiednim poziomie pod względem przygotowania.

Niepotrzebnie robi się tyle hałasu o demokratyczny ustrój państwa. W zasadzie jest to słuszne żądanie i, jak widzicie w Niemczech, demokratyzm ten doszedł do wysokiego rozkwitu w ustroju parlamentarnym; ale podczas wojny wszystko podlega prawom i koniecznościom wojennym. Dużo mówią o naszym militarystyce, a podstawą i istotą jego jest poczucie obowiązku u każdego obywatela, który oddaje się krajowi. Wy musicie zerwać z Rosją. Wszelkie panslawizmy są ukrytą chęcią Rosji narzucenia swej władzy. Wreszcie, jeśli i wy, i Rosjanie jesteście Słowianami, to w nich płynie zbyt wiele krwi mongolskiej, zaś wy zanadto jesteście związani z zachodem. Utrzymanie łączności z tym zachodem – to wasze zadanie na przyszłość. Drugim czynnikiem dzielącym was pomiędzy sobą jest różnica wyznania.

Polska nie będzie mocarstwem tak potężnym, żeby mogła stać sama. Będą wam podszeptywać wiele pięknych słówek, żeby oderwać was od nas. I u was mówi się o Galicji i o polskich prowincjach Prus. Ale jeśli zechcecie odebrać te prowincje, to musicie zwalczyć 70 milionów Niemców; a skoro przywołacie Rosję na pomoc, to pomyślcie, jaką trzeba będzie dać jej za to zapłatę.

Panowanie Rosji zostawiło tu straszliwe ślady. Nie tylko w postaci spalonych wsi, ale – co gorsza – w duszach ludu, który oczekuje powrotu swych ciemieńców i może życzy go sobie nawet. Nie dziwię się chłopu, który stoi na tak niskim poziomie intelektualnym, ale te pragnienia spotyka się nie tylko wśród chłopów. Wiem o tem aż nadto dobrze po roku studiów bardzo sumiennych. Panowie, jako najwybitniejsi ludzie, mający wpływ w kraju, powinniście szerzyć te poglądy, jakie tu przedstawiłem, a przede wszystkim ten, że wojsko jest podstawą waszej siły i przyszłości.

⁸⁶¹ Nawiązanie do szarży ułanów 2 szwadronu II Brygady Legionów Polskich pod Rokitną (13 czerwca 1915).

Jeżeli tak trudno będzie nam porozumieć się, to będziemy musieli rządzić w kraju tak, jak nam nakazuje nasz interes i uczucie ludzkości. Czy Polska na tym zarobi – wątpię”.

Do tych słów trzeba dodać mały komentarz.

Znaczna część tych argumentów, jakich użył gen. Beseler, uznane były w obozie niepodległościowym już dawno za słuszne, jeszcze zanim on zamieszkał na zamku warszawskim. Ale teraz zostały one nam wypowiedziane w sposób bezwzględny i szorstki, bez mała brutalny, nie zmienia to w niczym ich istotnej wartości. W polityce najważniejszą jest nie kwestia formy, lecz jasność i trzeźwość myśli, oraz ściśle precyzowanie żądań, jakie się stawia stronie przeciwnej. Szczególnie w polityce międzynarodowej romansem najgorszym byłby taki, główny wdzięk którego opierałby się na niedomówieniach. Dużo z tych rzeczy, które gen. Beseler wypowiedział pod adresem społeczeństwa polskiego, jest twardem uderzeniem w ropiejącą ranę. Najboleśniej jest jednak fakt, że i bez uderzenia rana nie przestaje być raną. Kiedy słyszymy, że nie myśmy wydarli Polskę spod przemocy moskiewskiej, jest to przypomnienie rzeczy niezmiernie przykryj dla nas, jednak – niestety – rzeczy nieulegającej zaprzeczeniu. Nie możemy też, choćbyśmy chcieli, powiedzieć Niemcom dziś „precz z rękami”, bo cofnięcie wału obronnego o szerokość Królestwa byłoby niestety równoznacznem z napływem fali rosyjskiego najazdu, pod którą zamarłoby kielkujące życie.

Ale jeśli nawet w przemówieniu gen. Beselera było tak dużo bezwzględnej, choć gorzkiej prawdy, trzeba pamiętać, że to jest prawda pojęta dość jednostronnie. Tak przedstawia się ona ze stanowiska Niemiec, upojnych swoim zwycięstwem i przekonanych o swojej bezwzględnej nad nami wyższości co się tyczy organizacji. Otóż my, naród świata dziś najbardziej kaleki i bezsilny, mamy również swój kąć widzenia i kto zechce uznać go w zasadzie, ten musi potknąć się niebawem o nieuchronne nieporozumienie.

Tym naszym kątem widzenia jest chęć posiadania nie od razu może najlepszych, czy najdoskonalszych, ale w ł a s n y c h form bytu. Wojsko, administracja, sądownictwo, szkolnictwo – to nie bezduszne szematy, w które można wtlaczać żywy organizm, ani też nie są to nawet ubrania, które można – choćby obce – przywdziewać, przyciąwszy je na swoją miarę. Wolimy przeto wielokrotne pomyłki, próby i doświadczenia zdobywane trudem własnym, niż narzucanie nam obcych form gotowych, które by nas nieuchronnie raniły. Rozumiemy, że uczyć się musimy przez długie jeszcze lata, i że w wielu dziedzinach nie znajdziemy lepszych nauczycieli od Niemców. Ale niechby ten nauczyciel dozwalał uczniowi wyrabiać się, torując drogi własne, a nie kazał mu uczyć się lekcji na pamięć. Aż nazbyt często słyszymy ze strony władz niemieckich wezwania do ufności w ich szczerą, dobrą chęć. Co się tyczy nas, demokratycznej lewicy, okazujemy tą ufność od dawna. Gdybyśmy nie mieli jej w sobie,

nie propagowalibyśmy sojuszu z państwami centralnymi., nie opieralibyśmy na nim przyszłości Polski, lecz staralibyśmy się zorganizować odpór opinii polskiej przeciw wrogiemu najazdowi bezwzględnie i ostro. Groza represji nie powstrzymałaby nas, jak nie powstrzymała nas rosyjska ochrana, zsyłka i knut. Ale sądzymy, że przy szczerych nawet zamiarach względem Polski, że przy całym głębokim zrozumieniu swego i naszego interesu, atrybutów swej władzy strzeże rząd okupacyjny nieraz aż nazbyt zazdrośnie. Zbyt często może słyszymy o „koniecznościach wojennych” i zbyt szeroko te konieczności obejmują całe nasze odradzające się życie. Pod tym płaszczem zaczynamy nawet dusić się po prostu. Nie ma u nas np. głowy tak szalonej, która by twierdziła, iż w rozbitym, stratowanym kopytami wojny kraju można stworzyć z dnia na dzień narodowe szkolnictwo własnymi siłami. Nie znajdzie się jednak nikt, kto by wątpił, że tylko własny, z własnej duszy wysnuty system oświaty może mieć dla nas wartość bezwzględna. Naród polski nie potrzebuje zdawać egzaminów pod tym względem – zdawał je już w postaci Komisji Edukacyjnej, pierwszego w Europie ministerium oświaty, sto kilkadziesiąt lat temu i doprawdy tamten patent ma swój niezaprzeczony walor po dziś dzień. Nie jesteśmy w stanie zrozumieć, co ma wspólnego sieć rowów strzeleckich z podręcznikami szkolnymi, obawiamy się natomiast, że bezcelowe upieranie się w „niepodległej” Polsce władz okupacyjnych przy swoim prawie nadzoru w tej mierze, wywiera wrażenie najgorsze tam właśnie, gdzie podejrzliwość usunięta być winna szeregiem faktów jasnych, niezaprzeczalnych, niosących uspokojenie i powszechną ufność.

Państwa centralne, przystępując do odbudowy państwa polskiego, muszą zgodzić się z faktem, że naród nasz chce mieć własną wolę i że ta wola musi tężeć i wyrabiać się coraz bardziej. Z gromady niewolników nie wytworzy się państwa, więc jeśli tworzenie tego państwa jest punktem wyjścia, naówczas trzeba pogodzić się z konsekwencjami, które nieuchronnie muszą towarzyszyć pożytkowi, jaki wolna Polska da Niemcom i Austrii.

W praktycznym rozwiązaniu tych spraw wysuwa się na pierwszy plan – i wysuniętą też została – sprawa wojska. O tej sprawie palącej i drażliwej pomówimy niebawem.

20 grudnia 1916 r. Najdobitniej na propozycję pokojową Niemiec odpowiedziały giełdy państw neutralnych przez dalsze obniżenie kursu marki niemieckiej. Przy urzędowym kursie rubla = 1,90 mk., kurs rubla w operacjach bankowych: 100 rb. = 216½ mk. (propon[owano]) i 100 rb. = 220½ mk. (sprzedawano). Są to notowania giełdy berlińskiej, zaś na giełdzie np. sztokholmskiej 100 rb. = 293 mk.

Od tygodnia bawi w Warszawie Józ[ef] Piłsudski, wyzwany [!] przez Beselera dla omówienia najżywoźniejszych spraw urządzanego Królestwa. Dotyczy to w pierwszym rządzie spraw wojskowych. Z wielu stron słyszymy, iż pomimo największej popularności wojska polskiego w całej Polsce oraz wynoszonych na

zebraniach i wiecach przychylnych rezolucji, w Warszawie zapisało się dotychczas zaledwie 53 ochotników. Dowodzi to ogromnej jedności społeczeństwa polskiego wszystkich warstw w domaganiu się przede wszystkim polskiego rządu, który jeden tylko może być szafarzem polskiej krwi i polskich pieniędzy. W całej Polsce [...] ⁸⁶² przede wszystkim rządu polskiego, któremu wojsko złoży przysięgę, nie zaś Wilhelmowi. Jeżeli tak rychło rząd polski nie może być stworzony, w takim razie Polacy domagają się, aby bliżej do formującego się wojska stanął w obronie interesów wojska, jego twórca – Józef Piłsudski.

Piłsudski przebywa w Warszawie oficjalnie po raz pierwszy od początku wojny; przyjmowany jest nadzwyczaj owacyjnie: gdzie zjawia się, tam wszelki ruch zostaje tamowany; gdy wchodzi do „Bristolu”, ruch tramwajowy przerywa się.

N 5 „Warsz[awskiego] Dziennika Rozporządzeń” ⁸⁶³ podaje rozporządzenie o utworzeniu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej ⁸⁶⁴, – w rodzaju Skarbu Polskiego. Czynności Kasy prowadzone będą pod nadzorem i kierownictwem szefa administracji przy gen[erał]-gubernatorstwie warszawskim, na rachunek tegoż gen[erał]-gubernatorstwa. Kasa ma prawo zakładać filie w swym okręgu. Krajowa Kasa Poż[yczkowa] mocna jest wydawać banknoty Kasy Poż[yczkowej] w markach polskich według nast[ępujących] przepisów: Banknoty Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej będą środkiem prawnym zapłaty wartości marki polskiej, równej marce rzeszy niemieckiej, według rozporz[ądzenia] z dn. 9 grudnia 1916 r. o walucie w gen[erał]-gub[ernatorstwie] warszawskim; przyjmowane będą zwłaszcza przy zapłacie przez wszystkie kasy publiczne zarządu cywilnego i wojskowego podług wartości nominalnej. Suma ogólna banknotów Kasy Pożyczkowej nie może przekraczać 1000 milionów marek polskich. – Banknoty będą przyjmowane przy zapłacie w nast[ępujących] wypadkach: przy wszelkich czynnościach prawnych, dotyczących przedmiotów lub świadczeń ruchu ekonomicznego, których cena urzędowa została ustanowiona w markach rzeszy lub w markach polskich; przy zapłatach za dostawy nakazane lub świadczenia w naturze, ustanowione przez właściwe władze. – Marka polska jest równa marce rzeszy. Ze wszystkich zobowiązań płatniczych, które mają być dopełnione w markach rzeszy niem[ieckiej], można się uiścić markami polskimi, ze wszystkich zaś zobowiązań płatniczych, które mają być dokonane w markach polskich, można się uiścić markami rzeszy. Zobowiązania płatnicze, które mają być dopełnione w rublach, winny być dopełnione również na przyszłość w tej walucie.

Dokonany dn. 18 listopada rb. spis ludności zamieszkałej w lubelskim gen[erał]-gubernatorstwie, wykazał ogólną liczbę 3 495 476 osób, w tym 1 656 400 mężczyzn

⁸⁶² Fragment zdania nieczytelny.

⁸⁶³ „Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał Gubernatorstwa Warszawskiego”, nr 5 z 20 października 1915 r.

⁸⁶⁴ Ustawa Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej („Dziennik Ustaw” 1918, nr 19, poz. 56). Zlikwidowana w 1924 r.

i 1 839 076 kobiet. Stopa zaludnienia wynosi przeciętnie 81 mieszk[ai]ców na kilometr kwadratowy.

Dn. 16 bm. rząd rosyjski i дума państwa wypowiedziały się bardzo stanowczo przeciw niemieckiej propozycji pokojowej; jednogłosnie została przyjęta formuła przejścia wyrażająca zgodę z poglądami, wyrażonymi przez ministra. Taką samą formułę przejścia przyjęła rada państwa.

Wszystkie angielskie statki handlowe zostały uzbrojone dla walki z niemieckimi łodziami podwodnymi; państwa neutralne zgodziły się wpuszczać te statki do swych portów, przyznając tem, że musiały to uczynić w celu samoobrony.

Wojenny urząd żywnościowy w Niemczech ogłasza, aby w niniejszym roku pamiętnym choinki były oświetlane tylko jedną świeczką, – uroczystość dozna przez to pewnego pogłębienia.

Wielkie browary niemieckie zaproponowały restauracjom ułożenie listy stałych gości, aby uregulować ilość piwa.

Ponieważ cena na kartofle bardzo się podniosła, więc od Nowego Roku w Niemczech nie będą dodawane kartofle do chleba; wypiekany dotychczas chleb zawierał 81% mąki żytniej i 19% kartoflanej. W 1916 r. zebrano w Niemczech 30 mili[onów] ton kartofli, gdy w ub. 1915 r. urodzaj dał 50 mili[onów] ton kartofli.

Na tydzień wydaje się w Niemczech już tylko 200 gr. mięsa lub wyrobów mięsnych, oraz jedno jajo – na osobę.

W Bytomiu za gęś ważącą 18 funtów płacono na targu 110 mk.; za ważącą 4 fun[ty] zapłacono 27 mk. – Na wsi gospodynie za 1 f[unt] masła biorą 6 mk., za 1 jajo – 50 fen[igów].

Cesarz Franciszek Józef zapisał w testamencie ze swego prywatnego majątku 60 mili[onów] koron dla inwalidów wojennych i ich rodzin.

21 grudnia 1916 r. Od początku grudnia Wilno oświeca się bardzo niedostatecznie; na wielkich ulicach pali się zaledwie trzecia lampa, zaś mniejsze i małe ulice wcale nie są oświetlane; dlatego przy braku śniegu w bezksiężycowe noce panują kompletne ciemności w całym mieście.

Od paru tygodni jasny chleb, w którym zamiast drogiej obecnie mąki kartoflanej dodaje się mąkę jęczmienną.

W celu obrony wspólnych interesów miejskich, prezydent m[iasta] Warszawy i 7 innych przedstawicieli miast wypracowali projekt związku miast polskich; za wzór służyły zasady niem[ieckich] związków.

Na wielkim bankiecie w Londynie dn. 15 bm., cz[łonek] Rady wojennej [Arthur] Henderson⁸⁶⁵ (przedstawiciel robotników) o niemieckiej propozycji pokojowej

⁸⁶⁵ Arthur Henderson (1863–1935) – polityk brytyjski, członek Partii Pracy, minister w rządach Herberta Henry'ego Asquitha, Davida Lloyd George'a i Ramsaya MacDonalda, przewodniczący Konferencji Rozbrojeniowej Ligi Narodów, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1934 r.; po utworzeniu

powiedział, że pochodzą one od mocarstwa, które w sierpniu r. 1914 r. stawiło haniebną propozycję, aby Anglia zdradziła Francję i zezwoliła na pogwałcenie Belgii. – W dalszym ciągu mówił: Odszkodowania za przeszłość nie wystarczają, jeżeli nie będą dane gwarancje co do przyszłości, te zaś nie wystarczą, jeżeli Belgia, Serbia i Polska nie zostaną za swe cierpienia obficie wynagrodzone.

22 grudnia 1916 r. Kurs marki spadł w dalszym ciągu: 100 rb. = 218½ mk. (prop[onowano]) i 100 rb. = 222½ mk. (sprzed[awano]).

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” w N 330 donosi co następuje: Dla całego okręgu Wilno–Suwałki postanawia się, by nadal wszystkie osoby cywilne powyżej 10 lat, które chcą przejść do miejscowości, położonej poza okręgiem, w którym zamieszkują, posiadały przepustkę nawet w razie, jeżeli podążają piechotą.

Komendant Legionów, hr. [Stanisław] Szeptycki, wydał rozkaz, że oficerom ani żołnierzom Legionów nie wolno bez specjalnego pozwolenia Komendy Legionów przyjmować biernego ani czynnego udziału w jakichkolwiek zebraniach politycznych, pochodach lub manifestacjach.

Najprzód francuskie gazety w Szwajcarii, gdzie mieszka dużo politykujących Polaków, a za nimi prasa francuska i włoska zamieściła szereg ostrych napaści na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. dr. [Edmunda] Dalbora⁸⁶⁶, z powodu depeszy ks. arcybiskupa do cesarza Wilhelma z podziękowaniem za proklamację niezależnej Polski w dn. 5 listopada. Prasa odmawia ks. arcyb[iskupowi] prawa przemawiania od imienia całego społeczeństwa polskiego.

Wyjaśnienie w sprawie meldunku, dotyczącego zdolności do pracy. Na mocy § 3 rozporządzenia Inspekcji Etapowej z dnia 11 grudnia 1916 r. osoby, pracujące przy władzach niemieckich lub ich oddziałach, mężczyźni w wieku 17–60 lat, posiadacze paszportów wydanych przez Ober-Ost powyżej N° 45 001, nie potrzebują stawać w czasie od 15–23 grudnia włącznie, dla określenia ich zdolności do pracy. Zarządy i oddziały, dające pracę, muszą przesłać listę tych osób z wymienieniem nazwiska, stanowiska, mieszkania i N° paszportu do Biura Reklamacyjnego (Dominikańska N° 2) do dnia 23 grudnia rb.

Rozporządzenie niniejsze zostało zakomunikowane przez Naczelnika miasta podległym mu działom i instytucjom.

Dn. 12 bm. w Budapeszcie odbył się zjazd przedstawicieli związku zjednoczenia gospodarczego mocarstw centralnych. Główny punkt obrad obejmował utworzenie

rządu wojennego w 1915 r. został przewodniczącym Rady Edukacji (pierwszy w historii laburzystowski minister); minister bez teki (1916–1917); zrezygnował w sierpniu 1917 r., kiedy gabinet odrzucił jego propozycję zorganizowania międzynarodowej konferencji dotyczącej wojny.

⁸⁶⁶ Edmund Dalbor (1869–1926) – biskup rzymskokatolicki, arcybiskup metropolita gnieźnieński i poznański (od 1915), pierwszy prymas Polski po odzyskaniu niepodległości, kardynał (od 1919).

jednolitej rady gospodarczej dla Niemiec, Austrii i Węgrów; chodzi mianowicie o to, aby prawa handlowe, wekslowe, ubezpieczeniowe, kolejowe i żeglugowe wszystkich trzech państw utworzone były, o ile możności, na zasadach jednolitych.

O niem[ieckiej] propozycji pokojowej mówił [Aristide] Briand w parlamencie francuskim, dostosowując się do mowy kanclerza: Uważam za swój obowiązek przestrzec mój kraj przed ewentualnym zatruciem. Gdy bowiem kraj jakiś uzbraja się od stóp aż do głów, gdy nie zważając na prawa międzynarodowe, wszędzie ludzi bierze, zmuszając ich do pracy, gdybym w takiej chwili nie nawoływał mojego kraju, ażeby się miał na baczości, byłbym godzien kary w najwyższym stopniu. Robi nam się propozycję pokojową w chwili, kiedy Belgia, Serbia i 10 francuskich departamentów obsadzonych jest przez nieprzyjaciela. W sposób niejasny, ale uroczystymi słowy usiłuje się wzruszyć niespokojne sumienia i serca w tych krajach, w których opłakują tyle poległych. – Mowę swą B[riand] zakończył: Z tej trybuny mam prawo powiedzieć: to jest manewr i próba, aby posiać niezgodę [w]śród aliantów, obałamucić sumienia i demoralizować narody.

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwał świat cały mowy prezesa min[istrów] angielskiej [!]. Z długiej jego mowy podają bardziej charakterystyczne wyjątki: Zanim tę propozycję zaczniemy rozważać, najprzód wiedzieć musimy, czy Niemcy są gotowe zgodzić się na konieczne warunki, pod którymi pokój w Europie może być osiągnięty i utrzymany. Te warunki podawali kilkakrotnie wszyscy kierujący mężowie stanu koalicji. Są one: zupełna restytucja, pełne zadośćuczynienie i skuteczne gwarancje. – Kanclerz Rzeszy nie jest nawet przekonany o tem, iż Niemcy naruszyły prawa wolnych narodów. Słuchajcie panowie, co powiada nota: „Ani na chwilę nie odstąpiły mocarstwa centralne od przekonania, iż poszanowanie dla praw innych narodów nie da się pogodzić z ich własnymi prawami i interesami”. Kiedy dokonały tego odkrycia? Gdzie było poszanowanie dla praw innych narodów w Belgii i Serbii? To była samoobrona! Przypuszczam, że sądziły być zagrożone przez przeważające armie Belgii! Przypuszczam, iż Niemcy zniewoleni zostali strachem do wtargnięcia do Belgii, do palenia belgijskich miast i wsi, do mordowania tysięcy mieszkańców, starych i młodych, do uprowadzenia pozostałych przy życiu w niewolę. A wzięli ich do niewoli właśnie w tej chwili, kiedy w nocy pisano o poszanowaniu dla praw innych narodów. Czy te gwałty są uprawnionymi interesami Niemiec? Nie czas na pokój, jeżeli tego rodzaju wymówki wysuwa się dla uniewinnienia namacalnych zbrodni. Pytam się uroczyście, czy po skompromitowaniu gwarancji przez 2½ letnie czyny może się znaleźć jeszcze jakaś gwarancja, iż podobne wymówki w przyszłości staną się niemożliwe, aby obalić układ pokojowy, który by można zawrzeć z pruskim militarystem? Ta nota i mowa dowodzą, iż oni jeszcze nie nauczyli się prostego ABC uszanowania dla praw innych. Bez zadośćuczynienia pokój jest niemożliwy. Czyż wszystkie te zbrodnicze czyny przeciwko ludzkości mają być naprawione przez kilka pobożnych frazesów o ludzkości? Ma być z nich za to zdjęta wszelka odpowiedzialność? Mamyż rękę,

która te okropności popełniła, ując w przyjaźni bez zapytania o zadośćuczynienie oraz otrzymania go? Niemcy pozostawiają nam wymusić odszkodowanie za każde nadużycie, jakie zajdzie po wojnie. Myśmy już to rozpoczęli. To nas wiele kosztowało i musieliśmy je teraz wymóc, abyśmy dzieciom naszym nie pozostawili złego dziedzictwa, jak bardzo pragniemy pokoju i jak bardzo nienawidzimy wojny. Ta nota i mowa nie daje nam wiele pewności i nadziei na honorowy i stały pokój. Jaką nadzieję zawiera ta mowa, że całe pochodzenie i przyczyna tej zgrozy, butny duch pruskiej kasty militarnej nie zapanuje jak od dawna, gdy zawrzemy teraz pokój od biedy? – Musimy mieć oczy zwrócone na cel, dla którego w wojnę wdaliśmy się, gdyż inaczej wielka ofiara, jaką ponieśliśmy, będzie daremna. Nota niemiecka oświadcza, że państwa centralne widziały się zmuszone chwycić za broń dla obrony swego bytu i dla wolności swego narodowego rozwoju. Takie frazesy zbijają te, które ona niżej zamieszcza. One mają spowodować, aby naród niemiecki znosił plany militarnej kasty Prus, która zawsze sobie życzyła, aby narodowemu bytowi Niemiec albo wolności ich narodowego rozwoju koniec położyć. Koalicja wdała się w tę wojnę, aby bronić Europy przed atakiem pruskiego militarizmu. A ponieważ ją rozpoczęła, musi przy tem obstawać, że jedyn[ie] jej zakończenie spowoduje zupełną i rzeczywistą pewność przeciw możliwości, aby ta kasta kiedykolwiek mogła naruszyć pokój Europy. Prusy były, od czasu gdy są w rękach tej kasty, złym, butnym, groźącym, ustawicznie zbrojącym się, gwałcącym umowy według swego widzimisię sąsiadem, który odbiera jeden ładny kraj za drugim słabszym sąsiadom, mając pas chępliwie naładowany orężem i gotowe w każdym momencie oświadczyć, iż chcą tego oręża użyć. Były one zawsze przykrym, zakłócającym spokój sąsiadem w Europie. Co to znaczy dla sąsiadów najbliższych, trudno jest zrozumieć tym, którzy są o tysiące mil od nich oddaleni. Nawet tu, pod ochroną dzielącego nas szerokiego morza, wiemy, jakim czynnikiem groźącym pokojowi były Prusy z ich ustawicznym dążeniem do morza. Ale nawet nam trudno jest zrozumieć, co to oznacza dla Francji i Rosji. Teraz, gdy ta wojna ze strony przywódców pruskiej partii militarnej została narzucona Francji, Rosji, Włochom i nam samym, byłoby okrutnym głupstwem nie pamiętać o tym, że to pobrzękiwanie pałaszem po drogach Europy, że to niepokojenie wszystkich spokojnych i Bogu ducha winnych obywateli, musi być traktowane jako atak na prawo narodów. Samo słowo, podobne do tego, które nie było w stanie uchronić Belgii przed zniszczeniem, nie zadowoli Europę nadal. Wszyscyśmy mu wierzyli i ufali. Ono ustąpiło przy pierwszej próbie, i w ten sposób Europa pogrążona została w strumień krwi. Chcemy przeto wyczekać, aż usłyszymy, jakie warunki i gwarancje podaje rząd niemiecki, inne niż te, lepsze niż te, pewniejsze niż te, jakie on tak łatwo złamał. Do tego zaś czasu wolimy nasze zaufanie pokładać na niezłamanej armii, niż na złamanym słowie.

Mowa Lloyd George'a została podana do naszych pism bardzo niedokładnie przez ag[encję] tel[egraficzną] Wolffa, dlatego o całości nie mogliśmy mieć przedstawienia. Nawet w „Katoliku” powypuszczane zostały liczne okresy, naturalnie

najbardziej niebezpieczne, np. cały okres dotyczący charakterystyki Prus i jej kasty militarnej. Mogłem te kawałki (nie wiem czy wszystkie) znaleźć w „Vorwärts”.

23 grudnia 1916 r. Filia Will[enińskiego] Banku Handlowego (Zarząd został ewakuowany do Petersburga) rozpoczął[a] od tygodnia wymieniać marki na ruble rosyjskie i odwrotnie według kursu giełdy berlińskiej. Filia nadal przyjmuje depozyty na bież[ący] rachunek. Osobom, którzy mają w banku depozyty, wydaje po 50 rb. miesięcznie, licząc 1 rb. = 1,90 mk.

W tym roku pierwszy dzień świąt B[ożego] Nar[odzenia] wypada w poniedziałek, dlatego wilia odbędzie się dzisiaj, w sobotę. Polacy pracownicy w Zarządzie miejskim prosili, aby im pozwolono było pójść do domu z tego powodu wcześniej, ok[olo] 6-ej; ta prośba spotkała się z kategoryczną odmową. Mam kilku znajomych, których krewni i rodzina w Rosji, byli zaproszeni do znajomych na wilię, nie mogli skorzystać, ponieważ zajęcia kończą się o 8-ej.

W miejscowych gazetach ukazała się wzmianka o przyjęciu brygadiera Piłsudskiego w Warszawie; twórcę i wychowawcę żołnierza polskiego witano tu po raz pierwszy publicznie w salonach hotelu „Bristol”, w obecności tysięcznego prawie zastępu gości wszystkich niemal kierunków społecznych i politycznych Warszawy. Byli obecni hr. [Stanisław] Szeptycki, liczne grono legionistów, czł[onkowie] Rady miejskiej, literaci itd. Na zwrócone do niego mowy, [P]iłsudski. odpowiedział pięknym, pełnym energii i płomiennego patriotyzmu przemówieniem, wykazując doniosłość i wagę moralną miecza w rękach każdego narodu. Dążenie do utrwalenia siły narodowej przez miecz, powinno być naszym hasłem. Tego oczekuje P[iłsudski] od Warszawy, która będąc skupieniem najprzedniejszych sił narodowych, winna reprezentować całą Polskę tak, jak Paryż mógł reprezentować całą Francję.

Dn. 21 bm. wieczorem prezydent Wilson zwrócił się do wszystkich państw walczących z notą, mającą na celu próbę dowiedzenia się od walczących narodów ich zdania co do warunków, na podstawie których mogłaby być wojna zakończona, oraz co do tych środków zapobiegawczych, które winny służyć jako gwarancja przeciwko ponownemu wybuchowi podobnego konfliktu.

Jednocześnie z notą Wilsona, sekr[etarz] stanu Stanów Zjedn[oczonych] [Robert] Lansing⁸⁶⁷ wystąpił z oświadczeniem, iż powodem noty prezydenta Wilsona nie są materialne interesy Ameryki, lecz ta raczej okoliczność, że własne prawa Ameryki przez obie strony wojujące coraz bardziej zostają naruszone, skutkiem czego położenie coraz bardziej staje się krytyczne. „My sami stoimy na samym skraju wojny” – oświadczył sekr[etarz] stanu – „wobec tego mamy prawo

⁸⁶⁷ Robert Lansing (1864–1928) – amerykański polityk i prawnik, sekretarz stanu (1915–1920); początkowo popierał „życzliwą neutralność” Stanów Zjednoczonych wobec państw Ententy, następnie opowiadał się za przystąpieniem USA do działań wojennych; powołał Biuro Tajnego Wywiadu (*Bureau of Secret Intelligence*), co dało początek powstaniu Dyplomatycznej Służby Ochron (*Diplomatic Security Service*).

dowiedzieć się, czego właściwie żądają strony wojujące, abyśmy odpowiednio do tego mogli zająć stanowisko”.

Powyższe wyjaśnienie Lansinga co do noty Wilsona uważa „Deutsche Tages[z]ta” za pogroźkę pod adresem Niemiec. Pogroźka ta polega jakoby na tym, że Stany Zjednoczone zapowiadają swe wystąpienie po stronie koalicji, o ile Niemcy nie ogłoszą swych warunków pokojowych, a rozpoczną bezwzględna walkę z Anglią na morzu.

Dn. 20 bm. zapadł wyrok w wielkim procesie o zdradę stanu w Sarajewie. Z 38 oskarżonych zasądzono na karę śmierci 3-ch, na karę więzienia od 1 roku do 16 lat – 16, uwolniono 26 oskarż[onych]. W latach 1911–[19]14 wstąpili oni jako członkowie i mężowie zaufania do serbskiej org[anizacji] „Narodna Obrana” w Belgradzie, wiedząc, że celem tej organ[izacji] jest przyłączenie Bośni i Hercegowiny do Serbii w drodze gwałtownej, a w czasie wojny zrewoltowanie tych krajów. Proces ten jest drugim z rzędu wielkim procesem o zdradę stanu. W kwietniu r.b. toczył się w Banialuce wielki proces o zdradę stanu, w którym zasądzono 98 oskarżonych, z tego 16 na karę śmierci.

Niemiecki związek narodowy w Austrii ogłosił szereg wniosków w sprawach politycznych i gospodarczych; najważniejsze z nich są: 1. Należy utworzyć związek między Austro-Węgrami i Cesarstwem Niemieckim. Wojna wykazała dostatecznie, że ściślejsze połączenie Niemiec z Austrią jest koniecznością i potrzebą nie tylko Austrii, ale i Niemiec; 2. Należy utworzyć gospodarczy związek środkowoeuropejski, oparty na gospodarczym zbliżeniu obu cesarstw. Podstawą związku powinna być unia cłowa i handlowa; 3. Należy uregulować stosunki między Austrią i Węgrami, zatrzymując obecny stan rzeczy co do wspólności interesów zagranicznych i zarządu wojskowego. Umowy celne i handlowe zawierać należy co najmniej na lat 25; 4. Należy wyodrębnić Galicję, aby usunąć przewagę żywiołu słowiańskiego w monarchii. Przedstawiciele Galicji muszą być usunięci z udziału w reichsracie.

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z Rozporządzeniem Nacz. Dow. Wsch. (des Oberbefehlshabers Ost, Verkehrspolitische Abteilung 3885/III) w nocy z dn. 24 na 25-ty grudnia 1916 r. dozwolone jest osobom cywilnym chodzenie po ulicach do godz. 2-jej rano.

Kaiserliches Gouvernements

> <

OBWIESZCZENIE, dotyczące otwierania sklepów.

Zarządzenie z dn. 26 czerwca 1916 roku w następujący sposób zostaje zmienione:

Wszelkie sklepy i stragany muszą być otwarte – o ile nie zachodzą wyjątki przewidziane pod punktem II lub w poszczególnych wypadkach na skutek

prośby nie zostały dopuszczone – we wszystkie dni powszednie, niedzielne i świąteczne od godz. 8 rano do 5 po poł.

mogą zaś być otwarte do g. 8 wiecz.

II. Mogą być zamknięte:

sklepy chrześcijańskie

we wszystkie dni niedzielne i świąteczne z wyjątkiem sklepów spożywczych, które winne być otwarte od 8–9 przed poł.

Sklepy żydowskie

a) W szabasy i inne święta żydowskie, z wyjątkiem sklepów spożywczych, które winne być otwarte od 8–9 przed południem

b) w piątki, jako też w przeddzień wszystkich świąt żydowskich ze zmrokiem.

III. Sklepy, sprzedające chleb obowiązują specjalnie wydane przepisy.

IV. Niestosowanie się do powyższych przepisów będzie karane.

Wilno, 22 Dezember 1916

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL

Na skutek obecnie przeprowadzonej reformy kart chlebowych wydane zostaną nowe karty, które z wyglądu znacznie różnić się będą od tymczasowych.

Nowe karty są znacznie większe i każdy poszczególny odcinek dzienny podzielony jest na 4 pododcinki. Z odcinków tych wynika, że na karty otrzymać można: 200 gramów maki lub 250 gr. chleba – odpowiednio w sklepach miejskich kaszy 150 gr. lub też – w czym polega nowość – 4 porcje w jednej z miejskich kuchen, wydających zupę.

Ujemną stroną dotychczasowej aprowizacji ludności była ta okoliczność, że nie korzystali ze swych kart chlebowych, lecz jedli – na koszt społeczny – w kuchniach ludowych, gdzie nie potrzebowali kart chlebowych, przy czym sprzedawali często swe karty chlebowe, co, jak wiadomo, jest niedopuszczalnym. Temu ma być obecnie zapobieżone; za każdą porcję zupy w kuchni ludowej – niezależnie od tego czy płatna jest lub nie – odbiorca musi oddać jeden odcinek swej karty chlebowej, czyli czwartą część kuponu dziennego. W ten sposób ułatwia się znacznie jednocześnie kuchniom ludowym kontrolę, co znowu na dobre wychodzi – społeczności.

Jak komunikują innowacja ta ma być zaprowadzona w pierwszych dniach stycznia.

24 grudnia 1916 r. Dn. 22 bm. Rada związkowa szwajcarska wystosowała do rządów państw wojujących notę popierającą inicjatywę prezydenta Stanów Zjednoczonych].

Prasa całego świata zajęta jest oceną noty Wilsona; na ogół przyjmowana jest zyczliwie w państwach centralnych i krytycznie w prasie koalicji. Krok Wilsona

musi być przyjęty w Niemczech życzliwie, bo wszak Niemcy oświadczyły publicznie, że chcą wojnę zakończyć. Inna rzecz z koalicją: nie może ona dać posłuchu nocie chociażby dlatego, że Wilson niesłusznie traktuje jednakowo obydwie strony walczące. „Daily Graphic”⁸⁶⁸ pisze: Wilson zdaje się dotychczas jeszcze nie zaczął nawet rozumieć, jakie są przyczyny wojny; mówi on jak belfer szkolny, który nakazuje uczniom zaprzestania bijatyki, ponieważ iż hałasy przeszkadzają mu. Dobrze by zrobił, gdyby najpierw zasięgnął informacji, zanim zacznie mówić. „Times” mówi, że nieoczekiwany krok Wilsona zaskoczył wszystkich zniemacka, wobec tego zwłaszcza, że główne pisma amerykańskie powitały życzliwie odrzucenie przez Lloyd George’a niemieckich propozycji. Zdaje się, że Wilson nie ocenia należycie lepszej części amerykańskiej opinii społecznej.

Inne londyńskie pisma piszą: Alianci nie mogą wcale dać posłuchu adwokatowi Wilsonowi. Wyrażą oni w stosunku do Wilsona całą grzeczność, jaka mu się należy, ale nie potrafi on im przeszkodzić w obronie wolności narodów

We wszystkich większych miastach Europy przedsiębrane są możliwe środki w celu osiągnięcia oszczędności w opale. Największy brak opału odczuwa Francja, ponieważ pozbawiona jest swego węgla i otrzymuje go z Anglii. W Paryżu magazyny zamykają się o g[odzinie] 6 wiecz[orem]. W tym samym celu Rada Związkowa rzeszy niem[ieckiej] wydała szereg rozporządzeń w celu oszczędzania opału i gazu: 1. Zakazane są wszelkie reklamy świetlne; 2. Magazyny należy zamykać o g[odzinie] 7, w sobotę o g[odzinie] 8; 3. Wszelkie lokale publiczne (cukiernie, rest[auracje], teatry) należy zamykać o g[odzinie] 10-ej; 4. Należy ograniczyć oświetlenie magazynów; oświetlenie okien wystawowych na zewnątrz i gmachów jest zabronione; 5. Oświetlenie ulic i placów publ[icznych] ma być ograniczone; 6. Ruchu tramwajów i innych kolejek i kolei należy ograniczyć; 7. Oświetlenie schodów i dziedzińców po g[odzinie] 9 wiecz[orem] jest wzbronione.

Wynaleziono sposób, z pomocą którego da się wykorzystać włókno sitowia w zamian lnu, juty, konopi, bawełny. Z poparciem rządu założono towarzystwo, którego zadaniem jest w jak najkrótszym czasie dostarczyć przemysłowi największe ilości sitowia; wszyscy właściciele stawów mają dostarczyć sitowie temu tow[arzystwu] za odpowiednim wynagrodzeniem.

Wydział wojenny dla olejów i tłuszczów zatrudnia obecnie prawie wszystkie młyny w Niemczech wydzielaniem kielków z ziarna zbożowego. Z kielków tych otrzymuje się olej do jedzenia. Najwięcej tłuszczu dają kielki kukurydzy. Kielki w ziarnie żyta zawierają 12% tłuszczu, 44,75% białka i 22,6% cukru.

Z braku monety drobnej, wiele gmin w Niemczech wypuściły bony do wysokości 50 fen[igów].

⁸⁶⁸ „The Daily Graphic” – brytyjski tygodnik ilustrowany wychodzący w Londynie w latach 1890–1926.

25 grudnia 1916 r. Onegdaj, w sobotę, zakończono zapisywanie zgłaszających się mężczyzn jako zdalnych lub nie do pracy. Oglądanie odbyło się w 3-ch salach: w b[yłym] klubie polskim (Wronia 5), w sali b[yłego] „Sokoła” (Wileńska 10) i w sali Kręgla (Ludwisarska 4); odbywało się b[ardzo] nierówno, bo kiedy w sali Sokoła zmuszano wszystkich rozbierać się, aby opatrzyć chociażby pobieżnie, to na Ludwisarskiej nie opatrywano nikogo, nawet na żądanie. Musiałem stawać w tej ostatniej dn. 21 bm., i pomimo swych 52 lat, zostałem uznany za zdolnego do ciężkich robót. Rozumiałem, że oznacza to – śmierć i postanowiłem bezwarunkowo na roboty nie iść, bo wolę umrzeć tu niż w polu. Ale furтка za mną w tym względzie jeszcze nie zapadła, należało więc myśleć o sposobach oswobodzenia się; układałem swoje obowiązki społeczne, mogące być uwzględnione w tym wypadku oraz rozmyślałem o wyborze doktora czy dwóch doktorów, którzy by mnie opatrzyli i wydali świadectwo. Gdy tak sobie rozmyślałem, oto dzisiaj w południe przynosi mi do mieszkania milicjant zawiadomienie drukowane w pięciu językach: na jednej stronie po niemiecku i po polsku, na drugiej – po litewsku, białorusku i żydowskiu. Tekst taki:

Obwieszczenie w sprawie reklamacji

Podczas oględzin zostałeś Pan zapisany jako zdolny do pracy. Przeto możliwe, że będziesz Pan powołany do roboty. Po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia, możesz Pan w przeciągu 48 godzin [podkr. – A.Sz.] wnieść podanie do Biura miejscowego Reklamacji, w dawnym Ratuszu, Dominikańska 2, pokój 86, o ile są, naturalnie, poważne przyczyny ku temu z racji osobistych lub rodzinnych spraw Pana. Razem z podaniem załączyć trzeba i niniejsze obwieszczenie w sprawie reklamacji [podkr. – A.Sz.]. Po rozpatrzeniu podania będzie obwieszczono, czy Pan będziesz powołany na roboty, czy też nie.

Wilno, dn. 25 grudnia 1916 r.

N paszportu 101702

N porządkowy spisu

zdolnych do pracy V 2442.

Der Deutsche Stadthauptmann

Pohl

Jeżeli wychodzić z założenia, że pewna ilość mieszkańców musi być wzięta do robót, to przyznać należy, że obrany do tego sposób jest racjonalny, poprawny: obecnie zapytują, następnie powiadają o decyzji. Takiego sposobu postępowania nie można porównać z praktykowanym dotychczas łapaniem ludzi na ulicy lub wyciąganiem z łóżek. Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa, gdy zaczniemy rozmyślać o celowości powoływania do robót polnych w ogóle mieszkańców miasta, nawet młodszych wiekiem; zmuszeni są oni spać w budynkach gospodarskich, nie mają stosownego ubrania, o jedzenie muszą dbać sami, dlatego bardzo cierpią; gdy zaś w czasie roboty przystaną, to otrzymują uderzenie kijem po plecach. Bardzo naturalnie, że wszyscy ci ludzie wnet zapadają na zdrowiu, lecz przejdzie dużo czasu, nim trafią do szpitala. Często dawało się słyszeć charakterystykę o kulturze rosyjskiej, że niszczą dla samego niszczenia, bez żadnej dla siebie z tego korzyści,

np. rozbijają lustro, rozwalają toporem fortepian itp. Odnosnie do przymusu pracy można by to samo powiedzieć o Niemcach: z inteligenta, mieszkańca miasta, mającego lat 40, nie mogą mieć absolutnie żadnej korzyści przy pracy ciężkiej fizycznej w polu, tym bardziej w zimie; biorąc więc takich ludzi w wieku do lat 60-ciu, nie mogą mieć na myśli korzyści z pracy tych ludzi, a może im chodzić wyłącznie o złamanie życia tych osób, o zrobienie ich kalekami lub spowodowanie natychmiastowej śmierci. Jeżeli ktoś z armii zwycięzców, opierając się na sile swego oręża, zabiera u zwyciężonego jakąś rzecz, z której może sobie zrobić użytek – to tego rodzaju uczucie jest zrozumiałe; ale coś rozbijać i niszczyć bez żadnej dla siebie korzyści, jedynie z chęci niszczenia – takiego uczucia w człowieku kulturalnym zrozumieć nie można.

OBWIESZCZENIE.

W celu sformowania cywilnego batalionu robotniczego potrzeba 600 robotników. Odpowiednie męskie siły robocze wzywa się, aby się dobrowolnie zgłaszały do środy dn. 27-go grudnia 1916 r. do godz. 6-jej po południu w starym ratuszu, ul. Dominikańska 2, pokój 86.

O ile w czasie wskazanym nie zgłosi się dobrowolnie odpowiednia ilość sił roboczych, wtedy na podstawie dotychczasowego zbadania zdolności do pracy pociągnięta zostanie przymusowo konieczna ilość robotników.

Płaca dzienna dla dobrowolnych sił roboczych wynosi oprócz darmowego utrzymania i schronienia:

- dla nieżonatych robotników do 1 marki,
- dla żonatych robotników do 1 m. 50 fen.

Natomiast przymusowo pociągnięci nieżonaci robotnicy cywilni oprócz utrzymania i schronienia otrzymują tylko do 0,50 marki.

Sformowanie cywilnego robotniczego batalionu nastąpi w dn. 2-go stycznia 1917 r.

Wilna, den 24. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Odpowiedzieć na „Obwieszczenie” postanowiłem natychmiast, wykazując tylko swoje stanowisko społeczne, bez powoływania się tymczasem na stan zdrowia, aby nie drażnić, bo przecież nazywa się, że mię opatrywał doktor i uznał za zdolnego do pracy; ten atut zostawię na ostatek i oprę się na nim kategorycznie.

Do miejskiego Biura Reklamacyjnego w Wilnie.

Podanie inżyniera Al. Sz., mieszkającego na 2-jej Ś-to Jakubskiej 16.

Zgodnie z dołączonym tu obwieszczeniem w sprawie reklamacji 101702; V 2442, mogę oczekiwać powołania do robót; ponieważ jednak spełniam następujące obowiązki, więc uprzejmie proszę uwolnić mię od przewidzianych robót.

Jestem obecnie: 1. Kuratorem miejskiego Kuratorium nad biednymi (Trocka 14); 2. Prezesem Tow[arzystwa] i Kierownikiem Biura Wil[eńskiego] Tow[arzystwa] popierania kooperacji (Wolana 14); 3. Członkiem komisji rewizyjnych następujących wil[eńskich] Stowarzyszeń spożywczych: a) „Mrówka” (Antokol 31), b) „Rajnica” (W[ielka] Pohulanka 17); c) „Solidarność” (I Portowa 6). Z poważaniem inż. A[leksander] Sz[klennik].

Rząd niemiecki, jak wiadomo, dzieli jeńców w obozach koncentracyjnych według narodowości. Dla 500 oficerów Polaków wyznaczono dwa obozy w Helmstedt⁸⁶⁹ i El[l]wangen⁸⁷⁰, gdzie warunki pobytu były lepsze, niż w obozach ogólnych. Po ogłoszeniu manifestu 5 listopada [1916] oficerowie Polacy uzyskali dalsze, daleko idące ulgi – otrzymali prawo do dłuższych urlopów w kraju. Nie bez „niemieckiego” naturalnie celu: miano ich zwerbować do tworzącego się wojska polskiego. Dn. 12 bm. przybyła do Warszawy pierwsza partia oficerów-jeńców Polaków z Helmstedt i El[l]wangen, mając dwumiesięczny urlop. Spotkano oficerów na dworcu wiedeńskim z wielką pompą: powitał ich komendant Legionów hr. [Stanisław] Szeptycki w otoczeniu świty i oficerów polskich, nacz[elnik] milicji ks. Fr[anciszek] Radziwiłł i inni. Niektórzy z gości już w drodze zmienili uniform rosyjski na mundury Legionów. Publiczność witała ich radosnymi okrzykami. Odbyło się przyjęcie u hr. Szeptyckiego w pałacu Zamoyskich⁸⁷¹, zaś wieczorem podejmował gości ks. Fr[anciszek] Radziwiłł ucztą w sali hot[elu] „Bristol”⁸⁷². Tu przy wspólnym stole zasiedli oficerowie-Polacy w mundurach Legionowych, rosyjskich, austriackich i niemieckich, pod którymi zgodnie, szczerze i mocno biły żołnierskie serca polskie. Po upływie urlopu, wszyscy przybyli oficerowie wstąpią do Legionów.

Prof. Delbrück⁸⁷³ w „Preussische Jahrbücher” pisze: Aby nowe Królestwo stało się zupełnym naszym sprzymierzeńcem, musimy nieodzownie pozyskać zaufanie Polaków pruskich. Muszą oni mieć rękojmię, że i w naszym organizmie państwowym wolno im pozostać Polakami. Nie wolno ich nazywać „Prusakami polskiego języka”, słusznie uważając określenie to za obelżywe. Mają oni prawo, aby ich uznano nie tylko pod względem języka, ale pod względem całego ducha

⁸⁶⁹ Helmstedt – miasto w środkowych Niemczech, w kraju związkowym Dolna Saksonia, na wschód od Brunszwiku.

⁸⁷⁰ Ellwangen (Jagst) – miasto w Niemczech, w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, w reencji Stuttgart.

⁸⁷¹ Pałac Zamoyskich (znany też jako Pałac Konstantego Zamoyskiego) – renesansowy pałac położony przy ul. Foksal 2.

⁸⁷² Oddany w 1901 r. „Bristol” należał do najbardziej luksusowych hoteli na ziemiach polskich.

⁸⁷³ Hans Delbrück (1848–1929) – niemiecki historyk, publicysta i polityk, członek pruskiej Izby Posłów (1882–1885), następnie w Reichstagu (1884–1890) z ramienia konserwatystów; występował przeciwko antypolskiej polityce Prus; nie akceptował agresywnego, pruskiego militarizmu i nacjonalizmu; po wybuchu I wojny światowej atakował przywódców Ligi Pangermańskiej za dążenia do przejęcia władzy w Niemczech; w 1915 r. podpisał antywojenną petycję do kanclerza Theobalda von Bethmanna-Hollwega.

narodowego, politycznie za Prusaków i przez to także obywatele rzeszy niemieckiej, narodowo za Polaków.

Cesarz Wilhelm miał mowę do żołnierzy w okolicach Miluzy. Po słowach wielce ostrych przeciw Rumunom, którzy jak bandyci usiłovali pchnąć z tyłu sztyltem sprzymierzone Austro-W[ęgry], powiedział: „Stary Bóg bitew wydał wyrok. Myśmy byli jego narzędziem i dlatego chcemy być dumni”.

W Bytomiu na Śląsku na targu za geś mającą 4 funty żywej wagi płacono 66 mk.; płacono więc za funt żywej wagi 16,50 mk. („Katolik”, z dn. 21 grudnia 1916 r.).

Wskutek zmniejszenia ilości pociągów w całych Niemczech, zostały skasowane przedziały dla kobiet w wagonach II i III kl.

26 grudnia 1916 r. Nie bacząc na święta, wszystkie urzędy są czynne jak w niedzielę, tj. od 10-ej do 1-ej; dlatego złożyłem swoje podanie; ściągnięto ode mnie 1½ marki na odpowiedź.

W czasie Świąt na rozmaite cele grane są przeważnie „Jasełka”: w Lutni, w sali Klubu Robotniczego (dawniej Poleskiego), w lokalu Ś-to Jańskiej Szkoły im. Mickiewicza (ul. Wielka 37 m. 9) i in.

Dawniej, sprzed roku, wiadomości o znajomych lub krewnych w Rosji można było zasięgnąć przez ogłoszenia w „Dz[ienniku] Poznańskim”. Rząd niemiecki zakazał takich ogłoszeń i pozbawił „Dz[iennik] Pozn[ąński]” debiutu [!] u nas. Wskutek tego ogłoszenia takie zaczął umieszczać „Głos Narodu”⁸⁷⁴ wychodzący w Krakowie; nie ma on, naturalnie, u nas debiutu [!], jak zresztą wszystkie pisma austriackie, lecz numery pojedyncze zawsze dostajemy co najmniej przez legionistów, ale bywa też i przez osoby prywatne, chociaż rzadziej. Z chwilą przeniesienia Legionów do Królestwa, zawsze mamy u siebie kilku Legionistów na urlopie, bo każdy z nich goszcząc gdzieś na Litwie niechybnie zawadzi o Wilno; ich nie rewidują, dlatego zawsze nam cokolwiek przywożą i odwożą.

Klub polski w Wiedniu⁸⁷⁵ utworzył podkomisję w celu rozpatrzenia spraw konstytucyjnych i administracyjnych, związanych z wyodrębnieniem Galicji.

⁸⁷⁴ „Głos Narodu” – dziennik polityczno-informacyjny wydawany przez Katolickie Towarzystwo Wydawnicze, ukazujący się w Krakowie w latach 1893–1939. Redaktorem naczelnym w latach 1901–1914 był Antoni Beaupré, który reprezentował poglądy klerykalne i antysemitki; nawoływał do bojkotu sklepów niechrześcijańskich.

⁸⁷⁵ Zob. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996; *Polacy w austriackim parlamencie: w 130. rocznicę Koła Polskiego: materiały polsko-austriackiej konferencji naukowej zorganizowanej w parlamencie austriackim i Stacji Naukowej PAN w Wiedniu w dniach 11–12 września 1997 r.* = *Die Polen im österreichischen Parlament: zum 130. Jahrestag des Polenklubs: Materialien der polnisch-österreichischen wissenschaftlichen Konferenz, abgehalten im österreichischen Parlament und im Wissenschaftlichen Zentrum der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien am 11. und 12. September 1997*, pod red. W.S. Kucharskiego, Lublin, Wiedeń 1997; S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelplin 1939.

Siedziba prezydium namiestnictwa galicyjskiego przenosi się z Białej do Krakowa; uprzednio przeniesiono już kilka departamentów namiestnictwa do Krakowa.

W Niemczech podniesiono sprawę uniwersytetów w stosunku do uchwalonego prawa o obowiązkowej służbie cywilnej. Obliczono, że w 22 wyższych zakładach obecnie znajduje się zaledwie 16 tys. słuchaczy, między którymi ok[oło] 5 tys. kobiet. Dla tej niewielkiej ilości studentów zajętych jest przeszło 2 tys. osób wykładających, co powoduje utratę sił i pieniędzy. Jeśli ok. 8 tys. studentów powołanych zostanie do służby cywilnej, wtedy stosunki będą jeszcze bardziej nienormalne. Wobec powyższego powstał w Niemczech projekt, aby na wszystkich uniwersytetach pozostawić tylko wydziały medyczne, inne wydziały natomiast zamknąć. W całych Niemczech funkcjonowały całkowicie tylko dwa uniwersytety: w Monachium i Berlinie, przy czym słuchacze ze wszystkich innych miast zostaliby przeniesieni do tych dwóch miast.

Dn. 22 bm. w parlamencie angielskim odczytana została mowa tronowa, w której powiedziano: „Dalsze energiczne prowadzenie wojny musi być jedynym naszym dążeniem, póki nie przywrócimy praw, które nieprzyjaciele nasi tak bezwzględnie naruszyli i póki pokoju Europy nie postawimy na silnym fundamencie”.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung” donosi, że „Rockefeller War Relief Commission”⁸⁷⁶ (Rockefellowski komitet pomocy wojennej w Ameryce) uzyskała pozwolenie na dowóz mleka skondensowanego ze Szwajcarii do Polski w ilości 80 ton miesięcznie. Mleko, przeznaczone dla dzieci do lat 3-ich, wydawane będzie w porcjach w Warszawie (dzieci 16,5 tys.) i w Łodzi (dzieci 5 tys.). Rząd niemiecki uwolnił mleko od cła; a rządy Bawarii, Badenii, Prus i Hesji zwolniły transport od należności frachtowej.

Dotychczas ze strony rządowej niemieckiej nie ogłoszono żadnej informacji względem ilości zboża zdobytego w Rumunii. Obecnie wiedeńska „Neue Freie Presse” ogłasza rozmowę swego korespondenta z Batockim; ten ostatni powiedział: „Nie trzeba wyobrażać sobie zdobyczy w jakichś rozmiarach niebywałych, jak to wielu sobie wyobraża. Właściwa zdobycz ogranicza się na tych ilościach zboża, które Anglia i koalicja zakupiły w Rumunii, ale go nie wywiozły. Do tego doliczyć też można wielkie ilości zboża, przechowywanego w spichrzach u włościan i właścicieli ziemskich, które teraz od nich odkupimy”.

Rząd turecki wysłał do Niemiec znaczną ilość chłopców tureckich w wieku od 12 do 16 lat na uczniów rzemieślniczych.

W Niemczech wydano nowe rozporządzenie w sprawie roślin strączkowych; obecnie obłożono aresztem także bobik, peluszkę i mieszanki, w których znajdują

⁸⁷⁶ Po wybuchu I wojny światowej Fundacja Rockefellera podjęła szybkie działania w celu zapewnienia pomocy humanitarnej ludności cywilnej okupowanych przez Niemcy Belgii i Holandii. Powołano w tym celu Komisję Pomocy Wojennej (War Relief Commission), która stopniowo rozszerzała swoje operacje na pozostałe kraje objęte działaniami wojennymi, docierając w 1915 r. do Europy Wschodniej (w do Polski).

się strączkowe; ponadto ceny na strączkowe podniesiono 10 mk. na centnarze. – Z dn. 20 grudnia zaczęło obowiązywać rozporządzenie dotyczące obłożenia aresztem i zużywania oraz obowiązku zgłaszania surowych skór cielęcych, owczych, jagnięcych i kozich, oraz skór wyprawionych.

Oto parę zdań większych pism amerykańskich o mowie Lloyd George'a. „New York Herald” pisze: Odpowiedź Anglii na balon próbny co do pokoju, puszczony w Berlinie w powietrze, jest jasną i obszerną. Jej treść wyklucza wszelkie nieporozumienia. Ani Anglia, ani żaden inny z aliantów nie myśli o pokoju, o ile nie będzie trwałym. – „Sun” pisze: L[loyd] G[eorge] mówił nie tylko w myśl Anglii, Francji, Rosji i Włoch, ale również w myśl moralnego poczucia całego świata, kiedy jasno i bez obawy zaznaczył, jaki pokój jest możliwy. Im prędzej zrozumieją w Berlinie tę stanowczość, tym prędzej nadejdzie dzień przez wszystkich upragniony. – „Tribuna” mówi: Prosta odpowiedź L[loyd] G[eorge'a] była jedyną, jaką mógł być udzielić odpowiedzialny minister. Dobitnie zaznaczył, iż jedynie taki pokój możliwy, który przywróci w całej pełni prawo międzynarodowe i narodowe, złamane przez Niemcy przed 2,5 laty.

27 grudnia 1916 r. Gdy koalicja nie zdążyła jeszcze odpowiedzieć na propozycję pokojową Niemiec, to już Niemcy wczoraj, 26 XII, wręczyły Stanom Zjedn[oczonym] odpowiedź na notę prez[ydenta] Wilsona. Nota głosi: Rząd cesarski uważa bezpośrednią wymianę zdań za najbardziej odpowiednią drogę do osiągnięcia pożądanego rezultatu. Wobec tego rząd cesarski w myśl swego oświadczenia z dn. 12 grudnia, za pomocą którego wyciąga on rękę do układów pokojowych, ma honor zaproponować jak najprędze spotkanie się delegatów państw walczących w jakiegokolwiek neutralnej miejscowości. Rząd cesarski jest zdania także, że wielkie dzieło zapobieżenia wojnom w przyszłości może być zapoczątkowane dopiero po ukończeniu obecnych zapasów pomiędzy narodami. Gdy nastąpi ta chwila, rząd z radością gotów będzie [w]spółdziałać Stanom Zjednoczonym Ameryki Półn[ocnej] w realizacji tego wzniesłego zadania.

W ten sam dzień i w tym samym sensie dał odpowiedź rząd austriacko-węgierski.

Noty Niemiec i Austrii warunków pokojowych nie podają (Wilson proponował podanie warunków), lecz z naciskiem stwierdzają, że najodpowiedniejszą drogą osiągnięcia pożądanego celu jest bezpośrednia wymiana zdań.

Jest to zupełnie naturalna i wygodna dla Niemiec odpowiedź: rokowania pokojowe muszą się opierać na rzeczywistości, której zdobywcami i zupełnymi panami są Niemcy; one są panami rzeczywistymi obecnie, a trudno przecież serio rozmawiać o tem, czy mogą być nimi w przyszłości. Aby wykorzystać najlepiej swoją sytuację, Niemcy starają się przemilczeć o celach swych w tej wojnie i warunkach pokoju.

Przed paru tygodniami dr [Jan] Boguszewski wyjechał do Krakowa i Warszawy z zamiarem zaciągnięcia się do Legionów. Celu swojego dopiął i na święta

przyjechał do Wilna w uniformie oficera-legionisty ze znakiem doktora Czerwonego Krzyża. Dzisiaj miał pogadankę w szerszym kole o stosunkach w Warszawie i społeczeństwie polskim, podając wiadomości najświeższe.

OBWIESZCZENIE

dotyczące wyrobów tkackich, pończosznich i szydełkowych.

Posiadacze wyrobów tkackich, pończosznich i szydełkowych wezwani są ze zwróceniem uwagi na § 6 Rozporządzenia z dn. 27 października 1916 r., aby wręczone przez nich formularze meldunkowe wzięli od Niemieckiego Stadthauptmanna, ul. Dominikańska 3, pokój 6I i wypełniwszy je co do stanu posiadania w dn. 1 stycznia 1917, wręczyli znowu do dn. 5-go stycznia. Wilna, den 23. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann
J.V.
PILZ.

A więc Rada Stanu zdaje się ukonstytuowała się wreszcie; uprzednie dwa jej komplety przetrwały niedługo, ten trzeci skład Beseler uznał za stosowny i zapowiadając, że jest ostateczny, pojechał z nim do Berlina dla otrzymania zatwierdzenia⁸⁷⁷.

Historia utworzenia Rady Stanu jest długa i obfituje w szczegóły charakteryzujące obecny bardzo niepewny okres polityczny. Społeczeństwo polskie dzieli się, jak wiadomo, na pasywistów czyli międzypartyjnych i aktywistów. Gdy drudzy domagają się czynu i energicznych wystąpień, to pierwsi są zawsze niezdecydowani i zajmują pozycję wyczekującą, z usposobieniem wrogiem ku Niemcom. Do pasywistów należą realisci i część narodowych demokratów oraz inne partie prawicowe. Nie chcą oni angażować się do wystąpień politycznych większej wagi i z aktywistami stosunków nie podtrzymują. Wszelkie zabiegi Niemców wciągnąć ich do wysłania przedstawicieli do Rady Stanu nie miały pożądanego skutku i Beseler w tym celu zmuszony był specjalnie zwrócić się do Piłsudskiego z prośbą o pomoc. Rada ma składać się z 27 czł[onków] i Piłsudski

⁸⁷⁷ Ostateczną listę uchwalono 5 stycznia 1917 r., a generalni gubernatorzy na tej podstawie mianowali: 10 „bezpartyjnych”: H. Przeździeckiego, B. Sztobrynia, K. Natansona, St. Dzierzbickiego, St. Bukowieckiego, L. Górskiego, St. Janickiego, J. Mikułowskiego-Pomorskiego, W. Niemojowskiego, F. Radziwiłła; z LPP – S. Dziewulskiego, J. Kozłowskiego, M. Lempickiego, W. Sokołowskiego; ze Stronnictwa Narodowego – A. Łuniewskiego i W. Rostworowskiego; z Grupy Pracy Narodowej – L. Grendyszyńskiego; z Klubu Państwowców – W. Studnickiego; z Centralnego Komitetu Narodowego – J. Piłsudskiego, A. Śliwińskiego, P. Jankowskiego, A. Kaczorowskiego, W. Kunowskiego, B. Stolarskiego, a z grupowań ludowych spoza CKN – A. Maja. Szerzej zob. Z.J. Winnicki, *Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy (1917–1918)*, Wrocław 2017, s. 26–27; W. Suleja, *Próba budowy zrębów polskiej państwowości w okresie istnienia Tymczasowej Rady Stanu*, Wrocław 1981, s. 102–107.

zapropował po 9 miejsc dla międzypartyjnych, bezpartyjnych i aktywistów czyli lewych. Pertraktował ze wszystkimi osobiście bez pełnomocnictw. Gdy aktywiści zwrócili się do P[iłsudskiego] z pretensjami, dlaczego prowadzi układy z innymi partiami, nie mając na to upoważnienia, odpowiedział dobitnie, że tak jak robi musi być uskutecznione, bo inaczej do sprawy wmisczą się obce władze.

Piłsudski rozpoczął swoją akcję polityczną w społeczeństwie polskim rozumnie i z taktem, lecz sprawa była ponad siły człowieka. Przecież rektor Brudziński, którego tak niedawno uważano za człowieka opatrnościowego, postanowił uchylić się od wszelkiej akcji politycznej, rezygnuje nawet z posady prezesa rady miejskiej, aby całkowicie i jedynie oddać się uniwersytetowi.

Wraz po przyjeździe do Warszawy, Piłsudski zrobił pierwszą wizytę arcybiskupowi ks[iędzu] [Aleksandrowi] Kakowskiemu, drugą – ks[ięciu] [Zdzisławowi] Lubomirskiemu. Zrobiło to najlepsze wrażenie. Ks. Lubomirski, który dotychczas na działalność P[iłsudskiego] i partii lewicowych spoglądał na pół niechętnym okiem, trzymając się z dala, od razu zmienił stanowisko i stanął całkowicie po stronie P[iłsudskiego], zgadzając się wejść do Rady Stanu. Obaj byli w najlepszym z sobą porozumieniu i społeczeństwo widziało w nich mężów opatrnościowych: obaj dzielni i śmiali Polacy. Tym niemniej sprawa tworzenia Rady Stanu szła b[ardzo] opornie, rozbijając się stale o niechęć pasywistów, którzy z początku stawiali warunek, aby Rada nie zajmowała się wojskiem, a wreszcie wymagając dla siebie 12 miejsc. Ostatecznie Rada utworzyła się bez międzypartyjnych. Ale te ostatnie powiedzenie nie jest ściśle: do Rady Stanu weszli delegaci partii prawicowych, bardzo zbliżonych do pasywizmu, więc Rada ma swoją prawicę; ponadto Beseler oświadczył, iż dla międzypartyjnych zawsze znajdzie się w Radzie 3 miejsca, jeżeli tylko zechcą wstąpić. Piłsudski kategorycznie oświadczył, że do Rady Stanu wejdzie, ponieważ uważa, iż najważniejszą sprawą, jaką Rada ma się zająć, jest wojsko. Ks. Lubomirski tymczasem nie wszedł, nie chcąc czy nie mogąc angażować się wobec b[ardzo] niewyraźnych koncepcji politycznych, stosunków władz okup[acyjnych] do społeczeństwa i spraw polskich. Stosunki pozostają b[ardzo] niewyraźne tak do Niemiec, jak i do Rosji, szczególnie rozmaitych partii politycznych.

Aby wyjść z tego chaosu podejrzeń i niewiary, Beseler zaprosił do siebie przedstawicieli rozmaitych stronnictw, ok[oło] 40 osób, wygłaszając do nich długą przemowę, trwającą 1½ godziny. Mowa ta, nosząca pozory szczerości, wywarła na niektórych z obecnych wrażenie oddalonej groźby niemieckiej. Von Beseler starał się przede wszystkim pozyskać zaufanie do Niemców, wykazując, iż zarządzenia władz okup[acyjnych] mają na celu zawsze dobro Polski, np. tworzenie armii polskiej; ma powstać, a chodzi przynajmniej o to teraz, tylko 4 dywizje, co razem z istniejącymi kadrami da nie wyżej 80 tys.⁸⁷⁸ chłopca, – jest to wielkość tak mała

⁸⁷⁸ Latem 1917 r. łączna liczba „osób wojskowych niemieckich” w Generał Gubernatorstwie Warszawskim wyniosła – 54 564, a latem 1918 r. – 50 783.

przy stojących w polu ilościach, że nie może być poważnie przez państwa wojujące traktowana. Zaś dla Polaków wojsko własne ma pierwszorzędne znaczenie. Niemcy więc organizują Polakom wojsko, administrację, sądownictwo i całą państwowość, mają dlatego prawo wymagać od nich ufności i powolności do swych zarządzeń.

Dr B[oguszewski] przywiózł tekst mowy Beselera, będziemy więc mogli poznać ją.

Pomimo wszystko, sprawa cała wojska polskiego, mającego pozostawać pod dowództwem Niemców, poniosła bezwzględny porażkę. Odezwa do ludności Królestwa, podpisana przez Beselera i [Karla von] Klucka [Kuka], mająca na celu werbowanie do wojska, wywarła na ludność[ci] wrażenie najgorsze; komisje werbunkowe, rozesłane po całym Królestwie Polskim, spotkała najzupełniejsza kompromitacja, bo w całym Królestwie w komisjach nie zameldowało się nawet pół setki ochotników. A w tym samym czasie do organizacji potajemnej pod nazwą „Organizacja wojskowa wojska polskiego”⁸⁷⁹, czekającej na hasło Piłsudskiego zapisało się 35 tys. młodzieży, która związała siebie słowem, iż wstąpi do szeregów tylko na rozkaz rządu polskiego. Powstanie tej organizacji datuje się od 2-ch prawie lat, inicjatorem jej jest Piłsudski i jest bardzo rozgałęziona po wszystkich zakątkach ziem polskich; hasłem: czekać i stawić się na pierwsze wezwanie rządu polskiego. W przeprowadzeniu tej taktyki ukochanego swojego wodza, wielką rolę grają, naturalnie, sami legioniści, którzy gorąco agitując za wojskiem polskim, nawołują równocześnie do subordynacji.

W „Deutsche Warsch[auer] Z[eit]t[un]g” czytamy: Jego Eksc[elencja] G[enerał]-gub[ernator] mianował na komisarza rządowego w Tymczasowej Radzie Stanu królewskiego bawarskiego nadradcę rządowego hr. Hugona Lerchenfeld-

⁸⁷⁹ Autor ma na myśli Polską Organizację Wojskową (POW), tajną organizację zbrojną tworzoną w Królestwie Polskim od sierpnia 1914 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w oparciu o członków Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich. W lipcu 1916 r. Komendzie Naczelnej POW, podlegało 19 okręgowych komend, a działalność organizacji zaczęła obejmować także Galicję. 16 stycznia 1917 r. POW uznała zwierzchnictwo utworzonej Tymczasowej Rady Stanu i ujawniła wobec jej członków organizację. J. Piłsudski obejmując funkcję referenta Komisji Wojskowej TRS, utworzył Biuro Wojskowe, w którym większość stanowisk zajęli zaufani członkowie KN POW: T. Kasprzycki, B. Miedziński, J. Opiełiński, M. Zyndram-Kościałkowski, J. Jędrzejewicz, S. Hempel i A. Skwarczyński. Okupacyjne niemieckie władze wojskowe nie zaaprobowaly propozycji J. Piłsudskiego, aby POW wykorzystała w akcji werbunkowej przyszłego wojska polskiego. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. obok Piłsudskiego aresztowano także wielu członków POW. W tym okresie na czele organizacji stanął płk Edward Rydz-Śmigły. Najważniejsze decyzje podejmował Konwent Organizacji A (E. Rydz-Śmigły, J. Moraczewski, B. Miedziński, M. Downarowicz, J. Jędrzejewicz, T. Kasprzycki, A. Koc, J. Poniatowski, W. Sieroszewski, A. Skwarczyński, M. Sokolnicki, K. Świtalski, L. Wasilewski, J. Opiełiński i B. Ziemięcki). Konwent przebudował POW. Powołano Komendę Główną i podporządkowano jej cztery Komendy Naczelne: w Warszawie, Krakowie, Kijowie i Lublinie. Komendom Naczelnym podlegały komendy okręgowe. Następowal stały wzrost liczby członków. Według obliczeń historyków w listopadzie 1916 r. było ich około 7 tys., w styczniu 1917 r. 11 tys., a w kwietniu około 15 tys. Stan liczebny POW w październiku 1918 r. wynosił blisko 30 tys. członków, w tym w Królestwie Polskim ponad 20 tys. Szerzej zob. T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa*, Wrocław 1984.

-Köferinga, rotmistrza rezerwy, na zastępców zaś komisarza rządowego królewskiego podpułkownika landwery, hr. Bohdana Hutten-Czapskiego i radcę gubernialnego Józefa Żychlińskiego⁸⁸⁰.

Dr. Boguszewskiemu, pochodzącemu z Mińszczyzny⁸⁸¹, żywo na sercu leżą sprawy Litwy, dlatego poruszył sprawę stosunku naszego społeczeństwa do zaciągających się obecnie jednostek do wojska polskiego w naszym kraju. Chodzi o to, że są to prawie wyłącznie kandydaci do robót przymusowych: aby ratować się, wybierają zło mniejsze – wojsko polskie. Otóż dr B[oguszewski] gorąco nawoływał społeczeństwo nasze, abyśmy tych ludzi nie piętnowali, nie przylepiali mu na plecach na drogę żółtego asa katorżnika zbiegłego z robót przymusowych. Z 3-ch bied: nędzy i głodu, robót przymusowych i legionów, wybierają tę ostatnią, ale za to winić ich nie należy, bo w innych czasach żołnierze kompletow[al]i się bardziej bezwzględными sposobami. Musimy ich przeprowadzić bez ostentacji, lecz ciepło i po przyjacielsku, aby mieli dobre o kraju wspomnienia.

Dr B[oguszewski] parę razy zaznaczył, że o Litwie obecnie nikt nie myśli; wszyscy mają dużo własnych kłopotów, musimy więc o sobie myśleć sami. Piłsudski mu powiedział: widzi pan, że nie mogą sobie jeszcze poradzić, gdzie więc będą myśleć o Litwie? Demokraci narodowi mu powiedzieli: siedzieć cicho, bo jak przyjdą Moskale, to wam sprawią lanie. – C[entralny] K[omitety] N[arodowy] zawsze jest orientacji austriackiej i myśli o przyłączeniu Królestwa do Galicji, nie może więc zajmować się sprawą przyłączenia Litwy do Królestwa.

P[ani] [Wacławowa] Makowska, mając na myśli swego syna, ucznia 6-ej klasy, zapytała dra B[oguszewskiego], jakiego jest zdania, czy młodzież ucząca się ma iść do szeregów. Dr B[oguszewski] dał na to odpowiedź wyczerpującą. Dotychczas szeregi Legionów kompletowały się przeważnie z inteligencji: adwokatów, artystów, inżynierów itp., stąd społeczeństwo doznało ogromnej straty przez ubytek jednostek wykształconych, które zostały przeważnie wybite w ciężkich walkach w Galicji, nad Stochodem i Styrem. Ci z nich, którzy pozostali, awansowali na podoficerów i oficerów; do tego kompletu oficerów przybywają oficerowie

⁸⁸⁰ Józef Żychliński (1872–1941) – działacz gospodarczy i polityczny, ziemianin; prezes Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu (od 1921), w 1916 r. brał czynny udział w pracach przygotowawczych poprzedzających proklamowanie Królestwa Polskiego i powołanie jego władz, jak również Tymczasowej Rady Stanu; współzałożyciel Banku Cukrownictwa SA w Poznaniu; członek władz wielu organizacji gospodarczych, m.in. Lewiatana; po 1926 r. jeden z czołowych działaczy obozu piłsudczykowskiego w Wielkopolsce. Sławomir Leitgeber tak się o nim wyraził: „w powojennej Polsce należał od samego początku do wąskiego kręgu elity liczącej się w życiu gospodarczym nie tylko Wielkopolski, lecz całego kraju. [...] Był uosobieniem kariery, jakiej nikt inny tu nie osiągnął”. Józef Żychliński zajął pierwsze miejsce nie tylko na sporządzonej w 1929 r. liście najbogatszych ziemian województwa wielkopolskiego (pod względem zgromadzonego kapitału; uzyskał wynik ponad 293 mln złotych), ale też w rankingu ogólnopolskim: drugi najbogatszy Polak, książę Stanisław Lubomirski miał 228 mln złotych. Zob. S. Leitgeber, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce w XIX i XX wieku*, Poznań 2001.

⁸⁸¹ Urodził się w Uściługu w rodzinie ziemiańskiej. Ukończył gimnazjum w Mińsku w 1902 r.

z obozów niemieckich, więc dla kadrów obecnie tworzącej się armii polskiej w sile 4-ch dywizji, zupełnie wystarczy oficerów; stąd młodzież inteligentna, która by przybyła obecnie, musiałaby służyć długi czas jako szeregowcy, mając trudne życie. Pozostając zaś w kraju i kontynuując nauki, zwiększając siły inteligentne kraju, a w razie rzeczywistej potrzeby i chęci, do wojska polskiego mogą zawsze wstąpić, nic na tym w umundurowaniu nie tracąc. A zresztą tej kategorii młodych ludzi powinien obowiązywać wyraźny rozkaz Piłsudskiego, do nich zwrócony, – aby nie szli, aby pozostali w kraju.

Trzeba podkreślić ciekawy szczegół, że gdy dr B[oguszewski] zwrócił się do władz o pozwolenie na wyjazd do Galicji, to otrzymał odpowiedź, iż pozwolenie otrzyma tylko w tym wypadku, jeżeli zechce zupełnie na stałe wyjechać do Galicji, bez powrotu do Wilna. Na to przystał, wyjechał do Krakowa, stamtąd do Warszawy i po dniach 10–12 zjawił się z powrotem w Wilnie bez oglądania się na władze miejscowe, bo w uniformie oficera czy doktora wojska polskiego.

28 grudnia 1916 r. Od dwóch tygodni bawi w Wilnie p[an] Michał Römer⁸⁸², który drugi już rok służy szeregowcem w I brygadzie Legionu; uważałem go

⁸⁸² Michał Römer przyjechał do Wilna 16 grudnia wieczorem, wyjechał 31 grudnia rano. Czas ten niemal w całości wypełniły mu spotkania ze znaczącymi wilnianami. Konferował 17 grudnia 1916 r. z lewicą Komitetu Polskiego – „grupą Abramowicza”, tj. z Witoldem Węsławskim, Witoldem Abramowiczem, Aleksandrem Zasztowtem, Kazimierzem Ostachiewiczem, i Janiną Kozłowską (Wacławową Studnicką), Wacławem Studnickim, Bronisławem Krzyżanowskim, Janem Piłsudskim, Ignacym Turskim, Władysławem Zawadzkiem, Zygmuntem Jundziłłem, Ludwikiem Chomińskim, Luboińskim, Dmochowskim, Stanisławem Bagińskim, Zygmuntem Nagrodzkiem w lokalu Witolda Abramowicza; 18 grudnia po raz kolejny z grupą Abramowicza (Witoldem Abramowiczem, Zygmuntem Jundziłłem, Aleksandrem Zasztowtem, Stanisławem Bagińskim, Ludwikiem Chomińskim; Zygmuntem Nagrodzkiem, Wacławem Studnickim, Dmochowskim, Dobaczewskim) spotkał się u Zygmunta Jundziłła; 19 grudnia spotkał się z Jerzym Saulisem oraz z przedstawicielami Komitetu Polskiego (Komitet Wileński Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny), w tym ze Stanisławem Kognowickim, Kazimierzem Święteckim, dr Witoldem Węsławskim, Zygmuntem Jundziłłem, Witoldem Abramowiczem, Władysławem Zawadzkiem, Aleksandrem Zwierzyńskim; 20 grudnia ze Steponasem Kairysem i z publicznością w Klubie Rzemieślniczym, gdzie honory gospodarza sprawował Zygmunt Nagrodzki oraz w klubie Samopomocy (byłych urzędników Zarządu Miejskiego), gdzie honory gospodarza czynił Aleksander Zasztowt (obecni byli prezydent Michał Węsławski, inżynier Adolf, dr Jabłonowski, Gabriel Sokołowski, Adam Piłsudski; 21 grudnia w małym gronie spotkał się u Zygmunta Nagrodzkiego z Witoldem Abramowiczem, Bronisławem Krzyżanowskim i Janem Piłsudskim. Tego samego dnia spotkał się z 30-osobową grupą socjalistów (Aleksander Zasztowt, Stanisław Bagiński, Ładowski, Jerzy Czeszejko-Sochacki, Kazimierz Ostachiewicz, doktorowa Bańkowska (Ostachiewiczówna z domu), Leonard Rymkiewicz; 22 grudnia 1916 r. Römer miał dwa odczyty – na swoją własną prośbę u Litwinów na zebraniu zwołanym przez Jerzego Saulysa w lokalu Lietuvių Mokslo Draugijos, w którym udział wzięli Jan Basanowicz, Antoni Vileisis, Antoni Żmujdzinowicz z żoną, Antoni Smetona, ksiądz Stankiewicz, Jerzy Saulys, Stefan Kairys, Michał Birziska i dr Andrzej Domaszewicz (gdzie wysłuchano go w milczeniu) oraz drugi na spotkaniu z młodzieżą, w mieszkaniu Aleksandra Zasztowta; 23 grudnia 1916 r. został zaproszony przez Tadeusza Wróblewskiego na wigilię Towarzystwa Szubrawców – obecni tam byli prezes Michał

zawsze za krótkowidza, a jednak pełni on służbę liniową, przyjmował nawet udział w potyczkach nad Stochodem. Przyjechał z celem politycznym, mając na celu poznanie usposobienia i nastroje panujące w naszym kraju, rozbitym na narodowości i partie. Siedział on zawsze na wszystkich stołkach, zaliczając się do wszystkich miejscowych narodowości jednocześnie, a więc osobistość specjalnie „tutejsza”. W każdym razie ma on [w]śród wszystkich narodowości przyjaciół, z którymi i przez których może rozmawiać z rozmaitymi partiami i narodowościami.

Wiedząc, że ogólnej orientacji krajowej nie mamy, p[an] R[ömer] uległ złudzeniu ją stworzyć. Należy zaznaczyć, że sam stał na gruncie państwowości polskiej, zgadzając się innym narodowościom przyznać najszerze prawa. Naradzał się więc najprzód z pojedynczymi narodowościami osobno; chodzi tu właściwie tylko o Polaków i Litwinów, bo Białorusini, jak mi mówił „przedstawiają wielkość o tyle mało znaczącą, że nie mogą być na serio brani pod uwagę”. (Przed wojną p[an] R[ömer] był innego zdania). Następnie przedstawiciele dwóch tych narodowości zbierali się w mieszkaniu p[ana] R[ömera], starając się dojść do jakiego bądź wspólnego programu, – co się, niestety, nie udało. P[an] R[ömer] obwiniął (rozmawiając ze mną) jednych i drugich; sądzę, że było to jego szczere przekonanie, bo sam wyraźnych przekonań narodowych nie miał, więc trudno mu było zrozumieć obstawanie za nimi u innych. Polacy wypowiadali się stanowczo za przyłączeniem Litwy do Polski, Litwini – za samodzielnością Litwy historycznej. I obydwie narodowości mieli swoje racje. Polacy zawsze dążyli do połączenia się z Koroną i obecnie, gdy dzień każdy przynosi im nowe widoki powodzenia, nie mogą naturalnie obniżać swoich warunków. Litwini zaś nie widzą jeszcze konkretnie Polski, nie mają z kim właściwie pertraktować i woła stawić maksimum swych żądań (podtrzymani mocno przez Żydów), nie odkrywając swych kart, i nie tracąc atutów; uważają oni, że to, co im jest proponowane, otrzymają zawsze. Na tym punkcie sprawa się zatrzymała. Ze swej strony uważam, że wszystko zdecydują okoliczności, zdecyduje interes: Litwini wtedy tylko wypowiedzą się za przyłączeniem Litwy do Polski, kiedy zrozumieją w tem swój własny interes, kiedy to odczuje cały naród

Węśławski, Tadeusz Wróblewski, dr Witold Węśławski, dr Tadeusz Dembowski, dr Adam Rymsza, Ksawery Zubowicz, Konrad Niedziałkowski, Bronisław Umiastowski, Ignacy Parczewski, dr Marian Kiewlicz, dr Łukowski, Michał Brensztejn, Ludwik Chomiński, dr Kazimierz Dmochowski; 24 grudnia Römer zaprosił do siebie Saulysa, Kairysa, Domaszewicza, [Antanas Smetona, Michał Birzyska – nie przyszłi], Wacława Łastowskiego oraz Witolda Abramowicza, Ludwika Chomińskiego, Zygmunta Jundziłła, Stanisława Bagińskiego i Aleksandra Zasztowta; 25 grudnia przyjął Wacławowstwo Studnickich i księdza Jasińskiego; 26 grudnia został (wraz z dr. Janem Boguszewskim) zaproszony na posiedzenie Wydziału Komitetu Polskiego (prezes Michał Węśławski, dr Witold Węśławski, Witold Abramowicz, dr Tadeusz Dembowski, Kazimierz Świętecki, Aleksander Zwierzyński, Konrad Niedziałkowski, Zygmunt Jundziłł, Stanisław Bagiński, hrabia Marian Plater, Ludwik Chomiński i Stanisław Kognowicki); 27 grudnia Römer sam zaprosił ponownie Antanasa Smetonę, Domaszewicza, Kairysa, Saulysa, Witolda Abramowicza, Chomińskiego, Jundziłła, Bagińskiego, Zasztowta, Łastowskiego.

litewski. Przecież i ongiś Litwa łączyła się z Polską nie dla sentymentu, lecz dla interesu, – tak będzie i obecnie.

Römera bardzo przygniata służba wojskowa. Inteligent, obywatel ziemski, który nie służył nigdy dla chleba, a robił co mu dogadzało, obecnie, po przekroczeniu czterdziestki, zmuszony został dostosować się do twardego życia obozowego z najrozmaitszemi niewygodami czasu wojennego. Miał nadzieję otrzymania dłuższego urlopu i zamieszkania w Wilnie do akcji politycznej, lecz rzeczywistość zawiodła.

R[ömer] był rozchwytywany, udzielał się łatwo i prawie co dzień miał pogadankę w innym miejscu, z tym samym programem. Dzisiaj właśnie taką pogadankę miał w Klubie Bankowym czyli Polskim.

Zaczął z wyjaśnienia powstania dwóch odłamów, na jakie dziś dzieli się społeczeństwo polskie: pasywistów i aktywistów. Z chwilą wejścia Niemców do Warszawy, do obozu pasywistów należały warstwy majątniejsze i burżuazyjne. Do aktywistów weszły dwa kierunki myśli polskiej. Rzecznikiem pierwszego kierunku jest partia państwowości polskiej, składająca się wyłącznie z inteligentnych jednostek i nie mająca oparcia w żadnej warstwie narodu polskiego. Ich myślą przewodnią było przekonanie, że wobec ogromnych potęg ścierających się, rozczłonkowana i zniszczona Polska, z postojem na swym terytorium ogromnych armii nieprzyjacielskich, sama o własnych siłach, nie jest w stanie zaważyć na dokonywujących się wypadkach światowych, aby zdobyć dla siebie lepszą przyszłość; musi więc ona wejść w porozumienie z mocarstwami centralnemi i drogą układów starać się zdobyć co się da, zależnie od wypadków.

Drugą i główną część składową aktywistów, stanowią „Piłsudzczy”. – Dn. 8 sierpnia 1914 r. Piłsudski z garstką strzelców stanął, a właściwie przekroczył, Królestwo Polskie, z myślą wywołania powstania i wypędzenia Moskali z kraju. Ale warunki w żadnym razie nie odpowiadały jego zamiarom. Pomijając już to, że właśnie na ziemiach polskich stały milionowe armie nieprzyjacielskie, ale społeczeństwo wcale nie było do tej akcji przygotowane, i spotkało strzelców, jeżeli i nie wrogo, to w każdym razie nie jako zbawców Ojczyzny. Wobec potężnej [w]spółczesnej techniki wojennej, P[iłsudski] ze swą partią miał pożałowania godny wygląd: karabiny starego systemu, bez służby pomocniczej, bez prowiantu i amunicji, bez oddziałów konnych i artylerii, bez pieniędzy, wreszcie bez nowego dopływu ludzi. W razie samodzielnej akcji ta garstka strzelców musiała więc zginąć w bardzo krótkim czasie. A więc stanęła przed tą garstką perspektywa do wyboru: czy zginąć śmiercią bohaterów, przekazując historii wspomnienie w nieudanej akcji zapaleńców, którzy chcieli budować wolną Polskę, licząc na własne jej siły, czy też pójść na kompromisy, zgłaszając się do jednego z państw, prowadzących wojnę z Rosją. Piłsudski wybrał to drugie, wchodząc w pertraktacje z naczelnym dowództwem wojskowym austriackim. W ten sposób powstały c. i k. Legiony.

Ale idea wyodrębnienia się, idea otrzymania za ogromne poniesione ofiary realnych korzyści dla Ojczyzny, nigdy nie zamierała; robione w tym względzie zabiegi

nie odnosiły skutku, szczególnie gdy po wypędzeniu Rosjan z Galicji decydujący głos w państwach centralnych miały Niemcy. A społeczeństwo polskie coraz bardziej krytkowało wysługiwanie się Legionów Austriakom, a właściwie Prusakom, coraz ostrzej występowało przeciw Piłsudskiemu, widząc w nim gubiciela najlepszych sił kraju dla osobistych czy też partyjnych (socjalistycznych) ambicji i rozrachunków z Rosją. Lecz oto przyszedł czas, kiedy sprawę Polski trzeba było postawić przed forum Europy: kanclerz Rzeszy uroczyście oświadczył, że sprawę polską rozwiążą Niemcy wspólnie z Austrią. Długo wyczekiwano z największą niecierpliwością jakiego rodzaju to będzie rozwiązanie. Ten moment trafnie uważał P[iłsudski] za odpowiedni do postawienia swych żądań, stawiając na kartę największy atut – swoją dymisję. Wskutek złożonego memoriału o przyznanie odrębności Legionu polskiego, otrzymał dymisję. Było to hasłem do likwidacji Legionu: z prośbą o dymisję podawały się całe pułki, względnie o przeniesienia do wojsk austriackich. Wkrótce nadchodzi odpowiedź uznająca za możliwe uwzględnienie wszystkich życzeń wyrażonych w memoriale, a wkrótce potem następuje akt 5-go listopada, z którym wszystkie sprawy związane z Legionem tracą swą rację, ponieważ akt zapowiada powstanie armii polskiej.

Manifest 5 XI zasadniczo zmienił skład i stosunek wzajemny pasywistów i aktywistów. Do aktywistów, składających się dotychczas wyłącznie z ligi państwowców polskich i Piłsudczyków, przeszły całe partie z obozu przeciwnego, mianowicie: stronnictwo ziemiańskie i interesów realnych, stronnictwo pracy narodowej i zjednoczenie narodowe, oraz jednostki ze stronnictwa narodowych demokratów; naczelną myślą, łączącą wszystkie partie należące do aktywistów, było – budowa państwa polskiego, z frontem antyrosyjskim. Naczelnym punktem programu aktywistów jest domaganie się rządu narodowego, który powoła naród polski do szeregów armii polskiej.

Obóz pasywizmu składa się przeważnie ze zwolenników stronnictwa nar[odowo]-dem[okratycznego], części realistów i p.p.p.⁸⁸³, zwolenników [Aleksandra] Świętochowskiego; tak się złożyło, że wszyscy ich przywódcy są na emigracji (w Rosji i Szwajcarii), dlatego obóz nie ma polityków, mogących ująć kierownictwo w obozie. Przez wzgląd na swoją działalność dotychczasową i w celu nieprzeszkadzania w robocie politycznej swoim przywódcom przebywającym w Rosji i w Europie, stronnictwo pasywistów nie chce się angażować, przestrzegając przeciwny obóz przed machinacjami niemieckimi. Gdy zachodzi mowa o programie politycznym, pasywiści wysuwają wnet sprawę Poznańskiego, o którym aktywiści, dla celów taktycznych, wspominają nie mogą, – i sprawa całkowitego porozumienia rozbija się.

⁸⁸³ Związek Postępowo-Demokratyczny, Polska Partia Postępowa, Postępowa Demokracja (pedecja) – polska partia liberalno-demokratyczna założona w grudniu 1904 r. w Królestwie Polskim przez twórcę polskiego pozytywizmu Aleksandra Świętochowskiego; zwalczała politycznie endecję.

Jest w Polsce jeszcze jedno stronnictwo z orientacją austriacką, koncentrujące się w Centr[alnym] Kom[itacie] Narodowym. Programem jego było i jest przyłączenie wszystkich dzielnic Polski do korony austriackiej i utworzenie z Austrii państwa trialistycznego: Austrii, Węgier i Polski. Stronnictwo te, kierowane przez wytrwałych polityków polskich nie włązi w drogę ani pasywiście, ani aktywiście, umiejętnie zwalcza machinacje pruskie, dlatego ma szczerych sympatyków w całym społeczeństwie.

Tak więc, hasłem naczelnym aktywistów jest domaganie się rządu polskiego, który jest „jedynym szafarzem krwi polskiej i polskich pieniędzy”; do chwili powstania tego rządu, nikt nie powinien zaciągać się do szeregów armii polskiej. Nie ma popularniejszego w Polsce hasła. Odezwa wspólna gen[erał]-gubernatorów niemieckiej i austriackiej części, wydana w sprawie werbunku ochotników do wojska polskiego, została przez ludność wyśmiana i całkowicie zbojkotowana. Komisje werbunkowe, które z wielką pompą rozjechały się po Królestwie, naraziły się na śmiech i zdyskredytowały się całkowicie, bo w całym Królestwie mogły zdobyć zaledwie parę dziesiątków ochotnika. Odłam partii państwowości polskiej, „Klub państwowców polskich”, który na razie wypowiedział się za tworzeniem armii polskiej nawet pod kierunkiem Niemców, stał się przez to tak niepopularnym, że jest obecnie w likwidacji.

A jednocześnie „Polska organizacja wojskowa”, tajna organizacja powstała z inicjatywy Piłsudskiego, zwiększa co dzień liczbę swoich członków i dosięga jakoby 35 tys. chłopów, którzy związani są słowem niewstępowania do armii bez rozkazu swego popularnego wodza. Jest to bądź co bądź potężny atut, dowodzący siły i zgodności społeczeństwa polskiego.

Na zapytanie moje, jakie stanowisko zajmują Żydzi do kształtującego się obecnie życia politycznego polskiego, otrzymałem od p[ana] R[ömera] rzeczową odpowiedź. Odpowiedź dotyczy samo przez się stronnictwa nacjonalistów żydowskich, ponieważ program asymilatorów i innych nie uległ zmianie. Otóż stanowisko nacjonalistów było różne, stosowanie do koniunktur politycznych w Polsce. Na początku okupacji można było sądzić, iż Królestwo zostanie podzielone przez Niemcy i Austrię, co wpływało szczególnie z zachowania się władz okupacyjnych. Na liczne podania gmin żydowskich w Warszawie, Łodzi i innych części okupacji niemieckiej z prośbą, aby w szkołach żydowskich pozwolono wykładać po polsku, wszędzie otrzymano odpowiedź odmowną, z rozkazem prowadzenia wykładów w języku niemieckim. W tym okresie nacjonałści żydowscy trzymali z Niemcami i stosunek ich do społeczeństwa polskiego pozostawiał wiele do życzenia. W ciągu 3-ch tygodni, jakie upłynęły od dn. [...] kwietnia (mowy kanclerza Rzeszy) do dn. 3 maja 1916 r., zmienił się radykalnie stosunek Żydów do Polaków: jak wiadomo, ich delegacja brała udział w pochodzie majowym. Od tego czasu nacjonałści żydowscy domagają się tylko praw mniejszości, uznając państwowość polską, tj. stoją na gruncie państwowości polskiej.

Wspominając początek tworzenia się drużyn strzeleckich, kiedy zgłosiła się względnie poważna ilość Żydów galicyjskich, zapytałem, jaki jest stosunek ilościowy Żydów w Legionach. Na to otrzymałem odpowiedź, że Żydów jest niewielu, przy tem względnie stosunek Żydów [w]śród oficerów jest większy, niż [w]śród żołnierzy. Objaśnić tę okoliczność należy tem, iż jednostki gorętsze wstąpiły od razu do wojska, dosłużyły się więc podoficerów i oficerów, zaś obecnie już wstępuje do szeregów mniej Żydów. Ale są żołnierzami nie tylko Żydzi polscy, lecz trafiają się i Żydzi rosyjscy, np. z Wołynia, z Rafajłówki, którego p[an] R[ömer] spytał o powody, jakie go do tego skłoniły, odpowiedział, że należał do P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] i przed kilku laty był na zjeździe w Warszawie, – to go zachęciło, chociaż po polsku prawie nie mówił. Ten Żyd – szeregowiec odkrył w Legionie szpiega rosyjskiego.

Wreszcie zaznaczę, że Römer w ciągu całej swej pogadanki nie użył żadnego razu wyrazu „panowie”, w zamian tego nazywając nas wyłącznie „obywatele”.

29 grudnia 1916 r. W czasie świąt piekarnie były nieczynne z powodu braku mąki; lud roboczy bardzo na tem cierpi, bo nie ma co jeść: krup wcale nie ma, zaś kartofli, buraków i brukwi nie można się dokupić. Chleb przed kilku dniami z wolnej ręki można było kupić po 26 kop., dzisiaj się płaci po 31 kop. funt. Przed świętami włościanin przyniósł nam jaja, prosząc po 20 kop. za sztukę, czyli 2 rb. dziesiątek. Cukier płacą po 4 mk. za funt.

Władze okupacyjne sprawiły naszemu miastu gwiazdkę, rozsyłając awizacje z zawiadomieniem, ile kto ma zapłacić kontrybucji, czyli na jaką sumę kto ma nabyć obligacji. Kwoty rozłożone są nierównomiernie, np. Bank Handlowy ma wpłacić 5,5 tys. rb., zaś [Kazimierz] Miśkiewicz (właściciel cukierni) 10 tys. rb. Ks[ieżna] [Maria] Ogińska – 45 tys. rb., M[ichał] Węśławski – 1 tys. rb., p[ani] [Emma] Jeleńska⁸⁸⁴ i dentysta Wolański po 300 rb., p[an] [Ksawery] Zubowicz 1,5 tys. rb., p[an] [Stanisław] Kognowicki 4,5 tys. rb., dr [Tadeusz] Dembowski 800 rb., itd. Wrażenie ogólne takie, że naznaczali sumy według tego, u kogo mogli sądzić, że ma gotówkę; wiadomości widocznie zbierali od miejscowych szpicli i agentów bankowych.

⁸⁸⁴ Emma Dmochowska z Jeleńskich, (pseud. Elian, 1864–1919) – dramatopisarka, powieściopisarka i działaczka oświatowa, organizatorka kursów dla nauczycieli (od 1890); członkini wileńskiego Towarzystwa Oświaty Narodowej; pracowała w redakcji pisma „Zorza Wileńska” i „Jutrzenka”; podczas I wojny światowej wydawała pismo „Unia”; założyła Związek Patriotyczny Polek. Szerzej zob. biogram pióra Stanisława Kościałkowskiego, PSB, t. 5, 1939, s. 201–202; L. Zycha, W. Niedziałkowska-Dobaczewska, *Emma Jeleńska-Dmochowska strażniczka kresowa*, Kraków 1932; U.A. Wasilewicz, A. Engelking, *Emma Jeleńska-Dmochowska (1864–1919)*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy: sylwetki, szkice biograficzne*, t. 2, Wrocław–Kraków 2007, s. 130–133.

Obwieszczenie,

dotyczące **pozwoleń na podróże piesze** dla osób cywilnych w okręgu zarządów Wilno–Suwałki i Litwa (im Gebiete der Verwaltungen Wilna–Suwalki und Litauen) poza obręb powiatu (des Kreises), w którym znajduje się miejsce zamieszkania danych osób cywilnych.

Zmieniając przepisy, zawarte pod cyfrą III 1a zarządzenia Ob. Ost Vfg. A. 3000–III z dn. 10 października 1916 r., zamieszczonego w »Befehls und Verordnungsblatt Ob. Ost« pod cyfrą 437 dla całego okręgu zarządów Wilno–Suwałki i Litwa (der Verwaltung Wilna–Suwalki und Litauen) ze względu na grasujące tam bandy zarządza się aż do odwołania, iż każda osoba cywilna, w wieku powyżej 10 lat, która pragnie wyjść poza granice tego powiatu, w którym znajduje się jej miejsce zamieszkania, również i na podróż pieszo potrzebuje zezwolenia, wymienionego pod przytoczoną cyfrą.

Hauptquartier Ost, den 28. November 1916

Von seiten des Oberbefehlshabers Ost.

Der Oberquartiermeister.

gez. v. Eisenhart.

Powyzsze podaje się niniejszem do ogólnej wiadomości miejscowych mieszkańców.

Wilna, 25. Dezember 1916

Der Deutsche Stadthauptmann

Polizei-Verwaltung.

J.O.

Kessler

Hauptmann.

W sprawie ściąganej obecnie kontrybucji, mieszkańcy naszego miasta mają wielką pretensję do [Stanisława] Kognowickiego. Oto równocześnie z rozsyłaniem awizacji przez nacz[elnika] miasta, w Banku Handlowym rozpoczęto przyjmować zapisy na rachunek kredytu, jaki otwarty zostanie w tym celu przez banki warszawskie. Na razie nie rozumiano o co chodzi i sprawa się wyjaśniła ledwo obecnie. Majętniejsze sfery miejskie wiedziały zawczasu o decyzji władz co do kontrybucji, dlatego w ich imieniu jeździł przed 3-ma tygodniami do Warszawy p[an] Kognowicki; wycieczka widocznie miała powodzenie, bo kredyt został obiecany. Sprawą tą w naszym mieście urzędownie zajmuje się nie Bank Handl[owy], lecz utworzone specjalnie w tym celu konsorcjum z ks. Ogińską na czele. Zaś p[an] K[ognowicki] oraz inni bankowcy do zarządu konsorcjum nie weszli. Miasto więc ma pretensję do p[ana] K[ognowickiego] o to, że ułatwił władzom niemieckim ściąganie pożyczki, podprowadzając dużo osób Bogu ducha winnych. Pani Zawadzkiej (ma wpłacić 6 tys. rb.) w biurze u nacz[elnika] miasta wprost oświadczone na jej protesty, że nie

może tej sumy zapłacić: „proszę zwrócić się do p[ana] K[ognowickiego]”. To samo z całym szeregiem innych osób, którzy faktycznie pieniędzy nie mają i broniliby się w rozmaity sposób, gdy obecnie wytrącono im oręż z ręki. Nie można byłoby mieć pretensji do grupy osób, gdyby chciała sobie dopomóc i urządziła jakąś stosowną kombinację prywatnie [podkr. – A.Sz.]. Ale te bębnienie, przyjmowanie zapisów w banku i cały charakter tej „legalności” nie może wzbudzić zaufania u ogółu.

Co zaś dotyczy specjalnie społeczeństwa polskiego, to ma on prawo powiedzieć w tej sprawie coś więcej. Mamy w Wilnie towarzystwa największej doniosłości społecznej, jak Tow[arzystwo] opieki nad dziećmi, Tow[arzystwo] popierania pracy społecznej, o których wszyscy wiemy, że mają duże kapitały własne w papierach, złożonych w Piotrogradzie; zarządy tych instytucji społecznych, przebywające w Wilnie, nie mogą zdobyć chociażby kilka tysięcy rubli i skutkiem tego zmuszone są zawiesić swoją pożyteczną działalność. Dla nich kredytu nie ma.

Rząd niemiecki przesłał dn. 27 bm. odpowiedź rządowi szwajcarskiemu na pismo w sprawie pokoju; nota niemiecka ma treść identyczną z odpowiedzią daną na notę Wilsona; proponuje „możliwie najszybsze zjechanie się delegatów wszystkich walczących państw w neutr[alnej] miejscowości”, zaś „wielkie dzieło zabezpieczenia od przyszłych wojen może być podejmowane dopiero po ukończeniu obecnej wojny narodów.

W Bytomiu od 25 grudnia do 15 stycznia nabyć może każda osoba na kartę jedno jajo („Katolik” N 156).

Pisma częstochowskie donoszą, że w Żerkach w nocy zburzono pomnik Aleksandra II.

Budapesztańskie gazety donoszą, iż francuskie działa 52-centymetrowe są już wykończone i gotowe do użycia w boju. Jeżeli się wspomni, co czytaliśmy o działalności „grubej Berty”⁸⁸⁵, mającej średnicę 42 centym[etrów], to w imaginacji nawet nie będziemy w stanie wyobrazić sobie skutków niszczycielskich nowego potwora. Dowodzi to zawsze, że technika wojskowa w państwach koalicji nie stoi na miejscu, lecz w poszczególnych wypadkach prześcignęła Niemców.

30 grudnia 1916 r. Dzisiaj o g[odzinie] 5-ej rano wyszła z Wilna pierwsza partia do wojska polskiego; składała z 36 osób, [w]śród których było 2-ch Żydów. Byli to przeważnie wyzwani do robót, – i jest to zupełnie naturalnem, ponieważ ochotnicy związani są słowem, jako należący do Polskiej organizacji wojskowej; obowiązani są czekać rozkazu, a jeżeli który z nich idzie teraz, to czyni to pod przymusem okoliczności. Lokowali się oni przez dwa dni w b[yłym] gimnazjum żeńskim na Łukiszkach; można było ich odwiedzić, wymieniając kogoś z nowo zaciągniętych; gdyśmy ich odwiedzili przynosząc papierosy, jeden grał na fortepianie, inni śpiewali.

⁸⁸⁵ M-Gerät, popularnie znana jako Dicke Bertha (pol. gruba Berta) – ciężki moździerz oblężniczy kalibru 420 mm, produkowany przez zakłady Kruppa w Essen.

Należeli do rozmaitych sfer: mieszczenie, rzemieślnicy, lokaje, 2-ch włościan itd.; kilku miało na sobie cały kostium legionisty.

Szli ulicą: na przodzie trotuarem szedł żołnierz Poznańczyk, zaś z tyłu, również chodnikiem, dwóch innych żołnierzy.

Ta pierwsza urzędowo zwerbowana partia z Litwy trzymała się dzielnie i niewiele sobie co robiła z Niemców. Ze wszystkiego widać było, że władze unikały wszelkich manifestacji, jakich mogły oczekiwać ze strony mieszkańców, szczególnie młodzieży. Dlatego przed wyjściem na ulicę, wydając wskazówki, zaznaczyli, aby na ulicy nie śpiewali. Tymczasem natychmiast po uformowaniu się na ulicy, młodzież zaśpiewała „Boże, coś Polskę”, nucąc jedną za drugą pieśni patriotyczne. W Ostrej Bramie uklękli wszyscy, nie wyłączając Żydów, i śpiewali „Boże mocny” oraz inne pieśni; zaniepokojeni żołnierze zaczęli zwracać się do klęczących, a dotykając rękawa, ostrzegali, że można się spóźnić na pociąg; modlący się mało zwracali na żołnierzy uwagę i dokończyli swoich śpiewów. Tymczasem na ulicach rozpoczął się ruch. Przy wyjeździe tej partii byli obecni p[añstwo] [Janina i Waclaw] Studniccy.

Tak więc, na miejscu, na którym przed pół wiekiem stały szubienice dla powstańców polskich, maszerowali obecnie Legioniści polscy, nucąc te same pieśni, co nucili ongiś powstańcy.

Rządy duński, norweski i szwedzki, po wzajemnych pertraktacjach, doręczyły noty rządowi państw walczących, dotyczące sprawy pokoju.

Trzy wspomniane rządy wypowiedają pragnienia, aby inicjatywa przez[ydenta] Wilsona mogła doprowadzić do rezultatu, który odpowiadałby tym wzniosłym pobudkom, jakie nim kierowały.

OBWIESZCZENIE, dotyczące obowiązku meldunkowego.

W celu sporządzenia biura meldunkowego dla mieszkańców w okręgu m. Wilna odbędzie się spis stanu osobistego.

W tym celu każdy właściciel domu względnie rządca domu, ma wnieść wyraźnie i czytelnie dane osobiste o wszystkich mieszkańcach domu do formularzy meldunkowych na podstawie danych, wymienionych w paszportach, wydanych przez Ob. Ost. Właściciel domu, względnie rządca, może posługiwać się przy wypełnianiu formularzy pomocą biura do przepisowywania. Prawidłowość wniesionych danych w każdym razie potwierdzona być musi przez niego podpisem nazwiska lub znakiem ręcznym.

Mieszkańcy domu obowiązani są właścicielowi domu, względnie rządcy, zakomunikować swe dane osobiste z załączeniem paszportu Ob. Ost.

Formularze do wypełnienia właściciele domów, względnie rządcy, odebrać mają do dn. 10 stycznia 1917 w odpowiednich cyrkulach milicyjnych^{*)} i wypełniwszy je zgodnie z przepisem, sami, osobiście wręczyć w cyrkule milicyjnym do dn. 15 stycznia 1917.

Zwrócone formularze mają być w białej okładce, na której napisać należy:

1. Nazwisko właściciela domu, wzgl. rządcy i miejsce jego zamieszkania z wymienieniem ulicy i numeru domu.
2. Ulica i N° domu, którego mieszkańcy są meldowani.
3. Ilość dołączonych meldunków.

Właściciele domów, względnie rządcy, oraz mieszkańcy domu, którzy nie uczynią zadość powyżej wymienionym przepisom, lub wykonają je nieprawidłowo, będą ukarani na mocy §§ 138 i 139 nowej rosyjskiej ustawy karniej.

Wilna, den 28. Dezember 1916

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizei-Verwaltung
J.V.
Kessler

*) Dla miejscowości, położonych poza terytorium miast, lecz należących do okręgu m. Wilna służyć będą cyrkuły w sposób następujący:

Cyrkuł I Ostrobramska 36 – dla miejscowości: Rybiszki, Kuprjaniszki, Niżowie, Doły, Dubniki, Kominy, Podwysokie, Podkuprjaniszki, Porubank, Mieszkańce, Podkopcowo.

Cyrkuł II Kalwaryjska 21 – dla miejscowości: Bołtupie, Żórawice-Nowe, Szyszkienie, Trynopol.

Cyrkuł V Piwna 16 – dla miejscowości: Markucie, Góry, Toporzyszki.

Cyrkuł VI Zarzecze 16 – dla miejscowości: Puszkarnia, Leoniszki.

Cyrkuł VII Garbarska 5 – dla miejscowości: Wołokunie, Rekaciszki, Wirszubka, Szwajcary, Gurajcie.

Cyrkuł VIII Orenburaka 5 – dla miejscowości: Burbiszki, Kropiwnica, Wilcza Łapa, Nowosiółko, Doły, Ponary, Romiance.

Cyrkuł IX Wesoła 5 – dla miejscowości: Krzyżówka, Justynówka.

> <

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,90 marek.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 219½ marek (proponowano)

100 rb. = 223½ marek (sprzedawano)

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

> <

OBWIESZCZENIE.

Zgodnie z Rozządzeniem Naczelnego Dowódcy Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost) w nocy z dn. 31-go grudnia 1916 r. na 1 stycznia

1917 r. zezwolone jest osobom cywilnym chodzenie po ulicach do godz. 1-szej rano.

Wilna, den 30. Dezember 1916

Kaiserliches
Gouvernement.

W Monachium znany publicysta dr Paweł Rohrbach⁸⁸⁶ wygłosił referat na temat przyszłego stosunku Polski do państw środkowoeurop[ejskich]. Za punkt wyjścia swoich rozważań przyjął dr R[ohrbach] ewentualność przyszłej mocarstwowej koalicji, skierowanej przeciw państwu niemieckiemu. Antagonizm niemiecko-angielski, niem[iecko]-rosyjski, a nawet niem[iecko]-amerykański jest groźny, ponieważ przyrost ludności w tych krajach zagraża bezpośrednio warunkom rozwoju i ekspansji Niemiec. Stąd Niemcy muszą się z konieczności oglądać za utworzeniem większych ugrupowań politycznych. Ponadto pamiętać trzeba, że i w przyszłości istnieć będzie niebezpieczeństwo odcięcia Niemiec od zamorskich dowozów i trudności wyżywienia ludności. Dlatego blok środkowoeuropejski powinien być powiększony o terytoria, mogące zapewnić przywóz surowców, jak bawełny i środków żywności, terytoria o pewnym, nieprzerwalnym komunikacyjnym połączeniu: Bałkan i Wschód mahometański. Warunkiem niezbędnym, bez którego cała rzecz już w założeniu swoim byłaby chybiona, jest Polska w przymierzu i połączeniu z Europą Środkową. Polska od czasów Piotra W[ielkiego] aż do końca rządów Katarzyny II uważana była przez Rosję za teren ekspansji zdobywczej za obszar, który w całości przez imperium rosyjskie miał być pochłonięty. Rozbiory polskie były, według R[ohrbacha], w istocie rzeczy aktem samoobrony Prus i Austrii przed zapędem zdobywczym rosyjskiego sąsiada. Prusy i Austria zapragnęły zetrzeć się [z] kolosem rosyjskim na ziemiach polskich, zamiast u własnych granic. Dzisiejsza odbudowa Polski jest aktem obronnym tych samych, dzisiaj jeszcze ściślej sprzymierzonych państw, przeciw rosyjskiemu niebezpieczeństwu, aktem obronnym o odmiennej niż dawniej formie. Gdy nawet pominąć względy moralno-polityczne, tzn. fakt,

⁸⁸⁶ Paul Carl Albert Rohrbach (1869–1956) – Niemiec bałtycki, teolog ewangelicki, publicysta polityczny, orędownik zamorskiej ekspansji kolonialnej Niemiec, komisarz do spraw osadnictwa w Afryce Południowo-Zachodniej (1903–1906), później w Togo i Kamerunie oraz w Niemieckiej Afryce Wschodniej (1908); w latach 1914–1918 pracował w Urzędzie Marynarki Rzeszy, a następnie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie wyróżnił się jako rzecznik polityki antyrosyjskiej; wybuch wojny spowodował, że obrał za cel polityki niemieckiej także aneksję krajów bałtyckich, postulował utworzenie „bałtyckiego obszaru kolonialnego”; w sprawie przyszłych granic Polski uważał, że „Polacy ostatecznie pogodzą się z tym, iż Poznań i Prusy Zachodnie zawsze będą stanowić integralną część państwa niemieckiego. W związku z czym granice Polski skłonny był przesunąć tak, aby objęły one Litwę oraz część Białorusi, aż do bagien Prypeci”. Szerzej zob. W. Hładkiewicz, *Imperializm Paula Rohrbacha do 1918 roku. Szkic do portretu*, <http://geopolityka.net/imperializm-paula-rohrbacha-do-1918/>.

że Polska raz jeszcze mogłaby doznać krzywdy i stać się ofiarą niesprawiedliwości, trzeba z pobudek realno-politycznych uznać niezbity potrzebę i konieczność istnienia Polski, Polski, związanej z Europą Środkową, Polski, odgradzającej Europę od państwa rosyjskiego, tego olbrzyma o 3-ch mili[onowym] rocznym przyroście ludności. Niemcy muszą sobie uświadomić niebezpieczeństwa, które się wiążą ze wzmocnieniem i rozrostem gospodarczego liberalizmu w Rosji i z przesunięciem się gospodarczego rozwoju państwa ros[yjskiego] z obszarów środkowych ku południowi, w stronę Czarnego morza. Z tem się łączy ów namiętny upór, z którym Rosja wysuwa sprawę Dardaneli. Tędy bowiem odbywa się wywóz 72% ogólnego wywozu zbożowego Rosji. Usadowienie się Rosji nad Bosforem byłoby jednocześnie unicestwieniem połączenia Niemiec ze Wschodem. Oznaczałoby to dla Niemiec klęskę i stworzyło sytuację bez wyjścia, w przyszłej wojnie, „w wojnie r. 1950”; jak obrazowo mówi Rohrbach. Odłączenie Polski od Rosji ma dla Europy Środkowej znaczenie pierwszorzędne. Królestwo P[olskie] ma możność wydatnej ekspansji ku wschodowi, zwłaszcza ku ziemiom białoruskim. Znaczenia kwestii polskiej i znaczenia państwa polskiego jeszcze się w społeczeństwie niemieckim należycie nie docenia. Odcięcie Polski od Rosji powinno być uważane za początek wielkiego dzieła, za wstęp do akcji w wielkim stylu. O ile chodzi o taktykę Niemcy powinni dobrze zrozumieć, że polityka ich powinna zadowolić Polaków. Powinni ustalić taki kurs polityczny, który by połączenie się Polaków z państwami centr[alnymi] uczynił samym Polakom rzeczą pożądaną, który by odebrał Polakom chęć i potrzebę powrotu do Rosji. – Polityka Niemiec powinna dążyć do tego, aby wbić klin między Polskę i Rosję i to w sposób, który by przedstawił pewne obiektywne wartości. Polacy winni mieć wszelką możność kolonizacji i działania na rzecz katolicyzmu na ziemiach białoruskich. Królestwo P[olskie] powinno być ukonstytuowane w duchu możliwie największej możności i samodzielności. Fundamentem przy rozwiązywaniu polskiego zagadnienia powinno być silne uświadomienie [w]śród Niemców, że Niemcy potrzebują Polski, aby sformować Europę Środkową w kształt pożądaną, a Europa Śr[odkowa] w związku z Bałkanami i krajami wschodu jest jedynym rozstrzygnięciem przyszłości w duchu dla Niemiec korzystnym. Obrona przyszłości dla Niemiec, obrona jedynie skuteczna, to w obecnych warunkach, wytworzonych przez wojnę światową – jak najdalej sięgające osłabienie potęgi Rosji i rosyjskiego niebezpieczeństwa.

31 grudnia 1916 r. Wiele się mówi o celach wojny, wskazanych przez cara jako wodza naczelnego rosyjskich sił zbrojnych, w rozkazie dziennym do armii i floty. Czytamy w nim: „Chwila rozpoczęcia pertraktacji pokojowych jeszcze nie nadeszła. Przeciwnik nie został jeszcze wypędzony z terenów, które zajął. Nie nastąpiło jeszcze zrealizowanie wysuniętych przez wojnę zadań Rosji, mianowicie opanowania (Besitz) Konstantynopola i cieśnin oraz utworzenia (Schaffung) wolnej Polski ze wszystkich jej trzech obecnie rozdzielonych części”

[podkr. – A.Sz.]⁸⁸⁷. O Serbii, Czarnogórze i Rumunii wcale się nie wspomina – prawdopodobnie dlatego, że załatwienie ich sprawy samo się przez się rozumie. A związanie Konstantynopola z Polską ma charakter jakby kompensaty za utratę Polski rosyjskiej; zaś obiecanie wszystkich jej części ma na myśli naturalnie poróżnienie Polaków z Niemcami i Austrią. Ciekawą jest okoliczność, iż każdy z walczących proponuje i oddaje ziemie cudze, nie swoje. Dla Polaków odezwa cara ma znaczenie doniosłe i wielce dodatnie: odtąd sprawa Polski przestaje być „wewnętrzną sprawą Rosji”, więc prasa i parlamenty koalicji mogą już swobodnie omawiać sprawę Polski; jednym słowem stała się ona odtąd całkowicie sprawą międzynarodową, na równi ze sprawą Belgii i Serbii. Należy przyznać, iż ta licytacja in plus jest konsekwencją dalszą, wypływającą z aktu 5-go listopada.

ROZPORZĄDZENIE.

Zgodnie z Najwyższem Rozporządzeniem z dn. 22.11.16 (Armee-verordnungsblatt N° 826 B, I. 2) dla całego okręgu zarządu Wilno–Suwałki wydane zostaje następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Każdy posiadacz koni obowiązany jest wszystkie, znajdujące się w jego posiadaniu, konie przyprowadzić przed komisję w celu odbywającej się od dn. 3.1.17 na rozkaz Etappen Inspektion 10 rewizji koni oraz ich rekwizycji.

§ 2.

Kto tego zaniedba ukarany zostanie więzieniem do 6 miesięcy lub karą pieniężną do 6000 mk. jeśli kara pieniężna nie będzie mogła być wniesiona – za każde 3,80 marek wyznaczony zostanie dzień więzienia lub aresztu.

Ponadto nieprzyrowadzone na rewizję konie podlegają konfiskacie.

§ 3.

Niniejsze rozporządzenie policyjne wchodzi w siłę z dniem jego ogłoszenia. Wilna, den 28. Dezember 1916.

Der Oberbefehlshaber der 10 Armee
von Eichhorn, Generaloberst.

> <

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie urodzenia i wypadki śmierci w okręgu miasta (Stadtbezirk) Wilna należy meldować najpóźniej w ciągu 4 tygodni u odpowiedniego rejestratora (Registerführer). Do meldowania są obowiązani najbliżsi krewni, lekarz, akuszerka, głowa domu i właściciel domu .

⁸⁸⁷ Rozkaz cara Mikołaja II do armii i floty z 25 grudnia 1916 r., zapowiadał „stworzenie Polski wolnej, złożonej ze wszystkich trzech obecnie rozdzielonych części” – ale jak to miesiąc wcześniej wyjaśniał premier rządu carskiego, Aleksander Trepow – „w nierozdzielnej łączności z Rosją”.

Prowadzącymi księgi stanu (Registerführer) są miejscowi księża i rabini, ci którzy dotychczas obowiązani byli do prowadzenia ksiąg.

Wszyscy mieszkańcy m. Wilna, którzy nie mają specjalnych rejestratorów (Registerführer), w szczególności więc te osoby, których duchowni w Wilnie nie są obecni, obowiązani są najpóźniej w ciągu 4 tygodni zameldować u rejestratora (Registerführera) przeze mnie naznaczonego, sekretarza miejskiego, p. Jachimowicza, ul. Dominikańska 2, Ratusz.

Zameldowanie urodzeń i wypadków śmierci w czasie pomiędzy 18 września 1915 r. do 1 grudnia 1916 r. winno nastąpić natychmiast.

Zaniedbanie meldunku karane będzie zgodnie z § 9 Rozporządzenia p. Nacz. Dow. Wsch. (des Oberbefehlshabers) z dn. 27 czerwca 1916, dotyczącego rejestratorów ksiąg stanu osobistego i obowiązku meldowania urodzeń i wypadków śmierci.

Wilna, den 29. Dezember 1916.

Der Deutsche Stadthauptmann

J.V.

PILZ.

> <

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ ciągle zdarzają się wypadki wścieklizny w kręgu miasta (Stadtkreis) Wilna, polecenie uwiązywania psów zarządza się na dalsze 3 miesiące, a mianowicie do 31.3.1917.

Wskutek tego dla okręgu miasta (Stadtkreis) Wilna postanawia się, co następuje:

1. Wszystkie psy i koty, aż do 31 marca 1917 roku należy uwiązać, wziąć na łańcuch lub starannie zamknąć w takich miejscach, które dla obcych psów i kotów są niedostępne. Prowadzenie psów dozwolone jest jedynie na mocnej uwięzi i w kagańcu.

2. Użycie psów do ciągnięcia wózków, dozwolone jest pod warunkiem, że będą one silnie zaprzężone, zaopatrzone w mocny kaganiec i w czasie, gdy nie będą zaprzężone, będą trzymane na uwięzi.

Użycie psów owczarskich do zapędzania stada, psów myśliwskich podczas polowania, psów policyjnych, sanitarnych i celniczych podczas czynności służbowych dozwolone jest bez uwięzi i bez kagańca pod warunkiem, aby w czasie pozostałym były one na łańcuchu.

3. Przewiezienie psów z zagrożonego okręgu dozwolone jest tylko na podstawie zezwolenia niemieckiego zarządu policji po uprzednim sprawdzeniu przez niemieckiego weterynarza, że są one wolne od zarazy i jeśli są one zaopatrzone w kaganiec oraz na uwięzi lub w klatce.

4. Psy i koty, które podczas okresu czasu wyżej wymienionego będą wolno biegały wbrew przepisom na terenie nadzoru zostaną schwytane i zabite.

5. Psy i koty, co do których można przypuszczać, iż zetknęły się ze zwierzętami wściekłymi lub zarażenymi, należy dostawić do czyszciciela miejskiego, ul. Nowogrodzka 105, gdzie zostaną zabite.

6. Ludzie, którzy pogryzieni będą przez psy wściekłe, lub o wściekliwość podejrzane, winni natychmiast zameldować się w niemieckim rewirze policyjnym, który zamieszkują.

7. Niezachowanie powyższych przepisów będzie karane zgodnie z §§ 12 i 14 Rozporządzenia z dnia 8.11.1916, dotyczącego obchodzenia się z zarażenymi zwierzętami.

Wilna, 31. Dezember 1916

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Jeżeli położenie Królestwa P[olskiego] jest b[ardzo] niewyraźne, to tem bardziej dotyczy to Litwy. W manifeście 5 XI powiedziano, że Polska tworzy się z ziem „odebranych Rosji”, więc do Polski miałyby należeć Wilno, ale też Kowno i Mińszczyzna⁸⁸⁸. I rzeczywiście, na listach od jeńców z Niemiec, adresowanych jak zwykle: Russland, Wilna, przed miesiącem widziałem przekreślone słowo „Russland” i napisano „Polen”, a tymczasem władze okupacyjne robią wszystko od nich możliwe, aby wpływ Polaków na Litwie o ile można zmniejszyć, zniwelować do języka niekrajowego. Dlatego na wszystkich ogłoszeniach i drukach język litewski zajmuje miejsce wnet po niemieckim, a przed polskim. Aby wprowadzić większy zamęt narodowościowy, władze niemieckie wydają na swoje środki „Homan” (wprzód czcionkami łańskimi, teraz kirylicą) oraz w drukarni „Homan” (b[ylej] drukarni] Kuchty na ul. Tatarskiej) drukują wszystkie ogłoszenia i druki swoje, – w charakterze zamaskowanej subsydii.

Nowy Rok spotkaliśmy w Klubie Bankowym, w niezwykle licznej gronie; już przed g[odziną] 10-tą mieli prawo wejścia tylko ci, co kupili bilety uprzednio, a po skończeniu przedstawienia „Jasełek” w Lutni, publiczności przybyło jeszcze bardziej. Przeważnie zabrała się młodzież, usługiwały panny w ludowych kostiumach; roznosiły herbatę i kawę z sacharyną i buter[brody]⁸⁸⁹ na razowym chlebie, była w niewielkiej ilości wódka. Herbata i chleb – po 25 fen[igów]. Obecny był przybyły dziś do Wilna sympatyczny i inteligentny ks[iądz] [Kazimierz] Konopko,

⁸⁸⁸ Tekst oryginalny Aktu 5 listopada w kwestii granic państwa polskiego w rzeczywistości brzmi: „ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami wydarte panowaniu rosyjskiemu, do szczęśliwej wywieść przyszłości, Jego Cesarska i Królewska Mość, Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, oraz Jego Cesarska Mość, Cesarz Niemiecki, ułożyli się, by z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic zastrzeżę się”. K. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912–styczeń 1924*, Warszawa–Kraków 1924, s. 48.

⁸⁸⁹ Buterbrod (niem.) – kromka chleba z masłem i plasterkiem sera lub mięsa.

Legionista, w uniformie⁸⁹⁰. Ma piękny dar słowa. To też po g[odzinie] 11-ej, po skończonych reprodukcjach wokalnych i muzycznych, świetnie przedeklamował Ujejskiego. Na ogólne prośby wstąpił na katedrę o g[odzinie] bez 2-ch minut 12-ej, aby wygłosić okolicznościową przemowę, zakończoną okrzykiem: „Niech żyje wolna, niepodległa Polska z Litwą”, szczerze podtrzymanym przez obecnych.

1 stycznia 1917 r. Od tygodnia władze nie dostarczają mąki do piekarń, przez co biedna ludność okropnie cierpi, nie mając nic jeść; wczoraj trochę dowieźli mąki, dlatego dzisiaj przed piekarniami potworzyły się długie sznury, które stoją od g[odzin] 6-ej rano; marznąc na 10-cio stopniowym mrozie i jedząc gorący chleb, nabawiają się rozmaitych chorób; ubrani wszyscy bardzo niedostatecznie.

Ogólny brak zarobków daje się szczególnie odczuwać w ochronach i szkołach. W szkołach średnich męskich i żeńskich Stowarzyszenia Naucz[ycieli] i Wychow[awców]⁸⁹¹, personel nauczycielski otrzymał za ub[iegły] grudzień tylko 3/4 należnej pensji. Dlatego w czasie Świąt odbywają się co dzień gdzieś to Jasełka, to Loterie, to Wieczorki bez tańców. Jutro w sali „Sokoła” odbędzie się „Wieczór świąteczny” w wykonaniu uczniów i uczennic Stow[arzyszenia] Naucz[ycieli] i Wych[owawców].

Charakterystyczny „kawał” dla czasów wojennych urządzili dzisiaj władze niemieckie publiczności wileńskiej. Seminarium nauczycielskie p[ani] Jodkowej (Nauczycieli i nauczycielek ludowych) urządza przedstawienie na rzecz wpisów

⁸⁹⁰ Kazimierz Konopka (właśc. Konopka, 1879–1941) – jezuita, 27 grudnia 1915 r. wstąpił do Legionów Polskich, obejmując obowiązki kapelana 4 pułku piechoty LP; 25 lutego 1916 r. mianowany urzędnikiem wojskowym IX rangi (kpt.); służył w kampanii wołyńskiej Legionów; w styczniu 1917 r. został kapelanem 6 pułku piechoty LP; po kryzysie przysięgowym i rozwiązaniu 6 pułku piechoty LP przeszedł do służby w 3 pułku piechoty LP; po przejściu przez front pod Rarańczą (15–16 lutego 1918) został dziekanem służby duszpasterskiej w II Korpusie Polskim aż do bitwy z Niemcami pod Kaniowem (11 maja 1918). Szerzej zob. biogram pióra Bronisława Natońskiego, PSB, t. 13, 1967–1968, s. 572–573 oraz W.K. Cygan, W.J. Wysocki, *Dla Ciebie Polsko krew i czyny moje! Duszpasterstwo wojskowe Legionów Polskich*, Warszawa 1997.

⁸⁹¹ Gimnazjum Żeńskie Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawców po dwukrotnej zmianie lokalizacji osiadło przy ul. Orzeszkowej 8. Kierowała nim od 1915 r. Julia Rodziewicz. Gimnazjum męskie przekształciło się później w Gimnazjum Zygmunta Augusta. Stanisław Kościalkowski (historyk, profesor Uniwersytetu Wileńskiego) – energicznie wspomagany przez działające wówczas Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców Polskich – w trakcie ewakuacji Rosjan z Wilna – zwrócił się z pisemną prośbą do rosyjskiego księcia Tumanowa o pozwolenie na „organizację lekcji zbiorowych dla uczniów gimnazjalnych, którzy w Wilnie zostali”. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi przystąpiono do akcji. Już 22 sierpnia 1915 r., po sześciu dniach od ogłoszenia w mieście zapisów, zgłosiło się 197 uczniów i 62 nauczycieli. Pierwszym dyrektorem I Gimnazjum Męskiego (tak brzmiała jego oficjalna nazwa do początku lat dwudziestych) był Stanisław Cywiński. Gimnazjum mieściło się przy ul. Wileńskiej 10 (naprzeciwko kościoła św. Katarzyny), zaś w 1919 r. uzyskało pomieszczenie na rogu Małej Pohulanki i Góry Bouffałowej, w którym do I wojny światowej mieściło się rosyjskie gimnazjum realne. Szerzej zob. L. Narkowicz, *Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta* <http://archiwum2000.tripod.com/495/august.html>.

i internatu swego. Przedstawienie miało rozpocząć się o g[odzinie] 6-ej, o czym głośno afisze i ogłoszenia. Jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy, przybywszy o 6-ej do Sali b[yłego] Klubu Poleskiego, znaleźliśmy go zajęty przez Niemców dla potrzeby żołnierzy. Przedstawienie odbędzie się innym razem, przy tem nie można ogłaszać, że nie odbyło się „ze względów niezależnych od organizatorów”, tylko „ze względów technicznych”, – tak samo w druku, w pismach, gdy zatrzyma cenzura.

Nie otrzymując odpowiedzi na swoje podanie względem powołania do robót, poszedłem dziś do Biura reklamacyjnego. Był tam siwy Niemiec, złośliwy wyjątkowo. Na moje zapytanie, odpowiedział zapytaniem: „czy pan otrzymał pozew⁸⁹² (Bezug)?”. Mówię, że otrzymałem obwieszczenie, na które odpowiedziałem; w obwieszczeniu napisane było, iż po rozpatrzeniu moich wyjaśnień, zostanie mi dana odpowiedź, czy ja będę powołany lub nie; w tym celu też opłaciłem 1,5 mk. na odpowiedź. „Jeżeli nie trzymałeś pan pozewu, to idź pan do domu, żadnej odpowiedzi więcej nie będzie”. Żadnego wyraźniejszego wyjaśnienia nie mogłem otrzymać. Jak mnie informowano, obecnie na piśmie odpowiedzi nie dają niby dlatego, że jeżeli nie wezmą do formowanej w tej chwili partii, to jednak mogą wziąć do następnej; dlatego biorą obecnie 1,5 mk. zamiast 3 mk., czyli tylko za otrzymane podanie, lecz bez odpowiedzi.

Byłem świadkiem ciężkiej sceny, w trakcie której przekonałem się, że od robót i obecnie wykupić się można; jakiś czas nie słychać było o tem i w urzędowym obwieszczeniu nic się nie wspomina wykupie, jednak chodziły o tem głuche wieści coraz uporczywiej, że wykupić się można po kryjomu, czyli „w drodze łaski”. W Biurze zastałem dwie kobiety Polki, starszą i młodszą, które o coś znękanie prosiły Niemca. „Sto rublej złotom”, odpowiada Niemiec, – i zajął się mną. Domyśliłem się o co chodzi i zainteresowałem się, więc po wyjściu z Biura postanowiłem poczekać na kobiety. Gdy wyszły, dowiedziałem się, że to matka z córką przyszły błagać o syna, który już otrzymał pozew, aby stawił się jutro o g[odzinie] 9-ej rano na Antokolu z miską i łyżką, pod grozą wielkich kar. „Prosi 100 rb. – powiada kobiecina – złotem; skądże wziąć złota? Ja mu dawałam papierkami rosyjskimi – nie chce; w takim razie potrzebuje 600 marek – ja tyle pieniędzy nie mam. A mój syn ma słabe piersi, dostanie prędko suchot; ma 22 lata”.

O robotach przymusowych chodzą najokropniejsze opowiadania; właściwie nie wiadomo dokładnie, gdzie one się odbywają: około Malat⁸⁹³ budują kolej, reperują szosy w kilku miejscach, a jakoby nawet wznoszą szanice około Oszmiany, tak że wzięci na roboty leżą w szpitalach ranni, a są też i zabici. Omal nie co dzień przysyłane są do urzędu policyjnego powiadomienia o śmierci na robotach mieszkańców miasta; wiemy wszyscy cały szereg nazwisk. Lecz i w tym względzie nastąpił postęp: wprzód, gdy krewni, po otrzymaniu zawiadomienia o śmierci

⁸⁹² Skreślone wiestkę, nadpisane pozew.

⁸⁹³ Malaty – miasto położone około 60 km na północ od Wilna.

takiego przymusowego robotnika, przychodzili po odbiór rzeczy nieboszczyka, to im oświadczano, że koszta pogrzebu stanowią tyle a tyle; na ich pokrycie zostały sprzedane rzeczy, a ponieważ otrzymana stąd suma nie pokrywa wszystkich wydatków pogrzebu, więc najbliżsi krewni nieboszczyka muszą złożyć jeszcze np. 2 mk 70 fen. Teraz zmarłych przy pracy przymusowych robotników grzebią na koszt rządu niemieckiego, zaś pozostałe rzeczy zwracają krewnym.

2 stycznia 1917 r.⁸⁹⁴ Przybyły onegdaj z Włocławka po swoją bibliotekę art[ysta]-malarz Dąbrowski⁸⁹⁵ powiadał, iż Niemców w Królestwie na ogół niewiele. Społeczeństwo polskie trzyma się względem nich samodzielnie i czasem nawet z nich podkpiwa. Tak, we Włocławku obok komendantury Niemcy urządzili czarną deskę dla naklejania swych rozporządzeń; gdy na desce nalepiono kilka wezwań gen[erał]-gubernatorów w sprawie werbunku ochotników do wojska, to nad rankiem na każdej odezwie nalepione zostały odezwy CKN „Szafarzem krwi polskiej...”, które przetrwały przez dzień cały. W nocy Niemcy zerwali, a w ciągu dnia im znów nalepiono.

W Rumunii wojska niemieckie posuwają się nieprzerwanie naprzód; Rosjanie ustąpili z Dobrudży.

Niemcy ogłaszają urzędowo, że od początku wojny zatopionych zostało przez łodzie podwodne mocarstw centralnych 3 636 500 ton nieprzyjacielskich statków handlowych, z tych 2 794 500 ton angielskich].

W Niemczech zaczęto przyjmować do wojska osoby zasądzone, inaczej mówiąc – aresztantów, „którzy dobrowolnie upominają się o dopuszczenie do służby w wojsku”.

3 stycznia 1917 r. Dzisiaj w Klubie Bankowym odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia pomocy rodzinom Legionistów, przeważnie z inicjatywy p[ani] [Janiny i Wacława] Studnickich. Zasadniczo uchwalono Stowarzyszenie zorganizować, chociaż zdania się podzieliły względem czasu; część obecnych dowodziła, że akcja tego rodzaju jest za wczesna, ponieważ o faktycznym tworzeniu Legionów nie może być mowy w tej chwili walki społeczeństwa polskiego z rządem niemieckim; akcja tego rodzaju mogłaby być uważana jako za zachętę natychmiastowego

⁸⁹⁴ Tego dnia Komitet Narodowy Zakopiański zwrócił się do Rady Stanu Niepodległego Państwa Polskiego o poczynienie najenergiczniejszych kroków w celu zagwarantowania niepodzielności obszarów byłej Rzeczypospolitej, wydartych Rosji i zapewnienia Niepodległemu Państwu polskiemu dostępu do morza przynajmniej ze strony ziem litewsko-białoruskich. Przedstawiciele ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego powinni by natychmiast wziąć udział w tworzeniu wspólnej państwowości i wejść w skład członków Rady Stanu. Oryginał przechowywany w LMAB, F. 79, B. 826, l. 6.

⁸⁹⁵ Prawdopodobnie chodzi o malarza Stanisława Dąbrowskiego, urodzonego 2 sierpnia 1884 r. w Albertynie (Nowogródzczyzna), rozstrzelanego w czasie II wojny światowej w Warszawie, ucznia Wojciecha Weissa i Józefa Mehoffera.

tworzenia armii polskiej, więc skierowana by była ku zmniejszeniu autorytetu Piłsudskiego oraz C[entralnego] K[omitetu] N[arodowego].

Od 27 grudnia ludność w Niemczech może zakupywać obuwie tylko za kartkami. Obuwie jest towar, sfabrykowany w całości lub w części ze skóry, materiałów włóknistych, filcu itp. Dla obuwia luksusowego mogą być wydawane kartki bez badania konieczności zakupu, jeżeli osoba starająca się o kartkę dowiedzie, że oddała parę obuwia możliwego do użycia urzędowi rzeszy dla noszenia bezpłatnie lub za opłatą; osoby takie mają prawo do końca 1917 r. do kwitów na dwie pary butów. Reperacje nie polegają obowiązkowi kartek.

Dotąd było wolno otrzymać z państw neutralnych paczki z żywnością, o ile odbiorca zapewniał, że to jest prezent, który mu przysłano. Ilość takich posyłek stale wzrastała, wreszcie władze niem[ieckie] wysłodziły w Danii towarzystwo wysyłkowe, które prowadziło w ten sposób handel rozległy, szczególnie masłem. Od 1 I 1917 r. będą konfiskowane wszystkie paczki z żywnością z Holandii i Danii. Przesyłane ze Szwajcarii, Szwecji i Norwegii prezenty dla poddanych tych państw nie podlegają konfiskacie.

Na zjeździe socjalistycznego kongresu narodowego francuskiego w Paryżu, [Émile] Vandervelde⁸⁹⁶ (min[ister]-soc[jalista] belgijski), [Arthur] Henderson (min[ister]-rob[otnik] angielski), [George] Roberts (soc[jalista], czł[onek] niższej izby ang[ielskiej]) – przemawiali za wojną, aż do zapewnienia trwałego pokoju.

Francuska izba posłów uchwaliła podatek wojenny na wolnych od służby wojskowej mężczyzn.

„Morning Post” pisze: Pośpiech i treść odpowiedzi niemieckiej dowodzą, iż Niemcy uważają notę Wilsona za instrument, mający służyć ich interesom. Niemcy chwytają się okazji z chciwością tonącego. Alianci nie szukali chwili do rozpoczęcia wojny, lecz wybiorą chwilę, w której należy zawrzeć pokój.

Sekretarz generalny Ligi narodów uciśnionych w Rosji wystosował do prezesa ministrów ang[ielskich] Lloyd George’a list otwarty, w którym powołuje się na mowę min[istra] w ang[ielskiej] Izbie Gmin i dopomina się o „Obronę małych narodów” dla wielu milionów jednostek, należących do narodów, uciśnionych przez Rosję. Prezesowi min[istrów] ang[ielskich] powinny być przecież znane te fakty, stan bowiem rzeczy w Finlandii, rabunki i uprowadzenie ludności z prowincji Bałtyckich, z Polski, z Wołynia i Ukrainy były przedmiotem rozpraw w Dumie. Autor listu zapytuje dalej L[loyda] G[eorge’a], jak się zachowa w tej sprawie i czy w dalszym ciągu wyciągać będzie ręce do tych, którzy dopuszczają się takich okrucieństw? (Liga inspirowana jest przez Niemców).

⁸⁹⁶ Émile Vandervelde (1866–1938) – belgijski polityk socjalistyczny, adwokat, profesor uniwersytetu w Brukseli (od 1925), wielokrotnie minister różnych resortów (1914–1937); jeden z przywódców belgijskich socjaldemokracji oraz jeden z czołowych działaczy i teoretyków II Międzynarodówki, przedstawiciel reformizmu, przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej (1926–1936); autor prac o tematyce społecznej i ekonomicznej.

4 stycznia 1917 r. W pow[iecie] trockim cierpi bardzo szkolnictwo ludowe polskie. Sprawę tę Niemcy oddali do rąk księży-Litwinów, którzy chcą tworzyć szkoły litewskie, zaś lud domaga się szkół polskich, – stąd nie ma żadnych.

Dr [Witold] Węśławski mówił mi, że otrzymał od władz niemieckich odpowiedź na swój memoriał, złożony w sprawie zamkniętej komisji edukacyjnej. Przepraszają za kilkumiesięczną zwłokę i zgadzają się na wznowienie działalności komisji. Ale w szkolnictwie polskim następuje kryzys z zupełnego braku pieniędzy.

P[an] [Józef] Zmitrowicz⁸⁹⁷, obecnie dyr[ektor] szkół handlowych męskiej i żeńskiej w Białymstoku, bawiąc w Wilnie w czasie świąt, opowiadał o stosunkach tamtejszych. Polaków w Białymstoku jest 11–12 tys., Żydów zaś w 4,5–5 razy więcej; najgorszą zaś jest okoliczność, że cała inteligencja polska jest nieobecna, bo za wyjątkiem zaledwie kilku osób, wszyscy uciekli. Nic więc dziwnego, że zupełnymi panami położenia są Żydzi, którzy łączą się z Niemcami; rozmawiają z sobą po niemiecku i żydowsku, ale słyszeć się daje i język rosyjski. A więc za wyjątkiem jedynie Wilna, inteligencja polska uciekła z całego kraju razem z Rosjanami; skutki tej dezercji dla kraju są opłakane i długo nie dadzą się naprawić. Białystok tak samo jak Wilno jest oderwany od Warszawy, nie można sprawdzać stamtąd żadnych druków, nawet podręczników; z pism polskich dochodzi z Wilna „Dz[iennik] Wil[eński]” oraz te same, co i w Wilnie: „Dz[iennik] Polski” z Częstochowy i „Katolik” z Bytomia.

Do tworzącej się w Królestwie P[olskim] Rady Stanu komisarzem rządowym z ramienia Austro-Węgier został mianowany eksce[lencja] [Jerzy] Madeyski⁸⁹⁸, zastępcami zaś r[adca] dworu [Ignacy] Rosner⁸⁹⁹ i major [Stefan] Iszkowski⁹⁰⁰.

⁸⁹⁷ Józef Zmitrowicz (1879–1980) – prawnik, nauczyciel, m.in. Gimnazjum Realnego w Białymstoku, działacz społeczny, poseł na Sejm Ustawodawczy z okręgu białostockiego (1919–1922).

⁸⁹⁸ Jerzy Wiktor Madeyski (1872–1939) – prawnik, urzędnik administracji Austro-Węgier, szef Krajowego Komisarjatu Cywilnego przy Generalnym Gubernatorstwie Lubelskim (1916–1918), minister oświaty Przedlitawii (1918), pierwszy poseł Drugiej Rzeczypospolitej w Niemczech (1921–1923); w czasie I wojny światowej awansował na szefa sekcji do spraw administracji szkół powszechnych i średnich; w połowie 1916 r. mianowany szefem Cywilnego Komisarjatu Krajowego przy Generalnym Gubernatorstwie Lubelskim; po traktacie brzeskim podał się do dymisji, przyjętej 19 lutego 1918 r.

⁸⁹⁹ Ignacy Rosner (1865–1926) – polityk, publicysta konserwatywny, szef biura prasowego rządu austriackiego (1895–1899); w drugiej połowie stycznia 1915 r. brał udział wraz z Michałem Sokolnickim w misji do Berlina z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego; był rzecznikiem tzw. austro-polskiego rozwiązania sprawy polskiej; uważał, że trzeba dążyć do wcielenia do Polski Chełmszczyzny ze względów religijnych oraz guberni litewskich z przeważającym elementem polskim; nie chcąc komplikować polityki polskiej kwestią litewską, uważał za dopuszczalne zrzeczenie się gub[erni] suwalskiej. Z pierwszych miesięcy wojny zachował się w zbiorach Biblioteki Narodowej rękopis *Dziennika* Rosnera (8 VIII – 9 XI, 22 XI 1914 – 18 I 1915). Zob. biogram pióra Elżbiety Orman, PSB, t. 31, 1989–1991, s. 106–110.

⁹⁰⁰ Stefan Erazm Romuald Iszkowski (1880–1969) – prawnik, urzędnik austriacki, współwłaściciel i zarządzający majątku Rokitno, pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Wiedniu (1911–1915); od 2 czerwca 1915 r. oddelegowany do Komisarjatu Zarządu Wojskowego na okupo-

Austro-Węgry skupiły Polaków-jeńców w 2-ch obozach specjalnych: w Csót około Pápa na Węgrzech i w Piohn⁹⁰¹ w Czechach.

Na koniec nastąpiła tak długo i niecierpliwie oczekiwana odpowiedź koalicji na propozycję pokoju państw centralnych. Została ona doręczona dn. 30 grudnia przez prezydenta min[istrów] franc[uskich] [Aristide] Brianda ambasadorowi Stanów Zjedn[oczonych] w imieniu sprzymierzonych rządów Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Japonii, Czarnogórza, Portugalii, Rumunii, Rosji i Serbii, zjednoczonych dla obrony wolności narodów i wiernych zawartemu zobowiązaniu nieskładowania broni pojedynczo. Postanowiły one odpowiedzieć wspólnie na rzekome propozycje pokojowe ze strony mocarstw nieprzyjacielskich, doręczone im za pośredn[ictwem] Stanów Zjedn[oczonych], Hiszpanii, Szwajcarii i Holandii.

Przed udzieleniem odpowiedzi, mocarstwa koalicyjne uważają za swój obowiązek zaprotestować przeciw dwóm zasadniczym punktom noty państw nieprzyjacielskich, w których odpowiedzialność za wojnę zrzuca się na koalicję i głosi się zwycięstwo mocarstw centralnych. Koalicja nie może zgodzić się na to podwójnie błędne mniemanie, dążące do tego, by skazać na niepowodzenie wszelką próbę rokowań.

Narody sprzymierzone znoszą od 30 miesięcy wojnę, dla uniknięcia której uczyniły wszystko.

Wykazały one czynami swoje przywiązanie do pokoju. Przywiązanie to jest obecnie również silnem, jak w roku 1914. Ponieważ Niemcy naruszyły swoje zobowiązania, złamany przez nich pokój nie może być przywrócony na ich słowo. Wezwanie do rozpoczęcia rokowań bez warunków, nie jest propozycją pokojową. Rzekoma propozycja, pozbawiona wszelkiej uchwytnej treści i wszelkiej ścisłości, puszczona w obieg przez rząd cesarski, jest mniej propozycją pokoju, a więcej manewrem wojennym. Opiera się ona na systematycznym zapoznaniu charakteru sporu w przeszłości, terażniejszości i przyszłości.

Co do przeszłości – nota niemiecka przeocza fakty, daty i cyfry, które stwierdzają, że Niemcy i Austro-Węgry wojny chciały, wywołały ją i urzeczywistniły. Przedstawiciel Niemiec w Hadze odrzucał wszelkie wnioski, żądające rozbrojenia; w lipcu 1914 r. Austro-Węgry, po skierowaniu do Serbii bezprzykładnego ultimatum, wypowiedziały jej wojnę, mimo natychmiast otrzymanego zadośćuczynienia. Mocarstwa centralne następnie odrzuciły wszelkie próby, podejmowane przez koalicję, aby lokalny spór rozwiązać w sposób pokojowy.

wanych przez Austro-Węgry terenach Królestwa Polskiego z siedzibą w Lublinie; 12 czerwca 1917 r. przeniesiony do Namiestnictwa Galicji we Lwowie na stanowisko starosty powiatowego; od 20 grudnia 1917 r. do 3 listopada 1918 r. delegat C.K. Zarządu Wojskowego do łączności z Tymczasową Radą Stanu w Warszawie; szef sekcji, później dyrektor Departamentu Prezydyjального w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych RP (1918–1922).

⁹⁰¹ Prawdopodobnie błędnie zapisana nazwa miejscowości. Być może chodzi o Planá (niem. Plan) – miasto w Czechach, w kraju pilzneńskim, gdzie w czasie I wojny światowej był obóz jeniecki.

Zaproponowanie przez Anglię konferencji, francuska propozycja komisji międzynarodowej, prośba cesarza Rosji do cesarza niemieckiego o sąd rozjemczy, sojusz zawarty między Rosją i Austro-Węgrami w przededniu konfliktu – wszystkie te wysiłki pozostawione zostały przez Niemcy bez odpowiedzi i rezultatu. Belgia została napadnięta przez państwo, które gwarantowało jej neutralność i które nie wstydziło się oświadczyć samo, że umowy są „świszkami papieru” i że „potrzeba nie zna nakazów”.

Co do terażniejszości – propozycja Niemiec opiera się wyłącznie na europejskiej mapie wojny, przez co wyraża tylko powierzchowną i przejściową stronę sytuacji, a nie istotną siłę przeciwników. Na takich przypuszczeniach zawarty pokój wyszedłby tylko na korzyść napastników, którzy sądzili, że mogą osiągnąć swój cel w dwa miesiące, a teraz po dwóch latach widzą, że go nie osiągną nigdy.

Co do przyszłości – spustoszenia wywołane przez wypowiedzenie wojny przez Niemcy, liczne zbrodnie, których Niemcy i ich sprzymierzeńcy dokonali przeciw wiodącym wojnę i neutralnym, wymagają zadośćuczynienia i gwarancji (sanction, réparations, garanties).

Niemcy unikają podstępnie zarówno jednego, jak drugiego. W rzeczywistości uczyniona przez mocarstwa centralne propozycja jest niczym innym, jak dobrze obrachowaną próbą podziałania na rozwój wojny i wymuszenia w ostateczności niemieckiego pokoju. Ma ona na celu zakłócenie opinii publicznej w krajach koalicyjnych. Opinia ta mimo wszelkich ofiar, z godną podziwu stanowczością, już odpowiedziała i rzuciła światło na czczość nieprzyjacielskiego oświadczenia. Dąży ta propozycja do wzmocnienia opinii publicznej Niemiec i ich sprzymierzeńców, która jest ciężko doświadczona już z powodu tych strat, rozkruszona przez gospodarczą nędzę i łamana ostatecznymi wysiłkami, których żądają od jej narodów. Stara się ona wprowadzić w błąd opinię publiczną krajów neutralnych i zachwiać ją; opinię, która od dawna już wytworzyła sobie zdanie o odpowiedzialności za początkowe wypadki, która świadoma jest odpowiedzialności za obecność i która zbyt wyraźnie widzi, że sprzyjałaby planom Niemiec, wyrzekając się obrony wolności ludów. Stara się ona w końcu usprawiedliwić w oczach świata z nowego łamania umów przez wojnę podwodną, wywożenia robotników i zmuszania gwałtem do powstania poddanych przeciw własnemu krajowi, oraz z pogwałcenia neutralności.

W zupełnej świadomości ciężarów, ale i konieczności chwili, rządy sprzymierzone, ściśle ze sobą związane i będące w zupełnej jedności ze swymi narodami, odrzucają rozpatrywanie propozycji, nieszczerej i nie mającej znaczenia. Oświadczają one raz jeszcze, że pokój jest niemożliwy, dopóki nie będą one miały gwarancji zadośćuczynienia (Réparation) za naruszone prawa i wolność, uznania zasadniczego prawa narodowości i swobodnej egzystencji małych państw, dopóki nie będą one pewne uregulowania sprawy, zapewniającego stanowcze usunięcie przyczyn od dawna grożących narodom i dającego istotne gwarancje światu.

Rządy sprzymierzone wskutek tego uważają za konieczne w końcu przedstawić właściwą sytuację, w której znajduje się Belgia po 2,5 rocznej wojnie; dzięki

umowom, podpisanym przez 5 wielkich mocarstw Europy, do których należały i Niemcy, Belgia przed wojną cieszyła się szczególną ustawą, która czyniła jej terytorium nietykalnym, a ją samą w razie europejskiego konfliktu, stawiała pod opiekę tychże potęg państwowych. Mimo to Belgia, z pogwałceniem tych umów, musiała znieść pierwsze natarcie Niemiec. Z tego powodu rząd belgijski uważa za konieczne wyrazić ściśle cel, dlaczego Belgia nie przestała brać udziału w walce po stronie mocarstw sprzymierzonych za prawdę i słusność. Belgia zawsze ściśle pilnowała obowiązków, które jej nakładała neutralność. Chwyliła ona za oręż, aby bronić swej niepodległości i neutralności, pogwałconej przez Niemcy i aby zostać wierną swym międzynarodowym zobowiązaniom.

W dniu 4 sierpnia przyznał kanclerz Rzeszy w parlamencie, że napad ten był gwałtem przeciw prawu narodów i w imieniu Niemiec zobowiązał się to bezprawie powetować. Od 2½ lat bezprawie to zaostrzyło się nielitościwie przez zarządzenia wojenne i okupację, która wyczerpała wszelkie środki życiowe kraju, zniszczyła jego przemysł, zburzyła jego miasta i wsi, a rzezie, egzekucje i uwięzienia mnożą się. I w tej samej chwili, kiedy Niemcy mówią światu o pokoju i ludzkości – uprowadzają oni tysiącami belgijskich obywateli i oddają ich niewolnictwu. Belgia przed wojną dążyła jedynie do tego, aby żyć w porozumieniu ze wszystkimi swymi sąsiadami. Obecnie jej król i rząd mają jeden tylko cel: przywrócenie pokoju i prawa. Chcą oni jeszcze mieć tylko taki pokój, który ich krajowi da słusne zadośćuczynienie (réparations), gwarancje i bezpieczeństwo na przyszłość.

5 stycznia 1917 r. Ogólnie uważamy, że nota koalicji Niemcom na zrobioną propozycję pokoju, zredagowana została znakomicie; musiała ona popsuć humor rządowi niemieckiemu, bo nigdzie nie spotykamy tekstu urzędowego: wszystkie gazety wileńskie przedrukowały tekst noty z „Kownoer Z[ei]t[un]g (N 2), zaś zamieszczany w pismach niemieckich telegram ag[encji] [telegraficznej] Wolffa oświadcza, iż jest to doniesienie agencji Havasa (paryskiej). Niemcom najwidoczniej nie udało się poróżnić koalicję i zupełnie na odwrót, przy omawianiu warunków pokoju w mowie Lloyd[a] George’a i w nocy podniesiono przeciw rządowi niem[ieckiemu], a szczególnie pruskiemu, cały szereg zasadniczych, pierwszorzędnych znaczenia, a przede wszystkim zupełnie rzeczowych zarzutów, z których usprawiedliwić się będzie zdaje się trudno, a które mogą wpłynąć na opinię publiczną państw Rzeszy niemieckiej.

W komentarzach pism berlińskich widzi się względną jedynomyślność w ocenie odpowiedzi, mianowicie, że koalicja propozycję pokoju odrzuciła. A stąd prasa wysuwa jedyną możliwą konsekwencję: „musimy walczyć dalej”, z rozmaitemi do tego komentarzami lub pogrózkami, stosownie do kierunku pisma.

W akcie swoim koalicja cały nacisk kładzie na Belgii, prawie nie potrącając spraw bałkańskich oraz całkowicie zamilczając o celach wojny, wskazanych przez cara: Konstantynopol z cieśninami i zjednoczenie Polski. Należy sądzić, że koalicja

przypisując wielkie znaczenie do swej noty, zechciała oprzeć się jedynie na faktach najjaskrawszych, nie podlegających zaprzeczeniu.

W swej odpowiedzi koalicja zasadniczo propozycji pokoju nie odrzuca, jednak wytworzyła Niemcom niezmiernie trudny teren do dalszych pertraktacji. Jaka będzie odpowiedź?

Gazety warszawskie zamieszczają następujące ogłoszenia urzędowe:

Sytuacja polityczna, stworzona przez proklamację z dnia 5 listopada, wywołała w szerokich kołach ludności, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, przekonanie, jakoby zarząd niemiecki obecnie nic już nie miał do rozkazywania, jakoby Polska była teraz krajem zupełnie niezależnym, który powinien być w zupełności uwolniony od ciężarów wojny, przygniatających dzisiaj wszystkie narody Europy. Mniemanie takie jest mylne. Ponieważ polskie władze dopiero się tworzą, na razie więc w ogóle nie ma jeszcze zarządu polskiego. Ale i polskie władze musiałyby tak samo nakładać rekwizycje i wszelkie inne ciężary wojenne, jak stojące tymczasowo na ich miejscu władze niemieckie.

Na Polskę nie nakłada się większych ciężarów niż na Niemcy, które wszystko znoszą z ochotą. Walczymy zarówno za Waszą Ojczyznę, jak za Niemcy i to, czego się od Was wymaga, wychodzi tak samo na korzyść Waszej Ojczyzny, jak wysiłki Niemiec. Wasz współudział jest potrzebny dla szczęśliwego ukończenia wojny, która Ojczyznę Waszą wyzwoliła. Im więcej poparcia znajdziemy u wszystkich, tem prędzej zakończy się wojna i tem prędzej Królestwo Wasze wśród błogosławieństw pokoju umocni się wewnątrz i wzrośnie w potęgę i znaczenie.

Poddawajcie się zatem chętnie zarządzeniom władz niemieckich, które tylko chwilowo zastępują władze polskie. Pamiętajcie, że przynosicie ofiary przede wszystkim Waszej ukochanej Ojczyźnie, Królestwu Polskiemu, i że opierając się tym zarządzeniom działacie przeciwko interesowi własnej Ojczyzny i sami sobie bardzo szkodzicie.

Zwracam się do uczuć patryotycznych u każdego z Was; niechętnych zaś i opornych ostrzegam przed surowymi karami, które na mocy prawa wojennego niechybnie spadną za każdy opór przeciwko obecnej zwierzchności.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1916 r.

Generał-Gubernator v. Beseler,
generał piechoty.

W niedzielę, dn. 31 XII, dawniejszy kościół ks[ięży] Pijarów w Warszawie, zabrany w 1834 r. przez rząd rosyjski i przerobiony na sobór prawosławny, zwrócony został obecnie Polakom i wyznaczony na kościół garnizonowy dla wojska polskiego. Kapelan 3-go pułku legionów ks. [Józef] Panaś dokonał poświęcenia

kościół, po czym ks. prałat [Jan] Gnatowski⁹⁰² wygłosił przemowę, w której skreślił dzieje świątyni i zasługi bohaterskich legionów. Następnie przed ołtarzem tymczasowym, ustawionym w dawnych „carskich wrotach”; ks[ia]dz kapelan odprawił mszę św[iętą], w czasie której chór odśpiewał kolędy. Po nabożeństwie celebrians zaintonował „Boże, coś Polskę”. Orkiestra legionów odegrała na chórze „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wreszcie ks. kapelan wygłosił zapowiedzi małżeństw, zamierzonych przez legionistów.

Uniwersytet warszawski w obecnym semestrze liczy 1727 słuchaczy, w tej liczbie 149 kobiet. Najwięcej na wydziale lekarskim – 745 męż[czyn] i 55 kobiet; następny prawny – 523 męż[czyn] i 11 kob[iet]; najmniej liczy filozoficzno-matematyczny – 301 męż[czyn] i 83 kob[iety]. Na kursy farmaceutyczne przy uniwersytecie uczęszcza 105 osób, w tej liczbie 10 kobiet.

Rząd angielski zakomunikował neutralnym tow[arzystwom] żegluga, że wszystkie neutralne statki handlowe, które przewożą transporty dla rządu angielskiego, winny zostać uzbrojone wzorem statków ang[ielskich], gdyż w przeciwnym razie porty ang[ielskiej] będą dla nich zamknięte. Tow[arzystwo] asekuracyjne „Lloyd” nie zawiera więcej ubezpieczeń na transporty rządowe, które mają być przewożone na statkach bez uzbrojenia.

6 stycznia 1917 r. „Bieda jest matką wynalazków” – możemy to powiedzieć szczególnie teraz, wynajdując coraz nowe sposoby w przemycaeniu towarów spożywczych ze wsi do miasta, aby je ukryć przed czatującymi po rozdrożach żandarmami. Kiedyś przewożono kartofle, zboże i mąkę w wozie drzewa rąbanego i powiązanego w wiązki; ten sposób wystarczał na kilka miesięcy, póki Niemcy nie zaczęli traktować podejrzliwie wszystkich wozów z drzewem: każdy prawie wóz, szczególnie z dalszych stron musi być rozebrany w obecności żandarma. Szeroko praktykowane jest dotychczas podwójne dno w wozach; wiem, że w ten sposób przewożono nawet większe ilości kartofli. Wieprzaków przewożono w sianie z tyłu wozu, jakby furaz dla koni. Panie ubierały się lepiej i starały się wyglądać poważniej, aby nie zmuszano ich do wysiadania i w takim razie nie tyle w siedzeniu, ile na sobie, nawet w paltocie między wierzchem i podszewką, składały masło i tłuszcze. Kobiety idące pieszo przenosiły artykuły spożywcze układając je w formę dziecka i tuląc do siebie, ale ostatnimi czasy żandarmi podchodzą do takiej kobiety i każą odkryć dziecko. Gdy Niemcy odkryją takiego rodzaju dowcip, to mszczą się, często biją, a wyrażając oburzenie i gniew, zabierają wszystko, co się tylko da. Ale potrzeba wynajduje coraz nowe sposoby, więc wczoraj otrzymałem dwa funty masła, przywiezionego w polanie: grubsze polano wyżłabia się, zapakuje się

⁹⁰² Jan Gnatowski (pseud. Jan Łada, 1855–1925) – ksiądz, pisarz i publicysta, prałat honorowy Jego Świątobliwości, szambelan papieski i kanonik żytomierski; pracownik Komitetu Ofiary Narodowej Tymczasowej Rady Stanu.

do niego masło, wędlinę, jaja itp., po czym takie polano umieszcza się pośrodku wiązki wraz z innymi polanami. Ten parobek już 4 razy przywoził drzewa i za każdym razem kazano mu rozbierać cały wóz w szopie w obecności żandarma, ale dowcip zawsze się udawał..., bo wiązek rozwiązywać jeszcze nie domyślono się.

Dzisiaj ks[iądz] [Stanisław] Miłkowski opowiadał, że na targ do Podbrodzia pozwolono wszystkim przyjechać nawet ze stron dalszych, ale przed południem rynek szczelnie otoczono i wszystko zabrano, nawet parę krów i kilka koni.

Przez dłuższy czas w Niemczech zajmowano się wprowadzeniem przymusowego odżywiania masowego, tj. że wszyscy mieli być zmuszeni odbierać jedzenie z wspólnej kuchni. Obecnie urząd wojenny ogłasza, że odstąpił od tego projektu, uważając go za niemożliwy do przeprowadzenia. Natomiast sposób ten został zalecony gminom, przy czym żąda się, aby ci, którzy biorą pożywienie z wspólnych kuchni, oddawali na nie odpowiednią część swoich kart żywnościowych.

Były landrat mogileński (Mogilno w Pozn[zańskiem]) bar[on] Puttkammer, nadesłał do „Dz[iennika] Pozn[ńskiego]” artykuł wyrażający ciekawe zapatrywania względem Królestwa P[olskiego]. Artykuł kończy się w te słowa: Wdzięczność jest jednym z dobrych przymiotów charakteru Polaków. Ale Polacy mówią ze swego stanowiska: „Niemcy i Austriacy wprawdzie przelali krew w walce przeciwko naszym gnębielom, ale nie dla nas, lecz oczywiście we własnym interesie, ponieważ Niemcy względem naszych braci Polaków w swoim własnym kraju jeszcze dziś stosują prawa wyjątkowe. Obiecali nam wprawdzie samodzielne państwo i króla, co z radością uznajemy, ale tego jeszcze nie posiadamy, a jesteśmy obowiązani do wdzięczności tylko za dobrodziejstwa wyświadczone, a nie dopiero przyobiecane”.

W Bytomiu ogłoszono, że na osobę przypada po 150 gramów mięsa (dla dzieci poniżej 6 lat – połowa), w tym 100 gramów wieprzowiny i 50 gr. innego mięsa lub wędlin. Jaja zdołano sprowadzić z zagranicy; na osobę przypada jedno jajo na 3 tyg[odnie]; jedno jajo kosztuje 32 fen.

7 stycznia 1917 r. Najlepsze w kraju naszym lasy Niemcy wycinają w pień. Los ten spotkał najprzód lasy Augustowskie, dokąd specjalnie w tym celu doprowadzano kolej żel[azną]; następnie przyszła kolej na puszcę Białowieską, gdzie postawiono do 30-tu tartaków; nie oszczędzono własności prywatnej, bo też kilkanaście tartaków ustawiono w lasach Bychowskiego⁹⁰³ około Łyntup.

W ciągu ostatnich paru tygodni pod wszystkimi mostami na szosach i mniejszych drogach władze okupacyjne poukładały stopy drzewa i słomę, jakby w zamiarze

⁹⁰³ Nie jest wykluczone, że chodzi o lasy Biszewskiego, a nie Bychowskiego. Pod koniec XIX w. bogaty Józef Biszewski (zmarł w Wilnie w 1944 r.) rozpoczął w Łyntupach budowę i urządzenie rodowej renesansowej siedziby. Najpierw powstał dwupiętrowy pałac w stylu włoskiej willi. Później założono park z rzadkimi okazami drzew, wykopano 3 stawy, które zostały połączone strumykami.

spalenia wszystkich naszych mostów. Ani sytuacji rzeczywistej nie wiemy, ani tem bardziej planów niemieckich; podziwiać jednak musimy przezorność niemiecką bardzo daleko idącą, bo w tej chwili przecież nic im nie grozi. A jednocześnie daje to nam wyobrażenie co nas oczekuje, w razie odwrotu Niemców, nie pozostawia „kamienia na kamieniu”.

Urzędowo ogłoszono, że wojska niemieckie i bułgarskie zdobyły Braiłę, główne handlowe miasto Rumunii, – i w ten sposób Dobrudża jest całkowicie wolna od nieprzyjaciela. Nie można, doprawdy, zrozumieć taktyki rosyjskiej: popchnęli Rumunię do wystąpienia i nie dali żadnej poważniejszej pomocy, bo dotychczas nie stoczyli z Niemcami i Bułgarami żadnej poważniejszej bitwy. Jeżeli tak pójdzie dalej, to zmuszeni będą ustąpić z Bukowiny i Wschodniej Galicji.

Ponieważ Wilhelm zawiadomił swą armię o propozycji pokojowej, więc zawiadamia obecnie o rezultacie tej propozycji.

Do mojej armii i marynarki! Łącznie ze sprzymierzonymi ze mną monarchami, zaproponowałem naszym wrogom rozpocząć niezwłocznie pertraktacje pokojowe. Wrogowie odrzucili moją propozycję. Ich żądza potęgi pragnie zniszczenia Niemiec.

Wojna więc będzie toczyć się dalej! Przed Bogiem i ludzkością na nieprzyjacielskie rządy wyłącznie spada ciężka odpowiedzialność za wszystkie dalsze straszliwe ofiary, które wam zaoszczędzić było moją wolą.

W sprawiedliwym oburzeniu na zarozumiałe zuchwalstwo wroga, w pragnieniu obrony naszych najświętszych rzeczy i zapewnienia Ojczyźnie szczęśliwej przyszłości, zamienicie się na stal.

Nasi wrogowie nie zgodzili się na zaproponowane przeze mnie porozumienie. Przy Boskiej pomocy zmusi ich do tego nasz oręż.

Kwatera główna, 5 stycznia 1917 r.

Wilhelm I. R.

Kurs rubla: 100 rb. = 220 mk. (pr[o]pon[owano]); 100 rb. = 224 mk. (sprzedawano).

8 stycznia 1917 r. Marka nie przestaje spadać: 221 mk. i 225 mk. za 100 rb.

Inteligentny żołnierz, berlińczyk, mieszkający u p[ra]ństwa S., wyjechał do domu na święta, mając urlop 10-dniowy. Niespodzianie po 3-ch dniach wrócił do Wilna, a na zapytanie o powody tak rychłego powrotu z urlopu odpowiedział, że nie ma co w domu, tam, w Berlinie robić: „żona moja – mówił – za jakąś manifestację przebywa w areszcie, troje dzieci są w przytułku, a ponieważ nie mam kart na chleb oraz inne artykuły spożywcze, więc mnie kazano opuścić Berlin. Od każdego żołnierza, powracającego z urlopu słyszymy zapewnienia, że tu u nas jest o wiele lepiej, niż w Niemczech, ponieważ tu można dostać jedzenie, gdy tam ludzie są głodni. Żołnierze niemieccy mają naturalnie pod tym względem rację co do siebie, ale nam, ludności miejscowej, staje się coraz trudniej żyć.

Sekretariat Polskiego Tow[arzystwa] Pomocy of[iarom] wojny, z polecenia nacz[elnika] miasta, raz jeszcze wzywa wszystkich tułaczy, mających zamiar

wyjechać z Wilna, aby dali następujące objaśnienia: a) skąd przybyli do Wilna, b) dokąd zamierzają wyjechać, c) co będą robili w miejscowości, do której chcą jechać, d) czy mają tam zapewnione utrzymanie?

Miejskie kuratorium nad biednymi obstałowało znaczną ilość wołków rozmaitych rozmiarów, które sprzedaje po 3 mk. za parę. Dzieci, nie mogące odwiedzać szkoły z braku bucików, otrzymują wołki przeważnie za darmo.

Za b[ardzo] małym wyjątkiem, chodzimy wszyscy bez kaloszy, np. ja nie praktykowałem tego od lat uczniowskich, i jakoś się przyzwyczailem, chociaż czasem bywa zimno. Robimy to przeważnie z musu, oszczędzając stare kalosze.

Dzisiaj u „zielonego” S[z]trala⁹⁰⁴ zebrana została pewna suma pieniędzy na zakup papierosów dla nowej partii, wychodzącej jutro raniutko do wojska polskiego; składa się ona z 60 młodzieży, [w]śród których 10 uczniów i 10 Żydów.

OBWIESZCZENIE.

Zakazuje się niniejszym mieszkańcom kraju sprowadzanie pocztą gazety »Ruskij Wiestnik«, wychodzącej w Berlinie w języku rosyjskim.

Hauptquartier Ost, 25 grudnia 1916.

Von seiten des Oberbefehlshabers Ost.

Der Chef des Generalstabes
Hoffmann.

Ogłoszono skład „Rady Narodowej” w Królestwie P[olskim], która się składa z 97 członków.

4-go stycznia rozpoczęły się w Warszawie obrady zjazdu nauczycielstwa szkół średnich.

Dn. 30 grudnia został zamordowany w Petersburgu głośny mnich Rasputin, który miał wielki wpływ na cesarzową. Zabił go jakoby ks. Jusupow⁹⁰⁵, ożeniony z córką Aleksandra Mik[ołajewicza]⁹⁰⁶. Bliższych szczegółów brak.

Dotychczas oczekiwano urzędowego tekstu odpowiedzi koalicji na propozycję pokojową Niemiec; obecnie ogłoszono, iż urzędowy tekst mało się różni od ogłoszonego uprzednio prywatnego, dlatego podany nie będzie.

Gazety niemieckie na ogół wstrzymują się ze swym zdaniem ostatecznym co do odpowiedzi, stwierdzają tylko, że jest odmowna i szorstka.

⁹⁰⁴ Jak wynika z zapisu Bolesław Sztrall założył drugą cukiernię przy ul. Mickiewicza, za hotelem Georges’a nie po I wojnie światowej, tylko przed styczniem 1917 r. Cukiernię tę wilnianie nazwali „Zielony Sztrall”, ponieważ wnętrza pomalowane były na zielony kolor.

⁹⁰⁵ Feliks Feliksowicz Jusupow (1887–1967) – rosyjski arystokrata, książę, hrabia Sumarokow-Elston, znany z udziału w zabójstwie Grigorija Rasputina; autor książek wspomnieniowych „*Koniec Rasputina*” (1927) oraz „*Wspomnienia*” (1953).

⁹⁰⁶ Księżniczka Irina była jedyną córką wielkiego księcia Aleksandra Mikołajewicza Romanowa i wielkiej księżnej Ksenii Aleksandrowej Romanowej. Była też jedyną siostrzenicą cara Mikołaja II.

Gazety wiedeńskie zaznaczają jednoznacznie, iż nota robi raczej wrażenie polemiki, ale nie oznacza stanowczego nie, oraz brzmi łagodniej od oświadczeń mężów stanu koalicji.

Pisma francuskie w słowach gorących wyrażają swą zgodę na odpowiedź i solidaryzują się z tym historycznym dokumentem, który odkrył grę Niemiec, wyjaśnia przyczyny powstania wojny i stanowczo odrzuca rokowania nad dwoma mylnymi twierdzeniami, jakoby Niemcy zostały zaczepione i że zwyciężają. Gazety cieszą się, iż w odpowiedzi pozostawiono miejsce honorowe małej, zgwałconej Belgii i sądzą, iż nota, odkrywająca straszną prawdę i świadcząca o sprawiedliwej sprawie koalicji, jako też o sile ich decyzji, będzie uważana przez świat i ludzkość za pocieszenie.

Prasa angielska nazywa odpowiedź koalicji ważnym zwycięstwem moralnym cywilizacji. Jeżeli koalicja, w celu narzucenia Niemcom swych warunków pokojowych, ponieść będzie musiała nowe ofiary, to musi uświadamiać sobie fakt, że w ten sposób spełnia obowiązek wobec późniejszych pokoleń.

Gazety amerykańskie sądzą, iż odpowiedź odracza wprawdzie pokój, ale nie zamyka drzwi za sobą. Przeważa zdanie, iż rokowania tylko wtedy postąpią naprzód, skoro mocarstwa centr[alne] postawią obszerniejsze propozycje, zawierające także warunki pokoju.

9 stycznia 1917 r. Dzisiaj dr Zaleska w klubie Bankowym dzieliła się swoimi wrażeniami warszawskimi; w Warszawie przebyła miesiąc.

Poza entuzjastycznym i powierzchownym ocharakteryzowaniu Warszawy i Królestwa, dowiedzieliśmy o przyjęciu [Józefa] Piłsudskiego i Legionów, w czym pani Z[aleska] przyjmowała udział bezpośredni.

Piłsudski miał przybyć do W[arszawy] pociągiem o g. 9½ rano, o czym dowiedziano się zaledwie w przeddzień po południu. Przed przyjściem pociągu, zaczęły gromadzić się ogromne tłumy przed dworcem wiedeńskim; młodzież utworzyła łańcuch. W magazynach z kwiatami tłok ogromny. Publiczność z kwiatami wpuszczono przed łańcuch. Entuzjazm wzrastał – ktoś zaproponował ubrać powóz: ubrano kwiatami furmana, konia, bicz i powóz, jak do ślubu. Pociąg nadszedł, osoby najbliższe lub urzędowe witają P[iłsudskiego] na platformie wewnętrznej. Ale oto pojawił się na ganku od strony alei: hura! niech żyje! Pannie, która mu podała bukiet, P[iłsudski] uściśnił rękę, za co ta – pocałowała go w rękę, zupełnie naturalnie, niejako mechanicznie. Tymczasem młodzież wyprzęgła konie, ofiarując się sama wieść go. P[iłsudski], zawsze skromny, przeżywał niezwykłą chwilę, usiłując trzymać na wodzy swe uczucia. Gdy wsiadł do powozu, powtarzał pół głosem „nie trzeba, nie trzeba”. Tymczasem krzyczano: „Niech żyje dyktator, wódz narodu” itp. Gdy młodzież wciągnęła powóz na Marszałkowską, P[iłsudski] wyskoczył z powozu i poszedł pieszo; chociaż młodzież natychmiast utworzyła około niego kordon, jednak iść nie mógł, cały ruch na ulicy został wstrzymany. P[iłsudski]

wszedł do cukierni; adiutant wyszedł i prosił, aby się rozeszli; za pierwszym razem nie usłuchano. Wkrótce zajechał powóz, z zaprzężonym koniem, i P[iłsudski] pojechał do hotelu „Bristol”.

Wnet zaczął składać wizyty. Pierwszą złożył arcyb[iskupowi] [Aleksandrowi] Kakowskiemu. Arcybiskup warszawski, tak samo jak nasz administrator ks. [Kazimierz] Michalkiewicz, w galówki odprawiają modły za cesarza rosyjskiego, szczególnie dn. 14 maja (koronacja) i 6 grudnia (imieniny), co już nie jest tajemnicą; dlatego w pewnych sferach warszawskich ks. [arcybiskupa] Kakowskiego nazwano „archijerej Kakow”.

Dotychczas ks. arcybiskup stronił od Legionów, unikając sądu o działalności Piłsudskiego i aktywistach. Po zaznajomieniu się z P[iłsudskim], ks. Kakowski wyraził swoje zdanie, że „każda myśl, wypowiedziana przez P[iłsudskiego], musi być wykonana skrupulatnie”.

Ogólny i zasadniczy charakter przyjęcia P[iłsudskiego] w Warszawie nosił piętno głębokiej ufności i wiary w jego osobę; znając dobrze jego dotychczasową działalność, Polska wierzyła w P[iłsudskiego], w jego czyny i słowa. W sprawach dotyczących Rady Stanu, P[iłsudski] bawi obecnie poza Warszawą: w Lublinie i Krakowie.

Przyjęcie Legionów było zupełnie inne; nasza informatorka określa uczucie to jako „Smutne”; wobec masy powstających uczuć, obie strony, tak warszawianie, jak legionieści w pierwszej chwili jakby się nie rozumieli wzajemnie, – ale trwało to b[ardzo] krótko. Już na przyjęciu i w teatrze tego samego dnia, legionieści wszędzie byli wyróżniani; tak też pozostało i nadal. Pomimo rozkazu P[iłsudskiego], ochotnicy zaciągają się do szeregów. Beczące i kapryszące dziecko na komendę „bacność” prostuje się i przestaje płakać. Jednak na razie Legionów, a właściwie wojska polskiego, w Warszawie obecnie nie ma; wszystkie oddziały stoją na prowincji, zaś ostatni stanął w Zegrzu, pod Warszawą. Pierwsza brygada, Piłsudskiego, o którą tak Warszawie chodziło, przeszła mimo Warszawy.

Warszawa z całą Polską żyją w głębokim przekonaniu, że Polska jest i będzie.

Życie zewnętrzne w niczem się nie zmieniło: panie noszą najmodniejsze suknie krótkie i obcisłe oraz buciki do kolan w cenie 40 rb. para; są wielkie magazyny z dużymi zapasami artykułów spożywczych; teatry przepełnione.

Wreszcie lada dzień Warszawa oczekuje pierwszego urzędowego posiedzenia Rady Stanu, która wyda odezwę do ludności; nie jest jeszcze pewnem, czy w tej odezwie zostanie wspomniane o Litwie; ogólnie jest pożądanem, aby wspomniano, że Litwa wyraża żądanie złączenia się z Polską, „jak równi z równymi i wolni z wolnymi”, lecz tu stoi na przeszkodzie okoliczność, iż wspomnienie w tym historycznym dokumencie tylko o Litwie, a bez Poznańskiego i Galicji, mogłoby być objaśnione, że wyrzekamy się tamtych dzielnic. Inni chcą tłumaczyć, że jedno z drugiego nie wpływa, ponieważ Pozn[ańskie] i Galicja nie są odebrane, stanowią części państw-zwycięzców.

10 stycznia 1917 r. Dzisiaj w Klubie Bankowym miał pogadankę W[acław] Makowski, księgarz, który przez 2 tygodnie bawił w Warszawie w swoich interesach. Informator trudno orientuje się w sytuacji i prądach politycznych, dlatego dzielił się z nami swemi wrażeniami z życia warszawskiego, a następnie czytając z przywiezionych druków szereg biuletynów i artykułów. P[an] M[akowski] mówił nam, że Warszawa ma żywności pod dostatkiem: w magazynach ogromne zapasy masła, gęsi, wędliny, kasz itd.; można mieć cukier i mąkę.

P[an] M[akowski] przyjechał do stolicy rano i gdy wybrał się do teatru po bilet, w południe usłyszał niespodziewanie hejnał, jak w Krakowie; grają na ratuszu i sprawia to czarujące wrażenie. Ruch uliczny nie mniej ożywiony niż dawniej; w magazynach ruch mniejszy, tylko w księgarni Gebethnera i Wolfa zawsze tłok wielki. Chodzić można do g[odziny] 2-iej w nocy. Pieniądze kursują rosyjskie; za markę w magazynach dają 40 kop., zaś w kantorach – 42 kop.

Szczerliwym trafem na pogadance p[ana] Makowskiego był obecny przybyły do Wilna we własnych interesach inż[ynier] [Jan] Jeziorański, stały mieszkaniec Warszawy, który też wyczerpująco skorygował p[ana] M[akowskiego]. Przedewszystkiem więc oświecił faktami, że z żywnością wcale nie jest tak dobrze, jak to p[an] M[akowski] mówił, bo żandarmi stoją na wszystkich drogach i żywność rekwirują. Na początku zimy Niemcy obiecali wydawać kartofli po 15 fun[tów] na 2 tyg[odnie] na osobę; przez dłuższy czas nie dawali, zaś obecnie ogłosili, że będą dawać tylko po 9 fun[tów] na 2 tyg[odnie] na osobę, w pierwszym tyg[odniu] 4 fun. i w drugim 5 fun. Mięso kosztuje rubel z kopiejkami funt, cukier do 2-ch rb. funt i nie zawsze można go mieć; cena na kasze nie niższa od cen wileńskich. Ekonomiczny stan miasta wprost rozpaczliwy; wydatki roczne stanowią 33 mili[ony] rb., zaś wpływy zaledwie kilka mili[onów] rb., bo z przemysłu i handlu wpływa b[ardzo] mało, zaś z nieruchomości tak jak nic. Tymczasem miasto żywi w większym lub mniejszym stopniu 200 tys. dusz. P[an] J[eziorański] jest prezesem towarz[ystwa] opiekującego się rezerwistami, a które ma w swej opiece około 100 tys. dusz, pozostających z dziećmi wprost w nędzy.

Jako działacz społeczny, p[an] J[eziorański] nie należy do żadnej z partii polityczn[ych], lecz że jest wybitnym przemysłowcem (założ[ył] f[irmę] „Drzewiecki i Jeziorański”), musi więc należeć do międzypartyjnych czyli pasywistów. Stąd w sprawach polityki zajmuje stanowisko opozycyjne lub bierne, wyczekujące. Parokrotnie przypomniał, że wojna jeszcze nie skończona i obecny stan rzeczy należy uważać zawsze jako jeden z epizodów wojny, zaś rzeczywisty stan w Królestwie P[olskim] będzie rezultatem porozumienia obydwu stron walczących. Inteligencja polska – mówił – przez wymianę zdań, ma wyraźne zrozumienie aktu 5 listopada, ale włościanie inaczej się zapatrują na niego; włościanin wie, że Rosjanie dawali ziemię, a Niemcy ją odbierają w Poznańskim, dlatego akt 5 listop[ada] traktuje nieufnie i względem całej gospodarki niemieckiej zachowuje się wrogo. Niestety, pomimo rozkazu Piłsudskiego, do armii polskiej wstępują; przyczynia się do tego

opłakany stan kraju. Ale włościanie w Królestwie P[olskim] są wyraźnie w opozycji do władz niemieckich i na zmianę tego stanowiska nie wpłynie agitacja żadnych Zawadzkich⁹⁰⁷ czy Dębskich⁹⁰⁸.

Zapytany w sprawie Litwy, p[an] J[eziorański] odpowiedział, że Królestwo P[olskie] nie wyobraża sobie Polski bez Litwy, tem bardziej że jak obecnie, Niemcy oświadczyli, iż Suwalszczyzna odchodzi do Prus⁹⁰⁹. Bez Litwy Królestwo liczące z górą 100 głów na 1 kw[adratowy] kilometr, dusiłoby się w swych granicach, nie mając pola dla uchodźstwa oraz rynków zbytu dla swego przemysłu.

W sprawie żydowskiej poinformował, iż [Żydzi] dzielą się na asymilatorów, syjonistów i nacjonalistów. Asymilatorzy są Polakami mojżeszowego wyznania, syjoniści zachowują się zupełnie biernie, zaś nacjonaści są wrogo usposobieni względem Polaków i stale występują z żądaniem coraz nowych praw dla Żydów. W Radzie miejskiej jest 45 Żydów, co stanowi ok. 20% od ogólnej liczby radnych; nacjonaści domagają się równych z Polakami praw i przedstawicielstwa w rozmaitych wydziałach i komisjach, domagali się np. przemawiania w Radzie miejskiej po żydowsku oraz sporządzania korespondencji w tym języku.

Odpowiadając na rozmaite zapytania obecnych w sprawach natury politycznej, p[an] J[eziorański] wypowiedział zdanie, iż musimy się liczyć zawsze z możliwością, że w każdej chwili Rosjanie z Niemcami „dadzą sobie buzi”.

11 stycznia 1917 r. Kurs marki pada w dalszym ciągu; za 100 rb. 222 mk. (propon[owano]) i 226 mk. (sprzed[awano]).

Lekcje we wszystkich szkołach rozpoczęły się w poniedziałek, 8 stycznia.

Za odmowę w płaceniu kontrybucji-pożyczki, aresztowani zostali kupcy-Żydzi: Szer, Pines, Rachmilewicz i Fiszer; pierwszy jest największym kupcem owocami i bakaliami, trzej inni handlarze leśni.

„Kurier Polski” podał nazwiska 25 czł[onków] Rady Stanu⁹¹⁰ (15 z okupacji niem[ieckiej], 10 z austr[o-węgierskiej]), jakoby ostatecznie przez władze

⁹⁰⁷ Mowa o działalności Aleksandra Zawadzkiego.

⁹⁰⁸ Mowa o działalności porucznika Jana Dębskiego.

⁹⁰⁹ Strefa Ober Ost została podzielona na 6 tzw. okręgów wojskowych (*Militärverwaltungsbezirk*): Kurlandia, Litwa, Wilno, Suwałki, Białystok, Grodno. Wojskowy okręg Kurlandia posiadał 2 miasta ze statusem odrębnego powiatu (*Stadtkreis*) i 8 powiatów (*Landkreis*), Litwa, odpowiednio, 1 miasto i 19 powiatów, Wilno odpowiednio 1 miasto i 5 powiatów, Suwałki – 7 powiatów, Białystok – 1 miasto i 7 powiatów, Grodno – 1 miasto i 4 powiaty. H. Zemke, *Der Oberbefehlshaber Ost und das Schulwesen im Verwaltungsbereich Litauen während des Weltkrieges*, Berlin 1936, s. 7.

⁹¹⁰ Na zdjęciu z posiedzenia inauguracyjnego 15 stycznia 1917 r. w dawnym Pałacu Rzeczypospolitej w Warszawie widnieje 30 osób: Stefan Dziewulski, Ludwik Górski, Wojciech Rostworowski, Kazimierz Natanson, Stanisław Bukowiecki, Henryk Przeździecki, Waclaw Niemojowski, Władysław Studnicki, Ludomir Grendyszyński, Włodzimierz Kunowski, Andrzej Maj, Błażej Stolarski, Michał Łempicki, Stanisław Janicki, Józef Kozłowski, Józef Żychliński, Adam Łuniewski, Ignacy Rosner, Józef Mikułowski-Pomorski, Hugo Lerchenfeld, Wiktor Sokołowski, Jan Konopka, Artur Śliwiński,

zatwierdzonych. Najciekawszą jest mało dotychczas znana osobistość ks. Adama Czartoryskiego⁹¹¹, który jest wysuwany na marszałka. Ordynat na Sieniawie jest wnukiem w prostej linii ks. Adama Cz[artoryskiego]⁹¹², prezesa Rządu Narodowego w 1830–[18]31 r., po matce zaś wnukiem króla Ludwika Filipa franc[uskiego] i bratem ciotecznym króla Ferdynanda bułg[arskiego].

Magistrat warszawski uchwalił umieścić na gmachu magistrackim orła białego na miejsce usuniętego w sierpniu 1915 r. rosyjskiego. Prezesem Rady miejskiej zamiast dr. [Józefa] Brudzińskiego został Adolf Suligowski⁹¹³, wybitny znawca spraw miejskich.

Dania wysłała do Polski 6 wagonów z środkami żywności i trzy wagony z odzieżą.

Kraków jest przeludniony i życie publiczne jest ożywione; ludność cywilna cierpi z braku żywności, szczególnie kartofli.

12 stycznia 1917 r. Od swego przyjazdu do Wilna, zwalczałem dobroczynność społeczną, zalecając zawsze samopomoc. Jestem przekonany, iż dobroczynność demoralizuje obydwie strony: biorącego i dającego, zaś samopomoc wychowuje w społeczeństwie wiele cech dodatnich, bez których będzie zawsze krzywobokie [!].

Uchwały zjazdu nauczycielskiego.

»Deutsche Warsch[auer] Z[ei]t[un]g« podaje w N° 7 następujące uchwały zjazdu nauczycieli w Warszawie:

I.

Pierwszy Zjazd Nauczycieli szkół średnich uznaje konieczność reform szkolnictwa w duchu unarodowienia. Stwierdza się, że szkoła narodowa polska może rozwijać się odpowiednio do potrzeb społeczeństwa w wolnym i Niepodległym Państwie Polskim.

II.

Zjazd wzywa Stow. Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszenie Nauczycielskie polskich szkół początkowych do energicznej, wspólnej pracy nad przygotowa-

Stefan Iszkowski, Józef Piłsudski, Bogdan Hutten-Czapski, Michał Kaczorowski, Franciszek Pius Radziwiłł, Stanisław Dzierzbicki, Paweł Jankowski. Siedzibą stała Tymczasowej Rady Stanu były oficyny Pałacu Kronenberga.

⁹¹¹ Adam Ludwik Czartoryski (1872–1937) – książę, mecenas sztuki, I ordynat na Sieniawie, II ordynat na Gołuchowie, w 1922 r. posiadał majątki ziemskie o powierzchni 22 900 ha; jego matka Małgorzata Adelajda Maria Burbon-Orleańska, była córką Ludwika Karola Orleańskiego, księcia Nemours (syna króla Francuzów Ludwika Filipa I i królowej Marii Amelii Sycylijskiej) i Wiktorii Franciszki Sachsen-Coburg-Koháry.

⁹¹² Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – minister spraw zagranicznych Cesarstwa (1804–1806), wiceprezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego (1815), prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego (1831); przywódca politycznego obozu konserwatywno-liberalnego Hotel Lambert.

⁹¹³ Adolf Suligowski (1849–1932) – prawnik, ekonomista, prezes Rady Miejskiej m.st. Warszawy, autor wielu artykułów w prasie prawniczej i samorządowej.

niem projektu państwowej organizacji szkolnictwa i do przyszłego czynnego współudziału w urzeczywistnianiu tej organizacji.

III.

Wychodząc z założenia, że zasadnicze postulaty pedagogiczne w związku z unarodowieniem szkoły polskiej z ducha i treści wymagają właściwego postawienia nauczania przedmiotów polskich. Zjazd uważa, że język polski i literaturę, naukę dziejów ojczystych oraz krajoznawstwo należy uczynić ośrodkiem, osnową główną programu we wszystkich typach szkoły, udzielić tym przedmiotom większą liczbę godzin oraz uczynić z nich podstawę do nauki języków obcych, historii oraz przyrody i geografii powszechnej.

IV.

Biorąc pod uwagę, że należy rozwój i oszczędzanie sił fizycznych młodzieży przy jednoczesnym wymaganiu porządnej, systematycznej, produkcyjnej i samodzielnej pracy jest jednym z zasadniczych wymagań racjonalnego wychowania. Zjazd wyraża przekonanie, że należy dążyć: 1) do zmniejszenia i większego skoncentrowania przeładowanych programów szkolnych, oraz 2) do uniezależnienia szkoły od względów ubocznych. Szkoła winna być przede wszystkim instytucją kształcąca siły duchowe i fizyczne młodzieży, nie zaś narzędziem forsownego przygotowania do uniwersytetu lub szkół wyższych w ogóle.

V.

Zjazd nauczycieli szkół średnich postanawia zwołanie Zjazdu pedagogicznego najpóźniej w czasie wakacji letnich. Opracowanie programu i zwołanie Zjazdu Zjazd przekazuje Zarządowi Stow. Nauczycielstwa Polskiego i Zrzeszeniu Nauczycielskiemu polskich szkół początkowych.

Na czas wojny, dla warunków nienormalnych, zostałem kuratorem Tow[arzystwa] opieki nad biednymi i tu zetknąłem się z okropnościami, o których dotychczas miałem pojęcie tylko teoretyczne, czytając w powieściach sensacyjnych. O cierpieniach moralnych nie będę mówił, i że dzieci idą do szkół na czczo lub prawie na czczo – rzecz dość zwyczajna. Ale chodzi o cierpienia moralne. Oto kobieta 32 lata, matka dwojga dzieci (dziewczynka 9-ty rok i chłopak 5-ty r[ok]), przebywa w szpitalu dla wenerycznych już 11-ty tydzień. Przed kilku dniami byłem w jej starym mieszkaniu, a dziś odszukałem ją w szpitalu; chodziło naturalnie nie tyle o nią, ile o dzieci. Kobieta Maria U[rbano-wiczowa], nie robi wrażenia odstręczającego, sądząc z jej rozmowy i czynów. Sąsiedzi opowiadali mi, że pracowała i zajmowała się dziećmi; gdy „syszczuk” niemiecki przyszedł zabrać ją do szpitala, wszystkie swoje rzeczy porozdawała znajomym i sąsiadom, a miała niektóre rzeczy ładne, np. wielki i piękny obraz. Przy widzeniu się w szpitalu mówiła mi, że oddała szewcowi dwie karty chlebowe z naprawę bucików dla dziewczynki, aby mogła chodzić do szkoły. Na zapytanie, czego by chciała – odpowiedziała prosząc uprzejmie o buciki dla chłopaka, ponieważ przez cały czas przebywania w szpitalu

nie wychodził na podwórze; z dalszych wyjaśnień dowiedziałem się, że chłopak prócz koszulki nie ma żadnego ubrania. Cała ta bolesna sprawa wypłynęła stąd, że ks[iądz] proboszcz Wsz[ystkich] Ś[więtych] zwrócił uwagę na nędzę sympatycznej dziewczynki, uczęszczającej do szkoły u Wsz[ystkich] Ś[więtych]; ta pokazała mieszkanie nie w szpitalu (widocznie nauczona przez matkę lub może coś rozumiejąca), lecz uprzednie, które należy do mojego rejonu. U. sądziła, że przebędzie w szpitalu kilka dni, jest już 11-ty tydzień i nie można wiedzieć jak długo jeszcze tu pozostanie; miała w mieszkaniu drewna na 20 rb., które przyniosła sama z lasu, a teraz porozbierali do ostatniego polana. Powiada, że ma tylko to co na sobie. Jak tylko zostanie uwolniona, natychmiast chce iść piechotą na wieś, gdzie ma znajomych. Tymczasem szpital karmi również i dzieci. Bardzo trudna jest pomoc w tych warunkach, bo matka jest w obrzydliwym otoczeniu, zaś przytułki przepelnione.

13 stycznia 1917 r. Dn. 10 bm. została opublikowana w Warszawie lista czł[onków] Rady Stanu; składa się z elementów konserwatywnych, postępowego centrum i radykalnej lewicy. Wiadomość o ks[ięciu] A[damie] Czartoryskim była nieprawdziwą, ponieważ nie ma go na liście.

Poważny artykuł wstępny zamieścił W. Orłowski w „Kuri[erze] Polskim” (N 9), który przeszedł do St[efana] Krzywoszewskiego; K[urier] P[olski]⁹¹⁴ jest obecnie organem realistów, którzy jako program wystawili niepodległość z armią polską na gruncie aktu 5 listopada. Rada Stanu – pisze p[an] Orł[owski] – ma się stać surogatem rządu narodowego i państwowego, jest pierwszym etapem i fundamentem, rozpoczynającym ciągłość i stałe istnienie rządu. Mogą się zmieniać ludzie i skład osób w R[adzie] S[tanu], ulec jednak zniszczeniu nie może Rząd. Tak jest na całym świecie, we wszystkich państwach. Tworzy się najwyższa funkcja – naczelny kierunek i władza, mogąca wolę zbiorową podporządkować naczelnym interesom państwa itd.

Ostatnimi czasy powstało w Warszawie kilka nowych pism: „Godzina Polski”⁹¹⁵ (częściej nazywana Gadziną), wychodzi w Warszawie i Łodzi, subsydiowana przez Niemców; w tych dniach ukazało się pismo „Niezależny”⁹¹⁶ też zdaje się nie o własnych nogach.

⁹¹⁴ „Kurier Polski” – dziennik informacyjno-polityczny wydawany w latach 1898–1939 w Warszawie; założony z inicjatywy Ludwika Straszewicza; przed 1914 r. popularna gazeta miejska związana ze środowiskami konserwatywnymi, w latach 1913–1915 ukazywał się pod nazwą „Dziennik Polski”, w czasie I wojny światowej organ konserwatywnej Grupy Pracy Narodowej, po 1918 r. pismo o charakterze liberalnym; na początku 1926 r. część dziennikarzy opuściła pismo i założyła „Nowy Kurier Polski” o orientacji propiłsudczykowskiej; po 1926 r. prorządowy organ środowisk wielkoprzemysłowych (Lewiatan) z rozbudowanym działem gospodarczym.

⁹¹⁵ „Godzina Polski” – polskojęzyczny dziennik polityczny, społeczny i literacki wydawany w Warszawie i Łodzi przez władze niemieckie od 30 grudnia 1915 do 12 listopada 1918 r., a następnie zastąpiony przez Głos Polski”, nazywana przez Polaków „Gadziną Polską”.

⁹¹⁶ „Niezależny Głos Polski Poranny”, Warszawa (1917), redaktor i wydawca Tadeusz Sierputowski.

W Rosji ustąpił [Aleksander Fiodorowicz] Trepow jako prezes ministrów i min[ister] spraw komunikacji oraz hr. [Paweł Nikołajewicz] Ignatjew min[i-ster] oświaty. Zmiana Trepowa jest wybitnym ustąpieniem rządu na rzecz opinii publicznej. Jest to ten sam Trepow, co w 1905 r. wydał rozkaz „Patronów nie żałować!”. Jego ustąpienia domagała się cała postępowa Rosja: za niego zostali wyrzuceni z dumy państw[owej] na 15 posiedzen[iu] wszystkie partie lewe, wreszcie niedawno zabronione zostały zjazdy ogólnie miejski i ziemski. W związku z tą sprawą były bezporządki w Moskwie, gdzie zakazane zostały wszelkie zebrania, odbywały się liczne rewizje i strzelano do demonstrantów; przez 3 dni Moskwa była odcięta od świata absolutnie, bo przerwano komunikację kolejową, pocztową i telegraficzną. Nowy prezes min[istrów] ks[iążę] [Nikołaj Dmitrijewicz] Golicyn⁹¹⁷ wraz na wstępie oświadczył przedstawicielom prasy, że hasłem chwili obecnej jest: „Przedłużenie wojny aż do zupełnego – ostatecznego zwycięstwa”.

Cesarz aust[riacki] ułaskawił dr. Karola Kramarza, dr. Alojzego [Rašina], [Vincenca] Czerwinkę i urzędnika prywatnego [Josefa] Zamazala. Karę śmierci zamieniono na ciężkie obostrzone więzienie, Kramarzowi 15 lat, Rasin 10 [lat], Czerwinka i Zamazal po 6 lat.

[...] ⁹¹⁸ w imieniu wszystkich państw koalicji odpowiedź na propozycję prez[y-denta] Wilsona, uczynioną dn. 19 grudnia państwom wojującym. Jednocześnie wręczył [Aristide] Briand osobną notę rządu belgijskiego, przy czym belgijski min[ister] spraw zewn[ętrznych] był obecny przy boku Brianda. Tekst noty został ogłoszony po upływie 48 godzin, więc po zaznajomieniu się z nią Wilsona.

Poza frazesami dyplomatycznymi, najciekawszymi są trzy ostatnie ustępy noty: 1) cele wojny, 2) koalicja nie dąży do zniszczenia ludów niemieckich i 3) zabezpieczenie pokoju. Cele wojny sformułowała koalicja, naturalnie, z pewną przesadą, ale je sformułowała z dostateczną wyrazistością, dając tem grunt do dalszych pertraktacji. Należy się spodziewać, że ta odpowiedź koalicji na notę Stanów Zjedn[oczonych] P[ółnocnej] Am[eryki] i odpowiedź na niemiecką propozycję pokojową staną się historycznymi dokumentami Wielkiej wojny oraz staną się podstawą dla rokowań i przyszłego układu położenia w Europie.

Cele wojny, wyszczególnione przez koalicję w swej nocie, spotkały się w polskim społeczeństwie Wilna z najostrzejszą krytyką, połajankami i wprost odrazą do całej koalicji. Nastąpiło to wskutek umieszczenia wzmianki o Polsce nie obok Belgii i Serbii, lecz na samym końcu; ponadto nota nie wyjawia swoich projektów

⁹¹⁷ Nikołaj Dmitrijewicz Golicyn (1850–1925) – książe, senator (od 1903); członek Rady Państwa (od 1915) i przewodniczący Komisji Pomocy Rosyjskim Jeńcom; ostatni premier Cesarstwa Rosyjskiego (27 grudnia 1916/9 stycznia 1917 – 27 lutego/12 marca 1917); obalony przez rewolucję lutową; po 1918 r. pozostał w Rosji; trzykrotnie aresztowany (1920–1922 Czeka i GPU, 1925 OGPU), następnie skazany i stracony.

⁹¹⁸ Początek zdania nieczytelny.

względem Polski, lecz mówi tylko o „zamiarach J.C.M. cesarza co do Polski”. Uważam taki uczuciowy punkt zapatrywania się za błędny i broniłem dziś notę kilkakrotnie w rozmaitych okolicznościach. Odpierać mi głównie wypadało nast[ępujące] zapatrywania: koalicja przyznaje, że o sprawie polskiej decyduje cesarz ros[yjski], więc uznaje ją za sprawę wewnętrzną Rosji; mówi się w najpierwszym rządzie o małych państwach, jak Serbia i Czarnogórze, zaś o 22 mili[onowym] narodzie polskim, którego kultura dorównuje europejskiej, nie wspomniano, tylko jako pobieżną wzmiankę na końcu, że losy jego zależne są od Rosji; nota mówi o wyzwoleniu Czechów i Słowaków, lecz nie mówi o wyraźnym wyzwoleniu Polaków, itd. Uważam przede wszystkim, że z punktu prawa międzynarodowego, Polskę nie można w tej chwili stawić w jednym rządzie z Belgią, Serbią i Czarnogórzem, niezależnie od liczebności narodu, ponieważ Polska jako państwo nie istnieje tymczasem. Następnie, żaden panujący, a więc i cesarz ros[yjski], nie ma prawa darowywać należących do niego obszarów, dlatego Rosja nie może mówić o niepodległej Polsce, ponieważ to by oznaczało już zrzeczenie się dzielnic rosyjskiej; należy uważać, iż samo zrównanie dzielnic rosyjskiej z dzielnicami pruską i austriacką powinno nam wystarczyć na razie: gdyby, przypuścmy, kongres zastał obecny stan rzeczy, to powiedziano by cesarzowi ros[yjskiemu]: utraciliście swoje ziemie polskie i dlatego chcecie otrzymać ziemie polskie ze wszystkich zaborów? – muszą one być złączone, tylko nie pod hegemonią rosyjską, lecz jako jednostka samodzielna, pod gwarancją całej Europy. Wreszcie już sama wzmianka o Polsce w takim historycznym, pierwszorzędnej wartości międzynarodowym dokumencie, może nam służyć za dostateczną gwarancję, że sprawa Polski nie jest sprawą wewnętrzną Rosji, lecz sprawą międzynarodową, jedną z najpoważniejszych na przyszłym kongresie. Pomimo Legionów, walczących w szeregach państw centralnych, odtąd koalicja (ale nie pań[stwa] centralne) będzie rozmawiać o Polsce złożonej z 3-ch dzielnic, traktując je jako jedną całość. Zaś swoim porządkiem, do chwili kongresu, będziemy mieli w Królestwie P[olskim] swój rząd, swoją administrację i swoje wojsko. Jest to dalszą konsekwencją aktu 5 listopada. Stałe więc, krok za krokiem, zdobywamy coś nowego, jest to licytacja „in plus”.

Jednocześnie z odpowiedzią koalicji na notę Wilsona, została ogłoszona nota Niemiec do państw neutralnych jako odpowiedź na notę koalicji Niemcom na ich propozycję pokojową. W tej nocy niem[ieckiej] czytamy: „forma, w której ubierają przeciwnicy swe oświadczenie, wyklucza wszelką dla nich odpowiedź”. Odpowiadają więc Niemcy koalicji pośrednio, pod adresem państw neutralnych. W tej nocy Niemcy piszą: „Wypowiedziana bez zastrzeżeń gotowość ogłoszenia swych warunków pokojowych z chwilą przystąpienia do rokowań, obala wszelkie wątpliwości do szczerości”; – Dlaczego więc nie wyjawić zaraz tych warunków, kiedy o nie tak dopytuje się Wilson i koalicja?

Odpowiedź koalicji na notę Wilsona.

Paryż (12 bm. ag. Havasa).

Odpowiedź rządów koalicji na notę Wilsona z dn. 19 grudnia 1916 r. brzmi jak następuje:

Rządy koalicji otrzymały notę, która wręczona im została dnia 19 grudnia 1917 r. w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych. Rozpatrzyły ją ze starannością, którą nakazywało im zarówno zrozumienie powagi chwili obecnej jako też uczucie szczerzej przyjaźni dla narodu amerykańskiego.

W ogólności uważają za stosowne podkreślić, iż mają zupełne uznanie dla wysokich intencji, któremi ożywiony jest rząd amerykański, że wszystkimi życzeniami swemi łączą się z projektem stworzenia ligi narodów, która by zapewniła światu pokój i sprawiedliwość i że uznają te korzyści, jakie przyniesie ustanowienie norm międzynarodowych dla poskromienia gwałtownych zatargów pomiędzy narodami na rzecz ludzkości i jej celów – norm, obejmujących środki («sanctions»), które by wykonanie ich umożliwiały i w ten sposób zapobiegały temu, aby pozorne bezpieczeństwo nie posłużyło ku ułatwieniu nowych napadów.

Rozważanie przyszłych ustanowień, które zapewnić mają trwały pokój, powinno być jednak poprzedzone zadowalającym rozwiązaniem obecnego zatargu. Koalicja równie głęboko, jak i rząd Stanów Zjednoczonych odczuwa potrzebę ukończenia jak najrychlej obecnej wojny, za którą odpowiedzialność spada na państwa centralne i która przysparza ludzkości okrutnych cierpień. Lecz koalicja jest zdania, iż niemożliwym jest dziś już taki pokój, który by zapewnił jej wynagrodzenie, zwrot i gwarancję, na które posiada prawo z powodu napadu, za który odpowiedzialność spada na państwa centralne, a który dokonany został w tym celu, by zniszczyć bezpieczeństwo Europy.

Państwa koalicji przekonane są, iż walczą nie w imię celów egoistycznych, lecz w obronie niezależności narodów i praw ludzkości.

Koalicja zdaje sobie najzupełniej sprawę z ofiar i cierpień, jakie przyczynia wojna zarówno państwom neutralnym, jak i wojującym, oplakuje takowe, lecz odpiera od siebie odpowiedzialność za nie, gdyż nie chciała ona w żadnym razie wojny, niewywołała jej i stara się złagodzić jej okrucieństwa, o ile to godzi się z nieubłaganymi wymogami samoobrony przeciwko gwałtom i podstępom nieprzyjaciela. Z zadowoleniem państwa koalicji przyjmują do wiadomości, że propozycja amerykańska nie jest w żadnym związku z propozycją państw centralnych, która dn. 13-go grudnia za pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych wręczona została. Koalicja nie wątpi co do zamiaru Stanów Zjednoczonych uniknięcia nawet cienia podejrzenia, jakoby popierają, chociażby moralnie, odpowiedzialnego inicjatora wojny.

Rządy koalicji uważają za obowiązek swój wypowiedzieć się najuprzejmiej, ale stanowczo przeciwko zestawieniu, które opiera się na publicznych oświadczeniach państw centralnych i sprzeczne jest z faktycznym stanem rzeczy, zarówno co do odpowiedzialności za to, co było, jako też gwarancji na przyszłość.

Prezydent Wilson, wspominając o takowych, na pewno nie zamierzał wyrazić swej solidarności.

Jeden fakt historyczny jest dziś niezaprzeczony, to stanowisko zaczepne Niemiec i Austro-Węgier w celu zabezpieczenia sobie hegemonii w Europie i ekonomicznego panowania nad światem.

Niemcy przez wypowiedzenie wojny i natychmiastowe pogwałcenie niezależności belgijskiej i luksemburskiej, jako też sposobem prowadzenia wojny wykazały systematyczną pogardę dla spraw ludzkości i praw pomniejszych państw. W miarę rozwijania się zatargu zachowanie się państw centralnych oraz ich sprzymierzonych stawało się urągawiskiem z ludzkości i cywilizacji. Czyż trzeba przypominać okropności, które towarzyszyły napadowi na Belgię i Serbię, bezwzględne rządzenie się na terytoriach okupowanych, rzezie krocili tysiacy spokojnych Ormian, barbarzyństwa popełniane nad ludami Syrii, napady zeppelinów na nieobronne miasta, niszczenie za pomocą łodzi podwodnych statków pocztowych i handlowych, płynących pod flagą neutralną, okrutne obchodzenie się z jeńcami, morderstwa, popełnione przez sąd nad miss Cavell i kapitanem Fryattem, uprowadzanie ludności cywilnej do niewolnictwa itp.? Egzekucja dokonana nad Parville (?) oraz szereg zbrodni dokonanych bez oglądania się na ogólną opinię – wytłumaczą prezydentowi Wilsonowi całkowicie protest koalicji.

Koalicja jest zdania, iż nota, która wręczona została Stanom Zjednoczonym, jako odpowiedź na notę niemiecką, odpowiada też na pytania, postawione przez rząd amerykański i podług własnych słów tegoż, stanowi publiczną deklarację, co do warunków, na których wojna mogłaby zostać ukończoną.

Ale prezydent Wilson pragnie czegoś więcej. Pragnie on, aby państwa walczące otwarcie ogłosiły cele, które wytknęły sobie przy kontynuowaniu wojny. Rządy koalicyjne mogą bez trudności odpowiedzieć na to, gdyż ich cele wojenne są dobrze znane, wielokrotnie wymieniali je w swych oświadczeniach kierownicy różnych rządów. Cele te w szczegółach ze wszystkimi kompensacjami i usprawiedliwionem odszkodowaniem za wyrządzone straty będą mogły być dopiero wysunięte w godzinę układów.

Ale świat cywilizowany wie, że cele te zawierają wszystko, co jest konieczne: w pierwszej linii wskrzeszenie Belgii, Serbii i Czarnogórza oraz przynależne im odszkodowanie: ewakuacja okupowanych okręgów Francji, Rosji i Rumunii wraz ze sprawiedliwym zadośćuczyn-

nieniem; reorganizacja Europy; gwarancje co do trwałego porządku, który opierałby się zarówno na uwzględnianiu narodowości i praw wszystkich małych i dużych ludów, jak i na układach terytorialnych oraz międzynarodowych umowach, które byłyby w stanie obronić granice morskie i lądowe przeciwko nieusprawiedliwionym napadom; zwrot prowincji i okręgów, które uprzednio zostały przemocą lub wbrew woli ludności wyrwane aliantom; wyzwolenie Włochów, Serbów, Rumunów, Czechów, Słowaków spod obcego panowania; oswobodzenie ludów, poddanych krwawej tyranii Turków oraz usunięcie z Europy państwa Osmanów, gdyż niewątpliwie jest ono obce zachodniej cywilizacji. Zamiary J.C.M. cesarza (rosyjskiego?) co do Polski są wyraźne i ogłoszone za pomocą odezwy, wystosowanej przezeń do swych armii.

O ile koalicja pragnie wyzwolić Europę od brutalnej zachłanności pruskiego militarizmu, to z drugiej strony oczywiście nigdy nie było jej zamiarem – jak to jej zarzucano – dążenie do zniszczenia ludów niemieckich i usunięcia ich z widowni politycznej.

Nade wszystko zaś państwa koalicyjne pragną zabezpieczenia pokoju na podstawach swobody i sprawiedliwości, oraz niezłomnej wierności, która zawsze ożywiała rząd Stanów Zjednoczonych. Koalicja jednomyślna jest w dążeniu do tego wysokiego celu. Każdy z aliantów z osobna i wszyscy razem, zdecydowani są działać przy pomocy wszystkich swych sił i ponieść wszelkie ofiary, aby doprowadzić walkę do zwycięskiego końca, od którego, według ich przekonania, zależy nie tylko ich własne ocalenie i dobrobyt, lecz i przyszłość samej cywilizacji.

><

Nota Niemiec do państw neutralnych.

Ag. tel. Wolffa donosi urzędownie z Berlina pod datą 11 bm.:

Tamtejszym przedstawicielom rządów neutralnych wręczona została następująca nota rządu niemieckiego.

Cesarski rząd otrzymał za pośrednictwem rządu Stanów Zjednoczonych w Ameryce i królewskiego rządu hiszpańskiego, oraz Szwajcarskiej rady związkowej odpowiedź swych przeciwników na notę z dnia 12 grudnia, w której Niemcy w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami proponują natychmiastowe przystąpienie do rokowań pokojowych.

Przeciwnicy odrzucają tę propozycję z uzasadnieniem, że jest ona nieszczerą i bez znaczenia. Forma, w którą ubierają oni swe oświadczenie, wyklucza wszelką dla nich odpowiedź. Cesarski rząd przywiązuje jednak wagę do tego, by informować rządy mocarstw neutralnych o swym poglądzie na stan rzeczy. Mocarstwa centralne nie mają żadnej potrzeby rozpoczynać znowu

wymianę zdań od początku wojny światowej. Historia osądzi, na kogo spada olbrzymia wina za wojnę. Opinia jej tak samo nie pominie angielskiej polityki osaczania, francuskiej polityki rewanżu, dążenia Rosji do Konstantynopola, jak i podżegania Serbii, morderstwa w Sarajewie i ogólnej mobilizacji Rosji, która oznaczała wojnę przeciw Niemcom.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy, którzy musieli chwycić za broń w celu obrony swej swobody i swego bytu, uważają swój cel za osiągnięty. Natomiast mocarstwa nieprzyjacielskie oddalają się coraz bardziej od urzeczywistnienia swych planów, polegających według oświadczeń ich odpowiedzialnych mężów stanu, między innymi na zdobyciu Alzacji i Lotaryngii oraz kilku pruskich prowincji, poniżeniu i zmniejszeniu monarchii austro-węgierskiej, podziale Turcji i okrojeniu Bułgarii. Wobec takich celów wojennych żądanie odszkodowania, zadośćuczynienia i gwarancji brzmi w ustach przeciwników zadziwiająco.

Przeciwnicy nazywają propozycję pokojową czterech sprzymierzonych mocarstw – manewrem wojennym.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy muszą z największym naciskiem zaprotestować przeciw temu, by ich motywy postępowania, które publicznie zostały ogłoszone, w ten sposób fałszowano. Przeświadczeniem ich było, że sprawiedliwy i nadający się do przyjęcia dla wszystkich walczących pokój jest możliwy, że może on być osiągnięty drogą bezpośredniej ustnej wymiany myśli i że wskutek tego za dalszy przelew krwi nie są oni odpowiedzialni.

Wypowiedziana bez zastrzeżeń gotowość ogłoszenia swych warunków pokojowych, z chwilą przystąpienia do rokowań, obala wszelkie wątpliwości co do szczerości. Przeciwnicy, w których mocy było zbadanie propozycji pod względem jej treści, nie dokonali ani tego zbadania, ani nie uczynili kontrpropozycji. Zamiast tego oświadczają oni, że pokój jest niemożliwy, dopóki nie jest zapewnione przywrócenie naruszonych praw i swobód, uznanie zasadniczych praw narodowości i swobodnej egzystencji małych państw.

Szczeroci, której odmawia przeciwnik propozycji czterech mocarstw sprzymierzonych, nie przyzna świat tym propozycjom, jeśli ma przed oczyma losy narodu irlandzkiego, zniszczenie wolności i niepodległości republiki Boerów, podbicie Afryki północnej przez Anglię, Francję i Włochy, ucisk obcych narodowości w Rosji i ostatecznie bezprzykładny w historii przebieg trwającego obecnie podboju Grecji.

Co do rzekomych naruszeń prawa międzynarodowego przez czterech sprzymierzeńców, to również nie mogą być upoważnione do czynienia zarzutów te mocarstwa, które od początku wojny deptały nogami prawo i szarpały umowy, na których ono się wspiera.

Już w pierwszych tygodniach wojny Anglia wyrzekła się deklaracji londyńskiej, której treść uznali za obowiązującą jej własni delegaci, a w dalszym ciągu wojny naruszyła także zasadniczo deklarację paryską, tak, iż z powodu jej

samowolnych kroków w prowadzeniu wojny na morzu nastąpił stan zupełnego bezprawia. Wojna o wygłodzenie Niemiec i w interesie Anglii wywierany nacisk na państwa neutralne nie mniej stoi w krzyczącej sprzeczności z prawem międzynarodowym, jak i z wymaganiami ludzkości.

Tak samo łamiącym prawo międzynarodowe i niezgodnym z zasadami cywilizacji jest użycie wojsk kolorowych w Europie i przeniesienie wojny do Afryki, co nastąpiło ze złamaniem istniejących umów i podkopało autorytet białej rasy w tej części świata. Nieludzkie obchodzenie się z jeńcami, szczególnie w Afryce i Rosji, uprowadzenie ludności cywilnej z Prus Wschodnich, Alzacji i Lotaryngii, Galicji i Bukowiny są dalszymi dowodami, jak przeciwnik szanuje prawo i kulturę.

W końcu swej noty z dn. 30 grudnia wskazują przeciwnicy na szczególną sytuację Belgii. Rząd cesarski nie może przyznać, że rząd belgijski zawsze spełniał obowiązki, które nakładała mu jego neutralność. Jeszcze przed wojną Belgia pod wpływem Anglii zbliżyła się pod względem wojskowym do Anglii i Francji, a w ten sposób naruszyła ducha umów, które miały zapewnić jej niezależność i neutralność.

Rząd cesarski dwukrotnie oświadczył rządowi belgijskiemu, iż nie wstępuje do Belgii jako nieprzyjaciel i prosił go, aby oszczędził krajowi okropności wojny. Zobowiązał się w tym wypadku do zagwarantowania stanu posiadania i niepodległości królestwa w całej pełni, oraz do wynagrodzenia wszelkich strat, które mogły być wywołane przez przemarsze wojsk niemieckich.

Wiadomem jest, że królewski rząd wielkobrytyjski w roku 1887 zdecydowany był nie sprzeciwiać się prawu przemarszu przez Belgię z poważnymi zastrzeżeniami. Rząd belgijski odrzucił powtórzoną propozycję rządu cesarskiego. Na niego i na te mocarstwa, które doprowadziły go do tego zachowania, spada odpowiedzialność za los, który spotkał Belgię.

Oskarżenia w sprawie niemieckiego sposobu prowadzenia wojny w Belgii i podjętych tam środków w interesie militarnego bezpieczeństwa rząd cesarski odrzucił kilkakrotnie, jako nieprawdziwe. Obecnie znowu protestuje on energicznie przeciw tym oszczerstwom.

Niemcy i ich sprzymierzeńcy uczyniły szczerą próbę zakończenia wojny i nawiązania porozumienia walczących. Rząd cesarski stwierdza, iż wyłącznie od decyzji jego przeciwników zależało wstąpienie na drogę pokoju, lub nie. Rządy nieprzyjacielskie nie chciały wejść na tę drogę. Na nie spada całkowita odpowiedzialność za dalszy przelew krwi. Cztery sprzymierzone mocarstwa będą prowadziły wojnę w dalszym ciągu w spokojnej pewności i zaufaniu w swe słuszne prawa, aż wywalczą pokój, który zapewni ich własnym narodom honor, byt i swobodę rozwoju, a wszystkim państwom na europejskim kontynencie da dobrodziejstwo wspólnej pracy nad rozwiązaniem wielkich zagadnień kultury, przy wzajemnym szacunku i równouprawnieniu.

14 stycznia 1917 r.⁹¹⁹ W salach kino-teatru „Artystycznego”⁹²⁰ odbyła się dziś wielka loteria fantowa z gorącym śniadaniem od g[odziny] 12 do 2-jej i podwieczorkiem do g[odziny] 9-jej wiecz[ór] – na rzecz Szkół „Stowarzyszenia Nauczycielek i Wychowawczyń w Wilnie”. W dużej masie przybyła publiczność nie została zawiedziona tak co do liczby fantów, jak i względem obfitego pożywienia po cenie przystępnej.

„Kown[auer] Z[ei]t[un]g” donosi, że w ciągu ub[iegłej] jesieni ustalono regularną komunikację wodną pomiędzy Kownem a Berlinem. Komunikacja przez rzeki

⁹¹⁹ Tego dnia z inicjatywy Emmy Dmochowskiej powstał (datowany na 14 stycznia 1917 r.) „Adres Związku Patryotek do Tymczasowej Rady Stanu podpisany Polki z Litwy” [...] „należy nam się od Was pomoc i obrona [...] Wasza rzeczą, Panowie, żądać połączenia Litwy z Polską i drogi do tej unji przygotować. Waszym obowiązkiem dbać nie tylko o Polskę, ale i o Litwę”. Całość tekstu w: [L. Abramowicz], *Problem Litwy w czasie wojny...* (s. 42–43).

„»Polki z Litwy« do Wysokiej Rady Stanu. J. Wielmożni Panowie! Wysoka Rado Stanu! W chwili gdy zbieracie się po raz pierwszy, aby losy niepodległego Państwa Polskiego wziąć w swoje ręce – gdy wypowiadać swe zdania o tych losach tylko macie nie tylko prawo, ale i obowiązek – w chwili rej dla każdego serca polskiego uroczystej, my Polki, obywatelki Litwy, przesyłamy Wam życzenia: Oby zamiary i praca Wasza przyniosły szczęście Ojczyźnie! Ale Ojczyźnie całej. Nie zapominajcie o Litwie! Nie odwracajcie oczu i myśli Waszych od tej nieszczęsnej krainy, która od przeszło stu lat cierpi męczeństwo za swa polskość, a gdzie wszakże polskość ta coraz bardziej się rozwija – od tego ludu, który obecnie, pod hukami armat i w łunach podpalanych wiosek, żywiłowo rzuca się do szkół polskich i wyciąga dłoń po książkę polską”. Nie możemy Wam udzielać rad ani wskazówek. Wiemy jeno, że nam pogrążonym w odmet wojenny, zrujnowanym i dźwigającym ciężar przymusowych robót, nadmiernych rekwizycji, głodu i narodowościowego ucisku nam, niepewnym jutra i drżącym o naszą przyszłość, nam najboleśniej doświadczanym i najbardziej bodaj hartowanym dzieciom wspólnej Ojczyzny polskiej, nam należy się od Was pomoc i obrona. Zapewne losy nasze zależne będą ostatecznie od czynników zewnętrznych. Zdaje nam się wszakże, iż jednomyślna i silnie wyrażona wola narodu musi też zaważyć na szali, zwłaszcza wobec odzywających się z obu stron głosów o prawach mniejszych narodów. Stanowcze żądanie ze strony widomej i uznanej władzy państwowej polskiej nie może pozostać bez wpływu i skutek odnieść musi. Waszą rzeczą Panowie, żądać połączenia Litwy z Polską i drogi do tej unji przygotować. Waszym obowiązkiem dbać nie tylko o Polskę, ale i o Litwę. ratujcie tę wielką i najwierniejszą część narodu, ojczyznę Kościuszki, Rejtana, Mickiewicza – Jagiellonów Ojczyznę – Polki z Litwy”.

Kolejny niedatowany adres „Polek z Wilna” do Wysokiej Rady Stanu brzmiał następująco: „Od dawna i z tęsknotą wyglądaliśmy chwili, gdy się Korona w sprawie Litwy odezwie. Dotychczas zostawieni tu byliśmy własnym uczuciom i własnej inicjatywie, bez słowa zachęty, bez pokrzepienia nawet w tech strasznej niepewności. Korona zajęta olbrzymimi troskami, które na nią spadły – w sprawie Litwy milczała. Ale dla nas, Wasz głos Panowie w sprawie Litwy, aczkolwiek bardzo ostrożny i niezupełnie dla nas jasny [...] aby 14 stronnictw na jedną rzecz zgodzić mogło [...] konieczność połączenia na nowo Litwy z Polską dla wspólnego dobra wszystkich tu narodowości. [...] Kto by dziś bowiem budować chciał Polskę bez Litwy, działałby na korzyść Rosji, kto by snuł mrzonki o Litwie bez Polski, ten byłby igraszką w rękę niemieckim [...] ufamy że sprawa postawiona będzie tak, jak jedynie postawiona być może, to jest na gruncie Unii równych z równymi i wolnych z wolnymi – Unii”. (*Ibidem*, k. 11, b.d.).

⁹²⁰ Jedyń w Wilnie teatr powstał jako Teatr Wielki na Pohulance, należał do Spółki „Korwin-Milewski, Bohdanowicz, Zawadzki i Spółka w Wilnie”. W budynku tym działały zespoły teatralne: Wojciecha Baranowskiego (1913–1915), Edwarda Cepnika (1919–1921). Szerzej zob. <https://pl.delfi.lt/kultura/historia-pewnego-teatru-jubileusz-teatru-na-pohulance.d?id=62929367>.

i kanały odbywa się za pomocą parowców, przy czym przewóz towarów trwa 14–20 dni. Z początkiem wiosny zostanie wznowiona. Komunikacja odbywa się pod dozorem władz wojskowych.

Pod datą 12 bm. ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa ogłasza notę rządu belgijskiego do Stanów Zjedn[oczonych] z dn. 10 bm., w której czytamy: Barbarzyński sposób, w który rząd niemiecki potraktował naród belgijski i jeszcze traktuje, nie pozwala wierzyć, że Niemcy zgodzą się na przyszłość zabezpieczyć prawa słabych narodów, które oni nieustannie depczą od chwili, gdy rozpoczęta przez nich wojna grasuje w Europie. – Jeśli istnieje kraj, który ma prawo powiedzieć, że schwycił za broń, by bronić swego bytu, to jest nim niewątpliwie Belgia, która została zmuszona do walki lub do poddania się gwałtowi.

Ta sama ajencja publikuje niem[iecki] komunikat urzędowy z tej samej daty. Do narodu niemieckiego! Wrogowie nasi zrzucili maskę! Najprzód z szyderstwem i obłudnemi słowy o zamiłowaniu do pokoju i humanitarności odrzucili naszą szczerą propozycję pokoju. Obecnie w odpowiedzi do Stanów Zjednoczonych dali oni poznać swe dążności zaborcze, których bezwstyd przypieczętowany jeszcze został oszczercem uzasadnieniem. Celem ich jest powalenie Niemiec, rozkawałkowanie mocarstw z nami sprzymierzonych, zgwałcenie wolności Europy i morza przy pomocy tego samego jarzma, które zgrzytem zębów znosi Grecja. – Jednakże czego nie mogli oni osiągnąć w ciągu 30 miesięcy nadzwyczaj krwawej walki i wyzutej z sumienia wojny gospodarczej, tego nie spełnią oni także nigdy i w przyszłości. Przesławne nasze zwycięstwa i spiżowa siła woli, z którą walczący nasz naród wobec wroga i w kraju znosił wszelkie braki i trudy, są gwarancją, że kochana nasza ojczyzna i na przyszłość nie potrzebuje żywić żadnych obaw. – Ogniem pałające oburzenie i święty gniew podwoją siły każdego mężczyzny i każdej niewiasty w Niemczech, niezależnie od tego, czy udziałem ich jest walka w armii, czy gotowa do ofiar cierpliwość. – Bóg, który zakorzenił w sercu naszego męznego narodu tego wspaniałego ducha swobody, da nam i naszym wiernym, doświadczonym w burzach sprzymierzeńcom, całkowite zwycięstwo nad nieprzyjacielską żądzą potęgi i jego szaleńskim niszczycielskim.

Wilhelm I. R.

Jest to znów odpowiedź Niemców na notę koalicji do Stanów Zjednoczonych, odpowiedź znów pośrednia i wymijająca. Może warunki koalicji są przesadzone, szczególnie względem rozczłonkowania Austro-Węgrów (w celu osłabienia państw centralnych), ale zawsze nie przestają być warunkami, nad którymi można debatać; wskazują cele wojny oraz postawy prawne przyszłego ustroju państwowego Europy. Zamiast odpowiedzi rzeczowej, więc wskazania swych warunków, swych celów i dążeń, Niemcy złużają się [!] i plują. Wobec rozgrywających się takiej doniosłości wypadków zaproponowali Niemcy pokój, bez wskazania warunków nawet najogólniejszych; na propozycję Stanów Zjednoczonych wskazania warunków, odpowiedzieli wymijająco; wreszcie obecnie, zamiast wymaganej odpowiedzi, cesarz

nawołuje, „bić!”. Zawsze jedna, bardzo niewyraźna odpowiedź: „bić i bić!”. Wobec takiego stawiania sprawy można sądzić, że tak samo przyjęliby Niemcy każdą odpowiedź koalicji na ich propozycję pokojową, czyli że niemiecka propozycja pokoju była tylko manewrem wojennym; ale koalicja wykorzystała tę okoliczność, aby moralnie zgnębić Niemców wobec opinii państw neutralnych, a może i w opinii swoich narodów. Stanowisko rządu niemieckiego stanie się zupełnie zrozumiałem, gdy wspomniemy sobie ich dewizę odwieczną: „Siła – przed prawem”.

15 stycznia 1917 r.⁹²¹ Rekwizycje i rewizje kontynuowane są w mieście coraz szerzej i bezwzględniej. Na ul. (Szkaplernej) Szpitalnej i Rudnickiej w sklepach żydowskich, sprzedających krupy, trochę mąki, grochu itd., wszystko pozabierano na wóz, bez żadnego wynagrodzenia. W domach prywatnych rewidują szczególnie poddasza (strychy) i piwnice, przy czym rozbijają wszelkie paki. Operacje te odbywają się bez przerwy, tylko co dzień w innej części miasta: dziś w śródmieściu, jutro na przedmieściu itd. Ostatnimi dniami „Wiln[aer] Z[eit[un]g” ogłasza cały szereg nazwisk osób, na których nałożono kary od 10 mk. do 100 mk. „za ukrycie towarów zakazanych”; towary, naturalnie rekwirują się. Tymczasem poszkodowani są wyłącznie Żydzi.

⁹²¹ Tego dnia Polska Grupa Socjalistów w Wilnie podjęła rezolucję w sprawie reorganizacji składu Komitetu Polskiego („przypadkowo zgromadzonych osób”). Wnioskowano o delegowanie do Komitetu przedstawicieli poszczególnych organizacji i grup społeczno-politycznych. Zob. odpis LMAB, F. 168, B. 55, l. 1. Według dokumentu opublikowanego przez Ludwika Abramowicza (*Problem Litwy podczas wojny...*, s. 37) tego dnia Komitet Polski wystosował adres do Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie, w którym społeczeństwo polskie na Litwie witało z radością powstanie Rady Stanu Królestwa Polskiego jako zapowiedź bytu całego narodu i wyrażał nadzieję na odnowienie więzów łączących w ciągu wieków Litwę z Koroną. ADRES PODPISALI: Prezes Michał Węśławski, Vice-prezes Władysław Zawadzki, **Kazimierz Świątecki, Bronisław Umiastowski, Ks. Ignacy Olszański, Wacław Makowski, dr Witold Węśławski, Józef Minejko [Minejko], Konrad Niedziałkowski, Władysław Dmochowski, dr Tadeusz Dembowski, Bolesław Malinowski, ksiądz Józef Songin, Michał Minkiewicz, Marian hrabia Broel-Plater, dr Adam Rymśa, Witold Abramowicz, Apolinary Ślusarz, Ludwik Chomiński, Kazimierz Stefanowski, Aleksander Zwierzyński, Teofil Szopa, Jan Piłsudski, Antoni Jankowski, Zygmunt Jundziłł, Michał Ladowski, Stanisława Bagiński, Feliks Zawadzki, ksiądz Adam Kulesza [Kuleszo], Zygmunt Nagrodzki, ksiądz Jerzy Sienkiewicz [wyróżniono nazwiska tych członków Koła, którzy byli nimi nadal w październiku 1918 r.]. Tamże Adres Ligi Kobiet w Wilnie podpisany: Liga Kobiet w Wilnie (s. 37–38), Adres obywateli Wilna i wschodnich połaci dawnej Rzeczypospolitej Polskiej (s. 38–39) oraz liczne deklaracje i adresy powiatów wileńskiego, oszmiańskiego i Nowogródzczyzny. Uwaga! W zbiorach LVIA (F. 1135, op. 24. J. 25, l. 21 znajduje się egzemplarz adresu na czerpanym papierze, w którym popełniono omyłkę w dacie rocznej. (napisano 1916 poprawiono na 1917). Nie jest jednak poprawiona data dzienna, a brzmi ona 17, a nie 15. Zob. też „Odpowiedź Tymczasowej Rady Stanu Komitetowi Polskiemu w Wilnie. Tymczasowa Rada Stanu świadoma zadań, które w stosunku do Litwy obowiązuje społeczeństwo polskie, ze szczególną radością przyjęła adres Komitetu Polskiego w Wilnie, jako dowód, że długie lata ucisku i niewoli nie zdołały zerwać więzów, jakimi świetna i pełna chwały przeszłość połączyła Litwę z Koroną”. Za: L. Abramowicz, *Problem Litwy podczas wojny...*, s. 73.**

Przybyli wczoraj powiadali, że widzieli jak o wiorst 5 od Wilna po szosie Mejszagolskiej żandarmi prowadzili do miasta grupę osób ze 30, wynędzniałych i obdartych, z których każdy miał worek na plecach, – są to niefortunni przemysłowicy. Ale żadne zakazy i kary ich nie powstrzymają, bo głód i nędza są silniejsze od Niemców.

W związku z obostrzoną rekwizycją żywo jest komentowana okoliczność, że mosty przygotowano do spalenia; pod większe mosty ustawiono po 2 stopy.

Tworzą się też już szajki rozbójników, które terroryzują ludność wiejską. W okolicach Małat szajka napadła na dwór obywatelski, a będąc w liczbie 20 ludzi, z łatwością obezwładniła parobków. Obywatelstwa nie było, tylko rządczyni, którą męczyli i podpiekali, sądząc, że ma duże pieniądze; ta oddała 370 rb., ale więcej nie miała, dlatego bardzo ucierpiała. Szajka rozmawiała po rosyjsku; byli to prawdopodobnie jeńcy razem z miejscowymi ludźmi.

W Niemczech sprzedaż i kupno znoszonych ubrań i bielizny przekazane zostało wyłącznie związkom komunalnym. Nie wolno nikomu innemu sprzedawać znoszonych ubrań, bielizny i obuwia. Wszystkie te towary zakupywać może publiczność tylko za kartkami. Także składy do wypożyczania garderoby podlegają porządkowi kartkowemu.

**OBWIESZCZENIE,
dotyczące wymiany wiadomości z neutralną i nieprzyjacielską
zagranicą**

Wszelka bezpośrednia lub pośrednia pocztowa komunikacja z zagranicą neutralną i nieprzyjacielską, a także komunikacja za pośrednictwem oddzielnych osób lub specjalnych organizacji w Niemczech jak np. Czerwonego Krzyża itd. jest wzbroniona.

Wyjątkiem jest tylko:

1) Komunikacja pocztowa z Ameryką z użyciem wydrukowanych w tym celu kart, znajdujących się w komendanturach etapowych i miejscowych, Kreisamtach, oddziałach poczty, stacjach żandarmerii itd. w cenie po 1 kop.

Bliższych informacji o tej komunikacji udzielają wyżej wymienione władze wojskowe i zarządowe, względnie urzędy.

2) Pośrednictwo w skomunikowaniu się z neutralną lub nieprzyjacielską zagranicą przy użyciu określonych z góry wydrukowanych formularzy za pośrednictwem Auslandsstelle przy Ob. Ost.

Bliższych informacji udzielają dla okręgu zarządu Ob. Ost. urzędy okręgowe (Kreisämter). Do nich należy także wypełnianie formularzy, które tylko u nich dostać można, po wniesieniu zapłaty w wysokości 1 marki (53 kop.) za formularz.

Wszystkie inne listy, karty itd., które nie tą drogą zostały wysłane i w których widać dążenie do pośrednictwa w wymianie wiadomości, będą bezwzględnie niszczone.

Wilna, den 10. Januar 1917.

Kaiserliches
Gouvernement.

Noworoczne gazety niemieckie żywo zajmują się zmianami, jakie po wojnie zająć mogą i przychodzą do wniosku, że wojna obecna, niezależnie od zmian politycznych i wstrząśnień wewnętrznych, sięgnęła głęboko w ustrój społeczny i ekonomiczny, wskazując tam nowe siły, braki i potrzeby. Można śmiało powiedzieć, że ani jedna gałąź działalności ludzkiej nie pozostała nietknięta pośrednio lub bezpośrednio, przez ten okres zarządzeń i wpływów wojennych. Mówi się głównie o instytucjach prawno-społecznych, o administracji państwowej i samorządnej, o udziale warstw demokratycznych w rządach, ale zarazem wystąpiły nowe kwestie w dziedzinie np. szkolnej, robotniczej, spółdzielczej, a nawet w dziedzinie moralności publicznej lub stosunków prasowych. I tak jest wszędzie, w Niemczech i we Francji, w Anglii i w Rosji, lubo nie w każdym kraju nie z jednakową intensywnością.

16 stycznia 1917 r. W czasie spisu ludności według narodowości przy ostatniej zmianie stałych kart, zaszedł następujący wypadek w VI cyrkule, o którym obecnie wszyscy mówią, a to przede wszystkim dlatego, że są poszkodowani. Przy katedrze jest ks. wikary Bielawski – Litwin. W swoim czasie zgłosił się on do Biura i oświadczył, że jest narodowości polskiej; jednocześnie przyniósł paszport innego księdza, Polaka, prosząc, aby sporządzono zapis według paszportu, ponieważ ksiądz sam przyjść nie może, – tę prośbę pracowniczki Biura uwzględniły. W kilka dni po tym fakcie, przyszedł ten sam ksiądz B[ielawski] do tego samego Biura i mówi: „Dochodzą mię w mieście słuchy, jakoby zostałem zapisany tu jako Polak, kiedy nim nie jestem”. – „Ksiądz został zapisany tak, jak sam oświadczał”, odpowiada urzędniczka. „Nigdy nie mówiłem, że jestem Polakiem, bo jestem Litwinem”, mówi ksiądz Bielawski. Ale tu spotkał się ze stanowczym protestem innej urzędniczki, a szczególnie zawsze obecnego urzędnika niemieckiego; ten ostatni kategorycznie oświadczył księdzu, że mówi nieprawdę, bo sam osobiście i dobitnie powiedział, iż jest Polakiem; ta okoliczność bywa nawet podkreślona w Biurze specjalnie po wyjściu księdza, ponieważ zwróciła uwagę obecnych. – Wtedy, widząc, że sprawa ta przegrana, ksiądz Bielawski mówi: „A dlaczego tego a tego księdza odnotowaliście na zasadzie przysłanego wam paszportu, kiedy w przepisach dla spisu wyraźnie to jest zabronione i wymaganem jest obowiązkowe osobiste oświadczenie każdego tu w Biurze”? – „Rzeczywiście, nie mieliśmy prawa tego uczynić, lecz zrobiliśmy to z uwagi na osobę, która nas o to prosiła; w danym wypadku ksiądz prosił o księdza, więc zrobiliśmy wyjątek”. Ks. Bielawski nie poprzestał na tem, lecz doniósł władzom

niemieckim o fakcie, że przy spisie ludności nie zawsze wymagano osobistego oświadczenia, lecz zadowalniano się paszportem, – a skutek stąd jest taki, iż dwie urzędniczki tego Biura zostały wydalone.

Niedawno też czytałem w „Dz[ienniku] Polskim”⁹²² odezwę Polaków z Tambowa, wydrukowaną we wszystkich pismach polskich, wychodzących w Rosji i podpisaną przez Polaków tambowskich. W odezwie Polacy podają do wiadomości społeczeństwa polskiego, że ksiądz Wojtkiewicz w Tambowie odmówił odprawienia nabożeństwa żałobnego za duszę ś.p. H[enryka] Sienkiewicza „póki nie zdejmą tego ptaka” – dodał, wskazując na orła białego na katafalku. Odezwa zaznacza, iż ks. W[ojtkiewicz] był uprzedzony jak zostanie ubrany katafalk, jednak nic w swoim czasie nie powiedział, aby w chwili uroczystej dać wyraz swemu szowinizmowi litewskiemu.

Onegdaj z piekarni Songina na Ś-to Jerskim p[ie]r[ieutku] zabrali do więzienia dziewczynę, która sprzedawała poza kolejką chleb komuś znajomemu.

Od dnia dzisiejszego zaprowadzony został porządek w wydawaniu chleba. Jednego dnia należy zgłosić się do piekarni po numer, w ten sposób więc piekarnia wydaje tyle numerów, na ile kart chlebowych wyda jutro chleba; nieodebrany do pewnej godziny chleb będzie wydawany zgłaszającym się bez numerów. Jest to dogodne z tego względu, że się unika „ogonków” od g[odziny] 5-ej rano. Po kilkugodzinnem staniu na mrozie, ostatnim szeregom często oświadczano, że „chleb już wysprzedany”.

A więc od jutra najbiedniejsza warstwa naszej ludności, która kupowała zupy w kuchniach ludowych, zostanie pozbawiona części chleba, jaki jej dotychczas się należał. Dotychczas zupa wydawana była niezależnie od chleba: zupę dawano za bilet nabyty za 10 fen[igów] lub otrzymany darmo od towarzyszt dobroczynnych. Od jutra będzie inaczej: do każdego bonu obiadowego trzeba będzie jeszcze dołączyć wycinek z karty chlebowej na 1/8 funta chleba, czyli że każdy biorący zupę, otrzyma mniej chleba w stosunku za 1 porcję zupy 1/8 f[unta] chleba. Kuchniom ludowym władze niemieckie uzależniły wydawnictwo produktów spożywczych od dostarczonych przez Kuchnie odcinków kart chlebowych. Aby ułatwić instytucjom społecznym i szkołom nabywanie bonów, organizacja (biuro) Kuchen od jutra będzie dostarczała kupony zupowe w zamian za odpowiednie wycinki kart chlebowych (za 1 wycinek 1-go funta chleba 8 kuponów zupowych).

OBWIESZCZENIE, dotyczące wypieku ciastek.

1) Cukiernie i piekarnie ciast należą do zakładów handlujących produktami żywnościowymi w myśl Rozporządzenia Nacz. Dow. Wschodu (des Oberbe-

⁹²² „Dziennik Polski” – gazeta codzienna wydawana przez narodowych demokratów w Piotrogradzie w latach 1916–1918; następnie przekształciła się w „Dziennik Polski Zjednoczonej” (1918).

fehlshabers Ost) z dn. 22.9.16. Na prowadzenie swej działalności potrzebują one wskutek tego zezwolenia Stadthauptmanna.

2) Stosownie do tego dla wszystkich cukierni i piekarni ciast w okręgu m. Wilna wydaje się polecenie natychmiastowego postarania się o takie zezwolenie, a już otrzymane złożyć w celu sprawdzenia.

3) W tym celu wszystkie cukiernie i piekarnie ciast zameldować się mają z piśmienną prośbą oraz złożeniem ewentualnych świadectw zezwalających do dn. 20 stycznia 1917 r. u Stadthauptmanna, oddział żywnościowy.

Wymienić przy tem należy, ile zużywają one mąki i cukru przeciętnie na tydzień.

4) Wszystkie podania zostaną tam zbadane. Kto nie złoży podania o zezwolenie, lub kto zezwolenia nie otrzyma, temu nie wolno ani wypiekać ciastek, ani sprzedawać.

Wszelkie sprzeciwienie będzie nadzwyczaj ostro karane, przy czem wypiekane lub sprzedawane bez zezwolenia towary podlegają konfiskacie.

Wilno, des 7. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Dn. 14 bm., w niedzielę, na zamku Królewskim w Warszawie, w południe, otwarta została uroczysto Rada Stanu przez obydwóch gen[erał]-gubernatorów, [Hansa von] Beselera i [Karla von] Kuka. Pierwszą mowę wygłosił Beseler, po nim mówił Kuk; im odpowiedział ziemianin Wacław Niemojowski⁹²³, wnuk ostatniego prezesa Rządu narodowego z r. 1830.

Nazajutrz, 15 bm., zostało odprawione uroczyste nabożeństwo w Katedrze, w obecności obydwu gen[erał]-gubernatorów z ich sztabami, reprezentantów obydwóch zarządów, polskiego legionu, wszystkich członków Rady Stanu oraz komisarzy okręgów okupacyjnych. Następnie odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Stanu. Marszałkiem koronnym został obrany W[acław] Niemojowski, jego zastępcą – [Józef] Mikułowski-Pomorski⁹²⁴.

Te pierwsze posiedzenie Rady Stanu odbyło się w wielkiej sali Pałacu Rzeczypospolitej na pl. Krasińskich; pałac został w tym celu odpowiednio udekorowany. Po inauguracyjnym posiedzeniu w pałacu na pl. Krasińskich, następne odbywać się

⁹²³ Wacław Józef Niemojowski (1865–1939) – ziemianin kaliski, wnuk Bonawentury Niemojowskiego; prezes Towarzystwa Rolniczego w Kaliszu (1900–1910); marszałek koronny Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego (1917).

⁹²⁴ Józef Mikułowski-Pomorski (1868–1935) – profesor chemii rolnej, polityk, pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego; dyrektor i wykładowca chemiczno-rolniczej stacji badawczej i doświadczalnej w Akademii Rolniczej w Dublinach (1906–1911); wicemarszałek w Tymczasowej Radzie Stanu (1916–1917) oraz członek jej Komisji Przejściowej; wicepremier i minister rolnictwa w rządzie Jana Kucharzewskiego (1917–1918); wicemarszałek Rady Stanu; minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego (1922–1923 i 1926).

będą w pałacu Kronenberga przy ul. Mazowieckiej. W tym czasie w pałacu na pl. Kr[asińskich] będą dokonane niezbędne przeróbki, po czym Rada Stanu przeniesie się na stałe do swej pierwotnej siedziby. Już w połowie XVIII w. skarb polski, nabywając pałac ten od rodziny Krasińskich, przeznaczył go na pomieszczenie najwyższych instytucji krajowych.

Lista członków Rady Stanu. A) Z okupacji niemieckiej: ks[iądz] Przeździecki Zygm[unt] z Łodzi⁹²⁵, Janicki Stan[isław] ziem[ianin] z Garwolińskiego⁹²⁶, Górski Ludwik inż[ynier]⁹²⁷, Dzierzbicki Stan[isław] w[ice]prezes tow[arzystwa] kred[ytowego], ks[iąże] Radziwiłł Fr[anciszek] komendant milicji miejs[kiej], Niemojowski Wacław ziem[ianin] z Kaliskiego, Bukowiecki Stan[isław] adw[okat], Natanson Kaz[imierz]⁹²⁸ prezes komitetu giełdowego, Dziewulski Stefan adw[okat]⁹²⁹, Śliwiński Artur literat, w[ice]prezes rady miejskiej m[iasta] Warszawy, Kaczorowski Ant[oni] inż[ynier]⁹³⁰,

⁹²⁵ Henryk Przeździecki (1873–1939) – biskup podlaski (1918–1924), biskup siedlecki (1924–1939); w czasie I wojny światowej przebywał w Rzymie; delegat episkopatu polskiego przy Stolicy Apostolskiej (1916); członek Tymczasowej Rady Stanu (od 11 listopada 1916).

⁹²⁶ Stanisław Janicki (1872–1939) – inżynier meliorant, działacz Centralnego Towarzystwa Rolniczego, polityk, członek Centralnego Komitetu Narodowego (od 1916), członek Tymczasowej Rady Stanu (z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego) i kierownik Departamentu Gospodarstwa Społecznego, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Koronnych (1918), następnie kierownik tego resortu w gabinetach A. Ponikowskiego i W. Wróblewskiego (kwiecień i listopad 1918), minister rolnictwa i dóbr państwowych w rządzie I.J. Paderewskiego (16 stycznia–30 września 1919) i gabinecie W. Grabskiego (7 stycznia 1924–13 listopada 1925), od 3 do 22 lipca 1924 kierował również Ministerstwem Reform Rolnych.

⁹²⁷ Ludwik Górski (1867–1931) – ziemianin, polityk konserwatywny; po wybuchu I wojny światowej jego sąsiad z Grójeckiego książe Zdzisław Lubomirski ściągnął go do Warszawy do pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim, a następnie w Radzie Głównej Opiekuńczej; członek Tymczasowej Rady Stanu, dyrektor Komisji Wojskowej (lipiec 1917–27 lutego 1918), ustąpił ze stanowiska wraz z dymisją rządu J. Kucharzewskiego.

⁹²⁸ Kazimierz Eryk Natanson (1853–1935) – prawnik, bankier, działacz społeczny, współwłaściciel domu bankowego „S. Natanson i Synowie”, członek Zarządu i prezes Banku Handlowego, członek Rady Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów (1920); członek Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej (1906); reprezentował Związek Postępowo-Demokratyczny w I Dumie Państwowej (1906); członek i prezes komitetu Giełdy Warszawskiej (1897–1917); członek Tymczasowej Rady Stanu i (od 28 sierpnia 1917) jej komisji przejściowej; członek prezydium Towarzystwa popierania pracy społecznej wśród Żydów w Polsce (1917).

⁹²⁹ Stefan Dziewulski (1876–1941) – prawnik, ekonomista i wykładowca akademicki; w okresie poprzedzającym I wojnę światową znalazł się w kręgu naukowców skupionych wokół Marceliego Handelsmana, a w czasie I wojny światowej prawdopodobnie był członkiem Ligi Państwowości Polskiej; sekretarz generalny Komitetu Obywatelskiego (1914–1916).

⁹³⁰ Antoni (właśc. Marceli Antoni) Kaczorowski (1878–1918) – działacz polityczny i gospodarczy, ściśle związany z dyrektorem Towarzystwa Przemysłowców Królestwa Polskiego Andrzejem Wierzbickim; zdecydowany zwolennik tworzenia oddziałów zbrojnych w Galicji, wziął czynny udział w przystąpieniu Narodowego Związku Robotniczego do Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (1912); w czasie wojny popierał kolejne akcesy NZR do różnych ugrupowań aktywistycznych; członek Tymczasowej Rady Stanu z ramienia NZR (styczeń 1917); po utworzeniu departamentów został wicedyrektorem departamentu gospodarczo-społecznego,

Kunowski Włodz[imierz]⁹³¹ technik, Grendyszyński Ludomir⁹³² literat, Studnicki Wład[ysław] literat i Stolarski Błażej⁹³³ włościanin z pow[iatu] brzezińskiego; B) Z okup[acji] austriacko-węgierskiej: Hr[abia] Rostworowski Wojciech⁹³⁴ ziemianin, Łuniewski Ant[oni]⁹³⁵ ziemianin, prezes Zw[iązku] ziemian, Mikułowski-Pomorski Józef ziemianin z Sandomierskiego, dyr[ektor] Warsz[awskich] Kursów Roln[icznych], Łempicki Michał inż[ynier]⁹³⁶, Sokołowski Wiktor⁹³⁷ ziem[ianin] z Piotrowskiego, sędzia pokoju z Rozpry b[yły] adw[okat], Kozłowski Józef przemysłowiec z Dąbrowy Górniczej, dyr[ektor] cegielni, Piłsudski Józef z Krakowa, dym[isjonowany] Brygadier Legionów, Dr Jankowski Paweł⁹³⁸ lekarz z Lublina,

a w maju 1917 objął kierownictwo departamentu pracy; członek Komisji Przejściowej TRS (sierpień 1917–styczeń 1918); jako przedstawiciel TRS brał udział w posiedzeniach galicyjskiego Koła Sejmowego w sprawie Naczelnego Komitetu Narodowego; podsekretarz stanu w Ministerstwie Handlu i Przemysłu w rządzie J. Kucharzewskiego. Zob. biogram pióra Adama Galosa, PSB, t. 11, 1964–1965, s. 387–388.

⁹³¹ Włodzimierz Ksawery Kunowski (pseud. Kornel, 1878–1917) – inżynier chemik, działacz socjalistyczny, w PPS (od 1905), w PPS-Frakcji Rewolucyjnej (od 1906); współorganizator i jeden z przywódców PPS-Opozycji (1912–1914); członek Centralnego Komitetu Robotniczego PPS (1916–1917); w Tymczasowej Radzie Stanu jako dyrektor Departamentu Pracy (do śmierci w lutym) reprezentował PPS.

⁹³² Ludomir Grendyszyński (1859–1922) – dziennikarz, publicysta, działacz społeczny; organizator niepodległościowej Grupy Pracy Społecznej, założyciel i przywódca ugrupowania politycznego młodych konserwatystów – Stronnictwa Pracy Narodowej (1914–1917), które reprezentował w Tymczasowej Radzie Stanu; członek warszawskiej Rady Miejskiej.

⁹³³ Błażej Stolarski (1880–1939) – działacz społeczny i polityczny, jeden z przywódców ruchu ludowego, etnograf, publicysta; członek Narodowego Związku Chłopskiego (1912–1915), w 1915 przystąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie Polskim, prezes tej partii, działającej już jako PSL „Wyzwolenie” (1918–1919); członek Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (marzec 1917); minister bez teki w rządzie I. Daszyńskiego (listopad 1918). Szerzej zob. P. Perzyna, *Błażej Stolarski 1880–1939. Biografia społecznika, działacza gospodarczego i polityka*, Łódź–Warszawa 2017.

⁹³⁴ Wojciech Hilary Rostworowski (1877–1952) – ziemianin, prawnik, pisarz, publicysta; związany z narodową demokracją w czasie I wojny światowej przeszedł na pozycje bardziej konserwatywne; członek Ligi Narodowej; członek Zarządu Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej (1916); wszedł do Tymczasowej Rady Stanu z ramienia Stronnictwa Narodowego; w rządzie Jana Kucharzewskiego objął Departament Stanu (odpowiednik MSZ); członek Rady Stanu (1918); senator (1930–1938). Szerzej zob. biogram pióra Jana Molendy, PSB, t. 32, 1989–1991, s. 246–251.

⁹³⁵ Antoni Łuniewski – członek Tymczasowej Rady Stanu w 1916 r., prezes Związku Ziemian, właściciel ziemski, działacz oświatowy, członek Stronnictwa Narodowego.

⁹³⁶ Michał Łempicki (1856–1930) – inżynier górniczy, przemysłowiec; dyrektor Towarzystwa Zakładów Starachowickich (1903–1905), poseł do IV Dumy Państwowej z guberni piotrkowskiej (1912), członek Koła Polskiego; członek władz kilkunastu organizacji naukowych, przemysłowych i społecznych; członek Tymczasowej Rady Stanu (1916), w której objął Wydział Spraw Wewnętrznych; członek Komisji Wojskowej (od 1917); prezes Ligi Państwowości Polskiej.

⁹³⁷ Wiktor Sokołowski – sędzia gminny, działacz społeczny i polityczny, ziemianin, prezes piotrkowskiego zarządu okręgowego Ligi Państwowości Polskiej i z jej ramienia członek Tymczasowej Rady Stanu (1916); właściciel Gościnnej.

⁹³⁸ Paweł Jankowski – lekarz, chirurg, pediatra, działacz społeczny; członek PPS, zesłaniec; członek Rady Stanu, zwolennik i współpracownik J. Piłsudskiego (w Lublinie zatrzymywał się w mieszkaniu Jankowskich przy ul. Namieśnikowskiej (Narutowicza) 14, w którym przechowywano

ks[iądz] Sztobryn Bol[esław]⁹³⁹ z Wierzbinka i Maj Andrzej⁹⁴⁰ włośc[ianin] z Lubelskiego.

OBWIESZCZENIE.

W związku z rozporządzeniem z dn. 28.12.16, dotyczącem spraw meldunkowych, zarządza się, co następuje:

1. Właściciele domów, względnie rządcy, obowiązani są wszelką wprowadzkę lub wyprowadzkę ze swego domu zameldować w ciągu 3 dni na specjalnych kartkach meldunkowych do odpowiedniego niemieckiego rewiru policyjnego – patrz N^o 4.

2. Osoby, wprowadzające się lub wyprowadzające się ze swej strony obowiązane są udzielić właścicielowi domu, względnie rządcy koniecznych do meldunku, zgodnych z prawdą danych, z dołączeniem paszportu Ob. Ost.

3. Właściciele domów, względnie rządcy winni wszystkie meldunki sporządzić piśmiennie, w jęz. niemieckim, korzystając z przepisanych formularzy, w dwóch jednobrzmiących czytelnych egzemplarzach, z dokładnym i wyraźnym wypełnieniem wszystkich rubryk.

4. Przy wprowadzaniu się należy używać formularzy białych (Anmeldungen), a przy wyprowadzaniu zielonych (Abmeldungen). Formularze nabywać można w rewirach policji niemieckiej.

5. Osoby, należące do jednej rodziny, należy zapisywać na jednym formularzu (w dwóch egzemplarzach). Do rodziny należą tylko ojciec, matka, dzieci, a nie inni krewni, służba, sublokatorzy itd. Poza tym każda osoba winna być zameldowana oddzielnie, na specjalnym formularzu (w 2 egz.).

6. Oprócz zameldowania przez właściciela domu, względnie rządcę, każda osoba, przybywająca z zewnątrz winna w ciągu 3 dni osobiście się zameldować w odpowiednim rewirze policyjnym, przedstawiając piśmienny dowód osobisty (paszport) i dając wyjaśnienia co do swych osobistych stosunków.

7. Kto powyższych rozporządzeń nie spełni lub wykona je nieściśle, będzie ukarany na mocy §§ 138 i 139 nowej rosyjskiej ustawy karnej.

Wilna, den 11. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

też archiwum legionowe); organizator szpitala legionowego i akcji na rzecz ofiar wojny. Za: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/rodzina-magiarskich-z-lublina/>.

⁹³⁹ Bolesław Sztobryn (1871–1926) – duchowny katolicki, działacz polityczny i społeczny, jako kanonik honorowy Katedry Sandomierskiej członek Tymczasowej Rady Stanu (w charakterze delegata biskupa lubelskiego); brał udział w posiedzeniach Komisji Wojskowej TRS.

⁹⁴⁰ Andrzej Maj (1869–1934) – polityk, działacz Związku Ludowo-Narodowego i wicemarszałek Sejmu Ustawodawczego (1919–1922); członek Komisji Wojskowej Tymczasowej Rady Stanu (marzec 1917); uczestnik akcji protestacyjnych przeciwko pokojowi brzeskiemu (1918); działacz Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1921–1929 wiceprezes); członek zarządu (od 1918), wiceprezes (od 1919) Centralnego Związku Kółek Rolniczych.

17 stycznia 1917 r. Dzisiaj od rana słycać było niezwykle strzały armatnie, szczególnie potężny był jeden strzał o g[odzinie] 11½ rano, od którego doznały wstrząśnienia w mieście szyby, obrócone na południo-wschód. Najlepiej strzały słycać było na Zarzeczcu. Robimy rozmaite przypuszczenia co do ich pochodzenia: albo mają one bezpośredni związek z dzisiejszym komunikatem urzędowym głoszącym, iż „na Wschodzie wywiązały się walki na południe od Smorgoń”, lub też po prostu dochodzą do nas odgłosy strzałów z powodu niezwyklej dziś pogody: mamy do 15° R mróz i wiatr wschodni.

Centralny zarząd szpitalny powiadomił instytucje dobroczynne, że od 13 bm. ceny mleka zostają podwyższone: za 1 litr mleka zbieranego – 20 fen., za 1 litr zwykłego – 40 fen.

Dla przytułków wydział żywnościowy nacz[elnika] miasta ma udzielać dawno obiecane łupinki kakaowe, dla żywienia dzieci. Komitet litewski ma otrzymać dziennie 10,5 kg, centrala instytucji żydowskich 90,5 kg, kuratorium miejskie nad biednymi 40 kg, centrala instytucji polskich oraz Komitet Pań 45 kg, tow[arzystwo] pomocy lekarskiej i żywnościowej 10 kg.

„Liga państwowości polskiej”⁹⁴¹ przekształciła się na „Stronnictwo konstytucyjno-monarchiczne”⁹⁴².

„Kurier Polski” jest organem Stronnictwa Pracy Narodowej⁹⁴³, „Głos Stolicy”⁹⁴⁴ – Stronnictwa konst[ytucyjno]-monarchicznego, „Goniec”⁹⁴⁵ – Klubu Państw[owców] P[olskich]⁹⁴⁶.

⁹⁴¹ Liga Państwowości Polskiej – organizacja polityczna, założona w marcu 1915 r. w Królestwie Polskim, skupiała inteligencję o orientacji proaustriackiej; głosiła konieczność połączenia Galicji z Królestwem Polskim; w czerwcu 1916 r. weszła do Delegacji Międzypartyjnej Stronnictw; poparła Akt 5 listopada; jej przedstawiciele zasiadali w Tymczasowej Radzie Stanu i Radzie Stanu Królestwa Polskiego, w której Liga utworzyła Klub Demokracji Niezależnej; w 1917 r. przyczyniła się do powstania Zjednoczenia Ludowego i Bloku Narodowego; główni działacze: Zygmunt Chmielewski, Józef Dąbrowski, Stanisław Garlicki.

⁹⁴² Postulat restaurowania Polski w kształcie monarchii głosiły jedynie dwa niewielkie ugrupowania z „Kongresówki”: Stronnictwo Narodowe i Centrum Narodowe oraz galicyjskie (konserwatywne) Stronnictwo Prawicy Narodowej, które w lutym 1918 r. utworzyły Związek Budowy Państwa Polskiego, a 4 lipca 1918 r. wyłoniły 15-osobowy Klub Monarchistyczno-Konstytucyjny w Radzie Stanu, którego prezesem został hr. Wojciech Rostworowski. Za: <http://www.legitymizm.org/ebp-organizacje-monarchistyczne>.

⁹⁴³ Stronnictwo Pracy Narodowej (Zjednoczenie Społeczne, Grupa Pracy Społecznej) powstało 1914 r. w Królestwie Polskim w wyniku secesji ze Stronnictwa Polityki Realnej; zajmowało początkowo stanowisko prorosyjskie, następnie – aktywistyczne; połączyło się (1917) ze Zjednoczeniem Postępowym i Stronnictwem Narodowo-Radykalnym w Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych; przywódcy: Ludomir Grendyszyński, Edward Natanson, Stefan Dziewulski i Bohdan Straszewicz.

⁹⁴⁴ „Głos Stolicy” – popołudniowy dziennik polityczny, ukazujący się od 29 listopada 1916 do 31 marca 1917 r. w Warszawie; redaktor i wydawca Witold Giełżyński.

⁹⁴⁵ „Goniec Poranny”, „Goniec Wieczorny” – dwuedycyjny dziennik publicystyczno-informacyjny, wydawany w latach 1903–1918 w Warszawie; własność G. Granowskiego, W. Gutowskiego i K. Mieszczkańskiego; w czasie I wojny światowej aktywistyczny, od 1916 r. organ Klubu Państwowców Polskich.

„Czas krakowski” donosi: w dn. 6 bm. konsul Stanów Zjedn[oczonych] p[an] [Hernando] de Soto⁹⁴⁷ zaprosił wszystkich konsulów państw neutralnych, przebywających w Warszawie i oświadczył im, że z polecenia swego rządu nie może do końca wojny uznać oficjalnie Królestwa Polskiego, niemniej w sprawach „rzeczowo-politycznych” traktować będzie rząd polski, względnie Radę Stanu, na równi z innymi rządami państw europejskich. Stany Zjednoczone są więc pierwszym państwem świata, które uznało niezależność rządu polskiego, bez oglądania się na opiekę czy to niemiecką, czy rosyjską.

„Lok[al] Anz[eiger]” pisze: W duszy każdego Niemca, każdej Niemki, każdego niem[ieckiego] dziecka, którzy mają, choć ślad poczucia tylko honoru i godności, zginie wszelki ślad tęsknoty za pokojem, ponieważ niemożliwym jest, by Niemiec chciał przyjąć pokój, który mu proponują. – Nie ma tak samo ani jednego Austriaka, Turka lub Bułgara, którzy by gotowi choć chwilkę zastanawiać się nad możliwością pokoju, otrzymanego za taką cenę.

Prasa niemiecka wstrzymuje się z wypowiedaniem zdania w sprawie odpowiedzi koalicji na notę Wilsona; przytacza jedynie opinię w tej sprawie prasy amerykańskiej, angielskiej, francuskiej i włoskiej. Sfery miarodajne w Ameryce są zdania, że odpowiedź nie zamyka jeszcze drogi do dalszych możliwości pokojowych. Prezydent zakomunikuje urzędownie notę Niemcom i oczekiwać będzie z Berlina dalszych propozycji. – Cała prasa koalicji jest z odpowiedzi Wilsona zupełnie zadowolona. Gazety francuskie są zdania, że główną wagą tego dokumentu historycznego jest szczerze i uroczyste wyjaśnienie celów, do których koalicja dąży; ogłoszone one zostały po raz pierwszy, a forma tego ogłoszenia wyróżnia się szczerością. – Prasa angielska mniema, iż niepodległość Belgii i swoboda Holandii są od czasów królowej Elżbiety⁹⁴⁸ zasadniczą podstawą polityki angielskiej. Z tych powodów głównie Anglia wzięła udział w wojnie. Warunki koalicji nie zagrażają bynajmniej egzystencji ani politycznej niezawisłości narodów germańskich. Prasa włoska zaznacza, że teraz wszyscy wiedzą, czego chce koalicja, natomiast nikt nie wie, czego pragną mocarstwa centralne. Niektóre pisma ang[ielskie] zaznaczają, iż są to warunki maksim[um].

⁹⁴⁶ Klub Państwowców Polskich – ugrupowanie polityczne w Królestwie Polskim, powstałe 21 lipca 1916 r. z inicjatywy Władysława Studnickiego; dążyło do odbudowy niepodległego państwa polskiego w oparciu o Niemcy; jego organem prasowym było pismo „Naród a Państwo”.

⁹⁴⁷ Hernando de Soto (1866–1928) – amerykański urzędnik konsularny; pełnił wiele funkcji m.in. – wice i zastępcy konsula w Petersburgu (1902), wicekonsula w Warszawie (1902–1903), wice i zastępcy konsula generalnego w Petersburgu (1903), zastępcy konsula generalnego w Paryżu (1906–1907), konsula w Warszawie (1907–1908 i 1914–1917), Rydze (1908–1910), członka Komisji Amerykańskiej (*American Commission*) w Berlinie (po I wojnie światowej), konsula w Lipsku (1921–1926).

⁹⁴⁸ Elżbieta I (1533–1603) – królowa Anglii i Irlandii (od 1558), ostatnia z rodu Tudorów.

Obwieszczenie.

Suma w obiegu będących Darlehnskassenscheine (rewersów) Pożyczkowej Kasy na Wschodzie (Darlehnskasse Ost) dnia 31 grudnia 1916:

Rb. 28 575 200.

z tego dużych rewersów (po 100, 25, 10, 3 ruble) Rb. 24 114 204. – małych rewersów (po 1 rublu, 50 kopiejek) Rb. 4 460 996.

Hauptquartier, dnia 8 stycznia 1917.

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost.

Koenigs
Hauptmann.

„Wiln[aer] Z[ei]t[un]g” wskazuje wczoraj i dzisiaj kurs giełdowy berliński o jedną markę wyższy: za 100 rb. = 221 mk. (prop[onowano]) i 225 mk. (sprzed[awano]).

18 stycznia 1917 r. Ogłoszony dzisiaj kurs marki znów jest o jedną lepszy, za 100 rb. = 220 mk. (prop[onowano]) i 224 (sprzed[awano]). Ale fakt ten nic nie oznacza, ponieważ jest to giełda berlińska; aby przekonać się, jak jest z kursem niem[ieckim], należy przeczekać kilka dni.

Do bieżącego tygodnia mieliśmy szkaradny chleb. Dlatego jeden Żyd ze śródmieścia przyniósł do nacz[elnika] wydziału żywnościowego dr. [Hansa] Ponficka⁹⁴⁹ kawałek chleba i dowodził, że chleb zawiera plewy oraz strużki drzewne, dlatego jeść go nie można. Dr Ponfick przesłał chleb do laboratorium z poleceniem zbadania, czy są tam strużki oraz plewy? Onegdaj otrzymana odpowiedź głosi, że chleb jest wypieczony z żytniej mąki z domieszką jęczmiennej. Pod mikroskopem widać ziarnka krochmalu żytniego, jęczmiennego i różnych chwastów. Do mąki są domieszane w znacznej ilości plewy żytnie i jęczmienne; ostre plewy jęczmienne widać nawet gołym okiem. Domieszki strużek nie wykryto.

Obywatelstwo z okolic Wasiliszek pow[iatu] lidzkiego złożyło na wpisy szkół Stow[arzyszenia] Nauczycieli i Wychowawczyń 931 mk.

Nacz[elnik] miasta powiadomił okólnikiem wszystkie podległe mu zakłady i instytucje o konieczności zastosowania oszczędności w materiałach opałowych, ze względu na bliskie wyczerpanie zapasów węgla kamiennego i brykietów. Normalne zapotrzebowanie powinno stanowić na 1 piec miesięczne – 2 R. m[e]tr[y] drzewa lub 1 R. mtr. i 4 c[en]t[n]a[ry] brykietów.

⁹⁴⁹ Hans Ponfick (1883–1946) – prawnik specjalizujący się w prawie administracyjnym i rolniczym; dyrektor brandenburskiej „Eigene Scholle” (1911–1914); służba wojskowa (1914–1917); następnie powrócił do sądownictwa (1917); członek parlamentu pruskiego, gdzie reprezentował interesy partii chłopskiej Republiki Weimerskiej.

Kuratorium nad biednymi uzyskało od władz niem[ieckich] pozwolenie na bezpłatne używanie willi Szenka przy ul. Filareckiej⁹⁵⁰, w celu [u]rządzenia kolonii letnich dla dzieci.

Z powodu otwarcia Rady Stanu, „D[eu]tsche] Warsch[auer] Z[ei]t[un]g”, pół-urzędowy organ władz okup[acyjnych], zamieszcza życzliwy artykuł: ...Polska stoi na prawym gruncie faktów historycznych. Jeżeli Rada Stanu i naród okażą jednomyślną wolę stworzenia państwa, to Polska osiągnie prawo do bytu państwowego... Wskreszenie Polski dokonywa się [w]śród najcięższej ze wszystkich wojen; dotychczas Polska nie jest w stanie ani przyczynić się do szczęśliwego zakończenia wojny, ani, po zawarciu pokoju, bronić swego bytu państwowego. Do obu tych zadań musi się zbroić, jeśli pozyskać pragnie imię i poważanie, należne państwu samodzielnemu... Powaga sytuacji powszechnej wymaga roztropnej i pełnej wzajemnego zaufania [w]spółpracy wszystkich biorących udział w tem dziele, ...Rada Stanu ponosi odpowiedzialność, że do tworzenia państwa polskiego przystąpi ze stanowczością, ale też z rozwagą i ostrożnością.

W W[ielkim] Ks[ięstwie] Poznańskim powstaje nowa partia polityczna p[od] nazwą „Praca Narodowa”; zjednoczy ona wszystkie elementy konserwatywne.

Po wymianie not dyplomatycznych, został ogłoszony szereg rządowych wyjaśnień za pośrednictwem agencji telegraficznych. Najprzód Biuro Reutera⁹⁵¹ ogłosiło urzędowe uwagi dotyczące noty Niemiec do państw neutralnych. Dn. 16 bm. ang[ielski] min[ister] spraw zewn[ętrznych] [Arthur James] Balfour⁹⁵² przesłał Stanom Zjedn[oczonym] długą depeszę, w której wykazuje, że trwałość pokoju najzupełniej od tego zależy, jakiego rodzaju ten pokój będzie i że system międzynarodowych stosunków nie może być oparty na beznadziejnie chwiejnej postawie. Dzisiaj zaś ag[encja] [telegraficzna] Wolffa odpowiada na urzędowe uwagi Reutera.

Coraz wyraźniej występuje rzeczywistość, że wojna obecna jest zmaganiem się za hegemonię nad światem dwóch potęg: angielskiej i niemieckiej; wszystkie inne siły (państwa) nie mogą z nimi się równać. Oto np. co pisze „Pall Mall Gazette”⁹⁵³

⁹⁵⁰ Willa Szenka znajdowała się na Zarzeczu, przy ul. Filareckiej, na tyłach Altarii.

⁹⁵¹ Agencja Reutera – agencja prasowa z siedzibą w Londynie, założona w Akwizgranie (niem. *Aachen*) przez niemieckiego Żyda Paula Juliusa Reutera (wówczas Reuter zajmował się dostarczaniem informacji o cenach akcji za pomocą gołębi pomiędzy Brukselą a Akwizgranem); w 1851 r. wraz z upowszechnieniem się telegrafu agencja została przeniesiona do Londynu; działa do dzisiaj.

⁹⁵² Arthur James Balfour (1848–1930) – brytyjski polityk, jeden z przywódców Partii Konserwatywnej, premier (1902–1905), twórca Brytyjskiej Wspólnoty Narodów; pierwszy lord Admiralicji (1915–1916); minister spraw zagranicznych (1916–1919); w 1917 r. ogłosił tzw. deklarację Balfoura o utworzeniu żydowskiego państwa w Palestynie.

⁹⁵³ „Pall Mall Gazette” – londyński dziennik popołudniowy wydawany od 1865 r. przez George’a Murraya Smitha i redagowany przez Fredericka Greenwooda; początkowo miał charakter śledczy, po skandalu związanym z prowokacją Steada dotyczącą prostytucji dziecięcej, zwrócił się w stronę konserwatystów.

w sprawie pokoju, który by teraz zawarto: Broniona przez państwo polskie przed milionowymi armiami Rosji, stanie się Rzesza niem[iecka] nieograniczonym panem na Bałkanie i w Turcji. Stan ten umożliwi jej opanowanie Egiptu, czyli że Rzesza przetnie tętnicę państwa brytyjskiego. Panowaniem nad Adrią zepchną Niemcy państwo włoskie do niemocy, po czym zagarną porty lewantyńskie i Zatokę Perską, podcinając tym samym połączenie Anglii z Azją Wschodnią i Australią. Nie koniec na tem. Niemcy opanują Holandię, Belgię i wybrzeże kanału La Manche aż do Boulogne, umożliwiając tym sposobem napad na Anglię. – Sądziłbym, iż sympatie nasze są po stronie starej kultury angielskiej, niż dorabiającej się niemieckiej.

19 stycznia 1917 r. Dzisiaj nie mamy żadnej wiadomości o stanie giełdy, czy nie jest to stan przejściowy do nowego spadku marki niem[ieckiej]?

W klubie Bank[owym] dzisiaj Mieczysław Niedziałkowski⁹⁵⁴, student prawa na uniwersytecie Warszawskim, bardzo dobrze zilustrował partie polityczne w Polsce i istniejący obecnie cały stan polityczny w Polsce, wraz z zadaniem, jaki ma w tej chwili spełnić Rada Stanu. – Publiczności było dużo.

W najwyższym sądownictwie w Warszawie odbywa się jego spolszczenie; przewodniczący i sędziowie asesorowie będą prawnicy polscy; dalsze spolszczenie sądów odbywać się będzie bez przerwy.

„Warsch[auer] Z[ei]t[un]g” pisze, iż robotnikom polskim, przebywającym w Niemczech na robotach, będą swobodniej udzielane urlopy. Od chwili obecnej może każdy robotnik, w każdym wieku, przyjechać do kraju swego, aby zobaczyć się z rodziną i pokierować swoim gospodarstwem. Jednak muszą powrócić, aby wypełnić kontrakt. Zostają też złagodzone warunki poboru robotników i prawo miejsca pracy.

W Niemczech od 10 bm. zaczęło obowiązywać rozporządzenie, „które nakłada areszt i wyłącza instrumenty muzyczne z cyny”, więc np. piszczałki zewnętrzne (są one wyłączone z cyny) u organów i katarynek.

Wobec coraz większego ubytku wełny i bawełny i wysokich cen ubrania, ministerium oświaty w N[iemczech] wydało rozporządzenie, aby zwrócono na to uwagę uczniom, zwłaszcza dziewczętom w nauce robótek ręcznych. W szczególności każe minister uczyć robienia pończoch i cerowania ich oraz sporządzania i przerabiania noszonej bielizny i sukien.

⁹⁵⁴ Mieczysław Niedziałkowski (1893–1940) – działacz socjalistyczny, publicysta, syn Konrada, po wybuchu I wojny światowej na wezwanie Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej wyjechał do Warszawy i podjął pracę w Centralnym Towarzystwie Rolniczym; w 1914 r. wstąpił do PPS; w 1915 r. rozpoczął pracę w Biurze Pracy Społecznej, w tym samym roku został członkiem Warszawskiego Komitetu Okręgowego PPS (sekretarz, od 1916 przewodniczący, wybrany do Centralnego Komitetu Robotniczego PPS); wiosną 1917 r. aresztowany przez władze niemieckie i osadzony przejściowo na Pawiaku (1917); pracownik Komisji Ochrony Pracy Tymczasowej Rady Stanu. Szerzej zob. biogram pióra Jana Tomickiego, PSB. t. 22, 1977, s. 739–742.

W pow[iecie] lwowskim w Galicji wszystkie szkoły ludowe zamknięto dla braku węgla od 23 grudnia do końca stycznia.

W Holsztynie (w Niemczech ok. Hamburga) na wsi za szynkę wagi 42 funty zapłacono 800 mk.

Charakterystyczny dla naszych wileńskich stosunków wypadek należałoby przekazać najbliższej nas stojącym kołom. Gdy dn. 29 listopada r.ub. inicjatorzy powitalnego dla legionistów obiadu w klubie Szlacheckim, zapraszali uczestników na obiad, to oświadczyli, że każdy mężczyzna zapłaci 5 mk., każda pani – 3 mk., przy czym goście-legioniści nic nie zapłacą. Wprawdzie przyjęcie wydało się nam wszystkim cokolwiek huczne, a to nie z powodu potraw bynajmniej, lecz z racji znacznej ilości wódki z zakąską oraz wina; dlatego na razie sądzono, iż będzie pobrana pewna dopłata, – ale sprawa niepostrzeżenie przeszła i zapomniano o niej. Aż tu naraz, onegdaj, 17 bm., lokaj klubu Szlacheckiego zaczął obchodzić po kolei wszystkich uczestników obiadu listopadowego z propozycją dopłaty: mężczyźni mają dopłacić po 15 marek i panie – po 2 mk. w siedem tygodni po odbytym obiedzie następuje oświadczenie, że obiad kosztował nie 5 mk., jak to było, umówione, lecz 20 mk., ponieważ pito wódkę i wino oraz że pewna liczba uczestników wyjechała z Wilna lub odmawia dopłaty. Więc mam płacić za to, że komuś podobało się zadysponować wino bez mojej na to zgody; albo też ponieważ rachunki zamknięte były nie nazajutrz po obiedzie, lecz po upływie 7-iu tygodni, więc pewna ilość uczestników zdołała opuścić Wilno, dlatego mam za to ja odpowiadać i dopłacić aż 300% w stosunku do sumy umówionej. Śmiem sądzić, że jest to nie „polska gospodarka”, a „szlachecka”, bo żadna instytucja nie odważyłaby się na to. Przypomina mi się anegdota z życia [Ottona von] Bismar[c]ka⁹⁵⁵. Spacerując, odwiedził on wiejską [piwiarnię], na której szyldzie było wypisane: „Kufel piwa – 5 fen.” Po wypiciu więc, zapłacił 5 fen. Ale gdy wychodził, gospodarz oświadczył, że miał u siebie piwo inne niż dla zwykłych gości, lepsze, które też podał swojemu dostojnemu gościowi, lecz kosztuje ono 10 fen. „Trzeba było na szyldzie napisać, że masz piwo po 10 fen., – odpowiedział Bismar[c]k – dlatego płacę ile głosi szyld”.

20 stycznia 1917 r. Centr[alny] Komitet Nar[odowy] w Warszawie zwrócił się do Wileń[skiego] Pols[kiego] Komitetu Obyw[atelskiego] (Kom[it]et Pom[ocy] of[iarom] wojny) z propozycją udzielenia odpowiedzi na 3 pytania: 1) Czy należy wymagać natychmiastowego przyłączenia do Korony ziem polsko-białoruskich; 2) Czy też tylko obwodu Białostockiego, i 3) Czy Komitet ma przysłać swoich komisarzy. – Tymczasem Kom[it]et Wileński odpowiedział tylko na pierwsze

⁹⁵⁵ Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schönhausen (1915–1898) – prusko-niemiecki polityk, mąż stanu, premier i minister spraw zagranicznych Prus (1862–1871), kanclerz Rzeszy (1871–1878), zwany Żelaznym Kanclerzem.

zapytanie, co do którego decyzja zapadła jednogłośnie, – i chociaż Warszawa uprzedzała, iż o ziemiach litewskich (Kowieńska i Suwalska) mowy obecnie być nie może, nasz Komitet odpowiedział, iż należy niezwłocznie się dopominać o przyłączenie do Polski „niepodzielnej Litwy”. Co do 2-go i 3-go pytania decyzji nie powzięto wobec rozbieżności zdań: okręg Białostocki w każdym wypadku zostanie przyłączony do Polski, zaś przyłączenie go obecne dowodziło, iż Polacy rezygnują z reszty Litwy, a ponadto wskutek tego ogromnie zmieniliby to na naszą niekorzyść ogólny stosunek Polaków w kraju, ponieważ okręg Białostocki jest czysto polski.

Jednak ta wymiana zdań będzie nas cokolwiek kosztować, – ponieważ dowiedzieli się o niej Niemcy. Sami dobrze wiemy, że władze okupacyjne w Warszawie i Wilnie mają całe sfery szpiclów rozmaitych narodowości, przez których są najlepiej poinformowani o działalności wszelkich komitetów polskich, – nie wystrzegamy się jednak, bo nie można przecież całkowicie się ustrzec. Władze niemieckie dowiedziały się, że korespondencja w innej sprawie⁹⁵⁶ odbywała się za pośrednictwem p[ani] E[milii] Węśławskiej⁹⁵⁷, dlatego jej zaproponowały, aby w ciągu 3-ch dni wybrała: 1) deportację, 2) kara 5 tys. mk., lub 3) wyjawienie kto pośredniczył w przesyłaniu korespondencji. Prawdopodobnie z trzech tych propozycji wybierze średnią, tj. marki.

ROZPORZĄDZENIE.

Na mocy Najwyższego Rozporządzenia z dn. 22.11.16 (Armee-Verordnungsblatt N° 826B I 2) dla całego obrębu Zarządu Wilno–Suwałki wydane zostaje następujące rozporządzenie:

§ 1.

Każdy mieszkaniec kraju, który posiada konia, lub opiekuje się nim, obowiązany jest obciąć koniom grzywę i ogon poniżej zakończenia kręgosłupa, najpóźniej do dn. 20 lutego 1917 r.

Obowiązek ten istnieje nawet w tym wypadku, jeśli konie właściciela kraju pracują dla władz niemieckich, lub armii.

§ 2.

Włosy z grzywy i ogona w czystym stanie dostarczyć należy do dn. 20 marca 1917 w okręgu m. Wilna do Rohstoff- u. Handelsabteilung, ul. Ś-to Jerska 29, w m. Suwałki do filii Rohstoff- u. Handelsabteilung, w okręgach wiejskich do zarządów okręgowych (Kreisämter).

Natychmiast po dostarczeniu będzie płacone gotówką:

⁹⁵⁶ Zob. zapisek z 26 stycznia, s. 883–884.

⁹⁵⁷ Emilia Węśławska z domu Saryusz-Bielska – tłumaczka, publicystka i pisarka, tłumaczka J. Conrada, żona lekarza i wieloletniego prezesa polskiego Towarzystwa „Oświata” i „Macierzy Polskiej”, Witolda Węśławskiego, matka prawnika Stanisława Węśławskiego, konspiracyjnego prezydenta Wilna.

- a) za suche, czyste włosy z grzywy za kilogram 1,25 m.
- b) za suche, czyste włosy z ogona za kilogram 2,50 m.

§ 3.

Do zakupu i innych operacji włosami z grzywy i ogonów upoważnieni są tylko zaopatrzeni w legitymację funkcjonariusze Rohstoff- u. Handelsabteilung, filii tejsze i naczelników okręgowych (Kreishauptleute). Poza tem wszelkie transakcje, oraz odsprzedawanie są nieważnie i wzbronione.

Unieważnienie nie upoważnia kupującego do żądania zwrotu zapłaconej sumy.

Włosy z grzywy i ogonów, będące przedmiotem handlu zostaną zabrane bez odszkodowania.

§ 4.

Jeśli posiadacz koni nie dokona obcięcia włosów z grzywy i ogona w czasie oznaczonym, wtedy obcięcie zostanie zarządzone na jego koszt przez Rohstoff- u. Handelsabteilung w Wilnie, w Suwałkach przez jego filię, a w okręgach przez naczelników okręgowych (Kreishauptleute). Włosy z grzywy i ogonów zostaną zabrane bez zapłaty.

§ 5.

Każde sprzeciwienie się § § 1, 2 i 3 punkt 1, ukarane będzie oprócz wymienionych kroków, więzieniem do 6 miesięcy i karą pieniężną do 6000 m.

Jeśli zachodzić będą okoliczności łagodzące, to może być nałożona tylko kara pieniężna.

Jeśli kara pieniężna nie będzie mogła być wniesiona to na miejsce każdego 3,30 marek wyznaczony zostanie 1 dzień więzienia, najwyżej jednak 2 miesiące.

§ 6.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w siłę z dniem ogłoszenia.
Wilno, den 13. Januar 1917.

Der Oberbefehlshaber der 10 Armee,
von Eichhorn, Generaloberst.

> <

Szkoły Polskie poza frontem.

Sprawozdawca wojenny »Lok. Anz.«, Friese, kreśli w N° 17 tego pisma poniższe swoje wrażenia, odniesione bezpośrednio poza frontem bojowym.

Wieś leży na skraju lasu w odległości półtorej mili od frontu. Huk dział daje się słyszeć bardzo wyraźnie, a dzisiaj głosy ich rozlegają się szczególnie często. Lecz z sąsiedniego domu słyszeć inną jeszcze muzykę: ciche tony harmonii. W domu tym mieści się szkoła. Zaciekawiony, jak w podobnych warunkach iść może praca szkolna, wchodzę do domku. W rogu dużej, słonecznej izby siedzi naokoło dwóch stołów dwanaście polskich dzieci, chłopców i dziewcząt. Dzieciarnia wypisuje pracowicie na czystym papierze litery. Nauczyciel,

młodzieniec 17-letni, jak okazuje się z jego legitymacji, był ostatnio pisarzem u kupca. W chwili, kiedy wszedł, tony harmonii ucihty i z łóżka stojącego w drugim rogu izby, podniósł się drugi młodzieniec, który widocznie marzył, przygrywając sobie na harmonii. Nauczycielowi i uczniom muzyka ta nie przeszkadza, jak również świadomość, że w tej samej izbie około pieca stara niewiasta obiera kartofle i brukiew na obiad.

Po godzinie przybywam do innej wioski, ukrytej w dolince, między płaskimi wzgórzami. Wchodzę do domu, oznaczonego napisem, że jest to siedziba wójta. Przez izbę, gdzie znajduje się stara niewiasta pospołu z prosiętami i kurami, dostaje się do dużej izby, gdzie w jednym kącie wiejska dziewczyna szyje na maszynie, a w drugim przy wielkim stole dziesięcioro dzieci uczy się czytania. Nauczycielem jest 60 letni wieśniak, który uciekł ze wsi, zajętej przez Rosjan, i wyzyskuje swe dawno w szkole nabyte wiadomości, by zapracować na kawałek chleba.

Podobne »szkoły« znalazłem i w wielu innych wioskach.

Kto zbyt pośpiesznie nie wyciąga wniosków z tego, co widzi, ten na pewno nie streści swych wrażeń w słowach »polska gospodarka«. Szkół takich przed przybyciem Niemców tutaj nie było. Nie znaczy to jednak, że zostały one założone przez władze niemieckie. Utworzenie ich pozostawiono polskiemu duchowieństwu, które w stosunkowo krótkim czasie uczyniło rzeczy godne uznania w dziele organizacji nauki szkolnej.

Przed kilku dniami rozmawiałem dłużej o tych sprawach z pewnym młodym kapelanem, który przed wojną był nauczycielem w Mińsku, a obecnie pracuje przy kościele w jednym z miasteczek w Oszmiańskim. Młody kapłan posiada olbrzymią żarliwość w pracy nad organizowaniem szkolnictwa.

Oświadczył mi on z dumą, że w parafii jego założone zostały szkoły w przeszło 40 wsiach. Jest to więcej, niż nawet w tych terenach, które leżą dalej od frontu. Trudności, które w pracy takiej przewyciężyć trzeba, są nieprzeliczone. Leżą one w naturze rzeczy i ludzi: wynalezienie lokalu i pomocy naukowych; wykształcenie i zgromadzenie personelu nauczycielskiego. Większa jednak od tych trudności jest potęga Kościoła. Poleciłem – oświadczył mi kapłan – by znalazła się izba na szkołę, albowiem dzieci wasze uczyć się będą w zimnej szopie. I oto znalazły się lokale na szkołę, chociaż wielu ludziom jest to niemiłe. Elementarze i kajety sprowadziliśmy z Wilna. Najtrudniejszą jednak sprawą była kwestia nauczycieli. Nauczycieli i nauczycielek z pedagogicznym przygotowaniem nie mieliśmy nawet przed wojną w dostatecznej ilości. Musiałem więc uciec się do pomocy młodych ludzi, lat 17, którzy skończyli szkołę, umieją dobrze czytać, pisać i rachować. Ponieważ dzieci wiejskie w ciągu letnich miesięcy nie uczęszczają do szkoły, gdyż pomagają rodzicom w polu, więc te letnie miesiące użyłem na 3 miesięczny kurs przygotowawczy dla nauczycieli, który mój personel pedagogiczny trochę przygotował.

- Skądże ma ksiądz środki na te szkoły? – zapytałem kapłana.
- Specjalnych funduszków nie mamy – odpowiedział mi kapłan – więc szkoły muszą utrzymywać się same. Rodzice dzieci żywią nauczyciela na zmianę, a nadto płacą 1 markę miesięcznie od dziecka. Idzie to na zapłatę dla nauczyciela.
- A jakieś są rezultaty?
- Z rezultatów jestem zadowolony – oświadczył ksiądz. Odwiedzam szkoły co 1–2 miesiące. Nauczyciele są gorliwi, a dzieci pracowite. Jeżeli gdzieś jest gorzej, interweniuje i zwykle ma to skutek.

W pismach czytamy o posiedzeniu inauguracyjnym Rady Stanu w dn. 15 bm. Po nabożeństwie w katedrze, gdy uczestnicy uroczystości szli do pałacu Rzeczypospolitej, na placu Krasińskich i przyległych ulicach zebrany tłum witał ich entuzjastycznymi okrzykami. Na sali pierwszy przemówił komisarz niemiecki hr. [Hugo] Lerchenfeld, po nim komisarz austr[o]-węg[ierski] bar[on] [Jan] Konopka⁹⁵⁸, proponując wybór Marszałka Koronnego. Przy głosowaniu, z 25 głosów, na Marszałka 23 głosy otrzymał Wacław Niemojowski z Marchwacza [koło Kalisza]; na wicemarszałka 21 głosami wybrano dyr[ektora] [Józefa] Mikułowskiego-Pomorskiego; sekretarzem został Artur Śliwiński. Marszałek złożył przysięgę, którą następnie złożyli wszyscy inni członkowie Rady Stanu przez podniesienie ręki.

Nominacje członków Rady St[anu] zostały podpisane przez obydwoh gen[erał]-gub[ernatorów] i noszą datę 31 grudnia 1916 r.

Odczytano szereg adresów i depez politycznych: [Leona] Bilińskiego w im[ieniu] klubu polskiego w Wiedniu, adres Polskiej Org[anizacji] Wojs[kowej] z nast[ępującym] zakończeniem: „Dzisiaj, gdy zaczątek rządu polskiego wkracza w życie, P[olska] Organizacja Wojskowa uważa za swój obowiązek oddać swe siły i swą krew do rozporządzenia prowizorycznej Rady Stanu”, Naczelnego Kom[itetu] Narodowego, Ligi Państwowości Polskiej, Komendy Legionów polskich z dołączeniem poszczególnych adresów pułków i brygad, Nar[odowego] Zw[iązku] Robotniczego itd.

Odezwa tymczasowej Rady Stanu.

Polacy!

Sprawiedliwym zrządzeniem Opatrzności dane jest Narodowi polskiemu osiągnąć cel, do którego na próżno zmierzały nieustające nigdy ofiarne wysiłki całego szeregu pokoleń poprzednich. Do odbudowy własnego niepodległego państwa jest dzisiaj naród polski powołany i budowę tę wznieść może

⁹⁵⁸ Jan Konopka (1855–1948) – baron, galicyjski konserwatywny działacz polityczny i społeczny, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1908–1914), austro-węgierski komisarz rządowy przy Tymczasowej Radzie Stanu (od grudnia 1916).

potężnem wszystkich sił swoich napięciem, ofiarności i męstwem, pracą wytrwałą i zgodną, obowiązkowością i karnością, które wszelką prywatę w zarodku tłumią.

Wiekopomnym aktem z dnia 5 listopada 1916 r. Monarchowie Niemiec i Austro-Węgier proklamowali i poręczyli niepodległość Państwa polskiego.

Wcielenie w życie tego państwa, jego rzeczywista budowa, faktyczne rozciągnięcie ogłoszonego w tym akcie niepodległego bytu państwowego na wszystkie ciężące ku Polsce, a odebrane Rosyi ziemie – oto wielkie dziejowe zadanie narodu naszego na chwilę obecną.

Zanim powstanie przedstawicielstwo narodowe z wyborów, zanim władzę zwierzchniczą obejmie król polski, powołana została, w celu tworzenia Państwa polskiego tymczasowa Rada stanu.

Staje ona przed narodem w pełnem poczuciu przyjętej na siebie odpowiedzialności z głębokiem zrozumieniem ogromu zadań, jakie przypadają jej do spełnienia.

Dążeniem Rady stanu będzie możliwie rychłe przygotowanie sejmu prawodawczego, jako też opracowanie konstytucyjnego ustroju Państwa, odpowiadającego nowożytnym potrzebom i zbudowanego na zasadach równouprawnienia wszystkich obywateli. Kształtując formy tego ustroju, Rada stanu kierować się będzie myślą o konieczności stworzenia w Polsce silnej, rodzimej władzy państwowej, opartej na czynnem współdziałaniu szerokich mas ludowych.

Stworzenie licznej, bitnej, a karnej armii polskiej, która by, wierna naszym wielkim rycerskim tradycjom, wskreszyła dawną chwałę oręża polskiego, stanowi dla nas radosną i pilną konieczność. Świadomi bowiem jesteśmy, że taka armia to pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek. Przyczyni się ona do uzyskania potrzebnych Państwu polskiemu możliwie szerokich granic i będzie powagi tego Państwa rękojmią.

Gdy ustawa o powszechnej służbie wojskowej wydana być jeszcze obecnie nie może, organizacja wojskowa oparta będzie na zaciągu ochotniczym, dla którego bohaterskie nasze legiony stanowią gotowe kadry własne.

Jednocześnie Rada stanu przystąpi do pracy nad organizowaniem polskiego skarbu państwowego i wszystkich gałęzi administracji kraju oraz dążyć będzie do obejmowania poszczególnych działów służby publicznej.

Za pilne swe zadanie Rada stanu uważa określenie i zastosowanie skutecznych środków, w celu gospodarczego ożywienia kraju, uruchomienia przemysłu, budowa zniszczonych siedzib i ognisk pracy, mając przede wszystkim na względzie potrzeby pracującego ludu, rozwój jego kultury umysłowej i materialnej.

Spełnienie wielkich zadań chwili obecnej wymaga od społeczeństwa odpowiednio wielkich ofiar. Rada stanu starać się będzie o możliwe łagodzenie ciężarów i dokuczliwości, jakie stan wojenny za sobą pociąga. Jednakowoż z góry przewidywać trzeba konieczność ponoszenia jeszcze ciężarów i ofiar,

niezbędnych do tego, aby wojna pomyślnie dla Polski zakończona została i na to wszyscy obywatele przygotowani być winni. Niechaj przygotowani też będą na to, że Rada stanu w swojej działalności walczyć będzie musiała z wielu trudnościami, i że owoce jej pracy nie tylko od niej zależeć będą.

Praca Rady stanu osiągnie tem pomyślniejsze wyniki, im większem cieszyć się będzie poparciem i współdziałaniem narodu. Do współdziałania tego wzywamy, stwierdzając jednocześnie, że tworzymy nie dowolną organizację polityczną, temu lub innemu hasłu służącą, lecz naczelny polski urząd państwowy, który traktować będzie na równi wszystkich obywateli państwa i od wszystkich też równego dla siebie żądać będzie posłuchu.

Wszystkich synów potrzebuje dzisiaj Ojczyzna i nikomu od służby dla niej uchylać się nie wolno.

W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i narodem przystąpmy wszyscy do pracy, ażebyśmy Polskę wolną i dostojną jako trwałe dziedzictwo, przekazać mogli pokoleniom potomnym.

Od marzeń i słów o Państwie polskim przechodzimy do czynu.

Tymczasowa Rada stanu Królestwa Polskiego
Warszawa, dnia 13 stycznia 1917 r.

> <

Z Rady Stanu Król. Polsk. Trzecie posiedzenie.

(Komunikat Sekretariatu T. R. S.)

W dniu 20 bm., o godz. 4-ej pp. odbyło się trzecie posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu, pod przewodnictwem Marszałka Koronnego, w obecności wszystkich członków Rady Stanu, obu komisarzy i trzech ich zastępców.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z drugiego posiedzenia Rady Stanu, Sekretarz odczytał telegram galicyjskiego Wydziału Krajowego, treści następującej:

Galicyjski Wydział Krajowy przesłał Radzie Stanu Królestwa Polskiego z okazji rozpoczęcia pracy najgorętsze życzenia jak najpomyślniejszej dla narodu naszego działalności, która oby zrealizowała najszczytniejsze nasze ideały i nadzieje.

Marszałek Niezabitowski⁹⁵⁹.

Po przeczytaniu i przyjęciu do wiadomości depešy Wydziału Krajowego, na wniosek Marszałka Koronnego Rada Stanu jednomyślnie uchwaliła wysłać do Wydziału Krajowego odpowiedź następującą:

⁹⁵⁹ Stanisław Jakub Niezabitowski (1860–1941) – polityk galicyjski, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1895–1914), od 15 maja 1914 r. jego ostatni marszałek; po wybuchu I wojny wraz z Wydziałem Krajowym ewakuował się do Wiednia; poświęcił się tam działalności charytatywnej, uzyskał obietnicę odszkodowań dla Galicji za zniszczenia wojenne oraz założył Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy; w 1915 r. wrócił do Lwowa; 20 czerwca 1920 r. złożył dymisję

»Marszałek Krajowy Niezabitowski,
Biała.

Za przesłanie nam z powodu rozpoczęcia prac Tymczasowej Rady Stanu życzenia, składamy galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu na ręce Twoje, Dostojny Panie Marszałku, serdeczne podziękowanie. W tych gorących słowach, którymi Wydział Krajowy i cała Galicja wita Radę Stanu Królestwa Polskiego, widzimy objawy szczerego z nami zrozumienia tych wielkich państwowotwórczych zadań, które nas w tej chwili dziejowej czekają.

Marszałek Koronny
Podp. Niemojowski«.

W dalszym ciągu Sekretarz odczytał telegram Rady Miejskiej miasta Lwowa:

»W momencie powstania Państwa Polskiego, miasto Lwów wypowiada Radzie Stanu uczucia najgłębszej czolobitności i serdeczne życzenia, by powstał niewzruszalny gmach państwowy, oparty na najszerszych i najgłębszych podstawach narodowych.

Komisarz Państwowy m. Lwowa, radca Namiestnictwa
Grabowski«.

oraz od oficerów armii rosyjskiej, Polaków, obecnych w Warszawie, odezwę następującą:

»Wysoka Rado!

W pamiętnym dniu 5 listopada oficerowie Polacy armii rosyjskiej, zebrani w Niemczech w polskich obozach jeńców, ogromną większością, w pełnej świadomości swego czynu i związanych z nim skutków, szczerze jasno i otwarcie wypowiedzieli się za zupełnem oddaniem swych wiernych służb umiłowanej Ojczyźnie z chwilą, gdy ukonstytuuje się prawowity Rząd polski i gdy On ich do tej służby powoła.

Ta upragniona i przez nas, byłych oficerów armii rosyjskiej, oczekiwana chwila obecnie nadeszła.

W Tobie, Wysoka Rado, widzimy prawowitą władzę i prawowity Rząd polski, któremu, wraz z wyrazami hołdu i czci, przyrzekamy pełne posłuszeństwo, a w Twej odezwie widzimy do natychmiastowej służby powołanie.

Dzisiaj my wszyscy: i ci, co chwilowo znajdują się w kraju, i ci co pozostali dotychczas w obozach, a którzy jedynie marzą o powrocie do Ojczyzny, by życie złożyć w ofierze, stajemy do apelu i krótko po żołniersku posłusznie meldujemy: Wysoka Rado, jesteśmy! Od marzeń i słów pragniemy przejść do czynów. Weź nas pod swoją władzę, przetnij ciążące na nas jeszcze pęta niewoli, wróć nam wolność i każ bez zwłoki zaszczytną służbę dla własnej Ojczyzny pełnić.

W imię ogółu oficerów Polaków podpisali: Stefan Hejdukowski, Władysław Kamieniecki, Eugeniusz Lenkiewicz, Mieczysław Mackiewicz, Seweryn Rymaszewski, Stefan Wisłocki.

Warszawa, dn. 18 stycznia 1917 r.«

W dalszym ciągu Sekretarz odczytał następujące adresy:

Od oficerów Polaków, znajdujących się w Helmstedt⁹⁶⁰:

»Helmstedt, 10 stycznia 1917 r.

Do głębi serc wzruszeni, witamy w nowo powstałej Wysokiej Radzie Stanu pierwszy prawowity Rząd Państwa Polskiego staropolskiem »Szczęść Boże« i na manifest Rady Stanu z dn. 15 bm. zgłaszamy swoją gotowość natychmiastowego wejścia na wierną służbę Ojczyźnie, zgodnie z rozporządzeniem Rady Stanu. Niech żyje wolna, niepodległa Polska! Niech żyje polski Rząd! Niech żyje polskie wojsko!

Oficerowie Polacy w obozie Helmstedt (98 podpisów).

W związku z tem przesyłamy na ręce Rady Stanu 1000 mk. dla wdów po poległych niezapomnianych bohaterach, mężach polskich Legionów«.

Adres Naczelnego Komitetu Narodowego (tekst podaliśmy w Nr. z dn. 21 stycznia. Przyp. red.).

oraz adres Departamentu Wojskowego N.K.N.

»Piotrków, dn. 14 I, g. 3 po poł.

Komenda Legionów Polskich, Warszawa.

W imieniu oficerów i żołnierzy Departamentu Wojskowego proszę o przesłanie na inauguracyjne zebranie Rady Stanu poniższego telegramu:

Sikorski, pułk.

W dniu odradzającej się Państwowości Polskiej i Polskiego Rządu, Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego śle Radzie Stanu wyrazy bezwzględного posłuchu i zapewnienie, że pod Jej egidą staje w zakresie swych czynności do apelu w trudnej, ale chwały pełnej pracy nad odbudowaniem narodowej armji.

Silny Rząd, silna armja polska – niech żyją!

Departament Wojskowy N.K.N.

Na wniosek Marszałka Koronnego uchwalono na odezwę N.K.N. wysłać następującą odpowiedź:

»Do Naczelnego Komitetu Narodowego na ręce JWPana wiceprezesa L. Jaworskiego.

Za przesłane nam w chwili ukonstytuowania się Tymczasowej Rady Stanu życzenia, składamy serdeczne podziękowanie.

Świadomi znaczenia, jakie ma w chwili obecnej tworzenie własnej armji, widzimy w walecznych Legionach gotowe już i drogie kadry wojska polskiego.

Podzielamy Wasze gorące i powszechne pragnienia, iżby ten drogocenny, krwią ofiarną już uświęcony związek armii polskiej Tymczasowej Radzie Stanu, jako zawiązkowi Rządu Polskiego, był pod straż i pieczę oddany. I możecie

⁹⁶⁰ Mowa o obozie jenieckim w Helmstedt.

być pewni, że to będzie naszym najbliższym usiłowaniem, a wówczas z tego ziarna, któreście rzucili, wyrosnie błogosławiony plon Armji Polskiej, która stanie na straży granic i honoru państwa polskiego

Marszałek Koronny **Niemojowski**«.

Poza tem odczytano telegramy, odezwy i adresy następujących instytucji i osób:

Polskiego Stronnictwa Ludowego, Częstochowskiego Obywatelskiego Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego, Banku Wzajemnego Kredytu w Kaliszu, Wydziału Częstochowskiego C.K.N., Wydziału C.K.N. w Sosnowcu, A. Dębskiego, przedstawiciela Komitetu Obrony Narodowej⁹⁶¹ w Ameryce itd.

W dalszym ciągu Sekretarz zakomunikował, że już wpłynęło bardzo wiele podań, próśb, referatów i memorjałów w najrozmaitszych sprawach, dotyczących wszelkich dziedzin życia publicznego naszego kraju.

Dalej złożył sprawozdanie z Wydziału Wykonawczego Vice-Marszałek Mikułowski-Pomorski w sprawie wniosku o komisji Sejmowo Konstytucyjnej, Wyznań i Oświecenia Publicznego, w sprawie wniosków, przekazanych do załatwienia Wydziałowi Wykonawczemu przez Radę Stanu na poprzednim posiedzeniu.

Po przyjęciu sprawozdania, przystąpiono na wniosek Marszałka Koronnego do wyboru Komisji Przygotowawczej do spraw Sejmowych i Konstytucyjnych, które dały wynik następujący: Bukowiecki, Grendyszyński, Łempicki, ks. Przeździecki i hr. Rostworowski.

W dalszym ciągu wysłuchano sprawozdania komisji wojskowej, zawartego w referacie bryg. Piłsudskiego, po czem przewodniczący zamknął posiedzenie.

21 stycznia 1917 r. Dzisiaj nastąpiła dawno oczekiwana zmiana kursu urzędowego rubla, mianowicie 1 rb. = 2 mk., czyli 1 fenig = 1 grosz, co nadzwyczajnie ułatwi rachunki. Należy przypomnieć, iż taki sam kurs był w chwili wejścia Niemców do Wilna.

Wczoraj kupiłem w stow[arzyszeniu] spoż[ywczym] „Solidarność” cukier po 1 rb. 80 k. funt, więc za 5 funtów (tylko dla czł[onka] stowarz[yszenia]) zapłaciłem 9 rb.

Spotkałem w Wilnie p[ana] Borowskiego, obywatela ziems[kiego] z okolic Biniaków [!] pow[iatu] lidzkiego. Kartofle mu urodziły jak nikomu, więc chociaż zostały zarekwirowane, jednak zarobił dobrze. Ale oto przed paru tygodniami zabrano mu 10 koni, za które płacił po 500 rb. ros[yjskich], płacąc tylko po 150 rb. niem[ieckich]; sami Niemcy mówią, iż cena targowa takich koni w Niemczech obecnie nie mniej 1000 mk. Stracił więc w jeden dzień 3500 rb, dlatego po zapła-

⁹⁶¹ Komitet Obrony Narodowej – organizacja polityczna lewicy niepodległościowej działająca od grudnia 1912 r. w Stanach Zjednoczonych; wśród organizatorów KON byli m.in. Artur Hausner i Szymon Kossobudzki.

ceniu podatków ma z gospodarki – zero. Ciekawa sytuacja u p[ana] B[orowskiego] wytworzyła się z kartoflami: Niemcy pozabierali od nas wszelką kartoflę, zabrali nawet nasienne kartofle. Naturalnie, że ziemianie część kartofli pochowali na jedzenie i na nasienie. Otóż obecnie Żyd daje p[anu] B[orowskiemu] po 4 rb. za pud kartofli na miejscu, dlatego proste wyrachowanie jest sprzedać pozostawione na nasiona kartofle Żydowi, aby nie ryzykować, tj. nie obrabiać pola, kupować koni i siał. Cena na kartofle stale wzrasta, dlatego zysk pewny, – tylko że honor ziemianina nie może dopuścić, aby pole leżało odłogiem.

Niemcy starają się zliczyć wszelki żywy inwentarz, ale ich naturalnie oszukują, szczególnie z nierogacizną, podsuwając małe sztuki zamiast dużych.

Wielkie pieniądze zarabiają drobni rolnicy; jest to ogólne zjawisko w całym kraju. Ponieważ nie mają gdzie chować, więc często słyszeliśmy, że spaliły się lub szczury zjadły. Wprzód w Biniakoniach pili dużo, lecz gdy w czasie jednej takiej fety wspólnej z Niemcami, został zabity żołnierz niem[iecki], władze zabroniły wszelkiego dowozu wódki. Teraz więc grają włościanie w karty grubymi kuszami⁹⁶²; w Biniakoniach [!] za mało było jednego domu gry, więc otworzono drugi.

Wszyscy handlarze, którym zezwolono na handel produktami spożywczymi upoważnieni są również do handlu solą.

Wilna, den 19. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

„Goniec” donosi: Spis jednodniowy przeprowadzony dn. 15 listopada w części Królestwa P[olskiego], okupowanej przez Austro-Węgry, wykazał, że na 3 495 476 ogólnej liczby ludności wieku ponad lat 6, było 1 606 116 analfabetów, a mianowicie 667 215 płci męskiej i 928 901 płci żeńskiej.

Dr [Tadeusz Klemens] Rutowski⁹⁶³, prezydent m. Lwowa, wrócił do Galicji; został on wymieniony na dziennikarza ros[yjskiego] Janczewskiego, który za agitację i szpiegostwo był skazany na śmierć.

W niem[ieckiej] socjal-demokratycznej partii nastąpił rozłam ostateczny; tarcia istniały od dawna, ponieważ partia Scheidemanna idzie stale z rządem, stojąc (jak mówi) na gruncie swej odezwy z 4 VIII 1914 r. Zwolenników lewych frakcji s[ocjal]-d[emokratów] przybywa z dniem każdym, więc niewiadomo, jakie jest

⁹⁶² Kusz (fr.) – stawka w grze karcianej.

⁹⁶³ Tadeusz Klemens Rutowski (1852–1918) – prawnik, dziennikarz, publicysta, syn burmistrza Tarnowa, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1889–1905 i 1901–1914) i do austriackiej Rady Państwa (1891–1900), urzędnik Wydziału Krajowego, działacz samorządowy, wiceprezydent Lwowa (1905–1914), podczas okupacji rosyjskiej (od 3 września 1914 do 22 czerwca 1915) prezydent Lwowa; internowany przez Rosjan wraz z całym Prezydium Rady; po 17 miesiącach powrócił w 1917 r. triumfalnie do Lwowa i sprawował zarząd komisaryczny miasta. Zob. H. Kramarz, *Tadeusz Rutowski. Portret politywisty i demokracji galicyjskiego*, Kraków 2001.

rzeczywiste ustosunkowanie obydwóch odłamów; mógłby to wyjaśnić tylko ogólny zjazd s[ocjal-d[emokratów], na który obecnie rząd nie zezwoli.

22 stycznia 1917 r. Jako w rocznicę powstania, odbył się obchód w klubie Bankowym, na korzyść wpisów dla uczącej się młodzieży. Przemowę okolicznościową wypowiedział mec[enas] [Zbigniew] Jasiński; wiersz Or-Ota wypowiedział p[an] [Szymon Władysław] Czarnocki-Renard⁹⁶⁴; szereg deklamacji wygłosili artyści i artystki; na skrzypcach pięknie grała [Wanda] Bohuszewiczówna, na fortepianie Cywińska; wreszcie śpiewały dzieci. Sala była ładnie udekorowana.

W białoruskim wydawnictwie „Homan”, wychodzącym obecnie w 2-ch wydaniach, więc czcionkami łacińskimi (z napisem w nagłówku. Ausgabe A”) i cyrylicą („Ausgabe B”), a subsydiowanym przez władze okupacyjne, w N 6 z dn. 19 bm., ukazał się wstępny artykuł, wywołany pierwszą mową [Wacława] Niemojowskiego. Oto dosłowne brzmienie tego artykułu:

„Że koloniści, którzy, porzuciwszy własny kraj, zamieszkali na cudzej ziemi i zżyli się z nią, wyjawiają żądanie dołączyć tę ziemię do ich starej ojczyzny, – nikogo to dziwić nie może. Lecz jeżeli naród, który jeszcze wczoraj cierpiał pod jarzmem przybyszów, dzisiaj, zdobywszy wolność, ma zamiar ujarzmić mniej szczęśliwych od niego sąsiadów, – (wtedy) to to wywołuje głęboką odrazę w każdym uczciwym człowieku, wywołuje gorący protest tych, kogo ten „wolny naród” chce obrócić w swoich niewolników...

Takim aktem gwałtu było drukowane już u nas oświadczenie członka polskiej Rady Stanu Niemojowskiego. I gdy wspomnimy, jak energicznie pracowali koloniści z Polski w naszym kraju, aby zniszczyć wszystkie jego odrębności i zabić wymagania samodzielnego bytu, to będzie jasnym, iż akt ten miał na myśli nasze ziemie.

Dopóki zaborczy apetyt na naszą ziemię objawiali pojedynczy politycy, dopóki o tem na jawie i we śnie myśleli gościnnie przyjęci przez nasz naród koloniści, – nie zwracaliśmy na to szczególnej uwagi. lecz gdy o tem samym mówi kierownik sąsiedniego państwa, jak o „historycznej misji” jutra, – to wszyscy szczerzy synowie naszego kraju, wszyscy obywatele Białejrusi i Litwy powinni podnieść swój głos i złąć się w głośnie – na cały świat – wołaniu:

– Nie chcemy nowej niewoli!”

Należy sądzić, iż mowa tu [o] następujących słowach wypowiedzianych przez Niemojowskiego w odpowiedzi na mowy obydwóch gen[erał]-gub[ernatorów] przy otwarciu Rady Stanu: „Jesteśmy świadomi naszej historycznej misji, która wymaga rozszerzenia naszych granic na tereny do Polski ciążące, od władzy rosyjskiej uwolnione”.

⁹⁶⁴ Czołowym konferansjerem powstałego w 1908 r. warszawskiego kabaretu Momus był Władysław Renard (właśc. Szymon Władysław Czarnocki).

Względem stosunku „Homana” do władz niemieckich, przytaczam następujące fakty, bezpośrednio zaczerpnięte z Wydziału towarowego: 1) Przy urzędowym spisie wiadomości, w październiku ub.r., o funkcjonujących w Wilnie obecnie zakładach przemysłowych, tylko wyd[awnictwo] „Homan” na równi z wydawnictwami wojskowymi niemieckimi, nie dał odpowiedzi na kwestionariusz co do ilości pracowników, obrotu oraz zysku z przedsiębiorstwa; 2) Przed paru tygodniami, gdy nadeszły z Niemiec dla wyd[awnictwa] „Homana” trzy kipy papieru i trzeba było za nie opłacić cło wwozowe w wysokości 5%, to w imieniu „H[omana]” zjawił się podoficer niemiecki i zabrał cały papier bez żadnej opłaty, wytłumaczywszy zwierzchności, iż to jest tak samo, jak papier dla „Wiln[aer] Z[eit]t[un]g” i „Z[eit]t[un]g d[er] 10. Armee”; 3) Wreszcie wszystkie liczne ogłoszenia urzędowe w rozmaitych językach krajowych, jakie są rozklejane po mieście, są znaczone: „Wydawn[ictwo] „Homan”.

23 stycznia 1917 r. Od dnia dzisiejszego podniesiona została cena chleba na karty: funt zamiast 15 fen. będzie kosztował 18 fen.

Chleb ostatnimi czasy wypiekany jest z mąki jęczmiennej, z niewielką domieszką żytniej. Onegdaj znów przez parę dni nie było chleba wcale z braku mąki. Nierównomierny wypiek chleba powoduje z natury rzeczy nadużycia przy sprzedaży, ponieważ nie mogą być obsłużeni wszyscy na razie go potrzebujący, wynikają stąd nadużycia. Mający w piekarni protekcję, otrzymują chleb przez tylne drzwi lub okienko, i w ten sposób ludność biedniejsza, stojąca w ogonku kilka godzin na mrozie, – odchodzi bez chleba. Na napływające z tego powodu skargi, nacz[elnik] miasta rozporządził się, aby kontrolowanie piekarni i dogłębne porządki przy rozdawnictwie chleba, należało do obowiązków kuratorów miejskiego Kuratorium nad biednymi; o wykroczeniach w tym względzie kuratorowie mają donosić nacz[elnikowi] miasta.

Na posiedzeniu 18 bm. sejmu pruskiego, przy pierwszym czytaniu etatu państwowego, poseł wolno-kons[erwatystów] [Siegfried von] Kardorff⁹⁶⁵ poruszył sprawę polską. Sprawa polska – mówił – przestała być sprawą polityki wewnętrznej, stała się ona obecnie sprawą polityki zewnętrznej. Z tego powodu należy dobrze rozważyć, czyby bez uszczerbku dla interesów niemczyzny nie można nam później zaproponować zniesienia ustawy o wywłaszczeniu. Moi polityczni przyjaciele nie wahaliby się głosować za jej zniesieniem. Tak samo należałoby złągodzić ustawę osadniczą. Nie można będzie w przyszłości zakazywać Polakowi osiedlać się na ziemi polskiej. Zakaz taki szkodził więcej, aniżeli przynosił pożytku. Jak mi się

⁹⁶⁵ Siegfried Alfred Rudolf Friedrich von Kardorff (1873–1945) – niemiecki polityk, członek Wolnej Partii Konserwatywnej w Pruskiej Izbie Reprezentantów; podsekretarz stanu w Pruskim Ministerstwie Stanu (1917), poseł do pruskiego Landtagu (1919–1924), po puczu Kappa zbliżył się do Gustava Stresemanna, w prawicowych kręgach konserwatywnych został uznany za renegata; poseł do Reichstagu (1920–1932).

wydaje, głównie chodzi o to, czyby nie można z Kościołem katolickim dojść do porozumienia co do życzeń przy udzielaniu nauki religii. Jeżeli porozumienie przyjdzie do skutku, natenczas mogłoby się polskie duchowieństwo, które, jak chętnie uznaje, podczas wojny zachowało się nadzwyczaj spokojnie i lojalnie, wyzwolić spod wpływów wielkopolskiej propagandy. I my nie zapoznajemy niebezpieczeństw, które może spowodować nowe utworzenie państwa polskiego, lecz sądzimy, że można spróbować, i że próba dobrze się skończy.

Występ Koła polskiego w sejmie i odpowiedź rządu⁹⁶⁶.

W piątek poseł Korfanty⁹⁶⁷ imieniem Koła powiedział w sejmie podług sprawozdania gazet niemieckich – co następuje:

»Przez wieki naród polski był przedmurzem przeciwko barbarzyńskim wpływom wschodnim. Mimo trudności, mimo utraty bytu państwowego, nie stracił on nigdy siły życiowej ani uczucia, że jest jednolitem ciałem narodem. Za to nie zostaliśmy przez Prusy nagrodzeni, lecz przeciwnie w ostry sposób ukarani. Naród polski nie zapomniał o swoim znaczeniu, owszem jest świadomy obowiązków na obecną porę i praw wobec przyszłości. Mimo wzorowego zachowania się podczas wojny, obchodzą się z nami, jak z czemś mniej wartościowym i usiłują traktować nas w rodzaju Albańczyków. Nie zapominajcie o ciężkim naszym położeniu, od 2½ roku walczą ojcowie przeciwko synom, bracia przeciw braciom, rodacy przeciw rodakom. Ojczyzna nasza stała się widownią straszliwej wojny: wielkie jej obszary leżą w gruzach, w Polsce i Galicyi wielkie miasta i wsie padły ofiarą wojny. Miliony ludzi straciły możliwość zarobku, wielu uprowadzono w obce kraje i wiodą życie niewolników.

Przy wybuchu wojny wielu Polaków, a także i ja, sądziliśmy, że rząd zmieni swoje stanowisko wobec nas. Nadzieja ta jednak znikła. Obietnica nowej orientacji była tak zawarunkowana, że lud polski nie ma dla niej zrozumienia. Wiele więcej zrozumienia okazuje rząd Irlandczykom, uciśnionym ludom w Rosji⁹⁶⁸, stworzeniu nowego narodu żydowskiego w Polsce. O nas radzi się przy zamkniętych drzwiach. Pokazano nam obraz w Sais, a teraz znowu go zakryto. Jestem upoważniony do stanowczego oświadczenia, że wobec tego wszystkiego przepełnieni jesteście niezauwaniem.

⁹⁶⁶ „Katolik” (Bytom), nr 10 z 23 stycznia 1917 r.

⁹⁶⁷ Wojciech Korfanty (1873–1939) – polityk, działacz śląski, publicysta, redaktor „Górnoślązaka”; poseł do Reichstagu (1903–1911 i 1918) i na sejm pruski (1904–1918); członek Naczelnej Rady Ludowej (1918); jeden z przywódców powstań śląskich oraz Komisarz Plebiscytowy; poseł na sejm (1919–1930); związany z Chrześcijańską Demokracją (od 1922), przywódca jej śląskiego skrzydła; poseł na Sejm Śląski (1922–1935); wicepremier (1923); przeciwnik autorytarnego systemu rządów po przewrocie majowym 1926, więziony w twierdzy brzeskiej (1930); na emigracji (1934–1939).

⁹⁶⁸ Nawiązanie do organizowanych kongresów ludów uciśnionych przez Rosję.

Polityka pruska z ostatnich 30 lat idzie dalej. Rząd nawet się na to nie zdobył, co proponuje p. Kardorff. Słowa dr. Friedberga⁹⁶⁹ należy tak zrozumieć, że dotychczasowa polityka przeciwko Polakom ma być dalej prowadzona. My będziemy ciągle żądali prawa do zupełnie swobodnego narodowego rozwoju i równouprawnienia. Nie wystarczy zatem nauka szkolna w języku ojczystym, zmiana § 13 ustawy o osadnictwie i o wywłaszczeniu, lecz potrzeba swobody zupełnej na całej linii.

Lud polski walczy za wielkość Niemiec, ale pozostaje bez praw i jesteśmy obywatelami drugiej klasy. Równouprawnienie albo nawet lepsze prawa mamy tylko w okopach. Żadnej ustawy wyjątkowej przeciw Polakom nie zmieniono. Gdzie w drodze rozporządzenia stosunki złagodzone, tam podrzędne urzędy znowu temu przeszkodziły np. przy nauce religii i przy koncesjach budowlanych. Nasze żony i dzieci modlą się i śpiewają o szczęśliwy powrót ojców i mężów, atoli żandarmi je rozpędzają, ponieważ to są zebrania publiczne. To są zawstydzające zdarzenia.

W czasach pełnych głośnych słów o ochronie małych narodów warto sobie przypomnieć o licznych pozycjach etatu, przeznaczonych na zwalczanie ludu polskiego.

Mówca omawia sprawę dokładek dla urzędników na kresach wschodnich. W minionych latach wojny zadowoliliśmy się protestem przeciwko tym pozycjom, a życzenia i skargi nasze wypowiedzieliśmy w komisji. A po 2½ rocznym doświadczeniu, mianowicie po doświadczeniach partyi sejmowych z dnia 20 listopada przeszłego roku jesteśmy zmuszeni obszerniej o tem pomówić. Blok antypolski witał wówczas oklaskami wrogi Polakom program rządu, a my musieliśmy słuchać, jak nas tutaj »jako po polsku mówiących Prusaków« mianowano. Czyż mówicie o Austryakach, Węgrach, Rosyanach po niemiecku mówiących albo czy mówicie niemieccy Austriacy, niemieccy Węgrzy, niemieccy Rosyanie? Jak śmiecie nas nazywać po polsku mówiącymi Prusakami?

W narodzie polskim jest wielkie niezauwanie wobec obietnic i przyrzeczeń nowej orientacji po wojnie. Chcemy widzieć czyny, do których mamy prawo po ofiarach poniesionych. Protestujemy stanowczo przeciwko uciemieniu naszej narodowości, żądamy możliwości wolnego narodowego rozwoju.

Minister L o e b e l : Jeśli poseł Korfanty sądzi, że przez swoje słowa stał się pomocny swoim rodakom z tej i z tamtej strony granicy, to celu swego nie dopiął. Dnia 20 listopada, przy obradach nad interpelacją Heydebranda⁹⁷⁰ powiedziałem,

⁹⁶⁹ Narodowy liberał dr. Friedberg deklarował w Sejmie 25 listopada 1916 r., że jego partia (Narodowa Partia Liberalna) nigdy nie zezwoli na naruszenie niemieckiego charakteru dzielnic wschodnich, nigdy nie zaniedba interesów niemieckiej ludności, zamieszkującej te dzielnice. Zob. *Sprawa polska w Sejmie Pruskim*, „Nowiny Raciborskie”. Pismo dla ludu polsko-katolickiego (Racibórz), nr 142 z 23 listopada 1916 r., s. 2.

⁹⁷⁰ Ernst von Heydebrand und der Lasa (1851–1924) – niemiecki polityk i przywódca Niemieckiej Partii Konserwatywnej; poseł do Reichstagu (od 1903), przewodniczący Niemieckiej Grupy Konserwatywnej w pruskiej Izbie Reprezentantów (1906–1918).

że rząd przystąpi do uregulowania spraw polskich z całą bezstronnością i że jego postanowienia będą świadczyły o życzliwości dla ludności po polsku mówiącej. Nie cofam niczego z tego, com oświadczył i musiał oświadczyć, że im bezwzględniej i bez uprzedzenia pruscy poddani, mówiący po polsku, postawią się na stanowisku swojego poddaństwa pruskiego i poczują się obywatelami państwa pruskiego, tem łatwiej stanie się dla rządu i partii większości, wejść na drogi, prowadzące do pokoju z nimi. Ówczesne moje oświadczenia były, jak mi to większość tej izby poświadczy, życzliwe i pojednawcze. I jaka była na nie odpowiedź wówczas? Oświadczenie przedstawiciela frakcji polskiej bardzo chłodne i odmowne; ani słowa podziękowania za wielkoduszny czyn obu cesarzów, który rodakom waszym po wieku niewoli wolność ma przynieść. Ani słowa podziękii, – lecz zimny, ba nawet ostry porachunek z waszymi politycznymi przeciwnikami.

A dzisiejsza mowa posła Korfanteo? Mówi on, że rząd powołując się na pokój partyjny podczas wojny, odrzuca wszelką nową orientację także i w sprawie polskiej. Czy mowa jego odpowiada choćby w najskromniejszej mierze temuż pokojowi? Podniósł on w bardzo ostry sposób różne skargi, jakie słyszeliśmy przed laty, gdy w najostrzejszej byliśmy walce. Nie znaleźliście i teraz panowie, słowa podziękii ani uznania dla tego, co się w ostatnich stało latach. Nie uznaliście, że rząd starał się, aby nie tylko wobec polskich posłów, ale i wobec polskich poddanych polskiego języka w każdym kierunku łagodzić ostrości, nie używać przepisów prawnych wobec nich, ażeby okazać, że rzetelnie mu na tym zależy, aby pod żadnym warunkiem niczego nie czynić, co by nam ciężką walkę, jaką toczymy utrudniało. To rząd czynił.

P. Korfanty mówił tu o licznych zdarzeniach, które jego rodaków obrażały. Skargi na takie zdarzenia nie doszły do instancji centralnej. Byłoby rzeczą dziwną, gdyby skargi nas nie doszły, skoroby administracyjne władze tak postępowały, jak tu przedstawił. Raz jeden przed kilku miesiącami jeden z posłów przyszedł do mnie i przedłożył mi życzenia i skargi. Natychmiast stwierdziliśmy, że 2 lub 3 skargi były zupełnie nieumotywowane, jak to sam uznał, a co do reszty, to postaraliśmy się o ich usunięcie. O skargach, jakie tu p. Korfanty wytoczył, nie ma mowy.

Mówca Koła mówił „że rząd pruski nigdy nie obchodził się z Polakami jak ojciec. To wyrażenie może wywierać wrażenie na zewnątrz, ale uprawione ono nie jest. Czegośmy bowiem nie uczynili w Poznańskim, aby wam zapewnić rozwój! Co zawdzięczacie królom pruskim, którzy o was dbali! Jest to więc czarną niewdzięcznością, skoro tego nie uznajecie. Powinniście Bogu na kolanach dziękować, a królowi swemu być wdzięcznymi za to, co dla was uczynił! Tymczasem od p. Korfanteo słyszymy, że lud polski przejęty jest wielką nieufnością do rządu pruskiego. Zdaje się, że to określenie jest ostro sformułowaniem oświadczeniem, albowiem powtarza ono się kilkakrotnie.

Skoro wy w tej mierze przepelnieni jesteście nieufnością wobec rządu pruskiego, natenczas nie możecie się dziwić rządowi, gdy co do zupełnej ufności wobec was będzie bardzo ostrożny. Tego żaden rząd nie będzie mógł uczynić, jeśli obowiązki swe wobec reszty kraju chce wypełnić.

P. Korfanty mówił, że ma panować pokój, a on nie widzi nic innego, jak walkę. Tak przedstawia się jego oczom obecny stan wewnętrzny Niemiec. Ja myślę o tem inaczej i myślę lepiej. Posiedzenie wczorajsze udowodniło, że stan rzeczy w Prusiech, a także w całych Niemczech jest inny. Panuje u nas silna spójność, której pojedyncze zdarzenia, jak to, któreśmy właśnie przeżyć niestety musieli, nie zepsują. Panie Korfanty, za panem stoi bardzo szczupła liczba zwolenników, a przeto nie jesteś pan w stanie naruszyć nieugiętego zdecydowania ludu niemieckiego.

P. Korfanty mówi, że polska krew płynie dla wojennych celów niemieckich, a mimo to Polacy są rzekomo obywatelami drugiej klasy. Zdaje się, że czyni różnicę między Niemcami i Polakami. Pan panie Korfanty i członkowie polskiej frakcyi są Prusakami i Niemcami i za Niemcy bijemy się wszyscy. Czynić w tej mierze różnicę między polskimi a niemieckimi interesami krajowymi, uważam za niemożliwe i niedopuszczalne.

Żałuję, że do tego ostrego odparcia słów przedstawiciela Koła polskiego zostałem zmuszony. Ale nie mogłem pozwolić na to, aby taka mowa poszła między ludzi, nie okazawszy, że rząd z takich mów wywiedzie i wywieść musi konsekwencye i że poweźmie i powziąć musi zarządzenia, jakie jako następstwo podobnych wywodów będą mu się zdawały konieczne.

24 stycznia 1917 r. Już piąty dzień przesiaduje w więzieniu właściciel cukierni K[azimierz] Miśkiewicz; kazano mu na kontrybucję-pożyczkę złożyć 10 tys. rb.; ponieważ wniósł tylko 3 tys. rb., – aresztowano go.

Dotychczas prywatne depesze mogły mieć nie więcej 15-tu słów. „Wiln[aer] Z[eitun]g” donosi, że na przyszłość wysyłać można do Królestwa i do Niemiec depesze o nieograniczonej ilości wyrazów. Za słowo płaci się 17 fen.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy:

1 rb. = 2 mk.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 220 marek (proponowano)

100 rb. = 224 marek (sprzedawano)

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

**Obwieszczenie,
dotyczące cen maksymalnych w handlu detalicznym.**

Znosząc ceny maksymalne na ryby, ustanowione w obwieszczeniu z dn. 30.8.16 naznacza się ceny następujące:

- Gat. 1. Ryby luksusowe (Karpie, liny, sielawy) Mk 1,50–75 kop. za funt rosyjski.
- Gat. 2. Wszystkie ryby wagi 1 funt rosyjski, sztuka, lub wyżej. Mk 1,25–62,5 kop. za funt ros.
- Gat. 3. Wszystkie ryby lżejsze, niż z 1 f. ros. sztuka, aż do 4–5 sztuk na funt Mk 0,80–40 kop. funt rosyjski.
- Gat. 4. Wszystkie ryby mniejsze, niż gatunku 3 aż do 10 sztuk na f. Mk 0,60–30 kop. funt ros.
- Gat. 5. Wszystkie jeszcze mniejsze ryby Mk 0,35–17,5 kop. za funt rosyjski. Mk 1,00–50 kop. za 3 f. rosyjskie.
- Gat. 6. Stynki, oklejki, śledziki Mk 0,50–25 kop. za funt ros.

II. Cena za funt ros. chleba czarnego ustanawia się na 18 fen.–9 kop., na funt chleba pszennego 25 f.–12,5 kop. Cena mąki żytniej na 21 f.–10,5 kop., cena 1 f. jęczmiennej mąki, pszennej i gryczanej na 25 f.–12,5 kop.

III. Mniejsze ceny maksymalne wchodzi w siłę dn. 23 I 17.

Wilna, den 22. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Rozpoczęta w sprawie pokoju wymiana not – nie ustaje. Dn. 18 bm. prezes franc[uskich] ministrów [Aristide] Briand doręczył posłom Szwajcarii, Szwecji, Danii i Norwegii odpowiedź koalicji na noty pokojowe tych państw. Odpowiedź powołuje na odpowiedź [Woodrowowi] Wilsonowi z 10 bm.

Prez[ydent] Wilson wystosował 22 bm. do senatu Stanów Zjedn[oczonych] w sprawie pokoju pismo, w którym nadmienia o swej nocie do państw walczących z dn. 18 grudnia 1916 i o odpowiedzi obydwóch grup mocarstwowych. Treść tego dokumentu zakomunikowana została ministerstwu spraw zagranicznych krajów wojujących. Oto są kawałki z tego dokumentu: „Oświadczenia obydwóch walczących grup mocarstwowych wyraźnie dowodzą, że nie pragną one zniszczenia swych przeciwników. Według naszego przekonania, z zapewnień tych wynika przede wszystkim, że pokój winien nastąpić bez zwycięstwa. Zwycięstwo oznaczałoby pokój, narzucony stronie pokonanej. Pokój taki byłby uważany za upokorzenie, odczuwany jako ofiara nie do zniesienia i pozostawiłby żądło pragnienia zemsty i gorzkich myśli, na których gmach pokoju spoczywałby jak na lotnym piasku. Nikt nie żąda i nie oczekuje niczego, co by wykraczało poza granice równości praw”. „Należy wziąć pod uwagę coś głębszego, niż samo tylko równouprawienie

między zorganizowanymi narodami. Mianowicie, nie może być trwałym i na to nie zasługuje żaden pokój, który by nie uznał, że wszelki rząd wywodzi całą swą uprawnioną władzę ze zgody rządzonych i że nigdzie nie ma prawa na ustępowanie ludów przez jednego władcę drugiemu, jak gdyby ludy te były ich własnością. Mężowie stanu są, na przykład według mego zdania, wszędzie jednomyślni co do tego, że winna istnieć na przyszłość jednolita, niezależna, samodzielna Polska (einiges, unlösbares u. selbständiges Polen), że dalej winno być zapewnione nie-naruszalne bezpieczeństwo życia, oraz swoboda obrządku religijnego, jak również indywidualnego i społecznego rozwoju w stosunku do wszystkich tych narodów, które dotąd znajdowały się pod władzą rządów służących celom, wrogim dążeniom tych narodów. – Bez ofiar i ustępstw pokój jest niemożliwy. Mężowie stanu i narody świata całego winny pracować dla pokoju podobnie, jak dotąd przygotowywali się oni do wojny. Kwestia zbrojeń jest najbardziej bezpośrednio związana z kwestią przyszłych losów ludów i rodzaju ludzkiego.

Proponuję, aby narody przyswoiły sobie jednomyślnie doktryny prezydenta Monroego⁹⁷¹, w myśl której żaden naród nie powinien dążyć ku narzuceniu swej formy rządu innemu ludowi lub innej narodowości, że na odwrót, każdy naród, mały podobnie jak wielki i potężny, winien mieć możliwość sam bez przeszkód decydować o swej formie rządu i o swym rozwoju. Proponuję, aby na przyszłość wszystkie narody nie wciągały się w przymierza, które ich popychają do wyścigów o potęgę, płaczą w sieci intryg i egoistycznych zabiegów, i własne ich sprawy mącą przez wpływy zewnętrzne. Proponuję: Rząd za zgodą rządzonych; całkowitą swobodę granic morskich; dalej ograniczenie zbrojeń, które by z armii i floty uczyniło wyłącznie narzędzie porządku, a nie napadu lub czynów przemocy, wywołanych przez egoizm. To są zasady amerykańskie i amerykańskie linie wytyczne; w imię innych nie moglibyśmy wystąpić”.

Zobaczymy kiedyś, ile z tej teorii pozostanie przy jej zetknięciu się z praktyką.

Komenda IV korpusu w Magdeburgu ogłosiła wezwanie do służby pomocniczej, pociągając też siły kobiece do służby wojskowej. Kobiety mogą zgłaszać się: do służby wojskowej w kuchniach wojskowych, w pracowniach, w pralniach, w służbie szpitalnej, w szkołach i magazynach artylerii, trenów i prowiantów oraz na stacjach zbiorowych; funkcje pisarzy, drukarzy, introligatorów, maszynistów; służba ordynansowa: telefoniści, listonosze, posłańcy, pomywacze itp.

25 stycznia 1917 r. Dn. 16 bm. z Kowna i okolic wyjechała pierwsza partia ochotników do Legionów polskich.

⁹⁷¹ James Monroe (1758–1831) – amerykański polityk i dyplomata; prezydent Stanów Zjednoczonych (1817–1825); był również senatorem (1790–1794); ambasadorem we Francji (1794–1796) i Wielkiej Brytanii (1803–1807); gubernatorem stanu Wirginia (1799–1802 i 1811); sekretarzem stanu (1811–1814 oraz 1815–1817); sekretarzem wojny (1814–1815).

W ub[iegłym] tygodniu przedstawiciele kom[itet]ów pomocy ofiarom wojny: polskiego, dwóch [!] litewskich, białoruskiego i żydowskiego oraz związków zawodowych robotniczych złożyli przez delegatów podanie-memoriał do nacz[elnika] miasta w sprawie poborów na przymusowe roboty oraz o położeniu robotników. W memoriale zawierała się prośba co do ustalenia przy nacz[elniku] miasta komisji doradczej dla spraw związanych z poborem ludzi na roboty, do której weszłoby po jednym przedstawicielu od komitetów narodowych i od centralnego biura związków robotniczych; następnie, ustalić normę płacy, naznaczyć opatrunek doktorski dla powoływanych oraz zezwolić na wysyłanie do batalionów robotniczych przez delegatów komitetowych ciepłe ubranie, obuwie itp. Nacz[elnik] miasta przyjął podanie przychylnie, oświadczając, iż prześle go do władz wyższych. Dn. 20 bm. delegaci Komitetów byli u nacz[elnika] zarządu hr. Yor[c]ka, który oświadczył, iż wykonanie niektórych punktów memoriału nie jest w jego władzy; podanie przyrzekł rozważyć oraz podtrzymać te z nich, jakie uważać będzie za potrzebne.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 25 bm.

FRONT ZACHODNI.

*Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta*⁹⁷².

W Artois, pomiędzy rzeką Aucre i Sommą, jako też nad rzeką Aisne chwilowo wzmożła się działalność bojowa artylerii i minomiotów.

W kilku wypadkach doszło do utarczek oddziałów wywiadowczych.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

Na równinie rumuńskiej wobec silnych mrozów na ogół zaoponował spokój.

Wzdłuż Dunaju z jednego brzegu na drugi wymiana strzałów armatnich i utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front Macedoński.

Ogień działowy w zagięciu Cemej i utarczki bez znaczenia w dolinie Strumy.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Berlin (25 bm.) Do »B.Z. am Mittag« donoszą z Genewy: »Journal«, dowiaduje się z Petersburga: Przywódca kadetów, Milukow, został jakoby aresztowany.

⁹⁷² Rupprecht Maria Luitpold Ferdinand Kronprinz von Bayern, Herzog von Bayern (1869–1955) – ostatni następca tronu Bawarii jako książę koronny Bawarii; po wybuchu I wojny światowej dowodził 6. Armią Niemiecką w Lotaryngii; w sierpniu 1914 r. dowodził już całą armią niemiecką, która miała za zadanie powstrzymać francuski atak w bitwie o Lotaryngię, a miesiąc później poprowadził niemiecką kontrofensywę; nie udało mu się jednak przełamać linii francuskich i pozostał na froncie zachodnim aż do końca wojny; feldmarszałek (1916).

Areszt ten wywołał głębokie wrażenie. Ogólny nastrój w narodzie przeciwko reakcji posiada potężnego poplecznika w osobie wielkiego księcia Mikołaja. Wielki książę podobno nie jest wcale chory i nie znajduje się w Tyflisie, lecz bawi w Petersburgu, gdzie podobno czynnie wystąpił w ostatnich wypadkach. Ma on być podobno i na przyszłość powołanym do bardzo wybitnej roli.

Do »B.Z. am Mittag« donoszą ze Sztokholmu: Rosyjskie stronnictwa opozycyjne są skutkiem zmiany kierunku, jaka zaszła w ciągu ostatnich tygodni, w stanie zupełnej rozpaczki. Podobnie, jak w roku 1904 przed wybuchem rewolucji, wszędzie odbywają się potajemne zebrania, na których wypowiada się walka władzy na śmierć i życie. Nawet kadeci – jak komunikują »Birż. Wied.« – odbyli tajną naradę. Policja dowiedziała się wprawdzie o tym zebraniu. Przybyła jednak za późno i zdążyła tylko zabrać kilka ważnych dokumentów w mieszkaniu ks. Dołgorukija.

Berlin (25 bm.) Do »D. Tag.« donoszą ze Sztokholmu: Generał Kuropatkin, który po niepowodzeniu, jakiego doznał na froncie północnym, przetranslokowany został na generał-gubernatora do Turkestanu, nagle zawieszony został do kwatery głównej cesarza, gdzie obecnie stale przebywa.

Jak dowiadują się »Birż. Wied.«, które posiadają dobre informacje z ministerium wojny, Kuropatkin ma być mianowany dowódcą armii na rosyjskim froncie zachodnim.

Berlin (25 bm.) »B. T.« donosi: »Aftonbladet« dowiaduje się z Helsingforsu, że tam kursuje uporczywa pogłoska, jakoby gen. Brusilow po powrocie z kwatery głównej zastrzelił się.

Czego społeczeństwo polskie na Litwie może się spodziewać w przyszłości od podszczuwaczy zebranych około „Homana”, wydawanego za pieniądze niemieckie, można sądzić np. z wstępnego art[ykułu] w N 7 z 23 bm. pt. „Podziękowanie” (Addziaka). Od czasu, gdy ziemie byłego W. Ks. Litewskiego – Litwa i Białoruś – zwały się w swem życiu państwowem z Polską, główny kierunek wspólnemu państwu zaczęły nadawać Polacy. I chociaż nasze siły krajowe, które, nie bacząc na utratę swej narodowości, wyjawiali nadal zdolność do pracy twórczej, ich praca przechodziła już pod polskim imieniem, oddając mu swoją sławę. – Później, gdy znikł państwowy byt Rzeczypospolitej i nasz kraj znalazł się pod władzą Rosji, twórcze siły naszego narodu i kraju nie zaginęły: na odwrót, one zaczęły się przejawiać z[e] szczególną mocą, w dziedzinie już nie państwowej, lecz czysto kulturalnej pracy. Lecz, ponieważ w owym okresie „mową inteligencji” była u nas polska mowa, więc i nasi pracownicy kulturalni używali tej mowy w swej twórczości, i daliśmy polskiej literaturze takie wielkości, jak nieśmiertelnej sławy Adam Mickiewicz, syn ziemi Nowogródzkiej, jak tak dobrze znany wilnianom [Władysław] Syrokomla, na mogile którego corocznie w dzień Dziadów zbiera się cała młodzież wileńska, jak cały rząd innych większej i mniejszej miary wybitnych ludzi. – Ale oto przeminął

czas tylko kulturalnej pracy. Nadchodzi japońska wojna, a z nią wielki ogólny ruch ogólnie rosyjski ku wyzwoleniu wszystkich uciśnionych narodów państwa spod ucisku carskiego rządu samowładnego. Ruch ten szczególnie się wyjawia w Polsce – w partyjnej pracy P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej]. I tutaj synowie naszej ziemi zajmują wybitne miejsce: oni rzucają się tam, gdzie największe niebezpieczeństwo i tylko akty rosyjskich sądów wojennych mogą dać prawdziwe informacje, kto był wtedy najbardziej czynnym, kto za wielkie, święte dzieło wyzwolenia wszystkich narodów Rosji bez żadnego żalu, bez namysłu, oddawał wszystkie swoje siły, swój los, swoje szczęście, swoje życie. Z czasem historycy odkryją i tę kartę przeszłości i wtedy na stronicach historii własnej walki za wolność narodów będą wpisane liczne imiona synów Białorusi i Litwy. – Wreszcie przyszła wielka wojna europejska. Póki jeszcze u nas mocno stały siły rosyjskie, część Polski okazała na swobodzie (apynułasia na woli) i tam utworzyły się pierwsze początki armii, która miała walczyć przeciw moskiewskiej [...] ⁹⁷³ wszystkich zorganizowanych orężnych sił Polski, występujących przeciw Rosji, stanął nasz wileńczuk – Józef Piłsudski (Jazep Piłsudski). I obok niego, ukrywając się pod wymyślanymi przezwiskami, przelewają krew swoją tysiące synów naszego kraju, którzy pośpieszyli na pierwsze wezwanie tam, gdzie walczą za wolność, nie pytając komu ta wola będzie dana. – Ich trudem i znojem wojennym, ich krwią kupione zostało [!] proklamowana przez państwa centralne niezależność Królestwa Polskiego. A tymczasem od pierwszego dnia życia pierwszego polskiego rządu słyszymy urzędowe oświadczenia, iż nowo powstająca polska armia, gdzie tak dużo synów Białorusi i Litwy, powinna „spełnić historyczną misję Polski, rozszerzając jej granice na odwojowane od Rosji ziemie”, – znaczy, na nasz kraj. Takiego „podziękowania” teraz doczekaliśmy się. – I. Mielezka.

Kurs rubla na dzisiaj: 100 rb. = 219 mk. (prop[onowano]) i 223 mk. (sprzed[a-wano]). Stosunek między rublem a marką na giełdzie berlińskiej uległ zmianie na korzyść marki z powodu mniejszego kursu rubla na giełdzie londyńskiej; faktycznie kurs marki nie jest lepszy w porównaniu z kursem złota.

26 stycznia 1917 r. Władze niem[ieckie] zezwoliły Wil[eńskiemu] Tow[arzystwu] Rolniczemu zorganizować miesięczne kursy kooperacji rolnej; kursy odbędą się w Wielkim poście, w Wilnie – o ile zgłosi się dostateczna ilość kandydatów ze wsi.

Pani [Emilia Węsławska] ⁹⁷⁴ jest prezeską istniejącego w Wilnie „Koła patriotek”; z okazji ogłoszenia Rady Stanu na zasadzie uchwały Koła, przesłała pozdrowienia do Warszawy (patrz dz. 20 bm.). Gdy dowiedzieli się o tem Niemcy, zaczęli dopytywać się u p[ani] [Węsławskiej], że istnieje prawdopodobnie jakaś organizacja, od której te pozdrowienie zostało wysłane, co należy sądzić z samej treści adresu.

⁹⁷³ Fragment nieczytelny.

⁹⁷⁴ W oryginale puste miejsce.

Otrzymali odpowiedź, iż organizacji żadnej nie ma, zaś odnośna uchwała zapadła zupełnie wypadkowo na jednej z pogawędek w prywatnym domu przy herbacie. A kto był na zebraniu? – „Nie przypominam dokładnie”. Pani [Węśławskiej], która całą winę wzięła na siebie, zagrożono deportacją lub karą pieniężną; gdy wybrała areszt – uspokojono się i sprawa pozostaje w zawieszeniu.

Kuchnie Ludowe ogłosiły sprawozdanie za 1916 rok z działalności 10-ciu kuchen chrześcijańskich. Ogólna liczba obiadów od 1 stycznia do 31 grudnia 1916 r. sięga 2 300 000. Z ilości tej wydano 1 690 000 obiadów (73%) za gotówkę osobom, udającym się wprost do kasy kuchen, zaś 590 000 (26%) rozdano bonami za pośrednictwem różnych instytucji dobroczynnych po największej części darmo; wreszcie ok. 30 000 przypada na personel obsługujący. Zapotrzebowanie obiadów było bardzo rozmaite co do miesięcy, a wzrastało ze wzrostem cen na produkty spożywcze i w miarę utrudnionych dostaw. Najwyższa cyfra 290 tys. obiadów była w sierpniu; lecz następnie spada z powodu podniesienia od 1 września ceny obiadów z 6 fen. na 10 fen.; w grudniu podnosi się do 180 tys.; najmniej obiadów wydano w styczniu. Na obiady użyto ogółem 2174 pud[ów] mięsa i okras; 1013 pud. soli; 16837,5 pud. jarzyn i mąki. Produkta po większej części były dostarczane przez Zarząd miejski i koszt ich stanowił pokaźną sumę 136 459 mk. Ponieważ ogólny koszt obiadów wynosi 159 511 mk., więc wartość prod[uktów] spoż[ywanych] wynosi 85% wpływów rocznych i same produkty spożywcze na 1 obiad kosztowały 6 fen.

Z powodu jutrzejszego dnia urodzin cesarza Wilhelma, odbył się pochód z pochodniami przez śródmieście; pochód zajął niecałą godzinę czasu, rozpoczął się o g. 8 wiecz[orem], wyszedł i wrócił na plac Łukiski, właściwie od komendantury; przyjmowali w nim udział wyłącznie wojskowi, – naturalnie na chodnikach było dużo ciekawych.

Kurs rubla w operacjach bankowych stanowi: 100 rb. = 218 mk. (proponowano) i 222 mk. (sprzedawano).

27 stycznia 1917 r. Z rozkazu władz, wszystkie pisma wstępne artykuły poświęciły rocznicy urodzin cesarza. W biurach pracowano tylko do obiadu. W mieście żadnych publicznych obchodów nie było.

O rezultatach rosyjskiej ofensywy pod Rygą i nad Seretem nie wiemy nic, ponieważ niem[ieckie] gazety nie ogłaszają biuletynów. Tak samo o porażce torpedowców niem[ieckich] przy zetknięciu się z lekką ochronną eskadrą angielską doniesione zostało tylko w krótkiej depeszy urzędowej. Wszyscy dokładnie widzimy, że są ogromne nieдомówienia.

Ostatniemi czasy wzrasta u nas przekonanie, że Niemcy zostaną pokonani – przez Anglię. Bezpośrednim do tego środkiem jest blokada, która wcale nie słabnie, pomimo ogromnych strat, wyrządzanych przez łodzie podwodne. Temu Niemcy poradzić nie są w stanie. Zaś na kontynencie sytuacja określiła się w ten sposób, że Niemcy nie są w stanie ugodzić w serce ani Anglię, ani Francję, ani Rosję,

i ten stan rzeczy nie zmieniłyby się nawet wtedy, gdyby państwa centralne miały powodzenie na południu Rosji, więc gdyby np. zajęły Odessę. Tymczasem środki pieniężne wyczerpują się i stan ekonomiczny państw centr[alnych] jest rozpaczliwy.

Gazety przepełnione są opowiadaniem o Rasputinie⁹⁷⁵, szczególnie o jego sensacyjnej śmierci, w której brały udział osoby domu carskiego; każdy numer przynosi coś bardziej sensacyjnego.

Z pisma [Woodrowa] Wilsona do senatu Niemcy nie są zadowoleni. Wprawdzie mówi Wilson o pożądanej dla Niemiec swobodzie morza, lecz podtrzymuje to wymagania Rosji co do Konstantynopola; neutralizacja Dardanelów byłaby zgubą Turcji i porażką wschodniej polityki niemieckiej.

Z pism koalicyjnych „Westminster Gazette”⁹⁷⁶ mówi: Ideały, które stawia nam przed oczyma Wilson, tak dalekie są od militarystyki pruskiej, że spełnienie ich wymaga koniecznie zniaczenia tyranii niemieckiej. Nie wiemy, co rozumie Wilson pod swobodą morza, w każdym jednak razie, jego cele są naszymi celami, jego ideały, naszymi ideałami. „Daily Mail” zapytuje: Ciekawem jest, jak, według opinii Ameryki, zmusić można Niemcy do szanowania na przyszłość umów?? – Paryska prasa wyraża pewien żal, że Wilson nie czyni żadnego rozróżnienia między koalicją a państwami centralnymi. – Pisma włoskie przywiązują do dokumentu duże znaczenie.

Prasa neutralna jest zadowolona z pisma Wilsona.

Na zebraniu w Bristolu min[ister] angielski Bonar Law powiedział: Odrzuciliśmy propozycję niemiecką wszczęcia układów pokojowych, tylko dlatego, że zawarty obecnie pokój opierałby się na zwycięstwie niemieckim, i że umożliwiłby Niemcom poczynienie znowu przygotowań i wybranie dogodnego dla nich czasu, aby ponownie wtrącić świat w te okropności, jakie obecnie przeżywamy. Cel nasz jest ten sam, co i Wilsona. O to czego on pragnie, my walczyliśmy.

28 stycznia 1917 r. W Klubie Robotniczym (Wronia 5) otwarta została biblioteka polska, mająca około 500 tomów beletrystyki i książek naukowych, oraz czytelnia książek i pism na miejscu. Biblioteka otwarta od g[odziny] 6 do 9 wiecz[orem]. Dla robotników bezpłatna.

Wczoraj na wieczorku urządzonym na korzyść chorych nauczycielek, był obecny ks[iądz] [Józef] Panaś, legionista. Opowiadał chętnie rozmaite sprawy, o jakich mówi obecnie Warszawa. Ks. Panaś jest obecnie kapłanem legionistów warszawskich. Po zdobyciu rządu własnego i rozpoczynających się przygotowań do tworzenia własnej armii, w społeczeństwie polskim układane są plany co do

⁹⁷⁵ Grigorij Jefimowicz Rasputin (1869–1916) – chłop rosyjski, rzekomy mnich, faworyt rodziny cara rosyjskiego Mikołaja II i jeden z najbardziej wpływowych ludzi w Rosji pod koniec jego rządów.

⁹⁷⁶ „The Westminster Gazette” – wpływowa liberalna gazeta z siedzibą w Londynie, ukazująca się od 31 stycznia 1893 do 31 stycznia 1928 r.

najbliższego kierunku polityki, i oto na tym tle wyłoniła się myśl, która zdobywa coraz więcej zwolenników tak [w]śród społeczeństwa, jak legionistów; mianowicie, gdy zostanie uformowana armia polska i należycie uzbrojona, wtedy rząd polski wyda odezwę do narodu, w której zobrazuje stan rzeczy, że każdy legionista jako pochodzący z Królestwa czy Litwy, ma w wojsku rosyjskim ojca, brata lub syna. Dosyć już mordowaliśmy się wzajemnie w ciągu 2,5 lat. Aby uniknąć dalszego bratobójstwa – ogłaszamy neutralność. Poza granice swej ziemi nie wyjdziemy i będziemy ją bronić przeciw każdemu, kto zechce targnąć się na naszą neutralność.

Sądzę, że jest to myśl genialna, około której złączy się cały naród.

W ub[iegłą] niedzielę, 21 bm., odbył się w Warszawie wspaniały pochód na cześć pierwszego rządu polskiego; był to hołd, uznanie i deklaracja całego narodu, że Rada Stanu ma za sobą cały naród.

Przed paru dniami Anglicy ogłosili blokadę niemieckiej części zatoki Morza Północnego, włącznie z częścią Danii i Holandii. Jest to więc dalszy, poważny krok w kierunku osaczania Niemiec, który najbardziej przyczyni się do ich złamania⁹⁷⁷.

OBWIESZCZENIE.

Niemiecka Wystawa Sztuki w Wilnie.

(dzieła królewskich artystów) pod protektoratem J. Eksc. gen. pułk. v. Eichhorna, naczelnego dowódcy grupy wojsk, zostanie otwarta w obecności zaproszonych

⁹⁷⁷ [Informacja prasowa na odwrocie jednego z wycinków, styczeń 1917]. Berlin (10 bm. Urzędownie). 31 grudnia 1916 r. statek angielski »Yarrandale«, pojemności 4600 br. t. reg., został dostarczony w charakterze łupu do portu w Swinemünde. Na pokładzie statku znajdowała się niemiecka załoga kaperska w liczbie 16 osób oraz 460 jeńców, stanowiących załogi, jednego norweskiego i siedmiu angielskich statków, które były pochwycone na oceanie Atlantyckim przez nasz krążownik pomocniczy.

Ładunek pochwyconych statków składał się przeważnie z materiałów wojennych, pochodzących z Ameryki i przeznaczonych dla naszych wrogów, oraz z artykułów żywnościowych, w tej liczbie 6000 t. pszenicy, 2000 t. mąki, dalej z 1900 koni. Na pokładzie pochwyconego statku »Yarrandale« znajdowało się 117 samochodów ciężarowych, samochód osobowy, 630 skrzyń naboju karabinowych, 30 000 zwitków drutu kolczastego, 3300 t. stali w sztabach, poza tym dużo mięsa, słoniny i kiełbas. W liczbie zatopionych statków trzy angielskie były uzbrojone. Pomiędzy załogami pochwyconych statków było na ogół 103 poddanych państw neutralnych, którzy zostali wzięci do niewoli na równi z poddanymi państw nieprzyjacielskich, o ile służyli na uzbrojonych statkach nieprzyjacielskich. Dowódca załogi kaperskiej był zastępcą oficera Radewitz. Dostarczenie łupu »Yarrandale« było dotąd utrzymywane w tajemnicy ze względów wojskowych. Takowe jednak odpady po ukazaniu się komunikatu admiralicji angielskiej z d. 17 stycznia 1916 r. Godnym uwagi jest, że admiralicja angielska dopiero wówczas zdecydowała się na poinformowanie publiczności angielskiej o stratach, ukrywanych od dłuższego już czasu, gdy takowe stały się wiadome również w neutralnej zagranicy, wskutek zawinięcia łupu japońskiego »Hudson Maru« do portu brazylijskiego. LONDYN (17 bm.) Admiralicja komunikuje: Od pewnego czasu istniały przypuszczenia, że następujące statki handlowe, które zaginęły od dłuższego czasu zostały zatopione przez Niemców – statki angielskie: Dramatist, Radmorshire, Minich, Netterby, Hall, Mount Temple, King George, Georgic i Voltaire statek francuski.

gości we czwartek, dn. 1 lutego 1917 r., o g. 12 w poł. w domu przy ul. Wielkiej N° 69 (dom Załkinda).

Wystawa otwarta będzie dla publiczności od czwartku 1.2.17 od g. 3-ej pp. Wystawa otwarta będzie codziennie od 10 rano do 8-ej w.

Bilety wejścia nabywać można w kasie wystawy.

Stałe bilety 2 marki.

Jednorazowe:

dla dorosłych 0,50 mk.,

dla wojskowych poniżej stopnia feldfebla 0,25 mk.,

dla uczniów i dzieci poniżej lat 14 0,20 mk.

Szkoły i Stow. po uprzednim porozumieniu się z biurem Wystawy (Wielka 67), mogą otrzymać zwolnienie na zwiedzanie Wystawy na warunkach specjalnych.

Wilna, den 26. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

> <

OBWIESZCZENIE,

dotyczące wyrobów tkackich, pończosznicych i szydełkowych.

Posiadacze wyrobów tkackich, pończosznicych i szydełkowych wezwani są ze zwróceniem uwagi na § 6 Rozporządzenia z dn. 27 października 1916 r., aby wręczone przez nich formularze meldunkowe wzięli od Niemieckiego Stadthauptmanna, ul. Dominikańska 3, pokój 61, i wypełniwszy je, co do stanu posiadania w dn. 1 lutego 1917, wręczyli znowu do dn. 5-go lutego.

Wilna, den 11. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

Rozporządzenie policyjne.

Na mocy rozporządzenia Szefa Zarządu w Wilnie (Verwaltungschefs in Wilna) z dn. 2.3.1916 (Vo.Bl.1916 Seite 90 N° 51) dla okręgu m. Wilna postanawia się co następuje.

Wydział gospodarczy (Wirtschaftsausschuss) uprawniony jest wyłącznie do zakupu bydła i owiec nawet wbrew woli właściciela; właściciel bydła obowiązany jest swe bydło, które wydział gospodarczy chce nabyć, sprzedać wydziałowi po ustanowionej cenie maksymalnej.

Sprzeciwienie się karane będzie na mocy § 138 rosyjskiej ustawy karnej z r. 1903. Paragraf 4 wymienionego rozporządzenia, zezwalający na sprzedaż

sąsiedzką bydła rogatego i owiec zniesiony został w dn. 20 I 1917 przez Etappen-Inspektion 10.

Wilna, den 25. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizeiverwaltung
POHL.

W New Yorku odbył się wiec, zorganizowany przez Polski Kom[itet] Narodowy, na cześć wskrzeszenia niezależnego Królestwa Pol[skiego]. Wiec powziął uchwałę, która nazywa ogłoszenie niezależności Polski przez państwa centralne, za pierwszy decydujący krok w kierunku ostatecznego rozstrzygnięcia kwestii polskiej i daje wyraz przekonaniu, że niezależne państwo Polskie będzie kamieniem węgielnym trwałego pokoju w Europie. Dalej uchwała ta zakłada protest przeciwko temu, iż według brzmienia noty państw koalicyjnych, Polska ma być zwrócona Rosji. Polska winna być wolna i niezależna, winna ona podlegać tylko swemu własnemu rządowi i sama decydować o swoich losach. Zebranie zwróciło się z prośbą do prez[ydenta] Wilsona, aby zgodnie z tradycjami amerykańskimi, poczynił natychmiast kroki w kierunku uznania Królestwa Pol[skiego] przez Stany Zjedn[oczone]. – Wreszcie zebrani złożyli 15 tys. dolarów na polski fundusz pomocy of[iarom] wojny⁹⁷⁸.

29 stycznia 1917 r. Dzisiaj odbył się „Ach!”⁹⁷⁹ na korzyść szkół polskich; jest to 9-ty z rządu „Ach!”, – 8 poprzednich przedstawień odbyło się na korzyść zakładu Ś-go Antoniego. Powodzenie zupełne, bo od dni kilku nie było już biletów; dużo miejsc zabrali wojskowi. Wobec nadzwyczajnej nędzy i braku wszelkich środków, w obecnym karnawale po trzy dni w tygodniu są zajęte na rozmaite dobroczynne przedstawienia lub loterie. O ile przeciw przedstawieniom nie można mieć zarzutów, o tyle nadużywanie loterii jest wyzyskiwaniem łatwowierności ludzkiej, właściwie wyłącznie klasy biednej. Ktoś z robotników lub służących wyczyta, że [w]śród fantów jest funt mąki lub pietuch⁹⁸⁰, krupy lub inne smakołyki, dlatego zbiera ostanie grosze, kupuje parę biletów, – a tu zawód! Nie jeden płacze z rozpacz.

Ostatniemi czasy zaczęli żandarmi w ogromnej liczbie zabierać ludzi do pracy przymusowej, tak z inteligencji, jak i [w]śród rzemieślników, mających swoje warsztaty, np. szewców, u których było po kilku czeladników. Od pani J., która była onegdaj w urzędzie niemieckim jako tłumaczka dla krewnych jednego z takich

⁹⁷⁸ Zob. I. Spustek, *Działalność Polonii amerykańskiej w sprawie polskiej na przełomie lat 1916–1917*, w: *Wychodźstwo a kraj*, praca zbiorowa, pod red. K. Groniowskiego i W. Stankiewicz, Warszawa 1981.

⁹⁷⁹ Mianem tym określano charakterystyczne dla Wilna rozrywkowe imprezy biletowane, w trakcie których dodatkowo organizowane były loterie fantowe. Dochód z nich zasilał cele filantropijne lub inne nie mniej szczytne. Zob. oai:kpbc.umk.pl:26828.

⁹⁸⁰ Pietuch (reg.) – kogut.

poszkodowanych, dowiedziałem się, iż w jej obecności złożono za 4-ch Żydów po 100 rb. złotem za każdego. Nieszczęściem naszego kraju jest okoliczność, że nie mamy tu żadnego świadka bezstronnego, żadnego konsula, wreszcie odcięci jesteśmy szczelnie od całego świata, dlatego wszelkie dokonywane nad nami bezprawia przechodzą niepostrzeżenie: Gdy z Belgią i Królestwem P[olskim] cokolwiek się liczą, to na nas nie zwracają uwagi.

Krakowski „Czas” z dn. 18 bm. zamieszcza ciekawe wiadomości z przeszłości Bonawentury⁹⁸¹ i Wincentego⁹⁸² Niemojowskich; obecny marszałek koronny jest wnukiem w pierwszej linii Bonawentury N[iemojowskiego], młodszego z nich. Obaj byli członkami rządu rewolucyjnego w [18]30–[18]31 r. Starszy Wincenty, był pojmany przez Czerkiesów i długo (19 miesięcy) więziony, badany i katowany; wreszcie zmarł w Moskwie w drodze na Sybir. Młodszy, Bonawentura, we wrześniu 1831 r. został wybrany prezesem rządu – ostatnim. Po upadku powstania uszedł do Paryża, gdzie po 3-ch latach zmarł na zapalenie mózgu. O tych dwóch braciach [Juliusz] Słowacki⁹⁸³ w „Anhellim” mówi w IV rozdziale: „Oto widziałem cię w radzie narodu z bratem twoim i widziałem wasze dwie głowy razem, białością podobne dwom gołębiom, które razem zlatują na proso” itd.

W Anglii odbył się kongres partii robotniczej, na którym przy głosowaniu w sprawie udziału członków partii w gabinecie ministrów, większość była do mniejszości jak 6 do 1. Dowodzi to, że sprawy związane z wojną stają się coraz bardziej popularne [w]śród robotników angielskich, bo na uprzednim kongresie, w Bristolu, zwolennicy udziału w gabinecie [Herberta Henry’go] Asquitha tylko nieznacznie przewyższali połowę czł[onków].

Japońskie statki handlowe, wysyłane do Europy, mają być uzbrojone w 6 dział każdy dla obrony przeciw łodziom podwodnym, Stany Zjedn[oczone] zgodziły się przepuścić je przez kanał Panamski.

⁹⁸¹ Bonawentura Niemojowski (1787–1835) – prawnik, polityk, poseł województwa kaliskiego na sejmy Królestwa Polskiego i przywódca opozycji sejmowej kaliszczan, w powstaniu listopadowym minister spraw wewnętrznych, następnie wiceprezes (od 15 sierpnia 1831) i prezes (8–23 września) Rządu Narodowego; przeciwny Janowi Zygmuntowi Skrzyneckiemu, podjął decyzję o zbrojnej obronie Warszawy; następnie we Francji, działacz umiarkowanego skrzydła Wielkiej Emigracji, prezes Komitetu Tymczasowego Emigracji (1831). Szerzej zob. biogram pióra Władysława Zajewskiego, PSB, t. 23, 1978, s. 22–27.

⁹⁸² Wincenty Niemojowski (1784–1834) – działacz polityczny, krytyk literacki i tłumacz; przywódca opozycji sejmowej (1820), poseł na sejmy Królestwa Polskiego, główny przywódca i teoretyk opozycji liberalnej kaliszczan, prześladowany przez w. ks. Konstantego i rząd Królestwa Polskiego; po wybuchu powstania listopadowego 1830–1831 w Rządzie Narodowym; po upadku powstania skazany na karę śmierci, zamienioną na 10 lat katorgi; zmarł w drodze na Sybir. Szerzej zob. biogram pióra Władysława Zajewskiego, PSB, t. 23, 1978, s. 31–34.

⁹⁸³ Juliusz Słowacki (1809–1949) – polski poeta, przedstawiciel romantyzmu, dramaturg i epistolograf; obok Mickiewicza i Krasińskiego określany jako jeden z Wieszczów Narodowych.

30 stycznia 1917 r. Ostatnimi czasy ogromnie wzmożła się w mieście śmiertelność, przede wszystkim z braku pożywienia oraz panujących mrozów; umiera dziennie do 30 osób, przeważnie dzieci i starców; umierają chrześcijanie, umierają Żydzi. Niedawno na tę okoliczność zwrócił uwagę naczelnika miasta prezes żyd[owskiego] Komitetu pomocy of[iarom] wojny dr [Jakub] Wygodzki, dodając, że on nie może podołać grzebać umarłych, ponieważ takie zjawiska zdarzały się w Wilnie tylko w czasie epidemii. Na to nacz[elnik] m[ia]sta[odpowiedział, że obecnie i w Niemczech śmiertelność wzrosła; co zaś dotyczy grzebania umarłych, to on może przysłać do dyspozycji parę koni.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie policyjne z dn. 25 I 1917 r. ogłoszone w N° 25 »Wilnaer Ztg.« z dn. 26 I 17 zastąpione zostaje przez poniższe

rozporządzenie policyjne.

Na mocy Rozporządzenia Szefa Zarządu w Wilnie (Verwaltungschefs) z dn. 2 III 16 (V.B1 1916 Seite 90 N° 51) i Rozporządzenia rozszerzającego ten przepis na handel świniami z dn. 8.11.16 (amtliche Beilage N° 4 der »Wiln. Ztg.« postanawia się dla okręgu m. Wilna, co następuje:

Wydział gospodarczy (Wirtschaftsausschuss) upoważniony jest wyłącznie do zakupu nawet wbrew woli właściciela bydła rogatego, owiec i świń; właściciel bydła obowiązany jest sprzedać wydziałowi swe bydło, o ile wydział gospodarczy chce je nabyć, po ustalonej cenie maksymalnej.

Sprzeciwienie się karane będzie na mocy §138 ff. rosyjskiej ustawy karnej z 1903 r. Paragraf 4 wymienionego rozporządzenia zezwalający na sprzedaż sąsiedzką bydła rogatego, owiec i świń, zniesiony został w dn. 20 I 1917 przez Ettapen-Inspektion 10.

Stadthauptman może wyjątkowo na skutek podania udzielić zezwolenia piśmiennego na odsprzedanie bydła rogatego, owiec i świń
Wilna, den 27. Januar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizeiverwaltung
POHL.

Odsiadujących za niepłacenie całej wyznaczonej na kontrybucję sumy, oswobodzono; pozostało jeszcze w więzieniu kilku Żydów. Prawie wszyscy więzieni skorzystali na tym, bo wyznaczona im początkowo suma została zmniejszona, np. [Kazimierzowi] Miśkiewiczowi zamiast początkowej sumy 10 tys. rb., „na zasadzie dodatkowych informacji” wyznaczono 4,5 tys. rb., a ponieważ wpłacił już wcześniej 3 tys. rb., więc został wypuszczony na wolność. Nikt nie wie, na jaką sumę kontrybucja została wyznaczona, tym bardziej że dotychczas jeszcze

nadsyłają nowe, chociaż już na mniejsze sumy; jedni mówią, że rozesłano ściągnąć 1,5 mili[ona], inni – że 2 mili[ony] rb. Ponadto sprawa jest postawiona w ten sposób, że wymagają na razie złożenia 2/3 wyznaczonej sumy (zamiast 6 tys. – 4 tys. rb.; zamiast 4,5 tys. – 3 tys. rb. itd.). Co zaś do pozostałej 1/3, to zapadnie osobna decyzja nac[elnika] m[iasta]: albo będzie wyznaczony termin dla jej złożenia, albo – zostanie darowana.

Z memoriału Wilsona do senatu są zadowoleni bardzo Polacy. Oto co pisze „Kurier Polski”: „Niepodległa Polska musi być”, oświadczył Wilson. Oświadczenie to dla nas jest niezmiernie ważne przede wszystkim dla tego, że jest to głos strony trzeciej, bezpośrednio nie zainteresowanej, jest to głos najpotężniejszego z państw neutralnych, głos niemalże rzecznika wszystkich niewalczących mocarstw. – Zarówno w imię humanitaryzmu, jak i własnych interesów, państwa neutralne, nawet te, które by same nie miały odwagi do podniesienia tej sprawy, będą mogły i poprą głos Ameryki. – Tym sposobem za niepodległość ojczyzny naszej wypowiada się ta trzecia w pokoju trwająca dziś, część świata. Ani Ameryka, ani państwa neutralne nie uznawały jeszcze proklamowanego Państwa Polskiego. Takie zasadnicze wypowiedzenie się prezydenta Wilsona jest pośrednią sankcją aktu 5 listopada. Tryumf idei niepodległej Polski znowu uwidocznił się promiennie, wykazując jeszcze raz, jak błędny był program, który na początku wojny chciał traktować sprawę polską tylko jako wewnętrzną sprawę rosyjską.

Dn. 24 bm. na zebraniu przedstawicieli stronnictw Pracy Narodowej, Narodowo-Radykalnego i Polskiego Zjednoczenia Postępowego przyjęto i podpisano nast[ępujący] akt połączenia: „W poczuciu powagi historycznego momentu, w obliczu wielkiego zadania, wobec którego stanął naród polski, wyżej wymienione stronnictwa zdecydowały zjednoczyć swoje organizacje, aby wspólnymi siłami dążyć do realizacji niepodległego i na zasadach demokratycznych opartego Państwa Polskiego. – Nowa organizacja wybrała nazwę „Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych”⁹⁸⁴ i rozpoczyna swą działalność od oświadczenia, że popierać będzie Radę Stanu w jej pracy nad odbudową Państwa Polskiego. Zarząd Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych. – Ich organem będzie „Kur[ier] Polski”.

W Ks[ięstwie] Poznańskim otrzymała od władz zatwierdzenie swego statutu i rozpoczęła działalność „Polska partia pracy narodowej w państwie pruskiem”. Partia dążyć będzie do równouprawnienia, politycznego Polaków w Prusach oraz do osiągnięcia najdalej idących swobód na gruncie religijnym i obywatelskim.

⁹⁸⁴ Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych, Zjednoczenie Demokratyczne – ugrupowanie polityczne, utworzone w styczniu 1917 r. w Warszawie z połączenia Polskiego Zjednoczenia Postępowego, Stronnictwa Narodowo-Radykalnego i Stronnictwa Pracy Narodowej, reprezentowało kierunek liberalno-demokratyczny; grupowało większą część inteligencji warszawskiej i w 1917 r. miało swych przedstawicieli w Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych; główni działacze: Leon Chrzanowski, M. Dąbski, S. Paschalski, Eugeniusz Śmiarowski; organy prasowe: „Kurier Polski” i „Świat”.

W szczególności partia dążyć będzie do: 1. Ufundowania polskiego stronnictwa ludowego i wyższego z uznaniem języka macierzystego uczniów, oraz praw Kościoła i rodziny w wychowaniu młodzieży; 2. Popierania i rozwijania rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosła oraz poprawienia doli ludu roboczego; 3. Słusznego podziału podatków i ciężarów podatkowych; 4. Prawa wolnego osiedlenia z zagwarantowaniem prawa własności; 5. Dalszego organizowania społecznej pomocy dla klas robotniczych na podstawie wolnościowej. Organem będzie wychodząca w Poznaniu od września r. ub. „Gazeta Narodowa”.

31 stycznia 1917 r. Do niedawna krochmal można było dostać w cenie 8 mk. za funt, lecz obecnie nie ma wcale w sprzedaży. Tylko pralnia u Franciszkanów ma zapas krochmalu, dokąd też praczki noszą bieliznę dla krochmalenia. Ceny są oto takie: koszula z krochmalonym gorsem – 35 kop. (75 fen.), mankiety – 20 k. i kołnierzyki – 15 kop.; ceny te będą w naturalnym porządku wzrastać, bo i nic dziwnego, jeżeli dzisiaj 1 funt ryżu gorszego (perskiego), przez Niemców dostarczonego, kosztuje 1 rb. 20 k.

Masło niesolone kosztuje 6 mk. 40 f. funt, ser biały 2 mk. 30 f.

W Bytomiu zostało ogłoszone, że wszyscy właściciele zboża są zobowiązani wszystkie zapasy zboża wymłócić do 24 lutego i ziarno odstawić urzędowi zbożowemu najpóźniej do 1 marca. Jeżeli właściciel tego nie wykona, władze na jego koszt dadzą zboże wymłócić i ponadto może narazić się na to, że mu władze zboże odbiorą, nic za nie płacąc.

W New Jorku Pols[ki] Kom[itet] Narodowy zorganizował wiec na cześć wskrzeszenia niezależnego Królestwa P[olskiego].

Król rumuński wraz ze swym dworem⁹⁸⁵ zamieszkał w Jekaterynosławiu⁹⁸⁶, w b[iałym] pałacu Potiomkina.

1 lutego 1917 r. Winę z powodu skarg na brak chleba, na zły gatunek chleba oraz na nieporządki w piekarniach, władze chcą zwalić całkowicie na piekarnie. Są naturalnie między piekarzami tacy, co nadużywają swego położenia, ale przede wszystkim winne są same władze niem[ieckie], że dostarczają złej mąki (70% mąki jęczmiennej oraz znaczna ilość pośladu), ponadto dostarczają ją nierówno. Ponieważ dostarczana mąka jest nieczysta i niejednakowa, więc możebne, iż niektórzy piekarze wykorzystują sytuację w ten sposób, że część mąki przesiewają i sprzedają taki chleb drożej, zaś pozostały poślad dosypują do reszty mąki; lecz tę okoliczność trudno sprawdzić dla tej przyczyny, że Niemcy sami dostarczają

⁹⁸⁵ Mowa o Ferdynandzie I, właśc. Ferdynandzie Wiktorze Albercie Mejnardzie Hohenzollern-Sigmaringen (1865–1927) – królu Rumunii w okresie od 10 października 1914 do 20 lipca 1927 r.

⁹⁸⁶ W latach 1787–1796 oraz 1802–1926 miasto Dniepr nosiło nazwę Jekaterynosław. Brak informacji o pobycie w nim w czasie wojny Ferdynanda I, męża Marii Koburg, wnuczki cara Aleksandra II.

mąkę różną w jednej i tej samej partii. Niedawno piekarz Wieliczko (róg Trockiej i Niemieckiej) przedstawił chleb 3-ch gatunków: biały, szary i czarny, wypieczony z mąki dostarczonej w jednej partii; przywieziono mu z młyna 6 worków, zamiesił 3 razy po 2 worki i otrzymał każdy raz inny gatunek chleba. Pomimo rozmaitego gatunku zboża, dostarczonego do młyna, w młynie stale dosypują rozmaite domieszki do mąki. Młynem Żyda Gordona⁹⁸⁷ zawiaduje Niemiec, więc dojsć rzeczywistości nie ma sposobu, a przecież nad Niemcem nie postawią Polaka. Co się zaś tyczy drugiego zarzutu, że piekarze wydają chleb nie według kolei, lecz wydają też przez tylne drzwi swoim znajomym, to i tu wina spada prawie całkowicie na władze okupacyjne, a to dlatego, że mąki nie dostarczają często po kilka dni. Można sobie wyobrazić, jakie zamieszanie wytwarza taka okoliczność, jeżeli przypomnieć, że chleb, którym żywimy się wszyscy często wyłącznie, nie może być znikąd otrzymany. Piekarze naturalnie nie mogą podolać całemu zapotrzebowaniu i stąd skargi sypią się na nich.

Wierne swemu systemowi, władze niem[ieckie] wyzyskują piekarzy. Gdy zamykają piekarnię, załóg⁹⁸⁸ piekarza ginie – nie zwraca się mu. Na przypiek⁹⁸⁹ dotychczas dawano 14 funtów na pud mąki; bezwarunkowo jest to za wielkie wymaganie wobec dostarczonego złego gatunku mąki: mąka miele się z mokrego ziarna i ma dużo słomy oraz innych domieszek. Jednogłośnie piekarze oświadczają, że tracą, zaś nie zamykają interesu dlatego, że porobili zapasy drzewa; ponadto sami z czeladnikami są zwolnieni od robót przymusowych; wreszcie nie znaleźliby obecnie żadnego zajęcia. Najniespodzianie zostało onegdaj piekarzom ogłoszone, że od 1 lutego będzie im policzone na przypiek 15 fun[tów]. Skutek był tymczasem taki, że wczoraj nikt z nich nie wykupił mąki, więc urządzili coś w rodzaju strajku. Ponieważ zostali przez władze poważnie przestrzeżeni, więc zgodzili się na 15 f[untów] przypieku.

Aby dać jakąś satysfakcję opinii publicznej, która przede wszystkim wini władze, odwrócono sprawę w ten sposób, że „w celu zapobieżenia wyzysku biernej ludności przez piekarzy”, władze niem[ieckie] zwróciły się do Kuratorium miejskiego nad biednymi z propozycją [w]spółdziałania w usunięciu zanotowanych niedokładności; kuratorowie i kuratorki mają dokonywać rewizji, zaś raz w tygodniu prezesi okręgowi muszą komunikować Centrali Kuratorium o niedokładnościach, zanotowanych w obrębie każdego cyrkułu.

Wypieka chleb obecnie 110 piekarń; rewidują ich 4-ch kontrolerów, którzy są odpowiedzialni za każde nadużycie piekarni, odkryte pomimo nich (kontrolerów). Wątpliwem jest, aby kuratorowie przyczynili się do poprawy sytuacji, jeżeli gatunek mąki będzie zmienny i dostarczana ona będzie nieakuratnie.

⁹⁸⁷ Skreślone Tyszkiewiczza.

⁹⁸⁸ Załóg (daw.) – zastaw, kaucja.

⁹⁸⁹ Przypiek – przyrost wagi pieczywa w stosunku do wagi mąki.

Pomnąc na historyczną naszą przeszłość i stosunek do nas Prusaków, zawsze zdradziecki i zawodny, w Królestwie utworzyło się środowisko ludzi, które postawiło sobie za cel ostrzeganie społeczeństwa polskiego przed wszelkimi machinacjami niemieckimi o wielkim stylu. Przede wszystkim więc rozpowszechniane są najrozmaitsze pogłoski, trzymające Królestwo P[olskie] w ustawicznym naprężeniu, dotyczy [...] ⁹⁹⁰ na froncie wschodnim. Mówi się o jakoby żywołowej nienawiści chłopów do polskiej siły zbrojnej pod hegemonią niemiecką i przytacza się wymyślane fakty zabójstwa oficerów werbunkowych. Usilnie rozpowszechnia się przedruk broszury „Od Jasnej Góry do Heilbergu” ⁹⁹¹ oraz broszurę „Pod pręgierz” ⁹⁹² itd. Ale najzręczniejszą myślą było ułożenie falsyfikatu mowy kanclerza Rzeszy Bethmanna-Hollewega ⁹⁹³, niby to wypowiedzianej przez niego na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu w dn. 11 listopada, więc wraz po ogłoszeniu aktu o niepodległości Królestwa. Ten falsyfikat załączam. Naśladuje on zręcznie styl i zwroty urzędowych oświadczeń politycznych kanclerza, oraz jednocześnie rozwija myśli i zasady polakożercze i hakatystyczne, z konkluzją, że akt 5 listopada to manewr polityczny dla pobrania rekruta oraz uniemożliwienie koalicji stworzenia prawdziwej, silnej i niezależnej polskiej państwowości.

Jak Panom już zaznaczyłem, jedynie tylko Anglii zawdzięczać należy, iż leje się tyle krwi ludzkiej, że tyle tysięcy dzielnych obywateli niemieckich poległo z ojczyznę niemiecką. Walka ogromna, jaką prowadzimy, wymaga wielkich ofiar i poświęceń. Jeżeli bohaterscy obrońcy nasi zaślaniają Niemcy na wszystkich frontach, jeżeli tam dzień i noc wre nieustanna walka o chwałę imienia niemieckiego, jeśli zasypiają oni tylko na jedno oko, drugim wypatrując wroga, to i dyplomacja niemiecka, bacząc na wszystko, pracuje również bez wytchnienia, przygotowując grunt dla przyszłego zaszczytnego pokoju.

⁹⁹⁰ W oryginale fragment nieczytelny.

⁹⁹¹ A. Marylski, *Od Jasnej Góry do „Hellberga”*, [S.I.: s.n., 1916], ss. 46, <http://polona.pl/item/72551744>.

⁹⁹² Pod pręgierz!: Towarzysze! Robotnicy! [Inc.:] Od chwili wybuchu wojny europejskiej klasa robotnicza Polski przechodzi istne piekło nędzy i głodu [...]: [Warszawa, w Styczniu 1917 r. / Komitet Warszawski Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy]. Wariant tytułu: Od chwili wybuchu wojny europejskiej klasa robotnicza Polski przechodzi istne piekło nędzy i głodu. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Komitet Warszawski. Warszawa: [s.n.], 1917, <http://polona.pl/item/37571688>.

⁹⁹³ Theobald Theodor Friedrich Alfred von Bethmann Hollweg (1856–1921)– niemiecki polityk, kanclerz Cesarstwa Niemieckiego i premier Prus (1909–1917); sprecyzował cele niemieckiej polityki w tajnym memoriale z 9 września 1914 r., czyli wkrótce po wybuchu wojny; ekspansja Niemiec przewidywana była zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie. Niemiecki podbój miał być dokonany w kostiumie moderatora środkowoeuropejskiej unii gospodarczej (z udziałem Francji, Belgii, Holandii, Danii, Austro-Węgier, Polski i ewentualnie Włoch, Szwecji i Norwegii) przy zachowaniu formalnego równouprawnienia członków; faktycznie związek ten miał ugruntować hegemonię gospodarczą Niemiec nad Europą Środkową i dać możliwość oderwania od Rosji niesprecyzowanych bliżej obszarów.

Panowie! Niemcy były zawsze dumne ze swojej dyplomacji, która w czasie pokoju święciła swe tryumfy, zaś w obecnej wojnie dyplomacja niemiecka osiągnęła sukcesy bardzo wielkie. Przypomnę tutaj Turcję, Bułgarię, wreszcie Grecję. Trwały i nierozzerwalny sojusz z Austrią jest dziełem wiekopomnem. Państwa neutralne uniknęły zdradzieckich sieci Anglii dzięki naszej dyplomacji. Lord Grey bił się bezsilnie rękami po biodrach za każdym razem, gdy mówił o swych nieudanych próbach pociągnięcia neutralnych przeciwko Niemcom. Tam, gdzie agenci dyplomacji koalicyjnej rozpoczynali jakieś nowe machinacje, dyplomacja niemiecka, zawsze świetnie przygotowana, parowała ciosy.

Poprzednio już wyjaśniłem politykę angielską przed wojną w sprawie okrażenia. Pierścień okrażający Niemcy, który zdusiłby nas w śmiertelnych uściskach, snił się wielu mężom angielskim. Wojna ujarzmiła zaborcze tendencje naszych wrogów. Jeżeli już przed 10-ciu laty Anglia liczyła się poważnie ze sprawą polską, to z chwilą wybuchu wojny czyniony był wyraźny nacisk na Petersburg w tej sprawie. Odezwa wodza rosyjskiego była dziełem polityki angielskiej w znacznej mierze. Na tej drodze Anglicy nie ustawali, a jakkolwiek, związani przymierzem z Rosją, zajmowali stanowisko powściągliwe, to jednak przy każdej sposobności wysuwali konieczność realizacji tej odezwy.

Głównym celem koalicji – to rozbitcie Niemiec. Do tego celu służyć może odezwa wodza rosyjskiego jako znakomity punkt. Czyż oderwanie od Prus naszych prowincji wschodnich nie stałoby się przyczyną upadku Niemiec? Ratować prowincje zagrożone, a jednocześnie wytrącić wrogom broń z ręki – czyż nie jest to dzieło epokowe?

Otrzymałszy wiadomość, iż państwa zachodnie występują w Petersburgu z coraz większym naciskiem w sprawie polskiej, iż może być wydany w tej sprawie akt wielkiej doniosłości, iż państwa neutralne gotowe poczynić wielkie ułatwienia koalicji, jeśli się taki akt ukaże, wyrażając wcale niedwuznacznie swą zgodę: rząd niemiecki uczuł się w konieczności upoważnić gen.-gubernatora Warszawskiego do wydania znanej Panom odezwy. Wiadomości nadsyłane przez gen.-gubernatora stawały się coraz więcej niepokojące. Wrzenie wśród ludności wzrastało, więc trzeba było zdobyć się na krok stanowczy, by tę ludność gen.-gubernatorstwa pociągnąć dla sprawy niemieckiej.

Jeżeli mieliśmy w tej sprawie trudności poważne ze strony Austro-Węgier, to usunęliśmy je szczęśliwie. Stara Austria dała tym dowód wielkiego rozumu.

Dla dobra kampanii wschodniej musieliśmy zdecydować się na grę dyplomatyczną. Proklamowanie Polski zapewni nam uległość Polaków, zapełni szczyby w pułkach, pozwoli na wprowadzenie nowych podatków, a wreszcie uprawni nas w rządzeniu tym krajem. Bo my tylko będziemy zarządzili stworzoną Polską; o innej formie ani myśleć nie można.

Tereny położone na wschód są neutralnymi terenami pod przyszłą kolonizację, co z pomocą Bożą udać się nam musi.

Strach pomyśleć, w jakim położeniu znalazłaby się armia niemiecka na Wschodzie, gdybyśmy nie ubiegli Koalicji. Ludność okupacji niemieckiej na pewno uległaby podszeptom rewolucyjnym. Odezwą gen.-gub Beselera zapewniliśmy sobie znaczne sukcesy u neutralnych, gdyż stanęliśmy na czele idei zapewnienia wolności drobnym narodom. Małe państwa neutralne dowodnie się przekonały, iż nie tylko nie dążymy do zaboru, ale wskrzeszamy nowe Państwo.

Prawdopodobnie koniec wojny zmieni kartę Europy na korzyść naszą, lecz terenów polskich oddać nie możemy w żadnym razie. W Polsce musimy zapewnić sobie panowanie w tej, czy w innej formie. Poważna część ludności Polski jest do nas językiem zbliżona i będzie kadrami pilnie pracującymi dla Niemiec.

Pojawiły się głosy potępiające stanowisko rządu w sprawie polskiej. Gdyby ci opozycjoniści byli na moim miejscu, zrobiliby to samo, bo wiele robi ten, co musi. Są tajemnice państwowe, których nie mogą wyjawić Panom, lecz najgoręcej upewniam, że nigdy Niemcy nie zrzekną się swej historycznej misji na Wschodzie! W imię tej misji właśnie proklamowanie Polski było zręcznym manewrem. Rządy koalicji tutaj mianowicie odczuły potęgę dyplomacji niemieckiej. Macie panowie możliwość czytania pism koalicji i z wielkiego rozdrażnienia tych pism ujawnia się najlepiej doniosłość tego kroku naszego. Zaostrzenie tonu w prasie różnych państw nam wrogich może mieć skutki bardzo poważne.

Dzięki tej właśnie robocie dyplomatycznej milion żołnierzy polskich zważy się na karki koalicji. Już to jedno, iż ocalimy tą drogą życie milionów żołnierzy niemieckich, jest argumentem poważnym. Za mało znaczące uważam te argumenty przeciw proklamowaniu Polski, iż pod naszym bokiem powstanie państwo nowe, do którego ciężar będą elementy znanego z naszej wschodniej granicy. Moi panowie, po tej strasznej wojnie istnieć będą mogły tylko państwa silne. Zależne od nas małe państwo Polskie – o ile się utrzyma na karcie przy pertraktacjach pokojowych – będzie zawsze tak słabe, iż mowy być nie może o jakiejś wybitniejszej jego roli. Wkrótce nadejdzie czas, w którym Polak zrozumie, że pozostaje dla niego tylko jedno – zostać obywatelem niemieckim z ducha i języka. Podziwiacie Panowie waleczność naszych bohaterskich wojsk, da Bóg, uznacie też wkrótce rozumny krok rządu niemieckiego w sprawie polskiej⁹⁹⁴.

⁹⁹⁴ Odpis mowy znajduje się co najmniej w dwóch spuściznach przechowywanych w archiwach wileńskich. Datowany jest na 9 listopada 1916 roku i zatytułowany „Kancelarz Niemiecki o Polsce. Druga część mowy Kancelarza Niemieckiego Theobalda von Bethmanna Hollwega wygłoszonej na tajnym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu w dniu 9 listopada 1916”. Zob. LMAB, F. 251, B. 352, l., 1r (rękopis z dopiskiem „Dosłowne tłumaczenie z niemieckiego stenogramu”) oraz LMAB, F. 168–36 (mps). Kwerenda w archiwach niemieckich być może rozstrzygnie, czy istotnie mamy do czynienia z falsyfikatem z epoki, czy ze skutecznym wpływem wywartym przez Wacława Studnickiego na Aleksandra Szklennika.

Z powodu wybitnie życzliwego stosunku Stanów Zjedn[oczonych] Am[eryki] Półn[ocnej] do powstającej Polski, studenci warszawscy w liczbie ok[oło] 1000, urządzili dn. 24 stycznia wieczorem, przed domem, w którym mieści się konsulat amerykański, manifestację, wnosząc okrzyki na cześć Wilsona, Stanów Zjedn[oczonych] i niepodległej Polski. Okrzyki te, przechwycone przez tłum, brzmiały w nocnej ciszy na całej ulicy. Przy gromkich okrzykach: „Niech żyją Stany Zjedn[oczone]!”, „Niech żyje autor amerykańskiej noty pokojowej!” młodzież spokojnie rozeszła się.

2 lutego 1917 r. Potężne wrażenie wywarła nota Niemiec w sprawie blokady wybrzeży koalicji przez łodzie podwodne, doręczona dn. 31 stycznia rządowi państw neutralnych. W nocie powiedziano: „Prowadzona w dalszym ciągu wojna o wygłodzenie nie dotyka siły zbrojnej przeciwnika, zmusza natomiast kobiety i dzieci, chorych i starców, aby dla ojczyzny znosili bolesne, denerwujące siły narodu, braki; każdy dzień, o który wojna będzie skrócona, jest dobrodziejstwem dla uciśnionej ludzkości. Po odpowiedzeniu przez przeciwnika na próbę porozumienia zaostreniem zamiarów wojennych, rząd cesarski, chcąc służyć ludzkości w wyższym tego pojęcia znaczeniu i nie chcąc zawinić wobec własnych [w]spółbraci, musi w dalszym ciągu prowadzić narzuconą mu ponownie walkę o byt z całkowitem zastosowaniem wszelkich rodzajów broni”. Do noty dołączony jest memoriał, w którym wskazano dalsze szczegóły planowanych kroków wojennych na morzu i wyrażono oczekiwanie, że rząd każdego z krajów neutr[alnych] ostrzeże statki amerykańskie przed wjeżdżaniem na teren blokady, a swych poddanych o tem, by nie zaopatrywali w pasażerów i towary statków, utrzymujących związek z portami blokowanymi. Teren blokady został oznaczony naokoło Anglii, Francji, Włoch i wschodniej części Morza Śródziemnego, gdzie od 1 lutego 1917 r. przeciw wszelkiej komunikacji morskiej bezwzględnie podjęte będą środki. Statki neutralne, które wjadą na teren blokady, uczynią to z własnym swym niebezpieczeństwem. Dla potrzeb komunikacji, raz na tydzień jeden parowiec amerykański i jeden holenderski, będą kursować w każdym kierunku, pod warunkiem przepływania przez rejon blokady za dnia; statki te we dnie i w nocy posiadać muszą specjalne znaki; statki powinny posiadać poświadczenia od swoich rządów, że nie wiozą artykułów, ogłoszonych przez Niemcy jako kontrabandę.

W tym samym dniu, 31 I, w głównej komisji Reichstagu, kanclerz Rzeszy wypowiedział dłuższą mowę dotyczącą tej samej kwestii. Określając widoki powodzenia, kanclerz mówił: Przede wszystkim, co jest rzeczą najważniejszą, liczba naszych łodzi podwodnych zwiększyła się bardzo znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym, przez co została stworzona pewna podstawa dla powodzenia. Do tego należy dodać zły urodzaj zboża na całym świecie, kwestię węgla kamiennego, sprawy dowozu metali dla wyrobu amunicji i drzewa dla kopalni węgla. Jeszcze bardziej zostały spotęgowane kłopoty naszych wrogów w tych dziedzinach przez zwiększenie się

u nieprzyjaciół braku tonażu. Czas i wojna krążownicza przygotowały decydujący cios pod tym względem. Feldmarszałek Hindenburg, kontynuował kanclerz, przed kilku dniami scharakteryzował mi sytuację, jak następuje: „Front nasz na wszystkie strony stoi mocno. Posiadamy wszędzie potrzebne rezerwy. Nastrój wojsk jest dobry i nacechowany zupełną pewnością. Ogólna sytuacja wojskowa umożliwia przyjęcie na siebie wszystkich skutków, jakie mogłaby wywołać bezwzględna wojna podwodna”. Sztab admiralicji oraz flota oceaniczna posiadają stanowcze przekonanie, które znajduje swe praktyczne uzasadnienie w doświadczeniach podwodnej wojny krążowniczej, że Anglia zostanie przez użycie tego oręża zmuszona do pokoju. Nasi sprzymierzeńcy godzą się z naszym zdaniem, Austro-Węgry zaś przyłączają się i praktycznie do naszego wystąpienia. Kanclerz zakończył tymi słowami: „O ile obecnie zdecydowaliśmy się na użycie naszego najlepszego i najostrzejszego oręża, kieruje nami w tym wypadku nic innego, jak tylko stanowcze pragnienie wyratowania naszego narodu od tej biedy i hańby, którą przeznaczają nam nasi wrogowie. Rezultaty są w ręku Najwyższego. Co się tyczy zaś sił ludzkich, bądźcie pewni, panowie, że nic nie zostanie pominięte, aby rezultat ten osiągnąć dla naszej ojczyzny. Wszystko zostanie w tym celu poczynione!”.

W całym tem postawieniu sprawy wyraźnie zarysowała się znana pruska przedajność i chytryść. Mówią oni stale o swej wspaniałomyślnej propozycji pokoju, którą koalicja odrzuciła, a tymczasem ta propozycja bez żadnych warunków, była podłem pruskim podejściem, aby jedynie wygrać na czasie dla przyrządzenia co najwięcej podwodnych łodzi i uspić o ile można czujność koalicji. Zupełnie otwarcie mówił kanclerz, że nie zastosowali tego najostrzejszego środka wiosną ub., bo mieli za mało łódek.

Ciekawem jest, jak na notę niemiecką zareaguje Ameryka, bo przecież Niemcy brutalnie ignorują interesy wszystkich państw neutralnych, nie robiąc różnicy między państwami wojującymi i neutralnymi. Gdyby, broń Boże, Anglia miała być pokonana, wtedy cały świat jęczał pod pruską stopą.

„Ziemia Lubelska”⁹⁹⁵ i „Dziennik Narodowy” usilnie nawołują do tworzenia skarbu państwa polskiego: bez silnych finansów nie ma silnej armii, ani silnego państwa.

Powróciła do Warszawy delegacja ławników i czł[onków] magistratu, która przed dwoma tygodniami wyjechała do wielkich miast niemieckich celem zapoznania się z urządzeniami miejskimi.

Aby zapobiec robieniu zapasów masła i tłuszczów, w Niemczech dano pozwolenie policji rewidowania na ulicach prowadzących do dworców kolejowych lub

⁹⁹⁵ „Ziemia Lubelska” – dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki ukazujący się w Lublinie w latach 1906–1931; od nr 245 (1913) do nr 102 (1921) redaktor: Irena Śliwicka; od 4 sierpnia 1914 do końca 1920 r. gazeta ukazywała się dwa razy dziennie: jako wydanie poranne i popołudniowe; dominowały w niej informacje i wydarzenia z guberni lubelskiej.

na placach przed dworcami, ręcznych pakunków podróżnych. Wolno to również uskutecznić na dworcach. Urzędy pocztowe otrzymały nakaz rewidowania paczków podejrzanych i konfiskowanie zawartości, a prócz tego pociągania wysyłającego do odpowiedzialności.

3 lutego 1917 r. Niemcy rekwirują w całym kraju ogromne masy koni i wywożą ich systematycznie co dzień rano jednakowymi transportami do siebie. Nie będziemy mieli wcale koni do pracy w polu.

Zapasy żywności są wywożone do Kowna.

Z okazji obchodu 54-ej rocznicy powstania styczniowego, wybito w Warszawie medalik pamiątkowy. Na jednej stronie [w]śród gałązek dębiny i wawrzynu widnieje herb Polski, a z drugiej – krzyż z koroną cierniową, daty: 1863 – 22 stycznia – 1917 i napis: „Pamięci bojowników za wolność i ojczyznę”.

Na czwartym posiedzeniu Rady Stanu, 31 I, podzielono funkcje [w]śród członków zarządu, czyli stworzono pierwsze ministerium; ministrowie tymczasem noszą skromną nazwę „referentów”. Marszałek złożył dwie wizyty: Beselerowi i posłowi Zjedn[oczonych] Stanów Półn[ocnej] Ameryki; natychmiast był rewizytowany. Uchwalono ogłosić, że Rada S[tanu] uważa utworzenie armii za jedno z najważniejszych swych zadań i wzywa młodzież, oczekującą na powołanie, do cierpliwości.

„Zjednoczenie chrześcijańskich Towarzystw kobiecych”⁹⁹⁶ we Lwowie, reprezentujące 50 stowarzyszeń Lwowa i prowincji, wydało odezwę przeciw balom i wieczorkom karnawałowym. Po przytoczeniu słów Mickiewicza z „Księgi pielgrzymstwa”, że „Polska największą pokłada nadzieję nie w ludziach, którzy pięknie ubierali się i tańczyli – bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości ojczyzny”, odezwa kończy temi słowy: Wojna, zaiste, musi oduczyć i nauczyć nas wiele, przede wszystkim nauczyć: szlachetności uczuć. A jeśli idziemy już ku kręgom świetlanej jutrzeńki, idźmyż więc tam namaszczeni a z rozwagą, karni i rządni na każdym kroku, najpotężniejszym łączni ukochaniem; tak idźmy, nie zaś w tanecznych – obok ruin, zgliszc i mogił – podskokach?

Przeżywane wypadki historyczne wywarły charakterystyczny wpływ na przekonania znanego działacza politycznego, b[yłego] posła z ziemi mińskiej do Dumy państwowej, Al[eksandra] Lednickiego. Jako redaktor i wydawca wychodzącego w Moskwie „Echa Polskiego” stwierdza, iż na początku wojny program zjednoczenia ziem polskich i autonomiczny dla nich byt w ramach państwowości rosyjskiej wydał mu się największą zdobyczą w tej wojnie. Wskutek tego, zarówno w Moskwie, jak i w Warszawie w pierwszym roku wojny przestrzegał przed nieopatrzonym wysuwaniem hasła niepodległości. Wydawało mu się nierealnym. Obawiał się

⁹⁹⁶ L. Michalska-Bracha, *Akta Zjednoczenia Polskich Chrześcijańskich Towarzystw Kobięcych we Lwowie (1913–1939) w zbiorach lwowskich*, w: *Znani i nieznanymi międzywojennego Lwowa. Studia i materiały*, pod red. M. Przeniosło, L. Michalskiej-Brachy, Kielce 2007, s. 111–122.

zarzutu, jaki to hasło mogło wywołać. „Rzeczywistość atoli zmieszała karty naszego myślenia” wyznaje teraz Lednicki. – Bieg wypadków wojennych, kryzys wewnętrzny w Rosji, tragizm [w]spółzycia polsko-rosyjskiego, ocena dążeń narodu polskiego przez opinię koalicyjną, zmiany ekonomicznych tendencji i koniunktur pod wpływem wypadków wojennych, wreszcie mocne i zdecydowane stanowisko kraju i objawiona w deklaracji Rady miejskiej warszawskiej wola Narodu, – ostatecznie wskazały Lednickiemu drogę, którą iść należy! Zerwał więc z dotychczasową swoją polityką i wystąpił ze stronnictwa rosyjskich kadetów, w którym odegrywał wybitną bardzo rolę.

4 lutego 1917 r. Kurs marki upadł 100 rb. = 219 mk. – 223 mk.

Jest to kurs berliński; na giełdach neutralnych kurs marki jest o wiele gorszy. Mam znajomego p[ana] M., którego ojciec otrzymuje emeryturę z Danii; według ilości marek otrzymywanych wprzód i teraz, wypada, że marka kosztuje tylko 31 kop.

Gazety niem[ieckie] przytaczają wrażenia oraz stanowisko rozmaitych państw na ogłoszone przez Niemców zaostrenie wojny podwodnej⁹⁹⁷; są to naturalnie tylko głosy prasy. A więc. W Ameryce wieść o nieograniczonej wojnie podwodnej wywołała na giełdach niesłychane wzburzenie. O zachowaniu się Anglii wiemy jedynie z urzędowej „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”⁹⁹⁸, że prasa angielska odpowiada wybuchami wściekłości, i z wielkim naciskiem żąda w odpowiedzi kroków represyjnych. Francuski min[ister] marynarki oświadczył w senacie, że Francja pozostanie spokojna i bez bojaźni; żaden ze środków obrony nie zostanie niewyzyskany; w ostatnich 11 miesiącach pomiędzy 51 mili[ionów] ton, przeznaczonych do francuskich portów, zatopiono za pomocą łodzi podw[odnych] zaledwie 0,5%. W państwach neutr[alnych] największe wrażenie wywołała nota w Norwegii, jako posiadającej największy tonaż i w Holandii, jako najbliższej sąsiadce Niemiec i Anglii. W Danii i Szwecji, na ogół też w Holandii i Norwegii, przyjęto wiadomość ze zrozumieniem powagi sytuacji, jednak bez oznak paniki. Wszystkie statki we wszystkich portach zostały wstrzymane; Anglia, też wstrzymała w swych portach wszystkie statki neutralne. Więc położenie na razie jakby wyczekujące.

⁹⁹⁷ 9 stycznia na wojennej naradzie najwyższych dowódców i kanclerza omawiano problem nieograniczonej wojny podwodnej. Przeważało stanowisko Hindenburga i Ludendorffa, którzy oznajmili, że nie mogą brać odpowiedzialności za to, co się dzieje na frontach, jeśli najpóźniej do początku lutego nie zostanie ogłoszona i wprowadzona w życie nieograniczona wojna podwodna. Jednocześnie oświadczyli, że biorą na siebie pełną odpowiedzialność za zastosowanie nowej strategii. Wprowadzenie nieograniczonej wojny podwodnej zostało ogłoszone poprzez dostarczenie odpowiednich komunikatów do wszystkie zainteresowanych ambasad. Miała obowiązywać od 1 lutego 1917 r. Niemcy ogłosili, że zatapiać bez ostrzeżenia będą wszystkie statki, szczególnie handlowe, na wodach okalających Wyspy Brytyjskie, Francję i Włochy.

⁹⁹⁸ „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” – konserwatywna gazeta niemiecka wydawana w Berlinie w latach 1861–1918, od 1919 do 1945 r. ukazywała się pod tytułem „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

A jednak ten szalony krok ze strony Niemiec nie był zupełną niespodzianką dla świata. W paryskim „Matin”⁹⁹⁹ przed paru już tygodniami ukazała się wiadomość, że rząd niemiecki postanowił postawić w szerszym zakresie walkę łodzi podwodnych ze statkami handlowymi. Wtedy też prasa amerykańska, a za nią szwedzka, skierowała wezwanie do prezydenta Wilsona, aby zajął stanowisko wobec niemieckiej wojny podwodnej.

Cała burżuazyjna prasa niemiecka omawia, naturalnie akt bezwzględny swojego rządu jako konieczny, aby doprowadzić wojnę do pożądanego końca, w nadziei, że oręż ten zmusi Anglię do pokoju. Zaś „Vorwärts” pisze: Cały naród niem[iecki] pragnie, aby nowe postanowienia rządu doprowadziły do skrócenia wojny. Stanowisko partii w stosunku do wojny podwodnej jest dokładnie znane. Obecnie jednak nie idzie już o poglądy, lecz o fakty, dotyczące kierownictwa wojny, zakomunikowane narodowi niemieckiemu. Obecnie przemawiają czyny.

Z tego można wnioskować, że swoim bezwzględnym rozporządzeniem rząd niem[iecki] zaszachował nawet swoich obywateli: najpotężniejsza partia niemiecka nie wdaje się w rozważanie barbarzyńskiego zarządzenia, nie wypowiada swojego zdania, lecz tylko zasłania się zdaniem: „Obecnie przemawiają czyny”.

Działalność łodzi podwodnych niemieckich potęgowała się niezwykajnie szybko. W styczniu 1915 r. tonaż zatopionych okrętów wynosił 14 tys., w lutym 27 tys., w marcu 83 tys., w kwietniu 33 tys., w maju 93 tys., w czerwcu 84 tys., w lipcu 77 tys., w sierpniu 135 240 ton itd. W 1916 r. następuje gwałtowny skok do góry: w styczniu i lutym zatopiono razem 238 tys. ton, w marcu i kwietniu razem 432 tys. ton; gdy do września r[oku] zesz[łego] tonaż zatopionych okrętów wynosi średnio miesięcznie 160 tys. ton, to od września wzrasta on tak szybko, że już we wrześniu zostało zatopionych 180 statków o łącznej pojemności 250 tys. t[on], w październiku ofiarą ich padło 218 statków o pojemności 393 tys. t[on], w listopadzie 408,5 tys. t[on], w grudniu zaś przeszło 400 tys. ton. Gazety niem[ieckie] informują, że niektóre łodzie podwodne przebywały na pełnym morzu po 45 dni, nie wstępując w ciągu tego czasu do żadnego portu i nie uzupełniając zapasów.

Komunikacja pocztowa z Austro-Węgrami

»Wiln. Ztg.« (N° 33) donosi: od dn. 1 lutego dopuszczona jest prywatna komunikacja pocztowa, między okręgiem pocztowym Ob. Ost. z jednej strony, a Austro-Węgrami, łącznie z Bośnią i Hercegowiną z drugiej strony. W komunikacji tej dopuszczone są wszelkiego rodzaju otwarte zwykle i rekomendowane posyłki listowe każdego rodzaju, jak również zwykle (nietelegraficzne) przekazy pocztowe do 800 mk. Posyłki listowe mogą być pisane tylko w języku niemieckim i węgierskim.

⁹⁹⁹ „Le Matin” – francuski dziennik ukazujący się w Paryżu w latach 1884–1944; redaktorem i wydawcą w latach 1884–1895 był Alfred Edwards (1856–1914).

Pozostałe przepisy są takie same, jak dla innej komunikacji pocztowej. Na odcinkach przekazów pocztowych nic pisać nie można. Przekazy pocztowe wystawiać należy w koronach.

Dla wszelkiego rodzaju przesyłek ważne są taksy opłat komunikacji niemiecko-austro-węgierskiej:

Za listy do 20 gr. 15 fen.,

każde następne 20 gr. 5 fen.

Za karty pocztowe zwykle lub połowę karty z odpowiedzią 7 i pół f.

Za druki do 50 gr. 3 fen.,

ponad 50 do 100 gr. 5 fen.,

za każde następne 100 gr. 5 f.

Za próbki towarów po 50 gr. 5 fen., najmniej zaś 10 fen.

Za papiery urzędowe po 50 gr. 5 f.,

rekomendowanie wynosi 20 fen.

Za przekazy pocztowe 20 fen. na 40 marek lub za część ich.

5 lutego 1917 r. Od rana rozeszła się pogłoska, że Ameryka wypowiedziała wojnę Niemcom¹⁰⁰⁰; kolportowali tę wiadomość szczególnie Żydzi, ogromnie na losy wojny wrażliwi. Ponieważ mamy dzisiaj poniedziałek, więc „Dziennik” nie ukazał się; dlatego rozchwytywano „Wilnaer Z[eit]un]g” z wiadomościami pod tytułem „Odpowiedź Wilsona. Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Ameryką”. Poseł amerykański w Berlinie, [James W.] Gerard¹⁰⁰¹, otrzymał polecenie zamknięcia ambasady. Wszyscy amerykańscy konsulowie i attachés winni opuścić Niemcy. Hiszpania obejmie obronę interesów amerykańskich w Berlinie. Posłowi niemieckiemu w Waszyngtonie, hr. [Johannowi Heinrichowi von] Bernstorffowi¹⁰⁰², zwrócono paszporty.

Wprawdzie nie jest to jeszcze ogłoszenie wojny, bo Wilson w swem orędziu do kongresu kilkakrotnie z naciskiem zaznacza, że Ameryka wojny z Niemcami nie chce i jej nie rozpoczyna. Tym niemniej do kongresu został zgłoszony wniosek zaciągnięcia pożyczki w sumie 500 mili[onów] dolarów dla doprowadzenia armii i floty do stanu pogotowia wojennego.

¹⁰⁰⁰ Stany Zjednoczone od początku wojny pozostawały neutralne (neutralność ogłoszono 4 sierpnia 1914 r.). Trzy skumulowane czynniki: groźba paraliżu handlu, możliwość przystąpienia Meksyku do wojny po stronie Niemiec i zatopienie przez U-Boota amerykańskiego okrętu wojennego *Vigilantia* (19 marca) sprawiły, że 2 kwietnia amerykański Senat podjął decyzję o wypowiedzeniu wojny.

¹⁰⁰¹ James Watson Gerard (1867–1951) – amerykański prawnik i dyplomata, ambasador w Niemczech (1913–1917). Zob. J.W. Gerard, *My Four Years in Germany. 1917*, London 1917.

¹⁰⁰² Johann Heinrich von Bernstorff (1862–1939) – niemiecki dyplomata, radca ambasady w Londynie (1902–1906); ambasador w Waszyngtonie (1908–1917), ambasador w Kostantynopolu (1917–1918); usiłował zapobiec wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone wojny, podejmując rokowania.

W swem orędziu do kongresu Wilson mówi: Jeśli moje głębokie przekonanie w rozum i ogłędność Niemców niestety okaże się nieuzasadnione, jeśli amerykańskie statki lub życie ludzkie stanie się ofiarą przy bezwzględnej przekroczeniu prawa narodów i nakazów ludzkości, wtedy będę prosił kongres o upoważnienie do zastosowania środków, koniecznych do obrony naszych marynarzy i obywateli przy spełnianiu na morzu otwartym swych pokojowych i prawnych działań. Mniej uczynić nie mogę. Uważam za rzecz pewną, że wszystkie rządy neutralne obiorą tę samą drogę.

Przeszliśmy zdaje się do kulminacyjnego punktu wojny i rozwiązanie prawdopodobnie bardzo niedalekie. Może on zakończyć się tylko porażką Niemców, a szczególnie moralną porażką Prusaków.

6 lutego 1917 r. Kurs marki: 100 rb. = 200 mk. – 224 mk.

Z telegramów dowiadujemy się, że został zatopiony po uprzedzeniu, amerykański statek „Housatonic”; załoga uratowana. Ameryka zarekwirowała kilka statków linii Ameryka–Hamburg. Tonaż niemiecki w portach amerykańskich wynosi ok. 500 tys. ton, ponadto są statki wojenne.

„Deutsche Tageszta”¹⁰⁰³ donosi, że niem[iecki] min[ister] spraw zewn[ętrznych] [Arthur] Zimmermann¹⁰⁰⁴ w krótkim przemówieniu do amerykańskich korespondentów oświadczył: W naszej walce o egzystencję nie może być dla nas żadnego cofnięcia się więcej.

W Wilnie odbywa się wiele zakładów co do czasu ukończenia wojny, przeważnie na termin do Wielkanocy, ale są też i na terminy krótsze; zakładają się na biednych, na kolację itp. Ale nikt nie wątpi o porażce Niemców.

Dzisiaj w „Lutni” zostaje powtórzony „Ach” na ten sam cel – na wpisy szkolne.

Do dnia dzisiejszego, w ciągu kilkunastu dni, mieliśmy mrozy do 20° R, przy wschodnim, a nawet i północnym wietrze. W związku z chłodami wiele mówią o zjawieniu się wilków w okolicach Wilna, znaleziono jakoby ubranie, głowy z włosami i kości ludzkie, w których rozpoznano kobiety i dziewczyny, kryjące się dalej od dróg z przemycanymi towarami.

Główny Zarząd wojenny miasta mieścił się zawsze w budynku instytucji sądowych na Łukiszkach: najprzód była tam komendantura, zaś następnie do ostatnich czasów – plac major i policmejster. Dlatego naokoło budynku było kilku

¹⁰⁰³ „Deutsche Tagespost” – niemiecka konserwatywno-katolicka gazeta, wrogo nastawiona do polskich aspiracji.

¹⁰⁰⁴ Arthur Zimmermann (1864–1940) – niemiecki polityk i dyplomata; sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (25 listopada 1916–6 sierpnia 1917); w styczniu 1917 r. wysłał telegram do ambasadora w Meksyku, upoważniając go do zaproponowania tamtejszemu prezydentowi przystąpienie do wojny po stronie Niemiec i oferując oddanie Meksykowi części terytorium pokonanych Stanów Zjednoczonych; ujawnienie tej depezy przeważało o decyzji przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny po stronie państw ententy.

sztyldwachów: w głównym wejściu 2-ch, reszta z boków i w podwórzach. Otóż od kilku dni raptem wszystkich sztyldwachów usunięto, ponadto wieczorem światło widać tylko w jednej czwartej budynku, mianowicie z lewej strony od wejścia dolne piętro – gubimy się w domysłach, co to może znaczyć.

Stosunki cłowe między Ob. Ost i Warszawą

»Wiln[aer] Ztg.« (N^o 34) pisze: Między okręgiem zarządu Ob. Ost i generał-gubernatorstwem Warszawskim nastąpiło porozumienie co do uregulowania stosunków cłowych. Na mocy tego porozumienia z dn. 10 lutego granica celna między terenami obu zarządów zostaje zniesiona. Przy przewozie towarów przez granicę nie będą więc już pobierane cła. Każdy z okręgów zarządowych nakłada cła przywozowe tylko przy wwozie z Niemiec, względnie z Austro-Węgier zgodnie z obowiązującymi obecnie w każdym okręgu taryfami cłowymi.

Towary, przywożone z jednego okręgu do drugiego, nie podlegają ocleniu wewnętrznemu. Wyjątek stanowi tylko sól, która w obrębie Ob. Ost obłożona jest podatkiem 8 mk. na centnar podwójny. Istniejące podatki pośrednie nie mogą być obniżone bez zezwolenia drugiej strony. Cła wywozowe i monopole porozumienie to pozostawia nienaruszone.

Królestwo Polskie w r[oku] ub[iegłym] uzyskało kilka bardzo ważnych instytucji rolniczych. Wielka własność zorganizowała się w lipcu w Związek Ziemian¹⁰⁰⁵ i założyła Bank Ziemiański¹⁰⁰⁶, instytucję dla kredytu krótkoterminowego, o którą T[owarzystwo] Kred[ytowe] Ziem[skie] od wielu lat daremnie zabiegało u władz rosyjskich. Drobną własność uzyskała zatwierdzeniu: Związku rewizyjnego polskich stowarzyszeń rolniczych i Kasę Centralną rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych. Ponadto zdecydowany został projekt utworzenia w Puławach naukowego Instytutu Rolniczego¹⁰⁰⁷.

Dr [A.] Grüenberg wydał broszurę¹⁰⁰⁸, w której wykazał, że nie tylko w państwie pruskim, lecz nawet w dzielnicach okupowanych Królestwa Polskiego i Belgii rząd powołuje na stanowiska urzędnicze wyższe niemal wyłącznie protestantów,

¹⁰⁰⁵ Zob. W. Mich, *Związek Ziemian w Warszawie (1916–1926). Organizacja i wpływy*, Lublin 2007.

¹⁰⁰⁶ W 1916 r. warszawskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie postanowiło utworzyć własny bank pod nazwą Bank Ziemiański SA. W 1930 r. Bank Ziemiański został postawiony w stan likwidacji. Równocześnie z działu bankowego BZ utworzono nową firmę, Zjednoczony Bank Ziemiański SA, w którego rękach pozostawiono trudno ściągalne kredyty ziemiańskie i pożyczki udzielane w ramach akcji parcelacyjnej. Zjednoczony Bank Ziemiański od początku znajdował się w stanie cichej likwidacji. Ostateczną likwidację firmy zarządził minister skarbu w grudniu 1948 r.

¹⁰⁰⁷ Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach istniał już wcześniej. 17 kwietnia 1893 r. nabył prawa rosyjskiej wyższej uczelni typu akademickiego. Zob. <http://historiaujung.pulawy.pl/>.

¹⁰⁰⁸ A. Grunenberg, *Das Religionsbekenntnis der Beamten in Preußen*, Bd. 1: *Die höheren staatlichen Beamten*, Berlin 1914.

aczkolwiek ludność w dzielnicach tych jest w olbrzymiej większości wyznania katolickiego. Na posiedzeniu sejmu pruskiego dn. 24 I poseł centrowy poruszył sprawę upośledzenia katolików na stanowiskach wyższych urzędników w państwie pruskim i powołał się przy tem na pracę dr. G[runenberg]a. W odpowiedzi minister spraw wewn[ętrznych] [Karl Theodor Helfferich] przyznał słusność („w zasadzie”) wywodom mówcy i przyrzekł, że w przyszłości będzie się starał o to, by w powiatach przeważnie katolickich urzędowali landraci wyznania katolickiego. Rozprawy toczyły się nad etatem min[isterstwa] spraw wewn[ętrznych].

OBWIESZCZENIE.

Mieszkańcom kraju zwraca się znowu uwagę na wołanie »Stój« (»Halt«) posterunków, straży i żandarmów, natychmiast usłuchać należy, ponieważ w razie nieposłuszeństwa mają oni zgodnie z rozkazem używać broni palnej.
Wilna, den 4. Februar 1917.

Der Deutsche Standthauptmann
Polizei-Verwaltung
POHL.

7 lutego 1917 r. O śmiertelności w mieście słyszałem wiele, i gdy słyszałem, że bywają dnie, w których umiera po 100 osób, uważałem to za bajki czasu wojennego. Ale oto dzisiaj od dr. Jabłonowskiego¹⁰⁰⁹, ordynatora szpitala Sawicz, usłyszałem, że wczoraj z jednego tylko szpitala Sawicz wywieziono 74 trupów! Byli to w przeważnej części Żydzi. Od doktora zaś miejskiego Mongirda wiem, że umierają przeważnie z chłodu i głodu, lecz władze niem[ieckie] zabroniły wystawiać te przyczyny, proponując, aby przytaczano wszelkie inne. Odwiedzając mieszkania w roli kuratora opieki nad biednymi, stale widzę płacz matek skarżących się, że nie mają czem nakarmić dzieci. Wczoraj w jednym z takich mieszkań zastałem dwóch chłopaków siedzących na płicie¹⁰¹⁰, bez ubrania, w podartych koszulach i bosych, w ten sposób grzali się; starszy chłopak był w szkole, zaś najstarsza siostra poszła na wieś, aby zdobyć coś do jedzenia. Chora matka krząta się po pokoju, zalewając się na myśl, co da zjeść dzieciom i mężowi.

Z przyczyny mrozów i nieopalaných mieszkań, w bardzo wielu domach poza-marzały rury wodociągowe; dla ich odegrzania trzeba kupować naftę, którą Żydzi mają, lecz każą sobie płacić po 1 rb. 50 kop. za funt.

¹⁰⁰⁹ Dr Jabłonowski, ordynator szpitala Sawicz był jednym z dwóch sekretarzy powołanego 11 października 1916 r. nowego zarządu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. *Krótki rys dziejów Towarzystwa od 1805–1925 odczytany przez Dr Czarkowskiego na jubileuszowym zebraniu członków i gości 13 XII 1925*, „Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego”, R. II, 1926, z. I (Styczeń–luty), s. 16–17.

¹⁰¹⁰ Plita (daw.) – płyta, tu: płyta pieca.

Onegdaj władze robiły rewizję w Banku Handlowym, szukając rewolwerów. Prawdopodobnie przyczyną był donos, lecz niewykluczone, aby ten sposób postępowania nie należał do systemu niemieckiego. Najszczególowszą rewizję przeprowadzono w skarbcu, lecz skrzyń z dokumentami nie ruszano. Schówek nie otwierano, tylko bardzo dokładnie opatrzone wszelkie szafy i biurka, stojące w tym lokalu.

W domu, w którym mieszkam, wydarzył się dziś w nocy pocieszny wypadek. Dom zajmują szoferzy, w liczbie do 100 osób. Jedzą dobrze, bo mięso, mąka, jaja, masło przywożą z okolic. Od tygodnia hodowali wieprzka kilkumiesięcznego, karmiąc go kartoflą, mąką i odpadkami. I oto nocy dzisiejszej „nasi” zarębacze¹⁰¹¹ zakłuli im tego wieprzka w chlewie, poćwiartowali na części i wynieśli. Rano kucharz, wbiegając do naszej kuchni, woła: „Tekła, Tekła, nasza świnia jechała!”. Krwawe ślady wyprowadziły z podwórza na ulicę, ale tu giną, bo w nocy do g[odziny] 7-ej rano padał śnieg; noc świątła. Poszukiwania przy udziale milicji i żandarmów nie odniosły żadnego skutku. Jest to wypadek najbardziej śmiały, wprost zuchwały, szczególnie wobec niedaleko stojącego szyldwacha, ochraniającego automobile; lecz zdarza się to już nie pierwszy raz: kradli już Niemcom mięso, mąkę i chleb, – zawsze szczęśliwie.

W sprawie „bezwzględnej” wojny podwodnej mamy, naturalnie tylko jednostronne wiadomości; najwidoczniej są one urabiane w taki sposób, aby wywierały wrażenie najłagodniejsze. Skutków „zaostrzenia” wojny tymczasem nie widać, bo Anglia wstrzymała wszystkie statki swoje i neutralne, pozostające w angielskich portach; oprócz więc jednego amerykańskiego, Niemcy zatopili kilka statków norweskich i hiszpańskich. Na statkach niemieckich, pozostających w portach amerykańskich, sami Niemcy zaczęli psuć maszyny, wzniecać pożar i w ogóle tak psuć statki, aby nie mogły na razie być użyte przez Amerykanów.

Wilson zwrócił się z notą do państw neutralnych, w której wzywa je, aby poparły protest jego przeciwko postępowaniu Niemiec w sprawie neutralnego handlu morskiego. Krok ten ma być wstępem do wspólnej akcji celem przyspieszenia pokoju i obrony praw państw neutralnych.

Rząd amerykański zalecił swym ambasadorom, posłom i przedstawicielom konsularnym w Anglii, Francji, Rosji, Japonii, Rumunii, Grecji, Egipcie i Maroko zawiesić powierzoną im reprezentację interesów niemieckich i poczekać, dopóki Niemcy przez którykolwiek z rządów neutralnych powiadomią, komu chcą nadal powierzyć obronę swych interesów! Obrona interesów angielskich w Niemczech została przekazana Holandii, japońskich, serbskich i rumuńskich – Hiszpanii.

Jerzy Bernhard w art[ykule] wstępnym w „Voss[ische] Z[eit]un[g]” pisze: „Niemcy nie przerażają się ilością przeciwników. Nowi wrogowie wywołają nowe

¹⁰¹¹ Zarębacz (daw.) – rzeźnik.

walki, ale – jak mają nadzieję Niemcy – i nowe zwycięstwa niemieckie. Przyszłość należy do zwycięzców, a nowi wrogowie mogą tylko wojnę przedłużyć.

„Vorwärts” pisze: Amerykanom bardzo łatwo jest mówić o świętych prawach ludzkości, ponieważ za oceanem nieźle im się powodzi. Egzystencja ich nie jest zagrożona. Jeśli potrzeba im chleba, masła, słoniny, sera i mleka, to w najbliższym sklepiku mogą wszystkiego tego dostać. W takich warunkach łatwo jest mówić o prawach i zasadach ludzkości.

Rumuński następcą tronu zaręczył się ze starszą córką cesarza rosyjskiego¹⁰¹².

8 lutego 1917 r. Kurs rubla w operacjach bankowych: 100 rb. = 222 mk. – 226 mk.

Dzisiaj w południe spotkałem p[ana] Skindera, właściciela magazynu z obuwiem, mówił mi: W poniedziałek zarobiłem 20 fen., we wtorek 70 fen., w środę 50 fen. A dzisiaj jeszcze nic. A warsztaty szewskie mają najlepsze zarobki.

Kwarta mleka kosztuje już więcej niż markę, ale też i trudno go znaleźć. Najbardziej przywyknąć nie mogę do ceny na wędzone śledzie: mała sztuka, która przed wojną kosztowała 5–7 kop. teraz kosztuje 1 mk., zaś na Boże Nar[odzenie] kosztowała 1 mk. 20 fen.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu Rozporządzenia Naczeln. Dowódcy 10-ej armji (des Herrn Oberbefehlshabers der 10 Armee) z dn. 28.12.16 odbędzie się

w środę, 14 lutego, 1917 r.

przeгляд koni na placu Łukiskim w Wilnie.

Każdy posiadacz koni w okręgu m. Wilna obowiązany jest przyprowadzić przed komisję wszystkie znajdujące się w jego posiadaniu konie, punktualnie o 7-ej rano.

Nie zachowujący tego przepisu karani będą więzieniem do 6 miesięcy lub karą pieniężną do 6000 marek. Oprócz tego niezameldowane konie podlegają konfiskacie.

Podczas meldunku każdy koń otrzymuje stempel wypalany.

Wilna, den 5. Februar 1917.

Der Deutsche Standthauptmann
POHL.

¹⁰¹² Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (1893–1953) – król Rumunii (1930–1940); w 1925 r. rzekł się praw do tronu na rzecz swojego syna Michała; w 1930 r. z inicjatywy części polityków wrócił do kraju i został koronowany na króla; wiosną 1913 i latem 1914 r. planowano mariaż z wielką księżną Olgą Romanow, planów z inicjatywy Mikołaja II zaniechano.

Rozlepiono bardzo obficie po rogach ulic ogłoszenie głoszące: Zbierajcie odpadki! Pod kierunkiem Wil[eńskiego] wydziału surowców został urządzony skład odpadów, który ma za zadanie zbierać i segregować rozmaitego rodzaju niepotrzebne przedmioty i odpady: metale, złomy szklane, stary papier, warzywa, kości, kartofle, korki, mięso itp. Odpadki są przewożone do miejsca składowego przy ul. Sawicz N 9, gdzie przez osoby kompetentne będą sortowane i spożytkowane. Odpadki kuchenne będą zużywane na karmienie bydła i świń, aby hodowlę tę podnieść i brakowi mięsa zapobiec. Osoby, upoważnione do zbierania, posiadają opaski z napisem: Wilnaer Abfall Sam[m]elstelle, oraz odnośne dokumenty. Przed wszystkim stale będą odwiedzane instytucje dobroczynne, kuchnie ludowe, szpitale i inne zakłady społeczne. Na życzenie (jak głosi obwieszczenie) – skład odpadów ma za zabrane przedmioty opłacać gotówką.

Dzisiejsze wiadomości odnośnie do zerwania stosunków z Ameryką, są wytrzymane w najspokojniejszym tonie, jakby się z taką ewentualnością liczone i wszystko zostało przewidziane. Dzisiaj zatopiono 3 statki angielskie.

Z powodu orędzia Wilsona do senatu Stanów Zjedn[oczonych], które znacznie posunęło sprawy międzynarodowego uznania istnienia niepodległego państwa polskiego, wysłano dn. 27 I telegram nast[ępującej] treści: Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, powołana na podstawie aktu z dn. 5 listopada 1916 r., w którym monarchowie Niemiec i Austro-Węgier zapowiedzieli uroczyste odbudowanie państwa polskiego, z radością zaznajomiła się z wysokim Twojem, dostojny Panie, orędziem. Pierwszy to bowiem raz w tej wojnie głowa potężnego, neutralnego państwa i zarazem najwyższy przedstawiciel wielkiego narodu w drodze oficjalnej oświadczył, że w jego przekonaniu niepodległe państwo polskie jest jedynym w sprawie polskiej słusznym rozwiązaniem i koniecznym warunkiem trwałego i sprawiedliwego pokoju. Za to mądre i szlachetne praw narodu polskiego rozumienie, Tymczasowa Rada Stanu, jako pierwszy związek powstającego państwa, składa Ci, Czcigodny Panie Prezydencie, w narodu polskiego i swoim imieniu, wyrazy najgłębszej wdzięczności i czci. Marszałek Koronny [Wacław] Niemojowski.

Także magistrat warszawski wysłał do prez[ydenta] Wilsona depezę z wyrazami uznania w tej samej sprawie.

Z okazji proklamowania Królestwa Pols[kiego], węgierska młodzież uniwersytecka urządziła dn. 29 I w Budapeszcie uroczystość, w której brały udział delegacje młodzieży uniwersyteckiej z Warszawy i Krakowa.

Polski Kom[itete] Obrony narodowej w Ameryce wystosował adres dziękczynny do Wilsona, w którym wyraził swą wielką radość oraz najgłębszą wdzięczność z powodu zaznaczenia w orędziu do senatu, że Polska powinna być niepodległa.

Wydział Wykonawczy Rady Stanu składa się z 8 Departamentów, które rozpatrują projekty do praw i zarządzeń i wypowiadają swą opinię. Wydział powierzył: Dep[atrament] Skarbu – S[tanisławowi] Dzierzbickiemu, Dep[atrament] spraw politycznych – hr. W[o]jciechowi Rostworowskiemu, Dep[atrament] spraw

wewnętrznych – M[ichałowi] Łempickiemu, Dep[atrament] gospodarstwa społecznego – S[tanisławowi] Janickiemu, Dep[atrament] pracy – W[łodzimierzowi] Kunowskiemu, Dep[atrament] wyznań religijnych i oświecenia publicznego – J[ózefowi] [Mikułowskiemu-]Pomorskiemu, przy czym podkreślono zostało, że wobec mianowania Dyrektorów Departamentów, Rada Stanu niezwłocznie przystąpi do załatwiania napływających spraw bieżących. Sprawy wojskowe załatwiać będzie, do czasu utworzenia Dep[atramentu] Komisja Wojskowa, w której referuje J[ózef] Piłsudski.

Aż do czasu utworzenia zarządu, Wydział ogólny w porozumieniu z władzami okupacyjnymi, mianuje w powiatach i większych miastach Komisarzy miejscowych. Specjalny statut ureguluje sprawę kompetencji Komisarzy miejscowych.

Członkowie Rady Stanu są funkcjonariuszami Państwa Polskiego, a nie przedstawicielami poszczególnych partii i organizacji, i nie mogą przyjmować udziału w walkach partyjno-politycznych.

Na V-em posiedzeniu Rady Stanu, dn. 1 bm., wybrano Komisję Konstytucyjno-Sejmową¹⁰¹³ w liczbie 24 osób, z Marszałkiem Kor[onnym], jako przewodniczącym ex officio. Komisja składa się z 12 czł[onków] Rady Stanu i 12 spoza Rady Stanu.

Mianowano wice-dyrektorów Departamentów.

Organizacja Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Podaliśmy w poprzednich numerach w streszczeniu regulamin Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego. Opracowany on został przez Komisję Regulaminową, wybraną na drugim zaraz posiedzeniu Rady Stanu. Składa się ona z pp. Pomorskiego, Bukowieckiego, Grendyszyńskiego, Kunowskiego, Łaniewskiego i Śliwińskiego.

W dniu 30 stycznia regulamin ten zyskał potwierdzenie ogólnego zebrania Rady Stanu. Dziś już obowiązuje.

Zawiera on 44 artykułów. Niektóre z nich są obszernie i złożone, jak małe rozdziały. Nie brakuje w Regulaminie przepisów czysto porządkowych, które może dla ciała kolegialnego, mającego za sobą tradycję i praktykę byłyby zbyt ciężkie. W rozdziale pierwszym zwłaszcza, o Ogólnym zebraniu Rady Stanu, przeważają. Na ogół jednak większość artykułów ma organizacyjny charakter, strukturalną doniosłość. W tym regulaminie jest i ustawa: A właśnie

¹⁰¹³ Zgodnie z § 7 rozporządzenia o tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim TRS miała przygotować projekty rozporządzeń ustanawiających wspólne przedstawicielstwo części Królestwa Polskiego, administrowanych przez monarchię austro-węgierską oraz Rzeszę niemiecką. W § 9 swojego regulaminu Tymczasowa Rada Stanu przewidziała uchwalenie ustawy konstytucyjnej oraz ustawy o sejmie. W celu przygotowania projektów tych ustaw 17 stycznia 1917 r. TRS powołała Komisję Konstytucyjno-Sejmową. 28 lipca 1917 r. komisja ta przyjęła projekt konstytucji Królestwa Polskiego, a 6 marca 1918 r., działając wciąż na podstawie upoważnienia Tymczasowej Rady Stanu, przyjęła projekt ordynacji wyborczej do Sejmu.

w kompetencji najwyższych ciał państwowych, jak parlamenty i Rady Stanu, leży tworzenie ustaw i dla siebie samych.

W danym razie ustawa wybudowaną została na prawie z dnia 26 listopada 1916 roku¹⁰¹⁴, którego źródło jest to samo, co i dla aktu 5 listopada roku ubiegłego, wskrzeszającego państwo polskie. Jest realizowaniem wskazania, zawartego w artykule 6 tego prawa i rozwinięciem jego art.7. Już pierwszy rzut oka na Regulamin świadczy, że rozwinięto ten artykuł bogato. Oprócz bowiem instytucji, o których w prawie 26 listopada jest mowa: zebrania Ogólnego Rady Stanu, Wydziału Wykonawczego i Marszałka Koronnego, utworzono trzy instytucje inne: Departamenty, Komisje przygotowawcze i Komisarzy Miejskowych.

Wymienimy tu te punkty regulaminu które, naszym zdaniem, mają większe od innych, z rozmaitych względów znaczenie.

W rozdziale o Ogólnem Zebraniu zasługuje na pilniejszą uwagę art. 9, który kwalifikuje większość głosów dla ustawy konstytucyjnej i ustawy sejmowej; potrzeba mianowicie dwie trzecie głosów obecnych i zarazem nie mniej niż 13; a zatem większość absolutną.

Głosowanie jest zawsze jawne; wybory zawsze tajne. Art. 14 obchodzi zwłaszcza prasę i szeroki ogół. Mówi on, że Marszałek Koronny posiada dyskrejonalną władzę opublikowania uchwał lub przebiegu rozpraw, jeżeli nie zostało to już postanowionem przez Ogólne Zebranie albo Wydział Wykonawczy.

Wydział Wykonawczy jest przede wszystkim zwierzchnikiem Departamentów; wszyscy jego członkowie, oprócz Marszałka Koronnego, są dyrektorami Departamentów. Marszałek Koronny jest prezesem także i Wydziału Wykonawczego, a nawet on go zwołuje każdorazowo. Wydział Wykonawczy porozumiewa się z rządami okupacyjnymi za pośrednictwem Marszałka albo upoważnionych przez Wydział członków Rady Stanu.

Już z tego, co dotychczas powiedzieliśmy, widoczne jest, jak wielką będzie rola organizacyjna pracy Marszałka Koronnego. Jest on reprezentantem Rady Stanu, przewodniczącym obu jej największych organów, deliberującego, ustawodawczego i wykonawczego, symbolem, tytułem i warunkiem jedności funkcji.

Departamentów jest osiem. Odpowiadają one na ogół wielkim działom nowożytnej państwowej organizacji, ukształtowanym w oddzielne ministerstwa. Departament Gospodarstwa Społecznego dobrze został nazwany; jest to

¹⁰¹⁴ Samowolne wydanie przez generalnego gubernatora warszawskiego [Hansa von Beselera] rozporządzenia o Radzie Stanu i Sejmie w Królestwie Polskim 26 listopada 1916 r. („Dziennik Rozporządzeń dla Jeneralnego Gubernatorstwa Warszawskiego” 1916, nr 52, poz. 181). Właściwą podstawą prawną powinno być Rozporządzenie generalnego gubernatora warszawskiego oraz c. i k. generalnego gubernatora wojskowego z dnia 6 grudnia 1916 r. o tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskim („Dziennik Rozporządzeń dla Jeneralnego Gubernatorstwa Warszawskiego” 1916, nr 55, poz. 210; „Dziennik Rozporządzeń c i k. Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego dla Austriacko-Węgierskiego Obszaru Okupowanego w Polsce” z 1916 r., cz. XIX, poz. 120).

nowość terminologiczna, nader szczęśliwa; pomieści się tu rolnictwo, przemysł i handel.

Departament pracy był koniecznym. Pewno tu pomieści się i dział robót publicznych.

Do Departamentu oświecenia przyłączono wyznania religijne, będzie to departament oświaty i moralności; do niego dojdzie jeszcze kultura: sztuki piękne, literatura, prasa.

Zwraca jeszcze uwagę Departament trzeci spraw politycznych.

Departamenty na zlecenie Wydziału Wykonawczego opracowują ustawy i rozporządzenia; zajmują się »w granicach kompetencji Rady Stanu« organizacją i administracją odnośnych gałęzi służby publicznej. Na czele Departamentu stoi jeden człowiek odpowiedzialny. Ważna to decyzja Rady Stanu, która odsunęła kompetencję komisji rządzących.

Dyrektor ma przy sobie radę, która jest mu pomocą, ale nie może mu nic narzucać. Bardzo pożądanem jest, aby Dyrektor był fachowcem. Na wszelki wypadek ma przy sobie wicedyrektora, który jest wybrany i nominowany przez Radę Stanu i jest już bezwarunkowo fachowcem.

Wicedyrektor Departamentu grać będzie dość wybitną rolę; ma on bowiem obowiązek bywać »bez głosu stanowczego« na posiedzeniach Wydziału Wykonawczego; w każdej chwili więc zastąpić on będzie gotów dyrektora, jako obeznany z całą mechaniką departamentu. Departament Wyznań i Oświecenia mieć będzie, oczywiście, dwóch wicedyrektorów.

Komisarzom poświęcona jest w Regulaminie ledwo wzmianka. Osobny regulamin się nimi zajmie.

Wagę swoją posiada rozdział siódmy, który w ogólny sposób określa obowiązki członków Rady Stanu. Członkowie ci nie są przedstawicielami partii swoich w Radzie Stanu, ale nie wymaga się od nich, aby wężły ze swojemi stronnictwami pozrywali, a tylko aby »nie brali udziału w walce partyjno-politycznej na zewnątrz«.

Nie wolno im krytykować na zewnątrz Rady Stanu. A co do zachowania tajemnicy były dwie drogi do wybrania albo pozostawić członkom swobodę, o ile nie ma zastrzeżonego sekretu albo też mianować za każdym razem te przedmioty, w których daje się członkom prawo informacji na zewnątrz. Postanowiono system drugi, bardziej ograniczający.

Święto polskie w Budapeszcie.

W niedzielę, dnia z 28-go stycznia, w wielkiej sali reductowej uniwersytet peszteński urządził uroczyste zebranie dla uczczenia powstania niepodległego państwa polskiego. Na uroczystość tę zostali zaproszeni studenci z obu największych uczelni warszawskich i z uniwersytetu krakowskiego.

Punkt o godzinie dwunastej w południe rozpoczęła się uroczystość. Na zaimprovizowany wzniesieniu zasiadł rektor uniwersytetu, dr Ákos Mihályfy, naprzeciwko niego w pierwszym rzędzie krzesła studencka delegacja polska, a za nią publiczność węgierska. Łoże po lewej stronie zajęli Legioniści, z chorążymi Bickien i Drzewieckim¹⁰¹⁵ na czele.

Ustawione wysoko organy zaintonowały hymn węgierski, który odśpiewała publiczność stojąc.

Gdy umilkły dźwięki pieśni, zabrał głos rektor Ákos Mihályfy po węgiersku.

Mówił długo, płynnie z widocznym wzruszeniem. Kilkakrotnie, gdy mówił o wypróbowanej przyjaźni polsko-węgierskiej przerywały mu okrzyki publiczności »Éljen« – niech żyje. Kilkakrotnie delegacja polska wstawiała, kłaniając się. Podobno zawsze czyniła to w miejscach właściwych, co było istotnie rzeczą niezwykłą wobec tego, że żaden ze studentów nie znał języka węgierskiego.

Po rektorze zabrał głos student Iwan, również po węgiersku.

Oba przemówienia były nacechowane niezmierną serdecznością. Dźwięczała w nich silnie wdzięczność za pomoc, jaką niesli Węgrom, walczącym o wolność nasi przodkowie w roku 1848. Z wdzięcznością i uznaniem wspominali Legiony, które w wojnie obecnej z takim powodzeniem odpierały w Karpatach idący na równinę węgierską najazd rosyjski.

»Stara jest przyjaźń polsko-węgierska, tysiącletnia; pieczętuje je wspólnie przelana krew, to też Węgry z największą radością witają powstanie państwa polskiego, życząc mu szybkiego rozwoju. Zmartwychwstanie Polski winno odnowić dawną przyjaźń – dwóch wolnych, wolność nad wszystko miłujących narodów«.

»Młodzież uniwersytetu budapesztańskiego, dając wyraz tym uczuciom serdecznej przyjaźni, przenikającym całe społeczeństwo, zwraca się do młodzieży polskiej z wezwaniem nawiązania bliskich stosunków przyjacielskich«.

W imieniu polskiej delegacji studentów odpowiadali pp.: Szwarzenberg Czerny¹⁰¹⁶, student uniwersytetu krakowskiego, po łacinie i Stanisław Muller, student uniwersytetu warszawskiego, po polsku. Wyrazili podziękowanie za serdeczne przyjęcie, złożyli dowody, iż my także pamiętamy i cenimy wspólne przeżycia z narodem węgierskim. A wyrażając gotowość nawiązania bliższych stosunków z młodzieżą uniwersytecką, p. Muller zaprosił ją do Warszawy.

Hymnem »Boże, coś Polskę« uroczystość się zakończyła. Śpiewał go chór studentów peszteńskich po węgiersku. Publiczność wtórowała – widać było, iż pieśń ta jest znana na Węgrzech.

¹⁰¹⁵ Nie udało się ustalić bliższych danych. Co najmniej sześciu legionistów nosiło nazwisko Drzewiecki. Zob. <http://wykaz.muzeumpilsudski.pl/wykaz-legionistow/wykaz/legionista/5511-drzewiecki>.

¹⁰¹⁶ Kazimierz Szwarzenberg-Czerny (1895–1975) – prawnik, dyplomata, publicysta. Zob. „Ojczyzna i Postęp”: z *dokumentów chwili*, nr 20 z 10 lutego 1917 r., s. 26–28; zob. też PSB, t. 49, 2013–2014, s. 453–455.

Tegoż dnia wieczorem na cześć delegacji studentów polskich odbyło się zebranie w studenckim klubie wolnomyślnym. Na zebranie to przybył przywódca radykalnego skrzydła partii niezawisłości, hrabia Batthyány, znany przyjaciel naszego narodu, który bardzo gorąco bronił w parlamencie budapesztańskim naszych praw do niepodległego życia.

Następnego dnia, w poniedziałek, takie same przyjęcie urządził klub katolicki, gdzie obok studentów wzięli udział również przedstawiciele starszego pokolenia. Specjalnie serdeczną mowę wygłosił prezes klubu Zsembery, obecnie już poseł do parlamentu, przyrzekając być odtąd gorliwym obrońcą praw narodu polskiego, a rzecznikiem polsko-węgierskiej przyjaźni.

Pobyt swój w Budapeszcie uwieńczyła delegacja warszawska zawiązaniem studenckiego stowarzyszenia polsko-węgierskiego.

We środę po południu, odprowadzona przez studentów węgierskich delegacja warszawska opuściła Budapeszt, wioząc piękny wieniec laurowy z barwami Węgier, dar studenckiego klubu wolnomyślnego dla uniwersytetu w Warszawie.

Ponieważ z chwilą objęcia legionów przez Radę Stanu, Nacz[elny] Kom[itet] Nar[odowy] w Galicji uważa swoje zadanie za wyczerpane, więc dn. 29 I rozwiązał się.

W Niemczech ogłoszono rozporządzenie, że jeńcom wojennym i robotnikom z Królestwa Pols[kiego] nie wolno wypłacać zarobków w złocie lub srebrnych 5, 3 i 2 mk.; w innej zaś monecie metalowej tylko wtenczas, gdy wypłata w pieniądzach papierowych jest niemożliwa.

„Reichsanzeiger”¹⁰¹⁷ donosi, że rozpoczęto już wybijać aluminiowe fenigówki.

W szkołach elementarnych na Śląsku zaniechano nauk z powodu braku opału.

Do przedhistorycznego oddziału berlińskiego muzeum etnograficznego przywieziono dwie urny z popiołem znalezione w okolicy Mławy. Jak podaje „Warsch[auer] Z[ei]t[un]g” są to urny pochodzące z czasów cesarstwa rzymskiego, a znaleziono je w okolicy, w której toczono walki w pierwszym okresie wojny.

9 lutego 1917 r. Władze okupacyjne odbierają na wsi wszelkie zboże nasienne: żyto, owies, jęczmień, u obywateli i włościan. Jeżeli do tego dodać, że już przedtem odebrano kartofle na siew, to najbliższa przyszłość naszego kraju przedstawia się bardzo ponuro. Nikt naturalnie nie wie, co to ma znaczyć: czy są [...]ani¹⁰¹⁸ są nas opuścić, a więc przed swem wyjściem obierają nas jak mogą; czy też to taka tylko

¹⁰¹⁷ „Deutsche Reichsanzeiger” – oficjalny organ prasowy państwa pruskiego, a następnie Rzeszy Niemieckiej w latach 1819–1945, w którym publikowane były oficjalne ogłoszenia rządowe i informacje personalne oraz krótkie doniesienia z pracy Reichstagu. Zob. R. Lantzsch, *Zur Geschichte des Deutschen Reichsanzeigers und Preußischen Staatsanzeigers. Ein Rückblick zu seinem 120jährigen Bestehen*, w: *Deutscher Reichs- und Preußischer Staatsanzeiger. 1939*, Bd. 1, Berlin 1939; Ch. Kling, *Deutscher Reichsanzeiger und Preußischer Staatsanzeiger*, Mannheim 2016.

¹⁰¹⁸ W oryginalnym fragmencie nieczytelny.

„niemiecka sztuczka”, aby zabrać u nas nasze dobro po cenie rekwizycyjnej, aby następnie odsprzedać nam je po dowolnej cenie. Na szczęście ogromna większość naszych rolników, większych i małych, już nauczona doświadczeniem, ma zapasy pochowane, – może ta okoliczność uratuje sytuację w części, bo ochroni ludzi od głodowej śmierci.

Mnożą się wypadki napadów na żandarmów niemieckich i to w rozmaitych częściach naszego kraju; teraz już rzadko pojedynczo żandarmi rozjeżdżają, tylko w asyście. W większości wypadków winnych nie znajdują, lecz za to karzą całe gminy.

Senat Stanów Zjedn[oczonych] ratyfikował większością 78 gł[osów] przeciwko 5-ciu, zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami.

Brazylijski min[ister] spraw zewn[ętrznych]¹⁰¹⁹ wręczył posłowi niem[ieckiemu]¹⁰²⁰ protest przeciwko blokadzie, w której czyni Niemcy odpowiedzialnymi za szkody spowodowane przez łodzie podwodne obywatelom brazylijskim, ich towarom i statkom. Prawdopodobnie państwa południowej Ameryki nie przyłączą się do akcji Wilsona, a ograniczą się tylko na proteście przeciwko blokadzie niemieckiej.

Tym bardziej neutralne rządy państw w Europie nie mogą przyłączyć się do akcji Stanów Zjedn[oczonych]. Powody zachowania takiego Szwajcarii, Holandii i państw skandynawskich [są] aż nadto dobrze zrozumiałe. Stany Zjedn[oczone] położone są daleko od teatru wojny i mało odczuwają jej ciężar, dlatego mogą decydować się szybko na krok ryzykowny; zaś kraje graniczące bezpośrednio ze stronami walczącymi bardziej są narażone na zmienne koleje wojny, a przykład Rumunii i jej okropna klęska nie mogą również wpłynąć zachęcająco na nastroje wojenne państw neutralnych.

Giełda petersburska, która była zamknięta, poczynając od dnia poprzedzającego wypowiedzenie wojny, została otwarta 6 bm., z urzędowym notowaniem kursów. Jest to niezbitym dowodem, że sytuacja polityczna i ekonomiczna w Rosji wcale nie jest tak rozpaczliwa, jak to przedstawiają pisma niemieckie. Ze źródeł więcej bezstronnych wiemy, że stan polityczny jest samo przez się b[ardzo] niewyraźny, z powodu stałych zatargów rządu z przedstawicielstwem narodu, – lecz stan ekonomiczny przedstawia się najzupełniej zadowolająco z powodu przyływu masy pieniędzy z Anglii i Ameryki. Giełdę otwarto dlatego, że kurs banków i przedsiębiorstw przemysłowych jest mocny i stosunkowo trwały.

10 lutego 1917 r.¹⁰²¹ Kurs rubla w oper[acjach] bankowych: 100 rb. = 224 mk. – 228 mk.

¹⁰¹⁹ Lauro Severiano Müller (1863–1926) – brazylijski polityk i dyplomata, minister spraw zagranicznych (1912–1917).

¹⁰²⁰ Adolf Pauli (1860–1947) – pruski dyplomata, poseł w Brazylii (1913–1917), ambasador w Argentynie (1920–1924).

¹⁰²¹ Tego dnia Komitet Doradczy Tymczasowej Rady Stanu przedstawił na posiedzeniu Rady Stanu projekt organizacji wszystkich rodzajów broni Wojska Polskiego. Projekt został uchwalony

Rządy europejskich państw neutralnych: Skandynawii, Holandii, Szwajcarii i Hiszpanii zawiadomiły prez[ydenta] Wilsona, że będą i nadal przestrzegać ścisłej neutralności.

Zarządzenia St[anów] Zjedn[oczonych] wyraziły się tymczasem w usilnem budowaniu łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, oraz na uzbrojeniu wszystkich statków handlowych, po 6 dział każdy.

Militarna pomoc na razie ograniczy się do pomocy na morzu. Ameryka ma objąć służbą patrolową w północnej i południowej części Oceanu Atlantyckiego i uwolni tę część morza od statków i łodzi niemieckich, luzując w ten sposób angielskie i francuskie statki strażnicze. Skoro statki amerykańskie osiągną pełnego morza – odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo weźmie flota koalicji.

Rozporządzenie! Po proklamacyi Królestwa Polskiego nieprzyjaciele i cele wojenne Polski i Niemiec pozostają te same. Dlatego też każdy Polak jest na równi z Niemcami zainteresowany i obowiązany względem wytrwałej i ciągłej pracy przy wszelkiej gospodarce wojennej. Wobec tego należy zarządzić:

Podczas przejścia okupowanych ziem polskich do samodzielnego państwa obowiązujące obecnie przepisy dla Polaków znajdujących się w Niemczech zachowują nadal swą ważność. Niezależnie od układu międzynarodowego Polakom pracującym w niemieckiej gospodarce wojennej – w przemyśle i rolnictwie – wolno zatem wyjątkowo i tylko za zezwoleniem zastępczych Komend generalnych Niemcy opuszczać. Zastępcze komendy generalne uprawnione są do zatrzymywania każdego. Robotnicy, którzy dowolnie miejsce pracy opuszczają, zostaną również przymusowo odstawieni do miejsca pracy względnie do Niemiec.

Niezależnie od powyższego pozostają w mocy przepisy wydane przeze mnie dnia 19 października 1916 – IdG No. 874/10.16. – w sprawie ruchu pogranicznego z Polską.

Wrocław, dnia 8 grudnia 1916.

Zastępczy generał komenderujący
von Heinemann¹⁰²².

Rozporządzenie powyższe odnosi się również do obwodów fortecznych Wrocławia i Kłodzka.

i doręczony Komisarzom rządów okupacyjnych. Przez dwa miesiące rada nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Na tym samym posiedzeniu przyjęto w zasadzie projekt odezwy w sprawie powołania ochotników do szeregów Wojska Polskiego. Odezwa nie mogła być ogłoszona z uwagi na brak rozstrzygnięcia sprawy przejścia Legionów na służbę Państwa Polskiego oraz brak odpowiedzi na projekt zabezpieczający charakter narodowy armii.

¹⁰²² Walter Johann Karl Wilhelm Ferdinand Arnold von Heinemann (1858–1928) – pruski generał piechoty; od 6 sierpnia 1916 r. zastępca dowódcy generalnego Dowództwa VI we Wrocławiu.

Urząd Rzeszy dla podziału odzieży w Niemczech ogłasza wyjaśnienie, że wszelkie obuwie, którego chociażby drobne części tylko wykonane są ze skóry, wełny, bawełny, pilśni lub materiałów w rodzaju pilśni, wolno sprzedawać wyłącznie za poświadczeniami zakupu. A więc bez poświadczenia zakupu nabywać można obuwie wyłącznie drewniane lub gumowe; jeżeli jednak do obuwia z drewna użyto choć kawałek skóry, na przykład klamrę, zaś obuwie gumowe, a więc kalosze są wyściełane, podlegają tak jedne jak drugie, poświadczenia zakupu.

Miasto Wrocław ogłosiło, że za zabite wrony, dostarczone lub wysłane do zarządu miasta, wypłaca po 60 fen. To spowodowało naśladownictwo i wiele innych miast i powiatów na Śląsku ogłasza, że za wrony płacą po 50 fen.

Wskutek konfiskat i coraz nowych zarządzeń w kierunku ograniczeń pożywienia, pisma niemieckie przepelnione są ustawicznymi przestępstwami na tym polu: w każdym numerze każdego pisma czytamy o złapaniu kogoś, gdy przeniósł czy przesał coś z art[ykułów] spożywczych, gdy je przechowywał lub wreszcie sprzedawał po cenie wyższej niż przepisana. Takie przestępstwa zdarzają się na każdym kroku, a pomysły są zawsze niewyczerpane. Na przykład pewien kupiec w Meiderich wysłał zabita w Hamburgu świnie – w trumnie do Duisburgu. Niestety trumnę otworzono i „trupa” skonfiskowano. („Katolik” N 17 – 1917).

W niektórych gminach w Niemczech zabroniono opalać więcej niż jeden pokój w każdym mieszkaniu. Magazyny zamykają się o [godzinie] 6-ej.

11 lutego 1917 r. Dzisiaj odbyło się ogólne zebranie czł[onków] Polskiego Tow[arzystwa] pomocy ofiarom wojny, które nosiło najbardziej urzędowy charakter; mianowicie porządek dnia obejmował tylko 2 punkty: sprawozdanie kasowe i wybór członków Komitetu. Sprawozdanie kasowe zostało odczytane za cały czas istnienia Tow[arzystwa], więc od sierpnia 1915, nad bardzo długim szeregiem cyfr nie mogła się odbyć żadna dyskusja, ponieważ sprawozdanie nie było rozesłane; pomimo to, na zapytanie przewodniczącego, czy zebranie zatwierdza sprawozdanie, – odpowiedziano naturalnie zgodą. Rezultat wyborów będzie wiadomy pojutrze, lecz ze wszystkiego można sądzić, że zostanie prawie ten sam, co uprzednio był. Listy kandydackie były dwie: biała, ułożona przez Komitet oraz czerwona, ułożona przez grupę osób, z inicjatywy [Wacława] Studnickiego. Każdy rozumiał, że wybiera nie do Komitetu „ofiarom wojny”, lecz „Obywatelskiego”, czyli – politycznego. Dlatego naczelnym hasłem wyborów była „polskość”, nie zaś żadna „krajowość”. Do Komitetu wejdzie przeważnie ziemiaństwo oraz jednostki najbliższej go stojące, ponieważ na Litwie dotychczas społeczeństwo polskie reprezentowane jest zawsze przez ziemiaństwo, z zupełnym prawie pominięciem innych warstw narodu. Żadnych kwestii politycznych, a nawet dyskusji w czasie zebrania nie było, ponieważ był obecny przedstawiciel policji niemieckiej.

Wiele bardzo na zebraniu mówiono o jakoby proklamowanym przez Niemców W[ielkim] Ks[ięstwie] Litewskim; nikt jednak z obecnych nie mógł poinformować,

w jakich to granicach terytorialnych i w jakim charakterze. Poczekamy do jutra. Ale faktem jest, że przysłano do Wilna z Warszawy w drodze urzędowej masy proklamacji Rady Stanu z dn. 15 stycznia bm. dla rozlepiania po całym kraju. Z tego powodu domysłem i kombinacjom nie ma granic.

Należy zawsze podkreślić, że polskość w Wilnie i w całym kraju z każdym dniem staje się silniejszą; datuje się to od chwili wyjścia Rosjan. Jednym z dowodów może służyć okoliczność, iż najpopularniejszym nakryciem głowy [w]śród młodzieży obojej płci służy konfederatka. Gimnazjum im. Lelewela wprowadziło jako uniform zawadiackie, na bok ściągnięte, konfederatki; tak samo ucząca się młodzież żeńska ma swój nieurzędowy uniform – granatowe konfederatki przeważnie z obramowaniem barankowem.

Dzisiaj odbyła się wielka loteria fantowa na rzecz tow[arzystwa] „Caritas”¹⁰²³, opiekującego się przeszło 600 dziećmi; samych wygranych jakoby 2000 numerów.

12 lutego 1917 r. Artystce B. Łukaszewiczównie pozuje do portretu (Justizrat) radca prawny w starszym wieku, Niemiec. Gdy zaszła mowa o zdobyczach niemieckich w Rumunii, radca wypowiedział z żalem, że Niemcy nie osiągnęli, niestety, tego, czego się spodziewali; liczyli mianowicie bardzo wiele na naftę rumuńską, spodziewając się mieć smary, tymczasem Rumuni, przy pomocy sprowadzonych specjalistów z Ameryki i Anglii, zaleli cementem wszystkie źródła naftowe. Gdy p[anna] Ł[ukaszewiczówna], nie rozumiejąc należycie rzeczy powiedziała: przecież cement można „odbić”, to radca orzekł, że otwory tak są zagwożdżone, że łatwiej nowe otwory wyświdrować, niż stare otworzyć. O zapasach zboża i innych artykułów też nie słyhać było.

Od kilku tygodni dochodzi do nas wiadomość z rozmaitych stron kraju, że Niemcy zabierają wszystkie nasienne ziarno: żyto, jęczmień i owies. Kartofle dawno są zabrane.

13 lutego 1917 r. Na czł[onków] Pol[skiego] Tow[arzystwa] pom[ocy] of[iarom] wojny zostali wybrani: (25) K[azimierz] Świątecki¹⁰²⁴, ks. J[erzy] Sienkiewicz, T[eofil]

¹⁰²³ Caritas – organizacja katolicka działająca zarówno w Polsce, jak i na świecie. Pierwszy Office central des institutions charitables powstał w 1890 r. w Paryżu (dzieło Ludwika Levebre). W 1897 r. powstał Caritasverband z siedzibą we Fryburgu Bryzgowijskim (ks. Lorenz Werthmann). W 1895 r. we Lwowie powstał Związek Katolickich Towarzystw i Zakładów Dobroczynnych, który koordynował pracę stowarzyszeń św. Wincentego à Paulo oraz innych towarzystw i dzieł charytatywnych. W 1907 r. ks. Stanisław Adamski wraz z ks. Piotrem Wawrzyniakiem zwołał w Poznaniu zebranie organizacyjne Związku Polsko-Katolickich Towarzystw Dobroczynnych. Poznański Związek Caritas wzorował się w swej organizacji i formach pracy na niemieckim Caritasverband. Z okazji kongresu eucharystycznego w Amsterdamie w 1924 r. powstał projekt utworzenia międzynarodowej organizacji charytatywnej pod nazwą Caritas Catholica.

¹⁰²⁴ Kazimierz Świątecki (1867–1942) – działacz społeczny i polityczny; studiował na wydziałach mechanicznym (1887–1891) oraz rolnictwa (1891–1892) Politechniki Ryskiej; członek korporacji

Szopa, dr W[itold] Węśławski, W[ładysław] Zawadzki, ks. A[dam] Kuleszo¹⁰²⁵, ks. dr K[onstanty] Kurnatowski, hr. M[arian] Broel-Plater, dr A[dam] Rymśa¹⁰²⁶, A[ntoni] Jankowski, D. [...]szko¹⁰²⁷, M[ichał] Węśławski, K[azimierz] Stefanowski, A[polinary] Ślósarz, W[acław] Makowski, dr J[an] Boguszewski, A[leksander] Zwierzyński, K[onrad] Niedziałkowski, A[ntoni] Młodzianowski, J[an] Piłsudski, B[olesław] Malinowski, Z[ygmunt] Jundziłł, B[ronisław] Umiastowski, ks. I[gnacy] Olszański¹⁰²⁸ i Z[ygmunt] Nagrodzki. Na zastępców (13): M. Ladowski, W[ładysław]

studentów polskich „Arkonia”; od 1893 r. zarządzał dworem Paniemunek w guberni kowieńskiej; członek Komitetu Obywatelskiego w Wilnie (1915); członek i jeden z kierowników Polskiego Komitetu Narodowego w Wilnie; czynnie uczestniczył w działalności Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny (początkowo wspólnego, następnie – Polskiego); członek założonej w Wilnie Rady Ziemiaków Polaków Ziemi Kowieńskiej (1918), a także jeden z organizatorów Polskiego Związku Odbudowy Litwy; 25 grudnia w wyniku uchwał Zjazdu Polskiego został jednym z siedmiu członków Polskiej Tymczasowej Komisji Rządzącej na Litwie; w 1919 r. był kierownikiem Sekcji Gospodarczej Generalnego Komisarjatu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich powołanego przez J. Piłsudskiego w celu przeprowadzenia samookreślenia ludności Ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego; przeprowadził się na Litwę Kowieńską; w działalności politycznej charakteryzowany jako umiarkowany konserwatysta, sympatyzujący z krajowcami.

¹⁰²⁵ Adam Kuleszo (1881–1941) – ksiądz, teolog, publicysta, tłumacz, kanonik honorowy Kapituły Wileńskiej, wileński działacz społeczny; studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu (święcenia 1904); proboszcz parafii Ducha Świętego w Wilnie (od 1911); przewodniczący Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny (1915–1916) oraz przewodniczący Komitetu Oświaty; założyciel i redaktor „Gazety za 2 grosze” oraz miesięcznika religijnego „Gwiazda zaranna”; poseł na Sejm Wileński w 1922 r.; w dwudziestolecie członek zarządu Towarzystwa Szkół Polskich; w 1922 r. założył w Wilnie filię Księgarni św. Wojciecha (Poznań); wiosną 1940 r. więziony przez władze litewskie.

¹⁰²⁶ Adam Rymśa (1860–1923) – lekarz, samorządowiec, działacz polityczny, pochodził z ziemiańskiej rodziny z Gojcieniszek (obok Bieliakoni); studiował medycynę na Uniwersytecie w Dorpacie, gdzie należał do polskiej korporacji studenckiej; jeden z założycieli prywatnej kliniki ginekologicznej w Wilnie; członek rady miejskiej (1905), w 1909 i 1913 r. wybrany ponownie na kolejne kadencje; pełnił obowiązki głównego lekarza miejskiego, był przewodniczącym Komisji Sanitarnej; członek Towarzystwa Neosubrawców; członek Rady Nadzorczej Towarzystwa „Oświata” (1906–1907), członek Towarzystwa Przyjaciół Nauki w Wilnie (od 1907); w czasie I wojny światowej członek Komitetu Polskiego w Wilnie, przedstawiciel endecji; ponownie wybrany na członka samorządu wileńskiego w 1919 r.

¹⁰²⁷ Fragment nieczytelny. Inicjał D., w nazwisku człon „masz”. Czyżby Dominik Siemaszko, który 1 czerwca 1916 r. wziął czynny udział w otwarciu Klubu Białoruskiego w domu Muchina przy ul. Wielkiej 30 i przemawiał po polsku w imieniu Polaków, wzywając ich do popierania Klubu? Zob. M. Brensztejn, zapisek z 1 czerwca 1916 r.

¹⁰²⁸ Ignacy Olszański (1882–1963) – ksiądz, działacz społeczny i polityczny; ukończył seminarium duchowne w Wilnie (1907), Akademię Duchowną w Petersburgu (1911), studiował we Fryburgu, Rzymie, Monachium i Londynie; pracował wśród polskich górników we Francji (1912); wikary Katedry Wileńskiej (1913), opiekował się towarzystwami religijnymi, założył Caritas w Wilnie; w czasie I wojny światowej zakładał stołówki dla ludu; rektor kościoła św. Bartłomieja (od 1913); członek polskiego Komitetu Edukacyjnego (1915); członek rady miejskiej w Wilnie (1919–1927); poseł na Sejm Wileński (1922), poseł do Sejmu w Warszawie; wiceprzewodniczący partii chrześcijańskich demokratów; proboszcz w parafii św. Franciszka w Grodnie (od 1931); proboszcz w Łyntupach (od 1938); w czasie II wojny światowej działał w Armii Krajowej.

Dmochowski¹⁰²⁹, dr M[ichał] Minkiewicz, ks. J[ózef] Songin, W[itold] Abramowicz, J[ózef] Minejko, F[ranciszek] Kończa, S[tanisław] Bagiński, dr T[adeusz] Dembowski, B[ronisław] Krzyżanowski, S[tanisław] Kognowicki, F[eliks] Zawadzki, ks. S[tanisław] Jesieński¹⁰³⁰.

Rezultat jest z tego względu charakterystyczny, że przywódcy „realistów” – Dembowski i Kończa oraz socjalistów – Abramowicz i Bagiński trafili tylko jako zastępcy.

Sprawy polskie.

Akcja na gruncie szwajcarskim.

Z »Kuriera Polskiego« czerpiemy następujące informacje o działalności emigracji polskiej na neutralnym gruncie szwajcarskim:

Wiedzą czytelnicy nasi, że Szwajcaria stała się w ciągu wojny terenem, na którym potworzyły się różne ogniska polskiej myśli politycznej, a nawet dyplomatycznego czynu i że zwłaszcza mała i cicha Lozanna, opromieniona wspomnieniem Mickiewicza, gra dla tej nowej naszej Emigracji rolę nie mniejszą, większą nawet może, aniżeli Paryż po 1830 r. Ta nowa Emigracja z większą nawet swobodą może oddać się politycznym pasjom, aniżeli stara, podczas bowiem gdy tamta wyczekiwała i łaknęła aż przez lat czterdzieści wojny europejskiej, która by zamąciła nareszcie równowagę, z taką szkodą dla Polski przez kongres wiedeński ułożoną, obecna Emigracja tę wojnę ma dookoła gościnnego kraju, gdzie się przytuliła, a zwłaszcza na polskiej ziemi; i podczas gdy stara Emigracja złamana, nieszczęśliwa i przede wszystkim rzucona na obcy, twardy bruk bez środków, musiała się krzątać ciężko o codzienny kawałek chleba, nowa Emigracja składa się nie z wykołajeńców losu, ale z polityków zawodowych, z przodowników partii, z ludzi już to zamożnych, już to zaopatrzonych w środki.

¹⁰²⁹ Władysław Dmochowski (1879–po 1940) – prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (1904), pochodził z ziemskiej rodziny z powiatu dziśnieńskiego; pomocnik śledczego oraz sekretarz w sądzie rejonowym w Wilnie (od 1907); śledczy w sądzie w powiecie oszmiańskim (od 1910), równoległe rozpoczął praktykę adwokacką w Wilnie; sędzia sądu rejonowego w Radomiu (1912); w trakcie I wojny światowej znalazł się w Wilnie; według autorów litewskich w grudniu 1915 r. przedstawił endecji w Naczelnym Komitecie Narodowym w Wilnie; kandydat na członka Komitetu Polskiego; mianowany na stanowisko prokuratora w Płocku (1918); od 1920 r. ponownie w Wilnie, gdzie (do 1936) pełnił obowiązki sędziego sądu apelacyjnego oraz wiceprzewodniczącego tego sądu; w 1940 r. bezskutecznie zabiegał o obywatelstwo litewskie; podczas II wojny światowej członek Delegatury Rządu Polskiego RP na Okręg Wileński, kierownik Sekcji Sprawiedliwości.

¹⁰³⁰ Stanisław Jesieński (1869–1941) – ksiądz, wileński działacz społeczny; wyświęcony w 1894 r.; wikary Katedry Wileńskiej (do 1905); od 1899 r. uczył religii w szkole Winogradowej; administrator Kościoła Trynitarzy (1906); administrator Kościoła św. Filipa i Jakuba (od 1907); od 1915 r. uczył jedynie religii w szkołach w Wilnie; kanonik honorowy Kapituły Wileńskiej; ksiądz emeryt (od 1932).

I jeszcze jedna okoliczność ułatwia nowej Emigracji życie: nie ma w niej rozłamów społecznych, nie grają w niej roli czynniki socjalne, a to właśnie, począwszy już od 1832 roku trulo dni starej Emigracji, to gromadziło wszędzie tam, gdzie Polacy się skupiali, gniazda jadu, na to właśnie tak gorzko żalił się Mickiewicz w przedmowie »Pana Tadeusza«, wspominając o »potępieńczych swarach«.

Trzy wytworzyły się w Szwajcarii ośrodki polskiej politycznej działalności. jeden z nich to głośna Agencja Lozańska¹⁰³¹, prowadzona w chwili obecnej głównie przez pana Rozwadowskiego i Seydę, skąd właśnie wypłynął ów protest dwudziestu przeciwko aktowi 5 listopada. Drugi ośrodek tkwi w tejże Lozannie; to, jak parę dni temu o tem pisaliśmy, redakcja »La Guerre et la Pologne«, skupiona wokoło p. Jana Kucharzewskiego¹⁰³². Trzecim wreszcie ośrodkiem jest Agencja Berneńska, założona przez galicyjski Naczelny Komitet Narodowy, będąca w Związku z Muzeum Rapperswilskim i prowadzona przez p. Władysława Baranowskiego¹⁰³³.

Istnieje i w Londynie ognisko nowej Emigracji, a właściwie dwa ogniska: jedno niepodległościowe reprezentowane przez p. Zaleskiego, drugie opozycyjne wobec niego, złożone głównie z mieszkających stale nad Tamizą pp. Dmowskiego, hr. Zamoyskiego, którym usługuje całą swoją dobrą wolą panna Alma Tadema.

Z tych ognisk polskiej myśli politycznej rozchodzi się w świat koalicji sporo broszur i komunikatów. Większe nawet przedsięwzięcia powstają, jak Encyklopedie Polskie, z których jedna już: »Petite Encyclopedie Polonaise« p. Piltza¹⁰³⁴, została doprowadzona do pomyślnego końca.

¹⁰³¹ Centralna Agencja Polska w Lozannie – agencja informacyjna (1915–1919); wchłonęła funkcjonujące od 1907 r. Polskie Agencje Prasowe: paryską – kierowaną przez Kazimierza Woźnickiego (1878–1949) i rzymską, kierowaną przez Macieja Loreta (1880–1949); organ Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej z Królestwa Polskiego; założycielem i dyrektorem był Erazm Piltz, a prezesem Komitetu Nadzorczego – Zygmunt Laskowski, od 1916 r. Marian Seyda; organ (od sierpnia 1917) Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu .

¹⁰³² Jan Kucharzewski (1876–1952) – działacz polityczny, publicysta, historyk, działacz Związku Młodzieży Pololskiej „Zet”, następnie Narodowej Demokracji; w Lidze Narodowej (1905–1911); w czasie I wojny światowej propagował sprawę polską w Szwajcarii; premier rządu Rady Regencyjnej (1917–1918); po 1920 r. poświęcił się pracy naukowej i publicystycznej; badacz historii Polski i Rosji XIX w.; członek Polskiej Akademii Umiejętności (od 1926).

¹⁰³³ Władysław Baranowski (1885–1939) – dziennikarz, legionista, dyplomata, ranny w walkach, oddelegowany do Mediolanu (1915) jako przedstawiciel Naczelnego Komitetu Narodowego, redagował pismo „Ecca della Stampa Polacca”; kierownik Biura Prasowego NKN w Bernie (od września 1915), a następnie dyrektor Polskiego Biura Prasowego (części Misji Berneńskiej NKN); oddał się do dyspozycji Józefa Piłsudskiego (grudzień 1916) i został jego osobistym emisariuszem w akcji zagranicznej; od 1917 r. jako delegat J. Piłsudskiego i stronnictw niepodległościowych kierował biurem prasowym Polonia w Genewie i redagował pismo „L’Echo de Varsovie”.

¹⁰³⁴ Erazm Piltz (1851–1929) – publicysta, działacz polityczny i społeczny, dyplomata; założyciel i redaktor „Nowin” w Warszawie (1878–1979), następnie „Kraju”; w Petersburgu (do 1906,

Redakcja »La Guerre et la Pologne« wydatuje kwartalnik »L'Aigle Blanc« i szereg broszur. Obie agencje zaś rozsyłają pismom komunikaty, informujące je o zdarzeniach w Polsce zaszłych, albo o poglądach odnośnych grup na wypadki.

14 lutego 1917 r. Kurs rubla: 100 rb. = 226 mk. – 230 mk.

Według „Wiln[aer] Z[ei]t[un]g”, dn. 1 lutego nastąpił nowy podział obwodu niemieckiego Zarządu Litwy (Verwaltung Litauen). Dotychczasowe powiaty Bejsa-goła, Jurburg, Janów i Jużynty zostały zniesione i wcielone do powiatów sąsiednich; w ten sposób obecnie Zarząd Litwy liczy tylko 20 powiatów. Wskutek przyłączenia pow[iatu] Janowskiego, powiat Kowieński powiększył się prawie trzykrotnie.

O mającem powstać W[ielkim] Ks[ięstwie] Litewskim nic nie słyhać: ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia.

Żadne z państw neutralnych nie przyłączyło się całkowicie do wystąpienia rządu Stanów Zjedn[oczomych] względem Niemiec, mianowicie do zerwania stosunków dyplomatycznych; jednak każde z nich zrobiło co mogło, przez wystosowanie ostrych protestów do Niemiec w sprawie ogłoszonej blokady za pomocą bezwzględnej działalności łodzi podwodnych. Położenie prawne i geograficzne Stanów Zjedn[oczonych] zasadniczo różni się od położenia innych państw. A więc zerwanie stosunków dyplom[atycznych] jest prostą konsekwencją wymiany not z wiosny ub[iegłego] r[oku] między St[anami] Zjedn[oczonymi] i Niemcami w sprawie parostatku „Sussex”¹⁰³⁵. Następnie geograficzne położenie Ameryki nie może być przecież porównywane z sytuacją Szwajcarii lub Holandii. Pierwsza ze wszystkich stron jest okrążona przez państwa walczące, więc musiałaby niechybnie stać się ogólnym terenem wojennym w razie porzucenia neutralności. Zaś Holandia naokoło okrążona jest przez Niemców.

Stowarzyszeniu »Zjednoczenie«, na skutek jego podania, tytułem próby zezwolono sprzedać osobom cywilnym w dni targowe: poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek od godz. 8–12 przed południem, drobne ryby, które na mocy rozporządzenia Naczeln. Dow. na Wschodzie (des Herm Oberbefehlshabers Ost): dozwolone są do sprzedaży z zastrzeżeniem cen maksymalnych i pod warunkiem sprzedawania jednej osobie ilości niewielkich.

z W. Spasowiczem), współpracownik „Słowa”; jeden z przywódców Stronnictwa Polityki Realnej; w czasie I wojny światowej współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie oraz członek Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu; od 1918 r. w służbie dyplomatycznej, delegat rządu RP w Paryżu (1919), poseł w Jugosławii (1919–1920) i Czechosłowacji (1920); w 1916 r. pojmował zasadę państwowości polskiej jako unię personalną i realną Polski z Rosją.

¹⁰³⁵ Niemcy wywołali kryzys międzynarodowy, gdy niemiecki okręt podwodny UB-29 zatopił francuski prom kolejowy Sussex o tonażu 1350. Wśród 80 ofiar było 50 Amerykanów, z czego 25 cywili.

Zezwolenia udzielono ze względu na specjalny charakter »Zjednoczenia«. Przywilejowanie prywatnych przekupniów w sprawie handlu rybami nie jest przewidywane.

Wilna, den 11. Februar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
I. A.
gez. PONFICK,
Oberleutnant

> <

Zamówienia na towary.

»Wiln. Ztg.« w N° 43 pisze, że wskutek częstego przekraczania Rozporządzenia Nacz. Dow. Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost) z dn. 2 sierpnia, przypomnieć należy raz jeszcze, że wszelkie obstalunki towarów z miejscowości położonych poza obrębem Ob. Ost, należy załatwiać za pośrednictwem wydziału handlowego przy niemieckim Stadthauptmannie.

> <

OBWIESZCZENIE.

Suma w obiegu będących Darlehnskassenscheine (rewersów) Pożyczkowej Kasy na Wschodzie (Darlehnskasse Ost) dnia 31 stycznia 1917:

Rb. 44 284 832,

Z tego dużych rewersów (po 100, 25, 10, 3 ruble) Rb. 38 790 386 –
małych rewersów (po 1 rublu, 50 kopiejek) Rb. 5 494 446.

Hauptquartier, dnia 10 lutego 1917.

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost.
Koenigs
Hauptmann.

W jednej z notatek wspomniałem o [Marii] Urbanowiczowej, która wraz z dziećmi (dziewczynka 8 l[at] i chłopak 4 l[ata]) została zabrana do oddziału weneńskiego w szpitalu Sawicz. Dziewczynka jej, która się uczy w szkole Wszystkich ŚŚ., przyniosła wczoraj do szkoły, aby oddać księdzu list¹⁰³⁶ od matki; U[urbanowiczowa] zawiadamia, że mają ją wypisać jutro o g[odzinie] 9-ej rano i błaga tylko o jedno – aby nie dali jej książeczki¹⁰³⁷, jeżeli nie przez wzgląd na nią, to chociażby na jej dzieci. Gdy przybyłem dzisiaj do szpitala Sawicz cokolwiek po 9-ej, to już U[urbanowiczowej] nie zastałem: poprowadzono ją razem z innymi do szpitala na ul. Subocz, gdzie był kiedyś bank państwowy. Przebyła w szpitalu 4 miesiące.

¹⁰³⁶ Do zeszytu dołączony jest odręczny list Marii Urbanowiczowej datowany 13 lutego 1917 r.

¹⁰³⁷ Obowiązkowe książeczki badań dla zarejestrowanych prostytutek.

Oswobodzenie zależało całkowicie od głównego doktora, do którego właśnie udałem się na ul. Subocz. Tu widziałem piekło dantejskie, nad którym musi być napis: tu nie ma nadziei. Bo też Niemcy leczą tę masę nieszczęśliwych istot dla swego użytku wyłącznego: gdy zachorowała, leczą i znowu oddają do zakładu – nie wypuszczają. Udało mi się oswobodzić U[rbnowiczową] przeważnie dlatego, że miała dwoje dzieci; pokazałem swoje pełnomocnictwo od Kuratorium nad biednymi i wreszcie proszono, abym zostawił swój adres. Tak, „nie ma ratunku!”.

Krakowski »Czas« zamieszcza następującą korespondencję ze stolicy Niemiec.

Kto ujrzy Berlin obecnie po raz pierwszy w czasie wojny, a znał go z czasów przedwojennych, tego uderzą od razu zmiany w wyglądzie miasta. Powaga chwili wyryła ostro swe piętno. Ruch na ulicach duży, ale w porównaniu do tego, co było dawniej, dziwnie zmieniony. Oszczędność we wszystkich dziedzinach rzuca się w oczy. Nie ma zbyt licznych ubrań, teatry kończą swe przedstawienia wcześniej, by oszczędzić na oświetleniu, samochody ludzi mających i ekipaże znikają; zastąpiły je konie, które zapewne były również na wojnie, a teraz są odkomenderowane do łżejszej służby w stolicy. Największa oszczędność panuje naturalnie w zakresie środków żywności. Gdy się patrzy na ten zbiorowy wysiłek woli, podziw bierze dla karność i zrozumienia chwili.

Ciekawe zmiany zaszły w Polonii berlińskiej pod wpływem ostatnich wypadków politycznych. Oto średnie klasy tamtejszej Polonii zaczynają pod wpływem wiadomości, dochodzących z Warszawy wykazywać coraz większe zrozumienie dla prądów państwowotwórczych na terenie Królestwa.

Zmiana ta przejawia się na każdym większym zebraniu członków rozmaitych towarzystw. Wraz z nadzieją lepszej przyszłości budzi się chęć powrotu do pracy wśród normalnych warunków – ale już w kraju. Wśród ludzi tych, z których niejednego stosunki polityczne zmusiły do emigracji na bruk berliński, wielu jest takich, którzy gotowi będą przenieść swe fachowe doświadczenia na polski teren pracy, by tam zapełnić luki, jakie niewątpliwie z czasem przy odbudowie organicznej kraju się okażą. Kolonia polska ma nadto tę wielką zasługę, że zajęła się szczerze i to niestety gorliwiej niż Warszawa, losem Polaków w obozach jeńców. Pomoc w tworzeniu szkół dla analfabetów wydała już wiele dodatnich wyników. Sztukę polską reprezentuje obecnie w Berlinie Zapolska¹⁰³⁸, której »Die Citadele von Warschau« (»Tamten«) nie schodzi, po raz 40, z afisza.

15 lutego 1917 r. Z tego co czytamy, nie możemy zdecydować, czy nastąpi wojna między Niemcami a Ameryką; ze wszystkich zarządzeń Ameryki należałoby

¹⁰³⁸ Gabriela Zapolska (właśc. Maria Gabriela Janowska, 1857–1921) – aktorka, dramatopisarka, powieściopisarka i publicystka.

sądzić, że przygotowuje się do wystąpienia zbrojnego, a tymczasem gazety starają się przedstawić sprawę w ten sposób, że wszystko się skończy na zerwaniu stosunków.

Należy też podnieść okoliczność, że zapowiadzaną wojnę bezwzględną łodzi podwodnych, Niemcy mają stosować w całej pełni, przynajmniej ciągle o tem przypomnienie czytamy, np. „Ze względu na mocarstwa neutralne koniecznem jest raz jeszcze dobitnie oświadczyć, że nieograniczona wojna przeciw wszelkiej żegludzie morskiej w ogłoszonych terenach blokady jest obecnie w całej pełni i pod żadnym względem nie będzie ograniczona”.

Władze niemieckie w Warszawie zawiadomiły Magistrat, że pomnik na placu Zielonym¹⁰³⁹ może być usunięty, o ile Magistrat podejmie się jego rozbiórki. W razie usunięcia pomnika, części metalowe winny być przekazane wojennemu wyd[ziałowi] surowców.

W rozmaitych częściach Królestwa P[olskiego] tworzą się „Związki Niemieckie”; związek w Łodzi liczy trzydzieści kilka oddziałów w różnych miejscowościach.

16 lutego 1917 r. P[ani] Józefa Kiełczewska otrzymała pozwolenie na szkołę dla analfabetów, która się mieści na ul. Wroniej, w b[yłym] klubie poleskim. Przyjmowani są do szkoły zarówno umiejący czytać i pisać po polsku (dla pogadank naukowych), jak i analfabeci. Wykłady odbywają się 7–9 wiecz[orem]. Właściwie jest to szkoła dla robotników, stroniących kierunku klerikalnego. Będzie więc ona konkurować z dwoma innymi tego samego rodzaju szkołami, będącymi w zawiadywaniu księży. Mianowicie:

Kursy wieczorne Tow[arzystwa] „Caritas” (Zarzecze, Połocka 2), gdzie są dwa oddziały: dla umiejących już czytać, jako też i dla nieumiejących wcale.

Kursy wieczorne w Konwiku (ul. Wolana 10). Ten sam cel i program.

T[owarzystwo] Miłośników Wiedzy (Zawalna 2, m. 2) otworzyło bibliotekę i czytelnię na miejscu książek dla publiczności codziennie 6.30–8.30 wiecz[orem], oprócz dni świątecznych.

Połączenie powiatów.

»Wiln[aer] Ztg.« (N^o 44) donosi, że od dnia 1-go w okręgu Zarządu Wilno–Suwałki zaszły następujące zmiany w podziale na powiaty.

¹⁰³⁹ Oficjalna nazwa – pomnik oficerów-lojalistów poległych w Noc Listopadową lub pomnik Polaków poległych za wierność swojemu monarsze, wykonany był według projektu Antonia Corraziego. Na pomniku na wniosek gen. Józefa Rautenstraucha umieszczono nazwiska zabitych przez powstańców generałów: Ignacego Blumera, Maurycyego Hauke, Józefa Nowickiego, Stanisława Floriana Potockiego, Tomasza Jana Siemiątkowskiego, Stanisława Trębickiego oraz pułkownika Filipa Nereusza Meciszewskiego. Pomnik został odsłonięty 29 listopada 1841 r. – w rocznicę wybuchu powstania listopadowego – na placu Saskim. Jego lokalizacja uległa zmianie – w 1917 r. znajdował się na placu Zielonym (obecnie Dąbrowskiego). Nie cieszył się popularnością wśród mieszkańców stolicy i był nazywany „pomnikiem hańby”.

Powiat Kalwaryjski został zniesiony i połączony z powiatem Mariampolskim, Powiat Olita Zachód został zniesiony i połączony z powiatem Olita Wschód (Merecz). Nowy powiat nosi nazwę Olita. Siedzibą władz powiatowych jest m. Olita.

Bardzo ciekawem byłoby wiedzieć rzeczywiste powody przebywania od tak długiego czasu w Petersburgu przedstawicieli konferencji koalicyjnej. Wkrótce po odbytej konferencji w Rzymie, zjechali do Petersburga około 20-go stycznia; tanie [!] narady gdzie indziej trwały 3–5 dni. Niemieckie gazety, naturalnie, muszą wspominać o konferencji petersburskiej, dlatego pisały, że delegaci pozostają w Petersburgu wobec obawy przed łodziami podwodnymi; tymczasem we wczorajszym „Tägl[iche] Rundschau” czytamy telegram ze Sztokholmu, że Briand i Lloyd George przed kilkoma dniami przejeżdżali incognito przez Szwecję w drodze do Petersburga. Jeżeli przedstawiciele rządów Francji i Anglii zryzygnowali [!] wyjechać ze swych krajów, po ogłoszeniu walki bezwzględnej, to tem bardziej delegatów koalicyjnych nie mogła powstrzymać ta okoliczność. Dlatego chciałoby się sądzić, że istnieją ważniejsze powody dla pozostawiania delegatów w Petersburgu; mam tu na myśli obrady nad warunkami przyszłego pokoju, tak między koalicją, jak i obydwoma stronami wojującymi.

Poseł [Philipp] Scheidemann, przywódca partii socjalistów, popierających politykę rządu niem[ieckiego], na licznych zebraniach przemawiał za tem, aby Niemcy oddały cały teren zabrany i odmówiły się od odszkodowania wojennego, ażeby na tej zasadzie otrzymać zawarcie pokoju. „Niech każdy ponosi swoje ciężary”, mówi Sch[eidemann]. Z wynikłych stąd debatów ciekawe są przewidywane z powodu wojny ciężary. Do końca stycznia niemieckie koszty wojenne obliczono na 102 miliardy m[ark]; jeżeli się doliczy renty i odszkodowania konieczne wskutek wojny, koszty będą stanowić co najmniej 120 miliardów. To znaczy, że w przyszłym etacie należałoby się liczyć rocznie z oprocentowaniem co najmniej w sumie 7 miliardów, a prawdopodobnie nawet 8 miliardów mk. rocznie; wynosiłoby to ciężaru podatkowego, licząc na głowę ludności Rzeszy niemieckiej, 100 do 120 mk. rocznie. Ponieważ zaś płaci podatek co najwyżej każdy szósty mieszkaniec Rzeszy, więc przeciętnie przypadałoby na każdego rocznie co najmniej 600 mk. na oprocentowanie wydatków wojennych. Dla porównania warto przytoczyć następujące liczby. Z 41 036 081 miesz[kańców] Prus, było pociągniętych do podatków państwowych w r. 1915 miesz[kańców] 7 300 619, czyli 18%. Na głowę przypadało niezupełnie 7,80 mk. dochodowego podatku państwowego. A teraz 600 mk. zamiast 7,80 mk.! Obliczając majątek narodowy niem[iecki] na 350 miliardów mk., uważa p. Scheidemann, że można by 120 miliardów na ten cel poświęcić. Ale przecież sumy te nie są złożone w pończosze, tkwią one w całym gospodarstwie narodowym, dla którego taki upust krwi oznaczałby po prostu ruinę. Tej metodzie atoli przytakują, rzecz dziwna, także w niektórych kołach wielkiego przemysłu,

godząc się na oddanie znacznej części majątku. Uważają tam, że w ten sposób rana krócej będzie paliła, „a konfiskata majątku ma nawet swoje dobre strony w porównaniu z innymi metodami”.

17 lutego 1917 r. Rada Stanu Królestwa P[olskiego] na posiedzeniu szóstym, dn. 7 II, uchwała, aby przy obsadzaniu posad w biurach Rady St[anu] dawano pierwszeństwo tym osobom, których krewni służą w wojsku polskim lub w inny sposób przyczyniają się do odbudowy państwa polskiego.

Z powodu ogromnych chłódów i braku węgla, cierpią wszystkie kraje w Europie. W Niemczech ruch pociągów pośpiesznych został wstrzymany na wielu liniach; w Berlinie i na przedmieściach zamknięto liczne szkoły. W Paryżu od 8 II wszystkie teatry, kinematografy oraz wszelkiego rodzaju widowiska zawiesiły przedstawienia na przeciąg 4 dni w tygodniu, zaś cały ruch omnibusów, tramwajów i kolei podziemnej w poniedziałki, wtorki, środy i piątki ma ustawać już o g[odzinie] 10 wiecz[orem].

Z dn. 31 stycznia obłożono w Niemczech aresztem jedwab i wszelkiego rodzaju odpadki jedwabiu, jako też jedwabie przerabiane bawełną, wełną itp. oraz ich odpadki.

Ministrowie rolnictwa, handlu i spraw wewn[ętrznych] wydali rozporządzenie w Niemczech w celu ochrony hodowli drobiu. W przyszłości jaja do wylęgania wysyłać może tylko bezpośrednio jeden hodowca drugiemu. Jaja pochodzić muszą od drobiu, który jest własnością wysyłającego. Szereg przepisów zapobiegają nadużyciu, tj. użycia jaj do wylęgania jako do jedzenia.

W odpowiedzi na ogłoszoną przez Niemcy blokadę i bezwzględne, bez uprzedzenia, topienie wszystkich statków, państwa neutralne wysłały noty protestujące. Najlepiej zdaje się ujmują sprawę noty o jednakowym brzmieniu rządów duńskiego, szwedzkiego i norweskiego, doręczone 13 bm. rządowi niem[ieckiemu] i austro-węg[ierskiemu]. Nota zwraca uwagę na ten fakt, iż jedynymi przepisami międzynarodowymi, na które można by było powołać się, jako na zasadę tego zarządzenia, celem którego jest odseparowanie nieprzyjaciela od wszelkiego handlu i wszelkich statków, są to postanowienia co do blokady na morzu. Dlatego rządy wspomniane przypominają w ogólnie uznawanej zasadzie co do blokady morskiej, według której statek neutralny nie może być pochwycony, o ile powstrzymuje się od próby przerwania blokady, oraz według której, w razie pochwylenia statku, winien on być, zgodnie z ogólnymi przepisami, stawiany przed sąd, wyrokujący o łupach morskich. Nota podkreśla dalej fakt, że zapowiedziane zarządzenia tem bardziej przeczą zasadom prawa międzynarodowego, że mają być one stosowane bez różnicy do wszystkich statków, które dostaną się do wspomnianego pasa, nawet w stosunku do tych, które nie są przeznaczone do portu nieprzyjacielskiego, lecz znajdują się w drodze z jednego portu neutralnego do drugiego. Na podstawie powyższych przesłanek rządy wymienione zakładają formalnie protest przeciwko

poczynionym przez Rzeszę niem[iecką] i Austro-Węgry zarządzeniom i zastrzegają sobie wszelką swobodę działania w razie ewentualnych strat w ludziach i szkód materialnych.

Prasa niemiecka od początku wojny do dnia dzisiejszego stale komponuje wieści, w celu pokłócenia członków koalicji oraz podniesienia ducha u swoich. Ogłaszają więc wiadomość, że delegatowi angielskiemu polecono żądać na konferencji w Petersburgu: 1) prawa kontroli nad pieniędzmi, udzielonemi przez Anglię, 2) zmiany wewnętrznej polityki Rosji zgodnie z życzeniami angielskimi i 3) obsadzenia rosyjskich decydujących stanowisk rządowych przez ludzi, dobrze widzianych przez rząd angielski. – Zaś jako cenę za pomoc, jaką Ameryka ma udzielić Anglii, jest przymierze tajne, świeżo zawarte, na wypadek wojny Stanów Zjednoczonych z Japonią, więc do wystąpienia przeciw niej wszystkimi swoimi siłami. (Anglia jest związana traktatem z Japonią, lecz według systemu pruskiego to by nie przeszkadzało zawierać traktaty przeciw Japonii). W tych knowaniach wybitnie przebija się wielka nienawiść do Anglii.

18 lutego 1917 r.¹⁰⁴⁰ Jako w niedzielę karnawałową mamy cały szereg atrakcji. Przede wszystkim więc loterie fantowe, nieodzowne atrakcje ostatnich niedziel; dzisiaj dla biednych 5-go okręgu kuratorium miejskiego w salach przy kinematografie „Artystycznym”¹⁰⁴¹ i 8-go okręgu kur[ii] m[iejskiej] w lokalu b[ylej] restauracji „Bristol”; w tym ostatnim [jako] główny fant figuruje świnia z czworgiem potomstwa. Przy obydwóch loteriach są gorące bufety, zaopatrzone w kołduny, bigos, barszcz etc. W „Lutni” odbędzie się „Wieczór Moniuszki” jako uczczenie 45-ej rocznicy śmierci St[anisława] Moniuszki¹⁰⁴²; na estradzie stanie podobizna twórcy „Halki” dłuta [Czesława] Makowskiego¹⁰⁴³; początek o g[odzinie] 5 wiecz[orem] wreszcie w sali b[ylego] klubu Poleskiego [na ul. Wroniej] odbędzie się dramatyczno-muzykalny wieczór Polskiego stow[arzyszenia] Rzemieślniczego.

Na siódmym posiedzeniu Rady Stanu dn. 20 II odczytano kolejno wszystkie projekty organizacji departamentu wojskowego i werbunku ochotniczego, przygotowane przez komisję organizacyjno-wojskową. Projekty te, po wprowadzeniu drobnych zmian, zostały przyjęte i przekazane komisarzom rządów okupacyjnych.

W Siedlcach do Rady miejskiej wybrano 10 chrz[ęścijan] i 14 Żydów.

¹⁰⁴⁰ LMAB, F. 79–2, k. 9. [Zaproszenie] 18 lutego r.b. [1917] w 531 rocznicę ślubu Jadwigi i Jagiełły w kościele św. Trójcy przy ul. Długiej [w Warszawie] nabożeństwo o pomyślność dla dwujędnej Ojczyzny. Warszawa 1917. Nawa główna.

¹⁰⁴¹ Pierwotnie zapisano „u „Zielonego Sztralla” i skreślono.

¹⁰⁴² Stanisław Moniuszko (1819–1872) – kompozytor, autor około 268 pieśni, operetek, baletów i oper.

¹⁰⁴³ Czesław Makowski (1873–1921) – rzeźbiarz i medalier, studiował w Warszawie u Wojciecha Gersona oraz w Monachium i Rzymie.

Powszechnie słyszymy opowiadania o głodzie i cenach lichwiarskich na artykuły spożywcze w Niemczech, tymczasem od zajęcia naszego kraju, już po paru miesiącach, ceny na najpotrzebniejsze artykuły spożywcze w Niemczech stały się 3 razy niższe w porównaniu z cenami u nas. Np. syrop kosztuje w Niemczech 35 fen. funt, u nas – 1 mk. 20 fen.; miód sztuczny tam 55 fen. u nas 3 mk.; tam cukier po 65 fen., u nas wcale go nie ma, musimy kontentować się sacharyną; makaron 36 fen., u nas 1,5 mk., mąka pszenna 45 fen., tu 1,5 mk. itp.

Zakaz wypieku ciastek

»Wiln. Ztg.« pisze w N° 47:

Na mocy obwieszczenia Niemieckiego Stadthauptmanna z dn. 7 I 17, na wypiek ciastek w Wilnie trzeba posiadać koncesję. Kierowniczym względem w tej sprawie było dążenie do tego, by przy panującym braku środków spożywczym możliwie największa ich ilość użyta została do zaspokojenia faktycznych potrzeb życiowych, a nie stanowiła zbytku, jak ciastka, torty itp.

O zezwolenie na koncesję zwróciła się znaczna ilość cukierni, jednakże zezwolenie nie mogło być wszystkim udzielone. Uprzywilejowane zostały wyłącznie następujące cukiernie:

1. Sztrall Bolesław , Śto-Jerska 14.
2. Miśkiewicz Kazimierz, Trocka 1.
3. Heller, Wileńska 38.
4. Kirszensztejn Karol, Wielka 64.
5. Niemcow Berek, Rudnicka 5.
6. Pupkin Abram, Wileńska 17.
7. Hempel Bronisław, Śto-Jańska 21.
8. Kasoji Stanisław,
Krosowski Tomasz , Wielka 20.
Piper Konstanty , Śto-Jerska 22.
9. Lewin Moses , Niemiecka 20.
10. Kronik Malke, Ś-go Mikołaja 11/20.
11. Alperowicz F., Wileńska 20.
12. Hempel Antoni, Wileńska 16.
13. Staszkiwicz Wiktor, Wileńska 34.
14. Jaszowicz Kazimierz, Wielka 73.
15. Lewin Lejzer, Zamkowa 17.
16. Abramowicz Libe, Zarzecze 13
17. Krasnoszki Selman, Zawalna 41.

Tylko te cukiernie mogą z zachowaniem przepisów Rozporządzenia Nacz. Dow. Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost), dotyczącego zakazu wypieku ciast z d. 3 III 16 Befehls- und Verordnungsblatt z d. 11.3.16 liczba 102, wypiekać

białe pieczywo, ciastka i torty, przy czym wyłącznie z mąki dostarczonej im przez Niemieckiego Stadthauptmanna. Aczkolwiek nie można zaprzeczyć, że to ograniczenie swobodnej działalności przemysłowej przynosi pewne trudności dla miejscowego przemysłu, to jednak z drugiej strony środek ten ma tą wyższość, że przy powyższym ograniczeniu wyżywienie ludności ułoży się lepiej niż dotychczas.

Wszystkim nieuprzywilejowanym cukierniom przypomina się, że niedozwolony wypiek ciasta pociąga za sobą kary i konfiskatę wypieczonego towaru.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska”¹⁰⁴⁴ donosi 16 I: Biskup tyraspolski¹⁰⁴⁵ ks. [Josef Alois] Kessler¹⁰⁴⁶ rozesłał do podwładnych mu księży nast[ępujący] okólnik: W odpowiedzi na raport (czyj?)¹⁰⁴⁷ z dn. 23 kwietnia (jakiego r[oku]?) N 226 zawiadamiam, że zabraniam surowo śpiewania pieśni patriotycznych (ew. polskich?) w kościele; tych (księży czy osób pryw[atnych]?), którzy nie wypełnią mego zakazu i zakłócą w kościele porządek, pozbawiam prawa przyjmowania św. Sakramentów. Jeżeli rozporządzenie to nie podziała, oddam W Pana do rozporządzenia władzy cywilnej. – Taką wiadomość podają pisma niemieckie, jest ona właściwie mało prawdopodobną, bo przecież przeważnie nie ksiądz, tylko sami parafianie po nabożeństwie śpiewają pieśni patriotyczne polskie.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Poznaniu przewodniczący adw[okat] Płaczek odczytał petycję Stowarzyszenia kupców polskich i niemieckiego Tow[arzystwa] detalistów o zaprowadzenie obowiązkowego wykładu języka polskiego w szkole handlowej. Dr [Stanisław] Karwowski poparł petycję. Radny radca rachunkowy Busse przemawiał za tym gorąco, by zaprowadzono naukę języka polskiego nie tylko w szkole handlowej, lecz we wszystkich szkołach tak ludowych, jak i średnich. Należy podnieść fakt, że ten sam p. Busse dotychczas zawsze był największym wrogiem nie tylko polskiej nauki, lecz w ogóle spraw polskich. Bez dyskusji rada miejska przyjęła wniosek i postanowiono go przedłożyć magistratowi przy omawianiu przyszłego etatu. Radny Laschke zaznaczył, że język polski jest więcej potrzebny, niż francuski.

¹⁰⁴⁴ „Gazeta Polska” – gazeta codzienna wydawana w latach 1915–1918 w Moskwie; redaktor Józef Hłasko, wydawca Stanisław Brzostowski., druk: Wilhelm Lehmann.

¹⁰⁴⁵ Tyras, Tyra – starożytne miasto na prawym brzegu limanu Dniestru, w miejscu dzisiejszego Białogrodu na Ukrainie.

¹⁰⁴⁶ Josef Alois Kessler (1862–1933) – niemiecki duchowny katolicki, biskup tyraspolski; za jego rządów (1904–1918) dokonał się znaczny rozwój materialny diecezji, m.in. poświęcił 31 kościołów i wprowadził działalność duszpasterską w języku polskim wśród Polaków; opuścił (14 sierpnia 1918) siedzibę biskupią i pieszo dotarł do Odessy; poszukiwany przez Czecha za list pasterski skierowany do wiernych, w którym groził ekskomuniką tym wszystkim, którzy sprzyjają bolszewikom.

¹⁰⁴⁷ Znaki zapytania w nawiasach autorstwa A. Szklennika.

19 lutego 1917 r. Ziemianie z grodzieńskiego, pp. Górcy¹⁰⁴⁸, mieszkający o 3 mile od Grodna, przysłali do Tow[arzystwa] P[omocy] of[iarom] wojny ofertę z propozycją przysłania im 50 dzieci na całe utrzymanie. Drogą korespondencji potrzebnym jest omówić kilka detali, jednak już zapanowała u nas radość niezwykła, że z wileńskiego bruku można będzie wywieźć na wiejski chleb 50 dusz. W przytułku śpią po dwoje na łózkach. Utrzymanie dziecka kosztuje nie mniej niż pół marki dziennie, a tu środków coraz bardziej jest mniej. Postanowiono wysłać najbiedniejszych, okrągłych sierot.

Młody p[an] Jałowiecki (Mieczysław Bolesławowicz)¹⁰⁴⁹ jest generałem rosyjskim i zawiaduje urządzeniami Czerwonego Krzyża na całym froncie „północno-zachodnim”. Jak wielu innych naszych obywateli, liczył się on w spiskach rosyjskiej biurokracji, mianowicie był od szeregu lat urzędnikiem w min[isterstwa] rolnictwa, bez gaży; od czasu do czasu wykonywał zlecenia ministerialne i w ten sposób szły mu awanse według przepisanych norm. Gdy w czasie wojny wstąpił do Cz[erwonego] Krzyża, miał już rangę podpułkownika. Ale szczęścia zupełnego nie ma na świecie. Jednocześnie z tą wiadomością doszła nas inna, że żona J[ałowieckiego] [Julia Elżbieta Anna] zwariowała; jest ona z domu Wańkowiczówna, bogatych ziemian z mińszczyzny, lecz ta choroba w rodzinie prawie że dziedziczna.

Na posiedzeniu sejmku pruskiego dn. 15 bm. przemawiał pos[eł] [Wojciech] Trąpczyński¹⁰⁵⁰. Mówił za robotnikami z Król[estwa] P[olskiego], pracującymi w Niemczech, występował w obronie nauki religii w jęz[yku] ojczystym i wolności osiedlania się. Wreszcie odpierał zarzut niewdzięczności, uczyniony Polakom za posiedzeniu sejmku 19 I przez min[istra] Loebella, zaznaczając, że Koło P[olskie] potrafi ocenić ważność manifestu z d. 5 XI [19]16 r. w sprawie odbudowy Królestwa P[olskiego], lecz uważa za niezrozumiałe, iż przed wydaniem tego manifestu rząd nie porozumiał się w tej sprawie z powołanymi przedstawicielami narodu polskiego. Niezrozumiałą jest też rzecz, że wobec doniesłego aktu z d. 5 XI ma się pruską politykę wobec Polaków uprawiać dalej. Zbliżenie pomiędzy niemieckim

¹⁰⁴⁸ Prawdopodobnie chodziło o Górkich, właścicieli folwarku Hurny koło Świacka. W jego skład wchodził pałac i 4 wioski.

¹⁰⁴⁹ Mieczysław Pieriejasławski-Jałowiecki (1876–1962) – właściciel ziemski, agronom, dyplomata; gospodarował w majątkach Syłgudyszki i Otulany na Litwie; członek korporacji akademickiej Arkonia; chorąży (1898); w czasie I wojny światowej zwolniony z czynnej służby wojskowej, został jednak powołany do służby jako urzędnik cywilny; służbę w sztabie generalnym Rosji zakończył w randze pułkownika cywilnej służby sztabowej; delegat Rządu Polskiego w Gdańsku (1919–1920); jego ojciec Bolesław Pieriejasławski-Jałowiecki [Jałowiecki] (1846–1918) był inżynierem wojskowym i komunikacji, konstruktorem taboru i budowniczym kolei, twórcą Pierwszego Towarzystwa Kolei Podjazdowych w Rosji, działaczem gospodarczym i politycznym. Zob. M. Jałowiecki, *Na skraju Imperium*, Warszawa 2000.

¹⁰⁵⁰ Wojciech Trąpczyński (właśc. Stefan Wojciech, 1860–1953) – polityk, prawnik, działacz Narodowej Demokracji, poseł na sejm pruski (1910–1918) i do parlamentu niemieckiego (1912–1918), wiceprezes Koła Polskiego; członek Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu (1918–1919); marszałek Sejmu (1919–1922) i Senatu (1922–1927); poseł na sejm (1928–1935).

a polskim narodem jest wykluczone, dopóki polskiej ludności w Prusach odmawia się wolności. Polacy nie żądają niczego więcej. Jak żeby mogli z Niemcami na wschodzie mówić i obcować jak wolni z wolnymi. Min[ister] Loebell oświadczył, iż ze strony rządu po słowach nastąpią czyny, to znaczy, że rząd swych przyrzeczeń, danych Polakom, dotrzyma. Warunki osiedlenia zostały złagodzone, unika się wszelkiej surowości, a i nadal pozostanie się przy łagodnej praktyce. Pos[eł] Cassel (z par[tii] ludowej)¹⁰⁵¹ uznaje, że pos[eł] T[rzępczyński] wytoczył swe skargi w formie umiarkowanej i wyraża swe zadowolenie z oświad[zczenia] rządu, że po wojnie otrzymają Polacy równouprawnienie. Mówca życzyłby sobie, aby już teraz rozpoczęto znosić ustawy antypolskie.

20 lutego 1917 r.¹⁰⁵² Z Wiednia donoszą: Według rozporządzenia gubernialnego, pozwolono gminom obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego umieścić na urzędowych tablicach orła polskiego, wyrażać w tekście przynależność do Królestwa P[olskiego] i sporządzać napisy w barwach narodowych.

W instytucie franc[uskim] w Paryżu utworzono stałą katedrę jęz[yka] polskiego. Prof[esor] języków wschodnich na tym ins[tytucie] Paul Beyer telegrafował do Ant[oniego] Żwana¹⁰⁵³ w Moskwie: jestem szczęśliwy, że mogę zawiadomić pana o utworzeniu katedry jęz[yka] polskiego w instyt[ucie] franc[uskim] w Paryżu. Wykłady kursów języka polskiego rozpoczęły się d. 15 stycznia. Wykłada prof[esor] [Zygmunt] Zaleski¹⁰⁵⁴.

Wobec wymagań, postawionych przez ludność żydowską, aby Warszawa została odrutowana w myśl rytuału tzw. „ejrufu”¹⁰⁵⁵, zarząd Warszawy zwrócił się do

¹⁰⁵¹ Oskar Cassel (1849–1923) – niemiecki polityk lewicowo-liberalny; członek w Rady Miejskiej Berlina (od 1888); członek pruskiej Izby Deputowanych (od 1903), a później pruskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego; przewodniczący Związku Żydów Niemieckich (od 1917).

¹⁰⁵² Tego dnia wyekspediowano z Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego z Warszawy na papierze firmowym TRS z pieczęcią okrągłą pismo N 1103/1466 S adresowane do Komitetu Polskiego w Wilnie, a podpisane przez marszałka koronnego Wacława Niemojowskiego i sekretarza Artura Śliwińskiego: „Tymczasowa Rada Stanu, świadoma zadań, które w stosunku do Litwy obowiązują społeczeństwo polskie, ze szczególną radością przyjęła adres Komitetu Polskiego w Wilnie, jako dowód, że długie lata ucisku i niewoli nie zdołały zerwać więzów, jakimi świetna a pełna chwały przeszłość połączyła Litwę z Koroną”. Dokument przechowywany w LMAB, F. 168–40, l. 6.

¹⁰⁵³ Zob. A.P. Żwan (–1932), *Wspomnienia z Rivieri Francuskiej; udział Polaków w życiu towarzyskiem i politycznym. Emigracja – wychodźstwo, 1877–1927*, Warszawa 1928.

¹⁰⁵⁴ Zygmunt Lubicz-Zaleski (Zygmunt Wacław Michał, 1882–1967) – historyk literatury, krytyk, poeta, publicysta i pisarz, tłumacz, dyplomata; prezes Towarzystwa Artystów Polskich w Paryżu (1916), aktywnie włączył się w działania polityczne, przystąpił do Komitetu Narodowego Polskiego (1917), kierował pracami Biura Prasowego Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Wersalu. Zob. Z. Lubicz-Zaleski, *Dziennik nieciągły (1904–1925)*, [t. 1], oprac. i przypisami opatrzyła M. Willaume, Paryż–Łódź 1998.

¹⁰⁵⁵ E(j)ruw, (hebr.) – zmieszanie; symboliczne czynności, które pozwalają ortodoksyjnym Żydom na wykonywanie niektórych prac, zakazanych w szabat i święta; sposób na uchylenie zakazów religijnych.

magistratu Berlina z zapytaniem, jak sprawa ta załatwiona jest w Niemczech, zwłaszcza w miastach ze znacznym procentem ludności żydowskiej, jak Katowice, Wrocław, Berlin itp. i czy tego rodzaju wymagania przewidziane są w przepisach i zgodne z prawem, obowiązującym w Niemczech. Magistrat Berlina odpowiedział, że sprawy rytualne żydowskie w ogóle w Niemczech nie są znane. Urządzenia w postaci połączeń ulic drutami w miastach, w których zamieszkują Żydzi, nie istnieją. O ile by podobne żądanie postawione było magistratowi Berlina, zarząd miasta uznałby je jako nieuzasadnione.

Urzędowa cena na owies w Niemczech od 1 lutego do 30 kwietnia 1917 r. – 13,5 mk. za centnar.

Wiadomem jest, że stosunki w miastach niemieckich nie są przyjemne, lecz na wsi też nie są lepsze, jak to widać z następn[ej] odezwy urzędu wojennego, która ma być wywieszona we wszystkich gminach wiejskich: Do mężczyzn i kobiet na wsi! Praca na wsi jest narodową służbą pomocniczą. Nasi bracia na froncie i po fabrykach w kraju polegają na was! Bądźcie dumni z tego! Kto z powodu wyższego zarobku kilku groszy ucieka od pługa do miasta, ten dopuszcza się dezercji, czyli ucieczki spod chorągwi. Zatrzymujcie takich zbiegów słowem i przykładem.

Podczas obrad w izbie wyższej angielskiej lord [Victor Bulwer-] Lytton¹⁰⁵⁶, przedstawiciel rządu, oświadczył, że środki przeciw łodziom podwodnym niemieckim od d. 1 lutego działają coraz skuteczniej i że w ciągu 6 tygodni niebezpieczeństwo łodzi podwodnych zupełnie zniknie. Do tego minister admiralicji, lord [John Rushworth] Jellicoe¹⁰⁵⁷, dodał, że ilość niem[ieckich] łodzi podwodnych, które już do ojczyzny nie wrócą, jest niemała (cyfry nie wymienił). Czas wkrótce pokaże, kto przewycięży. Tymczasem wiadomości niemieckie trąbią fanfary zwycięskie na cześć nieoczekiwanej wielkiej żniwa łodzi podwodnych; np. Morze Północne już całkowicie jest wolne od wszelkich statków handlowych. Nie chciałoby się wierzyć, aby ten bezwzględny, barbarzyński sposób walki zdecydował o rezultatach wojny światowej.

21 lutego 1917 r. Dn. 28 stycznia został otwarty nowy przytułek dla podrzutków „Żłobek im[ienia] Marji”, inicjatywy V-jej konferencji Pań Miłosiernych św. Wincen-tego à Paulo¹⁰⁵⁸. Żłobek pozostaje pod kierownictwem p[ani] Anny Wolańskiej, ma

¹⁰⁵⁶ Victor Alexander George Robert Bulwer-Lytton (1876–1947) – brytyjski polityk i administrator kolonialny; w czasie I wojny światowej pracował w Admiralicji (1915–1918); gubernator Bengalu (1922–1927), krótko pełnił funkcję wicekróla Indii (1926).

¹⁰⁵⁷ John Rushworth Jellicoe (1859–1935) – brytyjski admirał, naczelny dowódca Grand Fleet podczas bitwy jutlandzkiej (31 maja–1 czerwca 1916), Pierwszy Lord Morski w Admiralicji brytyjskiej (1916–1917) i gubernator generalny Nowej Zelandii (1920–1924).

¹⁰⁵⁸ W 1617 r., w Châtillon les Dombes, małej wiosce w pobliżu Maçon, we Francji św. Wincenty à Paulo założył pierwsze bractwa, nazwane potem stowarzyszeniami miłosierdzia. Bractwa powstawały na terenie całej Francji, od 1634 r. we Włoszech, a od 1651 r. w Polsce.

16 dzieci, mieści się w d[omu] dra Juliusza Sumoroka¹⁰⁵⁹ przy ul. I-ej Ś-to Jakubskiej (daw[nej] Nowo-Chersońskiej). Władze niem[ieckie] przysłały do pomocy doktora, specjalistę chorób dzieciennych, Polaka.

Zgubione karty chlebowe.

»Wiln. Ztg.« w N° 48 informuje, że w ostatnich czasach zdarzały się częste wypadki zgubienia kart chlebowych, razem z paszportami. Ponieważ jak stwierdzono, w wielu wypadkach karty, ogłoszone jako zgubione, zostały faktycznie sprzedane, przeto na przyszłość w takich wypadkach trzeba będzie płacić 2 marki za nowy dowód, zezwalający na kupno chleba, przy czym udzielona będzie tylko połowa tej ilości chleba, którą otrzymywano poprzednio. Ponadto nowo otrzymane karty dawać będą tylko prawo na kupno zupy łącznie z chlebem w kuchni ludowej, a nie na kupno samego chleba w piekarni. Biura chlebowe będą miały zakomunikowane sobie N°N° paszportów, od których zgubione zostały karty chlebowe i na ten paszport nikomu już chleba nie wydadzą.

Kursy kooperacji rolnej, na które zostało otrzymane pozwolenie władz, – nie odbędą się z powodu braku kandydatów. Zgłosiło się wszystkiego 9 osób; z nich jeden syn obywatelski z g[uberni] kow[ieńskiej], zaś 8 – z Wilna. Przyczyną niepowodzenia jest naturalnie ogromna trudność komunikacji i wielce wyraźna sytuacja polityczna; ale też wielka część winy spada na inicjatorów kursów, członków tow[arzystwa] rolniczego, którzy nawet dla siebie nie ułożyli programu, a tem bardziej go nie ogłosili. W podanej w gazecie notatce wcale nie wspomnieli o celach i zadaniach kooperacji rolnych, lecz tylko o potrzebie wykształcenia pracowników dla rozmaitego rodzaju kooperatyw, więc spożywczych, pieniężnych itp., inaczej mówiąc buchalterów dla stow[arzyszenia] pieniężnego, – jest to najpewniejszy sposób zniechęcania ludzi do pracy w kooperatywach, bez korzyści dla żadnej strony.

W Królestwie P[olskim] ugrupowania polityczne nabierają określonych i bardzo zdecydowanych fizjonomii ideowych. Stronnictwa centrum niedawno połączyły się w jedną całość. Równocześnie z wiadomością o różniczkowaniu się stronnictw skrajnej lewicy z C[entralnym] K[omitetem] N[arodowym], obecnie dochodzi wiadomość o podobnym procesie, jaki odbywa się w Lidze Państwowości Polskiej. Organizacja ta rozwiązuje się i dzieli na 3 zasadnicze grupy. Pierwsza, najliczniejsza, łączy się z konserwatywnym stron[nictwem] ziemiańskim, działającym pod nazwą

¹⁰⁵⁹ Juliusz Sumorok (1859–1938) – lekarz sanitarny miasta Wilna, współzałożyciel lecznicy dla ubogich przy ul. Gubernatorskiej (1899), w 1915 r. prowadził tam kursy dla samarytanek; najstarszy z radnych miejskich, który 2 grudnia 1905 r. podczas inauguracyjnego posiedzenia Rady Miasta w imieniu zebranych wygłosił po polsku krótką mowę, <http://www.historiamedycynywilenskiej.pl/slownik>.

Stron[nictwa] Narodowego; druga, najmniej liczna i wpływowa, przystępuje do dawnego Zjednoczenia Mieszczańskiego, która połączyła się już z resztkami Klubu Państwowców i wreszcie trzecia grupa członków Ligi zabiega około utworzenia konserwatywnego stronnictwa chłopskiego.

OBWIESZCZENIE.

Właściciele domów, względnie urzędów, pod grozą kary winni troszczyć się o to, by ruch uliczny nie był tamowany masami śniegu i by leżący na dachach śnieg przez spadanie lub przez ucisk na budynek nie stał się niebezpieczny dla życia ludzkiego lub ruchu ulicznego.

Wyładowywanie wozów ze śniegiem w obrębie zabudowanych części miasta odbywać się może tylko w miejscach oznaczonych tablicami, a mianowicie:

- a) na brzegu Wilii poniżej Zielonego mostu, obok ulicy Nadbrzeżnej.
- b) na brzegu Wilii poniżej ulicy Dolinowej.

Wyładowanie śniegu w miejscach, leżących poza zabudowanymi dzielnicami miasta, nie jest objęte przepisami, jednak winno być wykonywane w ten sposób, by nie krępowało ruchu na drogach.

Wilna, den 17. Februar 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizei Verwaltung
POHL

> <

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie szkoły m. Wilna, o ile nie posiadają zapasów paliwa dla odpowiedniego ogrzania lokalów szkolnych, powinny być tymczasowo z powodu wielkich mrozów zamknięte.

Ponowne rozpoczęcie lekcji będzie ogłoszone za pośrednictwem pism mniejsowych.

Wilna, den 19. Februar 1917.

Der Chef der Deutschen Verwaltung
Wilna-Suwałki
Graf Yorck v. Wartenburg.

22 lutego 1917 r. Kuratorium nad biednymi otrzymało od władz niem[ieckich] dla rozdania biednej ludności, drzewo i torf. Otrzymały też dobroczynne instytucje rozmaitych narodowości. Przyczyni się to do zmniejszenia śmiertelności w mieście, bo mrozy dochodzą ostatnimi dniami 23° R, a trzymają mocno bez odwilży. Porcja drzewa wynosi 1/4 R.M.¹⁰⁶⁰ wagi ok[oło] 5 pudów i 3 pudy torfu; torf zły, łatwo

¹⁰⁶⁰ Raummeter (niem) – metr sześcienny; skrót – Rm.

się rozsypuje. Kuratorzy oraz instytucje dobrocz[ynne] wydają biednym bony, które dają prawo na otrzymanie opału, złożonego w dziedzincu u Franciszkanów.

Od 22 II do 3 III odbywać się będzie wydawanie zapomóg rezerwistkom – u Franciszkanów, w Centrali inst[ytucji] dobrocz[ynnych].

Z New Jorku wypłynęły dwa statki amerykańskie „Orlean” i „Rochester”, ogłaszając rekord, który z nich pierwszy wejdzie na blokowane morze. Statki są nieuzbrojone, nie mają malowanych na kadłubie obwodek (jak tego żądają Niemcy) i ogłosiły, że pod pokładem nie wiozą żadnej kontrabandy. Ta iscie amerykańska brawura wzbudziła w całym świecie zainteresowanie, w jaki sposób zachowują się Niemcy wobec ogłoszonej bezwzględności i zerwania stosunków ze Stanami Zjedn[oczonymi].

23 lutego 1917 r. Wbrew domniemaniom, na posiedzeniu Centr[alnego] Kom[itetu] Narodowego uchwalono 45 gł[osami] przeciwko 5, aby Komitet pozostał nadal i działalność swą ograniczył głównie do sprawy armii polskiej i związanych z tym działań politycznych. Zostanie on zorganizowany odpowiednio do nowego politycznego stanu rzeczy, przy czym uwydatni się więcej zadanie Komitetu jako centrum organizacji prowincjonalnej.

Wczoraj otwarty został parlament niemiecki. Prezes dr Kaempff¹⁰⁶¹ zaznaczył, że oręż dopóty nie będzie złożony, dopóki nie zostanie dopięty cel walki: obrona niezależności i swoboda państwa.

Dn. 21 II w parl[amencie] węgierskim poseł opozycji Holló¹⁰⁶² zapytał prezesa ministrów, czyby się zgodził na ustanowienie komisji parlamentarnej, która by poufnie porozumiała się co do warunków pokoju. Prez[es] ministrów István Tisza odp[owiedział]: Prowadzimy wojnę obecną w obronie zagrożonego życia naszego, i będziemy ją prowadzić tak długo i ani minuty dłużej, niż koniecznym jest dla uratowania życia naszego, naszego bezpieczeństwa i warunków naszej egzystencji. Na to godzą się wszyscy sprzymierzeńcy nasi. Mowę m[iędzy] innymi oklaskiwała prawica izby.

Ofiary blokady nie są dotychczas nadzwyczajne, prawdopodobnie dla tej przyczyny, że statki wstrzymały się od wyjazdu do czasu zorganizowania w jakiś sposób stosownej ochrony. Zresztą nie można ustalić właściwej ilości ofiar z powodu masy fałszywych pogłosek; dlatego rząd francuski pozwolił na ogłaszanie w tej sprawie jedynie urzędowych wiadomości. Komisja do spr[aw] marynarki franc[uskiej] przyjęła wniosek [André Josepha] Lefevre'a¹⁰⁶³, proponując rządowi wypłacanie

¹⁰⁶¹ Johannes Kaempff (1842–1918) – niemiecki polityk liberalny i bankier; przewodniczący Reichstagu (1912–1918).

¹⁰⁶² Lajos Holló (1859–1918) – węgierski dziennikarz i polityk, założyciel gazety „Félegyháza”, poseł do parlamentu węgierskiego z ramienia partii niepodległościowej.

¹⁰⁶³ André Joseph Lefèvre (1869–1929) – francuski polityk i inżynier, deputowany do parlamentu (od 1910); w 1914 r. przystąpił do Unii Radykałów, Republikanów i Radykalnych Socjalistów;

premię w sumie 500 000 fr[anków] s[rebrem] za każdą zniszczoną lub zdobytą łódź podwodną.

24 lutego 1917 r. Wobec wzrastającej śmiertelności oraz nalegań doktorów, wydział żywnościowy przy niem[ieckim] zarządzie miejskim uchwalił zwiększenie dziennych porcji dla dzieci przebywających w ochronach, przytułkach i innych zakładach; mianowicie dostaną dzieci dodatkowo 50–60 gram dziennie krup lub grochu. W tym celu wszystkie zakłady dobroczynne mają przesłać przez Centralę do naczelnika m[iaста] imienne spisy dzieci, pozostających pod opieką instytucji. O zmianach zaszłych [w]śród dzieci w zakładach należy komunikować 1 i 15 każdego mies[iąca] oraz wymieniać nazwiska dzieci nowo przybyłych.

Kuchnie Ludowe rozpoczęły rozdawnictwo dzieciom gotowych gorących porcji osłodzonego kakao na mleku lub mleka. Cena porcji kakao na mleku 10 fen.; mleka – 5 fen. Przy tym wydawaniu nie będzie wymagany zwrot odcinków chlebowych,

D. 17 bm. odbył się w Warszawie zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej¹⁰⁶⁴. Wobec istnienia już szkoły publicznej polskiej, zadania Mac[ierzy] przesunęły się w inną stronę; oto najgłówniejsze: pobudzenie gmin i miast do zakładania szkół; udzielanie im stosownych wskazówek, rad i pomocy; opieka nad potrzebami nauczycieli; seminaria; biblioteki ludowe; domy ludowe. Znaczną większość funduszy, jakimi zarząd M[acierzy] rozporządzał, wydano na seminaria.

Wczoraj Reichstag uchwalił kredyty wojenne w sumie 15 miliardów marek przeciw głosom socjal-demokratycznej grupy pracy. Poseł [Jerzy] Ledebur¹⁰⁶⁵ powiedział, iż jego grupa nie może głosować za kredytami, aby nie brać odpowiedzialności za cele wojenne rządu i wewnętrzną jego politykę. Musimy – powiedział – wyrzec się wszelkich aneksji i nie możemy upierać się przy zwycięstwie. Nie zgadzamy się na niemiecki sposób prowadzenia wojny, mianowicie na wojnę podwodną, która spowodowała zerwanie stosunków z Ameryką.

W ten sposób pożyczki wojenne Niemiec stanowią: w 1914: 4 sierpnia 5 miliard[ów] m[arek] i 2 grudnia również 5 miliard[ów] mk.; w r. 1915: 20 III – 10 miliard[ów] mk., 20 VIII – 10 m. mk. i 21 XII – 10 m. mk.; w r. 1916 – dn. 7 czerwca 12 miliard. mk.; razem z nowymi 15 m. mk., razem 79 miliard[ów] mk.

w chwili wybuchu I wojny światowej został tymczasowym inżynierem wojskowym (II klasy) i przez następne cztery lata studiował produkcję i stosowanie materiałów wybuchowych, amunicji i rakiet, co zaowocowało uzyskaniem patentu (1918); minister wojny (1920).

¹⁰⁶⁴ Polska Macierz Szkolna – organizacja kulturalno-oświatowa, założona na terenie Królestwa Polskiego w 1906 r. na mocy reskryptu carskiego z 14 października 1905 r., zezwalającego na zakładanie prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym – jednak bez praw publicznych.

¹⁰⁶⁵ Georg Ledebour (1850–1947) – niemiecki polityk socjaldemokratyczny, dziennikarz; poseł do Reichstagu z ramienia Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (1900–1918) i z ramienia Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (1920–1924). Zob. List Ignacego Daszyńskiego do tow. Jerzego Ledebura członka „Niezależnej Socjalno-Demokratycznej Partji Niemiec”, „Gazeta Robotnicza” (Katowice), nr 79 z 6 kwietnia 1922 r.

25 lutego 1917 r. Wczoraj odbyło się pierwsze Og[ólne] Zebranie doroczne Katolickiej Szkoły Polskiej, liczy 400 czł[onków].

Od przybyłej z Berlina ks[iężnej] M[arii] Ogińskiej dowiedzieliśmy się, że zabronionem zostało wywożenie z Niemiec wszelkich wartości, tak pieniędzy, jak papierów wartościowych – za granicę, więc i do nas. Nie mogła więc przywieść do Wilna spodziewanych pieniędzy. Ponieważ Bank Handlowy nie rozporządza większymi sumami, zwrócono się o kredyt do Banków warszawskich; zgodziły się one pożyczyć 100 tys. rb., lecz wyłącznie na podpisy pewnej grupy osób. Utworzyło się więc znów konsorcjum z pewnej grupy osób na czele z ks. O[gińską]; pośredniczy w tej sprawie bank handlowy.

Powyższa nowina jest b[ardzo] dla nas bolesna z tego powodu, że z Poznańskiego nie możemy już oczekiwać żadnej pomocy; prowizji i ubrania już dawniej nie było można wywozić, teraz zaś rozszerzono zakaz i na pieniądze.

Dzisiaj odbyła się loteria na Dom Serca Jezusowego – z dużym powodzeniem: rozpoczęła się o g[odzinie] 12 i zakończyła się o g[odzinie] 4; rozlosowano 6000 biletów po 3 bil[ety] za 1 mk.; wyręczono 2000 mk., co stanowi prawie czysty zysk; wygrywających biletów było 2 tys. Należy podkreślić kilka ciekawych momentów. Więc rzeźbę art[ysty] [Antoniego] Wiwulskiego „Głód” wygrał włościanin i chociaż mu dawano na wystawie 75 mk. – odmówił i powiódł do domu „pokazać”. Dom Serca Jezusowego jest b[ardzo] popularnem, także często biedne służące, słysząc o wielkiej potrzebie przytułku, przynoszą swoje kilkurublowe oszczędności jako ofiarę; otóż na loterię darował podmiejski włościanin dużego ładnego parsiuczka, a gdy dzisiaj właśnie wygrał swój fant, nie chciał go za żadne pieniądze odsprzedać, dowodząc, iż widocznie jest sądzone, aby ten parsiuczek pozostał przy nim. Ciele 3-tygodniowe, dar p[ani] [Marii] Jeleńskiej¹⁰⁶⁶, wygrał mieszczanin i odstąpił ofiarodawczyni za 50 mk.; te same więc ciele, o cały tydzień już starsze, będzie figurować w przyszłą niedzielę na loterii Katol[ickiej] Szkoły Polskiej.

26 lutego 1917 r. W Klubie Bankowym odbył się dziś na Bibliotekę Polską wieczorek; była nowa gazeta w Wilnie – „Czas Wileński”¹⁰⁶⁷, treść której odczytali pp. [Michał] Brenstein¹⁰⁶⁸ i Świętochowski¹⁰⁶⁹. Wiadomości były dowcipne, aktualne,

¹⁰⁶⁶ Jest wielce prawdopodobne, że chodzi o Marynię Jeleńską (z domu Kończa), żonę Józefa Jeleńskiego z Tuczy i Głinciszek. Natomiast jest mało prawdopodobne, by ciele ofiarowała Emma Dmochowska z Jeleńskich.

¹⁰⁶⁷ Nie odnotowano egzemplarza tego pisma w zasobach bibliotek.

¹⁰⁶⁸ Michał Eustachy Brenstejn (1874–1938) – historyk, archeolog i etnograf amator, uczył się w Warszawie, leczyl w Zakopanem, studiował w Krakowie, gospodarzył w Telszach; w 1915 r. wstąpił do wileńskiej Milicji Miejskiej, został sekretarzem Komendy Głównej, kierował też pracami Biura Statystycznego wileńskiego Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej; w okresie rządów bolszewickich, w marcu 1919 r., został aresztowany i przez pięć tygodni więziony na Łukiszkach, uwolniony w kwietniu 1919 r. przez Wojsko Polskie; członek Towarzystwa Neosubrawców; bibliotekarz Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, kustosz Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk

dobrze ułożone, dlatego przyjęte zostały z ogólnym zadowoleniem. Nie sposób jest treści przytoczyć, bo gazeta zawierała dużo nowin, które prawdopodobnie w przyszłości ukażą się w druku; najciekawsze, najlepiej ułożone i najobszerniejsze wiadomości były o Pols[kim] Kom[itecie] Obywatelskim, noszącym urzędową nazwę Pols[kiego] Kom[itetu] pom[ocy] of[iarom] wojny (soliter, który ma głowę i stale odrastające dzwonki; co on robi; K.–K.–Du i K.–K.–Dziuki; wybory; krewni; księża i doktorzy); o 4-ro dniowej skandalicznej loterii czyli o 4-ro dniowych kursach dla panien „z towarzystwa” czy też „dla towarzystwa”; [Wacław] Studnicki, [Stanisław] Jarocki itp.

Publikowany co dzień kurs marki w rublach na giełdzie berlińskiej nie jest miarodajnym, ciekawi jesteśmy, jaki jest kurs marki na ryku międzynarodowym; dzisiaj znalazłem notatkę w „Vorwärtsie”, że 100 pesetów hiszpańskich przed wojną kosztowało 81 mk., zaś dziś dają za nie – 126 mk., czyli że wartość marki spadła o 55,6%

Gazety francuskie, nieurzędowe i urzędowe, zajmują się pytaniem jak wielką armię mogłoby wystawić Królestwo P[olskie] w razie rekrutacji przymusowej; rezultaty otrzymują się zupełnie niezgodne, bo gdy jedne oznaczają cyfrę 250 tys., to inne 700 tys. ludzi, przy tem ta druga przeważa. Zależnem jest jak kto liczy, ponadto nikt z nich nie zważa uwagi na okoliczność, iż w Niemczech w rolnictwie pracuje przymusowo pół miliona robotników polskich.

Od d. 20 bm. świece w Niemczech zarówno sprowadzane z zagranicy, jak wyrabiane w kraju, wolno sprzedawać tylko za pozwoleniem towarzystwa „Kriegsschmierölgesellschaft” w Berlinie. Więcej niż trzy świece nie wolno sprzedawać jednej osobie od razu. Za jedną paczkę 500 gramową cena wynosi 2 mk. 40 f., za jedną świecę z tej paczki 39 fen. Rozporządzenie to dotyczy oczywiście tylko świec wyrobu mieszanego, bo czysto stearynowych świec wyrabiać nie wolno.

Wszystkie odpadki skóry są obłożone aresztem i należy je bez wyjątku oddawać za wynagrodzeniem tow[arzystwu] „Ersatzsohlen-Gesellschaft” m.b.H. Berlin.

Dotychczas w Królestwie P[olskim] wyroki sądowe lub ugody, zawarte w jednej okupacji, w drugiej traktowane były jako zagraniczne i musiały być przed ich wykonaniem zbadane przez sąd miejscowy. Obecnie przepisy te zostały zniesione. Odtąd wykonanie wyroku, wydanego przez którykolwiek sąd w Królestwie, nie podlega już na całym obszarze Królestwa ograniczeniom, bez względu na rozgraniczenie obu okupacji. A więc i w tym względzie uznano Królestwo za jednolity obszar prawnopaństwowy.

w Wilnie; autor wielu prac z dziedziny historii kultury i etnografii Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz *Dziennika z lat 1915–1918* (opracowanie, wstęp i przypisy M. i M. Przeniosło, cz. 1: *Rok 1915–1916*, Kielce 2015)

¹⁰⁶⁹ Być może chodzi o syna Aleksandra Świętochowskiego, Ryszarda Świętochowskiego (1882–1941) – polityka, publicystę i inżyniera.

Podczas obrad w sejmie pruskim 23 bm. nad etatem min[isterstwa] finans[ów] pos[te]l [Wojciech] Korfanty domagał się skreślenia funduszy antypolskich.

27 lutego 1917 r. Od paru tygodni na wszystkich frontach działalność bojowa zupełnie się uspokoiła – jako przyczyna podawane są mrozy, zasy py śnieżne i mgły. Jest to cisza przed burzą. Jednocześnie bowiem wszystkie gazety prześcigają się w przepowiedniach względem ogromnych przygotowań do ofensywy wiosennej, którą ma wykonać koalicja na wszystkich frontach jednocześnie. Rezultaty wojny podwodnej również nie przedstawiają czegoś nadzwyczajnego, bowiem i tu jesteśmy w oczekiwaniu jakichś wypadków nadzwyczajnych; gazety przytaczają coraz bardziej fantastyczne projekty, jakie rzekomo Anglia ma w najbliższej przyszłości wykonać dla zniszczenia niemieckich łodzi podwodnych, aby zapewnić bezpieczeństwo statkom handlowym na morzu. Wszyscy więc odczuwamy, że jesteśmy w przededniu nadzwyczajnych wypadków historycznych, które prawdopodobnie staną się punktem kulminacyjnym w okropnej wojnie światowej.

W pisowni polskiej zakończyła się dowolność i anarchia. Departament Oświaty Tymcz[asowej] Rady Stanu Królestwa P[olskiego] wystąpił z wnioskiem do Akademii Umiejętności w Krakowie, by opracowała projekt pisowni, uzgadniający różnice ortograficzne występujące w piśmiennictwie dwóch dzielnic. Zjazd odbył się w Krakowie pod przewod[nictwem] Dyr[ektora] Dep[atramentu] [Józefa] Mikułowskiego-Pomorskiego, uzgadniając pisownię Królestwa i Galicji. Oto najważniejsze punkty reformy: 1) pisać jotę zamiast y lub i w wyrazach: Anglja, akademja, historja itp.; 2) nie rozróżniać rodzajów w zaimko-przymiotnikowych końcówkach, a więc w liczbie pojedynczej pisać ym (im), np. tym człowiekiem, tym dzieckiem; w liczbie mnogiej pisać na wszystkie rodzaje emi, np. temi wielkimi ludźmi, dziećmi, kobietami; 3) pisać w wyrazach obcych ge, a nie gie, np. geografja, generał; 4) utrzymać ł w imiesłowie przeszłym na szy, np. zjadłszy, zaniósłszy; 5) bezokolicznik słów pisać przez c, np. biec, móc, strzec itp.

28 lutego 1917 r. Od kilku miesięcy w magazynach artykułów kancelaryjnych oraz galanteryjnych sprzedawane są wyroby przemysłu niemieckiego, jako prezenty dla odwiedzających Wilno; są to przeważnie wyroby z porcelany (filiżanki, spodki, palety) z widokami wileńskimi, w wielkim wyborze, jak kościoły zdaje się wszystkie, większe budynki publiczne oraz najbliższe okolice. Widoki są różnokolorowe, wykonane starannie; ale powodzenie mają tymczasem niewielkie, bo podróżnych cywilusów nie mamy wcale, przybywają tylko nasi zwycięzcy dla robienia na nas interesów oraz oglądania miasta, to też nie ma dnia, aby przed kościołem św. Anny, szczególnie w godzinach południowych nie stał co najmniej jeden automobil z Niemcami.

W sklepach żydowskich, sprzedających zegarki i biżuterię, daje się zauważyć wyroby niemieckie, często z patriotycznymi znakami i nadpisami. Przeważa krzyż żelazny, następnie podobizny Wilhelma, Hindenburga oraz innych wodzów. Oto

pochewka na zapalki; na jednej stronie – krzyż żelazny, na drugiej – Hindenburg; zaś na grzbiecie nadpis: „Wojnę przetrwamy, choćby nawet przeciw całemu światowi wrogów”. Naturalnie, że wszystko co potrzeba do ubrania wojskowego, można znaleźć niemal od chwili wkroczenia Niemców do Wilna.

Niemieccy fabrykanci papierosów uchwalili zaprzestać fabrykacji papierosów w cenie od 1 do 1½ fen. za sztukę. Odtąd najtańszy gatunek kosztuje 2½ fen. za sztukę.

Ogłoszono, że opalanie wagonów kolejowych będzie jeszcze więcej ograniczone; zaleca się publiczności, aby zaopatrywała się w cieplejszą odzież.

W Opolu na Górnym Śląsku landrat wydał rozporządzenie, aby w gminach sporządzono spis wszystkich rodzin; na tym spisie każdy ojciec rodziny uroczyście musi potwierdzić, że nie posiada już żadnego złota, lecz wszystkie już oddał. Po upływie 2-ch mies[ięcy] ogłoszone zostaną nazwiska tych, którzy podpisu takiego nie dali, iż więcej złota nie posiadają.

„Dz[iennik] Polski” wychodzący w Chicago podaje bliższe wiadomości o wiecu wielkim niepodległościowym, zwołanym do New Yorku na d. 21 stycznia przez Komitet Obrony Narodowej; wiec odbył się w hipodromie, obecnych było 5 tys. Polaków i Polek. Zarządzona na wiecu składka przyniosła ok[oło] 15 tys. dolarów. KON otrzymał telegramy z Polski, które imieniem „Polaków z Europy” dziękują braciom w Ameryce za okazaną pomoc w dążeniach do uzyskania niepodległości dla narodu polskiego. Wiec przyjął rezolucję (wszystkie w jęz[yku] polskim i ang[iel-skim]), żądając, aby St[any] Zjed[oczone] jeszcze przed końcem wojny uznały rząd niepodległego Królestwa P[olskiego], który zgodnie z prawem międzynar[odowym] powstał na części ziem polskich, uwolnionych od okupacji wojsk rosyjs[kich] i już rozpoczął swe prace dla dobra i szczęścia narodu polskiego. W dalszym ciągu rezolucji wiec zasyła życzenia prawym władzom polskim Królestwa, które po długiej okupacji rosyjskiej, jaka trwała od jesieni 1831 r. do jesieni 1916 r., powróciły do stolicy naszej Warszawy, aby kierować losami narodu. Odnośnie do Legionów rezolucja mówi: „Wyrażamy miłość i najwyższy szacunek dla Legionów polskich, które pod wodzą Józefa Piłsudskiego rozpoczęły w d. 6 sierpnia 1914 r. walkę z moskiewską tyranią i do dnia dzisiejszego przelewają swą krew za przyszłość państwa polskiego”. Wiec protestuje przeciw łączeniu losów Polski z Rosją w nast[ępujących] s[łowach]: „Protestujemy przeciw ustępowi, zawartemu w nocie aliantów z d. 10 stycznia r.b., na mocy którego Polska miałaby powrócić do Rosji i przyszłość swą mieć znowu zależną od wybryków cara Mikołaja II, który kilka lat temu pokrył Polskę szubienicami i skazał na wygnanie na Syberię dziesiątki tysięcy jej mieszkańców. Polska musi być wolna i niepodległa, niezależna od żadnego obcego rządu, sama będzie decydowała o swych losach”¹⁰⁷⁰.

¹⁰⁷⁰ Dzień później, 22 stycznia 1917 r., prezydent Woodrow Wilson wygłosił przemówienie do Senatu, zawierające fragment o konieczności odrodzenia Polski jako zjednoczonego, niepodległego i suwerennego państwa.

Dn. 27 bm., wczoraj, kanclerz Rzeszy wygłosił w parlamencie dłuższą mowę patriotyczną. Oto niektóre zdania: W tej walce o życie i przyszłość naszego państwa, która dosięgła kulminacyjnego punktu, istnieje jedno tylko hasło chwili: walczyć i zwyciężyć! – Jakkolwiek decydującą jest kwestia dla naszej przyszłości, jak pokój będzie wyglądał, jednakże uważam dla siebie za przedwczesne przyjąć udział w dyskusji nad tem. – W sprawie polityki wewnętrznej oświadczył ogólnikowo: „Nowe czasy i odnowiony naród już istnieją”. Myśl o wynagrodzeniu narodu niemieckiego za to, co uczynił, wydawała mi się zawsze ubliżająca. Lloyd George i Briand upewniają świat, iż celem ich jest oswobodzenie Niemiec z pruskiego militarysty i obdarzenie swobodami demokratycznymi. Jeżeli mamy być od czego wyzwoleni, potrafimy to sami uczynić. Jednocześnie jednak nasze położenie geograficzne wciąż przypomina nam słowa Fryderyka W[ielkiego]: „Toujours en vedette!”¹⁰⁷¹ – Mówią, że Anglia niszczy tylko dające się zastąpić gospodarcze wartości, my zaś życia ludzkie, które nie mogą być zastąpione. To różnica jednak przez to tylko jest wywołana, że Ameryka pogodziła się z wymaganiami angielskimi. – Ubolewamy nad zerwaniem (z Am[eryką]), ale od czasu, gdy nasza szlachetna propozycja pokoju spotkała się z brutalnym i szyderczym odrzuceniem, nie istnieje dla nas możliwość cofnięcia się, a tylko kroczenie naprzód. – Nasza wojna przy pomocy łodzi podwodnych jest odpowiedzią na angielską blokadę głodową. – Nam nie pozostawało nic innego, jak postępować według zasady: „Jak ty mnie, tak ja tobie”. – Zakończył mowę w te słowa: Nasza niezłomna rola nie godzić się z niczym, dzięki czemu mielibyśmy zostać poniżeni lub mielibyśmy się wyrzec wolności, wiedzie nas do celu.

1 marca 1917 r. Ceny na artykuły żywnościowe idą stale w górę i stają się bajecznymi: chleb razowy – 90 fen. (45 k.) funt; kartofle – 14 mk. za jeden pud; ser biały – 2 mk. 70 f. do 3 mk.; masło – 7 mk. do 7mk. 50 f. za funt; mleko – 1 mk. za kwartę; jedne jajo – 50 fen.; bułeczka pszenna wagi mniej niż 3/4 f[unta] – 1 mk. 20 f.; syrop z patoki, który przed dwoma dniami kosztował 80 fen., dzisiaj kosztuje już 1 mk. 80 fen.; funt oleju brudnego, tutejszego wyrobu – 5 mk. 40 f.

Z cukrem zachodzi rzecz szczególna. Prawie jednocześnie z wejściem Niemców do Wilna, ukazał się na naszym gruncie okazały, pewny siebie i znacznej inteligencji hr. Krasicki-Bibersztejn¹⁰⁷²; pochodzi jakoby z Wołynia, miał też majątek

¹⁰⁷¹ *Toujours en vedette* (fr.) – zawsze na posterunku; z *Exposé* pruskiego rządu Fryderyka II Wielkiego (1740 r.).

¹⁰⁷² Prawdopodobnie hr. Jan Gotfryd Biberstein-Krasicki h. Rogala z Siecina (1855–1922). Ród hrabiów de Bibersztejn Krasickich wywodził się od siecińskich Rogalów, tytuł otrzymał od cesarza Ferdynanda (1631). W wyniku małżeństwa Krystyny z Czetwertyńskich, córki chorążego wołyńskiego Stefana, z Karolem Aleksandrem Krasickim Książa Krynica weszła w posiadanie Krasickich. Ostatnim dziedzicem Książa Krynicy był właśnie hr. Jan Gotfryd Biberstein-Krasicki. Drogą wcześniejszych mariaży rodzina posiadała też miasteczko Kamień Koszyński na Polesiu.

w g[uberni] wileńskiej; wskutek wojny stracił wszystko i przybył do Wilna jedynie z tem, co miał na sobie, – obecnie przez rozmaite koncesje i afery z Niemcami dorobił się pieniędzy względnie dużych. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że w stosunkach z Polakami nazywa hr. Krasickim, z Niemcami – graf Biberstein. Od razu stanął w najlepszej komitywie z władzami okupacyjnymi i zrobił się wielce popularnym [w]śród wszystkich warstw ludności wileńskiej. Wnet po przybyciu otrzymał dzierżawę stawu Pimonowa w Zwierzyńcu, otrzymał koncesję na sklep miejski, otworzył jadłodajnię „Zdrowie”, miał monopol na sacharynę, organizował loterie dobroczynne itp. Od dawna był w spółce z Żydem Kędzierskim, właścicielem kantoru handlowego, a szczególnie w najlepszych stosunkach z Niemcami: na automobilach i koniach niemieckich rozjeżdżał w towarzystwie oficerów lub sam; a zawsze był najlepiej widziany u nacz[elnika] miasta oraz w innych urządach niemieckich. Zdaje się wcale nie dbać o to, że ma najgorszą reputację, że go unikają, szczególnie Polacy; zaś o usługach okazanych Niemcom mówią szeroko, przy tem dodają, że otrzymał urzędowe podziękowanie i Niemcy muszą mu wywdziękzyć się za okazane usługi. Niedawno, krocząc ze znajomym Polakiem po jednej z głównych ulic miasta, raptem go zagadnął: Jak to? Pan nie wstydzisz się ze mną iść po ulicy? – A gdy zagadnięty okazał zdziwienie, hr. K[rasicki]-B[ibersztejn] odpowiedział: Przecież mnie tu wszyscy mają za niemieckiego szpiega.

Otóż przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że przywieziono do Wilna 500 worków cukru – kryształu po 2 centnary w każdym. Gdy kooperatywy zgłosiły się do wydziału żywnościowego z propozycją zakupienia wagonu cukru, a za nimi zgłosili się cukiernicy, to wszyscy otrzymali odpowiedź, że bezpośrednio kupić nie mogą, lecz w dowolnej ilości mogą nabywać u ... hr. B[ibersztejna]-K[rasickiego]. Transakcja na przybyłą partię cukru dokonuje Kędzierski po cenie 100 rb. złotem za 1 centnar; ponieważ 100 rb. złotem kosztuje ok[oło] 220 rb. banknotami rosyjskimi, więc funt cukru będzie kosztować więcej niż 4 marki. Tymczasem w detalicznej sprzedaży cukru nie ma, ponieważ oczekiwany jest większy transport.

W Królestwie P[olskim] trzy grupy ludowe połączyły się, tworząc „Zjednoczenie Ludowe”, do którego nie przyłączyło się tymczasem „Polskie Stronnictwo Ludowe”. Od imienia „Zjed[noczenia] L[udowego]” ks[iądz] [Wacław] Bliziński i Z[ygmunt] Chmielewski dn. 21 II byli na posłuchaniu u arcybiskupa; jednocześnie wydało deklarację zawierającą 7 punktów, które w najbliższym czasie zostaną rozwinięte w obszernym programie. Oprócz deklaracji „Zj[ednoczenia] L[udowe]” wydało „Odezwę do Ludu Polskiego”.

Prasa niemiecka przyjęła mowę kanclerza krytycznie i chłodno „Berl[iner] Tagbl[att]” pisze: Po mowie kanclerza spodziewano się, że wyjaśniona zostanie kwestia, czy Niemcy stoją w dalszym ciągu na gruncie swej propozycji pokojowej, czy też uważają ją za cofniętą wobec odmowy koalicji. W sprawie warunków pokojowych, ewentualnych zdobyczy terytorialnych lub odrzucenia ich, kanclerz również nic określonego nie powiedział. Na słowa jego, dotyczące gwarancji bytu

i przyszłości, wszyscy się godzą, ale każdy co innego przez to rozumie. Wszystkie prawie pisma zgodnie stwierdzają, że kanclerz Rzeszy nie złożył żadnych oświadczeń w sprawie celów wojny i w sprawie tzw. nowej orientacji.

Dn. 22 II o g[odzinie] 5 po połud[niu] u wysp Scilly zostały storpedowane 6 parowców holenderskich, które wyjechały z Falm[outh] i Dortmuth w kierunku wschodnim. Załogi dwóch statków uratowane.

Dn. 25 II angielski statek pasażerski „Laconia” płynący z Now[ego] Jorku, został zatopiony bez ostrzeżenia. Utonęły 2 Amerykanki i kilku Ameryk[an]ów.

Amerykańskie parowce „Orleans” i „Rochester” przybyły szczęśliwie do Bordeaux. Wypłynęły z N[owego] Jorku 10 II, dosięgli terenu blokady 23 II.

2 marca¹⁰⁷³ **1917 r.** Według spisu, dokonanego 15 II rb., w 18 zakładach, podległych Centrali wileńskiego Kuratorium miejs[kiego] [opieki] nad biednymi, pozostawało 1721 dzieci. Z tej liczby przebywa w przytułkach 184 dzieci, w ochronach 1493 i w internatach 44 dzieci¹⁰⁷⁴.

W Niemczech muszą stawić się do rozporządzenia władz wojskowych wszyscy zapasowi i wysłużeni mężczyźni, którzy urodzili się 8 września 1870 r. i później.

W Anglii rząd uchwalił, aby do służby narodowej zapisali się jako ochotnicy wszyscy urzędnicy rządowi od 18 do 61 roku życia.

W Niemczech poczyniono zarządzenia, aby ułatwić nabycie ziemniaków do sadzenia tym wszystkim, którzy mają inspekty lub odpowiednie ogrody dla otrzymania wczesnych ziemniaków.

W parlamencie ang[ielskim] min[ister] Carzon¹⁰⁷⁵ powiedział, iż w ciągu pierwszych 18 dni lutego zatopiono 134 statki angielskie, sprzymierzone i neutralne wszelkiego rodzaju. Min[ister] powiedział, że otrzymał wiadomości o 40 walkach stoczonych z łodziami podwodnymi w ciągu tych 18 dni. W jednym wypadku kontrtorpedowiec wziął do niewoli łódź podwodną. W końcu oświadczył, że z całym zaufaniem można mieć nadzieję, iż groźba będzie usunięta.

W Niemczech od 1 marca wchodzi w życie uchwalona przez parlament ustawa, dotycząca narodowej służby pomocniczej. Każda gmina musi prowadzić listę, do której zapisani zostaną wszyscy zobowiązani do s[łużby] pom[ocniczej] mężczyźni

¹⁰⁷³ W oryginale omyłka – 2 II.

¹⁰⁷⁴ LMAB, F. 168–32, k. 21–22, [TRS. Departament Spraw Politycznych. Referat Statystyczny Wiadomości bieżące /VII/[po 6 kwietnia 1917]. Litwinizacja dzieci polskich w Wilnie. W ochronkach katolickich polskich dawano dzieciom 2 razy dziennie pożywienie. Litwini wprowadzili dla swoich 3 razy dziennie, skutkiem czego pewna część dzieci tam przeszła. Kazano im przede wszystkim zdjąć medaliki z polskimi napisami i zabroniono mówić po polsku nawet z rodzicami (ochronka księdza Kuchty). Niemcy obficie zapomagają ochronki litewskie wiktuałami, polskie bez porównania mniej.

¹⁰⁷⁵ Błędny zapis nazwiska. Powinno być Curzon. George Nathaniel Curzon (lord Curzon, 1859–1925) – brytyjski arystokrata i polityk konserwatywny, wicekról Indii (1899–1905); przewodniczący Izby Lordów (1916–1924); członek Gabinetu Wojennego (1916–1918); minister spraw zagranicznych (1919–1924).

– którzy urodzili się po 30 czerwca 1857 r., a przed 1 stycznia 1870 r. i nie należą już do pospolitego ruszenia. Przymusowe powołanie ma się rozpocząć z dn. 1 kwietnia br.

3 marca 1917 r. „Dziennik Wileński” wyszczególnia loterie fantowe na cele dobroczynne, jakie odbyły się od d. 27 II 1916 r. do 27 II 1917 r.; wszystkich było aż 32 loterie. Ciekawa rzecz, ile loterii fantowych przetrwa jeszcze Wilno do końca wojny.

Pod dozorem gen[erał]-gub[ernatora] warszawskiego wypuszczona zostanie w Warszawie polska moneta zdawkowa z żelaza lub aluminium, w ilości nie wyższej 20 milionów marek. Będzie to polska marka równa 100 fenigów. Na jednej stronie ma być polski orzeł, na drugiej – stosowny napis.

Przy redagowaniu wniosku do cywilnej służby pomocniczej we Francji, w sposób następujący rozrózniono zajęcia podlegających obowiązкови tej służby: 1) zatrudnienia niezbędne, 2) pożyteczne i 3) bezpożyteczne i próżnowanie. Z tej ostatniej kategorii przede wszystkim rząd będzie musiał powołać swe siły pomocnicze.

Parlament amerykański 403 głosami przeciwko 13 postanowił uzbroić statki amerykańskie przeciwko niebezpieczeństwom, grożącym ze strony łodzi podwodnych.

O sprawach Austrii mamy bardzo słabe wiadomości; wiemy jedynie to, co doniesie urzędowa ag[encja] tel[egraficzna] Wolffa. Z takich dochodzących nas ostatnimi czasy oderwanych wiadomości możemy wytworzyć sobie zdanie, że młody Karol ma swoją wolę i nie zdradza chęci iść pod rozkazy Wilhelma. Po zmianie prezesa ministrów i min[istra] spraw zewnętrznych dokonał w tych dniach całego szeregu zmian osób na najwyższych stanowiskach wojskowych: swego stryja, feldmarszałka, mającego wyższe kierownictwo nad armią w polu oraz nacz[elnika] sztabu generalnego – odesłał w stan spoczynku, bo pozostali bez określonych zajęć, zastąpieni przez ludzi nowych. Naczelnik honwedów węgierskich też został zmieniony. Jeżeli do tego dodamy, że stosunki Austro-Węgrów z Ameryką nie zostały zerwane, oraz że w ubiegłym tygodniu wyjeżdżał do Monachium na posłuchanie do króla bawarskiego Ludwika austriacki min[ister] spraw zewn[ętrznych] hr. Czernin¹⁰⁷⁶, wtedy otrzymany pewną podstawę do pogłosek, iż w Petersburgu koalicja prowadzi pertraktacje z Austro-Węgrami. Rzeczywiście,

¹⁰⁷⁶ Ottokar Theobald Otto Maria Graf Czernin von und zu Chudenitz (1872–1932) – austriacki dyplomata i polityk, czeskiego pochodzenia, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier (1916–1918); podał się do dymisji po opublikowaniu przez Georges’a Clemenceau dokumentów z tajnych rokowań Austro-Węgier z państwami Ententy w sprawie zawarcia pokoju; jako przedstawiciel Austro-Węgier uczestniczył w negocjacjach pokojowych w 1918 r. z Rumunią, Rosją i Ukrainą; był autorem koncepcji atagonizowania między sobą tych części monarchii, które dążyły do niepodległości; jego polityka doprowadziła do konfliktu Polaków z Ukraińcami i podpisania 19 marca 1918 r. pokoju w Brześciu.

delegaci koalicji bawią w Petersburgu od połowy stycznia, więc z górą 1,5 miesięcy, gdy takie narady zwykle kończyły się w ciągu kilku dni. Od dawna i kilkakrotnie dawało się już słyszeć o tym, że koalicja zabiega o separatystyczny pokój z Austro-Węgrami; tem bardziej więc jest to możliwem w obecnej chwili, po odpowiedzi koalicji na niemiecką propozycję pokoju. Naturalnie, że z takiego obrotu rzeczy cesarstwo Habsburgów zapewniłoby sobie korzyści kosztem cesarstwa Hohenzollernów, szczególnie gdyby się porozumiało z katolicką Bawarią. Stan Austrii i Węgrów nie mniej jest rozpaczliwy, niż Niemiec; korona spadła prawie o 100%, bo Austria nigdy złota nie miała, a żyła zawsze długami. Do szukania na tej drodze ratunku pchają też Austrię prawdopodobnie Węgry, dbałe przede wszystkim o własne sprawy.

Ciekawy bardzo jest stosunek młodego cesarza austriackiego do Polaków i Polski: nie zwalnia Legionów od przysięgi, czyli nie chce oddać Legionów Polsce. Trzeba wiedzieć, że myśl utworzenia z Austrii państwa tryalistycznego, pielęgnowana jest przez galicyjskich (polskich) mężów stanu od samego początku wojny. Na tym stanowisku też opiera się Liga państwowości polskiej. Nie bez znaczenia więc jest wzmianka, jak ukazała się w pismach zagranicznych, że w ub[iegłym] tygodniu austro-węg[ierski] min[ister] spraw zagranicznych hr. [Ottokar] Cz[ernin] odbył dłuższą naradę z przedstawicielami komisji politycznej Koła Polskiego (dr [Leon] Biliński¹⁰⁷⁷, hr. [Agenor] Gołuchowski¹⁰⁷⁸, [Dawid] Abrahamowicz¹⁰⁷⁹, [Stanisław] Głabiński¹⁰⁸⁰, [Ludomił] German¹⁰⁸¹, [Ignacy] Daszyński i [Andrzej]

¹⁰⁷⁷ W oryginale błędnie zapisano Bieliński.

¹⁰⁷⁸ Agenor Maria Gołuchowski, młodszy (1849–1921) – prawnik, konserwatywny polityk i dyplomata, II ordynat na Skale, kawaler maltański, minister spraw zagranicznych Austro-Węgier (1895–1906); w czasie I wojny światowej starał się wykorzystać swoje wpływy polityczne i towarzyskie; przeciwstawiał mu się koła wojskowe; w 1915 r. bez powodzenia, forsował kandydaturę gen. Tadeusza Jordan Rozwadowskiego na stanowisko namiestnika Galicji; był także przewodniczącym Komisji Politycznej Koła Polskiego.

¹⁰⁷⁹ Dawid Abrahamowicz (1839–1926) – konserwatywny polityk i działacz społeczny; związany z ugrupowaniem podolaków; podolski ziemianin pochodzenia ormiańskiego, prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa (1906–1907); minister do spraw Galicji (1907–1909); mianowany dożywotnim członkiem Izby Panów (1912); poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922).

¹⁰⁸⁰ Stanisław Głabiński (1862–1941) – prawnik, polityk i publicysta, profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie; członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (od 1905 prezes tego ugrupowania); prezes Koła Polskiego w galicyjskim Sejmie Krajowym oraz prezes Polskiego Koła Sejmowego (1907–1911); minister kolei w rządzie austriackim (1911); jeden z członków Centralnego Komitetu Narodowego (od 1914), a później także Naczelnego Komitetu Narodowego; minister spraw zagranicznych w rządzie Józefa Świeżyńskiego (26 października – 4 listopada 1918); następnie nadkomisarz rządowy w krakowskiej Polskiej Komisji Likwidacyjnej i lwowskiej Komisji Rządowej, a od 23 listopada 1918 r. członek Tymczasowego Komitetu Rządzącego; poseł na Sejm Ustawodawczy (1919–1922); członek Związku Ludowo-Narodowego (od października 1919).

¹⁰⁸¹ Ludomił German (1851–1920) – działacz społeczny, dramatopisarz, krytyk literacki, poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego (1908–1914); członek (jako przedstawiciel demokratów) sekcji wschodniej Naczelnego Komitetu Narodowego (1914); przełożył na język polski *Pieśń o Nibelungach*.

Kędzior¹⁰⁸²). Dyskusja toczyła się co do sytuacji w Królestwie Polskim, przy czym hr. Czernin przedstawił reprezentantom Koła Pols[kiego] sprawy ich interesujące. Nadto minister zapewnił parlamentarzystów polskich, że przywiązuje wielką wagę do stałego związku z nimi. Imieniem obecnych wyraził hr. Gołuchowski swą zgodę z zapatrywaniami wyłuszczoneymi przez ministra, podziękował za udzielone informacje i oświadczył, że Koło P[olskie] najchętniej uczyni użytek z wezwania hr. Cz[ernina] w sprawie stałej wymiany zdań”.

4 marca 1917 r. Dzisiejszy tradycyjny jarmark św. Kazimierza był istną parodią jarmarku i wyglądał o wiele nędzniej niż targ w zwykły dzień powszechny (nietargowy) na Łukiszkach – przed wojną. Naturalnie, że nie było ani jednej okruszynki do zjedzenia. Stało 5 czy 6 wozów z drzewem i kilka bardzo biednych straganów z obrazkami, zabawkami itp. Do tego trzeba dodać kilka sprzedających wyroby drewniane w niewielkiej ilości, a [w]śród tych wyrobów przeważały łyżki. Jeżeli do tego dodamy trochę wyrobów glinianych i naczyń, to i będziemy mieli cały „jarmark”. Ceny naturalnie były „wojenne”; kupujących też prawie nie było.

Dzisiaj mamy znów loterię na Tow[arzystwo] Polskiej Szkoły Katolickiej, u „Zielonego” Sztralla [na ul. Mickiewicza, za hotelem Georges’a].

Stał się skandal dyplomatyczny. Gazety amerykańskie ogłosiły informacje dane przez rząd niemiecki swemu posłowi w Meksyku: w początku stycznia br. poseł niemiecki został upoważniony do zaproponowania rządowi meksykańskiemu sojuszu przeciw Stanom Zjednoczonym, w razie gdyby Stany wypowiedziały wojnę Niemcom. Niemcy się wściekają i łamią sobie głowę, w jaki sposób rząd amerykański dowiedział się o instrukcji, przesłanej do Meksyku poufnie.

Anglicy doznali powodzenia na dwóch frontach. Na froncie Zachodnim odparli Niemców po obu stronach rz. Ancre (dopływ Sommy) na froncie 20 km długim i 5 km szerokim (według komunikatu niemieckiego). Zaś w Mezopotamii wzięli Kut-el-Amara nad Tygrysem, gdzie w kwietniu ub. r. poddało się turkom 13 tys. Anglików, z braku żywności.

OBWIESZCZENIE, dotyczące opuszczonych nieruchomości.

W celu umożliwienia zgodnego z przepisami i zadawalającego przepisy policyjne zarządu tych domów i nieruchomości, których właściciele opuścili

¹⁰⁸² Andrzej Kędzior (1851–1938) – polityk, działacz Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, doctor honoris causa Politechniki Warszawskiej, specjalista od melioracji, regulacji rzek i osuszania błot, poseł do Reichsratu Przedlitawii (parlament austriackiej części Austro-Węgier, 1919); w 1918 r. wybrano go na prezesa Polskiego Koła Poselskiego w Reichsracie, jednak nie przyjął tego stanowiska; członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie (październik 1918); minister robót publicznych w rządach Jędrzeja Moraczewskiego (17 listopada–29 grudnia 1918) i Leopolda Skulskiego (13 grudnia 1919–9 czerwca 1920).

Wilno i które podlegają zarządowi Niemieckiego Stadthauptmanna (des Deutschen Stadthauptmannes), lokatorowie i dzierżawcy tych nieruchomości winni należne od nich komorne i czynsz stale wpłacać regularnie w dniu upływającego terminu odpowiednim opiekunom cyrkulowym z komisji do zarządu opuszczonych nieruchomości i względnie rządcom upoważnionym przez Niemieckiego Stadthauptmanna.

Przeciw lokatorom i dzierżawcom, którzy rozmyślnie nie zapłacą komornego lub czynszu, aczkolwiek mogą to uczynić, podjęte będą bezwzględnie wszystkie będące w rozporządzeniu kroki, na mocy rozporządzenia Naczelnego Dowódcy Wschodu (des Oberbefehlshabers Ost) z dn. 29 lutego 1916 r. i 16 stycznia 1917 r. Wilna, den 1 Marz 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
POHL.

> <

Obwieszczenie.

Przy usuwaniu śniegu z dachów przez spadający śnieg w rozmaitych punktach miasta zniszczone zostały lub uszkodzone przewodniki telefoniczne.

Na mocy Rozporządzenia des Oberbefehlshabers Ost z dn. 6.12.15 nawet za nierozmyślne uszkodzenie lub zniszczenie urządzeń telefonicznych grożą ciężkie kary.

W celu uniknięcia surowego ukarania ludność winna, wskutek tego załatwić zrzucanie śniegu z dachów w ten sposób, by przewodniki telefoniczne nie były ani uszkodzone, ani zniszczone.

Wilna, den 2. Marz 1917.

Der Deutsche Stadthauptmann
Polizei-Verwaltung
I.V.
Kessler

5 marca 1917 r. Od paru dni bawi w Wilnie legionista dr [Jan] Boguszewski i dzisiaj w Klubie Bankowym miał pogadankę na temat stosunków politycznych w Królestwie P[olskim] doby obecnej.

Posiedzenia Rady Stanu są tajne, zaś uchwały są podawane do wiadomości społeczeństwa w formie krótkich protokołów urzędowych. Członkowie Rady najprawdopodobniej są związani słowem honoru co do obrad, ponieważ dowiedzieć się o poruszanych poufnie sprawach oraz wypowiedzianych tam zdaniach – nie ma żadnej możliwości; gdy jeden z czł[onków] Rady wygada się przypadkowo przed swym przyjacielem, to drugi, zagadnięty w tej samej sprawie, zaprzecza kategorycznie temu, co niby mówił jego kolega lub opowiada czy przedstawia zdarzenie we wręcz odwrotnym sensie.

Tymczasem Rada Stanu odbiera stale ze wszystkich stron dowody uznania, od najrozmaitszych organizacji i instytucji; zabiega też o pozyskanie zaufania. Szczególnie chodzi o pozyskanie autorytetu [w]śród włościan, ponieważ masy włościańskie nie odczuwają realnie siły Rady St[anu]. W tym względzie Rada Stanu działa przez Radę Narodową, która ma swoje oddziały na prowincji; na zasadzie wzajemnego porozumienia się, przy oddziałach R[ady] Nar[odowej] mają zasiadać przedstawiciele czy też komisariusze Rady Stanu.

W Warszawie jak mówią istnieje „25 partii i 12 orientacji politycznych”. Lecz wszystko to dzieli się na dwa odłamy zasadnicze: aktywistów i pasywistów. Do jednych i drugich należą przedstawiciele najrozmaitszych grup, jednych i tych samych partii politycznych; np. w obozie pasywistów są członkowie P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej], zaś [w]śród aktywistów widzimy przedstawicieli ziemian-konserwatystów. Dotychczas trudnym jest powiedzieć, który z obozów jest liczniejszy; zewnętrznie sądząc wydać się może, że więcej jest aktywistów, bo im pozwolono wypowiadać się, lecz gdy pomyśleć o ziemianach, a szczególnie o drobnych rolnikach, którzy wspominają o Rosjanach, „kiedy to wszystkiego było w bród”, – wtedy bilans przedstawi się inaczej.

Bolesną rzeczą jest okoliczność, że ze strony pasywistów toczy się zorganizowana, zacięta walka przeciw Radzie Stanu; walka ta, ze względów cenzuralnych, nie może się przejawiać w pismach i wydawnictwach jawnych, więc wyładowuje się na ulicy, w listkach ulotnych i sarkastycznych elukubracjach¹⁰⁸³; jest tego ogromna ilość i zużywa się masa papieru. Ciekawem jest, że obóz aktywistyczny też posługuje się tą samą drogą działania, wydając swoje druki brukowe, ale należy to tłumaczyć warunkami cenzury.

Przed trzema tygodniami wrócił z Berlina [Hans von] Beseler, dokąd jeździł dla otrzymania wskazówek w sprawach polskich. Po powrocie do Warszawy, zaprosił do siebie Wydział Wykonawczy, któremu w dłuższej mowie wyjaśnił zapatrywania rządu niemieckiego na główne sprawy polskie. Armia polska – oświadczył gen[erał] B[eseler] – wobec poważnego położenia politycznego nie może mieć dla Niemiec wielkiego znaczenia, ponieważ rychło nie powstanie. Stworzenie jej natomiast ma wielkie znaczenie dla samych Polaków. Tu gen. B[eseler] mówił z wielkim uznaniem o [Józefie] Piłsudskim, wreszcie oświadczył, że w najbliższym czasie będą mogły i będą musiały wyjść na jaw organizacje ukryte (należy rozumieć Polską organizację wojenną¹⁰⁸⁴).

Sprawa legionów przedstawia się w ten sposób, że dotychczas nie są one oddane Polsce i nie wiadomo, kiedy zostanie ta sprawa załatwiona. Urzędownie przeszkodą ku temu wystawiana jest rozbieżność zdań obydwu rządów opiekuńczych co do roty przysięgi. Austria proponuje, aby przysięga odbywała się na króla polskiego

¹⁰⁸³ Elukubracja (nł.) – słaby utwór literacki, z trudem, ale bez talentu wypracowany.

¹⁰⁸⁴ Właśc. Polską Organizację Wojskową.

i sztandary wojska polskiego; zaś Niemcy dowodzą, iż nie można przysięgać na to, czego jeszcze nie ma, więc proponują składać Polakom przysięgę na głównodowodzącego sprzymierzonymi armiami i braterstwo broni. W rzeczywistości powody są inne: Austria ma nadzieję na przyłączenie Polski do Galicji i utworzenie państwa tryalistycznego; tę samą politykę prowadzi C[entralny] Kom[itet] Narodowy i Liga Państwowości Pols[kiej]. Obiecywane od dawna zmiany w legionach miały być uskutecnione w dn. 1 stycznia, a właściwie od 5 listopada [1916] prawie nic się nie zmieniło; dlatego w najnowszej swej piosnce legioniści śpiewają: „Ni z tego, ni z owego, będzie Polska na pierwszego”. Pozostają one zawsze pod komendę austriacką i opieką niemiecką.

W obozach w Królestwie P[olskim] legionistów jest 13–14 tys., zaś razem z pozostającymi w okolicach Baranowicz, chorymi i rannymi, wyniesie dwadzieścia kilka tys[ięcy] żołnierzy. W organizacji wojskowej liczą od 20 do 30 tys. ludzi; można spodziewać się, że ta masa pociągnie za sobą innych, więc razem utworzy się do 50 tys. Wątpliwem jest, aby werbunek pociągnął za sobą większe masy, wobec biernego zachowania się włościan, szczególnie w powiatach północnych, sąsiadujących z Prusami; dlatego w Warszawie mówią o rekrutacji przymusowej, – ale to rzecz dalsza.

Włościanie wyczekują króla, jako wyraźnego przedstawiciela rządu; regent nie miałby takiego autorytetu. Na niektórych sejmikach włościanie już podnosili sprawę, w jaki sposób należy im spotkać króla i w jaki sposób jego uczcić.

Stosunki legionistów z włościanami są b[ardzo] dobre, bywały jednak sporadyczne wypadki ostrych zatargów. Na ogół legioniści są witani przez włościan bardzo sympatycznie, są zapraszani i ugaszczani; to też i żenią się, łączą się najściślej z miejscową ludnością.

Wieś niezmiernie się wzbogaca; są okolice, gdzie stan rolnictwa jest całkowicie zadowolający. Toteż Bank ziemski stał się od razu najpoważniejszą instytucją. Ale w miastach głód i nędza. Przemysł zniszczony. W ruchu są tylko cukrownie i krochmalnie.

W Królestwie P[olskim], a nawet w Warszawie życie bezwarunkowo tańsze niż w Wilnie. Produkty pozwolono dostarczać do Warszawy z 3-ch najbliższych powiatów, lecz ludność urządza się w ten sposób, że produkty są przesuwane z powiatu do powiatu.

W sprawach stosunku Litwy do Polski stanowisko Niemców określało się wyraźnie: Beseler kategorycznie zabronił Radzie Stanu i komisji organizacyjno-wojskowej poruszać sprawy Litwy, jednocześnie uprzedzając, że wszelkie takie wystąpienia będą karane surowo. Łączenie Orła z Pogonią jest wzbronione: przed otwarciem Rady St[anu] na tarczy był umieszczony zjednoczony herb Polski i Litwy, więc kazano Pogoń zakryć sztandarem. Niedawno, z powodu rocznicy ślubu Jadwigi z Jagiełłą, [marianin] ks. [Leon] Kulwieć chciał wygłosić kazanie po litewsku dla nowozaciężnych Litwinów nieumiejących po polsku, to mu zabroniono, uważając

tego rodzaju czyn za wystąpienie polityczne. Na wieczorku urządzonym z tego powodu, na udekorowanej ścianie widział napis: „Nie ma Polski bez Litwy”, – kazano więc go zakryć.

W sprawie samej Litwy Niemcy nie chcą wypowiadać się. Prawdopodobnie będzie ona podzielona na dwie części: litewską i polską. Należy pamiętać, że gub[ernia] Suwalska jest wyodrębniona z Królestwa i przyłączona do Litwy; z Kongresówki wyodrębniono też kilka powiatów gub[erni] Lubelskiej, tzw. Chełmszczyzny, np. powiat Biański pod pretekstem, iż jest to jeszcze Etappen (tyły armii) armii austriackiej. Obecnie odbywające się na Chełmszczyźnie sejmiki domagają się przyłączenia kraju do Polski. Zasadniczo, jeżeli można mówić o Wilnie, to w żadnym razie nie o Litwie.

Tym niemniej ma się mocne przekonanie, że sprawa Polski stoi bardzo dobrze: w żadnym razie nie jest już ona sprawą wewnętrzną Rosji, lecz bezwarunkowo sprawą międzynarodową, potrącaną przez rozmaite państwa w aktach międzynarodowych.

Gdy na audiencji u ces[arza] Karola delegacja polska (dr Biliński, Daszyński etc.) oświadczyła, że Polacy w Królestwie chcieliby jego widzieć na tronie polskim, to uśmiechając się, cesarz odpowiedział: „To zależy nie ode mnie, tylko od kongresu pokojowego”. Ze słów tych można wnioskować, że Austria życzy zwołania kongresu międzynarodowego, gdy Niemcy są mu przeciwne.

Pogadankę swoją dr B[oguszewski] zakończył wypowiadając osobiste zapatrywania czy wnioski względem programu działalności na najbliższą przyszłość. A więc zadał sobie pytanie: Czy możemy sprawę swoją poprzeć tu, w kraju, na Litwie? Na szczególną i natychmiastową pomoc ze strony Polski liczyć nie możemy, wobec niekorzystnych dla nas koniunktur politycznych w tym względzie. W Warszawie wszyscy wiedzą, że w Radzie Stanu przy głosowaniu wniosku: czy należy rozciągnąć werbunek ochotnika do wojska polskiego również i na Litwę, 19 głosów było „za” i 4 – przeciw; w liczbie tych 4-ch głosów, którzy głosowali przeciw, byli najbardziej w tych sprawach kompetentni członkowie Rady: Ludwik Górski i [Józef] Piłsudski. Gdy większość głosowała przeważnie ze względów ideowych, to Piłsudski stał zawsze na tym stanowisku, że sprawa Litwy jeszcze nie dojrzała politycznie; wobec widoków Rosji i Niemiec względem Litwy, podnoszenie w obecnej chwili sprawy Litwy jeszcze bardziej przyczyni się do komplikowania bardzo zagmatwanej sytuacji samej Polski. Niemcy nie chcą angażować się względem Litwy, wyczekując co przyniesie najbliższa przyszłość i ludności krajowej żadnych gwarancji nie dadzą. W rozmowie prywatnej urzędnicy niemieccy mówią: Wierzymy, że Wy zdołacie Białorusinów spolonizować, lecz my rychlej zmienimy Litwinów, którzy Was nienawidzą.

Dr B[oguszewski] szczególnie ma na myśli obecną niezwykłą chwilę historyczną, kiedy wszystkie narody i szczepy przedstawiają rachunki do opłacenia. Musi więc i nasz kraj przedstawić swój rachunek, starając się, aby ten rachunek był o ile

można największy; nie powinniśmy się troszczyć bardzo o to, czy rachunek nasz będzie całkowicie opłacony w czasie pertraktacji i likwidacji tej wojny, inaczej bowiem sprawę kraju naszego zagłuszamy na lat sto. Ale wszelkie opowiadania i racje, choćby najbardziej przekonywające mogą pozostać bez echa, jeżeli nie zostaną poparte żadnym czynem. Wszyscy przyznają jednogłośnie, że na sprawie Polski bardzo mocno zaważyły Legiony, i jeżeli ich nawet w obecnej chwili jest 14 tys., to przecież z nimi trzeba coś zrobić; ale ponadto Polacy mogą przedstawić rachunek, że przez Legiony przeszło 60–70 tys. ludzi. Jeżeli Rusini powołają się na swój jakiś legendarny legion, bardzo mizerny, który walczył na wschodniej granicy, jeżeli Łotysze utworzyli swój legion w nadziei otrzymania od Rosji w przyszłości pewnej kompensaty, to i nasz kraj powinien zrozumieć, że musi dać ochotnika. Obecnie w obozach legionowych w Królestwie Pols[kim] jest 1246 osób z Ober-Ost; wiemy to dokładnie dlatego, że wobec rozporządzenia, aby korespondencja z naszym krajem odbywała się wyłącznie w jęz[yku] niemieckim, nastąpił protest ze strony legionów; na to władze niem[ieckie] rozporządziły, aby została podana lista osób, pochodzących z Ober-Ost, i wtedy właśnie otrzymana została powyższa cyfra. Nie ma żadnej obawy, aby ochotnicy z Litwy rozproszyli się [w]śród masy rdzennie polskiej, ponieważ teraz również przybyli z naszego kraju nowozaciężni tworzą osobną kompanię w 3-im pułku. Jest [w]śród nich 44 rdzennych Litwinów, z okolic Szawel, niemówiących wcale po polsku; gdy byli oni w Galicji, a dziwiono się z nich, że nie rozumieją po polsku, to Litwini żalili się, iż przyszli oddać za Polskę krew i życie swoje, a za to ich wyśmiewają. Otóż trzeba koniecznie, aby Litwa wykazała swą chęć i dążenia polityczne wyraźnie, a pewną racją ku temu może służyć jeszcze okoliczność, że władze niemieckie niemile spoglądają na obecność Litwinów w wojsku polskim. – Odezwy werbunkowe na Litwie nie ukazą się ponieważ w tej sprawie Komisji werb[unkowej] oświadczono, że odezwy będą na Litwie zdzierane; ale wieść o wezwaniu ochotnika rozejdzie się naturalnie szerokim echem i w naszym kraju.

Następnie dr B[oguszewski] odpowiedział na szereg zadawanych mu luźnych pytań. Oto niektóre z odpowiedzi.

Najwybitniejszymi w Radzie Stanu są Ludwik Górski, [Marian] Kiniorski¹⁰⁸⁵, [Józef] Piłsudski, [Władysław] Studnicki. Co do osoby Marszałka [Wacława Józefa Niemojowskiego], to dotychczas on nie udzielał się szerszym kołom; jest dobry rolnik, postać ma okazałą, płynnie mówi; jest człowiekiem bogatym; wreszcie ma takt, obył się ze stanowiskiem i ostatecznie zdobywa coraz szersze uznanie.

¹⁰⁸⁵ Marian Kiniorski (1868–1943) – poseł do I (1906) i IV Dumy Państwowej (1912–1914); w czasie I wojny światowej sekretarz Międzypartyjnego Koła Politycznego; prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego (1918–1923); członek Rady Stanu z ramienia Rady Regencyjnej (1918); senator z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej (1922–1927), wiceprezes klubu Związku Ludowo-Narodowego.

Włościanie traktują Legiony realnie i legioniści mają [w]śród nich uznanie szczególnie tam, gdzie się im uda obronić włościan przed rekwizycją niemiecką – wtedy górą Legiony!¹⁰⁸⁶ Rekwizycje naturalnie odbywają się i w Królestwie P[olskim], ale zawsze według ściśle określonych norm. Na nasiona wszyscy mają tak zboże, jak kartofle. Obliczono, że w Królestwie P[olskim] jest obecnie 40% całej ilości koni, jaka była przed wojną. Niedawno, na skutek ogłoszonej jednej z wielu rekwizycji zdaje się zboża, został ukarany również Marszałek Niemojewski¹⁰⁸⁷, razem z szeregiem innych rolników; naznaczoną karę 3 tys. marek opłacił w czasie właściwym.

Sprawa żydowska, a właściwie utworzenie autonomicznych gmin żydowskich wyznaniowych nie wróży nic dobrego w sprawie rozwiązywania kwestii żydowskiej i stwarza wielką troskę dla Polaków i Żydów-asymilantów.

Warszawa ma całkowicie polski wygląd i czyni wszelkie starania, aby o ile można zetrzeć pozostałości wschodu. Z soboru na Saskim pl[acu]¹⁰⁸⁸ zdarto żółte blachy na „cebulach” i zastąpiono je zwykłą blachą. Pomnik [hańby] na Zielonym pl[acu] rozpoczęto rozbierać. (Paskiewicza tymczasem nie ruszają). Wiele ulic zmieniono nazwy: Berga – na Traugutta, Erywańską – na Kupiecką itd. Szyldy są wszędzie wyłącznie polskie; w niektórych miejscach widać zamalowane na czarno lub udekorowane miejsce b[yłego] napisu rosyjskiego, ale na Nalewkach i Muranowie można spotkać szyldy niemieckie.

Warszawa bawi się i tańczy – na zabój, stale tłumacząc, że robi to wyłącznie dla legionistów. „Ta biedna młodzież nasza przesiedziała bez wytchnienia 2½ lata w okopach, należy się więc im w kraju rozrywka godziwa, – tem bardziej, że nie wiadomo co ich czeka w najbliższej przyszłości”. Legioniści otrzymują urlopy do Warszawy po kolei, po 3-ch na kompanię w każdą sobotę.

Pieniądze na utrzymanie Rady Stanu dają Niemcy, ale budżet jest b[ardzo] skromny, bo miesięcznie razem wynosi 32 tys. marek. Z tej sumy członkowie Rady St[anu] otrzymują po 400 mk. miesięcznie, dlatego np. Departament (ministerstwo) rolnictwa ma budżet miesięczny tylko 1500 mk.

W sprawie przekształcenia Legionów na armię polską oraz powołania ochotników (Pols[kiej] Org[anizacji] Wojs[kowej]) wyzwany został do Wiednia przez cesarza brygadjer hr. [Stanisław] Szeptycki, gdzie bawi już od paru tygodni.

¹⁰⁸⁶ LMAB, F. 168–32, k. 21–22, TRS. Departament Spraw Politycznych. Referat Statystyczny, Wiadomości bieżące /VII/[po 6 kwietnia 1917]. Chłopi litewscy wobec Wojska Polskiego. Nastrój dla wojska polskiego wśród ludu litewskiego w Wileńskim i Kowieńskim jest bardzo przychylny. Chłopi litewscy z okolic Koszedar posłali deputację do legionistów, przebywających na urlopie, oświadczając gotowość wstąpienia do wojska. Są to chłopcy lat 17–23 zapisani jako kandydaci do robót (800 osób) i stawiający się każdego 1-go o 15-go do poboru. Taką samą deputacją do legionistów była wysłana i w Wilkomirskim. Niektórzy Litwini chcieli się wybrać na piechotę do Warszawy, aby wstąpić do wojska polskiego.

¹⁰⁸⁷ Powinno być Niemojewski.

¹⁰⁸⁸ Sobór św. Aleksandra Newskiego.

Neutralną orientację przewano w Warszawie „wstydliwą” orientacją rosyjską. Błędem jednak byłoby sądzić, że odłam aktywistów traci na sile i znaczeniu, bo przecież społeczeństwo zdaje sobie sprawę z tego, że siedzieć z założonymi rękami nie można, a trzeba brać co się wzięć da. Wielką dla aktywistów pomocą jest dosyć wyraźne przejście do nich z obozu pasywistów ks[ięcia] Zdzisława Lubomirskiego i ks[iędza] [Zygmunta] Chefmickiego.

6 marca 1917 r. Do Londynu przybyli członkowie delegacji angielskiej, francuskiej i włoskiej z Petersburga, oświadczając, że są zupełnie zadowoleni z rezultatów swej misji.

Amerykańska prasa ogłasza list poufny, wystosowany przez ministra (niemieckiego) spr[aw] zewn[ętrznych] [Zimmermanna] do posła w Meksyku: Berlin, 19-go stycznia 1917 r. – Dn. 1 lutego rozpoczniemy bezwzględna walkę podwodną. Pomimo to istnieje zamiar utrzymania Ameryki na stanowisku neutralnym. O ile by te starania nie uwieńczyły się powodzeniem, proponujemy zawarcie przymierza z Meksykiem na następujących zasadach: będziemy wspólnie toczyć wojnę i razem zawrzemy pokój. Zapewnilibyśmy ogólne poparcie finansowe i przypuszczalnie Meksyk odzyskałby z powrotem utracone w 1848 r. terytorium Nowego Meksyku i Arizony. Szczegóły wykonania są pozostawione do uznania Pana. – Otrzymuje Pan polecenie jak najbardziej poufnie wysondować Car[r]anżę¹⁰⁸⁹, i o ile by stało się rzeczą pewną, że wybuchnie wojna z Ameryką, skłonić go do nawiązania z własnej inicjatywy pertraktacji z Japonią, w celu zawezwania i tego kraju do przyłączenia się oraz zaproponowania jednocześnie swego pośrednictwa pomiędzy Japonią a Niemcami. Niech Pan zwróci uwagę Car[r]anży na to, że zastosowanie wojny podwodnej czyni rzeczą możliwą pokonanie Anglii i osiągnięcie pokoju w ciągu kilku miesięcy”. – Jakoby dokument ten był w posiadaniu [Woodrowa] Wilsona jeszcze przed zerwaniem przezeń stosunków z Niemcami.

Kurs rubla w oper[acjach] bankowych: 100 rb. = 227 mk. – 231 mk.

7 marca 1917 r. Onegdaj około g[odziny] 3-ej po p[o]ł[udniu] zapalił się barak z samochodami na ul. Królewskiej na terenie ogr[odu] Botanicznego. Żadnej urzędowej wiadomości naturalnie nie ma, więc gdy jedni mówią, że spaliło się 4 samochody, to inni opowiadają jakoby zginęły wszystkie w ilości kilkunastu. Czy spaliła się benzyna – nie wiemy, lecz jest rzeczą pewną, że rezerwuary z benzyną były wyratowane. Jako przyczynę podają niechęć szoferów do wyjazdu na front, ale to też dowodzi tylko nasze uczucia do Niemców: chcemy u nich widzieć demoralizację i brak karność. Na samej zaś rzeczy towarzyskość i poczucie wspólności stało się drugą naturą Niemców. Niedawno widziałem jak na Ś-to Jerskiej wywrócił się

¹⁰⁸⁹ Venustiano Carranza Garza (1859–1920) – meksykański polityk, jeden z głównych przywódców rewolucji meksykańskiej, prezydent Meksyku (1917–1920; tymczasowy prezydent 1914–1917).

szofer na motocyklu, i wtedy bez hałasu, a wprost instynktownie, rzucili się jemu na pomoc wszyscy żołnierze niemieccy rozmaitych rang, jacy byli w tej chwili po obu stronach ulicy.

W sprawie kontrybucji, nałożonej na poszczególnych mieszkańców miasta, rozsyłane są już awizacje z propozycją wpłaty drugiej raty. Rzecz z kontrybucją miała się w ten sposób, że jednocześnie z powiadomieniem co do wysokości sumy, jaką ma ktoś wpłacić, proponowano natychmiast wpłacić 2/3 tej sumy i oświadczone, że kwestia wpłaty pozostałej 1/3 części będzie zależna od decyzji nacz[elnika] miasta. Stąd też naiwnie sądzili, że wszystko się skończy na tej pierwszej części, tj. na 2/3 całej sumy. Tymczasem teraz właśnie każą uiszczać się i z drugiej części. Jak wielką jest cała suma wyznaczonej kontrybucji, tego nikt nie wie, ale ponieważ sami Niemcy mówili, że kontrybucja ma być ściągnięta w wysokości 1 miliona rb., więc z tego należy wnioskować, że już 2/3 nałożonej sumy ogólnej stanowi pokrycie z zapasem tego miliona rb. Nic dziwnego, że my określamy ogólną sumę kontrybucji na 2½–3 milionów rb.

OBWIESZCZENIE.

Suma będących w obiegu rewersów (Darlehnskassenscheine) Pożyczkowej Kasy na Wschodzie (Darlenkasse Ost) dnia 28 lutego 1917 wyniosła:

45 892 932 rub.

Z tego dużych rewersów (po 100, 25, 10, 3 rubli) na sumę 39 214 536 r.
małych rewersów (po 1 rublu, 50 k.) 6 678 396 r.

Hauptquartier, dnia 3 marca 1917.

Der Kommissar beim Oberbefehlshaber Ost
Koenigs
Hauptmann.

Z odbytego d. 24 II 8-go posiedzenia Rady St[anu] Królestwa P[olskiego] dowiadujemy się, że projekt organizacji i przyjęcia sądownictwa przez Radę St[anu] jest opracowany b[ardzo] szczegółowo; projekt Ustawy tymczasowej w formie ostatecznej pod nazwą: „Przepisy tymczasowe o urządzeniu Sądownictwa w Królestwie Polskim” został złożony Wydziałowi Wykonawczemu T[ymczasowej] R[ady] S[tanu] do dalszego zatwierdzenia przez Radę Stanu. W sprawie paszportowej i komunikacyjnej między obu okupacjami zostały już wprowadzone ułatwienia; sprawa ułatwień cenzuralnych jest przedmiotem szczegółowego memoriału do władz okup[acyjnych]. Z powodu nowych rozporządzeń, dotychczasowych rekwizycji metali w fabrykach, został przyjęty nagły wniosek, upoważniający Marszałka Koronnego i 3-ch czł[onków] R[ady] S[tanu] do poczynienia odpowiednich kroków u władz. Ułożono regulamin instytucji, powstałej przy Dep[atramencie] Skarbu p[od] n[azwą] „Komitet Ofiary Narodowej”, mającej za zadanie zorganizowanie i przeprowadzenie akcji zbierania dobrowolnych ofiar na cele ogólnonarodowe.

Z odbytego w Warszawie 5-go zjazdu delegatów Rad Opiekuńczych dowiadujemy się, że z ogólnej sumy wpływów 4 200 000 rb., 1 800 000 rb., tj. 43% otrzymano od Komitetu Poznańskiego, a 760 000 rb., tj. 18% – od Komitetu Szwajcarskiego; w ten sposób, z dwóch organizacji pozakrajowych otrzymano przeszło 60%. – Handel artykułami pierwszej potrzeby odbywa się przy pomocy prowincjonalnych rad opiekuńczych oraz Stowarzyszeń Spożywczych i ich Związku.

Stany Zjednoczone Północnej Ameryki uzbrajają wszystkie swoje statki handlowe, oraz budują śpiesznie kontrtorpedowce i statki specjalnie przeznaczone do zwalczania łodzi podwodnych.

8 marca 1917 r. Okropny widok przedstawiają jeńcy rosyjscy: bardzo mizernie odżywiani i źle ubrani muszą co dzień pracować od 6 rano do 6 wieczorem na powietrzu przy 15–20° R mrozu. Często też widzimy ślaniających się, których koledzy podtrzymują i tak idą pod eskortą. Ale bywa, że kilku [w]śród nich ślania się. Niedawno wracający z robót jeńcy przedstawiali w całej swej masie (w liczbie 7-miu) tak okropny widok, że publiczność na ul. Zawalnej najęła wóz, aby wszystkich razem z dwoma żołnierzami niemieckimi odwieźć na Antokol, gdzie nocują; dano im ponadto kilka marek. Widząc okropny stan jeńców, publiczność stara się okazać im swoje współczucie, udzielając drobne pieniądze lub papierosy i bardzo rzadko chleb; lecz zdarza się, że konwojujący żołnierz niemiecki odpędza publiczność, nie pozwalając zbliżyć się.

Przed kilku dniami tutejszy sąd wojenny skazał na 5 lat domu poprawczego ks[iędza] Bol[esława] Tężyka¹⁰⁹⁰, prob[oszcza] w Bujwidach w stronie Świącian za to, że okazywał pomoc zbiegom rosyjskim, dając ubranie i jedzenie. Ostatnio przebrał się na parafię oficer rosyjski, któremu ksiądz dał stare buty, – i ten go wydał; mówią, że był to przebrany Niemiec. W tej chwili ksiądz jest w areszcie w Wilnie, ma żółtaczkę i kaszle krwią; jeżeli go wywiozą, zamkną i będą źle karmić, to nie doczeka końca wojny.

A że we wszystkich częściach Niemiec odżywianie jest niedostateczne można sądzić z listów, pisywanych nawet przez tych, którzy na początku okupacji naszego kraju wyjechali dobrowolnie na roboty; przysyłają trochę pieniędzy i proszą o przysłanie jedzenia. Każda przesyłka wymaga wiele formalności, uciążliwych szczególnie dla ludzi prostych; pozwolono wysłać miesięcznie jedną posyłkę wagi do 5 kilogramów i to w tym wypadku, jeżeli przyjmie ją poczta.

Z d. 1 marca poczęło w Niemczech obowiązywać rozporządzenie w sprawie konfiskaty dzwonów. Dzieła sztuki będą uwzględniane.

Od tegoż terminu polegają wywłaszczeniu naczynia aluminiowe; obowiązkowi zgłoszenia (do 25 III) podlegają także przybory kościelne z aluminium.

¹⁰⁹⁰ Bolesław Tężyk (1880–ok. 1938) – ksiądz, proboszcz w Niemirowie (1907–1911), restaurator niemirowskiego kościoła św. Stanisława; w czasie I wojny światowej proboszcz parafii w Bujwidach; proboszcz w Parafjanowie (1938).

W fabrykach amunicji i wszelkich przedmiotów obrony krajowej nie mają prawa pracować obcokrajowcy oraz Polacy. Robotnicy ze Szwajcarii, Holandii, Danii, Norwegii lub Szwecji muszą być meldowani w ciągu 24 godzin.

Kurs rubla: 100 rb. = 238 mk. – 242 mk.

9 marca 1917 r.¹⁰⁹¹ W domu, w którym mieszkam, mieszkają szoferzy niem[ieccy] w liczbie przeszło pół setki. Obecnie w niewielkiej tylko ilości otrzymują artykuły spoż[ywcze] dla kuchni z Niemiec; mięso, tłuszcz i nabiał zmuszeni są zdobywać sobie w kraju, z okolic Wilna; to też kilka razy tygodniowo samochody oficerskie i zwykłe ciężarowe przywożą z Szyrwint, Jewja oraz innych miejscowości różną żywność. Z natury rzeczy kontrolowanie tych zapasów nie może być dokładnym, więc takie artykuły pierwszorzędnej wartości jak jaja, wędlina, indyki itp. – idą do Vaterlandu (Przed paru dniami przywieziono 2-ch indyków; zarznięto je i pozostawiono w lodowni, ponieważ w tych dniach pojedzie do domu p[an] Zahlmeister¹⁰⁹² (oficer), który zabierze indyków z sobą). Często się zdarza, że natychmiast po przybyciu ciężarowego samochodu z prowizją, zjawiają się na naszym dziedzińcu Żydzi, którzy też nie odchodzą z próżnymi rękami.

Dzisiaj rano weszła do mnie gospodyni, mając w ręce kawał ryby mrożonej i zapytując, czy nie wiem jaka to jest ryba. Po zapachu widocznym było, że jest to ryba morska, której gatunków my nie znamy; kawałek był ze środka ryby, która musiała być większych rozmiarów; kości wcale nie było, ryba była trochę solona. „Niemcy przysłali (kucharze) przez stróża ten kawałek ryby ważący 3 funty i proszą po 3 mk. za funt; ja chcę dać im po 1 marce, za cały kawałek 3 marki” – mówi gospodyni. Powiadam, że po 3 mk. jest bezwarunkowo za drogo, ale po 1½ mk. dać można. Po kilku minutach dowiedziałem się, że stanęło na 4-ch markach, tj. prosząc 9 mk. kucharze oddali za 4 mk. Lecz ilość ryby nie bardzo odpowiadała mojej gospodyni: 3-ch tych funtów było za dużo na jeden dzień, ale za mało na dwa; dokupiła więc 1 funt za 1 markę. Dzisiaj w piątek (według regulaminu postny dzień), mieli Niemcy na obiad jedną potrawę „ryba z kartoflami” i nikt naturalnie nie zauważył, że mieli jej co najmniej o 4 funty mniej. Oto jest „intendentura” w miniaturze, wcale nie ustępująca rosyjskiej.

10 marca 1917 r. Władze niemieckie zapotrzebowały spisy osób, które zajęci byli w milicji w chwili wejścia Niemców do Wilna. Przyczyna niewiadoma.

Napływają coraz nowe wiadomości, że Niemcy zakrywają polskie szkoły ludowe w północnych powiatach gub[erni] wileńskiej, więc w powiatach z ludnością litewską; odbywa się to naturalnie na skutek zabiegów litewskich, mających na

¹⁰⁹¹ Zob. W. Suleja, *Walka Józefa Piłsudskiego o wojsko na forum Tymczasowej Rady Stanu*, „Niepodległość i Pamięć” 1997, nr 4/3 (9), s. 33–50.

¹⁰⁹² Płatnik – osoba dokonująca profesjonalnych płatności i zarządzająca funduszami. W wojsku płatnik posiadał rangę oficera. Inaczej – wojskowy księgowy (skarbnik).

celu przeciwdziałanie „polszczeniu” ludności litewskiej. W rzeczywistości sprawy mają się w ten sposób, że szkółki polskie woli sama ludność litewska, często unikając szkółek litewskich. Agitacja „wszechpolska” w istniejących warunkach jest prawie niemożliwa.

W warszawskiej prasie żydowskiej wydrukowano odpowiedź T[ymczasowej] R[ady] St[anu] na adres warsz[awskiego] „Związku ortodoksów”: „Do Związku Żydów zachowawców Agudas Hoortodoxim¹⁰⁹³. – Tymczasowa Rada Stanu z żywym zadowoleniem przyjmuje zawarte w adresie związku patriotyczne i szlachetne oświadczenie Żydów, uznających się za wiernych obywateli Polski i pobożnych wyznawców wiary. – Powstające państwo polskie nawiąże przerwana nić tradycji historycznej, nacechowanej tolerancją religijną i zapewni, jak to było w przeszłości, Żydom, zamieszkałym w Polsce, prawo starodawnej ich wiary, w przeświadczeniu, że Żydzi, służąc wiernie Bogu swych ojców, służyć będą również wiernie niepodległej Polsce, jak równouprawnieni jej obywatele.

Marszałek Koronny W. Niemojowski¹⁰⁹⁴.

Przywódca partii centrowej w parlamencie niem[ieckim] (Span¹⁰⁹⁵) podniósł sprawę, że rząd proteguje urzędników protestantów przed katolikami; min[ister] spraw wewn[ętrznych] odpowiedział, że rzeczywiście stosunek urzędników katolików do protestantów w państwie nie odpowiada stosunkowi liczebnemu ludności tych dwu wyznań i przyrzekł, iż rząd postara się wyrównać te różnice.

Anglicy, po wzięciu Kut-el-Amary w Mezopotamii, energicznie nacierają na Turków w kierunku Bagdadu; według tureckich wiadomości (komunikatu), Anglicy są już o 80 km od Bagdadu. Jednocześnie Rosjanie z Persji nacierają na Mezopotamię. Widocznym jest, że położenie Turków w M[niejszej] Azji staje się coraz trudniejsze, bo gazety donoszą, że państwa koalicyjne doszły już do wzajemnego porozumienia w sprawie Palestyny; ma ona być neutralną.

11 marca 1917 r. Ceny na artykuły spożywcze w ciągu ostatnich 10–14 dni ogromnie poszły w górę: 1 f[unt] mąki żytniej lub przywarkowej¹⁰⁹⁶ kosztuje 1 mk. 24 fen.; pud kaszy jęczmiennej – 55 mk.; 1 f[unt] kielbasy suchej – 5 mk.; 1 łut drożdży – 30–40 fen; masło już kosztuje 8 mk. funt. Stosunkowo najtaniej w dobie obecnej cielęcina, którą można nabyć przemycanym sposobem od 1 mk. do 2 mk.

¹⁰⁹³ Por. S. Panter, *Jüdische Erfahrungen und Loyalitätskonflikte im Ersten Weltkrieg*, Göttingen 2014, s. 279.

¹⁰⁹⁴ W oryginale błędny zapis nazwiska: Niemojewski.

¹⁰⁹⁵ Peter Spahn (1846–1925) – niemiecki prawnik i polityk, poseł do Reichstagu z ramienia Niemieckiej Partii Centrum (1884–1917) i jego wiceprzewodniczący (1895–1898 i 1909–1911); minister sprawiedliwości Prus (sierpień 1917–listopad 1918).

¹⁰⁹⁶ Na Ziemiach Wschodnich jadało się zacierki z tzw. przywarkowej mąki, czyli i mąki pyłkowej ze zbóż mieszanych – jęczmienia, pszenicy, grochu, a czasem nawet bobu.

za funt, zależnie od jakości. Dziwić się tylko należy, w jaki sposób jeszcze żyją biedne rodziny, obarczone dziećmi, których przecież nakarmić trzeba.

Są u nas ludzi[e], którzy od pierwszego niemal dnia okupacji, oczekują niechybnego a rychłego powrotu Rosjan. A ponieważ człowiek najczęściej widzi to, co chce widzieć, więc przez cały czas pobytu u nas Niemców wszelkie nawet bardzo drobne, niewyraźne fakty starają się objaśnić jako objaw rychłego Niemców odwrotu. Taki nieomylny dowód ostatnimi czasy widzą w 2-ch faktach: 1) Władze zapotrzebowały spisy osób będących w milicji w chwili wejścia do Wilna Niemców – ma to być potrzebne Niemcom, aby w chwili krytycznej oddać znów tym osobom bezpieczeństwo miasta, i 2) Rozporządzenie, pozwalające kasom urzędowym niemieckim nieprzyjmowania rubli niemieckich („szejnów”), a wymagać wyłącznie marek niem[ieckich], których już ogólnie odczuwamy brak. Do tych paru faktów każdy z takich panów szereg innych według własnego widzimisię, powołując się na zdania i pólśłówka, wypowiedziane przez niemieckich oficerów i żołnierzy. Np. jeden z żołnierzy Poznańczyków miał kategorycznie oświadczyć, że jeżeli Niemcy w ciągu zimy nie wezmą Dyneburga, to będą zmuszeni odstąpić poza Niemen. W taki oto sposób nieustannie karmimy siebie nadzieją zmiany sytuacji, chociaż wszyscy zgodnie uznajemy, że od powrotu Rosjan przed ostatecznym zawarciem pokoju, nic lepszego spodziewać się nie możemy; sprawy materialne, sprawy żołądka, naturalnie zmieniłyby się na lepsze, ale represje uprawnione stanem wojennym, przyczyniłyby nam wiele udreki moralnej.

Rada Stanu Król[estwa] P[olskiego]¹⁰⁹⁷ odbyła pierwsze plenarne posiedzenie swojej komisji sejmowej i konstytucyjnej. Po przemówieniu powitalnym Marszałka [Wacława Niemojowskiego], jego zastępcą [Józef Mikułowski-Pomorski] zdał sprawozdanie z prac przygotowawczych. Dla wypracowania przyszłej konstytucji wybrano dwie podkomisje. Jedna „sejmowa” wypracowuje punkty ustawy dotyczące zwołania sejmu, czynnego i biernego prawa wyborczego, praw posłów oraz zasadniczych podstaw regulaminu; druga – „konstytucyjna” opracuje wszystkie pozostałe punkty konstytucji oraz przywileje monarchów, władz wykonawczych, sądowych itp. Po uchwaleniu przez Radę Stanu tych projektów, podkomisja sejmowa przejdzie do opracowania ordynacji wyborczej i regulaminu dla sejmu. – Odbyło się pierwsze posiedzenie departamentu dla spraw politycznych pod przewodnictwem hr. [Wojciecha] Rostworowskiego, który kieruje pracami biura prasowego. Oprócz aktualnych zagadnień politycznych, którymi dep[atrament] zajmuje się w wysokim stopniu, departament przygotowuje materiał dla wszechstronnego oświetlenia zagadnień politycznych podczas przyszłych rokowań pokojowych.

¹⁰⁹⁷ Archiwum Akt Nowych, zespół 2/1/0, Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie, jednostek 150, w tym Protokoły posiedzeń TRS 1916–1918, sygn. 65–110; Sprawozdania z działalności TRS: Departamenty i komisje, sygn. 1–18.

12 marca 1917 r.¹⁰⁹⁸ Od trzech tygodni odbywa się naprawa Zielonego mostu¹⁰⁹⁹. Niewiele go wprawdzie Rosjanie zepsuli, czego dowodem służy fakt, że w ciągu ubiegłych półtora roku pełnił ciężką służbę w czasie wojennym, wytrzymując obozy z amunicją i materiałami wojennymi; miał jednak w kilku miejscach przerwane żelazo i był prawdopodobnie cokolwiek poruszony na oporach od strony miasta. Dlatego też reperacja skoncentrowana jest (przynajmniej tymczasem) wyłącznie około lewego końca mostu: ponabijano wielką ilość pal z prawej (od strony miasta) strony mostu oraz pod mostem. Roboty ułatwia mocny lód na Wilii, szczególnie około brzegu. Pracują przymusowi robotnicy włościanie, pod dozorem niem[ieckich] techników.

W ciągu całej zimy, a szczególnie w czasie większych mrozów, zdarzają się b[ardzo] częste wypadki zaczadzenia; bywają dni, gdy pogotowie ma do czynienia z pół tuzina tego rodzaju wypadków. Zdarzają się naturalnie i wypadki śmierci.

¹⁰⁹⁸ Według L. Abramowicza tego dnia miał miejsce w Wilnie wiec zorganizowany przez demokratów wileńskich. Tekst Deklaracji demokratów polskich wówczas podjętej opublikował L. Abramowicz (*Problem Litwy w czasie wojny...*, s. 52), a jej najbardziej charakterystyczny fragment brzmi następująco: „Demokratyczne odłamy społeczeństwa polskiego w Wilnie odrzuciły inkorporację”, uchwalono „chcemy oprzeć przyszły stosunek naszego kraju do Polski na jego samodzielności prawno-państwowej w ramach związku państwowego z Polską”.

Ze źródła archiwalnego (Wiadomości bieżących /V/ TRS Departamentu Politycznego, Sekcja A, Referat Statystyczny (LMAB, F. 168–32, l. 17–18) uzyskujemy nieco szerszą informację: „W dniu 12 III 1917 my zgromadzeni na wiecu demokratycznych odłamów społeczeństwa polskiego w Wilnie po przeprowadzeniu dyskusji co do przeżywanego obecnie momentu politycznego, rozumiejąc konieczność określenia przyszłego stosunku prawno-państwowego naszego kraju do powstającego państwa polskiego stwierdzamy: że dzisiejsza powszechna walka państw i narodów rozbudziła i wzmogła w znacznym stopniu działanie czynników narodowych i ujawniła tendencje do tworzenia narodowych samodzielnych organizmów państwowych, że ten sam proces dziejowy na gruncie naszego kraju, budząc uświadomienia narodowe szerokich warstw ludowych – wytworzył w polskim społeczeństwie naturalne silne dążenie do połączenia się z tworzącym się państwem polskim, z którym był związany w dalszej i bliższej przeszłości, że ze względu jednak na rozmaity skład narodowościowy naszego kraju oraz wobec dążeń innych narodów do samodzielnego ich bytu kulturalnego i politycznego – uważamy za niemożliwe i niedopuszczalne budowanie przyszłości państwowej w imię interesów i życzeń wyłącznie jedynej części ludności bez uwzględnienia praw i słusnych żądań innych narodowości. Wychodząc z założeń niepodległości Litwy i stając w obronie jej praw do własnego bytu i rozwoju – odrzucamy wysuwane przez pewną część społeczeństwa polskiego domaganie się włączenia (inkorporacji) całego naszego kraju do państwa polskiego, ujawnione między innymi w adresie doń Rady Stanu. Ujmując natomiast zagadnienie przyszłych losów naszego kraju ze stanowiska interesów, wedle naszego rozumienia całej jego ludności, oraz tak ze względu na przełomowy okres dzisiejszy, jak na przyszłą obronę praw tego kraju, a również na jego warunki gospodarczo-ekonomiczne, – pomni wreszcie dawnych tradycji stosunków Litwy do Polski, »Wolni z wolnymi, równi z równymi« chcemy oprzeć przyszły stosunek naszego kraju do Polski na jego samodzielności prawno-państwowej w ramach związku państwowego z Polską”.

¹⁰⁹⁹ Most łączący dwa brzegi Wilii, zwany Zielonym, był najstarszym mostem w Wilnie. Pierwsze wzmianki o moście w tym miejscu pochodzą z 1386 r. W 1917 r. przypominał nieco (w miniaturze) most Kierbedzia w międzywojennej Warszawie <http://wilenskie.fotopolska.eu/873351,foto.html?o=b122774&p=1>. Obecnie w jego miejscu znajduje się nowy most Zielony zbudowany w 1950 r.

Naczelna komenda armii austr[o]-węg[ierskiej] zarządziła wypuszczenie na wolność wszystkich internowanych dotychczas poddanych Królestwa Polskiego.

Amerykańskie wielkie banki zgłosiły prez[ydentowi] Wilsonowi ofertę, że gotowe są udzielić koalicji pożyczki na cele wojenne, bez procentu, w wysokości 5 miliardów dolarów.

Z dniem 1 marca wszedł w Turcji w życie zreformowany kalendarz turecki, zgodny z kalendarzem gregoriańskim.

Przysięga Legionów.

Z Warszawy donoszą: Sprawa przysięgi przyszłego wojska polskiego nie została dotychczas załatwiona z powodu pewnych różnic w proponowanych formułach. Ze strony niemieckiej ułożono następującą rotę:

»Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu, że chcę służyć, jako wierny żołnierz, mojej polskiej Ojczyźnie na lądzie i wodzie i każdym miejscu, wiernie i uczciwie, że dotrzymać chcę rzetelnego braterstwa broni wojskom niemieckim, austro-węgierskim i sprzymierzonym z niemi, i że chcę być posłuszny cesarzowi niemieckiemu, jako memu najwyższemu wodzowi w obecnej wojnie, jemu i cesarzowi Austrii, królowi Węgier – jako też wszystkim innym przełożonym, ich rozkazy i przepisy spełniać dokładnie i zawsze – i wszędzie tak się zachowywać, iżbym jako żołnierz rzetelny i bez odmowy spełniający obowiązek mógł żyć i umierać!«.

Natomiast Komisya Rady Stanu przedstawiła propozycję:

»Przysięgam Bogu Wszechmocnemu i Wszechwiedzącemu służyć Polsce, Ojczyźnie mojej i przyszłemu królowi polskiemu (polskiemu rządowi), jako żołnierz wiernie i uczciwie, na lądzie i wodzie i na każdym miejscu i o każdej porze – dochować rzetelnie braterstwa broni wojskom niemieckim, austro-węgierskim i sprzymierzonym z niemi, być posłusznym naczelnemu dowództwu, wyznaczonemu na czas obecnej wojny przez monarchów, poręczających niepodległość państwa polskiego oraz wszystkim moim przełożonym, rozkazy ich i przepisy spełniać dokładnie i zawsze i wszędzie tak zachowywać, iżbym jako żołnierz rzetelny i bez odmowy spełniający obowiązek, mógł żyć i umierać!«.

Obie formuły zostały przesłane do głównej kwatery niemieckiej. Z tego powodu i dla innych formalnych względów termin ogłoszenia urzędowego werbunku do armii polskiej został przesunięty do połowy marca.

